





ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Asnyk Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Bar ącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Bernhardt Henryk Dr.
Beyer Karol
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef
Bleszczyński Juljan
Budziński Stanisław
Bujnicki Kazimierz
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr filoz.
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Duchiński H.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr
Goldman Leon
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Grochowski Wojciech
Hertz
Hiler Józef
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jabłkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz
Jasiński Jan
Jenike Ludwik
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt
Kalinka Kazimierz
Kaszewski Kazimierz
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef. †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz.
Kuczyński Aloizy.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf. †
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw.,
Mały J.
Marcinkowski Antoni
Massalski Tomasz
Mączyński Józef
Miecznikowski Aleks ander
Mieczyński Adam
Mierzyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand
Nowiński St.
Otto Leopold.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni
Pawłowski Aleksander
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix.
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Polujański Alexan.
Porajski Seweryn
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W., Ksiądz.
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas
Rothwand.
Rzeczniowski Leon.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sawinicz Jan
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz
Skimborowicz Hipolit
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiślicki Ad.
Wiszniewski Michał
Wiśniewski Adam
Wójcicki Kazim. Władysław
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni
Wrześniowski Wincenty †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens. †
Wyrzykowski Dr.
Wyszyński Józef, Ksiądz
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Feliks.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DWUDZIESTY PIERWSZY.

(Polk.—Realne szkoły i nauki.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość
obchodzi, nie powinno mi być obojętném.



WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda**, Księgarza i Typografa

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 17 (19) Grudnia 1865 r.

Cenzor, **Rogalski.**

P.

Polka, ulubiony i upowszechniony nowszemi czasy taniec towarzyski, którego nazwa ma pochodzić czy to od polskiego wyrazu: *polka* (jako kobieta) lub *pole*, czy też od czeskiego wyrazu *polka*, *pulka* (połowa) jakoby od półtaktu, od pół-kroku panującego w jej ruchach (na $^2/_4$). Lubo ten ostatni wywód zdaje się być naciąganym, to jednak pewna, że taniec ten, lubo nie pod nazwiskiem polki (ale pod rozmaitemi miejscowemi), znanym był oddawna i wykonywanym pomiędzy ludem w Czechach (wschodnich), Morawii, Szląsku, u Słowaków, górali, zachodził w Krakowskie, a słabiej odzywał się na Mazowszu i w Wielkopolsce, przeradzając się już to w oryla, już w górala, już w skoczka, lub mięszał się z kozaczkiem i byczkiem (na Podlasiu), w Wielkopolsce z tańcem szkockim (szotysz, ecossaise) lub węgierskim, a nawet z południowo-niemieckim ländlerem (w Czechach) i wielu innemi południowo-słowiańskiemi i włoskiemi w południowo-wschodniej Europie, które wszystkie idą w tempie $^2/_4$, z przyciskiem na pierwszej lub na obudwu stopach taktu. Taniec ten wszakże dopiero z Czech, mianowicie z okolic Jiczynu (Gitschin) wydobyty z ukrycia wiejskiego, wszedł w wyższe kółka towarzyskie i ztąd rozszedł się po salonach. Około roku 1845 tańczono go w Pradze czeskiej; r. 1839 przyniósł go do Wiednia oddział chóru muzycznego strzelców praskich, pod kierunkiem dyrektora muzyki Perglera, gdzie tak muzyka jak i taniec nadzwyczaj się podobał. W r. 1830 czeską ową polkę tańczył na scenie teatru Odeon w Paryżu tancmistrz Raab z Pragi przybyły, poczém nader szybko rozeszła się ona po wszystkich salach balowych paryzkich. Jak każda rzecz modna, rozszerzył się wkrótce ztąd żywy ów i chutliwy taniec, w rozmaitych modyfikacyjach po wszystkich krajach ucywilizowanego świata, zrazu po teatrach tylko, później i po balach prywatnych. Z początku suwana nakształt galopady w prostym kierunku (lub z obrotami), zmieniła się polka później w trzęsącą *(Polka tremblante)* biorąc drogę to na prost, to na bok, to na ukos i przypomina nieco (osobliwie pierwszy jej rodzaj) dawny szotysz, z tą tylko różnicą, że kroki ostrzej są naciskane i znaczone i że tancerz podniósłszy nogę, spuszcza ją potém niemal głośno, niemal z tententem na podłogę. W skutek przyjęcia w siebie różnych pojedynczych kroków *(pas)* z innych słowiańskich tańców, za sprawą francuzkich tancmistrzów i baletników, powstało kilka odmian polki, mniej więcej sztucznych, jak np. *Polka-mazurka* (takt na $^3/_4$),

Polka hongroise, Polka bohémienne, Polka radowah, Polka nationale (*Hippelpolka* u Niemców) i t. p., które wszystkie z paryzkich salonów i teatrów rozeszły się po świecie. *O. K.*

Półko ptasznicze, ob. *Boisko.*

Pollio (*Cajus Asinius*), mówca rzymski, stronnik Pompejusza a potém Cezara. służył pod Antonijuszem, był konsulem w 39 r. przed J. Chr.; wziąwszy Solonę zbuntowanym Dalmatom, dostąpił zaszczytu tryjumfu. Pollio starał się choć naprożno pogodzić Oktawijana z Antonijuszem, którego w końcu sprzykrzywszy sobie dumę, usunął się zupełnie od politycznego życia i oddał się literaturze. On to pierwszy otworzył w Rzymie biblijotekę publiczną. Umarł r. 3 po nar. Chr., mając 80 lat wieku. Z pism jego, między któremi były mowy, listy, tragedyje, księga przeciw Sallustyjuszowi i Historyja wojen domowych w 27 księgach, przechowały się tylko trzy listy do Cycerona. Pollio, równie jak Mecenas, był protektorem i przyjacielem Wirgilijusza i Horacego, którzy go w pismach swoich uniešmiertelnili; Wirgilijusz poświęcił mu swoją czwartą sielankę, a Horacyjusz pierwszą odę, księgi drugiej. *F. H. L.*

Pollux, ob. *Dioskures.*

Polnik (*Arvicola* Cuv. *Hypudaeus* Ill. *Microtus* Schrk.). Rodzaj ssących szczurowatych z rodziny myszowatych (*Murina*). Zwierzątka tu należące różnią się powierzchownie od myszy grubszym tępo zakończonym pyszczkiem, krótkiemi uszami po większej części w sierci ukrytemi, drobnemi oczami, znacznie krótszemi nogami i krótkim ogonem, najczęściej połowy długości ciała niedochodzącym; prócz tego odzież mają dłuższą nastroszoną. Obyczaje także pod wieloma względami odmienne, żywią się bowiem wyłącznie pokarmem roślinnym, a mianowicie: ziarnem, korzonkami, cebulkami, a gatunki wodne roślinami wodnemi. Chód ich jest odmienny od myszy, nie skaczą bowiem, lecz nizko po ziemi bardzo szybko biegną, jakby się przesuwały. Przebywają w norach, które różne gatunki rozmaicie urządzają w dość różnorodnych miejscowościach, jako to: w polach ornych, w łąkach, na stepach, w podgórzach, w lasach lub w zaroślach, a mała ilość wodnych w groblach i brzegach nadwodnych. Wszystkie prawie zgromadzają sobie zapasy na zimę. Liczne są ich gatunki, lecz z powodu trudności w dokładném ich rozróżnieniu wielkie jeszcze wątpliwości przedstawiają; dużo przeto jeszcze wymagają prac, aby można było na pewno liczbę znanych oznaczyć. Rozmieszczone są na całej półkuli północnej. Niektóre gatunki rozmnażają się niekiedy w nadzwyczajnych ilościach i wielkie zrządzają szkody, lecz sprowadzają zwykle za sobą licznych nieprzyjaciół a głównie ptaki drapieżne, które je w wielkiej części wytępiają; po zbytecznem ich rozmnożeniu silniejsze jeszcze od tego nachodzą na nie klęski z powodów klimatycznych i giną niewidomym dla nas sposobem, inaczej bowiem żadna roślinność ostać by się niemogła. Psy chciwie je jedzą, gdy przeciwnie myszy duszą, lecz nietknięte z odrazą porzucają. U nas znajdują się następujące gatunki: polnik ziemnowodny, pospolicie szczurem wodnym zwany (*A. amphibius* Lacep.), największy, śniado czarniawy, z ogonem dłuższym od ciała, wszędzie przy wodach pospolity; polnik łąkowy (*A. subterraneus* Selys.) szaro-czarniawy z popielatym spodem i krótkim ogonem, bardzo pospolity po suchych łąkach, gdzie wyrabia liczne chodniki na powierzchni między murawą; polnik zwyczajny (*A. arvalis* Selys.) szaro-myszaty ze spodem blado-siwym i krótkim ogonem, najpospolitszy wszędzie na polach ornych; ten właśnie najbardziej się rozmnaża i najszkódniejszy; polnik rudawy (*A. glareolus* Schreb.) z wierzchu jaskrawo rudy, na bokach

popielaty, dłuższe ma od innych uszy, przebywa w lasach i zaroślach. Słynnym zaś gatunkiem jest polnik gospodarny (*A. oeconomus* Pall.), żyjący w północnej Rossyi i Syberyi, gromadzi on znaczne zapasy na zimę, składające się z korzonków i cebulek pożywnych, z których miejscowi mieszkańcy ciągną korzyści. *Wl. T.*

Polny spat albo *polowy spat*, minerał bardzo upowszechniony, składający się z potażu, glinki, krzemionki, a zatem będący podwójnym krzemianem potażu i glinki, wchodzi do składu granitu, porfiru i lawy, a nadto tworzy piękne kryształy, czerwonego, zielonego i mieszanego koloru, i w takiej postaci znajduje się około Karlsbadu i w górach jodłowych (Fichtelgebirge). Spat polny pospolity używa się jako dodatek do gliny porcelanowej tudzież do polewy na porcelanę. Gatunek spatu polnego nazywa się *adular* (ob.), od góry Adula, należącej do S. Gotarda w kantonie Gryzonów w Szwajcaryi. Spat polny zielony z Syberyi, znany jest pod nazwą *kamienia amazońskiego*, zajmują się jego szlifowaniem, szczególniej w Jekaterynburgu i używają do perścieni, na pieczęcie, tabakierki i t. p. wyroby. i

Polo (Marco), Wenecyjanin, położył ważne zasługi przez to, iż pierwszy podał pewne wiadomości dotyczące srodkowej Azji, w czasie gdy podróże w tak odległe okolice prawie wcale nie bywały przedsiębrane, a nader mała liczba podróżujących starała się raczej nadać sobie pozór nadzyczajności, mniej uwzględniając rzeczywiste fakta, któreby mogły objasnić współczesnych. Nie bez zasady utrzymywano, że on najprzód podał pomysły wynalazku prochu, kompasu, sztuki drukarskiej, i t. p.; gdyż widział on przedmioty te w głębi Azji, a udzielone przez niego wiadomości wzbudziły w umysłach chęć głębszego poszukiwania. Fakta przytoczone przez niego, uważane przez kilkowieczny przeciąg czasu za urojenia, lub przypisane jego łatwowierności, zostały w części potwierdzone dopiero w nowszych czasach. Odróżnia on sumiennie rzeczy które dokładnie opisuje jako naoczny świadek, od okoliczności znanych mu tylko z opowiadania. Był on wnukiem patrycyjusza Weneckiego, którego synowie Nicolo i Maffeo przedsięwzięli razem podróż do Konstantynopola w r. 1254. Dowiedziawszy się w tém mieście, że nad Wołgą utworzyło się potężne mocarstwo Tatarskie, udali się tamże, a przebywszy różne przygody, zapoznali się z wielkim chanem tatarskim Kublai. Gdy tenże polecił im, aby mu wyjednali u papieża przysłanie kilku missionarzy chrześciańskich z Rzymu, powrócili oni r. 1269 do Włoch. Żona Mikołaja Polo umarła podczas jego podróży, lecz zastał on w domu syna w wieku 15 lub 16 lat. W tymże czasie umarł papież Klemens IV; a gdy z wyborem jego następcy zbyt długo się ociągano, obaj bracia nie uskuteczniwszy poleconej im sprawy znów się wybrali w podróż na wschód, zabrawszy z sobą młodego Marka, syna Mikołaja. W Palestynie dowiedzieli się, że Teobald Visconti, tamże przebywający, został wybrany papieżem; udali się zatem do niego, a otrzymawszy od niego pozwolenie zabrania kilku missyjonarzy, powrócili w ich towarzystwie do Chana Kublai. Młody Marek Polo umiał sobie ziednać względy Chana tatarskiego do tego stopnia, że odbywał w jego sprawach podróże do Chin i do najodleglejszych okolic, a wreszcie został mianowany namiestnikiem prowincyi Kiang-Nan. Chan niechętnie się z nim rozstał oraz z ojcem i stryjem jego, gdy dręczeni tęsknotą zapragnęli powrócić do ojczyzny. W r. 1295, po 24 letniej nieobecności przybyli ze znacznemi skarbami szczęśliwie do Włoch. Wszystkie te fakta są wyjęte z opisu podróży Marka Polo. Dalsze wypadki są oparte na opowiadaniach innych osób, zebranych przez

Ramusio w 250 lat później; są one jednakże dość prawdopodobne. Za powrotem rodziny Polo mieszkańcy miasta Wenecyi ubiegali się na wyścigi o ich przyjaźń. Marek Polo otrzymał przydomek *Messer Marco Millioni*, z powodu iż ludność i bogactwa Chin liczył zawsze na miliony, a pałac jego w 258 lat później jeszcze był zwany: Il corte del Millioni. Marek Polo był za granicą w wysokiem poważaniu. Gdy w bitwie pod Curzola został przez Genueńczyków do niewoli wzięty, obchodzono się z nim nader łagodnie; podczas tej niewoli ułożył on prawdopodobnie opis swych podróży. Wypuszczony na wolność umarł r. 1322 w Wenecyi. Pierwsze wydanie jego podróży w języku włoskim wyszło na widok publiczny w Wenecyi r. 1496, a przedruk tegoż dzieła umieścił Ramusio w *Navigazioni e viaggi* (2 tomy, Wenecyja, 1559 r.). Pierwsze wydanie krytyczne urządził hr. Baldelli Boni i załączył do dzieła swego *Viaggi di Marco Polo* (4 tomy, Florencyja, 1828 r.); dwa pierwsze tomy obejmują Baldellego *Storia delle relazioni vicendevoli dell' Europa e dell' Asia*, aż do r. 1258, dwa tomy ostatnie zawierają samą podróż pod tytułem *Il Millione di Marco Polo*. Paryzkie wydanie opisu podróży Marka Polo w francuzkim języku zostało drukowane za staraniem stowarzyszenia jeograficznego paryzkiego w r. 1824. Niemiecki przekład dostarczył Bürck (z dopisami Neumanna, Lipsk 1846 r.). Porów. Plac. Zurla, *Di Marco Polo e degli altri viaggiatori veneziani* (2 tomy, Wenecyja 1818—19). ***F. H. L.***

Polonez, inaczej *Taniec polski* lub po prostu (u ludu) *polski*, znany u Włochów pod nazwą *la Pollacca*, u Francuzów *la Polonaise* (z czego powstało spolszczenie na początku przywiedzione), jest to taniec narodowy polski, dawniej zwykle rozpoczynający bale w całej upowszechniony Europie, i ztąd pewnym uległy wedle miejscowości odmianom. Muzyka jego idzie w rytmie na 3 długie stopy (nakształt *molossu*), czyli ma trzy nuty ćwierciowe w takcie i składa się zwykle (przy prostocie) z dwóch części po 6, 8 lub 10 taktów każda; do nich przyczepiono (zapewne w późniejszych czasach) trio również o dwóch częściach a niekiedy i dwa tria z kodą. Właściwość ruchów stanowi nacisk na złą (czyli drugą) stopę taktu, mianowicie przy zaczęciu i ku końcowi peryjodu melodyjnego, i dla tego zwykle rozpoczyna melodyję dobra stopa taktu (bez odbitej nuty), — ≥ —; lub — ≥ ≥; lub rzadziej ≥ ≥ ∽; chociaż cudzoziemcy prawidła tego nie zawsze się pilnują. Że charakterem poloneza jest uroczysta powaga, więc ruchy jego powolniejszemi są od ruchów innych tańców w tempie $^3/_4$ idących, jak np. menueta, fandanga, sarabandy, polki-mazurki i t. d., od których z resztą odróżnia go także i akcentuacyja wyżej wskazana. Rytm poloneza zastosowano i do wielu dłuższych ustępów muzycznych (*alla Polacca*) o charakterze świetnym i pompatycznym; w taki sposób powstały Polonezy koncertowe, Waryacyje na polonezowe temata (wokalne i instrumentalne) i t. p. Dosyć tu przytoczyć polonezy Chopina i tegoż finał waryacyj z Don-Juana, polonezy i ronda Hummla, Webera i innych, ustępy w operach jak np. w Spohr'a *Fauscie*, Beliniego *Purytanach*, Moniuszki *Halce* i t. d. Polonez jako staro-szlachecki, taniec rycerstwa rzeczypospolitej, miał w swych posuwistych i zamaszystych ruchach coś marcyjalnego, w swych zwojach, splotach, skrętach, odbijaniach szeptach, przypominał życie publiczne gwarne i ruchliwe sejmikowej szlachty; tańczono go w stroju polskim przy karabeli. Obraz taki znakomitém skreślili piórem Brodziński i Mickiewicz. Dawniej gdy przeważał w nim pierwiastek wojenny, tańczyli go często sami mężczyźni później wchodziły; do niego i kobiety, ale tańczyły osobnemi parami; w końcu dopiero, gdy taniec się rozwinął i rozmaite inne wsiąknął w siebie pierwiastki (obrady, zwady, zaloty, czułość

i miłość), mężczyźni tańczyli w parach z kobietami. Był to taniec poważnych mężów i matron; pochód i rozmowa zastępowały w nim skoki i pieśni w tańcach młodszej braci. Dziś, jak wszystko co stateczne poszedł w poniewierkę; zastępuje go nawet często fertyczna a lekkomyślna polka. U ludu wszakże wiejskiego i drobnej szlachty zkąd wyszedł, zachowuje się po dziś dzień pod nazwą *Polskiego* albo *Wolnego*; lecz tylko w czasie godów weselnych bywa tańczony (zwykle podczas oczepin). Na Mazowszu zwał się niegdyś *pieszym* w Krakowskiem *wielkim* (zapewne od Wielko-Polski), gdy krakowiaka zwano *małym*, a rozpoczynając zabawę od wielkiego, na małym ją zwykle kończono. Później nazwa wielkiego przeszła i na samego krakowiaka. Jak we wszystkich innych polskich tańcach wodził w nim rej przodkujący (stał na trakcie t. j. w pierwszej parze, wedle wyrażenia szlachty) a za nim pomykali się inni. Obertas jest to zdrobniały Polonez (pod względem muzycznym) a wyrażenie *Drobny* jakiem cechują w niektórych okolicach żwawego obertasa, zdaje się zdanie to potwierdzać; stopy też i naciski są u obudwu jednakowe, a różni je tylko od siebie względny stopień prędkości. Nader mało pozostało nam próbek muzyki staro-szlacheckiego poloneza, lubo motywa tego rodzaju zdają się jeszcze tkwić w *polskim* czyli *wolnym* ludowym. Polonezy Ogińskiego są pięknym narodowego ducha ale i epoki w której powstały obrazem; miękkość i skażenie obyczajów magnateryi widna z nich na każdym niemal kroku. Jędrniejsze są polonezy Kurpińskiego, acz do wielu z nich zakradł się panujący wówczas styl Rossini'ego. Pisali polonezy wszyscy niemal znakomitsi kompozytorowie polscy i cudzoziemscy. *O. K.*

Polonezka, rodzaj kontusika niewieściego, w rozmaitej barwie, zarówno z lżejszej jak cięższej materyi jedwabnej.

Polonius ob. *Łabencki.*

Polowanie w Polsce ob. *Łowy, łowiecki język, łowiectwo.*

Polownik ob. *Łowczy.*

Polska. *Geografija dawnej Polski. Nazwisko i rozwój geograficzny.* Polska jako państwo występuje głośno dopiero w X wieku. Prawdopobnie wzięła swe miano od mnogich pól, na których osiadłszy pierwotni mieszkańcy należący do wielkiego słowiańskiego plemienia, poczęli zawiązywać się w społeczeństwo i uprawiać urodzajne łany. Państwo rozwijało się naprzód na przestrzeni teraźniejszego królestwa Polskiego, obwodu Krakowskiego, Szląska i Poznańskiego. Na tej przestrzeni przed założeniem państwa mieszkały pierwobytne plemiona słowiańskie pod rozmaitemi nazwiskami (ob. *Historyja.*) Z tych najliczniejsi mieli być Polanie. Utrzymują iż możniejsi pomiędzy nimi mężowie rycerscy od Lech czyli ziemskich majątków Lechami zwani, doszedłszy władzy, pozakładali nad Wartą i po obu brzegach Wisły oddzielne księztwa, które przez Popielów i Leszków, od Lechów owych jakoby ród swój wywodzących, w epoce, od VI do IX wieku, były rządzone. Pierwszy dopiero Ziemowit syn Piasta zaczynający niewątpliwą historyją 860—891 r. na wielką skalę budował państwo. Syn i następca jego Leszek 891—921, szedł w ślady ojca, a Ziemiomysł dziada 921—962 r. Zarodem państwa za rządu tych trzech książąt była Ziemia Polan. Rozwinięte po Mazowsze, Chrobacyją i Szląsk, chociaż już w X wieku ogólną nazwę Polski nosiło, w szczególe jednakże rozmaicie mianowało się, czyli raczej nazywały się różnie pojedyncze jego kraje, nosząc rozliczne miana od położenia swojego i od miast głównych. Z tych pod koniec epoki Piastów były znakomitsze: Polska później w XIII wieku zwana Wielkopolska, z głównem miastem Poznaniem;

Krakowska Ziemia czyli tak nazwana Małapolska z głównem miastem Krakowem; Szląsk z głównem miastem Wrocławiem; Pomorze dwojakie, książęce i gdańskie; Mazowsze z różnemi miastami; Sandomirska Ziemia z głównem miast. Sandomierzem; Ruś Czerwona czyli Czerwińsk z głównem miastem Czerwieniem i Przemyślem; nakoniec Karpacka Słowiańszczyzna czyli Słowakia. W różnych atoli epokach niejednostajną rozciągłość miała Polska, składając się z krain i ziem, z których jedne chwilowo lub czas dłuższy były w jej składzie, inne nareszcie w jedną całość się zlały. Z początku na zachodzie rozwinięta, później daleko na wschód sięgnęła. Granice te posunął Bolesław Chrobry na zachodzie do kresów, których później już Polska nigdy nie miała. Rozszerzył on bowiem swe posiadłości na wszystkie strony, podbił gdańskie Pomorze (996 r.) odebrał od Czechów Kraków z Górnym Szlązkiem (992 roku), a przeszedłszy Karpackie góry zdobył ziemię aż do Strygonii (Ostrechomiu). Korzystając z zamieszek w cesarstwie niemieckiem, opanował mejsenską Marchię, potem Czechy i Morawię (1003 r.). Oręż Bolesława dosięgnął do brzegów Elby i Sali, nakoniec przyłączył do Polski ziemię Lubelską, miasta morawskie i czeskie, Szląsk, Łużyce aż do czarnej Elstery, Chrobacyją czerwieńską, dzisiejszą Ruś Czerwoną (1020 r.). Wiele tych ziem utracił syn jego Mieczysław II, a tylko niektóre następcy odzyskali. Pomimo to od czasu Ziemowita aż do zgonu Bolesława Krzywoustego (1138 r.) państwo utrzymywało się z małemi przerwami w jedności. Lecz jak Krzywousty synów podzielił, tak potem przez lat 194, to jest od roku 1139—1333, Polska dzieliła się na liczne księztwa z osobnymi władcami, z których jedne z czasem znowu się złączyły, inne zupełnie i na zawsze jak Pomorze i Szląsk oderwały się. Epokę powtórnego dążenia do jedności rozpoczynają rządy Władysława Łokietka (1305 r.), który różnym zbiegiem okoliczności posiadał przy swojem pierwszem wstąpieniu na tron Wielkopolskę, Pomorze, Sieradzkie, Łęczyckie, Krakowskie Sandomierskiem czyli Małopolską. Słowem od Krzywoustego miał najobszerniejszą dzielnicę, chociaż tę w krótce z własnej winy utracił. Wróciwszy atoli do panowania, nauczony w szkole doświadczenia, rozwijając politykę odzyskiwania i powiększania, starał się zarazem usilnie aby zjednoczenie przywieść do skutku. W ślad tej polityki postępowali jego następcy panujący w ciągu lat 254 od r. 1333—1587. Zaczem Kazimierz Wielki zajął znowu Ruś Czerwoną (1340 r.), ziemię Chełmską i księztwa Bełzkie (1344 r.). Za Władysława Jagiełły przyłączyła się Litwa; za Kazimierza Jagiellończyka kupione zostało księztwo Oświecimskie (1453 r.); przyłączono od Mazowsza Bełz, Rawę, i inne miasta (1462 r.) wreszcie poddały się bogate Prusy (1466 r.). W tym to właśnie czasie dawna Polska dosięgła już granic, w których przetrwała prawie do upadku, chociaż jeszcze za Zygmunta I przybyło całe Mazowsze (1526 r.), a za Zygmunta Augusta Inflanty (1561 r.). Po dojściu zupełnego geograficznego rozwoju nastąpił z kolei upadek trwający przez lat 198 to jest od r. 1587—1795, w ciągu którego częściowo odpadały prowincyje i ziemie, na koniec nastąpił ostateczny podział kraju pomiędzy Rossyją, Austryją i Prusami. Opis tych części znajduje się w *Encyklopedyi* pod teraźniejszemi ich nazwiskami.— *Granice ustalone i rozległość.* Przy zupełnem rozwinięciu Polska rozciągająca się między 33° a 51° długości i 57° a 47° szerokości geograficznej, graniczyła na północ z morzem Baltyckiem tworzącem na jej brzegach zatokę Pucką (ob.) w pobliżu Gdańska, zatokę Fryzką (ob.) w pobliżu Elbląga, zatokę Kurońską, (ob.) tworzącą port pod Królewcem i cesarstwem Rossyjskiem. Na wschód z temże cesarstwem,

od którego w stronach południowych rzeka Dniepr była granicą. Na południe z Tartaryją mniejszą, Multanami, tudzież Siedmiogrodem i królestwem Węgierskiem, na koniec na zachód ze Szląskiem i innemi prowincyjami królestwa Pruskiego, jako to: Brandenburgiją i Pomeraniją. W granicach tych największa długość z południa na północ wynosiła 220, a ze wschodu na zachód 200 mil. Cała ta przestrzeń obejmowała 21,334 mil kwadratowych. *Klimat.* Podług spostrzeżeń ówczesnych bardziej zimny niż ciepły, dla tego zimę ze wszystkich pór roku miano najdłuższą w krajach ku północy i wschodowi zbliżonych, jako w całej Litwie i Kurlandyi dzielono rok na dwie pory to jest zimę i lato. W prowincyjach Koronnych jesień i wiosna krótko trwały i ledwie się co różniły od zimy krajów Europy południowych. Pomimo to w ogóle klimat przyjęto za umiarkowany i dla wszelkiej wegetacyi roślin przydatny, czemu sprzyjała obfitość wód, a ztąd wilgotne czasami i ogrzane letnią porą powietrze. Największe zimno dochodziło do 25 stopni, ciepło zaś 30 nie sięgało. *Góry* znajdujące się w jej granicach dzielono na pasma gór Karpackich (ob. *Karpaty*), na Łysogóry (ob.), na układ wzgórzów południowo wschodnich i na inne pomniejsze wzgórza niemające z sobą żadnego związku. Z tych wzgórza południowo zachodnie zawięzywały się od odnogi środkowej kępy gór karpackich wysuwającej się od Liska, z razu wyniosłe, przedzielone obszerną doliną Sanu, i zapuszczające się w stronę północną aż do Przemyśla. Tu zniżając się znacznie, zamieniają się prawie w pagórki, ciągnące się w stronę północno-wschodnią przerzynając ziemię Lwowską. Ztąd idą na wschód przez województwo Wołyńskie aż do Krzemieńca, gdzie obracając się w stronę południowo-wschodnią, dochodzą do Kamieńca przez całe województwo podolskie, i około rzeki Zbrucza noszą nazwę *Gór miodoborskich.* Dalej przy mniejszych już podniesieniach kierując się po nad lewym brzegiem Dniestru, przybierają nazwę *Jahorlickich*, giną w stepach nad rzeką Kodemą. Od łańcucha tych wzgórzów wysuwają się liczne, mniej znaczne pagórki, z których najznaczniejsze zapuszczając się na północ sięgają Lublina. Wysokość tych wzgórzów niejednostajna i nieznaczna, nie przechodzi 1000 stóp. Najwyższe szczyty pod Krzemieńcem na 990 i pod Lwowem na 934 stop wzniesione. Jakkolwiek dawna Polska była krajem płaskim, napotykały się jednakże wzgórza, z których zasługują jedynie na uwagę porozrzucane w księztwie Żmujdzkim, znaczniejsze Gierniki pod Kurtowianami, Szatria pod Łuknikami i Powedeńskie. W Wielkopolsce zaś około Keyny i Mosiny. *Półwyspy.* Przy brzegach Baltyku: Hela, (ob.) Nehrung, (ob.) Kuroński, (ob.) *Rzeki* przerzynające dawne ziemie Polskie, dwa oddzielne zupełnie sobie przeciwne miały kierunki, jedne płynąc z południa ku północy, wpadały do morza baltyckiego; drugie kierując się na południe do morza Czarnego. A Wpadające do morza baltyckiego są: 1) *Wisła* do której znaczniejsze rzeki z prawej strony wchodzą Biała, Raba, Dunajec, Wisłoka, San z Bieskidów, Wieprz z ziemi Chełmskiej, Bug z województwa Ruskiego, z pod miasta Sassowa, zabiera do siebie wiele innych jak Muchawiec z pod Prużany, Narew i z błot puszczy Białowieżskiej, z Biebrzą, Wkra, w Prusach książęcych, Drwęca, w Prusach zachodnich z jeziora Osterode. Z lewej strony uchodzą do Wisły: Przemsza z okolic Kromołowa, Nida z Sandomierskiego z pod wsi Moskorzewa, Pilica z pod miasta tegoż nazwiska, Bzura z Łęczyckiego z pod Zgierza, Brda z jeziora Kromsko w województwie Pomorskiem i t. d. 2) *Passarga* z Warmii do zatoki Fryzkiej. 3) *Niemen* zabiera Wiliją z lasów Borysowskich z Wileńką z Oszmiańskiego, Świętą i wiele innych, w Prusach książęcych pod nazwą zaś

Memla, wchodzi do zatoki Kurońskiej. 4) *Dzwina* zachodnia płynąc 128 mil w granicach dawnej Polski, między innemi zabiera w siebie Ułą, Obole, Połotę, Dzisnę z jeziora na granicy powiatu Wilkomirskiego, Drysse, Usarz, Sadryssę i Beweru. 5) *Warta* zabiera między innemi Prosnę z krakowskiego, Obrę z powiatu pyzdrskiego, Noteć z Gopła pod Kiestrzynem, uchodzi do Odry. B) Wpadające do morza Czarnego są: 1) *Dniestr* przebiegający 147 mil przyjmuje bardzo wiele rzek i rzeczek do swego koryta, z tych znaczniejsze: Stryj i Bystrzyca z gór Karpackich. Zbrucz z okolic Zbaraża, Morachwa z Podolskiego, Jachorlik z Bracławskiego. 2) *Dniepr*, największa na wschodzie Europy rzeka, w województwie Mścisławskiem, wchodził w granicę Polski, a następnie odgraniczał województwo Kijowskie od Rossyi i przebiegłszy 216 mil około Oczakowa, wchodzi do morza, zabierając po drodze między innemi z lewej strony: Druzę z Witebskiego, Berczynę z lasów Borysowskich, Prypeć powstałą z połączenia dwóch innych rzek Piny i Strumienia, do której uchodzą inne spławne, jako to: Jasiołda z Nowogrodzkiego, Styr, Horyń i Słucz z Wołyńskiego, Usza z okolic Uszomierza, Teterów albo Irpień z okolic Cudnowa, Roś z Podolskiego. Z prawy strony: Soż ze Smoleńskiego, Desna z głębi Rossyi, przerzynająca dawne województwo Czernichowskie. 3) *Boh*, płynąc prawie równoodległe z Dniestrem, uchodzi do morza w pobliżu Dniepru, między Oczakowem a Chersonem. 4) *Prut*, przerzynając powiat Kołomyjski, opuszcza granice Polski i uchodzi do Dunaju. Z ogółu tych rzek spławnemi były: Dźwina, Windawa, Niemen. Wilja, Swienta, Niewiaża, Wisła, Bug, Narew, Wieprz, Wisłoka, San, Dunajec, Nida, Pilica, Boda, Warta, Prośna, Noteć, Dniepr, Berezyna, Prypeć, Jasiołda, Styr, Horyń, Słucz, Soż. Wszystkie te rzeki opisane są szczegółowo w *Encyklopedyi* na właściwem abecadłowem miejscu. Wodospady najznaczniejsze liczono na rzece Dniestrze w pobliżu miasta Jampola na 20 stóp wysokości. Na małej rzece Dżuryn uchodzącej do Dniestru w pobliżu miasta Czerwonogrodu, wodospad ze skały na 62 stóp wysoki. Prócz tego na Dnieprze są liczne porohy. *Kanały* dla ułatwienia handlowej kommunikacyi wykopane zostały za czasów dawnej Rzeczypospolitej, kanał Ogińskiego (ob.) i Muchawiecki (ob.). *Jeziora*. W całym kraju było ich podostatkiem najwięcej, jednak na Litwie i w Wielkopolsce, najznaczniejsze z tych Gopło w województwie Brześko-Kujawskiem, Switach w ziemi Chełmińskiej, Miastro w Wileńskiem, Olcha w Mińskiem, Swiznica i Kniaz w Nowogrodzkiem. Wszystkie są na właściwem miejscu opisane. Zjawisko między jeziorami jest tak zwane Morskie Oko (ob.) *Płody* a) królestwa kopalnego. Na całym obszarze dawnej Polski nie znajdowano kopalni drogich kruszców. Natomiast bogate były pokłady soli, rudy żelaznej, galmanu, węgla kamiennego, kamienia wapiennego ciosowego, marmurów, ołowiu, miedzi, srebra, siarki, saletry i t. p. *Sól* najobficiej kopaną była w Bochni i Wieliczce. Od tych dwóch głównych pokładów rozchodzą się odnogi: południowo-wschodnia na przestrzeni od 70 do 80 mil długości w kierunku równoodległym z Karpatami. Głębokość tego pokładu nie dozwoliła otworzyć kopalni, lecz natomiast licznie na tej przestrzeni wytryskujące źródła dały sposobność do zakładania warzelni dostarczających soli zwanej warzonka. Oprócz tego w województwach Pomorskiem, Malborgskiem i Żmujdzkiem po nad brzegami morza, były urządzone warzelnie. *Żelazo*. Łysogory mieszczą w swem łonie bogate pokłady rudy żelaznej, znajdują się one choć nie tak obfite w całem Podgórzu Karpackiem, idąc w kierunku z zachodu na południo-wschód. Oprócz tego są także pokłady przy granicy Szląskiej, na przestrze-

ni dziewięcio milowej, pomiędzy Kamienicą a Wieluniem; między rzekami Wolbronką a Pilicą; między Bzurą a Wartą; tudzież między Rawą i Piotrkowem. Pokład w utworach nowszych poczynający się w województwie Mińskiém, który ciągnąc się przerzyna Polesie, powiaty Łucki, Żytomierski Owrucki, ginie pod Krzemieńcem. *Srebro* znajdowano niegdyś w kopalniach Olkuskich (ob.). *Ołów*. Ramiona pokładu srebrnego znajdującego się w okolicach Olkusza i rozciągające się do koła, zawierają znaczną ilość rudy ołowianej przeplatanej rudą miedzianą. *Miedź* kopano pod Kielcami w Miedzianogorze. *Galmanu* kopalnie nieprzebrane są w województwie Krakowskiem, rozciągając się na przestrzenie od Olkusza do granicy Szląskiej. *Węgle kamienne* podostatkiem znajdowano w województwach Krakowskiém i Sandomierskiém, w mniejszej zaś ilości w okolicach Wisły w Płockiém, jak niemniej w południowej części województwa Ruskiego. Na Wołyniu są między Poczajowém a Krzemieńcém. *Drzewo zwęglone*. W dolinach po nad brzegami Bzury, Narwi i Dunajcu, znajdowano drzewo zwęglone pod głęboką warstwą gliny i piasku wierzchołkami na wschód obrócone. *Siarka*. Utwór siarczany zdaje się być szeroko rozpostarty w południowej Polsce, wnosząc po ilości źródeł siarczanych. Kopalnie zaś zdawna były w Swoszowicach i Krzeszowicach w województwie Krakowskiém, jako też w Czarnkowie przy ujściu Nidy do Wisły. *Bursztyn*, oprócz wyrzucanego od wieków bursztynu przez morze Baltyckie, odkrywano wewnątrz ziemi ukryte pokłady, a mianowicie między Wartą a Wisłą około Rogoźna, Skok, Czarnkowa, na prawym brzegu Wisły około Ostrołęki, Przasnysza i Rożany, jak niemniej w województwie Wołyńskiém, w okolicach Rownego w znacznych sztukach. *Torf*, w całym kraju w znacznej ilości. *Grafit*. W województwie Kijowskiém około wsi Kajetanowek znajduje się cały pagórek grafitu. Także w Wołyńskiém w dolinie rzeki Słuczy, w pobliżu wsi Bilczanki i Horodnicy. *Manganez* w postaci niekrystalizowanej, to jest niedokwas tego kruszcu; pojawia się w Łysogórach w kopalniach miedzi i u podnoża Karpat. *Siarczyk żelaza* na przestrzeni między Brzezinami, Włocławskiém i Rawą, jako też u podnoża Bieszczadów. *Saletra*, ziemia saletrorodna wydająca po wyługowaniu od 1 do 2 proc. w województwach Wołyńskiém i Podolskiém. Istniejące niegdyś majdany dostarczały na potrzeby krajowe tego produktu. *Hałun* w łupkach hałunorodnych w województwie Ruskiém. *Gips*, w znacznej ilości w Wielkopolsce pod Keynią, a w Małopolsce pod Staszowem i Szańcem, jako też Trębowlą i Wiślicą. *Alabaster* rzadszy był w Polsce aniżeli gips pospolity; znajdowano jednak łomy na Podolu pod Czarnokozienicami i w Ziemi Halickiej około Bursztynu. *Wapno* w całym kraju znajdowano. Najobfitsze jednak kopalnie wapiennego kamienia, były w Lubelskiém i Podolskiém. *Kredę* znajdowano pod Ostrogiem, Krzemieńcem, Chełmém, Chodlém, Turzyskiém i w innych miejscach. *Kamienie młyńskie i ciosowe* wyrabiano w województwach Sandomierskiém, Krakowskiém, Bełskiém, Kijowskiém i w Ziemi Chełmskiej. *Marmur* kopano od wieków w okolicach Chęcin i Dębniku (ob. Chęcińskie marmury). Źródła mineralne odkrywane były w rozmaitych częściach kraju jak siarczane w Krzeszowicach i Busku; kwasorodne w Szczawnicy i t. d. (Szczegółowy opis tych płodów ob. Górnictwo w Polsce i osobno pod każdym przedmiotem). b) *Królestwo roślin*. Polska liczyła się do krajów z przyrodzenia pod tym względem zamożnych. Ziemia choć umiejętnym sposobem nie była uprawiana wydawała obfite plony. Na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i części Rusi, role tak były tłuste, że bez nawozu i pracowitej uprawy bujne przy-

nosiły urodzaje. Żyzności Polski można brać miarę z tego, że po opędzeniu domowych potrzeb, róznemi drogami przeszło 100,000 łasztów różnego zboża rocznie się rozchodziło, a drugie tyle trawiły gorzelnie. Najlepsze żyto rodziło się na Litwie i w ruskich krajach; pszenica w Krakowskiém i Sandomirskiém; proso na Ukrainie i Podolu; lny na Żmujdzi i w Kurlandyi, w Wiłkomirskim i Upitskim powiatach, oraz na Podgorzu; konopie na Białej Rusi. *Lasy*. Oprócz Ukrainy, której zbywało na drzewie tak budulcowém jak i opałowém, wszystkie prowincyje dawnej Polski posiadały podostatkiem borów, a Litwa najhojniej w nie opatrzoną była. Nierzadkie znajdowały się puszcze z tych najznaczniejsza Białowiezka (ob.). W Wielkopolsce sławne były knieje Slesińskie i Sierakowskie, w Małopolsce zaś Swiętokrzyzkie i Kozieniecka (ob. *Lasy*). c) *Królestwo zwierząt*. Po lasach i polach bujne znajdowały się pastwiska, na których liczne chowano krowy, woły, nierogaciznę, wielkie owczarnie i dzielnych mocnych i lekkich koni stada. Konie z Polski za granice najwięcej zakupywano szczególnie dla wojska; wołów co rok na 80,000 za granice sprzedawano. Lasy i pola obfitowały w wszelką zwierzynę i ptastwo; największą niegdyś zaletę miały kuropatwy podlaskie, jarząbki inflantskie, kwiczoły krakowskie, śnieguły łowickie, drozdy pruskie i t. p. Jeszcze lasy oprócz drzewa, które rzekami Dźwiną, Niemnem i Wisłą do portów spławiano morskich, niezmierną moc pszczół zamykały, z których wyborne miody i wosk nie tylko wystarczał na potrzeby w kraju, ale jeszcze sprzedawano w wielkich partjach cudzoziemcom. Czerwiec albo robaczki czerwcowe farbierskie obficie zbierane były na Ukrainie, Podolu, Wołyniu i po niektórych miejscach w Litwie. Niegdyś Hollendrzy i Weneci przez Gdańsk wiele tych robaczków zakupowali do farbierni swych. Po zaprowadzeniu koszenilli amerykańskiej uprawa naszego Czerwca mniej korzystna, z czasem zupełnie upadła (ob. *Czerwiec*). Nie mała także była obfitość ryb po rzekach i jeziorach: Sławne wielkością i smakiem węgorze, szczupaki, jesiotry, łososie, karpie, liny, okonie, sandacze, sumy, minogi, sielawy, flądry, piskorze czyli wiuny polskie. d) *Przemysł* kwitnął przeważnie rolniczy, już to z przyczyny braku rąk dla uprawy roli, już to i ztąd, że przodujący stan szlachecki miał wstręt do handlu i rękodzieł, uważając to sobie za ubliżenie, aby się tą pracą zajmował. Ztém wszystkiém po miastach znaczniejszych, szczególnie w dawniejszych czasach przed pierwszą wojną szwedzką, znajdowali się liczni uzdolnieni rzemieślnicy wszelkiego rodzaju Polacy i cudzoziemcy, mianowicie Niemcy, którzy z czasem zupełnie się przenaradawiali. Sukiennictwo i płóciennictwo najbardziej w Wielkopolsce kwitnęło, jak w miastach: Lesznie, Wschowie, Rawiczu, Kościanie i t. d. Wyroby jedwabne, bawełniane, po większej części w Prusach wyrabiane były. W Gdańsku, Elblągu i Toruniu znajdowały się rafineryje cukru. Papiernie i huty szklane gęsto się znachodziły. Browary piwa, gorzelnie były najliczniejsze. Wszelkie wyroby żelazne, blaszane i miedziane były krajowe. W wielu miejscach robiono fajanse. Garncarstwo niegdyś słynnie uprawiano. Wyroby pasów do stroju znakomite były w Nieświeżu, Drzewicy, we Lwowie i w Kobyłce pod Warszawą. Strzelba najlepsza mohilewska, szpady korzkiewskie w Krakowskiém, szable staszowskie w Sandomierskiem, różny oręż świątnicki. Oprócz Warszawy słynęło Końskie powozami, a Słuck wyrobem złotogłowów. W ogóle wszystkie drobnostki w życiu rodzinném niezbędnie potrzebne, w kraju wyrabiano. W ostatnich czasach Rzeczypospolitej starano się wszelkiemi sposobami obudzić w kraju przemysł; pamiętne są pod tym względem zasługi Antoniego Tyzenhauza (ob.)

i innych, ale usiłowania te nie mogły już ustalić się; c) *Handel.* Położenie geograficzne dawnej Polski, tudzież bieg jej historyi politycznej były tego rodzaju, że handel zagraniczny w wielkich rozmiarach stale prowadzony być nie mógł. Stanęło tedy na tém najdłużej, że wygodny port gdański od X aż do końca XVIII wieku służył wyłącznie prawie do spieniężania bogatych płodów natury i zarazem do sprowadzania rozmaitych wyrobów zagranicznych i artykułów handlu korzennego i zbytkowego. Przy tym jednak handlu kupcy miast nadmorskich, stołecznych i znaczniejszych w kraju do ogromnych przychodzili majątków. Cały handel podobnie jak przemysł był najprzód w ręku mieszczan krajowych lub osiadłych Niemców, Włochów i Szkotów. Także Ormianie zdawna tu osiedli, prowadzili handel ze Wschodem. W późniejszych dopiero czasach handel ten wzięli w ręce żydzi, nie bez długiego oporu ze strony pierwszych. Wypadki polityczne, zniszczenie kraju przez wojny szwedzkie i inne, w ślad za któremi nastąpiły okrutne zarazy morowe, wszystko to przyczyniło się, iż handel i przemysł narodowy zupełnie upadł i żydzi wyłącznie się nim zajęli. Handel wychodowy stanowiły następujące produkta: zboże wszelkiego rodzaju, jako to: pszenica, żyto, groch, jęczmień, proso, owies, len, konopie, skóry bydlęce, miód, węgle, bursztyn, smoła, potaż i drzewo wszelkiego gatunku spławiano Wisłą i Niemnem, lub też traktem suchym na Wschowę wyprowadzano do Szlązka, gdzie wypędzano także w znacznej ilości konie, woły, trzodę chlewną i skopy spaśne. Grube sukna wywożono corocznie w znacznej ilości do Rossyi a nawet i Chin, jak niemniej pierze, wosk, miód i t. p. Handel zaś wchodowy składał się z następnych przedmiotów: złotogłowie, bławaty, piękne sukna, cienkie płutna, obicia ścienne, ubiory bogate, przybory na konie, klejnoty, broń palna, zagraniczne futra, wina rozmaitego gatunku, drogie kruszce bądź surowe, bądź w wyrobach i wszelkie korzenia i produkta sfery gorącej. W ogóle bilans handlowy znacznie stał po stronie Polski. A ztąd bogactwo kraju było wielkie przez długie wieki. Śledząc działania przemysłowe i handlowe w Polsce od najdawniejszych czasów, przekonywamy się, że rozkrzewieniu tychże w odleglejszych wiekach stanął był na przeszkodzie podział kraju pomiędzy książąt Piastów, którzy niezgodni i skorzy do popierania orężem praw swoich, utrzymywali państwo w ciągłym niepokoju. Nie wielkie też być mogły potrzeby narodu, zaledwo powstającego do cywilizacyi i nawzajem nie wiele on dostarczać był w stanie przedmiotów handlowi, a przeto wszystkie okoliczności ówczesne i stosunki krajowe wnosić każą, że przemysł handlowy i rękodzielniczy żadnego prawie nie uczynił był postępu w Polsce, do czasu objęcia jej rządu przez Kazimierza Wielkiego. Król ten pierwszy dał silną podnietę rolnictwu, przez co postawił wprędce kraj na dosyć wysokim stopniu zamożności, a gdy z zawiązujących się z narodami obcemi stosunków, mnożył się dowóz rzeczy zbytkowych, zapobiegał Kazimierz skutkom szkodliwej przewagi towarów zagranicznych nad krajowemi, zaszczepiając w narodzie przemysł i handel i otwierając wstęp do kraju cudzoziemcom i opiekując się żydami. Wzrost przemysłu rękodzielniczego nie dotrzymywał wszakże kroku postępowi rolnictwa, lecz nie wynikły ztąd zrazu skutki niepomyślne, gdyż istniały drogi łatwe do wywozu ziemiopłodów, i jakkolwiek okazała się w czasie niestosówność między ludnością rolniczą a rzemieślniczą, nie zbywało przecie na grutowności w przyznawaniu rolnictwu pierwszeństwa przed innemi sposobami zarobkowania, gdyż bezpieczniejsza była pomyślność ugruntowana w produkcyi ziemiopłodów, niżeli w produkcyi towarów. System ten handlu opierającego się na

rolnictwie trwał za panowania Jagiellonów, którzy mu przychodzili w pomoc wielorakiemi środkami; jednakże przy wielkiej oględności na przemysł rolniczy, nie zaniedbywali podniecać rękodzieła. Przyłączenie też ziemi pruskich za Kazimierza Jagiellończyka wpłynęło bardzo korzystnie na stosunki handlowe Polski; istnienie albowiem bogatego miasta Gdańska i główna w tych stronach przystań, dawała rękojmię, że dowiezione ziemiopłody, znajdą tu odbyt. Jakoż Gdańsk zastępował względem Polski zamożne banki, zkąd czerpano całe niemal dochody krajowe. Nie mniej korzystne okazało się dawniejsze przyłączenie Rusi czerwonej. Kiedy zaczęły przechodzić Sanem i Bugiem statki ładowne na Wisłę, bydło podolskie popędzono na Morawy, a wosk naddniestrzański i płótno wywożono do Wrocławia i Gdańska. Ruś Czerwona odtąd utrzymywała po większej części handel zbożowy w portach Baltyckich, który był dla Polski źródłem najobfitszem dostatków. Gdy zaś okazało się, że przemysł rękodzielniczy rozkrzewił się i ustalił dostatecznie, ogłosił Zygmunt August zupełną wolność handlu. Zygmunt III znalazł więc Polskę dobrze zagospodarowaną handlem i przemysłem kwitnącą; lecz nadając stosunkom krajowym wewnętrznym i postronnym mylny kierunek, wywołał ten długi szereg klęsk, które się pod Janem Kazimierzem pojawiły i zupełny upadek wszelkiego przemysłu zrządziły. W takiém położeniu rzeczy, cofnął się handel do Gdańska, a wyroby rękodzielnicze obce zajęły miejsce krajowych, co trwało do końca panowania Augusta III. Uogólniając ten pogląd na zasadzie statystycznych danych jakie dotąd mamy, okazuje się, że za pierwszego z Jagiellonów wywóz zboża dochodził do 14,000 łaszt. a za ostatniego króla tego rodu do 60,000 łaszt. później zaś doszedł do 100,000 łaszt. Że wyroby górnicze rozchodziły się do Anglii i Hollandyi, że Hanzeatowie przyjęli sukna polskie do składów swych w Rossyi, że Hiszpanie ubiegali się o zawiązanie stosunków handlowych z Polską, że utworzył się znaczny handel drzewem, płótnem, skórami i pieńką, bydłem i nierogacizną, przyczem fabryki potrzebie wewnętrznej odpowiadające, uwalniały od opłacania się obcym za towary rękodzielnicze. Aliści gdy kraj uszczuplony i z gruntu wstrząśniony wojnami w XVII i XVIII wieku utracił i ziemie i ludności, oraz na znaczeniu u obcych, gdy w popalonych miastach znikł przemysł, a w kraju wyniszczonym wojną, głodem i zarazą słabiało rolnictwo, wywóz ziemiopłodów zmniejszył się do połowy i zniszczona została ta przewaga w handlu na korzyść Polski, którą wyjednała była sobie w przeciągu trzech wieków. Już za Augusta II ukazało się z rejestrów celnych, że od lat 50, Polska naddaje w nierównym handlu z obcemi do 16 milijonów złotych rocznie, albowiem przy zniżonym do 35 milijonów wpływie gotowizny za produkta własne, wydaje do 45 milijonów za towary zagraniczne, to jest: około 15 milijonów za wino i inne trunki, około 12 milijonów za wyroby rękodzielnicze, około 18 milijonów za korzenie i rzeczy zbytkowe, do czego przybyło za Augusta III agio na spodlonej monecie krajowej, którą za granicą fałszowano, tak ogromne iż przez nie Polska do 42 milijonów w wartości samego kruszcu utraciła, a na przyjmowanych w zbytniej wysokości kursie dukatach, przy wydawaniu ich znacznie szkodowała. Że lat 100 z okładem minęło bez zaradzenia takim skutkom niepomyślnym, wynikało ztąd że nieliczny stan szlachecki, który naród stanowił, znajdując w dochodzie z dóbr ziemskich wyłącznie przez siebie posiadanych dostateczne utrzymanie, obojętnie spoglądał na upadek rzeczy powszechnej. Dopiero za panowania Stanisława Augusta radzić zaczęto zadawnionemu nieporządkowi, ale środki zaradcze nie zawsze

skutkowały, zapisane też było w księdze przeznaczenia, że te usiłowania spóźnione nie mogły mieć trwałości.— *Statystyka ludności.* Ludność dawnej Polski nigdy dostatecznie obliczoną nie była. Przybliżonym sposobem obrachowano, że za Bolesława Chrobrego dochodziła ośmiu milijonów. Według tablicy jeograficzno-politycznej Lelewela, mieściło się jej w XVIII wieku na 14060 milach kwadratowych blisko 13 milijonów, z której 9,500,000 mówiło polskim językiem. Niektórzy posuwają tę cyfrę do 20 milijonów. Rozdzielano ją następnie, podług pochodzenia narodowego: Polaków przeszło 9,500,000 Rusinów około 7 milijonów, Litwinów i Łotyszów około milijona. Niemców blisko milijon, Jzraelitów przeszło 1,500,000, Karaimów około 20,000, Tatarów do 50,000, Ormian przeszło 30,000; Cyganów wiele tysięcy po kraju się tułało. Pod względem wyznań rozdzielano: katolików rzymskich 7 milijonów, prawosławnych 2 milijony, unitów 1,500,000, ewangelików milijon, mojżeszowego wyznania 1,500,000, menonistów do 20,000 liczono. Ludność właściwie Polska zamieszkiwała całą Wielkopolskę i Małopolskę, to jest: województwa krakowskie, sandomierskie, część lubelskiego i podlaskie. Część województwa ruskiego z lewej strony Sanu. Z resztą rozproszona po całej Rzeczpospolitej Ludność pochodzenia ruskiego osiadła w reszcie pozostałych województw Małopolski, w województwach litewskich, które Rusią Białą i Czarną się zwały, jak niemniej w większej połowie Brzesko-litewskiego. Litwini zamieszkali całą Żmujdź, województwa Wileńskie i Trockie, poczęści w województwie Mińskiem i gdzie niegdzie w Inflandzkiem. Po wszystkich zaś prawie miastach zamieszkali żydzi, podobnież niemcy, osiedli nietylko po miastach szczególniej pruskich i poznańskich, ale nawet po wsiach, i kolonijach. Łotysze byli na Żmujdzi i w całem województwie Inflantskiem. Tatarzy na Litwie kolonizowani. Ormianie po niektórych miastach Rusi Czerwonej i na Podolu zajmowali się handlem. Statystyka ułożona w roku 1791, następną rozległość, osiadłość i ludność ówczesnej Polski wykazała.

Prowincyja Wielkopolska.

	mil kw.		miast	wsi	dymów		ludność
Kraje odpadłe do Prus.	629	—	—	—	—	—	860,000,
W. Poznańskie	228	—	74	1,417	18,905	—	297,292,
W. Kaliskie	121	—	50	1,105	31,926	—	188,405,
W. Gnieźnieńskie	64	—	18	642	11,426	—	67,276,
W. Sieradzkie	202	—	45	1,480	40,756	—	286,875,
W. Łęczyckie	82	—	20	762	13,435	—	80,731,
W. Brzesko-kujawskie	85	—	11	471	7,814	—	18,076,
W. Inow. z Ziem. Dobr.	100	—	11	439	8,917	—	51,507,
W. Płockie	87	—	14	1,093	13,564	—	53,468,
W. Mazowieckie	385	—	68	3,688	69,129	—	402,368,
W. Rawskie	92	—	19	865	18,273	—	62,469,
Gdańsk i Toruń	—	—	2		11,715	—	91,797,

Prowincyja Małopolska

	mil kw.		miast	wsi	dymów		ludność
Kraje odpadłe do Austryi	1,710	—	311	6,395	—		2,580,796,
W. Krakowskie	187	—	37	1,015	48,844	—	249,258,
W. Sandomirskie	319	—	99	2,387	72,075	—	381,623,
W. Kijowskie	945	—	91	1,849	107,895	—	495,765,
Ziem. Cheł. i część Bełz.	137	—	21	433	23,087	—	126,843,
W. Wołyńskie	761	—	114	2,234	130,656	—	805,170,

	mil kw.	— miast	wsi	dymów	— ludność
W. Podolskie	264	— 55	639	95,780	— 463,087,
W. Lubelskie	232	— 46	917	42,224	— 186,482,
W. Podlaskie	114	— 34	1,703	46,088	— 226,392,
W. Bracławskie	837	— 78	1,490	157.492	— 933,410,
		W. X. Litewskie			
Kraje odpadłe do Rossyi	1,586	— —	—	—	1,206,618,
W. Wileńskie	834	— 155	—	95,456	572,786,
W. Trockie	675	— 109	—	70,030	327,018,
Ks. Żmujdzkie	402	— 71	—	43,518	238,200,
W. Połockie	203	— 23	—	18.308	109,848,
W. Nowogrodzkie	536	— 82	—	68,243	409,458,
W. Witepskie	155	— 2	—	13,022	78,132,
W. Brzeskie Litewskie	756	— 48	—	63,056	301,188,
W. Mińskie	727	— 19	—	51,240	307,440,
Kurlandyja	509	— —	—	—	580,000,
Ze wszystkiem zostało	9,630	— 1,416	—	1,446,634	7,752,586,
Była rozległa w r. 1764	14,064	— —	—	ludność	12,980,000,

Podział polityczny kraju. Pod samorządem gmin, przed rozwinięciem się władzy monarchicznej, kraje składające dawną Polskę, dzieliły się na Ziemie, pod względem zaś administracyjnym i sądowym na *Opola.* To co u Polan zwało się Opolem u innych Słowian nosiło miano *Okoliny, Obciny* i t. p. Instytucyja ta opierała się na pewnem spólnictwie rodów, następnie wsi na spólnem używaniu pastwisk, lasów i t. d., na pewnych służebnościach i prawach przywłaszczających sobie. Prof. Przyborowski w prelekcyi publicznej mianej w r. 1865 w Warszawie, mówiąc o znaczeniu Opola, którego pierwszy najlepiej dotąd ze źródeł archiwalnych Wielkopolskich objaśnił, wnosi, że Opole obejmowało najwięcej 50, a najmniej 15 wsi; były zaś wewnętrzne i pograniczne. Te ostatnie miały znaczenie więcej wojskowe, jako przeznaczone do obrony kraju, tamte policyjne. Zwykle jedna wieś stanowiła środek, około którego skupiały się inne wsie, od niej zaś cały okrąg przybierał swoją nazwę, wszakże Opole znaczyło nie tylko okrąg kraju ale i służebności ciążące na jego mieszkańcach. Polstwem nazywano do wspólnego użytkowania przeznaczone pola, pastwiska, lasy i t. p., należące do Opola. Opole wysyłało zwykle z każdej wsi po dwóch reprezentantów na pewne obrady odbywające się na uroczyskach, lub na roki, gdy wypadło odpowiadać za występki popełnione przez opolnika. Służebności stowarzyszonych mieszkańców były następne: Opole musiało na znak poczty (poczczenia, uszanowania), dostarczać w czasie przejazdu panującego podwód, składać daniny, ze zboża, bydła, czynić przysługi podczas polowania, iść na obronę kraju i t. p. Prawami ich były zbieranie są na wiece, obrady, rozsądzanie sporów granicznych i t. d. Na taki sąd Opolanie delegowali swoich przedstawicieli, ci wyznaczali granicę przez nacięcie (wrąb) na bliskich drzewach, sypanie kopców, wyżłabianie na kamieniu stóp ludzkich, które dotąd po rozmaitych stronach Polski się znajdują, a zkąd powstały legendy o stópkach Matki Boskiej, które utworzyła fantazyja ludowa, nie mogąc sobie wytłómaczyć znaczenia podobnych kamieni. Obowiązki i prawa Opola przywłaszczały tylko opolnikom; przybysze, których nazywano gośćmi, byli od nich wyjęci. Z postępem atoli społeczeństwa, skoro panujący objęli zwierzchni ster władzy nad całym krajem, Opola po X w. oddane zostały pod dozór, kierunek urzędników książęcych, których od grodu (po łacinie *castellum*), Kasztelanami mianowano. Z czasem zaś, gdy znaczenie i sa-

morząd gmin upadły, a stan rycerski szlachecki wziął górę, znikły zupełnie Opola i zastąpione zostały kasztelaniami, później powiatami, które mniej więcej na tych samych miejscowościach powstały. W XIII i na początku XIV wieku po zniesieniu kasztelów, liczba kasztelanii i kasztelanów znacznie się zmniejszyły. Powodem do tego był upadek grodów, których naprawiać nie widziano potrzeby, w końcu został tylko czczy tytuł godności bez znaczenia, i ten utrzymywał się aż do ostatnich czasów. Że zaś na dworze każdego udziałowego książęcia, najstarszym urzędnikiem był wojewoda (ob.), przeto szlachta doszedłszy największego znaczenia, za panowania Kazimierza Jagiellończyka, utworzyła z kilku powiatów jeden i ustanowiła nad nim także wojewodę. Stowarzyszone tak powiaty nazywano, wracając do dawnej nazwy, ziemiami, tudzież mianowano je od władnących tu książąt udziałowych księztwami, a od przewodniczącego im urzędnika województwami. Druga nomenklatura uzyskała znaczenie polityczne, skoro się monarcha przekonał o tém, że będzie mógł łatwiej rządzić złączonemi w województwo powiatami i przez mianowanych przez siebie wojewodów kontrolować ziemian. Nazwa tedy województw była już ustalona w r. 1465, i ta do końca bytu dawnej Polski zachowywała się, a nawet po utworzeniu teraźniejszego królestwa Polskiego, wrócone było nazwisko ośmiu województwom które, ukazem cesarkim 1837 r. na gubernije przemianowano. Rzeczpospolita Polska w całym swym rozwiniętym składzie rozpadała się pod nazwiskiem ogólnem, na Koronę i Litwę. Głównie zaś oddzieloną była na trzy prowincyje, Wielkopolskę, Małąpolskę i Litwę. Prowincyje te dzieliły się na 35 województw, a te na ziemie i powiaty. Przed pierwszym podziałem kraju składała się prowincyja Wielkopolska z 13 województw, idących porządkiem następującym: 1) Poznańskie z ziemią Wschowską, 2) Kaliskie, 3) Sieradzkie z Ziemią Wieluńską, 4) Łęczyckie, 5) Brzesko-kujawskie z Ziemią Dobrzyńską, 6) Jnowłocławskie, 7) Płockie, 8) Mazowieckie, 9) Rawskie, 10) Gnieźnieńskie w r. 1768 ustanowione, 11) Chełmińskie, 12) Malborskie, 13) Pomorskie To trzy ostatnie stanowiły ziemie zwane Pruskiemi, które miały szczególne przywileje, i senat prowincyjonalny pod prezydencyją biskupa Warmińskiego. Prowincyja Małopolska, do której wcielono były Ziemie Ruskie i Podlaskie, składała się z 11 województw, idących porządkiem następującym: 1) Krakowskie z księztwami Oświecimskiém, Zatorskiem, Siewierskiem i starostwem Spiskiem, 2) Sandomirskie, 3) Kijowskie, 4) Ruskie, 5) Wołyńskie. 6) Podolskie, 7) Lubelskie, 8) Bełzkie, 9) Podlaskie, 10) Bracławskie, 11) województwo Czernihowskie tytularne, gdyż od roku 1686 należało do Rossyi. Do województwa krakowskiego przyłączone było księztwo Siewierskie, w roku 1443 od Szląska przykupione, którego panem i rządcą mianował się biskup Krakowski. Prowincyja Litewska składa się z 10 województw takiemi były, 1) Wileńskie, 2) Trockie, 3) księztwo Żmujdzkie, 4) Smoleńskie tytularne gdyż było pod panowaniem Rossyi, 5) Połockie, 6) Nowogrodzkie, 7) Witepskie, 8) Brzeskie, 9) Mścisławskie, podobnie jak Smoleńskie, w większej części należało do Rossyi, 10) Mińskie, 11) województwo składała mała część Inflant, którą za należącą pospołu do Korony i do Litwy uważano. W owym czasie jedyną lennością państwa Polskiego, było księztwo Kurlandzkie z Semigaliją i powiatem Piltyńskim. W tych trzech wielkich prowincyjach kraje niektóre osobliwe jeszcze nosiły nazwiska a mianowicie: *województwa Wielkopolskie*, znaczyły tylko Poznańskie, Kaliskie i Gnieźnieńskie, *krainą* zwano część powiatu nakielskiego, która się stykała z województwem Pomorskiem. *Kaszuby* były częścią województwa Pomorskiego,

leżącą przy księztwach Wendeńskiém i Kaszubskiém, jako to: starostwa bytowskie, lewenburskie, w lenność domowi Brandeburskiemu oddane, puckie, człuchowskie i t. d. *Kujawy* składały dwa województwa Brzeskie i Jnowrocławskie. *Mazowszem* nazywano województwa Płockie, Mazowieckie i Rawskie. *Podgórze* stanowiła część województwa Krakowskiego i ziemi Przemyskiej z Węgrami granicząca. *Pokucie*, powiat Kołomyjski, ziemi Halickiej. *Ruś czerwoną* składały województwa Ruskie, Bełzkie i t. d. *Ukrainę* województwo Bracławskie i Kijowskie, *Ruś białą* województwo Połockie, Witepskie, Mścisławskie, Mińskie i Nowogrodzkie. Ostatnie to województwo nazywano pospolicie *Rusią Czarną*. *Polesiem*, mianowano część województwa Brzeskiego, Litewskiego, Wołyńskiego i t. d. Oprócz tego zwane także *Zabrzeżem*, z prawej, a *Zachorodziem* z lewej strony rzeki Prypeci *Pobereże*, był kraj województwa Bracławskiego, leżący na Dniestrem. *Traktem zapuszczańskim*, nazywano część województwa Trockiego, od rzeki Niemna po nad granicą Pruską ku Podlasiowi, *traktem zaś żytokockim* okolice po nad prawym brzegiem Narwi. *Prusy królewskie* składały województwa Chełmińskie, Pomorskie, Malborskie i księztwo Warmińskie. *Ruś* stanowiły województwa Ruskie Wołyńskie, Bełzkie i Podolskie. *Litwa* składała się właściwie z województwa Wileńskiego, i większej części Trockiego. *Pałuki* okolica od Gopła do Noteci z miastem Żninem. *Żuławy* nizina po nad Wisłą od Malborga do Gdańska, jak nie mniej wyspa między Nogatém i Karpiówką. *Zaporożem* mianowano pas po nad Dnieprem w południowej części województwa Kijowskiego. Prócz tego województwo Podolskie zwano *Podolem*, Wołyńskie *Wołyniem*, Podlaskie *Podlasiem*, księztwo Żmudzkie *Żmudzią*, a Inflanckie *Inflantami*. Wszystkie wyżej wspomniane prowincyje, kraje, ziemie, województwa i t. p., tak urzędowe noszące niegdyś swoje nazwiska, jako i zwyczajem przyjęte, są na swojem miejscu w abecadłowym porządku w niniejszej *Encyklopedyi* opisane. *F. M. S.*

Polska. *Historyja. Pogląd ogólny na literaturę historyczną.* Nie mamy dotąd jednego systematycznego i w obszernym obrazie obejmującego całość dzieła, poświęconego dziejom polskim. Inne literatury mają takich dzieł po kilka, nawet po kilkanaście. My posiadamy dosyć tylko dzieł elementarnych, streszczeń i kilka nawet większych pokuszeń, ale niedokończonych. Są na to bardzo ważne przyczyny; oto materyjał do naszej historyi jest obfity, obfitszy nierównie od wszelkiego nie polskiego materyjału historycznego, ale nieobrobiony dotąd naukowo, nie opracowany, a co większa, prawie nie znany, bo kryjący się po tysiącznych rękopismach, po biblijotekach publicznych i po zbiorach prywatnych, a czasem nawet tułający się po rękach, które wartości jego naukowej ocenić nie mogą. Przeszłość pozostawiła nam ten bogaty materyjał, nie opracowawszy go wcale, bo rzeczywiście do tego czasu nie miała i do tego zupełnie inne, jak nasze, były jej pojęcia literackie. Z początku mieliśmy kronikarzy; pierwszy Długosz pisał historyję, to jest nie notował tylko sucho wypadków swojego czasu, ale obejmował całość, zbierał materyjały, radził się kronik i źródeł, dyplomatów i dzieł, nie pogardzał i prostemi zapiskami po mszałach i księgach kościelnych; kompilował i objaśniał potém wszystko pragmatycznym swoim poglądem. Ma Długosz niepospolitą z tego zasługę, bo w dziele jego nie jedno to dziś się przechowało, czego już po źródłach nie znajdujemy; wiele z tych źródeł, które Długosz jeszcze posiadał, zaginęły. Po nim idzie Kromer, a chociaż poprawił tu i owdzie błędy Długosza, chociaż dał czasami dowód bystrzejszego poglądu krytycznego, mniej nierównie ma od Długosza zasługi i nie wiele też po nim przeciągnął

okres opisywanych dziejów, bo chciał, jak powiada sam, ujść nienawiści ludzkich, na któreby się naraził, dotykając czasów późniejszych. Po Długoszu i Kromerze mamy już nawet polskich pisarzy. Bielskiego znakomite dzieło jest zawsze kroniką. Stryjkowski zagmatwał tylko dzieje Litwy. Byli to wszelako pisarze, którzy również obejmowali całość dziejów. Zresztą wszyscy inni, a było ich wielu, pisali monografije o swoich czasach, rzadko tylko jak Paprocki ukazując nowe widoki, nowe pole dla naukowych obrobień. Nie można utyskiwać; mamy znakomitych pisarzy, ale byli to ludzie, którzy się obracali w ścieśnionem kole, bo umyślnie sobie wybierali więcej poziome stanowisko. Takiemi byli, że celniejszych tylko wymienim z licznego dosyć szeregu tych pisarzy: Heidenstein, Orzelski, Kobierzycki i Kochowski. Nazwalibyśmy ich pamiętnikarzami z uwagi, że literatura francuzka posiada obszerne biblijoteki historycznych pamiętników, opisujących pewne czasy i pewne miejsca, mniej albo więcej szczegółowo. Ale nie zrobim naszym pisarzom tej ujmy i francuzkich zbyt nie podniesiem; bo jest ogromna różnica pomiędzy francuzkiemi pamiętnikami ludzi, a naszemi pamiętnikami czasów. Jaki naród, takie dzieła. We Francyi ludzie najprzód sobą byli zajęci, a potém dworem, plotkami, arystokracyją, która na przedpokojach pędziła życie; król i jego rodzina, wszystkie wypadki kraju, religijne, literackie i polityczne do siebie wiązała. Ztąd w pamiętnikach owych rzadko kiedy autor, chociażby to był Saint-Simon, wychodzi na pole więcej szerokie, wspaniałe i dotyka ważnych zagadnień życia: u nas przeciwnie. Pojęcie sprawy publicznej górowało w Polsce po nad wszystkiem, nikt nie zajmował się sobą, ale ojczyzną i królem o tyle tylko, o ile był przewodnikiem idei narodowej, o ile sam większy albo mniejszy wpływ wywierał na sprawy publiczne. Orzelski np. pisał zupełnie pamiętniki swojego czasu, dzieje pierwszych bezkrólewiów, w których tak znakomity sam brał udział. Ktoby jednakże z dzieła jego domyślił się, że to Orzelski pisał! Wspomina tam wprawdzie nie raz o sobie, alež bywał posłem, miewał mowy, był mężem rady, znakomite zajmował stanowisko i u spółziemian w ogóle i w kole dyssydentów; wybierany do załatwiania spraw ważnych, nietylko radził, ale i działał. Jeżeli jednak kiedy z konieczności wspomina o sobie, zawsze pisze się po nazwisku zupełnie tak, jak Cezar w swoich pamiętnikach. Heidenstein i Kochowski, mniej ważne pod względem politycznym zajmując stanowisko w ojczyznie, jak Orzelski, prawie nie wspominali o sobie. Jednakże ważne pisali dzieła, mieli stosunki ze znakomitemi osobami; Heidenstein był nawet sekretarzem u kanclerza Zamojskiego i króla Stefana. Wiele widzieli, wiele sami działali. Jednak nie o sobie i własnych zasługach, tylko o publicznej sprawie pisali. Kochowski miał nawet Tacytowskie wejrzenie; zimny, wytrawny, niepospolitych zdolności, mąż *sine ira et studio* był pisarzem z rzemiosła, z nawyknienia. z zamiłowania, co tak się rzadko u nas zdarzało. Jego dzieło to zupełnie historyja czasów. w których żył, a przecież jak w niem nic nie ma pamiętnikowego! Owszem, Kochowski, jak i wszyscy inni, wyraźnie unikają anegdotek, ukazują rysy tylko ważne, wielkie, bo czują żeby inaczej postępując, wagę dzieła swego zmniejszyli i zamiast obrazu życia Rzeczypospolitej, dali pamiętnikowe historyje mniej czystych zabiegów i poziomych namiętności. Powaga ich tak wielka, wstrzemięźliwość, żeby nie powiedzieć za wiele, tak widoczna, staranność, żeby drobiazgami nie ujmować faktom narodowym tak posunięta, że to poniekąd stanowi i wadę ich opowiadania i nawet czasami się czuje potrzeba takich drobnych szczegółów, które w każdym razie wiele mogą objaśnić.

Bądź co bądź, zostawili nam ci pisarze pamiętniki o swoich czasach, monografije panowań, albo znakomitych wydarzeń w Rzeczypospolitej. Spełniali tutaj tylko obywatelską względem ojczyzny powinność; czuli potrzebę opowiedzieć to, co widzieli, żeby następnym pokoleniom zostawić pamiątkę po sobie i historyczne uwięzić zdarzenia. Chociaż dużo mamy tych pisarzy, jednak nie tylu, iluby wymagała obszerność, ogrom przedmiotu. Życie narodowe rozwinęło się tak, że wszędzie biło, tryskało ważnemi wypadkami. Ci pisarze, których dotąd znamy, notowali tylko wszech dziejowe, wszech polskie wypadki. Jednakże potrzeba nam jeszcze prowincyjonalnego życia obrazów do całości. Wojny Stefana Batorego, najazd Karola Gustawa, rokosz Zebrzydowskiego, bunty kozackie interesują całą Rzeczpospolitę; każdy więc historyk, który dotyka tych czasów i tych wypadków, musi o nich mniej albo więcej obszernie rozpowiadać, ależ to nie wszystko. W kraju rozwiniętego życia wszystko wchodzić ma do obrazu. Polska starożytna obejmowała w sobie dziwny zlepek różnych spraw i plemion. Pod chorągiew Polski kupiły też się ziemie i narodowości, dobrowolnie, lub przez logiczny rozwój wypadków w rodzinie słowiańskiej. Przylgnęła Ruś Czerwona, czyli dawne grody czerwieńskie, które się w ostatku nazywały ziemią Halicką. Potem przyciągnęła Litwa z całym szeregiem północnych słowiańskich ziem, z Wołyniem, księztwem kijowskiem, po których Bolesławowie nasi się przechodzili, zbierając ludy i ziemie w jedno państwo Piastów. Hołdem poddały się Polsce Multany i Wołochy. Powstaniem zwycięzkiem przeciw Krzyżakom oswobodzona, przylgnęła tak zwana ziemia Pruska, która składała się przeważnie z naszych lechickich, to jest Pomorskich i Mazowieckich ziem, a w małej części z litewskich około Memla i Królewca. Odtąd mistrz krzyżacki, a po nim książę brandeburgski na Królewcu jest hołdownikiem Polski i ziemia jego prowincyją Rzeczypospolitej. Polska odzyskawszy brzegi morza Baltyckiego, sięga dalej wpływem swoim na sąsiednie, ku zachodowi aż do Odry, rozciągające się Pomorze i znajduje tutaj książąt i ludy chętne do poddania się jej dobroczynnemu wpływowi. Za Odrą już leży trupem słowiański kraj, zniemczony. Taż sama historyja co w Prusiech, staje się i w Inflantach. Zakon mieczowy upada, a ziemie szerokie aż po Narwę wsiąkają do Polski i księztwo kurlandzkie jak pruskie powstaje jako udzielne, ale hołdownicze Rzeczypospolitej. Całe plemie litewskie przez tę zmianę rzeczy, ujrzało się w Polsce, owszem granice wpływu naszego sięgały dalej, wyszły po za litewskie ziemie, dotarły do Czudzi, to jest objęły część plemion fińskich. Osobno na zachodzie kupią się do Polski, oderwane siłą wypadków drobniejsze księztwa szląskie, Siewierz, Oświecim, Zator. Horyzont niezmiernie na wsze strony otwiera się wielki i są czasy, w których historyja Polski jest rzeczywiście historyją Słowiańszczyzny. Wszystkie te kraje i plemiona skupione pod jeden rząd, zachowują przecież zupełną swoję miejscową odrębność, prawa, zwyczaje, sprawy i swoją, że tak powiemy, narodowość. Miały tę osobną narodowość tylko Litwa i księztwa Naddunajskie posiadające nawet swój własny język: było gęsto w Polsce i Niemców, jako naleciały pierwiastek. Reszta ziem słowiańskich z jednego pochodziła pnia i były w nich tylko różne odcienia narodowości wyrobionej, wszechogólnej, polskiej. Więcej zbliżały się do siebie zachodnie koronne plemiona, więcej do siebie wschodnie, chociaż i tu i tam wiele było odrębności miejscowych, a i w Koronie ileż rozmaitości! Trzy województwa tak nazwanych

Prus królewskich, odzyskane na Krzyżakach zabory, dawne ziemie: Chełmińska, Michałowska i Pomorska, zawiązały się w udzielną Rzeczpospolitą, tylko pod opieką i pod chorągwią Polski. Toż Mazowieckie ziemie, wprawdzie długo udzielne i pod rządem własnych książąt zostające, zachowały odmienne cechy, które odbijały mocno wśród pogodnego polskiego nieba. Wszak nawet wcielone już do Korony Mazowsze, przeszło pół wieku rządziło się własnemi prawami, posiadało swojego rządzcę, który był namiestnikiem królewskim i senatorem Rzeczypospolitej. Żadna inna część państwa nie miała nigdy takiego namiestnika. Toż i sejmy wspólne Rzeczypospolitej po unii lubelskiej, dla tego odbywały się w Warszawie, żeby nie ubliżało prawo w niczém drażliwości narodowej, prowincyj koronnych i litewskich; sejmy te odbywały się podówczas niby na neutralnym gruncie, ani wyłącznie polskim, ani wyłącznie litewskim. To wszystko pokazuje ducha społecznego w jakim zrastało się państwo polskie. W czemże takiém zawierała się różnica pomiędzy plemionami Gniezna, Krakowa i Lublina, od ludów mazowieckich, Płocka i Warszawy? Wszystko im było wspólne, nawet na przyszłość nadzieje, tylko wyrobiły się cokolwiek inaczej przez wieki te plemiona pod względem zwyczajowym, a więcej prawodawczym i te odrębności zostały, święcie je szanowała Polska. Gdyby nie prożby Mazurów i namiestnik byłby dłużej rządził i prawa mazowieckie dłużejby obowiązywały swoje ziemie. Ale sam fakt ten prożby wskazuje, jaka zasada przewodniczyła wiązaniu się tych ziem w jedność. Wszystko to w pewnym czasie żyło własném życiem, nie łatwo poddawało się pod wpływ ogólny i to rzecz jasna; sprawa własnego zachowania przeważała w oporze, nikt ginąć nie chciał, rozpływać się w wyższym organizmie, bo doskonałości jego nie widział, potrzeby nie uznawał. Ale kiedy opór się złamał, kiedy części skutkiem logiki wypadków spłynęły w całość, tak prędko wyrównywały się różnice, tak oporne odrębności znikały, tak ciało Rzeczypospolitej narastało i stawało się jędrne i szczelne, że części już nikt rozłamać i nie chciał i nie mógł. Tak było przez cały ciąg historycznego bytu Polski, również za Bolesławów, jak i za Zygmuntów. W tém spływaniu wszelako, cechy tylko ogólne, narodowe wyrabiały się wszędzie jedne i też same, mniejsze właściwości wszędzie swoje zostawały. Najdobitniejszym wyrazem, który podobny stan rzeczy odmalować nam może, jest federacyja. Dawno to już inni uważali, że Rzeczpospolita polska była federacyją trzech odrębności narodowych, właściwego ludu polskiego, litewskiego i ruskiego. Ale to tylko uderzająca każdego widoczna prawda; spojrzeć w głąb', a federacyje zobaczym wszędzie. Toż kiedy spłynęły w jedność za Łokietka, za Kazimierza Wielkiego dwie wielkie połowy państwa, których reprezentantami były Gniezno i Kraków, długo za Jagiełłów, nawet i jeszcze po Jagiełłach widzieć można było, że to są zlepione w jedność dwie części jednego narodu. Nim się na sejmy ogólne całej Korony zjechali, zawsze Wielkopolanie i Małopolanie składali sobie odrębne zjazdy, generały, colloquia generalia i nawet obradowali, stanowili wprzód w interesie swojej połowy, a potém na sejmie ogólnym, koronnym, radzili o całości. Ruś Czerwona osobno wiąże się w odrębną całość i ma także generalne sejmy swoje, generały, aż do ostatnich prawie chwil Rzeczypospolitej. Księztwo Zatorskie i Oświecimskie spływają w jedność, dopiero za Zygmunta Augusta na mało co przed sejmem unii, ale pomimo to, że przyłączone do województwa Krakowskiego, sejmikują ciągle osobno i wprzódy niż województwo. Siewierskie księztwo za to aż do ostatnich chwil, do sejmu czteroletniego, jako pry-

watna własność biskupa, zachowuje swoję, że tak powiemy, niezawisłość i jest zupełnie odrębnem od Rzeczypospolitej państwem. Toż Warmija, księztwo biskupa warmińskiego. Litwa po unii tak samo zakłada sobie generały, nim na sejm ogólny wyprawi posłów. Co większa, województwa nawet w prowincyjach i w narodowościach mają swoję odmienną barwę, zachowały swoje zwyczaje i nawet prawa, które z epoki udziałów wyniosły. W jednem tak, w drugiem inaczej obierają posłów, inaczej urządzone są juryzdykcyje i sądy; tu król mianuje wojewodów, tam ich sobie sama szlachta wybiera. Marszałkowie ziemscy są na Litwie, a nie ma ich w koronnych ziemiach. Można powiedzieć, że województwa posiadają swoje autonomiją, swój własny zarząd i musi być tak, bo tego co po innych krajach administracyją się nazywa, u nas ani poświeć, w Polsce wszystko samo się rządzi, sprawy własne załatwia, bo duch narodowy i zacny, wyrozumiałość powszechna jednych dla drugich góruje we wszelkich stosunkach społecznych. Toż nie bez celu po dawnych zbiorach praw naszych spotykamy ciągle wyraz *ziemie*, *terrae*. Tak: zrastały się ziemie, różne odrębności, w jednę piękną organiczną całość. Sejm unii Zygmunta Augusta miał to historyczne, wielkie zadanie, że rozwijał jedność o tyle o ile mogła być, w tym federacyjnym systemacie. Późniejsza cokolwiek unija brzeska nie inny cel miała. Rzeczpospolita się jednoliciła, ale postęp na tej drodze był powolny, co nic dziwnego, bo szanowano wszelkie sprawy, miejscowe i prywatne, nienarzucano się nikomu i chciano żeby wyrobienie się całości było mocne i wspaniałe. Ziemie koronne potrzebowały, od czasu Bolesława Chrobrego aż do Łokietka lat trzysta, żeby utworzyć z siebie jedność doskonałą, pomimo małych różnic, które zostały; toż od r. 1569 ziemie Rzeczypospolitej potrzebowały nierównie więcej czasu, żeby doskonale, zupełnie spłynęły. Co świat Łokietkowy przeciw światu Zygmunta Augusta i Stefana Batorego? Jagiellonowie dla Polski otwarli wrota rozległego wpływu. Świat Łokietkowy dziwnie zmalał przy ogromie Jagiellońskim. W epoce od ślubu Władysława Jagiełły z Jadwigą aż do unii lubelskiej, ogrom rozrastał się tylko w ciało; zlewać się zaś począł w jednę całość dopiero od r. 1569. Położenie rzeczy w tej pośredniej dobie było takie jak za Bolesława Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego, którzy ziemie skupiali, ale dopiero późniejsza doba wiązała je w całość. Otóż i Władysław Jagiełło był tem poniekąd dla Polski, czem Bolesław Chrobry, ziemie przyłączał do niej, skupiał, wiązał i trwała ta doba lat dwieście prawie, zanim się rozpoczął szczelnego zrastania się proces chemiczny. W tej ostatniej wreszcie dobie potrącony żywioł kozacki, organizuje się osobno. Więc przybywa jeszcze Rzeczypospolitej rozmaitości, wyrabia się to, co dotąd nie żyło osobnem życiem i duchem i przez to mnoży się wiele niespodziewanej trudności w tem jednoliceniu się państwa i narodu. Po sejmie unii lubelskiej poszłaby prędko sprawa, gdyby nie ten oporny, potrącony przypadkiem żywioł. Wszystko to, cośmy tu powiedzieli do tego się ściąga, że trudno nie widzieć w dziejach Polski nietylko spraw ogólnych, ale i miejscowych. Miejscowe, że ich wiele było, przeważały, jeżeli nie głośnem swojem znaczeniem, to nie mniej dla tego rzeczywistem i historycznem. Sprawy nawet ogólne kraju nierówny miały rozgłos po prowincyjach. Do wojen kozackich mniej ochotnie mięszały się Wielkopolska i Prusy polskie. Więcej poruszał umysły taki rokosz Zebrzydowskiego, taka wojna Lubomirskiego z królem Janem Kazimierzem, prowadzona w obronie wolnej elekcyi, bo dotykała zasad państwa, zasad głównego żywiołu państwowego, to jest szlachty.

Miejscowe interesa są przeważne i trzeba koniecznie zwracać na nie uwagę. Miejscowy interes nieraz ogólną sprawę Rzeczypospolitej wyjaśni. Dla tego historyja polska jest olbrzymią nauką. Kto pisze dzieje Niemiec, nie zaś jakiego pojedynczego kraju, czyż nie musi snuć wątku opowiadania razem o wielu plemionach i sprawach, o Bawaryi, Saxonii, Hessyi, Turyngii? Tak i w Polsce. Jest naród niemiecki rozdzielony na różne państwa, zjednoczony w cesarstwie rzymskiem, jest też i Rzeczpospolita polska, prawdziwa Rzeczpospolita ziem i plemion, a w historyi jej trzeba mówić o Litwie, Rusi, Inflantach, Kurlandyi, Prusiech, Wołochach i Multanach, o kozaczyznie. Kto jednak u nas tak pojmował dzieje? Mamyż monografije poświęcone przeszłości ziem lennych? Występujeż kiedy w opowiadaniu historyków naszych książę Albert królewiecki, albo Gotard Ketler, jak np. występuje Zamojski albo Żółkiewski? A jednakże taka sama ich rola, takież względem ogólnej ojczyzny stanowisko, jak tych hetmanów i kanclerzów, cokolwiek prawda, odmienne, bo uprzywilejowane, oparte na federacyi, ale zawsze stanowisko to polskie. Nie powinnoż to zadziwiać? Toż Prusy i Kurlandyja takież prowincyje Rzeczypospolitej, jak Mazowsze i jak księztwa szląskie. Panują w swoich ziemiach biskupi krakowski i warmiński, ma nawet poniekąd udzielność biskup płocki w Pułtuskiém i proboszcz płocki w Sieluńskiém. Książęta w Litwie panują długo prawie udzielnie, chociaż podlegają wielkiemu księciu i królowi polskiemu. Książę słucki Olelkowicz, książę Ostrogski na Wołyniu mają stanowisko z wielu względów wyjątkowe. Panowanie Polski nad temi prowincyjami udzielnemi wolniało albo więcej stawało się bezpośrednie, według tego pospolicie, jak król który był dzielniejszego albo słabszego charakteru. Za Zygmunta Starego, za Zygmunta Augusta był książę królewiecki bardzo pokorny i patryjota polski, toż musiał, chociaż już znarowiony, postępować zupełnie po woli Władysława IV. Ziemie Prus wschodnich z ochotą poddawały się wpływowi polskiemu i z niechęcią przyjęły wiadomość o uwolnieniu dynastyi z pod hołdu. Jeżeli przecież dynastyję uwolniono, ziemia Królewiecka względem Rzeczypospolitej na dawnem pozostała stanowisku. Będzież jasną historyja Polski, jeżeli w czasie wojen szwedzkich za Gustawa Adolfa, za Karola Gustawa historyk nie uwzględni tego wzajemnego stosunku państwa ogólnego do części, jeżeli nie wskaże szczegółów i nie rozwinie historyi lennej ziemi? Zrozumiemyż te ciągłe zajścia krwawe Rzeczypospolitej na Wołoszech, jeżeli w trop w trop za logicznym rozwojem wypadków w tych ziemiach iść nie będziemy? Zapewnie historyja Polska musi, powinna się rozpaść na monografije, ale w każdym razie i w najdrobniejszym nawet jej zarysie potrzebaby zwrócić uwagę na całość. Dawneż to jednak czasy jak dopiero Lelewel Witenesa, Gedymina i Olgierda wprowadził do historyi polskiej? W naszych czasach mnożą się odkrycia naukowe, wiele źródeł wychodzi na jaw, mamy więc i obrazy prowincyi. Zawisza kreśli dzieje wewnętrzne Litwy. Jewłaszewski i Jerlicz donoszą tylko o swoich stosunkach. Jewłaszewski pisze nawet prowincyjonalnem swojem narzeczem, Jerlicz czysto po polsku. Nie odznaczają te się dzieła pięknem obrazowaniem, ale są to pierwsze wskazówki, że nauka jak Rzeczpospolita niegdyś, rozrastać się może i powinna. Umiejącemu badać pracownikowi i te mało znaczące pod względem literackim dzieła wiele nowego światła wskażą Jesteśmy w przedsionku epoki, która znakomitą dla nauki będzie. Krytyk., historyczną budowali u nas słabo Załuski i Niesiecki, potém wspanialej Łojkoę

Naruszewicz i Czacki, ale niepożytą zasługę na tem polu położył Lelewel, który utworzył szkołę. Moc wydanych materyjałów rozszerza znakomicie widnokrąg naukowy, wskazany także przez Lelewela, który pisał osobno dzieje Litwy i Rusi. Wymagania idą na równi z odkryciami. Historyja Piastów nie tyle dzisiaj ważna, co Jagiellonów, którzy stanęli na tym szerokim widnokręgu. Za to najważniejsza jest pierwotna historyja Polska, która dotąd zajmowała więcej archeologów; ta musi się przerobić, szersze sobie zakreślić rozmiary, inne znaleść podstawy i wtedy tylko odetchnie życiem, da poznać naród. Późniejsza musi czekać na wydanie się materjałów i na ich krytyczne opracowanie. Z materjałami dopiero w ręku historyk narysuje obraz tworzącego się państwa, idei, która je wywołała i wyjaśni prawo społeczne narodowe. Bez tego nauka będzie bez podstawy. To też dzisiaj, że wszechstronnych badań nie ma, że rozjaśniamy więcej fakta, jak sprawy, że zwracamy uwagę na ciało nie na ducha, maż kto wyobrażenie dokładne o dawnej konstytucyi narodowej? Niedawno jeszcze kwitnąca szkoła ursynowska za sprawdzian do ocenienia wypadków historycznych Polski, brała nie jak powinna była, prawo narodowe, podstawę społeczną narodu, ale prosty rozsądek. Prostym rozsądkiem jednakże ludzie nie ocenią dawnych instytucyi Hellady i Rzymu. Każdy naród i każdy czas ma swój obyczaj, ma swoje, że tak się wyrazimy, prawo wrodzone. To też szkoła ursynowska chociaż napisała dużo dzieł historycznych nie dała nam wyobrażenia o historyi. Na jej wyobrażeniach i świeżych pojęciach wyrobionych w XIX wieku oparci, dzisiaj przodków sądzimy nie według prawdy, ale według naszych przywidzeń. Dla tego spotkać się można nieraz z pojęciami najróżnorodniejszemi w świecie w naszym sądzie historycznym. Jeden się oburza na błysk choćby najsłabszy wolności i zdaje mu się, że to zguba dla Polski, drugi wystawia jako idealne czasy saskie, rozpusty i nierządu. Republikanin Moraczewski przymawia wszystkim krolom z kolei. Zygmunt III ma wielu nieprzyjaciół dla swego mniemanego fanatyzmu religijnego. W naszych czasach wysławiano nawet rokosz Zebrzydowskiego przez niechęć dla Zygmunta. Jezuici na swojem sumieniu upadek Rzeczypospolitej ponieśli. Najsprzeczniejsze są zdania o Jerzym Lubomirskim. Konfederacja gołębska była według jednych nieszczęściem, według drugich wspaniałą tylko manifestacją, lub chwilą ważną, z ktorej mogło wyjść zbawienie. Przeceniono reformy Konarskiego. Zkąd te wszystkie dziwactwa naukowe? Ztąd, że konstytucyi narodowej nikt nie zna, że ten przedmiot prawie nietknięty, niezbadany. Nauka nasza rozwija się powoli, ale nie wszechstronnie. Brak nam pracowników, a ogrom tym czasem rośnie. Ludzie ubiegają się umyślnie za nowościami, a w nauce każdej, każde zacne badanie przynosi nowości, trzeba ich tylko szukać; źle, kiedy się je z góry tworzy. Nie można dzisiaj zajmować się tém, jutro czém innem: tak robili członkowie towarzystwa przyjaciół nauk, ale trzeba nauce oddać się calkiem, poświęcić się jej, a wtedy owoc nie zginie, praca nie pójdzie na marno. Dzisiaj bierzemy się do sprawy tak ważnej, wcale nieprzygotowani, albo źle przygotowani, pomiędzy jednym a drugim poematem albo powieścią. To też dzieła nasze, pomimo wszelkich pozornych nieraz nawet i wspaniałych piękności nie ostoją się przed krytyką, skoro praca wzrośnie a przysporzy się materjałów. Dalej możemy chwytać ogólne fakta, i wystawiać je z większą lub mniejszą prawdą, większą albo mniejszą zdolnością, ale całość, ogrom dopiero się stworzy kiedy i życie prowincyi i ziem udzielnych polskich weźmiemy na uwagę. Materjałów moc jest tak niezmier-

na, że póki nie wydamy ich przynajmniej z połowy, obraz ten różnolicowy się nie złoży, u nas byłoby do roboty dla całych towarzystw narodowych i to nie na lata, ale na dziesiątki lat, tak pomników wszędzie bogato, pomimo tylu wojen i pożarów, które ślady życia dawnego przodków naszych zniszczyły. Po tym wstępie przechodzimy do samych dziejów Polski. Pierwszy ich okres jest słowiański, Polska ma dopiero się urodzić, wyjść z łona ogólnej matki wszech narodowości słowiańskich. — I. *Słowiańszczyzna.* Cały wschód Europy zalegało ogromne plemie na odwiecznych zasiadłe posadach. To pewno, że pierwszy historyk na świecie Herodot, już to samo plemie na owych niezmiernych przestrzeniach oglądał, na IV wieki przed Chrystusem. Plemie germańskie niewykaże tak odległej starożytności na dzisiejszych swoich posadach. Plemie to wschodnie, z którego pochodzimy, nie miało jeszcze długo własnego ustalonego i jednego nazwiska. Ztąd różni różnie je nazywali według miejscowości, najpospolitsze wszelako imie było Wendów. Sporowie, Serbowie, Budynowie, Nurowie, Ligjanie były to także nazwiska plemienia ojców naszych. Bardzo późno plemię to nazwało się słowiańskiem. Było wszelako ludem na ziemi swojej najdawniejszym, wyprzedziło wszelkie historyczne podanie i świadectwo. Przedstawiało podówczas widok wspaniały. Rozlało się szeroko jako morze. Żadne plemie z innych pierwotnych w Europie, nie obejmowało tyle przestrzeni. Na zachód dochodziło aż do Renu i Helwecyi; na wschód rozlewało się to Słowiańskie morze, za Dniepr, za Dźwinę aż po jezioro Ilmen i spotykało w tej stronie plemiona fińskie, które szły aż pod Ural, a na południu stepy rozłożone nad morzem Czarnem. Granice północne i południowe plemienia oparte były o dwa morza, na lądzie zaś plemie to mięszało się z trackiem. Do Słowiańszczyzny tej patryarchalnej, w państwa nie ujętej, siedzącej wolnemi gminami jedne przy drugich z różnych stron wstępowały różne ludy, ale najwięcej ich przybywało ze wschodu, z Azyi, z tej ogólnej ojczyzny plemion europejskich. Przesuwali się w starożytności po ziemiach naszych Keltowie, Kimrowie, Skitowie, Sarmatowie i pędzili na zachód lub osiadłszy wśród nas, przenaradawiali się, zasilali Słowian. Od północy ze Skandynawii, od ujść Renu parło nas plemie germańskie i przechodziło po ziemiach słowiańskich szukając łupów. Nieujarzmiało, ale posuwało się w różnych kierunkach i w różnych bandach, skupionym szeregiem na południe. Słowianie uprawiając rolę przepuszczali przez swoje ziemie nieproszonych gości. Wtedy to wyrodziła się w Germanach myśl ujarzmienia. Pod wpływem tej potrzeby, Sasi posunęli się nad Łabę z półwyspu Jutlandzkiego. Z zachodu powracali także Keltowie i Gallowie i uderzali to na Italję, to na trackie plemiona. Napaści te rozrywały słowiańszczyznę, a co główna, ściskały jej granice od zachodu: ztąd niektóre jej części za daleko rzucone znikały, inne w krwawych zapasach tępiło ciężkie jarzmo niemieckie. Porwali się Wendowie i już w pierwszym wieku rozpoczęli z niemcami bój oswobodzenia na całej przestrzeni pomiędzy dwoma morzami, Baltyckiem i Czarnem. Niemcy ścigani powstaniem, nękani klęskami, ciskali się w przestrachu ku granicom cesarstwa Rzymskiego, nad Ren i Dunaj. Walka trwała długie lata, a przeciągały ją inne napaści azjatyckich ludów, Hunnów, Awarów. Wreszcie zwycięztwo przechyliło się na stronę miejscowego plemienia i być inaczej nie mogło. Wtedy to, co zostało niemieckiej ludności na słowiańskich przestrzeniach, stopniało, roztopiło się w ogromie zwycięzkim, jak niegdyś Skitowie i Sarmaci. Słowiańszczyzna ujrzała się wolną, pełną ludu, wysoce

ucywilizowaną. Granice jej tylko od zachodu ścieśniły się znacznie, rzeka Łaba była odtąd granicą dwóch sąsiednich plemion, słowiańskiego i niemieckiego, aż do Łaby ujarzmiał wszystko żywioł germański, chociaż długo jeszcze ostatki ludności słowiańskiej, pomiędzy Łabą a Renem wskazywały na dawne narodowości tej przestrzeni. Pozostała jednak część najważniejsza Słowiańszczyzny, rdzenna ziemia, ognisko życia, sam środek plemienia, ojczyzna wszystkich, kraj wzdłuż Karpat rozłożony na północ i południe gór, zawarty pomiędzy Łabą, Odrą, Wisłą i Dunajem ku najgłębszej północy i wschodowi. Po za Łabą całe jeszcze powiaty w Bawaryi plemie nasze zamieszkiwało; toż w czasach już dobrze historycznych, za Karola Wielkiego ludność słowiańska jeszcze była bardzo liczna, przeważała pomiędzy Łabą a Renem. Patrzał na to własnemi oczami Eginhard historyk i zięć Karola. S. Bonifacy zakładał mało co przedtem rolnicze osady słowiańskie ponad Renem i Menem i zaludniał niemi pustynie zdobytego kraju przez Niemców. Po za Łabą ku zachodowi ludność słowiańska była więc ujarzmiona i zwolna konała. Za to widnokrąg rozszerzył się ku wschodowi i plemiona słowiańskie roją się tłumnie; wychodztwa w różne strony z rdzennej ziemi, mnożą się i albo zasilają na innych miejscach żywioł słowiański, albo odpychając w głęb litewskie i fińskie plemiona rozsiadają się na nowych posadach. W tej rdzennej ziemi ponad brzegami Wisły już w II wieku ery chrześcijańskiej widział geograf Ptolomeusz lud Polan (boulanes). Nazwisko jest oczywiście słowiańskie, pochodzi od pola, które Polanie daleko dawniej uprawiać umieli od Niemców uganiających się tylko po świecie za łupem i rozbojem. Jest to niezawodnie ten sam lud, który w historycznych czasach na têm że samêm pojawia się miejscu. Nazwisko narodu nie znika tak prędko, nie przetwarza się w inne. Kiedy więc Ptolomeusz widzi Polan wśród Wendów w II wieku, lud ten musiał być dawniejszy, tak samo jak dawniejsi Polanie byli IX wieku. Jeżeli się tedy Polan Ptolomeuszowych przedłuży o kilka wieków, bo zaraz nie znikli, a Polan IX wieku naprzód wysunie, bo odrazu nie nastali, przyjdziem do przekonania, że i Ptolomeusz i podanie już historyczne z późniejszych czasów o jednym prawią narodzie, osiadłym i uprawiającym szerokie pola. Zaledwie jeden lub dwa wieki cieniów i niepewności oddzielałyby jednych Polan od drugich. Polanie ci rozciągali się aż do Odry, a może i głębiej aż do Łaby, ku Baltykowi. Jedna ich gałęź od Wisły posunęła się ku Dnieprowi, wyroiła się, przedłużyła Polan nadwiślańskich. To opowiada Nestor na zasadzie podań miejscowych, a Szafarzyk za epokę tego przesiedlenia się oznacza wieki przedhistoryczne, dalekie przed Chrystusem. Podanie więc, że św. Andrzej nawracał w stronach kijowskich nie koniecznie musi być zmyśleniem. Bądź jak bądź są ślady, są skazówki, że Polanie rozszerzali się, rozwijali na wsze strony, ku Łabie, ku Dnieprowi, na wschód i zachód. Było to społeczeństwo jędrne, silnie spojone o znakomitej sile wewnętrznej, które urządzało, brało kierunek wolnej Słowiańszczyzny. Instytucyja Opolów to jest wolnych, równych sobie Rzeczypospolitych, wielkich gmin ku wspólnej wygodzie okolicy w jedno związanych i solidarnych, tutaj niezawodnie bierze początek: i duchem i nazwiskiem wiąże się z nazwiskiem głównego przodkującego plemienia. Wśród Polan zjawiają się Lechowie. Byli to bogatsi, znakomitsi obywatele władający tak licznemi majętnościami ziemskiemi, że aby je porządnie uprawić najmowali sobie uboższych ludzi; mieli też swoich klientów i urzędników. (Palacky). Wyrobił się więc i stan społeczny z Lechów, kierowniczy,

mający najwięcej światła i środków. Ci Lechowie powstają najprzód i rozwijają się nad Wartą i Wisłą. Jestto postęp w uspołecznieniu gminnem słowiańskiem. Wolność i równość się ostoi przy Lechach, bo są to ludzie rozumni, wodzący rej, mający znaczenie, wyrocznia okolicy. Takich ludzi i Rzeczpospolita Polska miała nowsze czasy politycznego swojego bytu. Lechowie pojawiają się i w Czechach, bo z rdzennej ziemi roją się i tam pokolenia, przedłużają do nieskończoności prawie, po ustąpieniu Keltów i Markomanów (Palacky). Pojawiają się Lechy i wzdłuż Bugu wśród grodów czerwieńskich wpływ Polan ustalając, roznosząc. Lechowie prowadzą dalej Radymiczan i Wiatyczan najdalej na wschód nad Sozę i Okę, dalej nie sięgnęły już w tej stronie pokolenia Słowiańskie. Jedność była wszędzie w tej rodzinie słowiańskiej, nie jedność państwa i naczelnej woli, ale jedność plemienia i kierunku, jedność swobody. To też w owym to czasie Jornandes posłyszał pierwszy raz imię Słowian, obejmujące ród niezmierny. Prokop z VI, Massudy z IX w. zachowali żywe podania o tej jedności Słowian, wskazywali palcem na to, co miało swoją rzeczywistość. Plemie niemieckie małem się ujrzało przy tym ogromie. Jedność ta wciąż się ustalała całemi wiekami, czego dowodem są nazwiska, które wszystkie są późniejsze od nazwiska głównego Polan. Z nadwiślańskich Polan wywinęli się Kujawianie, Łęczanie lub Łęczycanie, Mazurowie, Pomorzanie, Lutycze i Obotryci. Ku źródłom Warty byli Sieradzanie, za Pilicą na południe Chrobaci. Przedłużeniem Chrobatów i Polan byli Szlązanie, Morawianie i Czesi. Chrobaci rozwinęli się szeroko wzdłuż Karpat i za Karpatami, byli Biali około Krakowa i Czerwoni we wschodniej stronie, tak nazwani od grodu Czerwieńska kiedyś znakomitego, który będąc pod wpływem Lechów stanowił ognisko życia dla innych grodów okolicy, nazywających się przezto czerwieńskiemi. Nad Bugiem siedzieli Bużanie, dalej Wołynianie, ku południowi od stepów rozciągających się ku morzu Czarnemu Tywercy i Uglicze, od północy Łuczanie i w lasach na Polesiu Drewlanie, nad Dnieprem w Kijowskich stronach znowu Polanie, których przedłużenie stanowili Siewierzanie za Dnieprem, mieszkający nad Dziesną, Sułą i Sejmem. Między Prypecią i Dzwiną osiedli Dregowiczanie, nad Połotą wpadającą do Dzwiny Połoczanie. Ogromny ród Krzywiczan obejmował dzisiejsze strony Mińskie, Mohilewskie i Smoleńskie: była tu już mieszanina Słowiańskich pierwiastków z Litewskiemi. Lechowie przyprowadzili tu na koniec wschodni plemienia, Radymiczan i Wiatyczan. Na północy tylko zasiedli Słowianie, którzy innego oprócz ogólnego nie mieli nazwiska. Na południowej granicy od wschodniego cesarstwa Rzymskiego, czyli właściwie od Grecyi, byli Bulgarowie i Serbowie. Bulgarowie byli mięszaniną plemion jak Krzywiczanie; lud Azyjatycki, przyszedł w te strony, zawojował je, ale utonął w Słowiańskiem morzu, zostawiwszy tylko podbitej okolicy swoje nazwisko. Tyle nazwisk, a główne tylko wyliczaliśmy, oznaczało różne pokolenia Słowian, ludu jednego, który kochał wolność a bał się niewoli, ludu gościnnego i wysoko ukształconego, czującego swoją potęgę, z której przechwalał się Ławrytasz wódz Słowian posłom awarskim około r. 565. Zakwitały na tej ziemi błogosławionej sioła i grody, zakwitały niwy, uprawiały pola, handel się rozszerzał ku najodleglejszym stronom, czego dowodem są Greckie, Rzymskie, Indyjskie i w ogóle wschodnie monety znajdowane po dziś dzień po naszych wykopaliskach. Ta jedność Słowiańska utrzymywała się i rozrastała, nawet opierała się burzeniu wewnętrznemu. Po obaleniu albowiem przewagi

Niemców ciągle płynęły przez ziemie nasze ku zachodowi z Azyi różne narody wyrzucone ze swoich posad nieznanemi bliżej w dziejach wichurami; po Hunnach szli Bulgarowie, Awarowie, Madziary. Ogromne państwo Chazarów rozlało się na południowym wschodzie wzdłuż Wołgi i Donu i pobierało daniny od Polan, Siewierzan i Krzywiczan. Nie wspominamy już o narodach stepowych, które włóczyły się na przestrzeniach północnych po nad Krymem. Te nowe bandy potrącały, przerzucały pokolenia Słowian, a szczególnie Awarowie, którzy nawet niewiasty Słowiańskie do wozów swoich zaprzęgali. Toż Chrobatów potrąconych tłum wyszedł na Południe z pod Karpat aż nad Adryjatyckie morze. Toż Dulebów ród, który mieszkał kiedyś na Wołyniu uciekając przed Awarami znalazł się w Czechach, a Susły którzy sąsiadowali z Dulebami zabiegli aż za Polan na zachód w kraj łużycki. Były, widzimy, ciągłe wędrówki z zachodu na wschód i odpływy ze wschodu na zachód. Jedne odłamy, jedne nazwiska tu i tam sterczały jakby na dowód, że jedno to wszędzie plemię, jedna mowa. Polanie nad Wartą i Polanie nad Dnieprem, Łuczanie nad Horyniem i Łęczanie, co jedno jest, tylko wymowa odmienna, nad Bzurą. Tam Łuck, tutaj Łęczyca; koło Warty Kujawy, nad Dnieprem Kijów. U Lutyczów są nazwy nadwiślańskie, rzeki Ukra i Wkra, jest tu i tam Kraków, jak u Chrobatów. Cieszyn, Tarnów, Raciborz, trafiają się w jednem i w drugiem miejscu. Na południowym brzegu Dunaju jest rzeka Mława, gród Kruświca i t. d. „Mazurskie czyli Lubelskie odgłosy!” woła zdumiony Lelewel. Tak, są to Mazurskie, Lubelskie odgłosy, to plemię Polan je roznosiło po świecie Słowiańskim, stwierdzając wszędzie jedność narodowości. Nacisk niemieckich plemion od zachodu i wielkie niebezpieczeństwo, które groziło ujarzmieniem ziemiom Słowiańskim nawet przed Łabą, jest przyczyną nowych zupełnie ruchów. Powstają na Słowiańszczyznie państwa, to jest swobodne gminy wiążą się w całości większe, w ogromniejsze organizmy. Dotąd na ziemiach Słowiańskich żadnych dynastyi niebyło, wojewodowie na czas brali władzę w chwili niebezpieczeństwa, i potém wracali wśród spółziemian, jako im równi. U Ranów więcej zawsze arcykapłan miał władzy aniżeli wojewoda. Dynastyję do ziem Słowiańskich przynieśli Bulgarowie z sobą; panowała, bo ujarzmiła. Toż nie innem prawem kiedyś panowali po nad Słowianami Ermanarik albo Attylla. Ale nadchodziły krwawe czasy. Niemcy, zamiast jak dawnej włóczyć się po ziemiach Słowiańskich, przychodzili zbitą massą od zachodu, osiedli już na zajętych ziemiach i rolnicy. Szli jak dzik głową naprzód wyłomy w Słowiańszczyznie wybijać, ludy ujarzmiać. Zwojowali już ogromne obszary pomiędzy Renem a Łabą, parli się dalej. Gminy Słowiańskie ulegną tej uorganizowanej potędze, jeżeli się niepołączą, jeżeli siły odpornej nie stworzą. I oto zagadka pierwszej na większą skalę centralizacyi Słowian. Wywołał ją do życia Samo w pierwszej połowie VII wieku, jeden z najznakomitszych wodzów swego czasu. W roku 623 począł wojować przeciw Awarom, 627 roku obrany królem od Słowian. Widownią jego czynów była ziemia Czeska, ale panowanie swoje Samo rozciągał aż do Alpów Styryjskich i do Karpat w jednej stronie, w drugiej zaś aż do Sprowy i Hawoli. (Palacky). Panował do r. 662. Wtedy po śmierci jego państwo rozpadło się i może tylko sama ziemia Czeska została w ręku jego potomstwa. Sto lat przeszło trwał stan rzeczy taki, jaki był przed Samonem. Awarowie przybierali znowu groźną postawę względem Słowian. Z całą potęgą zachodu rzucił się na nich Karol Wielki, wszedł do Pannonji, niedobitków za Cissę

przepędził. Na spustoszałe po Awarach ziemie Pannońskie, spieszyła ludność Słowiańska z różnych stron sąsiednich, a najwięcej z Moraw. Pierwsi książęta słowiańscy, którzy się tam pokazują, są Przybysław, Mojmir i Prywina, podobno wassale Niemców. Ale dopiero Mojmirowi, jak Samonowi przychodzi wielka myśl utworzenia rozległego państwa. Niebezpieczeństwo toż samo, co wprzód, owszem jeszcze groźniejsze. Niemcy Frankowie bezkarnie depcą jak przed laty Gotowie, po ziemiach Słowiańskich. Mojmir jednakże działa zwolna, ostrożnie, żeby się nie zgubić, a chociaż ginie za zdradą Niemców, zostawia jednak podźwignione już państwo synowcowi swemu Rościsławowi, książęciu znakomitych zdolności. Dzieło Rościsława prowadził dalej Świętopełk, prawdziwy twórca drugiej wielkiej centralizacyi Słowiańskiej. Państwo to było Morawskie, bo główne jego siedlisko znajdowało się w Morawach, w stolicy Welehradzie. Ale rozciągało się przez całą Pannoniją aż do Bulgarskich granic, przez Chrobacyję sięgało Bugu i Styru, na północy dochodziło aż po Magdeburg. Świętopełk był to książę rozumny, czuł potrzebę przyjęcia wiary chrześcijańskiej, bo wszędzie ludy już stawały pod znamionami kościoła: chciał sam przyjąć wiarę, bo wiedział że inaczej, Niemcy przyjdą i zmuszą, a przynajmniej że pod pozorem apostołowania wojny będą prowadzić. Książę jednak tak Niemców niecierpiał, że niechciał od nich wiary, ale znosił się w tym celu z cesarzem Byzantu i Słowiańskich do swego państwa sprowadził apostołów. Dwaj bracia Metody i Cyryl przybyli i utworzyli kościół Słowiański. Metody udał się po błogosławieństwo do Rzymu i wrócił arcybiskupem Morawii, Cyryl umarł pobożnie zakonnikiem w Rzymie. Wysłańcy Metodego trafiali i do Polan nad Wartą, przepowiadając wiarę, która teraz swobodnie się w państwie Morawskiem krzewiła. Liturgija była Słowiańska, ale nabożeństwo Rzymskie, kościół Morawski bezpośrednio podlegał stolicy apostolskiej. Wiele krajów późniejszej Polski, Szląsk i Chrobacyja, należały do Świętopełka i ciemność pogaństwa zaczęły w nich upadać przed światłem prawdy. Wtém z głębi Azyi napłynęły nowe ludy, łupiezcze, Madziarowie. Król Niemiecki Arnolf sprowadził ich nad Cissę. Odtąd pod ciosami ostatniej dziczy rozpada się w gruzy państwo Świętopełkowe, druga wielka centralizacyja. Książę znakomity już nieżył, trzej synowie jego mieli czoło stawić burzy, ale jeden tylko z nich Mojmir odpowiedział zadaniu, bo walczył i poświęcał się: wszystko na próżno. Madziarowie osiedli wśrodku Panonji i poczęli w krwawe zagony puszczać się do Europy, drżał znowu świat zachodni przed tą nawałą. Otóż jeden z tych gromów, który zagrażał już Niemcom, w latach 912—915 rozwalił państwo Morawskie w gruzy, a historyja nie zachowała nawet szczegółów o śmierci Mojmira, który pewno trupem swoim zaległ drogę Madziarom. Po Świętopełkowej przychodzi teraz kolej na trzecią centralizacyję, z którą występuje Polska. Musimy jednak wprzódy zobaczyć, co w Polsce się działo przez te długie czasy.— *II. Polska. Okres pierwszy słabo migocących się dziejów 550—860.* Polanie w przedhistorycznych czasach pod przewodnictwem Lechów roili się na wsze strony, roznosili braterstwo, które się przebijało w politycznych, społecznych i religijnych urządzeniach. Polanie wówczas niezakładali państwa, bo nieczuli tego potrzeby; będąc zasłonieni zewsząd od cudzoziemców nie przeniewierzali się obyczajowi plemienia. Ale kiedy się wędrówki skończyły, nastał nowy zwrot w dziejach Polan; rozwój wewnętrznego życia wyrabiał wyższe potrzeby społeczne. Kiedy i jak to się zrobiło, dzieje nie roz-

jaśnią zagadki. To pewna, że pojawia się wśród Polan, Lech założyciel Gniezna, pierwszy ojciec nowozawiązującego się państwa. Lech ten prędzej to będzie imię zbiorowe możnego, kierującego stanu, jak osoba. Ale to prawdopodobna, że lech jakiś został wówczas pierwszym książęciem wojewodą wśród Polan i że od niego poczyna się wiązać historyja nasza, nie w mgły legendowe spowita. ale jasna, promienna, pełna tajemniczej przyszłości. Lechem się nazywa ów książę, wojewoda, bo był lechem, boć lechowi było przewodniczyć i na ojczystej prawdziwie lechickiej Ziemi, kiedy jej życie na inne przenosił, za rzeki i góry. Podania nasze rok 550 podają jako datę, w której Lech rządy rozpoczął i założył Gniezno. Tak więc ten rok musimy brać za początek państwa. Dzieje Polan dawniejsze są nierównie, dzieje państwa późniejsze. Państwo jednak, jakto z daty widać, nie jest młodsze od żadnego z państw Europejskich. Ludy są stare, ale państwa wszystkie powstały po upadku cesarstwa zachodniego. Przed tym czasem nie było dla państw miejsca, swiat cały ulegał jedynej potędze. Państwa Europejskie tworzą się po r. 476, albo mało co przedtem. Polska nie wiele po za tą datą zostaje. Jednoczesna jest z najstarszemi. Podania nasze dalej obejmują przestwór rozleglejszy. Lech pierwszy książę rządził w okolicach Gniezna, ale następcy jego sięgali do Krakowa i na Pomorze. Wizimierz miał flotty Duńskie chwytać. Potem dwunastu wojewodów rządziło. Urosł z nich jeden, Krak czy Krakus wysoko. Synowie jego pokłócili się, jeden zginął w boju, drugi wygnany. Po nich siostra Wanda rządziła, ale niechciała pójść za Niemca i dobrowolnie jako ofiara za lud swój, utopiła się w Wiśle. Znowu nastąpiło 12 wojewodów, po których wracają książęta, a raczej także wojewodowie, tylko władający bez podziału. Przemysławowie, Leszkowie, Popielowie występują jeden po drugim. Leszek III panował szeroko, bo aż na dwudziestu synów rządy rozdzielił, najstarszemu Popielowi zdawszy pierwszeństwo. Popiel umierając przed czasem, toż samo pierwszeństwo synowi nad stryjami przekazał. Ale synowiec potruł stryjów czy pozabijał i sam zginął w jakiemsiś wielkiem przesileniu społeczném. Rzecz jasna, że w tych dziejach, poplątane są różnych lat i różnych miejsc zdarzenia, że pomięszana tu prawda z fałszem, ale tło zawsze prawdziwe i podania wszystkie się odnoszą do Polan nad Wartą i Wisłą, albo do Chrobatów krakowskich. Dla tego nam tych podań nie odrzucać. Że Polanie utworzyli w dawnych czasach jądro, około którego wiązały się inne lechickie plemiona, zgadzają się na to wszystkie badania uczonych. Rozłożyli się wzdłuż Wisły i Warty, nad jeziorem Gopłem, które i szerzej kiedyś rozlewało i łatwiej łączyło się z morzem. Te drogi cywilizacyi, rzeki, podnosiły znaczenie społeczne Polan już stanowczo na swojej ziemi osiadłych i nie rozsyłających Lechów. Wszystkie inne sąsiednie ludy lgnęły do Polan, spławiali do nich swoje płody i dalej posyłali je na morze. W miarę zamożności ztąd Polan, rosła ludność, oświecenie i potęga, zaczém szedł wpływ rozległy. To też książę Polan sam jeden historyczny; Mazurowie, Kujawianie, Łęczycanie, Szlązanie własnych książąt nie mają, nie zna ich wcale historyja. Kruświca, Gniezno, Poznań są to grody Polan; po innych ziemiach grodów nie widać, chociaż są także. Jasno tylko u Polan, w Polsce. Nie ma wątpliwości i że Popiel szeroko władał, że miał wpływy, stryjowie jego nie są koniecznie zmyśleniem. Polanie posiadali wtedy hegemonię ludów nad Wisłą, tak samo zupełnie jak Polanie wschodni mieli hegemonię wśród ludów za Dnieprem. Były to dwa ogromne światła w ów-

czesnej Słowiańszczyznie. Na wzór ich i tutaj i tam urabiały się ludy. Kijów, stolica Polan nad Dnieprem, był grodem wielkim i sławnym jak Kruświca. Handel słowiański tamtych stron, dosięgał głęboko Azyi przez Chazarów, którzy wszelako dokuczali ludom naddnieprzańskim, ściągali z nich daniny. W chwili, w której Popielowie tracili panowanie, ogromne chmury podnosiły się nad Słowiańszczyzną. Jedna szła od zachodu, druga od wschodu. Karol Wielki który na południu zgromił Awarów, zbliżał się i do północnych Sławian, Wydał Sasom wojnę wytępienia i zgromił ich z pomocą Obotrytów. Sasi najezdcy ziem nadłabańskich upadli, ale za to dyktator plemion niemieckich stanął na granicy naszej. Jego stosunek do Słowian był przyjazny. Zapraszał nas do spółki, przynosił dary i odbierał je według zwyczajowych uprzejmości. Słowianie i Niemcy Frankowie pokłóciwszy się, prowadzili nieraz z sobą wojny, ale jako sąsiedzi; Słowianie żadnej nie czynili Niemcom służby, nie składali pieniężnej daniny, byli niepodlegli, mieli własne sądy i prawa. Było tak za Karolowingów, następców Karola Wielkiego, ale zmieniły się sprawy po ich upadku. Na tron niemiecki weszła rodzina saska i pierwszy jej król Henryk Ptasznik (919—936) pokazał się śmiertelnym wrogiem Słowian; nikt tak doskonale jak Henryk nie przedstawiał dążeń swojego plemienia, które Słowian chciało wytępić. Ozuchwalił się po niecnym upadku państwa Morawskiego. Miał dziedziczne posiadłości w ujarzmionej słowiańskiej ziemi i chciał być ich pewny; kiedy zaś wybór powołał go na tron niemiecki, wtedy całą potęgę swojego królestwa ku spełnieniu ulubionej pchnął myśli. Na całej linii rozpoczął się bój wytępienia: mordy, pożogi, łupieztwa zwiastowały ludom lechickim nad Łabą przybliżające się wielkim krokiem jarzmo niemieckie. Henryk nie przebierał w środkach. Zgromadzał włóczęgów, rozbójników, złodziejów, których na ten cel uwalniał od kary i kazał się im zaprawiać na Słowiańszczyznie. Wypuszczał na nie „legijony łotrów," jak powiadają same kroniki niemieckie. Za podstawę swych działań obrał dwa, niegdyś słowiańskie, teraz zniemczone miasta, Magdeburg, stary Dziewin i Merseburg, przedtem Międzybórz. Opanowawszy jaką ziemię zaraz ją niemczył. Budował wśrodku jej gród i osadzał na nim swego urzędnika, oddawał mu pod rozkazy legijony łotrów i wytępiał ludność, przesadzał ją nad Ren, mordował, łupił, sprowadzał na pustki osadników niemieckich. Taki wynarodowiony kraj przybierał nazwisko Marki, to jest hrabstwa pogranicznego. Markami temi coraz głębiej wsuwała się niemczyzna w kraj słowiański po za Łabę. Marka jedna ustawała, kiedy kraj przepadł, a obok niej coraz więcej ku wschodowi tworzyła się druga. Mark tych zna historyja kilka na zachodniej Słowian granicy. To od zachodu; ale i od wschodu niebezpieczeństwo groziło od Normannow, ludów Skandynawii. Biedne te ludy mieszkały na ubogiej ziemi, którą zwano *Officina gentium.* Ziemia skał i lodów, bagnisk i jezior, a w stronach północnych głucha, śnieżna pustynia. Z niej jednak wylewały się wiekami na Europę plemiona niemieckie, prące się do południowej ziemi, do cieplejszego klimatu. Kiedy im drogę słowiańszczyzna zamknęła, parli się półwyspem Jutlandzkim i od ujść Renu w sam środek Europy. Inni rozbijali po morzach, napadali wszystkie brzegi, najprzód Angliję i Francyję, a potém kraje półwyspu Pirynejskiego i Włoch. Już Karol W. widział straszne ich łupieztwa po morzach i przykre miał widzenia. Inni Normannowie najmowali się jako wojownicy, żołnierze, i wielu ich służyło w wojsku cesarza byzantyńskiego; przelewali krew swoją dla zarobku, tych

historyja zna pod imieniem Waregów. Inni nareszcie prowadzą handel, bo w ogóle cechą główną całego plemienia, był zysk i łupież. Handel z Uralem, handel z Byzantem. W czasach przedhistorycznych otwarli sobie północni ludzie, drogę przez ziemie nowogrodzkich Słowian, mieszkających nad Ilmenem ku Uralowi. Odkryli tam kraj cały, cel nieustannych swoich wędrówek, Biarmiją (dzisiaj Perm, Permska gubernija). Prowadzili tam handel a zdaje się, że tam i pozakładali państwa, że mieli swoje dynastyje. W dwóch kierunkach tedy stąpali po Słowiańszczyznie Normannowie, do Biarmii przez Nowogrodzkie ziemie, na wschód głęboki i do Grecyi przez nowogrodzkie i kijowskie ziemie; kupcy płynęli Ilmenem i rzekami wpadającemi do tego jeziora, a potém łodzie przenosili na Dniepr i dalej do Czarnego morza spuszczali się Dnieprem. Toż i Waregowie żołnierze tą samą drogą południową przeprawiali się do Byzantu. Skandynawowie, ludzie zmyślni, zszedłszy słowiańszczyznę we wszystkich kierunkach, prędko pomiarkowali, że tutaj dla nich ziemie obłowu i przyszłości. Postanowili spróbować. Podanie mówi, że Nowogrodzianie zaprosili Skandynawów, ale to pewna, że chcieli mieć z nich żołnierzy i obrońców. Na północ Nowogrodzianie jak Polanie nad Wartą, związali sojusz kilku plemion, do którego nawet weszły i sąsiedzkie fińskie ludy, bo Nowogrodzianie mieli gród bogaty i handel wielki z uralskiemi ziemiami, ciągłe więc z fińskiemi ludy stosunki. Ruryk, mąż z pokolenia Russów z bracią przyszedł, zajął grody pograniczne, ale potém opanował Nowogród. Jego przykładem zachęceni, Rochwołod założył państwo w Połocku, Askold i Dir w śród Polan w Kijowie. Słowiańszczyzna wschodnia była więc najechana, zachodniej groził najazd. Ruryk a zwłaszcza Henryk Ptasznik są późniejsi cokolwiek jak upadek Popiela, ale tworzył się już za niego ten okres nowy, przyszłość wschodziła i groźno zdala hucząc chmury, już się wznosiły po nad głową Popiela. Gdy książę niezdolny mniej radził, jakby wypadało, gdy zaś na niebezpieczeństwo niemieckie mniej zwracał uwagi, wybuchnął płomień; reprezentant Lechów stracił rządy, a kmieć, syn Piasta, Ziemowit, na jego miejscu został księciem. Kmieć a lech byli jedno pod względem prawa, lech miał tylko wpływ, bo był zamożniejszym. Popiel jako książe miał nawet wpływ od przodków. Ziemowit zasługami własnemi wyszedł na lecha i wprzód, bo dostojnikiem był w Polsce. — III. *Okres drugi, wiązanie się plemion: Królestwo Polskie,* (860—1025). Pod naciskiem więc germanizmu kończyła swój byt patryjarchalny Polska Leszków i Popielów, powstaje Polska Piastów. Polska ta tworzy się jako siła narodowa, jako trzecia centralizacyja słowiańska, w obronie najdroższych praw plemienia. Ziemowit od r. 860 pierwszym jej reprezentantem. Polska ta nie zna jeszcze swojej wielkiej przyszłości, ale mocno się krząta, bo musi, wypadki pchnęły ją na tę drogę i obaliły Popiela, że był niedołężnym. Ale i Ziemowit za słaby, żeby stawił czoło Niemcom, którzy już Łabę przechodzą. Jego więc zadaniem kupić co więcej plemion w państwo. Toż samo zadanie jest i jego następców: syna i wnuka, Leszka i Ziemiomysła. Zdaje się, że kierunek tych książąt głównie skierowany był ku wschodowi ku Wiśle i w strony za Wisłę; chcą wprzódy plemiona tam skupić, słię wystawić, potém wdać się w bój krwawy. Bóg błogosławi. Syn Ziemiomysła panuje już nad czterma pokoleniami lechickiemi, nad Polanami, Kujawianami, Łęczycanami i połową Mazurów. *Mieczysław* odwraca się więc od wschodu ku zachodowi, od Wisły ku Odrze i rozpoczyna bój z Niemcami, bój wielki, historyczny, bo trwał całe wieki. Czas już też było, bo niebezpieczeństwo zajrzało w oczy samej

Polsce, to jest tej unii narodów, którą utworzyli Polanie. Czesi także posunęli się aż do Chrobacyi, zajęli Kraków. W Czechach zaszła wielka zmiana. Obrządek łaciński krzewił się zamiast słowiańskiego, walka o to wybuchła. To rozrywało siły narodu, więcej już wyrobionego od innych słowiańskich, od Polski. Ludy czeskie, z któremi wiązały się teraz Morawy, przez Madziarów oddzielone od Byzantu, nietylko hierarchicznie zależały od Rzymu, ale rzecz jasna, że zapomniały Metodyjusza i coraz ściślej nawet językiem liturgicznym wiązały się z Rzymem. Kościół słowiański rozerwany przez Madziarów, dogorywał w Chrobacyi i w Pannonii. W Czechach tego nowego zwrotu są reprezentantami ś. Wacław i później ś. Wojciech. Dobroczynne ich były usiłowania, bo nas coraz mocniej wciągały w sferę cywilizacyi, zachodu. Ale miało to i złe swoje strony, bo przez pośrednictwo obrządku wsuwał się do Czech germanizm; lud odpychał jarzmo, ale książęta do niego lgnęli, pochlebiali cesarzowi, przyznawali się jemu do hołdu, iżby pomagał im za to podnieść rządy mniej więcej bez kontrolli narodu. W Czechach pierwsza się wykształca dynastyja, i jako dynastyja, ma swój odmienny interes od sprawy narodu. Zatém idzie, że i przez Czechów, uorganizowanych w państwo, dojeżdżał Polskę germanizm. Nareszcie i od wschodu wzbierając, coraz więcej nawała Russów, Waregów, zajęła liniję Bugu i rozlała się po lechickich grodach czerwieńskich. Polsce ducha nie stało, czuła brak powietrza. Nie, Polska ocalona, bo natchnienie, duch w nią wstąpił, powstaje wielki Mieczysław i większy jeszcze syn jego Bolesław. Ojciec nie tak wielki czynami dokonanemi jak samą myślą. Przyjmuje najprzód wiarę chrześcijańską od Czechów, nie od Niemców, łacińskiego zachodniego obrządku. Stawia ważny krok na drodze cywilizacyi i wytrąca z ręki broń duchowną Niemcom, którzy już w Magdeburgu ustanowili metropoliję dla krajów słowiańskich i całą tę ziemię pomiędzy Łabą i Odrą uposażyli w biskupstwa. Dla Polski stanęło także jedno w Poznaniu. Całe państwo Mieczysławowe, pod względem duchownym zależało od tego biskupa, a biskup Niemiec podlegał metropolicie magdeburskiemu. To być musiało, ale zawsze to lepiej, jak żeby przyszli Niemcy i siłą nawrócili Polan. Mieczysław dalej usidla Niemców. Robi się ich przyjacielem i urzędownie nadaje mu to nazwisko cesarz. Mieczysław jako książę chrześcijański wchodzi w rodzinę zachodnią ludów, uznaje więc starszeństwo i pierwszeństwo w niej cesarza. Jeden jest albowiem Kościół, jeden na straży czystości i powagi jego papież, wszystkie ziemie chrześcijańskie stanowią jedno państwo, chociaż na mnogich rozdzielone władzców, jeden w niém cesarz. To idea Mieczysławowych czasów. Ale o ile Mieczysław dobrze jest z cesarzem, o tyle nieustępujący przed margrabiami, którzy się wdzierają coraz głębiej w Słowiańszczyznę. Na dworze cesarskim udaje skromnego i potulnego, nieśmie siąść w kierei przy margrabiach, a właśnie wtedy Gero i Udon z całą pychą i okrucieństwem ujarzmiali Słowian. Za to u siebie jest niepodległy, niewoli nie znosi, margrabiom na nic nie pozwala. Panowanie cesarstwa dotarło aż do Odry i dalej się nie posunie; stanęła tu Polska na straży narodowości słowiańskiej, ona jedna stawi opór, kiedy rodzina książąt czeskich, wpuszcza Niemców, pomaga ujarzmieniu. Polska też od tej chwili buduje trzecią wielką centralizacyję słowiańską, ratuje to co jest do ocalenia; skupia z większym zapałem plemiona niepodległe, w zachodnich ujarzmionych już stronach, budzi ducha wolności, czego skutkiem niejednokrotne powstania przeciw Niemcom i środ-

kowej i dolnej Łaby. Jednakże przemijał czas ocalenia Słowian zachodnich, rozszerzanie się Polski, na zachód napotykało ogromne trudności, które były i w przewadze Niemców materyjalnej i wtem, że starszyzna w pół niepodległych jeszcze za Odrą plemion, była jako czeska dynastyja, zarażona niemieckim wpływem. Mieczysław jednak gotował tylko drogę większemu od siebie synowi. Miał to znaczenie historyczne, że wstrzymał napór germański i że pozorną uległością ocalił niepodległość.—*Bolesław Chrobry* (992—1025) bystro rozszerza granice, tworzy centralizacyję, rozwija się razem na północ, na wschód, na południe i na zachód. Wznosi ogrom. Nie podbija, ale łączy, jednoczy lub oswobadza. Sam Dytmar, największy wróg jego o nim napisał: *nunquam audivi aliquem, qui tantum parceret victis: et ob hoc, seduiam Deus eidem concessit victoriam.* Tak: Bóg mu błogosławił, bo wszędzie przynosił dobro i pokój, potęgę i życie, wszędzie rozszerzał Kościół, panowanie boże, sprawiedliwość. Cała ta legendowa potęga Polan w nim odżyła, popierała go też widomie, znajdowała uznanie powszechne. Polski podbijającej nie ma, jest Polska wiążąca, oswabadzająca. Bolesław zakreślał duchowe granice Polski, pierwsze rysy wielkiej budowy oznaczył w przestrzeni. A chociaż późniejsze wypadki uszczuplały te granice, zawsze myśl już rzucona, duch był czynny i Polska jeszcze później uzupełniając się, rozwijając do granic Bolesławowych doszła. Ogromne też to są granice Bolesławowskie. Na północy oparły się o morze Baltyckie, na zachód sięgały ujścia Odry, a w środku tej rzeki daleko wybiegły aż po Łabę i po za Łabę, na południe przekroczyły Karpaty i doszły aż do Dunaju i Cissy, to jest rozwinęły się póty, póki stało słowiańskich plemion, aż do ziemi, w której szczelną massą zasiedli Madziarowie, na wschód rozszerzyły się aż do Dniepru i niknęły gdzieś w pogranicznych od Litwy ziemiach Podlasia. Bolesław ogromne ziemie odebrał Niemcom, Miszny, Łużycze, kraj milczan; kręcił się ciągle około Merseburga i Magdeburga, stolic niemieckich na ziemi Słowiańskiej, zajął nadwiślańskie i nadodrzańskie Pomorze, sprzymierzył się z bohaterami morskiemi, którzy w Winecie obrali sobie siedlisko, podawał rękę Lutyczom i Obotrytom, którzy go nie rozumieli, a raczej szli za swoją starszyzną samolubną, tak samo jak dynastyja czeska. Bolesław też wypędził Przemysławiczów, tę narodową wprawdzie, ale duchem niemieckim owianą dynastyję, chciał osiąść w Pradze; tam założyć stolicę ogromnego państwa. Praga wszystkim grodom jego kraju brała pierwszeństwo i Czesi, był to naród najwięcej wystawiony na ciosy Niemców. Ich trzeba było ratować. Ale interes dynastyi, a do tego pewna duma narodowa, bo naród czeski więcej był wyrobiony od Polski, zniszczyły wielkie dzieło: Czechów coraz więcej plątały w rzeszę niemiecką. Na wschodzie Bolesław grody czerwieńskie bezpośrednio wcielił do Polski. Lud swój podniósł wysoko, przychodził z nim wszędzie do braci, równem prawem do Chrobatów jak i do Pomorzan, do Bużan jak do Drewlan. Polanin ciągnął do Polan nad Dnieprem. Większe to i ogromniejszego wpływu jego państwo, jako Samonowe i Świętopełkowe. Prawdziwe cesarstwo Słowiańskie postawione naprzeciw Niemieckiemu. Bolesław ludy wyzwolił i zjednoczył. Urządzeniem hierarchii duchownej zniósł i władzę metropolitów magdeburgskich. W ogromnem państwie dwie dźwignął metropolije. Lud cały wychowywał w przywiązaniu kościoła. Waregowie panując w Kijowie, przyjęli też wiarę chrześcijańską, ale z Byzantu i ztąd wszystkie te plemiona, które im ulegały, uznały nad sobą władzę duchowną By-

zantu. Bolesław w krajach, które Waregom odebrał, miał wyznawców greckich, w Chrobacyi zastał jeszcze obrządek słowiański Metodyjusza, sam był łacińskiego. W państwie więc polskiém graniczyły dwa światy: zachodni i wschodni i od niego to Polska przyjmuje teraz na siebie posłannictwo przesyłania cywilizacyi zachodniej na wschodnie obszary. Jest i obrończynią narodowości i szerzycielką katolicyzmu. To też Polska za Bolesława jest drogą, po której stąpają apostołowie, ś. Wojciech, ś. Bruno i Gaudenty. Przelewają krew swoją a szerzą wiarę i z nią potęgę, rozwijają posłannictwo Polski nawet do ludów obcych, pruskich. Bolesław czuje w sobie potęgę idei, przed którą skłonił się cesarz Otton w Gnieznie i ztąd zawód wielki zakończył koronacyją. Dźwignął królestwo. — IV. *Okres trzeci: ścieranie się wewnętrzne spornych żywiołów.* Polska gwałtownie urosła w ciągu trzydziestoletnich rządów Bolesławowych i była dotąd wyrażeniem geograficznêm: musiała teraz rozpocząć pracę wewnętrzną, ale nie dadzą jej tego ani sporne żywioły, które do zgody wiodła, ani sąsiedzi. Są rozmaite powody rozprzężenia wewnątrz. Najprzód nie wszystkie ludy zarówno uczuwały potrzebę centralizacyi; oddaleńszym od zachodniej granicy, w głąb pomknionym, nikt nie groził. Stary związek polski trzymał się mocno, ale widzieliśmy jak Czesi go stargali, jak rękę Bolesława odpychali Pomorzanie zaodrzańscy: centralizacyja psuła prawa gminne opolów, usuwała patryjarchalne czasy. Bolesław uzbroił państwo swoje, bo ciągle prowadził wojnę, ztąd Lublinianin biegł do boju w Łużyczach, łużycki rycerz szedł do Kijowa; prawo żołnierskie, jus militare, zarówno obowiązywało opola i ludzi. Państwo najeżyło się grodami obronnemi, zasiedli w nich kasztelanowie i sprawowali z ramienia naczelnego wojewody Bolesława, rząd i sądy, zbierali podatki, kierowali wojną. Rycerze zaczynali urastać przy boku królewskim, bogacili się nadaniami ziemi, której za wiele było w stosunku do ludności, wyróżniali się od reszty braci, która uprawiała rolę. Wreszcie spierały się dwa obrządki religijne, a z nienawiścią na nie patrzało pogaństwo, którego w Polsce dosyć jeszcze było i czekało na sposobność. Najdzielniejszy syn Chrobrego, Mieczysław II, nie podołał, chociaż za przykładem ojca wziął koronę, dla tego dzieje nazywają go Gnuśnym, nie koniecznie sprawiedliwie (1025—34). Wypędził go brat starszy osiadły na dzielnicy, Otto Bezbraim, a kiedy zginął, powrócił wprawdzie Mieczysław, ale cesarz Polskę w kawały, na trzech pretendentów podzielił. Otto, jak dynastyja czeska, plątał Polskę w zawisłość niemiecką. Po śmierci Mieczysława rozbujałe przez ten czas nieszczęść namiętności, wybuchnęły z całą siłą swobody. Starcie się było straszne: plemiona powstały przeciw naczelnictwu Polski, kmiecie przeciw rycerzom, pogaństwo uderzyło na chrześcijan. Reprezentantami walki długo są dwaj synowie Mieczysławowi: Bolesław i Kazimierz. Pierwszy opierał się na pierwiastku narodowym, drugi na chrześcijańskim, bo chrześcijaństwo było w pewnej mierze, jak podówczas, wynarodowieniem. Bolesław zakończył życie wśród walki, Kazimierz z matką Ryxą udał się na wygnanie. Wtedy to książę czeski Brzetysław pod pozorem ocalenia Kościoła, wkroczył do Polski, kraj spustoszył, złupił Gniezno, oderwał od całości Szląsk i Morawy. Waregowie wzięli znowu grody czerwieńskie. W r. 1040 stęskniwszy się bez ojczyzny, Kazimierz powraca odnawiać państwo wielkiego dziada (1040—1058). Szło mu to odbudowanie ciężko, ale pracy nie żałował i chociaż wiele musiał poświęcać, powoli zrastała się ta potęga Polski. Z Masławem, który został panem udzielnym Mazowieckiego ludu, aż trzy wojny prowadził, zanim go pokonał z pomocą Waregów. Odbudo-

wał kościół i hierarchję; w burzach tylko utonęło arcybiskupstwo Krakowskie, i Gnieznu oddało metropolję nad całą Polską. Kazimierza praca szlachetna, wytrwała i cierpliwa, łączyła już plemiona siłą moralną, kiedy Bolesław Chrobry zalewał je Polską. To też mamy daty różne tych unji, tego ścielania się rozpierzchłych ziem. W innej porze powraca do jedności Mazowsze, w innej Szląsk, Czechom odebrany. Za to Morawy prawie stracone, zalew Niemiecki znowu przewalił się przez Łabę i płynął ku Odrze. Kazimierz jest poniekąd podobny Mieczysławowi I; jak tamten, tak i ten torował drogę synowi. *Bolesław Śmiały* (Ostrowski sprawiedliwie i na zasadzie historycznych podań nazywa go Wspaniałym), jest jak Bolesław Chrobry i Wielki, jednoczycielem ludów, odnowicielem Polski, tak samo jak ojciec (1058—1080). Odnawiali ją każdy na innej drodze. Panowanie Śmiałego było wspaniałe: sięgnął głęboko za Karpaty i postaremu po Cisę i Dunaj, docierał Łaby, zajął grody czerwieńskie, i mocną nogą powoli rozwijał się na Wołyniu, Waregów usuwał, nawiedził Kijów i jak Chrobry nawracał Prusów, lud Litewski. Orężem i apostolstwem przywracał granice Polski, która znowu wyszła z ciaśniejszych granic Kazimierzowych na szerokie pole i jeżeli od granicy Niemieckiej co straciła, za to zyskała na Południu i Wschodzie. Bolesław Śmiały był dyktatorem Słowiańszczyzny, kierował krajami Czech, Węgier, stał mocną nogą w grodach czerwieńskich i na Wołyniu. Dumny potęgą swoją jak Chrobry ukoronował się w Krakowie z największą uroczystością, która po całych Niemczech miała rozgłos; piętnastu biskupów towarzyszyło świetnemu obrzędowi, nie tylko więc sami polscy zjechali do Krakowa. Dłuższy pobyt króla w krajach, które wydarł Waregom zapalił domową wojnę: może nietak w niej groźno, ale zawsze namiętnie występowały spórne państwa żywioły, tą razą najwięcej kmiecy z rycerskim. Król siedział długo w krajach zajętych, żeby Waregów nie dopuścić z powrotem i gdy go rycerstwo opuszczało, marniał owoc tylu jego zabiegów: powrócił zły, szalony, gwałtowny. Przebrał miarę w zemście i kiedy go biskup Krakowski upominał, własną ręką w kościele zabił biskupa. Wtedy zgryzotą dręczony usunął się i pokutował z pokorą prawdziwie chrześcijańską, bo lat pięćset nawet niewiedziano wcale o jego losach. Następcą jego został *Władysław Herman* (1080—1102 r.) Pan niezdolny, opuścił ręce. Niekoronował się, chociaż nosił wciąż godność królewską; rzucił nawet Kraków i stolicę swoją miał w Płocku. Rządy zdał na wojewodę swego i palatyna to jest ministra, radcę pałacowego, nadwornego, który króla sobą zaćmiewał. Obok Sieciecha powstają inni znakomici po ziemiach wojewodowie. Pod królem słabym wszystko jawnie dąży do rozkładu. Niespoiły się jeszcze w jedno ziemie i niema w nich pojęcia wspólnej ojczyzny. Polska jeszcze wyraźnie jest ciągle wyrażeniem tylko jeograficznem, utrzymuje się przez królów, i jako państwo. Szląsk daje hasło, sprowadza z wygnania w Niemczech syna królewskiego, Zbigniewa, którego ojciec ukrywał przed macochą. Zbigniewem chce się zasłonić Szląsk od odpowiedzialności, że zrywa jedność królestwa. Bolesław Krzywousty młodszy syn królewski niekontent z pojawienia się brata, chociaż skrzętnie ukrywa niechęć. Wojna z nadodrzańskiemi Pomorzanami, którzy światła wiary przyjąć niechcą, daje pole do różnych zabiegów, toż powaga Sieciecha. Królewicze wspólnie się łączą i następuje wspólnie ułożony podział królestwa. Ojciec dał Zbigniewowi ziemię Polan, ze stolicą w Gnieźnie, Bolesławowi ziemię Chrobacką i Szląską ze stolicą w Krakowie, sobie zatrzymał Mazowsze do śmierci i oczywiście prawo naczelnej władzy. Po śmierci Hermana, dwóch panów jest w królestwie, Bolesław i Zbigniew,

który zajął Mazowsze do swojej dzielnicy. Pierwsze lata nowych rządów upływają wśród emulacyi braci. Bolesław jest ambitny i nieszczery, Zbigniew niezdolny i niezręczny. Chciał się brat młodszy jak najprędzej pozbyć starszego i posięść całe królestwo; wojny pomorzan znowu dostarczają powodów do zajść, aż wreszcie Zbigniew poplątał się, samochcąc prawie podał się w podejrzenie, że z Pomorzanami nastawał na brata. Osądzony i wypędzony. Bolesław sam tedy królem na całej Polsce, ale dla tego się nieukoronował, nie czuł w sobie ducha królów Chrobrego i Śmiałego. Dzielnie jednakże trzymał chorągiew Polski przeciwko pretensyjom Niemieckim, które domagały się hołdu. Był to czas wielkich zaburzeń w kościele z powodu reform Grzegorza VII. Cesarze chcieli rozkazywać całemu światu i Czesi im służyli, sprobował więc Henryk V czy się nie uda co z Polską. Ale na Psiem polu odebrał ciężką naukę. Zbigniew jednakże skutkiem tej wojny powrócił do Polski i zginął w niej, nie bez ręki w tem braterskiej (r. 1111). Odtąd Bolesław Krzywousty panem jest położenia. Król znakomity, lubo nie tak podniosły, jak poprzedni Bolesławowie. Zwalczył Pomorzan aż po Odrę, panował nawet dosyć szeroko za tą rzeką, dotarł do wyspy Rany (Rugii), ostatni raz podawał rękę Lutyczom i Obotrytom, którzy już dogorywali w krwawych a dwusto-letnich zapasach z Niemcami. Niezrozumieli go i przepadli. Ale król Polski ocalił kraj cały na wschód Odry położony, odnowił tutaj granice Chrobrego ochrzcił Pomorzan, wzniósł tam biskupstwo. Za to pomimo zwycięztw jego, których otrzymał 40, Polska i ziemie i wpływ swój traciła. Cesarstwo osadowiło się pomiędzy Łabą i Odrą, Madziarowie posunęli się aż do Karpat, odparli z po za gór panowanie polskie i mając zbytek życia, wzbierając siłą materyjalną, w następnej dobie wylewać się będą za Karpaty na czerwieńskie grody. Polityka Bolesławów względem dynastyi waregskich smiertelny cios poniosła i Polska wyrzeka się działania w tej stronie; pozwala, że pod jej bokiem w Przemyślu osiada kniaź Wołodar, który królowi pali i łupi Wiślicę, a po Wołodarze syn jego Włodzimirko, książe dzielny, prawdziwy wareg. Będąc słabym pomiędzy silnemi, książe ten małej dzielnicy powypędzał braci stryjecznych i synowca, sam przywłaszczył sobie całe księstwo czerwieńskich grodów, które wtedy od stolicy Halicza poczynały w dziejach słynąć Halickiemi, nie przebierał w środkach ażeby dojść do celu: działał chytrością, zdradą, nie zważał na przysięgi, które u niego były wygodnym środkiem. W Węgrzech król ponosił ciągle porażki i wreszcie odebrał ciężką klęskę, która mu nawet podobno i skróciła życie. Przed śmiercią razem ze starszyzną narodową dzielił królestwo. Wolał sam to zrobić, jak spuścić się na przyszłe wypadki. Królowie pracowali od Chrobrego przez lat sto przeszło i jeszcze doskonałej jedności nie stworzyli; różne ziemie zachowywały dużo ducha miejscowego, pojęcie wspólnej wielkiej ojczyzny jeszcze się nie wyrobiło. Toż dzieło Chrobrego ciągle narażone jest na burze i kilka razy się rozpada: za Kazimierza, za Krzywoustego, widoczne te dążności prowincyjonalne. Król je zaspokoi, jeżeli państwo na synów podzieli. Dynastyją utrzyma jedność. Owszem najstarszemu z synów powierzy pierwszeństwo i starszeństwo, naczelne panowanie, prawo opieki nad dzielnicami. W osobie księcia krakowskiego postawi króla nad tem całem państwem Piastów. Arcybiskup gnieznieński jedyny w Polsce metropolita, z władzą rzeczywistą, jak wtedy było, nad biskupami, wzmocni jeszcze lepiej tę jedność. Król to zrobi za wiedzą starszyzny, która w kraju federacyi, jak Polska, występowała obok władzy. Król nie jest samowładnym panem ziemi, zawsze to tylko zwierzchnik na-

czelny gmin wolnych. Stanęły więc takie układy. Był syn jeden najstarszy, z jednej żony i miał już dzieci; było z drugiej żony czterech dobrze młodszych, ale dwaj z nich żonaci, bo zwyczaj był wtedy żenić jeszcze dzieci. Najmłodsze więc tylko niemowlę, Kazimierz, nic nie dostało. Zresztą kraj się podzielił na cztery udzielne państwa, krakowskie, mazowieckie, polskie, i sandomierskie. Krakowskim książęciem, najdostojniejszym, został najstarszy syn Władysław. Do jego dzielnicy należał Szląsk, Sieradz, Łęczyca, a na północy Pomorze, które prawie stanowiło osobne księstwo. Krzywousty dał Władysławowi dwa razy więcej ziemi i państwo jego przesunął od Karpat do morza, żeby graniczyło, otaczało wszystkie dzielnice braci. Po prawej ręce państwa Władysławowego mieściły się dwa inne księstwa. Mazowieckie Bolesława Kędzierzawego i Sandomierskie Henryka, po lewej księstwo Polskie Mieczysława Starego, kolebka całego państwa. Trzeba teraz odróżnić dwie Polski. Jest Polska jako całość i osobno jako dzielnica. Nazwisko geograficzne państwa stawało się i historycznem, ale żeby jaśniej wystawić rzecz uczeni wprowadzili wyraz: Lechija. Inaczej byłby w wyłożeniu nauki zamęt, który tylko znający rzecz, mógłby sobie zawsze rozwikłać. Wszyscy ci książęta są wprawdzie polscy, bo państwo jest polskie, ale w tem państwie jest wszelako osobny książę krakowski, osobny mazowiecki i sandomierski, osobny polski, panujący nad właściwym krajem Polan. Więc Lechia całość, więc Polska dzielnica. I prawda historyczna tak samo się ukazuje. Wylała Polska z poza właściwych granic swoich w czasach przedchrześcijańskich, rozlała się wspaniale po morzu Słowiańskiém za Chrobrego, wszędzie za sobą zaniosła imię Polski, ale teraz wylew wstępuje napowrót w koryto, jest Polska tylko w Polsce Mieczysława Starego, a po za nią są księstwa krakowskie, mazowieckie i sandomirskie, a będzie ich z czasem więcej. Wszystkie razem wzięte na tę dobę podziałów nazwiemy Lechiją. Wracamy do podziału: chcemy dać wyobrażenie o stosunku księstw do siebie pod względem przestrzeni, a co zatém pójdzie, i siły. Książę krakowski miał dwa razy więcej ziemi, jak każdy inny książę, państwo jego dzieliło się na dwie połowy, krakowską i pomorską. Słusznie tedy przyjmiemy podział Lechii na 5 części, z tych Władysław miał $^2/_5$, Bolesław, Mieczysław i Henryk po $^1/_5$. Powagę Władysława podnosiło jeszcze prawo jego do przewodniczenia braci. Był to wojewoda ogólnej całej Lechii, reprezentant jej w pośrodku państw sąsiednich. — V. *Okres czwarty podziałów.* Przychodzimy do epoki niezmiernie ważnej: dotąd jedność narodową wyrabiają Piastowie, teraz ją zaczną wyrabiać w sobie plemiona. Postęp jest widoczny. Piastowie usiłowali, a przecież państwo pod parciem niespojonych jeszcze żywiołów rozpadło się, teraz plemiona same sobie zostawione, uczą się smutnem doświadczeniem, że jedność daje siłę i zbawia. Państwa się improwizują, ale nie narodowości; narodowości walką wyrabiać się muszą i oto państwo polskie w dobie podziałów ma wyrabiać wspólną dla wszystkich ziem swoich narodowość, która leży nie w języku, bo ten wspólny wszystkim, nie w religii też, bo kościoła słowiańskiego już nie ma ani śladu, nie w instytucyjach gminnych po całej Słowiańszczyznie jednakowych, ale w porzuceniu patryarchalnych stosunków, wśród których opole było światem, ale w pojęciu wyższych potrzeb duchowych, społecznych, w utworzeniu jednej ojczyzny, Polski. Słowem ma zniknąć to co się już przeżyło; organizacyja na większą skalę ma wyrobić jeden wspólny wszystkich ziem interess, szczelniej zlepić państwo uczuciem miłości. Królowie przed podziałami wiele jednakże przyczynili się do utworzenia tej przyszłej jedności, długa ich

praca wywarła znakomity skutek, urządziła w Lechii stan rycerski, który w tej dobie podziałów dojrzewa dla tego, żeby wziął później w swoje ręce przyszłość Polski. Na wieczach, które dawniej w opolach się odbywały, a które teraz na większą rozwijają się skalę, gromadząc około księcia stan rycerski, rośnie ta siła, cement przyszłej wspaniałej budowy. Rycerza nic jeszcze nie odróżnia od nie rycerza, od kmiecia; prawo ich jedno, znaczenie społeczne toż samo, przecież materyjalny byt lepszy, ciągły stosunek z księciem, wyrabiają w stanie rycerskim z jednej strony pewną dumę względem ludu, z drugiej większe światło, poczucie wyższych potrzeb, myśl wielkiej ojczyzny. Wolność gminna została u dołu po staremu, ale wydała z siebie nową wolność rycerską, szlachecką, doskonalszy wyrób społeczny. Opola po staremu mają samorząd, ale głos ich niedaleko się rozchodzi; zawsze to rząd małych Rzeczypospolitych, powiązanych tylko jednością naczelnej władzy, która w ogólnych potrzebach państwa tylko przewodniczy. Ale opola te wydzieliły z siebie rycerstwo, które jest dla całej Lechii. Powaga rycerstwa jako stanu jeszcze słaba w chwili śmierci Krzywoustego, ale każda chwila teraz przymnaża jej znaczenia i siły. — *Władysław II*, książę krakowski nietrafnem postąpieniem swojem, wystawił na szwank powagę władzy i dał hasło ważnym zmianom (1139—1145). Właściwie nawet nie Władysław, ale dumna jego żona Agnieszka Rakuska niemka, pani cesarskiego rodu. Nie chciała panować nad jednem księstwem, ale nad wszystkiemi dzielnicami razem. Siostrze cesarskiej nie wypadało być drobnego państwa księżną, jej potomstwo nie mogło schodzić na coraz niższe stopnie znaczenia. Rozwijało się wtenczas w Niemczech życie dworskie, panującego znaczenie podnosiło się po nad wszelkie prawo. Ten systemat, który już w Czechach swobodnie się rozwijał, chciała do Lechii zaprowadzić Agnieszka. Ale wypędzić braci, było to ujarzmić plemiona, które się dopiero co rozdzieliły. Władysław przegrał więc sprawę, bo wszystko powstało przeciw jego narzucaniu się, wojewodowie dzielnic, sam nawet arcybiskup gnieźnieński. Straciwszy bitwę pod Poznaniem, uciekł do Waregów prosić o pomoc. Tryumfujący bracia, a raczej ziemie, najstarszemu z Bolesławowiczów mazowieckiemu oddają rządy w Krakowie. Wygnaniec sprowadza po kilka razy Waregów na braci, ale sprzymierzeńcy jego kraj tylko łupieżą i pustoszą. Wtenczas wygnaniec udaje się do cesarza, do którego schroniła się i Agnieszka. Cesarz Konrad pomocy mu nie daje, bo nauczył się z doświadczenia poprzedników, że z Polską sprawa trudna. Szli zawsze Niemcy w razie wojny wgłąb kraju polskiego, do samej granicy, potém się cofali, ścigani i urywani; w świeżej była jeszcze pamięci klęska na Psiem polu. Nie pomogła nic nawet interwencyja Henryka syna Konrada, który prosił stolicy apostolskiej o pośrednictwo. Nawet wyprawa Fryderyka Rudobrodego do Polski właściwej, w okolice Poznania skutku nie wzięła. Bolesław wprawdzie przeprosił cesarza w Krzyszkowie, ale za to w sprawie głównej nie ustąpił: obiecał stawić się w Merseburgu względem ugody o prawo brata, jednakże nie stawił się umyślnie. Od r. 1157, to jest od tej wyprawy cesarskiej, można uważać Bolesława za ustalonego w Krakowie. Władysław przynosił z sobą jarzmo niemieckie, lenność cesarstwa i upadł; Lechija wspólnemi siłami ocaliła swoje prawo. Władysław służył potém jak przedtém cesarzowi; obdarowany Altenburgiem, drugi raz w Niemczech się ożenił, był na wyprawie medyjolańskiej, włóczył się wszędzie za opiekunem i dobroczyńcą swoim; za to Fryderyk Rudobrody wydał córkę jego za mąż za Alfonsa króla Hiszpanii. Bolesław Kędzierzawy dotąd

tryumfujący, nadzieja Lechii, opuścił ręce; skończyła się jego „wojenna pomyślność,” w boju z Prusami, jak opowiada mistrz Wincenty, kronikarz spółczesny. Kiedy Władysław umarł, trzech synów jego Bolesław ułaskawił i przywrócił do kraju; oddał im Szląsk z dzielnicy krakowskiej. Zła to była polityka; pan trzech piątych Lechii dobrowolnie się rozbrajał w obec synowców, książęta ci albowiem, potomkowie najstarszej linii mieli się za skrzywdzonych, a prawo swoje wynosili po nad prawo ziemi; dla Lechii zgrozą przejęci, że ich nie uszanowała, w Niemczech wychowani, zasadami cesarstwa napojeni, kraj szląski niemczyli, zrywali jego z całą Lechiją jedność narodową. Bolesław doczekał się więc chwili, że Krakowianie chcieli go usunąć i powoływali do władzy księcia Kazimierza, który po bezpotomnym bracie Henryku, poległym w boju z poganami, otrzymał w podziale księstwo Sandomierskie. Po śmierci Kędzierzawego mógł także Kazimierz zasiąść na stolicy krakowskiej, a że nie chciał ubliżyć starszemu bratu, powołany *Mieczysław Stary*, Polski (1173—1177). Systemat Bolesława Krzywoustego ważnych zmian doznał, a raczej rozwinął się. Gdyby cztery dzielnice spadały ciągle z ojców na synów, a dzielnica krakowska miała pierwszeństwo, przyszłoby do tego, że synowcy Władysławowicze przewodniczyliby w Lechii, pierwszeństwo zabieraliby stryjowi. Nowy byłby powód do niepokojów. Błąd Władysława uprościł rzecz; Szląsk został dzielnicą najstarszej linii, Krakowskie księstwo z Pomorzem, było więc bez dynastyi, mogło się zawsze dostać najstarszemu przewodnikowi w Lechii. Dzielnice stawały się własnością linij książęcych, Kraków sam jeden zajął wyjątkowe stanowisko. Powoływany książę na tron krakowski chwilowo dzielnicę swoją z państwem przodkującém łączył; ztąd zawsze większa powaga szła książąt krakowskich. Bolesław przyłączał Krakowskie, teraz Mieczysław Polskie. Zawiódł oczekiwania Mieczysław, książę dotąd rozumny i szczęśliwy: toż nie próżno Krakowianie czuli wstręt ku niemu. Chciał nie powiemy podnieść, ale stworzyć u nas władzę królewską i na niemiecki sposób, chciał panować. Uwziął się na ziemię krakowską, która więcej dojrzewała politycznie. Zaprowadził tam systemat rządu fiskalny. Wprowadzał zasadę, że wszystko, co niczyje należy do panującego, a co w gminnym obyczaju, było wszystkich i wspólne. Jeżeli Mieczysław brał w opiekę kmieci przeciw możnym, tak z drugiej strony myślał tylko o sobie. Przerażają te szczegóły ucisku, jakie w kronice swojej nakreślił mistrz Wincenty. Ostrzegano księcia, że popełniają się wielkie niesprawiedliwości; Mieczysław milczał, bo chciał tém złamać Krakowian, wprowadził karność. Probował, czy mu się uda, swoją powagę na sztych wystawiał. Wybuchnęło wielkie oburzenie, ziemia krakowska wypowiedziała księciu posłuszeństwo, Kazimierza wezwała. Mieczysław musiał usunąć się z Krakowa, a taż sama burza wyrzuciła go i z Polski, skazała jak najstarszego brata na wygnanie. Ważna to bardzo epoka dla Lechii tych kłótni braterskich i z innego względu W sąsiedztwie państwa Piastów powstają nowe potęgi. Czechy zamieniają się w królestwo, margrabstwo austryjackie w arcyksięstwo (1156), na granicach samej właściwej Polski Albrecht Niedźwiedź buduje nowe margrabstwo brandeburgskie i ponawia dzieje Henryka Ptasznika, tępi narodowość słowiańską nad Hawolą i Sprewią. Po za Albrechtem całe Pomorze zaodrzańskie, które się kilka razy nawracało do wiary chrześcijańskiej i przezto dostawało się pod rządy Niemców, kilka razy burzyło kościoły, tępiło pamiątki chrześcijańskie, Pomorze to rozorane, zniszczone, zgnębione, ostatecznie prze-

mocy niemieckiej uległo. Ogromny kawał ciała słowiańskiego odpadł od plemienia, bo nie zjednoczył się z Polską. We wschodnich stronach także nowe widoki. Waregowie na ogromnej przestrzeni coraz więcej państw zakładali. Zaimprowizowany ogrom stanął prawie od razu, ale nie wyrabiał się, jak Lechija, nie pracował na jedność i w tém przeszkadzała mu głównie dynastyja, która nie wdawając się w rządy wewnętrzne pokoleń słowiańskich, wybierała od poddanych tylko grosz i ludzi dla wojen i łupów. Ztąd każdy książę sili się przyjść do panowania, a jest ich wielu, niezmiernie wielu i z każdém pokoleniem coraz więcej. Nie rozpada się to państwo stworzone przez Włodzimierza na składowe swoje pierwiastki, jak Lechija, ale na drobne cząstki: wśród polan, wśród siewierzan, wśród krzywiczan mnożą się dynastyje, na coraz mniejszej działające ziemi i ciągle wojujące z sobą. Takich wygnańców, jak w Lechii Władysław, mnoży się także co chwila. Państwa powstają i znikają. Książęta stepowe ludy prowadzą na swoich wrogów; wtedy lud słowiański ocuca się, przemawiają wiecza. W tej chwili i powaga Kijowa upada, a na Suzdalu, w krajach zaleskich, dźwiga się nowe państwo wśród plemienia fińskiego. W Suzdalskiém księstwie powstaje stolica Włodzimierz nad Klazmą i dzieje pierwszy raz wspominają o Moskwie. Te wielkie i ważne dla przyszłości wypadki oglądały czasy Bolesława i Mieczysława. — *Kazimierz Sprawiedliwy* (1187—1194) wznawia politykę naddziadów, wywiera wpływ na kraje waregów. Jest to potężny i rozumny książę, potężniejszy i rozumniejszy daleko od braci. Ma dwa własne państwa, Sandomierskie i Mazowieckie, które się mu dostało w spadku po Leszku synu Bolesława Kędzierzawego. Przez elekcję przyszedł do dzielnicy krakowskiej. Ma więc $^4/_5$ całej Lechij, mniej jednym Szląskiem. Los mu podawał i Polskę po wygnanym Mieczysławie, ale książę brata przywołał i chociaż mu oddał dzielnicę, dla tego nie skłonił jego serca ku sobie. Kazimierz porozumiewa się że starszyzną narodową, zgromadza ją na sejm do Łęczycy r. 1180. Spierają się uczeni czy to sejm czy synod? Jedno i drugie, to sejm w zawiązku i dopiero ma się rozwinąć; radzą i biskupi i świeccy doradzcy książęcy, comites. Zjazd w Łęczycy ma ważne dziejowe znaczenie, że jest wiecem walnym wszystkich ziem Kazimierzowych. Było wiecowań i zjazdów wiele, ale miejscowych, na ten zaś zbiegają się i mazowieccy i krakowscy i sandomierscy komesowie, z Polski są tylko zapewne biskupi. Tworzy się władza prawodawcza dla ogromnej większości Bolesławowego królestwa. Ten książę Kazimierz zbytek swojej potęgi może wylać na zewnątrz. Ale nie będzie to wpływ Chrobrego i Śmiałego: kraj podzielony, są i wewnętrzne wrogi, jak Mieczysław Stary i książęta Czescy, Pomorze za daleko. Książę Krakowski, to zawsze nie król Polski. Kazimierz ma wiele w sobie majestatu, utrzymuje się ciągle na wysokiém stanowisku, godzi książąt i przewodniczy w Lechji, ale wszystkiego nie może. Wpływ jego nie sięgnie już do Kijowa, ale tylko do Czerwieńskich grodów, do Wołynia, t. j. do pogranicznych państw Ruskich. W Haliczu ma zgasnąć lada chwila dynastyja i do tej ziemi jest ochotnik, książę Wołyński Roman, Włodzimirskim nazywany od stolicy. Radby Kazimierz przyłączył grody Czerwieńskie do Krakowa, ale tę samę ochotę mają i Madziarowie, którzy wylewają się już z tej strony Karpat. Kompromissem się sprawa załatwia; królewic węgierski z córką Kazimierza panują w Haliczu. W ciągu jednej z tych wypraw do grodów Czerwieńskich, Mieczysław zajechał bratu Kraków, ale musiał ustąpić. Intrygi jego więcej się rozwinęły po śmierci Kazimierza. Książę ten zostawił dwóch małoletnich synów, do których przywiązali się Krakowianie

i oprócz tego czuwało nad Kazimierzowiczami błogosławieństwo papieskie. Krakowianie utrzymywali więc stronę sierot Leszka Białego i Konrada, a mianowicie Leszka, którego sobie księciem obrali. Odpychali Mieczysława, który wdzierał się orężem, ale stracił bój nad Morgawą. Mieczysław wszedł tedy do Krakowa intrygą i jako opiekun Leszka, który z matką i z bratem schronił się do Sandomierza. Mieczysław panował wszelako jako książę w Krakowie do r. 1202 i był już tą razą ostrożniejszym, umarł więc na stolicy Krakowskiej. Miał wrócić Leszek i wybierał się do Krakowa z Goworkiem wojewodą swojego dziedzicznego sandomierskiego państwa. Nie Leszkowi, ale Goworkowi stawił opór Mikołaj wojewoda krakowski i Pełka bis. brat jego, reprezentanci możnej rodziny Lisów. To jasne. Były dwa państwa Leszkowe, krakowskie i sandomierskie. Goworek w krakowskiem był cudzoziemcem. Polska w dobrze późniejszych czasach swoich, tylko krakowskich ziemian sadzała na urzędach krakowskich, jak sieradzan na sieradzkich i jak lublinian na lubelskich. Cóż tu się dziwić rodzinie Lisów? Nie prywata żadna niemi powodowała, lecz prawo i obyczaj narodowy. Toż Polska dla tego rozpadła się za Krzywoustego, że jeszcze niewyrobiła w sobie jedności i te sporne żywioły widoczne są w oporze Lisów. Książęcia przyjmują, ale chcą sami się rządzić u siebie, odpychają więc Goworka, bo mu niewierzą jako mężowi, któremu zbyt wiele ufa książę. Dwa państwa obok siebie mogą się wtedy związać uniją osobistą, ale do rzeczywistej jeszcze nie doszło i kiedy Leszek nie przystaje na warunki, Krakowianie na swój tron obierają *Władysława Laskonogiego* książęcia Polski, syna Mieczysława (1202—1206). Tymczasem umarł ostatni książę Halicki i Roman opanował grody czerwieńskie. Dziki to i okrutny książę a niebezpieczny dla pogranicznych władzców Lechji, dla Leszka w Sandomierzu, dla Laskonogiego w Krakowie. Złączywszy dwa księztwa stał się potężnym, a znaczenie jego co chwila rosło: książęta Wołyńscy i udzielni na Polesiu go słuchali, Roman samowolnie rozporządzał tronem kijowskim. Stolica Rusi i dawny gród Polan naddnieprzańskich tak podupadł, że nawet Roman nie schylił się na ziemię, żeby wziął panowanie w Kijowie, wolał tam osadzać książąt sobie podwładnych, prawie jak lenników. Pan zatem ogromnego kraju i większego o kilka razy jak każde księztwo osobno wzięte, Sandomirskie i Krakowskie, był nieustającą groźbą. Głównie około Sandomierza wietrzył. Napadł raz lubelskie strony t. j. prowincyję Leszka i posuwał się wgłąb kraju. Książę sandomirski wyszedł naprzeciw niemu i odniósł znakomite zwycięztwo pod Zawichostem (r. 1205), Roman poległ. Zapał narodowy tak wybuchnął po tém zwycięztwie, że Władysław Laskonogi dobrowolnie z Krakowa się usunął dla Leszka i to jedno było, to co rozumnie zrobił, wrócił do Polski kłócić się i przeganiać z rodzonym synowcem Władysławem Odoniczem. Leszek zaś zatrzymał dla siebie księztwa sandomirskie i krakowskie, mazowieckie zaś oddał bratu młodszemu Konradowi (roku 1207). W owej chwili najznakomitsi byli to książęta Lechji stanowiskiem, rozległością ziemi: obok nich zaś najstarszej linji najstarszy potomek Henryk Brodaty, wnuk wygnańca Władysława, książę wrocławski, mąż św. Jadwigi, uderzał powagą i zacnością. Budował gęsto klasztory i uposażał je, z żoną ciągle czytał święte księgi. Miał wszakże ogromną wadę, kraj niemczył. W każdym razie, rośnie z niego mąż znakomity dla Lechji. Polska właściwa wojnami wrze domowemi. Dwaj bracia naczelni, Leszek i Konrad, źle prowadzą sprawy Lechji; Konrad niezdolny i zawistny, Leszek niedołężny, chociaż pan dobrego serca. Leszek idzie jednak w ślady ojca co do grodów czerwieńskich i stara się je pociągać do je-

dności, w ostatku rzecz jak ojciec kończy kompromisem z Węgrami i królewicza tam osadza ze swoją córką. Naprożno, bo Roman zostawił synów i dziedziców do Wołynia, to jest do Lodomerji, (tak z łacińska piszą dyplomata stolicę Wołynia) i pretendentów do grodów czerwieńskich, to jest do Halicza (Galicyi). Póki niedorosną ci Romanowicze i sami sprawy własnej w rękę nie wezmą, póty kompromis coś znaczyć może: Nieznaczy jednak. Bo na ten spadek bezdziedziczny w grodach czerwieńskich czyhają książęta bliższych albo dalszych dzielnic waregskich, drobni, albo wydziedziczeni. Osobno myśl polska wyrabia się tam, prawo ziemi najwyższe, które pojawia się wolnym wyborem. Ziemianie Haliccy chcą księztwem sami rządzić i chcą książąt tych, których sobie postawią; są miejscowe ambicyje podrażnione i nie jeden bojar marzy o panowaniu. Tymczasem tułają się i dorastają Romanowicze. Nie lepiej wskórał Leszek i na Pomorzu. Książę Krakowski stawił tam oddawna wojewodów, swoich gubernatorów, bo daleko mu sięgać było na północ a władza w ogóle osłabła. Świętopełk, wojewoda taki Leszka, marzył o udzielności i były do tego sprawiedliwe poniekąd powody. Polska w zajściach domowych targała się, dynastyja co krok traciła wpływ swój i ziemie, rozpościerał się po nich albowiem Henryk Brodaty; wziął łużyckie pograniczne powiaty, z których margrabiów powypędzał, Lubusz i Kalisz. Poganie mazowieccy i pruscy, których nawracał ś. Wojciech i Bruno, a od których Kędzierżawy poniósł klęskę, co raz straszniej trapili napaściami swemi księztwo Konrada i tak druga dzielnica Piastów była w pożarach. Konrad ani był rozumnym, ani mężnym. Pozbył się przez zazdrość znakomitego wojewody Krystyna z Ostrowa, pogromu tych ludów pogańskich. Lud wojewodę błogosławił, a książę się bał żeby Krystyn go nie zaćmił, władzy źle piastowanej mu nie odebrał, ale odtąd, to jest od czasu śmierci wojewody osiedzieć się niemógł nawet w Płocku. Sprobował założyć rycerski zakon na wzór kawalerów mieczowych, którzy niedawno co poczynali nawracać Inflanty i lud głębokiej Litwy. Założył w istocie zakon dobrzyński i osadził go w grodzie Dobrzyniu nad Wisłą. W kilka lat potém nawała pogan cały ten zakon zniosła pod Brodnicą. Konrad więc wszedł w układy z Krzyżakami, którzy wtedy po utracie ziemi świętej do Europy się przenieśli. Samochcąc wpuszczał Niemców na ziemie Lechji. Dla tegoż stanęła Polska, żeby stawić zaporę Niemcom i bronić narodowości. Teraz ślepota i niedołęztwo otwierały nieprzyjacielowi wrota wewnątrz kraju. Świętopełk na Pomorzu gniewał się, zżymał na to. Był przywłaszczycielem ale i patryjotą, lepiej widział przyszłość. Postępował więc sobie samodzielnie, dążył jawnie do niepodległości. Leszek zwołał zjazd do Gązawy książąt rodziny, żeby rozsądzili pomiędzy nim, a Świętopełkiem i żeby prawo poparli. Słaby książę nie miał sam siły, a chciał żeby mu ją inni dali. Świętopełk sprawę rozstrzygnął mieczem, w Gązawie zabił Leszka (1227 r.). Odtąd Świętopełk bohatyrem na północy, nie daje chwili jednej spoczynku Krzyżakom. Zakon wszedł na ziemię chełmińską z tajnemi zamiarami i jak tylko się na niej osadził, wszystkie nadania i przywileje Konradowe podał do zatwierdzenia cesarzowi. Książe mazowiecki sprowadzał Krzyżaków jako najemnych rycerzy, którym kazał bronić ziemi i kraje zdobywać na poganach. Obiecywał im za to lennictwo, Krzyżacy tymczasem zakładali sobie na ziemi mazowieckiej państwo pod opieką cesarza i stali się Konradowi sąsiadami, gorszemi od pogan i niebezpieczniejszemi w przyszłości. Poganie nawróceni wcieliliby się w Lechię, bo wtedy naród, który nawrócił inny, stawał się kierownikiem i orędownikiem, rozszerzał swój podbój moralny.

Krzyżacy grozili. Z początku jeszcze póki mieli pogan przed sobą, niebezpieczeństwo dla Lechji było dalekie. Lechja jednak nieprzewidywała, założyła ręce i patrzała spokojnie na zajazd niemiecki, który posuwał się co raz dalej ku wschodowi. Odnawiały się okropności starych margrabiów, Henryka Ptasznika i Alberta Niedźwiedzia: wytępiano mieczem całe ludności, które uporczywie się broniły i krok za krokiem zdobywali Niemcy. Kilkanaście razy wyrzucała ich burza powstań, z raz zajętych stanowisk. Pięćdziesiąt lat potrzeba było Krzyżakom do stanowczego opanowania krainy, która miała około 400 mil kw. To dowodzi niesłychanej potęgi ducha mordowanych bezkarnie ludności. W ciągu tych lat zjechał legat papieski Wilhelm biskup Modeny i kraj zdobyty podzielił na cztery biskupstwa, chełmińskie, warmińskie, sambieńskie i pomezańskie. Źle to było, że Polska dała się uprzedzić, że pracę około nawracania tego ludu zdała na Niemców, gorzej że pozwalała się im zagnieździć w tej ziemi. Konrad tu był najwinniejszy, boć przed nim nieraz Polska probowała apostolstwa w tej stronie, trafiała na swoje drogi. Ale Konrad całą uwagę swoją zwrócił na Kraków, w którym po Leszku panował *Bolesław Wstydliwy*, małoletni syn jego (1227—1279). Opieki nad Bolesławem chciał stryj rodzony Konrad i Henryk Brodaty. Krakowianie wzbraniali się uznać Konrada i stąd wojny domowe, przepędzania się książąt. Konrad nieprzebierał w środkach i zdradą raz pojmał Henryka, więził też i Bolesława z matką. Rwał księztwo sandomierskie na połowy i przeciw wojewodom tu Bolesława osadził swoich wojewodów wiślickich. Zamiast zapobiegać osadowieniu się Krzyżaków, Konrad narażał przyszłość i sam się osłabiał w bratobójczej walce. Jeden Świętopełk niedawał spokoju Krzyżakom; wielki, wspaniały obrońca narodowości. Ile razy zwrócili się rycerze na pogan, Świętopełk z tyłu ich urywał, grody chełmińskiej ziemi im zabierał, do pogańskich wkraczał krain, wytępianym podawał rękę. Nie byli spokojni Krzyżacy póty, póki żył Świętopełk i niewiedział czy się utrzymają. Książęta Piastowie patrzali na niego z pogardą, jako na przywłaszczyciela i rzeczywiście rwał poniekąd Świętopełk jedność, bo obok Piastów stawiał w Lechji drugą dynastję. Ale był dzielniejszy od wszystkich Piastów duchem. Jedna dzielnica Polska, potomkowie Mieczysława Starego, co z nim utrzymywała przyjazne stosunki i na tém dobrze później wyszła. Nie zadzierali ze Świętopełkiem książęta polscy, bo na to nie mieli siły, uznawali fakt dokonany. Do Świętopełka też uciekał Władysław Odonicz, synowiec Laskonogiego, kiedy powstanie Polan przyzwało Henryka Brodatego na tron. Przybył książę wrocławski i zagarniał grody polskie, które się mu z kolei, jeden za drugim, poddawały. Świętopełk był w tej dobie najdzielniejszym, Henryk Brodaty zaś największym, najpotężniejszym książęciem Lechii. Bolesław Wstydliwy uciekł z więzienia od stryja prosto na Szlązk i zawarł z Henrykiem przymierze. Nim dwaj ci książęta przybyli do Krakowa, już powstanie wyrzuciło Konrada, który wyrzekł się ostatecznie opieki nad synowcem. Bolesław nie miał czém wynagrodzić kosztów wojennych i puścił Henrykowi księztwo krakowskie; sam osiadł na sandomierskiém i sandomierskim tylko się pisał. Henryk urósł na wielkiego pana w Lechii; miał Wrocław, naczelne księztwo na Szlązku, Polskę i ziemię Krakowską. Te tytuły wszystkie pisał na swoich dyplomatach. Sprawował władzę prawie królewską. Kiedy umarł, powrócił do Krakowa Bolesław Wstydliwy. Ale początki te rządów jego klęską pamiętne, napaścią Mongołów. Wylała ta dzicz z Azyi przez Kaukaz pierwszy raz na Europę w roku 1224 i cofnęła się po boju nad Kałką, którą stoczyli z nią książęta wareg-

scy. Potém drugi raz wylała na suzdalskie kraje i krwią je spłókała, płomieniami zarumieniła. Trzeci raz wparła się na ziemie tak zwane Ruskie, spaliła Kijów i ogromnym zagonem objęła Lechię. Dochodziła aż do łęczyckich krain. Głównie zniszczyła lubelskie i sandomierskie strony. W Lechii pierwszy spotykała opór, zwodziła bitwy. Ale przed nawałą dziczy nic utrzymać się nie mogło. Padł w gruzy i Kraków. Na Szlązku dopiero bój pod Lignicą był jak wprzódy nad Kałką i wstrzymał Mongołów; poległ tu Henryk Pobożny, syn Brodatego: święta matka poświęciła go sprawie cywilizacyi i wiary (1241 r.). Niedołężny książę krakowski uciekł przez góry na Węgry, a kiedy burza i ten kraj nawiedziła, razem z teściem swoim królem Belą, schronił się na Morawy. Kiedy powrócił po spłynięciu hord mongolskich, zastał tron krakowski i sandomierski zajętym; ziemianie tych księztw powołali Bolesława Łysego, najstarszego z synów poległego pod Lignicą Henryka. Konrad mazowiecki zebrał swoje rycerstwo i pogaństwo prusko-mazowieckie i szedł z wojną na Kraków. Nędzny książę nie mógł się opędzić pogaństwu, a teraz je prowadził nie na Krzyżaków, ale na braci. Była chwila, że mógł podjąć posłannictwo historyczne Lechji; poganie prędzejby od niego chrzest przyjęli, wyciągali też ręce do księcia mazowieckiego, a on ich prowadził na braci. Wypędzony Bolesław Łysy i z Krakowa, a niedługo potém i z Polski, do której znowu powrócili przez powstanie narodowe synowie Odonicza, Przemysław i Bolesław Pobożny. Książę Łysy jest to typ wyrodzonego Piasta. Niemiec duszą, rozrzutny i niesprawiedliwy, wszystko stracił, pozastawiał grody, potém zszedł na niemieckiego barona, ściągał do siebie bandy rabusiów i łupił po drogach. Nie miał o czém jeździć, piechotą więc wędrował. Więziono go jako szalonego, sami nawet poddani jego Ligniczanie nastawali na jego wolność, żeby się jako tako od zdzierstw zabezpieczyć. Za gwałty nad biskupem wrocławskim dokonywane, wyklęła go stolica apostolska. Przez takich książąt Szlązk coraz więcej i więcej niemczał. Śmierć Konrada mazowieckiego w r. 1247 dzielnic przymnożyła. Syn jego starszy Bolesław prowadził szereg książąt mazowieckich, młodszy Kazimierz kujawskich: w Polsce właściwej było też dwóch braci, Przemysław poznański i Bolesław Pobożny kaliski. Ci dwaj książęta lepsi i rozumniejsi byli od innych, utrzymywali sojusz z Pomorzem, pilnowali całości ziem swoich, walczyli z Niemcami. Przemysław więcej statystą, Bolesław więcej był zacnym książęciem i znosił wybryki niesprawiedliwości starszego brata, który chciał coraz więcej ziemi i panowania w Polsce. Bolesław serdecznie też sprawiał opiekę nad synem brata, Przemysławem Pogrobowcem. Nie miał syna, jemu więc swoję dzielnicę przekazał. Spokojność Polski kłócił tylko książę Kazimierz kujawski, inaczej łęczyckim nazywany od swojej stolicy. A zgody i jedności tém bardziej było potrzeba, że w obec Lechii wielkie dojrzewały wypadki. Krzyżacy utworzyli już sobie państwo i nazwali je Pruskiém. Zawojowali wszystko co było do zajęcia; w stronach wschodnich nad Niemnem spotykali już Litwę; Litwa długo patryjarchalna, w lasach zanurzona, najeżdżana przez książąt waregskich, urywana, nieraz płaciła daninę zwycięzcom, którzy się zaraz po złupieniu jej cofali do swoich posiadłości. Ale najazd niemiecki od północy w Inflantach, najazd od zachodu przez Krzyżaków ocucił Litwę. Potrącono jędrną narodowość. Iskra elektryczna ją całą przebiegła. Więc jak niegdyś Polska wiąże się z gmin w centralizacyją wielką dla obrony od Niemców, tak teraz i Litwa, zbiera się, skupia, jednoczy. Ryngold pierwszym jej był historycznym bohaterem a w czasach Bolesławów, Wstydliwego i Pobożnego, Mendog

czyli Mindowe znakomitym królem. Litwa już wspaniałą rzeką wylewa się na słowiańskie ziemie, opanowane przez Waregów, panuje w Połocku i Nowogródku. Waregowie nie utworzyli jedności, bo nie umieli, Litwa ją stworzy, Litwa bierze tu hegemoniją. To nic, że pogańska; pomimo tego jest wyrozumiałą, sprawiedliwą i nie uciemięża, a chrześcijaństwo wschodnie pielęgnuje; książęta litewscy osiadłszy na ziemiach słowiańskich, przyjmują język ich i wiarę, nie wyrobili swojej mowy jeszcze na język piśmienny i prawodawczy, więc biorą poprostu słowiański. Litwa w dwa ognie wzięta, ile że obadwa zakony, krzyżacki i mieczowy, wiążą się w jednę całość i poddają się pod władzę jednego wspólnego wielkiego mistrza, przewiduje ciężkie czasy i dla tego Mindowe żąda chrztu, sądząc, że się przez to uwolni od Krzyżaków, którzy mają dalej pogan nawracać i z tém się nie tają. Stolica apostolska uznaje Mindowsa królem i biskup chełmiński, Krzyżak, koronuje go w Nowogródku (1252): św. Wit, Polak, zostaje biskupem litewskim nad całą Litwą, jak był dawniej poznański na całą Polskę. Złudne marzenie: Krzyżacy nie dla apostolstwa przyszli na te brzegi Bałtyku; kto miał oko, widział to, dowodów miał tysiące. Krzyżacy chcą zbudować sobie państwo, więc cóż ich obchodzi, że Litwa chrześcijańska? Spadają z ich ręki coraz cięższe ciosy na Litwę. I Mindowsowi wraca wtedy zapał lat młodych; zginie, albo ocali ojczyznę. Chrześcijaństwo więc rzuca, bo go nie ocala i wśród entuzyjazmu ludowego walczy z chrześcijaństwem na całej linii, nie z Krzyżakami już tylko, ale z Lechiją. Wszystko mu wrogie, co chrześcijańskie. Dotąd Lechija nie miała z Litwą zatargów, a teraz kiedy napaści pogan pruskich i mazowieckich ustały, zaczynają się na Lechiją najazdy, ciężkie najazdy litewskie, zwłaszcza po wyprawie Bolesława Wstydliwego na Jadźwingów, których wytępiono. Nieraz wśród nich giną książęta Piastowie, a czerskie i płockie, łęczyckie i sandomierskie ziemie leżą na kresach tych napaści, cóż mówić o poblizkich Litwie, o Łomżyńskiej, Wiskiej, Ciechanowskiej? Chciał papież na tej ukrainie założyć biskupstwo w Łukowie i pobożny biskup Prandota z Białaczowa nie mógł znaleźć dosyć odważnych kapłanów, żeby odważyli się pójść na to niebezpieczne pogranicze. Zakonnik, Czech, podjął się być biskupem, ale był jedynym. W innej stronie na południu dźwignęło się wielkie na przestrzeń królestwo ruskie. Daniel, syn Romana, dojrzał i był jego założycielem. Niepospolity to był książę, prawdziwy Wareg, rozumem i chytrością. Korzystał z okoliczności i zaimprowizował ogrom. W państwo jego wsiąkły ziemie grodów czerwieńskich, Wołyń aż po stepy podolskie, dawne księztwo kijowskie, Polesie, Brześć i Pińszczyzna, granica północna aż po Nowogródek litewski dochodziła. Pragnął Daniel koronować się, a że mógł królestwo mieć z Rzymu tylko, zgłosił się do stolicy apostolskiej, obiecywał połączyć Kościoły, przyjąć uniję. Legat w Lechii Opizo, opat Mezanu, koronował go w Drohiczynie r. 1246. Ale Daniel nie spełnił przyrzeczeń i unii nie przyjął. Trzy tedy groźne potęgi wzniosły się obok Lechii, grożą Lechii; Krzyżacy, Litwa i Daniel. Jeżeli porozumieją się, Lechija przepadła, rozdzielona, wyludniona, nieszczęśliwa. Jest to albowiem doba największego wewnątrz rozerwania; książęta ciągle z sobą w wojnach, jedni kraj wynaradawiają, drudzy go niszczą; nie ma w żadnym z nich wyższej podnioślejszej narodowej myśli. Najwięcej księztw w tej chwili. Mongołowie za pierwszym śladem wciąż teraz ponawiają napaści, kraj łupią i wyrzynają, uprowadzają ludność. Całe okolice sterczą rozwalinami, inne są bez życia, odłogiem zmarnieją, stepem zalegną. W Lechii nigdy ludno nie było i szerokie przestworza zajmowały lasy. Cóż

teraz po napaściach mongolskich, po krwawych wyludnieniach? Potęga państwa w bogactwie i w ludności, Lechija więc o tyle słabszą była, o ile zachodziła stepem. Za to w Niemczech aż wzbierało się od ludności i ztąd Niemcy mogli Lechii ustąpić tego nadmiaru swej ludności. To też książęta zaczynali ich ściągać nad Wisłę. Germanizm tedy stał uzbrojony i uorganizowany nad Baltykiem, germanizm wynaradawiał Szlązk i teraz parł swobodnie na samo ognisko Lechii. Piastowie otwierali mu wrota. Niemcy nie przychodzili u nas do prawa, ale z prawem. Rzecz nie do uwierzenia, a jednak tak było. Dla ściągnięcia ludności do kraju, książęta chcieli, żeby Niemcom wszystko w Lechii przypominało ojczyznę. Pozwalali więc im rządzić się własnemi prawawami, wyjmowali ich od wszelkich ciężarów i powinności, uwalniali od sądów wojewodzińskich i kasztelańskich, dawali Niemcom zupełny samorząd. Toż nie na innych warunkach od wieku już Niemcy napływali do Szlązka. Książęta na wyścigi spieszyli się z temi nadaniami dla Niemców. Pozwalali im karczować lasy na osady. Przychodził wójt, wycinał drzewo, zakładał miasto i zewsząd około niego kupić się zaczynali Niemcy. Wójt rządził i sądził; miasto oprócz tego miało swoją szkołę, samo wszystkie swoje sprawy załatwiało. Apellacyja szła do Magdeburga, stolicy niemieckich burgów, która hasło dała do zaprowadzania na ten sposób samorządu. Tak mieli u nas Niemcy swobodny i prawny nawet związek z ojczyzną. Początek to miast polskich jako miast; prawo społeczne nasze dotąd znało grody, to jest osady nieco większe, obronne. Grody i wsie nie różniły się pod względem prawnym. Teraz powstaje w Polsce stan mieszczański, bo tworzą się miasta. Książęta *locant*, *umieszczają*, podnoszą, a więc *miasta;* locare, mieścić, a to wyrażenie się wszędzie w dyplomatach użyte. *Locatio*, umieszczenie, podnoszenie na miasto. Wkrótce Niemcy rozleli się po grodach. Stolice nawet zalane niemi. Książęta więc i starodawne grody podnoszą na miasta, to jest pozwalają im rządzić się prawem niemieckiém, magdeburgiją. Nawet stary Chrobacki Kraków, mający wiejską postać, przybiera charakter obcy, niemiecka ludność wkrótce tak potężna tam, że kieruje losami ziemi, książęta zaś sami dla przypodobania się jej, przybierają strój niemiecki. Stan rzeczy okropny. Germanizm jak rak trawi wnętrzności Lechii na całej przestrzeni. A Lechija coraz więcej się dzieli, książęta z sobą niezgodni, niszczą się w wojnach domowych. Napaści Mongołów i Litwy ścielą coraz nowsze ruiny. W okół trzy wrogie państwa, zawieszone nad Lechiją jakby sępy nad zdobyczą. Zginież Bolesławów państwo, trzecia centralizacyja słowiańska? Dawno już przestała spełniać swoje posłannictwo; jestże mu już koniec w czasach Bolesławowych? Nie, ciało osłabło, ale duch się wzmógł; doba podziałów sprawiła wielkie dobro. Klęski wspólne i nieszczęścia zbliżyły do siebie plemiona, wyrobiły jedność. Książęta się kłócą, ale ziemie lgną do siebie; powstaje na całej przestrzeni jednolity, dzielny naród, któremu świta ogromna przyszłość. Oto widzimy przesilenie. Z najokropniejszego upadku Lechija się dźwiga. Kres jej nieszczęściom. Przed nową dobą ustępują wszyscy starej reprezentanci, bo śmierć w jednymże prawie czasie zabiera i Kazimierza kujawskiego (1268) i trzech Bolesławów: Łysego, Pobożnego (1278) ,i Wstydliwego (1279). Jeden z nich kłótnik wielki, drugi marnotrawca nikczemny, trzeci niedołężny władzca i jeden tylko wśród nich błyszczy jak brylant zacności, Bolesław Pobożny, książę kaliski. — VI. *Okres piąty: doba dźwigania się królestwa Polskiego.* Bolesław Wstydliwy i Krakowianie szukali w dynastyi kujawskiej, tamten następcy po sobie, ci księcia. Zarówno Bolesławowi bliskie były linija mazo-

wiecka i kujawska; obiedwie szły od stryjecznych jego braci Ziemowita i Kazimierza, wolał jednak podnieść więcej rozrodzoną, a tém samém uboższą liniję. Cała dzielnica mazowiecka z r. 1139 stanowiła, jak przyjęliśmy, jednę piątą całej Lechii, lecz rozdzielona pomiędzy dwóch synów Konrada, stanowiła jako Mazowsze i jako Kujawy po jednej dziesiątej. Ziemowit właściwe Mazowsze znowu na dwóch synów podzielił i powstały ztąd księztwa płockie i czerskie, każde jednę dwudziestą stanowiące. Za to Kazimierz kujawski, pan jednej dziesiątej, miał aż pięciu synów i każdemu z nich mógł dać jako dzielnicę tylko $^1/_{50}$ całej Lechii. Na tron krakowski więc powołany został *Leszek Czarny*, syn Kazimierza, książę sieradzki, pan bardzo maleńkiego księztwa (1279—88). Wygrał los świetny i ztąd obudził zazdrości. Niemógł tego szczęśliwie strawić brat jego stryjeczny, Konrad II, książę czerski, w równym mu stopniu krewny Bolesława Wstydliwego. Innemi wybitniejszemi reprezentantami tej doby będą Władysław Łokietek, rodzony brat Leszka, książę brzeski na Kujawach, Przemysław Pogrobowiec, książę na Polsce i Henryk Probus, potomek najstarszej linii Piastów, wnuk Henryka Pobożnego, a synowiec Bolesława Łysego Rogatki, książę wrocławski. Inni książęta drobni na Kujawach i na Szlązku nie liczą się, bo nie mieli historycznego znaczenia. Za Leszka Czarnego wyraźny daje się poznać zwrot w Lechii ku utworzeniu jedności. Książę staje na czele ruchu. Sandomierskie księztwo z krakowskiém oddawna jedne losy dzieliło, Leszek Czarny przyłącza do nich Sieradz, a pociąga za sobą Kujawy. Umie wychodzić i z Niemcami, pochlebia mieszczanom krakowskim. Jest mężny, zwycięża Litwę, karze ją za napaść. Ale książę spotyka i wielkie na swojej drodze przeszkody. Pamiętajmy, że wychodzi Lechija z chaosu. Wszystko w niej się miesza i wyobrażenia i siły. Wielu do nierządu nawykło, książęta ani myślą o jedności, toż pierwsi musieliby przynieść wspólnej ojczyznie na ofiarę drobne państwa swoje. Paweł z Przemankowa, biskup krakowski, jest typem owych złych, prywatą wyłącznie nadętych postaci. Jest to królik obok księcia, którego przewagi nie znosi. Broni go jeszcze wysoka dostojność kościelna, której dotknąć nie można bezkarnie, bo za to klątwa grozi. Ztąd dramatyczność walki, której tłem najazdy Mongołów i Litwy. Litwę i Konrada czerskiego sam biskup sprowadza na księztwa sandomierskie i krakowskie, żeby księciu dokuczyć. Konrad łupi ziemie Leszka, Leszek Konrada i w tych nieszczęściach lat dziesięć upływa. Gryfina, wdowa po Leszku, zmyśla testament, na mocy którego niby mąż zapisał jej księztwa swoje, a ona praw swych ustępowała małoletniemu królowi czeskiemu Wacławowi. Gryfina była rodzoną ciotką Wacława, oddalała od Krakowa Piastów, powoływała siostrzeńca. Testament jednak nie miał żadnego znaczenia. Książę nie był u nas nigdy ani właścicielem ziemi, ani panem ludzi. Darować nie mógł tego, czego sam nie posiadał. Samże Leszek na tron krakowski dostał się przez wybór. Wolność rycerska, szlachecka dojrzewała, ziemie same o losach swoich stanowiły. Ale jeżeli darowizna Gryfiny nia miała żadnego znaczenia co do Lechii, miała wielkie dla Wacława. Król czeski był małoletni, ale państwo jego urządzone na sposób niemiecki, duchem zaborczym tchnęło. Królowi potrzeba było tylko pozoru do prawa, żeby się wdzierać do Lechii. Miał siłę, to dosyć, a Lechija była rozdzielona, otworem stała dla łupieżczych chęci. Trudniej mu było zapewne usadowić się w Węgrzech, a przecież później ten czeski król opierając się także na tym pozorze do prawa, chciał dla syna zdobyć i koronę węgierską. Krakowianie na testament Gryfiny nie zważali, powołali na tron najprzód Bole-

sława płockiego, potém Władysława Łokietka, brata Leszka Czarnego. Łokietek przyłączał małe księztwo brzeskie i sieradzkie do jedności, która się budowała w Krakowie. Przeciw rycerstwu wystąpił jednak pierwiastek niemiecki miejski i przywołał Henryka Probusa, który zaraz przybył z siłą, jakiej oporu Łokietek stawić nie mógł i wpadł Kraków w ręce szląskie. Niemcy polscy zawsze się tej polityki trzymali i popierali Szlązaków. Niby to nie wykraczali przeciw myśli narodowej, bo wybierali Piasta, kość z kości, ale niemniej dla tego był to z ich strony wybieg, bo lepszych Niemców znaleść nie mogli, jak w rodzinie książąt szlązkich. Oto i Henryk Probus był podówczas znakomitym poetą niemieckim, rej wodził wśród minnezyngierów. Henryk panował jednak niedługo w Krakowie, ledwie pół roku i umarł (1290 r.). Napisał także testament i w nim księztwo krakowskie i sandomierskie podarował Przemysławowi polskiemu. Testament Henryka tak samo mało znaczył, jak Gryfiny dla narodu, ale był ważny względem pretensyi Wacława. Miał Przemysław teraz takież samo do Krakowa prawo, jak Wacław; pozór do prawa, prosty zapis. Co ważniejsza i uderzająca w książęciu szlązkim, Henryk stawiał nową kandydaturę na tron krakowski i to kandydaturę daleko poważniejszą, jak Łokietkowa. Przemysław albowiem był daleko potężniejszym księciem od Łokietka. Miał całą dzielnicę polską w pierwotnym jej składzie, to jest $^1/_5$ Lechii. Bóg cudownie uchował tę dzielnicę od podziałów. Kiedy się inne wciąż rozpadały, bo jak widzieliśmy, na Kujawach stosunek drobnych księztw do całości bywał jak 1 : 50, a na Szlązku jeszcze większy, kiedy w obecnej chwili poczynało się dzielić i Mazowsze na dwie połowy: płocką i czerską, jedna Polska zachowała się cało. Tam zawsze był ojciec, który miał albo jednego, albo dwóch synów, więc Polska najwięcej kiedy miała w sobie dwa księztwa; nadto i z tych dwóch, jeden książę zawsze umierał bezdzietny i Polska znowu się łączyła pod rządem jednego Tak było i w tej chwili kiedy Przemysław Pogrobowiec, wnuk Władysława Odonicza, połączył dwie dzielnice po ojcu i stryju, poznańską i kaliską i panował w całej Polsce. Nie dosyć na tém; wynagrodziła się świetnie książętom Polski ich wyrozumiała polityka względem dynastyi Swięopełkowej. Niejednokrotnie powiązały się związkiem małżeńskim te dynastyje. Mestwin, syn Świętopełka schodził ze świata bezpotomny i oddawał księztwo pomorskie Przemysławowi, na co Pomorzanie przystawali i uroczyście go księciem swoim na sejmie uznawali. Tak książę polski nabywał znowu drugą jednę piątą Lechii i najsilniejszym był w niej władzcą, a gdyby się utrzymał i przy Krakowie, mógł stawić czoło potędze nawet czeskiej, nie tak, jak drobny książę brzeski, który chociaż wziął księztwo sieradzkie po bracie, był bardzo słaby. Przemysław przyjął podarunek Henryka Probusa w nadziei, że za wolą Krakowian połączy dwa państwa. Na to liczył, nie na prawo swoje, którego nie miał. Jeżeli mu się to uda, powstanie jedność. Nie udało się, bo wypadki po sobie następowały bystro. Król czeski zajął krakowskie księztwo bez trudności, sandomierskie obronił Łokietek i spokoju Czechom nie dawał. Ten opór spowodował umyślną wyprawę na dziedziczne księztwa Łokietka. Sieradz zajęli Czesi. Wtedy niefortunny książę musiał się zrzec wszelkich praw swoich do Krakowa i Sandomierza, co większa, uznał się poddanym Wacława. Przy świetnej nadziei jaki bolesny upadek! Wacław szerzy się w Lechii, pochwycił już dwa księztwa i tron najdostojniejszy, złamał już kujawskie granice i i żegluje ku Polsce i Przemysławowi. Toż Lechija cała może wpaść w ręce cudzoziemca, którego mieszczaństwo krakowskie wita z rozkoszą, bo taki to Słowianin jak

i książęta szląscy, krwią, ale nie sercem. Przemysław wtedy dla ocalenia Lechii nową stawi zasadę. Zawraca ku podaniom narodowym, ku polityce Bolesławów. Trzeba napowrót utworzyć ogromną Polskę. Pierwsza wyszła z kraju Polan, czemuż nie druga? Pod Leszkiem Czarnym Kraków miał nadzieję że ziemie Lechii skupi na około siebie. Ale zmieniły się czasy. Kraków jest w rękach czeskich. Trzeba ziemiom nowe ognisko przyszłego życia ukazać, niechaj w kraju Polan, w prawdziwej Polsce, błyśnie to światło. Wszakże to po staremu. Piastowie byli Polanami i przyszli do Kujawian, Mazurów, Chrobatów i stworzyli Bolesławową Polskę, niechaj Polska świat braci zbawi po raz drugi. Tu było Gniezno, koronacyjny gród pierwszych Piastów, tu był arcybiskup, pasterz na całą Lechiję, tu znajdowały się najdroższe wspomnienia narodowe, na których można było coś budować i które pociągały plemiona; Kraków i tak pierwszeństwa Gnieznu nie odebrał przez te kilka ostatnich wieków. Ale nie dosyć chęci, trzeba widocznego znaku siły. Otóż Przemysław wznawia królestwo Polskie r. 1295. Nie sam na tę drogę trafia, ale i ziemia jego, która na sejmie podnosi wielką zasadę. Po najdostojniejszym Krakowie popadłym w niewolę, najdostojniejsze teraz w Lechii wolnej Poznań i Gniezno, bo je wynosi w górę godność królewska. Kto chce zbawienia, ma się teraz kupić około nowego królestwa, inaczej wpadnie w moc czeską. Ogłoszenie się królem dowodziło, że Przemysław czuje się na siłach. Rzeczywiście, miał państwo, które rozciągało się od Prosny na północ do morza, na przestrzeni około 1.500 mil kw. To więcej jak dzisiejsza Portugalija i Bawaryja, jak królestwo Sardyńskie, co o mniejszych majestatach mówić? Gdyby brał tytuł nieodpowiedni sile, byłby się na śmiech wystawił, rzecz zgubił. Ale Przemysław mógł się królem głosić, a tytuł ten przy sile rzeczywistej wtedy stanowił wszystko. Oczywiście więc, nie do kogo teraz, tylko do niego mogły wzdychać owe państwa chrobackie Wacława. Horyzont wyjaśniał się powoli. Z państwa Daniela już w owym czasie były rozłomki; myśli nie miało i rozpadło się na dzielnice. Litwa po śmierci Mindowsa długim wewnętrznym bojem targała się, póki nowa dynastyja Witenesa nie wydobyła się z zamętu; Krzyżacy jeszcze nie wiedzieli co robić po świetnem zwycięztwie w Prusiech, czy rzucić się na Lechiję, czy na Litwę? Wewnątrz kraju zacne duchowieństwo podnosiło znamie narodowości. Arcybiskupi Pełka i Jakób Świnka pielęgnują szkoły; za ich znakomitym wpływem ludność niemiecka się polszczy po Magdeburgiach. Praca wewnętrzna w niedługim czasie dokazuje cudu. Najwyższe to wygórowanie myśli polskiej. — VII. *Okres szósty: ostateczna walka, zwycięztwo* (1296—1310). Szatan niespał: margrabiowie brandeburgscy po kilku miesiącach królewskiego panowania zabili Przemysława w Rogoźnie (1296). Jaki był cel morderstwa? Były powody i ogólne i szczególne. Brandeburgowie niecierpieli Polski, jak Niemcy, a bali się jej jako brandeburgowie. Sąsiadowali z nią od wieków, siedzieli na słowiańskiej lechickiej ziemi, którą zwali margrabstwem od czasów Albrechta Niedźwiedzia; w dobie podziałów, kiedy książęta polscy przepędzali się, a kraj nieraz zmieniał panów, wolno, noga za nogą, posuwali się w głąb' Polski, odrywali od niej po włości i po kolei uciułali sobie obok starszego margrabstwa nową Marchiję. Polska słaba, kłócąca się i nierządna, dla nich dobrym sąsiadem, ale nie Polska przychodząca do sił, do politycznego zdrowia, wzmocniona Pomorzem, Polska pod rządem rozumnego i ambitnego książęcia. A jeżeli Polska dojdzie do tego o czém marzy i uzupełni się, rozwinie, w ogrom się zamieni, czego się spodziewać? Przyjdzie wtedy i do porachunku za nową Marchiję.

Patryjotycznej więc myśli swojej padł najszlachetniejszą ofiarą król Przemysław. Cios był dobrze wymierzony. Król miał jednę tylko córkę, która według pojęć narodowych panować nie mogła. Zabić króla, było to świeżo odrodzoną Polskę rzucić w wir wstrząśnień i może budowę jej nawet rozwalić. Tak się też stało. Polanie wybrali sobie wprawdzie królem Łokietka księcia, który już trzy kujawskie państwa posiadł, bo oprócz dwóch dawniejszych wziął i trzecie łęczyckie, po bracie Kazimierzu poległym przeciwko Litwie (r. 1294). Ale Łokietek był to człowiek jeszcze młody, nie wytrawiony i nie nauczył się ludźmi rządzić. Nie umiał powstrzymać swoich hufców zbrojnych, naraził też się duchowieństwu, nareszcie nie obronił się i Czechom, którzy na niego coraz więcej napierali. Królem się nie nazywał, ale dominus Regni Poloniae, bo koronować go nie chciało duchowieństwo. Musiał pisać na siebie haniebne listy, że król czeski ma lepsze prawo do Krakowa i Sandomierza jak on; widać Wacławowi wciąż to stało na myśli, że wszedł mocą i chciał zaspokoić swoje sumienie. Co większa, musiał też przysiądz, że przyjedzie do Pragi i że odda Wacławowi na wieczność księztwo polskie, pomorskie, łęczyckie, kujawskie i sieradzkie, że księztwa te weźmie od króla w lenność; przysięgał za siebie i za potomków swych, że będą wassalami na wieczność królów i królestwa Czeskiego. Był tedy ogromny nacisk na wolne ziemie Lechii. Książę krakowski i sandomierski, t. j. król czeski, tak samo jak brandeburgowie, lękał się Polski. Czuł, że tam siła i chciał ją skruszyć. Łokietka nie traktował jak króla, ale jako prostego lennika; co większa, w oczach Wacława nie było królestwa Polskiego, ale księztwo. Cóż zostawało Łokietkowi? Moc czeska wybierała. Wacław szukając nowych pozorów do prawa, ożenił się z Ryxą, czternastoletnią córką Przemysława. Podług jego wyobrażeń, była ta Ryxa dziedziczką Polski. Wszedłże na to Wacław do Krakowa, żeby Lechiję ujarzmił. Łokietek porzucił tedy tron i poszedł na wygnanie, hańby własnej i narodu nie chciał znosić. Trzy małe księztwa jego zajmuje wtedy Czech jako lenności. A Polanie i Pomorzanie zbierają się na sejm i Wacława obierają swoim królem (r. 1300). Nie mogli postąpić inaczej, wszystko się przeciw nim obracało. Elekcyją swoją zachowywali pozory, że niby dobrowolnie robili to, co w rzeczywistości nie było dobrowolne. Mogło to mieć ważne znaczenie w przyszłości. Nie mocą oręża więc, nie dziedzictwem, ale wszedł do Polski Wacław elekcyją. Nie szkodziło mu wtedy nic królestwo i koronował się r. 1300. Wacław, widzimy, wytrwale a ciągle robił zdobycze w Lechii. Opanował najprzód księztwo krakowskie, potém sandomierskie, potém trzy księztwa Łokietkowe, nareszcie i królestwo polskie. Ulęknieni Mazurowie przyznawali się do hołdu, toż północne dwa inne księztwa kujawskie, braci i synowców Łokietkowych, inowrocławskie i dobrzyńskie. Tak więc bezpośrednio albo pośrednio przyszedł król czeski do panowania we wszystkich dzielnicach Lechii. Był zwierzchnikiem całej rzeszy państw, które wiązał uniją osobistą. Udało się to obcemu władzcy, co nie udało się żadnemu z Piastów. W tém dobra widocznie strona jego rządów. Może cudzoziemiec, czemuż nie ma dokazać tego książę swój, narodowy, który znajdzie niezawodnie na tej drodze moralne a serdeczne poparcie całego już narodu? Bo naród coraz więcej stawał się: jeszcześ to szereg państw, rzesza, ale rzesza przeniknięta jednym duchem, czekająca stosownej tylko chwili żeby się stopić w złotą bryłę czystego kruszczu. Ale z drugiej strony panowanie to cudzoziemca było dla Lechii bolesne. Król czeski zamieniał coraz więcej krainy Piastów w prowincyje swego królestwa. Postanowił starostów

czyli gubernatorów w Polsce, w Kujawach i w Krakowskiem, samych Czechów, i to był pierwszy najważniejszy krok ku ujarzmieniu. Rząd był surowy i fiskalny, na skargi nic nie zważał Wacław, jak niegdyś Mieczysław Stary; stanowisko panów tych, jakie zajęli w dziejach, było prawie jednakowe. Wojska czeskie zalewały ziemie. Wprowadzała się moneta czeska. Ani śladów wieczowania, sejmowania. Ziemie Lechii drżały z niecierpliwości, chciały jarzmo zrzucić. Tymczasem na wygnaniu wyrabiał się mąż przeznaczeń, wielki duszą w małém ciele. Gorący patryjota, dzielny wojownik, książę niepospolitych zdolności. Wszedł w siebie, dojrzewał, doświadczeniem się uczył. Był w Rzymie szukać błogosławieństwa. Wreszcie do Węgier powrócił i zawiązał z krajem stosunki. Były Węgry wtedy w wojnie z Wacławem. Z trzech narodowych dynastyj słowiańskich: Piastów, Przemysławiczów czeskich i Arpadów węgierskich, bo i tych można uważać za dynastyję słowiańską, gdy Madziarowie ściśle się połączyli z podbitemi przez siebie Słowianami, najprzód wygasła dynastyja Arpadów w r. 1300. Na trzech tronach wszystkie trzy w tymże czasie wygasną. Król czeski syna swego prowadził do Węgier na mocy prawa dziedzictwa po kądzieli. Ale innych współzawodników znalazło się wielu: Karol Robert neapolitański, arcyksiążę austryjacki, Otton bawarski. Zwaliła się na Wacława wielka burza. Korzystał z niej Łokietek i wpadł do księztwa krakowskiego. Zajął Pełczyska, potém Wiślicę, Lelów, Sandomierz. Nagle umiera Wacław, a syn jego Wacław lekkomyślny okrutnik, obrażony w swojej dumie, porzuca myśl o Węgrach a idzie w Krakowskie gasić powstanie, bo już panuje nad krajami lechickiemi, jako pan dziedziczny z łaski Bożej. Ale ten Wacław w Ołomuńcu zabity przez spiskowych; ostatni potomek dynastyi Przemysławiczów. To ocala sprawę Łokietka (r. 1306). Byłby miał ciężką walkę, ale śmierć Wacława uprościła położenie. Czesi zajęci własnemi sprawami, dwie dynastyje spierają się o tron, do którego mają prawo dziedziczne po kądzieli, wreszcie Luxemburgom dostaje się korona czeska. I Luxemburgowie rządzą się legitymicznemi pojęciami rodziny; zdaje się im również, że mają prawo do ziem lechickich, dla tego, że następcami są Wacławów. To jasno dowodzi, jak w pojęciu królów czeskich księztwo krakowskie, sandomierskie, drobne kujawskie państwa i królestwo Polskie są prowincyjami, częścią integralną ich królestwa. Ale nim się Luxemburgowie ustalą w Czechach, nie mogą myśleć o czynie. Kontenci są tymczasem ze swojego prawa. Łokietkowi się wiedzie zatém. Przyjmują go z entuzyjazmem wszyscy, uznają za pana, witają. Kraków otwiera przed nim bramy z radością. Toż samo trzy księztwa kujawskie, własne Łokietka. Jest przez chwilę nadzieja, że Łokietek zajmie i stanowisko Wacława w całej Lechii; Wacław czekał na tę chwilę lat dziewięć i groził, naciskał; Łokietek zaś odrazu przejdzie wzdłuż wszystkich ziem Lechii, od Karpat aż do morza. Ale nie; duch prowincyjonalny, zażywiony patryjotyzmem niemieckim miast, powołał Henryka Konradowicza, ks. głogowskiego, Szlązaka do Polski. Książę ten, stryjeczny brat Probusa, rodził się z córki Władysława Odonicza, był więc po kądzieli potomkiem książąt polskich. Na tej zasadzie poprzednio już, kiedy Łokietek przed Wacławem obrany był królem, Henryk wdzierał się do Polski i miał w niej potężne stronnictwo, za Wacława umilkł, ale teraz się zjawił. Wszystko co narodowe było za Łokietkiem, co narodowi obce za Henrykiem i za nim okazała się większość. Pomorze jednak widząc co się dzieje, zerwało z Polską i poddało się Łokietkowi. Miało siłę stronnictwo niemieckie przeprowadzić obiór Henryka, ale nie potrafiło go ukoronować, bo w kościele któż

znaczył, kto sprawiał święte obrzędy? arcybiskup i biskupi. Toż to była szlachta polska. Póki zaś nie ukoronował się książę, póty królem nie był i nie sprawiał królewskiej dostojności. Zasada to inna, jak prawo dziedzictwa. Ztąd i Henryk zwał się dux Regni Poloniae, księciem królestwa Polskiego. Był księciem, bo nie ukoronował się, ale gdy miał królestwo, był księciem królestwa. Panował, nie panując. Nosił tytuły, nie mając władzy. Rycerstwo, duchowieństwo go unikało, do Łokietka tęskniąc. Książę krakowski tymczasem ciężką miał przeprawę z Krzyżakami. Było niegdyś na Pomorzu kilka mniejszych dzielnic; Krzyżacy książąt do zakonu swego powciągali, bo na ziemie ich mieli ochotę. Przemożna rodzina Szwenców bunt podniosła, marząc o udzielnem księztwie, powołała Brandeburgów, prosiła ich o pomoc. Bogusz, starosta gdański obawiając się, żeby ci sprzymierzeńcy buntu nie opanowali Gdańska, nieostrożnie przyzwał Krzyżaków na załogę, obiecując im zapłacić za tę przysługę zbrojną. Krzyżacy weszli w przeważającej liczbie, załogę polską wymordowali, a potém i lud pomorski, który do Gdańska zeszedł się na jarmark. Rzuciwszy tak postrach na prowincyją, wyszli z grodu i zaleli ziemie polskie, pomorską, michałowską i chełmińską. Pierwsze to zdobycze Krzyżaków na Lechii wolnej. Państwo ich powiększyło się znacznie kosztem naszym, mieli już Krzyżacy także w garści książąt kujawskich w inowłocławskiej i dobrzyńskiej dzielnicach, pożyczali im pieniądze a ziemie brali w zastaw. Tak gotowały się nowe wypadki, torowano drogi zaborom. Polska tem ci nieznośniej czuła fałszywe swoje położenie. Konieczność była kupić siły na przyszłość, a tutaj przygotowana już jedność rozrywała się i targała. Wiązały się przeciw Henrykowi spiski, książę królewski poczynał tracić cierpliwość. Chciał unikać a wywołał domową wojnę, w ciągu której umarł. Wtedy z tąże samą radością, co w Krakowie i w Sandomierzu, obwołany był powtórnie królem polskim Władysław Łokietek r. 1310. Niemieckie stronnictwo jednak nie łatwo było poskromić; mieszczanin Przemko poskromił bunt i wzywał synów Henryka jako dziedzicznych panów. Był zbyt silny, więc wpływ jego wszystko znaczył w stolicy Polski i w Poznaniu; w niej też Przemko rządził przez czas przesilenia, choć widocznie Polak w imieniu niemieckiej spółbraci. Dowód to, jak owczesne mieszczaństwo i pomimo tego że polszczało tchnęło duchem prywaty. Niebył to zresztą odosobiony wypadek: Albert wojt Krakowski niedługo potem inny bunt podnosił w Krakowie i wzywał do Krakowa Bolesława księcia na Opolu. Mieszczaństwo niemieckie konało w tych wysileniach. Nowe rozpoczynało się życie — *VIII. Okres siódmy. Polska Łokietkowa i Kazimierzowa, rozkwit bujny i wspaniały 1310—1370.* Tak tedy zgromadził Łokietek pod swoją chorągwią państw lechickich sześć w r. 1310. Był księciem krakowskim, sandomierskim, sieradzkim, brzeskim, łęczyckim i księciem królestwa Polskiego, dux regni Poloniae, bo się jeszcze nieukoronował. Królestwo Polskie obdarte z Pomorza daje mu powód do częstych wojen z Krzyżakami. Mazowsze się trzyma osobno i do jedności niegarnie się, nawet do hołdu się niezna, bo wygodniej mu teraz zastawiać się hołdem czeskim, który Mazowszu teraz nie straszny.' Szląsk co raz serdeczniej wiąże się z Czechami i zrywa jedność plemienną. Dwa głównie zadania pozostały teraz królom Polskim, wiązać te rozmaite i drobne państwa, które się pod ich berło skupiły w jedną polityczną całość i skupiać ile możności to, co jeszcze oddzielne, stworzyć Polskę Bolesławów. Chrobremu szło to łatwiej, bo przechodził się po ziemi i łączył plemiona; Łokietkowi trudniej, bo przychodzi mu spajać państwa, historyczne i udzielne, które miały niedawno co jeszcze swoje dy-

nastje, swoje wiecza, prawa stanowione i swoję drobną miejscową politykę i przychodzi wiązać to, co miało swoje odrębne życie. Wszakże ówczesna Lechija, to jak dzisiejsze Niemcy, rzesza tylko. Pracą podzielili się Łokietek z synem Kazimierzem; obadwaj i przeprowadzili uniję i kraje udzielne jeszcze pod berło swoje zbierali. Jest różnica jednak pomiędzy ojcem a synem; ojciec więcej rycerz i mąż wojennego ducha, zatem działa na polu bitew przeważnie; syn nie wojenny więcej unię wewnątrz wyrabia. Obadwaj wielcy i zacni. Łokietek nie mógł wojować dzielnic, bo Lechji nie zrastać się wojnami i ujarzmianiem swoich, ale bił się z Krzyżakami o ziemię chełmińską, michałowską i pomorską, niepozwolił im rozwijać się po Dobrzyńskiem i w Kujawach. Bo Krzyżacy jawnie już po Lechji rozpuszczali zagony, chcieli od niej odrywać ziemie. Walka toczyła się długo. Szło Łokietkowi o śmierć lub życie. Im więcej ziemi tem więcej siły dla Lechji, im więcej tracił jej nieprzyjaciel, tem był słabszy. Łokietek nieraz stawiał na kartę przyszłość swojej ziemi i mógł znowu pójść na tułactwo, bo walka z Krzyżakami była to walka z ogromną materyjalną potęgą, z ideją germańską. Sami Krzyżacy nieprzerażali Łokietka, ale po za niemi stało cesarstwo niemieckie. Stał nawet poniekąd cały zachód, który nie mając już wojen Krzyżowych na ziemi świętej, tutaj na tych polach rycerskie odnawiał igrzyska i wojował pogaństwo to jest: Litwę. To też ile razy zawołali Krzyżacy na wojnę niby krzyżową, ciągnęło im na pomoc rycerstwo z całych Niemiec, z Francyi i Anglii, nawet z krajów południowych Europy. Z pomocą chrześcijańskiego zachodu, Niemcy coraz silniej utwierdzali się nad Baltykiem i niemieckie zakładali państwo. Nie można było uciąć łba tej stogłowej hydrze. Była chwila, że Wincenty z Szamotuł, możny pan królestwa Polskiego, przez zemstę względem króla i przez ambicyję, bo chciał może władzy, zrywał świeżo co sklejoną jedność Krakowa z królestwem; oddawał zakonowi właściwą Polskę. Bój pod Płowcami zniszczył tę intrygę, ale gdyby się udała, byłby nastąpił wylew krzyżacki na Lechję od północy, jak przed chwilą od południa szedł wzbierając i nurtując wylew czeski. Ale Łokietek natchnieniem spoglądał w przyszłość. Wyciągnął rękę ku Litwie. Przeczuł, że tam na wschodzie znajdzie Polska sprzymierzeńca. Litwa już wtedy płynęła szeroką rzeką po księztwach ruskich, znosiła wszędzie Waregów, była ogromem. Nowa dynastyja, Witenes, Gedymin, potém Olgierd były to wielkości swojego czasu i ojczyzny. Gedymin, jak Mindowe chciał się nawrócić i cofnął się dla złości Krzyżaków, bo widział, że nic tem nie zyska. Łokietek syna swego i następcę żeni z córką Gedymina i wiąże się przez to pierwszy sojusz Polski z Litwą. To na polu bitew, a na tej drugiej drodze unji wewnętrznej, Łokietek także ważne stawia kroki. Nie koronuje się przez lat 9, jest tylko ciągle dux regni Poloniae. Nie chce koronacyi bez błogosławieństwa kościoła, które mu da i wielką siłę moralną i w szeregu królów rzeczywiście go postawi. Nie starał się o błogosławieństwo Przemysław, bo nie miał czasu, sprawa potrzebowała samego gwałtownego ratunku, ale Łokietek mógł poczekać. Czekał zaś długo, bo Luxemburgowie się obrażali, mieli pretensyje wciąż do Polski. Papieża zaś posłannictwem jest godzić panów chrześcijańskich, nie kłócić z sobą. Po dziesięciu latach zwłoki, kiedy Luxemburgowie nie wdawali się w poparcie zbrojne mniemanych praw swoich, król się ukoronował i otrzymał błogosławieństwo. Ale tu zaraz pierwszy krok do unji. Na króla Polskiego potrzeba się było ukoronować w królestwie, Łokietek jednak odbywa obrzęd uroczysty w Krakowie w stolicy nie królestwa, ale księztwa krakowskiego Tem daje znać, że kraj wszędzie jeden, że państwo jedno, że

Polska zarówno w Gnieźnie jak w Krakowie, że wszędzie Polska, że unija osobista państw Piastowych ustaje i zaczyna się unija rzeczywista. Od tej to chwili jest Małapolska, która utworzyła się na wzór wielkiej. Wielka, to prawdziwa i dawna, właściwa Polska; Mała, to kraj chrobacki, który się zlał w jedną całość z królestwem, to Polska późniejsza, młodsza, kraj świeżo dla Polski, dla królestwa zjednany. Dalej Łokietek zaprowadza uniję sejmową, to jest wspólne obudwu narodom, obudwu połowom jednego państwa składa sejmy, odtąd prawo narodowe na przyszłość będzie jedno dla całej Polski, tak gnieźnieńskiej jak i krakowskiej. To tłómaczy wybór Piotrkowa na wspólne sejmy. Był to punkt pograniczny dawnego królestwa i księztwa krakowskiego. Etykieta stara jak świat. Niechcieli Polanie jechać do Krakowian, Krakowianie do Polan na sejmy; uważali się i ci i ci za dostojniejszych. Polska dała państwu ideją, imię i dynastyję, za to Kraków był ogniskiem rządu, jako miasto dostojniejsze i pierwszeństwo Krakowa długo w dobie podziałów świeciło. Pierwszeństwo Krakowa wyrobiło się historycznie. Stąd Piotrków, żeby pogodzić drażliwości wzajemne połączonych uniją krajów. Piotrków nieco później wyszedł, prawda, na gród sejmowy, ale stworzyła go ideja Łokietkowa. Wreszcie król powołując na obrady narodowe rycerstwo drobniejsze, dotąd nie radzące, nie komesów tylko, tworzył nowy klej, nową siłę do spajania Lechji, którą tutaj już żegnamy dla Polski: poczuliśmy się bowiem w narodowej jedności już w XIV w., kiedy Włosi dopiero za naszych czasów do niej przychodzą, kiedy Niemcy, Pan Bóg święty wie, kiedy się do niej poczują. To chluba nasza i Łokietkowa. Mniej na drodze wojennej, jak ojciec, ale skuteczniej za to na drodze unji wewnętrznej pracował syn Władysława Łokietka, Kazimierz Wielki (1333—1370). Żeby się od wrogów, którzy na rozerwanie Polski czyhali, zabezpieczyć, ustąpił trzech ziem chełmińskiej, michałowskiej i pomorskiej Krzyżakom, Szlaska Czechom. Odstępował to czego nie miał właściwie, ale przez to zjednywał sobie Krzyżaków i Czechów, którym wielkie pretensyje spłacał rzeczywistością. Cieszyli więc się nieprzyjaciele Polski, że mogą być już bezpieczni o tę swoję ziemię i dla tego z ochotą innych się zrzekali, zakon pretensyi do ziem kujawskich i Dobrzynia, Luxemburgowie do panowania w Polsce. Król szczęśliwszym od siebie następcom przekazywał odzyskanie ziem straconych. Sam się zaś gorąco wziął do pomnożenia sił wewnętrznych. Statut wiślicki zaprowadził uniję prawodawczą na przyszłość (1347). Lecz nie dosyć radzić wspólnie i nadal prawa jedne dla całego kraju stanowić, trzeba żeby kraj cały rządził się jednem prawem koronnem, żeby jednakowo wszędzie szły spadki, jednakowo układały się kontrakty i jedna była nagroda i kara w Polsce. Szło tedy o kodyfikacyją prawa starego, o wyrzucenie tego co niepotrzebne i co się przeżyło, szło o kodex stósowny do postępu narodowego, do światła. Prawa polskie i krakowskie przejrzane zlały się zatem w jedną całość. Nowa chluba Polsce. Stare cywilizacyje nieprędko do kodyfikacyi praw przychodzą, jest w tém wiele miłości własnej, przywiązania do pamiątek a zresztą i niewyrobienia się narodowego. Anglija do dziś dzień do kodyfikacyi prawa swego niedoszła, chociaż to naród wielki dla siebie. Myśmy to mieli już w dobie Kazimirzowej: staliśmy wysoko pod tym względem, jak nigdy, bo w następnych czasach nieznać było u nas podobnej dojrzałości i kodyfikacyje nie dochodziły. Z resztą prawodawcze króla działania są tak wielkie, że ich nawet trudno wyliczyć w pobieżnem streszczeniu dziejów. Unija ziem dojrzewała na wszystkich drogach: powstawały nowe urzędy koronne i dworskie, które jedność przypominały, usuwały się dawne, które ją znosiły.

Umiał król nadrabiać surowością i powściągać swawole, za niego Pawłów Przemankowskich być nie mogło. Dalej król założył akademiię krakowską w roku 1364, co dowodziło wysokiego światła w narodzie. Miastom polskim appellować do Magdeburga zabronił i ustanowił sąd najwyższy dla nich w Krakowie. Przez to miasta oderwane od Niemiec wraz więcej polszczały i podnosiły potęgę kraju. Sprawę kmiecą, po dzisiejszemu włościjańską rozstrzygał król z takiem poczuciem sprawiedliwości na stronę słabszą, że odnosił w historyi przydomek, „króla chłopków". Z Bruzdą wójtem łobzowskim żył w przyjaźni. Toż opiekował się żydami. Wzorowy gospodarz, jakby dziś powiedziano, zaprowadził na swój czas tak po dzisiejszemu zwane postępowe gospodarstwo, urządził ekonomije swoje i bogate żupy soli i srebra. Pierwszy nauczył ziemian polskich, zboże Wisłą spuszczać do Gdańska i zasilać niem zamorskie kraje; za zbytek zboża, który od potrzeb zostawał, płynął do Polski pieniądz. Zakładał wielkie magazyn na składy zboża i z tego powstało miasto Kazimierz w lubelskiej ziemi. W ogóle stawiał grody i mury. Mówią o nim, że wziął Polskę drewnianą a murowaną zostawił. Kraj nietylko przybierał przez to piękną postać, ale nie był tak dostępny dla nieprzyjaciela. Zawierał król traktaty handlowe, budował drogi po których w różnych kierunkach snuli się kupcy, mnożył bogactwo. To też kraj przychodził do materyjalnego bytu. Wszyscy byli zamożni i król, który w czasie głodu otworzył spichrze swoje i karmił lud biedny i zubożały i mieszczanin Wierzynek, który u stołu swego częstował w swoim domu najpierwszych królów Europy, ale przez wdzięczność Kazimierza na pierwszém miejscu posadził. Znakomite rodziny polskie wychodzą z miast, co większa z krwi niemieckiej, zasilają pierwiastek narodowy, tchną patryotyzmem, Tarnowscy, Mielsztyńscy, Tęczyńscy i Ossolińscy. Bo jest chluba być Polakiem. Król wreszcie i granice kraju rozszerza. Mazowsze musi zrywać związki z Czechami i trzymać się z królem. Nareszcie wypadek ogromny, wielkiego wpływu na przyszłość, czerwieńskie grody po wygaśnięciu dynastyi Romana i Daniela łączą się z Polską r. 1340. Odtąd szerokie nowemu królestwu otwierają się pola, widoki wspaniałe ku morzu. Na granicy halickich ziem Polska spotyka ludności rumuńskie od południa, stepy podolskie od wschodu. Pierwsze już to zetknięcie się Polski z tym dalszym wschodem przynosi owoc, bo książęta Multan i Wołoch opieki proszą, hołd składają, katolicyzm się szerzy w owych stronach. Na Podolu kolonizuje Polska najbujniejszą ziemię. Tylko z Litwą spór się wikła. Dawne królestwo Daniela, posuwało się na Wołyń, z Wołynia nawet dalej wyszło. Tam jednak wiele przestrzeni dostało się i Litwie: spór więc o to. Polska chce mieć ziemię, kiedy posiada stolice (Halicz, Włodzimierz i Chełm), Litwa chce mieć stolice, bo ma ziemię. Pomaga w tych zajściach Polsce nowy sprzymierzeniec, siostrzeniec królewski, Ludwik król węgierski. Kazimierz wybrał go na swojego następcę, bo chciał Polskę oprzeć o silne państwo, żeby jej wrogi szkodzić i urywać nie mogli. Wielka to miłość zacnej sprawy! Miał bliskich krewnych, zresztą Piastów wielu było po dzielnicach, a miał król i córki; potłumił w sobie miłość braci, żeby Polsce dał bezpieczeństwo i siłę po swojej śmierci. Ten owoc, który król posadził, powinien był dojrzeć, to drzewo rozrosnąć się w liście i konary, a wtedy nie przemogłyby go żadne burze. Król stanowił więc tron dziedziczny, bo Ludwika wybrano z całém potomstwem, król szczepił, wyrabiał nową zasadę, o którą oparłszy się sądził, że trwałość swojemu dziełu zapewni. Mąż wielki, godny wieków czci i wdzięczności. — IX. *Okres ósmy, nowa epoka przejścia:* 1370—1386. Panowanie króla Lu-

dwika było jednym wielkim zamachem na prawa narodowe. Wszędzie ich pogwałcenie, wszędzie siła. Król potężny, prawodawca na południu słowiańskiem i włoskiem, niedbał o Polskę Ludwik, którego Loisem z francuzka rycerstwo zwało; Polska potrzebna mu była dla dynastyi. Nie udała się dziedziczność tronu w Polsce, potomstwo męzkie rodziny panującej w Węgrzech wygasło. Król tedy podnosił córki które kochał. Cały oddał się Węgrom, a z Polski chciał mieć tylko posag dla którejkolwiek córki. Żeby tego celu dopiąć, gwałcił co krok prawa. Nie mógłby tego zrobić Kazimierz, który opierał się na ziemianach, Lois zaś opierał się na swojej własnej sile i na tém, że hijerarchicznie stało podówczas wyżej królestwo Węgierskie od Polskiego w pojęciu Europy. Stąd proces brzydki, który Kazimierzówny odsądził od rodziny ojca i praw spadku, ztąd nominacyja królowej matki na rejentkę, gdy niewiasty u nas nie miały stanowiska politycznego, ztąd posadzenie księcia Władysława z Opola na grodach czerwieńskich i na królestwie, a potém podarowanie mu ziemi dobrzyńskiej i wieluńskiej, ztąd załoga węgierska w Krakowie, oddalenie od pieczęci Janka z Czarnkowa, nominacyje na wysokie urzędy dworaków i pochlebców, nawet na biskupstwa i kanclerstwa, ztąd Domarat w Wielkopolsce zdzierca niesprawiedliwy, ale wierny królowi i pomimo skarg, tolerowany. Stąd nakładanie podatków o własnej mocy i ucisk powszechny. Stąd zwoływanie sejmu do Koszyc za granicę i poniewieranie drażliwości narodowej, kiedy nawet Wielko i Małopolska względem siebie zachowywały etykietę. Król nic sobie z wolności narodowych i z samego narodu nie robił. Polska szła tedy na rozerwanie; książę opolski Piast, ale wierny sługa dynastyi brał jedne kraje, drugie na Rusi zajmowały załogi węgierskie. Nareszcie ostatni gwałt w Koszycach doprowadził do celu (r. 1374). Jedna z królewien uznana za następczynię tronu. Za to król musiał dać nowe rękojmie wolności narodowej. Najważniejsze ustępstwo, że podatku żadnego nakładać nie będzie bez wiedzy stanów. Nowy to a świetny dowód dojrzałości narodowej. Wszędzie gdziekolwiekbądź powstawała sejmowa, reprezentacyjna wolność, sprawa finansowa dawała jej początek. Najpewniejsza to kontrolla dla narodu, który chce być sobą, własnym zarządzać funduszem. Polska ustąpiła w drobnej rzeczy, która jej nie szkodziła, zadawalniała ojcowskie serce, ale za to oddychać mogła coraz pełniejszém życiem i rządziła sobą, sprawę naczelnictwa wojennego i politycznego oddawała tylko królowi, to jest stawiała władzę w dzisiejszém położeniu konstytucyjném. Tylko nie przy królu Loisie mogła była się spodziewać owoców. Król do samowoli nawykły, łamał prawo, potém jak i wprzódy, tylko wprzódy dla celu dynastycznego, a później z przyzwyczajenia i z tego, że nie lubił zdawać nikomu ze swojego postępowania rachunku. Jednakże naród wytrwał przy swojém, przeczekał i tę chwilę. Nic go z toru zepchnąć nie mogło i jawne ustępstwo krwi nawet, taki Domarat, lub Wład. Opolski zupełny wychowaniem i pojęciami niemiec, a stronnik nieograniczonej władzy, ani ta królewna polska Elżbieta Łokietkówna, która sercem i duszą poświęcała się dla syna, dla Węgier, dla myśli dynastycznej, zapomniawszy Polski. Ludwik przed samą swoją śmiercią, narzeczonego córki starszej Maryi Zygmunta Luxemburgczyka wysłał do Polski, żeby objął rządy, to jest wyznaczał go na króla, ale zbyt książę ten postępował sobie samowolnie, i Krakowian i Wielkopolan obraził, tak dalece, że w bezkrólewiu wypłynęła na wierzch kandydatura Jadwigi młodszej królewny. Narzeczona także Niemca jak Maryja, Wilhelma Rakuskiego, Jadwiga musiała zdać się na wolę narodu, który potężnie rozwinął swoje wszech-

władztwo. Rządził się, układał z obcemi, pisał traktaty, wysyłał poselstwa, radził na sejmach, stanowił prawa, najważniejsze i najżywotniejsze sprawy poruszał, podnosił elekcyje. Wszech potęga i wszech majestat w całym blasku. To też po wszystkiém znać, że naród powstał wielki, w słowiańszyznie najogromniejszy. Zjednoczywszy się, stopiwszy się w bryłę złota, buja swobodnie, rozwija się olbrzymio. Prace Przemysława, Łokietka i Kazimierza wydały owoc. Wysoka oświata i wolność, to pierwszy skutek; potém czuje naród zbytek sił fizycznych i moralnych, więc się rozpromienia na wsze strony, rozpoczyna dawny żywot Bolesławów, ale jeszcze wspanialszy od tamtego. Ta trzecia centralizacyja słowiańska skupi w sobie całą myśl plemienia. Poza nią wszystko co słowiańskie upadłe jest lub wyrodzone, nawet to królestwo Czeskie, które coraz bardziej się niemczy, wsiąka w rzeszę. Narodowi polskiemu nie wystarcza książę rakuski lub mazowiecki Ziemowit, którzy się kuszą o rękę Jadwigi. Wilhelmowi nie radzi Polacy, bo obcy, do tego i lekkomyślny elegant, gdzie jemu podźwignąć berło przyszłej wielkości? Ziemowitowi także nieradzi, bo chociaż to Piast i książę narodowy, chociaż może Mazowsze złączyć z Koroną, mało przedstawia widoków i zresztą Mazowsze nie zginie i tak, przyłączy się kiedyś do Korony. Kandydatem narodowym jest Jagiełło wielki książę litewski. Niezawodnie małopolscy panowie podsunęli myśl Jagielle, żeby się starał o rękę Jadwigi. Wielki książę nigdyby się na to sam nie odważył. Chociaż przemożny pan ogromnego kraju, był sobie prostym człowiekiem, nieoświeconym, prawie dzikim przy Jadwidze. Litwa przychodziła surowo do Polski, nie miała żadnego wyrobienia się wewnętrznego, żadnych sił żywotnych. Wszystko przejmowała od ludów podbitych, z czasem utonęłaby, przerodziłaby się ogromnie, bo stanowiła ledwie cząstkę swojego państwa, któremu dawała tylko imię i dynastyją. Wysoka kultura Polski przestraszała Litwę i Jagiełłę. Jak mógł wielki książę starać się o rękę księżniczki najznakomitszego rodu i krwi, która panowała we Francyi, w Neapolu, w Węgrzech i w Polsce? jak starać się z pewnością zwycieztwa o względy najsławniejszej po świecie piękności, świetnej i ukształconej, rycerskiej i podziwianej? Jagiełło był w położeniu włościanina, który się zbogaciwszy, sięgał nieśmiało po rękę dziedziczki, człowiek prosty o panią, około której najbogatsi i najzacniejsi się uwijali. Jadwiga dla dobra narodu w sercu swojém potłumiła miłość ku ukochanemu i wstręt, jaki pierwiastkowo czuła do Jagiełły, przesądy cywilizacyi, wszystko. Najznakomitsza, najszlachetniejsza ofiara powinności, ideał niepokalany i święty. Wyższych od Jadwigi postaci mało znajdą dzieje. — X. *Okres dziewiąty, zorza jagiellońska, 1386—1434.* I otóż Jagiełło przyjął chrzest w Krakowie, Władysławem się nazwał, ożenił się z Jadwigą, został królem polskim, Litewskie księstwo do Piastów dziedziny przyłączył. Pokazało się wtedy, że Ryngold, Mindowe, Witenes, Gedymin i Olgierd pracowali dla Polski. Wpływ jej sięgnął od morza do morza, wylał po za Dniepr i Dźwinę szeroko, po za Polską ku wschodowi były już tylko dwie słowiańskie Rzeczypospolite, Nowogród i Psków, oraz budujące się, zrastające z dzielnic na Zalesiu państwo moskiewskie. Polska urosła przez tę uniję z Litwą na pierwsze państwo w Europie, zajęła poważne stanowisko od wschodu, czuwała na kresach ówczesnego świata. Pod względem materyjalnym daleko słabsza od Litwy, utonęłaby w niej kilka razy, a jednak panowała nad nią siłą moralną. Dała Litwie wszystko co miała najdroższego, wszystko czém stają się wielkie narody, dała jej wiarę, oświatę, wolność, wciągnęła ją w świat zachodni, ocaliła od roz-

płynięcia się, uratowała jej godność narodową. Odtąd ten process chemiczny, który spajał lechickie i chrobackie plemiona, aż utworzył z nich jednolitą Polskę, która w odróżnieniu od Litwy zwie się teraz Koroną, odtąd ten sam process chemiczny odbywa się z krajami Litwy. Trwa lat blisko dwieście, aż zrobił krok stanowczy. Pomiędzy tą pierwszą uniją z roku 1386 a ostatnią z roku 1569 było innych kilkanaście. Każda późniejsza doskonalsza od drugiej. Za samego Jagiełły było ich kilka. Z początku król przyłączył kraje litewskie do Polski z prawa samowładnej, nieograniczonej swojej woli, ale już w kilkanaście lat później 1401 r. panowie litewscy w Wilnie zebrani, ponawiają dobrowolnie sojusz z Polską, i w r. 1413 odbywa się sejm wspólny dwóch narodów w Horodle, na którym sojusz uroczyście uznany. Tworzy się szlachta w Litwie, to jest stan ludzi wolnych z prawami politycznemi, tworzy się senat litewski, z którym wielki książę podzieli władzę i tworzy się własność ziemska. Sojuszowi nie sprzyjają tylko książęta dzielnic wielkich i kniaziowie drobni, których moc szczególniej w dwóch miejscach, na Wołyniu i na Siewierzu za Dnieprem. Są to dwie mleczne drogi po litewskiém niebie. Kniaź niekoniecznie to potomek panującego rodu Rurykowiczów albo Gedyminowiczów, lecz zamożny obywatel ziemianin. Kniaź na Litwie to coś pośredniego pomiędzy książęty a ludem, rodzaj to szlachty polskiej. Sojusz przyszedł psuć dawne stosunki społeczne w krajach litewskich. Wielki książę dotąd był panem samowładnym udzielnych książąt, jak znowu książęta byli panami swoich poddanych. W obec władzy nikt nie miał prawa i siły. Wpływ polski zaprowadzał nowe rzeczy, znosił samowolę, ludności nadawał prawa, tworzył stan średni szlachtę, rozbudzał społeczne życie. To też jedni kniaziowie nie godzili się z tym wpływem i zrywać go chcieli przy każdej sposobności. Ale że kniaziów było do kilkaset osób w całej Litwie, nie przeparli historycznego biegu wypadków, pokazali się bezsilni. Im dłużej Litwa zostawała w sojuszu z Polską, tém zerwanie było nieprawdopodobniejsze, trudniejsze, bo pokolenie za pokoleniem coraz więcej przybierało form i życia z Polski, coraz mocniej się jednało, wiązało z Koroną. Sojusz ten nareszcie nie przynosił w niczém uszczerbku Litwie, nie zmieniał w niczém jej niepodległości. Stosunek Litwy do króla był czysto osobisty. Jeden pan, tylko nad dwoma narodami panował, nad dwoma oddzielnemi we wszystkiem państwami. Stosunek zależności od króla tém się tylko wyrażał, że był każdy król ze stanowiska swego bez względu kto taki, *Supremus dux Lithuaniae*. Dotąd na Litwie rządzili *magni duces*, wielcy książęta. Król Jagiełło objąwszy tron polski, abdykował od rządu osobistego w Litwie, bo niepodobna było jednej osobie w dwóch tak oddzielnych światach sprawować władzę; pospolita rzecz, na temby ucierpiała i w Polsce i w Litwie. Król Jagiełło zdawał więc rząd w Litwie na innych, którzy rządzili już w jego imieniu, ale z całą pełnomocną władzą. Król stanowił w ojczystym kraju wielkich książąt jak dawniej, *magnos duces* i w niczem ich woli nie krępował. Mogli własną ręką prowadzić wojny, zawierać traktaty, stanowić prawa. W niczém a w niczém pod tym względem nie było różnicy we władzy wielkiego księcia przed a po r. 1386. Ależ król był *supremus dux*, utworzyła się wyższa jeszcze godność na Litwie, król był najwyższym księciem, wyższym od wielkiego. Król miał prawo do panowania na Litwie, Litwa był to kraj jego dziedziczny, a władza w nim bez żadnych ograniczeń, krol prawa swojego się nie wyrzekał, godność najwyższego książęcia Litwy kładł na każdego króla polskiego, następcę swego. W czemże zawierała się ta po-

waga najwyższego księcia, w czém ograniczała władzę wielkiego, rzeczywistego monarchy Litwy? W tém naprzód, że Litwa zawarła z Polską sojusz zaczepny i odporny, sojusz na zawsze, którego rwać nie mogła bez wiedzy króla i Polski. W tém nareszcie, że król mógł w każdym razie wielkiego książęcia odwołać, innego zaś na jego miejsce postanowić. I prawo to było tak imponujące, tak jasne, tak uroczyste, że nawet najdzielniejszy bohatyr Litwy, największy jej mąż Witold, brat stryjeczny króla Jagiełły, nie mógł go zaprzeczyć, usunąć, zmienić jakkolwiek. Ogromne zdolności nie odniosły zwycięztwa nad mężem prostoty i prawa, jakim był Jagiełło, który mianował, odwoływał wielkich książąt zupełnie według swojej woli. Wypadło podług tego, że każdy wielki książę *magnus dux* był rzeczywiście pomimo wszelkich pozorów potęgi i niezawisłości, tylko delegatem i namiestnikiem królewskim. W Polsce Jagiełło panował wspólnie z Jadwigą: było to jedyne w dziejach naszych zjawisko. Kobieta panowała sama lat dwa, czemuż nie miała panować z mężem? I Jagiełło i naród szanował jej prawa, to też na wszystkich dyplomatach onego czasu, wspólnie występują zawsze Władysław Jagiełło i Jadwiga. Królowa zawsze wzorem poświęcenia się i powinności, apostołowała sama na Litwie, sama wypędzała z halickiej ziemi załogi węgierskie, prowincyją do Korony wracała. Ustanowiła fundusz na młodzież litewską, posyłała ją do Pragi Czeskiej na nauki, chciała jak najprędzej ziarno cywilizacyi posiać na Litwie. Wymogła na mężu, że odnowił akademiją krakowską. Jagiełło do takiego stopnia dawał się powodować rozumowi i sercu tej wielkiej niewiasty, że nawet po jej śmierci chciał się wynieść z powrotem do Litwy, sądząc w prostocie ducha, że jego panowanie było póty, póki żyła Jadwiga. Dopiero Polacy mu wytłómaczyli, że nie wybrali go po angielsku na męża królowej, ale na króla. Mąż zacny, sama szlachetność, rozum niewielki, ale serce dobre, poczucie powinności wysokie, nie zrażał się ostrem słowem, przyjmował naukę. Hojny i poczciwy, był prawdziwym typem całej wspaniałej i przezacnej rodziny swojej. Wielkie sprawy za niego miały miejsce. Pogrom grunwaldzki zniósł potęgę zakonu, który po tym ciosie już się nigdy nie podniósł. Była to klęska Krzyżaków moralna, stokroć cięższa jak wszelka fizyczna. Dotąd po za Krzyżakami stała Europa, a zwłaszcza żywioł niemiecki, teraz poczuł ten żywioł że połączonym ludom Polski i Litwy nie wystarczy, że zakon zgubiony, że śmierć jego to sprawa czasu. Mógł nawet król Jagiełło znieść zupełnie zakon po Grunwaldzie, gdyby umiał ze zwycięztwa korzystać. Potrzeba było tylko zalać zbrojném rycerstwem ziemie krzyżackie, ale król chwilę stósowną opuścił. Fakt to niezmiernie jednak ważny, ta wojna. Polska podaje rękę uciśnionym braciom, prowadzi cywilizacyjne wojny, obala jarzmo, które legło wielkim ciężarem na Pomorze. Polska rękę podaje Czechom, żeby je także wyzwolić z pod jarzma niemieckiego Luxemburgów, popiera hussyckie ruchy i ma o tyle wstręt do nich, o ile zrywają z kościołem. Bo kościół jest to wielka potęga Polski w stronach jej litewskich. Myśli słowiańskiej Polska jedyną i wszechmocną wtedy była przedstawicielką. Polska czuje w sobie zbytek życia i chce nieść pomoc zagrożonemu na wschodzie od Turków chrześcijaństwu. Sławny zjazd w Łucku królów i książąt Europy w r. 1429 ku temu celowi jedynie kieruje, lecz sama tylko żywi zamiary cywilizacyjne, a ten co najwięcej miałby prawo i powinność zasłaniania się przeciwko Turkom, Zygmunt Luxemburgski, niedoszły król polski, podwójny szwagier Jagiełły i zły duch jego, na zjeździe tym spiskuje, żeby pokłócić Polskę z Litwą. Zdradza swoję koronę węgierską i spra-

wę chrześcijańsfwa dla niecnej zawiści. Czynami jego odzywa się pokonany wszędzie przez Polskę w Czechach i na Pomorzu germanizm. Za Jagiełły wiąże się pierwszy sejm polski z izbą poselską, zapowiedź nowego rozwinięcia się sił żywotnych (1404). Za Jagiełły staje prawo: neminem captivabimus, elementarna zasada wolności, to jest poręczająca wolność osobistą i majątkową, na której dopiero mogą się oprzeć bezpiecznie swobody polityczne. Polska tylko i Anglija w owym czasie miała to prawo, Anglija Habeas corpus. Miała Polska w myśli, zaprowadzić tron dziedziczny u siebie. Szła za śladem Kazimierzowym. Gdy albowiem król Jagiełło długo nie miał potomka płci męzkiej, zamyślali Polacy córkę jego z Anny Cyllejskiej posadzić na tronie i wydawszy ją za mąż, zyskać w ten sposób narodową dynastyję. Królewna nazywała się Jadwiga, i miała ponowić dzieje wiekopomnej Jadwigi. Za męża jej wybrany Fryderyk, syn margrabiego brandeburgskiego. Młody książę wychowany był w Polsce i w Litwie, chodził i mówił po polsku, był więcej Polakiem jak Niemcem. Wróciłyby przez niego do jedności narodowej Nowa Marchija i samo margrabstwo brandeburgskie. Ale Bóg nie chciał tego; królewna umarła i kandydatura Fryderyka się skończyła, natomiast zaś król doczekał się dwóch synów z księżniczki Zofii kijowskiej i drogą Polsce dynastyją Jagiellonów przedłużył. Panował Wł. Jagiełło od r. 1386—1434.—

XI. *Okres dziesiąty: doba słowiańska, największego rozwielmożenia się Polski* 1434—1506. Po śmierci ojca, królem obrany dziesięcioletni królewicz Władysław. Polska wbrew zwyczajowi swojemu odegrywała konstytucyjną komedyję, sadziła dziecko na tronie, dla tego, aby nie narazić sojuszu z Litwą, żeby utrzymać dynastyję. Panował królewicz pod opieką rady nadwornej lat pięć, potém sam objął rządy, bo swawola wiele budowała na tém, że król nie panował. W Litwie wielkim książęciem był Zygmunt Kiejstutowicz, brat Witolda, potężny stronnik sojuszu z Polską. Kiedy spisek pozbawił go życia (1440 r.), wtedy król posłał na Litwę brata swojego Kazimierza na wielkiego księcia. Działo się to jednocześnie z wielkiej wagi wypadkami. Na soborze we Florencyi stanęła unija kościołów i kardynał legat apostolski metropolita kijowski Izydor zaprowadził ją w Polsce i Litwie, na ziemiach ruskich. Torował do niej drogę już Witold soborem w Nowogródku i elekcyją na metropolitę Camblaka, który jeździł na sobór konstancyjeński. Drugim wypadkiem było coraz większe parcie Turków na Europę wschodnią. Rozpadały się przed niemi w gruzy starodawne państwa, Bulgarskie i Serbskie; przychodziła kolej na Węgry, które drżały z przerażenia. Nędzny Zygmunt Luxemburgczyk ponosił klęski, a nieszczęściu nie radził, wolał z sobą kłócić panów chrześcijańskich, uciskać Czechów, ratować Krzyżaków. Turcy nie parli na cesarstwo Greckie i mieli w tém głębsze wyrachowanie. Trzeba było jednej woli, a w gruzyby od pierwszego ciosu rozpadło się to cesarstwo. Toć już oddawna i tak przewodzili w niém Serbowie. Car Duszan także zostałby cesarzem wschodnim, greckim gdyby chciał, ale znieść Grecyję nie było to osadowić się mocno w Europie, bo po za nią chowały się dzielne, młode państwa i narody, z któremi niebezpieczna była walka. Serbowie mogli tolerować Grecyję, ale rzuciliby się na Turków osiadłych w Konstantynopolu z zaciętością, zrzuciliby ich w morze, a potém już osadowić się niedali. Dla tego trzeba było obalić najprzód tę potęgę straszną, groźną w przyszłości, jedynie wielką. Turcy woleli rozprawić się z Bulgaryją i Serbiją a potém już dopiero uderzyć na Grecyję, po którą należałoby się tylko schylić, samaby wpadła w ręce zwycięzcom. Turcy parli więc na Dobruczę północną drogą, nie po-

łudniową, na sławiańskie ziemie, nie greckie. Grunt sobie oczyszczali. Na Kossowem polu złamało się państwo serbskie, pod Nikopolis cios spadł na Węgry. Nieustająca krzyżowa wojna zapaliła się w tych stronach i trwała lat 80. Biegło rycerstwo polskie na ten wyłom, krew grzała, zapał religijny rozpłomieniał. Bohaterowie się tam urabiali, świetni reprezentanci cywilizacyi zachodniej, Scibor ze Sciborzyc, Jan Czarny Zawisza z Garbowa. Za śladem rycerzy polskich biegła i młoda Jagiellońska latorośl, król Władysław Warneńczyk, wybrany po księciu Luxemburgczyku, Albrechcie Rakuskim królem Węgier. Polska poświęciła i tę najszlachetniejszą ofiarę sprawie Kościoła i cywilizacyi. Król poległ pod Warną r. 1444. Kiedy przeszła boleść, a Kazimierz, wielki książę litewski nie pokazywał żądzy do korony, wypłynęły kandydatury Fryderyka Brandeburgskiego i Bolesława mazowieckiego, wreszcie królem obrany Bolesław. Kazimierz dopiero się zapóźno spostrzegł. Dobrowolnie z pierwszego Europy tronu, wszedłby na podrzędne stanowisko, rodzinę Jagiellońskąby strącił z wysokości, na jaką się podniosła. Litwę by uniżył przed Polską. Bo Magnus dux skłonićby się musiał przed Supremus duxem, przed królem polskim, jakimś tam księciem mazowieckim lub brandeburgskim. Sojusz nie rwał się, albowiem przez elekcyję obcą wzmocnił się owszem i wytrzymał próbę doświadczenia. Zgłosił się tedy Kazimierz o koronę przez matkę, królowę Sonkę i zacny Bolesław mazowiecki praw mu swoich ustąpił. Ciągle taż zacność. Warneńczyk nie chce z początku iść do Węgier, żeby prawom Pogrobowca syna Albrechtowego nie ubliżył. Bolesław zrzeka się dobrowolne uroczystych praw swoich dla dobra narodu. Toż Piastowie, mogli żal mieć do Jagiełłów, że ustąpić przed niemi musieli z tronu polskiego a tę konieczność uświęcają teraz zgodą dobrowolną, chociaż naród czci i poważa wysoko tę krew Piastów, czego widocznym, żywym dowodem i sam historyk jeden z najcelniejszych mężów Polski, Długosz, jednocześnie nauczyciel królewiczów, synów Kazimierza. Wspaniały to król, chociaż ma swoje wady jak każdy człowiek. Wyswobodził ziemię Chełmińską, Michałowską i Pomorską z pod Krzyżaków, których zhołdował Polsce. Z całym zapałem poślubił tę sprawę braci i przeprowadził ją szczęśliwie wbrew bardzo wielu trudnościom. Jednakże rozwiązał ją tylko przez połowę, na klęskę przyszłości. Pod berło Polski łączył małe księztwa szlązkie, które odpadały od Czech. Syna posadził na tronie czeskim. Dwa razy Węgrzyni też królewiczów polskich na swój tron wybierali, aż nareszcie Władysław czeski utrzymał się stanowczo. Nie był rad temu ojciec, bo mając wielu synów, każdemu chciał zostawić po koronie i źle to widział, że już uposażony pokazywał chciwość. Nie było jednak tak. Król czeski, Rex bene, Władysław zacny człowiek, poszedł do Węgier przez słabość, że oprzeć się znowu nie umiał. Typ prawdziwy Jagielloński. Tkwiła też w pojęciach ówczesnych myśl polityczna utrzymania sojuszu Czech z Węgrami. Dynastyja Luxemburgska z Czech dostała się do Węgier, w Czechach panowała dziedzicznie, w Węgrzech elekcyjnie. Po Zygmuncie był razem królem czeskim i węgierskim Albrecht, zięć jego, arcyksiążę rakuski. Po Albrechcie Węgrzyni obrali Warneńczyka Władysława, w Czechach panował Albrechta Pogrobowiec, także Władysław. Po Warneńczyku Pogrobowiec został i królem węgierskim. Ojciec jego miał poprzednio myśl dwie córki swoje wydać za dwóch braci królewiczów polskich i tym sposobem jednemu zostawić czeską, drugiemu węgierską koronę, ale gdy Warneńczyk poległ, przeznaczona jemu księżniczka poszła za mąż do Saxonii, Elżbieta zaś w istocie, dostała się Kazimierzowi.

Przez nią nabywali synowie królewscy praw do Czech, ale więcej jak te prawa na szali ważył pociąg plemienny, nadzieja świetnej przyszłości. Polska, wielka centralizacyja słowiańska, mogła dać pewną pomoc spółbraci, wszakże już nawet dała tego dowody, że sprawę rozumie i wyzwoliła ziemie pomorskie. W zapasach z krzyżowym zakonem bratały się słowiańskie narody, polski i czeski. Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagiellończyk wiele winni byli swoich tryjumfów rycerzom czeskim, którzy z ochotą biegli na pola walki narodowej przeciwko Niemcom. Potrzeba była szerszego, serdecznego zjednoczenia się i Czesi doświadczeniem nauczeni, wyciągali rękę do Polski, którą odepchnęli za Bolesława Chrobrego, skutkiem zabiegów dynastyi. Braterstwo broni związywało, wyrabiało myśl plemienną. Toż najdzielniejszy obrońca narodowości czeskiej Żyżka, był gorącym patryjotą polskim i walczył z zapałem w wojnach krzyżackich. Sam król czeski Jerzy z Podiebradu, obrany po Władysławie Pogrobowcu, ziomkom swoim na Polskę i dynastyję Jagiellońską wskazywał, jako na jedyną oporę w ciężkiej walce z naciskającym zewsząd germanizmem. Nowa bezinteresowność czysto słowiańska, bo Podiebrad miał synów, dla których nie marzył o koronie. W istocie po nim Rex Bene panował w Czechach. W Węgrzech inne stosunki. Po Władysławie Pogrobowcu obrany Maciej Korwin, syn znakomitego wojownika Huniada. Król mądry, zdolny, ale wielki samochwał i ambitny. Chciał posiąść Czechy w imie tej politycznej myśli, która to królestwo z węgierskiem wiązała. Nie chciał ustąpić przed inną polityczną myślą, a nierównie popularniejszą w Czechach, która Polskę z Czechami wiązała. Podiebrad był hussytą. Maciej gorliwym królem katolickim, dla tego prowadził z nim nieustającą wojnę, przy błogosławieństwie kościoła, u którego inną miał jeszcze zasługę, że ciągle wojował z Turkami. Kościół marzył bez ustanku o związaniu koalicyi państw chrześcijańskich przeciw muzułmanom. Bezinteresowną, cywilizacyjną była myśl jego. Ale nim koalicyja doszła do skutku, rad był królowi, który ciągle stał na kresach i zwodził krzyżowe wojny. Tylko więcej się chwalił Maciej jak robił; lada zwycięztwo roznosił w okrzykach tryjumfalnych po Europie, milczał zaś o klęskach. I to mu kościół jednało, kościół który sądził iż ogromne stanowcze zwodzą się bitwy na pograniczu węgierskim. W istocie cały napór Turcyi skierowany był na Węgry po zdobyciu Konstantynopola 1454 r.; Polska umiała mądrością króla Kazimierza zasłonić się od muzułmańskiego fanatyzmu. Państwu chrześcijańskiemu wstyd było wchodzić w układy z niewiernemi o pokój i zgodę; postawił więc w to miejsce król systemat czasowych rozejmów. Co trzy lub co pięć lat rozejm się odnawiał, albo polscy posłowie jechali o to umyślnie do Konstantynopola albo do Polski przyjeżdzali z potwierdzeniem tureccy. Jednakże króla polityka była olbrzymią. Poza Turcyją podawał rękę Kazimierz Persyi, z którą miał bezpośrednie stosunki, którą uzbrajał przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Podawał też rękę Wenecyi i w tym celu przyjmował poselstwo Contariniego. Poddawał się królowi Krym, a raczej Kaffa i genueńskie osady, niechcąc w paść w ręce Mongołów, którzy się około pół wyspu kręcili a wsiąkli już w ogrom Turecki, bo przyjęli wiarę proroka. Żeby umocnić swoje stanowisko i granicę od Turcyi, Kazimierz wymagał rzeczywistego hołdu od hospodarów Multan i Wołoch. Dotąd było więcej opieki nad temi księztwami, jak władzy Polski. Hospodarowie z tego zgrabnie korzystali i postępowali według okoliczności, to Polsce, to Węgrom wreszcie Turcyi pochlebiali. Kazimierz nie zniósł tego, i chciał rzeczywistego hołdu, i posłuszeństwa pewniejszego. Tak potęga jego i władza rosła po

nad całą słowiańszczyzną. Jeden Maciej Korwin zawadzał. To też i Węgry słodyczą rządu polskiego zjednani, powstaniem torowali drogę do swego tronu królewiczom Polskim, powstaniem, bo zbyć się chcieli Macieja, który nie bardzo zważał na prawa i wolności ich narodowe. Ale św. Kazimierza królewicza odsadził jeszcze Maciej, Jana Albrechta już Władysław Rex bene. Zato chcąc ojca ułagodzić Władysław Jana Olbrachta posadził na Szląsku. Była to prowincyja wprawdzie Czeska, ale w ciągu wojen Macieja z Czechami oderwana od nich i na nowo przyłączona do Węgier. Panowanie Jagiellonów było więc ogromne. Samą Polskę i Litwę otaczały lenne księztwa, Multany i Wołochy, mistrz krzyżacki, książęta na Pomorzu, książęta szląscy. Ku wschodowi dwie wolne Rzeczypospolite, Nowogród i Psków tulą się pod chorągiew Litwy, a na zawołanie swoje ma król polski cały tłum kniaziów na Siewierzu. Większy to i rozleglejszy i wspanialszy świat jak święte cesarstwo rzymskie, a co większa świat zacniejszy, sprawiedliwszy, oświeceńszy, wolniejszy. Dodajmyż świat słowiański, który się skupił na około tego polskiego świata, królestwo Czeskie, królestwo Węgierskie, nadzieje Serbów i Bulgarów. Handel Polski rzekami wpadającemi w morze Czarne żywi chlebem wschód i zachód Europy, Wisłą żywi północ. Naród rozwielmoża się, stawają sejmy, organizują się stanowczo i całą władzę prawodawczą przeciągają do siebie. Sejmy te składają trzy stany: królewski, senatorski i rycerski, oraz dwie izby senatorska i poselska. W sejmie spoczął majestat narodowy. Światło, jasno i wspaniale. Są wprawdzie plamki na tem pogodnem niebie: Jan Ostroróg układa pierwszy zarys reformy narodowej. Mąż taki jest dowodem ogromnego politycznego i umysłowego rozwoju Polski. Poruszał sprawy ledwie dzisiaj traktowane o władzy prawodawczej i o stosunku kościoła do państwa, o rozdziale obowiązków i pracy, o stanach w narodzie i t. d. W wielu względach uprzedził wiek, pojmował rzeczy jasno i zdrowo, a lubo czasami był też i doktrynerem, lubo i mylił się w poglądach, zawsze to chluba Polski. Nie Macchiawele na ziemi naszej się rodziły, ale Ostrorogi. Chmurka największa na pięknem niebie ta była, że zbyt się rozwielmożyło rycerstwo, że inne stany usuwało od władzy i wolności, że dla siebie układało Rzeczpospolitą. Nie byłby to błąd z punktu widzenia zachodniej Europy. Tam obok rycerstwa podnosił się stan średni i stanowił wielką potęgę, równoważył wpływy. Gdybyć nasza szlachta była arystokracyją zachodu, mieliby prawo statyści wyrzucać Polsce brak stanu średniego i brak tak potrzebnej równowagi. Tylkoż na nieszczęście ich, Polska miała ten stan średni w swojej szlachcie ubogiej. Arystokracyją naszą byli panowie, wojewodowie i kasztelani, dawni comites, którzy teraz ów tytuł w dziedziczny, feudalny grafów niemieckich radzi byli obrócić; naszą arystokracyją były historyczne rody a spory jej zasób gotował się dla Polski polubelskiej w kniaziach i bojarach dawnej Litwy. Wszędzie po za Polską stan średni był w mieszczaństwie, a że u nas właśnie mieszczaństwo traci blask i znaczenie jakie jeszcze za Piastów miało i za Władysława Jagiełły nawet i statyści wołają, że nie było w Polsce stanu średniego. Był, ale oni przywykli do formułek nie chcą dojrzeć prawdy uderzającej. Stan średni był w całej tej szlachcie niekoniecznie nawet zagonowej, która zajmowała wszystkie szczeble społecznej budowy od tego biedaka, który czytać i pisać nieumiał, aż do tego urzędnika ziemskiego, sędziego, chorążego, podkomorzego, który kłaniał się wojewodom i ministrom. Każdy szlachcic mógł najwyższych dojść godności, przecież osobom historycznym, bogatym i znanym w kraju łatwiej się dostawały władza i te wysokie

dostojeństwa. Stan średni był więc u nas i na brak jego narzekać nie można, zastępował on mieszczaństwo gdzieindziej. Był zaś wolny i potężny jak nigdzie mieszczaństwo. Był liczny i dumny. Wolności polskiej to niezmiernej ceny przydawało, że jej ogromne tłumy mogły używać. Ale w tém się też i kryło niebezpieczeństwo na przyszłość, że tej wolności rycerstwo używało jako stan wyłącznie dla siebie. Bo zachciało się niedługo rycerstwu pokazać to swoje znaczenie. Usuwało tedy mieszczaństwo od rządu i praw, niepozwalało mu ziemi nabywać, kazało owszem wyprzedawać się z ziemi. Jednocześnie brało pod swoją wyłączną opiekę stan kmiecy, władzę patrymonialną zaprowadzało po dobrach swoich. Szlachcic polski był królem na swojej ziemi. Jeżeli nad królem czuwała kontrolla sejmowa, nad szlachcicem nikt nie czuwał, ale samowolę jego ograniczało wysokie światło w narodzie, uczucie sprawiedliwości i swoboda rozlana w powietrzu. To pewna, że chociaż szlachta stała się wyłącznym stanem w narodzie, chociaż się odgrodziła od mieszczan i kmieci, nieprzebrała miary i stan ludu był u nas po wsze czasy znośniejszy jak gdzie bądź za granicą. Szlachta tem jedynie gniewała świattlejsze i bogatsze mieszczaństwo, że dumą się uwodziła ze swego pochodzenia i herbu: było to jednakże do poprawienia. Chmura polityczna nadciągająca od Wschodu była groźniejszą. Wielki książę moskiewski uwolnił się od hołdu Mongołom i stłumił wolność Nowogrodu wbrew nadziejom Litwy, która siły nie miała odeprzeć wrogiej potęgi, bo panowie litewscy przeciw królowi tworząc spiski, urywali własne siły. Za Nowogrodem pokłonił się przed Iwanem Psków i wtedy to kniaziowie na Siewierzu zaczęli się chwiać w wierności. Gęsto ich było na tém pograniczu. Nieukontentowani z wolności polskich i z tego, że nieszanowano ich dumy, która za sobą żadnych zasług i praw nie miała, z niechęci ku Litwie poddawali się Iwanowi. Odtąd wybuchła wojna od wschodnich granic i zajmuje resztę życia udzielnej Litwy, a potem ją trapi jako prowincyję Rzeczypospolitej. Książęta siewierscy wpływają na los walki o tyle, o ile w jednę lub drugą stronę się chylą. W takiém położeniu rzeczy umiera król Kazimierz (roku 1492). Na tron litewski wstępuje z woli ojca *Alexander*, na tron polski obrany starszy brat *Jan Olbracht*. Sądził Alexander (w Litwie 1492—1501 r.), że kupi sobie spokojność od wschodu, jeżeli się ożeni z córką Iwana Heleną. Ale owszem źle wypadło, bo do powodów wojny przybył nowy, że Alexander nawraca żonę na wiarę katolicką, o czém Alexander ani myślał. Ślepa też ufność książęcia jaką położył w kniaziu Michale Glińskim, zrażała do niego umysły. Gliński ten myślał opanować tron Litwy po śmierci Alexandra; chciał się opierać na żywiole ruskim, jak niegdyś Świdrygiełło za Władysława Jagiełły i marzył o wznowieniu wielkiego księztwa Kijowskiego. Dumne zamiary, ambicyja bez postawy, bo i Gliński nie pochodził ani z krwi Ruryków, ani litewskiej, ale z tatarskiej i wielkie księztwo Kijowskie przepadło, a w lat kilkaset i ślady nawet jego zaginęły. Kijów nieobudzał w nikim wspomnień, tembardziej patryjotyzmu. Był województwem Litwy i pogranicznym krajem, ukrainą od stepów Krymskich. Gliński liczył na to, że z sześciu synów Kazimierzowych żaden nie miał potomstwa i przewidywał wygaśnięcie rodziny królewskiej. Kazimierz umarł, najmłodszy Fryderyk był arcybiskupem i kardynałem; Jan Olbracht nie miał żony, toż Zygmunt, Alexander był bezdzietnym, a jedyny syn Władysława czeskiego i węgierskiego, ledwie na potrzeby dwóch swoich narodów wystarczał, spadek się więc otwierał i budził ambicyje. Litwa tymczasem straciła ziemie swoje od

wschodu i odnawia unię w roku **1501** stanowiąc, żeby odtąd król Polski, a wielki książę litewski był jedną osobą. Szło o pewność Litwie, że teraz obadwa państwa wspólnie wojnę prowadzić będą na wschodniej granicy. Przez czas rozdziału albowiem Jan Olbracht (**1492**—**1501**) na własną rękę prowadził wojny. Uradzili Jagiellończykowie, żeby Multany i Wołochy dla brata Zygmunta zamienić w księztwo dziedziczne. Dotąd Zygmunt posiadał dożywotniem prawem Szląsk po Janie Olbrachcie. Jagiellończyk zdolny, rozumny, nie miał pola do pracy. Księztwa narażały dobrą harmonię sąsiedzkich mocarstw. Tron był tam nieustalony: rodzina rodzinę przepędzała, hospodar hospodara, rewolucyja rewolucyję. Nikt prawie u władzy nie umarł. Trucizny, sztylety, uduszenia, były prawem politycznem. Przeciąć ten stan ciągły niepokoju i trwogi pragnęli Jagiellonowie. Zyskaliby oni i zyskałyby księztwa; Jagiellonowie, bo bratu daliby państwo dziedziczne, księztwa, bo doszłyby do jedności, do której im się dopiero udało dojść za naszych czasów, bo zyskałyby dynastyję najdostojniejszą, a co za tem szło, wolność, porządek wewnętrzny, ład, stałość, zamknęłyby swój okres nieustannych przemian rządowych. Ale gdy Jan Olbracht miał w tem swoje zamiary, żeby sam wojnę prowadził bez braci, poszedł i poniósł klęskę na Bukowinie. Był to jedyny z całej rodziny Jagiellończyk skłonny ku zamachom stanu, królewskiej dumy miał najwięcej. Posłuchał tedy rad Kallimacha i chciał szlachtę wygubić. Kallimach Filip Buonacorsi republikanin florencki, wychodziec z ojczyzny, u nas osiadł i Polskę serdecznie pokochał. Radby jej nieba przychylić i dla tego nie podobało się mu panowanie szlachty i sejmy z izbą poselską. Była to w Europie wielka nowość. Kallimachowi się zdało, że rząd spoczywający w rękach takiego sejmu, rzecz publiczną doprowadzi do zguby. Przerażała go liczba radzców. Nie miał pojęcia o dzisiejszych parlamentach. Polska znowu, widzimy, formami swojej wolności, wyprzedza dobrze Europę. Zamach się nie udał. Króla dobiła sprawa krzyżacka. Pierwsi mistrzowie po układzie toruńskim z roku **1466** wierni byli Polsce. Ale zakon nie tracił nadziei, że będzie niepodległym. Kiedy mistrz Tieffen umarł we Lwowie w roku **1497** w czasie wyprawy bukowińskiej, wybrali Fryderyka księcia saskiego. Nie był ten książę w zakonie, ale Krzyżacy dali sobie hasło obierać mistrzów w potężnych panujących rodzinach, żeby je pociągnąć do interwencyi. rachowali i na cesarza. Taktyka była dobra. Młodzi członkowie panujących rodzin niemieckich wzięliby nawet i hołdowne Polsce mistrzowstwo, aby mieć jakieś panowanie, udzielność rządu. I brali też. Fryderyk nie zawiódł nadziei zakonu. Hołdu składać niechciał, znajdował ciągle wymówki, terminów uchybiał. Król zdręczony wyprawą bukowińską i niechęcią narodu, umarł w Toruniu po ostatniej zniewadze, jaką mu wyrządził mistrz, że przed nowym terminem hołdownej przysięgi, uciekł do Niemiec. Pomimo kandydatury Janusza płockiego, popieranej przez poważne osoby, utrzymał się na tronie Alexander, który połączył Polskę z Litwą i już odtąd nie było w Polsce osobnych królów, w Litwie osobnych książąt. Unii z roku **1501** zadosyć się stało. Na brata kardynała Fryderyka zdawszy rządy, wyjechał król do Litwy prowadzić dalej wojnę, Glińskiego słuchać. Nieprzyjaciół jego od urzędów pooddalał i byłby ich dał pościnać, gdy nie kanclerz koronny Łaski, który królowi wytłómaczył, że chce popełnić bezprawie, które ujść może w samowładnie jeszcze rządzonej Litwie, ale które zgorszy Polskę. Tenże Łaski na rozkaz króla zebrał prawa koronne, wydrukował je i ozdobił pieśnią Boga Rodzicy. Organizacyja sej-

mu stanowczo się wyrobiła: prawo zastrzegło w roku 1505 w Radomiu, że *sine communi consiliariorum et nuntiorum terrestrium consensu*, to jest: bez wspólnej zgody dwóch izb sejmowych nie będzie prawa: samo z siebie rozumie się, że i zgoda królewska sankcyjonowała prawo. Niektórzy błędnie ztąd wywodzą *liberum veto*. Król umarł w Wilnie w czasie wielkiego napadu Mongołów na Litwę, w samą porę mówili ludzie, bo byłby całą Polskę i Litwę rozdarował. Litwini posłali cichaczem po królewicza Zygmunta na Szląsk, z obawy przed Glińskim i ogłosili go wielkim księciem, a Polacy w kilka miesięcy potém królem. Rozpoczęły się nowe znakomite rządy, bo Zygmunt Stary był to prawdziwy ideał króla wolnego narodu. — XII. *Okres jedynasty: doba złota, zachód słońca jagiellońskiego 1506—1572*. Gliński rozpoczął nową dobę buntem i poddaniem się się Wasilowi bratu Heleny. Litwa straciła Smoleńsk po kilkokrotnych pod ten gród wyprawach. Wielka to klęska, bo posiadanie Smoleńska było strategicznie ważne. Jak Litwie ze Smoleńska leżała otworem droga aż pod sam gród Moskwy, tak wojskom Wasila ze Smoleńska otwierała się droga aż pod samo Wilno. Wojna nie ustaje więc, podjazdowa ciągle, nie jedna i systematyczna, ale strzegąca kresów. Rozwija się tutaj systemat pog'anicznych ukrain (ob. *Kozacy w Encykl. Powsz.* XV, str. 779). Wojny kręcą się około Smoleńska, którego napróżno chce dobyć Litwa napowrót. Nawet słuszne i głośne po całej Europie zwycięztwo kniazia Konstantyna Ostrogskiego (r. 1514) nie powróciło Litwie Smoleńska. Rozejmy chwilowe przegradzają wojnę od wojny. Cesarz niemiecki pierwszy raz wyciąga ręce ku Wasilowi i znosi się z nim; chciałby wziąść Polskę, a jemu ustąpić Litwy. Osobno hojną ręką sypie na panów polskich książęce i hrabskie tytuły, które chowają się jednak głęboko w skrytki rodzinnych archiwów. Mimo to dwaj bracia, Władysław węgierski i Zygmunt polski zjeżdżają się w Presburgu, potém odwiedzają cesarza Maxymilijana w Wiedniu i układają z nim sprawy swoich królestw i rodzin. Ten bolesny dla narodu a niefortunny dla przyszłości zwrot polityki oddał Czechy i Węgry lada chwila arcyksięstwu rakuskiemu. Wielka polityka króla Kazimierza Jagiellończyka śmiertelny cios poniosła. Królowie jagiellońscy pozwalają budować się Austryi. Dotąd Habsburgi mało co swego posiadali, tron cesarski tylko łechtał ich dumę, a kazali się już wybierać dziedzicznie. Łakomy Maxymilijan przez żonę nabył Burgundyi (dzisiejszej *Belgii i Hollandyi*), dla syna ożeniwszy go z dziedziczką królestwa Kastylskiego i Arragońskiego, nabył Hiszpanii. To wszystko dalekie były posiadłości. Otóż koło arcyksięstwa austryjackiego pragnął cesarz skupić Czeskie i Węgierskie ziemie i wtedy to byłby panem potężnym. Arcyksięstwo leżało po drodze z Czech do Węgier, Czechy i Węgry ciągle z sobą chodziły na skutek osobistej unii. Maxymilijan bystrém okiem obejrzał się na około i pojął, że gdyby został królem Czech i Węgier do tej unii osobistej weszłoby i dziedziczne jego księstwo austryjackie; zamiast samo wstąpić w sferę obcą, przyciągałoby, stawałoby się ogniskiem dla potężniejszych od siebie, wyrobionych już królestw. Niemiecki pokost dałoby przyszłemu państwu. Rzeczywiście stało się tak, król Ludwik, syn Władysława *Rex bene*, poległ w boju przeciwko sultanowi pod Mohaczem (1526), a Czechy i Węgry poszły w niemiecką niewolę. Wnuk cesarski Maxymilijan z siostrą Ludwika ożeniony, był kandydatem do jednego i drugiego tronu: Czechy odrazu przyjęły go i utonęły przez to w rzeszy niemieckiej. Węgry stawiły rozpaczliwy opór i podzieliły się na dwa stronnictwa, z tych jedno Ferdynanda ogłaszało królem, drugie narodowe uzbrajało się za jednego z panów

węgierskich Jana Zapolskiego. Były więc dwa królestwa węgierskie i dwóch królów wtedy z sobą ciągle wojnę prowadziło, bo jeden drugiego chciał usunąć. Szczęśliwie się przecież wiodło Ferdynandowi, a Zapolski nieraz w Polsce szukał schronienia lub opory. Ściągał też Turków na swój kraj przeciwko Niemcom. Ten miała skutek polityka Zygmuntowska, że chrześcijański naród rzuca się w objęcia Muzułmanów. Wielki sułtan zalewał Węgry, był pod Wiedniem. Król Zygmunt, który się poprzednio w domu Zapolskich ożenił, wydał też najstarszą córkę swoją Izabellę za króla Jana. Naprawiał więc swoją robotę, odrabiał to co odrobić się nie dało i co było bezpowrotnie stracone. Izabella niedługo owdowiała, pomimo to i dla syna jedynaka Jana Zygmunta, poświęciła się z całym ogniem młodości. Dzielna niewiasta, przez długi czas nadzieja węgierskiego narodu, ale uległa przemocy. Zatrzymała dla syna jednak tylko wschodnią część Węgier, księstwo Siedmiogrodzkie. I ten rozdwój narodu był długi, trwał półtora wieku. Książęta siedmiogrodzcy byli to niedorośli królowie Węgier z narodowego stronnictwa. W innej stronie, Zygmunt Stary zakończył spory z zakonem krzyżowym, ale zamiast zakonu, innego postawił sobie i Polsce, i jak pokazało się w przyszłości niebezpieczniejszego nieprzyjaciała. Zakon nie był już straszny po Grunwaldzie, nie był szkodliwy zupełnie po Toruniu. Rozwiązywał się skutkiem reformy Lutra, biskupi nawet żenili się i rzucali naturalnie dyjecezyje. Wielki mistrz Albert brandeburgski, po Fryderyku saskim obrany, chociaż siostrzeniec królewski, nie chciał wykonywać hołdu. Król wojną go zmusił i wreszcie w roku **1525** nowym układem krakowskim oznaczył jego stosunki do Polski. Sekularyzowano państwo krzyżackie i mistrz został książęciem pruskim, lennym Polski i ziemia jego własnością Polski jak była, księciu dano rządy nad nią dziedziczne, ale po wygaśnięciu potomstwa w prostej linii, miała ziemia powrócić do Polski. Albert był wierny Polsce, bo się obawiał gniewu cesarskiego i jeszcze szczątków zakonu, które schroniły się do Niemiec, a wielkiego mistrza sobie obrały. Ale do państwa swego wprowadzał luteranizm, szczepił go na wszelki sposób, żeby mazurów, którzy większą część Prus zamieszkiwali ująć, popierał to niby narodowość ich Polską, wydawał księgi w Królewcu, oświatę kosmopolityczną szerzył, zrywał związek przyrodzony mazurów polskich a pruskich, czego król nie widział. A właśnie wygasły ostatnie dzielnice Piastów mazowieckich i ostatnie księstwo Warszawskie, w roku **1525** do Korony wcielone. Poprzednio cząstkami wlewały się do Korony inne mazowieckie ziemie, Płock, Rawa. I z Wołochami ciężkie sprawy; minęły czasy przewagi Kazimierzowej. Dzisiaj ten nędzny hołdownik śmiał zagony coraz więcej i zuchwalej rozpościerać po graniczących z sobą krajach Rusi Czerwonej; pustoszył i niszczył Pokucie. Polska raz wraz na niego podnosiła wyprawy, ale bez żadnego skutku, nie pomogły nic i takie zwycięztwa jak pod Obertynem i taki hetman jak Tarnowski. Pospolite ruszenie pode Lwowem zwołane na Wołochów zmarniało wojną kokoszą. Od południa wschodniego coraz gęściej pojawiają się na łanach naszych Tatarzy, którzy za Kazim. Jagiellończyka osiedli w Krymie. Przemykają się chyłkiem przez stepy i przebywszy Dniepr biegną na rączych konikach głęboko, aż póki siła rzutu ich niesie i wtedy zakładają kosz i rozlatują się na wszystkie strony, a cały kraj w okolicy objęty płomieniem i złupiony, popiołami zaległ. Ludność, t. j. starcy, kobiety, dzieci nawet pędzono w niewolę do jassyru, a potem rozprzedawano po dalekim wschodzie. Te napaści wchodzą teraz w zwyczaj. Duch rycerski narodu świetnie się utrzymuje i rozwija na kresach, ale klęski

nieobliczone spadają na pograniczne te ziemie. Stąd gonitwy ciągłe za Tatarami, jedni odbijają łupy, drudzy szukają Tatarów pod Oczakowem i Akermanem; zawiązujące się kozactwo (ob.) i niżowcy (ob.) za porohami Dniepru, zaczynają prowadzić nieustającą wojnę z Tatarami. Potém się zachęcą i zaczepią Turków, straszną potęgą, jeszcze całym fanatyzmem dymiącą. To ciemne strony wspaniałego panowania. Bo zresztą wewnątrz król Zygmunt był nie królem ale ojcem. Społeczeństwo patryjarchalne, państwo federacyjne takiego potrzebowało majestatu. Siał król samo dobro, złego siać nie mógł i nie chciał. Jedyny do godzenia wszystkich interessów, do prowadzenia steru rządu w państwie, które stało instytucyjami i obyczajem. Na wolności narodowe nie nastawał, tylko przestrzegał, żeby nie wykroczyły z obrębów prawa. Przestrzegał i upominał. Kochał zarówno tę wolność jak i ziemię ojczystą; dla ojczyzny w młodszych latach poświęcał widoki ambicyi. Mógł też wygodnie przesypiać się na łonie każdego szlachcica, bez straży, otoczony jedynie miłością narodu. Wielkich mężów pomocy używał. Powiedzielibyśmy o Zygmuncie, że to prawdziwy wzór konstytucyjnego króla, gdyby wyrażenie to nie było zbyt dzisiejsze. Ale w owczesnej Europie, Polska jedna miała to co dzisiaj nazywają konstytucyją i Polska jedna się wyrobiła do swobody; wolność nie była prawem u nas, ale sama stała o własnej sile, jak te stare gminy słowiańskie, z których powstała. Król zapobiegał szerzeniu się reformy Lutra, jako król katolicki i ojciec obawiający się o spokojność swoich dzieci. Litwie nadał statut (1529 r.), wolności jej przymnożył, do Polski ją coraz więcej prawodawstwem zbliżał. Chciał i w Koronie poprawić prawodawstwo, zebrać je i skodyfikować na nowo po Kazimierzu Wielkim, ale swawola rozbiła myśl piękną. Ta swawola coraz się częściej teraz objawia. Mnoży ją królowa Bona Sforcia włoszka, z którą króla wyswatał cesarz Maxymilijan. Piękna zamiana za dwa królestwa Jagiellońskie, Węgry i Czechy. Serdeczny przyjaciel dał Zygmuntowi wielkie nadzieje na księstwo Medyjolańskie, o które wtedy bój z sobą prowadziły cesarstwo i Francyja. Król dał się złapać na te złote nadzieje, lubo korony obce odrzucał. To nie jeszcze, ale Bona przywiozła z sobą do Polski ducha intrygi, żądzę panowania, chciwość na pieniądze. Bona była młoda, król stary, i w miarę tego jak starzał się, rosła powaga Bony, która kierowała całém stronnictwem i miała na zawołanie takich mężów jak Kmita, razem wojewoda krakowski i marszałek wielki koronny. Co uchodziło krzykaczom i ludziom, którzy żądali stanowiska i znaczenia, nie uchodziło Kmicie panu milijonowemu, nie uchodziło prymasowi koronnemu Gamratowi, a jednak dla prywaty dali się powodować Bonie. Świetne czasy tej chwały i potęgi wewnątrz Zygmuntowskiej skończyły się ze śmiercią dwóch ludzi Krzysztofa Szydłowieckiego i Piotra Tomickiego (1532—1535). Potém król stał tylko cnotą swoją, bo lubo znajdował zawsze ludzi zacnych, ale już takiego wpływu ci pomocnicy jego na sprawy publiczne nie wywierali, jak te wielkie niegdyś historyczne postaci. Zacni byli Chojeński i Samuel Maciejowski, ale sławny hetman Jan Tarnowski, pomimo ogromnych zasług swoich miał plamy i był dumny, narzucający się, zuchwały, a więcej kochał prywatę i blask domu swojego jak ojczyznę, więcej jak prawo narodowe, po nad które się wynosił. Prawda, że tę dumę swoją dopiero za następnego pokazywał panowania. Miał król jedynaka syna. Sprawił, że dziewięcioletniego Polacy królem obrali, a dziesięcioletniego ukoronowali. Mającemu lat 24, zdał Litwę w zarząd. Królowi młodszemu brakowało tylko tęgości charakteru, męzkiego hartu, gdy Bona umyślnie chowa-

ła go pomiędzy niewiastami dworu, żeby syna zniewieścić, bo sama chciała panować nad nim i nad królestwem po śmierci Zygmunta Starego. Kłóciła syna i żonę i nie pozwalała mu z nią mieszkać, żeby się czasem do niej Zygmunt August nie przywiązał i przeto wpływowi jej nie ulegał, sama albowiem chciała mieć wyłączny wpływ na niego. Możnaż się teraz dziwić, że z nienawiścią włoską rzuciła się na niewinną Barbarę Radziwiłłównę, z którą się syn po śmierci pierwszej żony Elżbiety Rakuszanki z przywiązania ożenił? Po ojcu wstąpiwszy na tron 1548 r., pierwszą walkę stoczył król w Polsce, na sejmie piotrkowskim o żonę. Bona wysunęła naprzeciw synowi swoich zausznikow. Był zamęt powszechny w głowach, Luter zapalał kościół, grzmiały po świecie religijne wojny, do Polski tłumami przenosiło się różnowierstwo. Każdy ulegał mniej więcej chorobie wieku, wszyscy reformowali kościół, lub jego ustawy, powstawali na hijerarchiję, tworzyli różne wiary. Toż ludziom podobał się i rozwód króla z Barbarą, dla tego że mieli taki kaprys. Zapomniał się i Dzierzgowski prymas do tego stopnia, że grzech z króla chciał zdjąć i na głowy męzkie rozłożyć. Prymas więcej chciał, jakby Bóg potrafił, bo Bóg, najwyższa sprawiedliwość, nie karze jednego za grzechy drugiego. Chciano króla zawiesić w sprawowaniu obowiązków, nie pozwalano mu sądzić. Król jednak sądził. Wyrzucano mu, że ojciec obiecał uniją ostateczną z Litwą i chociaż za ojca nie powinien był odpowiadać syn, przecież ten wyrzut boleśnie zranił króla i odtąd całe życie poświęcił jedynej wielkiej sprawie, która odtąd górowała nad wszystkiém. Król miał energiję i wytrwałość, sprawę tę doprowadzić do skutku. Największe i najszlachetniejsze serce miał ten ostatni Jagiellończyk. Kość z kości narodu, najlepiej rozumiał jego położenie, jego stosunek do obcych i sąsiadów. Wziął Inflanty, żeby nie wpadły w ręce Iwana Groźnego, gdy zakon mieczowy później w lat kilkadziesiąt tak samo się rozwiązywał jak krzyżacki w Prusiech. Nowe księztwo hołdowne stanęło obok Polski, Kurlandyja, w której panował na prawach księcia Alberta królewieckiego, ostatni mistrz mieczowych, Gotard Kettler. Polska całe południowe brzegi Bałtyku zajęła, od ujścia prawie Odry aż po Narwę na północy. Zaczęła wtedy zawiązywać się flotta polska i handel szeroki po morzu do Finlandyi i Szwecyi. Zapobiegał też Zygmunt August żeby papież nie uznał królem Iwana. W boju jednak mniej był król szczęśliwy i po Smoleńsku upadł Połock na wschodniej granicy, a wojska Iwana coraz częściej i głębiej wkraczały do Litwy. Jednakże i coraz więcej było wychodźców z Moskwy do Litwy przed okrucieństwem Iwana; uchodzili nawet tacy znakomici ludzie jak kniaź Kurbski, sławny wojewoda. Od Turcyi zaczęły się psuć stosunki przez napaści na morze Czarne Niżowych (ob.). W Polsce samej tysiące wiar, od różnowierców aż się roi. Mądra tolerancyja króla utrzymuje spokój. Polska pierwsza w Europie nie prześladuje o wiarę, pierwsze stanowi prawo o tolerancyi. Król wiedział, że choroba przejdzie. Nie chciał jej rozwijać i podnosić do godności zasady i męczeństwa niewczesnemi ograniczeniami. Ludzie marzyli o zwołaniu soboru narodowego, żeby na nim postanowić nową wiarę urzędową. Nieinaczej te rzeczy podówczas się robiły w Anglii i Szwecyi. Jakób Uchański, prymas, popierał tę ideję w nadziei, że zostanie patryjarchą niepodległego Kościoła. Ale Zygmunt August był wierny podaniom ojców, wielki Hozyjusz i nuncyjusz Commendoni ratują w Polsce katolicyzm. Sprowadzony przez Hozjusza zakon jezuicki, wstrzymuje potok reformy i pod koniec panowania Zygmunta Augusta rozpoczęła się reakcyja. W Litwie tylko, różnowierstwo popiera ca-

łym wpływem swoim Mikołaj Czarny Radziwiłł, książę świętego cesarstwa rzymskiego, pan zdolny a dumny, który ma w tém swoje polityczne widoki; nie chce unii z koroną w nadziei, że po śmierci Zygmunta Augusta zostanie wielkim księciem. Ale król, który poświęcił wszelką myśl prywaty na ofiarę dobru ogólnemu, zrzeka się dla Polski dziedzictwa Litwy i wydaje drugi statut. Do sejmów litewskich złożonych tylko z senatorów i panów wielkich, którzy na nich zasiadali jak angielscy lordowie, z tytułu posiadanych ziem, wprowadził posłów i przez to coraz więcej podnosił do obywatelskiej godności ludzi, którzy dotąd drżeli przed kniaziami. Pierwiastek szlachecki hojnie rozszerzył się po Litwie. Jakaż to różnica od owego sejmu Horodła, na którym tylko kilkadziesiąt osób herby przyjmowało! Za Zygmunta Augusta na Litwie jest stan cały, są nawet zaścianki szlacheckie. Sejmiki roznoszą życie polskie po najodleglejszych przestworzach. Na sejmikach ta nowa szlachta obiera sobie sędziów ziemskich, bo i sądy przechodzą z Korony. Owszem elekcyjność ma szerokie zastosowanie na Litwie; nietylko jak w Koronie obierają Litwini wielu urzędników, ale nawet wojewodów, jak w Połocku i Witebsku, jak na Żmujdzi starostę, ale i marszałków, których nie ma w Koronie, po wszystkich powiatach. Całe ziemstwa pojawiają się w Litwie od podkomorzych do cześników; owszem, w Litwie więcej urzędów jeszcze jak w Koronie, bo są i miejscowe, mostowniczych, horodniczych, klueczników. Wszystko się polszczy. Znakomite domy na ziemiach ruskich, które jeszcze nie były w jedności z Kościołem, przechodzą do reformy Lutra i do wszystkich wyznań jakie powstały podówczas, a za zwrotem, kiedy katolicy nawracali się do Kościoła, panowie ci z Rusi rzucali reformę, ale już nie do obrządku ojców, lecz do łacińskiego się skłaniali. Ruch ogromny religijny wywoływał ruch literacki i rozrosła się świetna literatura, która już w owych czasach złotą prowadziła epokę. Sam król miał więcej nauki i światła, więcej zacności w polskiém sercu, jak wszyscy ówcześni królowie europejscy. Nie ku władzy swojej, ale ku dobru powszechnemu wszystko naginał. Ruch nawet ten religijny pomagał królowi do unii, bo w nim wszystkie ziemie, już można powiedzieć, Rzeczpospolitej, wspólny udział wzięły, bratały się, a pierwszy szlachcic litewski Budny, pierwszy lepszy Piotr z Goniądza, tak samo głośny też w Krakowie jak w Wilnie. Ruch ten nowo utworzoną, rozwiniętą na Litwie zasadę szlachecką podnosił, uszlachetniał, dawał jej poczuć siłę swoję przeciw magnatom, których tu była ojczyzna. Mikołaj Czarny nie wiedział, jak popierając nauki geneweńskie, sadzając obok siebie koronnych ministrów reformy, ściągając ich do Litwy dla tłómaczenia Biblii, tém samém rozrzucał polskie ziarno po wszystkich zakątkach. Ale sam Czarny Radziwiłł był tylko narzędziem Opatrzności. Doskonały Polak, mówił i pisał nie inaczej jak po polsku, był dumnym szlachcicem. Obok literatury wielkiej, obok Reja, Kochanowskiego i Górnickiego, rozwijała się literatura mała, polemiczna. Za granicą ludzie bili się o pojęcia religijne, u nas kłócili się na piśmie. Językiem piśmiennym dla całej tej społeczności równie na Rusi i Litwie, jak w Polsce był język wyrobiony, język głównego narodu, starszej braci, język dworu. Toż nawet Zygmunt August pierwszy kazał konstytucyje sejmowe spisywać po polsku, nie po łacinie. Wszystko to wyrabiało unię, bo zbliżało, spajało, wiązało odrębności miejscowe. Litwa przestawała być Litwą, była Polską, roztapiała się w cywilizacyi, zachowywała tylko swoje nazwisko geograficzne. Wszystko się spajało, wiązało. Król Zygmunt August sprawił mądrą wyrozumiałością swoją, że, naówczas różności wiary nie czyniły żadnego poróżnienia w przyjacielskiej

miłości (Jewłaszewski, *Pamiętnik* str. 12). Ztąd to ojciec Rusin umierał władyką; a syn jego dyssydent był w łaskach u prałata katedry wileńskiej że w Polsce z powodu wiary „żadnej nienawiści nie bywa." Włosi mówili „tu Bóg u was żyje i ganili swoje domowe prawa i niesnaski w radach" (tamże). Tenże sam dyssydent woła: „O! dałby to Bóg, ażeby chrześcijanie jakkolwiek w szczegółach, czyli obyczajach wiary poróżnieni, ale jednak chrześcijanie przełożonego i najwyższego chrześcijan monarchę, ojca papieża w lepszém poszanowaniu mieli, a przez niego nawzajem jako łaskawego i mądrego ojca byli znoszeni i miłowani przykładem ojca rodziny, umiejącego znosić swych synów, acz różnych obyczajami od niego" (tamże str. 13). Takim ojcem był ostatni Jagiellończyk: miłość, braterstwo, przeniknęło wszystkie stopnie społeczeństwa i w tej ogólnej harmonii jeden tylko fałszywy ton stanowili panowie. I cóż dziwnego że w takiém nastrojeniu umysłów, król doprowadził do skutku sejm lubelski? Zlały się w unii dwa narody w jeden, dwa państwa w jedno, zostały tylko historyją uświęcone nazwisko Korony i Litwy, ale po całej przestrzeni krajów Jagiellońskich rozeszła się, rozpłynęła Rzeczpospolita polska. Sam fakt unii był jednak niedostateczny. Trzeba było urządzić przyszłość, dać jej rękojmię. Król nie spodziewał się że zejdzie ze świata tak prędko, a był z przyrodzenia swego i przez wychowanie matki dojutrkiem ociężałym. Nawet sama sprawa następstwa na tron rozwikłana nie była. Król miał nadzieję, że Jana Zygmunta Zapolskiego przeprowadzi na sejmie za następcę, wszakże sam podobnym sposobem tron zasiadł. Ale królewicz sierota umarł przed czasem, a to rzeczy nic nie przesądzało, bo mogły stany Rzeczypospolitej wspólnie z królem kogo innego obrać, mógł się przeciągnąć dalej stan rzeczy Jagielloński i Polacy podnieśliby nową dynastyję i w niej króla Rzeczypospolitej obierali. Ale król umarł prawie nagle i bezpotomny, wolna elekcyja nastąpiła sama z siebie. Zygmunt August i przed tą formą nie cofał się, ale potrzebował był urządzić elekcyję, oznaczyć w jaki sposób miała się odbywać, gdzie i przez kogo. Prawa te winny były przejść krytykę doświadczonych a miłujących ojczyznę mężów, bo w tej sprawie za mało ostrożnym być nie można było. Tymczasem król umarł i wszystko zostawił w zamęcie i niepewności. Zrobił ledwie pół dzieła i w tém było wielkie nieszczęście narodowe. Smutny ten dzień dla Polski nastąpił d. 7 Lipca 1572 roku. Po dwóch wiekach prawie chwały i wielkości rodzina Jagiellońska zstąpiła do grobu. Nie było na świecie dynastyi tak szlachetnej i rozumnej, tak poprostu wielkiej. Najpiękniejsze uczucia wdzięczności, przywiązania, zacnej dumy, budzą w późnych pokoleniach te mgłą przeszłości już pokryte Jagiellony. Siedmiu było z niej królów, grono wspaniałe i świetnym też czasom przewodniczyło. Mieli rysy wszyscy typowe, rodzinne, ale każdy z nich jednakże miał swoje własne, które go od innych wyróżniały. Te rysy ogólne są, że zawsze byli ze swemi narodami, że im się poświęcili, że chętnie podawali rękę każdej sprawie szlachetnej i podnosili przez to Polskę; że byli szczerzy, otwarci, nie spiskowali przeciw wolności, hojni, z pod serca wszystko oddawali dla drugich. Władysław Jagiełło był to jednak głównie pobożny rycerz; Warneńczyk bohater i prawie męczennik za wiarę i cywilizacyję, Kazimierz najwspanialej unosił chorągiew Polski, bo polityka jego była szeroka i wielka, jego historyja, to historyja połowy Europy (Ludwik XIV miał także te szerokie jak Kazimierz poglądy, tylko w innej myśli). Alexander był najhojniejszy z rodziny. Jan Olbracht najwięcej pokazywał skłonności ku zaprowadzeniu jędrniejszej władzy. Zygmunt Stary był majestatem w całej potędze słowa. Zygmunt August

mężem największego serca i najlepszej woli. — XIII. *Okres dwunasty: dalszy ciąg doby złotej, ostatnie jej promienie*, 1572—1606. Pierwsze wrażenie po śmierci królewskiej było niezmiernie bolesne dla całej Rzeczypospolitej. Chociaż i dotąd Polska obierała sobie królów, przecież nad nią ciągle świeciła dynastyja i naród nie był osierocony, kiedy widział jagiellońskie słońce na swojem niebie. Zakończył się ten okres szczęścia i chwały, a wszyscy poczuli swoje sieroctwo. To wszechwładztwo, które nagle spadło na głowy, przerażało. Widzimy to po niespokojnych ruchach wszystkich ziem Polski. W każdym zakątku odbywają się zjazdy i narady. Po 10-ciu, po 20-stu, po 30-stu zjeżdżają się do siebie sąsiedzi i radzą. Zjazdów moc. Cała Rzeczpospolita na pierwsze wieści o śmierci królewskiej w podróży. Aż wypływają z tego zamętu wielkie zjazdy i największy, konwokacyja stanów do Warszawy. Wtedy Jan Zamojski, który szuka popularności wśród tłumów, daje Polsce głosowanie powszechne szlachty na obiór króla. Podobała mu się rola trybuna rzymskiego i chce poruszać umysłami, staje się dyktatorem tysiąców.. Toż nie napróżno rozmiłował się w konstytucyi rzymskiej i pisał o niej rozprawy, starożytności badał. Dalej, Zamojski tłumy szlachty prowadzi na jedno miejsce elekcyi. Najważniejszą sprawę ojczyzny zdaje prawie na los, bo na wolę nietyle oświeconych tłumów, ile taka sprawa wymaga. Elekcyje odbywały się pod Warszawą, więc najwięcej się na nie schodziło drobnej mazowieckiej, prawie zagonowej szlachty. Gdy obwoływano np. arcyksięcia Ernesta, szlachcic który rozumiał imiona Wojciecha i Stanisława, niepojmował Ernesta, bo nigdy imienia tego nie słyszał i ztąd arcyksięcia zwał „Agrestem," o księciu Andegaweńskim sądził, za to jakiś pan Gawęcki. To jeden wybitny rys charakterystyczny. Jak mógł ten szlachcic mieć pojęcie o wartości kandydatów? jak mu było głos dawać w sprawie tak wielkiej? Szlachcic mógł być obrońcą ojczyzny i nawet radzić dobrze na sejmikach, ale nie każdy prawie, dla tego samego że szlachcic, mógł rozprawiać o najwyższych sprawach stanu. Panom to dogadzało, nie Rzeczypospolitej, bo umieli szlachty zażywać, jak chcieli. Nie sama elekcyja była tu zła; elekcyje tego rodzaju są dzisiaj pospolite i dla tego nie upadają od nich narody, w Polsce było 11-cie elekcyj przez lat 200, a w Stanach Zjednoczonych przez 100 lat, przeszło już 20. Elekcyja ta jak każda inna forma ludzka, niedoskonała, ma swoje zalety i wady, ale winien tu był sposób elekcyi. Prawda, że dziejom naszym wiele przez to poezyi, okazałości, blasku przybyło, ale Zamojski zdrowie narodu naraził. To pewna, że z każdą elekcyją przybywało cierpienia, bo intrygi coraz więcej występowały, prywata coraz stawala się zuchwalszą. Panowie polscy już dawno lgnęli do Austryi, bo chcieli zrobić stan w stanie, wyróżnić się tytułami od rycerstwa, Austryja zaś doskonale to umiała. Austryja miała niezmyśloną ochotę na Polskę, posiadłszy świeżo Czechy i Węgry. Hojnie więc rozrzucała hrabstwa i księztwa pomiędzy panów polskich i litewskich. Tytuły te w Koronie chowały się po archiwach rodzinnych, lecz w Litwie występowały uroczyście jak u Radziwiłłów. Stronnictwo rakuskie już się dawno utworzyło przed zgonem Zygmunta Augusta i oparci na nim arcyksiążęta starali się o następstwo po Jagiellonach. Kiedy to się nie udało, Austryja w bezkrólewiach występuje czynnie. Przekupuje. Za jej torem idą inne państwa, które polecają swoich kandydatów. Tak wszystko się na to składa, żeby w tej dobie wolnych elekcyj zgruchotać świetność Polski. Zamojskiego powodzeń w części i to jest skazówką, że stał na czele stronnictwa narodowego, które za nic w świecie nie chciało się poddać domowi rakuskiemu. Pierwsza

elekcyja zgodnie zaszła, obrany *Henryk Walezy* (1573—74); ledwie się w Polsce pokazał i więcej jak panowanie jego zwraca na siebie uwagę historyja poselstwa polskiego do Paryża. Sam kwiat narodu ukazał się dalekiemu zachodowi. Nie wspaniałość i bogactwo nasze uderzało, ale wysoka kultura, o której pojęcia nie miała ówczesna Francyja. Mówili panowie nasi wszystkiemi językami, kiedy Francuzi tylko swoim, a uczeni tylko mogli się rozmówić po łacinie. Mówili o prawach narodu, kiedy we Francyi był tylko król i jego pochlebcy; nakładali warunki, kiedy we Francyi ślepo wykonywano rozkazy. Polska stała wtedy najwyżej w poczuciu godności własnej i żaden naród europejski nie mógł się z nią porównać. Po ucieczce Henryka obrany znowu przez Zamojskiego z Anną Jagiellonką *Stefan Batory*, bystrym wzrokiem swoim zaraz dojrzał niebezpieczeństwo (1575—1586). Chciał je usunąć, Rzeczpospolitę naprawić. Ale pycha panów stawała mu na przeszkodzie. Zborowscy zawichrzyli mu całe panowanie. Król im po części winien był koronę, bo Zamojskiego silnie popierali, to też za wielkiej spodziewali się za to wdzięczności. Gdy zaś król nie miał względu na zaspokojenie prywaty panów, a dobierał sobie ludzi zacniejszych, więcej dla dobra ogólnego wylanych, Zborowscy poprzysięgli mu nienawiść, która i na Zamojskiego spłynęła. Poprzednio już za Zygmunta Augusta wiele sobie Zborowscy pozwalali: przez małżeństwo z Halszką z Ostroga, chcieli się osiedlić na Wołyniu; ojciec ich wojewoda kaliski, w pogoni zabijał kniazia Dymitra Sanguszkę, to jest przybierał na siebie rolę oprawcy. Z kilku synów jego Jan, kasztelan gnieznieński, jeden nie trzymał z bracią. Za to Samuel posunął się do urągania prawu narodowemu i ścięty. Wtedy nienawiść Zborowskich rozszalała się i czego nigdy w Polsce nie było, knuła spiski na życie królewskie. Te zamachy prywaty, psuły rzecz publiczną, rozrywały uwagę, rozbudzały namiętności. Król zimną lał wodę na te szaleństwa. Nie pobłażał nikomu i niczemu. Oprócz Samuelowi, kazał ściąć głowę attamanowi Niżowców Podkowie, który na własną rękę działając, szukał panowania na Wołochach i przez to naraził dobre Rzeczypospolitej stosunki z Portą Ottomańską. Król ukarał kasztelana wiskiego, że sobie samemu wymierzał sprawiedliwość. Zapowiadał panowanie reform, bezwzględne szanowanie prawa wśród coraz śmielszej prywaty. Z Janem Zamojskim ciągle się naradzał, obadwaj jedną mieli duszę, jedno mieli serce. Z nim wspólnie odzyskał Połock i wiele zamków smoleńskich, odebrał Inflanty i zawarł pokój zapolski. Król poruszył wielką sprawę z Zamojskim pogodzenia Kościołów łacińskiego i słowiańskiego, rozerwanych przez Lutra i nowinki genueńskie. Possewin rozpoczął układy; Skarga dzieło napisał o jedności; kniaź Konstanty Wasil Ostrogski dziełu pojednania podawał rękę i powagę swojego stanowiska rzucał na szalę. Kościół słowiański się rozprzągł, był pod panowaniem u panów swoich, chciał niezawisłości, odnawiał więc uniję florencką. Król widząc reakcyję w narodzie katolicką, użył karnego legijonu jezuitów, żeby zwrot ten poprzeć, jedność narodową rozerwaną ustalić. Inflanty przybrały zaraz inną postać. Król wszędzie podnosił karność. Zapowiadał wielkie sprawy na przyszłość. Miał cały wschód Europy urządzić, Turków wypędzić do Azyi. Miał ustalić dziedzictwo tronu i uważajmy, nie gwałciłby tutaj prawa narodowego, bo systemat wolnej elekcyi spadł na Polskę prawie nagle, przez śmierć Zygmunta Augusta, lubo się kraj do tego i tak gotował. Co mógł zaprowadzić Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary, o czém marzył Zygmunt August, z tém mógł prawnie przed majestatem narodowym wystąpić Batory. Stawiał już nawet ku temu kroki, sy-

nowca jednego miał zamiar osadzić w Inflantach, drugiego Andrzeja przysposabiał do Polski biskupem. Z Syxtusem V układał się na przyszłą wojnę. Czekał tylko rychło pokój 10-cio letni wyjdzie mu z Iwanem Groźnym, gdy śmierć nagle przyszła. Mąż najrozleglejszych zamiarów, prawdziwy następca z ducha Bolesława Chrobrego. Trzeci raz więc Zamojski obrał królem *Zygmunta Szwedzkiego*, syna Jagiellonki. Za poprzedniej elekcyi miał Stefan Batory wojnę z Gdańskiem, który ulegać nie chciał; opierało się też królowi stronnictwo cesarskie, z ludzi albo uwiedzionych jak prymas Uchański, albo oddanych dynastyi obcej; ale Gdańsk orężowi uległ, stronnictwo prymasa ustąpiło dla zgody. Tą razą gorzej: obywatele polscy zbrojny opór Zygmuntowi stawili, upierali się przy swoim królu Maxymilijanie. Najjawniejsza prywata, bo Zborowscy tutaj stawali przeciw Zamojskiemu. Dawniej wszystko w Rzeczypospolitej bywało jednomyślne, mniejszość zawsze zlewała się w większość, było poszanowanie dla ogólnej woli. Wprawdzie sejmy się rozchodziły nie raz z niczém, zawsze atoli droga była otwarta ku wzajemnemu porozumieniu się; tutaj pierwszy raz mniejszość stawi zbrojny opór znakomitej większości. Duch obywatelski niknie. Sam ów wielki Zamojski szarga władzę, bo króla sądzi na sejmie inkwizycyjnym. Zamojski narzucał się królowi, król też był zazdrosny o swoje prawa majestatu. Król doskonale pojmował stanowisko Polski, uniję lubelską wprowadzał w życie, o czém wcale może nawet nie myślał Batory, zajęty wojnami i planami na przyszłość. Był król uparty, to jego wada, można mu to było jednak przebaczyć, a iść z nim razem ku wielkim celom. Król wyrozumiały, a do tego dobry katolik, nie nawracał siłą, jak to powiadają o nim, ale przekonaniem. Niczém się pod tym względem od Batorego nie różnił, popierał i uniję brzeską, która odnowieniem była florenckiej. Król dla Polski stracił Szwecyję, bo cenił więcej wiarę swoję, jak wszystkie dobra ziemskie. Ale przeciw wodzie nie mógł płynąć. Prywata panów psuła najlepsze sprawy. Byle o co był wrzask na króla, nawet o to, że w rakuskim domu się żenił. Małżeństwo mogło być niepopularne, ale byłże to powód do gróźb, do burzliwych scen, do burzenia szlachty? Darujemy tłumom niemądrym, ale nikt darować winy nie może ludziom, którzy powinni byli więcej i widzieć i słyszeć, więcej umieć, podnioślej miłować Rplitą, bo na to mieli majątek i oświecenie. Zamojski jednak oprócz tego, że z królem ciągle wojował, zwoływał sam na własną rękę zjazdy, rodzaj sejmów nadzwyczajnych i naśladował go w tém prymas Karnkowski. Książę Ostrogski rozpalał płomień religijny, obrażony w swojej dumie. Litwa o pannę bogatą, o księżniczkę Słucka prowadziła wojnę domową, Radziwiłłowie z Chodkiewiczami. Hetman Chodkiewicz nazwisko swoje pisze zawsze dużemi literami. Wojen domowych na małą skalę coraz więcej. Swawola szlachecka rozbujała się szczególniej w Litwie i Rusi, bo panowie ją wyrabiali swoje przeprowadzając plany, chcąc mieć ze szlachty narzędzie. Do Korony nietylko z Litwy napływała arystokracyja, ale i ta swawola sejmikowa, która się doskonale przyjęła. W Koronie wolność była stara, w Litwie i na Rusiach nowa, więc w Koronie była daleko rządniejsza, bo wyrobiona, w Litwie zaś i na Wołyniu ruchliwsza, zapalczywsza, zuchwała, bo dopiero co zaczynała doświadczać swojej siły. Kniaź Kurbski wychodziec z Moskwy kłócił już się z Zygmuntem Augustem i dobra nadane sobie królewszczyznę, uważał za swoje własne. Toż nawet za Batorego szlachcic wołyński syn władyki łuckiego Wasil Kraieński wojował z królem. Ojciec jego prowadził wojnę z innym spółzawodnikiem do biskupstwa. Powstawały w Koronie i w Litwie takie dzikie postaci jak

Stanisław Stadnicki Djabeł, jak Radziwiłł Janusz, ideały rozpusty i nierządu. Tacy jak Stadnicki wszystko ganili w królu przez sam duch niesforności; tacy jak Radziwiłł gotowi byli zapalić wojnę domową o to, że król nie dał im, panom bogatym jak Krezusy, starostw. Król się powinien był domyśleć, czego i jak się panom chce, jeżeli dał co innemu albo im dać nie chciał, krzyczeli na tyraniję, na ucisk, oni co krajem wstrząsali! Dodajmy do tego, że ten radykalizm szlachecki rozwijał się głównie wśród dyssydentów polskich. Podupadli okropnie i dla tego wichrzyli. Kiedyś za Zygmunta Aug. zaledwie znosili kościół katolicki; po jego śmierci w osobie Firleja, marszałka wielkiego koronnego spory zawodzili o pierwszeństwo z kościołem. Firlej chciał w bezkrólewiu rządzić zamiast prymasa, ale reakcyja zupełnie ich panowanie obaliła, ujrzeli się więc w przerażającej mniejszości: lat 20—30 najwięcej sprawiło tę zmianę, sam bieg wypadków logiczny i tacy ludzie jak wielki Skarga. A gdy myśl obywatelska upada, gdy mniejszości nie ustępują przed większością dla świętej zgody jak dawniej, dyssydenci burzą się, szukają złych dróg, jednoczą się z temi odnogami kościoła słowiańskiego, które nie uznały stolicy apostolskiej, podniecają już nie protestacyje i manifesta, ale bunty, co na rękę sąsiadom. Niżowcy odparci od morza Czarnego, i zwracają się na kraje Rzeczypospolitej. Kosiński po prostu wydaje wojnę Ostrogskim, Nalewajko i Łoboda rozbójniczą po kraju. Cesarz Rudolf pisze do nich listy, posyła im buławy. Inni budzą w nich fanatyzm religijny, którego nie ma dotąd ni śladu. Okres ten dziejów zamyka rokosz Zebrzydowskiego, to jest uprawniony bunt wszystkich brudów społecznych przeciw królowi i władzy. Było to Zamojskiego dzieło z ducha. Poki żył ten w każdym razie wielki mąż Rzeczypospolitej i wielki zarówno błędami jak przymiotami, prawdziwy statysta polski, postać w każdém inném społeczeństwie niemożebna, a u nas narodowa, póty swawola kończyła się na instrukcyjach sejmikowych, na zaburzeniu sejmów. Ale kiedy umarł, nikt namiętności już nie powstrzymywał, bo nie miał ani tego wpływu na tłumy, ani tego co Zamojski rozumu. Zebrzydowski toć to najserdeczniejszy kanclerza przyjaciel, opiekun jedynaka jego syna. Chce króla obalić, rzecz w Polsce niesłychana, dla pomszczenia osobistej niby krzywdy; katolik gorliwy nieraz, ascetyczny żywot prowadzący, chce wypędzić jezuitów, którzy nic nie zawinili, ale u króla mieli łaskę. Zamojski więc w znacznej części winien był złemu. Dziwne w nim do pogodzenia się są sprzeczności, nie chciał książęcych tytułów, od papieża i cesarza, Karolowi Sudermańskiemu powiedział prawie w oczy, że jako szlachcic polski równy jest najpotężniejszym panom świata, a zakładał ordynacyję, wynosił się nad rowność. — XIV. *Okres trzynasty, doba upadku: Polska jeszcze wspaniała.* Po rokoszu Zebrzydowskiego, który w zamieszaniu pomiędzy nadzieją a obawą trzymał Polskę przez dwa przeszło lata, jawny znać upadek. Panowie na własną rękę rozpoczynają wojny zagraniczne dla prywaty: Mniszchowie i Wiszniowieccy popierają Dymitra przeciw Borysowi Godunowowi, a Potoccy i Koreccy spokrewnieni z Mohiłami raz wraz wyprawiają się do Multan, żeby stanowić tam hospodarów, utrzymywać pokrewne dynastyje. Kiedy wojna za Dymitrem do wielkich doprowadziła skutków, a po zabiciu cara i wygaśnięciu rodu Rurykowiczów, całe państwo moskiewskie było w wielkiém poruszeniu, kniaź Rożyński i Jan Sapieha odbywali nowe wyprawy, za niemi biegły tłumy szlachty i Sapieha nawet marzył czas jakiś dla siebie o carskiej koronie. Naprózno król Smoleńsk zdobył i wzywał oddziały polskie do siebie, wiele ich przyszło, ale wiele dalej na własną rękę wojowało, popierając niby drugiego Dy-

mitra. Najświetniejsze widoki otwierały się. Królewicz Władysław był obrany carem. I to zmarniało. Za to od Turcyi groźniejsze coraz burze. Do nienawiści tu wzajemnej przyczyniały się dawne swawole Niżowych po morzu Czarnem i nowe wyprawy panów. Rzeczpospolita dotąd zasłaniała się rozejmami od Turcyi, była to polityka króla Kazimierza Jagiellończyka, ale wyprawy kozackie poczęły psuć tę harmoniję za Zygmunta Augusta, więcej za Stefana Batorego i teraz sprowadziły grom z pogodnego nieba. Dotąd Polska nie dotykała się bezpośrednio Turcyi tylko przez Multany i Wołoszczyznę, teraz drażniony sułtan wylewa się do księstw Naddunajskich i panuje w nich, Polskę usuwa. Do tego doszło, że nieskazitelny mąż (przy ludziach prywaty, nieskazitelnych tych ludzi coraz mniej), że hetman Żołkiewski traktatem nad Buszą ustępuje prawie Turcyi Multan i Wołoch, a potém ginie pod Cecorą, wielki wzór cnoty w czasach maluczkich. Chodkiewicz pod Chocimem umiera w ciągu strasznych zapasów. Dwie szlachetne ofiary poniosła Polska na ołtarz swojej godności. Pod Chocimem dzielnie pod hetmanami polskiemi walczy Zaporoże, prowadzone przez sahajdacznego Konaszewicza, pierwszego bohatyra ludowego, ale bo sprawa jego jest sprawą Rzeczypospolitej wszędzie. Wtém wygnaniec ze Wschodu powyświęcał samowolnie w Kijowie biskupów, do stolic zajętych przez unitów i skaził się na nowo ład, walka wybuchła, nierząd się rozpościerał. Wtedy od północy Szwed zalewa ziemie polskie, Inflanty i Prusy. Bierze je w zastaw, żeby przy pokoju za zrzeczenie się praw do Szwecyi oddać je królowi i Polska pokutuje tutaj za króla. Prawda, że cudów męztwa dokazywał nad Dźwiną tu Krzysztof Radziwiłł hetman polny, ale też królowi serdecznie dumą swoją dokucza i król starego nieskazitelnego znowu kanclerza Lwa Sapiehę musi robić hetmanem, dla tego, żeby ponosił klęski. Inflanty są stracone *de facto*, ale niedługo będą stracone *de jure*. Konfederacyje wojskowe, które wtedy pierwszy raz się wiążą z powodu, że wojsko ma zaległości w skarbie, smutnego dopełniają obrazu. Po śmierci króla Zygmunta 1632, zdawało się na chwilę, że młody a pełen życia Władysław IV odnowi postać Rzeczypospolitej. Rzeczywiście miał król pomysły, ale w czynie zupełne wykazał niedołęztwo. Rycerska dzielność jego, zwycięztwa pod Smoleńskiem i myśl założenia flotty, pełne godności utrzymywanie powagi suzerena nad ziemią królewiecką, w której rzeczywiście król rządził, a nie lennny margrabia brandeburgski nie ocalą w dziejach Władysława IV. Nędznémi środkami dążył do wielkich celów, Władysław rzucił na kościół pierwszy barwę nietolerancyi, bo ciągle go stawiał naprzeciw to dyzunitom, to protestantom. Na Rusi i Wołyniu namnożył ztąd zamieszań, zgromadził w Toruniu *colloquium charitativum* dla pogodzenia wyznań dyssydenckich z katolicyzmem, środek niepraktyczny, czyste marzenie. Dyssydenci ciągle krzyczeli na ucisk, ależ każdy najzuchwalszy pan krzyczał na taki sam ucisk, gdy mu nie udało się to co zamierzył. Ci co najwięcej sobie pozwalali najgłośniej też krzyczeli. Takie głosy dyssydentów doszły aż do nas i nikt ich nie sprawdzał. Tymczasem dzisiaj spostrzegamy się, wiemy co znaczą te głosy narzekające na ucisk. Król pochlebiał różnowiercom i podnosił przez to ich pychę Działy się rzeczy fanatyzmu prawie dzikie, ale nie ze strony katolików. W Wilnie np. przy hetmanie Krzysztofie Radziwille, który został wojewodą, katolicyzm ledwie był cierpiany. Raz bratu jego myśl przyszła dziwna i w całych swoich dobrach żmudzkich krzyże katolickie poobalać kazał, przy zgorszeniu pobożnego ludu. Takich i tym podobnych wypadków całe dziesiątki. Ta głośna królewska to-

lerancyja nie naprawiała złego, ale złe owszem hojnie zasiewała; król ciągle naród tak drażnił. Ustanawiał order jakiś tajemniczy, schlebiał próżności panów i pozwalał im przybierać książęce i hrabiowskie tytuły zagraniczne. Zagęściło się od nich nagle w Polsce. Panowie ostatni raz probowali odróżnić się godnością od tłumów szlachty. Pycha ich okropna była, Władysław ją jeszcze podsycał. Potrzebował też opory w panach i dla tajnych zamiarów swoich i dla tego, że wiecznie był potrzebny. Marnotrawca, rozrzutnik, pieniędzy i największych ustrzedz nie mógł i robił długi, pomimo ogromnych dochodów, a potém dopominał się od narodu wdzięczności to jest spłacania długów, prostej gratyfikacyi. Sam schodził dobrowolnie na stanowisko zależne i podrzędne. Wdzięczność mogła być uchwalona tylko na sejmie, ale potrzeba było, żeby ją poleciły w instrukcyjach swoich stanom Rzeczypospolitej sejmiki, które jedyném były wyobrażeniem woli narodowej. Tak więc sprawa królewskiej wdzięczności, zależała od kilkudziesięciu oddzielnych małych ciał prawodawczych, każdy tam stawał się sędzią i panem i krytykował, odmawiał albo pozwalał. Król tém uniżał władzę, majestat. Wymagał potém od panów szacunku, kiedy zależał od ich łaski. Bo prywata z tej wdzięczności królewskiej, wyrobiła dogodne sobie narzędzie. Obrażony ten lub ów wojewoda, kasztelan na króla, za odmówione starostwo i urząd, za nieostrożne słówko, sprzeciwiał się na sejmikach wdzięczności. Jeżeliż ta scena pojawiła się kilka razy w ciągu szesnastoletnich rządów, można miarkować jakie ciosy ponosiła władza i jak się podnosiła pycha. Na ziemi naszej to jedno co brało wzrost bujny. Syn człowieka pierwszego w rodzie, jeżeli ambitny był, wychodził na dyktatora prowincyi, województwa, ziemi, i stawiał się zaraz obok króla. Potoccy ledwie przez Zygmunta III stworzeni, już biją się w Wołoszech za pokrewną sobie dynastyję. Lubomirski zwycięzca z pod Chocimia, syn także pierwszego senatora, jest prawdziwym królem obok króla i nie pozwala wdzięczności, czém odnosi wreszcie zwycięztwo na królu, bo mu wydziera starostwo dla syna, który będzie drugim Zebrzydowskim. Król unii religijnej z początku prawie wojnę wypowiedział i odrabiał ją, psuł wszystko, aż się spostrzegł, bo sam był szczerze pobożny. Dla tego jednak Piotr Mohiła, syn rodziny popieranej przez Polskę, gotował wojnę domową i sam król pochlebiał niżowym, uzbrajał ich. bunty raz wraz ponawiane Sulimy, Pawluka, Ostranicy najdroższe paraliżowały sprawy, Rzeczypospolitej, a król je roznamiętniał. Dziwnie był uparty, daleko upartszy jak ojciec, ale wyglądało to wszystko na upór zepsutego dziecka, kiedy w ojcu tchnęło to powagą majestatu. Toż namiętny był i w domu, tam przynajmniej bez przeszkody rozwijał swoją potęgę, żona jego Cecylija Renata zacna niewiasta znosiła z anielską cierpliwością wybuchy złego humoru, był to albowiem despota domowy w calém znaczeniu wyrazu. Lubił plotki w staszych latach, jak romanse w młodych. Miał ulubieńców, nie ludzi cnoty, ale tych, którzy mu schlebiali i z niechęcią patrzała na tych ulubieńców Rzeczpospolita. Pod koniec życia uprządł sobie plan wojny z Turcyją, stawał się tutaj narzędziem polityki obcej, rzeczypospolitych włoskich i sam tego nie widział. Wchodził król jednak w te plany, bo chciał rząd zreformować, synowi dać dziedziczną koronę. Mógł wyjść na swoje tylko zamachem stanu, ale nie wojną z Turcyją. Umarł też rozgniewawszy naród, a rozburzywszy straszne wojny kozackie, które leżą na jego sumieniu. — XV. *Okres czternasty: doba klęsk i nieszczęść 1648—1696.* Jan Kazimierz nie miał poczucia godności własnej i narodowej; życie lekkomyślnie spędziwszy, z nudów zapragnął korony i pochlebiał księciu

Królewieckiemu od niego żebrząc pomocy, żeby mu do niej dopomógł. Spełniały się marzenia lennika, który dawno marzył o uwolnieniu się od hołdu i zyskał obietnicę, bo za nowego panowania nastawała chwila stanowcza. Nikt się jednak po Janie Kazimierzu nie spodziewał tyle energii w wojnach kozackich, ile jej pokazał; król zawstydzał hetmanów. Pierwszy do boju, ostatni z pola, a zawsze w ogniu, przytomny, poświęcający się, czujny, pracował za wszystkich. Nie mógł jednakże poradzić Chmielnickiemu, który był jako inni panowie swawolnikiem, człowiekiem prywaty na ogromną skalę. Bo i Chmielnicki z prostego szlachcica wyniósł się na pana i szedł za swojemi wzorami. Tém tylko od nich różny, że kiedy tamci opierali się na szlachcie, Chmielnicki poruszał ogromnemi massami ludu. Bunty kozackie zmieniły charakter. Podniosła się zasada, której dotąd nie było. Chmielnicki chciał być udzielnym panem, tworzył dynastyje, hospodara multańskiego zmusił, że wydał córkę za jego syna. Gdy widział że nie utrzyma się o własnych siłach, myślał o poddaniu się Turcyi, ten obrońca wiary, ale poddał się carowi Alexemu. Żałował tego później i Jan Wyhowski, godził się z Rplitą w Hadziaczu, obok Litwy stawiąc w Rzeczypospolitej wielkie księztwo ruskie (1659 r.). Wojna szwedzka zasiała także kraj rozwalinami. Nierządna konstytucyja ułatwiła królowi obcemu zdobycze; Radziejowski umiał ją zastosować do bieżących okoliczności, dogadzając zemście. Szlachta wielkopolska obiera sobie króla najezdcę protektorem. Osobno Prusy polskie na protektorstwo ziem swoich zapraszają księcia królewieckiego. Janusz Radziwiłł zrywa sojusz wieczysty z Koroną Litwy, którą na osobne państwo jak było przed laty podnosi i sojuszem unii wiąże je ze Szwecyją. Karol Gustaw był tylko przyjęty przez obałamucony naród, a wyobrażał sobie że został zdobywcą, gorzko więc za to złudzenie swoje zapłacił. Nie pomogło nic, że ściągnął na rabunek do Polski Rakoczego z Siedmiogrodu. Wojska Alexego zalały całą Litwę i aż do Siedlec i Lublina dochodziły. Wojska cesarskie które wkroczyły niby na pomoc Polsce, także kraj zniszczyły, a nic nie pomogły. Pokojem welawskim uwolniła Polska od hołdu księcia królewieckiego, chociaż nie jego ziemia oliwskim zaś utracił Inflanty, andruszowskim zadnieprską Ukrainę. Południowe stepy, które ciągnęły się aż do morza, zalała Turcyja i Tatarzy. Intrygi elekcyjne królowej Maryi Ludwiki, żeby tron osadzić za życia króla, dopełniły nieszczęść publicznych. Nie w tém był błąd królowej, że chciała elekcyi za życia, myśl jej poczciwa, chciała ocalić kraj, który królowa serdecznie pokochała, bo widziała w nim wszystkie żywioły na państwo pierwszego rzędu, ale błąd był w środkach, jakich używano. Siała zepsucie na wielką skalę i w tak już znarowioném społeczeństwie przekupywała, groziła, kierowała sprawiedliwością sądów. Zepsucie się też tak mnoży, że kiedy Siciński sejm zerwał, szlachta w oburzeniu chciała go zasiekać, tak była to rzecz niesłychana i nowa, a w lat kilka potém za panowania króla Michała, już się rwą wszystkie sejmy z kolei i nikogo to nic nie razi. Siciński nie był tyle winien co społeczeństwo, które pozwoliło na takie zastosowanie prawa jednomyślności. Przed Sicińskim zerwał dla kaprysu Krzysztof Radziwiłł obrady nad korrekturą *Statutu litewskiego* i nikt za to klątwy na niego nie rzuca, a przecież to było okropne bezprawie. Przed Sicińskim rozchodziły się sejmy, gdy kilku posłów wyjechało, ale poseł upicki był pierwszym, który swoim głosem sejm zerwał, proste tutaj narzędzie dumy pańskiej. Chmielnicki pierwszy sformułował położenie Rzeczypospolitej, mówiąc że są w niej obok króla królewięta. Wiedziały więc dobrze królewięta, że rwąc

sejm dopuszczają się strasznego występku, nie brały jednak na siebie za to odpowiedzialności przed historyją, wolały posługiwać się potulném narzędziem. Jerzy Lubomirski wydał o zabiegi elekcyjne wojnę królowi i jak Zebrzydowski krew bratnią przelewał. Znękało to Maryję Ludwikę i umarła, potém król abdykował 1668 roku. Obrany *Michał Korybut Wiśniowiecki* (1669—1673), chociaż pan, ale ubogi, więc przeciw panom. Pierwszy Polak na tronie. Odtąd każdy hetman, wojewoda, kasztelan marzy o koronie. Zawiązało się stronnictwo francuzkie biorące natchnienie od Ludwika XIV. Nie jeden z panów brał od niego żołd, jak wszyscy wówczas polityczni ludzie w Anglii, we Włoszech czy w Turcyi. Panowie chcieli obalić Michała, jedni żeby może zasiąść na jego miejscu, drudzy żeby spełnić rozkazy Ludwika XIV. Kiedy ci do Francyi, inni do cesarza się zwracali, kandydatem francuzkim był książę de Longueville, którego szlachta Długosielskim nazywała; austryjackim był Karol, książę Lotaryngski, wygnany ze swoich dzielnic przez Francyją, kochanek królowej Korybutowej Eleonory, nim do Polski za mąż poszła. Stronnictwo francuzkie popierali głównie prymas ks. Prażmowski, hetman Sobieski i podskarbi Morsztyn. Ci panowie pragnęli też wznieść panowanie oligarchii, wziąść w kluby drobną szlachtę, która tryjumfowała przez elekcyję Michała i nienawiść do intryg francuzkich. Kiedy zajścia dochodziły do ostateczności, Turcyja wylała na Podole i Ukrainę, biorąc kozactwo pod swoją opiekę. Zdobyła Kamieniec, dotąd niezłomne przedmurze chrześcijańskiej Europy. Szlachta gromadząc się na pospolite ruszenie pod Gołęb, obwołała konfederacyją. Była to jedyna chwila, w której zamachem stanu mogło przyjść odnowienie, zbawienie Rzeczypospolitej. Ale ludzie nie byli na wysokości historycznego stanowiska, patrzeli na te wielkie sprawy oczyma prywaty. Stefan Czarniecki, marszałek Gołębia, synowiec znakomitego hetmana, zepsuł konfederacyję i obalił wielkie nadzieje, które budziła. Król poszedł na wojnę pogodzony z hetmanem i umarł we Lwowie, a nazajutrz odniósł Sobieski zwycięztwo pod Chocimem, które zjednało mu koronę. *Jan III* (1674—1696), winien był tę koronę głównie zabiegom żony Maryi Kazimiry d'Arquien, którą do szaleństwa kochał, tak młody jak stary. A nie warta była królowa tych uniesień. Była to druga Bona, ale bez majestatu Bony, małego umysłu kobieta, drobiazgowa, swarliwa, kapryśna, nic w niej wielkiego nie było, chyba piękność; natura ją stworzyła na markizowę nie na panią jeszcze podówczas wielkiego narodu. Ważyły się u nas jak w całej moralnej Europie dwie potęgi, dwa wpływy: Francyi i Austryi. Ludwik XIV chciał zgruchotać dom rakuski. Polityka polska chwiała się między temi ostatecznościami, nie według interessów Rzeczypospolitej, ale według osobistych natchnień Maryi Kazimiry. A jednak z Francyją wytrwać w przymierzu, było to odzyskać królewieckie księztwo, albo Multany i Wołochy dla rodziny Sobieskich zjednać było to Węgry postawić na nowo w Jagiellońskich stosunkach. Królowa z Ludwikiem XIV przekomarzała się, dumna jego poddana chciała mu narzucać swoje warunki, ambitna, obrażała pychę największą na świecie. Król francuzki wbrew kaprysom Maryi Kazimiry chciał pójść górą i wywołał wyprawę pod Wiedeń, sparaliżowanie ruchu węgierskiego, potém knował pod nim spiski z Morsztynem podskarbim, z Wielopolskim kanclerzem. Poczwórne przymierze Polski, Austryi, Wenecyi i Moskwy, nie wynagrodziło przymierza z Francyją. Król chodził co rok pod Kamieniec lub na Wołoszczyznę i niemógł odzyskać nawet Kamieńca. Sprzymierzeńcy go zawodzili, mieli swoje wyrachowania. Wewnątrz król znosił co krok upokorzenia. Cierpiał wiele

przez dumę Paców, podniósł więc naprzeciw nim Sapiehów, ale gorzej na tém jeszcze wyszedł. Hetman wielki litewski i podskarbi, bracia rodzeni Sapiehowie, do ostatnich możebnych granic posuwali prywatę, przywłaszczyli sobie Litwę. Król połykał upokorzenie i od sprzymierzeńców, Leopold cesarz którego zbawił, łudził go jak dziecko. Ojcu chciało się dom swój połączyć z domami panującemi. Naprzykrzając się o to bez godności, poniżał godność Polski. Nawet bogatej Radziwiłłówny, dziedziczki owych królewiąt Krzysztofa i Janusza hetmanów dyssydentów, nie dała królewiczowi Jakubowi polityka rakuska z obawy, ażeby Sobiescy nie nabyli wielkiej potęgi w Litwie; wydano księżniczkę raz za następcę tronu brandeburgskiego, drugi raz za Neuburga, brata cesarzowej Leopoldowej. Ledwie pod koniec życia Jana III ulitował się dwór rakuski i Jakóba ożenił z siostrą cesarzowej, a królewnę Teressę wydał za elektora brandeburgskiego. M. Kazimira, widząc że ziemia się z pod jej nóg usuwa, poczęła zbierać skarby, sprzedawać urzędy jak Bona, ażeby mieć środki działania na przyszłość i ostatnią hańbę chciwości na postać Jana III cisnęła. Trudno w dziejach drugiego takiego przykładu; człowiek i rozumny i zacny upadł przez żonę, nie miał siły się jej oprzeć i wszystko co brzydkie za jego panowania, M. Kazimira temu winna. — XVI. *Okres piętnasty: Polska rozrywana*, 1696—1733. Królewicz Jakób prędko upadł i po nad wszystkich kandydatów, w których za tej elekcyi może najwięcej było. podniósł się książę krwi francuzkiej Franciszek Ludwik de Conti. Polityka Francyi miała zatryjumfować nareszcie w Polsce po tylu usiłowaniach. Ale tem goręcej wzięli się zepsuć te nadzieje nieprzyjaciele Francyi a tą razą i Polski. Prymas Radziejowski zwlókł elekcyję o dzień jeden stanowczy, a nazajutrz wypłynął Fryderyk August, elektor saski, za którym wszyscy posłowie wszystkich kandydatów działali intrygami i pieniędzmi, aby tylko nie dopuścić elekcyi francuzkiej. Ale i tak po stronie księcia Conti większość była ogromnie, dziesięć razy przeważającą. Jakąż siłę stosunkowo miało samo stronnictwo Augusta? Elektor czekał tylko na pozór elekcyi, wkroczył z wojskiem swojém do Polski, starostę krakowskiego kupił, do skarbu się wdarł i koronował się na sejmie bez posłów, odparł Contego, zrabował swoich wrogów, podeptał wszelkie prawa i wreszcie przez nowego rodzaju sejm pacyfikacyjny utrzymał się na tronie. Pierwszy to raz elekcyja nie poszła podług woli sejmowej, ale rozstrzygał ją obcy oręż. Król nowy był awanturnikiem, na wszystko rozpasanym i doskonale zaczynał u nas ów wiek XVIII, wiek po całym swiecie siły zwierzęcej, wysokiej niemoralności i niewiary, w którym dosyć było mieć zuchwalstwo, aby z najniższych sfer społeczeństwa wydobyć się na wierzch i kierować przeznaczeniem narodów. August rozpoczął dobrze swoje panowanie, pokojem karłowickim i odzyskaniem Podola, ale wszedł do nas z tajną myślą. Chciał Polskę zamienić na dziedziczną swoją monarchiję, a ponieważ nie spodziewał się dokazać tego własnemi siłami, układał się zawczasu o jej rozerwanie. Pozwalał księciu królewieckiemu ogłosić się królem w Prusach, to jest na ziemi, która własnością była korony polskiej i zapewne przeznaczał mu w podziale trzy województwa Prus królewskich. To również tłómaczy jego stosunki z Piotrem Alexiejewiczem. Żeby rozpocząć dobrze, ściągał wojska swoje do Polski i godził niby to Litwę z Sapiehami, którzy wszyscy przeciw niemu byli; potém niby to dla odzyskania awulsów, do czego był obowiązany przez Pakta, rozpoczął wojnę ze Szwecyją. Drugi najazd szwedzki nie miał tej cechy rozbójniczej co pierwszy i różnica też wielka była w usposobieniu dwóch najezdników,

Karol Gustaw łakomiec, Karol XII szlachetny bohater, ale przytém awanturnik. Karol detronizował Augusta i przeprowadził elekcyję Stanisława Leszczyńskiego, było to prawdziwie opatrznościowe zdarzenie, Polska pozbywała się szaleńca, a zyskiwała zacnego i światłego statystę, przywiązanego do ojczyzny, chcącego serdecznie rany jej zagoić. Ale jak kiedyś za Zygmunta Augusta sto wiar było w Polsce, tak dzisiaj sto oddzielnych stronnictw. Byli Augustowscy, byli Stanisławowscy i byli neutralni, którzy się rozpadali na odcienia. Hetman Hieronim Lubomirski sięgał już ręką po koronę, ale jej nie dostał, po nim miał nadzieję hetman Sieniawski, toż Sobiescy. Wojewodzie kijowskiemu Potockiemu marzyło się udzielne księztwo na Pokuciu. Byli i obcy kandydaci: książę Eugenijusz Sabaudzki, Rakoczy wygnaniec z Siedmiogrodu i Alexy Piotrowicz. Zamęt powszechny. Było w Polsce dwóch królów, dwóch prymasów, dwóch kanclerzów, dwa całe senaty, bo jeden i drugi król nominowali na krzesła. Rozgrom od Pułtawy wyparł z Polski Stanisława, powrócił Augusta. Rozgrom ten obalił i Mazepę, który chciał Zadnieprze przywrócić Polsce. Wtedy kraj wydany na pastwę Sasom, łupili, Denhoff marszałek konfederacyi sandomierskiej, która przed detronizacyją jeszcze zawiązała się za Augustem; Flemming, Sieniawski i różne oddziały partyzanckie, które Karol XII wysyłał z Turcyi. Piotr zalał swemi wojskami całą Polskę, która pierwszy raz oglądała wtedy narody stepowe z granic Azyi. Król dokonywał planów swoich, chciał rozerwania, reformowania Polski, lecz do rzeczy brać się nie umiał. Konfederacyja tarnogrodzka wypędza z Polski Sasów, jak Pułtawa wypędziła Szwedów, mogła i zreformować rząd, ale nie pozwala na to obce pośrednictwo, i sejm niemy uspokoił wprawdzie Polskę po 20 latach wojen domowych, ale ją też i rozbroił, postanowiwszy tylko 24,000 wojska. Podniosły się nowe władze obok króla, prymasowska i hetmańska. Dotąd były te władze pod królem, dzisiaj wystąpiły jako pośrednie, a więc niepodległe, wielkie władze narodowe, mające utrzymać równowagę pomiędzy królem a Rzecząpospolitą, inter majestatem et libertatem. Szczególniej władza hetmańska jest świętą, nietykalną w oczach ludzi dawnego porządku, bo broni wolności przeciw zamachowi takiego Augusta. Jednakże pojawiają się znaki nowego życia, nowych pojęć. To co dotąd było w marzeniach i niedołężnych zachciankach, staje jako systemat. Dwaj bracia Fryderyk i August Alexander Czartoryscy myślą o zamienieniu Rzeczypospolitej w rządną monarchiję. Ludzie to rozumni i praktyczni, statyści, mają i szablę na zawołanie, Stanisława Poniatowskiego, męża który się o własnej wyrobił sile, a którego z siostrą swoją ożenili. Z dwóch książąt braci i Poniatowskiego, składa się zawiązek *Familii;* jest to historyczne nazwisko. Znalazłszy tych ludzi, porzucił król spiski i chciał w porozumieniu ze stronnictwami narodowemi, które się wyrabiały występować, pomagał Czartoryskim, zbogacił ich, urzęda im nadawał. Poniatowskiego zrobił regimentarzem generalnym wojsk koronnych, a pragnął mu oddać i buławę. Gdy jednakże na sejmie tylko mógł mianować hetmanów, a Potoccy mieli swego kandydata do buławy, wojewodę kijowskiego, niedoszłego księcia na Pokuciu, rwały się sejmy. Tak obok stronnictwa reformy, przez czystą prywatę, aby zostać na czele, występują Potoccy, którzy oczywiście chcą utrzymać i wolności nierządne. Potoccy pociągnęli potém ku sobie Radziwiłłów mniej ostrożnych i mniej przebiegłych, a skutkiem tego sformowania się dwóch stronnictw, nietykalność władzy hetmańskiej, stała się hasłem nierządu. Ją obalić, było to w pojęciu tłumów kierowanych przez Potockich i Radziwiłłów obalić wolność i Rzeczpospolitę.—

XVII. *Okres szesnasty: przesilenie*, 1733 — 1763 r. W bezkrólewiu po Auguście II, prymas Teodor Potocki występował jako dyktator Rzeczypospolitej, Poniatowski ustąpił regimentarstwa wojewodzie kijowskiemu, który też został później hetmanem. W pierwszej chwili podały sobie obadwa stronnictwa ręce i wszystko było za Leszczyńskim. Mocarstwa jednakże postanowiły inaczej, August III osiadł na tronie. Król do niczego, poczciwy z niedołęztwa. Głęboki spokój panował za niego. Sejmy się rwały wszystkie na aukcyi wojska. Wszyscy czuli potrzebę pomnożenia siły narodowej, tylko nie mogli znaleść na nią funduszu i w ostatniej chwili zawsze ktoś z liberum veto występował. Tą razą jednakże sejmy zrywały zagraniczne potęgi, a najwięcej dwór berliński. Stronnictwo reformy było jedynie bardzo czynne. Chciało opanować wszystkie urzędy i władze, w tym celu szło najprzód z Brühlem, ministrem królewskim, który pana swego zastępował u rządu. Brühlowi cudzoziemcowi, który w Polsce nie mógł mieć politycznego znaczenia, wyrobiło drogą podstępną szlachectwo polskie. Ale kiedy Brühl pomiarkował, że będąc potrzebnym, może narzucać warunki, Familija rozpoczęła z nim wojnę i odtąd opierała się na Rossyi, króla na każdym kroku szachując. Więc Potoccy i Radziwiłłowie zostali stronnikami dworskiemi i prowadzili z Familiją cichą uporną wojnę. Tak pokrzyżowały się wypadki. bo zresztą, nietylko stronnictwo reformy, ale i stronnictwo status quo myślało o zmianach, gotowało plany; wszyscy czuli, że z ostatecznego upadku wyjść trzeba, chociażby przebojem. Było przesilenie podobne temu. przez jakie przechodziła Polska za Bolesława Wstydliwego. Tam ostatnia dola nieszczęść, tu ostatnia dola nierządu. Reforma, podniesienie potęgi narodowej, naprawa rządu była we wszystkich sercach i sumieniach. Najzaciętsi republikanie poddawali się temu popędowi. Epoka to mało zbadana, mało pojęta. Pospolicie ją mają za czasy rozpasanej swawoli i rozpusty. Rzeczywiście oprócz sejmów rwanych i wspaniałych zabaw, wesel i wjazdów, z powodu których mówiono: „że za króla sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa,” nic nie widać. Ale w głąb spojrzeć, wielki tam naród pracował nad sobą. Nierząd był jeszcze w tysiącach głów, ale coraz więcej światła, poglądu głębokiego, zastanawiania się i rozwagi. Hasło dał król Stanisław Leszczyński, który z wygnania w Nancy radził narodowi nie porzucać swojej wolności i tylko ją chciał wziąść w kluby, żeby się w swawolę nie rozwijała, jak dotąd. Polska i Anglija miały wtedy jedynie wolność, były narodami. Ksiądz Stanisław Konarski napisał dzieło o skutecznym rad sposobie, to jest o tém, jak dochodzić powinny sejmy. Dzieło to największy miało rozgłos, bo popierane było przez Familiję, ale pokazało się już późno i nie ma zasługi, ani nowości, ani pierwszeństwa. Są dawniejsze i spółczesne mniej obszerne i dla tego mniej znane prace, nacechowane gorącą miłością dobra publicznego. A zawsze Leszczyński uprzedził Konarskiego radami. Konarski, króla wygnańca uczeń, nie zatrzymał się na stanowisku mistrza, był pod pewnym względem za wielkim radykalistą, wszystko obalał; nie miał poszanowania dla zasad czysto narodowych. To co widział było owocem wypaczonych już zasad. Sprawiedliwie się gniewał na nierząd, ale nie zawsze dawał rady praktyczne, nie znał też historyi. Na lat 60 przed Konarskim, Stanisław Karwicki, podkomorzy sandomirski, w księdze: *decorrigendis de fectibus Reipublicae polonae*, praktyczniejsze podawał plany reformy. Jak głęboko zanurzamy się w przeszłość, chcąc dociec, od jakiego czasu pycha panów wzięła na się wszystkie cechy prywaty i dojść tego nie możem, tak i początku reformy nie dojrzym: za naj-

świetniejszych już czasów Kazimierza Jagiellończyka Jan Ostroróg do niej podawał myśli. Odtąd długim szeregiem wiąże się jeden pomysł za drugim, ale ogół powiada, że Polska nierządem stoi. Dopiero w tym XVIII wieku występują plany obmyślane, całe systematy, mnóstwo ich całe. Karwicki nie tyle znany, a przewodnikiem był Konarskiego, który wiele z niego korzystał. Konarski w historyi ztąd wielką znakomitością, większą jak inni reformatorowie, że dopiero książka jego została faktem, zwróciła uwagę, obudziła niezmierne pochwały i wielką niechęć. Ale bo też zjawiała się w czasach widocznego przesilenia. Czartoryskim i w ogóle pracom Familii, która od lat 30 pracowała, to winna. Razem z potrzebą reformy politycznej podnosiła się i literatura. Pierwszy raz w owej dobie znajdujemy około historyi pracujących, krytycznych pisarzy. Dotąd mieliśmy znakomitych historyków swego czasu, a krytykę zdawaliśmy na Niemców naszych pomorskich, na Hartknocha, Lauterbacha, Lengnicha. Słabe tu zawiązki krytyki polskiej, ale są: Niesiecki, Załuski. Te pokazują, że i cały kierunek następnego pokolenia będzie krytyczny, ośmieją staropolskość, wyszydzą tak zwany z przekąsem „sarmatyzm.” Trzeba gromić nierząd, ale kiedy się go zleje w jedno z ideją narodową, nic dziwnego, że pójdzie w poniewierkę i strój narodowy i prawo i sama nawet historyja. Ludzie odzwyczaiwszy się od tradycyj przodków, od życia narodowego, nawet prace naukowe nakręcać będą wyłącznie do swoich celów. Temu kierunkowi w pomoc przychodzi filozofija wolteryjańska, odrzucająca Boga, opierająca wszystko na sile fizycznej i powodzeniu. Jednakże czas dojrzewał, Czartoryscy już mieli na własną rękę rozpocząć dzieło reformy, chociażby od detronizacyi króla, gdy król umarł. — XVIII. *Okres siedmnasty: usiłowania ku podźwignięciu się; Stanisław August* (1764—1794). Na ciężkie czasy które nastawały, Bóg dał Polsce niedołężnego króla, który niemiał w sobie nic charakteru, ani też najmniejszego poczucia godności osobistej i narodowej. Jednak Stanisław August pod niejednym względem był wyższym od tłumu tych panów, którzy mu stawili opór. Rozumiał doskonale potrzeby narodu, światły był, rozumny i zdolny. Ale nic zrobić nie mógł, a to co zrobił, budziło przeciw niemu nieprzyjaciół. Stary nierząd Polski, który z elekcyją Stanisława Augusta mógł wstąpić do grobu, utrzymywany ciągle przez panów, psuł sprawę zacną. Nie wchodzić było w to jaki króla początek, zkąd płynęło jego powodzenie. Osiągnął stanowisko, o jakiém nigdy w najszczęśliwszych dniach swoich nie mógł marzyć. Nic dziwnego, wiek XVIII powiedzieliśmy, był wiekiem awanturników, śmiałym ludziom się powodziło. Byli awanturnicy na wysokich i na niskich szczeblach społeczeństwa: August II, Karol XII, Law, Alberoni, Maurycy Saski, Stanisław Poniatowski ojciec króla, Biron, Münnich, Mesmer, Cagliostro i wielu innych, byli awanturnikami. Ludzie tacy jak nasz Walicki i Węgierski w kilku dniach robili milijonowe fortuny i tracili je, przestawali z królami, kochali się w królewnach. Tak można było darować i Stanisł. Augustowi, że zrobił los świetny. Wszystko co żyło powinno się było wtedy skupić na około króla, naprawiać, ratować rzecz publiczną. Ale panowie darować królowi nie mogli, że im zabrał pierwszeństwo i że był, jak się wyrażał starosta kaniowski, ekonomską detyną. Pierwsze dwa lata rządów zapowiadały znakomite panowanie. Były więc i powody do popierania króla; prawda że trudne były czasy, ale gdybyż oppozycyja dbała tylko o godność narodową? Mogła pójść górą, zwyciężyć, rząd ustalić, króla poprzeć. Na nieszczęście, oppozycyja miała więcej w sobie prywaty. Pchała szlachtę od konfederacyi jednej do konfederacyi drugiej.

Z tego korzystano. Najprzód poszła pod gwarancyją konstytucyja nowego rządu z r. 1768. Potém w dalszym ciągu nastąpił pierwszy podział 1772 r. Żyła Polska lat 16 pod wpływem mocarstw. Sejmy obradowały nad dziecińRstwami, ale życie wrzało, wyrabiało się ciągle. Już mógł Andrzej Zamojski prawo pisać, które szlachtę wiązało w jedno grono z mieszczaństwem. Prawo nie przyjęte 1780 r., w lat kilka przy oklaskach całego narodu stanęło jako wielkie hasło reformy. Kwestyja włościańska się poruszała. Nawet sejmy o niej radziły, o wolności i uwłaszczeniu kmieci napomykały. Gdy sejm nie mógł tej wielkiej sprawy rozwiązać, prywatnej inicyjatywie zostawione pole. I zaraz reformy wielkie sprowadziły dobro. Na czele szlachetnego ruchu stanęli ks. Paweł Brzostowski, książę Stanisław Poniatowski synowiec królewski, Joachim Chreptowicz, Anna z Sapiehów Jabłonowska; kanclerz Czartoryski, Franciszek Bieliński pokazywali wielką gotowość zaprowadzenia zmian, oczynszowania. Biskup wileński Ignacy Massalski, człowiek zkąd inąd nieszczególny, gorąco sprawę popierał na sejmie. Literatura się rozwijała. Komissyja edukacyjna położyła ogromne zasługi. Wszystko się dźwigało, podnosiło. Nareszcie tryjumf najwyższy, sejm zawiązany 1788 r. zdeptał nierząd, z rąk prywaty się wydobył, płynął wspaniale, sterował mądrze ojczystą nawą. Całe prawodawstwo powstawało, aż rozbłysło ustawą. Naród ku najpiękniejszym nadziejom i podaniom swoim zawracał. Wtém najuroczystszym obietnicom swoim sprzeniewierzył się nagle rząd pruski, który domagać się począł Torunia i Gdańska, a patrzał zkąd można gdziekolwiek co dostać. Wtedy nierząd dawny Targowicę postawił, a prawodawcy czteroletni nie umieli obronić swojego dzieła. W całym tym okresie politycznego rozerwania się Rzeczypospolitej, na widownię występują obok siebie razem i najszlachetniejsze i najbrudniejsze postaci. Prywata ma szatańską złość, a ludzie zacni i niedołężni w milczeniu bolesném załamują ręce. Zacnemi byli: Stanisław Małachowski, Nestor Sapieha, Ignacy Potocki, Julijan Ursyn Niemcewicz, Tomasz Ostrowski, Tad. Czacki, Zajączek. Jeden może z nich Kołłątaj był człowiekiem energii i jaśniej widział położenie rzeczy. Prowadził za sobą tłum naśladowników i przyjaciół, cóż kiedy żaden z nich nie miał politycznego stanowiska? Byli to ludzie dobrzy pod rękę, do wykonywania rozkazów, ale żaden na swoje barki nie mógł brać odpowiedzialności, bo nie umiał kierować sprawami świata polskiego, ani ks. Jezierski pisarz wytrawny, ani Kiliński przywódzca ludu, ani nawet Jasiński zdolny i gorący generał. Powstanie Kościuszki podnosiło znowu sprawę sejmu wielkiego i przybierało pozory rewolucyjne, myślało gwałtownie zmiany wprowadzać. Sam naczelnik rozporządzeniem w Połańcu pierwszy na prawodawczej drodze sprawę włościańską rozpoczynał. Stroił się po chłopsku w sukmanę i na czele ludu krakowskiego walczył. Kołłątaj o innych radykalnych zmianach zamyślał, kiedy w bitwie pod Maciejowicami dostał się Kościuszko w niewolę, a obrany po nim naczelnikiem Tomasz Wawrzecki, złożył w pięć tygodni później broń pod Radoszycami w Opoczyńskiem. Rzeczpospolita polska poszła w podział między Rossyją, Austryją i Prusy. *Jul. B.*

Polska literatura. A. *Pogląd ogólny na historyję literatury polskiej i na jej okresy.* Historyja literatury, jak każda historyja, jak każde opowiadanie rzeczy wydarzonych, przedstawia pojedyncze fakta, wywierające wpływ przeważny na bieg następnych wypadków: są to epoki, których charakterem przesiąkają całe nieraz stulecia, punkta oparcia, które stanowią granice pomiędzy samemi okresami. Historyję literatury polskiej, ze względu na

podobne epoki, najwłaściwiej dzielimy na *siedm* okresów następujących: *Okres pierwszy*, przedchrześcijański, czyli od początków narodu polskiego aż do r. 960; — *Okres drugi*, od r. 960 do r. 1364, czyli od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej, aż do założenia akademii krakowskiej; — *Okres trzeci* od r. 1364 do r. 1521, czyli okres kwitnącego w akademii krakowskiej języka łacińskiego, aż do wydania najpierwszej książki polskiej;—*Okres czwarty*, od r. 1521 do r. 1650, czyli okres złoty literatury polskiej, od Zygmunta I aż do czasu przewagi jezuitów; — *Okres piąty*, od r. 1650 do r. 1750, czyli od upadku literatury narodowej skutkiem zgubnego wpływu jezuitów, aż do księdza pijara Konarskiego, odżywiciela nauk w Polsce; — *Okres szósty*, od 1750 do 1822 r., czyli od wskrzeszenia nauk w Polsce do Mickiewicza; — *Okres siódmy*, od r. 1822 aż do naszych czasów. **Okres I.** Mgła nieprzejrzysta pokrywa dzieje początkowe Polski i całej Słowiańszczyzny, w czasach nawet, kiedy inne narody, mianowicie grecki i rzymski, od dawna już miały nietylko byt społeczny ustalony, ale nawet historyję w odległe wieki sięgającą. Ludy słowiańskie, pod wpływem dzikiego klimatu północy, zajęte jedynie zaspakajaniem zwierzęcych potrzeb życia, późno dopiero zaczynały rozwijać porządek towarzyski i państwowy, zwykle jedno z najpierwszych następstw ożywiającej się umysłowości. Wszakże i o tym porządku mało co jest nam wiadomo. Podanie ustne, przechodzące z pokolenia w pokolenie, coraz obficiej przesiąka baśnią, a gdy mniemamy, że już się nam udało oddzielić bajkę od prawdy, jakże znów tę ostatnią pogodzić ze współczesnemi pomnikami piśmiennemi innych narodów starożytnych, naprowadzającemi najczęściej na drogę wprost jej przeciwną. Dlatego też, pomimo chwalebnych usiłowań rozlicznych uczonych, pierwotne dzieje Polski są, a może i pozostaną dla nas nieodganione. Prace ich, są to na chybi trafi przypuszczenia: być może, iż tak było, a być może, i nie. Skoro zaś historyja zewnętrzna wieków przedchreścijańskich w Polsce tyle przedstawia wątpliwości, cóż powiemy o wewnętrzej, o postępie kultury w naukach i sztukach? Tu rzadka nić wiąże nas z przeszłością. Interes religijny i własny nakazywał opowiadaczom wiary Chrystusowej niszczenie wszystkich zabytków pogaństwa, czy to w obrzędach i zwyczajach ludowych, czy w pomnikach i posągach bogów, czy opowiadaniach i pieśniach religijnych. A przecież ta religija nie będąca żadnem objawieniem, lecz wypływem jedynie wyobraźni i pojęć mniej albo więcej rozwiniętych, najgłówniejszem może być źródłem domysłów, o stanie ówczesnej oświaty, a nawet bytu społecznego. Słowianie, którzy wiedli życie spokojne, częścią rolnicze, częścią pasterskie, którzy siedziby swoje zmieniali w dawnym obrębie, nie dla najazdów sąsiadów, lecz dla przyczyn miejscowych, kiedy rola mniej hojnie wydawała plony, albo kiedy już paszy zbrakło bydłu, Słowianie upatrywali swoje bóstwa w siłach natury, a cześć im nieśli lub przez wdzięczność, lub dla bojaźni. „Różny też (mówi A. Naruszewicz) rodzaj bałwochwalstwa zachowywali Słowianie, gdyż nie wszyscy w jednostajną zabobonność zapuszczali się. Jedni bóstwom w wyszukanych kształtach posągi stawiali, tak jak je miało bożyszcze Płońskie *Podaga* czyli *Pogoda*, bożek pięknego i jasnego czasu; inni lasy i uświęcone gaje za pobyt ich mieli, jak jest *Prowe*, bóg sprawiedliwości, albo *Perun*, bóg piorunów. Byli między Słowianami i tacy, którzy oboim tym sposobem czcili Bogów swoich, t. j. mieli po wsiach i miasteczkach mnóstwo posągów, a jeden tylko w całej ziemi gaj dębowy, jakoby stolicę bałwochwalstwa, w którym największemu bożkowi swemu ofiary czynili. Jako zaś różni byli bogowie,

między niemi, tak też różne o bóstwie mniemania: jedni, czyniąc błędliwą różnicę opatrzności, która dla niedościgłych zamiarów złe i dobre ludziom szafuje, naznaczali dwóch bogów: złego i dobrego, dobrego *Bielbohem*, złego *Czernobohem* i djabłem nazywając. Inni znowu Słowianie jednego tylko najwyższego Boga w niebie uznawali, ale tam tylko siedzącego i mało dbającego o rzeczy ludzkie. Bo co się tyczy inszych niższego rzędu i na ziemi mieszkających bożków, ci, zdaniem Słowian, pochodzili tylko z krwi jego i różne podzielone między sobą urzędy sprawowali, mając zwierzchnictwo nad polami, lasami, smutkiem, radością, rozkoszą; a im bardziej który z nich zbliżył się pokrewieństwem, lub jakiém dziełem szlachetném, do owego boga bogów, tém w większém na ziemi poszanowaniu zostawał." Ofiary z ludzi, mianowicie późniejszym czasem z nienawistnych Chrześcijan, przejęli Słowianie od Sasów i innych pogańskich hord niemieckich, szczegółowe zaś bóstwa Polaków, związek z rolą mające, krwawych ofiar nie wymagały, niektórych nawet cześć wcale poetyczna, indyjską raczej i grecką, niżli germańską mytologiję przypomina. W każdym razie, tak rozgałęziona cześć religijna pozwala nam wnioskować, że sztuki piękne, mianowicie architektura i rzeźba, w tym okresie stały już na stopie dosyć wysokiej, bo chociażby nawet świątynie stawiane były przez zagranicznych budowniczych, a posągi były dziełami obcych mistrzów, zawsze potrzeba wywoływała koniecznie naśladownictwo, a lepsze wzory budziły i kształciły smak w narodzie. Nabożne pieśni i modlitwy jednocześnie ujmowały w jakieś karby pierwszy język słowiański, zanim się ten jeszcze w różne narzecza rozdzielić potrafił. Słowem, oświata pogańska ludu polskiego z wielu względów mogła być nader szacowną, a każdy zabytek z owych czasów przyczynić się może do wyjaśnienia ciemności, jaka cały ten okres zaległa, bo ze zbioru ich (a jest to najważniejsza zasługa naszej archeologii) odbuduje się może z czasem dokładniejsza wiadomość o postępie przodków naszych w sztukach i rzemiosłach; ale straciliśmy już nadzieję, aby kiedykolwiek doszło do nas czyste i nieskażone słowo, któreby lepiej niż co bądź innego obznajmiało nas z ich usposobieniem umysłowém. Wprawdzie pismo *runiczne* (ob.), rodzaj hieroglifów głoskowych na kamieniach, tu i owdzie uwieczniło jaki znakomitszy wypadek, ale nawet prawa dawnych Polaków nie były pisane, a żyły tylko w ustach i pamięci narodu. Z drugiej strony widoczne ślady poetycznych i religijnych zapatrywań owego czasu po dziś dzień przechowały się w *Klechdach*, czyli podaniach ludu, oraz w *Pieśniach gminnych*, których forma bez wątpienia znacznej uległa zmianie, ale których myśl zasadnicza prawie zawsze opartą bywa na jakim zabobonie pogańskim, na jakim przesądzie z pierwszej epoki chrześcijańskiej. Charakterystyczną cechą tych pieśni lub powieści jest, równie jak w pogańskiej religii Słowian, poetyczne uosobienie sił natury, jak np. wylewów rzeki, morowej zarazy i t. p., lub też przypisywanie przymiotów nadprzyrodzonych dzikim i domowym zwierzętom, z którémi mieszkańcy w najbliższej zostawali styczności. Słuszną więc wydaje się rzeczą, iżbyśmy do pierwszych początków ustalonego już narodu odnieśli całą tę literaturę ludową, która przez tyle wieków przechowała się w jego ustach i która dopiero od lat niewielu przez zasłużonych pracowników nie bez trudu zbierana, stała się jawnym dowodem, że w czasie największego nawet wyrodzenia piśmiennictwa krajowego przez różne wpływy obczyzny, gminna prostota żywiła czystą i żadnemu skażeniu nie uległą poezyję i Historyję. Domieszki późniejszych czasów chyba tylko języka się tyczą, albo też niektórych napomknień chrześcijań-

skich; forma, a przynajmniej rytm i melodyja, muszą być te same, w jakich dudarze i gęślarze przy towarzyszeniu gęśli i kobzy czyli dudy odśpiewywali pieśni na cześć bożyszczów, na chwałę zwycięzkich albo poległych braci. Podania i pieśni zachowały imiona kilku najcelniejszych tego rodzaju wieszczów: znani nam są w Czechach *Lumir* i *Zabój*, *Bojan* w Polsce i na Rusi, z późniejszych *Daniel* kobeźnik, którego wysławia Zimorowicz. Do najcelniejszych dzieł obejmujących zbiory powieści i podań ludu zaliczamy: *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi, zebrał i spisał* K. Wł. Wojcicki (Warszawa, 1837 r.; 2 tomy); *Powieści Wielkopolskie przez* R. W. Berwińskiego (Wrocław, 1840); *Powieści ludu, spisane z podań, przez* Karola Balińskiego (Warszawa, 1842 r.); *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fanstatycznych opowiadaniach* przez Jana Barszczewskiego (2 tomy; Petersbug, 1844 i 45). Wyznajmy jednak, że wiele tu jeszcze pozostaje do zrobienia. Powieści ludu czysto polskich stosunkowo małą tylko posiadamy ilość, a jednak lud nasz, z natury towarzyski i obdarzony wysokiém czuciem poetyczném, pewno mniej ich nie posiadał od innych narodów pobratymczych, np. Serbów, których obfita literatura gminna w europejskiém piśmiennictwie ważne nawet zajęła miejsce. Snują się po tych naszych pieśniach Nimfy leśne i wodne Undyny, pod nazwą Dziwożon, Rusałek i Bogunek; morową zarazę uosabia złowroga dziewica, która powiewem chusty sprowadza nieszczęście na kraj, jaki przebiega; wilkołaki, t. j. ludzie przedzierzgający się porą nocną w wilków; Madej i jemu podobni rozbójnicy, czarnoksiężnicy i wiedźmy, oto bohaterowie drugiego rodzaju tych powiastek. *Pieśni ludu* są po większej części historyczne i obrzędowe, przynajmniej te, w których najobfitsze jeszcze znajdują się zabytki epoki przedchrześcijańskiej. Zbieraniem ich zasłużyli się: K. Wł. Wojcicki, *Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu* (2 tomy; Warszawa, 1836 r.), Czeczota, *Piosnki wieśniacze* (Wilno, 1837 r.), Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego* (Lwów, 1838 r.), Józef Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, (Kraków, 1840 r.), J. J. Lipiński, *Piosnki wielkopolskiego ludu* (Poznań, 1842 r.). Ludwik Zejszner, *Pieśni ludu podhalan* (Warszawa, 1845), Oskar Kolberg, *Pieśni ludu polskiego* (Warszawa 1857), *Lud* (1865) i inni. Oprócz napomknień, dość skąpo zresztą rozproszonych po tych zabytkach fantazyi ludowej, nic nam więcej z pierwszego tego okresu nie pozostało wiadomości o stanie umysłowym i moralnym naszych przodków, tak iż za prawdziwe uważać należy szczęście, gdy niekiedy na bardziej szczegółowe w tej mierze skazówki natrafiamy w źródłach obcych, mianowicie w niemiecko-łacińskim Dytmarze, ruskim Nestorze, albo francuzkim Marcinie Gallu, albo jeżeli takie utwory pobratymcze, jak np. czeski *Rękopism królodworski* lub ruskie *Słowo o pułku Igora*, jako sięgające epoki niezupełnego jeszcze rozdziału plemion słowiańskich, uważane być mogą przez historyka literatury jako wspólna całego szczepu, a zatem i polskiej gałęzi własność. **Okres II.** Fakta tak ważne, jakiemi były zaprowadzenie w Polsce religii chrześcijańskiej przez Mieczysława I, oraz ustanowienie arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego i kilku biskupstw (r. 1000) obrządku łacińskiego, oczywiście stanowczo wpłynąć musiały na kierunek oświaty w naszym kraju. Język łaciński od tej chwili coraz większą zyskiwał przewagę, za jego bowiem pośrednictwem naród zdołał przejmować się słowem Bożem, którego nauczali kapłani cudzoziemcy, włoscy i francuzcy, po części wprawdzie także czescy i morawscy. Język ten stopniowo też wnikał w cały naród, do szkoły, administracyi i sądów, aż wre-

szcie wywalczył sobie w literaturze zwłaszcza znaczenie nierównie wyższe od mowy ojczystej. Oczywiście najcelniejszą dźwignią tego ruchu umysłowego były szkoły, zakładane po większej części przy kościołach przez biskupów i opatów, mianowicie w wiekach XI i XII w Gnieźnie, Poznaniu, w Tyńcu, w Krakowie, Smogorzewie i t. d. Oprócz wyższych szkół katedralnych, powstawały jednocześnie także niższe parafijalne, jakoż sutkiem tego oświata w krótkim czasie tak się rozkrzewiła, że Bolesław Śmiały nie chciał już pozwolić biskupstwa obsadzać cudzoziemcami i że wzrastająca coraz potrzeba głębszej i gruntowniejszej nauki w XII stuleciu skłaniała liczną młodzież do zwiedzania świeżo założonych i kwitnących już podówczas akademii włoskich. Z działalności jednak piśmienniczej w tym okresie niezbyt liczne jeszcze posiadamy zabytki; kilka pieśni wojennych, politycznych, historycznych, głównie zaś religijnych, na których czele stoi sławiona *Bogarodzica*, częścią polskich, częścią łacińskich, t. j. przynajmniej w przekładzie łacińskim przechowanych przez ówczesnych kronikarzy, kilkadziesiąt przytem *Psalmów* prozą, *Ojcze nasz* i w ogóle *katechizm*, oto prawie i wszystko co nam z tej epoki dotąd zostało. Obfitsze natomiast żniwo mamy z literatury łacińsko-polskiej, szczególnie z annalistów i kronikarzy, z których najcelniejsi byli: Mateusz herbu Cholewa, Wincenty Kadłubek, Bogufał biskup poznański, Godzisław Baczko, dominikanin, Marcin Polaki inni. **Okres III.** Założona przez Kazimierza Wielkiego w r. 1364, a następnie wskrzeszona przez Władysława Jagiełłę (r. 1397) akademija krakowska, żywicielka nauki i sztuki w Polsce, od której promienie światła rozchodziły się po całym kraju, więcej jeszcze przyczyniła się do rozpowszechnienia w nim języka łacińskiego. Pomiędzy najsławniejszymi uczniami tej głównej szkoły wymienić należy: Jana Długosza (*Longinus*), kanonika katedry krakowskiej (ur. 1415), słynnego autora *Historyi polskiej* (po łacinie), nad którą 25 lat pracował; Jana Głogowczyka, krzewiciela filozfii Arystotelesa i autora kilku o niej dzieł; wiekopomnej pamięci Mikołaja Kopernika, Michała z Wrocławia, Jana z Oświecimia i wielu innych, którzy wszyscy w pismach używali języka łacińskiego. Dopiero za Jagiellonów język polski zaczął znów wchodzić w pierwotne swoje prawa, a Hussyci którzy wcisnęli się także do Polski, usiłowali dla swojej nauki zjednywać zwolenników we wszystkich klassach społecznych i za najwłaściwszy ku temu uważali środek, przemówić do narodu dźwiękami mowy rodzinnej. Reszty w tej mierze dopełniła reformacyja, która chcąc tem pewniej podziałać na lud, do liturgii swojej używała wyłącznie języka polskiego, w którym wydawała także *Katechizmy*, *Postylle*, *Śpiewniki*, przekłady *Pisma Świętego*, jako też liczne książki polemiczne i apologetyczne, przez co zmuszała swoich przeciwników do używania tej samej broni. **Okres IV.** Najpierwsze dzieło historyczne w języku polskim napisał Marcin Bielski (zm. 1576 r.), któremu zawdzięczamy *Roczniki dziejów polskich* i obszerne dzieło p. t. *Kroniki całego świata*. Bielski doświadczał się także w innych rodzajach literackich, jakoż posiadamy jego *Życiorysy sławnych mężów* i dzieło o sztuce wojennej. Współczesny mu Stanisław Zaborowski wydał dzieło: *O ortografii polskiej*. Walenty Wróbel (*Passer*) przełożył *Psałterz Dawida* (1539 r.). Jan Seklucyjan uskuteczniał dla protestantów polskich przekład *Nowego Testamentu* (1551 r.), a Jan Leopolita przetłómaczył albo wydał całe *Pismo Święte*, dla katolików (1561 r.). Dyssydenci Ostafi, Trepka, Jan z Koźmina, Strzelecki, Krowicki, Trzecieski, Jakób z Lublina i inni tłómaczyli mnóstwo dzieł treści teologicznej, mianowicie *Postylle*, *Katechizmy*

i *Śpiewniki.* Wszystkie te pisma, równie jak wywołane przez nie prace katolików, świadczące o geniuszu i głębokiej nauce autorów, przygotowały złoty wiek polskiej literatury, w którym oświata narodowa posuwała się napród krokiem olbrzymim, smak ogółu kształcił się na wzorach klassycznych Grecyi i Rzymu, a czystość języka doszła do najwyższego stopnia rozwoju. Najcelniejszymi pisarzami tego okresu byli: Mikołaj Rej z Nagłowic, znakomity zarazem poeta i prozaik (zm. 1569 r.); trzej bracia Jan (zm. 1584 r.), Piotr i Andrzej Kochanowscy, Mikołaj Sęp Szarzyński, Kacpar Miaskowski, Stanisław Grochowski (zm. 1644 roku), Sebastyjan Klonowicz (*Acernus*, zm. 1608 r.), Stanisław Jagodyński, Szymon Szymonowicz (zm. 1629 r.), Szymon Zimorowicz (zm. 1629 r.) i Klemens Janicki, wszyscy znani jako niepospolici poeci. Z pomiędzy prozaików odznaczyli się: historycy Stanisław Orzechowski, Łukasz Górnicki, Maciej Stryjkowski (zm. 1547 r.), Marcin Bielski (zm. 1576 r.) i syn jego Joachim, Marcin Kromer; jako mówcy religijni: Piotr Skarga (zm. 1612 r.), Fabian Birkowski, Jakób Wujek (zm. 1597 r.), Marcin Białobrzeski (zm. 1573 r.), Jerzy z Żarnowca, Krzysztof Krajewski, Paweł Gilowski; jako wyborowi tłómacze: Cypryjan Bazylik i Jędrzej Wargocki; dalej heraldyk Bartosz Paprocki, filologowie Stanisław Koszucki i Sebastyjan Petrycy (zm. 1629 r.); prawnicy Bartłomiej Groicki, Jan Herburt, Stanisław Sarnicki, Jan Januszowski (zm. 1613 r.); botanicy Jan Spiczynski, Marcin Siennik, Marcin z Urzędowa i Szymon Syrenijusz; matematycy Piotr i Andrzej z Kobylina, Stanisław Grzebski, Jan Latocz, Felix Żebrowski; grammatycy Piotr Stojeński (*Statorius*) i Jan Januszowski; słownikarze Jan Mączyński i Grzegorz Knapski. **Okres V.** Za panowania Zygmunta III literatura polska zaczęła szybkim krokiem zbliżać się do upadku. Do powodów tego ruchu wstecznego zaliczyć należy przedewszystkiem prześladowania religijne, niesnaski domowe, wojny zagraniczne, złe urządzenie wychowania publicznego w szkołach jezuickich, którym po długich i uporczywych walkach akademija krakowska musiała ustąpić pierwszeństwa, zostawiając im swobodne w całym kraju pole. Cała nauka szkolna ograniczała się w tym czasie na łacinie i na teologii scholastycznej; była to najzupełniejsza sprzeczność z rozwojem ducha samoistnego i oczyszczonego choć po trosze nauką. Wprawdzie jeszcze za Władysława IV i Jana Kazimierza Polska szczycić się mogła kilkoma niepospolitej wartości pisarzami, których imiona chlubne dotąd zajmują miejsce w historyi naszej literatury; ale promienie światła, jakie oni na kraj cały rzucali, podobne były do ostatniego blasku zachodzącego już słońca. Do rzędu tych pisarzy należą: Jakób Żebrowski i Walery Otwinowski, tłómacze *Przemian* Owidyjusza; Samuel Twardowski (zm. 1660 r.), autor poezyi częścią treści lirycznej, częścią historycznej; satyryk Krzysztof Opaliński; liryk jeden z najlepszych w tym okresie Wespazyjan Kochowski; prozaicy Kobierzycki, Kojałowicz (zm. 1677), Okulski i Pastoryusz. Przecież wraz z wstąpieniem na tron Michała Korybuta (1669 r.), upadek staje się coraz widoczniejszym i coraz szersze pzybiera rozmiary. Spory i prześladowania religijne, bezrząd i wybryki szlachty, przewaga duchowieństwa, a szczególnie Jezuitów, zły stan szkół publicznych, niezgody domowe i bezustanne wojny, wreszcie naśladownictwo złego smaku pisarzy niemieckich, sprawiły zupełną w objawach umysłowych stagnacyję, skażenie języka makaronizmami i panegiryczną napuszystością, nakoniec ostateczną bezczynnością za Augustów II i III. Niemożna wprawdzie zaprzeczyć, że i teraz jeszcze pojawiali się z rzadka pojedynczy pisarze narodowi, płynący

odważnie przeciw ogólnemu prądowi; ale byli oni podobni do owych roślin z pod dalekiego klimatu, które pod obcém niebem przyjmować się zwykle nie mogą, ponieważ mnóstwo otaczającego je chwastu pozbawia je wszystkich soków żywotnych. Wymieniamy tu z tej kategoryi przed innymi epigrammatyka Wacława Potockiego, autora kilku poezyj ascetycznych księcia Lubomirskiego (zm. 1702 r.), poetę historycznego Rafała Leszczyńskiego, tłómaczy Lucyjana Chrościńskiego i Bardzińskiego, matematyka Ustrzyckiego, głównie zaś poetkę Elżbietę Drużbacką (zm. 1760 r.), której utwory odznaczają się czystością języka i gracyją, jakiej zaledwie można było spodziewać się w tej epoce; nakoniec Abrahama Troca, autora *Słownika* polskiego. **Okres VI.** Nieszczęśliwe wypadki zmusiły Stanisława Leszczyńskiego, po utracie przezeń polskiej korony, do osiedlenia się wraz z rodziną w Lotaryngii, która wraz z księstwem Bar odstąpioną mu została na dożywocie traktatem wiedeńskim z 1735 roku. Znamienity ten mąż, któremu cnoty i mądrość zjednały przydomek „Dobroczynnego filozofa," aż nadto dobrze znał wszystkie ułomności, które zbliżały kraj do brzegu przepaści i czuł doskonale, że grożącego niebezpieczeństwa inaczej odwrócić niepodobna, chyba oświatą narodu pogrążonego w bezdeń namiętności, a zatem jedynie prowadzącą do tego celu poprawą wychowania publicznego. Skoro nie było mu dano, iżby osobiście jako panujący zacne swoje zasady wprowadzał w wykonanie, tedy tém przynajmniej starał się być ojczyznie swej pożytecznym, że swoim kosztem wychowywał we Francyi zdolniejszą młodzież polską, i że otaczał się światłymi ziomkami, których zwracał uwagę na groźne wady polskiej ustawy, oraz na srodki mogące niebezpiecznym ich skutkom zapobiedz. Mężowie ci, powróciwszy do kraju, zaczynali tedy wznosić z fundamentów gmach całkiem nowy, t. j. oświatę, która jedynie była w możności wyplenić zgubne przesądy, jakiemi naród był opętany. Ksiądz pijar Stanisław Konarski lepiej uorganizował szkoły, zostające pod zarządem jego zakonu i zmusił przez to jezuitów do zaprowadzenia w licznych swoich zakładach podobnej reformy. Silne podpory znalazł Konarski w biskupach Józefie i Jędrzeju Załuskich, którzy znacznym kosztem założyli w Warszawie biblijotekę publiczną, zarówno przykładem jak pełnemi mądrości i erudycyj pismami podziałali zbawiennie na lepszą część narodu. Konwikt Pijarski urządzony przez Konarskiego dla zamożniejszej młodzieży szlacheckiej, wnet pożądane wydał owoce, jakoż już w ostatnich latach panowania Augusta III odezwało się w literaturze polskiej nowe życie, objawiające się w mnóstwie znakomitej wartości utworów. Bracia Załuscy pracowali nad historyją, biblijografiją i teologiją, próbowali oraz sił swoich w poezyi; Józef Epifani Minasowicz (zm. 1796 r.) pisał poezyje, tłómaczył klassyków starożytnych, wydawał nowe edycyje arcydzieł dawniejszej polskiej literatury i ogłaszał drukiem pożyteczne pisma autorów współczesnych. Nagurczewski (zm. 1811 r.) tłómaczył Homera, Wirgilego i Cycerona. Książe Jabłonowski przełożył na język polski *Bajki Ezopa* i *Telemaka*. Konarski (zm. 1773 r.) walczył w pismach swoich z przesądami szlachty i wadami ustawy krajowej, zwracał oraz uwagę na opaczny kierunek współczesnej wymowy. Dogiel wydał Zbiór dyplomów. Kiedy w tym czsie Stanisław August Poniatowski wstąpił na tron polski, zastał już w świecie literackim ruch ogólny, który sam lepiej jeszcze ożywić potrafił. W Warszawie założył korpus kadetów, sam bywał obecnym na examinach szkolnych, żeby przez to zachęcić nauczycieli i uczniów, w poufałych oraz zostawał stosunkach z uczonymi, których wiadmości i gorliwość wynagradzał wysokie-

mi godnościami. Po zniesieniu zakonu jezuitów, skonfiskowany po nim majątek przeznaczył na założenie i uposażenie szkół, albo na inne cele tym podobne. Na sejmie 1775 r. król zyskał zatwierdzenie swego wniosku co do ustanowienia izby edukacyjnej, mającej kierować sprawami szkolnemi i w ogóle całem wychowaniem, któremu właściwszy nadać miała kierunek. Za Stanisława Augusta tedy oświata w Polsce posuwała się naprzód krokiem olbrzymim, a czynni literaci pracowali we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Poezyja zakwitła na nowo w Ignacym Krasickim, Adamie Naruszewiczu, Franciszku Karpińskim, Kniaźninie, Trębeckim, Zabłockim, Węgierskim, Szymanowskim, Dmóchowskim, Przybylskim i innych. Jako prozaicy odznaczają się: historycy Naruszewicz, Waga, Krajewski, Jodłowski, Jezierski, Bohomolec i Łojko; geografowie Siarczyński i Wyrwicz; polityk Hugo Kołłątaj: prawnicy Skrzetuski i Ostrowski; kaznodzieja Piramowicz; naturalista Kluk: matematycy Zaborowski, Jakubowski i inni. Przed innymi zwłaszcza księża biskupi Krasicki i Naruszewicz godnymi byli poprzednikami odrodzenia się polskiej literatury. Epoka krwawych walk upadającej rzeczypospolitej wywołała dziwne zmiany w usposobieniu jej koryfeuszów: zacięci niegdyś obrońcy wolności szlacheckiej zachwycali się pismami republikanów demokratycznych francuzkich, a zarazem pojawiali się poeci, mówcy, statyści, którzy podczas ostatnich ciężkich przejść głosili otwarcie piękne owe zasady ludzkości i mądrości, jakich świat wyglądał głównie tylko po Francyi i którzy tym sposobem łatwo zapalali umysły swoich rodaków. Na nieszczęście jednak moralność narodu tak już spadła była nisko, że owych zasad już nie umiała spożytkować z należytą dla siebie korzyścią. Pomimo wszelkiej rozbudzonej gorliwości dla nauk i oświaty, pomimo wszystkich cnót i czynów pojedynczych znakomitości, wiek XIX zastał Polaków pogrążonych jeszcze w tej samej przepaści, w którą popadli byli skutkiem dwuwiekowych niedorzeczności i błędów. Odtąd też literatura polska, odbiegłszy daleko od dawnej swej sławy i od czysto narodowego rozwoju, reprezentantów swoich miewała w szlachcie, a skutkiem wpływu jaki powszechnie w Polsce nabierać zaczynała francuzczyzna, tak myślano i pisano, jak nakazywał smak ówczesnych francuzkich w literaturze prawodawców. Uczeni i poeci znajdywali wsparcie na dworach magnackich, a Puławy, rezydencyja Czartoryskich, zakwitły jako siedlisko Muz polskich. W Warszawie powstało w 1801 r. towarzystwo przyjaciół nauk, a liczba zdolnych pisarzy, mianowicie poetów, w samej rzeczy szczupłą nie była. Najbliższym celem wspomnionego towarzystwa, w którem uczestniczyło także kilku zagranicznych przyjaciół polskiej literatury, było utrzymanie języka polskiego w pierwotnej czystości, oraz ocalenie od zagłady skarbów umysłowych narodu i wzbogacanie jej nowemi utworami. Celu tego, o ile pozwoliły okoliczności, dopełniło ono jak najzaszczytniej. Po zawarciu traktatu Paryzkiego, kiedy Warszawa i Wilno przyozdobiły się uniwersytetami, a Krzemieniec na Wołyniu wybornem gimnazyjum, kiedy rany po krwawych wojnach powoli zaczęły się zabliźniać, literatura także doszła do dawnego znaczenia i dawała otuchę lepszego postępu. Do czcigodnych dawnych imion Krasickiego, Naruszewicza, Trębeckiego, Kniaźnina, Zabłockiego, Karpińskiego, Węgierskiego, przybyły jeszcze w owym czasie imiona Niemcewicza, Woronicza, Brodzińskiego, Kamińskiego, Albertrandego, Lelewela, braci Bandtkie, Śniadeckich, Czackiego, Kołłątaja, Lindego, Rakowieckiego, Gołębiowskiego, Ossolińskiego, Siarczyńskiego, Bentkowskiego i innych. Każdy z tych pisarzy bezpośrednio wpływał na postęp ukształcenia literackiego;

niepospolicie też krzewiły się poezyja, historyja i nauki przyrodzone. Z wielkim dla tej sprawy pożytkiem powstawały towarzystwa naukowe, a pomiędzy pojedynczemi miastami i akademijami zawiązywało się współzawodnictwo co do pierwszeństwa w tej lub owej gałęzi literatury narodowej. I tak np. szkoła krzemieniecka odznaczała się przed Warszawską w poezyi, wileńska w naukach lekarskich; Warszawa słynęła głównie swojém towarzystwem przyjaciół nauk. Najgłówniejszą cechą charakterystyczną literatury polskiej w tym okresie był pseudo-klassycyzm francuzki, który nie mogąc już znaleść dla siebie miejsca w całej Europie, utrzymywał się przy władzy w poezyi polskiej aż do połowy trzeciego dziesiątka w bieżącém stuleciu. Ztąd też poezyja ta wyrodziła się wówczas w proste rymotwórstwo, głównym bowiem według ówczesnych pojęć warunkiem była gładkość rymu i dźwięczność okresów, zastępująca częstokroć brak samejże treści. Najwyższej doskonałości dopatrywano się w dobrze dobranych rymach i w deklamatorskiej harmonii wyrazów; naśladowano nawet tony i wszelkie możliwe brzmienia przyrody, a nikomu nie przychodziło na myśl, że przez to właśnie poezyja oddalała się od natury coraz więcej. Każda śmiała myśl, każde uczucie, nawet najbardziej naturalne, jeżeli nie przybrane w potok szumnobrzmiących wyrazów, jeżeli nie świecące dobranemi, wyszukanemi nawet rymami, w oczach ówczesnej krytyki było zbrodnią obrażonego majestatu poezyi. Bohaterki polskie w tragedyjach płakać musiały łzami bohaterek Corneille'a i Racine'a, wiarusy polskie wzdychały, kochały i umierały jak przystrojeni w peruki bohaterowie najpierwszych tragików francuzkich z XVII stulecia, słowem w poezyi panowała nie natura, lecz moda, i to jeszcze moda XVII i XVIII wieku. Najpierwszy całkowity przekład polski Homera przez F. Dmochowskiego uskuteczniony został nie z greckiego oryginału, lecz z tłómaczenia francuzkiego gładkim wierszem rymowym. Najcelniejszymi klassykami tak zwanej szkoły klassycznej w trzecim dziesiątku XIX wieku byli: Dmochowski, Osiński, przed wszystkimi zaś innymi Feliński, według zdania ówczesnego geniusz niezrównany, który postawił poezyję polską na szczycie francuzkiej piękności i zdobności. Jego tragedyja *Barbara Radziwiłłówna* jaśniała najpiękniejszym językiem i olśniewała mistrzowskiemi wierszami, a krytycy upojeni wersyfikacyją na wzór francuzkiej, stawiali przekład *Ziemianina* Delille'a nad sam nawet oryginał. Wiersze Felińskiego zjednały językowi polskiemu sławę cudnej dźwięczności, jakoż jedyna to niemal zasługa, która została się jemu i w ogóle całej szkole klassycznej.— **Okres VII.** Podczas gdy klassyczność rozsiadła się szeroko na wszystkich katedrach i z ich wysokości broniła swojego prawa, prawdziwa poezyja ludowa, wyparta z salonów klass wykształceńszych, kryła się w chatach ubóstwa i nie dając się zgnębić tłumowi uzurpatorów Parnasu, czekała zapomniana w przedsionku świątyni, dopóki jej kto nie poda ręki i nie poprowadzi na miejsce zaszczytne, z ponad którego miała panować nad tworami rozumu i serca. Wtém powstali niespodzianie mężowie, którzy zaczęli inne piastować wyobrażenia o poezyi, o klassycyzmie, o literaturze ludowej. Spóźniona nieco znajomość klassyków angielskich i niemieckich otworzyła piszącym w Polsce nowy widnokrąg; w poezyi pojawiła się germańska sentymentalność, a po niej nastąpiła romantyczność, jako reakcyja przeciw samowładnemu klassycyzmowi. Romantycyzm błąkał się często po krętych własnych swych ścieszkach, w końcu jednak natrafił na żyłę ludową, a Kazimierz Brodziński, wykarmiony duchem Greków, Anglików i Niemców, najpierwszy z Polaków zwrócił

wzrok swój na poezyję gminną plemion słowiańskich i pierwszy ustalił pojęcie prawdziwej poezyi narodowej. Jego *Wiesław, sielanka Krakowska*, wskazał narodowi, jakim to sposobem życie ludowe odbić się powinno w poezyi. Niedługo po Brodzińskim wystąpił Adam Mickiewicz, a wraz z nim podniosła swoją chorągiew romantyczność. Klassycy sierdzili się, rzucali klątwy na utwory romantyków i gotowi byli wszelkiemi sposobami bronić własnej sławy. Kiedy zjawiły się *Dziady* Mickiewicza, Osiński w publicznych swoich prelekcyjach szyderczo podawał wyjątki z tego poematu, a wiersze:

Cicho wszędzie, głucho wszędzie!
Co to będzie? co to będzie?

uzupełnił niezbyt dowcipną odpowiedzią:

Głupio było! głupio będzie!

Jednocześnie i Antoni Malczeski ogłosił swoją *Maryję* (1826), powieść ukraińską. Bogdan Zaleski (1828) nócił swoje przecudne *Dumki kozackie*, Seweryn Goszczyński wydał swój *Zamek Kaniowski* (1828), ale krytyka w pismach peryjodycznych na to wszystko nie zwracała uwagi, lub też z pierwszemi temi próbami samoistnej poezyi, w których z tak niesłychaném zuchwalstwém przekraczano święte zasady Labarpe'a, sprawiała się bardzo krótko, szyderczo, a nawet wzgardliwie. Jednakże duch panujący w tych utworach niedługo mógł pozostać w ukryciu. Maurycy Mochnacki, mąż niepospolitego umysłu, potrafił ocenić te prace, wykazał ich zalety, wydobył z nich na wierzch jądro narodowości i udowodnił konieczność pójścia odtąd samodzielnym torem ducha narodowego. Słowa jego niezmiernie wymowne i pełne natchnienia miały wówczas powodzenie niesłychane; były to gromy na klassyków, którzy odtąd nie śmieli już podnieść głowy i zamilkli. Obrońcy szkoły romantycznej rozsiadali się coraz szerzej, i powstrzymane długo pochwały publiczne nareszcie bez żadnej restrykcyi posypały się na wspomnionych poetów. Jeżeli w owej epoce jedna część romantyków zaczęła rozpaczać z Byronem, inni w nieudatnych próbach pisywali romanse *à la* Walter Scott, jeszcze inni, naśladując późniéj zgrozę i szał nowszej romantyki Wiktora Hugo, tworzyli obrazki z życia paryzkiego; znaleźli się przecież i tacy pisarze, którzy idąc za natchnieniem ducha ojczystego, usiłowali w utworach swoich zachować czysto polską narodowość. W każdym razie pozostanie to niepoślednią zasługą romantycyzmu, że powrócił do źródła narodowości i że poezyję wraz z życiem ludowém uczynił przedmiotem swoich badań. Po utracie samoistności politycznej, Polacy zaczęli sobie budować nowy byt i nieśmiertelność w obszarze poezyi, której koryfeusze: Mickiewicz, Malczeski, Zaleski, Słowacki, Krasiński, Goszczyński, Pol, Kondratowicz i inni, mnóstwo znów znaleźli mniej więcej szczęśliwych naśladowców. Mickiewicz mianowicie dał początek całemu legijonowi poetów tak zwanych *litewskich*, a ponieważ Malczeski, Zaleski i Goszczyński jaśnieli jako poeci ukraińscy, przeto wkrótce nowa powstała znów *szkoła ukraińska*. Najcelniejszym wszelako reprezentantem najnowszej poezyi polskiej jest genijalny Adam Mickiewicz, najstraszliwszy wróg pseudo-klassyków właśnie w epoce, w której mniemali, że dostąpili szczytu sławy. Julijusz Słowacki, mistrz słowa, niepoślednie wraz z Zygmuntem Krasińskim zajął obok niego miejsce; jest to wielka trymurcyja naszej tegoczesnej literatury. Dominik Magnuszewski odznaczał się w swoich dramatach głębokością swoich idei poetycznych. Olizarowski okazał się adeptem szkoły ukraińskiej, w której ce-

luje także Tomasz Padura, autor licznych przecudnych pieśni w narzeczu małoruskiém. Ważne także miejsce pomiędzy poetami polskimi, ożywionymi duchem czysto narodowym, zajmują: Lucyjan Siemieński i August Bielowski, niepospolici tłómacze poetyczni; Józef Korzeniowski, płodny dramatyk i powieściopisarz; Alexander Fredro, znamienity komedyjopisarz: Józef Ignacy Kraszewski, najpłodniejszy z dziś żyjących nowellistów, autor także kilku dramatów, komedyi i wielkich epopei z przeszłości Litwy. Józef Dunin Borkowski pisał pieśń w guście poetów wschodnich, Jadwiga Łuszczewska (*Deotyma*) celuje jako poetka liryczna i improwizatorka niezrównanej siły, Adam Gorczyński odznaczył się balladami, Antoni Edward Odyniec kilkoma dramatami a zarazem, równie jak Julijusz Korsak, przekładami z obcych poetów. Mnóstwo oprócz tego pojawiło się pisarzy wartości wyższej nad mierną, jak np. Alexander Groza, Włodzimierz Wolski, Laskarys, Wincenty Korytyński, Apollo Korzeniowski, Edmund Wasilewski, Wacław Szymanowski, Władysław Anczyc i inni. W ogóle literatura poetyczna w Polsce zawsze miała przewagę nad prozaiczną; był nawet czas, w którym była u nas dobrych poetów znaczna liczba, a znakomitszego prozaika ani jednego. Stosunek ten dopiero w ostatnich latach nieco się znowu zrównoważył. Kończąc o poezyi powiemy tu jeszcze słów kilka o dramacie polskim. Przedstawienia sceniczne, które u nas w XV już wieku miewały miejsce, po większej części były tak zwanemi mysteryjami, których przedmioty czerpane były z dziejów świętych Starego Testamentu, lub też z historyi męki Zbawiciela. Autorem jednej z najdawniejszych komedyi drukiem ogłoszonych był Antoni Winiewski. Na początku XVI stulecia przedstawiano w teatrze zamkowym dramata łacińskie, a dominikanie krakowscy występowali w tymże czasie z najpierwszemi sztukami mięsopustnemi, których reprezentacyje trwały po dni kilka i do których budowano oddzielne gmachy. Jedną z najdawniejszych tragedyi polskich był *Jeftes*, przez Jana Sawickiego (1587 r.). Wprawdzie około r. 1603 zabroniono przedstawień mięsopustnych, żeby się uchronić od szyderstw protestantów, ale wkrótce pojawiły się one na nowo. Do słynnych, nie najcelniejszych jednak dramatyków polskich, należy liryk Jan Kochanowski. Za Władysława IV przedstawiano dramata na teatrze królewskim w Warszawie; za Jana Kazimierza (1661 r.) wprowadzono sztuki francuzkie i opery włoskie, zaś dla ludu w święta uroczyste i dnie jarmarczne grywano komedyje i krotochwile polskie. Jezuici popisywali się przed szlachtą z dziełami scenicznemi w języku łacińskim. Ksiądz pijar Konarski i ksiądz jezuita Bohomolec poprawił gust narodu szczególnie przekładami sztuk Molierowskich, tak iż zwykle uważani bywają za twórców lepszej sceny polskiej. Epokę w historyi teatru polskiego stanowiła księżna Urszula Radziwiłłowa, która porzuciła Francuzów i weszła w ślady poetów angielskich. Na stałej scenie warszawskiej, założonej w drugiej połowie XVIII wieku, przedstawiano utwory Bohomolca, Rzewuskiego, Czartoryskiego, Zabłockiego, Krasickiego, Wybickiego i innych. Teatr ten doszedł do najwyższego stopnia rozkwitu pod kierunkiem Bogusławskiego, po śmierci którego Osiński, przodownik szkoły klassycznej, pełniąc obowiązki dyrektora utrzymywał na scenie głównie tragedyję klassyczną Francuzów. Dzisiejszym głównym reprezentantem dramaturgii narodowej jest hrabia Alexander Fredro, autor licznych wybornych komedyj; zmarły przed dwoma laty Józef Korzeniowski celował także w tragedyi i w dramacie. Kilkoma niepospolitej wartości utworami zajaśnieli również: Odyniec, Szujski, Romanowski, Ap. Korzeniowski, Wacław

Szymanowski, Chęciński, Bogusławski; przekładami zajmowali się gorliwie L. A. Dmuszewski, J. Jasiński i inni. John of Dycalp (Placyd Jankowski) wydał w Wilnie komedyję: *Przeczucie*, Karol Drzewiecki dramat z życia szlacheckiego pod tytułem: *Kontrakty*. Do słabszych należą utwory Piotra Dahlmanna, Alexandra Przeździeckiego (znakomitego pracownika na polu archeologii), J. I. Kraszewskiego i t. d. Zresztą scena polska zalana jest utworami dramatycznemi całej Europy, mianowicie francuzkiej.—Przechodzimy obecnie do prozy belletrystycznej w ostatnim okresie naszej literatury. Proza ta dopiero w ostatnich kilkudziesiąt latach zaczęła pozbywać się więzów, w jakie spętały ją były zasady estetyków francuzkich. Jakkolwiek w Polsce nigdy nie zbywało na książkach przeznaczonych do zabawy i zajęcia czytelników, większa przecież część dzieł oryginalnych nie posiadała zgoła żadnej cechy narodowej. Mianowicie też co się tyczy powieści historycznej, mało w dawniejszej epoce wychodziło na widok publiczny, a jeszcze pod koniec zeszłego wieku cały ten rodzaj belletrystyki był całkiem nieznany, co zaś pisane było prozą, to tchnęło duchem najzupełniej francuzkim. Wówczas to dopiero ukazał się odgłos sentymentalnych romansów niemieckich w rodzaju Augusta Lafontaine'a, jak np. Maryi z książąt Czartoryskich księżnej Wirtembeirgskiej (*Malwina*, 1816), Ludwika Kropińskiego (*Julija* i *Adolf* (1824), Bernatowicza (*Listy dwojga kochanków nad brzegami Wisły*, 1820). Ale ciche życie domowe i rodzinne niedługo cieszyło się upodobaniem czytającej publiczności, a tymczasem wielki romansista szkocki genijuszem swoim roztworzył świat nowy powieści historycznej. Julijan Ursyn Niemcewicz, poeta szkoły klassycznej, przeszedł do obozu romantycznego, nie wypierając się atoli przytém swojej indywidualności. Najpierwszą jego powieścią historyczną byli *Dwaj panowie Sieciechowie* (1815); po niej wyszedł romans: *Lejbe i Siora* (2 tomy 1821), w końcu *Jan z Tęczyna* (3 tomy, 1825). Bernatowicz wydał czterotomową powieść pod tytułem: *Pojata córka Lizdejki*; Franciszek Wężyk, poeta okolic Krakowa, napisał *Władysława Łokietka* (3 t., 1830); Konstanty Gaszyński powieść z tejże epoki pod tytułem: *Dwaj Szreniawici*; Stanisław Jaszowski zbiór drobniejszych powiastek historycznych, między innemi *Bitwę pod Sztubnem* (2 tomy; 1831). Odtąd bez przerwy pojawiała się znaczna liczba innych także romansów i powieści, których przedmioty czerpane są bądź z dziejów ojczystych, bądź z życia współczesnego, jak np. Michała Grabowskiego: *Stepy i koliszczyzna*, *Stanica Hulajpolska*, Józefa Ignacego Kraszewskiego, ze wszystkich najpłodniejszego: *Ostatni rok panowania Zygmunta III*, *Kościół święto-Michalski w Wilnie*, *Stańczykowa kronika*, *Mistrz Twardowski*, *Djabeł*, *Interessa familijne*, *Powieść bez tytułu* i mnóstwo innych; Józefa Korzeniowskiego: *Kollokacyja*, *Spekulant*, *Emeryt*, *Tadeusz Bezimienny*, *Krewni*, *Garbaty*. *Wdowiec* i t. d. Z innych celniejszych powieścio-pisarzy wymieniamy jeszcze: Klementynę z Tańskich Hoffmanową, Michała Czajkowskiego, Adama Gorczyńskiego, Fryderyka Skarbka, Massalskiego, Kazimierza Bujnickiego, Henryka Rzewuskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, Lucyjana Siemieńskiego, pomijając wielu jeszcze niższorzędnych, lubo częstokroć nieposledniej wartości. W przedstawianiu obrazów i scen z dawniejszego i dzisiejszego życia ludowego, jako też w ogóle ludzi i rzeczy swojskich, literatura nasza poszczycić się może kilkoma arcydziełami, na czele których stoją *Pamiątki Soplicy* Henryka Rzewuskiego: w tymże kierunku celowali także Ignacy Chodźko, autor *Obrazów litewskich*, Kraszewski, autor *Wspomnień z Wołynia, Polesia i Litwy*,—*Szkiców z podróży*, *wędrowek*

literackich, historycznych i fantastycznych i t. d.: Alexander Przeździecki, autor *Podola, Wołynia i Ukrainy*, Edward Raczyński, autor *Wspomnień z Wielkopolski*, J. L. Jucewicz, autor *Wspomnień ze Żmudzi* i t. d. Nie brak także w naszej literaturze opisów podróży do obcych krajów, jak np. księdza Hołowińskiego *Pielgrzymka do Ziemi Świętej*, Dra. Tripplina *Wspomnienia z podróży*, Stefana Witwickiego *Listy z zagranicy*, Lucyi z Gedrojców Rautenstrauchowej *W górach i za górami*, *Wspomnienia z Francyi* i t. p. Obfitujemy również w przekłady z najznakomitszych utworów literatury powszechnej, lubo dalecy jeszcze jesteśmy od tego, żebyśmy poszczycić się już mogli przyswojeniem sobie wszystkich arcydzieł; największe na tém polu zasługi położyli: A. E. Odyniec, Juliusz Korsak, Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Józef Korzeniowski, Józef Paszkowski, Apollo Korzeniowski, Kazimierz Kaszewski, Szujski, Antoni Małecki i t. d. W ogóle najwięcej tych przekładów posiadamy z języków romańskich, mniej z germańskich, a nawet i innych słowiańskich.—Przechodząc obecnie do prozy poważnej, dydaktycznej, przedewszystkiem natrafiamy na pole, na którém Polacy, pomimo pierwszych twierdzeń kilku pisarzy, chcących się koniecznie dopatrzeć oddzielnej filozofii polskiej, dopiero w ostatnich trzydziestu i kilku latach samoistne także odbywali próby; mówimy tu o studyjach filozoficznych. Oryginalnego w tym kierunku dawniej nic się nie pojawiało, i przepisywano tylko na wiarę szkół cudzych, jakoż filozofija materyjalistów francuzkich dość długo wyłącznego używała znaczenia; jeszcze Śniadecki (ur. 1756, zm. 1830) ani słyszeć chciał o filozofii niemieckiej, i tak jak niegdyś Grzegorz z Sanoka filozofiję scholastyczną, nazywał ją snem czuwających. Nie powstrzymał on jednakże krzewienia się filozofii niemieckiej, tak iż nietylko Kant i Schelling, lecz bardziej jeszcze Hegel coraz ważniejszą odgrywali tu rolę. Z tém wszystkiém filozofija w Polsce pozostała rośliną exotyczną, nawet z najznakomitszych filozofów polskich, Augusta Cieszkowskiego, Bronisława Trentowskiego, Karola Libelta i Józefa Kremera, dwaj pierwsi główne swoje prace ogłaszali w języku niemieckim. Inni natomiast starali się pojmować ten przedmiot bardziej ze stanowiska historycznego: Lach Szyrma wykładał do 1830 r. w uniwersytecie warszawskim filozofiję szkocką, Chłędowski usiłował obznajmić czytelników z historyją filozofii od Kanta do Hegla, Michał Wiszniewski z metodą *Bakona tłómaczenia natury*. Ale to wszystko nie trafiało do usposobienia narodu, a prace Floryjana Bochwica i Eleonory Ziemięckiej, w duchu ultramontańskim wywołały reakcyję na korzyść filozofii, zwanej przez nich katolicką, gwałtownie nastającej na pojęcia racyjonalistów.— Nierównie wcześniej od tych usiłowań polskich filozofów, krytyka literacka w Polsce doszła już do niejakiego znaczenia i w ogóle postępowała za rozwojem literatury, niewiele troszcząc się przytém o podstawy filozoficzne. Franciszek Dmochowski i Euzebijusz Słowacki (ojciec Julijusza), najcelniejsi obrońcy pseudo-klassycznych zasad francuzkich, utracili całe swoje znaczenie w miarę rozwijania się w Polsce poezyi narodowej. Już wspomniony powyżej Maurycy Mochnacki dziełem swojém *O literaturze polskiej w XIX wieku* (1830) wielką wprowadził reformę do zasad krytyki naukowej. Następca jego, Michał Grabowski, wydał dzieło, p. t.: *Literatura i krytyka*, w którém traktował o literaturze francuzkiej, o powieściach i o szkole poetów ukraińskich. Kraszewski wydał *Studyja literackie*; Alexander Tyszyński niemniej ważne zajął miejsce jako krytyk; F. H. Lewestam wydawał *Roczniki krytyki literackiej*, a potém zamieszczał swoje w tymże duchu recenzyje

po innych różnych czasopismach. Historyja literatury także wieloma poszczycić się może pracownikami; najpierwszy dokładny rys biblijograficzny piśmiennictwa polskiego ogłosił Felix Bentkowski w swojej *Historyi literatury polskiej* (2 tomy; 1814), a samoistnie rozszerzył tę pracę w większym daleko zakresie Adam Jocher. Na badaniach tych oparł wielkie swoje dzieło, pod tyt: *Historyja literatury polskiej* Michał Wiszniewski, a po nim w tym samym kierunku odznaczyli się: Jan Majorkiewicz, Wacław Alexander Maciejowski, Lesław Łukaszewicz, Julijan Bartoszewicz, K. Wł. Wójcicki i inni. Pojedyncze studyja nad dawniejszymi i nowszymi pisarzami i ich dziełami znajdują się rozproszone po różnych czasopismach. F. H. Lewestam wydał *Historyję literatury powszechnej*; Fr. Max. Sobieszczański *Historyję sztuki w Polsce*. Najcelniejszym właściwym historykiem polskim w tym okresie jest Joachim Lelewel, którego liczne dzieła stanowią epokę w dziejopisarstwie narodu. Obok niego i po nim celowali: Jerzy Samuel Bandtkie, W. A. Maciejowski, Edward Raczyński; dalej historyk Litwy Teodor Narbutt, Łukaszewicz, autor *Historyi reformacyi w Polsce*, Jędrzej Moraczewski, Henryk Szmitt i Szujski, autorowie *Dziejów Polski*; Julijan Bartoszewicz, który napisał mnóstwo monografij historycznych; znakomitego talentu pisarskiego Karol Szajnocha; August Bielowski, uczony badacz pierwotnej historyi ojczystej. Wawrzyniec Surowiecki był autorem wielu prac statystycznych, któremi celował także Tadeusz Czacki; Łukasz i Seweryn Gołębiowscy (ojciec i syn) przysłużyli się licznemi dziełami źródłowemi do historyi obyczajów w Polsce: Franciszek Siarczyński zostawił dwa znakomite dzieła do dziejów Zygmunta III; Zoryjan Chodakowski był jednym z najgorliwszym badaczy przeszłości słowiańskiej. Między autorami pedagogicznemi celuje Klementyna Hoffmanowa. Studyja filologiczne nigdy wprawdzie u nas wysoko nie rozwinęły się; powszechnego jednak i za granicą dostąpili uznania Grodek, Trojański i inni. Nauki przyrodzone, od czasu braci Śniadeckich, których wyborne prace słusznie dotąd jeszcze uchodzą w swoim rodzaju za arcydzieła, rozmaitym w kraju naszym ulegały kolejom; niektórzy też polscy naturaliści nie pomału naukę swoją posunęli naprzód. Do najważniejszych w tym zakresie prac należą: *Botanika* Czerwiakowskiego, *Ornitologija* Tyzenhauza, różne prace entomologiczne Antoniego Wagi, *Zoologija* Jarockiego i t. p. Literatura lekarska i farmaceutyczna utrzymuje się również na wysokości postępu nauki, jak o tém świadczą mianowicie prace Meyera, Skobla, Oczapowskiego i innych. Ważną gałęź dzisiejszego piśmiennictwa polskiego stanowią w Polsce nauki rolnicze i techniczne; wymieniamy tu z nich *Agronomiją* Oczapowskiego, *Ogrody północy* Strumiłły i t. p. Pomiędzy kaznodziejami odznaczali się: Trynkowski, Gawiński, Mętlewicz i wielu innych. Kończąc tę część I naszej pracy, nie pominiemy także kilku niezmiernej wagi dzieł zbiorowych, jak np. *Słownik języka polskiego* wydawany w Wilnie; niniejsza *Encyklopedyja powszechna*, przedewszystkiém zaś szeroko rozwijającej się w ostatnich latach prassy peryjodycznej, o której bliższe szczegóły znajdzie czytelnik w artykule pod napisem *Czasopisma w Polsce*. W ogóle przez wzgląd na pomieszczone w niniejszém dziele życiorysy pisarzy polskich i dokładne spisy ich utworów, odsełając do takowych naszych czytelników, ograniczaliśmy się dotąd tylko na szkicu całkowitego przebiegu dziejów Polskiego piśmiennictwa. — **B.** *Literatura polska w pisarzach i ich utworach*, najwłaściwiej klassyfikuje się w sposób następujący: I. *Teologija*. W dziale teologicznym najdawniejsze mieszczą się zabytki piśmienne języka polskiego. Do najważniej-

szych z pomiędzy nich należą: Pieśń *Bogarodzica Dziewica*, zwykle przypisywana ś. Wojciechowi, biskupowi Pragskiemu, śpiewana przez wojowników naszych przed rozpoczęciem bitew. *Psałterz Małgorzaty*, przełożony dla księżniczki morawskiej Małgorzaty, żony Ludwika, króla węgierskiego i polskiego. Rękopism znajduje się w klasztorze ś. Floryjana pod Lintz w Austryi. *Psałterz królowej Jadwigi*, którego rękopism był w księgozbiorze puławskim, tłómaczony w połowie XV wieku. *Biblija królowej Zofii*, księżniczki kijowskiej, małżonki Władysława Jagiełły, tłómaczona przez księdza Jędrzeja z Jaszowic, około r. 1400; rękopism znajduje się w Szarosz-Patak w Węgrzech. *Biblija* zwana *Leopolity*, pierwsza w języku polskim całkowicie drukowana (roku 1561) w drukarni Scharfenbergerów w Krakowie. W przedmowie jednak drukarz wyraźnie oświadcza, że ksiądz Jan Leopolita tylko poprawiał rękopism, prawdziwe zaś nazwisko tłómacza jest nieznane. Dwie późniejsze edycyje wyszły w tej samej oficynie w latach 1574 i 1577. *Biblija* spolszczona przez ksiedza jezuitę Justusa Rabe, Krakowianina, spowiednika Zygmunta III, drukowana r. 1617 i 1657. *Biblija* księdza jezuity Jakóba Wujka który żył od r. 1540—1597, wydana całkowicie r. 1599 w drukarni Łazarza w Krakowie. Biblija ta przez Rzym przyjętą została za przekład kanoniczny. *Biblija* protestancka, przekładu *Seklucyjana*, wydana w Królewcu (częściowo) w latach 1551 i 1552, dla wyznania Augsburgskiego. *Biblija Radziwiłłowska*, dla wyznania Helweckiego, a jak twierdzą niektórzy, właściwie dla Socynijanów, dedykowana przez wydawcę królowi Zygmuntowi Augustowi. Tytuł całkowity jest następujący: „*Biblija Święta*, tho jest, księgi starego i nowego zakonu, właśnie z żydowskiego, greckiego i łacińskiego nowo na język polski z pilnością i wiernie przełożone. Ty najprzedniejsze i najzacniejsze księgi dla ćwiczenia w zakoniech bożych, które zowią po grecku i po łacinie: biblija, drukowana w Brześciu Litewskim z rokazania a nakładem oświeconego pana, pana Mikołaja Radziwiłła, książęcia na Ołyce i Nieświeżu, wojewody wileńskiego, w Wielkiém księztwie Litewskiém, najwyższego marszałka i kanclerza i t. d." *in folio maximo*. *Biblija Simona Budnego*, wydana r. 1572 w Zasławiu litewskim, a dedykowana przez nakładców, braci Kawieczyńskich, Mikołajowi Radziwiłłowi, księciu na Birżach i Dubienkach. *Biblija Gdańska*, wyznania helweckiego, r. 1632, przełożona na fundamencie biblii Radziwiłowskiej przez „Superintendentów i pasterzy zborów ewangelickich w Wielkiej Polsce." Przedruki z tej biblii dotąd jeszcze używane są przez kościoły protestanckie w Polsce. W teologii dogmatycznej, w ascetyce, w homiletyce, odznaczają się następujący pisarze i ich dzieła: Jednym z najdawniejszych kaznodziejów był Stanisław ze Skarbimierza, który miał mowę na pogrzebie królowej Jadwigi r. 1399 w języku łacińskim, tłómaczoną na polski w historyi literatury Michała Wiszniewskiego (tom V). Mikołaj z Błonia, sławny kaznodzieja i kanonista w pierwszej połowie XV wieku, kapelan i doradzca biskupa poznańskiego, Stanisława Ciołka, posła na sobór bazylejski. Jego kazania pod tytułem: *Sermones valde deservientes populo* i *Sermones super Evangelia Dominicalia et praecipua Sanctorum festa totius anni*, zawierają wyborny wykład całej teologii i martyrologii. Stanisław Orzechowski (żył od roku 1513—1566), dziekan i archidyjakon katedralny w Krakowie, a nawet oficyjał; z początku przeciwnik nauki Lutra, później otwarcie wystąpił przeciw bezżeństwu księży w „liście do Julijusza III o potwierdzenie małżeństwa;" sam też ożenił się i potém głównie już pisał tylko nader ważne

dzieła treści politycznej, o których poniżej. Jakób Wujek z Wągrowca, tłómacz biblii, o którym wspomnieliśmy wyżej, znakomity również kaznodzieja, napisał: *Postyllę katoliczną* (1563) i *postyllę katoliczną mniejszą* (1582). Marcin Białobrzeski, biskup Kamieniecki, umarł 1586, napisał wyborną polszczyzną: *Postilla orthodoxa, to jest: wykład świętych ewangelii niedzielnych i świąt uroczystych* (1581). Hieronim Powodowski, archipresbyter kościoła Panny Maryi w Krakowie, ur. się 1543, um. 1613; wymowny przeciwnik nowowierców, za co przezwano go młotem kacerzy. Z licznych dzieł jego najcelniejsze są: *Kazania niektóre o szczerém słowie Bożém* (1578) i *Kazanie na pogrzebie Stefana Wielkiego, króla Polskiego*, gdzie proroczo objawia obawy względem przyszłych losów Rzeczypospolitej. Stanisław Grodzicki, żył od 1541—1615, jezuita, za energiczne na Litwie wystąpienie przeciw nowościom religijnym nazwany apostołem Litwy; słynny kaznodzieja i teolog. Oprócz ośmiu tomów *Kazań łacińskich*, zostały nam po nim w języku polskim 2 kazania *o poprawie kalendarza*; 6 kazań *o jednej osobie w używaniu sakramentu Ciała Pańskiego* (1587 i 1589), oraz *Kazania o czyścu i o straszliwym sądzie Pańskim.* Styl jego jest czysty, ale często rozwlekły; w kazaniach jego więcej nauki, niż uczucia. Stanisław Karnkowski, arcybiskup gnieźnieński, ur. 1520 um. 1603; nietylko ważną odegrał rolę w dziejach krajowych, lecz odznaczył się również jako uczony teolog i kaznodzieja; jego wykład jest naturalny i jasny. Najcelniejsze jego prace są 40 kazań, pod tytułem: *Eucharistia, albo o przenajświętszém Sakramencie i ofierze ciała i krwi* (1602), oraz *kazanie o dwojakim kościele chrześcijańskim.* Stanisław Sokołowski, spowiednik i kaznodzieja króla Stefana, urodził się 1536 umarł 1592, wyborny mówca polski i łaciński; wszystkie kazania jego i inne pisma łacińskie wyszły zebrane pod tytułem: *Stanislai Socolovii opera*; (Kraków, 1891, r.); niektóre z nich przełożone współcześnie na język polski. Jako ważną pracę polemiczną wspomnimy: *O różnicy kościoła prawdziwego od błędnego* (1583). Piotr Skarga Pawęzki, jezuita, ur. 1536 w Grójcu, um. 1612; największy kaznodzieja i swego czasu prozaik polski, wzniosły, głęboki, jasny i rozczulający, przytém gorący przeciwnik różnowierców, przezwany Piotrem Złotoustym. Z licznych pism jego wymieniamy tu: *Kazania na niedziele i święta całego roku* (1595), *Kazania o siedmiu sakramentach, o których są przydane przygodne* (1600), *Kazania sejmowe* (1600), *Kazania pogrzebowe* (1600), *Dziękowanie kościelne za zwycięztwo Multańskie* (1600), *Wsiadanie na wojnę szwedzką* (1601), *Bractwo ś. Łazarza i powinności onegoż*, *Bractwo miłosierdzia ś. Barbary*, *Żywoty Świętych Starego i Nowego Testamentu na każdy dzień roku, z dodatkiem duchownych obroków przeciw kacerstwom*, *Żołnierskie nabożeństwo*, to jest: *nauki, modlitwy i przykłady do tego stanu służące*, *O jedności kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckiém i ruskiém od tejże jedności odstąpieniu*, *Proces i dyskurs na konfederacyję*, to jest: *na ugodę ułożoną 1572 między dyssydentami*, *Upominanie do ewangelików i wszystkich niekatolików, iż o zburzony ich zbór krakowski gniewać się nie mają i przestroga do katolików o zachowaniu się z nimi*, rzecz ważna szczególnie jako dowód tolerancyi fanatycznego zkąd innąd księdza Skargi. Oprócz tego wydał on jeszcze kilka uczonych prac po łacinie, z których najcelniejszą jest: *Kontrowersyja przeciw Wolanowi*, teologowi protestanckiemu, o Eucharystyi. Gabryel Leopolita, dominikanin we Lwowie, wytworny mówca, chociaż grzeszył częstokroć zbyteczną dosadnością w opisach natury.

Z pism jego wymieniamy: *Zwierciadło pokutujących z przykładów ś. Maryi Magdaleny uczynione*, *Historyja o Jonaszu, dla rozmyślania najdroższej męki Jezusowej, gdzie dzieje Jonasza zastosował do zmartwychwstania Pańskiego*, *Przysmaki duchowne, gorczyca i kwas, które kaznodzieja stosuje do różnych dalegliwości życia ludzkiego*. Wszystkie te dzieła wyszły drukiem we Lwowie 1618 roku. Fabijan Birkowski, dominikanin, najznakomitszy kaznodzieja polski po Skardze, ur. się 1566, um. 1636; zanadto kwiecisty i goniący częstokroć za dowcipkami. Z kazań jego najcelniejsze są: *Pogrzebowe* (1612—1633), *Okolicznościowe* (1623), *Kazania na niedziele i święta doroczne*, (2 t. 1620). Mateusz Bembus, jezuita, um. 1645; jeden z najcelniejszych kaznodziejów polskich, pełen męzkości i niezrównanej czystości języka. Z pism jego najgodniejsze wzmianki są: *Kometa*, t. j. *pogróżka z nieba* (1619), *Trąba gniewu bożego* (1618), *Mowa na śmierć bisk. poznańskiego Andrzeja Opalińskiego* (1624), *Wzywanie do jedności* (1629). Jakób Olszewski, jeden z najwymowniejszych kaznodziejów pod koniec panowania Zygmunta III, jezuita, podkanclerzy akademii wileńskiej; wydał: *Kazania, albo tytuły różnych lat, różnym osobom wystawione* (1634 i 1645). Alexander a Jesu Kochanowski, karmelita, ur. 1618, um. 1667, wydał *Ośm kazań pogrzebowych*, w których szczególnie ustrzegł się od ulubionych już w owym czasie makaronizmów. Był on blizkim krewnym wielkiego poety Jana Kochanowskiego. Piotrkowczyk Alexander, bernardyn, napisał piękne kazanie pogrzebowe *Nad ciałem Jana Zebrzydowskiego*, miecznika koronnego (1641). Augustyn Wituński, franciszkanin, wydał ośm *Kazań pogrzebowych* (1649), w których widać wiele nauki historycznej, choć pod koniec życia zaraził się makaronizmami. Alexander Lorencowicz, urodzony 1609, zmarły 1675 r., jezuita; napisał *Kazania pogrzebowe* (1670) i *Kazania na Niedziele całego roku* (1671). On pierwszy znowu otrząsnął się z przywar wieku, mianowicie nadętości i odznaczył się piękną prostotą, a nawet mniej od innych mięsza polszczyznę z łaciną. Jędrzej Chryzostom Załuski, biskup warmiński, znakomity także mówca sejmowy; napisał: *Mowy różne weselne i pogrzebowe* (1699) i *Kazania zebrane* (1730). Tomasz Perkowicz, jezuita, sławny teolog i kaznodzieja, umarł 1720 r.; wydał: *Kazania przebrane z kaznodziejów francuzkich, o trzech głównych pożądliwościach ludzkich;* (3 tomy; 1764). Są tu przekłady z Fléchier'a, Bourdaloue i innych, wraz z krytycznym rozbiorem ich utworów, równie jak w drugiém podobném dziele: *O czterech ostatnich rzeczach każdego człowieka* (3 tomy; 1766). Wpływ Perkowicza temi przekładami na wymowę u nas kaznodziejską był ogromny. Wilhelm Kaliński, urodzony 1747, umarł 1789 r., missyjonarz, professor akademii wileńskiej, najznakomitszy swego czasu kaznodzieja, pełen tkliwości i prostoty, szczególnie wielkiego wpływu na młodzież. Wydał: *Kazanie jubileuszowe* (1776); *Kazania i mowy* (2 tomy; 1805); *Prelekcyje akademickie* teologii moralnej, historyi kościelnej, rozprawy i kazania (1808). Jan Nepomucy Kossakowski, biskup wileński, urodzony 1755, umarł 1808, założyciel szkoły dla głuchoniemych w Wilnie i w Petersburgu; napisał *Kazania*, tchnące duchem Bożym i wzorową wymową. Michał Karpowicz, urodzony 1744, umarł 1805 r., missyjonarz, biskup wigierski; napisał: *Kazania w różnych okolicznościach* (3 tomy; 1806); *Kazania postne, niedzielne, świątalne, jubileuszowe, trybunalskie, pogrzebowe i przygodne*, (8 tomów; 1807). Wymowa Karpowicza płynna, mocna, ognista, lubo niekiedy jest rozwlekła i powtarzająca się. Jan Paweł Woronicz, urodzony 1757, umarł 1829, prymas królestwa Polskiego,

stoi między najcelniejszymi mówcami kaznodziejami polskimi i walczy o palmę pierwszeństwa ze Skargą. Wszystkie jego mowy i kazania wraz z innemi dziełami, prozą wyszły w 6 tomach, pod tyt.: *Pisma Woronicza* (1832); oddzielnie: *Kazania i nauki parafijalne* (1845) i *Homilije* (1852). Język świetny i niezrównany wdziękiem prostoty. Wincenty Józef Łancucki, archipresbyter kościoła P. Maryi w Krakowie, rektor akademii Jagiellońskiej, kaznodzieja rozległej nauki i wzorowej wymowy, napisał: *Kazania postne i na niektóre uroczystości* (1784); *Kazania w Niedziele całego roku w katedrze krakowskiej* (2 tomy; 1787); *Kazania pogrzebowe* (1856); *Odezwy przygodne w przedmiotach moralnych, naukowych i obywatelskich* (1834). Łancucki jest oprócz tego autorem *Bajek* (1832). Józef Męciński, reformat w Krakowie, urodzony 1743, zmarł 1813 r., prawdziwy kaznodzieja ludowy, napisał i wydał w 28 tomach dwanaście różnych zbiorów: *Kazań, mów i nauk;* w mowie niewytwornej, ale pełnej ewangelicznego namaszczenia, przemawiał do chat wieśniaczych i największym ich był pocieszycielem. Dzieła jego wyszły w epoce od 1783—1811 roku. Patrycy Przeczytański, pijar, professor matematyki i nauk przyrodzonych w Warszawie; urodzony 1750, umarł 1817 r. *Z okoliczności przysięgi na konstytucyję d. 3 Maja 1791 r. złożonej od szlachty ziemi łomżyńskiej* (1792); *Kazanie z okoliczności pokoju z Austryją 1809 r.*; *Kazania* (5 tomów: 1814—1822). Oprócz tego napisał jeszcze: *Logika czyli sztuka rozumowania* (1816). Andrzej Pohl, missyjonarz, urodzony 1742, umarł 1820 r., założyciel szpitala Dzieciątka Jezus w Wilnie, napisał liczne zbiory: *Kazań, mów, medytacyj, nauk, konferencyj, rekollekcyj* i t. d., oprócz tego zaś w języku łacińskim *Filozofiję naturalną, objętą w teologii objawionej*; *Teologiję dogmatyczną i moralną*; oraz *Wykład Pisma Świętego przez pytania i odpowiedzi*, ogółem 46 tomów. Nauka w nim wielka; kazania jednak jego grzeszą pewną oschłością ascetyczną, której niekiedy tylko większe daje ożywienie polemika z pisarzami świeckimi, szczególnie francuzkimi. Jan Kanty Chodani, professor teologii moralnej i pasterskiej w akademii wileńskiej, urodzony 1769, umarł 1823 r., mąż ogromnej nauki i jasności w wykładzie niezrównanej, napisał: *Nauka chrześcijańskiej religii* (3 tomy; 1823); *Kazania* (2 tomy; 1832); *Teologija pasterska* (1824). Ludwik Trynkowski, kaznodzieja wileński, umarł 1840 r., znany z pięknych kazań pogrzebowych, mianowicie *Na śmierć Jędrzeja Śniadeckiego* (1837); część życia przepędził jako skazany polityczny w Syberyi. Karol Antoniewicz, jezuita, urodzony 1807, umarł 1852 r., wydał wiele dzieł religijno-moralnych w pięknej polszczyznie, szczególnie odznaczał się wymową kaznodziejską. Ignacy Hołowiński, arcybiskup mohilewski, metropolita kościołów rzymsko-katolickich w Rossyi, urodzony 1807, umarł 1855 r., oprócz wielu pism belletrystycznych, o których niżej powiemy, napisał pod pseudonimem Żegoty Kostrowca: *Poezyje ś. Grzegorza Naziańskiego*, przekład w mowie wiązanej i *O stosunku filozofii do religii i cywilizacyi; Pielgrzymka do Ziemi Świętej* (3 tomy); *Kazania świętalne, niedzielne i przygodne*; oraz *Hymny kościelne* (1857). Kazania jego są najgłębszemi traktatami tych materyj, których dotykały, oddane zaś są w najszczytniejszej i najpowabniejszej wymowie, wyrównywającej niekiedy największym Ojcom kościoła. Zygmunt Golian, dominikanin w Krakowie, wydał: *Kazania Niedzielne, świętalne, passyjne i majowe*, odznaczające się gruntowną nauką i nader ozdobnym stylem (1858); przetłómaczył oraz: *Niewiasty ewangeliczne księdza Ventury* i napisał ciekawą rozprawę: *O dziennikarstwie w stosunku do Kościoła*. Alexan-

der Jełowicki, kapłan polski w emigracyi paryzkiej, urodzony 1805 r., napisał: *Moje wspomnienia* (2 tomy; 1839), oraz liczne *Kazania i mowy pogrzebowe*, między któremi celuje piękne *Kazanie z powodu pożaru Krakowa*. Oprócz tego przetłómaczył on wiele dzieł religijnych, jak np.: *O naśladowaniu Chrystusa*, Tomasza a Kempis; *Rok Chrystysowy*, podług Avancin'a; *Wianek duchowny; Żywot Jezusa Chrystusa i dzieje apostolskie*, przez Ojca de Ligny i t. d. Józef Kalasanty Mętlewicz, kanonik katedralny warszawski, urodzony 1808, umarł 1858; w kazaniach swoich odznaczał się czystym językiem i wymowną prostotą. Napisał: *Kazania i mowy pogrzebowe* (2 tomy; 1846): *Kazania na wszystkie w roku Niedziele i święta i przygodne* (4 tomy; 1853). Pod względem historycznym ważną jest jego praca: *Synody łęczyckie*, drukowana w *Pamiętniku religijnym*, którego był redaktorem. Alexy Prusinowski, kaznodzieja kollegijaty poznańskiej ś. Maryi Magdaleny, urodzony 1819 r., wydał: *Kazania i mowy żałobne* (1856), z których najcelniejszemi są *Mowy za ś. p. Adama Mickiewicza* i *za ś. p. Antoninę z Grudzińskich, generałowę Chłapowską;* oraz *Mowa na otwarcie sejmu wielk. ks. Poznańskiego w 1851 r.* Z teologów i kaznodziejów protestanckich w Polsce najgodniejsi wzmianki są nastąpujący: *Postylla*, Jana Seklucyjana (1556); jest to wykład ewangelii na wszystkie niedziele całego roku, według Melanchtona, Spangenberga i innych teologów niemieckich. Zdaje się jednak z samej już dziwnie pięknej polszczyzny, w której Seklucyjan nie celuje, że Postylla ta nie jest jego dziełem; język jej jest czysty, a niekiedy piękniejszy od języka Skargi. Mikołaj Rej, o którym obszerniej pomówimy poniżej, napisał także postyllę dla protestantów, p. t.: *Świętych słów a spraw Pańskich Kronika abo Postilla* (1560), którą jednak chętniej czytali katolicy dla pięknego stylu, niż protestanci, nie uznający w nim uczonego teologa. Eustachy Trepka, jeden z najpierwszych krzewicieli protestantyzmu w Polsce, umarł 1558 roku, napisał wiele dzieł po łacinie i po polsku, z nich najcelniejsze są: *Postilla Arsacyjusza* i *Pierwsza część Postilli, to jest kazania na Epistoły ś. Pawła*, z Antoniego Corvina wzięta (1557). Grzegorz z Żarnowca, niegdyś kanonik krakowski, potém pastor kalwiński i starszy zborów ewangelickich w Litwie, umarł 1597 r. Napisał: *Postillę chrześcijańską* (3 tomy; 1580—1582), obszerniejszą i gruntowniejszą od Rejowej, ale nie zalecającą się takim wdziękiem wysłowienia, choć zawsze liczy się do znakomitych pomników języka polskiego, a autor przezwany został Skargą kalwińskim. Krzysztof Kraiński, urodzony 1556, umarł 1618 r., mąż wielkiej nauki i gorliwy protestant, napisał między innemi: *Postylla Kościoła powszechnego apostolskiego* (8 tomów; 1608) i *Postyllę chrześcijańską* (5 tomów; 1611). Styl w nich odznacza się szczególną czystością. Jędrzej Węgierski, urodzony 1600, umarł 1649 r., pastor wyznania luterskiego w Włodawie, celuje gładkością i poprawnością stylu, który u współczesnych mu kaznodziejów katolickich już znacznemu ulegał zepsuciu; napisał: *Kaznodzieja osobny, to jest sposób odprawiania nabożeństwa osobnego* (1646); *Kaznodzieja domowy* (1646); *Kaznodzieja zborowy* (1647), oraz kilka pięknych Mów pogrzebowych: *O pragnieniu śmierci; O wyznawaniu wiary; O ostateczności w wierze* i t. d. Jan Episcopius, nadworny kaznodzieja Denhoffów, napisał piękne kazanie czystą polszczyzną: *Obraz żołnierza duchownego, objaśniony w kazaniu pogrzebnem nad zacnem ciałem w Panu zmarłego Gerharda Denhoffa, wojewody pomorskiego w Elblągu* (1649). Andrzej Schönflissius, kaznodzieja wileński, napisał czystym i jędrnym językiem: *Postylle chrześcijańskie z Bi-*

blii i z doktorów kościelnych, oraz kilkanaście *Kazań pogrzebowych* (1652). Krzysztof Celestyn Mrongowijusz, kaznodzieja w Gdańsku, wydał: *Zbiór kazań podwójnych na niedziele i święta uroczyste całego roku* (2 tomy; 1834 i 1835); język nieco ciężki i skażony niemieckiemi zwrotami. Robert Fiedler, kaznodzieja w Międzyrzeczu, wydał: *Kazania na wszystkie święta roku kościelnego* i *Mowy pogrzebowe;* polszczyzna w nich piękna, przypominająca wiek Zygmuntowski. Leopold Otto, pastor w Warszawie, napisał: *Dziewięć kazań na Ojcze nasz* i kilka *Mów pogrzebowych*, odznaczające się prostotą namaszczenia i nader pięknym językiem (1855—57). — II. *Nauki filozoficzne.* Nauki filozoficzne z natury rzeczy przez długi czas u nas, równie jak w całej średniowiecznej Europie, zlewały się z teologiją, a właściwie jej tylko służyły. Wszakże już w XV wieku odznaczyło się dwóch głębokich myślicieli: Grzegorz z Sanoka, arcybiskup lwowski, umarł 1477 r. Pism jego nie posiadamy i znamy tylko z życiorysu, napisanego przez Filipa Kallimacha, z którego dowiadujemy się, że Grzegorz był nieprzyjacielem scholastycyzmu, nie wierzył w astrologiję, a głównie krzewił gust do literatury klassycznej. Jan z Głogowa, kanonik i professor akademii krakowskiej, umarł 1507 r., napisał kilkanaście dzieł, z których najciekawszém jest: *Quaestiones librorum de anima magnifici Joannis Versoris, per magnum Joannem Glogoviensem resolutae* (1501). W dziele tém odrysowana jest głowa ludzka, na której kółkami odznaczone są różne miejsca, przez autora za siedlisko władz duszy uważane; jest to pierwszy początek kranoskopii, rozwiniętej później przez Galla i fizyjognomiki, przypisywanej Lavaterowi. Do rzędu filozofów praktycznych zaliczyć tu powinniśmy celniejszych pisarzy etycznych, jakimi są: Mikołaj Rej z Nagłowic, o którego Postylli protestanckiej wspomnieliśmy wyżej i o którym powiemy jeszcze w dziale poezyi. Jego: *Żywot poczciwego człowieka, czyli zwierciadło, w którém każdy stan snadnie się może swym sprawom przypatrzeć* (1568 r.), podaje naukę, jak się w każdym wieku prowadzić należy, rozłożywszy je na młody, średni i starość. W książce tej Rej złożył z całą mocą i wdziękiem pisarskiej wprawy, wszystką mądrość swoją, jaką wśród ludzi i z książek nabył. Łukasz Górnicki, sekretarz Zygmunta Augusta, urodzony 1520 roku, umarł 1602 roku, napisał główne dzieło: *Dworzanin polski* (1566 r.), w którém ucząc, jakim powinien być dworzanin, wskazał zarazem, jakim istotnie był za jego czasów. Wszystkie stany są tu wprowadzone, począwszy od króla aż do kmiecia, we własnych żyjących postaciach działające i z całym wdziękiem uroczego słowa. Ważne są równie jego: *Rzecz o dobrodziejstwach*, z Seneki wzięta (1593 r.) i *Deucon Socratis albo rozmowa złodzieja z czartem* (1624 r.), gdzie czart dowodzi, że w tém nie jego wina, ale samego złodzieja, iż się złemu oddał a cnoty zaniechał. Sebastyjan Petrycy, znakomity lekarz, który w 1606 r. towarzyszył carowej Marynie, żonie Dymitra Samozwańca do Moskwy, oprócz poezyi *Horacyjusza*, przełożył Arystotelesa: *Politykę*, *Etykę* i *Ekonomikę* (1605 i 1618 r.). *Salomon Rysiński*, kaznodzieja ewangielicki w Gdańsku, umarł 1626 r., pierwszy zebrał: *Przypowieści polskie, centuryi ośmnaście* (1618 r.), słusznie uważane za filozofiją ludową a nawet narodową. Po nim podobną pracą zajął się Jędrzej Maxymilijan Fredro, wojewoda podolski, umarł 1679 roku, który ułożył *Przysłowia* po łacinie, które spolszczył i wydał 1660 roku Jan Ignacy Jankowski. Wojciech Tylkowski, jezuita, urodzony 1634, umarł 1695 roku, który wiele pisał po łacinie, całą swoją mądrość scholastyczną zawarł w książce: *Uczone rozmowy, wszystkę prawie zawierające w sobie filozofiję* (1692 r.), oraz *Philosphia curiosa* (1680 roku). *Łukasz Opaliński*, jezuita,

umarł 1673 r., wydał: *Compendium totius philosophiae* (1640 r.). Wawrzyniec Bodocki, urodzony 1607, umarł 1663 r., najprzód franciszkanin, później protestant, napisał dwanaście dzieł treści filozoficznej, z których najważniejsze są: *Disputatio de natura, objecto et fine logicae* (1640); *Collegii logici disputatio*; *Conclusiones primae philosophiae*; i *De virtutibus moralibus in genere*. Adam Krasnodębski, jezuita, wydał: *Philosophiae Aristotelis explicata* (1678 r.). Jan Morawski, jezuita, urodzony 1631, umarł 1700, wydał między innemi: *Principia totius philosophiae per questiones de Ente in communi explicata* (1676), rzecz odznaczającą się dość jasnym wykładem. Szymon Makowski, professor teologii w Krakowie, pozostawił między innemi dzieło odznaczające się wielką znajomością przedmiotu, pod tytułem: *Cursus philosophicus juxta veram Aristotelis doctrinam* (1679). Po upadku filozofii scholastycznej rzucono się do francuzkiej, angielskiej i niemieckiej; i tak: Bezimienny przełożył: *Pierwsze prawdy całej filozofii* (1760) z Gottscheda, lichego filozofa i poety niemieckiego. Kazimierz Narbutt, pijar, napisał: *Loikę, czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauką, według której każdy ma we wszystkiém prawdy dochodzić i strzedz fałszu* (1766). Jędrzej Cyankiewicz, kanonik w Krakowie, napisał: *Loikę, czy myśli z Lokka o rozumie ludzkim wyjęte* (1784). Jakiś bezimienny, na rozkaz pewnej księżnej Jabłonowskiej, napisał: *Psychologią, albo krótko zebrane lekcyje elementarne o naturze i własnościach duszy* (1786). Jan Znosko, professor w Wilnie, przełożył: *Loikę* Stefana Kondyliaka, podług której aż do ostatniego podziału Polski 1796 r. uczono we wszystkich szkołach krajowych. Józef Kalasanty Szaniawski, członek komissyi wyznań i oświecenia w królestwie Polskiém, zmarł 1843, w pismach swoich głównie starał się zwrócić uwagę na filozofiję niemiecką. Z pism jego zasługują na uwagę: *Rady przyjacielskie, młodemu czcicielowi nauk i filozofii* (1805), *O rozmaitych systematach moralnych starożytności* (1803), *System chrystyjanizmu* (1803), najważniejsze zaś: *Rzut oka na dzieje filozofii, od czasu jej upadku u Greków, u Rzymian aż do epoki odrodzenia nauk* (1804). Oczywiście samoistności w tém niewiele, i są to rzeczy nawet bardziej tłómaczone, niż naśladowane. W ogóle tłómaczeń w przedmiotach także etyki było dosyć. Grzegorz Zacharyjasiewicz, kanonik gnieźnieński, przełożył i wydał w pięciu tomach: *Krótki zbiór starożytnych moralistów* (1781). Filip Golański napisał: *Rozmowy o zarzutach i odpowiedziach dla dochodzenia prawdy* (1811), *O wymowie i poezyi* (1783). *O logice* księdza Przeczytańskiego wspomnieliśmy wyżej. J. Jasiński wydał: *Antropologija, o własnościach człowieka moralnych i fizycznych* (1818). Chojnacki przełożył z niemieckiego, Snella, *Psychologiję empiryczną* i *loikę* (1818). Anioł Dowgird, jezuita, napisał: *O loice, metafizyce i filozofii moralnej* (1821). J. Bobrowski tłómaczył Kanta: *O pedagogice* (1819). Dawid Pilchowski, professor uniwersytetu wileńskiego, przełożył i wydał kilka rozpraw filozoficznych *Seneki*. W dziale estetycznym, oprócz wspomnionego wyżej Golańskiego, odznaczyli się: Ignacy Włodek, który wydał w Rzymie: *O naukach wyzwolonych w powszechności i w szczególności* (1780). Do dzieła tego przyłączony jest słownik dawnych i wyszłych z użycia wyrazów polskich; w ogóle przedmiotem i samym wykładem, należy ono do ozdób literatury tego okresu. Euzebijusz Słowacki, ur. 1772, um. 1814, professor, uniwersytetu wileńskiego, wydał: *Teoryję smaku w dziełach sztuk pięknych Teoryję wymowy i poezyi, O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, pod ogólnym tytułem: *Dzieła*, (4 tomy, 1824). Widoczne w nim wszędzie prze-

jęcie się estetykami francuzkimi i prawidłami klassyków. Wraz z bliższém poznaniem literatury, a szczególnie filozofii niemieckiej, zaczęła się i u nas rozwidniać ta gałęź wiedzy. Józef Gołuchowski, były professor w Wilnie, um. 1859, zaczął krzewić filozofiję Schellinga i napisał w języku niemieckim dziełko: *Die Philosophie im Verhältniss zu dem Leben ganzer Völker und einzelner Menschen* (1828); później po przybyciu mistrza jego do Berlina: *Sendschreiben an Schelling.* W polskim języku wydał tylko kilka swoich prelekcyi uniwersyteckich i w ogóle ceniony był wiele nad istotną zasługę. Józef Bychowiec, ur. 1778, um. 1845, przełożył kilka dzieł Kanta, jako to: *Do pokoju wiecznego, Spór filozofii z teologiją, prawoznawstwem i medycyną, Wyobrażenie o historyi powszechnej pod względem kosmopolitycznym.* Z Herdera przełożył w trzech tomach: *Pomysły do filozofii dziejów rodu ludzkiego.* Oprócz tego napisał kilka dzieł treści współczesnej, politycznej i w przedmiotach pedagogicznych. Józef Kremer, professor filozofii w uniwersytecie krakowskim, uczeń Hegla, krzewił naukę tegoż w dziełach o: *Logice, Filozofii natury, Antropologii, Fenomenologii ducha* (1835—36), później wyłącznie prawie poświęcił się badaniom estetycznym, w dziełach: *Listy z Krakowa*, (3 tomy; 1843 i 1855) oraz *Podróż do Włoch*, (1859—1865). Wytrawny pogląd i urok stylu, niekiedy może zbyt przesadnego, odznaczają te dzieła. Oprócz tego wydał jeszcze znakomitą pracę: *Wykład systematyczny filozofii, obejmujący wszystkie jej części*, (2 tomy; 1849 i 1852). Karol Libelt, ur. 1807, jeden z najgłębszych naszych myślicieli, napisał w języku niemieckim rozprawę *O Spinozie*, za którą uniwersytet berliński przyznał mu medal złoty; później po polsku: *Filozofija i krytyka* (1845—1850), gdzie osądził Polaków, którzy przed nim filozofiją się zajmowali; *System umnictwa czyli filozofii umysłowej*, (4 tomy); a nakoniec: *Estetykę czyli umnictwo piękne* (3 tomy; 1854). Dzieła te celują jasnym i czarującym wykładem i dzielnością głębokich myśli. W tworzeniu nowej terminologii filozoficznej jest on nierównie szczęśliwszy, niż Bronisław Trentowski, ur. 1808, który również pierwsze swoje prace filozoficzne pisał po niemiecku, jako to: *Grundlage der universellen Philosophie* (1837), *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur*, (2 tomy; 1840): po łacinie; *De vita hominis aeterna* (1838). Następnie wydał w języku polskim: *Chowanna, czyli system pedagogiki*, (4 tomy, 1842), *Myślini czyli logika*, (2 tomy, 1844), *Stosunek filozofii do cybernetyki* (1843); *Demonomania* (1854). Oprócz tego wiele prac i rozpraw pomniejszych. Trentowski w dziełach swoich rozwija własny system, oryginalniejszy wprawdzie od systematu Libelta, wychodząc od tego na czém Niemcy stanęli, a w szczególności usiłując znieść walkę empiryzmu ze spekulacyją filozoficzną; ale skutkiem gonienia za oryginalnością częstokroć wpada w dziwactwa, a nawet wykład jego bywa ztąd mniej jasny. August Cieszkowski, opierający się głównie na Heglu, ale nie idący jednak niewolniczo jego śladami, wydał w języku niemieckim: *Prolegomena zur Historiosophie* (1838), *Gott und die Palingenesie* (1842) i *Ueber die Persönlichkeit Gottes und die Unsterblichkeit der Seele* (1844). Po polsku wydał tylko: *Rzecz o filozofii jońskiej.* Tytus Szczeniowski napisał krótką i bardzo piękną filozofiję historyji pod tytułem: *Przygotowania do nauki dziejów powszechnych i historyji, rozwinięcia się umysłu i ducha ludzkiego* (1842). Jan Nepomucen Kamiński, o którym poniżej w dziale poezyi, wydał badania psychologiczno-etymologiczne nader poczciwej dążności, pod tytułem: *Dusza uważana jako myśl, słowo i znak* (1851). Floryjan Bochwic, na podstawie czysto chrze-

scijańskiej napisał: *Obraz myśli mojej* (1839), *Obraz myśli mojej o celach sitnienia człowieka* (1841) i *Zasady myśli i uczuć moich* (1842). Nowego czytelnik niewele tu znajdzie, ale jest w udatnej formie zdrowy rozsądek praktyczny i zacne widzenie rzeczy. Felix Jezierski, oprócz kilku prac treści pedagogicznej, jako to: *Nauczyciel ze stanowiska domowego i naukowego* i *Przygotowania do wiedzy mowy polskiej* (1843 i 47), wydał: *Rzecz o pojęciach ludzkich, ich przechodzeniu i rozwijaniu się* (1846), w którém to dziele stara się dość szczęśliwie wyprowadzić logikę ducha i oswobodzić ją z więzów myśli formalnej. W. Serwatowski, professor uniwersytetu w Krakowie, oprócz pięciu tomów: *Wykładu Pisma św. nowego zakonu* (1846), napisał jasno i treściwie: *Pierworys systematu filozofii ze stanowiska chrześcijańskiego.* Jan Rzesiński, professor tamże, um. 1842, przełożył Tenemanna: *Rys historyi filozofii*, (2 tomy, 1836). Teodozy Sierociński przełożył: Logikę Kiesewettera (1844). Arcybiskup Hołowiński, o którym wyżej, przełożył z greckiego i objaśnił uwagami: *Obraz Cebesa i dołęcznik Epikteta* (1845). Franciszek Kozłowski przełożył kilka najważniejszych dzieł *Platona* (1845). Joachim Dębiński, pijar, przełożył Fryderyka Schlegla: *Filozofiję życia*, (2 tomy; 1840). Henryk Lewestam przełożył: *Listy o wychowaniu estetycznem* Schillera i tegoż autora rozprawy filozoficzne: *O tragicznej sztuce*, i t. d. Eleonora Ziemięcka w licznych rozprawach i niektórych dziełach pedagogicznych, jak np. *Myśli o wychowaniu kobiet* (1842), usiłuje rozkrzewić zasady filozofii ultra-katolickiej. Autorka ta celuje szczególnym wdziękiem stylu. **III.** *Nauki filologiczne i pedagogiczne.* Studyja filozoficzne nad językiem ojczystym (bo o pracach grammatycznych w językach obcych, zwłaszcza łacińskim, który przez długi czas był głównym u nas naukowym, nie będziemy tutaj wspominali), otóż studyja filologów polskich znane są nam już z pierwszej połowy XV wieku. Jakób syn Parkosza, 1439 roku rektor akademii krakowskiej, pierwszy usiłował ustalić pisownię polską w dziełku: *Jacobi Parcossi de Żórawice antiquissimus de orthographia polonica libellus*, wydaném 1830 r. w Poznaniu nakładem Edwarda hr. Raczyńskiego. Z tej samej epoki, bo z 1437 r. posiada biblijoteka krakowska słownik łacińsko-polski p. t.: *Vocabulista dictus Bertholdus Isnacensis*, oraz słowniczki wyrazów prawnych i lekarskich. Na początku XVI wieku Stanisław Zaborowski, podskarbi za Zygmunta I, napisał: *Orthographia, seu modus recte scribendi et legendi polonicum idioma quam utilissimus*, oraz *Grammatices rudimenta* (1518), przełożone na język polski przez Kucharskiego (1825). Piotr Stojeński Statoryjusz, um. 1568, wydał: *Polonicae grammatices institutio.* Jan Mączyński, ur. 1516, aryjanin równie jak poprzedzający, napisał *Słownik łacińsko-polski* i *polsko-łaciński.* Jan Januszowski Łazarzowicz, znakomity prawnik, o którym niżej, napisał: *Nowy karakter polski* (1584). Grzegorz Knapski s. *Cnapius*, jezuita, umarł 1638 r., z wielką dokładnością wypracował i do dziś dnia bardzo użyteczne słowniki, stanowiące epokę w filologii polskiej: *Thesaurus polono-latino-graecus* (1621) i *Thesaurus latino-polonus* (1626), oraz zbiór przysłów: *Adagia polonica selecta* (1632). Gliczner Erazm, pastor protestancki w Brodnicy, um. 1597, napisał: *Książki o wychowaniu dzieci*; jestto zupełny traktat wychowania, od urodzenia dziecięcia, aż do dojrzałości, a tak pod względem treści, jak pięknego języka godnym jest być zaliczonym do najcelniejszych utworów prozy polskiej. Stefan Szczaniecki, jezuita napisał: *Professio circa puerorum in virtute, sapientia et politie institutionem* (1715). Świątkowski Marcin wydał dzieło bardzo ciekawe o szko-

łach wyższych i niższych, ich urządzeniach, o prawidłach edukacyi i instrukcyi, o władzy nauczycielskiej i t. d. pod tytułem: *Prodromus polonus eruditae veritatis* (1765). Franciszek Meniński, ur. 1623, napisał dobrą gramatykę polską, wydaną 1669 r. w Gdańsku. Marcin Dobracki napisał: *Goniec gramatyki polskiej* i *Polnische Sprachkunst* (1699). Abraham Troc wydał r. 1740 sławny w 3-ch tomach *Słownik francuzko-polsko-niemiecki* i *polsko-francuzko-niemiecki*. Tom 4-ty; *niemiecko-polski*, dorobił Moszczeński, ale ten jest mniejszej wartości. Biblijografiją i zbieraniem szacownych materyjałów do historyi literatury zajmowało się wielu zwłaszcza w XVII i XVIII wieku; z nich najznakomitsi byli: Dawid Braun, ur. 1664, um. 1737, napisał ważne dzieło: *De scriptorum Poloniae et Prussiae Historicorum et virtutibus et vitiis* (1723), w którém opisy życia pracowicie są zebrane, a pisma rozmaitych uczonych dokładnie wyliczone, choć sądu krytycznego szukać tu nie należy. Książę Józef Alexander Jabłonowski, um. 1776, oprócz innych pism zostawił do biblijografii spis poetów polskich, czyli *Nauka o wierszach i wierszopisach polskich* i *Museum polonum* (1751), w którém wypisał autor w porządku alfabetycznym pisarzy polskich i ich dzieła. Józef Jędrzej Załuski, ur. 1701, um. 1774, sławny zbieracz biblijoteki, którą darował narodowi, lecz którą następnie wywieziono do Petersburga, napisał powszechną biblijografiiją polską, dzieło olbrzymie, którego jednak wydać nie mógł i dotąd jeszcze całego nie wydano. Wyszły z niego tylko: *Programa literarium ad bibliophilos, typothetas et bibliopegos, tum et quosvis liberalium artium amatores* (1732), *Bibliotoeca poetarum polonorum, qui patrio sermone scripserunt* (1752) i *biblijoteka historyków, polityków, prawników i innych autorów polskich lub o Polsce piszących* (1832). Jan Daniel Janocki, właściwie Jenisch, ur. 1720, um. 1780, biblijotekarz u Załuskiego, wydał mnóstwo dzieł biblijograficznych, ale krytyki w nich nie masz żadnej, bo wychwalają wszystkich autorów. Najcelniejsze z nich są: *Nachricht von raren polnischen Büchern* (1747), *Lexicon der jetzt lebenden Gelehrten in Polen* (1755). *Polnischer Büchersaal* (1756), *Exceptum polonicae literaturae* (1764). Felix Bentkowski, professor uniwersytetu warszawskiego, ur. 1781, um. 1852, wsławił się dziełem: *Historyja literatury polskiej*, (2 tomy 1814), która, lubo właściwiej jest tylko biblijografiją, zawsze wyrządziła piśmiennictwu krajowemu nader ważną usługę, i stała się podstawą wszystkich późniejszych historyi literatury. Napisał oprócz tego kilka rozpraw gramatycznych i *spis medalów polskich, lub z dziejami krainy polskiej stycznych* (1830). Od r. 1815—1827 był głównym redaktorem *Pamiętnika Warszawskiego*, który w tej epoce był najpierwszém ogniskiem ruchu literackiego w kraju. Jerzy Samuel Bandtkie, jeden z najcelniejszych biblijografów i pisarzy polskich, ur. 1768, um. 1835, biblijotekarz i professor uniwersytetu krakowskiego, oprócz *Dziejów narodu Polskiego*, w dwóch tomach, napisał ważną *Historyję drukarń krakowskich* (1815), *Historyję biblijoteki uniwersytetu Jagiellońskiego* (1821) i *Historyję drukarń w Polsce* (1825). Zdziwieniem przejmuje mozolna praca i ogrom erudycyi. Józef Maxymilijan Ossoliński hrabia na Tęczynie, ur. 1748, um. 1826, oprócz wielu innych prac treści historycznej i wzorowych przekładów z klassyków starożytnych, napisał dzieło niesłychanie ważne dla wszystkich biblijografów, oraz pod względem stylu, którym starał się naśladować zupełnie tok mowy dawnych autorów polskich. Dzieło to ma tytuł: *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich, także postronnych,*

którzy w Polsce lub o Polsce pisali, oraz ich dziełach; (4 tomy). Jedna ta praca zapewnia mu stałą i wdzięczną pamięć w narodzie. Ludwik Sobolewski, biblijotekarz uniwersytetu wileńskiego, um. 1829, oprócz przekładów z *Terencyjusza* i *Plauta*, napisał ogromny zbiór *Wiadomości o najrzadszych dziełach polskich*, ze szczególnym rozbiorem i obszernemi wypisami. Zbiór ten oczekuje dotąd na wydawcę, który ogłoszeniem go przysłużyłby się wielce krajowi. Joachim Lelewel, o którym niżej pod działem historyi, napisał *Ksiąg biblijograficznych dwoje*, w których jest najdokładniejszy katalog inkunabułów polskich; (2 tomy; 1823—25). Hieronim Juszyński, um. 1830, napisał: *Dykcyjonarz poetów polskich*, (2 tomy: 1820), w którym pomieszczeni są bez wyjątku i krytyki wszyscy Polacy piszący wiersze aż do Stanisława Augusta. Franciszek Bohomolec napisał: *Rozmowę o języku polskim* (1758), do której wprowadza Jana Kochanowskiego, Samuela Twardowskiego i Makarońskiego; celem tej rozmowy jest satyra na modę makaronizmów. Stanisław Kleczewski z bardzo zdrowym poglądem na gramatykę ogólną i ducha języka ojczystego, napisał: *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania* (1767). Onufry Kopczyński, pijar, ur. 1735, um. 1817, sławny autor pierwszej systematycznej *Gramatyki polskiej* (2 tomy 1778); i wielu innych dzieł i rozpraw treści po większej części gramatycznej, ogromną temi pracami położył zasługę. Franciszek Szopowicz i Alojzy Feliński, o którym powiemy w poezyi, ważne pisali rozprawy o pisowni polskiej, jako członkowie towarzystwa przyjaciół nauk do oddzielnej w tym celu deputacyi wyznaczeni. Królikowski, um. 1839, napisał pierwszą dobrą *Prozodyję polską, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego*, z przekładami w nótach muzycznych (1821). Samuel Bogumił Linde, ur. 1771, um. 1843, autor dzieła ogromnej erudycyi i zasługi pod tytułem: *Słownik języka polskiego*, (6 tomów, 1807—14). W dziele tém wyrazy polskie objaśnione są innemi słowiańskiemi, a wywody szczególnie etymologiczne nader dokładne i dowcipne. Michał Wiszniewski, były professor uniwersytetu krakowskiego, napisał najobszerniejszą dotąd: *Historyję literatury polskiej*, w ośmiu tomach, niedokończoną. Praca ta grzeszy wprawdzie niejednakową starannością obrobienia; nikt jednak dotąd głębiej i filozoficzniej od Wiszniewskiego nie wejrzał w rozwój polskiej umysłowości i nie rozebrał pisarzy naszych krytyczniej. Alexander Przeździecki w 1857 r. dodał do dzieła 2 tomy, obejmujące spis autorów wymienionych w pierwszych ośmiu tomach. Język tak w tem, jak w innych dziełach Wiszniewskiego jest wzorowy. Oprócz tego autor ten napisał jeszcze kilka prac treści filozoficznej, z których najcelniejsze są: *Bakona metoda tłómaczenia natury, wraz z wiadomością o alchemiku polskim Sędziwoju* (1834), pełno oryginalnych pomysłów, *Charaktery rozumów ludzkich* (1837), *O rozumie ludzkim, jego silach, przymiotach i sposobach kształcenia* (1848), oraz *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, (w 2 tomach; 1848). Wacław Alexander Maciejowski, o którym pomówimy pod działem historyi i prawoznawstwa, napisał znakomite erudycyją, choć pełne dziwacznych mrzonek i pozbawione porządnego ładu dzieło p. t.: *Piśmiennictwo polskie do końca XVII wieku*, (3 tomy 1848 r.). Jan Majorkiewicz, umarł 1847 r., napisał: *Literaturę polską w rozwinięciu historycznem* (1851 r.), dzieło wielkich zalet, choć widocznie z poglądem niedość wytrawnym; oprócz tego: *Historyję serca i rozumu* (2 tomy 1851 r.). Karol Mecherzyński, professor uniwersytetu krakowskiego, oprócz wielu prac pomniejszych napisał: *Historyję języka łacińskiego w Polsce* (1833) i *Historyję*

języka niemieckiego w Polsce (1844); główną zaś pracą jego jest: *Historyja wymowy w Polsce*, (2 tomy 1856 i 58), dzieło odznaczające się wdziękiem stylu, głęboką znajomością przedmiotu, trafnym sądem i prawdziwém poczuciém estetycznėm. Ludwik Kondratowicz, znany pod pseudonimem Władysława Syrokomli, o którym powiemy w dziale poezyi, wydał dwa tomy niedokończonego dzieła: *Dzieje literatury w Polsce od pierwiastkowych do naszych czasów* (1852), w których autor zajmuje pięknėm obrobieniem przedmiotu, jakkolwiek brak gruntowności zbyt często daje się tu dostrzedz. Lesław Łukasiewicz, umarł 1846 roku, napisał bardzo pożyteczny i treściwy *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, właściwie suchy tylko spis dzieł i ich autorów, ale w naszej ubogiej w podobne prace literaturze zapełniający zawsze nader ważną próżnię. Maurycy Mochnacki napisał z właściwym sobie jasnym i szerokim poglądem: *O literaturze polskiej w XIX wieku* (1830 roku). Leon Borowski, umarł 1846 roku, oprócz wzorowych przekładów z *Lukrecjusza*, *Miltona* i *Byrona*, napisał: *Uwagi nad poezją i wymową* (1820), *Retorykę* (1824), *Rys teoryi i literatury sztuk krasomownych*, i wiele rozpraw treści pedagogicznej jak np.: *O poznawaniu zdolności umysłowych w młodzieży* i *O wpływie obcych wzorów starożytnych i nowszych na ukształcenie smaku* (1826). Ignacy Szydłowski, umarł 1846 r., redaktor ważnej w swoim czasie publikacyi peryjodycznej: *Wizerunki i roztrząsania naukowe*, napisał: *Prawidła poezyi i wymowy* (1827) i *Lekcje łacińskie literatury i moralności* (1829); przełożył oraz niektóre utwory *Byrona* i *Chateaubrianda*. Kazimierz Władysław Wojcicki wydał w trzech tomach dzieło p. t.: *Historyja literatury polskiej w zarysach* (1845 i 60); są to właściwie wypisy z dzieł z życiorysami autorów i krótkim o nich sądem. Hippolit Cegielski w Poznaniu wydał pełne trafnego sądu i dobrego smaku dzieło: *Nauka poezyi*, zawierająca teoryję poezyi i jej rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej (1845), oprócz tego ważną pracę grammatyczną: *O słowie polskiém i konjugacyjach jego* (1852). Adam Jocher, professor w Wilnie ur. 1791 umarł 1760 r., wydał: *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, trzy tomy, dzieło niedokończone, lecz odznaczające się ogromném bogactwem wiadomości, umieszczonych szczególnie w przypiskach. Oprócz wielu innych prac filologicznych napisał jeszcze dziwactwo etymologii, p. t.: *Harmonia mów*, czyli zlanie ich w jedną polską za pośrednictwem fenickiej; jest to wykład monologu komedyi Plauta z komentarzem, gdzie język fenicki odnosi do słowiańskiego. Józef Muczkowski, ur. 1812 um. 1858, następca Bandtkiego w bibliotekarstwie krakowskiém, napisał kilka ważnych monografii bibliograficznych, jako to: *Wiadomości o rękopismach Długosza* (1851) i pracował nad obszerném dziełem: *Historyja akademii krakowskiej*, dotąd nie wydaném. Jego *Grammatyka języka polskiego* (1836), jest bez zaprzeczenia jedna z najlepszych, jakie dotąd posiadamy. Ważna także pracą filologiczną jest pełne oryginalnych pomysłów dzieło generała Józefa Mrozińskiego, zmarłego 1838 r. p. t. *Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego* (1822). Pełnemi dziwacznych mrzonek i śmiesznego gonienia za oryginalnością, choć niekiedy z lepszemi także błyskami, są dzieła: Felixa Zochowskiego: *Mównia języka polskiego* (1852), Morzyckiego: *Nauka języka polskiego*, Szreniawy: *Grammatyka polska*. Większą zasługę mają jako autorowie grammatyk do powszedniego użytku młodzieży zastosowanych: Tomasz Kurhanowicz, napisał *Gramatykę języka polskiego*, w dwóch czę-

ściach (1832 i 52). Teodory Sierociński, o którym wyżej pod działem filozofii, napisał w trzech częściach *Grammatykę polską*, używaną dotąd w szkołach królestwa i *Pedagogikę*, czyli naukę wychowania. Stanisław Jachowicz autor *Bajek* napisał bardzo przystępne i praktyczne *Pomysły do poznania zasad języka* (1858). Filozoficznie opracował grammatykę polską, Antoni Małecki, po części także Felix Jezierski, w swojém dziele: *Przygotowania do wiedzy mowy polskiej* (1843) i Adolf Kudasiewicz w *Próbkach filozofii mowy* i w swojej *Grammatyce*. Jan Nepomucen Deszkiewicz professor w Krakowie, znakomity badacz językowy, napisał: *Gramatykę języka polskiego* (1846), *Treść odczytów we wszech-uczelni Jagiellońskiej krakowskiej objaśniających układ grammatyki polskiej* (1850) i *Rozprawy o języku polskim i jego grammatykach* (1843). Celestyn Mrongowiusz pastor w Gdańsku, o którym powyżej pod działem teologii, ważne także położył zasługi w słownikarstwie, dziełem: *Dokładny słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, krytycznie wypracowany (1835 i 37). Kajetan Trojański professor w Krakowie, umarł 1850, napisał wyborny: *Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski* (1835 i 44), oraz *Słownik polsko-łaciński* i najlepszą z dotychczasowych *Grammatykę łacińską*. Florjan Bobrowski, na wzór słownika Schellera, napisał bardzo dobry w dwóch dużych tomach *Słownik łacińsko-polski* (1842). Stanisław Müller i Dominik Bartoszewicz przysłużyli się *Słownikami polsko-rossyjskim* i *rossyjsko-polskim* (1830 i 32, 1841). Piotr Dahlmann, ułożył doskonałe *Słowniki podręczne: polsko-francuzki i francuzko-polski* (1852), *polsko-angielski i angielsko-polski* (1849 i 51), *polsko-włoski i włosko-polski* (1856), każdy w dwóch tomach wszystkie znane pod nazwiskiem nakładcy B. Behra w Berlinie. Krytyką dzieł współczesnych zajmowali się: Alexander Tyszyński, ur. 1811, w dziełach: *Amerykanka w Polsce*, (dwa tomy; 1838) i *Rozbiory i krytyki*, (3 tomy; 1851), w którym znać rozległą naukę, choć styl nieraz przeciwny, a pogląd nieco mistyczny. Michał Grabowski, w dziele *Literatura* i *Krytyka* (2 tomy; 1840), silnie wpłynął na rozwinięcie w kraju większego zamiłowania do utworów ojczystych, a zaniechania zwłaszcza francuzkich. Fryderyk Henryk Lewestam w wydawanem przez siebie piśmie peryjodycznem: *Roczniki krytyki literackiej* (1842 i 43), później w dziele: *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce* (1859) i w licznych artykułach krytycznych w *Gazetach Warszawskiej* i *Codziennej*.— IV. *Nauki ścisłe i przyrodzone*. Nauki ścisłe i przyrodzone w najdawniejszych czasach niewielu miały u nas istotnie wpływowych przedstawicieli, choć później niektórzy z nich wznieśli się wysoko nad współczesnych nawet zagranicznych. Jednym z najprzedniejszych był żyjący w drugiej połowie XIII w. Ciołek, po łacinie *Vitellio* zwany, Krakowianin, którego uważać można za twórcę optyki. On pierwszy wytłómaczył perspektywę i złudzenia optyczne, grę i łamanie się światła i najdokładniej opisał budowę oka i warunki zmysłu widzenia. Niesłychanie ważne jego w tym przedmiocie dzieło wyszło w 1535 r. w Norymberdze p. t.: *Vitellionis Turingo-Poloni, Opticae libri decem, figuris novis illustrati.* Pod koniec XV wieku zasłynęli w matematyce i w astronomii: Michał z Wrocławia professor akademii krakowskiej, którego mamy piękne dzieło: *Introductorium Astronomiae Cracoviense, elucidans almanach* (1507). Wojciech Blar z Brudzewa, professor w Krakowie, ur. 1445, umarł 1497, nauczyciel Kopernika; z licznych prac jego najgodniejsze wzmianki są: *Commentaria utilissima in theoreticis planetarum* (1495), *Tabulae resolutae astronomicae pro*

suppulandis motibus corporum coelestium, *De constructione astrolabii*. Wielką jego zasługą było, że się nigdy astrologiją nie zabawiał. Mikołaj Kopernik, ur. 1473 umarł 1543, jeden z nieśmiertelnych geniuszów ludzkości napisał sławne na cały świat dzieło: *De orbium coelestium revolutionibus* (1543), które z przekładem polskim Baranowskiego, wyszło w Warszawie 1856 roku; oprócz tego trygonometrję p. t.: *De lateribus et angulis triangulorum, tum planorum rectilineorum, tum sphaericorum* (1542). Języka polskiego używali jednocześnie z nauczycieli krakowskich w naukach matematycznych: Tomasz Kłos: *Algoritmus, to jest nauka liczby polską rzeczą wydana* (1537). Stanisław Grzebski, ur. 1526, umarł 1570, napisał: *Geometryja, to jest miernicka nauka* (1566). Marcin Olkusz, umarł 1540, wsławił się swoim projektem do poprawy kalendarza, w dziele: *Nova Calendarii romani reformatio* (1517), który później papieżowi Grzegorzowi XIII posłużył za podstawę do istotnej zmiany kalendarskiej. Wystąpił przeciwko niej, dla niedokładności w oznaczeniu porównania dnia z nocą Jan Łatosz, professor krakowski, znakomity astronom i matematyk, który wszakże dla oporu stawianego stolicy Apostolskiej, z grona akademii oddalony został. Stanisław Solski, jezuita ur. 1623, napisał: *Geometra polski*, ksiąg trzy (1683) i *Architekt polski* (1690), wprawdzie tylko kompilacyje, ale świadczące o głębokiej nauce autora. Jan Heweliusz, Gdańszczanin, umarł 1687, jeden z najznakomitszych swojej epoki astronomów, najwięcej wsławił się dziełami: *Selenographia*, w którem ważne złożył odkrycia, co do libracyi i poruszeń księżycowych i *Cometographia, totam naturam cometarum exhibens* (1688), gdzie opisuje naturę komet, jako urywków ciała słonecznego lub planet. Bardzo rzadką jest jego praca: *Machina coelestis*, z opisem narzędzi astronomicznych i składania największych teleskopów (1639 roku). Bystrzonowski Wojciech, jezuita, wydał *Informacyja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka, świat cały, niebo i ziemię i co jest na nich ułatwiająca* (1743), gdzie jest geografia matematyczna, tudzież wiadomości o sztuce wojennej. W medycynie i innych naukach przyrodzonych, z dawniejszych godnymi wzmianki są: Hieronim Spiczyński, lekarz Zygmunta Augusta, napisał ciekawe dzieło: *O ziołach tutecznych i zamorskich i o mocy ich, a ktemu księgi lekarskie, wedle regestru niżej napisanego wszem wielmi użyteczne* (1542), z drzeworytami i z opisem nietylko ziół lekarskich, ale i minerałów. Marcin z Urzędowa, wydał: *Herbarz Polski* (1562). Szymon Syreński v. Syreniusz, ur. 1539, umarł 1611, professor krakowski, dziełem swojem p. t.: *Zielnik, Herbarzem z języka łacińskiego zwany*, (1613), znacznie posunął naukę o roślinach, chociaż nie jest samą botaniką, ale raczej dziełem lekarskiem. Józef Struś, lekarz Zygmunta Augusta, umarł 1568, epokę stanowi w nauce lekarskiej swojem dziełem: *O pulsie* p. t.: *Artis sphygneicae libri quinque* (1568), gdyż na ten przedmiot on pierwszy po Galenie zwrócił znowu uwagę uczonych. Przełożył oraz kilka dzieł *Galena* i *Astrologię* Luciana. O zarazie morowej, która często kraj nasz trapiła, pisało kilku: Jan Benedykt: *De causis, signis et curatione pestilentiae* (1552). Antoni Schneeberger: *Książki o zachowaniu zdrowia człowieczego od zarazy morowego powietrza* (1569). Jan Pistoriusz: *De vera curandae pestis curatione* (1568). Jan Jonston, sławny polihistor i lekarz, Wielkopolanin, ur. 1603, umarł 1675, napisał kilka dzieł z Historyi naturalnej w języku łacińskim do dziś dnia jeszcze szacowane dla stosowności układu, a bardziej jeszcze dla wybornych rycin zwierząt i roślin, rżniętych na miedzi przez sławnego wówczas Mateusza Meryana. Z dzieł tych najcelniejsze są: *Thaumaturgia naturalis* (1630);

Theatrum universale historiae naturalis (1650); *Notitia regni mineralis* (1661); *Dendrographia, sive historia naturalis de arboribus et fructibus* (1662); oprócz tego wiele innych treści teologicznej, dziejowej a nawet filologicznej i matematycznej. Z dzieł medycznych Jonstona wymieniamy: *Syntagma universae Medicinae* (1644), przełożone na różne obce języki i długo używane do prelekcyji akademicznych. Rzączyński Gabrjel, jezuita, umarł 1737, ważne choć skażone wieloma przesądami dzieło, p. t.: *Historia naturalis curiosa regni Poloniae* (1721). Prawdziwą u nas epokę w naukach przyrodzonych stanowią dwaj uczeni mężowie w zeszłym wieku: Krzysztof Kluk, ur. 1739, umarł 1796, misijonarz, ogromne położył zasługi w botanice, mineralogii, głównie zaś w zoologii, którą połączył z teorją gospodarstwa rolnego, tak iż zaliczyć ją można równie do dzieł gospodarskich, jak do naukowych. Dzieła jego są następujące: *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie, krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie rozmnożenie i użycie* (3 tomy z rycinami 1770), *Dykcjonarz roślinny*, (3 tomy, 1786), *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych. historyi naturalnej początki i gospodarstwo* (4 tomy; 1779), *O rzeczach kopalnych* (2 tomy; 1781). Drugim z kolei był Bonifacy Stanisław Jundziłł, pijar ur. 1761 umarł 1847, professor uniwersytetu wileńskiego i założyciel ogrodu botanicznego tamże; wydał: *Opisanie roślin w prowincyi wielkiego księstwa Litewskiego naturalnie rosnących* (1791), *Początki Botaniki, fizjologia roślin, nauka wyrazów*, (2 tomy; 1804), i *Zoologia krótko zebrana*, (3 tomy; 1807). Tak Kluk, jak i Jundziłł przysłużyli się również i językowi ojczystemu utworzeniem wybornej terminologii. W chemii odznaczył się Jędrzej Śniadecki, ur. 1768, umarł 1838, professor uniwersytetu wileńskiego. Jego: *Początki chemii, stosownie do teraźniejszego tej umiejętności stanu*, (2 tomy, 1800) pierwszy raz objawiły w kraju nieznaną jeszcze zupełnie naukę i autora ich, jako ojca nomenklatury chemicznej w języku polskim. Większą jeszcze i europejską sławę zjednał sobie genijalnem dziełem: *Teoryja jestestw organicznych* (2 t., 1804 i 11), którego pogląd filozoficzny na przyrodę uogólnia empirykę i podnosi naukę do wysokości wiedzy rozumowanej. Alexander hr. Chodkiewicz, napisał pracowicie ułożoną *Chemię*, (w 7 tomach 1816—20). Józef Rafał Czerniawski, ur. 1744, umarł 1816, oprócz kilku dzieł w przedmiocie Chirurgii, napisał: *Chirurgiję systematyczną* w 12-stu tomach, z których cztery tylko ogłosił drukiem, pracę rozległej nauki, chociaż naturalnie dziś już przestarzałą. Józef Celiński, umarł 1832, wydał: *Farmacyja, czyli nauka doskonałego przygotowania lekarstw z trzech królestw natury wybranych*, (2 tomy, 1811). Franciszek Brandt, umarł 1837, napisał między innemi: *Naukę o muszkułach* (1810), *Osteologię* (1814). *Angiologię i Newrologię* (1816). Jan Bogumił Frejer, umarł 1828, napisał: *Materja medyczna, czyli nauka o sposobie skutkowania środków lekarskich*, (2 tomy 1817). August Wolf, umarł 1846, wydał *Rys sztuki leczenia, czyli Terapia ogólna i szczególna*, (2 tomy 1818). Ludwik Gąsiorowski ważną zapełnił próżnię nader sumiennie opracowanem dziełem o dziejach medycyny w Polsce, p. t.: *Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce, od czasów najdawniejszych do najnowszych*, (4 tomy 1839, 1853, 54 i 55). Podwysocki napisał: *Domowy lekarz Homeopata* (1858), właściwie przekład z niemieckiego, Heringa. *Anatomię* opracował dawniej Roliński, obecnie podług najnowszych postępów w tej nauce: Ludwik Neugebaur i Hirschfeld razem z Hippolitem Korzeniowskim. Z licznych w naszym wieku uprawiaczy i innych nauk przyrodzonych najgodniejsi wzmianki są: Antoni Waga, ur. 1799, ważna

szczególnie zasługę położył w *Entomologii krajowej*; z dzieł jego wymieniamy: *Wiadomości z nauk przyrodzonych* (1828), *Teoryja gospodarstwa wewnętrznego* (1837), *Observations sur les myriopodes* (1842). Obecnie wydaje: *Historyję naturalną*. Józef Strumiłło, umarł 1847, pierwszy na Litwie podniósł i uszlachetnił sztukę ogrodniczą; ważnemi są jego: *Ogrody północne* (1823) i *Pszczelnictwo ogrodowe czyli domowe*. Michał Schubert, professor botaniki w uniwersytecie warszawskim, umarł 1854, założyciel ogrodu botanicznego, tamże, wydał: *Opisanie drzew i krzewów w królestwie polskiem*. Felix Paweł Jarocki, dyrektor gabinetu historyi naturalnej w Warszawie, napisał: *Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne*, (8 tomów, 1821—38), *O zwierzętach jadowitych*, *Treść zoologii* (1851) i wiele innych, w których wiele położył zasługi dla terminologi polskiej w naukach przyrodzonych. Hrabia Konstanty Tyzenhau napisał bardzo gruntowne i ciekawe dzieła: *Zasady Ornitologii albo nauki o ptakach, obejmujące rys postępu jej literatury, taxonomię, glossologię i terminologię* (1841), oraz *Ornitologia, powszechna, czyli opisanie ptaków wszystkich części świata*, (3 tomy, 1843, 1844 i 46). Dzieła te dokładnością swoją są jedyne w naszym języku i stały się również źródłem dla uczonych zagranicznych. Kazimierz hrabia Wodzicki, napisał: *Wycieczkę ornitologiczną w Tatry i Karpaty galicyjskie* (1851), *O wpływie, jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne, jak i leśne w ogólności, a w szczególności o owadach lasom szkodliwych* (1852), prace nader praktyczne i pełne gruntownej nauki. Ludwik Zejszner, ur. 1807, najpierwszy znany również zagranicą mineralog polski, ważną położył zasługę w geolologii ojczystej swojemi dziełami: *Opis geologicznej podróży po Karpatach*, (1830), *Opis geologiczny Czorsztyna*, *O syenitach i dierytach cieszyńskich*, *Geologiczny opis Szczawnicy i Szlachtowy*, *Pomiary barometryczne Tatrów* (1839 i 40), *O formacyi Jura nad brzegami Wisły* (1842), *Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych*. Wieloma oraz innemi pracami, drukowanemi także po części w pismach zagranicznych. Hieronim Łabęcki, tłómacz *Mineralogii* i *Geologii* Beudanta, napisał oryginalnie nader ważne, nawet pod względem historycznym, dzieło p. t.: *Górnictwo w Polsce, opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym* (2 tomy 1841), jako też kilka innych ciekawych rozpraw i broszur dotyczących historyi naszego górnictwa; w rękopiśmie pozostawił: *Słownik górniczy polsko-francuzko-niemiecko-rossyjski*. W naukach matematycznych oprócz wspomnionych wyżej odznaczyli się pod koniec zeszłego i w bieżącym wieku: Andrzej Gawroński, biskup krakowski, umarł 1813, napisał *Geometryję i Arytmetykę* dla szkół narodowych (1780 i 1809). Józef Czech, professor krakowski, um. 1810, napisał: *Krótki wykład arytmetyki* (1807), dzieło wyborne dla jasności wykładu i *Euklidesa początków geometryi* ksiąg ośmioro, z dodaniem trygonometryi (1807). Antoni Dąbrowski, pijar, wydał: *Geometryję* podług Lacroix, dla szkół departamentowych (1813) i *Arytmetykę*, dzieło wzorowe pod względem pedagogicznym. Oprócz tego, stając w obronie nowej metody matematycznej, napisał: *Uwagi nad sposobami dawania po szkołach matematyki*, w których zwycięzko gromi przeciwników (1816), oraz *Rachunek różniczkowy* z ważniejszemi zastosowaniami, *Rachunek integralny*, *Algebrę transcedentalną*, *Stereometrję i Trygonometrię*. Michał Pełka Poliński, professor uniwersytetu w Wilnie pisał: *O geodezyi* (1816) i *Początki trygonometryi* z tablicami logarytmów (1821). Kazimierz Buchowski wydał: *Początki wyższej analizy*, czyli zasady rachunku całkowitego i różniczkowego z zastosowaniem do najważniejszych materyj matema-

tyki czystej (1822). *Rachunkowość handlową* czyli kupiecką obrabiali Floryjan Zubelewicz i A. Barciński. O sztuce budowniczej pisali z nieco dawniejszych: Józef Rogaliński dzieło p. t.: *Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona* (1775). Jest to opis czterech kolumn podług zwyczajnych porządków. Hrabia Sebastjan Sierakowski, rektor akademii Krakowskiej, wydał: *Architektura obejmująca wszelki gatunek murowania i budowania*, (3 tomy 1812). Jest to dzieło prawdziwie powszechnego pożytku, napisane popularnie i szczególnie ważne dokładną terminologią polską. Karol Podczaszyński wydał: *Początki architektury dla użytku młodzieży akademickiej i Nomenklaturę architektoniczną, czyli słownik powodowany cieśliczych wyrazów* (1828 i 43). Wielką zaletę popularności ma jego: *Budownictwo zastosowane do potrzeb ziemianina polskiego*, ze 100 rycinami (1829). Alexander Zabierzowski wydawał od lat kilku w łóżnych zeszytach chwalone przez znawców: *Praktyczne budownictwo wiejskie.* Na wspomnienie zasługuje w dziale mechaniki dzieło F. Miechowicza p. t.: *Teorja Machin dla łatwego ich wyrachowania, zastosowana dla użytku gospodarzy, mechaników i konstruktorów machin* (1829). Astronomia kilku znakomitych jeszcze miała u nas przedstawicieli: Marcin Odlanicki Poczobut, ur. 1728, umarł 1810, jezuita, napisał trzydzieści i cztery ksiąg swoich *Obserwacyi astronomicznych w obserwatoryjum wileńskiem*, wprawdzie niedrukowanych, z których atoli korzystali najpierwsi uczeni zagraniczni. Wydał: *O dawności zodjaku egipskiego w Denderach* (1803), gdzie okazuje przez rachuby astronomiczne, że starożytność tego malowidła nie jest tak wielka, jak sądził Denon. Jan Śniadecki, starszy brat Jędrzeja, urodzony 1756, umarł 1830 roku, człowiek sławy europejskiej, dyrektor obserwatoryjum i professor uniwersytetu wileńskiego, napisał jasno i wyborną polszczyzną: *Rachunku algebraicznego teoryja, przystosowana do linii krzywych* (2 tomy; 1785); *Rozprawa o Koperniku* (1802), przełożona na wszystkie niemal języki europejskie; *Geografija czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi* (1803); *Trygonometryja kulista, analitycznie wyłożona* (1817). Wszystkie inne jego pisma wyszły w 4 tomach 1818 roku w Wilnie i zawierają: *Żywoty uczonych*; *Zagajenia i rozprawy naukowe; Listy i rozprawy naukowe i filozoficzne.* Między niemi odznacza się *Filozofija rozumu ludzkiego* czyli *logika*, jasnym i zwięzłym wykładem celująca nad wszystkie inne prace tego rodzaju. — V. *Nauki Społeczne.* W najdawniejszych czasach tu, jak wszędzie, historyję uprawiali kronikarze i annaliści, zrazu nawet obcy, jak: Dytmar, biskup merseburgski, urodzony 976, umarł 1020, drugi po Witekindzie, kronikarz niemiecki, który w swojej *Kronice królów niemieckich*, z ośmiu ksiąg złożonej, zawarł *panowanie Mieczysława I i Bolesława Chrobrego:* Nestor, zakonnik ruski, urodzony 1050, umarł 1110 r., który w słowiańskiej swojej *Kronice* mówi obszernie o Lachach, Polanach i o Bolesławie Wielkim, którego nazywa wielkim księciem litewskim; Marcin Gallus, rodem Francuz, kapelan Bolesława Krzywoustego, pisał *Kronikę Polski od czasów przedchrześcijańskicht aż do 1120 r.* Po nich wystąpili znakomici kronikarze czysto-polscy, jako to: Mateusz herbu Cholewa, umarł 1166 r., biskup krakowski, pisał w kształcie rozmów z Janem Swobodą, arcybiskupem gnieźnieńskim, początkową *Historyję polską i czyny książąt*, w 3 księgach. *Wincenty Kadłubek*, błogosławiony, umarł 1223 r., biskup krakowski, pisał *Kronikę* z polecenia Kazimierza II i wcielił do niej Mateusza Cholewę. Łacina w nim barbarzyńska, ale pogląd

często wyższego historyka, mianowicie w charakterystyce Mieczysława Starego. Najcelniejszym dawniejszym dziejopisem jest Jan Długosz, urodzony 1415, umarł 1480 r., kanonik krakowski, pisał: *Dzieje Polski*, od epoki przedchrześcijańskiej, aż do r. 1480. Łacina nieszczególna, ale bogactwo faktów wielkie i prawdomówność wzorowa. Obecnie staraniem Alexandra Przezdzieckiego ma wyjść nowa edycyja wszystkich dzieł Długosza, wraz z całkowitym ich przekładem polskim; do nich należą także *Żywoty* ś. Stanisława i wszystkich biskupów polskich. Życie Długosza opisał bardzo pięknie Marek Bonfilio. Pierwszą historyję polską ogłosił drukiem lekarz, astrolog i akademik krakowski, Maciej Miechowita, urodzony 1456, umarł 1523 roku, p. t.: *Chronica Polonorum a prima propagatione ab ortu Polonorum usque ad annum Christi 1506*, z drzeworytami królów polskich; jest to właściwie tylko skrócenie Długosza. Justus Decjusz z Alzacyi, urodzony 1490, sekretarz Zygmunta I, napisał: *O starożytnościach polskich*, gdzie w krótkości przechodzi dzieje Polski aż do Jadwigi; *O familii Jagiellońskiej*, gdzie opisuje dzieje Litwy podług Miechowity, z dodatkiem genealogii Kazimierza Jagiellończyka i jego potomstwa; *O panowaniu Zygmunta I*, to jest o dziewięciu pierwszych latach jego panowania. Wszędzie są tu ciekawe szczegóły, opisy rokowań i handlu wrocławskiego; wiele prostoty i zacnego uczucia. Marcin Kromer, urodzony 1512, umarł 1589, biskup warmiński, napisał *Dzieje Polski* w 30 księgach; w pierwszych dziesięciu wyprowadza początki narodu, pierwsze wieki pod panowaniem książąt pogańskich, tudzież królestwo pod królami chrześcijańskimi; następnie kreśli rozerwanie na dzielnice i wynikłe ztąd wojny. W ostatnich księgach opisuje dzieje ostatnich czterech królów do Zygmunta Starego czyli do r. 1506. Styl jego czysty i zwięzły; dzieło to przełożył na język polski Błażowski (1767). Oprócz tego wydał Kromer: *De situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Poloniae* (1568); przełożył na język polski Wład. Syrokomla (1853). Stanisław Orzechowski, o którym mówiliśmy wyżej, opisał wybornie i malowniczo pierwsze lata panowania Zygmunta Augusta, aż do r. 1552, pod tytułem.: *Annales Poloniae*. Reinhold Heidenstein, umarł 1620 r., sekretarz króla Batorego, pisał: *De bello Moscovitico Commentariorum libri sex* (1584), to jest historyję trzech wypraw Stefana, które skończyły się zdobyciem Połocka i Inflant. Pod względem sztuki historycznej, dzieło to należy do najlepszych historografij polskich. Wtrącone tu są pierwotne dzieje państwa moskiewskiego, Kozaków i Połocka; najlepszym jest ustęp o dziesięcioletnim rozejmie Zapolskim. Stanisław Łubieński, biskup płocki, urodzony 1577, umarł 1640 r. w swoich *Opera historica* (1643) opisał panowanie Zygmunta Augusta z wielkim talentem dziejopisarskim i czystym stylem. Książę Albrycht Stanisław Radziwiłł, wielki kanclerz litewski, urodzony 1595, umarł 1656 r., oprócz kilku książeczek treści teologicznej, napisał dzieła historyczne: *De rebus Sigismundi III*; Pamiętniki rzeczy znaczniejszych, które się działy w Polsce od śmierci Zygmunta III. to jest od 1632—52 r., wydane przez Ed. Raczyńskiego, (2 t.; 1839). Właściwie autor pisał je po łacinie, a wnuk jego, książę Hieronim, przełożył na język polski. Wespazyjan Kochowski, o którym powiemy w dziale Poezyj, pisał: *Annales Poloniae* (1683), zawierające w czterech księgach po siedm lat panowania Jana Kazimierza, dla tego też *Climacteres* zwanych. Klimakter czwarty obejmuje panowanie króla Michała. Maxymilijan Fredro, umarł 1679, opisał pięknym stylem dzieje Polski od Zygmunta Augusta, pod tytułem: *Gesta populi Poloni sub Henrico Valesio*, przełożył Syrokomla (1855).

Augustyn Kordecki, przeor paulinów, wydał: *Nova Gigantomachia in Claro Monte Czenstochoviensi* (1655), opis obrony Częstochowy przeciw Szwedom. Feliks Łojko, urodzony 1717, umarł 1779 r., podkomorzy króla Augusta III, pierwszy krytyczny dziejopisarz polski, wsławił się pełną nauki *Odpowiedzią na pretensyje pruskie* do podziału Polski, drukowaną przy *Historycznym wywodzie praw trzech mocarstw* (1773). Adam Naruszewicz, biskup łucki, urodzony 1733, umarł 1796 r., pierwszy z oryginalnych, po całym kraju zbieranych materyjałów, ułożył krytycznie dzieje ojczyste i pierwszy wskazał, jak historyję pisać należy. Dzieło jego pod tytułem: *Historyja narodu polskiego od początku chrześcijaństwa* (7 tomów; 1780—1786), kończy się na Jadwidze; jest to najlepszy w tym rodzaju utwór, jaki dotąd posiadamy. Napisał także. *Tauryka, czyli wiadomości i starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów* (1787), i po mistrzowsku przełożył na język polski wszystkie *Dzieła Tacyta* (4 tomy: 1772). Tadeusz Czacki, urodzony 1775, umarł 1813 r., założyciel liceum krzemienieckiego. Głębokie jego badania historyczne po większej części odnoszą się do prawodawstwa polskiego; gruntownością swoją pozyskały jednak powagę źródeł, mianowicie: *O litewskich i polskich prawach, ich duchu, źródłach i związku* (1800); *O dziesięcinach w powszechności, a w szczególności w Polsce i Litwie* (1801); *Rozprawa o Żydach* (1807); *O prawach mazowieckich* (1811) i wiele innych. Wszystkie dzieła Czackiego wydał Ed. Raczyński w 3 tomach (1844). Jan Albertrandy, biskup in partibus, urodz. 1731, um. 1808 r., pierwszy prezes towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, napisał: *Panowanie Henryka i Stefana Batorego* (2 tomy; 1823); *Panowanie Kazimierza, Jana Olbrachta i Alexandra Jagiellończyków* (2 tomy; 1826); *Dwadzieścia sześć lat panowania Władysława Jagiełły* (1844); *Zabytki starożytności rzymskich w pieniądzach* (3 tomy; 1805). Wszędzie widoczne głębokie studyja źródeł i umysł krytyczny, choć język często zbyt twardy. Hugo Kołłątaj, ur. 1750, um. 1812 r., kanonik krakowski i podkanclerzy koronny, jeden z najznakomitszych nowszych myślicieli i pisarzy polskich napisał: *Badania historyczne*, trzy tomy, w których, równie jak w *Listach w przedmiotach naukowych*, cztery tomy, pisanych głównie do Czackiego, pogląd dziejopisarski zachwyca, a zadziwia wszechstronna nauka i sumienność krytyczna. Oprócz tego napisał: *Ostatnia przestroga* (1790) i *Uwagi nad księztwem Warszawskiém* (1808). Stanisław Staszic, urodzony 1755, umarł 1824 r., prezes towarzystwa przyjaciół nauk po Albertrandym, wielki wywierał wpływ na rozwój nauk historycznych i politycznych w Polsce i rozwidnił pojęcia o położeniu narodu; z pism jego najważniejsze są: *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej polskiej przystosowane* (1785); *Przestrogi dla Polski* (2 tomy; 1790); *O statystyce Polski* (1807); *O równowadze politycznej w Europie*. Zajmował się także bardzo czynnie górnictwem polskiém i napisał: *O ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacyi, a później Polski*. Jędrzej Kitowicz, urodzony 1728, umarł 1802 r., napisał pełne interessu i poczciwego przywiązania do kraju: *Pamiętniki*, od 1750 do 1796 r. Drugiém jego, niemniej ważném dla ówczesnej historyi dziełem jest: *Opisanie zwyczajów i obyczajów polskich za Augusta III* (1840). Franciszek Siarczyński, umarł 1829, pijar, dyrektor biblijoteki Ossolińskich we Lwowie, niezmordowany pracownik i znawca krytyczny w dziedzinie naszych dziejów. Z licznych dzieł jego najznakomitszemi są: *Obraz panowania*

Zygmunta III i *Obraz wieku panowania Zygmunta III* (1843 i 53, — 1828); któremi to pracami stanął w rzędzie najpierwszych naszych historyków, kreśli w nich bowiem nietylko życie polityczne, ale i życie ludu domowe, obyczaje i zwyczaje, język i pismo. Obraz wieku obejmuje ludzi znakomitych owej epoki, w porządku abecadłowym. Ważne także położył zasługi Siarczyński dla Geografii, dziełami: *Dykcjonarz geograficzny*, (3 tomy 1782), *Geografia, czyli opisanie naturalne, historyczne i polityczne krajów i narodów*, (3 tomy 1790—94), *Słownik historyczno-statystyczno-geograficzny Galicyi*, 3 tomy. Mnóstwo obszernych rozpraw jego, treści historycznej, mieści się w Czasopiśmie imienia Ossolińskich. Łukasz Gołębiowski, ur. 1773, umarł 1849, w mnóstwie prac historycznych, aczkolwiek niezbyt samoistnych, zostawił wierny obraz dawnego życia w Polsce; do nich należą: *Zwyczaje Polaków*, cztery tomy, obejmujące ubiory w Polsce, lud polski, gry i zabawy, domy i dworki; *Panowanie Władysława Jagiełły i Warneńczyka*, i różne dzieła numizmatyczne, z których: *Gabinet medalów polskich za Stanisława Augusta*, wydany został przez hr. Edw. Raczyńskiego. Styl w nim jasny, lecz zimny, a częste powtarzania szkodzą zajęciu całości. Kajetan Kwiatkowski, urodzony 1770, umarł 1852, napisał starannie chociaż więcej po kronikarsku: *Dzieje narodu polskiego za panowania Władysława IV* (1823). Julian Ursyn Niemcewicz, o którym poniżej w dziale poezyi, był autorem dwóch znakomitych dzieł: *Panowanie Zygmunta III* i *Śpiewy historyczne*, do których przydane są dodatki prozą, zawierające krótki zbiór historyi polskiej, oba pełne uroku pisarskiego i szlachetnej powagi. W *Pamiętnikach o dawnej Polsce*, dostarczył wybór pomników historycznych wielkiego interessu. Adryjan Krzyżanowski, ur. 1788, umarł 1852, oprócz dzieł matematycznych, jak np.: *Geometrja analityczna* i *Teorja liczebnych równań wszech stopni*, napisał kilka historycznych, z których najważniejsze są: *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości*, gdzie autor okazuje się głównie wrogiem jezuitów, pełne erudycyi, ale bez ładu i jasności, zarazem dowodne wykazanie polskiej rodowitości Kopernika i *Zarysy zakonu Maltańskiego w Polsce*, obfitujące w ciekawe wyjaśnienia tego mało znanego przedmiotu. Dominik Szulc, wydał: *O Tarnowie Mazowieckim* (Toruń), *O znaczeniu Pruss dawnych* (1846) i *O Pomorzu Zaodrańskiém* (1850), w których krytycznie i z wielką erudycyją dowodzi, że na prawym brzegu Wisły nie było Germanów, i że Prusacy nie są ani Germanami, ani Litwinami, ani nawet ogólnie Słowianami, ale Lechitami, Polanami. Oprócz tego napisał *Życie Mikołaja Kopernika* (1855). Jędrzej Moraczewski, napisał ważne w dziewięciu tomach: *Dzieje Rzeczypospolitej polskiej* (1842—55), doprowadzone aż do r. 1668. Dzieło to celuje poglądem jasnym i nowym, bogactwem szczegółów i nader żywém opowiadaniem; jedna z celniejszych ozdób naszej literatury historycznej. Joachim Lelewel, mąż sławy europejskiej, równie celuje w dziejopisarstwie pragmatyczném, jak w naukach pomocniczych i w geografii. Z odnoszących się do historyi polskiej najznakomitsze są: *Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki ich z Herulami* (1808), *Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta* (1821), *Dzieje Polski*, opowiedziane sposobem przystępnym dla młodzieży (1829), *Polska wieków średnich, czyli w dziejach narodowych spostrzeżenia* cztery tomy (1851—56), w którém to dziele rozbiera najdawniejszych dziejopisów polskich i wykłada krytycznie mytologię dawnych Słowian i Polaków,

dzieje Bolesławów, prawodawstwo cywilne i kryminalne do Jagiełły i zabytki archeologiczne z tejże epoki. W wydanych dotąd czterech tomach dzieła: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, oprócz ogólnego poglądu na chronologię, historyję, geografię, politykę i kulturę Polski do końca XVIII wieku, ważną jest paralela historyczna Hiszpanii z Polską w tym okresie oraz ciekawe poszukiwania o urzędach dawnej Polski, o herbach, pojedynkach i bartnictwie, z których każde stanowi wyczerpującą monografię. Wielkiej wagi są prace numizmatyczne Lelewela, jak np.: *Pieniądze Piastów*, *Stare pieniądze w Trzebuniu wykopane* i t. d., zaś w geografii narodów starożytnych badania jego mają na całym świecie powagę źródłową. Do nich należą: *Badania starożytności we względzie Geografii* (1818), *Odkrycia Kartagów i Greków na Oceanie Atlantyckim* (1821), *Géographie du moyen-âge* cztery tomy, z obszernym przez samego autora rytowanym atlasem złożonym z 50 kart, a przedstawiającym 145 kart generalnych i specyjalnych, z rozmaitych geografów arabskich i łacińskich. Józef Łukaszewicz ważne położył zasługi dla historyi kościelnej w Polsce, dziełami: *Opis historyczny kościołów parafijalnych w dawnej dyecezyi poznańskiej*, bardziej zaś jeszcze: *Dziejami wyznania helweckiego*, (2 tomy, 1843) i *Dziejami kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*. Niemniej ważną jest *Historyja szkół w Koronie i na Litwie* (4 tomy 1849—51). Mnóstwo tu jest szczegółów dotąd prawie nietkniętych, a obrobionych starannie. Wacław Alexander Maciejowski, o którym była mowa przy historyi literatury, głównie wsławił się dziełem należącém zarówno do nauki dziejów, jak do prawoznawstwa, p. t.: *Historyja prawodawstw słowiańskich*, (4 tomy, 1832—35), w którem jednak erudycyja przewyższa krytyczność pomysłów i dowodzeń. Wielu przeciwników znalazła jego: *Polska aż do połowy XVII wieku*. Teodor Narbutt, z nierównie zacniejszą intencyją, ale prawie po kronikarsku, napisał: *Dzieje Litwy*, (9 tomów 1836—42). Mikołaj Malinowski, pozyskał sławę uczonego historyka różnemi monografiami, jak np. *Historyja rodziny Łaskich* (1844), głównie zaś przekładem i dodaniem przypisków do *Dziejów korony polskiej i w. x. litewskiego od r. 1380—1535* przez Wapowskiego (2 tomy 1847); trzeci tom dotąd jeszcze nie wyszedł. Walerian Krasiński, umarł 1855, napisał w Londynie: *Historical sketch of the reformation in Poland* (1846) i *Lectures on the religions history of the slavonic nations* (1849). Pogląd ogólny dobry i nowy, ale widocznie przeszkadzał autorowi brak nie zużytych jeszcze materjałów. Karol Szajnocha, pierwszy z prawdziwym talentem zaczął obrabiać dzieje w formie powabniejszej; napisał: *Bolesław Chrobry* (1844), *Jadwiga i Jagiełło, opowiadanie historyczne* (3 tomy, 1855—57), najcelniejszy utwór Szajnochy, obejmuje epokę od 1379 do 1413 roku i wyświetla wszystkie objawy ówczesnego stanu Polski i Litwy; *Szkice historyczne*, dwa tomy, zawierają kilka nader ciekawych rozpraw i monografii; *Lechicki początek polski* (1858), w którym pochodzenie Polaków wywodzi od Gallów. Lepsze kompendyja historyi polskiej napisali: Teodor Waga p. t.: *Historyja książąt i królów polskich*, którą pomnożył i wydał Joachim Lelewel. Jerzy Samuel Bandtkie, ur. 1768, umarł 1835, o którym powyżej pod naukami wychowawczemi, napisał, w dwóch tomach *Dzieje królestwa polskiego*, doprowadzone aż do panowania Stanisława Augusta, wprawdzie nie zalecające się urokiem stylu, ale bezstronną gruntownością. Józef Miklaszewski, wydał jasny i zwięzły *Rys historyi polskiej* (1819), zastosowany do potrzeby uczących się. Lucian Sie-

mieński wydał historyję polską dla ludu i młodzieży, p. t.: *Wieczory pod lipą*, odznaczające się trafnym i przemawiającym do serca tonem. Henryk Schmitt wydaje od 1854 r. obszerny *Rys dziejów narodu polskiego od najdawniejszych czasów znanych, do r. 1763*; dotąd wyszły trzy tomy, odznaczające się równie głęboką erudycyją w studjach, jak ujmującym wykładem. Do celniejszych biografów należą: Szymon Starowolski, umarł 1656; napisał *Życie króla Zygmunta I*, *Sarmatiae bellatores* w których opisuje 130 wodzów, wojowników i królów, *Scriptorum polonicorum Hecatonta*, żywoty przeszło stu sławnych pisarzy, niebardzo krytyczne. *De claris oratoribus Sarmatiae*, dzieło zawierające historyję wymowy polskiej i życiorysy przeszło 100 mówców z epoki Zygmuntów, *Monumenta Sarmatarum sepulchralia*, zbiór napisów grobowych po różnych kościołach polskich, tém ważniejsze, ile że z tych napisów wiele już zaginęło. Najlepszą jego pracą jest: *Polonia sive status regni Poloniae (1632)*, pełna wybornych uwag i opisów dotyczących ówczesnej Polski. Wszystkie te dzieła pisał Starowolski po łacinie; oprócz tego zaś po polsku: *Reformacyje obyczajów polskich* (1692), gdzie bezstronnie i śmiało gromi zepsucie w narodzie. Franciszek Bohomolec, jezuita, napisał *Życie Jana Zamojskiego* i *Jerzego Ossolińskiego*. M. J. A. Dzieduszycki, pod pseudonimem Rychcickiego, napisał w dwóch tomach *Skarga i jego wiek* (1850) i dwa tomy: *Zbigniew Oleśnicki* (1854), z wielką erudycyją i bezstronnością; wydał oraz: *Dzieje Lisowczyków*, dwa tomy. Julian Bartoszewicz, pracowity zbieracz materiałów, z wielkim talentem pisarskim obrabiał je w dziełach: *Królewicze biskupi*, *żywoty czterech kapłanów* (1851), *Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta*: *Wizerunki osób historycznych*; *Znakomici mężowie polscy w XVIII w.* (2 tomy), *Królowie polscy* i mnóstwo innych utworów, po większej części treści biograficznej. Żegota Pauli, zbieracz pieśni ludu, napisał: *Starożytności Galicyjskie*, *Pamiętniki do życia i sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich*, *Żywoty Hetmanów polskich* i *litewskich*. Baron Edward Rastawiecki wielką wyświadczył przysługę historyi sztuk pięknych w Polsce, gruntownem i pełnem erudycyi dziełem: *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych lub czasowo przebywających*, (2 tomy 1850 i 51). Hrabia Tytus Działyński, wydał: *Żywot księcia Bogusława Radziwiłła* (1840), *Liber geneseos illustris familiae Schidlovicziae*, *Acta Tomiciana*, *Annales domus Orzelsciae*, *Annales Stanislai Orichovii Okszii*, *Źródłopisma do dziejów unii Korony polskiej i wielkiego księstwa litewskiego*, oraz mnóstwo innych najważniejszych zabytków biograficznych i historycznych, w których widać także własną umiejętną pracę wydawcy. Barącz Sadok dominikanin, napisał: *Żywoty sławnych Ormian w Polsce* (1856), w których dużo jest nader ciekawych szczegółów, oraz *Pamiątki miasta Żółkwi* (1852) i *Pamiętniki dziejów polskich*, wyjęte z akt urzędowych lwowskich i z rękopismów. W geografii, podróżach i mappografii odznaczyli się: Książe Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, z przydomkiem Sierotka, napisał własną: *Peregrynacyją czyli pielgrzymowanie do Ziemi Świętej* (1683). Jakób Sobieski, ojciec króla Jana III, opisał podróż po różnych krajach Europy od roku 1607—13 i drugą, którą odbył z Władysławem IV do wód badeńskich w 1638 r. Obie wydał hr. Edward Raczyński 1833 r., p. t.: *Dwie podróże*. Maciej z Miechowa w dziele: *Opisanie dwojej Sarmacyi* (1517), sprostował błędne dawniejsze wiadomości o krajach północnych; pod pierwszą Sarmacyją rozumie kraje między Wisłą a Donem, pod drugą od Donu do morza Kaspijskiego. Wyborne to dzieło przełożone zostało na języki włoski i niemiecki

Stanisław Sarnicki z materjałów kasztelana lwowskiego, Jana Siemińskiego, którego Stefan Batory wysłał w celu zwiedzenia Podola i Ukrainy, napisał: *Descriptio veteris et novae Poloniae*, gdzie szczególnie ciekawy jest opis trzech szlaków, któremi Tatarzy do Polski wpadali. Alexander Gwagnin, rodem z Werony, rotmistrz polski, napisał: *Sarmatiae europeae descriptio* (1578), opis geograficzny kraju wielce zajmujący; oprócz tego w języku polskim *Kronikę Sarmacyi europejskiej* (1611). Najdawniejszą *Mappę Polski* wydał Flor. Ungler (1528), drugą Wacław Grodecki (1558). Gerard Merkator zrobił najdawniejszą *Kartę Litwy*. Książe Mikołaj Radziwiłł (Sierotka) wydał kartę *Litwy i biegu Dnieprowego* (1613). Andrz. Święcicki napisał: *Topographia Masoviae* (1634). Wilhelm Beauplan, wydał bardzo dokładne i pełne najtrafniejszych uwag dzieło: *Déscription de l'Ukraine et des provinces adjacentes* (1650). Andrzej Cellarjusz napisał dzieło geograficzno-statystyczne i nieco historyczne, p. t.: *Regni Poloniae regionumque omnium ad id pertinentium novissima descriptio* (1659), które przez długi czas i słusznie uchodziło za najlepsze w tym przedmiocie. Władysław Alexander Łubieński, arcybiskup gnieźnieński, napisał obszerne dzieło: *Swiat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych, geograficznie i historycznie określony, z opisaniem religii, rządów, rewolucyi, praw, zwyczajów, skarbów, ciekawości i granic każdego kraju* (1740); mappy do tego dzieła sztychowane są w Norymberdze. Rizzi Zanoni staraniem i kosztem ks. Józefa Alexandra Jabłonowskiego wojewody nowogrodzkiego, wydał wyborny w 25 arkuszach Atlas polski, p. t.: *Carte de la Pologne, divisée par provinces et palatinats* (1772), z napisami zarazem polskiemi, francuzkiemi a pogranicznych z Turcyją prowincyjach nawet tureckiemi. Karol Wyrwicz, jezuita, umarł 1793, jeden z najuczeńszych mężów swego czasu, wydał znakomite dzieło: *Geografia czasów teraźniejszych* (1768) i drugie dla użytku młodzieży: *Geografia powszechna* (1773), gdzie zarazem traktuje o polityce, t. j. o zwierzchności krajowej, o prawie i o handlu Europy. Książe Alexander Sapieha, umarł 1818, napisał ciekawe, ale lichą polszczyzną dzieło: *Podróże w krajach słowiańskich, odbywane w latach 1802 i 3* (1811). Jan Potocki ur. 1761, umarł 1815, w licznych podróżach po Europie, Azyi i Afryce śledził począku Scytów, Sarmatów, Słowian i pierwotnych dziejów Polski i rezultaty badań swoich złożył w dziełach: *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves* (1796), *Récherches sur la Sarmatie, cinq livres* (1788), *Voyage de Basse Saxe* (1795) i *Atlas archéologique de la Russie européenne* (1810). Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński wypracowali wspólnie nader ważne dzieło pod tytułem: *Starożytna Polska*, (3 tomy, 1844 i 45), w którem znajduje się dokładny geograficzny, statystyczny i historyczny opis wszystkich miejscowości w granicach dawnej Polski. Baliński wydał oprócz tego: *Opis statystyczny miasta Wilna* (1835) i *Historyję miasta Wilna*, (2 tomy 1836 i 37), jako też *Pamiętniki o królowej Barbarze, żonie Zygmunta Augusta*, (2 tomy, 1837—40). Hrabia Edward Raczyński, zasłużony wydawca wielu dzieł dla literatury naszej niezmiernie ważnych, napisał *Dziennik podróży do Turcyi, odbytej w 1814 roku* (1823). J. I. Kraszewski, o którym pomówimy w dziale belletrystyki, wydał: *Wilno od początków jego do r. 1750*, (4 tomy, z 19 rucinami 1840), *Wspomnienia Polesia, Wołynia i Litwy*, (2 tomy, 1840), *Wspomnienia Odessy; Jedyssana i Budżaku*, (3 tomy, 1845—46). Alexander Przeździecki napisał: *Podole, Wołyń i Ukraina*, (2 tomy, 1841) i *Szwecia i Norwegia wspomnienie jesienne*

(1836). Hrabia Eustachy Tyszkiewicz wydał: *Opisanie powiatu Borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym i gospodarskim* (1847) i *Listy o Szwecyi* (2 tomy, 1846). Edward Rulikowski napisał: *Opis powiatu Wasylkowskiego, pod względem historycznym, obyczajowym i statystycznym* (1853). Józef Wiślicki wydał: *Opis królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajów i obyczajów* (2 tomy 1850). Hrabia Ludwik Plater napisał: *Opis województwa Poznańskiego* (1841) i *Opisanie historyczno-statystyczne wielkiego księztwa Poznańskiego* (1846). Hippolit Stupnicki wydał: *Galerja pod względem topograficznym-geograficznym i historycznym, z mappą i tablicą* (1849). Michał Wiszniewski, o którym mówiliśmy pod historyją literatury, opisał swoją: *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty, pod względem sztuki i starożytności* (2 tomy, 1848). Hrabia Alexander Stadnicki napisał: *O wsiach tak zwanych Włoskich na północnym stoku Karpat* (1848). Ewa Felińska wydała swoje *Wspomnienia z podróży do Syberyi, pobytu w Berezowie i w Saratowie* (1853), dzieło wielce zajmująco. Teodor Tripplin wydał oprócz kilku powieści, dwanaście tomów swoich *Wspomnień z podróży po Europie i po Afryce, odznaczające się wielką żywością opowiadania i darem spostrzegawczym.* Łucja z książąt Giedroyców Rautenstrauchowa, napisała z wielkim talentem: *Wspomnienia o Francji* (1839); *Miasta, Góry i Doliny,* (3 tomy 1847): *W Alpach i za Alpami,* dwa tomy. Odznacza się szczególnie świeżością spostrzeżeń i sarkastycznemi uwagami. Józef Mączyński zebrał *Pamiątki Krakowa* i zajmujący ułożył *Opis tego miasta.* Z nowszych mappografów zasługują na wspomnienie: Hrabia Stanisław Plater, który w 1827 roku wydał w Poznaniu bardzo dokładny: *Atlas historique de la Pologne.* Leonard Chodźko wydał w 1831 r. w Paryżu *Mappę królestwa Polskiego* w 5 kartach. Julijusz Kolberg, b. professor uniwersytetu warszawskiego, ułożył bardzo dokładną *Mappę b. województw królestwa Polsk.* Generał Chrzanowski pracuje obecnie nad mappą Polski na wielkie rozmiary; dotąd wyszło 33 mapp wschodniej części, wykonanych w Paryżu. Dokładny zbiór wszystkich mapp polskich znajduje się w uczonem dziele barona Edwarda Rastawieckiego, p. t.: *Mappografia dawnej Polski* (1846). — VI. *Poezyja i proza belletrystyczna.* Utwory poetyczne stanowią w polskiej literaturze, zwłaszcza w nowszej, dział jeden z najbogatszych, zarówno odznaczający się swoją samodzielnością, jak obfitością: one też głównie podniosły nasze piśmiennictwo do znaczenia, jakie się jemu z prawa w rzędzie innych europejskich należy. Po najdawniejszych pomnikach polskiej poezyi, oprócz pieśni i ballad ludowych, pozostały nam tylko ślady i wzmianki pobieżne; do nich zaliczamy: *Tren na śmierć Bolesława Wielkiego*; *Pieśń witającą Kazimierza I* („A witajże nam, witaj, miły gospodyniu!"); inną *Na cześć Bolesława Krzywoustego*; *O zamordowaniu Ludgardy*: *O Albercie wójcie krakowskim,* pośrednio zaś *Wyprawę Igora na Połowców,* pisaną około r. 1190 w dyjalekcie polsko-ruskim, prawdziwą epopeję narodową. Przedewszystkiem jednak mówić tu będziemy o poezyi religijnej, jakoż wymienimy np. sławną pieśń: *Bogarodzica dziewica; Pieśń biczowników*; *Psalmy* i t. p., albo całkiem bezimienne, albo na domysł przypisywane różnym bogobojnym autorom. Do najdawniejszych znanych z nazwiska poetów religijnych należą: Jan Opat Witowski, Jan Opaliński (zwany także Jan z Bnina, Jan z Kępy, Jan Łodzia), biskup poznański, umarł 1346 r., który ułożył kilka pięknych pieśni *Na cześć Panny Maryi*: Jan Przeworszczyk, autor *Kancyjonału* w języ-

ku łacińskim (1435 r.); Jędrzej ze Słupia, benedyktyn (umarł około r. 1500), który zostawił kilka *Hymnów* do Jezusa Chrystusa, do Najświętszej Panny i t. d. Z innych wierszopisów okresu poprzedzającego złoty wiek naszej literatury zasługują na wspomnienie Stanisław Ciołek (około r. 1430); Jędrzej Gałka z Dobrzyna, autor znanej pieśni *Na pochwałę Wiklefa* (około r. 1450), oraz poeci polsko-łacińscy: Adam Świnka, kanonik krakowski, Wawrzyniec Korwin, Jan z Oświecimia *(Saerenus)*, Mikołaj Kotwic, Konrad Celtes (umarł 1508 roku), wprawdzie rodem z Austryi, ale opiewający wyłącznie przedmioty polskie; Paweł z Krosna, autor *Panegiryków na cześć ś. Władysława, króla węgierskiego* i *ś. Stanisława patrona Polski:* Jan z Wiślicy, twórca poematu *O wojnie pruskiej* (1526 r.), nakoniec ś. Kazimierz, królewicz polski (umarł 1480 r.), którego sławną jest pieśń na cześć Panny Maryi (*Omni die, dic Mariae* etc.). Była to w ogóle epoka, w której przewagę miała jeszcze poezyja łacińska, którą dopiero pod końcem pierwszej połowy XVI wieku zwycięzko zastąpiła polska. Liryka rozwijała się w tym czasie szczególnie z pieśni religijnej, mianowicie też z psalmów; jakoż np. Mikołaj Rej z Nagłowic (urodzony 1507, umarł 1569), z początku tłómaczył *Psalmy*, później układał własne pieśni nabożne (*Hejnał; Podobieństwo żywota człowieka chrześcijańskiego*), następnie i różne treści światowej, jak: *Figliki, Apoftegmata* i inne. W ogóle zasługi literackie Reja, którego słusznie nazwano ojcem polskiej poezyi, są ogromne; z innych utworów jego przytaczamy tu: *Wizerunek żywota człowieka poczciwego*; *Zwierzyniec; Zwierciadło* i t. d., pisał oraz *Postyllę* na wzór innych podobnych zbiorów kazań protestanckich. Wyżej od niego formą stanął Jan Kochanowski (ur. 1530, um. 1584), którego *Psałterz, Pieśń o Sobótce*, głównie zaś *Treny na śmierć Urszuli* postawiły na czele liryków polskich. Niepospolitym dowcipem odznaczają się jego *Fraszki.* Więcej prawdziwego polotu poetycznego okazuje Mikołaj Sęp Szaryński (um. 1581), którego *Rytmy* celują niekiedy rzeczywistem natchnieniem. Tomasz Wiszniowski pisał, podobnie jak Kochanowski, *Treny* na śmierć córki. Sebastyjan Fabijan Klonowicz (*Acernus*, ur. 1551, um. 1608), poeta polski i łaciński, ostro naganiał wady wieku. Z większych jego poematów najbardziej znane są: *Flis* i *Worek Judaszów*, oraz łaciński w 44 pieśniach pod tytułem: *Victoria deorum.* Kacper Miaskowski (ur. 1549, um. 1622) wydał *Zbiór rytmów*, w którym mieszczą się niepospolitej piękności poezyje nabożne, oraz *Herkules Słowieński, Neura na śmierć Jana Zamojskiego* i t. d. W podobnym kierunku uprawiał lirykę Andrzej Zbylitowski, odznaczający się niezwykłą czystością językową, oraz brat jego Piotr Zbylitowski, autor kilku wybornych satyr na wady wieku, jak np.: *Przygany strojom niewieścim: Rozmowy szlachcica polskiego z cudzoziemcem* i t. p. Jako poeta religijny a zarazem satyryk, celował także Stanisław Grochowski (um. 1615 r.); jako sielankopisarz Szymon Szymonowicz Bendoński (ur. 1557, um. 1622), wyborny także rymopis łaciński, który też w idyllach swoich kształcił się na pisarzach greckich i rzymskich. Maciej Rybiński (um. 1612 r.), syn Jana, także niepośledniego poety, kalwin, wykwintnie przełożył *Psalmy*; a Jakób Gębicki (ur. 1569, um. 1633), również minister protestancki, zbogacił piśmiennictwo ślicznemi *Hymnami starego i nowego testamentu.* Mniejsze w tym okresie złotym położyli zasługi poeci epiccy czyli powieściowi; najważniejsza należy się Piotrowi i Jędrzejowi Kochanowskim, braciom Jana, tłómaczom *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa i *Eneidy* Wirgilego. Jednocześnie rozwijało się także powieściopisarstwo prozą, zwykle humorystyczne i satyryczne, jak np.

Jana Broscyjusza *Wyprawa plebańska Albertusa na wojnę*, albo *Albertus z wojny*. Była to także epoka powiastek o *klechach, rybałtach, dziadach*; zaś dyjalogi, które w XV stuleciu miewały wyłącznie treść pobożną, przeszły teraz na różne temata świeckie, ożywione zwłaszcza tak zwanemi rozmowami mięsopustnemi, z których w końcu wykształciły się komedyje. Na tém polu odznaczali się: Mikołaj Rej (*Żywot Józefa*); Jan Kochanowski (*Odprawa posłów*); Jan Zawicki, tłómacz tragedyi *Jeftes* z angielskiego, oraz inni niektórzy tłómacze dramatów starożytnych. Jeżeli dotąd znakomitych poetów naliczyć mogliśmy ilość niepospolitą, odtąd przez cały okres piąty, to jest w okresie przewagi jezuitów, prawdziwie znakomitego nie posiadamy ani jednego. Do więcej utalentowanych należą: Szymon Zimorowicz (urodzony 1604, umarł 1629), autor sławnych *Roxolanek*, to jest poematu epitałamicznego wielkich rozmiarów, z kolorytem sielankowym; brat jego Bartłomiej Zimorowicz (ur. 1597, um. 1682), autor *Pamiątki wojny tureckiej*, *Sielanek* i kilku poezyj historycznych w języku łacińskim; Adam Wieszczycki, który także zostawił *Sielanki*; Wespazyjan Kochowski (ur. 1633, um. 1699), jeden z najcelniejszych liryków polskich, jakich posiadamy: *Nieprożnujące próżnowanie, albo lyricorum polskich ksiąg pięcioro: Epigrammata: Wieńce wesołe; Ogród panieński; Różaniec do Najświętszej Panny* i wiele innych. Hieronim Morsztyn (um. 1654) i Zbigniew Morsztyn, jakkolwiek mało znani, odznaczają się jako lirycy na tle romantyczném; Krzysztof Opaliński (umarł 1655), wojewoda poznański, autor pełnych dowcipu, lecz zarazem goryczy *Satyr*, wierszem nierymowym; Elżbieta Drużbacka, z domu Kowalska (umarła 1757 r.), której odznacza się utwór liryczny: *Pochwała lasów*, eraz historyczno-poetyczny, pod tytułem: *Historyja chrześcijańskiej księżniczki Elefantyny*; wszystko to jednak skażone gustem czasu. Bajki na wzór Ezopa pisywał książę Stanisław Jabłonowski (umarł 1731), który oprócz tego zostawił srogą satyrę na wady wieku, p. t.: *Skrupuł bez skrupułu w Polsce*. Bardziej jeszcze świadczą o psującym się smaku utwory epickie w tej epoce, zakrawające po większej części na oschłe kroniki. Na czele takich poetów stoi Samuel Twardowski (umarł 1658), autor poematu historycznego *O Władysławie IV; O wojnach kozackich* i t. d. Reszta epików ograniczała się na przekładach z poetów starożytnych, jak np.: Waleryjan Kotwinowski, Jakób Żebrowski, Jędrzej Ustrzycki, ksiądz Alan Bardziński i Stanisław Chrościński, których posiadamy przekłady z najsławniejszych epików greckich i rzymskich. Oryginalnemi w tymże kierunku utworami zajaśniał Wacław Potocki (umarł 1693 r.), którego *Wojna Chocimska* jest najznakomitszą w dawniejszej literaturze polskiej epopeją. Równie sławnym był rozwój poezyi dramatycznej, która już zaczynała posiłkować się tragedyją francuzką. Wymieniamy w tej mierze Stanisława Jagodyńskiego, zarazem autora liryk religijnych, Piotra Barykę, którego mamy wcale dowcipną sztukę p. t.: *Z chłopa król*; Jędrzeja i Stanisława Morsztynów, tłómaczy Kornela i Rasyna. Oryginalne dramata pisał: Wacław Rzewuski (ur. 1705, um. 1779), którego dwie tragedyje: *Żółkiewski* i *Władysław pod Warną*, równie jak komedyje: *Dziwak, Natręt* i inne, czerpane są z przedmiotów narodowych. Wkrótce potém zaczęła się rozwijać poezyja na gruncie całkiem odrębnym, już nie starożytno-klassycznym, który upadł wraz z jezuitami, ale na pseudo-klassycznym francuzkim. Wyznać należy, że w kierunku tym ukazały się liczne znakomitości, dorównywające niejednokrotnie swoim wzorom. Franciszek Karpiński (urodzony 1741, umarł 1825), obdarzył naszą literaturę cudnemi pieśniami religijnemi i świec-

kiemi, które dotąd pozostały w ustach narodu. W tym samym rodzaju doświadczał sił swoich Franc. Dyonizy Kniaźnin (ur. 1750, um. 1807). Większej elegancyi poetą, lubo mniejszej rzewności, był sławny historyk ksiądz biskup Adam Naruszewicz, którego posiadamy liczne *satyry*, *bajki*, *ody* i *pieśni*. Mistrzem formy klassycznej owego czasu był Stanisław Trembecki (um. 1812). Grzeszy jednakże często zbytkiem pochlebstwa. Więcej jeszcze odeń natchnienia okazuje ksiądz prymas Jan Paweł Woronicz (ur. 1757, um. 1829 r.), zarazem największy owoczesny kaznodzieja polski, a w poezyjach swoich liryk niepospolity. Pod wieloma względami najcelniejsze miejsce w poezyi lirycznej tego czasu zajmuje Julijan Ursyn Niemcewicz (ur. 1757, um. 1841), jednocześnie historyk, publicysta i na tém polu niepospolity prozaik. Z poezyj jego odznaczają się: *Śpiewy historyczne*, *Bajki*, zwykle treści satyrycznej, *Listy poetyczne*; zarazem wspomnimy o jego powieściach prozą, jak np. *Lejbe i Siora*, *Jan z Tęczyna* i t. d. Księciem poetów polskich w tej epoce jest ksiądz arcybiskup Ignacy Krasicki (ur. 1734, um. 1801). Uchodzi on słusznie za reprezentanta całego okresu, a lubo kształcony na lekkich wzorach francuzkich, celował przecież genijalną i ujmującą oryginalnością. Główne zasługi położył w poezyi powieściowej, jak np.: *Myszeis*, *Monachomachija*, *Antimonachomachija*, *Wojna Chocimska*, oraz cudne *bajki*, *przypowieści i satyry*, *Listy poetyczne i drobna liryka*. Z licznych pism prozą Krasickiego wymieniamy: powieść *Pan Podstoli*; utwór satyryczny p. t.: *Historyja*, rodzaj encyklopedyi powszechnej, p. t.: *Zbiór wiadomości pożytecznych*, *komedyje*, *przekłady*, *życiorysy*, *dyjalogi* i t. d. W tym samym duchu, tylko z większém lekceważeniem moralności, pisywał w tym okresie Kajetan Węgierski (ur. 1755, um. 1787). Najlepszemi są jego poezyje żartobliwe, mianowicie większy poemat p. t.: *Organy*. Jedynie stroną zewnętrzną wsławił się Józef Szymanowski (um. 1801), tłómacz wierszem prozaicznego poematu Montesquiego p. t.: *Świątynia Wenery w Knidos*, który długo podziwiano jako arcydzieło. Jednym z najgorliwszych popleczników tego pseudo-klassycznego kierunku był Kajetan Koźmian (ur. 1771, um. 1856). Już to jako tłómacz rzymskich poetów lirycznych, już jako autor *Od* oryginalnych, popierał on silnie naśladownictwo, jakkolwiek nie wypierał się czerpania swoich przedmiotów z przeszłości i teraźniejszości ojczystej. Z większych utworów jego wymieniamy: *Ziemiaństwo polskie*, naśladowanie z Wirgilego, i wielką klassyczną epopeję: *Stefan Czarniecki*. Kierunek ten zdobili jeszcze zdolni tłómacze utworów starożytnych i nowszych, mianowicie: Jacek Przybylski (um. 1819); i Franciszek Xawery Dmochowski (um. 1808). Poezyję dramatyczną odradzali jednocześnie: Franciszek Bohomolec (ur. 1720, um. 1790), zasłużony oprócz tego pracami gramatycznemi i opisami podróży; oraz Franciszek Zabłocki (urodzony 1754, um. 1821), najdowcipniejszy z komedyjopisarzy tego okresu. Wpływem na scenę przewyższył go jeszcze Wojciech Bogusławski, którego arcydziełem są *Krakowiacy* i *Górale*. W duchu tragedyi francuzkiej wydawali swoje utwory, czerpane z dziejów krajowych, Franciszek Wężyk (urodzony 1785, umarł 1862), autor *Glińskiego*, *Barbary*, *Wandy* i t. d.; powieści dziejowych: *Władysław Łokietek*, *Zygmunt z Szamotul* i t. p.; jako też opisowego poematu pod tytułem: *Okolice Krakowa*. Obok niego wymieniamy Aloizego Felińskiego (urodzony 1771, umarł 1820), tłómacza *Delilla* i autora tragedyi: *Barbara Radziwiłłówna*; jako też Ludwika Kropińskiego (urodz. 1767, umarł 1844), który zostawił sławną tragedyję: *Ludgarda* i parę powieści sercowych. Nie tyle własnemi utworami, ile kierunkiem

nadanym scenie, ważny wpływ wywierał także Ludwik Kosiński, zarazem liryk w guście Jana Chrzciciela Rousseau i tłómacz kilku tragedyj francuzkich. Doszedłszy do ostatniego okresu polskiej poezyi, winniśmy tu przedewszystkiem uznać jako zdobycz ówczesną to przekonanie, że jedyną możliwą podstawą tej poezyi jest w ogóle i w szczegółach duch czystej narodowości. Po wielkich pisarzach zeszłego okresu, budujących jeszcze na klassyczności francuzkiej, pojawiały się teraz talenta tak rodzime, jak Jan Bohdan Zaleski (urodzony 1800 r.), którego *Dumy* i inne różne utwory liryczne, lub liryczno-epickie, należą do arcydzieł nowszej poezyi w ogólności.. Obok niego celują genijuszem lirycznym nietylko już Mickiewicz, ale niezliczony zastęp mniej lub więcej zdolnych pracowników, takich jak: Deotyma (Jadwiga Łuszczewska), Edmund Wasilewski, Włodzimierz Wolski i wielu innych. Ale najznakomitsi nowsi poeci polscy celowali na polu poezyi opowiadającej. Kazimierz Brodziński (urodzony 1791, zmarły 1835 r.), swoim *Wiesławem*, oraz w ogóle utworami opartemi na poezyi ludowej, równie jak Antoni Malczeski (urodzony 1792, umarł 1826 roku) swoją *Maryją* zupełny zrządzili przewrót w dotychczasowym pseudo-klassycyzmie. Ale tytanem tego kierunku był Adam Mickiewicz (urodzony 1798, umarł 1855 roku), twórca poezyi romantycznej w poezyi polskiej. Najcelniejsze jego prace są treści bądź lirycznej, bądź powieściowej, mianowicie ballady i sonety, zdramatyzowana powieść *Dziady*, oraz wiekopomne arcydzieła epickie: *Grażyna, Konrad Wallenrod* i *Pan Tadeusz*. Od Mickiewicza rozpoczyna się nowe światło rozwidniające dzieje naszej poezyi, a nie jest to jedną z najmniejszych zalet jego genijuszu, że obok niego pojawili się tacy kolossalni poeci, jak Zygmunt Krasiński i Julijusz Słowacki. Pierwszy z nich (ur. 1812, um. 1859r.), głównie odznaczał się powieściami prozą poetyczną, jak mianowicie: *Nieboska komedyja* i *Irydion*. Niemniej znakomite są jego utwory wierszem. Na drugim planie po tych olbrzymach naszej poezyi, stoją: Stefan Garczyński (urodz. 1805, umarł 1833 r.), autor poematu p. t.: *Wacława dzieje*, stawianego niesłychanie wysoko przez Mickiewicza. Seweryn Goszczyński (urodz. 1803 r.). napisał niepospolitej siły poemat, pod tytułem: *Zamek Kaniowski* i liczne poezyje liryczne. Antoni Edward Odyniec, jeden z popleczników romantycyzmu, zasłużył się jako tłómacz kilku poetów niemieckich i angielskich, oraz własnemi dramatami: *Felicyta* i *Barbara Radziwiłłówna*. Stefan Witwicki celował balladami, poezyjami sielskiemi i biblijnemi. Jego *Listy z zagranicy* należą do najlepszych u nas opisów podróży. W tym samym kierunku tworzył Antoni Górecki, odznaczający się męzkością treści i wyrażeń. *Bajki* jego, równie jak Franciszka Morawskiego, należą do najlepszych w tym rodzaju. Do mniej wpływowych zaliczamy: Alexandra Chodźkę, Alexandra Grozę, Maurycego Gosławskiego; uznajemy jednak znakomite zasługi liryczne i przekładowe Augusta Bielowskiego i Lucyjana Siemieńskiego. Jako powieściopisarz poetyczny celuje także J. I. Kraszewski, autor wielkich epopei litewskich, p. t.: *Anafielas*, oraz kilku utworów lirycznych i dramatycznych. Główna przecież jego działalność jest na polu powieściopisarskiém, gdzie mu płodnością nikt nie dorównał. Spisu dzieł jego, drukowanego w życiorysie, tutaj nie powtarzamy; powiemy tylko, że niemasz prawie rodzaju literackiego, w którymby z większém lub mniejszém powodzeniem sil swoich nie doświadczał. Michał Grabowski, znakomity krytyk, odznaczył się także jako poeta liryczny i powieściopisarz. Jednym z najwdzięczniejszych poetów po-

wieściowych jest Wincenty Pol, autor *Pamiętników Winnickiego, Mohorta, Hetmańskiego Pachola* i wielu innych. Talentem podobnego kierunku, choć mniejszej doniosłości, był Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz), którego mnóstwo posiadamy gawęd szlacheckich i ludowych. Poetą w duchu gminu jest Tomasz Padura, którego *Ukrainki* celują niesłychaną świeżością. Całkiem ludowym także poetą, ale zarazem wyższego polotu jest Teofil Lenartowicz, autor *Zachwycenia* i *Błogosławionej*. Niepospolitym zapałem celuje Kornel Ujejski, którego najdzielniejsze są *Melodyje hebrajskie*. Nie pomijamy tu jeszcze Romana Zmorskiego, który z szczególném zamiłowaniem zwrócił się do ludowej poezyi Serbów. Jako tłómacze odznaczali się w tym okresie: Fryderyk Skarbek, J. K. Pajgert, Ignacy Hołowiński, Antoni Małecki, Kazimierz Kaszewski, Józef Paszkowski, Ludwik Komierowski i wielu innych. Na czele dramatu stoi Julijusz Słowacki (urodzony 1809, umarł 1849), obok Mickiewicza i Krasińskiego, jeden z trzech olbrzymów naszej literatury. W jego *Balladynie* i *Lilli Wenedzie* wieje duch Szekspirowski, równie jak w Beniowskim genijusz Bajrona, co przecież oryginalnej twórczości Słowackiego nie uwłacza. Nierównie niżsi od niego są inni z początku tego okresu dramatycy: Jan Nepomucen Kamiński, nawet znakomity komik Aleksander Fredro i dramatyk Józef Korzeniowski. Ten ostatni celował również jako powieściopisarz i liryk. Wymieniamy jeszcze młodszych dramatyków: zgasłego zbyt wcześnie Romanowskiego, dalej, Józefa Szujskiego, Jana Chęcińskiego, Apollina Korzeniowskiego; z nieco starszych: Stanisława Bogusławskiego i Antoniego Małeckiego. — Powieści i romanse najliczniejszych w tym okresie miały reprezentantów. Wymieniamy tu z rzędu najznakomitszych: Klementynę z Tańskich Hoffmanowę, autorkę *Krystyny, Karoliny*, i *Jana Kochanowskiego*, oraz licznych pism pedagogicznych; Fryderyka Skarbka, autora kilku słabszych dawniej powieści historycznych, a późniejszych lepszych obyczajowych, jak np.: *Przypadki Feliksa Dodosińskiego*. Posiadamy także kilka niezłych komedyj tego pisarza. Felix Bernatowicz autor sławnej w swoim czasie powieści p. t.: *Pojata*, dosyć mdłym był naśladowcą Walter Scotta. Oprócz wspomnianych już kilkakrotnie Michała Grabowskiego, Jana i Ignacego Chodźków, Kazimierza Wójcickiego, którzy wszyscy odznaczyli się niepospolitemi utworami powieściowemi, jak już powiedzieliśmy, na czele powieściopisarzy stoją Józef Ignacy Kraszewski i Józef Korzeniowski. Nie mniejszym od nich talentem jaśnieją: Henryk Rzewuski, autor *Listopada, Zamku Krakowskiego* i *Pamiątek Soplicy*, oraz Zygmunt Kaczkowski, autor *Grobu Nieczujów* i innych licznych powieści historycznych i obyczajowych. Niepospolite także zdolności powieściopisarskie objawili: Józef Dzierzkowski, Jan Kanty Gregorowicz, Zenon Fisz (Tadeusz Padalica), Antoni Pietkiewcz (Adam Pług), Walery Wielogłowski, Jan Zacharyjasiewicz, Józef Miłkowski (Tomasz Jeż), Adam Wilczyński, Ignacy Hołowiński, Włodzimierz Wolski, Seweryn Łoziński i wielu innych. Jako humorysta niemal samotny w naszej literaturze stoi August Wilkoński. Z piszących na polu powieściowém kobiet zasługują na wzmiankę: Gabryela Żmichowska, Sewer. Pruszakowa i Paulina Wilkońska. Kończymy na tém szybki ten przebieg i obraz naszego piśmiennictwa, którego najwłaściwszem uzupełnieniem są rozproszone po niniejszém dziele artykuły bijograficzne wszystkich mniej więcej naszych pisarzy. O prassie peryjodycznej nic tu nie wspomnieliśmy, gdyż obszerny p. t.: *Czasopisma Polskie* artykuł, z łatwością nowszemi wydawnictwami zostanie uzupełniony. *F. H. L.*

Polska marynarka, flotta. Dzieje marynarki polskiej dwojako uważać, a więc i obrabiać można. Albo będą to dzieje wszystkich ruchów polskich po morzu, albo dzieje marynarki rządowej. Pierwsze mogą być obszerne i sięgają też niepamiętnych czasów, boć ludy nad morzem mieszkające, Pomorzanie, wielka cząstka plemienia lechickiego, oddawna obeznani z morzem, pływali po niém i wojowali, tudzież mniej więcej rozległy, z innemi pobrzeżami prowadzili handel. Drugie dzieje będą bardzo szczupłe, bo królowie nasi nie budowali na flocie morskiej swojej potęgi. Nie wojenną do bitwy, ale handlową utrzymywali flotę. Do dziejów jednak marynarki polskiej w ogóle liczne zebrałyby się fakta. Jeszcze Wizymierz miał chwytać flotty duńskie na Baltyku. Niekoniecznie to bajka, tylko Wizymierz nie koniecznie mógł być książęciem polskim, poprzednikiem Bolesławów na tronie. Był to zapewne który książę Pomorzan w odległej starożytności. Są albowiem pewne historyczne już wskazówki, że książęta i ludy Pomorza żeglowali, walczyli po morzach. Za czasów też Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, znakomicie rozwijała się po Baltyku sława wikingów skandynawskich, z któremi w przyjaźni byli ci pierwsi królowie nasi. Wikingowie siedzieli u Odry w grodzie Jomsburgu, który sobie pod Winetą zbudowali; byli to głównie wychodźcy skandynawscy a mianowicie duńscy, którzy z krajem rodzinnym walczyli i łupieżyli po morzach, latorośl owych królów morskich, którzy postrachem napełniając Europę, zaniepokoili ostatnie dni Karola Wielkiego. Z wikingami wiązała się miejscowa pomorska lechicka ludność i pod ich przewodnictwem puszczała się daleko na morze. Potém widzimy małe flotty Obotrytów i Lutyków w nieustannej wojnie z Daniją, Sasami i w ogóle z Niemcami, którzy coraz mocniej napierali na północną słowiańszczyznę. Potrzebaby tylko z jednego Helmolda porobić wypiski, a byłaby już historyja flotty pomorskich ludów. Dzieje to flotty polskiej, boć te ludy pomorskie były tylko przedłużeniem Polan, plemieniem lechickiem; dzieje ich upadku, to dzieje klęsk i nieszczęść Polski, jako reprezentantki w tych stronach zachodnich całego plemienia. W ciągu ostatnich walk, w których owe ludy konały pod naciskiem germanizmu, a było to w tej dobie, w której u nas panowali synowie Bolesława Krzywoustego, żeglarze słowiańscy, odznaczali się dzielnością i nieraz burzyli Lubekę, w której osiadali Niemcy. W czasie wojny krzyżowej na Słowian r. 1147, wsławił się Rachel, postrach brzegów Jutlandyi i Zelandyi. Słowiańscy też żeglarze pierwsi podali sposób przewożenia jazdy na okrętach. Bolesława Krzywoustego zdobycia sięgały aż do wyspy Rany, czyli Rugii. Później na całém pobrzeżu baltyckiém zaświecił Gdańsk, jedyna osada polska, którą już spotkał ś. Wojciech, w swojej podróży na północ. Pod koniec XIII wieku Gdańsk nabywa większego znaczenia. Wreszcie długo nieznana osada ta przychodzi do rozgłosu za panowania zakonu krzyżackiego. Należała gdańska okolica ciągle do Polski od czasów Bolesława Chrobrego, za podziałów do księztwa Krakowskiego, potém do księztwa Pomorskiego, które utonęło w Polsce Przemysławowej, a zdradą opanowali Gdańsk na Władysławie Łokietku Krzyżacy w r. 1309. O Gdańsku i jego handlu morskim, o jego flottach kupieckich mamy bardzo piękne dzieło niemieckie, uwieńczone przez towarzystwo Jabłonowskiego w Lipsku, pod tytułem: *Danzigs Handels und Gewerbs Geschichte unter der Herrschaft des deutschen Ordens, von Dr. Teodor Hirsch. Gekrönte Preisschrift, Leipzig, S. Hirzel, 1855,* w 8-ce wielkiej, str. XII i 344. Polska dotarła morza znowu w skutek wojny z Krzyżakami za Kazimierza Jagiellończyka i wtedy Gdańsk począł uważać się za osobną Rzeczpospolitę, tyl-

ko pod opieką Polski. Otrzymał w r. 1457 przywilej od króla na wolną żeglugę i tłómacząc go zbyt rozciągle, chcieli potém Gdańszczanie zostawić Polsce brzegi aż dopóki koń dopłynąć, a kula armatnia dosięgnąć może, sobie zaś przywłaszczali morze. Ufali w związki swoje z Hanzą. Całą korzyść handlu, swobodę żeglugi, moc dozwalania jej lub tamowania, stanowienia i pobierania wszelkich dochodów morskich sobie zachowywali. Polska chcąc uporać zuchwałe miasto, wskazywała na rozległość swoich krajów nad morzem, na siłę większą jak północne królestwa Danii i Szwecyi, na to że Hanza sama nie raz prosiła jej o pomoc i na to wreszcie, że Gdańsk jest miasto staropolskie ojczyznie podległe, że z Polski płyną komięgi i flisy, że Polska ma tyle rzek, które stanowią bogactwo Gdańska. Nic nie pomogło, miasto było zuchwałe. Ale te fakta, a jest ich co krok w dziejach moc wielka, dowodzą, jak łagodne było wszędzie i zawsze to panowanie Polski, które oskarżają o nacisk. Nacisku nigdy u nas nie było i być nie mogło. Gdańsk samo dobrodziejstwa odbierał od Polski i tém więcej sobie pozwalał, im więcej Polska była powolna. Teraz znowu, żeby tylko wypisywać wszystko o Gdańsku z kroniki Bielskiego, a utworzyłoby się całość o przywłaszczeniach, o żegludze, o flocie gdańskiej na Baltyku. Wolną żeglugę jednak na Baltyku bez żadnych opłat zawarowały, przymierze zawarte jeszcze z Krzyżakami w Nieszawie 1424 r. i w Brześciu kujawskim 1436 r. Nie mogło być inaczej. Po części i wojny które Polska toczyła z zakonem, szły o ten handel. Główną sprawą Polski było odzyskać własne ziemie, to prawda, ale gdyby Krzyżacy nie tamowali handlu polskiego, do walki o zasady, nie mięszałyby się namiętności czysto ekonomiczne. Gdyby te ziemie ciągnące się od Kujaw i Dobrzyńskiego księztwa wieńcem na północ, chełmińska, michałowska i pomorska nie były własne Polski, samby interes ekonomiczny sprawił, żeby Polska o te ziemie wojowała, które wązkim pasem ciągnąc się wzdłuż brzegów, miały wszystkie ujścia rzek polskich. Pan tych ziem ponadbrzeżnych był panem całego polskiego handlu, ubożył Polskę kiedy zechciał. Otóż co mogło dziać się bezkarnie za doby podziałów, nie mogło być za epoki wzrosłej a zjednoczonej Polski: za Jagiełłów więc Krzyżacy tamując handel zbliżali przesilenie konieczne. W tej dobie krzyżackiej jednakowo ziemianie polscy idąc za starodawnym obyczajem, utrzymywali na Baltyku statki rybackie dla własnej wygody. Arcybiskup gnieznieński posiadał nawet ogromne okręty, które wyładowawszy zbożem i mięsiwem, posyłał aż do Flandryi i wielkie zbierał bogactwa. Morsztyn, kupiec krakowski, za Jagiellonów, na własnych okrętach wiódł handel z Angliją i Hiszpaniją. Teraz za panowania Polski wszystko to chcieli sobie wyłącznie przywłaszczyć Gdańszczanie. Prawda, że nieraz i oddawali znakomite Polsce nawet wojenne posługi. Tak za Zygmunta Starego, kiedy Albrecht brandeburgski mistrzem obrany, nie chciał wykonać hołdu, Gdańszczanie wpadli do Memla w pięć swoich okrętów, wylądowali, zapalili miasto i dwie przyległe wioski, a potém ustępując uprowadzili z sobą jeden Albrechta a drugi hollenderski okręt. Mistrza skłoniły te napaści Gdańszczan do zgody, wtém mu dano znać, że do Memla zawinęła cała flotta Niemców o 4,000 ludzi. Posłał ich zaraz do Brunsbergi, ale i tutaj flotta gdańska zastąpiła nieprzyjacielowi i tak natarła na niego, że część zaledwie piechotą uszła, reszta zaś wraz z okrętami i armatą, do Gdańska poszła w niewolę. Zapał ten jednakże bogatych mieszczan nie sprawa polska utrzymywała, lecz czysta kupiecka chciwość. Na małą skalę był nasz Gdańsk w owej porze, w której Polska rozwijać się mu dała, starodawną Wenecyją, Genuą, lub dzisiejszą Angliją i poświęcał

ideje dla tego, żeby szedł handel. Otóż książę pruski w Królewcu zadawał wielkie ciosy handlowi gdańskiemu, chciał także mieć flottę, bo miał więcej brzegów, prowadził handel, co większa, zawierał traktaty z mocarstwami handlowe, czego już nie potrafił Gdańsk. Zawarł np. książę traktat bardzo dla siebie korzystny, na mocy którego zyskał wyłączną dostawę potażu do Francyi za Karola IX od 1561—5 r. W traktacie tym jako towar pokupny w Prusiech, wskazano jeszcze drzewo budowlane, pieńkę, skóry i spisy wojskowe, to jest dzidy dla kawaleryi. Później na lat 10 przedłużył sobie książę prawo dostarczania dla Francyi popiołów lutrowanych i soli. Z Elżbietą angielską książę zawarł traktat handlowy d. 10 Stycznia 1563 r., książę więc ten gniewał Gdańszczan: znieść jego okręty, było to zapewnić sobie panowanie na morzu. Gdańsk nie obawiał się łagodnej Polski, ale małego książęcia. Z naszej strony było to prawie niedołęztwo pozwolić, żeby wszyscy i jedno miasto i lenny książę handlem się bogacili na stratę Polski, ale i to dowód mniemanego ucisku, o jaki Polskę oskarżają. Tak doszło aż do czasów Zygmunta Augusta. Król ten znakomity powziął pierwszy myśl utrzymywania flotty rządowej. Powód do tego dały zajścia z Kawalerami mieczowemi w Inflantach, którzy posła polskiego zabili, arcybiskupa rygskiego uwięzili. Albrecht, książę królewiecki, kiedy na wojnę się zaniosło, niejednokrotnie pismem i poselstwami przekładał królowi, że nie dosyć dla pokonania tego nieprzyjaciela sił lądowych. Mają mieczowi związek przez morze z Lubeką i z innemi miastami w Niemczech. Dostaną więc pomoc z zamorza. Jeden sposób nie dopuścić tej pomocy i dla tego trzeba zbudować flottę. Wszak Albrecht na sobie dawał przykłady, że to myśl dobra. Miał i on zajścia z mieczowemi, ale od napaści na Prussy wstrzymywała zawsze rycerzy obecność na morzu niewielkiej flotty Albrechtowej. Dowodził królowi, że bez tego lepiej jest nie zaczynać walki. Podawał nawet w gorliwości swojej sposoby łatwego urządzenia flotty. Dawał swoją na usługi Polsce i żądał tylko, żeby dla większego jej bezpieczeństwa, Gdańszczanie swoich ofiarowali 6 okrętów. Miał to być więc zawiązek flotty polskiej narodowej i króla rzecz była dawno flottę księcia, uważać za swoją. Zygmunt August odpowiedział mniej więcej w tych słowach, że Polacy nieusposobieni do wojny morskiej i że konno tylko walczyć umieją. „Nasi nie tylko wojny na tym żywiole nie przedsiębiorą, lecz i dla innych widoków nie tak są skorzy do żeglugi, wyjąwszy kilku Gdańszczan." To nam tłómaczy ową zuchwałość i powodzenie Gdańska na morzu. Wreszcie król doświadczeniem przekonał się, że książę Albert ma słuszność. Polecił tedy Gdańszczanom, żeby przygotowali do wojny swoje okręty, wezwał też pomocy książąt pomorskich, meklemburgskich i Lubeczanów, toż i Albrechtowi jako najwięcej do tego posiadającemu środków poruczał, żeby wystawił okręty. Książęta pomorscy nieposłuchali wezwania, Gdańszczanie zaś srodze się tém zaniepokoili. Dumni, wtenczas to zaczynali na swoję stronę tłómaczyć przywileje Kazimierza Jagiellończyka. Odrzucili zalecenia królewskie i poradzili, żeby Zygmunt August, jeżeli chce flotty, budował ją sobie własnym kosztem. Kiedy zakon poddał się Polsce, a Szwecyja od góry, Iwan Groźny od wschodu parł się do Inflant, potrzeba flotty jeszcze silniej się pokazała. Szwedzi zabierali Polsce zamki, król postanowił zabierać im okręty. Wezwał wszystkich na ochotnika do uzbrajania statków, toż i księcia Albrechta. Co większa, król admirałem nominował Tomasza Sierpinka. Wydał mu rozkaz, żeby po morzu pływał w różnych kierunkach i napadał na te jedynie okręty, któreby dowoziły broń, żywność lub inne potrzeby do Inflant, Szwecyi albo mo-

skiewskich krajów. Była to więc wojna czysto korsarska. Zgłaszało się ochotników wielu i upowszechniło się dla nich nazwisko frejbiterów. Żeby ich zachęcić do czynów odwagi, król wszelką zdobycz zawczasu oddawał frejbiterom i wymówił sobie tylko dziesiątą część łupu, nie przez chciwość, ale poprostu, żeby była cecha jaka uległości z jednej strony, a prawo do posłuszeństwa z drugiej. Powodziło się nad spodziew królowi. Pokazały się najprzód na morzu trzy okręty z flagą polską, potém dwanaście, piętnaście, potém i książę królewiecki dodał do tej liczby trzy swoje okręty. Ruch ten zaczął się r. 1556, a rozwinął się szczególniej po ostatecznym traktacie z Gotardem Kettlerem. Gdańszczanie nie bardzo byli kontenci z tej flotty, bo chociaż mieli wszelką wolność żeglugi i handlu, nie mogli już teraz sprzedawać do Inflant, a dostarczali wprzód sami nieprzyjaciołom królewskim broń i żywność, zwyczajnie jako kupcy. Nadto król się ciągle od nich domagał, żeby swojej flotty dostarczyli. Napróżno król przekonywał, że robi to i dla dobra Gdańska, napróżno Jerzego Klefelda burgrabiego, a więc Gdańszczanina, umieszczał w liczbie zwierzchników nad korsarzami i rząd mu zlecił. W roku 1563 odebrali Gdańszczanie rozkaz, żeby Sierpinka wspierali wojennemi potrzebami i żywnością, a dalej żeby urządzili dziesięć kaprów do zabierania nieprzyjaznych okrętów. Admirałem flotty księcia królewieckiego był Tomasz von Eldingen. Zresztą pod Sierpinkiem dowodzili Otto Nanynkes, Wukasowicz czy Wyssowcz, Genrich i Hansnerker. Nazwiska same jak widzim niemieckie. Samego nawet Sierpinka piszą Niemcy po swojemu Scherping. Niema wątpliwości, że byli to wszystko poddani Rzeczypospolitej z Prus i Pomorza lub księztwa królewieckiego i chociaż niemieckie nazwiska zagłuszają nasze, musiało na flocie i wielu służyć polaków, tych mianowicie, co nad morzem mieszkali. Odznaczali się przecie i Polacy na morzach. Musiało być wtedy głośne wśród swoich nazwisko Jana z Kolna admirała w duńskiej służbie, który odkrył Grenlandyją, a więc Amerykę w północnych stronach przed Kolumbem. Jan z Kolna był to Mazur rodem z małego miasteczka pod Łomżą, żył za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Rozwinięta potęga Polski na morzu, naraziła króla na dziwne pretensyje. Każdy chciał korzystać z naszej łagodności, wyrozumiałości, niedbałości na własne dobro. Że król robił to, czego dotąd nie było, gniewał się nie tylko Gdańsk ale i dwory i sąsiedni kupcy. Lubeka doznając przeszkod w handlu morzem, udała się z prośbą do cesarza, cesarz pozwolił jej prowadzić towary do Narwy, na statni punkt Estonii, opanowany przez Jwana Groźnego. „Niesprawiedliwie nam tedy W. Kr. Mość zabrałeś okręty" krzyczeli w niebo głosy Lubeczanie do Zygmunta Augusta. X. Franciszek Krasiński sekretarz królewski posłował w tym celu do cesarza i do książąt Pomorskich, żeby im wytłomaczyć jak się mylą. Ale to krzyków złej wiary nic utuliło wcale. Zygmunt August rozwijał nawet politykę morską. Sprzymierzeńca swego króla duńskiego w inflandzkiej wojnie wzywał, żeby wspierał w potrzebie flotty polskie i królewiecką. Wysłał dla umów w tym celu komisarzy swoich do Sundu. Danija pytała kategorycznie, czy z pewnością będzie flotta polska? Odpowiedziano, że są ochotnicy. Król duński żądał tedy, żeby dla uzbrojenia flotty Zygmunt August do połowy kosztów należał. Odpowiadano, że Polska ma lądowe siły, które za równowagę starczą. Król żądał również, żeby duńczykowie zatrzymywali okręty do nieprzyjaciół płynące w Sundzie. To się udało. I Danija niepuszczała na Bałtyk i nasi zatrzymywali okręty francuzkie, angielskie, niderlandzkie, szwedz-

kie i włoskie, a później nawet kiedy i z Danija zaszło nieporozumienie, nasi i na duńskie także zawzięli się okręty. Skarzyła się Elżbieta angielska, król duński i drudzy. Na to Zygmunt August wszystkim jednakowo odpowiadał, że broni swojego prawa, ale na niczyje nie nastaje. Gdańszczanie jedni zdradzali króla. Handlowali ze Szwecyją, pozwalali do portu swego zawijać i odpływać okrętom króla Eryka. Aż nawet zacny, łagodny Jagiellończyk się rozgniewał na tę prywatę: „tak mało pamiętni dobrodziejstw, pisał do księcia Albrechta, tak małotroszczą się o łaskę naszą; napominamy ich o to surowo.” Wszakże mieli aż nadto dowodów nawet w tej wojnie względności królewskiej. Kiedy Sierpinek na nich nastawał, król częstokroć był po ich stronie. Raz pisał do admirała: „Gdańszczanie i tak wiele czynią dla wspólnej sprawy.” Sierpinek zabierał czasami okręty kupieckie gdańszczan i przerabiał je na wojenne. Te król kazał zwracać. Raz nawet tak się odezwał broniąc Gdańszczan: „my nawet nad prawo, dawny zwyczaj, lub chęć ich własną, rozkazywać im niemożemy.” Otóż wszystkiego zapomniawszy dla błahej przyczyny, za prostą burdę uliczną, ścięli jedenastu frejbiterów w swojem mieście, lubo król przez swoich urzędników chciał Gdańszczanom wymierzyć sprawiedliwość. W liczbie ściętych było dwóch chłopców czternastoletnich. Do gwałtu przydali urąganie i okrucieństwo; głowy ściętych powbijali na pal i postroili je w różane wieńce. Tacy byli przeciwnicy rządu Polskiego. Zemściła się tedy chciwość kupiecka na ludziach, którzy na karę śmierci nie zasłużyli. Tym zuchwałym krokiem wydali Gdańszczanie królowi wojnę. Uzbroili się, zbuntowali i komisarzy królewskich posłanych na rozpatrzenie sprawy nie przypuścili zrazu do miasta. Na czele komisarzy stał biskup kujawski Karnkowski. Sejm sądził tę sprawę roku 1570. Gdańszczanie zgubili się zuchwalstwem. Podali w wątpliwość prawa swoje morskie, król albowiem postanowił ich pohamować. „Królowie Polscy i korona nie ma sobie Gdańszczan za sąsiady, albo pro confoederato seu consociato populo, jako się niedawno pisali i za takie mieli, ale im rozkazuje, jako ludziom poddanym swym.” Tak ostro przemawiał Karnkowski i sami sobie Gdańszczanie byli winni: przez ich opór, dowodził, król nie wziął Rygi i Rewla. Porównywał gorliwą ochotność „tych, co nie tak dla zysku albo dla korzyści, ale więcej z miłości Rzeczypospolitej” walczyli na morzu. Klefeld nawet zdradzał króla i z Ferberem gniewał się, że powaga króla panuje na morzu. On tu powodem rzeczywistym buntu, obadwaj dopóty lud burzyli póki nie wybuchnął płomień. Gwałty się ciągle po ulicach miasta działy i o mało raz Sierpinek niezginął. Sprawiedliwości frejbiterowie nigdy od miasta nie uzyskali. Klefeld dla kilku kokoszy, ścinał głowy poddanym Rzeczypospolitej. Co więcej? Jost Zander z Mindy kapitan gdański, na rozkaz Klefelda, Ferbera i Branta nie wpuszczał do portu frejbiterów, i z dział do okrętów ich strzelał, nawet praw ludzkości u dzikich szanowanych nie przestrzegał. Kiedy komisarze królewscy przybyli do Gdańska, miasto chciało ich przekupić; Karnkowskiemu dawało 15000 złp. bo się już zlękło. Za to skarżył Gdańszczan publicznie biskup energiczny, dobry polak. Dostawszy się do Gdańska, powięził głównych sprawców, port i morze zajął dla Rzeczypospolitej, miasto darowało jej pałac i trzy domy nad Motławą, postąpiło Polsce połowę funtzollu, morskiego podatku. Karnkowski wyrobił dalej przebaczenie miastu, gdy sprawiedliwości zadosyć się stało. Król zacny zaprosił a burgrabia i stany przeprosiły go za to na klęczkach wśród senatu 23 Lipca roku 1571 w Warszawie. Później Gdańszczanie jeszcze pozwolili królowi fal-

geldu po 4 grosze od każdej grzywny pruskiej ze wszystkich towarów i 100,000 złp. Tak Gdańszczanie własnego nie rozumiejąc interessu, przeszkodzili utworzeniu się flotty polskiej, bo rychło król frejbiterów swoich, zwłaszcza po wojnie rozpuścił i myśl przepadła; gdyby zaś rozwinęła się, i spotkała spółczucie, byłaby odtąd flotta rosła. Dla tego sprawiedliwie jeden z komisarzy Sierakowski wojewoda łęczycki wyrzucał Gdańszczanom: „Polską zawzdy Gdańsk stał, bez Polski obejść się niemógł i nie może, nami żywiecie, nam też dobrze z wami." Danija przywłaszczyła sobie wtedy wyłączne panowanie na Baltyku, a Gdańsk, który niechciał Polski słuchać i flotty królewskiej cierpieć, któraby go broniła, musiał ulegać łupieztwom Danji. Niezmiernie ciekawe rzeczy o tej flocie polskiej i frejbiterach, drukiem nieznane i dotąd nawet w treści nieogłoszone, znaleźliśmy w rękopiśmie ks. Franciszka Krasińskiego, który nazywaliśmy już kilka razy *Acta Krasinsciana*, a który chowa się w muzeum Swidzińskiego. Księga ta obejmuje w sobie akty na taki sposób spisywane jak Tomickiego, w przeciągu lat trzech 1569—1572. Postawieniem flotty zajmowali się komisarze królewscy pod prezydencyją Jana Kostki kasztelana gdańskiego, i podskarbiego ziem pruskich. Szczegóły o tém są znów w rozprawie Łukasza Gołębiowskiego *O marynarce polskiej* drukowanej w *Przeglądzie naukowym r. 1843 tom I—II.* Dowiadujemy się stamtąd, że admirał pruski pobierał pensyi 150 talarów miesięcznie. Wielkość okrętów, to jest siłę ich, zastosowano do ilości łasztów, które wieść mogły; Anglicy rachowali na beczki objemu, my na łaszty. Były więc okręty od 60 do 200 łasztów, czyli 1800 do 6000 korcy. Niższego rzędu statki były jachty i pińki. Na większych okrętach miało być po 30 armat. Siła więc artylleryi nie była mała, tembardziej, jeżeli się zważy na ilość ówczesnych wojsk lądowych. Utrzymanie wielkiego okrętu wynosiło ze wszystkiem 70,000—80,000 złp. na lato, na dzisiejsze pieniądze wynosiłoby to mniej więcej na 700,000 złp. Był to jednak koszt największy, przesadzony. Dalsze dzieje flotty polskiej drzemią tylko aż do Władysława IV. Stefan Batory niemiał czasu myśleć o flocie, chociaż papież i Filip II namawiali go, żeby nad królem duńskim pomścił się zniszczenia siły morskiej Polski. Cieszono się za wstąpieniem na tron Zygmunta Szweda, że nastąpi *liberum dominium maris*, bez którego słabe są największe państwa (*J. U. N. Zbiór Pamiętni. V. 357*). Zygmuntowi III znakomicie by usłużyła flotta w czasie wojen szwedzkich, ale jej niemiał i wiele się o nię nie troszczył. Tymczasem Szwecyja zbudowała sobie flottę na Baltyku. Kiedy król płynął do Szwecyi na objęcie tronu po ojcu, płynął na okrętach Szwedzkich. Kiedy potem drugi raz zwiedzał Szwecyję w czasie rozpoczynających się zajść, płynął na kupieckich duńskich okrętach, a panowie polscy na własnych statkach, które sobie w Gdańsku na ten cel pozamawiali. Chodkiewicz na dwóch zdobytych w Parnawie okrętach, przykupiwszy do nich kilka od Anglików, Hollendrów i dołączywszy kilka drobniejszych statków uderzył na flottę Szwedzką, która przecinała handel pomiędzy Rygą a obcemi portami i odniósł morskie zwycięztwo. Król żądał po książęciu Królewieckim, ażeby w Pilawie miał 4 okręty dla uważania Szwedów, ale czas minął: książę Królewiecki już wtedy myślał o niepodległości i ze Szwedem się porozumiewał. Królowi obiecywano na pomoc hiszpańskie flotty. Hrabia Soria poseł Filipa III wchodził nawet w układy, domagał się portu jakiego w Pruskiej ziemi dla stałego pobytu flotty hiszpańskiej, obiecywał za to monopol wziąć na kupno zboża polskiego. Formalnie gotują plany wylądowania w Szwecyi. Szwed rozgniewany, żeby książęcia pokryć, wkroczył nagle z Inflant do Prus, a Gdań-

9*

szczan uważając za udzielne państwo morskie, żądał po nich neutralności i nieprzyjmowania flotty królewskiej. Zygmunt III rozkazał więc gotować i zbroić okręty w Gdańsku. Wiązała się tedy z przypadku nowa flotta, ale niepuszczając się na morze, trzymała się tylko ojczystych brzegów i tem znakomite jednakże oddawała przysługi. Przejmowała okręty angielskie dowożące nieprzyjacielowi żywność do Królewca i Elbląga, czatowała zwykle pod Helą. Sprawy zabranych okrętów sądzili komisarze morscy. Jeżeli skarzyli się właściciele na wyrók, osobne czasami król wyznaczał komisyje. Flotta, że niewielka, chowała się pod Gdańskiem i przed Szwedzką nie śmiała występować na morze (1623 J. U. N. *Zbiór Pamiętników V* str. 436). Gabryel Roa nowy poseł Hiszpański w Rostoku i w Lubece chce skupować dla Hiszpanji okręty, ale Hanza nie życzliwa tej mysli, wszakże to kupcy. Tymczasem następowały już bójki na morzu i nasi nieraz szli górą. Lanckoroński komendant na Pucku wiele dokazywał (*Pamiętniki o Koniecpolskich* str. 57—124, Ambr. Grab. Listy Władysława IV). Lata 1626—8 były pod tym względem najważniejsze. Dnia 28 Listop. 1627 r. na flottę Szwedzką z jedenastu okrętów stojącą pod Gdańskiem uderza 9 polskich, Cyppelman na Mikołaja Hoenszilda. Zwycięztwo było piękne, admirał szwedzki poległ, niedobitki schroniły się do Pilawy. Król Zygmunt tę flottę własnym uzbroił kosztem. Baron Auchi ajent hiszpański w interesie cesarza namawiał, aby te okręty polskie słać do Wismaru lub Rostoku na połączenie się z flottą cesarską; łudził nadzieją, że jak zobaczą ten zaród siły morskiej Polski, miasta niemieckie zachęcą się, to jest, chciał po prostu żeby i ta nawet zawiązująca się siła szła na podniesienie cudzej flotty. Król odpowiadał, że sam na morzu musi się bronić. Żądał obiecanych pieniędzy a za nie będzie i na miejscu flotta i zaciągnie się potrzebne wojsko. Wybiegami, to znów płonnemi wymówkami ajenci zbywali domagania się polskie. Wreszcie dał się król namówić: wysłał według rady flottę do Wizmaru na duńczyków, w nadziei, że go poprą w sprawie odzyskania berła szwedzkiego. Tam stracił flottę, duńczycy i szwedzi potopili okręty, lub zabrali; 120 dział, moc broni i wszelkich zapasów przepadło. Wszyscy królowie w Paktach Konwentach obiecywali zaprowadzenie flotty, wszyscy nawet kandydaci do tronu, Henryk Walezy, arcyksiążę Ernest, Alfons książe Ferrary. Naród przykładem zachęcony pojmował użytek i potrzebę flotty. Ale dla tego sam nie brał inicyjatywy, jak był ciężki i zwalał wszystko na królów. Trzeba było też pieniędzy, a skarb ubogi niechętnie podatkami podnosiła szlachta. Dopiero Władysław IV wziął się do budowania flotty. Wszystko co dotąd robiono, było z przypadku, Władysław pierwszy dźwigał flottę z zasady, nietylko ztąd, że prowadził wojnę ze Szwedami, ale ztąd, że wielkości polskiej należało mieć flottę. Port gdański coraz się ważniejszym stawał, roiło się w nim od okrętów handlowych, wojennych, od statków polskich. Trzej bracia Izaak, Abraham i Arnst Spiringowie, rodzina kupiecka holenderska z Delft, służyła królowi na morzu i prowadziła osobno rozległy handel. Byli to razem kupcy i korsarze, nawet cokolwiek bohatyrowie morscy. Król postanowił korzystać z ich doświadczenia: na półwyspie Heli wystawił w pobliżu Pucka wsławionego już działaniami flotty polskiej za Zygmunta III, zamek mocny, główne stanowisko dla okrętów, nazwał go od swego imienia Władysławowem, opatrzył też inne miejsca. Co większa, król postanowił panować na morzu i znieść panowanie Gdańska, które było przywłaszczeniem i wziąść w kontrollę księcia Królewieckiego, który sobie postępował jakby pan niezawisły, a miał tylko w dzierżawie do-

żywotniej rodziny ziemię polską. Nietylko z potrzeby, ale i podnosząc prawo swoje, zalecał flocie, żeby wybierała cło na wszystkich pobrzeżach od towarów przybywających do Prus tak polskich jak książęcych w Gdańsku, Elblągu, Piławie, Królewcu. Panowanie Władysława IV nad księstwem Królewieckiém, pierwszy raz stawało się rzeczywiste i lenny książę poznawał, że tylko pobłażaniem urastał. Pobieranie cła było konieczne dla utrzymania samej flotty, bo czemże ją żywić? Podatków ani mógł się król spodziewać, ze swego łożyć też trudno mu było, bo król się odznaczał niezmierną rozrzutnością i nigdy pieniędzy nie miał, robił długi. Król korzystał z przykładu za przeszłej wojny: kiedy Szwedzi opanowali brzegi i porty pruskie z wyjątkiem Gdańska, nałożyli cło na wszystkie statki handlowe zawijające do wszystkich brzegów i portów. Robili to dla pokrycia kosztów wojennych. Pokazał się dochód tak wielki, że nietylko spłacili koszta, ale wyszli nawet z pieniężnym zarobkiem. Jeżeli najeźdzca mógł żyć tak kosztem cudzej ziemi, jakiegoż prawa nie miał do niej pan lenny lub naturalny? Dopiero wtedy pomiarkował Władysław IV, jak Polska ogromne samochcąc straciła korzyści na morzu i jak swoim kosztem pozwalała się bogacić księciu Królewieckiemu i Gdańskowi. Król więc po zawarciu pokoju w Stumsdorfie ze Szwecyją w r. 1635, cło zatrzymał dla siebie i urządził pobieranie jego w Gdańsku, Piławie i Memlu. Spiringowie doskonale się królowi do tego nadali. Poborcami ceł zamianował ich Władysław, a dochód ich za to zależnym uczynił od ilości pobieranego cła, sami więc Spiringowie mieli w tém interes, żeby cło dobrze pobierać. Utrzymywali i flottę polską i cło wybierali od wszech okrętów płynących po morzu. Bandera nasza swobodnie rozwijała się, ale tak nazwane „spiringowe cło” wszyscy, którzy na niém tracili, przeklinali. Flotta polska przez pobieranie samego cła stała się wkrótce groźną, czémże się stać mogła w przyszłości? Kto jej tedy dobrze życzył? Pewno nie książę Królewiecki, który z tym większym uporem postanowił przy okoliczności dążyć do uwolnienia się z pod hołdu, im mocniej czuł nad sobą rękę królewską. Nie pomogło nic że się książę gniewał, zmuszono go siłą do posłuszeństwa i szanowania prawa. Arnst Spiring w r. 1637 stanął śmiało pod Piławą, z okrętem polskim o 20 działach i w obec fortyfikacyi książęcych, pomimo ognia z lądu, położył areszt na wszystkie statki, które tam zawijały. Howerbeck poseł księcia w Warszawie wywodził prawne tytuły bez wartości. Gdańsk zaś spłacił królowi cło swoje za 800,000 złp. ówczesnych. Na sejmie roku 1637, Koryciński bronił sprawy cła i flotty, była też osobno komissyja morska, osobno celna, w pierwszej przewodniczył Gerard Denhoff i Zygmunt Guldensztern, w drugiej Jerzy Ossoliński, Denhoff opat Oliwski, Spiringowie i Jerzy Hefel poborca. Obok księcia, flotty polskiej nie cierpieli Szwecyja, Hollandyja i Anglija, a najwięcej Danija. Chrystyjan IV rozpoczął nawet wojnę ku zniesieniu flotty polskiej, która mu na Baltyku odbierała monopol. Posłał w roku 1637 swoje okręty pod Gdańsk i kazał zabrać polskie pod pozorem, że to są statki korsarskie bezprawnie wybierające cło. Napadła ta flotta naszą w przeważnej sile i uprowadziwszy dwa okręty polskie otworzyła port gdański i stanęła przed nim na straży. Nowym najezdcom sprzyjali jeszcze nienauczeni doświadczeniem Gdańszczanie. Król się wziął do nich surowo, winnych na sądy sejmowe powołał. Pomiarkowali się wtedy i Duńczykowie, oddali okręty w r. 1638, wyraziwszy nadzieję, że ceł nie będzie. Ale naród rozumiał jak król swój interes, a Sarbiewski raz nawet na kazaniu prawił o potrzebie ceł. Spiringom Duńczykowie grozili. Władysław brzegi zwiedzał, miejsca no-

wym portom obmyślał. Roku 1639 radzono na sejmie wzmocnić Tczewo i Puck, w r. 1642 port piławski poprawiono. Ze śmiercią króla skończyło się wszystko. Zbrojownie w Pucku zaraz gdańszczanie zabrali, okręty i rynsztunki także gdzieś przepadły. Za Jana Kazimierza umawiano się o przymierze z Hollandją. Rzeczpospolita żądała przystawienia 20 okrętów na Bałtyk. Król szwedzki postanowił te zamiary obalić, straszył więc i Hollandyję i Daniję, której przekładał, że jest przeciw interessowi mocarstw nadbałtyckich obce flotty puszczać na morze swoje. Spełzły usiłowania Jana Kazimierza na niczém. A w czasie wojny szwedzkiej, która następnie wybuchła, nawet przepadły nadzieje na przyszłość, zwłaszcza gdy książę Królewiecki uwolnił się od hołdu, jaki był winien Rplitej. Jeżelić albowiem Polska nie mogła zdobyć się na stałą flottę, kiedy miała brzegów morskich od Lawemburga i Bytowa do Rygi, a więc nawet po stracie Inflant mniej więcej na mil sto, jak mógła teraz o niej myśleć, kiedy pozwalała sobie wyłomy robić w tych brzegach? Kurlandyi nigdy nie pociągała do powinności utrzymywania na dobro ogólne flotty. Jednak Kurlandyja miała swoją własną. Za księcia Jakóba (1643—1682) posiadała 40 okrętów, z których połowa była linijowych od 30 do 80 dział. Małe księstewko o ludności nawet nie półmilijonowej, przyszło pod rządem polskim do tak wielkiej zamożności. Wtenczas nawet Francyja Richelieugo takiej potęgi morskiej nie posiadała. Niedosyć na tém, flotta kurlandzka zapuszczała się za Atlantyk, zwiedzała brzegi Afryki i Ameryki, zwoziła do swoich portów bogactwa Gwinei i Brazylii. Stawała przy ujściach rzeki Orinoko. Utrzymywała po wszystkich oceanach i morzach szeroki handel. Zakłada twierdze i osady, ś. Andrzeja i Jakobsztat na wyspie Tabago. Flotta kurlandzka doszła do tego stopnia poszanowania od drugich, że pierwsi władzcy w Europie, Kromwell w Anglii i Ludwik XIV we Francyi, na sprawiedliwe jej żądania przystawali, oddzielne traktaty z lennikiem Polski zawierali. Mogła Polska mieć tedy i handlową i wojenną flottę, handlowa przymnażałaby jej bogactw, wojenna podnosiłaby potęgę, broniłaby od nieprzyjaciela. Zamiast tego ma tylko pamiątki i wspomnienia, że usiłowała. Czego nie mogły zrobić zabiegi rządowe, mogły prywatne. Więc za Jana III jeszcze kompanija angielska pod naczelnictwem Horsta utwierdziła się w Swięcie na Żmudzi. Ale Szwedzi podszczeni od mieszczan rygskich zniszczyli port przez gwałtowne zasypanie, toż Połongę r. 1702. Tu koniec. Pawilon polski przechował się jako pamiątka. Rysunek jego podaje w dziele swojém Piotr Schenck, *Chronologische Tafelen doos G. Marcel advocaat in tet Parlement van Parys*, 1706, tot Amsterdam by Petrus Schenck in fol. maj. i osobno zbiór pawilonów wydany w Augsburgu roku 1706. Z tego bierze swój rysunek Święcki. Pawilon narodowy polski ma tylko orła białego w czerwoném polu, królewski zaś rękę z mieczem nagim podniesionym w prawo zawróconą. Andrzej Borszkowski podpółkownik polski, który poległ w r. 1812 pod Krasném, jeszcze w naszym wieku w Tulonie widział trzy nasze flagi starożytne, królewską, narodową i kupiecką. To o flocie polskiej na Bałtyku. Przedmiot wart studyjów i dałby obraz wykończony. Na morzu Czarném Polska nie miała flotty rządowej, wojennej, chyba tylko kupieckie uwijały się po niém statki i to bardzo dawno, w czasach Kazimierza Jagiellończyka. Wprzódy nim Polska, dotarła tam Litwa, Olgierd z Witoldem, który konno wjeżdżał w morze, brał je tutaj w posiadłość. Cesarz grecki i patryarcha upraszali króla Władysława Jagiełły, żeby ich opatrywał żywnością, kiedy Konstantynopol Turcy oblegali. Król zacny żywił Greków. Syn jego nadał dożywo-

ciem porty Kaczubej, Czarny horod i Karawuł Buczackiemu Podolaninowi z warunkiem, żeby odbudował domy, pomnażał i ulepszał dogodności portów (30 Września 1442 r.). Litwa, nie Polska jeszcze, panowała po tych nadbrzeżach morskich za Kazimierza Jagiellończyka. Ujście Dniestru było w jej granicach i znakomite dwa porty Kaczubej i Białygród czyli Akerman. Ginęło wtedy panowanie Genui na pobrzeżach Krymu, po których Tatarzy osiadali. Królowi polskiemu poddawała się Kaffa, czyli Teodozyja, port sto okrętów mieścić zdolny. Wtedy handel polski morzem szedł do Włoch, do Francyi, na Archipelag i na Wschód cały. Za Zygmunta Starego słynie na tych pobrzeżach Oczaków, gród nadmorski z portem. Wtedy czerwcem handlowano z Florencyją, wspomina o tém Miechowita; królowie nasi miewali z tego jedynie cła 6,000 duk. rocznie. Wenecyjanie domagali się, żeby im port Białygród Zygmunt Stary otworzył. Myśl handlu z Wenecyją morzem Czarném popierał gorąco nuncyjusz Commendoni, który umyślnie dla zbadania rzeczy objeżdżał Ruś i Podole. Wszystko to jedynie były handlowe usiłowania. Ale jednak była chwila, że na tém samém morzu Czarném rozwinąć się mogła obok handlowej, potężna wojenna flotta polska. Miała rzeczpospolita w tej stronie dzielne niżowe rycerstwo, które nie na okrętach nawet, ale na prostych czółnach, tak nazwanych czajkach, umiało żeglować po morzu. Gdybyż z tego korzystała! Dogodziłoby się kozaczyznie i nie byłoby później buntów Nalewajki, Chmielnickiego, potęga polska rozwinęłaby się olbrzymia, przepadłaby Tatarszczyzna, Krym byłby prowincyją Rzeczypospolitej, jak chciał tego hetman Koniecpolski i wielu innych patryjotów, co o przyszłości myśleli. Aż nieraz czerniało morze od czajek kozackich, bywało ich po 20—30,000. Drżały przed niemi na przeciwnym brzegu Trebizonda, Synopa i nawet Carogród. Wojny kozackie Chmielnickiego i co za niemi poszło, zajścia z Turcyją, odcięły Polskę stanowczo od morza Czarnego, za Jana Kazimierza i Michała Korybuta. Jednak zrobiono słuszną uwagę już dawno, że Polska mogłaby znakomitém być państwem morskiém, gdyby tylko chciała, gdyby znała swój interes. Dotykała się dwóch mórz, miała na swojém łonie 4,819 rzek, których nurty płynęły spławnemi rzekami w morza. Ogromne były Dniepr, Dniestr, Boh, Dźwina, Niemen i Wisła. Miała Polska dostatek płodów, których nowym krajom udzielać mogła. Miała drzewo, żywicę, smołę i wszystko do budowania statków morskich potrzebne. Drzewa i tych płodów właśnie dostarczała całej Europie. Flotty budowali inni z materyjału polskiego. Portów moc wielka, Puck, Hela, Władysławów, Gdańsk, Piława, Królewiec, Memel, Połonga, Libawa, Windawa, a w Inflantach za Zygmuntów Ryga, Parnawa, Rewel. Polska mogłaby panować wyłącznie na Baltyckiém morzu, toż i na Czarném, gdy długo na niém Turcy nie utrzymywali flotty i zdobyli się dopiero wtedy na jaką taką, kiedy napaści rozbójnicze zaporożców do tego zmusiły. Prawda, ścieśniały Polskę wielce te okoliczności, że obadwa morza były zamknięte, wewnętrzne, że wyjścia z nich na szerszą przestrzeń były w rękach obcych, na morze Niemieckie i Atlantyckie w ręku Danii, na Śródziemne w ręku Turcyi. Alež wtedy było inne położenie rzeczy. Monopolu morskiego świat jeszcze nie znał; Wenecyja i Genua, aczkolwiek kupieckie kraje, nie były to potęgi morskie takie, jak dzisiejsza Anglija, zazdrosna i łakoma. Flotta wojenna mogła być dla wygody i bezpieczeństwa, ale flotta handlowa mogła puszczać się i z Baltyku i z morza Czarnego na dalekie przestrzenie, czego mamy i dowód na flocie małego lennego księstwa Polski, Kurlandyi. Polska słynęła jazdą, gdyby nawykła do służby morskiej, jeżeliby

nie przewyższyła, sprostałaby pewnie wszystkim europejczykom i bogactwa wschodu przeszłyby do rąk naszych. Toż instynktem zawsze Polska nawet wtenczas, kiedy już nadziei nie było na flottę, troszczyła się o handel, szczególniej wschodni. Zygmunt III, Jan Kazimierz, Sobieski w układach z Turcyją wymawiali dla Polski bezpieczeństwo handlu. Za czasów barskich biskup kamieniecki ministrowi Francyi Choiseulowi podsuwał myśl traktatu handlowego. To dało powód do usilnych dosyć i potém zabiegów. Dniepr nie płynął już cały w Polsce, ale Dniestr urządzano. Książę de Nassau kazał robić mapy hyjdrograficzne tej rzeki, sprawdzał je Czacki, inżynierowie pracowali, powstała kompanija handlowa czarno-morska. Hetman Ogiński kanałem połączył morze Baltyckie z Czarném. Dzieduszycki szambelan pierwszy do Benderu zapłynął; Prot Potocki założył port w Jampolu, składy, kwarantannę lądową i wodną i za jego też staraniem bandera polska rozwijała się na morzu Czarném. Czacki gorliwie popierał tę myśl handlu czarno-morskiego. Ale było to wszystko w przeddzień upadku Rzeczypospolitej. Zostanie nam w końcu obliczyć się z literaturą tej strony dziejów naszych. Wcale nie obfita, składa się ledwie z kilku broszur i rozprawek. Oczywiście mówimy tu o rzeczach obrobionych, nie o materyjałach. Wyliczamy je w kolei chronologicznej, Broszury: 1) Czackiego. *Reflexyje nad uszkodzeniem dla krajów polskich wynikającem z zaniedbywania handlu pochodzącego, z mniej uważania poruczonej nad Gdańskiem opieki* (Warszawa, 1790, w 8-ce, str. 30). 2) *Historyczna wiadomość o ziemi pomorskiej, mieście Gdańsku, oraz żegludze i panowaniu Polaków na morzu Baltyckiém*, przez Tomasza Święckiego (Warszawa, 1811, w druk. Wikt. Dąbrowskiego, w 8-ce, str. 83). Tu jest wizerunek pawilonów polskich. Rozprawy drukowane po różnych pismach lub nie drukowane: Czackiego, 3) *Uwagi o handlu Polski z Portą Ottomańską.* 4) *O nawigacyi polskiej i kurlandzkiej*, przez J. L. w *Kalendarzu wileńskim* na r. 1825. 5) Łukasza Gołębiowskiego, *O marynarce polskiej*, rozprawa drukowana w *Przeglądzie naukowym* na r. 1843, tom I—II, zawiera stronnic szerokiego druku 71. Rozprawa lepsza od owej Święckiego, ale zawsze nie systematyczna i niedokładna. Znajdą się też w dawnej literaturze broszury opisujące pojedyncze wypadki. Tak niedawno narobiła rozgłosu po świecie literackim polskim wiadomość, o Marku Jakimowskim. Śmiały ten rycerz znajdując się w porcie Meteliny na wyspie Lesbos jako jeniec turecki z pod Cecory, uknuł spisek, rozkuł 212 więźniów chrześcijańskich, opanował jeden okręt i wrócił do Messyny, a potém do Rzymu, gdzie ojcu świętemu złożył u nóg banderę zdobytej galery, a chorągiew turecką zawiesił u ś. Stanisława w Krakowie. Było to roku 1627; pamięć jego wznowił Edward Raczyński w swoim *Dzienniku podróży do Turcyi.* Wkrótce odszukano i broszurę spółczesną wypadków: *Opisanie krótkie zdobycia galery przedniejszej alexandryjskiej w porcie u Meteliny, za sprawą dzielną kapitana Marka Jakimowskiego*, z włoskiego na polskie przełożone (Kraków, 1628 r.). Odtąd często zdarza się napotykać imię Jakimowskiego po naszych pismach, które powtarzają ciągle jedno i toż samo. Alexander Groza nawet z przygody Jakimowskiego ułożył poemat. *Jul. B.*

Polska muzyka. Że Polacy, podobnie jak wszystkie narody słowiańskie, poczuwali od dawna i po dziś dzień okazują wielką do muzyki i tańca pochopność, świadczą o tém nie tylko kronikarze, historycy i inni dawni pisarze, ale żywa i dotąd widoma stara pieśń ludowa, tak pobożna jak i światowa, niemniej gwarne i ochocze przy muzyce i śpiewach odbywane po dworach i kar-

ozmach pląsy, wyniki przyrodzonej narodu krewkości. Muzyka, zwana u nas niegdyś *Gędźbą* (ztąd wyrazy: *gędzieć* gędać; grać, wygłaszać, *gędziebny, gędziebne naczynie, gęśle*) bujnie więc krzewiła się w Polsce od najdawniejszych czasów, tak pomiędzy ludem jako i po dworach szlachty. Przedstawicielami jej w pierwotnych czasach (mówi Ł. Gołębiowski w dziele *Gry i Zabawy*, Warszawa, 1831 r. str. 191) byli *Guślarze* (ob.) wędrowni muzycy, których miano, gdy zarazem bywali lekarzami i wróżbitami, a wreszcie i w kuglarzy przerodzili się, poszło z czasem w pogardę, rady zaś ich i zamawiania przezwano *guslami*. Jaką była pierwotna owa muzyka w Polsce i w ogóle u wszystkich Słowian, trudno odgadnąć, gdy prócz moralnego przekonania jej bytności, żadnych objawu jej nie posiadamy pomników. Przypuszczać się jednak godzi, gdyż leży to w naturze wszystkich spraw i stosunków międzynarodowych, że na dziki i wojowniczy naród Scytów i Sarmatów (w których poczet wchodzili zapewne i Słowianie) wywierała pewien wpływ wyższa oświata, a razem z nią i muzyka starożytnych Greków, że wywierały na nich wpływ (acz słabszy) i inne ościenne kaukazkiego i czudskiego plemienia narody, z któremi nie tylko prowadzić wojny, ale i w handlowych, zatem pokojowych, żyć musieli stosunkach (i te ostatnie mogły przeważać u ludu rolniczego i pasterskiego, za jaki zawsze uważano Słowian); a jeśli ludy Słowiańskie własnych im udzielały pojęć, czy to przyniesionych ze Wschodu czy wyrobionych u siebie, to nawzajem nie mogły uniknąć lub wyłamać się z pod pewnego wpływu moralnego różnych depczących ich ziemię plemion celtyckich, gockich i czudskich. W tonalności niektórych pieśni ludowych polskich i słowiańskich, przebijają dotychczas jeszcze ślady owych stosunków, jak i ślady naniesionych później tonacyj kościelnych (ob.), szeroce niegdyś po całej Europie rozgałęzionych; czas dopiero wyświeci co w te pieśni wsiąkło obcego, a co jest własnością czysto-słowiańską, gdy skrzętnie wszędzie dokonywające się ich zbiory nagromadzono w jedno ognisko, dozwolą dokładniej w bogatych tych muzyczno-poetycznych rozpatrzeć się zasobach. To przynajmniej widoczne, że muzyka ludowa w Polsce wyrobiła sobie z czasem, obok innych wspólnych jej cech z pobratymczo-słowiańskiemi trzy wydatne i właściwe sobie tętna czyli formy rytmiczne: poloneza, krakowiaka i mazura, występujące zarazem i w tańcach, a dające wyraźne świadectwo ścisłego zawsze u nas dwóch tych sztuk z sobą powinowactwa. Wielka liczba pieśni obrzędowych, mianowicie kolęd, a nawet i część weselnych sięga niewątpliwie czasów przedchrześcijańskich. Pieśni mitologiczne o Ładzie, Lelu tudzież obrzędowe przy Sobótce, kupale nucone, brzmiały jeszcze (acz zapewne pokaleczone) za czasów Długosza; po dziś dzień nawet tu i owdzie zasłyszeć się dają dość gęsto porozsiewane po kraju ich szmatki. Tępili je księża, osobliwie Jezuici; praca też czasu niejedną z nich zmodyfikowała lub zatraciła. Tonalność ich wcale różną jest od tonalności dzisiejszej i arcy-dawną. Napotykamy ją i w niejednej pieśni pobożnej, a mianowicie w starej pieśni Bogarodzicy, której nuta pierwotna starszą pewnie była od słów (ob. *Rzut oka na pierwotne muzyki dzieje*, w *Pamiętniku muzycz. i teatral.*, poprzednio *Ruchu muzycz.* r. 1862 N. 12 i 13). Pieśń ta pobożnemi słowy św. Wojciecha przyodziana (około r. 995) jest najpiękniejszym, lubo z wiekiem przekształconym, dawnej polsko-słowiańskiej muzyki zabytkiem, któremu równego żaden z europejskich narodów ukazać z owej epoki nie może. Jako droga odległych wieków spuścizna, nie zatarł on się w pamięci i dotychczas brzmi hymn ten w ustach duchowieństwa w Gnieźnie. Kilka textu i muzyki

jego pozostało waryjantów w rękopisach; jeden z nich po raz pierwszy ogłosił drukiem Niemcewicz w *Pamiętnikach* (ob. obszerny pieśni tej rozbiór w *Ruchu muzycznym* z r. 1861 N. 24—27). Hymny liturgiczne chrześcijańskie wraz z panującemi w nich tonacyjami kościelnemi, niektóre pochodzące z pierwszych wieków kościoła, inne od czasów Grzegorza Wielkiego (VI stulecie) i późniejszych, razem z wiarą wprowadzone zostały, i do Polski, śpiewano je po łacinie a ostatniemi czasy i po polsku, jak np. Victimae paschali laudes, Veni Sancte Spiritus, Veni creator, Jesu dulcis memoria, Lauda Sion, Ecce panis, Dies irae, Stabat mater i t. d. Niezależnie od hymnologii i muzyki liturgicznej, wytwarzały się i samorodne pieśni religijne ludowe, nacechowane duchem prawdziwej pobożności i dziecięcej pokory, przybierające niekiedy barwę legendową lub historyczną. Za Władysława Łokietka ks. Witowski, a później nieco biskup poznański Jan z Kempa-Łodzia, mieli pisać tego rodzaju pieśni. Po kantyczkach (ob.) umieszczone pieśni o Matce Boskiej Częstochowskiej, Poczajowskiej, Berdyczewskiej i t. d. wzmiankują o Tatarach, Szwedach, morowém powietrzu i rozmaitych dolegliwościach i utrapieniach. Hymny liturgiczne, podobnemu jak i pieśni religijne i światowe, ulegały urozmaiceniu wedle okolic; dziś jeszcze prowincyje duchowne np. Krakowska i Wielkopolska, a nawet i parafije, różnią się między sobą niekiedy w sposobie śpiewania jednego i tego samego hymnu lub pieśni, np. Święty Boże, Hejnałów, i t. p. (ob. Sikorskiego *Rys historyi muzyki*; ks. Franc. Sławianowskiego: Śpiew i muzyka kościelna w *Pamiętn. relig. moral.* 1861—2. ks. J. P. O hymnach w brewijarzu rzymskim, *Pam. rel. mor.* 1857 t. 32; ks. Mętlewicza O hymnie ś. Kazimierza w *Pam. rel. mor.* 1857 tom 32; Dominika Szulca O pieśni Bogarodzicy w *Pam. rel. mor.* 1841 tom 1). Obok tych, nucono i pieśni światowe, biorąc do nich treść: to z życia domowego i rodzinnego, to z wypadków dziejowych. Te ostatnie tworzyła głównie szlachta, powoływana do życia publicznego; gdy pierwsze brzmiały w ustach kmieci, których widnokrąg rzadko przekraczał rolę i glebę do jakiej byli przywiązani, a która dla nich światem się stawała. Kronikarze zachowali nam wspomnienia i urywki kilku historycznych; mówią oni o pieśni na śmierć Bolesława Chrobrego, o innej na powrót do kraju Kazimierza zwanego Mnichem i o żołnierzu, który tegoż króla w bitwie ratował. Była także pieśń z czasów Bolesława Krzywoustego o męztwie dawnych i współczesnych Polaków i pieśń o samymże Bolesławie, ubliżająca Niemcom i dla tego w obozie Henryka V cesarza zakazana; pieśni smutne o klęsce pod Bolesławem Kędzierzawym Polakom zadanej przez Prusaków (Litwinów); pieśń o zamordowanej z rozkazu Przemysława żonie jego Ludgardzie, o zwycięztwie Władystawa Jagiełły nad Krzyżakami pod Grunwaldem, o klęsce Warneńczyka i t. d. Kronikarze ci wspominają od najdawniejszych czasów o uroczystościach dworskich, weselach i tańcach z muzyką utrzymywaną przez możnych, gdy duchowieństwo przybywające do nas z zachodu i południa, mianowicie Benedyktyni, miało szkoły i swych śpiewaków kościelnych, którzy kształcąc krajowców w grze na organach i śpiewie, zaszczepiali wśród ludu smak do ogólnej muzyki i tonalności kościelnej, i żywioł ten wraz z obrzędami wnosili do spraw codziennego jego żywota. Rozchodziło się to osobliwie ze szkół krakowskich. Co się tycze światowych, wiemy z dziejów, że Dąbrówka Czeszka bez zabaw (więc i muzyki) żyć nie mogła; że wjazdowi Zbigniewa, gdy ojca odwiedzał w roku 1096 towarzyszyli dobosze, surmaki i śpiewacy (Naruszewicz, t. III str. 58); że po wzięciu Nakła zgraja pochlebców, trefnisiów, poprzedzona

przez śpiewaków, trębaczy i bębny, otaczała tegoż Zbigniewa przyjeżdającego do Bolesława Krzywoustego w r. 1116 (Naruszewicz, t. III str. 200); że Władysław Herman r. 1102 wesoły był wśród trębaczy i śpiewaków (Chwalczewskiego Kronika). Jadwiga lubiła snać muzykę, kiedy tańce lubiła. Alexander Jagiellończyk w muzyce się kochał. W XIV i XV stuleciu zaczęły się upowszechniać po kościołach przedstawienia dramatyczno-religijne, nie bez muzyki, przyniesione z zachodu pod nazwą mysteryjów i dyalogów (głównie Narodzenie Chrystusa opisujące), a akademija krakowska obznajmiała się z dziełami i kunsztem mistrzów niderlandzkich. Bywały już kapele po klasztorach; Szczygielskiego *Tynecia* podaje, że klasztor w Tyńcu posiadał muzykę od czasów Kazimierza Wielkiego. Wszakże dopiero za Zygmunta I muzyka powszechniejszą się stała. Trzymał on na swoim dworze lutnistów, trębaczy, piszczków i bębenistów; żonę mając Włoszkę, od r. 1523 włoską posiadał kapelę. W r. 1543 przy kościele katedralnym w kaplicy Zygmuntowskiej postanowił ten król kollegium *Roratystów*, z proboszcza, 9 prebendarzy, muzyków artystów i kleryka złożone, z obowiązkiem śpiewania co dzień na głosy *arte praenobili italiana* mszy Rorate, a gdy wypada, anniwersarzów: w archiwum jej są oryginalne przywileje od Zygmunta I aż do Stanisława Augusta. Pierwszym proboszczem i dyrektorem śpiewaków był ksiądz Mikołaj Czech z Poznania, który pisał partesy (t. j. partytury), fugi, psalmy, msze i t. p. Po nim kierowało kolejno kaplicą, aż do końca niemal XVIII wieku, 17 proboszczów dyrektorów, a wszyscy byli Polakami, niektórzy kompozytorami (ob. K. Kurpińskiego *Wiad. w Tygod. Warsz.* 1819 N. 36). Na wzór owego kollegium powstawały i inne tym podobne bractwa muzyczne we Lwowie, Żywcu, Poznaniu i t. d. Prócz tego miała katedra na Wawelu drugą kapelę, niemniej inne krakowskie kościoły, jak np. później Jezuici nader liczną w kościele śś. Piotra i Pawła. Nie gardzono i światową w kraju muzyką. Rej chwali nadobne i ciche muzyczki; powiada (w *Zwierciedle*, 1568 r.) „Snadnie rozeznać co cudnie piska, a co nikczemnie beczy." O nim samym mówi znów Trzecieski: „Zawżdy zabawion towarzystwem a muzyką, tak z natury, że rzadkiej której nie umiał." Nieszczęśliwy Samuel książe Korecki, pocieszał siebie i drugich grą na kobzie, gdy prowadzonym był jako jeniec do Stambułu po bitwie pod Cecorą. Lubili muzykę i uczeni jak np. Sarbiewski, a gęsto wspominają o niej Kochanowski, Klonowicz, Górnicki, Bielski, Beauplan. Zachwycał szlachtę po dworach Bekwark, lutnista przybyły z Węgier czy Siedmiogrodu. U Zygmunta Augusta byli organistami Sobek i Paweł, na cytrze grał Maciek, na arfie Włoch, nadto było 7 trębaczy, 5 piszczków, 2 bębenistów i śpiewacy. Mieli oni swój ubiór, np. organista Sobek miał suknie zielone z adamaszku, purpurany i sztametu (w następstwie muzycy nosili się po polsku, lecz bez karabeli). Muzykantów takich mieli i kasztelan krakowski, kasztelan poznański, arcybiskup gnieźnieński, biskup krakowski, wojewoda trocki (na którego dworze niejaki Andrzej „Chłopskie dumki" śpiewał) i t. d. Zimorowicz chwali Daniela kobeźnika, Opaliński śpiewaka Balcerka: u Krzysztofa Zborowskiego był Wojtaszek bandurzysta. Wszystko to dowodziło zamiłowania wielu ze szlachty w tej sztuce; przecież nie zapomniano i o poważniejszej jej stronie. Znane nam są imiona Grzegorza z Sanoka (ob.) arcybiskupa Lwowskiego, Wacława z Szamotuł (ob.) kapelmajstra i kompozytora na dworze Zygmunta Augusta (Starowolski wylicza jego dzieła), Sebastyjana z Fulsztyna czyli Felsztyna (ob.) wychowańca Herburtów i ucznia akademii krakowskiej, Jakóba Lubelczyka, Marcina ze Lwowa ucznia Seba-

styjana z Fulsztyna i organisty Zygmunta Augusta (zmarłego 1589), który kształcił się w kraju, gdy współcześni mu Krysztof Kicker, Adam Warka i Adam Mosiążek organista, ćwiczyli się w Rzymie i nowe wynaleźć mieli instrumenta. Pisali nadto dzieła teoretyczne: Marcin Kromer (ob.), Brosius czyli Brożek (ob.), Jerzy Liban z Lignicy (ob.) profesor akademii krakowskiej i Jan Spangenberg. Najgłośniejszym atoli był Mikołaj Gomołka (ob.) który ułożył i wydał w Krakowie melodyje na psałterz Jana Kochanowskiego r. 1580. Ważne to i jedyne drukowane u nas w tym rozmiarze i na 4 głosy dzieło muzyczne owych czasów, stawia tego autora od razu w rzędzie znakomitych wieku swego kontrapunktystów. Obok niego słynęli jako kompozytorowie: ks. Stanisław Zając z Pabianic (r. 1574—1602) i ks. Wojciech Warka kanonik (do r. 1619) dyrektorowie kollegium Roratystów w Krakowie. Za przykładem królów utrzymywali i możni panowie własne kapele; dom Stanisława z Górki wojewody Poznańskiego (zm. 1593) nazywano domem godów i muzyki, a muzyką jego Herman Finck kierował; Jan Zamojski liczną miał kapelę; toż Zygmunt Myszkowski marszałek wielki koronny i Stanisław Lubomirski zwycięzca Turków r. 1621, u którego dyrygował muzyką włoch Marchetti. Krysztof Claboni (Klabon) w służbie Stefana Batorego śpiewał wiersz łaciński Kochanowskiego Epinicion r. 1583 na weselu Jana Zamojskiego i przy innych okolicznościah. Mieszczanie (mianowicie Krakowscy) ze swej strony nie zaniedbywali także oddawać się muzyce; oprócz nabożnej, dawała się tam słyszeć muzyka z wieży przed uroczystością lub o świcie, budziła po domach solenizanta lub solenizantkę i składała życzenia obchodząc miasto po kolędzie na Boże Narodzenie lub nowy rok, przygrywała w czasie ślubów, pogrzebów i uczt, oraz śpiewała pieśni stołowe dając applauzy (fanfary) gdy szły kolejne kieliehy. Między innemi, stał około r. 1600 na czele cechu muzyków miejskich (lutnistów) w Krakowie Jakób Niderland. Śpiewano i grano na lutniach, cytrach, piszczałkach, multankach a w miejscach otwartych odzywały się surmy, trąby i bębny. Upowszechnienie muzyki włoskiej większą wprowadziło ilość instrumentów, a inwentarz pozostały po królu Stefanie (na którego dworze był kapelmistrzem Łukasz Marenzio) ukazuje regał, klawicymbał czyli unisson, skrzypce (wiole), sałamajki, piszczałki, puzony, kornety (rożki) wielkie i małe (*Pamiętn. do hist. Stefana*, wyd. p. Ed. Raczyńskiego 1830). Protestantyzm nowego tak literaturze jak i muzyce dodał bodźca. Szerząc się w Polsce, nie przepomniał on pieśni nabożnych i psalmów, a zalecając śpiewanie choralne po kościołach i wydając kancyjonały (ob.) miał pobudzić do tego i katolików w wyższym stopniu niż to dotąd miało miejsce (Oloff'a *Polnische Lieder*). Piękne posiadał melodyje psałterz w Rakowie wydany. Znakomitym jest kancyjonał ewangielicki ks. Walentego z Brzozowa wydany w Królewcu r. 1554 i następne Artomiusza (ob.) z Grodziska r. 1601, Reusnera i t. d. kancyjonały ewangielickie szląskie i litewskie, oraz reformowane Rybinskiego Gruszczyńskiego, Kraińskiego (w Rakowie 1624 r.), kancyjonał Braci czeskich z r. 1569, nie mniej socyniańskie. We wszystkich dawnych kancyjonałach, na czele pieśni drukowane są ich melodyje, między któremi wiele znajduje się oryginalnych, rytmicznie ludowe mających cechy. Do kancyjonału Artomiusa pisali melodyje Freitag, Frisius. Z kancyjonałów katolickich najcelniejszym był wydany z nutami w Krakowie Łazarza Andrysowicza (1556 r.) obejmujący hymny, pieśni, kolędy i t. p. Kancyjonały dyssydenckie z owych czasów nader są dziś rzadkie, gdyż je jezuici niszczyli, zaprowadzając swoje kantyczki. Kapela włoska Zygmunta III w Warszawie była liczną i dobraną i kosztowała go rocznie

12,000 skudów; dyrygował nią Aprile Pacelli (ob.). Szymon Starowolski wymienia z owych czasów kompozytorów: Paligoniusa, Zielińskiego, Brandt'a Poznańczyka teologa u Jezuitów, śpiewaka Jana z Wirbkowic (Siarczyński robi go Jerzym) i Tobiasza z Sandomierza, który poruszał śpiewem trenów Jeremijaszowych (kompozycyi Wacława z Szamotuł). W kapeli Zygmunta III czynnymi byli: Ades śpiewak, Diomedes Katon Weneta, który pisał śpiewy (1607) i tańce i wziętym bywał przy weselach jako śpiewak, równie jak i współczesny mu Wojciech Długoraj. Że muzyka światowa a z nią i ludowa bujnie rozkwitała, mimo żarliwości ukrócenia jej wybryków przez wielu teologów tak katolickich jak i dyssydenckich, dowodzi tego broszura Bartochowicza, zaciętego muzyki wroga *(O biesiadzie karczemnej i skrzypkach* Wilno 1619 r.), który nie przepuszcza i samemu Gomołce (wówczas przed 10 już laty zmarlemu), co dowodzi że Gomółka i światową uprawiał muzykę. Przecież światowa tylko muzyka, o ile użytą do tego celu była, przygrywać mogła wyprawianym wówczas (nawet po klasztorach) dyalogom, z muzyką zwykle i tańcami przedstawianym. Sprośniejsze z nich później z klasztorów wyrugowano, lubo Jezuici długi czas w swoich je kollegiach pokazywali i to bardzo świetnie i wystawnie, zastępując niemi brak istotnych dramatów: reakcyja ich bowiem tamując rozwój polityczny, naukowy i piśmienniczy kraju, zarówno więziła dramaturgiję i muzykę. Kilka zabytków tego rodzaju (mianowicie dyalogi mięsopustne, o narodzeniu lub męce Pańskiej i t. p.) przytacza Wojcickiego *Teatr starożytny* i Karasowskiego *Rys histor. Opery polskiej* str. 143. Naśladowaniem ich były zapewne istniejące po dziś dzień po wsiach i miastach, a obnoszone przez chłopięta szopki czyli jasełka (ob. Sikorskiego art. Jasełka w *Pamiętn. muzyczn. i teatral.* 1862 r. N. 2—14. gdzie mowa jest także o zagranicznych maryjonetkach). Władysław IV posiadał kapelę grającą dlań koncerta. Mówi o niej Jarzembski (w tomie III *Pamiętn.* Niemcewicza str. 407—448): że „Syreny pływające po morzu na teatrum zamkowém ślicznie śpiewają; raptem otwiera się drzewo, wyskakuje z niego cała w klejnotach osoba z utrefionym włosem i śpiewa jak anioł; po włosku drgają nogami i skaczą, wszystko przy muzyce i klawicymbałach; starszy nad muzyką jak im da znak, rżną w skrypce aż się komedyja skończy" (z tego Kurpiński wnosi, że był to już rodzaj opery włoskiej, nawet z baletami). U Władysława IV był nadwornym poetą Pucitelli, a kapelmistrzem Marek Scacchi Rzymianin; w rzędzie nadwornych muzyków znajdował się i Jarzembski (autor opisu Warszawy). W podróży do Polski Ogier'a r. 1635, znajdujemy że: *Kastrat* królewski niedawno z Włoch sprowadzony, głosem nadzwyczajnym wszystko zagłusza. W *Satyrach* albo przestrogach 1650 r. dostrzegamy że: muzyka gra, śpiewają królewscy *wałaszy.* Równe niemal królewskiej, mieli kapele Albrecht Radziwiłł, Kazanowski i t. d. Instrumenta w użyciu ówczesném były: arfy, lutnie, bandury, multanki, szałamaje, piszczałki, surmy, pomorty, dzingi, mutety, sztorty, serbskie skrzypki, regały, dudy, (Miaskowski, *Rytmy*). Czasy Jana Kazimierza, jak i późniejsze, pełne dla narodu klęsk, wojen, pożogi i utrapienia, świetność wszelkiego rodzaju widowisk podkopały, zatracając niejeden może tego rodzaju zabytek. Osadzony w więzieniu we Francyi, miał Jan Kazimierz przy sobie bandurzystę czyli teorbanistę który mu swoją grą przykre osładzał godziny. Po miastach wolni muzykańci, czyli cechowi, mszę świąteczną po wielu kościołach grywali darmo, uczęstowani tylko po nabożeństwie przez księży. Obok nich były i inne rodzaje muzyków, jak: fajfer czyli piszczek, hoboista, palkierz, (bijący

w kotły), surmacz, siposz, skomoroch (dudarz przy niedźwiedziu), dobosz, trębacz, kozaczek bandurzysta i t. d. Nastała później i janczarska muzyka, tulumbasy, tarabany, drumle, brząkadła, dzwonki i t. d. Rozprzężenie w kraju a później i wojny, mniej dozwalały oddawać się muzyce osobliwie poważnej. Jan Goreczyn (ob.) wydał *Tabulaturę* r. 1647. Jezuici ogarnąwszy ster wychowania, zajmowali się i muzyką, a Berent Szymon i Lauxmin, jezuici pisali dzieła o niej (1649 i 1667). Forkel (ob.) w swej historyi muzyki wspomina o dziele muzycznem Alberta Tylkowskiego pod tyt.: *Philosophia curiosa universa* 1669 r. Muzyka Jana III w Żołkwi składała się ze skrzypców i organku (pozytywki); w Warszawie przewodniczył jej Jacek Różycki, a w kapeli tej była i śpiewaczka Kaczorowska. Maryja Kazimira otrzymała od cesarzowej niemieckiej w darze po odsieczy Wiednia klawikord, na którego wierzchniej desce odmalowany Parnass (w galeryi Willanowskiej) z listem, aby męża powitała jakim marszem tryumfalnym. O marszu z czasów Sobieskiego pochodzącym, wydanym niedawno w Warszawie, wspomina *Ruch muzyczny* 1861 r. N. 45 i 50; jeden jego ustęp grywany bywa i w czasie pochodu konika zwierzenieckiego w Krakowie. Były i śpiewy drobnej szlachty o wodzach polskich pod Wiedniem i Chocimem, o wyprawach kozackich, a później i o dobrych czasach za Sasów. August II liczną miał kapelę nadworną, toż samo August III, który już to w Dreznie już w Warszawie słuchał oper Hasse'go i głosu Faustyny Bordoni (ob. *Hasse*). Radziwiłł Nieświezki roku 1730 na redutę, którą w Wilnie dawał, prócz nadwornych Włochów sprowadził muzykantów, z Rygi i Królewca. Z nauczycieli na klawikordzie w Warszawie, pierwszymi mieli być za Augusta III: Zańczyk (nosił się po francuzku) i Kraska (nosił się po polsku); Stanisław Korycki pierwszym był tu fabrykantem klawicymbałów. Nieprzestawało dawać głośne oznaki życia i kollegium roratystów w Krakowie, gdzie za dyrekcyi ks. Jana Porębskiego, żył i pisał znakomite dzieła religijne ks. Grzegorz Gorczycki (ob.) kapelmajster muzyki orkiestrowej katedralnej. Po Porębskim dyrygowali muzyką roratystów księża Malisilewicz, Pękalski i Bitner. Za niego żył kompozytor Gołąbek (ob.). Bitner r. 1791 złożył swą posadę w ręce ks. Podgórskiego, a ta, połączona następnie z dyrekcją kapeli katedralnej, za przyczyną ks. Kustosza Sebast. Sierakowskiego, dostała się F. X. Kratzer'owi; ten za staraniem ks. biskupa Sołtyka i Wacława Sierakowskiego, założył także szkołę śpiewu, z której wyszedł później śpiewak Szczurowski. Muzyki podobne miały: katedra w Wilnie, konwenty w Czerwińsku, Częstochowie, Leżajsku, Sokalu, Poczajowie, Berdyczowie i t. d.; w Warszawie zaś były później muzyki kościelne u bernardynów, benonów, augustyjanów i pijarów. Za Stanisława Augusta, razem z odrodzeniem się nauk i literatury, nowa i dla muzyki rozpoczęła się epoka. Bo mimo tego, że w oligarchicznej rzeczypospolitej, pojedyncze możnowładne domy, jak np. Radziwiłłowie, Czartoryscy, Sapiehowie, Lubomirscy (w Równem), Rzewuscy, Wielhorscy, Braniccy, Ogińscy, Sułkowscy, Ponińscy, Tyzenhauzowie i t. d. własne utrzymywały kapele nadworne, kiedy znów u niektórych panów na Wołyniu i Ukrainie był zwyczaj trzymania wprawnych i dobrze ubranych kozaczków bandurzystów, których śpiew i tańce umilały czas gospodarzowi i gościom, to przecież król ten, dbały o ogólną w kraju oświatę, zwrócił szczególniejszą swą baczność i na podniesienie teatru; w ślad za rozkrzewieniem się polskiej dramaturgii, jako nieodłączna jej siostrzyca, musiała pójść i muzyka, tem bardziej, gdy opera wówczas powszechną już w Europie cieszyła się wziętością. Wprawdzie jeszcze August III usiłował, łabo jednostronnie i w czasach ciemnoty

(więc bezskutecznie), wbudzić u Polaków upodobanie do świetnych widowisk cudzoziemskich, mianowicie do manierowanej opery włoskiej, urządzając teatr czasowy w ujeżdzalni pałacu przy ogrodzie Saskim, atoli dopiero za następcy jego powstała opera polska, która acz wystąpiła nieśmiało i w szczupłych rozmiarach, będąc jednak dla każdego jasną i zrozumiałą, zdołała zająć publiczność i przyciągnać ją do teatru. Pierwszą z oper polskich była *Nędza uszczęśliwiona* przedstawiona w r. 1778, a autorem jej muzyki Maciej Kamieński (ob.) Słowak: powodzenie jej, chociaż dla intryg przedsiębierców cudzoziemskich dwa razy tylko była daną, zachęciło autora do dalszej pracy; druga jego opera *Zośka* bardziej jeszcze niż tamta podobała się i upowszechniła. Po nim pisali dla sceny opery polskiej, która w ogóle coraz szersze zjednywała sobie miłośników koło: Wejnert (ob.), Stefani (ob.) Elsner (ob.) i Kurpiński (ob.). Czterej pierwsi, lubo rodem z pobratymczych i bliskich Polsce krajów słowiańskich, byli cudzoziemcami, w kraju tym dopiero naturalizowanymi, więc mieli pewne trudności z rytmem i iloczasem języka, który pod swe podkładali melodyje. Kurpiński znał i pojmował lepiej jego rytmiczność i metryczność, o którą wiedli już spór Elsner z Królikowskim (ob. *Pamiętnik Warsz.* z r. 1817 i 1818). Stefani w *Krakowiakach i Góralach* doskonale pochwycił żywioł ludowy; opera też ta od r. 1794 często na naszej scenie wznawiana, dostarczyła motywów do ulubionego później baletu *Wesele w Ojcowie* ułożonego przez jego syna, Józefa Stefaniego. Obok polskich. tłomaczono i grywano opery cudzoziemskich kompozytorów; najpierwszą była *Fraskatanka* Paisiello'go. Za przykładem stolicy potworzyły się i sceny prowincyjonalne; nie mogąc się obejść bez muzyki ni tańca, potworzyły one sobie śpiewaków i tancerzy na jakich je stać było, roznosiły po kraju łatwiejsze motywa śpiewek i tańców stołecznych i smak publiczności do tego rodzaju widowisk zaprawiały. Miały swą scenę: Lwów, Poznań, Gdańsk i Wilno; w Krakowie dał się później poznać Mirecki (ob.). Tem łatwiej to poszło, gdy coraz ogólniej rozbudzał się popęd do muzyki w wyższych warstwach społecznych, a po komnatach dworskich nucono już pieśni Karpińskiego, Kniaźnina i innych, z samorodną zwykle przez ówczesnych (nieznanych już dziś po większej części) tworzoną muzyków. Muzyka ta miała cechy narodowo-szlacheckie; owocem jej były także znane w całym kraju polonezy Mich. Kleofasa Ogińskiego, pełne rzewnego ducha swojskiego, lubo miękkie jak nią była cała niemal ówczesna magnateryja. Mimo klęsk jakie zewsząd i z dniem każdym na kraj spadały, znajdowały się jeszcze domy dość możne by utrzymywać u siebie widowiska i kapele; takiemi byli np. Radziwiłłowie (Antoni ks. Radziwiłł napisał muzykę do *Fausta*); Czartoryscy w Puławach gdzie pracował Fr. Lessel (ob.); starosta Polanowski, u którego przebywał jeden z najznakomitszych skrzypków Karol Lipiński (ob.); Leduchowski; hr. Mielżyński; ks. Franc. Sułkowski w Włoszakowicach z kąd wyszedł K. Kurpiński; ks. Lubecki, któremu urządzał muzykę Józef Gołębiowski (ojciec Łukasza); hr. Iliński, gdzie dyrygował muzyką Dobrzyński i t. d. Nie zaniedbywano także muzyki kościelnej; wszyscy niemal kompozytorowie teatralni pisali zarazem dzieła religijne; wielce był na tem polu czynnym Elsner i Józ. Stefani; słynnem było niegdyś Requiem Kozłowskiego (ob.). Wojsko otrzymało muzyki pułkowe; po domach poczęto grywać kwartetа smyczkowe, a po większych miastach urządzano koncerta publiczne wirtuozów, tak obcych jak i krajowych, jakimi byli Lipiński. Szymanowska i t. d. Orkiestra teatralna warszawska, zrazu szczupła, coraz stawała się gwarniejszą; za Stefaniego czasów nie przenosiła 20, za Kurpińskie-

go 32 osób; dziś niemal w dwójnasób powiększoną została. Do rozbudzenia zamiłowania w muzyce, przyczyniły się niewątpliwie szkoły śpiewu specyjalne przy teatrach i baczność nań zwrócona przy otwarciu innych zakładów naukowych. Przy seminaryjach niektórych (w Radzyminie, Trzemesznie i t. d.) urządzono na małą skalę szkoły organistów, których brak mocno dawał się uczuwać po wsiach. W r. 1820 za staraniem Stanisł. Staszica (ob.) otworzono w Warszawie konserwatoryjum muzyczne pod dyrekcyją Elsnera, które w ciągu dziesięcioletniego swego istnienia (do r. 1831) wiele dla sztuki zdziałało dobrego, wykształciwszy wielu uczniów, chlubą później muzyki krajowej będących. Uczyli w niem miedzy innymi Soliva (śpiewu), Würfel, Jawurek, Lentz, Bielawski, Żyliński i t. d. Był to czas rozbudzenia się romantycyzmu w literaturze, a muzyka nie omieszkała pogonić za siostrzycą swą poezyją, mknącą śmiało ku zenitowi swej doskonałości. Karmiony takiemi żywiołami, na równi natchnienia z najznakomitszymi ówczesnymi wieszczami, do których myśli i uczuć lirę swą nastroił powstał Chopin (ob.), koryfeusz i wyobraziciel muzykalny owej epoki, lubo fortepianowi tylko oddany. Podążyła jego śladem i plejada pomniejszych artystów. Wielu z nich rozproszyły po świecie wypadki 1831 r.; Orłowski, Klemczyński, Orda, Fontana i t. d. poszli szukać chleba do Francyi, gdzie nieco wcześniej zawitał Sowiński (ob.), a nieco później Wolf, Kątscy, i inni. Drudzy jeździli po rożnych krajach jako wirtuozi, jak np. gitarzyści Bobrowicz, Szczepanowski, Sokołowski, oraz wielu fortepianistów i skrzypków, klarnecista Tropiański, cembalista Guzików i t. d. Jnni pracowali w kraju jako twórcy, wykonawcy lub nauczyciele, mianowicie w Warszawie: Dobrzyński, Wysocki Brzowski, Nowakowski, Krogulski, Nidecki, Nepily, Baranowski, Józef Wielhorski, Jenike, później Noch, Ditrich, Kania, Stevich, Prohazka, Łodwigowski, Karasowski i t. d. oraz wielu śpiewaków i śpiewaczek (po większej części uczniów b. konserwatoryjum) jak panie i panowie: Wołków, Gładkowska, Rywacka, Leśkiewicz, Dobrski, Troszel, Matuszyński, a ostatniemi czasy Rivoli, Dowiakowska, Miller, Köhler i inni. Przez 30 lat nauka muzyki, pozbawionej wyższej szkoły, błąkała się samopas po kraju, młodzież kształciła się zwykle po zakładach zagranicznych, mianowicie w Paryżu, Berlinie, Wiedniu i Lipsku. Paryzkie konserwatoryjum wychowało Kątskich, Wieniawskich, Niedzielskiego, Taborowskiego, Mikuli'ego. Wernika, Janickiego, Biernackiego, Krzyżanowskiego, Hermana, Lotto, Ładę, i wielu innych. Nauczycieli prywatni swojscy i cudzoziemscy podtrzymywali sztukę po większych miastach; pismiennictwo i prassa peryjodyczna rozbudzać zaczęły muzyczną krytykę. Ze Lwowa wyszli bracia Doppler, Serwaczyński, Mikuli i t. d.; z Krakowa Kratzerowie, Studzińscy, Krzyżanowski i t. d.; w Wilnie pracowali Moniuszko, Każyński, Miładowski i t. d. Poczęto także krzątać się około zbierania tyle dosadnych i wyrazistych melodyj ludowych, rozsianych po całym kraju i w obfitém a rodzinném owém źródle czerpać natchnienie; nie przepomniano i pieśni nabożnych, których zebraniem zajęli się Mioduszewski, Dębiński, Klonowski, Raszek, ks. Jarmusiewicz, Nachbar, a swieżo opracował je R. Zientarski. W kompozycyi przeważać poczęła liryka; dział pieśniowy zasilali Komorowski, Wojkowski, Moniuszko, Teichman, Troszel, świeżo zaś Madejski, Duniecki, Żeleński i t. d. W Warszawie przedstawiano operę włoską lub inną cudzoziemską w tłomaczeniu. Po kilkakroć zjeżdżały gromady artystów włoskich i daly się poznać śpiewaczki Assandri, Ortolani, węgierka Holossy, Berini a w r. 1865 Trebelli. Opera polska po trzydziestoletnim le-

targu, z którego ją parę usiłowań Damsego, Brzowskiego i innych zbudzić nie zdołały, podniosła się wreszcie na niezwykły szczebel doskonałości z ukazaniem się Moniuszki, którego *Halka* dana w r. 1858 umiała sobie odrazu podbić względy publiczności; po niej kilka jeszcze innych dzieł dramatycznych kompozytor ten przedstawił z powodzeniem, nie przestając równie czynnie pracować nad muzyką religijną i pokojową. Również na polu dramatyczném wystąpił r. 1863 Dobrzyński z piękną i znaną już z wyjątków operą *Flibustierowie*, a w r. 1864 Münchheimer z operą *Otton Łucznik*; pisali i pomniejsze tego rodzaju dzieła Martin, Miładowski, Jasiński (Doroszeńko) i inni. Orkiestry wędrowne obznajmiały publiczność z dawniejszemi i nowszemi dziełami instrumentalnemi znakomitych twórców muzycznych; wielką mianowicie pod tym względem dla Warszawy oddała przysługę wyborna orkiestra Bilse'go z Lignicy. Muzyka taneczna zawsze wielką w Polsce ciesząca się wziętością, niegdyś zasilana krajowemi utworami Kurpińskiego, Sołtyka, Kurzątkowskiego, Nowakowskiego i mnóstwa innych miała także w Warszawie słynne swe orkiestry taneczne Sturma, Kurzątkowskiego, Kubełki, Chojnackiego, Rajczaka i t. d. Przy wielkiém upodobaniu, w muzyce, przy ciągłém jej szerzeniu się i rozroście w naszym kraju, oraz przy korzystném sceny krajowej rozwoju, dawała się uczuwać potrzeba kształcenia owego usposobienia ogólnego i ukazujących się wszędzie zdolności, słowem, potrzeba dobrej szkoły muzycznej. Od kilku już lat czynione w tym celu przez muzyków warszawskich zabiegi u władzy, doprowadziły wreszcie do pożądanego skutku; za jej zezwoleniem otworzono roku 1861 instytut muzyczny w Warszawie, którego stér powierzył rząd Apolinaremu Kątskiemu. Szkoła ta posiada dział teoretyczny i praktyczny; teoretyczny zajmuje się zasadami elementarnemi oraz nauką harmonii i kontrapunktu (Freyer); praktyczny rozkłada się na część wokalną i instrumentalną, a uczy w nim 10 professorów. We Lwowie zawiązało się r. 1838 towarzystwo muzyczne (ob. *Ruch muzycz.* 1858 N. 20), które niezaniedbało otworzyć szkołę, a uprawę sztuki praktyczną powierzyło w r. 1858 kierownictwu Mikuli'ego. Wydaje ono corocznie Album obejmujące utwory kompozytorów polskich. Strona sztuki teoretyczna, estetyczna i historyczna, mało dotąd w Polsce była uprawianą. Wacław Sierakowski (ob.) wydał r. 1795 dzieło o sztuce i nauce muzyki, po nim dotykali teoryi Simon (w Poznaniu), Woroniec (w Wilnie), Holland (w Wrocławiu), Królikowski, Elsner i Kurpiński, który to ostatni napisał zasady harmonii, Rzut oka na operę (w *Rocznik. tow. król. warsz. przyj. nauk*, tomie 21) i redagował niespełna rok (1820—21) istniejące czasopismo *Tygodnik muzyczny*; wreszcie J. Sikorski, którego *Doręcznik* jest u nas najlepiej i najtreściwiej w tym przedmiocie napisaną książką naukową. Nie tu atoli koniec działalności Sikorskiego; wysokiej wartości pisma jego i poglądy estetyczne, krytyczne, teoretyczne i historyczne, po wielu mieszczące się czasopismach, przygotowały niejako czytelników krajowych do zrozumienia wykładu i popierania zacnych dążności i zdrowych o sztuce pojęć, jakie się objawiały we wzorowo przezeń w ciągu lat sześciu (1857—1862) redagowaném w Warszawie czasopismie *Ruch muzyczny*. Porównaj I. Karasowski *Rys hist. opery polskiej* (Warszawa, 1859 r.); Ł. Gołębiowski *Gry i zabawy* (Warszawa, 1831 str. 191); Myśli wstępne do historyi muzyki w Polsce (*Ruch muz.* 1858 r. N. 2 i 3), Stowarzyszenia muzyczne w Polsce (*Ruch muz.* 1858 r. N. 12—16); Sikorski: Splecenie muzyki z życiem dawnych Polaków (czasop. *Księga świata* Warszawa, 1854 r.);

Królikowski: O śpiewach polskich i zastosowaniu poezyi do muzyki (*Pamięt. warsz.* 1817 tom 9); Karasowski: Rys histor. muzyki w Polsce (*Bibliot warsz.* 1855 r., Listopad); Sikorski: List do *Bibliot. warsz.* (1856 r., Wrzesień); I. M. Wiślicki: Ideał piękna w muzyce (*Bibl. warsz.* 1857 r., Marzec); Bohdanowicz: Rzut oka na historyją muzyki (*Ateneum*, Wilno, 1846 r.; zeszyt 2); Ign. Potocki: Poczet muzyków polskich (*Pamięt. warsz.* 1818 r., tom 10). L. Ritter z Rittersberka: Myśli o śpiewie słowiańskim (*Bibliot. warsz.* 1847 r. Luty). *O. K.*

Polska sztuka. Jakkolwiek w długowiecznym bycie dawnej Polski, stan przodujący żył przeważnie tylko mieczem, uprawiać więc sztuki piękne nie miał ani sposobności, ani chęci po temu, to wszelako niewątpliwe, iż tenże sam stan, w dalszym rozwoju swego życia politycznego i domowego, wzbiwszy się w potęgę i znaczenie, kiedy stał na swoim szczycie moralnym i materyjalnym, nieomieszkał przywołać sztuki tak do zewnętrznego jak i wewnętrznego swego użytku. Naród przeważnie chrześcijański, przyjąwszy wyznanie, które zawsze ze sztukami najściślejszy miało związek, wznosząc domy Boże, najprzód do swego położenia i zamożności zastosowane, gdy z czasem liczbę takowych pomnażał, upiększał i coraz okazalsze i wspanialsze budował, mógłże się obejść bez koniecznych do tego pracowników? Istniała zatém sztuka w Polsce i dotąd pozostały jej ślady, pomimo późniejszego zaniedbania, długoletnich wojen i wielorakiego zniszczenia kraju. Że sztuki piękne znane były i uprzyjemniały domowe życie naszych przodków przed chrześcijaństwem, o tém dowodzą opisy ich świątyń, strojnych w rzeźby i malowidła, jakie nam współcześni, najdawniejsi dotąd znani kronikarze obcy zostawili, dowodzą sprzęty kosztowne do obrzędów religijnych i biesiad używane, a jeszcze w XIII wieku istniejące, dowodzą różne narzędzia z kamienia i gliny, z żelaza, mosiądzu, złota i srebra, misternie wyrabiane, które dotąd w ziemi naszego kraju są odkrywane, a największą ilość dostarczają groby zmarłych, gdzie się znajdują liczne urny gliniane i metalowe, flasze i szklanne naczynia, noże, siekiery, topory i broń wszelaka. Nakoniec sprzęty do ubioru służące, szczególnie w grobach niewiast, pierścionki, manele, spinki, zausznice, niekiedy do zadziwienia wytwornego kształtu; co wszystko przekonywa, iż w stronach tych panował przemysł, znano bogactwa, ceniono sztuki. Nie ocalały nam wprawdzie inne większego rozmiaru pomniki, na których zapewne nie brakowało, światło bowiem religii chrześcijańskiej kruszyło i obalało posągi bożków, paliło bóżnice i cokolwiek było na widoku niszczyło; lecz pozostały o ich istnieniu świadectwa dziejów, a to co w wnętrznościach ziemi ukryte i na jaw przypadkiem lub z poszukiwań uczonych wydobyć udało się, daje nam miarę o reszcie i wspiera badania, jakie dotąd o starożytnościach czyniono (ob. Kraszewskiego, *Sztuka u Słowian*).—*Budownictwo kościelne.* Nie można zdaje się wątpić, że świątynie Boże były pierwszemi nowemi budowlami, które w nawróconym kraju pojawiły się, tém bardziej iż w owych wiekach słudzy kościoła, a szczególnie wyższe duchowieństwo i zakonnicy byli zarazem i budowniczymi, mianowicie zaś w Polsce, w której owi duchowni, z początku sami cudzoziemcy, z obowiązku tą sztuką zajmowali się. Ztąd budownictwo kościelne szybko przedewszystkiem tutaj wznosiło się. Jednak lubo przyjęcie religii chrześcijańskiej z zachodu przyniosło nam gotowe wzory, nie odrazu postać dawnego stanu rzeczy zmienić się mogła, a zwyczaj wiekami utrwalony długi czas jeszcze panował. I tak gdy z historyi okazuje się, że w czasach pogańskich Słowianie zamieszkali w krajach obfitujących

w lasy, budowali tylko z drzewa, który to materyjał chętniej od innych był używany, przeto oprócz wyjątkowych budowli z kamienia, ogólnie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w całej Polsce największa liczba kościołów stawianą była także z drzewa. Budownictwo więc drewnianych świątyń polskich jest najstarszym i najdawniejszym zabytkiem sztuki, tak jak w całej północnej Europie. Nasze kościoły stawiane z modrzewiu, o śpiczastym dachu z sygnaturką na środku, mają wiele podobieństwa do norwegskich z XI i XII wieku kościołów drewnianych, na których wzór dotąd jeszcze tradycyjnie na północy budują. Styl tych małych, zwykle wiejskich kościołków nazwano przechodnim z romańskiego w ostrołukowy; chociaż natura użytego do budowy materyjału, pozwala nawet dać mu miano architektury zwanej dawniej gotycką. Z drzewa bowiem łatwiej przedstawić w sklepieniu lub oddrzwiach łuk zwyczajny, pełny, niż dwa takie łuki łamać w strzelającą w górę budowę, jak się to dzieje z kamienia i cegły. W stylu kościołów norwegskich widzimy nawet te łuki przedstawione, w sposobie zwanym technicznie podkowiatemi, a klimat doradził piętrzące się stromoszczytowe dachy dla prędkiego ścieku, zalegającego na nich śniegu. Kościoły wiejskie prócz u Skandynawów, tylko u nas, w Czechach i w Rossyi napotykają się z drzewa, w formach zostających z sobą w analogii widocznej dla każdego oka. Zabytki te nazwano w nauce *architekturą drewnianą północy.* Z tych drewnianych kościołów rozwinęły się następnie nasze ostrołukowe świątynie kamienne i ceglane, ze swemi właściwościami, którym obecnie uczeni nadali osobną nazwę *wiślano-bałtyckiego ostrołuku,* oznaczając tém mianem przestrzeń, gdzie styl ten panuje. Atoli oprócz drewnianych stawiano u nas i z trwalszego materyjału kościoły, szczególnie po znaczniejszych miastach, gdzie wznoszono katedry, kollegijaty, kościoły zakonne z klasztorami i t. p. Były to po większej części szczupłe budowle, składające się zwyczajnie z tak zwanego presbiteryjum, w którém kapłan nabożeństwo odprawiał, a kilka lub kilkanaście znaczniejszych rodzin ławki do siedzenia miały. Reszta pobożnych słuchać musiała nabożeństwa zewnątrz kościoła na cmentarzu, przez ogromne zwykle drzwi na przeciw wielkiego ołtarza umieszczone. W późniejszych wiekach zaczęto do tych presbiteryjów przydawać rozmaite przystawki, jako to np. tak nazwane chóry mniejsze, kaplice, loże. zakrystyje, skarbce i t. d. Ilość takich kościołów nigdy nie była znaczna, a czas, wypadki, niedbałość dużo ich zniszczyły, ztąd rzadko są one jeszcze w całości dochowane, starszych zaś nad wiek XI i XII nie mamy. Powyższe okoliczności, mianowicie owe częste przebudowywania, sprawiły, że szczątki tych zabytków trudne są teraz do odszukania i trzeba oka znawcy, aby je pomiędzy pozostałemi dotąd pomnikami odróżnić.— Cechą charakterystyczną budowli kościelnych XII wieku w Polsce jest, iż stawiane są z polowego, w kostkę obrabianego kamienia, co stanowi jedną z głównych znamion tak zwanych świątyń Duninowskich, to jest przypisywanych sławnemu Piotrowi Duninowi, dostojnikowi Bolesława Krzywoustego, który miał 77 kościołów wystawić. Styl tych kościołów jest zawsze romański, drzwi i okna niskie a szerokie, u góry okrągło zakończone. Prezbiteryjum półokrągłe, kołowy łuk panujący. Najcharakterystyczniejszą budowlą tego stylu jest katedra płocka, która przechowała najwięcej śladów sztuki budowniczej owego wieku. Zbudowana w formie krzyża, ma plan po obu stronach mniej więcej jednakowy; takiż sam kształt kaplic i obu zakrystyj. Boczne jej nawy niższe są od środkowej, zresztą w całej swej długości jednakowa jest wysokość, półokrągłe tylko sanctuarium, w którém się mieści wielki

ołtarz, niższe jest od części kapłańskiej i osobno pokryte dachem. Przy ścianie naczelnej ma dwie wieże, od spodu czworograniaste, od wierzchu ośmioboczne zakopułkowane miedzią, w kształcie polskim tylko kościołom właściwym. Na złączeniu krzyża, jakie rozpołożenie murów kościelnych tworzy, wznosi się kopuła kulista z małą na środku wieżyczką, poprzeczne zaś ramiona tego krzyża zakończone są także półokrągłemi kapliczkami, odpowiedniemi zakończeniu częśoi kapłańskiej. Najdawniejsze w niej są boczne nawy pierwiastkowie bez żadnych przypór wystawione. Z tegoż prawie czasu są boczne kaplice i obie zakrystyje. Części te gmachu noszą na sobie charakter XII a nawet XI wieku. Nie mniej godnym wspomnienia jest kościół w Czerwińsku po kanonikach regularnych, który lubo późniejszemi dodatkami dużo zmieniony, dochował przecież zewnątrz ogólne piętno XII stulecia. Jakoż dwie wyniosłe jego wieże całkowicie, a mury boczne do połowy, z grubo ciosanego granitu wystawione, oraz małe zaokrąglone sanctuarium w tyle części kapłańskiej, nadają mu charakter bardzo poważny i sędziwy. Podłużne i wązkie w tych wieżach otwory, przy sobie parami stojące, dziś po większej części zamurowane cegłą, pierwotnie miały nieco odmienną postać; łączyły się bowiem z sobą na przodzie, a w głębi tylko rozdzielone były ogromnym kamiennym słupem. Najzupełniejszym ze wszystkich pod tym względem wzorem jest kościół w Tumie pod Łęczycą, którego mury około połowy XII wieku wzniesione, wykonane są zewnątrz z polowego, w kostkę obrabianego granitu, wewnątrz z cegły, węgły zaś same z pięknie ciosanego piaskowca. Główne wejście do tego kościoła jest z boku, a w miejsce drzwi naczelnych półokrągło zbudowany kapitularz, odpowiedni podobnemu okrągłemu zakończeniu części kapłańskiej, w drugim końcu kościoła będącej. Po bokach tego kapitularza są dwie wieże zupełnie symetryczne, z oknami wązkiemi, które od siebie kamienne kolumny przedzielają. Nawa niezmiernie wyniosła, otoczona jest krużgankami znacznie niższemi; krużganki te, kapitularz, część kapłańska i przynajmniej dwa jeśli nie trzy łokci kondygnacyja obydwóch wieży, pozostały w niczém niezmienne, sama zaś nawa była restaurowana i zniżona. Cóżkolwiek bądź to co dotąd w nim się dochowało pierwotnego, jasne daje wyobrażenie o smaku i o stanie sztuki budowniczej w XII wieku. Wspaniałe oddrzwia z kamienia wykowane, kólistemi u góry łukami opisane i licznemi rzeźbami przyozdobione, w głównych swoich zarysach cechę pomników tegoż wieku noszące na sobie, pod względem piękności swojej nietylko przed wszystkiemi krajowemi, ale i przed wielu zagranicznemi przodkują. Łuki ich powleczone misternie wyrobioną koronką wspierają się na 4-ch kolumnach, których głowice już to w liście architektoniczne, już też w wyobrażenia zwierząt i ptaków są wydłótowane. Nad samemi drzwiami płaskorzeźba wystawiająca Bogarodzicę, trzymającą na kolanach ciało zdjętego z krzyża Chrystusa Pana, gruppa z kilku osób złożona i pięknem wykonana dłutem, ale przez czas i wilgoć mocno zniszczona. Wewnątrz został tylko ślad pierwotny w sklepieniach krużganków nawę po obu stronach otaczających, których żebra z ciosowego kamienia na krzyż się rozbiegają, w wązkich a z zewnętrznej strony głęboko w ścianę wpuszczanych oknach, co im postać więziennych okien nadaje i w bramie wchodowej wyżej opisanej, która była widać arcydziełem w swoim rodzaju, ale którą czas tak mocno uszkodził, że całej piękności dziś już ocenić nie można. W XIII wieku zaczyna się u nas rozwijać budownictwo ostrołukowe. Pierwsze jego ślady widzimy w kościołach tak zwanych Iwonowskich, to jest wznoszonych przez Iwona, biskupa krakow-

skiego, między rokiem 1219 a 1229, które stawiane są w stylu przechodnim z romańskiego w ostrołukowy, jak tego dowodzą szczątki pozostałe po spaleniu się w r. 1447 kościoła w Mogile pod Krakowem, kościół po-dominikański w Sandomierzu, parafijalny w Końskich, jeden z najciekawszych w królestwie pod względem budowniczym, który ma z boku piękne drzwi wchodowe, a nad niemi bardzo starożytny napis. Podobneż są kościoły w Chlewiskach, Działoszycach, Sławkowie i t. d. Wszystkie tego rodzaju świątynie stawiane są w same kąty proste, z gładko obrobionego ciosowego kamienia, dach mają ostry, na którym znajduje się sygnaturka (Końskie). Niekiedy mają osobliwsze z cegieł w szachownice układane ozdoby, jak w kościele po-cysterskim w Mogile i po-dominikańskim w Sandomierzu. Główną cechą tej ostatniej budowy jest prostą ścianą zakończona część kapłańska, w której to ścianie dwa wielkie okna są wybite. Nawa na trzy części rozdzielona, częścią filarami we dwa rzędy ustawionemi, ma krużganki znacznie niższe od środka. Kiedy w sąsiednich Polsce na zachodzie krajach, styl ostrołukowy wznosił się do najszczytniejszych utworów, ostry nasz klimat i zawieje śniegowe nie pozwoliły przyswoić go sobie zupełnie. Jakoż owe misternie rzeźbione koronki i w górę strzelające iglice trwać długo nie mogły. Więc sama praktyka doradziła wznosić mury z żywej polerowanej cegły bez tynku i z niej tylko ozdoby wyrabiać, ztąd powstał odcień stylu ostrołukowego, nam tylko właściwego i rozwinął się szczególnie za panowania Kazimierza Wielkiego, który jak wiadomo dużo i najwięcej ze wszystkich monarchów polskich budował. Osobliwością polskim tylko kościołom właściwą, a za króla tego do budownictwa kościelnego wprowadzoną, są sklepienia nawy z żebrami zebranemi na jeden filar w samym jej środku stojący. Zresztą główną cechą świątyń polskich tego czasu jest wyniosły dach, na środku którego wieżyczka mieszcząca sygnaturkę, szczyty zębate a ściany podparte szkarpami. Najcelniejszym wzorem tego stylu jest kościół maryjacki w Krakowie, chociaż zaczęty w innym a dokończony w innym kształcie. Czysty ostrołuk polski przedstawia kościół parafijalny w Szańcu. Oprócz dachu i koniecznej wieżyczki z sygnaturką, szczyt prosty pięciu zaokrąglonemi arkadami przyozdobiony, ma dwa wejścia, z których jedno jest misternie a z taką zarazem prostotą wyciosane, żeby dziś za wzór do drzwi najpiękniejszych budowli gotyckich służyć mogło. Trzy wypukłe pasy które go otaczają, umieszczone są coraz na głębszych płaszczyznach, co nadaje całości widok piękny żadnym opisem wyobrazić się nie dający. Wewnątrz sklepienie jego zebrane jest na dwa wysmukłe filary środkiem nawy wzdłuż ustawione; arkada łącząca boczną kaplicę z nawą, podobnież jednym filarem jest podpartą. Łuki sklepieniowe wychodzące z każdego filaru w postaci liści palmowych, rozbiegają się po sklepieniu w różne strony, a łącząc się w jedne z drugiemi tworzą gwiazdy mniej lub więcej foremne. Podobnież wzorowym jest kościół w Wiślicy wystawiony z kamienia ciosowego, w kostkę obrabianego, odznacza się szczególniej wysmukłością proporcyi. Ściany jego nie mające $^5/_4$ łokci grubości, na 20 łokci w górę się wznoszą. Nawę podpiera z każdej strony pięć szkarpów z ciosowego również kamienia, a część kapłańska trzema wązkiemi ścianami zakończona, liczy tego rodzaju podpór w ogóle 10. Wewnątrz sklepienie rozbiegającemi się w różne strony łukami, na skośno nieforemnie podzielone kwadraty, podparte jest wśród nawy trzema tylko filarami, przykładem polskim tylko świątyniom właściwym, środkime wzdłuż kościoła ustawionemi. Filary te służą jak zwykle za punkta zebranie sklepieniowym łukom, które

w części kapłańskiej, gdzie filarów nie ma, zbiegają się na same ściany. Najlepiej zaś ze wszystkich w całości dochowany jest kościół parafijalny we wsi Kleczkowie, powiecie Ostrołęckim, który niewątpliwie należy do najpiękniejszych w stylu ostrołukowym. Gmach ten mało się formą swoją od zwyczajnych różni. Nawa podzielona jest wewnątrz ośmioma, we dwa rzędy ustawionemi filarami, a zewnątrz przyozdobiona ścianą naczelną ze wspaniałym u góry szczytem, którego część środkowa wyższa od bocznych, odpowiada środkowej części nawy wewnętrznej, a boczne nawom bocznym kościoła. Szczyt powyższy oraz szczyty ścian tylnych, część kapłańską, oraz kaplicę boczną zamykających, przystrojone są bogato w wystające naprzód i w górę wyskakujące słupy okrągłe, na wskróś przebijane otwory i wnęki różnokształtne, co rozmaicie z sobą pokombinowane przy nadzwyczaj dokładnej mularskiej robocie, powabną całość stanowi. Ściany podparte są szkarpami. Wnętrze tego kościoła, drzwi do niego prowadzące. odpowiadają całości. Sklepienia są gotyckie, przecinającém się przeżebrowaniem ozdobione, a otwory u okien i drzwi w ostrołuk u góry wycięte. Nie wszędzie atoli odcień stylu ostrołukowego polskiego utrzymywał się; w prowincyjach naprzykład graniczących z ziemiami pruskiemi, pod panowaniem Krzyżaków niegdyś będących, przyjęto sposób ich budowania, ztąd kościoły tameczne noszą cechę tak zwanego stylu gotycko krzyżackiego. Stawiane w kształcie krzyża i jak zwykle ołtarzem wielkim ku wschodowi są zwrócone. Wszystkie części budowli ograniczone są ścianami prostemi, a wszystkie dachy opierają się o szczyty przyozdobione klinowatemi wycięciami w kształcie zębów, słupami, rozlicznemi wnękami i okrągłemi otworami. Znaczna ilość takich wnęków nietylko po szczytach ale i po samych ścianach tu i owdzie bez porządku i celu rozrzuconych i rozmaitość łuków, któremi też wnęki u górnej swej części są określone, stanowią główny charakter zewnętrza. Wnętrze jest w tém charakterystyczne, że krużganki czyli boczne nawy od południowej strony kości oła idące, nie kończą się równo ze ścianą tęczową jak zwykle, ale do końca samego prezbiteryjum dochodzą; oddzielone zaś są od środkowej nawy zsiadłemi filarami dosyć niskie arkady podpierającemi. Sklepienia gwiaździste nie mają atoli żadnego na sobie żebrowania, ale wchodzące w ich skład skośne czworokąty, zaklęsłe są w pośrodku, co sklepieniu całemu dosyć szczególną daje postać (kościół w Ciechanowie). Niemniej ciekawym pod tym względem jest kościół w Gołyminie. Stawiany w prosty czworokąt, bez żadnego odznaczenia się części kapłańskiej od nawy i jednostajnym pokryty dachem: ślady na ścianach szczytowych pozostałe, pokazują że był niegdyś wysoki. Najbardziej odznaczają się w budowie tego kościoła wyniosłe zębato stopniowane szczyty, urozmaicone różnokształtnemi wnękami i okrągłemi na wskróś otworami. Ich rozmaitość i dochowanie w stanie pierwotnym, daje dobre wyobrażenie o ówczesnym budowniczym smaku. I tak jedne z tych zębów kończą się klinowato, inne po każdej stronie mają rodzaj trójkątnego daszku, inne nareszcie okrągławo są zakopułkowane; na wszystkich zaś błyszczą bańkowate gliniane kopułki, sposobem kaflowym wypalane i polewane. Pięknie rozwinięty nasz styl ostrołukowy w tylu ceglanych gmachach w XIV i XV wiekach stawianych, zaczął zwolna znikać w pierwszych latach XVI stulecia. Jeszcze niektóre budowle w ogólnym planie przypominały gotyckie wymiary, ale łuki zaczęły być koliste a krawędzie szczytowe nieco wyginane jak np. widzimy w kościele w Chróślinie, albo w kościele w Służewie z wysoką na czele wieżą i okrągłemi po rogach przyporami. Słowem

smak panujący odrodzenia zaczął wnikać i niebawem wszystko zastąpił. Ów styl odrodzenia i następujący po nim *baroko*, zmieniły szczytowe dachy nasze na płaskie, a budynki okryły wyprawą wapienną i ornamentyką z gipsu, co wszystko spada za lada zimową zawieją lub flagą jesienną, obnażając budowle z ozdób, któreśmy przez naśladownictwo od obcych pożyczyli. Styl odrodzenia zakwitł mianowicie od Zygmunta I, monarchy lubującego się w sztukach pięknych, a spokrewnionego z domami książąt włoskich przez żonę Bonę Sforzę, gdy i sam w nich był biegłym i budownictwo szczególnie miłował. Wiadome jest z dziejów familijne upodobanie Bony do sztuk pięknych i ubieganie się jej w sprowadzaniu do Polski wszelkiego rodzaju artystów Włochów, z których pomocą liczne kościoły, zamki i pałace wystawiła lub przerobiła. Ztąd też gust włoski we wszystkiém, pospołu z językiem którym na dworze mówiono, coraz bardziej w kraju upowszechniał się. Ztąd klasztory, kościoły i pałace możnych panów, domy szlacheckie i miejskie w tym guście stawiać zaczęto, ganiono je wszakże, jak pisze współczesny Górnicki, i znajdowano, że nigdy tej piękności, tego kształtu i pożytku nie miały co dawniejsze. Niezaprzeczenie najpiękniejszym pomnikiem włoskiego kościelnego budownictwa w Polsce, od czasu pierwszego zjawienia się tego porządku, jest kaplica Zygmuntowska przy katedrze krakowskiej (ob. *Kraków*). Tak wytwornych atoli zabytków nie mamy wiele. Inne bowiem, których znaczna jest liczba co raz bardziej nachylały się do upadku sztuki, chociaż je sami prawie Włosi stawiali. W długoletniém panowaniu Zygmunta III dzieje sztuk pięknych wiele pochwał dla niego przyznają, bo król ten szczególniej je miłował, niepospolitym był znawcą i sam niektóre uprawiał. Ogromne łożył koszta na zaprowadzenie ich w kraju, na wznoszenie okazałych budowli, mianowicie kościołów i klasztorów, a wszystko w guście włoskim, na podobieństwo budowli Rzymu, który też gust prawie bezwzględnie jak nigdy przedtém w Polsce upowszechnił się; bo król a za nim wszyscy, nie innych, tylko Włochów budowniczych używali, a ci na wzór swego kraju wszystko stawiali. W ówczas to tak liczne budowle nowe i okazałe dźwignęły się, iż podług świadectwa Łukasza Opalińskiego, znamienity budowniczy włoski o Polsce powiedział, że jeżeli tak dalej ciągnąć się będzie, nietylko wyrówna ale i przeniesie kraj włoski. Do tego też czasu należą najokazalsze świątynie stawiane jezuitom jak w Lublinie (dziś katedralny), ś. Piotra w Krakowie, Nieświeżu, Kaliszu, Lwowie, Pułtusku, Łomży, Rawie, Krasnymstawie; z tych łomżyński i kaliski dziś są przeznaczone dla gminy ewangelickiej, krasnostawski, rawski, kobyłecki są parafijalnemi kościołami. Z tegoż czasu pochodzą kollegijaty w Kielcach, Kodniu najpiękniejsza budowla w stylu włoskim, w Choczu, Uchaniu, kościół parafijalny w Gołąbiu, jeden z celniejszych gmachów, kościoły i klasztory w Częstochowie i wiele innych. Po śmierci Zygmunta III budownictwo jako i inne sztuki straciły swój wzrost i opiekę, nastała też epoka, kiedy zniszczenie i zagłada dawnych zabytków, pomnożenie ruin, a rzadkie przykłady dźwigania, czas ten odznaczały. Upadły sztuki piękne, gdy upadła władza w kraju, a powstała swawola możnych, ucisk słabszych i niesnaski domowe. Gdy do tego wojny zewnętrzne zwaliły się na kraj, wypłynął ztąd naturalnym bardzo skutkiem upadek wszelkiego przemysłu i zobojętnienie dla sztuk pięknych. Jeśli zaś jeszcze co śród swawoli, zwad i wojen ocalało, zburzyli i złupili starostowie, którzy zamiast dawania z urzędu opieki i dźwigania budowli publicznych, pierwsi je niszczyli. Po XVI tedy, a raczej od połowy XVII wieku z chwilowemi przerwami, rze-

czywiście żadne sztuki, żaden rodzaj przemysłu nietylko rozwinąć się nie mógł w Polsce, ale nadto te które oddawna rozkrzewiły się były, koniecznie niszczeć i upadać musiały. Wszystko bowiem sprzysięgło się na stłumienie talentów, wszystko tamowało usiłowania i zdolności mieszkańców. Któż zresztą mógł się sztukami wtedy zajmować? Szlachta, dopóki zadanie swoje pojmowała, opiekowała się naukami i sztukami, ale później odrzuciła je na bok i wraz też z niemi upadła. Mieszczanin odarty z majątku, gnębiony na wszystkie strony, nie mógł użyć ani sił, ani rozumu, do rozwinięcia swego przemysłu, bo każde jego przedsięwzięcie groziło mu co chwila niebezpieczeństwem i ruiną. Włościanin już oddawna nic nie znaczył. W takim stanie rzeczy, który trwał lat 200, sztuki i rzemiosła i cały przemysł zupełnie zniknęły lub znikczemniałe na partactwo zeszły. Miłość własna zasłaniała wszystkim oczy na istotne przyczyny tego stanu, a obcy uwiedzeni pozorem lub przesądem, charakterowi narodowemu to przypisywali: zwłaszcza kiedy niebawem i sami krajowcy zaczęli powtarzać, i do dziś dnia czytamy i słyszemy, jakobyśmy nigdy nie mieli sztuk pięknych, ani do nich usposobienia. Zdanie to można śmiało dołączyć do przyczyn upadku sztuk, odejmowało bowiem do reszty odwagę i zaufanie w swej zdatności, a zamiast poprawy utrwaliło mniemanie, że w kraju inaczej dziać się nie mogło. Najnieszczęśliwszą pod tym względem epoką jest panowanie Władysława IV i Jana Kazimierza, za których toczone wojny takie spustoszenie zrządziły, iż nie było prawie budowli któraby zupełnie ocalała. Szczególnie zaś Szwedzi najsroższą w tym względzie zostawili pamiątkę, nietylko bowiem zabierali co piękniejsze zabytki i przewozili do swego kraju, sprzedawali obcym gdy kto chciał nabyć, ale to czego unieść niezdołali, palili i do szczętu burzyli. Za panowania Jana Sobieskiego, monarchy odznaczającego się miłością do nauk i dobrym smakiem w sztukach pięknych, o ile okoliczności i położenie kraju pozwalało, nie szczędzono starań, szczególniej około wzniesienia nowych gmachów, sam bowiem król i lubił naukę budowniczą i znał się na niej doskonale. Nie wywarło to wszelako prawie żadnego wpływu na kraj. Mniej jeszcze przyjazne były dla sztuk następne panowania Augusta II i Augusta III. Wojny ze Szwecyją, liczne konfederacyje, najazdy, nietylko nie pozwalały ich krzewić, lecz nawet do zniszczenia reszty pozostałych pomagały; aż dopiero za Stanisława Augusta zakwitł na nowo smak dobry, ku czemu popęd dał sam król, doskonały znawca i wspaniały opiekun sztuk pięknych, zachęcając do nich krajowców i sprowadzając obcych artystów, którymi znowuż po większej części byli Włosi. Był to jednak blask dogorywającej lampy. Dobre chęci zostały we wspomnieniu, ale już gruntu do trwałego przyjęcia nie znalazły. W ciągu epoki panowania stylu odrodzenia w budownictwie kościelnem, który nigdzie tak prędko jak u nas nie upadł, a raczej nie zepsuł się, stanęło wprawdzie dużo budowli, ale te już nie miały żadnego właściwego charakteru, będąc odwzorowaniem mniej więcej udatnem, a najczęściej nieszczęśliwem jakiego zagranicznego pierwotworu. Ustaliły się nawet pewne formy, według których zgromadzenia duchowne wszędzie bez zmiany, jednakowo swoje kościoły wznosiły, jak np. jezuici, pijarzy, kapucyni i t. p. Napróżno szukać u nich jakiego odblysku talentu piękna. Zadziwiano tylko ogromem murów, przeładowaniem ozdób i brakiem gustu. Zabytki przeto tego rodzaju nie zasługują na obszerniejsze wspomnienie. Wyjątkami nielicznemi wprawdzie są niektóre piękne z tego czasu gmachy, jak np. kościół po-jezuicki, później przez pijarów zajmowany, w Piotrkowie, budowla jedna z najokazalszych i najwytworniejszych w kró-

lestwie; kościół po-dominikański dziś katedralny w Sejnach, świątynia w stylu rokoko najwspanialsza ze wszystkich w kraju i t. d. — *Budownictwo świeckie* bez zaprzeczenia stosunkowo musiało być jednocześnie z kościelném uprawiane, w miarę bowiem rozkrzewiającej się religii chrześcijańskiej, tam gdzie budowano kościoły wraz przy nich i miasta zakładano, jeżeli te już przedtém nie istniały. Katedralne zaś świątynie zawsze prawie mieściły się obok zamków lub w środku ich murów, jak np. krakowska, płocka i t. p. Sztukę budowniczą u nas już od X wieku podzielić można na wiejską, miejską i mieszkania możnych panów. Najmniej zapewne uległy zmianie wiejskie domostwa, bo na wsi zawsze i wszędzie nie tak łatwo wszystko się zmienia; może to będzie nawet jedyna krajowa architektura, która dziś zaniedbana i niedostrzeżona powoli znika. Szczególnie piękne w tym rodzaju osobliwości widzieć można w domach wiejskich w Sanockiém, Wielkopolsce, na Żmujdzi i innych miejscach dawnej Polski. Od tych to domków, których kształt za tak starożytny jak sam naród uważamy, mieszkania uboższej szlachty niczem nie różniły się, chyba iż okna miały większe, wrota wielkie i podwórze choć chróścianym płotem ogrodzone. Zamki stawiano zawsze w miejscach niedostępnych, na wysokiej górze, skale lub pagórku umyślnie usypanym, na równinie bagnami lub wodą otoczonej. Wszakże wszystkie niemal budowle w tych wiekach po większej części z drzewa u nas stawiano, niekiedy jednak były na pół murowane, a wałem i fossami otoczone, wodą oblane; wtedy zamek taki uważał się za obronny, warowny i przeciw napadom nieprzyjaciół dostatecznym. W obrębie tych warowni stały kościoły, zbrojownie, mieszkali kapłani i starszyzna krajowa. Następnie wznoszono je li tylko dla obrony, a lubo w środku były drewniane, otaczano je murem i wieżami. Wieże początkowo budowane były dla straży pilnującej, ażeby się nieprzyjaciel nie podkradł pod zamek lub miejsce obronne. Nad morzem i rzekami przydano im z czasem kagańce oświecające nocą cały obwód miejsc przyległych, co dogadzało zarazem i straży i żegludze, jak tak zwana Mysza wieża na Gople. Później wieże stały się więcej przedmiotem ozdoby aniżeli istotnej potrzeby. Zapewne z początku inne budowle po miastach nie mogły wiele od wiejskich róznić się, dopiero za przyjęciem wiary chrześcijańskiej rozpoczęty zwyczaj podróżowania za granicę, wyprawy wojenne, napływ uczonego duchowieństwa, które jakeśmy wyżej mówili w sztuce budowniczej było biegłe, nacstatek stosunki z oświeconemi krajami, niewątpliwie na zmianę w zwyczajach tego rodzaju wpłynęły. Wtedy możni panowie powróciwszy z obcych krajów, zaczęli podług widzianych tamże wzorów, u siebie, lepsze stawiać domostwa; miasta zaś podniosłszy się z handlu, gdy w skład swój obcych osadników przyjęły, wsie zaś koloniści różnego narodu zajęli, natenczas zmiana dawnych budowli jeszcze bardziej musiała się posunąć. Osadnicy ci bowiem w miastach polskich pierwsi zaczęli domy z cegieł murować, a krajowcy ich naśladować nieomieszkali. Że zaś najwięcej w stronach dawnej Wielkopolski osiedlali się, ztąd też tam o porządniejszych domostwach od wieków najdawniejsze są ślady. Atoli chociaż przykład był widoczny i korzyść z murów oddawna znana, przemagał zawsze zwyczaj i charakter narodowy krajowców nie wiele o przyszłość troszczących się, których jak powiada jeden z pisarzy polskich XVII wieku, straszył zawsze zbytni koszt murowania gmachów, odrażała niecierpliwość, tudzież długie o tém myśli i starania. A zatém pomniejszych panów i uboższej szlachty domy były po staremu drewniane, na dwa lub jedno piętro, w prosty czworogran, jak stodoły lub szopy,

rzadko kiedy ozdobniejsze. Jeżeli gmach był wielki, czy to murowany czy drewniany, a miał wedle siebie przystawki i inne domostwa, tedy pałacem nazywał się. Jeżeli ich nie miał, a do tego pomniejszej był wielkości, zwał się dworem lub dworkiem. Jeżeli murowany, a do tego wystawiony na kopcu jakim, stromej górze, lub skale, niekiedy wodą oblany, lub fossami i wałami obwiedziony, imienia zamku nabywał. Podług świadectwa historyi Bolesław Chrobry budował liczne zamki z drzewa i muru, potężnie szańcami i częstokołem opatrzone, niektóre wznosił z ciosu, wszakże jedne i drugie czas zniszczył, a niekiedy tylko wątpliwe szczątki zostały. W Wielkopolsce za czasów Przemysławów nietrudno już było o gmachy murowane. Możny oddawna Kraków winien warowniejsze mury Leszkowi Czarnemu; Poznań jeszcze przed Krakowem, Sandomierz później. W innych też stronach kraju panujący książęta, skoro tylko była po temu sposobność, wzmacniali lub odbudowywali dawniejsze grody i zamki, wznosili nowe lub kościoły na takowe przerabiali, w czém szczególnie na początku XIII wieku Konrad książę Mazowiecki odznaczył się. W ogólności wszystkie murowane budowle do końca XIII wieku noszą wszędzie piętno niezmiernej pracy i kosztów. Właściwie dopiero za Kazimierza Wielkiego zaczęli Polacy nabierać upodobania w murowanych gmachach, wiadomo zaś co uczynił ten monarcha dla miast przeszłemi wojnami i różnemi przygodami zniszczonych, których przeszło siedmdziesiąt na nowo wzniósł, albo dawniejsze podźwignął, zaludnił i ozdobił, budując w nich potężne zamki, okazałe gmachy, opasując je głębokiemi przekopami i mocnemi murami, których szczątki, jeżeli gdzie jeszcze dotrwały, ogromem, sztuką i dziwną doskonałością w zadumienie nas wprawiają. Utrzymują niektórzy, iż Kazimierz Wielki miał do tego nabrać upodobania po odbytej podróży do Prus, za czasów mistrza Winrycha Kniprode, gdzie ujrzawszy okazałe budowle na wzór tychże zaczął w Polsce stawiać. Miał się do tego przyczynić niemało i głód powszechny w kraju w r. 1362 wynikły. Wtedy bowiem Kazimierz mając zapełnione spichlerze i gumna staroletniego zboża stogami, za małe pieniądze ludziom po trosze udzielał, a którzy pieniędzy nie mieli, tedy odrobić musieli. Jakoż na ten czas robili za strawę, zamki, mury, groble, którego też czasu wiele miast murem, wałami i okopami obwiedziono. Cóżkolwiek bądź, jeżeli wiele kościołów wzniesienie i przyozdobienie swoje winne temu wielkiemu monarsze, nie mniej a może daleko więcej budowli świeckich za tego panowania powstało; niemal zaś wszystkie znaczniejsze zamki, ratusze, bramy i tym podobne gmachy, wprawdzie rzadko w całości do naszego czasu dotrwałe, jego szczególném staraniem wzniesione. Do takich pomiędzy innemi należą zamki w królestwie: w Będzinie w gubernii Radomskiej, restaurowany w naszych czasach, w Sandomierzu przerobiony na więzienie, w Kazimierzu w ruinie, w Ojcowie ruina, Szydłowie, Jnowłodzu, Czersku, Płocku, Solcu, Kole i t. d. Ratusze w Sandomierzu, Kole; bramy i mury miejskie pozostałe choć w szczątkach z czasów Kazimierza Wielkiego, w Wieluniu, w Sandomierzu, Szydłowie, Lublinie i t. d. Z pozostałych aczkolwiek nielicznych budowli, przekonywamy się iż we wszystkich trzymano się ściśle stylu ostrołukowego. Zamki te stawiano z muru lub ciosu, a zamiast tynku zdobiono je cegłą polewaną w szachownicę. Forma ich była czworograniasta ze spiczastym dachem, dachówką różnokolorową pokrytym, po bokach stały wieże lub baszty, niskie bramy sklepione a często w półkole skrzywione, most zwodzony. Wewnątrz w komnatach strop drewniany z wyrzynanemi belkami, podparty rzędem takichże słupów. W wieżach na górze

podobnież były komnaty, a na dole pod ziemią lub w skale kowane więzienia. Strzelnicami szło się do górnych izb na wieży. Strażnica była to wieża wysoka, zwykle nad urwiskiem lub na skale zbudowana, mająca drzwi znacznie od ziemi podniesione. Przystawione tu wschody w czasie trwogi zdejmowano, a w tenczas windą tylko na strażnicę można się było dostać. W lochu takiej wieży była studnia, częściej atoli na dziedzińcu całego gmachu, zwykle nadzwyczaj głęboka, ciosem lub marmurem cembrowana. U dołu wieży znajdowały się kuchnie, resztę na więzienie obracano. Wewnątrz gmachu mieściła się kaplica na wschód zawsze obrócona. W ogólności atoli w całej budowie wszystkie drzwi były niskie, mieszkania ciemne i ponure. Starania monarchy niezaniedbali naśladować panowie, wyższe duchowieństwo i możniejsza szlachta. Miasta zbogacone handlem, ubezpieczone prawami, zdobywały się na okazałe budynki i ozdobne kamienice, o czém przekonywają niektóre gmachy od powszechnego zniszczenia ocalone, a zdumiewające dotąd znawców wytworem, nawet przepychem sztuki, dowodząc z jednej strony gustu i znajomości sztuk pięknych, z drugiej zamożności mieszkańców. Wprawdzie zabytki tego rodzaju nader są rzadkie, wszakże i te co w zwaliskach leżą, winne są umiejętnej sztuce silnego spajania cegieł i dobrego ich wyrobu, że ich dotąd nie rozebrano do szczętu. Są przecież, co przechodząc różne koleje na inne budowle przerobione, dawny swój kształt zupełnie zatarły. Ze wszystkich też pomników budowlanych, zamki przeznaczone będąc do zasłony kraju od nieprzyjaciół, największego doznały zniszczenia. Krwawe wojny ze Szwedami w połowie XVII i początku XVIII wieku, a najwięcej jeszcze chciwość starostów, którzy się stołowemi dobrami króla panoszyli, były przyczyną upadku prawie wszystkich królewskich zamków. Te które potem naprawiono, kazał rozebrać rząd pruski i austryjacki w częściach, które pod ich przeszły panowanie. Biskupie zamki po inkameracyi dóbr kościelnych opuszczone same po większej części upadły. Prywatne, jak w skutek rozwinięcia się potęgi możnowładców powstały, tak też upadły głównie z upadkiem możnowładztwa po ostatnim podziale kraju. Co do miast, w ogólności w całej Europie, przy dawnym sposobie wojowania, tworzyły one rodzaj fortec, w których się sami mieszczanie wraz z utrzymywaną własnym kosztem załogą przed nieprzyjacielem bronili. Z tąd też i w Polsce miast ufortyfikowanych znaczna niegdyś była liczba. Ponieważ twierdze takie przy zmianie sposobu wojowania okazały się niedostatecznemi, a tém samém i koszt utrzymywania bezpotrzebnych murów próżnym był ciężarem, jak niemal wszędzie, tak i u nas, jedne mury rozebrano, inne przez opuszczenie same upadły. Epoka nowożytnego budownictwa rozwinęła się najznakomiciej w budowlach świeckich. Znajdujemy też w dziejach polskich obszerne z owego czasu opisy mieszkań panów, którzy sadzili się na pyszne pałace, na okazałe zamki, na obszerne i wytworem celujące domy, w kształcie i ozdobach nieustępujące zagranicznym, stawiane zaś podług prawideł Vignoli, Palladyjusza, Michała Anioła i Scamoccego. Był to zwyczaj tak powszechny, częstokroć nawet w zbytek przechodzący, iż niejednokrotne narzekania w moralistach obudzał. W ogólności pałace murowano na 2 piętra różnego kształtu i obszerności, z podwórzem przestronném i niższemi od pałacu budynkami otoczoném. W bliskości albo w głównem pawilonie mieściła się kaplica, tuż obok oficyna kuchenna z mieszkaniem dla marszałka i oficyna gościnna, na ustroniu skarbiec albo lamus, stajnie i wozownie. Brama bywała zwykle okazała, z balkonami dla kapeli, w niej furta z kratą, most na arkadzie albo zwodzony, na około fossa lub sztachety. Na

środku podwórza kompas, czasem sadzawka, fontanna, latarnia i słup do uwięzywania koni. Front pałacu ozdobiano facyjatą, na której się mieściły herby i cyfry właściciela i jego żony. Wystawa wspierała się na kolumnach, gzems okraszał drzwi i szedł w około budynku, który pięknie jeszcze węzły mularskie. Budowle te miewały niekiedy szczególniejsze kształty, stawiano je z wieżyczkami na których był zegar i banie złociste, powietrzniki, chorągiewki blaszane w kształcie żórawi, kogutków, lub murzynów. Od środka szedł krużganek, narożniki zaś przeznaczano na mieszkania panieńskie. Po rogach bywały ganki, koło wjazdu łańcuchy zawieszone u słupów; dokoła pałacu, tudzież do główniejszych oficyn prowadziły chodniki albo korytarze. Odpowiadało tej strukturze i wewnętrzne urządzenie budowli. Na przodzie był przedsionek, ztamtąd wchodziło się do pierwszej izby, z włoska antikamerą zwanej, w której mieszkali pokojowcy. Dalej szło się do różnych komnat i pokoi do przyjmowania gości przeznaczonych; następowały izby, oratoryja, gabinety ze zbrojami i obrazami, alkierze i alkowy ustępowe lub wyłącznie od kobiet zajmowane. Sypialnie były dwoiste, osobne chłodne na lato, osobne ciepłe na zimę. Izby jadalne czyli stołowe były obszerne i w całym domu przedniejsze, a zatém ozdobne, wesołe i do pokazania pompy sposobne; miały ze trzech stron wielkie okna, strop czyli pułap wysoki rzeźbą drewnianą ozdobny. Przy nich był lawaterz, łaziebnik, ptaszarnia i t. p. Posadzki kamienne, marmurowe, w różne wzory układane, najczęściej atoli drewniane dębowe, dla podkutego obuwia najlepiej służące. Ściany w pokojach z lamperyjami, boazeryjami z drzewa pięknie wyrzezanemi, z kolumnami i płaskosłupami, różnie to ciosaném drzewem i kamieniem, to stolarską, snycerską robotą, miejsce tylko dla obrazów zostawując, przystrajano. Pokrywano je także obiciami (szpalerami) lub kobiercami w Persyi i Carogrodzie tkanemi, niekiedy oponami, po których rozsiane były różne wizerunki perłami, haftem i złotem wyrabiane, indziej znowu tynkowano ściany, kosztowną rozmaitą farbą i złotem wysadzano. Odrzwia, kominki, podstawy u pieców pięknie rzeźbą z kamienia, marmuru lub z drzewa. Stropy drewniane dziwnie subtelném rzezaniem, złoceniem i malarstwem okraszano. Najliczniejsze atoli budynki bywały o jedném piętrze, albo z drzewa albo z muru; jeżeli z drzewa, to zwykle ze smolnego jodłowego lub modrzewiowego, na podmurowaniu z przyciesą dębową, oknami wysokiemi, aby pieszy niełatwo wleść mógł. Ściany otoczone wiązaniem, a te ankrami przypięte, krzywić się budowli nie pozwalały. Niekiedy przysionek był murowany, na rogach filary, opasanie z gliny albo z cegły. Budynki takie miały dach wysoki, pokryty gontami lub dachówką dobrze wypalaną. W świeckiém jako i w kościelném budownictwie najznakomitsze gmachy były dziełem architektów Włochów, których znaczną liczbę odtąd do Polski na dwory królów, panów i biskupów sprowadzano. Nigdy atoli budownictwo świeckie w porządku włoskim nie wzniosło się tyle co za Zygmunta III; król ten bowiem sam ciągle pałace i zamki stawiał, a możni panowie, nawet mniej majętna szlachta na wyścigi go naśladowali. W końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, włoszczyzna w Polsce była prawie wszędzie wytworem i wzorem, czego ślad widzimy dotąd, nietylko w kościołach i zamkach, lecz w domach miejskich i wiejskich. Te ostatnie naprzykład mają dachy płaskie, kryte, wcale do klimatu polskiego niestosowne, okna wielkie i częstokroć ku północy dla chłodu, na którym nam nie zbywa, obrócone; izby wysokie, drzwi ogromne, a piecom niepotrzebnym we Włoszech, ledwie że miejsca pozwolono. Ze świeckich budowli ocalałych dotąd w króle-

stwie z XVI i XVII wieku, przytaczamy niektóre, jak np. zamki i pałace w Wojciechowie w gubernii Lubelskiej, budowla XVI wieku w dobrym stanie, obrócona na szpichlerz; na podobnyż użytek przerobiona w Biesiekierach w gubernii Warszawskiej; z tegoż czasu w Ciechocinie dotąd w stanie mieszkalnym; w stylu pałacowym z XVI wieku, w Biały pałac po Radziwiłłowski chylący się do upadku, z XVII stulecia. Z tegoż czasu w Szydłowcu, w Kurozwękach dotąd mieszkalne, w Kielcach pałac biskupów dotąd dobrze zachowany i zamieszkany, w Książu wyrestaurowany i mieszkalny, w Gardzienicach przerobiony na szpichlerz, w Bykach, w Sobkowie i w Jakubowicach, w Wilanowie, w Poddębicach z r. 1600, w Stróży, w Służewie z małemi po rogach wieżyczkami. Pałac w stylu starowłoskim w Pabijanicach, później na ratusz przerobiony, dotąd w całości. Z miejskich budowli wzorem architektury cywilnej w stylu odrodzenia, są pomiędzy innemi kamienice w rynku miasta Kazimierza dolnego i t. d. Od połowy XVIII stulecia, zwolna zaczęto włoszczyznę zarzucać, a natomiast hołdowano francuzczyznie. Dało do tego popęd upowszechnione podróżowanie za granicą, a jeszcze bardziej wpływ dworu Stanisława Leszczyńskiego panującego w Lotaryngii, do którego wabiona młodzież polska wynosiła inne o cywilizacyi pojęcia. Wtedy to najbardziej rozszerzyły się w Polsce gust i moda francuzka, które szczególniej w budownictwie rozwinęły się. Panowie polscy napoiwszy się cudzoziemszczyzną, zaczęli rozwalać i przerabiać odebrane po przodkach i ocalałe od wojen zamki, pałace i dwory i nowe nakształt francuzkich wznosić. Fabryki te nowomodnych pałaców miały naśladować gust Ludwika XIV; widać w nich kąty ścinane i zaokrąglone, często dach na dachu i staranne unikanie we wszystkiém linii prostych, ozdób co nie miara, powierzchownej pracy wiele, zalety pod względem sztuki mało lub żadnej. Takim są np.: pałac Brülowski w Warszawie, tudzież pałace: w Wozuczynie, Radzyniu, Opolu, Lubartowie; Wolborzu, Klemensowie, Włoszkowicach i t. d. Słowem manija francuzczyzny tak silnie w Polsce rozkrzewiła się, iż byłaby może do reszty zatarła ślady dawnych lepszego smaku pomników, gdyby nie panowanie Stanisława Augusta. On bowiem zaniedbane przez tyle wieków w kraju sztuki, pierwszy wziął pod swoją opiekę, a nie zważając na nieszczęścia z któremi się ustawicznie pasować musiał, łamiąc wszelkie przeciwności na jakie go zazdrość i duma narażała, szczerze i gorliwie chciał być pod tym względem wzorem dla swego kraju. Usiłowania te jeszcze bardziej godne są podziwienia, gdy się zważy, iż pomimo niedostatek i szczupłość swoich funduszów, wysilał się dla dobra ogólnego na zaprowadzenie rozmaitych fabryk, na wznoszenie różnych budowli pożytek i ozdobę w sobie łączących, gdy możni panowie obojętnie na to patrzeli, mało biorąc się do wspierania królewskich zamiarów. Pomiędzy wielu innemi sztukami, zajmowało najwięcej króla Stanisława Augusta budownictwo świeckie. Sprowadził on z Włoch najbieglejszych mistrzów w tej sztuce i ozdabiał Warszawę, podnosząc dawniejsze lub budując nowe okazałe gmachy, będące dotąd pamiątką jego dobrego gustu i niepospolitej znajomości budownictwa (pałac Łazienki królewskie, Jabłonna, Królikarnia, pałac w Ciążeniu, wystawiony przez Raczyńskiego arcybiskupa i t. p.). Dając ogólny zarys historyi sztuki budowniczej w dawnej Polsce, wspomnieć nam jeszcze wypada o mistrzach, którzy się nią zajmowali. W czasach, gdy samoistnie na tej drodze zaczęliśmy już postępować, są ślady iż mieliśmy artystów krajowych już w odległych wiekach tak sławnych, iż używano ich nawet za granicą. Archiwa wiedeńskie przechowały nam nazwiska budowni-

czych tamecznych Mikołaja i Tobijasza z Krakowa. Wiadomo iż Oktawijan Wolcner (ob.) powołany został z Krakowa przed r. 1144 do budowy kościoła ś. Szczepana w Wiedniu. Niejaki Piotr z Krakowa zajmował się budową przy kościele Panny Maryi 1399 r. Wacław z Tęczyna syn Jędrzeja wojewody krakowskiego miał być tak doskonałym budowniczym, iż Kazimierz W. jego rady zasięgał i planów we wszystkich swoich budowlach używał. Od Jagiellonów poczynając nikną nazwiska krajowców, których zastąpili Włosi lub inni cudzoziemcy. Tak za Zygm. I słynął szczególniej Bart. Florentczyk, za Stefana, Szymon Genga, za Zygmunta III Jan Succator i Jan Maryja Bernardonus. Znajdujemy także i jednego z nazwiskiem polskiém Andrzeja Hegnera Abramowicza, który był budowniczym zamku królewskiego w Warszawie 1623 r. Za Jana III Józef Belloto, za Stanisława Augusta Dominik Merlini i t. d. W końcu tego panowania zaczęli znowu wracać do sztuki krajowcy, staraniem tego króla wykształceni, zdolni budowniczowie: Zawadzki Stanisław, Kubicki Jakób, Gucewicz Wawrzyniec, Szpilowski Hilary, Aigner Piotr, którzy dziełami swemi długo utrzymywali w kraju pamięć o staraniach pod tym względem tego monarchy. — *Sztuki obrazowe.* Podobnie jak budownictwo tak i sztuka obrazowa chrześcijańska bezpośrednio ze wzorów starożytnych powstała, lecz zarówno od swego pierwotworu odstąpiła. Rzeźba, a mianowicie snycerstwo w świecie chrześcijańskim, nie miało tych samych pobudek do wzniesienia się co greckie; bo gdy religija pogańska, cała na zewnętrznych oparta formach, podawała łatwą sposobność do wykształcenia tego rodzaju sztuki, to przeciwnie religija Chrystusa na wewnętrznych zasadach panująca, mniej troszczyła się w pierwiastkach swoich o formy. Powszechne było zdanie jakoby przedstawienie kształtów ludzkich, przypominając czasy pogaństwa, przeciwiło się zasadom religii. W ogólności więc sztuka obrazowa w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, bardziej ku zasadom malarstwa niż ku plastyce dążyła; ztąd też rzeźbiarstwo miało raczej dekoracyjne tylko stanowisko, będąc długo bez postępu; przeciwnie malarstwo zyskało z czasem szerokie do rozwinięcia się pole. Mimo to świątynie chrześcijan w samych pierwiastkach swojego powstania, nie mogły zostać obcemi sztukom, jakkolwiek uprzedzeniem ściśnionym. Ołtarze nie obchodziły się bez rzeźby i malowidła, katedrę i krzesła biskupie zdobiono symbolami; nie szczędzono licznych ozdób, pięknideł, chociaż te sens zaciemniały. Napróżno atoli byłoby szukać w pierwotnych tego rodzaju utworach, jakkolwiek dziś są one nader rzadkie, pojęć piękności w sztuce; na starożytne bowiem wzory albo z zaniedbania albo z umysłu nie zapatrywano się, a tym sposobem coraz grubsze i zimniejsze z pod dłuta i form artystów wychodziły dzieła; ubiegano się bardziej za drogością materyjałów niż za artystycznym wyrobem. Snycerstwo atoli do XI wieku mniejszym uległo zmianom i przez wierniejszą tradycyją, zachowało w utworach swoich więcej piękności. Mianowicie zwierzęta i rośliny dobrze wykonywano. Sztukę więc obrazową daleko później i powolniej od budownictwa odrębnie i umiejętnie uprawiać zaczęto. Na zachodzie długo po swoim upadku zupełnie nawet o nich zapomniano, w Bizancyi zaś tradycyjnie niemi zajmowano się, a wyroby tameczne niekiedy przynajmniej w technicznem wykonaniu starożytny smak przypominały. Ztamtąd więc utwory do Europy jeszcze przychodziły, a z czasem i naśladować je zaczęto. Styl przecież byzancki w sztuce obrazowej, najdłużej na zachodzie dotrzymał się, nawet wtedy, gdy budownictwo z pod niego wyswobodzić zdołało się. Powodem tego już to był wyższy stan oświecenia w Bizancyjum, już stosunki

od czasu Karola Wielkiego, kiedy komunikacyje stolic naczelnych stały się częstszemi, później przybyły i związki familijne niemieckiego domu z dworem cesarzy greckich. Moda grecka była wówczas panującą niemal w całej Europie, a wyroby Greków za wzorowe uważano. Nic więc dziwnego, iż w zabytkach najdawniejszych, sięgających aż do końca XIII wieku, wszędzie cechę tych wyrobów napotykamy. Tą samą drogą i do Polski przechodził gust grecki. Wojny i stosunki familijne z Rusią połączoną wyznaniem religijném i dawnemi związkami z Grecyją, sprawiły ze sztuki piękne od Greków Ruś, od tej sąsiadująca Polska nabyła. Miała też Polska i bezpośrednie oddawna z Grecyją stosunki. Tak w roku 1018 wyprawiał Bolesław Chrobry świetne poselstwo do cesarza Bazylego III, ofiarując mu swoją przyjaźń, a w razie jej odrzucenia potęgą mu swoją zagrażał. Wiadomo, iż syn jego Mieczysław II umiał po grecku, a żona Ryxa była wnuczką Teofanii córki Romana. Dzieje krajowe zostawiły nam dowody, iż niekiedy sami władzcy greckiego narodu, ich rodziny lub członkowie tychże w krajach polskich przebywali. Przytoczone więc powody dostatecznym mogą być dowodem istnienia stosunków z Grecyją i objaśnieniem, dla czego gust tego narodu w Polsce licznych miał zwolenników. Z czasem atoli nad wpływem byzanckiego gustu przemógł styl niemiecki, mianowicie też kiedy na początku XIV wieku budownictwo ostrołukowe, całe bogactwo swej sztuki rozwinęło. Styl ten opanował wtedy zupełnie sztuką obrazową, nadał jej więcej życia, udzielił obfitych pomysłów, wskazał wzory do delikatnego wyrobu i pracowitego wykończenia. Odtąd w pomnikach rzeźby widzimy pod każdym względem znaczną różnicę. Ostre kąty, łuki główną tu rolę grają; szczególnie atoli w wyrobach figur, pojęcie piękności znacznie posunięto, a fantazyjne ozdoby nadzwyczajnego bogactwa imaginacyi dowodzą. Zresztą czego tylko praca, pilność, niezrównana cierpliwość, mogły przy ówczesnych wyobrażeniach dokazać, to wszystko zrobiono, a dziś jeszcze w zadumienie nas wprawiają te drobne misterne wyroby, rzeźby na metalach, kamieniu i drzewie, owe cudownie piękne z nadludzką cierpliwością wykonane miniatury po rękopismach, te śliczne, pełne życia w zadziwiającej trwałości i barwie, szyby malowane i t. d. Stan taki trwał prawie do końca XV w., kiedy z kolei znowu wchodząca jutrzenka włoskiego gustu, dalszy jego popęd stłumiła. W XVI w., w powszechnym znajomości ludzkich wzroście celują sztuki i wnet do najwyższego dochodzą stopnia i nie w jedném tylko kwitną miejscu. Atoli jak w budownictwie zmiana dawnej formy miała głębszą nad pozór przyczynę, tak i w sztukach obrazowych postęp ich zarówno od zmiany wyobrażeń czyli od usposobienia czasu zależał. W średnich wiekach styl ostrołukowy sprzyjał sztuce rzeźbiarskiej pod względem przyozdabiania, a budownictwo ściśle z nim było połączone, przejście więc nie mogło być nagłe, lubo nowy swój wzrost winny były te sztuki ścisłemu naśladownictwu dzieł klassycznych starożytności, na które w owych wiekach szczególną baczność zwrócono. Korzystały one nawet daleko więcej niż budownictwo z przeniesienia się Greków do Włoch po upadku Konstantynopola, a obudzenie zamiłowania do starożytności widoczny na nie wpływ wywarło. Odtąd zaczęto tam nabywać za wielką cenę, odnawiać i odgrzebywać dawne posągi i płaskorzeźby i w tym celu przetrząsać gruzy starożytnych świątyń, cyrków i grobowców: nic dziwnego przeto, iż owe odzyskane a prześliczne pomniki, rozwijając kolosalne swe postacie, owi bogowie, nimfy i bohaterowie pełni zmysłowej piękności, przyczynili się do zmiany poprzednich wyobrażeń boleści i smutku, męki Zbawiciela, czystości dziewic

chrześcijańskich, pokory męczennników, lub ascetycznej pustelników chudości. Nastąpiło to po większej części ku końcowi XV i XVI stulecia. Wtedy zjawił się Laokoon i Belwederski Apollo, wtedy za wzorem Kuźmy i Wawrzyńca Medyceuszów gromadzić zaczęto zbiory starożytnych posągów. Otworzyły się oczy sławnym artystom XVI wieku i wskazały im nieznaną drogę innego smaku i udoskonalenia sztuki, zbadania wdzięków pomysłowej piękności. Była to jedna z najdzielniejszej pomocy, oparł się o nią genijusz i prawie równe jej cuda utworzył. Miejsce bojaźliwości i suchości zajęła swoboda i łatwość, a gdzie gościł przymus osiadły wdzięki. Wszakże usposobienie to zagubiło myśl samorodną i wstrzymało popęd do samoistnego postępu; artyści bowiem przestawali na zastanawianiu się nad pomnikami już gotowemi, których stosunki wymierzać zaczęto, a byli nawet tacy, co nadzwyczajne ponieśli trudy dla odkrycia każdego w szczególności prawidła, które prawdziwą piękność u starożytnych stanowiło. Tym to torem rzeźbę daleko łatwiej do świetnego stanu doprowadzono niż budownictwo, a niekiedy nawet do doskonałości pierwotworów zbliżono, stałego jej atoli stanowiska nie utworzono i od prędkiego upadku uchronić nie zdołano. Tu nasuwa się uwaga, czemu kiedy snycerstwo i malarstwo postępowały równym krokiem aż do połowy XVI stulecia, i kiedy odkrycie w tych czasach sławnych w starożytności wzorów, więcej nawet rzeźbie niż malarstwu sprzyjać zdawało się, to jednakże malarstwo górę wzięło nad rzeźbiarstwem, kwitło i w sztuce nowożytnej pierwszeństwo przed wszystkiemi jej odnogami otrzymało? Poszło to zaprawdę raczej z układu społeczeństwa nowożytnego, zwyczajów i obyczajów wcale od starożytnych różnych, niż z jakiejkolwiekbądź innej przyczyny. Najprzód pod względem religii same tylko posągi wyobrażały liczne u pogan bóstwa i były zwykle po świątyniach przedmiotem czci, jak są po naszych obrazy. Nie masz śladu u starożytnych o obrazie, przed którymby stawiano ołtarze i palono ofiary. Czczone od nich bóstwa były to zawsze posągi, a jeżeli po świątyniach znajdowały się i obrazy, służyły one tylko za ozdoby albo za wota. Przeciwnie w świecie chrześcijańskim zwyczaj umieścił po ołtarzach obrazy, a rzadko na nich widzimy święte posągi. Tym sposobem część najszczytniejsza przedmiotów sztuki przeszła prawie całkiem od snycerstwa do malarstwa. Pomnożyły się prace i usiłowania w malarstwie, zmniejszyły w rzeźbiarstwie. Co do świeckich przedmiotów, dawne społeczeństwo hojnie szafowało snycerstwem. Posągi były bodźcem i nagrodą każdej publicznej przysługi. Domy i budowle starożytne pyszniły się ze wszystkich stron rzeźbami marmurowemi, w nowożytnych rzadko gdzie je napotkać można. Inny sposób życia, wskazał też inny rodzaj wygód i ozdoby. W ceglanych i nowożytnych budowlach, obrazy i malowania biorą przed rzeźbą pierwszeństwo, a ta nawet rzeźba, co zdobi pałace monarchów lub możnych jest prawie całkiem starożytną lub na ich wzorach poczętą. Rzeźba tedy zeszła na stopień akcessoryjnych upiększeń, z charakterem do malarstwa zbliżonym, niskorzeźby zaś i drobne wyroby rzeźbiarskie wzniosły się dopiero, gdy wyższe snycerstwo poświęcono posągom świętych, nagrobkom możnych ludzi po kościołach umieszczanym, w których o ile można było, starano się trzymać starożytnych wzorów rzeźbiarskiej sztuki. W końcu XVI i w ciągu XVII stulecia usposobienia umysłowe w świecie odwróciły się gdzieindziej, przecinając tém samém środki podsycające nadobne umiejętności. Walka ówczesna porządku rzeczy dawnego z nowym, doprowadziła w ostatku walczących do znużenia. Był to czas spokojnym muzom wcale nieprzyjazny

po kilkakroć sztuki piękne zatrzymywały się w swojém chyleniu do upadku, usiłowały dźwignąć się. Znachodziły się dzielne umysły, sumienne talenta, co starały się zapobiegać złemu, lecz miasto odkrycia istotnej jego przyczyny, szukali jej to w niedostatecznych metodach, to w braku zręczności. W ogólności po Michale Aniole, wyższa rzeźba z małym wyjątkiem nachylała się prawie wszędzie do upadku, styl jej stał się znowu suchym i twardym, artyści zaś po większej części nie mogąc naśladować dzieł wielkich mistrzów i błędy ich tylko przejmując, oddalili się od prawdziwych a doskonałych wzorów. Za to drobniejsza rzeźba w części do upiększeń należącej i w niskorzeźbach, doszła przy końcu XVI i w pierwszej połowie XVII stulecia do wytworności i dziwnej subtelności dłuta i odlewu. Ślady dawnej formy od budownictwa pożyczonej, poczęły zupełnie znikać, wyobraźnie zaś artystów zaprzątnęły wyłącznie przedmioty z mitologii i z pospolitego życia. Arabeski zaś wprowadzone w zwyczaj od Rafaela i jego uczniów, okryły fantastycznemi swemi ozdobami wszystkie pomniki i wyroby sztuki do świeckiego użytku przeznaczone. Przedewszystkiém upodobano sobie naówczas w wyrobach ze słoniowej kości, które od czasu średnich wieków dość długo były zaniedbane. Liczne nader i kunsztowne wykonywano w tym rodzaju prace, mianowicie krucyfixy i sprzęty domowe, w których drobiazgowa lecz pełna życia subtelność, dokładność i czystość rysunku, godne są podziwienia. Wyrabiano również wytworne przedmioty z drzewa i rogu, jako to: kubki, puhary, rogi myśliwskie, toalety kobiece, skrzynki i t. d., a z metalu nie mało także różnych rzeczy; puszkarze i płatnerze sporządzali rozmaitego rodzaju zbroje, okryte przedziwną rzeźbą, wysadzane srebrem i złotem, emalijowane i drogiemi kamieniami ozdobne, wyroby nawet ślusarskie były arcydziełami pracy, cierpliwości i zręczności. I z bursztynu wykonywano rozmaite roboty szczególnie w Gdańsku i innych nadbaltyckich miastach. — *Odlewy bronzowe i spiżowe.* Najobszerniejszy rozwój artystyczny, przedstawiają wyroby służące do ozdoby wewnętrznej świątyń pańskich, obrzędów i wystawy kościelnej. Już w XI wieku na zachodzie sprzęty i ozdoby w tym rodzaju były w całém chrześcijaństwie do wysokiego stopnia sztuki posunięte i kosztowne. Pobożni monarchowie i bogacze ogromne summy łożyli na ich sprawianie, nie opuszczając sposobności sprowadzenia z krajów zawojowanych rzeczy ku ozdobie kościołów służących, jak to robił Bolesław Chrobry dla gnieźnieńskiego i innych. Do najdawniejszych u nas tego rodzaju zabytków należą podwoje katedry gnieźnieńskiej, szacowny zabytek sztuki odlewu z XII wieku, które podług najświeższych badań w Polsce, przez Polaka za czasów Krzywoustego zostały wykonane. Składają się one z dwóch połaci, z których jedna obejmuje szereg scen z życia ś. Wojciecha, w porządku z dołu do góry wystawiając wznoszenie się bogobojnego ducha do zakonnego żywota, apostolstwa, które było ostatecznym celem ś. biskupa. Na drugiej połaci szykują się obrazy scen z góry na dół, jako owo apostolstwo, które go drogą męczeńską do grobu nawiodło. Podwoje te są zawieszone w kruchcie na wejściu do katedry od strony południowej. Wysokość ich wynosi 5 łokci i 4 cale (czyli $9^5/_{12}$ stopy paryzkiej). Szerokość każdego skrzydła wynosi 1 łokieć cali 8. Grubość odlewu z wypukłościami zmierzona w różnych miejscach nierówna, wynosi prawie 1 cal. Głowy lwie z ogniwami ułatwiały dawniej przywieranie, te zostały dotąd wraz ze śladami dawnych zawias. Obrazy wystawione na skrzydłach, mają po 16 lub 17 cali szerokości, zaś po 10 wysokości, jest ich 18. Pas zdobień otaczający oba skrzydła ja-

koby ramy, ma od 4 do 5 cali szerokości. Wszystka rzeźba jest odlewem, wszędzie potem wykończanym dłutem. Po tych drzwiach najstarożytniejsze z dotąd zachowanych zabytków w odlewach są chrzcielnice po kościołach. Są to najdawniejsze sprzęty, któremi się już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa sztuki zajmowały. Kiedy chrzest święty przez zanurzenie się w obu kościołach zarówno jednakim sposobem odbywał się, budowano je w ogromnym rozmiarze i stawiano zewnątrz kościoła; z czasem atoli wraz z obrządkiem i kształt chrzcielnic zmieniono, wniesiono je do przedsionku kościoła i coraz bardziej ozdabiano. I tak z początku upiększano je obrazami przedstawiającemi dzieje żywota Jezusa Chrystusa, Matki Bożej lub Świętych Pańskich, na drzewie, kamieniu, lub metalach. Nie podpada wątpliwości, iż tego rodzaju pomniki zaraz za wprowadzeniem wiary świętej i w Polsce stawiano, wszakże najdawniejsze dotąd tylko z XIV wieku są znane. Takiemi są chrzcielnice w Rogoźnie w W. ks. Poznańskiem, w Krakowie, w katedrze Lubelskiej i Sandomierskiej i t. d. Tu należą także dzwony, których użycie po kościołach katolickich od IV wieku poczyna się. Do najdawniejszych w Polsce należą w Zakroczymiu z r. 1069, we Lwowie 1202: inne pochodzą już z XIV wieku, jak w kościele ś. Jakóba w Sandomierzu z r. 1370, w Działyniu z tegoż r., w Krakowie 1435 i 1460, w Czerwińsku 1497, w Płońsku. Najważniejsze atoli ze wszystkich są odlewy bronzowe pomników grobowych, których znaczna ilość rozrzuconych po rozmaitych kościołach i doskonałość pod względem sztuki przekonywa, iż mieliśmy niepospolitych w tym rodzaju artystów. Śmiało rzec nawet można, że cała środkowa Europa nie ma takich skarbów jakie u nas dotąd jeszcze się przechowują; że wspomniemy tu nagrobek Pawła Giżyckiego biskupa Płockiego w Pułtusku z XV wieku, Łukasza Górki i Bernarda Lubrańskiego w Poznaniu, grobowiec Kallimacha, Fryderyka Jagiellończyka kardynała i Erazma Danigela w Krakowie; Szydłowieckich w Opatowie, arcydzieło odlewu i rzeźbiarstwa; Stanisława Strelizy w Warszawie, i wiele innych b) *Rzeźba na kamieniu i marmurze.* Dzieła tego rodzaju przed XII wiekiem w całej Europie nader są rzadkie; od tego zaś czasu, kiedy budownictwo coraz bardziej rozwijało się, wyroby z kamienia i marmuru, nieodstępnie tej sztuce towarzyszyły i wraz z nią na udoskonaleniu zyskały, mianowicie zaś architektura ostrołukowa była im nader przyjazną. Kościoły bowiem i zamki z tej epoki zdobiono zewnątrz posągami. W kościołach odrzwia, przedsionki, okna, filary, chóry, upiększano posągami świętych, lub fundatorów i innemi ozdobami płodnej imaginacyi artystów. Płaskorzeźby szczególnie na tablicach erekcyjnych, zewnątrz lub wewnątrz gmachów umieszczanych, wystawiają fundatorów klęczących w właściwym do stanu ubiorze ofiarujących kościół N. Pannie lub jakiemu świętemu patronowi. Rzeźby te powlekano stosownemi barwami, niektóre zaś z nich pod względem sztuki dobrego są wyrobu. W kamienicach miejskich umieszczano w osobnych na ten cel niżach posągi świętych, czasem wizerunki Chrystusa Pana lub Matki Bożej Po kościołach nagrobki zarówno ozdobnie z kamienia i marmuru wyrabiano. Nagrobki te w płaskorzeźbie lub całkowite wyobrażają leżące postacie ze złożonemi rękoma w stosownym do stanu ubiorze, otaczają je napisy, lub niemają żadnych. Większe ozdobione są kolumnami, baldachinami, nadając im rozliczne a wytworne kształty, z rzeźbą płaską lub wypukłą. Nie wiele wprawdzie takowych pomników należących do dawniejszych czasów dotąd ocalało. Nieubłagany albowiem czas, pożary, nieumiejętno przebudowania kościołów, zaniedbanie, wielką ich liczbę zniszczyły. Nawet dawne nagrobki

królów polskich, w katedrze krakowskiej, śród pożaru 1305 r. zniknęły. Tego samego losu doznały grobowce królów i książąt w Poznaniu, Płocku i t. d. Jnne dziwną niedbałością zniszczone lub na inny użytek obrócone zostały. Teraz najdawniejszym tego rodzaju zabytkiem jest grobowiec nieznanej osoby w tumie łęczyckim z XII wieku, wykonany z granitu. Po nim idzie nagrobek jakiegoś Piasta z roku 1270 i Leszka Czarnego z roku 1289 w Krakowie. Jnne już z XIV i XV wieku, są liczniejsze. Najwytworniejsze z tych są grobowce Kazimierza W. w katedrze Krakowskiej i Kazimierza Jagiellończyka, ten ostatni dłuta Wita Stwosza, Piotra z Bnina biskupa kujawskiego w Włocławku, Zuzanny Szafrańcowej w Sułoszowej z r. 1501, Jana Tęczyńskiego w Książu i t. d. W epoce panowania stylu odrodzenia najliczniejszemi a prawie jedynemi zabytkami rzeźby są, grobowce, których kształty do stanu sztuki ówczesnej w stylu odrodzenia, rokoko, zastosowane, a zawsze w guście włoskim bogato ozdabiane. W XVI stuleciu aż do połowy XVII stawiano znakomitym osobom nagrobki z marmuru krajowego lub zagranicznego, w kształcie trumny w niszy umieszczonej, na wierzchu ich spoczywają posągi w całej figurze w postawie leżącej ze złożonemi lub w pozie wojowniczej podpartemi rękoma, w ubiorach zmarłym osobom właściwym, z podobieństwem twarzy. W posągach tych często mistrzowskie dłuto i doskonałe wykonanie natrafiać można. Napisy umieszczano na dole z początku krótkie i treściwe, najczęściej wyjątki z pisma ś. zawierające. Od drugiej połowy XVII wieku aż do końca pierwszej połowy XVIII stulecia, rzadko już trafić można na całkowite figury; wznoszono tylko popiersia, ozdoby i kolumny, nadając im rozliczne kształty, zdobiąc rzeźbą lub sztukateryją, a pod niemi umieszczano tablice z długim napisem; prostota pierwotnych napisów grobowych zamieniła się w szumne panegiryki, długie peryjody bez myśli, w igraszkę słów i figury retoryczne. Wyszły ze zwyczaju cytacyje z pisma ś. a natomiast starano się co najgęściej popsutą łaciną, wielką sztukę marmuru zapisać, bodajby najpróżniejszemi słowy. W ostatniej połowie XVIII wieku, prawie zupełnie ślad wyższej rzeźby w nagrobkach zarzucono, w miejsce posągów nastąpiły wizerunki zmarłych na blasze malowane, pod któremi umieszczona tablica marmurowa, nosiła na sobie zawsze obszerne i szumne napisy. Do rzędu zachowanych zabytków z najświetniejszej epoki rzeźbiarstwa, należą przedewszystkiem wspaniałe nagrobki królów i królowych polskich w Krakowie, biskupów tamecznych i znakomitych dostojników krajowych. Po innych też kościołach dawnej Polski znajdują się jeszcze nagrobki zalecające się kunsztownem wykonaniem, jak np. w Tarnowie Jana Tarnowskiego z roku 1561, w Kraśniku Tęczyńskich z r. 1552, Barzowej w Książu z r. 1566, Jakóba Uchańskiego arcybiskupa w Łowiczu z r. 1580, Andrzeja Modliszowskiego w Łomży z r. 1589, Stanisława Tarły w Janowcu 1599 r., Stanisława Krasińskiego w Płocku z roku 1617, jeden z najwspanialszych w królestwie i wiele innych. Przypatrując się tak wielkiej ilości owych pięknych zabytków jako pewnik postawić można, że istnieli w Polsce znakomici odlewacze i rzeźbiarze pomników zdobiących dotąd kościoły. Byliż to koniecznie Niemcy lub Włosi sprowadzeni do Polski? Któż zdoła z pewnością przyznać te utwory obcym wyłącznie rękom, jeśli znamy ledwo kilka nazwisk mistrzów owych, a tak wielka ilość tego rodzaju dzieł u nas się jeszcze znajduje? Gdyby tu chodziło o prostych rzemieślników, to łatwo sobie wytłomaczyć, że imiona ich zapomniano, tak z zagranicy zkąd wyszli, jak i u nas gdzie pracę znaleźli; przecież że tu sprawa o artystów, trudno więc przypuścić aby Niem-

cy i Włosi nie pamiętali nazwisk znakomistości swoich wychodzących za granicę. Może kiedy czas rozwiąże tę zagadkę. Wiemy tylko, że w XV wieku mieliśmy wielkiego mistrza rzeźby jakim był Wit Stwosz; że za Zygmunta Augusta i Stefana Batorego słynął z roboty nagrobków Stefan Stawowicz, zmarły w roku 1599. Wyrobami rzeźbiarskiemi w Wilnie zatrudniał się Stanisław z Krakowa. Zresztą pracowali Włosi, za Zygmunta I Franciszek Włoch i Bartłomiej Florentczyk, za Zygmunta III Hieronim Canevesi, Wolcet Mikołaj, Thym Daniel i wiele innych. c) *Rzeźba na drzewie ze słoniowej kości i z bursztynu* Z tych pierwsza znakomite w sztukach obrazowych średnich wieków miejsce zajmuje. Wyroby tego rodzaju szczególnie wykonywano w ołtarzach kościelnych, ambonach, stallach i t. d. Mianowicie zaś w robocie ołtarzy do nadzwyczajnej ją doskonałości doprowadzono. Robione one były w formie szafy składanej, a przedstawiały wyobrażenia z dziejów Nowego Zakonu lub kościelnych, w płaskorzeźbach na zewnątrz, a w całych naturalnej wielkości figurach wewnątrz. Wyroby te powlekane stosowną barwą, okraszane pozłotą, wykonywane z bezprzykładną cierpliwością, wzorowym gustem, dziwnie piękny effekt sprawiają, łącząc w sobie niejako rzeźbę z malarstwem, a chociaż teraźniejszym zasadom sztuki są przeciwne, w swoim czasie miały szłuszność za sobą, naśladując tym sposobem wierniej naturę niżby drzewo proste lub marmur oddać mogły. Wprawdzie nie wiele zabytków tej sztuki czas nam dochował, bo długo za niedbane i niszczone, dopiero w naszych czasach wartość swoją odzyskały, niegdyś zaś wysoką miały cenę. Sztuka ta nie była obcą w Polsce, a może nawet w wyższym stopniu aniżeli gdzie indziej ją uprawiano, czego najlepszym dowodem jest arcydzieło w tym rodzaju, wielki ołtarz w kościele Panny Maryi w Krakowie, pysznej roboty Wita Stwosza. Piękne są także ołtarze w Siennie, w Goworowie, mianowicie zaś w Łęgu, w powiecie mławskim, gdzie pyszny wielki ołtarz podobno z kościoła podominikańskiego w Płocku pochodzący, do najcelniejszych utworów rzeźby XVI wieku liczonym być może. Rzeźba na drzewie w XV stuleciu tak się rozwinęła, iż ówcześni artyści wyrabiali drzwi bogatą rzeźbą ozdabiane, tudzież stalla, i ołtarze zamykane kościelne i domowe, w których mistrzowstwo dłuta do szczytu doskonałości w całości i w szczegółach posunęli. W Niemczech i Polsce jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku, wykonywano drewniane zamykane ołtarze, które wybornem wykończeniem odznaczają się; a lubo jednocześnie przeważał w Europie wpływ wielkich mistrzów włoskich we wszystkich umiejętnościach nadobnych, wszelako aż do drugiej połowy tegoż wieku, większa część artystów niemieckich nic od nich nie przyjęła i samoistność swego wyobrażenia o sztuce zachowała. Atoli około połowy XVI wieku, styl włoski odrodzenia opanował już zupełnie i wszędzie sztuki nadobne, zastąpiwszy w Niemczech, Polsce i Niderlandach charakter oryginalności, jaki artyści tych krajów posiadali. Styl odrodzenia przyjaznym był dla ozdób dekoracyjnych, ztąd i przemysł artystyczny mógł silnie rozwinąć się w tej epoce. Jakoż w sprzętach domowych i we wszelkich pomnikach świeckich, czystość kształtów, wdzięk i wytworność były wielkie. Rzeźbiarze z upodobaniem ozdabiali te i inne przedmioty przedziwnemi arabeskami, festonami z kwiatów i owoców, girlandami, krzewami, postawami zwierząt i ludzi w kształtach częstokroć fantastycznych, jakie im tylko wyobraźnia w najswobodniejszym polocie swoim przynieść mogła. W XVII i XVIII stuleciu, artyści tego rodzaju postępowali w ogólności za upodobaniem swego czasu. Tak widzimy od początku XVII wieku, panującą szkołą flamandzką, która z powodu wielkiego powodze-

nia Rubensa i jego uczniów, taki wpływ wywarła, iż wytworność i idealność stylu włoskiego, zastąpił naturalizm częstokroć do zbytku posunięty. Tak znowu w XVIII wieku szlachetny styl rzeźby zupełnie pod brzemieniem fraszek ornamentalnych zniknął. Wyrobami z kości słoniowej, które w średnich wiekach wielką wziętość miały, później zaniedbane, zaczęto zajmować się na nowo w ciągu XVI stulecia, mianowicie we Włoszech, nigdzie jednak do takiej doskonałości nieposunięto jak w Niderlandach i Niemczech. Szczególniej też artyści niemieccy gorliwie zajmowali się rzeźbą tego rodzaju, zwłaszcza gdy wielu książąt panujących, sami własnemi rękoma podobne prace wykonywali. Wyroby te były to rozmaite przedmioty do kościelnej i świeckiej ozdoby lub użytku służące, jako to: krucyfixy i płaskorzeźby, przedstawiające święte jakie zdarzenia, rękojeście do pałaszy, kubki, puhary, rogi myśliwskie, trąbki i t. p. naczynia z ozdobami prawdziwie artystycznemi, a później już w połowie XVII stulecia małe statuetki z wzorową dokładnością sztuki wyrabiane. Sprzęty kościelne i domowe jako to: stalla, krzesła, stoły, szafy i t. d. z rozmaitego drzewa robione, łączyły w sobie prawie aż do pierwszej połowy XVIII wieku częstokroć rzeźbę i kosztowne wykładanie z perłowej macicy, drzewa kolorowego, hebanu, srebra, złota i t. d., które to upiększenia wyroby rękodzielnicze w dziedzinę sztuk pięknych przenosiły. Nad takiemi sprzętami pracowali nieraz malarze, rzeźbiarze, złotnicy i wiele innych artystów, a prócz wytwornego kształtu zdobiły je nadto śliczne statuetki, tudzież arabeski ze słoniowej kości, z bursztynu i srebra (jak np. ołtarze hebanowe w kościele panien wizytek w Warszawie). W drugiej połowie XVII w. gdy upodobanie do przepychu rozszerzyło się, miejsce dawniejszych ozdob zajęły inkrustacyje z ołowiu i cyny, upiększone delikatnemi rysunkami za pomocą suchego rylca, którym artysta oddawał światło i cienie, w miarę jak wymagał tego wyobrażany przedmiot. Rzeźba na drzewie złocona lub brązy uzupełniały ozdoby sprzętów. Wprawdzie podobny rodzaj ornamentów był nader bogaty i świetny, niewyrównywał atoli wyrobom w poprzednich epokach wykonywanym. Pomiędzy pomnikami rzeźby na drzewie, dużo pozostało jeszcze w dawnych kościołach polskich; że tu wspomnimy ołtarze celniejsze, w Warszawie w kościele ś. Jana, w kościele ś. Mikołaja w Kaliszu, w Szydłowcu, w Łomży, w Wilnie, w katedrze płockiej. Ołtarz główny w kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie, hebanowy ze srebnemi ozdobami, w kapitularzu katedralnym we Włocławku podobnyż i t. d. Niemniej obfite są zabytki dawnych stallów czyli siedzeń kapłańskich nader wytwornie wykończonych, jakiemi są w kościele franciszkanów w Poznaniu, roboty Swacha braciszka tego zakonu; stalla w Siennie z XV wieku, w Kleczkowie z r. 1521, w Nieszawie 1635 r.; ławki rzeźbowane w kollegijacie opatowskiej i w kościele w Działyniu, tamże osobliwszego kształtu jest drewniana chrzcielnica. I w świeckich przedmiotach rzeźba na drzewie w wytworne obfitowała wyroby, według zwyczaju biorącego początek w średnich wiekach, stropy po komnatach zamkowych i pałacach zdobiono rzeźbą bardzo zbytkownie. Stropy te bywały zawsze prawie z drzewa, które dla ochronienia od wilgoci i owadów powlekano pokostem, a dla okrasy pokrywano rzeźbą, kolorami i pozłotą. Ślady takich stropów zostały na zamku krakowskim i w pałacu biskupów w Kielcach. Podobnież używano rzeźby i do innych części budowli i sprzętów wewnętrznych. Co do wyrobów z bursztynu, wykonywano je szczególnie wybornie w Gdańsku, i drogo opłacano. Zygmunt August, Zygmunt III i następcy zakupywali te wyroby dla dworu, i na podarun-

ki dla monarchów i dostojników zagranicznych. Ztąd po muzeach i zbiorach osobliwości w Berlinie, Wiedniu i gdzie indziej niejedną podobną pracę ze śladami że z Polski pochodzi, natrafić można. W Skokloster w Szwecyi przechowują dotąd mnóstwo wywiezionych z Polski za czasów Jana Kazimierza szaf hebanowych i różnych sprzętów z kości słoniowej, bursztynu i innych kosztowności, nader wytwornie zrobionych. W skarbcu też częstochowskim znajduje się jeszcze figura N. Panny z bursztynu prześlicznej roboty ofiarowana w r. 1611. d) *Rzeźba mała, złotnictwo, emalijowane roboty, i gliptyka.* W wiekach średnich a nawet w epoce odrodzenia, złotnictwo nie było wcale rzemiosłem. Złotnik był to w całem znaczeniu artysta, rysował, wyrzynał, odlewał, wysadzał drogiemi kamieniami, a nawet malował na swoich wyrobach, które dziś za arcydzieła wytworności, cierpliwości i sztuki powszechnie są poczytywane. Do wyrobów tego rodzaju nie samo tylko złoto używano; ówczesny złotnik odlewał statuetki, wyrzezywał płaskorzeźby, wyrabiał wazy i jubilerskie ozdoby, relikwijarze, monstrancyje, kielichy i t. d. nawet z mosiądzu lub cyny i z ołowiu, które pozłacał, posrebrzał i malował, i cudne tym sposobem dzieła wykonywał. Wyroby złotnicze używane w każdym wieku do ozdoby kościołów, czy to z pobożności wiernych, czy w skutku zbogacenia się i rozwoju życia świeckiego, czy nakoniec ze zbytku i mody zawsze były liczne, a w czasie gdy ogólny stan sztuk pięknych doszedł do świetności, one także miały najsłynniejszych mistrzów, z pod ręki których najwspanialsze dzieła wychodziły. Donaletto, Bruneleschi, Cellini i t. p. Od XIII do końca XV stulecia złotnictwo w Europie szło za postępem rzeźbiarstwa, z którém ściśle było połączone. W wyrobach wszakże formy były coraz kształtniejsze i poprawniejsze, w rysunku i stylu, lecz charakteru swego nie zmieniły, zwłaszcza w poważnych pracach, do ozdoby lub użytku kościelnego służących. W XVI stuleciu upodobanie w wyobrażeniach mitologicznych i poetycznych starożytnej Grecyi, przeważny wpływ na złotnictwo wywarło: kształty, które pod wpływem tego gustu rozwinęły się były wprawdzie bardzo stosowne do prac świeckich i użytkowych, lecz one to zniszczyły powagę wyrobów złotniczych przeznaczonych na ozdobę kościołów. W owym czasie złotnictwo francuzkie, a nieco później niemieckie, zruciło dawne formy gotyckie i przybrało ze wszelkiemi własnościami styl odrodzenia. Przedmioty bowiem mitologiczne były ciągle w modzie i zajmowały całą wyobraźnią artystów. Wykonywano wazy, naczynia stołowe, ozdoby do ubioru płci obojej służące, a gdy takowe w powszechne użycie weszły, wówczas dla drogości materjału zastępowano go mniej kosztownym, nieszczędząc jednak ani pracy, ani sztuki. W końcu XVI i początku XVII wieku nastał zwyczaj wyrabiania dla monarchów i możnych panów toalet, skrzynek, gabinetami pod ówczas zwanych, ołtarzy obozowych i t. p. ze srebra, złota, lub innego materyjału. To dało sposobność artystom rozwinięcia swego talentu w statuetkach, płaskorzeźbach i emalijach, jakiemi zwykłe rzeczone roboty były ozdabiane; w tym sposobie uprawiane złotnictwo w Europie, zachowało charakter XVI stulecia przez cały prawie ciąg następnego wieku. Dopiero we Francyi, gdy panowanie Ludwika XIV, tak tej sztuce jak i innym piętno owej epoki narzuciło, opuszczono wytworność i delikatność stylu odrodzenia dla form wyniosłych ale napuszonych i nienaturalnych. W XVIII wieku zaniedbano już zupełnie dawnej poprawności i czystości stylu w złotnictwie, uganiając się za dziwacznemi, bez smaku ozdobami. Jedno tylko jubilerstwo, nawet przy takim stanie rzeczy wydało niektóre piękne wyroby; przynajmniej praca

w nich była zawsze staranna, artyści zręczni, chociaż gust niegodziwy. Co do rzeźby na kamieniach twardych i drogich, wklęsłej (gemmy), lub wypukłej (kamee), do której zwykle używane bywają: kryształ górny, jaspis, kalcedon, karniol, krwawnik, agat, a szczególniej onyx, sztuka ta znaną była starożytnym, później zaniechana, zjawiła się na nowo we Włoszech i zaświetniała. Upadek Konstantynopola i emigracyje artystów greckich, przyłożyły się głównie do powstania tej sztuki w Europie. Oni to pierwsi, jakkolwiek w niezręcznych wyrobach, wskazali jednak sposoby w tej sztuce używane, które pojąwszy wielcy artyści włoscy, zbliżyli się wnet do wzorów starożytnych. Obiedwie sztuki, tak złotnictwo jako i gliptyka, uprawiane były w dawnej Polsce zarówno obszernie i umiejętnie. Zgromadzenia złotników po wszystkich większych miastach znajdujące się, zostawały pod szczególną opieką władz krajowych, należały zaś do zarządu podskarbiego koronnego. Złotnicy polscy mieli się dobrze i zalecali się swemi robotami, jak tego ślady dotąd widzimy. Zatrudnienia mieli dosyć tak krajowcy jako i zagraniczni, a i znakomitsi w tej sztuce artyści, niejednokrotnie pracowali dla dworu i tutejszych możnowładców. Emalijowane i szmelcowane roboty lepiej i drożej nad inne płacono. Zyskowna to była bardzo sztuka, jako trudniąca się rzeczami do zbytku należącemi. Pozostałe po dziś dnia pomniki złotnickie świadczą, iż złotnictwo w dawnych wiekach na wyższym nierównie było u nas stopniu niż dzisiaj. Sławne znajdowały się w skarbcach pradziadów naszych serwisy, klejnoty damskie, rzeczy do stroju obojej płci i t. p. a wszysko to spadkobiercy na bieżącą przemienili monetę, tak dalece że oprócz kościelnych sprzętów nie wiele innej roboty złotniczej z owych wieków zostało. Za najdawniejsze u nas tego rodzaju zabytki uważane są kielichy Dąbrowki i ś. Wojciecha w kościele w Trzemesznie w wielkiem księztwie Poznańskiem dotąd przechowywane. Zabytki nieocenione, a nawet tak ze względu naukowego ważne, że mało im podobnych naliczyć można w Europie, zwróciły też na siebie uwagę zagranicznych uczonych, a niedawno Lotz zamieścił je w poczcie pierwszorzędnych starożytności (*Statistik der Kunst.* 1863). Pierwszy z owych kielichów ofiarowanych przez Dąbrówkę do wspomnionego kościoła jest srebrny pozłacany, ma rytowane ozdoby i wyobrażenia z Pisma Ś-go napuszczane czarną barwą (niello), w około biegną napisy objaśniające wystawione na kielichu sceny, odnoszące się głównie do życia N. Panny, Narodzenia Zbawiciela, wyobrażeń Ewangelistów, cnot i błogosławieństw. Na patynie wyryty Chrystus Pan na krzyżu, a pod nim z lewej postać kobiety z zawiązanemi oczyma i koroną z głowy spadłą, zaś z chorągwią w ręku odwróconą proporcem do ziemi. To pogańska ojczyzna nasza. Z prawej taż kobieta już w koronie na głowie i ze sztandarem rozwiniętym, do boku pańskiego ciekącego krwią kielich ofiarny podsuwa. Ów sposób symbolicznego wyrażania przyjętego przez naród chrześcijaństwa, powtarza się w najdawniejszych rękopisach jak np. w słynnym stutgardzkim psałterzu. Scenę wyobrażoną na owej patynie okalają ryte emblemata proroctw tyczących się przyjścia na świat Chrystusa Pana. Drugi kielich ma rzeźby wykowane i złocone grubo, przedstawiają one sceny ze Starego Testamentu. Styl wykonania obu tych kielichów nie zostawia żadnych wątpliwości, że z X pochodzą stulecia. Najznakomitsi archeologowie europejscy zgodzili się z tym sądem, gdy bądź oglądali je na miejscu, bądź oceniali znamiona dawności z wiernych chromolitografii we *Wzorach sztuki średniowiecznej* zamieszczonych. Po nich idzie ciekawy relikwiarz z XII wieku w Łęczycy i kielich

z pateną fundacyi Konrada I, księcia mazowieckiego, zabytek złotnictwa XIII wieku, w katedrze płockiej znajdujący się. Chociaż ten ani pięknym kształtem, ani nadzwyczajnemi wyrabianiami się nie odznacza, owszem, wielkość jego nadmierna i nadto spłaszczony, kwiat mniej przyjemnie w oko wpada. Wysoki jest bowiem cali $8\frac{1}{2}$, średnica zaś jego mierzona w otworze kwiatu wynosi cali $7\frac{1}{2}$, a w podstawie cali $7\frac{1}{3}$. Noga w samym nadęta i 8 główkami wypukło dłutowanemi przyozdobiona. Dłuto w nich wyraziste a proporcyje twarzy dosyć regularne. Na samym kwiecie tego kielicha znajduje się ośm medalijonów, stanowiących cztery obrazy, tak że dwa medalijony całość jednego obrazu składają. I tak na jednym z nich wyobrażony anioł z wstęgą w ręku stojący, na której wypisane *Ave Maria*, na następnej zaś Maria siedząca, w jednej ręce wrzeciono a w drugiej kłębek trzyma; jest to obraz zwiastowania. Na trzecim medalijonie siedzi na ziemi Maryja, obok niej w żłobie powinięte Dzieciątko Jezus, z za żłobu widać głowy wołu i osła; na czwartym zaś medalijonie siedzący ś. Józef, tworzy wraz z poprzednim obraz Bożego narodzenia. Piąty medalion przedstawia Maryją siedzącą z Dzieciątkiem Jezus na ręku, przed nią klęczy na jednym kolanie król; dwaj inni królowie wyobrażeni są w medalijonie szóstym i to stanowi razem obraz pokłonu Trzech królów Panu oddanego. Na siódmym medalijonie widać siedzącego króla Heroda z mieczem na kolanach; przed nim stojący siepacz pokazuje rękę odciętą dziecka, kiedy tym czasem wyobrażona na ostatnim medalijonie Maryja z Dzieciątkiem na osiełku siedząca, do Egiptu się chroni. Nad medalijonami w około kielicha pomiędzy dwiema linijami wyryty w scholastycznych głoskach następujący napis: *Dux Conradus, Dux Boleslaus, Emomizl, Mesco, Ludmilla, Salomea, Judita, Judita.* Dno kielicha czyli podstawa ma na sobie kilka figur głębokiemi obrysami wyrytych. W jednej jego stronie krucyfix z ukrzyżowanym Chrystusem; obok niego z prawej strony ś. Jan Chrzciciel, z lewej zaś Jeremijasz, prorok; za Jeremijaszem Izajasz, dalej Abraham, Mojżesz i Elijasz. Figura Chrystusa przybita jest do krzyża czteroma gwoździami, nie trzema, co pomiędzy innemi jest jedną z cech znamionujących najdawniejsze wyobrażenia śmierci Pańskiej. Patryjarchowie i prorocy krzyż otaczający, wyobrażeni są w postaciach siedzących, każdy z nich trzyma rozwiniętą wstęgę, na której wypisane jest jego nazwisko głoskami scholastycznemi. Na patenie do tego kielicha należącej a $8\frac{3}{4}$ cali średnicy mającej w polu, w kształcie sześciolistnego kwiatu, wyobrażony jest Jezus Chrystus siedzący na tronie, z prawą ręką nieco do góry wzniesioną, w lewej trzyma księgę. Nad nim jakby anioł, wszakże wyobrażony bez skrzydeł, ma w prawej ręce koronę, lewą trybularzem kadzi. W zagłębieniach tego sześciołucznego pola u góry książę Konrad z jednej, z drugiej małżonka jego klęcząc ofiarują kielich Panu Jezusowi, niżej książęta Kazimierz i Ziemowit podobnież klęczący, z rękami do modlitwy złożonemi. Ubiór niewieści długi i obszerny, twarz tylko odsłonioną zostawia. Mężczyzni zaś mają na opiętych długich sukniach obszerne płaszcze z kapturami, na podobieństwo tych, jakie dotąd wieśniacy po Kujawach noszą. Głowy ich są podgolone. Cały rysunek na tej patenie podobnie jak na kielichu w głąb tylko jest rytym. Zabytków złotnictwa z XIV i XV wieku dość znaczna jest liczba, że wspomniemy tu relikwijarze głowy ś. Zygmunta w Płocku i Maryi Magdaleny w Stobnicy, oba sprawione przez Kazimierza Wielkiego, tegoż monarchy kielichy, krzyże i t. p. Z XVI wieku pierwsze miejsce trzyma ołtarz cały ze srebra w kaplicy Zygmuntowskiej w Krakowie z r. 1538, niegdyś obozowy króla

Zygmunta I. Oprawa szczerozłota głowy ś. Stanisława tamże, prześlicznej roboty; relikwiarz mistrzowskiego wyrobu sprawiony przez tegoż monarchę w r. 1518. Liczne monstrancyje w stylu ostrołukowym wybornej roboty, np. w Częstochowie z r. 1542, w Warszawie, Kodrąbie i t. d. Co do rzeźby na drogich kamieniach, miłowano ją zdawna w Polsce i uprawiano. Szlachta od wieków nosiła z zasady pierścienie herbowe i sygnety rozmaitemi rzeźbami przyozdobione. Zygmunt III obok malarstwa, muzyki, złotnictwa, zabawiał się także rzeźbą na drogich kamieniach. Na dworze Zygmunta I utrzymywano Jana Jakóba Caraglio 1500—70 r. znakomitego medalijera i rzeźbiarza na drogich kamieniach, który wiele robót po sobie zostawił, mianowicie popiersia króla i królowej, które przechowują dotąd w Paryżu. W XVI stuleciu sławnym był zbiór wyrobów tego rodzaju Jana Łaskiego, później Radziwiłłowski. Stanisław August bardzo lubił tę sztukę, posiadał piękną kollekcyję i utrzymywał na swoim dworze biegłego rzeźbiarza na drogich kamieniach, niejakiego Jeufroi, Francuza, wielce utalentowanego artystę, mianowicie w robotach wklęsłych (intaglio). Jednocześnie mieliśmy także bardzo biegłego w tej sztuce rodaka Jana Regulskiego, który wykształcony we Włoszech, za powrotem do kraju prześliczne roboty na kamieniach wykonał, szczególnie zaś wizerunki królów polskich i różnych dostojników kraju. — *Malarstwo.* O sztuce tej w przedchrześcijańskich wiekach nie wiele jest do powiedzenia, dopiero od czasu kiedy Konstantyn Wielki naukę Chrystusa Pana do religii panującej wyniósł, a stolicę do Byzancjum przeniósł, malarstwo wraz z innemi sztukami znacznie podniosło się, bo monarcha ten niczego nie szczędził, aby to nowe miasto ozdobić; otoczony artystami, stawiał kościoły, pałace i malowidłami je upiększał. Wszelako umiejętność tę następnie przez długi czas spory teologiczne i walki różnych sekt w samym zarodzie zniszczyły. Największej atoli klęski doznało malarstwo od sekty obrazoborców, ikonoklastów, która w IV i V wieku po J. Chr. wszelkie obrazy za ślady szkodliwego pogaństwa uważając, zacięcie burzyła. Zniszczenie to szczególnie na wschodzie do najwyższego stopnia posunięte zostało, chociaż i na zachodzie sekta miała swoich zwolenników. Aż dopiero Teodoryk, król Gotów, wstrzymał we Włoszech zupełny upadek sztuk pięknych, tak, iż co do następnego czasu dotrwało, jego tylko opiece zawdzięczają. W końcu V wieku sekta Nestoryjanów szczególną cześć ku Matce Boskiej objawiwszy, wprowadziła zwyczaj malowania jej wizerunków. Były to obrazy na cyprysowém drzewie malowane a przedstawiały Matkę Boską siedzącą z Dzieciątkiem Jezus na ręku, rzadko samego Zbawiciela lub innych świętych. Malowidło pod względem sztuki nadzwyczaj słabe, gdyż pojęcie piękności i uczucia nie było zupełnie znane. W tych wiekach zajmowanie się malarstwem do zatrudnień duchownego stanu należało, który może z powodu prześladowania tylko tajemnie tę sztukę uprawiał, a okoliczność ta była przyczyną, iż obrazy przez księży malowane, w tradycyi ludu za dzieła rąk aniołów, albo błogosławionych duchów uchodziły i ztąd je *Acheiropoietos* czyli nieludzkiemi rękoma zdziałane, nazywano. W skutek tego podania przypisano je później ś. Łukaszowi. Gdy tak smutny był stan malarstwa na wschodzie, kościół zachodni tymczasem dawał opiekę unikającym prześladowania artystom greckim i cześć dla obrazów co raz wyżej wznosił, mianowicie też w VIII i IX wieku. Kościoły rzymskie stroiły się w obrazy greckie, co podobnież i we Francyi za panowania dynastyi Merowingów czyniono. Grecy więc przygotowali odrodzenie malarstwa w Europie i dali pierwsze wzory i nauczycieli. W XI wieku, gdy

w wyprawach krzyżowych zbogaciły się miasta i wzrósł handel, wnet rozwinęła się potrzeba i upodobanie do sztuk. Domy Boże obficie uposażane, coraz świetniejsze postacie przybierały, a wnętrza i ołtarze kościelne krasił przepych, na jaki tylko można się było wówczas zdobyć. W ogólności atoli przez cały przeciąg dziewięciu pierwszych wieków chrześcijaństwa, oprócz małej liczby obrazów przypisywanych ś. Łukaszowi, sztuka ta ograniczała się malowaniem alfresco, to jest na świeżém wapnie, tudzież mozaikowanemi robotami, które zdobiły katakomby i świątynie Pańskie w Konstantynopolu i Rzymie. Na początku XIV wieku malarstwo poczęło się wyswabadzać z ciasnych więzów, szorstkości dawnej szkoły, lecz dalekie jeszcze było od zrzucenia z siebie wszystkich jej błędów i niedostatków. W ogólności charakter jej jeszcze jest suchy i bez życia, draperyje ciężkie, narzucone bez planu i miary. Nogi i ręce źle narysowane, bez proporcyi, rysy ostre i gruppy w linije wyciągnięte. Prawie wszystkie obrazy robiono na drzewie, których tło pokrywano kredą i bolasem albo złotem w różne desenie nakształt dywanu. Tylko w przedstawianiu głów pojawiała się prawda, kształtność i foremność, a niekiedy uczucie i wyraz. Słowem, artyści nie mogli jeszcze wyjść z zasad tylu wiekami utrwalonych i tym tylko sposobem ich zalety i błędy dadzą się wytłómaczyć. Głęboka melancholija obyczajów i jakaś klasztorna surowość we wszystkiém czuć się dają. Świątynie, posągi, obrazy podobne są do owej olbrzymiej architektury ostrołukowej wielkiej i drobiazgowej, która razem straszy i zadziwia. Na takiej drodze rozwijać się poczęło malarstwo w Niemczech. Na Szlązku i Morawii w końcu IX wieku ś. Metodyjusz, jeden z pierwszych apostołów chrześcijańskich u Słowian, miał być sam niepospolitym malarzem i sztuki tej drugich zakonników po klasztorach nauczał. W Wrocławiu już w X wieku, a w Kolonii od r. 1150—1350 istniała szkoła malarstwa. W drugiej połowie XI wieku już malarstwo w Czechach kwitnęło, w połowie zaś XIV stulecia doszło do tak wysokiego stopnia rozwinięcia, iż artyści z całej Europy do Pragi, jak później do Rzymu schodzili się. Nie podpada więc wątpliwości, iż Polska, która od Czechów wiarę chrześcijańską przyjęła i ciągle z niemi polityczne miała stosunki, od nich także malarstwa uczyła się. Wszakże wiadomo, iż w Polsce oddawna wprowadzony był zwyczaj wszystko co czeskie naśladować, na co się jeszcze w XVI wieku uskarżano. Zważając na to wszystko, łatwo dojdziemy do przekonania, iż malarstwo z Czech do nas wprowadzone, oddawna znane było, czego zdają się dowodzić i pozostałe wiadomości i niektóre, aczkolwiek nieliczne dochowane pomniki. Niezaprzeczenie najstarożytniejszym zabytkiem malarstwa w Polsce są cudowne obrazy N. Panny, między któremi pierwsze miejsce zajmuje sławny obraz Najświęt. Panny Częstochowskiej, należący do owych greckich Acheiropojetos; ma on albowiem tradycyję, bullą papiezką potwierdzoną, jakoby miał być w Jerozolimie ręką ś. Łukasza malowany. Obraz istotnie starożytnej greckiej roboty, co dowodzi skład rysunku i bardzo zaciemniony koloryt. Podobnież starożytne obrazy znajdują się we Lwowie, Chełmie, Wilnie i t. d. Do bardzo dawnych malowideł należą także wizerunki przedstawiające ś. Wojciecha i ś. Stanisława, które po kościołach krakowskich i indziej znaleść jeszcze można. Najliczniejsze wszelako są z XV wieku, jak np. obraz Trzech Króli w Szydłowcu, ś. Stanisława w Kielcach i w Piotrawinie, zdjęcia ś. Krzyża w Pułtusku, ośm obrazów w Siennie, Wniebowzięcia N. Maryi w Warce, ustępy z życia Matki Boskiej w Szańcu i w Bodzentynie i wiele innych, wszystkie bardzo ciekawe na drzewie i na tle kredowém złoconém

malowane. Z początków XIV wieku mamy już ślady istnienia zgromadzeń malarskich (cechów) w Polsce, do których tak jak w całej Europie należeli szklarze, to jest malujący na szkle, snycerze i stolarze. W owych bowiem wiekach artysta nie poświęcał się wyłącznie jednej gałęzi sztuki, owszem, budowniczy, malarz i rzeźbiarz najczęściej byli w jednej osobie. W aktach też archiwalnych znachodzą się częste wzmianki o malarzach w Polsce (zebrał te nazwiska Edw. Rastawiecki w swoim *Słowniku malarzy*). Z malowideł ściennych na świeżém wapnie wykonywanych, najdawniejszym u nas zabytkiem są szczątki fresków na krużgankach klasztoru po-cysterskiego w Koprzywnicy z początku XIII wieku; dalej idą freski w kaplicy i na krużgankach takiegoż klasztoru w Lędzie, przynajmniej z XIV wieku, jeżeli nie wcześniejsze. Z XV wieku pochodzą malowania na suficie w kościele parafijalnym w Kole, w Radomsku i t. d. Następnie ustał zwyczaj malowania ścian kościelnych i nie odnowił się jak w końcu XVII wieku, a zakwitnął prawdziwie w XVIII. W tym ostatnim wieku malowane wnętrza kościelne są bardzo liczne w Polsce, że wspomniemy niektóre celniejsze, jak w kościele po-jezuickim dziś katedralnym w Lublinie, takimże w Piotrkowie, po-pijarskim w Opolu, w Chełmie, po-bernardyńskim w Warszawie, Warce, Kaliszu, Skępem, Ostrołęce, w Piotrkowie, reformatów w Warszawie i d. d.. Sztuka ozdabiania miniaturowém malowaniem rękopismów, dziś zupełnie zaniechana, właściwie poprzedziła obrazowe malarstwo. Prześladowanie atoli w VIII wieku i niszczenie obrazów przyczyniło się szczególnie do upowszechnienia miniatur, które iż łatwo było ukrywać, mnożyły się z tego powodu między pobożnym ludem, i dawne obrazy zastępowały, bo książka do modlitwy niemi ozdobiona, zawierała i ołtarzyk tych świętych, do których modlił się jej właściciel. Upowszechnienie więc wynikłe z potrzeby, weszło w modę, a jako prowadzące za sobą koszta, bo naturalnie, artystę za długi czas pracy odpowiednio wynagradzano, przez najbogatsze i najznakomitsze osoby były poszukiwane. Odtąd, aż do XVI wieku, szereg nieprzerwany rękopismów illuminowanych, dowodzi iż malarstwo tego rodzaju, pomimo smutny stan innych sztuk pięknych, ciągle uprawiano. Szczególnie w klasztorach greckich najwytworniej je wykonywano, a od nich i zachodni zakonnicy tę sztukę przyjęli. W XI i XII wieku, kiedy tak częste były stosunki ze wschodom, malowane rękopisma najwięcej w Europie pomnażały się, była to właśnie pora wielkiego postępu tej sztuki w Niemczech i we Francyi. Pobożni zakonnicy przebiegając owe cudowne krainy, zachwyceni świetnością malowanych rękopismów, za powrotem swoim pod wpływem tych wspomnień zaczęli ozdabiać i swoje dzieła religijne. W głębi więc klasztorów w XII do XIV wiekach, tylko temi pracami zajmowano się; często za karę, za odkupienie jakiego przewinienia, zasadzano zakonnika do malowania i dopóki nieskończył, grzech nie był odpuszczony. Dla tego też są to arcydzieła nadludzkiej cierpliwości, zadziwiającej pracy i zręczności, chociaż nie masz tam żadnego natchnienia, myśli, idei. Zwykle każda na około karta rękopisu, tytuł dzieła i rozdziałów, każda naczelna głoska ozdobna była w małe figurki, z początku przedłużonego wprawdzie rysunku, lecz wykonane śmiało z czuciem, delikatnością i dowcipem, który w tysiącznych i coraz różnych odcieniach pomnażał się, a wszystko to robione kolorem żywym, wesołym i trwałym, przygotowanym w tak doskonały sposób, że przez tyle wieków, czas najmniejszego w nim uszczerbku przynieść nie zdołał. Rozmaitość arabesków i ornamentów, które zdobią te rękopisma jest zadziwiającą, zdaje się, że najdłuż-

sze życie artysty teraz do wynalezienia tych ozdób nie wystarczyłoby. Tym sposobem upiększano mszały, psałterze, brewijarze, książki do nabożeństwa, napełniając ich stronnice zabawnemi figurami ludzi, ze zwierzęcemi głowami i różnemi potworami najdowcipniejszego układu, które musiały wielką czynić dystrakcyję nabożnym ludziom w czasie nabożeństwa. Lecz na tém właśnie widać, jak wielki wpływ miał gust wschodni na chrześcijańskie tego rodzaju malarstwo, zdaje się bowiem, że wszystkie te figlarne ozdoby mogły tylko wypłynąć z fantastycznej imaginacyi artystów perskich. Że miniaturowanie u Słowian po przyjęciu religii chrześcijańskiej znane było, mamy na to liczne dowody, a niektóre pomniki dotąd jeszcze pozostałe najlepiej o tém przekonywają. Najpodobniej, że Rusini jako najbliżsi z Grekami i najwięcej z nimi w stosunkach zostający, wcześnie od nich się sztuką przejęli, jakoż niektóre dochowane w Rossyi zabytki dowodzą tak wpływu ich szkoły, jako i zwyczaju ozdabiania tym sposobem książek pobożnych i innych przedmiotów. Podobnież oddawna znano i uprawiano malarstwo miniaturowe w Polsce, o ile nam zdarzyło się widzieć tego rodzaju rękopisma, są one po większej części przez benedyktynów albo z ich klasztorów pochodzące, snadź więc iż w tym zakonie, najwięcej się temi pracami zatrudniano. Historyja przechowała nam kilka nazwisk artystów, którzy się tą sztuką u nas zajmowali, jako to: *Stanisława Rusek z Bodzewa* 1459 r. i *Jana z Kościany* 1460 roku i t. d., *Stanisława z Krakowa* 1505 r. W biblijotekach: publicznej uniwersytetu krakowskiego, kapituły tamecznej i gnieźnieńskiej, ordynacyi hrabiów Zamojskich w Warszawie, hrabiego Potockiego w Wilanowie, hrabiów Działyńskich w Kurniku, w Sieniawie, w biblijotece Ossolińskich, we Lwowie i po wielu innych prywatnych, znaleść można przedziwne dzieła tej sztuki, a niektóre z tych mają dowodne ślady, iż były w Polsce wykonywane. Że wspomniemy tu książkę do nabożeństwa Mieczysława II z roku 1027, z miniaturami tego monarchy i Matyldy księżniczki Swewów w Berlinie się znajdującą; kancyjonał z miniaturami Kazimierza Jagiellończyka w biblijotece kapituły krakowskiej; księgę obrządków Erazma biskupa płockiego, do użytku kościoła polskiego z 600 miniaturami w Kórniku; kodex wszystkich cechów krakowskich staraniem Balcera Bema w r. 1505 sporządzony z 24 wytwornie wykonanemi miniaturami, przedstawiającemi figury w ubiorach różnym rzemieślnikom właściwych, w biblijotece uniwersytetu krakowskiego przechowany; nakoniec Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów krakowskich z 32 wizerunkami pierwszych, w biblijotece Zamojskich w Warszawie. — Podług zdania wielu, co o naukach wyzwolonych pisali, roboty mozaikowe oddawna u starożytnych znane i wydoskonalone, miały dać sposobność do wynalazku sztuki malowania na szkle i ozdabiania niém okien po kościołach, zamkach i tym podobnych budowlach. Wiadomo bowiem, iż w skład mozaiki wchodzą także kawałki szkła kolorowego i emalijowanego, kamyki i różne części marmuru, które razem na massie lub wapnie ułożone, przedstawiają wyobrażenia, jakie tym sposobem wyrazić chciano, ztąd też i pierwiastkowe okna malowane, złożone są z małych kawałków szkła kolorowego połączonych, a raczej zlutowanych z sobą ołowiem, wyglądających jak kamyczki w mozaice. Do użycia szyb malowanych i kolorowanych w oknach kościołów, które w średnich wiekach wznoszono, wiele było przyczyn, a głównie ta, że architektura stylu ostrołukowego rozjaśniła ciemne romańskie świątynie; potrzeba było koniecznie złagodzić działanie słońca na lud zwykle w samo południe zgromadzający się na nabożeństwo. Zresztą ozdobienie tym sposobem okien, jako przedmiotu

najprzód pod oczy podpadającego, okazało się najstosowniejsze ku zajęciu pobożnej imaginacyi, przedstawiając bowiem na nich religijne wyobrażenia, a zciemniając przytém okna, szczególnie w chorze kościoła, zachowano tym sposobem pewien rodzaj mistyczności, mającej zawsze wiele wpływu na obrządki religijne. Jedną więc z głównych ozdób owoczesnego budownictwa, były po kościołach szyby malowane, na których wystawiano główniejsze symbola wiary chrześcijańskiej, jako to Jezusa Chrystusa na górze Kalwaryi, Piotra świętego, idącego po morzu i t. p., w barwach żywych, jasnych, wesołych, których świeżość wiekami nie uszkodzona i rozmaitość rysunku wprawia nas dotąd w zadziwienie. Historyja tej sztuki jest starożytną, już bowiem w IV wieku piszą o szybach malowanych po kościołach. Zdaje się, iż naprzód uprawiać ją zaczęto we Francyi. Malowania na szkle aż do XIV wieku zalecały się tylko barwą, ale nie wykonaniem przedmiotów. Odtąd zaś sztuka ta znacznie postąpiła, płody jej zalecały się czystością rysów, przedmiotami mniej więcej urozmaiconemi obfitością dodatków, jednością szczegółów, wykonaniem cierpliwém, łatwém i natchnioném, wreszcie arabeskami gustownie urozmaiconemi. Szkoła niemiecka a szczególnie kolońska, wyżej pod tym względem nad inne stała, czego dowodem okna w katedrze kolońskiej. W XV wieku techniczne udoskonalenie podniosło znakomicie tę sztukę, znajomość światłocienia wprowadzono; zaś artyści zaczęli powszechnie wykonywać swoje dzieła podług rysunków największych mistrzów tego czasu w XVI wieku, który był epoką najwyższej świetności wszystkich sztuk; malarstwo na szkle wszędzie rozpowszechnione, doszło do szczytu swej doskonałości. Równocześnie jak w całej Europie i w Polsce tę sztukę uprawiano. Zgromadzenie artystów tego rodzaju połączone było jednakowemi ustawami z bractwem malarzy i złotników, jak o tém przekonywają ustawy cechów krakowskich, warszawskich i t. d. Z zabytków zaś pozostałych, najcalsze są okna w Kościele Panny Maryi w Krakowie, przez Kazimierza Wielkiego sprawione, w Kościele katedralnym we Włocławku, szczątki zaś w Olkuszu, świętej Katarzyny pod Łysą górą i t. d. Istotną epoką właściwego malarstwa był wiek XV, w którym mianowicie we Włoszech zrobiono tak wysokie postępy, iż wszyscy prawie wielcy artyści jednocześnie pojawiający się stali się założycielami szkół, mniej więcej właściwym charakterem odznaczających się. W tych czasach także odnowione malarstwo olejne, weszło w powszechne użycie, a roboty na drzewie ostatecznie zaniechane zostały. Była też to epoka dla nauk i sztuk najświetniejsza, gdyż nietylko że powstali ludzie uczeni i wielcy artyści ale oraz monarchowie i książęta umiejący cenić nauki i sztuki, i zachęcać takowe. Zjawili się w malarstwie nauczyciele, którzy wydali mistrzów dotąd niezrównanych, jak Perugino Rafaela, Ghirlandajo Michała Anioła, Bellini Tiziana i tym podobnych, a ci znowu posunęli sztukę do szczytu, którą następcy już tylko naśladować usiłowali. Niepodobna albowiem było lepiej rysować figury od Michała Anioła lub Leonarda da Vinci, nadać im więcej wdzięku, czucia duszy od Rafaela, uczyć piękniejszego kolorytu od Ticiana, ruchu naturalniejszego od Tintoretta, ubrać lepiej od Pawła z Werony, albo przedstawić w perspektywie, lub z bliska w bardziej czarujących kształtach niż je przedstawiał Correggio. Nakoniec nikt zręczniej z właściwości wszystkich tych mistrzów nie umiał korzystać, nad rodzinę Carraccich. W podobnym rozwoju lubo mniej świetnym i powolniejszym, kroczyło malarstwo zaalpejskie, w którém pierwszymi prawdziwymi mistrzami z właściwym i odrębnym charakterem byli Albert Dürer, Łukasz Kranach

i Jan Holbein, z tych ostatni był tém dla szkoły niemieckiej czém Leonard da Vinci dla florentskiej. Po tych atoli trzech mistrzach następni prawie wszyscy pod wpływem wzorów włoskich kształcili się, i tak szczęśliwie zdołali ich naśladować, że nieraz największych znawców w złudzenie wprawili. W ogóle malarstwo włoskie było panującem, i na całą Europę wpływ swój wywierało. Usposobienie tych wieków, wyzwoliło sztukę z surowych ascetycznych prawideł, a świeckie przedmioty i naśladowanie wzorów starożytnych, wprowadziło ją na drogę przedstawiania objawów istotnego życia. Wtedy to bractwa malarskie niegdyś w murach klasztornych, lub po kościołach schronienia mające, przeniosły swoje posiedzenia do pałaców monarchów, książąt i możnych panów. Sztuka tedy z wyłącznie religijnej stawała się świecką, prace zaś artystów, już były niezbędne do ozdoby mieszkań, i rozrywki świeckiej możnowładzców. Po XVI wieku, włoskie malarstwo doszedłszy swego kresu, długi czas żyło jeszcze naśladownictwem, ale już więcej mistrzów nie wydało, owszem coraz to bardziej do upadku się chyliło. Nie lepiej się działo w Niemczech, gdzie wojny domowe wzrost wszystkiego tamowały. Otóż miejsce obu tych szkół malarskich zajęły inne i cały kierunek sztuki pod swój wpływ zagarnęły; chcemy tu mówić o szkołach holenderskiej, flamandzkiej, hiszpańskiej i francuskiej, z których szczególnie pierwsza najwierniej usposobienia swego czasu, i dążenia umysłów przedstawiała. Jakoż obrzędy krajowe, zabawy ludu, sceny z życia domowego, bitwy, krajobrazy i portrety były wyłącznemi przedmiotami, któremi się artyści w tych krajach zajmowali, tak jak uczucia narodowe, i dążenia tych wieków wymagały. Szkoła holenderska w zasadach swych jednakowe z niemiecką miała początki, a skrupulatną wiernością bez ideału w naśladowaniu natury, pojęciem światłocienia, pracowitem wykończeniem i zadziwiającą dokładnością przed wszystkiemi innemi celowała. Brakowało zaś jej zupełnie na piękności układu, pomysłach i expressyi, jakiemi poprzednie szkoły chlubiły się. Słowem jest to w istocie malarstwo ciała bez duszy. Wielka liczba artystów holenderskich, posiadała rzadki talent mechanicznej strony tej sztuki, talent pochodzący z ich charakteru cierpliwego i flegmatycznego, który im pozwalał zajmować się jednem dziełem długoletniej pracy wymagającem. Szkoła flamandzka wyższą była od pierwszej w doskonale pojętem światłocieniu, w wykończeniu bez suchości, umiejętności połączenia kolorytu, pędzlem szerokim i miękkim, z resztą te same co i poprzednia miała wady, z wyłączeniem wszakże dwóch wielkich jej mistrzów Rubensa i Van Dycka. Obie tej szkoły przy końcu XVII i na początku XVIII wieku nagle upadły, kiedy gust narodowy stał się kapryśnym i gminnym, artyści zaś zadawalniali go w sposobie ciężkim i płaskim. Nakoniec szkoła francuzka, właściwie była odrosłą malarstwa włoskiego. Pierwszy Poussin nadał jej odrębny charakter, odznaczając się szlachetną i uczoną kompozycyją, wyrażeniem pełnem poezyi, świetnym kolorytem dotknięcia pędzla i lekkością zadziwiającą. Po nim szkoła ta szybko postępowała tym bardziej, gdy wiek Ludwika XIV potężną prawicą podał jej opiekę, i przedstawił wzory zdolne zająć wyobraźnię i obudzić dumę narodową. W ten czas powstali najsławniejsi malarze historyczni francuscy, doskonali pejzażyści, nieporównani w przedstawianiu bitew wojennych i t. p. Z czasem jednak malarstwo francuzkie opuściło poprzednią drogą, a idąc za popędem usposobień swego kraju, rzuciło się w effektowność teatralną, w przedstawienie przedmiotów erotycznych i t. p., w czém było wzorem dla całej Europy, przeszedłszy zaś granice naturalności, musiało upaść i w nicość pogrążyć się. Atoli

zwrotem tak właściwym w dziejach ludzkości, sztuka stanąwszy na najniższym szczeblu poniżenia, powoli wzrastać poczęła. Ostatnia jej reforma nie wyszła z żadnej szkoły. We Francyi zrodził ją wielki przewrot polityczny, a w Niemczech obudzony duch religijny. Rewolucyja francuzka nie mały wpływ wywarła na artystów. Mówiono wówczas w Europie o społeczeństwach pierwiastkowych, o prostocie starożytnych obyczajów i t. d., trzeba więc było i w sztuce zbliżyć się do przyrody. Dawid wywiódł więc sztukę ze sfery prozaicznego i codziennego trybu i podniósł ją do szczytności rodzaju historycznego. Idea artystyczna francuzka przeszła z Francyi do Włoch. Powstały szkoły Kammuciniego i Düsseldorfska, tak zwane romantyczne, które dały zarodek dzisiejszym dążnościom historycznym. W ciągu historycznego przebiegu malarstwa w rozmaitych epokach i krajach, Polska nie tylko niebyła obojętną na objawy tej sztuki, ale niejednokrotnie arcydzieła mistrzów posiadała i u siebie ich utrzymywała. Wiemy że dla Zygmunta I pracował Rafael w latach 1513 i 1514. Na dworze tego króla, był nadwornym malarzem Jan Dürer brat znakomitego niemieckiego mistrza Alberta. Już Władysław Jagiełło trzymał na swym dworze malarza Jakóba Wężyka. Kazimierz Jagiellończyk zatrudniał ulubionego sobie Jana z Nissy, Jana Wielkiego. Za niego żył i w Krakowie pracował słynny Wit Stwosz, zarówno zawołany snycerz, rzeźbiarz i malarz. Pod te czasy istniejący z dawna w Krakowie cech malarski, otrzymał urządzenie i ustawy, wzorem podobnych zgromadzeń zagranicznych. Zygmunt August opiekował się szczególnie malarstwem, jak o tém przekonywa jego przywilej z r. 1570, malarzom polskim nadany, w którym potwierdzając dawne, i udzielając nowe swobody, przychyla się do ich prośby i aby natłok cudzoziemców niepsował krajowcom zarobku, surowo zakazuje przystępu i sprowadzania obcych dzieł sztuki. Co dowodzi najprzód, że zawiść artystyczna czuła się być dosyć silną na wystarczenie potrzebom kraju, powtóre że musiała już być znaczna liczba artystów krajowych, skoro król zgodził się na żądane przez nich względem obcych ograniczenia. Przywilej ten potwierdzał także i Stefan Batory w r. 1581. Atoli o robotach tych artystów, ani o ich nazwiskach nie wiele wiemy. Za Zygmunta I już był zwyczaj w Polsce ozdabiania komnat pańskich malowanemi i zagranicznemi obrazami. W Regestrach też wydatków królewskich z roku 1536, częste są zapisy wydatków na kupno obrazów włoskich i flamandzkich. Vasari w żywotach malarzy włoskich, wspomina o Polaku Spytku Jordanie, który na początku XVI wieku, skupował do Polski obrazy we Włoszech. Tym sposobem prawie w każdym znaczniejszym domu znajdowały się osobne sale strojne wizerunkami monarchów polskich i swoich przodków, a niektóre dotąd dotrwałe, często są doskonałego pędzla. Podobnież po refektarzach, krużgankach, czyli kurytarzach klasztornych, mieszczono obrazy świętych swego zakonu lub dzieje klasztoru, przedstawiające często wizerunki dostojników kościoła w komplecie, dobroczyńców i kollatorów. Były to pewnego rodzaju nasze galeryje obrazów, pomiędzy któremi nie jednemu ze znawców udało się odkryć niewątpliwe malowidła najcelniejszych mistrzów Europejskich. Pomiędzy temi obrazy ze szkoły włoskiej, zawsze były najliczniejsze. Pochodziło to ze stosunków krajowych i większego upodobania do wszystkiego, co było włoskie, gdy malarstwo hollenderskie, flamandzkie i francuzkie, zawsze mniej miało zwolenników; co także da się łatwo wytłomaczyć, że duma i pycha szlachecka nie mogła smakować w prostocie i obrazach ludowych. Mimo długoletnie panowanie Zygmunta III, monarchy, który szczegól-

nym był miłośnikiem malarstwa, znał się na niém doskonale, hojnie je płacił, i licznych sprowadzał na dwór swój zagranicznych artystów, starania jego pod tym względem nie miały wielkiego wpływu; a artyści cudzoziemcy nie zdołali, lub nie mogli nic dla sztuk w Polsce uczynić. Trzeba atoli wyznać, że Zygmunt III nie zaniedbał niczego, aby posiadał w swém państwie arcydzieła malarstwa. Posłowie lub rezydenci polscy we Włoszech bawiący, mieli szczególne polecenia zakupywać najcelniejsze roboty włoskie, i przesyłać je na dwór królewski. Cudzoziemscy też posłowie, a mianowicie dworu papiezkiego i weneckiego, znając to upodobanie Zygmunta, przywozili mu w darze obrazy mistrzów swego kraju. Sam też monarcha zamawiał roboty u najlepszych artystów za granicą i do Polski je sprowadzał (jak np. wielki obraz Palmy młodszego, w kościele ś. Jana w Warszawie). Co do malarzy, którzy w tym czasie w Polsce mieszkali i wsławili się, przytaczamy celniejszych, jakimi byli cudzoziemcy, Tomasz Della Bella (ob.), ze szkoły włoskiej, Piotr Danckerts de Rys (ob.) i Moller Antoni, ze szkoły hollenderskiej; Jan de Baan z flamandzkiej, Troschel Jakób z niemieckiej. Krajowcy zaś Józef Wolfowicz (ob.) i Franciszek Lexicki (ob.) uczniowie ze szkoły włoskiej. Za granicą zaś słynęli Marcin Bogumił, (ob.) Polak w Tyrolu, Jan Krzysztof Liska w Czechach i Saxonii. Za Władysława IV i Jana Kazimierza położenie kraju coraz mniej przychylne było dla sztuk pięknych, gust też i smak dobry we wszystkiém upadał. Król jednak Władysław potwierdzał przywileje dla malarzy r. 1638; trzymał nadwornych malarzy Campana z Bolonii, Sautmana Piotra, ze szkoły Rubensa. W robotach portretów słynęli pod tę porę, Daniel Schultz gdańszczanin ze szkoły hollenderskiej, Rausch August uczeń Van Dycka. Za Jana Kazimierza wielką wziętość posiadali nadworny jego malarz Jan Chryzostom Proszowski (ob.) i Alexander Trzycki (ob.) uczeń Poussina, za granicą zaś dwaj bracia Lubienieccy Teodor i Krzysztof, szczególnie celujący w malarstwie historyczném. Panowanie Jana III nie zmieniło stanu rzeczy pod względem sztuk pięknych, chociaż i on utrzymywał na dworze swoim malarzy, którzy przekazali pędzlem potomności wojenne dzieła jego panowania. Takimi byli Altamonti Marcin, i Eleuter Jerzy, Jan Delbene, Desportes Alexander, Callot Klaudiusz, Van Kessel Ferdynand, Jan Rejzner, i wiele innych. Co więcej są ślady, że król ten zamierzał a nawet podobno założył szkołę malarstwa w Wilanowie, w którejby młódź polska sposobić się mogła. Wszakże o losach i dziejach tej szkoły, oprócz wzmianki nic więcej nie wiemy. Za Sasów, którzy tyle dla sztuk pięknych w Saxonii uczynili, w Polsce żadnych prawie starań około tego nie łożono. Wszelako artyści cudzoziemcy bawiący na dworze tych monarchów w Warszawie, bardzo często przedmiotami do rzeczy polskich zajmowali się lub do ozdoby kościołów się przyczyniali. Tak Monti Jnnocenty ze szkoły włoskiej, robił dużo dobrych obrazów do kościołów krakowskich, Silvestre Ludwik francuz wykonał wiele portretów polskich, Jan Babtysta du Buisson wyborne kwiaty i owoce malował w Warszawie. Za ich to jednak rządów, bez ich atoli wpływu uzdolnili się w sztuce, polscy artyści Cisowski Kazimierz, Doliński Łukasz Lwowianin doskonały artysta, Hübel Łukasz Szlązak, wychowany i zmarły w Polsce, pijar w Lubieszowie, Smuglewicz Łukasz, ojciec franciszka malarz alfresco, Żebrowski Walenty, bernardyn w tymże rodzaju Radwański Andrzej, Meyer Józef, i wiele innych; co więcej zjawiają się niepospolici artyści krajowcy, jakimi byli, Tadeusz Konicz z Krakowa, i Szymon Czechowicz z Wieliczki, obaj uczniowie Karola Maratta i t. d.

Jednocześnie zaś za granicami Polski chlubnie znane były całe artystyczne rodziny Liszewskich, Chodowieckich, Oefele Franciszka z Poznania i t. d. Panowanie Stanisława Augusta, dla żadnego oddziału sztuk pięknych tyle nie uczyniło, co dla malarstwa; król założył galeryje, wielkim kosztem starał się o najlepsze utwory, sprowadził znakomitych malarzy z Włoch, założył szkołę, słowem wszelkiemi sposobami starał się rozkrzewić upodobanie do tej sztuki. Sprowadzeni przez niego artyści prawie wszyscy na zawsze zamieszkali w Polsce, i nie małe położyli tu zasługi; już to kształcąc młodzież poświęcającą się sztukom, już wykonaniem licznych i wzorowych dzieł zaszczepili dobry gust w kraju, a tém samém pozostawili po sobie zaszczytne wspomnienie w historyi sztuki. Pomiędzy nimi niezaprzeczenie pierwsze miejsce zajmuje Marceli Bacciarelli (ob.). Niemniej znakomitej używali sławy Bartłomiej Belloto, Marteau Ludwik, Pillement Jan, Norblin Jan, Grassi Józef, Lebrun Ludwika wyborna miniaturzysta, Lampi Jan i t. d. Na czele rodaków dobrych malarzy stał Smuglewicz Franciszek, Przecławski, Wojniakowski Kazimierz, Plersch Jan, Wall Józef, Tokarski Mateusz, Lesserowicz miniaturzysta i wielu innych odznaczających się artystów, dowodzących iż wspaniałe chęci monarchy owoce swoje przyniosły. Atoli wypadki w końcu tego panowania wynikłe wstrzymały dalszy wzrost tej sztuki. Byli przecież w tej porze artyści, co sławę swoją winni tym czasom, jak Stachowicz Michał i Józef Peszka, malarze krakowscy. Nakoniec świetnie zamyka szereg artystów ze Stanisławowskich czasów Orłowski Alexander (ob.), którego sceny rodzajowe i konie dotąd wysoko są cenione.— *Drzeworytnictwo.* Jakkolwiek początek tej sztuki oddalonej sięga starożytności, gdyż wyrzynanie na drzewie znane było Chińczykom, Egipcyjanom, Grekom i Etruskom, Słowianie nawet dawne swoje pismo (runy) wyrzynali na drzewie, z tém wszystkiém próby te wcale nie posunęły właściwego drzeworytnictwa. Dopiero wynalazek kart (ob.) do gry, dał powód dalszego postępu tej sztuki, gdy ze wschodu przeniesione już w r. 1240, zaczęły być wyrabiane najprzód we Francyi, potém w całej Europie, a zatém i w Polsce, gdzie już w końcu XV stulecia istniały fabryki kart. Duchowieństwo postarało się z czasem, aby wizerunki znajdujące się na kartach, były treści religijnej, ztąd staranniej około nich chodzono i wielu robotników zatrudniano. Zaczém osobno odbijać zaczęto pobożne obrazki, dodawano napisy, które dały początek właściwej xylografii (ob.), mającej zastąpić miejsce dawnych rękopismów. Duch atoli wynalazku niedługo i tę sztukę zatrzymał na miejscu, a kiedy Guttenberg doszedł sposobu wyrabiania i używania czcionek ruchomych, druk stały na zawsze ją usunął. Drzeworytnictwo przecież nie tylko na tém nic nie straciło, ale owszem silniejszy otrzymało popęd, gdy drukarze chcąc nadać więcej świetności swej sztuce, podobnie jak xylografija, przyzwali ją do pomocy i najsławniejszych artystów do zajmowania się nią sowitą nagrodą i sławą w udziale zachęcili. O ile więc pierwiastkowo prace te były grube i niezgrabne, o tyle następne, kiedy się niemi celniejsi artyści zajęli, cuda w nich zdziałano, i ztąd w dziełach drukowanych w końcu XV i w XVI wieku, tyle pięknych drzeworytów znajduje się. Słowem jeżeli wynalazek druku wpłynął na rozpowszechnienie nauk, wydoskonalenie i użycie drzeworytnictwa do znajomości i upowszechnienia sztuk pięknych przyczyniło się; mianowicie w robotach XVI wieku, w książkach w Niemczech i we Francyi wychodzących, umieszczane prawie wszystkie drzeworyty odznaczają się nadzwyczajną delikatnością i lekkością rylca oraz doskonałym rysunkiem. Nie mało przy-

czynił się do ich udoskonalenia, wynalazek sposobu rycenia ze światłocieniem, chociaż jego rozpowszechnienie zgubnem dla nich się okazało. Zaczęto bowiem probować tychże samych robót na miedzi, co gdy okazało się trwalsze, ozdobniejsze i pokupniejsze, zaniechano drzeworytów, a miejsce ich zajęło rytowanie na miedzi, sztycharstwo. Na XVI tedy wieku, kończy się świetna epoka dawnych drzeworytów, a poczyna historyja sztycharstwa, z których pierwsze w naszych czasach wznowione i do doskonałości doprowadzone, zdaje się te same przechodzić koleje. W Polsce po wprowadzeniu z Niemiec sztuki drukarskiej zaraz i drzeworyty weszły w użycie, a niewątpliwie ich postęp zarówno szedł z tamtemi, gdy wiadomo iż pierwsi drukarze z tego narodu, a artyści krajowi pod ich kierunkiem kształcili się. Drukarz Świętopełk Fijol. (1491 r.) i Jan Haller do 1526 roku, drukarnie w Krakowie posiadający, używali drzeworytów do dzieł przez siebie wydawanych nawet w obszernych rozmiarach, jak np. przy Statucie Łaskiego 1506. Dzieła w drukarni Floryjana Unglera od 1511—1552 r. odbijane, miały zawsze prawie ozdobne drzeworyty i żaden z drukarzy krakowskich na tyle obrazków większych i mniejszych nie zdobył się i tyle co on ich nie odmieniał. Równie starannym był Hieronim Wietor od 1518—1547 roku znaczną drukarnię tamże posiadający, w której piękne drzeworyty, np. do pierwszego wydania *Żywota Pana Jezusa* (Opecia, 1522 r.) doskonale wykonane, zdają się być wszystkie za granicą robione i z innych dzieł wyjęte. Wszakże drzeworyty do wydania jego *Kroniki* Miechowity, już niewątpliwie na miejscu wykonane zostały. Niemniej inni drukarze, a szczególnie uczeni bracia Szarfenbergerowie, posiadacze przeszło przez cały wiek od 1511—1611 zakładów drukarskich, które słynęły ze swoich ozdobnych wydań, mianowicie *Biblii* po polsku, do których śliczne drzeworyty z Niemiec i Czech użyto, gdyż krajowi go zawiedli, jak o tém sam w przedmowie powiada. Wyznanie to jednak dowodzi, iż byli krajowi artyści, tylko i wtedy pilnością się nie odznaczali. Równie starannym o piękne drzeworyty był Maciej Wierzbięta od 1558—1596 r. wydający liczne i dobre dzieła, zawsze prawie w ten sposób ozdobione. Mianowicie zaś architypografija Łazarza czyli późniejszego Januszowskiego 1550—1650 r. w Krakowie, walcząca o pierwszeństwo z Plantynami w Antwerpii, posiadała druki i drzeworyty wzorowe. W niej Statut Sarnickiego drukowany 1594 r. może być uważany za arcydzieło czystości odbicia i licznych drzeworytów, doskonale ze znajomością światłocienia wykonanych. Ostatnimi drukarzami polskimi, dokładającymi starania, aby mieć jeszcze dobre drzeworyty byli Piotrkowczykowie, posiadacze drukarni od 1570—1673 r. Gdy zaś na początku XVIII wieku drukarstwo polskie zupełnie prawie upadło, ten sam los spotkał i drzeworyty. W ostatnich czasach istnienia tej sztuki, to jest w połowie XVII wieku, historyja przechowała nam kilka nazwisk artystów polskich, którzy się nią zajmowali. Takimi byli: Goreczyn Alexander od 1610 do 1676 r.; uczony i pracowity pisarz i drukarz; Jagiełło Jacenty, który robił dla Piotrkowczyków; Bereszniewicz Mikołaj, rodem z Krakowa, wcale dobre drzeworyty wykonywał do dzieł w końcu XVIII wieku tamże drukowanych; Swach Antoni, braciszek zakonu Franciszkanów, pięknie drzeworyty robił do dzieł religijnych: Lejbowicz Herszek, Żyd, rodem z Nieświeża, który oprócz winiet do książek w Wilnie wychodzących i drzeworytów, w tym sposobie zrobił 165 wizerunków rodziny książąt Radziwiłłów, z galeryi nieświeżskiej, które wydał Franciszek Wobe, przełożony tego zbioru, w pierwszej połowie zeszłego wieku. Nakoniec ostatnim artystą polskim w XVIII

wieku drzeworytnictwem zajmującym się był Jan Spörl z Warszawy, któremu niekiedy wcale niezłe obrazki udawały się. — *Rytowanie na miedzi, sztycharstwo.* Komu właściwie winniśmy wynalazek tej sztuki, dotąd różne są zdania. Roszczą sobie do tego prawo Włosi, Niemcy i Hollendrzy: łatwo zaś stać się mogło, że współcześnie trafiono na niego w różnych krajach. Cóżkolwiek bądź, pojawienie się rytownictwa wcześniej nad wiek XV nie sięga, a zwyczaj powszechnie przyjęty, Włochom pierwsze miejsce w historyi naznacza. Uczony Vasari utrzymuje, że Masso Finiguerra (ob.) złotnik florencki, wynalazł około r. 1452 sposób odbijania rycin, inny zaś złotnik Baccio Baldini ulepszył takowe i upowszechnił. Następnie poczęli zajmować się wyłącznie tą sztuką osobni artyści. Istotne atoli jej udoskonalenie nastąpiło dopiero na początku XVI wieku, to jest od czasu zjawienia się robót Marka Antoniego Rajmondi, który pod przewodnictwem Rafaela i jego wzorów umiał godnie i wiernie odtworzyć rylcem wielkie myśli tego mistrza. Od XVI stulecia poczynając, rozwijało się rytownictwo w różnych krajach. Widzimy go zarówno szczęśliwie uprawianém w Niemczech, Hollandyi, Francyi i indziej. Podzielono go też podobnież jak malarstwo na szkoły, których pięć zwykle liczą, to jest włoską, niemiecką, niderlandzką i hollenderską, francuzką, angielską. Każda z tych szkół miała swój odrębny charakter i szczyciła się znakomitymi mistrzami, a dzieła ich za wzory do ciągłego postępu tej sztuki służyły. I tak Włosi odznaczali się lekkością, szerokością i biegłością rylca. Niemcy techniką, czystością odbicia, poprawnym rysunkiem i wypracowaniem, Hollendrzy i Niderlandczycy wykończeniem i swobodą prowadzenia rylca, Francuzi przyjemnością, dobrym smakiem i lekkością wyrobu. Nakoniec angielskie odznaczyło się udoskonaleniem w rytowaniu czarném i wodnocieniowém, oraz rytowaniem na stali, które za pomocą maszyn do wysokiej posunęli subtelności, mało zważając na suchość i jednostajność, jaka w tych wymuskanych rycinach panuje. W ogóle ryciny angielskie jakkolwiek z pozoru łudzące, są zimno, bez duszy i psują raczej niż naprawiają gust dobry. We wszystkich tych szkołach, w najświetniejszych ich czasach celniejsi artyści zajmowali się przedmiotami polskiemi. Robili oni z polecenia królów i panów polskich, niekiedy zaś dla interessu jakiego, zdarzenia lub osoby na którą zwrócona była powszechna uwaga w Europie. Ztąd tyle jest zagranicznych rycin do rzeczy polskich. Nie podpada więc wątpliwości, że sztukę tę umiano u nas cenić, a liczba dotąd znanych rodaków lub cudzoziemców, pracujących w Polsce, przekonywać się zdaje, że niepośledni brano tutaj udział w jej uprawianiu. Wnosząc z wielu względów zdaje się, iż jednocześnie z Niemcami sztuka rytowania znaną była w Polsce, gdyż najdawniejsze polskie ryciny sięgają drugiej połowy XV wieku. Robił je znakomity nasz artysta rzeźbiarz Wit Stwosz, jak o tém przekonywają rzadkie egzemplarze roboty jego rylca, znajdujące się w bogatych zbiorach Edw. Rastawieckiego w Warszawie i po niektórych gabinetach zagranicznych. Wprawdzie długą po nim mamy przerwę, lecz być może, iż ta kiedyś się zapełni; szereg ich albowiem rozpoczyna się w XVI wieku, w którym możemy wskazać niepospolitych w tym rodzaju artystów, jakimi byli Treter Tomasz od r. 1550—1610 żyjący. Ziarnko Jan, który wykształciwszy się we Włoszech, w końcu XVI wieku, przez lat 20 mieszkał w Paryżu i w pracach zarówno malarskich jak sztycharskich chlubnie odznaczał się. Makowski Tomasz celujący w rycinach historycznych i mappach krajowych i t. d. W XVII stuleciu, kiedy szkoły hollenderskie, niderlandzkie i francuzkie w pełni się rozwinęły

i w Polsce liczba sztycharzy była znaczniejsza. Na ich czele pierwszym jest europejskiej sławy rytownik Jeremijasz Falk, od 1619 — 1663 r., urodzony z familii polskiej w Gdańsku i na rycinach swoich podpisujący się Jeremijasz Falk Polonus, którego mnóstwo dzieł pysznie wykonanych w Polsce, Francyi, Szwecyi, Danii, Hollandyi i Niemczech, dotąd znanych przeszło 317 sztuk, a polskich około 80, wszystkie do dziś dnia bardzo przez znawców i miłośników cenione i wysoko płacone. Jednocześnie nadwornym rytownikiem królów polskich był bardzo dobry artysta Wilhelm Hondius, rodem z Hagi, 1600—1652 r., który w r. 1622 przybywszy do Polski, do śmierci pozostał i wiele doskonałych rycin, od znawców cenionych wykonał. Inni rytownicy należący do tego czasu są: Hooghe Roman, znakomity rytownik za panowania Jana III; Luyken Kacper za tegoż czasu żyjący; Agrano Jan, rodem ze Lwowa, którego Fuesli do liczby najlepszych rytowników w Europie rachuje; Gothe Konrad rodem z Wilna, szczególnie w ozdabianiu dzieł kart tytułowych; Praet Szymon, uczeń Hondiusa; Engelhardt Jan z Wilna; Symonowicz Grzegorz, znany z wielkich rycin, w Rzymie podług obrazów Baldego w r. 1662 wykonanych; Sabatowicz Jan, słynny z rytowania wizerunków wielu dostojników polskich; Sarmacki Jan, podobnież rytujący wizerunki; Tscherning Daniel, rodem z Krakowa i syn jego Jan, obaj pracowici, wiele i wcale niezłych rycin wykonali; Tarasiewicz Alexander i Leon, dwaj bracia, gładko rylcem robili i wielu innych. Wreszcie kiedy w drugiej połowie XVII wieku wynaleziono w Niemczech rycenie sposobem czarnym, pierwszy z polskich artystów Liszewski Jerzy zajmował się w Berlinie wykonaniem tego rodzaju rycin. Wszakże w drugiej połowie XVIII wieku, gdy sztycharstwo wszędzie prawie na świetnym stało stopniu, w Polsce najsmutniejszy był stan tej sztuki; zepsuty smak, spaczona wyobraźnia we wszystkiem się odbijała i sztycharstwo służyło tylko do okraszenia fantastycznemi ozdobami i nadętemi pomysłami, podobnym sobie w treści panegirykom. Liczba przecież sztycharzy była jeszcze znaczną, niektórzy nawet, mianowicie w wizerunkach osób lub w obrazkach świętych, nad współtowarzyszami celowali. Byli to artyści przypadkowo za granicą kształceni lub własną zdolnością kierowani, wreszcie cudzoziemcy, którzy dla zysku przenieśli się. Takimi byli pomiędzy innymi: Mylius Jan, rodem z Gdańska, nadworny króla Augusta II sztycharz, który dużo robił podług rysunków i pod kierunkiem Szymona Czechowicza; Derpowicz Wojciech, chwalony z wizerunków; Urbański Jan Jerzy, głośny rytownik swego czasu, za granicą; Labinger Jakób, z Warszawy; Filipowicz Jan, ze Lwowa, celujący w obrazkach świętych; Siarczyński Jan Kanty, z Zamościa, znany z wielu wizerunków znakomitych osób, chwalonych z dobrego rysunku; Strachowscy, bracia, zamieszkali we Wrocławiu, lecz wiele do rzeczy polskich rytowali; Woszczanka Maxymilijan, rodem z Mohilewa, znany z 18 rycin do dzieła *Rikoty Monarchija turecka*, wykonanych w r. 1678 i wiele innych nazwisk sztycharzy polskich, którzy wyżej nad mierność wznieść się nie zdołali. Jedno tylko nazwisko polskie jaśnieje jeszcze w tym czasie pomiędzy sztycharzami w Europie, chociaż je nosił artysta urodzony i wychowany za granicą; był zaś nim Chodowiecki Daniel Mikołaj, z rodziców Wielkopolan, żyjący od 1726—1801 r., twórca tak zwanego drobnego sztycharstwa, w którém cudowne tworzył rzeczy. Od r. 1764, to jest od wstąpienia na tron Stanisława Augusta, sztycharstwo znowu w Polsce znacznie podniosło się. Sam król miłośnik tej sztuki, wielkim kosztem zgromadził znakomity gabinet rycin, przeszło 70,000 egzemplarzy, starał się też i w kraju upodobanie do

tejże upowszechnić. W tym celu sprowadzeni byli do Warszawy na nauczycieli rysunków i rytownictwa Norblin Jan (ob.) z Paryża; Bernard Belloto (ob.) Włoch; John Fryderyk z Niemiec i t. d. Prace tych artystów, ich nauki nie mało wpływu wywarły na ówczesny stan rytownictwa kraju, jak o tém przekonywają roboty Prixnera we Lwowie; Schindlera Antoniego w Warszawie; Marsztallera Jana z Warszawy, bardzo dobrego rytownika; Kornachowskiego Tomasza; Lohmana Jana Michała z Przemyśla; Grölla Karola, doskonałego sztycharza; Trochiewicza Bogumiła, należącego do lepszych rytowników; Folino Bartłomieja; Goczemskiego Adama z Poznania; Opackiego Adama z Warszawy; wreszcie szereg ich najświetniej zakończył Płoński Michał (ob.), którego prace dotąd wysoko za granicą popłacają. *F. M. S.*

Polski język jest jedną z licznych gałęzi ogromnego szczepu języków Słowiańskich, należących do familii Indo-Europejskiej. Podobieństwo jego z niesłowiańskiemi językami tej rodziny przedewszystkiém spostrzegać się daje wyraźnie na pierwiastkach, to jest na częściach, stanowiących fundament wyrazu,—w szczuplejszym zakresie i słabiéj—na suffiksach, czyli przystawkach do pierwiastków na ich końcu. Pierwiastkami spólnemi, uderzającemi w oczy nawet nie filologa, są naprzód pierwiastki zaimkowe, jako to: osobowy i dzierżawczy dla osoby I-ej, *m*: *mi*, *mój*, sansk. *ma*, gr. *ἐμός*, łać. *me*, *meus*, niem. *mir*, *mein*; osobowy i dzierżawczy dla osoby II, a zarazem wskazujący rzeczy blizkie, *t*: *ty*, *tobą*, *twój*, *ten*. sans. *ta*, łać. *tu*, *tuus*, grec. *τοί*, niem. *du*, *dein*: zwrotny *s*: *się*, *swój*, w sanskrycie *sê*, grec. *σφε*, łac. *se*, *suus*, niem. *sich*, *sein*; osobowy osoby III-ej i względny *i*: dawne *jen* i *jenże* zamiast *i-że*, *ich*, *im*, sans. *ya*, łać. *is*, litew. *jis*, niem. *er* po wzmocnieniu *i* na *e*; wskazujący przedmioty oddalone, *n*: *on* i *inny* zamiast *iny*, sans. *a-na* i *a-n-ya*, grec. *enioi*, niem. *jener*; pytający *k*: *ki*?, *kogo*, *k-tóry*, sans. *ka*, *ka-taras* łać. *qui*. Dalej idą pierwiastki słówne, służące do oznaczenia czynności najprostszych, najkonieczniejszych: tak Polskie *być* ma odpowiednie sobie, w innych językach, sanskryckie *bhu*, litew. *bu-ti*, łać. *fu-i*; *brać* = sanskr. *bhri*, greck. i łac. *fero*, niem. *bringen*; *jadać* = sanskr. *ad*, grec. i łac. *edo*, litew. *ed-mi*, niem. *essen* zamiast *ed-sen*; *mrzeć* = sanskr. *mri*, łać. *mors*; *po-mnieć* = sanskr. *mna*, grec. *mnaein* i *mnesko*, łac. *mens*, niem. *meinen*; *rozpo-strzeć*, *strona* = sans. *stri*, łać. *sterno*, niem. *streuen*; *siedzieć* = sans. *sad*, łac. *sedeo*, franc. *il s'as-sied*, niem. *sessen* zamiast *sed-sen*; *prze-walać*, *wałek* = san. *val*, łać. *volvo*; *widzieć* i *wiedzieć* = san. *vid*, łac. *video*, niem. *wissen* zamiast *wid-sen*; *lubić* = sans. *lubh*, łać. *lubet* albo *libet*, niem. *lieben*; *dzielić* = sans. *dal*, niem. *theilen*; *dać* = sans. *da*, łać. *dare*; *stać* = sans. *stha*, grec. *istemi*, łac. *stare*, niem. *stehen*, litew. *stow-ju*; pływać = sansk. *plu*, grec. *pleo*, łać. *pluit*, litew. *plustu*, niem. *fliessen*; *żyć* dawniej *żywieć* = sans. *dżiw* lit. *gywas*, łac. *vivo*; *wiać* = san. *va*, Gots. *vo*, zkąd niem. *wehen* i *Wind*, łać. *ventus*; *znać* = sans. *dżna*, grec. *gi-gnosco*, łac. *gnosco*, *gnarus*, niem. *kennen*, ang. *know* i t. d. Liczebnikom polskim *dwa*, *trzy*, *cztery*, *pięć*, *sześć*, *siedm* i t. d. znajdujemy zupełnie podobnemi sanskryckie: *dwa*, *tri*, *czatwar*, *panczan*, *szasza*, *saptan*, łacińskie: *duo*, *tres*, *quatuor*, *quinque*, *sex* i *septem*, niemieckie. *zwei*, *drei*, *vier*, *fünf*, *sechs* i *sieben*. Przykłady podobieństwa w rzeczownikach i przymiotnikach znajdujemy między innemi w wyrazach następujących: *syn*, sans. i litew. *sunus* niem. *Sohn*; *gęś*, san. *hansa*, łac. *anser*, niem. *Gans*; *gniazdo*, sans. *nida*, łac. *nidus* niem. *Nest*; *mysz* sansk. i perskie *musz*, grec. i łac. *mus*; *nos*, san. *nasa*, łac. *nasus* i niem. *Na*-

se; *nowy*, san. *nawa*, łac. *novus*, niem. *neü*; *wdowa* sans. *vidhava*, łac. *vidua*, niem. *Witwe*; *wnątrz* zamiast *wątrz* (jak *wniście* zamiast *w-iście*), sans. *antar*, łac. *intra*; *miedza*, *i między* sans. *madyas*, łac. *medius*, grec. *mesos*, niem. *Mitte*. Co do suffiksów temowych, to jest przyrostków, dodawanych do pierwiastków, dla utworzenia tem, odpowiadają sobie między innemi: *ciel*, jak np. w wyrazie *zbawiciel* = sanskryckiemu *tar*, greckiemu *ter* i *tor* łac. *tor*, jak *salvator*; *arz* w rzeczowniku *piekarz* = łac. *or*, niem. *er*, np. *Becker*, tak jak wyrazowi *łgarz* odpowiada *Lügner*; suffiks *n* w *bogini* mamy w niemieckich *Königin*, *Göttin*, a suffiks *m* w wyrazach *brzemię* i *znamię*, jest tenże sam, co w greckich *gnome*, *mneme*, łac. *struma*, *gluma*; końcówki *an* i *in* odpowiadają łacińskim *anus* i *inus*; suffiks *l* ma w łacinie także *l*, np. *siodło* = *sella* zamiast *sed-la* od *sedeo*, podobnież *vinculum* wiązadło i *speculum* zwierciadło. Podobieństwo języka polskiego z obcemi w suffiksach fleksyjnych, to jest tworzących odmiany, zachowało się bardzo wyraźnie w słowach, w rzeczownikach zaś głównie w przypadku IV liczby pojedyńczej rodzaju żeńskiego, gdzie nosowy polski dźwięk *ą* lub *ę* odpowiada spółgłoskom *m* lub *n* języków innych np. *matkę* sans. *mataram* łac. *matrem*, grec. *bion*. W słowach podobieństwo widoczne jest po dziś dzień wszędzie, za wyjątkiem III osoby liczby poj. z tego powodu, że w polskim odpadło końcowe *t*. Tak cechą obu pierwszych osób jest dźwięk nosowy, lub spółgłoska *m*: *dam*, *chcę*, *damy*; *didomi*, *didomen*, *dem*, *damus*; cechą osoby II liczby pojedyńczej jest *sz* = *s*; *dasz*, *didosi* łac. *des*, franc. *donnes*; cechą tejże osoby liczby mnogiej jest *ć*, zmiękczone z *t*: *dacie*, *didote*, *datis*, franc. *faites*; nareszcie suffiksem III osoby liczby mnogiej jest dźwięk nosowy z następującem *t*, które u nas odpadło, np. *dają*, łac. *dant* san. *tudanti* od pierwiastku *tud*.— Przytoczone przykłady stanowią małą tylko cząstkę tego, co język polski ma spólnego w etymologii z innemi językami, a co już dotąd filologija porównawcza odkryła, jakkolwiek wiele rzeczy pod tym względem zostanie na zawsze tajemnicą dla nauki. Co się tyczy stosunku języka polskiego do innych narzeczy słowiańskich, tu już nie podobieństwa, ale różnicy dopatrywać się potrzeba. Różnica ta w etymologii polega głównie na modyfikacyi niektórych spółgłosek, na wzajemnem mienianiu się samogłosek, a najwięcej na pewnych, właściwych każdemu narzeczu prawach eufonii. Skutkiem tego, większa część wyrazów polskich, mając odpowiednie sobie takież same słowa w dyjalektach innych, znajduje je zwykle w postaci nieco zmienionej, w taki sposób, że albo jaka spółgłoska miękka stoi tam zamiast twardej i odwrotnie, albo jedna spółgłoska zamieniona jest przez inną pokrewną, albo samogłoska słabsza stoi zamiast mocniejszej, albo nakoniec wtrącony lub wyrzucony jest tam dźwięk jaki dla przyjemniejszego brzmienia. Tak np. Polski wyraz *człowiek* ma odpowiednią sobie w narzeczu wielkoruskiem formę *czełowiek*, a więc z wstawionem *e*; w innych znów dyjalektach jużto zamiast początkowego *cz* stoi *c*, jużto brak płynnej spółgłoski *l*, a raczej zmiękczyła się ona w *i*, jużto wreszcie końcowy suffiks jest *ik*, a nie *ek*. Podobnie wyraz *wilk* ma w czeskiem postać *wlk*, gdzie *l* jest samogłoską, w wielkoruskiem *wolk*, w serbskiem *wuk*, małoruskiem i korutańskiem *wowk*, w białoruskiem *wawk*. Wszystkie te odmiany zdają się być odstąpieniem od polszczyzny, ale tylko ze stanowiska polskiego, bo, właściwie mówiąc, nasz to język, więcej może, niż inne, odstąpił od pierwotnego spólnego języka Słowian, wyrabiając sobie cechy indywidualne. Naprzód sprzyja mu już do tego wielkie bogactwo fonetyczne, jakiego nie ma nie tylko żadne inne

z narzeczy słowiańskich, ale nawet żaden z języków Indo-Europejskich, za wyjątkiem sanskrytu. Bogactwo to jednak objawia się głównie na spółgłoskach, bo co do samogłosek język Polski ustępuje nawet pod pewnym względem językom innym. Mianowicie nie ma on tak rozwiniętych gdzieindziej dźwięków pośrednich i dwugłosowych. Liczba wszystkich dźwięków naszego języka wynosi **45**, składając się z **9** samogłosek, **1** półgłoski j, i **35** spółgłosek. Samogłosek jest sześć czystych *a, e, i* (cienkie), *o, u,* piszące się także przez *ó*, i *y* (= *i* grube), jedna pośrednia między *e* i *i*, oznaczająca się na piśmie przez *é* i dwie nosowe *ą* i *ę*. Niegdyś *ó* było także pośrednim dźwiękiem między *o* i *u,* lecz dziś wymawia się jak *u* bez żadnej różnicy, i tym sposobem oprócz *é* język nasz niema pośrednich samogłosek, których tak wiele spotykamy w językach innych, zwłaszcza francuzkim i angielskim. Ale to ubóstwo dowodzi z drugiej strony ustalenia się pod tym względem naszej mowy, podczas gdy w innych językach owe dźwięki pośrednie dowodzą jakiegoś stanu przechodniego. Nawet *é* w wielu wyrazach albo już stanowczo przeszło w *i*, lub *y*, np. *drzémać* lub *drzymać*, albo też powróciło do swego pierwotnego brzmienia, jak np. *tego* zamiast *tégo*. Również język Polski nie cierpi dyftongów i dwie samogłoski, spotykające się zresztą tylko w wyrazach cudzoziemskich, woli uznawać za należące do dwóch sylab oddzielnych. Natomiast przewyższa inne języki posiadaniem dźwięków nosowych *ą* (= franc. *on*) i *ę* (= franc. *in*), a także dwóch *i*: cienkiego, czyli właściwego *i*, i grubego, czyli *y*, podczas gdy w innych językach Indo-Europejskich znajdujemy albo samo *i* cienkie, jak we francuzkim, albo tylko *i* grube, jak w niemieckim. Co do spółgłosek, te dzielą się na twarde i miękkie: pierwszych jest **15**, a drugich **20**; każda twarda ma odpowiednią sobie miękką, za wyjątkiem 4-ch, które mają po dwie i 3 miękkie. Ponieważ alfabet łaciński, którego Polacy używają do oznaczenia swych dźwięków, nie jest tu wystarczającym, przeto brakowi odpowiednich dla każdego znaków zaradza się albo przez przydawanie kropek i przecinków do liter łacińskich (np. ż, ź), albo przez przekreślanie litery czystej, jak *ł*, albo nakoniec przez składanie dwóch liter na oznaczenie jednego dźwięku (tu należą *cz, dz, dż, dź, sz,* i *rz*). Spółgłoski w całym swoim składzie są następujące: Twarde *b* i *p* i odpowiednie im miękkie *b'* i *p'* (przed samogłoską piszące się *bi* i *pi*) np. *chléb, chlebie* zamiast *chleb'e* = gotsk. *Glaibs*, zkąd niemieckie *Leib*; *rzepa, rzepie* zamiast *rzep'e*, grec. *ῥάπυς* łac. *rapa* niem. *Rübe*. Twarde *d* z miękkiemi *dz* i *dź* i twarde *t* z miękkiemi *c* i *ć*, np. *słód, słodzę, słódź*, sanskr. *swadu*, angiel. *sweet; świat, świécę, świéć* sanskr. *sveta*. Twarde *w* i *f* z miękkiemi *w'* i *f'* (przed samogłoskami *wi* i *fi*), np. *nowy, odnowić* sanskr. *nava*; *traf, trafia*, niem. *treffen*. Twarde *g* z miękkiemi *g'* (gi), *ż* i *dż*, twarda *k* z miękkiemi *k* (ki) i *cz* i twarde *ch* z miękką *sz* np. *snieg, śniegiem, śnieżek*, sanskr. *snih*, niem. *schnee*; *drzazga, drzażdżka* od sanskr. pierwiastku *dri, drzéć*; *oko, okiem, oczy*, sanskr. *akszi*, grec. *auge*, niem. *auge*; *suchy, susza*, sansk. *susz*, grec. *σαυκός* łac. *siccus*. Twarde *z* i *s* z miękkiemi *ź* i *ś*, np. *wóz wozie*, sanskr. *vah*, łac. *veho*, niem. *weg*; *rosa, rosie* sanskr. *ras*, grec. *drosos*, łac. *ros*. Twarde *l, m, n* i *r* z miękkiemi *l, m', ń* i *rz*, np. *dział, dziel*, sans. *dal*; *dym, dymie*, sanskr. *dhuma*, łacin. *fumus*; *żona, żonie*, sanskr. *dżan*, grec. *gune*; *troje, trzy*, łacin. *tres*. Z wyliczonych spółgłosek większa część spólna jest wszystkim Indo-Europejskim językom; inne znajdują się w niektórych tylko językach, a kilka z nich stanowi wyłączną własność polskiego. Tak brzmienie, zbliżone do *dz*, znajdujemy tylko w nowogreckiém wyma-

wianiu litery *d*, a brzmienie, zbliżone do *c*, w angielskiém i nowogreckiém *th*; *ż* mamy spólne z Francuzami, *dż* i *cz* z Włochami, ale spółgłoski *ć* i *dź* ma język polski prawie sam jeden wyłącznie, bo nie znajdujemy ich nie tylko w sanskrycie, lecz i w innych narzeczach słowiańskich, oprócz Białoruskiego. Podobnie *ł* nie znane jest mowom Indo-Europejskim nie słowiańskim, a nawet niektórym słowiańskim. Z drugiej strony ustępuje mowa nasza tém, że nie mamy, jak np. Niemcy, dwóch *h*: słabego (właściwe *h*) i mocnego (*ch*), ale tylko jedno mocne, chociaż piszemy je raz przez *h*, a drugi raz przez *ch*. Takim zapasem dźwięków rozrządzając język polski, łatwiej mógł uchylić zbieg równobrzmiących wyrazów z odmiennem znaczeniem. Kiedy w językach innych bardzo jest wiele wyrazów takich, których znaczenie objaśniają tylko obok stojące wyrazy, a co najwięcej różnią się samym akcentem, lub tylko pisownią, my naliczyliśmy bardzo mało takich słów, jak np. *droga*, która ma 2 całkiem odrębne znaczenia, jako rzeczownik i przymiotnik. Często tylko miękkość lub twardość jednej spółgłoski odróżnia dwa wyrazy, jak np. *laska* i *łaska; działo* i *dało*, ale z tém wszystkiém je odróżnia. Lecz daleko większą ścisłość i zarazem jędrność nadaje naszej mowie bogactwo form gramatycznych. Głównie jednak celują pod tym względem części mowy rzeczowne i przymiotne, bo słowa ograniczają się niewielką nawet liczbą suffiksów konjugacyjnych. Co do form, język Polski bezwarunkowo ustępuje tylko sanskryckiemu, przewyższa łacinę i greczyznę formami rzeczownemi, a ustępuje im słownemi, daleko zaś pozostawia za sobą w tyle nowe języki Zachodnio-Europejskie, które tylko z pomocą przyimków, lub formami peryfrastycznemi zmuszone są łatać brak właściwych form gramatycznych. Polski język ma 3 rodzaje: męzki, żeński i nijaki; 2 liczby: pojedynczą i mnogą i 7 przypadków. Przypadki, które w gramatykach polskich oznaczają się liczbami, są: 1 *Nominativus*, 2 *Genitivus*, 3 *Dativus*, 4 *Accusativus* 5 *Vocativus*, 6 *Instrumentalis* i 7 *Locativus;* w porównaniu więc z sanskrytem brak nam Ablatywu, w porównaniu zaś z łaciną, za brakujący nam *Ablativus* mamy *Instrumentalis* i *Locativus*, których tamten nie ma. Rodzaj rzeczowników prawie zawsze poznać można po zakończeniu w przypadku 1 liczby pojedyńczej. Rodzaj męzki kończy się na spółgłoskę twardą, miękką, lub półgłoskę *j*; rodzaj żeński—na *a*, *i* i spółgłoskę miękką, rodzaj nijaki—na *o*, *e*, *ę*. Wątpliwość więc dla cudzoziemca nastręczają tylko zakończenia na spółgłoskę miękką. Dla przymiotników najpowszechniejszą formą są zakończenia: w rodzaju męzkim *i* lub *y*, w żeńskim *a*, w niejakim *e* np. *krótki*, *mały*, *mała*, *małe*. Rodzaj męzki w liczbie pojed. jest podobny odmianą do rodzaju nijakiego; żeński ma odrębną dla siebie deklinacyję. W liczbie mnogiej Polacy wcale nie robią różnicy między rodzajami, lecz tylko odróżniają mężczyzn od niemężczyzn i to jedynie w trzech przypadkach I, IV i V. Jestto wyłączna właściwość języka Polskiego, której nie znajdujemy nigdzie więcej. Różnica ta polega głównie na tém, iż formy, odnoszące się do mężczyzn, są zmiękczone, lub przedłużone, np. *dobry pan*—*dobrzy panowie*, a *dobry stan*—*dobre stany*; *kot* ma *koty*, a *kat*—*kaci*. Przymiotniki mają odmianę różną od rzeczowników, nie tak, jak w łacinie; tam jednak, gdzie w połączeniu z przyimkami tworzą przysłówki lub wyrażenia przysłówkowe, przybierają zwykłe zakończenia rzeczowne, np. *bez mała*, *po ludzku*, *wkrótce*. W ogólności formy dla rzeczowników i przymiotników są dostatecznie ustalone; wahanie się między dwiema końcówkami dla jednej formy spotyka się bardzo rzadko, jak np. w IV przyp. liczb. pojed. rodz. żeńskiego: *studnię* i *studnią*,

w II przyp. licz. mnogiej: *pisarzy* i *pisarzów*, *przysłowi* i *przysłów*. Inaczej rzecz się ma z liczebnikami głównemi, których odmiana nie jest jeszcze dość uregulowana i ztąd przedstawia trudności samym nawet Polakom. Nowe formy często jeszcze walczą tu ze staremi, przez co niekiedy znajdujemy aż trzy końcówki dla jednej formy, jak np. *z pięcią*, *z pięciu*, *z pięcioma*. Natomiast bardzo prostém pod względem zakończeń fleksyjnych, czyli odmianowych, jest słowo (czasownik). Że zaś tryby i czasy są w niém sprowadzone do jak najmniejszej liczby, przeto różne względy, cechujące daną czynność, wyrażają się nie tyle sufiksami fleksyjnemi, ile raczej zmianami w samej temie wyrazu. I tak, gdy w łacinie imperfectum i perfectum wyrażają się zwykle odmiennemi końcówkami, dodanemi do jednej i tejże samej temy, jak np. *imperabam*, *imperavi*, w polskim języku czas dokonany od niedokonanego różni się albo zmianą suffiksu temowego, np. *objaśniałem* i *objaśniłem*, albo zmianą w łonie samego pierwiastku, np. *porywałem* i *porwałem*, albo dodaniem prefiksa, to jest przystawki na początku (bez zmiany znaczenia słowa) np. *pisałem* i *napisałem*. Formy te mają odpowiednie sobie tryby bezokoliczne, które tym sposobem tworzą jak gdyby całkiem odrębne słowa niedokonane i dokonane. Prócz tego język polski może jeszcze nadawać słowom znaczenie częstego powtarzania się czynności, tworząc tak zwane słowa częstotliwe (frequentativa) np. *pisywałem*. Strona bierna nie ma oddzielnych zakończeń fleksyjnych, jak w niektórych czasach w łacinie np. *appellor*, lecz na podobieństwo nowożytnych języków, wyraża się przez imiesłów bierny, dodawany do całej odmiany słowa *być*, np. *jestem*, *byłem*, *lub będę widziany*. Za pomocą czasów słowa *mieć* z trybem bezokolicznym, Polacy tworzą odmianę omówną, odpowiadającą łacińskiej konjugacyi peryfrastycznej, np. *mam* (zamiar, lub obowiązek) *zrobić*. Słowa zaimkowe i zwrotne tworzą się przez dodanie zaimka *się* do wszystkich osób. Wiele słów nie używa się inaczej, jak tylko z tym zaimkiem; są to niejako łacińskie deponentia, ale w innej postaci np. *chełpię się*, *glorior*. W ogóle zaimek *się* jest w bardzo częstém użyciu w języku Polskim, gdyż, prócz powyższego zastosowania, tworzy pewien rodzaj odmiany nieosobistej np. *walczy się*, nie rozstaje się z rzeczownikiem, uformowanym od słowa zaimkowego, np. *mycie się*, a niekiedy zmienia znaczenie słów, robiąc zarazem ze słów czynnych nijakie, np. *przejść się*, *obejść się*. Imiesłowów Polacy mają 5: trzy odmienne i 2 nieodmienne. Odmienne są: 1) spółczesny *robiący* 2) bierny czasu przeszłego *zrobiony*, *zawarty*, 3) czynny czasu przeszłego *były*, *zmądrzały*. Ten ostatni tworzy się już dziś tylko od słów poczynających (inchoativa); od wielu słów zamienił się na przymiotnik, np. *czuły*, *okazały*, a w postaci swej dawniejszej rzeczownikowej, dał wszędzie początek czasowi przeszłemu, np. *czułem*, zamiast *czuł-jeśm*. Języki Europejskie nie-słowiańskie, za wyjątkiem Greckiego, nie mają go; suffiksowi tego imiesłowu odpowiada w łacinie suffiks *l* w przymiotnikach *facilis*, *docilis*. Wiele imiesłowów biernych może być także przymiotnikami, np. *uparty*, *oświecony*, a wyrazy dawniejszej formacyi z suffiksami tego imiesłowu są dziś przymiotnikami bezwarunkowo, np. *łagodny*, *możny*. Zmiękczona spółgłoska suffiksu imiesłowu biernego w połączeniu z samogłoską *e*, czyli końcówki *nie* i *cie* służą do tworzenia rzeczowników słownych. Język Polski odznacza się szczególną łatwością w tworzeniu tych rzeczowników, daleko pozostawiając za sobą w tyle nawet inne narzecza słowiańskie; zarówno bowiem może urabiać je ze słów dokonanych, jak i niedokonanych, a także zaimkowych, np. *czytanie*, *przeczytanie*, *wczy-*

tanie się. W ogóle bogactwo różnego rodzaju suffiksów w języku polskim bardzo ułatwia formowanie jednych części mowy z drugich. Nie tylko przymiotniki tworzą się z rzeczowników, lub odwrotnie, ale i słowa, np. *osłupieć, zmądrzeć, odzwierciedlać się.* Na szczególną uwagę zasługuje suffiks *k*, za pomocą którego urabiają się głównie wyrazy zdrobniałe, np. *córka, okienko.* W wielu wyrazach zdrobniałości tej nie czujemy, jak w rzeczownikach *matka, upadek, krzak, ptak*, choć one niezaprzeczenie są zdrobniałemi w obec staropolskich *mać, upad, kierz* i w obec pierwiastku *pt*, znajdującego się w innych językach, jak w greckim *πέτομαι*. Przez podwojenie *k*, przy czem pierwsze z nich mięknie się w *cz*, osiągamy jeszcze wyższy stopień zmiękczenia *mateczka, okieneczko.* Zdrobnienie jest i w innych częściach mowy, np. *krótki* (porównaj *krotochwila*), *wszyściutko, zerkać* (pierwiastek *zr*).— Co do praw eufonii, podług których łączą się z sobą prefiksy, pierwiastki i suffiksy, język polski zwykle tylko przy bardzo przykrym zbiegu dźwięków ucieka się do zmian etymologicznych, jakiemi są: zamiennia, dodatnia, wyrzutnia i przekładnia. Pod tym względem łatwiej znosi zbieg spółgłosek, niż samogłosek. Za wyjątkiem wyrazów cudzoziemskich i to nie wszystkich, nie znosi dwóch samogłosek obok siebie; również nie lubi samogłoski na początku wyrazu, lecz przykrywa nosowe przez *w*, inne zaś przez *j* np. *węgiel*, łac. *angulus*, *jagnię*, łac. *agnus*, *jest* sansk. *asti*, greckie *ἐστὶ*, łac. *est;* wyrazy czystopolskie, jak np. *oko, ucho, od, u* stanowią bardzo szczupłą liczbę wyjątków. Ze zmian, sprawianych przez zamiennię, zasługuje na uwagę najprzód właściwa wszystkim językom zamiana spółgłoski słabej na odpowiednią mocną, gdy słaba ta stoi przy innej mocnej, lub na końcu. Ma to jednak miejsce tylko w wymawianiu np. *twój*, rzadko w pisowni, np. *dech, tchu.* Assymilacyi zupełnej, tak bogato rozwiniętej w językach Romańskich, zwłaszcza włoskim, Polacy nie znają wcale, owszem nawet nie lubią dwóch spółgłosek jednakowych obok siebie i w wyrazach obcych prawie zawsze jednę z nich wyrzucają np. *sylaba, litera, kolega*, zamiast *syllaba* i t. d. Dyssymilacyja, czyli rozpodobnienie, mające największe zastosowanie w języku greckim, zostawiła w polskim języku słabe tylko odbicie w wyrazach: *Małgorzata, mularz, balwierz* i kilku innych, zamiast *Margorzata, murarz, barbierz.* Ze zmian, zrobionych przez dodatnią, oprócz przykrywających *j* i *w*, najważniejszém jest wstawianie samogłoski *e* dla złagodzenia niekiedy zbiegu spółgłosek, np. *ode mnie, matek, worek*, zamiast *od mnie, matk, work*, chociaż niektóre z takich połączeń są cierpiane w innych wyrazach, np. *kark*, a często nawet język *znosi* i 3 i 4 spółgłoski obok siebie, np. *sióstr, pstry.* Półgłoska *j* przykrywa niekiedy samogłoskę i na końcu sylaby, np. *wczoraj, tnij, najlepszy*, zamiast dawniejszych form *wczora, tni, nalepszy.* Niewymaganém przez eufoniją, lecz wynikającém ze skłonności języka polskiego do dźwięków nosowych, jest wtrącanie niekiedy spółgłosek *m* i *n*, a także zamiana samogłosek czystych na nosowe, np. *kwandrans* i *ambonament* zamiast *kwadrans* i *abonament, wnątrz*, zamiast *wątrz*, co, po odrzuceniu przykrywającego *w*, daje pierwiastek *ątr*, równy sanskr. *antar* łac. *intra;* dalej *między* i *mięszać* zamiast *miedzy* i *mieszać.* W wyrazach *cześć, zwierciadło, zdjąć* są zbytecznie wstawione *ś, w*, i *d*. Daleko częściej, choć mniej prawidłowo, usuwa się kakofonija przez wyrzutnią, np. *lśnić się, córa, serce, półtora* zamiast *blśnić się* (niem. *blitz*), *dcóra* (cerk. słow. *doszter* grec. *thugater* sanskr. *duhitri*, niem. *tochter*), *serdce*, (łac. *cord-is*, sanskr. *hrid*), *półdwtora* (grec. *deuteros*). Nie dla przyjemniejszego brzmienia, ale po prostu

w historycznym swym pochodzie język polski potracił dźwięki, a nawet całe sylaby na końcu wielu wyrazów i form gramatycznych. Tak w słowie *brat* odpadło na końcu *er* (porównaj łac. *frater*, niem. *bruder* i przymiotnik *brater-ski*); w I przypadku straconą została cecha nominatywu *s*, np. *niebo*, sanskr- *nabhas*, łac. *nubes*; w trzecich osobach słów znikło *t*, np. *siedzi*, *siedzą* w obec łacińskich *sedet*, *sedent*, a w pierwszej osobie liczby mnogiej odpadło *s*, np. *wolimy*, łac. *volumus*, *voulons*. Najmniejsze zastosowanie ze wszystkich postaci etymologicznych ma przekładnia dźwięków i nawet zachodzi tylko w łonie samego pierwiastku, modyfikując go w ten sposób, aby był przyjemniejszym dla ucha. Przykładami mogą tu służyć *drzwi*, *pchła*, gdzie spółgłoski *d*, *r*, *w*, i *p*, *ch*, *l* powinny iść po sobie w porządku *d*, *w*, *r*, i *p*, *l*, *ch*, jak to widać z porównania z sanskryckim *dwar*, polskim *odźwierny*, niem. *Thür* i *Floh*. Co do tych wszystkich zmian etymologicznych, większa część ich nastąpiła jeszcze w przedhistorycznych czasach narodu, wiele jednak stało się już na pamięci historyi. Ów konieczny zresztą proces w każdym żyjącym języku objawia się na wszystkich stronach naszej mowy, atoli etymologiczna doznała zmian najwięcej. Do ważniejszych modyfikacyj w temach wyrazów należy: 1) powrócenie w wielu wyrazach spółgłoski miękkiej do pierwotnego stanu twardości, np. *źrenica* w obec dawnego *źrzenica*, 2) zatrzymywanie (nie zawsze) samogłosek *a* i *o* tam, gdzie te, w duchu języka, powinnyby osłabnąć w *e*, np. *w namiocie*, zamiast *namiecie*, a na odwrót przechodzenie ich niekiedy w *e* tam, gdzie do tego nie ma powodu, np. *piekę*, zam. *piokę*; tu należą prawie powszechnie słyszeć się dające, choć niegramatyczne formy: *bierę*, *niesę* zam. *biorę*, *niosę*; 3) nieregularność w zamianie *o* i *e* na *ó* i *é*, np. *cnót* zamiast *cnot*; 4) wyrzucenie samogłosek i skrócenie przez to wyrazu co do liczby sylab, np. *odpocznę* zam. dawnego *odpoczynę*. Daleko ważniejszym zmianom podległy suffiksy fleksyjne, przez co już nie pojedyńcze wyrazy, lecz najczęściej całe klasy słów zmieniły swą postać w pewnych formach gramatycznych. I tak niektóre suffiksy zastąpione zostały przez inne: w II przyp. licz. pojed. rodz. męzk. zakończenie *u* stoi często zamiast dawniejszego *a*, np. *owocu*, *stołu*, zamiast *owoca*, *stoła*; rzeczowniki, zakończone na *g*, *k*, *ch*, np. *Bóg*, *rok*, mają dziś VII przypadek liczby pojed. na *u*, zamiast *e*: *wBogu*, *w roku*, zamiast *w bodze*, *w roce*; w II przypad. liczby pojed. rodzaju żeńskiego mówimy dziś *tej duszy*, *nadziei* i t. d. zamiast *dusze*, *nadzieje*; w VI i VII przypadkach liczb. pojed. rodz. nijakiego formy *zbawienim*, *o zbawieni* zastąpione zostały przez *zbawieniem*, *o zbawieniu*; liczebniki główne, zaczynając od *pięciu*, zwykle przybierają dziś w swej odmianie zakończenia liczby podwójnej np. *do pięciu*, *z pięciu* lub *z pięcioma*, podczas gdy dawniej odmieniały się na wzór rzeczowników rodzaju żeńskiego, a i dziś nawet jest jeszcze w użyciu dawna forma *pięcią*, choć rzadko; niektóre słowa zmieniły także swoje suffiksy fleksyjne, np. *dawać*, *stawać* miało niegdyś trzecią osobę, *dawa*, *stawa*, dziś *daje*, *staje*, zamiast *popsował* mówimy dziś *popsul*. Dalej niektóre formy gramatyczne zastąpione zostały przez inne; tak np. zamiast właściwego przypadku I liczby mnogiej rzeczowników męzkich, jak *wilcy*, *ptacy*, *ptakowie* bierzemy dziś przypadek IV: *wilki*, *ptaki*, pozostawiając przy pierwotnem zakończeniu samych tylko mężczyzn i to nie zawsze, np. *panowie*, *biskupi*; przypadek IV liczby pojed. rodzaju męzkiego, który w XV wieku był podobny zupełnie do przypadku I, z czasem zaczęto zastępować przez przypadek II, tak, iż dziś już tylko nieżywotne i to nie wszystkie pozostały przy dawnej formie. Nakoniec niektóre

formy zatracone zostały zupełnie, inne zaś, a mianowicie dwojakie, ustaliły się na pojedyncze. Tak np. liczba podwójna wyszła już zupełnie z użycia, pozostawiając tylko ślady na niektórych wyrazach, jak *ręce*, *ręku*, *rękoma*, *oczy*, *oczu*, *oczyma*, *uszy*, *uszu*, *uszyma*, przy czém formy te brane są w znaczeniu liczby mnogiej. Co do form dwojakich, to np. III przypadek licz. pojed. rodz. męz. kończący się niegdyś na *u*, lub na *owi*, dziś prawie powszechnie kończy się na *owi*, pozostawiając końcówkę *u* dla rodzaju nijakiego. Jak etymologiczna, tak i leksykoniczna część języka podlegla wielu zmianom. Niektóre wyrazy wyszły z użycia zupełnie, jak np. dawne zbiorowe *to kamienie*, liczebniki *obój*, *a*, *e*, *dwój*, *a*, *e*, ale przynajmniej pozostał ich źródłosłów w wyrazach innych; niektóre ustąpiły z języka bez śladu, jak np. *chopać* (=nalegać), *galić* (=czyhać) *karpić* (=ślęczeć); niektóre, zmieniwszy suffiks, przeodziały się w inną postać, jak np. *hrabin*, dziś *hrabiowski*: inne znów używają się tylko w złożeniu np. *zaniechać* zamiast *niechać*, zkąd pochodzi spójnik *niechaj*, lub *niech*; wiele wyrazów cudzoziemskich zostało zastąpionych przez swojskie, choć niekiedy stało się i przeciwnie; nakoniec powstało mnóstwo wyrazów nowych, w miarę zwiększonych duchowych i fizycznych potrzeb narodu. Summa wszystkich wyrazów w języku polskim wynosi w przybliżeniu przeszło sto tysięcy. W tej liczbie wprawdzie jest bardzo wiele wyrazów złożonych z przyimków; pod tym względem bowiem język polski ma wielką łatwość, większą niż inne nawet języki słowiańskie. Słowa prefiksowane dwoma lub trzema przyimkami, są bardzo powszechne, a znajdują się i takie, które przybierają przed siebie i 4 przyimki, jak np. *po-na-roz-po-ścierać* (pierw. Sans. *stri*). Przeciwnie, wyrazy, złożone z dwóch innych jakich części mowy, jak np. *dobro-czyńca*, nie są liczne, a z trzech—nie zdarzają się wcale; zresztą w familii indo-europejskiej do takich połączeń głównie skłonny jest tylko język niemiecki. Z biegiem czasu mowa nasza, oprócz bogacenia się drogą etymologiczną, zyskała jeszcze wiele przez dalsze rozwijanie się znaczeń wielu wyrazów. Słowa ze znaczeniem konkretném przybrały znaczenie abstrakcyjne i odwrotnie. Z tém wszystkiem, pomimo takiego bogactwa wyrazów, język polski nie wystarcza w zupełności dla wszystkich gałęzi wiedzy, co przypisać należy temu, że wiele umiejętności ścisłych słabo rozwijało się na rodzinnym gruncie. Jakkolwiek więc język nasz zdolny jest więcej niż inne, do oddawania bardzo subtelnych odcieni myśli, często jednak musi się jeszcze łamać z trudnościami, gdy mu przychodzi formułować zdobycze umysłu głęboko zatapiającego się w abstrakcyi. Na tém polu atoli prace Trentowskiego, Libelta i Kremera wiele już zrobiły dla języka i utorowały stanowczą drogę do wyrobienia w polskim języku najobszerniejszej terminologii filozoficznej. Większy brak wyrazów czuć się daje w naukach technicznych, tak, iż nieraz uciekać się musimy do zastępowania ich żywcem niemal wziętemi wyrazami obcemi. Oprócz tego są w naszym języku wyrazy obce spolszczone, które odnoszą się do życia powszedniego, a które przychodziły do nas w skutek stosunków z sąsiedniemi narodami, lub jako powszechny nabytek cywilizacyi. Do tych ostatnich należą wyrazy greckie i łacińskie, które zarówno i w innych językach mają prawo obywatelstwa; co do pierwszych, przeważną liczbę stanowią wyrazy niemieckie, następnie tureckie i tatarskie. Od Niemców Polacy przejęli wiele nazw rzeczy, odnoszących się do rzemiósł, rękodzieł i handlu, od Turków zaś i Tatarów nazwiska ubrania i przyrządów wojennych. Tak niemieckie wyrazy, jak i tureckie spolszczyły się do tego stopnia, że w naro-

dzie zatarło się poczucie ich obcości. Z postępem czasu liczba tych słów stosunkowo się zmniejszyła: jedne z nich, jak niemieckie, zaczęły zwolna ustępować słowiańskim, tureckie zaś wyszły z użycia same przez się, razem z przedmiotami, które oznaczały. W ogóle język nasz niezdolny jest przyjmować w siebie żywioły germańskie. Pod tym względem wpływ łaciny i niemczyzny na naszą mowę jest zupełnie odwrotny. Polski język ma szczególną łatwość przyswajania sobie wyrazów łacińskich i francuzkich, zdolny jest bez wielkiego zachodu przepostacić je po swojemu; w czasach, kiedy łacina była niemal drugą, codzienną mową ukształconych Polaków i następnie w wieku skażenia dobrego smaku, mowa polska przepojona była tego rodzaju wyrazami, zawsze jednak, tak dawniej, jak i dziś, każdy Polak czuje z łatwością ich obce pochodzenie. Z tém wszystkiém jednak wyrazy łacińskie i francuzkie, a także greckie za wyjątkiem tych naturalnie, które i w innych językach otrzymały pewne specyjalne znaczenie, nie mogące być dalej rozwijaném, jak np. *amnestyja*, *kollizyja*, *eksploatować*, pomimo tak łatwego i długiego obywatelstwa w naszym języku, nie potrafiły zapuścić u nas silniejszych korzeni i mają odpowiednie sobie i lepiej nawet rzecz malujące wyrazy czystoswojskie. Tak np. wyrazy: *intencyja*, *tentacyja*, *promenada* oddają się daleko lepiej przez *zamiar*, *pokusa*, *przechadzka*. Takim był wpływ języków obcych na polski pod względem leksykonicznym; również ważnym był i na stronę syntaktyczną, zwłaszcza na tok mowy polskiej, a tylko nie zdołał nic podziałać na etymologiją. Do częstego w dawnych czasach naginania się składni polskiej do składni innych języków, zwłaszcza łacińskiego, wiele przyczyniały się rozmaitość i zarazem swoboda w kombinacyjach syntaktycznych naszej mowy, wynikające przedewszystkiém z bogactwa form gramatycznych. Dziś w kombinacyjach tych język idzie albo za loiką powszednią, spólną wszystkim ludziom, albo też powoduje się loiką narodu własną, indywidualną, wynikającą z odrębnego sposobu zapatrywania się Polaków na stosunek między pojęciami, a zwłaszcza na stosunek między czynnością i przedmiotem jej podległym. W pierwszym razie składnia polska jest w zgodzie ze składniami innych języków, w drugim razie musi się od nich różnić. Do ważniejszych różnic należy: A) W składni zgody: 1) częste stawianie predykatu, w sądach klassyfikacyjnych i kwalifikacyjnych, w przypadku VI, zamiast I, co właściwie jest zastępywaniem składni zgody przez składnię rządu. W dawniejszych czasach w użyciu tego lub owego przypadku była różnica: jeżeli cecha, przysądzana subjektowi, przedstawiała się jako jego własność lub przymiot, wówczas kładziono predykat w przypadku I, lecz jeżeli wyrazem osądzającym, czyli predykatem, oznaczany był przedmiot, do którego subjekt jest podobny, lub taki, którym się stał, albo nakoniec taki, w którego położeniu czyli stanie subjekt się znajduje, wtedy ów predykat kładł się w przypadku VI. Podług tego zdania następujące: *Ta osoba była mi matką*, *Teraz jest rozsądnym*, *Brat jego był adwokatem*, powinny znaczyć: *Ta osoba była mi, jak matka* (porównanie), *Teraz stał się rozsądnym* (skutek), *Brat jego miał stan adwokata*. W dzisiejszej atoli polszczyznie różnica ta między predykatem w przypadku VI i w przypadku I, różnica bardzo zresztą subtelna, prawie zupełnie się zatarła i w użyciu jednej lub drugiej formy dla predykatu Polacy powodują się głównie tylko względami mechanicznemi, w ten sposób mianowicie, iż rzeczowniki i części mowy, zastępujące ich miejsce, kładą zwykle w przypadku VI, a przymiotniki w przypadku I. 2) Podobnie, lecz w innym rodzaju zastępowanie składni

zgody składnią rządu wtedy, gdy subjekt określony jest przez jakiś liczebnik główny, zaczynając od *pięciu*, a także przez liczebniki główne nieoznaczające. Cały kształt zdania podlega wówczas kardynalnemu przewrotowi w sposób, że gramatyka stawia się w dyjametralnej sprzeczności z loiką. Słowo bowiem, będące predykatem, kładzie się nieosobiście, a więc staje się razem i predykatem i subjektem; liczebnik schodzi z przypadku I na przypadek IV i ma charakter określenia, odpowiadającego na pytanie *jak wiele?*, a właściwy subjekt loiczny staje w przypadku II, jako rząd liczebnika. W takiej to postaci przedstawiają się nam sądy, jak np. *Sześć książek leżało*, *Parę osób zebrało się u nas*. Coś podobnego spotykamy i w językach innych, jak np. w wyrażeniach: *Il y a quatre personnes*, *Es giebt keinen Menschen*, ale u nas taki sposób wyrażania się jest rozwinięty na wielką skalę i używa się przy wszystkich słowach, nietylko przy słowach bytu. Wprawdzie podobna składnia liczebników nietylko dopuszcza, lecz nawet wymaga wyjątków i wtedy podaje rękę zgody loice, jak np. w zdaniach *wszystkie pięć książek leżały*, *Parę osób zebrało się, lecz krótko zabawią*, ale ma to miejsce w pewnych tylko warunkach. W ogóle jak odmiana, tak i składnia liczebników w języku polskim przedstawia dużo zamętu; sami Polacy często tu błądzą, a dla cudzoziemca ta część gramatyki jest jedna z najtrudniejszych. 3) Stawianie predykatu i określenia w liczbie mnogiej przy rzeczownikach rodzaju nijakiego, oznaczających zbiorowo męża i żonę, jak *braterstwo*, *wujostwo*, *państwo* (w znaczeniu *brat i bratowa*, *pan i pani*), wbrew' gramatyce, a dla zadosyć uczynienia loice, np. *ci państwo już wyjechali*. B) W składni rządu odstąpienia od ogólnych praw syntaktycznych, spólnych wszystkim językom, są: 1) Gdy słowo czynne użyte jest z przeczeniem, a nawet gdy słowo to rządzone jest przez inne słowo, lub wyrażenie wzięte z przeczeniem, wtedy przypadek IV objektu zamienia się na II, np. *Czytam książkę*, *Nie czytam książki*, *Nie mogę*, lub *nie można czytać tej książki*. 2) Przypadek II udziałkowy i cząstkowy (Genit. participationis i Genit. partitivus) ma nadzwyczaj obszerne zastosowanie w języku polskim i stawia się nietylko przy tych słowach, które rzeczywiście wyrażają uczestnictwo, lub działanie wywarte na część przedmiotu, ale i przy wielu takich, które do słów powyższych są z innej strony zbliżone znaczeniem, jak np. przy słowie *szukać*, dla podobieństwa jego z wyrazami *pragnąć* i *żądać*. 3) Przypadek III używa się przy wielu słowach tam, gdzie w innych językach stałby przypadek IV. Pochodzi to ztąd, że Polacy zapatrują się na niektóre czynności, nie, jako na przelewające się na dany przedmiot w zupełności, lecz tylko jako na zmierzające ku niemu. Takiemi są np. słowa: *pomagać* (aider, juvare), *przeszkadzać* (stören), *ganić komu co*, obok *ganić kogo za co* i t. d. 4) Przypadek VI, obok wyrażania tych względów, jakie wyrażać powinien instrumentalis, lub w innych językach w zastępstwie jego inna jaka forma gramatyczna (np. Ablativus w łacinie), służy jeszcze w polskim języku na oznaczenie stanu, skutku i podobieństwa (patrz wyżej) np. *Urodził się kaléką*, *Obrali go królem*, *Lśniła im w drodze przewodnią gwiazdą*. 5) Osobliwością języka naszego jest składnia przypadku III subjektywnego z trybem bezokolicznym, jak np. w wyrażeniu *Samemu tak mówić o sobie!* Niekiedy ztąd wyniknąć może dwuznaczność, jak np. w zdaniu *Nie ma komu grać*, zależąca od pojmowania wyrazu *komu*, już to w subjektywném, już to w objektywném znaczeniu. 6) W składni rządu pośredniego zasługuje na uwagę używanie przyimka *do*, wskazującego granicę działania, na oznaczenie dążenia wewnątrz, czyli w zastępstwie przyim-

ka *w*, np. *schować do szafy, iść do miasta*, zamiast *w szafę, w miasto*. Jest to jedna z właściwości języka polskiego, któremi różni się nietylko od indoeuropejskich języków, lecz także i od innych słowiańskich. 7) Przymiotniki w stopniu wyższym rządzą przyimkiem *od*, np. *bielszy od śniegu*, co pochodzi ztąd, że Polakom, przy porównywaniu z sobą dwóch przedmiotów, przedstawia się w myśli konieczna między niemi różnica; tę zaś wyraża przyimek *od* w dalszém rozwinięciu swego pierwotnego znaczenia, jakiém jest oddalanie. Stosunek ten wyrażać mogą także spójniki *niż* (skrócony z *niże* to jest *niżej*) i *aniżeli* (złożony z *a-niże-li*) jak w niemieckiém *als* i francuzkiém *que*. 8) Przyimek *przez* (łac. *per*, niem. *durch*) używa się dla oznaczenia, za czyją sprawą rzecz jakaś została zrobiona, np. *dzieło napisane przez niego, pogardzony przez ludzi*. W łacinie stoi tu *a*, w niemieckim *von*, w czeskim *od*, w dawnej polszczyznie było także *od* i dziś jest jeszcze, lecz rzadziej, niż *przez*. 9) Przyimek *na* używa się zamiast *w*, tam, gdzie przedmiot, w środek którego dążymy, lub w którym się znajdujemy, przedstawia się nam jako płaszczyzna, powierzchnia, nie zaś jako miejsce zamknięte, ściśle ograniczone, np. *jechać na pustynię, żyć na pustyni, iść na teatr*, obok *iść do teatru*. 10) Niewytłómaczoną osobliwością języka polskiego, spólną mu z całą słowiańszczyzną, jest rząd przyimków *nad, pod, za, przed* i *między* przypadkiem VI na pytanie *gdzie*, podczas gdy przyimki te powinnyby rządzić miejscownikiem, to jest lokatywem, tak samo, jak nim rządzą przyimki *w, na, o, po*. Ważniejsze zmiany, jakich pod względem syntaktycznym doznał język polski w historycznym swym pochodzie, odnoszą się głównie do wyżej wymienionych różnic, z czego wynika, że im dalej w przeszłość, tym składnia polska musiała być podobniejszą do składni języków innych. I tak, w dawniejszych czasach ściślej przestrzegano właściwego postawienia predykatu w przypadku I, a często nawet, w brew' duchowi języka, przez naśladowanie łaciny, łączono w zdania za pośrednictwem składni zgody takie wyrazy, których stosunek do siebie, zgodnie z naturą języka, inaczej oznaczonym by być powinien. Natomiast rzecz się ma odwrotnie ze składnią liczebników główných, zacząwszy od pięciu, ale tylko w przypadkach II, III, VI i VII. Dawniej liczebniki te były rzeczownikami i jako takie, rządziły przypadkiem II przedmiotu, dziś zaś, razem ze zmianą sufiksów fleksyjnych, przybrały w pomienionych przypadkach charakter przymiotników i tym sposobem z wyrazów rządzących stały się zależnemi. Tak np. w I i IV przypadkach pozostaje zawsze *pięć osób*, ale zamiast *do pięci osób, dałem pięci osób, z pięcią osób* i *w pięci osób* mówimy dziś *do pięciu osób, pięciu osobom, z pięcioma* lub *z pięciu osobami, w pięciu osobach*. Dalej spotykamy często w dawnej polszczyznie przypadek IV, zamiast II, przy słowach czynnych, rządzonych przez wyrażenie przeczące, a także przy wielu słowach, które dziś rządzą przypadkiem II cząstkowym. Niektóre słowa inne zmieniły także swój rząd, jak np. *rządzić*, które ma dziś przy sobie przypadek VI np. *rządzić krajem*, zamiast IV. Najwięcej zmian pod tym względem doznały słowa, rządzące wyrazami za pośrednictwem przyimków, na co wpłynęła już to zmiana sposobu zapatrywania się narodu na pewne czynności, już to niekiedy jakie okoliczności zewnętrzne. Często jeden przyimek zostaje zastąpiony przez inny i po pewnym czasie ustępuje miejsca trzeciemu. Tak np. spotykamy w dawnym polskim języku przyimek *dla* używanym w takich wyrażeniach, w jakich dziś użylibyśmy przyimka *do*. Zamiast *od* znajdujemy często *z*, np. *skakać z radości*, dawniej *skakać od ra-*

dości. W miejsce *po* stoi dziś *za*, w wyrażeniu *posag za córką*, podczas gdy dawniej mówiono także *posag po córce*. Przyimek *o* w zdaniu *walczyć o sławę, o kraj*, zastępujemy dziś już to przez *dla* (dla sławy), już to przez *za* (za kraj); w dawnych prawach czytamy: *ktoby zabił kogo o sarnę*, gdzie dziś powiedzielibyśmy *z powodu sarny*. Podobnie użycie przyimka *od* przy imiesłowach biernych było powszechne zamiast zwyklejszego dziś *przez*, np. *zabity od nieprzyjaciela*. Często tam, gdzie dziś używamy przyimka, nie ma go w dawnej polszczyznie, lecz stosunek między wyrazami oznaczał się prostemi formami gramatycznemi, np. *odstąpić od zamiaru*, dawniej *odstąpić zamiaru*; *dom spalił się przez nieostrożność jednego z mieszkańców*, dawniej *nieostrożnością*. Przy przymiotnikach w stopniu wyższym, zamiast przyimka *od* z przypadkiem II, kładł się sam przypadek II, np. *bielszy śniegu*, podobnie jak w greckim stoi również sam Genitivus, a w łacinie ablativus. Jedną z ważniejszych zmian, jakich doznał język polski pod względem syntaktycznym, a raczej loicznym, jest zmiana w porządkowaniu wyrazów, czyli toku mowy. Bogactwo form gramatycznych sprawia, iż Polacy nie potrzebują się tak niewolniczo krępować w szykowaniu wyrazów, jak np. Francuzi, lub Anglicy, ale mogą stawiać je przy sobie jak najrozmaiciej, o ile naturalnie dozwalają tego jasność myśli i niektóre wymagania języka, uświęcone zwyczajem. Najwłaściwszym jednak mowie polskiej, na równi z innemi słowiańskiemi, jest szyk, ile można najprostszy i najłatwiejszy, i takim odznaczają się wzorowe nowsze utwory. W XVI atoli wieku język polski literacki, miał zupełnie tok łaciński, a zmiana pod tym względem zaczęła się dopiero w końcu XVIII wieku, pod wpływem literatury francuzkiej. Wprawdzie w czasach panowania u nas klasycyzmu francuzkiego, język nasz był podobnym do wymuskanego zniewieściałego eleganta, ale to tylko miało miejsce do czasu. Od Mickiewicza język znów odzyskał swą siłę i dziś, choć nie ma owej jędrności łacińskiej, za to zyskał na lekkości i wdzięku, tak właściwym stylowi francuzkiemu. Tylko ociężałość toku mowy niemieckiej nie wywarła żadnego wpływu na nasz język, a odbiła się zaledwie na kilku pisarzach, którzy od dzieciństwa kształcili się na wzorach niemieckich.—Pod względem rytmicznym język polski ma naturę odrębną od języków starożytnych, a spólną z mowami nowożytnemi. Mianowicie nie ma w nim samogłosek długich i krótkich przez iloczas, lecz tylko sylaby długie przez akcent, to jest przez podniesienie głosu na pewnej części wyrazu. O ile wnosić można z pisowni zabytków dawnych naszej mowy, to w XV wieku jeszcze były samogłoski długie przez iloczas, a mianowicie *a*, *ą*, *e* i *o*. Pochylające się dziś *e* (to jest *é*) i *o* (to jest *ó*) są właśnie owemi długiemi samogłoskami, a w XV wieku oznaczały się na piśmie: *e* długie przez *ee*, a *o* długie przez *oo* i *uo*. Rzecz tu godna uwagi, że w angielskim języku dwa *e* także wymawiają się jak *i* np. *meet*, a dwa *oo*, jak *u* np. *rood*. Długie *a* również oznaczało się początkowo przez dwa *a* i w wymawianiu, jak się zdaje, pochylone było ku *o*, w późniejszym atoli czasie wyrażano je przez *a* pojedyncze, a dla odróżnienia go od *a* krótkiego, to ostatnie kréskowano. Tym sposobem co do *a* postępowano sobie w brew' przeciwnie temu, co robiono z *e* i *o*: te dwie samogłoski niekréskowane, były krótkie, a przeciwnie *a* bez kréski było długiém. Różnica między *a* długiém i krótkiém istniała aż do połowy XVIII wieku, gdy jednak nie dawała się czuć w mowie, zatracono ją więc i w pisowni. Co do pochylonych *e* i *o*, te jakkolwiek się utrzymały, również jednak straciły swój iloczas, a nieokréślona pośredniość *é* sprawia nawet, że kréskowanie często zaniedbywane jest dziś

w piśmie. Podstawą więc rytmu polskiego jest sam tylko akcent. Za wyjątkiem nie wielkiej liczby wyrazów cudzoziemskich i kilku swojskich, akcent pada stale na drugą sylabę od końca; długość zaś wyrazów jednozgłoskowych zależy już to od ich znaczenia w mowie, już to od zwyczaju, przyjętego dla pewnych kombinacyj. W wyrazach obcych akcent stoi najczęściej na trzeciej sylabie od końca. Tym sposobem wyrazy dwuzgłoskowe tworzą naturalne choreje, to jest miary, złożone z dwóch sylab: pierwszej długiej, drugiej krótkiej (— ⏑) np. *woda*, a trójzgłoskowe — takież amfibrachy, to jest miary, składające się z dwóch sylab krótkich, przegrodzonych trzecią długą (⏑ — ⏑) np. *wygrana* i ztąd też budowa wiersza polskiego jest głównie choreiczno-amfibrachiczna. Prócz tego rytm polski dopuszcza jeszcze daktyle (— ⏑⏑), chociaż naturalnych jest bardzo nie wiele (np. *w ogóle*, *fizyka*) a tylko mogą być tworzone sztucznie, już to za pomocą enklityków, to jest wyrazów jednozgłoskowych mniejszej wagi w mowie, np. *dobrze mi*, już to przez pożyczenie sylaby krótkiej od wyrazu następnego, np. *kiedyż przy jedzie*. Do jambów, nawet sztucznych, język polski jest niezdolny, a jakkolwiek podziśdzień starają się tworzyć je niektórzy gramatycy drogą refleksyi, nie poczucia, to jednak próby tego rodzaju są naciągnięte i wbrew duchowi mowy naszej przeciwne. Natomiast język nasz ma tak zwany obcięty chorej, to jest miarę utworzoną z samej tylko sylaby długiej, po obcięciu chorejowi sylaby krótkiej. Takie choreje obcięte mogą być tylko na końcu wiersza, lub na końcu pierwszej jego połowy, to jest przed średniówką i utworzone są tylko z wyrazu jednozgłoskowego, a siłą swą odpowiadają w zupełności chorejowi całkowitemu. Tak np. w wierszu *Tu skończył wieszcz swoję pieśń*, mamy 4 miary: amfibrach (tu skończył), chorej obcięty przed średniówką (wieszcz), chorej zupełny (swoję) i chorej obcięty na końcu (pieśń). Obcięty chorej stanowi tak zwaną miarę męzką, podczas gdy chorej, amfibrach i daktyl nazywają się żeńskiemi. Co do wyrazów dłuższych nad trójzgłoskowe, to mające sylab 4 lub 6, uważają się za złożone z dwóch lub trzech chorejów, a mające 5 sylab, za złożone z daktyla lub amfibracha i z choreja np. *ōgrŏdzēniĕ pŏstānōwiēniĕ* lub *pŏstānŏwiēniĕ*. — Co do stosunku pisma do mowy, to pisownia nasza więcej, niż innych żyjących narodów zbliżona jest do ustnego wymawiania, bardzo często jednak różni się od niego dla względów etymologicznych. I tak spółgłoski słabe na końcu wyrazu i przed mocnemi piszą się właściwemi znakami, chociaż w wymawianiu przechodzą na odpowiednie mocne: pisze się *dąb*, *wtorek*, choć się wymawia *dąp*, *ftorek*. Również z uwagi na etymologiją piszemy *ó* tam, gdzie takowe powstało z *o*, chociaż w wymawianiu *ó* wcale nie różni się od *u*, np. *który* (sansk. *kataras*). W czysto-polskich wyrazach piszemy stale *ch*, np. *chcieć*, w cudzoziemskich zaś jużto *h*, jużto *ch*, stosownie do pisowni tego języka, z którego wyraz jest wzięty, np. *honor*, *chór*, chociaż zarówno *h* jak *ch* wymawia się z mocnym przydechem. Niektóre dźwięki, nie mające odpowiednich dla siebie znaków w języku łacińskim, z którego wzięliśmy nasz alfabet, wyrażamy przez połączenie dwóch dźwięków, jak *dz*, *dź*, *dż*, *sz*, *rz*, *cz*. Spółgloski miękkie, oznaczone przez odpowiednie im twarde z dodanym przecinkiem u góry, jak np. *b'*, *ć* piszą się przed samogłoską bez znaczku, lecz z samogłoską *i*, np. *ciebie* zamiast *ćeb'e*. Nakoniec jak w każdym języku, tak i w polskim są w pisowni pewne wątpliwości, a raczej brak ustalenia się pewnych zasad. Tu należy przedewszystkiem pisownia wyrazów cudzoziemskich, takich, jak *Maryja*, *Francyja* i t. d., które piszą także: *Marya* i *Francya*, *Marja* i *Francja*, *Maria* i *Francia*.

Pierwszy z tych czterech sposobów pisania ma najwięcej okoliczności, które za nim przemawiają, a także i powagę XVI wieku, to jest złotych czasów naszej literatury, atoli najwięcej rozpowszechnione sposoby są: *Marya* i *Marja*. Pierwsze opiera się na wnioskach deputacyi towarzystwa przyjaciół nauk do ułożenia zasad pisowni, druga zaś chce znaleźć dla siebie usprawiedliwienie w tém, że najbardziej zbliża się do wymawiania ustnego. Między innemi panuje także niezgodność co do pisania *z* w wyrazach takich, jak *zkąd*, *męzki*, bo nietylko że są liczni zwolennicy pisania tych wyrazow przez *s*: *skąd*, *męski*, ale niektóre inne wyrazy jak *spracowany*, *starty* piszą się powszechnie przez *s*, chociaż złożone są z przyimka *z* i w XVI wieku przez *z* pisane były. W ogóle z żalem wyznać potrzeba, że po czasach zamętu pisowni polskiej w XV i w początkach XVI wieku, gdy ta dążyła dopiero do sformowania się na trwałych zasadach, już w końcu XVI wieku mieliśmy pisownię ustaloną lepiej, niż obecnie. — Jak każdy język, rozproszony na wielkiej przestrzeni, tak i polski dzieli się na dyjalekty, z których każdy ma pewne, właściwe sobie odcienia, różniące go od mowy klassy oświeconej i od języka piśmiennego. Ważniejsze z tych narzeczy są: Mazowieckie i Wielkopolskie. Główne cechy, odznaczające mowę Mazurów, są: seplenienie, czyli wymawianie dźwięków *c* zamiast *cz*, *s* zam. *sz*, *z* zam. *ż* i *rz*, np. *cego* (czego), *mys* (mysz), *nozyk*, *zeka* (nożyk, rzeka), zamiana *a* na *o*, np. *pon* zamiast *pan*, wymawianie *jo* zamiast *je* np. *zmiotał* zamiast *zmiatał*, używanie zakończeń liczby podwójnej w słowach, zamiast liczby mnogiej, np. *idźma* i *idźwa*, *idźta*. Wielkopolskie narzecze odznacza się tém szczególnie, że zmienia *a* na *o*, *o* na *u*, np. *ston* zamiast *stan*, *Wielkupulon* zamiast *Wielkopolan*, że rozkłada dźwięki nosowe na samogłoskę i spółgłoskę, a często nawet zamienia je na samogłoski czyste. Oprócz tych dwóch głównych narzeczy, każda część kraju, granicząca z obcą jaką narodowością, przejmuje nie jedno od swych sąsiadów. Tak w Lubelskiém spotykamy niektóre wyrazy małorossyjskie, a pod wpływem tego narzecza mocne polskie *ch* wymawia się tam daleko słabiej. Mieszkańcy wschodnich ziem polskich używają wielu wyrazów niemieckich, a wpływ niemczyzny objawia się nawet i w składni całych zdań. W tej stronie narodowość niemiecka pochłonęła już w sobie wiele polskiego, a w naszych czasach coraz bardziej ginie jeszcze język Kaszubów, razem z ich plemieniem, należącém również do narodowości polskiej.—Język polski od bardzo dawnych czasów miał swoich badaczy, ale wszystkie prace do Kopczyńskiego mają mało wartości ściśle naukowej. Dopiero Kopczyński stanowi epokę w nauce naszego języka. Po nim wielki krok na tém polu zrobił Mroziński swoją gramatyką wydaną w r. 1822, aż nakoniec Antoni Małecki dziełem swojem, wydaném w r. 1863, oparł stanowczo badania nad naszym językiem na podstawach prawdziwych i odpowiednich dzisiejszemu stanowisku filologii. Obszerniejsza wiadomość o pracach na tém polu, podana jest w artykułach: *Gramatyka* i *Małecki*. *J. Ł.*

Polski Kościół. Wprowadzenie wiary chrześcijańskiej do Polski przez Mieczysława I, jest początkiem historyi Kościoła Polskiego. Jeszcze atoli przed tym wielkim wypadkiem krzewiące się z różnych stron między Słowianami chrześcijaństwo, przynajmniej pośrednio i na Polskę oddziaływało. Niemożna bowiem zaprzeczać istnienia stosunków międzynarodowych śród szeroko rozsiedlonych, gmin słowiańskich. Niebyło między niemi spójni politycznej, lecz tysiączne klęski, zatargi domowe, przegony różnorodnych dzikich nieprzyjaciół, podboje na południu i zachodzie poruszały je ciągle i wstrząsały

we wszystkich kierunkach, rozbiegającym się ich łańcuchem. Z tego wynikał nieustanny ruch, ścieranie się, udzielanie sobie pomocy i wymiana zdań i wyobrażeń w całej Słowiańszczyznie, powstały dobrowolne lub przymusowe przymierza, trwające krócej lub dłużej stosownie do okoliczności, które je wywoływały. Jeżeli zatém gdziekolwiek w Słowiańszczyznie, chrześcijaństwo się przyjęło i częściowo przynajmniej wkorzeniło, nie mogło obejść się bez powolnego rozkrzewiania się jego w najbliższém z początku, a później, i w dalszém sąsiedztwie, co istniejące międzynarodowe stosunki ułatwiały. W zachodnio-północnej części Słowiańszczyzny, na Pomorzu za Odrzańskiém nawracali pogan Niemieccy kapłani, a lubo skutek był nie wielki, ale nie można twierdzić, że go nie było bynajmniej, i że do połowy X wieku pomimo półtorawiecznych usiłowań, Niemcom nie udało się częściowo przynajmniej chrześcijaństwo wśród tych Słowian zaszczepić; bo chociaż polityka zachodniego duchowieństwa przeważnie światową, a tém samém podbójczą była, zjawiali się przecież od czasu do czasu mężowie prawdziwie bogobojni, którzy wcześnie o rozkrzewieniu chrześcijaństwa zamyślali. Chrześcijaństwo wszakże było tylko wędrującym płomykiem, zapowiadającym przyszłe światło nowej i powszechnej cywilizacyi. Przemocą atoli wszczepiana w narodach słowiańskich po największej części wiara, nie przenikała ich większości a każde powstanie zbrojne przeciw ciemięzcom świeckim, obalało i mozolnie wzniesioną budowę religijną. Lud chwytając z rozpaczy za broń, niszczył i tępił wszystko co mu się w związku z obcymi nieznośnym rządem wydawało, obalał zatém religiję chrześcijańską, którą mu zachodni zwłaszcza z Niemiec gnębiciele przynieśli. Ztąd powstawało częste prześladowanie krwawe chrześcijan w owych stronach, bez względu czy oni byli obcego pochodzenia czyli spółziomkowie, w skutek którego niejeden uchodzić musiał dokąd tylko zdołał, niedziw więc, gdyby i w Polsce tacy nieszczęśliwi schronienia szukali, gdzie nienawiść religijna obcych ciemięztwem wywołana, jeszcze serc nie zakrwawiła. Im się zaś więcej ku wschodowi granice państwa Niemieckiego posuwały, tém liczniejsze mogły i musiały być te napływy prześladowanych w domu chrześcijan i tém prawdopodobniejsze zdają się usiłowania pojedynczych nieznanych apostołów zachodnich, aby także między Odrą i Wisłą winnicę Pańską zaszczepić; bo przecież szerzenie wiary było duchem czasu w owych wiekach i niebrakło żarliwych krzewicieli nauki Jezusa Chrystusa. Z drugiej strony, rozkrzewiło się w państwie wielkiej Morawii chrześcijaństwo w IX już wieku, a ponieważ głośni apostołowie stron tych Cyrylli i Metodyusz dla tém łatwiejszego i prędszego rozszerzenia nowej nauki, języka narodowego do wszystkich obrzędów i nabożeństwa użyli, i na to pozwolenie stolicy apostolskiej uzyskali, nazywano ten odcień wyznania wiary chrześcijańskiej obrządkiem Słowiańskim. Nie odróżniał się on za Metodego w żadnym z ważnych dogmatów od Kościoła łacińskiego, bo inaczej niebyłby papież im przyzwolenia swego wydał. Owszem Jan VIII, papież, pisał do Świętopełka czyli Swatopługa, księcia Morawii roku 880, co następuje: „Pismo Słowiańskie od Konstantyna filozofa (to jest Cyrylla) wynalezione, w którém należycie chwała Boga ma być opiewana, sprawiedliwie chwalimy, i w tym języku Chrystusa Pana naszego chwałę i dzieła opowiadać nakazujemy. Nie w trzech tylko językach chwalić Pana powaga Pisma Świętego nas napomina, kiedy zaleca: Chwalcie Pana wszystkie narody i uwielbiajcie go wszystkie ludy. I Apostołowie napełnieni Duchem Świętym opowiadali wszystkiemi językami wielkość Boga. Ztąd i ś. Paweł zaleca, ażeby wszelki język wy-

znawał, że Pan nasz Jezus Crystus jest w chwale Boga Ojca. Ani zaiste wierze, ani nauce nic nie szkodzi, czy msza w Słowiańskim języku się śpiewa, czy święta Ewangelija i nauki boskie Starego i Nowego przymierza dobrze przełożone i wytłumaczone się czytają, albo wszystkie insze modlitwy się śpiewają; bo ten kto uczynił trzy główne języki: hebrejski, grecki i łaciński, sam także stworzył i wszystkie inne na chwałę i sławę swoją.” Obrządek Słowiański utrzymywał się nietylko w Morawii, gdzie go Metody jako arcybiskup całej wielkiej Morawii ustalił, ale oraz i w ziemiach, które Swatopług do związku z sobą politycznego niewolił i do przyjmowania wiary chrześcijańskiej skłaniał, jak naprzykład w Czechach. Skoro się zaś w obszernych dzierżawach Swatopługa chrześcijaństwo upowszechniło, nie obeszło się bez apostołowania w północnem jego sąsiedztwie, a klęski jakich na początku X wieku państwo wielkiej Morawii tak od Niemców jak od Madziarów doznało, skłoniły według świadectwa Konstantyna Porfirogenita znaczną część mieszkańców, do ustępu na północ, dokąd i wyznanie swe zanieśli. Niema zatém nic nieprawdziwego w podaniu naszych kronikarzy, że chrześcijanie byli już w Polsce, nim jeszcze Mieczysław wiarę przyjął. Gdy zatém chrześcijaństwo z zachodu i południa do granic Polskich już dotarło, a nawet wewnątrz kraju zwolenników znajdowało, objął rządy Mieczysław, po śmierci ojca Ziemomysła, prawdopodobnie około 960 r. Najpotężniejszém wtedy państwem w sąsiedniej Polsce zachodniej Słowiańszczyznie byli niezawodnie Czesi, z nimi wypadło zatem Mieczysławowi szukać związku i przymierza przeciw Niemcom, a środkiem do tego musiało być małżeństwo z córką księcia ich Bolesława Okrutnego, który splamiony wprawdzie dość częstem w owych wiekach gwałtów i srogości bratobójstwem, był przytém niezaprzeczenie dzielnym obrońcą narodowości swego kraju, która pod pobożnym bratem jego wpływu by się niemieckiemu mniej była oprzeć mogła. Lecz mimo zabójstwa na świętym Wacławie dokonanego i wygnania Niemieckich kapłanów, przeważało w Czechach chrześcijaństwo wśród ukrywającego się jeszcze bałwochwalstwa, gdy rodzina panująca bezsprzecznie chrześcijańską była. Podanie zatém zgodne kronikarzy polskich, że Bolesław i córka jego Dąbrówka posłom Mieczysława poganina warunek ochrzczenia się położyli, bardzo jest prawdopodobne, z czego przecież nie wypływa, czy związek małżeński chrztem był poprzedzony. Chociaż Mieczysław nieograniczenie już panował, w rzeczach przecież zmiany tak ważnej, bez głębokiego namysłu kroku uczynić niemógł, bo narody Słowiańskie uporczywie przy wierze przodków obstawać były zwykły. Ziarno wiary świętej, zaledwie padło na ziemię Słowian polskich, wnet się w niej żywo zajęło, najmocniej rozrastało i rozplemiło. Owoce jego czysto duchowne, pojąc i krzepiąc dusze i serca jej mieszkańców, umysł ich na drodze tej bogatemi ozdobiły dary. Dary te podniosły od razu stan społeczeństwa polskiego, spoiły je wysokiemi cnoty pokoju i miłości węzły, a myśli i nadzieje zwróciły do wysokich celów w tém i następném życiu; sprowadziły błogosławieństwo nieba na znój i trudy człowieka około pracowitej roli, głównego zajęcia jej mieszkańców; ciężary i dolegliwości życia uświęciły na czystą i gorącą przed tronem Najwyższego zasługę; bojaźń Bożą uczyniły główną podwaliną wychowania młodzi, naukę i rozum bratnią połączyły spójnią; surowość, skromność i prostotę obyczajów i życia stowarzyszyły z wrodzoną łagodnością charakteru ludzi; trafnością prawego sądu odznaczyły massę narodu, a wesołość i dowcip przydały i niemi okrasiły, powszednie, ba nawet bogobojne zajęcia i zatrudnienia. Nie dziw że w tych

pierwiastkach błogich i bezmiennych życia narodowego anioły wstępowały pod strzechę ziemianina, zasiadały z nim i rodziną jego u jednego stołu, a cnotę i pokorę purpury przyodziewały. Ten był bowiem początek, zasada i jakby pierwotny popęd, do tylu zalet i cnót, któremi jakby walną spuścizną pokolenia te w dziejach świetniejące i wciąż niejako odżywiające się z nich, widzieliśmy. Z przyjęciem wszakże chrztu wchodził naród nietylko w bliższą styczność z oświeceńszą częścią świata owoczesnego, lecz otrzymywał oraz środki potrzebne do kształcenia się i złagodzenia za surowych obyczajów. Chrześcijaństwo przyniosło mu istniejące wtedy nauki, sztukę pisania i inne zasady cywilizacyjne: w zakładanych kościołach i klasztorach zaprowadzono szkoły aby przysposabiać potrzebnych stanowi duchownemu ludzi. Z wprowadzeniem chrześcijaństwa poczynają się roczniki, z których później dzieje powstały. Sama zresztą już styczność z innemi narodami chrześcijańskiemi, wymiana zdań, wyobrażeń, odkryć i wynalazków dodawały rozwojowi cywilizacyi silniejszego bodźca. Dla mądrego władzcy byłyby już te względy dostatecznym powodem do przyjęcia religii, która w swych skutkach tyle się zbawienną okazywała; w owych przecież czasach inne jeszcze istniały bodźce. Rozszerzanie religii było płaszczykiem dogodnym do podbojów w Słowiańszczyznie, bo poganom praw bynajmniej żadnych nie przyznawano i dla tego wolno ich było wojować i ciemiężyć, jako nienależących do rzeszy wiernych. Chcąc się zatem uchronić od zbrojnego i gwałtownego nawracania, przyczem z wiarą przodków i niepodległość zwykle narodową tracić się musiało, przyjmowali niektórzy ze Słowian dobrowolnie chrzest i inne obowiązki, aby na czas przynajmniej rozbroić drapieżnych apostołów, odebraniem im pozoru do napaści. Oprócz tego, przyjęcie wiary stawiało każdego księcia na równi z innymi książętami chrześcijańskimi, wprowadzało go w rzeszę społeczną Europy i otwierało mu mnogie związki, co wszystko poganinowi nie było dostępnem. Tyle względów ważnych przemawiało za przyjęciem nowej wiary, lecz i dawne bałwochwalstwo niemało nasuwało uwag Mieczysławowi. Mógł się lękać oporu narodu otoczonego z kilku stron sąsiadami, którzy dotąd religii chrześcijańskiej nie przyjęli, i pewnie gotowi byli wspierać niechętnych chrześcijańskiemu księciu. Wiedział niemniej, że z przyjęciem wiary trzeba było sprowadzać duchowieństwo przywykłe w owych czasach do bogatego wyposażenia i dziesięcin, co jako podatek niezwykły, te same mogły w Polsce wywołać rozruchy, jak w innych stronach Słowiańszczyzny. Nic dziwnego że Mieczysław długo się ociągał, nim krok stanowczy uczynił. Kiedy się właściwie układy o małżeństwo rozpoczęły, z pewnością niewiadomo. Godząc nasze, czeskie i niemieckie podania, można za pewne przyjąć, że Mieczysław rzeczywiście przyobiecał oddalenie dotychczasowych nałożnic swoich i przyjęcie chrztu. Pierwszego warunku wykonanie miało natychmiast nastąpić, drugiego zaś wtedy, skoro w tajemnice nieznanej sobie wiary dokładnie wdrożony będzie. W skutek takich przyrzeczeń przybyła Dąbrówka, wdowa już niemłoda, lecz młodą udająca, do Polski około roku 965 lub nieco wcześniej, prowadząc z sobą prócz licznego dworu także i kapłanów Czeskich, najsposobniejszych do wykładania pobratymczym zasad wiary. Nie zaraz atoli przystąpił Mieczysław do urzeczywistnienia drugiego warunku, ociągał się dość długo i przywiódł nawet żonę do popełnienia ciężkiego grzechu, nakłoniwszy ją prośbami swemi, że w wielki post dla miłości jego mięso jadła. Współczesny Dytmar, który tę wiadomość podał, uniewinnia Dąbrówkę wymówką, że tylko dla tego woli w tém męża zadość uczyniła, aby go nawzajem mieć

dla siebie powolnym i do przyjęcia wiary skłonić. Skutkowała ta polityka kobieca, gdyż zmiękczony namowami i prośbami żony postanowił w końcu Mieczysław, według zdania jednych w rok, według innych po trzech dopiero latach, przyjąć chrzest publicznie, co prawdopodobnie 966 r. nastąpiło. Przykład księcia, spowodował zapewne tych wszystkich którzy go otaczali do podobnego kroku; ale ponieważ większość narodu trzymała się długo jeszcze wiary przodków, więc niemało czasu upłynęło, zanim ta wielka zmiana umysłowa wszystkie warstwy społeczeństwa przeniknąwszy, zupełnego przeobrażenia pojęć, zdań i wyobrażeń dokonała. Przyjęcie chrześcijaństwa przez nieograniczenie prawie panującego naczelnika narodu, było niezawodnie bardzo silnym bódźcem i czynnikiem do rozpowszechnienia się jego; lecz cudów dokazać nie mogło, ani dokazało. Mógł Mieczysław na mocy swej władzy książęcej wydawać surowe rozporządzenia i rozkazy, straszyć karami największemi, wycinać gaje, kruszyć bałwany i burzyć świątynie, niezdołał przecież nakazać wiary i przekonania, które powoli jedynie i po długiém nauczaniu następują. Niebyło zresztą dostatecznej ilości kapłanów i nauczycieli, przez co dzieło powszechnego nawrócenia znacznie opóźnić się musiało. Aby tém łacniej lud do nowszej wiary przeciągnąć, stawiano kościoły w miejscu zburzonych świątyń pogańskich, gdzie się okoliczni mieszkańcy zwykli zgromadzać. Chrzest Mieczysława pociągnął za sobą koniecznie urządzenie hijerarchii kościelnej, którą trzeba było z zagranicy sprowadzić. Nasi kronikarze, od Długosza począwszy prawią, że Mieczysław założył dwa arcybiskupstwa i siedm biskupstw, gdy dawniejsi o jedném tylko Poznańskiem wiedzą, założoném około 968 r. ze współudziałem zapewne Ottona I cesarza, który pierwsze to biskupstwo polskie poddał ustanowionej przez siebie dla biskupstw Słowiańskich archidyecezyi w Magdeburgu, czyli dawniejszym słowiańskim Dziewinie. Dla szczupłej ilości wyznawców niebyło wielu biskupstw od razu potrzeba. Musiały to być parafije, z których następnie, gdy chrześcijan co raz więcej przybywało, biskupstwa się tworzyły. Pierwszym biskupem poznańskim był Jordan, o którym kronikarz Dytmar powiada, że niemało sobie trudu i pracy zadawał, aby w Polsce naukę zbawienia rozszerać. Tak więc stała się Polska z przyjęciem wiary i w religijnym względzie zawisłą od cesarstwa, nic już niemówiąc o nowych wyobrażeniach społecznych, prawnych, feudalnych, które przybywający kapłani z sobą do Polski przynieśli. Podwójna zależność Mieczysława i Polski była w owych czasach koniecznością, której nie mogli uniknąć, skoro tylko do starcia z zachodem przyszło. Polska bowiem była wtedy za słabą, by na równi stanąć z Niemcami lub ich potędze podołać. Uznaniem zwierzchnictwa ocalał Mieczysław i siebie i państwo, mówi Henryk Schmitt (*Rys dziejów narodu Polskiego*, Lwów, 1854 r., tom I, str. 274). W politycznym względzie była zawisłość jego zupełnie osobistą i bynajmniej na sprawy wewnętrzne kraju niewpływała; w religijnym zaś o tyle jedynie istniała, że cesarz miał pewien wpływ na obiór biskupa i że za granicami państwa bezpośredni był zwierzchnik kościelny. Mieczysław był teraz pod opieką cesarza i mógł się od niego domagać pomocy, gdyby któremu z panów niemieckich na myśl przyszło kraje jego najechać; jako chrześcijanin przestał być celem wypraw krzyżowych, a sprowadzając spokrewnionych zapewne nieraz z możnemi domami mężów na godności kościelne w Polsce, ułatwiał sobie zawiązywanie przyjaznych stosunków z panami niemieckimi i samym cesarzem. Po śmierci Mieczysława I roku 992, następstwo po nim i tron Polski objął syn jego Bolesław, przezwany później Chrobrym, a właś-

ciwiej Wielkim. W początkach jego panowania powstanie Słowian zachodnio-północnych, którzy mszcząc się krzywd swoich srogiego sobie odwetu na chrześcijanach dozwolili, przeraziło całe Niemcy. Aby przytłumić ten wybuch rozpaczy, trzeba było poruszyć wszystkie siły, wezwano i Bolesława do pomocy przeciw poganom. Pomagali cesarzowi Ottonowi III, i Czesi, między któremi Sobiebór z potężnego Sławników rodu znajdując się, tak przed Ottona jak i przed Bolesława skargę o krzywdy domowi swemu wyrządzone w Czechach, przez nieprzyjaznych rodowi swemu, zanosił. Bolesław nie odrzucił tej sposobności zyskania sobie stronnictwa życzliwego w sąsiedniém państwie, przyrzekł pomoc swoją i zaprosił walecznego rycerza do siebie, gdy rozjątrzeni przeciwnicy pięciu braci jego wraz z rodzeństwem później wymordowali. Sobiebór ten, zwany także Porajem, był rodzonym bratem świętego Wojciecha apostoła Prus, sławnego i w dziejach Polskiego kościoła. Wojciech ze wspomnionego Sławników rodu, przeznaczony od dzieciństwa do stanu duchownego, pobierał nauki w Niemczech, gdzie nawet imię Adalberta, od biskupa magdeburskiego tegoż imienia otrzymał. Zostawszy kapłanem i biegły w naukach swego czasu objął po śmierci Dytmara, pierwszego biskupa pragskiego, to biskupstwo, za zgodnym rodaków wyborém i potwierdzeniem Ottona II cesarza w Weronie 983 jeszcze roku udzielonem. Wychowany w dyecezalnej szkole magdeburgskiej, przesiąkły zwyczajami niemieckiemi, gorliwy zwolennik łacińskiego obrządku, surowych przytem obyczajów i gardzący uciechami zmysłowemi, patrzył z oburzeniem na rozwiązłość świeckich i duchownych w obszernej dyecezyi swojej. W żarliwych zatém kazaniach karcił złe obyczaje, brak pobożności, wielożeństwo panów, rozwiązłość duchownych, sprzedawanie jeńców chrześcijańskich żydom i inne występki, które się wtedy mocno w Czechach zagnieździły. Miał także, według zdania niektórych, prześladować obrządek Słowiański. Nieobeszło się przy tej gorliwości surowego biskupa bez ostrych kar kościelnych, co wszystko razem zniechęcało przeciw niemu Czechów, którym poprzednik jego, na łożu dopiero śmiertelném własną powolność opłakujący, nierównie mniej był uciążliwy. Przychodziło więc do częstych zajść niemiłych, okazywały się tysiączne nieposłuszeństwa świeckich i duchowieństwa, a gdy Wojciech władzy swej chciał użyć, znajdowali winni opiekę i pomoc u niechętnych biskupowi panów. Tak ścierając się z przeciwnemi wyobrażeniami, które od razu chciał wytępić, natrafiał na coraz większy opór, co mu w końcu bezowocną, jak mniemał, zbrzydziło godność biskupią. Zniechęcony do najwyższego stopnia, złożył pobożny biskup swą godność i udał się do Rzymu, gdzie postanowił pielgrzymkę do ziemi świętej odbyć. W towarzystwie brata swego Radzyna i nauczyciela Radla wybrał się w podróż, lecz wstąpiwszy po drodze do klasztoru Benedyktynów na górze Cassino, dał się opatowi tegoż odwieść od zamierzonej pielgrzymki uwagą, że w inny sposób może się więcej do rozpowszechnienia chwały Chrystusa przyczynić. Postanowił teraz zostać zakonnikiem, lecz gdy mu w pomienionym klasztorze cześć biskupowi należną oddawano, opuścił z gniewem to miejsce, aby gdzie indziej stosowniejsze swoim usposobieniom znaleść zacisze klasztorne. Nie przyjęty jako łacinnik do klasztoru bazylijanów, przywdział w końcu suknię benedyktyńską w Rzymie, gdzie najniższe pełniąc usługi klasztorne, mnichem został. Tymczasem nalegali arcybiskup moguncki, książe czeski i sam nawet Otton III na papieża, aby Wojciechowi do osieroconej kazał wracać dyecezyi. Nie mógł się mąż pobożny oprzeć woli głowy kościoła i rad nierad wybrał się do ojczyzny,

gdzie go książe Bolesław II wraz z całym ludem uroczyście przyjmował i wszyscy mu powinność i posłuszeństwo przyrzekli. Miał teraz biskup większe niżeli przedtém prawo karcić najsurowiej głęboko wkorzenione występki, a że tego nie zaniedbywał, trudno się dziwić że znów niechętnych mnóstwo przeciw niemu powstało i nieprzyjaciele coraz się mnożyli. Przypadek dokonał reszty. Żona jednego z Wersowiczów, głównych a przytém potężnych nieprzyjaciół rodziny Wojciecha, dopuściła się cudzołóztwa, na które według ustaw Czeskich, używanych zresztą w całej niemal Słowiańszczyznie, kara śmierci była nałożona. Występna niewiasta uciekła się pod opiekę biskupa, który chcąc żałującej odpokutowanie grzechu ułatwić, w klasztorze niewieścim ją schronił. W całej bowiem Europie zachodniej były klasztory i świątynie dla każdego przed zemstą uciekającego bezpieczném schronieniem, którego pobożność naruszać nie dozwalała, co w wieku gwałtów dobrodziejstwem nazwać trzeba. Rozjuszeni taką niby wzgardą przysługujących im praw krajowych Wersowicze wzniecają rozruch, grożą biskupowi, a dostawszy nareszcie podstępem w swe ręce winną, dokonywają zemsty na niej. Rozgniewany Wojciech rzucił klątwę na przeciwników, a opuściwszy powtórnie Pragę i Czechy, wrócił do swego klasztoru w Rzymie. Wersowicze rozjątrzeni postępkiem biskupa i późniejszemi skargami Sobiebora brata jego przed Ottonem III i Bolesławem Chrobrym, wymordowali pięciu innych braci Sławników, zdobywszy obronny ich zamek Lubicz, w którym się byli zamknęli. W tém udał się Otton III w roku 996 na koronacyję do Rzymu na czele panów i wojska. Tam wymógł arcybiskup moguncki Willigis tak u papieża jak i u zebranego właśnie synodu, że Wojciechowi do opuszczonej kazano wracać dyjecezyi, za czém i Otto III się oświadczył. Musiał stroskany biskup na nowo zacisze klasztorne porzucić, lecz tą razą tyle przynajmniej sobie zdołał zastrzedz, że gdyby mu Czesi posłuszeństwa odmówili, lub przyjąć go nie chcieli, wolno mu będzie między pogan się udać dla nauczania ich, na który przypadek tytułu mu arcybiskupa w nawrócić się mających stronach z góry udzielono. Z Ottonem, który go wielce poważał, przybył Wojciech do Niemiec, gdzie się zapewne dopiero o śmierci braci dowiedział, a zwiedziwszy różne miejsca święte udał się w końcu na dwór Bolesława Chrobrego, gdzie już wspomniony brat jego przebywał. Bolesław, który nietylko ludzi rycerskich, ale także i odznaczających się nauką i pobożnością duchownych do siebie ściągał, przyjął z największą czcią i uprzejmością świętobliwego męża, chcąc go u siebie zatrzymać. W czasie tej podróży, a może dawniej jeszcze miał Wojciech w Krakowie lud nauczać, teraz zaś koło Gniezna licznych chrzcić mieszkańców. W Polsce już będąc zapytywał Czechów, czyli sobie powrotu jego życzą, a otrzymawszy odmowną odpowiedź ucieszył się niewymownie, bo ta go od danego uwalniała słowa. Teraz postanowił nieść poganom naukę zbawienia, chodziło tylko o to, czy ma się udać do Pruss czy do pobratymczych Lutyków. Bolesław mający stosunki sąsiedzkie z Prussakami, a może nawet jakiś rodzaj orężem zyskanego zwierzchnictwa w ich kraju, namawiał go do apostołowania w Prussiech. Przepędziwszy zimę w Polsce, udał się ś. Wojciech z pierwszym powiewem wiosny roku 997, Wisłą do Gdańska (ob.) najprzód, który do Polski należał, był bowiem jedną z najdawniejszych osad pokolenia Lechickiego i pierwotnie w X wieku nazywał się Gdanie. Dla bezpieczeństwa Wojciecha uzbroił Bolesław łódź 30 rycerzami. W Gdańsku miał zyskać wielu zwolenników Chrystusowi, poczém do brzegów Pruskich przybił, gdzie odprawiwszy statek i zbrojnych towarzyszy, sam tylko z bratem

Radzynem i kapłanem Benedyktem w kraj sobie obcy puścił się. Wnet rozbiegła się wieść o przybyciu jakichś trzech cudzoziemców w niezwykłych strojach, bo wszyscy trzej w kościelnych szli szatach, pieśni nabożne i psalmy śpiewając. Kilku Prussaków podpłynąwszy na łodzi, pytało przybyszów, zkądby byli i czego chcą w ich kraju, a gdy towarzysze Wojciecha rozmówić się z nimi nie mogli, on zaś sam nieporuszenie psalmy odśpiewywał, ugodził go jeden z pytających wiosłem tak silnie, że mu aż książka wyleciała. Rozkazano im przytém aby natychmiast z kraju uchodzili, bo inaczej śmierć ich czeka. Z tej niegościnnej strony poszli głębiej w kraj, gdzie jakiejś włości pan gościnnie ich przyjął. Lecz i tu srożyło się na nich zebrane pospólstwo za namową pogańskich kapłanów, którzy krajowi i mieszkańcom nieszczęściem i gniewem bogów zagrażali, jeżeli u siebie tych obcych ścierpią. Wydano im zatém i tu rozkaz wydalenia się z całego kraju. Tak zawiedziony w nadziejach swoich Wojciech postanawiał teraz przyjąwszy strój narodowy udać się między Lutyków, i tam żyjąc według zwyczajów kraju podchodzić powoli zaufanie mieszkańców, aby ich tym sposobem łatwiej na drogę zbawienia sprowadzić. Lecz gdy w powrocie znużony chce się wraz z towarzyszami snem pokrzepić, wstępuje nic o tém nie wiedząc na pole głównej świątyni w Romowe poświęcone. Ledwie zatem śpiących ujrzano zbiega się pod dowództwem kapłana mnóstwo ludzi, aby według ustaw krajowych śmiercią ukarać zuchwalców, którzy na poświęcone bogom pole weszli. Skrępowano wszystkich trzech, a zabiwszy Wojciecha jako najznakomitszego, dnia 23 Kwietnia 997 roku, osadzono w więzieniu obu towarzyszy jego, zkąd później do Bolesława się udali, który uwiadomiony o śmierci męczennika wykupił od Prussaków ciało jego i kazał takowe najprzód w Trzemesznie złożyć, a potem do Gniezna przewieść. Tak spoczęły zwłoki najpierwszego apostoła Pruss w Polsce, która je ze czcią przyjęła. Zachowanie się Czechów względem ś. Wojciecha i rodziny jego obudziło przeciw nim niechęć całej Europy chrześcijańskiej, gdy przeciwnie szlachetne postępowanie Chrobrego wielką mu sławę w owoczesnym świecie zjednało. Dwie rzeczy były wtedy w Polsce niezbędne, liczne i bitne rycerstwo i dostateczna do rozpowszechnienia i ustalenia chrześcijaństwa ilość duchownych. Pojmował to dokładnie Bolesław Wielki i dla tego nic nie zaniedbywał, co mu tylko w tym względzie pomocném być mogło. Przyjmował zatém najserdeczniej wszystkich rycerskich i duchownych gości, których sława jego imienia i gościnności do Polski ściągała, a z których pomocą usamowolnienie polityczne i religijne kraju przeprowadzić miał nadzieję. Nie szczędził w tym celu ani dostatków, któremi Polska za niego słusznie słynęła, ani innych środków zachęty, a uprzejmością szlachetną przywiązywał do swej osoby wszystkich tych gości, liczną zawsze drużyną dwór jego otaczających. Lecz jak rycerskich mężów miłością sobie jednał, tak zobowiązywał duchownych uszanowaniem największém, chcąc swym przykładem i podwładnych swoich do podobnego postępowania zniewalać, a tém samém ustalenie wewnętrzne chrześcijaństwa i usamowolnienie Kościoła polskiego od zewnętrznej bezpośredniej zawisłości niemieckiej przygotować. Wieści o cudach mnogich na grobie świętego Wojciecha w Gnieźnie, dodawały rycerskiej sławie Bolesława Chrobrego nie mało blasku i pod względem duchownym, kojarząc w zaszczytny sposób imię jego z imieniem świętego męczennika. Obijały się te wieści nieustannie o Rzym, tę stolicę religijną zachodniego Kościoła, gdzie właśnie młody cesarz Otto III przebywał i od bawiącego tam równie Gaudencyjusza czyli Radzyna o śmierci męczeńskiej Woj-

ciecha i cudach mógł się dowiedzieć. Młodzieniec ten sławy chciwy, marzący o przywróceniu wielkości cesarstwa rzymskiego, którego prawa i imię z koroną w dziedzictwie na siebie zlane sądził, zapragnął teraz odwiedzić Polskę, gdzie żaden z cesarzy rzymskich niezawitał. Wiodła go niewątpliwie pobożność do grobu Świętego, którego był za życia przyjacielem; lecz nie trudno politycznych tej się podróży domyślić pobudek, gdy, według kronikarzy polskich, Bolesław właśnie w tym czasie o koronę się w Rzymie u papieża starał, co bytność Radzyna w Rzymie po części poświadczać się zdaje. Otto III bowiem chciał Rzym stolicą państwa uczynić i tam stale zamieszkać. Wypadało mu zatém przedsiębierczego Bolesława I zjednać sobie związkiem trwałej przyjaźni, aby niepokojeniu Niemiec z tej strony zapobiedz. Wybrał się przeto na początku 1000 roku w podróż z licznym orszakiem panów, do którego się kilku Rzymian przyłączyło. Wszędzie w Niemczech przyjmowano go po drodze z największą okazałością, a orszak towarzyszących cesarzowi panów wzrastał ciągle w podróży. Gdy się już ku granicom polskim zbliżano, pospieszył uwiadomiony o wszystkiem Bolesław Wielki na spotkanie wysokiego gościa i przyjął go świetnie na pierwszym wstępie do ziemi polskiej, zkąd prowadził go do Gniezna z ogromnym przepychem. Gdy się już cały orszak zbliżał do Gniezna, którego szczyty w oddaleniu się ukazywały, szedł cesarz piechotą i boso po rozesłanych różnobarwnych suknach aż do kościoła pod imieniem Panny Maryi zbudowanego, gdzie spoczywały zwłoki świętego męczennika. Tu przyjmował Ottona III Unger biskup poznański, czyli polski raczej, na czele duchowieństwa i wprowadził do świątyni, gdzie cesarz wśród obfitych łez pomocy i wstawienia się ś. Wojciecha wzywał. Po odbytém nabożeństwie przystąpił Otto III do urzeczywistnienia drugiego celu podróży. Związał się przyjaźnią i przymierzem z Bolesławem Wielkim, zrzekając się wszelkich praw swych do jakiegokolwiek zwierzchnictwa w Polsce, w dowód czego nietylko tytułu króla mu udzielił i własną swą koroną go koronował, lecz oraz i od zawisłości religijnej uwolnił. Potwierdził bowiem ustanowione przez Bolesława Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie (ob.), któremu nowo utworzone trzy biskupstwa, to jest: Krakowskie (ob.), Wrocławskie (ob.) i Kołobrzegskie (ob.) na Pomorzu poddano; Poznańskie (ob.) zaś na czas jeszcze pod zwierzchnictwem arcybiskupa Magdeburskiego zostawiono, jako założone przez Niemców jeszcze przed nawróceniem się Mieczysława, koło r. 958. Przelał także Otto na Bolesława prawo swe cesarskie co do potwierdzania wybranych przez kapituły w ziemiach polskich biskupów i tworzenia nowych biskupstw. Otto miał także uczcić Bolesława podarowaniem gwoździa z krzyża Pańskiego i włóczni świętego Maurycego, która w one czasy miejsce berła zastępowała, za co nawzajem Chrobry cesarzowi ramię świętego Wojciecha i liczne, a bogate upominki ofiarował, i aż do Magdeburga z licznym orszakiem odprowadził. Duchowieństwo przybywające do Polski z Zachodu, przynosiło z sobą wyobrażenia i zwyczaje feudalne, tudzież niektóre pewne prawa nietykalne, które panujący rad nierad musiał uznać i zapewnić. Jak rycerstwo, wedle podań kronikarzy, podczas Ewangelii w kościele miecze do połowy z pochew wyciągało, na znak gotowości swej do obrony wiary, jak w czasie wypraw wojennych pieśń do Bogarodzicy, ułożoną przez świętego Wojciecha, odśpiewywało: tak strzegły ostre kary zachowania przepisów kościelnych. Między innemi wspomina Dytmar, że łamiącym post wielki wybijano zęby, a niebrakło pewnie i innych tego rodzaju kar okrutnych. Przez Ottona jeszcze Bolesław ułatwił związki dla siebie prosto z papieżem, w sku-

tek czego pierwszy raz Benedyktyni z Francyi do Polski przybyli, a za nimi Kameduli od świętego Romualda wysłani, na pustyni między Słowianami osiedli. Stosunki te z Włochami, a potém z Francyją, wkrótce stały się obszerniejszemi; Bolesław Wielki trzy klasztory Benedyktynów, na Łysej górze, w Sieciechowie i Tyńcu ufundował. Przybyło potem biskupstwo Lubuskie (ob.) nad Odrą r. 1007—12, podległe arcybiskupstwu Gnieznieńskiemu, któremu także w r. 1007 poddane zostało biskupstwo Poznańskie, odłączone teraz z pod władzy arcybiskupstwa Magdeburskiego. Bolesław w duchowieństwie nieraz znajdował pomocników i przyjaciół. Na apostolstwo do jego rozległych krain śpieszyli chętnie sami nawet Niemcy: takim był święty Bruno, syn hrabi Kwedlinburgskiego; odbywał ten Bruno podróże po różnych krajach wśród czuwania i różnych umartwień ciała, aż przyszedł do Bolesława. Dostał od niego dary obfite, ale je rozdał pomiędzy kościoły, krewnych i ubogich, a sam śladami świętego Wojciecha udał się do Pruss, aby kraj ten znowu ożywić słowem Bożem: apostołował także i pośród Rusi na granicach południowych Słowiańszczyzny. Chciał niegdyś towarzyszyć ś. Wojciechowi do Pruss, ale kiedy nie mógł, później na tychże samych miejscach co i ś. Wojciech poniósł męczeństwo (r. 1008). Ciało świętego Brunona i jego 18 towarzyszów apostolskich, Bolesław także wykupił. Dzieje przechowały nam także pamięć opata tynieckiego, który królowi szczerze służył i wchodząc w jego widoki polityczne do najważniejszych używany był poselstw. Kamedułów używał także Bolesław do różnych poleceń; chciał nawet przez nich wyrobić sobie koronę, co się nie udało. Chociaż zasługi Bolesława były ogromne dla Kościoła, nie oceniała tego należycie święta stolica, widząc w postępowaniu króla nie jedno co się jej niezdawało. Gdy nadzieje korony z Rzymu upadły, nie myślał Bolesław Wielki więcej już o tém, i zwoławszy wtenczas, przy końcu swego panowania, wszystkich biskupów swojego państwa na wielką uroczystość do Gniezna, arcybiskupowi Gnieznieńskiemu sam koronować się kazał. Wziął koronę własną mocą i nie potrzebował tutaj niczyjego wsparcia, gdy sam poczuł się dość silnym, żeby bronić swojej i stworzonego przez się państwa polskiego dostojności. Po niedługiém a niepomyślném panowaniu Mieczysława II, syna Bolesława W., burza przygotowująca się długo, sprowadziła najokropniejsze zawichrzenia w Polsce. Porządek społeczny ustalony przez Bolesława, zrównoważał usiłowania obu obyczajów, dawnego i nowego, nie dając żadnemu zbytecznej przewagi. Pierwsze wstrząśnienie wyszło podobno ze strony przemożnej klassy panów świeckich i duchownych, którzy zapatrując się na stosunki społeczne Zachodu, gdzie dola gminu w opłakanym była stanie, w podobne jarzmo gminy polskie nagiąć, a oraz króla ograniczyć chcieli. Usiłowaniem tém wywołana walka była powodem ucieczki królowej Ryxy, wdowy po Mieczysławie II (zmarłym w Marcu 1034 r.), a potém młodziuchnego jej syna Kazimierza, do Niemiec, i sprowadziła w końcu gwałtowne powstanie gminu, który odniósłszy nad przeciwnikami zwycięztwo, kraj, według ulubionego obyczaju starego gminowładnie urządzić zamierzył, gdy bolesławowski organizm państwa, we wszystkich częściach swych składowych nadwerężony i zachwiany, runął. Stary obyczaj targnął się gwałtownym zamachem nietylko na uroszczenia szlachty, do wyłączności w społeczeństwie zdążającej, lecz i na religiję chrześcijańską. Było to ostatnie wysilenie pogaństwa w Polsce, które już odtąd więcej głowy nie podniosło. Obok walki panów między sobą, rozwinęła się teraz straszniejsza uciemiężonych przeciw ciemięzcom, pogaństwa przeciw chrześcijaństwu. Całe gromady porzucały

narzuconą sobie niegdyś rozkazem królewskim religiję, burzyły świątynie lub umieszczały w nich dawne swe bóstwa pogańskie. Kapłanów zaś chrześcijańskich prześladowano najsrożej, bo gdy jedni pod kijami ginęli, ścinano drugich, kamienowano innych, a resztę innym życia pozbawiano sposobem. Zabierali sąsiedzi ziemie i grody graniczne. Najokropniej ze wszystkich sąsiadów dotknął zaburzoną Polskę Brzetysław książe czeski. Zgromadził potężne wojsko, z kórém jak najśpieszniej dzierżawy polskie najechał; zdobył Gniezno, zabrał i uprowadził do Pragi ciało ś. Wojciecha i innych męczenników 1039 r., tudzież inne ogromne łupy z kościołów. Niedola i prześladowanie wypłaszały z Polski tak duchownych jak świeckich różnego stopnia i znaczenia, a część znaczna zapewne tych zbiegów, mianowicie po napadzie czeskim, udała się także do Niemiec, aby za pośrednictwem Ryxy pomoc rządu niemieckiego uzyskać i Kazimierza do powrotu skłonić. Pojawiły się skargi na Brzetysława czeskiego i biskupa pragskiego w Rzymie, gdzie bardzo źle na złupienie świątyń polskich i samowolne uwiezienie zwłok świętych męczenników patrzano. Papież Benedykt IX tak był o to rozgniewany, że pod klątwą obu obżałowanych do Rzymu wezwał; lecz posłowie Brzetysława umieli zręcznem użyciem pieniędzy gniew ten przemijający rozbroić, a sprawa przeciągnąwszy się lat kilka na tém się skończyła, że Sewera biskupa niewinnym uznano, a Brzetysławowi za pokutę klasztor jaki zbudować i w dochody opatrzyć kazano. Kazimierz, młody syn Mieczysława II, na czele kilkuset rycerzy udzielonych sobie przez cesarza Henryka II, oraz wychodźców polskich wkroczył do Polski, i szczęśliwie przełamał upór przeciwników do tego stopnia, że już r. 1040 panem był w całej Polsce, wyjąwszy Mazowsze, które dopiero w następnych latach uspokoił i do porządku należytego przywrócił. Potomność nazwała go jednogłośnie Odnowicielem, i rzeczywiście pod jego berłem Polska do dawnego stopnia potęgi wewnętrznej przyszła. Kazimierz, sam w jakiejś szkole uczony, o rozkrzewianiu owoczesnych nauk pamiętał, pilnie biskupów i kapłanów przywracał, kościoły i klasztory odbudowywał; opactwo benedyktynów na Tyńcu r. 1044 hojnie uposażył. Ład w kościele polskim, silnie zachwianym, zaprowadził, Arona opata tynieckiego arcybiskupem w Krakowie postanowił; ale następnie utrzymało się tylko gnieźnieńskie arcybiskupstwo, a krakowskie tylko przy tytule biskupstwa pozostało. Kazimierz przywrócił także biskupstwo Płockie (ob.), w poprzednich wiekach założone. Po śmierci Kazimierza w roku 1058, objął tron polski syn jego Bolesław II, przezwany Szczodry albo Śmiały. Za jego to panowania arcybiskupstwo gnieźnieńskie jako metropolija zawładnęło całym Kościołem polskim. Odtąd arcybiskup potwierdzał i święcił wszystkich biskupów, jako swoich suffraganów, zwoływał sobory, rozgrzeszał od klątew nałożonych przez innych biskupów, sądził w apellacyi sprawy duchowne i t. d. Stanowisko jego było wielkie nietylko w kościele lecz i w państwie; owszem była chwila, że arcybiskup większym otaczał się majestatem, jak najpotężniejszy książę rozdrobnionej Lechii; nad wszystkiemi książęty rozciągał władzę, karcił i naprawiał. W Gnieźnie, w katedrze, w osobie arcybiskupa spoczywała jedność, której w narodzie na dynastyje podzielonym nie było. Arcybiskup był pierwszą po królu osobą, i jako prymas (ob.), interrex (ob.), po śmierci króla władzę najwyższą obejmował i elekcyję zwoływał. Okrutne zabójstwo świętego Stanisława biskupa krakowskiego przez Bolesława Śmiałego, zamąciło, i tak niedość jasne, dzieje kościoła polskiego. Następca i brat Bolesława, Władysław Hermann, długi czas nie mając potomstwa z drugiej żony, idąc za radą

ludzi pobożnych, wyprawił posłów do Francyi, z prośbą o pomoc świętego Idziego, którego zwłoki w klasztorze benedyktynów, około ujść Rodanu w Prowancyi się znajdowały: co gdy uczyniono i opata wraz z klasztorem hojnie obdarzono, powiła królowa z końcem Grudnia 1085 roku syna, późniejszego walecznego króla Bolesława III Krzywoustego. Władysław Hermann uposażył katedrę krakowską i 24 kanoników przy niej osadził. Bolesław, równie waleczny jak pobożny, jeszcze 20 kanoników do tej katedry przydał, powołał Ottona, biskupa bambergskiego, dla nawracania Pomorza. Wtedy powstawały biskupstwa pomorskie (ob.), między innemi: wolińskie czyli julińskie, kamieńskie (ob.). Za tych dwóch królów ostatecznie zostało najpodobniej urządzone biskupstwo płockie, pierwiastkowie założone przez Konrada księcia mazowieckiego. W składzie owoczesnych stosunków, wywarło duchowieństwo świeckie i zakonne wpływ zbawienny, z jednej strony nauczaniem wzniosłej moralności chrześcijańskiej zdziczałe łagodząc umysły, a z drugiej zapobiegając urządzeniami kościelnemi do potrzeb czasu zastosowanemi, niejednemu gwałtowi. Pokuty i kary kościelne były ciężkie i surowe, ponieważ łagodnemi niceby się nie było zyskało. Każdy klasztor, każdy kościół był miejscem świętém, którego nikomu, nawet monarsze, bezkarnie nie wolno było zbrojnym napadem najeżdżać lub schronionego tamże chwytać przemocą nieprzyjaciela. Mogły ztąd tysiączne powstawać nadużycia, mógł niejeden zbrodniarz słusznie ścigany bezkarne w świątyniach znaleść ukrycie; lecz z drugiej strony, niewinnie prześladowany, co w wiekach panowania siły fizycznej i gwałtów, zbyt się często wydarzało, w tych miejscach bezpieczne znajdował schronienie. Zresztą nauki i wiedza starożytności klassycznej, nie mogłyby się przez wieki barbarzyństwa do naszych przechować czasów, gdyby klasztory wśród powszechnej walki i wrzawy wojennej pokoju i bezpieczeństwa najrozciąglejszego nie były doznawały, gdyby ich zacisza od wszelkiego pod jakimkolwiekbądź pozorem zbrojnego najazdu wolne nie były. Postrachu moralnego do powściągania od dzikości i okrucieństw, umysłów, używało w odpowiedni owoczesnym okolicznościom sposób, duchowieństwo i to z najlepszym skutkiem. Najdzikszy rycerz, zdolny pastwić się bez miłosierdzia i litości nad niewinnością lub nieprzyjacielem, dla którego żadne z praw ludzkości świętém nie było, który zwierzchnikowi o tyle ulegał, o ile tenże miał siły fizycznej w ręku, który bez zastanowienia się ustawom kraju urągał, i każdego się gwałtu i swawoli dopuszczał, szanował przecież zacisze klasztoru, gdzie bezbronni mnisi zajęciom pobożnym się oddawali, nie napastował idącego z kijem w ręku dla zwiedzenia miejsc świętych pielgrzyma, korzył się przed kapłanem obrzęd religijny wykonywającym i nie śmiał świątyni widownią gwałtu jakiego uczynić. Zdarzały się wyjątki, ale w powszechności doznawały dzikie i barbarzyńskie usposobienia zbawiennego w surowych kościelnych urządzeniach hamulca, nim światło nauk, rozwój ustaw mądrych i sprawiedliwych, a przedewszystkiém ukształcenie społeczeństwa, podobne urządzenia zbytecznemi uczyniły. Błądzą wszyscy, którzy w nieprzyjaznèm uprzedzeniu przeciw władzy Kościoła, wielkiej mu zasługi i u nas co do łagodzenia obyczajów, uszlachetnienia społeczeństwa europejskiego i wprowadzenia go na drogę postępu wręcz odmawiają. Poglądając na wszystko okiem uprzedzonèm zaliczają na karb religii, co nadużyciem sług jej lub następstwem późniejszego było zepsucia, i oceniają urządzenia kościelne i stowarzyszenia zakonne, nie według pierwotnej myśli i potrzeby, co je wywołała, lub użyteczności, jaką wtedy światu przynosiły, lecz według późniejszych

przywar lub niedołężności, gdy przeżywszy czasy swe bezcelnie i niepotrzebnie mdlém życiem istniały. Nietylko łagodził kościół w powyższy sposób obyczaje, powściągał on także rozlew krwi, gdy rozporządzenia rządów za słabe były, by walce zaciekłej wielkich lenników między sobą tamę położyć. Ogłaszał bowiem wtedy dla poskromienia rozhukanych walką namiętności rozmaite uroczystości i obchody kościelne, podczas których pod karą klątwy wszyscy pokoju przestrzegać mieli. I podczas wypraw Krzyżowych czyli krucyjat, starało się duchowieństwo wszędzie tymczasowe sprowadzać zawieszenie broni, aby tém liczniejsze na Wschód wyprawiać zastępy. Jak potrzeba czasu w wiekach Średnich, natchnionych wywoływała mężów, którzy zrzekając się wszelkich wygód osobistych, przyjemności życia rodzinnego, sławy i marzenia światowego, pierwsi myśl wiązania się w stowarzyszenia zakonne urzeczywistnili, aby w zaciszy klasztornej zdala od zgiełku światowego i szczęku oręża, w pokorze i dobrowolném ubóstwie poświęcać się modlitwie, nauce, nauczaniu młodzieży, a przytém i ręcznej pracy użytecznej: tak zrodziły wojny krzyżowe i nieustanna potrzeba walki z mahometanami zbrojne bractwa, które związawszy się ślubami zakonnemi, przyjmowały dobrowolnie na siebie obowiązek pielęgnowania chorych lub zarazą dotkniętych pielgrzymów, bronienia ich w drodze przeciw napaści niewiernych i gotowości ciągłej do walki z wrogami wiary. Wszystkie takie zakony zbrojne, prócz Kawalerów Mieczowych (ob.) w Inflanciech, potworzyły się na Wschodzie. Najpierwszy z nich zakon ś. Jana Jerozolimskiego utrzymał się dotąd w rycerzach Maltańskich, drugi Templaryjuszów, znany i w Polsce, został w XIII wieku zniesiony i wytępiony, a trzeci niemieckich rycerzy czyli Krzyżaków, wsławiony z założenia osobnego państwa w zawojowanych ziemiach pruskich, odgrywał niemałą rolę w dziejach Polski (ob. *Krzyżacy*). Pierwotne zadanie rycerskich zakonów było wielkie i szczytne, bo wymagało poświęceń i zaprzania się siebie samego; a niewątpliwie jestto widok wzniosły patrzeć na ludzi rycerskich, jak z jednej strony najniższe około słabych po szpitalach wypełniają posługi, z drugiej bez wahania życie w obronie wiary i pielgrzymów poświęcają. Lecz podobne uczucia przeminęły zbyt prędko, a natomiast zakorzeniły się duma, chciwość, rozpusta i chęć władzy w szeregi zbrojnych mnichów, którzy o głównym celu zakonu swego zapomniawszy, pod płaszczykiem religii, jak mianowicie Krzyżacy, krew ludzką a nawet chrześcijańską strumieniami przelewali i święte ludzkości prawa hardą deptali nogą. Roku 1241, za Krzyżaków w Prusiech trzy biskupstwa założone były: pomezańskie, samlijskie i warmińskie (ob.), to ostatnie obejmujące Warmiję i województwo Malborskie, zależało bezpośrednio od Rzymu. Poprzedziło je biskupstwo chełmińskie, założone przez Konrada księcia mazowieckiego. Roku 1245, dominikanie i franciszkanie zakładali w okolicach granic tureckich biskupstwa różnej trwałości. Halickie przeminęło. Sereckie w Multanach dłużej się trzymało. Z Seretu czyli Ceretu 1403 r. przenieśli rezydencyję do Bakonu, czyli Bakowa, Bachowa; z Multanami czyli Mołdawiją odpadło. Po zjednoczeniu Litwy z Polską, Władysław Jagiełło ochrzciwszy się założył kilka nowych, jako to: wileńskie (ob.) r. 1387, żmudzkie (ob.), w Litwie a na Rusi r. 1400 kijowskie i około tegoż czasu na Podolu kamienieckie (ob.). Stefan Batory odzyskawszy Inflanty, założył r. 1583 biskupstwo wendeńskie czyli inflanckie, które z cząstką Inflant przy kościele polskim pozostało. Zygmunt III odebrawszy Smoleńsk, założył r. 1613 biskupstwo smoleńskie, które pomimo utraty tego miasta, przy Polsce aż do jej końca tytularnie pozostało.

Po ostatecznem urządzeniu się hijerarchii łacińskiej Kościoła polskiego, składały ją dwa arcybiskupstwa Gnieźnieńskie i Lwowskie. Pierwsze samo obejmowało województwo Kaliskie, Sieradzkie, Łęczyckie i część Rawskiego, powiat Opoczyński, Tuchol, Szlochów. Do zwierzchnictwa tego arcybiskupstwa, należały następujące biskupstwa: Krakowskie, Kujawskie, (we Włocławku), Wileńskie, Poznańskie, Płockie, Łuckie, Żmujdzkie (Miedniki, później Wornie), Chełmińskie, Inflanckie (w Düneburgu), Smoleńskie. Arcybiskupstwo Lwowskie miało pod swém zwierzchnictwem biskupstwa: Przemyskie, Chełmskie, Kijowskie, od rzeki Słuczu do Dniepru, Kamieniec podolskie (ob. Arcybiskupstwa i Biskupstwa, porządkiem abecadłowym w *Encyklopedyi* przez Jul. Bartoszewicza opisane). Biskupstwa te dobrze były uposażone; biskupi dyjecezyj, które mniej dochodów miały, mogli posiadać opactwa. Były przykłady nierzadkie, że nawet najbogatszym biskupom opactwa dawano. Niektórzy biskupi niejako po dwie katedry mieli: biskup łucki był razem brzéskim, kijowski, czernihowskim. Mieli swoje katedry pospolicie w głównych tegoż nazwiska miastach: w Gnieźnie, we Lwowie, w Krakowie, w Wilnie, w Poznaniu, Płocku i t. d.; ale biskupi: warmiński miał katedrę we Frauemburgu; chełmiński w Chełmży; kijowski w Żytomierzu. Wielu biskupów, oprócz miejsc katedralnych mieli osobne rezydencyje: gnieźnieński albo w Skierniewicach, albo w Łowiczu, w Warszawie pałac; krakowski w Kielcach, w Warszawie pałac; kujawski, w Wolborzu; chełmiński, w Lubawie; łucki w Janowie; warmiński, w Heilsbergu. Niektórzy biskupi nosili tytuły książąt: gnieźnieński był księciem łowickim, krakowski siewierskim, płocki pułtuskim, warmiński warmińskim. W niektórych dyjecezyjach były dość liczne Kollegijaty (ob.): w gnieźnieńskiej było ich 12, w krakowskiej 17. w poznańskiej 8, w kujawskiej, w łuckiej 2 i t. p. Dawne opactwa i zakony w Kościele polskim, wyliczone są pod szczegółowemi ich nazwiskami, tudzież miejsc gdzie się znajdowały, a były zakony następujące: benedyktyni, cystersi, augustyjanie, kanonicy regularni, premonstratensi, miechowici czyli stróże Grobu Chrystusowego, dominikanie, franciszkanie, bernardyni, reformaci, kapucyni, kameduli, kartuzi, karmelici, paulini, trynitarze, bonifratrzy, jezuici, pijarzy, missyjonarze, kommuniści, teatyni, maryjanie, norbertanie, trynitarze. Zakonnice wyżej wymienionych reguł, oraz zgromadzenia żeńskie, tudzież kanoniczki, maryjawitki, wizytki, siostry miłosierdzia. Po wprowadzeniu w Kościele polskim unii (ob.), czyli zjednoczenia Kościoła greckiego z rzymskim, ustanowione były arcybiskupstwa grecko-unickie w Kijowie, Połocku i Lwowie, tudzież biskupstwa w ich szeregu pod właściwemi ich nazwiskami w encyklopedyi wymienione; obacz także artykuł *Bazylijanie*. Ormiański obrządek miał arcybiskupstwo we Lwowie, zjednoczone roku 1630 z Kościołem łacińskim, rozciągając władzę nad kościołami tegoż wyznania, ob. *Ormianie*. Kapituły czyli zgromadzenia prałatów i kanoników, przy katedralnych kościołach mieszkać obowiązanych, miały pierwotnie prawo obierania swoich biskupów, ale prawo to nadwerężone pod panowaniem króla Ludwika, osłabione pod Władysławem Jagiełłą, zginęło zupełnie pod Kazimierzem Jagiellończykiem synem jego. Potém nietylko mianowanie biskupów, ale i rozdawanie przedniejszych prelatur w kapitułach i kollegijatach, stało się prawem królewskiém, zwłaszcza po nastąpionych z papieżami układach, a mianowicie Klemensem VII a królem Zygmuntem I w r. 1525, które sejm krakowski w r. 1532 zatwierdził. Roku 1738 za Augusta III, głównych opactw cystersów i innych w zupełności oddano mianowaniu królewskiemu. Żeby prawo królewskie mianowania prelatur w kapitułach i kollegijatach i do bene-

ficyjów w dobrach królewskich, tudzież szlacheckie w majętnościach ich dziedzicznych, żadnego nie ponosiło uszczerbku, obwarowały krajowe ustawy, przepisując surowe kary na *Kortezanów*, czyli tych, którzyby starać się o one w Rzymie i otrzymywać ważyli się z pokrzywdzeniem prerogatywy królewskiej. Statut króla Alexandra r. 1505 karać ich rozkazuje na osobach i majątkach, a nawet i krewnych, przyjaciół i pomocników. Uchwała ta potwierdzona i w zupełnej mocy swojej zachowana, pod Zygmuntem I w statucie r. 1510, surowemi karami obostrzona została w r. 1532, bo konfiskaty dóbr wszystkich winowajcy i wywołaniem z kraju; co ponowiły sejmy r. 1538, 1540, a r. 1641 konstytucyja i do wielkiego księstwa Litewskiego prawo to rozciągnęła; nakoniec sejm grodzieński r. 1726 wszystkie dawniejsze o Kortezanach prawa potwierdził. Odtąd zdatnych do urzędów kościelnych w łonie swojém naród znajdować począł i mógł się już bez sprowadzania cudzoziemców obchodzić; biskupstwa i znaczniejsze prelatury nie były dawane komu innemu, tylko rodowitym Polakom stanu szlacheckiego. A gdy z czasem osoby urodzenia nieszlacheckiego dobijać się duchownych dostojeństw poczęły, ustanowił król Jan Albert r. 1496, aby na potém w kapitułach i kollegijatach znaczniejszych prelatury, kanonije i przedniejsze prebendy, posiadali sami szlachta polscy, których szlacheckie urodzenie mogłoby się tak pewnie okazać, jak się dowodzić zwykło było w prawie pospolitém polskiém niepodejrzane szlachectwo. Potwierdził toż samo statut króla Alexandra r. 1505, przydając, że i ci za szlachtę co do urzędów duchownych poczytani być mają, którzy z ojca szlachcica chociaż z matki nieszlachcianki zrodzeni są, byleby rodzice ich zawsze obyczajem szlacheckim żyli i miejskich czynności nie sprawowali. Wszakże na zasadzie praw późniejszych mianowicie r. 1607 lit. *o dygnitarstwach i beneficyjach duchownych*, równie z matczynego jak ojcowskiego rodu wywód był potrzebny w kapitułach. Pod Zygmuntem I, nietylko że dawniejsze w tym przedmiocie prawa ponowione były r. 1510, ale nadto ustawa r. 1532 pobudki ich wykłada, mówiąc (art I, fol. 610, *Cum magna*): Gdy wiele Rzeczypospolitej naszej na duchownym stanie należy, i gdy kościoły królestwa Polskiego, z dóbr królewskich i ziemskich nadane są najprzód dla utrzymania przyzwoicie czci boskiej i obrządków religii, a potém dla zachęcenia ludzi nauką i przymiotami znakomitych, osobliwie zaś szlachty, z których wielu nie miałoby ochoty albo sposobu przykładania się do nauk, gdyby stan duchowny nie wystawiał nadziei, że z niego i sami się utrzymywać i krewnych swoich wspierać mogą; przeto szlachecki stan jako najzacniejsza i najważniejsza część narodu, mogąc częstokroć zubożeć, bądź przez rozrodzenie się domu, bądź przez różne inne przypadki, pierwsze do chleba duchownego prawo mieć powinien. — Pomnożono też statuta wielą późniejszemi konstytucyjami; a na sejmie koronacyjnym Władysława IV r. 1633 przydano: „ażeby i w wielkiém księstwie Litewskiém, ludzie pospolitego rodu, sposobem koronnym nie mieli dostępu do kanonij i prelatur, zostawiwszy jednak przy prerogatywach swoich tych, którzy przed tą konstytucyją stanęli.” Naostatek konstytucyja sejmu konwokacyjnego r. 1764, wszystkie dawniejsze prawa o nieprzyjmowaniu do katedr i kollegijat innych ludzi jak stanu szlacheckiego, w swojej mocy i surowości zachowała. Kościół polski był zatém ściśle połączony ze stanem szlacheckim. Żeby jednak i stanu pospolitego ludzie nie byli bez zachęcenia do użytecznych nauk i do usług Rzeczypospolitej, pozwoliły im prawa koronne trzymać niektóre kanonije, jak nazywano doktoralne, we wszystkich kapitułach i kollegijatach znaczniejszych. Statut Jana Alber-

ta r. 1496 pozwala, ażeby w kapitułach tych, gdzie dawne były na doktorów fundacyje, jeszcze jeden teologii, jeden prawa i jeden medycyny doktór mógł być przyjęty; gdzie zaś takowych funduszów dawniej nie było, tam dwóch z teologii, dwóch z prawa, a jeden z medycyny, mieli być umieszczeni. Ale nad tę przepisaną liczbę nie mogło znajdować się w kapitułach więcej osób pospolitego rodu, pod karą wywołania z kraju i utraty nietylko duchowieństw tak otrzymanych, ale i wszelkich dóbr, podług konstytucyi r. 1607. W wielkiém księstwie Litewskiém, katedry nie miały kanonij żadnych doktoralnych do umieszczenia ludzi urodzenia pospolitego. Fundowanie i nadawanie klasztorów, dawniej za samemi królów przywilejami czynione w Polsce, później potrzebować zaczęło potwierdzenia całej rzeczypospolitej na sejmie. Konstytucyja r. 1635 lubo wiecznemi czasy zakazała wszelkiego oddalania dóbr ziemskich od rycerskiego stanu, zostawiła jednak wolność wszystkim obywatelom tak duchownym jak świeckim, ażeby z dóbr swoich ziemskich szlacheckich mogli inne fundacyje czynić, z tym warunkiem, iż czyniący takowy fundusz miał w obecności zupełnego sądu ziemskiego *tacto pectore* wyrzec te słowa, które przy rezygnacyi powinny być do akt zapisane: *sub fide, honore et conscientia Deum testor*, że tę fundacyję czynię *de nova radice* z dóbr swoich własnych, żadnych pieniędzy za nię nie wziąwszy, ani z żadnej zmowy, ale tylko z pobożności i dobrowolnej hojności swojej, nie czyniąc nic *in fraudem* teraźniejszej konstytucyi i prawa pospolitego. Wszakże konstytucyja r. 1669 zakazała zupełnie zapisywać dobra dziedziczne na nowe fundacyje bez pozwolenia stanów Rzeczypospolitej, pod nieważnością takowych zapisów, co w r. 1726 i na sejmie r. 1768 ponowiono. Dawniej do mezkich klasztorów wstępujący młodzieńcy krwi szlacheckiej, przypadającą na nich częścią majątku mogli byli wolnie rozrządzać, przez co częstokroć uszczuplała się i zamieniała majątków szlacheckich natura; ale konstytucyja sejmu konwokacyjnego r. 1764 uchwaliła, ażeby każdy szlacheckiego rodu młodzieniec, do zakonu wstępujący, po skończonym nowicyjacie, czynił przed grodzkiemi lub ziemskiemi którémikolwiek aktami, zrzeczenie się za sukcessorów swoich wszelkiego majątku, sam zaś by przestawał na dziesiątej cząstce tej części, którąby na niego podług prawa natury i krajowych ustaw przypadała; dziesiątą tą cząstką mając podług woli swojej rozrządzać. Prawo to konstytucyja r. 1768 i do zakonnic rozciągnęła, z têm ostrzeżeniem, iż wyprawa ma im być dawana w sprzętach a nie w gotowych pieniądzach, tudzież część do życia im służąca, po śmierci ich nie ma się dostawać klasztorowi, ale powrócić do sukcessorów krewnych powinna. Przedtém zaś pod Zygmuntem I r. 1527 uchwalono było iż zakonnice, lubo w dobra ojczyste i macierzyste mogą wstępować, pozbyć się jednak ich nie mogą, ale przestawać mają na połowie czynszów, które im krewni corocznie wypłacać będą, drugą zaś pieniężnych czynszów połowę, jako i wszystkie inne pożytki z dóbr wynikające, ciż krewni dla siebie zatrzymają i z nich ciężary Rzeczypospolitej i wyprawę wojenną podejmować będą; a na dobra takowe po umierających zakonnicach najbliżsi krewni nastąpią. Po duchownych świeckich dobra dziedziczne posiadających, krewni zawsze też dobra bez wszelkich wątpliwości odziedziczali. Konstytucyja r. 1768 umierającym bez testamentu duchownym świeckim rodu szlacheckiego i opatom klasztornym, na zbiory nawet duchowne wyznaczyła pewnych dziedziców: po opatach klasztornych, trzy części zbiorów ich wszystkich sukcessorom, a czwarta klasztorowi dostawała się; toż samo i po duchownych świeckich. Prawa o nieoddalaniu dóbr ziemskich i miejskich, prawa

na sejmie konwokacyjnym r. 1764 i extraordynaryjnym r. 1768 zatwierdziły, i wymagały pozwolenia całej Rzeczypospolitej, ilekroć stan duchowny chciałby dobra jakie nabywać. Konstytucyja ostatnia żadnych zapisów i legatów przez testamenta czynić na stronę duchownych i kościołów, pod nieważnością onychże, nie pozwoliła; a sejm roku 1776 jeszcze i ręcznych legatów dla stanu duchownego po uczynionym testamencie zakazał. Dawnych królów i książąt przywilejami, dobra duchowne uwolnione były od wszelkich ciężarów i podatków. Od czasu Zygmunta I, duchowni na każdym sejmie pobory wspólnie z narodem całym opłacali. Od sejmów roku 1775 i 1776 duchowni polscy nietylko wszystkie inne ciężary zarówno z stanem świeckim dźwigali, ale nadto łaskawy ratunek czyli *subsidium charitativum* 600,000 z Korony, a 100,000 złp. z wielkiego księstwa Litewskiego, został na duchowieństwo nałożony; a przytém i od stanowisk żołnierskich, oraz zimowych stacyj, dobra duchowne nie zostały wolne. (O juryzdykcyi co do spraw i osób duchownych ob. *Sądy duchowne*). Dawniej sama wiara rzymsko-katolicka w całej Rzeczypospolitej polskiej wyznawana, a od narodu gorliwie strzeżona i przeciwko wszelkim w wierzeniu odmianom broniona była. W początkach XV wieku, gdy sąsiedzkie Czechy dotknięte były zasadami Jana Hussa (ob.), postanowił Władysław Jagiełło na zjeździe wieluńskim roku 1424, ażeby wszelkiego stanu obywatele przeciwnych dawnej wierze nauk chwytający się lub onym sprzyjający, imani i karani byli jako o występek przeciwko królewskiemu majestatowi; żeby z Czech do Polski przychodzący pytani byli o wiarę przez biskupów i papiezkich inkwizytorów; żeby bawiący się w Czechach Polacy w czasie wyznaczonym nieochybnie do kraju powracali pod utratą czci i majętności na nieposłusznych; pod temiż karami wszelkiego z czeskim narodem handlu i stosunków polskim obywatelom zakazano. Pod Władysławem Jagiellończykiem podpisana w Korczynie r. 1438 konfederacyja całej korony przeciwko nowowiercom, których za nieprzyjaciół ojczyzny mieć i jak przeciwko takim występować obowiązano się. Gdy w następujących latach, oprócz Hussytów, nauki Marcina Lutra i Kalwina (ob.) tudzież wskrzeszone przez Socyna (ob.) i wielą nowemi pomnożone aryjańskie twierdzenia, wkradać się do Polski i coraz bardziej szerzyć poczęły, ustanowił Zygmunt r. 1543 oprócz innych wyroków różnemi czasy wydanych, ażeby z obcych krajów powracający żadnych nowych o wierze nauk, ani ksiąg takowe nauki zawierających, do królestwa wnosić i rozsiewać nie ważyli się, pod karami w dawniejszych statutach wyrażonemi. Wprzód zaś w roku 1525 Janusz książe mazowiecki wydał dekret, ażeby w całém mazowieckiem księztwie, a osobliwie w mieście Warszawie, żaden nauki Lutra nie wyznawał, nieutrzymywał, nierozsiewał, nie bronił, pod utratą życia i wszelkiego tak ruchomego jak nieruchomego majątku. Stanowione przeciwko nowowiercom prawa nie były dosyć skuteczne do zapobieżenia nowościom. Pod panowaniem Zygmunta Augusta, rozmnożyła się liczba tych, którzy dawnej religii odstąpiwszy, do wszelkiego rodzaju wiar nowych przystawali. Wszakże sam tenże król nietylko kilkakrotnie mandaty do starostów i innych urzędów wydał, ażeby nowym wyznaniom krzewić się w tém królestwie niedozwalali, ale nadto na sejmie lubelskim r. 1566 zalecał posłom, ażeby sektom które są niebezpieczniejsze, a zwłaszcza tym, co czci i chwały Synowi Bożemu ujmują, zapobiegali; do czego nieprzyszło, bo już i między posłami wielu Aryjanów było. Aryjanie, których jeszcze za Zygmunta Augusta niemało było w Polsce, możniej się potém krzewić poczęli i podszywać

pod konfederacyje pokój i bezpieczeństwo dyssydentom warujące; lubo ani katolicy, ani dyssydenci niechcieli im tego przyznawać. Na sejmie r. 1566 Zygmunt August radził stanom, ażeby szerzeniu się sekty aryjanów zapobiegły; wszakże ani wtenczas, ani pod następującymi królami nic o niej niepostanowiono. W bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta okazała się liczba i potęga tych, którzy katolikami niebyli. Senatu połowa, a stanu rycerskiego możniejsza część nowe nauki wyznawali. Tych więc powaga, a rzymskich katolików przerażenie powodem było do spisania i postanowienia konfederacyi ze strony religii. Przyrzekły za siebie i potomków swoich wzajemnie stany Rzeczypospolitej, które wspólnem nazwiskiem mianowały się *dissidentes de religione*, pokój wieczysty między sobą zachować, dla różnej wiary i odmiany w kościołach krwi nie przelewać, ani się z tej przyczyny karać konfiskatą dóbr, poczciwością, więzieniem, wygnaniem, i tego żadnej zwierzchności lub urzędowi niedozwalać i niepomagać; a gdyby kto chciał to czynić, choćby też za dekretem albo postępkiem jakim sądowym, przeciwko takiemu wszyscy powstawać obowiązują się. Przydaje dalej taż konfederacyja, iż zwierzchności panów nienadwerężа, ani poddanych posłuszeństwa nierozwalnia; owszem. gdyby gdzie bunty jakie pod pozorem wiary trafiły się, tedy jako zawsze było, będzie i teraz wolno każdemu panu poddanego nieposłusznego, *tam in spiritualibus, quam in temporalibus*, podług rozumienia swego ukarać. Nakoniec, że wszystkie dostojeństwa do królewskiego podawania należące, arcybiskupstwa, biskupstwa i wszelakie beneficyja kościelne dawane być mają tylko osobom Kościoła rzymskiego i szlachcie polskiej, podług Statutu, a beneficyja kościoła greckiego ludziom tejże religii. Przeciwko konfederacyi tej bardzo protestowali się duchowni, a nawet i ze świeckich niektórzy, atoli w przysięgę króla Henryka Walezyjusza i ten artykuł włożono, iż pokój między dyssydentami zachowa i że z przyczyny religii nikogo ani sam uciśnie, ani uciskać niepozwoli. Obrany królem polskim po Henryku Stefan Batory, potwierdzając prawa Rzeczypospolitej i artykuły Henrykowi przedtém podane, tak mówi „a iż wyżej listy, przywileje i wolności duchowne, z innemi potwierdziliśmy: to niechcemy aby co wadziło artykułowi przysięgi naszej, to jest żebyśmy pokój między tymi, którzy są różni w wierze, zachowali; który artykuł mocnie, nienaruszenie i skutecznie, obiecujemy i przyrzekamy zachować." I znowu: „warowali to sobie niektórzy obywatele koronni konfederacyją osobliwą, że *in causa religionis* mają być w pokoju zachowani, którą my im obiecujemy trzymać czasy wiecznemi." Po śmierci Stefana Batorego konfederacyja krakowska 1587 r., dawniejszą konfederacyję *inter dissidentes de religione*, jako przestrzegającą pokoju i miłości braterskiej, w zupełnej mocy swojej zostawiła. Konwokacyja Warszawska potwierdziła też konfederacyję dla wewnętrznego pokoju. Zygmunt III pokój między dyssydentami o religiję zachować poprzysiągłszy, przyobiecał starać się, ażeby exekucyja obojej stronie służąca przeciwko gwałtownikom tego pokoju była postanowiona. Pod tymże królem, gdy się skarżyli dyssydenci (nazwisko to dawniej wszystkim obywatelom w religii różniącym się wspólne, oznaczać poczęło samych Luteranów, Kalwinów i Greków nie-unitów) iż uciążani bywają dekretami trybunalskiemi z strony wiary, stanęła konstytucyja na sejmie r. 1627, ażeby wszelkie trybunałów dekreta przywłaszczające sobie moc prawodawczą albo wzruszające pokój pospolity, ważności żadnej niemiały. W roku 1631 na sejmie warszawskim uchwaliły stany, ażeby wszelkie rozruchy i gwałty pod pozorem religii katolickiej od swawolnych ludzi działane, a pokój pospolity tém samém targające, sądzone były na trybunałach między sprawami gorą-

cego występku, i tak karane, jak gwałty przeciwko spokojności powszechnej. Na konwokacyi generalnej roku 1632 nie tylko pokój i bezpieczeństwo podług dawniejszych konfederacyj dyssydentom stwierdzono, ale nadto warowano, ażeby dekreta trybunalskie, wydane przeciwko spokojności tychże dyssydentów, w żadnym urzędzie exekwowane niebyły, jako niemające żadnej wagi po konstytucyi roku 1627. Także mandaty wszystkie, pokój dyssydentów wzruszające, za przeszłego panowania wydane, zniesione są i w dalszym czasie podobne wychodzić nie będą. Co się tycze publicznego nabożeństwa, to pozwolone dyssydentom w miastach królewskich, gdzie przedtém mieli swoje kościoły, których gdzie dawniej niemieli, tam nowych stawiać zabroniono. Na ostatek ponowiono konstytucyję r. 1631 o sądzie względem spraw zgwałconego dyssydentom pokoju, przydając ażeby osoba duchowna o takowe przestępstwo obwiniona odpowiadała w sądzie duchownym, zaś ministrowie dyssydenckiej religii, żeby w koronie do świeckiego sądu przyzwoitego zapozywani byli, a w Wielkiém księztwie odpowiadali w Wielkiém Kole. Pod Władysławem IV chciano, ażeby Aryjanie od urzędów, obrad publicznych i trzymania dóbr ziemskich oddaleni na zawsze byli. W bezkrólewiu przed obraniem Jana Kazimierza, naradzając się katolicy o panowaniu pokoju dla dyssydentów, oświadczyli nietylko w głosach na sejmie konwokującym mianych, ale i w piśmie do akt grodzkich warszawskich podaném, że się nie mieszczą w liczbie dyssydentów, ani swobód im pozwolonych uczestnikami nie są ci wszyscy, którzy Boga w Trójcy jedynego nie wyznawają. Konfederacyja generalna warszawska roku 1648, prawie słowo w słowo powyższą konwokacyję powtorzyła i potwierdziła; i obrany królem Jan Kazimierz, podług dawniejszego zwyczaju, pokój dyssydentom zachować poprzysiągł; jako zaś duchowni i niektórzy z katolików świeccy, kanwokacyję i elekcyję podpisali z warunkiem całości praw Kościoła rzymskiego, i z uchyleniem artykułu o dyssydentach, tak znowu ci w podpisach swoich warowali sobie całość pokoju i bezpieczeństwa, prawami, i przysięgami królów zastrzeżonego. Tymże sposobem po królach Janie Kazimierzu, Michale, Janie III pisane były i podpisywane konfederacyje generalne, elekcyje i przysięgi królów; wyjąwszy że od roku 1668 zaczęto przydawać następujący warunek: „a księztwo mazowieckie przy prawach swoich względem religii wcale zachowujemy.” O nabożeństwie prywatném dyssydentów, jak roku 1632 konfederacyja uchwaliła, tak i późniejsze wszystkie utwierdziły, że mogą bezpiecznie w prywatnych domach modły swoje odprawiać, jednak bez kazań i śpiewania. Taż wolność obwarowana jest dla dyssydentów do Warszawy na akty publiczne lub sądy przyjeżdżających, albo przy dworze królewskim bawiących się. Na początku sejmu roku 1658 posłowie miejsca Aryjanom w izbie swojej nie dozwalali, a w dalszym obrad sejmowych przeciągu uchwalono, ażeby Statut Władysława Jagiellona, śmiercią i dóbr zabraniem karać heretyków nakazujący, wykonywany był przeciwko Aryjanom przez starostów i ich urzędy, pod utratą starostwa. Surowość atoli ta zawieszona była do trzech lat, w których przeciągu albo się nawrócić mieli Aryjanie, albo niechcący wiary swojej odstąpić, powinni byli dobra swoje sprzedać i wynieść się z królestwa, niemogąc przez ten czas ani nabożeństw swoich odprawiać, ani się do publicznych urzędów mięszać, pod karami wyżej wspomnionemi. Na sejmie następującym r. 1659 pozwolenie to do lat tylko dwóch określone, pod surowością w konstytucyi przeszłej obostrzoną. Wygnańcy z ojczyzny Aryjanie rozeszli się po różnych Europy krajach i tam z majątkami swemi poosiadali, jakoto w ziemi Siedmio-

grodzkiej, w Hollandyi. Przeciwko pozostałym i ukrywającym się w Polsce, surowsze coraz wychodziły ustawy. Na sejmie r. 1662 konstytucyja objawiająca prawo roku 1658 o aryjanach, rozciąga surowość i do kobiet, i do tych, którzy lubo sami wiarę katolicką przyjęli, żony jednak lub sługi mają aryjanki, albo dzieci swoje w aryjanizmie uczyć dozwalają, albo z ministrami aryjańskimi korrespodencyje prowadzą, albo aryjanów pieniędzmi lub innemi jakiemi sposobami posilkują, lub ukrywają, przechowują i zasłaniają. Ponowiono wszystkie o aryjanach prawa na sejmie konwokacyjnym r. 1668 i na wszystkich późniejszych konfederacyjach generalnych (ob. *Socynijanie*). Traktat Warszawski r. 1717 ponawiając dawniejsze prawa, a mianowicie konfederacyj generalnych r. 1632, 1648, 1668, 1674, którémi oprócz dawnych kościołów przed uchwałami temi zbudowanych, zabroniono nowych stawiać, ale tylko prywatnego nabożeństwa w domach i gospodach używać, i to bez kazań i śpiewania pozwolono; postanowił: „ażeby kościoły dyssydenckie przeciwko wyżej wspomnionym prawom poniżej stawione w miastach, miasteczkach, wsiach i dworach, bez żadnej od nikogo przeszkody zwalone i obalone były, tudzież ażeby odmiennie od kościoła katolickiego wierzący, żadnych schadzek, zgromadzeń publicznych, ani prywatnych, i w nich kazania i śpiewania miewać nieważyli się. Przeciwko postanowieniu temu jawnie lub tajemnie czyniący, pastorów zaciągający, albo dobrowolnie przybyłych przyjmujący, najprzód grzywnami, potém więzieniem, nakonice wygnaniem z kraju karani być mają, przez marszałków, trybunały, albo starostów grodowych. Samym tylko ministrom dworów postronnych pozwolono nabożeństwa swoje wraz z domowemi prywatnie odprawiać, na które innym schodzić się niewolno pod karami przerzeczonemi. Po traktacie tym wyjednali sobie dyssydenci reskrypt królewski, w którym ich zapewniono, że im dotrzymane w całości będzie, cokolwiek dawniejsze prawa i umowy królewskie obwarowały. Na konfederacyi generalnej warszawskiej r. 1733 potwierdzono dyssydentom pokój według dawniejszych konfederacyj i ostatniego warszawskiego traktatu, oraz pewność majątków i równość osób obwarowano, tak przecież, ażeby w Izbie poselskiej, w trybunałach i na komissyjach *activitatem* niemieli, zjazdów żadnych i schadzek nieodprawiali, urzędów w Koronie i Litwie, wyjąwszy aktualnych possesorów, posiadać na potém niemogli, ani protekcyi u postronnych mocarstw nieszukali pod ostrością prawa *de perduellibus* postanowionego. Uchwałę tę oraz traktatu warszawskiego artykuł, potwierdziła konstytucyja roku 1736. Ostatni sejm konwokacyjny r. 1764, zabezpieczył dyssydentom zupełny pokój co do osób, dóbr ziemskich, dziedzicznych tylko, i równości szlacheckiej, stosownie do powyższych ustaw r. 1717, 1733, 1736, znosząc wszelkie bezprawia przeciwko nim popełnione i wolność czynienia w sądzie przyzwoitym naprzeciw przestępcom tych praw każdemu zostawiając. Król Stanisław August w umowach swoich, pokój dyssydentom z podobnémże określeniem warował, wyjąwszy, że ostrość prawa sejmu konwokacyjnego, niemiała się rozciągać na prawnych possesorów dóbr królewskich; przyobiecał razem, iż na stawianie nowych kościołów dyssydenckich, nie miał wydawać przywilejów pod nieważnością onychże, a gdzieby w dobrach królewskich takowe kościoły nowo były przeciwko prawu budowane, tam komissyje naznaczać. Sejm r. 1766 ubezpieczając wiarę katolicką rzymską przeciwko nieunitom i dyssydentom, wszystkie dawne prawa wraz z karami na wykraczających ponowił; tenże sejm na deklaracyje dworów rossyjskiego, angielskiego, pruskiego i duńskiego, wdających się za nieunitami i dyssydentami w Koronie i Wiel. księztwie Litewskiém znajdującymi

się, zapewnił tymże wszystkie prawa i swobody, które im bądź ustawami krajowemi, a mianowicie r. 1717 i późniejszych, bądź traktatami, są niewątpliwie pozwolone; co się zaś tyczy użalenia dyssydentów względem sprawowania obrządków swoich, zlecił biskupom, ażeby trudności te z miłością bliźniego i sprawiedliwością ułatwiali. Zaufani w protekcyję mocarstw zagranicznych dyssydenci, uczynili związek. Nastąpiła zatém konfederacyja generalna radomska, a po niej sejm extraordynaryjny warszawski r. 1767, na którym dyssydenci i grecy nieunici najpochlebniejsze sobie prawa zyskali. Akt osobny traktatu warszawskiego między Rossyją i Polską, postanowił, między innemi, że cerkwie nieunitów i kościoły dyssydentów, obecnie w Koronie lub wielkiém księztwie Litewskiém znajdujące się, z swojemi szkołami, szpitalami i wszelkiemi budynkami, nie szukając u zwierzchności duchownej rzymskiej pozwolenia, mogą być naprawiane, a w przypadku ruiny, na nowo stawiane; tam nawet gdzie ich przedtém nie mieli, mogą dyssydenci i nieunici stawiać swoje zbory i cerkwie, za pozwoleniem króla w dobrach królewskich, dziedzica w dobrach dziedzicznych; tymże zupełna wolność odprawiania obrządków swoich i nabożeństwa pozwolona, konsystorze, synody, szkoły, seminaryja, zabezpieczone, wyjęcie od wszelkiej juryzdykcyi duchownej rzymskiej nadane, drukowanie w kraju książek do nabożeństwa swojego pozwolone, uwolnienie od opłacania *jurium stolae* duchowieństwu rzymskiemu ostrzeżone, małżeństwa między osobami różnej religii nie mają być bronione, a ślub dawany będzie przez księdza lub ministra tej wiary, którą wyznaje oblubienica; potomstwo spłodzone z małżonków odmiennej wiary, synowie w ojcowskiej, córki w matczynej chowane być powinny, warując dla stanu szlacheckiego umowy przed ślubem uczynione; do obchodzenia świąt katolickich i processyj, nie mają być przymuszani dyssydenci i nieunici. Co się tycze obmyślenia im sprawiedliwości, którą tyle dawniejszych sejmów obiecywało, postanowiono *judicium mixtum*, czyli sąd złożony z osób przez połowę katolickiej religii, przez połowę dyssydenckiej, lub nieunickiej. W sądzie tym wspólnym mieścić się miały wszelkie sprawy z wiarą lub rzeczami kościelnemi związek mające, wprzód w innych sądach odsądzone, a przez odwołanie lub odesłanie do złożonego sądu przychodzące, mianowicie sprawy wszelkie między katolikami a nieunitami i dyssydentami, zwłaszcza o potwarzanie religii, zabójstwo duchownej osoby, gwałty przeciw osobom duchownym, kościołom, szkołom i domom duchownym popełnione, wdawanie się w cudzą juryzdykcyję i obrządki duchowne, słowem wszystkie sprawy z religii i obrządków wypływające. Zdatność do krzeseł senatorskich, dygnitarstw i urzędów wszelkiego rodzaju i nazwiska, tudzież we wszystkich urządzenia szlacheckiego korzyściach, zupełna z katolikami rzymskimi równość dyssydentom i grekom nieunitom zabezpieczona; ani do indygenatu lub nobilitacyi, nie miała im być przeszkodą odmienność wiary. Dostojeństwa senatorskie i urzęda wielkie sami posiadali katolicy, póki sama katolicka religija kwitnęła w Polsce. Od czasów Zygmunta Augusta dyssydenci równy z katolikami do senatu i do urzędów wstęp mieć poczęli, lubo coraz trudniejszy, tak dalece, że przeszło sto lat jak żaden z nich nie był umieszczony w senacie, chociaż dopiero w roku 1733 prawo oddalające ich od urzędów wszelkich stanęło. Obowiązki poselskie dłużej sprawowali, acz im głosu na sejmach nie raz przeczono, a w końcu zasiadać w izbie poselskiej zabroniono na zawsze. Traktat powyższy lubo był potwierdzony r. 1773, jednakowoż aktem osobnym traktatu r. 1775 podpisanym, zwolniony został w wielu artykułach: w senacie i na mi-

nisteryjach rzeczypospolitej mieścić się nie mieli dyssydenci i grecy nieunici; w stanie rycerskim wszystkie urzędy i obowiązki tak cywilne jak wojskowe piastować mogli, oraz wszelkich urodzenia szlacheckiego prerogatyw i pożytków są uczestnikami, posłami atoli na sejmy więcej obranych z dyssydentów i nieunitów być nie może, jak trzech, to jest po jednemu na każdą prowincyję; na miejscu *judicii mixti* asessoryje koronna i litewska, rozsądzać miały wszystkie te sprawy, które do tamtego były wyznaczone; dyssydenci i nieunici umarłych swoich chować nie mają, tylko albo bardzo rano, albo po skończoném nabożeństwie publiczném katolików; w kościołach tych, które w przyszłym czasie wystawione będą po wsiach, dyssydenci dzwonów używać nie mają. Sprawy rozwodów i separacyj należeć mają do konsystorzów katolickich, skoro jeden z małżonków będzie katolik, a drugi dyssydent. Rzeczy samego Kościoła i sprawy jego, jak były z pierwszych czasów jedynie obowiązujące w krajach dawnej Polski, tak Kościół ten zdawna nosił nazwanie *Kościoła polskiego*, a dzieje jego, prawie bez przerwy na drodze jednostajnej, zmianom mało uległe, w zbiorach i aktach tysiącznych zapisywane, w całość osobną, jednolitą zbierane nie bywały, zwłaszcza że nie dzielono ich wcale od dziejów ogólnych narodu, którego były stroną najczulszą, najżywotniejszą, w spraw krajowych biegu najgłośniejszą, bądź to w izbie sejmowej, bądź w radzie przybocznej królów, bądź w senacie, gdzie pierwsze urzędy i krzesła zasiadali duchowni. Po *Miscellaneach* Kojałowicza (ob.), dotyczących dziejów kościelnych w Litwie, już w wieku XVIII Józef Załuski, uczony biskup kijowski, z bogatych źródeł które miał pod ręką, dzieje Polskiego Kościoła skreślić zamierzał, wszakże prócz *Prospektu* na dzieło, samo nie wyszło na widok. Później nieco, Teodor Ostrowski pijar, wydał zbiór swój, pod tytułem: *Dzieje i prawa Kościoła Polskiego* (Warszawa, 1780; Poznań, wydanie J. Łukaszewicza, 1846), który na trzy części podzielił, to jest: 1) Dzieje i prawa Kościoła łacińsko-polskiego; 2) Historyję kościołów dyssydenckich; 3) Kościoła Greckiego, doprowadzając opowiadanie swoje nie dalej, jak do zgonu króla Augusta III. W całym ciągu dzieła, widną jest w autorze w poszukiwaniach miłość prawdy, sprawiedliwość w ocenianiu wypadków, nieukrywanie z jednej strony osłabionej karności i zepsucia obyczajów stanu duchownego w różnych czasach, z drugiej żarliwości samego narodu o rozkrzewienie i utrzymanie praw wiary świętej, trafne ocenienie działania pojedynczych osób i stosunków stanu świeckiego z duchownym, różne koleje jakich ten ostatni doświadczał, położenie jego względem Rzymu, zasługi pojedynczych zgromadzeń zakonnych. Rzecz cała zaiste, ile w tak szczupłych ramach, daleka od swego wyczerpania, wypadki nieokreślone z należytą precyzyją, w wielu rzeczach autor polega na świadectwach zbyt blizkich czasu, w którym pisał, a mianowicie spółczesnego mu Naruszewicza, co jest skazówką, że sam względów wielu się nie dotknął; ale na usprawiedliwienie mu służy, że sam sobie drogę torować w trudnym zawodzie tym musiał, a resztę zostawić do rozprzestrzenienia następcom swoim. Duchowieństwo polskie, świetne w dziejach krajowych zajmuje miejsce. Czy to jako słudzy ołtarza, widać z nich znaczną liczbę kapłanów o dobro trzód swoich żarliwych, nauką religii wysoką zaleconych, prostych, życiem świętych, obyczajami jednających i łagodnych, nauczycieli ludu prawdomównych, niepobłażających, nieustraszonych, ale razem biorących żywy udział w jego niepowodzeniach i upadkach. Czy to są ludzie rady na najwyższych, jakie wciąż piastują urzędach, niezłomni są w wierze i prawdzie, silni przekonaniem w obowiązkach swoich czer-

panem, umiarkowani w podawanych środkach, przyjmujący pośrednictwo w zatargach i niepokojach domowych, dzielący wspólne niebezpieczeństwa, wystawiający się nieraz przy boku panującego na pociski nieprzyjacielskie. Czy to są wyznawcy światła i nauki, są to mężowie różnostronnie ukształceni, co i dzieje czasów dawnych do wiedzy potomnych podają i kryjówki przyrodzenia śledzą, i biegi ciał niebieskich obliczają, i mowę ojczystą kształcą, a innemi, mianowicie łacińską, jak rodowitą w powierzonych sobie do krajów zagranicznych poselstwach przemawiają, pienia święte w uczonych i kształtnych rymach układają. A jeżeli nie brak wielu wyjątków w czasach często dawniejszych, jeśli były i sprawiedliwe usterki na zbytnie wymagania duchowieństwa, na wyłączanie się jego od ponoszenia ciężarów publicznych, to wnet widać z jego strony w ciężkich przygodach chęć i gotowość niesienia ofiar, naprawienia okazanego oporu. I tak za panowania Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, pomimo tego, że duchowieństwo nie chciało przyznać, aby dobra duchowne podlegać winne były ciężarom, zwłaszcza w czasie wojny, jednakże ponosiło je pod imieniem *subsidii charitativi*, z woli jakoby i pobudek własnych, a w r. 1455 połowę nawet dochodów swoich na potrzeby publiczne dobrowolnie opłacać obowiązali się. W politycznych znowu stosunkach, mianowicie podczas bezkrólewiów, jakkolwiek rażą nie raz partyje prymasowskie i biskupie, to zawsze przewodniczy im przekonanie o dobro kraju na takiej lub innej drodze, nigdy interes osobisty lub chęć przedłużenia lub osiągnienia władzy, jak tego stawią przykłady częste, osoby duchowne innych ludów Europy. Koleje też które przechodziło duchowieństwo w Polsce, dalekie są od tego aby były jednostajne. Dawny, pierwiastkowy jego stan, nieznany jest dziejom pisanym. W pierwszych już regimentalnego ustalenia jego wpływem obcym czasach, uderzają przykłady niekarności i rozwiązłości, ale wnet widni tam są rozkrzewiciele gorliwi wiary świętej u ludów postronnych, żarliwi utrzymania jedności jej obrońcy. Dalej od XII wieku i w dalszych podczas krzewiących się sekt obcych, krom pojedyńczych usiłowań, ostyga częstokroć zapał do jej nieskazitelności, obojętność ogarnia umysły i serca, nie brak przykładów i częstych odszczepieństwa, ale naród i duchowieństwo w ogóle wzięte, nie ulega zgorszeniu, które pół prawie Europy opanowało; łódź Piotrowa nie przestaje opierać się wzburzonym fałom, opinija i zdanie a przekonanie i moralność nie cierpią tak dalece, lud jest zawsze prawowierny i pilny w dochowaniu tradycyjnie podanej i przyjętej od przodków religii. Była w każdej ważnej potrzebie, zobopólna pomoc i sprzyjanie między stanem świeckim a duchownym, jak to widać zawsze w trudnych kraju okolicznościach, jako to w zatargach i wojnach krzyżackich i w rozróżnieniach religijnych. To też i władza umiała uznawać zasługi duchowieństwa, nadawaniem mu wielkich prerogatyw i przywilejów, policzeniem go do pierwszeństwa między wszystkiemi stanami, złożeniem i powierzeniem najwyższej władzy podczas przerwanego panowania, w ręce naczelnika Kościoła Polskiego czyli prymasa. Słowem jednem, stosunki duchowieństwa ze stanami świeckiemi zawsze miarkowanemi były dziwną mądrością i przewidzeniem, tak iż zawsze była między niemi pewna równowaga, nie dająca ani jednemu, ani drugiemu góry i wyższości, nie dająca wkraczać jednemu w prawa drugiego. Cechę tę i stan rzeczy znali dobrze i obcy i swoi. Jakoż nie widać w Polsce nigdy w materyi wiary środków przerażających i krwawych. Inkwizycyja mniej tu była czynna, mniej rozprzestrzeniona jak w innych kra-

jach Europy, bo też mniej wywoływana była miejscowemi przyczynami, a kiedy się i okazała, nigdy z granic za nadto nie wystąpiła. *L. R.*

Polski lud. Lechicki szczep, którego główne siedziby oznaczano zawsze nad Wisłą, Wartą i Odrą w wielorakiém z Polanami nad-Dnieprskimi zostający pokrewieństwie i stosunkach, od zawiązku już swego odrębne i wybitne cechy wśród szerzej rozrodzonego plemiona Słowian ukazywał. Z razu jednolity, wcześnie na drobniejsze rozdzielił się pokolenia, które znów na pomniejsze a niemniej liczne porozpadały się gałęzie i gałązki. Szczep ten rozwijając się w pełni życia narodowego w swojém ognisku, w Wielko-i Małopolsce, oraz między Mazurami, zacierał się i gasł powoli na swoich kończynach czyli ukrainach zachodnich, nad Elbą i Odrą, następnie na Pomorzu, w Łużycach i na Szląsku, gdzie wsiąkając w germanizm, słabe tylko dziś pozostawił odrośle, acz nie bez właściwego sobie będące ducha i cech miejscowych, nawet wśród powodzi niemieckiej, wyzierających wyraźném życiem słowiańskiém z ich pieśni, baśni i zwyczajów mieszczących się w wydanych dotąd zbiorach. Garnąc się ku Wiśle, wysyłał szczep lechicki swe promienie i na wschód, gdzie pod osłoną szlachty polskiej liczne Mazurowie zakładali osady; snać lud ten ostatni więcej był przemysłowy i przedsiębierczy od innych pokoleń. Na około trzech głównych pokoleń: Wielkopolan, Małopolan i Mazurów, zgromadziły się i gruppują pomniejsze ich rozrody. Pominąwszy resztki Słowian osiadłe w Pomeranii i Łużycach, które to ostatnie wielce od południa napiętnowane są czeszczyzną, policzyć nam wypada do Wielkopolan szeroko około Gniezna, Poznania i Kalisza rozsiadłych: Pomorzan, Kaszubów, Dobrzyniaków, Kujawiaków, Łęczycan z ich pomniejszemi odmianami. Do Małopolan należą Krakowiacy, Szlązacy, Górale, Sandomierzanie zachodzący aż w Sanockie i Lublinianie zachodzący w Podlasie. Mazury zajęli kraje po obu stronach środkowego koryta Wisły rozciągnięte i podchodząc od północy szerokim szlakiem aż pod Królewiec, rozpostarli się od południa po nad Narwią i Bugiem, wysyłając pojedyncze osady w głąb Rusi i Litwy. Podlasiaki i Kurpie są ich odmianami. Każden z tych ludów i ich odmian, mimo pewnej całego pokolenia wspólności, ma właściwe sobie cechy duchowe i moralne, zawarte w miejscowych zwyczajach, gwarze, podaniach, przysłowiach, pieśniach, obrzędach, tańcach i muzyce; nadto cechy fizyczne w cerze, usposobieniu, ruchach, ubiorze, sposobie życia, mieszkaniu i rodzaju pracy leżące. Różnice te raz ukazują się wybitniejsze, to znów słabsze; w wielu nawet razach ścierają się z sobą, mięszają i krzyżują. Dokładniejsze o nich wiadomości zebrane w jedno ognisko, wydobywając na jaśnią wszelkie różnorodne owe szczegóły narodowgo bytu, dadzą dopiero możność powiązania ich z sobą w jedną całość, wykazania wzajemnego na siebie wpływu, a tém samém skreślenia w ten sposób dokładnej kraju etnografii. Poprzedzić ją zatém winny monografije czyli opisy szczegółowe pojedynczych miejscowości. Wprawdzie zarysy tego rodzaju podawane już były cząstkowo po czasopismach i w osobnych opracowaniach; atoli nieliczne i sporadyczne, nie dosyć były przydatnemi do roztrząsań naukowych, szerokie domniemaniom tylko otwierając pole. Wszakże z rzeczonych rysów wiernie pochwyconych i w ogólniejsze ujętych ramy, zdołano sobie nakreślić z gruba obraz ludu taki, jaki dotąd posiadamy, a który w następujący da się przedstawić sposób. Wedle niego lud Wielkopolski, mianowicie na północy, ma w ogóle cerę białą, włosy jasne, temperament flegmatyczny, powolny i mowę przewlekłą; raźniejszym się staje w mowie i śpiewie (acz zawsze jeszcze więcej dowcipnym i myślącym niż

uczuciowym) na południu i ku wschodowi; Kaliszanie i Kujawiacy (ob.), żywi i ochoczy, są jakoby przejściem do ludu Małopolskiego i Mazowieckiego. Kaszubi (ob.) i Pomorzanie, najdalej na północ wysunięci, najmniej też są ruchliwi i jakoby zgnębieni: nie śpiewają prawie wcale ani tańcują; ale są przytém uczciwi, pracowici i zabiegli. U Kujawiaków i Wielkopolan Poznańskich, równie jasnej jak tamci cery i wysokiego wzrostu, mnoży się już ilość śpiewek i gadatliwość; śpiewki te mają niekiedy wiele obrazowości i pewną szerokość i ciężkość rytmu do pochodu polonezowego zbliżoną. Szlązacy stanowią przejście do Małopolan. Dużo między nimi blondynów, lubo i na brunetach nie zbywa. Krakowiacy (ob.) są w ogóle szatynami i ogorzałymi, Górale (ob.) ciemno-włosymi i śniadej cery. Tamci nadzwyczaj krzepcy, ruchliwi, ochoczy, do tańca i bitwy skorzy; ci zwinni, wytrwali, ciekawi, i do gór swych nadzwyczaj przywiązani, acz wędrują na lato za zarobkiem po nizinach: tamci krępi średniego lub niskiego wzrostu, ci szczupli i wysocy choć silni. Sandomierzanie i Lubliniacy odpowiadają mniej-więcej Krakowiakom w usposobieniu, cerze i innych cechach lubo u pierwszych widoczne miejscami przechylanie się ku Mazurom, a nawet Wielkopolanom. Mazury (ob.) są mniej żywi od Krakowiaków, ale za to skrzętniejsi i przebieglejsi; cera ich jasna zwykle, miejscami ogorzała mianowicie na Podlasiu, gdzie i włos ciemniejszy, lubo lud powolny i leniwy bywa; śpiewka i taniec mazowiecki obok oryginalności, mają dosadność i jędrność. Gwara mazowiecka ma właściwe sobie także cechy i sposób wymowy; przecież tak zwane zacinanie z mazowiecka czyli mazurzenie(użycie głosek syczących *s*, *c*, *sc*, zamiast gardłowych *sz*, *cz*, *szcz*) nie samych tylko Mazurów jest udziałem, ale owszem w większym jeszcze stopniu napotyka się między Wielkopolanami, Krakowiakami, a nawet Góralami. Czyściej pod tym względem (równie jak szlachta) mówią Kujawiacy i część Pomorza, oraz część Lubliniaków i mieszkańców Rzeszowskiego w Galicyi, w ogóle na pograniczu i wśród Rusi. Dzielniejsi jeszcze acz dziksi od Mazurów są Kurpie (ob.). Charakterowi i usposobieniu odpowiadają i ubiory ludu. Ponury choć uczciwy Kaszuba, kładzie na siebie ciemnej barwy długą opończę; wszakże kobiety o rażącej białości dbają tam bieliznę. W Wielkopolsce Kujawach i na Mazowszu suknia jest suta, fałdzista, ciemnej także barwy; panuje tu granat zwykle, lubo niekiedy ukazuje się na Mazowszu i ciemno-zielony, a w zimie bury i brunatny kolor. Kobiety fałdziste noszą spódnice i różnobarwne gorsety. W Krakowskiém i Sandomierskiém miesza się granat z białym i jasnym kolorem. Tu jak i w Galicyi barwistość i krój ubrania jest innym niemal w każdej wsi; obfitość kostiumów niezmierna; jasne barwy przeważają, bo i umysł żywszy i świat weselszy. Na Rusi za to (z wyjątkiem Czerwonej), nieufnej, biedniejszej od drugich i posępniejszej, wracają znów barwy ciemne, bure i szare, jako i między Litwinami. Pożywieniem zwykłem Kaszubów jest groch, kasza, kartofle; chleb u nich żytni i czarny, mięso zwykle wieprzowe; Kujawiacy jadają przedewszystkiem kluski i czerninę; Wielkopolanie rosół i mięsne potrawy; Mazury barszcz, flaki, groch, jagłę i placki; Krakowiacy kaszę tatarczaną i drobną, kartofle i sperkę; Górale serki, żętyce i chleb owsiany; Lubliniacy i Podlasianie grykę, słoninę, pierogi i t. p. Chaty i zabudowania gospodarskie czyściejsze, bielsze i dogodniejsze są w Wielkopolsce, części Krakowskiego i Mazowsza; z okrąglaków nieraz zbudowane (acz czyste i schludne) u Gorali, w części wschodniej Krakowskiego i Lubelskiego, gdzie się jeszcze tu i owdzie pojawiają chaty kurne, jak na całej niemal Rusi, to jest chaty bez

kominów, słomą poszyte. Sadów lud polski nie wiele pielęgnuje; rola go jedynie zajmuje; wszakże w południowych stronach Polski odgradza on obok chat maleńkie sady, a ulubionym owocem są jabłka i śliwki. Wspólną, łączącą wszystkie te pokolenia w jedną niemal całość, jest ich gościnność, szczerość, wiara niekłamana i prostota obyczajów, jak niemniej skłonność do gorących napojów, którą wszakże proboszcze i towarzystwa wstrzemięźliwości znacznie już poskromiły. Włosy, wszyscy ci Słowianie, jak i Rusini noszą długie, przystrzyżone na czole; kobiety tylko rozmaicie je w różnych układają okolicach, wszędzie niemal przewiązując głowę chustkami. O ludzie polskim pisali Bródziński, Ł. Gołębiowski, Maciejowski, W. z Oleska, Wojcicki, Miączyński, Anczyc, Kamiński, Staszic, Ostaszewski, Połujański, Papłoński, Gregorowicz, Łapczyński, Kierski i wielu innych, dając najczęściej dość obszerne monograficzne, lub krótkie tylko ogólne wiadomości. *O. K.*

Polski skarb. Pierwotnie w Polsce skarb królewski nie był oddzielony od skarbu Rzeczypospolitej i razem dostarczał na potrzeby dworu i krajowe. Odkąd zaś skarb Rzeczypospolitej oddzielony został od skarbu królewskiego, a koszta na wojsko, prowadzenie wojny, płacę różnych Rzeczypospolitej urzędników i inne wydatki publiczne, już nie do królów, ale do narodu, który na nie powinien był obmyślać fundusz, należały; podskarbiowie wielcy z urzędników królewskich stali się urzędnikami narodowymi. Ich dozorowi i straży polecone były nietylko ozdoby królewskie, papiery publiczne, klejnoty i inne Rzeczypospolitej bogactwa, ale osobliwie odbieranie i szafowanie na potrzeby powszechne wszelkich dochodów krajowych. Żołd wojsku narodowemu podskarbiowie także płacili aż do r. 1717, w którym ustanowiono, żeby napotém sami żołnierze płacę swoję półroczną w Koronie wybierali z podatków na to wyznaczonych; w Litwie zaś częścią od województw i ziem, częścią od podskarbich bywała im oddawana. Ile i na jakie potrzeby wydawać mieli podskarbiowie, rozrządzać należało do sejmu, albo rady senatu w przypadkach nadzwyczajnych. Więcej wydający lub na inny użytek, niżeli nakazała rzeczpospolita, z swojego wracać byli powinni. Spisywać dochody i wydatki wszystkie byli obowiązani, dla zdania z nich sprawy przed sejmującą rzecząpospolitą, która wyznaczała z senatu i stanu rycerskiego osoby, do odbierania podskarbińskich rachunków. Po roztrząśnieniu regestrów i doniesieniu stanom, kwit podskarbim na tymże sejmie lub następującym, jeżeli pierwszy był zerwany, dawano, i w konstytucyje sejmowe zapisywano. Gdyby zaś podskarbi przed zdaniem stanom Rzeczypospolitej rachunków i zakwitowaniem umarł, dziedzice zmarłego nieodzownie obowiązkowi temu podpadali. Dla częstego w panowaniach ostatnich w XVIII wieku niedochodzenia sejmów, podskarbiowie od zdawania rachunków wolnymi byli, a w administracyję skarbu większy coraz wkradał się nierząd. Słyszano kilkakrotnie narzekania podskarbich na niedostatek skarbu, i że albo własnym groszem zastępować potrzeby publiczne, albo długi na skarb zaciągać byli przymuszeni. I znowu przeciwnie zadawano im czasem, że nie z największą pilnością dochodami rzeczypospolitej zawiadywali. Z rachunków podskarbińskich można mieć wiadomość o dochodach skarbu, z których oni sprawę czynili. Wynosiły te w roku 1719 do pięciukroć stu tysięcy złotych w Koronie, a do dwukroć stu tysięcy w Litwie. Teodor Lubomirski, starosta naówczas spiski, podejmował się w r. 1729, jeżeliby mu skarb koronny na dwa lata puszczono, podnieść jego dochody przemysłem swoim i bez niczyjego uciążenia, w pierwszym roku do milijona, w drugim do dwóch milijonów. Co powodem było,

iż w paktach konwentach Augustowi III zalecono, aby obojga narodów skarby puszczane były, więcej z nich pożytku ofiarującym. W r. 1613 postanowiono trybunał skarbowy, któryby zaległe od r. 1609 u poborców, lub jakichkolwiek dłużników skarbowi pieniądze wybrał, niechcących się uiścić albo do sądu stawić, ukarał, zebranemi pieniędzmi wojsko zapłacił, a resztę do bliskiego sejmu zachował. W początkach sejm go naznaczał, ile razy potrzeba wypadała. Z czasem trybunałowi temu nakazano rozsądzać krzywdy od wojska lub wojsku poczynione, jako też i inne sprawy do służby ściągające się (ob. *Polskie sądy, o sądach komissyj skarbowych*). Odprawiał się w Radomiu przez sześć tygodni co rok, pod prezydencyją biskupa senatora, a laską obranego z pomiędzy deputatów świeckich marszałka. Z senatu deputatów król co dwa lata mianował; z stanu rycerskiego każde województwo na swoich sejmikach po jednemu obierało. Do laski alternatę czyli kolej prowincyja Mało-Polska z Wielko-Polską zachowywała. Podskarbi albo sam bywał obecny, albo zsyłał którego z urzędników skarbowych, dla uwiadomienia trybunału o resztujących skarbowi długach. Na trybunale tym szkody obywatelom od wojska, albo żołnierzom od komendantów poczynione, rozsądzano; a sąd ten był bez apellacyi. W prowincyi wielkiego księstwa Litewskiego trybunał ten odprawiał się przez dwa tygodnie, po każdej trybunału głównego kadencyi, w Wilnie, Nowogródku, lub Mińsku, pod tymiż deputatami, którzy na trybunał główny obrani byli: senatorów jednak król co dwa lata mianował. Tym sposobem administrowany był skarb publiczny aż do r. 1764, w którym Rzeczpospolita chcąc ulepszyć tę ważną część rządu, postanowiła na sejmie konwokacyjnym komissyje skarbowe, koronną i litewską; a następujących sejmów konstytucyje opisały dokładniej i doskonalej ustanowienie tej instytucyi. Złożona przedtém w ręku samych podskarbich, władza w tém wszystkiém, co się tycze skarbu Rzeczypospolitej, przeniesioną na ostatku została na komissyje skarbowe obojga narodów. Konstytucyja r. 1768 powiększenie lub odmianę podatków ułożonych, policzyła między materyjami status, wymagającemi jednomyślności na sejmach wolnych. Przed r. 1768, gdy jeszcze Polska w swojej zupełności była, dochody dziesięć milijonów w Koronie, a trzy milijony w Litwie przenosiły. Ustawą sejmu extraordynaryjnego w r. 1767 zaczętego, nakazane były w Koronie do siedmnastu, w Litwie do sześciu milijonów; ale pomnożenie to nie mogło przyjść do skutku, dla okoliczności owoczesnych. Na sejmie r. 1775, pozwolono dochody skarbowe obojga narodów aż do trzydziestu trzech milijonów ustanowić, moc umniejszenia onych zachowując w całości przyszłym sejmom; ale oraz warując, że jeżeliby ułożone wtedy podatkowania rodzaje, summy takiej nie wyniosły, będą mogły następujące sejmy większością głosów obmyśleć sposoby na jej dopełnienie, bez naruszenia prawa r. 1768, przedmiot podatków pod jednomyślnością sejmujących stanów zostawującego, co jednak w tym samym przypadku i na jeden raz miało być rozumiane. O rodzajach podatków za Rzeczypospolitej obacz artykuł *Podatki*. Składały je podymne, od wszystkich miast, miasteczek i wsi, pół-podymne, łanowe, czopowe i szelężne od wyrobku piwa, miodów i gorzałki, i od win sprowadzanych z zagranicy, podatek od stęplowanego papieru, od tabaki, cło kupieckie i generalne, pogłówne od żydów, podatek od soli, loteryja krajowa, subsidium charitativum od duchowieństwa i dochody z starostw i królewszczyzn. Z tych wszystkich źródeł dochody do skarbu koronnego idące, wynosiły czternaście milijonów złotych polskich, według ostatnich rachunków na sejmie r. 1780 stanom Rzeczypospolitej przez komissyję skarbową okazanych. Cal-

kowite skarbu litewskiego dochody, biorąc miarę z wyznaczonych na tę prowincyję wydatków, powinny były przechodzić pięć milijonów corocznie. Jak dochodami publicznemi tak i wydatkami zawiadowały komissyje skarbowe. Prawidłem dla nich w tej mierze były ostatecznie tabelle na sejmie r. 1776, za zgodą stanów Rzeczypospolitej ułożone, z tym mianowicie warunkiem, ażeby po opłaceniu wydatków gruntowych, a w nich płac komissarskich skarbowych, należytość skarbowi króla jmci najpierwej płacona była, a potém z całkowitej dochodów massy w jednymże czasie, cywilne i wojskowe wydatki, z tą tylko różnicą, że wojskowe na każdej racie *anticipative*, cywilne zaś *decursive* wypłacone być powinny. Wydatki roczne koronne wynosiły: *Król* jmć. Do skarbca j. k. jmci złp. 2,666,666 gr. 20. *Rada nieustająca.* Na pensyje marszałkowi, konsylijarzom i sekretarzom rady 215,000 złp. NB. Zasiadający w radzie biskupi, jako już dochodami z biskupstw opatrzeni, i ministrowie jako pensyjonowani od Rzeczypospolitej, pensyj konsyljarskich nie biorą. Na officyjalistów, subalternów, kancellaryję i inne potrzeby rady 80,000 złp. *Departament marszałkowski.* Marszałkowi wielkiemu koronnemu 60,000 złp., marszałkowi nadwornemu koronnemu 40,000. Na chorągiew węgierską do laski należącą, 67,461 złp., na officyjalistów marszałkowskich 36,000 złp. *Departament kanclerski.* Podkanclerzemu koronnemu 40,000 złp. NB. Wydatek ten powiększa się dwudziestu tysiącami, gdy pieczęć wielka jest w ręku ministra świeckiego, podług konstytucyi r. 1775. *Departament skarbowy.* Podskarbiemu wielkiemu koronnemu 60,000 złp. Podskarbiemu nadwornemu koronnemu 32,000 złp. Dziewięciu komissarzom skarbowym i instygatorowi koronnemu po dziesięć tysięcy, 100,000 złp. Na officyjalistów skarbowych 100,000 złp. Na milicyję skarbową 120,000 złp. Na wydatki prawne i inne drobniejsze 30,000 złp. Na konflagraty, allewijacyje, cła wozowe i decessa, pomiędzy któremi jest summa roczna za Luboml 70,000 złotych polskich, Rzewuskiej wojewodzinie wołyńskiej 200,000.— *Różne expensa.* Na szkołę rycerską 200,000; prezydentowi trybunalskiemu 10,000; marszałkowi trybunalskiemu 20,000; na fundusz umarzający długi Rzeczypospolitej 500,000; na posłów zagranicznych, gabinet tłómaczów i szkoły oryjentalne 270,000; na sędziów pogranicznych 50,000; na naprawę zamków warszawskiego i krakowskiego i pałacu Rzeczypospolitej 90,000; marszałkowi sejmowemu 13,333 gr. 10; sekretarzowi sejmowemu 3,333 gr. 10; na szpital warszawski 25,000. — *Pensyje, rekompensy, gratyfikacyje.* Królewiczom polskim, książętom saskim 178,666 gr. 20; dla sędziów ziemskich i grodzkich warszawskich żyjących tylko 10,000; dla pisarza ziemskiego grodzkiego warszawskiego za wydawanie extraktów konstytucyi 10,000; Kraszewskiemu generałowi-majorowi 20,000. NB. Pensyja ta ustała w r. 1782, odkąd starostwo ułanowskie expektatywą sobie w r. 1775 nadane, objął już w aktualną posessyję tenże generał-major; Mikulskiemu i sukcessorom Bucowa 6,000. — *Expens extra-ordynaryjna.* Na wydatki nadzwyczajne i nieprzewidziane 300,000. — *Wojsko.* Ogólny wydatek na wojsko 6,290,000. Summa ogólna expensy rocznej w Koronie 11,843,461. — *Wydatki roczne wielk. księz. Litewskiego* wynosiły jak następuje: król jmć dochodu rocznego 1,333,333 gr. 10. *Wojsko:* ogólny wydatek na wojsko wielkiego księztwa Litewskiego 2,300,000. — *Departament marszałkowski.* Marszałkowi wielkiemu litewskiemu 50,000; marszałkowi nadwornemu litewskiemu 40,000; na chorągiew krucką do laski należącą 28,000; na officyjalistów laski do odkładania przez lat sześć na sejm przypadający w Litwie 6,000. — *Departament kanclerski.*

Kanclerzowi wielkiemu litewskiemu 60,000; podkanclerzemu litews. 40,000; pisarzowi dekretowemu 6.000. — *Departament skarbowy.* Podskarbiemu wielkiemu litewskiemu 60,000; podskarbiemu nadwornemu litewskiemu 40,000; ośmiu komissarzom po 8 tysięcy, 64,000; skarbnemu wielkiego księztwa litewskiego 6.000; regentom ekonomicznym i jurydycznym po 4 tysiące, 8,000; sekretarzowi i kassyjerowi po 4 tysiące, 8,000; na dwóch manualistów kancellaryi 2,000; plenipotentowi do spraw skarbowych 2,000; attendentowi tychże spraw 1,000; archiwiście aktów skarbowych 800; instygatorowi 600; woźnemu 300; architektowi 2,000; na milicyję skarbową 45,058 gr. 15; na drobne wydatki 10,000; na konflagraty, wrócenie ceł i decessu 60,000.— *Różne expensa.* Na szkołę rycerską w trzeciej części 100,000; marszałkowi trybunalskiemu 20,000; na umorzenie długów Rzeczypospolitej 250,000; instygatorowi wielkiemu litewskiemu 6,000; na posłów zagranicznych, gabinet, tłómaczów i szkoły oryjentalne 100,000; na najęcie pałacu dla posła rossyjskiego pod sejm w Grodnie, odkłada się rocznie 6,000; na naprawę zamku grodzieńskiego 10,000; marszałkowi sejmowemu w 3-ej części 6,666 gr. 20; pisarzowi sądów sejmowych rocznie 6,000; sekretarzowi sejmowemu 1,666 gr. 20; na czyszczenie rzek portowych i kończenie kanału między Bugiem i Muchawcem 60,000; królewiczom polskim, książętom saskim 89,333 gr. 10; na chorągiew trybunalską 20,000. — *Expens extra-ordynaryjna.* Na wydatki nadzwyczajne i nieprzewidziane, z której summy i rada nieustająca z kancellaryją swoją 30,000 wynoszącą, płacona bywa 151,241 gr. 20. Summa ogólna expensy rocznej w Litwie 5,000,000. NB. W tabelli tej r. 1776 nie umieszczone jeszcze dwie roczne pensyje: Wodzińskiemu, biskupowi smoleńskiemu 20,000 zł., a Komarzewskiemu, generał-majorowi przy boku jego kr. mości amplojowanemu 6,000 z skarbu litewskiego naznaczone. Dla szczupłości dochodów skarbu publicznego, a i tych nie zawsze zupełnie i punktualnie wnoszonych, z przyczyny niedoskonałej administracyi i trafiających się w kraju zamieszek, często Rzeczpospolita przymuszona była zadłużyć się, już wojsku narodowemu, już różnym kredytorom, już funkcyje i urzędy publiczne sprawującym. Obmyślano różne różnemi czasy sposoby dla opłacenia takowych długów. Na sejmie roku 1768 fundusz na umorzenie niektórych prawem przyznanych wyznaczono; ale gdy dla pamiętnych w kraju rozruchów ustanowienie to do skutku przyjść nie mogło, konstytucyja 1775 r. naznaczyła komissyję likwidacyjną, celem rozeznania czyichkolwiek do skarbu obojga narodów pretensyj, uchylając wszelkie dawniejsze likwidacyje. Komissyja ta z sześciu osób z senatu, a z stanu rycerskiego po jednej osobie z każdego województwa złożona, podług przepisanych w tejże konstytucyi prawideł, zlecone sobie dzieło odprawowała przez pięć lat; a w r. 1780 zupełnie dokonawszy i protokuł swoich dekretów, tudzież regestr wpisów tak pierwszej jako i drugiej klassy długów, za należące się od Rzeczypospolitej przyznanych, do archiwum skarbu koronnego oddawszy, uchyloną została na sejmie roku 1780, z upewnieniem, że komissarzom, którzy około likwidacyj pracowali, grosz sześćdziesiąty od wszystkich długów Rzeczypospolitej przyznanych, tak w pierwszej jako i w drugiej klassie umieszczonych, punktualnie przez komissyje skarbowe wypłacony będzie. Długi te podzielają się na dwie klassy: w pierwszej oprócz dziewięciu milijonów królowi imci od stanów Rzeczypospolitej przyznanych; oprócz półtora milijona wojsku koronnemu, na umorzenie zobopólnych pretensyj między témże wojskiem i obywatelami przysądzonego i oprócz zlikwidowanych zaległych cywilnych pensyj tylko depar-

tamentowych, umieszczone są i inne, już to na mocy konstytucyi r. 1776, już na fundamencie rezolucyi rady nieustającej, tak dalece, że cała długów Rzeczypospolitej massa w pierwszej klassie wynosiła 15,364,578 gr. 16 den. 10. Delegaci do egzaminowania komissyi likwidacyjnej w roku 1778, obiecywali Rzeczypospolitej, że dług ten przed dziesiątkiem lat miał być zupełnie zapłacony. Co się tycze długów do drugiej klassy regulowanych, z tych na sto kilkadziesiąt milijonów do Rzeczypospolitej roszczonych, komissyja likwidacyjna roztrząsnąwszy wszystkie pretensorów prawa i skarbów Rzeczypospolitej odwody, należeć różnym osobom okazała tylko następującą summę: w złocie czerwonych złotych 350, w talarach sztuk 1,700, w monecie złotych 1,142,670 gr. 26. Summ tych należytość Rzeczpospolita wyrokiem sejmowym roku 1780 utwierdziwszy i wypłacenie po zaspokojonych klassy pierwszej długach, komissyjom skarbowym zaleciwszy, inne wszelkie pretensyje nieważnemi i niesprawiedliwemi przez komissyję likwidacyjną uznane, wieczyście uchyliła, a odesłanym do siebie po rezolucyję pretensorom, sprawiedliwość uczynić przyobiecała. Jakoż, zaraz tegoż sejmu ustawą przyznano cztery milijony książętom Radziwiłłom, wojewodzie wileńskiemu i podkomorzemu wielkiemu litewskiemu; a czterykroć sto tysięcy złotych sukcessorom Hreorego Ogińskiego, hetmana polnego litewskiego. Pierwszym za dwa milijony nadano prawem dziedzicznem całą ekonomiję wileńską, a na drugie dwa milijony, jako i na dług Ogińskich, obmyślić na bliskim sejmie sposób zaspokojenia przyobiecano. Zleciwszy Rzeczpospolita obrachować długi swoje, obmyśliła razem stały fundusz na ich umorzenie, postanowiwszy w r. 1775 aby na ten koniec obracane były następujące summy: 1) 500,000 złotych corocznie z dochodów skarbu koronnego; 2) 250,000 złotych z dochodów skarbu wielkiego księztwa Litewskiego; 3) od duchowieństwa koronnego 600,000 złotych *subsidii charitativi*; 4) od duchowieństwa prowincyi wielkiego księztwa Litewskiego 100,000 zł.; 5) z starostw i wszelkich królewszczyzn w Koronie i w wielkiém księztwie Litewskiém z prawa emfiteutycznego czynsze, po odciągnionej półtory kwarty w Koronie, a kwarcie sowitej w Litwie. Summy te na fundusz umarzający długi Rzeczypospolitej naznaczone, że w żadnym przypadku na inne wydatki być obracane nie mogą *sub responsione* z osób i majątków komissarzów zasiadających w komissyjach skarbowych i że niemi rozrządzać rada nieustająca nie powinna, obwarowały konstytucyje roku 1775 i 1776. Naznaczeni do tego funduszu najprzód pierwszej klassy kredytorowie, odbierać mieli corocznie w stosunku do ilości funduszu i summ sobie dłużnych, swoje należytość dopóty, dopóki zaspokojonymi zupełnie nie zostaną; toż dopiero po zapłaconych pierwszej klassy długach, drugiej kredytorowie tymże *legis falcidiae* sposobem, do odbierania należytości sobie przyznanych, mieszczeni być mieli. Lubo zawsze do całej Rzeczypospolitej należało rozrządzać dochodów publicznych szafunkiem, atoli że między sejmem a sejmem trafiały się nieprzejrzane przypadki, wydatków nieuchronnie wymagające, zostawiano niejaką summę do rozrządzenia króla z radą senatu, podług zdarzającej się potrzeby, z obowiązkiem oddawania sprawy z niej rozporządzonej stanom Rzeczypospolitej na sejmie. Po ustanowieniu rady przy boku jego królewskiej mości nieustającej, lubo wydatki dokładnie są w tabellach wyszczególnione, wyznaczyła jednak Rzeczpospolita do jej szafunku na wydatki extraordynaryjne summę roczną 300,000 z Korony, a z Litwy od 151,241 gr. 20 resztę, po zapłaceniu rady i jej kancellaryi (Skrzetuski Wincenty ks.,

Prawo polityczne narodu polskiego, Warszawa, 1782, tom I, str. 329—380). Za czasów Jagiellońskich oddzielił się dochód królewski od dochodu Rzeczypospolitej, a za Zygmunta III ściślej go opisano. Roku 1589 na stół królewski zostały przeznaczone w Litwie ekonomije: Grodzieńska, Szawelska, Brzeska, Kobryńska, Olitska i Mohilewska, oraz dawne ceł dochody. W Koronie zaś 1590 r. wyznaczono dla króla wielkorządy krakowskie, żupy solne w Krakowskiém Wielickie i Bochneńskie, oraz na Rusi sól wywarzoną, miny Olkuskie; ekonomije: Sandomierską, Samborską, Malborską, Rogozińską, cła koronne i ruskie, tudzież z miast Gdańska, Elbląga i Rygi, zostawując przytém w całości dawniejsze intraty z mennic i z opłat za podwody, z których Władysław IV usunął poczty. Dochody te jedne się podnosić mogły, inne podupadały lub upadały całkiem. Jeżeli lepsze zagospodarowania ekonomij dochody podnieść mogły, dochody dóbr wielkorządów krakowskich zmalały; miny Olkuskie zalane, mennica zamknięta; niedole kraju i w cle i we wszystkich dochodach od czasu do czasu uszczerbek sprawiały. Z odpadnieniem krajów stracone były dochody z Rygi: a w r. 1772 wiele ekonomij i żupy solne. Rzeczpospolita wynagradzając ten uszczerbek, uczyniła 1775 r. ofiarę, przeznaczając z dochodów swoich 4,000,000 złotych dodatku. Miał tedy król: pozostałe w Koronie i Litwie ekonomije; od Rzeczypospolitej rocznie 4,000,000; pocztę, mennicę, trzeci grosz z ceł od wszelkich towarów kupieckich w Koronie i w Litwie: przyłączono nadto do ekonomii Grodzieńskiej i Brzeskiej znaczne dobra po-jezuickie funduszu edukacyjnego, z których król do kassy edukacyjnej po 13,150 złotych rocznie wypłacał i pozwolono za półtora miljona dóbr do ekonomij litewskich dokupić. Z tych rozmaitych źródeł tyle miewał król dochodu, że takowy wynosił blizko połowę tego, co miała sama Rzeczpospolita. Zawiadywaniem skarbu i dóbr królewskich trudnili się podskarbiowie nadworni. Od r. 1781 ustanowiona była komissyja ekonomiczna, zawiadywać mająca wszystkiemi dochodami, wydatkami i interessami prawnemi, tak stołu królewskiego, jako i dóbr dziedzicznych królewskich, tyczącemi się (Lelewel, *Polska, dzieje i rzeczy jej*, Poznań, 1858, tom I, str. 233). *L. R.*

Polski taniec, ob. *Polonez.*

Polskie królestwo, ob. *Statystyka królestwa polskiego.*

Polskie monety. O rodzaju monet polskich w różnych wiekach, miejscach ich wybijania czyli mennicach, o osobliwościach tychże monet pisaliśmy pod artykułem *Numizmatyka* (ob.). Tu więc tylko nadmieniamy, że w dawnej Polsce gatunkowanie monety było dwojakie: liczebne i obiegowe; monetą liczebną, to jest taką, która nie miała symbolicznego wyobrażenia, były: *grzywny* (ob.), *wiardunki, skojce* i *kopy.* Monetą obiegową były najprzód *solidy* (ob.), *denary* (ob.), później *grosze* (ob.) pojedyncze, podwójne, potrójne i t. d., *półgroszki, złote* (ob.), *talary* (ob.), *pół talary, orły* czyli $^1/_4$ talara, *czerwone złote* czyli *dukaty* (ob.). Pod nazwiskiem *grzywny* rozumiano 60 groszy czeskich, lub też 48 groszy polskich jakiejkolwiek stopy. W Mazowszu jednak oznaczała grzywna w XV wieku zbiór 20 groszy, a Krzyżacy wprowadzili do Prus rachunek na grzywny, złożony z 20 solidów. Taki rachunek na grzywny ustał w Polsce już w XVI wieku i był odtąd tylko w oznaczeniu win sądowych używany. Pod nazwiskiem *wiardunka (ferton)* rozumiano $^1/_4$ część grzywny; *kopa* znaczyła 60 groszy. Na takie kopy groszy stanowiono zwykle wartość rzeczy nieruchomych, np. dóbr ziemskich i domów. Pod nazwiskiem *skojce* rozumiano $^1/_{24}$ część grzywny

czyli 2 grosze. W monecie obiegowej grosze polskie dzieliły się zrazu na 12 halerzów (ob.) czyli denarów, później na 16, od r. 1447 na 18 denarów, a od r. 1526 na trzy szelągi. Złoty oznaczał zawsze zbiór 30 groszy, czyli to były złote srebrne lub miedziane. Talary odpowiadały florenom niemieckim. W r. 1650 liczono na talar złotych 3, w r. 1676 zł. 6, w r. 1717 zł. 8, co trwało do r. 1796; talary dzieliły się na pół talary. Co do złota obacz *Dukaty*. Stopa mennicza doznawała w Polsce wielorakich odmian, między któremi znaczniejsze były: 1) w r. 1528 stopa Zygmuntowska, według której zawierał grosz 20 granów srebra z małym ułamkiem; stopa ta utrzymała się aż do śmierci Batorego, przez lat 58, małym tylko uległszy zmianom; 2) w r. 1650 stopa Jana Kazimierza, według której grosz zawierał $5^1/_2$ grana srebra, a złoty 160 granów; 3) w r. 1766 według której wybijano z grzywny kolońskiej czystego srebra złotych 80. Kazimierz Wielki utrzymał stopę menniczną, zaprowadzoną przez Wacława. Ludwik węgierski spodlił monetę srebrną, zaczém wartość czerwonych złotych podniosła się z 14 do 20 groszy srebrnych. Władysław Jagiełło pogorszył jeszcze monetę. Nie wiele temu poradził Kazimierz Jagiellończyk, za którego wartość dukata podniosła się, co trwało aż do Zygmunta I. Król ten poprawił monetę krajową, a wywołał spodloną zagraniczną. Za Zygmunta III zregulowano monetę srebrną na talary i pół talary, co gdy nie było dogodném królowi, oddał stanom krajowym prawo bicia pieniędzy. Klęski których kraj doświadczył za Jana Kazimierza, spowodowały do otwarcia kilku mennic krajowych i do przyjmowania monety obcej. Wtedy wybili Szwedzi w Rydze pod stęplem polskim 14,480,000 złp. najpodlejszej monety i puścili ją w obieg. Polska zaś moneta pod dzierżawą Boratiniego (ob.), do takiego przyszła stopnia, że ją stany prowincyi pruskiej wywołały i nawet w r. 1667 wstrzymać się musiano z biciem złotówek, szóstaków i monety miedzianej, gdyż te już obiegu za granicą nie znajdowały. W owym czasie powstał też zwyczaj rachowania na *monetę dobrą* (monetam bonam), którą stanowiły czerwone złote, talary i inne dawniejsze pieniądze, oraz przez miasta pruskie na lepszą stopę wybijane; i na *monetę bieżącą* (moneta currens) to jest głównie złotówki przez Tymfa wybijane i szelągi Boratiniego, które podczas wojny szwedzkiej miały bieg przymusowy. Odróżnienie to dobrej od złej monety trwało do czasów Stanisława Augusta i w końcu pierwsza względem drugiej podwójną miała wartość. Pod następnemi panowaniami nie było pod tym względem ulepszenia, gdyż mało odbijano pieniędzy i mennice były zamknięte. Monarchowie z domu saskiego wybijali pieniądze dla Polski w Saxonii, z czego król pruski podczas siedmioletniej wojny zająwszy Lipsk i zastawszy tam urządzoną mennicę korzystał i wypuścił w obieg monetę pod stęplem polskim w 18, 8 i 6-cio groszówkach posrebrzanych. Weszło w obieg takiej monety od r. 1722 do 1756 do pięciu milijonów złotych. Później zaś wyprowadzono z kraju monety dobrej, a na to miejsce wprowadzono fałszywej pod stęplem polskim za 100 milijonów złotych. Moneta miedziana lubo dawniej istniejąca, nabyła dopiero w r. 1766 znaczenie rzeczywiste, gdy ustanowiono jej stosunek w proporcyi 1—40-stu. Monety miedzianej wybito od r. 1766 w przeciągu 28 lat do 12 milijonów złotych, srebrnej zaś i złotej do 92 milijonów złotych. Zaczém ilość monety krajowej w owym czasie w obieg puszczonej (prócz obcej, której nierównie więcej było), wynosiła do 105 milijonów złotych. Porównanie dawnych monet polskich z monetą stopy 80 złotych polskich z grzywny srebra bitej:

W wieku	w roku	miał wartości	dzisiejszych	złotych,	groszy
		Grosz srebrny:			
XIV	1300	,,	,,	1	13
	1307	,,	,,	1	10
—	1350	,,	,,	1	7
—	1378	,,	,,	1	2
XV	1419	,,	,,	1	0
—	1434	,,	,,	—	28
—	1470	,,	,,	—	23
—	1476	,,	,,	—	21
—	1487	,,	,,	—	18
—	1496—1505	,,	,,	—	17
		Złoty (groszy 30):			
XVI	1505	,,	,,	16	7
—	1511	,,	,,	14	13
—	1523	,,	,,	13	20
—	1526	,,	,,	13	
—	1528	,,	,,	11	16
—	1545	,,	,,	10	12
—	1550	,,	,,	10	6
—	1564	,,	,,	10	
—	1574	,,	,,	9	24
—	1578	,,	,,	9	19
—	1581	,,	,,	9	8
—	1598	,,	,,	8	29
XVII	1611	,,	,,	7	13
—	1616	,,	,,	6	28
—	1620	,,	,,	4	10
—	1626	,,	,,	3	29
—	1629	,,	,,	3	5
—	1635	,,	,,	3	4
—	1640	,,	,,	2	26
—	1650	,,	,,	3	
—	1676	,,	,,	1	15
XVIII	1766	,,	,,	1	2

Z tej tabelli gruntującej się na obliczeniach Czackiego, usunięte są ułamki. Łatwo jest dojść z niej wartość grzywny i talarów. O dukatach mówiło się na swojém miejscu. *F. M. S.*

Polskie prawo. W właściwém znaczeniu prawo Polskie, nazywamy to prawo jakie sobie naród Polski wyrobił, już to ze zwyczajów sądowych, już to następnie z wyraźnych władzy prawodawczej ustanowień. Jak żadne stowarzyszenie nie może się obejść bez pewnych dla siebie ustanowień, tak tém bardziej państwo nie może istnieć bez pewnych praw; prawa wszakże te początkowo nie były napisane, ale je zwyczaj tworzył. Zwyczaje te wytwarzała sobie każda ziemia nieco różne, przekonywamy się o tém z odmienności Statutów Wielkopolskich i Małopolskich. Zwyczaje takie niektórych ziem później spisane, o różnicy przekonywają. Mamy zwyczaje ziemi krakowskiej, zie-

mi łęczyckiej, oraz ziem księztwo mazowieckie składających; nie wszystkie bowiem ziemie swoje zwyczajowe prawa spisały, chociaż chciano aby każda ziemia to uczyniła, jak tego dowód mamy ze Statutu Łaskiego. Mając takie różnorodne prawa zwyczajowe, po złączeniu księztw, (na które się Lechija po podziale kraju przez Bolesława III Krzywoustego pomiędzy synów rozpadła) przez dzielnego króla Władysława Łokietka, syn jego Kazimierz W. zajął się spisaniem i ogłoszeniem tychże praw zwyczajowych. Jak to wykonanem zostało gruntownie daje nam wiadomość Ant. Zygmunt Hel. w dziele: *Starodawne prawa Polskiego pomniki*, w Warszawie 1856 r. Pierwszém zatém prawém pisaném naszém były Statuta Kazimierza Wielkiego, które Statutem wiślickim nazywać zwykliśmy; obejmują one nie tylko prawa kryminalne, cywilne, i postępowanie sądowe, ale wszelkiego rodzaju urządzenia. Prawodawstwo Kazimierza Wielkiego jest naszém prawem źródłowém, wszystkie następne prace prawodawcze do niego się odnosiły; prawodawstwo to było punktem wyjścia, objaśniano je, zmieniano, uzupełniano, dodatki czyniono. Niezbędną więc jest rzeczą poznać te źródłowe prawa. Do poznania posłuży pismo zamieszczone w *Biblijotece warszawskiej*, Alexandra hr. Stadnickiego, *Przegląd krytyczny tak zwanego Statutu Wiślickiego.* Pamiętać należy że stanowiono w owych wiekach to, coby było wątpliwém lub coby poprawić lub dodać, za potrzebne uważano: nie troszczono się ani o zupełność, ani o system. Nie stanowiono nic o małżeństwie, bo takowa urządzało prawo kanoniczne; nie stanowiono o władzy rodzicielskiej, bo takowe polegała na zwyczajach od których nie odstępowano. Co i jak w Statutach Kazimierza postanowiono w najkrótszej treści wykażemy. 1) Prawo obowiązuje na przyszłość nie na przeszłość, obowiązuje od ogłoszenia.—*Co do osób.* 2) Synowie, jako prawnie z ojcem jednę osobę stanowiący, ojcowskiej pieczęci używać mają.— 3) Kobiety nie mogą same w sądzie stawać, bronić się mają przez adwokatów, inaczej prokuratorów lub prolokutorów, tych później nazwano patronami, a w trybunale Koronnym, mecenasami. Nie ma tu jeszcze mowy o powadze mężowskiej, ale była zapewne znana; w artykule bowiem 115 u Bandtkiego *Jus polonicum f* 98, czytamy „*maritata non habet sui ipsius potestatem*", „mężatka nie jest mocną sama działać."—4) Za małoletnich niedorosłych uważani, są ci, którzy lat 12 nie mają: podług Statutu Wielkopolskiego, dla mężczyzny lata dojrzałości 15, dla kobiety 12. Później podzielono na 3 epoki; z rokiem 18 kończyła się opieka małoletniemu, puszczano majątek w administracyję, z rokiem 20 następowała *discretio annorum*, mógł wszystkie czynności prawne przedsiębrać z wyłączeniem zbycia majątku i zastawy majątku nieruchomego; pierwsze zwano donacyją, rezygnacyją, drugie obligacyją. Te dwie czynności mógł przedsiębrać jak skończył lat 24, to się nazywało *Competentia annorum.* Sieroty miały opiekunów, ale opiekunowie nie mogą działać w sądzie za nieletnich. Sędzia odkładał sprawę do dojrzałości z niektóremi wyjątkami. Ojciec, opiekunów może naznaczyć, gdyby ich nie wyznaczył, opiekunowie są najbliżsi krewni, w braku tych, sąd wyznaczał. Przeciw nieletnim przedawnienie nie ma biegu, jest w zawieszeniu, ale nie jest przerwane. Początkowie opiekunowie tylko z czynszów i bydła pupillom liczbę zdawali. Opiekunowie po skończonej opiece do lat 3 i miesięcy 3, z opieki byli odpowiedzialni.—5) Za syna w kostki grającego, kosterę, rodzice nie odpowiadają, ani długów za niego płacić nie mają obowiązku. Nie są także obowiązani rodzice, jeżeli dobra wola ich nie była, wyposażać córki, a synom dawać udziały. O usamowolnieniu nie ma przepisu; jest wzmianka rzymskim terminem *filius nondum*

emancipatus, co tłomacz spolszczył: syn nie oddzielony, ztąd też to pochodzi że usamowolnienie synów następowało przez oddanie im oddzielnego gospodarstwa, córek, przez wydanie za mąż. 6) O nieobecnych nie mamy nic więcej jak to, że ich do sądu edyktalnie wzywano. 7) Jakie były stany, ubocznie tylko mamy wskazówki, a mianowicie z okazyi kar, które podług godności osób miarkowano, i które były tylko pieniężne; znajdujemy. 1) Militem, rycerza, którego tłómacze szlachcicem mianują. 2) Skartabellę, w tłomaczeniu Świerczałkę, zdaje się, że to był towarzysz rycerza. 3) Wojaka z sołtysa lub kmiecia ustanowionego i nakoniec wolnego rolnika, kmieciem zwanego. Jest tu także mowa o baronach, to byli świeccy dostojnicy państwa, w radzie króla z biskupami *cum praelatis* albo *Dominis* zasiadający, i z tymi to król stanowił prawa, bo sejmy właściwie nastały dopiero z rokiem 1468, a władza prawodawcza przeszła na sejm od roku 1505. 8) Obelgi między szlachtą surowo karano, tak jak za zabójstwo. Kto komu zarzucił że jest synem nierządnicy, musiał albo dowieść, albo odwołać „*mentitus sum sicut canis*,” „szczekałem jak pies.” 9) O mieszczanach dwie są wzmianki, raz gdzie mowa o zniesieniu puścizn, drugi raz gdzie mowa o dawaniu towarów na kredyt. Nie było potrzeby mówić o mieszczanach, bo tam był inny porządek, tam było prawo niemieckie, miasta miały autonomiję. 10) O kmieciach, których losem Kazimierz się zajmował, zkąd go też królem chłopów nazwano, jest więcej rozporządzeń, i tak; *a*) znosi Kazimierz dawny zwyczaj nazywając go nadużyciem, zabierania przez dziedziców puścizn po kmieciach i mieszczanach zmarłych bezpotomnie, *absque prole*, i sukcessyją przyznaje krewnym *ad proximiores vel affines*, mówi w tym Statucie o majątku ruchomym i nieruchomym; zkąd wynika że kmiecie mieli własność ziem, przynajmniej pod względem użytkowania. Aby *affines*, powinowaci, mieli prawo brać spadek, niepodobno przypuszczać. Tłómacz Świętosław z Wocieszyna, tłómaczy też ten ustęp tak: że majątek ma spaść ku bliznim (bliższym przyrodzonym albo rodzicom), co oznacza tylko krewnych. *b)* stanowi, że za dług pana lub rękojemstwo kmieć nie ma odpowiadać, *si tenetur miles solvat de propriis bonis*; *c)* przepisuje że dwóch kmieci może opuścić włość pańską, a w pewnych przypadkach wszyscy. Jeżeli włościanin zbiegnie, rok tylko służy czasu do reklamowania go, a jeżeliby pan był srogim, kmieć do powrotu nie może być przynaglonym, skoro opłaci 3 grzywny i roczny czynsz. Już w *Statucie wiślickim* jest różnica między osadnikiem na prawie polskiém, a osadnikiem na prawie niemieckiém; ten ostatni był tylko czynszownikiem, tamten miał powinności i daniny uiszczać. 11) O Żydach, którzy mieli zatwierdzony przez Kazimierza przywilej, jaki im nadał Bolesław Pobożny, książę kaliski, 1264 r. *Statut wiślicki* stanowi dwa rozporządzenia: jedno, że żydzi mogą brać lichwę półgrosza na tydzień od grzywny czyli 48 groszy, co wynosiło $^{25}/_{100}$, ale za to postanowiono, że mogą brać lichwę tylko przez dwa lata od swego kapitału, większego nagromadzenia procentów nie dozwalano; dwuletnie procenta równały się kapitałowi, ztąd zdaje się pochodzi owo późniejsze *ad alterum tantum* ograniczenie. Drugie: że żydzi mogą udzielać pożyczkę na zastaw ruchomy, ale nie na zapisy inskrypcyje, co czyniono dla tego, aby żydzi ziemskich majątków nie obciążali i do ich posiadania nie przychodzili *Vol. leg.* I, fol. 50, 314; *Jus polonicum* f. 13. Co do rzeczy. 12) Znajdujemy tu wzmianki o majątkach nieruchomych i ruchomych, o dobrach ojczystych *patrimonialibus*, nabytych i darowanych, tudzież o dobrach na prawie rycerskiém *bona de jure militari instituta*. Co to były te ostatnie? rozbiera Lelewel, ale się stanowczo nie umie co do tego pra-

wa deklarować. *Początkowe prawodawstwo* str. 313. Nam się zdaje, że sam artykuł 124 w wyrazach: *bona libera et de jure militari instituta* wskazuje, że to prawo rycerskie było do dóbr przywiązane, z obowiązkiem występowania na wojnę z pewnym pocztem ludzi, których miał posiadacz prowadzić i iść chociażby i za granicę bez wynagrodzenia, bo za to miał nadane dobra; były to niejako osady rycerskie. Innych ciężarów dobra te nie miały, gdy tymczasem właściciel dóbr nie będących na prawie rycerskiém, sam tylko iść na wojnę miał obowiązek i od innych ciężarów krajowych z dóbr nie był wolny: za granicę zaś z wojskiem ciągnąć nie miał obowiązku, chybaby był wynagrodzony. Wspolna familijna własność wychodziła już za Kazimierza ze zwyczaju, już bowiem za niego upowszechniały się działy między bracią, a z owej wspólnej własności pozostała tak zwana blizkość (refrakt), nadająca piemiennikom, tego samego rodu krewnym w razie sprzedania majątku familijnego obcemu, prawo skupu. O tym refrakcie, jako o rzeczy niewątpliwej, statut niestanowi, tylko go do lat 3 i miesięcy 3 ogranicza. Posiadanie miało wielkie znaczenie, kto bowiem posiadał przez 3 lata i miesięcy 3, nabywał własność dawnością. Co do granic, gdzie między dziedzinami rzeka płynie, ta z dyspozycyi Statutu, miała być naturalną granicą, jeżeliby rzeka zmieniła bieg własną siłą, nowe koryto miało być granicą, zmieniony z umysłu bieg rzeki pierwotnej granicy nie zmieniał. Łowienie ryb mieszkańcom z obu dziedzin *de utraque villa* zapewniono. — *Co do przybyć postanowiono:* 13) Kiedy kto drzewka na cudzym gruncie zasadzi, połowę tychże właścicielowi pozostawić ma obowiązek. Zasiewający na cudzym gruncie gwałtownie, nasienie traci. 14) Sposobem nabycia własności była między innemi dawność, *praescriptio*, nie czynił tu Statut różnicy między nabyciem przez posiadanie *usucapio*, a uwolnieniem się od skargi dla tego, że była przemilczaną przez pewien czas *praescriptio*. Prawodawca Wiślicki zaprowadził dawność na zasadach wcale różnych od prawa rzymskiego. Nie ma tu mowy ani o tytule posiadania, ani o dobrej wierze, zaprowadzona jest, jak się statut wyraża, dla niedbalstwa panów *propter segnitiem et pigritiam dominorum* (*Vol. leg.* I, fol. 19). Zasadza się ona na spokojném posiadaniu *pacifice et quiete*, byleby nie zachodziły niespokojności wewnętrzne lub wojna, wtedy bowiem nie było biegu przedawnienia. Nie szkodziła także dawność w niewoli tatarskiej będącym. Pozwala Statut nabyć długoletniem posiadaniem, to jest 30 lat, bez protestacyi, dobra wzięte w zastaw, nie wymaga więc nawet tego aby posiadanie było tytułem właściciela. Wymaga Statut więcej lat, gdy dawność ma zachodzić przeciw kobietom, mianowicie przeciw wdowom lat 6, przeciw mężatkom lat 10. Są jeszcze i krótsze przedawnienia. — *Co do sukcessyi.* Nie ma w Statucie żadnego stanowczego rozporządzenia co do spadków, pojedyncze rozporządzenia wskazują jak się na ten przedmiot zapatrywano. Z rozporządzenia co do posagu okazuje się, że po rodzicach spadek brały dzieci; płeć męzka brała ziemię, żeńska posag w pieniądzach; nic jednak nie upoważnia do wniosku, aby udziały co do szacunku nie miały być równe. Z artykułu o posagach wynika, że gdyby nie było dzieci, za najbliższych poczytywano rodzeństwo i synowców. Z artykułu *de fratricidio, patricidio et sororicidio* (*Vol. leg.* I, fol. 26) wynika, że zabijający spadkodawcę staje się niegodnym do brania spadku z potomstwem i wtedy biorą go krewni dalsi, *licet remotiores in linea*; już więc wtedy spadek nie ograniczał się na potomstwie, co także wynika i z artykułu o puściznie mieszczan i kmieciów (*Vol. leg.* I, fol. 24). Nie opisano wprawdzie szczegółowo porządku sukcessyjnego, przebija atoli

myśl, że dawano pierwszeństwo młodszym, nie powoływano bowiem stryjów, ale synowców. 16) Ze spadkiem łączy się posag, który dla córek stanowił rzeczywiście schedę spadkową; dostawały go córki podług oznaczenia ojca i to jego oznaczenie służyło potém braciom za miarę wysokości posagu; dawany był w gotowych pieniądzach, ziemię brali synowie jako do obrony kraju sposobni. Materyja ta ztąd staje się ciemną, że terminologija nie była ustaloną. Właściwie posag, to jest, co żona w dom męża wnosiła, nazywa się *dos*, a co mąż, jak to był zwyczaj, żonie przypisywał, dla zapewnienia jej w stanie wdowieństwa utrzymania, nazywano wianem *dotalitium*, niekiedy *donatio propter nuptias, contrados*. Co do posagu mamy w Statucie dwa postanowienia: jedno w *Vol. leg.* fol. 45 *de filia vivente patre dotata*, stanowiące, że jeżeli ojciec wydając córkę za mąż wyznaczy jej posag, na tém poprzestać winna i po śmierci ojca nie może od braci nic więcej wymagać. Jeżeli zaś ojciec umrze a zostaną córki nie wydane za mąż, Statut oznacza dla najznakomitszych z godności i gdy wiele jest posiadłości 100 grzywien, dla niższych a zawsze szlacheckich córek 40 grzywien. Gdyby zaś mało było posiadłości, a córek więcej jak jedna, każe Statut robić oszacowanie dóbr, dla dania córkom przypadającego posagu *contingens*. Co się ma rozumieć przez *pars contingens* i czy wartości spadku braci miała ta *pars* wyrównywać? spór o to nierozstrzygniony; nie można przecież zasadnie twierdzić, że córki obok braci mniejszy udział w spadku ojczystym brały: (później tak rzeczywiście nastąpiło, ale tego ze Statutu Wiślickiego wyprowadzić nie można). Tyle tylko ze Statutu wynika, że córki, gdy byli synowie od posiadania ziemi *in bonis haereditariis seu partimonialibus*, były wyłączone. Drugie postanowienie *Vol. leg.* fol. 38 *de virginum desponsatione et earum dotatione* stanowi, że jak rycerz lub szlachcic umrze mający synów i córki, synowie mają córki zwykłym sposobem wyposażyć, a jeżeli braci *respective* synów nie ma tylko córki, dobra ojczyste na córki spadną, ale bracia stryjeczni mogą je w ciągu roku skupić, składając podług oszacowania wartość dóbr. 17) Z materyją o spadkach i posagach w związku zostają stosunki majątkowe między małżonkami. Mamy tu dwa postanowienia, jedno *Vol. leg.* I, f. 32 *de filiis qui moriente matre*, które stanowi, że z powszechnego zwyczaju po śmierci matki synowie odbierają z wszystkich dóbr (a zatém nietylko macierzystych) połowę, ztąd wnieść można, że między małżonkami była wspólność majątku. Zwyczaj ten ogranicza Kazimierz do przypadku, kiedy ojciec w drugie wchodzi związki małżeńskie, a powtóre, gdyby marnował majątek. Drugie postanowienie *Volumina Leg.* I. 1. fol. 38, *de uxore et paraphernalibus* stanowiące, że po śmierci męża wdowa ma pozostać przy darowiznie (*circa donationem* t. j. co mąż do posagu przypisał, a co także *dotalitium* nazywano), i przy posagu i przy wszelkiej wyprawie w pieniądzach, kosztownościach i sukniach. Gdyby szła w powtórne związki, dzieciom ma oddać wszystko z ojczystego majątku i połowę swego. Z tych postanowień widać, że odstępowano od zwyczajowego stosunku wspólności, a trzymano się stosunku posagowego, do którego to posagu mąż dopisywał posagowi wyrównywającą summę, która miała służyć żonie na dożywocie na przypadek wdowieństwa. Mąż używał majątku żony, póki taż żyła, po śmierci żony, mąż nie miał obowiązku oddawać owej przypisanej summy czyli *dotalitium*, zwracał tylko posag krewnym żony jeżeli nie było dzieci. N. 18. O testamentach nie mamy żadnej wzmianki w Statutach Kazimierzowskich; znany atoli był testament, kiedy testament i sam Kazimierz sporządził, vide Naruszewicza *Historyja* tom I, II, VI. Ważny znajduje się dekret w kodexie

dyplom. pol. 72 fol. 53 z r. 1254 przez Kaz mierza księcia łęczyckiego i kujawskiego zatwierdzony, w którym znajdujemy, że wolno każdemu rycerzowi posiadłości swoje kościołom zapisywać t. j. darować między żyjącemi lub legować w testamencie bez względu na sprzeciwianie się krewnych. O darowiznie od króla pochodzącej mamy tylko jeden artykuł *de donationibus, Volumina Legum* fol. 52, że mają być nie wzruszone, chociażby przywileju nie było, jeżeli przez śmierć darującego lub obdarowanego stwierdzone zostaną, szczególniej uczynione na wojnie mężnie walczącym i tamże ginącym. Zapisów testamentowych dóbr na kościoły zabronił następnie Zygmunt I.— *O zobowiązaniach.* 19) O zobowiązaniach nie ma w Statucie ogólnych zasad. O pojedynczych umowach są tylko pewne wskazówki, jakoto: o przedaży, pożyczce *mutuum*, użyczeniu *commodatum*, grze, zaręczeniu *fidejussio*, czyli *impignoratio*, zastawie, zakładzie, o zajeździe w gospodę, *obstagium*. Zastaw jeżeli był ruchomy nazywał się *pignus* albo *vadium*, jeżeli nieruchomy nazywał się *obligatio* albo *pignoratio*; *od fidejussyi* różna była *evictio seu tuitio* rękojmia. O tych umowach są tylko wzmianki bo nie ma wprost stanowionych stanowczych przepisów, i tak; *a*) o przedaży mamy wzmiankę przy dawności *in venditione bonorum, Volumina Legum* I fol. 21 *de sculletiae emptione et venditione*: *ibidem* fol. 39, że można krewnemi dowodzić fol. 18, nie można przecież mniemać aby alienacyje dóbr można było świadkami dowodzić, gdyż alienacyje takie działy się przed panującym lub na wiecach. Znajdujemy w dyplomacie z r. 1361, że sam Kazimierz sprzedaże dóbr wtedy za ważne ogłasza, kiedy za pismem stwierdzone. *Kodex dyplomatyczny polski Rzyszczewskiego* 72 fol. 732; *b*) o pożyczce rzeczy ku strawieniu nie ma rozporządzeń wprost, ale ubocznie, że żydom tylko lichwę od pożyczonych pieniędzy brać wolno, że tylko na zastaw ruchomy pieniądze pożyczać mogą; *c*) o użyczeniu *Commodato* czyli pożyczce rzeczy w tożsamości zwracać się winnych, mamy przypadek rozstrzygniony taki: Mikołaj Mateuszowi pożyczył konia zdrowego, a ten oddawał kulejącego, postanowiono: że Mateusz ma trzymać konia 2 tygodnie nie używając go do roboty, a gdyby nie wyzdrowiał, ma zagodzić sprawę po przyjacielsku; *d*) co do gry są dosyć ważne postanowienia: 1-sze *de ludo taxillorum, Volumina Legum*, 1 fol. 31 stanowiące, że gdy syn za życia rodziców przegra pieniądze, rodzice nie są obowiązani płacić; to samo rozumieć należy o żydach, gdyby takiemu synowi pieniędzy pożyczyli, rodzice nie mają obowiązku płacić, a dalej jest „to samo mówimy o każdym kontrakcie zawartym z synem pod władzą ojca zostającym, że nie ma ważności gdyż on (syn) nie ma własności albo podanego sobie posiadania, tu w zaklamrowaniu dodano „*juveturque Senatus Consulto Macedoniano*,” czego niema w Helclu art. 76. 2-ie, zaraz następujące zakazuje gry na kredyt, jest podobne przepisowi kodexu Napoleona, gdy zapłaci jak przegra, zwrotu żądać nie ma prawa, ale ten co wygrał długu z gry poszukiwać nie może. 3-cie *De filio non emancipato lusore*, przegraną każe zaliczyć na schedę przegrywającego; ogólna zasada że z gry nie wolno poszukiwać, bo ta jest zakazana. Statut dozwala tylko gier dla zabawki, lub nabywania zręczności; *e*) o zaręczeniu *fidejussio* dwa są postanowienia. *Volumina Legum* I fol. 38 *de fidejussoria cautione*, rozstrzygające przypadek, w którym wierzyciel od dłużnika zaspokojony, na ręczycielu jeszcze poszukiwania czynił. Drugie *de obligationibus Volumina Legum* I str. 52, zabraniające zajeżdzać w gospodę, *in obstagium*, na szkodę nie płacącego, *in destructionem*, który to ostatni wyraz na „potempę" tłomacz spolszczył. *Obstagium* po francuzku, *otage*, po niemiecku *Einla-*

ger, sposób ubezpieczenia wykonania umowy. Mamy u Rzyszczewskiego 71 fol. 190. Dyplomat z r. 1341. w którym Henryk Landgraf Heski, wydając córkę Adelajdę za Kazimierza Wielkiego, w posagu za nią przyrzekł dać 2000 kop. groszy praskich i w ubezpieczeniu wypłaty zobowiązał się z poręczycielami swymi krewnymi zjechać do Krakowa, w zakład *in obstagium. Quod si nos in dicto termino praefatam summam pecuniae non persolverimus extunc dictam civitatem Cracoviam una cum fidejussoribus nostris intrabimus, inde non exituri nisi eadem pecunia praescripto Domino Generi Nostro integraliter per nos tradita sit et soluta.*" To było zwyczajne *obstagium* zaś w *Vol. Leg.* I fol. 52, jest drugiego rodzaju *obstagium*, zajazd na koszt dłużnika przez poręczyciela, i tego Statut wzbrania. Wspomnieć tu jeszcze należy o 2-ch sądowych ustawach, o „wsteczy", o której w *Bibl. warsz*. z r. 1860, 73 str. 67, znajduje się w *Vol. Leg.* I fol. 42 *de oblivione judicatae sententiae ad judicem recipietur alios*, wstecz t. j. powołać się na wyrok sędziego, który jeżeli pamięta jak osądził, zaraz ma powiedzieć, a jeżeli nie pamięta do następnego dnia odłoży. Druga o oddaniu dłużnika w ręce wierzyciela, z powodu że długu nie płacił, który go mógł w areszcie trzymać, lecz jakby z aresztu uciekł, wolny się stał od długu, wyjąwszy złodzieja. Po czasach Kazimierza, tak za Jagiellonów jak i w kolei czasów za królów obieralnych, stanowiono w miarę potrzeby prawa, ale zawsze częściowo; Statuta zaś Kazimierzowskie w jedno zwodzone, oneż na polski język przekładano. Nie zaradzało to jeszcze potrzebie. Alexander Jagiellończyk zlecił Janowi Łaskiemu zebrać i ułożyć prawa. Nieszczególnie wywiązał się Łaski. Zbiór jego Statutem Łaskiego zwany, zyskał królewskie potwierdzenie 1505 r., i to jest jedyny zbiór, który miał urzędową powagę 1506 r. drukiem ogłoszony. Starał się następnie Zygmunt I o porządny układ prawa. Wyznaczona deputacyja ostatecznie z 6 osób złożona wykonała pracę, która znaną jest pod nazwą Korrektury Taszyckiego od nazwiska jednego z redaktorów, i drukiem 1532 r. ogłoszona. Korrektura ta zabiegami jednego możnowładzcy Piotra Kmity, na sejmie 1534 r. usunioną została. Szczęśliwszy był Zygmunt w dziedzicznem swem państwie, tu był ustanowiony Statut Litewski, pierwszym czyli starym zwany; wygotowany 1529 r. z dniem 1 Stycznia 1530 r. otrzymał moc obowiązującą. Równie i Zygmunt August usiłował obdarzyć naród porządnym układem prawa, ale mu się nieudało. W Litwie poprawiony był Statut, nadał mu sankcyją 1566 r. Ten drugi Statut nazywany jest w *Voluminum Legum* wołyńskim. W Koronie upoważnił król Jakóba Przyłuskiego, do ogłoszenia drukiem Statutów przez niego ułożonych, aby przejrzane na sejmie sankcyję uzyskać mogły. Przyłuski wydrukował Statuta 1553 r.; w przywileju królewskim objawione życzenie aby raz przecie równość Statutów zgodzoną być mogła. Dzieło to z przyczyn jakie Czacki w tomie I str. 37, 38, 39, o Lit. i pol. pr. przywodzi, przyjęte być nie mogło; więcej jest komentarzem i to dosyć lichym jak dziełem w formie prawadawczej. W r. 1562 wyrzekł Zygmunt August. „Bacząc potrzebę aby prawa a Statuta polskie, polskim językiem były potrzebniejsze wszystkim, niż łacińskie," dla tego deputował pewne osoby do przełożenia, zgadzania i znaszania wszystkich Statutów *Vol. Leg.* II, fol. 623, 636. Między temi osobami był Jan Herbort z Fulsztyna, podkomorzy Przemyślski, i on też sam, na co się król zgodził *Vol.* II fol. 683 N. 91, przetłomaczył Statuta z łacińskiego przez siebie ułożone i 1557 r. drukowane, i wydał je w języku polskim w r. 1570. Oprócz tych dwóch dzieł wydał Her-

bort Statuta porządkiem abecadłowym w języku łacińskim 1563 r.; oba te Statuta t. j. Herbort łaciński i polski, nie zyskały wprawdzie potwierdzenia sejmowego, ale zyskały powagę sądową, powoływano się na nie w sądach. Starania o poprawę praw nie ustawały i za Zygmunta III, poprawa ta znowu dokonana w Litwie; nastąpiła 3-a redakcyja Statutu, która królewską sankcyję pod dniem 28 Stycznia 1588 r. zyskała, a obowiązywała od święta 3 króli 1589 r. Król kazał Statut ten drukować w polskim i ruskim języku. Szlachta Pruska korrekturę swych praw przyniosła na sejm 1598 r. i zyskała aprobacyję. Chciano mieć podobną korrekturę praw Koronnych na sejmie 1589 r. *Volumina Legum* II fol. 1271; wyznaczona była deputacyja tak do korrektury praw Koronnych ziemskich, jako też do ukrócenia processu. Deputacyja nic nie zrobiła. Na czele świeckich był Mikołaj Firlej wojewoda krakowski, ten zachęcił Jana Januszowskiego do zrobienia układu, który też w roku 1600 wyszedł z druku w Krakowie; pozostał on przywatną pracą bez urzędowej powagi. Processem zajął się Jan Swoszowski, pisarz ziemi Lwowskiej. Skrócony postępek prawny przez niego spisany, król kazał drukować *Volumina Legum* III fol. 2. Zamieszczony on jest w *Vol. Leg.* III od str. 67, ale jako nieodpowiadający wymaganiom skassowany. *Vol. Leg.* III fol. 193. Korrektura trybunału nastąpiła za Augusta II 1726 r. i pod tym panującym znalazł się układacz Statutów i konstytucyi, był nim Stanisław Kożuchowski; ułożył on *ordine alphabeti ad ideam Herborti*, zaczynając od 1550 r. do swoich czasów, i zbiór ten wydrukował w swojej wsi Mokrzku 1732 r. Zbiór ten nie zyskał sankcyi, *Volum. Leg.* VI fol. 447. Nagrodę dla sukcessorów wyznaczył dopiero sejm 1764 *Vol. Leg.* VII fol. 95. W tym samym roku, w którym zbiór Kożuchowskiego był wydrukowany, drukarnia pijarska, która weszła w prawa drukarni Elertowskiej, do drukowania konstytucyi wyłącznie uprzywilejowanej, rozpoczęła drukować zbiór praw zupełny, znany pod tytułem: *Volumina Legum*, z rokiem 1739 wyszło zbioru tego tomów 6. Dopiero za ostatniego panowania, pod którém wiele mądrych praw pojedyńczo stanowiono, wyszły 2 tomy, to jest *Volumen* 7 i 8. Kończą się na sejmie z r. 1780. Czterech następnych sejmów 1782, 1784, 1786, jak niemniej sejmu czteroletniego konstytucyje, oddzielnie są drukowane, podobnie jak ostatniego sejmu 1793 r. konstytucyje Grodzieńskie. Za panowania Stanisława Augusta starano się także o porządny układ praw: i tak, już na konfederacyi po śmierci Augusta III wyznaczono komisyję do ułożenia korrektury i uregulowania jak najściślejszego sprawiedliwości i opisania prawa o sukcessyjach, *Volumina Legum* VII, fol. 57. Dzieło swoje miała komissyja przynieść na sejm koronacyjny, ale to nie przyszło do wykonania. Korrekturę trybunału czyli ordynacyją, przepisano na sejmie 1768, pod tytułem: *Złączenie trybunału.* Widząc że wiele osób wyznaczonych nic nie zrobiło, na sejmie 1776 wybrano do spisania kodexu, *Codicem juridicum*, Andrzeja Zamojskiego, exkanclerza, wskazując mu, aby sprawiedliwość naturalną biorąc zawsze *pro primo objecto*, nie przywięzywał się do żadnej z dawnych *Legislatur*, ale żeby zważając naturę okoliczności, w których się naród nasz znajduje, i obyczaje onego, to wszystko *in formando novo Codice* z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez nich ulepszeniu sprawiedliwości nie znajdzie przeciwném. To zaś wszystko żeby odmienił, przez co obywatele i sędziowie w wątpliwości o powinnościach swoich zostawać mogą. Tudzież żeby odmienił to wszystko, co procedura prawnie *in infinitum* trwającemi, lub bardzo długiemi, lub częstemi czynić może. Podjął tę pracę gorliwy o dobro kraju obywatel, przy pomocy Szembeka biskupa

płockiego i Chreptowicza podkanclerza litewskiego, tudzież Wybickiego, który największy miał udział w pracy trzymając pióro. Projekt ten na swój czas był znakomitym postępem nie zrywając z przeszłością; ale że obejmował pewne prawa na korzyść chłopów, krzyczała szlachta, że jej wydziera wolności i fortuny szlacheckie, a tak na sejmie 1780 r. w szorstkich wyrazach odrzucony został, z zapowiedzeniem aby na żadnym sejmie nie był wskrzeszany!? Wkrótce przecięż nowy zbieracz Statutów i konstytucyj, sposobem alfebetu, Antoni Trębicki, w roku 1789 śmiało przemawia za osobistą wolnością chłopów, w znakomitej do dzieła napisanej przedmowie. Samo wszakże dzieło z tego względu ma znaczenie, że mu rząd Pruski w utworzonych z krajów Polskich, nowo Wschodnich i Południowych Prusach, nadał urzędową powagę, tak jak ją w okręgu noteckim nadał łacińskiemu Herbortowi. W Galicyi miały powagę *Vol. Leg.*; z utworzeniem księztwa warszawskiego, tylko *Volumina* miały urzędową powagę w całém księztwie. Prawem polskiem nazywano także wszystkie powinności i ciężary, jakie kmieć polski uiszczać był winien: było to przeciwstawienie na przeciw osadnika na prawie niemieckiém lokowanego; tak było na Szlązku, jak o tém pisze Stenzel w Urkundensammlung (fol. 9 nota 5). Ciekawy ustęp znajduje się z wieku XIII *in libro fundationis Caustri S. Mariae Virginis in Heinrichow* (fol. 13), w którym możność skupienia majątku obcemu sprzedanego przez krewnych sprzedawcy, nazwano *jus polonicum*, prawem polskiém. *W. D.*

Polskie sądy. Władza sądownicza, jak wszystkie inne zwierzchności najwyższej części, zostawała dawniej w ręku samych panujących książąt i królów polskich. Objeżdżając poddane sobie prowincyje, rozsądzali sami zachodzące między mieszkańcami sprawy, jak Bolesław Chrobry czyli Wielki, Kazimierz I Odnowiciel, Kazimierz Sprawiedliwy i inni. Niekiedy będąc zatrudnieni wojnami, już innemi sprawami państwa, rozeznawanie i rozstrzyganie sporów między poddanymi poruczali niektórym urzędnikom, ostatnich wyroków wydawanie sobie samym warując. Za rozszerzaniem się polskiej Rzeczypospolitej, a wzmaganiem między jej mieszkańcami niesprawiedliwości, chciwości i pieniactwa, nastąpiła potrzeba stanowienia w narodzie różnych władz sądowych, któreby powagą i imieniem panującego, każda w oznaczonym sobie wydziale kraju i przepisanym spraw rodzaju, wydawały wyroki, zawsze jednak z wolném każdemu odwoływaniem się do najwyższej władzy królewskiej, gdzie ostatecznie sprawy wszystkie rozeznawane były i sądzone. *Wieca* czyli roki walne, po łacinie zwane *colloquia generalia*: był to najwyższy sąd, do którego od niższych juryzdykcyj po województwach ustanowionych odwoływano się i na którym król zasiadający, z radą przybieranych prałatów i baronów, sprawy przychodzące ostatecznie rozsądzał. Leszka Białego chwalą dzieje narodowe z ustawicznego zasiadania na tym sądzie, oraz prędkiego, sprawiedliwego i roztropnego spraw wytoczonych kończenia. Z czasem po wszystkich województwach i ziemiach były ustanowione Wieca czyli roki wielkie i włożono obowiązek na wojewody, kasztelany, dygnitarze i urzędniki miejscowe, ażeby się na nich znajdowali i przychodzące przez apellacyję od niższych sądów sprawy poznawali i sądzili, ostatnie odwołanie zostawiając do króla, który najczęściej podczas zjazdów walnych czyli sejmów, sprawy takowe rozsądzał i kończył. Pierwszego rodzaju wieca, na których sam król z prałatami i baronami zasiadał, zostały zamienione w sądy w czasie sejmów sprawowane; wieca wojewódzkie i ziemskie poczęły także być zaniedbywane, pomimo wielu praw jeszcze pod Zygmuntami obiema stano-

wionych, któremi je utrzymać albo wskrzesić chciano. Pisze Kromer, że za panowania Zygmunta I była wzmianka na jednym sejmie, ażeby w Polsce utworzyć nowy sąd najwyższy, z dziesięciu osób złożony, do któregoby wszystkie od innych władz sądowych apellacyje przychodziły, a on już bez żadnej apellacyi zaspokajał ostatecznie wszelakie sprawy. Ale nieufność narodu w ziomkach, a uprzedzone zawierzenie królom przez doznawaną zawsze ich sprawiedliwość, uczyniły, że wniosek ten odrzucono, a spraw ostateczne rozsądzanie zostawiono, jak było dawniej, przy panujących. Wszakże, mówi tenże Kromer, gdy królowie wielą tak obszernego państwa sprawami zatrudnieni, rozlicznych spraw do najwyższego sądu swojego przychodzących, nie mogli wszystkich prędko załatwiać, przedłużały się do wielu lat kłótnie obywateli, z szkodą i narzekaniem powszechném; zwłaszcza że na pieniaczów i na sędziów niesprawiedliwych żadnej prawie nie było kary, albo tylko małe były i nieskuteczne. Piasecki, historyk z czasów Zygmunta III, pisze, że król Henryk Walezyjusz, znudzony rozsądzaniem spraw, wyrzekł raz niecierpliwością francuzką uniesiony: „Przebóg, Polacy robią mnie sędzią, może oni wkrótce zechcą, ażebym był i patronem. *Per meam fidem, Poloni isti faciunt, ut agam judicem juris peritum, in brevi fortasse volent, ut agam etiam causidicum.*” Rosły nieukojone między familijami, a nawet domami pokrewnemi niechęci i nienawiści, zdarzały się częste zajazdy, gwałty i zabójstwa, niekiedy bitwy na uczynienie sobie sprawiedliwości, której czekać od sądów zdawało się być nazbyt wielką przewłoką. Nieprzyzwoitościom, bezprawiom i nierządom tym, zapobiegano przez stanowienie i opisywanie różnych w kraju najwyższych juryzdykcyj sądowych. Ustępując z czasem innych praw majestatu narodowi królowie, nie mogli już nowych sądów stanowić, ani względem nich odmian i przepisów żadnych czynić, bez dozwolenia stanów, które wszedłszy do uczestnictwa mocy prawodawczej, wchodzić razem poczęły do wszelkich ustaw względem sądów krajowych. Pod panowaniem domu Jagiellońskiego, zacząwszy od Kazimierza IV, już wszystkie względem sądów konstytucyje uchwalone były za zgodą powszechną stanów. Po śmierci Zygmunta Augusta, prowincyje niektóre polskie same sobie ułożyły sprawiedliwość sądową, co król Stefan Batory zachować w całości im przyrzekł, warując, że i innym prowincyjom wolno także bydź ma poprawić i postanowić u siebie obyczaj sprawiedliwości. Pod tymże królem ustanowienie głównych trybunałów koronnego i litewskiego, pod następcami jego różne prawa sądów tyczące się, stawały zawsze na sejmie za zgodą stanów. Nakoniec w r. 1768 wszelką względem juryzdykcyj sądowych odmianę policzono między przedmioty *status*, które na sejmach walnych jednomyślnością tylko stanowione być powinny. Nie mogąc król ani nowych sądów stanowić, ani w dawniej ustanowionych odmiany jakiej czynić, to miał jeszcze pozostałe z dawnej prerogatywy, iż wszystkie sądy jego powagą lub imieniem odprawiały się: dla tego w bezkrólewiach ustawały, a na miejscu ich bywały po województwach sądy kapturowe (ob.), aż do koronacyi nowego króla; ale konstytucyje roku 1768 i 1775, w czasie nawet bezkrólewia zostawiły w zwyczajnej swojej formie trybunały i inne juryzdykcyje, nie dozwalając więcej stanowić się i podnosić kapturom. Wspomnione juryzdykcyje w bezkrólewiach, zamiast królewskiego imienia, pisać miały: *Nos proceres Regni, et Magni Ducatus Lithuaniae.*— *Sądy sejmowe* poczęły się prawie razem z narodowemi zjazdami; owszem zjazdy same dla odprawowania tychże sądów zwoływane częstokroć były, zwłaszcza kiedy się spraw i apellacyj wiele nazbierało. Sądy te sam król odpra-

wiał z senatorami, którzy na nich radą królewską raczej, niż współsędziami, przez długi czas byli. Podobnież między stanami duchownym i świeckim publiczne spory król sam wyrokami swemi rozsądzał, jako o tém prócz wielu innych, mamy jeszcze przykład króla Zygmunta Augusta. Po wygasłym domie Jagiellońskim panującym, senatorów powaga, jak w innych Rzeczypospolitej sprawach znaczniejszą, tak i w sądach sejmowych istotną być zaczęła. Królowie wydawali sądowe wyroki, ale nie inaczej tylko podług większości zdań zasiadających przy tronie senatorów. Stan rycerski czyli szlachecki, chociaż już znaczne prawa i prerogatywy posiadał, do sądów jednak sejmowych nic nie należał. Gdy na sejmie r. 1585 sprawę Zborowskich wprowadzać miano, dopraszali się króla posłowie ziemscy, ażeby bez nich nie sądził, mieniąc, że w takiej sprawie idzie o wolność pospolitą. Odpowiedź wzięli, że lubo im nic do sądów sejmowych, które król z senatorami tylko odprawiać ma, wszakże mogą wyznaczyć deputatów swoich, którzyby sądzeniu sprawy Zborowskich byli obecni. W r. 1588 otrzymał stan rycerski prawo, ażeby ośmiu posłów do sądzenia i głosowania z senatorami wyznaczał w sprawach *criminis laesae majestatis* i *perduellionis*; w temże prawie i zbrodnie pod temi dwoma rodzajami zamknięte, wyszczególniono i postępek sądzenia ich opisano. Bywały później przykłady dwunastu, niekiedy dwudziestu czterech, a nawet 54 osób deputowanych na sądy sejmowe z koła rycerskiego, które pod panowaniem króla Jana III, już do sądzenia wszelkiego rodzaju spraw wchodzić z senatorami poczęło. Odprawiały się te sądy zaraz po początkowych sejmu obrzędach, to jest po skończonem senatorów na wnioski od tronu podane wotowaniu i odejściu posłów do swojej izby; kończyły się wraz z zakończeniem poselskich obrad, lub ustawały w przypadku zerwania sejmu. Jerzy Lubomirski w swoim *Manifeście niewinności* żali się, iż w r. 1661 już po zerwanym sejmie, dekret przeciwko niemu był wydany. Do juryzdykcyi sądów sejmowych, oprócz wspomnionych spraw *laesae majestatis Regiae* i *perduellionis*, należały różne inne tak cywilne jak kryminalne, publiczne i prywatne, lub od trybunałów na sejm odsyłane; już to z opisu statutów i konstytucyj, już na mocy zadawnionego zwyczaju; znaleść je można w *Postępku prawnym skróconym* pod rokiem 1611 (vol. III, fol. 68). W r. 1775 i 1776 stany Rzeczypospolitej przepisały nową *Sądom sejmowym* wieczystą ordynacyję; czém dopełnił król Stanisław August przyrzeczenia w Paktach konwentach danego, że sądom sejmowym jako i innym, dawną moc i powagę przywróci, a w dawaniu sądowych wyroków, do większości zdań stosować się zawsze będzie. Treść rzeczonej ordynacyi sądów sejmowych była następująca: 1) Sądy te trwać mają przez dwa lata, to jest od sejmu ordynaryjnego, do drugiego takiegoż sejmu. 2) Odprawiać się zawsze mają w miejscu mieszkania królewskiego. 3) Zasiadają w tym sądzie wszyscy senatorowie i ministrowie podług dawnego prawa i zwyczaju, ze stanu zaś rycerskiego trzydzieści osób podczas sejmu na sessyjach prowincyjonalnych, większością głosów obierane, to jest po dziesięciu posłów z każdej prowincyi, tak miarkując, żeby każde województwo miało przynajmniej jednego. 4) Żaden senator lub konsylijarz stanu rycerskiego, jeżeli do rady nieustającej wybrani będą, zasiadać na sądach sejmowych nie mogą. 5) Komplet do sądzenia powinien być złożony z osób dwudziestu czterech, razem z senatu i stanu rycerskiego rachując; a dla zapewnienia kompletu, powinno być wzywanych 26; wolno jednak i niewyznaczonym na kadencyję, ale prawnym lub obranym sędziom zasiadać i sądzić, byleby od początku sprawy. 6) Sędziów z senatu król, z ry-

cerstwa marszałek sejmowy wyznacza, na sześcio-tygodniową rezydencyję podczas kadencyi. 7) Wyznaczony a niezjeżdżający, lub innego na miejsce swoje nie uprosiwszy, 500 grzywien do skarbu rzeczypospolitej zapłacić powinien będzie, wyjąwszy prawdziwą chorobę, której przysięgą ma dowodzić. 8) Dobrodziejstwo suspensy nawet w czasie kadencyi, dla sędziów sejmowych nie idzie w żadnym sądzie i w żadnej sprawie. 9) Kadencyje tych sądów sześcio-tygodniowe, lub do odsądzenia regestru wpisów, są trzy: Pierwsza, 1 Października. Druga, 1 Lutego, obie na sprawy koronne. Trzecia 1 Czerwca, na sprawy wielkiego księztwa Litewskiego. Na sprawy *laesae majestatis regiae* i *perduellionis*, może król za zdaniem rady nieustającej, w każdym czasie sędziów sejmowych wezwać; a gdyby na którą kadencyję żadnych spraw do sądzenia nie było, za zdaniem tejże rady sędziów od rezydencyi uwolni i ostrzedz aby się nie zjeżdżali zaleci. 10) Na kadencyjach koronnych pióro trzymać powinien pisarz ziemski miejsca rezydencyi królewskiej; na kadencyjach litewskich pisarz od jego królewskiej mości uprzywilejowany. 11) Sprawy do sądów sejmowych należą następujące: *Crimen laesae Regiae majestatis* podług opisu konstytucyi roku 1588, która w sobie opiewa, że zbrodnia ta szczególnie przeciwko osobie samego króla, *machinatione, conspiratione, violento conatu, et quod longe absit facto ipso in vitum committitur*, *crimen perduellionis*. O bunty przeciw Rzeczypospolitej; o porozumiewanie się z nieprzyjacielem ojczyzny ku szkodzie jej; o wynoszenie tajemnic Rzeczypospolitej i powierzanie ich nieprzyjacielowi; o wydanie temuż przez zmowę zamku, fortecy lub części jakiej kraju; o branie pensyi lub korrupcyi od dworów zagranicznych, końcem zdradzenia ojczyzny; o zaciąganie mocy i protekcyi cudzoziemskiej na pognębianie obywatela; o werbowanie, gwałtowne branie i zaprzedawanie ludzi dla mocarstw obcych. Konstytucyja r. 1780 ostatni ten o werbunkach artykuł tak objaśniła, że tylko obywatel possessyjonat krajowy za pomienioną zbrodnię ma być zapozywany na sądy sejmowe; inny zaś ktokolwiek i wszelkiego stanu takowy kryminalista, w najbliższym grodzie, nawet pomimo kadencyi ma być sądzony i śmiercią nieodwłocznie karany. Do tychże sądów sejmowych należały sprawy: *Oppressi Civis*, jak są w konstytucyi r. 1775 pod tytułem: Objaśnienie *liberae vocis et oppressi Civis* opisane. Inne zaś okoliczności i rodzaje spraw *Oppressi Civis* w tejże konstytucyi pod tytułem: Objaśnienie *Denegati Judicii* etc. wyrażone, już nie do sądów sejmowych, ale do grodów, ziemstw i trybunałów należeć mają. Jeszcze temuż sądowi oddane są sprawy urzędowe przeciwko ministrom obojga narodów i konsylijarzom rady nieustającej; sprawy o korrupcyje przeciwko sędziom tylko *ultimarum instantiarum*, bo niższe subsellija w kategoryi tej odpowiadać mają w trybunałach. Jeszcze w r. 1669 stany Rzeczypospolitej przerażone wypadłym przed kilką laty na Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego, z sądów sejmowych dekretem, zabezpieczyły wyraźnem prawem głos wolny obywatela. Ponawiając toż prawo konstytucyja r. 1775 ustanowiła, że nikt z obywateli o zdanie w rzeczach politycznych wolnie i szczerze otworzone, strofowany, ciążony, ani do żadnych sądów pociągany być nie może; pozwalając sprawy do sądów sejmowych, jak przeciwko ciemiężycielowi wolnego obywatela temu, któryby z takowej przyczyny od kogośkolwiek złośliwie był zapozwany. Na popełniającego to przestępstwo, poczytane za zbrodnię *contra statum*, kara dwóch tysięcy grzywien i wieży niższej rok i sześć niedziel wyznaczona. Proces cały i dekreta w podobnej sprawie zapadłe, za nieważne uznane i znie-

sione. Delator karze śmierci i dóbr utracie podlega. Sędzia wyrokiem swoim przyczyniający się do uciążenia obywatela, od urzędu odpada i do wszelkich napotém urzędów niesposobnym się staje. 12) W żadne inne sprawy, prócz wyżej wymienionych, ani w poznawanie dekretów, sąd ten wdawać się nie może, pod nieważnością tego wszystkiego, coby nad ordynacyję teraźniejszą uczynił: a że we wszystkich sprawach sądom sejmowym należących, rezolucyje rady nieustającej poprzedzać powinny, więc żadnej excepcyi *fori* wnosić zaskarżeni nie mogą. 13) Dwa są regestra w tych sądach: pierwszy, *Criminis laesae majestatis Regiae* i *Perduellionis*. Drugi, ordynaryjny, resztę wymienionych spraw w sobie zawierający. 14) Suspensy ani dylacyje żadne w sprawach dozwalane nie będą, oprócz prawdziwej choroby, która na drugiej kadencyi ma być zaprzysiężona. Wotowania dwa głośne, trzecie sekretne: nawet w sprawach *in contumciam* sądzonych, a to koniecznie i nieprzestępnie. 15) Sprawy pierwszego regestru po pierwszym terminie nawet *in contumaciam* zapozwanego, sądzone będą; drugiego aż po pierwszej kondemnacie. 16) Pozwy sześcią tygodniami wydawane, na dobrach pozwanego kładzione i w grodzie własnym zeznane być powinny. 17) W sprawach pierwszego regestru, inkwizycyje czynić mają wybrani tajemnemi kreskami z pomiędzy sędziów sejmowych, po dwóch z każdej prowincyi; w sprawach drugiego regestru *scrutinia* na oznaczonym kondescensyi terminie i miejscu, wyprowadzone będą przez dwie osoby ziemskiego lub grodzkiego sądu. 18) Delatorem gdy będzie szlachcic nieosiadły, albo człowiek pospolitego urodzenia, zaraz pojmany być powinien, a gdy zarzutu nie dowiedzie, karę *talionis* poniesie. 19) Propozycyje do wotowania każdemu sędziemu układać wolno, które albo zgodnie przyjęte, albo większością tajemnych zdań załatwione zostaną. 20) Sędziowie ciż sami od początku sprawy, aż do jej zupełnego rozsądzenia zasiadać powinni; a którzy po zaczęciu już sprawy do sądzenia wnijdą, tylko zdanie radzące mieć mogą. 21) Równość zdań król rozstrzyga, a w sprawach obrażonego majestatu królewskiego, pierwszy w porządku sędzia. Gdy sprawę Zborowskich za króla Stefana Batorego sądzono, żądano od króla, ażeby stroną będąc, nie był na sądach obecny; ale odpowiedź była od tronu, że podług zwyczaju i praw, sądy sejmowe w jakichkolwiek bądź sprawach, nie mogą się inaczej odprawiać, tylko władzą i w obecności króla. Wszakże dozwolił król posłom po kilka razy znosić się i rozmawiać w tej sprawie z senatorami pod nieobecność swoję. Dopiero w r. 1588 stanęło prawo, ażeby w sprawach obrażonego majestatu, po wysłuchanej żałobie i odwodzie przy królu, senatorowie i posłowie w nieobecności króla wotowali, i dekret czynili, który przy królu przez marszałka głoszony być powinien. A w roku 1669 stanęła konstytucyja, ażeby król w cale na sądach niezasiadał, kiedy sprawa obrażonego majestatu jego odprawować się będzie. 22) Zaczęte wotowanie nie może być przerywane, póki decyzyja nienastąpi. Sentencyjonarz trzyma jeden z sędziów tajemnemi kreskami do tego wybrany. Dekret najpóźniej we dwa tygodnie po nastąpionych sentencyjach czytany być powinien. 23) Przysięgli w innych juryzdykcyjach wyższych patronowie, mogą stawać w tych sądach; indukty, dowody, odwody i wnioski podawać mają na piśmie, a te przez dwóch pierwszych z senatu i stanu rycerskiego sędziów podpisane, w aktach sądów sejmowych zostawać powinny. 24) Akta te złożone być mają w ziemstwie rezydencyi królewskiej; pisarz protokóły w porządku utrzymywać, a extrakty dekretów Koronnych Koronną, litewskich litewską pieczęcią autentykowane, z poprawą swoją wydawać powinien. Też

sama sądów sejmowych ordynacyja rozciąga się i do prowincyi W K. Litewskiego, z temi warunkami: że do tych sądów żadne sprawy pociągane nie będą, które w prowincyjonalnych tegoż księztwa juryzdykcyjach sądzić się i kończyć ostatecznie powinny, ale tylko same zbrodnie obrażonego majestatu, przeciw stanowi i rzeczypospolitej, i inne w Statucie W. K. litewskiego wyraźnie wymienione; że sprawy do sądów sejmowych z obywatelami Litewskimi przypadające, podług prawa i obrządku tegoż księztwa sądzone będą; że illacyje żadne po dekretach czynione być niemogą, lubo te dla Korony pozwolone są szczególnie *ratione omissorum* i to do trzech dni tylko; że dożywotni tychże sądów pisarz od króla imci będzie uprzywilejowany, który zwyczajem księztwa Litewskiego, protokóły trzymać, dekreta pisać i księgi aktowe do Ziemstwa rezydencyi królewskiej oddawać powinien; że każdemu z obywateli litewskich wolno jest użyć dostawania w tych sądach kogo zechce z palestry narodu swego; że mimo trzecią kadencyję sądów sejmowych dla W. księztwa Litewskiego z prawa przepisaną, w zdarzeniu spraw zwłoki niecierpiących, król imci złoży sądy, i sędziów aby się zjechali, obwieści; nakoniec, że delatorowie w przypadku zadanych a niedowiedzionych przestępstw, karom w Statucie wyrażonym, oprócz kary *talionis* podpadać mają.—*Sądy relacyjne.* Sądy relacyjne początek i nazwisko swoje ztąd biorą, że przedtém królowie poruczali sprawy niektóre senatorom lub urzędnikom Koronnym, do poznawania i rozsądzania, którzy wiadomość o nich dawać byli powinni królom, a dopiero ci wyroki ostatnie wydawali. Postanowił był Kazimierz Wielki, ażeby generalni ziemscy sędziowie, sprawy o dziedzictwo odnosili do króla, żeby je z baronami u dworu obecnymi rozsądzał, albo gdy sam król zasiadać niemógł, wyznaczał sześciu lub przynajmniej czterech baronów, którzy by z sędzią i podsędkiem dekreta imieniem królewskiem pisali. Moc słuchania takowych spraw i sądzenia wraz z baronami na dworze królewskim, zostawił w całości sędziom generalnym Zygmunt I w Statucie roku 1538. Urząd pomienionych sędziów ustał pod panowaniem Zygmunta Augusta, który kanclerzowi i referendarzom poruczył, ażeby spraw niektórych na dworze przesłuchiwali i o nich uwiadomiali króla, który je z panami radnymi miał rozsądzać. Pod panowaniem tegoż Zygmunta Augusta, gdy kanclerzom sądów zadwornych sprawowanie oddano, apellacyje od ich wyroków chodziły niekiedy do samego króla na sądy relacyjne; lubo jako mówi Czaradzki: *Processus judiciarius practicus* i Lipski, *Observationum practicarum centria* I *observ.* 92; zdawna już takiej powagi był sąd kanclerski, że sprawy od niego nie wychodziły do sądów relacyjnych, chyba że sami kanclerze dozwolili apellacyi; nawet strona mająca się za uciążoną wyrokiem kanclerskim nie mogła wyraźnie appellacyi zakładać, ale tylko prosić była powinna o odesłanie sprawy na sądy relacyjne, czego dozwolić lub odmówić, było zupełnie w mocy kanclerzów. Miasta Pruskie dopraszały się kilkakrotnie królów, ażeby im wolno było apellować na sądy relacyjne, czego dozwolił Jan Kazimierz Toruniowi, a Jan III wolność tę do trzech miast pruskich większych rozciągnął swym przywilejem wydanym roku 1696. W r. 1764 stanęło prawo dekreta sądów asessorskich niewzruszonemi uznające. Konstytucyją r. 1768 były oddane sądom relacyjnym sprawy o korrupcyję przeciwko sędziom trybunalskim, ale późniejsza ustawa sprawy względem przekupienia sędziów *ultimarum instantiarum* na sądy sejmowe odesłała. Podług późniejszych praw i zwyczaju, żadne inne sprawy do sądów relacyjnych nie należą, jak tylko: 1) Jeżeli kanclerzom podoba się odesłać niektóre od sądów swoich po decyzyję na

relacyjne. 2) Podług konstytucyi r. 1775 sprawy dyssydentów lub Greków nie-Unitów w asessoryi sądzone, gdyby się kiedy równość kresek przy sentencyi zdarzyła. 3) Najznaczniejszym sądów relacyjnych przedmiotem są sprawy kurlandzkie na fundamencie najwyższej władzy i zwierzchności, która nad tém księztwem królowi polskiemu i Rzeczypospolitej należy. Jeszcze gdy Zygmunt August Kurlandyję, i Semigalliję domowi Kettlerów lennem prawem oddawał, warowana była dla Kurlandczyków wolność apelowania od sądów swoich prowincyjonalnych do króla. Kommissyja od Zygmunta III i stanów rzeczypospolitej w r. 1617 do Kurlandyi wyznaczona, ułożyła stosownie do dawniejszych praw, przepisów i zwyczajów, formę rządu i sądów, pozwalając obywatelom apellować do króla imci na sądy relacyjne w sprawach 600 złotych przenoszących, lub poczciwości tyczących się, wyjąwszy sprawy publicznych kryminałów, jakoto: najazdów, rabunków, pożogi, gwałtu panien, porwania kobiet, łupieztwa i dobrowolnego zdradą lub przez zasadzki zabójstwa; które zbrodnie w krajowych sądach kończone być powinny. Tamże ustanowiono, ażeby sprawy między książęciem i szlachtą o dobra lub z innych przyczyn pochodzące, należały prosto do sądów królewskich relacyjnych. Wyprowadzający niepotrzebnie do sądów królewskich, albo bez należytych przyczyn wywołujący od juryzdykcyi krajowych, ażeby oprócz wrócenia szkód i kosztów, karom podlegali. Podobnaż ordynacyja w tymże roku, powagą króla i rzeczypospolitej wydana była na powiat Piltyński, z dozwoloną na sądy relacyjne apellacyją w sprawach 400 złotych przenoszących. Na sejmie koronacyjnym r. 1764 potwierdzając rzeczpospolita wszystkie Kurlandczyków przywileje, warowała, ażeby sprawy tego księztwa podług dawnych praw i zwyczajów, na sądach relacyjnych ostatecznie były sądzone. Konstytucyja 1768 r. apellacyję do sądów relacyjnych samemu tylko stanowi szlacheckiemu księztw kurlandzkiego i Semigalskiego i *Advocatis Causarum* zostawiając i potwierdzając, innym obywatelom kurlandzkim wyraźnie jej zabroniła. W r. 1775 postanowiono: ażeby sprawy kurlandzkie do sądów relacyjnych wyciągane niebyły, pominąwszy krajowe juryzdykcyje, którym też sprawy należą; ażeby stanowi szlacheckiemu w przypadkach prawem przepisanych wolna zawsze była do tronu królewskiego apellacyja, z warunkiem wyżej wspomnionym o niedopuszczaniu nieprzyzwoitej apellacyi i karaniu próżno apellujących; ażeby tejże apellacyi miastom nawet książę kurlandzki mógł dozwalać, a król jegomość przyjmować; nakoniec co się tycze spraw szlacheckich przeciw książęciu, w tych podług dawnego prawa i zwyczaju *forum* na sądy relacyjne zostawione; gdyby zaś z aktoratu samegoż książęcia sprawy jakie cywilne lub kryminalne, pod imieniem instygatora książęcego mające być sądzone przeciw szlachcie przytrafiły się, te pierwej we własném *forum* dla szlachty przepisaném mają być decydowane, a dopiero strona uciążoną się być mieniąca, może apellować do króla. Na sądach relacyjnych sam król zasiada i sądzi z obecnymi senatorami i ministrami; referendarz podaje sprawy, które gdy patronowie wywiodą, dają swoje zdania senatorowie i ministrowie, Koronni od koronnego, Litewscy od litewskiego marszałka wypytani, a po nich wszystkich referendarz, który na taborecie między ministrami siedzi, jak marszałek poselski w czasie sejmu. Po opowiedzianych zdaniach i naradzeniu się z królem jegomością, referendarz imieniem królewskiém dekret ogłasza, ułożony podług większości zdań, do której królowie obowiązują się przystępować w sądzeniu. Po odsądzeniu jednej sprawy, przywołuje referendarz inne, póki przez kanclerza sądy na inny dzień z woli królewskiej odłożone nie

będą. Stawająca w sądach asessorskich palestra stawać może i w relacyjnych. Regestr jeden tylko jest do spraw kurlandzkich. Kadencyje sądów na też kurlandzkie sprawy, dwie są przepisane prawem, pierwsza w Marcu, druga w Październiku. Co się tycze spraw z odesłania od sądów asessorskich na sądy relacyjne przychodzących, tudzież dyssydenckich kiedy zajdzie równość zdań w assesoryi, te król jmci każdego czasu podług woli swojej sądzić może. *Sądy assessorskie.* Król Zygmunt August, najpierwszy poruczył kanclerzom rozsądzanie imieniem i powagą królewską spraw niektórych. Kanclerskie te sądy mają nazwisko *Zadwornych*, że się na dworze królewskim, albo przynajmniej w miejscu rezydencyi królewskiej. odprawiać były zwykły; *królewskich*, że namiestniczą władzy królewskiej sądowej były jurydykcyją i *asessorskich*, że z kanclerzami jako prezesami tychże sądów, zasiadali referendarze, regenci kancellaryi, jeden albo dwóch z przydanych sekretarzów królewskich, i pisarz dekretowy tychże sądów. Którego roku panowania Zygmunta Augusta sądy te sprawować kanclerze zaczęli, wiedzieć dokładnie niemożna. Heidenstein powiada, że na sejmie koronacyjnym króla Henryka, senatorowie o sądach tych, jak o rzeczy niedawnej radzili i ustanowić chcieli: ażeby się odprawiały niw miejscu jakiém prywatném, ale w zamku królewskim, lub w ratuszu miejskim; ażeby zagajane były powagą obudwóch pieczętarzów; aby w nich referendarze i inni, podług zaczętego już zwyczaju, zasiadali, a prócz tych, żeby wolno było zasiadać znajdującym się przy dworze senatorom; ażeby jeden pieczętarz bez drugiego sądów sprawować nie mógł, chyba żeby który z nich chorował, lub dla zatrudnienia nie był obecny; ażeby obydwa pieczętarze podpisywali się na dekretach; ażeby w przypadku niezgodnych zdań asessorów, cała sprawa do królewskiego sądu bywała odsyłana; nakoniec, ażeby dekreta jaśnie były pisane i niepotrzebowały nowego tłómaczenia. Wszakże nic z tego nieustanowiono prawém wyraźném, owszem w wielu rzeczach odmienny był zwyczaj sądzenia. Nie zawsze w zamku królewskim, lub na inném miejscu publiczném, ale w domu pieczętarzów bywały sądy asessorskie; często sam kanclerz bez podkanclerzego, albo sam podkanclerzy w niebytności kanclerza sądy sprawował; nie obydwóch pieczętarzów imieniem, ale tylko tego który miał sądzić, zapowiadano sądy; na dekretach tego tylko pieczętarza imię podpisywano, który sądził; i nie było prawie przykładu, ażeby w przypadku różnych zdań asessorów sprawę odsyłano do króla, owszem zawsze do zdania i myśli kanclerzów dekreta wychodziły. Wolno jednak było pieczętarzom, sprawy niektóre, zwłaszcza większej wagi, prosto do króla odsyłać, albo i królowie sami dawniej sobie niektóre do rozsądzenia wyłączali, bo apellacyja od sądów assesorskich do króla zazwyczaj niechodziła, chyba gdy na nią sami pieczętarze zezwolić chcieli, *appellatione admissibili adinventa.* Niezasiadali dawniej senatorowie, chyba kiedy byli zaproszeni od kanclerzów, jak oprócz innych przykładów, w sławnej owej toruńskiej sprawie r. 1724, która że przypadała w czasie sejmu, nie tylko senatorowie, ale i z poselskiej izby wezwanych było kilka osób za assesorów do jej sądzenia. Wreszcie zazwyczaj rada tylko bywała przy assesorach, decyzyja przy samych kanclerzach. Gdy sądy assesorskie nie miały przedtém żadnego dokładnego w prawach opisu, Jan III ordynacyję ich przez Wielopolskiego kanclerza i Gnińskiego podkanclerza Koronnych, ułożoną potwierdził w r. 1680, która na sejmie r. 1683, od stanów rzeczypospolitej za prawo przyjęta i do konstytucyi włożona, znajduje się *in Volumine Legum*, (tom V fol. 661). Stanisław August zaraz po koronacyi

swojej wydał nową tychże sądów ordynacyję, stosowną do prawideł w ustawie sejmu konwokacyjnego podanych. Treść jej, jak ostatniemi prawami w niektórych rzeczach odmiennej, i jak statecznie w używaniu będącej, jest następująca: Kanclerze, lub w niebytności ich podkanclerze, są prezesami tych królewskich sądów, którzy chociażby obadwa zasiadali *votum* ich tylko za jedno liczone bywa. Sekretarze W W., referendarze, pisarze W W. gdy nie będą w owej magistraturze umieszczeni, są *Asessores nati cum voto decisivo.* Takież *votum* mają assesorowie reskryptem króla jegomości mianowani, dwóch z senatu, a czterech ze stanu rycerskiego, których obieranie podług prawa należało do sejmu. Instygatorowie Koronni, kustosz Koronny, regenci kancellaryi, metrykanci Koronni, pisarz dekretowy, zasiadali *cum voto consultivo.* Wolno prócz tego samymże pieczętarzom przybierać sobie obywateli niektórych za asesorów, którzy także do rady tylko, ale nie do decyzyi należą. Zaraz po kanclerzach lub podkanclerzach, jako prezydentach tego sądu, zasiadają assesorowie z senatu, po nich urzędnicy Koronni i Litewscy, potém assesorowie ze stanu rycerskiego od króla imci przydani, metrykanci, pisarz dekretowy, assesorowie od pieczętarzy przybrani. Wyjąwszy pieczętarzów, senatorów, sekretarzów W W., referendarzów i pisarzów W. W. którzy już przy objęciu ministeryjów, godności i urzędów swoich przysięgali, assesorowie ze stanu rycerskiego od króla imci *cum voto decisivo* wyznaczeni, zaraz przy zagajeniu sądów wykonywają przysięgę, jako według sumienia, prawa i przywilejów każdemu służących, bez żadnego na osoby względu sądzić będą, darów żadnych od nikogo niewezmą, praktyk w sądach czynić, sekretu izby sądowej i zdania wotujących wydawać nie będą. Assesorowie *cum voto consultivo* zasiadać mający, podług tejże roty wykonywają przysięgę, wyjąwszy, że nie na sądzenie, ale nadawanie w zdaniach swoich sprawiedliwej rady w każdej sprawie przysięgają. Jako królowie Polscy przyobiecali narodowi w radach i sądzeniu iść zawsze za większością zdań, tak i sądy assesorskie władzę i osobę królewską reprezentujące, nieinaczej wyroki swoje wydają, tylko podług tejże większości. Wyłączają się atoli sprawy z apellacyi od sądów miejskich do asessoryi przychodzące, albo praw miejskich i przywilejów im nadanych tyczące się: takie albowiem jako samemu królowi *ex vi directi dominii* nad miastami, do urządzania należą, tak o nich sami pieczętarze niezważając na większość zdań, powagą królewską decydować zawsze mogą. Ordynacyja w r. 1764 wydana, komplet do sądzenia przepisała w liczbie czterech assesorów i piątego prezydującego, wyjąwszy sprawy miejskie, samym kanclerzom lub podkanclerzym do rozsądzania zostawione. Konstytucyja roku 1766 dała moc samym pieczętarzom decydowania i sądzenia w sprawach wszelakich, w przypadku niezjechania się asesorów, aby tym sposobem zwłoki sprawiedliwość niecierpiała. Przydano w ordynacyi sądowej, ażeby jeżeli oba pieczętarze zatrudnieni będą, pierwszy z senatu assesor prezydował i powinności kanclerskie w sądach assesorskich czynił, wyjąwszy sprawy miejskie, które zawsze kanclerzom tylko, lub podkanclerzym należały. Bywały przykłady przezydującego na miejscu pieczętarzów senatora w assesoryi litewskiej, ale się to nietrafiło nigdy w koronnej, gdzie kanclerze będąc zatrudnionymi, zazwyczaj limitowali sądy. Konstytucyja r. 1766 przepisuje, ażeby jeżeli samże pieczętarz sprawę mieć będzie w tym sądzie, miejsce jego zasiadał i sądził senator lub sekretarz albo referendarz lub pisarz Wielki Koronny. Wszelkie w sądach assesorskich, jako własnym królewskim trybunale wydane dekreta, są niewzruszonej mocy i ważności i żadna od

nich apellacyja ani na sądy relacyjne, ani na sejm iść nie może. Ważący się apellacyję zakładać, siedzeniem wieży przez sześć tygodni karany być powinien. Chociażby senator na miejscu pieczętarzów w tych sądach prezydował, dekreta atoli nie prezydujący ale sami kanclerze lub podkanclerze podpisują. Exekucyję dekretów assessorskich tak w Koronie, jak w wielkiém księstwie Litewskiém, starostowie i urzędy grodzkie czynić powinny. Po zapadłym dekrecie, sprawa nie może być na nowo wskrzeszana, chyba za wynalezieniem nowych papierów inną wcale postać sprawie dających, i to po rozeznaniu tychże papierów przez deputowanych od sądu, po wykonanej przez stronę przysiędze, jako o nich nie wiedziała, ale je dopiero po zakończonej sprawie wynalazła, po wydanym nakoniec z kancellaryi reskrypcie *restitutionis causae in integrum.* Wszakże i to tylko w Koronie, bo w wielkiém księstwie Litewskiém podług dawnych praw, dekreta oczewiste ani w tym przypadku wzruszone być nie mogły. Odprawiały się zawsze sądy assessorskie w miejscu rezydencyi królewskiej, a ile razy król oddalał się z Warszawy, lub za granicę wyjeżdżał, potrzebne było królewskie pozwolenie i wyznaczenie miejsca do oprawiania tychże sądów. W ostatniej ordynacyi dla Koronnej assessoryi miasto Warszawa, dla litewskiej także Warszawa, a w wielkiém księstwie Litewskiém Grodno, Brześć i Mińsk, były wyznaczone, chyba gdyby król jmć chciał, ażeby obie assessoryje w miejscu jego bytności, w granicach państwa Rzeczypospolitej sądzone były. Konstytucyja roku 1776 dwie kadencyje w ordynacyi przepisane, dla większej obywateli wygody na jednę przemieniając, ustanowiła, ażeby sądy zadworne assessoryi koronnej odprawiały się wciąż przez sześć miesięcy, zacząwszy od dnia 1 Listopada aż do dnia ostatniego Kwietnia, z warunkiem, iż ostatnie sześć tygodni tego przeciągu, obrócone być mają na rozsądzanie spraw dyssydentów i Greków nie-unitów *a judicio mixto* w r. 1768 ustanowionego, do assessoryi przez traktat r. 1775 przeniesionych. Do sądzenia ich król jmć tyle osób z szlachty religii dyssydenckiej lub greckiej nieunickiej za assessorów przydaje, ile potrzeba do zrównania liczby z assessorami katolickimi. Regestra spraw sądom assessorskim należących z ordynacyi i reskryptów j. k. mci były następujące: I. Regestr prosty magdeburgski, do którego wpisywane były sprawy z appellacyi od sądów miast królewskich, tudzież *communitatum* przeciwko magistratom. II. Regestr prosty pruski w podobnychże sprawach; później tylko już z Torunia i Gdańska. III. Regestr prosty *fisci,* do którego wpisywano sprawy o uznanie przywilejów na dobra i wakanse, o exekucyję onychże, o granice między dobrami królewskiemi i szlacheckiemi, lub duchownemi, o niewydanie dziesięcin z dóbr królewskich, nakoniec *communitatum* miast przeciwko starostom. IV. Regestr *expulsionum* prosty, do którego należą nietylko sprawy expulsyjne z dóbr, ale też *violationis privilegiorum, evocationum extra forum. juris hospitum.* V. *Incarceratorum,* w którym sprawy ich i kryminalne mieszczą się. VI. Regestr dyssydentski do spraw dyssydentów i Greków nie-unitów. Regestr Inflancki upadł po odpadnieniu od Polski reszty Inflant. Regestr *causarum colonarium* podobnież ustał, gdy sprawy te sądowi referendarskiemu oddzielnie są oddane. Reskryptami j. k. mci postanowione nowo są trzy osobne regestra. 1) *Miserabilium,* który co miesiąc brany być powinien wraz z przydanym i z skarbu królewskiego pensyjonowanym patronem ludzi ubogich. 2) *Illationum a decretis accessoriis,* o długi, o sprawy uczynkowe, o komorne i reskrypta na komissyję, który regestr co Sobota w czasie kadencyi brany być powinien. 3) Regestr kommunikacyjny, końcem przyspieszenia

sprawiedliwości; bywa dwa i trzy razy podczas jednej kadencyi, a zatém w jednym roku kończy się i rozsądza *definitive* sprawa, gdy przedtém dekret na kommunikacyję *jurium et documentorum*, aż do przyszłej kadencyi wypadał, i koniec sprawy dłużej czekany być musiał. Konstytucyja 1776 roku, zleciła jeszcze assessoryi rozsądzanie spraw *juris regii* z komissyi i remiss sejmu i konfederacyi roku 1775 pochodzących, które póki odsądzone nie będą, brane być mają przed wszystkiemi innemi regestrami do sądzenia w obecności assessorów. Na wymienione wyżej regestra, których poprawa i odmiana królowi jmci, jako w sądzie własnym zawsze jest wolna, taż konstytucyja wyznaczyła pierwsze kadencyi miesiące aż do dnia piętnastego Marca, resztę zaś czasu, to jest do dnia ostatniego Kwietnia na sprawy *judicii mixti* dyssydentskie i nieunickie; który czas jeżeliby takowemi sprawami zabrany nie był, ma być obrócony na sądzenie spraw *juris hospitum*, lub *miserabilium*, lub *incarceratorum*. Pozwy, mandatami pospolicie zwane, piszą się imieniem królewskiém, kładzione być powinny na cztery tygodnie przed sądami do Małej Polski, gdy król w Wielkiej Polsce mieszka i sąd zadworny odprawia się; a na dwa tygodnie do tej prowincyi, w której się król i sąd znajduje. Relacyja ich zeznawana w aktach Grodu, w którego obrębie dobra są położone, jeżeli sprawa jest ze szlachtą, w aktach zaś miejskich, w sprawach miejskich. Dwunastu patronów przysięgłych, a przez kanclerzów i podkanclerzych do stawania w tym sądzie upoważnionych, którzy mogą być i *plebejae conditionis* chce mieć ordynacyja. Po oddaniu assessoryi spraw dyssydenckich, liczbę patronów powiększono do piętnastu, a szesnasty jest od króla uprzywilejowany dla ludzi prawdziwie ubogich. Ordynacyja assessoryi wielkiego księstwa Litewskiego, w konstytucyjach sejmu roku 1766 umieszczona, co do istoty zgodna jest z ordynacyją assessoryi koronnej, ma jednak w sobie następujące szczególności: 1) Kanclerz lub podkanclerzy mają senatora assessorem wyznaczonego, a jeśliby i senatora nie było, tedy sekretarza lub referendarza lub pisarza wielkiego księstwa Litewskiego na swoje miejsca zasadzić, dla punktualnej i nieprzerwanej sprawiedliwości; a takowy prezydent miejsce pieczętarza zastępujący, w niebytności assessorów, może sam jeden sądzić sprawy większości zdań należące, sam także jeden rozsądza sprawy wszelkie samotnej pieczętarzów decyzyi oddane; 2) Patronowie w assessoryi wielkiego księstwa Litewskiego stawający mają być dobrze urodzeni i possessyjonaci; 3) Między regestrami spraw assessoryi litewskiej należących, mieszczą się sprawy poddanych dóbr królewskich z dzierżawcami, bo w tej prowincyi sądów referendarskich nie masz, tudzież sprawy z dóbr stołu królewskiego, tak przeciwko administratorom i innym dyspozytorom tychże dóbr, jak wzajemnie; 4) Przepisuje ordynacyja litewska, ażeby w czasie przypadającej sejmu alternaty w Grodnie, sądy assessorskie wielkiego księstwa Litewskiego, przez całe sześć miesięcy w temże mieście sądzone były. — *Sądy referendarskie.* Postanowieni pod Zygmuntem I referendarze, jeden duchowny, a drugi świecki, w Koronie, a później cokolwiek, niewiadomo jednak którego roku w wielkiém ks. Litewskiém, mieli dawniej powinność przesłuchywania na dworze królewskim skarg i żądań obywateli zwłaszcza z dóbr królewskich, i donoszenia o nich królowi lub kanclerzom; zkąd początek bierze urzędu ich nazwisko, *a referendo.* Podług statutu r. 1507 powinni być umiejętni w prawie, przysięgli i u dworu zawsze obecni. Nie mieli dawniej władzy sądowej, owszem statut r. 1538 zakazał im mięszać się w sądy, pozwalając zasiadania i rady, gdy król sam sądzić będzie. Zygmunt August stanowiąc, iż sprawy prawa

magdeburgskiego król ma sądzić z radami, przydał, iż urzędnicy kancellaryi i referendarze słuchać ich mają, i w obecności stron królowi o nich donosić. Pod panowaniem króla Stefana nie masz żadnego śladu, ażeby referendarze juryzdykcyję sądową sprawowali, i zdaje się, że władza ta dopiero pod Zygmuntem III przy końcu wieku XVI została im nadana. Od tej epoki trwały sądy referendarskie do r. 1764, w którym zniesione były, a sprawy im dawniej należące, pod assessorską juryzdykcyję przyłączone zostały. Wszakże konstytucyja roku 1766, końcem przyspieszenia obywatelom sprawiedliwości, przywróciła na nowo sądy referendarskie w Koronie, oraz sprawy im należeć mające i ordynacyję sądzenia wyraźnie przepisała; a konstytucyje r. 1768 i 1776 przydały niektóre objaśnienia. Sprawuje juryzdykcyję sądową referendarz przywilejem dawniejszy, a w jego niebytności drugi. Assessorami *cum voto decisivo* są: Instygatorowie koronni gdy w innej magistraturze nie zasiadają, kustosz koronny, regenci kancellaryi, metrykanci koronni, pisarze sądów assessorskiego i referendarskiego. Komplet do sądzenia w osobach trzech z prezydującym oznaczony; a pod niebytność assessorów może sam referendarz sprawy wszelkie ostatecznie sądzić i decydować. Sąd ten jest *ultimae instantiae*, i żadne od jego dekretów appellacyje nie idą. Kadencyja jedna, od dnia pierwszego Maja, do dnia ostatniego Czerwca. Sprawy do referendaryi należące, są wszystkie *juris colonarii*, czyli poddanych wsi królewskich przeciwko starostom lub dzierżawcom uprzywilejowanym i wzajemnie tych przeciwko poddanym; o wybraniectwa na dwudziestym łanie *juris colonarii*, o sołtystwa, lemaństwa za przywilejami przez sukcessyję chodzące, a przeto *naturam fundi colonarii* mające; o młyny z trzeciej miary także zaprzywilejowane; o sprawy dziesięcinne z namienionych gruntów chłopskich w królewskich wsiach pochodzące; sprawy z appellacyi od zamkowych pruskich i królewskich ekonomicznych juryzdykcyj; zgoła cokolwiek kwestyj wynika *ex personali aut reali* gruntów *juris colonarii*, to wszystko podpada pod wydział spraw sądowi referendarskiemu należących, które wszystkie rozsądza *cum resolutione* przywilejów. Dwa są regestra: pierwszy ordynaryjny dla spraw *experimenti*; drugi dla spraw komissyjnych, ewokacyjnych, kontrawencyjnych poprzedzającym dekretom referendarskim, expulsyjnych, gdyby kto w przepisanym spraw rodzaju, gwałtownie był z possessyi wypędzony, i *miserabilium*, których sprawy tenże patron utrzymuje, co i w sądach assessorskich. Dylacyje żadne nie idą, ale tylko kommunikacyja dokumentów w sprawach *juris* jest dozwolona. Dekreta referendarskie urzędy grodzkie exekwować powinny. Pieczęć referendaryi do dekretów, listów *salvi conductus* poddaństwu i mandatów pieczętowania, wyznaczona jest mniejsza od kanclerskich, z napisem pod orłem: *Pieczęć referendaryi koronnej.* Patronowie, których nie więcej jak dwunastu być powinno, mają być od referendarza przyjęci i przysięgli. Urząd pisarza sądów referendarskich, wraz z przywróceniem tychże sądów został wrócony. Ubezpieczenie sądów tych imieniem i powagą królewską sprawowanych, tudzież osób w nich stawających, takież jest, jakie sądom assessorskim ordynacyja ostrzegła; to jest: że wszyscy jakiegożkolwiek stanu i kondycyi, powinni się u sądu skromnie i przystojnie zachować, stronie ani patronom przeciwny interess utrzymującym nie odgrażać, przykrości żadnej nie czynić, indukt nie przerywać, a to pod karami na wykraczającego *pro arbitrio judicii, ex termino tacto* w tymże sądzie. Podobnież patronom tak assessorskim jak referendarskim zalecono, ażeby skromnie, trzeźwo i przygotowani do spraw stawali, wnoszenia swoje prawem i doku-

mentami stwierdzali, indukty z przygotowanych pism czynili, pod zapłaceniem trzech grzywien na szpital w lżejszych przewinieniach, a w cięższych pod ukaraniem do woli sądu. Gdy komissyje do rozgraniczenia bądź reskryptem j. k. mci, bądź z dekretów sądu assessorskiego lub referendarskiego będą wyznaczone, komissarze jeżeli dawniej nie byli na sądowość przysięgli, mają najprzód przysięgę podług roty dla assessorów przepisanej wykonać, przy zafundowaniu juryzdykcyi komissarskiej. Wyroki komissarskie sąd assessorski albo referendarski podług różności spraw granicznych potwierdza lub poprawia. Żeby zaś dobra Rzeczypospolitej z ziemskiemi lub duchownemi graniczące, uszczerbku jakiego w swoich granicach nie ponosiły, postanowiła ordynacyja sądów assessorskich, ażeby po skończonej komissyi i zaszłym dekrecie, gdy go dzierżawca *pro re judicata* przyjmie, wykonał przysięgę, jako nic nie opuścił, czego mu tylko prawo użyć pozwoliło ku ocaleniu granic dóbr królewskich, a cały akt komissarski z przyłączeniem mappy, oddany być powinien do metryki koronnej lub litewskiej, podług prowincyi, w której czynione będzie rozgraniczenie. — *Sądy marszałkowskie.* Marszałek wielki koronny, a pod jego niebytność litewski, a po nich marszałkowie nadworni sprawowali w miejscu rezydencyi lub bawienia królewskiego w Koronie, juryzdykcyję sądową. I przeciwnie, gdyby król bawił w prowincyi wielkiego księstwa Litewskiego. Niebytność wszystkich marszałków, gdyby się kiedy trafiła, zastępowałby jeden z ministrów świeckich. Ponieważ do urzędu marszałków należało utrzymanie powagi tronu, oraz porządku, spokojności publicznej i bezpieczeństwa powszechnego pod bokiem króla, juryzdykcyja ich w miejscu rezydencyi lub bawienia królewskiego rozciągała się do wszystkich jakiegożkolwiek stanu osób bądź krajowych, bądź zagranicznych. Wszyscy więc, bez żadnego wyłączenia, wykraczający przeciw powadze królewskiej, albo spokojność i bezpieczeństwo publiczne jakimkolwiek sposobem wzruszający, czyli w zamku i na pokojach królewskich, czyli w mieście lub na przedmieściach i okolicach Warszawy na milę, czyli podczas sejmów i zjazdów walnych, czyli w innym którymkolwiek czasie, przez urząd marszałkowski sądzeni i karani bywali. Artykuły, w których zawierało się wyszczególnienie przestępstw tego rodzaju, oraz kar każdemu przestępstwu przyłączonych, ogłaszali marszałkowie i stanom Rzeczypospolitej na każdym sejmie czytali; ale te r. 1678 na sejmie grodzieńskim w konstytucyjach umieszczone zostały i stosownie do nich sprawowała sądy swoje juryzdykcyja marszałkowska. Konstytucyja r. 1699 potwierdzając też artykuły, warowała, ażeby marszałkowie obojga narodów przywodzili je do exekucyi przeciwko wykraczającym, pod utratą urzędów. Od rządu dworem królewskim marszałkowie przez konstytucyję r. 1766 uwolnieni, sądy tegoż dworu podług dawnych praw i zwyczajów mieli sobie zostawione. W mnóstwie rozmaitych spraw do juryzdykcyi marszałków przychodzących, mieli swojego sędziego i pisarza przysięgłych, którzy odprawiali sądy *primae instantiae.* Sądy policyi urzędu regentowskiego są uchylone, a sprawy, które tam sądzone były, poddano pierwszej instancyi. W sądach marszałkowskich *ultimae instantiae*, wszyscy marszałkowie obojga narodów zasiadać mogli *cum voce activa*, a pierwszy w porządku prezydował. Marszałek prezydujący powinien sobie przybierać assessorów czterech z senatu, i tyluż ze stanu rycerskiego urzędników świeckich, koronnych lub litewskich, w miejscu rezydencyi królewskiej podówczas znajdujących się (wyjąwszy tych, którzy z obowiązku urzędów swoich, w innych magistraturach zasiadają), a pod niebytność tych, urzędników ziemskich; a to

w sprawach następujących: 1) Wszystkich kryminalnych. 2) O taxę żywności i towarów w miejscu rezydencyi królewskiej, wyłączając produkta szlacheckie. 3) O długi *ex vi inscripti fori*, gdy appellacyja założona od pierwszej instancyi i gdy summa przechodzi złotych 500. 4) W sprawach appellacyjnych o niesłuchanie taxy. Assessorowie ci z innych obowiązków na sądowość nie przysięgli, wykonać przysięgę powinni. Komplet do sądzenia w osobach pięciu wyznaczony; w przypadku jednak niezjechania się zaproszonych assessorów, mógł sam marszałek sprawy wszelkie, nawet kryminalne, sądzić i decydować. Wyroki sądu marszałkowskiego, jako juryzdykcyi *supremae instantiae*, czyli w obecności assessorów, czyli przez samego marszałka wydane, są niewzruszonej mocy i żadnemu wywoływaniu nie podpadały. Czasem jednak marszałkowie, zwłaszcza w znaczniejszych sprawach kryminalnych, dopraszali się zdania królewskiego. Konstytucyja r. 1678 tyt.: *Approbacyja artykułów sądów marszałkowskich*, officyjalistom tego urzędu, sędziemu i pisarzowi, tak w Koronie jak w wielkiem księstwie Litewskiem, podobneż bezpieczeństwo waruje, jak posłom ziemskim, przydając, że do żadnych sądów pociągani być nie powinni podczas sejmu, czterema tygodniami przed sejmem i tyleż po sejmie. Treść artykułów, podług których urząd marszałkowski sądową juryzdykcyję swoję sprawował, jest następująca: 1) Żaden jakiegokolwiek stanu i kondycyi, nikogo nie wyjmując zgoła, krajowy czy cudzoziemiec, nie ma się ważyć w domach, ani na ulicach zwad, zmówek, buntów i tumultów czynić, słów uszczypliwych i łżących drugiemu mówić, na pojedynek wyzywać, domy i gospody cudze gwałtownie nachodzić, krzywdy swej i urazy nieurzędownie poszukiwać, pod ukaraniem w sądzie marszałkowskim podług prawa i zwyczaju. A ktoby nie będąc na gorącym uczynku pojmany, zjechał i za pozwem w gospodzie jego położonym, na termin przez siebie lub swego plenipotenta do sądu nie stanął, taki za wywiedzionemi inkwizycyjami o jego przestępstwie niesławą karany być powinien. 2) Żaden w miejscu rezydencyi królewskiej, lub jego okolicach, nie ma chodzić z bronią bunt znaczącą, dopieroż do zamku królewskiego wchodzić lub wjeżdżać pod winą czternastu grzywien; a ktoby rusznicę nosił, albo z niej strzelał, miał być w więzieniu trzymany, aż winę dwóchset grzywien zapłaci. 3) Pod bytność królewską zwłaszcza podczas sejmu, każdy przyjeżdżający do miasta cudzoziemiec, powinien się donosić marszałkowi lub jego urzędowi, pod karą dowolną sądu; a gospodarz o takim znać drugiego najdalej dnia nie dający, ma zapłacić trzydzieście grzywien i wieżę sześć tygodni siedzieć. 4) Ktobykolwiek zwadę zaczął, policzek komu albo razy silne zadał, lub broni dobył, choćby nie ranił, winą sześćdziesiąt grzywien i siedzeniem wieży pół roku karany być powinien. A gdyby ranił w zamku lub w jego bliskości, także w najściu na gospodę, lub z zasadzek gdziekolwiekbądź, ma być na gardle karany. A jeżeliby z pijaństwa lub zwady ranę komu zadał opodal od zamku, takowy okupując gardło, winę dwieście grzywien stronie i sądowi przez połowę zapłacić będzie powinien i wieży ćwierć roku siedzieć. Ktoby zaś w sprawiedliwej obronie własnej drugiego ranił, karom dowolnym sądu podpadnie. Zjeżdżający po zbrodni popełnionej, od czci odsądzony być ma. 5) Ostrożność od ognia i gotowość do gaszenia pożaru zalecona, pod winą czternastu grzywien na niedbałych gospodarzy. 6) Trąbienia oprócz stołów i wjazdów przedniejszych senatorów, tudzież grania na surmach w dzień ani w nocy bywać nie mają. 7) Posłom cudzoziemskim i ludziom ich, każdy przystojną uczciwość ma oddawać, pod ukaraniem podług przewinienia. 8) Ludzie swawolni,

gwałty po ulicach czyniący, krzeszący lub cegłujący, mają być przez warty marszałkowskie imani, do urzędu oddawani i sądzeni. 9) Czeladź dworska, aby się w dziedzińcu królewskiego zamku cicho i skromnie sprawowała; a swawolni mają być imani przez sługi urzędowe i podług występku karani, o co panowie ich ujmować się nie mogą. 10) Wszelki lud pospolity, miejski, cudzoziemski, niemniej Turcy, Tatarzy, Żydzi, i zgoła wszelkie osoby, nie mają być nigdzie napastowane i krzywdzone, pod karami na swawolnych podług występku. 11) Dawniej senatorowie i posłowie na sejm zjeżdżający, mieli stancyje od urzędu marszałkowskiego sobie wyznaczane. 12) Służby, ani spraw żadnych z dworem nie mający, nie prowadzący żadnego handlu przystojnego, i bez uczciwego do życia sposobu będący, hultaje, tułacze, biegunowie, kostery, którzy się grą, kradziestwem, oszukiwaniem, lub innemi nieprzystojnemi sprawami bawią, w mieście, ani w jego okolicach mieszkać nie mają, pod sieczeniem rózgami u pręgierza i wyświeceniem z miasta, a za drugim razem pojmany, pod karą na gardle. 13) Przekupnie nie mają na drogi zabiegać ani zajeżdżać przeciwko tym, którzy do miasta żywność lub drwa wprowadzają, aby tam przekupiwszy, drożej potém na rynku przedawali; a ktoby się tego ważył na przedmieściach, i wszędy na milę od miasta, ma być karany oprócz zabrania rzeczy kupionych, zapłaceniem czternastu grzywien, albo w niemożności zapłacenia, siedzeniem wieży. 14) W domach szynkownych bawić i szynkować tylko do godziny ósmej wieczornej pozwolono, pod karą utraty naczynia z napojem, i siedzeniem wieży. 15) Każdy według targu zapłacić powinien kupcom, kramarzom, rzemieślnikom, szynkarzom; ci wzajem towary swoje sprawiedliwie, według ustawy urzędu marszałkowskiego przedawać mają; a ktoby co komu gwałtem wziął, jeżeli szlachcic w dwójnasób zapłaci, jeżeli nieszlachcic powróci co wziął, i siedzeniem wieży karany będzie. 16) Piekarze, piwowarowie, rybacy, rzemieślnicy i t. d. gdy nad ustawę lub miarą niesprawiedliwą przedawać będą, za każde przewinienie dowiedzione grzywien czternaście zapłacą; pod takąż winą nie wolno we dni święte towarów wykładać i przedawać, ani trunków przed kazaniem szynkować. 17) Każdy cyrulik rannego opatrując, dowiedziawszy się o jego nazwisku i kto go ranił, ma zaraz donieść urzędowi marszałkowskiemu, pod winą czternastu grzywien. 18) U sądu marszałkowskiego każdy się ma skromnie i uczciwie zachować, pod winami w prawie pospolitém o bezpieczeństwie sądów opisanemi. 19) Ktoby się na sługę urzędu marszałkowskiego słowami nieuczciwemi targnął, wieżą karany będzie. a ktoby ręką, choćby nie ranił, gardło ma tracić. 20) Białogłowy nierządne, któreby się uczciwym i potrzebnym handlem lub robotami nie bawiły, mężów swych nie miały, znajdować się w mieście i na przedmieściach nie powinny; a któraby się znalazła, ma być pojmana, u pręgierza smagana i na uszach naznaczona. O takowe i wszelkie inne w miejscu bawienia j. k. mci popełnione występki, wszelakiej kondycyi człowiek, nie zastawiając się żadnemi przywilejami, odpowiadać powinien przed urzędem marszałkowskim. — *Sądy komissyj skarbowych.* Władzę sądową komissyjom skarbowym poruczoną, sprawują podskarbiowie wielki i nadworny, jako prezesowie komissyj skarbowych z urzędu swego i komissarze z senatu i stanu rycerskiego do komissyi skarbowej na sejmie obrani; tudzież dzisiejszy pisarz komissyi i instygator pierwszy koronny, którym prawo szczególne *decisivum votum* pozwoliło; bo według ordynacyi pisarz tylko *cum voto informativo* zasiadać może; a instygatorowie od zasiadania uwolnieni przez konstytucyję r. 1775. W niebytności podskarbich, prezyduje

pierwszy w porządku z senatorów lub z stanu rycerskiego komissarzów. Zasiadający na kadencyi, w przypadających pod ten czas sprawach swoich osobistości wymagających, mają dobrodziejstwo suspensy we wszelkich sądach, wyjąwszy sądy samejże komissyi skarbowej, gdzie w sprawach własnych tak *ex actoratu* jak *ex reatu* zasiadać nie mogą. Miejsce dla komissyi skarbu koronnego Warszawa, dla komissyi litewskiej Grodno było wyznaczone. Kadencyje prawem opisane cztery: pierwsza zaczyna się dnia 1 Września; druga, dnia 1 Listopada; trzecia, dnia 1 Lutego; czwarta, dnia 1 Maja, każda z tych po cztery tygodnie trwać powinna. Na tych to kadencyjach okoliczności sądowe, rachunki kwartalne i wydatki pieniężne odbywane być powinny. W interessach ekonomicznych mogła komissyja skarbowa nawet pomimo kadencyi, czynić rozrządzenia swoje, byle zawsze w liczbie zasiadających osób pięciu, który komplet w Koronie tak na kadencyje jak na extra-kadencyje prawem jest przepisany. Wszystkie materyje tak sądowe, jak ekonomiczne, decydują się większością zdań, których powtórzenie do trzech razy wolne; a w przypadku równości kresek, prezydujący przydaniem drugiej, wątpliwości rozwiązuje. Zdanie swoje każdy komissarz podpisuje w protokóle, ażeby w czasie sejmu mógł się Rzeczypospolitej usprawiedliwić. Protokóły te sentencyjonarzów jurydycznego i ekonomicznego, jeden lub dwóch z komissarzy trzymają, w których wpisują się sentencyje w sprawach, i rezolucyje w interessach skarbowych, z wyrażeniem zdań komissarzy zasiadających. Jako komissyja skarbowa ma powierzone sobie dochodów publicznych wybieranie i niemi zawiadywanie, tudzież handlu krajowego rozkrzewienie, tak sądowa juryzdykcyja jej do tych się osobliwie spraw rozciąga, które tychże skarbu rzeczypospolitej dochodów i handlu tykają się, jako to: o niewypłacenie podatków publicznych; o depaktacyje kupców, o kontrakty handlowe między szlachcicem a kupcem; o wexle; o miary i łokcie, nie ubliżając juryzdykcyi marszałkowskiej w miejscu rezydencyi królewskiej; o zdzieranie na groblach, mostach i przewozach; o skrzywdzenie jakimkolwiek sposobem skarbu Rzeczypospolitej; nakoniec sprawy *ex vi inscripti fori*, jeżeli podług prawa mogą być w tym sądzie decydowane; i sprawy między kahałami o wyłamanie się z parafii. W sprawach wyżej wymienionych, wszyscy jakiegożkolwiek stanu ludzie, świeccy i duchowni, szlachta i mieszczanie, w sądach komissyi skarbowej odpowiadać powinni. Regestra w tych sądach są dwa ordynaryjne *sine beneficio aresti;* to jest, jeden, *ex delatione thesauri;* drugi, *inquisitorum;* trzeci, *directi mandati;* czwarty, *paenalium;* piąty, *wexlowy.* W pierwszym mieszczą się sprawy prawne i uczynkowe imieniem skarbu, i wzajemnie przeciw skarbowi: brany bywa w Poniedziałki i Wtorki każdego tygodnia. W drugim sprawy o handle, rękodzieła, miary, podatki, depaktacyje, długi za towary i inne z przyczyny handlów krzywdy, pretensyje, wijolencyje i t. d. brany bywa co Sroda i Czwartek. W trzecim sprawy względem obrażenia powagi sądów komissyjnych, osób sądowych, lub officyjalistów skarbowych pod bokiem sądu popełnionego; każdego dnia brane być mogą, za daniem roku lub z wydanego pozwu *in vim termini tacti.* W czwartym sprawy co do otrzymania dekretów exekucyi; brany bywa w Sobotę o godzinie szóstej po południu. W piątym sprawy wexlowe; brany bywa na kadencyjach w Piątki po odbytych interesach ekonomicznych, tym bowiem dwa dni w tygodniu, to jest Piątek i Sobota są wyznaczone, a gyby nie było potrzeby rezolwowania interessów ekonomicznych i te dwa dni na sądy powinny być obrócone. Wexlowy regestr nawet *extra cadentiam* brany być może, we Wtorki i Piątki, a do

jego sądzenia w każdym czasie komplet czterech tylko osób jest potrzebny. Dekreta tych sądów, jako *ultimae instantiae*, są niewzruszone. Duchowni po kary osobiste odsyłani bywają do juryzdykcyi duchownej, a zakonnicy do swoich przełożonych. Dylacyje żadne nie idą; *noviter* jednak *reperta documenta rem evincentia* raz jeden dozwolone. Protokuły dekretów i rezolucyj ekonomicznych, są przy pisarzu komissyjnym, w których seryjarz działań wszystkich ma być spisany, i które podpisuje prezydujący na sessyi z dwoma komissarzami. Gdy z tego sądu inkwizycyje na grunt wypadną, czynione bywają nie przez komissarzów, ale przez urzędy ziemskie lub grodzkie. Też urzędy grodzkie exekwować powinny wyroki sądów komissyjnych, pod obowiązkiem odpowiedzenia w trybunale; toż samo rozumieć się ma o nie exekwowaniu dekretów innych najwyższych juryzdykcyj. Wpisy spraw w regestrach umyślnie na to sporządzonych zapisywane bywają. Pozwy na cztery tygodnie kładzione, a zeznanie ich w aktach grodzkich lub miejskich czynione bywa podług stanu osób zapozwanych. Wychodzą pozwy pod imieniem komissyi. Mający do skarbu pretensyję i rozsądzić się o nię chcący, kładzie pozew na bliższej komorze, a zeznanie jego czyni w Grodzie, w którego obrębie jest taż komora. Wszystkie wpisy, pozwy, sentencyje, dekreta, rezolucyje ekonomiczne, polskim językiem piszą się i *gratis* wydawane bywają; a od extraktów nie więcej płacić należy jak złoty polski jeden od arkusza dwadzieścia wierszy po jednej stronie mającego, pod utratą miejsca i karami na depaktujących w kancellaryi. Pieczęć komissyjna jest orzeł herbowy Rzeczypospolitej, a u dołu herb podskarbiego wielkiego. Patronów w sądach komissyi skarbowej koronnej jest piętnastu przysięgłych, którzy mogą być i *plebejae conditionis;* indukty swoje, równie jako i w innych najwyższych juryzdykcyjach z pism przygotowanych czynić powinni. Komissyja skarbowa prowincyi wielkiego księstwa litewskiego, razem z Koroną ustanowiona, takowąż ma co do istoty ordynacyję, w niektórych tylko szczególnościach odmienną. 1) Odprawia się zawsze w Grodnie. 2) Komplet na kadencyjach zawsze osób pięciu, na extra-kadencyjach, przynajmniej trzech jest potrzebny. 3) Kadencyje dwie są prawem opisane ośmtygodniowe; pierwsza zaczyna się dnia 1 Marca, druga dnia 1 Października; ale w roku przypadającego sejmu zaczynać się ma ostatnia kadencyja dnia 15 Września, ażeby rachunki z raty marcowej były na sejm wygotowane. Na extra-kadencyjach, byle w komplecie osób trzech przynajmniej, odbywane bywają interessa ekonomiczne i administracyi tabacznej dotyczące się. 4) Regestra są następujące: pierwszy *fisci*, brany w Poniedziałki, mieszczący w sobie sprawy *juris et facti* z powództwa skarbu lub przeciw skarbowi: drugi *injuriatorum provinciae*, brany we Wtorki, w którym wypisują się sprawy o handle, manufaktury, miary, podatki, długi za towary, wexle, kontrakty i inne z przyczyny handlu wynikające krzywdy i t. d. Trzeci *injuriatorum extraneorum* brany we Środy, do spraw kupców zagranicznych, przeciwko obywatelom prowincyi litewskiej i wzajemnie. Czwarty *contraventionum*, o stałe kontrawencyje za wypadłemi dekretami komissyi, brany we Czwartki. Piąty *taktowy*, brany każdego dnia o godzinie piątej po południu, do spraw o zgwałcenie powagi sądów, jak w Koronie. 6) Protokuły dwa osobne, ekonomiczny i jurydyczny, komissarze trzymają, a po skończonej kadencyi składają w archiwum ekonomicznem pod dozorem i strażą skarbnego wielkiego księstwa Litewskiego. 7) Regentów skarbowych jest dwóch, jeden ekonomiczny, drugi sądowy, i podobnież dwie kancellaryje. 8) Pisanie dekretów, wydawanie extraktów, pieczęć

i korrekta, należą do regenta skarbowego. 9) Od wydawania z ksiąg wszelkich tranzakcyj, extraktów, dekretów, widymatów, płaci sie od arkusza złoty jeden; od pieczęci groszy piętnaście, od korrekty tyleż; ale gdy się bierze co z kancellaryi na rzecz skarbu, nic się nie płaci. 10) Herb komissyi, pod herbowną wielk. księs. Litewskiego Pogonią, ma herb podskarbiego wielk. wielkiego księstwa Litewskiego. 11) Palestry w tych sądach stawa dwunastu przysięgłych. 12) Winy pieniężne wyrokami sądu wskazane, nie sądowi, ale skarbowi idą, równie jak i w Koronie. 13) Trzech pisarzów skarbowych i skarbny wielkiego księstwa Litewskiego, pensyjonowani od Rzeczypospolitej, zasiadać powinni na kadencyjach i extra-kadencyjach *cum voto consultivo.* — *Trybunały główne, koronny i wielkiego księstwa Litewskiego.* Gdy wszystkie sprawy ziemskie w sądach królewskich ostateczną odbierały decyzyję, przykrzyło się obywatelom długie częstokroć sprawiedliwości czekanie. Pod Zygmuntem Aug., który dla częstego w prowincyi litewskiej bawienia się i słabości zdrowia, nie mogącego ustawicznej pracy wytrzymać, rzadziej sądy sprawował, dopraszał się stan szlachecki, na co sam pod Zygm. I pozwolić nie chciał, aby mu wolno było z pomiędzy siebie wybierać sędziów do najwyższego w kraju trybunału. Ale Zygmunt Aug. na ustąpienie tej prerogatywy tronu nie chciał nigdy zezwolić. Dopiero w bezkrólewiu po jego śmierci, same województwa niektóre ułożyły u siebie najwyższe sądy, którychby wyroki żadnej już apellacyi nie podpadały. Podano oraz Henrykowi, królowi obranemu, do potwierdzenia artykuł o przeniesieniu sądów od króla do szlachty. Na zjeździe jędrzejowskim, obranie Stefana popierającym, umówienie się względem ustanowienia najwyższego trybunału sądowego w kraju, do pokoronacyjnego sejmu odłożono. Król Stefan nietylko uczynione po szczególnych województwach sądów rozrządzenia potwierdził, ale nadto przydał, że wolno będzie wszystkim prowincyjom korony polskiej, albo oddać nazad królowi sprawiedliwość pospolitą sądową, albo za wspólną zgodą zdjąć ten ciężar z osoby królewskiej i ustanowić najwyższy trybunał krajowy. Ustanowienie to, za radą osobliwie Jana Zamojskiego przyszło do skutku, lubo nie bez wielkich trudności na sejmie r. 1578 i od całej Rzeczypospolitej potwierdzone zostało. Heidenstein, który był sekretarzem króla Stefana, świadczy, iż chciano pod sądy trybunalskie pociągnąć wszystkie sprawy z miast nawet królewskich; ale te zadwornym sądom podług dawnego prawa i zwyczaju zostawiono. Chciał powtóre stan szlachecki oddalić senatorów od zasiadania w tym sądzie, ale stanęło nakoniec, ażeby równie z senatorów jak z rycerstwa mogli być na sędziów trybunalskich obierani. Najważniejsza była trudność ze strony duchownego stanu, który obawiał się, ażeby w sądzie tym świeckim uciśnienia nie doznawał. Wszakże zgodzono się, ażeby w sprawach duchownych, sześciu z duchowieństwa i tyluż świeckich deputatów z równą powagą zasiadało i sądziło; żeby konkluzyja była przy większości zdań; nakoniec w przypadku równości, żeby sprawa odsyłana była na sejm po rozwiązanie. Prowincyja wielkiego księztwa Litewskiego, lubo wtedy przy swoich prawach i sądowych juryzdykcyjach dawniejszych była zostawiona, przyjęła atoli ustawę trybunału w r. 1581. Podobnyż warunek był dla województw: Kijowskiego, Wołyńskiego i Bracławskiego, które osobny swoj trybunał miały w Łucku; ale i te do konwencyi przystąpiły w r. 1589; a nierychlej przydane i województwo Czernihowskie w r. 1635; pruskie województwa przy swoich sądach utrzymane z apellacyją do samego króla, zaczęły się sądzić w trybunale koronnym od r. 1585. Trybunał składał się

z dziewięciu deputatów duchownych, których wysyłały kapituły: Gnieźnieńska, Krakowska, Kujawska, Poznańska, Płocka, Łucka, Chełmska, Kijowska, Kamieniecka; z których każda z pomiędzy siebie obiera corocznie po jednemu. Świeckich deputatów zasiadało na trybunale dwudziestu jeden, obieranych na deputackich sejmikach dnia 15 Lipca, w miejscach prawem każdemu województwu lub ziemi opisanych. Deputat z kapituły Gnieźnieńskiej jest prezydentem, lub gdy temu procos przeszkadza, deputat kapituły Krakowskiej. Deputaci przy reasumpcyi trybunału obierali z collegium świeckiego większością zdań marszałka, zachowując alternatę między prowincyjami Wielką-Polską i Małą-Polską. Obrani deputaci zaraz na miejscu obrania swego wykonywali przysięgę. Miejsca trybunału koronnego wyznaczone prawem były Piotrków i Lublin. Zaczynał się w Piotrkowie dnia 1 Września i trwał aż do Niedzieli Kwietniej; w Lublinie od Poniedziałku po Niedzieli Przewodniej, aż do ś. Tomasza Apostoła. Na kadencyi piotrkowskiej odsądzały się sprawy prowincyi Wielkopolskiej; na kadencyi lubelskiej województw Małopolskich. Prezydent miał pensyi od Rzeczypospolitej 10,000 zł. marszałek 20,000 zł. wyznaczone. Deputatom skrzynka do podziału zostawiona. Deputaci duchowni, tylko w sprawach duchownych i taktowych wotowali, oprócz prezydenta, lub pod jego niebytność innego siedzącego przy krzyżu, który zawsze miał prawo *ad vota activa* z kompletem świeckim. Sprawy taktowe wszyscy deputaci duchowni i wszyscy świeccy sądzili; do spraw regestrów duchownych komplet czterech duchownych deputatów jest oznaczony, z którymi tyluż świeckich wotowało; gdyby zaś nie było kompletu duchownych, sądzili z obecnymi wszyscy deputaci świeccy. W sprawie swojej kapituły, deputat duchowny, w sprawie swojego województwa lub ziemi, deputat świecki, nietylko wotować nie mogli, ale na ustęp podczas kreskowania kollegów swoich wychodzić byli powinni. Marszałek w porządku województwa, z którego deputatem obrany, wotował. Wszystkie sprawy rozsądzały się większością zdań, a w przypadku równości, nie miał prawa ani marszałek, ani prezydent, drugiej kreski przydawać, lecz sprawa przyszłemu trybunałowi zostawiała się do rozwiązania. Wotowania dwa głośne szły, trzecie sekretne. Deputaci obowiązani byli, przynajmniej przez sześć miesięcy zasiadać w trybunale i sądzić czy to na piotrkowskiej kadencyi, czy na lubelskiej. Przy kończeniu funkcyi, deputat każdy przed wyjazdem do domu swego wykonywał przysięgę, w konstytucyi r. 1726 przepisaną, jako podług prawa i sprawiedliwości sądził, nie uwodząc się ani przyjaźnią, ani nienawiścią, ani żadnemi względami; jako żadnych podarunków nie wziął, ani obiecanych w czasie funkcyi, po funkcyi nie przyjmie; jako spraw nie praktykował, ale we wszystkiem sprawił się na powinności sędziowskiej, podług ustaw Rzeczypospolitej trybunały opisujących. Ktoby taką przysięgę przed limitą wykonał, już dalej funkcyi swojej kontynuować nie powinien. Odjeżdżający z trybunału, nie wykonawszy wprzód takowej przysięgi, jako gwałciciel praw, *de corruptione etranda fide suspectus*, surowiej karany być miał i odsądzony na zawsze od wszelkiej funkcyi. Deputat po skończonej funkcyi, drugi raz obierany, nawet z innego województwa być nie mógł, aż po upłynieniu lat sześciu, podług konstytucyi r. 1775, a marszałkiem trybunalskim, z jednegoż imienia, w lat cztery, podług konstytucyi r. 1768. Marszałek i deputaci nie wprzód wyjeżdżać mieli z miejsca kadencyi, dopóki kupców i rzemieślników nie zaspokoili; dozwalało oraz prawo obywatelom miasta, przed limitą trybunału, na dwa tygodnie, podać do izby rachunki swoich pretensyj i z regestru

paenalium dopomnieć się o nie, *etiam ex propositione.* W czasie swojej funkcyi deputat żadnej kondescensyi, komissyi, exekucyi, ani kompromissów odprawiać nie może, ani w czasie tym tranzakcyi o dobra czynić, wyjąwszy same kontrakty arendowe. Pisarzami trybunalskimi byli przedtém pisarze ziemscy, sieradzki na kadencyję piotrkowską, lubelski na kadencyję lubelską. Ale konstytucyją roku 1775 uchwalono, aby każde województwo na kolej swojej kadencyi pisarza sobie obierało. Palestry w trybunale nie więcej jak trzydziestu mecenasów pozwolono do każdej kadencyi, którzy wszyscy powinni być szlachta i przysięgli; są w odpowiedzi nietylko za siebie, ale i za najmniejszy tumult swoich dependentów; znajdujący się w liczbie palestry trybunalskiej mecenas czyli dependent, żadnego *officium executivum* trzymać nie ma, ani dóbr w sporze będących, lub cessyi i transfuzyi odprawujących się nabywać, pod karami dwóch tysięcy grzywien delatorowi i siedzenia wieży sześć tygodni; ani stron nie depaktować w wymaganiu *honorarium*, pod karą odsądzenia od patronizacyi. Do sprawy pomniejszej jeden tylko lub dwóch patronów, do największej nie więcej jak trzech, już to i z replikami należeć może. W sprawach ludzi ubogich i więźniów trybunał, patrona przydaje, i wyznaczony nie powinien się od stawania wymawiać. Spraw wszystkich osnowy z wnioskiem czyli konkluzyją na piśmie, tudzież summaryjusze ręką własną podpisane podawać patronowie powinni. W stawaniu u sądu winni są zachować wszelką skromność i uszanowanie trybunałowi pod odsądzeniem od patronizacyi. Konstytucyja roku 1726 znosząc nieprzystojny zwyczaj, że damy nie mając żadnych spraw w trybunale, tamże założywszy mieszkanie, bawią się, a częstokroć praktyki między stronami przez mężów i deputatów czynią, ponowiła wydany w tej mierze w roku 1368 od Kazimierza Wielkiego statut, ażeby się na sądach nie znajdowały. Zaufawszy sumiennej sędziów sprawiedliwości prawo, zabroniło surowo wszelkich do trybunału instancyjonalnych listów i obcego w sprawy wdawania się, pod karą tysiąca grzywien, tak na wypraszającego, jak na piszącego takowe listy. Sessyje trybunalskie, wyjąwszy święta, codziennie odprawiają się; chciało prawo ażeby nie wprzód zaczynane były, jak z rana o godzinie siódmej w porze letniej, a o ósmej w zimowej; z południa zaś w każdej porze nie wcześniej jak o godzinie drugiej. Prawa roku 1669 i 1726 o zachowaniu skromności w częstowaniach i nie trawieniu na ucztach dni do sądzenia przepisanych, ponowiła konstytucyja r. 1768, tudzież żeby podczas ustępów wina i likworów do izby przynosić nie godziło się, ani żeby się nikt nie ważył pijany na ratusz przychodzić, bądź deputat, bądź ktożkolwiek z palestry lub pacyjentów. Sprawy wszystkie trybunałowi należące, do ośmiu regestrów odnosiły się. Pierwszy wojewódzki *sine beneficio aresti*, w którym się mieściły sprawy remissyjne i apellacyjne województw od niższych juryzdykcyj. Drugi *Expulsionum*, do którego należały sprawy o gwałtowne z dóbr wybicie; a gdyby spraw z niego do sądzenia nie było, lub nie stało, brany był regestr ordynaryjny wojewódzki. Trzeci *Ordinationis Zamoscianae* brany był tylko na kadencyi lubelskiej, w sprawach dóbr tejże ordynacyi tyczących się. Czwarty *Causarum Remissarum*, *Contumacialium*, *Processuum Tribunalitiorum*, *Palatinatuum*, tudzież *suspensionum* i *paritatis votorum*, w którym umieszczone sprawy zatrzymane, tudzież *causae juris* w innych terminach nie będące, sprawy, w których wzięta była suspensa przez tych, którym tego dobrodziejstwa prawo dozwala, sprawy żądające dekretu *executionis*, nakoniec sprawy *rebelli impugnationis.* Piąty *terminorum tactorum et violatae securitatis*, z niego urządzane bywały sprawy

nie żadne *juris*, ale same tylko zgwałconego bezpieczeństwa i innych ciężkich zbrodni, tudzież *incarceratorum*. Szósty *directi mandati*, do spraw o zgwałcenie bezpieczeństwa osób sędziowskich w trybunale będących, bądź na trybunał jadących, lub z niego powracających, tudzież ich służących. Siódmy *executionum processus*, z którego dekreta exekucyjne wypadały. Ósmy *praesidium*, do którego należały wpisy o niezapłacenie grzywien sądowi lub stronie przysądzonych. Dziewiąty regestr spraw duchownych, *sub titulo mixti*, który brany bywał w trzech dniach ostatnich regestru każdego województwa, podług konstytucyi r. 1768. Pozwy do trybunału wychodzą na cztery tygodnie, pod imieniem i tytułem króla. Po odprawionych induktach i replikach, deputaci (którzy na induktach nie byli, do wotowania nie należą) dają zdania swoje *per turnum*, a większość, byle w komplecie osób sześciu z prezydującym, tworzy decyzyję; jeżeli który z deputatów prosił o powtórne wota, po tych szły nieprzestępnie sekretne. Deputaci nie wychodzą z izby, aż wota podpiszą, a nawet i duchowni, choć w których regestrach nie wotują, ruszać się jednak z miejsc swoich nie powinni, aż po odbytém wotowaniu. Sentencyja wpisywana natychmiast w sentencyjonarz, w którym wszyscy deputaci, chociażby przeciwnego zdania byli, podpisywali się. Na kadencyi wielkopolskiej, jednemu z małopolskich i wzajemnie na kadencyi małopolskiej, jednemu z wielkopolskich deputatów oddawany bywał od marszałka sentencyjonarz, którzy oprócz deputackiej roty, osobną na nieodwłoczne i wierne zapisywanie sentencyi przysięgli byli. Dekreta najdalej trzeciego dnia po sentencyi czytane być powinny, które wpisują się wciąż w dekretarzu z dokumentami wszystkiemi w summaryjuszu wyrażonemi, a podpisują go co sobota wszyscy deputaci, którzy na sprawie jakiej byli. Pisarze od województw na trybunał obrani, dekreta porządnie spisane i oprawione, w sześciu dniach w Piotrkowie sieradzkiemu, a w Lublinie lubelskiemu ziemstwom oddają, a na oddane biorą zaświadczenie, które w grodzie własnego województwa oblatować powinni. Dwa dekreta *ex seriis controversiis* zgodnie wypadłe, nigdy więcej wzruszono być nie mogły, jako i takowe w których zaszła stron akceptacyja; z nowo jednak wynalezionych, a sprawę wygrywających papierów, sąd ziemski nakazywał *restitutionem causae in integrum*, zachowując w tej mierze uroczystości prawem opisane i sam sprawę ostatecznie rozsądzał. Deputaci, jako sędziowie *ultimae instantiae*, o wziętą korrupcyję na sądy sejmowe zapozywani być powinni byli; a przekonany w tym zarzucie karany bywał odsądzeniem na zawsze, nietylko od wszelkiej funkcyi, ale i *ab omni activitate*. Podobnejże karze podlegał delator nie dowodzący zarzutu. Dla powagi i bezpieczeństwa trybunału, departament wojskowy przydawał komendę, która co do subordynacyi od trybunału zawisła, sądzenie jednak wykraczających wojskowych z tejże komendy należało do departamentu. Dekreta trybunalskie, jak wszystkich juryzdykcyj *ultimarum instantiarum*, exekwowane bywały z przydaniem pomocy wojskowej przez departament; a ktoby się na pomoc wojskową śmiał targnąć, karany bywał siedzeniem wieży *in fundo* dwanaście tygodni i zapłaceniem 2,000 grzywien i osobno odpowiadał za zranienie lub zabicie, gdyby się trafić miało podczas takowego odporu; podobnymże karom podlegał, ktoby się ważył bez zupełnie przewiedzionego processu, gwałtownie do posesyi zabierać. Trybunał główny wielkiego księztwa litewskiego odprawiał się przez pięć miesięcy w Wilnie, to jest od d. 15 Listopada, do d. 15 Kwietnia; a przez drugie pięć miesięcy w Grodnie, od d. 1 Maja, do dnia ostatniego Września. Na kadencyi wileńskiej sądziły się:

województwo Wileńskie, powiaty: Oszmiański, Wilkomirski, Bracławski; województwo Trockie, powiaty: Kowieński, Upitski, księztwo Żmujdzkie, województwo Smoleńskie, powiat Starodubowski; województwo Połockie, powiat Orszański. Na kadencyi grodzieńskiej: powiaty Lidzki i Grodzieński; województwo Nowogrodzkie, powiaty Słonimski i Wołkowyski; województwo Brzesko-Litewskie, powiat Piński; województwo Mińskie, powiaty Mozyrski i Rzeczycki. Każde województwo i każdy powiat dnia 2 Lutego, który dzień na sejmiki deputackie prawem był naznaczony, obierali u siebie po dwóch deputatów, a księztwo Żmujdzkie czterech, że liczba wszystkich wynosiła 46. Jeden z każdego województwa i powiatu, a dwóch z księztwa Żmujdzkiego zasiadali i sądzili na kadencyi wileńskiej, druga połowa na kadencyi grodzieńskiej. Obrany w Grodnie dnia 1 Maja z pomiędzy deputatów większością kresek marszałek, na obudwóch kadencyjach prezydował. Pióro na obudwu kadencyjach trzymali koleją deputaci, oprócz przysięgi deputackiej osobną rotę przysięgli. Regestra sądowe trybunału wielkiego księztwa Litewskiego były następujące: I. *Apellationum*, do którego wpisywano same tylko sprawy z apellacyi przychodzące od sądów ziemskich, podkomorskich lub grodzkich, tudzież sprawy *paritatis votorum* dawniejszych trybunałów. II. Regestr sprzeciwieństwa do spraw *contraventionum*, dekretem trybunalskim po apellacyi wypadłym. III. Regestr *officii* do spraw przeciwko urzędom powinności swoich zaniedbywającym. Konstytucyja roku 1776 objaśniła, że urzędy odpowiadać miały trybunałowi w tych jedynie przypadkach: o niezjeżdżanie na sądy bez legalnej przyczyny lub choroby, o niezachowanie ordynacyi regestrów sądom swoim przepisanej, o niesprawienie się wedle przepisów prawa za dekretami *executionum*. IV. Regestr *Incarceratorum*, do którego oprócz samych spraw kryminalnych, za przyprowadzeniem aktualnego kryminalisty, żadne inne pod jakimkolwiek pozorem wciągane być nie powinny. V. Taktowy, do spraw tyczących się bezpieczeństwa pod bokiem sądów i powagi sędziów. Trybunał duchowny w wielkiém księztwie Litewskiém składał się z sześciu deputatów duchownych, których trzech obierała kapituła Wileńska, dwóch Żmujdzka, a po odpadnieniu reszty dyjecezyi smoleńskiej, biskup wileński wyznaczał szóstego z duchowieństwa dyjecezyi swojej, na miejsce deputata od smoleńskiego biskupa dawniej wyznaczanego. Do sześciu duchownych przydawało koło wielkie sześciu świeckich deputatów, których przy końcu kadencyi grodzieńskiej wyznaczało i którzy wraz z duchownymi złączeni, obrawszy z pomiędzy siebie marszałka sądu trybunału *compositi judicii* w mieście Wilnie od d. 15 Października przez tygodni sześć, sądy nieprzerwanie odbywali. Żadne inne sprawy do trybunału duchownego przyjmowane niemiały być, oprócz tych które konstytucyja r. 1726 obwarowała, pod karą dwóch set kop groszy litewskich, i nieważnością dekretu. Sprawy w trybunale duchownym rozsądzane były: osób świeckich z duchownemi i duchownych z świeckiemi o dziesięciny zatrzymane; o procenta od summ na dobrach prawnie lokowanych; o niewypłacenie testamentów sprawiedliwych i podług prawa czynionych; sprawy uczynkowe i prawne *ex fundo* pochodzące, między samemi duchownemi osobami; sprawy od konsystorzów odesłane, lub w których strony *forum in composito judicio* dobrowolnie przyjmują; sprawy uczynkowe między świeckiemi a duchownemi, także kryminalne *arianismi* i *apostasiae*; o obrażenie bezpieczeństwa w dobrach i osobach samychże sędziów, alboli też *lesae immunitatis Ecclesiasticae*. Wszystkie takowe sprawy nie gdzie indziej sądzić się powinny, tylko w trybunale tym *mixti fori*: wyjąwszy

sprawy o dziedzictwo, o granice, o poddanych zbiegłych, o oddalaniu dóbr ziemskich od stanu rycerskiego, które sądom świeckim, lub które z natury dóbr królewskich sądom assesorskim należały. Od dekretów prawnie i należycie w kole duchownem wydanych, do koła świeckiego wywoływać nie wolno pod nieważnością i pod ośmiąstu kop groszy litewskich. W sprawach kapituł wileńskiej i żmudzkiej w tymże trybunale duchownym przypadających, deputaci duchowni podczas decyzyi na ustęp nieszli, wyjąwszy takową sprawę, któraby się wyraźnie do osoby deputata duchownego zasiadającego ściągała, wtedy bowiem do następującego trybunału miała być zawieszona. Nakoniec sprawy w kole tém dla równości kresek niezakończone, lubo przedtém do sądów assesorskich odsyłane bywały, później na drugiej kadencyi ostatecznie decydowane.— *Sądy podkomorskie.* Podkomorzowie ustanowieni jeszcze za panowania Piastów, od czasów Kazimierza Wielkiego sprawy graniczne w swoich województwach lub ziemiach rozeznawali i sądzili. Mieli swoich komorników (geometrów) granicznych, którzy równie jako i Podkomorzowie, przysięgli, osiadłość w swojém województwie albo ziemi mający i w nauce mierniczej biegli być powinni. Komorników tych liczba różna w różnych województwach prawém była pozwolona. W niektórych województwach byli jeszcze i pisarze graniczni, także jak i komornicy od podkomorzych mianowani, którzy akta podkomorskie trzymali. W księztwie żmudzkiém, że na całą jego obszerność jeden tylko był podkomorzy, pozwoliło prawo Ciwunom, rotę podkomorską przysięgłym, sprawy graniczne w samej prowincyi żmudzkiej odbywać i każdemu jednego komornika granicznego mianować. Nakoniec gdy sam podkomorzy miał z dóbr swoich sprawę graniczną, miejsce jego w sądzie podkomorzy lub komornik bliższego ziemstwa zastępował. Podług powyższych praw i konstytucyi roku 1768 sprawy graniczne miały *primam instantiam* w sądzie ziemskim, który niewchodząc w ich poznanie i nieprzepisując reguły, na grunt odsyłał z wyznaczeniem kondescensyi granicznej. Po odesłaniu, podkomorzy pozywał przed swój urząd na miejsce granic, stronę i sąsiadów ściennych: a niedopuszczając *inpraeliminenis causae* żadnej apellacyi, podkomorzy sam lub jego urząd, podług dowodów, znaków granicznych oczewistych, lub granic przyrodzonych, a w niedostatku tych wszystkich, z inkwizycyi, z świadectwa ludzi starych, sądził, granice oznaczał, kopce sypał i mappę na gruncie zrobioną podpisywał. Zyskujący dukt, przy ostatnim i narożnym kopcu wykonywał przysięgę z sześcią równemi sobie na sprawiedliwe rozgraniczenie i że nic ziemi ani dziedziny stronie przeciwnej nieujął. A jeżeli który z sąsiadów ściennych był małoletni, zachowała się mu akcyja do lat z prawa przyzwoitych, gdyby się ukrzywdzonym być rozumiał. Sprawy takowe, chociażby nawet zaczęte były w trybunale, gdy mapp odrysowanych i duktów wyprowadzonych nie mieli, w ziemstwie naprzód były sądzone, a z ziemstwa na kondescensyję graniczną odesłane. Dopiero *a definitiva sententia* urzędu podkomorskiego szła do trybunału apellacyja, albo gdy ta niedopuszczana *per gravamen.* Jeżeliby trybunał, z przyczyn jakowych słusznych dekretu granicznego potwierdzić na stole nie mógł, odsyłał sprawę na drugą kondescensyję, na którą zjeżdżał już nie komornik, ale inny podkomorzy. Gdy na drugiej takowej kondescensyi dekret pierwszy utwierdzony został, już mocy wieczystej i niewzruszonej nabywał. Toż prawo roku 1768 przepisuje, ażeby zaczynający spór o granice, nie ważył się gruntów albo lasów, o które rzecz z sąsiadem idzie, przed wyrokiem sądu gwałtownie zabierać, ani szkód żadnych czynić, pod karą czterech tygodni wieży i tysiąca

grzywien za każde przestępstwo, o co sprawa z regestru taktowego. Strona znowu posiadająca grunt albo las w sporze będący, po przysądzeniu go stronie, oddać go powinna *cum calculo seu bonificatione.* Kiedy spór o granice między dobrami królewskiemi i ziemskiemi zachodził, sąd assesorski na żądanie szlachcica granicznego wyznaczał komissyję z senatorów i urzędników złożoną; w liczbie komissarzów tych zawsze znajdować się był powinien podkomorzy tej ziemi, w której dobra wspomnione leżały, albo jego komornik. W województwie bracławskiém jeszcze przez konstytucyję r. 1613, w podolskiém przez konstytucyję sejmu konwokacyjnego r 1764, komissyje graniczne mogły być bez senatora odprawiane. Wyznaczeni komissarze obwieszczenie o czasie i miejscu graniczenia wraz z mandatem królewskim, na dwa tygodnie staroście lub dzierżawcy przez woźnego i dwóch szlachty posyłali. Na obwieszczeniu tém imiona swoje z przyciśnieniem herbownych pieczęci podpisywali. Podpisany a nie zjeżdżający komissarz, wyjąwszy prawdziwą chorobę, którą zaprzysiądz powinien, zapłaceniem stu grzywien bywał karany. Cały akt komissyi z odrysowaną mappą składał się w metryce, a starosta lub dzierżawca dekret przyjmujący, wykonywał przysięgę, jako wszelkiemi sposobami pilnował całości granic królewskich dóbr. W prowincyi W. K. Litewskiego, Podkomorzowie spory ziemne i graniczne, za odesłaniem od sądu ziemskiego lub grodzkiego, podług Statutu sądzić byli powinni. Pozwy pod imieniem i pieczęcią swoją, z podpisem ręki własnej na sześć tygodni wydawali. Zjechawszy na grunt w sporze będący i oglądawszy obojej strony prawa, znaki graniczne i świadków, tę stronę ku dowodowi przypuszczali, której prawa lepsze, znaki graniczne pewniejsze i świadki słuszniejsze Po wysłuchanym dowodzie, granice oznaczali, kopce sypali, gwałty, nawionzki, główszczyzny, szkody wskazywali, a o wskazanych listem otworzonym oznajmowali sądowi, od którego do nich sprawa przez odesłanie przychodziła. Jeżeli strona która na wyroku podkomorzego niechciała przestawać, odzywała się do trybunału, który wyznaczał na komissarzów na tenże grunt kasztelana, marszałka lub starostę sądowego powiatu, z dwoma szlachtą cnotliwymi, wiary godnemi i prawa umiejętnymi. Przed tymi komissarzami podkomorzy sprawę sądu swojego zdawał, a wyrok jego poprawiany albo utwierdzony bywał. W przypadku sporu między dobrami na wspólnej dwóch powiatów granicy leżącemi, obudwóch powiatów podkomorzowie na sądy zjeżdżać byli powinni i zgodnie między stronami spornemi sprawiedliwość czynić; a jeżeli się w sądzeniu niezgadzali, tedy każdy z nich rzecz całą opisawszy i zdanie swoje przełożywszy, odsyłali na trybunał, który znowu komissarzy na grunt wyznaczał. Dla pewniejszego takowych spraw rozsądzania, każdy podkomorzy powinien był mieć u siebie granice powiatu swego, z kancellaryi pod pieczęcią królewską wydane. Podkomorzy ręką własną podpisywał wszystkie pozwy, listy, dekreta i wypisy. A księgi podkomorskie w przypadku śmierci podkomorzego, składane bywały do zachowania przy księgach ziemskich powiatu, z których gdy komu wypisów jakich potrzeba, wydawane były z podpisem pisarza, a pieczęcią sędziego. Mieli także w W. księztwie litewskiém podkomorzowie swoich komorników przysięgłych, którzy mappy do rozgraniczenia i do działów sporządzali, bywali nawet od podkomorzego do rozsądzenia i graniczenia wysyłani w sprawach tylko mniejszych, gdzie nieszło więcej jak o jednę głowę, czyli włokę litewską gruntu, bo ważniejsze sprawy sam podkomorzy zawsze rozsądzał. Od sądu komornika, równie jak od wyroku podkomorzego, szła odezwa na trybunał, obłądzenia jednak komorników popełnione przed skutecz-

nem o granice rozsądzeniem, mogli sami podkomorzowie poprawić za wniesieniem przed nich żałoby. Graniczący z dobrami królewskiemi szlachcic lub duchowny, a mający się za pokrzywdzonego w swoim gruncie, upraszał komissyję od króla, na którą wyznaczony bywał kasztelan albo marszałek z podkomorzym owego powiatu i z jednym szlachcicem w tymże powiecie osiadłym. Strona żałobna mogła przybrać sobie za listem królewskim drugą tyląż liczbę komissarzów. Przez podobneż komissyje rozsądzane bywały spory o granice między dobrami świeckiemi a duchownemi, które są funduszu i nadania królewskiego, bo z innych duchowni do prawa ziemskiego należeli.— *Sądy Grodzkie.* Nadawszy innemi obowiązkami kasztelanów dawni królowie Polscy, straż grodów czyli zamków, wraz z juryzdykcyją sądową starostom powierzyli, zkąd grodowymi albo sądowymi, i znowu sądy ich grodzkiemi czyli starościńskiemi nazywały się, że odprawiane były powagą i imieniem starostów, w grodach czyli zamkach, a przynajmniej w tych miejscach, które niegdyś zamkami obwarowane były. Póki szafunek dóbr królewskich w ręku króla zostawał, otrzymujący na starostwo grodowe przywilej, otrzymywał razem juryzdykcyję sądową. Po konstytucyi roku 1775, dobra wakującego starostwa dawane bywały przez komissyję skarbową kontraktem emfiteutycznym; na urząd zaś obywatele czterech kandydatów obierali, z których jednego król Imć potwierdzał. Uprzywilejowany tak starosta przy wjeździe swoim i zakładaniu juryzdykcyi, postanawiał podstarostę, sędziego, pisarza i regenta, Grodzkich, którzy osiedli byli w swojém województwie i przysięgę wykonać byli powinni; podobnież subdelegaci, burgrabiowie, lub innego nazwiska officyjaliści do exekucyi processów używani, mieli być szlachta, osiadłość mający i przysięgli. Pozwy na sądy grodzkie wychodziły pod imieniem i pieczęcią starosty, na dwa tygodnie w sprawach kryminalnych, na tydzień, w sprawach cywilnych. W Mazowieckiém księztwie i grodzkie pozwy imieniem królewskiém pisały się. Miejsca tych sądów były grody czyli zamki stołecznych miast powiatowych. Odprawiać się powinny były cztery razy do roku, nieprzeszkadzając sądom ziemskim, w czasach od starosty lub ich urzędu wyznaczonych. Przed każdą kadencyją obwołanie sądów na dwa tygodnie czynione bywało. W sprawach kryminalnych większych i zwłoki niecierpiących, sąd grodzki nawet mimo kadencyi przypadającej, zjeżdżać i sądzić był obowiązany. Sprawy sądom grodzkim z dawnego prawa należące były: o zgwałcenie białychgłów, o rozbój, o pożogę, o najazdy i tym podobne kryminały. Ale późniejszemi ustawami rozliczne inne sprawy sądowi grodzkiemu oddano, z obostrzeniem, ażeby się niewdawał w takowe, które zawierają w sobie rozeznawanie tranzakcyi i które ziemskiemu sądowi należą, a to pod karą tysiąca grzywien. Gdyby w sprawie grodowi i ziemstwu do rozsądzenia służącej, strona jedna do grodu, a druga do ziemstwa zapozwała, w tym sądzie rozprawiali się, do którego pozew pierwej był wydany. Regestra spraw grodowi, równie jak i ziemstwu, cztery przepisała konstytucyja roku 1768. 1) Spraw wszelkich ziemskich, *sine beneficio aresti.* 2) Z odesłania od trybunałów, a ten brany był przed wszystkiemi sprawami. 3) Taktowy. 4) *Paenalium*, względem odzyskania grzywien wskazanych. Z wyroku rady nieustającej przy boku J. król. mości, przydane były grodzkim sądom dwa nowe regestra, jeden *mixti* do spraw dyssydentów i Greków nie-unitów, jeżeli chcieli w grodzie rozsądzić się, z wolną do asessoryi apellacyją; drugi *executionum processus* na fundamencie uniwersału J. król. mości za zdaniem tejże rady w r. 1782 wydanego, że przewiedziony process ma

starosta sądowy albo urząd jego przejrzeć i jako dobrze jest otrzymany zaświadczyć, w porządku otrzymania pomocy z departamentu wojskowego. Od sądów grodzkich apellacyja iść nie mogła, tylko *post definitivam sententiam*, a w województwie łęczyckiém nie prosto do trybunału, ale wprzód do ziemstwa, podług konstytucyi r. 1775, na żądanie tegoż województwa obywateli uchwalonej. W sprawach atoli oczywistego długu nieszła żadna od wyroków sądu grodzkiego apellacyja. Był zwyczaj przedtém na prawie wyrachowany, że w sprawach kryminalnych lub po dowodach oczywistych i zaprzysiężonych inkwizycyjach, strona powodowa zaprzysięgała jeszcze samosiedm osądzonego na śmierć; ale to zaprzysięganie przez konstytucyję r. 1768 zniesione. Zakazany także ustawą r. 1776 nieludzki i tym okrutniejszy, że wcale niepotrzebny i zawodny zwyczaj, przekonywania winowajców przez męczarnie; ludzkie i oświecone prawodawstwo zabraniając wszystkim w krajach rzeczypospolitej juryzdykcyjom sądowym używania tej dzikości pod zagrożeniem kar, jakby o zbrodnię *contra statum*, wskazało razem dochodzeniu prawdy sposoby sprawiedliwsze, doskonalsze i z ludzkością zgodniejsze. W województwach poznańskiém, kaliskiém i gnieznieńskiém namiestnicy starostów nazywali się surrogatorami, w innych podstarostami, którzy albo osobni są od sędziów grodzkich, albo razem podstarostami i sędziami nazywają się. W sądzie tym, czyli starosta sam, czyli surrogator, czyli podstarosta, czyli sędzia zasiadał, sam tylko jeden dawał sentencyję, podług której pisarz grodzki, albo regent w księztwie mazowieckiém, dekreta pisał. Urzędowi grodzkiemu należała exekucyja dekretów wszystkich krajowych juryzdykcyj, a w przypadku odporu strony, departament wojskowy za podpisanym przez starostę processem, pomoc żołnierską przydawał. Tenże urząd intromissyje, wizyje, obdukty, areszta, testamentów wykonywania, rachunki, inwentarzów spisywanie odprawiał, opiekunów sierotom, kuratorów wdowom naznaczał, kondescencyje odbywał i t. d. Te i inne tym podobne obowiązki, niektóre wspólne z urzędem ziemskim, niektóre samotnie juryzdykcyi grodzkiej były właściwe. Oprócz zwyczajnych sądów grodzkich, gród krakowski, póki w mieście tém królowie mieszkanie swoje mieli, odprawiał *Sądy potoczne*, w czasach oprócz kadencyi sądów ziemskich lub kwerelowych. Po przeniesieniu do Warszawy królów rezydencyi, konstytucyja roku 1658 grodowi warszawskiemu zleciła, ażeby sądy potoczne podług prawa i zwyczaju Krakowu dawniej służącego odprawiał. Sprawy tym sądom właściwe były gościnnych szlachty nie posessyjonatów i mieszczan także posessyj nie mających, mieszkających w miastach starej i nowej Warszawy lub na przedmieściach, z wolną apellacyją w sprawach trzysta grzywien przenoszących, szlachcicowi na trybunał, a mieszczaninowi za dworem. Przez konstytucyję r. 1775 sprawy o polowaniu w okolicach warszawskich, dla zabawy królowi Imci zostawionem, temuż sądowi potocznemu oddano. Sprawy także niektóre z dobrowolnego stron zapisania się, nakoniec sprawy uczynkowe i policyi tyczące się, w czasie odjazdu N. Pana i juryzdykcyi marszałkowskiej przeniesienia, w sądach potocznych odprawiane bywały. W prowincyi W. księztwa litewskiego, gdzie wojewoda był razem starostą, sam jego namiestnik zwał się podwojewodzym sądowym, w innych niektórych województwach i w powiatach osobnych storostów mających, byli podstarostowie, których równie jako sędziów, trzech w każdym grodzie, i po jednym pisarzu grodzkim, wojewodowie lub starostowie mianowali. Wszyscy rzeczeni urzędnicy grodzcy, powinni byli mieć osiadłość i przysięgli, podług roty sędziów i pisarzów ziemskich. Zasiadał na sądach grodzkich pod-

wojewodzy sądowy lub podstarosta z trzema sędziami i pisarzem zamkowym czyli grodzkim, którzy mimo niebytności dwóch sądzić byli powinni, a równość zdań rozwiązywał pisarz, a jeżeliby kto miał sprawę z pisarzem, sędzia w porządku ostatni miejsce jego zastępował, i wtedy tylko w przypadku równości zdań sentencyję dawał; rozsądzali sprawy najprzód kryminalne, o najazdy domów szlacheckich, o gwałty kościołów, o zgwałcenie panien i niewiast, o gwałty w miastach królewskich, o rozboje po drogach, o kradzież, o fałsz, o pożogę, o czary, o truciznę, o odpowiedź od szlachcica szlachcicowi na zdrowie, albo ogniem, o zabójstwo; tudzież sprawy o tumulty podczas sejmików zdziałane, z wolną apellacyją na trybunał. Mógł także sąd grodzki sądzić sprawy o gwałtowne wybicie z domu, o odjęcie imienia, poddanych, albo gruntów, o pobicie i skrzywdzenie woźnego, o nieuczczenie listów sądowych, o miary niesprawiedliwe, o bezprawne szlachciców więzienie i t. d. Nakoniec o zbiegłe poddane, sługi i czeladź niewolną, można było w grodzie albo w ziemstwie rozprawić się. Kadencyje sądom grodzkim prowincyi litewskiej cztery były prawem przepisane, trwać mające po cztery tygodnie, w Marcu, Maju, Wrześniu i Grudniu. Regestra spraw były trzy, dwa ordynaryjne, jeden do spraw uczynkowych, drugi do spraw cywilnych, i trzeci *summari processus*, w którym oprócz spraw *expulsionum* i *exemptionum*, mieściły się także obligowe między żyjącemi tylko osobami, i które taxy dóbr za sobą niepociągały.—*Sądy ziemskie.* Ziemskie sądy składające się z sędziego, podsędka i pisarza, będąc właściwie ziemskiemi czyli szlacheckiemi sądami, sami obywatele na sejmikach swoich obierali na te urzędy po czterech kandydatów, a król Imć po jednym z nich przywilejami nadawał. Powinni byli mieć niezmyśloną osiadłość w swojém województwie lub ziemi, a na pierwszych rokach ziemskich w obecności wojewody lub kasztelana, a przynajmniej urzędników ziemskich i obywateli, przęsięgę prawem opisaną wykonać. Trzy razy do roku w każdej ziemi odprawiały się sądy ziemskie w miejscach i czasach prawami wyrażonych, których sędziowie ani obywatele nie mogli dowolnie odmieniać, ale tylko za powagą sejmu. Żaden ze wspomnionych trzech urzędników uchybiać kadencyi nie był powinien, wyjąwszy, że inną funkcyję ziemską sprawuje, albo prawdziwą chorobą jest złożony, którą na kadencyi następającej zaprzysięgał. Bez tych przyczyn nie zjeżdżający, dwoiste *vadium* płacił, a gdy cztery kadencyje opuszczał, odpadał od urzędu, który za wakujący ogłoszony być powinien. Wreszcie, żeby przez niezjechanie którego z sędziów kadencyja nie upadała, konstytucyja roku 1776, objaśniając dawniejsze o tém prawa, uchwaliła, ażeby w przypadku nieobecności jednego, a nawet i dwóch z sędziów ziemskich, zgromadzeni na roki obywatele mogli sobie obierać subdelegatów; wyjęte od tej ustawy były województwa: wołyńskie, podolskie i bracławskie. Pozwy na sądy ziemskie wychodziły pod imieniem królewskiém z pieczęcią województwa albo ziemi, na dwa tygodnie przed kadencyją. Sprawy wszystkie dóbr ziemskich tyczące się, rozeznanie tranzakcyj i prawa w sobie zawierające, tudzież zapisowe, testamentowe, obligowe, o granice, między dobrami ziemskiemi z odesłaniem na grunt, o dziesięciny i t. d. a ogólnie mówiąc, wszelkie ziemiańskie, cywilne, sądom ziemskim należały. Niektóre z wyraznego prawa, mogły być równie w grodzie, jak w ziemstwie rozprawiane. Regestra też same są, które i w sądach grodzkich, wyjąwszy dwa ostatnie *executionum processus* i spraw *Micti.* Apellacyja od wyroków sądu ziemskiego szła do trybunału. W prowincyi W. ks. litewskiego czterech sędziów ziemskich z pisarzem roki odprawiali, a pierwszy w porządku sędzia

prezydował. Pisarz rozwięzywał zdań równości z przydaniem swego. Miejsca roków ziemskich i czasy kadencyi były przepisane w prawach na tę prowincyję. Nie zjeżdżający bez prawnej przyczyny do trzech razy, urząd swój tracił. Sędziowie z szlachtą na roki przybyli, na miejsce nieobecnego wybierali subdelegata, a gdyby się szlachta niezgodzili, powinni byli sędziowie przychylić się do tych, którzy uczciwą, sumienną i prawu umiejętną osobę podawali i tę sobie przybierali za towarzysza. Sądowi temu należały wszystkie sprawy ziemiańskie, które grodowi nie były wyraźném prawem oddzielone. Pozwy oczewiste na tygodni cztery, zaocznie na tygodni sześć przed rokami kładziono; wychodziły zaś pod herbem wielkiego księztwa Litewskiego, z wypisanym do koła herbu nazwiskiem powiatu. Pieczęć ta zostawała zawsze przy pisarzu ziemskim. Wszystkie inne listy sądowe pieczętowane bywały pieczęciami sędziów, a podpisywane przez pisarza. Regestra też same były, które i w sądach grodzkich. Apellacyi do trybunału jak grodzkie tak ziemskie urzędy nie dozwalały w sprawach pięciuset złotych wartości nie przechodzących. — *Sądy pograniczne.* Sędziowie pogranicznemi paktami, najprzód Andruszewskiemi między Rzecząpospolitą, byli obierani i w litewskiej prowincyi najpierwej ustanowieni. Konstytucyja roku 1676 przepisała, ażeby w województwach i powiatach wielkiego księztwa Litewskiego z krajami rossyjskiemi graniczących, obierali obywatele na sejmach relacyjnych po dwóch sędziów, którzy umówiwszy się z rossyjskiemi o czasie i miejscu, zjeżdżać byli powinni i trudności pograniczne między obojga państw poddanemi wspólnie załatwiać, wszelkie kłótnie rozstrzygać, przestępstwa karać, bez żadnej apellacyi i dylacyi. Wyroki tych sędziów urzędom grodzkim do exekucyi przywodzić nakazano. W dalszym czasie już nie w sejmikach obierani, ale na sejmach wyznaczani być poczęli i dwa razy do roku zjeżdżać i sądzić byli powinni. Traktatem r. 1768 ustanowione są nowe sądy pograniczne między Polską i Rossyją, zawsze odprawiać się mające i z władzą zupełną do czynienia prędkiej i bezstronnej poddanym obojga państw sprawiedliwości. Od województw Podolskiego, Kijowskiego i Bracławskiego były także ustanowione sądy pograniczne, wyrokiem rady senatu r. 1732 potwierdzone, potém na sejmach r. 1736, 64, 66 i 68. Sędziowie ci wszyscy powinni byli być przysięgli na sądomość, poznawali i rozsądzali sprawy nietylko cywilne ale i kryminalne bez apellacyi; wszyscy obywatele, a nawet i posessyjonaci w nich odpowiadać i być im posłuszni byli powinni. Sędziów pogranicznych ze strony Polski król mianował i pensyjonowani byli ze skarbu Rzeczypospolitej, która r. 1775, złotych 50,000 na ten artykuł wyznaczyła. Do ustanowienia takowych sądów od ścian austryjackiej i pruskiej nie przyszło, lubo na kilku sejmach w propozycyjach od tronu podawanych, zalecane było stanom Rzeczypospolitej. — *Sądy wojskowe.* Po ustanowieniu komissyj wojskowych, a potém przelaniu władzy ich na departament wojskowy przez konstytucyję r. 1776, jak rządy tak i sądy wojsk Rzeczypospolitej temuż departamentowi należały. Departament rozsądzał sprawy między wszystkimi, bez żadnego wyjęcia wojskowymi z służby wynikające; tudzież sprawy między obywatelem i wojskowym, jeżeli są o służbę i excessa, które najprzód w regimentach i partyjach wojsk obojga narodów na kriegs-rechtach sądzone bywały, a przez apellacyję szły do departamentów. Sprawy cywilne między obywatelem i wojskowym nie należały departamentowi, ale ziemskim, grodzkim, lub miejskim sądom, podług stanu osób, z wolną apellacyją do sądów najwyższych w narodzie, wedle prawa pospolitego. Oprócz konsylijarzów rady do departamentu wojsko-

wego wyznaczonych i pisarzów wojskowych, zasiadali na sądach pisarze polni, strażnicy i oboźni wielcy, generałowie artylleryi, generałowie inspektorowie, strażnicy i oboźni polni obojga narodów; a z tych wszystkich komplet przynajmniej pięciu osób na sądach być powinien. Z władzy, nadanej sobie wydawania ordynansów na pomoc wojskową ku exekucyi dekretów magistratur sądowych, miewał przedtém departament zatrudnienia, w rozeznawaniu dobrze li lub źle process był przewiedziony, a dla obywateli spóźnianą niekiedy bywała sprawiedliwość. Ale wydanym przez j. k. mość z radą nieustającą w r. 1782 uniwersałem, uwolniono od tego zatrudnienia departament, i sprawiedliwość obywatelom przyspieszono, zlecając urzędom starościńskim, ażeby na processach podpisywali swoje *exequatur*; za którym podpisem i wniesioną u departamentu illacyją, ordynans na pomoc wojskową zyskiwany niechybnie bywał.— *Kondescensyja* jest sąd zjazdowy nazywający się od zjeżdżania urzędu ziemskiego i grodzkiego na grunt dóbr jakich, dla rozeznania sporów, których w izbie sądowej nie można było załatwić, jako to: względem rozgraniczenia, względem działów, względem poznania pretensyj gruntowych z kontraktu wynikających, względem mieszczenia kredytorów na majątku *potioritati* poddanym i t. d. Zjazd ten od sądu wyznaczony, a osoby urzędowe najczęściej przez strony umawiane bywały. Kondescensyjom sąd, który je wyznaczał, przepisywał czas zagajenia i prawidła, którego się nieodstępnie trzymać powinny. Porządek pierwszeństwa między urzędnikami na kondescensyi zasiadającemi, ostrzeżony był prawem, ażeby ziemscy urzędnicy przodkowali, a po nich następowali grodzcy. Jeżeliby kiedy między officyjalistami na kondescensyi rozpis stanął, a to pochodziło z dowodów obojętnych, officyjalista rozpisujący się, chociaż drugiego sentencyją jako sprawiedliwszą trybunał potwierdził, karaniu nie podlegał; lecz jeżeli przeciwko oczywistości dokumentów i inkwizycyi, albo przeciwko regule przepisanej, zdanie którego okaże się stronie jednej jawnie sprzyjające, lub jeżeli zgodziwszy się w rezolucyi co do prawa, różnią się co do terminu nakazanej satysfakcyi, w takowych przypadkach officyjalista rozpis czyniący siedzeniem wieży dwa tygodnie, i zapłaceniem *simplicis vadii* z wyroku trybunalskiego karany bywał. — *Kompromiss* jestto sąd polubowny, że obie strony spór prawny z sobą wiodące, odstępując dobrowolnie od zwyczajnych krajowych juryzdykcyj, same sobie sędziów umawiały i rozsądzenie sprawy jakiej ziemskiej, im zupełnie poddawały. Ważność tego sądu i trwałość jego wyroków do spraw ziemskich, dopiero przez konstytucyję r. 1776 Koronie była ostrzeżona, podług praw prowincyi wielkiego księstwa Litewskiego służących. Dosyć obwarowane statutem kompromissa czyli sądy polubowne, mocniej utwierdzone zostały przez konstytucyję r. 1726, to w sobie opiewającą, że gdy strony w sprawach jakich zapiszą się dobrowolnie na kompromiss, już sprawy takowe nie gdzie indziej kończone być mają, tylko w tymże kompromissarskim sądzie, który gdy opisany będzie bez-appellacyjnym, jak prawie zawsze bywa, rozsądza ostatecznie poddaną sobie sprawę, a wyroki jego większością zdań wydane, są tak niewzruszonej mocy, iż żadne najwyższe nawet w kraju juryzdykcyje uchylać ich, ani nawet wchodzić w ich poznanie nie mogą i nie powinny. Gdyby zaś sędziwie polubowni różnili się tak w sentencyjach, że większość zdań nie byłaby na żadną stronę, wtedy sprawa szła na rozsądzenie na trybunał. Trafiało się czasem, że na jednego tylko sędziego polubownego ugadzały się obiedwie strony w sporze będące, a i w takim razie wyrok jego był niewzruszony, chyba, że w czém sędzia odstąpiłby od reguły, zgodnie od obudwu stron przepisanej,

która w każdym kompromissie jak najzupełniej od sędziów trzymana być powinna. — *Kondyktowe dekreta.* Wyraz *kondykt* oznacza zmowę dwóch lub więcej osób, na uszczerbek trzeciego w postępku jakim prawnym, i takowe kondykta są zabronione i stosownie karane; pozwolone zaś przez konstytucyje, r. 1768 na prowincyje koronne, dekreta kondyktowe, które raczej umówionemi czyli zgodnemi nazywaćby się powinny. Dekreta takowe przez strony osobiście stawające, albo przez ich plenipotentów specyjalnych, zgodnie umówione być powinny były, i przez illacyję sądowi ogłaszane, a dopiero po trzech dniach za uczynieniem powtórnej illacyi, bywały w sentencyjonarz, a z niego w dekretarz wpisywane. W tychże dekretach kondyktowych, gdy było nakazane przypozwanie kogo, zostawiała się przypozwanemu wolność *formandi actoratus*, co podobnież rozumiało się i o wszelkich dekretach remissowych, przez strony umówionych. Jeżeli zaś strona która cofała się z ułożonego projektu i umówionej zgody, a potrzebowałaby sądowego wyroku, naówczas za samą stron illacyją, sprawa *ex seriis controversiis* sądzona i rezolwowana bywała w tych punktach, w których strony zgodzić się z sobą nie mogły. W prowincyi wielkiego księstwa Litewskiego, także kondyktowe dekreta zabronione były przez konstytucyję sejmu koronacyjnego roku 1764.— *Komissyje* były także sądem do zjazdowego podobnym; jeżeli do rozgraniczenia dóbr królewskich od ziemskich lub duchownych potrzebne, komissarze reskryp. król. bywali mianowani, a komplet do sądzenia najmniej osób trzech był potrzebny. Bywały czasem komissyje od juryzdykcyj sądowych wyznaczone do rozpoznania i urządzenia sprawy jakiej; ale te są raczej kondescensyjami; gdy zaś od stanów Rzeczypospolitej na sejmie zgromadzonych były nakazane, miały nazwisko komissyj. Komissyje nie do rozgraniczenia dóbr królewskich wyznaczone, nie wymagały koniecznie zasiadania senatora; miały przepisy do sądzenia, potrzebny osób komplet, w regule, podług której zachować się komissarze powinni; wyrok ich większością zdań wydany appellacyi nie przyjmował, chyba, że tylko samo rozeznanie sprawy, a odesłanie po decyzyję do Rzeczypospolitej było im zlecone. Przykłady takowych komissyj z wyroków sejmu wypadających, do spraw nawet ziemiańskich, i dawniej czasem bywały, a osobliwie w r. 1775. Co o tych ostatnich ustanowił sejm r. 1776 jest w jego konstytucyjach tit. Deklaracyja o komissyjach i remissach.—*Sądy miejskie.* Czém były sądy ziemskie i grodzkie w sprawach szlacheckich, tém były miejskie w zachodzących po miastach sporach, które sądziły się jedne podług prawa magdeburgskiego, drugie podług chełmińskiego. *Sąd radziecki* składał się z prezydenta i radzców jedenastu; sądził wszelkie sprawy tak *juris* jako i *facti.* A prócz władzy sądowniczej, miał obowiązek przydawania wdowom i małoletnim kuratorów i opiekunów, sprawy zaś kryminalne z prawnemi łączące się, odsyłał zawsze do sądów wójtowskich. *Sądy wójtowskie,* składał wójt z 12 ławnikami. Szczególniej tu należały kryminały. Od tego sądu szła appellacyja do sądu radzieckiego, a następnie do assessorskiego. *L. R.*

Polskie starożytne miary i wagi. Wagi używane w Polsce, dzieliły się na wagi do kamieni i kruszców drogich, na aptekarskie i handlowe. *Grzywna* była wagą normalną dla kruszców drogich od najdawniejszych czasów, ta dzieliła się na 288 gran mennicznych i zawierała w sobie za Wacława assów holenderskich 3,888
za Kazimierza Jagiellończyka assów 3,720
za Zygmunta I i jego następców do r. 1650 assów 4,198

od r. 1650 do 1766 assów 4,200
co wyrównywało grammom wagi nowej francuzkiej 2,018,620
do ważenia drogich kamieni używano karata angielskiego ważącego assów holenderskich 42,050
Wagę aptekarską stanowił funt norymbergski, podzielony na 12 uncyj albo 96 drachmów. Wagę handlową stanowił funt polski do roku 1764, zwykle ważący dwie grzywny czyli assów 8,400. Do r. 1565 liczono na centnar funtów 126, od roku tego do 1764 funtów 160. Ważono też niekiedy albo raczej obliczano rzeczy ważkie na kamienie; kamień miał 32 funtów handlowych, funt 32 łuty. Miary dzieliły się, na miary objętości do towarów sypkich i do płynów, na miary długości, na drogowe czyli geograficzne, na miary powierzchni czyli geometryczne, na miary sześcienne czyli kubiczne i na miary górnicze. Jednostką miary do towarów sypkich był korzec, który wszakże nie zawsze jednakową miał objętość i różnił się według miejsc. Istniały zaś używaniem miary objętości zwane korczykami, ćwierciami, firtelami i ćwiertnikami. I tak w r. 1564 był w używaniu w Krakowie, korczyk zawierający w sobie garncy 14. Z trzech korczyków składała się miara zwana *ćwiercią.* W Sączu używano *firtelów*, które obejmowały garncy 18$^1/_2$. W Oświecimiu w r. 1569 używano korców takich, których 4 równało się 5 korcom krakowskim. W Proszowicach, w Pilznie i w Bochni, mierzono na korce, które obejmowały 1$^1/_2$ korca krakowskiego. W Lelowie, Słomniku i Jaśle, korzec obejmował 2 korce krakowskie. W Mstowie i Olsztynie w r. 1660 używano korca obejmującego 3 korce krakowskie. W Poznaniu mierzono na *ćwiertnie*, które dzieliły się na 4 firtle, firtel obejmował w roku 1563 garncy 18; w Kościanie mierzono na ćwiertnie, obejmujące 2 ćwiertni toruńskich, których na łaszt szło 60. W Mazowszu używano korca dzielącego się na 2 korczyki i na 32 garnce. Takich korczyków mazowieckich szło 60 na łaszt, korzec mazowiecki stał się w r. 1764 miarą normalną dla całego kraju, mierzył on czyli trzymał 6,080 cali sześciennych paryzkich. Miary do płynów, różniły się nazwiskiem i objętością, od miar używanych do towarów sypkich; były to: *beczki, konwie, garnce i kwarty.* Garniec uważano niejako za miarę normalną do płynów, a ten nie różnił się od garnca używanego do rzeczy suchych, dzielił się na 4 kwarty, kwarta na 4 kwaterki, kwart 288 czyli garncy 72 stanowiło beczkę. Przez konstytucyją z r. 1565, która utrzymywała się w swej mocy do r. 1764, uznany był łokieć krakowski 24 cali długi i na tyleż cali podzielony za miarę normalną długości, jednakże wielkość cala nie była dokładnie oznaczoną, albowiem używano potemu 12 ziarn jęczmienia rzędem ułożonych, co dawało według miejsc i lat wypadek tak odmienny, ile było rozmaitości w glebie i w temperaturze. Czacki wskazał z zasady nie wyjaśnionej, długość łokcia krakowskiego równą calom paryskim 20 linijom 4. Z niejednostajności calów wynikała nierówność w łokciach; był więc łokieć piotrkowski czyli dawny polski, który względnie koronnego z r. 1764 trzymał łokieć 1 i $^{31}/_{100}$ cala, łokieć stary chełmiński, który trzymał łokieć 1 i $^1/_{100}$ cala, łokieć nowy chełmiński, który trzymał łokieć 1 i $^{33}/_{100}$ cala, łokieć reński, który trzymał calów 20 i $^{92}/_{100}$ cala, łokieć poznański, który trzymał łokieć 1 i $^{77}/_{100}$ cala, łokieć leszycki, który trzymał łokieć 1 i $^{54}/_{100}$ cala, łokieć krakowski, łokieć 1 cal 1 i $^{71}/_{100}$ cala, łokieć sochaczewski czyli mazowiecki, który trzymał łokieć 1 cal 1 i $^9/_{100}$ cala, łokieć toruński 23 cale i $^{73}/_{100}$ cala. W województwach Ruskich nie należących do Litwy, mierzył lud wiejski na arszyny, która to miara była do łokcia koronnego w stosunku 1 łokcia 5 cali

i $^{63}/_{100}$ cala. Miary drogowe używane, dzieliły się w Polsce na milowe geograficzne niemieckie, licząc mil 15 na stopień średniego południka, na morskie, których liczono 20 na stopień, a te były właściwie polskiemi, i na ukraińskie, których liczono 12 na stopień. Mila 15 stopniowa czyli wielka, trzymała łokci teraźniejszych 12,862; mila 20 stopniowa czyli mała, łokci 16,073. Podział na mile ukraińskie rozciągał się od Dniepru niemal do Bugu; podział na 15 stopniowe znajdował miejsce na Podlasiu i w niektórych okolicach województwa Ruskiego; podział 20 stopniowy był powszechnym w Wielkopolsce i w województwach Małopolskich po Bug i San. Miary powierzchni miały nazwy nader dawne. Takiemi były: *łan*, *staje*, *włóka*, *mórg* czyli dzień, *pręt*, *pręcik*, *laska i ławka*, których etymologija znajdowała się w zatrudnieniach rolniczych, jak ich nazwiska dowodzą, a ztąd wynikała rozmaitość w długości tych miar, stosująca się do miejscowości, a niekiedy do rodzaju pracy. Gdy więcej w tej rzeczy stanęło uporządkowania, rozgatunkowano łany na frankońskie większe i mniejsze; na polskie czyli kmiece większe i mniejsze; na niemieckie i na rewizorskie. Łan frankoński większy miał wzdłuż stai 18, staje miało lasek 15, długich po $14^1/_2$ łokci, zatém wzdłuż łokci 3,915, wszerz miał staje 1 czyli łokci 217 wszerz, $851{,}512^1/_2$ w kwadrat. Łan frankoński mniejszy, był jednej z większym długości, lecz miał tylko 174 łokci szerokości, 681,210 w kwadrat. Łan kmiecy większy dzielił się na 3 pola, każde pole miało wzdłuż staj 12, czyli miał 3,024 łokci wzdłuż, 120 wszerz, 362,880 w kwadrat. Łan kmiecy mniejszy podobnież miał 3 pola, lecz w każdym było wzdłuż tylko stai 4, a w staju stóp 150 podłużnych, wszerz zaś zagonów 24, każdy po stóp 6. Stopy te były równe $^2/_3$ łokcia krakowskiego, zatém pole miało wzdłuż łokci 400, wszerz 96. Łan niemiecki miał długości sznurów 96 (w sznurze łokci 45), szerokości sznurów 4. Łan rewizorski długi łokci 6,750, szeroki 225. Rozgatunkowanie pomiarów powierzchni na łany, zmieniono z czasem na włóki i morgi. Włóka podług przepisów Zygmunta Augusta, danego dla królewszczyzn, składała się z 33 morgów, a w zwyczajném używaniu z 30. Włóki i morgi dzieliły się na polskie, chełmińskie i magdeburgskie. Morg polski i chełmiński używany powszechnie, zawierał prętów kwadratowych 300 czyli łokci kwadr. 16,875, zaczém włóka polska miała łokci kwadr. 506,250 powierzchni. Przeciwnie zaś morg magdeburgski, niekiedy reńskim zwany, a w województwach Wielkopolskich i Pruskich najczęściej używany, miał prętów kwadr. 120, pręt miał długości stóp reńskich 12. W zastosowaniu tych miar do wykonania robót na gruncie znajdowała się inna jeszcze trudność, wynikająca z niejednostajności łokcia. Miarą podziałczą włóki był więc mórg, miarami podziałczemi morga były: sznur trzymający 10 prętów kwadratowych, pręt trzymający $7^1/_2$ łokcia, inaczej 10 pręcików, pręcik trzymający 10 ławek. Stosunek proporcyi między prętem w Polsce używanym, a miarą linijową francuzką, znajdował się następujący: Pręt na który mierzono łany kmiece i polskie włóki, miał długości 1980 linii. Pręt na który mierzono łany i włóki chełmińskie miał 1,945 linii. Pręt na który mierzono łany frankońskie i włóki magdeburgskie i reńskie, miał linii 1669 miary francuzkiej. Zachodziła między morgami polowemi magdeburgskiemi a lasowemi ta różnica, że te drugie zawierały nie 120 ale 160 prętów, i że pręt lasowy według biegłych w rzeczach leśnych miał nie 12 ale 16 stóp reńskich. Do wymiarów miąższości czyli kubicznych używano stopy sześciennej, która trzymała 1728 cali sześciennych, równała się więc niemal z stopą lubecką i bremeńską, a przenosiła gdańską

o 18, rygską najmniejszą w Europie o 239 cali. Lachter górniczy polski równy był frejberskiemu czyli saskiemu, a przeto wynosił 6 stóp 10 cali $^{71}/_{100}$.

Polskie szkoły. Najdawniejsi przedchrześcijańscy przodkowie Polaków, mieszkający w pierwszych wiekach swego istnienia pomiędzy Odrą, Wisłą, Dnieprem i Dniestrem, czerpali oświatę z tego samego źródła co Gallowie i Germani, to jest od Rzymian i Greków, mniej w tém szczęśliwi od bliższych i dalszych sąsiadów swoich, że ci stali tuż przy dobroczynném źródle nauk, gdy tymczasem Lechita i Chrobata musiał się przedzierać w ruchach obcych sobie plemion przez mnóstwo puszcz i dziczy, albo być żołdownikiem cesarzów państwa Wschodniego, aby zasięgnąć cokolwiek ogłady i ponieść ją w rodzinne okolice. Temi drogami, tym sposobem przeniosły się do pierwotnych Polaków przed VI wiekiem pośrednio lub bezpośrednio od Rzymian i Greków wyobrażenia o religii i stosunkach społecznych, a z niemi wszelkie zasady kultury i oświaty. Zaprowadzenie w Polsce szkół jest dziełem i zasługą chrześcijaństwa; oddani bałwochwalstwu, zakrawającemu, ze stosownemi zmianami na mitologiję Rzymian i Greków, nie znali ich, przynajmniej nie masz śladu w historykach krajowych, aby kiedy w Polsce przed Mieczysławem być mogły. Z chrześcijańską wiarą przybyły do Polski i szkoły. Albowiem kiedy ją w X wieku Mieczysław I i Bolesław Chrobry czyli Wielki zaprowadzali, już w zachodnich krajach, zkąd do nas przyszła, były oddawna szkoły katedralne, parafijalne i benedyktyńskie. Już nawet chciwa nauk młodzież zachodniej Europy, udawała się do Hiszpanii, aby w sławnych naówczas szkołach Maurów czerpać nauki i wiadomości, a za powrotem do ojczyzny rozkrzewiać je pomiędzy spółziomkami. Sami nawet benedyktyni, owe pochodnie ówczesnej oświaty europejskiej, niegardzili szkołami Maurów. Benedykt Herman Contractus, biegły w językach starożytnych, w astronomii, muzyce, matematyce, czerpał te nauki u Maurów. Boles. Chrob. sprowadził benedyktynów r. 1006 z Monte Cassino do Polski i założył im klasztor na Łysej Górze, a w r. 1010 w Sieciechowie, a zatém w czasie, kiedy ten zakon przestawał już trudnić się wychowaniem młodzieży. Wszakże spółczesny Boles. Chrobremu Dytmar merseburski wspomina pod rokiem 1005, że cesarz Henryk ścigając cofającego się przed Niemcami Bolesława, posunął się z wojskiem do opactwa benedyktyńskiego w Międzyrzeczu. Byli więc dawno przed Bolesławem benedyktyni w Lechii i zapewne tak jak w Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech zajmowali się w Polsce wychowaniem młodzieży. Wygnały ich z Międzyrzecza i z innych miast Lechii, a może i z Chrobacyi czyli późniejszej Małej Polski, rozruchy krajowe po śmierci Mieczysława II i powrót ludu pospolitego do bałwochwalstwa. Kazimierz odnowiciel Mnichem przezwany, sprowadził benedyktynów na nowo do Polski i osadził w Tyńcu roku 1044. Pierwszy opat tyniecki Aaron, założył szkołę w Tyńcu, sprowadziwszy do niej na nauczycieli mnichów z Klunijaku. Ten sam Kazimierz miał założyć klasztor tejże reguły w Lubiniu, w Wielkiejpolsce; Bolesław Śmiały w Mogilnie roku 1065; Witt z Chosta, biskup płocki, w Płocku 1179 r. Opływając w dostatki, zajęci zarządem licznych dóbr swoich, uwolnili się zapewne benedyktyni w Polsce wcześnie od mozołu uczenia dzieci. Tak zapewne było i w trzech innych klasztorach benedyktyńskich w Polsce, to jest w Sieciechowie, Płocku i Łysej Górze, i już w końcu XIII wieku, nie było w Polsce podobno szkół benedyktyńskich. Szczygielski, sam benedyktyn, w swojej *Akwili* narzeka na to odstrychnienie się benedyktynów polskich od reguły i przykładu benedyktynów zagranicznych. Ze słów jego widać, że benedyktyni tynieccy

już od najdawniejszych czasów trudnili się przepisywaniem chorałów, mszałów, brewijarzy, martyrologijów, pisma świętego i t d.; o uczeniu zaś młodzieży świeckiej już od XIII wieku ani pomyśleli. Prócz benedyktynów trudnili się w Polsce szkołami w owej epoce kanonicy regularni w Trzemesznie, jeszcze za Mieczysława I do Polski sprowadzeni. W konstytucyjach tego klasztoru w wieku XIV ułożonych, napisano: „Chcemy także, ażeby w zgromadzeniu naszém zachowywano to ściśle, iżby żaden z braci naszych w obrębie klasztoru, w refektarzu, w oratoryjum i w żadném innem miejscu z uczniami w gawędy niewchodził. Niepowinni także tychże uczni, albo kogokolwiek bądź z osób świeckich wpuszczać, albo wprowadzać do cel.” Z tych wyrazów konstytucyi czyli statutu okazuje się, że w klasztorze trzemeszeńskim nie tylko była szkoła, ale nawet uczniowie tej szkoły chodzili razem z zakonnikami do jednego refektarza, bo na cóżby statut zakazywał rozmawiać zakonnikom z uczniami w refektarzu; Zaprowadzeni w Polsce po benedyktynach w XII i XIII wiekach, licznie z Niemiec, mianowicie w Wielkiej Polsce, cystersi, nie trudnili się szkołami. W czasie też kiedy cystersi przybyli do Polski, nauki w tym zakonie tak upadły, że w r. 1429 musiał sobie wyjednać u papieża przywilej na słuchanie teologii, prawa kanonicznego i cywilnego. W innych krajach odziedziczywszy po benedyktynach gorliwość i zapał do nauk, dali zbiegłym od benedyktynów przytułek; w Polsce zajmowali się tylko nabożeństwem i gospodarstwem w obszernych dobrach swoich, zaprowadzając w nich lepszy rząd, zakładając winnice, sady, pszczelniki, uszlachetniając rasy zwierząt domowych, zakładając nawet po niektórych klasztorach warsztaty sukiennicze. Innych zakonników, jakoto norbertanów, kamedułów, dominikanów i franciszkanów, już w XIII wieku w Polsce znanych, nie było z samej reguły powołaniem trudnienie się szkołami. Śmiało twierdzić można, że aż do XIII wieku prócz szkół benedyktyńskich i kanoników regularnych w Trzemesznie, innych szkół w Wielkiej i Małej Polsce niebyło, jak katedralne, i kilka lub kilkanaście parafijalnych szkół. Ślady szkół katedralnych w samych pierwiastkach chrześcijaństwa u nas, mamy w najdawniejszych kronikarzach polskich i dochowanych dokumentach rozmaitych katedr. Owi *scholastici* i *magistri* przy katedrach, nawijający się już w przywilejach z XII wieku, byli to nauczyciele przy szkołach katedralnych. O takich szkołach wspomina Długosz w żywocie ś. Stanisława już w XI wieku. W owym czasie miała być, podług tego dziejopisa, sławna szkoła katedralna w Gnieźnie, z niej miał się udać święty Stanisław do Paryża na wyższe nauki. O takiej samej szkole katedralnej w Smogorzewie na początku XI wieku wspomina Długosz w zbiorze Sommersberga (tom II str. 177). Urban I, biskup smogorzewski, późniejszy papież, miał być biskupem smogorzewskim r. 983—1006, i zaprowadził tu szkołę, tudzież uczniów po łacinie uczących się z własnego stołu utrzymywał. Ten sam Długosz w przytoczonym wyżej żywocie ś. Stanisława nadmienia, że r. 1250 wysłani zostali z Polski do Lugdunu do Innocentego IV papieża, w interesie kanonizacyi tegoż świętego *Magister Iacobus de Skorzechów decretorum doctor* dziekan krakowski i *Magister Herardus*. Szymon Starowolski w życiu Wincentego Kadłubka przywodzi przywilej Kadłubka dany klasztorowi jędrzejowskiemu 1212 r., w którym między innymi świadkami jest także wymieniony *Benedictus summus magister*. W przywileju w którym r. 1207 Fulko, biskup krakowski, nadał pewne dziesięciny klasztorowi norbertanek w Busku, wymieniony jest jako członek kapituły, Benedykt scholastyk krakowski, to jest dozorca szkoły katedralnej, trzecia osoba kapituły.

W przywileju zachowanym w biblijotece Raczyńskich w Poznaniu, którym Władysław Odonicz zapisuje r. 1232 klasztorowi cystersów w Koronowie wieś Dąbrowo, znajduje się także przytoczony jako świadek *Magister Andreas de Cracovia*. W przywileju Konrada, księcia mazowieckiego z r. 1230 przywiedzionym w piśmie peryjodycznem *Acta borussica* (I, 72), przytoczeni są między innymi jako świadkowie: *Magister Johannes, Magister Cancellarius* i w innym przywileju z r. 1227, danym przez Świętopełka ks. pomorskiego, w Gdańsku, podani są jako świadkowie: *Magister Evardus, Magister Johannes physicus, Magister puerorum Corvinus*. W przywileju Michała biskupa kujawskiego z r. 1227 przytoczeni są jako świadkowie: *Johannes scholasticus* włocławski i *Martinus scholasticus* kruświcki. Przytoczeni tu scholastycy magistrowie byli nauczycielami przy szkołach katedralnych w Wielkiej i Małej Polsce. Ale i w innych prowincyjach późniejszej Polski równie wcześnie otworzono szkoły katedralne i farskie. Krystyjan pierwszy biskup pruski, w liście pisanym r. 1218 do papieża donosi, że skoro będzie miał dostateczny fundusz, przedewszystkiem pobuduje szkoły, w którychby synowie Prusaków mogli nauk zbawiennych nabywać, a potém je pomiędzy swoimi ziomkami rozszerzać. W ugodzie z r. 1251 biskupa warmińskiego Anzelma z zakonem krzyżackim, biskup pozwala zakonowi w posiadłościach swoich według upodobania ustanawiać lub znosić nauczycieli. Układ ten rozciągał się także na Prussy polskiemi później zwane. W XIII wieku zaprowadzone po wielu miastach polskich prawo magdeburgs., namnożyło szkół miejskich, których przedtém w Polsce niebyło. Osadnicy niemieccy sprowadzeni do rozmaitych dzielnic Piastów z ponad Elby, Renu i innych stron, posiadając już sami nabyte w ojczyznie jakiekolwiek ukształcenie szkolne, potrzebowali go dla swoich dzieci. Gdziekolwiek więc osiedli, niekiedy w kilku tylko rodzinach wśród znacznej ludności polskiej, zakładali natychmiast przy kościołach parafijalnych szkoły, sprowadzając do nich na nauczycieli Niemców. Przeciwko takim to nauczycielom zapewne Jakób Swinka arcybiskup gnieźnieński składał w r. 1285 synod w Łęczycy i wydał na nim ustawę, aby na rządców szkół tylko znających dobrze język polski brano. Już wcześnie (1237 r.) Fulko arcybiskup gnieźnieński zalecił, aby wszyscy plebani po wszystkich dyecezyjach dla zaszczytu swoich kościołów i na chwałę Pańską utrzymywali z wolą Bożą ustanowione szkoły. Szkoły przez duchowieństwo zakładane i szkoły miast obdarzonych prawem magdeburgskiem były właściwie szkołami parafijalnemi, po miastach także farskiemi zwyczajnie nazywanemi. W Poznaniu przy kościele Maryi Magdaleny była już w samym początku XIV wieku szkoła farska. Była podobnaż szkoła w Toruniu i w innych miastach Wielkiej i Małej Polski, w Prusach i na Rusi jakoto: w Krakowie u Panny Maryi, Lublinie, Sandomierzu, Kaliszu, Kościanie, Wschowie, Gdańsku, Sieradzu, Łowiczu, Łęczycy, Warszawie, i t. d. (roku 1339 wymieniony jest rektor warszawskiej szkoły parafijalnej Hanko). Mniej ich było po wsiach; przynajmniej *Liber beneficiorum* Łaskiego kościołów archidyecezyi gnieznieńskiej, dokonany na początku XVI wieku (1521 roku), o małej bardzo liczbie szkół po wsiach przed XV wiekiem założonych wspomina. Szkoły w owej epoce tak katedralne jako też zakonne dzieliły się w Polsce, równie jak szkoły w reszcie Europy na *trivium* i *quadrivium*. *Trivium* obejmowało grammatykę, retorykę, dyjalektykę; *quadrivium*: arytmetykę, geometryję, astrologiję, muzykę. Językiem wykładowym była łacina; wszakże autorów łacińskich tłómaczono na język ojczysty, a po szkołach miejskich już

w XIV wieku uczono języka polskiego i niemieckiego. Dowodem tego są akta niektórych miast polskich, pisane na końcu XIV wieku, niekiedy po niemiecku, a rzadziej po polsku; w tym języku znajdują się w nich dosyć często z owego czasu roty przysięgi, zeznania świadków i t. p. Bez uczenia się tych języków w młodości swojej po szkołach, pisarze miejscy nie potrafiliby byli pisać w nich rozmaitych czynności urzędowych. Prócz nauk objętych *trivium* i *quadrivium*, w szkołach katedralnych uczono Pisma Świętego i Ojców Kościoła, kantu, liturgii, katechizmu i t. p. Przy każdej szkole katedralnej było dwóch nauczycieli, to jest scholastyk albo magister i teolog, których kapituła obierała i za pracę chlebem duchownym opatrywała. W szkole katedralnej, dopóki kanonicy stół wspólny mieli, a mieli go w Polsce po niektórych dyjecezyjach niemal do końca XIV wieku, uczył scholastyk. Skoro zaś kanonicy przestali żyć, jak mówią *in communi* (w spólności) spadł ciężar i mozół uczenia dzieci na magistra, któremu w nagrodę za pracę wyznaczano małe dochody, przywiązane do ołtarzy, tudzież dziesięciny, maldry i t. d.: uczniowie bowiem szkół katedralnych w myśl soboru lateraneńskiego z r. 1179 nieopłacali nic od nauk. Scholastyk od tego czasu miał dozór nad szkołą i mianował magistra, nie mógł jednakże zabronić uczenia, jeżeli magister zdatność udowodnił. Szkoły katedralne nazywano w tej epoce *szkołami wyższemi* i do nich przechodzili uczniowie z szkół miejskich czyli farskich, na wyższe nauki; właściwém i głównem przeznaczeniem ich było usposabiać młodzież do stanu duchownego, dla tego też obok magistra, był zwykle przy nich jeszcze drugi nauczyciel teolog. Gdzie zaś tylko sam magister był, musiał uczniom sposobiącym się na kapłanów, wykładać teologiję trybem ówczesnym. W pierwiastkach chrześcijaństwa w Polsce, szkoły katedralne utrzymywane były zapewne w mieszkaniach biskupów, którzy sami młodzież w nauce, przynajmniej chrześcijańskiej ćwiczyli; albo też w mieszkaniach innych księży świeckich, mianowicie zaś scholastyków, na których ten obowiązek później zlali, zajęci sami innemi niemniej ważnemi sprawami Kościoła. Szkoły zakonne, obok podziału na *trivium* i *quadrivium* dzieliły się jeszcze na wewnętrzne, *interiores* i zewnętrzne, *exteriores*. Pierwsze przeznaczone były dla młodzieży do zakonu wstępującej, drugie dla młodzieży sposobiącej się na kapłanów świeckich, lub też do innych zawodów życia. Szkoły *wewnętrzne* były w klasztorze, *zewnętrzne* w domu, obok klasztoru stojącym, w którym jeden zakonnik, lub też kilku nauki dzieciom wykładali. Szkoły wewnętrzne były albo dla zakonników jednego klasztoru, albo też i dla innych klasztorów tej samej reguły i wtenczas nazywały się publicznemi. Zdaje się że dla benedyktynów polskich taka szkoła publiczna była w Tyńcu, nie dłużej atoli zapewne jak do końca XIII lub środka XIV wieku. W szkołach benedyktyńskich wykładano wszelkie znane naówczas nauki, a nadewszystko Pismo Święte i Ojców Kościoła. W szkołach parafijalnych i miejskich zwanych mniejszemi, uczono pisać i czytać, modlitwy Pańskiej, Pozdrowienia anielskiego, składu Apostolskiego, katechizmu, ministrantury, kantu (psalmów), cokolwiek rachunków i grammatyki łacińskiej na Donacie, języka zaś łacińskiego na dystychach Katona. Że tak było dowodzi przywilej katedry poznańskiej z r. 1303, którym Andrzej, biskup poznański, dozwalając magistratowi poznańskiemu założyć szkołę przy kościele Maryi Magdaleny, zaleca, aby nauczyciel tej szkoły wykładał uczniom swoim Donata i Katona. Po miastach rządzących się prawem magdeburgskiém obsadzał i opłacał nauczycieli przy szkołach farskich magistrat; przynajmniej tak było od niepamiętnych

czasów w Poznaniu, pomimo, że wspomniony wyżej Andrzej, biskup poznański, zastrzegł to prawo dla swoich następców, biskupów i kapituły. Po wsiach i miasteczkach na prawie polskiém osadzał i utrzymywał nauczycieli przy kościołach parafijalnych pleban miejscowy, przynajmniej tak zaleca przytoczony wyżej statut Fulkona z r. 1237. W szkołach wyższych, zakonnych i katedralnych, jako też po szkołach parafijalnych do uczenia grammatyki, prócz Donata (używanego w Polsce do końca XVIII wieku i po edycyi Halleroskiej kilkadziesiąt razy drukiem ogłoszonego) używano: *Alexandri Galli de Villa Dei Doctrinale puerorum*. Jest to grammatyka łacińska podług Prisciana. Alexander Villadeus żyjący na początku XIII wieku, napisał tę grammatykę tak chciwie czytaną, że nie było prawie miasteczka w Polsce, gdzieby z niej nie uczono w szkołach. Do nauki retoryki używano zapewne Cycerona i Izokratesa, który w Polsce oddawna był znanym. Znajomość i wykład arytmetyki w szkołach ograniczał się zapewne na czterech prostych działaniach i na tabliczce Pitagoresa; dalsze bowiem postępy w arytmetyce utrudniały liczby rzymskie, zastąpione u nas dopiero w XIV wieku arabskiemi. Zaprawiano młodzież w łacinie w szkołach na czytaniu klassyków rzymskich, jako to: Justyna; Kurcyjusza, Horacego, Wirgilego i innych; że autorowie ci już w XIII wieku znani byli w Polsce, przekonywa Kadłubek, przytaczający całe miejsca z autorów rzymskich, przekonywa jego przypiśnik z XIV wieku, okazujący znajomość autorów łacińskich; przekonywają wreszcie nawijające się rękopisma często z XIV wieku klassyków łacińskich przez Polaków pisane. Teologija wykładana po szkołach katedralnych i zakonnych ograniczała się na czytaniu Pisma Świętego, Ojców Kościoła i nauce liturgii. W XIII i XIV wieku łączono już po szkołach polskich z teologiją filozofiję scholastyczną, czytanie Tomistów, Dans Skota, a nadewszystko Piotra Lombarda, którego *Summa theologiae* i *Libri sententiarum*, w pierwiastkach drukarstwa naszego tylekroć były wytłaczane; wielu też młodych Polaków było uczniami jego w Paryżu. Języka polskiego uczono niewątpliwie po szkołach katedralnych, zakonnych i parafijalnych, albowiem język ten był niezbędnie potrzebnym duchowieństwu krajowemu i w wielu innych zawodach życia. Uczono go zaś na grammatykach i autorach łacińskich. Obok języka polskiego uczono od środka XIII wieku po szkołach polskich miejskich języka niemieckiego; osadnicy bowiem miast naszych na prawie magdeburgskiém, w wielkiej części Niemcy, używali go przez długi przeciąg czasu w życiu domowém i w sprawach publicznych. Aż do panowania Zygmunta Augusta, znajduje się w aktach wielu miast polskich, obok języka łacińskiego panującym język niemiecki. Musiał więc być utrzymywanym i krzewionym po miejskich szkołach polskich. Wszystkie szkoły polskie w tej epoce znajdowały się w ręku duchowieństwa, które pośrednio lub bezpośrednio wychowaniem publiczném, podobnie jak w całej ówczesnej Europie, kierowało. Rząd nie mięszał się w to bynajmniej. Z monarchów też polskich w tej epoce zajmowali się rozkrzewieniem oświaty przez szkoły, tylko Bolesław Chrobry i Kazimierz Mnich, którzy benedyktynów do Polski sprowadzili, aby im powierzyć wychowanie publiczne. Po szkołach katedralnych mianował nauczycieli z początku biskup z kapitułą, później scholastyk; po szkołach miejskich magistrat, a potwierdzał biskup, kapituła lub proboszcz; po szkołach wiejskich i miasteczkach nie rządzących się prawem magdeburgskiém, obsadzał i utrzymywał nauczyciela pleban. Łatwo domyślić się można, że dążność szkół była religijną, hijerarchiczną. Szkoły zapełniały klasztory zjawiających się u nas wówczas

zakonów cysterskich, dominikańskich, franciszkańskich, kanoników regularnych, norbertanów i t. d. Młodzież polska nie przestając, od XII wieku począwszy, na edukacyi krajowej, zwiedzała szkoły zagraniczne, mianowicie zaś włoskie i paryzką. Była to atoli młodzież sposobiąca się do stanu duchownego, co akademije zagraniczne zwiedzała. Rozszerzenie oświaty w narodzie przez szkoły, wstrzymywały w tej epoce rozmaite smutne dla kraju wypadki. Zaburzenia wewnętrzne po śmierci Mieczysława II; napady Tatarów za Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego, które wszerz i wzdłuż Polskę w pustynię obróciły; podział Polski pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego, a ztąd ustawiczne wojny między Piastami różnych dzielnic, nieustanne wojny z Jadźwingami, Krzyżakami, Rusinami, częste powietrze morowe, były to zaiste okoliczności niesprzyjające bynajmniej rozwijaniu się szkół po kraju. Kazimierz Wielki postanowił w stolicy swojej Krakowie założyć szkołę wyższą, z któréjby się światło nauk na całą Polskę rozchodziło i w tym celu założył akademiję r. 1364 we wsi Bawole, pod Krakowem, którą później Kazimierzem nazwano. Wydał dla niej statut, porównywający ją ze sławnemi wówczas akademijami w Padwie i Benonii, a Urban V papież szkołę tę potwierdził powagą stolicy apostolskiej. Chwalebny zamiar Kazimierza Wielkiego założenia akademii w Krakowie, albo nie przyszedł wcale do skutku, albo też akademija ta zaraz po śmierci jego upadła. Władysław Jagiełło, przywodząc zamiar dziada swej żony, Jadwigi, do skutku, wyrobił sobie najprzód potwierdzenie przyszłej szkoły głównej u Bonifacego IX papieża d. 19 Stycznia 1397 r., które jest dosłownem niemal powtórzeniem *breve* Urbana V, danego Kazimierzowi Wielkiemu, z tą atoli różnicą, że Benedykt IX pozwala także na otworzenie katedry teologii i na udzielanie w niej wszelkich stopni akademickich, porównywając obdarzonych niemi w prawach i swobodach z osobami zaszczyconemi w akademii paryzkiej. Uzyskawszy takowe breve papiezkie, wydał Władysław Jagiełło nowy statut dla akademii swojej, datowany w Krakowie dnia 14 Sierpnia 1400 r. Statut ten powtarza niemal dosłownie wszystkie przepisy zawarte w statucie wyżej wspomnianym Kazimierza Wielkiego z r. 1364, wyjąwszy to, że Władysław Jagiełło stanowi, aby dom który na mieszkanie mistrzów i na zgromadzenia uczniów czyli na lektorya przeznaczył, używał tych samych swobód co kościoły, aby nawet winowajcy zbiegli, wolne w nim znajdowali schronienie. Nadto Władysław Jagiełło uczynił każdorazowego biskupa krakowskiego zachowawcą i stróżem praw i szkół akademii. Pierwszym jej rektorem był Stanisław ze Skarbimierza. Akademija urządzoną została na wzór Pragskiej przez sławnego Hieronima z Pragi, sprowadzonego do Krakowa w tym celu wraz z kilku innymi professorami. Otwarcie jej nastąpiło między 1401—3 rokiem z największą okazałością w obecności samegoż króla Władysława Jagiełły. Akademija zwyczajem wieków w których była założoną, miała urządzenie zupełnie duchowne, zakonne. Na wzór swoich matek, akademii paryzkiej i pragskiej, dzieliła się z początku na kilka kollegijów, to jest na większe, mniejsze, prawne i nowe, z których dwa ostatnie połączyły się z czasem z kollegijum mniejszém. Inny podział akademii był na fakultety; tych od samego początku było cztery, to jest: teologiczny, prawny, medyczny i filozoficzny. Akademija krakowska w XV wieku wychowanie publiczne silnie w kraju podniosła i oświatę na północy dzielnie krzewić zaczęła; uczniowie jej brani byli na mistrzów i bakałarzy do wszystkich niemal szkół katedralnych, miejskich i parafijalnych, tak dawnych jako też do nowych, pod nazwiskami kolonij akade-

mickich w różnych miejscach, np. w Pułtusku, Lwowie, Płocku, Warszawie i t. p. w tej epoce powstających. Powierzano im także wychowanie prywatne synów królów i magnatów. Tysiące młodzieży krajowej, koronnej i litewskiej, szląskiej, morawskiej i węgierskiej, a nawet szwedzkiej, duńskiej i niemieckiej, cisnęło się do niej, jako do jedynego ogniska oświaty na północy. Owa młodzież z klassyczną literaturą Rzymian, a później nieco i Greków, z matematyką i innemi użytecznemi naukami bliżej zapoznawać się zaczęła. Ona kulturę miast polskich silnie dźwigała. Ale akademija w samych zaraz początkach, pod kanclerstwem biskupa krakowskiego, pod sterem i niemal całkiem w ręku duchowieństwa stała się instytutem wyłącznie duchownym, mającym bardziej na celu interes hijerarchii, królestwo niebieskie, niż dobro kraju. Teologija i filozofija scholastyczna Tomistów i Duns Skota, dysputy, brednie astrologiczne zajmowały ją nadewszystko; inne nauki niezbędnie dla kraju potrzebne, jako to: prawo, nawet kanoniczne i medycyna, były całkiem zaniedbane. Młodzież krajowa chcąc zyskać stopień doktora medycyny lub wydoskonalić się w nauce prawa, musiała w całej pierwszej epoce udawać się na akademije włoskie, a mianowicie do Padwy, Bononii i Rzymu. W ogólności też młodzież ta opuszczając akademiję krakowską, nie uważała nauk swoich za ukończone, ale na dalsze doskonalenie się w nich udawała się na istniejące już w XV i XVI wieku akademije w Lipsku, Wirtenberdze Pradze, Paryżu i włoskie. W istocie też co tylko mamy w tej epoce znamienitszego w nauce, douczało się na uniwersytetach włoskich, niemieckich, francuzkich. Gregorz z Sanoka, Długosz, Kopernik i wielu innych zasłynęli dopiero po powrocie z zagranicy. W Akademii Krakowskiej, jako w instytucie zupełnie duchownym, nauki wtedy teologiczne najlepiej były uposażone; teologija ze wszystkich nauk najbardziej kwitnęła i miała z nauki tej taką wziętość w Europie, że professorowie jej, księża, jeździli na sobory konstancyeński i bazylejski, i w uchwałach ich mieli udział znaczny, że papieże rady ich zasięgali. Wydział ten dostarczał krajowi biskupów i arcybiskupów tak z grona professorów jako i uczniów, ale też zarazem zapełniał i mury klasztorne, odrywając tysiące rąk i głów od usług kraju. I tak, kiedy Jan Kapistran przybył do Polski (1453 r.) i klasztory swej reguły w tym kraju zakładać począł, professorowie i uczniowie akademii krakowskiej, zaludnili wnet klasztory nowego zakonu, zapełniając już dawniej innych zakonów, jako to: Franciszkanów, Dominikanów, Cystersów, Miechowitów, Kanoników Lateraneńskich i innych. W ciągu panowania Zygmunta I, i Zygmunta Augusta miała wprawdzie akademia krakowska w każdym niemal wydziale kilku biegłych i prawdziwie uczonych professorów, jak np. Grzegorza i Mateusza Szamotulczyków, Piotra Royzyusza, Szymona Maryckiego, Stanisława Grzebskiego, Wojciecha Nowikampijanusa i innych kilku; ale akademija wciąż instytut duchowny, niedbała o prawdziwą oświatę, nie troszczyła się o polepszenia i reformy, jakie w wykładzie nauk w uniwersytetach niemieckich, belgijskich i francuzkich nastąpiły, a gmachu walącego się do kilka podpór silnych utrzymać już nie mogło. Akademija zatopiona w filozofii scholastycznej, astrologii i teologii ascetycznej i kontrowersyjnej, rzuciła się do szermierstwa pismiennego z różnowiercami. Co więcej professorowie uczniów swoich podburzali przeciw różnowiercom, odrywając od nauk, ucząc swawoli i nierządu. Żaden wydział, nawet teologiczny, nie zajmował się pracami uczonemi, któreby mu wreszcie Europy sławę i szacunek jednały, a krajowi prawdziwy pożytek przynosiły. Gdy na uniwersytetach zagranicznych professorowie teologii wydawali Ojców Kościoła z objaśnienia-

mi, komentarze na całe i części Pisma świętego; professorowie filozofii, klassyków polskich i łacińskich z poprawnym textem, z objaśnieniem; gdy professorowie prawa zbogacali literaturę prawną zgłębieniem prawa rzymskiego: professorowie akademii krakowskiej kłócili się o drobiazgi. o okresach i wydawali liche książki szkolne, kalendarze, prognostyki, strasząc zabobonnych kometami; utrzymując w uczniach wciąż ducha zakonnego. Przy końcu panowania Zygmunta Augusta musiała akademija uczuć ciężar, że nie posiadała w gronie professorów swoich tak uczonych ludzi, jakimi się zaszczycały uniwersytety włoskie, hiszpańskie, francuzkie i niemieckie; że w młodzież swoję nie wpajała miłości porządku i pokoju. Zygmunt I nadał wszystkim professorom akademii szlachectwo; ten sam monarcha, jego poprzednicy i następca Zygmunt August wynieśli zdatniejszych i uczeńszych akademików na najwyższe w narodzie godności. Od czasów Zygmunta I, rzadkim był kościół parafijalny na wsi, przy którym szkółki nie było. Przekonywają o tém wizyty kościołów rozmaitych dyjecezyj. Synod wileński 1520 r. odprawiony zaleca aby nauczyciele przy szkołach farskich ewangelije i listy ś. Pawła uczniom swoim po polsku lub litewsku tłómaczyli. W szkołach wyższych jak np. pułtuskiej, poznańskiej i innych uczono i greckiego języka i retoryki. W szkołach protestanckich, które się w XVI wieku w Polsce zjawiwszy, po lat tylko kilka lub kilkanaście, a najwięcej dwadzieścia kilka trwały, jak np. Koźminiecka, Pińczowska, Łańcucka, Secimińska i inne, odmienny był nieco tryb dawania nauk jak w szkołach katolickich. Za wzór wszystkich służyła Pińczowska. Dzieliła się na cztery klassy. Uczono w nich grammatyki łacińskiej, tłómaczono na język polski klassyków łacińskich, greckich, tudzież z polskiego na łaciński. Co tydzień były dysputy logiczne w języku łacińskim. Jakkolwiek wykład nauk w szkołach protestantów polskich był w tej epoce lepszy niż w szkołach katolickich; jakkolwiek w nich lepszych książek szkolnych używano, zarzuciwszy między innemi całkiem Donatów, Priscianów i t. p., to wszelako i one wielkiemu przeznaczeniu wychowywania krajowi dobrych obywateli, bynajmniej nie odpowiadały. Nauka u nich była także rzeczą podrzędną, a główną wyznanie. W niedzielę równo ze wschodem słońca uczniowie klassy najwyższej mieli całą godzinę lekcyę teologii i wykład obrządków swojego wyznania. W niższych klassach o tej samej godzinie wykładano uczniom listy św. Pawła apostoła. Potem wszyscy uczniowie szli do kościoła na kazanie. Po południu znowu im wykładano listy św. Pawła; poczem znowu szli na kazanie do kościoła. W poniedziałki i wtorki chodzili uczniowie wszystkich klass z rana na kazanie; poczém udawali się do szkoły, wktórej 2 lub 3 godzin zostawali. Po południu w też same dni znowu chodzili na kazanie, a potem przepędzali 2 godziny w szkole. Toż samo i następnych dni. Jak w poprzedzającej tak i w tej epoce młodzież polska nie przestająca na szkołach krajowych, udawała się do szkół zagranicznych. Akademije, prócz włoskich, Pragska, Lipska, Wiedeńska, Wirtenbergska, Bazylejska, Leodyjska, Paryzka, Strasburgska, Królewiecka zapełnione były młodymi Polakami. Z włoskich uniwersytetów najbardziej Polacy uczęszczali w XVI wieku do Padwy, gdzie ich sława z nauk Fallopijusza i Bonachika szczególniej zwabiała. Młodzież do stanu duchownego przeznaczona, sposobiła się na kapłanów po szkołach katedralnych, oraz w akademii krakowskiej i jej kolonijach, Pułtusku, Lwowie, Poznaniu i indziej. Nim klerycy do święceń przypuszczeni byli, examinowano ich z nauki przez ludzi uczonych, zdatnych i biegłych. Ci z duchownych polskich, którzy się na wyższe stopnie w hjerarchii kierowali, jeździli na naukę do Włoch, mianowicie zaś

do Rzymu, Padwy, Bononii, Florencyi, swoim lub kapituł kosztem, niekiedy też do Krakowa. Zakonnicy wychowywali swą młodzież w nowicjatach, przyjmując ją do nich już usposobioną do wyższych nauk w akademii krakowskiej lub innych szkołach, albo też zdatniejszą z nowicyjatów na dalsze nauki do akademii posyłając. Na wyższe nauki wysyłali młodych zakonników swoich do Paryża, Rzymu, Salamanki (mianowicie Dominikanie), Assyżu, Padwy (Franciszkanie), Krakowa i t. d. Stopnie naukowe magistrów, bakałarzy, lektorów i t. p., odbierali zakonnicy w szkołach swoich, studyjami wyższemi zwanych, za granicą lub w kraju, albo też od kapituł lub nareszcie posuwani byli na te stopnie w akademii krakowskiej, zwłaszcza Dominikanie, Cystersi, Franciszkanie. Na synodzie Piotrkowskim r. 1551 postanowiono, aby co dwa lata po dwóch zakonników w uniwersytecie krakowskim na naukach utrzymywano. Sławny Stanisław Hozyusz kardynał i biskup Warmiński, znajdując się na soborze trydenckim, miał sposobność zapoznania się tam z kilku członkami świeżo dopiero założonego zakonu Jezuitów (ob.), trudniącego się wychowaniem młodzieży, i wnet spostrzegł, że zakon ten jest właśnie takim, jakiego sobie w ówczesnym stanie Kościoła krajowego duchowieństwo polskie życzyć mogło. Sprowadził przeto Jezuitów natychmiast z Rzymu i Niemiec do Brunsbergi w Warmii, oddał im opuszczony od Franciszkanów klasztor i zaopatrzył w dostateczne fundusze. Otworzyli tu oni r. 1569 swoje szkoły. Dla zjednania nowej tej szkole wziętości w narodzie, rozpisał Hozyusz listy do magnatów i biskupów polskich, zachęcając pierwszych aby synów swoich sławnemu na całe chrześcijaństwo zakonowi na naukę posyłali, napominając drugich aby za jego przykładem poszli i kollegija jezuitom zakładali, ten bowiem tylko jest sposób położenia końca szerzeniu się po kraju niedowiarstwa. Dla zatrudnienia szkół brunsbergskich utrzymywał Hozyusz własnym kosztem znaczną bardzo liczbę ubogiej młodzieży z rozmaitych stron Polski. Zabiegi takowe Hozyusza wydały pożądany owoc. Sława i wziętość jaką z głębokiej nauki i czystości obyczajów w narodzie posiadał, sprawiły że wszyscy niemal biskupi polscy rzucili się do zakładania także kollegijów jezuickich w dyecezyach swoich, a wierna ojców wierze szlachta do posyłania synów na naukę do tych kollegijów. Pierwszym z biskupów polskich, który w téj mierze poszedł w ślady Hozyusza, był Andrzej Noskowski biskup płocki. który w r. 1565 kolegijum i szkoły jezuickie w Pułtusku, mieście swojej dyjecezyi założył i uposażył; następnie Waleryjan Protaszewicz biskup wileński, w Wilnie, r. 1569, Walenty Herburt biskup przemyślski na Rusi Czerwonéj, Anna księżna Ostrogska, w Jarosławiu, r. 1571. Adam Konarski, biskup poznański, w Poznaniu. Akademija krakowska bądź to nie przewidując, jak niebezpiecznego przeciwnika i współzawodnika w zakonie tym mieć będzie, bądź też z wrodzonej sobie prawowierności i gnusności, patrząc z radością na rozpościeranie się po Polsce jezuitów, uważanych już wtenczas powszechnie za głośny filar Kościoła katolickiego, nie tylko im dozwoliła sadowić się bez przeszkody w miejscach gdzie kolonije swoje miała, np. w Pułtusku i Poznaniu, ale nadto zasilała ich szeregi, jak w XV wieku bernardyńskie, najsławniejszymi professorami i uczniami swymi, jakimi byli: Stanisław Warszewicki, Piotr Skarga, Benedykt Herbest, Szymon Wysocki, Stanisław Grodzicki i wielu innych. Tym sposobem Jezuici w kollegijach polskich dotychczas cudzoziemcy: Włosi, Niemcy, Hiszpanie, Anglicy, przydawszy swemu zakonowi tylu znakomitych Polaków, zaczęli pod panowaniem Stefana Batorego kolegija swoje niezmiernie w kraju mnożyć. Sam wielki ten monarcha, ujęty nauką i zręcznością jezuity Jana

Possevina (ob.) założył im kollegijum, w Połocku 1580 roku i Rydze 1582 r. w Lublinie Bernard Maciejowski, natenczas biskup łucki 1582 r., w Nieświeżu Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, Sierotką zwany 1582 r., w Dorpacie 1583 r., w Gdańsku Hieronim Rozażewski 1584 r., w Kaliszu Stanisław Karnkowski 1584, we Lwowie Jan Dymitr Solikowski 1585 r. Stefan Batory wyniósł kolegium jezuickie w Wilnie, na wniosek biskupa Protasiewicza i koadjutora jego Jerzego księcia Radziwiłła, do rzędu Akademii przywilejem danym ze Lwowa dnia 7 lipca 1578 roku. Przywilejem tym upoważnił monarcha nowo założony instytut do formowania na bakałarzy i magistrów w sztukach wyzwolonych i filozofii, i na licencyatów i doktorów teologii. Prawo i medycynę wyjął Batory z przedmiotów wykładanych w akademii wileńskiej. Zresztą porównał ją w prawach i swobodach z akademiją krakowską, naznaczając jéj za kanclerza każdoczesnego biskupa wileńskiego. Potwierdził ją papież Grzegorz XIII bullą 1579 roku, w listopadzie wydaną. Władysław IV przywilejem z dnia 11 Października 1641 r. przydał dwa niedostające wydziały, to jest prawa cywilnego i medycyny. Akademija wileńska urządzoną była zupełnie na wzór Dylingskiej, zostającej pod sterem jezuitów. Składała się z początku z dwóch tylko wydziałów to jest sztuk wyzwolonych i teologii. Wykładano w niej następujące przedmioty: poezyję, retorykę, filozofiję, etykę, logikę, teologiję scholastyczną, moralną, polemikę, Pismo Święte, języki: hebrejski, grecki, łaciński, francuzki, angielski, włoski, matematykę i fizykę. Mając jezuici już w tylu miejscach kollegija i szkoły, postanowili teraz osiąść w Krakowie, otworzyć szkoły i zagarnąć jakimkolwiekbądź sposobem akademiję. Przybyli do stolicy Polski ku schyłkowi 1582 roku. Jak wszędzie tak i w Krakowie jezuici gorliwością w służbie Bożej, nauką, czystością obyczajów i wielu innemi dobremi przymiotami odznaczali się od innego świeckiego i zakonnego duchowieństwa, i jednali sobie tym sposobem przychylność nietylko mieszkańców Krakowa i gmin, ale nawet niektórych mniej bacznych na skutki przyjaźni z tym zakonem członków akademii. Po śmierci Stefana Batorego, gdy Zygmunt III uczeń i wychowaniec jezuitów, na tron polski nastąpił, zakon nietylko się rozpostarł po wszystkich zakątkach dawnej Polski, rosnąc bez miary w majątek i znaczenie, ale nawet zyskał niesłychany wpływ w rządzie krajowym. Za tego to monarchy powstały kollegija i szkoły jezuickie w Krożach na Żmudzi, w Grodnie, Dynaburgu, Orszy, Płocku, Warszawie, Kamieńcu Podolskim, Łucku, Przemyślu, Toruniu i t. d., a prócz tego liczba domów professów i missyj tak się pomnożyła, że musiano w r. 1608 z nich ustanowić dwie prowincyje, to jest Polską i Litewską. Wśród tego zagęszczania Polski i Litwy kollegijami i szkołami jezuickiemi, kolonije akademii krakowskiej, albo upadały całkiem, albo też nikczemniały, np. pułtuska, poznańska i lwowska; szkoły miejskie i katedralne, do których akademija dawniej uczniów swoich na nauczycieli posyłała, brały teraz w znacznej części nauczycieli ze szkół jezuickich. Sama akademija, której przeniesienie stolicy do Warszawy wielu uczniów, a więcej jeszcze znaczenia odjęło, upadała coraz bardziej, zwłaszcza, że jej kanclerze, biskupi krakowscy, jako to Piotr Myszkowski i Marcin Szyszkowski mniej sprzyjając, przyjacielską dłoń jezuitom podawali. Rzecz uwagi godna, że w czasie gdy jezuici z swojemi szkołami już wszystkie niemal zakątki Korony i Litwy zalegli, gdy nauki w akademii krakowskiej coraz bardziej upadały, gdy nareszcie możnowładcy litewscy i koronni dla przypodobania się Zyg-

muntowi III kollegija jezuitom wznosili, Jan Zamojski hetman wielki koronny, otworzył w r. 1595 nową akademiję w mieście swojém Zamościu, osadziwszy jej katedry professorami z akademii krakowskiej sprowadzonymi, uposażywszy ją niezbyt hojnie i urządziwszy zupełnie na wzór akademij włoskich. Akademiję zamojską potwierdził papież Klemens VIII, 1594 roku, porównawszy ją w prawach i swobodach z innemi akademijami, dozwoliwszy tworzyć doktorów filozofii, obojga prawa i medycyny i ustanowiwszy każdoczesnego biskupa chełmskiego jej kanclerzem. Szkoła ta główna dzieliła się w początkach na 3 wydziały, to jest prawny, filologiczny i lekarski, a w r. 1648 przydano do tego wydział teologiczny. Niechętny Zamojskiemu Zygmunt III akademii zamojskiéj nie potwierdzał. Dopiero roku 1669 Michał Korybut danym jej przywilejem rozkazał uważać ją za jedyny na całą Ruś uniwersytet, zabronił na 12 mil na około niej szkół wyższych zakładać i nadał jej professorom prawo szlachectwa. Przy akademii swojej ustanowił także Jan Zamojski szkoły niższe, mające młodzież do niej usposabiać. W akademii samej wykładano następujące przedmioty: wymowę, poetykę, matematykę, fizykę, medycynę, filozofiję moralną, metafizykę, prawo cywilne i polskie; po roku zaś 1648 dodano jeszcze do tego: teologiję scholastyczną, historyję świętą, historyję powszechną i prawo kanoniczne. Jakkolwiek Jan Zamojski, w sprowadzeniu professorów z akademii krakowskiej nie zły wybór zrobił, ściągnąwszy Urstuzyna, Bursyusza, Birkowskiego, Dresnera i t. d., wszelako akademija zamojska, nigdy zakwitnąć nie mogła. Przeszkody zaś do zakwitnięcia były następujące: 1. Złe położenie geograficzne Zamościa, otoczonego jak natenczas szkołami jezuickiemi w Lublinie, Lwowie i indziej. 2. Zły wybór pory założenia w czasie, gdy jezuici już tyle kollegjów mając, samą akademiję krakowską z uczniów i wziętości w narodzie ogałacali; gdy sam Jan Zamojski wpływ przeważny w sprawy publiczne, jaki miał za panowania Batorego utracił. Rzecz pewna, że gdyby Zamojski założył był akademiję swoją za panowania Batorego, zakwitłaby była nierównie bardziej. Dla przypodobania się bowiem Zamojskiemu, mającemu tak wielkie wpływy na dworze Batorego, spokrewnionemu z tym monarchą, wielka część możnowładców z Litwy i Korony posyłałaby swoich synów na akademiję zamojską, a drobniejsza szlachta naśladowałaby przykład w tej mierze panów. Batory byłby zapewnie jakiem starostwem instytut swego ulubieńca uposażył i swobodami rozmaitemi nadał. W roku 1594 zmieniły się zupełnie okoliczności: Zamojski był w narodzie zapomnianym, przewaga jezuitów ustaloną. 3. Liche uposażenie akademii. 4. Naznaczenie kanclerzem akademii każdoczesnego biskupa chełmskiego. 5. Naznaczenie professorom za pensyję beneficyów duchownych w ordynacyi zamojskiej, gdyż całe grono professorów musiało się z księży składać. 6. Sprowadzanie na professorów ludzi młodych z akademii krakowskiej, w której nauki chyliły się do upadku. 7. Nieopatrzenie nowo-założonej akademii w żadne zgoła zbiory, nieumieszczenie jej nawet w porządnym i wygodnym lokalu. Gdyż dopiero syn założyciela akademii zamojskiej, Tomasz Zamojski, kanclerz wielki koronny, wystawił gmach akademicki, w którym się wszystkie wydziały mieściły. Akademija zamojska tak mało też była od młodzieży odwiedzaną, że nigdy wraz z niższemi szkołami więcéj nad stu uczni nie liczyła. Młodzież z wyższych stanów pomijała ją całkiem, tak jak już zaczęła opuszczać jej matkę, akademiję krakowską, przechodząc tłumami do szkół jezuickich. Ostatnia nikczemniejąc coraz bardziej z własnej winy, odebrała cios smiertelny w zatargach, które niemal przez cały wiek XVII z jezuitami wszczęła, wdawszy

się z niemi w emulacyę, nie o lepszy wykład nauk po szkołach swoich, ale o prawo zakładania tych szkół. Jezuici pod panowaniem przychylnego sobie Zygmunta III, niezmiernie zbogaceni, mając już akademiję swoję w Litwie w Wilnie, postanowili założyć podobną akademiję w Wielkiej polsce, wynosząc kollegium poznańskie do rzędu Akademii. Zygmunt III, proszony od nich o to, udzielił im z największą chęcią przywilej dnia 19 Stycznia 1612 roku na zamienienie szkół ich poznańskich w akademiję o dwóch wydziałach, to jest: filozoficznym i teologicznym, z mocą posuwania w tych wydziałach na bakałarzy, magistrów i doktorów. Akademija krakowska mając w Poznaniu koloniję, uważała ten krok jezuitów za ubliżenie prawom swoim, przytaczając, że gdzie ona szkoły utrzymuje, tam inne, nie akademickie zgromadzenie, szkół nowych otwierać, a istniejących już do rzędu akademii wynosić nie może. Na poparcie mniemanych praw swoich udała się na sejmiki proszowski i średzki, lamentując na krzywdę od jezuitów poniesioną. Skargami jéj poruszone sejmiki postanowiły jednomyślnie upraszać Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego i kanclerza akademii, aby praw szkoły głównej u stolicy świętej bronił i same w tym interesie prośbę za akademiją do papieża Pawła V podały, a nawet to w instrukcyjach danych posłom swoim na sejm zaleciły, aby Zygmunta III do odwołania dyplomu udzielonego jezuitom poznańskim na otworzenie akademii w Poznaniu, zniewolili. Niepoprzestając na tém wysłała akademija w tym samym interessie w deputacyi do Zygmunta III, a później nieco do Pawła V, papieża, Jakóba Janidłowskiego. U przychylnego jezuitom króla, nic akademija nie wskórała. Powiedział on posłańcowi akademii: że akademija jezuicka w Poznaniu nie ubliża w niczém prawom akademii krakowskiej, że nie dozwoli aby nowy ten zakład naukowy w czémkolwiek bądź szkole głównej krakowskiej przeszkadzał; ale danego przywileju jezuitom cofnąć nie może. Tymczasem nadszedł sejm warszawski 1613 r. Ujęte od akademii krakowskiej izba poselska i senat, mając na swojém czele marszałka sejmu, upraszała Zygmunta III aby przywilej, o którym mowa, odwołał. A gdy król okazał się nieporuszonym na wszystkie prośby i groźby sejmu, senat i izba poselska zaniosła do grodu warszawskiego w d. 29 Marca 1613 r. uroczystą protestacyję przeciw takowemu krokowi monarchy. Pomyślniej poszła sprawa ta akademii z jezuitami poznańskimi w Rzymie. Wysłany tamże od akademii Jakób Janidłowski zyskawszy posłuchanie u Pawła V przełożył mu prośbę akademii wręczył przyczynny list za akademiją Tylickiego i uzyskał pomyślną odpowiedź: „O tych nowościach OO. Jezuitów, rzekł między innemi do niego papież, które w kościele Bożym więcej zgorszenia niż zbudowania czynią, niechętnie słucham. Akademiję zaś dobrze dla Stolicy Świętej i królestwa Polskiego zasłużoną, chciałbym wszelkiemi sposobami ozdabiać i cieszy mię bardzo, że biskup krakowski, czuły w kościele Bożym pasterz, praw jej silnie broni. Wkrótce potém zgromadzenie kardynałów dnia 21 Października 1613 roku wydało wyrok w tej sprawie, niweczący akademiję jezuicką w Poznaniu, a potwierdzający prawa szkoły jagiellońskiej. Wyrok ten zgromadzenia kardynałów potwierdziła bulla papiezka dnia 14 Listopada t. r. Sprawę jezuitów popierał w Rzymie kardynał Bellarmin, niegdyś członek tego zgromadzenia i kardynał Montaltius protektor zakonu jezuickiego. Ci dwaj kardynali wraz z generałem zakonu Klaudyuszem Alwawiwą, po wyjściu bulli papiezkiej, rozpisali listy do akademii, tłómacząc się iż nie wiedzieli aby wyniesienie kollegium jezuickiego w Poznaniu do rzędu akademii, ubliżało prawom akademii krakowskiej, zainformowani zaś w tym lepiej, poprzestają sprawy jezuitów popierać. Odniosła tedy akademija świetne zwycięztwo

nad jezuitami; niedługo się atoli z niego cieszyła, albowiem wkrótce potém musiała wejść w nowo daleko trudniejsze zapasy z tym zakonem, z powodu założenia przezeń szkoły w Krakowie, którą otworzyli roku 1622, przeciw czemu akademija protestacyję zaniosła. Zaczęła się pomiędzy akademiją a jezuitami krakowskimi prawdziwa wojna na pięście i kije. Uczniowie akademii wytłukali okna kollegijum jezuickiego, domowników i uczniów jezuickich na ulicach napastowali, bili. Akademija zanosiła o otwarcie tych szkół skargi do samego papieża, protestacyje do grodów krajowych. Za sprawą króla Zygmunta III wyznaczeni komissarze od sejmu do zawarcia ugody r. 1626; ale do tego nie przyszło. Sprawa ta toczyła się dalej przez lat siedm w sądach duchownych i na sejmach, aż do zgonu Zygmunta III (r. 1632). Jezuici nie zamknęli szkół swoich w Krakowie: co nastąpiło dopiero w skutku wstawienia się króla Władysława IV do papieża. Do dłuższego zatargu z akademiją dała powód myśl jezuitów otwarcia akademii we Lwowie w r. 1661, czemu silnie oparła się akademija krakowska. Nie powiodło się więc jezuitom ani we Lwowie, ani w Poznaniu, po trzeci raz, wynieść kollegijum swoje do rzędu akademii. Za panowania Władysława IV, opiekuna Pijarów, którzy znaczną liczbę szkół zakładali, zaczęły się z nimi o to kłótnie jezuitów, szczególniej o szkoły w Piotrkowie. Trwało to nawet, równie jak zatargi o szkoły w Wilnie przez ciąg panowania Sasów; opierały się skargi znowuż o Rzym. Szkołami jezuickiemi, podobnie jak wszelkiemi innemi sprawami całego zgromadzenia, kierował generał zakonu. W planie nauk, w dążności szkół, w sposobie wykładu nauk, bez wiadomości i woli jego niegodziło się żadnej zmiany wprowadzić. Generał mianował prowincjała na lat trzy, który tem był dla prowincyi, czem generał dla całego zakonu; ten ostatni mianował rektora kollegijum na przedstawienie prowincyjała, który sam naznaczał prefektów i nauczycieli, wizytował szkoły, wykonywał przepisy tyczące się organizacyi szkoły i planu nauk (ob. *Jezuici*). Właściwe szkoły w każdém kollegijum składały się z pięciu klas, każda klassa miała swego osobnego nauczyciela. Szkoły te, jeżeli pod względem zakresu nauk nie były gorszemi od akademickich, owszem przewyższały je w tej i w owej mierze, to pod względem swoich dążności stały się dla narodu niezmiernie szkodliwemi. Szkoły ich podzielone były na grammatykę, poezyę i retorykę. Wszystkie nauki odnoszono jedynie do tych trzech części umiejętności ludzkich. W uczeniu łaciny, z zastosowaniem zawsze do reguł poezyi lub retoryki, nie chodziło jezuitom o to, aby uczeń obznajmił się z duchem klassyków starożytnych, ale aby jedynie mówił złą łaciną; nie działano na rozwijanie jego rozsądku, pojęć, ale na imaginacyję; nie uczono go myślić, zastanawiać się nad rzeczą którą czytał, ale nad jej formą; nie bogacono umysłu jego pożytecznemi i potrzebnemi w przyszłém życiu zawodzie wiadomościami, ale ładowano pamięć jego zawiłemi regułami z całego potężnego Alwara, postaciami retorycznemi, syllogizmami z rozmaitych dyalektyk. Arytmetyki i geometryi, najpotrzebniejszych w życiu ludzkiém nauk, niedawano wcale w właściwych szkołach jezuickich, do filozofii zaś w której te nauki wykładano, bardzo mała liczba uczniów jezuickich dochodziła. W nauce religii więcej jezuitom chodziło o napawanie uczniów dewocyją, zabobonami, niż o obznajmianie z prawdami i obowiązkami chrześcijańskiemi. Występków które wówczas w narodzie panowały, jakoto: pijaństwa, najazdów, swawoli i t. p. nie obrzydzali jezuici uczniom swoim, owszem kazali im pisać panegiryki na cześć ludzi odznaczających się w tych występkach. Czasu, który w ekonomii całego życia ludzkiego jest skarbem najdroższym, nigdzie bardziej nie-

marnowano, jak w szkołach jezuickich. Iezuici niewychowywali młodzieży sobie powierzonej na przyszłych obywateli, ale na szermierzy religii katolickiej, na sług i narzędzia hijerarchii i niższego duchowieństwa świeckiego i zakonnego, na zakonników. Wpajali w nię bez ustanku, że nauka nie jest głównym celem pobytu jej w szkole, ale tylko środkiem, pomocą ku dostąpieniu zbawienia, to jest innemi słowy, ku interessowi zakonu, hijerarchii. Szkoły jezuickie demoralizowały jeszcze naród, każąc umysły młodzieży bogatej pochlebstwami i tym sposobem przyczyniając się do utwierdzania w kraju najgorszej z wszystkich form rządu, oligarchii. Szkoły pijarskie zaprowadzone po różnych miejscach Korony i W. ks. Litewskiego zostawały podobnie jak jezuickie pod głównym zarządem generała zakonu, którego po prowincyjach zastępowali prowincyjali. Niebyły one lepszemi pod względem nauk od jezuickich. Taki sam panował w nich smak skażony, tak samo marnowano czas. Lepsi jednakże już byli pijarzy od jezuitów w tém, że młodzież swoję szkolnemi nawet zabawami na dobrych obywateli sposobili. Pijarzy nienapawając bynajmniej uczniów swoich fanatyzmem, niechcąc atoli uchodzić za wolnomyślnych w rzeczach wiary w narodzie, trudnili także młodzież zbytniém nabożeństwem. Karność w szkołach pijarskich była dość dobrą. Szkółki miejskie i wiejskie utrzymywane były zwykle kosztem magistratów lub plebanów. Tu i ówdzie były na ich utrzymywanie stałe fundusze zapisywane przez rozmaitych przyjaciół oświaty, najczęściej kapłanów. Prócz szkółek elementarnych publicznych były także w wielu miejscach szkółki prywatne. Szkoły protestanckie w późniejszej epoce dzieliły się na socynijańskie, kalwińskie, braci czeskich i na luterańskie. Socynijańskie kwitnęły w Lewartowie, Rakowie (od r. 1602—1638). Przechwalone w późniejszych czasach od pisarzów naszych te szkoły, niewiele co były lepsze od jezuickich. Uczyli wprawdzie w nich ludzie światli; ale fanatycy i młodzi, bez doświadczenia pedagogicznego, najwięcej cudzoziemcy, którzy nie dobro przybranej ojczyzny, ale interes swego wyznania na celu mieli. Niesposobili więc także młodzieży w szkołach swoich na dobrych obywateli, ale jedynie na gorliwych Socynijanów. Szkoły u nich były pod zwierzchnością synodów, które czuwały szczególniej nad kształceniem młodzieży na duchownych, podobnie jak synody u kalwinów. Główną reformę w szkołach, mianowicie pijarskich, zaprowadził Stanisław Konarski (ob.) za panowania Sassów; za jego przykładem znaczne zmiany i ulepszenia w wykładzie nauk, zaprowadzono po szkołach przez akademiję krakowską, oraz przez jezuitów i inne zgromadzenia zakonne utrzymywanych. Zupełna atoli zmiana nauk po szkołach nastąpiła za Stanisława Augusta, a sposobność do całkiem nowej, najlepszej jaka tylko wówczas być mogła organizacyi szkół, nastręczyło krajowi zniesienie zakonu jezuitów r. 1713, bullą papieża Klemensa XIV. Najwięcej się w tej mierze zasłużyła komissyja edukacyjna (ob.), urządzeniem szkół wszelakiego rodzaju, tak głównych (w Krakowie i w Wilnie), jako też wydziałowych i podwydziałowych, tudzież elementarnych, wydaniem ksiąg szkolnych, oraz mądrze obmyślanych ustaw dla wszystkich szkół. Uczony Józef Łukaszewicz wydał we czterech tomach szacowne dzieło: *Historyja szkół w Koronie i w Wiel. księztwie Litewskiém od najdawniejszych czasów aż do roku 1794* (Poznań, 1850); dzieło to dostatecznie swój przedmiot wyczerpuje i kreśli dokładny obraz wszystkich szkół w kraju naszym bezstronnie i oddając należną im sprawiedliwość, przy wykazaniu ich zasług i wytknięciu wad, w rozmaitych epokach. *L. R.*

Polskie tańce. Żaden naród (prócz Hiszpańskiego) nie posiada tylu i tak charakterystycznych tańców, co polski. Charakter ten wyrobiło życie ro-

dzinne i publiczne narodu, a dzieje odbiły go zarówno na tańcach jak na całej organizacyi społecznej, literaturze i sztukach. W tańcach narodu widne poniekąd epoki i tętna jego żywota i działań. Zrazu, jak mówi Naruszewicz, w tomie II str. 32 swej historyi, mieli Słowianie (poganie) coś uroczystego i religijnego, kiedy się zbierało *Boże stado*, kiedy z *dziewiczej góry* zstępowały młodociane, przyszłe mężnych oblubienice, z miejsc swoich mołojce hoże, zamężne niewiasty i żonaci, starce i dzieci, a klaszcząc w ręce i wykrzykując *Łado! Łado!* wsród pląsów i śpiewów postępowali ku *horodyszczom*, gdzie się odbywały ofiary, porządki i biesiady wspólne. Długosz powiada, że w zielone święta, jeszcze za niego, mianowicie w Litwie i na Rusi, odbywano tém imieniem nazwane pogańskie igrzyska, a tańce tam zwały się Korochodem. Sobótki równie przedstawiają ślady pierwotnych tańców. Tańce nazywano przedtém *pląsami, plęsami*. O tańcach na dworach królów i książąt już od czasów Popiela, wspominają kronikarze. Lubiły je panujące i królowe jak Dąbrówka. Elżbieta. Jadwiga, a później Maryja Ludwika i Maryja Kazimira. Z dzieł Reja, Miaskowskiego, Górnickiego i pamiętników Niemcewicza i Paska, możemy powziąść wyobrażenie niejakie odbywających się za ich czasów tańcach. Do komnaty poświęconej zabawie, wchodziły dziewice parami, wieńce mając na skroniach i w ręku, i gdy muzyka brzmiała okrążały zebrane społeczeństwo, a czyniąc ukłony głębsze osobom poważnym, innych darzyły powitaniem. Po niejakiej chwili zrywała się młodzież męzka służyć im i parami równo krok w krok za niemi postępowała, co może pierwszym było powodem *zawracania koła*, jak gdyby kobiety odosobić się chciały; lecz napróżno; wszędzie im młodzież usługi swe poświęcała, za co wdzięczne dziewice ofiarowały im wieńce, przeznaczając na taneczników swoich. Był *taniec matron*, poważny i uroczysty i *dziewiczy taniec* żywszy i skoczniejszy, a tańce te zaczynały i kończyły się ukłonami. Zdaje się że za królowych z domu francuzkiego mężczyzni i kobiety w tańcach łączyć się od razu poczęli w pary, wyrabiając figury taneczne, lubo ślady tego napotykać się już dają w pisarzach XVI stulecia. U narodu wojennego z natury i z położenia swego, tańce musiały przybrać charakter wojenny i gromadny. Pierwiastek ten przebija w każdym tańcu polskim. Wszędzie niemal bywa koło, przodkujący który *rej wodzi*, i gromada która mu służy. Najstarszym z nich jest niezawodnie *Polonez* (ob.) czyli *Wielki* albo *Wolny*. Dalej idzie *Krakowiak* (ob.) *Mazur* (ob.), wreszcie *Kujawiak* (ob.), *Obertas* (ob.), *Polka* (ob.), i *Kozak* (ob.). Do wszystkich tych tańców są, lub były przyśpiewki. Łączono je także z sobą, a taniec *Okrągły* zaczynał się powolnie od polskiego, potem stawano do mazura, a kończono krakowiakiem albo obertasem. *Drabant* rozpoczynał się marszem, po którym szedł obertas. Obok głównych wymienionych tu tańców istnieje mnóstwo podrzędnych tychże odmian, pod różnemi występujących nazwami, jak *wyrwas*, *oryl*, *góral*, *hajduk*, *zawierucha*, *arkan*, *szumka* i t. p. Pisarze nasi zachowali nam także nazwiska wielu tańców dziś nie używanych: mówią oni, że niegdyś tańczono *klaskanego*, którego szczątki może w tańcu żydówek na weselach pozostały; znane były powszechnie *cenar* i *goniony* (ten drugi coś nakształt galopady). *gniotek*, *rokowanie*, *skoczek*, *dziol*, *halubiec*, *sejdak*, *przepiórka ukraińska* i t. d. Oprócz tych tańczono u nas i cudzoziemskie tańce jak *galardy*, *bergamaski*, *kapreole*, *sarabandy*, *allemandy fandanga i bolera*, *kadryle*, *kontredanse*, *gawoty*, *menuety*, *girlandy*, *kotyliony*, *galopady*, tańce z pochodniami, *walce* niemieckie i węgierskie, *radowaszki*, *anglezy ekosezy* (szkockie tańce, szotysze), *stajery*, (styryjskie tań-

ce), *mateloty* holenderskie, tańce *czerkieskie*, i t. d. Porównaj: Ł. Gołębiowskiego *Gry* i *zabawy*, (Warszawa, 1831 r., str. 304), K. Czerniawskiego *O tańcach narodowych* (Warszawa, 1860 r., oddruk z czasop. *Bibl. Warsz.* 1847 roku), Brodzińskiego rozprawa o *Tańcach narodowych*, w dziełach tegoż. *O. K.*

Polskie ubiory. Pierwiastkowe ubiory, zastosowane były odpowiednio klimatowi i dzieliły się na letnie i zimowe. Główne cechy widzimy w nich, że starano się przed zimnem ochraniać nogi i brzuch, mniej dbając o głowę i piersi. Ztąd używanie pasów w rozmaitych gatunkach i butów z długiemi cholewami, lub przy chodakach opatrywania starannie nóg przez obwijanie ich grubemi szmatami płótna, lub tkaniny wełnianej. Najpierwsze ślady narodowego ubioru, lud stworzył i pokazał. Rozmaitość jego wielka, a dla oka pełna wdzięku. W kolorach użytych, więcej jak w kroju, zachował swoją właściwą charakterystykę. Gdzie barwy jasne, jak białe, czerwone, jasno niebieskie, zielone, granatowe, tam lud niezawodnie więcej ruchliwy, ochoczy, wesoły, jest jak to mówią i do tańca i do różańca; gdzie przemagają ciemne kolory, jest ociężały, smutny, ponury, a w chwili zabawy i obrzędów radosnych, nabiera tylko jakby sztucznego życia. Tę różnicę uderzającą widzimy, gdy postawimy po jednej stronie Mazura, Krakowiaka, Kurpia, Wielko i Małopolanina, Sandomierzaka, Kujawiaka i Górala, przy Rusinie, czy ze starego Podlasia, czy z Czerwonej, z Czarnej lub Białej Rusi. U pierwszych przy barwach jasnych, śpiew i muzyka wesołe i skoczne, u drugich pieśni tęskne i żałośna melodyja. Sukmana, czyli żupan, bo taką nazwę chłopska siermięga w dawnych czasach nosiła, stanowi główne zwierzchne odzienie. Letni żupan z białego płótna, często wyszywany kolorową wełną, zimowy z sukna rozmaitego koloru. Krój jego podobny we wszystkich polskich ziemiach z małemi zmianami. Bywa krótki po kolana i dłuższy, z kołnierzem, zapinany z przodu. Kolor sukna i wyszycia stanowi wybitną różnicę. Koszula z białego płótna zwykle po wierzchu spodni, i pas wełniasty jasnej lub ciemnej barwy. Buty długie z cholewami za kolana, lub chodaki z kory lipowej, albo ze skóry: czapka lub kapelusz słomiasty albo z pilśni, owóż cały ubiór ludowy, tak mężczyzn jak niewiast, z różnicą tylko przy stroju głowy kobiet, ich spódnic i fartuchów. Kożuch barani na mrozy, obok żupana stanowi główny ubiór ludu, i ten bywa krótki lub dłuższy, rozmaicie przyozdabiany kolorowemi wyszywaniami. Szczegółowe opisy ubioru ludowego podajemy pod właściwemi wyrazami, jako też i rozmaite nazwy ubiorów szlachty polskiej, z ich objaśnieniem. Tu więc tylko rzucimy ogólne uwagi, co do cech głównych, które wytworzyły Polski narodowy ubiór, pozostawiając na stronie mody zagraniczne, biorące nieraz nad nim przewagę. Kiedy lud nasz, pozostał przy dawnych swoich ubiorach z piastowskich czasów, szlachta opanowawszy nad nim władzę, i sama stanowiąc wyłącznie naród, zaczęła przybierać strój odmienny. Wziąwszy od kmiecia żupan i kształt czapki, wraz z pasem, stosownie do zamożności, każdy karmazyn używał na nie droższego sukna, aksamitu, materyi jedwabnej, przystrajając w kosztowne wyszycia, guziki, futra. W miejsce ludowego kożucha ze skóry wełniastej barana, włożył na żupan delię podbijaną lisami, niedźwiedziami, i sobolami. Pas prosty wełniany lub skórzany, zastąpił złotolitym wschodnim i z tego wytworzył ubiór narodowy. Z dawnych obrazów i pomników widzimy, że żupan sięgał pierwiastkowo do kostek; długości tego ubioru odpowiadał poważny taniec narodowy, polonez (ob.). Skracano go następnie i coraz więcej kusym robiono; w drugiej

połowie niemal XVI wieku, ukazał się kontusz (ob.) wschodni i tak się upowszechnił, że odtąd uważanym był za ubiór narodowy, jakkolwiek żupan przy nim zachowany. Rękawy kontusza były rozcięte, i te wyrzucane na plecy, stanowiły tak zwane wyloty, ukazując rękawy żupana, lub też zapinane przy dłoni w rozporze tylko pokazywały barwę spodniej sukni. Przy tym stroju zachowywano stale to prawidło, że jakiego koloru był żupan, takiegoż musiała być czapka. Spodnie szyte z kolorowego sukna lub materyi, zapadały w długie cholewy butów, które bywały w rozmaitych kolorach. Panowie i szlachta zwykle w końcu XVI i XVII wieku, kolor skóry na buty stosowali do pola na tarczy herbowej, z wyjątkiem białego. Tak wytworzony i ustalony ubiór polski, szlachecki, składał się z żupana zapinanego na haftki z przodu, spodni obszernych jasnego koloru, opadających na cholewy po kolana idące, z szerokiego pasa litego (ob. *Pasy*), z kontusza z wylotami i czapki rogatej futrem bramowanej. Kołnierz wązki od koszuli wykładany na żupan, spinała kosztowna spinka, z resztą szyja nieznała chustki. Do litego pasa, na rzemykach lub sznurkach przerabianych nićmi złotemi albo srebnemi, umocowaną była szabla, nieodstępna towarzyszka każdego szlachcica. Na taki ubiór zarzucał delję futrem podbitą w czasie zimowym, lub letnią porą lżejszą opończę, zwykle z kapturem przed słotą, jadąc konno; gdyż męzkie plemie do czasów Stanisława Augusta nieodbywało inaczej ani podróży, ani jadąc w odwiedziny jak tylko konno, pojazdy zostawiając dla niewiast. Ubiór Polek odznacza się powagą i skromnością. Najdawniejsze pomniki ukazują nam ubiór niewiast długi, pokrywający postać całą po szyję, osłony na głowę zaledwie ukazują oblicze. Główna różnica dziewic od mężatek jest ta, że pierwsze ukazują się z odkrytą głową ozdobną wieńcem kwiatów. W XVI i XVII wieku kontusiki i kołpaczki przejęte od mężczyzn weszły w modę, i to był okres wydatnego narodowego stroju u Polek. Szczegółowe opisy ubiorów, mamy w Lindego słowniku pod właściwemi wyrazami; po nim Łukasz Gołębiowski w dziele: *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych* (Warszawa, 1830 r.); *Starożytności polskie*, (Poznań, 1852 r. tomów 2); Józef Łepkowski w książce p. n. *Z przeszłości szkice i obrazy*. Nieocenionej wartości w tym przedmiocie materyjał dał nam najznakomitszy z historycznych naszych malarzy Jan Matejko w swym dziele: *Ubiory w Polsce* 1200—1795; w którym podał rysunki ze starożytnych pomników i obrazów, ułożone z sześciu wieków ubiory polskie wszystkich stanów. Wydał je w Krakowie w XII wielkich tablicach. Tu widzieć możemy wszystkie szczegóły i zmiany, jakim ulegały ubiory narodowe polskie. *K. Wl. W.*

Polskie wojsko, ob. *Wojsko polskie.*

Poltynek, tak w dawnej Polsce nazywano małe pulpity do robót kobiecych.

Połaniec, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, przy ujściu rzeki Czarnej do Wisły położone, od Staszowa mil 2 odległe. Osada wielce starożytna, którą Bolesław Wstydliwy przywilejem r. 1264 oddając w dziedzictwo Mikołajowi synowi Bartłomieja, tutejszego wojta, upoważnił go tymże dekretem do założenia miasta na prawie niemieckiém, pod pewnemi zastrzeżeniami i opłatami do skarbu. Zygmunt I potwierdzając miastu Połaniec, 1507 r. prawa i swobody przez swoich poprzedników nadane, ustanowił targi i trzy jarmarki. Należało ono wtedy do dóbr królewskich stołowych i było stołecznem osobnej kasztelanii. Lustracyja 1564 r. po zgorzeniu miasta odbyta, znalazła 287 domów, a w r. 1607 było 322 domów

łąk 141, ogrodów 38, folwarków 26 i rzemieślników dość znaczna liczba. Zygmunt III ciągnąc na czele wojska przeciw rokoszanom, stanął tu przy końcu Września 1606 r. obozem. Janusz ks. ostrogski, kasztelan krakowski, widząc iż rzeczy do krwawego dążyły końca, przedsięwziął stać się pośrednikiem między obu stronami, lecz napróżno różne ugody podawał środki. Wojna szwedzka przywiodła miasto do upadku, z którego podzwignąć się już nie zdołało. Obszerny kościół tutejszy pod tytułem ś. Marcina, w części z drzewia modrzewiowego, a w części z dębowego wystawiony, podług akt miejscowych jest fundacyją Kazimierza II w r. 1568. Widocznie albo data roku albo nazwisko monarchy jest mylne, gdyż Kazimierz II Sprawiedliwy panował od 1177 do 1194, a w r. 1568 był królem polskim Zygmunt August. Wszakże *Liber beneficiorum* z r. 1440 już ten kościół opisuje. Cożkolwiek bądź posiada on wielki organ, ołtarze dość dobrej snycerskiej roboty i wewnętrzne i charakterystyczne malowidła, ale źle dochowane. Z dawnego zamku kasztelańskiego, który tu niegdyś istniał, żaden ślad nie pozostał. Posada nawet miasta była na innêm miejscu bliżej Wisły, gdzie teraz jest folwark zwany Mąka, i gdzie niegdyś stał kościół pod tytułem ś. Katarzyny, który był pierwiastkową i właściwą parafijalną świątynią starożytnego Połańca. Dziś miasto to liczy ogólnej ludności 2,003 głów, zamieszkałej w 238 domach, posiada magistrat i 6 jarmarków do roku. ***F. M. S.***

Połatka (ob.) *Podkur, Bartnictwo.*

Poławie, w dawnej polszczyznie poduszka na ławie położona, lub ława drewniana z wyściełką dla wygodniejszego siedzenia. Rej w Wizerunku porządny dwór szlachecki tak opisuje: „Ściany pięknie ochędożono, ławy szpalerami i poławniki, a sukno zielone rozciągnione na stole.” ***K. Wł. W.***

Połąga po litew. *Palanga,* po niem. *Polangen,* miasteczko w gubernii Kurlandzkiej, niepospolite niegdyś zajmowała stanowisko, jako port handlowy na Baltyku; osadzona na tym wązkim szlaku morza, jaki pozostał własnością Żmujdzi, po ostatecznych traktatach w r. 1422 między nią a Krzyżakami, o 5 mil od Memla (Kłajpedy) była naczelnem miastem powiatu tegoż nazwiska a razem i starostwa. Liczne małe statki handlowe, bo większe z powodu płytkiej wody u brzegów dochodzić tutaj nie mogą, zawijały zwłaszcza z Hollandyi po len, konopie i zboże, którego obficie Żmujdź dostarczała. Sejm r. 1776 zezwolił oddać to miasto na dziedzictwo Ignacemu księciu Massalskiemu biskupowi wileńskiemu, w zamian za hrabstwo Lachowickie. Kościół miejscowy farny fundowała r. 1595 królowa Anna Jagiellonka, dzierżąca starostwo w oprawie wdowiej. Żmudzini opierając się ciężkiemu jarzmu panowania krzyżackiego stoczyli pod Połągą w r. 1409 z wojskiem zakonu zaciętą walkę i poraziwszy je na głowę, oświadczyli że władzę tylko wielk. ks. Witolda nad sobą uznawać będą. Połąga do początku XVIII wieku była portem jedynym w Litwie. O ćwierć mili zaledwo od miasta przy strumieniu uchodzącym do morza, obok góry piaszczystej zwanej od żeglarzy *holenderską czapką (Holländisce Mütze),* znajdują się ślady innej osady, noszącej dziś nazwę *Starego portu.* Zdaje się jednak, że to właściwiej było pierwotne osadzenie miasta, czyli *Stara Połąga.* Port bowiem był dalej jeszcze o $^{3}/_{4}$ mieli na samej granicy kurlandzkiej, gdzie rzeka Szwenta oddzielając krainę Kuronów, wpada do Baltyku. Horst kupiec angielski utworzył tu za przywilejem króla Jana III r. 1685 kompanię hadlową angielską, która przez niejaki czas trwała. Ale nieszczęśliwe najście Szwedów na Polskę w początku XVIII wieku położyło koniec dalszemu rozwojowi i świetności miasta. Karol XII, na prożby

zawistnych kupców Rygi, kazał 1701 r. zawalić kamieniami i zniszczyć port Połągi, Anglicy zaś przenieśli się do Lipawy; handel w inną zaraz odwrócił się stronę, a z nim wyschło źródło pomyślności dla miasta. O porcie połągowskim już pod r. 1466 wiadomość podają dzieje. Od strony południowej miasta nad samém morzem wznosi się góra Biruth (ob.) będąca tém prawie dla Litwinów, co mogiła Wandy pod Krakowem dla Polaków. Obecnie Połąga zostaje w prywatném posiadaniu domu hrabiów Tyszkiewiczów w ober-hauptmaństwie Hasenpotskiém; o 37 mil od miasta gubernialnego Mitawy odległa, posiada pograniczną komorę celną. W dzisiejszym swoim stanie, miasteczko wcale dobrze jest zabudowane, w rozmiarach jednak szczupłe, bo ma zaledwie 1,417 głów ludności, złożonej w przeważnej części z żydów i miejscowej ludności Żmujdzkiej. Znaczenie handlowe tego punktu zdaje się być na zawsze dlań stracone. Teraz głównie słynie ze swoich kąpieli morskich i bursztynowych wyrobów. *C. B.*

Półbarańcze, rodzaj starodawnego pojazdu w Polsce, półkrytek, pojazd nakształt barki zrobiony. W. Potocki pisze:

„Jeśli się kiedy dowie o biesiedzie,
Choć nieproszona, w półbarańczu jedzie."

Półbogi, w Mytologii greckiej i rzymskiej bogowie niższorzędni, zrodzeni ze skojarzenia się bogów lub bogiń z śmiertelnikami. Do takich należeli np. Herkules, syn Jowisza i Alkmeny, Kastor i Pollux, synowie Jowisza i Ledy, Achilles, syn Tetydy i Peleusza i t. p. Inni znów półbogowie pochodzenia czysto ludzkiego, wnosili się do tej godności bohaterstwem własnych swych czynów, jak np. Tezeusz albo Perseusz. *F. H. L.*

Półborze ob. *Bór cały* i *Bartnictwo.*

Półbrat, w dawnej polszczyznie, brat jednej matki a ojca innego. Szczerbic w prawie Saxońskiém pisze: „Braci od jednej matki od innego ojca, Polacy póbracią zowią."—„Jeżeliby twoja matka umarła, a ojciec by drugą żonę pojął, i miałby z nią dzieci, tedy one dzieci nie będą z tobą w jednym stopniu, ale, tylko półbracią, albo półsiostrami."

Półdziałko, w dawnej Polsce armatka pomniejsza, zbliżona do późniejszej sześciofuntówki. „Dwoje półdziałek na naszych wystrzelili" mówi Błażowski w tłómaczeniu Kromera.

Połeć, w języku myśliwskim, bok grubego zwierza. Na połeć strzelać, znaczy wtedy strzelić, kiedy obok myśliwego zwierz ssący mija, albo ptak przelatuje; np. szedł połciem zwierz. W ogóle zaś nazywamy połciem boki ze słoniną wieprza karmnego.

Połgęsek, pół gęsi wędzonej na surowo, jako wędlina podawany na stół. Litwa słynęła szczególniej u nas z uprawy najwyborniejszych półgęsków.

Półgranacie. Grubsze sukno granatowe, używane powszechnie na kontusze i żupany w XVI wieku. W r. 1420, *Volumina Legum* zastrzegają jego cenę na złp. pięć łokieć (III, 370).

Półgrubryna, rodzaj materyi tureckiej. Cło od niej w r. 1650 zastrzegają *Volumina Legum.* „Od czamletu, półgrubryna, saje" (IV, 357).

Półhak, *pulak.* Gatunek muszkietu czyli karabinu. Za panowania Ludwika króla węgierskiego i polskiego wprowadzony w użycie, głównie do obrony z murów, grodów i zamków.

Półkaftan, tak nazywano spodnią suknią księżą lub kozacką, rodzaj kamizeli ludowej, z rękawami lub bez rękawów.

Półkan, (półkoń), jedno z bóstw starożytnych Słowian; przypisywano mu

nadzwyczajną siłę i bystrość w biegu; wyobrażano je w postaci półczłowieka i półkonia. *J. Sa...*

Półkirysnik, jezdziec na poły w zbroję przybrany, t. j. że ma pancerz bez hełmu, lub kolczugę i hełm stalowy.

Półkmiectwo, w dawnej Polsce tak zwano chłopów mających chatę, ogród i dwa lub trzy morgi, to co dziś uważamy jako własność zagrodnika.

Półkonia, (herb polski) ob. *Rokosz.*

Półkopy, właściwie sztuk 30. W wielu okolicach zboże zżęte układają w półkopki t. j. po 30 snopków. W Litwie, podatek z każdego dymu opłacany, zwał się połkopy za Zygmunta III. *K. Wł. W.*

Połkornecie, mniejszy kornet białogłowski. Był w modzie za czasów Jana Sobieskiego i oznaczał toż samo, co dzisiejszy półczepek kobiecy.

Półkoszek, plecionka ze złotowierzby, na wóz włożona, i tworząca przez to wygodną bryczkę zwaną półkoszki.

Półkozic (herb). W polu czerwonem, łeb ośli szary. Nad hełmem i koroną pół kozy z rogami w górę wzniesionemi.

Półkrytek, tak zwano dawniej u nas gatunek pojazdu przez pół krytego, to co dziś jest koczem bez fordeklu. Używano już półkrytków za czasów Zygmunta III. *K. Wł. W.*

Półkula. W astronomii i geografii wystawiają sobie ziemię uważaną zwykle za kulę, jako też sklepienie nieba przecięte rozmaitemi kołami wielkiemi, zkąd pochodzą rozmaite półkula mające szczególne nazwiska. Tak np. półkule powstające z przecięcia ziemi i sklepienia nieba płaszczyzną równika zowią się, jedna północną a druga południową; podobnież południk każdego miejsca dzieli ziemię i sklepienie nieba na półkulę wschodnią i zachodnią.

Półmancie, mętlik, salopka krótsza o połowę od zwyczajnej salopy, ubiór niewieści modny za czasów Jana Sobieskiego.

Półmisek, zródło od misy; rodzaj większego talerza, do przynoszenia potraw na stół. Są fajansowe i z porcelany, jak dawniej u panów były srebrne i szczerozłote. Wyraz już znany za Stefana Batorego. Petrycy w czasach Zygmunta III pisze:

Komu miecz goły nad złą szyją leży,
Strwożon, najlepszych półmisków odbieży.

Północ ob. *Kardynalne punkta.*

Północna Karolina, ob. *Karolina.*

Północna Mytologia, ob. *Skandynawska mytologija.*

Północnej Ameryki Stany Zjednoczone, ob. *Stany Zjednoczone Północnej Ameryki.*

Północny przylądek, cypel najpółnocniejszy w Europie, właściwie ostatni punkt najpółnocniejszej jej wyspy Mageröe, pod wybrzeżem Norwegskiém, leży pod 71° 10′ szerokości północnej i 43° 30′ długości wschodniej. Wyspa Mageröe ma brzegi przepaściste, a przylądek z północny trzema ogromnemi skałami, wysokiemi na 1,200 stóp. wpada do morza Podbiegunowego. Jedyna na tej wyspie wioska parafiijalna i portowa nazywa się Kielwig. Port ten ustawicznie jednak wystawiony jest na gwałtowne wichry, lubo zimno nie jest tak wielkie, jakby z położenia sądzić należało: średnią roczną temperaturę na przylądku podają w zimie na 3,7° niżej zera, w lecie na 5,1° powyżej zera. *F. H. L.*

Półnuta, w muzyce. Podział przez dwa, rozkłada nutę całą (w takcie) na dwie połowy czyli półnuty; wartość każdej z półnut wyrażamy dając nucie

całej kreskę, czy to z prawej czy z lewej strony, w górę lub w dół idącą. Ob. *Takt*, *Nuta* i *Ton*.

Połock, miasto powiatowe gubernii Witebskiej, leży pod 55° 29′ szerokości północnej i 46° 26′ długości wschodniej, na prawym wyniosłym brzegu rzeki Dźwiny i wpadającej do niej rz. Połoty, odległe o 18 mil od miasta gubernijalnego Witebska, jedno z najdawniejszych miast Rusi zachodniej, niegdyś stolica księstwa udzielnego. Od połowy XIII wieku posiadłość Litwy, następnie Polski stanowiło. Za Zygmunta I w r. 1518, wojsko wielkiego księcia moskiewskiego Wasila Iwanowicza, pod dowództwem książąt Szujskich obległo Połock; lecz przez wojewodę połockiego Piotra Gastolda ze stratą odparte. Za Zygmunta Augusta zdobył to miasto, wszedłszy z ogromném wojskiem do Litwy Jwan IV Groźny w r. 1563; dopiero Stefan Batory odebrał Połock w r. 1579. W roku następnym, tenże król założył tu kollegijum Jezuitów wraz z kościołem, a pierwszym tegoż kolegijum rektorem był znakomity kaznodzieja Piotr Skarga. Za Zygmunta III, arcybiskupstwo połockie obrządku greckiego, po unii z Kościołem rzymskim, zamieniło się na grecko-unickie. Król Alexander Jagiellończyk fundował tu bernardynów w roku 1498. Byli w Połocku dominikanie, franciszkanie i bazylijanie; od r. 1820 po jezuitach nastąpili pijarzy utrzymując wyższą szkołę (w miejsce akademii jezuickiej) i drukarnię do r. 1833. Obecnie miasto zajmuje powierzchni 6,286 dzies.; z tych ziemi uprawnej 1,010, łąk 217, lasów 4,910 dzies.; domy i pastwiska zajmują 49, reszta przypada na drogi, cmentarze, rzeki i bagna. Liczba mieszkańców wynosi 15,028 głów płci obojga (w r. 1861). Miasto posiada cerkwi murowanych 4, drewnianych 3, monasterów 2, kościół Dominikanów; domów murowanych 104 i drewnianych 762; szkołę powiatową, elementarną i korpus kadetów; szpital i dwa domy przytułku; 9 fabryk skór produkujących za 3,000 r. sr. i kilka fabryk wyrobów garncarskich. Mieszkańcy trudnią się sprzedażą płodów wiejskich, siemienia lnianego, zboża, bydła, skór i t. d.; znaczną część tych towarów spławiają do Rygi. *J. Sa...*

Połockie księztwo. Miasto Połock, prawdopodobnie przez Krywiczów, nad rzeką Połotą do Dźwiny wpadającą założone, sięga odległej starożytności. W XII wieku panowali tu potomkowie Wszesława Braczysławicza, z domu Włodzimierza I księcia kijowskiego, W pierwszej połowie XIII wieku (około r. 1235) Mindowe, książę litewski, stał się panem Połocka. W roku 1357 rządził w księstwie Połockiém Andrzej, syn Olgierda. Za Witolda Połock przestał być księstwem hołdowniczém; stanowiąc odtąd prowincyję Litwy, otrzymał namiestników czyli starostów. Około r. 1500 starostowie zasiedli w senacie pod tytułem wojewodów i wtenczas księstwo Połockie, nazwę województwa otrzymało. Rozległe po obu stronach Dzwiny województwo połockie zajmowało powierzchni około 1,000 mil kwadratowych, graniczące na północ z państwem Moskiewskiém, na wschód z województwem Witebskiém, na południe z województwem Mińskiém i na zachód z województwem Wileńskiém i Inflantami. Przetrwało do roku 1773. *J. Sa...*

Połockie województwo. Kraina zawierająca w obrębie 1,000 mil kw. rozległym po obu stronach Dzwiny, województwo Połockie graniczyło na północ z Rossyją na wschód z województwem Witebskiém, od południa z Mińskiém, od zachodu z Wileńskiém i Jnflantami. Dzwina przepływa przez nią od wschodu na zachód, powiększona wodami mniejszych rzek Uły, Oboli, Połoty, Dzismy i Dryssy, a jeziora i lasy zapełniają znaczną przestrzeń. Drzewo, len, konopie i zboże, skóry, miód i smoła są głównemi płodami tej ziemi, która

już oddawna znała panowanie nad sobą Skandynawów, przybyłych za Ruryka do Słowiańszczyzny północnej. Potém długo pod gminowładnym rządem zostając, przy końcu XII wieku stała się udzielnem księstwem wojowników z rodu panującego w Litwie; nakoniec podbita i przyłączona do niej w pierwszej połowie XIII wieku, stanowiła prowincyję państwa Rusko-Litewskiego. Z razu rządzili w niej namiestnicy czyli starostowie, którzy nieprędko po unii z Polską, bo dopiero około 1500 roku zasiedli w senacie, z tytułem wojewodów i wtenczas księstwo Połockie nazwę województwa otrzymało. Po ostatecznej unii wojewodom połockim miejsce w senacie obu narodów r. 1569 po Lubelskich wyznaczono, i co osobliwsza według dawnego zwyczaju, szlachta miejscowa wojewodę obierała sobie na wiecach, które później sejmikami zwano. Wojewoda połocki bywał zarazem i starostą. Drugim senatorem tego województwa był kasztelan, a prócz tego urzędnicy ziemscy, z których najpierwszy podkomorzy lub marszałkowie. Dwóch posłów na sejm i dwóch deputatów na trybunał litewski obierało województwo, sejmiki zaś dawniej odbywały się w Połocku a od r. 1773 w Uszaczu. Przy zaprowadzeniu mundurów wojewódzkich Połoczczanie nosili kontusze karmazynowe a żupan i wyłogi granatowe. Herb województwa: pogoń w białém polu. Nie dzieliło się na żadne powiaty; główuem jego miastem był Połock (ob.). Przy ostatecznem odpadnięciu od Polski (r. 1773) część województwa z prawej strony Dzwiny wraz z miastem Połockiem przeszła do Rossyi.

Połóg, oznacza czas przez który kobieta po porodzie w łóżku pozostawać powinna. Chociaż poród (ob.) nie jest chorobą sprowadza jednak w organizmie kobiety wstrząśnienia zagrażające częstokroć wielkiem niebezpieczeństwem, jeżeli sztuka lekarska nie przybędzie ze swoją pomocą. Stan przeto kobiet po porodzie, czyli położnic wymaga szczególnego starania i opieki ze strony osób otaczających i dla tego narody i różni prawodawcy zwrócili na nie szczególną uwagę. Likurg matkom, które poniosły śmierć przy porodzie, jako dobrze zasłużonym ojczyznie, przyznał prawo do stosownych napisów na grobowcach. U Rzymian mieszkania położnic oznaczano koronami. Najsurowsze nawet prawa karne zachowały względy należne położnicom zostającym w stanie oskarżenia. Prawodawstwo nowożytne zawiesza wszelkie dochodzenia sądowe przeciwko takim kobietom. W mieście Harlem nie tylko zabronioną jest wszelka niespokojność około mieszkań położnic, lecz nadto ogłoszenie do drzwi domu przybite zabrania sługom sądowym wchodzić do takiego domu. Wiele praw innych zapewnia opiekę nad położnicami, rozciągając takową aż do ich mężów. Lekarze uważają za szkodliwe dla położnic 1) zbyt częste nawiedzanie ich przez obce osoby w pierwszych dniach po porodzie; 2) uczty przy chrzcinach wyprawiane w niektórych krajach a szczególniej po wsiach: 3) pokarmy zbyt posilne i korzenne. Do lekarza należy oznaczenie czasu, w którym położnicy wolno jest łoże opuścić; zwykle czas powstania przypada pomiędzy dniem dziewiątym i czterdziestym drugim, co zależy od większej lub mniejszej trudności z jaką poród nastąpił.

Połoniny. W górach Karpackich, mianowicie wśród Beskidów, miejsca gdzie góry zaczynają łysieć, czyli po nad górną granicą lasów (wyżej 4600 stóp) wznoszą się, lud nazywa Połoninami, co odpowiada w Tatrach Halom albo Holom (gołym górom). Są to podhalskie pasze zalegające grzbiety gór najwyższych. Począwszy od wsi Smereka (w Sanockiém) idąc dalej ku wschodowi, Połoniny w górach naprzemian występują lub nikną, ciągną się aż po graniczny rozdział, wierzchem dwóch a niekiedy i trzech ościennych pa-

sem po polskiej i węgierskiej stronie. Sam Beskid niema właściwie Połonin, i jest niższym w ogólności od ościennych pasem już tam, gdzie się poczynają Połoniny (lubo się na nim wody dzielą), a Połoniny stykają się z nim raczej tylko ostremi przyporami. Na północnej stronie sięga kraina Połonin najszczerzej w kraj na dorzeczu Stryja, bo tu leżą pierwsze Połoninyj uż w drugim rzędzie gór od doliny Dniestru. Porów. Win. Pola: *Rzut oka na północne stoki Karpat* (Kraków, 1851 r.).

Połonka, wieś w gubernii Minskiej, blisko jeziora między lasami i błotami o 5 mil od Słonima. Nie daleko ztąd hetmani litewscy Stanisław Kiszka i Michał Gliński wysłani przez króla Alexandra na odparcie niespodzianego napadu Tatarów na Litwę, zaskoczywszy oddział ich, z 500 jazdy złożony ze szczętem go znieśli. W tém miejscu także Paweł Sapieha hetman wielki litewski i Stefan Czarniecki, wojewoda ruski wyprawiwszy się w r. 1660 na odsiecz Lachowiczom, zaszli drogę Chowańskiemu, stojącemu obozem i po krwawej przez cały dzień (27 Czerwca) bitwie, przeważne odnieśli nad nim zwycięstwo, skutkiem którego było oswobodzenie zamku w Lachowiczach od oblężenia; w Połonce znajdował się w XVII wieku zbór kalwiński.

Połonne, miasteczko w gubernii Wołyńskiej przy ujściu Chomorca do Chomara i wielkim stawem. Za książąt ruskich istniał tu już w XIII wieku zamek sztuką i położeniem miejsca warowny. Kazimierz Wielki zawierając pokój z Lubartem, księciem Włodzimirskim, 1366 r., wymienia ustąpione mu grody, a w tej liczbie i Połonne. W późniejszych czasach nadane zostało w nagrodę zasług Lubomirskim. Z tych Stanisław wojewoda krakowski umocnił je murami i wałem, około r. 1640, osadzony zaś zamek działami i wszelkiemi do obrony potrzebami, zaopatrzony był ciągle w żywność na lat trzy dla załogi potrzebną. Mimo to wszakże i znacznego napływu szlachty, zdobyli Kozacy w r. 1648 Połonne, a ich dowódzca Maxym Krzywonos najdzikszych dopuścił się okrucieństw, zabijając w mieście około 10,000 dusz. Król Stanisław August przywilejem w r. 1766 pozwolił Marcinowi Lubomirskiemu dziedzicowi Połonnego, aby zaprowadził tu jarmarki walne cztery niedziele trwające. Wracając tenże Monarcha z Kamieńca 1781 r. zjechał tu 23 Listopada i podejmowany był przez dziedzica księcia Kalixta Ponińskiego, kawalera maltańskiego. Nazajutrz oglądał król, tak zwaną fortecę, poczem zabawiwszy się nieco łowami w dalszą udał podróż. Niedaleko miasta wznosi się dotąd wspaniały kościół parafialny prawosławny, wystawiony przez Lubomirskich w r. 1611, który był niegdyś klasztorem żeńskim, naprzód prawosławnym a potem w pierwszej połowie XVII wieku bazylijanek unijatek; r. 1799 zamieniony na parafijalny. Są w nim godne widzenia drogocenne sprzęty, i piękne starożytne obrazy z XVI wieku i dawniejsze. *F. M. S.*

Połota (herb). W polu czerwoném ręka przeszyta strzałą i trzymająca pochodnię gorejącą. Nad hełmem i koroną dwie wieże połączone z sobą, każda o jednej bramie i czterech oknach, dwa niżej, dwa wyżej. Z górnych powiewa z jednej i drugiej chorągiew rozwinięta na długiém drzewcu.

Połowcy, albo Komanie, spółplemienni z Węgrami i Pieczyngami, podlegali najprzód Chazarom, następnie zajmując kraje od rz. Donu aż do Dunaju stali się postrachem ówczesnej Rusi i cesarstwa Byzantyńskiego. Posiadali oni kilka miast (jak np. Szarukań, Sugrów i inne), lecz w ogóle byli narodem koczującym i dzikim, skłonnym do grabieży i okrucieństw. Korzystając z niezgód między książętami na Rusi, często na kraj tychże napadali, okropne szerząc spustoszenia. Zresztą książęta na Rusi, sami nieraz przyjaźnili się

z chanami połowieckimi, zawierali z nimi związki pokrewieństwa, a w razie niepowodzeń, przytułku u nich szukali. Niekiedy jednak zebrawszy swe drużyny, wspólnemi siłami wyruszali na Połowców. Jedną z takich wypraw przez książąt nowogrodzkich w końcu XII wieku dokonaną, opiewa znany poemat starosłowiański: *Słowo o pułku Jgora* (ob. *Jgora wyprawa na Połowców*). W roku 1239 w stepach Astrachańskich pobici przez Mongołów Połowcy (w liczbie 40,000) w Węgrzech szukali ocalenia, z rozkazu króla Beli, osiedleni w Transylwanii (gdzie dotąd istnieją prawdopodobnie, pod imieniem Seklerów). Druga część Połowców osiadła w Tracyi, Macedonii i Azyi mniejszej, wchodziła do składu wojska greckiego; trzecia nareszcie przeniosła się do Serbii, gdzie znikła sama nazwa tego narodu. *J. Sa...*

Połownik, półrolnik t. j. połowicę tego wszystkiego mający, co kmieć cały. Rzecz i nazwa znane jeszcze za czasów Jana Sobieskiego, jak się z Haura *Ekonomii* przekonywamy. *K. Wł. W.*

Połoz, podług wyobrażenia ludu Ukraińskiego był to wąż ogromny, który w tamecznych stepach pożerał bydło i ludzi (ob. *Żmij*).

Połozdzieje, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Dubele, rozległe morgów 12, połączone z jeziorem Białe rzeczką Połozdziejką.

Położnica, kobieta w skutek odbytego porodu podlegająca cierpieniom, które nie dozwalają jej bez narażenia się na niebezpieczeństwo utraty życia opuszczać łoża (ob. *Połóg*).

Położnictwo, ob. *Akuszeryja.*

Poopiisza, inaczej *trypa,* gatunek materyi jedwabnej używany na żupany i suknie niewieście w dawnej Polsce.

Pół-poście, czyli inaczej Środopoście. Była to połowa Wielkiego postu, i w dawnej Polsce był zwyczaj do czasów Stanisława Augusta po miastach, że nasypane garnki suchym popiołem, kobiety mężczyznom, ci przechodzącym niewiastom i pannom rzucali pod nogi tak blizko, że popiół obsypywał suknie, przy czém wołano: „Półpoście mości panie, Mościa pani, lub panno!” po wsiach o zmroku, garnki takie rozbijano o drzwi, okiennice lub ściany, budząc śpiących tym odgłosem i krzykiem: „Półpoście! Półpoście.” Zwyczaj ten długo w samej Warszawie zachowywano i pamiętamy go jeszcze przed 30 z górą laty. *K. Wł. W.*

Półrolnik, ob. *Połownik i Półrolnik.*

Półsetek, właściwie półsta, czyli liczba 50 sztuk obejmująca. Po dworach i wsiach naszych, półsetek lnianego płótna oznacza także 50 łokci. W dawnej wszakże Polsce półsetek cienkiego lnianego płótna składał się ze sztuk 8, a każda sztuka po łokci 12, liczył więc wówczas łokci 96. *K. Wł. W.*

Półsokoła, w dawnej artyllery polskiej, działka polowe dwu lub trzyfuntowe.

Półszarlacie, *Półszkarłacie,* gatunek tańszego sukna szkarłatowego. *Volumina Legum* w r. 1620, naznaczają stałą cenę po złp. 7 ówczesnych za łokieć (IV, 370).

Półszorki, mniejsze szory (ob.) na konie. Używają się do powozów lekkich i bryczek parokonnych.

Półtawa, miasto gubernijalne gubernii Półtawskiej, leży, pod 49° 35′ szerokości północnej i 52° 14′ długości wschodniej, na prawym wyniosłym brzegu rzeki Worskły. Założono w roku 1608, pamiętne zwycięstwem, odniesionem przez Piotra I w roku 1709 (dnia 27 Czerwca v. s.) nad Karolem XII, kró-

lem szwedzkim. Cesarz Alexander I wystawił w roku 1809, na pamiątkę tego zwycięstwa pomnik, w temże mieście, na placu Alexandrowskim. Liczba mieszkańców miasta Półtawy wynosi 28,500 głów płci obojga (w roku 1861). Miasto zajmuje powierzchni 1,087 dziesięcin; posiada 4 place, rządowy ogród publiczny i 630 prywatnych; domów murowanych 57 i drewnianych 1,824, kilka cerkwi; z fabryk główniejsze: świec 4, tabaczne 12, mydlarnie i t. d. Z zakładów naukowych, gimnazyjum, szkoła powiatowa i elementarna, instytut żeński, seminaryjum duchowne ze szkołą powiatową i korpus kadetów. O $^{3}/_{7}$ mili od Półtawy, znajduje się tak zwana *Szwedzka mogiła*. *J. Sa...*

Półtawska gubernija, jedna z południowych gubernij cesarstwa rossyjskiego, należących do bassenu czarnomorskiego, leży między 51° i 49° szerokości północnej a 28° i 34° długości wschodniej; graniczy na północ z guberniją Czernihowską, na wschód z guberniją Kurską i Charkowską, na południowschód i południe z guberniją Ekaterynosławską; na zachód, z guberniją Ekaterynosławską, Chersońską i Kijowską. Utworzona z części dawnej gubernii Małorossyjskiej (ob.) w roku 1802, zajmuje powierzchni 897 mil kwadratowych. Dzieli się na 15 powiatów, w których następne miasta powiatowe: Półtawa, miasto gubernijalne (ob.), Chorol (3,152 mieszkańców płci obojga), Hadiacz (7,401), Kobielaki (9,424), Konstantynogród (3,686), Krzemieńczug (23,956); Łochwica (7,508); Łubny (3,419); Mirgorod (8,598); Perejasław (9,786); Piriatyn (4,412); Pryłyki (10,484); Romny (5,642); Zieńków (9,494) i Zołotonosza (6.719). Nadto miasta nie powiatowe, Glińsk (3,149) i Gradyżsk (7,970 mieszkańców). Posad 1, miasteczek 81, sioł 722 i wsi 1,137. Liczba mieszkańców gubernii wynosi 1,879,912 głów płci obojga (w roku 1861). Ludność składa się z Małorusinów, nadto są tu Wielkorossyjanie, Polacy, Niemcy i Żydzi; oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było w gubernii katolików 2,536, kalwinów i lutrów 800, wyznania mojżeszowego 29,756. Miejscowość jest w ogóle równa, pochylająca się nieco do Dniepru, płynącego na południowo-zachodniej granicy gubernii. Z rzek znaczniejsze: Dniepr i wpadające do tegoż Suła, Psioł i Worskła. Jeziora niewielkie w znacznej liczbie znajdują się w nizinach doliny dnieprowskiej. Łąk i pastwisk wielka liczba. W ogóle ziemia uprawna zajmuje $^{2}/_{5}$, łąki i stepy $^{2}/_{3}$ i lasy $^{1}/_{1}6$ część powierzchni całej gubernii. Z dróg znaczniejsze wielkie trakty pocztowe idące: 1) z Petersburga, przez Pryłuki, Piriatyn, Łubny i Krzemieńczug do Odessy; 2) z Moskwy przez Półtawę, Reszetyłówkę i Krzemieńczug, do Odessy; 3) z Charkowa, przez Konstantynogród, do Ekaterynosławia; 4) z Półtawy: a) do Chorola, b) Konstantynogrodu i c) przez Zieńków, Gadiacz i Romny do miasta Baturyna i 5) z Piriatyna, przez Perejasław, do miasta Kijowa. Mniejszych traktów pocztowych jest 9. Klimat jest umiarkowany i zdrowy; największe ciepło dochodzi na słońcu do 35°, największe zimno do 25° Réaum., lecz zimno nietrwa długo. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Grunt składa się po większej części z czarnej ziemi, lub też z gliny z obcemi cząstkami zmięszanej. System rolny jest trzypolowy. Zboża jarego i ozimego, po zaspokojeniu własnych potrzeb, wywożą z gubernii około 1,200,000 czetwerti. Uprawa tytoniu jest znacznie rozwinięta; sprzedają rocznie około 200,000 pudów tytoniu w różnych gatunkach. Ogrodnictwo warzywne i owocowe kwitnie szczególniej w południowych powiatach gubernii; buraki w znacznej ilości uprawiają w powiatach północnych. Zbiór siana jest bardzo obfity. Pszczolnictwem trudnią się

głównie w powiecie Konstantynogrodzkim; jedwabnictwo prawie nieznane; połowem ryb w Dnieprze, zajmują się najwięcej mieszkańcy powiatu Kobielackiego i po części Krzemieńczugskiego. W lasach rosną dąb, grab, osika, lipa, klon i brzoza; dąb tutejszy jest zdatny do budowania okrętów. Hodowanie bydła stanowi jedno z najważniejszych zatrudnień mieszkańców. Bydło rogate jest tu rasy czerkaskiej; woły powszechnie do robót w polu używane. Znaczna liczba tychże corocznie wyprowadza się na sprzedaż do innych gubernij. Stadnin koni głównie rasy angielskiej i arabskiej jest 420. W ogóle w gubernii było: bydła rogatego około 700,000, koni 160,000, owiec zwyczajnych około 1,000,000, cienkowełnistych 700,000, kóz 5,500 i trzody chlewnej około 600,000. Z fabryk i zakładów znaczniejsze: sukna 17, dywanów 2, płótna 4, płótna żaglowego 1, machin agronomicznych i narzędzi 1, świec łojowych 14, woskowych 3, cukrowni 13, saletry 73, do topienia łoju 17, gorzelni 427 i t. d. Produkta fabryczne sprzedają na jarmarkach miejscowych lub też do innych wywożą gubernij. Handel jest w ogóle małoznaczący i utrzymuje się głównie przez jarmarki, liczba których w gubernii około 400; z tych najważniejszym jest jarmark iliński, (ś. Elijasza), w roku 1852 z miasta Romny do Półtawy przeniesiony. Z zakładów naukowych w gubernii znajdują się: gimnazyjum i korpus kadetów (w Półtawie) szkół powiatowych (o 3-ch klasach) 15, szkół parafijalnych 32, pensyj prywatnych 5; kilka szkół żydowskich i około 90 szkół elementarnych do zarządu dóbr państwa należących; nadto seminaryjum duchowne, 5 powiatowych i tyleż elementarnych szkół duchownych wyznania grecko-rossyjskiego. Pod względem historycznym na wzmiankę zasługuje Perejasław, jedno z najdawniejszych miast na Rusi południowej, niegdyś stolica udzielnego księstwa Prejasławskiego. Pod względem handlowym ważne zajmuje miejsce Krzemieńczug, z należącym doń posadem Kriukowym, jako główny skład towarów rzeką Dnieprem spławianych. *J. Sa...*

Połtina, nazwa ludowa monety srebrnej 50 kop. sr. zawierającej; moneta srebrna 25 kopiejek sr. zawierająca zowie się *Połtinik.*

Półton, ob. *Ton.*

Półtownik, przełożony nad częścią jedną miasta. Nazwa i urząd znany w czasach Zygmunta III. Petrycy w *Polityce* mówi: „Miasto rozszykować trzeba na cwierci, ćwierci na półtowniki, półtowniki na dziesiątki.”

Połubiński, rodzina litewskich kniaziów, których Niesiecki od Olgierda wywodzi. Z tych mianowicie sławnymi byli kniaź *Leo* rycerz dzielny, który walczył w obozach Karola cesarza, zszedł bezpotomny, pochowany w Ławrze pieczarskiej w Kijowie. *Iwan,* wojewoda nowogrodzki, marszałek litewski, od króla Alexandra przyjęty do herbu polskiego Jastrzębiec, miał 5 synów z tych: *Alexander,* kasztelan nowogrodzki, wojennemi czynami pamiętny, regimentarz polski, miał sobie powierzony zarząd Inflant od hetmana Radziwiłła i mężnie tego kraju przez pięć lat bronił; pod Wendą dzielnie w r. 1560 odznaczywszy się, odebrał Isbord w r. 1569, wzięty do niewoli pod Walmarem w niej 1577 życie zakończył. Syn jego *Konstanty,* był kasztelanem mścisławskim 1627 r. a wojewodą parnawskim 1633 r., zostawił pomiędzy innem potomstwem, syna *Alexandra Hilarego,* który był marszałkiem wielkiego księstwa Litewskiego, a jako pułkownik wielkiej odwagi dał dowody przeciw Szwedom. Księstw Kurlandyi, dowodząc wojskiem litewskiém bronił; w roku 1656 pod Warszawą Szwedów do cofnięcia się przymusił i byłby zupełne zwycięztwo otrzymał, gdyby go stale inne pułki wspierały. Pod Prostkami

w Prusiech wiele do wygranej przyczynił się, 1657 r. pod Tykocinem sam z ussarją królewską której dowodził, szedł do szturmu i wkrótce na mil 30 Prussy książęce spustoszył, a tak pod ten czas kiedy Szwedzi wsparci od Brandeburczyka w Polsce gościli, Polacy całe Prussy książęce zawojowali i zagony swe o Królewiec oparli. Do wypędzenia Rakocego z kraju wiele dopomógł. Mianowany marszałkiem wielkim litewskim 1669 roku, umarł w roku 1679. *F. M. S.*

Połudenna forteca, leży w gubernii Tobolskiej, odległa o $88^{3}/_{7}$ mil od miasta gubernijalnego Tobolska; liczba jej mieszkańców wynosi około 1,200 głów płci obojga.

Południk albo *koło południkowe* jest kołem na kuli niebieskiej, które wystawiamy sobie jako przechodzące przez oba bieguny świata i zenit, a tém samem nadyr jakiego miejsca na ziemi. Koło więc to jest prostopadłe do równika i poziomu miejsca. Chwila, w której środek słońca znajduje się na południku miejsca, jest południem dla tegoż miejsca i wszystkich miejsc leżących pod tym samym południkiem. Wszystkie miejsca ziemi mające południk wspólny, mają wspólną długość geograficzną, która jest kątem dwuściennym zawartym pomiędzy południkiem miejsca i południkiem innym, wziętym za pierwszy, od którego długości się liczą. Południk podobnie jak każde koło dzieli się na 360 stopni i te służą do wyrażenia szerokości (ob.) geograficznej. Południk ma jeszcze własność, że dzieli drogę dzienną każdej gwiazdy na dwie równe części i że gwiazda znajdując się na południku dosięga największej wysokości. Astronomowie ustawiają koła sztuczne, których płaszczyzny znajdują się w płaszczyznach południków przechodzących przez obserwatoryja; z takiém kołem zostaje w związku luneta mogąca się około jej środka poruszać, która służy do dokładnego spostrzegania chwili przejścia ciał niebieskich przez południk; dla tego też takie narzędzia nazywają się kołami południkowemi; za ich wynalazcę poczytywany jest duński astronom Römer.— *Mierzenie południka.* „Poznanie wielkości ziemi jest nietylko ważnem w astronomii i geografii, lecz także pożądaném dla zaspokojenia ciekawości. Lecz nie łatwo byłoby zmierzyć ziemię za pomocą łańcucha mierniczego i dla tego uciec się tutaj musiano do innych sposobów, które znakomicie ułatwia kształt ziemi prawie kulisty. Dla oznaczenia albowiem wielkości kuli dość jest wymierzyć jakikolwiek jej okrąg stopni koła, dla tego zaś wystarcza oznaczenie jakiejkolwiek części okręgu koła. Znając albowiem długość łuku 10 znajdziemy długość całego okręgu koła, mnożąc wiadomą długość łuku przez liczbę, która pokazuje ile razy tenże łuk mieści się w całym okręgu koła, to jest przez 36. Aby więc znaleść wielkość kuli ziemskiej, należy oznaczyć długość jakiejkolwiek części okręgu koła wielkiego do tejże kuli należącego. Z tych kół najdogodniejsze są południki ziemskie. Wymiar łuku południka ziemskiego składa się z części geodetycznej i astronomicznej. Do astronoma należy dokładne wyznaczenie kierunku południka, t. j. linii mającej być wymierzoną, i oznaczenie łuku jego w stopniach, minutach i sekundach, postępowanie zaś geodetyczne ma na celu wymierzenie dostatecznie długiej podstawy, a następnie z uważania zbioru trójkątów (ob. *Trójkątowanie*) wyprowadzić długość łuku południka w miarach długości. Wymiar południka służy do oznaczenia nietylko wielkości, lecz i kształtu ziemi. Dostrzeżono albowiem że ziemia nie jest kulą doskonałą, lecz kulą przypłaszczoną pod biegunami, czyli, elipsojdą, o czem przekonywają wymiary stopnia południka w rozmai-

tych miejscach powierzchni ziemi, z których wypada, że długość stopnia południka pod biegunami jest większa niż pod równikiem.

Połuja ob. *Bartnictwo*.

Połujański (Alexander), współczesny autor, leśnik. Urodził się w roku 1814, w gubernii Wileńskiej, po ukończeniu instytutu leśnego i miernictwa w Petersburgu, umieszczony w korpusie leśnym w stopniu oficera, był leśniczym w guberniach: Kazańskiej, Wołogodzkiej, a w końcu w Moskiewskiej starszym leśniczym; w r. 1847 na własne żądanie uwolniony ze służby w cesarstwie, wszedł w r. 1849 do wydziału dóbr i lasów rządowych w królestwie, w którym obecnie zajmuje urząd komissarza leśnego. W r. 1839 do 1841 pisywał dużo artykułów drukowanych w *Tygodniku Petersburgskim*. Osobno wydał kilka dzieł tyczących się leśnictwa i geografii, które pomimo swych krytycznych niedostatków szacowne są pod wielą innemi względami takiemi zaś są: 1) *Bukiet literacki ułożony przez Wszędobylskiego* (Warszawa; 1851 r., 2 tomy). 2) *Opisanie lasów królestwa Polskiego i gubernii zachodnich* (tamże, 1854, 4 tomy, w 8-ce). 3) *Wędrówki po gubernii Augustowskiej* (tamże, 1859 r., w 8-ce). 4) *Wykład popularny nauki gospodarowania w lasach* (tamże, 1860. w 8-ce). 5) *Leśnictwo polskie* (tamże, 1861—1862 r., 9 części, w 8-ce). *F. M. S.*

Półwozie, połowizna wozu, czy to tylna, czy też przednia. Półwoziem nazywają także bryczkę na dwóch kółkach, noszącą pospolite miano bidy.

Poły w języku łowieckim 1) Płótna 5 łokci wysokie, a każda sztuka 200 łokci długa, któremi knieja się obstawia. 2) Poły duńskie, od 3 do 4 łokci wysokie, tejże samej co poprzędnie długości. 3) Poły ptasznicze (większe) sieci używane w pólku ptaszniczém, każde skrzydło 60 łokci długie a 4 szerokie; mniejsze sieci 10 łokci długie, 21 szerokie. 4) Poły lotowe, gatunek sieci używanych do łowienia w locie kuropatw. 5) Poły rówcowe, sieci na ptaki.

Połykanie (*Deglutitio*) jest to jedna z czynności trawienia, godnych zastanowienia, mocą której pokarm na drodze swojej po przewodzie pokarmowym przechodzi do przełyku i następnie do żołądka. U zwierzokrzewów po większej części nie napotykamy tej czynności, gdyż one żywią się podobnie jak rośliny, przez wsysanie, płynów pożywnych, u zwierząt zaś wyższej organizacyi do połykania służy mechanizm bardzo złożony. Dawniej utrzymywano, że połykanie jest skutkiem tylko ciężkości pokarmów, lecz ponieważ czynność ta dokładnie się odbywa u osób mających przeciwne niż zwyczajne, położenie ciała, przeto tłumaczenie to nie może objaśnić posuwania się pokarmów ku żołądkowi. Mechanizm połykania w różnych klassach zwierząt jest rozmaity; opiszemy w krótkości odbywanie się tej czynności u człowieka. Pokarm dostatecznie rozdrobniony, zmieszany ze śliną i urobiony na gałkę, język przyciska do podniebienia, a zakrzywiając koniec ku górze i ku tyłowi przy spółczesném obniżeniu podstawy, tworzy równinę pochyłą, po której pokarm pchnięty końcem języka zsuwa się ku tyłowi. W chwili połknięcia gęba zamyka się przez zbliżenie żuchw ku sobie, krtań i gardziel podnoszą się skutkiem działania mięśni podżuchwowych, a mięsień gnykojęzykowy (*musculus hyoglossus*) zbliża kość gnykową ku żuchwie dolnej i zarazem obniża i oddala ku tyłowi podstawę języka; nagłośnia przylega do otworu krtani i niedozwala cząstkom pokarmu dostawać się do dróg oddechowych; wtedy krtań obniża się usuwając się ku tyłowi i pociągając za sobą gardziel; gałka pokarmowa przez gardziel dochodzi do przełyku (*oesophagus*), przez który

skutkiem kurczenia i rozszerzania się mięśni w ścianach jego, dostaje się do żołądka. Ponieważ ciała płynne składają się z cząstek dążących do oddalenia się od siebie, przeto dla połknięcia ich koniecznie jest dokładniejsze wypełnianie czynności wyżej wymienionych i ztąd to pochodzi, że w przypadkach, w których połykanie jest utrudnione skutkiem jakowej wady organicznej przełyku, dostrzegamy że chorzy z łatwością jeszcze połykają ciała stałe, gdy płynu wcale przełknąć nie mogą. Powietrze i gazy jako mniej związku między cząstkami posiadające niż płyny, z większą jeszcze trudnością mogą być połykane, chociaż są osoby, które skutkiem wprawy, mogą wprowadzić powietrze do żołądka. Wiele chorób może utrudniać połykanie; z nich jedne działają bezpośrednio, jak: wrzody, nabrzmienia gruczołów, zranienie gardzieli i przełyku i t. d. inne działają sympatycznie, jak hipochondryja, histeryja i nadewszystko wodowstręt.

Półzegarze. Kiedy zegary zwyczajne w XVI i XVII wieku oznaczały 24 godzin, półzegarzem nazywano takie, na których tarczy było tylko 12 godzin. *Volumina Legum* przepisują: „U szynkarzów żaden picia żadnego najdalej godziny ósmej na półzegarze, a na całym zegarze do czwartej co noc, szynkować niema” (V, 648). Łukasz Gołębiowski objaśnia, że gdy na półzegarzu była godzina 8, to na całym czwarta w noc. *K. Wl. W.*

Pomada (z francuzkiego *pommade*) jest to massa miękka, mazista, otrzymywana z tłuszczów zwierzęcych, z dodatkiem do nich ciał aromatycznych, to jest olejków lotnych. Rozliczne gatunki pomad otrzymują się albo mieszając tłuszcz z olejkami lotnemi oddzielnie przygotowanemi, albo też wytrawiając kwiaty aromatyczne tłuszczami, takim to sposobem przygotowują pomady jaśminowe, różowe i t. d. Gatunek tłuszczu jest tutaj rzeczą obojętną i jednakowe jest działanie tłuszczu lwa lub niedzwiedzia co i wieprza pospolitego; wszystkie zaś pomady pomagają tylko do łatwiejszego ułożenia włosów, własności zaś inne im przypisywane, niczém niedadzą się usprawiedliwić i każdy kto w nich położył zaufanie, został najzupełniej zawiedziony. Jedna tylko pomada ogórkowa okazuje się skuteczną na piegi, ona albowiem utrzymuje skórę w białości. Nazwisko francuzkie *pommade* ztąd pochodzi, że dawniej używano jabłek do przygotowania tych kosmetyków, lecz później zarzucono je jako szkodliwe z przyczyny zawierających się w nich kwasów. *Pomadkami* nazywają w cukiernictwie gatunek cukierków nieprzeświecających, rozpływających się w ustach, bez sprawiania uczucia jakiego od cukru krystalicznego doznajemy.

Pomarańcza jest to owoc drzewa pomarańczowego, należącego do rodzaju cytryna (ob.), zwanego cytryną pomarańczą (*Citrus Aurantium* Lin.), który się od innych gatunków odznacza ogonkami liściowemi skrzydlatemi, 20 do 25 pręcikami i owocami kulistemi. Roślina ta pierwotnie z Azyi połud. i północ. Afryki pochodząca, obecnie jest hodowana we wszystkich częściach świata i przedstawia liczne odmiany, które do trzech głównych grupp dają się sprowadzić: *pomarańcza gorzka* (*C. aur. amara*), ogonki liściowe mocno skrydlaste, sok owoców kulistawych gorzki; *pomarańcza słodka* (*C. aur. dulcis*) mająca owoce z sokiem słodkim, lub kwaskowato słodkim, odmianę tę zowią pomarańczą właściwą albo szlachetną (*C. nobilis*); *pomarańcza kwaskowata* albo *Bergamotka* (*C. aur. bergamia*), ogonki liściowe skrzydlate, owoce przygnieciono kulistawe albo gruszkowate, z sokiem kwaskowato gorzkawym. Wszystkie odmiany dostarczają przedmiotów używanych w medycynie, a mianowicie liści gorzko aromatycznych, mocno i przyjemnie pa-

chnących kwiatów, owoców niedojrzałych mocno gorzkich, zwanych pomarańczkami, gorzkich aromatycznych skórek pomarańczowych z owoców słodkich dojrzałych. Ze skórek pomarańczowych otrzymują olejek lotny, który pochodząc z ostatniej gruppy nazywa się olejkiem bergamotowym i jest używany w znacznej ilości do pachnideł; olejek z kwiatów pomarańczowych nader przyjemnie pachnący, zwany olejkiem pomarańczowym albo nerolowym, jest bardzo ceniony i używa się szczególniej do przygotowania wody kolońskiej; woda oddestylowana z kwiatami pomarańczowemi daje płyn zwany wodą kwiatu pomarańczowego (*Aqua florum aurantiorum*) używany w medycynie. Owoce pomarańcz należących do drugiej gruppy a szczególniej tak zwanej pomarańczy chińskiej albo apelsyny (*C. aur. chinensis*) sprowadzonej z Chin przez Portugalczyków i rosnącej w Portugalii i Hiszpanii, Francyi południowej, Włoszech, Sycylii i na Malcie, z przyczyny soku smacznego, chłodzącego i pragnienie zaspokajającego, są na południu w wielkiej ilości jedzone i do krajów zimniejszych przesyłane. Owoce pomarańczy tém bardziej są cenione im cieńszą mają skórę, im są soczystsze, większe i cięższe. Wielkością, ciężarem i soczystością odznaczają się szczególniej pomarańcze maltańskie, genueńskie i z nad jeziora Garda. Mięso tych owoców bywa albo jasnożółtego albo czerwonawego koloru, poczytywane jest także za środek przeciw skorbutyczny. Owoce pomarańczowe wymagają starannego przechowywania i przeznaczone na wysyłkę do odległych okolic zdejmują się z drzew nieco przed zupełném dojrzeniem, obwijają w bibułę i pakują do skrzynek zawierających sztuk 200 do 500. Sok pomarańczowy po odklarowaniu służy także do przygotowywania przyjemnego napoju, który jednak łatwo ulega zepsuciu. Skórki pomarańczowe używane są do likierów, a z winem czerwoném dają trunek podobny do biszofu, zmacniający żołądek.

Pomarańczarnia albo *Oranżerja*, jest nazwą ogólną służącą dla zakładów przeznaczonych do pielęgnowania wszystkich gatunków roślin należących do rodzaju *cytryna*, które w naszym klimacie na lato wystawiają się na otwarte powietrze, za nadejściem zaś chłodniejszej pory roku przenoszą do budynków oddzielnych, zwanych cieplarniami (ob.), w których temperatura w nocy 2 — 3° we dnie zaś 5° R. wynosić powinna. Najstarsze i najpiękniejsze drzewa pomarańczowe posiada u nas pomarańczarnia Nieborowska, w powiecie Łowickim.

Pomare, ob. *Otahajti.*

Pomarlica, tak w dawnej polszczyźnie nazywano mór na bydło, pomorek, zarazę bydlęcą.

Pombal (Dom Sebastian José Carvalho hr. Oeyras, margrabia), portugalski mąż stanu, jeden z najznakomitszych ludzi swego wieku, urodził się r. 1669 w zamku Soure pod Koimbrą. Ojciec jego, kapitan armii, należał do szlachty drugiego rzędu, matka zaś pochodziła z wysokiego rodu Mendoza. Słuchał on nauki prawa w Koimbrze, później wstąpił do służby wojskowej. Następnie pojął za małżonkę bogatą wdowę, donnę Teressę da Naronha-Almada, wbrew woli jej dumnej rodziny. W r. 1739 otrzymał godność ambassadora w Londynie. Tam powziął plan wyswobodzenia ojczyzny z ucisku systemu handlowego angielskiego. Odwołany z Londynu przez ministra stanu Piotra Motta r. 1745, w krótce wyjechał z pewną missią do Wiednia, a następnie został mianowany ambassadorem portugalskim przy dworze wiedeńskim. W Wiedniu zawarł powtórny związek małżeński z hrabianką Daun. W skutku nieprzychylności króla Jana V odwołany z Wiednia, z początku starał się

ując sobie Jezuitów, pragnąc korzystać z ich wielostronnego wpływu; lecz wysoka szlachta prześladowała go nieubłaganą nienawiścią. Po śmierci Jana V, Carvalho został mianowany przez następcę tegoż, Jozefa I, sekretarzem stanu spraw zagranicznych. Wywierał on tak znaczny wpływ na króla, że zamiary swe po większej części zdołał urzeczywistnić. Stan kraju był wówczas nader krytyczny; Anglija, jezuici i wyższa szlachta dzielili się bogactwami państwa, któremu brakowało wojska i flotty; handel zaś i rolnictwo były na bardzo niskim stopniu rozwoju. Nowy minister działał w duchu systemu handlowego na korzyść kraju, a jego usiłowania były uwieńczone pomyślnym skutkiem. Podczas okropnego trzęsienia ziemi, jakie nawidziło Lizbonę dnia 1 Listopada 1755 r., Carvalho osobiście czynnie się przykładał do ratunku ludności, przyczem dał dowody nieustraszonej odwagi. Król wynagradzając jego poświęcenie, mianował go hrabią Oeyras, a r. 1756 pierwszym ministrem. Na tém stanowisku wykonał wreszcie wszystkie swe śmiałe plany. Miał on zawziętych przeciwników w jezuitach i magnatach, usiłujących oczernić go w opinii publicznej. Spisek i zamach na życie króla, skutkiem którego tenże został rannym, w nocy z dnia 3 na 4 Września 1753 r., oddał nareszcie głównych jego nieprzyjaciół w jego ręce. Carvalho prowadził sam śledztwo, w następstwie którego 13 Stycznia 1859 r. ks. Aveiro i margr. Tavora byli jako naczelnicy spisku kołem łamani, synowie i zięć księcia Aveiro uduszeni, a małżonka margr. Tavora ścięta. Oskarżył on nadto jezuitów przed papieżem o udział w spisku na życie króla, a gdy tenże ociągał się z dozwoleniem stawienia uwięzionych przed sąd świecki, Carvalho kazał kilku z nich stracić w więzieniu. Ksiądz Malagrida zaś, który poprzednio przepowiadał śmierć króla, został przez inkwizycję na stos skazany i wyrok ten był wykonany w r. 1761. Jezuici byli już dawniej jako buntownicy i królowi nieprzychylni dekretem królewskim z kraju wywołani; gdy się jednak nie wydalali, Pombal rozkazał przemocą wsadzić ich na statki i w ten sposób wyprawił ich do państwa kościelnego. Krok ten spowodował wielkie niezadowolnienie papieża, a w następstwie wynikłego ztąd sporu, minister wydalił nuncjusza papiezkiego z kraju. Lecz gdy w tymże czasie przypadła śmierć papieża Klemensa XIII, wkrótce nastąpiło pojednanie z papieżem Klemensem XIV, który później zniósł zakon jezuitów. W r. 1770 Carvalho mianowany margrabią Pombal stanął u szczytu znaczenia i wielkości; ale po śmierci króla Jozefa I w r. 1777, gdy córka tegoż Maryja, nieprzychylna Pombalowi na tron wstąpiła, został on usunięty. Przestępcy polityczni uwięzieni przez niego zostali uwolnieni, a rozporządzenia jego po większej części zniesione. Magnaci starali się wszelkiemi siłami doprowadzić do tego, aby on poniósł śmierć na rusztowaniu. Królowa kazała na nowo badać proces królobojców, a Pombal zaledwo zdołał się ocalić przedłożeniem oryginalnych dowodów. Umarł on w miasteczku Pombal 1782 r. Nieprzychylne mu stronnictwo usiłowało przedstawić charakter jego w złém świetle i obydzić pamięć jego, mianowicie w życiopisie włoskim, przez pewnego ex-jezuitę i w *Anecdotes du ministère de Pombal* (Warszawa, 1784 r.). Porównaj *L'administration du marquis de Pombal* (4 tomy, Amsterdam, 1788 r.); Smith *Memoirs of Pombal* (2 tomy, Lonyn, 1843 r.). *F. H. L.*

Pomek, *Pomyk*, rodzaj siatki do łowienia ptastwa. Ztąd przysłowie: „Łapaj Tomku, poki na pomku” t. j. kuj żelazo póki gorące i drzyj łyka kiedy się dają.

Pomerania, ob. *Pomorskie województwo*.

Pomerellia albo *Pomerella*, część Pomorza, która zawsze z małemi tylko przerwami należała do Polski. Stanowiła ona od czasów Kazimierza województwo Pomorskie z główną stolicą Gdańskiem (ob. *Pomorze polskie*).

Pomerius (Julijan), urodzony w Maurytanii, przy końcu V wieku, przybył do Arles, otworzył tu szkołę i został kapłanem. Kwitnął około r. 498. Napisał ośm ksiąg *de Anima*. Gennadyus i ś. Izydor z Sewilli wskazują w krótkości treść każdej księgi, która bardzo przypomina ośm ksiąg Nemezyusza *de Anima*. Oprócz tego wypracował on *de Contemptu mundi ac rerum transiturarum;* inne dzieło *de Vitiis et Virtutibus; de Virginibus instituendis*. Te księgi zaginęły; pozostały tylko trzy księgi *de Vita contemplativa*, albo *de Futurae vitae contemplatione*, albo *de Actuali conversatione*, które długi czas i fałszywie przypisywano Prosperowi z Akwitanii i między którego dziełami one się znajdują. Ogłoszone były osobno pod nazwiskiem Prospera (1487), Colon. 1536, Paryż, 1711, i znajdują się w *Bibl. max, PP.* (Lugd. VIII, 52): pod nazwiskiem Pomeriusa, u Migne, *Patrolog.* (t. LIX, p. 415). D. Achery, *Spicileg.* (tom XIII, str. 254, nowe wydanie, str. 306), ogłosił prolog pod imieniem Prospera. Julijan, arcybiskup Toledo, przytacza ustępy z pisma Julijana Pomeriusa w zbiorze *Prognosticon Bibl. max. PP.* (Lugd. tom XII). Mógł to być ten sam Pomerius, do którego Ennodius i Puricius adressują listy, i ostatni nazywa go opatem. Przynajmniej byli mu spółcześni. *L. R.*

Pomex ob. *Pumex*.

Pomezania. Pomesania, prowincyja starych Prusaków z rodu łotyckiego czyli litewskiego. Krzyżacy ustaliwszy w XIII wieku panowanie niemieckie nad Prusami, podzielili kraj na dyecezyje podług starych nazwisk pruskich. Stąd w dziejach znajdujemy często biskupa pomezańskiego. Główne tu miasta były Prabuty (Riesenburg) i Kwidzyna, gdzie był kościół katedralny. Za czasów Lutra Prusy chwyciły się wcześnie nowej nauki i biskupstwo pomezańskie znikło razem ze sambijskiem, którego głównem miastem był Królewiec.

Pomezańska (Maryja), z Chłędowskich powieściopisarka, urodzona w r. 1806 w Galicyi, dała się poznać w literaturze szczególnie z 3-ch tomowej powieści historycznej, pod tytułem: *Gertruda Komorowska*. (Lwów, 1853, w 8-ce); w r. 1856 przedrukowano okładkę, jako niby drugą edycyję. Powieść ta bez talentu i stylu, była w swoim czasie z zajęciem czytaną. Treścią zaś jej jest historyja małżeństwa Potockiego z Komorowską, użyta przez Malczeskiego w znanym poemacie Maryja. Również słabo są napisane jej obrazki drobne, jak *Wilija ś. Jędrzeja* (Dziennik mod. 1843). *Porękawiczne* (tamże, 1845). *Obraz fantastyczny* (tamże, 1846). *Czarne pierścienie w Rozm.* (Lwów, 1845). *Parter* (w Dzien. liter, 1853). *Kilka godzin w Krośnie* (tamże). *Nie ufaj sobie* (w Nowinach, 1854). *Jarmark w Krośnie* (w Dzienniku mod. 1844). *Dwie nieboszczki* (w Czasie 1854). Pomezańska umarła w Równem, w obwodzie sanockim, 15 Lutego 1862 r. *F. M. S.*

Pomian (herb) w polu żółtém, łeb żubrzy czarny z rogami, przez który przechodzi miecz w nim zatopiony, z wystającą rękojeścią i ostrym końcem. Nad hełmem ręka zbrojna, trzymająca miecz dobyty.

Pomian, w dawnej strategii, hasło wojskowe. „Stanowniczy musi każdego wieczora, pomian albo hasło brać od hetmana.” (Archelija).

Pomiar jest działanie za pomocą którego dochodzimy do poznania długości lub powierzchni linij i figur na powierzchni ziemi położonych. Pomiary uskuteczniają się za pomocą stolika mierniczego (ob. *Stolik mierniczy*), za pomocą

barometru, kiedy idzie o oznaczenie znacznych odległości między punktami w kierunku pionowym (ob. *barometryczne równoważenie*), przez uważanie trójkątów, z których rozwiązania otrzymujemy wypadki żądane (ob. *Trójkątowanie*, czyli *tryangulacyja*).

Pomidor (*Lycopersicum* Tourn.), rodzaj roślin należący do rodziny psiankowych (*Solaneae* End), mający kielich 5 lub 6 dzielny; koronę kółkową fałdowatą 5—6 wrębną; pręcików 5—6; owoc-jagodę 2—3 komorową; nasiona liczne. Pomidor jadalny (*L. esculentum* Mill.), zwany jabłkiem złotem lub miłośnem (*pomme d'amour*) jest zielem rocznem, ma korzeń wrzecionowaty; łodygę wspinającą się, gałęzistą, soczystą, łepką, włosami długiemi porosłą; liście wielkie, nieparzysto pierzastodzielne, o listkach mocno wcinanych, jasnozielonych, tylko po nerwach i na ogonkach omszonych; kwiatki żółte, miękkowłose; jagody kulistawo przypłaszczone, do czterech cali w średnicy dochodzące, pomarańczowe, ponsowe, żółte, najrzadziej białe, bardzo soczyste. Roślina ta pochodzi z Gwinei, obecnie po ogrodach wszędzie jest prawie uprawiana dla owoców, które mają smak przyjemnie kwaskowaty; rozmaicie przyrządzane są używane na pokarm, szczególnie jako przyprawa do różnych potraw, a nadewszystko zupy zwanej pomidorową.

Pomieszanie, wyrazem tym oznaczamy wszelkie zboczenia w działaniu władz umysłu człowieka. Pomieszanie jest wyrazem równoznacznym z waryjacyją (ob.).

Pomietlisko, miejsce gdzie śmieci, pomioty zmiatają, np. w kuchni, na ognisku, gdzie popiół zmiatają.

Pomilne, opłata drogowa, tak w dawnej Polsce, jak w Litwie. Statut litewski stanowi po groszu od mili. *Volumina Legum* mówią o tej opłacie także od mili (III, 113). *K. Wł. W.*

Pomis (Dawid ben Izaak de), urodzony w Spoleto 1525 r. poświęcił się naukom lekarskim i w Wenecyi zajmował się praktyką lekarską. Był przytém pilnym autorem; napisał słownik rabiniczny w języku włoskim, pod tytułem: *Cemach Dawid*, oraz wiele dzieł treści medycznej i nauk przyrodniczych po łacinie i po włosku. Umarł 1587 r. w 62 r. życia swego. *G. L.*

Pomnik (*monument*), jest to dzieło sztuki, zwykle większej objętości, wzniesione na pamiątkę ważnego wypadku lub znakomitej osobistości. Sztukami używanemi w tym celu są: architektura, rzeźbiarstwo i malarstwo. Pod sztuką pomnikową nie rozumiemy tedy jednej wyłącznie z tych sztuk, np. rzeźbiarstwa, najczęściej zajętego pomnikami, ale tę część działalności trzech sztuk wspomnionych, której zadaniem bywa produkowanie utworów pomnikowych. Ponieważ zaś dzieła sztuki wystawione na widok publiczny miewają zarazem jakieś znaczenie i obliczone są na trwałość dłuższą, przeto nazywamy je także *pomnikowemi*, i mówimy np. o malarstwie pomnikowém, to jest: o wielkich obrazach na ścianach budynków publicznych, albo o architekturze pomnikowej, to jest: o kościołach i wielkich gmachach rządowych. W historyi państw i kultury narodowej pomniki są źródłami najdawniejszemi i nader ważnemi, mianowicie u starożytnych Egipcyjan, którzy swoje pomniki zapisywali całe hieroglifami. Pomnikami w ściślejszém znaczeniu były u Egipcyjan grobowce królów, owe 40 sławnych piramid. Pomnikami są również świątynie greckie i rzymskie, oraz wszystkie posągi, mianowicie na cześć znakomitych ludzi stawiane. W nowszych czasach znaczenia pomnikowego nabrały po większej części wszystkie obrazy historyczne. *F. H. L.*

Pomologija nauka mająca za przedmiot poznanie owoców i ich utrzymywanie. Poznanie wszystkich owoców jadalnych dostarczanych przez drzewa

należące do rodziny jabłkowych (*pomaceae*), jest częścią botaniki. Pomologija posiłkując się od botaniki prawidłami służącemi do odróżnienia rodzajów i gatunków drzew owocowych, zajmuje się szczególniej technicznem rozklassyfikowaniem różnych gatunków uważanych w botanice za odmiany tylko niewielkiej liczby rodzajów. Niepodobna jest ustanowić jakikolwiek systemat naukowy w pomologii, z przyczyny ciągłego zjawiania się nowych gatunków i nadzwyczajnej rozmaitości w nazwiskach owoców, które są różne nie tylko w szczególnych krajach i prowincyjach, lecz nawet miejscowościach. Więcej nierównie zajmowano się w Europie hodowlą drzew, niż ich klassyfikacyją metodyczną. Rzymianie uważali drzewa przez nich wprowadzane z cieplejszych krajów, za łup godny uświetnić tryumfy. Oni wprowadzili do Włoch wiśnie z Azyi mniejszej, morele z Armenii, brzoskwinie i śliwy z Syryi. Wirgilijusz wypracował dla użytku swoich spółobywateli prawdziwy kurs praktyczny hodowli drzew owocowych. Przez długi czas sztuka ta była zupełnie nieznana po za granicami Italii; lecz Rzymianie po podbiciu Galii wprowadzili ją do tego kraju. Germanija zawdzięcza Karlomanowi wprowadzenie uprawy drzew owocowych, przyczém wyznać należy, że zakonnicy reguły ś. Benedykta, którzy z szczególną gorliwością oddawali się uprawie winnych latorośli, więcej jeszcze niż prawa tego wielkiego monarchy, przyczynili się do upowszechnienia w Niemczech hodowli drzew owocowych. Częste podróże cesarzy do Włoch, jakoteż wojny krzyżowe podały Niemcom sposobność ocenienia wartości owoców stron cieplejszych i przyswojenia ich sobie. W wieku szesnastym hodowla drzew owocowych była już na obszerną skalę prowadzona w Augsburgu, Ulmie i Norymberdze, a w r. 1621 Knabe ogłosił swoje dzieło: *Hortipomologia* (Norymberga). Książęta niemieccy szczególną troskliwością otoczyli hodowlę drzew owocowych; tak elektor saski August w czasie podróży rozdawał nasiona, i dzieło przez siebie wydane *Künstlich Obstgartenbüchlein* (wyd. 2-gie, Berlin, 1636), a nawet postanowił prawo, mocą którego każda para wchodząca w związek małżeński, miała obowiązek zasadzenia pary drzew owocowych i starania się następnie o ich pomyślne rozwijanie się. Pomimo takiej opieki, gałęź ta gospadarstwa pozostawała w Niemczech na nizkim stopniu, dopóki wyborniejsze gatunki drzew niezostały z Francyi sprowadzone. U nas wprowadzenie drzew owocowych zawdzięczamy benedyktynom i cystersom, którzy pozakładali pierwsze ogrody: w Sieciechowie, Lądzie, na Tyńcu i Łysej Górze, zkąd drzewa po całym kraju były rozsyłane. Największe zasługi dla pomologii naukowo traktowanej położył Quintiny, słynny ogrodnik Ludwika XIV, tudzież Duhamel du Monceau, z których pierwszy podał systematyczny pogląd na przedmiot, a drugi ogłosił: *Traité des arbres fruitiers* (2 tomy, Paryż, 1768). Hodowla drzew owocowych w Niderlandach także praktycznie wielkie uczyniła postępy, ku czemu posłużył klimat tego kraju łagodny i ziemia nadzwyczaj urodzajna. Oprócz wielu, którzy w czasach ostatnich wpłynęli na postęp pomologii, dzielnie się także przyczyniły do poparcia tej nauki towarzystwa ogrodnicze, pozawiązywane w celu popierania i krzewienia hodowli drzew owocowych.

Pomona, bogini czczona głównie w Latium, była opiekunką drzew owocowych i krzewów po ogrodach i miała w Rzymie osobnego kapłana, zwanego *Flamen Pomonalis*. Małżonkiem jej był *Vertumnus*, który z początku daremnie usiłował pod rozmaitemi kształtami zbliżyć się do niej, aż dopóki przemieniony w staruszkę nie dopiął swego celu, i wówczas okazał jej się w postaci pięknego młodziana. Przedstawiano ją z owocami lub koszykiem owoco-

wym na łonie, wieńcem z owoców we włosach i z nożykiem ogrodniczym do podcinania gałązek w prawej ręce.

Pomona, planeta teleskopiczna, odkryta przez Goldschmidt'a w nocy z 26 na 27 Października 1854 r. Pod względem blasku równa się gwiazdom 10 lub 11 wielkości (ob. *Planety*).

Pomorka, *pomorszczyzna*, wiatr od morza baltyckiego wiejący, który wróży deszcz zawsze. Klonowicz w swoim Flisie mówi:

„Kiedy w tył pomorszczyzna wieje,
Już Polak pełen jest dobrej nadzieje."

Pomornik (*Arnica*, Lin.), roślina, której gatunek, pomornik górny (A. montana), używany w medycynie, znany jest pod nazwiskiem: *Angielski trank* (ob.).

Pomorskie województwo, graniczyło na północ z morzem baltyckiém, na wschód z częścią tegoż morza i korytem Wisły, oddzielającej je od województwa malborgskiego, części Prus książęcych i województwa chełmińskiego, na południe z województwem Gnieźnieńskiém i Inowłocławskiém a na zachód z Pomeraniją Brandeburgską. Województwo pomorskie było częścią tylko dawnej ziemi słowiańskiej od ujścia Wisły do rzeki Odry ponad morzem Baltyckiém rozciągającej się i Pomorzem zwanej, za którém były dalsze jeszcze osady Słowian Lutyków (Wilków), posunięte aż do ujścia Elby w morze. Od X wieku Pomorzanie z Polską łączyć się i książętom jej podlegać zaczęli, chociaż dalsi rząd gminowładny po miastach swych utrzymywali, lecz dopiero Bolesław III Krzywousty ostateczną jej podległość berlu swojemu i przyjęcie wiary chrześcijańskiej w r. 1124 utrwalił. Następcy jego wszakże nie umieli tak ważnej posiadłości, od wieków słowiańskiej i lechickiej przy Polsce utrzymać; zaraz bowiem Kazimierz Sprawiedliwy część Pomorza nadodrzańskiego czyli słupskiego z miastem Szczecinem oddał w lennictwo Bogusławowi i Kazimierzowi książętom, którzy w r. 1180 uznani za członków Rzeszy niemieckiej, stali się wkrótce obcymi dla wspólnej ojczyzny. Panowanie odtąd polskie na Pomorzu ograniczyło się wzdłuż brzegów Baltyku, między Wisłą a ujściem rzeki Persanty pod Kołobrzegiem. Lecz i ta Pomeranija Gdańska czyli Kaszubska, dla której tenże Kazimierz Sprawiedliwy rządcę (starostę) osobnego w osobie Sambora ustanowił, nie zawsze była uległa Polsce. Jeden bowiem z takich wielkorządców, wojewodami także gdańskimi niegdyś zwanych, Świętopełk, korzystając z osłabienia Polski podzielonej na książtwa, niepodległym się ogłosił w Gdańsku, zabiwszy w r. 1227 pana swojego Leszka Białego. Odtąd cała Pomeranija, od Wisły do wyspy Rugji, na kilka osobnych księztw rozdzieloną została. Przywrócił wprawdzie władzę nad Pomorzem gdańskiém koronie polskiej przy schyłku XIII wieku król Przemysław, ale była to tylko chwilowa pomyślność, czyhało już bowiem wielu sąsiadów potężnych na tę krainę. Powstała odtąd walka z książętami Szczecińskimi, margrabiami brandeburskimi i zakonem krzyżackim na przemiany o jej własność, i zaledwo po krwawych bojach przez półtora wieku trwających, traktat Toruński w r. 1466 przez Kazimierza Jagiellończyka ze zwyciężonym zakonem zawarty, szczupłą pozostałość Pomorza z owej rozległej dziedziny lechickiej, między Wisłą tylko a ujściem rzeki Łaby ścieśnioną, przy Polsce zostawił. I tę właśnie krainę przy rozdziale poddających się dobrowolnie Prus w r. 1454, województwem pomorskiém mianowano; Niemcy zaś w XVI wieku, zapewne dla odróżnienia od zajętej przez siebie Pomeranji, dowolnie Pomerelliją nazwali. Do tego województwa należały jeszcze

zamki Lawenburg i Bytow, w głębi dalszego Pomorza za Łabą z okolicznemi ziemiami znajdujące się. Gdy jednak od samego zaraz pokoju toruńskiego, powiaty te ciągle w posiadaniu tylko pomorskich książąt pozostały, a po wygaśnieniu tych książąt zaledwo dwadzieścia lat (1637—1657) wcielone do województwa pomorskiego, znowu na lenność elektora brandeburgskiego przeszły: mówić o nich zatém w szczególności nie ma potrzeby. Województwo pomorskie ostatecznie (w r. 1772) dzieliło się na 10 powiatów: pucki, koscierzyński, gdański, tczewski, skarszewski, nowski, swiecki, tucholski, człuchowski i mirachowski. Sejmikowało w 4-ch miastach: Pucku, Tucholi, Człuchowie i Swieciu, zkąd szlachta zjezdżała się na sejmik ogólny do Starogrodu i tam dopiero wybierała 20 posłów po 2-ch z każdego powiatu, którzy najprzód na generał pruski (ob.) do Malborga lub Grudziądza, a potem udawali się na sejm koronny. Województwo wysełało też na trybunał 2 deputatów. W herbie miało Gryfa czarnego ze złotemi szponami (podług innych czerwonego) w białém polu. Przednie jego nogi wspięte i skrzydła podniesione, na głowie korona.

Pomort, było to wedle Wargockiego, narzędzie muzyczne, drewniane, dęte, flet czyli tuba największego kalibru, grający basem. Nazwa pochodzi z włoskiego *Bombardo.* Knapski widział na dworze Stefana Batorego pomort nadzwyczajnej wielkości, na którym grywano podczas przyjęcia posłów zagranicznych. Krzykliwy instrumentu tego odgłos, porównywano do wrzasku kłócących się chłopów; miał on podobieństwo do Serpentu (Rey i Petrycy).

Pomorzany, dawniej w województwie ruskiém, ziemi Lwowskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie złoczowskim, nad Złotą Lipą 3 mile od Złoczowa położone miasteczko, z starodawnym niegdyś obronnym zamkiem, dotychczas w stanie zamieszkałym utrzymywanym. Takowy r. 1476 wytrzymał pamiętne oblężenie Tatarów, których dzikość na dzielném męztwie małej garstki obrońców, pod dowództwem niejakiego Swinki skruszoną została; r. zaś 1695 wpadłszy w moc nieprzyjaciela, poniósł od niego wielkie szkody. Około 1630 r. kupił tę majętność Jakób Sobieski, a syn jego Jan III zwiedzając swe dobra, czasami tu przebywał. Spusztoszone w Maju 1691 r. przez Tatarów włości, sprowadziły tu króla z licznym dworem 1692 r., który mocno zapadł na zdrowiu. Spokrewnieni z Sobieskimi Radziwiłłowie, odziedziczyli 1740 r. Pomorzany, noszące tytuł hrabstwa.

Pomorze. Nazwa ta ogólna oznacza kraj ziemi położonej nad morzem. Pomorze w sąsiedztwie dawnej Polski zajmowało kraje słowiańskie od ujścia rzeki Elby aż po dolną Wisłę. W XI wieku Obotryci, Lutycy czyli Wilcy i różne inne pokolenia należały do Pomorza, albo raczej mogły być podciągane pod tę nazwę. Pomorzem właściwém czyli *Pomeraniją,* które znowu odróżniać należy od Pomorza polskiego, nazywano w późniejszych czasach część Pomorza wcześnie od Słowiańszczyzny i Polski odpadłą do Niemiec, to jest księstwo Szczecińskie i księstwo Słupskie (Stolpe), tych zwierzchnicy jednakże ulegali częstokroć królom polskim, jeszcze w XVI wieku. Pomorze to rozciągało się od ujścia Odry aż po Gdańsk. Niemcy Pomorze z lewej strony Odry nazwali przodkowem, a z prawej strony tylnem. Że Bolesław Krzywousty panował na całém tém Pomorzu, to mamy w historyi zbyt wyraźne świadectwa, a szczególniej w opisie missyi na Pomorze, którą odbywał Otto, biskup bamberski. Licząc się już później do rzeszy niemieckiej, uznawało częstokroć władzę królów polskich. Pomorze to połączyło się z margrab-

stwem brandenburgskiém, lecz część z lewej strony Odry przez traktat westfalski (roku 1648) odpadła do Szwecyi i tym sposobem powstała *Pomeranija Szwedzka*. Markgraf zaś brandenburgski dostał za to trzy biskupstwa: magdeburgskie, halberstadtskie i mindeńskie. Tenże zostawszy następnie królem pruskim, korzystając z osłabienia Szwecyi pod Karolem XII, oderwał znaczną część Pomeranii tak, iż rzeka Penna, nad którą leży miasto Gutzków stało się granicą. *Pomorze polskie* czyli *Pomerelija*, to jest województwo Pomorskie (ob.) z głównem miastem Gdańskiem, w XII i XIII wieku należało do Polski. Gdańsk bowiem uznawał władzę Leszka Białego i Przemysława. Później Krzyżacy (ob.) przywłaszczyli sobie ten kraj różnemi sposobami, który pozostał w ich ręku aż do środka XV wieku, kiedy wraz z połową Prus odpadł do Polski. Porównać należy w tym przedmiocie historyczne badania Dominika Szulca (ob.) pod tyt.: *O Pomorzu zaodrzańskiém*, (Warszawa, 1850 r.).

Pomorze, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Sejwy, między górami położone, brzegi już to piaszczyste, już muliste niedostępne, rozlewa swe wody na 300 morgach przestrzeni, głębokie 120 stóp; przez nie przepływa rzeczka Marycha.

Pomorze polskie, ob. *Pomorskie województwo.*

Pomorzkant (Anatazy), filolog, pijar, urodził się w r. 1736 w ziemi Chełmińskiej, wstąpił do zgromadzenia w Warszawie, gdzie następnie oraz w Łowiczu uczył krasomówstwa w szkołach pijarskich. Był rektorem w Szczuczynie, Rydzynie i Łomży tudzież kaznodzieją katedralnym w Krakowie. Umarł w r. 1823. Oprócz kazań i mów pogrzebowych wydanych z druku, tłómaczył słownik łacińsko polski na wzór Haasego. Zebrał spis dzieł przez pijarów do r. 1794 wydanych. Zbiór ten pomnożywszy S. Bielski (ob.) wcielił do swego dzieła *Vita et scripta* etc. Pozostało po nim w rękopiśmie wiele prac tak oryginalnych jako i tłómaczonych. *F. M. S.*

Pomościana, most bez żadnych pali, ani podkładów, wprost na ziemi leżący.

Pomost. Pokład desek lub plat żelaznych ułożonych poziomo na wiązaniu mostowém, przeznaczony do chodzenia lub jeżdzenia nazywa się pomostém. W marynarce *pomostem* albo *pokładem* nazywa się na statkach zbiór desek lub bali z drzewa mocnego dębowego, albo jodłowego, tworzących rodzaj podłogi, poprzybijanych gwoździami do belek. Mniejsze statki morskie mają jeden tylko pomost, fregaty i korwety dwa, a okręty linijowe trzy pomosty, nie licząc pomostów cząstkowych na przodzie i tyle okrętu. Na pomostach urządzają się bateryje dział; pomost najniższy zowie się pierwszym, na nim znajduje się pierwsza bateryja artylleryi okrętowej. Pomost najwyższy zawsze jest odkryty i przedstawia powierzchnię ciągłą bez żadnych przedziałów; na nim mieści się bateryja najwyższa; otoczony jest wzniesionemi ścianami okrętu, które stanowią tak zwane *borty.*

Pompa, machina w powszechném użyciu będąca, która służy do podnoszenia wody i której głównemi częściami składowemi są: walec i tłok poruszający się w walcu. Wynalezienie pompy przypisują Ktezybijuszowi, matematykowi alexandryjskiemu, który żył na lat 120 przed nar. J. Chr.; zdaje się przecież że on tylko udoskonalił ten przyrząd. Znane są trzy gatunki pomp: pompy *ssące, tłoczące* i *ssąco-tłoczące. Pompa ssąca* składa się z walca wewnątrz próżnego, zanurzonego w płynie danym do podnoszenia, albo bezpośrednio, albo za pomocą rurki będącej jego przedłużeniem. W miejscu

połączenia walca z rurką, znajduje się klapa otwierająca się od dołu ku górze, która za podniesieniem się dozwala przechodzić płynowi z rurki do walca, za opadnięciem zaś przecina związek pomiędzy temi dwiema częściami. Tłok opatrzony jest otworem zamykanym klapą, urządzoną podobnie jak poprzedzająca; osadzony on jest na pręcie przymocowanym do drąga, przez poruszanie którego tłok się obniża i podnosi na przemian. Aby objaśnić działanie tej pompy, przypuśćmy że tłok znajduje się przy podstawie walca, czyli w zetknięciu z klapą przecinającą kommunikacyję między walcem i rurką, będącą jego przedłużeniem; za podniesieniem tłoka powstaje pod nim w walcu próżnia, którą zapełnia płyn w naczyniu znajdujący się, na mocy równowagi zniesionej pomiędzy ciśnieniem na jego powierzchnię zewnętrzną i powierzchnię w rurce, wywieranem przez powietrze atmosferyczne. Tłok na dół się opuszczając ciśnie na płyn pod nim w walcu znajdujący się i ten cisnąc z jednej strony z góry na dół na klapę dolną, zamyka ją, przecinając związek między przestrzenią walca i rurką; z drugiej zaś strony ciśnie na klapę w tłoku umieszczoną od dołu ku górze, podnosi ją i niemogąc pomieścić się w przestrzeni, pod tłokiem, wznosi się powyżej jego. Przy powtórnem podnoszeniu się tłoka, płyn nad nim poprzednio zebrany, ciśnie na klapę w tłoku od góry ku dołowi i zamyka ją, pod tłokiem zaś powstaje próżnia, do której wchodzi nowa ilość płynu z naczynia, która podobnie jak poprzednio przy następnem obniżaniu się tłoka przechodzi do części walca nad nim znajdującej się i t. d. Tym więc sposobem kolumna płynu nad tłokiem coraz staje się wyższą i nakoniec przez otwór w ścianach walca znajdujący się wypływa na zewnątrz. Ponieważ ciśnienie powietrza atmosferycznego, które zmusza płyny wznosić się w pompie, równa się słupowi wody wysokiemu na stóp około 36, przeto rurka ssąca powinna mieć wysokość od tej mniejszą, dla tej przyczyny, że skutek praktyczny nie zupełnie zgodny jest z teoryją. W pompie tłoczącej walec zanurzony jest w płynie; koniec jego dolny zamyka klapa otwierająca się ku wewnątrz, w ścianach zaś walca znajduje się otwór zamykany klapą, otwierającą się na zewnątrz, prowadzącą do rury, w której płyn się podnosi, tłok zaś jest pełny; oddalając więc tłok od dna walca, ciśnieniem powietrza na powierzchnię płynu, klapa dolna otwiera się i płyn przez otwór dostaje się pod tłok, w czasie opadania tłoka, w skutek ciśnienia przezeń wywieranego na płyn w walcu, klapa przy dnie zamyka się, klapa zaś w ścianie bocznej walca umieszczona, otwiera się i przepuszcza płyn do rury, w której płyn wznosić się może do wysokości odpowiedniej ciśnieniu przez tłok na kolumnę płynu w walcu wywieranemu; przy dostatecznem więc ciśnieniu i odpowiedniej wytrzymałości części składających pompę, płyn może być za pomocą pompy tłoczącej podniesiony do wszelkiej żądanej wysokości. Za pomocą pompy takiej otrzymuje się strumień płynu przerywany; dla uczynienia go ciągłym należy użyć dwóch pomp tłoczących działających na przemian, to jest tak urządzonych, że w czasie opadania w jednej, tłok w drugiej się podnosi i przeciwnie; woda z obu pomp dostarczana dostaje się do wspólnej rury wychodowej, komunikującej z dzwonem powietrznym i z niej wypływa ciągłym strumieniem. Pompy tłoczące są głównemi częściami składowemi sikawek (ob.) *Pompa ssąco-tłocząca* tem się tylko różni od pompy ssącej, że tłok opatrzony klapą, w tej ostatniej zastępuje się tłokiem pełnym i klapą, w ścianie walca. Do poruszania pomp używa się siły ręcznej, która w razie stałego umieszczenia pompy, może być zastąpiona siłą pary, bydlęcą i t. d.

Pompadour (J. Antonina Poisson, pani Lenormand d'Etioles, margrabina), jedna z faworytek Ludwika XV, urodzona 1722 r., córka rzeźnika inwalidów, który dopuściwszy się wielkich nadużyć, zmuszonym był uciekać. W młodym wieku zaślubiła pana Lenormand d'Etioles, synowca dzierżawcy generalnego, lecz podobawszy się bardzo Ludwikowi XV, opuściła dla niego męża w 1744 r. i mianowana margrabiną Pompadour, z uposażeniem 200,000 franków, zamieszkała w Wersalu 1745 r., wkrótce zaś potém została damą pałacową królowej. Względy te trwały przez lat 20 i zaledwie ku końcowi jej życia słabnąć trochę zaczęły; zawdzięczała to może po części zręczności, z jaką przyjmowała i nieraz nawet sama ułatwiała liczne przeniewierzania się swego królewskiego kochanka, nad którym tak wielką miała zawsze władzę, że mięszając się do najważniejszych spraw państwa, naznaczała lub usuwała ministrów, generałów i ambassadorów. Wszystkie znakomitości Francyi hołd jej oddawały, protegowani przez nią uczeni a mianowicie Voltaire, opiewali ją w dziełach swoich; Maryja Teresa, raczyła pisywać do niej i uprzejmością swoją zjednawszy ją sobie, dokonała przez nią połączenia się Francyi z Austryją, w początkach siedmioletniej wojny. Umarła w pałacu Wersalskim 1764 r., będąc długo wyrocznią gustu i mody. Umeblowania, ubiór, układ włosów, wszystko było à la Pompadour. Opis jej życia wyszedł w Londynie 1758 r., tomów 2, in 12-mo: oprócz tego wydano jeszcze: *Mémoires de M-me de Pompadour* (Liège, 1765, tomów 2); oraz *Mémoires de la cour de France pendant la faveur de la marquise de Pompadour*, przez Soulavie (Paryż, 1802). *F. H. L.*

Pompeji, miasto w Kampanii, niegdyś handlem słynne, o pięć godzin drogi od Neapolu odległe, w 63 r. po Chr. po większej części skutkiem trzęsienia ziemi zniszczone, a w r. 79 po Chr. podobnie jak Herkulanum (ob.) wezuwiuszowym deszczem popiołu na 18 stóp w głąb zasypane, lecz od r. 1748 w niewielkiej odległości na wschód wsi Torre dell'Annunziata, z rozmaitą gorliwością powoli znowu odkopane, tak że teraz widoczna jest prawie czwarta część, mianowicie to co miasto miało najznakomitszego i najbogatszego. Przedstawia ono nietylko w ogólności obraz starożytnego życia, ale zarazem i silne pojęcie o wszystko upiększającej potrzebie sztuki u starożytnych. To nieznaczne, z Herkulanum wcale porównać się niedające miasteczko, ze swojemi ciasnemi ulicami i małemi domami, świątyniami i przysionkami, od jednego końca do drugiego pełne jest najbogatszych architektonicznych, plastycznych i malowniczych ozdób. Wszystko co ztamtąd przenieść można było, znajduje się teraz zgromadzone w pałacu Studi w Neapolu. Odkopywaniem zajmowano się najusilniej za czasów Karola III i za Murata. W odkopanej części widać amfiteatr, dwa teatry, dwa portykami otoczone place, forum, bazylikę, ośm świątyń i t. p. Malowidła na ścianach i posadzki mozaikowe, nie utraciły swej pierwotnej świeżości, jak o tém świadczą liczne dzieła, w odkrytych tam dziwach sztuki malarskiej, ornamentacyjnej, bronzach, mozaikach i t. p.

Pompejusz, nazwa rzymskiego rodu plebejuszów, który dopiero w drugiej połowie II wieku przed Chr. od *Quintusa Pompejusa* zaczyna nabierać znaczenia. Ten mimo uporu uszlachetnionych, uzyskał godność kurulską, jako pretor wiódł wojnę z Viriatusem, jako konsul walczył przeciw Numancyi i w 131 r. sprawował urząd cenzora. Wnuk jego *Quintus Pompejus Rufus*, był gorliwym współuczestnikiem stronnictwa Sulli i r. 87, po objęciu dowództwa nad wojskiem *Cnejusza Pompejusa Strabona*, zabity został. Ten ostatni

walczył z odznaczeniem się pod czas wojny sprzymierzonych, lecz pod względem politycznym miał dwuznaczną opinię, dla tego też przypisywano mu udział w zamordowaniu wyżej wymienionego. Wysłany do Rzymu, dla obrony miasta od Maryusza i jego stronników, umarł piorunem rażony. Syn jego *Knejusz Pompejusz* przezwany *Wielki*, urod. 106 prz. Chr., sławny przeciwnik Juljusza Cezara (ob.), najwięcej przyczynił się do sławy swej rodziny. Już jako młodzieniec walczył pod okiem ojca, i w (83) chwili gdy Sulla do Italii wracał, szczęśliwie potykał się z stronnictwem Maryusza, szedł więc w górę i wzrastał w łaskach u wszechmożnego dyktatora. Zwyciężył Papiryusa Carbo w Etruryi (82), i Cn. Domitiusa Ahenobarba w Afryce (81). Zaślubiwszy Emilję pasierbicę Sulli, po haniebném odrzuceniu własnej małżonki Antistii, zjednał sobie jego wdzięczność i młody, szczęśliwy i uzdolniony zdawał się być naturalnym dziedzicem wpływu Sulli. On to po zgonie Sulli mimo zabiegów Lepidusa utrzymał arystokratyczne urządzenia Sulli (77) i przeciw Sertorjuszowi najzdolniejszemu reprezentantowi stronnictwa Marjusza w Hiszpanii, wprawdzie długo nadaremnie walczył, jednak po haniebném jego zamordowaniu, zręcznie z tej katastrofy korzystał (71). Nakonice gdy Krassus dokonał co było najtrudniejszém, udało mu się zakończyć wojnę niewolników, a potém z pominięciem istniejącego porządku obszedłszy szereg innych urzędów, otrzymać konsulat na r. 70. Pragnąc nabyć popularności, wprawdzie na tém stanowisku poczynił ustępstwa demokratom, ale zarazem korzystał z poparcia pewnej częci arystokratycznego i konserwacyjnego stronnictwa. Jego zdolności wojenne tak wiele u tego stronnictwa ważyły, iż nie jedną ofiarę niosło temu raczej samolubnemu niż ambitnemu człowiekowi. I tak w wojnie przeciw rozbójnikom morskim (67) prawem gabińskiem udzielono mu nieograniczone pełnomocnictwo na lat trzy, a gdy wojnę zakończył, w podobny sposób mocą prawa manilijskiego, poruczono mu naczelne dowództwo nad wyprawą przeciw Mitrydatesowi (66). Teraz stanął na szczycie władzy w rzeczypospolitej. Nie sprawiły tego zwycięztwa, które wywalczył, bo najznakomitsze odniósł był niewdzięcznie oddalony Lukullus, lecz raczej jego nieograniczona powaga, wpływ jaki posiadał i umiejętność otoczenia się przychylnymi, co w owych czasach więcej znaczyło, aniżeli istota republikańskiego urządzenia kraju dozwalała. Stronnictwo arystokratyczne i patryoci, pragnąc utrzymać repbulikańską formę rządu, tym nadmiarem potęgi przerażeni, pilniej zaczęli czuwać nad Pompejuszem i obałamuconego hołdami i zewnętrzną czcią, wtrącili w ręce przeciwników. Rozdrażniony ostrożnością i niedowierzaniem utworzył on (60) z Cezarem i Krassusem tak zwany tryumwirat, przyczém Cezar dopomógł mu przyprowadzić do skutku część zamiarów, a mianowicie podział gruntów między weteranów i zatwierdzić azjatyckie urządzenia, ale zarazem wpływu Pompejusza i bogactw Krassa użył na położenie podstawy własnej swojej potędze, przez konsulat na rok 59, nadto, na rozwiązanie urządzeń Sulli, na zjednanie sobie prowincyi Galii, i na usunięcie szkodliwego wpływu patryotów jak np. Cycerona. Pompejusz jednak przy odnowieniu tryumwiratu 56 r. otrzymał konsulat i zarząd Hiszpanii na lat pięć; ale Cezar przez ten czas otworzył sobie drogę do przyszłej władzy i osobiście obcym był przykrym rozterkom, zaszłym wówczas na widowni Rzymu. Ze śmiercią Krassa w 53 r. ustał tryumwirat, a przez śmierć Julii, poślubionej Pompejuszowi córki Cezara (54), osłabł także ich związek i zerwał się powoli. Stronnictwo arystokratyczno-konserwacyjne tak dla pozyskania wsparcia przeciw wzrastającej potędze Cezara, jak i dla zagłady strasznych wewnętrznych zamieszek, których szczytem była

walka między Milonem i Klodjuszem, zbliżyło się znowu do Pompejusza, w 52 wybrany jedynym konsulem zaczął on działać w duchu stronnictwa, z którém się znowu pogodził. To przyspieszyło zerwanie z Cezarem (49), chociaż Pompejusz mało był przygotowany do walki, do której przeciwnik jego długo się uzbrajał. Dla tego Pompejusz musiał zachodnie kraje narazić a wojnę na wschód przenieść. Z początku (48) Cezar ukazał się w Epirze. Bitwy, które Pompejusz wydał mu w pobliżu Dyrrhachium, swej głównej kwatery, wypadły dla Cezara niekorzystnie, a z powodu przeciętych kommunikacyi zmusiły udać się do Tessalii. Pompejusz szedł za nim, ale zamiar wyparcia Cezara niedostatkiem, napotkał opór w przewadze stronnictwa, które koniecznie bitwy pragnęło. A tak 9 Sierpnia los jego roztrzygnięty został na polach farsalskich (ob.). W ucieczce udał się do Egiptu, gdzie z powodu dawniejszych zasług na wdzięczność liczył; ale radcy niemowlęcego króla, wprzód nim wylądował zdradziecko zamordować go kazali, nie zasłużywszy przez to na podziękowanie zwycięzcy, który przybył w kilka dni później. Z dzieci przeżyły go tylko zrodzone z trzeciej małżonki Mucii którą 62 r., dla niewierności odrzucił, mianowicie: córka *Pompeja*, zaślubiona pierwej Faustowi Korneliuszowi Sulli, a potém Cynnie, który spiskował przeciw Augustowi, i dwaj synowie Knejus i Sextus. *Knejus Pompejusz* uro. 78, po śmierci ojca, wiódł dalej wojnę z Cezarem w Hiszpanii, lecz (45) porażony w bitwie pod Munda, w ucieczce zabity został. *Sextus Pompejusz*, ur. 75, walczył pierwej w Afryce, potém razem z bratem w Hiszpanii przeciw Cezarowi. Po klęsce pod Munda (44), zebrał nowe siły i trzymał się w południowej Hiszpanii. Po zamordowaniu Cezara opanował Sycyliję, niepokoił morze i brzegi, obsadził wojskiem Korsykę i Sardyniję i zmusił trzeci tryumwirat do uznania go przez traktat w Mizenie (39 przed Chr). Już następnego roku traktat ten zerwano. Oktawian długo walczył z Sextusem bez powodzenia, aż nakoniec Agrippa przemógł go w bitwie morskiej pod Messaną. Z resztą flotty umknął on do Lesbos, ale zamierzywszy opanować Azyę mniejszą, dostał się pod moc Titiusa, wysłańca Antoniusza (35), który go ściąć kazał.

Pompierzy. Pompierami w wielu krajach nazywają służbę uorganizowaną do gaszenia pożarów, u nas służba ta nosi nazwisko straży ogniowej. Ob. *Straż ogniowa*.

Pomponazzi, albo *Pomponacyjusz* (Piotr), urodził się w Mantui r. 1462, był professorem filozofii w Padwie i Bononii, małego wzrostu, ale dzielnego umysłu, takie miał powodzenie wykładając lekcyje, że jego słuchacze o północy przychodzili do sali na kursa, żeby znaleść miejsce rano do słuchania. On był naczelnikiem nowych perypatetyków we Włoszech, którzy wykładali Arystotelesa, nie według powziętych idei, ale według własnych jego zasad i zgodnie z textem oryginalnym. Od końca soboru Florenckiego do zdobycia Konstantynopola przez Turków, język i literatura grecka, tudzież filozofija platoniczna otrzymały wziętość na Zachodzie, za sprawą wychodźców greckich, z których najznakomitsi byli: Jerzy *Gemitios Plethon* (umarł między 1440 i 1452 r.) i kardynał *Bessarion*. Z ich szkół wyszli najsławniejsi humaniści i najotwartsi nieprzyjaciele scholastyków, jak Wawrzyniec *Valla*, *Poggio Bracciolini*, Francesco *Filelfo*, Marsile *Ficino*. W tymże czasie przywrócono do czci Arystotelesa. Ale Pomponazzi stanąwszy na czele tego ruchu, oświadczył w swojej księdze *de Animarum Immortalitate* (Bononia 1516), że dogmat o nieśmiertelności duszy nie da się udowodnić według filozofii Arystotelesa i podług rozumu i że tylko samo Pismo święte i wiara Kościoła mogą rozstrzygnąć ten

przedmiot. Pomponazzi był jednocześnie stronnikiem twierdzenia popieranego wtedy przez Arystotelików, że toż samo zdanie może bydź prawdziwém podług teologii, a fałszywém podług filozofii, i czy on rzeczywiście powątpiewał o nieśmiertelności duszy? czy też powątpiewanie służyło tylko do przejścia jego przeczeniu, od którego bronił się ukrywając się nieszczerze za Pismo Święte i wiarę Kościoła, nie można tego potwierdzić, ani też temu zaprzeczyć. Oprócz księgi o nieśmiertelności duszy, wydał on dwa dzieła, które mu zjednały niedobrą opiniję pod względem wiary, to jest pisma *de Incantationibus* i *de Fato, libero arbitrio, praedestinatione et providentia Dei.* W pierwszém odmawia rzeczywistości czarów, wpływu djabła i t. p., i oświadcza, że wypadki zwykle przytaczane na dowód rzeczywistości czarnoksięztwa, tłómaczą się naturalnie i zależą od sił nadzwyczajnych i nieznanych które działają na ciało człowieka, podobnie jak gwiazdy. Przypisuje uleczenie za pomocą relikwij potędze wyobraźni osób błagających o nie. W drugiém dziele miesza wyobrażenia o wolnej woli i przeznaczeniu. Dzieła jego wyszły w Wenecyi 1625, in fol.: *Petri Pomponati opera omnia philosophica.* *L. R.*

Pomponio Leto, urodził się roku **1425** w Kalabryi, uczeń Wawrzyńca Valla, zapalony wielbiciel starożytności, założył w Rzymie akademiję archeologii klassycznej, a z innymi humanistami i zwolennikami starożytności pogańskiej ściągnął na się podejrzenie na o spisek życie papieża Pawła II i o wyrzeczenie się wiary. Upoważniony był atoli do wznowienia posiedzeń swojej akademii za papieztwa Syxtusa IV, umarł r. **1495**. Pomponio tak daleko posuwał zapał swój dla klassycyzmu, że wyjąwszy starożytności rzymskich, niczego się nie uczył i nic nie umiał. Nader podejrzanie odzywał się o religii chrześcijańskiej, mówiąc że jest przeznaczona tylko dla barbarzyńców. Gardził Pismem Świętem i Ojcami Kościoła, namawiał swych uczniów do zamiany imion chrzestnych na imiona pogańsko-rzymskie, wzniósł ołtarz na cześć Romulusa i obchodził corocznie rok założenia Rzymu, z obrzędami pogańskiemi. Przy końcu życia nawrócił się i umarł po chrześcijańsku w szpitalu, dokąd go nędza zaprowadziła. Pisał bardzo poprawnie po łacinie. Dzieła jego wyszły r. **1520** w Hagenau, *Opuscula varia*, r. **1521**, w Moguncyi. Ogłosił on pierwsze edycye Sallustyusza, Warrona, Plinijusza młodszego i Kwintylijana, którego komentował Jnstitutio oratoria. Nadto, wydał pod imieniem Julijana Pomponijusza Sabina, komentarz do Wirgilijusza. Jego dwie córki, Fulija i Nigella, celowały nadzwyczajnemi wiadomościami filologicznemi. *L. R.*

Pomrażanie. Pomrażanie zamieszkiwali okolice nad rzeką Mrogą, na Starem Mazowszu. Szlachta zagonowa w zaściankach osiadła, słynęła z bijatyk nie tylko pomiędzy sobą jeszcze w XVI wieku, ale od czasu do czasu, zbierając się w zastępy zbrojne, łupieżyła po gościńcach. Wspomina o niej Klonowicz we Flisie i Święcicki *Typographia Mazoviae.* Na Mazowszu, długie lata śpiewano o Pomrażanach pieśni, których treścią były ich walki, odwaga i napady zbrojne, te uważano podług ówczesnych wyobrażeń, jak i w całej Europie, jako dowody rycerskiej dzielności. *K. Wł. W.*

Pomurnik (*Tichodroma* Jll.). Rodzaj ptaków wróblowatych, przyrosłopalcowych (*Anisodactylae*) oddzielony od pełzaczy dla prostego, dłuższego od głowy, szczupłego dzioba i ogona wielkiego. Jedyny tu należący gatunek *Tichodroma muraria* Jlliger, popielaty z czarną gardzielą i wielką przestrzenią na skrzydłach karminowo-czerwoną, znajduje się w skałach wysokich pasm gór europejskich i azyjatyckich. Czepia się i pełza po pionowych ścianach

skał i gnieździ się w szczelinach niedostępnych. Znajduje się także w niewielkiej liczbie w Tatrach. *Wł. T.*

Ponary, góry ponarskie (ob. *Wilno*).

Ponce de Leon (Ludwik), jeden z najsławniejszych liryków hiszpańskich, urodzony 1527 r. w Hiszpanii. Licząc 17 lat wieku, wstąpił do klasztoru augustyjanów w Salamance, a uzyskawszy w tamecznym uniwersytecie stopień doktora, mianowany został tamże professorem teologii. Nieprzyjaciele jego, zazdroszcząc mu sławy jednego z najuczeńszych kommentatorów Pisma Świętego, oskarżyli go przed trybunałem inkwizycyjnym w Valladolid o brak prawowierności, biorąc za pozór jego przekład hiszpański *Pieśni nad pieśniami*, uczyniony wbrew zakazowi Kościoła. Wtrącony do więzienia, pięć lat tam przejęczał, zanim zdołał wytłómaczyć się z tych zarzutów; wśród powszechnej radości został jednak nietylko wypuszczony na wolność, lecz przywrócony do wszystkich dawniejszych godności, w końcu nawet mianowany prowincyjałem swojego zakonu. Umarł 1591 r. Quevedo w lat 40 po jego śmierci, wydał pierwszy jego poezyje (Madryt, 1631 r.). Najlepsze ich wydanie wraz z innemi jego pismami hiszpańskiemi w 6 tomach (Madryt, 1804 do 1816 r.). Ponce de Leon zarówno w poezyjach własnych, jako też w licznych przekładach poetycznych utworów klassycznych i biblijnych, odznacza się niepospolitą poprawnością i niezrównaną dźwięcznością wersyfikacyi. Z jego pism prozą najznakomitszemi pod względem mistrzostwa języka są rozprawy ascetyczne, pod tytułem: *De los nombres de Cristo* i *La perfecta casada*. *F. H. L.*

Poncelet (Jan Wiktor), matematyk francuzki, generał inżenieryi, urodził się w Metz 1788 r. W r. 1807 wszedł do szkoły politechnicznej, w r. 1810 do szkoły aplikacyjnej, po której ukończeniu w r. 1812, w stopniu porucznika inżenieryi udał się do granic Hollandyi, a ztąd na wyprawę moskiewską. Pod Krasnem razem z 8,000 ludzi z korpusu Ney'a dostawszy się do niewoli, wysłany został do Saratowa, gdzie w ciągu lat 1813 i 1814 pozbawiony wszystkich pomocy naukowych, oddał się pracy nad geometryją wykreślną, której wypadki ogłosił w *Rocznikach nauk matematycznych*, wydawanych przez Gergonne'a z lat 1817—1821, a które później zamieścił w dziele swojém: *Application d'analyse et de Géométrie* (Paryż, 1862). Niewola połączona z licznemi niewygodami mocno podkopała zdrowie Poncelet'a. Po powrocie do Francyi został professorem mechaniki w szkole artylleryi w Metz, na której to posadzie lat 15 przepędził. Licznemi pismami a mianowicie: *Traité des propriétés projectives des figures* (Paryż, 1822 r.); *Sur les centres des moyennes harmoniques*; *Sur la théorie générale des polaires reciproques* (ostatnie dwa pisma przedstawił akademii nauk w r. 1824); *Cours de mécanique appliquée aux machines* (Metz, 1826); *Cours de mécanique industrielle* (Metz, 1829); *Mémoire sur les roues hydrauliques verticales à aubes courbes* (Paryż, 1826) i innemi pozyskał sobie zaszczytne stanowisko w rzędzie najznakomitszych matematyków. Za pracę o kołach hydraulicznych otrzymał w r. 1825 od akademii nauk nagrodę, ustanowioną przez Montyon'a. W r. 1834 po śmierci Hachett'a Poncelet zajął krzesło w akademii nauk, poczém był z kolei professorem w kollegijum francuzkiém, dowódzcą szkoły politechnicznej, członkiem i prezesem komissyi na wystawę powszechną londyńską. W zdaniu sprawy tej komissyi znajduje się rapport Poncelet'a ogłoszony oddzielnie, p. t.: *Rapport historique sur les machines et outils employés dans les manufactures* (Paryż, 2 tomy, 1857).

Poncet de la Riviere (Maryusz), biskup Troyes, był kapelanem Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, miał mowę pogrzebową d. 18 Maja 1747 r. w Paryżu, po jego małżonce, królowej polskiej i wydał ją z innemi kazaniami żałobnemi (w Paryżu, 1760 r.). Słynął w swoim czasie jako znakomity kaznodzieja. *L. R.*

Poncyjan (święty), papież i męczennik, następca papieża Urbana I od roku 230, był synem Rzymianina Calpurnusa. Papieztwo jego przypada za panowania cesarza Alexandra, przychylnego dla chrześcijan. W r. 231 Demetryjusz, biskup alexandryjski, odebrał Orygenesowi kapłaństwo i wyłączył go ze społeczności Kościoła. Gdy wyrok ten doszedł do Rzymu, papież Poncyjan zwołał duchowieństwo rzymskie lub biskupów sąsiednich dla przyjęcia sądu Demetryjusza. Po śmierci cesarza Alexandra (235 r.), jego następca Maxymijan, wznowił prześladowanie chrześcijan, a szczególniej biskupów i duchowieństwa. Burza ta ugodziła także w papieża Poncyjana, którego śmierć oznaczona jest na dzień 13 Sierpnia. W katalogu papieżów, ułożonym za papieża Liberyjusza, powiedziano, że Poncyjan był wygnany na wyspę Sardynię wraz z kapłanem Hippolitem i że tu umarł dnia 28 Września 235 r. Niewiadomy rodzaj jego śmierci. Papież Fabijan kazał szukać ciała ś. Poncyjana na wyspie Sardynii i przenieść do Rzymu, gdzie je pogrzebano na cmentarzu ś. Kalixta. Kościół obchodzi pamiątkę tego papieża i męczennika d. 19 Listopada. *L. R.*

Poncyny, u introligatora. formy żelazne, któremi dawniej na marginesie pozłacanym u książek, wzorki wybijano.

Poncz, napój wprowadzony do nas w początkach panowania Stanisława Augusta, składa się z wody gorącej, cukru, cytryny i araku.— *Pałaszowym ponczem*, nazywano ten sam napój, w którym miejsce wody wino czerwone zastępuje dla większej tęgości. — *Poncz rzymski*, są to lody przesycone arakiem i dają takowy po rybie, przy wystawniejszych obiadach.

Pończosznictwo, jest rzemiosło zajmujące się przygotowaniem przedmiotów, które dawniej tylko ręcznie na drutach, obecnie zaś nietylko tym sposobem lecz i na stosownych maszynach bywają wyrabiane; tutaj należą: pończochy, rękawiczki, kaftany i t. p. Na wyroby te używają nici wszelkiego rodzaju, a różnica pomiędzy niemi i wyrobami tkanemi na tém polega, że tkaniny otrzymują się przez połączenie z sobą przetkaniem nici różnych, wyroby zaś pończosznicze składają się z jednej tylko nici z sobą powiązanej. Środek pomiędzy wyrobami pończoszniczemi i tkaninami zwyczajnemi stanowią wyroby tak zwane Bobbinet'a albo Petinet'a. Warsztat pończoszniczy należy do maszyn najhardziej skomplikowanych, został on prawdopodobnie wynaleziony w 1589 r. przez Lec, w Cambridge i doznał później w budowie swojej wielu zmian i udoskonaleń. Warsztaty takie w r. 1614 przeniesiono do Wenecyi, zkąd upowszechniły się następnie w Niemczech, gdzie pończosznictwo w Erlandze, w górach saskich kruszczowych, w Zeutenrode i t. d. upowszechniło się i doszło do takiego stopnia rozwinięcia, że Anglicy nie mogli wytrzymać konkurrencyi swemi produktami tego rodzaju, a nawet znaczną ilość towarów pończoszniczych z tych okolic do Anglii zaczęto wyprowadzać. Jeszcze obecnie pończosznictwo w Saxonii stanowi ważną gałęź przemysłu, lecz od lat dawnych zdołano w Anglii doprowadzić fabrykacyję przez wprowadzenie dokładniejszych machin, do takiego stopnia doskonałości, iż Niemcy w kraju tym nie znajdują na wyroby swoje odbytu. Główną różnicą pomiędzy robotą na drutach i na maszynie to stanowi, że pierwszym sposobem otrzymuje się

przedmiot walcowaty lub innej żądanej postaci, drugim zaś tkaninę płaską, którą następnie stosownie zszywają. Dawniej przez dodawanie i ujmowanie oczek otrzymywano tkaninę żądanego kształtu, obecnie zaś wyrabiają tkaniny jednakowej szerokości, które następnie krają podobnie jak płótno lub sukno, stosownie do potrzeby. Dla otrzymania wyrobów znacznej szerokości, używając do tego machin nie wiele zajmujących miejsca, posługują się warsztatami kołowemi, które dają wyrób postać walca czyli rury mający, który wzdłuż przecinając, otrzymuje się tkanina płaska znacznej szerokości.

Pondichéry albo *Pondicherry*, stolica posiadłości francuzkich w Indyjach Wschodnich, na wybrzeżu Koromandelskiém, w prowincyi Karnatyk, leży o 20 mil na południe od miasta Madras, nad ujściem rzeki Gingo w zatoce Bengalskiej, na równinie pustej i piaszczystej. Miasto to odstąpione zostało Francuzom 1672 r. przez króla Bedżaporu i powoli wzrastało tak dalece, że w 100 lat później liczyło przeszło 70,000 mieszkańców; dziś posiada ich tylko 45,000, zajętych głównie tkactwem cienkich wyrobów wełnianych. Pondichéry ma domy duże, budowane na sposób europejski, kilka kościołów katolickich, między któremi wspaniały jezuicki, kilka świątyń indyjskich, meczetów, szkół i port wyborny. Korzystne położenie uczyniło je punktem środkowym handlu francuzkiego w Indyjach. Anglicy zdobyli Pondichéry i zburzyli r. 1761, lecz oddali znów r. 1763, potém zajęli na nowo r. 1778 i zwrócili Francuzom (pokojem wersalskim) r. 1783. W 10 lat później zdobył je Nabob Karnatycki, sprzymierzony z Anglikami, po czém zniesiono fortyfikacyje. Pokojem w Amiens (1802 r.) miasto i okrąg Pondichéry zwrócone wprawdzie zostały Francuzom, ale wkrótce znowu zajęli je Anglicy; dopiero pokój paryzki 1814 r. stanowczo je znów Francyi przysądził, pod warunkiem jednak nie zakładania tamże nowych fortyfikacyj i utrzymania tyle tylko wojska, ile potrzeba na utrzymanie porządku publicznego. Do gubernii Pondichéry należą także inne posiadłości francuzkie w Indyjach, mianowicie: miasto nadmorskie Karrkal (15,000 mieszkańców); osada Joanon niedaleko ujścia rzeki Godavery; miasto Mahé (6,000 mieszkańców), na wybrzeżu Malabarskiém; osady handlowe w Chandernagor, mieście zostającém pod zwierzchnictwem Anglii (41,000 mieszkańców); oraz w Cossimbazar, Balafore, Dakka, Surate i Sryothia w Syjomie. *F. H. L.*

Ponęta, wab' na ptaki, ażeby je złowić. Wyraz ten myśliwski przeszedł w znaczenie moralne. NP. „Jakże ponętna kobieta, pełna ponęty uroczej."

Ponętowski (Jan), polityk, rodem z ziemi Łęczyckiej, żył w drugiej połowie XVI wieku i był opatem Gradoskim w Morawii, zresztą ze szczegółów życia nieznany. Mąż uczony w historyi i znajomości rzeczy polskich nadzwyczaj biegły. Wydał z druku następne dzieła wierszem i prozą, ważne do historyi wewnętrznego stanu kraju i jego urządzeń: 1) *Sejm walny koronny lubelski 1569 r.*, wierszem polskim opisany. 2) *Kommentarz krótki rzeczypospolitych sejmowych, pamięci godnych, roku 1569 uczyniony* (bez miejsca druku, w 4-ce), przedrukowany w *Biblijotece polskiej* 1858 r., w którym mówi o wezwanych na ten sejm osobach, przybyłych posłach zagranicznych, hołdzie składanym przez księcia pruskiego, nawet o wypadkach we Francyi zaszłych, a nic prawie o sejmie lubelskim. 3) *Interregnum, to jest królestwo bez króla, jako teraz u nas w Polszcze lata Bożego 1572* (w 4-ce). 4) *Deliberacyja o spółku i związku korony polskiej z pany chrześciańskimi przeciwko Turkom* (1595, w 4-ce), przedrukowane w *Bibl. pol.* 1858 r. *F. M. S.*

Ponętowski (Jakób), z tejże samej rodziny. Mąż w obywatelstwie i spra-

wach krajowych swego czasu czynny, ale burżliwy i do niezgód pochopny. Odbywał ważne poselstwa jako to, w r. 1583 do Danii. Był to człowiek uczony ktemu, w wymowie drugi Cycero, jak powiada Paprocki, (*Herby k. 2223*). W końcu został kasztelanem brzesko-kujawskim. Siarczyński w swym *Obrazie wieku Zygmunta III*, skreślił niepochlebny obraz charakteru Ponętowskiego, utrzymując iż był zaburzeń krajowych dowódzcą i na zjeździe elekcyi po Zygmuncie Auguście, wniosek Zamojskiego aby szlachta gromadnie króla obierała, wprowadził i popierał i że po odjeździe Henryka chciał mieć Rzeczpospolitę bez króla. *F. M. S.*

Poniatowska (Krystyna), córka Julijana (ob.), urodziła się w Leszczynce w Małejpolsce 1620 r. Po śmierci swej matki 1626 r., oddana była na dwór baronowej Engelburg de Zelking, zkąd w roku 1632 wyszła za mąż za Daniela Vetter, Morawczyka. Umarła w r. 1644. Była to kobieta uczona, pisała dzieła po łacinie, szczególnie zaś słynęła ze swych przepowiedni i objawień, które jak utrzymują wszystkie się sprawdziły. Opisane są te jej przepowiednie przez J. Komeniusza (ob.), który sam był ich świadkiem i umieszczone w wydawaném przez niego dziele, pod tyt.: *Lux in tenebris* (1665 r.), gdzie zajmują 164 stronnic. *F. M. S.*

Poniatowski (Julijan), zasłużony w dziejach Braci czeskich, szlachcic polski, syn Jana z Dusznik. Przeszedłszy z katolickiego na ewangelickie wyznanie, został pastorem w Małejpolsce w Leszczynie. Tu mało co nie był zabitym od nieprzyjaznych. Unikając prześladowania, uciekł do Prus, gdzie u Fabijana Czerny, starosty sztumskiego bawił, potém był rektorem szkoły Braci czeskich, kaznodzieją czeskim w Bolesławiu. Nareszcie został biblijotekarzem i poufałym domownikiem barona Karola de Zerotin, u którego umarł w r. 1628. Wydał z druku wiele pism teologicznych, pomiędzy któremi wymieniamy: *Doctrina de vera et reali praesentia Christi* (Hannoviae, 1620); *Positiones philosophicae de triplici prudentia, ethica, economica et politica* (Jarosław, 1524, w 4-ce). *F. M. S.*

Poniatowski (Stanisław), kasztelan krakowski, urodził się w 1676 roku z ojca Franciszka; za młodu służył w wojsku austryjackiém, w którém pod Eugenijuszem przeciw Turkom kilka odbywszy z chwałą kampanij i dosłużywszy się sztabsofficerskiego stopnia, wziął uwolnienie i powrócił do ojczyzny. Gdy po wstąpieniu na tron polski Augusta II, Karol XII, król szwedzki, wkroczył do kraju Rzeczypospolitej, przyjął służbę w wojsku szwedzkiém. Karol XII poznawszy biegłość dowcipu i znajomość sztuki wojskowej w Poniatowskim, mianował go swoim adjutantem. Umiał pozyskać względy tego monarchy i ciągle prawie zostawał przy nim. Po złożeniu z tronu Augusta i obiorze Stanisława Leszczyńskiego, przyłączył się do stronnictwa tego ostatniego, co było powodem, że August II w r. 1709 odzyskawszy tron polski, skonfiskował wszystkie dobra Poniatowskiego. Po bitwie pułtawskiej razem z Karolem XII wydalił się do Turcyi i przez czas kilkoletniego tam bawienia, wielkiej zręczności dyplomatycznej dał dowody. Wierny i przychylny będąc zawsze w złym czy dobrym losie Karolowi XII, więcej też był od niego miany za dobrego przyjaciela, aniżeli w obowiązku zostającego. Po śmierci tego króla, mając za sobą protekcyję królowej szwedzkiej Ulryki Eleonory i Stanisława Leszczyńskiego, powrócił do Polski, gdzie otrzymał napowrót stracone wprzód dobra i wkrótce wszedł w wielkie łaski u Augusta II. Był z kolei podczaszym litewskim, podskarbim wielk. litew., generał-lejtnantem piechoty, dowódzcą gwardyi koronnej, regimentarzem generalnym od r. 1728. Urząd

ten złożył w bezkrólewiu 1733 r. Był wojewodą mazowieckim od r. 1731, kasztelanem krakowskim od r. 1752. Umarł w Rykach dnia 23 Września 1762 r. Zostawił trzy córki i sześciu synów, między nimi *Stanisława Augusta* (ob.) króla polskiego i *Michała Jerzego* prymasa (ob.). Powszechnie przypisują jemu następujące dzieło: *Remarques d'un Seigneur polonais sur l'histoire de Charles XII Roi de Suede par Monsieur de Voltaire* (Haye, 1741 r., w 8-ce; wydanie drugie, w Amsterdamie, 1741, w 12-ce). *F. M. S.*

Poniatowski (Stanisław), król polski, ob. *Stanisław August*.

Poniatowski (Michał Jerzy), ostatni prymas Rzeczypospolitej, czwarty syn Stanisława, kasztelana krakowskiego, rodzony brat króla Stanisława Augusta. Urodził się w 1736 r., nauki pobierał u teatynów w Warszawie. Przez rodziców przeznaczony do stanu duchownego, jeździł z księdzem Portalupim do Rzymu 1754 r. Za powrotem został kanonikiem krakowskim i wyświęcony był na kapłana 1761 r., koadjutorem dziekana gnieźnieńskiego i kustoszem tamże. Deputatem krakowskim na trybunał koronny 1761—1762 r. Potém bawił na dworze wuja swego, księcia Michała Czartoryskiego, kanclerza wielkiego litewskiego i wdrożył się w sprawy polityczne. Po wstąpieniu na tron swego brata, był ciągle przy nim, dopomagając zawsze szczerą i wierną radą. Opatem czerwińskim został w r. 1764, sekretarzem wielkim koronnym 1768 r. Długi czas trzymał się na uboczu, nie mieszając się wcale do polityki; biskupem płockim od r. 1773, rządząc tą dyjecezyją lat kilkanaście, zostawił po sobie pamięć zacną. Dbały o oświecenie duchowieństwa, seminaryja wzorowo urządził, pragnąc roznieció w kapłanach pobożność, rekollekcyje i kongregacyję najściślej odbywać zalecał, końcem krzewienia ducha chrześcijańskiego między ludem; missyje, stacyje i porządek odbywania po kościołach nabożeństwa zaprowadził, dla stosownej oświaty wieśniaków szkoły parafijalne po wszystkich probostwach i plebanijach utrzymywać rozkazał i nad tém czuwał, aby przeznaczeniu swojemu odpowiadały. Szpitale jako najczynniejsze podniety miłości bliźniego, wszędzie opatrywać lub nowe wznosić przynaglał, własnego grosza na to nie szczędząc. Dla utrzymania zgody między stanem duchownym i świeckim, tamę pieniactwu i zdzierstwu położył. O ile okoliczności pozwalały osobistém spełnianiem w dyjecezyi biskupich obrzędów, dobrym przykładem duchowieństwu i ludowi przyświecał. Jednem słowem, wszystkie cnoty wzorowego pasterza najświetniej i najpożyteczniej w zarządzie swoim rozwinął. Żadna dyjecezyja polska nie miała takiego zbioru urządzeń swoich i takiego prawodawcy biskupa. Jeszcze ważniejsze położył on zasługi w sprawie wychowania publicznego. Wszedłszy bowiem zaraz po utworzeniu komissyi edukacyjnej do jej składu, był jednym z najgorliwszych i najczynniejszych członków; niedługo zaś po Massalskim objąwszy przewodnictwo tejże, wpłynął na reformę szkół w Koronie i Litwie, rozwijając działalność w tej mierze ogromną, z korzyścią dla kraju i edukacyi. Pieczołowitość prezesa komissyi edukacyjnej z każdym dniem wzrastała. Widok rozwoju sprawy wychowania, pocieszał jego obywatelskie serce, przesądy rodziców ustępowały przed widocznym pożytkiem; młodzież coraz gromadniej uczęszczająca do szkół głównych wydziałowych i podwydziałowych, mnożące się z każdym rokiem szkółki parafijalne rozszerzały światło po całym kraju i wpływały na jego uobyczajenie. Zdawało się że na tém polu plon najczystszych pociech miał zebrać, ale wnet zawrzały namiętności polityczne, wywołana przez nie burza groziła zniszczeniem piętnastoletnich prac najwyższego urzędnika Rzeczypospolitej, w wydziale oświecenia. Głównym powodem

niechęci przeciw niemu było stałe i silne jego przekonanie, iż tylko w zgodzie i dobrych stosunkach z Rossyją, może Polska utrzymać się. Zdanie to bynajmniej nie ukrywał, ale zawsze i wszędzie jawnie go wypowiadał. W tej myśli działając, zaczął coraz więcej wpływać na rządy kraju. Deputat na sejmie do konstytucyi 1778 r., członek rady nieustającej 1776—1778 r., na sejmie 1780 r. popierał zamierzane reformy najgoręcej. Administratorem biskupstwa krakowskiego, z powodu słabości Sołtyka zostawszy, zrobił sobie jeszcze więcej nieprzyjaciół. Arcybiskupem prymasem mianowany w r. 1784, odtąd rządził Rzecząpospolitą i królem, który mu we wszystkiém ustępował. Była to wtedy najniepopularniejsza postać w całym kraju, a chociaż prymas miał najlepsze chęci i zamiary, nie uznawano je, ale owszem nagromadzono tyle przeciw niemu niechęci, iż zrażony tém, pod pozorem słabości wyjechał w roku 1789 za granicę. Tam dwa lata przepędził na pracy, zbierając plany do nowych reform i ulepszeń, ale nie było już na to czasu, zaledwie bowiem powrócił do Warszawy 1792 r., wezwany do rady dawał ją jak zawsze, przedstawiając potrzebę trzymania się Rossyi. Obudziło to tak wielką przeciw niemu nienawiść, iż w wybuchłém powstaniu Warszawy, chciano targnąć się na jego życie, lecz uprzedziła to śmierć nagła prymasa, jak utrzymują z przesłanej przez króla trucizny nastąpiona; ogłoszono jednak iż umarł po kilkodniowej chorobie dnia 12 Sierpnia 1794 r. Zaszczytnie znany ks. Woronicz miał kazanie na jego pogrzebie, w którém wymowne złożył dowody przymiotów, cnót i zasług zmarłego. Jest w druku oprócz Mów mianych na sejmach, Rozporządzeń i Listów pasterskich wydawanych osobno, najważniejsze jego dzieło, pod tytułem: *Rozporządzenia i pisma pasterskie do dyjecezyi płockiej wydane* (Warszawa, 1783—1786, 4 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Poniatowski (Józef) książę, syn Andrzeja, generała wojsk austryjackich i hrabianki Teressy z Kińskich, urodził się w Warszawie d. 7 Maja 1763 r. W rok później stryj jego wstąpił na tron polski, i rodzinie swej nadał godność książęcą: Józef Poniatowski, już z urodzenia miał ten tytuł, bo ojciec jego był księciem rzeszy niemieckiej. Z upodobania wrodzonego, obrał sobie stan wojskowy. Powierzchowności dorodnej, w obejściu ujmujący i przyjemny, stał się wkrótce ulubieńcem króla stryja. W 14 roku życia, towarzyszył mu w r. 1787 w głośnej jego podróży na Ukrainę do Kaniowa. Gdy Austryja wypowiedziała wojnę Turcyi, młody książę Józef udał się do działającej armii cesarskiej, gdzie przy dobywaniu miasta *Sabacz* ciężką otrzymał ranę. Po otworzonym wielkim sejmie w Warszawie, zajęto się powiększeniem wojska polskiego i nową jego organizacyją. Król powołał synowca na usługi ojczyzny. Książę Józef zażądał dymissyi od cesarza i otrzymawszy takową, przybył do kraju, gdzie otrzymał stopień generała majora, a następnie generała lejtnanta i oddał się gorliwie organizacyi powiększonej armii polskiej. W roku 1789, gdy zagrożone były granice Rzeczypospolitej zbrojną interwencyją Rossyi, objął dowództwo dywizyi ukraińskiej pod Bracławiem nad Bohem. Ogłoszono konstytucyją 3 Maja 1791 r. Książę Józef przyjął ten objaw odrodzenia z zapałem, ale gdy burza wojenna od tychże granic zagroziła na nowo, król dał mu dowództwo główne nad całém wojskiem mającém strzedz brzegów Dniepru i Dniestru. Pod nim jedną dywizyją dowodził Tadeusz Kościuszko (ob.). Wybuchła wojna z Rossyją; król, pomimo złożonej przysięgi na konstytucyję, odstąpił narodu i przystąpił do konfederacyi targowickiej. Książę Józef, po kilku krwawych bitwach, wi-

dząc że opuszczony od koronowanego stryja, spełnić zadania swego nie potrafi, wyrzuciwszy mu gorzki zawód jakiego doznał, złożył dowództwo, i wraz z najznakomitszymi towarzyszami broni, zażądawszy zupełnego uwolnienia, usunął się za granicę. Za powstania Kościuszki 1794 r. stanął pod jego dowództwem; po upadku tego wodza i zajęciu Warszawy przez nieprzyjaciół, pozostał przy boku króla. Kiedy Stanisław August wyjechał do Grodna, a ztąd do Petersburga, gdzie umarł, książę Józef zamieszkał stale w Warszawie jako prywatny poddany pruski, w pałacu zwanym *pod Blachą*, przy zamku królewskim. Tu po dziesięciu latach bezczynnego życia, poświęconych zabawom i miłostkom z kobietami wyższego tonu, co tak łatwe były do podbicia, w zepsutej atmosferze Stanisławowskich czasów, nie zatracił przecież ani męztwa, ani dzielności rycerskiej i uczucia poświęcenia wyższego. Gdy Napoleon I po rozbiciu pruskiej armii, stanął na granicach dawnej Polski, władze pruskie opuściły spiesznie Warszawę, a nad zorganizowaną na prędce gwardyją narodową objął on dowództwo, i na czele orszaku swego, przyjmuje wjeżdżającego do dawnej stolicy *Murata*, księcia Bergu. Bezwłocznie zajął się organizacyją armii polskiej, a po traktacie tylżyckim i ustanowieniu księstwa Warszawskiego, mianowany został ministrem wojny. Rok 1809, kiedy korpus austryjacki napadł w 40,000 pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda bezbronne prawie księstwo Warszawskie, okrył chwałą jego imie. Po krwawej bitwie 19 Kwietnia pod Raszynem o milę od Warszawy, gdzie 8,000 Polaków walczyło z 30,000 armii austryjackiej, jakkolwiek zmuszonym został oddać Warszawę: wkrótce wsparty światłem i doświadczeniem dwóch najdzielniejszych generałów Dąbrowskiego i Sokolnickiego, zmusił nieprzyjaciela, nietylko do opuszczenia stolicy, ale i granic księstwa Warszawskiego. Zwycięztwo Napoleona pod Wagram przyspieszyło ten odwrót: książę Józef w ślad idąc za ustępującymi Austryjakami, wszedł i zajął Kraków, ową starożytną Rzeczypospolitej stolicę. Zawarty rozejm dnia 15 Sierpnia, a następnie pokój w Wiedniu w Październiku tegoż roku, przyłączył tylko cząstkę Galicyi do księstwa Warszawskiego. W roku 1811 wezwany przez cesarza Napoleona I do Paryża, gdzie znalazł u tego władzcy Europy, najpochlebniejsze przyjęcie. Wezwany był do narady w zamierzonej wyprawie przeciw Rossyi. W roku 1812 rozpoczęła się owa nieszczęsna kampanija Napoleona, który wyruszył na czele przeszło 600,000 wojska i około 1,400 dział, a po kilku morderczych bitwach dotarłszy do Moskwy, gdy ją sami mieszkańcy podpalili, zmuszony do cofania, doznał ostatecznej, po przejściu Berezyny, strasznej klęski i sam ledwie uszedł z ogólnego pogromu. Książę Józef dowodził w tej wyprawie piątym korpusem, który miał trzy dywizyje piechoty pod generałami Zajączkiem, Dąbrowskim i Kniaziewiczem, z lekką kawaleryją pod dowództwem generała Kamińskiego i składał się z 44 batalijonów i 20 szwadronów. Ten tylko jeden korpus, w odwrocie zachował porządek i z całej armii przyprowadził działa swoje do Warszawy. Zaledwie stanął na granicy księztwa, zajął się utworzeniem nowej armii, ale ciśnięty przez zwycięzkich nieprzyjaciół, cofnął się do Krakowa, zkąd w Kwietniu 1813 r. po zwycięztwie Napoleona pod Lützen, połączył się z nim na czele 13,000 armii. W kampanii tegoż roku bronił pasma gór czeskich i walczył na lewym brzegu Elby, aż w połowie Października zebrała się armija francuzka pod Lipskiem, a wkrótce nadciągnęły wojska sprzymierzonej przeciw Napoleonowi Europy. Rozpoczęła się krwawa trzydniowa bitwa, zwana walką olbrzymów, która rozstrzygnęła losy Napoleona i Polaków.

Książę Poniatowski po bitwie d. 16 Października, wyniesionym został na godność marszałka Francyi. Ponowiła się walka d. 18 i w tych dwóch dniach korpus polski do połowy trupami pola Lipska zasłał. Dnia 19 po przegranej przez Napoleona, gdy się tenże cofnął za Elbę z głównym korpusem, bronił Lipska książę Józef z dywizyją Dąbrowskiego, resztkami piechoty z innych, z jazdą i z pułkiem Krakusów, wraz z oddziałami generałów Lauristona i Reyniera, stanowiąc ariergardę osłaniającą, cofającą się armiję francuzką. Cofał się i sam przed przemagającą siłą, ku jedynemu mostowi na Elsterze, gdy nagle i niespodzianie Francuzi most ten wysadzili w powietrze. Poniatowski dwa razy ranny od kul karabinowych, niechcąc się poddać, rzucił się w Elster, gdzie śmierć bohaterską znalazł, ranny jeszcze po raz trzeci. Żałoba po swym wodzu, w resztkach wojska, w towarzyszach broni i w całym narodzie była wielka, nieopisana. Zwłoki jego dobyte z rzeki, sprowadzono do kraju. We Wrześniu 1814 r. ukazał się w stolicy księztwa smutny korowód żałobny. Karawan oblany łzami narodu, otaczała garstka pozostałych wojowników, a nieodstępnych towarzyszów poległego wodza. Poprzedzał je oddział saperów brodatych z toporami na ramieniu, za nim wiedziono konia wierzchowego. Złożono drogie szczątki w kościele Świętego-Krzyża, zkąd przewiezione zostały do Krakowa, gdzie w katedrze na Wawelu spoczęły obok prochów Jana Sobieskiego, oswobodziciela Wiednia i Tadeusza Kościuszki. W naszym języku do bijografii tego męża, jako bogate materyjały mamy: 1) *Życie księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza wojsk polskich, marszałka państwa francuzkiego*, napisał Stan. K. Bogusławski (1831 r.). 2) *Mała Encyklopedyja polska* St. Platera (Leszno i Gniezno, 1841 r., t. 2); oprócz wielu wiadomości szczegółowych rozrzuconych po współczesnych pismach. Książę Józef Poniatowski napisał pamiętnik o kampanii 1792 r. w języku francuzkim, pod tytułem: *Mes souvenirs sur la campagne 1792 r.*; polski ich przekład wyszedł najprzód w piśmie czasowém Fr. Grzymały *Astrea.*, a następnie w życiorysie Poniatowskiego przez S. K. Bogusławskiego. Tęż samą kampaniję opisał także Kościuszko po polsku. Życie księcia Józefa Poniatowskiego rozwinięte szczegółowo na tle właściwego czasu, może dać księgę wielce zajmującą i nauczającą. *K. Wł. W.*

Poniatowski (Józef), pułkownik wojsk polskich, urodził się na Ukrainie 1762 r.; nauki pobierał w Warszawie, lecz zaledwie 14 lat mając udał się za granicę i służył lat 6 w wojsku pruskiém a później w rossyjskiém. Był w oczakowskiej wyprawie, po której wziąwszy uwolnienie przeszedł do kawaleryi polskiej i był adjutantem przy księciu Józefie Poniatowskim. Trzymał straż pograniczną na Ukrainie. Król Stanisław August chciał go zrobić attamanem Kozaków; nie przyszło wszakże do tego, bo kresowy dowódzca zawsze się od tego wymawiał. W r. 1793 otrzymawszy uwolnienie ze służby publicznej w stopniu pułkownika, osiadł na wsi, gospodarował, zakładał różne fabryki i wszelkiemi sposobami obudzał przemysł i rękodzieła na Ukrainie. Niezmiernie przywiązany był do ludu, wielką posiadał prawość, i miał pamięć niepospolitą. Dla tego pozostałe po nim *Pamiętniki*, dotąd niewydane, tem większą będą miały cenę, iż tam są tylko skreślone same wypadki, czyny drugich i czyste fakta. Przed skonem oddał tę pracę pod rozbiór znajomych swoich, umarł na Ukrainie 1845, zapisawszy znaczny fundusz na wsparcie dla ubogich uczniów, odznaczających się pilnością w naukach, a pochodzących rodem ze szlachty gubernii lubelskiej. *F. M. S.*

Poniatowski (książe Józef), syn podskarbiego W. L. synowca króla Sta-

nisława Augusta, urodzony we Włoszech, był posłem W. ks. toskańskiego przy dworze francuzkim i senatorem cesarstwa francuzkiego. Posiadał piękny głos tenorowy i był autorem muzyki wielu oper włoskich, z których jedna komiczna *Don Desiderio* przedstawioną była r. 1841 w Liwornie. Jnną, poważną, pod tytułem: *Bonifacio de Geremei* napisaną w Florencyi, a drukowaną w Medyjolanie i Lipsku. W r. 1860 objął zarząd opery włoskiej w Paryżu, i przedstawił tamże swą operę *Piotr Medicis*.

Poniec (po niemiecku *Punitz*), niegdyś w województwie poznańskiém powiecie kościjańskim, obecnie w Wielkiém księztwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie krobskim, w nader żyznej okolicy przy granicy szląz-kiej i trakcie z Krobi do Leszna położone miasto, było gniazdem rodziny Wielkopolskiej Ponieckich herbu Ostoja. Archiwum miejskie posiada wszakże kilka przywilejów, wykazujących przechodzenie majętności tej z rąk jednej do drugiej rodziny, i tak: w roku 1360 dziedzicem tego miejsca był Wierzbięta, kasztelan poznański; r. 1460 Scibor, podkomorzy poznański, generał Wielkopolski; w XVI wieku należał Poniec do Pampowskich, Chełmskich, Roszkowskich, Rydzyńskich; w XVII do Miaskowskich; w XVIII do Unrugów, Mielżyńskich; dziś należy do Mycielskich. Po śmierci króla Ludwika r. 1383, Konrad książe Oleśnicki zajął Poniec z zamkiem: za zbliżeniem się jednak Polaków, spaliwszy zamek ustąpili Szlązacy. Miasto Poniec założone w r. 1392 za przywilejem Władysława Jagiełły z dawnych bardzo czasów leżało przy drodze handlowej z Wielkopolski do Szlązka wiodącej, i była już w niém komora celna od XIV wieku. Dziedzic dóbr ponieckich Maciej Chełmski herbu Ostoja, wyznający naukę braci czeskich (ob.) w r. 1571 odebrawszy farę tutejszym katolikom, oddał ją swoim współwiercom. Trzymali oni ten kościół pod tytułem: *Narodzenia N. M. Panny*, jeden z najdawniejszych w dyecezyi poznańskiej tylko do roku 1606, w którym Poniec znajdował się już w posiadaniu katolickiej rodziny Roszkowskich. Za drugiej wojny szwedzkiej r. 1704 zaszła pod tem miastem potyczka między Karolem XII a generałem Schulenburg, wielką sławę wojskom saskim przynosząca. Po zupełném usunięciu się Szwedów z Polski, Poniec był pierwszem w niej stanowiskiem Augusta II, powracającego r. 1709 na objęcie już utraconego tronu. Mieszkańcy obecnie trudnią się: chowem bydła, warzeniem piwa, gorzelnictwem, tkaniem płótna tudzież fabrykacyją krochmalu, Miasto liczy się do klassy III podatku przemysłowego, ma 4 jarmarki w roku na bydło. Ordynacyja miejska nadana została r. 1836 dnia 13 Lutego. Ludność tego miasta w roku 1837 podług spisu regencyi, wynosiła 1680 głów, domów 262. Jest tu poczta listowa. Odległość od Rawicza mil 4, od Poznania mil 10. *C. B.*

Poniedziałek, pierwszy dzień w tygodniu, po łacinie zwany *lunae dies*, zkąd pochodzi nazwa jego włoska *lunedi* i francuzka *lundi*. Kościół nazywa dzień ten *secunda feria*, a Paweł Damijan przedstawia go jako poświęcony aniołom i zmarłym. Poniedziałek jako dzień następujący po niedzieli, nosi na sobie cechy poświętne i przez wielu rzemieślników jest czczony nie modlitwą i nabożeństwem, lecz hulatyką przeciągającą się do południa i dłużej a rozpoczętą dnia poprzedzającego. Poniedziałki niektóre w roku są obchodzone szczególnie przez kościół jak: poniedziałek wielkanocny, poniedziałek świąteczny na zielone świątki; również poniedziałek jest dniem jednym z ostatków karnawału. Przesąd liczy poniedziałek do dni feralnych, i dla tego wiele osób nierozpoczyna w dniu tym podróży ani żadnego przedsięwzięcia z obawy niepowodzenia.

Poniemoń, miasteczko prywatne w gubernii Augustowskiej, w powiecie Marjampolskim, nad rzeką Niemen, od Marjampola wiorst 63 odległe. Za czasów krzyżackich był tu ich zamek, którego teraz śladu niema, później osada wyniesiona na miasto, własność rodziny Syruciów. Ostatnim właścicielem Poniemonia z familii Syruciów, był po kądzieli Karol Prozor, który dobra te w r. 1800 odstąpił Piotrowi Lebrechtowi Frentzellowi. W skutek działów familijnych, miasto to jest dziś w posiadaniu Hassforda małżonka siostry dwoch Frentzellów. Cesarz Napoleon I dla dopilnowania przeprawy swej wielkiej armii przez Niemen, w Czerwcu 1812 r., obrał tu w Poniemonie główną kwaterę, i zajął jedyny w tém mieście dom piętrowy drewniany. Dla braku mieszkańców i handlu, na żądanie właściciela tych dóbr, miasto Poniemoń decyzją namiestnika królewskiego w r. 1825 zamienione było na osadę wiejską, lecz gdy wydane zostało rozporządzenie wzbraniające żydom po wsiach nadgranicznych mieszkać, dziedzic Poniemonia niechcąc pozbawiać się swych jedynych osadników izraelskich, wyjednał w r. 1837 przywrócenie tej wsi dawnych praw miasta, które obecnie mieści w sobie domów 91, i mieszkańców płci obojej 1331. Jest tu kościół parafijalny katolicki, wystawiony przez kasztelana Syrucia, fabryka piwa bawarskiego, magistrat. Ku zachodowi od Poniemonia, niedaleko ujścia rzeki Jesi do Niemna pośród łańcucha wyniosłości nadniemeńskich, jest góra oddzielna wynioślejsza od innych, i dosyć okrągła, którą dotąd zowią *Górą Napoleońską*. Napoleon I udając się jak to wyżej wspomnieliśmy na kwaterę do Poniemonia, upodobał sobie tę górę, a że jest stroma, kazał więc zrobić spiralną drogę, wprowadzić nią siedm armat na wierzchołek i tam przyrządzić śniadanie, które ze swą świtą pożywając, przypatrywał się przeprawie wojsk swoich przez Niemen. *F. M. S.*

Poniewież, miasto powiatowe w gubernii kowieńskiej, między rzeką Niewiażą, a uchodzącą do niej strugą Zugena zwaną, położone od Wilna o mil 20, od Kowna 15 odległe. Gród ten pod względem historycznym we trzech częściach uważanym być musi, z powodu kolejnego w trzech epokach budowania się. Stary Poniewież, inaczej starém miastem (sena miestis po litewsku), nazywany, na wzniosłości prawego brzegu Niewiaży leżący, dziś wioska z 20 chałup złożona, był pierwiastkową osadą i miejscem sądów powiatowych, które już raz przeniesione z Upity do miasta żmudzkiego Krakinowa, tu dopiero przed r. 1568 umieszczone zostały. Miejsce to w owym czasie miało swój kościół parafijalny. Ale o wiorstę od tej pierwszej osady na lewym brzegu Niewiaży, przy końcu XVI wieku zaczęła się wznosić nowa w dogodniejszém położeniu, która z czasem urosła w miasto dzisiejszém Poniewieżem zwane. Na sejmie warszawskim 1601 r. polecono staroście Upitskiemu wybudować dom sądowy, i na archiwum, co też przyprowadził do skutku Jarosz Wołłowicz 1614 r., wymurowawszy budowę odosobnioną na wzgórku, i nad samym brzegiem Niewiaży. Tu więc był gród czyli zamek, gdzie się odbywały sądy grodzkie i ziemskie, oraz sejmiki, gdzie był skład ksiąg czyli aktów powiatowych, i wieża na więźniów, z której to budowli dotąd tylko gruzy pozostały. W r. 1780 stanął nowy kościół parafijalny w nowym Poniewieżu, do którego parafiję ze starego przeniesiono. Krzysztof Dąbski starosta Bernatowski, fundował w nowém mieście pijarów, w drugiej połowie XVIII wieku, których fundusz pomnożony został wioskami nadanemi wprzód plebanii, na mocy ustawy sejmowej r. 1775 z obowiązkiem otworzenia szkoły publicznej, która też pod imieniem podwydziałowej za dawnych czasów przez to zgromadzenie utrzymywaną była. Za miastem widać dotąd liczne mogiły, w których

miłośnicy starożytności znajdowali zwłoki ze sprzętami należącemi do XVI wieku, i monetami mistrzów inflantskich z r. 1535, biskupów estońskich z roku 1536, oraz litewskiemi, za Alexandra i Zygmunta I bitemi, co przekonało, że to są grobowiska osób z powietrza zmarłych, które grasując w Inflantach r. 1550, tych okolic dosięgło. W dwudziestu kurhanach dalej nieco również nad Niewiażą położonych, są także mogiły poległych w boju, czego dowodziły berdysze przy nich znalezione, różnego rodzaju żelastwa, narzędzia i skręty drótów, oraz monety z czasów Zygmunta III. Są to zapewne ślady pobojowiska ze Szwedami, którym Gąsiewski hetman w r. 1656 Birze niebardzo z tąd odległe odebrał. W drugiej wojnie szwedzkiej Lewenhaupt jenerał wojsk Karola XII, wysłany od tego króla w r. 1704 do Litwy, dla utrzymania stronników Stanisława Leszczyńskiego, doścignąwszy niedaleko Poniewieża w pochodzie z Wobolnek, tylną straż wojska Wiśniowieckiego i Ogińskiego, sprzyjających Augustowi II, zabrał temu drugiemu wodzowi ważne papiery, gdzie znaleziono tajemny traktat Wielkiego ks. Litew. z Piotrem Wielkim przeciw królowi szwedzkiemu zawarty. W r. 1860 liczono ogólnej ludności w Poniewieżu 5,610 głów. Ludność ta składa się prócz Litwinów, z osadników ruskich starowierców, Żydów i Karaitów, którzy tu mają swoją bóżnicę (kiunessa). Są tu kościoły parafijalne prawosławny, katolicki i ewangelicki; klasztor męzki prawosławny, szkoła powiatowa, pensyja żeńska, znaczne targi i handel. *F. M. S.*

Ponik, nazywamy mały strumyk ledwie sączący wodę ze zdrojowiska. W języku łowieckim, oznacza wyraz ten gatunek sidła używanego na ptaszki.

Ponikwa wielka wieś w Galicyi, obwodzie złoczowskim, mila od Brodów, z wspaniałym pałacem i pięknym ogrodem, ma także obfite kamieniołamy.

Ponińska (Helena z Górskich), powieściopisarka polska. Urodzona w roku 1791, zmarła w r. 1834; pisała powieści historyczne po francuzku, które drukowała w Paryżu, potém sama je tłomaczyła na polskie. Do takich należą pomiędzy innemi *Vanda ou la superstition Roman historique*. (Paryż, 1834, 2 tomy, w 8-ce), toż po polsku, Wrocław tegoż roku. *F. M. S.*

Poniński (Stefan), uczony jezuita, syn Alexandra Zygmunta, znakomity swego czasu kaznodzieja, na trybunałach Piotrkowskim i Lubelskim mówca poważny i gruntowny. Był nadto rektorem kollegijów łuckiego, lwowskiego i poznańskiego. Umarł w Poznaniu 1733 r. Wydał dużo dzieł religijnych i kaznodziejskich. Pomiędzy któremi wymieniamy. 1) *Olympus sanctitatis studium religiosae*. (Poznań, 1719, w 4-ce). 2) *Apocalypsis ascetica*, (tamże, 1721, w 4-ce). 3) *Królowa nieba i ziemi. Kazania na wszystkie święta Bogarodzicy* (tamże, 1721, in folio). 4) *Król bolesny, kazania o męce Pańskiej* (tamże, 1723, in folio). 5) *Król nieba i ziemi, kazania na uroczyste święta* (tamże, 1725, in folio) i wiele innych. Stylem i językiem Poniński między wielu współczesnymi celuje.— **Franciszek** młodszy brat poprzedzającego także jezuita i sławny kaznodzieja, był professorem teologii, kaznodzieją królewskim, później rektorem nowicyjatu krakowskiego, mąż doskonałością, nauką, zręcznością i wziętością, tak w zakonie jako i na dworach możnych odznaczający się. Umarł w Krakowie 1714 r. Jest w druku wiele jego pojedynczych kazań, i mów mianych na pogrzebie Mielżyńskiego 1694 r., Zapolskiego 1694, Bułakowskiego 1699 r. i wiele innych. *F. M. S.*

Poniński (Antoni), wierszopis łacińsko-polski, wojewoda poznański, w bezkrólewiu po Auguście II, przyjął stronę jego syna, został marszałkiem

drugiego sejmu elekcyjnego, następnie marszałkiem konfederacyi generalnej, której prace skończyły się dopiero na sejmie pacyfikacyjnym w 1736 roku. Wdzięczny August III przesadził go od razu z referendarza na wojewodę poznańskiego 1738 r. Był to człowiek bardzo uczony, w łacinie biegły, pisał dużo wierszy polskich i łacińskich i drukował takowe w kraju i za granicą. Umarł w r. 1742. Dzieła jego są następne: 1) *Opera heroica* (Warszawa, 1739, w 4-ce). 2) *Sarmatides* (tamże, 1741 r.). Jest to zbiór satyr, rozmaitych napisów, epigramatów, elegij i t. p. 3) *Augustus Hymeneus id est descriptio pompaenuptialis Friderici Principis Saxoniae cum Maria Josepha Austriaca* (Drezno, 1720, w 4-ce). Tłómaczenie polskie tego opisu przez Wołłowicza wyszło w Wilnie. 4) *Roślina powszechnej szczęśliwości* (Warszawa, 1727), wiersz na powrót króla, toż po łacinie *Planta felicitatis.* 5) *Fortuna in Lechiam hospes* (tamże, 1726; wydanie drugie w Kolonii, 1725), wiersz na przyjazd królewicza do Warszawy. 6) *Gemini doles, carmen in adventum curiae Berolinensis* (Drezno, 1727). 7) *Augustus dolor in funere Stanislai Denhoff* (Warszawa, 1730) i wiele innych. Za świadectwem Załuskiego pisał wiele i wierszy polskich, lecz te nie wszystkie drukiem ogłosił; w *Swadach* łacińskiej i polskiej Danejkowicza umieszczone są niektóre jego mowy. — **Poniński** (Józef), syn poprzedzającego, dyplomata, podskarbi królewski. Po śmierci Augusta III, poseł do Hiszpanii, Portugalii, Anglii, Sardynii i Hollandyi, pierwej zaś sprawował poselstwo do Anny, cesarzowej rossyjskiej. Był to mąż uczony i zostawił po sobie wiele dzieł historycznych w rękopiśmie. Umarł w r. 1770. Jest w druku mowa jego miana na konfederacyi generalnej w Radomiu 1787 roku; tudzież druga na sessyi sejmowej tegoż roku. *F. M. S.*

Poniński (Adam), głośny w dziejach Stanisława Augusta, podskarbi wielki koronny, jeden z największych awanturników swojego czasu, syn Macieja, chorążego wschowskiego. Jako starosta babimostski, mianowany został przez Augusta III kuchmistrzem wielkim koronnym d. 27 Października 1762 roku, którą to godność rezygnował w r. 1773. Na sejmie r. 1768 posłował z województwa Kaliskiego. Należał do wszelkich intryg konfederackich za panowania Stanisława Augusta, razem z prymasem Podoskim. Starostw miał kilkadziesiąt i te tylko przez ręce swoje przepuszczał, handlował groszem publicznym, sprzedawał jutro co dziś wziął, a tym sposobem milijony przez swoje ręce przepuścił. Chciał stanąć na czele rekonfederacyi, która miała się zawiązać przy królu przeciw konfederacyi barskiej, ale gdy się to nie udało, marszałkował sejmowi w r. 1773—1775, na którym był dyktatorem w całem znaczeniu tego wyrazu. Został na tym sejmie księciem i podskarbim wielkim koronnym (d. 10 Kwietnia 1775 r.), a osobno wielkim przeorem zakonu maltańskiego w Polsce, z dochodem rocznym 12,000 zł. W *Pamiętnikach* Ochockiego znajduje się mnóstwo szczegółów o rozrzutności, zbytkach i rozpuście Ponińskiego. Na sejmie 1789 r. na żądanie posłów został aresztowany, wprawdzie uciekł z więzienia, lecz przytrzymany na granicy, był w roku 1790 odsądzony od czci i pozbawiony wszelkich tytułów i dostojeństw. Konfederacyja targowicka przywróciła mu to wszystko, chociaż nie miała dla niego żadnych względów. Mając milijony rocznych dochodów, przy końcu dni swoich nic mu nie zostało, oprócz ogromnych długów i byłby w nędzy zginął, gdyby jego siostra, księżna kurlandzka, nie była go wsparła. Umarł w Warszawie na przedmieściu, w domu jednego ze swoich dawnych sług, kryjąc się przed dłużnikami dnia 4 Sierpnia 1798 r. Są w druku jego *Mowy*

miane na sejmie 1789 r. i *Odpowiedź Wojciechowi Turskiemu* (Warszawa, bez miejsca roku). *F. M. S.*

Ponocnik (*Nyctipixecus* Spit.). Rodzaj małp amerykańskich o ogonie niechwytnym; jedyny gatunek *Nyctipixecus felinus* Spix. jest nocnem zwierzęciem.

Ponoj albo *Ponoja*, jedna z rzek systemu Białomorskiego, powstaje z wielu strumieni i wpada do morza Białego w pobliżu przylądka Orłowym-Nosem zwanego. Rzeka ta obfituje w łososie pospolite (Salmo salar). *J. Sa...*

Ponowa, w języku łowieckim, trop zwierząt ranny na spadłym w nocy śniegu.

Ponoż, sidło, które łowcy około gniazd ptaków stawiają, dla ich schwytania.

Pons (Ludwik), słynny z odkrycia wielkiej liczby komet, urodził się 1761 r. w Peyre, w departamencie Alp wyższych, w r. 1789 został dozorcą obserwatoryjum w Marsylii, a później przy niem adjunktem. Wzrok nadzwyczaj bystry i doskonała pamięć wspierały go w obserwacyjach. Jedno spojrzenie na gwiazdę nawet najbledszą, wystarczało mu do wyrzeczenia, czyli ona jest nową lub należy do poznanych. Już poczynił był zadziwiające odkrycia i imię jego należało do najbardziej szanowanych między astronomami, gdy w r. 1819 powierzono mu kierunek obserwatoryjum w Martia, założonego przez księżnę Maryję Ludwikę Parmeńską. Tutaj nieznalazł jednak spodziewanego poparcia i to było powodem że w r. 1825 przyjął zwierzchnictwo nad obserwatoryjum we Florencyi. Od r. 1801 do 1827 odkrył 37 komet i wiele z nich obliczył, lecz w tym czasie wzrok jego bardzo podupadł. Umarł we Florencyi 1831 r.

Ponsard (Franciszek), dramatyk francuzki, ur. 1814 r. w Vienne, w Delfinacie, gdzie długo był mało znanym adwokatem, dopóki niezmierne powodzenie jego tragedyi p. t.: *Lucrèce*, przedstawionej 1843 r., nie zjednało mu od razu ogromnej sławy, co skłoniło go do poświęcenia się odtąd zawodowi poety dramatycznego. Tragedyja ta, charakterem i formą zbliżona do klassycznych utworów sceny francuzkiej, postawiła go zarazem na czele nowej szkoły, którą nazywano *école du bon sens*. Późniejsze jednak jego tragedyje, jako to: *Agnès de Méranie* (1846 r.); *Charlotte Corday* (1850 r.); *Ulysse* (1852 r.), oraz komedyje: *Horace et Lidie* (1850 r.); *Honneur et argent* (1853 r.); *La bourse* (1859 r.) i inne, daleko mniej świetne zyskały zajęcie. We wszystkich brak akcyi prawdziwie dramatycznej, lubo realizm przebija się na każdym kroku; jest to poezyja neutralna bez prawdziwego polotu, bez oryginalności w inwencyi, w myślach i w stylu. Od 1855 r. Ponsard jest członkiem akademii francuzkiej. *F. H. L.*

Pont-à-Mousson, miasto w francuzkim departamencie Meurthe, w Lotaryngii, w powabnej dolinie Mozelli, liczy 9,000 mieszkańców, ma pięć kościołów (między niemi jeden piękny gotycki XIV wieku), wspaniały ratusz, wielkie opactwo P. Maryi, ogromne koszary dla konnicy, gimnazyjum, szpitale, seminaryjum i w pobliżu dwa źródła mineralne licznie zwiedzane, oraz szczątki rzymskiego wodociągu. Miasto jest bardzo starożytne; nazwę swoją zawdzięcza starej fortecy na górze od strony wschodniej. W 1571 r. założony tu został uniwersytet, który przetrwał dwa wieki. *F. H. L.*

Pontał, *Pontalik*, drogie noszenie dla ozdoby szyi, uszu. Ztąd tym wyrazem zwano zarówno naszyjniki ze złota, srebra, lub aksamitu wykładanego kosztownemi kamieniami, jak i kolczyki.

Pontan (Michał), autor kaszubski, pastor ewangelicki w Smołdzyńce, w Kaszubach, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Wydał z druku ważne dla filologii słowiańskiej dzieło w języku polsko-kaszubskim, p. t.: *Mały katechizm D. Marcina Lutra, z niemieckiego języka w Słowiański wystawiony* (Gdańsk, 1643 r.; 2 wyd. tamże, 1758 r.); trzecie ogłosił Mrongowiusz (ob.) wzbogaciwszy licznemi a ważnemi przypiskami gramatycznemi w r. 1828 osobno, i w *Rocznikach Pomorskich: Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde* (Szczecin, 1828 r. poszyt III, str. 132). *F. M. S.*

Ponte-Corvo, księstwo położone w obrębie granic królestwa Neapolitańskiego, nad Garigliano, o $4^{1}/_{2}$ mil na południo-wschód od Frosinone, mające na rozległości dwóch mil kw. 7,000 ludności, należące do delegacyi papiezkiej, Frosinone zostało dołączone przez papieża Juljusza II do posiadłości państwa kościelnego. Od roku 1806—10 księstwo to było własnością marszałka francuzkiego Bernadotte (który później był królem szwedzkim), mianującego się od tej posiadłości księciem Porte-Corvo.

Ponte (Lorenzo da P.) włoski autor librettów opery ur. 1749 r. w Cenoda, przybył w młodym wieku do Wenecyi, gdzie był przez czas niejaki nauczycielem prywatnym; nieszczęśliwa miłość spowodowała go do opuszczenia tego miasta. Następnie otrzymawszy w Treviso katedrę literatury, wkrótce dla swych zasad filozoficznych posadę tę utracił i został na wygnanie skazany. Udał się potem do Görz, później do Drezna, nakoniec do Wiednia, gdzie na wstawienie się Salierego otrzymał miejsce poety teatralnego; w tym czasie ułożył prócz kilku innych librettów, *Nozze del Figaro* i *Don Juan'a* dla Mozarta. Postradawszy to miejsce, z powodu środków oszczędności przedsięwziętych w zarządzie teatrów za cesarza Leopolda I, udał się do Triestu i tam pojął za małżonkę córkę pewnego kupca angielskiego. Po wielu nadaremnych staraniach co do otrzymania posady, został wreszcie powołanym do włoskiego teatru w Londynie. Lecz i na tém miejscu nie długo się utrzymał, a założywszy księgarnię, nie miał w tém przedsięwzięciu powodzenia. Prześladowany przez wierzycieli udał się do nowego Jorku i tam jako nauczyciel języka włoskiego zajmował dość korzystne stanowisko; wkrótce jednak rzucił się na przedsięwzięcia, które go znów do niedostatku przyprowadziły. Nakoniec założył w Nowym Jorku operę włoską, którą kierował aż do swego zgonu w r. 1838. Bieg jego życia przez niego samego spisany, pod tytułem: *Memorie di Lorenzo da Ponte* został wydany w Nowym Jorku (4 tomy, roku 1823—27; w niemieckim języku 6 tomów Sztutgard 1847 r.).

Pontifex, był u starożytnych Rzymian kapłan, członek kollegium kapłanów (*Pontifices*) ustanowionego przez Numę, na czele którego stał dożywotni *Pontifex Maximus.* Zgromadzenie to prócz wymienionej tu głowy, obejmowało czterech członków z rodu patrycyjuszów, dopóki prawo Ogulnickie z r. 300 przed Chr. nie dorzuciło doń czterech innych z rodu plebejuszowskiego, poczém Tyberyjusz Koruncianus pierwszym został *Pontifexem Maximusem* plebejuszowskim w r. 252 przed Chr. Sulla pomnożył kollegium owo do 15 członków, Cezar do 16, a cesarze dowolnie ono powiększali, przybierając sami godność Pontifexa Maxima nawet już w czasach chrześcijańskich, dopóki jej nie złożył Gracyjan, zmarły r. 383 po Chr. Pontifices nie oddawali się ani służbie ofiarniczej, ani składaniu czci pojedynczym bóstwom, jak Flamines, Salices i t. d. ani wróżbie, wybadywaniu i tłómaczeniu woli bogów, jak Augures, lecz tworzyli najwyższą władzę duchowną, która miała dozór nad spra-

wowaniem kultu naznaczonego dla bóstw nadziemskich i podziemnych, nietykalności jego broniła, prawo duchowne stanowiła (*jus pontificium)* i ztąd niezależną posiadała juryzdykcyję, oraz urządzała kalendarz i obrzędy religijne. Kapłani ci, równe magistratom mieli prawo znaglić do posłuszeństwa dla swych przepisów za pomocą kar pieniężnych i zastawów; jednakże przeciwko nim wolno było wystąpić i odwołać się do ludu. Wszystkie owe prerogatywy, których źródło leżało już w postanowieniach Numy, zebrane były na piśmie i mieściły się w tak zwanych *Libri pontificii*, czyli *Indigamenta*. Pontifex Maximus miał nadto pieczę nad Westalkami (ob.) i wedle prastarego obyczaju, który dochował się aż do r. 180 przed Chr., obowiązek zapisywania ważniejszych w ciągu każdego roku wydarzeń do ksiąg zwanych *Annales maximi*. Przez długi przeciąg czasu Pontifices zapełniali ubytek w swych szeregach wyborami kolegialnemi czyli przez Kooptacyję dokonanemi, dopóki trybun ludowy Knejus Domicyjus Ahenobarbus postanowieniem z r. 104. wyborów na wszelkie dostojeństwa kapłańskie nie oddał w ręce zgromadzeń ludowych, chociaż na ten cel zgodziło się tylko 17 rodów (tribus) i do wyborów przystąpiło. Sulla skassował prawo Domicyjuszowe; lecz trybun Labienus odnowił je r. 63, i miało moc obowiązującą do czasów Augusta, który przywrócił kooptacyję. Do załatwiania czynności stanu, do jakich należały i piśmienne ślady postanowień razem z zachowaniem ich po aktach, nadto prowadzenie spisów i rejestrów członków, użyci byli *Pontifices minores* czyli pomocnicy starszych kapłanów.

Pontigny, *Pontiniacum*, sławne niegdyś opactwo Cystersów, w Szampanii, nad brzegiem rzeki Serain, w dyecezyi Auxerre, założone roku 1114 przez Teobalda II, hrabiego Szampanii; miało liczne filije we Francyi, we Włoszech, w Polsce, a nadewszystko w Anglii. Odszczepieństwo i herezyja zabrały mu klasztory w Anglii, różne reformy oderwały klasztory we Włoszech i w Polsce; pozostało tylko około 40 klasztorów we Francyi. Klasztor i gmachy tego opactwa były obszerne i wspaniałe; tu znaleźli przytułek święci mężowie, między innymi trzej biskupi kantobrejscy (Cantorbery): święty Tomasz r. 1164, Stefan Longton r. 1207 i święty Edmund r. 1239. Ciało ostatniego i ubiory kościelne wszystkich trzech zachowywane były do najpóźniejszych casów.

Ponton. Rozumiemy pod tym wyrazem małe statki wodne z drzewa, blachy, płótna żaglowego napojonego smołą, lub nakoniec skóry tak zbudowane, że połączone z sobą za pomocą belek i poprzecznie położonych desek, tworzą rodzaj mostu. Pontony używają się szczególnie w celach wojskowych stanowiąc dla armii środek przejścia rzek w punktach dowolnych. Pontony obok wytrzymałości muszą się odznaczać lekkością, aby razem z innemi materyjałami do budowy mostów potrzebnemi, mogły być za armiją przewożone. Często statki bywają przegrodami wewnętrznemi podzielone na przedziały, a to dla zabezpieczenia ich od zatonięcia w skutek otworu sprawionego przez strzały. Pontony oprócz zwyczajnych łódek miewają postać walców i ostatnie są w użyciu szczególniej w Anglii. Wprowadzone zostały w użycie mosty pontonowe w wieku ośmnastym, przedtem zaś a nawet niekiedy i teraz do przebywania rzek używają innych środków jak: mostów kozłowych, beczek, koszów szańcowych i t. d. — *Pontonijerami* nazywają się oddziały wojska, których głównem zadaniem jest rzucanie pontonów, należą one do służby wojskowej inżenierskiej, a często łączą je z korpusem artylleryi i pionijerów. — *Pontonami* nazywają także statki wielkie, mocno zbudowane, prostokątne, których długość nieco jest większa od szerokości, dno płaskie, ściany pionowe,

są one opatrzone jednym masztem i dwoma na obu końcach kołowrotami. Statki takie używają się przy rozmaitych robotach w portach morskich, służą też do wydobywania zatonionych okrętów.

Pontoppidan (Eryk), pisarz duński, urodzony 1616 r. na wyspie Fionii, zmarły 1678 r. w Drutheim w Norwegii, gdzie był biskupem. Najważniejszą jego pracą jest najpierwsza krytyczna grammatyka duńska (1668), będąca dotąd jeszcze podstawą wszystkich późniejszych dzieł tego rodzaju.—Nierównie sławniejszym i uczonym pierwszego rzędu był *Eryk Pontoppidan* (młodszy) urodzony 1698 r. w Aarhuus. Wykształciwszy się podczas licznych podróży i obcowaniem z najcelniejszymi uczonymi, piastował od r. 1723 różne urzędy kościelne w księztwie Szlezwickiém i w Zelandyi, r. 1735 został kaznodzieją nadwornym i wkrótce potém professorem teologii w uniwersytecie kopenhagskim, r. 1747 biskupem w Bergen i nakoniec r. 1755 kanclerzem uniwersytetu w Kopenhadze, gdzie zmarł r. 1764. Jako teolog był on zwolennikiem kierunku pietystycznego, i jego w tym duchu pisma, mianowicie: *Jasne zwierciadło wiary* (1727), należą do rzędu książek ludowych. Jego *Menoza* (trzy tomy, 1742), jeden z najdawniejszych romansów teologicznych, celuje zajmującą charakterystyką sławnych wyznawców. Jego dzieła w przedmiotach historyi kościelnej, jak np. *Annales ecclesiae Daniae* (4 tomy; Kopenhaga, 1741—52 r.), pod pewnym względem uchodzą za prace źródłowe. Mnóstwem niezmiernie pracowitych dzieł historycznych i geograficznych, przysłużył się także nietylko dziejom ojczystym, lecz równie powszechnym. Do takich należą: *Marmora Danica* (2 tomy, 1741—52); *Gesta et vestigia Danorum extra Daniam* (3 tomy; Lipsk, 1740 r.); *Origines Hafnienses* (1740); *Danske Atlas* (7 tomów; Kopenhaga, 1763—1781). Erudycyja jego była niezmiernie rozległą; ważne też położył zasługi i dla filologii w swojém *Glossarium Norvegicum* (Bergen, 1749), i dla nauk przyrodzonych w swoim *Rysie historyi naturalnej Norwegii* (Kopenhaga, 1752). *F. H. L.*

Pontormo, malarz florencki, właściwie nazywał się *Jakób* (Giacomo) *Carrucci*, ur. 1493 r. w Pontormo, uczeń Andrzeja del Sarto, tak zazdrosnego na talent swego ucznia, że go złém obejściem zmusił do opuszczenia jego pracowni. Zresztą Pontormo do połowy tylko zjiścił obawy mistrza, malował bowiem niewiele obrazów historycznych, między któremi odznacza się *Nawiedzenie N. P.* w przedsionku Annuncyjaty. Więcej natomiast wsławił się znakomitemi portretami, które uchodzą za najlepsze ze szkoły florenckiej. Umarł roku 1556. *F. H L.*

Pontus, nazywano początkowo południowe wybrzeże Czarnego morza (Pontus Euxinus) w całej rozległości; następnie za czasów perskich mianowano tem nazwiskiem przestrzeń między przylądkiem Jasonium i rzeką Halys, później odrębną prowincyję w Azji mniejszej, a nakoniec oddzielne państwo między Bitynią i Armenią. W kraju tym częste zachodziły zmiany, nietylko co do kształtu rządu pod satrapami i udzielnymi władcami, ale także pod względem rozległości granic. Pod panowaniem perskiém kraj ten jako część Kappadocji stanowił oddzielne wielkorządztwo, które dostało się w udziale jednemu z synów Dariusza, Artabazesowi, z prawem dziedzictwa dla jego potomstwa. Jednemu z jego następców Mitridatesowi, ustąpił Antipater, panujący w mniejszej Armenii, część kraju zawartą między Trapezuntem i rzeką Thermodon. Później pod innym Mitridatesem utworzyło się nowe państwo, nazwane Pontus, które to nazwisko jednakże rozpowszechniło się dopiero za Mitridatesa Wielkiego. Pod panowaniem tego ostatniego, królestwo Pontu

nadzwyczajnie rozszerzyło swe granice i doszło do bardzo wysokiego stopnia potęgi; lecz pomyślny ten stan trwał nie długo, gdyż Mitridates w zaciętych walkach z Rzymianami pod dowództwem Pompejusza, został pokonany i z rozpaczy odebrał sobie życie, r. 64 przed Chr. Po zniesieniu tej monarchii jako samodzielnego państwa, część przyległa do Galatyi została do niej wcieloną; druga zaś część nazwana Pontus Galatyjski była pod panowaniem udzielnego księcia. Potomek Mitridatesa, Polemo, otrzymał za pośrednictwem Antoniusza część środkową, nazwaną odtąd Pontus Polemoński, z głównem miastem Sinope. Część Wschodnia nad brzegiem morza nazywała się Pontus Kappadocki. W drugim wieku po Chr. przedsięwzięto nowy podział tego kraju, a w następstwie znacznie większa część była przyłączoną do prowincyi Kappadocyi, która pod Diokleejanem i Konstantynem Wielkim także została podzieloną na kilka części. W r. 1204 Aleksy Komnenus utworzył nowe państwo w Poncie. Monarchia ta utrzymała się aż do r. 1461, w którym to czasie została podbitą przez Mahometa II. Liczne zabytki starożytnicze zachowane w tym kraju, są dokładnie objaśnione w dziele Hamiltona *Researches in Asia minor, Pontus and Armenia* (2 tomy, Londyn, 1842 r.) w języku niemieckim przekład Schomburgka, z dopisami i sprostowaniami Kieperta i z przedmową Rittera (2 tomy, Lipsk, 1843 r.).

Pontyfikalne nabożeństwo. Pod względem uroczystości z jaką się odprawia msza katolicka, rozróżniamy mszę czytaną albo powszednią, *missa bassa* albo *quotidiana*, której celebrujący nie śpiewa, od mszy śpiewanej czyli wielkiej, *missa cantata*. Jeżeli mszę odprawia uroczyście biskup, we właściwym ubiorze, *in pontificalibus*, lub prałat, któremu Kościół daje prawo używania znaków czyli godeł biskupich, wtedy msza odprawiana jest pontyfikalnie. Bierze więc ona swe nazwisko od znaków uprzywilejowanych biskupowi, i towarzyszą jej niektóre zmiany w obrzędach. W pierwszych wiekach, gdy godzina mszy nadeszła, lud zgromadzał się w kościele głównym, aby ztąd iść z biskupem i duchowieństwem do kościoła, gdzie stacya była wyznaczona, gdyż biskup tym sposobem nawiedzał wszystkie kościoły z kolei. Biskup zasiadał na swym tronie; obok niego stali kapłani w półkole przy ołtarzu. Biskup siedzący na wyniosłym tronie, z księgą w ręku, zastępował miejsce Boga; kapłani składali ów dostojny senat, wyobrażany przez dwudziestu czterech starszych. Dyjakonowie i inni duchowni przedstawiali Aniołów, gotowych wykonywać rozkazy Pana Boga. Przed tronem albo stolicą biskupa był ołtarz, na którym wkrótce Baranek bez zmazy miał się objawić. Pod tymże ołtarzem znajdowały się ciała męczenników, jak pod ołtarzem który widział święty Jan, znajdowały się ich dusze, którym powiedziano aby odpoczęły nieco (*Apocalipsis* 7, 11). Wreszcie wierni wszelkiego wieku i stanu, którzy resztę bazyliki napełniali, wyobrażali niezliczoną rzeszę świętych, którzy przyobleczeni w szaty białe, z palmami w ręku, śpiewali głośno chwałę Panu (tamże 5, 9; 7, 9). Gdy wszyscy już uszykowali się i po skończonym Introicie biskup pozdrawiał zgromadzenie i mówił: *oremus*, módlmy się: po krótkiej modlitwie w milczeniu, odmawiał głośno modlitwę osobną, zwaną *kollekta*, jakoby skupującą i jednoczącą prośby wszystkich, wiernych którzy odpowiadali *Amen*, na znak przyzwolenia. Po przeczytaniu Ewangelii z ambony przez dyjakona, biskup wykładał ludowi albo samą ewangeliję, teraz przeczytaną, albo inny wyjątek z Pisma świętego. Te kazania były zazwyczaj dosyć krótkie, wysłowiane po prostu i przystępne dla słuchających. Po skończonej nauce, dyjakon odprawiał głośno katechumenów i jawnych grzeszników, gdy biskup odma-

wiał nad nimi zwykłe modlitwy. Skoro wierni pozostali sami, modlono się za cały Kościół, za pasterzy, duchowieństwo, cesarzów, za strapionych i chorych, tudzież za nieprzyjaciół i prześladowców imienia chrześcijańskiego. Dyjakon ostrzegał za kogo modlić się trzeba i biskup odmawiał modlitwę w formie, jaka nam pozostała w Wielki Piątek. Następowała potem ofiara. Dyjakonowie przy pomocy sub-dyjakonów przygotowywali naczynia święte i kładli na ołtarz wszystko co potrzeba. Biskup schodził wówczas ze swego tronu, patrząc ciągle na lud i przystępował do ołtarza dla przyjęcia ofiar złożonych przez wiernych; podczas tej ceremonii, która trwała długo, bo każdy składał swoję ofiarę, śpiewano psalm z antyfoną, która zachowała się sama i nazywamy ją *offertorium* czyli ofiarowaniem. Po przyjęciu ofiar, archi-dyjakon układał na ołtarzu ilość chleba i wina potrzebną do ofiary i do kommunii duchowieństwa, oraz ludu. Biskup brał ten chleb i wino z rąk dyjakonów i ofiarował Panu Bogu w modliwie zwanej *Secreta*, od łacińskiego słowa znaczącego „odkładać, odłączać"; celebrujący ofiarował także kadzidło jako symbol modlitwy wiernych i kadzono podobnie jak dzisiaj ofiary i duchowieństwo i t. d. Po ofiarowaniu, biskup przystępował do samejże czynności ofiary Prefacyą, która obejmowała, równie jak dzisiaj, upoważnienie wiernych, aby wznieśli serca swe do Boga i składali Mu dzięki. Po prefacyi następował *Sanctus*, który cały lud śpiewał pospołu z duchowieństwem i celebrującym. Po ukończeniu tego hymnu, celebrujący odmawiał modlitwy, daleko dłuższe niżeli dzisiaj, jak widzimy z konstytucyi apostolskich i liturgij wschodnich, a z których kościół Rzymski zachował tylko rzeczy najdobitniejsze: to właśnie nazywa kanonem czyli prawidłem konsekracyi. Skończywszy kanon, biskup odmawiał modlitwę Pańską, po której błogosławił wiernych. Potém udzielano sobie pocałowanie pokoju i biskup wziąwszy Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, dawał kommunię duchowieństwu i ludowi. Dla skrócenia tej ceremonii, która trwała bardzo długo, pomagało mu wielu kapłanów; ci w towarzystwie dyjakonów, chodzili między szeregami wiernych i rozdawali im Ciało i Krew Zbawiciela. Dzisiaj przy nabożeństwie pontyfikalném większa jest liczba assystentów i posługujących; oprócz dyjakona i sub-dyjakona, jest archi-dyjakon kapłan assystujący i przynajmniej siedmiu duchownych niższego stopnia. Ze względu na okoliczności czasu, miejsca, osób, mogą bydź czynione pewne zmiany w takiém nabożeństwie. Kiedy biskup ubiera się i wkłada swoje znaki, siada na tronie albo w krześle. Nie trzeba brać jednego za drugie. Tron biskupi zwykle stawia się od strony Ewangelii, gdy ołtarz znajduje się w głębi chóru lub przy murze. Krzesło stawia się w stronie epistoły naprzeciw tronu, kiedy biskup celebruje za obrębem swojej juryzdykcyi, lub w swoim kościele, ale w obecności wyższego dygnitarza kościelnego, któremu ustępuje swego tronu, nareszcie w Wielki Piątek, jak przepisuje ceremonijał II, rozd., 25, siadać powinien na krześle. Biskupi odprawiając mszę, nie mówią jak kapłani: *Dominus vobiscum* „Pan z wami" pierwszy raz pozdrawiając lud, ale mówią: *Pax vobis*, „Pokój wam." Powód takiej różnicy jest ten, że biskup doskonalej wyobraża Jezusa Chrystusa, witać przeto powinien lud temiż samemi słowy, któremi bozki Zbawiciel powitał apostołów. Owóż przy pierwszém pokazaniu się im po swojém Zmartwychwstaniu rzekł: „Pokoj wam," *Pax vobis*. Można także powiedzieć, że biskupi witają wiernych temi słowy, ponieważ są następcami apostołów, o których Jezus Chrystus rzekł: „A wchodząc w dom pozdrawiajcie go, mówiąc: Pokój temu domowi (*Mat.* 10, 12)." W dalszych częściach mszy biskup używa

tychże samych słów co kapłan, i mówi jak on: *Dominus vobiscum*. W dni pokutne biskup mówi także do ludu jako kapłan, po odśpiewaniu lub odmówieniu Kyrie eleyson: *Dominus vobiscum*, nie zaś *Pax vobis*. Pokój wam, uważane jest jako pozdrowienie radośne a w dni pokutne, Kościół ruguje ze swych modlitw wszystke co tchnie radością. Po graduale i pierwotném kadzeniu ołtarza, biskup idzie do swego tronu lub krzesła, i siedzi na nim do offertorium czyli ofiarowania, we mszach zaś wielkich zwyczajnych celebrujący siedzi w krześle tylko podczas *Gloria* i *Credo*. Ten zwyczaj przypomina msze najdawniejsze, kiedy wszystko co poprzedzało, odbywało sie za kościołem, lub w kościele, przed presbyterium lub u podnoża, albo obok ołtarza. Jeżeli kazanie następuje po Ewangelii, biskup lub kanonik w jego imieniu, udziela błogosławieństwo czyli benedykcyę. Jeżeli biskup znajduje się na kazaniu albo nauce, kaznodzieja przed kazaniem prosi go o błogosławieństwo. Po skończeniu kazania biskup błogosławi obecnych: toż samo czyni po skończonej mszy. Biskupi przy uroczystej czyli pontyfikalnej celebrze używają sobie tylko właściwych ubiorów, jakie są: tunicella, dolmatyka, krzyż na piersiach, infuła czyli mitra, pastorał, pierścień, rękawiczki, pończochy, trzewiki, gremijał. Gdy biskupi odprawiają mszę czytaną, nic wtedy odróżniać ich nie powinno od innych kapłanów; kiedy biskup czyta księgę liturgiczną, w czasie nabożeństwa pontyfikalnego, trzymają przed nim lichtarz przezwany *bugia* czyli *palmatoria*, który jest godłem biskupiej godności. Lichtarz rzeczony jest symbolem światłości, którą biskup zlewa na wiernych, przez swą naukę i mowy swoje. Przypomina nam zarazem, że powinien jaśnieć w domu Bożym, jako pochodnia, świątobliwością swego żywota i wzniosłością cnót swoich. Przypomina mu także że nie powinien spuszczać się na własne światło, lecz potrzebne mu jest i światło innych; dlatego papież który jest nieomylnym, nie używa wspomnionego lichtarza. *L. R.*

Pontyfikał. Tak się nazywa księga liturgiczna obejmująca przepisy dotyczące obowiązków, które sam tylko biskup *(pontifex)* ma prawo sprawować, lub przynajmniej sam je tylko spełnia w ogólności, i które są po większj części wyjęte z sakramentarzów i ksiąg rzymskich. Jest to nadewszystko księga podręczna biskupów. Wieki średnie przekazały pewną liczbę takich Pontyfikałów, które mają już tylko wartość historyczną. Ale edycya ogłoszona dnia 10 Lutego 1596 roku, przez papieża Klemensa VIII tém większą ma wagę, że to jest edycya Pontyfikału, która dziś jeszcze stanowi o wszystkich obowiązkach biskupich. Klemens VIII oświadcza w swojej konstytucyi, że ta księga zachowała całą swoję legalną powagę, a to w słowach: *Statuentes Pontificale praedictum a nullo unquam in toto vel in parte mutandum vel ei aliquid addendum aut omnino detrahendum esse, ac quoscunque, qui pontificalia munia exercere, vel alia quae in dicto Pontificali continentur, facere aut exequi debent, ad ea peragenda et praestanda ex hujus Pontificalis praescripto et ratione teneri, neminemque ex eis.... nisi formulis, quae hoc ipso Pontificali continentur, servatis satisfacere posse.* A zatém każdy biskup łaciński (Zachodni) trzymać się powinien, w wykonywaniu swoich świętych powinności, rozporządzeń zawartych w tym Pontifikale, gdyż tylko papież ma prawo i władzę zaprowadzania zmian, modyfikacyj, ujmowania, dodatków. Klemens wymaga ażeby biskup wiernie zachowywał obrzędy zawarte w pontyfikale; biskup nie powinien ani opuszczać, ani zmieniać, ani przedłużać zwyczajów przepisanych i modlitw. Zakaz ten nie ściąga się do obrzędów przygotowawczych, wykładów, przerwy, które towarzyszą jednemu lub drugiemu aktowi, lub do rozporządzeń szczególnych, które biskup wydaje, gdy ma znajdować się na obrzędzie religijnym, lub gdy idzie o miejsce, ozdoby, kmotrów i t. d. Przepisy dotyczące tych ostatnich

spotykane przypadkiem w pontyfikale, są tylko radami, czyli jak wyrażają w języku kościelnym, *rubrica directiva*. *L. R.*

Pontyfikat, tak się nazywa czas rządów papieża, który zowie się *Pontifex maximus*, naprzykład, za pontyfikatu Leona X, to jest za jego papieztwa.

Pontykus *(święty)*, męczennik w Lyonie czyli w Lugdunie, towarzysz świętego *Potyna* czyli *Pothina*, w II-im wieku, który będąc pierwszym biskupem lugduńskim, gdy liczył już przeszło dziewięćdziesiąt lat wieku, za prześladowania Marka Aurelijusza r. 177, zapytany przez rządcę tego miasta, kto jest Bogiem chrześcijan, odpowiedział: „Ty go poznasz, jeżeli będziesz godzien." Po takiej odpowiedzi, starzec okrutnie skatowany i zawleczony do więzienia, mając towarzyszem świętego Pontyka, umarł we dwa dni potém. *L. R.*

Pontyńskie bagna, (po włosku Paludi Pontine, po łacinie Pomptinae paludes), jest przestrzeń bagnista położona na południe od Rzymu wzdłuż wybrzeża morskiego od Netturo do Terraciny, mająca około 6 mil długości na $1^1/_2$ mili szerokości. Początek tych bagien kryje się w pomroce wieków najodleglejszej starożytności. W czasach założenia rzeczypospolitej rzymskiej, znajdowało się tu, jak utrzymuje Plinijusz, według świadectwa dawniejszych dziejopisarzy, 33 miast, które przez wojny, a może w części przez zgubny wpływ bagnistej atmosfery wcześnie upadły. Bagna te otrzymały nazwisko od najznaczniejszego z owych miast, Pometia. Appiusz Klaudjusz pierwszy prawdopodobnie powziął plan osuszenia tej bagnistej okolicy przy założeniu słynnego traktu, znanego pod jego nazwiskiem, r. 312 przed Chrystusem. Konsul Cethegus ponowił to przedsięwzięcie. Julijusz Cezar zamierzał przeprowadzić koryto rzeki Tybru przez bagna pontyńskie, lecz nagła śmierć jego nie dozwoliła wykonania tego planu. August (Oktawian) założył także kilka kanałów; ale pod następcami jego środki te zabezpieczenia zostały zaniedbane, dopóki Neron na nowo dzieła tego nie rozpoczął. Trajan prowadził dalej z wielką starannością przedsięwzięte roboty, przez lat 10 i dokazał tego, iż cała przestrzeń od Treponti do Terraciny została osuszoną, przytem odnowił zalany wodą trakt Appiusza. W czasie zaburzeń, które przyprowadziły cesarstwo rzymskie do upadku, bagna znów się rozprzestrzeniły. Pod panowaniem Teodoryka króla Gotów podjęto na nowo roboty osuszenia, lecz bezskutecznie. Z papieżów najprzód Bonifacy VIII, który umarł r. 1303 zajmował się osuszaniem tych bagien; kazał on przekopać wielki kanał, przez co obeschły okolice miast Sezze i Sermonetta. Papież Marcin V przedsięwziął w r. 1417 przekopanie znacznego kanału, zwanego Rio Martino, doprowadził go o milę tylko odległości od morza, gdy śmierć jego dalsze roboty wstrzymała. Leon X oddał całą tę okolicę na własność Julijanowi Medici, kładąc na niego obowiązek jej osuszenia. Jednakże w przeciągu 70 lat, w którym czasie miejsce to było w posiadaniu rodziny Medici, mało lub nic nie uczyniono ku jego ulepszeniu. Za Syxtusa V wykopano wielki kanał, Fiume Sisto, opatrzony w groble; lecz wkrótce po śmierci tego papieża (r. 1590) zbawienne to dzieło zostało zaniedbane, a cała okolica znów pokryła się bagnami. Po długim przeciągu czasu Pijus VI zwrócił swą uwagę na bagna pontyńskie. Roboty około kanału osuszającego, nazwanego Linea Pia, rozpoczęte w roku 1778 zostały wykończone w 1788. Pod rządem francuzkim nie zaniechano dalszych robót osuszenia; zdaje się jednakże, że przemysł ludzki nigdy nie zdoła zupełnie usunąć szkodliwego wpływu bagnistej natury tej okolicy. Powietrze w niektórych porach roku jest tu dla zdrowia nader niekorzystne, a skutki tego dają się dotkliwie uczuć nietylko cudzoziemcom chwilowo prze-

bywającym, ale także osiadłej ludności. Porównaj Prony, „*Description hydrographique et historique des marais Pontins.*"

Ponza, gruppa wysep na morzu Tyrreńskiém, wprost portu Terracina i przylądka Circella, należąca do prowincyi Terra di Lavoro (w b. królestwie Neapolitańskiém), zwana u starożytnych *Insulae Pontiae*, wyspy pontyńskie, zapewne od sąsiedzkich bagien pontyńskich. Wyspy te są pochodzenia wulkanicznego, pokryte lawą, pomexem, torfem, bazaltem i popiołem; składają się po większej części z nagich skał, mało też są uprawne i słabo zaludnione. Największa z tych wysp, Ponza, ma 4 mile włoskie długości, ale tylko 600 kroków szerokości; port ma warowny, ale przydatny tylko dla statków kupieckich, cele wykute w skałach dla galerników, mnóstwo jaskiń i do 1000 mieszkańców, osiadłych w grotach lub małych siołach, trudniących się rolnictwem, rybołówstwem i handlem. Za starożytnych Rzymian *Pontia* była miejscem wygnania, gdzie między innemi Tyberyjusz kazał stracić Nerona, syna Germanika, Kaligula swoje siostry, a Domicyjan Flawiję Domitillię. Wyspa Vendatena (starożytna Pandatorra), gdzie żyły na wygnaniu Julija, córka Augusta, oraz Oktawija, zesłana tu przez Nerona, i Agryppina, małżonka Germanika (przez Tyberyjusza), ma 2 mile włoskie długości i 500 kroków szerokości, mieszkańców około 500 i jest zapewne zabytkiem ogromnego krateru. Wyspa San Stefano cała składa się z lawy i służy za więzienie dla niebezpiecznych przestępców. Na wyspie Zanone (1 mila obwodu) znajdują się na wierzchołku wysokiej skały szczątki dawnego klasztoru. Na dzikiej wysepce Palmarola, według baśni ludowej mieszka sam djabeł. *F. H. L.*

Pool albo *Polus* (Reginald), kardynał, arcybiskup Cantorbery, urodził się r. 1500, w Stowerton—Castle, w hrabstwie Stafford. Był krewnym Henryka VIII, króla angielskiego, po matce swojej hrabinie Salisbury, i to pokrewieństwo było dla niego fatalném. Ukończywszy nauki w Oxford i opatrzony od króla wielu znacznemi beneficyjami, udał się do Paryża dla dalszego doskonalenia się, później do Padwy, w tymże celu. Tu się zaprzyjaźnił ze sławnymi uczonymi, jak Bembo, Sadolet, Contareni. Za powrotem do Anglii wmięszany był do nieszczęsnych sporów, które wznieciła żądza Henryka VIII wziąć rozwod ze ślubną żoną. Królowi wielce chodziło o zatwierdzenie Poola; aby zyskać go na swoję stronę ofiarował mu bogate dostojeństwa, biskupstwo Winchester, arcybiskupstwo York; ale Pool nigdy nie dał się skusić do tego, co odrzucało jego sumienie. Opuścił Angliję, wyjechał do Awenijonu, a ztąd do Włoch. Papież wynagrodził go purpurą rzymską za bogate beneficyja, z których go ogołocił Henryk VIII, gdy on odmówił uznać jego zwierzchnictwa nad kościołem. Od tego czasu kardynał Pool został jedną z najważniejszych osób dworu rzymskiego, i był używany do spraw najtrudniejszych. Jako legat papiezki jeździł do Francyi i do Flandryi (r. 1537), i gotował się podróżować do Anglii, dla załatwienia spraw kościelnych, jeśliby się powiodły układy zagajone przez Karola V i Franciszka I celem pojednania Henryka VIII z Kościołem. Ale krwawy Henryk VIII, zamiast przystać na jaką zgodę, wymagał od Franciszka I wydania Poola, i znaczne czynił ofiary dla Flamandczyków, jeżeli zechcą wydać mu kardynała. Pool uważał za rzecz roztropną, aby zabezpieczyć się od zdrady i morderców wysłanych na niego, schronić się do Viterbo, gdzie papież dodał mu straż dla pilnowania go. Henryk VIII w złości zaślepionej, pomścił się skazawszy na śmierć hrabinę Salisbury, matkę kardynała, jego brata, i wielu jego przyjaciół. Pool, w czasie pobytu we Włoszech, miał sobie polecone przez papieża rożne sprawy. Pisał między innemi, przeciw *Interim*. Papież mianował go jednym

z trzech prezesów soboru trydenckiego. Po śmierci Pawła III w r. 1549, Pool omal co wybrany nie był papieżem; ale przemógł kardynał del Monte (Julijusz III), Pool osiadł wtedy w klasztorze benedyktynów i poświecał się wyłącznie modlitwie i naukom. Po wstąpieniu na tron angielski Maryi Katolickiej, kardynał był wysłany jako legat do swojej ojczyzny, i stanął w Londynie 24 Listopada 1554 r., a dnia 30 stawił się w parlamencie. Członkowie obu izb wyrzekli się odszczepieństwa. Pool udzielił im absolucyję i pojednał z Kościołem. Niedługo potém wyniesiony był na arcybiskupa Canterbury, w nagrodę prac około pojednania Anglii z Kościołem katolickim. Pool umarł nagle 13 Listopada 1558 r., mocno zmartwiony zgonem królowej Maryi. Ciało jego złożono w kościele ś. Tomasza. Wydał on kilka dzieł teologicznych jako to: *Pro unitate Ecclesiae*; *de Concilio*; *De summi Pontificis officio et potestate*; *Reformatio Angliae.* Kardynał Guerini i Anglik Tomasz Philips pisali żywot kardynała Pool. *L. R.*

Popar, u rolników naszych rozgrzanie roli pod zasiew nawozem. Haur, zawołany gospodarz z czasów Jana III pisze: „Na roli, możesz sobie na prędkie zboża uczynić popar, gdy nań nawieziesz nawóz." *K. Wł. W.*

Popędzca albo *znaieżca*, u łowców pies który zna miejsca takowe, w których zwierz rad przebywa i nigdy go w niepodobnych nie szuka, a ztąd prędzej zwierza znajdzie i popędzi.

Pope (Alexander), znakomity angielski poeta, urodził się w Londynie w 1688 r. Ojciec jego, zamożny handlarz płótna, wkrótce po narodzeniu syna porzucił swój zawód i osiadł w Bienfield pod Windsor'em. Początkowe nauki odebrał młody Pope od domowego kapelana. W ósmym roku życia oddany do katolickiego seminaryjum w Twyford pod Winchester, już w dwunastym roku opuścił ten naukowy zakład i do żadnej szkoły nie uczęszczał; usilnie jednak nad dalszém ukształceniem się pracował. Ulubionym jego przedmiotem było rymotwórstwo, do którego wczesne okazywał zdolności. Początkowo zaprawiał się na przekładach, w 16 zaś roku życia wydał swoje utwory pod tytułem: *Pastorals*, które gładkością i piękną budową wiersza ogólne zyskały powodzenie. W r. 1711 wyszła jego: *Essay on criticism*, którą Anglicy dziś jeszcze uważają za jednę z najpiękniejszych poezyj dydaktycznych, zalecona zaś przez Addison'a powszechną zyskała wziętość. Z wielu pomniejszych utworów odznacza się *Rape of the locke* (Pukiel włosów ucięty), wiersz satyryczno-komiczny, którego treścią jest porwany pewnej znakomitej damie *przez jej oblubieńca promień włosów.* Talent poetycki Pope'go zajaśniał tu w całym blasku, a mianowicie umiejętne połączenie satyry z żywą wyobraźnią. W r. 1713 wyszedł jego opisowy poemat: *Windsor forest,* w którym o wiele przewyższył wzięty za wzór Denham'a *Cooper's Hill.* Czas pomiędzy 1713 a 1725 r. poświęcił tłómaczeniu Homera; przekład Iliady sam uskutecznił, tłómaczenia zaś Odyssei dokonał wspólnie z Broome'm i Fenton'em. Dochód z tych prac (przeszło 8000 fun. szt.) posłużył mu na kupno wioski pod Twickenham, w której odtąd wraz z swymi rodzicami zamieszkał. Przekłady te niewiele jego sławę poetycką podniosły, w nich bowiem zatarł się prawie starożytny charakter oryginału. Za to *Listy Heloizy do Abelarda* (1716) liczone są do najlepszych jego poezyj. Przedsięwzięte wydawnictwo wszystkich dzieł Szekspira, uwikłało go w niesnaski z Theobald'em, innym dzieł tychże wydawcą. Te i tym podobne zajścia, zwłaszcza po wydanych wspólnie z Swiftem *Miscellanies*, popchnęły Pope'go ku satyrze, która odtąd zaczęła w pismach jego przemagać. W 1728 r. wydał trzy księgi swojej *Duncyjady*, w której pierwsze miejsce jako dunce (głupiec) zajął nienawi-

stny mu Teobald; czwarta księga tego komiczno-rycerskiego poematu wyszła w r. 1742. Około tegoż czasu ukazały się *Imitations of Horace*, to jest listy, satyry i moralne traktaty. W satyrach Pope objawia wysoki dowcip, lubo często w drażliwości swojej nie zna miary i *wyszydzanych przeciwników* chłoszcze aż do gburowatości. W jednym tylko z późniejszych swoich poematów: *Essay on man* (1733 r.), połączył Pope satyrę z filozoficznym na człowieka poglądem. Umarł dnia 30 Maja 1744 r. W ostatnich latach życia doznał goryczy wydanym do wszystkich katolików zakazem, aby z powodu spodziewanego wylądowania Karola Edwarda Stuarta, o 10 mil nie zbliżali się do Londynu. Niektórzy zarzucają Pope'mu szorstkość i drażliwość charakteru; stałym jednakże był w przyjaźni, jak tego dowiódł Swift'owi, którego, obok Gay'a, jedynym był przyjacielem. Główną jego ujemną stroną była próżność i dążenie za sławą poetycką, która mu czyniła nienawistnym każdego, co się ośmielił jakiekolwiek usterki w pracach jego wytykać. Pope zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy angielskimi rymotwórcami drugiego rzędu; wszakże pięknością form góruje nad innymi tego narodu pisarzami. W utworach osnutych na wyobraźni dowcipie i smaku, Pope jest nieporównanym. Dzieła jego wydali Warburton (Londyn, 1751), Warton (1791), Bowles (1806, tom. 10) i Johson (1812, tomów 10). Jego poezyje wyszły w Londynie w 1804 i 1815 r. w 3-ch tomach.

Popiel, panujący w Polsce, w okresie przedchrześcijańskim, wydatna postać pierwotnych dziejów naszych i ostatni z rodu swego, na którym skończyła się dynastyja Popielów. Po ojcu swym Popielu I, zasiadłszy na tronie pod imieniem Popiela II, objął zarazem panowanie nad dwudziestą stryjami a braćmi ojca swego. Był to człowiek zły i nieużyty. Przybyło do zamku jego w Kruszwicy dwóch pielgrzymów w gościnę, ale ich odpędził i ci udali się do wieśniaka kołodzieja Piasta, który dnia tego sprawiał synowi swemu postrzyżyny, podług obyczaju pogańskiego. Piast przyjął ich gościnnie i uprzejmie; zaproszeni na uroczystość, postrzygli syna i nadali mu imię Ziemowit, wróżąc przytém, że z czasem będzie książęciem (ob. *Piast*). Popiel za namową żony Niemki, w celu utwierdzenia swej władzy, sprosił stryjów, a udając chorobę, częstował i potruł. Kronikarze mówią, że z ciał ich, jako kara Boża, taka ilość myszy powstala, że uciekać musiał, a doścignіony, pożarty przez nie został. Marcin Gallus pisze: „Według opowiadania starców dostojnych, doznał tenże Popiel takiego prześladowania od myszy po wygnaniu z królestwa, że towarzyszący mu orszak, musiał go z tej przyczyny przewieść na pewną wyspę, a gdy te zwierzęta niegodziwe popłynęły tam za Popielem, towarzysze bronili go od nich w jednej wieży drewnianej, aż póki Popiel, dla zabójczego fetoru z wielkiej liczby trupów, opuszczony od wszystkich, sromotną nie zginął śmiercią, pod gryzącym zębem potworów" (Gallus, wydanie J. W. Bandtkiego, str. 26). Mysza wieża, dotąd istniejąca, przypomina starożytne podanie o Popielu. Ze słów Marcina Galla, pokazuje się, że do ucieczki zmuszonym został siłą powstania ludu, który go za okrucieństwa znienawidził. Szajnocha, w rozprawie swej, pod tytułem: *O myszach króla Popiela*, wykazał, że myszy które go zjadły, byli to korsarze skandynawscy (*Nowe szkice historyczne*, tomów 2, Lwów, 1857 r.). Po tragicznym zgonie Popiela rozpoczęła panowanie dynastyja Piastów, która zgasła dopiero na Kazimierzu Wielkim, a w linii książąt mazowieckich w r. 1526. *K. Wł. W.*

Popiel (Bazyli), ksiądz, proboszcz w Grodzisku, kanonik Łowicki, człowiek uczony, gorliwy i przykładny kapłan. Są w druku następne jego dzieła: 1)

Krótki wykład Psalmów Dawidowych, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1806, w 8-ce). 2) *Rozmowy Sokratyczne w materyjach moralnych* (Łowicz, 1808, w 8-ce). 3) *Wywód prawdy religii chrześcijańskiej* (tamże, 1818, w 8-ce). 4) *Dusza na Kalwaryi rozważająca męki Jezusa Chrystusa* (tamże, 1819). 5) *Myśli o skutecznym sposobie nauczania w szkołach religii chrześcijańskiej* (Warszawa, 1823). *F. M. S.*

Popiel, wieś w Galicyi, obwodzie Samborskim, mila od Drohobyczy, ze źródłem oleju wodoskalnego.

Popielany, wieś na Żmujdzi, nad rzeką Wentą czyli Windawą, w dekanacie Wiekszańskim, blizko granicy kurlandzkiej, słynna w historyi nauk przyrodzonych po całej Europie dla swoich pięknych skamieniałości. Okolice tutejsze pod względem geognostycznym należą do formacyi Jura, a mianowicie do jej średniego pokładu; zwanego przez angielskich geologów *Kelloway-rock*, przez francuzkich zaś *Groupe Oxfordienne*. Skamieniałości mięczaków morskich w nim odkrywające się, tak są doskonale zachowane, jakby dziś z morza były wyjęte. Skorupa ich zupełnie prawie w pierwotnej pozostała całości, połysk nawet perłowy jest zachowany. Znane już są dobrze te skamieniałości europejskim geologom od 1830 r., u których wielkie znaczenie tak dla rzadkiej swej konserwacyi, jako i dla nowych i nieznanych gatunków zjednały. Ulmann z Ignacym Emmanuelem Lachnickim pierwsi je podobno odkryli i rozpoznali około r. 1824. Dubois de Montpereaux po nich już zwiedzał Popielany; Eichwald, uczony naturalista, korzystając z tych odkryć w czasopiśmie w Mitawie wychodzącém *Quatember* (1830, t. II, III, IV) podał wiadomość o wielu skamieniałościach popielańskich, z których jednak wiele wziął mylnie za nowe gatunki. Po nim Pusch w piśmie *Polens Paleontologie*, także o nich pisał. Buch, znakomity geolog niemiecki w Berlinie, w piśmie: *Über den Jura in Deutschland* (Berlin, 1839), wymienia z pomiędzy skamieniałości popielańskich *Terebratula varians* i *Ammonites Jason*. Następnie sławny geolog francuzki Alcide D'Orbigny, w głośném dziele: *Geologie de la Russie* (Paryż, 1845) wspomniał o innym gatunku tych samych skamieniałości *Ammonites Cordatus*. Przed nim zaś jeszcze Acassiz, równie znakomity geolog szwajcarski, w dziele: *Etudes critiques sur les Mollusques fossiles* (Neufchatel, 1842), dostawszy od p. Dubois exemplarz jednej skamieniałości popielańskiej, zadeterminował go jako nowy typowy gatunek dwuskorupnych mięczaków, należących do rodzaju *Goniomya* i nazwał *Goniomya Dubois*. Ostatecznie Ludwik Zeiszner, geolog polski, w swojej *Paleontologii polskiej* (Warszawa, 1845) napisał o gatunku popielańskim *Terebratula varians*. *F. M. S.*

Popielec, czyli Środa popielcowa, jest to pierwszy dzień wielkiego postu, w którym Kościół poświęca popiół i posypuje nim głowy duchowieństwa i ludu. U starożytnych popiół był zawsze godłem żałoby i znakiem głębokiego smutku. Dawid, na wyrażenie żalu swego, powiada, że „popiół jako chléb jadał” (*Psalm* 101). Jeremijasz radzi mieszkańcom Jeruzalem, aby dla ocalenia się przed wściekłością Nabuchodonozora, posypywali się popiołem (25, 34); Niniwici uniknęli zemsty niebieskiej, oblekłszy się we włosiennice, a posypawszy sobie głowy popiołem (*Jonasz*, 36). Od pierwszych wieków Kościół chrześcijański wprowadził zwyczaj posypywania grzeszników popiołem, aby rozmyślali o śmierci, na którą zasłużyli przez grzechy swoje, i każdego roku, w pierwszy dzień wielkiego postu, biskup w towarzystwie duchowieństwa sypał popiół na głowę skazanych na pokutę publiczną i wyganiał ich z ko-

ścioła na czas dłuższy lub krótszy, stosownie do ciężkości ich win, lub gorącości ich nabożeństwa. Z tego zwyczaju, nie istniejącego już od czasu jak pokuta publiczna została zniesioną, wyniknął obrząd powtarzany każdego roku w Kościele katolickim. W pierwszy dzień postu zwany Popielcem, celebrujący odmówiwszy Psalmy pokutne i inne modlitwy, poświęca uroczyście popiół na ołtarzu; sypie go na głowy duchowieństwa i ludu, a do każdej osoby, którą posypuje, przemawia słowy, które Pan Bóg wyrzekł do pierwszego grzesznika: ,,Pamiętaj człowiecze, iż proch jesteś i w proch się obrócisz" (I, *Mojż.* 3, 19). Przy poświęceniu popiołu Kościół prosi Boga o natchnienie uczuciami pokuty tych, którzy go otrzymają i o odpuszczenie ich grzechów. Popiół którym posypują głowy, powinien być suchy i robiony z gałęzi poświęconych w roku poprzedzającym w Niedzielę Kwietnią. Niewiasty przyjmują popiół nie na zasłonę czyli woalkę, ale na włosy lub na czoło. Jeśliby wierni w bardzo wielkiej liczbie żądali posypania się popiołem, celebrujący może wziąć do pomocy jednego lub kilku kapłanów, przybranych w komżę i stułę fijoletową. Celebrujący poświęciwszy popiół, obraca się twarzą do wiernych, schyla głowę, a najdostojniejszy z chóru, stojąc i bez stuły, posypuje mu koronę popiołem, w formie krzyża, mówiąc: ,,Pamiętaj człowiecze" i t. d. Jeżeli nie masz innego kapłana, celebrujący klęczy przed ołtarzem, sam siebie posypuje popiołem nic nie mówiąc, jak gdyby go przyjmował od samego Jezusa Chrystusa. Kapłan który odprawiał mszę czytaną, może obleczony w swe apparata, posypywać popiołem głowy wiernych; ale sam nad sobą tej ceremonii dopełniać nie może. Mszę uroczystą w Środę Popielcową, odprawiać powinien kapłan, który posypywał popiołem. W XVII wieku zagnieździł się zwyczaj w niektórych zakonach, nawiedzania domów wiernych, w pierwszą Niedzielę wielkiego postu i posypywania ich popiołem. Święta kongregacyja obrzędów, oświadczyła że czynić tego nie wolno. *L. R.*

Popielica, ob. *Wiewiórka.*

Popielnice, ob. *Urny.*

Popiół. Części pozostające po spalonych ciałach organicznych, nie ulegające działaniu ognia, nazywają się popiołami; niewłaściwie więc używają tego wyrazu na oznaczenie ciał powstających pod wpływem wysokiej temperatury z niektórych metali, jak np. ołowiu, w tym albowiem razie otrzymywane ciało nie jest pozostałością, lecz związkiem rzeczonego metalu z tlenem, powietrza Popiół otrzymywany z ciał organicznych tudzież z materyj organicznego pochodzenia, jakiemi są węgle kopalne, składa się z ciał opierających się działaniu ognia. Popioły z roślin lądowych składają się głównie z soli potażowych i krzemionki, z roślin zaś morskich, z soli sodowych. Z pierwszych drogą ługowania otrzymuje się potaż, z drugich zaś soda a za pomocą krystallizacyi można te ciała, z których jedno jest węglanem potażu a drugie węglanem sody, zupełnie od ciał innych uwolnić. W popiołach prawie wszystkich roślin morskich zawiera się pewna ilość jodu. Popioły torfowe prócz potażu zawierają ziemie, jak: wapno, glinkę, krzemionkę; toż samo rozumieć o popiołach węgli kamiennych, które częstokroć obfitują nadto w żelazo i ołów. Dawniej sądzono, że zioła w popiołach roślin zawierające się, nie są istotne do utrzymania bytu tychże roślin; lecz postępy w chemii dowiodły, że do normalnego rozwijania się roślin konieczną jest pewna obfitość soli alkalicznych. Od tego czasu wielkiego zajęcia przedmiotem stały się rozbiory popiołów, dostarczanych przez rozmaite rośliny. Własności popiołów otrzymywanych po spaleniu ciał zwierzęcych są zupełnie różne. Popiół powstający, po

spaleniu kości, przedstawia massę w pewnym stopniu spojną w cząstkach swoich, która składa się z wapna i właściwego kwasu, zwanego fosfornym. Dla tego też popiół kościany stanowi cenny nawóz pod rośliny mianowicie zbożowe, które w ziarnach swoich wielką ilość fosforanów zawierają. Popiół kości biały, a zatem składający się głównie z fosforanu wapna, zwany *ebur ustum album*, znajduje także zastosowanie w medycynie. Popiół drzewny, a mianowicie popiół z drzewa dębowego, bukowego i sosnowego w okolicach lesistych stanowi ważny przedmiot handlowy. Zastosowanie popiołów drzewnych techniczne jest wielorakie, a mianowicie w fabrykacyi mydła, w bieleniu płócien, w farbiarniach, w hutach szklanych, w wyrobie fajansu i t. p. W gospodarstwie domowém popiół drzewny służy za tani środek (jako węglan potażu) do prania, wywabiania plam, tudzież jako dodatek do kąpieli. Rodzaj kąpieli suchych, ogrzewających, służy do przywrócenia do życia zmarłych pozornie, a szególniej osób zatonionych, których ciała nagie okładają się ciepłym popiołem i w nim pozostawiają się do ogrzania. Prawie u wszystkich narodów *popiół* służy na oznaczenie wszystkiego, cokolwiek na ziemi byt swój straciło, w tém znaczeniu używają się wyrażenia popioły zmarłych, popioły miast oddawna zagrzebanych w niepamięci i t. p. Znaczenie kościelne popiołu ob. *Popielec*. W znaczeniu potoczném używa się tego wyrazu na oznaczenie wszystkiego, cokolwiek jest na świecie niestałem, ztąd wyrażenie w popiół się obrócisz i t. p.

Popiołek (Józef), professor filozofii i matematyki w akademii krakowskiej, historjograf tejże akademii; od r. 1745 kanonik kollegiaty ś. Anny. Długo w Rzymie prowadził proces z Wojciechem Grzymałą o probostwo ś. Florjana, summaryjusz tego processu wyszedł z druku w Rzymie 1757 r. Dla udowodnienia swoich zasług wylicza tutaj Popiołek 62 różnych pisemek swoich, a między temi najniewłaściwiej nietylko półarkuszowe przedmowy, ale nawet mappy wymierzonych przez siebie dóbr wylicza. Popiołek umarł w r. 1773. Między innemi wydał następujące dzieła: 1) *Questiones philosophicae* (1730, w 4-ce). 2) *Observationes mathematicae* (Kraków, 1732). 3) *Faveli sublimitas meritis et virtutibus Generalis Myszkowski* (tamże, 1732 r.). W rękopiśmie zostawił historyję swego czasu, którą z obowiązku jako historiograf płatny od akademii napisał p. t.: *Historia rerum domi et gestarum ex an. 1746 ad an. 1770 inclusive* (folio). *F. M. S.*

Popis, w dawnej Polsce oznaczał przegląd wojska połączony z ewolucyjami, to co dziś zowiemy paradą i rewiją. Toż samo znaczył wyraz *okazowanie*. Później w szkołach *popis publiczny*, był i jest przy zamknięciu roku szkolnego egzamen publiczny uczniów, na którym przełożona władza rozdaje nagrody i odczytuje promocyje przechodzących do klass wyższych, lub otrzymujących patenta z ukończonych nauk w tym zakładzie. Dziś popisowym nazywamy człowieka którego wiek i zdrowie czyni zdolnym do służby wojskowej, a który nosi jeszcze nazwę rekruta (ob.). *K. Wł. W.*

Popisowe od Menonistów. Menoniści w królestwie Polskiém uwolnieni zostali dekretem cesarskim, z d. 4 (16) Lipca 1817 roku od osobistej służby wojskowej, i obowiązani są wnosić za to do skarbu opłatę roczną po złp. 6 od osoby w wieku popisowym będącej.

Poplecznik, dawni rębacze polscy na szable, aby tylko mieli plecy osłonione przez drugiego, nieliczyli licznej gromady przeciwników i śmiało z nimi walczyli. Ten który wezwany na pomoc rębaczowi, opierał swe plecy o jego, zwał się poplecznikiem, a wyraz ten później zastosowano do każdego, który

drugiego, dla którego był zobowiązany popierał, czy to szablą, czy radą, lub zabiegami w sprawie wytoczonej przed sądami. *K. Wł. W.*

Popliński (Jan), filolog, urodził się w Topoli pod Ostrowem 1796 r., nauki odbył w gimnazyjum poznańskiém, zkąd udał się na uniwersytet do Wrocławia, a potém do Berlina. Po odbyciu nauczycielskiego egzaminu i roku próby w Poznaniu, przeniesiony został na professora literatury i języka polskiego do gimnazyjum w Lesznie, gdzie pierwszy podał myśl i był redaktorem szacownego czasopisma illustrowanego pod tytułem: *Przyjaciel ludu.* Oprócz tego wszystkie wolne chwile dobru powszechnemu poświęcał. Umarł powszechnie żałowany w Lesznie 1839 r. Wydał z druku: 1) *Grammatik der polnischen Sprache* (Leszno, 1829, w 8-ce; drugie wyd. tamże, 1830; wyd. trzecie tamże, 1837, wyd. czwarte tamże, poprawione i pomnożone 1840; wydanie piąte, 1862 r.); *Wybór bajek polskich* (tamże, 1830 r.); 3) *Auswahl von Mustern deutscher Prosaiker und Dichter* (Berlin, 1832 r.; wydanie drugie tamże, 1844 r.); 4) *Wypisy nowe polskie* w dwóch częściach (Leszno, 1834 r., wydanie drugie tamże, 1838 r.; wydanie trzecie tamże, 1841 r.); 5) *Słowo Boże ze starego testamentu wybrane podług tłómaczenia księdza J. Wujka* (Poznań, 1840 r., w 8-ce). — **Popliński** (Antoni), współczesny filolog, brat poprzedzającego, zasłużony tak w zawodzie nauczycielskim jak w piśmiennictwie krajowém, obecnie professor emeryt i biblijotekarz biblijoteki Raczyńskich w Poznaniu. Wydał z druku: 1) *Beispielsammlung zur Einübung d. poln. sprache* (Poznań, 1834 r., w 8-ce); 2) *Von dem polnischen Münzwesen* (tamże, 1839 r.); 3) *Elementarbuch der polnischen Sprache zum Gebrauch der Schulen* (tamże, 1838 r.; wydanie drugie, 1840 r.; wydanie trzecie, 1842 r.; wydanie czwarte tamże, 1845 r.; wydanie piąte poprawne, 1851 r.; wydanie szóste, 1855 r.); 4) *Wybór prozy i poezyi polskiej* (tamże, 1838 r.; wydanie drugie, 1844 r.; wydanie trzecie, 1853 r.); 5) *Grammatyka łacińska* (Poznań, i Bydgoszcz, 1835 r., w 8-ce; wydanie drugie, p. t.: *Grammatyka łacińska mniejsza* tamże, 1844 r.; wydanie trzecie, p. t.: *Mniejsza grammatyka łacińska dla klass niższych i średnich* tamże, 1850 r.; wydanie czwarte tamże, 1853 r.; wydanie piąte, 1858 r.; wydanie szóste poprawne, 1862 r.; 6) *Historyja powszechna dla klass niższych szkół realnych i gimnazyjalnych na wzór Weltera ułożona* t. I, *historyja starożytna* (Poznań, 1844 r.; wydanie drugie, 1852 r.; t. II, *Dzieje wieków średnich* tamże, 1850 r.; wydanie drugie, 1862 r.); 7) *Przykłady do tłómaczenia z łacińskiego na polskie i z polskiego na łacińskie do etymologii łacińskiej grammatyki ułożone* (część I-sza na sextę tamże, 1844 r.; wydanie drugie, 1862 r. Toż samo, część II-ga na quintę tamże, 1845 r.; toż samo na quintę tamże, 1847 r.); 8) *Geografija podług Seltena* (kurs I, edycyja 2 całkiem przerobiona, tamże, 1848 r.). Nadto wspólnie z Józefem Łukaszewiczem był współredaktorem *Tygodnika literackiego* i *Orędownika naukowego* czasopismów w Poznaniu wychodzących. *F. M. S.*

Popławski (Mikołaj), arcybiskup lwowski, urodził się w Popławach na Podlasiu, nauki kończył w akademii krakowskiej; wstąpiwszy do stanu duchownego, bawił na dworach wielkich panów i otrzymawszy kilka dostatnich beneficyjów postąpił na dziekaniję warszawską. Po kilkakroć bywał deputatem na trybunał koronny odznaczając się wymową i światłem. Za wyświadczone usługi dla Rzeczypospolitej, wyniesiony na biskupstwo inflantskie w roku 1685, został arcybiskupem lwowskim 1709 r. Umarł we Lwowie 1711 r. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Stół duchowny albo medytacyje i nauki*

duchowne (trzy części, Kraków, 1702 r., w 4-ce; wydanie drugie tamże, 1704 r.; trzecie w Warszawie, 1724 r.); 2) *Palma na gruncie albo kazanie przy dorocznej pamiątce sublewacyi kości błogosławionego Jana z Dukli* (Lwów, 1672 roku); 3) *Tabulatio Andr. Załuski Episcop. Ploc.* (1693 roku w 4-ce). *F. M. S.*

Popławski (Antoni), moralista, doktor filozofii i obojga prawa, urodził się w województwie Krakowskiém 1739 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia księży pijarów, był nauczycielem w szkołach niższych w Warszawie, a później za staraniem Konarskiego wyprawiony do cudzych krajów, w Rzymie, Paryżu i innych stolicach lat trzy bawił. Gdy powrócił ztamtąd, objął katedrę wymowy, a potém prawo publiczne, tudzież prawo natury i narodów tłómaczył uczącej się młodzieży w zakładach Konarskiego. W r. 1778 zostawszy członkiem towarzystwa do ksiąg elementarnych, temuż pismami swemi i radą w zaprowadzeniu instrukcyi i sposobu dawać się mających nauk, wiele dopomógł. W r. 1780 otrzymawszy sekularyzacyję, mianowany był rektorem i professorem seminaryjum akademickiego w Krakowie, umarł tamże 1786 r. Wydał z druku: 1) *Zbiór niektórych materyi politycznych przez A. P.* (Warszawa, 1774 r., w 8-ce). Dzieło to z wielką znajomością rzeczy i dobrą napisane polszczyzną, dzieli się na cztery części, z których dwie zajmują się ekonomiją polityczną, w trzeciej są uwagi o rządzie wewnętrznym, w czwartej o zewnętrznym rządzie Rzeczypospolitej. 2) *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacyi obywatelskiej* (tamże, 1775 r., w 8-ce); 3) *Nauka moralna dla szkół narodowych* na klassę I, II i III (Kraków, 1778 r., później kilka razy przedrukowana, ostatnio we Lwowie przerobiona przez Stanisława Sobieskiego 1862 r.); 4) *Mowa w rocznicę ustanowienia towarzystwa do ksiąg elementarnych* (Warszawa, 1780 r.); 5) *Mowa przy otwarciu seminaryjum na professorów narodowych stanu akademickiego* (Kraków, 1780 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Popona, w dawnej polszczyznie, nakrycie wozu, buda. Rej opisuje kolebki czyli powozy, szkarłatnemi poponami okryte. Poponami zwano u nas w XVI wieku namioty i pawilony zawieszane nad łóżkami, lub rozwieszane na ścianach. Fabijan Birkowski mówi: „Dwory i łożnice poponami upstrzą." *(Kazanie o Exorbitancyjach). K. Wł. W.*

Popowek, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, gminie Solec, pomiędzy lasami w miejscu górzystém położone, zajmuje 4 morgi przestrzeni, głębokie około 18 stóp.

Poppe (Jan Henryk Maurycy von), pisarz technologiczny, urodził się 1776 r. w Getyndze, gdzie też kończył szkoły i uniwersytet; po habilitacyi tamże został w r. 1804 professorem matematyki i fizyki w gimnazyjum w Frankfurcie, a odmówiwszy na wezwanie do instytutu politechnicznego w Wiedniu w r. 1818, otrzymał katedrę technologii w Tubindze, na której pozostał do r. 1843. Z ogromnej liczby dzieł jego, któremi niezaprzeczenie wpływał na upowszechnienie wiadomości technicznych, wymienimy następujące, jako większej używające wziętości: *Encyklopädie des gesammten Maschinenwesens* (8 tomów, Lipsk, 1820—26 r.); *Handbuch der Technologie* (Heidelberg, 1806—10); *Geschichte der Technologie* (3 tomy, Getynga, 1807 do 1811); *Technologisches Lexicon* (5 tomów, Sztutgart, 1815—20); *Technologisches Universalhandbuch* (2 tomy, Lipsk, 1837—38); *Handbuch der Experimentalphysik* (wydanie drugie, Hanower, 1826); *Geschichte der Erfindungen* (4 tomy, Drezno, 1829); *Reallexikon* (Zurich, 1846—47); wydawał

też w Sztutgardzie od 1844 do 1846 pismo popularne gospodarcze techniczne: *Der deutsche Hausfreund.*

Pöppig (Edward), znany podróżny i naturalista. urodził się w Plauen 1797 r. W r. 1815 oddał się naukom lekarskim i przyrodzonym w uniwersytecie lipskim, a będąc studentem zwiedził brzegi Renu, Austryję, Francyję południową do Pirenejów, Szwajcaryję, Tyrol i Karyntyję. W r. 1822 wypłynął z Hamburga na Kubę, gdzie dwa lata przepędził na badaniach naukowych. Następnie udał się do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, gdzie w Pensylwanii pracom naukowym się oddawał i w r. 1826 popłynął do Ameryki południowej, zwiedził prowincyje Chili środkowe i południowe, pierwszy wszedł w r. 1829 na wulkan Antuko, ztąd popłynął do Lima i przez Kordylijery przeszedł w lasy prowincyi Maynas, gdzie dwa lata pomiędzy Indyjanami pozostawał; zgromadziwszy bardzo obfite zbiory botaniczne i zoologiczne, w końcu r. 1832 powrócił do ojczyzny. Zdania sprawy z podróży swoich ogłaszał w Froriep'a: *Notizen für Natur und Heilkunde* (1827—33), a obszerniejszy ich opis ogłosił p. t.: *Reise in Chili, Peru und auf dem Amazonenstrom* (2 tomy, Lipsk, 1835). Z licznych nowo odkrytych gatunków roślin wiele opisał w: *Nova genera ac species plantarum, quas in regno Chilensi, Peruviano et in terra Amazonica annis* 1827—32 *legit* (3 tomy, Lipsk, 1835—45). Spostrzeżenia zoologiczne i inne badania swoje ogłaszał w rozmaitych pismach, tudzież w encyklopedyi Ersch'a i Gruber'a. W r. 1833 został nadzwyczajnym a w r. 1845 zwyczajnym professorem zoologii w uniwersytecie lipskim, gdzie szczególne położył zasługi w uporządkowaniu i pomnożeniu zbiorów, które śmiało walczyć mogą o pierwszeństwo ze zbiorami innych uniwersytetów Niemiec.

Poppo. Biskup krakowski czwarty z porządku podług Długosza i Łętowskiego, właściwie zaś pierwszy od którego poczyna się krytycznie sprawdzona historya pasterzy krakowskich. Był rodem z Włoch, przybył do Polski z Prokulfem, a bawiąc lat wiele nauczył się języka doskonale. Obrany od kapituły w r. 1014, starał się o to aby, co sprawiono przed nim i uczyniono dla wiary ś., on nie tylko dochował ale pomnożył. Objeżdżał dyjecezyję swoją co roku, dając baczenie na obyczaje duchownych, a przykład z siebie do cnót wszystkich, sprawiedliwości, zamiłowania prawdy, czystości serca, skromności, pokoju, wyrozumienia na ludzkie niedostatki, czego wymagał też i po swoich aby duchowni zapatrywali się na niego. Nauki lubił i rad zabawiał się czytaniem ksiąg świętych i mądrych, jako przystało na biskupa, a było pożyteczne do jego urzędu. Umarł w Krakowie w r. 1023 pochowany w Katedrze. *F. M. S.*

Poppo, biskup Brixen, rodem z Bawaryi; po śmierci Klemensa II, papieża wybór padł na Hallanda, arcybiskupa lugduńskiego, który godności papiezkiej nie przyjął; wówczas Poppo, posiadający względy cesarza Henryka III, będąc biskupem w Brixen, wybrany został r. 1039 pod imieniem Damazego II. Wszelako nie mógł zaraz zasiąść na stolicy apostolskiej, gdyż Anti-papież Benedykt IX, po raz czwarty przyswoił sobie godność papieża, po śmierci Klemensa. Dopiero w sam dzień intronizacyi Damazego, Benedykt nagle uderzony myślą o bliskiej swojej śmierci, opuścił Rzym, i resztę dni swoich przepędził na pokucie w klasztorze. Damazy wszakże po dwudziestu trzech dniach panowania umarł dnia 17 Lipca 1048 r., w Preneste. Mylnie zgon jego przypisywano otruciu.

Poppo *von Osterna,* wielki mistrz krzyżaków, znany z bitwy pod Lignicą i zwycięztw odniesionych, wybrany został wielkim mistrzem krzyżaków po

śmierci Henryka hrabi Hohenlohe (roku 1253). Rodem z Frankonii, wziął zapewnie nazwisko od zamku Osternohe, leżącego w krainie Bayreuth, na pograniczu Norymbergi. Jerzy Poppo rycerz krzyżacki, był podobno księciem meklemburskim i krewnym Przemysława, księcia poznańskiego, oraz Świętopełka księcia pomorskiego; wybrany sędzią ich spraw o zamek Nakło, przysądził go księciu poznańskiemu. Kiedy Poppo von Osterna objął urząd wielkiego mistrza, większa już połowa Pruss zawojowaną była; ale prowincye przyległe Litwie jeszcze się nie ukorzyły przed potęgą zakonu. W potyczkach 1254 r., nadciągnęli do Pruss pod znakiem krzyża, Przemysław Ottokar król czeski, wraz z Ottonem margrabią Brandeburgskim i wielą książąt, w liczbie których znajdował się Rudolf hrabia Habsburski, w późniejszym czasie cesarz i głowa drugiej dynastyi austryjackiej, oraz znaczna liczba krzyżowników, w liczbie sześćdziesiąt tysięcy; król czeski objął dowództwo nad wojskiem i przeszedłszy Pregel po lodzie, wkroczył do Sambii, ogniem i mieczem ją niszcząc, pobił na głowę nieprzyjaciela nad Rudawą i zmusił go do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Dokonawszy zamierzonego celu, król wrócił do Czech. Krzyżacy w r. 1255 zbudowali twierdzę nad Preglem, nie daleko ujścia tej rzeki do Friesbhaff i nazwali ją Królewcem (Königsberg), przez wdzięczność dla króla Ottona za wyświadczone im posługi i dary na budowanie twierdzy. Poppo zawarł ugodę z Kazimierzem księciem kujawskim. Zawarł także traktat z Mendogiem, królem litewskim, który przyjął wiarę chrześcijańską i hojnie obdarzył krzyżaków swémi posiadłościami; w końcu wszakże wyrzekł się tej wiary i wielkie ciosy zadał zakonowi. Poppo umarł koło r. 1262, złożywszy dobrowolnie urząd wielkiego mistrza, śród nader trudnych okoliczności. Musiał już być bardzo stary, gdyż jeszcze za Hermana Salza sprawował znaczniejsze w zakonie obowiązki. *L. R.*

Poppo (*Ernest-Fryderyk*), zasłużony filolog i pedagog, urodził się w 1794 roku w Guben, w Niższej Luzacyi, zkąd po ukończeniu nauk gimnazyalnych, w r. 1811 udał się na uniwersytet do Lipska i tu, mianowicie pod kierunkiem Hermann'a, klassyczne odebrał ukształcenie. Następnie słuchał wykładów filologicznych w seminarium Böckh'a w Berlinie; wkrótce atoli powrócił do Lipska, gdzie wydaną w r. 1816 rozprawą: *Observationes criticae in Thucydidem* zawód swój literacki rozpoczął. W tymże roku został korrektorem gimnazyjum w Guben, w pół roku potém prorektorem gimnazyjum Fryderyka w Frankfurcie nad Odrą, a 1818 dyrektorem tegoż zakładu. W tym czasie wydał wiele naukowych rozpraw, pomiędzy któremi ważniejszémi są jego grammatyczne pisma, jak: *De usu particulae XV apud Graecos* (1816); *De Graecorum mediis, passivis, deponentibus recte discernendis* (1827); *Betanti lexici Thucydidei supplementum* (1845-47); *De latinitate falso aut merito suspecta* (1841-50); nadto, *Bemerkungen über die Art des Unterrichts in den verschiedenen Lehrgegenständen der Gymnasia* (Frankfurt 1820); *Bemerkungen über die Rhythmen und Dialekt der griech. Tragiker* (1821); *Beiträge zur Kunde der Jnsel Chios* (1822); *Syracusarum obsidionis bello Peloponnesiaco factae part. 1.* (1737). Ważne są także jego wydania Xenofonta *Cyridisciplina* (Lipsk, 1821), *Anabasis* (Lipsk, 1827), Lucjana *Rozmowy bogów* (Lipsk, 1816 i 1823) i najdokładniejsza edycyja Tucydydesa (11. t. Lipsk, 1821-40).

Poprad, *Popper*, rzeka w starostwie spiskiém, wypływa z gór Karpackich, płynie przez Belę, Piewnicze i przy Starym Sączu wpada do Dunajca. Bieg jej kręty i bystry. Roku 1781 zarwawszy kawał lądu, odkryła żyłę solną.

Poprad, jedno z XIII miast wolnych na Spiżu, nad rzeką Poprad. Słynęło w XVIII wieku papiernią. Leży w pięknej okolicy, otoczone równiną, wodami i łąkami, a zdala widać Krępak.

Poprawca, pies myśliwski, który trop najświeższy zwierza ukrytego w tym okręgu wyśledza, w którym inne psy *założyły*.

Popręg, *Popręg*, pas szeroki rzemienny, który utrzymuje siodło, zapinany na brzuchu końskim. W *Instrukcyi dla kawaleryi narodowej*, za czasów Rzeczypospolitej czytamy przepis: „Popręg nie powinien być ani nadto mocno, ani nadto wolno podpięty; w pierwszym przypadku koń nie ma zupełnego oddechu, w drugim przekręca się kulbaka.” ***K. Wl. W.***

Popularność, wyraz mający znaczenie dwoiste, raz bowiem znaczy miłość i zaufanie narodu, szczególniej warstw jego średnich i niższych. W takiém znaczeniu dążyli zawsze do popularności ludzie ubiegający się o władzę najwyższą, lub o inną jakąkolwiek od wyborów ludu zależącą. Mężem popularnym jest więc taki, który politycznem swojém postępowaniem popularność podobną potrafił sobie zjednać. Drugim rodzajem popularności jest pisarstwo, lub w ogóle wysłowianie się w przedmiotach nawet ściśle naukowych, przystępne i zrozumiałe dla ogółu, a przynajmniej dla ludzi specyjalnie z temi naukami nieobeznanych. Wykład podobnie przystępny zowie się popularnym. *F. H. L.*

Populin, $C_{10}H_{22}O_{16}+4HO$, znajduje się w korze i liściach różnych gatunków topoli (*Populus trencula* i innych), wraz z *Salicynem* (ob.); otrzymuje się podobnie jak ten ostatni i od niego oddziela przez strącenie z roztworu węglanem alkalicznym. Tą drogą otrzymany przedstawia proszek biały do mączki (ob.) podobny, z delikatnych igiełek wszakże powstający. W wodzie rozpuszcza się bardzo trudno, łatwo zaś w alkoholu i kwasach, smak ma słodki drapiący. W gotowaniu z alkalijami (ob.) rozpada się na salicyn i kwas benzoesowy (ob.). *T. C.*

Por, nazwa potoczna gatunku roślin należących do rodzaju czosnku, systematycznie zwanego *Allium porrum* Lin. Odznacza się on od innych gatunków czosnku cebulką podługowatą, łodygą pojedyńczą, walcowatą, liśćmi które wszystkie są korzeniowe, długie, gładkie, rynienkowate, kwiatami czerwonawemi ułożonemi w główki na końcu łodygi i zamkniętemi w pochwie. Uprawiają go w całej Europie umiarkowanej; ubodzy jadają go z chlebem surowy, używa się za przyprawę pokarmów a szczególniej rosołu. Zasiewają pory zaraz z wiosny; wymaga gruntu żyznego, często skrapianego. Za zbliżaniem się zimy wybierają pory z gruntu i zakopują w miejscu zabezpieczoném od zamarzania. Pór pędzi mocz i dla tego może być użytecznym w sztuce lekarskiej.

Poradlne, podatek z gruntów ornych, znany już przed Władysławem Łokietkiem w Polsce. Podatek ten zwany był także *królestwo* albo *królewszczyzna*. Ludwik król, 1378 r., dla zapewnienia córkom swoim następstwa tronu, uwolnił dobra duchowne od poradlnego. Ciężar ten za ostatnich Jagiellonów i później obciążał grunta kmieci. *K. Wl. W.*

Poraj (herb). W polu czerwoném róża biała o pięciu liściach, nad hełmem takaż róża; herb te jeden z najdawniejszych u nas.

Poraj, ob. *Boguchwał* i *Bogufał*.

Poraniec, *Poroniec, Porenut*, bożek sławiański, czczony w mieście Karentyi na wyspie Rugii. Miał pod swoją opieką kobiety ciężarne, ale też zarazem karał rozwiązłość. Posąg jego miał pięć twarzy, z których cztery były przy głowie, a piąta z piersi wychodziła.

Porcellana, jest najcelniejszym wyrobem garncarskim; nazwisko jej pochodzi zapewno z portugalskiego: *porcella*, muszla; gdyż w XV wieku Portugalczycy po raz pierwszy porcellanę sprowadzili do Europy z Chin i Japonii, w których to krajach ona od najdawniejszych czasów była przygotowywaną. Hollendrzy także sprowadzali porcellanę, która w owych czasach była bardzo wysoko ceniona. Dopiero w początkach XVIII wieku zaczęto porcellanę wyrabiać w Europie, a zaszczyt wynalazku tego produktu przynależy Saxonii, gdzie Böttger (ob.) już w roku 1706 wsparty przez hrabiego Waltera von Tschirnhausen, począł wyrabiać porcellanę koloru brunatno-czerwonego z gliny brunatnej, kopanej w pobliżu Misnii (Meissen i Nossen), z dodatkiem szpatu gipsowego. Po tém odkryciu nastąpiła fabrykacyja porcellany białej 1709 r., a w rok później na zamku Misnii (Meissen), założono fabrykę porcellany. Zaledwie 20 lat upłynęło a założono już fabrykę porcellany w Wiedniu, która po dzień dzisiejszy sztuką pozłacania wyrobów tego rodzaju przed innemi się odznacza. Po przezwyciężeniu początkowych trudności, szybko pozakładano fabryki jedne za drugiemi; w r. 1740 otwarto fabryki porcellany w Höchel i Ilmenau, w 1743 r. w Fürstenbergu w Bruńświckiém, 1751 r. w Berlinie, która uległszy rozmaitym kolejom, w r. 1763 została przez rząd nabytą i od tego czasu rozwijając się, stanęła obecnie na tym samym stopniu co Meisseńska. W roku 1754 powstała fabryka w Frankenthalu w Bawaryi, która w r. 1799 została zamknięta; r. 1756 w Nymphenbergu pod Monachijum, r. 1758 w Ludwiksbergu pod Sztutgardtem, zamknięta r. 1824; r. 1766 w Sitzendorfie w księztwie Szwarcburg Rudolfstadskiém, przeniesiona w roku 1782 do Volkstadtu; r. 1767 w Brückbergu w Ansbachskiém; r. 1765 w Klosterweiledorf w Hildburghauzeńskiém; r. 1770 w Limbachu; r. 1785 w Rauenstein, r. 1790 w Blanhenhainie w Sasko Wejmarskiém i t. d. W roku 1750 założono fabrykę w Kopenhadze i r. 1756 w Petersburgu. We Francyi już w r. 1695 wyrabiano pewien rodzaj porcellany i fabryki znajdowały się w St. Cloud, Chantilly, Villeroi, Orleanie, Vincennes i Sèvres; lecz prawdziwą porcellanę zaczęto fabrykować dopiero w r. 1765 i fabryka Sewrska już w r. 1774 była w zupełnym biegu. Porcellana francuzka odznacza się świetną białością, lecz łatwo pęka i niedobrze przyjmuje pozłotę; sztuka malowania za to posunięta została do najwyższej doskonałości i wielkie w tym względzie i w dawaniu polewy położył zasługi Brogniart. Anglija posiada fabryki porcellany w Liwerpolu, Worcester, Derby i Chelsea; lecz wyroby nie należą do najlepszych. We Włoszech znajdują się fabryki we Florencyi, Wenecyi, Medyjolanie, Neapolu, Savonie i Doccia, które wydają produkta pięknych kształtów i starannego rysunku. Hollandyja posiada także fabryki w Weesp, Amszterdamie i Taurnay; Danija w Kopenhadze; Szwecyja w Sztokholmie; Rossyja w Petersburgu, Dmitrowsku, Rydze i Siewsku. Chiny produkują porcellanę mniej białą od europejskiej i polewa na niej ma odcień niebieskawy i zielonawy. W porcellanie chińskiej farby nakładają się na polewę, w japońskiej zaś pod tę ostatnią się dają. Naczynia są bardzo cienkie, lekkie a pomimo to trwałe. Dobra porcellana powinna być w najmocniejszym ogniu nietopliwa, nie pękać łatwo przy nagłém przejściu od gorąca do zimna, od stali dawać iskry, w rozłamie przedstawiać delikatność, gęstość i gładkość emalii, przy uderzeniu wydawać dźwięk czysty, powierzchnię mieć gładką, połyskującą, czystej białości, a obok tego być półprzezroczystą. Materyjałem głównym służącym na porcellanę jest ziemia porcellanowa czyli koalin, która jest zwietrzałym szpatem polnym i składa się z $^3/_4$ krzemionki.

i $1/4$ glinki. Kaolin w najmocniejszym ogniu nie topi się, a dla uczynienia go topliwym, dodają piasku wolnego od żelaza, szpatu polnego, piaskowców wapnistych, a nawet gipsu i kredy. Kaolin tłuką i potém szlamują dla oddzielenia piasku wchodzącego do składu szpatu polnego, który dopiero później jako topnik dodają. Najdelikatniejsza glinka odszlamowana służy za główną massę porcellanową, piasek zaś i inne topniki mielą na młynach szczególnego rodzaju. Stosunki w jakich te ciała z sobą mięszają, prawie wszędzie są różne. Umieszczają je w beczkach wielkich z małą ilością wody, w których za pomocą kół opatrzonych skrzydłami jak najdokładniej z sobą mieszają a otrzymaną mieszaninę pomieszczają w odbieralnikach z gipsu najdokładniej wysuszonego, który wodę chciwie w siebie wsiąka tak, że prawie zupełnie sucha massa się otrzymuje. Massa ta przenosi się do piwnic dla fermentacyi; tutaj dopiero glinka ostatecznie się rozdziela i materyjał tem jest lepszy im fermentacyja trwała dłużej, tak że według opowiadań, w Chinach nie biorą massy porcellanowej, która przez lat 50—60 nie ulegała fermentacyi. Massa ta ubija się i ugniata dopóki nie stanie się zupełnie jednorodną i w odłamie nie okaże się wolną od szpar i pęcherzy. Massa doskonale wyrobiona przechodzi do formowania, gdzie jej na warsztacie garncarskim, w formach lub od ręki pożądaną postać nadają. Obecnie wiele przedmiotów odlewają w formach gipsowych, ku czemu rozrabiają massę wodą do stanu ciastowego. Dla zapobieżenia zbyt szybkiemu wsiąkaniu wody w formę, dodają wody zawierającej gummę. Przedmioty doskonale wysuszone umieszczają w piecach, w których nie zupełnie się wypalają, lecz tylko do tego stopnia, aby zanurzone w wodzie nie rozmiękały. Po opaleniu przedmioty polewają. Massa na polewę jest zupełnie podobna do porcellanowej, lecz nieco topliwsza; tę mielą na delikatną mączkę i zarabiają wodą na ciało płynne, w które zanurzają przedmioty polewane, a ich miejsca które nie przyjęły polewy, powlekają pędzlami w polewie umaczanemi. Porcellanę bez polewy powtórnie wypaloną nazywają biskwitem. Przedmioty do tego już stopnia wykończone, wprowadzają się do pieców dla ostatecznego wypalenia; aby zaś je tam zabezpieczyć od iskier i popiołu unoszonego przez ogień, umieszczają się w okrywach z gliny ogniotrwałej, które dla ochronienia od przewrócenia się opatrują podpórkami. Przestrzenie w których wypalanie się uskutecznia, znajdują się po bokach ogniska i do nich tylko płomień się dostaje. Piec po zupełnem naładowaniu zamurowują, poddają najprzód ogień słabszy, który wzmacniają stopniowo do temperatury czerwoności, a potém nagle posuwają do białości i w tym stanie utrzymują piec zwykle przez godzin 36. Ku końcowi wypalania wyjmują próby, które są sztukami porcellany, składającemi się z tej samej massy co i naczynia, które służą do przekonania się o stopniu wypalenia. Jeżeli wypalenie skończone, ogień gaszą, piec zamykają, pozostawiają go przez dni 4 dla oziębienia i potém wyładowują. Przedmioty malowane jeszcze raz w muflach poddają temperaturze czerwoności, przyczém używają topników, za pomocą których farby wchodzą w roztopioną polewę czyli wpalają się. Dla wykonania pozłoceń lub posrebrzeń używa się metali do postaci proszku drogą właściwą sprowadzonych; takie metale zmięszane z topnikami nanoszą się na porcellanę podobnie jak farby zwyczajne i podobnież się wpalają. Miejsca pozłocone lub posrebrzone przed wypaleniem bywają szare, po wypaleniu są koloru matowego metalicznego i otrzymują połysk właściwy przez polerowanie agatem. Malowanie na porcellanie pozostaje przeszło od półtora wieku na drodze postępu. Przez długi czas wyobrażano tylko kwiaty i ornamenta, obecnie wy-

konywają na porcellanie dość wielkie obrazy, a szczególną zdolność w tych robotach okazują artyści pracujący w zakładach Paryża i Berlina. Jednakże w tym rodzaju malowania są do zwalczenia wielkie trudności, głównie z tej przyczyny, że farby podczas wypalania doznają zmian rozlicznych, co nie zawsze dozwala osiągnąć zamierzony skutek.

Porchow, miasto powiatowe gubernii Pskowskiej, leży pod 57° 48′ szerokości północnej i 47° 13′ długości wschodniej, nad rzeką Szełonią, odległe o $14^5/_7$ mili od miasta gubernijalnego Pskowa. Na początku XIV wieku miasto zniszczone było przez Litwę; w następnym wieku Nowogrodzianie opasali je mocnym murem i zbudowali cytadelę. Szwedzi zdobyli Porchow w r. 1606, wkrótce potém, na mocy traktatu, zwrócili państwu moskiewskiemu. Obecnie miasto posiada mieszkańców 4,425 głów płci obojga (w roku 1861). Kupcy prowadzą handel lnem i zbożem różnego rodzaju, spławiając je rzeką Szełonią i jeziorem Ilmenem do Petersburga. *J. Sa..*

Porcia, ob. *Porcius.*

Porcius, ród plebejuszowski w starożytnym Rzymie, wspomniany po raz pierwszy dopiero w III wieku przed nar. J. Chr. Z rodzin noszących to imię rodowe, najsławniejszą jest z przydomkiem *Cato*, ta, którą wielki Kato Cenzoryjusz (ob.) wprowadził do grona rodzin szlacheckich. — Córką prawnuka jego, niemniej sławnego Katona Utyckiego, z żony tegoż Atylii, była *Porcia*, znakomita życiem cnotliwém i spadkobierczyni ojcowskiego republikanizmu. Pierwszém małżeństwem zaślubioną była Markowi Bibulusowi, konsulowi w r. 59 przed Chr., zmarłemu r. 48. We trzy lata później wyszła za Marka Bruta. Dowiedziawszy się od męża o spisku na życie Cezara, dochowała tajemnicy, podczas gdy on walczył w Grecyi. Na wiadomość o przegranej pod Philippi, w której poległ po walecznej obronie i młodszy jej brat, Marek Publijusz Kato, r. 42 przed Chr., czadem z węgli życie sobie odebrała. — Sławne prawa Porcyjuszowskie (*Leges Porciae*), zabraniające urzędnikom chłosty i kary śmierci na obywateli rzymskich, zabezpieczające oraz prowokacyję, wydane zostały zapewne przez Porcyjuszów z rodziny Laeca, z której wymienia Historyja trybuna ludu Publijusza (r. 199 przed J. Chr.) i senatora Publijusza, u którego Katylina zgromadzał spiskowych. *F. H. L.*

Porcyanko (Konstanty), doktor medycyny i chirurgii, professor zwyczajny w uniwersytecie, a później przy akademii medyczno-chirurgicznej w Wilnie. Urodził się w r. 1793. Uniwersytet kończył w Wilnie i tamże pobierał nauki lekarskie za czasów najświetniejszych, Franka, Lobenweina, Bojanusa i t. p. Stopień doktorski otrzymał po napisaniu rozprawy *De labiorum cancro* (Wilno, 1818, w 8-ce). Następnie w r. 1822 jako adjunkt wykładał naukę o bandażach i machinach chirurgicznych; zaś w r. 1824 czytał terapiją ogólną i materyją medyczną. Mianowany professorem zwyczajnym, po zamknięciu uniwersytetu od r. 1832—33 w tymże samym stopniu wykładał klinikę chirurgiczną przy akademii medyko-chirurgicznej. Jako lekarz powszechnie ceniony. Umarł w Wilnie 1841 roku. Wydał z druku oprócz wielu szacownych rozpraw umieszczonych w *Dzien. medycz. chirur. i farm.; w Collectaneach* i *Wizerunkach naukowych*, osobno *De encephaloide* (Wilno, 1821); *Żywot Aug. Becu* (tamże, 1825), w rękopiśmie zostawił *O wodzie mineralnej Druskienickiej*. Obszerniejsze szczegóły do życia Porcyjanki są w *Wizerunkach naukowych wileńskich* na r. 1841; tom 21. *F. M. S.*

Pordage (John), mistyk angielski, urodził się około r. 1625 umarł w Londynie r. 1698, lekarz, prezydował w małém towarzystwie illuminatów angiel-

skich, gdzie zajmowano się czytaniem dzieł Jakóba Böhme; sam jest autorem *Teologii mistycznej*, tudzież dzieła pod tytułem *Sofija*. Twierdził, że miewał objawienia; liczył do rzędu swoich uczni Tomasza Bromley i Joannę Leade (ob.), kobietę natchnioną, która wprowadziła pomiędzy adeptami cześć *Sofii*, a tej obrazem była w kościele Katolickim Maryja. Pordage wyczerpał pomysł o tej czci z Jakóba Böhme. *L. R.*

Poreczje, miasto powiatowe gubernii Smoleńskiej, leży pod 55° 16′ szerokości północnej i 49° 11′ długości wschodniej, nad rzeką Kasplą, odległe o 10⁵⁄₇ mil od miasta gubernijalnego Smoleńska. Jest bardzo ważnem miastem pod względem handlu; tu przywożą płody gubernij Orłowskiej, Kaługskiej, i Czernihowskiej, głównie olej konopny, pieńkę, zboże różnego rodzaju, miód, płótno żaglowe, skóry i t. d. Towary te rzeką Kasplą, następnie Dźwiną spławiają na statkach do Rygi, zkąd większa część tychże idzie za granicę. W powiecie znajdują się fabryki sukna. *J. Sa...*

Poreczje, sioło w pobliżu Borodyna, w powiecie Możajskim, gubernii Moskiewskiej, nad rzeką Inoczą do rzeki Moskwy wpadającą, w malowniczej miejscowości. Posiada piękny pałac z galeryją obrazów i biblijoteką z 20,000 przeszło tomów złożoną, obszerny park, ogród owocowy z oranżeryją, cerkiew i wielką fabrykę sukna. Należy do hr. Uwarowa, syna b. ministra oświaty narodowej w Rossyi. *J. Sa...*

Porenut, bożek słowiański, ob. *Poroniec*.

Porewit, bożyszcze słowiańskie o pięciu głowach czczone na wyspie Rugii i Pomorzu. Lud składał mu ofiary za łupy wojenne, których część na jego ołtarz znoszono. Dla tego świątynie Porewita, były najbogatsze.

Poręb, *poręba*, jest to przestrzeń cięcia rocznego w lesie *niskopiennym*, wydzielona przez stosunkowy podział powierzchni *odrębu*, która w oznaczonym roku ma być odmłodniana (odnowiona) przez odrośle z pni lub korzeni. *W porębach* albo wycinają się wszystkie drzewa, albo zostawiają się niektóre dla obsiewu naturalnego, dla dochowania się z nich drzew użytkowych, i w innych celach np. *uprawa niskopienna i połączona*. Wyraz ten używany bywa częstokroć niewłaściwie, na oznaczenie cięć odmładniających w ogólności a zatém i w lasach wysokopiennych.

Poręba, wielka wieś w Galicyi, obwodzie Sądeckim 1½ mili od Muszyny z szkołą trywijalną i hutą szkła.

Poręka, ręczenie za kogo, że spełni swe przyrzeczenie, lub wypłatę w oznaczonym czasie, czy to ustnie czy na piśmie. Wyraz ten źródło bierze ze zwyczaju, podawania ręki temu, komu się poręczała pewność wykonania z obowiązań danych.

Porękawiczne, podarunek, lub wypłata określonej summy, którą ofiaruje nabywca dóbr ziemskich lub domu, żonie sprzedającego.

Porfir. W najobszerniejszém znaczeniu wyrazu porfirami nazywają się kamienie rozmaitego rodzaju, w których wśród massy głównej rozsiane są zupełnie wykształcone kryształy jakowego minerału, np. szpatu polnego albo kwarcu; w ściślejszém znaczeniu, rozumie się pod tym wyrazem skały wulkaniczne mające złożenie porfirowe, których massę zasadniczą stanowi głównie skałowiec (felsit). Stosownie do gatunku kryształów rozsianych w massie głównej odróżniają: 1) Porfiry granitowe, zawierające kryształy szpatu polnego, kwarcu i miki. 2) Porfiry kwarcowe, w których są tylko kryształy szpatu polnego i kwarcu; ponieważ ten gatunek zwykle przedstawia kolor czerwonawy, przeto nazywa się zwykle porfirem czerwonym. 3) Porfiry mi-

kowe z kryształami szpatu polnego i miki. 4) Porfiry hornblendowe z kryształami szpatu polnego i hornblendy. 5) Porfir feldspatowy zawierający tylko kryształy szpatu polnego. Prócz tego wiele odmian porfiru odróżniają, zważając na złożenie i kolor, jak np. porfir kulisty (Pyromerid), młynowcowy, wstęgowy albo muszlowy i t. d. Do porfirów w obszerniejszém znaczeniu należą tak znane porfiry diorytowe, afanitowe, augitowe, leucytowe i t. d. Wiele gatunków porfirów od najdawniejszych czasów znalazło zastosowanie w architekturze a nawet rzeźbiarstwie: na kolumny, postumenty, wazy, wanny, trumny i przedmioty ozdobne różnego rodzaju, zkąd pochodzi mnóstwo nazw nienaukowych, jak np. *Porfido rosso*, *porfido nero*, *porfido bruno*, *porfido verde*, *Mordiglione* i t. d. Rzymianie używali porfiru głównie w rzeźbiarstwie na draperyje, z których wychodziły głowy z marmuru białego. Największe znane massy wyrobione z porfiru, są dwa sarkofagi w muzeum Pio Clementino z czasów Konstantyna. Wspomnieć tu także należy o dwóch ogromnych czarach znajdujących się w témże muzeum i wielkiém naczyniu z Panteonu, obecnie ustawioném na grobie Klemensa XII w Kościele lateraneńskim. Do rzędu osobliwości tego rodzaju, należy także obelisk Syxtusa V i kolumna sułtanki Walidy w dawnym kościele ś. Zofii w Konstantynopolu, której słup ma 40 stóp wysokości. Obecnie przedmioty ogromnych wymiarów wyrobione z pojedynczych sztuk porfiru, znajdują się także w Petersburgu. Nazwisko porfiru pochodzi z greckiego: *porphyra*, purpura, i nadane zostało dla tego, że porfiry czerwone uważane są za najpiękniejsze.

Porfiryusz (święty), biskup Gazy w Palestynie, Grek rodem. Urodził się w Tessalonice, w Macedonii, z bogatego i dostojnego domu r. 352. Wstąpił do monasteru Scete, w Egipcie r. 378, przeszedł do Jeruzalem r. 382, i schronił się do jaskini niedaleko Jordanu i przepędził tu lat pięć, tak niedogodnie, że wpadł w ciężką chorobę. Ztąd przeniesiony był do Jeruzalem, gdzie biskup wyświęciwszy go na kapłana, powierzył mu straż drzewa krzyża świętego. W r. 396 mianowany biskupem Gazy, naprawił tu obyczaje katolików, zawstydzał heretyków, zwłaszcza Manichejczyków, i wytępił prawie zupełnie bałwochwalstwo. Wyjednał u cesarza Arkadyjusza zniesienie wszystkich świątyń pogańskich, i umarł dnia 26 Lutego 420 r. — **Porfiryusz** (święty), męczennik w Palestynie, był towarzyszem świętego Elijasza. *L. R.*

Porfiryusz, sławny filozof neoplatonik, urodził się r. 233, po Chrystusie, w 12 roku panowania Alexandra Sewera, w Tyrze, albo w Batanei, osadzie Tyryjczyków w Syryi; był najprzód uczniem Longina. Ten retor, uznawszy jego imię *Malchus* za przykre dla ucha, dał mu imię *Porfiryusza*, które mu się wydawało dźwięczniejsze. Malchus czy Porfiryusz należał do rodziny chrześcijańskiej; ale niesłusznie obity kijmi przez współwyznawców, wyrzekł się wiary. Liczył ośmnaście lat wieku, kiedy wszedł w liczbę słuchaczy Longina, a już był bardzo biegły w filozofii i literaturze; niedługo przeto uważano go już za chlubę szkoły w Atenach. Powodzenie jakie tu znalazł nie przezwyciężyło wszakże smutku napełniającego jego duszę; w dwudziestym roku życia udał się do Rzymu, spodziewając się tu znaleść albo środki roztargnienia, albo zasady filozoficzne, któreby dostateczniej zaspokoiły jego umysł. Nadzwyczajna wstrzemięźliwość, ustawiczne czuwanie, ciągłe i żywe dysputy, rozogniły mu wkrótce krew i do ostatka skłoniły jego myśli do entuzyjazmu i melancholii. Uczęszczał już od niejakiego czasu na nauki Plotyna, a wyobrażenia jego jeszcze się nie uspokoiły. Owszem, doświadczał najstraszniejszych widziadeł, i znajdował się w stanie duszy bliskim obłąkania, w którym

samobójstwo ukazuje się jako jedyne lekarstwo na cierpienia prawdziwe, chociaż nie do opisania. Plotyn, uderzony ponurém usposobieniem umysłu nowego swego ucznia, i uczuwszy dla niego żywe spółczucie, czuwał nad wszelkiemi jego krokami z czynną i niespokojną troskliwością; zastał go razu jednego na krawędzi międzymorza Lilibeum, zalanego gorzkiemi łzami, i głęboko wzdychającego: wzrok miał utkwiony w wodę, odpychał podawane sobie jedzenie, lękał się zbliżać do ludzi, miotany napadem melancholii, który powiększał w jego wyobraźni nędzę natury ludzkiej i przedstawiał mu śmierć jako najwyższe dobro, dla każdego myślącego człowieka, czującego iż żyje; pragnął umrzeć. Plotyn, pojmując ważność niebezpieczeństwa w jakiém znajdował się młody przyjaciel, użył niezwłocznie środków najżywszego i najsympatyczniejszego krasomówstwa, dla ocalenia Porfiryusza z szaleństwa spokojnego i głuchego, jakie nim miotało. Porfiryusz, wdzięcznością przeniknioný, powziął od owej chwili ku mistrzowi, który go ocalił od samobójstwa, najgłębsze przywiązanie, przepędził przy nim lat sześć, a po jego śmierci nauczał filozofii z największém powodzeniem w Rzymie, gdzie upłynęła największa część jego życia, które przeciągnęło się daleko dłużej, niżby można było spodziewać się po człowieku jego charakteru, i tu umarł r. 305, za panowania Dyoklecyjana, w 72 roku życia. Obdarzony obszerniejszemi wiadomościami niżeli mistrz, literat wykształconego smaku, geograf, astronom, nawet muzyk, Porfiryusz był daleko niższy od Plotyna, pod względem głębokości myśli. Podobnie jak on uczył także filozofii całkiem mistycznej, i starał się jednoczyć z Bogiem w zachwyceniu, chlubił się nawet, że raz oglądał Pana Boga. Porfiryusz napisał życie Pytagorasa (wydane przez Holsteniusa w Rzymie roku 1630; załączone przez Küstnera do dzieł Jamblichiusa w Amsterdamie 1707 r.; i przez Kieslinga, w Lipsku, 1816 r.); księgę o wstrzemięźliwości od mięsa (drukowaną przez Röhra w Utrechcie 1767 r.; tłómaczył na francuzki Aurigny, Paryż, 1747 r.); życie Plotyna, (tłómaczone na francuzki przez tegoż); rozprawę: *De Antro nympharum* (wydaną przez Gönsa, Utrecht, 1765); kwestyje homeryczne (Wenecyja, 1521 r.), obejmujące trafny wykład niektórych ustępów wielkiego wieszcza greckiego; list do Marcelli, swojej żony, wynaleziony i wydany r. 1816 przez Angelo Maï w Medyjolanie; wstęp do kategoryj Arystotelesa (Paryż. 1546 r.), które w wiekach średnich dały hasło do kłótni *realistów* z *nominalistami*. Zebrał wreszcie i ułożył w porządek pięćdziesiąt cztery traktaty Plotyna, swego mistrza, obejmujące całość jego systematu filozoficznego. Podzielił je na sześć seryj, a każda z nich składała się z dziewięciu cząstek, które Porfiryusz nazwał z greckiego *Enneadami*, to jest dziewiątkami. Porfiryusz zgłębił bibliję, ale ją tłómaczył nie według zasad Kościoła. Proroctwa Daniela były podług niego, opowiadaniem wypadków dawno już spełnionych. Wieczność kar przeznaczonych dla człowieka w piekle, uważał za niezgodną z nieskończoną dobrocią Boga. Jawny nieprzyjaciel wiary chrześcijańskiej, pisał około r. 270 piętnaście ksiąg przeciw niej. Zbijali go wychodzący z zasad chrystyjanizmu, Metodyusz biskup Tyru, Euzebijusz, Apollinaryjusz, ś. Augustyn, ś. Cyrylli, Teodoret i ś. Hieronim. Ten ostatni zachował ułamki dzieł Porfiryusza, mianowicie w kommentarzu na Daniela. Niektórzy kazali niszczyć księgi Porfiryusza, zakazywali nawet zbijające je dzieło Metodyusza, z powodu licznych wyjątków i przytoczeń textu oryginalnego; insi nazywali Porfiryusza poprostu przyjacielem djabła, bezbożnikiem, bluźniercą, potwarcą. Potomność uznała go uczonym mężem i wielkim mistykiem. *L. R.*

Poród, ob. *Rodzenie.*

Poroczki, sądy ziemskie (ob. *Roki ziemskie*). Tarnowski pisze: „Wojewodowie roki wielkie sądzić mają, a to gdy wyjdą dwoje poroczki, tedy po nich trzecie roki mają być sądzone. Poroczki mają być cztery razy do roku, które sędzia z podsędkiem sądzić mogą.” — Gospodarze wiejscy poroczkami nazywają zapasy zboża i spiżarni z upłynionego roku przechowane. *K. Wł. W.*

Porohy dnieprowskie, ob. *Dnieprowskie porohy.*

Porój (Adam), pod tym pseudonimem Adam Chodyński, współczesny, urodzony w Kaliszu 1832 r., obrońca sądowy, wydał: 1) *Obrazek dziejów literatury polskiej* (Kalisz, 1856 r.); 2) *Zarys dziejów literatury polskiej, od czasów najdawniejszych do ostatnich, z wiadomością o rodzajach poezyi* (Warszawa, 1860 r.), jestto rozszerzenie poprzedniej pracy. Pod własném nazwiskiem wydał: 3) *Żywot sługi Bożego błogosławionego Rafała z Proszowic* (Łęczyca, 1861 r.). *K. Wł. W.*

Poronia (herb), w czerwoném polu, lilija biała, przewiązana w środku: z obu stron takowego po jednej białej róży. Na hełmie trzy pióra strusie.

Poronienie (abortus), pod tym wyrazem rozumie się przyjście na świat przedwczesne dziecięcia w ciągu pierwszych 28 tygodni (7 miesięcy) ciąży. Dziecię to rodzące się już nieżywe, lub wkrótce po urodzeniu umierające, nie jest w możności utrzymania się zewnątrz matki przy życiu. Dzieci przychodzące na świat w czasie późniejszym od 28 do 38 tygodnia, nazywają się wczesnemi. Najczęściej zdarza się poronienie w trzech pierwszych miesiącach ciąży, a mianowicie w miesiącu trzecim; może ono przecież nastąpić wkrótce po poczęciu. Kobiety ronią szczególniej w tym czasie, w którymby u nich nastąpiła menstruacyja, gdyby nie były brzemienne. Od początku czwartego miesiąca, poronienia zdarzają się rzadziej i to tém bardziej im dalej ciąża jest posunięta, tylko w miesiącu siódmym zdaje się, skłonność do przedwczesnego wydawania płodu powiększać. Przyczyny poronienia mają siedlisko w organizmie matki, albo w płodzie samym, albo też pochodzą od wpływów zewnętrznych. Poronienie mogą sprowadzić wszystkie okoliczności, które płód zabijają, tudzież które niszczą lub naruszają związek jego z ciałem macierzyńskiém. Pomijając choroby ciężkie, ogólne lub miejscowe matki (do których przed innemi należy cholera), tudzież wszelkiego rodzaju wrodzone i nabyte nienormalności w jajku, następujące wpływy przedewszystkiém sprowadzają poronienie, i dla tego kobiety ciężarne takowych w miarę możności unikać powinny, szczególniej w ciągu trzech pierwszych miesięcy ciąży, tudzież około peryjodu czasu, w którym dawniej poronienie przypadło; tutaj mianowicie należą: gwałtowne wstrząśnienia ciała matki (przez uderzenia, skoki, upadek, fałszywe stąpnięcie, taniec, jazdę, spółkowanie gwałtowne, dźwiganie i podnoszenie ciężarów, womity), za mocne gorąco i zimno, nadużycie pokarmów i napojów pobudzających, długie posty, czuwanie po nocach, natężenie umysłu, mocne ściskanie ciała, częste spółkowanie, puszczanie krwi, nadużywanie kąpieli, przeczyszczenia, leki pomnażające mocz i tak zwane spędzające środki. Właściwemi poprzednikami poronienia są: częste dreszcze następujące naprzemian z uczuciem gorąca, ogólna ociężałość, uczucie ciężkości w członkach, zawroty głowy, omdlenie, ból głowy, niespokojność, bicie serca, bezsenność, smutne usposobienie, twarz blada i chorobliwa, oczy mętne, podsiniałe, brak apetytu, ciężkość w krzyżu, częsty popęd do moczenia, oddzielanie się płynu z części rodzajnych. Jeżeli te zjawiska występują u ciężarnej niewiasty, lub zbliża się peryjód, w którym kobieta w czasie po-

przedzających ciąży podlegała poronieniu, w takim razie powinna ona zachować zupełną spokojność ciała i umysłu, leżąc poziomo w izbie umiarkowanie ogrzanej, tudzież zaniechać wszelkich pokarmów, napojów i leków pobudzających. Po doznaném poronieniu, zwykle kobiety doznają wielkiego osłabienia, i z tego powodu wymagają one jeszcze dłuższego, troskliwszego pielęgnowania. Pozostawanie w łóżku w takim razie jest tak długo potrzebne, dopóki w odpływach z części rodnych krew się okazuje; przytém pożywienie powinno być łagodne, łatwo strawne, lecz pożywne. Mocne krwotoki po poronieniu wymagają koniecznie pomocy lekarskiej.

Poronin, wieś w Galicyi, obwodzie Sądeckim, 3 mile od Nowege Targu (ob.) z hutą i hamernią żelaza.

Porosa, w języku łowieckim rosa na trawie obsiadła, po której gdy zwierz przejdzie, ściera ją i ślad zostawia.

Poroslak, w języku leśnym, krzew liściasty, karłowaty.

Porosłe, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, w dobrach Cyców, otoczone bagnami, zajmuje 5 morgów przestrzeni.

Porosty *(Lichenes Achar.)*, zwane także *liszajcami, porostami ziemnemi, mchami drzewnemi* lub *skalnemi*, stanowią gromadę roślin skrytopłciowych pośrednią między grzybami i wodorostami (ob. *Algae*). Mają one budowę komorkowatą, są niekiedy gałęziste, zwykle tworzą rozpłaszczenia skórkowate, liściaste, błoniaste, korowate, chrząstkowate a rzadko galaretowate; zdarzają się też w postaci pyłku, brodaweczek i strupów. Rozradzają się one głównie z pyłku rozrodczego, są trwałe i rosną na korze drzew, skałach, kamieniach, murach, rzadko na ziemi a nigdy w wodzie i na ciałach organicznych gnijących. Z pomiędzy wszystkich roślin najbardziej rozprzestrzenione na ziemi, rosną one równie dobrze pod równikiem, jak w stronach podbiegunowych. W okolicach, w których roślinność znika, tak w szerokościach wysokich jak i na najwyższych górach, porosty w wielkiej ilości pokrywają ziemię. W wielkiém gospodarstwie natury służą one za początek roślinności, przygotowując grunt najbardziej nieżyzny dla roślin wyższej organizacyi. W składzie swoim zawierają one rodzaj mączki, pierwiastek gorzki, żywicę, pierwiastek farbujący czerwony, żółty albo brunatny, szczawian i fosforan wapna i t. d., i dla tych to części składowych są użyteczne w gospodarstwie domowém, medycynie i technice. Po części dostarczają one pożywienia ludziom i zwierzętom, jak np. porosty jadalne odkryte przez Pallasa, które zowią manną step kirgizkich; renifery żywią się porostami prawie wyłącznie, które zimową porą z pod śniegu wygrzebują; w sztuce lekarskiej szczególniej jest używana płucnica *(Cetraria islandica)*; zamiast której zalecają niekiedy tak zwany mech drzewny *(muscus pulmonarius)*, systematycznie zwany łatnicą płucną *(Lobaria pulmonaria)*; dawniej nierównie więcej porostów przepisywali lekarze, jak np. zalecali w zimnicach, dyjaryjach i dyssenteryjach, pospolity żółty porost napotykany na korze drzew, deskach, tak zwaną tarczownicę ścienną *(Parmelia parietina)*, pod nazwą porostu ściennego *(lichen parietinus)*. Porosty dostarczają materyjałów farbierskich jak np. z orselki farbierskiej *(Roccella tinctoria)* otrzymuje się lakmus (który w stanie ciekłym zowią kolumbinem), będący po indygu najpiękniejszym błękitem; w tym też poroście znajduje się piękny farbnik czerwony. Oprócz wielu innych, do poznania porostów najwięcej się przyczynili: Decandolle, Achard, Fries i Fée.

Porosza, w dawnej z XVII wieku polszczyznie, pierwszy śnieg na końcu jesieni.

Porównanie. Porównaniem albo równością nazywa się w algebrze wyrażenie składające się z dwóch części połączonych znakiem równości, które stają się widocznie sobie równe dopiero po wykonaniu działań wskazanych. *Porównanie dnia z nocą* ob. *Równonocne punkta.*

Porowsie, jezioro w królestwie polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Wiłkowyszki, rozległe morgów 3, głębokie stóp 60.

Poroże, dwa rogi u bydląt na głowie, u zwierząt czy domowych czy dzikich. Jan Kochanowski w psalmach mówi:

„Kajcie się grzechów, upominam, kajcie,
Ani porożem nazbyt potrząsajcie."

Porpora (Mikołaj), jeden z największych mistrzów śpiewu, przezwany u Włochów patryjarchą melodyi, urodził się r. 1685 w Neapolu. Jedną z pierwszych jego oper *Ariana e Teseo*, przedstawiono r. 1717 w Wiedniu. W Wenecyi przedstawił on r. 1726 operę *Siface*, wówczas gdy Vinci na innym tegoż miasta teatrze dawał swą operę *Siroë*. Z początku trudno było Porporze rywalowi dotrzymać placu, wkrótce atoli zwyciężył go, dawszy jeszcze w Wenecyi na scenę 5 oper do r. 1729, które z jednomyślném przyjęto zapałem. W tymże roku udał się z uczennicą swą Mingotti (ob.) do Drezna, gdzie go August II mianował swym kapelmistrzem. Aliści zazdrość Hasseg'o i Faustyny, obawiających się aby zdolności tamtych nie przyćmiły ich blasku, powodem była wydalenia się Porpory napowrót do ojczyzny w roku 1731. Tu założył szkołę śpiewu, z której powychodzili najznakomitsi XVIII stulecia śpiewacy, jak: Farinelli, Cafarelli, Salimbeni, Uberti (którego Fryderyk II król pruski, na cześć mistrza przezwał Porporino), śpiewaczki Gabrieli, Bianchi, Mingotti i t. d. W r. 1732 udał się Porpora z Farinelli'm do Londynu, zaproszony przez dyrektorów opery tamtejszej w skutek zatargów tychże z Händl'em (ob.), którzy poznali 12 jego świeżo wydanych *Kantat* na jeden głos. Mimo to, popierany jedynie zawistną gorliwością przeciwników Händl'a, upadł teatr Porpory w r. 1736, na którym 4 tylko tego mistrza opery przedstawiono. Wydane przezeń w Londynie 6 triów na dwoje skrzypiec i bas *(Sei sinfonie di camera)* mniejsze w nim okazały usposobienie do muzyki instrumentalnej niż do śpiewu. Za to 12 sonat na skrzypce (1754 roku w stylu Corelli'ego) w rzędzie nader znakomitych postawiły go kompozytorów. Około r. 1754 przybył powtórnie do Niemiec i uczył śpiewu w Wiedniu, a Haydn (ob.) poczynający wówczas zawód muzyczny, przygrywał mu przy tém na klawikordzie i usługiwał przez 3 miesiące. Następnie był nauczycielem w konserwatoryjum degli Incurabili w Wenecyi, gdzie napisał wiele wybornych mszy i motettów; w końcu usunął się do Neapolu i tam w nędzy pogrążony, zmarł r. 1767. Napisał około 50 oper, mnóstwo kantat oraz dzieł kościelnych i pokojowych. Selvaggi wydał dzieła jego w Rzymie napisane; inne mieszczą się w archiwach w Neapolu. Charakterem jego muzyki była powaga i wzniosłość; w recitatiwie uważany był za mistrza.

Porsenna, król Etrusków w mieście Clusium, który wypędzonemu Tarkwiniuszowi z Rzymu u siebie dał schronienie, a następnie w r. 507 przed Chrystusem obległ Rzym i o mało nie zdobył tego miasta, gdyby go nie powstrzymał Horacyjusz Kokles (ob.). Nieustraszone męztwo Mucyjusza Scevola (ob.), miało go skłonić do traktowania z Rzymianami o pokój. Poznaw-

szy wierność Rzymian powróceniem Klelii (ob.), która, dana mu na zakładniczkę, wraz z innemi dziewicami zbiegła, został odtąd ich przyjacielem, pozostawił im swoje zapasy obozowe, odstąpił od wojny o przywrócenie Tarkwinijusza, zwrócił zabraną na rzecz Wejów posiadłość i odtąd wiernym ich był sprzymierzeńcem. Ustęp ten z dziejów Rzymian, a mianowicie o klęsce jaką Porsenna Rzymowi zagrażał, o ustąpieniu mu trzeciej części posiadłości tego miasta i przyjęciu na jakiś czas załogi etruskiej, Niebuhr w swojej historyi dostatecznie wyjaśnił. Pliniusz, idąc za Warronem, w swojej *Historia naturalis*, podaje wiadomość o godnych podziwu dziełach budownictwa etruskiego i grobowcu Porsenny.

Porson (Rychard), największy krytyk jakich Anglija miała po Bentley'u, urodził się w East-Ruston, w hrabstwie Norfolk, wychowanie odebrał w szkole w Eton, a kończył nauki w Cambridge, gdzie otrzymał posadę, której musiał zrzec się, nie chcąc podpisać trzydziestu dziewięciu artykułów wyznania wiary Kościoła anglikańskiego; został wszakże później professorem języka greckiego w tymże uniwersytecie. Umarł w Londynie r. 1808. Wielka erudycyja Porsona, rzadka zdolność jako krytyka i nadzwyczajna pamięć, przyciemnione były nałogiem do pijaństwa, który z laty wzrastał coraz więcej i stawał mu na przeszkodzie w pracach naukowych, a wreszcie pozbawił go władz umysłowych. Porson wydał krytycznie Eschylesa i Eurypidesa; tudzież miał dozór textu we wspaniałej edycyi Homera, nakładem lorda Grenville; przydał tu warjanty do Odyssei, podług rękopismu Harleya. *Morning Chronicle*, dziennik wydawany przez jego szwagra Perry, umieścił także nie mało jego artykułów o różnych przedmiotach. Po śmierci Porsona, Kidd wydał wybór jego pism, pod tytułem: *Tracts and miscellaneous Criticism of R. Porson* (Londyn, 1815 r.).

Port, ob. *Przystań*.

Port-Royal. Nazwisko dwóch opactw cystersek, jednego blisko Chevreuse, pod Paryżem, drugiego w samymże Paryżu, na przedmieściu ś. Jakóba. Pierwsze nazywało się *Port-Royal des Champs*, drugie *Port-Royal de Paris*. Pierwsze założył Odon de Sully, biskup paryzki, który pospołu z Matyldą de Garlande, żoną młodszego Montmorency, zbudował to opactwo roku 1204 i osadził tu dwanaście cystersek. Klasztor ten z początku bardzo ubogi, otrzymał od króla świętego Ludwika fundusz z dóbr królewskich. W roku 1223, papież Honoryjusz III nadał wielkie przywileje temu opactwu, między innemi pozwolił odprawiać mszę świętą, kiedy nawet cały kraj zostawałby pod interdyktem. Pozwolił nadto zakonnicom przyjmować do klasztoru panny świeckie, nie wiążące się ślubami. Później z bogactwami wkradło się i rozprzężenie; zaniedbano reguły świętego Benedykta, a nawet klauzury; duch wieku opanował zgromadzenie. Reformę zaprowadziła w Port-Royal r. 1608 Maryja-Aniela Arnauld, i upoważniona była do zaprowadzenia takiejże reformy w innych opactwach. Zgromadzenie powiększyło się do ośmdziesięciu zakonnic, dla których było ciasno w gmachach niskich, wąskich, leżących przytém w miejscu bardzo wilgotném. Choroby prędko się tu zagęściły i klasztor zamienił się w infirmeryję. Matka Aniela znalazła środki u zamożnej swojej rodziny, i matka jej zakupiwszy r. 1625 piękny dom na przedmieściu świętego Jakóba, darowała go zgromadzeniu, które całe wkrótce tu przeniesione zostało. Królowa Maryja de Medicis przyjęła tytuł protektorki Port-Royal; na prośbę ksieni klasztor był oddany juryzdykcyi biskupa, i roku 1629 urząd ksieni z dożywotniego jak dotąd, stał się elekcyjnym co trzy

lata. Nowy zakon Adoracyi nieustającej Najświętszego Sakramentu, założony r. 1633, wkrótce zlał się z instytucyją Port-Royal. Mistyczne pismo Agnieszki, siostry Anieli, pod tytułem: *Chapelet secret du Saint Sacrement*, dało powód do polemiki między teologami. Duvergier de Hauranne, opat w Saint-Cyran, stanął w rzędzie obrońców powyższego pisma i zgromadzenie oddało się pod jego przewodnictwo duchowne. Kiedy już nie było klasztoru w Port-Royal des Champs, szukali spokojnego schronienia w tém samotném miejscu, mężowie znani z nauki, talentu i cnót, księża i świeccy, filozofowie i lekarze i t. d. Pomiędzy nimi znajdowali się wielki Arnauld, Arnauld z Andilly, Le Maistre, Sacy, Sericourt, a później Nicole, Lancelot i Pascal. Praca ręczna zajmowała ich w wolne od nauk godziny, które poświęcali pisaniu ksiąg lub uczeniu wybranej młodzieży. Z Port-Royal wyszły uczone dzieła, które uwieczniły pamięć tego zakładu: logika Antoniego Arnauld, metody grecka i łacińska Lancelota, moralność Nicola, historyja kościelna Tillemonta, biblija nosząca nazwisko de Sacy, tłómaczenie historyi żydów Józefa, przez d'Andilly i t d. Tej szkole, zarówno chrześcijańskiej jak uczonej, Francyja winna wielu mężów niepospolitych zasług w rządzie i literaturze: dwóch braci Bignon, Achillesa de Harlay, wreszcie Rasyna. Siedm od, dość miernych, w których ten poeta opisuje sielskie położenie Port-Royal sięgają epoki, kiedy tu odbywał nauki. Jego krótka historyja Port-Royal, którą Boileau uważał za najdoskonalszy ułamek historyczny w języku francuzkim, oraz *Mémoire justificatif* na obronę zakonnic tego opactwa, świadczą o wdzięczności jaką Racine zawsze zachował dla swych nauczycieli. Pascal który miał siostrę i synowicę w Port-Royal, przepędził czas niejaki u Arnaulda i Nicole. Wiele osób z dworu kolejno przemieszkiwało w Port-Royal; między innemi gościli tu książę i księżna de Luynes (1648 r.), książę i księżna de Liancourt (1653 r.), Anna de Bourbon, siostra Wielkiego Kondeusza, druga żona księcia de Longueville. Podobnież w Paryżu księżna de Guemenée, margrabina de Sablé i inne znaczne panie, pobudowały sobie domy za obrębem klasztoru na przedmieściu ś. Jakóba, postanowiwszy tu prowadzić życie ustronne. Oba klasztory składały jedno zgromadzenie, pod rozkazami jednej ksieni. Jezuici z przykrością widząc, że wychowanie najznakomitszej młodzieży w królestwie przechodzi nie w ich ręce, zaczęli napastować biedne zakonnice, rzucając podejrzenie nawet na ich obyczaje. Arcybiskup paryzki Gondi, cisnął na książkę księdza Brisacier cenzurę piorunującą, otwarcie broniąc zakonnic Port-Royalu i składając świadectwo czystości ich wiary i obyczajów. Jezuici naigrawali się z cenzury kardynała i jeden z nich ksiądz Meynier wydał obelżywą książeczkę pod napisem: *Port-Royal, d'intelligence avec Genève, contre le Saint-Sacrement de l'autel.* Potwarze te rozbiegły się po wszystkich klasztorach rządzonych przez nieprzyjaciół Port-Royalu. Ludwik XIV przytém patrzał niemiłém okiem na ten klasztor, protegowany przez kardynała Retz, i będący przytułkiem wielu osób zniechęconych ku dworowi. Rzeczy znajdowały się w takim stanie, kiedy wszczęła się słynna kłótnia o *jansenizm.* Obwiniono Port-Royal, że jest stekiem herezyi. Arnaulda wyłączono z uniwersytetu. Jezuici tryumfując u dworu, wyjednali zamknięcie szkoły dla młodzieży wyborowej; usunięto z Port-Royal des Champs mieszkających tam samotników. Wkrótce królowa matka przywróciła ten zakład do swych względów. Ukazały się Pascala *Lettres provinciales,* gdzie moralność rozwolniona niektórych kazuistów, ostro była wytknięta. Nowy arcybiskup paryzki rozgniewany, że zakonnice w Port-Royal nie chcą

podpisać deklaracyi potępiającej Jansenijusza, rzucił interdykt na ten dom, a zakonnice poosadzał w innych klasztorach. Wreszcie podpisały żądaną deklaracyję, pod naciskiem władzy policyjnej. Ludwik XIV podzielił dobra między dwa opactwa z widoczną korzyścią dla paryzkiego. Pokój panował przez lat dziesięć. W r. 1702 wznowiła się kwestyja teologiczna. Chciano żeby zakonnice w Port-Royal des Champs podpisały bullę *Vineam Domini Sabaoth*. Zgodziły się, ale z pewném zastrzeżeniem. Dwór rozgniewany zarzucając im jansenizm, zabronił przyjmować nowicyjuszek, a po śmierci ksieni arcybiskup zakazał wybierać nową. W r. 1709 za rozkazem królewskim policyja z silną pomocą wojskową o godzinie 7 rano, zamknęła i opieczętowała ten klasztor. Przesiedlono zakonnice, staruszki przeniesiono w lektykach. Zburzono klasztor, a r. 1711 otworzono groby, wydobyto ciała i rozproszono po kościołach paryzkich i pobliskich cmentarzach, aby czci im nie oddawano. Port-Royal w Paryżu zbogacił się częścią sprzętów spółzawodniczącego klasztoru, resztę zaś sprzedano. Ten ostatni istniał do r. 1790; konwencyja zamieniła go w więzienie, i nazwała *Port-Libre*. Reuchlin jest autorem dzieła: *Geschichte von Port-Royal* (Hamburg, 1837 r.); Sainte Beuve wydał w pięciu tomach dzieło: *Port-Royal* (r. 1860). *L. R.*

Porta Otomańska czyli *Wysoka Porta*, tak nazywa się rząd turecki. Nazwa ta powstała ze zwyczaju wschodniego odbywania przed bramami miejskiemi i pałacami królewskiemi zgromadzeń ludowych i posiedzeń sądowych. Zwyczaj ten istniał szczególnie w starożytnej Persyi i w państwie Byzantyńskiém, gdzie panujący wydawali swoje wyroki przed bramą główną swoich pałaców, otoczeni dygnitarzami państwa. Wyrażenie *Wysoka Porta* już więc używane były w cesarstwie Byzantyńskiém, równie w znaczeniu właściwém, jako główna brama cesarska, jakoteż w przenośném, w którem oznacza najwyższą władzę rządową. Pierwszy sułtan Orchan nazwał, na wzór Byzantynów, bramę swojego pałacu Wysoką Portą. *F. H. L.*

Portalis (Jan Szczepan Marja), znakomity prawnik francuzki, za Napoleona I minister wyznań, urodzony 1 Kwietnia 1746 w Bausset w departamencie Var. Ukończywszy nauki w Tuluzie i Marsylii, poświęcił się nauce prawa i 1765 osiadł w Aix jako adwokat. Gruntowne wiadomości i wielka zdolność krasomowcza, zjednały mu wkrótce znakomitą sławę i licznych klientów. Prócz tego dał się bardzo korzystnie poznać z dwóch pism przeciw duchowieństwu: *Sur la distinction des deux puissances* i *Consultation sur la validité des mariages des protestants de France* (1770). Gdy wybuchła rewolucyja, zagrożony przez osobistych nieprzyjaciół, schronił się z rodziną zrazu do Lyonu, a potém do Paryża, gdzie jednak uwięziony, przebył w domu detencyjnym aż do chwili obalenia terroryzmu. Poczém wystąpił w Paryżu jako adwokat i w 1795 r. dostał się do rady starszych, jako deputowany stolicy. Równie wpływowy jak wymowny i umiarkowany w zasadach swoich, zbijał on politykę dyrektoriatu i za to po rewolucyi 18 Fruktidora skazany został na wygnanie do Guiany, lecz uniknął tego przez ucieczkę do Niemiec. Po 18 Brumaira, Bonaparte dozwolił mu powrócić i korzystając z jego nauki i zdolności poruczył mu ułożenie kodexu cywilnego wraz z Fronchet'em, Bigot de Préameneu i Maleville. W roku 1801 otrzymał on urząd w radzie stanu, gdzie wpływał czynnie na utrwalenie monarchicznego rzeczy porządku. Gdy już w r. 1801 na nowo urządził sprawy duchowne, a w r. 1803 został senatorem, Napoleon w r. 1804 mianował go ministrem wyznań. W ostatnich latach życia zapadł na oczy i prawie zupełnie ociemniał. Umarł

27 Sierpnia 1807 r. Z rozkazu Napoleona uroczyście pogrzebany w Panteonie. Pozostawił dzieło p. t.: *De l'usage et de l'abus de l'esprit philosophique durant le 18 siècle* (2 tomy, Paryż, 1820 i 1833 r.), ważne dla historyi XVIII stulecia. — **Portalis** (Józef Maria, hrabia), syn poprzedzającego, urodzony 19 Lutego 1778 r. w Aix. Gdy wraz z ojcem z wygnania wrócił, dobrze usposobiony, obrał sobie zawód dyplomatyczny i udał się napród z jenerałem Andréossy jako sekretarz legacyi do Berlina, potém do Londynu. W r. 1804 wysłany był jako pełnomocny minister do Regensburga. Później wstąpił jako sekretarz generalny do ministerstwa swego ojca, wkrótce otrzymał miejsce w radzie stanu i objął kierunek cesarskiej drukarni. W r. 1811 wydalony ze stolicy i pozbawiony urzędów, ponieważ w interesie rzymskiego dworu zdradził gabinetową tajemnicę, we dwa lata później znowu do łaski przywrócony, został mianowany pierwszym prezesem cesarskiej izby sądowej w Angers. Chociaż po pierwszej restauracyi głośno oświadczył się za Burbonami, pozostawił mu jednak Napoleon jego urząd w ciągu stu dni. Potém opuścił on to stanowisko i wszedł do rady stanu, a Ludwik XVIII 5 Marca 1819 r. udzielił mu godność para. W r. 1824 prezes sądu kassacyjnego, w r. 1828 po upadku Oillel'a wszedł do gabinetu Martignac'a i otrzymał wydział sprawiedliwości, który jednak jako nieprzyjaciel jezuitów, zamienić musiał na wydział spraw zagranicznych. Zdolnie bronił w izbach rozmaite projekta rządowe i w nagrodę wyświadczonych przysług występując z gabinetu, otrzymał nieodwolalny urząd pierwszego prezesa izby kassacyjnej, na którym utrzymał się pomimo rewolucyj z r. 1830 i 1848. Ludwik Filip mianował go w 1832 kawalerem wielkiego krzyża legii honorowej, a w 1834 vice-prezesem izby parów. Dekretem cesarskim z 26 Stycznia 1852 r. otrzymał to samo miejsce w senacie. Urząd pierwszego prezesa izby kassacyjnej z powodu wieku musiał złożyć. Portalis uczony prawnik, obok tego z powodzeniem uprawiał inne nauki i belletrystykę, a nawet poezyją liryczną, oraz wydał pozostałe po ojcu: *Essai sur l'origine, l'histoire et les progrès de la littérature française et de la philosophie*, z wstępną rozprawą. — **Portalis** (Fryderyk, vicehrabia) syn poprzedającego, urodzony 1803 r., zaślubiony z córką barona Mounier, jest radcą sądu apellacyjnego w Paryżu. Dwaj jego synowie, baron *Ernest P.* urodzony 1825 r., i *Juljusz P.* są, jeden referendarzem w radzie stanu, drugi deputowanym w ciele prawodawczém. — **Portalis** (August) siostrzeniec hrabiego Józefa Maryi P. urodzony 1801 r., od 1837 reprezentował w izbie deputowanych okrąg Meaux, lecz jako należący do oppozycyi lewej, w 1842 nie został na nowo wybrany. Podczas rewolucyi lipcowej z roku 1848, która go zastała radcą królewskiej izby sądowej, przyjaciele jego z gazety *National* posunęli go na naczelnego prokuratora Rzeczypospolitej i poruczono mu sądowe śledztwo wypadków zaszłych przed 15 Maja 1848, w prowadzeniu którego okazał się bardzo energicznym i czynnym. Na ustawodawczém zgramadzeniu narodowém był także reprezentantem departamentu Sekwany i Marny, lecz wziął dymissyję skutkiem decyzyi zgromadzenia i zachowania się ministra sprawiedliwości przy oskarżeniu Ludwika Blanc.

Portaluppi (Antoni Maria), zasłużony pedagog, urodził się we Włoszech 1713 r. Przybywszy w r. 1750 do Warszawy przez lat 40 był nauczycielem i superiorem sławnego kollegium Nobilium teatyńskiego, do którego i Stanisław August uczęszczał na nauki. Szacował go wielce król i za życia jeszcze jego uczcił medalem umyślnie bitym, pięknego nader stępla, roboty Holz-

haussera, a po śmierci Sliwickiego 1774 roku obrał go swym spowiednikiem. Gdy zgromadzenie teatynów rozwiązane zostało, Portaluppi osiadł na ustroniu w bliskości bielańskiego klasztoru, gdzie też samotne życie zakończył 1791 r. Stanisław August wyprawił mu wspaniały pogrzeb w kościele Panny Maryi. *F. M. S.*

Portamento di voce, nazywa się w sztuce śpiewu, zręczne i gładkie spajanie przez śpiewaka tonów melodyi w ten sposób, żeby nie czuć było między niemi jakiejkolwiek przerwy lub chropowatości, lecz aby tony wnikały nieznacznie w siebie, tworząc jakby przedłużony jeden odgłos czy tchnienie. Największą wówczas sztuką jest właściwa respiracyja czyli czerpanie oddechu w porę, niedozwalając rozprzężenia się tonów. Niewłaściwie zowią niektórzy portamentem dyssonujące (np. chromatyczne) przejście z jednego do drugiego tonu, albo wyróżnianie tychże przez crescenda i diminuenda. Nazwa ta przeszła z głosu ludzkiego i na muzykę instrumentalną, gdzie równe znalazła zastosowanie; więc i od narzędzi smyczkowych i dętych wymagają w pewnych razach zlewu tonów z sobą, czyli portamentu.

Portatyl, (z łacińs.: *portare*), ołtarzyk podróżny do odprawiania mszy świętej. Wyraz ten oznacza także kamień poświęcony w każdym ołtarzu, na którym mszę świętą odprawiają. *K. Wl. W.*

Porter, gatunek angielskiego piwa ciężkiego, ciemno brunatnego koloru, które nazwisko swoje ztąd wzięło, że najprzód weszło w użycie pomiędzy tragarzami (*porters*) i w ogólności robotnikami. Otrzymuje się on, podobnie jak inne piwa, ze słodu i chmielu, a wszelkie podania o dodawaniu do porteru innych ciał, niekiedy nawet zdrowiu szkodliwych, pochodzą z uprzedzenia lub niewiadomości, jak o tém w nowszych czasach przekonały rozbiory chemiczne, dokonane z największą ścisłością. Najlepszych porterów dostarcza Anglija a szczególniej Londyn i w żadnym kraju dotąd niezdołano otrzymać wyrobu, mogącego iść w porównanie z angielskim.

Portfolijo, *Portfel* (po francuzku *Portefeuille*), teka na papiery. W języku politycznym, zwłaszcza w krajach konstytucyjnych, wyraz ten brany przenośnie, oznacza godność ministeryjalną; zwykle bowiem ministrowie, na posłuchanie do monarchów lub na posiedzenia izb wchodzą z teką mieszczącą wnioski w imieniu swojém lub narodu przedstawić się mające. Ztąd wyrażenia o zmianie, przyjęciu lub nieprzyjęciu portfelu, o portfelu spraw wewnętrznych, finansów i t. p. — Wyraz *portfel*, w obrotach pieniężnych, oznacza schowanie na wexle i inne papiery publiczne, ztąd na wykazach bankowych piszą niekiedy: bank posiada tyle a tyle miljonów w portfelu.

Portico (Wincenty) nuncyjusz papiezki w Polsce, rodem z Luki, posłany do papieża Piusa IV w interessach tej Rzeczypospolitej, tak mu się podobał, że ten zatrzymał go przy sobie. Dobrze się sprawiwszy w zarządzie kilku miast państwa papiezkiego, mianowany arcybiskupem Raguzy, odebrał polecenie udania się w urzędzie nunciusza na dwór Maxymiljana II. Przybywszy z rozkazu Piusa V do Polski w r. 1569, trafił na odbywający się sejm w Lublinie, o którym w listach swoich dworowi rzymskiemu zdawał sprawę. Jeden z tych listów umieszczony jest w dziele: *Relacyje nuncjuszów*, (tom I, str. 218). W bibliotece zaś watykańskiej przechowują w rękopismie jego: *Memorjal przeciw inwestyturze pruskiej z r. 1569.* Portico umarł w Luce 1590 r. *F. M. S.*

Portland-cement ob. *Wapno.*

Portiuncula. Była niedaleko Assyżu kapliczka poświęcona Najświętszej Pannie Anielskiej, nazywana także *Portiuncula*, to jest cząsteczka, którą święty Franciszek (ob.). niedługo po swém nawróceniu kazał naprawić, a opat w Subiaco Benedyktynów darował ją świętemu i jego towarzyszom. W tej kapliczce, będącej kolebką zakonu świętego Franciszka, która później objętą była we wspaniałym kościele, według tradycyi upowszechnionej w XIV wieku, Jezus Chrystus, Najświętsza Jego Matka i liczne duchy niebieskie nawiedzili świętego Franciszka. Pan raczył powiedzieć do sługi swojego: „Proś czego żądasz, dla dobra ludu i dla chwały mojej." Ś. Franciszek prosił, aby wszyscy którzy odwiedzać będą Portiuncula, wyspowiadawszy się i wziąwszy kommunię, dostąpili odpustu zupełnego i błagał Najświętszą Pannę o wyjednanie mu tej łaski u Swego Syna. Chrystus przychylił się do tej prośby, dodając wszakże, że ta łaska powinna być potwierdzona przez tego, któremu nadał on moc związywania i rozwiązywania na ziemi. Święty udał się do Peruggio, do papieża Honoryusza III, i prosił o odpust zupełny. Honoryusz przyjął prośbę, lecz ograniczył łaskę do odpustu kilkoletniego, co nie odpowiedziało życzeniom Franciszka. Święty nalegał: „Franciszku, rzekł papież, żądasz rzeczy zupełnie przeciwnej zwyczajowi Stolicy Apostolskiej."— „Ojcze Święty, odrzekł Franciszek, proszę o nią nie w swojém imieniu, ale w imieniu Jezusa Chrystusa, który mnie przysłał." Wtedy papież posłuszny nagłemu natchnieniu, przychylił się do żądania świętego i potrzykroć zawołał: „Niech się stanie według woli twojej." Ta powolność papieża nie podobała się kardynałom; zarzucali, że odpust tak łatwy do pozyskania, zaszkodzi pewno pielgrzymkom wiernych za góry do Rzymu i krucyatom przez które jedynie dotąd, można było zyskiwać odpust zupełny. Papież nie cofał udzielonej łaski, pomimo takich spostrzeżeń, wszelako obostrzył łaskę nadzwyczajną dodając, że ten odpust rzeczywiście będzie zupełny, ale może być otrzymany raz tylko do roku, to jest w czasie nieszporów 1 Sierpnia aż do nieszporów dnia 2-go. Na te słowa święty Franciszek pokornie uchylił głowę i chciał odejść; ale papież zatrzymał go mówiąc: „Człowiecze prosty, dokąd idziesz, jaką masz rękojmię tego co ja udzieliłem?" Franciszek odpowiedział: „Słowo twoje, Ojcze Święty, jest dla mnie dostateczném. Jeżeli odpust ten jest dziełem Boga, potrafi On sam go ogłosić. Niech Jezus Chrystus będzie notaryuszem, niech Najświętsza Panna układa akt, niech aniołowie będą świadkami; nie żądam innego dokumentu". Oczewiście legenda ta nie ma żadnego charakteru historycznego. Najprzód, najdawniejsi świadkowie, którzy sięgają czasów ś. Franciszka, mówią tylko o rzeczonym odpuście, że ś. Franciszek otrzymał od papieża Honoryusza III odpust zupełny corocznie dla wszystkich, którzy odwiedzą kościół Portiuncula w czasie nieszporów 1 Sierpnia do nieszporów jutrzejszego dnia. Powtóre, legenda ułożona w XIII wieku była daleko prostsza, bo mówiła że ś. Franciszka posłał Pan Jezus Chrystus do papieża Honoryusza po otrzymanie odpustu zupełnego na rzecz kościoła Portiuncula; że po wielkiém wahaniu się papież udzielił mu tę łaskę i że święty zawiadomiony o tém został w widzeniu że odpust nadany przez papieża zatwierdzony jest w niebie. Niemasz wzmianki o odpuście Portiunculi w pięciu najdawniejszych żywotach świętego Franciszka, pisanych przez niektórych bezpośrednich uczniów świętego; a tém bardziej nie powiedziano w nich, że Chrystus nadał sam ten odpust. Tak więc bezpośrednie nadanie odpustu przez Chrystusa nie ma powagi historycznej i bardzo było powątpiewane w XIII i XIV wiekach. Pomknięto się nawet jeszcze dalej i podawano w wątpliwość, czy papież Honoryusz rzeczywiście nadał

odpust, o którym mowa, gdyż udzielanie podobnej łaski pod tak szczupłemi warunkami, nie było wcale w zwyczaju w owej epoce; że papieże nadawali wtedy odpust na jeden rok lub wiele lat, i że nieistniała bulla papieża Honoryusza dotycząca odpustu Portiuncula. Ale zanadto liczne i nader poważne są świadectwa dotyczące odpustu zupełnego nadanego przez Honoryusza papieża, iżby wolno było wątpić o tém, tembardziej że nie tylko papieże z XIV wieku ale nawet z XIII, jak Alexander IV (1254, 1261 r.) i inni uznali odpust Portiuncula. Papież Innocenty XII rozciągnął r. 1695 ten odpust do wszystkich dni roku; nadto papieże uważając, że wielu wiernych w świecie katolickim nie może odbywać pielgrzymki do kościoła Portiuncula, zastosowali do wszystkich kościołów Franciszkanów i Kapucynów odpust zupełny, jaki zyskać można od nieszporów 1 Sierpnia do nieszporów jutrzejszych. Na mocy indultu papiezkiego, odpust Portiuncula może być otrzymany w pierwszą niedzielę Sierpnia we wszystkich kościołach parafijalnych i tych, które obchodzą należycie nabożeństwo parafijalne w niedzielę i święta, podobnie jak w kościołach Franciszkanów. *L. R.*

Portobello, właściwie San Filipe de Puerto Belo, miasto położone na międzymorzu Panama w byłym jeneralnym kapitanacie Guatemala, obecnie należące do prowincyi Panama, departamentu Istmo w rzeczypospolitej Nowej Grenady, były założone w r. 1584. Słynie ono przez swój znakomity port, odkryty przez Kolumba w r. 1502. Niegdyś miejsce to było stacyą, głównym punktem zbornym i składowym flotty hiszpańskiej; lecz zabójczy klimat, dla którego przezwano miasto to grobowcem Europejczyków spowodował jego upadek i opustoszenie, tak iż znakomite miasto handlowe liczące dawniej 15,000 mieszkańców, obecnie nie ma ich więcej niż 500, po większej części murzynów i mulatów.

Portorico, właściwie Puerto rico (dosłownie bogaty port), najmniejsza z wysp Wielko-Antylskich, najwięcéj z gruppy téj na wschód położona, mająca 185 mil rozległości, tworzyła dawniej z sąsiedniemi wyspami panieńskiemi mianowicie: Przechodnią, Wężową, Rakową, i Mona, oddzielny hiszpański jeneralny kapitanat; w nowszym zaś czasie została przyłączoną do kapitanatu Kuby. Wyspa ta ma kształt podłużnego czworoboku, w środku w kierunku od wschodu na zachód jest przerzniętą przez lesiste i obfite w źródła góry, których pojedyncze szczyty wznoszą się na 7000 stóp wysokości; w ogóle jest ona bardzo górzystą. Jednakże znajdują się wewnątrz niej dość rozległe sawanny (stepy), a nad brzegiem północnym ziemia jest bardzo urodzajną. Klimat stosunkowo do innych wysp Antylskich jest umiarkowany i zdrowy, wybrzeża tylko są dla zdrowia mniej korzystnémi. Pod względem obfitości płodów Portorico nie ustępuje innym okolicom Indyi zachodnich. Liczba mieszkańców wynosi około 400,000, między tymi 190,000 białych, po większej części kreolów pochodzenia hiszpańskiego, 150,000 wolnych murzynów i mulatow, a tylko 60,000 niewolników murzynów. Ten nader korzystny stosunek ludności, chroni ową wyspę od niebezpieczeństwa i demoralizacyi, którym ulegają osady z przeważającą liczbą murzynów, zwłaszcza że znaczna część ludności białej oddaje się tu rolnictwu. Uprawa płodów kolonijalnych, mianowicie cukru, kawy, tytoniu i t. p., a także przemysł i handel stanęły w Portorico, równie jak na wyspie Kubie, na wysokim stopniu rozwoju i wyspa ta znaczny zrobiła postęp pod względem swego dobrobytu. Głównem miastem jest San-Juan de Puerto-rico, mające 32,000 ludności, piękny port, silne fortyfikacye i rozległy handel; miasto to jest rezydencyą biskupa i władz central-

nych. Wyspa ta została odkryta przez Kolumba w r. 1493, a w r. 1511 po zaciętej walce stała się posiadłością hiszpańską i dotąd nią pozostaje. Aż do ostatnich czasów Hiszpanja zwracała mało uwagi na tę wyspę. Głównie służyła ona na deportowanie zbrodniarzy, a koszta wykładane na jej administracyję były dość znaczne. Gdy jednak Hiszpanija postradała osady na stałym lądzie Ameryki i w następstwie tego zaprzestała zasilać wyspę Portorico, z potrzeby zaczęto wyzyskiwać przyrodzone płody i zasoby wyspy. Odtąd pomnożyła się ludność i podniósł się dobrobyt na Portorico, tak iż obecnie wyspa ta, równie jak Kuba, dostarcza rządowi hiszpańskiemu dość znaczny dochód.

Portret czyli *Wizerunek*, (w dawnej polszczyznie *konterfekt*), obraz człowieka lub historycznej osoby, z zachowaniem podobieństwa rysów i właściwych cech charakteru. Portretowanie uskutecznia się albo sposobem plastycznym, w posągach, popiersiach lub medalijonach w płasko-rzeźbie albo też malowaniem. Wiele wszakże wizerunków sławnych mężów z dawnych czasów jest tylko płodem wyobraźni; portretem w właściwém tego wyrazu znaczeniu, jest obraz człowieka z natury czyli z żyjącego wzoru malowany. Malarstwo portretowe stanowi odrębną gałęź tej sztuki. Zadaniem jest jej odwzorowanie rzeczywistej, niezmiennej i charakterystycznej strony obranego przedmiotu. Portret winien być powtórzeniem moralnego usposobienia człowieka, inaczej będzie to utwór niezgodny z wymaganiami zasad estetyki. Niewolnicze naśladownictwo pierwowzoru, jest tylko wiernem na czas krótki kopijowaniem, każdy bowiem dzień życia robi zmiany w rysach człowieka. Portrecista więc powinien się starać o uchwycenie głównych tylko rysów i wyrazu oblicza, jakie wychodzącemu z pod pędzla jego wizerunkowi trwałą nadają wartość. Talent artysty, nawet szpetnej, pospolitej twarzy, umie nadać pewien wdzięk i niejako podnieść ją do ideału, co właśnie obok wierności rysów, głównym jest warunkiem dobrego wizerunku. Jako malarze portretowi słyną: w włoskiej, a mianowicie weneckiej szkole, Tycyjan; w niederlandzkiej Van-Dyk; w hiszpańskiej Velasquez. W nowszych czasach, coraz rzadziej ukazują się portrety łączące w sobie wierność oddania z artyzmem, winę czego po części przypisać należy niestosowności nowożytnych ubiorów. Z polskich malarzy portretowych znaczniejsi są: Bacciarelli, Lampi, Blanc, Pfanhauser, Simmler i inni.

Portsmouth, miasto morskie w hrabstwie Hampshire, z największym i najbezpieczniejszym portem wojennym w Anglii, leży na piaszczystej wyspie Portsea w zatoce kanału brytańskiego i składa się z dwóch miast, Portsea i Portsmouth, które razem liczą 72,676 mieszkańców. Portsea położone na północ właściwego Portsmouthu, które dopiero od 1792 nazwę swą otrzymało, jest obecnie daleko większe i liczy trzy do czterech razy więcej mieszkańców, jak właściwe Portsmouth. Tam także znajdują się warsztaty okrętowe i arsenał, oraz królewska akademija morska. Ponieważ cała wyspa, na której leży Portsmouth, oraz wejście do portu ma dla obrony liczne warownie i bateryje, to i właściwe miasto jest także silnemi obwarowaniami otoczone; jednak znaczną część wałów zamieniono na miejsca przechadzki. High-Street jest to najdłuższa i najpiękniejsza ulica w Portsmouth. Sławnym jest wielki szpital dla 3,000 marynarzy. Na zachodnim krańcu naprzeciw P., na półwyspie leży Gosport (ob). Na południe od P., na północnym szpicu wyspy Wight, leży bezpieczna przystań Spithead, gdzie zwykle zbierają się floty dla wypłynięcia. Największe miasto w New-Hampshire w północnych Stanach Zjednoczonych Ameryki, nazywa się także *Portsmouth*.

Portugalija, królestwo leżące na południowo-zachodnim końcu Europy, pomiędzy oceanem atlantyckim a Hiszpaniją, z którą tworzy półwysep Pyrenejski, rozciągając się od 37° 42° p. sz. wzdłuż na mil 75, a przecięciowo wszerz na mil 23, ma przestrzeni 1725 mil kw. Oprócz zamorskich posiadłości historycznie dzieli się na właściwe królestwo Portugalii, i na królestwo Algarwii czyli Algarbii (ob.); lecz pod względem administracyjnym obecnie podzielone jest na ośm prowincyi, a te na 17 zarządów okręgowych, mianowicie: w Minho (okręg Vianna i Braga), w Douro (Oporto, Aveiro i Coimbra), w Tras-os- Montes (Braganza, Villareal), w wyższej Beira (Bivar), w Niższej Beira (Guarda i Castello Branco), w Estramadurze (ob.) z stolicą i rezydencyją Lisboa czyli Lizbona (ob.), trzy okręgi (Lisboa, Leiria i Santareno), w Alentejo (Evora, Portalegre i Beja) w Algarwii (Faro). Okręgi rozpadają się na Comarcas czyli okręgi sądowe (razem 3), te znowu na concelhos czyli gminy (1379), te na parafije (3774), nakoniec ostatnie na gospodarstwa (879,590). Miast liczą 22, willi 709. Liczbę ludności dawniej w przecięciu według ognisk oznaczano. Policzenie głów okazało ich w 1841 r. 3,412,500, a w r. 1850 tylko 3,471,200. Najludniejszą prowincyją jest Douro, a po niej idzie Minho; najsłabiej zaś zaludnione Alentejo. Ludność koncentruje się głównie w dwóch punktach w Lizbonie i Oporto (ob.), najznaczniejszém mieście handlowém w całym kraju. Z posiadłości zamorskich wysp oceanu atlantyckiego, najbliżej stałego lądu leżące, stoją na równi z posiadłościami europejskiemi i od 1835 ulegają temu samemu zarządowi politycznemu, tak że mieszkańcy ich, po większej części tego samego pochodzenia co i Portugalczycy, tych samych politycznych praw używają. Wyspy obejmują w ogóle 71½ mil kw. przestrzeni i mają 343,572 mieszkańców, tworzą zaś cztery zarządy okręgowe, mianowicie, wyspy Madera (ob.) i Porto-santo, okręg Funchal, około 18½ mil kw. z 108,464 mieszkańców, i grupa wysp azorskich (ob.) trzy okręgi Angra (na Tercerze), Horta (na Fayal) i Ponta-Delgada (na S. Mignel), około 53 mil kw. i 235,108 mieszkań. Inne posiadłości zamorskie czyli kolonije, które dopiero od czasu konstytucyi z roku 1838, dopuszczone zostały do zupełnego współudziału w prawach politycznych i w senacie przez pięciu, a w izbie deputowanych przez 13 członków są reprezentowane, pomimo swojej wielkiej rozległości i korzystnego położenia, małe tylko mają znaczenie. Winę tego przypisać należy tak niedbalstwu portugalskiego rządu, jak i ospalstwu stanu handlowego, a również i przewadze angielskich stosunków handlowych na tamtejszych morzach. Dzielą się one taraz na cztery gubernatorstwa jeneralne: 1) Wyspy przylądka zielonego Capverd (ob.), 79½ mil kw. z 86,738 mieszkańców, którym podlegają tak zwane gubernatorstwo Guinei, to jest faktorje handlowe Senegambii i osady częścią na lądzie stałym, jak Cacheo i Farim nad Riogrande, Zinguichor nad Casamansa, Geba nad morzem, częścią na wyspach Bissao, jak główne miejsce Bissao (najwyżej 70½ mil kwadratowych z 4,270 mieszkańców) i gubernatorstwo wysp Guinei San-Thomé i Principe (najwyżej 32 mil kw. z 12,753 miesz.); 2) Anogola (ob.) w południowej Guinei z głównem miejscem San-Paolo de Coanda i gubernatorstwami Benguela i Mossamedes (9,552 mil kw. z 589,127 miesz., których jednak bezpośrednia posiadłość tylko 23 mil kw. i 175,000 miesz., ma wynosić. 3) Mozambik (ob.) z podgubernatorstwami Quillimance, Inhambana, Sofala, Lorenzo Marquez i Cap Delgado, około 12,875 lub 13,500 mil kw. i blisko 300,000 miesz., z których na bezpośrednią posiadłość przypadać ma tylko 50 mil kw. i 50,000 miesz. 4) Jndyje, to jest: Goa (ob.), z Damao i Diu, teraz tylko 72½ mil kw. (we-

dług innych 223 mil kw.), z 40[illegible] z podgubernatorstwami Macao (ob.) w Chinach $1^1/_2$ mili kw. i 29,587 miesz. i Dilli albo północno-zachodnią częścią z resztą holenderskiej wyspy Sundaiskiej Timor, najwyżej 134 m. kw. z 13,000 miesz. chociaż Portugalczycy roszczą prawo do całej Timor, jako i do Solor oraz i innych wysp sąsiednich i posiadłość swą na $1,632^1/_2$ m. kw. z 918,300 miesz. podają. Z powodu takiej rozmaitości danych, obliczenie ogółu posiadłości kolonijalnych do zarządu europejskiego nienależących, chwieje się między 22,700, 26,500, 28,600, a nawet 55,300 m. kw. a ludność ich w 1850 r. między 1,560,000 a 2,348,500.— Portugalija uważana jako kraj nadbrzeżny, oddzielona jest od Hiszpanii raczej politycznemi niż naturalnemi granicami, gdyż góry jej i większe rzeki są tylko dalszym ciągiem wewnętrznej budowy płaszczyzn i gór oraz wodnych żył owego kraju. Jest ona głównie płaskowzgórzem. Massy jej gór rzadko kiedy bezpośrednio dotykają morza, dla utworzenia przylądków na całém 108 mil długiém wybrzeżu, które raczej składa się z płaskich okolic piaszczystych, i ztąd liczba dobrych miejsc portowych ogranicza się tylko na ujściach wielkich rzek. Portugalija wznosi się najwyżej w samym środku, w Serra Estrelha na przedłużeniu kastylskiego pogranicza gór, wysoką płaszczyzną, głównie między Mondego i Zezerą. Wyniosłość ta szerokiem ciemieniem Malhao de Serra dosięga 8000 stóp wysokości od północy, zniża się łagodnie łysemi, mało roślinnemi stokami, wysokiemi na 2-3,000 stóp, a od południa wznosi się ostro, ciągnie się przez Estramadurę ku południo-zachodowi, jako stok nizki, odosobnionemi, stosunkowo nieznacznemi massami skał napełniony, aż do morza, o które stromo opiera się, a najostrzej w Serra de Cintra i w wysokim na 1,600 stóp Cap la Roca. Na południowym krańcu Portugalii wznosi się powoli jako przedłużenie andaluzyjskiego łańcucha gór, góra graniczna między Alentejo i Algarbią czyli Serra de Monchique, od wysoko położonych pustych przestrzeni leśnych w Alenteja do wysokości 3,600 stóp. Składa się się ona z kilku od wschodu na zachód idących łańcuchów, które stromo i powoli coraz głębiej spadają w wązkie doliny, aż póki ostatni południową najniższą stopą swoją niedosięgnie gorących piaszczystych wybrzeży Algarwii. Przylądek ś. Wincentego stanowi ostatni tylko 360 stóp wysoki wyskok tej góry, a zarazem najbardziej na południo-zachód posuniętą kończynę Europy. Na północ od Mondego leży poziom wyższej Beiry, z wysokiemi na 2000 stóp, mało uprawnemi, ale obfitującemi w trzody wzgórzami, poprzeżynany wielu głębokiemi, wązkiemi i żyznemi dolinami, których rzeki wpadają do Duero. Najgęściej ścieśnione są ciągnące się na północ tej rzeki szczyty skał; jako gałęzie gór Leonu i Galicii; tam w Serra Suazo Guaviarra podnosi się w górę na 7,380 stóp. Góry Portugalii są po większej części nagie i skaliste, żadna nie dosięga granic wiecznego śniegu. Najobszerniejsze równiny znajdują się w Alentejo, Estramadurze i Beirze, mają one po większej części charakter pol (campos) lub leśnych obszarów. Główne rzeki są Guadiana, w części stanowiąca połud. granicę, Tag, Tejo (ob.) i Douro, z których pierwsza jest spławną dopiero przy Punhete, między Abrantes a Santarem, druga zaś przy Torre de Moncorvo; po pierwszej statki i okręty płynąć mogą do Ballady, po drugiej do Oporto, nakoniec Minho na granicy północnej. Najważniejsze rzeki nadbrzeżne są: Lima, Vauga, Mondego i Sado. Jezior niema w Portugalii, jest tylko kilka między górami; ale natomiast są liczne, źle exploatowane źródła mineralne. Grunt w ogólności lekki i niezwykle żyzny, tam gdzie nie brak nawodnienia, wyjąwszy na płaskowzgórzach szczególniej w Alentejo, zarosłych ostem i laudanum i nie-

uprawne pastwiska przedstawiających. Chociaż kraj leży w cieplejszej części północnej umiarkowanej strefy, to jednak nie ma tak paląco duszących wyziewów jak środkowa i południowa Hiszpanija. Okolice nadbrzeżne ożywia wiatr morski, a kraj środkowy ochładza się wiatrem północnym. W Styczniu zaczyna się najczarowniejsza wiosna; od Marca trwają na przemian deszcze i burze, tudzież suszące upały. Żniwo odbywa się w Czerwcu; od końca Lipca do początku Września roślinność pod działaniem słońca więdnieje. Deszcze w lecie są rzadkie, lecz po skwarnych dniach wieczory i noce chłodne. Kiedy ku końcowi Września pierwszy deszcz napoi ziemię, ta okrywa się na nowo świeżą zielonością; zaczyna się druga wiosna, nowe kwiaty ozdabiają drzewa owocowe. Zima zaczynająca się z końcem Listopada, sprowadza gwałtowne z burzami połączone ulewy, te jednakże przeplata częsta pogoda. Tylko w północnych okolicach panuje trwałe zimno, na południu zaś zima jest rzadkiem zjawiskiem. Burze mają tylko miejsce w jesieni i w zimie. Przy tak korzystnym klimacie kraj obfituje w płody, w ogóle takie same jak Hiszpanija, ale tu mniej jeszcze niż tam przynoszą one korzyści. Rozmaitość pokoleń ludności portugalskiej obecnie objawia się nie bardzo wyraźnie, ponieważ w stolicy tylko i w miastach handlowych osiedlili się cudzoziemcy, a mianowicie Anglicy, obok nich murzyni i kreole głównie przewodniczą klassie roboczej i służebnej. Żydzi portugalscy, którzy dawniej jako osobne pokolenie, z właściwym sobie dyalektem i osobnym religijnym ceremonijałem, po całym kraju rozsiani byli, w XVI stuleciu najsurowiej prześladowani i wypędzeni zostali, a następnie aż do zajęcia kraju przez Francuzów zaprzestali trwale tam przebywać, od roku 1820 znowu korzystają z prawnego uznania swobodnego pobytu i religijnej tolerancyi. Mimo to liczba ich wynosi zaledwie 3000. Kościół rzymsko-katolicki jest jedynym kościołem w kraju, przy nim jednak wszelkie wyznania są cierpiane. Kościół portugalski czyli luzytański, na mocy zezwolenia papieża Klemensa XI, z r. 1716, zostaje pod osobnym zwierzchnim nadzorem kardynała patryarchy Lizbony, którego jeneralny wikaryjusz nosi tytuł arcybiskupa. Pod nim zostaje jedenastu biskupów, pięciu w samej Portugalii, dwóch na Maderze i wyspach azorskich, a czterech w kolonijach Capverde, S. Thomé, Angola i Macao (Goa ma osobnego arcybiskupa). Innych dziewięciu biskupów stałego lądu zależą od arcybiskupa Bragi, który zarazem jest prymasem państwa, a trzech od arcybiskupa Ewory. Prócz tego jest jeszcze dziesięciu od władzy biskupiej niezawisłych fundatorów. Liczne dawniej duchowieństwo zakonne od r. 1834 przez zniesienie zakonnych klasztorów usunięte zostało. We względzie naukowego ukształcenia, Portugalija stoi ciągle jeszcze na daleko niższym stopniu niż w XVI wieku. Jedyna wyższa szkoła jest w Coimbrze. Kilka wyższych naukowych zakładów znajduje się w Lizbonie, ale wszystkie szkoły ludowe są niezmiernie zaniedbane. Rząd niedba także o wewnętrzne stosunki. Co samo przez się nieodmieni się, lub nie wypłynie od korporacyi i gmin, pozostaje zupełnie niewykonane. Gdzie żegluga nie ułatwia kommunikacyi, tam nieustannie używać potrzeba niezgrabnego i kosztownego środka przewozu za pomocą objuczonych zwierząt. Mała wartość świeżych produktów w miejscach od dróg kommunikacyjnych oddalonych, niszczy chęć produkowania, pozostawia bez użytku najbogatszą ziemię i drogocenne materyjały, ponieważ brak odpływu i kosztowność transportu, wątpić każą o wynagrodzeniu kosztów, i pracy. Kultura fizyczna jednakże w ogólności zapewnia konieczne zaspokojenie dorocznych potrzeb, co stosunkowo następuje przy bardzo małem wysileniu. Jedna tylko uprawa wina (ob. Port-

wein) w okolicach Douro ma wysokie znaczenie. Obok tego ma także swoje znaczenie łatwe dobywanie soli w wielu kopalniach soli morskiej w okolicach Lizbony i Algarbii, ponieważ portugalska sól morska, pomiędzy wszystkiemi gatunkami soli Europejskiej jest najtrwalsza i corocznie w znakomitej ilości mianowicie do Anglii i Irlandyi jest wywożona. Uprawa techniczna stoi na jeszcze niższym punkcie rozwoju niż fizyczna, ponieważ wcale nie korzysta z nowoczesnych postępów. Kraj zależy szczególniej od przemysłu angielskiego, który corocznie za miljon funtów szterlingów towarów rękodzielniczych do portugalskich portów nadsyła. Handel wewnętrzny krajowy zaledwie na nazwę handlu zasługuje, a handel morski, który jeszcze w końcu 18 wieku stolica kraju wiodła za pomocą 400 wielkich okrętów od 300—600 beczek ciężaru, z Ameryką południową, kolonijami i Ameryką północną, teraz w tém co najważniejsze, pozostaje w ręku cudzoziemców, mianowicie Anglików, z którymi dopiero tylko od r. 1820 idą w zawody północni Amerykanie i Austryjacy z Tryjestu. Stolica ma obecnie zaledwie 50 własnych okrętów. Drugi główny punkt Oporto, równie jak i Lizbona port wolny, w handlowych swoich stosunkach nie ulegał tak znacznym zmianom, a liczba przypływających tam corocznie okrętów, wynosi od 400 do 500, między któremi dwie trzecie części krajowych. Obecnie marynarkę handlową podają na 386 okrętów morskich, mogących dźwigać 37,000 beczek i 2,500 statków nadbrzeżnych. W roku administracyjnym 1848 do 1849, wartość przywozu wynosiła 10,805,767,229 reissów, wywozu zaś 8,543,559,702 a powtórnego wywozu 2,780,484,769 reissów. Na Angliję i jej posiadłości przypada z pierwszego 6,425,516,714, z drugiego 4.891,773,532, z trzeciego 1,434,124,965 reissów; największy zatém handel miał miejsce z Brazyliją. Obronne siły państwa na lądzie i na morzu zależą raczej na korzystném położeniu kraju i na politycznych stosunkach jego potężnych sprzymierzeńców, jak na odpowiednich tem celowi uzbrojeniach i urządzeniach. Wojsko w czasie pokoju składa się z jednego pułku grenadyjerów, 17 pułków piechoty linijowej, 9 batalijonów strzelców, 8 półków i jednego depôt jazdy, 5 pułków artylleryi, jednego korpusu inżenierów, razem z sztabami jeneralnemi 25,448 ludzi i 2,790 koni, a z korpusem sedenterów czyli gwardyi municypalnej 28,854 ludzi i 3,017 koni; za to gdy jest na stopie wojennej, wynosić ma 40,776 ludzi i 5,197 koni, czyli wraz z dwoma na ostatku wymienionemi korpusami, 53,182 ludzi i 5,423 koni. Druga linija czyli rezerwa składa się z 1 pułku artylleryi, 1 szwadronu jazdy i 14 batalijonów piechoty, razem 10,399 ludzi. Armija w prowincyjach zamorskich składa się z 8,205 ludzi w pierwszej linii i z 20,680 ludzi w drugiej linii. Flotta wojenna, ta przed trzema wiekami duma kraju, liczy jeden okręt linijowy o 80 działach, 5 fregat, 7 korwet, 8 brygów, 1 brygszooner, 21 brygkutterów, 10 mniejszych statków, oraz 6 parostatków, razem 59 okrętów o 717 działach. Finansowe stusunki państwa, pomimo wielostronnych usiłowań uporządkowania ich, wielce są zawikłane. Długi wewnętrzny i zewnętrzny dochodzą w ogóle do 20,436,706 funtów szterlingów. Budżet na r. 1853—54 wykazywał przychodu 11,580,357,998, wydatku zaś 11,784,471,894 reissów, deficytu zatem było 204,113,896 reissów. Jednocześnie budżet zamorskich posiadłości przedstawia dochodu 752,433,366, wydatku zaś 830,776,565 reissów, a zatem deficyt wynosi 78,343,199 reissów. Rząd jest monarchiczny konstytucyją ograniczony. Następstwo tronu przechodzi na obie płcie. Ustawą krajową stanowi karta nadana przez Dom Pedra 19 Kwietnia 1826 r., poraz ostatni dnia 11 Lute-

go 1842 zatwierdzona. Reprezentacyję narodu stanowią kortezy, czyli parlament podzielony na dwie izby: izbę parów, złożoną z 123 częścią dziedzicznych, a częścią dożywotnich członków (2 kardynałów, 3 arcybiskupów, 7 biskupów, 3 książąt, 8 markizów, 41 hrabiów, 21 vicehrabiów, 12 baronów i 26 nietytułowanych), tudzież z izby deputowanych złożonej z 150 wybranych członków (133 z okręgów wyborczych stałego lądu, 4 z Madery i wysp azorskich, i 13 z zamorskich posiadłości; a więc jeden deputowany na 6,500—7000 gospodarstw). Prezesem izby parów jest kardynał patryarcha Lizbony, w izbie deputowanych Korona corocznie mianuje prezesa. Izby mają pod sankcyją królewską prawo stanowienia podatków i praw; król zaś ma władzę wykonawczą i tak zwaną powstrzymującą. Władza sądowa należy do niezawisłych sędziów i do przysięgłych. Oprócz najwyższej izby sądowej, są trzy sądy appellacyjne, w Lizbonie, Oporto i na wyspach azorskich. Ordery rycerskie są: wojskowy order Chrystusa, ustanowiony 1319; order zasługi cywilnej, ustanowiony 1828 r.; order zasługi wojskowej ś. Benedykta z Avis, ustanowiony w r. 1162 jako order duchowny, a w 1789 przemieniony na świecki; wojskowy order wieży i miecza, ustanowiony 1459 a odnowiony 1808; wojskowy order Przenajświętszej Dziewicy z Villa Viçosa ustanowiony 1819 i order ś. Jana Jerozolimskiego, w r. 1802 odłączony od zakonu maltańskiego.—Portugalija do XII wieku dzieliła losy Hiszpanii (ob.). Pierwiastkowo zamieszkiwali w niej Celtowie, następnie pod nazwą *Luzytanii* zdobyli ją Rzymianie, w czasach pielgrzymki ludów przez Germanów, a od 8 wieku także przez Arabów zalana, około 11 wieku wpadła częścią swą od Minho do Douro pod panowanie Ferdynanda I kastylijskiego. Następca jego Alfons VI część później portugalskiego territorium nadał prawem lennem Henrykowi Burgundzkiemu, potomkowi króla Roberta francuzkiego, przybyłemu dla walki z niewiernymi i zaślubionemu z Teresą naturalną córką kastylskiego króla. Około tego czasu, ku końcowi 11 wieku, nazwa Portucale zaczęła przybierać obszerniejsze znaczenie niż prosta nazwa okręgu Oporto. Hrabia Henryk posiadłości między Minho i Douro, rozszerzył zdobyciem nowych obszarów; po śmierci Alfonsa (1109) utrwalił niezawiśle swoje panowanie i nazwał się hrabią czyli panem całej Portugalii. Po jego skonie (1112 r.), najprzód rządziła krajem Teresa, w imieniu dwuletniego syna swojego Alfonsa I, lecz nadaremnie usiłowała zatrzymać te rządy dla siebie i swojego faworyta. Alfons I w roku 1128 odebrał jej władzę i szczęśliwemi pochodami na Arabów tron swój umocnił. Po zwycięztwie pod Ourique (1139), przez naród królem obwołany, rozprzestrzenił swoje państwo, później (1147 r.) zdobył także Evorę, Santarem i umiał oprzeć się pretensyjom hiszpańskich królów Kastylii i Leonu. Gdy prawdziwym założycielem państwa Alfonsa nazwać musiano, Kortezy z Lamego nadały mu organizacyję wewnętrzną. Jego następca Sancho (1185—1211 roku) szczęśliwemi walkami i troskliwem staraniem około uprawy i zaludnienia kraju, prowadził dalej rozpoczęte dzieło. Alfons II (do 1223) i Sancho II mieli do pokonania wewnętrzne spory, mianowicie z silnie wzrosłym klerem, a Sancho II musiał, na mocy decyzyi papieża tron na klasztor zamienić. Alfons III (zm. r. 1279) usiłował przywrócić władzę królewską i prowadzić dalej podboje poprzedników. Jego następca Dyonizy (do 1325), wbrew Kościołowi odzyskał powagę tronu, wspierał nauki i dał początek handlowemu i morskiemu kwitnieniu późniejszych czasów. Ponieważ wystąpił przeciw nadmiarowi duchownych majątków i nadużyciom szlachty, zatem popierał jednocześnie

wszystkie gałęzie przemysłu miejskiego, podniósł handel i żeglugę, na których później zależała potęga Portugalii, jako kraju handlowego. Po nim nastąpili Alfons IX (zm. 1357) i Pedro I (zm. r. 1367), małżonek Inezy de Castro (ob.). Na Ferdynandzie I synu Pedra gaśnie 1383 męzka linija domu burgundzkiego. Jego córka Beatrix, poślubiona Janowi następcy tronu kastylskiego, byłaby została prawomocną królową, ale Portugalczycy okazali się tak niechętnymi związkowi z Kastyliją, że nieprawnie zrodzony syn Pedra, waleczny Jan I, przez Stany królem ogłoszony został. Z nim zaczyna się tak zwana linija burgundzka nieprawa. Przez zwycięztwo pod Aljubarota (1385) Jan pomimo Kastylijczyków utwierdził się na tronie, wiódł dalej szczęśliwie wojnę trwającą do 1411, wzmocnił na nowo silnie królewską władzę i pierwszy zaczął na zewnątrz rozszerzać portugalską potęgę. W r. 1415 zdobyto Ceutę, a jeden z synów króla, Henryk żeglarz (ob.), dał powód do zagranicznych wypraw odkryciowych, które później utrwaliły kolonialną potęgę Portugalii. W r. 1418 założono pierwsze kolonje Porto Santo i Madeira. Po Janie I (zm. 1433) nastąpił jego syn Edward (zm. 1438); potém wnuk Jana Alfons V (zm. 1841), za którego polityka odkryć i kolonizacyi na nowo zakwitła. Syn jego Jan II, 1481-95, przedewszystkiem wystąpił przeciw burzącej się potędze szlachty, odebrał utracone majątki koronne i przemógł sprzysiężoną szlachtę, której przywódców księcia Braganza i Bizena śmiercią ukarał. Tym czasem potęga portugalska na zewnątrz silnie wzrastała; przyjęciem żydów wygnanych z Kastylii lud na nowo pobudzono do zabiegłości. Gdy się to dzieje Baro-Diaz (ob.), wyprawiony przez króla na morską podróż, odkrył południowy kraniec Afryki, zwany dzisiaj Przylądkiem Dobrej nadziei, i po Kolumbie który napróżno udawał się do portugalskiego dworu, rozpoczął pierwszy podróże swoje po Zachodzie, skłoniwszy króla Jana do uzbrojenia oskardy w celu czynić się tam mających odkryć. Ztąd powstał spór między Portugaliją a Kastyliją, który nakoniec papież Alexander VI załatwił przez poprowadzenie linii demarkacyjnej, która zaczynając się o 360 mil na zachód wysp Azorskich i Capverd, rozdzieliła zdobycze portugalskie od kastylskich. Portugalija więc została potężną, a przez otwarcie świata kolonialnego dla całej Europy, utorowała drogę do nowego rozwoju.

Pod Emanuelem I następcą Jana II, dzieło tegoż (do 1521) do świetnego końca doprowadzone zostało. Wyprawiony w r. 1497 Vasco de Gama, znalazł długo szukaną drogę morską do Indyi wschodnich, których płody odtąd sprowadzały do Portugalii niezmierne bogactwa. Pod wicekrólami Almeidą (ob.) i Albukierkiem (ob.), utrwalono potęgę handlową w Indyjach wschodnich; Goę zrobioną punktem centralnym, Ceylon zdobyto, handel z wyspami Moluckiemi rozpoczęto, stosunki z Chinami zawiązano. Tymczasem inna wyprawa pod Dom Pedrem Alwarezem Cabral odkryła kraj zwany Brazyliją. Potęga Portugalii stanęła u szczytu. Rozkazywała ona na morzach; Lizbona była pierwszem miamiastem handlowem w Europie, a silnie bodzący bohatersko pszedsiębierczy duch narodu objawił się we wszystkich dziedzinach życia. W Afryce tylko nie wiodły się szczęśliwie zaborcze wojny Emmanuela. Założono w prawdzie osadę w Gwinei, ale na północy Afryki wypadek nie odpowiadał stosunkowo ofiarom ponoszonym w ludziach i pieniądzach. Jednak potęga w Indyjach wschodnich wzrastała szczęśliwie i za Jana III (1521-57), chociaż wewnątrz na zabiegłość nie szła równym krokiem z tak gwałtownie wybujałą potęgą zewnętrzną. Zarazem Jan skłonił się do polityki klerykalnej, której natchnienie jednocześnie wyszło z Hiszpanii. Inkwizycyja, prześladowanie żydów, których przymu-

szać miano do przechodzenia na wiarę chrześcijańską, wpływ jakiego nabierali jezuici, wszystko to musiało szkodliwie oddziaływać na warunki, pod któremi rozwijało się materyjalne kwitnienie Portugalli i przemysłowość jej narodu. Zamiast potrzebnego mocnego wytężenia sił, objawiło się niedbalstwo. Po śmierci Jana nastąpił trzyletni wnuk jego Sebastyjan (ob.); początkowo pod opieką matki i stryja, wychowany przez jezuitów, ślepo i jednostronnie dał się powodwać myśli nawrócenia i pokonania afrykańskich Maurów i w r. 1578 prawdopodobnie w nieszczęśliwej bitwie pod Alcazar, postradał życie. Po nim nastąpił jego stryj Henryk, zmarły w r. 1580 i na nim skończyła się dynastyja burgundzka. W walce o tron udało się Filipowi II hiszpańskiemu (w Portugalii Filipowi I), opanować kraj, pokonać rozmaitych pretendentów do korony, którzy się podawali za zmarłego niby Sebastyjana i z Hiszpanii rządzić krajem. Portugalija i bez tego już upadająca, pod Filipem i obu jego następcami, zawikłała się w upadku Hiszpanii i w znacznej części musiała podzielać koszta jej strat. Naprzód Holendrzy podbili wyspy Moluckie i część Brazylii, potem mocno usadowili się w Gwinei i powoli zaczęli Portugalczyków z Indyj wschodnich wypierać. Wewnątrz chciwość Hiszpanów, tudzież gnuśny i nieudolny system ich rządu, ostatecznie kraj wycieńczyły. Takie położenie jako też i nikczemne postępowanie Oliwareza (ob.), wszechmocnego ministra Filipa IV, spowodowało portugalskich panów, iż szybko skreślili i wykonali sprzysiężenie, które 1 Grudnia 1640 potomka dawnej dynastyi królów, księcia Jana Braganza, pod imieniem Jana IV na tron portugalski wyniosło. Następnie w wojnie z Hiszpaniją kraj utrzymał niezawisłość swoją, którą uznano pokojem w Lizbonie (13 Lutego 1668). W latach 1661 i 1669 za pośrednictwem Anglii następca Jana, Alfons II (ob.), 1656-67, i jego brat Pedro II który mu rządy odebrał, zawarli także pokój z Hollandyją, mocą którego Brazylija napowrót królestwu portugalskiemu przypadła. Dawna wielkość jednak mimo to nie została przywróconą. Naród upadł głęboko, działalność jego skarłowaciała. Traktaty handlowe jak mianowicie Methueński (ob). z r. 1703, sprawiły, że Portugalija, która niegdyś największemi na świecie kolonijami zarządzała, sama stała się handlową koloniją od Anglii zależną. Upadł także polityczny skład kraju; kortezy od r. 1697 nie były zwołane. Po Pedrze II nastąpił 1776 jego syn Jan V (zm. 1750), który wprawdzie wystąpił przeciw przewadze inkwizycyi, ale przez zamiłowanie zakonów, mianowicie przez budowę klasztoru w Mafra (ob.), oraz drogo okupione w Rzymie obsadzenie patryarchy w Lizbonie, na długo zasoby skarbu wyczerpał. Pod synem jego i następcą Józefem I (zm. 1777), Pombal (ob.), kierował sprawami państwa. Ten żelazną srogością usiłował usunąć dawny nieład i przeorganizować kraj w duchu oświaty XVIII wieku. Walczył z szlachtą i duchowieństwem a szczególniej z jezuitami. Wykrycie ich zabiegów w Paraguay i zamach na króla (1759), sprawiły, że zakon ten z nieograniczoną srogością prześladowano. Pombal dał dowody energii przy straszliwem trzęsieniu ziemi z r. 1765, kiedy Lizbona prawie cała w gruzy zapadła, starał się on wzbudzić w narodzie siłę do pracy, wojsko przeorganizować i w ogóle pokonać zadawnioną opieszałość i lenistwo. Gdy Marja najstarsza córka Józefa, w 1760 r. zaślubiona Dom Pedrowi III bratu swojego ojca; w 1777 r., po ojcu na tron wstąpiła, upadł Pombal i jego system, silny wpływ jego na dawny stan rzeczy nie dał się zatrzeć, chociaż szlachta i duchowieństwo znowu do władzy przyszli. Gdy Maryja 1792 zaczęła cierpieć na umyśle, następca tronu Jan Maryja Józef został Rejentem, a gdy choroba matki zamieniła się w prawdziwe

szaleństwo, objął w 1799 nieograniczoną rejencyję. Dawnemi związkami z Angliją wplątana w wielką wojnę przeciwko Francyi, Portugalija uległa wzmagającej się potędze Napoleona, pokojem w Badajoz musiała odstąpić Hiszpanii okrąg Olivenza (1801), zamknąć swe porty dla Anglików i znosić mnogie dotkliwości i szykany od Francuzów. Gdy potém Napoleon jawnie wystąpił ze swoim planem obalenia dynastyi, a Monitor paryzki zapowiedział już koniec domu Braganza, rejent zagrożony francuzką armią pod Junot'em rzucił się całkiem w objęcia Anglików i 29 Listopada 1807 wsiadł na okręty z całą rodziną, przenosząc siedzibę swoją do Rio-Janeiro w Brazylii. Francuzi więc zajęli kraj i postępowali w nim jak zdobywcy; wkrótce jednak wylądowało wojsko angielskie i lud portugalski podobnie jak hiszpański powstał przeciw nieprzyjaciołom. W skutek zwycięztwa Wellesley'a (Welingtona) pod Vimeira (21 Sierpnia 1808) i zawartej w dniach następnych kapitulacyi w Cintra, Francuzi ustąpili z kraju. Portugalczycy słynny wtedy mieli udział w wojnie o niepodległość pyrenejskiego połwyspu i pod Wellesle'm, Beresford'em i Gomemez'em Freyre, jako wojska posiłkujące dotarli aż do południowej Francyi. Tym czasem rodzina królewska pozostała w Brazylli, gdzie rejent po śmierci królowej Maryi (20 Marca 1818), jako Jan IV (ob.), wstąpił na tron portugalski i brazylijski. W Portugalii zniknęło wprawdzie nie jedno dawne nadużycie, jak np. inkwizycyja, a łagodniejsze i znośniejsze zasady wzięły górę, w całym jednak ogóle czuć się dawał brak gruntownej reformy dawnego stanu rzeczy. Czas walki wzburzył umysły, skutek zaś pozostawił w nich niezadowolenie. Spokojnie nie można było domagać się u Hiszpanii oddania Olivenzy, postanowionego na kongresie Wiedeńskim. Dwór z Rio Janeiro ciągle rządził macierzystym krajem, a władzę bezpośrednią w miejsce króla wykonywał lord Beresford (ob.). Wszystko to oddalenie się dworu, obce rządy, istnienie dawnych nadużyć i na nowo niepokojony duch narodu, wywołała wzburzenie, które od r. 1817 objawiło się tak w Brazylii jako i w Portugali, pomimo uśmierzenia wybuchów. W Kwietniu 1820 lord Beresford udał się osobiście do Brazylii, dla wyjednania ustępstw, lecz zanim powrócił, wybuchło 24 Sierpnia rewolucyja w Oporto. Ludność miasta porozumiała się z władzami i załogą. Naczelna junta pod zwierzchnictwem hrabiego Antonio de Silveira Pinto da Fonsca objęła rządy i w odezwie do narodu ogłosiła zwołanie kortezów i wydanie zasadniczej ustawy państwa za jedyny środek ocalenia. Rząd w Lizbonie z razu wysłaniem wojska, potém przyrzekanemi ustępstwami nadaremnie usiłował zatamować ruch. Już 15 Września stolica Portugalii porozumiała się bez przelewu krwi z rozpoczętą w Oporto rewolucyją. Zatém rząd tymczasowy objął władzę kraju, do Rio Janeiro wyprawiono hrabiego Palmella (ob.), z raportem do króla i prośbą, aby sam do Lizbony wrócił albo następcę tronu przysłał. Tymczasem Beresford wrócił z Brazylii z nieograniczoną władzą, ale mu junta wylądować nie dozwoliła. Zwołane przez nią kortezy pracowały nad nową konstytucyją, której demokratyczna treść podobną była do hiszpańskiej z r. 1812. Teraz król postanowił wrócić do Portugalii, a następcę tronu Dom Pedra (ob.), pozostawić w Brazylii jako rejenta. Gdy przybył w Lipcu 1821 na portugalskie brzegi, odmówiono mu wylądowania, dopóki nie zaprzysięże zasad nowej ustawy. Jan VI wprawdzie zdawał się skłonnym do uznania tejże ustawy, jednak teraz dopiero zaczęły się trudności. Brazylija, której życzeń kortezy nie wysłuchały, w jesieni 1822 oderwała się od Portugalii i obwołała Dom Pedra swoim niezawisłym cesarzem. W Portugalii samej pojawili się stronnicy dawnego stanu rzeczy i znaleźli wspar-

cie w królowej Karolinie, córce Karola IV hiszpańskiego i jej młodym synu Dom Miguelu (Michale) (ob.). Podczas gdy królowa odmawiała zaprzysiężenia Ustawy i zwołanym kortezom rozpędzeniem zagroziła (w końcu 1822), hr. Amaranthe jawnie uzbrajał się do kontrarewolucyi w hiszpańskiej prowincyi Zamora. Połączyła się z nim także część równie myślącej szlachty i duchowieństwa (1823 r.). Pierwsze ich usiłowania wprawdzie nie udały się; ale wnet nakłoniony przez królowę Dom Miguel stanął na czele kontrarewolucyjnego ruchu i wezwał naród do gromadzenia się pod sztandar królestwa przeciw anarchicznemu systemowi kortezów. Nie tyle obietnica niewracania do despotyzmu, jak raczej nieporozumienia między umiarkowanymi a demokratami, rozdzielające szeregi stronnictwa postępu, ułatwiły księciu zwycięztwo. Teraz i król uległ parciu i ogłosił zniesienie ustawy z 1822; jednak zdawało się jeszcze, że pragnie dotrzymać obietnicy niewracania do rządu samowładnego. Atoli królowa i Dom Miguel, wsparci przez pewną część szlachty i duchowieństwa, związani z niezadowolonemi żywiołami niższej klassy ludu i w porozumieniu z niektóremi mocarstwy zagranicznemi, prędzej naprzód postępowali. Klasztory napowrót dobra swoje odzyskały, przywrócono cenzurę, kortezy uwięziono, stronników konstytucyjnego systemu prześladowano, chociaż król sam mianował juntę, aby tym sposobem zatwierdzić kształt rządu reprezentacyjnego, a niektórzy naczelnicy umiarkowanych jak np. Palmella jeszcze ministeryja zajmowali. Gdy więc król Jan VI zwolna zawsze przystępował do dzieła królowej i jej powierników ks. Dom Miguela i hr. Amaranthe mianowanego teraz markizem de Chaves (ob.), postanowiono przez zamach stanu przygotować zwycięztwo kontrarewolucyi. Gdy wkrótce przedtém zamordowano jednego z umiarkowanych, markiza de Loulé (ob.), Dom Mignel 30 Kwietnia 1828 r. powołał wojsko do broni, kazał uwięzić wielu, a pomiędzy innymi kilku ministrów, i przygotował się do wprowadzenia w wykonanie mściwego systemu przerażenia, który ciągle był duszą jego polityki. Króla zatrzymano niejako w więzieniu i dopiero za wpływem dyplomacyi zagranicznej dozwolono mu schronić się na pokład angielskiego okrętu linijowego. Przez tenże sam wpływ król odzyskał wolność. Dom Miguel miał udać się za granicę, a król wydał tymczasem amnestyję uwalniającą nieprawnie uwięzionych i zarazem przywrócił dawną stanową ustawę państwa (5 Czerwca 1824 roku). Mimo to czynność kontrarewolucyjnego stronnictwa nie ustawała przy poparciu ze strony królowej. Kraj w ciągłém zamięszaniu utracił materyjalny dobrobyt i tak jak przedtém od Anglii zależał. Układy o Brazyliję prowadzono przez lat kilka bez skutku, aż wreszcie za pośrednictwem angielskiego posła w Rio Janeiro, Sir Karola Stuart, dnia 29 Sierpnia 1825 r. przyszły do skutku i mocą ich uznano niezawisłość Brazylii, jako samoistnego cesarstwa. Jan VI umarł 10 Marca 1826 r., mianowawszy poprzednio córkę swoją Izabellę regentką, która postanowienia swoje wydawała w imieniu brata swojego cesarza Dom Pedra, jako króla Portugalii. Dom Pedro nadał wkrótce królestwu Portugalskiemu konstytucyję, *Carta de ley* z dnia 26 Kwietnia 1826 r., mianował 86 dziedzicznych parów i udzielił amnestyję ogólną. Potém 2 Maja 1826 r. zrzekł się portugalskiej korony i przeniósł ją na głowę swojej córki Maryi do Gloria (ob.), obowiązując się zaślubić ją stryjowi Dom Miguelowi. Tymczasem stronnictwa absolutystów na nowo powstało, mając na czele markiza de Chaves, popierane przez Hiszpaniję, przez owdowiałą królowę i także przez Dom Miguela, pomimo iż tenże z Wiednia konstytucyję zaprzysiągł. Jednak wzniecone powstanie przytłu-

miono jeszcze przed przybyciem powołanych na pomoc wojsk angielskich i 30 Listopada Kortezy na nowo otworzono. Dom Miguel poślubiwszy w Wiedniu siostrzenicę swoją, został potém mocą prawa zasadniczego mianowany przez Dom Pedra regentem państwa (w Lipcu 1827 r.), w Lutym 1828 przybył do Lizbony i nowo przed kortezami przysiągł na konstytucyję. Lecz zaledwo wojska angielskie wsiadły na okręty, Dom Miguel złamał przysięgę, zniósł konstytucyję, kazał zwołanym dawnym stanom krajowym ten zamach pochwalić i ogłosił się samowładnym królem Portugalii (25 Czerwca 1828 r). Gdy śmierzono powstanie konstytucyjnych, system przemocy przeprowadzony przez uzurpatora w związku z częścią szlachty, mnichów i pospólstwa, doszedł do szczytu, a Portugalija stała się widownią niesłychanych prześladowań i okrucieństw. Wkrótce tylko Terceira pozostała wierną królowej Maryi, która do Brazylii powróciła; w innych częściach monarchii Dom Miguel wykonywał dzikie swoje rządy w cichości przez samowładne mocarstwa cierpiany, przez konstytucyjne przynajmniej nie niepokojony, a przez Hiszpaniję jawnie wspierany. Roku 1831 według urzędowych wiadomości w samém Oporto znajdowało się 11,000 podejrzanych w więzieniu, a w całej Portugalii przeszło 26,000. Do Afryki deportowano ich 1,600, a przeszło 13,000 wyemigrowało. Spiski, które rzeczywiście w Sierpniu i Wrześniu 1831 r. w Lizbonie i Oporto wybuchły, uśmierzono i surowo ukarano. Gdy się to dzieje, Dom Pedro jako opiekun córki, zaczął pracować około jej przywrócenia. Sprawa Maryi miała przewagę na wyspach azorskich; Anglija i Francyja, jeszcze pod wrażeniem lipcowej rewolucyi, przybrały naprzeciw Ferdynanda VII hiszpańskiego stanowisko, które mu nie dozwoliło wspierać Dom Miguela. W Lutym 1832 Dom Pedro zgromadził flotę, z którą dnia 8 Lipca wylądował w Oporto. Tu mocno się usadowił i przez 13 miesięcy opierał napaściom Dom Miguela. Jednocześnie powiodła się zupełnie wyprawa Karola Napier na Algarbię. Na południu, po zwycięztwie Napier'a u przylądku ś. Wincentego (dnia 5 Lipca 1833 r,), ludność powstała na korzyść Maryi i 24 Lipca Villaflor wrócił do Lizbony. Francyja i Anglija uznały Maryję za królowę, która przybyła we Wrześniu do stolicy, właśnie gdy Dom Miguel wytężał ostatnie siły dla utrzymania się. Przez nagły obrot rzeczy w Hiszpanii wywołane zostało poczwórne przymierze (22 Kwietnia 1834 r.), skutkiem którego hiszpański korpus posiłkowy połączył się z Villaflor'em. Dom Miguel, pobity pod Pomar, 24 Maja 1834 r. podpisał kapitulacyję Evory, w której wraz z pretendentem hiszpańskim Don Carlos'em (ob.), zobowiązał się opuścić Portugaliję, a pierwszy zrzekł się wszelkich pretensyj do Portugalii, co jednak z Genui odwołał. Teraz Dom Pedro wprowadził znowu swoją *Carta de ley* z r. 1826, nakazał kortezom zatwierdzenie swojej regencyi, lecz już 24 Września 1834 r., śmierć ze szkodą kraju wytrąciła mu z ręki silne wodze rządu. Młoda królowa Maryja II da Gloria (ob.) nawet przy najwyższych darach natury, nie mogła być tyle doświadczoną, aby w tak głęboko zachwianym kraju, otoczona dworem i pałacowemi intrygami, naciskana przez ambitnych magnatów (jak Palmella, Terceira, Saldanha), utrzymać w porządku lud wzburzony i przywrócić zadowolenie. W Styczniu 1835 poślubiona księciu Augustowi Leuchtembergskiemu, już w kilka miesięcy, skutkiem nagłej śmierci jego, pozostała wdową (28 Marca), co pomnożyło wzburzenie wewnętrzne, ponieważ wszystkie stronnictwa zapragnęły wpływać na przyszłe jej małżeństwo. W Kwietniu 1836 r., królowa weszła znowu w małżeńskie związki z księciem Ferdynandem sasko-koburgskim, lecz ten w Portugalii,

a mianowicie u demokratycznie usposobionych kortezów, nie doznał dobrego przyjęcia. Kortezy po dwakroć odmawiały udzielenia mu naczelnego dowództwa, które mu intercyzą ślubną przyrzeczono. Zostały rozwiązane, a kraj znowu zaczął wrzeć gwałtownie, zwłaszcza, że i absolutyści także podnieśli głowy, gdy za wpływem hiszpańskiej rewolucyi w La Granja, wybuchł ruch demokratyczny. Dnia 9 Września 1836 r. (ztąd nazwa Septembrystów), demokraci podnieśli okrzyk: *Konstytucyja z r. 1820*, wojsko przeszło na stronę powstańców, a królowa musiała przyjąć ustawę i gabinet wybrany z pomiędzy zwycięzkiego stronnictwa. 18 Stycznia 1837 r. zebrać się miały nowe kortezy. Zamiar wywołania kontrarewolucyi przez oddalenie ministrów i przywrócenie karty Dom Pedra, wspierany przez znaczną część szlachty a mianowicie Palmellę, Terceirę i Saldanhę, nie udał się na początku Listopada 1836 roku. Upokorzona królowa ponowić musiała dawniejsze swoje obietnice. Nowo zwołane kortezy zrewidowały ustawę z r. 1820, poparły przywrócenie systemu dwóch izb i absolutnego veto, podczas gdy postępowe stronnictwo demokratyczne i zwolennicy Dom Pedra (Chartyści), jak marszałkowie Saldanha i Terceira, nadaremnie o zapewnienie sobie przewagi kusili się. Dnia 4 Kwietnia 1838 r. królowa zaprzysięgła nową ustawę, lecz spokój wewnętrzny pomimo to nie wrócił. Powstały ważne nieporozumienia z Angliją (1839 r.), które także wpłynęły i na sprawy domowe. Kortezy otwarte w 1840 r., na których septembryści przemagali większością, mianowicie co do nieporozumień z Angliją, przybrały bardzo szorstką postawę, a rząd tym czasem składał się w części z chartystów. Dla tego rozwiązano kortezy. Zawikłania z Angliją wprawdzie spokojnie załatwiono, królowej udało się także pojednać z Rzymem i z północnemi mocarstwy, ale wewnętrzne stronnictwa nie były spokojne. Dnia 19 Stycznia 1842, Chartyści wzniecili powstanie w Oporto, do którego przyłączyła się także municypalność Lizbony i skutkiem tego przywrócono kartę Dom Pedra (*Carta de ley* z r. 1826). Książę Terceira (ob.), naczelnik Chartystów i Costa Cabral (ob.), utworzyli nowy rząd; lecz pierwszy z nich wkrótce ministerstwo zamienił na naczelne dowództwo wojsk w Lizbonie. Dopiero po zawarciu w lecie 1842 traktatu z Angliją o zniesienie niewolnictwa i po usunięciu za pośrednictwem Anglii nieporozumień z Hiszpaniją, książę Terceira znowu objął ministeryjum wojny i prezesostwo rady ministrów. Powstanie wybuchłe w Oporto w Styczniu 1843 r., z powodu podwyższenia podatków, rychło uśmierzono. Więcej kłopotu sprawiło wojskowe powstanie Septembrystów, w Lutym 1844 r., w twierdzy Almeida wybuchłe. Nikt jednak nie mógł zadosyć uczynić wzrastającym potrzebom finansowym i gabinety ciągle się zmieniały. W Maju 1844 r. na czele gabinetu stanął Costa Cabral; potém znowu Terceira, następnie jeszcze raz Costa Cabral (później hr. Thomar mianowany). Słusznie użalano się w kraju, że królowa udziela nieusprawiedliwione niczém zaufanie obu braciom Costa i Silva Cabral, i na jej niekonstytucyjne, gwałtowne postępowanie, jako też na haniebne wyczerpywanie skarbu w interesie jednej tylko przez dwór protegowanej fakcyi. Z tego powodu latem 1846 r. znowu wybuchło powstanie, którego już królowa poskromić nie mogła. Wprawdzie Maryja poczyniła niejakie ustępstwa i powołała księcia Palmellę do gabinetu, ale częścią dla nieszczerości ze strony dworu, częścią dla zbyt rozległych usiłowań ostatecznych stronnictw, nie tak łatwo pokój przywrócono. Gdy krolowa porozumiawszy się ze stronnictwem Cabral na początku Października gabinet rozwiązała, a Chartystów na powrót przywołała, ta dwulicowość dworu wywołała nakoniec, iż wybuchł

oddawna wrzący bunt. Stronnictwo demokratyczno-republikańskie obrało sobie Oporto za środkowy punkt działania i zaczęło pod wodzą Sa da Bandeira, Passaos'a Bomfina i hrabiego Antas, organizować opór przeciw rządowi. Położenie tém było groźniejsze, że i Migueliści znowu się poruszyli, utworzywszy bandy gerylassów, pod M'Donnellem w pole wyciągnęli i powoli weszli w niejakie porozumienie z demokratami. Mimo niejakie korzyści, które wojska królowej wywalczyły pod Saldanhą, jak np. 22 Grudnia 1846 r. pod Torres Vedras, marszałek jednak nie mógł zdobyć Oporto, a raczej stronnictwo demokratyczne wzrosło i na wiosnę 1847 r. ruch swój do wysp Azorskich rozszerzyło. Brak gotowizny kazał przewidywać, że rząd nie zdoła odzyskać powagi; stronnictwo demokratyczne mówiło także głośno o abdykacyi królowej i o ustanowieniu regencyi. To położenie rzeczy sprawiło, że mocarstwa związane z Portugaliją poczwórném przymierzem, porozumiały się między sobą w celu interwencyi. Angielski pułkownik Wyldy wezwał powstańczą juntę w Oporto do poddania się, a nawzajem przyrzekł jej imieniem królowej amnestyję, cofnięcie wszelkich konstytucyi przeciwnych dekretów, zwołanie kortezów i utworzenie gabinetu, do którego składu nie wchodziliby ani kabraliści ani członkowie stronnictwa rewolucyjnego. Gdy junta propozycyje te odrzuciła, zaczęła się w Maju 1847 r. zbrojna interwencyja. Anglija wyprawiła eskadrę na brzegi, a Hiszpanija wysłała korpus wojsk posiłkowych. Tym sposobem powstanie powoli przytłumiono, a w końcu Czerwca Hiszpanie zajęli Oporto, junta zaś poprzednio, na poprzednio projektowanych przez mocarstwa warunkach kapitulowała. Wzburzenie jednak nie ustawało, bo królowa niedosyć spieszyła się z wypełnieniem wymuszonych na niej przyrzeczeń. Kortezy zwołane zostały w końcu Sierpnia i utworzono nowy gabinet neutralny. Atoli położenie kraju zawsze było smutne, duch stronnictw wiał ciągle, Kabraliści nie uważali wcale sprawy swojej za straconą, a gabinet nie mógł utrzymać się. W Grudniu 1847 r. zastąpiło go ministeryjum, złożone z Chartystów z Saldanhą na czele. W r. 1848 raczej z powodu wyczerpania jak z powodu wewnętrznej spokojności, burze rewolucyjne nie wstrząsały krajem. Kassa państwa była próżna, handel i przemysł zachwiany, a ani gabinet ani kortezy nie chciały czy też nie mogły przyjść tu z dostateczną pomocą. Gdy więc zewnętrzne rozdwojenie stronnictw trwało ciągle, i dwor nie zaniechał także nadziei powołania znowu do steru stronnictwa Cabral. I rzeczywiście w Czerwcu 1849 r. królowa pozbyła się Saldanhi i jego przyjaciół, a Costa Cabral w dziwném towarzystwie septembrystów do gabinetu powołany został. Prócz tego kłopoty wewnętrzne wzrosły z powodu zatargów z Angliją i zażądania pieniędzy przez Amerykę (1850 r.), co prawie przymusową egzekucyję nad uciśnionym krajem zawiesiło. Mimo to Costa Cabral (teraz hrabia Thomar), wyniesiony łaską dworu, nie ustawał w nieoględném i gwałtownem sprawowaniu rządów, w troskliwém zaopatrywaniu swoich klientów i kreatur, słowem w wyczerpywaniu państwa dla własnej swojej i dla ich korzyści. Nakoniec marszałek Saldanha korzystając z ogólnego niezadowolenia, w Kwietniu 1851 r. wywołał powstanie wojskowe, które z początku nie wiodło się, potém jednak przez poddanie mu miasta Oporto i przez wsparcie ze strony demokratów (la patulla), powagę dworu i gabinetu bez przelewu krwi obaliło. Hrabia Thomar wziął dymissyję i w Maju 1851 r. umknął z kraju; a królowa nadaremnie udawała się do Terceiry. Ogólne odpadnięcie narodu i wojska dało dyktaturę w ręce marszałka Saldanha. Tryumfalnie wszedł on 15 Maja do Lizbony, a teraz znowu, podo-

bnie jak w r. 1847, burzliwi zażądali abdykacyi królowej. Nowy gabinet pod prezydencyją Saldanhi (w końcu Maja) utworzony, wzmocnili liberaliści postępowi, i skłonił się on do polityki septembrystów i demokratów. W tym duchu obsadzono miejsca, potém rozwiązano izby i powołano nowe kortezy dla zrewidowania konstytucyi, a także wydano demokratyczne prawo wyborcze. Jednak Saldanha zwykle niestały, bardzo prędko cofnął się wstecz; chciał on zmodyfikować prawo wyborcze i przeto spwodował przesilenie ministeryjalne, skutkiem którego żywioły postępowe zastąpione zostały przez żywioły zachowawcze. Ale nowe wybory nadały Septembrystom zupełnie przemagającą większość i gdy kortezy zebrały się w Styczniu 1852 r., przekonano się zaraz, że gabinet na żadną większość liczyć nie może. Już w końcu Marca Saldanha podał się do uwolnienia, lecz królowa nie przyjęła podania. Kortezy zaraz odroczono; ale i po nowém zebraniu się nie objawił się lepszy stosunek. Wprawdzie 9 Lipca przyszedł do skutku tak zwany dodatkowy akt do konstytucyi, stanowiący o regencyi, o prawie wyborczém, o władzach gminnych, o coroczném głosowaniu co do podatków, oraz znoszący karę śmierci za przestępstwa polityczne, lecz deputowani (23 Lipca) odrzucili dekret, mocą którego rząd chciał kapitalizować i umorzyć zaległe długi. Gdy w skutek tego głosowania rząd znowu kortezy rozwiązał, wydał on w Sierpniu manifest, którym ogłosił, że potrzebne reformy, do przeprowadzenia których kortezy okazały się niezdolnemi, sam przeprowadzi, a później zażąda za to billu indemnizacyjnego. Poczem dekret z dnia 18 Grudnia 1852 r. przemienił cały portugalski dług państwa od 1 Stycznia 1853 roku na trzyprocentowe papiery. Tymczasem zdawało się, że i Dom Miguel znowu chce się poruszyć: a przynajmniej jego małżeństwo, i narodzenie w Sierpniu 1852 r. córki dowiodły, że jeszcze nie zaniechał nadziei. W tak utrapionêm położeniu kraju, królowa Maria da Gloria zmarła nagle 15 Listopada 1853 r., w skutek nieszczęśliwego rozwiązania, i w miejsce jej małoletniego syna, Dom Pedra V (urodzonego 16 Września 1837 r.), objął regencyję król Ferdynand, ojciec jego. Współczucie jakie obudziła śmierć królowej, spokój wśród którego rejent do objęcia rządów przystąpił, spodziewać się każą, że Portugalija nie ulegnie żadnemu gwałtownemu wstrząśnieniu. Rejent otworzył kortezy 2 Stycznia 1854 roku.

Portugalski język i literatura. Język portugalski, równie jak wszystkie spokrewnione z nim romańskie języki, pochodzi z rzymskiego narzecza prowincyjonalnego (*Lingua Romana rustica*). Jest on używany na całém północno-zachodniém wybrzeżu półwyspu pyrenejskiego. Narzecze galickie, zbliżające się więcej do łaciny niż właściwy język portugalski, było niegdyś z upodobaniem uprawiane przez poetów portugalskich i kastylskich. Portugalski język jest wprawdzie nader podobny do kastylskiego; oba pochodzą one z tych samych źródeł i dla tego wyrazy mają w ogóle tož samo znaczenie; jednakże co do gramatycznych znamion, różnią się one o tyle, iż portugalski nietylko jako odrębne narzecze, ale jako samodzielny język może być uważany. Zresztą pod względem wpływu obcych języków także zachodzi znaczna różnica; portugalski język bowiem przyswoił sobie znaczną ilość wyrazów francuzkich, co głównie przypisać należy licznemu otoczeniu francuzkiemu pierwszego założyciela monarchii portugalskiej, hrabiego Henryka Burgundzkiego, (porównaj Franc. de Santo-Luiz *Glossario das palavras e frases da lingua francesca, que se tem introduzida na locuçao portugueza moderna.* Lizbona, 1827 r.); o wiele mniej zaś spostrzega się w nim żywiołu arabskiego

(porównaj Joao de Sousa: *Vestigios da lingua arabica em portugueza*, (2 wydanie, Lizbona, 1830 r.). Tak mianowicie język portugalski posiada zupełnie obce kastylskiemu zgłoski nosowe; zamienia zaś zwykle głoski gardłowe kastylskie na łagodnie syczące. Dalej język portugalski różni się od kastylskiego większą obfitością samogłosek, częstą zamianą samogłosek *e* i *o* na dwugłoski *ei* i *ou*, jako też zmiękczeniem lub wyrzutnią spółgłosek na początku i na końcu wyrazu; a przeto o ile jest on najmiększym i najdźwięczniejszym dla słuchu pomiędzy romańskiemi narzeczami, o tyle najmniej posiada mężkiej energii i siły. Gramatyka języka portugalskiego odznacza się jeszcze szczególną skłonnością trybu bezokolicznego do odmian przez czasy. Język ten jest także upowszechniony w części Indyj Wschodnich, Afryki zachodniej i Ameryki południowej. Najdawniejsze zabytki piśmiennictwa portugalskiego nie ustępują co do starożytności hiszpańskim i sięgają r. 1230 i 1192. Porównaj Ribeiro: *Observaçoes historicas e criticas para servirem de memorias ao systema da diplomatica portugueza* (Lizbona, 1798 r.), gdzie się znajduje spis najstarożytniejszych dokumentów. Wybornem źródłem do obeznania się ze starém narzeczem portugalskiém, jest znakomite dzieło Santa-Rosa de Viterbo: *Elucidario des palavras, termos e frases, que em Portugal antiguamente se usárao e que hoje regularmente se ignorao* (2 tomy, Lizbona, 1798—99 r.) poprzedzone krótkim wywodem historycznym języka portugalskiego. Quarte Nunnez de Liaao był pierwszym autorem, który zastanawiał się nad nieustaloną jeszcze pisownią portugalską, *Origem da lingua portugueza*, (Lizbona, 1606 r.) W *Memorias de literatura portugueza* znajduje się kilka ważnych rozpraw dotyczących historyi języka portugalskiego. Akademia nauk w Lizbonie w ogóle czynnie się zajmowała filologią narodową; jednakże nie wydała więcej niż jedną część słownika portugalskiego (Lizbona. 1793 r.), obejmującą tylko literę *A*, z dołączeniem bardzo szacownego spisu: *Catalogo dos livros, que se haao de ler para a continuaçaao do Diccionario da lingua portugueza.* Najdokładniejszy i najlepszy słownik języka portugalskiego jest dziełem Brazylijczyka Antonio de Moraaes Silva (Lizbona, 1789 r.; 4-te wydanie, 2 tomy, 1831 r.). Słownik krytyczno-etymologiczny wydał Franc. Solano Constancio (Paryż, 1836 r.), autor gramatyki: *Grammatica portugueza* (Paryż, 1831 r.); najlepszą gramatyką jest jednakże Jeronyma Soares Barboza: *Grammatica philosophica da lingua portugueza* (Lizbona, 1830 r.). Franc. de Santo Luiz napisał: *Ensaio sobre alguns synonymos da lingua portugueza* (2 tomy, Lizbona, 1824—28 r.). Naukowo-historyczna gramatyka języka portugalskiego stanowi część wybornego dzieła Diez'a: *Grammatik der romanischen Sprachen.* Dyjalekty z Beira i Minho najwięcej się między innemi portugalskiemi wyróżniają. Pomimo pozornego, zewnętrznego więcej podobieństwa historyi politycznej i literatury portugalskiej z hiszpańską, charakter dwóch tych narodów jest dość odmienny, a różnica zachodząca między portugalską i hiszpańską literaturą najwięcej się uwydatnia przez krytyczne badanie i porównanie ich pierwiastków, wewnętrznego rozwoju i warunków bytu. Odmienność ta charakteru dwóch pobratymczych narodów półwyspu pyrenejskiego wynika w części z położenia jeograficznego, w części z stosunków jednoczenia się z obcemi narodami. Żywioły pierwotne obu narodów były niezaprzeczenie celtycko-rzymskie; do tego przymieszały się żywioły najprzód germański, a później arabski. Lecz pierwiastek celtycko-romański nigdy u Portugalczyków nie zjednoczył się tak ściśle z germańskim jak u Hiszpanów, (mianowicie u Kastylczyków, którzy w Hiszpanii przewodniczyli na

polu politycznem i w dziedzinie literatury); a po wyniesieniu Portugalii do rzędu państw samodzielnych, pierwiastek ten spotęgowany przez połączenie z żywiołem panującej kasty, to jest rycerzy południowej Francyi, nabył jeszcze więcej przewagi. Pod względem jeograficznym Hiszpanie są ludem środkowym, zamieszkałym na wysokich równinach; Portugalczycy zaś ludem nadbrzeżnym, osiadłym nad pochyłościami i zatokami. Z tych powodów hiszpański charakter narodowy stał się nieugiętym, przywiązanym do dawnych zasad i obyczajów, obcym wpływom niedostępnym; portugalski przeciwnie więcej ruchliwym, lubiącym zmianę i skłonnym do naśladownictwa. Zważywszy przytem że Portugalija kilkakrotnie i dość długo znajdowała się w stosunkach zależności do Hiszpanii, że Portugalczycy jeszcze przed rozwojem własnej ludowej poezyi, przejęli się obcą, wykończoną już pod względem sztuki poezyją, nie powinno nas dziwić, że portugalska literatura nigdy nie osiągła oryginalności i samodzielności literatury hiszpańskiej, że była raczej reprodukcyjną niż twórczą, a przy skłonności do naśladowania obczyzny często traciła znamię narodowości. Dla tego historja zajmując się poezją portugalską, winna wyłącznie prawie oceniać ją ze stanowiska sztuki; okresy zaś jej rozwoju można najstosowniej rozdzielić według obcych wpływów. Tak więc w pierwszym okresie aż do wieku XIV, kształciła się ona pod wpływem poezyi prowanckiej; w drugim, do początku XVI wieku przeważał wpływ hiszpański; w trzecim okresie obrała ona sobie za wzory dzieła klassyczne włoskie; w czwartym zaś, od połowy przeszłego stulecia do obecnego czasu, naśladowała bądź dzieła klassyczne francuzkie, bądź utwory nowszej literatury angielskiej, francuzkiej, niemieckiej i tam dalej. Poezyja ludowa portugalska ma z charakterem narodowym główne cechy wspólne, mianowicie: miękkość, melancholiczne marzenie i elegiczną tkliwość. Z natury rzeczy wypada, że w Portugalii, jak wszędzie, ludowa poezyja poprzedziła poezyję sztuki; lecz z tej poezyi zachowały się tylko późniejsze przetworzenia i naśladowania, a nawet tych liczba jest nader szczupła; tu można zaliczyć: *Trovas dos Figueiredos* i pieśń o *Gonçalo Hermiguez i Ouroana.* Wszystkie inne zabytki, uważane przez Portugalczyków za płody poetyczne z czasów poprzedzających XIII wiek, są niepewnego pochodzenia. Henryk Burgundzki i jego orszak rycerzy z Francyi południowej, założywszy podstawy samodzielności państwa i narodowości portugalskiej, wprowadzili do kraju wykończoną sztukę poezyi dworskiej prowanckiej, którą Portugalczycy przy wrodzonej skłonności naśladownictwa, tak chętnie się przejęli i tak wyłącznie uprawiali, iż zaniedbali własną, mało jeszcze rozwiniętą poezyję ludową. Ten wczesny wpływ obcej sztuki, nim jeszcze poezyja ludowa o tyle się wyrobiła, aby mogła stanowić czyste źródło, trwałą podstawę narodowości, był tak zgubnym dla literatury portugalskiej, iż poezyja ludowa spadła nader nisko, a poezyja jako sztuka, w braku pewnych posad nie zdołała się wznieść nad reprodukcyję. Rozwój jej naturalny został w zarodzie zwichnięty; rozpoczęła ona bowiem swój zawód od tego, czém poezyje innych narodów zwykle kończą, to jest: od poezyi dworskiej obcego pochodzenia. Najstarszemi, rzeczywistemi pomnikami poezyi portugalskiej są Śpiewniki (*Cancioneiros*), czyli zbiory dworskich piosnek miłośnych, sięgające XIII wieku, naśladowane co do treści i formy z wzorów poezyi staroprowanckiej (trubadurskiej) i pisane w narzeczu galickiém lub też staro-portugalskiém. Najdawniejszym z tych zbiorów jest Śpiewnik króla Dyjonizego (1279—1325 r.), którego Portugalczycy uważają przeto za swego pierwsze-

go poetę artystę (długo sądzono, że ten starożytny zabytek poezyi portugalskiej jest zatracony; w ostatnich dopiero czasach został on wynaleziony i wydany, pod tytułem: *Cancioneiro d'el rei Dom Diniz* (Paryż i Lizbona, 1847 r.). Poezyja liryczna dworska ułożona według wzorów prowanckich, w narzeczu galickiém, tak się rozpowszechniła wkrótce w całej zachodniej części półwyspu pyrenejskiego, że nawet Alfons Mądry, król Kastylii, pieśni swe tego rodzaju w tymże języku pisał i z tego powodu jako poeta i protektor poezyi Trubadurów, należy on więcej do portugalskiej niż do hiszpańskiej literatury. W drugim okresie w XIV i XV wieku poezyja portugalska zachowała jeszcze charakter dworskiej liryczności; lecz w tym czasie została ona przez wpływ poetów hiszpańskich co do formy przynajmniej zmienioną; ostatni bowiem posiadający rozkrzewioną, coraz obficiej kwitnącą poezyję ludową, usiłowali wprowadzić swe ustalone ludowe formy poetyczne, wyłączając nawet z dworskiej liryki artystyczne prowanckie kształty. Poeci owi hiszpańscy piszący równocześnie w narzeczach kastylskiém i galickiém, upowszechniali narodowe krótsze rytmy (Redondilhas) i lżejsze ludowe formy (Cantigas, Vilhancos i t. d.) w portugalskiej poezyi; nadto sami nawet Portugalczycy zaczęli od XIV wieku pisać w obu językach, a w wiekach następnych język hiszpański tak ogólnie był u nich używanym, że literatura portugalska pod niektóremi względami stała się tylko bezbarwnym odblaskiem literatury hiszpańskiej. Między tymi dworskimi piewcami piszącymi w dwóch językach i przeto należącymi poniekąd do literatury obu narodów, zasługuje na wzmiankę słynny Macias. I w tym okresie także dwór królewski był właściwém siedliskiem i środkowym punktem poetycznej twórczości w Portugalii; nietylko większa część poetów przebywała u dworu, lecz nadto członkowie rodziny królewskiej występują jako przodkujący temu gronu dworskich piewców. Obok liryki uprawiano już także poezyję dydaktyczną, gdy w skutku zmiany ogólnej dążności ducha czasu, wszędzie zaczęto uznawać wzrastającą przewagę rozumu nad wyobraźnią, praktycznego, materyjalnego mieszczaństwa nad wybujałém, idealném rycerstwem. Przeciwnie poezyja epiczna nigdy nie wzniosła się do tego stopnia rozwoju, aby mogła zająć jak w Hiszpanii, ważne stanowisko w literaturze. Spostrzegamy w niej prawie zupełny brak pieśni historycznych; nawet romans lub ballada u Portugalczyków nie opiewa, jak u Hiszpanów czyny rycerskie, lecz jest tylko powieścią poetyczną, o zakochanej sielskiej parze. — O synach króla Dyjonizego, żyjących w XIV wieku, Alfonsie IV i jego braciach przyrodnich, Alfonsie Sanchez hr. Albuquerque i Pedro hr. Barcellos (autorze dzieła genealogicznego, najstarożytniejszego w Portugalii: *Nobiliario)*, jest wprawdzie wiadomo, iż się zajmowali poezyją, lecz z dzieł dwóch pierwszych nic nie przeszło do potomności; ostatni zaś był prawdopodobnie autorem zbioru pieśni, znanego pod nazwiskiem *Cancioneiro do Real Collegio dos Nobres* (najprzód wydane w małej liczbie exemplarzy przez lorda Stuarta Paryż, 1823; poprawniej i dokładniej z przedmową Varnhagena Madryt, 1849). Króla Dom Pedro, małżonka znanej *Ines de Castro*, utrzymało się tylko pięć pieśni, z których jedna jest pisana w języku hiszpańskim. W XV wieku przed wszystkimi zasługują na wzmiankę synowie i wnuki króla Jana I, nietylko jako protektorowie sztuki, lecz także jako twórcy dzieł poetycznych. Król Dom Duarte (1433—38 r.) znany jest jako poeta i autor dzieła *Leal conselheiro* (to jest: Rzetelny doradzca, zbiór rozpraw filozoficzno-moralnych, prozą; wydane przez Roquete, Paryż, 1843); młodszy brat jego Infant Dom Pedro, słynny ze swych podróży na wschód, był także poetą,

pisał on w portugalskim i w hiszpańskim języku, a dzieci jego Dom Pedro i Donna Filipa de Lancaster wstąpili w ślady ojca. Król Jan II (1481—95) i Emanuel (1495—1521) z upodobaniem popierali sztukę poezyi, a chociaż sami nie odznaczyli się jako autorowie, jednakże otoczyli się licznem gronem poetów; ich panowanie stanowi najświetniejszą epokę portugalskiej poezyi dworskiej, której utwory starannie zebrał i uporządkował Garcia de Nesende. Ogólny zbiór pieśni przedsięwzięty i wydany przez niego *Cancioneiro general* (Lizbona, 1516) słusznie nosi to nazwisko, gdyż obejmuje on utwory niemal wszystkich znakomitszych poetów portugalskich z drugiej połowy XV i z początku XVI wieku i przedstawia przeto dokładny obraz ówczesnego stanu poezyi portugalskiej. W zbiorze tym odznaczają się szczególniej utwory dwóch poetów, zajmujących w historyi poezyi portugalskiej niepospolite stanowisko. Jednym z nich jest Bernard Ribeiro, który przez swoje *Eklogi* mające zupełnie narodowe formy i koloryt miejscowo-ludowy i romans w prozie, częścią pasterski, częścią rycerski, znany pod tytułem: *Menina e moça* (Lizbona, 1559; nowsze wydanie 1785 r.), stał się założycielem dwóch tych rodzajów z upodobaniem uprawianych w literaturze portugalskiej; drugim jest Sa' de Miranda, który, jakkolwiek dzieła jego w tym zbiorze objęte zachowały nieco przestarzałe formy narodowe, jednakże występuje już jako przewodnik zmiennej dążności smaku następnego okresu i dla tego stanowi przejście z średniowiecznej do nowszej klassycznej poezyi portugalskiej. Porów. Bellermann: *Die alten Liederbücher der Portugiesen* (Berlin, 1840). Że w okresie tym pilnie już zajmowano się prozą, prócz wymienionych już dzieł i romansu o *Amadysie de Guala*, znanego w naszych czasach tylko z hiszpańskiego przekładu, dowodem tego są kilka kronik z XIV i XV wieku, między któremi odznaczają się, mianowicie co do stylu, kroniki Fernama Lopes, Gomesa Eanneza de Azurara i Ruy'a de Pina, które wszystkie zostały wydane w zbiorze przedsięwziętym przez Correa da Serra: *Collecçao de livros ineditos da historia portugueza* (Lizbona, 1790) i Azurary *Chronica do descobrimento e conquista de Guiné*, przez Visconde de Carreira (Paryż, 1841 roku). Trzeci okres portugalskiej literatury rozpoczyna się od wprowadzenia i naśladowania stylu klassyczno-włoskiego, co najprzód nastąpiło za pośrednictwem i przez oddziaływanie literatury hiszpańskiej, która równocześnie uległa tejże samej zmianie. Lecz przewrót ten w literaturze hiszpańskiej, dokonany dopiero po zaciętej walce z stronnictwem narodowém, częściowy tylko i ciągle napotykający na opór; w portugalskiej literaturze przeciwnie, był tylko zamianą wpływu jednej na inną cudzoziemczyznę, jakiemu się poddano bez oporu, chętnie jak zwykle, z powodu iż tu zawsze był brak dążności narodowej; a ta tylko oparta na naturalnym rozwoju poezyi ludowej, mogłaby stawić opór i czerpać swój niezależny byt we własnych zasobach. Gdy więc na początku XVI wieku gorliwe zajęcie się starożytną klassyczną literaturą, nadało świeży popęd nowszej literaturze europejskiej wszystkich prawie narodów; gdy mianowicie Hiszpanie przez podboje we Włoszech, w bliższe i trwalsze weszli stosunki z tym grobowcem starożytnego świata, kolebką nowszego klassycyzmu; gdy mąż wytwornego smaku, jak Boscan, znakomity poeta, jak Garcilaso de la Vega, zręcznością i z powodzeniem zastosowali klassyczne włoskie formy w literaturze hiszpańskiej, mimo silnego oporu Castillejo, męża posiadającego obok usposobienia charakteru czysto hiszpańskiego i dążności narodowo-ludowej, niepospolite zdolności poety; Portugalczycy z zwykłą pochopnością przejęli tę nowość od sąsiadów, do której już poprzednio utorowało

drogę naśladowanie form prowanckich, zbliżonych do włoskich i jednego z temiż pochodzenia. Zresztą jako przewodnik tego nowego kierunku wystąpił mąż obdarzony wielkiemi zdolnościami poetycznemi, wspomniany już wyżej Sà de Miranda, który jakkolwiek Portugalczyk, jednakże gdy po większej części pisał w języku hiszpańskim, należy raczej do hiszpańskiej literatury, a w tej ostatniej najwięcej się przyczynił wraz z ziomkiem swym Montemayor'em do rozkrzewienia poezyi pasterskiej, rodzaju szczególniej ulubionego i z upodobaniem uprawianego przez Portugalczyków, skłonnych z naturalnego usposobienia do zatapiania się w marzeniach i do miękkich igraszek ułudy. Mniej narodowym niż w sielankach jest Sà de Miranda w komedyjach swych pisanych prozą; chociaż bowiem był on jednym z pierwszych autorów portugalskich w dziedzinie dramaturgii, jednakże przez niewolnicze swe naśladowanie Terencyjusza i Plautusa, pozostał bez wpływu na scenę narodową. Mniej jeszcze samodzielności rozwinął Antonio Ferreira, jakkolwiek pisał wyłącznie w języku portugalskim i wybierał przedmioty narodowe: utwór jego *Ines de Castro*, był pierwszą tragedyją portugalską w stylu klassycznym. Pod wpływem dwóch tych professorów i dworaków utworzyła się szkoła poetów uczonych dworskich, na uniwersytecie w Koimbrze i w stolicy, między którymi zasługują na wspomnienie: Pero d'Andrade Caminha, *Poezias* (Lizbona, 1791); Diogo Bernardes, *O Lima*, (Lizbona, 1596 i 1761) i Jeronimo Cortereal, *Successo do segundo Cerco de Diu*, poema (Lizbona, 1574 i 1684); *Naufragio de Sepulveda*, poema (Lizbona, 1594 i 1783). Lecz powodzenie szkoly tej klassycznej ograniczało się na gronie zwolenników uczonych i salonowych; na ogół ludności żadnego nie wywierała ona wpływu. A jednakże ów czas był właśnie bohaterską epoką narodu portugalskiego: odkrycia, zwycięztwa i podboje w Azyi, Afryce i Ameryce, obudziły uczucie dumy narodowej; uczucie to wzrosło do uniesienia, które musiało wreszcie wpłynąć na literaturę, a mianowicie na poezyję. I tak Gil Vicente był przedstawicielem zapału ludowego, a Camoens natchionym wieszczem narodowego bohaterstwa. Pod panowaniem Emanuela Wielkiego i Jana III, Portugalija osiągnęła najwyższy szczyt rozwoju politycznego, największe spotęgowanie sił narodowych; a pod przewodnictwem poetów takich, jak Gil Vicente i Camoens, poezyja portugalska najbujnej zakwitła i wstąpiła na właściwą drogę. Liryka i nasladownictwo obcej sztuki już nie wystarczały; życie i działalność ludu uosobniły się w dramatach Gil Vicentego; bohaterskie czyny narodu natchnęły autora *Lusiady* do utworzenia poematu epicznego. Lecz już po klęsce pod Alcazar zaczął niknąć blask bohaterstwa portugalskiego; ze stratą walecznego, rycerskiego króla Dom Sebastiana, świetność ich zwycięzkiego oręża zaczęła się chylić do upadku. Odtąd pamiątka dawnej sławy żyła jeszcze tylko w podaniach i gawędach ludowych. Wspomnienie świetnej przeszłości zdołało jeszcze tylko natchnąć prostego człowieka z ludu, Gonçalo Annes Bandarra, przepowiedniami o odrodzeniu się wielkości narodowej, *Trovas em ar de profecias* (Nantes, 1644). Poezyje behaterskie, pisane po owej pełnej blasku epoce, były raczej elegicznemi skargami, niż epicznemi pieśniami zwycięzkiemi: tak już towarzysz boju, uczestnik klęski Dom Sebastiana, opiewający jego i portugalskiej sławy upadek pod Alcazar-Quivir, Luiz Pereira Brandam, nazywa swój poemat epiczny *Elegiada* (Lizbona, 1588 i 1785); lub też były one pospolitemi utworami, bez wyższego natchnienia, zastępujące wzniosłą prostotę epiczną, nienaturalną nadętością. Nawet *Affonso Africano*, poemat bohaterski, napisany przez Vasco Mouzinho de Quevedo e Castello-

branco, najwięcej zbliżony do *Luziad* przez szczęśliwy wybór osnow[illegible] uda-
tne opisy i ustępy, jako też przez styl pilnie opracowany i w[illegible]orny, nie jest wolnym od nienaturalnej przesady. Wada ta je[illegible] więcej daje się uczuć w epopejach Gabryjela Pereira de C[illegible], *Ulyssea* (Lizbona, 1636, 1745 i 1827) i Fran. de Sà e Me[illegible], [illegible]*malaca conquistada* (Lizbona, 1634 i 1779). Pod panowaniem [illegible] Filipów, królów hiszpańskich, w następstwie postra-
dani[illegible]dzielności politycznej i narodowej, literatura portugalska tak daleće oddaną była naśladownictwu literatury hiszpańskiej, iż stała się jej słabym odcieniem, podzielając jej wady, nie posiadając jednakże kolorytu oryginalności, ani siły żywotnej twórczej narodowej; dla tego też Portugalczycy nigdy nie zdołali utworzyć tak obfitej oryginalnej sztuki dramatycznej, jak Hiszpanie. Brak samodzielności i uczucia narodowego u Portugalczyków pod panowaniem hiszpańskiém doszedł do tego stopnia, że się dobrowolnie wyrzekli ostatecznego środka istnienia ujarzmionego narodu, to jest mowy ojczystej; autorowie bowiem i poeci owego czasu pisali po większej części w języku hiszpańskim. Tylko w utworach sielankowych, kilku poetów tego okresu dochowało język, charakter i koloryt narodowy, jako to: Fernaao Alves de Oriente, ur. w Goa r. 1540, w romansie pasterskim, pisanym w części prozą, w części wierszem: *Lusitania transformada* (Lizbona, 1607 i 1781), mylnie przez niektórych uważanym za dzieło Kamoensa. Utwór ten, jakkolwiek jest naśladowaniem Sannazara *Arcadia* i przypomina włoskie pomysły, jednakże przez naturalność zarysów lokalnych i melancholiczną miękkość dźwięków, jest istotném, właściwém dziełem literatury portugalskiej. Więcej jeszcze odznaczają się pod tym względem trzy romanse pasterskie Franc. Rodriguez Lobo: *Primavera*, *Pastor peregrino* i *O desenganado*, które przez piękne oddanie natury, prostotę, nadzwyczajną słodycz i delikatność uczucia, należą do najlepszych dzieł tego rodzaju w literaturze portugalskiej. Tenże autor umiał zachować ową pełną wdzięku naturalność nawet w eklogach dydaktycznych, pomimo ich moralnej dążności; przez rozprawę zaś swoję napisaną w prozie dyjalogowej, naśladowanej na wzór Cycerona, o wykształceniu dworskiém *Corte na aldea e Noites de inverno*, stał się twórcą i wzorem prozy krasomówczej w literaturze portugalskiej. Mniej zalecają się inne dzieła tego utalentowanego poety; jego epopeja: *O Constabre*, opiewająca czyny Nuno Alvareza Pereira, jest tylko rymowaną kroniką, a ballady maurytańskie, pisane w hiszpańskim języku nie odznaczają się oryginalnością. Ogólny zbiór dzieł jego został wydany w Lizbonie 1723 r., w 1 tomie, in folio. Zresztą godne są jeszcze wspomnienia sielanki Manoela da Veiga Tagarro, wydane pod tytułem: *Laura de Amphriso* (Evora, 1627); jest on zaliczonym między siedmiu najznakomitszymi poetami sielankowymi portugalskimi. Po wyswobodzeniu Portugalii z pod władzy hiszpańskiej i po odzyskaniu niezależności politycznej pod Janem IV Braganza, literatura portugalska pozostała jeszcze pod wpływem hiszpańskiej literatury i dzieliła jej losy, z tą różnicą, że w hiszpańskich utworach z tego nawet okresu upadku, widoczna jest siła twórcza i energija, gdy tymczasem portugalska literatura zachowała w swém bezbarwném naśladownictwie charakter niemocy i bezsilności. W tym czasie allegoryja, uczona pedanteryja i igraszki dowcipu, a przedewszystkiem niepowściągniony gust do sonetów, owładnął poezyję portugalską. Między licznymi poetami ówczesnymi odznaczają się: Manoël de Faria y Sossa, Antonio Barbosa, Bacellar i zakonnica Violante do Ceo, których poezyje zostały razem wydane w *Parnazo Luzitano de divinos e humanos versos* (2 to-

my; Lizbona, 1733). Ówczesnych utworów kilka jest zbiorów, których tytuły już zdradzają skażony, pełen napuszonej przesady smak, jako to: *A Fenix renascida, ou obras poeticas dos melhores engenhos Portuguezes* (2 tomy; wyd. drugie, Lizbona, 1746); *Eccos que o clarim de Fama dà; Postillhaao de Apollo*, etc., (Lizbona, 1761). Więcej wytworności smaku natomiast przebija w wyborze sonetów portugalskich wydanych przez John'a Adamson w pierwszej części jego *Lusitania illustrata* (Newcastle, 1842). Znakomity prozaik Jacinto Freire de Andrade, śmiało, zręcznie i dowcipnie wyszydzał nienaturalne pomysły i szumny napuszony styl ówczesnych poetów portugalskich, lecz bezskutecznie. Zaś scenę portugalską owładnęli wielcy dramaturgowie hiszpańscy ówcześni; nawet Portugalczycy pisali dzieła dramatyczne w języku hiszpańskim, jako to: Diamante, Matos Fragozo, Melo i t. d., a tylko właściwe ludowe widowiska, jak Autos, Farsas i Entremeses, pisywano w portugalskim języku. Jedynym zasługującym na uwagę zbiorem podobnego rodzaju dzieł teatralnych z XVII wieku, jest wydany przez Manoela Coelho Rebello, pod tytułem: *A Musa entretenida de varios entremeses* (Coimbra, 1658 i Lizbona, 1695), zawierający zarazem najdawniejsze intermezza portugalskie. Opera włoska wprowadzona na dwór Jana V w początku XVIII wieku, wyparła komedyję hiszpańską i spowodowała utworzenie nowego rodzaju portugalskiej komicznej opery; było to surowe i jaskrawe naśladowanie okazałości oper włoskich w dziwném połączeniu z pospolitym gminnym dowcipem wodewillów francuzkich. Utwory te dramatyczne, których autorem w większej części miał być Antonio José de Silva, izraelita, (spalony przy ostatnim Auto da Fé w r. 1745), tak wielkie miały powodzenie, że kilka ich zbiorów zostało wydanych (między innemi w r. 1747, pod tytułem: *Operas Portuguezas* i w r. 1787 *Theatro comico portuguez*). Tą samą prawie drogą jak poezyja, postępowała literatura portugalska w prozie. Zachowała ona jeszcze na początku tego okresu rycersko-dworski zakrój, jak to widać w romansach rycerskich Franc. de Moreas, *Palmeirim de Inglaterra*, naśladowane z hiszpańskiego oryginału (3 t.; Evora, 1567 i Lizbona, 1786); Jorg. Ferreira de Vasconcellos, *Triumfos de Sagramor* (Coimbra, 1554) i *Memorial dos cavalleiros da segunda tavola redonda* (Lizbona, 1567); ostatniego znane są także trzy dramatyczne nowelle: *Comedia Euphrozina* (Lizbona, 1616); *Comedia Olyssipo* (Lizbona, 1618); *Comedia Aulegrafia* (Lizbona, 1619); Gaspar Pires Rebello pozostawił romans: *Constante Florinda* (Lizbona, 1625 i 1684), jako też: *Novelas exemplares* (Lizbona, 1650 i 1700). Najsławniejszy dziejopisarz ówczesny Joao de Barros, rozpoczął swój zawód literacki także romansem rycerskim: *Chronica do Imperador Clarimundo* (Coimbra, 1520). Lecz wtenczas już bohaterskie wyprawy, obfite w wypadki podróże i odkrycia Portugalczyków, więcej daleko działały na wyobraźnię, niż te słabe przebrzmiałe oddźwięki dawno przekwitłego rycerstwa. Te same czyny i wypadki, na których tle osnute były *Luzjady*, wzbudziły chęć opowiadania ich w prozie. W ten sposób powstały Dekady Joao de Barros, porównywanego z Liwijuszem, którego dzieło prowadzili dalej, lecz z mniejszém powodzeniem Diogo de Conto i Antonio Boccaro; syn wielkiego Affonso de Albuquerque, tegoż imienia, czuł się powołanym do opowiedzenia bohaterskich czynów ojca w swych *Commentarios* (4 tomy; Lizbona, 1557 i 1774); Damian de Goes, znakomity mąż stanu, podróżnik i historyk, opisuje z epiczną jędrnością życie Emanuela Wielkiego, *Chronica del rey D. Manuel* (Lizbona, 1566, 3 tomy; Coimbra, 1790), również życie króla Jana I, *Chronica do prin-*

cipe D. Joam (Lizbona, 1567 i 1724); Fernan. Lopez de Castanheda, jako towarzysz zdobywców i naoczny świadek ich czynów, zebrał wśród szumu burz morskich, pośród srogich scen walki, daty do swojej *Historia do descobrimento da India pelos Portuguezas* (4 tomy; Coimbra, 1551; Lizbona, 1833), w której opisuje to tylko co osobiście widział i słyszał. Fernan. Mendez Pinto, ożywiony temże samém zamiłowaniem odkryć i niezwykłych przygód, zwiedził Afrykę i Azyję aż do Japonii i opisał swe pielgrzymki *Perigrinaçam* (Lizbona, 1614 i 1725). Nie same tylko zwycięztwa Portugalczyków były nieprzebraném źródłem opisów; pokonani Indyjanie bowiem pozyskali apostoła w osobie największego mówcy portugalskiego, jezuity Antonio Vieira, urodz. w Lizbonie 1608, umarł 1697 r. Missyjonarz ten przepędził większą część swego życia w Ameryce portugalskiej, odbył 1,400 mil drogi pieszo w najodleglejszych okolicach nowego świata i pisał katechizmy w sześciu rozmaitych narzeczach Indyjan, celem obeznania ich z zasadami ewangelii; powróciwszy do kraju, bronił na dworze Jana IV z całym ogniem swej energicznej wymowy praw ludzkości w zawojowanych krajach przeciw nienasyconej chciwości zdobywców; zajął się tak gorliwie sprawą uciemiężonych Żydów, iż z powodu swych zbyt wolnych kazań, jako podejrzany o judaizm, dwukrotnie przed trybunał inkwizycyi zawezwany, ledwie za wstawieniem się papieża został uwolniony. Jego kazania i mowy *Sermoens* (15 tomów; Lizbona, 1748 roku, jako też zbiór jego listów, wydanych przez Roquete, Paryż, 1838 roku), są nietylko najdoskonalszemi wzorami stylu prozaicznego i krasomóstwa w języku portugalskim lecz, nadto są przejmującem wynurzerzeniem jego uczucia słuszności i ludzkości, posuniętego aż do namiętności, są pełnym ognia wyrazem silnego, męzkiego oburzenia, nieskrępowanego bojaźnią żadnej powagi ni władzy, na wszelkiego rodzaju uciemiężenia, wznoszą się nawet często do proroczego natchnienia. Zresztą większa część prozaików z tegoż czasu popadła w błąd przesady i nienaturalności; brak oryginalności, ubóstwo i słabość pomysłów, kryją się zbyt często pod pozorem pedantycznej uczoności i wyszukanego, napuszonego wysłowienia. Nawet po strząśnieniu jarzma hiszpańskiego, autorowie portugalscy często woleli raczej opowiadać dzieje swojego kraju, czyny swych bohaterów, w języku hiszpańskim, zaniedbując mowę ojczystą. Dla tego też Portugalczycy Faria e Sousa, Melo i inni nie do portugalskiej, lecz do hiszpańskiej literatury winni być zaliczonymi; dzieła zaś historyczne, starożytnicze i etnograficzne Manoel'a Severim de Faria, Macedo, Duarte Nunez de Liao i innych, należą więcej do historyi nauk, niż do literatury portugalskiej narodowej. Jako chwalebne wyjątki tego ogólnego prawie usposobienia wymienić wypada: Bernardo de Brito, um. 1617, który w swej historyi monarchii portugalskiej *Monarchia lusitana,* (Alcobaca 1597 i Lizbona 1690, z dodatkami Brandam'a i Raphael'a de Jesus, 8 tom.) poczynającej od stworzenia świata a doprowadzonej tylko do właściwego założenia państwa portugalskiego, jest wzorem uczucia patryotycznego, prostoty i poprawnego stylu, kształconego zgłębianiem dzieł starożytnych autorów; dalej Luiz de Sousa, odznaczającego się w biografijach św. Dominika *Historia de San Domingos* (Bemsica 1623, 3 tomy. Lizbona 1726-78) i arcybiskupa Bartolomeo dos Martyres *Vida de D. Fr. Bartholomeu dos Martyres* (Viana 1610, Lizbona 1785 2 tomy) takim wdziękiem i miękkością stylu, iż Portugalczycy liczą go do swych prozaików klassycznych; przed wszystkimi jednakże uznanym jest za najdoskonalszy wzór prozy klassycznej, żywot Joao de Castro, czwartego vice-króla Indyi, przez Jacinto Freire de Andrade

opata w San-Maria de Chans (um. 1657), napisany z patryotycznem natchnieniem, w stylu jasnym, poprawnym i wytwornym. Dzieło to zostało najprzód wydane w Lizbonie 1651 r., następnie wyszło na widok publiczny w licznych wydaniach w Portugalii i za granicą, było kilkakrotnie przekładane na różne języki; w nowszym czasie najlepsze jego wydanie nastąpiło za staraniem Franc. de Santo-Luiz (Lizbona 1835).

Czwarty okres literatury portugalskiej jest nacechowany wpływem, jaki francuzka szkoła klassyczna na początku XVIII wieku wywierała mniej lub więcej na literaturę wszystkich oświeceńszych narodów Europy. Lecz i ten zwrot nastąpił tu bez oporu i tak powierzchownie tylko, iż zdawał się raczej zamianą przestarzałych form hiszpańskich na nowsze gustowniejsze francuzkie. Pierwszy popęd do tej zmiany nadał mąż zajmujący wysokie stanowisko towarzyskie, lecz mierny poeta jenerał Franc. Xav, da Meneses, hr. Ericeira: przełożył on Boileau *Art politique,* w rymach portugalskich, a nadto napisał rozwlekłą epopeę: *Henriqueida* (Lizbona 1741) opiewającą założenie monarchii portugalskiej przez Henryka Burgundzkiego. Więcej ma zalety jego historyja odbudowania Portugalii, pisana prozą: *O Portugal restaurado.* W roku 1714 założono na podobieństwo akademii francuzkiej, akademię portugalską, która jednak nic ważnego nie zdziałała. Więcej wywarło wpływu stowarzyszenie nazwane Arkadyjskiem, utworzone przez młodych poetów, starających się zjednoczyć z klassyczną francuzką wytwornością i poprawnością naśladowanie wzorów literatury narodowej z XVI wieku, mianowicie pod względem czystości języka. Margr., Pombal najwięcej się przyczynił do wprowadzenia i rozkrzewienia w Portugalii wyobrażeń postępowych, odpowiednich duchowi wieku. Jednakże jeden z najznakomitszych członków stowarzyszenia arkadyjskiego, Pedro Antonio Correa Garçao padł ofiarą despotyzmu Pombala i zakończył życie w więzieniu. Naśladował on z wielkiem powodzeniem klassyków starożytnych, a dla gładkości i starannego wykończenia w swych poezyjach został przezwany Horacyjuszem portugalskim; usiłował on także wpłynąć na przetworzenie teatru przez swe komedyje, pisane w rodzaju Terencyjusza: *Obras poeticas,* (Lizbona 1778). Inny z arkadyjczyków, Antonio Diniz da Cruz e Silva, mniej wprawdzie jest poprawnym, lecz natomiast więcej ma zapału i bujności pomysłów; uchodzi on za najlepszego anakreontycznego poetę portugalskiego; jego heroiczno-komiczny poemat: *O hyssope,* naśladowany z Boileau: *Lutrin,* jest uważany jako najudatniejszy tego rodzaju utwór: *Obras,* (Lizbona 1809). Domingos dos Reis Quita, należący do tegoż stowarzyszenia, więcej się kształcił na rodzimych wzorach a szczególniej się oddawał poezyi sielskiej, w którym to rodzaju bardzo wysokie zajmował stanowisko; pisał on także kilka tragedyi podług wzorów francuzkich, *Obras,* (Lizbona 1781). Franc. Diaz Gomez więcej się zaleca przez krytyczne zgłębianie klassyków portugalskich z XVI wieku, niż przez swe własne poezyje, *Obras* (Lizbona 1799). W tymże czasie wystąpiło kilku poetów brazylijskich, jako to: Claudio Manoel da Costa, naśladujący z powodzeniem mistrzów włoskich, mianowicie Petrarkę i Metastasio, *Obras* (Coimbra 1768); dwóch poetów epicznych, Jose de Santa-Rita-Duraao, *Caramura* (Lizbona 1781; w jęz. franc. Paryż 1829) i José Bazilio de Gama, *O Uraguay* (Lizbona 1769, obaj więcej odznaczający się w opisach natury, niż w zarysach głównej akcyi epicznej; Thomas Antonio Gonzaga da Costa pisał sielanki elegiczne, pełne anakreontycznego wdzięku i tkliwej tęsknoty, *Marilia de Dorceu* (3 wyd. Lizbona 1819). Wówczas naśladownictwo literatury francuzkiej doszło do tego sto-

pnia, iż stało się niewolniczém, poniekąd machinalném, z wielką niekorzyścią dla poprawności rodzimego języka; a jednakże równocześnie w skutku przeważającego wpływu politycznego Anglii, zaczęto także już oswajać się z literaturą tego narodu. Na początku naszego wieku dwóch mężów dodało poezyi portugalskiej nowego blasku. Pierwszy z nich Franc. Manoel do Nascimento, (ur. w Lizbonie 1734, um. w Paryżu 1819) należący jeszcze do szkoły arkadyjczyków, wstępujący w ślady Garçaao i Diniza, jest przedstawicielem czysto klassycznego stylu; dzieła jego, mianowicie historyczne, zalecają się poprawnością języka i wytwornością smaku, *Obras completas* (11 tom. 2 wyd. Paryż 1817—19). Drugi Manoel Maria Barbosa de Bocage (ur. 1766, um. 1805), najsłynniejszy i najwięcej narodowy ze wszystkich nowszych poetów portugalskich mniej miał wprawdzie gruntownego naukowego wykształcenia, nie posiadał tak delikatnego smaku, ani nawet wzorowej czystości stylu i języka, jak poprzedni; lecz był poetą z powołania, z natury, pełnym zapału i namiętnym do uniesienia. Jakkolwiek wiele z jego poezyi mają wartość chwilowego tylko natchnienia, a wrodzona mu łatwość rymowania była powodem, iż może zbyt obficie pisał, mniej dbając o ogładę, jednakże przez sielanki, przypowieści, epigramy, a najwięcej przez swe sonety, zajął on świetne i trwałe stanowisko w literaturze narodowej. Sława jego wznieciła w wielu chęć naśladowania go; lecz nie posiadając jego talentu naśladowcy ci starali się przewyższyć jeszcze jego mniej zalecające się przymioty, jako to: zbyteczne uniesienie i cokolwiek przesady. Ztąd pochodzi, iż w historyi poezyi portugalskiej uważany jest czasem za twórcę nowej przewrotnej maniery, nazwanej od jego przybranego nazwiska (Elmano) Elmanismo. Dzieła jego zostały wydane w Lizbonie (5 tomów, 3 wyd. 1806—14). Między tymi naśladowcami dwóch jednakże zasługuje na zaszczytne wspomnienie, t. j. autor tragiczny Joaao Bapt. Gomes i J. M. da Costa e Silva, twórca pięknego poematu: Przechadzka *O passeio.* W ślady zaś Manoela do Nascimento w szkole klassycznej wstąpili: Domingos Maximiano Forres, znakomity w sielankach i pieśniach; Antonio Ribeiro dos Santos, odznaczający się w odach; satyryk Nicolau Tolentino de Almeida; José Anastacio da Cunha poeta filozoficzny, więcej słynny jako matematyk; Brazylijczyk Antonio Pereira Souza Caldas, znany z swych biblijnych poezyi i Od, w rodzaju Miltona i Klopstoka i inni. Lecz przez to upodobanie w naśladownictwie, uczucie narodowe tak zostało przytłumione, że José Agostinho de Macedo odważył się potępić pamięć największego poety swego narodu, starając się udowodnić w przedmowie do swojej epopei, *O oriente*, osnutej na tém samém tle, które stanowiło wątek, *Lusiad*, iż Camoens nic samodzielnego nie utworzył, że był tylko niewolniczym naśladowcą dawniejszych poetów włoskich i hiszpańskich; i autora tego wielu Portugalczyków wyżej stawiało nad Camoensa. W ostatnim czasie odżyło i wzmogło się u Portugalczyków uczucie narodowe, a między najnowszymi poetami niektórzy wyswobodziwszy się zupełnie z pod wpływu cudzoziemczyzny, obrali sobie kierunek czysto narodowy. Między tymi można zaliczyć Mouzinho do Albuquerque, znanego najwięcej przez swoje *Georgicas Portuguezas*; J. G. de Magalhaens, *Suspiros poeticos e suadades*; Antonio Feliciano de Castilho; Alexandre Herculano de Carvalho. J. B. Leitaao d'Almeida Garrett zwrócił naprzód na siebie uwagę przez swój poemat wydany bezimiennie w Paryżu r. 1825, *Camones, poema em X cantos*, w którym z potryotyczném natchnieniem opiewa życie i zgon największego poety swego narodu; w Paryżu także najprzód wyszedł na widok publiczny jego poemat epiczno satyryczny, w siedmiu pie-

śniach, *Dona Branca, ou a conquista do Algarve*, w rodzaju Wielanda, głównie wymierzony przeciw zakonnikom; najznakomitszém z jego dzieł jest poemat epiczno-liryczny, *Adozinda romance* w czterech pieśniach (Londyn 1828); zbiór jego dzieł poetycznych i prozaicznych został wydany w Lizbonie 1640 r. Kilka ballad czyli romansów Garretta przełożonych na język angielski, zostało umieszczonych w zbiorze, *Lusitania illustrata* (2 tomy, 1846). Pizarro Moraes Sarmento wydał, *Romancero portugues* (2 tomy, Oporto 1841—45). Z Brazylijskich poetów piszących w języku portugalskim należy tu wymienić: Antonio José Osorio de Pina Leitaao, autora poematu epicznego, *A Affonsiada* (założenie monarchii portugalskiej); José Bonifacio d'Andrada, *Poesias avulsas de Americo Elysio* (Bordeaux 1825); Visconde de Pedrabanca, *Poesias offreidas as senhoras brasileiras, por um Bahiano* (Paryż 1825); prócz tego wydane zostały bezimiennie, *Romances historicos, por um Brasileiro* (Paryż 1843). W wszystkich tych dziełach widoczna jest dążność połączenia nowszego europejskiego ducha czasu z starodawnemi i ludowemi pierwiastkami. Przeciwnie dramatyczna poezyja portugalska nie porzuciła jeszcze dawnego klassycznofrancuzkiego kierunku; w ślady hrabiny Vimeiro, której tragedyja *Osmia* została w r. 1785 przez akademię uwieńczoną, wstąpiła mała liczba nowszych poetów dramatycznych, prócz jednego więcej samoistnego Gomeza; jako to: Manoel Gaetano Pimenta de Aguiar, autor wielu tragedyi w francuzko-klassycznym rodzaju, Pedro Nolasco a nawet Garrett. Usilne starania mężów jak Castilho i Herculano, dążących do zreformowania teatru portugalskiego przez własne utwory i przez przekłady z niemieckiego, nie zdołały nadać trwałej podstawy scenie narodowej portugalskiej. W dziedzinie prozy i wymowy w okresie tym głównie położyli zasługi niektórzy z członków akademii nauk Lizbońskiej, przez rozprawy krytyczno estetyczne, zamieszczone w *Memorias de literatura portugueza*. Romans moralny księdza Theodoro d'Almeida, *O feliz independente* (Lizbona 1786) zaleca się pięknym stylem. Do najznakomitszych nowszych prozaików liczą się także wymienieni już jako poeci: Castilho, Herculano i Garrett. Ostatni wydał pod tytułem, *Parnaso lusitano* (5 tomów, Paryż 1826) zbiór wzorów poetycznych; poprzedzający historyczno-krytyczny wstęp jest bardzo użytecznym przewodnikiem w historyi literatury portugalskiej; pod tym względem położył także zasługi Ferd. Denis w swém *Resumé de l'histoire litteraire du Portugal* (Paryż 1826) i *Chefs-d'oeuvre du théâtre portugais* (Pażyż 1823).

Literatura naukowa w dawniejszych czasach była uprawianą przez Portugalczyków z wielkiem powodzeniem; zaszczytnie odznaczyli się słynni matematycy Nunnez i da Cunha, jako też liczni podróżni, między którymi Magellan uzyskał europejską sławę; wielu także było znakomitych uczonych w naukach przyrodzonych i badaczy języków wschodnich. Jednakże nauki w Portugalii zatrzymały aż do ostatnich czasów zakrój scholastyczny i dopiero za pośrednictwem założonej w r. 1779 akademii nauk, wyzwoliły się do swobodniejszej działalności. Do najczynniejszych członków tejże akademii należą: matematyk Garçaao-Stockler, badacz natury i historyi Correa de Serra, uczeni prawnicy Mello, Figueiredo i Ribeiro, w historyi literatury d'Arragaao Morato, Alexandre Lobo i Trigozo, w astronomii Ferreira d'Arango. W ekonomii politycznej ważne są wydane przez akademią, *Memorias economicas*. Kilku wychodzców portugalskich wydawało w Paryżu zajmujące naukowe czasopismo, *Annaes das sciencias e artes*. Według Balbi'ego, *Essai statistique de Portugal* (2 tomy, Paryż 1822), wydrukowano w Portugalii od 1801—19 r. oko-

ło 1800 dzieł, między temi przeszło 1200 dzieł oryginalnych, 430 przekładów 57 czasopismów. Prócz tego akademia nauk i uniwersytet w Koimbrze w tymże przeciągu czasu podały 116 dzieł do druku. W ostatnim czasie pomnożyła się szczególniej liczba dzienników. W niektórych gałęziach umiejętności ukazało się także kilka dzieł niepospolitych, jako to: w naukach prawa i politycznych: *Projecto de Codigo politico para a naçaao portugueza* przez Silvest. Pinheiro-Ferreira (Paryż 1839), *Digesto Portuguezo* przez I. H. Correa Tellez (Coimbra 1835); w sztuce lekarskiej, *Memorias para a historia da medicina lusitana*. Jos Maria Soares (Lizbona 1825), *Flora farmaceutica e alimentar portuguezo*; I. J. de Figueiredo (Lizbona 1825), *Codigo farmaceutico lusitano*. Silveira Pinto (Lizbona 1835). Najobficiej uprawiano dziedzinę jeografii i nauk historycznych; z wielu dzieł znakomitych wymienimy, *Tratado completo de cosmographia e geographia historica, phisica e commercial* przez I. P. Cardoso Giraldes (4 tomy, Paryż 1825—28): *Memoria sobre a prioridade dos descobrimentos portuguezo na costa d'Africa occidental*, przez Visconde de Santarem (Paryż, 1841); *Bibliotheca historica politica diplomatica da naçaao portugueza* przez Joaq Ferreira de Freitas (Londyn 1830); *Historia de Brasil* Franc. Solano Constancio (Paryż 1838); i wybornie opracowane dzieje narodowe przez Herculano (ob.). Z dzieł filologicznych odznaczają się, *Arte China* przez I. A. Gonçalves (Macao 1829) i tegoż *Diccionario portuguezo-chino* (Macao 1831), jakoteż *Magnum Lexicon novissimum Latinum et Lusitanum* przez Em. Jos Ferreira. Głównem źródłem co do dawniejszej literatury naukowej portugalskiej jest, *Bibliotheca lusitana* przez Barbosa Machado (4 tomy, Lizbona 1741—52), dla literatury zaś historycznej, *Bibliotheca historica de Portugal e seus dominios ultramarinios* przez Arvo do Cejo (Lizbona 1801) i *Bibliographia historica portugueza* (Lizbona 1850) przez Jorge Cesar de Figaniere.

Portugał, *portugal*, szata niewieścia, za Zygmunta III snadź z Portugalii przyniesiona. Portugałami nazywano i medale albo pieniądze wartości 10, 20, 30 czerwonych złotych, bywały i mniejsze, i dukaty po 3, 5 i 7 złotych wartości w tymże okresie. Jan Zamojski na swém weselu, rozdawał gościom portugały złote, na których było ryte oblicze królewskie, a na drugiej stronie żałosna postać z powodu utraty Połocka (Gwaguin). Niewiasty, z uboższej szlachty, mieszczki, a nawet wieśniaczki, portugały złote nosiły przy koralach i paciorkach na szyi. *K. Wł. W.*

Portulaka, (*Portulaca*) nazwa rodzaju roślin, odznaczającego się kielichem dwudzielnym, 4—6 płatkami korony, 8—16 pręcikami, znamieniem trzy do ośmiodzielnem. Gatunki tutaj należące prawie bez wyjątku właściwe stronom międzyzwrotnikowym, mają liście mięsiste, spłaszczone lub walcowate, kwiaty zaś ich po okwitnieniu zwykle w rodzaj galarety się zamieniają. Portulaka pospolita (*P. oleracea*), rosnąca dziko na miejscach uprawnych i nieuprawnych nad brzegami mórz w Europie, Azyi, Afryce i Ameryce, bywa uprawiana jako roślina warzywna. Jej liście mięsiste odwrotnie jajowate, tudzież młode pędy, używają się do sałaty, gotowane zaś używane są za warzywo. Młode pędy przechowują we Francyi podobnie jak ogórki, a nawet surowe używają na pokarm z octem, oliwą i pieprzem. Na wyspach towarzyskich podobnie korzystają z portulaki żółtej (*P. flava*). Wiele innych gatunków hodują po ogrodach dla ich wielkich białych, żółtych i czerwonych kwiatów, jako rośliny ozdobne.

Portwein, gatunek mocnego czerwonego wina, biorący swą nazwę od

miasta portugalskiego Porto czyli Oporto, zkąd wyłącznie rozchodzi się po świecie. Winnice dostarczające tego gatunku wina leżą o 13 lub 14 mil od Oporto w górzystej okolicy zwanej Cima de Douro. Szczepy rosną po urwistych, najbardziej na działanie słońca wystawionych skałach i wymagają starannej hodowli, dla pozyskania odpowiedniego zbioru. Winobranie rozpoczyna się w początkach Września lub w połowie Października i zatrudnia 10,000 Portugalczyków i 20,000 Galicyjan hiszpańskich. Czysty portwein po kilku dopiero latach zyskuje moc właściwą, na długie atoli lata nie daje się przechowywać. Stosownie do gatunku przez fermentacyję zmienia się i barwa wina co wszakże na woń jego nie wpływa. Młode wino koloru blado-różowego lub ciemno-czerwonego, jest przezroczyste i dopiero starzejąc się zmienia swą barwę na brunatną lub granatową. Mała ilość portweinu wchodzi do handlu w stanie zupełnej czystości i wyklarowania, można powiedzieć, że dwie trzecie jego części zaprawiają spirytusem, by mu nadać pozorną moc i dojrzałość, ciemną zaś barwę nadają domięszaniem jagód z bzu, lub tak zwanej jeropiga czyli mięszaniny złożonej z wspomnionych jagód, melassy i spirytusu. Ten ostatni środek zwłaszcza w niższych gatunkach, daje winu zapach lekarstwa. Z pozostałej trzeciej części oddanego do handlu portweinu, mała jego ilość jest wolną od jeropigi, o tyle jednak jest lepsze, że żadne przymieszki nie są doń dodawane przed fermentacyją. Portwein liczą do ciężkich win, lubo przymiot ten zyskuje jedynie domięszaniem wódki. Główny skład portweinu jest w Oporto i Lizbonie. Wywóz w r. 1850 dochodził do 38,000 beczek.

Portyk (u Rzymian *porticus*, u Greków *stoa*), nazywa się galeryja utworzona przez dwa a niekiedy więcej szeregów kolumn; tego rodzaju budowle już w miastach Wschodu i Grecyi były w upodobaniu. Portyki przez starożytnych stawiane były albo oddzielnie i w takim razie zwano je *perystylami*, albo też w połączeniu z gmachami prywatnemi i publicznemi, jak np. ze świątyniami i albo z obu stron były otwarte, lub też z jednej strony ścianą ograniczone, dla zabezpieczenia od niepogody i wiatrów. Otwarte służyły za miejsca przechadzek; z jednej zaś strony zamknięte przeznaczone były na zgromadzenia, posiedzenia sądów i na inne cele, dla tego też zwykle były opatrzone siedzeniami. Najsłynniejszy był portyk ateński zwany Poecile. Z portyku naprzód w Atenach a następnie w Rzymie powstała bazylika, spoczywająca na czterech szeregach kolumn i murami zewnętrznemi otoczona.

Porucznik, w dawnej Polsce, oznaczał dowódzcę jakiego oddziału, któremu hetman wyższą władzę poruczył. Herburt w Statucie pisze: „Wybierzemy poruczniki w każdém województwie, którzy to porucznicy będą spisować i obierać ludzie rycerskie wedle zdania swego.” W kawaleryi narodowej za czasów Rzeczypospolitej porucznik pułku przedniej straży był drugą osobą w chorągwi po rotmistrzu. W armii królestwa polskiego, porucznik tak w jeździe jak w piechocie, był drugi stopień oficerski (ob. *Podporucznik*) i w szwadronie lub kompanii zastępywał nieraz dowódzcę ich kapitana.

Porus, król indyjski, współczesny Alexandrowi Wielkiemu, panował nad krajem po lewej stronie Hydaspu i został pobity przez króla macedońskiego zaraz w pierwszej bitwie nad tąż rzeką. Alexander jednak zostawił mu koronę i poprzestał na złożonym sobie przez niego hołdzie.

Pory, ob. *Por*.

Pory roku. Porami roku nazywają się pewne części roku, różniące się od siebie znakami, w które słońce wstępuje. Według mniemania powszechnego

pory zależą od pewnych znaków ekliptyki, w które słońce wstępuje; według tego *wiosną* nazywają czas od wejścia słońca w pierwszy stopień barana aż do wejścia w pierwszy stopień raka, od tej chwili zaczyna się *lato* i trwa aż do wejścia słońca w pierwszy stopień wagi, od tego czasu aż do wejścia słońca w pierwszy stopień koziorożca trwa jesień, i od tej chwili aż do pierwszego stopnia barana trwa *zima*. Taki podział roku na pory nie da się przyjąć, gdyż nie dla wszystkich miejsc jest prawdziwy; na południe bowiem względem równika, wiosna trwa przez czas przejścia słońca od pierwszego stopnia wagi do pierwszego stopnia koziorożca; lato od tej chwili do pierwszego stopnia barana i t. d., zupełnie przeciwnie niż to się dzieje na północy. Takie przypuszczenie o porach roku zupełnie nie odpowiada pasowi gorącemu, gdzie niema wiosny ani jesieni. Gdyby oś ziemska niebyła nachylona do ekliptyki, niebyłoby zmian w porach roku; w takim razie mielibyśmy ciągłe i jednostajne następstwo dni i nocy. Bieguny ciągle znajdowałyby się w zmroku i otoczone byłyby lodami, dla których nie byłoby lata. Pas gorący znajdowałby się pod wpływem niezmiernego gorąca. Pomiędzy biegunami i równikiem znajdowałby się pas wązki, w którymby była temperatura umiarkowana, i ciągła wiosna i jesień, bez lata którego ciepło konieczne jest dla dojrzewania płodów natury i bez zimy, zapewniającej spoczynek roślinności. Następowanie pór roku pochodzi od nachylenia osi ziemskiej do ekliptyki, które wynosi 23°27′46.″ Ziemia z powodu tej pochyłości uskuteczniając swój obieg około słońca po ekliptyce, zwraca ku temu ostatniemu raz swój biegun północny drugi raz południowy i słońce podczas lata u nas wznosi się aż do zwrotnika raka, a podczas zimy obniża się do zwrotnika koziorożca. Słońce więc dwa razy do roku znajduje się na równiku i w czasie tego znajdowania się dnie są równe nocom, co przypada 20 Marca i 22 Września. Ludy więc mieszkające pod równikiem mają dwa razy do roku słońce nad głowami swemi, i mają dwa lata; następnie słońce oddala się od nich ku jednemu lub drugiemu zwrotnikowi i wtenczas następują pory łagodniejsze. Lecz kiedy słońce znajduje się w zenicie w pasie gorącym, nadzwyczajne gorąco powoduje mocne parowanie; wtedy niebo pokrywa się chmurami, wydającemi ciągłe burze i ulewy; z tej przyczyny owe dwa lata pod równikiem nazywają porą deszczów, która należy do epok najniezdrowszych. Pory suche dla stron podrównikowych przypadają wtenczas, kiedy słońce dochodzi zwrotników, co ma miejsce w Czerwcu i Grudniu. Ponieważ słońce znajduje się około 7 dni dłużej na półkuli północnej niż południowej, przeto pod równikiem lato nie jest równe zimie, co do długości trwania, lecz równość tę napotykamy dopiero pod 1°47,30″ szerokości północnej. Teraźniejsza długość pór roku jest następująca: wiosna trwa dni 92 godzin 21 minut 47; lato dni 93 god. 13, m. 58; jesień dni 89 god. 16 m. 47; zima dni 89 god. 2. m. 2. Pod zwrotnikami są tylko dwie pory: zima i lato; podczas lata pod jednym, przypada zima pod drugim zwrotnikiem. Ponieważ słońce i podczas zimy pod zwrotnikami rzuca promienie niebardzo ukośnie, przeto pora ta roku jest ciepła i sucha; w stronach międzyzwrotnikowych nieznaczna dostrzega się różnica między temperaturą lata i zimy. Pora deszczy przypada tutaj raz do roku, mianowicie kiedy słońce dochodzi swego apogeum i kiedy jego promienie padają najmniej ukośnie. W miejscach pomiędzy pasem gorącym i zimnym znajdujemy zimę i lato przegrodzone porami roku umiarkowanemi. Zbliżając się ku biegunom dostrzegamy, że zima coraz bardziej rozszerza swoje panowanie; lecz podczas lata dnie dłuższe sprawiają, że w tej porze temperatura jest wyższa, co sprawia szybsze

rozwijanie się roślin, podczas zaś zimy dnie są krótkie, co jeszcze bardziej czyni tę porę roku surową.

Poryck, miasteczko prywatne w gubernii Wołyńskiej, w powiecie łuckim, pośród łąk nad jeziorem, własność niegdyś Jlliniczów, którym wielki książę Witold nadał za wierne służby wieś Porycko z innemi dobrami, przedtem do W. książąt należącemi. Z tych Fiedor syn Wasila Korybuta kniazia Zbarawskiego pojąwszy około r. 1500, za żonę Illiniczankę, stał się szczepem książąt Poryckich. Syn ich Alexander wyjednał w r. 1554 przywilej, w którym król Zygmunt August mając wzgląd na klęską ognia dotknięte miasto Porycko, uwolnił je na lat 10 od opłaty wszelkich myt i ceł wyjąwszy od pogranicznych. Wnuk powyższego księcia Poryckiego, także Alexander, zostawił jedyną córkę Zofiją Jzabellę, która poszedłszy za Krzysztofa Koniecpolskiego, wojewodę bełzkiego, wniosła w dom mężowski, majętności przodków swoich, ich zaś córka Helena, wydana około r. 1640, za Jędrzeja Zahorowskiego, podsędka łuckiego, otrzymała dobra Poryckie w posagu. Wojciech Czacki chorąży wołyński, starosta włodzimirski, ożenił się z Katarzyną Zahorowską, córką Stefana kasztelana wołyńskiego i odziedziczył Poryck 1694 r. Tu z Szczęsnego Czackiego, podczaszego Koronnego, urodził się w r. 1765 uczony Tadeusz Czacki i tu pochowany został, równie jak ojciec w zbudowanym przez siebie kościele parafijalnym. Król Stanisław August przywilejem r. 1787 odnowił dawne jarmarki i siedm nowych przyczynił. Miasteczko dość porządnie zabudowane i z powodu bliskości granicy austryjackiej handlowne. Ozdobione pałacem i pięknym ogrodem hr. Czackich. *F. M. S.*

Porządek dzienny, w języku parlamentarnym i w ogóle urzędowym, spis przedmiotów mających iść w ciągu dnia pod naradę właściwego zgromadzenia.

Porządki architektoniczne. Grecy stawiali swoje świątynie i inne gmachy w ten sposób, że części ich wymagające podparcia, wspierali na kilku szeregach kolumn zewnątrz lub wewnątrz budowli. Kolumny te różniły się między sobą wymiarami, kapitelami, ozdobami, stosownie do charakteru budynku; różne też były wymiary i ozdoby części wspartych na kolumnach, zwanych belkowaniami. Ztąd poszło, że w architekturze *porządkiem* nazywa się szczególna forma kolumn i jej belkowania. Grecy znali tylko trzy porządki: *dorycki, jonicki i koryntski*, tak nazwane od narodów, u których wzięły początek. Budowniczowie rzymscy, przyjęli to porządki, lecz dodali czwarty, nazwany przez nich *złożonym* albo *rzymskim*; a ponieważ Etruskowie mieli także porządek szczególny sobie właściwy, który Rzymianie przyswoili sobie i nazwali *toskańskim*, przeto zwykle w architekturze przyjmują pięć porządków, pomimo to że Witruwijusz przyjmuje tylko trzy główne porządki greckie wyżej wymienione. *Porządek dorycki* przez Doryjczyków wzięty od Egipcyjan; Rzymianie wprowadzili ten porządek do siebie, zachowując główną jego cechę, to jest brak bazy. Kolumny doryckie początkowo były większej średnicy u dołu niż u góry; wysokość ich wynosiła 4 do 5 modułów (to jest średnic kolumny u dołu), wysokość ta następnie powiększona została do 7 a nawet 8 modułów. Oprócz braku bazy cechami tego porządku są: niewielka liczba szerokich żłobków; kapitel oddzielony jednym lub kilkoma paskami; deska prosta bez żadnych ozdób, płaska, wysoka; architraw gładki i wysoki, fryz ozdobiony tryglifami i metopami; w całym tym porządku wyraża się moc, powaga i prostota. *Porządek jonicki* zapewne także wprowadzony został do Jonii z Egiptu. Kolumna składa się z bazy, słupa i kapitelu; wyso-

kość słupa z kapitelem wynosi 8, 9 a nawet 10 modułów; kolumna jonicka w ogólności jest lżejsza od doryckiej, postaci mniej ostrokręgowatej. Baza zdobna skocyjami i walikami; słup mieści 20—24 żłobków; kapitel ozdobiony wolutami, których dwoje widać ze strony przedniej i tylnej, gdy z boku dostrzegać się daje tylko wałek najczęściej ozdobiony liśćmi. Cztery powierzchnie utworzone przez woluty zwykle nie są symetryczne. Belkowanie składa się z architrawu i fryzu oddzielonych od siebie trzema ławeczkami. Gzems zwykle bywa ozdobiony ząbkami a niekiedy modylijonami. Kolumna jonicka ma charakter surowej piękności. *Porządek koryncki* najbogatszy, najpiękniejszy; wynalezienie kapitelu tego porządku przypisują Kallimachowi, a wykonany został po raz pierwszy w Koryncie. Początkowo wysokość kolumny w tym porządku była takaż co w jonickim. Słup zwykle zakończony jest listewką, służącą za podstawę dla liści dolnych kapitelu, który tutaj jest wyższy niż w innych porządkach i ozdobiony dwoma szeregami liści akantowych, tudzież ośmioma wolutami większemi i ośmioma mniejszemi, które zdają się podpierać deskę przykrywającą kapitel, po środku której na brzegu umieszczają kwiat. Deska nie jest kwadratowa, ma boki wgięte a kąty ucięte lub zaokrąglone. Słup kolumny wysoki na 9 średnic, zwykle spoczywa na bazie attyckiej, która jest najprzyjemniejszą dla oka; baza rzymska w porządku koryndkim posiada kilka członków więcej niż attycka. Porządek koryncki niemiał właściwego sobie belkowania, lecz umieszczono w nim belkowanie jonickie, następnie zaczęto umieszczać belkowanie złożone porządku jonickiego i doryckiego; za Augusta dla uczynienia belkowania wspanialszém zaczęto wszystkie części jego pokrywać ozdobami. *Porządek rzymski* albo *złożony*, jest połączeniem wprowadzoném przez Rzymian porządku jonickiego z koryndkim i tém się różni od ostatniego, że do kapitelu jego woluty jonickie zostały wprowadzone; kolumny tego porządku mają wysokość równą 9½ średnicom. *Porządek toskański* jest ze wszystkich najprostszy; kolumna, której wysokość równa się 7 średnicom, niema żadnych ozdób na sobie; kapitel i baza przedstawiają bardzo mało załamków. W różnych czasach usiłowano zaprowadzić zmiany w porządkach: tak Philibert de Lorme zalecał porządek, którego kolumny miały wyobrażać drzewa, a ich gałęzie nachylone belkowanie. Ludwik XIV wyznaczył nagrodę za wynalezienie nowego porządku. W Anglii i Niemczech próbowano sił na tém polu, lecz wszystkie usiłowania pozostały bezskutecznemi.

Porzecki (Tomasz), historyk i genealog, urodził się w r. 1609 na Litwie. Mając lat 17 wstąpił do towarzystwa jezuitów; później wykładał wymowę, filozofiję i teologiję, był prefektem nauk wyższych, a będąc rektorem pułtuskim, umarł podczas morowej zarazy 1657 r. Wydał z druku: 1) *Aeternitas Seren. Stirpis Jagelloniae* (Wilno, 1639); 2) *Immortales Austriaci sanguinis* (tamże, 1639); 3) *Florilegium in quo heroica et lyrica Poesi celebrantur* (tamże, 1636, in folio); 4) *Spes altera Russiae* wierszem i prozą, (tamże, 1637). Pracował nad dalszym ciągiem dziejów rocznych kościelnych, od tego roku na którym skończył Skarga po łacinie i po polsku, których rękopism do druku gotowy zostawił. Jest to ten sam Porzecki, którego Kraszewski Hist. Wilna tom 4-ty, mylnie przytacza pod nazwiskiem Pogrzeckiego i umarza go w r. 1630. *F. M. S.*

Porzeczka (*Ribes* L.), rodzaj roślin z rodziny porzeczkowatych (*Riberineae*), odznaczający się: kielichem trwałym, pięciodzielnym; pięcioma działkami korony przymocowanemi do kielicha, pięcioma pręcikami (piąta klassa

u Linneusza); jajnikiem dolnym; słupkiem pojedynczym o znamieniu podwójnem; owocem jagodą kulistawą, wielonasienną, uwieńczoną na wierzchu kielichem. Gatunki ważniejsze: porzeczka czerwona czyli pospolita (*R. rubrum* L.) tak nazwana od koloru owoców, które przecież bywają w jednej odmianie białe a niekiedy i różowe. Nie bacząc na kolor, owoce mają smak kwaśny, przyjemny i dla nich to tę roślinę hodują po ogrodach. Jest krzewem dorastającym 5—6 stóp wysokości, którego gałęzie ogrodnik może dowolnie układać. Liście wielkości ręki dziecięcej, osadzone na ogonkach średniej długości, sercowate, z wierzchu zielone, ze spodu zielonawo-srebrzyste. Kwiaty ułożone w grona pojedyncze, liczne, zwieszone; każde grono składa się z około 14 kwiatów przeciwległych. Kwiaty bez zapachu, okazują się w końcu Kwietnia. Z kwiatów powstają owoce zwane porzeczkami, użyteczne w medycynie z przyczyny ich własności chłodzących i lekko pożywnych. Sok porzeczkowy rozprowadzony wodą i osłodzony cukrem lub miodem daje napój kwaskowaty, bardzo przyjemny, któren przepisują w gorączkach żółciowych, zgniłych, zapalnych, w cierpieniach nerwowych i w większej liczbie chorób, którym towarzyszy gorąco wewnętrzne. Mieszkańcy północy używają tego napoju zamiast lemoniady, dla zaspokojenia pragnienia podczas letnich upałów. Jako materyjał pokarmowy porzeczki mają obszerne zastosowanie; lekarze zabraniają używania porzeczek starcom, kobietom chlorotycznym, osobom nerwowym i temperamentu limfatycznego. Cukiernicy ciągną rozliczne pożytki z porzeczek, używając ich na soki, syrupy, konfitury, lody i wyborne sorbety. Zwykle do tych celów używają tylko owoców czerwonych, chociaż białe też same posiadają własności. Porzeczka czarna albo smrodynia (*R. nigrum* L.) różni się od poprzedzającej kolorem czarnym owoców i zapachem przenikliwym, pochodzącym od olejku, wydzielającego się w gruczołach, znajdujących się na powierzchni liści i owoców. Krzew dorastający 8 stóp wysokości, znajduje się w lasach gór Europy. W owocach jego, zawierających w sobie kwas jabłkowy i cytrynowy, galaretę i pierwiastek cukrowaty, upatrują własności toniczne; przygotowują z nich napój zwany *cassis*. Porzeczka agrest (*R. grossularia* L.) ob. *Agrest*. Z gatunków niesłużących na pożywienie dla człowieka przytoczymy porzeczkę krwistą (*R. Sanguineum* Pursch.), krzew pochodzący z brzegów rzeki Kolumbii, w r. 1831 przyswojony we Francyi, hodowany po ogrodach dla gron kwiatowych wiszących, mocnego czerwonego koloru, pojawiających się zaraz z początkiem wiosny. Krzewu tego znane są dwie odmiany, jedna o kwiatach czerwonych ciemniejszych i druga o kwiatach podwójnych jaśniejszych.

Porzeczne, była to opłata, albo za żeglugę po rzece, za składanie towarów przy brzegu, lub za osiedlenie się nad brzegiem rzeki. Czacki przywodzi, że Janusz książe mazowiecki, zatwierdzając w r. 1382 sprzedaż Szolca pod Warszawą, uwolnił od daniny zwanej *porzeczne*: ale nieobjaśnił ścisłego znaczenia tego wyrazu. ***K. Wł. W.***

Pos..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Poz...*

Posadź, albo *Siedziba*, dom w bażantarni, w którym jaja bażantów od kur wysiadywane bywają.

Posadziej, w języku łowieckim, ptak nieśpiewający, wystawiony *w półku ptaszniczem*, do znęcenia innych ptaków.

Posadzka jest to rodzaj podłogi ułożonej z tafli najczęściej kwadratowych,

na podstawie z desek drewnianych. Każda tafla składa się z ramy obejmującej cienkie deseczki drzew różnokolorowych. Posadzki zaczęto urządzać dopiero w wieku XVI, dawniej poprzestawano w mieszkaniach na zwyczajnej podłodze. Posadzka ma tę wyższość przed podłogą zwyczajną, że się niepaczy, nie tworzy szpar i nieugina się, a przeto daje powierzchnię gładszą i jednostajniejszą. Posadzki w kościołach i innych gmachach licznie uczęszczanych, układają z kamieni twardych w postaci tablic zwykle kwadratowo obrobionych, z jednej strony wygładzonych, grubych stosownie do miejsca przeznaczenia na 2 do 4 cali. Na posadzkę kamienną używają marmuru, granitu, piaskowca i t. d.

Posag, majątek jaki otrzymuje córka od rodziców swoich przy pojściu za mąż. W dawnej Polsce, ze Statutu Kazimierza Wielkiego widzimy, że córki równy udział miewały z bracią i synami w puściznach ojczystych, jakkolwiek niemogły wówczas kobiety posiadać ziemi, której dziedziczność była przywiązaną do spadkobierców po mieczu. Przypadającą córkom z dóbr należność spłacano gotowizną. Statut litewski przeznaczał córkom i siostrom *czwarciznę*, to jest czwartą część majątku. Mąż miał prawo użytku, władzę zarządzania posagiem swej żony, ale odpowiadał za niego swoim majątkiem. Po śmierci męża, wdowa zostawała przy swoim posagu, przy podarunkach od męża otrzymanych (donatio, donatio propter nuptias), i przy majątku swoim wniesionym i nabytym osobistym nieposagowym, jak Kazimierz Wielki postanowił. Zmieniono to później, bo zostawiając wdowę przy jej majątku i wyprawie, odbierano jej zbroje, konie, zaprzęgi, wyjąwszy te konie, któremi za życia męża jeździła. Wdowa idąca za mąż powtórnie, obowiązaną była ustąpić z dóbr *przywiankowych*, które jej mąż na stan wdowi przeznaczył. Mąż na majątku żony, gdy z niej dzieci zostały, miał podług Statutu Kazimierza Wielkiego, zastrzeżone zachowanie i wolne użytkowanie całego spadku żony, dopóki nieożenił się powtórnie i nietracił majątku. W tych wypadkach, dzieciom obowiązanym był wydać połowę całkowitego majątku, co poprzednio za czasów Kazimierza Wielkiego, już było jako prawo wyraża, *powszechnym zwyczajem*. U mieszczan rządzących się prawem chełmińskiem była wspólność majątku: oboje małżonkowie byli uważani, gdy prowadzili handel, za jedną osobę. W razie śmierci żony, mąż winien krewnym zmarłej oddać połowę całkowitego majątku, a w razie potomstwa, takąż jemu połowę. Ten obowiązek był i żony gdy owdowiała. Po wprowadzeniu kodexu Napoleona, i prawa dziś obowiązującego, intercyza przedślubna zapewnia żonie prawa co do jej posagu: w braku zaś takowej, mąż hypoteczną stawia porękę, albo i bez niej obejmuje posag w swój zarząd. Szczegółowe artykuły w tej mierze obejmuje księga I kodexu cywilnego: ob. Prawo cywilne obowiązujące w królestwie Polskiem Stanisława Zawadzkiego. (Warszawa, 1860 r. t. 1). *K. Wl. W.*

Posąg czyli *statua* (z łacińskiego), jest to w ogóle całkowita postać plastyczna, uformowana przez sztukę z jakiegokolwiek twardego materyjału. Najwyższe znaczenie mają posągi istot żywotnych; efekt jaki one sprawiają, polega wyłącznie na czystości formy, ztąd też i barwa ich jest rzeczą obojętną, lubo starożytni przyozdabiali także swoje posągi w kolory.

Pöschel (Tomasz), urodził się r. 1769 w Horitz, w Czechach; roku 1796 wyświęcony na kapłana, będąc wikaryjuszem w Braunau nad Inn, zniewolony był przygotować na śmierć księgarza z Erlangen, Palma, skazanego na rozstrzelanie z rozkazu Napoleona I, za drukowanie pism jemu przeciwnych i towarzyszył mu na miejsce exekucyi. Gdy w r. 1809 Braunau odstąpione

było Bawaryi, Pöschel przeszedł do dyjecezyi salzburgskiej. W r. 1815 wrócił pod biskupa Linz, pod panowanie Austryi. Za postępowanie exaltowane, Pöschel usunięty od obowiązków, przeniesiony został na kapelana wiejskiego i wtedy wyobraził sobie że jest męczennikiem za wiarę i ogłaszać zaczął nowe objawienie. Nauka jego znalazła wielu zwolenników; rozszerzyła się nietylko skutkiem kazań Pöschela, ale czytaniem Biblii i drobnemi ulotnemi pisemkami, które z rąk do rąk krążyły i t. p. Okazywali oni na pozór głęboką pobożność. Modlili się schylając bardzo nisko, często pod gołém niebem, padali krzyżem; odbywali pielgrzymki, surowe zachowywali posty, często przystępowali do kommunii, nie zawsze spowiadając się poprzednio, a wzywając uroczyście Najświętszej Panny i Świętych. Bez odzieży, jak mówią, znajdowali się na swych zgromadzeniach, które przeciągały się późno w noc i dopuszczali się na nich sprosności wszelkiego rodzaju. Każdy członek towarzystwa musiał być wprzód oczyszczonym, gdyż zostawał przed tym aktem pod władzą djabła; dawano mu zażyć pewnego olejku i proszku, które sprowadzały straszne konwulsyje; kobiety zaś wpadały w szaleństwo, tańcowały aż do wycieńczenia koło kandydata, aby go uwolnić od czarta. Powrót Napoleona z wyspy Elby, wzmocnił ich wiarę, że cesarz był wcielonym Antychrystem i że się zbliża królestwo tysiącletnie. W zapale i przytém próżnując stronnicy Pöschela prorokowali, miewali kazania, wyobrażając że są wybrani królestwa Bożego; opierali się władzom duchownym i świeckim. Te szaleństwa zwróciły uwagę władzy cywilnej, która rozpędziła nocne zgromadzenia sektarzy i zajęła się surowém śledzeniem. Pöschel oddany pod ścisły dozór swego dziekana, a gdy jego wpływ nie ustawał, uwięziono go w Salzburgu. Stronnicy starali się nie zrywać z nim stosunków i byli mocniej niż kiedy zjednoczeni między sobą. Wyobrażali sobie, że Pan nakazał śmierć nieczystych i fanatyzm niektórych posunął się aż do pożądania krwi. Matka zapragnęła umęczyć swoje dziecię na cześć Pana; ojciec, uwięziony wraz z dzieckiem, chciał je zabić i nie puszczał, aż mu wydarli stróże, samego wprzód zbiwszy. Wzmagająca się ich wściekłość wybuchła w wielkim tygodniu 1817 r. W nocy w Niedzielę Kwietnią, zwolennik Pöschela wmówił kilku członkom sekty, że on jest Chrystusem i zaprowadził ich do domu, gdzie zabić mieli trzech ludzi nie należących do sekty. Tejże nocy postanowiono, na liczném zebraniu zabić człowieka na ofiarę, na umyślnie wzniesionym ołtarzu. Los padł na chłopa nazwiskiem Haas. Gwałtem powleczono jego matkę i jakiegoś staruszka i zamordowano siekierą; człowiek ten umarł dopiero w kilka dni potém i dla tej przyczyny ofiara zdawała się niezupełną. Haas skłonił dziewczynę dziewiętnastoletnią, zostającą na jego opiece, do pójścia dobrowolnie na ofiarę. Szaleńcy poodcinali jej członki, rozbili głowę, a krew i mózg wylały się na ziemię; pili jej krew jako prawdziwą krew ofiary. Miejsce zbrodni, gdzie leżały dwa trupy, otoczyła nazajutrz gwardyja narodowa; sześciu najwystępniejszych zatrzymano w więzieniu. Sekta składająca się ze stu dwudziestu osób rozproszyła się. Pöschel, który zawsze odrzucał szaleństwa swoich zwolenników, był przeprowadzony do Wiednia; przekonano się tu o jego obłąkaniu i trzymano go pod ścisłą strażą. Uczniów jego nazywano Pöschelijanie, równie jak innych fanatyków tegoż rodzaju, którzy przez czas niejaki istnieli, a potém poszli w zapomnienie. *L. R.*

Poschoritta, wieś na Bukowinie w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, mila od Dołhopola, z urzędem pocztowym i wielką kopalnią miedzi.

Pościel, oznacza wszystkie przybory potrzebne do posłania łóżka, jak

materac, piernat, kołdrę, poduszki, prześcieradła i poszwy na poduszki. Pościel cała podług przyjętego od wieków zwyczaju, stanowi główną część wyprawy panny młodej, lubo nieliczy się do posagu (ob.). U naszego ludu, dziewczyna posiadająca najskromniejszą pościel, a do niej krowę, liczy się już do bogatych. *K. Wł. W.*

Poseł, urzędnik dyplomatyczny, upoważniony przez rząd swego kraju do reprezentowania go przy innym rządzie w sprawach międzynarodowych i w ogóle politycznych. Prawo utrzymywania swoich posłów na obcych dworach i przyjmowania cudzych, jest jedną z cech niezależności państwa. Posłów jest kilka kategoryj, a mianowicie: *legaci* i *nuncyjusze papiezcy*, *ambassadorowie*, *posłowie nadzwyczajni* (zwani także w niektórych krajach, jak np. w Turcyi poseł austryjacki, *internuncyjuszami*), zarazem mający tytuł *ministrów pełnomocnych*, nakoniec *sprawujący interesa*. *F. H. L.*

Poseł, ma dwa znaczenia: 1) Wysłańca dyplomatycznego z ramienia panującego lub rządu (ob. wyżej). Tu dodamy tylko że od dawnych wieków panowie polscy powołani na tę dostojność, z własnej szkatuły opędzali koszta wszystkie. A podróż taka, wystawność i przepych jaki we wjazdach swoich rozwijali, nie małe skarbce wycieńczały. Magnat jednakże dawny, miał to za powinność obywatelską i ofiarę dla Rzeczypospolitej, nieżałował więc złota. Dawne pamiętniki zachowały nam pamięć wspaniałości wjazdów posłów naszych do Rzymu, Paryża, Londynu, Konstatynopolu i innych stolic Europejskich, które wywoływały podziw i poklask mieszkańców i dworu, patrząc na niewidziany nigdy przepych, który gasił wszystko, co dotąd im się wydawało przepychem, i zbytkiem bogactwa. 2) Poseł wybrany na sejm (ob. *Sejm*).

Posieka, *pasieka*, w języku leśnym, łąka małej przestrzeni wśród lasu.

Posiłkowe słowa, tak nazywają się w grammatyce słowa, używane do odmiany innych słów przez niektóre czasy, nie dające się oznaczyć samą odmianą w ich zakończeniach. U nas, tak samo jak u Łacinników, jedno tylko istnieje słowo posiłkowe *być* (esse); Francuzi mają ich dwa (*être* i *avoir*), Niemcy aż trzy (*sein*, *haben* i *werden*). Grecka konjugacyja obywa się zupełnie bez słów posiłkowych. *F. H. L.*

Posłuszeństwo kanoniczne (*obedientia canonica*). Każdy duchowny, na jakimkolwiek znajdujący się stopniu juryzdykcyi hijerarchicznej, zobowiązuje się do posłuszeństwa względem swojego zwierzchnika albo przełożonego, ślubem uroczystym albo formalną przysięgą. Tę przysięgę posłuszeństwa, *juramentum obedientiae canonicae*, wykonywa każdy ksiądz w dyjecezyi, otrzymując jakikolwiek urząd kościelny, a to w chwili inwestytury i składa w ręce biskupa, albo jego wikarego. W początkach aż do XIII wieku, biskupi czynili taką przysięgę swemu metropolicie, a inni jako też metropolici później arcybiskupowi delegowanemu przez papieża na konsekracyję, według formuły przepisanej przez Grzegorza VII, r. 1079. — *Posłuszeństwo czyli obedyjencyja kościelno polityczna*, jest to uznanie prawowitości czyli legitymiczności papieża, arcybiskupa, biskupa, ze strony bądź kollegijum, które go wybrało, bądź narodów, prowincyj, dyjecezyj, jakie im winny posłuszeństwo kościelne. Jeżeli skutkiem elekcyi zaprzeczonej zaraz z początku lub późniejszego oporu, kollegijum wyborcze, a tém samém duchowieństwo i lud jakiego kraju lub prowincyi rozdzieliły się na dwie części, między dwóch lub kilku papieżów albo biskupów przeciwnych sobie, gdy jedna strona uznaje jednego papieża albo biskupa za prawego, chrześcijaństwo dzieli się wtedy na dwa posłuszeństwa różne między sobą. I tak, r. 1378 kiedy kardynał Robert, biskup Cambrai,

wybrany był pod imieniem Klemensa VII, przeciw Urbanowi VI, prawnie obranemu w Rzymie, chrześcijaństwo podzieliło się na dwie części: Francyja, Sabaudyja, Lotaryngija, Szkocyja i Sycylija a później Kastylija i Nawarra oświadczyły posłuszeństwo Klemensowi VII, reszta zaś świata chrześcijańskiego uznała Urbana i dochowała mu wiary. — *Posłuszeństwo zakonne*, należy do trzech ślubów, wykonywanych przez zakonników i zakonnice, względem swoich przełożonych i uległości ich rozkazom, objawionym przez listy zwane *literae obedientiales*, zwłaszcza co do zmiany miejsca lub obowiązków klasztornych, a to w zastosowaniu się do reguły zakonnej. *L. R.*

Posmycz, wyraz flisowski na oznaczenie prędszego płynienia tratwy przy małym wietrze z góry lub w miejscach szybszego biegu wody.

Posoch, *potoch,* laska do podpierania się. Gwagnin pisze: „Popi ruscy, kiedy kędy idą, to laseczkami które oni posuchami zowią; rękojeść mając na krzywianą, nakształt maczuszki, podpierają się" (Kronika). Posochem, zwano także berła, godła monarsze. Naruszewicz w historyi J. K. Chodkiewicza mówi. „Posoch czyli berło nasi w Moskwie wzięli." *K. Wl. W.*

Posoka, w języku łowieckim krew z czarnego zwierza (t. j. dzikich świn). Ztąd posoczyć, gdy dzik podstrzelony trop krwią naznaczy.

Pospolite ruszenie. Wezwanie do broni, zdolnych do wyprawy na obronę przeciw nieprzyjacielowi, obywateli szlachtę, jako uprzywilejowaną warstwę społeczną Rzeczypospolitej. Panujący w Polsce szczupłe mieli tylko chorągwie nadworne: do odparcia wrogów, potrzeba było liczne powołać zastępy z powiatów, przy braku regularnej armii. Pospolite ruszenie ukształtowało się już w pewny ład i szyk w XIII wieku. Z kronikarzy pierwszy Marcin Bielski pod r. 1328 wspomniał pospolite ruszenie. Ostatecznie urządzone zostało w r. 1621 przez konstytucyję; następnie stosownie do potrzeby z latami, niektóre w niej warunki zmieniano. Do pospolitego ruszenia powoływano wszystką szlachtę, oraz mieszczan posiadających dobra ziemskie. Do czasów Stefana Batorego była to sama jazda, ale pod panowaniem tego króla, utworzono piechotę z kmieci, bo wielki ten wojownik, oceniał należycie wysokie znaczenie tej broni w każdej wyprawie. Co dwudziesty gospodarz rolny stawał pod chorągiew pieszą, uzbrojony 19 kosztem. Za Zymunta III z 20 łanów dostawiono pod tęż chorągiew zbrojnego w szablę rusznicę i siekierę. Szlachta zbrojna wybierała sobie rotmistrzów których niebrakło w starożytnej Polsce; gdyż każdy co czuł pociąg do rycerskiego zawodu, jeżeli na kresach Rzeczypospolitej pokój panował, szedł do Niemiec, Francyi, a najczęściej do Czech, Węgier i Siedmiogrodu, gdzie nabywał potrzebnego doświadczenia do zawodu wojskowego i nauki strategicznej. Stosownie do uchwały sejmowej r. 1655, ze wszystkich dóbr, prócz duchownych, brano piechotę. Kiedy za Zygmunta III wyszło postanowienie że duchowni mieli dawać zbrojnych jezdzców do pospolitego ruszenia, wtedy ukazała się satyryczna postać *Albertusa* (ob.) jako typ niedołężnego żołnierza. Z powodu że po wydanych *Wiciach* (ob.) wszystka szlachta wychodziła w pole, przeto wszelkie sądy szlacheckie ustawały. W środku XVII wieku liczono pospolite ruszenie na 340,000 jazdy i piechoty. Zwoływał je król tylko za zezwoleniem sejmu; wezwania piśmienne były opatrzone pieczęcią panującego. Roznosili je woźni ziemscy; trzy razy w ciągu czterech tygodni musiały być rozesłane. Skracać termina czyli uważać jedne *Wici* za dwie, król niemógł, jak za pozwoleniem Sejmu. Przed wydaniem trzecich wici, król powoływał trybunały, które się rozwiązywały na cały ciąg wyprawy. Kasztelan ozna-

czał dzień i miejsce zebrania zbrojnego. Wojewoda pomiędzy kasztelanów rozdzielał powiaty. Po ukończeniu popisu czyli przeglądu zbrojnych i gotowych chorągwi, kasztelan lub pierwszy urzędnik powiatu prowadził szlachtę do wojewody, który sprawdzał popis i liczbę w chorągwiach. Na pospolite ruszenie ubiór był prawem przepisany: każde województwo miało swoje kolory i krój jednaki, co sprawiało, że zebrane chorągwie wyglądały pokaźno, jakby regularne wojsko. Od czasów Piastowych pospolite ruszenie było obowiązane tylko do wojny w kraju. Król Henryk Walezy r. 1573 zobowiązał się że nigdy szlahtę za granicę niepowiedzie na wyprawę, ani prośbami nie będzie się starał tego wyjednać. Po skończeniu walki i zabezpieczeniu granic Rzeczypospolitej, każdy towarzysz z pod chorągwi na pospolite ruszenie zebranej, winien mieć świadectwo uwolnienia z obozu od swego wojewody. Przy końcu bytu Rzeczypospolitej, za czasów Stanisława Augusta, kiedy wojsko regularne tworzyć zaczęto, zniknęła potrzeba zwoływania pospolitego ruszenia. *K. Wl. W.*

Posrebrzanie, jest to powlekanie wyrobów metalowych lub innych cienką warstewką srebra; jest ono mechaniczne i chemiczne. Pierwsze polega na tém, że na przedmioty stosownie wygładzone i pociągnięte werniksem lub klejem, nakładają się listki srebra malarskiego (ob. *Srebro* i *Pozłacanie*), która to powłoka albo się poleruje stosownemi narzędziami, albo też matową zostawia. Platerowanie (ob.) także do sposobów mechanicznych posrebrzania zaliczoném być może. Posrebrzanie zwane ogólnie chemiczném, rozmaitemi sposobami wykonane być może; w których rozróżniamy posrebrzanie ogniowe, na zimno, drogą mokrą i galwaniczne. Pierwszy sposób posrebrzania ogniowy, jest najtrwalszy i używa się głównie do miedzi, bronzu, mosiądzu, tombaku, nowego srebra (ob.) i t. p. Przedmioty które mają być posrebrzane, należy jak najdokładniej oczyścić, ażeby powierzchnia metaliczna była zupełnie czysta, wolna od tlenków i tłuszczu i na takiej dopiero przy pomocy roztworu azotanu rtęciowego (ob. *Rtęć*) wciera się amalgamat (ob.) srebra. Następnie przez wypalenie rtęć się odpędza, a utworzone w małej ilości na powierzchni tlenki metaliczne, rozpuszczają się przez gotowanie przedmiotu w roztworze kamienia winnego; w końcu powłoka srebrna się poleruje lub zostawia matową. Z uwagi że przy tém postępowaniu zdrowie robotników wystawionych na zetknięcie z parą rtęci, mocno jest narażoném, starano się wynaleść sposoby posrebrzania bez użycia tego metalu. Różne już przepisy co do tego posiadamy, po większej części polegają one na użyciu mieszaniny utworzonej ze srebra strąconego z roztworu i chlorku srebra, oraz soli kuchennej, salmijaku (ob.), boraksu lub innych soli z trochą wody, którą to mieszaniną powleka się wyroby, suszy, a następnie wypala, przez co srebro z metaliczną powierzchnią wyrobu się łączy. — *Posrebrzanie na zimno* jest mniej trwałe i używa go się głównie do podziałek ciepłomierzów i barometrów, do cyferblatów różnych narzędzi mierniczych i t. p., a polega na wcieraniu w dokładnie oczyszczony przedmiot metalowy, wilgotnej mieszaniny, najlepiej świeżo strąconego chlorku srebra z solą kuchenną, kredą szlamowaną, potażem lub kremortartari. Tu odnieść także można fałszywe posrebrzanie za pomocą wcierania proszku składającego się z szlamowanej kredy utartej z amalgamatem, cyny i bizmutu, który to proszek pod nazwiskiem *Mützenpulver* do pobielania zaśniedziałych guzików i t. p. drobnych wyrobów jest używany. — *Posrebrzanie drogą mokrą* wielu różnemi sposobami wykonane być może; metalowe np. przedmioty gotują się w roztworze wodnym

kamienia winnego z chlorkiem srebra świeżo strąconym i solą kuchenną, dopóki nie staną się białemi; albo chwilowo zanurzają się w roztworze azotanu srebra, następnie płuczą i polerują kredą i t. p. Posrebrzanie szkła celem utworzenia zwierciadeł również drogą mokrą się wykonywa (ob. *Zwierciadla*). Posrebrzanie porcelany rzadko używane, odbywa się przez stopienie w ogniu powłoczki nałożonej srebrem strąconém za pomocą miedzi lub cynku. Posrebrzanie galwaniczne (ob. *Galwanoplastyka*). *T. C.*

Posselius, *Possel* (Joachim), doktor medycyny i filozofii, rodem Meklemburczyk, pisał się Megapolitanus, był nadwornym lekarzem Zygmunta III, oraz dziejopisem królewskim. Po ukończonych naukach w Wiedniu, gdy przybył do Polski, przy Piotrze ze Sternberga Kostce, w szkołach jezuickich brunsbergskich dozorcą wychowania, czyli jak mówiono dyrektorem przez lat 8 zostawał. W roku 1604 z tymże Piotrem Kostką, już miecznikiem malborgskim, w towarzystwie Samuela Konarskiego, kasztelana gdańskiego i innych bogatych panów polskich, pierwszy raz do Włoch jeździł. W akademii padewskiej i bonońskiej, które najznakomitszymi sztuki lekarskiej nauczycielami słynęły, tej nauki słuchał. Otrzymawszy stopień doktora medycyny w Bononii, do Polski wrócił. Lecz wkrótce znowu wyprawiony do krajów obcych z Kostkami, sam pisze o sobie, że gdy Francyję, Hiszpaniję, Niemcy, Niderlandy i Angliję zwiedzał, przykładał się do matematyki, astronomii, nauk prawa, uczył się sztuk rycerskich i muzyki, czego w późniejszym wieku nie żałował. Po ukończonej podróży dostał się na dwór Zygmunta III, u którego był nadwornym lekarzem i historyjografem. Umarł w Gdańsku 1624 r. Wydał z druku: *Theorema de fabricae humanae principiis* (Bononija, 1605, w 4-ce). W rękopismach zaś zostawił, których kopije znajdują się w biblijotece publicznej w Petersburgu i innych, następujące dzieła: 1) *Compendium historiae polonae ab a. 1387 ad a. 1623*, fol. Przedmowa datowana w Peldlinie 1623 r., całe zaś dzieło przypisane królewiczowi Władysławowi, zawiera bardzo wiele ciekawych szczegółów. 2) *Insignia familiarum vel. origine vel. indigenatu Prussicarum*. Herbarz ten familij pruskich znajduje się także w rękopismach w Petersburgu. 3) *De origine et progressu Prussorum*. 4) *Vitae et gestae Magistrorum Ordinis Cruciferorum in Prussia*. 5) *Vitae Episcoporum Culmensium*. 6) *Vitae Palatinorum Culmensium, Marienburgensium et Pomeraniae*. 7) *Vitae Castellanorum Culmensium, Elbingensium et Gedanensium*. 8) *Vitae Succameriorum et Thesauriorum Culmensium, Marienburgensium et Pomeraniae*, wszystkie mają się znajdować w rękopismach biblijoteki cesarskiej w Petersburgu. *F M. S.*

Posselt (Ernest Ludwik), historyk niemiecki, urodził się w 1763 roku w Durlach w Badeńskiém. Po ukończeniu szkół w Karlsruhe, udał się na uniwersytet do Gettingi, tu słuchał prawa, ekonomii politycznej i nabył biegłości w języku angielskim i francuzkim. Otrzymawszy w Strasburgu stopień doktora prawa, został adwokatem w Baden, wkrótce atoli zawód ten porzucił i w roku 1784 pozyskał katedrę historyi i wymowy w gimnazyjum w Karlsruhe, gdzie zarazem był sekretarzem panującego księcia. Tu pomiędzy rokiem 1785 a 1788 wydawał *Wissenschaftliche Magazin für Aufklärung*. W r. 1791 przeniesiony na urzędowanie do Gernsbach pod Rastadem, znalazł dość czasu na wyłączne poświęcenie się historycznym badaniom. Drukiem ogłosił: *Bellum populi gallici adversus Hungariae Borussiaeque reges eorumque socios* (Getinga, 1793), w czém opisał wypadki zaszłe od r. 1792. W tymże czasie wydał najważniejsze swe dzieło: *Historische Taschenbuch*

für die neueste Geschichte, które mu zjednało sławę wybornego kronikarza. W roku 1796 usunąwszy się od obowiązków publicznych, żył naprzemian w Durlach, Karlsruhe, Tubindze, Erlangen i w Norymberdze. Osłabiony nadmierną pracą, zajął się gorliwie sprawą, w której uwikłany był przyjaciel jego Moreau. Dla rozerwania nadwątlonego umysłu, udał się w podróż, z której wracając, w r. 1804 zmarł w Heidelbergu, wyskoczywszy oknem z górnego piętra. Posselt nie był samodzielnym badaczem, ale raczej wybornym kompilatorem. Inne jego dzieła są: *Geschichte der Deutschen* (2 tomy; Lipsk, 1789—90; tom 3 i 4 napisał Pölitz; Lipsk, 1805—1819); *Geschichte Karl's XII* (Karlsruhe, 1791); *Geschichte Gustav's III* (Karlsruhe, 1793); *Krieg der Franken* (Lipsk, 1794); *Herzberg's Leben* (Tubinga, 1798). Od r. 1795 wydawał *Europ. Annalen*, a od r. 1798 redagował *Allgemeine Zeitung*. Życie jego opisał Gehres: *Lebensbeschreibung Posselt's* (2 tomy; Manheim, 1827).

Possesor, z łacińskiego, mający majętność ziemską w rzeczywistém posiadaniu; głównie zaś wyraz ten oznacza dzierżawcę, arendarza dóbr.

Possesyjonat, dawne prawa polskie, ściśle określają possesyjonata, czy posiadacza własności gruntowej, od niepossesyjonata. Szlachcic (mówi J. Moraczewski) który siedział we wsi prawem *potioritatis*, dożywocia, wieczystej dzierżawy, zastawu, lub jako małżonek dziedziczki lub pani dożywotniej, był równie jak dziedzic dóbr ziemskich, za possesyjonata uważany. Każdy senator, poseł, deputat, sędzia, podkomorzy, musiał być possesyjonatem. Inne zaś urzędy nie wpływające do rady narodowej, ani do sądownictwa, oraz prawo głosowania na wyborach urzędników, służyły i nie possesyjonatom. Bezpieczeństwo wolności szlacheckiej, to jest owo kardynalne prawidło: *neminem captivari permittemus nisi jure victum*, lubo miało służyć dla każdego szlachcica, przecież sądy często stosowały je tylko do szlachcica possesyjonata. Rozumie się jednak, iż i syn possesyjonata, korzystał zawsze z tego prawa. Majątek possesyjonata od XVI wieku, niemógł być bez wyroku konfiskowany, a jeżeli zapadł wyrok konfiskacyjny, wtedy nie szedł na kaduka (ob.) ale na sukcessorów aż do ósmego pokolenia nie wyjmując. Prawa possesyjonatów tracili bannici, to jest wywołani z kraju lub tylko od działalności politycznej odsądzeni. (*Starożytności polskie*, tom II) Prawo własności i tytuł possesyjonata były wielce cenione w starodawnej Polsce. Najzaszczytniejszym szlachcica przymiotem było, jeżeli mógł o sobie powiedzieć że jest: *bene natus et possesionatus*, czyli że pochodzi ze starego zasłużonego Rzeczypospolitej rodu i że ma własność gruntową. *K. Wl. W.*

Possewin (Antoni), głośny w dziejach Rossyi i Polski, jezuita, dyplomat, urodził się w Mantui 1534 r., mając lat 16 przybył do Rzymu i przyjął obowiązek sekretarza przy kardynale Gonzaga, będąc zarazem nauczycielem stryjecznych jego braci. W roku 1560 wstąpił do zgromadzenia jezuitów, w którém wsławił się szczególnie kazaniami miewanemi we Włoszech i we Francyi. Łatwość jaką władał rozmaitemi cudzoziemskiemi językami, tudzież okazana zręczność do spraw dyplomatycznych sprawiła, że go papież Grzegorz XIII wysłał do Szwecyi w celu nawrócenia na katolicyzm króla szwedzkiego Jana. Possewin z gorliwością wypełnił dane mu poruczenie i skłonił tego monarchę, iż w r. 1578 chociaż sekretnie opuścił wyznanie ewangelickie, a przyjął katolickie. Lecz gdy powtórnie przybył do Szwecyi dla dokończenia zaczętego dzieła, nie był już tak szczęśliwym, gdyż Szwedzi okazali największe przywiązanie do swego wyznania i wpływ króla nie mógł na nich

działać. Około tegoż czasu wybuchła wojna pomiędzy Stefanem Batorym, królem polskim a carem Iwanem Groźnym, który to ostatni widząc iż siłą oręża nie podoła swemu przeciwnikowi, udał się do papieża z prośbą o pośrednictwo, ażeby pogodził go z Batorym. Dwór rzymski skwapliwie podjął się tego, w nadziei rozszerzenia katolicyzmu i swego wpływu, a dla dopełnienia tego trudnego poruczenia, papież wybrał Possewina i wysłał do Polski i Rossyi, jako swego legata. Wręczywszy w Wilnie poświęcony miecz królowi polskiemu, Possewin wyjechał do Rossyi, gdzie po długich negocyjacyjach, w których dyplomacyja włoska i chytrość jezuicka zwieść się dała, za jego usilnem staraniem rozpoczęły się układy w Zapolu a ukończyły w Kiwerowej Górze (d. 15 Stycznia 1582 r.) zawarciem pokoju pomiędzy Rossyją a Polską. Wszakże główny cel dworu papiezkiego, połączenia obu Kościołów ruskiego z łacińskim, spełzł na niczém, lubo Possewin przez cały czas negocyjacyi był przekonany, że mu się to uda i dopiero po zawarciu pokoju, za powtórném widzeniem się z carem, przekonał się że trafił na bieglejszego od siebie polityka. Dokonawszy to dzieło, przybył do Rzymu wraz z posłami ruskimi, którzy przyjechali podziękować papieżowi za jego pośrednictwo i znowu ich aż do Polski odprowadził. Zkąd, nawydawawszy jeszcze wiele pism przeciw różnowiercom i rozrzuciwszy nasiona niezgody, wyjechał ostatecznie w r. 1587. Powróciwszy do Włoch, przez cztery lata mieszkał w Padwie, posłował później do Francyi, gdzie starał się pogodzić Henryka IV ze stolicą apostolską. Poczém mieszkał naprzemian w Wenecyi i Bononii i umarł w Ferrarze d. 26 Września 1611 r. Żywot Possewina napisany po francuzku przez J. Dorigny, jezuitę, wyszedł w Paryżu 1712 r., w 12-ce; włoskie tegoż tłómaczenie w Wenecyi 1750 r., w 2 tomach, w 8-ce. Dzieła jego z druku wyszłe, mianowicie te, które rzeczy polskich i ruskich dotyczą, są następne: 1) *Epistola de necessitate utilitateque ac ratione docendi catholici catechismi* (Kraków, 1583, w 12-ce). 2) *Responsiones ad viri cujusdam pii septentrionalis interrogationes, qui de salutis aeternae comparandae ratione, ac de vera ecclesia cupiebat institui* (Wilno, 1581, w 12-ce; wydanie drugie, Ingolstadt, 1583). 3) *Notae divini verbi et apostolicae ecclesiae fides ac facies, ex quatuor primis oecumenicis synodis* (Poznań, 1586, folio). 4) *Epistola ad Stephanum I Pol. Reg. adversus quendam Volanum haereticum Lituanum* (Ingolstadt, 1583, w 12-ce). 5) *Capita quibus Graeci et Rutheni a Latinis in rebus fidei dissenserunt* (Poznań, 1585, w 4-ce). 6) *Judicium de confessione Augustana* (tamże, 1586, w 8-ce). 7) *Atheismi Lutheri, Melanchtonis Calvini etc. et aliorum nostri temporis haereticorum* (Wilno, 1586 w 8-e). 8) *Interrogationes et responsiones de processione Spiritus S.* (Wilno, 1581). 9) *Soldato Christiano* (Macer., 1576; wydanie 2, tamże, 1583; trzecie, Wenecyja, 1604). Jest to opis życia króla Stefana Batorego. 10) *Moscovia* (Wilno, 1586, w 8-ce; wydanie drugie w Antwerpii 1587; trzecie w Kolonii, pomnożone innemi pismami Possewina 1587 r., folio; czwarte, tamże 1595, folio). Wyciąg z tego dzieła umieszczony jest w zbiorze Buxhorniusa, p. t.: *Respublica Moscoviae* (Lugd. Bat. 1633, w 12-ce). Włoskie tłómaczenie całego dzieła przez Jana Fontanę, wyszło w Ferrarze 1592; wyd. drugie w Mantui, 1596; wydanie trzecie tamże, 1611, w 4-ce). Sam *Dyaryjusz negocyjacyi o pokój między Rossyją a Polską* przez Possewina spisany, znajdujący się w témże dziele, tłómaczony na język polski, wydrukowany jest w *Relacyjach nuncyjuszów*, tom I, str. 586, gdzie także dużo jego listów się mieści. 11) *Livoniae Commentarius Gregorio XIII P. M. ab. Antonio Posse-*

vino scriptus (Ryga, 1852). Kommentarz ten o wojnie inflantskiej znajdował się w rękopismach biblijoteki watykańskiej w Rzymie, zkąd go wydał E. Napierski, umieściwszy na czele obszerną przedmowę i listy Possewina do rozmaitych polskich dostojników. Wiele także jego pism i listów dyplomatycznych, tyczących się wojny między Polską i Rossyją w r. 1581 i 1582, wydrukował Turgeniew w swoich *Sup. ad Hist. Russiae munim.* **F. M. S.**

Possidius, uczeń ś. Augustyna, żył przez lat 41 w związku ze swoim mistrzem. W roku 397 został biskupem Kalama w Numidyi. Długie musiał prowadzić walki przeciw poganom i Donatystom. W r. 404 wytrzymał zwycięzko rozprawę publiczną przeciw biskupowi donatystowskiemu Kalama Kryspinowi. Sobór biskupów afrykańskich, odbyty w Kartaginie 404 r., wyprawił Possidiusa i trzech arcybiskupów do cesarza Honoryjusza, celem zniesienia praw przychylnych Donatystom i zwołania uroczystej narady z ostatnimi. W r. 411 on był jednym z siedmiu biskupów katolickich, którzy musieli mieć rozprawę przeciw heretykom. Znajdował się także na zebraniach, gdzie zbijano Pelagijanów. Kiedy roku 430 Kalama wpadła w ręce Wandalów, Possidius schronił się do Hippony, gdzie był świadkiem śmierci dostojnego swego przyjaciela ś. Augustyna. Prosper opowiada, że bronił on mężnie sprawy wiary przeciw królowi Genserykowi, który go wygnał. Mniemają, że został wygnany z Afryki z wielą innemi duchownymi, że dostał się do Neapolu i umarł we Włoszech. Słyną dwa pisma Possidiusa: 1) *Vita Augustini*; 2) *Judiculus scriptorum ejus.* Te dwa dzieła zwykle są załączane do ksiąg ś. Augustyna (Rzym, 1731, wyd. Benedyktynów, ś. Maura i Salina.; Migne, *Patrol.* t. XXXII i XLVI). *L. R.*

Post. W znaczeniu najrozleglejszém i najogólniejszém, post jest zrzeczeniem się jakiej przyjemności. Teologowie rozróżniają cztery rodzaje postów: 1) Post duchowny, *Jejunium spirituale*, wstrzymanie się od występku, *abstinentia a vitiis.* 2) Post moralny, *jejunium morale*, umiarkowanie w jedzeniu i piciu, wstrzemięźliwość, *parcimonia temperantiae.* 3) Post naturalny, *jejunium naturale*, wstrzymanie się od wszelkiego pokarmu, od początku dnia, do chwili oznaczonej, *abstinentia ab omni prorsus cibo et potu.* 4) Post kościelny, *jejunium ecclesiasticum*, wstrzymanie się od jedzenia stosownie do przepisów kościoła, *abstinentia cibi, secundum regulam Ecclesiae assumpta.* Post naturalny nakazany jest przystępującym do kommunii. Post zupełny, *jejunium perfectum*, zależy na jedzeniu raz jeden w dzień obiadu, na wyłączeniu niektórych potraw, a mianowicie mięsa i części zwierząt mających krew gorącą; tudzież jaj i nabiału, a zwłaszcza sera, w niektórych krajach. Kościół nakazuje post w pewne czasy i w pewne dni, a mianowicie: w wielki post od środy popielcowej do Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanocy, z wyjątkiem Niedzieli; w suchednie i wigilije, to jest w dni poprzedzające święta uroczyste, tudzież w dwa dni tygodnia, to jest Piątek i Sobotę. Duch Święty mocno zaleca posty w Piśmie świętém, i przyznaje im cudowną skuteczność gładzenia grzechów i uśmierzania gniewu Pańskiego. W Starym Testamencie Dawid, Tobijasz, Judyt, Danijel, Niniwici, cały naród żydowski (*Jerem.* 36), wyjednali u Boga, za pośrednictwem postu przebaczenie swoich win, lub łaski szczególne: „Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście, w płaczu i żalu, „mówił Pan Bóg do ludu swego (*Joel.* 2, 12). W Nowym Testamencie jest mowa o postach świętego Jana Chrzciciela (*ś. Marek*, 1, 6) i prorokini Anny, „Nie odchodziła z kościoła, *postami* i modlitwami służąc we dnie i w nocy.” (*Łukasz*, II, 37). Sam Jezus Chrystus

pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy (*Mat.* 4, 1), i powiadał, że jest rodzaj czartów, który nie bywa wypędzon, jedno przez modlitwę i *post* (*Mat.* 17, 21). Apostołowie gotowali się modlitwą i postem, do ważnych czynności swego posłannictwa (*Dzieje apost.* 13, 2). Święty Paweł wzywał wiernych do postów i sam je zachowywał (II *Korynt.* 6 5). Obowiązek postu, włożony przez Kościół, jest ważny, konieczny, to jest uchybić mu nie wolno, nawet ani jednego razu, nie dopuszczając się grzechu śmiertelnego, chybaby stawała temu na przeszkodzie jaka prawna i godziwa przyczyna. W pierwszych wiekach Kościoła, zażywano jednego posiłku, to jest obiadu, przynajmniej w wielkim poście, dopiero po nieszporach, które odprawiono po zachodzie słońca. Świadczą o tém: Tertullijan, święty Bazyli, święty Hieronim i wielu innych Ojców Kościoła. Ale gdy żarliwość wiernych zmniejszać się zaczęła, coraz więcej zbliżano godzinę, o której przerywano post, a razem przyśpieszano godzinę nieszporów. Święty Tomasz z Akwinu powiada, że w VIII wieku to nabożeństwo kończyło się, w wielkim poście, o godzinie trzeciej, i wówczas wolno było zażywać posiłku. Później rozwolnienie wzmogło się tak dalece, że weszło we zwyczaj siadać do obiadu o południu, a najgorliwsze zgromadzenia zakonne, same zastosowały się do tego oddawna. Lecz aby zachować pamięć starodawnego zwyczaju, odmawiają nieszpory przed obiadem, i dopiero po nieszporach post przerywają. Dla tejże samej przyczyny Kościół chce, aby przed i po jedzeniu, o którém mowa, odmawiano modlitwy przepisane na wieczerzę. Święty Bernard żyjący w XII wieku powiada, że za jego czasów, w dni postne, wyjąwszy wielki post, wierni używali posiłku dopiero po Nonie, to jest około godziny trzeciej po południu. W dni postne wstrzymywać się należy od jedzenia mięsiwa, tłustości, krwi, wnętrzności, słowem, jakichkolwiekbądź części zwierząt, które rodzą się i żyją na ziemi, i ptastwa, które lata w powietrzu. Ale wolno jest pożywać w też same dni zwierzęta, które rodzą się i żyją w wodzie, jako to: ryby, ostrygi, raki, ślimaki, i zwierzęta ziemno-wodne, które mają krew zimną, i uważane są za ryby. Benedykt XIV podaje następujące prawidła co do kwestyj podobnego rodzaju: 1) Kiedy zachodzi wątpliwość co do jakości pożywienia, trzymać się można zwyczaju. 2) Jeżeli zwyczaj nie określa, trzeba zastanowić się czy zwierzę, o które rzecz idzie, jest lub nie jest podobne do tych, których mięso ulega zakazowi, w dni postne. 3) Czy mięso tego zwierzęcia może dostarczyć posilniejszego pożywienia, niżeli pokarmy pozwolone w dni postu. 4) Jeżeli wątpliwość nie ustaje, trzeba odwołać się do decyzyi stolicy apostolskiej. Do obiadu, w dni postne, wolno przydawać lekką wieczerzę czyli kollacyję. W dni postu wolno zmieniać zwykły porządek, zamiast kollacyi jeść śniadanie z rana, a obiad wieczorem, jeżeli są do tego słuszne powody. Uwalniają się od postu: dzieci do siódmego roku życia, starcy sześćdziesiątletni, niewiasty brzemienne i mamki, chorzy, oddani zbyt ciężkim i zbyt utrudzającym pracom, które wymagają ciągłego pokrzepienia sił; w ogólności wszyscy, którzy poszcząc, znaleźliby się w niemożności wykonania powinności swego stanu, jakiejkolwiek byłyby natury; którzy znajdują się w niemożności zachowania w całej jego rozciągłości prawa o poście, lecz mogą zachować tylko część jego, tacy powinni je zachowywać o tyle, o ile to jest w ich mocy. Jeżeli lekarz oświadczy, że stan osoby chorej nie pozwala pościć, w takim razie przykazanie przestaje obowiązywać. Ci którzy przekonani są, że mają słuszne przyczyny nie pościć, powinni zawiadomić o nich swojego proboszcza, i prosić go o dyspensę. Dyspensa od postu, o tyle jest

ważną i prawną, o ile powody do niej słuszne, i nie zapobieży ona grzechowi śmiertelnemu, jeżeli oparta będzie na fałszywém przedstawieniu. Jeżeli w jednej rodzinie znajduje się osoba posiadająca dyspensę od postu, ojciec tejże rodziny nie może zastosować dyspensy do wszystkich jej członków, skoro nie ma do tego uzasadnionego powodu. Jeżeli w wielkim poście, ojciec albo głowa familii, otrzymał dla siebie dyspensę na jedzenie z mięsem, i jeżeli nie może gotować dwóch obiadów, jednego z mięsem, a drugiego z postem: jego dzieci i domownicy mogą także jeść mięso, lecz nie inaczej jak za upoważnieniem swego proboszcza lub spowiednika. Nie wolno w poście zastawiać jednocześnie mięsa i ryb. Wielki post (ob.) ustanowiony został na pamiątkę postu Jezusa Chrystusa na puszczy, i aby przygotować wiernych należycie do kommunii wielkanocnej. Post ten sięga najgłębszej starożytności chrześcijańskiej. Mówią o nim konstytucyje apostolskie; wspomina także ś. Ignacy, który poniósł męczeństwo w roku 100. Kościół dla tego postanowił w Piątek i Sobotę post, aby wierni pokutą uczcili pamiątkę śmierci i pogrzebu Jezusa Chrystusa. Kiedy Boże Narodzenie przypada w te dni, wolno jeść z mięsem, według postanowienia papieża Honoryjusza III, przytoczonego przez Benedykta XIV. W wielu prowincyjach Hiszpanii panował zwyczaj, którego początku trudno dociec: wstrzymywano się w Sobotę od jedzenia mięsa w ogólności, ale wolno było pożywać końce ciała zwierząt, jak np. nogi, łapy i t. p. Na żądanie Filipa V, króla hiszpańskiego, Benedykt XIV bullą *jam pridem*, pozwolił królestwom Kastyllii, Leonu i Indyj, pożywać wszystkie części ciała zwierząt, w Soboty, kiedy post nie jest nakazany. Kościół zakazując pokarmów mięsnych w Piątek i Sobotę, nie twierdził, że one są złe same w sobie i mogą spugawić wiernych. Nie samo przeto pożywanie mięsa w ten lub ów dzień, czyni ich występnymi; ale pożywać je w taki dzień, kiedy Kościół zakazuje, jestto pogardzać jego władzą, jestto buntować się przeciw niemu, a tém samém dopuszczać się grzechu. Nie mięso sromoci, ale nieposłuszeństwo Kościołowi, który od Jezusa Chrystusa otrzymał moc nakazywania swoim dziatkom. Suche dni są to trzy dni postu, Środa, Piątek i Sobota, nakazane przez Kościół w każdej ze czterech pór roku, jakiemi są: zima, wiosna, lato i jesień. Urban papież, który był następcą Piotra świętego roku 224, miał na celu stanowiąc w te dni post, skłonić wiernych, aby pokutą poświęcali każdą porę roku, i przypominać im, że gdy nie mają żadnej chwili w swém życiu, w którejby wolnymi byli od grzechu: nie może też być ani jedna, w którejby nie powinni byli uczynić zadość sprawiedliwości boskiej. Trzecie przykazanie kościelne wyraźnie zaleca: „Nakazane w pewne dni posty i od niektórych pokarmów wstrzymywanie się zachować.” *L. R.*

Post wielki. We wszystkich wiekach chrześcijaństwa, zacząwszy od czasów apostolskich, Kościół swe dziatki do obchodu Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkanocy sposobił przez post nazwany *Wielkim* czyli czterdziestodniowym i inne ćwiczenia pokutne; lecz wykonywanie tego postu, nie wszędzie było jednostajném. Powszechnie nie poszczono w Niedziele, niektóre Kościoły wyłączały od postu Soboty, inne Czwartki i Soboty. Podług tych przeto wyłączeń wcześniej lub później post ten zaczynano dla spełnienia dni czterdziestu. Najpowszechniej go na Zachodzie zaczynano od Siedmdziesiątnicy *(Septuagesima)*, która dziewięciu tygodniami Wielkanoc poprzedza. Że i Polacy niegdy od tego czasu post zaczynali, dowodzi tego samo nawet imię tej niedzieli nadane, *Starozapustna*. W obrzędach kościelnych ślad także zaczynanego od tej Niedzieli postu pozostał. Ustało Alleluja, nie śpiewa się

na mszy wesoły hymn anielski *Gloria in excelsis* ani *Te Deum*, na jutrznię; ubiory do mszy smutne; w jutrzni czyta się upadek Adama. Ta zmiana w obrzędach utrzymuje się już ciągle do wielkiego postu. W poście nowe jeszcze przydają sie do nich oznaki smutku i pokuty. Kosciół post wielki czterdziestodniowy od Popielcu (ob.), czyli od posypania głowy wiernych popiołem, we Środę zaczyna. Dzień ten jest szczątkiem dawnej karności Kościoła, zachowywanej względem tych, którzy stali się winnymi publicznej pokuty. W wór odziani i boso stawali pod drzwiami kościoła i czynili wyznanie swych grzechów. Kładziono na nich włosiennicę, posypywano głowy popiołem, pokrapiano ich wodą święconą, naznaczano im stosowną pokutę, wprowadzano nareszcie do kościoła, i tam krzyżem położyć się im kazano. Kapłani także krzyżem leżąc modlili się za nimi: śpiewano psalmy pokutne, miano do nich przemowę i wyprawiano z Kościoła w chwili, gdy te słowa śpiewano, które Bóg wyrzekł do Adama, wyganiając go z raju: „W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba,” nie powracali już do kościoła, aż w Wielki Czwartek, w dzień pojednania. Przez pokorę i pobożność wiele osób, a nawet księży wciskało się między pokutników publicznych. Czas wielkiego postu najistotniejszy jest do rozmyślania męki i śmierci Zbawiciela. Obrządek powszechny dwa na to ostatnie postu tygodnie poświęcił. Kościół polski rozszerzył tak świętą i zbawienną praktykę przydaniem nabożeństwa passyjnego, które zwykle w Niedzielę po nieszporach, a w niektórych kościołach i w dni powszednie przez cały wielki post odprawia się. Składa się z tkliwych pieśni, *Gorzkiemi żalami* zwanych, obejmujących historyję męki Zbawiciela, z kazania i processyi. Co do postu samego, ten zależy nietylko na wstrzymaniu się od pokarmów mięsnych i maślanych, lecz i na ograniczeniu posiłku co do ilości. Obrządki kościelne w pierwszych czterech tygodniach wielkiego postu żadnej zmianie nie podlegają. We środę po trzeciej Niedzieli połowa upłynionego postu, dotąd jeszcze w niektórych kościołach w Polsce, odgłosem wielkiego dzwonu w południe o godzinie dwunastej obwieszczoną bywa. *L. R.*

Postać *(figura)*, właściwie kształt zewnętrzny, powstający skutkiem ograniczenia przestrzeni, bądź to w płaszczyznach, bądź w bryłach. Wyraz ten szczególne ma zastosowanie w sztukach pięknych. W tem ostatniem znaczeniu mówimy zwłaszcza o *postaciach* czyli *figurach retorycznych*, to jest o takich formach wyrażeń, w których uczucia i myśli mówcy objawiają się jako wylewy bezpośrednie jego wzruszeń umysłowych. Użycie postaci retorycznych zasadza się na najwewnętrzniejszej naturze ludzkiej, która rada przenosi rzeczy duchowe do dziedziny zmysłowej; pojedyncze ich rodzaje w niniejszej encyklopedyi objaśnione są pod pojedynczemi ich nazwami, jak naprzykład: *Apostrofa*, *Antyteza*, *Hyperbola*, *Metonymija*, *Metafora*, *Allegoryja* i t. p. *F. H. L.*

Postadnica, tak nazywają w ruskich osadach starego Podlasia, dziewoję wiejską, która żniwiarzom przoduje z sierpem w ręku. Po ukończeniu żniwa oziminy, ona z młodemi rówiennicami, wije wianek z żyta, pszenicy, kwiatów polnych, przeplatany kaliną: i ubrana weń, idzie na czele gromady żniwiarzy, ze śpiewem do dworu, gdzie pan lub pani zdejmuje takowy z jej głowy i wynagradza pieniędzmi i gościńcem. *K. Wł. W.*

Postaw, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, w zlewie rzeki Hańczy Czarnej położone, ma rozległości 8 morgów.

Postaw, ob. *Sukno*.

Postawele, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki, rozległe morgów 10.

Postawelin, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki, rozległe morgów 15, głębokie stóp 15; przepływa przez nie rzeczka Szelmentka.

Postawy, miasteczko prywatne w gubernii Wileńskiej, nad rzeką Miadziołką, od Wilna mil 18 odległe, dziedzictwo niegdyś rodziny Deszpotów Zenowiczów, z których Jan Zenowicz fundował tu w r. 1522 Kościół drewniany parafijalny, odbudowany przez jego potomków w r. 1760. Postawy były ważném stanowiskiem wojenném, gdzie się artylleryja polska zbierała, wtenczas, kiedy Stefan Batory idąc na wyprawę inflantską 1581 r., całe wojsko przez te okolice do Dzisny prowadził. Tuż przy mieście Stanisław Biegański sekretarz królewski z żoną Anną, fundowali w r. 1640 Franciszkanów klasztor z kościołem. Od czasu reformy akademii wileńskiej, po zniesieniu jezuitów, utworzono w r. 1780 szkołę podwydziałową w Postawach, która do rządu szkoły głównej wileńskiej należeć zaczęła. W drugiej połowie XVIII wieku, wielka majętność ta stała się własnością jednego z najznakomitszych mężów publicznych w kraju, Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego. Pamiętny ten minister i prawdziwie postępowy człowiek, zaprowadziwszy ulepszone gospodarstwo i ożywiwszy przemysł w Litwie, i tu zostawił ślady swoich chwalebnych usiłowań. Za niego Postawy z nędznej drewnianej osady, zamieniły się w piękne murowane miasteczko. On tu porządnemi domami zamurował rynek w kwadrat, wzniósł wielki czworokątny pałac, domy sądowy i szkolny pomurował młyny, założył fabryki papieru i wyrobów płóciennych. Tu bowiem od r. 1775 odbywały się sądy kadencyjami z Oszmianą, dla wielkiej rozległości powiatu Oszmiańskiego przeniesione, na mocy konstytucyi sejmowej, z Miadziot. W naszych czasach pałac postawski zaczął słynąć z szacownych zbiorów zoologicznych i pięknej galeryi obrazów, utworzonych staraniem uczonego naturalisty hr. Konstantego Tyzenhauza (ob.). W jednym z folwarków do dóbr Postawskich należących, jest wał z jednego boku otwarty i do jeziora przypierający, który musiał być kosztem tatarskim niegdyś wzniesiony, bo uprawiając ogrody wśród niego znajdujące się, wybrano raz garnek monet kuficznych. *F. M. S.*

Postel (Wilhelm), sławny mistyk, urodził się r. 1510, w parafii Baranton, w Normandyi; w ósmym roku życia stracił rodziców, którzy pomarli z zarazy morowej. W czternastym roku został nauczycielem szkoły w okolicach Pontoise, a oszczędziwszy sobie nieco grosza, udał się na dalsze nauki do Paryża. Tu zachorował i dwa lata przepędził w szpitalu. Później wróciwszy do pracy, nadzwyczajne uczynił postępy w naukach. Franciszek I wyprawił go na Wschód, zkąd on przywiózł wiele szacownych rękopismów. Wtedy mianowano go professorem matematyki i języków w kolegijum francuzkiém; ale jego wykład, a zwłaszcza postępowanie, wzbudziły na niego przeciwników. Postel stracił posadę i musiał opuścić Francyję. Po niejakim czasie wydalony także został z Wiednia. Udał się następnie do Rzymu, wstąpił do jezuitów, ale był także usunięty z ich towarzystwa, a później r. 1545 wtrącony do więzienia, jako obwiniony o herezyję. Po roku niewoli wyszedłszy z więzienia, wyjechał do Wenecyi. Tu zabrał znajomość ze starą kobietą, dozorczynią przy szpitalu, której nadzwyczajne rzeczy i wiadomości przypisywano, opanowała ona jego umysł, tak, że uwierzył i nauczał, że odkupienie kobiet jeszcze nie jest ukończoném, że dokona tego wielkiego dzieła, owa Wenecyjan-

ka, imieniem Joanna; Postel wydał książkę pod tytułem: *Des très-merveilleuses victoires des femmes du nouveau monde, et comment elles doivent par raison à tout le monde commander et même à ceux qui auront la monarchie du monde vieil* (Paryż, 1553 r.). Za zdania głoszone, Postel był znowu wtrącony do więzienia, zkąd go wkrótce wypuszczono jako waryjata. W roku 1555 wrócił do Francyi, rozszerzając swoje dziwaczne mniemania. Zmuszony uciekać znowu do Niemiec, szukał przytułku na dworze Ferdynanda I, i uczył czas niejaki w uniwersytecie wiedeńskim. Tęsknota do kraju zwabiła go do Francyi, napisał odwołanie wszystkich swoich błędów, przesłał je Katarzynie de Medicis, i przywrócony został do obowiązków professora w Paryżu. Ale niedługo trwała jego poprawa; zaczął znowu głosić swoje marzenia, i ostatecznie zamknięty został w klasztorze, gdzie okazywał żal i umarł r. 1581, licząc 71 lat życia. Udawał, że jest starszy, i że sam się odmłodnił; przynajmniej w większej części swoich dzieł mianował się *Postellus restitutus.* Niektórzy pisarze mówią, że żył lat sto, że w ostatnich latach niejako się odmłodnił, włosy jego zbielałe przybrały znowu barwę czarną. Pomimo osobistych marzeń, Postel był człowiekiem bardzo niepospolitym w swoim wieku. Miał żywość, przenikliwość i pamięć nadzwyczajne. Znał doskonale języki wschodnie, niektóre języki umarłe, i wszystkie żyjące; dla tego też chełpił się, że może podróżować po całym świecie bez tłómacza. Franciszek I i królowa Nawarry, uważali go za cudo wieku, a Karol IX nazywał go swoim filozofem. Postel miewał tak wielką liczbę uczniów w Paryżu, że musiał przemawiać z okna do zgromadzonych tłumnie na dziedzińcu. Główne jego marzenia były, że kobiety panować kiedyś będą nad mężczyznami, że Chrystus odkupił wszystkie sekty, że można rozumem udowodnić większą część dogmatów wiary chrześcijańskiej, że dusza Adama weszła w ciało Postela, że anioł Raziel odkrył mu boskie tajemnice, że jego pisma były dziełami Jezusa Chrystusa. Postel wydał mnóstwo książek, pomiędzy innemi: 1) *Alcorani et Evangelii concordia* (Paryż, 1543); 2) *De rationibus Spiritus Sancti;* 3) *De orbis concordia* (Basil., 1544): 4) *Clavis absconditorum a constitutione mundi* (Amsterdam, 1546); 5) *De Ultimo judicio;* 6) *Apologie contre les détracteurs de la Gaule;* 7) *l'Unique moyen de l'accord des protestants et des catholiques;* 8) *Fondements de la Monarchie* (Paryż, 1551); 9) *Histoire des Gaulois depuis le déluge* (1552); 10) *De Phoenicum litteris;* 11) *La loi salique;* 12) *Liber de causis naturae;* 13) *Proto-Evangelium;* 14) *Les miracles de l'Inde* (1553); 15) *Description et carte de la Terre-Sainte* (1251); 16) *De originibus nationum;* 17) *Linguae Phoenicis seu Hebraicae excellentia* (Wiedeń, 1554); 18) *Le prime nuove dell'altro mundo, cive la Vergine Venetiana* (1555); 19) *Epistola ad Schwenkfeldium de Virgine Venetiana* (1556); 20) *La Divina Ordinatione.* Pisali o Postelu, Ittig, *de Postello* (Lipsk, 1704); *Nouveaux éclaircissements sur la vie et les ouvrages de G. Postel, par le P. Desbillons* (Liège, 1775). Ogółem wydał około 50 ksiąg. Postel zostawał w bliskich stosunkach z Servetem (ob.), którego Kalwin żywcem spalił w Genewie, pisal nawet obronę zdań religijnych Serveta, z któremi się zgadzał. Dla tego protestanci nie cierpieli Postela, a Beza nazywał go w listach teologicznych *omnium haeresium cloacam.* *L. R.*

Posterunek, w strategii naszej, oznacza oddział wojska piechoty czy jazdy, większy lub mniejszy, a nawet wsparty artylleryją, w pobliżu nieprzyjaciela. Za czasów Rzeczypospolitej, bliżej stepów ukraińskich, zwano dla

jazdy posterunki, *stannicami*: i często je fortyfikowano, dla odparcia znienacka napadów nieprzyjacielskich. *K. Wł. W.*

Poste-restante, wyrażenie francuzkie, oznaczające przesyłki pocztowe, które za nadejściem na miejsce swego przeznaczenia, nie mają być oddawane według adressu, lecz pozostać w biórze pocztowém, dopóki się adressant po takowe osobiście nie zgłosi. *F. H. L.*

Postępek, tak się nazywało w dawném prawie polskiém, *postępowanie sądowe*, albo inaczej zwane ordynacyją sądową. Jak sięgają pewne ślady historyczne, widzimy, że były stałe przepisy do prowadzenia sprawy. W wieku XIV wychodziły już pozwy piśmienne, które roznosili od wyższych sądów woźni, od niższych służebni: pozwany musiał stanąć na czas wyznaczony albo był karany, lub też *in contumatiam* osądzony. Każdy wprowadzał sam albo przez pełnomocnika sprawę, poczém odpowiadał oskarżony. Prawo oznaczało kiedy powód, a kiedy obżałowany i z ilu świadkami miał przysięgać. Po wysłuchaniu sędzia ogłaszał wyrok ustnie. Z rozwojem stosunków społecznych i własności, kształcił się *Postępek sądowy*. Nieidąc szczegółowo wiekami, spojrzyjmy na ostatnie czasy R. P. Kto rozpoczynał sprawę przeciw drugiemu, naprzód wystarał się o jakikolwiek dokument, który stanowił dowód o jego sprawie. W braku dokumentu powód wprzód manifestował albo protestował i z akt wyjmował kopiję tego. Mając takowe pismo, układał pozew, wyłuszczając w nim powody skargi, i dowody na których się opiera i pozew oddał woźnemu. Woźny odnosił do domu obżałowanego, poczém szedł do pisarza sądu, w którym się sprawa miała toczyć lub do grodu i oświadczał protokularnie, czyli jak wyrażano: uczynił *relacyją* o położeniu pozwu. Powód wyjmował kopiję relacyi i u pisarza sądu kazał uczynić wpis do regestru sądowego. Sądy czekały na strony dokąd ich sprawa przez woźnego audyencyonalnego przywołaną nie była. Wolno było stawać samemu, ale zwykle przybierano patronów. Gdy woźny zawołał: „Urodzony Piotr N., powód, przeciw urodzonemu Pawłowi X., pozwanemu," patron powoda odpowiadał: „Czytam termin:" i natychmiast zaczął objaśniać sąd, jakiego rodzaju ma się toczyć sprawa a mianowicie czyli była świeża, *ex cruda citatione*, czy odesłana z innego posiedzenia, *ex remissione*, czy z apellacyi. Po tak zwaném odczytaniu terminu, patronowie stron obydwóch podawali pisarzowi komparycyją, t. j. kto stanął osobiście, lub przez pełnomocnika, we własnym interessie albo małoletnich, jako współpozwany, delator i t. d. Przy pisaniu komparycyi, sąd uznawał czyli zostały zachowane wstępne formalności (*accesoria*) np. czyli wpis uczyniono do właściwego regestru sądowego, czyli stawający za drugiego ma pełnomocnictwo, czyli w sprawach uczynkowych t. j. kryminalnych stanął osobiście delator, i t. d. Gdy w takiej wstępnej formalności strona nie mogła się sprawić, prosiła o *dylacyję* t. j. odwłokę. Czasem sąd sam odłożył sprawę, a czasem oddalił zupełnie sprawę. W przeciwnym razie t. j. gdy się skarga utrzymała, patron powoda rozpoczął *rozprawę*, także *induktem* albo *wywodem* zwaną. Kiedy patron odwołał się na jaką Ustawę, stojący za nim dependent natychmiast ją odczytywał: ilekroć patron przytoczył dokument pokazał go zaraz stronie przeciwnej i sądowi. Co do dokumentów, najczęściej strony kommunikowały je sobie przed terminem i przy wpisie oddawały pisarzowi, aby je sędziowie w czasie słuchania przeglądać mogli. Po *rozprawie* następowała odpowiedź pozwanego, *repliką* zwana. Patronowie obowiązani byli mówić z pisma, które po odczytaniu oddawali *do pióra* t. j. pisarzowi. W dawniejszych czasach *powód* miał prawo trzy razy głos zabierać t. j.

odbyć *replikę*, także *rereplikę* zwaną i *tryplikq*, a pozwany dwa razy; ale w XVIII wieku wyszło to ze zwyczaju. Jeżeli sąd postrzegł, iż na dowodach przytoczonych przez patronów poprzestać nie może, czasem też na żądanie jednego z nich, lub obudwóch, wyrokował śledztwo, czyli słuchanie świadków lub *kondenscencyją* na grunt. Gdy przeciw dowodom nic nie było, prezydujący dzwonił, a woźny wywoływał słuchaczy czyli arbitrów na *ustęp*. Rozpoczynała się *deliberacyja*, według wyrażenia w Koronie, a *namowa* według wyrażenia litewskiego. Jeżeli sąd był kollegijalny, a zgoda stała się trudna, wtenczas sędziowie głosowali i zdanie większości pisarz wciągał do *sentencyonarza*: jeżeli zaś tylko główny członek, jak w sądach grodzkich wszystko stanowił, natenczas po wysłuchaniu doradców, dyktował pisarzowi sentencyją. Według słów zanotowanych, pisarz układał wyrok w książce *Dekretarzem* zwanej. Wyrok, musiał zawierać wykaz dokumentów i powody, dla których musiał być wydany; najdalej w trzy dni za przywołaniem stron przez woźnego, pisarz lub jego zastępca wyrok ogłaszał. Po przeczytaniu wyroku, co do opuszczonych kategoryi, ale nie co do roztrzygniętych, wolno było stronom czynić jeszcze wniosek czyli tak zwaną *illacyję*. Strona, przeciwko której zapadał wyrok, jeżeli z niego nie była kontenta, podawała zaraz o wstrzymanie egsekucyi na tej zasadzie, że apellować myśli. Kiedy sąd zezwalał na apellacyję, to jego zezwolenie nazywało się *mocyq*; mógł zaś sąd odmówić mocyi w przypadkach: 1) prostego długu. 2) W sprawie o wyrzucenie z posiadania. 3) W sprawach *tenuty* (dzierżawnych. 4) Oddania zbiegłego poddanego. 5) W sprawach o dziesięciny. 6) O powtórny zabój. 7) Nakoniec we wszystkich sprawach, w ktorych przedmiot nie przechodził 1000 złp. Jeżeli pozwany niestanął, natenczas przeciw niemu wypadał wyrok zaoczny, czyli *kontumacyjny*; mówiono wtedy, że powód otrzymał *kondemnatę*, a pozwany *dał się wzdać*. Wyrok zaoczny nie miał prawomocności i na zasadzie jego następowała egzekucyja jedynie tylko w sprawach o wyrzucenie z posiadania, albo jak starzy Polacy nazywali: *o wybicie z dóbr*. W innych zaś sprawach, powód otrzymujący kondemnatę, skarżył pozwanego powtórnie przed starostę powiatu, w którym miała nastąpić egzekucyja i jeżeli pozwany niestawił się, wtenczas zapadał drugi wyrok zaoczny, już prawomocny. Skoro osądzony zaocznie nie mógł był stanąć, dla niewiadomości o pozwie, czy że był na wyprawie wojennej, czy obłożnie chory, składał na to dowody sądowi, mógł wstrzymać egzekucyję, i żądać ropoczęcia sprawy na nowo. Postępowanie w sprawach kryminalnych t. j. tych, gdzie szło o głowę, zaczynało się od przytrzymania przestępcy. Było wprawdzie prawo bezpieczeństwa wolności szlacheckiej t. j. że szlachcic nie przekonany więzionym być nie mógł, ale były wyjątki zdrady kraju, pochwycenia na gorącym uczynku, w których szlachcica już niezasłaniała ta swoboda. Gdy obwiniony uszedł, pozew kładziono w jego domu, gdy domu nie miał, przybijano go na drzwiach kościoła, kancellaryi, bramach miasta lub na ratuszu w okręgu sądu, w którym się sprawa miała toczyć. Skoro obwiniony był pod strażą, zapisywano jego *prezentę* u pisarza, a sąd przydawał mu zaraz patrona. Gdy nadszedł rejestr aresztantów i w porządku wpisu, woźny przywołał sprawę, sąd czynił obwinionemu pytania względem jego przestępstwa. Jeżeli nie był szlachcic, a wzbraniał się odpowiadać, lub wykręcał się zręcznie, sędziowie zaś trwali w podejrzeniu, wtedy jeden z sędziów wchodził z obwinionym do izby tortur i kat rozpoczynał z nim męczarnie, a sędzia ciągnął indygacyje. W XVIII wieku mało u nas używano tortur, a w r. 1776 zostały zupełnie zniesione. Jedyny przykład oddania szla-

chcica na tortury, daje Piekarski za zamach na osobę króla Zygmunta III, z czego bierze początek przysłowie: *plecie jak Piekarski na mękach*. Po przesłuchaniu obwinionego przywoływano świadków, najmniej dwóch: bo prawo stanowiło, że za zeznaniem i przysięgą dwóch wiarogodnych świadków, choćby się obwiniony wypierał, mógł nawet i na śmierć być skazanym. Jeżeli się zdarzyło, że był tylko jeden świadek, ten nie przysięgał, tylko obwiniony przysięgał, że jest niewinnym. Jeżeli świadkowie byli rozsypani po kraju, natenczas słuchały ich właściwe sądy grodzkie lub ziemskie, nie przez delegowanych ale w komplecie. Po zamknięciu śledztwa, pisarz na wstępie odczytywał protokuły zeznań obwinionego i świadków, poczém wpisywał treść uchwały do sentencyonarza a następnie wyrok w dekretarzu. Skoro pisarz skończył, natychmiast wprowadzano przed sąd obwinionego dla wysłuchania wyroku. Jeżeli winowajca miał prawo apellacyi, sąd mu jej dopuszczał. Jeżeli był uznany niewinnym, puszczano go do domu. Mogący apellować, za zezwoleniem sądu, pieczętowano zeznania i z wyrokiem oddawano je wraz z winowajcą powodowi czyli skarżącemu, dla dostawienia do wyższego sądu. Gdy skazany został na śmierć, wtedy strona skarżąca sprowadzała kata i kazała wyrok wykonać. Te były główne cechy postępowania cywilnego i kryminalnego podług dawnego prawa polskiego, jakkolwiek każdy sąd miał swoje zasady praktyki, gdy w tej mierze wyraźnej litery prawa nie było. Postępowanie litewskie było nieco odmienne w szczegółach, lubo w głównych zarysach zgodne (ob.). Prawo cywilne Ostrowskiego, I. Moraczewskiego: starożytności polskie T. II i art: polskie sądy w niniejszej encyklopedyi). *K. Wł. W.*

Postępy. Postępem nazywa się szereg liczb (wyrazów), w którym każda liczba (wyraz) równa się poprzedzającej, więcej pewna liczba, lub pomnożonej przez pewną liczbę stałą. Postępy więc są dwojakie *arytmetyczne* czyli *różnicowe i geometryczne* czyli ilorazowe. Postęp jest różnicowy, gdy każdy wyraz jest równy poprzedzającemu więcej pewna liczba stała, a ilorazowy, gdy każdy wyraz jest równy poprzedzającemu, pomnożonemu przez liczbę stałą. Liczba stała, którą dodajemy do jakiegokolwiek wyrazu, lub przez którą mnożymy każdy wyraz dla otrzymania wyrazu następującego, nazywa się *wykładnikiem*. Tym sposobem liczby: 1, 4, 7, 10, 13, 16, tworzą postęp różnicowy którego wykładnikiem jest 3; liczby zaś: 2, 6, 18, 54, 162, 486 i t. d., tworzą postęp ilorazowy, w którym wykładnikiem jest 3. Postęp tak różnicowy jak i ilorazowy może być *rosnący* lub *malejący*, postęp jest rosnący gdy wyrazy jego się powiększają, a malejący gdy wyrazy są coraz mniejsze. Postęp różnicowy jest rosnący gdy wykładnik jego jest większy od 0, malejący gdy wykładnik mniejszy od 0; postęp ilorazowy jest rosnący, gdy wykładnik większy od 1, jest zaś malejący gdy wykładnik mniejszy od 1. Oznaczywszy liczby stanowiące postęp, głoskami $a.\ b.\ c.\ \ldots\ k.\ l.$ postęp różnicowy pisze się $\div\ a.\ b.\ c\ \ldots\ldots\ k,\ l$; postęp zaś ilorazowy wyraża się: $\dot{\dot{\div}}\ a : b : c : \ldots\ldots\ k : l$. Nazwawszy wykładnik postępu różnicowego przez r, według opisu mamy: $b = a + r$, $c = b + r = a + 2r$, zkąd jeżeli wyraz l zajmuje miejsce n^{te} w szeregu, wypada że $l = a + (n-1)\,r$. Łatwo przekonać się, że w każdym postępie różnicowym summa wyrazów równo oddalonych od skrajnych jest równa summie wyrazów skrajnych, i na mocy tej uwagi wyprowadza się summa S wyrazów postępu różnicowego, która jest równa połowie summy wyrazów skrajnych, pomnożonej przez liczbę wyrazów, czyli we wzorze: $S = \frac{(a + l)\,n.}{2}$ Według tego

wzoru oznaczmy summę n, liczb nieparzystych początkowych: **1, 3, 5, 7** i t. d., które tworzą postęp różnicowy, gdzie wyrazem 1-ym jest 1, a wykładnikiem 2. W tym postępie wyraz n^{ty} $l = 1 + 2(n-1) = 2n-1$, a więc $S = \frac{(1+2n-1)n}{2} = n^2$; to jest summa n liczb początkowych nieparzystych jest równa kwadratowi z n. Według opisu postępu ilorazowego $\div\div a : b : c : \ldots\ldots k : l$, którego wykładnik oznaczamy przez q, mamy: $b = aq$, $c = bq = aq^2$; ztąd $l = aq^{n-1}$, jeżeli l jest n^{tym} wyrazem. W każdym postępie ilorazowym iloczyn wyrazów równo oddalonych od skrajnych, jest równy iloczynowi wyrazów skrajnych, zkąd wypada, że iloczyn wszystkich wyrazów danego postępu ilorazawego jest równy pierwiastkowi kwadratowemu z iloczynu wyrazów skrajnych, podniesionego do potęgi oznaczonej liczbą wyrazów postępu, a oznaczywszy iloczyn przez I, wyrażamy toż samo wzorem: $I = \sqrt{(al)^n}$. Z porównania własności postępów różnicowych i ilorazowych wypada, że wszystkie działania wskazane we wzorach powyższych dla postępów różnicowych, są we wzorach odnoszących się do postępów ilorazowych, zastąpione przez działania wyższe, a mianowicie: dodawanie przez mnożenie, odejmowanie przez dzielenie, mnożenie przez podnoszenie do potęg, dzielenie przez wyciąganie pierwiastków. Summę S wyrazów postępu ilorazowego daje wzór: $S = \frac{lq-a}{q-1}$, albo $S = \frac{a-lq}{1-q}$. W postępie ilorazowym malejącym biorąc liczbę wyrazów nieskończenie wielką, wyraz ostatni l będzie nieskończenie mały, a przeto summa nieskończenie wielkiej liczby wyrazów, czyli granica summy wyrazów postępu ilorazowego malejącego wyrazi się wzorem: $S = \frac{a}{1-q}$. Według tego np. dla postępu ilorazowego malejącego: $^1/_2 : {}^1/_4 : {}^1/_8 : {}^1/_{16}$: i t. d., granicą summy jego wyrazów będzie: $S = \frac{^1/_2}{1-{}^1/_2} = 1$, to jest: im więcej weźmiemy wyrazów tego postępu, tém summa ich bliższą będzie 1, lecz nigdy tej granicy nie przejdzie. Wzór ostatni może posłużyć do znalezienia ułamku zwyczajnego, z którego powstał ułamek peryjodyczny prosty, który można uważać za summę wyrazów postępu ilorazowego malejącego. W rzeczy samej ułamek peryjodyczny prosty: 0,444.... można wyrazić: $^4/_{10} + {}^4/_{100} + {}^4/_{1000} +$ i t. d., to jest postępem ilorazowym malejącym, którego wykładnikiem jest $^1/_{10}$, według ostatniego wzoru granica summy wyrazów tego postępu równa się $\frac{^4/_{10}}{1-{}^1/_{10}} = {}^4/_9$, i w rzeczy samej ułamek peryjodyczny podany, powstał z zamiany ułamku zwyczajnego $^4/_9$ na ułamek dziesiętny.

Postolski (herb) na tarczy lilija z urwanym korzeniem, w środku przewiązana. Nad hełmem trzy pióra strusie, a w śród nich ręka okuta w zbroję, trzymająca miecz wzniesiony w górę.

Postoły, obuwie w miejsce butów i trzewików, plecione z kory lipowej lub wierzby u naszej Rusi. W innych okolicach nazywają jak na Mazowszu *kurpiami*, chodakami, a w górach karpackich, kierpcami. Na starém Podlasiu ztąd lud osiadły nad Bugiem a noszący tego rodzaju obuwie, okoliczni sąsiedzi nazywają *postolnikami*. *K. Wl. W.*

Postronny, w języku łowieckim, pies który stroni od innych psów i sam goni, z powodu że mając siłę wielką, zmysł doskonały, ufa sobie i nie lubi wspólników.

Postrzał, w języku łowieckim: 1) Rana która się zwierzu z broni ognistej zadaje. 2) Przynęta tu i owdzie porozrzucana, np. *postrzały* na *gachy* (t. j. zające samce) porozstawiane.

Postrzemienny chart, którego myśliwiec konno jadąc, na smyczy przy strzemieniu prowadzi.

Postrzyżyny na kleryka (*primatonsura*), nie są święceniem, lecz tylko obrzędem, ceremoniją, przez którą świecki czyli laik przyjmuje się do stanu kleryckiego, duchownego. Obleczeni w sukienkę kleryckę, stawają w dzień przypadających święceń przed ołtarzem, a biskup wzywa obecnych aby się za nich modlili i sam modlitwę do Boga za nimi czyni, aby z odmianą zewnętrznej postaci, wewnątrz odmienionymi zostali i rośli w cnoty. Kończy biskup modlitwę, a kler obecny odmawia psalm 15 (*Conserva me*) do tego obrzędu zastosowany, który przyjmującym postrzyżyny dobitnie zapowiada, jakie powinni mieć przywiązanie do służby Boskiej. W czasie tego psalmu, biskup ucina trochę włosów kandydatowi: co jest znakiem wyrzeczenia się próżności światowej. (Ob. *Tonsura*). *L. R.*

Postrzyżyny, obrzęd starosłowiański w czasach bałwochwalskich, gdy chłopiec kończył lat siedm życia: znany także u Skandynawów, czego ślady wyraźne mamy w Zagach Islandskich. Wedle zdania Lelewela, kiedy w starożytnych wiekach prawa własności nie były należycie utwierdzone, ojciec przez postrzyżyny wprowadzał uroczyście na świat syna swego i ogłaszał, że on po nim będzie majątku dziedzicem. W dziejach naszych mamy częste wspomnienia o tym obrzędzie, ostatnie przy Ziemowicie i Mieczysławie pierwszym. W Kościele naszym znane są także postrzyżyny. Młodej dziewicy wstępującej do zakonu, przy obleczynach ucinają warkocz, na znak rozdziału ze światem, a zaślubin z Zbawicielem. Obrzęd ten nosi nazwę postrzyżyn, i w dawnej Polsce, gdy z bogatych domów dziewice oblekały suknie zakonne, z wielką okazałością i przepychem obchodzonym bywał. *K. Wł. W.*

Postulacyja, jest to prośba do zwierzchnika duchownego o zatwierdzenie elekcyi osoby wybranej, pomimo braku lat albo urodzenia, albo też zachodzących innych przeszkód.

Postulant, *Postulantka* tak się nazywa kandydat lub kandydatka pragnący wstąpić do zakonu.

Postylion, wiozący konno lub bryczką pocztową tak podróżnych, jak listy i depesze. Mają właściwy sobie ubiór i zostają pod władzą poczthalterów, którzy pilnować ściśle obowiązani wydanych przepisów przez wyższą władzę pocztową, ułatwiającą kommunikacyję w kraju.

Postylla. Jest to wykład dodany do Pisma świętego, w formie homilii lub kazania. Nazwisko to pochodzi od wyrażenia *post illa verba textus*, albo *Sacrae Scripturae*; z dwóch pierwszych jego wyrazów utworzono rzeczownik i słowo (*postilla* i *postillare*). Karol Wielki dla kleryków swojego cesarstwa kazał ułożyć *homilijaryusz*, w którym do perykopów (ob.), każdej Niedzieli i święta, dodana była homilija wyjęta z najsławniejszych Ojców Kościoła. Zbiór ten przez długi czas był używany w państwie Franków i niemieckiem, w kształcie jaki mu nadał Paweł Warnefried, i nazywano go często *postilla*, ponieważ homilije były zawsze mieszczone bezpośrednio po texcie perykopów (*post illa verba textus.*). Znaczenie tego wyrazu było rozszerzone w Wie-

kach Średnich, i używano go na oznaczenie wykładów bieżących textu biblijnego; i tak mówiono: *Postillavit Evangelia, Epistolas Pauli* i t. d. Te postylle zwykle są kładzione bezpośrednio po każdym wierszu textu. Najgłośniejsze tego rodzaju postylle są sławnego exegety Mikołaja z Lyry pod tytułem: *Postillae perpetuae in Biblia* albo *Postilla in universa Biblia.* Luter wprowadził także to nazwisko w używanie u protestantów; znane są jego postylle. Rzadziej teraz używane bywa u katolików i protestantów, i tylko na oznaczenie zbiorów kazań i homilij wiążących się z perykopami na Niedziele i święta. W literaturze polskiej znane są: *Postilla Catholicum* ks. Jakóba Wujka (Wilno, 1573) tegoż *Postilla Catholicum mniejsza*, to jest krótkie kazania albo wykłady świętych Ewangelij na każdą Niedzielę i na każde święto przez rok cały, dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka z pilnością napisana (Poznań, 1582, Kraków, 1617, Wrocław, 1843, tomów 4), *Postilla orthodoxa* ks. Marcina Białobrzeskiego (Kraków, 1581). *Postylla Polska* Mikołaja Reja (Kraków, 1556, Wilno, 1594 r.). *L. R.*

Posuł, podarunek dla przekupienia sędziego. Rej w *Wizerunku*, narzeka, że „sędziom posuły lecą od całego kraju.” *Volumina legum* zastrzegają: „Sprawiedliwość, nie za posuły i dary, ale wedle prawa powinna się zachowywać.” (VI, 474); W Statucie litewskim, czytamy w rocie przysięgi dla sędziego: „Nie z przyjaźni ani z waśni, nie posuły i dary, ani się spodziewając na potém darów, sądzić będę.” *K. Wl. W.*

Poświerka (*Emberiza*). Rodzaj ptaków wróblowatych, z oddziału ziarnojadów (*Granivorae*) lub stożkodziobych (*Conirostri*). Ptaki te szczególniej odznaczają się od innych ziarnojadów dziobem, którego dolna szczęka jest grubsza od wierzchniej, krajce obu mocno wgniecione do środka, przecięcie gęby kątowate i najczęściej na podniebieniu wyrostek kostny zębokształtny; inne cechy wspólne z łuszczakami. Obyczaje pod pewnemi względami odmienne od tych ostatnich, a mianowicie w tém, że żerują i gnieżdżą się na ziemi. Znanych gatunków jest kilkadziesiąt, rozmieszczonych głównie na półkuli północnej starego lądu. Z tych następujące u nas się znajdują: Potrzyszcz *E. Milliaria* L. największy z krajowych, z koloru do skowronka podobny; wszędzie nieliczny, na północ Szczuczyn, miasteczko w Augustowskiém, jest granicą jego pobytu. Trznadel (*E. citrinella* L.) ze wszystkich najpospolitszy, każdemu znany. Ortolan (*E. hortulana* L.) pospolity w okolicach Warszawy, i wielu innych, w innych wcale niewidywany, jak np. około Lublina, na zimę odlatuje; ten to ptak we Francyi i Włoszech za przysmak uważany, wyławiany bywa na ten cel w wielkich ilościach. Potrzos *E. schoeniclus* L. wróblem trzcinnym pospolicie zwany, z czarną głową i białym spodem, pospolity przez lato w łącznych i błotnych zaroślach. Śniegóła, *E. nivalis* L. oznaczająca się pazurem tylnym jak u skowronków przedłużonym; zimą stadami z północy nalatuje i tuła się po polach śniegiem okrytych. Poświerka szponiasta *E. calcarata* Temm. z podobnym jak u poprzedzającej tylnym pazurem, bardzo rzadka.

Poświęcenie. Modlitwa do Boga czyniona nad rzeczami do użycia bądź doczesnego, bądź duchownego służącemi, zowie się *poświęceniem* lub *pobłogosławieniem* (*benedictio, consecratio*). Modlitw takich używano już za czasów Apostolskich. „Wszelkie stworzenie, mówi ś. Paweł, dobre jest, a nie ma być odrzuconém, co z dziękczynieniem bywa przyjmowane; albowiem poświęcone bywa przez słowo Boże i modlitwę (1 *Tymot.* 4, 41). Dobre są rzeczy które Bóg do użycia ludzkiego stworzył; lecz ludzie przewracający

często zamiary Boskie, używają ich na złe, i szatan naprowadzeniem do złego ich użycia, w pokusę i do upadku ludzi przywodzi; o użycie przeto dobre tych rzeczy i oddalenie wszelkich podstępów szatańskich, prosi Kościół Boga czyniąc nad temi rzeczami modły, czyli poświęcając one. We wszystkich formach poświęceń, jakie Kościół ma w praktyce, ten się ich cel wykazuje. Wyznaje się oraz, iż to są boskie dary i uwielbia się za nie dobroczynną opatrzność: wyznaje się, że tylko ku dobremu użyciu dozwolone są ludziom, i że to użycie chociaż doczesne, ku chwale Boga i ku zbawiennej zasłudze zmierzać powinno. „Czy jecie, czy pijecie, mówi apostoł, wszystko na chwałę Boga czyńcie.” Udziela także Kościół poświęcenia, pobłogosławienia, pewnym osobom jakoto: księżom i zakonnicom, oraz zabierającym się do stanu małżeńskiego i t. p., tudzież poświęca wodę, oleje, palmy, domy i t. d. Modlitwy przy tém używane, zebrane są w mszałach, czyli w tak nazwanych agendach i pontyfikałach. Poświęcenie zależy na znaku krzyża w czasie modłów nad rzeczami lub osobne, który wyraża, że o wszystkie łaski przez zasługę męki Zbawiciela prosić musimy. Kropienie święconą wodą oznacza obowiązek oczyszczenia serca: kadzenie zaś jest wyrażeniem pragnienia aby prośby wiernych wznosiły się aż do Boga. Z rzeczy poświęconych, jedne nie przechodzą już w użycie świeckie, i modły nad takiemi zowią się *benedictiones constitutivae*: są to rzeczy ściągające się do służby Bożej; drugie nie wyłączają się z użycia pospolitego, jakoto: domy, pokarmy i t. d. *L. R.*

Poświęcenie baranka, jaj i innych pokarmów na Wielkanoc, *benedictio comestibilium*. Chwalebny zwyczaj u chrześcijan, przed braniem pokarmów błogosławienia onych, z przykładu Jezusa Chrystusa i apostołów bierze początek. Na wielu miejscach Ewangelii jest mowa o błogosławieniu przez Chrystusa pokarmów, bądź gdy sam je pożywał, lub innym rozdawał. Święty Paweł także mówi: „Wszelkie stworzenie dobre jest, a nie ma być odrzucane, co z dziękczynieniem bywa przyjmowane: albowiem poświęcone bywa przez słowo Boże i modlitwę.” Przez błogosławienie pokarmów, wyznają wierni, że boskim one są darem, i że nie z chucią jak zwierzęta, lecz z potrzeby, dla zachowania życia i zdrowia, na chwałę Boga wszechmogącego, pożywać je należy. „Oczy wszystkich stworzeń w Tobie ufają Panie, Ty dajesz im pokarm w czasie potrzeby. Otwierasz rękę Twoję i napełniasz wszystkie zwierze błogosławieństwem (Psalm 144). Błogosław Panie nas i te dary Twoje, których z szczodrobliwości Twojej pożywać mamy.” Taka jest zwyczajna modlitwa, którą się czyni przed stołem. Czyni się także znak krzyża świętego, o czém już jest wzmianka w wieku IV; „uczyń znak krzyża świętego, gdy jesz i pijesz,” mówi swięty Cyrylli. Błogosławienie to oddzielne, prywatne jest i każdy z wiernych może sobie tym sposobem stół pobłogosławić w nieobecności kapłana. Uroczyste poświęcenie należy do kapłanów, zwyczajnie zachowuje się na wielkanoc. W poświęceniu baranka przypomina się Jezus Chrystus jest on barankiem bez zmazy, który i grzechy ludzkie zgładził i daje się wiernym na pokarm duszy w eucharystyi. Podług dawnego zwyczaju, nie tylko baranek, lecz i inne pokarmy, jaja, sér, masło i t. p., poświęcają się na wielkanoc. *L. R.*

Poświęcenie kościoła. Zwyczaj poświęcania domów czci Bożej przeznaczonych jest bardzo starożytny. Pismo Święte Starego Testamentu mówi o poświęceniu arki przymierza, o poświęceniu pierwszej i drugiej świątyni i t. d. Kościół Jezusa Chrystusa, bojaźnią prześladowań zniewolony odprawiać, w największej tajemnicy święte swoje mysteryia, nie mógł w ciągu trzech pier-

wszych wieków poświęcać publicznie i uroczyście świątyń Panu Bogu, któremu cześć oddawał; lecz zaledwie pozyskał wolność, pod Konstantynem, zaraz występował z całym blaskiem i okazałością, do jakich pobożność i żarliwość go pobudzały. Sam Konstantyn stał się do tego powodem. Monarcha ten zbudował wielkim nakładem wspaniały kościół na górze Coelius, w pałacu lateraneńskim, w Rzymie, kośc. pierwszy w świecie godnością, który przybrał imię założyciela swego i zwany był bazyliką Konstantyńską; zachował atoli dawne swe nazwisko lateraneńskiego, od Rzymianina Latrana, który wzniósł ten pałac za czasu pogańskich cesarzów. Papież święty Sylwester poświęcił tę sławną bazylikę pod imieniem świętego Jana lateraneńskiego, z jak największą okazałością. Podobnież niedługo potém poświęcił bazylikę Apostołów, którą wspomniony cesarz zbudował własnym nakładem. Od owej epoki upowszechniło się poświęcenie kościołów, i odbywało się wszędzie z największą uroczystością. Zwykle obrzęd ten trwał cały tydzień; biskupi przyjeżdżali z daleka, w znacznej liczbie; miewali kazania i wykładali wiernym, zgromadzającym się tłumnie, co czynić powinni podczas tych wspaniałych ceremonij, jakie modlitwy zanosić do Boga o pokój cesarstwa, za cesarza i t. p. Każdy kościół powinien otrzymać przynajmniej pobłogosławienie, co dopełnić może zwyczajny kapłan, za pozwoleniem biskupa. Ale poświęcenie, czyli konsekracyja kościoła (*dedicatio*), należy wyłącznie do obowiązków biskupa. Liczne i długie obrzędy odprawiają się przy poświęceniu kościoła. Wiele z nich znajduje się w Sakramentarzu Grzegorza Wielkiego papieża, inne były później przydane. W przeddzień czyli w wigiliję poświęcenia kościoła, duchowieństwo, lud i biskup pościć powinni. W tenże sam dzień biskup kości świętych, czyli relikwije, które mają być złożone w ołtarzu, składa w naczynie i zamyka, z opisem autentycznym że je tam złożył. Relikwije te wystawiają się pod namiotem, w bliskości kościoła, goreje przy nich światło i kler zebrany odprawia tam jutrznię ku czci świętych, których są te relikwije. Zostawiają się one na témże miejscu przez noc całą. W dzień obrzędu poświęcenia, przybywa biskup do kościoła i uczyniwszy potrzebne rozporządzenia, z klerem i z ludem, udaje się na miejsce relikwij, a w kościele jeden dyjakon zostaje i zamyka się. Biskup wziąwszy na się ubiory, odmawia z klerem siedm psalmów pokutnych, a potém udaje się z processyją do drzwi kościelnych, gdzie wzywa Ducha świętego aby pobłogosławił temu dziełu; poczém klęka i odmawia litaniję do wszystkich Świętych, a przed temi słowami: „Od wszelkiego złego wybaw nas Panie," błogosławi wodę i sól, i kropi nią najprzód, lud w około stojący, a potém ściany kościoła, trzy razy go obchodząc. Pierwszy raz idąc po prawej stronie, kropi raz najwyższą ścianę, drugi raz cmentarz, mówiąc: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen." Wróciwszy na miejsce, odmawia modlitwę, prosząc Boga, aby raczył przyjąć w opiekę tę świątynię: poczém końcem pastorała uderza we drzwi, mówiąc: „Otwórzcie książęta bramy wasze, i podnieście się bramy wieczne, a wnijdzie król chwały:" dyjakon zaś w kościele będący, pyta się: „Któryż to jest król chwały." Biskup odpowiada: „Pan mocny i potężny, Pan potężny w boju." Powtórnie biskup obchodzi kościół, kropiąc ściany od fundamentów, a powróciwszy czyni modlitwę, prosząc o jedność i pokój dla tych wszystkich, którzy do tego kościoła pod rządem jednego pasterza zgromadzać się będą. Poczém mówi powtórnie: „Otwórzcie książęta bramy wasze" i t. d. Dyjakon jeszcze nie otwiera. Trzecie kropienie odprawia biskup podobnież, ale idzie po lewej

stronie i kropi środek ścian i cmentarz, a powróciwszy czyni modlitwę, prosząc Boga aby raczył pobłogosławić cokolwiek on błogosławić będzie, i oddalił napaści szatańskie, a przybytek ten stał się mieszkaniem aniołów. Uderza potém pastorałem we drzwi, i mówi jako wyżej; a gdy dyjakon zapytuje: „któryż to jest król chwały?" biskup z całém duchowieństwem odpowiada." Pan zastępów tenci jest król chwały. Otwórzcie, otwórzcie, otwórzcie." Po tym rozkazie, czyni biskup znak krzyża na progu pastorałem mówiąc: „Oto znak krzyża, niechaj znikną wszelkie potwory." Na te słowa drzwi się otwierają. Słowa tu wzięte są z psalmu XXIII, który śpiewany był przez chóry na przemiany, gdy z domu Obededona wnoszono arkę do przybytku na Syonie. Po otworzeniu drzwi biskup z duchowieństwem wchodzi do kościoła, a lud zewnątrz zostaje. „Pokój temu domowi," mówi biskup: „przy wnijściu twojém," mówi dyjakon, a kler odpowiada: „Amen." Biskup na środku kościoła intonuje *Veni creator*, po którego ukończeniu klęka, i mówi z klerem litaniję do Wszystkich Świętych, a po tych słowach, „abyś wszystkim wiernym zmarłym wieczne odpocznienie dać raczył," wstaje, żegna kościół i ołtarz, mówiąc: „abyś miejsce to przytomnością Twoją nawiedzić raczył; abyś na straż onego aniołów przeznaczyć raczył; abyś kościół i ołtarz ten, który się poświęca ku czci twojej i imieniowi N. pobłogosławić i poświęcić raczył." Obecni na to wszystko odpowiadają: „Wysłuchaj nas Panie." Po uczynionej nareszcie modlitwie kler śpiewa kantyk *Benedictus*, a biskup na posadzce kościoła, na popiele na krzyż posypanym, kreśli końcem pastorału litery greckie i łacińskie porządkiem alfabetycznym i ta ceremonija oznacza zjednoczenie na łonie Kościoła, mocą krzyża różniących się językiem i obyczajami; podwójny ten alfabet oznacza także pierwsze zasady wiary katolickiej, których w jednym i drugim kościele, uczą dziatki i neofitów; biskup niekreśli alfabetu hebrejskiego, ponieważ żydzi odrzucili wiarę Jezusa Chrystusa. Po napisaniu zbliża się biskup do ołtarza i poświęca wodę, sól, popiół i wino, każde z osobna, poczém mięsza je z sobą i czyni dalsze modły, prosząc Boga o wylanie na ten przybytek Boży łaski i obfitego błogosławieństwa (woda i sól wyraża chrzest; popiół pokutę; wino łaskę, zlewającą się przez chrzest i sakrament pokuty); idzie ku drzwiom kościelnym i pastorałem na nich czyni znak krzyża; i prosi Boga, dla uczęszczających do tego przybytku, o pokój, pomyślność, trzeźwość, skromność, miłosierdzie i oddalenie wszelkich złych przygód. Powróciwszy przed ołtarz odmawia inną modlitwę, prosząc Boga, aby ten przybytek raczył błogosławić i strzedz. Przystąpiwszy biskup do ołtarza, umaczawszy palec w święconej wodzie, czyni krzyż na środku, toż na czterech rogach kamienia, który ma służyć na ołtarz: krzyż na środku oznacza mękę; wodą czyniony, że chrzest z męki Chrystusa moc bierze; inne na czterech rogach, że cały świat męką Chrystusa odkupiony, i do odrodzenia przez chrzest wezwany; potém obchodzi siedm razy ołtarz, kropiąc święconą wodą, co oznacza, że na chrzcie udziela się siedmioraka łaska Ducha Świętego, gdy tymczasem kler odmawia psalm *Miserere mei Deus*, po każdych trzech strofach jego powtarzając antyfonę, *Asperges me.* Pokropiwszy ołtarz, obchodzi trzy razy kościół wewnątrz i kropi ściany, a potém pawiment, zaczynając od wielkiego ołtarza ku drzwiom, potém formując krzyż. Stanąwszy wreszcie na środku rzuca wodę na wschód, zachód, południe i północ; odmawia na témże miejscu dwie modlitwy, na uproszenie łaski i miłosierdzia dla wszystkich, którzy przychodzić będą do tego kościoła na modlitwę. Śpiewa nareszcie lub odmawia prefacyję, której treść następująca: „Niechaj zstąpi na ten kościół święty

Duch Twój, w siedmiorakie dary obfitujący; wysłuchaj prośby w tym domu imienia Twego wzywających. Z pokorą Cię prosimy, abyś go oczyścił, pobłogosławił i poświęcił. Niechaj tu kapłani sprawują ofiary, wierni składają swe modły; niech tu składają ciężar grzechów, życie naprawiają" i t. d. Poczém udaje się biskup przed ołtarz i tam święconą wodą rozczynia wapno potrzebne do spojenia ołtarza i oneż błogosławi. Reszta wody wylewa się około ołtarza. Następnie udaje się biskup z klerem processyjonalnie na miejsce relikwij i tam uczyniwszy zewnątrz i wewnątrz namiotu modlitwę wraca się ku drzwiom kościoła, a kapłani na przyzwoitém nosidle niosą relikwije. Od drzwi processyja obchodzi w koło kościoła, a lud śpiewa Kyrie elejson. Gdy processyja wróci przededrzwi, biskup przemawia do ludu o poświęceniu kościołów, upomina lud do uszanowania miejsc świętych, do przykładania się ku ich ozdobie i oddawania należytości kapłanom. Każe tym końcem archidyjakonowi czytać wyroki soboru trydenckiego przeciw grabieżom rzeczy kościelnych i nie wypłacających należących się danin. Po przeczytaniu obraca mowę do fundatora, jeżeli jest obecny, pyta go o dochody kościołowi wyznaczone, zaleca go modlitwom wiernych i uwiadamia o jego prerogatywach. Poczém następuje modlitwa i namaszczenie drzwi krzyżmem. Po takiém namaszczeniu otwierają drzwi i processyja wchodzi z ludem do kościoła. Relikwije składają się w bliskości ołtarza, a biskup po uczynionej modlitwie namaszcza miejsce w ołtarzu (grób), w którém mają być złożone i składa je tamże; także kamień którym mają być nakryte namaszcza od spodu i nim relikwije przykrywa. Rzuca kielnią wapno, a rozpoczętą robotę kończy mularz, spajając kamień z ołtarzem: potém biskup namaszcza krzyżmem kamień pokrywający relikwije i kadzi ołtarz ze wszystkich stron. W modlitwie zaraz następującej prosi Boga, aby modły wiernych wstępowały aż do tronu jego, tak jak się podnosi ten dym, aby raczył wyświadczyć miłosierdzie tym wszystkim, którzy ofiarować będą, albo stawać się uczestnikami ofiar czynionych na tym ołtarzu. Po tej modlitwie czyni biskup pięć znaków krzyża, kadząc turybularzem, to jest na środku i po czterech rogach ołtarza; oddaje turybularz kapłanowi, aby obchodząc ołtarz kadził, on zaś namaszcza ołtarz oliwą katechumenów, czyniąc krzyż na każdym z pięciu krzyżów, to jest na środku i na rogach ołtarza wyrytych; poczém znowu je kadzi i stosowną modlitwę odmawia. Powtarza drugi raz toż namaszczenie i kadzenie; czyni podobnież namaszczenie trzeci raz, ale już krzyżmem świętym. Nareszcie wylewa oliwę katechumenów i krzyżmo na ołtarz, miesza je i naciera całą mensę ołtarza, w czasie tych wszystkich obrzędów kapłani nieustannie śpiewają lub odmawiają antyfony i psalmy. Po namaszczeniu ołtarza namaszcza krzyżmem dwanaście krzyżów na ścianach i po każdem namaszczeniu, kadzi je; na każdym z tych krzyżów świeca goreje. Powraca biskup do ołtarza i pobłogosławiwszy dwadzieścia pięć ziarn w większych cząstkach, kadzidła, na każdym krzyżu mensy, układa po pięć ziarn, formując krzyż; na tych krzyżach kładzie małe stoczki, także w krzyż urobione, zapala je. Stoczki gorejąc kadzidło trawią, a biskup przyklęknąwszy zaczyna hymn *veni creator*. Po stosownych modłach, przystępuje biskup ostatni raz do namaszczenia ołtarza; namaszcza zaś go od spodu i po czterech rogach, jak się mensa spaja z podstawą. Jeżeli ubiory kapłańskie, naczynia i bielizna ołtarza, poświęcone nie są, po namaszczeniu ostateczném ołtarza, biskup je błogosławi. Ołtarz się nareszcie wyciera i przyozdabia, a biskup go okadziwszy, zabiera się do odprawienia mszy świętej. Zapalają się świece, dom ten nie jest już

domem ciemności, ale światłości; a którzy tu przyjdą modlić się, uczą się z tego, że nie są synami ciemności, ani nocy; ale synami światłości i dnia; zatem niepowinni spać jak inni, ale czuwać i być trzeźwymi (ś. Paweł, list I, *do Tessal.* 5, 4—5). Pierwszą mszę w tak poświęconym kościele, odprawiać powinien biskup, który dokonał konsekracyi kościoła; nie może jej odprawiać kapłan zwyczajny inaczej, jak na mocy indultu stolicy apostolskiej, a w takim przypadku, biskup po skończonej mszy, udziela błogosławieństwo wiernym i ogłasza odpust stu dni, do którego jest upoważniony. Nie wolno poświęcać kościoła na cześć Błogosławionego, lecz tylko na cześć Świętego kanonizowanego, lub którego imię znajduje się w Martyrologijum Rzymskiém. Kościół może utracić swoje poświęcenie czyli konsekracyję różnemi sposobami i poświęcony wtedy być musi na nowo. Powody profanacyi, znieważenia albo splugawienia kościoła są następujące: rozmyślne zabójstwo, przelew krwi, gdy jest skutkiem ciężkiej rany, zadanej w samymże kościele, pewien uczynek cielesny, gdyby nawet nie był występnym sam w sobie, pogrzebanie osoby nie będącej dziecięciem Kościoła. Kiedy uczynek, z natury swej znieważający kościół, wiadomy jest tylko kilku osobom, niezaprzestaje się wówczas odprawiać w nim msza, dopóki ten czyn nierozgłosi się i nie nabędzie prawdziwej jawności. Kościół traci swe poświęcenie, nie ulegając profanacyi, gdy ściany jego walą się tak, iż odbudować je należy w zupełności lub w największej części (ob.) *Profanacyja.* Każdego roku obchodzoną jest *pamiątka poświęcenia* czyli konsekracyi kościoła, aby przypominać wiernym o uszanowaniu, skromności i pobożności, z jakiemi wstępować tam i zachowywać się powinni. Obchód *rocznicy* poświęcenia kościoła, jest również starożytny jak samoż poświęcenie; bo za czasów już Konstantyna, kiedy poświęcenia odbywać się zaczęły z wielką okazałością, weszło we zwyczaj obchodzić corocznie ich pamiątkę. Na szczególną zasługuje uwagę w nabożeństwie przy poświęceniu kościoła, prefacyja która głosi, że sam Bóg przebywa tu w świątyni, którą ręka ludzka mu wzniosła, napełnia ją swoją obecnością i dobrodziejstwy swemi. Jest to dom modlitwy, chwalebne pomieszkanie Pana świata całego, siedziba niezmiennej prawdy, świątnica wiekuistego miłosierdzia; jest to arka, która ocaliła nas z potopu i zawiodła do portu zbawienia. Od tych pomysłów największych, najświętszych i naturalnych, przechodzi się do myśli innego rodzaju i wznosi się od prostoty do figuryczności. Kościół jest jedyną i najukochańszą oblubienicą, którą Jezus Chrystus opłacił własną krwią, którą duchem swoim ożywia, z łona której wyczerpaliśmy nowe życie, która posiła nas chlebem swojego słowa, na którą On zlewa skarby miłosierdzia swojego. Kościół ten nareszcie, możny opieką Oblubieńca swego, wiernie walczy pod jego chorągwiami i z rąk Jego odbiera koronę nieśmiertelną w niebie. Każdy kościół miał swój dzień własny na obchód pamiątki swego poświęcenia. We Francyi od czasu konkordatu Napoleona I roku 1802, rocznica poświęcenia wszystkich kościołów obchodzoną jest tego samego dnia, to jest w niedzielę po oktawie Wszystkich Świętych. *L. R.*

Poświęcenie ognia. Jeszcze przed wiekiem IV są ślady, że codziennie poświęcano czyli błogosławiono ogień do nabożeństwa używany. Za wprowadzeniem lamp nieustannie gorejących, ten zwyczaj ustał i tylko w wielką Sobotę szczątek z onego pozostał. Pierwszą ceremoniją, w ten dzień jest poświęcenie ognia za kościołem. Kapłan prosi Pana Boga o zesłanie do serc wiernych światłości i łaski Ducha Swiętego, ażeby je oświecił, jak ten nowy ogień oświecać będzie kościół bez przerwy, w nocy i we dnie. Wszystko ma tu

znaczenie mistyczne: gdy Jezus Chrystus, będący światłością świata, umarł, ta światłość boska była przez trzy dni jakby zgaszona. W chwili kiedy Zbawiciel wziął nowe życie, zajaśniał ów ogień nowy, którego wykrzesany dzisiaj z krzemienia jest to symbolem i figurą. Poświęcenie ognia nowego zwiastuje więc, że Jezus Chrystus, będący światłością świata, umarł ale zmartwychwstał. Dla tego też Kościół objawia radość swoję. Powracając do kościoła, z nowego ognia zapala się trójkąt na trzech stacjach, a przy każdém zapaleniu dyjakon woła: *Lumen Christi* „Światło Chrystusa;" chór odpowiada: *Deo gratias* „dzięki Panu Bogu." Przez ten uczynek i słowa, przypomina się, że światłem Chrystusa jesteśmy oświeceni. Potrójne zaś przypomnienie i coraz głośniejsze, czyni się dla większego wrażenia tej prawdy, co i w innych obrzędach się dzieje. Trojkąta używa się niby lichtarza z trzema ramionami Na wysokiej lasce osadzonym jest ten trójkąt, dla uczynienia go widzialnym., Dawni chrześcijanie, przy odbieraniu ognia mieli zwyczaj pobożne oświadczać życzenia, np. „niech nam da Pan Bóg światłość wiekuistą." Piękny kantyk, który w processyi wracając śpiewa dyakon, kantyk zwany pospolicie *Exultet*, ponieważ zaczyna się od tego słowa, jest jakby głosem nadziei całego Kościoła, na wieść o zmartwychwstaniu Zbawiciela. Śpiewano go dawniejo świcie w tej samej chwili kiedy, jak mniemano Jezus Chrystus zmartwychwstał. Pieśń tę powinien śpiewać ten sam dyjakon, który ma towarzyszyć celebrującemu przy mszy i podczas całego nabożeństwa; zwyczaj zaprowadzony w niektórych miejscach śpiewania jej przez innego dyjakona, który odchodził potém, potępiła święta kongregacyja obrzędów. Przy śpiewaniu *Exultet* poświęca się *paschal* (ob.) i zapala się ogniem nowym, zwiastując Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Świeca ta zapala się podczas mszy i nieszporów na Wielkanoc i w każdą niedzielę aż do Wniebowstąpienia. Ta świąteczna pochodnia jest figurą Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego i tryumfującego. Poświęcenie ognia i paschału kończy czytanie dwunastu proroków. Proroctwa te mówią o tajemnicy Zmartwychwstania, o sakramencie chrztu, o życiu łaski i dobrach łaski cudownych przyniesionych na świat przez Zbawiciela; czytania są te objawieniem Starego testamentu w wigiliję Wielkiejnocy, na znak że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przyłożyło do nich pieczęć i wszystko spełniło. *L. R.*

Poświęcenie olejów (ob.) *Oleje święte.*

Poświęcenie wody. Używanie wody święconej do pokropienia, starodawne jest w Kościele chrześcijańskim, równie jak błogosławienie wody do chrztu. Lecz niewiadomo czyli początkowo wodę do pokropienia osobno poświęcano, czy też używano chrzcielnej; ostatni domysł podobniejszym jest do prawdy. Dotąd jest zwyczaj, że lud wodę do chrztu poświęconą rozbiera i w kościołach gdzie jest chrzcielnica, w Wielką Niedzielę i Zielone Świątki nie poświęca się woda do pokropienia, ale się do tego używa wody chrzcielnej w Sobotę poświęconej; modlitwy także podobne są w jedném i drugiém poświęceniu. Poświęcanie więc wody do pokropienia osobne, ztąd zdaje się poszło, iż dla wielości biorących nie wystarczało wody chrzcielnej. Pierwszą ceremoniją, która poprzedza mszę uroczystą, jest poświęcenie wody i pokropienie. Wielu pisarzy odnoszą zwyczaj poświęcenia wody do papieża Alexandra I, zmarłego roku 116, a inni aż do świętego Mateusza apostoła. Jeżeli sam celebrujący mszę poświęca wodę, powinien mieć na sobie albę i stułę, w ktorych ma odprawiać mszę, ponieważ wspomniona ceremonija uważana jest za jednę całość dla niego, razem ze mszą świętą. Jeżeli zaś kapłan upoważniony, nie zaś celebrujący, poświęca wodę, przed wielką mszą, powinien mieć na sobie komżę i stułę fijo-

letową, ponieważ kolor fijoletowy jest barwą żałoby i smutku, a poświęcenie wody należy do obrzędu penitencyjnego czyli pokutnego, gdyż woda poświęcona służy do oczyszczenia wiernych i gładzenia grzechów. W każdej innej okoliczności, kapłan poświęcający wodę powinien także mieć na sobie komżę i stułę fijoletową. Do poświęcenia wody, przygotowywa się sól i woda. Sól powinna być naturalna, biała, jeżeli można sucha, a nie wilgotna. Woda powinna być także naturalna i nie należy mięszać do niej żadnego obcego płynu chybaby w bardzo małej ilości, naprzykład gdyby kto wpuścił do niej kilka kropel wody różannej. Używa się sól i woda: ponieważ Kościół, przez tę ceremoniję, zamierza oczyścić wiernych, i zabezpieczyć ich od wszystkiego, cokolwiek by ich skalać i szkodzić im mogło. Na ten koniec przydaje do swoich modlitw znaki, jasno wskazujące cel, jaki sobie w tém zamierza. Własnością wody jest obmywać, własnością soli zachowywać od zepsucia; woda i sól, pomięszane z sobą, poświęcone i rozpryśnione na wiernych, są przeto nader stosownym symbolem do wskazania, że Kościoł pragnie ich oczyścić i zabezpieczyć od wszelkiego zepsucia. Kapłan zaczyna od odmówienia wiersza z psalmu 123 *Adjutorium nostrum*: „Pomoc nasza w imieniu Pańskiém, w imieniu tego, który stworzył niebo i ziemię." Wyraża przez to, że przy poświęceniu, nie opiera się ani na własnych siłach, ani na swoich zasługach; ale jedynie na pomocy i wsparciu Pana Boga. Prawie wszystkie poświęcenia, wykonywane w kościele, zaczynają się od powyższych słów. Potém, wyciągając rękę nad solą dla pokazania że działa w imieniu Pańskiém, exorcyzmuje ją, mówiąc: „O soli! exorcyzmuję cię, w imię Boga żyjącego, Boga prawdziwego, Boga świętego, Boga, który kazał prorokowi Elizeuszowi, wrzucić cię w wodę, aby uczynić ją zdrową; exorcyzmuję cię, abyś stała się dla wiernych źródłem zbawienia, a wszystkim którzy kosztować cię będą abyś przyniosła zbawienie duszy i ciała; niech duch nieczysty, jego złość i podstępy, uciekają z miejsc gdzie będziesz rozsypaną, a to w Imię Tego, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych, tudzież świat przez ogień." Po takiem exorcyzmowaniu soli, kapłan odmawia następną modlitwę: „Boże przedwieczny i wszechmocny, błagamy z pokorą najwyższej łaski Twojej, racz w miłosierdziu Swojém błogosławić i poświęcić tę sól, którąś stworzył dla użytku rodzaju ludzkiego; niech wszystkim, którzy używać jej będą, posłuży ku zbawieniu ich duszy i ciała i niech wszystko czego ona dotknie lub skropi zachowanem będzie od wszelkiej zmazy i wszelkiej napaści duchów złego. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego." Nie masz potrzeby exorcyzmować soli za każdą razą, kiedy poświęca się woda; według postanowienia świętej kongregacyi obrzędów, można używać soli już exorcyzmowanej i zachowanej ku temu użytkowi. Potém, kapłan wyciąga rękę nad wodą i exorcyzmuje ją, mówiąc: Wodo! exorcyzmuję cię, w imię Boga Ojca wszechmogącego i imię Jezusa Chrystusa Syna Jego, Pana naszego i mocą Ducha Świętego, abyś była wodą czystą i świętą, mającą moc zniszczyć potęgę wroga naszego i obalić go samego z przeniewierczymi jego aniołami; przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przyjdzie sądzić żywych i umarłych i Świat, przez ogień." Po takiém exercyzmowaniu wody, odmawia następną modlitwę: „O Boże! który dla dobra rodzaju ludzkiego, każesz używać wody do Najświętszych Sakramentów, wysłuchaj łaskawie modlitw naszych i zlej moc błogosławieństwa Twego na ten żywioł, przygotowany do rozmaitych oczyszczeń; spraw, aby posługując do Twych tajemnic, odebrała moc Twojéj łaski boskiej, do wypędzania czartów i leczenia chorych; niech wszystko co pokropionem będzie tą wodą w domach i innych miejscach

gdzie się znajdują wierni, będzie zabezpieczoném od wszelkiej nieczystości i wszelkiego złego niech ta woda oddala od nich wszelkie tchnienie zaraźliwe, wszelkie powietrze zepsute; niech oddala zasadzki ukrytego wroga i wszystko cokolwiek może być szkodliwego zdrowiu lub spokojowi ich mieszkańców; i niech nakoniec zdrowie, o które prosimy, wzywając świętego imienia Twego, będzie nam zachowane przeciw napaściom wszelkiego rodzaju, przez Jezusa Chrystsa Pana naszego..," Podczas tych exorcyzmów i modlitw, kapłan czyni kilkakrotny znak krzyża, dla przypomnienia, że jedynie przez zasługi Jezusa Chrystusa czart stracił moc swoję i stworzenia szkodzić już nam nie mogą. Kapłan exorcyzmuje i błogosławi sól, przed exorcyzmowaniem i błogosławieniem wody. Przyczyna tego jest następna: sól oznacza gorycz żalu za grzechy, woda oznacza łaskę poświęcającą, która oczyszcza duszę i gładzi grzechy, bądź w Sakramencie chrztu świętego, bądź w Sakramencie pokuty; żal zaś poprzedzać powinien odpuszczenie grzechów. Po exorcyzmowaniu soli i wody, kapłan bierze sól prawą ręką i sypie ją do wody, w formie krzyża, mówiąc: „Niech to zmięszanie soli i wody stanie się w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego," dla wyrażenia, że woda poświęcona wywiera na duszy, przez modlitwy kościoła uczynione mocą Trójcy Przenajświętszej, też same skutki, jakie te dwie substancyje wywierają na ciele, które oczyszczają i zabezpieczają od zepsucia. Według wielu pisarzy, woda wyobraża lud, albo naturę ludzką; sól jest symbolem mądrości i nauki ewangelicznej; mięszanina soli z wodą oznacza zjednoczenie mądrości nieskończonej z naturą ludzką w tajemnicy wcielenia, oraz zjednoczenie wiernego ludu z Jezusem Chrystusem za pośrednictwem nauki ewangelicznej, która zawiera w sobie mądrość prawdziwą. Nakoniec, kapłan odmawia modlitwę, którą błaga Pana, imieniem kościoła, o udzielenie wodzie poświęconej mocy wydawania wszelkich skutków, wyrażonych w modlitwach poprzedzających, aby zawsze służyła ku szczęściu i zbawieniu jego dziatek. Poświęcenie wody może być spełnionem każdego innego dnia niż w Niedzielę, jeżeli okaże się tego potrzeba; naprzykład, jeżeli zabraknie jej w kropielnicy, lub gdy będąca w niej zepsuje się, albo mieć nie będzie potrzebnej czystości. Nie wolno do chrztu używać innej wody, jak tylko poświęconą, w wielką Sobotę albo w przeddzień czyli wigiliją Zesłania Ducha Świętego, to jest Zielonych Swiątek i zachowanej w chrzcielnicy (ob. *Chrzest*). Poświęcenie czyli błogosławienie wody do chrztu, jest praktyką idącą od czasów apostolskich. Święty Bazyli, który żył w IV wieku, kładzie ten obrządek w liczbie tych, które apostołowie Kościołowi zostawili przez ustne podanie. Święcenie wody w Wielką Sobotę i Sobotę przed świątkami poprzedza czytanie proroctw, wśród których czynią się modlitwy, ściągające się po większej części do katechumenów. Poczém idzie processyja, śpiewając antyfonę *Sicut cervus*, to jest, „jako jeleń pragnie do źródła wód, tak dusza moja do Ciebie Boże;" przez co wyraża się pragnienie katechumenów odrodzenia się przez sakrament chrztu świętego; oraz śpiewając litaniję do wszystkich Świętych; wzywając i zapraszając ich, aby się zjednoczyli z Kościołem wojującym, święcić Zmartwychwstanie Zbawiciela i niezmierną jego dobroć ku ludziom. Za przyjściem processyi do chrzcielnicy, celebrujący śpiewa prześliczną prefacyję, w czasie której wykonywa nad wodą różne ceremonije, a każda z nich ma znaczenie duchowne. Czyni na wodzie ręką znak krzyża prosząc Pana Boga, aby ją napełnił mocą Ducha Świętego i uposażył łaską swoją, potem wyrzuca ją na cztery strony świata, przypominając przykazanie Jezusa Chrystusa, o chrzczeniu wszystkich narodów; tchnie na wodę, błagając

Chrystusa, aby ją pobłogosławił własnemi usty swemi i wyraża tchnienie czyli łaskę Ducha Świętego; zanurza trzy razy paschał (ob.), na znak, że jedynie przez zasługi Jezusa Chrystusa zmarłego, pogrzebionego i zmartwychwstałego ona woda nabiera mocy odradzania dusz i wyraża skutki łaski Ducha Świętego; wpuszcza potém w wodę kilka kropel wosku, w formie krzyża, na znak namaszczenia łaski, którą ta woda, zapłodniona i ożywiająca mocą krwi Jezusa Chrystusa, przelanej na krzyżu, sprawi na duszach; wreszcie wlewa w tę wodę święte chryzma i olej katechumenów, na wyrażenie zjednoczenia, jakie wierni, wyobrażeni przez wodę, zawierają, w chrzcie świętym z Jezusem Chrystusem, wyobrażanym przez olej. Po poświęceniu wody, wprzód nim kapłan naleje święte chryzma i olej katechumenów, kropi nią wiernych, przypominając im łaskę chrztu świętego: każdy naówczas ponawia w głębi serca swego obietnice, które uczynił Panu Bogu przy chrzcie, z uczuciem mocném wstydu i boleści, że je tak często gwałcił. Pokrapia potém znów kapłan wiernych, lud sobie bierze wodę poświęconą do domu. Powracając od chrzcielnicy śpiewa się litanija o Wszystkich Świętych, a kapłan z dyjakonem i sub-dyjakonem przyszedłszy przed wielki ołtarz, krzyżem leży, aż do słów: „My grzeszni Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie!" To śpiewanie jest prośbą za ochrzczonymi o skuteczność odebranej łaski; a leżenie krzyżem, jest wyrażeniem z jaką gorącością ta prośba za nimi się czyni. *L. R.*

Poświęcenie owsa, w dzień ś. Szczepana. W modlitwie zanosi się prośba do Boga o pobłogosławienie w dobytku, któremu ten żywioł udzielony będzie. Chociaż doczesny, godziwy przecież i ważny przedmiot prośby, niemniej jak wiele innych potrzeb, w ktrych się do dobroczynnej Opatrzności boskiej uciekamy. W samej tylko Polsce i przyległych krajach słowiańskich, w Szląsku, Czechach, zachowuje się ten obrządek. Niektórzy w tej ceremonii uważają jakieś godło ś. Szczepana i w wielu miejscach, co dawniej powszechném było prawie, poświęconym owsem rzucają na kapłana, naśladując niby ukamienowanie świętego męczennika: lecz to jest nadużyciem, na które zawsze powstawano i już ono prawie jest wykorzenioném. Owies nie znaczy kamieni i związku nie ma z męczeństwem ś. Szczepana. Nie z tego więc powodu święci się że ś. Szczepan był ukamienowany, lub żeby to pamiątkę jego męczeństwa zachowywać miało; ale raczej z tego powodu, że na ś. Szczepan oddalając się w tym dniu ze służby czeladź wiejska i w nową przechodząc, przysiewki swoje, za które służyli, albo część ich przynosili do poświęcenia, aby Pan Bóg tej odrobinie wysłużonej pobłogosławił. Niegdy bowiem przysiewek owsa, całą prawie zapłatę u rolników stanowił.

Poświęcenie wina, w dzień ś. Jana ewangelisty. — Jest starożytne podanie, że ś. Jan ewangelista, truciznę bez zaszkodzenia sobie wypił, zkąd poszedł pobożny zwyczaj błogosławienia wina w dzień tego apostoła, lub też i w inne dni, gdy kto tego żąda. Zwyczaj ten nie jest powszechny w Kościele, ale tylko w Niemczech i w Polsce ma miejsce. W modlitwie prosi kapłan Boga, dla tych co tego napoju z wiarą w moc słowa Bożego skosztują, o błogosławieństwo i zachowanie od trucizny i wszelkiego uszkodzenia na zdrowiu i na duszy. Kapłan ofiarując wino, mówi: *Bibe ad amorem S. Joannis in nomine Patris et Filii, et Spiritus Sancti. Amen.* W najdawniejszych formularzach liturgicznych nie ma wzmianki o tym obrzędzie. *L. R.*

Poświęcenie chleba. W błogosławieniu chleba czyni się prośba do Boga o udzielenie pożywającym go zdrowia ciała i duszy. Jezus Chrystus pożywając chleba doczesnego lub rozdając go ludowi, wprzód go błogosławił;

dla tego w modlitwie mówi się: „Panie Jezu Chryste pobłogosław ten chleb, jakoś pobłogosławił pięcioro chleba na puszczy.” Widać ztąd, że błogosławienie chleba pochodzi z przykładu Zbawiciela. W pierwszych zaraz wiekach znajdują się ślady tego błogosławienia. Wierni wtedy przynosili z sobą chleby do ofiary; lecz tyle ich tylko do ofiary brano, ile potrzeba było. Po skończonej ofierze mszy świętej, celebrujący biskup lub kapłan, błogosławił resztę owych chlebów, które nie były wzięte do ofiary, i tym którzy nie mogli być uczestnikami kommunii świętej, rozdawał, na znak braterskiego społeczeństwa. Dawano go nawet i katechumenom. Chleb ten nazywał się *panis eulogicus*, to jest „błogosławiony.” Wyraz grecki *eulogia* znaczy modlitwę, poświęcenie, błogosławienie. Chleb poświęcony tak się nazywa, ponieważ jest poświęcany modlitwą i ustanowiony został aby był pomiędzy wiernymi znakiem jedności i niejako dodatkiem do kommunii eucharystycznej. Chrześcijanie powinni wszyscy razem składać jedno ciało przez wiarę i miłość i niepodobna znaleść dobitniejszego godła tego zjednoczenia, nad chleb, który się wyrabia z ziarn zebranych i zmięszanych razem. Dla tego też w pierwszych wiekach chrześcijanie przesyłali sobie nawzajem, na znak miłości, małe chleby, poświęcone modlitwą, które nazywali eulogija; biskupi także posyłali sobie wzajemnie eulogija, na znak duchownego obcowania albo społeczeństwa, w główne święta roku. Chleb święcony używany był najprzód dla utrzymywania jedności między chrześcijanami, oddalonymi jedni od drugich; później zaś używano go na znak zjednoczenia między wszystkimi, którzy znajdowali się razem na mszy. Najdoskonalszym znakiem zjednoczenia jest kommunija eucharystyczna; lecz gdy się żarliwość zmniejszyła i wielka liczba wiernych nie przystępowała do kommunii, ustanowiono znamię, któreby zastępowało pod pewnym względem przyjęcie eucharystyi i pobudzało wiernych do kommunikowania przynajmniej duchownym sposobem. Nic zaś właściwiej nie przypadało do tego, jak resztki ofiarowanego chleba, które nie były konsekrowane, ale tylko poświęcone. Każdy brał ten chleb do ręki i czynił nim na sobie znak krzyża, nim go wziął w usta. Przesyłano go nieobecnym, a ojcowie rodzin brali go, na znak kommunii, dla tych którzy nie mogli znajdować się na zgromadzeniu. Taki był zwyczaj w pierwszych wiekach: tak używano chleba poświęconego. W średnich wiekach nietylko tym co nie byli u kommunii, lecz wszystkim w kościele obecnym, chleb ten po mszy celebrujący pobłogosławiwszy, rozdawał, a osobliwie w Niedzielę. Zwyczaj ten do dnia dzisiejszego pozostał we Francyi. Święcenie chleba i ofiarowanie go przez podających, są prawie jedynemi szczątkami dawnego obrzędu ofiarowania, które czynili wierni składając materyję ofiary. Podawać go trzeba w duchu pokoju, jedności i miłości, ze wszystkimi wiernymi, ponieważ jest godłem zjednoczenia. Święcenie chleba zaczyna się od słów: *Adjutorium nostrum in nomine Domini* „Pomoc nasza w imieniu Pańskiem.” Na co odpowiadają: *Qui fecit coelum et terram* „W imieniu tego który stworzył niebo i ziemię.” Potém celebrujący odmawia modlitwę, a ukończywszy ją łamie część chleba, mówiąc: „*Cognoverunt Dominum*, Poznali Pana;” na co odpowiadają: *In fractione panis* w łamaniu chleba: jest to zastosowaniem do tego co spotkało uczniów w Emmaus, którzy poznali Pana po łamaniu chleba, gdy siedział z nimi u stołu. Kapłan daje potém patenę (*instrumentum pacis*) do pocałowania tym, którzy ofiarują chleb, mówiąc: *Pax vobis*, „Pokój wam.” Chleb święcony jest poświęcany słowem Bożem i modlitwą, wzbudzać przeto powinien wielkie uszanowanie w wiernych. Przeznaczony jest wyobrażać eucharystyję względem

tych, którzy nie biorą kommunii; przyjmować go zatém należy z pobożnością, jako środek duchownego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, i ze wszystkiemi Jego członkami, oraz z gorącą żądzą pożywania chleba eucharystycznego, którego jest symbolem i figurą. Przyjmując i pożywając chleb święcony z podobném usposobieniem, otrzymują się skutki, które ma on moc sprowadzać. Skutki te jasno są wyłożone w modlitwie kapłana, przy poświęceniu go: prosi on dla pożywających ten chleb, o zdrowie duszy i ciała. Jest także zwyczaj poświęcać chleb w dzień świętej Agaty. W modlitwie prosi kapłan Boga, przez przyczynę do tej świętej męczenniczki, o zachowanie od ognia: w czém jest przystosowanie do cudownego odwrócenia od miasta Katany wylewu ognistego z Etny, którym to miasto było zagrożone. Katańczykowie udali się w tém niebezpieczeństwie do grobu świętej męczenniczki i płaszczyk jej przeciw ogniu wystawili, prosząc Boga przez przyczynę tej świętej o odwrócenie tej klęski i ogień się w inną stronę zwrócił.

Poświęcenie mieczów. Już święty Piotr, pierwszy w kościele Bożym namiestnik, czasu pojmania z mieczem się ukazuje. W owe chwile idąc Chrystus do Getsemani rzekł uczniom: „kto miecza nie ma, niech sprzeda płaszcz swój, a kupi miecz" (*Łuk.* 12, 36). I stał się w kościele oręż znakiem gotowości do walki, a męczeństwa i zwycięztwa symbolem. Dotąd w godzinę narodzenia Pańskiego, błyszczy miecz w ręku papieża. Obrzęd poświęcenia oręża odbywa się w Rzymie o północy po mszy pasterskiej. Ojciec Święty purpurą przyodziany, błogosławi u grobu świętego Piotra miecz obosieczny i mitrę z gołębicą u jej szczytu. Są ślady już od r. 1177 o przesyłaniu oręża takiego i czapki panującym, dobrze Kościołowi zasłużonym. Upominki owe są symbolem zwycięztwa Chrystusa nad piekłem, znamionują moralną władzę stolicy apostolskiej i obowiązek bronienia wiary świętej, jaki mają władzcy ziemi. Wreszcie miecz ten Ducha Świętego (*gladium Spiritus Sancti*) i mitra zbawienia (*galea salutis*), oznaczają w ogóle Kościół wojujący i tryjumf zwycięzców w tej walce. Od r. 1177 do 1726, przez sześć wieków, 27 mieczów rzymskich światu rozdano, a w ich liczbie 10 na Polskę przypada. Otrzymali miecz taki między innymi: Władysław Warneński, Zygmunt Stary, Stefan Batory, Michał Wiśniowiecki, Jan III. Przesłany przez Pawła III Zygmuntowi Augustowi przechował się w skarbcu katedry krakowskiej; dany zaś Stanisławowi Lubomirskiemu (w r. 1658) zostaje dotąd w rękach rodziny, a zdobił wystawę krakowską. Pełno w kronikach polskich opisów uroczystego obrzędu przyjmowania tego upominku apostolskiej stolicy. Zwykle poseł papiezki wręczał im dar wysoce ceniony. Jednemu tylko Władysławowi IV, sam Urban VIII miecz do boku przypasał, a głowę mitrą uwieńczył. Wchodzącego do Ojca Świętego Władysława, spotkał kardynał Barberini. Papież pocałunkiem ojcowskim i przytuleniem do serca powitał królewicza; a w czasie rozmowy wskazał mu krzesło po prawej stronie tronu swego. Sama zaś ceremonija przypasania miecza i włożenia mitry odbyła się następnie (roku 1624), w nocy Bożego Narodzenia. Rozpoczął ją psalm 60, wyjątkami z innych modlitwy zestawiony, a ułożony na intonacyję papiezką i odpowiedzi assystującego duchowieństwa. Królewicz klęczy, Ojciec Święty śpiewa: „Stań się dla nas Panie wieżą mocną, przed nieprzyjacielem. Nic nie zyszcze nieprzyjaciel, a syn nieprawości nie zaszkodzi. Mocą moją i chwałą moją Pan, On mi zbawieniem. Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, w tym ja nadzieję położę. Nie bywa wybawion król przez wielką moc, ani olbrzym zachowan będzie wielkością siły swej. Jedni w wozach, drudzy w koniach, my zaś w imieniu

Pana zasię ufamy. Wszechmogący wieczny Boże! Ty w którym jest walczących męztwo, a chwała zwycięzców, racz ukochanego syna naszego Władysława, uzbrojonego tarczą łaski Twojej, ozdobić mitrą zbawienia, a koronę najwyższej zacności włóż na głowę jego. Spraw, aby wśród srogości walki, mógł się bezpieczny znaleść w pośród śmierci, wychodząc zwycięzcą dla chwały Boga i na zasłonę wiernych jego." Papież siedzący wkłada na głowę klęczącego królewicza mitrę, mówiąc: „Bierz ukochany synu nasz mitrę tę jaśniejącą promieńmi Ducha Świętego, w której perły nie znamionują srogości drapieżnych; ale mówią o niewinności gołębicy, tego ptaka pokoju. Pamiętać powinieneś: że wojny tylko wtedy są sprawiedliwe, kiedy się prowadzą nie o przywłaszczenie sobie panowania lub dla zdobyczy, ale z natchnienia Ducha Świętego, dla pomnożenia wiary i ustalenia pokoju." Tu papież wstaje, dobywając miecz z pochwy: „Biada narodowi, który powstaje przeciw ludowi memu, Pan wszechmogący pomści się. Przeklęty który hamuje miecz od krwi i nie czyni pomsty nad pogany. Porwij Panie broń i tarczę, a powstań mi na pomoc. Osądź Panie szkodzących mi, a zwalcz wojujących przeciwko imieniowi Twemu. Miecz ich niech im serca przeszyje, a łuk ich niech się złamie. Będzie się weselił sprawiedliwy, gdy ujrzy pomstę, ręce swe umyje we krwi grzesznika. Oznajmiłeś między narody moc twoję, odkupiłeś ramieniem Twojem synów Jakóba i Józefa. Wszechmocny wojowniku, któryś straszny królom ziemi, a prowadzisz ich na wojnę, przypasz ukochanemu Władysławowi miecz, który zwalcza zastępy piekła a pokonywa napastnika. Niech nim zetrze lwie zęby występnych, a Tobie Panie podda niewierne pogany." Papież siedząc oddaje goły miecz królewiczowi: „Bierz ukochany Władysławie oręż Pana zastępów, miecz zbawienia, niechaj on w prawicy twojej będzie dla niewinnych opieką, bezbożnym chłostą, a Kościołowi niech przybywa świetnych promieni z pobłysków jego." Królewicz podaje oręż papieżowi. Ten chowa go w pochwę i przypasuje do boku obdarowanego. „Niech Bóg do bioder twoich miecz przypasze. On pysznych strąca, a pokornym łaskę daje. Zwycięztwami czcij Pana, wodza wojsk i Pana mściciela." I odszedł Władysław z mieczem święconym u grobu Rybaka. Jan Kazimierz dostał od Alexandra VII miecz święcony, wtedy gdy go ten papież uczcił tytułem *Rex orthodoxus*; a po nim Jan III odebrał takiż miecz z nazwą *Rex defensor religionis christianae*. Szczegóły powyższe obejmuje rozprawa: *O naszych święconych orężach, mieczu korony Pruskiej, oraz Piotrowym pomniku*, zamieszczonem w dziełku *z przeszłości, szkice i obrazy, artykuły feeuilltonowe Józefa Łepkowskiego*, Kraków 1862. *L. R.*

Poświęcenie ziół. Zboże, zioła i rozmaite człowiekowi użyteczne rośliny z rąk boskich pochodzą; chwalebna przeto jest za nie dziękować i prosić Boga o dobre i pomyślne ich użycie dla ludzi i zwierząt człowiekowi potrzebnych. Ten jest duch modlitw kościelnych, które się do Boga zanoszą, przy poświęceniu ziół i kłosów zboża nowego. Powodzenie doczesne, nie do zbytku, lecz do dobrych uczynków i do starania się o dobra wieczne służyć i zachęcać powinno; przypomina to także Kościół wiernym, przy tém poświęceniu, i prosi Boga, aby za przyczyną N. M. Panny, w której uroczystość ten się obrządek dopełnia, wzbudził w wiernych to święte usiłowanie: aby ze snopkami dobrych uczynków zasłużyli sobie być przyjętymi do wiecznego szczęścia. Obrządek poświęcenia nowych owoców (owoców drzew, zbóż i innych) już w III wieku był w używaniu, lubo nie wszędzie w jednym czasie, ale prędzej lub później, według czasu ich zebrania; powszechniej niegdyś w krajach ciepłych, poświęcenie nowych kłosów w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego odby-

wało się, jagód winnych dnia 6 Sierpnia; w Polsce, że żniwa póżniejsze, w d. 15 Sierpnia w święto Wniebowzięcia N. M. Panny odbywa się. Nie masz w powszechnych, których Kościół używa benedykcyjach, o poświęceniu ziół, lecz lud u nas z kłosami razem i zioła, lub same tylko zioła przynosi, wdzięczny że je Bóg i na lekarstwo i inne różne użytki stworzył; zkąd ten obrzęd poświęceniem ziół zowie się, lubo właściwiej błogosławieniem nowego zboża nazywaćby się powinien. *L. R.*

Poswole, miasteczko w gubernii Kowieńskiej, powiecie Poniewieżskim, niegdyś znaczniejsze i handlowne, nad rzeką Ławeną, przy ujściu do niej Swolki, na skalistej wapiennej posadzie, od Kowna mil 18 odległe. Przed wprowadzeniem chrześcijaństwa do Litwy, był tu zamek warowny za Gedymina może, dla obrony granic od napaści Krzyżaków inflantskich zbudowany. Ślad tej twierdzy pozostał dotąd w górze, opodal od miasta na północ wznoszącej się, przy ujściu Tołoty do rzeki Muszy, którą lud nazywa *Pilekalnis*, co znaczy górę zamkową. Nie ma wiadomości kiedy ta warownia upadła. Kościół parafijalny tutejszy fundowany został pod tytułem ś. Jana w roku 1498 przez Alexandra Jagiellończyka, uposażenie jego potwierdzone przez Zygmunta I r. 1536. Kapituła wileńska, której dobra te były potém nadane, odbudowała go po spaleniu się, a gdy znowu w r. 1776 zgorzał, staraniem ówczesnego plebana nowy, do dziś dnia istniejący, w roku 1787 wymurowano. Poswole miało także swoje czasy pomyślne i pamiętne pod względem historycznym. Dwa przywileje Zygmunta Augusta, pierwszy z r. 1546, uwalniający mieszkańców tego miasta od opłaty ceł w kraju; drugi z r. 1559 nadający mnogie korzyści handlowe, świadczą o pewnej zamożności już i znaczeniu tego miejsca. Imię jego nawet zapisane wkrótce zostało na kartach historyi krajowej, przez wypadek ważny, jaki tu zaszedł w r. 1557. Walter Fürstenberg, mistrz inflantski, przyjąwszy reformę Marcina Lutra, wziął w niewolę Wilhelma, margrabię brandeburgskiego, arcybiskupa ryżskiego. Zygmunt August chcąc oswobodzić krewnego swego, wyprawił w poselstwie do Fürstenberga, Łąckiego, ale mistrz odrzucił przełożenia królewskie, a poseł w rozruchu zabity został. Zygmunt August obrażony postępowaniem Inflantczyka, po uchwaloném pospolitém ruszeniu na sejmie warszawskim, wyprawił się na upokorzenie mistrza do Inflant i stanął w r. 1557 ze znaczném wojskiem w Poswolu. Przelękniony nadchodzącą burzą Fürstenberg, przyjął warunki królewskie i przybywszy tu do obozu królewskiego w 300 koni, uroczyście przeprosił monarchę za zniewagę, poczém oswobodzony arcybiskup dziękował publicznie za wybawienie go z niewoli. Skutkiem tej ugody było poddanie się pod hołd polski tak mistrza, jako też i arcybiskupa. Stefan Batory przywilejem r. 1586, pozwolił miastu pobierać myto targowe, zabraniając razem na 2 mile na około wszelkich szynków. Do ułatwienia stosunków handlowych w tych stronach, miało pomódz postanowienie oczyszczenia rzek Muszy i Niemenka, na sejmie warszawskim w r. 1607 zapadłe, ale podobno nie przyszło do skutku. Sejm r. 1638 naznaczył w Poswolu komissyję na prośbę posłów upitskich, złożoną z urzędników miejscowych, którzy wspólnie z delegowanymi od księcia kurlandzkiego, mieli uczynić sprawiedliwość i zgodę, o krzywdy wzajemne i nieporozumienia, zachodzące między obywatelstwem powiatów: Upitskiego, Wilkomirskiego i Kurlandyi. Inna ustawa sejmu warszawskiego, sejmik Ziemi inflantskiej od nieprzyjaciela zajętej, w tém miasteczku odbywać kazała. Ludność Poswola w XVII wieku składali prócz chrześcijan Karaici, o których wysłany w r. 1690 od Karola XI,

króla Szwecyi, Gustaw Peringer zbierał wiadomości. W skutek tego Salomon, syn Aarona, Karaita z Poswola, jeździł do Upsali, gdzie złożył wykład opinij religijnych swoich współbraci, w piśmie mającém tytuł: *Arpiryon.*

Poszakowski (Jan), teolog i dziejopis, jezuita, rodem z Litwy i tamże wstąpił do zgromadzenia. W akademii wileńskiej wykładał teologiję dogmatyczną i historyję kościelną; był teologiem nadwornym księcia Radziwiłła i nauczycielem syna jego Hieronima, rządził kollegijami słuckiém i nieświeżskiém. Umarł w Nieświeżu 1755 r. Był to jeden z najuczeńszych jezuitów polskich swego czasu, drukował mnóstwo dzieł teologicznych i historycznych. On pierwszy zaczął wydawać u nas Kalendarze polityczne, które przez lat kilkanaście redagował, umieszczając w nich wiele bardzo ciekawych rozpraw historycznych i całe wykłady historyi powszechnej, polskiej i kościelnej. Z pomiędzy trzydziestu kilku znanych jego dzieł, ważniejsze są: 1) *Nauka panów dyssydentów z nauką starodawnego Kościoła zniesiona* (Wilno, 1733, w 4-ce). 2) *Nauka katolicka* (Wilno, 1736—40; tomów 6, w 4-ce). 3) *Kalendarze polityczne* na r. 1737, 38 i 39. 4) *Kalendarz jezuicki większy* na r. 1740; *mniejszy* tegoż roku. 5) *Kolenda cesarska* na r. 1746, 47, 48 i 49. 6) *Konfessyja albo wyznanie wiary jednostajnym konsensem i zgodą wszystkich zborów kalwińskich ułożona, a przez ks. Poszakowskiego roztrząśniona* (Warszawa, 1742). 7) *Historyja luterska* (Wilno, 1745). 8) *Kontrowersyje przeciw kalwinom* (tamże, 1746; tomów 5, w 8-ce). 9) *Historyja kalwińska* (Warszawa, 1747—49; tomów 3, w 4-ce). 10) *Historyja o schyzmie albo odszczepieństwie angielskiém* (Sandomierz, 1748, w 8-e). 11) *Zohar z okazyi starego żydowskiego Zoharu na oświecenie żydowskiego narodu* (Warszawa, 1749, w 4-ce). 12) *Katechizm rzymski* (Wilno, 1752). 13) *Kazania na Niedziele i święta całego roku* (tamże, 1752; tomów 3, w 4-ce i wiele innych. Zostawił w rękopiśmie *Roczniki polskiego Kościoła.* *F. M. S.*

Poszechonje, albo Poszechoń, miasto powiatowe gub. Jarosławskiej, leży nad rzeką Sogożą do Szeksny wpadającą, odległe o $16^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Jarosławia. Liczba mieszkańców jego wynosi 3,733 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Poszerwinty, w dobrach tegoż samego nazwiska, w królestwie Polskiém, gubernji Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, położone jezioro, rozległe morgów 10, głębokie 48 stóp; przepływa przez nie rzeka Szyrwinta.

Poszlak, ślad, trop, znak, po którym dojść można przestępstwa lub zbrodni dokonanej. Wyraz używany w terminologii prawnej.

Pot ob. *Poty.*

Potamijenna (święta), panna, rzadkiej piękności Egipcyjanka, poniosła męczeństwo koło r. 207, za prześladowania Septymijusza Sewera. Akwila, prefekt Egiptu, kazał ją okrutnie męczyć, zagroził iż ją wyda na rozpustę gladyjatorów i skazał na śmierć. Niejaki Bazylides, posługacz trybunału, prowadząc ją na miejsce exekucyi, wiele okazywał dla niej politowania i odpychał lud, który chciał krzywdzić niewinną dziewicę. Potamijenna zachęcała go, mówiąc że po śmierci modlić się za nim będzie, aby wyjednać mu zbawienie i nagrodę za jego ludzkość. Potém oblana była gorącą smołą od stóp do głowy. We trzy dni po śmierci pokazała się w nocy Bazylidesowi, włożyła mu wieniec na czoło, oznajmiła, że modlitwa jej została wysłuchaną i że on wkrótce przyjęty będzie do nieba. W rzeczy samej, widzenie jej wkrótce się sprawdziło. Zniewalany przez towarzyszy do bluźnierstwa, Bazylides oświad-

czył, że jest chrześcijaninem, że nie może tego czynić czego po nim wymagają i szlachetny wyznawca ścięty został. W owej epoce, powiada Euzebijusz, wielu mieszkańców nagle się nawróciło na wiarę chrześcijańską, ponieważ Potamijenna pokazała się im we śnie i ich zachęcała. Opowiadanie Euzebijusza dopełnia *Historia Lausiaca*, Palladyjusza, biskupa Helenopolis, który mówiąc o wielkim pustelniku ś. Antonim, w kilku słowach wspomina o męczeństwie świętej. Piękna Potamijenna, mówił, służebnica rozpustnego pana, zaskarżona była pretorowi alexandryjskiemu, że jest chrześcijanką, przez swego pana, dla którego nie chciała być powolną i jakoby bluźnierstwy znieważała swój wiek i cesarza. Prosił atoli pretora, żeby jej na śmierć nie skazywał, jeżeli ona powolną będzie swemu panu. Pretor kazał Potamijennę brać na męki, a gdy nic nie mogło jej przezwyciężyć, kazał wrzucić ją w kadź pełną wrzącej smoły. Zawołała wtedy: „Na głowę cesarza, którego lękasz się, nie każ mię rozbierać, ale niech mię powoli spuszczają do wrzącej smoły, a przekonasz się o cierpliwości jakiej mi Chrystus udzieli.” Pogrążona była zatém powolnie we wrzącej kadzi i gdy smoła dosięgnęła jej szyi, Potamijenna ducha oddała, dnia 28 Czerwca: i w tym dniu Kościół obchodzi jej pamiątkę. *L. R.*

Potamon (święty), biskup Heraklei w Egipcie, męczennik w IV wieku, miał prawe oko wyłupione za wiarę, w czasie prześladowania Maxymina Daja. Znajdował się na soborze Nicejskim r. 325 i tu się odznaczył przeciw Aryjanom. Był także obecny na soborze w Tyrze, zwołanym r. 335 przeciw świętemu Atanazemu i bronił go bardzo mocno. Grzegorz, Aryjanin, przywłaszczywszy stolicę alexandryjską roku 342, dopuszczał się niesłychanych okrucieństw przeciw katolikom, nie oszczędzając i biskupów, których kazał chłostać i więzić. Święty Potamon bity był kijmi i niedługo potém umarł. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 18 Maja. *L. R.*

Potasz, w języku łowieckim sznur idący aż do ptasznika, za którego pociągnięciem, sieć rozstawiona zapada.

Potas. *Potassium*, *Kalium*, znak chemiczny K, równoważnik 39. Jest to pierwiastek metaliczny znanego powszechnie potażu i innych związków potażowych, jak saletra i t. p. Metal ten jest w przyrodzie bardzo upowszechniony, lecz nigdy się nie znajduje w stanie wolnym, tylko w połączeniu z tlenem (jako *tlenek potassu* KO, zwany zwykle potażem) i kwasami a najczęściej z krzemnym (ob. krzemionka), oraz jako chlorek potassu. Z pomiędzy wielu minerałów, w których się potaż znajduje, najwięcej upowszechnione są feldspat i mika (ob.). W królestwie roślinném potaż jest również bardzo upowszechniony, znajdujemy go bowiem w popiołach wszystkich roślin lądowych, do roślin zaś dostaje się z gruntu, a do tego ostatniego z rozkładu rozmaitych skał i minerałów krzemionkowych potaż zawierających. Mniej obficie znajduje się w królestwie zwierząt. Potas w stanie odosobnionym jest szaro-biały, ma silny blask metaliczny, który wszakże tylko w świeżym przekroju widzieć można, jego C. właściwy jest 0,865, przedstawia zatém przykład metalu lżejszego od wody. W temperaturze 0 jest kruchy i dosyć twardy, w cieple zaś zwyczajném jest miękki jak wosk, łatwo krajać i ugniatać się daje, w $+ 55^0$ C topi się, a w cieple czerwoności ulatnia, wydając pary zielone. W powietrzu, które zwykle jest mniej lub więcej wilgotne, niezmiernie szybko się otlenia i blask metaliczny utraca, w powietrzu zupełnie suchém działanie jest mniej gwałtowne. Wodę rozkłada z wielką gwałtownością, łącząc się z jej tlenem (ob.) a wywięzując wodor (ob.). Jeżeli to ostatnie

działanie odbywa się w dzwonku szklannym, z wodą poprzednio przez gotowanie pozbawioną powietrza, naówczas wodor zebranym być może; jeżeli zaś potas puszczonym będzie na wodę w naczyniu otwartém, natenczas pływająo po niej z syczeniem, zapala prawie w pierwszej chwili wywiązujący się wodor, który pali się płomieniem fijoletowo-różowym, co od zabarwienia potażem ulatniającym się pochodzi. Z powodu tak silnego powinowactwa do tlenu i tak gwałtwnego działania na wodę, potas przechowywanym być musi w naczyniach szczelnie zamkniętych i w płynie tlenu nie zawierającym, jakim jest olejek skalny czyli nafta. W skutku także tak wielkiego powinowactwa do tlenu, rozkłada wszystkie tlenki metaliczne i wydziela z nich metale. Metal ten najpierwej otrzymanym został przez Davy'ego w r. 1807, działaniem silnego stosu galwanicznego, na *wodan potażu* później użyto redukcyjnego działania żelaza w temperaturze białości, na ostatek zaś zastosowaném zostało działanie węgla na węglan potażu w bardzo wysokiej temperaturze i ten sposób postępowania z małemi ulepszeniami dotychczas się utrzymuje. Potas wydaje mnóstwo związków, tak z ciałami pojedynczemi, jako też i z rodnikami; skład własności wszystkich tych połączeń, oraz sposób ich otrzymywania, znaleść można tylko w obszernych dziełach chemicznych, tu ograniczyć się wypada na wspomnieniu o ważniejszych. Z tlenem potas wydaje *tlenek potassu KO*, zwykle *potażem* zwany, który w przyrodzie nigdy w stanie wolnym się nie znajduje, lecz zawsze w połączeniu z kwasami jak wyżej wspomniano. W roślinach znajduje się w połączeniu z kwasami organicznemi, jak np. szczawiowym, winnym, jabłkowym i innemi, a po spaleniu pozostaje w popiołach roślin jako węglan potażu i to jest dotychczas najważniejsze źródło, z którego potaż się otrzymuje. Tlenek potassu, nawet w pracowniach i gabinetach chemicznych jest ciałem dosyć rzadkiém i w celu otrzymania go potrzeba użyć działania potassu metalicznego na *wodan potażu* KO, HO; który to związek pospolicie *potażem gryzącym* zwany, ma najrozmaitsze zastosowania i dla tego jest bardzo upowszechnionym. Ciało to przedstawia białą, kruchą massę, która z powietrza chciwie wilgoć przyciąga i w niej się rozpływa, potaż bowiem jest ciałem nadzwyczaj łatwo rozpuszczalném i w połowie swej wagi wody się rozpuszcza; chciwie także przyciąga z powietrza kwas węglany i zamienia się na węglan potażu. Roztwór wodanu potażu zwany jest pospolicie *ługiem* (ob.), potażu gryzącego, ponieważ ma smak nadzwyczaj ostry, gryzący i tkanki organiczne, szczególniej zwierzęce, rozpuszcza i niszczy, z tego powodu związek ten stopiony i odlany w cienkie laseczki do niszczenia rozmaitych narostów, pod nazwą *lapis causticus chirurgorum* jest znany. Potaż w tym stanie własności alkaliczne (ob. *alkalija*) w najwyższym okazuje stopniu i jest najsilniejszą ze wszystkich zasadą; jego sole i inne związki są po największej części łatwo rozpuszczalne w wodzie. Zastosowania potażu są rozliczne; oprocz wyżej wspomnionego chirurgicznego, używa się do roboty mydła (ob.), przy bieleniu tkanin bawełnianych i lnianych, do rozpuszczenia powłok żywicznych i tłustych, do ropuszczenia krzemionki (ob.), glinki, siarki i niektórych siarków i tlenków, do otrzymania wielu tlenków i do wyrobienia niektórych farb, soli i wielu preparatów chemicznych, w różnych rodzajach przemysłu a nawet w domowém życiu używanych. Wodan potażu najczęściej otrzymuje się z węglanu potażu, działaniem wodanu wapna, czyli wapna gaszonego (ob.). W tym celu jednakże roztwór węglanu potażu nie może być bardzo stężony, lecz przynajmniej w dziesięciu częściach wody rozpuszczony, i to w tym razie, jeżeli działanie odbywa się we wrzeniu, jeżeli zaś na zimno chcemy ode-

brać wapnem potażowi kwas węglany, naówczas węglan potażu w 25⁰—30 częściach wody rozpuszczonym być musi. Wapno w tym razie w małym nadmiarze użyte, odbiera potażowi kwas węglany, głównie dla tego, że tworzy z nim nierozpuszczalny węglan wapna. Jeżeli działanie odbywa się we wrzeniu, wapno dodaje się małemi ilościami, utrzymując ciągle tęż samą ilość wody, dopóki próbki ługu filtrowanego z rozwolnionym kwasem siarczanym lub solnym nie okazują już wzburzenia, naówczas płyn zostawia się w spokojności, aby węglan wapna i wapno na dnie osiadły, a ług gryzący z wierzchu się ściąga i albo używa od razu do celów wskazanych, albo dla otrzymania potażu gryzącego w stanie stałym, paruje się do suchości w naczyniach najlepiej srebrnych, a do otrzymania tylko ługu dostateczne są naczynia żelazne, tak dobrze wewnątrz wyczyszczone, aby były błyszczące; miedzianych używać nie można, potaż bowiem miedź nagryza. Do wyrobienia ługu gryzącego na zimno, dodaje się od razu cała ilość wapna i od czasu do czasu kłóci, aż próbka sposobem wyżej podanym zrobiona, okaże, że kwas węglany zabranym już został. Z pomiędzy innych związków potassowych ważniejszemi są następujące: *Jodek potassu KJ*, bardzo często używany w medycynie, tworzy sól białą, bardzo łatwo rozpuszczalną w wodzie, krystalizującą w sześciany. Siarki potassowe, których oprócz *siarku potassu KS*, liczymy jeszcze cztery: KS_2, KS_3, KS_4 i KS_5, nazywane ogólnie wielosiarkami, a każdy z nich stosownie do liczby równoważników, np. trójsiarek potasu; te ostatnie znajdują się w tak zwanej wątrobie siarczanej (ob.), stanowiącej preparat używany w medycynie, *Chlorek potassu KCl*, sól biała krystalizująca w sześciany, łatwo rozpuszczalw wodzie, ma różne zastosowania w przemyśle chemicznym. *Cyanek potassu KCy*, związek używany w fotografii, a niekiedy i galwanoplastyce (ob. *Cyan*). *Cyanek żółty* i *cyanek czerwony*, sole używane w farbierstwie i laboratoryjach chemicznych, wiadomości o nich znajdują się w artykułach cyan, ferrocyan i ferridocyan. Z pomiędzy *soli potażowych* najważniejszym jest *węglan potażu KO*, CO_2 zwany zwykle *potażem handlowym*. Związek ten bardzo pospolity w handlu, znajduje się zwykle w postaci massy szarawej lub niebieskawej, smaku podobnego do potażu gryzącego, tylko słabszego, rozpływającej się w powietrzu, i działającej podobnie jak potaż gryzący, od którego różni się tém, że się w alkoholu nie rozpuszcza i z kwasami silnie burzy. W przyrodzie się nie znajduje, a otrzymuje się z popiołów roślinnych i dla tego dawniej *alkali* (ob.) *roślinnego* nosił nazwisko, które jednak niewłaściwém się okazało, gdy przekonano się, że alkali z popiołów roślin morskich otrzymane, nie jest potażem lecz *sodą*, którą alkali mineralném (ob. *soda*) nazwano. Czysty węglan potażu otrzymuje się przez wypalenie kamienia winnego, wyługowanie otrzymanej czarnej massy wodą i odparowanie otrzymanego ługu do suchości; *potaż* zaś *handlowy*, który jest nieczystym węglanem potażu, zawiera w sobie bowiem wszystkie sole rozpuszczalne popiołów, otrzymuje się przez wyługowanie wodą popiołów roślinnych i odparowanie otrzymanego ługu do suchości. Ilość popiołu, jaką różne rośliny wydają, oraz ilość potażu w popiołach jest bardzo rozmaita; grube części drzewne, jak pnie i gałęzie, zwykle dają mniej popiołu, niż zioła i krzaki, drzewa liściaste więcej od iglastych, a przytém popioły te w potaż są bogatsze. Ług otrzymany przez wyługowanie popiołów, w stosownych naczyniach, odparowany w kotłach żelaznych do suchości, daje massę bardzo ciemną, brunatną, która się zowie *potażem surowym;* kolor ten pochodzi od materyj organicznych, niezupełnie spalonych, w popiołach się znajdujących, a które ług potażowy rozpuszcza. Dla

oddalenia tych materyj, potaż surowy wypala się w przystępie powietrza w piecu stosownej budowy, przez co materyje organiczne barwiące, zostają zwęglone a następnie spalone, i otrzymany tą drogą potaż koloru szarego lub niebieskawego, nazywa się *kalcynowanym*. Taki zawiera 70 do 80 pCt węglanu potażu, resztę zaś stanowi: siarczan, krzemian i fosforan potażu, chlorek potassu i niektóre inne ciała; a ponieważ wartość potażu zależy prawie wyłącznie od ilości zawartego w nim węglanu potażu, którego działania są prawie takie w wielu razach jak wolnego alkali, przeto ilość ta dochodzi się sposobami w artykule *alkalimetryja* podanemi. Z pomiędzy innych soli potażowych najważniejsze są: saletra, szkło zwyczajne i wodne, lecz te w oddzielnych artykułach opisane zostaną; tu jeszcze wypada tylko wspomnieć o *chloranie potażu* KO, ClO_5, który stanowi sól bezbarwną, w łuszczki z blaskiem perłowym krystalizującą, a odznacza się tém, że ucierany z ciałami palnemi, strzela i wybucha z silnym i gwałtownym ogniem, dawniej używany był do zapałek (ob.) fosforycznych, przez potarcie z trzaskiem zapalających się, lecz obecnie został zastąpiony innemi ciałami, które tego nieprzyjemnego i często szkodliwego zjawiska nie wywołują. *T. C.*

Potaż, ob. *Potas*.

Potemkin (Grzegorz), książę, urodzony w r. 1739, był synem niezamożnego szlachcica smoleńskiego. Przed ukończeniem nauk w uniwersytecie moskiewskim, wstąpił do gwardyi konnej. Tu miał sposobność zwrócić na siebie uwagę cesarzowej Katarzyny II, i odtąd szybko szczeble hijerarchii służbowej przebiegając, w krótkim przeciągu czasu dosięgnął najwyższych w kraju godności. Został hrabią, księciem, feldmarszałkiem, generał-gubernatorem noworossyjskim, otrzymał przydomek Taurycкiego (po przyłączeniu do Rossyi półwyspu Krymskiego); obszerne dobra pałac cesarski w Petersburgu (Taurycкim zwany). Będąc na szczycie potęgi, okazał skłonności despotyczne, wolę niestałą i kapryśną; miał też upodobanie w rojeniu rozległych planów fantastycznych, jak np. wypędzenie Turków z Europy i odbudowanie cesarstwa Byzantyńskiego. Założył kilka miast w kraju Noworossyjskim (Cherson, Ekaterynosław, Nikołajew, Sewastopol) i dał początek flocie czarnomorskiej. Pod koniec panowania cesarzowej, gdy wpływ hrabiego Zubowa przeważać zaczął na dworze, Potemkin wpadł w tęsknotę, i nagle w r. 1791 życie zakończył. W Chersonie wystawiono mu wspaniały pomnik. *J. Sa...*

Potemkińska stannica, leży w Ziemi wojska Dońskiego; liczba jej mieszkańców wynosi 2,458 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Potęgi i pierwiastki. W matematyce nazywamy potęgą liczby lub ilości jakiejkolwiek iloczyn z tejże liczby lub ilości, wziętej za czynnik w mnożeniu pewną liczbę razy. Stopień potęgi oznacza się liczbą razy, którą liczba lub ilość dana wchodzi jako czynnik w mnożenie; mówi się więc potęga druga, trzecia, czwarta i t. d. kiedy liczba lub ilość wzięta jest za czynnik w mnożeniu 2, 3, 4, i t. d. razy. Potęgę drugą nazywamy zwykle *kwadratem* a potęgę trzecią *sześcianem* liczby danej. Podnoszenie liczby do jej rozmaitych potęg, wykonywane w arytmetyce przez mnożenie, w algebrze oznacza się liczbą napisaną z prawej strony ku górze ilości. Według tego wyrażenie: a^5 oznacza potęgę piątą ilości a. Liczba napisana u góry ilości z prawej jej strony i wskazująca stopień potęgi nazywa się *wykładnikiem*. W algebrze częstokroć dla większego uogólnienia, wykładniki oznaczają się głoskami.— *Pierwiastkiem* z jakiejkolwiek liczby lub ilości nazywa się liczba albo ilość, która wzięta za czynnik w mnożenie pewną liczbę razy, wyda liczbę lub ilość

daną. Pierwiastki bywają stopnia 2^0, 3^0 i t. d., stosownie czyli pierwiastek wziąść należy 2, 3 i t. d. razy za czynnik w mnożenie dla otrzymania danej liczby lub ilości. Pierwiastki stopnia 2^0 zowią *kwadratowemi*, pierwiastki zaś stopnia 3^0 *sześciennemi*. Tak np. 2 jest pierwiastkiem kwadratowym z 4; sześciennym z 8, pierwiastkiem stopnia czwartego z 16, i t. d. gdyż $4=2\times2$; $8=2\times2\times2$; $16=2\times2\times2\times2$ i t. d. Ilościami pierwiastkowemi nazywają się takie ilości, których pierwiastku zupełnego znaleść niemożna. Na oznaczenie pierwiatku używa się znaku $\sqrt{\ }$, pod którym stawi się ilość, której pierwiastku szukamy. Stopień pierwiastku oznacza się liczbą, zwaną wykładnikiem, umieszczoną powyżej tego znaku; np. $\sqrt[4]{16}$, znaczy, że szukamy pierwiastku stopnia czwartego liczby 16. Wykładnik przy pierwiastkach kwadratowych pomija się. Pierwiastkami nazywają się także wartości niewiadomych wchodzących do równań. Te pierwiastki równań mogą być *rzeczywiste* albo *urojone*, a pierwsze jeszcze bywają *wymierne i niewymierne*.

Potępieniec, według podań ludowych, jest to człowiek po śmierci skazany na potępienie, który zachowując swoją postać cielesną, cierpi i pokutuje na ziemi, często widziany przez ludzi. Tak w Krakowskiém srogi pan, co katował biednych kmieci, pędzony przez djabła i smagany drucianym batem, jękiem bolesnym po nocy, napełnia jary i bory. W górach świętokrzyskich w Sandomierskiém, zapalony łowiec, za to że świąt nie święcił, po śmierci gnany przez widma ucieka, zawodząc płaczliwie. Poeta niemiecki Bürger z tego podania napisał balladę: *Myśliwiec*, której przekład wyborny mamy przez A. E. Odyńca. *K. Wł. W.*

Potfisz (*Physeter* L.). Rodzaj ssących wielorybowych, odznaczający się powierzchownie szczupłością i przedłużeniem dolnej szczęki, opatrzonej stożkowatemi zębami, wchodzącemi w odpowiednie wydrążenia szczęki górnej właściwie bezzębnej, i pojedynczym otworem pryskawkowym. Ogromna ich głowa ma u wierzchu obszerne zagłębienie mieszczące pewien rodzaj tłuszczu twardniejącego na powietrzu, olbrotem (*Spermaceti*) zwanego, prócz tego wydają one jeszcze drugi produkt użyteczny, ambrą szarą zwany. Zwierzęta te trzymają się głównie w pasie zwrotnikowym Oceanu, gdzie na pobrzeżach urządzone są stacyje dla okrętów je poławiających. *Wł. T.*

Pothier (Robert Józef), sławny prawnik francuzki, urodzony 1699 r. w Orleanie; licząc 21 lat życia, już został radcą sądu prezydyjalnego w swojém mieście rodzinném. Najpierwszą jego niepospolitej wartości pracą były: *Pandectae Justinianeae in novum ordinem digestae* (3 tomy; Paryż, r. 1748 do 1752), poczém mianowany został professorem prawa francuzkiego w Orléans. Z innych dzieł jego wymieniamy: *La coutume d'Orléans* i szczególnie znakomity *Traité des obligations* (2 tomy; 1781 r.). Celował on zarówno niezmierną erudycyją starożytniczą i filologiczną, jak jasnością i konsekwencyją w swoich prawnych poglądach. Umarł 1772 r. w Orleanie gdzie postawiono mu pomnik. Zebrane jego dzieła wyszły kilkakrotnie; ostatnią edycyję w dziesięciu tomach wydał Dupin 1824 r. w Paryżu. *F. H. L.*

Pothyczek, *podhyczek*. W starożytnej Polsce, kiedy wykonywający przysięgę jąkał się przy odmawianiu przepisanej roty, wtedy popełniał podhyczek (pothyczek) i za to musiał sądowi płacić winę. W Mazowszu był zwyczaj, że popełniającego podhyczek urzędnicy sądowi obdzierali z płaszcza. Zniósł to książę Jan na Rokach, w Czersku 1380 r. Pothyczek ustał wszę-

dzie dla chrześcijan w środku XV wieku, ale dla żydów był zamieszczony jeszcze w Statucie króla Aleksandra 1505 r.

Poti, miasto warowne z przystanią, w gubernii Kutaiskiej (w prowincyi Guryi, w kraju Kaukazkim), leży pod 42° 8' szerokości północnej i 59° 18' długości wschodniej, nad rzeką Rijonem, do morza Czarnego wpadającą, i jeziorem Paleostom, odległe o 17 mil od miasta gubernijalnego Kutaisa. Prowadzi dość znaczny handel. W r. 1828 zdobyte i na mocy traktatu adryjanopolskiego (r. 1829) do Rossyi przyłączone. W r. 1848 założone tu plantacyje drzew cytrynowych i pomarańczowych. Niedaleko Poti leżało słynne w starożytności miasto Phasis. *J. Sa...*

Potinikas, w pogańskiej Litwie kapłan boga Raguta (ob.).

Potioritas, w dawnem prawie polskiem, jest to konkurs nad upadłym majątkiem. Potioritas nie była znana za Jagiellonów. Zdaje się że wzięła początek (mówi J. Moraczewski) ze Statutu Jana księcia Mazowieckiego z roku 1401; powiedziano w nim, że gdy zastawnik trzyma dobra, obowiązany jako pierwszy wierzyciel płacić długi innym współwierzycielom na rachunek dziedzica, a za listami książęcemi. Gdyby zaś płacić nie chciał, wtedy drugi wierzyciel może mu wyliczyć jego należytość i będzie miał prawo sam dobra trzymać, dopóki niezostanie zaspokojony. Kiedy majątek był bardzo odłużony, właściciel jego albo czynił urzędowy *reces* albo też tylko przyrzekł, że po zalikwidowaniu długów, ustanowieniu massy i taksy dóbr reces uczyni. Taka potioritas nazywała się recessową, *recessunta.* Potioritas, tyczyła się po większej części dóbr nieruchomych; jeżeli zaś zdarzało się, że właściciel był odpowiedzialny wierzycielom i z majątku ruchomego, lub wcale dóbr nieposiadał, natenczas musiał podać spis swoich ruchomości i takowy zaprzysiądz: potioritas zaś ta była wyprzysiężoną, *abiurata.* Potioritas mogła się rozciągać nawet do dochodów ze starostw i do pensyi urzędniczej. Kto podnosił potioritas dóbr nieruchomych, ten musiał to uczynić względem wszystkich, jeżeli gdzie jakie w kraju posiadał. Kto robił dług, ten za niego odpowiadał całym majątkiem. Każdy sukcessor który niechciał odpowiadać za długi sukcessyjne, mógł podnieść potioritas nad majątkiem jemu przypadłym. Sprawy pocyorytacyjne należały do rozstrzygania trybunałów; dopiero r. 1781 stało się prawem, iż kiedy dobra tylko w jednem województwie leżą, natenczas tego rodzaju sprawy w Ziemstwie odbywać się mają. W każdym przypadku sądy ziemskie likwidowały długi i układały następstwo wierzycieli, gdyż trybunały były za nadto zatrudnione i odległe, a zatem przez poruczanie wyręczać się musiały. Od r. 1588 była zasada *potior jure qui potior tempore*, t. j. lepsze ma prawo kto wprzód pożyczył. Jednakże pożyczka bez pisma albo za prywatnem pismem, nieszła porówno z *oblatą* w grodzie: były też tak klassy jak i dziś bywają w konkursach: *do pierwszej* należały, nakłady gruntowe na konieczne naprawy; *do drugiej*, zasługi służących niezbędnie potrzebnych dla gruntu i właściciela; *do trzeciej* zapisy grodowe, obligi, *wyderkafy i pia legata*; *do czwartej*, wszelkie należności nieoblatowane, rachunki rzemieślnicze, a od r. 1775 i wexle; *do piątej* prowizyje; *do szóstej*, zyski i przezyski sądowe, t. j. koszta, których zwrot należał się interessantom. Każda massa, która poszła pod pocyorytas została otaksowaną. Jeżeli należytości np. piątej klassy szły już za taksą, wtedy spadały i mogły tylko być zaspokojone z majątku, który się później okazał. Jeżeli właściciel dóbr uczynił zrzeczenie czyli *reces*, natenczas wierzyciele, którzy się utrzymali, zostali dóbr dziedzicami: zaczęli dopiero robić między sobą układy, jeden spłacał dru-

giego. Każdy zaś kto miał większy kapitał, mógł spłacić drugiego, co miał mniejszy. Jeżeli ten z większym kapitałem niechciał spłacać, natenczas ten z mniejszym mógł spłacać tamtego z większym: kiedy obadwa nie chcieli lub nie mogli, wtedy mógł przyjść trzeci, a skoro całe im należytości składał, musieli je przyjąć. Inny wierzyciel, wysiadywał swoje należytości, i tak ciągle postępowano, aż coraz mniej było dziedziców, aż nareszcie pozostał tylko jeden. Zwykle gdy spadek poszedł pod *Potioritas*, sam sukcessyjny dziedzic nabywał prawa od wierzycieli, i utrzymywał się przy dobrach. Niejedną więc *potioritas* podniesiono tylko dla tego, aby się majątkiem prędzej i łatwiej uregulować. W Litwie *potioritas*, polegała na tychże samych zasadach. (*Starożytności Polskie* t. 2). *K. Wł. W.*

Potkański (Florenty), pijar, urodził się w r. 1711 w województwie Sieradzkiém. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, najprzód pełnił obowiązki nauczycielskie po rozmaitych szkołach, następnie był kaznodzieją przy katedrze wileńskiej, prefektem Collegium Nobilium w Warszawie, rektorem w Łowiczu i Radomiu. W roku 1760 obrany prowincyjałem na kapitułę generalną jeździł do Rzymu. Złożywszy ten urząd obrany powtórnie rektorem w Radomiu, gdzie zakończył życie 1769 r. Wydał z druku: 1) *Kazania na niektóre święta* (Warszawa, 1744 r., w 4-ce); 2) *Oratio de magnis Zalusciorum in rem polonam literariam meritis* (tamże, 1746 r.). Jest to najlepsza i najdokładniejsza wiadomość historyczna o biblijotece Załuskich, która przełożona na język francuzki i poprawiona przez samego biskupa Załuskiego, wydrukowana została w *Nouvelle bibliothèque germanique* (tom I, część I, str. 172); 3) *Varia carmina tam polonica quam latina* (tamże, 1747, w 8-ce); 4) *Medytacyje przekład z francuzkiego* (tamże 1768 w 8-ce). *F. M. S.*

Potoccy, rodzina zasłużona w kraju, herbu Pilawa. Potockich imie przybrała od Potoka w Krakowskiém: pierwszy który się pisał z tego miejsca, był Sulisław kasztelan sandomirski w r. 1217, na dyplomacie książęcia Leszka Białego. Znakomitszymi z tego rodu byli: *Jakób* marszałek nadworny Zygmunta Augusta królewicza. Wsławiony męztwem, jak wydoskonalony w rzemiośle rycerskiém, tak był ceniony przez Zygmunta I, że go synowi swemu, za nauczyciela do zawodu wojennego przeznaczył, a w nagrodę krwawych zasług, dobra Zahajpole i Sokołów na *Pokuciu* na dziedzictwo nadał. Z Zahajpola nad Dniestrem powstał Potok przez niego zbudowany. *Jan* wojewoda bracławski słynny wojownik już za czasów Zygmunta Augusta. Stefan Batory, w którego oczach nieraz się pomiędzy najwaleczniejszymi odznaczał, wysoko go cenił, niemniej jak Jan Zamojski, W czasie rokoszu Zebrzydowskiego, on głównie podpierał stronę Zygmunta III, i jemu zawdzięcza ten król zwycięztwo swoje pod Guzowem 1607 r. W wyprawach północnych i przy oblężeniu Smoleńska, towarzyszył jako doświadczony wojownik. Jan Potocki umarł w r. 1611, złamany trudami obozowemi w 56 roku życia. *Mikołaj*, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, syn Jakuba, w młodych leciech broniąc pod Cecorą sędziwego Żółkiewskiego, wzięty do niewoli. W walkach z Moskwą, Tatarami, Szwedami, Kozakami, wyszedłszy z Jassyru, dał dowody zarówno odwagi jak znajomości sztuki wojennej. Za Jana Kazimierza pod *Żółtemi wodami*, poniosłszy klęskę od Chmielnickiego, dostał się do niewoli: z której po dwóch latach się wydobywszy, pod Beresteczkiem pomścił się swej klęski. Umarł w r. 1651, pochowany w Jezupolu. *Stanisław* na Podhajcach wojewoda krakowski, hetman wielki koronny, od pierwszych dni młodości przez lat 88 w trudach obozowych, przez trzy panowania Wazów,

waleczny żołnierz i wódz, wielkie zasługi położył dla Rzeczypospolitej, pod Zborowem i Zbarażem, Jana Kazimierza z ostatecznej toni obronił; pod Ochmatowem i Cudnowem na głowę poraził Bazylego Szeremietewa. Zwycięzca Szwedów, Rakoczego, zmarł w r. 1667, pochowany w Podhajcach. *Jędrzej* kasztelan krakowski, syn starszy poprzedzającego, hetman polny koronny, odznaczył się jako dzielny obrońca ojczyzny. Janowi Sobieskiemu, jako hetmanowi wielkiemu, towarzyszył w słynnej wyprawie chocimskiej 1673 r., która mu koronę dała. Kiedy Jan III szedł na odsiecz Wiedniowi, w dziesięć lat później, namiestnikiem swoim w Rzeczypospolitej król ten mianował Potockiego. Za zwycięztwo nad Tatarami i odbicie łupów, otrzymał buławę polną. Rzeczpospolita w konstytucyi 1685, wdzięczność mu swą zapisała i poleciła zwrócić Potockiemu 40,000 złp., które wydał ze swej szkatuły na obronę jej granic. Miasto Stanisławów (dziś w Galicyi) ufortyfikował, i kościół kollegijaty w nim fundował, gdzie pochowanym został w roku 1691. *Józef* wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, syn poprzedzającego: za Augusta II przeciw Szwedom walczył, a od Augusta III buławę wielką otrzymał. *Felix Kazimierz*, syn Stanisława, a wnuk poprzedzającego, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny po Jabłonowskim, krótko piastując buławę zmarł 1702 r., pochowany w Krystynopolu, położywszy niemałe zasługi pod wodzą Lubomirskiego, Czarnieckiego i Jana III. Wspominamy pokrótce tylko o najwydatniejszych postaciach tej rodziny Pilawitów, która przez pięć wieków nieprzerwanie ważne dla Rzeczypospolitej oddawała usługi (ob. K. Niesieckiego *Herbarz*). W herbarzach znajdujemy innych Potockich w województwie Krakowskiém herbu *Szreniawa*, w Sieradzkiém herbu *Szeliga*, w Wielkopolsce herbu *Ostoja*. *K. Wł. W.*

Potocka (Beata), ob. *Czacki Michał*.

Potocka (Józefa Amalia z Mniszchów), jedyna córka Jerzego Augusta Wandalina Mniszcha, marszałka wielkiego koronnego i hrabianki Brühl, żona Stanisława Szczęsnego Potockiego wojewody ruskiego, zmarła w roku 1798; znakomita talentem malarskim. Dzieło jej pędzla w wyższym rodzaju, święty Filip Nerejusz, znajduje się w kościele księży pijarów w Warszawie. Nauczycielem jej był Antoni Albertrandy (ob.).

Potocki (Teodor), arcybiskup gnieźnieński, prymas, urodził się w Moskwie 1664, z ojca Pawła kasztelana kamienieckiego i Eleonory Sołtyków, synowicy małżonki carskiej. Ztąd car Alexy Michajłowicz był jego ojcem chrzestnym, obrząd zaś chrztu sprawował głośny w dziejach kościoła ruskiego patryarcha Nikon. Za powrotem rodziców do Polski, Teodor pobierał nauki od Jezuitów i przez nich w językach, historyi i polityce ukształcony, odbywał podróże po obcych krajach i uczęszczał do najznaczniejszych szkół za granicą. W Rzymie, w seminaryjum i kollegijum tamecznych jezuitów teologiję odbywszy z pochwałą wielką, za powrotem do kraju w Krakowie w roku 1683, pierwsze święcenie kapłańskie przyjął; we cztery lata jeszcze jako subdyjakon od króla Jana III mianowany sekretarzem, kanoniją krakowską i probostwem przemyślskiém obdarzony, w r. 1688 na księdza mszalnego był wyświęcony. Odtąd bawił ciągle na dworze królewskim, lubiony i poważany z pobożnego oraz wesołego życia. W r. 1691 został kanclerzem Jadwigi żony królewicza Jakóba Sobieskiego. Po obraniu na tron polski Augusta II, za wdaniem się Felixa Potockiego, ulubieńca królewskiego, otrzymał w r. 1697 nominacyję na biskupstwo chełmińskie, na które w r. 1699 wyświęcony do krzesła senatorskiego i rady królewskiej był przypuszczony. Jako wierny stronnik tego mo-

narchy, dzielił z nim ówczesne jego losy i z całą gorliwością sprawie domu saskiego dopomagał. Po zrzeczeniu się korony polskiej przez Augusta II, Stanisław Leszczyński, chcąc snadź na swoją stronę go przeciągnać, nominował Potockiego w r. 1707 biskupem krakowskim; lecz nietylko papież tej godności nie potwierdził, ale i sam Potocki zupełnie się na ustroniu trzymał. W nagrodę tedy przychylności do Augusta, został w r. 1712 biskupem warmińskim, a w roku 1722 prymasem arcybiskupem gnieźnieńskim, przyczém trzymał opactwo Tynieckie. Wzrost atoli domu Poniatowskich, których król szczególnie w ostatnich latach swego panowania zaczął wynosić, osłabił wierność prymasa, tak iż po śmierci Augusta II 1733 r. jawnym przeciwnikiem domu saskiego, a przychylnym Leszczyńskiemu został i tego ostatniego 12 Września tegoż roku królem ogłosił. Gdy atoli przeciwne stronnictwo, wsparte zbrojną siłą wojsk sprzymierzonych do Warszawy zbliżyło się, nowo obrany król wraz z prymasem opuścili to miasto i udali się do Gdańska, które przez wojsko oblężone nie mogąc długo utrzymać się, gdy król ztamtąd ucieczką ratował się, prymas ze swymi stronnikami sam w r. 1734 wojsku sprzymierzonemu poddał się. Nie chcąc atoli uznać Augusta III nowo obranego i koronowanego króla, dopóty był w Elblągu i Toruniu więziony, dopóki tego nie uczynił. Jakoż po siedmiomiesięcznej niewoli w r. 1735, zyskał przebaczenie i do łaski przypuszczony został; był znowu wiernym i gorliwym Augustowi III. Nie opuszczał żadnej sposobności okazywać to wszędzie, obecny zawsze na dworze gdy król bawił w Warszawie, czynny na sejmach 1735, 36 i 1738 r. Umarł w Warszawie 12 Listopada 1738 r. Był to pasterz i senator pracowity; za życia i po śmierci zwano go Wielkim prymasem, tak go ówczesne pojęcia uznawały. Według dzisiejszych wyobrażeń zbywało Potockiemu na dwóch głównych przymiotach koniecznych w arcykapłanie i mężu stanu, a mianowicie na rozumie wolnym od przesądów, i uszanowaniu dla praw ludzkich. Gdyby posiadał pierwszy, nie dałby się obłąkać aż do okrucieństwa w sprawie włościan Szenwiskich 1711 r. Kiedy był biskupem warmińskim, nie wpłynąłby na sejmie 1717 r. na uchwalenie konstytucyi niesprawiedliwej dla różnowierców, nakoniec w r. 1724 usłuchałby nuncyjusza, który łagodność w imieniu Ojca świętego zalecał. Gdyby czuł wewnętrzne uszanowanie dla praw istniejących, nie dałby się uwieść ani osobistemu przywiązaniu do Stanisława Leszczyńskiego, ani namowom dworu francuzkiego, zwłaszcza iż sam wydawał i zaprzysięgał uchwały wprost przeciwne swoim późniejszym postępkom. Zresztą był kapłan przykładny i zwierzchnik kościoła bez nagany; budownik wielki, wystawił wiele kościołów po rozmaitych stronach archidyjecezyi na chwałę Bożą; hojny i wspaniały, szkoły zakładał, biednych uczniów wspierał i wychowywał; miłosierny dla nieszczęśliwych, zwano był ojcem sierot i ubóstwa. Są w druku następne jego pisma: 1) *Epistola pastoralis Th. Potocki Archiep. Gnesn.* (Warszawa, 1722 roku); 2) *Kopije listów T. Potockiego do Lipskiego biskupa krakowskiego* (Kraków, 1735 r., w 4-ce). Niektóre jego mowy i listy, umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza, Ostrowskiego i w dziele Wysockiego *Orator polonus* str. 51. *F. M. S.*

Potocki (Paweł), średni syn Stefana, wojewody bracławskiego z Potockich, tak zwanego szczepu prymasowskiego. Odbywszy chlubnie nauki w kraju i za granicą, za powrotem do ojczyzny poświęcił się zawodowi rycerskiemu. Za czasów nieszczęśliwego panowania Jana Kazimierza czynny w bojach, w r. 1655 dostał się na Ukrainie do niewoli i przesiedział jeńcem

lat 13 w Moskwie. Tam pozyskał względy cara, Alexego Michajłowicza i przyjaźń bojarów z rady jego przybocznej. Ztąd kiedy mu umarła żona, którą zostawił w Polsce, sam car swatał Potockiego z Eleonorą Sołtyków, córką Piotra Michajłowicza rowieśnika i ulubieńca swego, a nadto synowicą małżonki carskiej. Rodziło się temu małżeństwu wiele dzieci w Moskwie, lecz dopiero pokój andruszowski powrócił tę całą rodzinę Polsce w r. 1668. Paweł Potocki został wtedy kasztelanem Kamienieckim i posłował do Rzymu, gdzie z powodu głębokiej swej nauki, szczególniejsze u Papieża względy pozyskał, umarł w r. 1674. Wydał z druku: 1) *Exercitationes oratoriae elucubratae* (Wenecyja, 1642 r.), dzieło to wypracował będąc jeszcze w akademii padewskiej; 2) *Historico-politicus sive quiestiones historiae et civilis ex 3 libris primi decadis Titi Livii concinnatae* (Kraków, 1646 r., w 4-ce); 3) *Saeculum bellatorum et togatorum vel centuria elogiorum clarissimorum virorum Polonorum et Lithuanorum* (tamże, 1670 r., w 4-ce); 4) *Moscovia vel narratio brevis de moribus Monarchiae Russorum cum animadversionibus civilibus et politicis documentis* (Gdańsk, 1670 r., w 4-ce). Wszystkie te dzieła, dołączywszy niektóre rozprawy innych Potockich, za staraniem Józefa Andrzeja Załuskiego biskupa, przedrukowane zostały p. t.: *Opera omnia Comitis in aureo Potok Pilavitae Potocki Castellani Camenecensis* (Warszawa, 1747 r., folio). *F. M. S.*

Potocki (Wacław), herbu Szreniawa, jeden z najznakomitszych a prawdziwych poetów XVII wieku, potomek mniej zamożnej rodziny szlacheckiej, urodził się około r. 1622, w czasach panowania Zymunta III. W młodszych leciech służył w wojsku Rzeczypospolitej, i walczył w wyprawach przeciw kozakom (r. 1652). Osiadłszy we wsi Łużna pod Bieczem, ożenił się i był ojcem dwóch synów i córki. Z synów najstarszy Stefan służył pod chorągwią, młodszy wychowywał się w kollegijum jezuickiém, córkę wydał za Jana Lipskiego starostę sandeckiego. Oddany pracom gospodarskim, i nauce, w dojrzałym już wieku zaczął probować sił swoich poetycznych. Pierwszym tego większym owocem pozostał obszerny poemat *Argenida*, będący właściwie tylko rymowem przerobieniem słynnej podówczas powieści Barklajusza (tegoż nazwiska, napisanej po łacinie prozą), który ogłoszony został drukiem po śmierci Potockiego. Cios go ciężki dotknął, bo stracił najstarszego syna i córkę: został mu tylko młodszy Jerzy, na którego przelał otrzymaną godność podczaszego krakowskiego od króla Jana III. Ale i ten na wyprawie tureckiej zakończył życie. Osierocony starzec, zamknął w sercu boleść wielką i w samotności swej, oddał się ulubionym pracom poetycznym. Umarł między r. 1696 a 1697. Z pism Potockiego ogłoszone są drukiem: 1) *Poczet herbów szlachty korony polskiej i wielkiego księstwa Litewskiego* (Kraków, 1696 r., w kroju arkuszowym). 2) *Nowy zaciąg pod starą chorągiew tryjumfującego Jezusa* (Warszawa, 1698 r., w 4-ce). 3) *Argenida z Barklajusza na polski wiersz przełożona* (Warszawa, 1697 r.). 4) *Syloret, albo prawdziwy obraz nieosłabionego przeciwnościami męztwa i uszczęśliwionej w poddawaniu się Boskim wyrokom ufności, z starodawnej historyi, z różnych greckich i łacińskich pisarzów wyjęty* (1746 r., w 4-ce). 5) *Jovialitates albo żarty i fraszki dla uweselenia i rozrywki światowego czytelnika z manuskryptu przedrukowane* (Lipsk, 1747 r.). 6) *Wojna Chocimska* poemat bohaterski w dziesięciu częściach (Lwów, 1750 r., w 8-ce). Ostatni najznakomitszy utwór Potockiego, wydał z rękopismu Stanisław Przyłęcki, pod imieniem Andrzeja Lipskiego. Szajnocha (*Szkice historyczne* tom I) kry-

tycznie wykazał, że poematu tego autorem jest Wacław Potocki. Powody dla których niedrukował go za życia, łatwo pojąć, kto przeczyta uważnie cały ten utwór. Gorżka prawda, wybita na każdej stronnicy *Wojny Chocimskiej*, bez względu na osobistości, wywołać musiałaby okrzyki niechęci, i poemat Potockiego, spotkałby ten sam los, co Twardowskiego: *Władysława IV* (Leszno, 1650) że spalonym został publicznie z rozkazu króla, na żądanie posła zagranicznego. Wspomina o tym wypadku sam Potocki, i wyjaśnia powód że utwór swój pozostawia w rękopiśmie. Przedmiot wybrany był godny pióra wielkiego poety. W wyprawie bowiem chocimskiej 1621 r. szło pytanie, czy Polska pozostanie chrześcijańską i niepodległą, czy wpadnie pod jarzmo niewoli tureckiej, podobnie jak wiele pokoleń słowiańskich. Bóg i dzielność rycerstwa a dwóch wodzów, ocaliły Rzeczpospolitę a z nią i Europę od nawały pohańców. Wzięcie więc takiej wzniosłej treści, wpół wieku po owej wyprawie pokazuje poczucie prawdziwego poety w Potockim. Zasilony żywém słowem *tradycyi*, tych samych mężów osiwiałych za jego czasów, którzy w wiośnie życia należeli do tej wielkiej *epopei* w czynach, utworzył arcydzieło jedyne, w dawnej literaturze naszej, godne nazwiska poematu bohaterskiego. Żeby jednakże utwor Potockiego należycie ocenić, i całą wartość uwielbić, treba rozumieć dokładnie przeszłość dziejową i społeczną, trzeba ją miłować, i znać ten język XVII wieku, tak różny od naszego. Potocki w przeszłość tak odległą nas wtajemnicza mową, postaciami tak liczego orszaku wojowników i ich charakterem. Kto przeczyta uważnie cały ten poemat, to na długo pod silném wrażeniem zostając, snić będzie o tych mężach w żelaznej zbroicy, marsowego oblicza; snić te harce i walki krwawe, a urokiem tak obrazowo z całą prawdą odmalowanej przeszłości, osnuty, odetchnie nie jedną chwilę z całą ułudą, w przeddwuwiekowym, potężnym, historycznym dramacie. Gdyby gdziekolwiek indziej podobny pomnik się pojawił, liczyłby wkrótce wieloliczne wydania, wywołałby znakomite illustracyje. U nas oprócz kilku uwielbień arcydzieła tego, ogłoszonych drukiem, jeden Juljusz Kossak kilka scen, z *Wojny chocimskiej*, oddał ołówkiem i akwarellą. W tych kompozycyjach daje rękojmię, żeby był godnym zaprawdę illustratorem tej polskiej epopei. ***K. Wł. W.***

Potocki (Jgnacy), polityk i mówca, drugi syn Eustachego, generała artylleryi w. ks. litewskiego, z rodziny Potockich, linii willanowskiej, urodził się w Podhajcach 1751 r. Pierwsze nauki odebrał w Warszawie w konwikcie pijarskim, pod okiem Stan. Konarskiego. Później wysłany od rodziców do Włoch dla dalszego wydoskonalenia się, i przeznaczony do stanu duchownego, oddał się naukom teologicznym. Wszelako po upływie lat kilku inny sobie obrał zawód; wróciwszy do kraju ożenił się. Znalazł możnych przyjaciół, za których wdaniem się król Stanisław August powierzył mu dozór edukacyi krajowej, policzywszy go między komissarzów; a komissyja edukacyjna oddała staranie o biblijotece publicznej Załuskich, przekładając go razem nad departamentem szkół lubelskich, i nad zgromadzeniem ludzi uczonych, wybranych do ułożenia ksiąg elementarnych. Na tym urzędzie strawił więcej lat 15, a nie tylko dozierał i zarządzał, ale i sam pracował, zająwszy się tłómaczeniem na wezwanie komissyji, ułożonego przez Kondyllaka dzieła o Logice, które jako elementarne dla szkół polskich w języku francuzkim napisane było. Jego także pomysłem i staraniem po największej części stanęła organizacyja szkół wydziałowych i podwydziałowych; układ wszystkich nauk począwszy od pierwszej aż do najwyższej klassy. On podał projekt, aby ko-

missyja ustanowiła przy sobie towarzystwo do ułożenia ksiąg elementarnych, podług których nauki w szkołach miały być udzielane, a będąc na jego czele wydał programma, wzywające wszystkich w Europie pisarzów do podawania na konkurs książek, podług których nauki w szkołach miały być wykładane, za upoważnieniem komissyi edukacyjnej, i w tym zawodzie aż do sejmu czteroletniego bez przerwy z niestrudzoną gorliwością pracował. Wyznaczony potém komissarzem w komissyi menniczej, a w r. 1778 obrany na sejmie marszałkiem rady nieustającej, w r. zaś 1780 konsyliarzem w tejże radzie. Mianowany pisarzem W. Litew. wkrótce został marszałkiem nadwornym, a w roku 1791 marszałkiem Wiel. Litew. We wszystkich najważniejszych sprawach publicznych tego czasu nic się nie działo bez jego wpływu, a raczej tak się działo jak radził i życzył, bo miał wielką wziętość, powagę i miłość u działających wtedy osób. Czynny w czasie sejmu 1788—1792, przyłożył się do zerwania gwarancyi i był jednym z twórców nowej ustawy, po której ogłoszeniu wyprawiony został od króla i sejmujących stanów w poselstwie do króla pruskiego, aby go pozyskać na stronę nowych reform i zapewnić żądane posiłki zwłaszcza, iż Potocki był najżarliwszym zwolennikiem związku z Prusami. Nic atoli niezyskawszy wrócił do Warszawy, zkąd po utworzeniu konfederacyi targowickiej, wyjechał do Drezna. Po wybuchnięciu rewolucyi 1794 r., do której rozpoczęcia należał, przybył do kraju i kierował sprawami dyplomatycznemi, po upadku zaś tejże, stanął na czele deputacyi wysłanej do generała Suwarowa, która kapitulacyję miasta Warszawy urządzić miała i która istotnie życie i majątki mieszkańców ocaliła. Następne dwa lata przebywał w Rossyi, zkąd wróciwszy osiadł w Klimuntowie, szczupłej wsi pod Kurowem i zajmował się wyłącznie pracami literackiemi. Tam go zastała nowa zmiana polityczna, gdy przy powstałej wojnie pomiędzy Francyją a Austryją r. 1809, wojsko księztwa warszawskiego wkroczyło do Galicyi i wkrótce cały ten kraj zdobyło. Przy zawarciu pokoju, na rozkaz nowego rządu centralnego, Potocki udał się wraz z Tadeuszem Matuszewiczem do Wiednia, dla przedstawienia cesarzowi Francuzów prośb obywateli galicyjskich. Tam wśród pracy w ciężką wpadłszy chorobę, umarł dnia 20 Sierpnia 1809 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Exemplum litterarum Georgii Verediani ad Clar. virum Georgium Veramantium occasione vulgati nuper libri qui specimen historiae polonae inscribitur datarum.* (Warszawa, 1778, w 8-ce). Są to uwagi bezimiennie wydane nad dziełem Duclosa, *Essai sur l' histoire littéraire de Pologne* 2) *Wyrok sądu sejmowego na Adama Ponińskiego,* (tamże, 1790, in folio). 3) *O ustanowieniu i upadku konstytucyi.* (Lipsk, 1793, 2 tomy). 4) *Liczne mowy miane na sejmie czteroletnim,* drukowane oddzielnie i w zbiorze mów tegoż sejmu, pomiędzy któremi szczególnie mowa jego przy zdaniu marszałkowstwa rady N., miana w senacie daje mu miejsce wysokie między krasomówcami. Pisał także wiele rozpraw umieszczanych w *Pamiętniku warszawskim,* jak: *Poczet muzyków i kompozytorów polskich* (t. 10 str. 225). *Postrzeżenia w dziele T. Czackiego o litewskich i polskich prawach,* (tamże). *Rady do ozdoby ogrodu klementowickiego,* w Sławianinie Jaszowskiego (tom 2, str. 153). *O starostach* w Lechu na r. 1823 i wiele innych. W rękopismach zostawił wiele rozpraw historycznych i literackich, dodatki do historyi Naruszewicza, nadto zgromadził obszerne materyjały do dzieła o *Literaturze polskiej.* *F. M. S.*

Potocki (Stanisław Kostka), mówca, mąż stanu zasłużony w edukacyi krajowej, minister, czwarty syn Eustachego, a brat poprzedzającego, urodził się

w Lublinie 1752 r. Nauki pobierał wraz z bratem w konwikcie Konarskiego; później zwiedził Włochy i Francyję. Za powrotem do Polski wystąpiwszy na widownię publiczną, król mianował go zaraz podstolim koronnym 1781, urząd ten złożył w r. 1784. Od r. 1782 posłował na wszystkich sejmach z lubelskiego, na których wsławił się niepospolitym darem wymowy. Na sejmie grodzieńskim 1784 bardzo czynny, wybrany wtenczas do rady nieustającej, zasiadał w departamencie skarbowym. Na sejmie czteroletnim z początku obrad przeznaczony na posła do Francyi, (dnia 11 Grudnia 1788), później brał udział we wszystkich pracach prawodawczych tegoż sejmu, i przemawiał często, uważany za najznakomitszego i najwymowniejszego z posłów ówczesnych. Generałem artylleryi zostawszy w r. 1792, brał udział w wojnie na Litwie, ale w boju nie był szczęśliwym. Po upadku Rzeczypospolitej osiadł w Willanowie, i tam oddany cały pracom literackim, był jednym z twórców towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk i najczynniejszym członkiem tegoż, a gdy rząd Pruski założył liceum w Warszawie, nadzór nad témże polecił Potockiemu. Powołanie to dopełnił z gorliwością i sam szczególniej trudnił się urządzeniem i doskonaleniem pierwszej tej szkoły, co miała być wzorem dla następnych. Za wejściem wojsk francuzkich, Potocki razem z innymi wezwany najprzód został na członka komissyi rządzącej, po traktacie zaś tylżyckim i po ustanowieniu księztwa warszawskiego, mianowany senatorem wojewodą 1807 r., w lat kilka został prezesem rady stanu i ministrem. Przy tych najpierwszych w kraju urzędach jednocześnie powierzono Potockiemu wydział który najwięcej kochał, to jest zrobiono go dyrektorem izby edukacyjnej w księztwie i komendantem korpusu kadetów. Na tém ostatniém stanowisku Potocki, pomimo nieprzyjaznych po temu czasów, zajmował się troskliwie szkołami i w ogóle oświatą kraju, położywszy w tém ogromne zasługi. Stał się on bowiem pierwszym wskrzesicielem publicznej edukacyi i pierwszym założycielem umiejętności dokładnych, w tej części dawnej Polski. Pod sterem męża zatrudnionego gorliwie przez lat 20 tą najważniejszą dla kraju władzą, wznosiły się powoli szkoły, rozmaite naukowe instytuta, zakłady, biblijoteki, gabinety i te wspaniałe do ich objęcia gmachy, jedne odnowione, z upadku podniesione, drugie całkiem przez niego wszczęte i uskutecznione. Wśród samego nawet w kraju niedostatku, który sprawiły najokropniejsze wojny, wszystko to pod jego naczelnym kierunkiem, przy zachowaniu stale gospodarnej oszczędności, odradzało się, powstawało i wzrosło do wysokiego stopnia. Oprócz tego on pierwszy zaprowadził komissyje examinacyjne rządowe i sam pierwszy w nich przewodniczył, wznowił towarzystwo elementarne, założył wraz z Łubieńskim szkołę prawa, utworzył szkołę lekarską, wydział teologiczny i t. p. Po ustanowieniu w r. 1815 królestwa, Potocki został przy zarządzie edukacyji; mianowany ministrem wyznań religijnych i oświecenia, z równą jak zawsze gorliwością, zajmował się wychowaniem publicznem. Za jego usilném staraniem powstał uniwersytet w Warszawie i inne zakłady naukowe; światło rozszerzało się w narodzie. Sam minister pisał dużo, drukował, a pomimo iż dzieła jego przesiąknięte były francuzczyzną, ogromny wywierał wpływ na literaturę. W r. 1818 został przytém prezesem senatu. Nikt nad niego zdolniejszym do tego niebył; przytomny, baczny, wymowny, bystro pojmujący toczące są sprawy, cierpliwy a zawsze grzeczny, umiał piastować godność tej najważniejszej instytucyi. Pomimo atoli że Potocki posiadał rzadki dar godzenia najsprzeczniejszych żywiołów, łagodzenia, skłaniania, i zniewalania swoim taktem i wymową; nie był on je-

dnak szczęśliwy w postępowaniu ze sprawami kościelnemi. Chciał uprzedzić konieczność następstwa, lecz jeszcze czas nie był po temu i to mu najwięcej zaszkodziło. Zwolennik postępu, przewidujący przyszłość, śmiały w środkach mających na celu usunięcie średniowiecznych instytucyji, które już oddawna czas swój przeżyły, Potocki wraz z arcybiskupem Malczewskim, wyjednał w Rzymie pozwolenie na zniesienie zakonów w królestwie, a chcąc krok ten przed opinią publiczną usprawiedliwić, ogłaszał w tym duchu dzieła, w których myśl swoją za daleko posunął. Skorzystali z tego potężni jeszcze stronnicy dawnego stanu rzeczy, i oskarzywszy pomienione dzieła jako demagogiczne, postarali się usunąć go z ministerstwa. Jakoż w r. 1820 został od obowiązków tych uwolniony, zachowując jednak stopień prezesa senatu, pensyję i głos w rządzie jako minister stanu. Ale zaledwie 9 miesięcy przeżył los który go spotkał, umarł w Willanowie dnia 14 Września 1821 r. Potocki dużo drukował swoich odezw, mów, rozpraw, pochwał, oddzielnie i po rozmaitych czasopismach jak w Rocznikach Tow. P. N. w *Pamiętniku Warszawskim* i t. d.; z tych niektóre wyszły potém zebrane razem jak, 1) *Pochwały, mowy i rozprawy.* (Warszawa, 1815, 2 tomy). Inne osobno wydane są: 2) *O sztuce u dawnych czyli Winkelman polski.* (tamże, 1815, 3 t.). 3) *O wymowie i stylu* (tamże, 1815, 4 tomy; w 8-ce). 4) *Podróż do Ciemnogrodu.* (tamże, 1820, w 4-ch tomach). *F. M. S.*

Potocki (Stanisław Szczęsny), głośny w dziejach ostatnich lat bytu Rzeczypospolitej, urodził się się w r. 1752, z ojca Franciszka Salezego; wojewody kijowskiego, pana niezmiernie rozległych włości, który brał czynny udział w konfoderacyi barskiej, a pochodził z rodziny Potockich, tak zwanej linii tulczyńskiej. Szczęsny otrzymawszy świetne wychowanie w kraju i zagranicą, w 12 roku życia był już rotmistrzem kawaleryi narodowej; w r. 1774 został chorążym Wielkim Koronnym, rezygnował w r. 1780. Wojewodą Ruskim od r. 1782, generał lejtnenantem w r. 1784, złożył województwo w r. 1788, dla tego żeby być wybranym posłem z województwa bracławskiego; był następnie obrany marszałkiem. Jednocześnie kupił od Brühla jeneralstwo artylleryi koronnej za 20,000 dukatów. Na sejmie czteroletnim z początku najpopularniejsza figura, czynił wspaniałe i hojne ofiary dla Rzeczypospolitej. Wkrótce atoli zniechęcony kierunkiem, jaki przybierały reformy na sejmie wprowadzane, dostrzegając w nowej ustawie 1791 r. zniesienie prerogatyw szlacheckiego stanu, przez zamienienie tronu elekcyjnego na sukcessyjny, Szczęsny udał się do Petersburga, a uzyskawszy opiekę w celu utrzymania dawnych praw i instytucyi Rzeczypospolitej, stanął na czele konfederacyi zawiązanej dnia 14 Maja 1792 r. w Targowicy, a rozwiązanej dnia 15 Września 1793 r. Wiadomo iż konfederacyja ta przyspieszyła wypadki zamykające dzieje samoistnego bytu Rzeczypospolitej, podczas których Szczęsny wydalił się za granicę i więcej niebrał udziału w sprawach publicznych. Powróciwszy do kraju 1797 roku, mianowany generałem en chef wojska cesarsko Rossyjskiego, osiadł w Tulczynie, i tu poświęcając się gospodarstwu, ogromne swoje posiadłości urządził wzorowo, był ojcem swoich włościan i domowników, kochany przez nich szczerze. W życiu albowiem prywatném Szczęsny Potocki odznaczał się nader szacownemi przymiotami. Pochlebne i ciekawe szczegóły tego życia podają *Pamiętniki Chrząszczewskiego.* Umarł w Tulczynie 1805 r. Są w druku oprócz licznych mów jego mianych na sejmie czteroletnim, mianowicie w r. 1785, odbitych oddzielnie i w zbiorze mów, także później odezw i uniwersałów, za konfederacyi tar-

gowickiej, osobno wydane: 1) *O sukcessyi tronu w Polsce*. Amszterdam, 1789, w 8-ce). *Protestacyja przeciw sukcessyi tronu*. (tamże, 1790). 3) *Odezwa obywatela i posła do narodu*. (Warszawa, 1790). 4) *Historyja naturalna czyli zabawy przyjemne i pożyteczne przez Szczęsnego Potockiego*. (Machnowka, 1805, 3 tomy; w 8-ce). Jestto właściwie przedruk czasopisma wydawanego przez Godebskiego i Kosseckiego p. n. Zabawy przyjemne i pożyteczne. Dla czego wydawca nadużył imienia Szczęsnego niewiadomo. *F. M. S.*

Potocki (Jan), znakomity historyk, badacz i podróżnik, urodził się d. 8 Marca 1761 r., z ojca Józefa, krajczego koronnego. z tak zwanego szczepu hetmańskiego, z linii starszej Łańcuckiej. Obdarzony wielką pamięcią, większym jeszcze dowcipem, nader żywą wyobraźnią i zamiłowaniem pracy, wysłany został od rodziców z powodu okoliczności krajowych, z młodszym bratem *Sewerynem*, na nauki do Genewy i Lozanny. Tutaj to przepędził pierwsze lata młodzieńcze, ćwicząc się w wielu nowych i starożytnych językach, do których zawsze wielką miał łatwość, a we francuzkim takiej nabył biegłości, iż lepiej nim niż ojczystym władał, co też było przyczyną, iż później w tym języku wszystkie swoje dzieła wydawał. Przyczém od młodości oddawał się namiętnie czytaniu greckich i rzymskich klassyków, zwłaszcza dziejopisów. Po powrocie do kraju zaciągnął się do szeregów wojska austryjackiego i w r. 1778 jako podporucznik jazdy, odbył krótką wyprawę wojenną z powodu sporu o sukcessyję tronu bawarskiego. Po zawarciu pokoju dogadzając wrodzonej chęci podróżowania, zwiedził w r. 1778 i 79 Włochy, Sycyliję i Maltę, zkąd zostawszy kawalerem Maltańskim, udał się do Tunis. Te pierwsze podróże, chociaż w bardzo młodym wieku odbyte, przygotowały go jednak korzystnie do dalszych i tak dalece zajęły umysł chciwy coraz większego światła i coraz nowszych wiadomości, iż kilka lat następnych z małą przerwą strawił na odległej i pełnej trudów wędrówce. W r. 1783 zupełne już wziąwszy uwolnienie z wojska, ożenił się i zaraz w następnym roku puścił się morzem Czarném do Carogrodu, a po dwumiesięcznym prawie pobycie w tej stolicy, wyjechał do Egiptu dla zwiedzenia Alexandryi, Kairu i Piramid. Wróciwszy przez Wenecyję do Europy, mieszkał przez cztery lata w Paryżu, oddając się naukom; jesień zaś 1787 r. przepędził w Hollandyi, wśród burzy politycznej, która wtedy krajem tym miotała. Odgłos gotujących się zmian w rodzinnym kraju, powołał go w roku 1788 z Paryża do ojczyzny. Obrany na sejmiku szredzkim posłem poznańskim, czynnie należał do obrad sejmu czteroletniego. Wśród natłoku spraw publicznych, zamieszkując w Warszawie, nie opuszczał ulubionych od młodości zatrudnień naukowych. Wolny czas jaki mu zostawał od obowiązków poselskich poświęcał zupełnie wydawaniu ważnych swych dzieł podróżniczych, założywszy w tym celu umyślnie w swoim pałacu przy Rymarskiej ulicy kosztowną drukarnię, którą wolną nazwał i czytelnię dla użytku publicznego. Gorliwy o dobro publiczne, zobowiązał się Potocki na sejmie 1789 r. wypłacać co rok po 16,800 złp. na powiększenie liczby saperów i zapis ten na dobrach swoich zabezpieczył. Roku 1791 zwiedził Angliję, Hiszpaniję i Marokko, zkąd go wypadki ówczesne napowrót do rodzinnej ziemi zwróciły. Widziano go następnego roku w stopniu kapitana inżynierów, czyli raczej jako ochotnika przy brygadzie kawaleryi narodowej, pod dowództwem brata swego Seweryna, kampaniję 1792 roku odbywającego. Ale było to zajęcie niedługo trwałe i Potocki znowu piśmiennictwem się zatrudniał. Wydał on wtenczas bezimiennie pismo *Aforyzmy o wolności* (po francuzku) i wtedy także przekonawszy się, iż oddzielna dzie-

jowość Polski już się skończyła, zwrócił się Potocki do badań nad ogółem całej Słowiańszczyzny, który to cel odtąd nieprzerwanie go zajmował. Pierwszą na tej drodze jego pracą było ogromne przedsięwzięcie, przewyższające siły jednego człowieka. Aby ułatwić obeznanie się ze źródłami historyi słowiańskiej, postanowił zebrać i wytłómaczyć na język francuzki wszystkie wyjątki z dawnych *Kronik*, *Pamiętników* i innych pism, stosujące się do dziejów którychkolwiek ludów słowiańskich. Ten nowy świat historyczny, jak go nazywa Potocki, miał się zaczynać od wyprawy Daryjusza do Scytyi, a kończyć w X wieku po Chrystusie. Sześćdziesiąt dziewięć ksiąg w ogóle miały zawierać dzieje słowiańskie przez ciąg XV wieków. Potocki opierając się na tej zasadzie, żeby od rzeczy dobrze znanych postępować do nieznanych, a poczytując słusznie dzieje średnich wieków za najpewniejsze, chociaż niedostatecznie zgłębione, postanowił od nich zacząć swój zbiór *Pamiętników*; obeznawszy czytelników z kronikami średnich wieków, tyczącemi się Słowian, iść w górę do dziejów V wieku przed Chrystusem. Jakoż pierwszy tom tego zbioru wyszedł w Warszawie 1791 r., pod tytułem: *Chronique*, *Mémoires* etc., stanowiący księgę 42 na dwie części podzieloną. Tak ważna jednak praca Potockiego nie była dalej posuniętą. Ciągłe podróże i inne zatrudnienia oderwały go zupełnie od tego wielkiego przedsięwzięcia, ze szkodą dla miłośników słowiańszczyzny. W r. 1793 opuścił znowu kraj i wyjechał do Niemiec, gdzie przez lat kilka ciągle częścią u Henryka, księcia Pruskiego, który go wielce szacował, częścią w Wiedniu bawił, lub na uczonych wycieczkach po różnych krajach dawnej Germanii czas przepędzał, śledząc pilnie, zwłaszcza w r. 1794 w Niższej Saxonii i księztwie Meklemburgskiém, około Hamburga i Lubeki zabytki po pierwobytnych słowiańskich mieszkańcach tej ziemi. Od r. 1797 zaczął się nowy zawód dla Potockiego. Zostawszy poddanym rossyjskim, zamierzył sobie poznać krainy podległe państwu, do którego należał. W celu więc sprawdzenia powieści Herodota i innych starożytnych autorów o Scytyi, rozpoczął r. 1798 naukową podróż do Kaukazu, tej kolebki ludów europejskich, gdzie rok cały przepędził na spostrzeżeniach i badaniach etnograficznych, między pokoleniami tam zamieszkałemi. Powróciwszy ztamtąd osiadł w Petersburgu, zajmując się wypracowaniem i ogłaszaniem swych naukowych spostrzeżeń. Podróż jednak wspomniona wyszła dopiero po jego śmierci. Cesarz Alexander I ceniąc prace naszego badacza, mianował go tajnym radcą, przyłączając do departamentu spraw zagranicznych, a różne towarzystwa naukowe oddając hołd znakomitym jego zasługom, przyjęły do swego grona. Znaczną część 1803 r. przepędził we Włoszech, dla poratowania zdrowia, skołatanego licznemi pracami i podróżami. Powróciwszy do Petersburga w r. 1805, przyłączony był znowu jako zwierzchnik oddziału uczonych do wielkiego poselstwa rossyjskiego, wyprawionego pod naczelnictwem hrabiego Gołowkina do Chin, dla zawiązania nowych stosunków handlowych, wszelako nieprzyjazne okoliczności zniweczyły wielkie zamiary tego przedsięwzięcia. Potocki równie z innymi przestać musiał na podróży do Kiachty. W latach 1808 i 9 przebywał najczęściej w dobrach swoich na Wołyniu, częściej jeszcze w Tulczynie, zimę zaś przepędzał w Krzemieńcu, pracując w bibliotece licealnej, której hojnym był dobrodziejem. Od r. 1810 znowu mieszkał w Petersburgu, oddając się ulubionym poszukiwaniom historycznym i redagując wychodzącą tam wtedy gazetę francuzką, pod tytułem: *Le Conservateur Impérial*, w której mnóstwo artykułów było jego pióra. Po wojnie 1812 r. Potocki przeniósł się na wieś i odtąd ciągle prawie przemieszkiwał

na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. W ostatnich latach swoich uległ głębokiej melancholii i zaczął uczuwać nieprzezwyciężony wstręt do życia. Choroba ta z każdym dniem wzrastając, stała się powodem smutnego zgonu, który nastąpił w Ohładówce d. 2 Grudnia 1815 r. Większa połowa dzieł jego poświęcona jest badaniom pierwotnych dziejów pokoleń słowiańskich. Te które dotyczą chronologii i geografii starożytnej, zyskały mu sprawiedliwą pochwałę za granicą, a podróże ogłoszone z powodu wiernego opisu krajów i mnogości trafnych spostrzeżeń etnograficznych, ze wszech miar zasługują na uwagę. Przez szczególniejszą oryginalność, wszystkich prawie dzieł swoich nie więcej drukował nad 100 exemplarzy. Ztąd najważniejsze prace Potockiego tak są dziś rzadkie, że ledwo w pierwszych biblijotekach znaleźć je można. Drukiem ogłoszone są następne: 1) *Voyage en Turquie, en Egypte fait en 1784* (Warszawa, 1788, w 12-ce; wydanie drugie, *revue corrigée et augmentée de Voyage en Hollande fait pendant la révolution 1787* (Warszawa, 1789 r., w 8-e; polskie tłómaczenie ostatniego wydania wyszło tamże 1789 r. i powtórnie w Krakowie 1849 r.). 2) *Essay sur l'histoire universelle et récherches sur celle de la Sarmatie* (Warszawa, 1789—92, tomów 4, w 8-ce, z 3 mappami). Pierwsza księga tego dzieła, w której autor mówi o Prusiech, najrzadszą jest ze wszystkich. 3) *Essay d'aphorismes sur la liberté* (tamże, 1791, w 4-ce). 4) *Voyage dans l'empire de Maroc fait en l'année 1791. Suivi du voyage de Hafez, récit oriental* (tamże, 1792, w 8-ce). 5) *Chroniques, mémoires et récherches pour servir à l'histoire de tous les peuples Slaves Livre XLII* (tamże, 1793, w 4-ce, dwie części, z kartą geograficzną). 6) *Récueil de parades répresentées sur le théâtre de Lancut dans l'année 1792* (tamże, 1792). Jest to zbiór sześciu komedyj satyrycznej treści. 7) *Voyage dans quelques parties de la Basse Saxe pour la récherche des antiquités Slaves fait en 1794* (Hamburg, 1795, z 31 tablic rycin). 8) *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves* (Brunświk, rzeczywiście w Berlinie, 1796, tomów 4, w 8-ce, z mappą). 9) *Mémoire sur un nouveau Peryple du Pont Euxin ainsi que sur la plus ancienne histoire des peuples du Taurus du Caucase et de la Scythie* (Wiedeń, 1796, w 4-ce, z mappą) dzieło nadzwyczaj rzadkie. Przedrukował je Klaproth w I tomie Potockiego *Voyage dans les Steps d'Astrakhan.* 10) *Histoire primitive des peuples de la Russie* (Petersburg, 1802, w 4-ce). 11) *Dynastie du second Livre de Manelthon* (tamże, 1805, w 4-ce). 12) *Histoire ancienne du Gouvernement de Cherson* (tamże, 1804, w 4-ce). 13) *Histoire anc. du Gouvern. de Podolie* (tamże, 1805). 14) *Histoire anc. du Gouv. de Wolhynie* (tamże, 1805; tłómaczenie rossyjskie Russowa wyszło tamże 1829). 15) *Examen critique du Fragment egiptien connu sous le nom de l'ancienne chronique* (tamże, 1808). 16) *Principes de chronologie pour les quatorze siècle qui ont précédé la première Olympiade vulgaire* (Krzemieniec, 1814). 17) *Principes de Chronologie pour les temps anterieurs aux Olympiades* (Petersburg, 1810). 18) *Atlas archéologique de la Russie Européenne* (wydanie trzecie tamże, 1829), dwa pierwsze niewiadomo kiedy, lecz za życia autora zostały odbite. 19) *Voyage dans les Steps d'Astrakhan et de Caucase* (Paryż, 1829, tomów 2, z 7 rycinami i 2 mappami), dzieło wydane staraniem Klaprotha i wzbogacone jego przypiskami. Wyjątki z tej podróży drukowane były najprzód po francuzku w *Paryzkim noworoczniku podróży* (1827); rossyjskie tłómaczenie tego ułamku umieszczono w *Archiwum północnem* (1828), a polskie w *Dzienniku Wileńskim* (1828). 20) *Manuscrit*

trouvé à Saragossa (tamże, 1804 r.). Jest to romans, który w swobodnych chwilach napisał, wziąwszy za przedmiot przygody szlachcica hiszpańskiego. Opisane są w nim wybornie obyczaje Maurów, Hiszpanów i Sycylijczyków. Kiedy exemplarze pierwszego wydania (w 100 exemplarzach) zupełnie zostały wyczerpane, autor podzielił tę powieść na dwa ustępy i wydał pod tyt.: *Avadoro histoire espagnole* (Paryż, 1814, tomów 4, w 12-ce) i *Dix journées de la vie D'Alphonse von Worden* (tamże i tegoż r., t. 3), pięć razy później przedrukowany. Hrabia Chorchams dzieło to przepisawszy w r. 1842, sprzedał go redakcyi *Presse*, jako własnego utworu romans, lecz po wydrukowaniu rzecz się wykryła; na polski przełożył E. Chojecki, p. t.: *Rękopism znaleziony w Saragossie* (Lipsk, 1847, tomów 6; przedrukowany w *Biblijotece domowej* Gertsmana, Bruxella, 1862, tom 24—29). Wiele dzieł Potockiego w rękopiśmie pozostałych przechowują biblijoteki: Willanowska, Ossolińskich we Lwowie i Pawlikowskiego, tamże. Obszerniejsze szczegóły o życiu jego podają między innemi *Wizerunki* i *Roztrząśnienia naukowe* (tom VI, str. 66. przez Michała Balińskiego. *F. M. S.*

Potocki (Antoni Protazy), zwany powszechnie pod imieniem *Prota*, sławny ekonomik polski, syn Jana starosty Guzowskiego, a wnuk Antoniego wojewody bełzkiego z linii kasztelana lwowskiego. Nauki odbył w Krakowie, kończył zaś je za granicą. Poznawszy się z księdzem Franciszkiem Ossowskim, kusztoszem katedr. krakowskim, sławnym w swoim czasie z projektów i nauki, natchniony przez niego Potocki, założył trzy kantory bankowe i handlowe w Warszawie, Machnowce i Chersonie, i zaczął na wielki rozmiar pierwszy pomiędzy wyższą szlachtą polską otwarcie zatrudniać się przemysłem, kupiectwem i bankierstwem. Machnowka leżąca o 20 wiorst od Berdyczowa, który przed laty był najhandlowniejszém miastém w tych stronach, podała myśl Protowi jej dziedzicowi, zaprowadzenia tu rozmaitych fabryk, w nadziei że wyroby onych będą miały odbyt prędki i pewny. Wzniesiono obszerne mury dla fabryk sukna, kołder, kapeluszy, pończoch, wstążek, perkalów i t. d. Sprowadzono z Niemiec, Hollandyi i Francyi, najrozmaitszych i bardzo dobrych rzemieślników; zaczęto robić piękne i mocne powozy i meble, których dotychczas dostarczano z Warszawy, z Gdańska lub z zagranicy. Założona została drukarnia, w której oprócz innych dzieł wyszedł przedruk tłómaczenia Franciszka Dmochowskiego, Miltona i Junga. Porządna apteka, browar i t. d. Ze znacznym nakładem usypana grobla, zamknęła zbiegające się strumienie, i utworzyła wielki staw, młyn zaspakajał potrzeby miejscowe i Machnówka, przyjęła nazwę miasta i przymiotnik murowanej. Prot Potocki miał i gospodarstwo rolnicze w swej opiece i pamięci. Na swych rozległych stepach między Machnówką i Samborodkiem, osadził Hollendrów po folwarkach, zaprowadził chów najpiękniejszego bydła, owiec hiszpańskich i t. d. Słowem był to człowiek niesłychanie czynny, postępowy, obrotny i pełen najśmielszych pomysłów przemysłowych, które gdyby w innym czasie i przy szczęśliwszych okolicznościach krajowych miały miejsce, niezawodnie najpomyślniejsze wywarłyby skutki. Ale wszystkie te przedsięwzięcia, albo były za późne albo za wczesne. Nastąpiły fatalne dla Prota wypadki. Do jego domu, wcisnęły się intrygi, które sprowadziły rozwód z żoną, a zatém rozdział fortuny; potém nowe uderzyły weń ciosy: upadek domu Teppera w Warszawie, pociągnął za sobą zamknięcie jego banku tamże i trzech kantorów; zaczém ziemskie dobra między wierzycieli rozdzielono, a fabryczne zakłady nie mając opieki poniszczały i zginęły. Potocki kupił krzesło wojewody kijowskie-

go od Stępkowskiego, mianowany w r. 1791 dnia 8 Marca. Umarł w roku 1801. *F. M. S.*

Potocki (Adam), jedyny syn Teodora wojewody bełzkiego, z Potockich linji starszej złotej Pilawy, był pułkownikiem 11 pułku jazdy księztwa warszawskiego. Życie i sprawy jego opisała córka Nakwaska Karolina (ob.), w dziele pod tytułem: *Pamiętnik o Adamie Potockim.* Sam wydał z druku: 1) *O przeprowadzeniu wojsk przez rzeki.* (Warszawa, 1811). 2) *Opisanie krótkie anglizowania koni.* (tamże, 1809). *F. M. S.*

Potocki (Alexander), syn Ignacego cześnika Koronnego, z Potockich linii Chrząstowskiej, za wdaniem się Stanisława Potockiego prezesa rady stanu, był za ks. warszawskiego ministrem policyi. Człowiek prawy nie bez oświecenia. Umarł w r. 1812. Wydał z druku, oprócz rozpraw o rolnictwie umieszczonych w *Roczniku tow. warsz. przyjaciól nauk.* 1) *Des dimes en général et particulièrement en Pologne, trad. du pol. de Czacki.* (Warszawa, 1801, r.). Jest to tłomaczenie rozprawy Czackiego o dziesięcinach. 2) *Rzecz o rolnictwie.* (Warszawa, 1804, r.). 3) *O płodozmianach* z francuzkiego, (tamże, 1805, w 8-ce). *F. M. S.*

Potocki (Tomasz), ekonomik i publicysta, syn Michała senatora wojewody królestwa, a wnuk poprzedzającego Alexandra ministra, urodził się w roku 1809, nauki początkowe pobierał w Warszawie, wyższe zaś tamże w szkole aplikacyjnej wojskowej, po ukończeniu której był officerem wojska polskiego. Po roku 1831 poświęcił się zupełnie gospodarstwu i naukom społecznym, w których to przedmiotach licznemi dziełami swemi, po największej części bezimiennie lub pod nazwiskiem *Krzysztopora Adama,* niepospolite oddał usługi. Pisarz wymowny i gruntowny, rolnik troskliwy, ekonomista biegły, prawnik doświadczony, wszędzie jedną wielką obywatelską kierował się myślą, a w każdym z tych zawodów zostawił znaczące ślady. Lat kilka przed śmiercią ciężką złamany niemocą, nie przestał pracować dla dobra swoich ziomków z prawością i niczém niezachwianą odwagą, które mu cześć ogólną i powszechne uznanie zjednały. Umarł w Warszawie dnia 13 Grudnia 1861 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone pomiędzy innemi są. 1) *O organizacyi wojska polskiego,* (Paryż, 1841—1842, 2 zeszyty, w 8-ce). 2) *Głos z Polski.* (Kraków, 1845, r.). 3) *Drugi głos z Polski.* (tamże, 1848). 4) *O Rusi ze względu na Polskę.* 5) *O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce.* (Poznań, 1850, wydanie 2-ie poprawne, tamże, 1858, w 8-ce). 6) *Poranki Karlsbadzkie,* (tamże, 1858). Oprócz tego pisał mnóstwo rozpraw i broszur, drukowanych w *Rocznikach towarzystwa rolniczego w Galicyi, w Rocznikach gospodarstwa krajowego,* i innych lub osobno bezimiennie wydawanych, w przedmiotach wojskowości, polityki, historyi i gospodarstwa.— **Potocki** (Artur), drugi syn Alexandra urodził się 1787 roku, był pułkownikiem wojsk polskich i adjutantem księcia Józefa Poniatowskiego. Mieszkając długi czas w Krakowie, słynął z dobroczynności, hojności dla biednych, i szlachetnych uczynków. Umarł w Wiedniu 1832 r , powszechnie żałowany. Wydał z druku: *Fragments de histoire de Pologne. Marina Mniszech.* (Paryż, 1830, w 8-ce), z ryciną; toż samo po włosku wyszło w Wenecyi 1832, po rossyjsku w Moskwie, 1833 w 3-ch tomach; w 12-ce).— **Potocki** (Bernard), trzeci syn, brat poprzedzającego, jest autorem ciekawej podróży po Włoszech po francuzku pod tytułem: *Voyage dans une partie de l' Jtalie.* (Poznań, 1825 w 8-ce), i *Quelques réflexions su la lettre adressée par M. Breza à M. Mikorski,* (tamże, 1842). *F. M. S.*

Potocki (Leon), powieściopisarz, syn Stanisława senatora wojewody, generała piechoty wojsk królestwa Polskiego. Urodził się w r. 1796, na Litwie, do szkół chodził w Warszawie. Potém był szambelanem dworu królestwa Polskiego, urzędnikiem komissyi oświecenia, a w końcu okręgu naukowego warszawskiego. Wziąwszy uwolnienie ze służby, przeniósł się na Litwę, i umarł w Rydze dnia 6 Grudnia 1864 r. Zaczął swój zawód pisarski będąc jeszcze uczniem, mową przy zwłokach księdza Kopczyńskiege mianą w roku 1817, później pisywał wiersze; był jednym z założycieli czasopisma *Biblijoteka Warszawska*, w której mieści się wiele artykułów jego pióra. Ostatecznie pod nazwiskiem *Bonawentury z Kochanowa*, zaczął ogłaszać szereg powieści po większej części drukowanych w Poznaniu z dążnościami politycznemi, których treścią są nowożytne wypadki. Takiemi są. 1) *Wspomnienia o Kownie*. (Poznań, 1854). 2) *Szkice towarzyskiego życia miasta Warszawy*. (tamże, 1854). 3) *Święcone czyli pałac Potockich*. (tamże, 1854, wyd. 2-ie; tamże, 1861. 4) *Dwaj bracia artyści*. (tamże, 1856 r.). 5) *Zarysy towarzyskiego życia z XIX stulecia*. (tamże, 1856, roku). 6) *Wincenty Wilczek i pięciu jego synów*. (tamże, 1859, roku). 7) *Przeznaczenie, czyli badacze nauk przyrodzonych*. (Wilno, 1861, r. w 8-ce). *F. M. S.*

Potok ob. *Rzeka*.

Potok złoty, wieś prywatna w gubernii radomskiej, w powiecie olkuskim, w XIII wieku należała do rodziny Odrowążów, później przeszła w ręce Pilawitów, którzy od jej nazwiska na Złotym Potoku Potockimi pisać się zaczęli. W naszych czasach dobra te nabyte zostały przez hr. Win. Krasińskiego. Kościół murowany tutejszy, przez Bartosza Odrowąża ze Sprowy, w r. 1298 założony, we 12 lat później piśmienną dostał erekcyję. Przerabiany następnie wielokrotnie, w r. 1768 został w murach podwyższony i wewnątrz wyreperowany. Niesie podanie, że czas niejaki w ręku Aryjanów zostawał. Istotnie zaś był tu zbór Kalwiński w XVI wieku. Jak długo atoli istniał niewiadomo. Sławną jest tutejsza dolina pomiędzy skałami, w których znajdują się jaskinie pełne geologicznych i zoologicznych osobliwości. Dolina ta należy do najpiękniejszych miejsc w kraju. *F. M. S.*

Potok wielki, wieś prywatna, zwana także *Górnym Potokiem*, w gubernii lubelskiej, w powiecie zamojskim, leży podobnie jak Kraśnik, w tej części powiatu zamojskiego, która w dawnym podziale geograficznym Polski, należała do województwa lubelskiego, a dawniej jeszcze do dyecezyi krakowskiej, gdzie sztuka budownicza na tych samych jak w dzisiejszej gubernii radomskiej postępowała zasadach. Kościół też tutejszy jest jakby odrębnym w całej gubernii lubelskiej gmachem, i żadnego w niej sobie podobnego nie ma, ale za to całkiem przypomina kościoły przez Kazimierza Wielkiego stawiane, a mianowicie też parafijalny kościół w Stobnicy. Widocznie też jednoczesną jest mniej więcej budowa obudwóch, a chociaż co do kościoła tutejszego utrzymują niektórzy, że go jeszcze ś. Stanisław biskup miał poświęcać, to przecież sprzeciwia się temu mniemaniu nie tylko ogólna onego postać, ale nawet znajdujące się na nim napisy i herby. Według nich założycielem kościoła jest Jan biskup, a rok założenia 1372. Jestli to Jan biskup poznański, lub który z suffraganów krakowskich, niewiadomo, lecz to jest pewna, że założenie to nastąpiło za rządów krakowskiego biskupa Floryjana Mokrskiego. Kościół w Potoku stawiany jest po największej części z ciosowego kamienia. Ma presbiteryjum pięciokątne, a nawę pojedyńczą. Ze wszystkich kościołów gu-

bernii lubelskiej, ten może ma najwięcej starożytnych i godnych uwagi architektonicznych szczegółów. Wspaniałe są w nim główne kamienne odrzwi z części kapłańskiej do zakrystyi prowadzące. Nad wejściem bocznêm, na trzech oddzielnych kamieniach, jest herb założyciela jego nazwisko i rok założenia, wszystko erekcyi współczesne. Niezwyczajnym jest także wązki wykroj okien w nawie i okrągłe ich, a têm samem ostrołukowemu stylowi mniej właściwe u góry zasklepienia. Ciekawemi są także ołtarze, mianowicie boczne. Są bowiem okazałe pięknie rzeźbowane i z XVI przynajmniej pochodzą wieku. Wielki ołtarz z obrazem ś. Mikołaja, od innych jest późniejszy. *F. M. S.*

Potok, w dawnêm województwie Ruskiêm, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi obwodzie Stanisławowskim 3 mile od Niżniowia nad strugą uchodzącą do Dniestru położone miasteczko. Jakób Potocki marszałek nadworny królewicza Zygmunta Augusta, w nagrodę zasług otrzymał od Zygmunta I prawem dziedzicznem włości: *Zahajpole* i *Sokołów*. Około 1570 r. pierwszą z tych wsi przeistoczono na miasto, które *Złoty Potok* nazwano. Stefan Batory przywilejem 1578 r. dozwolił Potockim zaprowadzić dwa doroczne jarmarki i targi jeden tygodniowo. Zygmunt III r. 1601 erekcyję tego miastecka zatwierdził z uwagi zaś, iż leży na szlaku zwykłego przechodu podczas wkroczenia nieprzyjacioł do królestwa uznał za rzecz wielce potrzebną, ażeby zostało obwarowane dla bezpieczeństwa mieszkańców i służyć mogło za schronienie handlującym w razie trwogi i najazdu; niemniej obdarzył go król ten prawem niemieckiem czyli magdeburskiem, dodał 2 jarmarki i drugi dzień targowy, złagodził mieszczanom na czas pewien ciężary publiczne, zalecając najmocniej: ażeby tędy niezmiennie szedł gościniec do znaczniejszych miast Rusi, Podola i Wołynia. Stefan Potocki wespół z żoną Maryją, córką Jeremijasza Mohiły, hospodara multańskiego, ufundował 1604 r. kościół z klasztorem księży Dominikanów; dzielny ów wojownik, piastując godność wojewody bracławskiego zmarł 1631 r. i spoczywa w wzniesionej przez siebie świątyni, która po roku 1780 suprymowaną została. Obecnie Potok mało znaczącêm jest miasteczkiem. *C. B.*

Potop, ob. *Noe*.

Potosi, miasto stołeczne prowincyi tegoż nazwiska, słynnej z obfitych pokładów drogich kruszców, stanowiącej część południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Bolivii, która pod panowaniem Hiszpanów należała do vice-królestwa La Plata w południowêm Peru. Miasto Potosi, zbudowane w połowie XVI wieku, leży na pochyłości obfitej w srebro 15,150 st. wysokiej góry Cerro de Potosi. Ulice tego na 12,500 st. nad poziom morza wzniesionego miasta, są wązkie i kręte, domy dość niepozorne, ma jednakże wspaniałe kościoły i klasztory. Położenie nie sprzyja roślinności. Jedyne bogactwo stanowią obfite i liczne kopalnie srebra u wierzchołka góry Cerro de Potosi położone, a które od 1547 do 1820 r. wydały za 1500 mil. talarów tego kruszcu. Niegdyś wyzyskiwanie kopalń ściągało w te strony mnóstwo Indyjan i Hiszpanów, a mieszkańcy słynęli z bogactw i zbytków. Potosi w początkach XVII stulecia stało na szczycie pomyślności i wtedy liczyło 160,000 mieszkańców. Wojna o niepodległość i wynikłe ztąd w osadach hiszpańskich domowe rozterki, przywiodły kopalnie a z niemi i miasto do upadku. W roku 1820 Potosi liczyło zaledwie 9000 mieszkańców, według zaś nowszych obliczeń ludność ta podniosła się do 13,650. Wydobywanie kruszców w prowincyi Potosi ulega oddzielnym przepisom; zakup i sprzedaż srebra i złota służy wyłącznie bankowi w Potosi i Oruro. Za jednę markę srebra bank płaci producentom 8 piastrów i 4 reale. W 1849 r. bank potozski zaku

pił 147,493 marek srebra wartości 1,233.883 piastrów. Obok tego monopolu utrzymuje się znaczny temi kruszcami handel przemytniczy.

Potpourri, po hiszpańsku *Olla potrida.* W Hiszpanii jest to nazwa ulubionej w kraju tym potrawy, z różnych drobno posiekanych kawałków duszonego mięsiwa złożona, mocno słoniną okraszona. Nazwę *potpourri* stosują także do garnka lub dzbanka napełnionego różnego gatunku pachnącemi kwiatami i ziołami; wreszcie do pstrej rozmaitości, co kto lubi. Ztąd przeniesiono ją także na utwór muzyczny z różnych złożony kawałków melodyi, branych zwykle z oper lub śpiewek ulubionych, który się dawniej Quodlibet'em nazywał.

Potraw, drugi sprzęt siana z jednej łąki w tymże samym roku.

Potrawa, wyraz ogólny na określenie wszelkiego jadła, czy z mięsa, jarzyn, lub mąki, gotowanego, lub pieczonego. Potrawka oznacza wyłącznie potrawę z mięsa albo drobiu i zwierzyny z odpowiednim sosem.

Potrębować, odzywać się na rogu myśliwskim, kiedy psów nie słychać, aby te za głosem następowały, oraz aby myśliwi sami o sobie gdzie się znajdują, wiedzieli.

Potrimpos, bożyszcze pogańskiej Litwy ob. *Atrimpos.*

Potrzask, *samołówka* albo *samotrzask*, klatka do łowienia ptaków, której drzwiczki, jak tylko ptak w nię wlezie, natychmiast się za nim zatrzaskują.

Potrzeba, wyraz ten w dawnej polszczyznie, wyłącznie oznaczał wojnę, walkę, lub wyprawę na obronę granic Rzeczypospolitej. Starzy Polacy, niemając nigdy na myśli podboju ziem cudzych, oddani życiu rolniczemu, dobrze tym wyrazem określali smutną konieczność, która ich zmuszała do wydobycia szabli i spieszenia pod chorągiew, opuszczając rodzinę i domowe ognisko, które tyle kochali. Była to więc potrzeba, której nigdy nie wywoływali, ale do niej zawsze w pogotowiu byli, mając na doręczu dzielnego konia i zbroję. *K. Wł. W.*

Potrzeby, wyszycia i ozdoby szmuklerskie, do zapinania się w miejsce guzików i pokrywające szwy w sukni. Potrzeby takie wyrabiane w rozmaitym kształcie, służą głównie do czamarek i kapot staropolskich, wyrabiane już z jedwabiu, już z wełny.

Potsdam, miasto w prowincyi Brandeburgskiej w Prussach, stolica regencyi tegoż nazwiska, nad rzeką Havel, liczy do 4,000 mieszkańców. Jest to druga rezydencyja kólewska (pierwszą jest Berlin). Kanał dzieli to miasto na Stary i Nowy Potsdam, ostatnią tę cześć przyozdobił znakomicie król Fryderyk II. Liczne pomniki, plac Wilhelma i Rynek, pałac królewski, ratusz, reformowany kościół francuzki (naśladowanie Panteonu), upiększają w samej rzeczy jego ulice, bo Fryderyk chciał zeń zrobić Wersal pruski. Miasto posiada gimnazyjum, korpus kadetów, biblijotekę i rozmaite zbiory, oraz królewską fabrykę broni, tytoniu i inne liczne zakłady przemysłowe. W okolicy znajdują się trzy sławne pałace królewskie (*Sans-Souci*, Nowy pałac i pałac Marmurowy), jakoteż wyspa Pawia z przepysznym pałacykiem letnim, ulubionem niegdyś miejscem pobytu królowej Ludwiki. — *Regencyja Potsdamska* liczy przeszło 900,000 mieszkańców, w jej obrębie leży także stolica Berlin, która jednak stanowi regencyję oddzielną. *F. H. L.*

Pott (August Fryderyk), znakomity badacz języków, urodził się w Nettelrede w 1802 r. Po ukończeniu szkół w Hannowerze słuchał nauk teologicznych i filologicznych, w Getyndze. W r. 1825 został kollaboratorem w gimnazyjum w Celle, a w 1827 udał się do Berlina i tu pozyskał stopień

naukowy. W r. 1833 otrzymał katedrę powszechnego językoznawstwa przy uniwersytecie w Halli i odtąd słowem i piórem dzielnie przyczyniał się do rozwoju nowo przez Wilhelma Humboldt'a Bopp'a i Grimm'a utworzonej nauki języków porównawczych. Wysokie w świecie naukowém stanowisko zajął Pott swojemi *Etymologische Forschungen* (2 tomy, Lemgo, 1833—36). Praca ta obok dzieła Bopp'a *Vergleichende Grammatik*, otworzyła nowe tory w dziedzinie językoznawstwa. Badania wspomnionem dziełem objęte dotyczyły szczególnie języków indo-germańskich. Pott rozwinął je dalej w artykule *Indogermanischer Sprachstamm*, w Encyklopedyi Ersch'a i Gruber'a (t. 18) zamieszczonym. Badania zaś odnoszące się do poznania pojedynczych języków i ich grupp, ogłaszał Pott w oddzielnych rozprawach, ogłoszonych w czasopismach halskich: *Allgemeine Litteraturzeitung*, *Hallische Jahrbücher*, *Jahrbücher für wissenschaftiche Kritik*, *Zeitschrift für vergleichende Sprachwissenschaft*, *Monatschrift für Wissenschaft u. Litteratur* i innych, jak niemniej w osobnych dziełach: *De Borussico-Lithuaniae tam in Slavicis quam Letticis linguis principatu* (2 rozprawy, Halla, 1837—41 r.) i *Die Zigeuner in Europa und Asien* (2 t., Halla, 1844—45 r.). Akademija paryzka, za to ostatnie przywiedzione dzieło przyznała mu nagrodę Volney'a. Wysokiej także wartości są jego pisma: *Die quinare und vigesimale Zählmethode bei Völkern aller Welttheile* (Halla, 1847 r.) i *Die Personennamen, insbesondere die Familiennamen und ihre Entstehungsarten* (Lipsk, 1853 r.) które równie jak inne jego prace, nietylko ostatecznie wyczerpują przedmiot, ale nadto dają zdumiewający obraz mowy szczepów indo-germańskich, azyjatyckich, afrykańskich i amerykańskich. W czasopismie *Zeitschrift der deutschen morgenl. Gesellschaft* zamieścił pomiędzy innemi ważne studia nad językami południowej Afryki. — **Pott** (Dawid Juljusz) teolog, daleki krewny poprzedniego, urodz. w 1760 w Nettelrede, zmarły 1838 r. był professorem i radzcą konsystorza w Getyndze.

Potter (John), znakomity angielski filolog i starożytnik, urodził się w roku 1672 w Wakefield. Ukończywszy nauki na uniwersytecie oxfordskim, został tamże professorem języka greckiego. W r. 1737 otrzymał najwyższą w Anglii godność arcybiskupa Canterbury i prymasa i na tém stanowisku umiał zjednać sobie miłość i zaufanie narodu i króla, aż do zgonu, który nastąpił w d. 21 Października 1747 r. Potter zasłużył się dla nauk opracowaniem niektórych dawnych pisarzy greckich, jako to: Lykopayron'a (Oxford, 1697; wydanie drugie 1702) i Klemensa Alexandryjskiego (Oxford, 1715 i Wenecyja, 1757, tomów 2). W dziele *Archaeologia graeca or the antiquities of Graece* (2 tomy; Oxford, 1699; wydanie dziewiąte Londyn, 1776), objaśnił starożytności greckie.

Potter (Ludwik de), główny przewódzca rewolucyi Wrześniowej w roku 1830, urodził się w Brügge w 1786 r. Odebrawszy wyższe naukowe ukształcenie, a przytém bogaty i niezależny, poświęcił swój kilkoletni pobyt we Włoszech na badania, odnoszące się do dziejów Kościoła, na które z racyjonalnego zapatrywał się stanowiska. Prace swoje w kilku zawarł dziełach, a mianowicie: *L'esprit de l'Eglise* (tomów 8; Paryż, 1821); *Vie de Scipion de Ricci, evèque de Pistoie* (3 tomy; Bruxella, 1825). Kiedy Belgija zostawała pod panowaniem Hollandyi, Potter wystąpił w śmiałej oppozycyi przeciw królowi i ministeryjum, za co, pomimo świetnej obrony adwokatów: van Meenen i van de Meyer, skazany był na 18 miesięczne więzienie i 1,000 guldenów kary, czém zyskał odtąd wysoką w narodzie popularność. W więzieniu zało-

żył tak zwaną uniję katolików z liberalnymi, co, jako i wydanie kilku rewolucyjnej treści broszur, ściągnęło nań nowy proces o zdradę stanu, w skutku którego, wyrokiem z d. 30 Kwietnia 1830 r. skazany został na ośmioletnie wygnanie. Po rewolucyi Lipcowej w r. 1830 osiadł w Paryżu i ztąd napisał do króla niderlandzkiego list upominający, aby, dopóki czas pozwala, kraj swój ratował. Po rewolucyi Wrześniowej wrócił w tryjumfie do Bruxelli i został członkiem rządu tymczasowego, zkąd wkrótce usunął się widząc, że jego republikańskie widoki nie znajdują przyjęcia. Zwołany przez Potter'a kongres narodowy, wniosków jego również nie przyjął. Odtąd usunąwszy się od urzędowania, utracił wszelki wpływ na sprawy swego kraju, a przemieszkując w Paryżu i Bruxelli, oddał się na nowo badaniom historyczno-kościelnym. Ulotne wszakże jego pisma i artykuły w gazetach zamieszczane, odstręczały swoim abstrakcyjno-metafizycznym stylem. Ważniejszém dziełem Potter'a jest jego: *Histoire du christianisme* (Paryż, 1836, tomów 8), napisane w duchu sprzecznym z dążnością Kościoła.

Potter (Paweł), jeden z najsławniejszych malarzy hollenderskich, urodzony 1625 r. w Enkhuysen, wsławił się szczególnię w rodzaju malarstwa zwierząt, mianowicie krów, owiec, kóz i innych na wsi hodowanych. Umarł 1654 r. w Amsterdamie. Obrazki jego przedawane są dzisiaj po cenach bajecznych. Do najcelniejszych należy *byk*, znajdujący się w muzeum w Hadze; *mokrzącą krowę* zakupił cesarz Alexander I za 6,000 talarów do Petersburga. *F. H. L.*

Pottken albo *Potken* (Jan), w początkach XVI wieku był proboszczem kollegijaty św. Jerzego, w Kolonii. W historyi nauk biblijnych i filologii wschodniej, przytaczany jako wydawca części etyjopskiego tłómaczenia Biblii; jest to pierwsza książka drukowana w języku etyjopskim; wyszła z druku r. 1513 w Rzymie, gdzie Potken nauczył się po etyjopsku od kilku krajowców; obejmuje Psalmy i Pieśń nad Pieśniami. Nie ma tytułu; na końcu znajduje się napis: *Impressum est opusculum hoc ingenio et impensis Joannis Potken, praepositi ecclesiae S. Georgii Coloniens., Romae, per Marcellum Silber, alias Franck, et finitum die ultima Junii, anno Salutis MDXIII.* W r. 1518 Potken wydał nową edycyję *Psalterza etyjopskiego*, z textem hebrejskim, greckim i łacińskim, *Psalterium in quatuor linguis, Hebraea, Graeca, Chaldaea* (tak nazywał Potken język etyjopski) *et Latina. Impressum Coloniae*, 1518. Te dwa wydania służyły za podstawę textu etyjopskiego Psałterza i Pieśni nad Pieśniami, w Polyglocie londyńskiej. *L. R.*

Potulicki (Jan Jakób), starosta borzechowski, następnie podkomorzy pomorski, dalej od 1710 r. wojewoda brzesko-kujawski, człowiek uczony, rad zabawiał się piśmiennictwem polskiem, tłómaczył i drukował. Umarł w 1726 r. Znany jest jego przekład, p. t.: *Historyja o rewolucyjach szwedzkiej i duńskiej* (Warszawa, 1701, w 8-ce). — Wnuk synowca jego Józefa, wojewody czernichowskiego **Potulicki** (Michał, hrabia), słynął z upodobania do nauk przyrodzonych. Urodził się w Warszawie 1756 r. z ojca Alexandra Hilarego, starosty borzechowskiego. Pierwiastkowe wychowanie odebrał w konwikcie teatynów w Warszawie, a później doskonalił się w naukach we Włoszech. Powróciwszy do kraju osiadł w dobrach swoich Obory, oddając się z zapałem historyi naturalnej i fizyce. W r. 1802 obrany członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, umieszczał swoje rozprawy w *Rocznikach* tegoż i innych czasopismach warszawskich, jak *Pamiętniku* Dmochowskiego. Umarł w r. 1805. Drukował rozprawy swoje *O bursztynie*

i *Opisanie budowy różnych naczyń meteorologicznych*; w rękopiśmie zaś zostawił obszerną w języku polskim *Historyję naturalną*. Pochwałę jego w towarzystwie czytał Felix Potocki w r. 1806, drukowana była w *Rocznikach* w tomie VI, str. 86. *F. M. S.*

Poturemne, w dawnej Polsce, była to opłata, którą składał skarżyciel za uwięzienie i stróżowanie, mającego być oskarżonym, lub już osądzonego. Według *Statutu litewskiego*, od szlachcica płacono dziennie 48 groszy, a od człowieka prostego stanu 24 gr., jeżeli byli o zbrodnię gardłową obwinieni. Skoro ich przestępstwo należało do mniejszych, wtedy płacono taxę połowiczną; podobnież za więzienie w wieży, która nie należała do sądu.

Potwarz, obmowa, zarzucanie co komu fałszywie. Ostrowski w *Prawie cywilnêm* pisze: „Potwarzy dopuszcza się każdy, kto bez pewnych fundamentów jakikolwiek kryminał drugiemu zarzuca.” Za potwarz rzuconą a niedowiedzioną, była kara odszczekiwania pod ławą (ob.) w dawnej Polsce.

Potwory (*monstra*). Płód ludzki postacią swoją różniący się od zwyczajnego, nazywają potworem. Takie zboczenia, zwane także z łacińskiego monstrami, często się zdarzają i są objawami nienormalnej działalności w kobiecie, powstać zaś mogą trojakim sposobem. Jeżeli popęd twórczy wytwarza w płodzie więcej, jak należy w stanie normalnym, w takim razie przychodzą na świat istoty, które przedstawiają nadmierną wielkość niektórych części ciała, albo nawet większą jak zwykle liczbę członków; np. ręce z sześcioma palcami i t. p., takie istoty nazywają *monstrositates per excessum*; jeżeli zaś twórcza działalność nie jest dostateczną do postawienia płodu na tym stopniu wykształcenia, jakiego on dojść powinien, w takim razie niedostaje przychodzącej na świat istocie jednego lub więcej członków, np. mózgu, głowy całej lub jej części którejkolwiek, wnętrzności, rąk, nóg, palców i t. p. (*monstrositates per defectum*). U potworów drugiego rodzaju najczęściej daje się wyśledzić ślad brakującego organu, co dowodzi, iż tenże organ dosięgnąwszy pewnego stopnia rozwoju, dalej się nie wykształcił. Trzecią klassę potworów stanowią te stworzenia, podczas których życia zarodkowego twórcza działalność matki objawiła czynność swoją w miejscu niestósownêm, a w skutek tego jeden lub więcej organów zajęło w ciele miejsce niewłaściwe, tutaj np. należą przypadki, w których serce zamiast znajdować się po lewej, leży z prawej strony i t. d. (*monstrositates per situm partium mutatum*). Potwory, w których widocznie dwa lub więcej oddzielnych zarodków zrosło się w jedno ciało i w których pewne tylko narzędzia rozwinęły się a inne pozostały na niższym stopniu wykształcenia, należą do pierwszej lub drugiej klassy; w tych przypadkach napotykamy np. tułów z dwiema głowami, trzy ręce, trzy nogi i t. d. W ogólności tak wielka jest rozmaitość pomiędzy potworami, że niekiedy pojedyńczy przypadek sam przez się stanowi klassę oddzielną jak np. dwaj zrośli z sobą bracia syjamscy, których, ściśle biorąc, do potworów zaliczyć wypada. Nie wiele jeszcze posiadamy wiadomości o przyczynach okolicznościowych takich płodów. Dowiedzionemi i dotąd częściej sprawdzić się dającemi przyczynami bywają: słabowitość rodziców, ciśnienie i uderzenia ciała ciężarnej niewiasty i inne tym podobne obrażenia, gdy inne a mianowicie tak zwane zapatrzenie się, należą do bardzo zagadkowych; mniemanie zaś dawniejsze o wmięszaniu się złego ducha do sprawy zapłodnienia, upaść obecnie musiało, w obec światła czasów teraźniejszych. Chociaż nauka przyrodzenia doszła do bardzo niewielu rezultatów na drodze poszukiwania praw, którym powstawanie potworów podlega, to przecież nauka prawa têm usilniej

zajmuje się badaniem tych stworzeń i zdołała wyprowadzić prawidła stanowcze we wszystkiém, cokolwiek dla niej ma pewne znaczenie. Jeżeli istotom podległym nieznacznym przekształceniom nie przeszkadzającym życiu, pomimo których postać ludzka wyraźnie dostrzedz się daje, nie może być wątpliwości co do przyznania praw każdemu człowiekowi przynależnych, to w przypadkach wątpliwych ostateczne zawyrokowanie odłożyć należy do czasu późniejszego, a to z przyczyny, iż nie ma pewności, czyli kiedyś postać potworu nie stanie się podobniejszą do ludzkiej. W żadnym przypadku prawo nie dozwala zabijać istoty żywej zrodzonej z człowieka, jakiejkolwiek jest ona postaci. Co się powiedziało o potworach ludzkich, stosuje się do potworów u zwierząt. Potworem nadto nazywamy wszystko cokolwiek ma postać od przedmiotów tego samego gatunku odmienną. Potwory znajdują się między roślinami i ogrodnicy wszelkich dokładają starań o produkowanie kwiatów potwornych, które bawią oko i dla tego znajdują dosyć miłośników. W znaczeniu moralném nazywamy potworem człowieka pozbawionego uczuć ludzkich, płynących z miłości bliźniego, a powodującego się tylko egoizmem i dążącego do zadowolenia swoich zachceń, nawet ze szkodą społeczeństwa, do którego należy.

Poty (*Sudor*). Wyziewy skórne ciekłe nazywają się potami. Pot wydziela się za pomocą szczególnych do tego przeznaczonych organów. Temi organami są *gruczołki potowe* (*glandulae sudoriferae*), z trudnością dla gołego oka widzialne, chociaż ich naliczono przybliżenie do półtrzecia milijona w skórze ludzkiej. Leżą one w skórze właściwej; każda z nich ma postać kłębowato zwiniętego przewodu i produkt swój za pośrednictwem przewodu przechodzącego przez warstwy zewnętrzne skóry na zewnątrz wydaje. W stanie ciała i umysłu zwyczajnym, spokojnym i przy temperaturze umiarkowanej, tyle się tylko wilgoci z ciała oddziela, ile się jej w tymże czasie ulatnia (tak zwana transpiracyja niewidzialna); lecz przy większym napływie soków do gruczołków potowych, albo w przypadku utrudnionego parowania (np. w powietrzu bardzo wilgotném, w kąpieli parowej), pot w postaci kropel występuje na powierzchni skory. Celem tych wyziewów jest oddalenie z ciała zbytecznych lub szkodliwych płynów, tudzież utrzymanie w organizmie jednostajnej temperatury. Badania nad ilością płynów oddzielających się w postaci potu, nad jego składem chemicznym i t. p., mamy już dawniej poczynione przez Sanctorius'a, a później przez Lavoisier'a, Séguin'a, Berzelijusza, Thénard'a i innych. Pot zdrowego człowieka ma zapach sobie właściwy, jest kwaśny, czasem obojętny i zawiera w sobie w małej ilości sole kwasu mlecznego i ślady mocznika. Szczególnej wagi jest wydzielanie się potu w chorobach, jako wskazówka i środek naturalny leczący. Zatrzymanie oddzielania się potu jest jedną z najpospolitszych chorób (ob. *Zaziębienie*); pojawianie lub nieokazywanie się potu, jego własności i okoliczności towarzyszące występowaniu potu, służą w wielu chorobach dla lekarza za wskazówkę postępowania. Sztuczne wywoływanie potu jest środkiem, który w wielu razach, szczególniej przy powstawaniu choroby, najpomyślniejszym skutkiem bywa uwieńczony. Do pobudzenia potu używają albo środków zewnętrznych, jak obwijanie ciała materyjami nieprzepuszczającemi powietrza (plastry, a najlepiej błony kauczukowe), albo przykrycie suchemi lub mokremi kołdrami, obmywanie octem, letnie lub ciepłe kąpiele, łaźnie, ćwiczenia gimnastyczne i t. p., albo też uciekają się do środków wewnętrznych, których wielka jest liczba i które znane są w medycynie pod ogólną nazwą leków poty pędzących (*remedia diaphoretica*). Do ostatnich należą ciała roślinne eteryczne, z pomię-

dzy których w medycynie ludowej szczególnej używa wziętości bez pospolity *(Sambucus nigra)*, zanadto jednak rozpalający, herbata z kwiatu lipowego, a przedewszystkiem woda gorąca; w tym też celu dają: octan amonijaku i inne sole amonijakalne, proszek Dover'a, ipekakuanę i t. d.

Potycz, w języku łowieckim słupki, na których rozpinają się sieci.

Potyczka, wyraz oznaczający mniejszą bitwę, czy to armii całej, czy pomniejszych jej oddziałów. Potyczka nie może rozstrzygać zwycięztwa na jednę ze stron walczących, bo szczęśliwa potyczka, może się zakończyć klęską całej armii.

Potylicz, miasteczko dawniej w województwie Bełzkiém, obecnie w Galicyi, obwodzie Żółkiewskim, o milę od Rawy ruskiej położone, z fabryką wyrobów z fajansu.

Potyn (święty), biskup i jego towarzysze męczennicy: *Maturus*, *Sanctus*, *Attal*, *Blandyna* i inni, w Lugdunie czyli Lyonie. W r. 177 za panowania Marka Aurelijusza, wszczęło się w Gallii prześladowanie wiary chrześcijańskiej, od wybuchu wściekłości ludu przeciw chrześcijanom. Nie mogli oni nigdzie pokazywać się; wszędzie ich znieważano, obdzierano, bito i krzywdzono wszelkiemi sposobami. Niektórzy niewolnicy chrześcijan, chcąc uniknąć męczarni, donosili że ich panowie obchodzą uczty gorszące i dopuszczają się kazirodztw, co powiększało złość pogan względem wyznawców Chrystusa. Rządca miasta podzielając ślepą wściekłość gminu, kazał okrutnie brać na męki chrześcijan, wleczonych do jego trybunału. Los ten dotykał nietylko świętych wyznawców, którzy wytrwali w wierze i odnieśli palmę zwycięztwa, ale nawet tych, którzy boleścią zwyciężeni, zapierali się imienia Chrystusowego; bo ich wtedy karano, nie jako chrześcijan, ale jako winnych kazirodztwa i dzieciobójstwa. Osobliwszy naówczas przedstawił się widok. Mężni wyznawcy Chrystusa, którzy składali niezmierną większość, zachowywali twarz pogodną i majestatyczną wesołość; kajdany które dźwigali, były jako klejnoty, zdobiące ciało oblubieńców; przyjemna woń wychodziła z ich ciała, a niektórzy z obecnych mniemali, że się oni namazali tajemniczemi wonnościami. Apostaci zaś, czyli odstępcy od wiary, szli z głową spuszczoną, nędzni, zeszpeceni; straszna ich postać wzbudzała wzgardę i szyderstwa nawet pogan. *Sanctus*, dyjakon, na wszystkie pytania sędziego odpowiadał: „Chrześcijanin jestem, to jest moje imię, moja rodzina, moje wszystko." Po strasznych męczarniach, przykładano żelazo rozpalone do wszystkich jego członków, całe jego ciało zamieniło się w jednę ranę, a tak był pokaleczony, że nie miał już postaci ludzkiej. Ale wytrwał mężnie, przepełniony łaską boską. Po nowych torturach w następnych dniach, odzyskał władzę w członkach, a posadzony na żelaznem rozpaloném krześle, śmierć poniósł. *Potyn* albo *Pothin*, biskup lugduński, starzec dziewięćdziesiątletni, wycieńczony wiekiem i chorobą, pałając żądzą męczeństwa, odpowiedział sędziemu, który go pytał kto jest Bóg chrześcijan: „Gdybyś był godzien, poznałbyś go," odpowiedział. Zaledwie wyrzekł te słowa, otaczający bić go niemiłosiernie zaczęli, dalsi ciskali na niego wszystkiém, co mieli pod ręką. Potyn, zaledwie oddychając, odniesiony był do więzienia, gdzie wkrótce ducha oddał. Młoda i delikatna dziewczyna, imieniem *Blandyna*, poniosła okrutne męczeństwo; katowano ją przez całe dni; samiż oprawcy zmordowali się; nie zachwiała się bynajmniej, znajdując nowe siły w cierpieniach i zdając się, że jest wyzwolona od wszelkich boleści, gdy powtarzała: „Jestem chrześcijanka, nic złego w pośrodku nas nie dzieje się." Wyprowadzono ją na amfiteatr, gdzie też byli powlecze-

ni Maturus, i Attal. Przywiązano dziewicę do słupa, wystawiając na pastwę zwierząt drapieżnych, ale żaden z nich nie dotknął się Blandyny. Gdy zwierzęta nie chciały rzucać się na męczenników, odprowadzono ich przeto do więzienia. *Attal*, z Pergamu, o którego lud z krzykiem dopominał się w amfiteatrze, śmiało szedł do walki. Oprowadzano go w koło cyrku, z tabliczką noszącą napis: „To jest chrześcijanin;" w tém pretor dowiedział się, że jest on obywatelem rzymskim, kazał go więc odprowadzić do więzienia, a sam prosił cesarza o rozkazy jak ma postąpić. Tymczasem święty wyznawca miał szczęście nawrócić większą część chrześcijan, którzy się byli zaparli wiary. Cesarz odpowiedział, że wszyscy którzy wyznają wiarę chrześcijańską, mają być ścięci, a którzy zaprą się Chrystusa, wypuszczeni być powinni na wolność. Wszyscy przeto uznani za obywateli rzymskich, zostali ścięci; inni wydani zwierzętom na pożarcie. Ale z wielkiém zadziwieniem pogan, ci którzy zaparli się Chrystusa, wyznali go śmiało, zachęcani w czasie badań nadewszystko przez lekarza frygijskiego, zamieszkałego w Gallii, imieniem *Alexandra*, którego z Attalem wzięto na tortury, wyrzucono zwierzętom, nakoniec ścięto. Śród najokrutniejszych cierpień, Alexander nie odezwał się z narzekaniem, mówił tylko do Boga, w głębi serca, skruszony, jakby obcy wszystkiemu, co się działo koło niego. Wreszcie przywiedziono Blandynę, z piętnastoletnim młodzieńcem *Pontykiem*. Ten zachęcony przez świętą dziewicę, wytrwał śród mąk do ostatka. Blandyna wytrzymawszy różne katusze i ogień, uwinięta w siatkę i wyrzucona w powietrze przez dzikiego byka, straciła przytomność, nareszcie zaduszona, chwalebnie żywota dokonała; a sami poganie mówili, że niewidzieli niewiasty któraby tyle i tak okrutnych mąk wytrzymała. Poganie pokaleczyli ciała męczenników i przez sześć dni czuwali, żeby ich nie zabrali chrześcijanie, a potém je spalili. Męczennicy lugduńscy, przed śmiercią, przesłali za pośrednictwem ś. Ireneusza, list do papieża Eleuterego. Kościół Lugdunu i Vienne opisał przez świadków naocznych śmierć tych męczenników i przesłał ten list braciom w Azyi i Frygii; listy te pisane w duchu apostolskim, są ważnym pomnikiem dla historyi Kościoła Gallii. *L. R.*

Pougens (Maryja Karol Józef de), francuzki poeta i filolog, urodził się w Paryżu 1755 r. Jako naturalny syn księcia Conti i damy dworu, otrzymał staranne domowe wychowanie. Już w dwunastym roku życia próbował sił swoich w wierszu *Aurora*, w czém były mu wzorem *Sielanki* Gessnera. Przeznaczony do zawodu dyplomatycznego, udał się w r. 1766 do Rzymu, gdzie polecony przez dwór francuzki, kształcił się pod kardynałem Bernis. Pobyt w Rzymie i przestawanie z znakomitymi tam uczonymi, a mianowicie Jostin'em d'Urban, wpłynęły na naukowe wykształcenie Pougens'a. Tu rozpoczął dzieło, w dziesięciu mające zawrzeć się tomach, p. t.: *Trésor des origines des langues et dictionnaire grammatical et raisonné de la langue française*, którego pierwszy tom, dopiero na krótko przed jego zgonem w roku 1819 ukazał się. Mając lat 20 został członkiem akademii w Bolonii i della Crusca. W kilka lat później rażony ospą zaniewidział. Powróciwszy do Francyi dla poratowania zdrowia, tu oddawszy się w ręce jakiegoś szarlatana, w 24 r. życia zupełnie wzrok utracił. Odtąd żył w Paryżu, zkąd w r. 1786 jeździł do Londynu z poleceniem zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Francyją a Angliją. Rewolucyja pozbawiła go znacznej części dochodów, jakie dotąd częścią ze skarbu, częścią jako kawaler zakonu maltańskiego pobierał. Zmuszony szukać zarobku w naukowych pracach, przetłómaczył po-

między innemi G. Förster'a *Ansichten von Niederrhein.* Przywiedziony do ubóstwa wziął się do handlu księgarskiego, któremu swoją niezmordowaną czynnością nadał ruch znakomity. Wkrótce atoli nieprzewidziane wypadki zachwiały dobry byt Pougens'a, tak, iż tylko udzielone mu przez Napoleona zaliczenie, zdołało go zaledwie od powrotnego uchronić upadku. W r. 1805 zaślubił mis Sayer, siostrzenicę angielskiego admirała Boscawen. W r. 1808 usunąwszy się od interessów handlowych, osiadł pod Soissons, gdzie spełnianiem uczynków miłosiernych i hojną dobroczynnością zyskał nazwę *Bonhomme.* Pougens był członkiem akademii sztuk pięknych. Zmarł w 1833 r. Z pomiędzy jego prac naukowych, ważniejsze są: *Essai sur les antiquités du nord et les anciennes langues septentrionales* (drugie wydanie, Paryż, 1799 roku) i *Archéologie française, ou vocabulaire des mots anciens tombés en desuétude* (2 tomy, Paryż, 1823 r.); ważne dzieło, poparte wyjątkami z francuzkich pisarzy, pomiędzy XII a XVI wiekiem żyjącymi. Z utworów poetyckich Pougens'a, zasługują na uwagę dowcipne *Contes* (Paryż, 1798 roku) i *Quatre âges.*

Poujoulat (Jan Józef Franciszek), pisarz spółczesny francuzki, urodził się w la Fare (w departamencie Bouches-du-Rhône) r. 1808, z dawnej rodziny pochodzącej z Delfinatu, uczył się w Aix, przybył do Paryża r. 1826, zabrał bliską znajomość z uczonym Michaud, i pomagał mu w układzie: *Bibliothèque des croisades*, której celem było zgromadzenie materyjałów ze wskazaniem źródeł, ztąd powstało słynne dzieło Michaud'a *Histoire des croisades.* W miesiącu Kwietniu 1830 r., towarzyszył autorowi tego znanego dzieła na Wschód, zwiedził z nim Grecyję, Konstantynopol, Azyję Mniejszą i Jeruzalem, a sam w szczególności Judeę i Syryję. Za powrotem wydali ciekawe dzieło *Correspondance d'Orient* (1833—1835 r., tomów 7), a potem ogłosili *Nouvelle collection des Mémoires pour servir à l'Histoire de France depuis le XIII siècle jusqu'à la fin du XVIII* (1836—1838, tomów 34). Poujoulat wydał roku 1835 romans *La Bédouine* (tomów 2), uwieńczony przez akademiję francuzką r. 1836. Towarzyszył znowu do Włoch panu Michaud, którego zdrowie wymagało tej podróży, i ogłosił: *Toscane et Rome, correspondance d'Italie* (1839). Poujoulat jest autorem dzieł następujących: *Histoire de Jérusalem, tableau réligieux et entographique* (1841—1842, tomów 2; czwarte wydanie, 1856 r.); otrzymało od akademii fracuzkiej nagrodę 4,000 franków; *Histoire de Saint-Augustin; sa vie, ses oeuvres, son siècle; influence de son génie* (1844, tomów 3, wydanie trzecie 1850 r.), uwieńczone przez akademiję francuzką; *Études Africaines, récits et pensées d'un voyageur* (1846, tomów 2); *Histoire de la Révolution française* (Tours, 1847, tomów 2, dzieło mierne; tłómaczone na polskie przez Władysława Syrokomlę, Wilno, 1851); *Lettres sur Bossuet adressées a un homme d'état* (1854 r.); *le Cardinal Maury, sa vie et ses ouvres* (1855); *Vie de Mgr. Sibour, archevêque de Paris* (2857); *le Père Ravignan, sa vie, ses oeuvres* (1858); tłómaczenie *Listów ś. Augustyna* (1858, tomów 4). Poujoulat, jako zwolennik dawnego porządku rzeczy, dostarczał do dziennika *la Quotidienne* wiele artykułów literackich, których część razem zebrana, wyszła pod tytułem: *Réligion, histoire, poésie* (Tours, 1843) i *Littérature contemporaine* (1856). Po rewolucyi 1848 r. był wybrany deputowanym zgromadzenia konstytującego, a następnie prawodawczego. W obu glosował zawsze z prawą stroną, ktorej ducha oznaczył w piśmie: *la Diète et sa mission* (1848). Wydał także cztery pisma o położeniu politycznêm i religijnêm w roku 1860. Jego dzieło:

Wspomnienia Rzymu, tłómaczył na polski Zenonim Ancyporowicz (Warszawa, 1844). *L. R.*

Pouqueville (Franciszek Karol), uczony francuzki, urodził się 1770 roku, w Merlerault w departamencie Orne, umarł 1838 w Paryżu. Pierwotnie poświęcał się studyjom lekarskim i wsławił się rozprawą *O morowém powietrzu*, które badał w Syryi i Egipcie. Mianowany członkiem komissyi egipskiej, potém zwiedziwszy Konstantynopol i Grecyję, wysłany był przez Napoleona jako konsul generalny przy Bli baszy do Janiny, gdzie pozostał do 1812 r., poczém został konsulem generalnym w Patras. Zamiłowany w zatrudnieniach historycznych, geograficznych i archeologicznych, cały oddał się zbadaniu Grecyi. Już 1805 r. wydał w Paryżu: *Voyage en Morée, à Constantinople, en Albanie* etc. (3 tomy z mappami Bocage'a), później *Voyage de la Grèce* (5 tomów, 1820—22), nakoniec *La Grèce, histoire et description* (1835 r.), dzieło wcielone do *Univers pittoresque*. Większy jeszcze rozgłos zyskała, pomimo stronności i stylu napuszystego, jego *Histoire de la régénération de la Grèce, 1740—1824* (4 tomy, 1824 r.). Badania Pouqueville'a grzeszą niekiedy zbytnim pośpiechem; własne jednak jego poglądy zwykle wielką miewają wartość. *F. H. L.*

Poussin (Mikołaj), sławny malarz historyczny i pejzażysta, urodził się 1594 r. w Andelys w Normandyi, był potomkiem rodziny szlacheckiej, lecz bardzo ubogiej. Najpierwszymi jego nauczycielami byli malarze mierni, których wnet prześcignął; dla wydoskonalenia się w swojej sztuce, udał się 1624 roku do Włoch. W Rzymie zaprzyjaźnił się z włoskim poetą Marinim, który obeznał go z poetyczną literaturą swego kraju; z niej też Poussin czerpał obfitą treść do swych kompozycyj. Po śmierci Mariniego, pozbawiony wszelkiego wsparcia, zmuszony był przedawać swoje prace po cenach nader niskich; pomimo tego nie przestawał usilnie pracować w swojej sztuce i zarazem kształcić się w teoryi i innych należących do niej wiadomościach. Nareszcie natrafił na wspaniałomyślnych opiekunów w osobach kardynała Franciszka Barberini i kawalera Cassiano del Puzzo, dla którego malował szereg obrazów, przedstawiających *Siedm Sakramentów*. Dzieła te zjednały mu sławę także we Francyi, dokąd skutkiem tego powołał go r. 1640 kardynał Richelieu, zlecając mu przyozdobienie galeryi Luwru. Ludwik XIII mianował go swoim pierwszym malarzem nadwornym i w ogóle powodzenie jego było wielkie, lecz niemniejsza także liczba zazdroszczących mu rywali, na czele których stał ulubieniec królowej, Szymon Vouet, i którzy ciągłemi intrygami tak mu dokuczali, że już we Wrześniu 1642 r. powrócił do Rzymu, gdzie do śmierci swojej (zaszłej 1665 r.) pozostał. Jakkolwiek Ludwik XIV zostawił mu tytuł i pensyję, Poussin jednak żył w niedostatku, bo więcej pracował dla sławy, niż dla zysku. Najznakomitsze jego utwory są w rodzaju pejzażowym, w którym był twórcą krajobrazów heroicznemi zwanych, ułożonych według prawideł rozkładu wielkich mass i które swemi formami łagodnemi, a przecież wielkiemi, miały być widownią złotego, idyllicznego wieku. Koloryt Poussin'a jest chłodny i twardy, w czém przewyższył go jego szwagier i jedyny uczeń, *Kacper Dughet*, bardziej znany pod nazwiskiem *Kacpra Poussin* (urodzony w Rzymie 1613 r., umarł 1675). Jako malarz historyczny Poussin nad zasługę bywa ceniony, zwłaszcza gdy go Francuzi stawiają na równi z Rafaelem; posiadał on wprawdzie głęboką znajomość rysunku i kompozycyi, ale chłód w jego obrazach niekiedy odrażający. W każdym razie wpłynął on znakomicie na powrót do klassycyzmu malarzy francuzkich. Do najsławniej-

szych jego obrazów historycznych należą: *Potop, Germanik, Zdobycie Jerozolimy, Wieczerza Pańska, Powietrze u Filistynów, Rebekka, Cudzołożnica, Mojżesz dzieciędem, Adoracyja złotego cielca, Święty Jan Chrzciciel* i inne, znajdujące się prawie wszystkie w galeryi Luwru. Najlepsze miedzioryty z jego utworów wykonali Andrau, Pesne i Klaudyna Stella. *F. H. L.*

Powała. Dla przedzielenia od siebie mieszkań lub innych części budynku w kierunku pionowym, lub dla zabezpieczenia ich od zimna, urządza się pokład belek, między które wpuszcza się deski i na te ostatnie nasypuje suchego piasku, ziemi, popiołu i t. p., w piętrze zaś najwyższém zamiast ciał powyższych nakładają glinę i to stanowi powałę.

Powązka, chusta z białego i czystego płótna do cedzenia mleka świeżo udojonego. W dawnej polszczyznie i w Karpatach, nazywają taką chustkę cedzidłem. *K. Wł. W.*

Powązki, wieś pod Warszawą, znana już na początku XV wieku. Janusz książę mazowiecki, w przywileju swoim z roku 1408 wspomina tę wioskę. W r. 1765 w *Lustracyi* liczyła się jako należąca do starostwa Warszawskiego. Za panowania Stanisława Augusta, była własnością Czartoryskich. Księżna Izabella z Flemingów Czartoryska, przystroiła tę ustroń wiejską, podług mody ówczesnej i wyobrażeń panujących. Pobudowała chaty na pozór skromne i proste, poszyte słomą lub trzciną dla siebie i męża generała ziem Podolskich, dla dzieci i przyjaciółek, a każda wewnątrz przybrana strojnie i okazale. Większych rozmiarów chata była pałacykiem księżnej: gabinet jej zdobiły malowania *scen wiejskich J. P. Norblina,* które podziwiał w roku 1779 J. Bernoulli w swojej podróży. Liczne obrazy pierwszych mistrzów zdobiły wspaniałe ściany; zajmowała osobną komnatę dobrana biblijoteka, po większej części z dzieł polskich złożona. Książki z niej były oprawne całe w skórę, ozdobnie. Na okładce pod koroną książęcą cyfra w połączeniu I. C. (Izabella Czartoryska), a poniżej wybity złotem napis: *Bibliothèque de Powonski.* Tej to ustroni książęcej Stanisław Trembicki poświęcił oddzielny poemat pod nazwą *Powązki.* W nim jak zwykle, wybornym językiem, z wielkim zasobem i pomocą mitologii, wraz z wonném kadzidłem pochlebstwa, opisał pańskie mieszkanie, współczesne sobie Powązki.

. . . . „Domek wielce miły,
Wart, by go lepsze rymy od mych uwieczniły.
Jego niewinna zdrada zadumienie czyni,
Wierzch podobien do chaty, środek do świątyni."

Poemat ten wyprzedził o lat wiele Zofijówkę, którą w sędziwych już latach opisał. Było to pierwsze ustronie wiejskie księżnej Izabelli, za nim urządziła w Puławach *Sybillę* i *Domek gotycki.* W r. 1794, z tej pałacowej chaty i innych domków, wszystko przewieziono do Puław, Pożoga wojenna z dymem puściła te skromne a okazałe wewnątrz budynki. Po utworzeniu królestwa Polskiego, na gruntach wsi Powązek założono obóz, gdzie armija polska corocznie zgromadzana od 13 Czerwca do 13 Września, odbywała rewije i mustry. Obóz ten do r. 1831 znaczenie swoje utrzymał, a budowle ówczas wzniesione stoją do dni naszych. *K. Wł. W.*

Powązki, główny cmentarz Warszawy. Kiedy potrzeba sanitarna wskazywała chowanie ciał zmarłych po za obrębem miasta, a nie przy kościołach, jak długie wieki był zwyczaj, pierwsi missyonarze warszawscy, założyli cmentarz w r. 1781 na własnym gruncie, obok tak zwanego folwarku Święto-Krzyskiego. W dziewięć lat później 1790, Melchior Szymanowski starosta

klonowski, darował na ten cel, część swej jurydyki obejmującą 6,902 sążni kwadratowych gruntu. Założony tu cmentarz, w początkach zwano polowym, i w nim chowano zmarłych w parafiach ś. Jana, Panny Maryi i ś. Jerzego, dziś jest po zniesieniu cmentarza S-to krzyskiego i innych, cmentarzem powszechnym dla mieskańców wszystkich parafii Warszawy wyznania rzymsko katolickiego. To miasto zmarłych, liczniejsze od stolicy żyjących, staranną ręką utrzymane, daje obraz wielkiego ogrodu; tyle tu drzew, co dają i cień i chłód a wśród nich to mogiły skromne, to wspaniałe grobowce i pomniki wznoszą się z ciosu, marmuru i żelaza. W części pierwotnego cmentarza, wznosi się gmach długi, sklepiony, katakumbami zwany, w którym na sześć pięter wznoszą się murowane sklepy na przechowanie trumien ze zwłokami. Ze wzrostem Warszawy, z powiększeniem ludności, zwiększał się obszar Powązkowskiego cmentarza; dziś obejmuje trzy razy więcej, niż obejmowała pierwotna jurydyka Szymanowskich. W stanie zwykłym miasta pod względem sanitarnym, w przecięciu bywa dziennie po 15 pogrzebów; w r. 1852 pod czas grassującej cholery chowano od 300 do 700 zmarłych. Święto Bożego Ciała, obchodzone solennie w kościele ś. Karola Boromeusza na Powązkach, uroczysty daje obraz temu cmentarzowi. W ponurych katakumbach ozdobne wznoszą się ołtarze i w kapliczkach grobowych rozrzuconych po cmentarzu. Lud tłumnie z rozwianemi chorągwiami idąc zwolna od ołtarza do ołtarza, śpiewa pobożne pieśni, których echo odbija się żałobnie o groby mogiły i w długich a ciemnych sklepieniach katakumb piętrowych. Dzień Zaduszny, napełnia zarówno rojno cmentarz powązkowski, chociaż to pora zimna, dddżysta, a często i śnieżna. Dzień to bowiem przeznaczony na żałobne nabożeństwo, poświęcone pamięci zmarłych. Krewni, przyjaciele, osierocone rodziny, gromadnie się tu schodzą modlić się za zgasłych, odwiedzić ich groby, mogiły i łzę rzewnego uczucia ich pamięci poświęcić. Jest zwyczaj dawny, dotąd zachowany, że w dniu tym o zmroku, każdy na mogile krewnego lub przyjaciela zapala świece lub lampki. I tworzy to illuminacyję świetną tego miasta zmarłych, która szczególniej malowniczy daje całemu cmentarzowi widok. Dzieje jego i szczegółowe życiorysy zmarłych, którzy tu spoczęli podał K. Wł. Wójcicki, w dziele p. n. *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*, trzy tomy, w 4-ce z licznemi rysunkami litografii M. Fajansa (Warszawa, 1855—1858). *K. Wł. W.*

Powerek, drążek do noszenia cebrów lub wiader.

Powiat, wyraz zrodłosłów mający w *wiecach*, obwód kraju, stanowiący część województwa, tak jak w dawnej Polsce były *Ziemie*. Za czasów Rzeczypospolitei przez powiat rozumiano okrąg władzy starościńskiej t. j. okrąg policyjny, podatkowy i sądownictwa grodzkiego. Powiat mógł mieć oddzielne sejmiki, oddzielne sądy ziemskie i oddzielnych urzędników ziemskich; wszakże w tém stałych zasad nie było. Często powiat i ziemia miały jedno znaczenie. Podział kraju na powiaty, poprzedziły *Opola*, o których dał nam jasne wyobrażenie pierwszy I. Przyborowski w znakomitej swej rozprawie o *Opolu*, odczytanej na publicznej prelekcyi w salach redutowych teatru warszawskiego w r. 1865 *K. Wł. W.*

Powiatr, w języku łowieckim, w tył wiatr wiejący: np. z powietrzem dobrze jest strzelać.

Powidz, jezioro w wielkiém księstwie Poznańskiém, w części wschodniej powiatu Gnieźnieńskiego położone.

Powidła, potrawa głównie z wygotowanych śliwek, używana jako przykrasa chleba, lub jako nadzienie do pierogów gotowanych lub pieczonych. Słyn-

ne ruskie pierogi u nas, wewnątrz mają powidła śliwkowe, na Litwie kwaśną kapustę. Powidła przyrządzają się i z innych owoców, jak z wisien, gruszek, jabłek. W medycynie znane są także powidła i powidełka, jak bzowe i t. p.

Powidz *(Powice)*, miasto niegdyś w województwie Gnieznieńskiém, obecnie w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie gnieznieńskim, nad wielkiém tegoż nazwiska jeziorem położone. Przywilej dany w Gnieznie r. 1243 od Bolesława książęcia wielkopolskiego niejakiemu Baldwinowi, dozwala książęce dobra Powidz na 56 łanach osiadłe, zamienić na miasto, a samego Baldwina wynosi na Wojta ze znaczném uposażeniem. Mieszkańcy otrzymali też zarazem prawo niemieckie i uwolnieni zostali od wszelkich opłat i powinności na lat 18. Następni królowie Polscy potwierdzali ten przywilej, wzbraniając jednak żydom osiadać w tém mieście. Było tu dawniej starostwo niegrodowe, płacące rocznie podatku kwarty złp. 544. Obecnie należy do rządu. Ma kościół katolicki parafijalny. Ludność miejscowa w r. 1837 wynosiła ogółem 1061 głów. Odbywają się tu dorocznie 4 jarmarki. Odległość od Gniezna mil 3, od Bydgoszczy mil $13^1/_2$, od Poznania mil $10^1/_2$.

Powieki *(palpebrae)*. Przy każdém oku znajduje się po dwie powieki, utworzone przez chrząstkę pokrytą zdwojeniem skóry, które schodząc się z sobą i otwierając na przedniej powierzchni gałki ocznej, zmiatają wszelkie ciała obce, na niej znajdować się mogące. Powieki każdego oka tworzą szczelinę, której kąt wewnętrzny zaokrąglony, zewnętrzny zaś jest ostry. Brzegi powiek od strony oka są ścięte ukośnie, tak że powieki razem z gałką oczną tworzą kanał trójkątny, którym spływają łzy do punktów łzowych. Punkta łzowe umieszczone są na wierzchołku małej wyniosłości i można je dojrzeć dopiero po oddaleniu powiek od siebie. Powieka dolna w ruchach swoich jest bardzo ograniczona; obie oprócz skóry i chrząstki, składają się z tkanki komórkowatej, mięśni, naczyń, nerwów i gruczołków. Skóra pokrywająca powieki jest bardzo delikatna, połączona z częściami pod nią leżącemi za pomocą tkanki komorkowatej, ułatwiającej jej rozciąganie się; tworzy ona na powierzchni zmarszczki, z przyczyny fałdów tworzących się w czasie oddalania się powiek od siebie. Skóra zaginając się na powierzchnię wewnętrzną powiek, tworzy tak zwaną błonę łączną czyli *spojówkę* (*conjunctiva*), która doszedłszy prawie do brzegów oczodołowych, zagina się i przyczepia do przedniej powierzchni gałki ocznej i takową powleka. Dwa są mięśnie wchodzące do składu powiek, a mianowicie zwieracz (*musculus orbicularis palpebrarum*, i dźwigacz powieki górnej *(m. levator palpebrae superioris)*. Chrząstka służy do utrzymania powiek w ich położeniu. Na powierzchni wewnętrznej znajduje się mnóstwo otworów, idących od tak zwanych *gruczołki Meiboma*, wydzielających płyn mazisty, przeszkadzający łzom spływać po twarzy. Tkanka komorkowata powiek tak jest ścisła, że w niej tłuszcz nigdy się nie nagromadza. Rzęsami nazywają się włosy stojące na brzegach powiek w kilku szeregach, one zabezpieczają oczy od zetknięcia z ciałami drobnemi unoszącemi się w powietrzu. Nerwy do powiek idące pochodzą z gałęzi oftalmicznej pary piątej, jako też z części twardej pary siodmej. Główny użytek powiek polega na zabezpieczaniu oka od ciał zewnętrznych, one także przyczyniają się, zasłaniając oczy od wrażeń, do zasypiania i t. d. Liczne są choroby, którym podlegają powieki, jak: wady w ich wykształceniu, zranienia, zapalenia i t. d. Wady w ich wykształceniu częściej bywają następstwem innych chorób, niż z urodzenia. Niekiedy jednakże rodzą się dzieci z powiekami po-

łączonemi błoną pośrednią, a nawet z sobą zrosłemi; w innych razach szczelina między powiekami jednego, bywa większa niż szczelina drugiego oka; powieka górna może być także przyrosła do gałki ocznej, co staje na zawadzie w ruchach tej ostatniej. Ostatni przypadek jest bardzo niebezpieczny, a chociaż nie trudno jest przyrośniętą powiekę oddzielić, jednakże niezawsze udaje się powtórnemu zrośnięciu zapobiedz. Powieki, a szczególniej dolna, niekiedy odwracają się, co nie tylko szpeci chorego, lecz nadto sprowadza mimowolne spływanie łez po twarzy. W ogólności wszelkim cierpieniom powiek wcześnie zapobiegać należy, gdyż zaniedbane stać się mogą nieuleczonemi. Powieki pozorem swoim dostarczają wielu ważnych dla lekarza wskazówek, jak np. sinieją one u suchotników i osób podlegających zatkaniu w zwojach limfatycznych płuc, i t. d.

Powieniec, miasto powiatowe gubernii ołonieckiej, leży pod 62° 51′ szerokości północnej i 52° 29′ długości wschodniej, odległe o $26^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Petrozawodzka. Liczba mieszkańców jego wynosi 469 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa....*

Powierzchnia. Granice brył nazywają się powierzchniami; mają one dwa wymiary: długość i szerokość. Powierzchnie w ogólności dzielą się na płaskie i krzywe; powierzchniami płaskiemi, albo *płaszczyznami*, nazywamy powierzchnie, do których linija prosta może przystać we wszystkich kierunkach; powierzchnie zaś krzywe są te, do których linija prosta nie może przystać we wszystkich kierunkach. Powierzchni krzywych rozmaitość jest nieskończona, dzielą je w ogólności na *prostokreślne* i *krzywokreślne*; pierwsze są te, które można wystawić sobie utworzone posuwaniem się linii prostej podług pewnego prawa, i te są *rozwijalne* (ob.) i *skośne* (ob.); powierzchnie zaś krzywokreślne są te, które liniją prostą opisane być niemogą. Powierzchnie krzywokreślne dzielą na *obrotowe* i *powłoczące*, pierwsze można wystawić sobie utworzone obrotem jakiejkolwiek linii około linii prostej, zwanej osią obrotu, drugie tworzą się przez posuwanie powierzchni jakiejkolwiek w przestrzeni. W geometryi analitycznej powierzchnie odnoszą do trzech płaszczyzn zwanych *płaszczyznami spółrzędnemi*; stosunek zachodzący między odległościami jakiegokolwiek punktu na powierzchni znajdującego się do płaszczyzn spółrzędnych, wyrażony w równaniu, nazywa się *równaniem powierzchni*. Równanie płaszczyzny jest stopnia pierwszego, postaci: $Ax + By + Cz + D = 0$, gdzie x, y, z, są odległości zmienne różnych punktów od płaszczyzn spółrzędnych, zaś A, B, C, D są ilości wiadome. Powierzchnie krzywe dzielą się na stopnie, stosownie do stopnia ich równania, i mówi się powierzchnia stopnia drugiego, trzeciego i t. d. Ogólny kształt równania jakiejkolwiek powierzchni jest: $f(x, y, z) = o$, gdzie pod f rozumiemy związek zachodzący między zmiennemi: x, y, z.— Dochodzić powierzchni czyli mierzyć powierzchnię jakiejkolwiek figury, jest to dochodzić ile razy powierzchnia wzięta za jedność (zwykle powierzchnia kwadratu jakiego) mieści się w danej figurze. Dochodzenie powierzchni zwykle nazywają *kwadraturą*.

Powieść, ob. *Romans.*

Powietrze atmosferyczne, którém oddychamy, jestto część rozległej massy przezroczystego płynu sprężystego, który kulę ziemską dokoła obsłania i wywierając na nią ogromne ciśnienie, rozciąga się do pewnej, niedokładnie jeszcze oznaczonej, wysokości kilkunastu mil. W małych ilościach nie ma barwy; w wielkich zaś przedstawia się oku w postaci błękitnego sklepienia, które pospólstwo nazywa niebem lazurowém i za miejsce gwiazd uważa. Przed

90 laty mniemano jeszcze powszechnie, że powietrze ziemskie jest ciałem prostém, czyli *żywiołem*,; dziś jednak wiemy z pewnością, że ono jest mieszaniną wielu gazów i drobniuchnych innych ciał unoszących się w tejże, nazwanej *atmosferą*. Dwa gazy, tlen i azot, stanowią główną część składową powietrza, bo znajdują się w niém zawsze i wszędzie w tak znacznej ilości, iż reszta zawsze prawie obecnych ciał, jak kwas węglany, amoniak i para wodna, w porównaniu niknie. Prócz tego w powietrzu bardzo często napotykamy kwasy azotny i solny, węglik wodorowy, siarek wodorowy, tudzież chlorek sodu (sól kuchenną), dający się poznać po bladożółtym prążku w widmie światła, wywołaném na sposób Kirchhoffa i Bunzena, (ob. *Biblijoteka Ossolińskich;* poczet nowy tom 3-ci, Lwów, 1863 str. 328—331), nareszcie mnóstwo zarodków organicznych, których obecność w powietrzu dowiódł Pasteur (ob. *Biblijoteka Ossolińskich* tom 6-ty str. 250 i. n.). Zasob tlenu i azotu w atmosferze nie zmienia się znacznie, dla tego potrzeba było bardzo subtelnych analiz, aby wykazać te zmiany, leżące w granicach możliwych pomyłek, których się ustrzedz niepodobna, dla niedołężności naszych zmysłów i przyrządów, do takich prób używanych. Na mocy tych prób, w różnych miejscach i w różnych czasach wykonanych, twierdzić możemy, że w 100 miarach objętości powietrza 20,97 miar tlenu, a 79,03 azotu, czyli w każdych 100 funtach onego blisko 23 funtów tlenu, a 77 funtów azotu zawiera się. Nad morzem ilość tlenu w atmosferze spada do 22, 58 części wagi z powodu, że woda mniej azotu chłonie niż tlenu. Te dwa gazy nie są w atmosferze w chemicznem połączeniu; albowiem przy zwykłej temperaturze atmosfery, tlen z azotém nie łączy się bezpośrednio; tudzież, przy każdém tworzeniu się chemicznych połączeń podnosi się temperatura ciała nowo powstającego i ciał które je otaczają, a przy zetknięciu 23 części na wagę tlenu z 77 częściami azotu, przez co otrzymujemy najczystsze powietrze nasze, żadnego podniesienia temperatury niepostrzegamy; nakoniec tlen w atmosferze nie traci zdolności swojej do utrzymywania oddechu i gorenia, lecz przeciwnie utrzymuje w niej te processa z wielką regularnością, które w czystym tlenie odbywałyby się z gwałtownością i zagrażały wnet życiu ludzi i zwierząt. Ta prawie niezmierna ilość tlenu w atmosferze uderza nie mało, jeśli zauważamy, że jeden człowiek w przecięciu około 10,000 stóp sześciennych w roku, a cały naród ludzki na 1,200 milijonów głów oszacowany, około 12 bilijonów takich samych stóp tlenu na utrzymanie oddychania zabiera z atmosfery, tudzież że na załatwienie procesu oddychania u zwierząt, na utrzymanie gorenia, butwienia i innych processów, odbywających się na ziemi i w atmosforze, dwa razy większą ilość tlenu bez przesady przyjąć można. Wprawdzie w atmosferze ziemskiej, mającej przeszło 9,300,000 mil sześciennych, zawiera się około 1,950,000 mil sześciennych tlenu; atoli gdy go ciągle (blisko trzy mile sześcienne w roku) ubywa, musiałby się z czasem tak dalece wypotrzebować, iżby atmosfera do utrzymania rzeczonych processów nieprzydatną stać się musiała. W przeciągu 800,000 lat cały zapas tlenu zniknąłby z atmosfery, gdyby niebyło źródła, z któregoby ten nieustanny ubytek ciągle się uzupełniał. Życie zwierzęce ustałoby już daleko pierwej, mianowicie ludzkie, skoroby zasob tlenu w atmosferze pomniejszył się o 8%. Prócz tlenu i azotu zawsze kwas węglany i amoniak znajduje się w atmosferze, lecz stosunkowo w ilości bardzo małej; dla tego też obecność ich tamże daleko później została wykazana. Wszelako już starszy Saussure odkrył kwas węglany nad odwiecznemi śniegami góry Montblanc i usunął wątpliwość, że gaz ten wszędzie w atmosferze

znajdować się musi. Zmiany zachodzące i ilości tych dwóch gazów złożonych, są daleko znaczniejsze, niż zmiany w zasobie pierwszych. Podług Saussura (młodszego) 10,000 stóp sześciennych powietrza atmosferycznego zawiera w sobie w przecięciu 4,15 stóp kwasu węglanego, to jest: 10,000 funtów powietrza 16,32 funtów kwasu węglanego. Największa jego ilość (maximum) dochodzi 5,35, najmniejsza (minimum) 3,33 stóp sześć. na 10,000 stóp sześć. powietrza. W warstwach atmosfery, bliższych powierzchni ziemi, zasób jego jest większy w lecie, niż w zimie; mniejszy podczas słoty, niż w czasach posuchy. On wzmaga się także bardziej w nocy, niż wednie, jest obfitszy nad stałym lądem, niż nad wodami, tudzież na wysokich górach aniżeli w nizinach, nareszcie podczas wiatrów, niż podczas ciszy w atmosferze; także zmienia się z porami roku, a nawet z godzinami doby, lecz nie z latami, przynajmniej w okresach czasu, badaniu naszemu przystępnych. Przyczyna tych małych nierówności leży w processach chemicznych i fizyologicznych, które w rozmaitych porach roku i w rozmaitych godzinach doby, odbywają się rozmaicie na powierzchni ziemi; tudzież w deszczach, które część tego gazu, mianowicie w postaci *węglanu amonijaku* z atmosfery zabierają i ku ziemi sprowadzają; nareszcie w tej okoliczności, że według postrzeżeń Boussingaulta wysoko leżące otwory amerykańskich wulkanów wyrzucają niezmierzone ilości kwasu węglanego, który rozchodząc się powoli w atmosferze, przynajmniej w tych wyższych okolicach, znachodzić się musi w znaczniejszej ilości, niż w nizinach, gdzie obfitsza wegetacyja więcej go na swój wzrost spotrzebowuje. Bezwzględna ilość tego gazu w atmosferze dochodzi 3,863 mil sześciennych, zatém na 10,000 bilijonów funtów podana być może, ilość zaiste podziwienia godna. Zważywszy, że na każdą stopę sześcienną tlenu, spotrzebowanego przez oddychanie, gorenie, butwienie i w ogóle połączenie z węglem, prawie jedna stopa kwasu węglanego powraca do atmosfery, zatém z ubytkiem tylu bilijonów stóp sześciennych tlenu w roku, połączony jest przypływ takiej samej prawie ilości kwasu węglanego do niej, zdaje się, że zasob gazu tego ostatniego w atmosferze ciągle powiększać się winien. Atoli doświadczenie uczy, że od niepamiętnych czasów zasób ten prawie się nie zmienił. Niegdyś, w jednym z poprzednich okresów tworzenia się skorupy planety naszej, daleko więcej było kwasu węglanego w atmosferze niż dzisiaj, mianowicie więcej o tę ilość, która odpowiada węglowi zawartemu w roślinach i zwierzętach, tudzież we wszystkich węglanach i składach węgla w łonie ziemi. Skoro temperatura powierzchni ziemi dozwala istnieć światu organicznemu, węgiel zawieszony w postaci kwasu węglanego w atmosferze, został wzięty z tego powszechnego magazynu ciał lotnych do utworzenia istot roślinnych. Tlen, występuje w tym procesie na wolność, powrócił znowu do atmosfery, jak gdyby dla wynagrodzenia jej za ilość, którą wtrąciła przez tlenie rozmaitych żywiołów, podczas twardnienia skorupy ziemskiej, ażeby na niej mógł stanąć świat zwierzęcy. Przez butwienie części roślinnych powracał węgiel znowu w postaci kwasu węglanego do atmosfery i mógł być na nowo użyty do utworzenia się innych roślin; lecz daleko większa część jego przez gwałtowną katastrofę na planecie naszej została pogrzebana w postaci węgli kamiennych i brunatnych, grafitu i t. p. Kołowanie węgla w naturze stało się jeszcze rychlejszém, jak tylko kosztem istot roślinnych powstał na ziemi świat zwierzęcy, którego organa oddechowe są te milijony nowo otworzonych źródeł, z których węgiel roślinny powraca w postaci kwasu węglanego do atmosfery. A gdy nareszcie ród ludz-

ki powstał na ziemi, ogień, towarzysz jego nieoddzielny, przyspieszył jeszcze bardziej ten kolisty obrot węgla w przyrodzie. Wystawmy sobie pewną ilość węgla w dwóch postaciach, mianowicie w roślinach i zwierzętach, tudzież w kwasie węglanym naszej atmosfery. Oczywiście każde pomnożenie pierwszej ilości pociągnie za sobą pomniejszenie drugiej. Przypuściwszy tedy, że liczba ludzi i zwierząt, a tém samem i roślin powiększa się na ziemi, więc ilość kwasu węglanego w atmosferze koniecznie zmniejszać się musi, chyba że ten ciągły ubytek z jakiegoś źródła co chwila zastąpiony bywa. Tem źródłem, niedopuszczającém dalszego zmniejszenia się kwasu węglowego w atmosferze, mimo pomnażania się istot roślinnych i zwierzęcych na ziemi, jest najprzód butwienie i gorenie ogromnych mas węgla, które w pierwszych okresach kształcenia się ziemi zostały uspichrzone w jej łonie; potém wypływanie kwasu węglanego z rozmaitych otworów ziemi, nareszcie processa oddychania, fermentacyi i gorenia materyj drzewnych z obecnej epoki. Węgiel, pogrzebany w ziemi, staje się dopiero w tedy przydatnym do rozwinięcia bujniejszej wegetacyi, gdy powróci do atmosfery w postaci kwasu węglanego, a każde pomnożenie roślinności na ziemi, jest nowém źrodłem rozmnażania się zwierząt i ludzi na niej. W atmosferze znajduje się także amoniak, lecz stosunkowo w tak małej ilości, iż go w tych massach powietrza, z któremi zwyczajnie próby nasze robimy, niepodobna było wykazać. Atoli gdy wiemy, że on przy gniciu azotowych materyj zawsze się wywięzuje i dla swojej lekkości według prawa Daltona, rozszerza się bardzo spiesznie w atmosferze, tudzież, że ogromne massy najrozmaitszych materyj zwierzęcych rozkładowi temu ustawicznie ulegają, więc niepodobna wątpić o jego obecności w powietrzu. Wniosek ten nabiera większą wagę, gdy go poprzemy wypadkami badań chemika Liebiga, który wykazał amoniak w każdej wodzie deszczowej i w każdym śniegu świeżo spadłym. Woda chłonie amoniak bardzo hojnie; krople więc onej powstające z pary w atmosferze, zabierają wszystek amoniak z całej przestrzeni, którą ona przed skropleniem zajmowała. Gdy zaś ta przestrzeń w stosunku do wody z deszczu otrzymanej, bardzo jest wielka, gdyż na funt wody skroplić się musi para w przestrzeni blisko półtora tysiąca stóp sześciennych, przesyconej nią w temperaturze + 13° R., więc łatwo jest zrobić próbę z kilkoma funtami deszczu, której wypadek taki sam będzie, jak gdyby się z kilkoma tysiącami stóp sześciennych powietrza na raz było experymentowało, co nie jest rzeczą tak łatwą do wykonania. Próbę zaś Liebiga każdy bez trudności powtórzy. Do deszczówki świeżo uzbieranej dolewa się trochę kwasu solnego i odparowuje tę ciecz na porcelanowej czarce przy ogniu, a potém dosypuje trochę sproszkowanego wapna niegaszonego. Jeżeli woda deszczowa trzyma w sobie amoniak czyli węglan amoniaku, kwas solny łączy się z nim i tworzy salmiak, wypędzając w ostatnim razie kwas węglany, jako słabszy kwas; salmiak zaś po częściowém parowaniu wody, rozkłada się za wsypaniem wapna niegaszonego, przyczém powstaje solan wapna, a gaz amoniaku uchodzi. Tym sposobem przekonano się, że zawsze w deszczu i śniegu padającym, mniejsza lub większa ilość amoniaku znachodzi się; zatém amoniak musi być rozszerzony w atmosferze i to zawsze; bo chociaż deszcz padający zabierze go z pewnej przestrzeni i sprowadzi do ziemi, to w skutek prawa Daltona, przypływa on zaraz tamże z pobliskich okolic, gdzie nie było deszczu, i rozszerza się jak gdyby w próżném miejscu; a podczas tego wyrabia się ciągle świeży amoniak, w processie gnicia ciał azotowych i przechodzi wprost do atmosfery. Dla tego też ilość jego w po-

wietrzu test bardzo zmienną. W lecie, podczas suszy, więcej go w atmosferze, niż w zimie lub na wiosnę, kiedy po krótkich przerwach deszcze częściej po sobie następują. Pierwszy deszcz po długo trwałej suszy jest nierównie obfitszy w amoniak, niż deszcz dni następnych, z których każdy późniejszy mniej go w sobie zawiera, rozumie się, w postaci węglanu amoniaku, gdyż kwas węglany, zawsze obecny w atmosferze łączy się bardzo łatwo z tą lotną alkaliczną zasadą, która w świecie roślinnym bardzo ważną rolę odgrywa; albowiem jak kwas węglany dostarcza roślinom węgla, do ich wzrostu potrzebnego, tak znowu amoniak zaopatruje rośliny niezbędnym do tego azotem, który chociaż w atmosferze znajduje się w tak przeważającej ilości, jednak do karmienia ich wprost nie służy. Jak przed powstaniem roślin na ziemi nierównie więcej było kwasu węglanego w atmosferze, niż dzisiaj, tak samo też znajdowało się w niej podówczas daleko wiącej amoniaku, mianowicie o tę ilość więcej, która się dziś zawiera w organizmach roślinnych i zwierzęcych. Podobnie jak węgiel kwasu węglanego, odbywa też ciągle azot amoniaku swój obrót kołowy w naturze. Rośliny i zwierzęta nagromadzają azot powietrznego amoniaku w organizmach swoich, który przy gniciu tych ciał w postaci amoniaku powraca znowu do atmosfery. Węgiel i azot, który znajduje się w gruntach naszych w postaci humusu i gnijących materyj azotowych, powraca ciągle do powietrza, zkąd niegdyś był wzięty, i oddalając się w lotnej postaci dość spiesznie od miejsca swego zrodzenia, bierze znowu udział w tworzeniu się rozmaitych organizmów. Atmosfera posiada sama w sobie środki czyszczenia się, niszcząc wszelkie materyje organiczne, które się do niej dostają, czyli raczej przeistaczając je ostatecznie na kwas węglany, wodę, kwas azotny (NO_5) i amoniak. Chcąc niejako oznaczyć z przybliżeniem bezwzględną ilość części składowych atmosfery, potrzeba wziąść na uwagę normalny stan barometru i całą powierzchnię ziemi naszej. Przy 28 calach barometrycznej wysokości, cięży atmosfera na jeden cal kwadratowy podobnie, jak 17 funtów naszych polskich, zatém ciśnienie jej na całą powierzchnię ziemi, oszacowaną na 9,279,848 geograficznych mil kwadratowych, wynosi przeszło 100,000 bilionów centnarów. Gdy zaś na tlen prawie 23, na azot 77, na kwas węglany 0,001, na amoniak zaś 10,000 części tego całego ciężaru przypadają, zatém w atmosferze mieścić się musi przeszło 23,000 bilijonów centnarów tlenu, 77,000 azotu, 100 kwasu węglanego, który do 30 bilijonów centnarów czystego węgla w sobie zawiera, a około 10 bilijonów centnarów amonijaku. Gdy para wodna do atmosfery nietylko z rozległych wód rozlanych na powierzchni ziemi, ustawicznie przechodzi, lecz także rozliczne inne materyje, obfitujące w wodę, ciągle ją wysyłają w otaczające powietrze, więc atmosfera nasza zawsze pewną ilość wody w stanie powietrznym w sobie zawiera, która jednakże nie utrzymuje się ciągle przy *maximum*, odpowiedniém panującej temperaturze. Od tego zasobu wody, zawieszonej w atmosferze zawisły tak zwane *meteory wodne*, jako to: mgła, chmury, deszcz, śnieg, rosa, szron, i t. d., a od tych znowu stan pogody, który nas wszystkich tak mocno obchodzi. Woda, jak wiadomo, przechodzi w parę przy każdej temperaturze w powietrzu. Przyspieszenie jednak parowania wody w rzekach, stawach, jeziorach i na morzu zawisło szczególnie od następujących trzech okoliczności: najprzód, od suchości w atmosferze, albowiem tylko pewna ilość pary podnieść się może w powietrze w danem miejscu, mianowicie taka, jakaby przy tej samej temperaturze mieścić się tamże mogła, gdyby przestrzeń była zupełnie próżna. Jestto tak zwane *maximum* prężności i gęstości pa-

ry (ob.), odpowiednie tej temperaturze. Gdzie już więc znaczniejsza ilość pary znajduje się w powietrzu, tąm mniej onej z wód podnieść się może; gdzie zaś ono jest parą przesycone, tam ustaje parowanie. Powtóre, od temperatury: bo im ona wyższa, tém znaczniejsze jest owe *maximum* pary, która w pewnej przestrzeni powstać i utrzymywać się może. Dla tego w lecie więcej jest pary w powietrzu przy wietrze zachodnim, niż w późnej jesieni lub w zimie. Powietrze obecnością swoją nie wpływa ani na gęstość, ani na ilość pary, znachodzącej się w danej przestrzeni przy pewnej temperaturze, lecz tylko jej rozchodzenie się w atmosferze ocięża, i to tém bardziej, im samo jest gęściejsze, to jest, im większe ciśnienie na powierzchnię wody wywiera, będąc poniekąd mechaniczną przeszkodą, tamującą wolny przechód cząstek pary do atmosfery, które tylko w porach powietrza mogą się rozprzestrzeniać, nie leżących w linijach prostych, i dla tego w biegu swoim ciągle kierunek zmieniając, tracą koniecznie na chyżości. Gdyby ziemia nie była oblana powietrzem, to przestrzeń do koła niej byłaby zawsze przesycona parą i za najmniejszém zniżeniem temperatury, część onej musiałaby przechodzić w krople, w skutek czego deszcz by zaraz padał. Atmosfera zaś sprawia, że parowanie i rozchodzenie się pary postępuje zwolna, tak dalece, iż rzadko kiedy przesycenie powietrza parą w danèm miejscu następuje; dla tego dopiero po znaczniejszém oziębieniu atmosfery para może się skroplić i deszcz sprowadzić. Po trzecie, od prędkości posuwania się powietrza z ponad wody, jak się tylko nasyci parą. Wiatr niezmiernie przyspiesza parowanie, zwłaszcza gdy prowadzi powietrze nienasycone jeszcze parą, jak np. u nas wiatr wschodni, lub silny i ciepły wiatr po deszczu, który zabrawszy wiele pary z atmosfery, robi ją suchszą. Dla tego ziemia i mokra bielizna wysychają tak prędko po deszczu, gdy ciepło i wiatr mocniejszy wieje. Nasycenie parą pewnej przestrzeni następuje albo w skutek przybycia do niej nowej ilości pary, przez co jej gęstość i prężność tak długo rośnie, aż dojdzie do *maximum* odpowiedniego temperaturze, którą tam cząsteczki ważkie posiadają; albo w skutek zniżenia temperatury aż do stopnia, iż prężność zawartej w niej pary jest już to *maximum*, panującej temperaturze odpowiednie. Najmniejsze dalsze oziębienie lub przybycie nowej pary do takiego miejsca sprowadza skroplenie pewnej części onej, która jest tém większa, im znaczniejszy którykolwiek z rzeczonych czynników. Taka skroplona para daje mgłę, która niczém innèm nie jest, jak mieszaniną powietrza z bąbelkami skroplonej wody, unoszącemi się dla małego ciężaru swego w atmosferze, póki kropelki małe nie zleją się w większe krople, mogące pokonać opór powietrza i nie zaczną spadać na dół jako deszcz. Ażeby więc mgła powstać mogła, koniecznie powietrze parą przesycone być musi, co jak wyżej nadmieniono, stać się może w skutek powiększonego parowania, albo przez zniżenie temperatury w danej przestrzeni, albo nareszcie przez pomieszanie się dwóch mas powietrza, nierównie ogrzanego, które obie były już bliskie przesycenia. Gdy ciepło i w parę obfitujące wiatry (ob.), przesuwają się po nad zimniejsze wody lub szczyty gór, zaraz mgły powstają. W lecie np. przy pogodnèm niebie, zaraz po zachodzie słońca lub nad rankiem pojawiają się wzdłuż rzek, tudzież nad stawami i pagórami, grube wały mgły, które nieraz po wschodzie słońca w skutek ogrzania się powietrza albo się rozpierzchają, to jest, znowu w parę przemieniają, albo z prądami powietrza do góry podniesione, przedstawiają się oku naszemu jako chmury czyli obłoki, rozpuszczające się nieraz w wysokich warstwach atmosfery, mianowicie gdy natrafią na prądy ciepłego powietrza, przybywającego

z okolic suchych i zawierającego w sobie stosunkowo mało pary. Więcej o tym przedmiocie w artykule *Wiatry*, od których widocznie stan pogody zależy tak w lecie, jako też w zimie. Tu na zakończenie raz jeszcze wspomnę, że właśnie atmosfera ziemska, poddana prawu Daltona, czyni dopiero możliwém ciągłe współistnienie świata roślinnego i zwierzęcego. Zwierzęta do oddychania potrzebują tlenu, a rośliny do swego wzrostu kwasu węglanego i amoniaku. Tamte oddychając zaopatrują atmosferę w kwas węglany który także w procesie gorenia wyrabia się w znacznej ilości, a po śmierci gnijąc i wydając także za życia z siebie materyje, gniciu ulegające, z których ostatecznie amoniak wywięzuje się, dostarczają roślinom środków do ich wzrostu i rozwijania się; te zaś wzionięty przez liście i wciągnięty przez korzonki z wodą kwas węglany, rozkładają w organizmie swoim pod wpływem promieni słonecznych, których żywa siła przeobraża się w pracę wcielania jego węgla, a przezto powiększania się massy roślin, przyczém czysty tlen powraca do atmosfery, aby dalsze oddychanie istot zwierzęcych i inne processa tlenienia załatwiał. Rośliny uprawiane otrzymują węglan amoniaku także z gnoju zwierzęcego przez swoje korzonki razem z wodą; rosnące zaś dziko, wprost je z atmosfery pobierać muszą. Wykształcając swe organizmy pod życiodawczemi wpływami promieni słonecznych, przysposabiają one pożywienie dla zwierząt i przedstawiają niejako ową wielką maszyneryję w naturze, która ciągle przerabia świat tak zwany nieorganiczny na istoty organiczne, roślinne i zwierzęce, tak nierozumne, jak i rozumne. Atmosfera przeprowadza gazy, dostarczane sobie ciągle w skutek processów życia zwierząt i roślin tak regularnie podług prawa Daltona, iż tlenu dla pierwszych, a kwasu węglanego i amoniaku dla drugich nie zabraknie, gdziekolwiekbądź one w zetknięciu z nią żyją. *Dr. W. U.*

Powinowactwo tém się różni od pokrewieństwa, że krewny pochodzi z jednej rodziny, z jednej krwi; a powinowaty, wszedł w stosunki z obcego rodu. Tak idący z rodzeństwa dziada i babki, ojca i matki są pokrewni; ale z rodziny żony są tylko powinowaci.

Powinowactwo *Affinitas.* Wyraz ten wprowadzony został do chemii, na oznaczenie *siły chemicznej* (ob.) wiążącej z sobą cząstki ciał różnorodnych a przez to przyczniający się do powstania *związków chemicznych* (ob.); gdy jednakże wyraz ten w pospolitej mowie oznacza pewne wspólne pochodzenie i niejakie podobieństwo, w chemii przeto jest mniej właściwym, tu bowiem właśnie najchętniej i najsilniej łączą się z sobą te ciała, które się między sobą najwięcej własnościami różnią, które zatem nie pochodzą niejako ze wspólnego szczepu i które są wzajemnie najwięcej do siebie niepodobne. Dla tych więc powodów obecnie wyraz powinowactwo z użycia w mowie chemicznej wychodzić zaczyna. *T. C.*

Powód, wyraz z czasu Piastów, później nazywano zwykle aktor, t. j. ten który drugiego czyli oskarżonego zaskarza do sądu. Powód równie jak pozwany mógł stawać sam, w assystencyi patrona, lub przez pełnomocnika. W sprawach o zbrodnię, powód nazywał się *delator*. Powód który w ciągu roku swej sprawy podanej nie popierał, upadał z pretensyją. W najpóźniejszej jednak praktyce a mianowicie za Stanisława Augusta, trzymano się zasady: rozpoczęcie sprawy i jej wpis nie mogą nadwerężać praw, chyba przedawnieniem, albo jak przedtem nazywano, *dawność*, stanęłaby na przeszkodzie.

Powodowski *Hieronim*, teolog. Kaznodzieja swego czasu zawołany, polemik i pisarz wzorowy, urodził się w Powodowie pod Gnieznem 1543 roku.

Odbywszy nauki korzystnie w kraju i oddawszy się stanowi duchownemu, wyjechał na dalsze wydoskonalenie się do Rzymu i Padwy, gdzie wieniec doktora teologii uzyskał. Po kilku latach bawienia się we Włoszech, wróciwszy do ojczyzny z obfitym pod sławnymi mistrzami zebranym plonem wiadomości, poświęcił się zaraz z tą rzadką gorliwością, jaka później całe czynne i pracowite życie jego odznaczała, na pełnienie obowiązków swego powołania. Piękne przymioty rozumu i serca nie uszły uwagi Stanisława Karnkowskiego, wówczas biskupa kujawskiego, męża uczonego, opiekuna nauk, i dobroczyńcy uczonych. Przywołał on Powodowskiego do swego dworu, a wspierany jego przychylnością, szybko przechodził pierwsze w zawodzie duchownym stopnie, był archy-dyjakonem kaliskim, w r. 1568 został kanonikiem poznańskim, wkrótce gnieznieńskim, a oprócz tego sekretarzem królewskim. Dla znakomitych zdolności do wielu posług publicznych używany, sprawował między innemi poselstwo w r. 1577 z synodu Prowinc. Piotrkowskiego do króla Stefana, a w r. 1578 i 1582 od kapituły Poznańskiej na sejm Stanów koronnych do Warszawy; w r. 1579 deputat duchowny na trybunał koronny, roku 1585, był arcy-presbiterem kościoła Panny Maryi w Krakowie, a kanonikiem krakowskim od r. 1588. Biegły w językach starożytnych kazywał po łacinie przed królem Stefanem, który przymioty jego wysoko cenił i jedno z biskupstw Powodowskiemu przeznaczał. Umarł w Krakowie 23 Czerwca 1613 roku. Był to niespracowany robotnik w winnicy Pańskiej. Pisał katechizmy, legendy, kazania, walczył z różnowiercami tak dzielnie iż przezwany *młotem kacerzy*. Zostawił kilkadziesiąt dzieł i dziełek treści religijnej, polemicznej i polityczno-religijnej, w językach łacińskim i polskim, te ostatnie są prawie wszystkie ślicznie pisane. Do ważniejszych jego prac należą: 1) *Katechizm kościoła powszechnego*, Poznań. 1577 w 8. wyd. 2 znacznie pomnożone; tamże 1597 p. t. *Skarbnica Biblii świętej*.2) *Concione saliquot piae et eruditae de puro dei verbo*; tamże 1578 Też same wyszły i po polsku *Kazania o szczerém słowie Bożem*, miane na sejmach. 3) *Wędzidło na sprośne błędy, a bluźnierstwa nowych Arianów*; tamże 1582 w in 4-to. Są to kazania miewane na trybunale lubelskim a wymierzone przeciw naukom Marcina Czechowicza, Jana Niemojewskiego i innych różnowierców. 4) *Pochodnia kościół Boży prawdziwy pokazująca*; tamże 1584 w 8-ce. 5) *Kazanie miane na pogrzebie Stefana Batorego*, Kraków 1588 in 4-to. Jeden z najpiękniejszych zabytków wymowy pogrzebowej w języku polskiém. 6) *Dysputacyja z ministrem zboru Nowoaryjańskiego Smigielskiego, Janem Kotawicyjuszem* Poznań 1581 w 8-ce. 7) *Dysputa wtóra z Szmigielskiemi różnobożany*, tamże 1592. 8) *Wersfikacyja Desputacyi wtórej*, tamże 1594. 9) *Żywot pobożnych i świątobliwych cnót człowieka Tomasza Zielińskiego*, tamże 1592 in 4-to. 10) *Propozycyja z wyroków Pisma Ś-go zebrana na sejm walny koronny* Kraków, 1595 in 4-to. 11) *Manuale septem sacramentorum* Poznań 1591 w 12-ce. 12) *Christologia seu Sermones de Christo*. Kraków, 1602—1610, 4 tomy in 4-to. Jest to najcelniejszy zbiór jego kazań łacińskich i piękny wzór religijno politycznej wymowy. 13) *Agenda* tamże 1591 in folio. 14) *Liturgija albo opisanie mszy świętej* tamże 1604 w 8-ce. Powtórzone były wydania tej Agendy 1593 i 1603. ***F. M. S.***

Powój. Pod tą nazwą uchodzi kilka rodzai roślin, które się wiją po innych przedmiotach i posiadają pospolicie duże piękne kwiaty, przez co uważane są za rośliny ozdobne. Pospolicie powojem nazywają rodzaj *Convolvulus* i *Ipomaca*. Pierwszego jest kilkanaście gatunków ważniejszych, a z tych dwa na-

leżą do flory krajowej, parę zaś innych hoduje się po ogrodach, dla ozdoby. Z rodzaju zaś drugiego jest kilka ważnych użytkowych i ozdobnych roślin. *Convolvulus sepium* Lin., czyli powój płotowy, ma łodygę tak jak chmiel wijącą się; liście szerokie, sercowato-strzałowate, kwiaty duże, białe, lejkowate, słabej migdałowej woni. Jest prawdziwą ozdobą naszych krzaków i zarośli nadrzecznych lub kołopłotowych. Dawniej zaś jego ziele i korzeń pod nazwą *herba et radix Convolvuli majoris*, było w puchlinach często używane. Działa przeczyszczająco, a korzenie wydają biały sok mleczny i bywają szczególniej od świń wyszukiwane i wyjadane. Odmiana tego powoju: *Conv. sepium* var. *rosea* zwana, z większemi jeszcze pięknie różowemi kwiatami, pochodząca z Ameryki Północnej, choduje się często u nas po ogrodach dla ozdoby. Powój polny: *Convolvulus arvensis* Lin., o połowę od poprzedzającego mniejszy, z kwiatkami białemi, różowo paskowanemi, jest bardzo pospolitym chwastem, wszędzie w całej Europie, po polach między zbożem, po ugorach, ogrodach zapuszczonych i t. p. Z ogrodowych zagranicznych gatunków zasługuje na wspomnienie przed innymi *Convolvulus tricolor* Lin., i *Convolvuvulus purpureus* Lin., czyli *Ipomaea purpurea* Lamark. Pierwszy znany jest powszechnie ze swych pięknych kwiatów trójkolorowych, lejkowatych, średniej wielkości, po brzegach pięknie niebieskich, w środku białych, a w samym końcu głębokości korony żółtych; drugi zaś z podobnych kwiatów ale dużych, purpurowych lub rozmaicie pstrych. Nadto pierwszy gatunek ma łodygę pokładającą się, na 2—3 stóp dorastającą; drugi zaś ma kilka łokci w górę wijącą. Prócz tego, *Conv. tricolor* pochodzi pierwotnie z Hiszpanii i Sycylii; kwitnie od Czerwca do połowy Września: siewa się corocznie u nas w Marcu lub Kwietniu na miejscu, gdzie ma być w ogrodzie utrzymany, i używa się zazwyczaj do obsadzania klombów. *Convolvulus* zaś *purpureus* pochodzi z Ameryki środkowej; kwitnie przez całe lato i jesień; siewa się w takich miejscach w ogrodzie, gdzieby się mógł potem wić w górę i stanowi prawdziwą ozdobę ogrodów i mieszkań naszych. Inne gatunki powojów należą do roślin cieplarniowych, oranżeryjnych lub pokojowych, jak np. *Convolvulus Cneorum* Lin.; *C. canariensis* Lin.; *C. floridus* Lin.; *Ipomaea Schiedeana* Ham.; *I. pulchella* Roth.; *I. variabilis* Dl.; *I. tuberculata* R., et Schult., etc. Z gatunków użytkowych godne przytoczenia jest: *Convolvulus Scammonia* Lin., dziko rosnące na Wschodzie, z którego korzeni otrzymuje się przez nacięcie gummożywica, *Gummiresina Scammonii*, używana jako środek nader ostro przeczyszczający; od dawnych lekarzy bardzo ceniony, dziś już coraz mniej zapisywany, wchodzi jednak jeszcze w skład wielu leków złożonych, zwłaszcza tak zwanych tajemniczych. *Convolvulus scoparius* Lin., jest krzewem do 6 stóp dorastającym, na wyspach Kanaryjskich pospolitym, z którego korzenia i pieńków ma w części pochodzić drewno pachnące różane czyli różami woniejące, *lignum Rhodium*, używane do fałszowania olejku różanego, którego odmiany cypryjskiej inne rośliny dostarczają, jak: Xanthoxyion emarginatum. Lecz najważniejszym z powoi jest: *Ipomaea purga* Wender, *Ipomaea Ialapa* Derf., *I. Nil* Pers., *I. cathartica* Poir., dostarczające powszechnie używanego leku przeczyszczającego, to jest tak zwanej *Jalapy* (ob.); i *Ipomaea Batatas* Kam., *I. tuberosa* Lin., *I. edulis* Thumb., *I. platanifolia* R. et Schult., dostarczające bulwiastych jak ziemniaki korzeni jadalnych, pod nazwą Patatów albo *Batatów* (ob.). Nakoniec pewną bardzo ładną roślinę alpejską, naukowo *Atragene alpina* Lin., zwaną, a trafiającą się u nas na całém pasmie Karpat w lasach, nazywają także powojem, a raczej powojnicą. Ma ona kwiaty bla-

do-niebieskie i wije się po świerkach i jodłach, nie tak zbyt wysoko, ale więcej gałęzisto. Należy do rodziny roślin jaskrowatych (*Ranunculaceae*), kiedy prawdziwe powoje tworzą osobne skupienie: *Convolvulaceae* zwane. *F. B.*

Powołowszczyzna, powołowe, w dawnej Polsce podatek od rogacizny, a właściwie od wołów. Za Zygmunta III, poddani oddawali panu dziesiątego wołu co trzy lata; ale później zaczęto nadużywać tego przywileju uciążliwego. Starowolski pisze: „Za Władysława IV powołoszczyznę corocznie postanowiono, którą przedtem w dziesięć lat jeno, potém w siedm, zaś w pięć, we trzy znowu, aż nakoniec co rok wybierać poczęto." (Refer: Obycz.). W Voluminach Legum, czytamy: „W domach szlacheckich wolno cudzoziemcom woły zimowane karmne i powołoszczyznę kupować, i bez myta z granic wypędzać." (II, 685). *K. Wl. W.*

Powóz. Wyraz ten za Piastów, oznaczał powinność dawania podwód, kiedy król jechał gdzie, a *odwóz* kiedy powracał (Naruszewicz IV). Później i dziś znaczy kocz lub karetę ozdobną. *K. Wl. W.*

Powożnicy, na Polesiu nazwa flisów na czółnach płynących lub na płytach (tratwach) drzewa do opału.

Powsinek, jezioro we wsi tejże nazwy w Królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Warszawskim położone, rozlewa swe wody na 20 morgach przestrzeni, głębokie stóp 24.

Powrosło, rodzaj sznura ze słomy uwitego, do wiązania snopów zboża na polu, albo też lnu wymłóconego. W prawie saskiém czytamy podług tłómaczenia Szczerbica. „Gdzie w kopach dziesięcinę oddawają, tedy powrosło, którém snopy wiążą, ma być długie na dwa łokcie, a to kiedy ozиminę wiążą."

Powstański *Adam*. Nauk wyzwolonych i obojga prawa doktor, najprzód adjunkt, professor uniwersytetu wileńskiego, następnie rektor liceum ś. Anny w Krakowie, później prezes komitetu cenzury w Wilnie, nakoniec dyrektor gimnazyum w Białymstoku, członek towarzystwa naukowego krakowskiego i uniwersytetu wileńskiego. Wydał z druku dotąd najlepszą. 1) *Wiadomość o archiwum krajowém Królestwa Polskiego* (Kraków 1824—1825); wydrukowana także w Rocznikach Tow., Nauk Krak., T. 9 i 10. 2) *Przedłużenie i ukończenie wiadomości o archiwum krajowém Król. Pol.*, tamże 1825. 3) *Uwagi odnoszące się do biblijografii Statutu litewskiego przez A. P.*, (Wilno 1829) wydrukowane także w Dzienniku Wileńskim. *F. M. S.*

Powstawanie zagadkowe albo **nagłe** (*generatio aequivoca s. spontanea*). Zwykle zwierzę wydaje potomstwo albo wprost, albo takie które przebywszy pewne stopnie rozwijania, staje się podobnem swoim rodzicom; lecz według niektórych zdarza się, że pewne organizmy biorą początek z ciał obcych, leżących po za granicami gatunku, do którego też organizmy należą. Dotąd teoryja takiego powstawania zwierząt jest tylko przypuszczeniem. Chociaż udało się dopatrzyć łączenie się pierwiastków w kryształy foremne i komórki, jednakże nikt jeszcze nie zdołał dośledzić tworzenia się organizmu drogą powstawania nagłego. Znajdują się wprawdzie całe szeregi spostrzeżeń w tym kierunku wykonanych, lecz po głębszem zastanowieniu się nad niemi i dokładném ich sprawdzeniu, przekonywamy się, że siła ich dowodu jest więcej jak wątpliwa.

Powstawanie (*generatio*). Człowiek, zwierzęta i rośliny mają czas istnienia zakreślony; istnienie wszystkich zawarte jest w szczuplejszych lub obszerniejszych granicach, wszystkie przechodzą i mają początek i koniec i są znikome. Życie ich trwa kilka godzin, dni lub miesięcy, niekiedy zaś przeciąga się dziesiątki lat a nawet całe wieki. Istoty ograniczne wszystkie a nawet

i takie których przeciąg życia kilku godzin nie przenosi, są obdarzone zdolnością wydawania istot sobie podobnych, zkąd pochodzi, że ziemię ciągle zamieszkują istoty takichże samych gatunków. Widzimy mianowicie, że ze stworzeń pojedynczych, w pewnym peryjodzie ich życia, t. j. w czasie dojrzałości oddzielają się cząstki, z których przy sprzyjających okolicznościach rozwijają się stworzenia tego samego gatunku. Taką zdolnośc rozradzania się różne gatunki posiadają w stopniu niejednakowym. Znajdują się stworzenia, które w kilku dniach lub tygodniach dają początek mnogiemu potomstwu, gdy inne dla wydania jednego indywiduum kilku miesięcy a nawet lat potrzebują. Słoń po 3—4 latach jedno młode przynosi, królik zaś, według obliczenia, w tymże czasie może wydać przeszło milijonowe potomstwo. Mszyca po kilku tygodniach wydaje kilka tysięcy milijonów młodych, Vorticella zaś po dniach czterech rozmnaża się do 140 tysięcy milijonów. O ile spostrzeżenia dotąd sięgają, przekonywamy się, że dla powstania nowego organizmu konieczne jest istnienie poprzednie takiejże postaci organicznej i że powstawania organizmów z połączenia się z sobą pierwiastków chemicznych bez udziału matki, miejsca nie ma i mieć nie może. Każda istota organiczna bierze początek z zarodka; bez ziarna nie rozwinie się żadna roślina, bez jajka żadne zwierzę nie powstanie (*omne vivum ex ovo*). Lecz jakim sposobem powstały zarodki pierwszych mieszkańców ziemi naszej, o tém w stanie obecnym naszych wiadomości rozprawiać nie możemy i zapewne ostatnim wyrazem wszystkich poszukiwań w tej mierze pozostaną słowa: Bóg stworzył niebo, ziemię i wszystkie rzeczy. Powstawanie nowych istot, bywa processem prostszym lub bardziej zawikłanym, czyli istoty organiczne powstają albo bez udziału płci albo za ich udziałem; pierwszy sposób powstawania nazywa się bezpłciowem, drugi zaś płciowém powstawaniem. Powstawanie płciowe tém się głównie odznacza, że materyja zarodka, zamieniająca się w nowe stworzenie, zawsze umieszczona w utworach szczególnych, właściwym sposobem zbudowanych, zwanych jajami, potrzebuje dla rozwinięcia się swego zapłodnienia, t. j., że taż materyja dopiero przez zetknięcie z inną materyją organiczną, t. j. z nasieniem, otrzymuje popęd do dalszego rozwijania się. Przy powstawaniu bezpłciowém udział takiej drugiej materyi, czyli zapłodnienie nie jest potrzebne, tutaj więc znajduje się tylko jeden pierwiastek powstawania, dający się porównać z jajkiem zapłodnionem. Materyja zarodkowa w tym przypadku posiada już zdolność bez innej pomocy, przy okolicznościach sprzyjających, zamienić się na nową istotę. Rozmnażania się bezpłciowego wiele jest rodzajów, mianowicie powstawanie z ziarnek albo komórek zarodkowych (spori) i powstawanie z produktów rozrastania się, jak: przez podział, pączki i wyrostki, w których to przypadkach nowe stworzenie pozostaje w nieprzerwanym związku z ciałem macierzstej istoty aż do zupełnego wykształcenia się, a niekiedy nawet i dłużej. Powstawanie bezpłciowe daje początek liczniejszemu potomstwu, lecz napotykamy je tylko u zwierząt i roślin niższej organizacyi. Powstawanie bezpłciowe z ziarnek zarodkowych ma miejsce u zwierząt i roślin niższej organizacyi jak w wodorostkach, grzybach i porostach, u tremadotów i wymoczków. Ziarna zarodkowe (spori) są podobne do jaj, i tworzą się w massie lub jamie ciała orgnizmu macierzystego. W pierwszych chwilach ziarnka zarodkowe przedstawiają się w postaci komórek pojedyńczych, później powstają w nich nowe komórki i te powoli wykształcają się na nowe stworzenia. Powstawanie bezpłciowe przez podział napotyka się głównie u najniższych zwierząt (wymoczków, polipów, robaków), zdarza się także u niektórych roślin skry-

topłciowych. Tutaj massa nowego organizmu ze wszystkiemi swemi własnościami znajduje się w ciele macierzystém i staje się samodzielnym organizmem przez ścieńczenie w miejscu odpowiedniém. Niekiedy to ścieńczenie, objawiające się naprzód, jako wycisk, coraz bardziej zagłębiając się aż do zupełnego oddzielenia, nie przerywa się, w takim razie nowa istota nie oddziela się od ciała macierzystego, lecz przez całe życie pozostaje z niem w związku, tworząc jedną całość. Tym sposobem powstają niektóre polipy. Znajdują się nakoniec zwierzęta (jak polipy wód słodkich), których warunki życia są tak proste, że prawie każda cząstka ich ciała może się wykształcić na nowy organizm. Powstawanie bezpłciowe za pomocą pączków i wyrostków napotykamy głównie u roślin, pomiędzy zaś zwierzętami u polipów i robaków pęcherzykowatych. Tworzenie się pączków w istocie swojej polega na przekształceniu się pierwotnych cząstek ciała na nowe organizmy. Pączki dają się porównać z ziarnkami zarodkowemi, które się tworzą w substancyi ciała macierzystego i następnie rozrastają się powoli ku zewnątrz. Tutaj więc w połączeniu z organizmem macierzystym pozostają niegotowe już nowe organizmy (jak to ma miejsce w powstawaniu przez podział), lecz tamten mieści na sobie części, z których stopniowo bez naruszenia organizmu macierzystego, nowe istoty rozwinąć się mogą. Przy tworzeniu się pączków nowe indywiduum nie jest już tak wykształcone jak przy powstawaniu przez podział, lecz tylko posiada moc do osiągnięcia zupełnej organizacyi. Nakoniec w tym przypadku może nowo wykształcone indywiduum oderwać się od ciała macierzystego, albo z nim w związku pozostać; pączki wreszcie mogą się na nowe indywidua wykształcać, albo po oddzieleniu się od ciała macierzystego, albo będąc z niém w związku. Bardziej skomplikowane tworzenie się organizmów, to jest rozmnażanie się płciowe, czyli powstawanie z zarodka, jest w świecie organicznym najpowszechniejsze, napotykamy je u człowieka i zwierząt wyższej organizacyi, a nadto zdarza się u wielu takich organizmów zwierzęcych i roślinnych które mogą się rozmnażać przez podział i za pomocą pączków. Takie powstawanie uskutecznia się w ten sposób, że przez wzajemne na siebie działanie (zapłodnienie) dwóch środków powstawania (produktów rodzajnych), męzkiego (nasienie) i żeńskiego (jajka), powołany zostaje do życia zarodek (jajko zapłodnione), który się na nowy organizm wykształca. Nasienie i jaje wykszałcają się zawsze w organach oddzielnych, te zas dwa organa mogą się znajdować albo na jedném indywiduum (hermafrodyty, dwupłciowość), co najczęściej napotykamy u roślin, albo też na dwóch oddzielnych organizmach (jednopłciowe, samiec i samica), co głównie zdarza się u zwierząt. W pierwszym przypadku powstawanie płciowe uskuteczniać się może na jedném indywiduum, podobnie jak rozmnażanie się przez podział i za pomocą pączków. Zwierzęta dwupłciowe, albo wzajemnie się zapładniają, albo też każde indywiduum samo na sobie tego aktu dopełnia. U istot o płciach oddzielnych zapłodnienie jaja może nastąpić albo wewnątrz ciała samicy, przez wzajemne na siebie działanie narzędzi płciowych, albo też odbywa się ono zewnątrz organizmu przez połączenie się nasienia z jajami oddzielonemi, jak to ma miejsce przy sztuczném zapłodnianiu ikry rybiej. Aby jajko nabyło zdolności rozwijania się, czyli zamieniło się na zarodek, koniecznem jest, aby nastąpiło materyjalne połączenie między nasieniem i jajem. Niewiadomo jakie zachodzą zmiany w jaju pod wpływem na niém nasienia. Powstawanie płciowe mniej dokładne zachowuje własności indywiduum, niż powstawanie przez podział i z pączków, lecz rozmnażanie się przez udział płci daleko pewniej służy do zachowania gatunku. Dla tego, gdy idzie w roślinach o zachowanie

przymiotów pnia macierzystego, należy dawać pierwszeństwo rozmnażaniu za pomocą sadzonek, przed rozmnażaniem z nasienia. W roślinach narzędzia męzkie czyli samcze i żeńskie czyli samicze, bywają albo połączone w tychże samych kwiatach, albo pomnieszszane w kwiatach różnych na jednej roślinie lub też na roślinach różnych; pierwszy przypadek jest najpospolitszy, ostatni najrzadziej się przytrafia. U zwierząt: w owadach, pająkach, skorupiakach i wszystkich kręgowych nie znajdujemy nawet śladu połączenia płci na jedném indywiduum (hermafrodytyzmu), w pozostałych zaś klassach zwierząt napotykamy całe rzędy mające płcie połączone, zmięszane z rzędami o płciach oddzielnych, a nawet w jednym i tym samym rzędzie zwierząt zdarzają się familije jednego i drugiego rodzaju, z kolei po sobie następujące. Wymoczki, wrotki, jeżowce, pierściennice są prawie wszystkie hermafrodytami, równie jak większa część polipów. U zwierząt mających płcie oddzielne, indywidua są albo samcami, albo samicami, albo też bezpłciowe (jak pszczoły robocze). Materyjały z ktorych zwierzęta powstają, są wyrobami pewnych organów, wydzielonemi ze krwi, nigdy zaś nie są jak pączki, częściami składowemi organizmu lub jakowego organu. Materyjałem powstawania męzkim jest nasienie, które jest zapładniającem dopiero w czasie dojrzałości płciowej (u niektórych zwierząt tylko w czasie popędu płciowego) i to wtedy, gdy w niém rozwijają się tak zwane zwierzątka nasienne (spermatozoa), odznaczające się nadzwyczajną ruchliwością. Te zwierzątka mikroskopiczne, nie są wcale tworami zwierzęcemi, lecz komórkami z nitkami i dla tego właściwiej nazywają je komórkami albo nitkami nasiennemi (u roślin nitkami pyłkowemi). U rozmaitych stworzeń bywają one rozmaitej postaci i wielkości; w ogólności dają się sprowadzić do następujących kształtów: z ciałem podłużném i długą nitką ogonową (u człowieka i większej liczby zwierząt ssących); z ciałem gruszkowatem i nitką ogonową (u wielu zwierząt ssących): z ciałem walcowatem i nitką ogonową (u wielu ptaków ziemnowodnych i ryb); z ciałem śrubowato skręconém i nitką ogonową (u ptaków śpiewnych i niektórych ryb np. żarłak); z ciałem włoskowatém (u wielu mięczaków, owadów i robaków). Środkiem powstawania żeńskim jest jaje, wytworzone w jajniku, które w stanie nie zapłodnienia u wszystkich zwierząt jest jednakowej budowy. Przedstawia pęcherzyk okrągławy, u różnych zwierząt rozmaitej wielkości, którego powłoka nazywa się powłoką żółtkową, a wnętrze zapełnione jest płynem ziarnistym (żółtek). W żółtku, którego ziarnka są komórkami z zawartością drobnoziarnistą i kulkami tłuszczu, znajduje się okrągły, przezroczysty, jasny pęcherzyk (pęcherzyk zarodkowy), *vesicula germinativa Purkinii*, z jedną lub więcej plamek (znamie zarodkowe *macula germinativa*). W czasie dojrzewania jajka, około pęcherzyka zarodkowego leżącego na powierzchni, tworzy się okrągława warstewka ziarnista, a pęcherzyk znika; zdaje się że pęcherzyk pęka i łączy się z warstewką. Jaja zwierząt kręgowych opuszczając jajnik, składają się tylko z powłoki żółtkowej, żółtka i zawartych w nim części, nie mają jeszcze białka ani skorupy, które tworzą się dopiero w jajowodach. Oddzielenie się jajka od jajnika następuje nawet bez zapłodnienia, co zdarza się u zwierząt ssących (w czasie popędu płciowego) a nawet u człowieka (podczas czyszczeń miesięcznych). Niewyjaśniono dotąd jakim sposobem nasienie jaja zapładnia, a nawet niewiadomo co się dzieje z zwierzątkami nasiennemi pęcherzykiem zarodkowym i plamką zarodkową. Zwykle przypuszczają, że dosyć jest aby nitki nasienne zetknęły się z jajkiem dojrzałém (teoryja zetknięcia), w ostatnich zaś czasach wyrzeczono, że jedna lub kilka nitek nasien-

nych przenika do jajka, tam się rozkłada na cząsteczki, które wchodzą do komórek zarodka. Również sprzeczne są mniemania o sposobie zapładniania u roślin. U niektórych zwierząt rozradzanie się płciowe i bezpłciowe bywa przywiązane do rozmaitych indywiduów, u innych znowu rozmnażanie odbywa się obydwoma sposobami z jednego indywiduum, spółcześnie lub z kolei; taką szczególną formę rozmnażania się bezpłciowego nazywają zmiennością powstawania. Przy zmienności powstawania odróżniają indywidua szczególne bezpłciowe, w których wszystek materyjał twórczy zbywający, obraca się na tworzenie ziarnek zarodkowych, pączków i części do podziału (tak zwane matki *altrices*), a prócz tego inne, które się wyłącznie rozmnażają drogą współdziałania płci (zwierzęta płciowe). Z jajek tych zwierząt rozwija się potomstwo (matki), które do macierzystego zwierzęcia jest i pozostaje w pewnym względzie niepodobnem, lecz to drogą bezpłciową wydaje pokolenie powracające pod względem kształtu i całego znaczenia do formy zwierzęcia macierzystego. Niekiedy jednakże matki drogą bezpłciową dają znowu początek matkom, tak że zwierzęta płciowe pojawiają się dopiero po kilku pokoleniach matek. Niekiedy znowu matki dają początek współcześnie matkom i zwierzętom płciowym. Matki zdarzają się dwojakiej postaci, a mianowicie albo w istocie posiadają budowę zwierząt płciowych, albo też występują w postaci larw, których potomstwo nie jest już larwami, lecz indywiduami wyżej rozwiniętemi. Zmiana w powstawaniu widocznie postrzegać się daje na tasiemcu; zwierzę to albowiem nie jest, jak dawniej mniemano, zwierzęciem pojedyńczém z głową i członkami, lecz całą osadą składającą się ze zwierząt płciowych (członki) i jednej matki (głowa). Zdolność płciowego rozmnażania zaczyna się od chwili, w której narzędzia rodzajne doszły do swego rozwinięcia się; u człowieka zdolność ta okazuje się między 14 i 18 rokiem życia, na co ma wpływ jeszcze klimat, sposób życia i inne niektóre okoliczności. Nie należy jednak mniemać ażeby czas dojrzenia narzędzi rodzajnych był punktem najwyższej zdolności rozpłodczej, gdyż jeszcze później powoli ta zdolność się wzmaga. Zdolność wydawania potomstwa gaśnie u kobiet zwykle pomiędzy 45 i 50, u mężczyzny zaś około 60 roku. W czasie dojrzałości rodzajnej bez podziałania zewnętrznego, oddzielają się produkta służące do rozmnażania: oddzielenie się jaj u kobiet następuje podczas miesiączek, u zwierząt podcza popędu płciowego. Powstawanie zwierząt wyższej organizacyi i człowieka polega na kolejném następstwie rozmaitych czynności, które dają się pomieścić w czterech następujących peryjodach: 1. *Zapłodnienie*, to jest pobudzenie do życia samoistnego materyjału samiczego, które dokonywa się przez zetknięcie materyjału samczego z samiczym. Warunkiem zapłodnienia jest działanie dojrzałego nasienia na dojrzałe jaje; nie rozstrzygniętem jest jeszcze czyli przytém następuje tylko zetknięcie materyi rozpłodczych, czyli też nitki nasienne przenikają do jajka. Zapłodnienie tak w jajku jakoteż w organizmie przyszłej matki wywołuje zmiany uderzające. 2. *Umieszczenie*, t. j., przeniesienie jajka zapłodnionego na miejsce, w którém ono może się wykształcić na organizm indywidualny. U człowieka jajko z jajnika przez jajowód przechodzi do macicy, do której dostaje się w dni 8—14 po zapłodnieniu. 3. Rozwijanie się jajka i płodu w macicy, czas jego trwania wynosi u człowieka 9 miesięcy słonecznych, albo 10 księżycowych (40 tygodni, czyli 280 dni). 4. *Poród* to jest oddzielenie się indywiduum wykształconego od organizmu matki; uskutecznia się to przez kurczenie się macicy i jest połączone z bólem mniej lub bardziej dotkliwym. W czasie porodu pękają błony i dziecię na

świat przychodzi; potém oddzielają się błony wraz z obumarłém łożyskiem, (miejscem), to jest tworem składającym się z licznych naczyń krwionośnych, który utrzymywał związek pomiędzy zarodkiem i macicą, tudzież pomiędzy naczyniami krwionośnemi dziecięcia i matki.

Powszechny Kościół ob. *Kościół katolicki.*

Powszechny sobór ob. *Sobory.*

Pozdrowienie anielskie, ob. *Zdrowaś Maryja.*

Pozew, jest to prawne powołanie do sądu oskarżonego, uczynione przez *powoda*, skarzyciela, czyli *aktora* jak starzy Polacy nazywać zwykli. W dawnej Polsce pozew wydany ze sądów królewskich t. j. z tych, które się w stolicy odbywać zwykły, nazywano *mandatem*. Pozew bywał pisany (*citatio literalis*) podług formy prawem oznaczonej. Forma ta w ostatnich czasach Rzeczypospolitej była: „Stanisław August z Bożej łaski król (i dalsze tutuły). Tobie N.N. staroście gnieźnieńskiemu: z powodu poniżej wyrażonego, z dóbr twoich w ogóle wszystkich, nakazujemy: abyś przed nami i sądami naszemi wtedy i kiedy twoja sprawa obecna z regestru do sądzenia i przywołana będzie, na żądanie N.N. jako *powoda*, pod uniknieniem skutków prawnych stawił się osobiście. Zapozywa on ciebie złożeniem rewersu, t. j. dla tego (np. ponieważ ty lubo miałeś obowiązek summę 1,000 złp. podług zapisu w aktach z dnia 1 Stycznia 1765, powodowi w d. 24 Czerwca r. b. z prowizyją 50 złp. bez wybiegu zapłacić: przecież rzeczoną summę do tego czasu zatrzymujesz, nie starasz się jej uiścić) i tym sposobem powoda niniejszego skrzywdziłeś, dla czego jesteś zapozwany i masz się stawić.” Pozew niemiał podpisu. Jeżeli pozew wychodził ze sądów grodzkich, natenczas w miejsce imienia i tytułów królewskich kładziono imie i tytuły starosty. W Mazowszu sądy grodzkie wydawały pozwy z tytułem króla. Pozew, mógł także być uczyniony ustnie. Pozew ustny nazywał się *Rokiem*, (*Citatio verbalis*). Termin zaś wyznaczony rokiem nazywał się: *Terminus tactus peremtorius*. Pozew był także *licowy* czyli gwałtowny (*citatio violenta vel realis*) t. j. kiedy pozwanego osobiście albo rzeczy jego aresztem obłożono i sądowi dostawiono; zwał się także *pozwem aresztowym*. Pozew bywał *edyktalny*, (*citatio per edictum*). Zdrajców kraju i innych winowajców względem ojczyzny, którzy nie byli obecni, zapozywali pozwem *instygatorowie*. Ponieważ zaś gazet, dzienników i t. p. pism drukowanych nieznano, przeto pozew edyktalny przybijano w sądach i na bramach miast. W prawie miejskiém był jeszcze *pozew proklamacyjny* t. j. przez wywołanie po rogach rynku, używano go przeciw wierzycielom niewiadomym. Po zaprowadzeniu stępla pozew był pisany na papierze stęplowym, musiał być od sądu mającego sprawę rozpoznawać, przypieczętowanym. Konstytucyja z r. 1543 zastrzegła, aby pozwy były w polskim języku wydawane. Do Inflant i Kurlandyi pod obiema pieczęciami Koronną i Litewską wychodziły. Każdy pozew musiał wyraźnie obejmować kategoryje żądań powoda. Dawniejsze prawa kazały kłaść taksę pretensyi. Gdy się zapozywał possesyonat, pozew musiał być położony na jego gruncie. Prawa zastrzegały bezpieczeństwo dla woźnego kładącego pozew lubo bezskutecznie. Położenie pozwu powinno było być jawne, niepokątne aby pozwany niewiadomością o pozwie nie mógł się bronić. Jeżeli pozywano człowieka luźnego t. j. nieszlachcica, ale też nie poddanego, lub gołotę (*vagum*) kładł się pozew w jego pomieszkaniu, albo przybijał się na drzwiach kancelaryi sądowej okręgu, lub na drzwiach parafii, w których pozwany najczęściej przebywał. Jeżeli była obawa, aby pozwany szczególniej *gołota* nie uszedł

wtedy go imano i do więzienia prowadzono; mógł jednak za niego ręczyć gospodarz. Kiedy pozwany mniemał że jest niesłusznie od powoda przed sąd ciągnięty, i chciał na tej samej kadencyi wytoczyć mu sprawę o pieniactwo (*pro indebita vexa*), natenczas wydał zaraz pozew odwrotnie (*reconventionaliter*). Pozew przed terminem musiał być położony do sądu sejmowego na sześć tygodni; do sądów assesorskich, referendarskich, skarbowych, wojskowych, komissyi edukacyjnej i trybunałów na cztery tygodnie, do Ziemstwa na dwa, a do grodu tylko na tydzień. Pozew uważał się dopiero za spełniony gdy woźny podał do akt, czyli uczynił *relacyję*, że pozew w miejscu przepisaném położył pozwanemu, albo jak dziś wyrażamy *wręczył* (ob. J. Moraczewskiego *Starożytności Polskie* tom 2, Poznań 1852 r.). Od czasu wprowadzenia kodexu Napoleona w r. 1807 za czasów księztwa Warszawskiego pozew pisany przez obrońcę na papierze stęplowym, doręcza woźny trybunału lub sądu appelacyjnego i własnoręcznie w mieszkaniu pozwanego zapisuje, że doręczył albo samemu, lub też osobie obecnej, którą znalazł. *K. Wł. W.*

Poziemka, powszechnie znany owoc, pełen smaku i przyjemnego zapachu, pospolity u nas w końcu Czerwca i na początku Lipca, pochodzi z rośliny botanicznie *Fragaria vesca* przez Linneusza przezwanej. Sławny ten na cały świat naturalista szwedzki, w przeszłym wieku żyjący, widać, że był niezwykłym lubownikiem tych smacznych i przyjemnych jagód, kiedy przy ich opisie powiada: „są one prawdziwém pocieszeniem botanika w początkach Lipca, *solatium botanistarum ineunte Julio*." O poziomkach po raz pierwszy wspomina Mateusz Silvaticus z Mantui, na początku XIV wieku żyjący, który nawet miał swój własny ogródek botaniczno-medyczny, w sławném podówczas ze szkoły medycznej mieście Solerno. Lecz ponieważ poziemki należą do pospolitych roślin wszędzie w Europie po suchych lasach, krzakach lub po pagórkach rosnących, musiały być przeto znane od bardzo dawnych czasów. I nasz Syreński medyko-botanik, w XVI wieku żyjący, opisuje bardo dokładnie poziemkę, przypisując jej jak zwykle i wielu innym roślinom najrozmaitsze skutki lecznicze, prawie na wszystkie choroby. Dziś poziemek prócz do jedzenia wprost świeżo uzbieranych i przygotowywania z nich różnych soków i konfitur, nieuważają wcale za lek. Jednakowoż w niektórych kraju naszego stronach lud używa korzenia poziemkowego jako niezawodnego środka przeciw zimnicy, czyli febrze, zwłaszcza w czwartaczkach, co nawet i angielscy lekarze stwierdzają, zapisując *radix Fragariae* dosyć często. *Herba* zaś *Fragariae* zarówno z korzeniem jako ściągające (bo ma ta roślina we wszystkich swych częściach garbnik, niewyjmując nawet owoców), zachwalano w biegunkach, czerwonkach, krwotokach i t. p. Jagody świeże stanowią wyborny owoc chłodzący, orzeźwiający i rozwalniający, po zasuszeniu znów zalecano je w zastoinach brzusznych, w kamieniach nerek, pęcherza moczowego, a szczególniej w podagrze, zwłaszcza od Linneusza za niezawodny środek uważane były. Poziemki są szczególnym pod względem botanicznym owocem, bo w nich nie to zamienia się w owoc jak zwykle w innych roślinach, to jest zawiązek, lecz dno czyli osadnik kwiatowy na którym korona, pręciki i słupki były osadzone. Osadnik ten rozrasta się, mięsiścieje, staje się soczystym i niby jagodę stanowi. Prócz dzikich poziemek, które mają najmocniejszy zapach i smak, jest jeszcze kilka gatunków ogrodowych umyślnie hodowanych, jak np. *Fragaria grandiflora* Ehrh., czyli poziemka a raczej truskawka ananasowa, pochodząca pierwotnie z południowej Ameryki a posiadająca owoce dużo większe od zwyczajnych, a niekiedy nawet wielkości

orzecha włoskiego, czerwonawo białe, przyjemnej woni i smaku ananasowego, uchodzi przeto za truskawkę. *Fragaria chilensis* Ehrh. pochodząca także pierwotnie z południowej Ameryki bo z Chili, ma owoce olbrzymie i największe ze wszystkich, czerwone lub białawe, lecz słabego zapachu i wodnistego smaku, a hodują ją niekiedy pod szkłem i dla tego tak olbrzymie owoce otrzymują. *Fragaria virginiana* Mill., czyli truskawka wielka czerwona albo angielska, ma owoce wielkie, ciemno-czerwonej barwy. Jeszcze do naszej flory należą dwa gatunki dzikich poziemek a mianowicie: *Fragaria collina* Ehrh., mająca owoce jędrne ale twarde, od kielicha bardzo trudno odrywające się, przeto rzadko do jedzenia zbierane, bo też jest i gatunkiem najrzadziej trafiającym się u nas, lecz po gruntach gliniastych na całém pasmie Karpat lub w Sandomierskiém, Krakowskiém i Lubelskiém, zwłaszcza po parowach w obfitości znajdować ją można. *Fragaria* zaś *elatior* Ehrh. z której w uprawie ogrodowej właściwe truskawki pochodzić mają, rośnie u nas dziko w Karpatach, w okolicach Krakowa, Puław, Kazimierza, Świętego Krzyża i w wielu innych miejscach. Gatunek ten hoduje się zazwyczaj w dwóch odmianach, to jest: w odmianie truskawki wczesnej *(Fr. ela. praecox)*, już w Maju owocującej, i w odmianie truskawki późnej *(Fr. el. serotina)*, kwitnącej dopiero w Lipcu, a niosącej owoce w jesieni. Nakoniec wspomnieć tu jeszcze należy o poziemce w doniczkach dla ozdoby po mieszkaniach lub po oranżeryjach pielęgnowanych. Jest to zwyczajny gatunek poziemki, tylko w odmianie zawsze kwitnącej i z kwiatem pełnym (*Fragaria vesca* Lin. *varietas semperflorens flore pleno)*. Odmiana ta poziemki jest prawdziwie bardzo piękną, zwłaszcza kiedy zacznie spuszczać od korzenia swe długie wici które mają na sobie liście, kwiaty i zarazem współcześnie dojrzałe owoce, przez co doniczki z temi poziemkami zazwyczaj wieszają na drucie, a to oko nadzwyczaj bawi i umysł zajmuje. *F. Be.*

Poziemkowe drzewo. Tak nazywają pewien krzew, wyrastający niekiedy i w drzewko do 15 stóp wysokie, a to z przyczyny jego owoców bardzo do poziemek podobnych. Botanicznie-naukowo przezwano go *Arbutus Unedo* Lin.; a dziko rośnie po miejscach suchych i kamienistych w Europie południowej i w Irlandyi. Liście ma podłużne, skórkowate, połyskujące się, a kwiatki drobne, w kiściach, żółtawo-białe lub czerwonawe, zamieniejące się później w owoce zwisłe, wielkości małej truskawki, czerwone, w smaku kwaskowate, jadalne, lecz dojrzewające zaledwie po roku. Korsykanie robią z nich wino, a Włosi przepędzają na wódkę. U nas utrzymuje się często po oranżeryjach to drzewko i to w różnych odmianach ogrodniczych, bo ma piękne kwiaty pachnące, dzbanuszkowate tak jak nasze wrzosy (należy do rodziny Ericaceae), i niezłe owoce, lecz tylko w swej ojczyźnie jadalne. Inne gatunki tego rodzaju, jak *Arbutus Andrachne* Mill. lub *Arbutus laurifolia* Lin; należą także do celniejszych ozdób naszych oranżeryi, a wszystkie poziemkowe drzewa tak jak mirty, oleandry, wiburny, laury, cytryny, pomarańcze, bukszpany, lauro-śliwy i wiele innych, są prawdziwą ozdobą krajów swych ojczystych, to jest nadśródziemnomorskich, bo w porze zimowej wcale liścia nie ronią. *F. Be.*

Poziewanie albo *Ziewanie* jestto przeciągłe, stopniowe wdychanie czyli wciąganie powietrza, w pewnym stopniu niezależne od woli, któremu towarzyszy znaczne rozwarcie szczęk (żuchw) a po którém następuje wydychanie czyli oddalenie z płuc powietrza mniej lub bardziej głośne. Jeżeli skutkiem nieprawidłowego krwiobiegu lub oddychania, w płucach nagromadzi się tak

znaczna ilość krwi, iż tą drogą oddychania zwyczajnego nie może być odżywioną, w takim razie poziewanie doprowadzając powietrze aż do ostatecznych rozgałęzień przewodu powietrznego, sprowadza ulgę widoczną i zaradza wadzie w oddychaniu. Zmiany w oddychaniu u człowieka zasypiającego lub budzącego się ze snu pobudzają do ziewania; głód i zmęczenie bywają także jego przyczyną, lecz przyczyną najpospolitszą ziewania są nudy. Zbytecznem jest dodawać, że poziewanie jest udzielającem się. Ziewanie posunięte po zagranice zwyczajne, może sprowadzić wyjście szczęki dolnej ze stawów.

Poziewnik inaczej *Kocipysk* czyli *Badyl* (*Galeopsis* Lin.) rodzaj roślin należący do rodziny wargowatych (*Labiatae*) u Linneusza do klassy dwusilnych (*didynamia*), którego gatunek P. rudożółty (*G. ochroleuca* Lam.), będący zielem rocznem, z kwiatami rudawo żółtemi, mającemi gardziele żółte, rośnie w całej Europie środkowej po miejscach płonnych i piaszczystych. Jego ziele, pod nazwą: *Herba Galeopsidis*, było przed laty bardzo zalecane w suchotach płucnych i wchodziło do słynnych *ziółek Liedera*. Ziele innego gatunku: *P. drobnokwiatkowego (G. Tetrachit* Lin). mającego, kwiaty białe i różowe, było także zadawane pod nazwą ziela konopi leśnej (*herba cannabis sylvestris)*, w tych samych co i poprzedzającego przypadkach, tudzież w ślozotokach.

Pozimek, tak w dawnej polszczyznie i dotąd u naszego ludu nazywa się początek wiosny, zaraz po zimie nastający.

Poziom (*horyzont*). Znajdując się na morzu lub na miejscu równem, wolnem od gór, domów i drzew i nadto będąc w takiém położeniu, że oko nasze nie wiele nad powierzchnię ziemi jest wzniesione, w takim razie dostrzegana część powierzchni ziemi, wydaje nam się płaszczyzną okrągłą, ograniczoną przez spoczywające na niej sklepienie nieba. Ta równia czyli płaszczyzna nazywa się płaszczyzną poziomą, albo poziomem. Widocznie każdy punkt na powierzchni ziemi ma sobie poziom właściwy. Poziom na sklepieniu nieba daje koło, które jest jednem z kół wielkich i dzieli kulę niebieską na dwie półkule, z których znajdująca się nad poziomem jest widzialna, znajdująca się zaś pod poziomem jest niewidzialna: lecz to wtenczas tylko ma miejsce, kiedy oko nasze znajduje się w położeniu wyżej oznaczoném. Skoro bowiem wzniesiemy się nieco więcej nad powierzchnię ziemi, większa część sklepienia nieba staje się dla nas widzialną i pozorna linija, odgraniczająca ziemię od nieba leży poniżej koła, według którego powierzchnia ziemi w miejscu dostrzegania zdaje się przecinać ze sklepieniem nieba. Odróżniają poziom pozorny albo fizyczny i prawdziwy albo matematyczny; pierwszy jest ten którysmy opisali i który jest płaszczyzną styczną do powierzchni ziemi w punkcie danym, drugi zaś jest płaszczyzną przez środek ziemi przechodzącą, równoległą do poziomu pozornego. Odległość między temi poziomami jest równa promieniowi ziemskiemu. Odległość ta w porównaniu z niezmierną odległością pomiędzy ziemią i gwiazdami nie bierze się pod uwagę i dla tego koła wynikające z przecięcia się tych dwóch płaszczyzn w niczém nie różnią się od siebie.— *Poziomem* nazywa się to, co jest równoległe do poziomu rzeczywistego lub pozornego miejsca, na którém się znajdujemy, a tem samem co jest prostopadłe do linii wierzchołkowej czyli pionowej. Do oznaczenia płaszczyzny poziomej często używamy powierzchni wody, gdyż woda i wszystkie płyny w stanie spoczynku przyjmują położenie, przy którém powierzchnie ich stają się poziome, przyczém jednak niebaczy się na wzniesienia przy ścianach naczy-

nia. Częściej dla znalezienia linii poziomej używa się linija pionowa, do niej prostopadła, którą łatwo jest oznaczyć za pomocą pionu.

Poziomowanie ob. *Niwellacyja.*

Pozłacanie, jestto powlekanie przedmiotów cienką warstwą złota metalicznego. Sposoby do tego używane rozróżniamy następujące: 1) pozłacanie za pomocą złota malarskiego (ob.), 2) pozłacanie na zimno, 3) drogą mokrą, 4) ogniowe i 5) galwaniczne, oraz platerowanie złotem bardzo rzadko używane. Pozłacanie za pomocą złota malarskiego rzadko się używa do wyrobów metalowych, przeciwnie zaś często do drzewa i innych przedmiotów niemetalicznych, może być olejne lub wodne, błyszczące lub matowe, a w ogóle pod nazwiskiem *roboty pozłotniczej* albo *pozłotnictwa* jest znane. Do *pozłocenia olejnego* matowego, należy najprzód wszystkie pory drzewa zatkać ażeby otrzymać powierzchnię zbitą i gładką; w tym celu pociąga się go cienko i równo trzy lub cztery razy farbą z bieli ołowianej (ob.) i pokostu (z oleju lnianego) przygotowaną, a po wyschnięciu ostatniej powłoki, daje się cieniutka powłoka tak zwanego *gruntu złotego,* który stanowi farba olejna z ugru (ob.) i z starego pokostu wyrobiona. Po jej przeschnięciu nakłada się listki złota malarskiego, za pomocą delikatnego penzla, przyciskając je dość mocno aby dobrze przylgnęły. Gdy zaś pozłota ma być błyszczącą, farba olejna blejwasowa z dodatkiem ugru i glejty, nakłada się na przedmiot 10—12 razy, bardzo cienko i w każdym razie po wyschnięciu poprzedniej powłoki, poczem gładko się szlifuje proszkiem pumeksu (ob.) z wodą; następnie znowu pociąga 4—5 razy lakierem szellakowym, a w końcu poleruje trypłą szlamowaną z wodą. Przed nałożeniem złota daje się wspomniony wyżej grunt, złoto nakłada, a po wyschnięciu pociąga jeszcze lakierem kopalowym, nakoniec poleruje trypłą i delikatnym krochmalem (ob. mączka). Nierównie częściej jest używanem *pozłacanie klejowe,* gdyż w tym sposobie powłokę można uczynić bardzo błyszczącą. Zwykle najprzód aby zatkać pory drzewa, pociąga się je dwukrotnie wodą klejową, następnie daje się 8—12-tu powłok farby klejowej z szlamowanej kredy i ten biały grunt szlifuje się na gładko skrzypem lub pomeksem a po jednokrotnem jeszcze podobną farbą z trochą ugru pociągnięciu i wygładzeniu na nowo, daje się *grunt złoty wodny* czyli tak zwany *poliment;* który się składa z czerwonego bolusu (ob.) tlenniku żelaza (caput mortuum) i grafitu, jak najdokładniej na mokro utartych, a po wyschnięciu zmieszanych i utartych z małą ilością oliwy. Proszek ten utarty z rzadkim roztworem kleju pargaminowego, stanowi poliment, który na ciepło nakłada się trzy razy, a po zupełnem wyschnięciu wyciera płatkiem lnianym, poczem dopiero nakładają się listki złota malarskiego, wilżąc wodą lub wódką powierzchnię, jaka ma być pokrytą, nakładając je złotem, przyciskając ostrożnie miękkim pęzlem. Po wyschnięciu, miejsca, które mają być błyszczące polerują się agatem, miejsca zaś matowe wywołuje się przez lekkie pociągnienie słabym roztworem wody klejowej, miejsca zaś które mają być szczególniej jasne pociąga się roztworem gumiguty (ob.) i smoczej krwi (ob.) w alkoholu. *Pozłacanie na zimno* wykonywa się wcierając w przedmioty metalowe korkiem w słonej wodzie umaczanym proszek złota, otrzymany przez spalenie płatków lnianych napojonych stężonym roztworem chlorniku złota (ob. *Złoto*) a następnie wysuszonych i spalonych. Otrzymany popiół zawiera złoto metaliczne w wysokim stopniu rozdrobnienia. *Pozłacanie drogą mokrą* za pomocą różnych płynów, na gorąco lub na zimno wykonanem być może Głównym materyjałem do wyrobienia takich roztworów jest chlornik złota,

a jego roztwór z nadmiarem węglanu sody gotowany, daje płyn, w którym przedmioty metalowe podczas wrzenia zamoczone powlekają się złotem dosyć trwale. Mniej trwałą jest pozłota, otrzymana przez zanurzenie w roztworze eterycznym chlorniku złota, używana szczególniej do kling stalowych. O innych sposobach pozłacania drogą mokrą bez użycia przyrządów galwanicznych, oraz przy ich zastosowaniu, co właśnie *pozłacaniem galwanicznem* się zowie, mamy wiadomość w artykule galwanoplastyka. Pozłacanie porcelany i szkła wykonywa się albo przez nałożenie proszku złota, koperwasem żelaznym lub tlenkiem rtęci strąconego, i zmieszanego z właściwym topnikiem, którym jest w tym razie azotan bizmutu zasadowy (*magisterium bismuthi*) z trochą boraksu, stopienie tej powłoki pod muflem (ob.) i nakoniec jej wypolerowanie; oprócz tego jest jeszcze wiele innych sposobów. *Pozłacanie ogniowe* polega na tem, że amalgamat złota w dokładnie oczyszczoną powierzchnię metaliczną się wciera, a następnie rtęć (ob.) przez wypalenie odpędza. Jeżeli pozłota ma być dosyć grubą, postępowanie to kilka razy się powtarza. Kolory nadają się za pomocą tak zwanego *wosku złotniczego* (*Glühwachs*) do którego składu oprócz wosku żółtego wchodzi grynszpan (ob.) boraksibolus lub ałun, jeżeli pozłota ma mieć kolor czerwonawy, jeżeli zaś żółty, zamiast grynszpanu bierze się siarczan cynku i koperwas żelazny. Po odpędzeniu rtęci, przedmioty jeszcze gorące powlekają się tym woskiem, a następnie tak mocno nad węglami wypalają, aby się wosk wypalił, poczém zaraz zanurzają się w wodzie, a naostatek oczyszczają za pomocą właściwej szczotki metalicznej (Kratzbürste), maczanej w occie lub rozwolnionym kwasie azotnym. Pozłota jeżeli ma być błyszcząca poleruje się kolkotarem z wodą octem zakwaszoną; części zaś, które mają pozostać matowe powlekają się poprzednio stopioną mieszaniną saletry, soli kuchennej i ałunu i ta nad ogniem na samych przedmiotach się topi, poczém szybko zanurza w wodę zimną, a w końcu oczyszcza bardzo rozwolnionym kwasem azotnym, obmywa czystą wodą i suszy. Techniczne szczegóły wykonania robót, oraz sposoby przygotowania płynów i rozmaitych mieszanin z farb i t. p. przy rozmaitych metodach pozłocenia używanych pominiętemi być musiały. *T. C.*

Pozmarle, w dawném prawie naszém nazwa dziecięcia, co się po śmierci ojca urodziło, które dziś zowiemy pogrobowcem.

Poznańczyk (Bonawentura), historyk, prowincyjał bernardynów w Polsce, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał z druku historyję wszystkich trzech zakonów ś. Franciszka, którą przetłómaczył z włoskiego dodawszy o polskich, pod tytułem: *Kronika trzech zakonów postanowionych od ś. ojca patryarchy Franciszka* 2 części. (Kraków, 1610, in folio), 2-ie wydanie w Supraślu 1747. Trzecią część tego dzieła napisaną przez Sanniga tłómaczył Alexy Koralewicz, i wyd. (w Warszawie 1722, in folio). *F. M. S.*

Poznańczyk (Piotr), teolog franciszkan, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał z druku wiele dzieł teologicznych za granicą, we Włoszech w Niemczech i Belgii, często przedrukowywanych i wysoko cenionych. Do takich nalażą; 1) *Commentaria in librum primum et secundum Sententiarum Joani Scoti* (Moguntia, 1612 r.), tož samo w Wenecyi 1626, w Antwerpii 1655, 2 tomy in folio; 2) *Decisiones totius Theologiae speculativae et moralis* (Libr VI Wenecyja, 1629, w 4-ce); 3) *Conciones sacrae in Dominicas.* (Wenecyja, 1628, 2 tomy; in folio wyd. 3-ie, w Antwerpii, 1638, 2 tomy, in folio); 4) *Splendores hierarchiae politicae et ecclesiasticae.* (Kra-

ków, 1652, wydanie 2-ie, Lublin, 1654). Zawiera ułatwienia do kazań na dni Pańskie. *F. M. S.*

Poznania (Benedykt z), historyk, żyjący w XV i na początku XVI wieku, był w Wrocławiu dziekanem kościoła ś. Ducha, napisał kronikę *Chronicon Polonicum, Prutenicum, Slesiacum et Hussiticum*, która w rękopiśmie dotąd znajduje się w biblijotece uniwersyteckiej wrocławskiej. Tenże pisał życie sławnego tak zwanego Piotra Dunina tamże przechowane. *F. M. S.*

Poznania (Piotr z), doktor filozofii i medycyny. Professor akademii krakowskiej, dobroczyńca ubogiej młodzieży i uniwersytetu. Urodził się na początku XVI wieku w Poznaniu, z ubogich rodziców. Oddany najprzód do szkoły Lubrańskiego, kończył nauki w akademii krakowskiej, w której stopnie filozoficzne otrzymał w r. 1531 i 1537, odtąd nauczał w wydziale filozoficznym jako *extraneus*, *Collega minor.*, wreszcie *Collega major.* W r. 1540 dnia 16 Maja dozwolono mu udać się na dwa lata do Włoch na naukę lekarską, z warunkiem zostawienia dwóch zastępców do wykładu. Poświęciwszy się stanowi duchownemu i zawodowi lekarza, zwiedził akademije włoskie, gdzie wówczas medycyna najbardziej kwitnęła, a za powrotem do kraju został wcielonym do wydziału lekarskiego i objął katedrę tej nauki w akademii krakowskiej. Sława którą sobie zjednał lecząc i ucząc, zwróciła nań uwagę dworu, powołany więc był na lekarza nadwornego do Zygmunta I, które to obowiązki i przy Zygmuncie Auguście aż do zgonu tego monarchy wypełniał. Kochali go obaj królowie dla wierności i biegłości, i hojnie obdarzali dostojeństwami kościelnemi. Był on ostatnim proboszczem kościoła ś. Floryjana w Krakowie, z nadawnictwa królewskiego r. 1568,—później bowiem nadawnictwo to przeszło na uniwersytet,— kantorem katedralnym przemyskim, kanonikiem krakowskim od r. 1562, wileńskim i sandomirskim. Dorobiwszy się znacznego majątku, obrócił go całkiem na dobroczynne cele, przeznaczył 38,900 ówczesnych złotych polskich na uczniów ubogich, do akademii krakowskiej uczęszczających. Na lekarza, któryby ubogich bezpłatnie leczył i na leki dla tychże kilka tysięcy dukatów zapisał, a nadto dom w Krakowie kupił, w którymby lekarz ten ubogich mieszkał i wiele innych zapisów na kollegijum większe i mniejsze, bursę Jeruzalem, burse ubogich, na opał, do szkoły ś. Anny, ś. Szczepana, ś. Michała, ś. Floryjana, Wszystkich Świętych. Uczyniwszy tyle dobrodziejstw dla mieszkańców Krakowa, nie zapomniał i o swojem rodzinnem mieście Poznaniu. W r. 1571 oddał magistratowi poznańskiemu 1,000 talar. do umieszczenia na dobrach miasta, przeznaczywszy procent od tej summy na kościoły, szpitale i na wyposażenie co rok ubogiej dziewicy za mąż idącej. Umarł ten zacny mąż w Krakowie dnia 22 Września 1579 r. Czy zostawił po sobie jakie dzieło niewiadomo. Starowolski przypisuje mu wprawdzie dziełko pod tytułem: *Fabricatio hominis*, ale pomylił się widocznie, gdyż to jest praca Wojciecha Nowopolskiego. Również niepewnem jest czy dziełko jakieś *O dziesięcinach*, przypisywane przez Czackiego, Piotrowi z Poznania, jest pióra tego Piotra, czy też Piotra dominikana Poznańczyka (ob.). *F. M. S.*

Poznania (Piotr z), zakonu dominikanów. Żył w początku XVI wieku, missionarzem i apostołem Szląska zwany. Lud wszystko porzucał i zbiegał się na słuchanie kazań jego, któremi wszędy słynął, a wymową i żarliwością nawracał. Bzowski w dziele: (*Tutel. Silesiae* str. 34), podaje, że zebrał księgę rozmaitych, a nader pięknych przedmiotów do kazań z ewangelii, pisał nadto wykłady, *Listów i ewangelii* na cały rok, tudzież kazania na niedziele

i święta. Śpiewał wdzięcznie i prócz wielu pieśni nabożnych własnego układu, miał psałterz wierszem polskim przełożyć. Niektórzy utrzymują, iż jego jest tłómaczenia wydane w r. 1535 w Krakowie: *Księgi Jezusa syna Syrachowego Ecclesiasticus rzeczone* w 12-ce. *F. M. S.*

Poznanie, w zwykłém znaczeniu znajomość czegoś takiém, jakiém jest w istocie; rości sobie więc prawo do prawdy, i samo jest uznaniem za prawdziwe tego co obejmuje. *Pojęciami poznania* nazywamy ztąd te pojęcia, które mają łączność z takiém znaczeniem; takiemi są np. pojęcia przyczyny, rzeczy, przymiotu i t. d.. *Poznaniem intuicyjném* jest to, które albo powstaje bezpośrednio z wrażenia zmysłowego, albo niém da się udowodnić; *spekulacyjne poznanie* powstaje z czystych wywodów pojęciowych lub z ich wniosków. *F. H. L*

Poznań, w kronikach polskich po łacinie *Posnania*, od Niemców zwany *Posen*, nad rzeką Wartą, dawna stolica Wielkiejpolski, obecnie wielkiego księstwa Poznańskiego. Początek tego miasta daleko dawniejszy jest od epoki wprowadzonego chrześcijaństwa do Polski. Poznań musiał być dawniej główném miastem jakiejś dzielnicy książęcej w Lechii, przed skojarzeniem ludów do niej należących w jedno państwo, przez Ziemowita; za Mieczysława zaś stał się prawdziwą stolicą ówczesnej monarchii polskiej, a w r. 966, to jest w epoce założenia biskupstwa poznańskiego, pierwszém siedliskiem władzy duchownej na całą Polskę. Tu też królując nad nią Mieczysław I w roku 992 i Bolesław Chrobry w r. 1025 na zamku pomarli i w kościele katedralnym zbudowanym r. 966 pod tytułem śś. Piotra i Pawła pochowani zostali. W Poznaniu już 1000 r., jako w stolicy państwa, przyjmował Bolesław z rzadką wspaniałością cesarza Ottona III, a potém z następcą jego Henrykiem II, przez arcybiskupa magdeburgskiego, r. 1005 zawierał przymierze. Poznań też opierając się na podaniu Marcina Galla, zamożnym był wówczas grodem, ale po zgonie tego wielkiego króla zniszczyła tę pomyślność sroga napaść sąsiadów. Roku bowiem 1038 Brzetysław, książę czeski, opanowawszy je, złupił do ostatka uprowadzając wozy ładowne skarbami. W Poznaniu również życie skończyli: Mieczysław II Gnuśny i Kazimierz Odnowiciel (Mnich), w ciągu tegoż samego wieku. W następnym XII wieku, miasto warowne zapewne już od czasów Chrobrego, wytrzymało ciężkie oblężenie od wojsk Władysława II, chcącego wydrzeć braciom ich księztwa i pod jedno berło całą Polskę zjednoczyć. Odtąd jednak po zwycięženiu jego przez braci, aż do końca XIII wieku, to jest przez półtorasta lat z górą, zostało niezmienną stolicą książąt wielkopolskich, czyli dzielnicy poznańskiej. Mieczysław Stary, który nie zostawił dobrej pamięci po sobie panując w Krakowie, osiadłszy jednak w Poznaniu, stał się dobroczyńcą jego, zakładając około r. 1170 szpital dla ubogich przy kościele ś. Michała na Śródce, z nader hojném uposażeniem, powierzony opiece kawalerów ś. Jana Jerozolimskiego. Poznań zmianę w swojej posadzie i wzrost swój winien Przemysławowi I, który w roku 1240 założył na lewym brzegu Warty nową część miasta, a w r. 1253 przeniósłszy do niej mieszkańców przedmieścia Śródki, lokował ich na prawie magdeburgskiém. Z razu bowiem pierwiastkowe miasto leżało nad brzegiem rzeczki Cybiny i na prawym brzegu Warty. Tu na wzgórzu wzniosła się pogańska świątynia, około której grzebano w urnach popioły zmarłych, tu niedaleko stał zamek książęcy, od niepamiętnych czasów zbudowany. Na miejscu pierwszej, wzniesiono w XII wieku kościół ś. Michała, później ś. Janowi Jerozolimskiemu poświęcony; zamek zaś dla nieustannych wylewów

Warty opuszczony, Przemysław I odnowił zbudowaniem innego w połowie XIII wieku, na upatrzonym do tego z lewej strony rzeki pagórku. Ztąd powstały dwie oddzielnej natury części Poznania: miasto książęce po lewym brzegu Warty i biskupie po prawym. Pierwsze tenże sam Przemysław silnie drewnianemi parkanami obwarował, a fundusze miasta nadaniem siedmnastu wsi i uwolnieniem mieszkańców od wielu ciężarów i powinności, na zawsze ustalił. Drugie biskupi nadali prawem niemieckiém i wiele mu swobód udzielili. Przemysław I jednakże, któremu Poznań najpierwszą swoją świetność winien, starał się rozszerzać obręb miasta i tym końcem zabudował nowe dwa przedmieścia, ś. Wojciecha i ś. Marcina, ufundowawszy tam pod wezwaniem tychże samych Świętych dwa kościoły parafijalne, pierwszy około r. 1244, drugi zaś przedtém, bo w r. 1240. „Bolesław i Przemysław, książęta wielkopolscy, powiada Łukaszewicz, osadzając miasto Poznań z lewej strony Warty na prawie magdeburgskiém, mieli szczególniej na celu zrobić je główném siedliskiem handlu i przemysłu w Wielkopolsce. Okazuje to widocznie przywilej ich lokacyjny z r. 1253. Przywilejem bowiem tym ustanowili w Poznaniu jarmark, zalecili założyć w ratuszu dwa sklepy dla kupców i uwolnili mieszkańców na czas niejaki od opłaty cła, tak od sprzedawanych jako też od kupowanych towarów i rzeczy. We 27 lat po osadzeniu na prawie magdeburgskiém, Poznań już był ważnym punktem handlowym. Przywilej bowiem Przemysława II z r. 1280, przysądzając miastu niektóre dochody z handlu wynikające, wymienia już w Poznaniu składy kramarzy, sklepy wina, składy towarów dla kupców zagranicznych przyjeżdżających na jarmark do Poznania, nareszcie giełdę. W tymże czasie prócz wolnego jarmarku bywały w Poznaniu liczne targi w święta pewne, na które kupcy zagraniczni z wszelkiemi towarami do tego miasta przybywali.” Za Władysława Odonicza, książęcia, Paweł biskup poznański r. 1231, sprowadził do Poznania dominikanów, oddawszy im kościół ś. Małgorzaty na Środce będący, zkąd potém Przemysław I przeniósł ich około r. 1244 do nowo założonego miasta. Najdawniejszą jednak po katedrze świątynią był kościół ś. Mikołaja, w roku już 1142 od dziejopisów wspominany. Po śmierci Przemysława I za rozszerzeniem się miasta, przybył w niém r. 1263, jeszcze jeden kościół parafijalny ś. Maryi Magdaleny i drugi szpital ś. Szczepana r. 1264 od Boguchwała biskupa, za miastem założony. Sam zaś Przemysław II miał ufundować r. 1283 klasztor dominikanek, który hojnie dobrami uposażył. Potém na czas niejakiś wszelkie fundacyje pobożne i dobroczynne ustać musiały, bo o posiadanie Wielkiejpolski i stołecznego jej miasta różni książęta długo się ubijali. W spieraniu się o tron polski Władysława Łokietka z Henrykiem Głogowskim, gdy mieszczanie oświadczyli się za stroną ostatniego, a Przemko, wójt miasta wpuścił nawet załogę szlązką; Łokietek objąwszy królestwo, ukarał mieszczan poznańskich ustanawiając prawo, które ich na przyszłość oddalało od wnijścia do kapituł i prebend w całym kraju. Inaczej się też potém miasto pokazało w obronie swojej przeciw wojskom Jana, króla czeskiego, sprzymierzeńca Krzyżaków, oblegającym Poznań w r. 1331. Dzielny odpór przy pomocy szlachty wielkopolskiej dany nieprzyjacielowi, zmusił go do odstąpienia ze stratą 700 ludzi i ciężkich dział. Kazimierz Wielki zakończył dopiero tę kłótnię przez ugodę r. 1337 w Poznaniu dokonaną. Lubił on pobyt w Poznaniu i uważając go za drugie miasto po stolicy w państwie swojém, wiele tu chwalebnych pamiątek zostawił. On to pierwszy w miejsce drewnianych parkanów, potężnym murem, basztami i przekopami miasto obwarował, zamek

wojną i niedbalstwem opuszczony, z cegły odbudował. W r. 1358 na wzór zaprowadzonego w Krakowie sądu apellacyjnego dla miast małopolskich, ustanowił podobnyż trybunał w Poznaniu z sześciu rajców czyli ławników złożony, których miasta Kalisz, Gniezno, Pyzdry, Kościan, Kleck i Pobiedziska wybierały. Za Kazimierza Wielkiego już znajdowała się mennica w Poznaniu, zapewne własnością królewską będąca. Wszakże Władysław Jagiełło może jeszcze więcej dobrego zrobił dla Poznania przez ciąg długich swoich rządów. On właśnie stanowiąc w tém mieście przez przywilej 1394 roku w Gnieźnie dany, skład towarów dla kupców zagranicznych przybywających do Polski, do wysokiego stopnia pomyślności handel tutejszy podniósł, a stosunki handlowe kupców poznańskich z Gdańskiem i miastami hanzeatyckiemi znakomicie rozszerzył. Później w r. 1410 przywilejem w Raciążu wydanym, nowe dobrodziejstwo przydał, dozwalając po zaniedbaniu królewskiej, inną mennicę miastu założyć i bić w niej drobną monetę zwaną denary. Z jego też pobożności a może razem i polityki, wzniósł się tu r. 1399 wspaniały kościół Bożego Ciała, przy którym klasztor dla karmelitów trzewiczkowych wystawił. Wiek XV był epoką wielu nowych fundacyj w Poznaniu, a wszystkich twórcą lub opiekunem był sławny i jeden z najgodniejszych biskupów poznańskich Andrzej z Bnina. Jego to kosztem wymurowany został r. 1440 kościół kollegijacki Panny Maryi, a drugi parafijalny dla przedmieścia Chwaliszewa, r. 1453 założony, pod wezwaniem ś. Barbary. On także przy kościele ś. Mikołaja kollegijatę r. 1477 ustanowił, również jak i przy kościele ś. Maryi Magdaleny, który własnym kosztem w r. 1470 po spaleniu odbudował. Bernardyni zaś przy pomocy magistratu w r. 1455, wprowadzeni do Poznania, z niewyczerpanej hojności tegoż samego biskupa, murowany kościół z klasztorem w r. 1473 otrzymali. Prócz jego fundacyi, powstały też i inne w ciągu tego wieku, jako to: szpital i kaplica ś. Gertrudy dla uczniów szkoły miejskiej w r. 1456, kościół parochialny ś. Anny w r. 1480 i nakoniec kościół Ś. Krzyża ze szpitalem dla trędowatych. Obok takich zakładów rozprzestrzeniał się i obręb miasta. Biskup Andrzej z Bnina wspólnie z kapitułą zabudował na grobli od kuryi kanoników do brzegów rzeki Warty ciągnącej się, miasteczko nazwane Chwaliszewem, za przywilejem Władysława Warneńczyka r. 1444: a we trzy lata później Kazimierz IV pozwolił miastu założyć przedmieście Nowa-Grobla zwane. Obadwa ci synowie Jagiełły znakomicie wspierali handel miejski. Pierwszy przez rozkaz swój r. 1444 z Budy generałowi wielkopolskiemu dany, pozwolił kupcom poznańskim wywozu i przywozu wszelkich towarów z Gdańska i Warszawy, a drugi przywilejem r. 1464 uwolnił tych, co na jarmarki do Lublina jeździli, od ceł i targowego w całém królestwie. Co większa, Kazimierz IV postanowił r. 1459, żeby zagraniczni i krajowi kupcy przybywający do Poznania, ryczałtem tylko towary swoje przedawać mogli. W XVI wieku nowe postanowienia Zygmunta I i syna jego Zygmunta Augusta, coraz więcej do wzrostu handlu i przemysłu stolicy wielkopolskiej się przyczyniały. Mianowicie Zygmunt Stary prawdziwym był opiekunem Poznania. Dowodzą tej troskliwości liczne jego przywileje, któremi kupców tamtejszych obdarzył, uwalniając od ceł, utwierdzając prawo składowe, lub ochraniając handel od wszelkich nadużyć. Zygmunt August zupełnie w ślady ojcowskie wstępując, przywileje te potwierdzał i rozciągnął. Konstytucyja sejmu 1565 r. przy aprobacie przywileju tego króla na skład towarów w Poznaniu, wyraża: „Mieszczanie ukazali przyw ilejkróla Władysława r. 1394 na skład wszelkich zakupień i towarów na-

dany i przez nieboszczyka króla Zygmunta potwierdzony, który to w sobie ma: aby każdy kupiec, przekupień, furman, jakimżekolwiek towarem kupczy, tak z księztwa Litewskiego. Mazowieckiego, Szląskiego, z państwa Ruskiego, *generaliter* i ze wszystkiego królestwa, winien był z towarem swym do Poznania jechać, tam trzy dni z towarami stać. A jeśliby go tam nie przedał potém cło zapłaciwszy, wolnie z towarem gdzie chce jechać, *sub poena confiscationis omnium bonorum suorum in contrarium facien: edita.*" Tak wielki wzrost handlu, a ztąd zamożność mieszczan poznańskich, obok tolerancyi religijnej zwabiły do tego miasta bardzo wiele cudzoziemców, a mianowicie Szkotów i Niemców, których związki handlowe sięgały prócz miast niemieckich i do Edimburga. W pośród tak pomyślnego bytu zjawiły się też ważne zakłady naukowe w Poznaniu. Już od X wieku, to jest od założenia w niém biskupstwa, znajdowała się tu szkoła katedralna; po niej w r. 1303 magistrat upoważniony przez biskupa Andrzeja, założył szkołę miejską przy kościele ś. Maryi Magdaleny. Ale jak w XV wieku Andrzej z Bnina, tak w następnym Jan Lubrański, biskup poznański pamiętny dobroczynnemi fundacyjami, założył w r. 1519 szkołę wyższą, nazwaną kollegium Lubrańskiego *Lubranscianum Atheneum* z nadaniem dóbr Stawiszyn pod Kaliszem położonych, czyniąc ją podobno kolonija akademii krakowskiej, co wszystko Zygmunt I przez osobny przywilej w r. 1520 potwierdził. Tenże sam Lubrański był założycielem w Poznaniu kościoła ze szpitalem ś. Stanisława w r. 1518. Przybyły też w ciągu tegoż samego wieku fundacyje kościoła ś. Walentego ze szpitalem w 1531 r., oraz szpital ś. Małgorzaty w r. 1596, owoce pobożnych legatów obywateli poznańskich. Ale sławna zrazu i na cały kraj promienie światła rozsiewająca, szkoła Lubrańskiego przyprowadzona została ku końcowi wieku do ostatecznego upadku. Sprowadzeni bowiem w r. 1571 do Poznania jezuici dla pohamowania gwałtownie szerzącego się różnowierstwa i osadzeni przy kościele ś. Stanisława za sprawą Adama Konarskiego, biskupa miejscowego, otworzyli w r. 1573 szkołę publiczną u siebie; a biskupi poznańscy opuściwszy zakład poprzednika swego, wszystkie usiłowania obrócili do wzniesienia zgromadzenia i szkół jezuickich. Zakon ów posiadając najwspanialsze na całą Polskę kollegium w Poznaniu, postarał się u Zygmunta III o podniesienie go do stopnia uniwersytetu. Król przywilejem dnia 28 Października r. 1611 nadał temuż kollegium prawa i prerogatywy akademii krakowskiej służące, pozwalając udzielać stopni bakałarzów, magistrów i doktorów, z wyjątkiem wydziału prawnego i lekarskiego. Pomimo wszakże takiego przywileju, pomimo usiłowań jezuitów w postawieniu zakładu swego na wysokim stopniu, stały opór akademii krakowskiej nie dozwolił im utrzymać tej szkoły z prerogatywą uniwersytetu. Tymczasem hojność Jana Rozdrażewskiego, suffragana kujawskiego i innych dobrodziejów, dźwignęła roku 1612 upadłe kollegium Lubrańskiego i takim sposobem Poznań szczycił się dwoma ważnemi zakładami naukowemi, które dostatecznie usposobiały młodzież wielkopolską do służenia krajowi. Prócz tego jezuici chcąc w swojém głównem siedlisku doskonalsze mieć prassy drukarskie od tych, jakie już w Poznaniu od r. 1539 istniały, sprowadzili z Luzacyi Jana Wolraba, w którego rodzinie przez lat 60 utrzymywała się równa krakowskim drukarnia, ogłaszając najważniejsze dzieła ówczesnych uczonych tej prowincyi. Obok tej kwitnęły jeszcze inne drukarnie i księgarnie przez ciąg XVI wieku w Poznaniu. Miasto utrzymywało także nadaną sobie mennicę, w której Zygmunt III dozwolił r. 1590 bić obole. Słowem byt dobry stolicy wielkopolskiej

pomnażał się i trwał bez ustanku przez całą tę epokę. Była ona miejscem zjazdów wielu królów, książąt i panów, punktem do zawierania układów; tu się nakoniec odbywały synody dyjecezyjalne, z których najważniejszy był r. 1561, gdzie się zastanawiano nad zaradzeniem szerzeniu się herezyi. Z pomiędzy zaś synodów przez różnowierców corocznie prawie składanych, najpamiętniejszy był w r. 1560 w pałacu Górków między Bracią czeskiemi i lutrami odbyty, celem połączenia tych dwóch wyznań w jedno. Chociaż wojna i gwałtowne rozruchy nie napastowały Poznania w XVI wieku, doznał on jednak klęsk trapiących zbyt często w owych czasach wszystkie miasta polskie. Prócz wielce szkodliwych wylewów Warty, z których powodzie r. 1551 i 1585 zalawszy przedmieścia, kościoły i sam rynek, ogromne szkody zrządziły mieszkańcom, morowa zaraza dziesięćkroć grasując w Poznaniu, znaczny uszczerbek w ludności jego przynosiła. Tak w r. 1515 umarło 10,000 mieszkańców, w r. 1542 zginęło 5,100, w r. 1585 mór na przedmieściach wygubił 3,000 ludności, a w 1599 r. 5,000. Pożary też kilka razy wielkie spustoszenie w mieście rozniosły; wszczęty w r. 1569 trzy razem przedmieścia; Chwaliszewo, Nową-Groblę i Piaski w popiół obrócił; drugi co się zajął w r. 1590 zniszczył wszystkie ulice zamieszkane od żydów. Przyczynę częstych w tej epoce i następnych czasach pożarów przypisywano żydom i dla tego kilkakrotnie oddalano ich z miasta, jeżeli sami dobrowolnie gdzieindziej przytułku nie starali się szukać; lecz pomimo najsurowszych zakazów, zawsze wrócić potrafili. „Co otrzymawszy, pisze jeden autor XVIII wieku, panami miasta czynić się poczęli i mieszczanami pisać, choć są *mere* dojutraszkowie, a zatém i więcej domów skupować i kamienic poczęli, tak dalece, że dziś już prawie trzecia część miasta żydami zaprzątniona zostaje. Połamały się przywileje Zygmuntowskie, zakazujące aby żydzi nie ważyli się najmować sklepów w domach katolickich, osobliwie w rynku, ani po ulicach, aby jedwabnych rzeczy na łokcie nie przedawali; pieprz, cynamon i inne, na kamienie, śledzie nie pojedynkiem, ale beczkami żeby przedawali, żeby żadnej rzeczy zapobiegając po ulicach albo po przedmieściach nie kupowali; aby w święta chrześcijańskie się nie włóczyli, ani się kupiami nie bawili. I terazby w splendece z inszemi się zrównało, gdyby tego robaka jakimkolwiek sposobem z siebie pozbyło.” Taki obraz szkodliwości żydów wystawiano już przy końcu XVII wieku, ale w pierwszej połowie jego, handel poznański wspierany od królów: Stefana, Zygmunta III, a najbardziej od Władysława IV, przyszedł do takiego wzrostu, że na całą Europę się rozszerzył, a mieszkańców do wielkiego bogactwa doprowadził. Różnowiercy znajdując w tém mieście bezpieczniejsze siedlisko dla siebie niż w Niemczech, majątkiem swym i przemysłem pomnażali byt pomyślny całego stanu miejskiego; katolicy zbywający grosz obracali na pobożne i dobroczynne zakłady. Za ich wsparciem założone są klasztory i kościoły w r. 1609 benedyktynek, r. 1618 karmelitów bosych, r. 1639 franciszkanów. W drugiej połowie tegoż wieku roku 1657 Wojciech Tholibowski, biskup poznański, fundował reformatów, królowa zaś Maryja Ludwika, żona Jana Kazimierza, w r. 1667 karmelitów bosych. Pomyślności te zachwiane zostały rozpoczętém prześladowaniem różnowierców z poduszczenia jezuitów, których uczniowie burzyli co chwila kościoły i rabunków się dopuszczali. Obok tego konfederacyje wojsk zbuntowanych najeżdżały miasto i ciężkiemi exekucyjami je wycieńczały. Upadało więc bezpieczeństwo publiczne, zmniejszać się zaczęła ludność, a z nią przemysł i dostatki. Morowa zaraza w r. 1625 wygubiła około 6,000 mieszkańców. W ta-

kich okolicznościach nastał smutnej pamięci r. 1655, w którym Poznań otworzył bramy swe dnia 29 Lipca Szwedom. Odtąd zaczęła się dla tego miasta epoka upadku jego. Zrabowany i zniszczony przez Szwedów, połowę ludności straciwszy, po roku dotkliwych cierpień, przeszedł w r. 1657 pod rząd załogi brandeburgskiej, która mu jeszcze większą klęskę rabunkiem i spaleniem kościołów zrządziła. Po ustąpieniu nieprzyjaciół dnia 28 Sierpnia 1657 r. przybywszy król Jan Kazimierz do miasta, tak je spustoszoném zastał i niezdrowém, że niemógł przepędzić zimy jak był postanowił. Jakoż Poznań chociaż bezpieczny przez pół wieku od napaści nieprzyjaciół, dla braku jednak porządku wewnętrznego i upadłej powagi magistratu, przez niesforność studentów jezuickich, pospólstwa i szlachty, stracił odtąd dawną Zygmuntowską pomyślność i codzień widoczniej do upadku nachylać się zaczął. Tymczasem przyszedł powtórny najazd Szwedów i miasto przez lat 13 od r. 1703—1717 wystawione na ciągłą napaść, swawolę i rabunki wojsk obcych i krajowych partyi, dosięgło ostatecznego kresu swoich nieszczęść, równie ze wszystkiemi miastami polskiemi. Dnia 7 Września 1703 r. generał szwedzki Mardefeld zdobył szturmem Poznań i kontrybucyją nałożył. W r. 1704 w jesieni, załoga szwedzka wytrzymała od Sasów i Rossyjan pod wodzą Patkula, trzyniedzielne oblężenie, w którém mieszkańcy miasta więcej niż strony wojujące ucierpieli. W r. 1709 morowa zaraza okropne spustoszenie w mieście zrządziła i 9,000 ludzi padło jej ofiarą. Po ustąpieniu Szwedów w r. 1709, wojska saskie na przemian z cudzoziemskiemi i krajowemi podjazdami zajmując miasto, niszczyły je kontrybucyjami. Dnia 25 Lipca 1716 roku regimentarz Gniazdowski razem ze Skórzewskim, marszałkiem konfederacyi tarnogrodzkiej, zdobył szturmem Poznań, zabrawszy w niewolą załogę saską z generałem Zejdlitz. W tém zdarzeniu miasto zrabowano i zmuszono zapłacić 40,000 tynfów kontrybucyi. Klęski te pomnożyły jeszcze: straszliwa burza w roku 1725, która wiele dachów i wież połamała, a nawet budowli obaliła i nadzwyczajna powódź r. 1736 co fundamenta domów i kościołów w całém mieście uszkodziła. Pomimo tych i dalszych ciągłych nieszczęść i rozruchów, Szymon Wosiński, kanonik katedralny poznański, fundował w r. 1756 szpital ś. Mikołaja, a za Stanisława Augusta powstały w mieście piękne budowy dyssydenckich kościołów. Przy zaczęciu tego panowania ustawa sejmu *convocationis* 1764 r. naznaczyła w Poznaniu kadencyją trybunałowi prowincyi wielkopolskiej, mającemu się odprawować co drugi rok na przemian z Bydgoszczą. Sądziły się tu województwa Poznańskie z ziemią Wschowską, Kaliskie, Brzesko-Kujawskie, Inowłocławskie, ziemia Dobrzyńska, Chełmińskie, Malborskie, Pomorskie. Szkoły akademickie Lubrańskiego na Waliszewie, osadzane bywały nauczycielami z Krakowa nadsyłanymi, lecz gdy skutkiem zaburzeń politycznych upadać zaczęły: komissyja edukacyjna po zamknięciu ich oddała zabudowanie r. 1783 missyjonarzom, którzy utrzymują seminaryjum dyjecezyjalne. Na miejscu tej i jezuickiej szkoły, taż kommissyja wzniosła inną stosowniejszą do postępu światła i potrzeb wieku. Poznań prócz wojewody i kasztelana ma swego starostę, który jest razem generałem wielkopolskim i ma pod swojém zarządzeniem siedm grodów, to jest: Poznań, Kalisz, Kościan, Gniezno, Konin, Pyzdry i Keyń. Prawo zabroniło mu być wojewodą i kasztelanem poznańskim i kaliskim. Herb miasta podług pieczęci z XVI wieku, ma bramę z trzema wieżami, na środkowej z nich jest orzeł biały, na dwóch bocznych stoją śś. Piotr i Paweł apostołowie; w samej zaś bramie pod środkową wieżą widać dwa klucze na krzyż złożone, a na

około całej tarczy napis: *Civitatis Posnaniensis Insignia.* Na niektórych jednak pieczęciach jest tylko orzeł biały z napisem: *Sigillum Civitatis Posnaniensis.* Miasto Poznań miało dawniej przedmieść 25; z tych na prawym brzegu Warty: Środka, Ostrowek, Zawady, ś. Jana jerozolimskiego, Podgórze albo Zagórze, Chwaliszewo, Stanisławów, Piotrowo; na lewym zaś brzegu były następujące: Grechowe Łąki, Nowa Grobla, Piaski, Gaski, Czapniki, Rybaki, Półwieś, Nowe Ogrody, Piekary, Przedmięście ś. Marcina, Wymykowo, Wenetowo, Kondorf, Grudzieniec, Musza Góra, Glinki, ś. Wojciecha. Dziś Poznań jest siedliskiem władz najwyższych prowincyjonalnych pruskich sądowych, administracyjnych, wojskowych i rezydencyja arcybiskupa gnieznieńskiego i poznańskiego, tudzież superintendenta protestantskiego. Pomiędzy władzami pruskiemi zamieszkuje w Poznaniu namiestnik królewski, kiedy jest mianowony. Naczelny prezes *(Oberpresident)*, regencyja główna i prowincyjonalna dyrekcyja kredytowa *(Provincial-Landschafts-Direction)*, dyrekcyja towarzystwa ogniowego (*General-Direction der Land-und Feuer-Societät)*, generalna komissyja, takoż kollegijum rewizyjne do spraw urządzenia włościan w całej prowincyi, tudzież szczególna komissyja okręgu regencyjnego Poznańskiego. Sąd apellacyjny (*Ober-Apellations-Gericht),* główny sąd ziemski *(Ober-Land-Gericht*), sąd ziemsko-wiejski *(Land-und Stadt-Gericht*), inkwizytoryjat, prowincyjonalna dyrekcyja podatkowa (*Provincial-Steuer-Direction)*, powiatowy landrat, dyrekcyja policyi (*Ober-Polizei-Directorium*). Naczelny urząd pocztowy (*Ober-Post-Amt*). Naczelny urząd prowiantski (*Ober-Proviant-Amt)* naczelny urząd poborowy (*Ober-Rent-Amt).* Prowincyjonalna dyrekcyja miar i wag *(Provincial maass u. Wagen-Amt)* i główny urząd magazynu solnego. W Poznaniu jest nadto sztab główny piątego korpusu wojska, sztab dziesiąty dywizyi, tudzież sztaby brygad, t. j.: dziesiątej piechoty, dziesiątej jazdy i dziesiątej landwery. Miasto Poznań ma obecnie 6 przedmieść, 3 na prawym i tyleż na lewym brzegu rzeki Warty. Przedmieścia na prawym brzegu są: Waliszewo, Środka i ś. Roch; są one kilku ramionami Warty przerzynane, a rzeczka Cybina przez przedmieście Śródki przechodzi i nieopodal od niego z Wartą się łączy. Przedmieścia na lewym brzegu: ś. Marcin, ś. Wojciech i Nowa Grobla. Kościołów katolickich liczył dawniej Poznań 21, to jest: 14 w których się dotąd nabożeństwo odprawia i 5 które się nie używają, a 2 na inny cel przeznaczone. Kościoły w których odbywają się obrzędy: 1) Kościół katedralny stał już w drugiej połowie X wieku. Roku 1253 biskup Boguchwał I kazał chór katedry, bardzo porysowany, całkiem rozebrać i odbudować. Roku 1370 Przemko, mieszczanin poznański, który zbuntowawszy się przeciw Władysławowi Łokietkowi, uznał za pana Henryka głogowskiego, osadziwszy się w katedrze, rabował ztamtąd prałatów. Kościół ten bardzo często naprawiano, aż w r. 1572 będąc znacznie uszkodzony, biskup Czarnkowski restaurował go, a następca jego Łukasz Kościelski, sufit i ściany główne wzmocnić kazał. Wtenczas w katedrze były kaplice następujące: Górków, w której Andrzej Górka r. 1576 poustawiał nagrobki marmurowe; Powodowskich, Gwiazdowskich, Rydzyńskich, Kostków, Bnińskich, Czarnkowskich, Pięciu ś. Polaków i inne. W r. 1622 d. 30 Lipca z nieostrożności dwóch ludzi sporządzających dach, zapalił się kościół i cały zgorzał. Na odbudowanie jego, kapituła łożyła summy pobrane z sprzedaży wielu kosztowności ze skarbca katedralnego i z kilku funduszów seminaryjum duchownego, dochody całoroczne biskupa wyprosiwszy u Zygmunta III, aby po śmierci biskupa Opalińskiego, przez rok jeden wstrzymał wybór następcy;

członkowie kapituły i biskupi ofiarowali pieniądze; Jan Wężyk, biskup, dał 4,000 ówczesnych złp.; 1633 r. kanonicy Andrzej Szołdrski 2,000 złp. ówczesnych i Stanisław Kokalewski 100 dukatów. Dopiero Andrzej Szołdrski objąwszy biskupstwo r. 1636 dokończył budowy. Ale już roku 1673 biskup Wierzbowski dał 2,000 złp. na naprawę katedry, a r. 1691 na nowo ją pokryto miedzią. Przez burzę r. 1725 mocno uszkodzona, utraciwszy wieżę i dach, naprawiona przez Piotra Tarłę i Teodora Czartoryskiego, biskupów. r. 1754 zamkniętą została, bo groziła upadkiem, a nabożeństwo do ś. Maryi Magdaleny przeniesione. Wtedy znajdowało się w niej tylko 7 kaplic: ś. Jana Nepomucena, Szołdrskich, ś Trójcy, Biczowania Chrystusa, ś. Apolonii, ś. Jakóba i ś. Krzyża. Choć r. 1756 katedrę zupełnie wyporządzono, jednakże w kilkanaście lat znowu się zapadła. Na dobitkę r. 1772 dnia 30 Września wybuchł w niej ogień, który pochłonął wieże, dach, ołtarze i wszystko prócz kilku kaplic. Staraniem biskupów Młodziejowskiego i Okęckiego, jako i kapituły, kościół katedralny odbudowanym został tak, jakim jest dzisiaj. Żadna z świątyń w dawnej dyjecezyi poznańskiej nie zawiera w sobie tyle nagrobków, ile katedra poznańska. Dawniej było ich tu daleko jeszcze więcej, ale częste pożary gmachu, zniszczyły z nich część wielką i napróżnoby szukać dziś w tej bazylice kilku nagrobków, których napisy jeszcze Starowolski w swoich *Monumentach Sarmatarum* umieścił. Ten los spotkał między innemi pomnik poświęcony pamiątce sławnego Józefa Strusia (ob.). Znajdujące się dziś w katedrze poznańskiej nagrobki, poświęcone są, z małemi bardzo wyjątkami, pamiątce biskupów, wyższego i niższego duchowieństwa katedralnego. Z osób świeckich umieszczono w niej tylko nagrobki Górków i Bolesława Chrobrego. Ostatni nagrobek, najdawniejszy niezaprzeczenie ze wszystkich, ale nie sięgający bynajmniej dawnością swoją po za wiek XIV, stał, nim katedrę chórem większym powiększono, co dopiero na początku XVI wieku za rządów dyjecezyją Jana Lubrańskiego nastąpiło, na samym środku kościoła. W skutek częstych pożarów, które kościół katedralny niszczyły, z miejsca jednego na drugie przenoszony i po kilkakroć co do kształtu swego zmieniany, roku 1660 w czasie wizyty Wojciecha Tholibowskiego biskupa poznańskiego, był zrobionym z kamienia ciosowego w kształcie czworoboku podłużnego, na którym leżała niezgrabna figura Bolesława Chrobrego; na krańcach (nie na bokach) tego pomnika, wyrytym był dwoma rzędami z każdej strony ów powszechnie znany napis: *Hic jacet in tumba* etc. Obok tego nagrobku stał niegdyś ołtarz, ale ten jeszcze przed rokiem 1660 przeniesiono wraz z jego funduszami do kaplicy królewskiej, zwanej Brzeznicką. Dziś monarcha ten wraz z ojcem swoim Mieczysławem I, ma w katedralnym kościele wspaniały pomnik, wzniesiony mu ze składek całego narodu przez zasłużonego dobrze krajowi hr. Edwarda Raczyńskiego. Inne nagrobki w kościele katedralnym są: Andrzeja z Bnina biskupa poznańskiego, na tafli mosiężnej podłużnego czworoboku, z wyrytym na niej wizerunkiem biskupa *in pontificalibus* i sześciu z każdej strony apostołów. Nagrobek ten leżał niegdyś na posadzce kościoła w prezbiteryjum, na grobie zmarłego; w nowszych czasach wmurowanym został w jeden z filarów świątyni i ma napis w języku łacińskim; Benedykta Izbieńskiego, biskupa marmurowy, wpuszczony w ścianę obok zakrystyi, bez żadnego dziś napisu: Adama Nowodworskiego biskupa, w ścianie; Wawrzyńca Goślickiego w kaplicy, obok wieży na północ położonej; Sebastyjana Branickiego, marmurowy w kaplicy ś. Jakóba; Łukasza Kościeleckiego, marmurowy; nagrobek Uryjela Gór-

ki w kaplicy zwanej Górków, dziś Krzyża świętego; ten sam Uryjel Górka ma w kosciele katedralnym drugi i to współczesny nagrobek z bronzu, leżący niegdyś na posadzce kościoła nad grobem zmarłego, dziś umieszczony w filarze z napisem łacińskim: Łukasza Górki biskupa kujawskiego nagrobek marmurowy z napisem; w tej samej kaplicy ś. Krzyża nagrobek Wojciecha Tholibowskiego; w kaplicy Najświętszej Panny Maryi Andrzeja Szołdrskiego biskupa poznańskiego; przy nagrobku tym stoi trumna metalowa, w której znajdują się zwłoki zmarłego biskupa. W kaplicy ś. Trójcy, Adama Konarskiego z Kobylina biskupa poznańskiego, piękny ten marmurowy nagrobek jest dłuta Hieronima Canevesi (ob.). Nagrobek marmurowy w kaplicy ś. Jana Kantego niegdyś Korzboków, wyobrażający biskupa, bez żadnego napisu, który roku 1790 w czasie zawalenia się wieży zgruchotany, ku pamięci Andrzeja Czarnkowskiego został postawiony. Piętnaście innych nagrobków poświęcone są pamiątce prałatów i kanoników w katedrze pochowanych; niegdyś było sześć razy tyle jak się z Starowolskiego (*Monumenta Sarmatarum*) i Patelskiego (*Memoriale*) przekonać można. Skarbiec katedralny, niegdyś bardzo bogaty, utworzony z darów przez biskupów, członków kapituły i inne osoby ofiarowanych, wycieńczał się dostarczaniem kosztów na częste naprawy kościoła i składaniem ofiar na potrzeby krajowe, np. podczas wojny z Krzyżakami za Kazimierza Jagiellończyka i wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza. Podczas rozruchów na ratuszu schowany, za wojny szwedzkiej r. 1656 do Nissy, miasta szląskiego wywiezionym został. Biblijoteka katedralna r. 1253 zasiana zbiorem książek zapisanych jej przez Boguchwała biskupa, dosyć znaczna, po wojnie szwedzkiej r. 1660 całkiem zaginęła. 2) Kościół ś. Jana jerozolimskiego na wzgórku, pierwotnie pod tytułem ś. Archanioła Michała wzniesiony, około r. 1670 przez Mieczysława Starego wraz ze szpitalem przy nim zbudowanym i wielu dobrami wyposażonym, oddany kawalerom ś. Jana jerozolimskiego, z obowiązkiem dawania przytułku ubogim i pilnowania chorych w szpitalu; przyjął nareszcie nazwę od nowych posiadaczy swoich. Ci z czasem zaniechali włożonego na nich obowiązku, tak, że już w pierwszej połowie XV wieku dobra szpitalne stały się synekurą komandorów. Kościół jak się zdaje, w XVI wieku wymurowany, miał jeszcze w r. 1695 wysoką wieżę; w nim były trzy sklepy, jeden z nich przeznaczony był na groby kawalerów maltańskich, w drugim chowano szlachtę, a trzeci był miejscem odpoczynku osób różnego stanu.—Komandorów poznańskich z pod pryjoratu czeskiego, którzy z wielkiemi ceremonijami wjeżdżali na godność swoją i zarazem byli kanonikami katedralnymi, i po prałatach pierwsze miejsca w stallach katedry zajmowali, było począwszy od r. 1250 trzydziestu dwóch; ostatni z nich Andrzej Marcin Miaskowski, obrany roku 1781 spoczywa wraz z Baranowskim i Dąbrowskim w kaplicy, przez wspomnianego Dąbrowskiego przybudowanej do kościoła i na groby komandorów przeznaczonej. Probostwo ś. Jana z pod kollacyi komandorów, mające niegdyś znaczne dochody, z których urwali dużo komandorowie, połączone z kościołem w Pogorzelicy, miało w parochii swojej wsie: Zegrze, Rataje i inne. 3) Kościół księży reformatów na Zawadach przez biskupa Wojciecha Tholibowskiego w drugiej połowie XVII wieku założony. 4) Kościół parochijalny ś. Małgorzaty na Środce stojący, roku 1244 zamienionym został w parafijalny, po przeniesieniu osadzonych przy nim przez biskupa Pawła I, dominikanów na lewy brzeg Warty. Roku 1665, 8 Lipca oddany został filipinom. którzy nabywszy kilka pustych placów pobliskich, wybudowali klasztor, przez biskupa Wierzbowskiego 17 Lutego r. 1666 po-

święcony, a przez papieża Klemensa X, 9 Lipca 1670 r. potwierdzony i przez kapitułę wsią Mychowem wyposażony; w kościele tym znajdują się pamiątki z przeszłości i nagrobki, jako to: wizerunek księdza Stanisława Grudewicza (w zakrystyi) zaprowadziciela księży Filipinów do Polski z napisem w języku łacińskim; nagrobek w kościele z szarego marmuru z napisem, w ścianę wmurowany, Jana Buszkowskiego proboszcza miejscowego; nagrobek Wojciecha Reuth z ciosowego kamienia w zewnętrznej ścianie kościoła. 5) Kościół parafijalny ś. Rocha na przedmieściu pierwotnie Stanisławowem, później Łaciną, dziś miasteczkiem albo przedmieściem ś. Rocha zwaném, roku 1628 przez mieszkańców przedmieścia wzniesiony, przez tychże r. 1658, ponieważ dla zbyt szczupłych dochodów pleban przy nim utrzymać się nie mógł, oddany został z prawem kollacyi franciszkanom poznańskim, którzy zawsze po kilku księży przy nim utrzymywali. 6) Fara dawniej kościół jezuicki. Jezuici sprowadzeni do Poznania r. 1570, odebrawszy od miasta kościół ś. Stanisława, kaplicę ś. Gertrudy, dwa szpitale, szkołę miejską na cmentarzu kościoła Panny Maryi Magdaleny stojącą, wraz ze wszelkiemi przyległościami, wybudowali sobie kollegijum i kościół; później ponabywawszy różnemi sposobami ogromnych bogactw, zamyślali wystawić nowe wspanialsze gmachy kolegijalne i kościelne. Roku 1622 rektor jezuicki Mateusz Bembus nabywszy od miasta plac duży, koło kollegijum rozciągający się i r. 1625 nowy plac za kościołem ś. Stanisława, rozprzestrzenił tam kollegijum i kościół. Lecz gmachy te zbyt małemi wydawały się jezuitom. Zatém kupili roku 1650 kilka domków i browar przyległy i zaczęli r. 1651 według planu zrobionego przez rektora ówczesnego Bartłomieja Wąsowskiego, budować wspaniały kościół i kollegijum. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza przeszkodziła dalszej budowie, która dopiero roku 1701 ukończona, przez Hieronima Wierzbowskiego dnia 27 Września r. 1705 poświęconą została. Kościół wewnątrz cały mozajkowany ze słupami porządku rzymskiego, miał piękną kapotę, którą zdjęto za Stanisława Augusta. Po zniesieniu jezuitów i spaleniu się kollegijaty ś. Maryi Magdaleny, zamieniono kościół po-jezuicki na farę. W kościele tym są nagrobki księdza rektora Drużbickiego Kacpra (ob.), Grabskiego Stanisława kasztelana rogozińskiego; tudzież dwa obrazy, to jest, ś. Stanisława Kostki i ś. Ignacego, pędzla Grodzickiego generała artylleryi koronnej za czasów Władysława IV. Obraz w tymże kościele ś. Stanisława biskupa, wskrzeszającego Piotrowina, jest także znacznej wartości zapewne włoskiego pędzla. 7) Kościół ś. Dominika czyli dominikański, postawiony w drugiej połowie XIII wieku przez dominikanów, przeniesionych tu roku 1244 przez książąt Przemysława I i Bolesława, za zezwoleniem biskupa Boguchwała od kościoła ś. Małgorzaty, przy którym r. 1231 osadził ich był Paweł, biskup poznański. Na początku XVI wieku z cegły wybudowany, później przez przeorów dominikańskich znacznie rozprzestrzenionym został. Znajduje się w nim nagrobek bronzowy Felixa z Paniewa kasztelana lwowskiego, naczelnego wodza wojsk Kazimierza Jagiellończyka. 8) Kościół franciszkański czyli ś. Antoniego. Franciszkanie mający początkowo w pierwszej połowie XVII wieku infirmeryją i kaplicę na Podgórzu, później wybudowany na Grobli r. 1646 przez Andrzeja Szołdrskiego kościół z klasztorem, spalony r. 1656 przez Szwedów, odebrali r. 1658 kościół ś. Rocha. Opuściwszy ten kościół, wybudowali sobie na dawnym placu na Podgórzu r. 1666 klasztor, a 1668 r. 25 Maja, Wojciech Dobrzelewski archidyjakon i oficyjał poznański, położył kamień węgielny na dzisiejszy kościół, ktory dopiero na początku XVIII wieku ukończony, 1730

r. poświęcił Franciszek Kaznowski, biskup sufragan poznański. W podziemiach kościoła pochowano wielu urzędników grodu poznańskiego, co zaświadczają liczne wizerunki ich na blasze, z napisami i herbami na filarach kościoła pozawieszane. Są tu również i nagrobki. 9) Kościół parafijalny ś. Wojciecha istniał już w połowie XIII wieku, ale kiedy i przez kogo gmach obecny wybudowanym został, niewiadomo. Zawierał 2 kaplice i 12 ołtarzy, zewnątrz kościoła jest nagrobek księdza Turskiego, zmarłego r. 1592, a wewnątrz nagrobek Stanisława Stryjkowskiego, chorążego poznańskiego, zmarłego r. 1669; chowano tam Naramowskich dziedziców wsi Naramowic. 10) Kościół parafijalny ś. Marcina istniał już koło środka XIII w.; gmach obecny zbudowany podobno w XVI w., spalony r. 1657 przez wojsko brandeburskie, za wojny siedmioletniej i konfederacyi barskiej wielce został uszkodzony; 11) Karmelitów bosych ś. Józefa w miejscu gmachów braci czeskich, w pierwszej połowie XVII wieku przez Karmelitów wystawiony. 12) Kościół ś. Salwatora na początku XVII wieku przez Bernardynki wystawiony. W roku 1656 klasztor spalonym został i zrujnowanym przez Szwedów, po r. 1660 odbudowano go znowu z jałmużn. 13) Kościół Bożego Ciała wraz z klasztorem karmelitów trzewiczkowych założył Wład. Jagiełło. Zakonnicy ci około r. 1465—70 rozebrawszy dawne gmachy, wybudowali kościół piękny w stylu gotyckim. Do kościoła Bożego Ciała, biskupi poznańscy wjeżdżając na objęcie biskupstwa, naprzód przychodzili, aby za wyniesienie swoje Bogu dzięki składać i nowo obrany magistrat także do niego udawał się po błogosławieństwo. W kościele tym znajdują się prócz nagrobku Teressy Opalińskiej, starościny szremskiej, zmarłej r. 1429 i kilku obrazów osób w podziemiach pochowanych, dwa znacznej wielkości obrazy na płótnie, wyobrażające Władysława Jagiełłę i żonę jego Jadwigę w strojach z późniejszego wieku. 14) Kaplica P. Jezusa. Do kościołów nieużywanych liczą się kościół P. Maryi na Waliszewie; jest to szacowny pomnik ośmiowiekowy z czasów Chrobrego, wymagający wielkiej naprawy, aby był od zniszczenia zachowanym, Wszystkich Świętych, panien Teresek, pp. Elżbietek, pp. Benedyktynek. Między kościołami katolickiemi albo zupełnie rozebranemi, albo na inny użytek obróconemi, albo obcemu wyznaniu oddanemi, liczymy kościół ś. Magdaleny, który tam stał, gdzie teraz jest Nowy targ księży karmelitów, na kościół luterski pod nazwiskiem Garnizonowego zamieniony. Klasztorów i kollegjów posiadał Poznań 10. Żaden obecnie w przeznaczeniu swojém nie istnieje. Klasztor księży reformatów zamieniono na szkołę miejską i głuchoniemych; księży dominikanów na szkołę artylleryi; księży franciszkanów na dom roboczy; kollegium ks. jezuitów na dom rządu albo władz wyższych; księży karmelitów bosych na szkołę wojskową; pp. Teresek na magazyn; pp. Elżbietek na szkołę rysowniczą pp. Benedyktynek na dom wychowania; pp. Bernardynek na szpital siostr miłosierdzia. Poznań ma dla wyznania katolickiego kollegjatę, seminaryjum duchowne i gimnazyjum przy farze. Protestanci mają trzy kościoły, to jest: Luterski jeden na Grobli, drugi Garnizonowy i jeden Kalwiński, tudzież gimnazyjum. Jest prócz tego dom modlitwy dla Greków i synagoga. Poznań posiada szpitalów dwa, dom sierot, seminaryjum nauczycielskie, instytut położniczy, instytut poprawczy dla dzieci i drugi osierociałych dziewcząt. Towarzystwo upiększenia miasta, towarzystwo ogrodowe, nakoniec instytut żywienia ubogich, utworzony przez księżnę Ludwikę Pruską, małżonkę ks. Antoniego Radziwiłła, a przez jej następców starannie utrzymywany. Poznań jest miastem dobrze zabudowanem. Domy ma oprócz przedmieść po-

większej części murowane, wiele kamienic ozdobnych dwu i trzy piętrowych, których liczba co rok się pomnaża. Rynek obszerny i oprócz mniejszych trzy główne place: Działownia (*Kanonenplatz*), Sapieżyński i Wilhelma przed teatrem. Do znaczniejszych ulic należą Garbarska, po ostatnim pożarze 1803 r. pięknie odbudowana, Wilhelmowa drzewem wysadzona, za główną przechadzkę służąca, Szeroka i t. d. Most na Warcie łączy miasto z przedmieściami na prawym brzegu tej rzeki położonemi. Gmachy znakomitsze w Poznaniu są: zamek dawniej książęcy pod górą, gdzie się obecnie sądy odbywają. Bez wątpienia stał z początku na prawym brzegu Warty, koło kościoła katedralnego; w nim zakończył życie Bolesław Wielki. Na tém samém miejscu odbudował go r. 1249 Przemysław I. Jeszcze w wieku XIII zamek na wzgórzu lewego brzegu Warty wzniesiono. Po śmierci Przemysława II, Wacław król czeski osadził w nim namiestnika swego, a odtąd królowie polscy przeznaczali zamek na siedlisko swoich namiestników, zwanych generałami wielkopolskimi, którzy dozorowali sądownictwa grodu poznańskiego, umieszczonego w zamku. Kazimierz Wielki odbudował zamek z cegły. Uszkodzony po śmierci Ludwika w czasie wojen Grzymalczyków z Nałęczami w r. 1536 spalił się ze wszystkiemi zabudowaniami. Andrzej Górka generał wielkopolski, wzniósł go na nowo. W r. 1655 mieszkali tam komendanci szwedzcy i spustoszyli go znacznie. W wojnie szwedzkiej Augusta II doszczętnie zniszczony, dopiero za Stanisława Augusta przez Kazimierza Raczyńskiego, generała wielkopolskiego, marszałka w r. 1783, zupełnie odnowionym został, co zaświadcza napis na tablicy kamiennej nad drzwiami znajdujący się. Na zamku odbywały się niegdyś sądy grodzkie w których prezydował generał wielkopolski. Miał on swego sędziego, pisarza, rejenta, mającego dozór nad palestrą (to jest młodzieżą sposobiącą się do sądownictwa) i kancellaryją. Było tam archiwum akt grodzkich. Szlachta zjechawszy się licznie, tu zbierała się na koła rycerskie. Zamku i archiwum grodzkiego pilnował murgrabia, który także wraz z pachołkami swymi uśmierzać musiał hałasy w mieście wszczynane między szlachtą i mieszczanami, skoro magistrat zasięgnął jego pomocy. Blisko zamku była wieża przeznaczona na więzienia szlachty, a na dziedzińcu zamkowym ścinano skazanych na śmierć wyrokami grodzkiemi. Ratusz na rynku odnowiony za Stanisława Augusta przy zachowaniu stylu gotyckiego, istniał bez wątpienia już w XIII wieku, bo wspominany bywa w przywilejach Przemysława pod nazwaniem Kammerhaus. W XV w. był już murowany. Na początku XVI w. rozrzucono dawny gmach, a wystawiono nowy, r. 1514 ukończony. Spalił się 2 Maja r. 1536 w wielkim pożarze miasta, a przez architekta miejskiego Jana Baptystę Włocha nietylko odbudowany, ale znacznie rozprzestrzeniony został. Roku 1675—9 Sierpnia, uderzył piorun w wieżę ratuszną i spalił ją. R. 1698 postawiono nową wieżę tak misternej roboty, że nawet zagraniczni budowniczowie przyjeżdzali do Poznania, aby zdjąć rysunek z niej. Prócz drzewa i ręcznej roboty kosztowała ona 32,630 ówczesnych złp.; na pokrycie jej wyszło więcej jak 100 centnarów miedzi; wisiał w niej dzwon ważący 157 centnarów, pod nią na murze na 4-ch jej ścianach były zegary. Podczas wojny swedzkiej za Augusta II ratusz mocno został uszkodzony; doniszczył go roku 1716 Gniazdowski regimentarz konfederacyi tarnogrodzkiej, wyrabowawszy co w nim znalazł. Burza r. 1725 w d. 18 Czerwca zwaliła wieżę, miasto musiało 13,000 złp. pożyczyć, aby r. 1730 nową wieżę, wcale nie tak

okazałą, jak dawna, mogło postawić. Ratusz spustoszony podczas konsystencyi wojsk rossyjskich, saskich, pruskich, dopiero za Stanisława Augusta, staraniem Kazimierza Raczyńskiego generała wielkopolskiego i Wacława Natalego wiceprezydenta, naprawiony i przytém co do postaci nieco zmieniony został. Skarb koronny wyznaczył 35,000 złp. na reperacyją dokonaną przez mularza Antoniego Hejnego, cieślę Jana Nergera; kotlarz poznański Konrad Markus pobił dach miedzią; malarz Franciszek Cielecki malował zewnątrz ratusz (w miejsce dawnych świętych na głównej facyjàcie wyobraził królów polskich), tarcze zegarów, złocił cyfry Stanisława Augusta i t. d. Dnia 19 Lutego r. 1783 cieśla Jan Nerger, przy licznėm zgromadzeniu ludu, odgłosie muzyki i strzelaniu z armat, ustawił na szczycie wieży orła polskiego, zrobionego z miedzi, w którym złożono rozmaite monety za Stanisława Augusta wybijane, cztery ewangelije, reliwkije i pergamin z napisem w języku łacińskim. Kommissyja dobrego porządku, kazawszy przejrzeć ratusz, zaleciła dokończyć reperacyi koniecznie potrzebnej. Ratusz był miejscem posiedzeń władz miejskich i od XVI wieku odbywały się tam wiece, a później sądy (roki) ziemskie. Obok ratusza postawiono r. 1535 pręgierz. Między gmachami publicznemi odznaczają się również: pałac namiestnika, to jest obszerne niegdyś kollegium jezuickie, w którém biskup poznański Lubrański szkołę akademicką założył; dziś odnowiony, i do nowego przeznaczenia swego stósownie przerobiony; pałac biblioteki Raczyńskich, dom towarzystwa kredytowego, bazar polski przy ulicy Nowej, jeden z największych gmachów poznańskich i teatr. Pomiędzy zakładami naukowemi pierwsze miejsce trzyma biblijoteka Raczyńskich, uposażona od fundatora swego Edwarda Raczyńskiego rocznym dochodem 6,000 złp. Drugi księgozbiór jest w gimnazyjum ś. Maryi Magdaleny, trzeci w seminaryjum. Nadto w r. 1846 posiadał Poznań księgarń 11, drukarń kilka i instytut litograficzny Kurnatowskiego. Wówczas wychodziło w Poznaniu pism peryjodycznych 6. Poznań należy do klassy II podatku przemysłowego i opłaca podatek od mlewa i rzezi. Ordynacyją miejską ma sobie nadaną 4 Stycznia 1832 r. Posiada fabryki tabak i tytoniów, garbarnie, wydoskonalone cegielnie, fabryki tkanek bawełnianych, pojazdów, laku; ma farbiarnie, blichy. Liczy wiele złotników, zegarmistrzów, ruśnikarzy i t. d. Co rok w Poznaniu od 7 do 10 Czerwca odbywa się jarmark na wełnę. Drugi podobny dnia 10 i 11 Pazdziernika. Od czasu polepszonego i rozszerzonego chowu owiec w księstwie i doskonalej obrabiającej się wełny, jarmarki te nabrały pewnego w stosunkach handlowych znaczenia. Na jarmarku wełnianym 1842 roku sprzedano wełny za półtora miliona talarów. Oprócz tego miasto ma cztery jarmarki w roku kramarskie i na bydło, trwające po dni ośm i targi co tygodniowe. Co do zabaw Poznań ma teatr, w którym niemieccy i polscy aktorowie naprzemian grają. Pierwszych towarzystwo jest stałe; drugich dotąd było tylko czasowe; ma cassino niemieckie, w którem dają się koncerta, bale a czasem widowiska sceniczne; ma w Bazarze polskim bardzo ozdobnie i stósownie urządzone obszerne lokale, w których podobnież, osobliwie w zimowej porze dają się zabawy muzykalne i tańcujące. Czytelni gazet oraz pism krajowych i zagranicznych z cukierniami połączonych jest kilka w Poznaniu, a mianowicie w Bazarze polskim u Prewostego, Wazallego i innych. Nakoniec mieszkańcy Poznania mają zwyczajne latem przechadzki do wsi Szeląga o pół mili od miasta nad Wartą położonej i do tak nazwanej Dębiny. Od roku 1828 zaczęto miasto Poznań umacniać.

Poznański powiat w Wielkiém księztwie i okręgu regencyjnym tegoż nazwiska położony, graniczy na północ z powiatem Obornickim; na wschód z powiatem szrodzkim; na południe z powiatem szremskim i kościańskim; na zachód z bukowskim i szamotulskim. Kraj powiatu Poznańskiego jest po większej części równy, wyjąwszy okolice po obu brzegach Warty, na południe Poznania, w których są wzgórza a między niemi wyższa góra Anną zwana. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo wsparte niektóremi rodzajami przemysłu, pomiędzy któremi liczyć należy gorzelnictwo, piwowarstwo, fabrykacyję cukru burakowego, wypalanie cegły i inne, tudzież chów bydła. Przy końcu 1837 r. liczono w powiecie koni i źrebiąt 5,669; bydła rogatego 14,390; owiec 88,861; kóz 159; świń 6,273; w ogóle sztuk 115,352. Na jednę milę kw. wypadało koni 288; bydła 731; owiec 4,515; kóż 8; świń 319; w ogóle sztuk 5,861. Powiat zatem Poznański podług tych liczb należał do 9 powiatów średnio zamożnych w dobytek i w ich rzędzie zajmował drugie miejsce. Powiat ten zawiera obszerności mil kw. geograficznych 19,68 czyli włok polskich 6,429. Ludność ogólna w 1837 r. podług spisu regencyjnego wynosiła 73,527 głów; stosunkowo na 1 kw. mili 3,736; miejska 36,468. wiejska 37,059. Dymów było miejskich 1,888; wiejskich 3,882; w ogóle 5,770. Powiat poznański liczy parafij katolickich 25, protestantskich 3. Do parafij katolickich należą, oprócz metropolitalnej katedry, kościoły parafijalne w mieście Poznaniu: kościół ś. Maryi Magdaleny, ś. Wojciecha, świętego Marcina, ś. Jana Jerozolimskiego; w miastach: Stęszowie, Swarzędzu; we wsiach: Ceradź, Komorniki, Konarzewo, Lusowo, Łodź, Modrze, Skorzewo, Słupia, Tarnowo, Tomice, Wiry, Spławie, Cerekwica, Chojnice, Kiekrz, Sobota, Kicin, Owińska. *Filijalne* 5: w Poznaniu ś. Małgorzaty, ś. Rocha, ś. Dominika, ś. Antoniego, kaplica pp. miłosierdzia; we wsiach: Głuszyna, Wierzenica, Chludomo. Do protestantskich kościoły parafijalne, w Poznaniu luterski, tamże kalwiński, w Swarzędzu. Żydzi mają w powiecie 2 synagogi, to jest: w Poznaniu i Swarzędzu. We względzie policyjnym powiat poznański dzieli się na sześć okręgów, jako to: stęszewski, komornicki, tarnowski, owiński, poznański i swarzędzki. Miasto Poznań i majętności Dąbrówka, Kobylepole, Konarzew, Napachanie, Owińska, Radojewo i Rokitnica nie należą do żadnego okręgu i same strzegą policyjnego porządku. Powiat poznański ma jedną większą rzekę to jest Wartę i 3 rzek mniejszych to jest Cybinę, Główne i Koplę; jezior 45, stawów 74, wszystkie są dość rybne: Do większych jezior liczy się wielki Kiekrz, Strykowe, Witobel, Swarzędz. Dóbr rządowych w powiecie jest trzy; dwa formują amty albo ekonomije, to jest: Komorniki, Mrowino, trzeci składa obręb urzędu ekonomiczno- poborowego swarzędzkiego. Powiat poznański ma dwie główne kommunikacyje lądowe, w trakcie bitym berlińskim i wrocławskim. Pierwszy idzie od Poznania do granicy powiatu szamotulskiego, drugi do granicy powiatu kościańskiego. Kommunikacyję główną wodną ma powiat w rzece Warcie, ciągle żeglowej. Traktów większych przechodzi przez powiat poznański 9. Stacyj pocztowych konnych jest 2, w Poznaniu i Stęszewie. Poczta listowa w Swarzędzu. Cały dzisiejszy powiat poznański należał ze wszystkiemi miastami do dawnego województwa poznańskiego (ob.) w obszerności mil kwadratowych geograficznych 19,68. Powiat poznański ma miast 3, to jest: Poznań, Swarzędź, Stęszewo, majętności 65, wsi większych 147, wsi i osad mniejszych 127, w ogóle wsi i osad 274.

Poznańskie wielkie księztwo w takim składzie jak je utworzył akt kongresu wiedeńskiego **1815** r., położone jest w strefie umiarkowanej, między 51 i 54 stopniem szerokości geograficznej północnej, tudzież między 13 i 17 stopniem długości geograficznej wschodniej, licząc od południka paryzkiego. Największa długość wielkiego księztwa z północy na południe od wsi Dzidno niedaleko rzeki Sempolny do wsi Wodziczna, o 2 mile od Kempna położonej wynosi mil 33. Największa szorokość od zachodu na wschód to jest od wsi Oszty niedaleko miasta Skwierzyny do wsi Chlewińska za Inowłocławiem wynosi mil 28. Księztwo poznańskie graniczy na północ z okręgiem regencyjnym kwidzińskim; na zachód z frankfurtskim i lignickim; na południe z okręgami regencyjnemi wrocławskim i opolskim; na wschód z królestwem Polskiém kongressowém i częścią okręgu regencyjnego kwidzyńskiego. Pod względem geologicznym należy do wielkiego wydrążenia napływowego, które w głąb kraju Polskiego rozciągając się, graniczy na południe z systematem łysogórskim i Blatu podolskiego, wołyńskiego i ukraińskiego a na północ z systematem nadbrzeżnym morza baltyckiego. Warstwy głębsze tego wydrążenia składają się z niezmiernej massy gliny, piasku i piaskowcu, z gniazdami drzewa skamieniałego, siarczyka białego i bursztynu. Warstwy te ciągną się od Cielęcina, kotliną Warty aż do krańców wschodnich księztwa. Zewnętrzne warstwy tworzące powierzchnią gruntu, są po większej części piaskowe, bagnami i mszarnikami przezywane. Przebijająca się w wielu miejscach glina i czarnoziem czynią grunt księztwa, mniej lub więcej urodzajnym. Przecięte zaś rowami błota i bagna, na łąki i rolę zamienione, ogół użytecznej i urodzajnej ziemi znacznie powiększyły, mianowicie nad brzegami Noteci, Warty i Odry. Widok kraju wystawia w ogólności równinę ciągłą, nieznacznemi wklęsłościami przerywaną, na której tu i owdzie a szczególniej w północnej części i po nad Wartą, małe wznoszą się wzgorza, zresztą mniej lub więcej rozciągłemi lasami, bagnami i nizinami przecinaną. Jeżeli natura z jednej strony mniej bogato kraj ten uposażyła, wynagradza to z drugiej praca ludzka, przemysł i staranne zabiegi mieszkańców, osobliwie w czasach do naszego zbliżonych, przez doskonalszą uprawę roli, łąk, pastewników i lasów. Zmiany w tej mierze szczęśliwie dokonane lub przedsiębrane oprócz rzetelnego i materyjalnego użytku, przyczyniły się i przyczyniać będą coraz więcej do upięknienia kraju obrazem porządku, rozmaitością pielęgnowanych płodów roślinnnych i licznych i co rok liczniejszych ztąd trzod pasącego się bydła i owiec; nakoniec widokiem lepiej i wygodniej budowanych domów wiejskich, staranniej utrzymywanych dróg, mostów i gościńców bitych, tudzież zaludniających się i porządkujących miast. We wszystkich tych względach księztwo Poznańskie, skutkiem pokoju, starań rządu i obywateli nierównie dziś piękniejszym jest krajem jak było przed kilkudziesiąt laty. Księztwo zroszone jest **110** rzekami większemi, mniejszemi, strumieniami i innemi wodami. Wody te należą do dwóch Kotlin (*Bassins*), to jest Wisły i Odry. *Kotlina Wisły* przyjmuje z księztwa Poznańskiego rzek 8. *Kotlina Odry* rzek **102**. Oprócz głównych Kotlin, wszystkie te wody podzielić można na sześć rzędów. *Do pierwszego rzędu* zalicza się **6** rzek większych, mających długości biegu od **20** do **34** mil, jako to: Warta, Noteć, Barycz, wpadające do Odry; Obra, Drawa do Noteci; Brda wpadająca do Wisły. *Do rzędu drugiego* **3** rzeki większe mające długości biegu od **10** do **20** mil, jako to: Prosna, Welna wpadające do Warty: Orla do Baryczy. *Do rzędu trzeciego* należy **19** rzek mniejszych od 3 mil długości do mil **10**, mianowicie: Września, Zgniła Obra,

Lutynia, Maskawa, Cybina, Główna, Kwilcz, Ostroroga, Kamionna, Struga wpadająca do Warty i Obrzyca wpadająca do Odry; Głda, Łobzonka, Gąsawka, Pleca wpadające do Noteci; Ołobok wpadający do Prosny; Dąbrożna do Orli, Maławełna do Wełny; Szywra do Maskawy. *Do rzędu czwartego* zalicza się 53 rzeczek mniejszych, mających długości biegu mil niżej trzech, jako to: Zielona Struga wpadająca do Wisły; Samica wschodnia, Samica zachodnia, Kopla wpadająca do Warty; Pogona, Kania, Prut, Ziemin, Dojca, Pachlica, Pieski, Tarnakał. Tywa do Obry; Małanoteć, Młyńska wschodnia, Margonin, Bolinka, Łomnica, Trzcianka, Gniła, Hamerka wschodnia, Gulcz, Bukra, Młyńska zachodnia, Radnaka wpadające do Noteci; Pląga, Polska woda do Baryczy; Sempolra do Brdy; Pratwa, Pomianka, Janica, Bystrzyca, Bóbr, Struga wschodnia wpadające do Prasny; Rzedziąca, Orla tylna, wpadające do Orli; Potoka, Lubieska, Łubianka do Lutyni; Przysieka, Szmelca do Drawy; Niedzwieda, Barycz Strzyżewka do Ołoboka; Glumin i Piła do Głdy; Rakitka do Griłej; Lubsia, Rudna do Łobzonki; Kota, Hamerka zachodnia wpadająca do Bukna; Zabienka wpadająca do Małej Noteci; Ochla do Rzedziący; Owczarka wpadająca do Piesków. *Do rzędu piątego* zamieszcza się kanał i trzy kopanice, jako to: kanał Bydgoski w powiecie bydgoskim i wyrzyskim, kopanicę Odrzańską, kopanicę Polską i kopanicę krajową (Landgraben) w powiecie wschowskim znajdujące się. Nakoniec *do rzędu szóstego* policza się 24 strumieni, na mappach szczegółowych oznaczonych, lecz bezimiennych. Księztwo Poznańskie obejmuje jezior większych 227, mniejszych i stawów 868, łącznie 1,095. Lasy obejmują blisko $\frac{1}{5}$ część ogólnej przestrzeni. Położenie geologiczne i natura gruntu ztąd wynikająca czynią Poznańskie mniej zamożném w kopalne płody. Z kruszców nie posiada jak żelazo błotne, wapno w okolicach miasta Bydgoszczy, około wsi Trzecianka, Seebruck w powiecie Bydgoskim i około wsi Wapno w powiecie Wągrowieckim; ma krzemionkę, glinę czerwoną i garncarską. Z innych płodów torf i saletrę. Od niedawnego czasu odkryto bursztyn i węgiel kamienny. Bursztyn dobywają w okolicy Rogożna i Skok. Węgla zaś dwie były kopalnie, jedna pod Wronkami w powiecie Szamotulskim, druga pod Słonowem Obornickim; dobywanie z pierwszej niedawno zaniechano. Oprócz drzew stanowiących główną zamożność lasów księztwa, jako gatunków panujących, znajdują się w nich: wierzba, leszczyna, jałowiec; krzewy jagodowe: berberys, malina, jeżyna i podkrzewy, jako to: poziomki i borówki rozmaitego gatunku. Zioła apteczne, farbierskie, pastewne, pasiekowe jak w krajach ościennych. Z roślin na rolach uprawianych: pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso, tatarka, rzepaki. Inne rośliny handlowe, jako to: len, konopie, chmiel, tytuń. Z ogrodowin polnych: groch, bob, fasole, soczewica, kartofle, kapusta, rzepy, turnepsy, buraki. W sadach owocnych grusze, jabłonie, śliwy, wiśnie, trześnie, brzoskwinie, morele, porzeczki, agrest, winograd, uprawiany nawet w większych winnicach w celu wytłaczania z niego wina krajowego, Landwejn zwanego. Uprawa winnic oprócz okolic nad Notecią od 1820 r. rozszerzać się zaczyna w innych stronach księztwa, pomimo częstego nieurodzaju, szczególniej w powiecie Babimostskim w okolicach miasta Wolsztyna, Babimostu, Kopanicy, Kargowy i wsi Chwalima. Winnice te zajmują w powiecie 959 morgów, z których winobranie dało w jednym roku eimerów 3,347 albo garnców polskich 57,467, za które właściciele opłacili podatku przemysłowego 3,654 złp. Przerządzenie lasów księztwa Poznańskiego przeż osady kolonistów i olendrów, przez nieporządne dawniej ich za-

gospodarowanie i zaniedbanie przepisów myślistwa, umniejszyło było znacznie liczbę użytecznej zwierzyny, dziś znowu rozmnożonej. Są bowiem jelenie, daniele w zwierzyńcach; sarny, dziki w lasach; zające w zapolach i gajach. Z ptastwa: dropie, głuszce, cietrzewie, kuropatwy, jarząbki, słomki, bekasy, krzyki, gęsi i kaczki dzikie. Z dzikich zwierząt: wilki, lisy, żbiki, kuny. Z ryb są: jesiotry, łososie, pstrągi, węgorze, sumy, mientusy, okonie, sandacze, szczupaki, karpie, karasie, leszcze, liny, sielawy, minogi i inne mniejsze. Raki we wszystkich prawie rzekach poławiają się. Płazy i owady tak użyteczne, jak szkodliwe. Z domowych zwierząt: konie, woły, owce, świnie i gdzieniegdzie osły. Koni ród poprawia się. Bydła rogate w ogólności pomierne; w zamożniejszych i rządniejszych lepsze i okazalsze. Owiec liczba i w lepszych poprawnych gatunkach coraz się powiększa. Ptastwo domowe jest takie jak w krajach ościennych. Ilość pszczół zmniejszyła się, najwięcej ich w północnych pozostało powiatach. — II. *Stan polityczny.* Nazwa wielkiego księztwa Poznańskiego pochodzi od dawnego województwa Poznańskiego, którego powiaty największą część dzisiejszego księztwa składają. Herb teraźniejszy wielkiego księztwa Poznańskiego, jest orzeł czarny mający na piersiach orła białego. Obszerność księztwa Poznańskiego, tak jak go utworzył akt kongresu wiedeńskiego r. 1815, po odejściu późniejszem małej części do powiatu Sternburgskiego, wynosi mil kw. geograficznych 536, 51. Obejmuje dwa okręgi regencyjne i 26 powiatów; z których 17 w okręgu regencyjnym Poznańskim, 9 zaś w okręgu regencyjnym Bydgoskim znajduje się. Ludność księztwa tego w roku 1842 ogółem wynosiła 1,283,117 głów. Kraj składający dzisiejsze księztwo Poznańskie obejmuje części sześciu dawnych województw polskich, to jest: Poznańskiego, Gnieźnieńskiego, Kaliskiego, Sieradzkiego, Brzesko-Kujawskiego i Inowłocławskiego. Przy pierwszym rozbiorze Polski w r. 1772 odpadły do Prus powiaty dzisiejsze Czarnkowski i część Chodzieskiego, oprócz tego część dzisiejszego powiatu Szubińskiego, Bydgoskiego, Wyrzyckiego i Mogilnickiego i cały powiat dzisiejszy Inowłocławski z innemi częściami obejmującemi w ogóle mil kwad. 85,13. Z zabranych części, powiat Czarnkowski i część Chodzieskiego uformowały tak nazwany *Netz-district*, a powiat Walecki i inne przyłączono do Prus zachodnich (*West-Preussen*). Przy drugim rozbiorze kraju w roku 1793 cała reszta powiatów dzisiejszego księztwa Poznańskiego przyłączona została do Prus i utworzyła z innemi nową prowincyją, pod nazwaniem Prus południowych (*Süd-Preussen*). W roku 1807 traktatem tylżyckim utworzone zostało księztwo Warszawskie. Wszystkie części dzisiejszego księztwa Poznańskiego weszły do składu jego i rząd narodowy odzyskały. Traktat wiedeński 1815 roku dał nastanie nowemu księztwu Poznańskiemu, do którego wcielono wszystkie w 1807 roku do księztwa Warszawskiego odstąpione powiaty i ten stan rzeczy trwa dotąd. Podług kronik polskich i czeskich przyjęcie nauki Chrystusa uskuteczniło się w Poznaniu i Gnieźnie d. 5 i 7 Marca 965 r. Mieczysław I z namowy żony swojej Dąbrówki, przyjął chrzest z rąk kapłana czeskiego Bohowida; dawszy wprzód wyrok ażeby w dniu 7 Marca wszystkie w kraju bałwany i bóżnice, ogniem zniszczone zostały. Pamiątka tego zniszczenia przechowała się w zwyczajach ludu aż do czasów Jagiellońskich, tak jak pamięć obrządków pogańskich przetrwała do końca panowania Jana Kazimierza. Po drugim rozbiorze kraju, gdy Prusy w 1793 r. tę część Polski, która dziś księstwo Poznańskie składa, zajęły, był arcybiskupem gnieźnieńskim książę Poniatowski Michał. Po śmierci jego zo-

stał arcybiskupem gnieźnieńskim Ignacy Krasicki, a po nim Ignacy Raczyński. Po traktacie wiedeńskim 1815 roku, utworzone zostało arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie i ówczesny biskup poznański Górzyński był pierwszym arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Po jego zejściu nastąpił Wolicki, po nim 1831 r. Marcin Dunin zmarły dnia 26 Grudnia 1842 roku, po nim zaś od roku 1845 Leon Przyłuski zmarły 1865 roku. Nowa ta archidyjecezyja po upadku Polski, winna swoje nastanie dzisiejsze bulli papiezkiej z d. 16 Lipca 1821 r., w skutku konkordatu zawartego między stolicą apostolską i rządem pruskim 25 Marca tegoż roku. Bulla ta przez papieża Piusa VII wydana, zaczynająca się od słów: *De salute animarum* wyraża: *Archiepiscopum Gnesnensem et Posnasniensem semper esse et apellari mandamus ejusque juri metropolico Episcopatum, ecclesiam Culmensem, suffraganeam assignamus.* Egzekwował tę bullę jako delegat apostolski Józef Hohenzollern biskup warmiński. Do archidyjecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej należą *bezpośrednio* wszystkie kościoły katolickie znajdujące się w okręgach regencyjnych: Poznańskim, Bydgoskim, w części okręgu regencyjnego Kwidzyńskiego, która dawniej do tak nazwanego *Netz-District* należała, i w całym okręgu regencyjnym Kozlińskim, wyjąwszy powiatu Lawenburgskiego i Bytowskiego. *Pośrednio*, kościoły dyjecezyi chełmińskiej, do której należą w powiecie Bydgoskim parafije: Koronowo, Fordon, Byszewo, Duboszcz, Osielsk, Wielno, Żołendowo i przyległe filijalne kościoły Włuki, Wydzyn, Szwandrzeja. Archidyjecezyja gnieźnieńsko-poznańska pod jednym biskupem obejmuje dwie archidyjecezyje, poznańską i gnieźnieńską. Archidyjecezyja poznańska ma kapitułę w Poznaniu, a w niej 2 prałatów, 8 kanoników zwycz. i 4 honor.; konsystorz, kollegijat 7 to jest: poznańską Panny Maryi na Tumie, poznańską świętej Maryi Magdaleny, chodzieską, czarnkowską, w Pile, szrodzką i szamotulską. Dekanatów jest 21; Kościół katedralny jeden, z nim kościołów parafijalnych 321, filijalnych i kaplic 78, w ogóle 399. Kuratów i kapelanów 288. Innych księży 87; w ogóle duchownych 375. Kościołów parafijalnych bez własnego kurata jest 46, filijalnych 63; w ogóle kościołów bez księży 109. Seminaryjum duchowne w Poznaniu, dom zasłużonych *(emeritorum)* w Paradyżu (ob.); dom kary *(demeritorum)* w Osieczny. Archidyjecezyja gnieźnieńska ma kapitułę w Gnieźnie, a w niej prałata 1, kanoników 6, konsystorz, kollegijat 2, to jest: Gnieźnieńską świętego Jerzego i Kruszwicką; dekanatów 16; kościół katedralny 1, z nim kościołów parafijalnych 211, filijalnych i kaplic 23, w ogóle kościołów 234, kuratów i kaplic 169. Innych księży 31, w ogóle duchownych 200; kościołów bez kurata, parafijalnych jest 39, filijalnych 20, w ogóle kościołów bez księdza 59; seminaryjum praktyczne jest w Gnieźnie. Wszystkie klasztory w obu dyjecezyjach zostały zniesione, wyjąwszy jednego księży filipinów w Gostyniu. Do innych wyznań w księstwie Poznańskiem należą protestanci wyznania augsburgskiego i reformowanego; prócz tego Grecy i Żydzi. Wolność różnowierców w całej Polsce w 1767 r. zapewniona, wywarła wpływ swój i na mieszkańców dawnych województw Wielkopolskich, dziś do składu księstwa Poznańskiego należących. Pod rządem pruskim osadzenie licznych kolonistów obu wyznań protestantskich i rozszerzający się wpływ administracyi, liczbę różnowierców w księstwie znacznie powiększyły. Obecnie wyznawcy protestantyzmu mają w okręgu regencyjnym Poznańskim kościołów parafijalnych 83, filijalnych i domów modlitwy 9. W okręgu Bydgoskim parafijalnych 28, filijalnych i domów modlitwy 92. Przy każdym kościele parafijal-

nym jest pastor. Dozór nad pastorami mają superintendenci. Jest ich w okręgu regencyjnym Poznańskim 12, w Bydgoskim 5. Nad superintendentami ma zwierzchnictwo superintendent generalny w Poznaniu. Wyznawcy reformowani mają w księstwie kościołów 7 i jednego seniora generalnego w Poznaniu. Grecy są nieliczni, przybyli jak mówią w środku XVIII wieku z Macedonii, po ogłoszeniu wolności religijnej w Polsce i założyli dom modlitwy w Poznaniu w kamienicy niegdyś do Garczyńskich należącej, dziś Duchego. Żydzi posiadają w księstwie Poznańskiem synagog 96. Z ogółu ludności księstwa jaką liczono w 1837 r., to jest z 1,158,608, katolicy obejmują dwie trzecie części. Inne wyznania zawierają mało więcej jak jedną trzecią część ludności. Liczba stosunkowa tych rozmaitych wyznawców rozdziela się: Katolików 739,527, Protestantów 344,853, Greków 33, Menonistów 1, Żydów 74,194, ogółem 1,158,608. W obrębie księstwa Poznańskiego, Polacy naturalnie zamieszkują w liczbie najznaczniejszej, trzecią jednak część blisko ludności ogólnej składają Niemcy i Żydzi. Liczba tych różnego rodu i języka mieszkańców była w przybliżeniu roku 1837 następująca: Polaków 756,642, Niemców 327,768, Żydów 74,198; w ogóle 1,158,608. Mieszkańcy księstwa Poznańskiego składają się z włościan, mieszczan i szlachty. Włościanie są rodu polskiego i niemieckiego; podobnież mieszczanie. Szlachta cała, oprócz niedawno osiadłych cudzoziemców, jest polska. *Udział w reprezentacyi krajowej.* Traktakt wiedeński 1815 roku, oprócz utworzenia królestwa Polskiego, zaręczył wszystkim innym częściom dawnej Polski reprezentacyją i instytucyje narodowe. W skutku tego uroczystego zapewnienia ustanowione zostały dla księztwa Poznańskiego stany (*Stände*). Stany te, albo sejm poznański w r. 1846 składały się z 50 członków, to jest: 26 ze stanu rycerskiego czyli szlachty, 16 ze stanu miast, 8 ze stanu gmin miejskich. Deputowani wybierali się na zgromadzeniach powiatowych pod przewodnictwem Landrata i na zgromadzeniach miejskich pod kierunkiem burmistrza. Nie mógł być wybranym na deputowanego jak właściciel gruntowy, mający lat 30 skończonych, wiarę chrześcijańską wyznawający. Urzędowanie deputowanego trwało lat 6. Miejscem zgromadzenia stanów, albo sejmu prowincyjonalnego był Poznań. Dekret królewski zwoływał stany na dzień oznaczony, mianował marszałka sejmowego z pomiędzy deputowanych i ogłaszał propozycyje od tronu. Udzielnie do tej czynności wyznaczony kommissarz królewski, otwierał zgromadzenie, a po ukończonych obradach zamykał je. Na posiedzeniach przewodniczył marszałek sejmowy. Stany Poznańskie, jak w innych prowincyjach państwa Pruskiego, mają głos doradczy w przedmiotach od rządu im do narady udzielonych, a oraz prawo podawania petycyi do króla, od którego woli zależy przychylenie się do nich, jak i danie lub odmówienie odpowiedzi. Od utworzenia księztwa, stany Poznańskie zwołane były do 1845 roku siedm razy. Pierwszych trzech zgromadzeń 1827, 1830, 1835 marszałkiem był książe Sułkowski, ordynat Leszna i Rydzyna. Czwartemu w 1837 przewodniczył Stanisław Poniński z Wrześni. Piąty w 1841 otwarty został pod laską tegoż Stanisława Ponińskiego dnia 28 Lutego, a zamknięty 24 Kwietnia. Szósty w 1843 pod laską Potworowskiego Edwarda z Przysieki, otworzony został dnia 5 Marca, a zamknięty dnia 14 Kwietnia. Siódmy w r. 1845 pod laską Józefa hr. Grabowskiego rozpoczęty w Lutym, a zamknięty w Kwietniu. *Władze administracyjne.* Na czele administracyi księztwa Poznańskiego jest namiestnik królewski. Był nim do zgonu swego książe Antoni Radziwiłł. Po śmierci jego, innego dotąd nie mianowano. Zwierzchni

zarząd dwóch okręgów regencyjnych sprawuje naczelny prezes (*Oberpresident*). Do attrybucyi jego należy kierunek i dozór całej prowincyjonalnej administracyi, o ile te obu regencyi dotyczą, a w szczególności kierunek stanów, o ile rząd prawnie na nie wpływać może, zarząd instytutów publicznych, ogólne środki bezpieczeństwa w okolicznościach nagłego zaradzenia wymagających i tyczących się obu razem okręgów regencyjnych, urządzenia wojskowe w zdarzeniach nadzwyczajnych, wymagających wdania się władzy cywilnej, nakoniec przestrzeganie praw panującego w rzeczach kościoła rzymsko-katolickiego. Przy naczelnym prezesie, oprócz władz sądowych i skarbowych, jest arcybiskup jako naczelnik duchowieństwa katolickiego w archidyjecezyjach poznańskiej i gnieźnieńskiej, biskup i konsystorz prowincyjonalny protestancki, generał dowodzący 5 korpusem wojska, główna dyrekcyja kredytowa, dyrekcyje kredytowe okręgu regencyjnego poznańskiego i bydgoskiego, główna dyrekcyja ogniowa, kollegium lekarskie, generalna komissyja regencyjna, prowincyjonalny urząd poborczy i główne urzędy poborowe, umieszczone są i urzędują w mieście Poznaniu, Bydgoszczy i niektórych miastach powiatowych. Pod naczelnym prezesem administruje w każdym okręgu regencyjnym regencyja, (*Regierung*) zasiadająca jedna w Poznaniu, druga w Bydgoszczy. Każda regencyja składa się z trzech wydziałów: 1) Spraw wewnętrznych. 2) Spraw duchownych i sądowych. 3) Podatków, dóbr i lasów. Administracyja powiatowa powierzona jest landratowi. Z przepisu wybierać go mają stany powiatowe; urządzenie to zawieszone jest do czasu i rząd mianuje landrata. Do attrybucyi jego należy policyja i wszelkie przedmioty porządku i bezpieczeństwa dotyczące, przemysł, dozór nad poborem podatków i prawami dominialnemi, dozór szkół i kass publicznych. Władzy landrata ulegają kommissarze policyjni, magistraty miast, urzędnicy policyjni niżsi, naczelnicy gmin i sołtysi (*Dorfschulzen*). W każdym powiecie jest urząd poborcy. (*Steuer-verwaltung*), lekarz, chirurg powiatowy i weterynarz. *Sądownictwo* w księztwie Poznańskiém powierzone jest sądowi appellacyjnemu, sądom głównym ziemskim, inkwizytoryjatom i sądom ziemsko-miejskim. Sąd appellacyjny (*Ober-Apellations-Gericht*) urzęduje w Poznaniu; składa się z prezydenta pierwszego (*Chef-President*), z prezydenta drugiego, z 15 radców i 4 asessorów. Jest jeden dla całego księztwa i sądzi ostatecznie wszelkie sprawy cywilne i kryminalne, wyjąwszy tych, które się tyczą regulacyi stosunków właścicieli z włościjanami, w których idzie odwołanie się do ostatecznego sądu w Berlinie (*Geheimes Ober-Tribunal*). Sądy główne ziemskie (*Ober-Land-Gerichte*) urzędują jeden w Poznaniu dla okręgu regencyjnego Poznańskiego, drugi w Bydgoszczy dla okręgu regencyjnego Bydgoskiego. Sąd główny ziemsko Poznański składa się z prezydenta pierwszego, vice-prezydenta, z 9 radców, członka nadzwyczajnego, i 13 asessorów. Sąd główny ziemski bydgoski składa się z prezydenta, 5 radców i 5 asessorów. Sądy te stanowią formy realne dla wszystkich dóbr rządowych i dóbr ziemskich prywatnych, mogących należeć do towarzystwa kredytowego, dziedzicznych (*Dominii directi*), i więcej niż 5,000 talarów wartości mających. Nadto stanowią forum osobiste w sprawach których przedmiot przenosi tal. 500, w sprawach wspólności nad 500 tal. wartujących, tudzież w sprawach wspólności majątkowych, gdzie idzie o walor 5,000 talar. przenoszący. Sądy te są drugą instancyją w sprawach injuryjnych i kryminalnych pomniejszych. Są pierwszą instancyją w sprawach pociągających za sobą: 1) karę śmierci, 2) dziesięcioletnie więzienie, 3) utratę szlachectwa, 4) utratę urzędu, 5) karę pieniężną nad 5,000 talarów, 6) karę utraty wolności i pieniężną razem

wziętą, wyrównywającą karze 10 letniego więzienia, 7, tudzież w sprawach o zbrodnie stanu. Wszystkie inne sprawy należą do sądów ziemsko-miejskich. Sądy te składają się z dyrektora i 3, 6 do 12 assesorów. Sądów ziemsko-miejskich jest w księstwie 30, to jest w okręgu Poznańskim 20, jako to: w Międzychodzie, Wschowie, Gostyniu, Grodzisku, Kempnie, Kościanie, Krotoszynie, Lesznie, Międzyrzeczu, Ostrowie, Pleszewie, Poznaniu, Rawiczu, Rogoźnie, Szamotułach, Szremie, Szrodzie, Skwierzynie, Wolsztynie, Wrześni. W okręgu Bydgoskim 10, jako to: w Bydgoszczy: Wieleniu, Gnieźnie, Inowłocławiu, Łobżenicy, Pile, Trzciance, Szubinie, Trzemesznie i Wągrowcu. Inkwizytoryjatów attrybucyją jest wyprowadzać śledztwa w sprawach uczynkowych; jest ich dwa; w Poznaniu jeden, a Koźminie drugi. Prawodawstwem obowiązującem w księstwie Poznańskiém jest kodex Pruski (*Algemeines Preusisscher Landrecht*). Jest to zbiór połączony praw cywilnych, karnych i administracyjnych. Jest oprócz tego urządzenie postępowania cywilnego i kryminalnego. Przepisy te uległy w różnych czasach zmianom zamieszczanym w porządku chronologicznym, w dzienniku praw (*Gesetz-Sammlung*). Ostatnia organizacyja sądowa nastąpiła na mocy ustawy 16 Czerwca 1834 r. Nowe zmiany zapowiedziane są jeszcze tak w prawodawstwie, jak w postępowaniu.— *Towarzystwo kredytowe*. Na wzór istniejących urządzeń ziemskich kredytowych (*Landschafts-Vereine*) w Szląsku od 1769, w Marchii Elektoralnej i Nowej od 1777, w Pomeranii od 1781, w Prussach, zachodnich od 1787, w Prusach wschodnich od 1788, zaprowadzone zostało towarzystwo ziemskie kredytowe dla księstwa Poznańskiego, postanowieniem królewskiem z dnia 15 Grudnia 1821 r. W skutku tego postanowienia dozwolono właścicielom ziemskim do towarzystwa wchodzącym zaciągnąć na dobra swoje dług w summie nieprzenoszącej $^2/_3$ części wartości z oszacowania wynikłej, i na nią brać listy zastawne (*Pfand-briefe*), oparte na majątku imiennie w nich oznaczonym. Zarząd spraw towarzystwa powierzony jest dyrekcyi generalnej i dwom dyrekcyjom prowincyjonalnym. Dyrekcyja generalna składa się z dyrektora generalnego, 4-ch radzców i bióra; urzęduje w Poznaniu. Dyrekcyja prowincyjonalna jedna urzęduje w Poznaniu i składa się z dyrektora, z 9 radców formujących kollegium i 33 urzędujących w powiatach. Dwie inne dyrekcyje prowincyjonalne, z których jedna urzęduje w Bydgoszcy i składa się z dyrektora, 3 radzców i 5 deputowanych, druga w Pile składa się z dyrektora, 2 radzców i 4 deputowanych należą do towarzystwa kredytowego kwidzyńskiego i są pod zarządem dyrekcyi generalnej kwidzyńskiej. Błogie skutki ustanowienia tego przyniosły korzyść tak właścicielom ziemskim jak kapitalistom, i wpłynęły tem samem na ogólną pomyślność kraju. — *Regulacyja włościan*. W skutku rozmaitych poprzednio wydanych postanowień, a osobliwie edyktu z dnia 14 Września 1811 r. i ogłoszonego urządzenia d. 20 Czerwca 1817 r. organizującego, w celu regulacyi włościan, generalne komissyje i rewizyjne kollegia, wyszło 8 Kwietnia 1823 r. postanowienie królewskie, stanowiące prawidła względem ustalenia nadal w księstwie Poznańskiém stosunków istnieć mających między właścicielami dóbr ziemskich i osiadłymi w nich włościanami. Do kierowania urządzeniem regulacyjnem i do uskutecznienia zarazem podziału własności wspólnych, ustanowiona została w księstwie Poznańskiém, jak w innych prowincyjach państwa Pruskiego jeneralna komissyja i kollegium rewizyjne, urzędujące w mieście Poznaniu. Działanie regulacyi ukończone zostało w księstwie, a pomyślne przez nią dopełnione zmiany stanowić będą epokę ulepsznia tak pod względem moralnym jak administracyjnym i skarbowym. —

Towarzystwo ogniowe istnieje w księstwie Poznańskiém dla miast i wsi. Strata z pożaru wynikła, przez oszacowania wynagradza się poszkodowanym przez składkę, do której każden stowarzyszony przyczynić się jest obowiązany, w miarę summy z jaką do towarzystwa przystąpił. Spory z przedmiotu wynikające rozstrzyga generalna dyrekcyja ogniowa w Poznaniu urzędująca. Składa się ona z dyrektora generalnego, radcy i rendanta. Jest jeszcze oprócz tego dyrekcyja ogniowa w Bydgoszczy i Pilę, zależąca od generalnej dyrekcyi ogniowej Kwidzyńskiej. Jedna i druga składa się z dyrektora i rendanta. — *Kollegium lekarskie* w księstwie jest magistraturą naukową, oddzielnej administracyi nie mającą, powołaną tylko do dawania rad i objaśnień technicznych w przedmiotach medycyny prawnej i policyjnej. Urzęduje w Poznaniu, składa się z naczelnika (*Chef*) i z radzców 6, pomiędzy którymi jest naukowo uzdatniony lekarz, chirurg, aptekarz, akuszer i weterynarz. Przy kollegium lekarskiém jest instytut położniczy w Poznaniu umieszczony. Jest nadto w Owińskach zakład lekarski dla obłąkanych. Kieruje nim komissyja administracyjna złożona z prezesa i z sześciu członków, tudzież administracyja miejscowa złożona z dyrektora, lekarza, duchownego katolickiego i protestanskiego i ekonoma. Pod zwierzchnictwem dyrektora jeneralnego poczt w królestwie Pruskiém, jest w Poznaniu główny pocztamt (*Oberpost-Amt*). Urzędowi temu ulega pocztamtów w księstwie 11. Pocztamty te ustanowione są w następujących miejscach: w Krotoszynie, Lesznie, Międzyrzeczu, Rawiczu, Rogoźnie, Strzałkowie, Wschowie, Bydgoszczy, Gnieźnie. Inowłocławiu, Pile. Oprócz pocztamtów są jeszcze poczthalteryje, to jest poczty konne i expedycyje listowe. Stacyi pocztowych konnych jest w księstwie 85, poczt listowych 32, w ogóle pocztowych urzędów 117. *Skarbowość*. Wpływające z gmin dochody odsyłane są co miesiąc *do kassy powiatowej*, rendantowi, to jest poborcy powiatowemu, pod dozorem landrata, powierzonej. Kass tych jest w okręgach regencyjnych Poznańskim 17 i Bydgoskim 9, w ogóle 26. W pięciu miastach księstwa ustanowione są *główne urzędy poborowe* (*Haupt-Steuer-Aemter*) do kontrolowania dochodów stałych i niestałych, to jest: w Bydgoszczy, Chodzieżu, Lesznie, Międzyrzeczu i Poznaniu. W czterech miejscach ustanowione są główne urzędy albo *komory celne*, do pobierania opłat celnych wchodowych i wychodowych, jako to: w Strzałkowie, w Pogorzelicach w powiecie Wrzesińskim, w Skalmierzycach w powiecie Odolanowskim i w Podzamczu w powiecie Ostrzeszowskim. Główne urzędy poborowe i celne są pod zwierzchnictwem *Dyrekcyi prowincyjonalnych poborów* (*Provinzial-Steueramt*) znajdującej się w Poznaniu. *Dobra rządowe* w księstwie należą albo do urzędów ekonomiczno-poborowych (*Domainen-Rent-Aemter*), albo do urzędów administracyjnych (*Domainen-Administration-Aemter*), albo do urzędów ekonomicznych wydzierżawionych (*Domainen-Pacht-Aemter*), albo nakoniec do szczególnych dzierżaw (*Spezial-Pachtungen*). Urzędów ekonomiczno-poborowych jest w księstwie 16, administracyjnych 3, ekonomicznych zadzierżawionych 28, szczególnych dzierżaw 10. *Urzędów leśnych* (*Oberforstereien*) jest w księstwie 21. Urzędy tak ekonomiczne, jak leśne są pod kierunkiem wydziału trzeciego regencyi, trudniącego się podatkami stałemi, dobrami i lasami. *Przemysł rękodzielny* skutkiem pokoju, usiłowań prywatnych i starań rządu podźwigniony został przez zakładanie fabryk. Miasta we wschodnio południowej części księztwa, a mianowicie, wzdłuż granicy Szlązkiej położone, jako to: Rawicz, Bojanowo, Leszno, Wschowa, i inne w północnej części, jako to Bydgoszcz, Międzychód, Międzyrzec odznaczyły się w tej mierze. W roku 1846 liczono w księztwie 1680 warsztatów sukienniczych,

z pomiędzy których w Międzychodzie, Rawiczu, Szamocinie, Trzciance najcieńsze wyrabiano sukna. Inne przedmioty przemysłu wyrabiają się w miastach księztwa Poznańskiego jak następuje: wyprawianiem skór trudni się: Wolsztyn, Grodzisk, Lwowek, Nowytomyśl, Rowicz, Bajanowo, Krotoszyn, Skwierzyna, Sieraków, Międzyrzecz, Murowana Goślina. Odolanow, Ostrzeżow Pleszew, Nowemiasto, Mieszków, Poznań, Swarzędz, Szamotuły, Obrzycko, Dolsk, Września, Miłosław, Bydgoszcz, Chodzież, Margonin, Gniezno, Witkowo, Łobżenica. *Safianów*: Leszno, Wschowa,— *Cykoryi*: Leszno, Wschowa, Bydgoszcz. *Wyrobem płótna*: Lwowek, Kościan, Czempin, Krzwin, Rawicz, Bojanowo, Gostyń, Jutroszyn, Poniec, Krotoszyn, Sieraków, Murowana Goślina, Oborniki, Pleszew, Swarzędz, Szamotuły, Obrzycko, Dolsk, Bydgoszcz, Chodzież, Czarnków, Gniezno, Witkowo, Trzemeszno, Skoki. *Tkanek bawełnianych*: Poznań, Osieczna,, Bydgoszcz. *Fabrykacyje tytoniu*: Rawicz, Krotoszyn. Trzciel, Pleszew, Poznań, Swarzędz, Leszno, Bydgosz. *Krochmalu*: Rawicz. Poniec., *Wyrobami farbierskiemi*: Krotoszyn, Poznań, Bydgoszcz, Chodzież. *Laku*: Rawicz, Poznań *Pojazdów*: Poznań. Są nadto w kraju *browary piwa*, najsławniejszy w Grodzisku; *gorzelnie* w znacznej liczbie: *rafineryje cukrowe*: fabryki *potażu*; *olearnie*, *huty szklanne* i *gisernie dzwonów* w Lesznie, — *papiernie*: *wyroby miedziane* w Międzyrzeczu, Rawiczu; Poznaniu; *wyroby żelazne* pomiędzy któremi kosy i sierpy. Oprócz tego dopełnia się fabrykacyja przedmiotów drobnego przemysłu. Ułatwione środki kommunikacyi lądowej i wodnej uspasabiają kraj Poznański do coraz korzystniejszego handlu tak zewnętrznego jak wewnętrznego; *zboże* i *wełna* wywożą się do Wrocławia, Gdańska i na Frankfurt do Szczecina; *bydło* wyprowadza się do Szlązka; *sukno* i *płutno* wywoziły się do Królestwa Polskiego kongresowego przed zamknięciem jego granicy. Nawzajem *sól* i *żelazo* wprowadza się do Poznańskiego z prowincyi Niemiecko-pruskich a inne towary, jako to: *sukna cienkie*, *sól*, *towary kolonijalne*, *korzenie*, *tkanki lniane*, *bawełniane* i *jedwabne*, *artykuły mód* i t. p., z Gdańska, Torunia, Elbląga i Szczecina, *wina* z Węgier i Francyi. Ogniskami handlu wewnętrznego są miasta za pomocą towarów przez mieszkańców ich rozwożonych. Do przedmiotów tego handlu liczą się: 1) płody i wyroby zwierzęce; 2) płody i wyroby roślinne. Drogi przez księztwo Poznańskie przechodzące są następujące: Koleje żelazne: z Poznania przez Kościan, Leszno, Rawicz, do Wrocławia; przez Leszno do Głogowy; z Poznania do Szczecina i nakoniec z Poznania do Bydgoszczy, a ztąd do Torunia, Gdańska i Królewca. Traktów bitych zwirowych jest 8; traktów większych 20, traktów mniejszych 218. W księztwie Poznańskiem nie masz dotąd szkoły głównej stojącej na czele oświecenia publicznego. Młodzież wyższego ukształcenia pragnąca, zniewolona go szukać w niemieckich uniwersytetach, gdzie nauki w języku i pod wpływem obcym wykładane bywają. W roku 1846 było w księztwie 5 gimnazyjow, 3 seminaryja nauczycielskie, 3 szkoły wyższe męzkie, 4 szkoły podobneż żeńskie, szkoły zaś niższe t. j., elementarne były we wszystkich prawie miastach. Biblijotek było wówczas w księztwie mniej lub więcej znacznych 15 jako to: 1) Dawniej założona w Poznaniu przy gimnazyjum ś. Maryi Magdaleny, zbogacona darami miasta Szremu, i arcybiskupa Wolickiego. 2) Seminaryjska w Poznaniu do 3,000 tomów licząca. 3) Raczyńskich z fundacyi zasłużonego sprawie oświaty krajowej Raczyńskiego Edwarda, obejmuje 30,000 ksiąg, z których 5,000 polskich i 300 rękopismów. 4) Księży kanoników regularnych w Trzemesznie przy sekularyzacyi bardzo nadwerężona i z lepszych

dzieł ogołocona. 5) Księży Filipinów w Gostyniu, fundacyi familii Mycielskich. 6) Działyńskiego Tytusa w Korniku (ob.), celująca rzadkiemi polskiemi dziełami. 7) Raczyńskiego Edwarda w Rogalinie, obejmująca między innemi sławne akta Tomickiego i rękopisma po Ciświckich pozostałe. 8) Dzieduszyckiego w Nowejwsi. 9) Mielżyńskiego Leona w Pawłowicach. 10) Szamotulska w kościele kollegijackim. 11) Gostyńska księży Filipinów. 12) Gostyńska towarzystwa kassynowego. 13) Wschowska przy kościele protestantskim. 14) Wolsztyńska przy kościele parafijalnym. 15) Nowowiejska; i nadto wiele pomniejszych prywatnych księgozbiorów rzadkości literackie obejmujących. Księgarń w roku 1843 liczono w księztwie Poznańskiém 25, drukarń 16. Księztwo Poznańskie pod względem topograficznym dzieli się na dwa okręgi regencyjne: Poznański i Bydgoski. *Okręg regencyjny Poznański* obejmuje powiatów 17, jako to: 1. Babimostski, 2. Bukowski, 3. Kościański, 4. Krobski, 5. Krotoszyński, 6. Międzychodzki, 7. Międzyrzecki, 8. Obornicki, 9. Odolanowski, 10. Ostrzeszowski, 11. Pleszewski, 12. Poznański, 13. Szrodzki, 14. Szamotulski, 15. Szremski, 16. Wrzesiński, 17. Wschowski. *Okręg regencyjny Bydgowski* zawiera powiatów 9, mianowicie: 18. Bydgoski, 19, Chodzieski, 20. Czarnkowski, 21. Gnieznieński, 22. Inowrocławski, 23. Mogilnicki, 24. Szubiński, 25. Wągrowiecki, 26. Wyrzyski. Każdy z tych powiatów oddzielnie pod właściwą literą szczegółowo w niniejszej encyklopedyi opisany został. (Wiadomość niniejszą podaje się w skróconej treści z dzieła pod tytułem: *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego księztwa Poznańskiego*, Lipsk 1846).

Poznańskie województwo. Za Bolesława Chrobrego jeszcze, kiedy ten wielki król utrzymawszy i powiększywszy dzielnością geniuszu swego monarchiję Mieczysława, podzielił kraj na województwa i powiaty: Ziemia Poznańska około r. 1009 zaczęła mieć swoich wojewodów. Po rozdziale Polski na księstwa, stanowiła przez półtora wieku udzielne księstwo Wielkopolskie, aż do wygaśnienia potomków Mieczysława Starego, na Przemysławie królu zabitym przez Brandeburczyków r. 1295 w Rogoźnie. Władysław Łokietek uprzątnąwszy wszystkie trudności uznany od całego narodu królem, potrafił nakoniec zwalić przywłaszczone nad tą krainą rządy Wacława króla Czeskiego, a potém Henryka książęcia Głogowskiego i ostatecznie w r. 1308 województwo Poznańskie do korony Polskiej napowrót przyłączył. Województwo to składające się z powiatów: Poznańskiego, Kościańskiego, Wałeckiego i ziemi Wschowskie graniczyło na połnoc i zachód z Brandeburgiją, na wschód i południe z województwem kaliskiém. Część jego r. 1772 za pierwszym, reszta r. 1793 za drugim podziałem Polski, poszła pod rząd pruski. Senatorów krzesłowych liczyło to województwo: biskupa, wojewodę i kasztelana poznańskiego. Kasztelanów powiatowych miało 6, jako to: rogozińskiego, międzyrzeckiego, przemęckiego, krzywińskiego, gostyńskiego i szremskiego. Sejmiki odbywające się w Szrodzie wysyłały 12 posłów na sejm i 4 deputowanych na Trybunał do Piotrkowa. Popis pospolitego ruszenia odbywał się pod Poznaniem. Mundur wojewódzki, kontusz jasno szafirowy, z wyłogami ponsowemi, żupan biały. Herb wojdwództwa poznańskiego był orzeł biały bez korony w czerwoném polu.

Pozniak (herb). Na tarczy w polu czerwoném rycerz w hełmie, strzałą w pół z lewego boku w prawy. na wylot przestrzelony. Na hełmie trzy pióra strusie. Używają tego herbu Pozniakowie w wielkiém księstwie Litewskiém.

Pozór, każdy sąd fałszywy, uznany za prawdziwy, uważany w swojej sprzeczności z prawdziwą istotą rzeczy i w ogóle z prawdziwém poznaniem. W wielu razach jednak fałsz bywa tego rodzaju, że go poznajemy jako fałsz, a jednak sprostować nie zdołamy, gdyż zdaje się jakby przywiązany do samychże przedmiotów. Pozór jest albo indywidualny, jak np. złudzenie zmysłowe, polegające na chorobliwym stanie zmysłów, albo ogólny, jak np. pozorna wielkość przedmiotów oddalonych, echo i t. p. Na takich złudzeniach polega nawet po części działanie sztuk pięknych, których poetyczności nie należy niszczyć prozaiczném porównaniem z rzeczywistością. Jeszcze powszechniejszym od pozoru zmysłowego, fantastycznego, jest dyjalektyczny czyli metafizyczny, zasadzający się na tém, że naturalny rozwój psychiczny wpiera w nas w pojmowaniu siebie samych i otaczającego nas świata zewnętrznego mnóstwo wyobrażeń i pojęć, o których po sprawdzeniu przekonywamy się, że z prawdziwą istotą rzeczy i ich stosunkami nie są zgodne. Sprostowaniem tego pozoru zajmują się w ogóle systemata filozoficzne. *F. H. L.*

Pozwole (Passenwald) miasto Inflantskie, sławne obozem za Zygmunta Augusta, poddaniem się Mistrza Inflantskiego pod władzę Litwy i przymierzem jego z Litwą przeciw Moskwie.

Pozycyja (z łacińskiego: *positio*), położenie, postawa. W prozodyi pozycyją nazywa się przedłużenie samogłoski przez się krótkiej, skutkiem bezpośredniego po niej zbiegu dwóch lub kilku spółgłosek.—W strategice pozycyją zowiemy każde korzystne pomieszczenie wojsk, w którém mogą skutecznie odeprzeć napad nieprzyjacielski, lub też same działać zaczepnie. W tańcu pozycyją nazywa się proste ustawienie nóg, będące podstawą rozmaitych pas; podobnych pozycyj tanecznych jest pięć. *F. H. L.*

Pozydonijusz (*Posidonius*) filozof stoicki, wsławił się w czasach starożytności badaniami w geometryi, astronomii, mechanice i geografii. Nazwano go Rodyjskim, z przyczyny że był uczniem Panecyjusza z Rodos; a potem tamże nauczycielem, urodził się w Apamei w Syryi r. 103 przed nar. Chr.; uczył się w Alexandryi. Po powrocie z odbytych podróży nauczał z wielkiém powodzeniem filozofii stoickiej, lecz w sposób mniej surowy, tak że nauka jego zbliżała się do nauki perypatetyków i akademików. W pięćdziesiątym roku wysłany jako poseł do Rzymu, był nauczycielem i przyjacielem najznakomitszych Rzymian, jak Pompejusza i Cycerona. Zdaje się, że w nauce matematyki i astronomii bardzo daleko postąpił; zmierzył bowiem wielkość ziemi, miał wyjaśnić zależność przypływu i odpływu morza od księżyca, podał wysokość atmosfery na 400 stadyj, a odległość słońca od ziemi na 13,000 promieni ziemskich, której to odległości nawet Tycho de Brahe niemógł dokładniej oznaczyć. Z pism jego pozostały tylko fragmenta, które wydał Bake p. t.: *Posidonii Rhodii reliquiae doctrinae, collegit atque illustravit James Bake* (Lejda, 1815 r.).

Pozytyw, małe Organy (ob.) z kilkoma ledwie regestrami i zwykle bez pedału. *Pozytywka* rodzaj małej katarynki, zdobniej i dokładniej wyrobionej.

Pozytywne albo twierdzące (*affirmatywne*), pojęcie sprzeczne z negatywném czyli przeczącém. W obszerniejszém znaczeniu nazywamy pozytywném to, co się opiera na doświadczeniu, na fakcie i powadze zewnętrznej. I tak np. prawo pozytywne ustanowione jest przez władzę, religija pozytywna zasadza się na objawieniu i t. d. *F. H. L.*

Pozzo di Borgo (Karol Andrzej hrabia), nowoczesny dyplomata rossyjski, ur. 1768 r., w Alali na wyspie Korsyce, ze starożytnej, lecz zubożałej rodzi-

ny. Za wybuchem rewolucyi francuzkiej, będąc znakomitym adwokatem i gorliwym stronnikiem nowych zasad, został 1791 r., członkiem zgromadzenia narodowego prawodawczego, tamże połączył się żyrondystami i głosował za wojną. Dla osobistego jednak bezpieczeństwa opuścił Francyję i w 1792 r., stanął po stronie Paoli'ego (ob.). Za panowania angielskiego w Korsyce objął przezydencyję rady stanu, lecz z Anglikami razem kraj swój opuścił, a że dawna nienawiść rodzinna dzieliła go z familiją Bonaparte, wstąpił 1802 roku do służby rossyjskiej i jako kommisarz rossyjski urzędował w roku następnym przy armii angielsko-neapolitańskiej, a w 1806 r., przy armii pruskiej. Przymierze Rossyi z Napoleonem spowodowało chwilowe jego wyjście ze służby i ofiarowanie przezeń usług swoich Austryi i Anglii (od 1809—1810). Najważniejsza część jego życia publicznego rozpoczęła się w 1812 r. Zawarłszy przymierze z Szwecyją, bezustannie namawiał cesarza Alexandra I do dalszego prowadzenia wojny i w Styczniu 1814 r., wysłany został do Anglii, żeby wpłynąć na bardziej stanowcze wystąpienie tamecznego gabinetu. Podczas kongressu w Chatillon, przy traktacie w Chaumont, w chwili abdykacyi Napoleona i t. d., Pozzo di Borgo należał do najgwałtowniejszych przeciwników wszelkiej zgody z cesarstwem. Po restauracyi mianowany został posłem rossyjskim w Paryżu i czynny brał udział w sprawach kongressu Wiedeńskiego. Odwołany w Kwietniu 1832 r., wysłany został w r. 1834 do Londynu; tu jednak wkrótce wziął dymissyję; poczém resztę dni swoich aż do śmierci, nastąpionej w 1842 r., w Paryżu przemieszkał. Ob. dzieło Uwarowa: *Stein et Pozzo di Borgo* (1846). *F. H. L.*

Pozzuoli (u starożytnych *Dikaiarchia*, potém jako kolonija rzymska znane pod nazwą *Puteoli*), miasto w czarującém położeniu nad zatoką Neapolitańską, ma 10,000 mieszkańców, sławne ciepłe wody mineralne i słynie głównie ze szczątków budowli rzymskich, mianowicie: świątyni Augusta (dziś katedry ś. Prokula), świątyni Jowisza Serapijskiego, amfiteatru i podziemnego labiryntu. W pobliżu znajduje się sławna glinka *Pozzualono*, tężejąca w połączeniu z wapnem na kamień. *F. H. L.*

Pożajście, wieś i folwark rządowy w gubernii Augustowskiej w powiecie Maryjampolskim, nad rzeką Niemnem, od stacyi pocztowej Wejwery wiorst 25 odległe. Pod samym folwarkiem płynie rzeczka *Zajście*, od której wieś otrzymała swoje nazwisko. W tej wsi Krzysztof Pac, kanclerz W. K. L., miał pałacyk murowany, w którym mieszkał ze swoją małżonką, a gdy rozpoczął budowę kościoła i klasztoru a raczej Eremu za Niemnem, przeniósł się wówczas na stałą rezydencyję do tamecznego pałacu, z tej strony zaś Niemna pozostawił jakąś ukochaną przez się osobę, którą często odwiedzał. Dziś już śladu tego pałacyku nie ma, ale pozostało miejscowe fałszywe podanie, o pochodzeniu nazwiska tej osady, od nieprawych miłostek kanclerza. Wspomniony kościół sławny ze swojej wspaniałości, leży w gubernii Kowieńskiej, o milę od Kowna. Wystawił go Pac w r. 1662 dla Kamedułów, wielkim kosztem, gdyż jak jedni utrzymują wydal na ten cel 2, a drudzy 8 milijonów złotych polskich, używając do budowy i przyozdobienia tegoż, samych artystów i rzemieślników Włochów, a nawet materyjałów po większej części zagranicznych. Śliczne i wspaniałe to miejsce, jest nad samym Niemnem, na górze, którą niegdyś nazywano: *Mons pacis* (górą pokoju); wśród wiekuistych dębów i lasu, wznosi się kościół jeden z najpiękniejszych w kraju. Jest on w kształcie rotundy zawartej między dwoma skrzydłami piętrowemi wytwornego włoskiego stylu, z małemi kapliczkami, w których są ołtarze. Jedna kopuła śmiało po-

dniesiona na sześciu arkadach, przez nią łagodnie światło wpada do wnętrza świątyni. Fronton kościoła stanowią dwie wieże, a między niemi wklęsły półowalny przysionek, wszystko z ciosu. Wewnątrz kolumny i pilastry, ściany nawet są z najprzedniejszych z Włoch sprowadzanych marmurów rozmaitej barwy, kapitele ze spiżu pozłacanego, wszystko gustowne, bogate. Na kopule jaśnieją świetnemi kolorami freski, przedstawiające historyję kamedułów, na ścianach w miejscach nie wyłożonych marmurem, podobnież pyszne są freski, przedstawiające ucztę w Kanie Galilejskiej, przejście Izraelitów przez morze czerwone, kazanie ś. Franciszka Salezego, złożenie Chrystusa do grobu, Paca pokazującego robotnikom plany i wiele innych; z tych szczególniej w dwóch pierwszych rysunek i koloryt znakomity. Niegdyś zdobiły ściany świątyni, obrazy olejne wybornego włoskiego pędzla, z których pozostały jeszcze trzy przedstawiające: Powitanie Matki Boskiej przez ś. Elżbietę, Wniebowzięcie N. P. M., i Chrystusa między uczniami. Co było zaś ze srebra lub złota, ornaty nawet zabrali i poszarpali Francuzi w r. **1812**. Kościół ten obecnie jest zamieniony na prawosławny i ze starannością przechowuje zabytki swojej przeszłości pod względem sztuki. *F. M. S.*

Pożądliwość. W dziewiątém i dziesiątém przykazaniach Boskich Pan Bóg przykazuje: „Nie pożądaj żony bliźniego twego, ani domu, ani roli, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest." Prawa ludzkie dążą jedynie do ujęcia w karby czynów zewnętrznych; prawo Boże nie ogranicza się urządzeniem i poświęcaniem uczynków zewnętrznych: przenika aż do głębi serc, aby uprzedzić, aby wyplenić w nich wszelką myśl, wszelkie poruszenie, wszelką żądzę nieporządną i niepotrzebną. Szóstem przykazaniem Bóg zakazuje wszelkich uczynków nieskromnych; dziewiątem zaś zabrania wszelkich żądz i wszelkich myśli, przeciwnych cnocie czystości. Z tego powodu Jezus Chrystus rzekł w ewangelii: „Słyszeliście iż powiedziano starym: Nie będziesz cudzołożył. A ja powiadam wam: „iż wszelki który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swojém" (*Mat.* 5, 27). Złe zaczyna się od myśli. nad którą chętnie się zastanawiamy; z myśli rodzi się żądza, a od żądzy przechodzi się do czynów zewnętrznych. Siódmem przykazaniem Bóg zakazuje zatrzymywać niesprawiedliwie cudzą własność; dziesiatem przykazaniem zabrania nawet jej pożądać. Pożądać cudzego dobra, jest to pragnąć je otrzymać z krzywdą bliźniego, to jest środkami nieprawemi, a zatém narażającemi go na szkodę i straty. Nie zabroniono jest pożądać własności bliźniego, byle mieć chęć nabycia jej środkami godziwemi i za dobrowolną jego zgodą. Bez czystości serca, Bóg nie może odbierać należytej czci przez uczynki zewnętrzne. jakkolwiek byłyby piękne i przedziwne w oczach ludzkich, gdyż bez czystości serca, życie nawet najświętsze na pozór, jest tylko szczerą obłudą, Kto pod barwą przyzwoitości i pobożności ukrywa duszę nieczystą i skalaną złemi myślami i złemi żądzami, jest tylko grobem pobielanym. który osłania zgniliznę i robactwo; podobny jest do owych skrybów i faryzeuszów, którzy uważali siebie za sprawiedliwych, ponieważ niedopuszczali się zbrodni jawnych i ciężkich, lecz niemniej dla tego, w oczach Boga. byli przedmiotem wstrętu i obrzydzenia..." Biada wam, doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, mówił im Jezus Chrystus, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdają się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiego plugastwa. Także i wy z wierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości"(*Mat.* 23 27). Pożądliwość (*concupiscentia*) w ogól-

ności, jest to gorąca żądza, wzruszenie zewnętrzne, skłonność która pociąga człowieka z większą lub mniejszą siłą, ku przedmiotowi zmysłowemu; uprzedza ona zgodę woli i nazywa się poprzedniczką (*concupiscentia antecedens*), gdy jest tak gwałtowna, że odbiera przytomność umysłu i zdrowy rozum; pożądliwość którą teologowie nazywają następną, (*concupiscentia consequens*) jest która wzbudzona była przez samąż wolę, zamiast przyznawać czynowi mimowolności, owszem jest dowodem mocy i potęgi, z jaką wola rwie się ku niej, a zatem bardziej jeszcze powiększa grzech. Katechizm rzymski tak określa pożądliwość: *Commotio quaedam ac vis animi qua impulsi homines quas non habent res jucundas appetunt.* S. Tomasz nazywa pożądliwość, żądzą umysłową, *appetitus sensitivus*, która się zamienia w namiętność, *passio appetitus sensitivi.* Pożądliwość zachowała charakter nie moralny, od czasu grzechu Adama. Ojcowie Kościoła, jak ś. Augustyn i ś. Grzegorz Wielki, uważają pożądliwość za źródło grzechu. *L. R.*

Pożeńele jezioro w Królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Podawinie, rozległe morgów 23.

Pożyczki publiczne, jeden ze środków, jakich używają rządy w wypadkach potrzeby pieniężnej, nie dającej się zaspokoić zwykłemi lub nadzwyczajnemi dochodami. W istocie swojej i prawnie biorąc, nie różnią się one w niczém od pożyczek prywatnych, bo rząd otrzymujący pożyczkę, przyrzeka uiścić ją wraz z należnym procentem. Jednakże różnica stosunków sprowadza także niektóre w pożyczkach publicznych właściwości, tak pod względem formy, jako też zasad prawnych, zostających w związku z zasadami ekonomii narodowej. Najpospolitsze rodzaje tych pożyczek są następujące: 1) Pożyczka prosta, układem której rząd odbiera od wypożyczającej osoby jaką summę mającą się procentować i po pewnym przeciągu czasu zwrócić w całym kapitale. Na długi takowe wystawiają się niekiedy obok obligacyi głównych i mniejsze cząstkowe na okaziciela. Jeżeli rząd ma kredyt niezbyt wielki, wówczas odstępuje przy tem prowizyję, albo też zamiast summy obligacyją oznaczonej musi brać znacznie mniejszą, a jednak procent opłacać od nominalnej wartości. 2) Pożyczki nie mogące być wypowiedzianemi przez wierzycieli, ale procentujące się w nieskończoność; państwo jednak, gdy mu to jest dogodném, może spłacić kapitał i zaprzestać wypłaty dalszych procentów. Do tego rodzaju pożyczki należą i połączone z losowaniem, przez które corocznie pewna część obligacyi przeznaczoną bywa do umorzenia. 3) Pożyczki których kapitał nigdy zwrotowi nie ulega i które tylko jako renta zapisują się w wielkiej księdze długu państwa. Jest to rodzaj pożyczek niemal wyłącznie używany dzisiaj we Francyi. 4) Pożyczki, od których procent tak jest wysoki, że po pewnym przeciągu czasu umarza zarazem cały kapitał. 5) Pożyczki na wypłatach pewnych rent dożywotnich, obecnie mało już używane. *F. H. L.*

Pożytek, tak bartnicy nasi nazywają korzyści, które pszczoły przynoszą: np., tego roku pszczoły mało mają pożytku, t. j., miodu i wosku.

Praca, każda działalność w danym celu. Człowiek sam przez się nic nie tworzy, tylko pracą zmusza przyrodę do wytwarzania, albo wydobywa jej płody, lub nadaje im formę odpowiednią celowi. Nie jest to jednak jedyny rodzaj pracy produkcyjnej; produkcyjną bowiem jest i praca umysłowa, budząca lub zaspakajająca wyobrażenia i pojęcia, uczucie prawdy i sprawiedliwości, pięknoreligijne i t. p. Praca bywa albo fizyczną i materyjalną, albo umysłowa z uwagą tylko na materyję, albo umysłową działającą tylko na umysł. Wartość pracy zależy od zużytej na nią siły. Żadna praca nie jest godną pogar-

dy żadna nie hańbi człowieka i na pogardę zasługuje ten tylko, kto żadną pracą nie przyczynia się do dobra ogółu, jeżeli nie czyni tego bądź przez obojętność, bądź przez lenistwo. Co do innych kwestyi połączonych dziś zwykle z kwestyją pracy, (ob.). artykuły: *Przemysł*, *Socyjalność*, *Stowarzyszenia*, *Współzawodnictwo* i t. d. *F. H. L.*

Praca mechaniczna jest to pojęcie bardzo ważne w mechanice i w całej fizyce. Koriolis, matematyk francuzki, wprowadził pierwszy tę nazwę do mechaniki, która teraz tłumaczy pracującemu, czém jest właściwie praca. Siły poruszające, jako ilości ruchu, są w stanie pewne przeszkody tegoż ruchu pokonywać, a więc pewne skutki mechaniczne sprawiać, które dziś *mechaniczną pracą* czyli *ilością pracy* nazywamy. Dźwiganie ciężarów albo przenoszenie ich z miejsca na miejsce, kucie żelaza albo tłuczenie kamieni są prace, nie mające na pozór nic wspólnego ze sobą. Kto jednakże podnosi ciężary, pokonywa ich ciężkość, dla której one dążą ku ziemi; kto na płaszczyznie przewozi ciężary z miejsca na miejsce, oprócz ich bezwładności pokonywa także przeszkody ruchu, t. j., tarcie i opór żywiołu, w którym ruch się odbywa; kto nareszcie kuje młotem żelazo, albo rozbija kamienie, ten zmienia lub znosi spójność cząstek tychże ciał, która opiera się przemianie ich postaci. Ciężkość, tarcie, opór żywiołu i spojność ciał, są te same zapory pracy, która je, jako przeciwne siły, pokonywać musi. Ciało ciężarem swoim prze na dół pionowo, siłą pracy podnosimy je do góry, spojność utrzymuje cząstki kamienia w kupie, praca je rozbija i rozsypuje. Praca jest przeto zawsze wielkością ruchu, przeciwną sile, którą się pokonywa. Łatwo porównywać jednę pracę z drugą, gdy się każdą z nich na tę samę miarę sprowadzi, co się bez trudności uskutecznia, zważywszy; że wielkość pracy ocenia się *najprzód* podług wielkości drogi, którą ciało pracy poddane przebiega; robotnik który podnosi dany ciężar w pewnym czasie 60 stóp wysoko, zasługuje na dwa razy większą nagrodę, niż każdy inny, który ją w tym samym czasie podciąga tylko 30 stóp wysoko; *powtóre*, podług wielkości pokonanego oporu (kto np. centnar kamieni potłucze na miałki proszek, zadaje sobie więcej pracy, niż kto zmiele rękoma centnar zboża na mąkę, bo spojność części kamienia jest daleko większa niż ziarna zbożowego); *nareszcie* podług wielkości massy ciała, w pewien sposób z użyciem tej pracy obrobionego i czasu na to spotrzebowanego. Kto zatém 1000 funtów kamieni podniesie 10 stóp wysoko, robi tyle co drugi, który w takim samym czasie podniósł 10,000 funtów kamieni na jednę tylko stopę, albo jeden centnar do wysokości 100 stóp, gdyż w miarę jak się massa powiększyła lub zmniejszyła, zmniejsza się lub zwiększa droga, w tym samym czasie odbyta. Gdy sobie jednak pomyślimy, że 1000 funtów kamieni ma się utłuc na miałki proszek, wówczas droga odbyta jest wprawdzie bardzo nieznaczna, albowiem cząsteczki kamienia oddalają się przytém od siebie o bardzo małą ilość miary długości; ale mimo to praca jest nierównie większa od tej, która rzeczoną massę kamieni na wysokość 10 stóp podnosi, gdyż moc spójności, jest bez porównania większa od siły ciężkości, którą się pokonywa przy podnoszeniu tego ciężaru. Dajmy na to, że cząsteczki kamienia przy rozgnieceniu na proszek oddalają się od siebie tylko na $^1/_{1000000}$ cz. stopy, tudzież że wytrzymałość kamienia, t. j., moc jego spójności 1000 milijonów razy jest większa od przyspieszenia ciężkości. Wielkość pracy potrzebnej do rozbicia 1000 funtów tych kamieni na proszek, będzie więc równa:

$$1000 \times \frac{1 \times 1000}{1{,}000.000} \times 1{,}000{,}000 = 1{,}000{,}000,$$

a wielkość pracy podniesienią ich do wysokości 10 stóp tylko = 10,000, za-

tém w pierwszym wypadku 100 razy większa niż w drugim. Tym sposobem można każdą pracę jakiejkolwiek nazwy wyrazić liczbą, sprowadziwszy ją na pewną miarę przez porównanie z ciężarem, któryby w skutek jej zużycia w jednej sekundzie czasu pionowo do góry podnieść było można, albo z oporem, pokonanym w tym czasie na pewnej długości drogi. Robotnik, który powyższą pracę = 1,000,000 załatwia, robi więc tyle co drugi, podnoszący 100000 funtów kamieni na wysokość 10 stóp, lub trzeci, który milijon funtów na stopę do góry podnosi. Maszyna parowa, która pewną ilość węgla spotrzebowuje na podniesienie 1 funta na stopę do góry, musi do wykonania całej tej pracy milijon razy więcej węgla zużyć, pominąwszy przeszkody wynikające z natury i budowy maszyny, do załatwiania większych prac służącej. W mechanice przyjęto też pracę podnoszenia w jednej sekundzie czasu jeden kilogram ciężaru na pionową wysokość jednego metra (czyli usunięcie oporu równego jednemu kilogramowi w 1″ na długości drogi jednego metra) za jednostkę pracy i nazwano ją *kilogramem metrowym.* Biorąc funt, stopę za miarę wagi i długości, ma się tak samo inną jednostkę pracy, zowiącą się *funtem stopowym.* W takim składzie rzeczy wielkość mechanicznej pracy, wykonanej przez stateczną siłę P, wystawia iloczyn z ilości tej siły P i długości drogi s, którą punkt przyłożenia siły w jednostce czasu przebiega, albo iloczyn z wielkości oporu W i odpowiedniej w takim samym czasie odbytej drogi W, albo iloczyn nareszciez wielkości ciężaru Q i wysokości h, do której ta siła P, opisują sama drogę s, podnieść go może. Zatem wielkośe pracy $L = Ps = Ww = Qh$. W tych zrównaniach ilości P, W, i Q są w kilogramach, s, w, h zaś w metrach wyrażone. Do wyrażenia wielkich prac liczbami, używa się innej jeszcze miary, *siłą konia nazwanej*, która wynosi 75 kilogrametrów na sekundę czasu. Praca rozbicia powyższych kamieni na proszek, wyrażona tą jednostką, równałaby się pracy 13,333 $^1/_3$ koni. Według danego objaśnienia, nawet chłopak, podrzucający piłkę w górę, załatwia pewną pracę, bo pokonywa jej ciężkość. Jeśli ona waży pół funta i podrzuconą zostanie 10 stóp wysoko, praca wyraża się liczbą $^1/_2 \times 10 = 5$. Gdy piłka spadnie na ziemię, cała ta praca zaraz się spotrzebuje, gdy się zaś ona dla jakiej przeszkody zatrzyma na pewnej wysokości, wiedy bywa zaspiżona i zachowuje się tam do czasu. Jeśli chłopak rzuci piłkę dwa, trzy razy wyżej, niż pierwszy raz, załatwia tém samém dwa lub trzy razy większą pracę. Wysokość zaś, do której piłka w skutek siły rzutu podnieść się może, rośnie jak drugie potęgi liczb, wyrażających początkową chyżość, albowiem mechanika uczy, że $c = \sqrt{2gh}$. Praca więc rzuceniem piłki załatwiona, ma także drugą potęgę jej początkowej chyżości za miarę, gdyż oczywiście $mgh = {}^1/_2\, mc^2$, czyli $Qh = {}^1/_2 mc^2$ t. j., żywa siła ruchu jest najwłaściwszą miarą pracy, wykonanej przez ciało w ruch wprawione. Prawo to odkryte przez sławnego filozofa niemieckiego *Leibnitza*, panuje w całej naturze, jak daleko sięgają przestrzenie, a w nich ciała odbywają jakieśkolwiek ruchy. W skutek niego zmniejsza się zawsze żywa siła ruchu w miarę, jak się przez nią praca jaka załatwi. Piłka np., rzucona w górę, traci tém więcej chyżości a z nią i żywej siły, im dłuższy kawał drogi przebiegnie, to jest, im większa praca wykonana. Straciwszy chyżość biegu zupełnie, nie posiada już żadnej żywej siły, bo ta się całkiem zamieniła w pracę, która znowu na powrót przeobraża się w żywą siłę, gdy piłka spadać zacznie. Po zupełném spotrzebowaniu tej pracy nabyłaby ona początkową chyżość rzutu, gdyby opór powietrza podczas spadania nie wymagał także załatwienia odpowiedniej pracy. Tak zużywa praca żywą siłę ruchu, która z niej znowu napowrót za-

raz lub później, a niekiedy dopiero po wiekach i milijardach wieków powstać może. Przykład takowego zachowania pracy na później czyli zaspiżowania onej, mamy na wiatrówkach lub na prochu do strzelania. Ramie ludzkie, wciskające za pomocą pompy ściśliwości znaczną ilość powietrza do kolby wiatrówki, udziela mu pewną pracę, która zużywa się dopiero podczas strzału przez silne wyrzucenie naboju, w skutek raptownego otworzenia klapy w tej kolbie i wpuszczenia do lufy znacznej ilości zgęszczonego powietrza. Żywa siła ruchu, udzielona wyrzuconemu nabojowi ołowiu, nie jest większa od pracy, dla wciśnienia powietrza do kolby podjętej. Zgęszczone powietrze nie stwarza więc siły roboczej, lecz tylko udzielona sobie oddaje kuli. A że pompowanie powietrza trwa około 15 minut, zanim się kolbę zupełnie naładuje, zużycie zaś tej naspiżowanej siły w kilku sekundach wystrzału następuje, więc oczywiście chyżość rzuconej kuli nie równie większą być musi, niżby jej ramie ludzkie bezpośrednim rzutem udzielić było w stanie. W zwykłych strzelbach znaczna ilość gazu wysokiej sprężystości powstaje zupełnie innym sposobem, mianowicie przez zapalenie prochu, który w skutek tego processu przemienia się raptownie w same niemal gazy, usiłujące zaraz w chwili swego powstania, zająć parę tysięcy razy większą objętość, niż ten proch zajmował. Użycie więc prochu do strzelania oszczędza nam pracę, którą przy wiatrówce załatwia ramię nasze. Aby zaś proch do strzelania powstał, musiały promienie słoneczne długi czas wydzielać węgiel z kwasu węglanego atmosfery i układać go powoli w różnych tworzywach świata roślinnego; chemiczne siły musiały pokonywać prężność tlenu i azotu, aby te dwa gazy naturalny swój stan lotny zmieniły i w saletrze tylekroć razy mniejszą objętość zajęły, a prócz tego rozmaite inne jeszcze processa odbywają się w naturze, aby siarkę w czystym stanie otrzymać, jak to do robienia prochu potrzeba; nareszcie ręce ludzkie i inne siły poruszające musiały rozdrabiać węgiel, siarkę i saletrę mierząc te części składowe w należytych stosunkach wagi i prócz tego załatwiać jeszcze inne roboty. Cała ta ogromna praca spoczywa naspiżowana w prochowniach, póki nie wyjdzie rozkaz zamieniania jej znowu w żywe siły rozmaitych ciał, walących mury fortec, zatapiających okręta i kładących trupem szeregi zastępów nieprzyjacielskich. Co siły robocze długi czas nagromadziły powoli, lont, iskra elektryczna lub drut rozpalony powołuje na raz do czynności, która przenosząc się nagle na inne ciała, sprawia naturalnie okropne skutki. Przeciwnie dzieje się w naszych zegarach, czy je wagami, opuszczającemi powoli, czy sprężynami w skutek stosownego ich zwinięcia, w ruchu utrzymujemy. Gdy już waga stanie na podłodze, lub sprężyna się rozwinie, zegar przestaje iść. Aby szedł znowu, potrzeba wagę podciągnąć do pewnej wysokości, albo naciągnąć sprężynę, t. j., elastyczność jej sprowadzić do początkowej czynności. Człowiek który to czyni, udziela wadze lub sprężynie w krótkim czasie pewnej siły (pracy), którą one dopiero w przeciągu 24 lub 36 godzin, a częstokroć nawet w daleko dłuższym czasie spotrzebowują powoli na pokonanie tarcia kółek i innych przeszkód ruchu, waga coraz niżej opadając a sprężyna rozwijając się znowu, przez co tryby i kółka w zegarze a z niemi także skazówki czasu utrzymują się w ruchu. Atoli w obu tych wypadkach, równie jak we wszystkich innych, któreby jeszcze przytoczyć można, zawsze praca, otrzymana przez zużycie pewnej żywej siły, może się, biorąc rzecz teorycznie, przemienić znowu tylko w tak wielką żywą siłę, jak ta, z której ona sama powstała, a nigdy w mniejszą, ani też większą. Prawo to, panujące w całej na-

turze jest bezpośrednim wynikiem z prawa Helmholza o zachowaniu siły, które tak opiewa: *Summa żywych sił ruchu i prężnych równowagi jest zawsze ilością stałą.* (*Helmholz, über die Erhaltung der Kraft.* Berlin, 1847). W rzeczywistości dla różnych przeszkód ruchu nigdy przemiana pracy w żywą siłę i odwrotnie tej w tamtę, nie dzieje się bez pewnej straty, którą jednakże nie natura, lecz tylko my ponosimy, zastosowując tę przemianę do rozmaitych naszych celów za pomocą maszyn. Mechanika uczy, że w każdej maszynie, wprawionej w ruch zgodny z jej budową, iloczyn z wielkości siły, trzymającej równowagę danemu oporowi, to jest sile przeciwnej, i z długości drogi, którą jej punkt przyłożenia opisuje w pewnym czasie, jest zawsze równy iloczynowi z wielkości tegoż oporu i długości drogi, jaką w tym samym czasie przebiega jego punkt przyłożenia. Ponieważ zaś takowy iloczyn pracą się zowie, więc mechaniczna praca, załatwiona w dawnym czasie na obu stronach, jest u każdej maszyny zawsze jednakowa. Z tego wynika, że maszyny, które sporządzamy dla wygodniejszego używania sił natury do naszych posług, nie powiększają pracy tych sił, ale przeciwnie, spotrzebowując nie mało na utrzymanie swego pędu i pokonywanie przeszkod ruchu, część ich nam użyteczną bardzo znacznie pomniejszać muszą. Bo chociaż statyczny stosunek sił u maszyn w równowadze okazuje nie małe oszczędzenie siły poruszającej, przez użycie ich traci się za to wiele na czasie, w skutek czego, pomijając przeszkody ruchu, wielkość pracy, uzyskanej pewną siłą, czyli ilość kilogramów podniesionych w jednej sekundzie na metr do góry, wcale się nie zmienia i taka sama zostaje, jak bez użycia maszyny. Tak naprzykład siła spadającej wody, równa stu kilogrametrom, to jest 100 kilogram. wody, mającej chyżość jednego metru, gdyby niebyło żadnych przeszkód ruchu, nie może zrobić więcej jak 100 kilog. ciężaru w 1" podnieść na metr do góry, czego jednak dla istniejących przeszkód, mianowicie dla tarcia wody o ściany koryta, dla oporu powietrza i przeszkód ruchu w maszynie samej nigdy nieuskuteczmia. Tak np. gdy sześciu robotników obraca koło na walcu i każdy z nich w przecięciu wywiera ciśnienie 16 kilogramów przy chyżości koła $= \frac{1}{2}$ metra, praca jest równa $16 \times \frac{1}{2} \times 6 = 48$ m. k. Jeśli zaś w skutek tej pracy 300 kilogr. w ciągu jednej minuty podniesie się każdy raz na 6 metr. wysoko, korzyść powyższej pracy $= 300 \times \frac{1}{60} \times 6 = 30$ mk. zatem dla przeszkód ruchu, leżących w maszynie samej 18 mk. marnie idzie. Pomimo tej znacznej straty, po największej części z powodu użycia maszyn, obejść się bez nich niepodobna, bo nieraz i tej małej części siły niemoglibyśmy inaczej obrócić na korzyść naszą. Maszyny są właściwie przyrządami, służącemi do przemiany czyli metamorfozy mechanicznych sił w przyrodzie przez nadawanie im takich form i kierunków, z jakich w danym wypadku najlepiej korzystać można, chociaż to z nieodzowną stratą znacznej części danej siły dziać się musi. Nawet w całej wielkiej naturze, napełnionej niezmiernemi skarbami żywej siły najrozmaitszych form i w różnych postaciach naspiżowanej pracy, z których ciągle żyjemy i najpóźniejsze pokolenia nasze długo jeszcze i bardzo długo wszelkie potrzeby życia pobierać mają i wszystkie inne tak ziemskie, jako też kosmiczne processa utrzymywać się będą, nie masz zupełnego kołowania w przemianach żywej siły w pracę i odwrotnie; gdyż nigdy cała w pracę zamieniona żywa siła, w skutek takiej metamorfozy pracy nie powraca do ministerstwa skarbu świata, lecz mała tylko jej część

znowu do niego wpływa. Nie dziw więc, że zamiast mniemanego kołowania metamorfozy zjawisk w wszechświecie, następuje ciągle coraz większe wycięczanie skarbu żywych sił natury, w skutek czego zabraknie kiedyś całkiem warunków życia roślin i zwierząt na ziemi i to nieodwołalnie. *Dr. W. U.*

Prace służebne są to roboty, w których ciało większy ma udział niżeli umysł, i które zwykle wykonywane są przez służących, rzemieślników, wyrobników, dla zarobku, na utrzymanie życia. Prace służebne, na mocy trzeciego przykazania Boskiego „Pamiętaj abyś dzień święty święcił," zabronione są w Niedzielę, i niewolno zajmować się niemi, przez czas znaczniejszy, dłużej jak dwie godziny, bądź wciąż, bądź z kilku przerwami, bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego: a to według najpowszechniejszego zdania teologów. Niewolno przeto bez popełnienia winy, w Niedzielę szyć, prząść, przewozić ciężary, orać, kopać, siać, kosić, ciąć drzewo, obcinać winnice; zasadzać płoty, wydobywać kamienie, żąć, malować ściany, drukować; zajmować się rzemiosłem stelmacha, cieśli, mularza, i ślusarza, kowala, krawca i t. p. chociażby pracowano nie dla zarobku pieniędzy. Niewolno także w Niedzielę haftować, dziać pończochy, wyrabiać kwiaty, sztucznie robić włóczką... dla uniknienia nudów. Nawet dopuszczałby się winy, ktoby pracował jedynie w celu ofiarowania swojej roboty, bądź kościołowi, bądź jakiemu zgromadzeniu, lub w celu rozdania ubogim pieniędzy otrzymanych z tego źródła: ponieważ podobny zamiar, jakkolwiek chwalebny sam w sobie, niezdoła zamienić natury prac powyższych. Wolno zaś jest w Niedzielę odbywać podróż pieszo, bądź konno, powozem lub statkiem; pod warunkiem wszelako znajdowania się na mszy świętej, ponieważ zaniedbać jej nie można bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego; polowanie i rybołowstwo tolerowane są w Niedzielę, to jest, Kościół niepochwalając ich wyraźnie, nie potępia też stanowczo, skoro kto zajmuje się niemi jedynie dla rozrywki, i nie zanadto wiele czasu im poświęca; ale jedno i drugie uważane są za prace służebne, skoro odbywają się z wielkim zachodem i pracą, dla zarobku. Wolno w Niedzielę, na mocy zwyczaju, i bez dopuszczenia się żadnego grzechu, gotować jedzenie, piec ciasta, zamiatać mieszkanie, umywać naczynia, opatrywać bydło, tudzież je zabijać na użytek; wolno rzemieślnikom, tudzież wieśniakom pracować w Niedzielę, w razie koniecznej i gwałtownej potrzeby; gdyż konieczna potrzeba usprawiedliwia pracę. Tolerowane są także kupna i sprzedaże na rynkach i targach, i w handlach pomniejszych. Po skończonem nabożeństwie, wolno bez grzechu czytać, pisać, gotować się na lekcyje, lub dawać lekcyje, rysować, malować, wykonywać muzykę, tudzież czynności w których umysł działa głównie, chociażby był jaki zysk z tych prac, bo to ich natury nie zmienia. Rodzice, panowie, majstrowie, którzy bez koniecznej lub gwałtownej potrzeby, każą pracować w Niedzielę, dłużej nad dwie godziny, swoim dzieciom, sługom lub robotnikom, grzeszą śmiertelnie. Przykazanie o święceniu Niedzieli, odnosi się i do wszystkich świąt uroczystych. *L. R.*

Pracel, *precel*, z niemieckiego obarzanek, obwarzanek z mąki pszennej wypieczony, i z wierzchu obsypany makiem, czarnuszką, lub solą. Pieczywo to obnoszone w koszykach, pojawiło się u nas za tak zwanych *czasów pruskich* po upadku Rzeczypospolitej, gdy Prussacy zajęli Warszawę wraz ze znaczną części kraju i dzierżyli do końca r. 1806. *K. Wl. W.*

Pracownia ob. *Laboratoryjum.* Pracownia artystyczna znana jest także pod nazwą *Atelier*.

Pradier (James), rzeźbiarz francuzki, urodził się w Genewie 23 Maja 1792 roku. Rodzina jego pochodząca z Francyi, w następstwie odwołania edyktu z Nantes, osiadła w Szwajcarji. Rodzice przeznaczyli mu zawód sztycharza menniczego. W r. 1809 otrzymawszy za staraniem Denona roczne wsparcie z prywatnej kassy cesarza Napoleona I, udał się do Paryża, gdzie kształcił się w rysunku pod kierunkiem malarza Meynie'ra, w sztuce rzeźbiarskiej zaś przewodnikiem jego był Lemot. W r. 1812 otrzymał w akademii nagrodę, a w roku następnym przyznano mu za płaskorzeźbę Philoktet i Ulysses pierwszą główną nagrodę, przeznaczoną za najlepszy utwór rzeźby, w następstwie czego otrzymał wolne utrzymanie w akademii francuzkiej w Rzymie. Tam wydoskonalił swój talent na wzorach starożytnych i wrócił do Paryża z dwoma utworami swego dłuta, marmurowemi statuami Bacchantki i syna Nioby. W r. 1821 udał się powtórnie do Rzymu, gdzie przebywał aż do r. 1823. Z powrotem do Paryża przywiózł znów piękną statuę, Psychy. Od tego czasu ciągle przebywał i pracował w Paryżu; tu utworzył mnóstwo wielkich i pomniejszych dzieł w dziedzinie sztuki rzeźbiarskiej, między innemi: *Venus*, nadobną gruppę trzech gracyj, wzór do posągu J. J. Rousseau, według którego statua ta została odlaną dla miasta Genewy, *Cyparissa z jeleniem*, i wiele innych. W roku 1827 obrany członkiem akademii, jeszcze obfitszą rozwinął twórczość. Od r. 1827—1840 wykończył on, prócz innych dzieł: Prometeusza, Fauna i Bacchantkę, Fidiasza, płaskorzeźby na szczycie gmachu izby deputowanych, olbrzymie wizerunki allegoryczne miast Lille i Strasburga na placu Concorde, i t. d. Między późniejszemi jego pracami odznaczają się figury allegoryczne otaczające tarczę zegara umieszczonego w szczycie nowego pawilonu pałacu luxemburgskiego, dwie muzy przy podstawie studni Moliera, odaliska, Phryne, wyobrażenie przemysłu przed giełdą, Flora, którą Pradier sam uznawał za jedno, z najcelniejszych swych dzieł, dwanaście kolossalnych posągów bogini zwycięztwa przy pomniku Napoleona w domu Inwalidów, Atalanta umieszczona na wystawie sztuk pięknych r. 1851 i Sappho przeznaczona na wystawę r. 1852. Pradier umarł nagle 14 Czerwca 1852 roku podczas przechadzki. Pradier jest rzeźbiarzem pierwszego rzędu co do wykonania; co się tyczy układu, nie zawsze uwzględnia on przepisy estetyki, mianowicie wiele z jego dzieł obraża uczucie skromności. Z wielkiej liczby jego uczniów kilku należy do znakomistości w sztuce rzeźbiarskiej, jako to: Etex, Lequesne, Eugeni Guillaume i inni.

Pradie (Piotr), spółczesny pisarz francuzki, urodził się w Marcillac, departamencie Aveyron, r. 1816, uczył się prawa i został adwokatem; uczeń szkoły katolickiej rewolucyjnej, której Buchez był naczelnikiem, ogłosił kilka pism w podobnymże duchu, mianowicie *Essai sur l'Etre divin*. Po rewolucyi Lutowej wybrany reprezentantem swego departamentu do zgromadzenia konstytującego, a następnie prawodawczego, żywą stawił oppozycyję polityce Napoleona III, i nie pochwalał wyprawy na Rzym, podał wniosek o odpowiedzialności prezydenta i ministrów. Zamach stanu dnia 2 Grudnia 1851 r. położył koniec jego zawodowi politycznemu.

Pradła czyli *Korytnica*, rzeczka w królestwie Polskiém, początek ma pod Samoszycami, ujście z lewej strony do Pilicy pod Szczekocinami; długa około 2 mil.

Pradt (Dominik Dufourede), publicysta i dyplomata francuzki, urodził się d. 23 Kwietnia 1759 r. w Allanches w prowincyi Auvergne. W młodym

wieku obrał sobie stan duchowny i przed rewolucyją był generalnym wikaryjuszem, u krewnego swego, kardynała Larochefoucauld, arcybiskupa w Rouen. W r. 1789 zasiadł jako deputowany stanu duchownego w zgromadzeniu narodowém, gdzie występował przeciw reformie. Po rozwiązaniu zgromadzenia ustawodawczego udał się do Hamburga. Tam wydał w r. 1798 pismo: *Antidote au congrès de Rastadt*," w którém ganił układy mocarstw z rzecząpospolitą francuzką. W dwa lata później w dziele: *La Prusse et sa neutralité*, usiłował nakłonić mocarstwa do wojny wytępienia przeciw republikańskiej Francyi. Po rewolucyi 18 Brumaire, wyjednał sobie zezwolenie powrotu do Francyi. Zręcznem pochlebstwem tak sobie umiał ująć Bonapartego, iż został mianowany wielkim jałmużnikiem. Po swej koronacyi Napoleon nadał mu tytuł barona i wyniósł go na godność biskupa w Poitiers. Pradt towarzyszył także Napoleonowi w podróży do Medyjolanu i miał udział w uroczystości koronacyi cesarza na króla włoskiego. W r. 1808 był czynnym przy układach, które miały miejsce w Bajonnie; a w sprawie usunięcia Bourbonów z tronu hiszpańskiego, oddał Napoleonowi tak ważne usługi, iż otrzymał w nagrodę arcybiskupstwo w Malines. W r. 1811 kierując układami z papieżem w Savonie, nie dość stanowczo popierał widoki i zamiary cesarza, przez co ściągnął na siebie jego niezadowolenie. W następstwie tego wydalony z dworu do swej dyjecezyi, wkrótce został napowrót powołany. Napoleon tak wysoko cenił domniemalną wierność Pradta i jego zdolności dyplomatyczne, iż przedsiębiorąc wyprawę do Rossyi w r. 1812, powierzył mu obowiązki posła francuzkiego w Warszawie. Pradt działał tu rozmyślnie, jak się sam później chełpił, przeciw interessowi swego dobroczyńcy; postępowanie jego oburzyło równie Polaków jak i generałów francuzkich. Za zbliżeniem się armii rossyjskiej, opuścił on Warszawę; powróciwszy do Paryża, źle przyjęty przez cesarza, usunął się znów do swej dyjecezyi. Po pierwszym powrocie Bourbonów, Pradt wystąpił jawnie jako zwolennik dawnej dynastyi. Wydał on w tym czasie na widok publiczny pismo: *Récit historique sur la réstauration de la royauté en France*, w którém utrzymuje, że udzielone przez niego wiadomości głównie spowodowały mocarstwa do powstania przeciw Napoleonowi i do przywrócenia Bourbonów. Nowy rząd zawdzięczając te usługi, ofiarował mu godność wielkiego kanclerza legii honorowej Wkrótce jednak usunięto go z tego zaszczytnego stanowiska, jako nieodpowiedniego charakterowi osoby duchownej, a Pradt niezadowolony udał się do swych dóbr w Auvergne, zkąd dopiero po wypadkach stu dni przybył do Paryża. W r. 1815 zrzekł się on dobrowolnie swej archidyjecezyi za roczną pensyję 12,000 fr. Odtąd całkiem się oddał piśmiennictwu. Wszystkie jego pisma treści politycznej i dyplomatycznej noszą na sobie piętno jego zmiennego i przewrotnego charakteru; lecz odznaczają się gładkością i wdziękiem stylu, lekkim a złośliwym dowcipem; przytem podają mnóstwo ciekawych, często stronniczo i nierzetelnie przedstawionych szczegółów i faktów. Z tych to powodów ulotne te pisma cieszyły się niezwykłém powodzeniem. Między innemi przytaczamy z nich: *Histoire de l'ambassade dans le grand duché de Varsovie en 1812* (Paryż, 1815), które miało niesłychany rozgłos, wzbudziło równie wielkie zajęcie jak i oburzenie; tak zaś było poszukiwane, że w krótkim czasie wyczerpano dziewięć jego wydań. Dalej *Du congrès de Vienne* (2 tomy, Paryż, 1815). *Mémoires historiques sur la révolution d'Espagne à Bayonne* (1816). *Des colonies et de la révolution actuelles de l'Amérique* (2 tomy, 1817). *Des progrès du gouvernement représentatif en France*

(1817). *Les quatre concordats* (3 tomy, 1818—20). *L'Europe après le congrès d'Aix la Chapelle* (1819). *Le congrès de Carlsbad* (1819). *De la Belgique depuis 1789 jusqu'en 1794* (1820). Później wydał na widok publiczny: *Parallèle de la puissance anglaise et russe relativement à l'Europe* (1823). *Du jésuitisme ancien et moderne* (1825). *Le congrès de Panama* (1825) i kilka innych. W r. 1827 Pradt jako deputowany z Clermont, zasiadał w izbie, gdzie się przyłączył do oppozycyi. Po rewolucyi lipcowej usiłował on jeszcze zwrócić na siebie uwagę publiczności przez broszurę *Un chapitre sur la legitimité* i wiele innych ulotnych pism, lecz wówczas stracił już niepowrotnie swą wziętość. Umarł on w zapomnieniu i opuszczony d. 18 Marca 1844 r. w zamku swym Vedrine.

Prae...., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Pre....*

Praeadamitae, przed-adamici. Tak nazywają utrzymujących, że już byli ludzie przed Adamem. Izaak Peyrere, rodem z Bordeaux, wydał 1655 roku dzieło: *Praeadamitae, sive exercitatio super versibus 12, 13 et 14 cap. V, ep. Pauli ad Rom., quibus indicuntur primi homines ante Adamum conditi*, które podało hasło dla przed-Adamitów.

Praeclaides, ob. *Przecławski.*

Praejudicata. W dawnym prawie polskiem tak się nazywały wyroki sądowe, które później w sprawach podobnych za wzór służyć powinny. Co do prejudikatów postanowił Kazimierz Jagiellończyk, że mają wagę i nakazał, aby sądy wyroki swoje wpisywały w jednę księgę (zwaną później *Dekretarz*), żeby przy sprawach zupełnie jednakowych, wydawano jednakowe wyroki. Toż samo postanowił Zygmunt I w urządzeniu dla Prus, kładnąc to zdrowe zdanie, że kiedy dwa wyroki w jednakowych sprawach są różne, natenczas jedna z nich, niesprawiedliwie musi być osądzona. W skutek tych ustaw (mówi J. Moraczewski) względem prejudikatów, trzymały się zawsze sądy jedynie swoich starszych, a nie obcych, wyroków, czyli prejudikatów, we własnym dekretarzu zapisanych. *K. Wl. W.*

Praesanctificata. Tak się nazywa hostyja konsekrowana w dniu poprzedzającym. Ztąd i msza w Wielki Piątek nazywa się *missa praesanctificatorum*, a to dla tego, że kapłan kommunikuje hostyją konsekrowaną wczora, która na ten cel zachowaną została w grobie. Przyszedłszy do grobu, celebrujący bierze kielich, w którym znajduje się hostyja święta. Za powrotem do ołtarza, odprawia mszę, którą Kościół łaciński tylko w Wielki Piątek odprawia, u wschodnich zaś chrześcijan jest ona w użyciu w dni postu wielkiego, wyjąwszy Soboty i Niedzieli. Ta msza niewłaściwie tak nazwana, bo nie ma w niej konsekracyi, gdyż nie wypada tego czynić w dniu, kiedy Jezus Chrystus sam się ofiaruje krwawym sposobem, na ołtarzu krzyża. W tym dniu kapłan odmawia głośno modlitwę: *Libera nos ab omnibus malis*: Zbaw nas o Panie od wszelkiego złego, i t. d., gdy przeciwnie, w każdym dniu, odmawia ją pocichu: a to dla wyrażenia, że w Wielki Piątek Jezus Chrystus zstąpił do piekieł, aby oznajmić sprawiedliwym, tutaj zatrzymanym, że nadeszła chwila ich oswobodzenia. Kapłan spożywszy hostyję, czyni ablucyje. Zaraz potem, odprawiają się nieszpory, ale są odmawiane, nie zaś śpiewane; śpiew bowiem, jakkolwiek byłby rzewny, nie przypadałby do nabożeństwa, tchnącego jedynie smutkiem i boleścią. Po pożyciu w kommunii przez kapłana hostyi, druga wstawia się w monstrancyję i w żałobnej processyi przenosi się do miejsca wyobrażającego grób Pański, gdzie przez resztę Piątku i Sobotę, wystawioną

jest na nawiedzanie wiernych z rozpamiętywaniem męki Odkupiciela. Według przepisów Kościoła, tylko chorzy brać mogą kommunię w Wielki Piątek, na co się zachowuje kilka kommunikantów we mszy wielko-czwartkowej. We Francyi, w Clermont, Ferrand, kommunija daje się w czasie mszy zwanej *missae praesanctificatorum*, w Wielki Piątek, równie jak w Wielki Czwartek. *L. R.*

Praescriptio, ob. *Przedawnienie*.

Praeses, *Comes*, wysoka godność w średnich wiekach. Jemu podlegali wszyscy inni urzędnicy, do niego należały sprawy o życie, wolność i własność. Był przewodnikiem w wojnie, dozorował uzbrojenia przyzwoitego, podług kapitularzów Karola Wielkiego.

Praefecti urbium, tak w czasach Piastowskich, po łacinie zwano u nas starostów i kasztelanów. *Praefecti urbium*, w Niemczech mieli zwierzchność gardłową.

Praetorius (Mateusz), historyk, rodem z Klajpedy, nauki kończył w akademii Rostockiej, gdzie wydoskonaliwszy się w teologii był pastorem w Memlu i innych miejscach w Prusiech, potém przeszedł na wyznanie katolickie dla polepszenia losu jak Braun powiada, był proboszczem w Brodnicy, następnie w Wejerowie, przytém historyjografem i sekretarzem królewskim. Umarł w roku 1707. Wydał z druku pomiędzy innemi: 1) *Tuba pacis ad universas dissidentes in occidente ecclesias* (Amsterdam, 1685 r. w 8-ce); 2) *Orbis Gothicus id est historica narratio omnium fere gothici nominis populorum origines, sedes*, etc. (Oliwa, 1688 i 1691 r., folio). Dzieło głębokiej nauki, ale nie krytyczne, w niém nietylko Polaków ród wywodzi od Getów, lecz wyjąwszy Rzymian, wszystkie ludy europejskie od nich pochodzącemi uznaje i wiele innych. *F. M. S.*

Praetorius (Efraim), historyk, pastor przy kościele Panny Maryi w Toruniu. Urodził się w r. 1657 w Gdańsku, tamże kończył nauki, teologii słuchał w Królewcu, za powrotem był nauczycielem w Gdańsku, a w końcu pastorem w Toruniu, gdzie umarł w r. 1723. Wydał z druku: 1) *Athenae Gedanense sive commentarius historico chronologicus originem et constitutionem Gimnasii Dantiscani. Accedit series Rectorum Gymnasiorum tum Thorunensis tum Eibigensis* (Lipsk, 1713 roku, w 8-ce), w dziele tém dużo jest wiadomości o uczonych Polakach, pomiędzy innemi wiadomość dokładna o dziełach Hartknocha, o Jerzym Pauli, Janie Chodowieckim i t. d. 2) *Danziger Lehrer Gedächtniss bestehend im kurzen Verzeichniss der evangelischen Prediger in der Stadt und auf dem Lande, vom Anfang der evangel. Reformation* (Gdańsk: 1704 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1712 r.; trzecie tamże, 1733 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Praga, stolica Czech, położona prawie w środku tego królestwa, w urodzajnej krainie, otoczona malowniczemi wyniosłościami, które ją osłaniają od ostrych wiatrów północnych i wschodnich, składa się z czterech części, które są: Stare Miasto, Nowe Miasto, Kleinsetie i Hradżin. Liczą tu 3337 domów i 124,200 mieszkańców nie zaliczając załogi, która zwykle wynosi 10,000 ludzi. Ze czterech cyrkułów Pragi, dwa pierwsze leżą na prawym brzegu, a dwa drugie na lewym brzegu Mołdawy, i połączone z sobą dwoma mostami i różnemi mostkami. Najdawniejszy i najwięcej uczęszczany z tych mostów jest Karlsbrücke zbudowany z kamienia ciosowego przez cesarza Karola IV, r. 1357. Zdobią go z każdej strony dwadzieścia ośm posągów z kamienia lub bronzu, i ma długości 485 metrów, a szerokości 7 metrów. Olbrzymi wodociąg

urządzony dla posługi drogi żelaznej pragsko-drezdeńskiej na Mołdawie, która rozdziela się w tém miejscu na pięć ramion, tworzy trzeci most 1,400 metrów długości spoczywający na 87 słupach, z arkadami od 3 do 27 metrów. Pomiędzy gmachami Pragi na szczególną uwagę zasługują: w Hradzinie, ogromny zamek królewski, przy nim kapituła królewska terezyanek, zkąd najpiękniejszy widok na Pragę i jej okolice; stary kościół świętego Jerzego, w byzantyńskim stylu; wspaniały kościół katedralny gotycki, z wieżą wysokości 105 metrów, która miała niegdyś 169; pałace okazałe arcybiskupa, książąt Schwarzenbergów i cesarza Ferdynanda; piękny gmach galeryi obrazów i t. d. W Kleinseite ozdobny kościół świętego Mikołaja, niegdyś jezuitów, obszerny pałac stanów, gmach kassy oszczędności, nie mało kościołów i kaplic, dom kommendantury wojskowej, obszerne pałace książąt Fürstenberg, Windischgrätz, Lobkowicz i Rohan, hrabiów Nostiz, Morzin i Thun, a nadewszystko hrabiego Waldstein, ze ślicznym parkiem i bogatemi oranżeryjami, instytut ociemniałych, zamek letni cesarza Ferdynanda I, wielkie koszary artylleryi i t. d. W Starém mieście wieża mostowa, posąg z bronzu cesarza Karola IV, kościoły Salwatora, świętego Klemensa, świętego Mikołaja, świętego Idziego, seminaryjum, gmachy uniwersytetu, biblijoteka, obserwatoryjum; pałac księcia Colloredo-Mansfeld, pałac hrabiego Clam-Gallas; ratusz, w stylu gotyckim. W Nowém Mieście stacyje kolei żelaznych do Drezna i Wiednia, piękny kościół świętego Ignacego, szpital użytkowy, szkoła głuchoniemych, kościół Trójcy świętej, kościoły świętego Henryka i świętego Piotra. Wymienić także należy dwa kościoły protestanckie i dziesięć synagog. Dwa przedmieścia Karolinenthal i Smichów, odznaczają się wielu zakładami przemysłowemi. W pierwszém znajduje się zakład gazu, który z dwoma gazometrami, oświeca całe miasto Pragę. Przechadzki najprzyjemniejsze i najwięcej uczęszczane są: w środku miasta, wały wysadzane drzewami, Volksgarten, cesarski Lustgarten, wyspy Zofii i Strzelecka na Mołdawie; za miastem wyspy Helz i Koppli w Karolinenthal. Najważniejszym zakładem naukowym w Pradze jest uniwersytet. Cesarz Karol IV założył go r. 1348, na wzór paryzkiego i nadał mu znaczne przywileje. W początkach XV wieku, liczono w uniwersytecie przeszło dwa tysiące uczniów; ale kłótnie które pod cesarzem Wacławem wybuchły między uczniami krajowymi a zagranicznymi, w skutku których znaczna część tych ostatnich odeszła do innych uniwersytetów, do Lipska, do Ingolstadu, do Krakowa i Rostocka, pociągnęły upadek tego zakładu. Opiekowali się nim Maryja Teressa, Józef II i Franciszek II, dzisiaj liczą w nim 59 professorów i około 1,500 uczniów. Od uniwersytetu zależą szkoła weterynaryi, szkoła akuszerek, pięć klinik, gabinety zoologiczny i anatomiczny, ogród botaniczny, laboratoryjum chemiczne, obserwatoryjum, biblijoteka przeszło 100,000 tomów i 4,000 bardzo kosztownych rękopismów. Przy uniwersytecie znajduje się muzeum narodowe z bogatemi zbiorami, założone r. 1818, przez hrabiego Kolowrła. Praga posiada także znaczną liczbę zakładów dobroczynnych i naukowych, oraz szkół prywatnych dla dzieci płci obojga. Liczba ogólna kościołów i kaplic katolickich wynosi 55; przy wstąpieniu na tron Józefa II, było ich 117. Pragę założyć miała r. 722, księżna Libussa. W XIII wieku tak wielkiego nabrała znaczenia, że Tatarzy wkroczywszy do Czech, nie śmieli uderzyć na nią. Zdobyli ją szturmem i w części zburzyli r. 1424 Hussyci, którzy czterma laty wprzód pod dowództwem Zyszki, pobili cesarza Zygmunta na pobliskiej górze, która zachowała imię góry Zyszki. Ale gdy się znowu poddała cesarzowi r. 1433, odbudowaną była według po-

rządniejszego planu. W r. 1618 wyrzucono radców cesarskich z okien zamkowych, co było początkiem wojny trzydziestoletniej. Dnia 8 Listopada 1630 r. zaszła bitwa pod Białą Górą, niedaleko miasta, między królem Fryderykiem V Palatynem a cesarzem Ferdynandem II i Praga dostała się w moc cesarską. Straszna to była klęska i dla Czech i dla stolicy. Professorowie uniwersytetu karolińskiego musieli na rozkaz cesarski w ciągu trzech dni opuścić Pragę. Wszyscy niekatolicy, składający większą część ludności w Czechach i Morawii zostali wygnani z ojczyzny. Uniwersytet pragski oddano jezuitom. Kości sławnych Czechów wykopano z ziemi i spalono. Wiele osób ścięto, wieszano i ćwiertowano. Lomnicki, poeta przez Rudolfa II laurem uwieńczony, dostał teraz na pragskim moście sto kijów i musiał pójść po żebraninie. Największe przywileje królestwa Czeskiego rozdarł własną ręką cesarz Ferdynand II. W roku 1631 Pragę zdobyli Sasi, ale ją w kilka miesięcy odebrał Wallenstein. Dnia 10 Maja 1635 r. stanął traktat między cesarzem a elektorem saskim. W czasie wojny o sukcessyję austryjacką, Pragę zajęli 26 Pażdziernika 1742 roku Francuzi i Bawarczycy. W miesiącu Wrześniu 1744 r. poddała się przez kapitulacyję Fryderykowi Wielkiemu. Podczas wojny siedmioletniej 6 maja 1757 Fryderyk Wielki r. pobił na górze Zyszki księcia lotaryngskiego. W r. 1813 odbywały się w Pradze konferencyje pokojowe między Austryją, Prussami, Angliją i Francyją. W ostatnich czasach to miasto podźwignęło się ze swego upadku, i od lat sześciudziesiąt ludność jego podwoiła się. W r. 1848 Praga stała się widownią walki narodowej między Niemcami a Czechami. Przy końcu miesiąca Maja tegoż roku odbył się tu tak nazwany kongress powszechny słowiański, który przybrał nareszcie barwę powstania słowiańsko-demokratycznego, które wybuchło dnia 11 Czerwca. Przy tej okoliczności Stare i Nowe Miasto przez dwa dni bombardował książę Windischgraetz. Wspomnienia o Pradze, pod względem historycznym i artystycznym rzewnie skreślił Józef Łepkowski w dziełku: *Z przeszłości szkice i obrazy* (Kraków, 1862). *L. R.*

Praga, niedgyś oddzielne miasto pod Warszawą, potem przedmieście tejże, dziś cyrkuł XII ob. *Warszawa.*

Praglec, *prażec,* nazwa lnu wcześniejszego, z którego się prędko nasienie wypraża, i na zagonie nie tknięty ręką, wysypuje nasienie. W innych okolicach nazywają go prażec. Zwyczajny len za czasów Jana III zwano słowień. *K. Wl. W.*

Pragmatyczna sankcyja *(Sanctio pragmatica),* w ogóle układ publiczny dotyczący ważnej sprawy państwa, mający na wieczne czasy pozostać w swej mocy. Najważniejszym tego rodzaju dokumentem jest prawo następstwa w linii żeńskiej, nadane przez cesarza Karola VI, nie mającego potomstwa płci męzkiej. Prawo to ustanawiało niepodzielność posiadłości austryjackich, a cesarz postarał się o poręczenie go przez wszystkie obce mocarstwa; pomimo to przecież, po jego śmierci sankcyja pragmatyczna dała powód do wojny z Maryją Teressą o sukcessyję austryjacką. Pod nazwą sankcyi pragmatycznej znane jest również prawo nadane w 1438 roku w Bourges przez króla Francyi Karola VII po postanowieniach soboru bazylejskiego. Na tém prawie polega cała swoboda kościoła gallikańskiego. *F. H. L.*

Pragmatyczny (z greckiego: *pragma*, czynność, sprawa), wyraz oznaczający przymiot, należenie do działania i do odbywani interesów. Oddzielnego znaczenia wyraz ten nabrał w Historyjografii, w której wykład rozwija-

jący wypadki w swoim związku nazywać zwykliśmy pragmatycznym *(pragmatyzm historyczny).* *F. H. L.*

Pragnienie (*sitis*). Pożądanie napojów nazywa się pragnieniem. W skutek rozmaitych oddzieleń z ciała zwierzęcego, a szczególniej w skutek oddzielania się pary wodnej, mianowicie przez oddychanie i parowanie na powierzchni skóry, zwłaszcza w atmosferze suchej, zużywa się ciągle znaczna ilość wilgoci potrzebnej do utrzymania życia i ztąd konieczna potrzeba zwrócenia tej straty przez użycie napoju. Siedliskiem pragnienia są nerwy błony śluzowej, gardzieli i przełyku (ob.) i w stanie zdrowia polega na uczuciu suchości na tych powierzchniach, ciągle zwilgacanych przez ślinę. Chorobliwe wzmaganie się pragnienia następuje w przypadkach nienormalnego wyziewania przez płuca i skórę, co ma miejsce w gorączkach i zapaleniach, tudzież w chorobach sprowadzających nadmierne oddzielanie się wody z organizmu, a nadto w skutek miejscowego podrażnienia błony wyżej namienionej, jak np. przy podrażnieniu błony śluzowej przez pokarmy słone lub korzenne i nakoniec w skutek cierpienia nerwów. Chorobliwe pragnienie ciągle trwające daje się szczególniej dostrzegać w słodkomoczu (*diabetis* ob.). W niektórych chorobach zdarza się zmniejszenie pragnienia. Zwierzęta, a szczególniej mające krew zimną, dłużej niż człowiek znoszą brak napoju. Wiadomo jak długo wielbłąd w pustyni znosi brak wody, a gady znajdowano oddawna zamknięte w miejscach, do których woda zupełnie dostać się nie mogła. Przez przyzwyczajenie można pragnienie zmniejszyć lub powiększyć. Niezaspokojone pragnienie zabija człowieka prędzej niż głód i życie się kończy wśród najokropniejszych cierpień, które przyprawiają o obłąkanie. Napoje zimne łatwiej gaszą pragnienie niż gorące. Własność skóry wciągania wody, przynajmniej w razie niedostatku w krwi tej ostatniej, czyni ją zdolną do zastąpienia picia i dla tego to kąpiele uspokajają pragnienie. W roślinach pragnienie czyli brak wilgoci, wyraża się więdnieniem ich części, a szczególniej liści. Żądza picia szczególnych napojów może wyrażać stan chorobowy, np. pragnienie napojów alkoholicznych doprowadza do pijaństwa.

Prairies, ob. *Sawanny.*

Praktyczny, wyraz oznaczający to wszystko, co różne od teoryi, odnosi się do działania i czynu. Naukami praktycznemi są więc te, które stanowią o celach działania, albo o środkach ku dopięciu celów wskazanych; do nich należą mianowicie wszystkie wiadomości techniczne. Wykład praktyczny nauki jest taki, który głównie zwraca uwagę na łatwość stosowania jej.

Praktyka. Pod wyrazem tym rozumiemy wszelką czynność woli mającą cel określony. Czyn przypadkowy i pomimowolny nie może być podciągnięty pod nazwisko praktyki, która zawsze pozostaje w pewnym bezpośrednim lub pośrednim związku *z teoryją,* bez czego nie byłoby praktyki lecz *rutyna.* Pomiędzy praktyką i teoryją takie zachodzi powinowactwo, że co jest prawdziwem w jednej, nie może się w drugiej okazać fałszywem. Ztąd nie wynika, aby teoryja nie mogła ciągnąć korzyści z praktyki; owszem spostrzeżenia i doświadczenia praktyczne, wiele przyczyniają się do rozszerzenia pola teoryi. Sprzeczność pomiędzy teoryją i praktyką wtenczas tylko może mieć miejsce, kiedy jest brak środków do pozyskania zamierzonego celu, gdyż prawda w teoryi nie zawsze daje się osiągnąć w praktyce. Podobna sprzeczność przedstawić się może i wtenczas, kiedy nieznane są stosunki zachodzące między celem zamierzonym i środkami do dopięcia jego służącemi, pomiędzy przy-

czynami i warunkami pewnych wypadków mianych na oku. W tém znaczeniu można powiedzieć że praktyka, odnosząc ją zwłaszcza do medycyny, dosyć uczyniła częstokroć, kiedy pewne środki wydały jaki rezultat, chociaż stosunki między przyczynami i skutkami nie zawsze przedstawiają się dosyć wyraźnie. W znaczeniu moralném praktyka oznacza dopełnienie jakowego obowiązku. Niekiedy pod wyrazem tym rozumiemy metodę, postępowanie, sposób wykonywania pewnych rzeczy, albo też zwyczaj, sposób wykonywania jakiej czynności, przyjęty w pewnym kraju lub w pewnej klassie społeczeństwa; albo nakoniec doświadczenie, biegłość w jakim przedmiocie. Praktyką nazywają jeszcze osoby zwykle kupujące w handlu, osoby zwykle używające pewnego rzemieślnika, robotnika, lekarza. W marynarce praktyką albo wolną praktyką nazywa się prawo zawijania do portu i wypływania z niego.

Pralnia. Budynek opatrzony piecem z kotłami lub lokal w piętrze najniższém zabudowania mieszkalnego, przeznaczony do prania bielizny. Najczęściej pranie bielizny dokonywa się w każdém mieszkaniu oddzielnie i zwykle w kuchni; w domach nowo stawionych przeznaczają na ten cel wspólny lokal dla wszystkich mieszkańców domu przeznaczony. W Paryżu w roku 1807 bankier Perregaut wystawił pierwszą pralnię publiczną, w której posługiwano się parą. Późniéj pobudowano na Sekwanie statki z pralniami. W ostatnich nakoniec czasach pobudowano we wszystkich cyrkułach Paryża pralnie publiczne, w których zawiera się wszystko cokolwiek do prania, suszenia i gładzenia bielizny jest potrzebne. W wielu stolicach Europy pralnie publiczne coraz większej nabywają wziętości; w Warszawie próby w tej mierze przez prywatnych przedsiębiorców czynione, nie doprowadziły do zamierzonego celu.

Pralnia tak zwane jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie bialskim, we wsi Ostrów między bagnami położone, zajmuje 2 morgi przestrzeni.

Prałat, *praelatus*, tytuł wyższych dygnitarzy Kościoła, którzy piastują juryzdykcyję, przywiązaną do ich urzędu, nie zaś powierzoną sobie w zastępstwie przez duchownego wyższego stopnia. Prałaci są: proboszcz katedralny, dawniej archipresbyter, dziekan, archidyjakon, scholastycy, kantor i kustosz. Prałaci zajmują wyższe miejsca w stallach i przy publiczném występowaniu. Prałaci wyjątkowi, *praelati nullius dioecesis*, tak się nazywają opaci, przełożeni klasztorów i dygnitarze duchowni, wyłączeni z pod juryzdykcyi biskupa dyecezalnego. *L. R.*

Pramžimas. Bóg najwyższy w pogańskiej Litwie, zarządzający losami ludzi, świata całego i bogów. Pałac jego, w niebieskiej przestrzeni, nazywał się Pramžu. Pramžimas po strąceniu olbrzymów, którzy ludność ziemską zniszczyli, zesłał tęczę (ob. Linxmine) na pocieszenie starego jedynego małżeństwa, które skacząc tylko po kościach ziemi, zaludnili ją na nowo, a głównie z dziewięciu tak urodzonych par ludzkich, rozmnożyło się dziewięć pokoleń litewskich. (ob. podanie u T. Narbutta: „Dzieje starożytne narodu Litewskiego. Tom I. Wilno, 1835 r). *K. Wł. W.*

Prandocin, wieś rządowa w gubernii Radomskiej, w powiecie miechowskim, nad strugą bez nazwy, o pół mili od miasteczka Słomniki, obok bitej drogi do Miechowa położona. Ma kościół parafijalny murowany z ciosowego kamienia z wysoką na czele wieżą. Kościół ten pod wezwaniem ś. J. Chrzciciela, założony został w roku 1314 przez Floryjana Ligenzę. Budowa jego

piękna, sklepienie nawy na jeden filar zebrane, ołtarze i obrazy starożytne. Z tych wielki ołtarz z mensą marmurową, fundowany został przez Macieja Oczko, wójta słomnickiego, zmarłego w r. 1630, w 95 roku życia. Dwa obrazy obok tabernakulum zawieszone wystawiają jego dzieci, które z woli ojca fundacyję tę przyprowadzili do skutku. Obraz w tym ołtarzu Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny dawnego jest pendzla. Ławki w części kapłańskiej i ambona wykonane snycerską robotą na uwagę zasługują. Świątynia ta pokryta gontem, ma na środku małą sygnaturkę. *F. M. S.*

Prandota *Odrowąż* ob. *Białaczowski.*

Prandybura, okrycie męzkie z sukna lub materyi, które zarzucano po wierzchu sukni. Wspomina o nim Opaliński w satyrach swoich.

Prassa. Prassami nazywamy machiny służące do wydania ciśnienia, którego używamy albo do oddzielenia płynów z ciał stałych, jak np. przy wytłaczaniu wina, oleju i t. d.; albo do zgęszczenia i gładzenia ciał stałych, jak np. prassy do sukna, prassy suche w papierniach i t. d.; albo do sprowadzenia do mniejszej objętości ciał na przewóz przeznaczonych, np. bawełny, przędzy i t. p.; albo dla ściskania i utrzymania ciał do dalszego przerabiania przeznaczonych, np. przy oprawie książek; albo dla zaopatrzenia ciał stałych wyciskami za użyciem form, stempli i t. d., np. prassy do wybijania monet, robienia wycisków i pozłoceń na skórze, aksamicie i t. p.; albo nakoniec dla przeniesienia farby z jednego ciała na drugie, jak to ma miejsce w drukarstwie, sztycharstwie i litografijach. Mechanika podaje wiele sposobów wywarcia ciśnienia, a ztąd pochodzi wielka rozmaitość prass, które rozmaicie nazwano albo od istotnych części ich składowych, albo też od działacza, którego do wywierania ciśnienia użyto; ztąd poszły nazwy: prassa śrubowa, klinowa, drągowa, powietrzna, wodna (hidrostatyczna i hidrauliczna).

Prassa hidrauliczna ob. *Hidrauliczna prassa.*

Prassa i prawodawstwo prassowe. Od narzędzia najwięcej czynnego przy rozpowszechnieniu dzieł piśmienniczych za pomocą druku, to jest prassy drukarskiej, nazwano przenośnie skutek, wpływ i doniosłość tegoż rozpowszechnienia, ogólny zbiór pism drukiem ogłoszonych, a nadto ruch umysłowy z tych pism pochodzący i wynikający, powszechnem mianem prassy. W bliższém określeniu jednak wyrażenie to służy do oznaczenia tej części literatury, która najwięcej zajmuje umysły, podając powszechnemu uznaniu wiadomości o bieżących wypadkach i czynach w świecie politycznym a także naukowym, o dziełach i przedsięwzięciach osób i instytucyj wpływających na losy narodów i społeczeństwa; a objaśniając ich dążności oraz okoliczności powodujące ich postępowanie, kieruje poniekąd sądem publiczności i wywiera nieograniczony wpływ na opinię powszechną,—tą nader ważną częścią literatury jest dziennikarstwo. Szybkie krążenie, rozległe, niezmierne rozkrzewienie się wszelkich pomysłów postępującej na drodze oświaty ludzkości, za pomocą nowego wynalazku sztuki drukarskiej, wkrótce nasunęło ówczesnym władzom będącym u steru rządu uwagę, że wpływ tej prędkiej zamiany myśli bez ograniczenia i dozoru zwierzchności, mógłby się stać niebezpiecznym. Uznano nadzwyczajną doniosłość utworów prassy na najodleglejsze okolice, i siłę moralną, jaką pisma wywierały według zamiarów i upodobania autorów na umysły ludności: obawiano się przeto, aby ta potęga nie zwróciła się przeciw powadze rządów, przeciw ich zasadom i interessom. W ten sposób powstała pierwsza myśl powściągnienia wpływu prassy, bądź przez usunię-

cie egzemplarzy i zakaz dalszego szerzenia wydanego już dzieła, oraz wymierzanie kar na autora, drukarza i krzewicieli, bądź przez poprzednie rozpoznanie pism przed ich drukowaniem, celem zapobieżenia ich wydawnictwa, gdyby wzbudziły niezadowolnienie władzy. Ostatni środek *cenzura*, uznany za najdogodniejszy, został w krótce powszechnie przyjętym. Pierwsze ślady cenzury znajdujemy w czasie sporów religijnych w XV i XVI wieku. Papież Alexander VI pierwszy wprowadził cenzurę dla dzieł rozpowszechnionych przez kopijowanie, czyli przepisywanie; po wynalazku druku papież Leon X instytucyję tę więcej wydoskonalił. Gdzie się nie rozciągała świecka władza stolicy apostolskiej, używano klątwy celem powstrzymania dalszego szrezenia się pism za niebezpieczne uznanych, (takiemi były dzieła Lutra, Huttena i innych).—We Francyi pod rządem dawnej samowładnej monarchii, żadne dzieło nie mogło być drukiem ogłoszone bez zatwierdzenia wyraźnego, początkowo przez uniwersytet, później przez króla udzielanego (Edykt Henryka II, z d. 11 Grud. 1547 r.). Zatwierdzenie to stanowiło zarazem przywilej dla księgarza. Rozporządzenie z d. 10 Wrześ. 1553 r. zakazuje w ogóle, bez wyjątku, wydawanie dzieł drukiem bez zezwolenia królewskiego, pod karą powieszenia lub uduszenia. Rozkaz z r. 1557 przepisuje karę śmierci na autorów, drukarzy i roznosicieli pism powstających przeciw religii, lub dążących do wzburzenia umysłów i zamieszania spokojności publicznej. W roku 1566 rozporządzenie wydane za staraniem kanclerza L'Hospital złagodziło surowe przepisy dotyczące prassy. W roku 1626 kardynał Richelieu znów przywrócił karę śmierci na autorów dzieł objawiających zasady nieprzychylne religii i interessom państwa. W roku 1714 wydział teologiczny ogłosił spis dzieł zakazanych. Wreszcie w r. 1723 wydano rozporządzenie dla drukarzy i księgarzy, którego niektóre przepisy utrzymały się do najnowszych czasów. Gdy w końcu XVII i w XVIII wieku, piśmiennictwo z szczególnem upodobaniem zajęło się polityką, cenzura także zwróciła główną uwagę na pisma treści politycznej. Dzienniki i pisma nie mogły wychodzić wówczas na widok publiczny bez upoważnienia i przywileju. Rewolucyja w r. 1789 wyswobodziła prassę z pod dozoru cenzury, a wolność druku stała się na czas niejakiś nieograniczoną. Lecz już za rządów konsulatu wyszło kilka ustaw tamujących niezależność prassy; wreszcie Napoleon przywrócił w zupełności cenzurę dekretem z dnia 5 Lutego 1810 r., zawierającym przepisy dla zakładów drukarskich i księgarnii; dekretem z dnia 3 Sierpnia tegoż roku prassa peryjodyczna została ograniczoną na jedno czasopismo w każdym departamencie, w Paryżu tylko wyjątkowo dozwolono publikacyję czterem dziennikom. Karta z r. 1814 przyznała Francuzom prawo ogłoszenia i wydawania na widok publiczny ich opinij, z zastrzeżeniem zastosowania się do przepisów powściągających nadużycie tej samowolności; jednakże rozkaz królewski z dnia 21 Października 1814 r. przywrócił w zupełności cenzurę, która została znów zniesioną w r. 1827. Rozporządzenia lipcowe r. 1830 wprowadzające ją napowrót, spowodowały usunięcie z tronu starszej linii Burbonów. Rewolucyja lipcowa przywróciła prassie zupełną wolność. Przestępstwa prassowe ulegały rozpoznaniu sądów przysięgłych, a na obrazę wymierzoną przeciw osobie króla lub przeciw izbom obradującym ustanowiono oddzielne przepisy karne. W następstwie zamachu na życie Ludwika Filipa dnia 28 Lipca 1835 roku, uchwalone zostały w tymże roku prawa nazwane wrześniowemi, stanowiące surowe kary za przestępstwa prassowe, które w pewnych ważnych wypad-

kach usunięte z pod juryzdykcyi sądów przysięgłych, oddawane były pod sąd izby parów. Nowe te prawa prassowe utrzymały się aż do rewolucyi r. 1848, w którym prassa znów uzyskała wolność prawie nieograniczoną, lecz tylko na kilka miesięcy. W skutku bowiem burzliwych wypadków w miesiącu Czerwcu tegoż roku i ogłoszenia miasta Paryża w stanie oblężenia, jenerał Cavaignac otrzymawszy władzę dyktatorską, niedozwolił publikowania znacznej liczbie dzienników politycznych. Pod rządem prezydenta rzeczypospolitej, a więcej jeszcze po zamachu stanu z dnia 2 Grudnia 1851 r. prassa ściślej jeszcze została ograniczoną. Dziś, jak powszechnie wiadomo, istnienie dzienników i czasopismów zależy prawie zupełnie od uznania policyi. Prassa oppozycyjna, przywiedziona w Francyi do milczenia, chroni się w kolumnach organów zagranicznych.—W Belgii konstytucyja zapewniła wolność druku, a długie niezakłócone jej istnienie utwierdziło ją i przekonywa o korzyściach tej zbawiennej zasady.—W Anglii wolność druku była jeszcze w XVII wieku nader ograniczoną. Podlegała ona surowej juryzdykcyi tak zwanej izby gwieździstej, trybunału wyjątkowego, utworzonego przez Henryka VIII. Sądownictwo to ograniczało liczbą drukarzy i prass drukarskich i wyznaczało urzędnika dozorującego nad wydawnictwem pism, bez którego zatwierdzenia nic nie mogło być do druku podanem. Kary przeznaczone za wykroczenia prassowe były srogie i barbarzyńskie, jako to: wystawienie pod pręgierz, obcinanie uszy i t. p. W r. 1641 izba gwieździsta została zniesioną, a attrybucyje dozoru nad prassą przekazano parlamentowi. Uchwały parlamentu, przepisujące sposoby postępowania cenzury, były często ponawiane. Lecz w roku 1694 parlament oświadczył się przeciw przedłużeniu tych przepisów, i w ten sposób cenzura zwolna została usuniętą, a z czasem ustalił się obecnie panujący system, według którego wolność druku i rozpowszechnienie pism nie ulega żadnemu ograniczeniu, a tylko autorowie paszkwilów, za wniesieniem skargi mogą być pociągniętymi do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych, jako wichrzyciele porządku publicznego. Lecz takie sprawy są obecnie nader rzadkie w Anglii; przyjętą tam jest bowiem powszechnie zasadą, że opinia publiczna pozostawiona własnemu uznaniu, sama najlepiej umie odróżnić prawdę od fałszu, gardzi wszelkiemi niegodnemi środkami publikacyi, użytemi w celu dogodzenia osobistej nienawiści i dozwala osobom niesłusznie w taki sposób dotkniętym zupełne zadosyćuczynienie na tej samej drodze. Ztąd pochodzi niezwykła samodzielność, wytrawność i godność prassy angielskiej. Podobne zasady panują także w Stanach Zjednoczonych —Ameryki północnej. W Niemczech prassa używała z początku przez niejakiś czas zupełnej wolności, aż do r. 1529, w którym sejm rzeszy niemieckiej w Speier uchwalił ustawę przekazującą rozpoznaniu cenzury wszelkie pisma podane do druku. Odtąd rozporządzenie to pozostało ciągle prawomocném w Niemczech, lecz nie wszędzie równie surowo było przestrzegane. Ponieważ w tej epoce piśmiennictwo najwięcej się zajmowało przedmiotami religijnemi, rozprawami dotyczącemi tejże treści, przeto cenzura rozciągała dozór swój wyłącznie prawie na tego rodzaju pisma. W końcu XVII i w XVIII wieku powstała prassa polityczna, a równocześnie cenzura przybrała także charakter więcej polityczny. Dawne prawa dotyczące druku poszły w zaniedbanie, a w niektórych państwach związku niemieckiego utworzono nowe odrębne prawodawstwo prassowe. Za Fryderyka Wielkiego w Prussach istniała wprawdzie cenzura, lecz umiarkowane i łagodne jej przepisy były z wielkiém pobłażaniem wyko-

nywane. Pod następcami tego monarchy przeciwnie, cenzura została wielce obostrzoną; mianowicie okazywała się ona surową co do pism treści religijnej. W Austryi po gnębiącym ucisku, jakiemu ulegało piśmiennictwo za panowania Maryi Teressy, z wstąpieniem na tron Józefa II nastąpiła wolność druku prawie nieograniczona. W Saxonii dzieła treści religijnej były przedmiotem dość surowej cenzury. Hannower, Brunszwik i Holsztyn były w owym czasie w Niemczech państwami, gdzie prassa najwięcej używała swobody. Lecz Napoleon I, nieprzychylny wszędzie i zawsze wszelkim instytucyjom popierającym zasady wolności, ujął prassę niemiecką uciążliwemi rozporządzeniami w ciasne bardzo karby. Kongres wiedeński zajmował się kwestyją dotyczącą wolności druku, usiłując ją załatwić zaprowadzeniem wspólnych, jednakowych ustaw we wszystkich państwach związku niemieckiego. W roku 1818 zupełna wolność druku istniała bądź rzeczywiście, bądź w zasadach nadanego prawodawstwa: w księztwach Wejmarskiém, Nassau, Meklemburgskiém, w Hessyi Darmstadzkiej, w królestwie Wirtembergskiém i Hanowerskiém; a cenzura w owym czasie utrzymała się jeszcze tylko w Austryi, Bawaryi, Saxonii, w wielkiém księztwie Badeńskiém i w Prusach, a w tém ostatniém państwie więcej pozornie. Lecz w r. 1819 nastąpiła uchwała sejmu związkowego, przepisująca w miejsce oczekiwanego zatwierdzenia powszechnej wolności druku, cenzurę dla wszystkich pism zawierających mniej niż 20 arkuszy druku; dzieła większej objętości, mogły wprawdzie wychodzić na widok publiczny nie cenzurowane, jednakże pod odpowiedzialnością wydawcy; podczas gdy autorowie, wydawcy i drukarze pism wydanych za upoważnieniem cenzury, byli zabezpieczeni od wszelkiej osobistej odpowiedzialności. Rozporządzenie to miało być środkiem tymczasowym na pięcioletni przeciąg czasu; ale w r. 1824 też sama ustawa została zatwierdzoną na czas nieograniczony. Rewolucyja Lipcowa w Francyi r. 1830 silnie oddziałała na umysły narodów europejskich i wzbudziła także w Niemczech większe ożywienie w piśmiennictwie polityczném; rewolucyia r. 1848 skruszyła wszystkie tamy powstrzymujące swobodne rozpowszechnienie myśli za pomocąd ruku. Lecz wkrótce reakcyja osiągnęła przewagę, a wolność druku znowu znacznie zostało ścieśnioną.— W Rossyi, w miesiącu Kwietniu, roku 1865 rada państwa odpowiednio woli najwyższej uchwaliła nowe przepisy dotyczące prassy i cenzury, z tych niektóre ustępy przytaczamy: Każdy pragnący wydawać nowe pismo peryjodyczne w rodzaju gazety, dziennika lub pisma zbiorowego, obowiązany jest wyjednać na to pozwolenie ministerstwa spraw wewnętrznych, od którego zależy dozwolenie wychodzenia takiego pisma albo bez cenzury, albo pod warunkiem cenzury uprzedniej. Wydawcy pism perjodycznych, wyjętych od obowiązku uprzedniej cenzury, obowiązani są do złożenia kaucyi. Kaucyja wynosi dla gazet codziennych, lub wychodzących sześć razy na tydzień 5,000 rubli; dla wszystkich innych wydawnictw peryjodycznych 2,500 rubli. Kaucyja odpowiada za kary pieniężne, nakładane na wydawnictwo peryjodyczne. Obowiązku składania kaucyi nie ulegają: pisma peryjodyczne wychodzące za pozwoleniem uprzedniej cenzury i takie, których treść jest czysto naukową, gospodarską lub techniczną. Ministrowi spraw wewnętrznych nadanem zostaje prawo czynienienia pismom peryjodycznym ostrzeżeń, z wskazaniem artykułów, które do tego dały powód. Trzecie ostrzeżenie wstrzymuje ciąg wydawnictwa na termin przez ministra spraw wewnętrznych oznaczony. Osobami odpowiedzial-

nemi za treść drukowanych lub litografowanych utworów, rysunków i t. p., mogą być: autor, wydawca, drukarz lub litograf, księgarz i redaktor. Odpowiedzialność za treść pomieszczonych w czasopismach artykułów spada w każdym razie, jako na głównego winowajcę, na redaktora wydawnictwa. Niezawiśle od innych przestępstw i przekroczeń w sprawach prassy oznaczonych dochodzeniu sądowemu i ukaraniu ulegają także ci, którzy za pośrednictwem druku rozsiewają odezwy, skierowane do zachwiania powszechnego zaufania, o istniejących w cesarstwie prawach lub rozporządzeniach rządowych; odezwy podżegające nienawiść jednej części ludności państwa przeciw drugiej, lub jednego stanu przeciw drugiemu; odezwy potępiające zasady własności i związku rodzinnego; nakoniec winni ogłaszania postanowień zebrań szlacheckich, miejskich i ziemskich bez zezwolenia władzy. Za te wszystkie przestępstwa winowajcy ulegają zamknięciu w wieży, lub aresztowi najwyżej do 4 miesięcy albo nareszcie karze pieniężnej nie przechodzącej 500 rubli. W ogóle obecnie po większej części przyjęty jest jako środek ograniczający nadużycia druku, system tak zwany repressyjny, czyli karny, lub innemi słowy przestępstwa prassowe ulegają prawnie przepisanym karom; system zaś prewencyjny, zapobiegający czyli uprzedzający, t. j., cenzura traci swą wziętość i zwolna zostaje zaniechany. Opinija publiczna i powaga nauki przysądzają niezaprzeczoną wyższość pierwszemu z tych systemów przed drugim. Z resztą piśmiennictwo chcąc odpowiedzieć swemu wzniosłemu powołaniu, popierania i podnoszenia postępu ludzkości, nie może się na samém zapisywaniu jej dziejów ograniczyć; jest ono bowiem nietylko wyrazem i objawem, ale zarazem krytyką zdań, przekonań i uczuć społeczeństwa. Publiczność wtenczas tylko słusznie ocenia i uznaje doniosłość i powagę prawa, w sprawach przestępstw prassowych, gdy przez takowe spokojność społeczeństwa, moralność publiczna lub godność osobista są narażone. Wtedy społeczeństwo staje się naturalnym władz sprzymierzeńcem.

Prasoł, w dawnej polszczyznie, przekupień solny, ten co sól przedaje. Volumina Legum, naznaczają opłaty w r. 1642: „prasołowie od każdego woza, którym sól wożą na przekup, płacą po groszy dwanaście." (II), „prasół który solą kupczy, płaci po złotemu." (II, 984). Opłaty te nazywają też Volumina Legum: „podatkiem od prasołostwa." *K. Wl. W.*

Prassowanie. ob. wyciskanie.

Praszcze, w języku leśnym rózga, w przenośném znaczeniu *cierpienie*.

Praszka, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Wieluńskim nad rzeką Prosną, od Wielunia wiorst 21 odległe. Niegdyś miasto znaczniejsze, handlowe i dobrze zaludnione. Zygmunt III przebywając w roku 1620 w Praszce, wydał przywileje dla tutejszych cechów na prośby mieszczan samych Polaków. Ludność przeto nie była nigdy po większej części niemiecka, jak to mylnie napisano w Staroż., Pol. (T. I, str. 247). Dziedzictwo Wężykow a później Mączyńskich, dziś należy do spadkobiebierców hr., Tomasza Potockiego. Przed r. 1795 była tu komora polska od strony Szląska. Teraz liczy ogólnej ludności 2,258 głów. pomiędzy którémi zaledwie kilku niemców, a najliczniejsi są żydzi; domów ma 221. Starożytny kościół parafijalny, magistrat. stacyja pocztowa, 7 jarmarków do roku. Z okolic tego miasta wywożą wiele rudy żelaznej i piaskowcu do Szląska. *F. M. S.*

Praurime, w pogańskiej Litwie, bogini świętego ognia. Pod Połongą, na świętej górze, nad rzeką Niewiażą, w Wilnie i po innych miejscach, były ołtarze, na których się wieczny ogień palił, strzeżony przez czyste dziewice, zwane Wejdalotkami albo Praurime. Taką kapłanką, była sławna Biruta (ob.) którą poślubił książe Kiejstut. Ona mu urodziła dzielnego Witolda. Kapłanki te, musiały zachowywać dozgonne panieństwo, za przełamanie tego przepisu, śmiercią karane były. Biruta uniknęła tej kary, osłoniona powagą Kiejstuta, i podniesiona do godności panującej księżny. *K. Wl. W.*

Praurme, kapłanki w pogańskiej Litwie, ob. *Praurime.*

Prauszka, w drukarni litera ozdobna, która się kładzie na początku kolumny druku.

Prawda ruska, jest najdawniejszym pomnikiem prawodawstwa na Rusi, głównie w Nowogrodzie i krajach nad Dnieprem leżących. Pojawia się ona, najprzód pod wpływem waregskim, dalszy jej rozwój na podstawie zwyczajów narodowych stopniowo się dokonywał. Pierwsza Prawdy Ruskiej redakcyja z 17 artykułów złożona, przypisywaną jest powszechnie Jarosławowi I (roku 1016); potém przez jego następców Izasława, Światosława i Wszewłoda, tudzież Włodzimierza Monomacha była dopełnianą, tak, że kompletny jej text w XIII dopiero wieku został utworzony. Obejmuje ona artykuły o karach za różne przeciwko osobom i własności wykroczenia. O karach cielesnych w Prawdzie wzmianki nie ma, winowajca za wszystko płaci *wirę*, t. j. karę pieniężną. Tylko za zabójstwo, blizkim krewnym wolno było użyć krwawego odwetu, lecz już synowie Jarosława znieśli to prawo, także na wirę je zamieniając. Za zabicie człowieka wolnego płacono 40 grzywien (za bojara we dwójnasób, za kobietę zaś o połowę mniej jak za mężczyznę), za uderzenie kijem 12 grzywien, za ucięcie ręki 20 i t. d. W przypadku, gdyby się zabójca ukrył, karę (wirę) płaciła gmina (werw'), w której zabitego znaleziono; wira taka „dziką" się nazywała. W razie braku świadków albo przekonywających dowodów, używano rozpalonego żelaza i wody; następnie w zwyczaj wprowadzone pole czyli pojedynki sądowe. W niektórych Prawdy Ruskiej odpisach, jest wzmianka o sądzie z dwunastu obieranych obywateli złożonym, którzy trudniejsze sprawy rozstrzygać mieli. Odpisy Prawdy R. sięgają XIII do XVII wieku. W roku 1822 J. B. Rakowiecki, członek warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, wydał text Prawdy R. z przekładem na język polski z licznemi objaśnieniami. Dzieło jego następny ma tytuł: *Prawda Ruska czyli Prawa wielkiego księcia Jarosława Włodymirowicza, tudzież traktaty Olga i Igora wielkich książąt Kijowskich z cesarzami greckimi i Mścisława Dawidowicza księcia smoleńskiego z Rygą zawarte,* których texta, obok z polskiém tłómaczeniem poprzedza *Rys historyczny zwyczajów, obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów i t. d.* (Tomów dwa in-4, w drukarni ks. pijarów, w Warszawie). Z wydań w języku rossyjskim najlepsze M. Kałaczowa (z r. 1846), który napisał nadto rozprawę krytyczną pod tytułem: *Badania nad Prawdą Ruską.* *J. Sa...*

Prawdopodobieństwa rachunek ob. *Rachunek prawdopodobieństwa.*

Prawdzic (herb). Na tarczy, z części muru czerwonego, wyskakujący w połowie lew żółty, trzymający w łapach koło żelazne. Widać i część ogona. Na hełmie takiż sam lew w lewą stronę tarczy zwrócony.

Prawdzicki, (Spirydion pseudonim) *Krasińskiego Zygmunta.*

Prawo. *Prawo jako nauka.* Nauka prawa jest to świadomość przepisów dotyczących moralnych postępków człowieka, udowodniona i objaśniona przez wyrozumowany wykład zasad, na których owe przepisy się opierają. Chcąc pojąć we wszystkich jej częściach tę niezmierną naukę, rozciągającą się do wszelkich możliwych stosunków wynikających z natury ludzkiej i rozmaitości położenia w jakiém się człowiek znajdować może, trzeba przedewszystkiem uważać go jako członka narodu, czyli społeczeństwa towarzyskiego; na tém bowiem stanowisku obejmującém w sobie wszelkie inne stosunki, jako to: związków familijnych, względów naturalnych człowieka dla bliźnich, słowem wszystkie okoliczności spowodowane naturalnym biegiem rzeczy, bądź stałe i niezmienne bądź przypadkowe lub chwilowe, działalność jego jest najrozleglejszą, a przepisy praw najliczniejsze. Z drugiej strony, jeżeli człowiek, jako członek społeczeństwa, podlega prawom ludzkim, które sam stanowił, lub których uznaje powagę, niemniej przeto winien posłuszeństwo prawom wyższego rzędu, pochodzącym z woli Boga. Zastanawiając się zatém nad nauką prawa, jako świadomością zasad i przepisów, według których narody są lub powinny być rządzone, tem samem nie pominiemy żadnej ze składających jej ogół części. Na naukę tę zapatrujemy się z dwojakiego stanowiska: uważamy ją najprzód jako naukę wykładającą i rozwijającą zasady stanowiące podstawę słusznych praw; powtóre jako znajomość ustaw jakiegoś narodu, ich wyjaśnienie i sprawiedliwe zastosowanie. W pierwszym poglądzie przedstawia ona teoryję, czerpiącą swe zasady: 1) w prawie naturalném, gdyż to zawierając wszystkie żywioły dobra, sprawiedliwości i użyteczności, jest niewzruszoną podstawą, pewnym i stałym kierownikiem, istotą wszelkich praw danych; 2) w historyi, której pomniki wykazując wpływ ustaw na losy narodów, pouczają prawodawcę, podając jego rozmyślaniu prawdy stwierdzone wiekowem doświadczeniem i zwracają uwagę na potrzebne zmiany i ulepszenia, zastosowane do czasu, miejsca i okoliczności; 3) w istniejących kodeksach praw narodów, gdy ich rozporządzenia wywierają na pomyślność państw wpływ, którego zbawienne skutki udowodnione są doświadczeniem, lub mogłyby wywodem logicznym być uzasadnione. Z drugiego punktu zapatrywania się, nauka prawa obejmuje nietylko znajomość treści ustaw istniejących i zasad służących do ich objaśnienia i zastosowania, ale nadto dołącza rozpoznanie pewnych przepisów, które lubo nie uświęcone jako prawa stanowcze, jednakże należą do tej umiejętności, jako powszechnie przypuszczone przez prawników i sądy. Teoryja praw jest właściwą nauką prawodawcy; znajomość praw nadanych, istniejących, jest udziałem urzędników sądowych i prawników. Pierwsza nie była i prawdopodobnie nigdy nie będzie spisaną w całej swej rozległości; gdyż stanowcze przepisy zależą od okoliczności, których przewidzieć niepodobna. Uważając te dwie umiejętności w połączeniu, oznaczono je ogólnemi nazwami *Jurysprudencji*, *Prawodawstwa*, *Prawa*. Lecz określenia często używane w dziedzinie jednej nauki, a wyrażające różne pojęcia, jeżeli służą jako wyrazy równoznaczne sprawiają zamieszanie i przeto są niedogodne; stosowniej zatem jest używać każdą nazwę w właściwém swém znaczeniu. I tak *Jurysprudencyja* wyraża raczej znajomość zasad i przepisów składających naukę prawa, niż samą naukę, wziętą w całej swej obszerności. Jurysprudencyja jest więcej sztuką niż nauką. Nauka bowiem jest pasmem zasad wiążących się z sobą i z kolei jedne z drugich wynikających; sztuka przeciwnie jest biegłość zastosowania tychże zasad w praktyce. Jurysprudencyja jest więc wprawą praktyczną wykładania praw

i trafnego ich zastosowania do wszelkich przedstawiających się wypadków. *Prawodawstwo* wyraża w właściwém swém pierwotném znaczeniu, czynność stanowienia praw, do czego naturalnie jest niezbędną dokładna znajomość zasad służących im za podstawę; wyraz ten powinien przeto oznaczać tylko teoryję praw i umiejętność ich tworzenia. Wreszcie wyraz *Prawo* w znaczeniu logiczném, a zarazem w pojęciu najogólniejszém, obejmuje swem określeniem wszelkie zasady, wszystkie prawidła kierujące postępowaniem człowieka na drodze wiodącej do celu jego bytu i przeznaczenia.—*Prawo jako zbiór ustaw.* Prawo (*jus*) jest zbiorem przepisów dotyczących postępków i moralnych czynności człowieka, t. j. czynów dowolnie spełnianych, według własnego uznania i woli. Chcąc określić wielorakie pojęcia wyrazu *prawo*, w ogólném jego znaczeniu zbioru ustaw, trzeba rozróżniać istniejące rodzaje praw. Wyższa tylko władza może naznaczać przepisy postępowania człowiekowi, jako istocie obdarzonej rozumem i wolą. Najpierwszą i najwyższą władzą nad człowiekiem jest Bóg. Lecz człowiek w społeczeństwie ulega także powadze ustanowionej i uznanej przez stowarzyszenie, którego jest członkiem i któremu winien posłuszeństwo. Ztąd dwa źródła, a w następstwie dwa wielkie podziały praw na *naturalne* lub *boskie*, i na *ludzkie* czyli *ustanowione*. Prawa natury są to zasady sprawiedliwości i słuszności wrodzone człowiekowi przez światło jego rozumu, wyryte przez samą naturę w jego sercu. Prawa natury przepisują mu obowiązki względem Boga, względem siebie samego, swych bliźnich i wszystkich przedmiotów zewnętrznych. Lecz jakkolwiek wzniosła jest ich powaga, czerpana z źródła boskiego i oparta na wierze w Boga wynagradzającego cnoty, a karzącego występki, są one jednakże tylko zasadami moralności. Z jednej strony łatwo jest oprzeć się ich zastosowaniu w najrozleglejszych następstwach, z drugiej mogą one jedynie stawić naprzeciw wyuzdanym namiętnościom wewnętrzne poczucie cnoty i zgryzoty sumienia. Gdy więc moralność nie znajdowała dostatecznego poparcia we władzy zewnętrznej, któraby zniewalając do zachowania jej przepisow, oznaczyła skutki ich przekroczenia, społeczeństwo ludzkie w zawiązku narodów utworzyło prawa stanowcze, celem zapewnienia powagi prawom naturalnym. Prawa stanowcze, których rozporządzenia są stałe, pewne, niezaprzeczone, ponieważ są nadane i ustalone przez wyraźną wolę, publicznie wyjawioną, są utworzone za wspólną ugodą między narodami, lub też zatwierdzone u pojedynczych narodów przez powagę, posiadającą prawą i dostateczną władzę rządzenia i nakazywania. W pierwszym razie obowiązują one narody między sobą. W drugim razie obowiązują bez wyjątku wszystkich członków państwa, wkładając na nich w pewnych położeniach i okolicznościach, zwykle pod zagrożeniem kary, powinności działania, zaprzestania czynności, lub ponoszenia jakiego ciężaru. Według tych określeń prawa natury, nie można podzielać zdania prawników rzymskich, utrzymujących, że prawo naturalne jest to, ktore natura wpaja wszystkim stworzeniom (*jus quod omnia animalia natura docuit*). Wyraz prawo bowiem koniecznie zawiera pojęcie odróżnienia sprawiedliwości od niesłuszności, tego co jest dozwolonem, od rzeczy wzbronionych. Niemożna więc wyrażenia tego zastosować bezwzględnie do czynów niemoralnych, będących wynikiem popędu wrodzonego, zwierzęcego. Określenie podobne prawa natury mięsza wyobrażenia czynności czysto fizycznych z prawidłami postępowania moralnego, wkładającemi na człowieka obowiązki, których zdolnym jest uznać przyczynę, dostrzedz powody i w ogóle przewidzieć i obliczyć następstwa. Po-

wiemy więc ze znakomitym prawnikiem, kanclerzem D'Aguesseau, że prawo natury jest to system lub zbiór przepisów, jakie Stwórca wyrył niejako w sercu człowieka, a które prawy rozsądek wskazuje każdemu, nieulegającemu zdrożnym namiętnościom, jako zasady najpewniej wpływające na jego dobrobyt, wydoskonalenie i szczęście. Prawo to rządzi zarówno jednostkami jak społeczeństwem. Gdy określa stosunki ludów jednych z drugiemi, nazywa się prawem narodów *(jus inter gentes)*; wszystkie przepisy w niém zawarte, są dalszym rozwojem zasady podanej przez Montesquieu: „Narody winny w czasie pokoju czynić sobie nawzajem jak najwięcej dobrego, podczas wojny zaś o ile można najmniej złego, bez zaszkodzenia swym własnym interessom.” W przeciwstawieniu do prawa natury, wyrażenie *prawo stanowcze* oznacza ustawy nadane przez ludzi: bądź celem utworzenia, urządzenia, kierowania i dozorowania instytucyj niezbędnych dla dobrobytu społeczeństw politycznych bądź stanowiące prawa ich członków, określające ich obowiązki we wzajemnych stosunkach życia towarzyskiego. Ustawy składające prawo stanowcze, są albo ułożone za wspólną ugodą między narodami, lub też jak wyżej powiedziano, nadane i zatwierdzone w każdém państwie przez władzę prawą i uznaną. W pierwszym razie tworzą one *prawo narodów stanowcze*, w ostatnich czasach nazwane przez niektórych publicystów *prawem międzynarodowem*. Prawo międzynarodowe składa się prócz zasad słuszności tworzących naturalne prawo narodów, ze zwyczajów powszechnie przyjętych i z warunków zastrzeżonych umową w traktatach. Nazwa ta *prawa*, nadana przez prawników owemu zbiorowi zwyczajów lub przepisów istniejących, rządzących sprawami narodów w ich stosunkach między sobą, nie jest dokładną. Ludy w istocie nie podlegają innym ustawom, jak wskazanym przez prawo natury; gdyż ustawy nadane pochodzą zawsze od zwierzchnika, a narody powinny się znajdować względem siebie w stanie zupełnej niezależności. Aby więc istniało rzeczywiste prawo narodów, trzebaby na to ogólnej woli wszystkich ludów, wyrażonej przez nie same, lub przez swych zastępców, co dotąd nie nastąpiło i prawdopodobnie nigdy nie będzie miało miejsca. Właściwie zatem między narodami istnieją jedynie układy, traktaty obowiązujące tylko strony zawierające: nazywa się to prawem umowy, lecz nie jest prawem w istotném znaczeniu wyrazu. W drugim wypadku, co się tyczy ustaw nadanych członkom narodu przez władze będące u steru rządu, prawo stanowcze jest prawem właściwem, szczegółowem tegoż narodu. Rzymianie słusznie nazywali go *prawem cywilnem* czyli *obywatelskiem*, wyraz bowiem *civitas* (cité) oznaczał u nich stowarzyszenie społeczne. W tém znaczeniu używane są wyrażenia: prawo rzymskie, prawo francuzkie, prawo niemieckie. Pod względem przedmiotu, ustawy właściwe każdemu narodowi dzielą się na kilka klass. Stanowiące wzajemne stosunki między członkami społeczeństwa i władzą nimi rządzącą, określające kształt rządu i administracyi ogólnej, tworzą razem wzięte tak nazwane *prawo publiczne*, rozkładające się na podziały, według różnego rodzaju spraw, któremi się zajmuje. I tak *prawo konstytucyjne* (ustawa konstytucyjna) nazywa się ogół ustaw zasadniczych, stanowiących sposób rządzenia, czyli ograniczających władzę panującego w narodzie, a tych bezpośrednim przedmiotem jest skład i administracyja ogólna ciała politycznego, czyli rząd. *Prawo administracyjne* obejmuje ustawy, których wykonanie powierzone jest rozmaitym urzędnikom i ajentom pełniącym obowiązki w różnych miejscowościach kraju; przedmiotem ich jest zarząd ogólny lub miejscowy spraw publicznych, we wszystkich należących doń szczegółach. *Prawo*

kryminalne przez naznaczone kary, powściąga wszelkie przekroczenia ustaw nadanych w celu utrzymania porządku społecznego i spokojności publicznej. Ustawy urządzające stosunki osobiste i wzajemne pojedynczych członków narodu, dotyczące ich interessów prywatnych, stanowią *prawo prywatne*. Ostatnie nazywają pospolicie w języku prawnym nowszych czasów *prawem cywilnem*; wyrażenie to jednakże jest niewłaściwem, jako oznaczające w swém najściślejszém pojęciu prawa szczególne pewnego narodu, zawierające w sobie zarazem prawo publiczne i prawo prywatne. Prawo prywatne zajmuje się: 1) *osobami*, celem oznaczenia ich stanu, do którego są zastosowane ich prawa i obowiązki; 2) *rzeczami*, stanowiąc prawa osób względem tychże, naznaczając porządek sukcessyjny, wspólność majątku w małżeństwie i t. p.; 3) *powinnościami*, których określa naturę, charakter, prawność i skutki, bądź pochodzących bezpośrednio z rozporządzeń ustaw, bez zobowiązania osoby, bądź wynikających z umowy prawem zatwierdzonej. Prawo prywatne dzieli się jeszcze na *prawo osobiste* i *prawo rzeczowe*. Pierwsze jest oznaczone w nauce prawa nazwiskiem *ustaw osobistych* (*statuts personnels*) i obejmuje przepisy dotyczące stanu i umysłowych zdolności osób, jako to: warunki wymagalne do zawarcia związków małżeńskich, uznania pełnoletności, władzy ojcowskiej i t. d. Drugie nazwane także *ustawami rzeczowemi (statuts reels)*, składa się z praw zastósowanych do nieruchomości, bez względu na osoby, w których się znajdują posiadaniu. Z poprzedzającego wynika, że celem bezpośrednim *prawa publicznego* jest dobrobyt społeczeństwa uważanego jako ogół, czyli ciało społeczne; *prawo prywatne* przeciwnie uwzględnia interessa i korzyści pojedynczych osób. Z tego pojęcia pochodzą istotne różnice w zastosowaniu ustaw pierwszego lub drugiego rodzaju. We wszystkich sprawach należących do zakresu prawa publicznego, rozporządzenia ustaw są zupełnie niezależnemi od układów osobistych, przez które mogłyby ponieść uszczerbek; gdyż interes prywatny, wola osobista, nie może zrównoważyć przepisów prawodawcy podanych w celach powszechnego dobra społeczeństwa. Jeżeli przeciwnie sprawa wchodzi w zakres prawa prywatnego, osoby mogą je obejść przez swe umowy, gdyż każdemu jest dozwolone zrzec się korzyści prawem przyznanej. W ogóle trudności jakie przedstawia prawo publiczne nie podlegają wyrokowaniu władzy sądowej, lecz powinny być rozstrzygnięte przez powagę prawodawczą, rząd lub administracyję miejscową, według okoliczności; przeciwnie wszelkie sprawy i spory dotyczące prawa prywatnego, należą niezaprzeczenie do rozpoznania sądowego. Jednakże godnem jest uwagi, że pomiędzy ustawami składającemi bądź prawo publiczne, bądź prawo prywatne, znajdują się często rozporządzenia zwane *mieszanemi* (*mixtes*), z powodu iż mogą być zamieszczone tak w jedném, jak w drugiém, co do przedmiotu. Niektóre roporządzenia prawa prywatnego dotyczące, np. stanu osób, zdają się łączyć z prawem publiczném, w tém pojęciu, że nikt nie może skutkiem własnej woli zaprowadzić zmianę w swym stanie, jaki zajmuje w społeczeństwie. Człowiek np. nie może sobie nadać stanu pełnoletności, gdy go prawo uznaje małoletnim, ani nie może się wyzwolić z obowiązków nałożonych nań przez ustawy, jako na małżonka, ojca, syna i t. p. Nie mniej przeto rozporządzenia te należą do prawa prywatnego, gdyż są ustanowione celem określenia interessów prywatnych osób, w rozmaitych ich położeniach, naturalnych lub przypadkowych, trwałych lub chwilowych, przez prawo przewidzianych. Tak znowu wszelkie ustawy zakazujące w sprawie cywilnej, lub właściwiej mówiąc w przedmiocie prywatnym, zdają się wchodzić

w skład prawa publicznego, ponieważ powody zakazu czerpią widocznie swe źródło w interessie społeczeństwa, aby sprawy prywatne nie przynosiły mu uszczerbku. W ogólności, z szczupłą liczbą wyjątków, wszelkie rozporządzenia składające prawo kryminalne, należą ściśle do obrębu prawa publicznego. — *Prawo jako attrybucyja osób.* To co prawo stanowi swemi przepisami lub zakazami, staje się dla osoby znajdującej się w położeniu przez nie przewidzianém, albo prawem (osobistém), albo obowiązkiem. Początkowo wszystko co ustawa nakazywała, nazywano ogólnie i abstrakcyjnie prawem; później odnosząc rozporządzenia do osoby, do której mogły być zastosowane, utworzono z prawa attrybucyję, przymiot, że się tak wyrazimy, osoby, i w tém znaczeniu wyrażenie *prawo* określa to, co ustawy przepisały dla każdego, co upoważniają go czynić, zaniechać lub wymagać. Prawo jest więc możność legalna, przyznana przez ustawy. Te trzy wyrazy: *Ustawa, prawo, obowiązek*, ściśle się odnoszą do siebie; to jest, znaczenie, które jeden z nich podaje, przywodzi koniecznie w myśli wspomnienie dwóch innych. Tak z jednej strony, ustawa nadana przypuszcza prawo i obowiązek, ponieważ bezpośredni, główny skutek jej nakazów jest upoważnienie lub zobowiązanie. Z drugiej strony, jeżeli czynności nakazane przez ustawę są powinnościami dla tych których obowiązują, stanowią prawo osoby posiadającej możność wymagania ich dopełnienia. Odwrotnie, zaniechanie czynności zakazanych ustawą, jest obowiązkiem z kórego wynika prawo na korzyść czyjąśkolwiek, zależące na możności zapobieżenia tym czynnościom, lub na możności wymagania wynagrodzenia strat przez takowe czynności spowodowanych. Mówiąc przeto: nabywa się prawa, przez to samo dajemy do zrozumienia, że stanowi się jakiś obowiązek, a wszystko co się utrzymuje o pewném jakiém prawie, odnosi się do odpowiedniej powinności; innemi słowy, z prawa jednej osoby, wynika obowiązek drugiej, z powodu, że dopełnienie prawa żąda, aby coś było uczynionem, danem lub ponoszonem. Gdy prawa i obowiązki czerpią się z źródła ustaw, ztąd wynika, że w nich te same znajdujemy rodzaje, jakie odróżniamy w samychże ustawach. *Prawo naturalne* będzie tedy wszelka możność udzielona człowiekowi bepośrednio przez prawidła natury; *prawo stanowcze*, wszelka władza lub zdolność przekazana ustawami stanowczemi, a tak samo rzecz się ma z obowiązkami. Prawa i obowiązki wynikające z przepisów ustawy stanowczej są *polityczne* lub prywatne, czyli *cywilne*. Pierwsze mają swe źródło w ustawach dotyczących porządku publicznego. Ztąd najprzód *prawa obywatelskie* lub *prawa obywatelstwa*: są to prawa dozwalające osobie zadosyć czyniącej i odpowiadającej niektórym wymagalnym warunkom, pewnego udziału w prawie bądź wyborów, bądź oznaczania mężów, których uznaje zdolnymi pełnienia urzędów publicznych, bądź zajmowania samemu tychże urzędów; powtóre, prawa urzędników publicznych wśród prawnego sprawowania ich attrybucyj. Prawa prywatne rozdzielają się na *prawa osób* i *prawa osobiste, rzeczowe* i *mieszane*. — *Prawa i obowiązki osób* wynikają z ich stanu jako to: stanu małoletności, stanu ojca, syna, małżonka i t. p. *Prawa osobiste (jus ad rem)* pochodzą z zobowiązania prawnego lub dobrowolnej ugody. *Prawa rzeczowe (jus in re)* są to prawa osoby do rzeczy, niezależnie od zobowiązania się osobistego tego, kto jest w czasowém posiadaniu tejże rzeczy. Są one tak nazwane z powodu, iż są nierozłączne z rzeczą i wszędzie przy niej pozostają, przez jakiekolwiek ona przechodzi ręce. *Prawa mieszane* mają udział w naturze praw osobistych, a zarazem praw rzeczowych. Wyraźne rozporządzenia ustaw, zdania i zasady jurysprudencyi co do tych różnych

rodzajów prawa, wszystkie mają na celu objaśnić, w jaki sposób one się nabywają, zatrzymują, udowodniają lub tracą, przenoszą lub odzyskują; a wszystko to może nastąpić jedynie na mocy ustaw stanowczych, z powodu jakiej czynności dozwolonej lub wzbronionej.

Prawo bartne, ob. *Bartne prawo.*

Prawo chełmińskie, ob. *Magdeburgskie prawo.*

Prawo lenne, ob. *Allodium* i *Lenne prawo.*

Prawo miecza (*jus gladii*). Miasta, które się rządziły czy prawem magdeburgskiém czy chełmińskiém, miały prawo wyrokowania na śmierć i wykonywania bezwłocznie. Za Stanisława Augusta, przy wzmagających się nadużyciach, przyznano tym tylko miastom prawo miecza, które miały wyraźne przywileje na to królów polskich. W Litwie te tylko miasta, jak Wilno, Troki, Kowno, Lida, Nowogródek, Wołkowyski, Pińsk, Mińsk, Mozyr, Brześć i Grodno miały prawo miecza, na mocy konstytucyi z r. 1776. *K. Wł. W.*

Prawo polskie, ob. *Polskie prawo.*

Prawo saskie, ob. *Magdeburgskie prawo.*

Prawosławna religija, jest to samo, co religija grecko-rossyjska (ob. *Rossyja*). Około r. 1837 cesarz Mikołaj I z uwagi, iż w stanach służby pisano: „religii wschodniej, wschodnio-rossyjskiej, grecko-rossyjskiej" i t. p., rozkazał aby odtąd dla jednostajności, we wszystkich aktach urzędowych używano wyrażenia „religii prawosławnej." *J. Sa...*

Prawo szredzkie, ob. *Prawo magdeburgskie.*

Prawo teutońskie, ob. *Magdeburgskie prawo.*

Prawo wojskowe (*jus militare*). W XIV wieku był oddzielny stan obywateli (jak widać ze *Statutu Wiślickiego* i *Mazowieckiego*), który używał prawa wojskowego. Do niego należeli sołtysi, a może też byli już tacy chłopi, którzy we wsiach królewskich i duchownych po jednemu siedzieli na roli z tym obowiązkiem, aby na wojnę wychodzili, jeżeli nie w Koronie, to przynajmniej w Mazowszu. Statuta mazowieckie tych ludzi pośrednich między szlachtą a chłopem, *włodikami* zowią. Główszczyzna za ich zabicie była mniejsza jak za szlachcica, ale większa jak za chłopa. Urzędów ziemskich nigdy niedostawali, w innych zaś prawach, a mianowicie pod względem własności byli równi rodowitej szlachcie. *K. Wł. W.*

Prawotorowska stannica, leży w ziemi wojska Dońskiego, odległa o 73 mile od miasta głównego Nowoczerkaska. Liczba mieszkańców stannicy wynosi 923 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Praxeda (święta), panna, córka Pudensa, senatora rzymskiego, siostra ś. Pudencyjanny, napełniła Rzym blaskiem cnót swoich, za papieża Piusa I, a pod panowaniem cesarza Antonina, Pobożnym zwanego, w I wieku ery chrześcijańskiej. Niebem jedynie zajęta, wzgardziła ziemią i dobrami, jakie ta w sobie zamyka, wyzuła się z dostatków aby wspierać ubogich i opatrywać potrzeby Kościoła. Zazdrośna iż nie mogła podzielić chwały męczenników, starała się przynajmniej, ciesząc ich i wspierając szczodrze, mieć jakiśkolwiek udział w ich zasługach. Miłosierdzie tej godnej Chrystusa dziewicy, było niewyczerpane, zamiłowanie w modlitwach i postach niemiało granic. Umarła w pokoju i pogrzebiona obok siostry przy drodze salaryjskiej. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Praxedy d. 21 Lipca. *L. R.*

Praxiteles, mistrz z późniejszej ateńskiej szkoły rzeźby, jest w greckiej sztuce pierwszym przedstawicielem rodzaju nadobnego, powabnego; od niego bowiem i współczesnego mu Skopasa, około 364 r. przed Chrystusem, zaczy-

na się według historyi sztuki okres stylu wdzięcznego, zmysłowo-powabnego, w przeciwstawieniu do poprzedniego stylu wzniosłego. Praxiteles wykonywał wytworne dzieła ze śpiżu, lecz za świadectwem Pliniusza, świetniejszemi jeszcze były utwory jego z marmuru. Z szczególnem upodobaniem poświęcił on dłuto swe trzem bóstwom zmysłowej uciechy i rozkoszy: Bacchusowi (Dionysos), Wenerze (Aphrodite) i Kupidynowi (Eros), uświetniając je właściwym sobie pełnym wdzięku sposobem. Niezależnie od poważnych zasad i wzniosłych kształtów dawniejszej sztuki, przedstawiał on w Wenerze nietylko boginię miłości, lecz także kobietę pod wpływem uroku miłości: w gruppach bacchicznych nadawał rzeźbom swym wyraz fantastycznego rozmarzenia i rozkosznej swawoli, a jego wizerunki Erosa jaśniały krasą i wdziękiem dziecięcego wieku. Apollina nawet, boga słońca i poezyi, wyobrażał on jako pięknego młodzieńca, w postaci raczej do ziemskich kształtów niż do wzniosłego majestatu bogów zbliżonej. Obcował on w towarzystwie ludzi wysokiego wykształcenia a zarazem wygórowanej rozwiązłości obyczajów; wpływ tego towarzystwa widoczny jest w jego dziełach, które tem większe miały powodzenie, im bardziej schlebiały zmysłowemu poczuciu owego czasu. Najwięcej upodobane z jego utworów były: Venus koicka i Venus knidyjska, Eros w Thespiae, Satyr periboetos, Hetery, i t. d.; a między temi znów najpiękniejszą miała być Venus knidyjska, którą on pierwszy obnażoną przedstawić się ośmielił. Za wzór do tego arcydzieła miały mu według podania służyć obnażone wdzięki słynnej Phryny.

Prażenie. Tak się w przemyśle chemicznym przerabiania rud i t. p. nazywa czynność polegająca na wypalaniu przerabianych materyjałów w przystępie powietrza, przez co w ogólności lotne ich części składowe ulatniają się, a zdolne do otlenienia, zostają otlenione kosztem tlenu powietrza. Prażenie na małą skalę odbywa się najczęściej na płaskich miseczkach glinianych w muflu (ob.) pieca muflowego umieszczonych, na większą zaś skalę w piecach płomienistych stosownej budowy, albo też w stosach. Podobne wypalenie ciał organicznych, przez co one spalają się zupełnie, pozostawiając tylko zawarte w nich części mineralne, zowie się spopieleniem. *T. C.*

Prażmo. Jedna z najdawniejszych słowiańskich potraw. Była to pszenica, której ziarno niezupełnie dojrzałe, w kłosach nad ogniem uprażone, albo w piecu przypieczone, wytarte z plewy, podawano na stół, zaprawiane mlekiem lub omastą. Starożytną tę potrawę przypomina dzisiejsza jeszcze na Rusi Kutija, (ob.). *K. Wl. W.*

Prażmowski (Andrzej), jeden z pierwszych reformatorów polskich, około r. 1548 był proboszczem, a raczej wikarym katolickim przy kościele ś. Jana w Poznaniu, zkąd za rozszerzanie nauki Kalwina oddalony przez władzę duchowną, udał się do Kujaw i w Radziejowie osiadłszy, urządził pierwszy w Wielkopolsce stolicę Kalwinizmu, był ministrem, i tam um. 13 Marca 1592 r. Wydał z druku wiele dzieł religijnych w polskim języku, pomiędzy innemi: 1) *Kwestyja o kościele Bożym, iż błądzić nie może;* (Królewiec, 1585, w 4-ce), 2) *Rozmowa jezuitów poznańskich, którą mieli z ks. A. Prażmowskim, o małżeństwie i bezżeństwie kapłańskiem,* bez miejsca druku 1581, w 4-ce; oprócz tego wspomina Węgierski o następujących jego dziś nieznanych dziełach, najwięcej po łacinie pisanych. 3) *De ministerio sacro Mart. Buceri polonice translatus;* (1564). 4) *Admonitio de dispensionibus Ecclesiae.* 5) *De Petri et Romani Pontificis Principatu XL questiones latine;* (1685, Królewiec).

6) *Ad calumnias Andr. Pliscii Kraszewski Sacerdotis responsio, polonice.*
7) *Katechizm Heidelbergski.* *F. M. S.*

Prażmowski (Mikołaj), arcybiskup gnieźnieński, prymas. Urodził się w r. 1617, z ojca Jędrzeja sędziego ziemskiego, a potém kasztelana warszawskiego. Nauki pobierał u jezuitów w Sandomierzu i Kaliszu, następnie w prawie i praktyce sądowej kształcił się w Krakowie, i na dworze Jana Lipskiego prymasa, u którego wielkie miał łaski. Wysłany przez krewnych do Rzymu na dopełnienie edukacyi, poznał się łatwo z bawiącym tam królewiczem Janem Kazimierzem, z którym powróciwszy do kraju, zostawał ciągle w jego towarzystwie, a gdy ten po śmierci Władysława IV wstąpił na tron, liczył się pomiędzy dworzanami posiadającymi jego zaufanie. Otrzymał też wkrótce nominacyję na sekretarza, został kanonikiem płockim i krakowskim 1649 r. Rejentem kancellaryi mniejszej Koron. 1650 r. Niebawem proboszczem krakowskim i u ś. Michała, tudzież gnieźnieńskim, referendarzem W. Kor. 1652 r., Sekretarzem W. Kor. 1655 r. W czasie wojny szwedzkiej nieodstępny od obojga królestwa, schronił się z nimi na Szląsk. Tam wtajemniczony w plany królowej Maryi Ludwiki, stale i wiernie jej dopomagał. Podkanclerzem Koronnym został w r. 1658, a w kilka dni potém kanclerzem W. Koron., biskupem łuckim i opatem sieciechowskim, mianowany w r. 1659. Jeździł znowu z królestwem do Prus, i należał do sławnych układów w Oliwie, które podpisał 1660, odznaczając się wszędzie zręcznością polityczną i wymową niepospolitą, mianowicie darem mówienia bez przygotowania i sposobem przekonywającym; arcybiskupem prymasem został w r. 1666. Zamysły królowej Maryi Ludwiki były niewątpliwie rozumne i dobre, a mogły być zbawienne dla kraju, wspierał je zatém całą duszą Prażmowski, ztąd przez niedaleko widzącą i zepsutą swawolą szlachtę nienawidziany, ogłoszony za intryganta i człowieka bez czci i wiary, zdanie które dotąd jeszcze jest powtarzane. Jemu przypisywano, iż poduszczony nienawiścią królowej ku Lubomirskiemu, stał się podniętą wojny domowej: on miał doradzić Janowi Kazimierzowi zrzeczenie się korony, aby piastując dostojność prymasa stał się wyborcą i rządcą nowego króla, którym chciał mieć Kondeusza, silnie wybór jego popierając. Przy elekcyi Michała Korybuta trzymał się strony francuzkiej, nieprzyjazny potém królowi, był głową przeciw niemu rozpoczętych zamachów i knowań. Słowem Prażmowski stał się najniepopularniejszą postacią w Rzeczypospolitej u szlachty, która wszystko złe jemu przypisywała, a nareszcie zawiązawszy się w konfederacyję pod Gołębiem, w obronie jakoby króla od wewnętrznych nieprzyjaciół, odsądziła prymasa i całą jego rodzinę od czci, majątku i urzędu, i wskazała na więzienie. Zaledwo czynne z strony jego zabiegi, a zwłaszcza pośrednictwo Olszowskiego zdołały ochronić go od zguby. Skończyło się jednak na tém, że konfederacyja została rozwiązaną Prażmowscy zaś wrócili do czci i urzędów. Prymas atoli zgryziony przeciwnościami i przyszłością kraju umarł w Ujazdowie 1673 r. W druku są jego: 1) *Wywód niewinności przeciwko niesłusznemu wyrokowi przez konfederacyję w obozię pod Gołębiem,* bez miejsca druku 1672, in folio. Prócz tego znajduje się w Swadzie polskiej Danejkowicza, jego *Mowa miana przy abdykacyi Jana Kazimierza,* imieniem senatu i *Votum na sejmie* 1672. Zawadzki *in Historia arcana,* chwali Prażmowskiego z silnej i przekonywającej wymowy i zamieszcza w treści niektóre mowy jego, zwłaszcza miane na sejmie roku 1670. *F. M. S.*

Prażmowski (Franciszek), młodszy brat prymasa biskup łucki. Nauki

początkowo pobierał u jezuitów, w Brunsberdze, wyższe w Wiedniu, gdzie skończywszy teologiję, jechał do Rzymu, kędy święcił go na kapłaństwo papież Innocenty XII. Za powrotem do kraju, za rekommendacyją brata swego stał najprzód scholastykiem płockim i kanonikiem krakowskim. Od tegoż wziął potém administracyję opactwa sieciechowskiego i sekretaryję większą Koronną 1668 r.; prezydował jedenaście razy na trybunale, tak iż nazywano go wiecznym prezesem. Od króla J. Kazimierza posłował w czasie zamieszek domowych do Ratysbony na sejm, gdzie sprawił wszystko dobrze i po woli królewskiej. Został najprzód biskupem kijowskim, i niedługo potém łuckim roku 1691. Zostawił po sobie pamięć pasterza łagodnego, obyczajów i życia świętobliwych. Umarł w r. 1701 w Janowie i tam pochowany. *F. M. S.*

Prażmowski (Adam), biskup płocki, urodził się w r. 1764 z ojca Franciszka kasztelana zakroczymskiego. Nauki początkowe pobierał w kollegium pijarskiém w Warszawie i w seminaryjum ś. Krzyża, a kończył je w Rzymie. Za księztwa warszawskiego był członkiem izby edukacyjnej, proboszczem katedralnym płockim i warszawskim; za królestwa został referendarzem stanu i słynął przytém z kaznodziejskiej wymowy. W r. 1817 mianowany biskupem płockim, wyrestaurował i uporządkował kościół katedralny, podał pierwszy myśl założenia w Płocku towarzystwa naukowego przy szkole wojewódzkiej, które trwało do roku 1829. Był także jednym z najczynniejszych członków towarzystwa warszawskiego przyj. nauk. Człowiek uczony, biegły hellenista, pamięć miał wielką i wiadomości obszerne. Umarł w Warszawie 1836 r. Oprócz licznych kazań drukowanych osobno, tudzież rozpraw historycznych umieszczonych w *Rocznikach tow. warsz. przyj. nauk* i *Pamiętniku warszawskim*, wydał: *Wiadomość o najdawniejszych dziejopisach polskich.* (Warszawa, 1811 roku, w 8-ce); tłómaczone na język niemiecki przez Lindego, (tamże, 1822). Z polecenia towarzystwa pracował nad historyją panowania Augusta II i III królów Polskich, i zajmował się tłómaczeniem na język polski historyi Herodota, które te prace miały zostać w rękopiśmie. *F. M. S.*

Prażnik, u Rusi to co u nas odpust. Każda cerkiew ma jeden przynajmniej prażnik na rok w dzień swego patrona. Lud tłumnie zbiera się na nie.

Prażona gumma ob. *Dekstryna.*

Prażucha, ulubiona potrawa w całej Polsce. Jest to mąka greczana na poły z pszenną, wyprażona w rądlu i ukropem na wpół z tłuszczem wieprzowym rozwiedziona, stosownie do tego jak ma być dana na stół, czy więcej kleista, czyli też sypko. *K. Wł. W.*

Prącie (*Penis*), zwane także *członkiem męzkim,* składa się z trzech wałków jamistych (*corpora cavernosa*), z których dwa należą do prącia, a jeden do cewki moczowej. Wałki prącia są grube, ku końcom cieniejące, gąbczaste, za napływem krwi naprężające się, poczynają się na wstępujących gałęziach kości kulczowej, schodzą się ku łonu, gdzie obejmują opuszkę cewki i zrastają się w walec nieco spłaszczony, zakończony żołędzią. Przez zejście się dwóch wałków powstaje na dolnej i górnej powierzchni rowek; górny zawiera dwie tętnice grzbietowe i jedną żyłę, dolny zaś zajmuje cewka moczowa. Każdy wałek powleczony jest błoną włóknistą, dochodzącą do żołędzi. Błona ta na spojeniu obu wałków tworzy przegrodę, opatrzoną wielu otworami, przez które łączą się z sobą jamy żylne wałków jamistych. Z powierzchni wewnętrznej błony włóknistej wychodzi mnóstwo pęczków, złożonych z włókien sprężystych, wiązek tkanki łącznej i gładkich włókien mięsnych, krzyżujących się w różnych kierunkach (zwanych beleczkami, *trabeculae*) i tworzących

tym sposobem jamki wysłane błoną wewnętrzną żył prącia. W beczkach przebiegają tętnice wężykowate, pochodzące z tętnicy głębokiej prącia, która biegnie przy przegrodzie. Wałek jamisty cewki w całej długości przedziurawiony jest przez cewkę moczową; przy podstawie swojej tworzy opuszkę cewki, a z przodu zamienia się na żołądź (*glans penis*), której koniec skośnie na dół i ku przodowi skierowany, jest rozłupany otworem cewki. Z tyłu żołądź jest wałem (*corona glandis*) otoczona, po za którym znajduje się rów zażołędny. Prącie pokryte jest skórą przesuwalną, pod którą leżąca tkanka komórkowata pozbawiona jest tłuszczu. Skóra prącia zdwaja się w końcu i tworzy napletek (*praeputium*), którego powierzchnia wewnętrzna ku żołędzi zwrócona, obsiana jest licznemi gruczołkami łojowemi, wydzielającemi mastkę (*smegma*). Od spodu fałda skóry zwana wędzidełkiem przytrzymuje napletek. Pomiędzy skórą a wałkami ciągnie się powięź prącia, będąca przedłużeniem powięzi wierzchniej brzucha.

Prąd, *prądowina* u flisów i orylów drzewo podmyte rzeką i wyrwane, które uwięźnie w jej korycie i sprawia *prąd*, o który jak o rafę statki się rozbijają. Prąd po tém daje się poznać, że się powierzchnia wody nad nim *kędzierzawi*, a czasem sprawia pewien szelest, zdaleka dający się słyszeć. Prądowina zgromadza się najczęściej przy lądzie czyli brzegu ostrym. Prąd gdy z czasem ognije, staje się *wilkiem* (ob.) na wodzie. *K. Wł. W.*

Prąd (ob.). *Strumień elektryczny.*

Prądnik, rzeczka w Królestwie Polskiém, zaczyna się o milę od Pieskowej Skały, pod kościołem we wsi Sułoszowa. Na miejscu zaraz twórzy strumień 5' szeroki, minąwszy zamek Pieskowej Skały wydobywa się na obszerniejszą dolinę, otoczoną wysokiemi pasmami wzgórz,— pod pustelnią Stej Salomei zwaną Grodzisko, tworzy parę stawów, następnie trąciwszy wąwozy Ojcowa przy granicy b. okręgu krakowskiego, Prądnik rzuca się do Wisły. W całym swym przebiegu przerzyna wązką dolinę, otoczoną po największej części kamienistemi wzgórzami. Koryto ma dosyć płytkie a dno kamieniste. Wzbiera na wiosnę lub po deszczach. Chociaż Prądnik jest małą rzeczką, jednak w swym gwałtownym pędzie porusza koła wielu młynów, tartaków, papierni, a przytem żywi w sobie mnóstwo żarłocznych pstrągów (*salmo fario*) i małych brzydkich rybek o dużych głowach zwanych, przeto głowaczami albo pałoszami (*cottus gobio*). *C. B.*

Prądnik, niewłaściwie *Promik* w dawném województwie, teraz w obwodzie krakowskim noszą tę nazwę dwie wioski: *Biały* i *Czerwony Prądnik* blisko siebie nad rzeczką Prądnkiiem (ob.) położone, której źródłosłów pochodzi może od prędko płynącej wody; jakoż w przywilejach dawnych pisano: *flumen Prandky*. Prędnik Biały należy do kościoła świętego Krzyża w Krakowie, zaś Czerwony do kościoła świętego Mikołaja tamże. O Prądniku najstarszą datę mamy roku 1105 w przywileju Idziego biskupa Tuskulańskiego, wydanym dla Opatów Tynieckich, a potwierdzonym przez Bolesława Wstydliwego 1275 r. Sam zaś Prądnik dał opatom Tynieckim Władysław Łokietek r. 1311. Z wieku XV zachowało się wiele aktów tyczących się zamian i sprzedaży różnych młynów, pól i łąk na Prądniku, między konwentami księży franciszkanów krakowskich, ks. dominikanów i opatami tynieckimi. W aktach też kapituły katedry krakowskiej i w archiwum M., Krakowa wiele przywilejów tyczących Prądnika znajduje się, z tych materyjałów możnaby utworzyć szczegółową monografiję owej wsi, która pod nazwami: *Prądnik Biały*, *Czerwony*, *Duchacki* i *Dominikański* nawet w dziejach miejsce sobie zyskała. Prądniki były dawniej własnością biskupów krakow-

skich, a z pomiędzy których sławny za Zygmunta Augusta Samuel Maciejowski (ob.). na *Czerwonym* Prądniku zbudował pałac z upodobaniem przez następnych biskupów zamieszkiwany;— ogrody i młyny zdobiły to miejsce. Biskup Iwo Odrowąż w pierwszej połowie XIII stulecia, założył tu szpital pod zarządem zakonników de Saxia *Duchakami* zwanych. W *Białym* Prądniku jako w biskupiej letniej rezydencyi kilku uczonych przebywało; a w *Duchackim* Jan Halter drukarz miał swoją papiernię. Wreszcie w Prądniku *Dominikańskim* godna wspomnienia kaplica r. 1460 przez księdza Jana Morskiego przeora dominikanów krakowskich wystawiona, w której znajduje się niezłego pędzla obraz, Biczowanie Pana Jezusa, malowany r. 1604 przez Stanisława Boja. Mieszkańcy Prądnika zawołani piekarze dostarczają chleby smakiem i ogromem słynne. *C. B.*

Prądzyński (Jgnacy), jeden z najznakomitszych strategików polskich, urodził się w Poznańskiém 1792 r. Ojciec jego był właścicielem ziemskim, a za czasów Księztwa Warszawskiego prokuratorem Sądu Appellacyjnego w Poznaniu. Przy braku dobrej nauki w szkołach krajowych, odbierał wychowanie prywatne w Dreznie pod kierunkiem kanonika Jezierskiego, który mając czynny udział za czasów Kościuszki od r. 1795 przebywał za granicą. Wykształcony naukowo w r. 1807 wszedł najprzód do pułku piechoty, którym dowodził Sierawski, po złożeniu zaś egzaminu z nauk matematycznych, przeszedł do szkoły Elewów, która później była szkołą applikacyjną. Po dwuletnim nie spełna pobycie w onej, otrzymał nominacyję na podporucznika korpusu inżynierów, i odtąd już czynnie należał do wszystkich działań, w pamiętnej dla naszego oręża kampanii 1809 r. Później był użyty do fortyfikowania Modlina. W czasie wyprawy Napoleona I na Moskwę 1812 r., zostawał w stopniu kapitana inżynieryi, w dywizyi generała Dąbrowskiego, która tworzyła korpus obserwacyjny pod Bobrojskiem. Działania tego korpusu opisał (w niewydanym rękopiśmie) i pozostawił wiele mapp z okolic tej twierdzy, które sam zdejmował, robiąc w różnych kierunkach rekonesanse. W roku 1813 zostawał jako adjutant przy boku tegoż generała: po bitwie pod Lipskiem mianowany szefem batalijonu, udał się do Francyi z armiją polską. Za powrotem do kraju uzyskał stopień majora, a następnie podpułkownika, i przeznaczenie do prezydowania w Komissyi wojskowej robiącej demarkacyję między Prussami a królestwem Polskiém. W roku 1819 i 1820 wykładał oficerom kwatermistrzowstwa naukę strategii i fortyfikacyi polowej. Odczyty jego pełne świeżości, uderzające nowym i głębokim poglądem, ściągały wielką liczbę oficerów wszelkiej broni na jego prelekcyje. Gdy te przerwane zostały z rozkazu wyższej władzy, Prądzyński w r. 1825 wykończył ważne dzieło p. n. *Fortyfikacyja polowa*, której druk rozpoczęty, wypadki 29 Listopada 1830 r., przerwały. Wezwany w r. 1824 do zrobienia planu kanału Augustowskiego po roku pracy wykonał takowy, który złożony Wielkiemu księciu Konstantemu, i zatwierdzony, do wykonania Prądzyńskiemu poruczony został. Uwięziony z powodu zarzutów politycznych od r. 1826 do 1829, w więzieniu przetłómaczył wojnę trzydziestoletnią Szyllera i napisał rozprawę o umocnieniu wojenném Królestwa Polskiego. Pismo to zwróciło uwagę Wielkiego księcia Konstantego i podług pomysłów Prądzyńskiego po r. 1831 powstała twierdza w Dęblinie. Dzień 29 Listopada 1830 r., zastał go przy robotach kanału augustowskiego. Kampanija w następnym roku, okazała jak genijalne miał pomysły i jak znakomitym był strategikiem przy osobistej odwadze. Nikt z nim w tym okresie porównanym być nie może, tak góruje nad wszystkimi.

Willisen i Schmidt, w gruntownych dziełach wojskowych, ocenili należycie zdolności Prądzyńskiego. Po poddaniu się Warszawy 7 Września 1831 roku i cofnięciu się armii polskiej za granicę do Prus i Austryi, wysłanym został do Jarosławia, a w krótce do Gatczyna w pobliżu Petersburga. Na polecenie cesarza Mikołaja I, opisał w języku francuzkim z pamięci, pozbawiony materyjałów, całą kampaniję 1831 r., obejmującą 140 arkuszy. Z tej pracy Schmidt wiele korzystał. Za powrotem do kraju w 1833 r., osiadłszy we własnym majątku oddał się z zapałem i energiją gospodarstwu. Zniszczony na zdrowiu, gdy poniósł znaczne majątkowe straty, osiadł w Krakowie. Szukając ulgi cierpień swoich w kąpielach morskich Helgolandu, zakończył życie tamże dnia 24 Sierpnia 1850 r. *K. Wł. W.*

Prątnicki (herb). Na środku tarczy rzeka płynie, nad nią trzy róże tak ułożone, że dwie na spodzie przy sobie, a trzecia nad niemi. Pod rzeką dwa krzyże. Na hełmie trzy pióra strusie.

Pre . . ., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob., pod *Prae....*

Prebenda, z łacińskiego praebere dać, w prawie duchownem, część majętności katedralnego lub kollegijalnego kościoła, udzielona duchownemu do używania, a przywiązana do urzędu przy kościele.

Precedencyja. Pierwszeństwo, pierwsze miejsce. „Powstał rozruch na sali, szło o precedencyją. Pani sędzina za to, iż pan skarbnik pierwej z panią regentową tańcował, odmówiła z nim taniec.” (Krasicki. Podstoli).

Preceptor, nauczyciel, a zarazem przewodnik młodzieńca. Bielski mówi: „Kallimach preceptor Olbrachta,” W tym znaczeniu pisze Krasicki w Podstolim: „przyszedł czas nauk panicza, sprowadzono guwernera francuza, preceptora szwajcara i dwóch metrów matematyki i tańców.”

Preces dominicales, feriales. Modlitwy tak nazwane ponieważ odmawiają się zwykle w dni niedzielne,*dominicaor* to jest w czasie prymy i komplety, po psalmach zwyczajnych. Zaczynają się od *Kyrie eleison. Pater* i *Credo*, odmawiane po cichu, potém następują wersety i responsia. Opuszczają się one w czasie oktaw, w wigiliją Trzech Króli, w piątek i sobotę po oktawie Wniebowstąpienia. *Preces feriales*, mówią się w dni pokuty i postu klęcząc podczas *Laudes* i w małe godziny podczas adwentu, w wielki post w suchedni, i wigilije do wielkich świąt, w które się pości, wyjąwszy wigiliję Bożego Narodzenia, Zesłania Ducha Świętego, bo to są dni świąt uroczystych. Te *preces feriales* zaczynają się od *kyrie eleison, Pater noster*; potém w czasie *Laudes* i nieszporów następują wersety, responsoria i modlitwy za duchowieństwo, panujących i lud, za umarłych, nieobecnych, uciśnionych więźniów. Wszystko się kończy psalmem: *De profundis* lub *Miserere*, wersetem i modlitwą. *L. R.*

Precessyja (z łacińskiego *praecedo*, poprzedzam) *poprzedzanie*. Wyraz w astronomii używany na oznaczenie biegu bardzo powolnego, przez który zmieniają położenie swoje punkta równonocne, w kierunku od wschodu ku zachodowi. Ruchu tego dowodzi ciągłe powiększanie się długości gwiazd, które wynosi 1 stopień na lat 72.

Prechtl (Maxymilijan), teolog katolicki, urodził się r. 1757 w Hachbach, w Bawaryi, uczył się u jezuitów w Amberg i w 18-ym roku życia wstąpił do klasztoru Benedyktynów ś. Michała; w r. 1781 wyniesiony na kapłana, w następnym roku wysłany na kończenie nauk do Salzburga, szczególniej poświęcał się nauce prawa. Następnie wykładał teologiję dogmatyczną i moralną;

roku 1788 mianowany rektorem w Amberg. W r. 1800 klasztor ś. Michała wybrał go jednomyślnie opatem. Założył on pomimo wielkich trudów i sekularyzacyi klasztorów wspaniałą szkołę przy tym klasztorze. Po suppressyi tego klasztoru żył w Vilseck oddany naukom i dobroczynności. Umarł roku 1832. Wydał dzieła następujące: *Positiones juris ecclesiastici universi Germaniae ac Bavariae accommodati*, Amberg 1787. *Succincta series theologiae theoreticae, quam in monasterio Michaelfeld, defendent* 1791. *Historia monasterii Michaelfeldensis*, wchodząca w skład wielkiego dzieła *Germania sacra diplomatica*. Słowa pokoju służące do pojednania kościołów katolickich i protestanckich, Salzburg, 1810 r. *Seitenstücke zur Weisheit Dr. Martin Luthers*, 1817. Prechtl był także współpracownikiem gazet literackich.

Prechtl (Jan Józef von), jeden z najznakomitszych techników niemieckich, urodził się 1778 r. w Bischofsheimie, gdzie ojciec jego był książęco-wircburgskim radcą handlowym i naczelnikiem huty żelaznej. Oddawał się początkowo w Wircburgu naukom filozoficznym i prawnym i po krótkim pobycie w Wetzlarze, przybył w r. 1802 do Wiednia, gdzie wkrótce poświęcił się naukom fizyko-matematycznym i chemii. Pierwsza jego praca: *Über die Physik des Feuers*, została przez hollenderskie towarzystwo naukowe w Harlem uwieńczona. W r. 1809 został dyrektorem w Tryeście założonej akademii realnej i żeglarskiej, z poruczeniem jej urządzenia. Po zawarciu pokoju powrócił w r. 1810 do Wiednia, gdzie w akademii realnej przyjął wykład fizyki i chemii. W tym czasie zajął się pracami przygotowawczemi do założenia instytutu politechniczego w Wiedniu, dla którego plan nakreślił. W r. 1814 został dyrektorem tegoż instytutu, który pod jego kierunkiem wkrótce pozyskał znakomitą sławę. Pozostawał na tém stanowisku aż do r. 1849, w którym opuścił służbę i przez cesarza austryjackiego w nagrodę zasług do stanu rycerskiego został wyniesiony. Z licznych dzieł jego na szczególną uwagę zasługuje: *Technologische Encyclopädie* (tom 1—19, Sztutgart, 1830—52), do której wiele artykułów dostarczył. Liczne rozprawy zamieścił w wydawanych przez siebie rocznikach instytutu politechnicznego. *Jahrbücher des polytechnischen Instituts* (tomów 20, Wiedeń, 1819—1839), jako też w innych czasopismach, Z dzieł oddzielnie wydanych wymienimy: *Grundlehren der Chemie in technischer Beziehung* (2 tomy, Wiedeń, wydanie 2-ie, 1817); *Anleitung zur zweckmässigen Einrichtung der Apparate zur Beleuchtung mit Steinkohlengas* (Wiedeń, 1847); *Praktische Dioptrik* (tamże, 1828); *Untersuchungen über den Flug der Vögel* (tamże, 1846).

Precyzyja (po łacinie: *praecisio*), ścisłość a zarazem zwięzłość, jeden z najważniejszych przymiotów prozy, zwłaszcza naukowej.

Predestynacyja, *praedestinatio*, w teologii tak się nazywa łaska przeznaczenia do zbawienia, to jest wybór, który Bóg przedwiecznie uczynił swoich wybranych, czyli przeznaczonych do zbawienia wiecznego. Ze strony Boga istnieje prawdziwie przeznaczenie do zbawienia, to jest wyrok którym postanowił obdarzyć chwałą pewną liczbę ludzi i dać im środki potrzebne i skuteczne dla dostąpienia jej: tak iż ci ludzie niezawodnie będą zbawieni. Wyraźne są bowiem słowa Jezusa Chrystusa: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata.” (*Mat.* 25, 34). Apostoł święty Paweł nie mniej jasno wyraża się w tym przedmiocie: „Które przeznaczył, te też wezwał: a które wezwał, te też usprawiedliwił; a które usprawiedliwił, one też uwielbił.” (*Rzym*, 8, 30). Imiona przeznaczonych do zbawienia, zapisane są w niebie; nie objawiono ich ziemi. „Prze-

znaczenie do zbawienia, mówi kardynał de la Luzerne, jest ze strony Boga pasmem łask nieustannie udzielanych; a ze strony człowieka pasmem czynów, zjednywających zasługę, nieustannie powtarzanych. Te dwa działania Boga i duszy wiernej, odbywając się spólnie, pomagają sobie, utrzymują się, powiększają się nawzajem: jedno względem drugiego jest przyczyną i skutkiem. Łaski niebieskie, spływając w obfitości, płodzą nowe cnoty: a uczynki cnotliwe, mnożąc się, ściągają nowe łaski. Tak więc, od cnoty do cnoty, sprawiedliwy postępuje majestatycznie ku kresowi żądz swoich; droga, którą przebiega, oświecona nieprzerwanem pasmem łask, daje mu światłość ciągle powiększającą się, dopóki go niezaprowadzi aż do doskonałego, jasnego i pogodnego dnia, który nie zna nocy." Przeznaczenie do chwały, jest skutkiem przewidzianych zasług. W rzeczy samej, szczęście wiekuiste, które Bóg przeznacza swoim wybranym, przedstawiają księgi święte, jako nagrodę, jak rzecz zależną od dobrych uczynków, które Bóg z pewnością przewidział, że oni zdziałają, i która odpowiednią jest onym; zkąd wnosić wypada, że według poświęcenia zasług, Bóg wskazuje każdemu los jego w wieczności; że przeznacza do zbawienia tylko tych, którzy zasłużą na nie dobremi swemi uczynkami, równie jak postanowił potępić tylko tych, którzy zbrodniami swemi ściągną na się ciężar jego gniewu. Bóg przeznaczywszy do chwały ludzi, nakazuje zarazem używać środków potrzebnych do jej otrzymania, jakiemi są: czujność chrześcijańska, modlitwa, unikanie grzechu, ustawiczne wykonywanie dobrych uczynków. Z tego powodu ś. Piotr mówi: „więcej starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze" (II *Petr.* 1, 10), (ob. *Wolna wola*). *L. R.*

Predeterminizm (*praedeterminismus*), ob. *Determinizm*.

Predykant (z łacińskiego *praedicare*, kazać), tak nazywano dawniej kaznodziejów czyli duchownych protestanckich.

Predykat, ob. *Attrybut* i *Opowiednik*.

Prefacyja, jest we mszy świętej wstępem albo przedmową do modlitw kanonu (ob.) i wezwaniem wiernych przez kapłana, aby wznieśli swe serca ku Bogu i złożyli mu dzięki. Kapłan zakończywszy głośno modlitwę zwaną *secreta*, słowami *per omnia saecula saeculorum*, pozdrawia wiernych zwykłem powitaniem *Dominus vobiscum*. Nie obraca się mówiąc te słowa, ponieważ dawniej znajdowała się firanka przed ołtarzem, którą spuszczano przy prefacyi, tak że kapłan był wtedy oddzielony od ludu, który zresztą pożegnał, słowami: *Orate, fratres*. Od tej chwili jest on jakby zamknięty w miejscu Świętém Świętych, oddalony od ludu, który ujrzy dopiero po spełnieniu ofiary. Gdy lud odpowie na życzenia kapłana, takiemiż jemu życzeniami: *Et cum spiritu tuo*, „i z duchem twoim," ten podniosłszy ręce, mówi: *Sursum corda* „Serca w górę" (ma się rozumieć „wznieście,") Kapłan ostrzega o tém lud, ponieważ trzeba wznieść się nad zmysły i przenieść się duchem w niebo, aby się mógł połączyć z chórami aniołów i śpiewać razem z nim: Swięty, święty, święty" i t. d. Na słowa kapłana: „Serca w górę," lud odpowiada: *Habemus ad Dominum*, „Mamy je (wzniesione) ku Panu. Kapłan potém, podnosząc oczy ku krzyżowi, wzywa lud aby pospołu z nim składał dzięki Panu Bogu: *Gratias agamus Domino Deo nostro* „Dzięki czyńmy Panu Bogu naszemu;" na co wszyscy obecni obróceni i pochyleni ku ołtarzowi odpowiadają: *Dignum et justum est* „Rzecz godna i sprawiedliwa jest." Tak zapewniwszy się o uczuciach i usposobieniu całego ludu wiernego, kapłan przemawia do samego Pana Boga, w imieniu wszy-

stkich, następnemi słowy: *Vere dignum et justum est*: „O zaiste rzecz godna i sprawiedliwa, słuszna i zbawienna, abyśmy zawsze i wszędzie dzięki Tobie czynili, Panie święty, Ojcze Wszechmocny, Wieczny Boże, przez Chrystusa Pana naszego: któryś zbawienie rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża postanowił, ażeby zkąd śmierć początek wzięła, tam i życie powstało, i aby ten co przez drzewo zwyciężył, przez drzewo także był zwyciężony; przez Chrystusa Pana naszego, przez którego majestat twój wielbią aniołowie, oddają pokłon panowania, ze drżeniem poważają mocarstwa, niebiosa i mocy niebieskie i błogosławione serafiny, z wielką wychwalają radością, z któremi aby i nasze głosy połączone były, rozkaż Panie gorąco prosimy, abyśmy wołali, z pokorném wyznaniem, pospołu z nimi.” Prefacyję śpiewa sam kapłan przed ołtarzem, ponieważ jest ona zapowiedzią głębokiej tajemnicy, której lud niepowinien starać się zgłębić, ale wierzyć w nię powinien wiarą pokorną i posłuszną. Zmienia się prefacyja stosownie do świąt i uroczystości; wyżej przytoczona jest prefacyją powszechną, która śpiewaną bywa, w dni kiedy niemasz osobnej na nie przepisanej. Każda z tych wybornych i wspaniałych pieśni, jest jakby krótkiem kazaniem o wielkości Boga i o czci jemu należnej. Przez nie Kościół wyraża, jak wielkiej Bóg godzien jest chwały i okazuje swe usilne pragnienie, aby cześć którą mu oddaje, pochwały i pieśni czci tej poświęcone, stały się mu również przyjemnemi, jak ta cześć którą od aniołów, archaniołów i wszystkich nieba zastępów odbiera; i dla tego to te niebieskie orszaki i władze wymienia i oświadcza że wespół z niemi się łączy. Stosowane są prefacyje do obchodzonych tajemnic. Na Wielkanoc, uwielbia się Zbawiciel, że śmierć naszę wieczną, śmiercią swoją zniweczył, a zmartwychwstaniem życie wieczne naprawił czyli przywrócił. Na Zesłanie Ducha Świętego, że wstąpiwszy na niebiosa i zasiadłszy na prawicy Ojca, Ducha świętego na synów przysposobionych zesłał; podobnież co do innych. Po skończonej prefacyi następuje *Sanctus* i *Benedictus*. *L. R.*

Prefekt (z łacińskiego *praefectus*, przełożony, zwierzchnik). U Rzymian nazywali się początkowo prefektami dowódzcy oddziałów wojska; później mianowicie pod cesarzami tytułem tym oznaczano rozmaite wysokie godności w państwie. Urząd lub zakres działalności prefektów nazywał się prefekturą. *Praefecti sociorum* mianowali się wyżsi oficerowie dostawionych przez sprzymierzonych do legii oddziałów; *praefecti alae* dowódcy jazdy, a *praefecti legionum* dowodzili pojedyńczemi legionami pod zwierzchnictwem legatów; *praefecti classis* byli admirałowie flot konsystujących pod Rawenną i Misenum; *praefectus fabrum* był zwierzchnikiem rękodzielników (fabri) przyłączonych do armii; *praefectus castrorum* nazywał się urzędnik mający zwierzchni nadzór co do porządku w obozie (obożny). Między cywilnymi urzędnikami mianowano *praefecti aerarii* przełożonych nad skarbem ludowym (*aerarium*), którzy pełnili od czasów Augusta obowiązki niegdyś *Quaestorów* i bywali wybierani z pretorów, najprzód przez senat, następnie przez losowanie, w końcu oznaczeni przez cesarza. *Praefectus annonae* miał pieczę nad dowozem i taniem dostarczaniem zboża (*annona*) w stolicy; była to początkowo tak wysoka godność, że ją Pompejusz i August piastowali; później zamieniła się w urząd stały, zajmowany przez członków stanu rycerskiego, nie stanowiąc jednak właściwej magistratury. *Praefecti juri dicundo* nazywano urędników sądowych, mianowanych przez Pretora rzymskiego w municypalnościach, nazywanych także prefekturami, nie mających przywileju obierania własnych magistratur. Czterem takim prefektom *juri dicundo* po-

wierzano przez pewien przeciąg czasu zarząd sprawiedliwości w miastach Kampanii; było to karą wymierzoną na te miasta za ich odstępstwo w drugiej wojnie punickiej; tych jednakże obierał nie pretor, lecz lud rzymski, pomiędzy tak zwanymi *Viginti sex viri* (dwudziestu sześciu). *Praefectus praetorio* był tytuł naczelnego dowódzcy pretorianów (ob.), godność utworzona przez Augusta. Potęga jego wzrastała wraz z przeważnym wpływem pretorianów od czasu Tyberiusza: miał on największe znaczenie po cesarzu, a pod słabymi monarchami rządził samowolnie, jako nieograniczony pierwszy minister. Powierzone mu było bezpieczeństwo osoby cesarskiej i naczelny zarząd spraw wojskowych; przytem miał on stanowczy głos przy wszelkich ważniejszych kwestyjach dotyczących pomyślności państwa, a mianowicie także w sprawach prawnych. Początkowo August urząd ten dwom mężom powierzył, później zwykle pojedyncze osoby godność tę piastowały, których cesarz mianował ze stanu rycerskiego, bez ograniczenia czasu urzędowania, a często na całe życie. Gdy Konstantyn przeprowadził ważne zmiany w zarządzie państwa, a mianowicie władze cywilne uczynił niezależnemi od władz wojskowych, naczelnicy władzy wojennej nazywali się *magistri militum*, w administracyi zaś cywilnej przewodniczyło czterech wielkorządców, nazwanych *praefecti praetorio*, w czterech wielkich dzielnicach państwa, czyli prefekturach. Władza ich, z początku przynajmniej obejmowała attrybucyje sądownictwa i wszystkich wydziałów administracyi. *Praefectus urbi* pod panowaniem królów, był to namiestnik miasta Rzymu, mianowany przez króla na czas jego nieobecności. Godność ta utrzymała się także pod konsulami aż do końca IV wieku od założenia miasta. W Konstantynopolu urząd ten był ustanowiony przez Konstantyna w r. 329 po Chr. Cesarz wybierał i mianował nań mężów z grona byłych konsulów, nie oznaczając czasu urzędowania, a między wielkimi dygnitarzami państwa zajmował on stopień równy prefektowi *praetorio*. *Praefectus vigilium* (urząd ustanowiony przez Augusta) był mianowany z rycerzy, na ograniczony przeciąg czasu; do attrybucyj jego w Rzymie należała policyja ogniowa i dowództwo nad siedmiu kohortami straży nocnej (*vigiles*) utworzonych przez Augusta z wyzwolonych niewolników, jako też władza repressyjna przeciw złodziejom, bandytom i padpalaczom.—W kościele Rzymsko-katolickim nazywa się prefektem apostolskim przełożony missyi wysyłanych do narodów pogańskich. Niektóre kongregacyje duchowne tytułują swych przełożonych także prefektami. W składzie rządu papiezkiego mieści się kilka urzędów z tytułem prefekta; najważniejszym między temiż jest godność prefekta zakrystyi papieża.—We Francyi najwyższe władze cywilne departamentalne nazywają się prefekturami. Przed pierwszą rewolucyją zarząd prowincyj był w ręku intendantów, zupełnie powolnych wymaganiom ministrów, którzy za swe zarządy byli tylko przed dworem królewskim odpowiedzialni. Zgromadzenie narodowe w miejsce intendantów ustanowiło prawem z d. 22 Grudnia 1789 r. w każdym departamencie ogólny zarząd, złożony z członków wybieranych przez gminy. Bonaparte zostawszy konsulem, prawem z 28 *pluviose* VIII r. (17 Lutego 1800 r.) zniósł te administracyje, zwane dyrekcyjami departamentalnemi, a natomiast w departamentach utworzył władzę prefektów, mianowanych przez naczelnika rządu państwa. Prefekci są obecnie pod zwierzchnictwem ministra spraw wewnętrznych, a urząd ten stanowi jedno z najważniejszych ogniw systemu centralizacyi panującego we Francyi. Prefekt posiada całą władzę administracyjną w departamentach, przewodniczy w radzie prefektury (*conseil de préfecture*); w razie równości

przeciwnych zdań, ma głos stanowczy. Prefektowi pozostawiona jest władza usuwania członków rad municypalnych; wolno mu także zawieszać w obowiązkach merów i adjunktów w miastach, gdzie liczba ludności nie dochodzi 5,000. Prefekci winni raz do roku zwiedzić cały swój departament we wszystkich kierunkach, i przedłożyć sprawozdanie ministrowi spraw wewnętrznych. Nie wolno im wydalać się z miejsca ich zarządu bez najwyższego zezwolenia. Pod bezpośredniém zwierzchnictwem prefektów pełnią obowiązki podprefekci (*sous-préfet*) przełożeni nad obwodami (*arrondissement*), mianowani także przez rząd. Zajmują oni to samo stanowisko względem prefektów, jak niegdyś subdelegowani (*subdelegués*) w stosunku do intendantów. Naczelnik policyi w Paryżu nazywa się prefektem policyi; władza jego rozciąga się prócz miastaParyża na cały departament Sekwany i na gminy Saint-Cloud, Sevres, Meudon i Enghien. Prefekci morscy (*préfets maritimes*) zawiadują pod naczelném zwierzchnictwem ministra marynarki administracyją portów, obejmującą dyrekcyję budowli statków i prac morskich, dyrekcyję dostarczania zapasów żywności i ruchu w portach, dozór nad kommissoryjatem i szkołami artylleryi marynarskiej. Prefektur czyli okręgów morskich jest pięć: w Cherbourg'u, Brescie, Lorient, Rochefort i Tulonie. Za czasów księztwa Warszawskiego podzielonego na departamenta, naczelnicy takowych na wzór francuzki nazywali się prefektami, których później przemianowano na prezesów kommissyi wojewódzkich. Naczelnicy powiatów (dawniejsi kommissarze obwodowi) mieli tytuł podprefektów.

Preferykul (z łacińskiego: *praefericulum*), naczynie u starożytnych używane do ofiar, służące do przechowania wina lub innych płynów potrzebnych przy tego rodzaju obrzędach.

Pregla (po niemiecku: *Pregel*), rzeczka w Prusiech wschodnich, utworzona ze spływu rzek Pissy, Angras i Inster, które się w okolicach Insterburga łączą i odtąd na zachód płynąc, imie Pregli noszą. Przepływa Pregla mimo miast: Welawy, Tapiawy i przez Królewiec, a poniżej jego po piętnastu milach biegu, do Fryszhafu się zlewa.

Preis (Piotr), jeden ze znakomitszych filologów słowiańskich nowego pokolenia, kształcił się w uniwersytecie petersburgskim; w latach 1838—1842 odbył podróż naukową po ziemiach słowiańskich; za powrotem do kraju, mianowany professorem w uniwersytecie petersburgskim, w kursie czteroletnim wyłożył historyję literatury Słowian południowych, Czechów i Słowaków, Polaków i Łużyczanów; wykład ten zakończył porównawczą grammatyką wszystkich narzeczy słowiańskich. Prace swe, tudzież sprawozdania z podróży naukowej drukował w czasopismach rossyjskich. Z tych znakomitsze, rozprawa *O poezyi epicznej u Serbów* (*Dziennik oświaty, 1845 r., Dodatek*). Umarł młodo w r. 1846. *J. Sa...*

Preiss (Franciszek Erazm), teolog i kaznodzieja, jezuita, po zniesieniu zakonu był kanonikiem kollegijaty kieleckiej, proboszczem Zagnańskim i examinatorem synodalnym. Słynął z głębokiej nauki i wymowy. Umarł w r. 1810: wydał z druku: 1) *Media quibus novellus spiritualis manuducente spirituali patre* etc., *in Seminariis acquirere* (Poznań, 1765). 2) *Jasne dowody między niezliczonemi w chrześcijaństwie sektami, prawdziwy powszechny Chrystusowy kościół pokazujące* (tamże, 1766). 3) *Examen Ordinandorum, Approbandorum ac Instituendorum* (tamże, 1775, w 8-ce; toż w Krakowie, 1780 i w Bassano, 1781). 4) *Veritas christianae apostolicae romanae catholicae fidei vere divina* (Sandomierz, 1788, 2 t., w 8-ce).

5) *Kazania na Niedziele i Święta całego roku* (Warszawa, 1809, tomów 3).

Preiten (herb). Tarcza wszerz, na trzy części podzielona; na pierwszej dwa krzyże żółte w czerwoném polu, obok siebie; na drugiej, lew modry w białém polu w koronie, z przednią łapą podniesioną; na trzeciej, na dole krzyż żółty w czerwoném polu; na hełmie bez korony głowa i szyja jelenia modra, przy niej róg jeden żółty, drugi modry, na szyi dwie obroże, złota i srebrna.

Prejudikat, ob. *Praejudicata.*

Prekluzyja (z łacińskiego: *praeclusio,* zamknięcie), tak nazywa się w prawie naznaczenie terminu (prekluzyjnego), po upływie którego pretensyje wierzycieli do massy spadkowej, upadłości lub tym podobne upadają.

Prekonizacyja. Mianowanie na wyższe dostojeństwa w Kościele katolickim, a głównie na arcybiskupstwa i biskupstwa, czy to w skutek elekcyi kanonicznej, czy też bezpośredniego wyboru panującego, oddawane jest do zatwierdzenia papieża. To zatwierdzenie, zgodnie z postanowieniem soboru trydenckiego i stosownemi rozporządzeniami papieża Grzegorza XIV, z roku 1591, poprzedzić powinno podwójne badanie, nazywane processem informacyjnym i processem stanowczym. Po wyborze biskupa, papież porucza legatom albo nuncyjuszom, albo jednemu z miejscowych biskupów lub komu innemu, wyprowadzenie processu kanonicznego o jego życiu, obyczajach i t. d. Forma tego processu zawiera się w bulli Urbana VIII r. 1627, a proces odsyła się do Rzymu, dla przejrzenia. Proces stanowczy odbywa się w samymże Rzymie, przed kongregacyją kardynałów, ustanowioną przez Syxtusa V, papieża, *pro electione Ecclesiarum et provisionibus apostolicis*, złożoną z kardynała protektora narodu, do którego należy kandydat, sprawozdawcy i trzech innych kardynałów. Sprawozdanie napisane przez kardynała, wraz ze zdaniem trzech kardynałów, podpisaném przez nich, składa się świętej kongregacyi konsystorza, dla przedstawienia konsystorzowi, na którym ma nastąpić ratyfikacyja. Kardynał sprawozdawca wykłada znowu sprawę ustnie konsystorzowi sekretnemu, poczém kardynałowie obecni głosują porządkiem, czy biskup wybrany godzien jest tego urzędu. Gdy większość oświadcza się za nim, Ojciec święty na témże posiedzeniu, uroczyście go zatwierdza czyli prekonizuje, według formuły uświęconej. To uroczyste zatwierdzenie nazywa się *prekonizacyją*; ogłasza się *ad valvas ecclesiae,* i bulla prekonizacyi przesyła się prałatowi zatwierdzonemu. Po otrzymaniu bulli, biskup od tej zaraz chwili z pełną władzą rządzić wyznaczoną sobie dyjecezyją ma prawo. Konsekracyja jednak do trzech miesięcy przeciągnąć się może. *L. R.*

Prele, w dawném województwie Inflanckiém, majętność Borchów, z pięknym pałacem.

Prelibacyja. Nazwisko to nosi zwyczaj, zaprowadzony w Szkocyi przez króla Ewena, przeniesiony następnie do Anglii, później do innych krajów Europy, mianowicie do Francyi, podług którego pan lenny miał prawo do pierwszej nocy z żonami swoich lenników. W początkach prawo to ograniczało się tylko do opłaty pieniężnej, którą lennik składał swemu panu wydając za mąż każdą ze swych córek; ale zepsucie obyczajów pociągnęło za sobą użycie prawa w naturze zamiast pieniędzy. W dokumentach i aktach ówczesnych, pisanych zawsze po łacinie, bezecny ten zwyczaj nazywany jest *jus praelibationis*, we Francyi „prawem pana," *droit du seigneur*, a pospolicie *droit de jambage, droit de cuissage*, nawet *droit de culage*. Koło r. 1090, żona Malkolma III, króla Szkocyi, wyjednała u męża swego, że prawo to

mogło być okupowaném. Szkaradny ten zwyczaj wrócił wtedy do swego początku i przybrał nazwisko *marquette*. Gdy dłużnik niemógł uiścić się w pieniądzach, wolno mu było zastępować je bydłem. Dziewczęta niskiego stanu ocenione były na trzy soldy, trzy denary, albo jednę jałowicę; córki ludzi wolnych, sześć soldów, sześć denarów, albo krowę; baronówny, dwanaście soldów, albo dwie krowy, na rzecz pana lennego; córki hrabiego, dwanaście krów, na korzyść królowej. Obmierzły ten owoc tyranii i rozpusty, jeżeli wcześnie uległ zmianie w Wielkiej Brytanii, trwał długo we Francyi, gdzie opaci, a nawet biskupi, używali go jako *baronowie*; ażeby nic nie stracić ze swych przywilejów, klasztory kobiet, które je posiadały, w dobrach swoich, przelewały ich wykonanie na swych pełnomocników i widamów. La Boëtie świadczy, że za jego czasów, toczył się w konsystorzu w Bourges, proces drogą appellacyi, pewnego proboszcza, który domagał się prawa *prelibacyi* w swojej parafii, mocą odwiecznego zwyczaju. Dodaje wszakże, że żądanie odrzucone zostało z oburzeniem, a proboszcz rozpustny skazany na grzywny. Nareszcie, wszędzie postępy cywilizacyi i oświecenia powoli zniweczyły to prawo, a posiadający je nie śmieli domagać się wynagrodzenia innym sposobem. *L. R.*

Preliminaryja, tak w dyplomacyi nazywają się układy przedugodne, mające posłużyć za podstawę do traktatu pokoju.

Preludyjum, ob. *Przegrywka*, czyli *Przygrywka* (w muzyce).

Premijum, nagroda; *premija handlowe* ob. *Prymy*.

Premissy, w logice i matematyce, podstawa na której opiera się syllogizm albo twierdzenie; jeżeli premissy są fałszywe, oczywiście pomimo całej prawdy postępowania w wyciąganiu z nich wniosku, wniosek ten również prawdziwym być nie może.

Premonstratensi, zakon. W dyjecezyi Laon, we Francyi, znajduje się pusta i błotnista dolina, zwana *Prémontré*: w tém dzikiém miejscu ś. Norbert (ob.), r. 1120, zgromadził kanoników regularnych świętego Augustyna i poddał ścisłej regule zakonnej, potwierdzonej przez papieża Honoryjusza II r. 1126, oraz przez innych papieżów. Nowy instytut przystępny dla płci obojga, wzrastał z nadzwyczajną szybkością. Mniej niż w wiek po swém założeniu, zakon premonstratensów liczył już tysiąc opactw, kilkaset przeoratów i pięćset zgromadzeń żeńskich; przytém dziewięciu arcybiskupów i siedmiu biskupów pochodziło z tego zakonu. Wielcy panowie i panie wysokiego urodzenia starali się o przyjęcie do niego. Biskupi Brandenburga, Havelbergu i Ratzeburga, zawsze byli wybierani z premonstratensów; wybór ich zależał od kanoników tych kościołów, którzy nie podlegali swoim biskupom, uznając za zwierzchnika proboszcza Panny Maryi w Magdeburgu. Święty Norbert związał swych uczniów bardzo surowemi przepisami: musieli nie jadać mięsa, lecz pościć przez całe życie. Ściśle zachowywali tak ostrą regułę aż do r. 1245; ale Mikołaj IV r. 1288 i Pijus II r. 1460, pozwolili ją nieco złagodzić. Prace apostolskie premonstratensów nie były bezowocne dla Kościoła; ś. Norbert wyzwolił Niderlandy od rozruchów wznieconych przez Tanquelina, wielu zakonników odznaczało się gorliwością przeciw Albigensom. W opactwie premonstratensów szczególniej się odznaczał dziedziniec wielki, gdzie znajdowały się gmachy przeznaczone dla opatów zjeżdżających się na kapitułę generalną. Obszerna biblijoteka posiadała niemało ksiąg i rzadkie rękopisma, klassyków Juvenalisa, Persyjusza, Swetonijusza. *L. R.*

Preneste (*Praeneste*), dzisiejsza *Palestrina*, miasto we Włoszech, w pań-

stwie Kościelném, o 4 mile od Rzymu, leży na stoku gór od strony Kampanii. Niegdyś należało ono do związku latyńskiego, zaś r. 499 przed Chr. połączyło się z Rzymianami, później znów od nich oderwało się, lecz r. 380 przed Chr. powtórnie podbite, zajęte zostało przez kolonije rzymską. Roku 82 przed Chr., gdy się schronił do niego Maryjusz Młodszy, Sylla szturmem je zdobył. Prenesta szczególnie było ważném jako silna warownia; sławną była także świątynia Fortuny Prenestyńskiej. Dziś nie ma ono żadnego znaczenia. Z pomiędzy znalezionych tu starożytności, najciekawszemi są szczątki marmurowego kalendarza (*fasti*) i piękne skrzynki bronzowe. *F. H. L.*

Prenowłoki, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Maryjampolskim, w dobrach Preny, rozległe morgów 15.

Prenumerata, płacenie z góry za co, głównie za dzieło które ma być drukowane, lub za pisma czasowe; po polsku przedpłata. Ztąd prenumerator, uiszczający przedpłatę.

Preny, miasto rządowe w gubernii Augustowskiej, powiecie Maryjampolskim, w rozkosznej dolinie nad Niemnem położone, mil 6 od miasta powiatowego odległe. Osada wielce starożytna, niegdyś stolica starostwa znacznego i powiatu Preńskiego, w której odbywały się sądy i sejmiki. Król Alexander Jagiellończyk nadał te dobra w r. 1502 książęciu Michałowi Glińskiemu, lecz po zdradzie jego za panowania Zygmunta I, powróciły do władania królewskiego. Za Zygmunta III starostą Pren był Kacper Horwat, który w r. 1609 fundował tu kościół katolicki i hojnie go uposażył. Jan Kazimierz wstępując do zakonu jezuitów w Rzymie, uprosił Władysława IV, żeby jego starostwa rozdane były dworzanom, którzy mu gorliwie służyli. Do tych co najpierwej godni byli otrzymać nagrodę należał Gotard Wilhelm Butler (ob.), zarządzca wszystkich dóbr królewicza, towarzysz podróży jego i niewoli we Francyi. Nadano więc najbogatsze starostwo preńskie prawem lenném temuż Butlerowi, w którego rodzinie Preny aż do r. 1781 zostawały. Za dzisiejszym młynem na górze w bliskości Niemna, stał zamek Butlera, frontem do rzeki obrócony, wystawiony na podobieństwo zamku francuzkiego Cisteron, w którym królewicz Jan Kazimierz przez dwa lata razem z Butlerem był więziony; którego fundamenta z piwnicami po dziś dzień pozostały. Bliżej nieco Niemna był skarbiec, a obszerny i wspaniały ogród otaczał wszystkie zabudowania. Z zamku szedł za Niemen gościniec do Wilna. W r. 1807 cesarz Napoleon I darował dzierżawę emfiteutyczną starostwa preńskiego, szambelanowi swemu Alexandrowi księciu Sapieże, której termin gdy w roku 1857 upłynął, dobra wróciły się do rządu. Dziś Preny liczą ogólnej ludności 2,698 głów, zamieszkałych w 206 domach. Mają kościół parafijalny katolicki z drzewa, przebudowany w r. 1750, z murowaną kaplicą mieszczącą w sobie groby rodziny litewskiej Szuksztów. Jest tu także kościołek filijalny ewangelicki i synagoga izraelitów, magistrat, stacyja pocztowa i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Preobrażeńska stannica, leży w ziemi wojska Dońskiego. Liczba jej mieszkańców wynosi 1,112 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa..*

Preparat (z łacińskiego: *praeparatus*, przygotowanie). Preparatami w chemii nazywają rozmaite związki w laboratoryjach otrzymywane. W anatomii pod tym wyrazem rozumieją części ciała rozmaitych zwierząt lub roślin, tak odrobione, iż ich budowa dokładnie może być rozpoznaną i że one przez czas długi mogą być przechowywane.

Prepunty, jezioro w gminie tegoż nazwiska, w królestwie Polskiém, gu-

bernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, rozlewa swe wody na 60 morgach przestrzeni z głębokością stóp 30. Z niego wypływa rzeczka, wpadająca do Hańczy Białej.

Presburg (łacińskie *Posonium*, węgierskie *Poson*, sławiańskie *Preszburek*) królewskie wolne miasto położone nad lewym brzegiem Dunaju, istniało już za czasów Rzymian, a według podania miało być założonem przez Pisona, jednego z wodzów Tyberjusza. Później zamieszkane po większej części przez osadników niemieckich, szybko wzrosło, stało się ważnem, obronnem miastem pogranicznem i otrzymało liczne przywileje. Burgrabia Presburgski należał do wielkich dygnitarzy, baronów państwa węgierskiego. Gdy Turcy w roku 1541 zajęli Budę (Ofen), Presburg wyniesiony został na stolicę i miasto koronacyjne królów węgierskich, rezydencyję wszystkich naczelnych władz i prymasa państwa, jako też miejsce posiedzeń sejmu i w tém znaczeniu pozostał długo jeszcze po wyparciu Turków z Węgier. Aż do końca XVIII wieku Presburg był najznakomitszem, najpiękniejszem i najludniejszem miastem królestwa węgierskiego; lecz obecnie Peszt wzniósł się pod każdym względem wyżej od Presburga; Buda ma przed nim pierwszeństwo jako miejsce naczelnych władz kraju; a Debreczyn przewyższa go liczbą ludności. Dalszy wzrost tego miasta został powstrzymany przez rozporządzenie cesarza Józefa II, który w r. 1784 Budzie znów przywrócił znaczenie stolicy i tamże umieścił rezydencyję namiestnika, jako też innych głównych władz królestwa. Podczas wojny r. 1809, miasto to poniosło znaczne straty przez silne bombardowanie, jakiemu uległo w następstwie dzielnej obrony i nieustraszonego oporu stawionego nieprzyjacielowi. Presburg jest dziś siedliskiem władzy prowincyjonalnej, takiegoż sądu i trybunału handlowego. Według ostatniego obliczenia Presburg obejmuje 1880 domów i posiada około 43,000 ludności, między tymi 30,000 katolików, 7,000 ewangelików, około 5,000 żydów; co do narodowości 22,500 Niemców, 7,600, Słowian i 3,200 Węgrów. Najznakomitsze gmachy są: kościół katedralny, gdzie się odbywa uroczystość koronacyi; gmach posiedzeń sejmowych; starożytny ratusz przyozdobiony na zewnątrz freskami przedstawiającemi potępienie wiarołomnego senatora; pałac arcybiskupi, stary pałac namiestnikowski i gmach komitacki. Zamek królewski został zniszczony przez pożar r. 1811. Za miastem znajduje się tak zwany pagórek królewski, na który według dawnego zwyczaju król węgierski po koronacyi wjeżdżał konno, tnąc mieczem w cztery strony świata, oznaczając tem, że stanie w obronie kraju przeciw nieprzyjaciołom, z którejkolwiek by nadeszli strony. Prócz kościoła katedralnego, znajduje się w mieście dwanaście kościołów katolickich, dwa ewangelickie, sześć klasztorów i synagoga. Publiczne zakłady kształcenia młodzieży są liczne, jako to: wydział prawny, gimnazyjum ośmioklassowe, szkoła realna, lyceum protestanckie, w którém to ostatniém język wykładowy jest węgierski; z resztą we wszystkich innych zakładach przyjęty język niemiecki. Handel jest przez żeglugę parową na Dunaju i drogi żelazne dość ożywiony; głównym przedmiotem rozległego handlu jest zboże. Zakłady fabryczne w mieście i w okolicy są także obfite; mianowicie znajduje się tam kilka papierni, hut szklannych, a także zakładów chemicznych i jedwabnictwa. W Presburgu przeważają język i zwyczaje niemieckie. Okolice miasta piękne z natury, więcej jeszcze przez sztukę przyozdobione zostały. W warunkach pokoju zawartego w Presburgu po bitwie pod Austerlitz między Napoleonem I i Franciszkiem II, dnia 26 Grudnia 1805 r. zastrzeżono: 1) że cesarz Fraciszek ustąpi części Wenecyi nabytej

traktatem lunewilskim (730 mil kw. z 2,130,000 ludności) na korzyść królestwa Włoskiego; 2) przyzna tytuł królewski elektorom bawarskiemu i wirtembergskiemu, jako też niezależność i samodzielność elektorowi badeńskiemu; 3) odstąpi, Tyrol, Vorarlberg, Eichstädt i Passau Bawarji, większą część Brygawy księstwu Badeńskiemu, miasta naddunajskie i kilka miejscowości Szwabii austrjackiej królestwu wirtembergskiemu; natomiast: 4) dotychczasowe elektorstwo Salzburgskie zostało wcielone do monarchii austyjackiej, a elektor, arcyksiężę Ferdynand otrzymał jako indemnizacyję od Bawaryi Würzburg. Arcyksiążę Karol Ferdynand d'Este, postradawszy Bryzgawę, miał zostać wynagrodzony posiadłościami w Niemczech, który to warunek jednakże nigdy nie został dopełniony; zaś arcyksiążę Antoni otrzymał dziedziczną dla swego domu godność wielkiego mistrza zakonu niemieckiego. Bezpośrednio po podpisaniu warunków pokoju, Napoleon oświadczył d. 27 Grudnia, że „dynastyja Neapolitańska usunięta została od rządów," z powodu, że Ferdynand IV przekroczył warunki traktatu neutralności, zawartego z Francyją w Wrześniu r. 1805.

Presbyopija (z greckiego *presbys* starzec i *ops* oko), wada wzroku u starców, niedozwalająca odróżniać przedmiotów w blizkości znajdujących się wtenczas, gdy przedmioty odleglejsze dają się widzieć wyraźnie. U osób zdrowych odległość, w której przedmioty dają się widzieć dokładnie, wynosi 17 do 21 cali, u dalekowidzów cali 34 i więcej. W początku tej choroby ludzie jej podlegający uskarzają się na brak światła, przedmioty przedstawiają się im w zmniejszeniu i jakby nagromadzone; następnie odległość ogniskowa coraz bardziej się powiększa. W miarę lat wada ta coraz bardziej się zwiększa; jednakże zawsze są pewne dla niej granice. Kiedy presbyopija doszła punktu najwyższego, doznający jej mogą widzieć przedmioty znaczniejszych wymiarów, zwłaszcza kolorowe, lecz nie odróżniają zupełnie rzeczy drobnych. Najbliższą przyczynę presbyopii, należy odnieść do zbyt małego załamania promieni światła w oku, zkąd pochodzi, że obrazy przedmiotów tworzą się po za siatkówką a przez to dla ujrzenia ich należy je od oka oddalać. W wieku późniejszym skutkiem osłabienia siły żywotnej w soczewce krystalicznej i rogówce, zachodzą właśnie zmiany, czyniące je mniej zdolnemi do załamywania promieni światła. Majtkowie, myśliwi, furmani, z przyczyny wysileń, jakie często czynić muszą dla odróżnienia przedmiotów oddalonych, zwykle podlegają presbyopii, która także może być symptomatyczna i pochodzić ze zbyt obfitego nagromadzenia się płynu wodnistego. Presbyopija nie jest do uleczenia; w podobnych przypadkach przychodzi się w pomoc wzrokowi szkłami stosownemi, których wybór powinien być zastosowany do istotnej potrzeby, gdyż szkła za mocne mogą sprowadzić wzmożenie presbyopii do takiego stopnia, że dla zaradzenia jej stosownych szkieł się nie znajdzie.

Presbyter, z greckiego, znaczy starszy, to jest kapłan, pleban, proboszcz.

Presbyter (Jan). Nestoryjanie, którzy do XI wieku byli nader czynni w rozkrzewianiu wiary chrześcijańskiej w Azyi środkowej, i najczęściej nie znajdowali powodzenia, zaprowadzając zwyczaje chrześcijańskie, potrafili w początkach XI wieku nawrócić jednego króla tych krain. Dostatecznie dowiedziono, że królestwo tego monarchy i jego następcy, którego Nestoryjanie rozgłaszali wielkość i potęgę, było podług jednozgodnego świadectwa wszystkich pisarzy wschodnich i podróżnych zachodu w XIII wieku, królestwo Karait w Tartaryi, na północ Sina, nie zaś cesarstwo Abissynii jak mniemali w XV wieku Portugalczycy, którzy chodzili na odkrycie tego królestwa,

i wielu uczonych długi czas po nich. Następcy nawróconego księcia Karait, podobnież chrześcijanie, byli niepodlegli w swojém królestwie do r. 1202. W tej chwili zostało podbitem przez Mongołów pod Gengis-hanem czyli Dżyngis-hanem i król Karaitu stracił życie. Jeden z poprzedników jego zdaje się, że miał zamiar zjednoczyć się z Kościołem rzymskim. Donosił o tém papieżowi Alexandrowi III lekarz tego papieża, imieniem Filip, *vir providus et discretus, circumspectus et prudens*, który przedsiębrał podróż do Azyi środkowej i dostał się do królestwa Karait. Następnie papież wyprawił r. 1177 tegoż Filipa, *medicum et familiarem nostrum*, jako legata do Karait, z listem do króla: *charissimo in Christo filio, illustri et magnifico Indorum regi, sacerdotum sanctissimo*, zawiadamiając go że dowiedział się oddawna ze sprawozdań rozmaitych oraz wieści publicznej, z jaką pobożnością król Karaitu wykonywa uczynki miłości chrześcijańskiej; że chce on zgodzić się z nauką stolicy apostolskiej, mieć kościół w Rzymie, ołtarz w Jeruzalem, gdzieby poddani jego królestwa, mężowie roztropni i mądrzy, mogli nauczyć się dokładnie zwyczajów i karności Kościoła rzymskiego i udzielić o tém wiadomość Karaitowi, aby król i mężowie królestwa naukę tę przyjęli: posyła zatem do niego lekarza Filipa jako legata i doktora prawdy apostolskiej, zobowiązuje króla do słuchania go z ufnością i przysłania w swoim czasie posłów i listów do Rzymu, dla dalszych układów. Papież, kończąc obiecywał królowi wyznaczyć kościół w Rzymie i ołtarz w kościele świętego Piotra i świętego Pawła w Rzymie, równie jak w Jeruzalem (Baroniusz, Annal. pod rokiem 1177). Więcej nie wiadomo o tej negocyjacyi. O potomkach mieszkańców Karaitu, którzy przeżyli podbój Mongołów, historyja opowiada co następuje: Dżyngis-han wziął za żonę jednę z córek króla Karaitu, którego zwyciężył i zabił; jego syn Oktaj także ożenił się z kobietą rodu królewskiego i ztąd pochodzi w części, że pierwsi hanowie Mongolscy okazywali życzliwość dla chrześcijan, a szczególnie dla Nestoryjan. I tak, Dżiagataj, najstarszy syn Dżyngis-hana za ich wpływem został chrześcijaninem, a Gajuk syn Oktaja, chociaż nie był chrześcijaninem, miał koło siebie biskupów i kapłanów nestoryjańskich (ale obok duchownych mahometańskich i pogańskich), którzy odprawiali swoje obrzędy przed jego namiotem. Potomkowie płci mezkiej tego królewskiego karaickiego pokolenia, przetrwali aż do XIV wieku. Tym sposobem przy końcu XIII wieku starodawny i sławny missyjonarz franciszkanin Jan Monte-Corvino spotkał się w Cambalu z księciem Jerzym, potomkiem tego pokolenia, i skłonił go do opuszczenia nestoryjanizmu, a przyjęcia wiary katolickiej. Udzielił mu święcenia mniejsze i młody książę służył do mszy missyjonarzowi w ubiorze książęcym. Nadto ten książę nawrócił wielką część swego ludu do Kościoła katolickiego, zbudował pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej piękny kościół, i na cześć papieża nazwał kościołem rzymskim; skłonił Monte-Corvino do przetłumaczenia liturgii rzymskiej na język jego ludu i do zaprowadzenia w jego kościele, ale umarł nieszczęściem r. 1299, nie dokonawszy całkiem swojego przedsięwzięcia. Po jego śmierci Nestoryjanie znowu wzięli górę, i co Monte-Corvino otrzymał dla Kościoła katolickiego zostało straconem. Książąt więc Karaitu od XII wieku, legenda przedstawia jako królów wiernych, panujących nad potężnem królestwem chrześcijańskiem, którzy jednocześnie byli kapłanami i nosili imię Jan, *Joannes presbyter*. Rzecz pewna że Nestoryjanie nadewszystko starali się rozsiewać tę legendę; bo ponieważ kwapili się z głoszeniem zwycięztw i tryumfów wiary chrześcijańskiej, zdziałanych przez ich księży, skoro monarcha pogański uśmiechnął się łaska-

wie patrząc na obrzęd kościelny: musieli chełpić się bez końca, gdy jeden z książąt został Nestoryjaninem, i gdy w XII wieku mogli przeciw krzyżownikom i książętom katolickim stawić swoje tak wysokie dzieło. Legenda niniejsza pod inną barwą w XII i XIII wieku rozszerzyła się po świecie. Biskup w Gabula, w Syryi r. 1145 przybył z deputacyją Ormian do Viterbo i stawił się przed papieżem Eugenijuszem III i opowiadał: że na krańcu Azyi wschodniej, panował król imieniem Jan, który zarazem był księdzem, a lud miał bardzo liczny, że był on potomkiem Magów, albo mędrców Wschodu i rządził właśnie narodami podległemi królom sławnym w dziejach ewangelicznych, że przepych jego był tak wielki, że nosił on berło ze szmaragdu, potęga jego tak ogromna, że zwyciężył dwóch królów Persów i Medów i zdobył Ekbatanę; że potem pośpieszył na pomoc kościołowi w Jeruzalem, ale różne okoliczności zniewoliły go do zaniechania tego zamiaru. Ten ksiądz-król okazywał się jeszcze większym w liście pisanym jakoby do Manuela cesarza bizantyńskiego; w tym liście kapłan Jan, król królów wzywał cesarza do siebie, oświadczając, „że go mianuje najwyższym intendentem swego dworu, będąc najbogatszym ze wszystkich królów; bo 70 królów płaci mu daninę; panuje on nad trzema Indyjami, mlekiem i miodem państwa jego płyną, które tak są ogromne, że porównane tylko być mogą do gwiazd niebieskich i piasku morskiego; że posługuje mu dziesięć pokoleń Izraela; że gdy wychodzi na wojnę poprzedzają go trzynaście kosztownych krzyżów, pod któremi ciągną wojska niezliczone; pałac jego jest zbudowany na wzór tego jaki wzniósł ś. Tomasz w Gundafor królowi Indów; otaczają go najpiękniejsze kobiety, które zbliżają się do niego tylko cztery razy do roku dla poczęcia dziatek i odchodzą potem uświęcone obcowaniem z nim; codziennie 12 arcybiskupów jada z nim obiad po prawej ręce, a 20 biskupów po lewej; marszałkiem jego jest prymas królestwa i sam także król; podczaszy, arcybiskup i król; marszałek, archimandryta i król; wielki kuchmistrz, opat i król.” Jest także bardzo ciekawe, co Jakób Vitry, biskup Ptolemaidy, pisał koło r. 1219 do papieża Honoryjusza III, w tym przedmiocie: „Kiedy położenie krzyżowników polepsza się z każdym dniem, mówił on, położenie Saracenów pogorsza się coraz więcej; i tak, Serat brat Koradyna, król Damaszku, schronił się na wiadomość, że król Indów wkroczył do jego państwa. Ten król, dodawał, potężny i wojowniczy, chytry i zwycięzki, którego Pan wzbudził za dni naszych i uczynił plagą pogan i wytępicielem wiary mahomteańskiej, jest to Dawid, którego lud mianuje Presbyterem czyli popem Janem, który chociaż najmłodszy ze swych braci, był wybrany i koronowany przez samego Boga. Widzimy, jak za dni naszych, Bóg uwielbił tego króla, kierował jego krokami i jak podbił pod swoje berło narody wiernem przepisaniem następującego dokumentu: król Dawid ma trzy wojska które wysłał, jedno do Kolafii, drugie do Baldach, trzecie do Mansa, starożytnej Niniwy. Znajduje się on o piętnaście dni drogi od Antyochii i ma zamiar przybyć jak najprędzej do Palestyny dla nawiedzenia grobu świętego i odbudowania Jeruzalem; ale zawojuje poprzednio imieniowi chrześcijańskiemu państwa sułtana Ikonijum, Kolafija, Damaszku i wszystkie kraje pośrednie, żeby nie zostawić ani jednego nieprzyjaciela za sobą.” Dało naprzód powód do tej legendy, nawrócenie króla Karaitu, które opisaliśmy wyżej. Wypadek ten posłużył Nestoryjanom do ułożenia legendy, podług której nawrócenie tego króla nastąpiło w skutku objawienia się Świętego, który pokazał drogę księciu, gdy ten zbłąkał się na polowaniu, a po jego nawróceniu się nastąpiło niezwłocznie nawrócenie się 200,000 poddanych. Ponieważ nastę-

pcy tego monarchy byli także chrześcijanie, przesada zatém ciągle wzrastała. Niezgody sprowadziły liczne stosunki między chrześcijanami wschodu i zachodu, a z nich wypłynęła legenda o olbrzymiej potędze, która przez tyle wieków obudzała ciekawość narodów. Opowiadanie biskupa Gabuli, uczynione przed papieżem Eugenijuszem III, sprawozdanie oparte na faktach rzeczywistych, które lekarz Filip złożył papieżowi Alexandrowi III, nadały wielką wagę legendzie. Pierwsi hanowie Mongolscy okazywali życzliwość dla wiary chrześcijańskiej i oszczędzali wiernych, a zwłaszcza Nestoryjanów, skutkiem spokrewnienia się z żeńskiém potomstwem presbytera Jana. Ztąd nowe szczegóły, nowe upiększenia legendy: być także może, że krzyżownicy i wielu pisarzy zachodnich policzyło na karb królewskiego rodu presbytera Jana, niejasne wiadomości, które ich doszły o zdobyczach i groźnych zwycięztwach hana Mongołów w Azyi. Różne są zdania dotyczące duchownego stanu pierwszego nawróconego króla i jego następców, oraz imienia Jana, spólnego im wszystkim. Co do drugiego, przypuścić można, że pierwszy król nawrócony wziął na chrzcie imię Jan, które pozostało jego potomkom jako imię familijne. W czasach nowożytnych wierzą mocniej, że to imię pochodzi z zepsutego i dwuznacznego tłómaczenia wschodniego tytułu: *Wam-han*, *Wang-han*, *Ung-han*, które ci królowie nosili, a które się zamieniło zczasem, na *pop Iwan*, *Johann*, *Jan presbyter*. Tenże sam błąd był powodem, że na zachodzie dawano tytuł presbyterów, księży, tym królom, lub łączono kapłaństwo z królestwem w wyobrażeniach rozszerzanych wreszcie w tych krajach, które powtórzyły się później w lamaizmie, i niektórzy pisarze stanowczo przyznawali władzę królewską, presbytera Jana. Jest prawdopodobieństwo, że król ochrzczony przez Nestoryjanów i jego następcy byli na presbyterów wyświęceni, tem bardziej że kapłani u Nestoryjanów nie zachowują bezżeństwa, i że ci w ogólności udzielają kapłaństwo z wielką łatwością. Wilhelm Rubruquis, który w połowie XII wieku żył w tych stronach, gdzie miał królować presbyter albo pop Jan, czyni go także księdzem nestoryjańskim, który opanował tron i dał początek temu spólnemu nazwaniu. Ten pobożny wszakże i uczony zakonnik powiada, że w czasie jego pobytu w tych stronach, wyjąwszy niewielu Nestoryjanów, nikt nic nie wiedział o presbyterze Janie. Od XII wieku wielu kronikarzy wspomina o królu popie, czyli presbyterze Janie. W XV wieku legenda coraz słabsza, wzmocniła się skutkiem podróży przedsiębranych w owej epoce. Mieszkanie wszakże tego mniemanego monarchy chrześcijańskiego przeniesiono do Indyjów, bo okazało się z wiadomości zebranych przez podróżnych, między innymi przez Jana Plano-Carpini w połowie XIII wieku, że nie znajduje się monarcha tego rodzaju we wschodniej części górnej Azyi. Portugalczycy przedsięwzięli w tym przedmiocie czynne kroki. Poselstwo murzyńskiego państwa Benin zawiadomiło ich mianowicie (koło r. 1484), że o dwadzieścia miesięcy drogi za królestwem Benin, panuje potężny król chrześcijański, nazwiskiem *Ogane*: udała się wyprawa pod rozkazami Bartolomeo Diaz, r. 1486, dla zbadania całego zachodniego pobrzeża Afryki, a jednocześnie inna wyprawa, pod dowództwem Pero de Covilha, starała się dostać z Egiptu ku wschodniemu pobrzeżu Afryki i przekonać się czy rzeczywiście istnieje królestwo presbytera Jana (*Preste Joao*) i czy jest w stosunkach z Indyjami. Covilha istotnie natrafił w Habesz na państwo chrześcijańskie i tym sposobem legenda została wreszcie usprawiedliwioną. Od tej epoki aż do XVII wieku Abissynija była oznaczana pod nazwiskiem królestwa Presbytera Jana (*Regnum Presbyteri Johannis* Ritter, Geografija Azyi, tom I).

Presbyterat. Tak nazywano w starożytnym Kościele, stałą radę czyli senat ustanowiony przy władzy biskupiej, a złożony z kapłanów czyli presbyterów i dyjakonów, których rady zasięgał biskup w sprawach najważniejszych rządu swoją dyecezyją. Chociaż ze swego ustanowienia, rząd kościoła należał do biskupów, następców apostołów, do biskupów których kapłani i dyjakonowie byli tylko pomocnikami i spółpracownikami, duch społeczeństwa ożywiający kościół wymagał iżby biskup nie zajmował się wyłącznie rządem swojej dyecezyi czyli owczarni i radził się w najważniejszych okolicznościach z kapłanami i dyjakonami swojego kościoła. Rozdział władz i praw, jakkolwiek wyraźny, znikał za ogólnym obowiązkiem troskliwości pasterskiej i różnica stopni tem mniej wstrzymywała biskupa, że samiż apostołowie w pokorze nazywali się starszymi kapłanami, *presbyteres*. Ś. Ireneusz tak nazywa nietylko uczniów apostołów, ale i spółczesnych biskupów. Powołanie kapłanów zgadza się naturalnie z dosłownem znaczeniem słowa *presbyter, starszy*. We wszystkich językach u wszystkich narodów, nazywano *starszymi* członków rady narodowej; u Kartagińczyków sędziowie nazywali się starsi. *seniores ita senatum vocabant*: u Greków toż samo; u Rzymian był *senatus*; u narodów germańskich, starsi, *Aldermänner*. Sanhedrin, *synedrion*, to jest zgromadzenie sędziów, pozostał jako wzór instytucyi podobnego rodzaju, powiedziano wyraźnie że presbyterat jest naśladowaniem sanhedrynu apostołów (*senedryion ton apostolon*). Ś. Jgnacy (zmarły r. 110), który najdobitniej rozróżnia władzę biskupią od kapłańskiej, oraz przywileje jednej nad drugą, najgoręcej wyraża się o ścisłych stosunkach zachodzących między presbyteratem a episkopatem, którego pierwszy jest radą. Podług natury rzeczy presbyterat był zgromadzeniem kapłanów i dyjakonów w mieście biskupiem, dla rady biskupa w najważniejszych sprawach dyecezyi. W takiej formie i przy takiej organizacyi, w ciągu pięciu set lat, kapłani i dyjakonowie miasta dyecezalnego składali wyższe duchowieństwo i jedyne ciało wraz z biskupem, jak powiada Thomassin (*Vetus et nova Ecclesiae discipl.* Mogunt. 1787, t., III, p. 32): *Ergo presbyteri diaconique civitatum episcopalium qui clerus erat superior dioeceseos, in unum corpus, in unum senatum concilium que cum episcopo coibat cum eoque, principe et capite suo clericis populisque dioeceseos omnibus moderabatur*. Sobór w Sardyce (can. 13), zabrania dopuszczać neofitów na wyższe godności, na biskupów, presbyterat, dyjakonat, a zatém na duchowieństwo rządzące. Na soborze powszechnym w Efezie, czytano kilka listów Cyrylla, biskupa alexandryjskiego, do kapłanów, dyjakonów i ludu Alexandryi. Papież Syrycyjusz, potępiając herezyję Jowinijana, zasięgał rady presbyterów i dyjakonów. Papież Feliks ogłosił swój wyrok przeciw Piotrowi Knafeus, nieprawnemu biskupowi antyocheńskiemu, z tą formułą: *Firma sit haec depositio tua a me et ab his qui mecum apostolicum thronum regunt*. Kapłani czyli presbyterowie i dyjakonowie Rzymu naradzali się więc na synodach rzymskich, z biskupami którzy przypadkowie znajdowali się w Rzymie, o wszystkich sprawach zależących od Stolicy Apostolskiej. Na soborze odbytym w Rzymie pod papieżem Hilarym, szło o przeniesienie jakiegoś biskupa hiszpańskiego; narady wyrażają się: *Residentibus etiam universis presbyteris, adstantibus quoque diaconibus*; i na końcu: *Ab universis episcopis et presbyteris acclamatum est ut disciplina servetur, ut canones custodiantur, rogamus*. Obecne kollegijum kardynałów przedstawia nam jeszcze obraz, najmocniej uderzający presbyterów Kościoła pierwotnego. Jeżeli więc, stanowiąc o sprawach dotyczących Kościoła powszechnego, tak

się radzono presbyteratu: tem bardziej gdy szło o sprawy dyecezyi w szczególności. Czwarty sobór kartagineński postanowił (canon. 22)., *ut episcopus sine consensu clericorum suorum clericos non ordinet*; i dalej (canon 23) *ut episcopus nullius causam audiat absque praesentia clericorum suorum.* Ś. Hieronim mówi: *Et nos habeamus senatum nostrum, coetum presbyterorum.* Ś. Bazyli nazywa ten senat sanhedrynem apostołów. Ś. Cypryjan niestanowił o żadnej ważnej sprawie bez zwołania swego presbyteratu; tak naprzykład w sprawie *o lapsi*: *Deinde sic collatione consiliorum, cum episcopis, presbyteris, diaconis, confessoribus, pariter astantibus laicis, facta lapsorum tractare rationem. Ad id vero quod scripserunt compresbyteri nostri solus rescribere nihil potui cum a primordio episcopatus mei statuerim nihil sine consilio vestro et sine consensu plebis mea privatim sententia gerere.* Ś. Jgnacy nazywa presbyterów, poradnikami biskupa. Skutkiem takiego spółdziałania presbyterów w rządzie Kościołem przez biskupa, było, że po śmierci ostatniego, sam presbyterat zarządzał dyecezyją. Toż samo kiedy biskup oddalił się na długi czas ze swojej stolicy. Ś. Jgnacy mówi: *Pascite presbyteri eum, qui in vobis est gregem, usquequo Dominus ostendat eum qui vobis principabitur.* Ś. Hilary oświadcza, pisząc do cesarza Konstantyna, że zarządzał swoją dyecezyją przez presbyterów. Wszelako biskupi, oddalając się na czas pewien od swoich kościołów, wcześnie wyznaczali administratorów czyli wikaryjuszów generalnych. Instytucyję presbyteratu starożytnego Kościoła zastąpiły kapituły katedralne. Ażeby lepiej utrzymać jedność, i zaprowadzić ściślejszą karność kościelną św. Augustyn biskup hipponeński, na początku V wieku, zebrał pod jeden dach duchowieństwo swego kościoła i pewny rodzaj jakby klasztornego życia wprowadził. Przykład ten znalazł naśladowców i powoli taki rodzaj życia stał się regułą dla duchownych pod warunkiem życia kanonicznego. Sobór werneński r. 755 mówi, że duchowni mają żyć albo w klasztorze, albo pod okiem biskupa przyjąć regułę kanoników. Biskup Metz Chrodegang, w wieku VIII zaprowadził przy swoim kościele życie wspólne dla swego duchowieństwa i pełną mądrości regułę mu przepisał. Karol Wielki postanowił, ażeby duchowni byli albo prawdziwymi zakonnikami, albo prawdziwymi kanonikami. Sobór akwisgrański (r. 816) ogłaszając pismo Amalaryusza dyakona o karności kościelnej, w którém znajdowała się osobna instrukcyja dla zakonników na regule Chrodeganga oparta, usilnie ten rodzaj życia zaleca, i przeto on powoli prawie przy wszystkich kościołach zaprowadzony został. Jak kollegijum kardynałów stanowi radę papieża, tak kapituła, jak dawniej presbyterat, stanowi radę biskupią, czyli senat kościelny i osobne grono mające swoje ustawy, pod bezpośrednią zwierzchnością biskupa. Rady kapituły zasięga biskup we wszystkich ważniejszych zdarzeniach, ażeby różnostronnie i nie z jednego tylko stanowiska rzecz obejrzał, opinije wyrozumiał, a z ich światła i doświadczenia skorzystał. Rada jednak jej nie jest dla niego ściśle obowiązująca i naradziwszy się, może po dojrzałym namyśle, według swego przekonania postąpić. Są jednak prawem oznaczone wypadki, w których biskup nie może działać tylko za zgodą kapituły. Takiemi są: Wywłaszczenie rzeczy kościelnych (*alienatio rerum ecclesiasticarum*), co się rozumie w rzeczach wielkiej wagi; zaciąganie długów w imieniu kościoła, lub zawieranie uciążliwych dla tegoż kościoła kontraktów, to bowiem prawie równa sie wywłaszczeniu; łączenie dwóch beneficyjów w jedno; pomnożenie albo zmniejszenie liczby osób kapitulnych. W tych wypadkach zgoda kapituły koniecznie jest potrzebna. *L. K.*

Presbyterium, tak się nazywała w dawnych kościołach trzecia ich część, zwana Świątynią, *Sanctuarium*, dziś pospolicie *chórem* nazywana; odgrodzona była od nawy kościoła ścianą lub kratą, na której piękność i ozdoby najwięcej ówczesna wysadzała się sztuka. W tej ścianie lub kracie były drzwi czyli wrota do nawy, które w czasie mszy bogatym od haftu i złota welonem zasłaniano. Kleryk odźwierny wtenczas je odsłaniał, gdy dyjakoni lub kapłani nieśli wiernym kommunije. Część ta kościoła samemu tylko duchowieństwu służyła, dla ludu zaś była niedostępną. W tej części stał ołtarz, a za nim było miejsce dla kapłanów, węższe nieco od nawy kościoła i w półkole zaokrąglone. W około przy ścianach mieli swoje siedzenia kapłani, a w pośród nich, w samym końcu świątyni było siedzenie czyli tron biskupi, z którego zwykli byli biskupi miewać exhortacyje do wiernych. Ołtarz był otoczony kratkami, a oprócz kapłanów i dyjakonów, nikt do tego nie miał przystępu. Przy presbyterium były także miejsca na skład rzeczy świętych i zbieranie się duchowieństwa. Jedno lub dwoje takich miejsc bywało i nazywano je: *secretarium*, *diaconicum*, *decanicum*. Wypadało to na dzisiejszą zakrystyję i skarbiec. — *Presbyterium*, nazywano także dom przy kościele parafijalnym, służący na mieszkanie dla presbytera, czyli proboszcza albo plebana. *L. R.*

Presbyteryjanie. Tak się nazywają w Anglii ewangelicy reformowani, czyli kalwiniści, którzy urządzeniem i karnością kościelną, różnią się od panującego Kościoła anglikańskiego czyli narodowego, albo wyższego, inaczej zwanego episkopalnym. Presbyteryjanie tém różnią się nadewszystko, że obalają episkopat i twierdzą, że w początkach kapłaństwo czyli presbyterat i episkopat, czyli władza biskupia, były jedno i toż samo. Rozwód Henryka VIII otworzył drogę nauce protestantskiej do Anglii; ale dopierp pod Elżbietą, nauka ta wsparta podstępem i gwałtem, zapuściła głębokie korzenie. Zwierzchnictwo kościelne przyznane królowej przez parlament, przysięga wykonana na to zwierzchnictwo, odstąpienie dziesięcin i annat dla królowej, wprowadzenie trzydziestu dziewięciu artykułów: te wszystkie rozporządzenia dosyć już urzeczywistniły cel nowatorów, którzy pragnęli wydobyć kraj z pod wpływu papieża. Dopóki wszakże lud zachowywał wiarę w sakrament kapłaństwa, *sacerdotium* i gdy stosowano się do tej wiary, ścisły związek łączący z papieżem, nie mógł być uważany za zupełnie zerwany. Dla tego też zabiegi nowatorów dążyły głównie do zerwania tego związku. Trzeba było znieść sakrament kapłaństwa; gdyż chrzest i wieczerza Pańska wystarczały. Tymczasem, Kościół prawem postanowiony, zachował w swoich obrządkach wiele szczegółów i form pochodzących z Kościoła katolickiego. Część nowatorów odrzuciła nawet te resztki; to stronnictwo protestowało przeciw episkopatowi i jego pochodzeniu od apostołów, twierdząc, że urząd starszych albo presbyterów czyli kapłanów, był pierwotnym i najwyższym w Kościele, co dało nazwisko *presbyteryjanów*. W Szwajcaryi szukać należy początku systematu presbyteryjańskiego. Anglicy którzy opuścili swą ojczyznę pod panowaniem królowej Maryi, osiedli po większej części w Szwajcaryi. Napojeni zasadami reformacyi Kalwina, wrócili do Anglii pod panowaniem Elżbiety, rozszerzali nowe teoryje i odbywali konwentykuła czyli zbory, na których ubolewali że reforma ich ojczyzny jest tylko reformą niezupełną, niekształtną mięszaniną i uderzyli nadewszystko na juryzdykcyję biskupią. Dwór uważając hijerarchiję za podporę tronu, bardzo gorliwie starał się utrzymać supremacyję biskupią, a tém samém zachować systemat episkopalny, jednocześnie zaś srogo wykonywał krwawe postanowienia przeciw katolikom.

Presbyteryjanie albo Purytanie mieli także od czasu do czasu doświadczać prześladowania ze strony Kościoła rządowego, ściągając na się to prześladowanie fanatyzmem i duchem buntu. Stronnicy Kościoła episkopalnego, których nazywano także *konformistami*, ponieważ zgadzali się z biskupami i parlamentem, mocno się gniewali, że ludzie prywatni, jak presbyteryjanie albo purytanie, opierali się rozkazom synodów narodowych i parlamentu i uważali za heretyków ludzi, którzy nie chcieli przyjmować liturgii wprowadzonej pod Elżbietą. Zresztą zawzięci jedni przeciw drugim, episkopalni i presbyteryjanie, łączyli się z sobą w nienawiści spólnej przeciw katolikom. Wszakże purytanie przewyższali w tém episkopalnych: *no popery*! precz z papieżem! to było ich hasło. Gdy król ogłosił liturgiję urzędową, która kładła hamulec na ćwiczenia pobożności purytanów, presbyteryjanie energicznie powstali przeciw temu „ujarzmieniu ducha Bożego.” Przy śmierci królowej Elżbiety liczba presbyteryjanów przenosiła 100,000; pierwszy swój kościół założyli oni r. 1572 w Wandsworth, niedaleko Londynu. Parlament r. 1642 wywołał wojnę domową. Presbyteryjanie angielscy połączyli się ze szkockimi purytanami, którzy mieli swoich naczelników i organizacyję. Kiedy w r. 1603 Jakób I, król Szkocyi, syn Maryi Stuart, nastąpił po Elżbiecie, katolicy spodziewali się odetchnąć spokojnie; ale fanatyzm purytański, pozbawiając króla wolności, wywołał kary jeszcze straszliwsze przeciw zdrajcom i nieposłusznym, a wszystkich prawdziwych katolików zaliczono do tej kategoryi. Spisek Prochowy (ob.), pogorszył jeszcze los katolików; zmuszono ich do przysięgi zwierzchnictwu króla pod względem religii. Szukali oni w znacznej liczbie swego ocalenia w emigracyi, narażając się na konfiskatę majątków i wygnanie. Powolność Jakóba I względem purytanów źle była zawdzięczona: purytanizm pod pozorem świętości, cytacyjami Biblii popierał swój bunt; król Karol I zmuszony był wejść w układy z powstańcami pod Dunbar, zwołać parlament, Cromwell stanął na czele rewolucyi, a głowa Karola I padła pod toporem katowskim (1649 r.). Pod Karolem II władza królewska osłoniła się znowu tarczą episkopatu, który zaprowadziła nawet w Szkocyi; ale to rozjątrzyło stronnictwa przeciw królowi, którego podejrzywano o katolicyzm. Pod Jakóbem II, sprzyjającym katolicyzmowi, wielu presbyteryjanów emigrowało do Ameryki północnej i pozakładało tam gminy swojego wyznania. Wreszcie presbyteryjanie pod królem Wilhelmem III otrzymali akt tolerancyi (r. 1689), przynajmniej ograniczoną wolność sumienia, gdy odwołano wszystkie uciążliwe dla nich postanowienia. Według systematu presbyteryjanów, jak oni wykładają Pismo Święte (*Tyt.* 1, 5 i 7; *Dzieje apost.* 14, 22; 20, 28), niemasz w Kościele chrześcijańskim wyższego urzędu nad presbytera, gdyż między ich godnością a biskupią nie masz różnicy. Najwyższą u nich władzą jest synod, który może być prowincyjalnym, narodowym albo powszechnym. Pozwalają oni apellacyi albo odwoływania się od zgromadzeń niższych do wyższych. Presbyteryjanie uważają obrzędy zachowane przez Kościół anglikański jako zabobonne i przeciwne czystości nabożeństwa w duchu, zalecanego przez Jezusa Chrystusa. Taki puryzm, odrzucając wszystko co jest ceremonijałem, co jest symboliczném i zewnętrzném w religii, jako pogańskie, zjednał presbyteryjanom nazwisko *purytanów* (ob.). Ich odosobnienie się i wzgarda dla wszystkiego co jest zewnętrzném, były powodem, że zwolennicy Kościoła anglikańskiego uważają ich za sektę odszczepieńczą. Jeden z kaznodziejów presbyteryjańskich Robert Brown, odrzucił wszelkie modlitwy słowne, nawet Ojcze nasz czyli modlitwę Pańską,

upoważniając jedynie do miewania kazań przez każdego. Brown został założycielem sekty Brownistów, którą odpychali zarówno anglikanie, presbyteryjanie jak katolicy; browniści zaś nie oszczędzali Kościoła anglikańskiego i oskarżali go o zabobonność, bałwochwalstwo i faryzeizm. Stosunki wszakże presbyteryjanów z tym kościołem znacznie się dzisiaj złagodziły. W Szkocyi atoli większą zachowali oni surowość. Każda u nich gmina ma presbyterat złożony z presbytera czyli księdza i kilku świeckich, wszyscy odbywają posiedzenia co tydzień. Kilkunastu do dwudziestu presbyterów, wybierają większy presbyterat, który zgromadza się co miesiąc. Najwyższa władza należy do synodu generalnego, który deputowani innych presbyteratów wybierają każdego roku w Szkocyi. Nie może on wszakże stanowić nowych praw bez zezwolenia korony. Po Szkocyi, w Ameryce północnej najwięcej jest rozszerzony presbyteryjanizm, ale tu się rozdziela na mnóstwo sekt i kościołów pomniejszych. *L. R.*

Prescott (William Hickling), historyk amerykański, urodzony 1796 roku w Salem, w stanie Massachusetts, gdzie ojciec jego był wielce poważanym prawnikiem. Dziadek jego, także *William Prescott*, dowodził jako pułkownik wojskiem amerykańskiém w bitwie pod Bunkershille. W dwunastym roku życia młody Prescott przeniósł się ze swoją rodziną do Bostonu, gdzie ukończywszy w następstwie nauki uniwersyteckie, r. 1814 został doktorem prawa. Nieszczęśliwa słabość oczu, która o mało nie skończyła się zupełną ślepotą, zmusiła go do zaniechania zawodu prawnego; przepędziwszy dwa lata w Europie, powrócił do Ameryki ze wzrokiem prawie zupełnie zniszczonym. Niemogąc już odtąd zajmować się sprawami publicznemi, poświęcił się studyjom historycznym i (jak nasz Szajnocha) z wytrwałością, przy takim stanie zdrowia tém bardziej zadziwiającą, przez lat dziewięć zbierał materyjały do swojej *Historyi Ferdynanda* i *Izabelli*, okresu, zdaniem jego niedość jeszcze opracowanego, a szczególnie zajmującego dla Amerykanów z powodu zaszłego w nim odkrycia Nowego Świata. Dzieło to wyszło w r. 1838 jednocześnie w Bostonie i Londynie; po obu stronach Atlantyku przyjęte zostało równie zaszczytnie. Tym czasem i wzrok jego nieco się polepszył, tak iż mógł już pracować i bez cudzej pomocy; owocem tej pracy była *Historyja zdobycia Mexyku* (3 tomy, 1843), wyborna pod względem treści i stylu, która ustaliła mu sławę jednego z najcelniejszych tegoczesnych historyków. Później wydał jeszcze *Życie Filipa II*, oraz liczne rozprawy krytyczne i inne drobniejsze literackie. *F. H. L.*

Presiowski (Idzi), kapłan zgromadzenia ks. pijarów. Urodzony dnia 1 Września 1803 r., we wsi Mokrsko, ziemi Wieluńskiej, dyjecezyi Kaliskiej, z rodziców włościan. Wstąpił do pijarów 1823 r. w Łukowie, w r. 1825 na uniwersytet, po ukończeniu nauk w uniw. warszaw. w którym kilka pozyskał medalów złotych za rozprawy konkursowe i otrzymaniu stopnia magistra nauk i sztuk pięknych, od r. 1827 pełnił obowiązki nauczyciela języków starożytnych, najprzód w szkołach wojewódzkich warszawskich ks. pijarów, a później w konwikcie zwanym Konarskiego na Żoliborzu, w którym najznakomitsza młodzież krajowa pobierała nauki. Nie było wówczas w składzie nauczycielskim pracowitszego i gorliwszego professora, pokorniejszego, cierpliwszego, milszego i uczynniejszego człowieka jak Presiowski. Do r. 1854 mieszkając ciągle w Warszawie, napisał i drukiem ogłosił wiele dzieł w wychowaniu użytecznych. Na żadném nazwisko jego nie jest położone; bo skromność jego unikała wszelkiego rozgłosu, bo pracował nie dla sławy, ale dla

pożytku współziomków. To staranne ukrywanie nazwiska jest powodem, że o wszystkich pracach naukowych ks. Presiowskiego wiedzieć trudno. Lubo pisma jego znaczne wydawcom przynosiły korzyści, on za pracę żadnego nie otrzymał wynagrodzenia. Jedne oddał na rzecz zgromadzenia którego był członkiem, a inne nie tyle korzyści przynoszące, rozdzielił pomiędzy wydawców warszawskich. W r. 1833 otrzymał pozwolenie administrowania beneficium. W r. 1845 proboszczem w Chotowie, gdzie umarł d. 28 Marca 1853 r. Nadaremnie władza duchowna ofiarowała mu wyższe uposażenie, nadaremnie przyjaciele i uczniowie ks. Presiowskiego, mający prawa kollacyi, albo silne wpływy, zgłaszali się do niego z ofiarowaniem najkorzystniejszych i najbogatszych w kraju probostw; czcigodny ten kapłan który nigdy w życiu nie powodował się materyjalną korzyścią, ubogiego Chotowa opuścić niechciał; bo w tej parafii się urodził, w tym kościele był chrzczony, tu miał sędziwego ojca, którego pielęgnował, tu wreszcie mógł się poświęcić dla swoich współparafijan, z których grona i stanu wyszedł. Nadzwyczaj ograniczony w potrzebach i wydatkach, dzielił się swoją chudobą z potrzebującymi; wszyscy ubodzy parafii żyli jego chlebem, wszyscy udawali się po radę, on był pośrednikiem zwaśnionych, on sam uczył dzieci wiejskie czytać i pisać. Gorliwy o służbę Bożą, przejęty gruntownie Chrystusa nauką, opowiadał ją słowem, a stwierdzał przykładem i czynem. Dzieła jego z druku wyszłe są: 1) *Grammatyka* zwana *pijarską*, pierwsze wydanie wyszło r. 1829, a drugie pomnożone, w roku 1830; trzecie wydanie pod napisem: *Grammatyka łacińska pijarska, nowo przerobiona przez ks. J. Presiowskiego. S. P. magistra nauk i sztuk pięknych*, (w Warszawie, w drukarni księży pijarów, z dewizą: „Jak dawniej tak i teraz do gruntownej nauki łacina zawsze jest i będzie potrzebna, a zarzucenie jej i szkodliwe przynosi i przyniesie skutki," in 8-vo, str. 397, rejestru V; wydanie czwarte 1862 r.). 2) *Początki geografii starożytnej* (Warszawa, 1825). 3) *Krótki rys geografii dla uczącej się młodzieży* (Warszawa, 1829; drugie wydanie wyszło w 1830; trzecie w 1832; czwarte o wiele skrócone, w 1841 r.). 4) *Geografija starożytna, ułożona dla uczącej się młodzieży; z dołączeniem spisu alfabetycznego nazwisk krajów, miast, gór, rzek* i t. p. (Warszawa, 1832, bezimiennie; wydanie czwarte 1862). 5) *Rejestr alfabetyczny do geografii* Stejna, *do łatwego znalezienia w tém dziele nazwisk państw, prowincyj, miast, rzek, gór* i t. d., *służące; podług stronnic ułożony 1832 r.* (bezimiennie). 6) *Wypisy greckie dla uczącej się młodzieży ułożone* (Warszawa, 1832; bezimiennie). 7) *Grammatyka języka łacińskiego, dla użytku klass wyższych*, przez ks. E(dmunda) Andraszka, S. P. professora literatury łacińskiej i greckiej w szkołach publicznych, członka b. towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk, na wezwanie b. towarzystwa elementarnego wypracowana, a przez ks. J. Presiowskiego S. P. magistra nauk i sztuk pięknych uporządkowana i na język polski wytłómaczona (Warszawa, w drukarni ks. pijarów 1839 r., in 8-vo, o życiu i pismach Andraszka stronnic XV, tekstu 414, indeksu 4). 8) Nadto: Rozprawa drukowana w programacie szkoły wojewódzkiej warszawskiej ks. pijarów z r. 1829, pod tytułem: *Krótka wiadomość o sejmach i sejmikach przedsejmowych w dawnej Polsce*, przedrukowana w *Biblijotece polskiej* Turowskiego, 1861. *C. B.*

Presl (Jan Świętopełk), zasłużony botanik czeski, urodził się 1791 roku w Pradze, poświęcił się naukom przyrodzonym i otrzymał posadę professora historyi naturalnej i dyrektora gabinetów przy uniwersytecie miasta rodzin-

nego. W r. 1848 został członkiem wiedeńskiej akademii nauk, umarł 1849 r. Oprócz zasług położonych w nauce, zjednał sobie powszechne uznanie pracami nad kształceniem naukowego języka czeskiego, gdyż on pierwszy ogłosił zupełną nomenklaturę czeską w naukach przez siebie uprawianych; główném jego dziełem, w tym celu wydaném, jest: *Wseobecny Roslinopis* (2 tomy, Praga, 1846). Z innych pism jego przytoczymy: *Deliciae pragenses* (Praga 1822) i *Flora cechica* (Praga, 1819). Ostatnie dzieło opracował wspólnie z bratem swoim *Karolem Preslem*, zajmującym zaszczytne stanowisko między botanikami, którego główniejsze dzieła są: *Flora sicula* (Praga 1826); *Reliquiae Haenkeanae* (tamże, 2 tomy, 1830—1836 r., z 72 tablicami rycin); *Symbolae botanicae* (2 tomy, Praga, 1832—1833 r., z 70 tablicami); *Repertorium botanicae systematicae* (Praga, 1834). Wiele wybornie opracowanych przez niego monografij znajduje się w rozprawach towarzystwa naukowego czeskiego, jak: *Tentamen pteridographiae* (Praga, 1826), z dopełnieniem (1845); *Hymenophyllaceae* (Praga, 1843) i *Spostrzeżenia botaniczne* (1844 r.).

Presser, *Prasownik*, drukarz, który formę ułożoną przez zecera (ob.) narządza na prassę i odbija. Na presserze polega głównie piękność druków, gdy je starannie i czysto a wyraźnie odbije, aby farba jednostajnie czcionkom się udzielała. Też przymioty i uczucie artystytycznego smaku powinien mieć presser tak w litografii jak przy odbijaniu drzeworytów i kliszów w pismach i książkach illustrowanych. *K. Wł. W.*

Prestabilizm (*Praestabilismus*), wyraz używany przez Leibnitza na oznaczenie stosunku i harmonii pomiędzy duszą a ciałem, albo raczej pomiędzy wrażeniem umysłowém a czuciem umysłowém, jakoby naznaczonych z góry i bezpośrednio przez Boga i obliczonych na wszystkie pojedyncze wypadki, w jakich dusza i ciało kiedykolwiek mogą się względem siebie znajdować. *F. H. L.*

Presto, szybko, oznacza w muzyce stopień większej niż allegro szybkości, która może być zdwojoną przez *Presto assai* (bardzo szybko) i podwyższoną jeszcze przez *Prestissimo* (jak najszybciej), ob. *Tempo.*

Prestoł, tak u unitów nazywa się ołtarz wielki w cerkwi.

Preston, miasto w hrabstwie Lancaster w Anglii, nad rzeką Ribble, przez którą prowadzą tu dwa mosty i nad kanałem lankasterskim: dość dobrze zabudowane, liczy blisko 40,000 mieszkańców. Niegdyś było ono stolicą arystokracyi księstwa Lancaster; dziś ma mnóstwo fabryk i prowadzi znaczny handel. W pobliżu odbywają się corocznie sławne wyścigi konne.—**Preston-Pans,** miasto w Szkocyi, nad zatoką morską Frith-of-Forth, z pięknym portem, ma 3,000 mieszkańców, trudniących się głównie wyrobem soli morskiej, glauberskiej i witryjolu. Handel ma dosyć znaczny. Sławne są poławiane tu ostrygi, znane pod nazwą *Pandoor.* *F. H. L.*

Prestodygitacyja, dosłownie: prędkość w palcach, to samo co kuglarstwo, które najbardziej polega na biegłości i szybkości rąk; ztąd kuglarz nazywa się także *prestodygitatorem.*

Preszern (Franciszek), poeta, który pisał w języku korutańskim czyli słowińskim (narzeczu illiryjskiego, ob. *Illiryja* i *Kraina*) i którego utwory nader się w Karyntyi upowszechniły; kształcił się w Lublanie i zmarł około 1850 r. Żył w ścisłej przyjaźni z literatem Stankiem Vraz (ob.), lubo później rozdzieliły ich mniemania językowe, gdy Vraz obstawał za językiem chorwackim. Utwory Preszerna wyszły z druku pod tytułem: *Poezyje* (Ljublana, 1847).

Są to pieśni, ballady, romanse, gazele, sonety, fraszki i t. p. głębokiem nieraz nacechowane uczuciem.

Preszów, ob. *Eperies*.

Pretextat (święty), arcybiskup rotomageński (Rouen): W r. 544 był już arcybiskupem; mąż światły i pobożny. Swoboda z jaką poskramiał nierząd panujących, a zwłaszcza niegodziwości królowej Fredegundy, żony Chilperyka, ściągnęła nań nienawiść panów dworu, którzy starali się potwarzać Pretextata, dla przypodobania się tej księżnej i narazili go na srogie prześladowania. Po śmierci Sygeberta, króla Austrazyi, którego Fredegunda kazała zamordować, Chilperyk, król Paryża i Soissons, wysłał syna swego Meroweusza na zajęcie Poitiers i innych miast za Loarą, które należały do królestwa młodego Childeberta. Meroweusz przybył do Rouen, gdzie namiętność jaką miał dla Brunehildy, swojej ciotki, wybuchła tak gwałtownie, że oświadczył iż chce z nią się ożenić. Pretextat, dał ślub, kazirodzki w obliczu Kościoła, bądź przez dobroć serca, bądź przez prostotę, bądź wreszcie przez bojaźń większego zgorszenia. Chilperyk, rozgniewany na Pretextata, kazał go uwięzić i przewieźć do Paryża, gdzie zwołał na jego sąd sobór czterdziestu pięciu biskupów, którzy się zgromadzili w kościele świętego Piotra, późniejszym ś. Genowefy. Król sam oskarżał Pretextata, że dał ślub kazirodzki, Meroweuszowi i Brunehildzie, przeciwny prawom Boskim i Kościelnym; że podżegał jego poddanych do buntu; że targnął się na jego życie przez najętych zabójców i że syna jego Meroweusza uczynił nieprzyjacielem ojca. Pretextat mocno zbijał zadawane mu zarzuty przez króla, wyjąwszy małżeństwa synowca z ciotką i zawstydził świadków stawionych przeciw niemu. Ale przez słabość wpadł w zasadzkę, którą nań zastawiła żona Chilperyka. Ta zła i chytra kobieta, nasadziła kilku urzędników dworskich, którzy jakoby z własnego umysłu, radzili Pretextatowi aby przyznał się do winy i zapewniali zarazem, że otrzyma łaskę króla, który rad będzie, skoro mu niezarzucą kłamstwa w tej sprawie. Łatwowierny Pretextat, zapomniawszy co był winien prawdzie, imieniu, godności biskupiej, przez słabość przyznał się do winy, a upadłszy do nóg królowi na trzeciem posiedzeniu soboru, zawołał: „Zgrzeszyłem przeciw Bogu i przeciw tobie o najmiłosierniejszy królu, jestem nędzny mężobójca; chciałem targnąć się na osobę twoję i syna twego umieścić na tronie, na twojém miejscu.” W skutku takiego wyznania sobór potępił Pretextata, osadzony w więzieniu z rozkazu królewskiego i wygnany na wyspy Jersey i Guernesey, blisko dolnej Normandyi. Po śmierci Chilperyka, zamordowanego r. 584, z namowy żony swojej Fredegundy, Pretextat powrócił na swą stolicę. W roku następującym 585 zasiadał na drugim soborze w Macon. Zamordowany r. 586 w chórze swojego kościoła, pośród duchowieństwa, na jutrzni; podejrzywano królowę Fredegundę o to morderstwo okrutne i świętokradzkie. Martyrologijum rzymskie kładzie męczeństwo ś. Pretextata pod dniem 24 Lutego. Święty biskup ułożył na wygnaniu niektóre modlitwy; pisał on także o liturgii. *L. R.*

Pretor (Praetor) był to u Rzymian urzędnik co do stopnia godności pierwszy po konsulu, urząd zaś jego nazywał się *praetura*. W r. 360 przed Chr. gdy patrycyjusze zniewoleni zostali przypuścić plebejuszów do udziału we władzy konsularnej, starali się zachować przynajmniej naczelną władzę sądową wyłącznie dla swego stanu. Z tego powodu wydział sądownictwa został od konsulatu odłączony i oddany pod zarząd nowo utworzonego urzędnika pretora. W r. 336 przed Chr. plebejusze uzyskali przystęp i do tej

godności. Gdy w r. 242 przed Chr. liczba cudzoziemców (peregrini) przebywających w Rzymie znacznie się pomnożyła, utworzono drugą preturę, do której należało rozstrzyganie spraw cywilnych między cudzoziemcami, lub między obywatelami rzymskimi i cudzoziemcami, a pretor temi sprawami zawiadujący nazywał się praetor peregrinus; dawniejszy zaś praetor urbanus lub praetor urbis zajmował się wymiarem sprawiedliwości dla samych obywateli rzymskich. Od roku 227 przed Chr. dwóch znowu przybyło pretorów dla Sycylii i Sardynii, a w r. 177 przed Chr. jeszcze dodano dwóch dla prowincyi hiszpańskich. Od czasu jednak, gdy dla niektórych przestępstw utworzone zostały w Rzymie stałe sądy (Questiones perpetuae), pretorowie ci prowincyjonalni przebywali także w Rzymie, przewodnicząc tymże sądom i dopiero po upływie roku urzędowego udawali się na swoje prowincyje. Sulla dodał jeszcze dwóch pretorów, a Cezar powiększył ich liczbą do 10, później do 14 i 16. Pretorowie byli wybierani na zgromadzeniach ludowych w tem sam sposób jak konsulowie; ich władza należała do najwyższych godności, dla tego uważani byli za towarzyszy konsulów, chociaż działalność ich była więcej ograniczoną. Największą powagę między nimi miał praetor urbanus, który w czasie nieobecności konsulów zastępował ich w sprawach miejskich; do jego obowiązków należało także utrzymywanie kosztownych igrzysk apollińskich. Ze zbioru rozporządzeń i ogłoszeń, czyli tak nazwanych pretorskich edyktów wydawanych przez pretorów urbanus i peregrinus a dotyczących wymiaru sprawiedliwości, utworzyło się pod wpływem prawa przyrodzonego (jus gentium), prawo pretorskie (jus praetorium vel honorarium) stanowiące jedną z najważniejszych podstaw w rozwoju i układzie ogólnego prawa rzymskiego. Jako urzędnicy kurulni, t. j. wyższego rzędu z naczelną władzą w swym wydziale, używali pretorowie zaszczytnych oznak: zasiadali na krzesłach zdobionych słoniową kością (sella curulis), nosili zwierzchnią suknię bramowaną purpurą (toga praetexta) i mieli sobie dodanych liktorów, z tych w Rzymie dwóch, a na prowincyjach sześciu ich poprzedzało. Pod panowaniem cesarzy, począwszy od Tyberjusza, zwykle było 16 pretorów; z początku sprawowali oni też same jak poprzednio obowiązki. Niektóre sprawy cywilne, jako to dotyczące spadków, sporów między fiskalnością a osobami prywatnemi i opieka nad małoletniemi, należały do wydziału wyznaczonych odrębnie pretorów. Z czasem zakres działalności pretorskiej przez zniesienie sądów zwanych questiones perpetuae znacznie został ograniczony, a więcej jeszcze przez władzę sądową cesarską i jego urzędników dworskich. Głównem ich zajęciem pozostał wtenczas nadzór i zarząd igrzyskami przy uroczystościach; jednakże jeszcze za Konstantyna, który i w Konstantynopolu także mianował pretorów, zatrzymali oni pewien udział we władzy sądowej.

Pretorjanie (Praetoriani), było to nazwisko przybocznej straży cesarzy rzymskich. Już za czasów rzeczypospylitej upowszechnił się zwyczaj, że przeznaczono dla otoczenia i osobistego bezpieczeństwa naczelnych wodzów wojska, oddziały złożone z wyborowych żołnierzy; orszak takowy, zwany *cohors praetoria*, stanowił część legionu i tylko względy wodza go wyszczególniały. August utworzył w r. 27 przed Chr. z oddziałów służących mu dotąd jako straż przyboczna, dziewięć oddzielnych kohortów, do których później jeszcze jedną przydano; kohorty te nazwane pretorjanami składały się każda z 1,000 ludzi. Nie wchodziły one w skład legionów, i miały przed niemi znaczne przywileje, jako to: krótszą służbę, wyższy żołd i większe podarunki ofiarowane każdemu przy wystąpieniu ze służby. Naczelnik ich na-

zywał się *praefectus praetorio* (ob. *Prefekt*). Aż do Septimiusza Severa pretorjanie byli dobierani wyłącznie między ludnością Włoch. Za Augusta trzy tylko kohorty przebywały w Rzymie i odbywały służbę jako straż pałacowa, pozostałe kohorty były umieszczone po miastach prowincyjonalnych; Tyberjusz zaś połączył wszystkie i przeznaczył im stanowisko w wielkim obozie położonym na krańcu północno-wschodniej dzielnicy Rzymu. Wkrótce pretorjanie osiągnęli niezmierny wpływ. Mniej energiczni cesarze stali się zupełnie od nich zależnymi; pretorjanie częstokroć rozrządzali według upodobania tronem, mordowali monarchów z których byli niezadowoleni, a przy nowych wyborach na tron przemocą narzucali swoich kandydatów. Dioklecyjan zmniejszywszy znacznie ich liczbę, zniosł ich niebezpieczną potęgę; a Konstantyn rozwiązał zupełnie ten oddział i w jego miejsce utworzył orszaki tak zwanych domestici i protectores, z podwyższonym żołdem, rozłożonych, częścią w stolicy, częścią na prowincjach, pod powództwem dwóch comites. Przytém inny jeszcze oddział, na czele którego stał *magister officiorum* (marszałek dworu), pełnił służbę straży w pałacu cesarskim.

Pretressa, *Tunika, Westalka*. Suknia niewieścia, będąca w modzie za czasów Stanisława Augusta, a nawet i później, krótka, fałdzista, z wyciętym gorsem, garnirowaniem u spodu niedochodząca kolan, przepięta w stanie pasem z ozdobną klamrą. Z pod niej widać było spódnicę długą, z tyłu powłoczystą i z haftem nieraz bogatym. Westalka bywała zwykle biała krepowa, lub z innej przezroczystej tkanki, do białej atłasowej spódnicy. Pretressa i tunika purpurowa, niebieska na białem, albo przeciwnie biała na sukni czy spodnicy niebieskiej, szkarłatnej albo złotej barwy. Ubior to strojny, okazały i wykwintny. *K. Wł. W.*

Pretwic, Pretwicz (Bernard), starosta barski i trębowelski, otrzymał te starostwa od króla Zygmunta I w nagrodę zasług wojennych i obrony granic Rzeczypospolitej. Był to jeden z tych bohaterów, na którego imię drżeli i pierzchali Tatarzy. Pieśń ludu uwieczniła jego pamięć: z niej dwa wiersze tylko pozostały, ale dosadnie malujące dzielność starosty barskiego:

„Za czasów pana Pretwica
Spała od Tatar granica."

Mikołajowi Sieniawskiemu do zwycięztw nad Tatarami i Wołochami pomagał: sam siedmdziesiąt bitew z pohańcami szczęśliwie stoczył, i plony bogate w sprzętach i niewolnikach odbił. W r. 1541 rozbitych i spłoszonych Tatarów aż pod Oczaków zagnał, ocierając się o mury Belgradu. Umarł w roku 1561, a śmierć jego była powszechną żałobą w narodzie. Syn jego z Zawadzkiej Jakób, w r. 1605 kasztelan kamieniecki a następnie wojewoda podolski, dzielny również wojownik, po trzykroć zwycięzca pod Zbarażem Tatarów, odbiwszy plon zabrany, rozbił tychże pod Torubem i Rastawicą, przypominając straszne imię ojca najezdniczym pohańcom. Pod Piastkowem pobił Kozaków. Umarł w r. 1613. *K. Wł. W.*

Pretycz, wojewoda wielkiego księcia kijowskiego Światosława Igorewicza. Gdy w roku 968 Pieczyngowie, korzystając z nieobecności Światosława, zbliżyli się do samego Kijowa, a mieszkańcy głodem i pragnieniem znękani, już się poddać chcieli, Pretycz, z nielicznem wojskiem na drugiej stronie Dniepru stojący, pośpieszył na odsiecz miastu, w którem się Olga z dziećmi Światosława schroniła. Gdy dzień rozświtał, Pieczyngowie ujrzeli płynące z wojskiem łodzie, a mniemając, że sam groźny Światosław przybywa, rozpierzchli się przerażeni. *J. Sa...*

Preuschoff (Jan Antoni), historyk i wierszopis łaciński, jezuita, urodził się w Warmii 1663 r. wstąpił do zgromadzenia 1679. Potém był nauczycielem i missyjonarzom w Turowie, Słucku, Nieświeżu i Krożach. Wreszcie w Akademii wileńskiej, wykładał filozofiję lat 6, teologiję dogmatyczną, moralną i prawo kościelne przez lat 8, tamże mianowany doktorem teologii, umarł w Brunsbergu 1721 r. Oprócz innych dzieł i panegiryków wierszem pisanych, wydał najdawniejszą historyję akademii wileńskiej p. t.: *Universitas Vilnensis Jagellonico Bathoreana laurearum academicarum florida* (Wilno, 1708 r., in folio), nadzwyczaj rzadkie. *F. M. S.*

Prevorst, samotna, zamieszkana przez 400 drwalów wieś, w parafii Gronau, niedaleko Löwenstein, w wirtemberskim cyrkule Neckar. miejsce urodzenia tak nazwanej *Jasnowidzącej z Prevorst.* Fryderyka Hauffe, córka Wannera, tamecznego rewirowego leśniczego, urodziła się r. 1801. Będąc jeszcze wesołem dzieckiem, wcześnie atoli okazywała słabość nerwową, chorobliwe usposobienie i skłonność do cudowności, widzeń i stosunków z duchami. W r. 1819 wyszła za mąż podług woli rodziców, za leśniczego Hauffe, i z nim przeniosła się do Kürnbach, samotnej wioski śród lasów, przy granicy badeńskiej; ta miejscowość więcej jeszcze rozwinęła jej stan chorobliwy. W siedm miesięcy po zamąż pójściu wpadła tu w ciężką gorączkę, ze szczególnemi marzeniami i fantazmagorjami. Zdawało się jej, że co wieczór duch ją magnetyzuje, w którym poznawała nieboszczkę swoję babkę. Do gorączki przyłączyły się kurcze piersiowe, od których leczono puszczaniem krwi razy 32 i t. p. W magnetyzowaniu przez lekarza znajdowała niejaką ulgę w swym bolesnym stanie, i napadały ją chwile somnambulizmu. Po ciężkim połogu w Lutym 1823 roku, znowu chorą dręczyły: gorączka, kurcze i nadzwyczajne rozdrażnienie nerwowe. Kuracyja magnetyczna była skutkiem exaltowanego jej stanu, w którym chora znowu duchy widziała. Drugiego sztucznego połogu w Grudniu 1824 r., następstwem było wznowienie się i powiększenie jej cierpień. Otaczający ją mniemali, że choroba jest skutkiem szatańskich wpływów; szukała ona pomocy u głośnego wyganiacza złych duchów. Ten przysłał jej jakiś zielony proszek, po którym chorą napadł taniec świętego Wita, potém sen ją opanował i wtedy mówiła obcym, nikomu nieznajomym językiem, który nazywała wewnętrznym. Amulet dany przez wyganiacza duchów nie chciał pozostać przy niej, ale skakał przez jej piersi i kołdrę, jak żyjąca istota. Znowu chorą napadły wielkie cierpienia, bezsilność, kurcze i zupełne osłabienie nerwów: wezwany do niej doktor Kerner, radził, aby ją wyprowadzić ze stanu magnetycznego, i leczyć zwyczajnemi środkami. Stan jej wszakże pogorszył się, a gdy ją krewni wzięli do siebie, uważając zmianę miejsca za użyteczną, w Lutym 1826 r. do Weinsberg, Kerner wrócił znowu do magnetyzmu i po 22 dniach wprowadził ją do somnambulizmu, i stan ten opisał w dziele: *die Seherin von Prevorst* (tomów 2, wydanie czwarte Stuttgart, 1846 r.), tłómaczył na polski Wincenty Topor Matuszewski pod tytułem: *Jasnowidząca z Prevorst, spostrzeżenia wewnętrznego życia człowieka, tudzież przenikania duchów doczesnego świata* (Warszawa, 1833 r., tomów 2). Coraz wzrastające zachwycenia i widzenia, pociągnęły za sobą śmierć chorej, dnia 5 Sierpnia 1829. Eschenmayer wydał: *Mysterien des innern Lebens, erläutert aus der Geschichte des Seherin von Prevorst* (Tübing, 1830). Spokojnością i trzeźwością poglądu na ten przedmiot odznacza się dzieło: *Das verschleierte Bild zu Sais* (Lipsk, 1830). *L. R.*

Prévôt, wyraz francuzki, to samo co *proboszcz* (ob.), pochodzący z łacińskiego: *praepositus* przełożony. W dawniejszej Francyi *prévôt* było tytułem kilku wyższych urzędników, jak np. *Grand prévôt de la connétablie*, który miał najwyższą władzę policyjną w armii (z wyjątkiem gwardyj królewskich, gdzie władzę tę piastował *Prévôt des bandes*). Ustanowiony przez Filipa V *Prevôt de l'hôtel* sądził wszystkie przestępstwa w obrębie dworu królewskiego; później nazywano go *Grand-prévôt de France*. Cesarz Napoleon zaprowadził urząd *Grand-prévôt de l'armée*, który łączył władzę obu powyższych dygnitarzy. Najwyższym w stolicy i jej okręgu urzędnikiem był *Prévôt de Paris*, którego sąd nazywał się *Châtelet*: takiegoż urzędnika miał oprócz Paryża jeden tylko Lyon. W prowincyjach dzierżyły policyję i sądownictwo kryminalne tak nazwani *Prévôts de maréchaux*, których trybunały specyjalne, *Cours prévôtales*, sądziły w tych sprawach summarycznie. Nie byli to zwykle prawnicy, ztąd wyroki ich bywały najczęściej samowolne; Napoleon jednak przywrócił ich r. 1800, w celu doraźnego sądzenia włóczęgów, przemytników, fałszerzy i podpalaczy. Konstytucyją Ludwika XVIII, sądy Prewotalne zostały zniesione i odżyły już tylko na żądanie ultra-rojalistów, na czas krótki w Grudniu 1815 r.: były to właściwie sądy doraźne, bez apellacyi, którym atoli w r. 1818 stanowczo koniec położono. *F. H. L.*

Prevôt d'Exiles (Antoni Franciszek), pisarz francuzki, urodzony 1697 r. w Hesdin, w hrabstwie Artois, był najprzód jezuitą, potém służył wojskowo i znów do jezuitów powrócił, których powtórnie dla wojska opuścił; nakoniec wstąpił do zakonu benedyktynów, w którego uczestniczył pracach uczonych, mianowicie w wypracowaniu sławnego dzieła *Gallia Christiana*. Potém opuścił znów klasztor i udał się do Hollandyi, gdzie wydał w 8 tomach swoje *Mémoires d'un homme de qualité*. Powróciwszy do Paryża, był tu jałmużnikiem księcia Conti i z polecenia kanclerza d'Aguesseau napisał *Histoire générale des voyages*, podług źródeł angielskich. Umarł 1763 r. Z innych jego prac przytaczamy sławne w swoim czasie romanse: *Histoire de M. Cléveland* (6 tomów) i *Histoire du chevalier des Grieux et de Manon Lescaut* (2 tomy). Zebrane jego dzieła wyszły w 36 tomach w Paryżu (1783 i 1811 roku). *F. H. L.*

Prevst (Karol de), z Lubnic, malarz. Malował około r. 1710 dwanaście obrazów wystawiających: *Dzieje męczeństwa pierwiastkowego Kościoła*, które zdobią ściany kościoła katedralnego w Sandomierzu.

Prewarykacyja, z łacińskiego *praevaricatio*, to samo co przedajność, przekupstwo.

Prewencyja, z łacińskiego *praeventio*, zapobieganie, instytucyja nie dopuszczająca przestępstwa; taką jest np. *cenzura prewencyjna*, która przegląda rękopisma przed oddaniem ich do druku, zapobiegając tym sposobem przekroczeniu prawa prassowego. Inną jest *cenzura repressyjna*, przeglądająca pisma już drukowane i stosująca do zawartych w nich przewinień przepisy karne rzeczonego prawa. *F. H. L.*

Prezenta. Nazywa się prezenta przedstawienie biskupowi do zatwierdzenia osoby duchownej na wakujące beneficyjum. Ma ona być dana albo przez samego patrona czyli kollatora, albo przez jego pełnomocnika, albo nawet przez opiekuna lub kuratora w majątku małoletnich lub w kurateli będących. Prezenta powinna być dana urzędownie, na piśmie, według przepisanej formy i w ręce biskupa złożona. Kiedy jest kilku patronów, każdy ma prawo niezależnie jeden od drugiego prezentę dawać, chociażby nie jednej osobie. Je-

żeli więc kilku razem będzie prezentowanych, ten otrzymuje beneficyjum, kto więcej głosów mieć będzie. Jeżeli zaś dwaj mają równą liczbę głosów, wtenczas biskup jednego z nich ma prawo wybrać. Czas do dania prezenty prawem przepisany jest dla patrona świeckiego miesięcy cztery, a dla patrona duchownego pół roku. Patron czyli kollator świecki dawszy prezentę jednemu, może ją potém dać i drugiemu, jeżeli czas prawem zakreślony nie upłynął. Patron zaś duchowny, kiedy raz dał prezentę, już jej cofnąć, ani dać drugiemu nie może. Jeżeli patron duchowny przedstawił niegodnego, wtenczas na ten raz traci prawo prezentowania, a prawo naznaczenia do biskupa przechodzi. Jeżeliby zaś świecki patron niegodnego przedstawił, daje się mu prawo przedstawić drugiego i więcej, tak jednak, że przez to prezenta nie uważa się za zniweczoną. Przyczyną tej powolności dla świeckich jest to, że duchowny znać powinien, kto jest godny lub niegodny; a od świeckiego tej znajomości prawo nie wymaga. Do tego jeżeli beneficyjum parafijalne należy do patronatu duchownego, wtenczas podług przepisu soboru trydenckiego naznacza się konkurs, a kto przez egzaminatorów za godniejszego uznany będzie, tego albo patron biskupowi przedstawić jest obowiązany, albo sam biskup naznacza. Jeżeli zaś jeden za godnego, a drugi za godniejszego uznany będzie, biskup wtenczas czy jednego czy drugiego naznaczyć ma prawo, chociaż zawsze godniejszy powinien mieć pierwszeństwo. Kiedy kollacyja zależy od świeckiej osoby, konkurs wtenczas nie ma miejsca, lecz dosyć żeby egzaminatorowie uznali go za godnego. Podobnym sposobem konkurs nie ma miejsca w patronacie mięszanym, ażeby prawa kollatorów świeckich naruszone nie były. W pierwszym jednk i w drugim razie konkurs może być naznaczony, jeżeli patronowie kilku osobom dali prezentę, a żadna z nich większej liczby głosów nie otrzymała. *L. R.*

Prezes, naczelnik magistratury, przewodniczący jakiej władzy, i często mający głos stanowczy. W Polsce od czasu upadku Rzeczypospolitej, wyraz ten wszedł w użycie. Z kodexem Napoleona powstali prezesi w trybunałach i wyższych sądach, później za czasów królestwa, prezesi komissyi wojewódzkich, i w innych władzach. W towarzystwie kredytowém ziemskiém królestwa Polskiego, na czele dwóch komitetów to jest: komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego i komitetu właścicieli listów zastawnych, stoją prezesi wybieralni. Pierwszy z grona radców komitet składających; drugi co lat cztery z grona obywateli, na publicznych wyborach, przez właścicieli listów zastawnych, i ten tylko ma prawo, wedle ustawy sejmowej z roku 1825 w ważnych interessach właścicieli tych Listów korrespondować wprost z królem. *K. Wł. W.*

Prezydent rzeczypospolitej, tytuł najpierwszego wybieralnego urzędnika w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Południowej, oraz po rewolucyi lutowej 1848 r. we Francyi.

Prezydent. W stolicy Rzeczypospolitej w Krakowie, wojewoda był mocen obierać senat; nie mógł zaś go z urzędowania oddalać i tylko śmierć lub utrata wolności i obywatelstwa, mogły pozbawiać godności tej raz osiągnionej. Z dwudziestu czterech rajców po łacinie zwanych *(onsules*, corocznie obierał dowolnie wojewoda ośmiu, którym był poruczany najwyższy rząd miejski, i ci nazywali się prezydentami (*praesidentes*). Z tych każdy pojedyńczo i kolejno co sześć tygodni pełnił obowiązki burmistrza (*magister civium*). W większych miastach jak u nas w Warszawie i miastach guberni-jalnych burmistrze noszą nazwę prezydentów. *K. Wł. W.*

Pręcik, miara długości miernicza polska, będąca dziesiątą częścią pręta, równa się $1^1/_2$ stopy, czyli $^3/_4$ łokcia; dzieli się na 10 ławek, z których każda równa się $1^4/_5$ cala. Ob. *Pręt.*

Pręciki (*Stamina*), jest to nazwa pewnych narzędzi roślinnych, które się w kwiecie znajdują. Owe niteczkowe organa z pałeczkami na wierzchołku, w największej części kwiatów w ich środku obecne, są to właśnie tak zwane pręciki. Jest ich tam zazwyczaj kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt, a są koniecznie potrzebne dla rośliny, bo bez nich nie wykształciłyby się nasiona, a tem samem niemogłaby się roślina rozsiewać. Pręciki nazywają botanicy narzędziami męzkiemi rośliny, bo za ich sprawą następuje zapłodnienie jajek czyli raczej zalążków (*ovula*) roślinnych, które w zawiązku (*ovarium* ob.) się znajdują. Każden pręcik ma swą niteczkę (*filamentum*), na wierzchołku której znajduje się kulisty pospolicie lub podłużny woreczek, pyłkiem napełniony, a pylnikiem (*anthera*) zwany. Ta to część druga pręcików jest ich istotną i konieczną częścią, kiedy nitek może często brakować, albo niekiedy tak są skrócone, lub z innemi częściami kwiatu zrosłe, że pylniki są wtenczas bez żadnych nitek, i zowią się siedzącymi (*stamina sessilia*). Pręciki w kwiecie są po kielichu (ob.) i koronie (ob.) trzecim z porządku organem, ale już tak bardzo od postaci listków kwiatowych (do których należą kielich i korona) odstępującym, że ich już nikt za liście uważać nie może. Jednak w wielu kwiatach zwłaszcza pełnych, powolne przejście z listków korony kwiatowej w pręciki bardzo jest wyraźnem. A nawet przypatrzmy się np. listkom korony w tak zwanej lilii wodnej, czyli grzybieniu (ob.), lub pełnej róży i goździkom, jak tam wszystkie listki korony tych kwiatów w miarę postępu od obwodu ku środkowi, co raz węższymi się stają, aż nareszcie żółtych pylników na swe wierzchołki dostają, i już tym sposobem w pręciki przechodzą. Pręciki należą do najważniejszych cech, używanych przy opisywaniu i podziałach roślin, gdzie uważa się na ich liczbę, długość i położenie, jak niemniej, czy są ze sobą lub z innemi częściami kwiatu zrośnięte, bo na tych cechach opiera się systemat czyli układ Linneuszowy wszystkich dotąd poznanych roślin, a w części i układ Jussieu'go. Jeśli nitka pylnik wskroś przebiega, dzieli go wówczas na dwa tak zwane woreczki (*loculi vel locelli*). Niektóre jednak rośliny posiadają pylniki jednoworeczkowe (*anthera unilocularis*) albo znów czteroworeczkowe (*anthera quadrilocularis*). Wewnątrz pylników znajduje się pyłek (*pollen*), zazwyczaj żółty, niekiedy jednak czerwony, brunatny, fijoletowy, błękitny lub nawet zielony. Pojedyncze ziarenka tego pyłku są nadzwyczaj drobne, bo wynoszą najwięcej $^1/_{200}$ do $^1/_{300}$ linii w średnicy. Jeśli go podłożymy pod drobnowidz czyli mikroskop o dość znacznem powiększeniu, to się przedstawi jako pojedyncze pęcherzyczki kuliste, często bardzo ozdobnie drobniutkiemi kolcami, brodaweczkami lub listewkami pokryte, i przez to różne rysunki na sobie przedstawiające, w pośród których znajduje się jeszcze kilka dołeczkowatych miejsc, jakby pokrzywkami przykrytych. Po tych to otworkach a raczej dołkach z przykrywkami, można poznać, że pęcherzyki pyłkowe składają się z dwóch błon, a w samém wnętrzu obejmują ciecz kleisto-ziarnistą, z kropeleczkami olejku, upłodnikiem (*fovilla*) zwaną. Zwilżywszy pęcherzyk pyłkowy wodą, takowy w skutku małego wsiąknięcia w siebie wody, mocno nabrzmieje, błonka wewnętrzna w wielu punktach zewnętrzną popryszczy, i cały pęcherzyk pęknie. Jeśli zaś wilgoć zwolna do pęcherzyków wnikać będzie, to utworzą się na nich delikatne rureczki nitkowate, tak zwane mieszeczki albo łagiewki pyłkowe (*folliculi*

vel *tubuli pollinici*), które właśnie w czasie zapładniania się (*foecundatio*) roślin bardzo są ważne. Mieszeczki te bowiem dosięgają aż do zalążków w zawiązku obecnych, w skutku czego w tych zalążkach powstaje zarodek (*embryo*) przyszłej rośliny, i zalążek potém zowie się już nasieniem (ob.). W pewnej porze czasu, mianowicie kiedy kwiat w roślinie jest w zupełnym rozwoju, pylniki pręcików pękają, albo podłużną szparką albo też gdziekolwiek dziurkami, i wysypuje się z nich pyłek, tworząc małe obłoczki, których cząstka tam gdzie potrzeba pada. Już samo położenie odnośnie do słupka (ob.) w kwiecie jest takie, że pyłek łatwo na ten ostatni paść może. Jeśli jest taki wypadek, że albo nitki są bardzo krótkie, albo też pręciki znajdują się w innych kwiatach, a nie w tych gdzie słupki (rośliny oddzielnopłciowe), lub też nawet na innych okazach rośliny (ma się rozumieć tego samego gatunku czyli w rozdzielnopłciowych), to wtenczas wiatr i owady, zwłaszcza pszczoły, uskuteczniają czynność przenoszenia pyłku na słupek. Wyrwijmy z kwiatu pręciki przed ich pęknieniem, a owoc się nie wykształci. Sztuczne zapłodnienie odbywa się w ten sposób, jeśli wszystkie pręciki na jednej roślinie oderwiemy, a inną z pręcikami zbliżymy do niej tak, aby pyłek z tej drugiej na słupki pierwszej rośliny padał. Sposóbu tego używają ogrodnicy wielokrotnie, w celu otrzymania tak zwanych mieszańców (*hybridae*), lub szczególnych odmian (*varietates*), jakie np. w goździkach, tulipanach, lewkonijach, kamelijach, fuchsyjach, begonijach, georginiach i w bardzo wielu innych roślinach dla ozdoby utrzymywanych widzieć można. *F. Be.*

Prędkość albo *chyżość*. Ciało pod wpływem sił zewnętrznych nabywa dążności do poruszania się w pewnym kierunku i przebieżenia w czasie oznaczonym pewnej odległości. Ta dążność ciała nazywa się prędkością albo chyżością, którą zmierzyć możemy dozwalając ciału przebiedz pewną odległość. Gdyby ciało poruszało się nie doznając oporu powietrza, i niepodlegając działaniu ciał innych, w takim razie pobudzone do ruchu przez jakąkolwiek siłę, poruszało by się w kierunku linii prostej i w czasach równych przebiegałoby równe odległości, czyli odległości przebieżone byłyby proporcyjonalne czasom na przebieżenie użytym. Stosunek pomiędzy drogą przebieżoną a czasem, czyli iloraz wynikający z podzielenia drogi przebieżonej przez czas na to użyty, służy za miarę prędkości i zwykle zowie się prędkością. Za jedność czasu w tym razie zwykle przyjmuje się 1 sekunda. Prędkości ciał rozmaitych nadzwyczaj są różne. Przyjąwszy za jedność czasu sekundę, mamy: prędkość ślimaka $^1/_{200}$, muchy przy zwykłym jej locie tudzież człowieka idącego krokiem przyspieszonym 5, wiatru miernego 10, najszybszych strumieni i wieloryba 12, szybko żeglującego okrętu 14, statków parowych najwyżej 19, renifera ciągnącego sanki 25, muchy ściganej 29, parowozów rzadko więcej jak 35, wprawnie ślizgającego się człowieka 36, konia angielskiego wyścigowego przeszło 40, gwałtownego wichru 50, charta 80, gołębia pocztowego 90—140, najgwałtowniejszych uraganów najwięcoj 120, głosu 1020, kuli karabinowej 1500, kuli działowej więcej jak 2300 stóp; prędkość środka ziemi w biegu około słońca blizko 4 mil, prędkość światła 42,569, elektryczności 60,000 mil i t. d.

Pręgierz, słup katowski, u którego winowajców na hańbę publiczną wystawiają, smagają i piętnują. W dawnej Polsce po miastach większych były stałe pręgierze, zwykle z kamienia wyciosane: czasem miewały jaką ozdobę na wierzchu jak w Poznaniu rycerza z mieczem. Taki pręgierz stał zwykle przed ratuszem miejskim, do niego przywiązywano przestępców, smagano roz-

gami i pod nim ścinano. Mniejszych winowajców po wysmaganiu, które oprawcy wykonywali wypędzano z miasta, co nazywano: „wyświecenie za miasto;” Gdyż przy wygnaniu, oprawcy towarzyszyli skazanemu z zapalonemi pochodniami. *K. Wl W.*

Pręgowiec (*Tamias* Ill.). Rodzaj ssących szczurowatych z rodziny wiewiórek, odznaczający się od wiewiórek właściwych obecnością przyżuchwowych torebek. Są to drobne zwierzątka kształtne i ozdobione zwykle pręgami wzdłuż ciała przechodzącemi; kryją się w norach ziemnych, po drzewach łażą, lecz mało na nich przebywają. Europejski gatunek *T. striatus* Pall. w północnej Rossyi i w całej Syberyi pospolity. *Wl. T.*

Pręt, miara długości miernicza polska, będąca dziesiątą częścią sznura mierniczego, a dzieląca się na 10 pręcików, 100 ławek. Pręt miary nowej polskiej zawiera $7^1/_2$ łokcia czyli stóp 15, a zatem 4,22 metra; 300 prętów kwadratowych czyni jeden morg (ob.). W Niemczech pręt (*Ruthe*) jest jednością miar długości, używaną najczęściej przy budowie dróg i w miernictwie, zawierającą w różnych krajach rozmaitą liczbę stóp: w Prusiech 12, w Danii 14 w innych krajach 16. W niektórych miejscach są w użyciu pręty różnej długości, jak pręty budownicze, leśne, polne i t. d., które albo różnej długości stopy, albo różną liczbę stóp w sobie zawierają. W miernictwie dla ułatwienia obliczeń dzielą pręt na 10 stóp dziesiętnych, 100 takichże cali i t. d. W Prusiech niewolno jest używać wyrażeń stopa dziesiętna, cal dziesiętny, lecz te podziały zowią dziesiętnemi i setnemi częściami pręta. *J. P-z.*

Prężynka, w języku łowieckim, samołówki na jarząbki.

Pri..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu niezamieszczone, ob. pod *Pry....*

Prichard (James Cowles), słynny angielski fizyjolog, urodził się 1785 r. w Ross w hrabstwie Herefordskiém, po ukończeniu nauk lekarskich, osiadł jako lekarz praktyczny w Bristolu, gdzie się oddawał głównie chorobom umysłowym. Pierwszą jego pracą na polu fizyjologii było dzieło: *Researches into the physical history of mankind* (1813), którego wydanie 3-cie, powiększone (wyd. 3-cie, 3 tomy, Londyn, 1838—47 r.) zawiera pytanie o jedności lub rozmaitości rodzaju ludzkiego, roztrząsane z wielką erudycyją. Zbiór poszukiwań jego w tym samym przedmiocie przedstawia bardzo upowszechnione dzieło: *Natural history of man* (Londyn 1843 r.). Ważne spostrzeżenia etnograficzne i lingwistyczne wyłożył w: *The eastern origin of the Celtic nations* (Londyn, 1831), w dziele zaś *Analysis of Egyptian mythology* (tamże 1819) skorzystał ze wszystkiego, cokolwiek przedtem w tym przedmiocie pisano. Obok tego niezmordowanie pracował na polu literatury lekarskiej, o czém przekonywają dzieła: *History of the epidemic fever that prevailed in the years* 1817—19 (Bristol, 1819); *Treatise on diseases of the nervous system* (Londyn 1822); *Review of the doctrine of a vital principle, as maintained by some writers on physiology* (Londyn 1829); *Treatise on insanity* (Londyn, 1835); *On the different forms of insanity in relations to jurisprudence* (Londyn 1842). Uniwersytet Oxfordski uczcił zasługi jego stopniem doktora, towarzystwo teologiczne obrało go swoim prezesem, rząd zaś wyraził swoje uznanie mianując go w r. 1845 kommissarzem domów obłąkanych (*Commissioner of lunacy*), co znagliło go do przeniesienia się do Londynu, gdzie umarł 1848 r.

Prideaux (John), uczony anglikański, urodził się roku 1578 w Stafford, w Devonshire. Po ukończeniu nauk w kollegijum Exeterhall, w Oxford,

został r. 1602 członkiem tego kollegijum, rektorem r. 1612, i urząd ten piastował przez lat trzydzieści dwa. Później był professorem teologii, oraz wice-kanclerzem. Gorliwość w sprawie anglikanizmu i królewskiej zjednała mu biskupstwo Worcester roku 1641; ale rewolucyja go straciła i Prideaux umarł w ubóstwie, roku 1650 w Bredon, w hrabstwie Worcester. Jest on autorem dzieł następujących: *Tabulae ad grammaticam graecam introd.* (Oxford, 1608 roku); *Viginti duae lectiones de totidem religionis capitibus: Conciliorum synopsis: Scholasticae Theol. syntagma* (1651 roku, nowe wydanie w Zurich 1672); *Manuductio ad Theol. polemicam.* — **Prideaux** (Humphry), uczony historyk i archeolog, urodził się roku 1648 w Padstow, w Kornwallii, uczył się w Westminster i Oxford, gdzie dał się poznać przez wydanie *Florusa*, oraz wykład sławnych marmurów Arundelskich. Te marmury odkrył na wyspie Paros G. Potty, którego hrabia Arundel tam posłał: obejmują one główne epoki historyi Aten, od pierwszego roku Cekropsa (r. 1582) do roku 254 przed Chrystusem. Otrzymał później probostwo, a po śmierci Pococke był powołany na professora języka hebrejskiego do Oxfordu. Ale Prideaux osiadł w Norwich, i zajmował się czynnie literaturą a najwięcej kontrowersyjami. Zbijał indyferentyzm, który już szerzyć się zaczynał i stawał dzielnie w obronie Kościoła anglikańskiego. Umarł r. 1724 będąc dziekanem w Norwich. Oprócz wielu pism polemicznych i łacińskiego tłómaczenia dwóch traktatów Mojżesza Maimonidesa *de Jure pauperis* i *Peregrini apud Judaeos*, które wydał z textem hebrejskim i przypiskami, ogłosił: *Marmora Oxoniana ex Arundellianis, Seldenianis aliisque conflata, cum perp. comment. cum Graecorum versione latina, et lacunis suppletis ac figuris aeneis* (Oxon., 1676, in folio); *The true nature of importune folly diplayed in the life of Mahomed* (Londyn, 1697). To życie Mahometa, tłómaczone na francuzki, wyszło w Amsterdamie 1698 r. *The Old and New Testament connected in the history of the Jews and neighbouringh nations* (Londyn, 1715 r., tomów 6); *Historyja Żydów i narodów sąsiednich* (Londyn, 1715, tomów 6). Wyborne to dzieło pisane po angielsku, w krótkim czasie miało ośm wydań; tłómaczone na francuzki (Amsterdam, 1722), z opuszczeniem miejsc obrażających katolików, i dodatkiem rozpraw X. Tournemine. *L. R.*

Priessnitz (Wincenty), wynalazca metody leczenia zimną wodą, urodził się w Grefenbergu, w Szląsku austryjackim 1799 r. Będąc synem zwyczajnego wieśniaka, odebrał w szkole w Freiwaldau początkowe nauki i objął następnie w posiadanie majątek ojcowski. Wiedziony przykładem jednego z sąsiadów, który lekkie rany leczył samą tylko wodą, a nadto nauczony własnem doświadczeniem, wyleczywszy się tym środkiem ze znacznej rany, którą otrzymał od uderzenia konia, Priessnitz obdarzony wrodzoną zdolnością, udzielał rad swoich okolicznym mieszkańcom o zastosowaniu wody zimnej do leczenia wszystkich chorób. Kilka uleczeń nader szczęśliwych, za pomocą tego środka prostego dokonanych, niedługo rozniosły po świecie sławę Priessnitza i jego metody. Kilkakrotnie oskarżany o nieprawne wykonywanie sztuki lekarskiej, znalazł zawsze obronę w środku tak niewinnym, przez niego używanym, jakim jest woda. Coraz częściej proszony o radę, wsparty doświadczeniem, w jaki sposób wodę stosować należy w rozmaitych przypadkach, utworzył sobie właściwy system leczenia. W r. 1826 po raz pierwszy widziano w Grefenbergu chorych z odległych stron przybywających do Priessnitza. W r. 1829 liczba leczących się wynosiła 49, a w r. 1837 wzrosła do 587. W roku 1833 Priessnitz porzucił prace rolnicze, aby się w zupełności oddać zatrudnieniom lekarskim i dozorowi zakła-

dów, które urządził dla pomieszczenia i leczenia chorych ze wszystkich stron do niego przybywających, a których zgromadzało się do 1000 rocznie. Umarł 1851 r., a zakłady przekazał swemu zięciowi. Sądy o charakterze Priessnitza i jego metodzie są bardzo różne; niezaprzeczoną jednak jest rzeczą, że krytyki tego sposobu leczenia nie są wolne od namiętności. Nigdy nic nie napisał; nie on też, lecz jego sekretarz prowadził korrespondencyję listowną z chorymi, a o systemacie swoim nie wchodził w rozprawy. O metodzie jego napisał Munde: *Die gräfenberger Wasserheilanstalt und die Priessnitz'sche Curmethode* (wydanie szóste, Lipsk, 1845); *Memoiren eines Wasserarztes* (2 tomy, Drezno, 1844).

Priestley (Józef), słynny teolog, filozof, chemik i fizyk angielski, urodził się 1733 r. w Fieldhead pod Leeds; poświęciwszy się teologii, został ministrem socynijaninów w Leeds. Wkrótce potém miał sprzeczki z Reidem, Beattie i innymi z powodu pism swoich: *Examination of the Doctrine of common sente* (Londyn, 1775 roku); *Disquisition on Matter and Spirit* (1777 roku); *The Doctrine of philosophical necessity illustrated* (1777 roku); *History of the Corruption of Christianity* (1782 r.), gdzie wibracyje nerwów uważał za przyczyny materyjalne uczuć i woli, gdzie głosił, że Kościół jest nieprzyjacielem prawdy, bronił nauki konieczności i t. d. Anglija jest krajem najmniej sprzyjającym badaniom tego rodzaju, oddając przeto zupełną sprawiedliwość dziełom jego: *History and present staty of Electricity* (Londyn, 1767); *History and present staty of discoveries relating to Vision, light and colours* (1772); *Observations of different Kinds of Air* (1772), w żaden sposób nie chciano tolerować tego, co przeciwnem było nauce Kościoła. Pomimo to jednak w r. 1780 powołany został na pastora gminy dyssydentów w Birmingham. Pisma jego i potępienie ich przez duchowieństwo postawiły Priestley'a w bardzo niekorzystném świetle, z którego nie potrafił się wydobyć pismem swojem: *Familiar letters addressed to the inhabitants of Birmingham in refutation of several charges* (1790). Niechęć ku niemu pospólstwa birminghamskiego doszła do tego stopnia, że podczas rewolucyi francuzkiej, w rocznicę zdobycia bastyllii, podpalono dom, w którym mieszkał; w czasie tego pożaru Priestley z trudnością uratował siebie a stracił biblijotekę, przyrządy i zbiory naukowe. W trzy lata później nieustannie prześladowany w Anglii, odpłynął do Ameryki, gdzie naprzód w Northumberlandzie w Pensylwanii, a następnie w Filadelfii przemieszkiwał. Prezydent Jefferson okazywał mu swoją przychylność i przyjaźń. Umarł, 1804 r. Zadziwiająca jest działalność literacka Priestley'a, pisma jego mają za przedmiot nie tylko wyżej wymienione gałęzie wiedzy ludzkiej, lecz jeszcze retorykę, grammatykę, pedagogiję, historyję, politykę i t. d. Chemija zawdzięcza mu wiele odkryć bardzo ważnych. Pod względem teologicznym pomimo swobodnych poglądów był właściwie nieprzyjacielem niedowiarstwa, przeciwko któremu walczył w wielu pismach swoich, jak np. w *Institutes of natural and revealed religion.* Pamiętniki jego wyszły w Londynie 1786 r. p. t.: *Memoirs of Jos. Priestley.*

Prigirditis, bóstwo tajemnicy i milczenia w pogańskiej Litwie. Podsłuchiwał bożek ten osoby wydające powierzone tajemnice i karał za zdradzanie zaufania.

Priłuki, miasto powiatowe gubernii Półtawskiej, leży pod 50° 36′ szerokości północnej i 50° 3′ długości wschodniej, odległe o $31\frac{1}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Półtawy. Liczba mieszkańców jego wynosi 10.484 głów płci obojga (w r. 1861). Posiada 6 cerkwi. *J. Sa...*

Prim (Don Juan, hrabia Reus), generał hiszpański, urodzony w Reus w Katalonii 1811 r. W czasie wojen domowych walcząc w szeregach stronnictwa

Christinosów, wkrótce otrzymał stopień pułkownika, a od r. 1842 odgrywał znaczną rolę w sprawach politycznych swego kraju. Jako przychylny oppozycyi postępowców przeciw Esparterowi, ówczesnemu regentowi państwa, był podejrzany o czynny udział w powstaniu, które wybuchło w Barcelonie 1842 roku. Chroniąc się od następstw wytoczonego mu z tego powodu processu, zbiegł do Francyi, gdzie się porozumiał ze stronnictwem Maryi Krystyny. Wybór na deputowanego z Barcelony zapewnił mu bezpieczeństwo osobiste i skłonił go do powrotu do Hiszpanii. W r. 1843 był nader energicznym uczestnikiem spisku przeciw Esparterowi. Jeden z pierwszych podniósł on sztandar rokoszu w mieście swém rodzinném Reus i wywołał wyrok potępiający regenta. Wyparty przez Zurbano z Reus, udał się do Barcelony, gdzie z powodzeniem pracował nad rozszerzeniem powstania. Wynagradzając te usługi, nowy zwycięzki rząd mianował go generałem i hrabią Reus, a nadto powierzył mu ważne stanowisko gubernatora Madrytu. Tymczasem stronnictwo postępowców w Barcelonie nabyło przekonania, że powstanie działało jedynie na korzyść i wzniesienie władzy Maryi Krystyny; skutkiem tego wkrótce nastąpiło rozdwojenie między umiarkowanymi i demokratami. Prim wysłany do Barcelony, aby poparty swą wziętością i popularnością uspokoił to miasto, niezdołał wpłynąć drogą przekonania na umysły swych dotychczasowych związkowych i musiał wystąpić przeciw nim z bronią w ręku. Tu znalazł dzielnego przeciwnika w osobie Ametllera, swego niegdyś towarzysza broni, który mu silny stawił opór i Prim dopiero w r. 1844 zdołał zdobyć ostatni punkt oparcia, twierdzę Figueras. Lecz dobre porozumienie Prima z osobami będącemi u steru rządu nie było długotrwałe. Zniechęcony usunął się z obowiązków; wkrótce potém aresztowany, został oskarżony o spisek i zamach na życie Narvaeza. W śmiałej obronie przed sądem odparł skargę zamachu na życie, lecz nie taił bynajmniej swej nieprzychylności dla istniejącego rządu. Skazany na sześć lat więzienia, za staraniem matki swej w pół roku został ułaskawiony. Później nie brał udziału w politycznych zaburzeniach Hiszpanii. Wystąpił on na widownię wypadków dopiero w jesieni 1853 r., w którym to czasie udał się do Turcyi, celem popierania działań wojennych armii tureckiej nad Dunajem.

Prima Aprilis. Zwyczaj powszechny zwodzenia drugich w dzień pierwszy Kwietnia. Rozmaite początki temu zwyczajowi przypisują. Jedni od pogańskiej uroczystości poświęconej u Rzymian bożkowi śmiechu i wesołości; drudzy, że żydzi niewierząc w Zmartwychwstanie Pańskie (gdyż Chrystus Pan dnia 30 Marca rozpięty na krzyżu, dnia 1 Kwietnia powstał z grobu), żołnierzy i wszystkich uczyli kłamać. Zwyczaj to u nas starożytny, kiedy powstał niewiadomo, a dał początek przysłowiu ludowemu: *Prima Aprilis, nie czytaj bo się omylisz.* Z powodu, że rozsyłano listy albo z fałszywemi wiadomościami, lub tylko w kopertach próżne kartki z napisem: *Prima Aprilis.* *K. Wł. W.*

Primaticcio (Franciszek), mistrz szkoły bolońskiej, urodzony 1490 roku w Bolonii, kształcił się pod Innocentym da Imola i pod Julijuszem Rzymskim (Giulio Romano), z uczniami którego malował podług jego szkiców pałac del Te w Mantui. Król francuzki Franciszek I mianował go swoim malarzem nadwornym i opatem w Saint-Martin, wysłał go oraz do Włoch, celem zakupienia licznych posągów starożytnych. Franciszek II powierzył mu nadzór gmachów królewskich. Primaticcio umarł 1570 roku. Zostawił on nietylko liczne freski i roboty sztukatorskie, ale także malowidła na emalii; udoskonalił również haftowanie Gobelinów. Był także architektem i jako taki zbudował grobowce Franciszka I i Henryka II. Z uczniów i pomocników jego najsławniejszym był

Niccolo del Abbate. Primaticcio uchodzi za naczelnika tak zwanej szkoły z Fontainebleau; znać w nim styl Giulia Romana, jednakże potrafił on jeszcze uchronić się od manierowania. *F. H. L.*

Primogenitura czyli *Pierworodztwo*, pierwszeństwo pierworodnych dzieci w prawie spadkowém, podług którego urządzone jest obecnie następstwo na tron we wszystkich prawie monarchijach europejskich.

Primula, ob. *Pierwiosnka*.

Princeps, wyraz łaciński, znaczy pierwszy. Był to jeden z tytułów cesarzy rzymskich, oznaczający najwyższą ich godność w stosunku do innych obywateli. Z początku przybierali cesarze tytuł ten w znaczeniu przewodniczącego w senacie *(princeps senatus)*. Za czasów rzeczypospolitej cenzorowie nadawali to zaszczytne miano senatorowi, którego w spisie członków senatu na czele umieszczali; zresztą wówczas do godności tej nie była żadna władza przyłączona. W r. 28 przed Chr. zaszczyt ten został przyznany Oktawianowi Augustowi, odtąd jego następcy również tak się mianowali, a z czasem nazwa ta nabyła znaczenia władzy najwyższej. Wyraz ten przeszedł do języków romańskich (we francuzkim *prince*, we włoskim i hiszpańskim *principe)*. — Principat *(Principatus)* to jest godność princepsa łączyła w sobie władzę konsularną, czyli pierwsze dostojeństwo w państwie, władzę prokonsularną, nadającą mu rządy na prowincyjach; nadto princeps jako imperator był naczelnym wodzem siły zbrojnej, posiadał najwyższą godność sądową i nieograniczoną władzę w rządach państwa, powagę trybuńską *(tribunicia potestas)* zapewniającą nietykalność jego osoby, godność cenzora, czyli dozór nad obyczajami i najwyższego kapłana *(pontifex maximus)*. Wszystkie te władze i godności nadane były Oktawianowi i kilku z jego pierwszych następców pojedynczemi prawami, w kształcie uchwał senatu, późniejszym zaś cesarzom przez ogólne prawo *lex de imperio*. — *Princeps juventutis*, mianowano domniemanego, oznaczonego następcę cesarza; tytuł ten za czasów rzeczypospolitej był zaszczytem udzielonym jednemu z członków stanu rycerskiego, którego nazwisko przy przeglądach pierwsze było odczytanem. — Obecnie tytuł princeps, zamieniony we francuzkiém na prince, princesse, w niemieckiém Prinz, Prinzessin, we włoskiém principe, principessa, służy członkom rodziny panującej. Prócz tego we Francyi i we Włoszech jest najwyższym tytułem szlachty, któremu w polskim języku odpowiednia jest godność książęca, w niemieckim Fürst.

Prior (Matthew), poeta angielski, urodzony 1664 r., nauki kończył w Cambridge, gdzie wspólnie z Karolem Montague, późniejszym hrabią Halifax, napisał parodyję na polemiczny poemat Drydena: *The hind and the panther*, p. t.: *The country mouse and city mouse*. Wszedłszy do zawodu dyplomatycznego, był przez czas jakiś sekretarzem legacyi w Paryżu, a potém został podsekretarzem stanu. Kiedy torysowie otrzymali przewagę, Prior przeszedł na ich stronę i towarzyszył w latach 1711 i 1712 lordowi Bolingbroke do Paryża, gdzie pozostał w charakterze posła. Kiedy wraz ze wstąpieniem na tron Jerzego I whigowie znów powrócili do władzy, został odwołany i stawiony przed sądem za współudział w układach pokoju Utrechckiego. Uwolniony następnie, umarł 1721 r. i pochowany został w opactwie Westminsterskiém. Z utworów poetycznych Priora zasługują na uwagę dwa obszerne poemata dydaktyczne: *Salomon, or the vanity of the world* i *Alma, or the progress of mind;* oprócz tego zostawił liczne ody, pieśni, listy poetyczne, epigrammata i powiastki; wybornym był on szczególnie w tych ostatnich. Wersyfikacyję piastował bardzo ła-

twą, wiele przytém humoru i wdzięku w opowiadaniach, oraz język poprawny i gustowny. *F. H. L.*

Priparszas, w bałwochwalczej Litwie, bożek opiekujący się wyłącznie pomnożeniem i hodowaniem prosiąt. Wyraz ten, w litewskiej mowie znaczy właściwie, jak tłómaczy T. Narbutt: *przyprosiętnik*.

Pristaldy, inaczej *przystańcy* lub *przystawcy*, tak się zwali za czasów kronikarza Galla, do posług publicznych podrzędnym urzędnikom dodani (J. Lelewel: *dostojności* i *urzędy)*.

Próba. Kto chce wstąpić do zakonu, odbyć musi najprzód nowicyjat, to jest czas *próby*, w którym wyprobować siebie powinien, czy ma prawdziwe powołanie do tego stanu, i nauczyć się zakonnego życia. Czas nowicyjatu przynajmniej rok jeden trwać musi. Kto mniej nad rok po przyjęciu sukni zakonnej był na *próbie*, do *professyi* (ob.) przypuszczonym być nie ma. Zostający na próbie nazywa się probantem albo probantką.

Próba, zowie się wykonanie prywatne (przed wykonaniem publiczném) utworu muzycznego lub dramatu i w ogóle widowiska jakiego, mające na celu obznajmienie wykonawców z całością i duchem dzieła, związkiem jego ustępów i właściwém wszelkich szczegółów cieniowaniem. Prób takich bywa po kilka i więcej; ostateczna czyli generalna decyduje o czasie wykonania publicznego. Przy nauce dramatu miewa najprzód miejsce próba czytana, przekonywająca o stosowném ról rozpisaniu; po niej następuje parę prób bez dekoracyj i przyborów scenicznych, wreszcie próba ogólna, jedna lub dwie. Przy nauce dzieła muzycznego, najprzód przesłuchuje się śpiewaków i chóry przy fortepianie lub skrzypcach, potem idzie próba kwartetu smyczkowego, następnie próba całej orkiestry, wreszcie próba generalna.

Próba. W arytmetyce próbą albo sprawdzeniem nazywa się postępowanie, za pomocą którego przekonywamy się o prawdziwości otrzymanego wypadku z wykonanego działania. Sposoby wykonania prób na dodawanie, odejmowanie, mnożenie i dzielenie, są podane pod temiż wyrazami.

Probabilizm *(probabilismus)*, tak nazywa się metoda filozoficzna, zadowalająca się w rozwiązaniu kwestyj naukowych większym lub mniejszym stopniem prawdopodobieństwa. Probabilizm jest najzwyczajniejszą formą sceptycyzmu (ob.), skoro wypowiada ogólnie zdanie i stanowi jako zasadę, że zgoła nie masz poznania prawdy, lecz jest jedynie prawdopodobieństwo. W ściślejszém znaczeniu (używaném mianowicie przez teologów jezuickich) probabilizm znaczy w nauce moralnej usprawiedliwienie czynu, na spełnienie którego przytoczyć można jaką przyczynę prawdopodobną, z czego miedzy innemi wynikła zasada kazuistyczna, że cel uświęca środki ku jego dopięciu przedsięwzięte. *F. H. L.*

Probabilizm, w teologii, jest to stan sumienia, które opierając się na uzasadnionych powodach, uważa rozsądnie że czyn jaki jest dobrym. Jeżeli ten rodzaj sumienia opiera się na powodach wewnętrznych, to jest na powodach wyprowadzonych z samejże natury rzeczy, mówią, że jest to sumienie prawdopodobne wewnętrznie. Jeżeli zaś takie sumienie opiera się na powodach zewnętrznych, jakiemi są: świadectwo i zdanie pisarzy, nazywają je prawdopodobnem zewnetrznie. Sumienie nieprawdopodobne jest to, które bez żadnej uzasadnionej przyczyny do skłonienia zdania człowieka rozsądnego, sądzi wszakże że czyn jest dobrym. Nie wolno iść za zdaniem mniej prawdopodobném, obok zdania prawdopodobnego. *L. R.*

Probierczy kamień ob. *Próbierstwo*.

Próbierstwo, jest to sztuka, znajdująca zastosowanie w hutnictwie i mennicach, za pomocą której ocenia się zasób czystego metalu w rudzie, w jakowym produkcie hutniczym lub w alijażu metali; ludzie trudniący się takiemi czynnościami, nazywają się *próbierzami*, a zakłady w których się to wykonywa *próbierniami*. Próbowanie czyli *docymazyja* wykonywane było dawniej wyłącznie drogą suchą i doszło wysokiego stopnia wydoskonalenia w skutek zastosowania do niego dmuchawki przez Plattner'a w Freibergu. W ostatnich czasach Gay Lussac dowiódł dla srebra a Peligot dla miedzi, że drogą mokrą można dojść prawie prędzej i pewniej jeszcze do pożądanego celu. Najlepszym jednak jest ten sposób probowania, który najprędzej i najłatwiej daje wypadki z dostateczną dla praktyki dokładnością. Tak zwany kamień probierczy, używany do dochodzenia czystości złota i srebra, jest bazaltem albo łupkiem krzemiennym, na którym robi się narys danym do dochodzenia alijażem, a z podobieństwa tego narysu z narysem danym przez alijaż składu wiadomego, wyprowadza się wniosek o składzie alijażu dochodzonego.

Próbierz do wódki ob. *Areometr.*

Proboszcz, od niemieckiego wyrazu *Probst*, a *pleban*, od łacińskiego, *plebs*, lud, jest gospodarzem, nauczycielem duchownym i bezpośrednim pod zwierzchnością biskupa, rządcą swojej parafii, czyli pewnego obrębu w dyecezyi. Będąc w swojej parafii przewodnikiem dusz w drodze zbawienia, ma obowiązek proboszcz budować lud przykładem pobożności i dobrych obyczajów. Sobór Trydencki mówi: przedewszystkiém dbać mają biskupi, ażeby duchowni w ogóle, a zwlaszcza rządcy parafii byli nienagannego życia, przeto niepowinni pobłażać widząc złe ich prowadzenie się. Bo jeżeliby na gorszące ich obyczaje przez szpary patrzyli, jakimżeby sposobem mogli upominać świeckich, którzyby na swoje usprawiedliwienie odpowiedzieli: że duchowni są gorsi od nich. Zdołająż kapłani poprawić to złe w świeckich, którego się sami dopuszczają? przeto biskupi upominać będą duchownych, ażeby przykładném życiem, obcowaniem i oświatą lud sobie powierzony budowali, pamiętając co napisano jest: „Świętymi bądźcie, bo i ja święty jestem." I według słów apostoła: „niedając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione postępowanie wasze (2 *Korynt*, 6. 3), ale we wszystkiém stawmy siebie jako sługi Boże, ażeby to słowo proroka do nas się niestosowało: „Kapłani wzgardzili zakon mój i splugawili świątynie moje" (*Ezech.* 26, 16). Trzy są punkta do których dają się sprowadzić obowiązki proboszcza, na których on zawsze stać na straży jak żołnierz, i pracować jak niezmordowany pracownik w winnicy Chrystusowej powinien. Takiemi są: ołtarz, ambona i konfessyjonał. Na jego sumieniu leży jak zbawienie dusz jego pieczy poruczonych, tak moralność parafijan i oświecenie ich religijne. Stanowisko zatém proboszcza jest niezmiernie ważne, a co święty Grzegorz mówi, że od dobrego pasterza zależy zbawienie trzody, to się nietylko do dyecezyi, ale i do parafii stosuje. Z tego też powodu probostwo jest beneficyum wyłączne (*incompatibile*), to jest że dwóch parafij razem posiadać niemożna. Wymaga rezydencyi, to jest, że proboszcz mieszkać powinien w parafii i nieopuszczać jej nawet podczas zarazy. Nareszcie jest dożywotnie. Obowiązany tedy proboszcz: 1) modlić się za parafijan i odmawiać pacierze kapłańskie, i jako kapłan, i jako mający beneficyjum. 2) W dni niedzielne i świąteczne mszę świętą za parafijan i dla parafijan odprawiać, jako też publiczne nabożeństwa i processyje odbywać, od czego nie wyjmują się święta skassowane przez Pijusa VII r. 1775. Święta te są następujące: Feria 3 post Dom. Resurrectionis. Feria 3 post Dom. Pent. 3 Maji Inventio S. Crucis, 24 Iunii

Joan. Baptistae. 19 Martii S. Josephi sponsi B. V. M. 10 Augus. S. Laurentii M. 29 Septemb. Dedic. S. Michaelis arch. 28 Decembr. SS. Innocentium. 24 Febr. S. Matthiae apost. 1. Maji SS. Philippi et Jacobi apost. 25 Iulii S. Jacobi apost. 24 August. S. Bartholomaei apost. 21 Septembr. S. Matthaei apost. 28 Octobr. SS. Simonis et Judae apost. 30 Novembr. S. Andreae apost. 21 Decembr. S. Thomae apost. 27 Decembr. S. Joannis apost. 26 Julii S. Annae matris B. V. M. 31 Decembr. S. Silvestri. Festum Patroni cujusvis provinciae. Istis diebus omnes curam animar. habentes missam pro populo applicare tenentur tum ex decretis S. C. saepius repetitis, tum novissime ex constitutione S. P. Pii IX die 3 Maji 1858 emanata. Quando aliquod ex istis festum translatum fuerit in Dominicam diem, una tantum missa applicatur pro populo. 3) W dni niedzielne i świąteczne czy sam, czy przez drugiego kapłana słowo Boże opowiadać; a jeżeliby tego przez trzy miesiące zaniedbał, ulega zawieszeniu od obowiązków, czyli suspensie. 4) W tychże dniach dla dzieci i ludzi prostych wykładać katechizm i uczyć pacierza (Sobór trydencki posiedz. 24). Na synodzie prowincyjonalnym Wężyka postanowiono, ażeby na początku katechizmu lub przy zakończeniu proboszcz i wikaryjusz głośno odmawiał z ludem w kościele: Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja, Wierzę w Boga, Dziesięcioro przykazań Bożych i pięć kościelnych (synod arcybiskupa Wężyka r. 1628). I to w każdej parafii ma być ściśle zachowywane. Synod zaś Płocki stanowi: Jeżeliby proboszcz katechizm opuszczał, ma być przez dziekana upomniany raz, drugi i trzeci, a jeżeliby i po trzeciém upomnieniu temu obowiązkowi zadość nieczynił, ma być suspendowany i doniesiony biskupowi (Synod Płocki Załuskiego r. 1733). Katechizm ma się wykładać i w kościołach nieparafijalnych. 5) Administrować Sakramenta swoim parafijanom, to jest: chrzcić, spowiadać, dawać kommuniję i ostatnie namaszczenie, błogosławić małżeństwa, lub assystować ślubom małżeńskim, i grześć umarłych. Za wszelką zaś w tym względzie opieszałość, zwłaszcza jeżeliby dziecię bez chrztu, albo chory bez sakramentów z jego winy umarł, proboszcz ulega ciężkiej odpowiedzialności. Przeto wezwany do chorego bez żadnej zwłoki pośpieszyć powinien. A nawet nie wezwany, jak tylko o chorobie zwłaszcza cięższej się dowie, nawiedzić chorego i do przyjęcia sakramentów nakłonić go jest obowiązany (List pasterski kardynała Maciejowskiego, pomieszczony w Synodzie Wężyka). 6) Trzymać do pomocy wikaryjusza jednego, albo więcej, w miarę potrzeby do administrowania sakramentów i utrzymania porządnego nabożeństwa. 7) Budowę kościelną utrzymywać w dobrym stanie, a jeżeliby się w niej co zepsuło, jak najprędzej naprawić. Starać się przytém o ochędostwo i ozdobę kościoła. 8) Zakrystyję, to jest naczynia święte, szaty i bieliznę kościelną utrzymywać w całości i czystości. 9) Kommunikanty odmieniać przynajmniej co dwa tygodnie. 10) Oleje święte utrzymywać czysto i pod zamkiem i corocznie odmieniać. 11) Utrzymywać księgi metryk chrzestnych, ślubnych i pogrzebowych, a zapisywania ich nigdy nie odkładać i nie na karteczkach, ale od razu do księgi wpisywać. 12) Wszelkich poniżających zysków unikać. Za chrzty, pogrzeby, śluby i inne duchowne posługi nietargować się, ale to przyjąć co dobrowolnie będzie ofiarowane, co zwyczajem jest zaprowadzone, lub rozporządzeniem władzy dyecezalnej pod imieniem praw stuły *(jura stolae)* jest naznaczone. Od biednych zaś i ubogich ludzi nic nie przyjmować, a tém bardziej nie wymagać. Synod Płocki zaleca, ażeby proboszczowie z największą miłością starali się niezgody między parafijanami i duchownemi swemi dziećmi umarzać. Jeżeliby zaś sami uspokoić ich niemogli, mają udać się do biskupa i jego pomocy wezwać. 13) Rekollekcyje

co roku odbywać. Ponieważ proboszcz jest dożywotni, przeto niemoże być usunięty z powodu niełaski czyjej; lecz tylko jeżeliby jaki występek popełnił, i to nie inaczej jak za wyrokiem sądowym. Gdyby jednak proboszcz gorszące życie prowadził, albo był nałogowy, wtenczas go biskup naprzód upomnieć, potém ukarać i na pokutę zasadzić, a jeżeliby się nie poprawił, usunąć ma prawo bez żadnej apellacyi. Ma prawo proboszcz zrzec się czyli zrezygnować plebaniję, lecz nie inaczej jak za zgodą biskupa i bez zastrzeżenia sobie jakiejkolwiek za to opłaty. Może też przeniesiony być przez biskupa z jednego beneficyjum na drugie, ale tylko ze względu na większy pożytek kościoła, lub gdy konieczność tego wymaga. Proboszcz otrzymawszy beneficyjum, wchodzi kanoniczną drogą w jego posiadanie, czyniąc przed biskupem wyznanie wiary według przepisanego na to obrzędu, co się nazywa Instytucyją. Obejmuje uroczyście kościół, którego rządy w imieniu biskupa zdaje mu dziekan, lub inny przeznaczony do tego kapłan, co się nazywa Installacyją. Przez to nabywa prawa: 1) Być dożywotnim rządcą parafii i pobierać dochody z funduszu przywiązanego do jej kościoła. 2) Otrzymuje juryzdykcyję, to jest władzę duchowną nad wszystkimi parafijanami, to jest nad wiernymi mieszkającymi w jego parafii. 3) Ma tedy prawo chrzcić swoich parafijan, tak że żaden inny kapłan bez koniecznej potrzeby chrzcić ich nie powinien bez jego pozwolenia; chociaż jeżeliby się to stało, chrzest zawsze jest ważny. 4) Ma prawo sakramentalnego rozgrzeszenia swoich parafijan, zwyczajną sobie władzą, to jest niepotrzebując na to osobnej approbaty biskupa, bo ta mu już przez niego dana została razem z beneficyjum, ma się rozumieć z wyjątkiem wypadków papieżowi i biskupowi zastrzeżonych. A że może się zdarzyć potrzeba spowiadania i cudzych parafijan, przeto biskupi corocznie approbatę im udzielają. 5) Prawo dawania wijatyku i ostatniego pomazania, tak że inny kapłan bez wiedzy proboszcza dawać ich nie ma prawa. 6) Prawo błogosławienia małżeństw lub assystowania przy ślubie i to tak wyłączne, że bez obecności lub zgodzenia się proboszcza, małżeństwo jako pokątnie *(clandestine)* zawarte, za nieważne się uważa i rozerwane być może. 7) Prawo grzebania umarłych. 8) Prawo stuły, to jest przyjmowania tego, co dobrowolnie ofiarowane będzie przez parafijan przy chrzcie, pogrzebie lub ślubie. 9) Prawo poświęcania domów, krzyżów, baranka wielkanocnego i t. d. jako też święcenia wody w wielką sobotę i w sobotę przed zielonemi świątkami, święcenie palm w niedzielę kwietnią, popiołu we środę popielcową, gromnic w dzień Oczyszczenia Najświętszej Panny Maryi, wprowadzanie niewiast po połogu. 10) Nareszcie, ponieważ on jest gospodarzem w swoim kościele, przeto żaden inny kapłan bez jego wiedzy nawet mszy w jego kościele odprawić nie może. Nie ma jednak prawa swoją powagą zaprowadzać nowe uroczystości, albo bractwa, bo na to potrzeba pozwolenia biskupa. Nie ma prawa uwalniać od zapowiedzi, pod karą suspensy. Nie ma prawa rzucać klątwy na parafijan. Nie ma też prawa bawić się handlem, czy sam przez siebie, czy przez innych, brać w dzierżawę majątki i zajmować się têm wszystkiém, czego w ogólności prawo zabrania duchownym, lub co ubliża dostojności stanu duchownego. Ponieważ stanowisko proboszcza jest tak wielkiej wagi, iż od niego zależy głównie moralne dobro powierzonej mu parafii, przeto ten tylko proboszczem być może, kto ma odpowiednie tak ważnemu obowiązkowi przymioty, a mianowicie: nieposzlakowane obyczaje, odpowiednią naukę i pewny wiek, to jest przynajmniej rok 25 zaczęty. Kiedy więc kościół parafijalny zawakuje, biskup w przeciągu 10 dni, lub innego od siebie naznaczonego czasu, kilku księży których za zdatnych uważać będzie, powoła do examinu. Może nawet przez publiczny

okólnik wezwać tych, którzyby na examen stanąć życzyli. W każdej dyecezyi ma być sześciu examinatorów ze stopniami uczonemi z kleru, lub nawet z zakonników, którzy przysiądz powinni na Ewangeliję, że bez żadnych względów ludzkich, wiernie spełniać będą swój obowiązek. Z powodu examinów nic ani uprzednio, ani potém przyjmować nie mają prawa; bo jak przyjmujący, tak i ofiarujący byłby winien ciężkiego występku symonii czyli przedajności. Z pomiędzy examinatorów za każdym razem biskup wybiera trzech do słuchania examinu w obecności swojej, lub swego officyjała. A z tych których examinatorowie za zdatnych uznają, pod względem wieku, obyczajów, nauki, roztropności i innych przymiotów potrzebnych do rządzenia kościołem, biskup tego wybierze, którego za godniejszego uważać będzie, ale zawsze nie kogo innego, tylko jednego z tych, którzy byli examinowani; może jednak niekiedy biskup, jeśli to podług sumienia za stosowne uzna, inny prywatny examen naznaczyć. Jeżeli kościół należy do patronatu świeckiego, wtenczas konkurs nie ma miejsca, ale kto jest prezentowany, zdać examin powinien. Od examinu, jak w pierwszym tak i w drugim razie, nie są wolni nawet ci, którzy mają stopnie magistrów, a nawet doktorów. Proboszcz w przeciągu dwóch miesięcy od objęcia beneficyjum powinien wyznanie wiary przed biskupem uczynić. Prawa i obowiązki proboszczowie wykonywają pod zwierzchnictwem biskupa, od którego otrzymują swe posłannictwo i juryzdykcyję, i może on ją ograniczyć lub całkiem im odjąć, jeżeli dobro religii wymagać tego będzie. Biskup posiada pełność kapłaństwa; ma, z prawa boskiego, to jest przez instytucyję Jezusa Chrystusa, wyższość, nie tylko pod względem pierwszeństwa i zaszczytów, ale wyższość władzy nad wszystkimi kapłanami swymi, którzy bez niego i bez jego woli, nic zgoła czynić niemogą w tém, co się tylko ściąga do rzeczy kościelnych. Biskup jest pasterzem całej swojej dyecezyi; i z wyjątkiém tego, co wyłącznie służy samemu papieżowi, ma prawo czynić w swojej dyecezyi wszystko, co papież mocen jest czynić w Kościele powszechnym. Może zatém nadawać temu lub owemu kapłanowi, mniej lub więcej rozległą juryzdykcyję; ograniczać, dla słusznych przyczyn, juryzdykcyję, którą nadał, nawet odejmować ją całkiem temu, komu ją udzielił. Stolica apostolska zgromiła Presbyteryjanizm, pod wszelkiemi postaciami, jakie on odważył się przybierać, aby zataić prawdziwą swoję naturę, którą jest Kalwinizm. Rzym pomścił się uroczyście, w bulli *Auctorem fidei*, władzy biskupiej, przeciw nowatorom Pistoi, którzy w ślad za kilku doktorami gallikańskimi, ośmielili się kłaść na równi biskupa i jego proboszczów czyli presbyterów, na synodzie dyecezalnym, i twierdzić, że dekreta biskupie wydane na tych zebraniach, zobowiązują dopiero po przyjęciu ich przez duchowieństwo drugiego rzędu; że biskup nigdy niema prawa rzucać cenzury *ex informata conscientia* i t. d. *L. R.*

Proboszczowice, wieś prywatna w gubernii i powiecie Płockim, na drodze z Płocka do Sierpca leżąca, odznacza się licznemi szańcami, które się na jej polach widzieć dają. Jeden z tych w kształcie okrągłego kopca usypany, z wklęsłością na wierzchu i głębokim otoczony przekopem, zdaje się być dawnem horodyszczem, czyli miejscem, gdzie się zgromadzały Opola, lub też jest śladem dawnego zamku przeciw napadom Litwinów wzniesionego. *F. M. S.*

Proboszczowicz (Piotr), professor akademii krakowskiej, znakomity astronom i astrolog za panowania Zygmunta Augusta. Monarcha ten tak ślepo ufał przepowiedniom Proboszczowicza, iż według jego rady kilka razy podróż swą odmieniał i wesele z Katarzyną, arcyksiężniczką austryjacką odkładał. Przepowiedział on królowi, że umrze w 72 roku, jakoż umarł w r. 1572, ale

mając dopiero lat 52. Są w druku następne jego dzieła: *Wypisanie komety widzianej w Krakowie i okolicznie lata Bożego 1556* (Kraków, 1556, w 8-ce). *Kalendarz krakowski* na r. 1558, w 8-ce). *F. M. S.*

Probużna, miasteczko dawniej w województwie Podolskiém, powiecie Czerwonogrodzkim, obecnie w Galicyi, obwodzie Czortkowskim, 2 mile od miasta Czortkowa położone.

Probus (Marcus Aurelius), cesarz rzymski, urodzony w Sirmium, w Pannonii 232 r. po Chryst., był niskiego pochodzenia. Zostawszy trybunem w 22 roku życia, stopniami doszedł do naczelnego dowództwa, które pełnił z chwałą na Wschodzie, gdy się dowiedziano o morderstwie Tacyta. Legije Probusa nie wahały się ogłosić go Augustem. Ale cnota jest pokorna: „Nie dosyć się nad tém zastanawialiście, rzekł do swych żołnierzy; nie umiem wam pochlebiać.” Musiał jednak zmienić to postanowienie, kiedy Floryjan, brat Tacyta, domagał się cesarstwa tytułem dziedzictwa, ale porównanie dwóch pretendentów sprawiło upadek Floryjana, a tryjumf Probusa. Senat napisał do tego ostatniego: „Niechaj Probus rządzi rzeczpospolitą tak jak jej służył.” Wszystkie te wysokie nadzieje się ziściły: Germanowie, Burgundczycy, Wandale, Goty zostali zwyciężeni, Persowie zmuszeni prosić o haniebny pokój. To nie było dosyć dla jego zamiarów mądrych i obszernych: chciał uczynić ze swoich żołnierzy obywateli i przyzwyczaić swoją armiję do robót publicznych. Winną latorośl zaprowadził między innemi w Gallii, Hiszpanii i Pannonii. Ale Rzymianie byli zepsuci i zamysły mądrego cesarza nie zostały zrozumiane przez ludzi, którzy niczego tak nie lękali się, jak surowego obchodzenia się z nimi. Cesarz przygotował się właśnie do wojny z Persami, kiedy został zabity 282 r. przez żołnierzy zbuntowanych, których zatrudniał robotami publicznemi niedaleko Sirmium. Karus został jego następcą. *F. H. L.*

Próby chemiczne. Tak zowiemy wszelkie dochodzenia, przy których używa się działań chemicznych, a mające na celu wykrycie własności, zbadanie składu, wyszukanie jakiego pewnego ciała, oznaczenie jego ilości i t. p., jak np. *próby dmuchawkowe* (ob. *Dmuchawka*), *docymastyczne* (docymazyja), *alkalimetryczne* (alkalimetryja) i inne tego rodzaju. Dochodzenia te różnią się od prób fizycznych i empirycznych tak, że przy wykonaniu korzysta się z własności fizycznych lub innych, ciał tym dochodzeniom poddanych. *T. C.*

Próby metali drogich. Jakąkolwiek jedność wagi rzeczywistą lub idealną podzieliwszy na ilekolwiek części równych, liczba części takich metalu drogiego czystego, zawartego w danym alijażu, nazywa się próbą tegoż alijażu. W Niemczech i niektórych krajach sąsiednich, (tudzież dawniej w Polsce) za jedność przyjmują grzywnę, którą dzielą na 24 karaty, a karat na 12 granów dla złota, dla srebra zaś dzielą na 16 łutów po 18 granów: w jednym więc jak w drugim razie grzywnę dzielą na 288 granów. Według tego, jeżeli np. alijaż złota i miedzi lub złota i srebra (moneta, naczynie złote), zawiera $^3/_4$ złota, a $^1/_4$ miedzi lub srebra, w takim razie alijaż według powyższego na 24 części, zawiera 18 części czystego złota i zowie się złotem 18-to karatowem; podobnież wyrób srebrny zawierający $^3/_4$ srebra a $^1/_4$ miedzi jest próby dwunastej, gdyż w 16-tu jego częściach mieści się 12 części czystego srebra. We Francyi, Belgii, Niderlandach, Włoszech i Stanach zjednoczonych Ameryki północnej (a dla monet i w Frankfurcie nad Menem) wyrażają próbę w częściach tysiącznych (po fr. *milliémes*, po włosku *millesimi*, po holendersku *duizendste deelen*, po ang. *thousands)*, tak że alijaż zawierający czystego złota lub srebra $^3/_4$ części, na wagę oznaczają w tych krajach, mówiąc że zawiera 750 tysiącznych czystego

metalu. W Anglii za podstawę przyjmują troyfunt, który dla złota dzielą na 24 karatów po 4 grana, a gran po 4 ćwierci, dla srebra zaś na 12 uncyj (Ounces), po 20 fenigów wagi (Pennyweight). W oznaczeniu próby alijażu w wyrobach, wyrażają tylko o ile ten alijaż zawiera w sobie czystego metalu więcej niż monety złote (zawierające złota $^{11}/_{12}$, czyli będące złotem 22 karatowém), lub monety srebrne (zawierające srebra $^{37}/_{40}$, a zatém przedstawiające srebro próby $11^{1}/_{10}$ według angielskiego systematu, a próby $14^{4}/_{5}$ według systematu niemieckiego). Wyrażając więc np. 3 Gr. W. (to jest 3 Grains worte, co znaczy o 3 grana górne), rozumie się złoto zawierające w funcie o 3 grana mniej czystego złota niż moneta złota; i podobnież mówiąc 10 Pwt. M. albo B. (10 penny weight more lub better, co znaczy: o 10 fenigów wagi więcej lub lepsze) rozumie się, że srebro, o którém mowa, zawiera w funcie 10 fenigów czystego srebra więcej niż srebro monetarne. W Rossyi za jedność przyjęty jest funt z jego podziałami na 96 zołotników, po 96 doli: alijaż więc zawierający w sobie czystego metalu drogiego $^{7}/_{8}$, jest próby 84-tej, gdyż w funcie jego zawiera się tegoż metalu 84 zołotniki. Według przepisów na wyroby używane być powinno złoto i srebro próby 84-tej.

Proca, rodzaj najstarożytniejszej broni, złożona ze sznura lub rzemienia, na które nakładał się kamień do rzucania w nieprzyjaciela. Celność tych pocisków była zadziwiająca. Proce były ręczne i ogromne umyślnie zbudowane z drzewa machiny do miotania z nich wielkich głazów. Długosz zowie ich proki, i takich używali nasi przed wynalezieniem prochu i armat do zdobywania twierdz i zamków obronnych. Były roty oddzielne procarzy lub procników, tak jak łuczników, którzy zastępywali miejsce dzisiejszych strzelców. *K. Wł. W.*

Procaccini, nazwisko włoskiej rodziny artystów, z Bolonii, w XVI wieku. **Procaccini** (Creole), urodzony 1520 r., był naczelnikiem szkoły malarskiej, która się utworzyła w Medyjolanie, na zasadach podobnych szkole Carracci w Bolonii, lecz mniejsze miała powodzenie. Dzieła jego znajdują się w Bolonii i Parmie, ale nie odznaczają się znakomitością talentu. Cechuje go tylko szczególniejsza pilność i staranność, które go uchroniły od sposobu manierowania spółczesnym właściwego i uzdolniły na nauczyciela. — **Procaccini** (Kamil), syn i uczeń poprzedzającego, urodzony 1546 r. w Bolonii, zmarły 1626 roku w Medyjolanie, odznaczał się najbardziej pomiędzy artystami tej szkoły. Z pożytkiem studyjował szkołę Carraccego, a na wzór szczególniej wybrał sobie Corregia i Parmegianina i obu w swoich obrazach bardzo szczęśliwie naśladował. Nie zawsze jednak jest jednakowy, bo łatwość pojęcia często doprowadza go do szybkości i zaniedbania w oddaniu prawdy natury. Dzieła jego nie wykonane w Medyjolanie, po większej części tém grzeszą. Najlepsze jego utwory, znajdujące się w kościołach i w galeryi medyjolańskiej, odznaczają się przyjemną łagodnością pojęcia, często przypominając miłe utwory Sassoferrata: Madonna z dziecięciem w kościele St. Maria del Carmine i Pokłon trzech królów w Brera, zasługują na uwagę. Obrazy jego znajdują się także w Bolonii, Rawennie, Pawii, tudzież w galeryjach: wiedeńskiej, drezdeńskiej, monachijskiej i innych, był więc nadzwyczaj czynnym. Mamy także jego pięć sztychów, równie lekko jak dowcipnie wykonanych. — **Procaccini** (Julijusz Cezar), brat poprzedzającego, od 1540 prawie do 1626 r. kierował się również szkołą Carraccego i Correggia i sposób jego nieraz bardzo szczęśliwie, z wdziękiem i harmoniją naśladował, tak że utwory jego nieraz brano za utwory Correggia, mianowicie zaś tak zwane obrazy gabinetowe. Prace jego znajdują się w Monachium, Dreznie, oraz w Medyjolanie, Turynie, Florencyi i t. t.

Procedura sądowa, ob. *Sądowa procedura.*

Procent (z łacińskiego: *pro centum*, za sto), albo *prowizyja*, jest wynagrodzenie wypłacane wierzycielowi przez dłużnika za wypożyczenie pewnej summy pieniędzy, zwanej *kapitałem*. Przy oznaczeniu wysokości procentu ustanawia się ile od każdego sta kapitału opłacać należy procentu na rok i ten procent na rok od sta nazywa się *stopą procentu:* i tak jeżeli zgodzono się liczyć od każdego sta kapitału po 5 na rok, mówi się że kapitał oddany został na procent po 5 od sta, co się pisze: 5%. *Reguła procentu* nazywa się działanie za pomocą którego możemy obliczyć procent od kapitału danego za czas dany, a które opiera się na tej prawdzie, że ile razy kapitał jest większy od innego kapitału, tyle razy i procent od pierwszego jest większy od procentu od drugiego kapitału; ile razy czas jest większy lub mniejszy od innego czasu, tyleż razy i procent za czas pierwszy, jest większy lub mniejszy od procentu za czas drugi, czyli że procent jest proporcyjonalny do kapitału i do czasu, za który tenże procent obliczamy. Procenta są *pojedyńcze* i *składane*. Procent pojedyńczy jest wtenczas kiedy oblicza się od kapitału pierwotnie wypożyczonego, chociażby ten najdłużej znajdował się w ręku dłużnika: procent zaś jest składany, kiedy po upływie pewnego przeciągu czasu, procent za tenże czas od kapitału należny, dolicza się do kapitału i w następnym takimże przeciągu czasu liczy się procent od kapitału wraz z procentem za czas poprzedzający. Główne zagadnienie dla reguły procentu jest: mając kapitał a, obliczyć od niego procent p, za czas t (wyrażony w dniach), przy stopie procentu c. Zagadnienia tego rodzaju rozwiązują się za pomocą wzoru $p = \frac{cat}{360 \times 100}$: gdyż jeżeli 100 daje procentu na rok, to na dzień jeden da $\frac{c}{360}$, a jedność kapitału da na 1 dzień $\frac{c}{360 \times 100}$, a więc kapitał a (czyli jedności a) dadzą na 1 dzień $\frac{ca}{360 \times 100}$ a przeto kapitał a, za czas t (to jest za dni t) da procentu $\frac{cat}{360 \times 100}$. Do wzoru przytoczonego wchodzą cztery wielkości: p, c, a, t, — mając więc wiadome trzy którekolwiek, można znaleść czwartą, a ztąd mamy sposób rozwiązania czterech rodzajów zagadnień, w których idzie albo o obliczenie procentu od danego kapitału, za czas dany, przy danej stopie procentu; albo o obliczenie kapitału mając wiadomy procent, stopę procentu i czas; albo szukamy stopy procentu, kiedy wiadomy jest kapitał, procent i czas: albo nakoniec oznaczamy czas z wiadomego kapitału, procentu i stopy procentu. Głównem zagadnieniem o procentach składanych jest: oznaczyć na co się zamieni kapitał wypożyczony na pewną stopę procentu po upływie pewnej liczby lat. Niech będzie kapitał wypożyczony a, liczba lat n, a stopa procentu c, kapitał zaś ostateczny z procentem składanym, którego szukamy, oznaczmy przez A. Oznaczmy na co się zamieni jedność kapitału po latach n. Skoro c jest stopa procentu, przeto procent roczny od 1 będzie $\frac{c}{100}$, co oznaczamy przez r: po upływie więc roku będzie kapitału wraz z procentem $1 + r$: procent za rok drugi od tego będzie $(1 + r)r$, a kapitału wraz z procentem w końcu roku drugiego będzie $1 + r + (1 + r)r = (1 + r)(1 + r) = (1 + r)^2$. Za rok więc trzeci obliczyć należy procent od $(1 + r)^2$, który będzie $(1 + r)^2 r$, a przeto w końcu roku trzeciego procentu wraz z kapitałem

będzie $(1+r)^2+(1+r)^2r=(1+r)^2(1+r)=(1+r)^3$; a przeto jedność po upływie lat 3-ch zamieni się na $(1+r)^3$; podobnież znaleść można, że jedność po upływie lat 4-ch zamieni się na $(1+r)^4$, i t. d., a tém samém jedność po upływie lat n da $(1+r)^n$; jeżeli więc 1 zamienia się na $(1+r)^n$, przeto jedności a, czyli kapitał dany zamieni się na $A=a(1+r)^n$. Obliczenie uskutecznia się za pomocą logarytmów które stosując otrzymamy: $log.\ A=log.\ a+n\ log.\ (1+r)$. Podług tego wzoru postępując, znajdujemy, że kapitał oddany na procent składany po 5%, podwaja się po latach 15, staje się przeszło cztery razy większym po latach 29, przeszło ośm razy większym po latach 43 i t. d. Kapitał oddany na procent składany po 4% (jak to się ma w kassie oszczędności warszawskiej) podwaja się prawie po latach 18, powiększa się 3 razy w lat 28, powiększa się 4 razy w lat 35,3 i t. d. Gdyby grosz 1 złożony był w roku 1000 na procent składany po 4%, obecnie dałby kapitał, którego logarytm byłby $=$log. $1/_{30}+865$ log. $1{,}04=-1{,}4771213+865\,.\,0{,}0170333=13{,}2566832$; czyli grosz zamieniłby się na przeszło 18048,000,000,000 złp.; licząc ludność królestwa Polskiego na 5,000,000 głów, każdemu mieszkańcowi dostałoby się z tego ogromnego kapitału po 3,609,600 złp. Rachunek procentów składanych wchodzić powinien jako element zasadniczy do niektórych pytań, jak o umorzeniu długów, ubezpieczeniach, i t. p., lecz strzedz się należy następstw, wyniknąć mogących dla ekonomii społecznej z jego zastosowania, jak o tém przekonywa przykład ostatni. *J. P-z.*

Process, sprawa w sądach wiedziona pomiędzy dwoma stronami o przedmiot sporny, który na drodze polubownej załatwionym nie został. Pod tym wyrazem, niektórzy z dawnych polskich prawników rozumieli postępowanie sądowe.

Process chemiczny. Tak nazywano niekiedy samo wzajemne działanie chemiczne, lub raczej jego przebieg, zależący na ułożeniu się cząstek ciał na siebie działających w innym porządku, a będący skutkiem wpływu siły chemicznej (ob.), w innym kierunku działanie swe wywierającej; połączone zatém z powstaniem ciał nowych, inny skład chemiczny i inne własności niż ciała poprzednie posiadających, jak np. inny stan skupienia, inny kolor, ciężar właściwy, blask, twardość, smak, rozpuszczalność, inną krystalizacyję i przezroczystość, oraz inne załamywanie światła, ciepło właściwę i t. p. Największa liczba działań chemicznych odbywa się niejako tajemniczo, bez okazania się widocznych zjawisk i tylko objawia się po wyżej wspomnianych skutkach; niekiedy wszakże, a szczególniej wtenczas gdy działania chemiczne odbywają się szybko lub z gwałtownością, okazuje się ciepło, lub ciepło i światło czyli ogień. Dla krótkiego i umysłowego niejako przedstawienia działań chemicznych, używają się w chemii pewne powszechnie przyjęte znaki, *znakami chemicznemi* zwane, za pomocą których przebieg działań przedstawia się w postaci tak zwanych *formuł* czyli *wzorów chemicznych.* *T. C.*

Process kanoniczny. Process jest to prowadzenie sprawy podług przepisanego prawem porządku, czyli zbiór aktów i kroków prawnych, które poczynić powinny prawujące się strony u sądu, ażeby sędzia mógł dokładnie rozpoznać sprawę i według tego wyrok ogłosić. Jeżeli będą zachowane wszystkie formalności prawne, będzie to process formalny, czyli zwyczajny. Jeżeli zaś z opuszczeniem formalności prawnych, zachowane będzie to tylko, co do istoty rzeczy należy, wtenczas będzi process treściowy czyli summaryjny. Process ten jednak nie może być tak dalece skrócony, ażeby potrzebne dowody i obrona obwinionego była opuszczona. Treściowym sposobem mogą być prowadzone sprawy, które zwłoki nie cierpią, jakoteż sprawy małżeńskie, spory sierot, sprawy o lichwę, o prowadzenie się duchownych. Chociaż każda taka sprawa i formal-

nym porządkiem prowadzona być może. Process formalny prowadzi się następującym porządkiem. 1. Aktor czyli strona powodowa podaje prośbę do sądu duchownego *(oblatio libelli)*, który stanowi officyjał, wikaryjusz generalny, a w Polsce konsystorz. W sprawach rozwodowych takowa prośba podaje się do samego biskupa. Podawać ją może sam aktor lub jego pełnomocnik, ale ten ostatni ma dołączyć daną sobie plenipotencyję. W prośbie takowej ma być wyrażony treściwie i kategorycznie cały interess i o co się aktor u sądu doprasza. 2. Sąd powołuje stronę obżałowaną i naznacza termin stawienia się *(citatio)*, z objawieniem jej o co jest pozwana. Skutki tego pozwania są następujące: a) Strona obżałowana stawić się powinna na termin naznaczony, albo sama, albo przez plenipotenta. b) Własność o którą sprawa się rozpoczęła, przedaną być nie może. c) Zapobiega się przedawnieniu. 3. Jeżeli powołany niechciał stawić się na czas naznaczony, wtenczas staje się winnym niestanności *(contumatia)*. A jeżeliby po naznaczeniu drugiego i trzeciego terminu upornie nie stawał, wtedczas rozciągają się na niego kary na niestannych *(in contumaces)* i sprawa może się prowadzić zaocznie. 4. Strona obżałowana stanąwszy na termin, ma prawo czynić wyłączenia *(exceptiones)*, czy odnoszące się do samej sprawy, czy do sędziego, jeżeliby ten był podejrzany o osobistość, lub wyraźne sprzyjanie przeciwnej stronie. Ma też prawo wzajemne prośby podawać *(mutua petitio)*, albo repliki czynić. 5. Następuje potém zawiązanie sprawy *(litis contestatio)*, jeżeli strona obżałowana oświadczy, że się chce prawem rozprawić, bez czego nie można ani świadków słuchać, ani wyroku wydawać. Zawiązanie sprawy dzieje się też przez objaśnienie dane przez stronę obżałowaną, bez którego wybadywanie świadków niby nie znaczyło, a zwłaszcza w sprawach małżeńskich. 6. Po zawiązaniu sprawy, strony wykonywają przysięgę względem oszczerstwa która z prawa Rzymskiego do Dekretalijtów wprowadzona została. Celem jej jest zapobieżenie złej wierze, podejściu, fałszom i przedajności. Przysięgi tej można i nie wymagać. Ale jeżeli jest wymagana, wtenczas aktor, który jej wykonywać nie chce, przegrywa sprawę; a obżałowany, kiedy jej wykonać nie chce uważa się tak, jak gdyby się sam do winy przyznał. 7. Następnie składają się dowody i słuchają świadkowie. Dowodami prawnemi są: a) Przyznanie się obżałowanego. b) Obejrzenie na miejscu. c) Dokumenta autentyczne, lub ich kopije urzędowe. d) Świadkowie. e)Silne podejrzenie. f) Nakoniec przysięga. 8. Naostatek process się zamyka i na mocy prawa pisze się wyrok bezstronny i sprawiedliwy. Innocenty IV, na soborze lugduńskim postanowił: Jeżeliby sędzia kościelny, czy zwyczajny, czy delegowany, swoją uczciwością frymarcząc i swego dobrego imienia będąc nieprzyjacielem, przeciwko sumieniu i sprawiedliwości na krzywdę drugiej strony coś uczynił u sądu, przez przychylność albo niecne względy, ma być przez rok suspendowany od obowiązku, a pomimo to skazany na wynagrodzenie szkody stronie, którą pokrzywdził. A jeżeliby będąc pod suspensą odważył się pełnić obowiązki kapłańskie wpada w niesprawiedliwość *(irregularitas)*, według kanonicznych ustaw, od której tylko przez papieża uwolniony być może. Jeżeliby kto czując się niewinnym, potępiony został, lub jeżeliby strona, która w sądzie sprawę przegrała, albo wyrokiem sądowym na karę skazaną została, uważała ten wyrok za niesprawiedliwy, niesłuszny, przeciwny prawom, może wtenczas odwołać się do wyższej instancyi, domagając się o lepszy wymiar sprawiedliwości i ten to prawny środek nazywa się Appellacyją. Appellacyja od sądu biskupiego idzie do arcybiskupa, a od niego do stolicy apostolskiej. *L. R.*

Processus i Martynijan, (święci) męczennicy w Rzymie. Jmiona ich były zawsze sławione w Kościele rzymskim i cześć im oddawana, istniała oddawna. Byli oni, jak mniemają, żołnierzami, którzy pilnowali świętych Piotra i Pawła w czasie ich ostatniego uwięzienia w Rzymie, a przez nich nawróceni, otrzymali koronę męczeńską. Pamiątkę ich Kościół obchodzi dnia 2 Lipca. *L. R.*

Processyja. Wyraz ten oznacza czynność chodzenia w porządku, odmawiając modlitwy. Wiele powodów dało początek processyjom: 1. Skoro pokój zapewniony został Kościołowi, udawano się z ceremoniją szukać relikwij świętych męczenników w miejsca, gdzie były ukryte podczas prześladowania i przenoszono je jakby w tryumfie do kościoła, śpiewając hymny i pieśni nabożne. 2. Podczas nieszczęść powszechnych, odbywały się modły nadzwyczajne: wierni szli modlić się na grobach męczenników i wyznawców i w inne miejsca, gdzie Bóg okazał szczególne znaki swojej opieki, i obecności; szli tam w processyi śpiewając psalmy i wracali podobnież. 3. Przez długi czas, w miastach nawet gdzie było po kilka kościołów, w Niedzielę odbywała się tylko jedna msza, którą zwykle celebrował biskup; wtedy duchowieństwo zgromadzało się w jednym kościele, aby iść w processyi do drugiego. 4. Za każdą razą kiedy mszę odprawiał biskup, wszyscy księża, którzy assystować mu mieli i całe duchowieństwo szli po niego do domu i prowadzili go w processyi do kościoła. Taki jest prosty i naturalny początek processyi, ale mają one oprócz tego znaczenie mistyczne. W czasie processyi Wielkanocnej niosą świece czyli paschał uroczyście poświęcony wczora, abyśmy oglądali, mówi sobór Toledański, blask nowego życia Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego. Processyja w ten dzień przypomina chwałę i tryumf Jezusa Chrystusa, zwycięzcy grzechu i zrodzonej z niego śmierci, która nagięła była pod swe panowanie wszystko cokolwiek żyje na ziemi; tudzież podróże które apostołowie i święte niewiasty odbywali do Jego grobu i rozkaz dany im przez anioła, aby szli do Galilei, gdzie mieć będą szczęście oglądać Jezusa Chrystusa. W wielu dyecezyach, podczas nieszporów, po *Magnificat*, duchowieństwo idzie w processyi do chrzcielnicy, śpiewając: *Laudate pueri Dominum*. „Dziatki chwalcie Pana," co jest naglącem wzywaniem do wychwalania Pana, który nas wyzwolił od śmierci wiekuistej. Ta processyja do chrzcielnicy była niegdyś nabożeństwem i niejako świętem osobnem, świętem ochrzczonych w dniu poprzedzającym; prowadzono ich tu uroczyście, aby składali Panu Bogu dzięki za swe odrodzenie duchowne i łaskę jaką im wyświadczył, przyspasabiając ich za swe dziatki; ceremonija kończyła się kantykiem *Magnificat*, co się dzieje i dzisiaj. Od chrzcielnicy szli do ołtarza świętego Piotra, który jeden z pierwszych miał szczęście oglądać Jezusa zmartwychwstałego; a idąc tam śpiewali psalm *In exitu*, na oznaczenie stosunków nowo-ochrzczonych i chrześcijan w ogólności, do Izraelitów, wyzwolonych z niewoli Egipskiej; tu zas śpiewali po trzeci raz *Magnificat*, aby zjednoczyć się z uniesieniami radości i wesela które objawiała Maryja, w owym wielkim dniu, na widok Syna, w chwale zmartwychwstałego z grobu. Po tej stacyi, duchowieństwo szło do ołtarza krucyfixu, dla adoracyi Jezusa Chrystusa, który przez krzyż swój odniósł tryumf nad śmiercią i piekłem; potém wracało do chóru, śpiewając psalm *Fundamenta*, kóry jest wspaniałą pochwałą Jeruzalem, będącego figurą Kościoła. Wszystko to nie znajduje się w obrządku rzymskim i podaliśmy te szczegóły tylko jako historyczne. W Rzymie na Wielkanoc, podobnie jak w inne święta, śpiewają tylko jedno *Magnificat*. Słup obłoku, o którym mówią II-ie księgi Mojżeszowe (*Exodus*, 13, 21), był ognisty i jasny w nocy, dla przyświecania Izraelitom śród ciemności; we dnie zaś był ciemny i gęsty, aby

ich osłaniać od zbytecznych upałów na pustyni, kędy wędrowali. Święty Paweł mówi, że słup obłoku był figurą chrztu, który nas oświeca i czyni dziatkami światłości, a zarazem jest rękojmią opieki i potęgi Boga. Paschał, jest także obrazem słupa obłoku, który szedł przed Izraelitami na puszczy i łatwo zrozumieć dla czego w dniu Wielkiejnocy, niosą paschał w processyi podczas nieszporów, która pierwotnie ściągała się głównie do nowo-ochrzczonych, prowadzonych w tryumfie do chrzcielnicy, aby podziękować Panu Bogu za łaskę im udzieloną przez odrodzenie w Jezusie Chrystusie i powołanie ich, do swej przedziwnej światłości. W niektórych dyjecezyach Francyi, w processyi na Wielkanoc niesiono węża na wysokim kiju, a świecę zapaloną na wężu: świeca wyobrażała Jezusa Chrystusa, a wąż czarta zwyciężonego. Ponieważ wszystkie Niedziele są niejako dalszym ciągiem i odnawianiem wielkiej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, przeto w processyjach niedzielnych, zwłaszcza od tego święta do Wniebowstąpienia, oddaje się cześć Jezusowi zmartwychwstałemu, gdy szedł z Jeruzalem do Galilei; przypomina podróże odbywane przez apostołów i święte niewiasty do Jego grobu i różne objawienia się Zbawiciela ukochanym swym uczniom. Processyja w dzień Wniebowstąpienia, przedstawia tryumf Jezusa Chrystusa, wchodzącego w przybytek chwały. Według niektórych pisarzy wyobraża ona powrót Jezusa Chrystusa do Ojca swego; według innych przedstawia podróż apostołów z Jeruzalem do Betanii. oraz ich powrót z góry Oliwnej do Jeruzalem, dla przygotowania się do przyjęcia Ducha Świętego. Święty Grzegorz Turoneński, mówiąc o świętym Awicie, biskupie wijenneńskim w V wieku, o tej processyi wspomina. Processyja w dzień Bożego Ciała ustanowioną została, aby wypłacić należny hołd wdzięczności i miłości Jezusowi Chrystusowi rzeczywiście i istotnie obecnemu w Eucharystyi i aby naprawić wyznaniem publicznem tyle zniewag i świętokradztw popełnianych względem niej codziennie; tudzież dla uświęcenia placów publicznych i domów obecnością boskiego Zbawiciela, który wszędzie kędy przechodzi, hojnie rozlewa swoje łaski i dary. Processyja ta odbywa się z największą, ile być może, okazałością, zwykle pod gołém niebem, po ulicach, rynkach lub placach, gdzie u wystawionych ozdobnych ołtarzy śpiewane są początki czterech Ewangelij. Złotolśni się na ubiorach kapłanów, kwiaty sypane są pod ich nogi, wszyscy wierni spółubiegają się w zapale okazania wiary swojej w wielką tajemnicę Eucharystyi. Ze wszech stron ściany gmachów i ulice przystrojone są w bogate kobierce; ubogi, w niedostatku ich, rozwiesza wieńce kwiatów i zielonością stroi biedną swą chatkę: dziewice okrywają się zasłonami niepokalanej białości, która jest symbolem ich niewinności i czystości. Wszędzie ruch i radość kędy przechodzić ma Przenajświętszy Sakrament. Śród tryumfalnej processyi duchowieństwo śpiewa hymny *Pange lingua*, *Verbum superbum*: prześliczne utwory, jednoczące w sobie namaszczenie tkliwej i głębokiej pobożności z najściślejszém wysłowieniem teologiczném. Celebrujący powinien nieść monstrancyję w ręku; święta kongregacyja obrzędów potępiła jako nadużycie zwyczaj zaprowadzony nie w jednej dyecezyi nosić monstrancyję na tragach lub drążkach na ramionach dwóch kapłanów. Jest zwyczajem w bardzo wielu dyjecezyjach, że w czasie processyi Bożego Ciała, każdy duchowny ma świecę zapaloną; przed biskupem może ją nieść kleryk, ale kanonicy sami nieść ją powinni w ręku. Dwieście dni odpustu jest wyznaczonych za znajdowanie się na processyjach Bożego Ciała. Processyja w dzień zjawienia Pańskiego czyli na Trzy Króle, odbywa się w przeciwnym niż zwykle kierunku, czyli na odwrót i przypomina że Magowie czyli mędrcy, złożywszy hołd Jezusowi Chrystusowi, wrócili do swego kraju inną

drogą, według odebranego rozkazu. Processyja w dzień Oczyszczenia Najświętszej Panny wyobraża podróż świętej Dziewicy do świątyni, z dzieciątkiem Jezus na ręku. Duchowieństwo i wierni niosą świece zapalone, na znak udziału jaki biorą w radości Symeona, który wziąwszy Jezusa Chrystusa na ręce, mówił, że to dziecię jest światłością narodów i chwałą Izraela. Po processyi, celebrujący i jego assystencyja zdejmują apparaty fijoletowe, a przywdziewają białe, na mszę, w czasie której duchowieństwo i wierni trzymają w ręku gromnice znowu zapalone, podczas Ewangelii. Processyja w niedzielę Kwietnią, przedstawia wjazd Zbawiciela do Jeruzalem, poprzedzanego przez tłumy ludu, który niosł palmy dla uczczenia Jego. Duchowieństwo i wierni intonują hymn prześliczny i wzniosły *Vexilla regis*. W wielu dyecezyach, do krzyża postawionego śród cmentarza, odbywa się processyja. W dzień Zaduszny, processyja przypomina wiernym obowiązek wspierania zmarłych swemi modlitwami i dobremi uczynkami. Wielka liczba Ojców Kościoła wspomina o noszeniu krzyża na processyjach. Zwyczaj ten stał się powszechnym po nawróceniu się Konstantyna, jak świadczą święty Cyrylli jerozolimski i Nicefor. Na krzyżu, za którym postępować wierni mieli sobie za chlubę, znajdował się wizerunek Jezusa Chrystusa; przekonywa o tém to, że pomiędzy zarzutami, które poganie czynili katolikom, jest ten, że mają za godło krzyż, na którym człowiek zawieszony. Krzyż niesiony w processyi powinien być dla wiernych przedmiotem radości. Pod tą chwalebną chorągwią, składają oni zastęp groźny czartowi. Nabywają w niejakim względzie, prawa do łask Pana Boga, jeżeli idą skromnie, pobożnie, ze skupieniem ducha, jak przystoi wojownikom Jezusa Chrystusa. Nadewszystko pamiętać powinni, w czasie tych świętych ceremonij, że są wędrownikami na ziemi, że niebo jest ich ojczyzną i że potrzebny im jest Jezus Chrystus, aby do niej dążyli i doszli. On jest drogą, prawdą i życiem. Po obu stronach krzyża niosą w czasie processyi, dwie świece zapalone, dla okazania że Jezus Chrystus jest jedyną światłością, która kierować wiernymi i prowadzić ich powinna. Processyja wraca do ołtarza, zkąd wyszła i na tém się kończy. Kościół chce przypominać tu, że w tém miejscu przejścia i pielgrzymki gdzie wierni żyją, nie masz prawdziwego szczęścia i że będą doskonale szczęśliwi wtenczas dopiero, gdy wnijdą do niebieskiej świątyni. Krzyż niesiony być powinien w czasie processyi tak, iżby wizerunek Jezusa Chrystusa był obrócony na przód, jak gdyby sam Jezus Chrystus szedł na czele sług swoich. W czasie processyi idzie on pierwszy i twarzą obrócony ku nieprzyjaciołom, którzy chcieliby uderzyć na wiernych, aby ich odeprzeć i zmusić do ucieczki. Dla tego w takich okolicznościach, nie wyłączając processyi pogrzebowej, krzyż niesiony być powinien tak, iżby wizerunek Jezusa Chrystusa nie był twarzą obrócony do idącego za nim duchowieństwa. Tego uczą wszyscy pisarze, a w szczególności: Gavantus, Merati, Cavalieri, Baldeschi, Klaudyjusz Arnaud i t. d. Toż zaleca święta kongregacyja obrzędów i zawsze odmawiała potwierdzenia zwyczaju, wprowadzonego przez ducha nowości o noszeniu krzyża w czasie processyi, tak, iżby wizerunek Zbawiciela obrócony był ku duchowieństwu. W niektórych kościołach niosą kropielnicę na czele processyi: jest to ślad zwyczaju zachowywanego w pierwszych wiekach, kiedy kropiono wodą święconą miejsca bliskie kościoła. W początkach IX wieku, kapitularze Karola Wielkiego i Ludwika Pobożnego nakazują, iżby, we wszystkich parafijach, odbywano każdej niedzieli processyje około kościoła. Modlitwy odmawiane przy tej okoliczności, znajdujące się w wielu dawnych mszałach, przekonywają, że miano na widoku osłonę od zasadzek czarta domów wiernych, kropiąc je wodą święconą, jak

Hebrejczycy ocaleni byli od miecza anioła niszczyciela, przez krew baranka, którą oznaczone zostały podwoje ich domów. Przepisując iżby podczas processyi, zachowywany był pewien porządek, Kościół chciał przypominać: że każdy powinien żyć w pokoju i zgodzie ze swymi braćmi i zachowywać przyzwoitą uległość w stanie, w którym Opatrzność Boska go umieściła; mieszcząc na czele processyi chłopaków od chóru i kleryków mniejszego stopnia, chciał dać do zrozumienia, że małuczcy wedle świata, często bliższymi są Jezusa Chrystusa niżeli wielcy, możni i wszystkie osoby. Wskazując ostatnie miejsce biskupowi lub kapłanowi, który prowadzi processyję, chciał dać poznać, że bez pokory niepodobna dostąpić zbawienia i że najpokorniejsi są pierwszymi w królestwie Bożém. Nakoniec Kościół chce iżby celebrujący szedł pomiędzy duchowieństwem, które smakować powinno tylko w rzeczach niebieskich, a ludem który zbyt często smakuje jedynie w rzeczach ziemskich, ponieważ on przedstawia Jezusa Chrystusa, pośrednika między niebem a ziemią, które pojednał swoją śmiercią i przelaniem krwi swojej. W processyjach, gdzie jest niesiony Przenajświętszy Sakrament, albo drzewo krzyża Prawdziwego, duchowieństwo i wierni iść powinni z odkrytą głową. Gdy zaś się niesie obrazy Świętych, ci którzy je niosą, powinni także mieć głowę odkrytą; ale inni członkowie duchowieństwa mogą niezdejmować biretów. Głównym ubiorem celebrującego w czasie processyi jest kapa. *L. R-*

Proch. Pod tém nazwiskiem powszechnie jest znaną dokładna mieszanina saletry, siarki i węgla, zwykle w postaci ziarn mniej lub więcej drobnych się znajdująca, przy zapaleniu której następuje bardzo nagłe wzajemne chemiczne działanie tych części składowych, połączone ze zjawiskiem ognia, i z wywiązywaniem się bardzo znacznej stosunkowo do objętości prochu ilość gazów, które to zjawiska ogólną nazwą *wybuchu* oznaczamy. Jeżeli mieszanina ta w małej zamknięta przestrzeni, następnie zapaloną zostanie, wywiązane z działania chemicznego gazy, same z siebie a tembardziej w skutek bardzo silnego rozgrzania dążą do przyjęcia wielkiej objętości, jaka jest im właściwą, i jeżeli nie znajdują ujścia z przestrzeni, w której są zgęszczone, wywierają na jej ściany od wewnątrz tak wielkie ciśnienie, że ściany te zostają rozerwane, albo przeszkody ujście gazów tamujące z wielką gwałtownością wyrzucone. Ta właśnie siła rozprężalności gazów ze spalonego prochu wywiązanych, wyrzuca zarówno kule z dział jak i najmocniejsze skały rozrywa. Zastosowanie prochu do wyrzucania pocisków zmieniło zupełnie dawny system wojowania, polegający głównie na osobistej odwadze, zręczności i sile z bliska potykających się z sobą wojowników; teraz bowiem bitwy stron przeciwnych polegają najwięcej na wygubianiu nieprzyjaciela działaniem pocisków z daleka wyrzuconych, zależą zatem daleko więcej niż dawniej od zdolności dowódzców, umiejących korzystać z każdej miejscowości, dla osłonienia wojsk swoich od działań i wybierać takie położenia, z których najwięcej mu szkodzić można. Proch jednak nie tylko w celach wojennych zastosowanie znajduje, ważnemi są bowiem jego użytki w celach pokojowych: skały nawet podwodne, utrudniające żeglugę jego siłą zostają rozerwane i usunięte, a pracujący w łonie ziemi górnik, bierze w pomoc siłę prochu dla pokonania oporu twardej skały, aby bogactwa w niej zawarte wydobyć i na użytek człowieka oddać. — *Gatunki prochu i jego fabrykacyja.* Odróżniają proch na wojskowy, myśliwski, minowy czyli górniczy i przeznaczony na handel zewnętrzny; każdy z nich różni się ilością części go składających; prócz tego proch każdego rodzaju dzieli się jeszcze na różne gatunki. W prochu wojskowym działowym zawiera się 75 cz. saletry, 12,5 węgla 12.5 siarki;

w prochu myśliwskim 78 saletry, 10 siarki i 12 węgla; proch górniczy i handlowy 62 saletry, 20 siarki i 18 węgla. Proch wojskowy dzieli się jeszcze na działowy i karabinowy; proch myśliwski na delikatny, półdelikatny i pospolity. Różnice w prochu tego samego rodzaju zależą tylko na deilkatności ziarnek a niekiedy na staranności otrzymania. Fabrykacyja prochu uskutecznia się dwojakim sposobem; w pierwszym, dawniejszym, używają młynów stępowych, w drugim kamieni, sit, mieszadeł i t. d. W każdym rodzaju fabrykacyi zaczynają od należytego przygotowania materyjałów. Saletra rafinowana uwalnia się od kawałków drzewa i kamieni w niej znajdować się mogących; siarkę przyrządzają w zakładach oddzielnych, oddestylowują ją z siarki zwyczajnej handlowej, odlewają w formy i w takim stanie przesyłają do fabryk prochu. Węgiel otrzymują w zakładach bądź to wypalając drzewo w stosach, bądź też poddając je wypalaniu w kotłach, albo cylindrach blaszanych, lub surowcowych umieszczonych w ziemi. Używają tylko węgla z drzewa białego, jak: wierzby topoli lub leszczyny. Węgiel z drzewa szakłaku używają tylko na wyrób prochu dla wojska i najdelikatniejszego strzeleckiego. Własności węgla przeważnie wpływają na przymioty produktu; węgiel powinien być lekki, kruchy, dźwięczny i dziurkowaty; węgiel brunatny otrzymany drogą destylacyi jest produktem niezupełnego zwęglenia i stosowny na proch myśliwski. Węgiel świeżo otrzymany sortują ręcznie i nigdy nie robią znaczych jego zapasów, gdyż w powietrzu utraca swoje własności. *Proch minowy* czyli *górniczy*. Używają do niego węgla drzewa białego; siarkę i węgiel ucierają razem, do czego używają beczki skórzanej, zawierającej kawałki miedzi, wsypując do niej 18 cz. na wagę węgla i 20 cz. siarki w kawałkach; beczka ta zostaje wprawiona w ruch szybki przez koło hidrauliczne, a kawałki miedzi, uderzając się silnie między sobą, zamieniają po 5 godzinach węgiel i siarkę na proszek bardzo delikatny, który wsypawszy do mieszaniny 62 cz. saletry i 8 cz. wody, naprzód urabiają ręcznie, a później dla dokładniejszego zmięszania, massę przepuszczają przez sito metaliczne. Ciało tak przygotowane przenoszą do młynów, w których mozdzierze są wyrobione z drzewa dębowego, mają postać gruszkowatą i ustawia się ich rzędem 20; tłuczki są podnoszone za pomocą zębów, osadzonych na wale drewnianym poruszanym za pomocą koła wodnego. Cały ten zakład zwykle bywa tylko lekkim dachem przykryty, a to dla tego, aby przedstawiał mniej oporu w razie wybuchu i aby zniszczenie jego niepociągało strat znacznych. W każdym moździerzu umieszcza się około 25 funtów mieszaniny prochowej i dolewa $^3/_4$ kwarty wody. Tłuczki uderzając 55 razy na minutę, działają 5 godzin. Co godzina przez pierwsze 3 godziny massę prochową przenoszą z jednego moździerza do drugiego, wyskrobując ją starannie łyżką miedzianną, co czynią dla tego, że massa ta na bokach moździerza nie doznaje działania tłuczków i dla tego wymaga przemieszania. Po skończeniu ubijania, massę prochową przedstawiającą się w kawałkach zbitych i twardych, przenoszą do zakładu w którym ją ziarnkują. Operacyja ta uskutecznia się w przetaku skórzanym, opatrzonym otworami mającemi po 1 linii średnicy, za pomocą krążka drewnianego, ciężkiego, który będąc posuwany po massie, kruszy ją swoim ciężarem i znagla do przechodzenia przez otwory przetaka. Robotnik w czasie tej operacyi nadaje krążkowi ruch obrotowy, a przetak przesuwa współcześnie w jednę i drugą stronę. W czasie tej czynności przechodzą ziarnka i pył prochowy; dla oddzielenia ich od siebie przesiewają produkt przez przetak opatrzony mniejszemi otworami, przez które pył przechodzi a ziarnka prochu na przetaku pozostają. Proch otrzymany takim sposobem jeszcze raz przesiewają przez

przetak rzadszy, przez którego otwory ziarnka przechodzą, grubsze zaś części zatrzymują się; potém proch przenoszą do suszarni. *Proch wojskowy.* Do wyrobu tego gatunku prochu używają węgla szakłaku, a siarka proszkuje się oddzielnie w ciągu dwóch godzin w beczce zawierającej kawałki miedzi. Moździerze naładowują się naprzód węglem z małą ilością wody, a po krótkiém ubijaniu dodaje się siarka i saletra w ilości stosownej. Ubijanie trwa około 8 godzin, następnie proch ziarnkują grubiej lub drobniej, stosownie do przeznaczenia jego do dział lub karabinów, uwalniają od pyłu i kawałków. *Proch delikatny myśliwski.* Fabrykacja jego uskutecznia się tak samo jak prochu górniczego. Massa ubija się w moździerzach przez godzin siedm i pół, następnie ziarnkuje, uwalnia od pyłu i proch się poleruje. Polerowanie uskuteczniają umieszczając proch jeszcze wilgotny w beczkach drewnianych powoli obracanych około osi w ciągu godzin 12, skutkiem czego ziarnka ocierając się o siebie, tracą nierówności, a powierzchnia ich staje się połyskującą; poczém proch przesiewają, dla uwolnienia go od zlepków w czasie tej operacyi tworzących się. Polerowaniem proch nabiera większej gęstości, co jest bardzo ważnym warunkiem jego dobroci. *Proch myśliwski najdelikatniejszy;* dla otrzymania go używają węgla szakłaku. Massę prochową ubijają przez godzin 12, poczém ją ziarnkują i znowu ubijają przez dwie godziny, ziarna znowu ubijają przez dwie godziny i ziarnkują i ubijają przez godziny cztery i nakoniec bardzo drobno ziarnkują; kilkakrotne ubijanie i ziarnkowanie ma na celu najściślejsze pomieszanie z sobą ciał składowych. Ten gatunek prochu polerują; ziarnka jego są drobniejsze niż poprzedzającego gatunku i proch jest silniejszy. Proch na wywóz zagraniczny otrzymuje się podobnie jak na miny i tem się tylko różni, że ziarnka jego bywają drobniejsze; dla nadania mu piękniejszego pozoru niekiedy polerują. Inny sposób fabrykacyi prochu polega na sproszkowaniu węgla w beczkach skórzanych, zawierających kawałki miedzi; poczém dodają siarki w kawałkach i wszystko rozcierają przez godzin sześć. Mieszaninę wyjmują i dodają do niej potrzebną ilość saletry i wszystko mieszają w beczce zawierającej kawałki bronzu przez godzin dwanaście, przez co zmieszanie uskutecznia się zupełnie. Proszek tak otrzymany skrapiają 2% wody i umieszczają go pod kamienie młyńskie surowcowe, wprawiane w ruch obrotowy, które ugniatają proszek znajdujący się w rodzaju cebrzyków okrągłych wiązowych; za pomocą szczególnego mechanizmu coraz nowa powierzchnia proszku wchodzi w zetknięcie z kamieniem; po upływie pewnego przeciągu czasu otrzymuje się tym sposobem placek gęsty, twardy, który może być zamieniony na ziarnka. W tym celu placek tłuką młotkiem na drobne kawałki, które kładą w zwyczajne przetaki wprawione w ruch obrotowy; za pomocą szczególnego mechanizmu oddziela się pył, kawałki przez przetak przejść nie mogące, a sam proch sortuje się na gatunki, stosownie do grubości ziarnek. Zebrany pył przepuszcza się między walcami, przez co otrzymuje się massa zdatna do ziarnkowania. Walców tych jest trzy, dwa miedziane a jeden drewniany; na walcach miedzianych nawinięte jest płótno bez końca, na którém pył się zsypuje i po którem tenże pył podchodzi pod wałec drewniany. Toż samo można osiągnąć także za pomocą prassy hidraulicznej. Ziarna jeszcze wilgotne polerują się a następnie suszą. *Suszenie* prochu uskutecznia się wystawiając go na działanie słońca albo za pomocą ciepła sztucznego. Suszarnia naturalna składa się z blatów drewnianych, kładzionych na podstawach murowanych wysokości $3\frac{1}{2}$ stóp; na blaty kładzie się sukno a na niém rozsypuje cienka warstewka prochu, która przy częstém mieszaniu wkrótce wysycha. Niekiedy ciepło słoneczne jest zamocne i pod wpływem

jego część siarki do składu prochu wchodzącej ulatnia i dla tego stosowniej jest suszenie wykonywać za pomocą ciepła sztucznego. Proch wysuszony uwalnia się ostatecznie od pyłu, przesiewając go przez sita bardzo delikatne. Proch wyrobiony przechowuje się w beczułkach, workach lub skrzyniach. Proch każdego gatunku przed użyciem winien być poddany próbom, i powinien mieć ziarnka jednakowej wielkości, twarde i wolne od pyłu. Równość ziarnek ocenia się od oka; twardość jest dostateczna jeżeli proch nasypany na rękę, z trudnością palcami daje się rozetrzeć, jest zaś wolny od pyłu, jeżeli wzięty w rękę nie zanieczyszcza jej. Siła prochu używanego w wojnach ocenia się za pomocą moździerzy, a mianowicie nabój prochu 92 grammy ważący (około 12,7 łuta) powinien wyrzucać na odległość 225 metrów (prawie 781 stóp) kulę miedzianą ważącą 30 kilogramów (74 funtów). Proch na miny nieść powinien taką kulę na 180 metr. (625 stóp). Proch myśliwski dochodzą za pomocą strzelby wahadłowej albo za pomocą próby sprężynowej, zwanéj próbą Regnier'a. Sprężyna ma postać litery łacińskiej V, na jednym jej końcu znajduje się mała skrzynka miedziana, zamykana zatyczką umocowaną do drugiego końca sprężyny; proch znajdujący się w skrzynce po zapaleniu oddala od siebie końce sprężyny, a stopień oddalenia oznaczony wskazówką ruchomą, służy za miarę siły prochu. Strzelba wahadłowa przedstawia lufę zawieszoną poziomo w środku jej ciężkości na prętach żelaznych ruchomych, cofnięcie się więc lufy po zapaleniu prochu służy za miarę siły. Przygotowują także *proch strzelniczy biały*, ucierając 10 cz. saletry, 1 cz. siarki i 2 cz. rdzenia bzu; lecz ten jest słabszy od zwyczajnego. Otrzymuje się także proch biały piorunujący, proszkując i mieszając 3 cz. saletry, 1 cz. siarki i 2 cz. kremortartari; proch ten ogrzany lekko na łyżce gwałtownie wybucha. Otrzymują nadto proch przez gotowanie; w tym celu mieszaninę saletry, siarki i węgla, wziętych we właściwym stosunku i sproszkowanych, gotują w wodzie, massę parują, suszą i otrzymują ziarna, które są prochem mniej silnym niż zwyczajny. Czas w którym proch został wynaleziony nie da się ściśle oznaczyć i wynalazca jego nie jest wiadomy. Chińczycy zapewne pierwsi go wynaleźli; Arabowie wprowadzili go do Europy; znajdujemy wzmianki że działa były w użyciu już w końcu XIII i na początku XIV wieku; prawie wszyscy zaś zgadzają się na to, że broń palna w roku 1338 weszła w użycie w czasie wojen prowadzonych w Europie. Historyja o wynalezieniu prochu przez Bertolda Schwarz'a, nie ma jak się zdaje pewności za sobą, jeżeli zaś Schwarz w rzeczy samej proch strzelniczy wynalazł, to jeszcze niedowodzi, aby ten produkt nie był już znany poprzednio.

Próchnica, *Humus*. Jest to nazwa ogólnie przyjęta na oznaczenie produktów rozkładu ciał organicznych, a szczególniej szczątków roślinnych w ziemi się znajdujących, odbywającego się pod wpływem powietrza i wilgoci, odznaczających się bezkształtnością i w ogóle ciemnym, brunatnym a nawet czarnym kolorem. Nie jestto zatém związek chemiczny stałego i oznaczonego składu, lecz raczej zbiór szczątków roślinnych i zwierzęcych w różnym stopniu rozkładu chemicznego będących. Utwory organiczne po śmierci organizmów w ogóle łatwo ulegają rozkładowi, którego kierunek zależy od okoliczności zewnętrznych mu towarzyszących, od wpływu działaczów, jakie rozkład ten wywołały, nakoniec od samego składu materyj organicznych, oraz od stanu suchości w jakim się znajdować mogą. Te rozmaite sposoby rozkładania się ciał nazwiskami: gnicia, butwienia, próchnienia i fermentacyi (ob.) oznaczono. Już w artykule *butwienie* waranki powstawania próchnicy bliżej skreślonemi zostały, tu tylko pozostaje dodać, że obecność w roli szczątków organicznych jest niezmier-

nie użyteczną i ważną; przyczyniają się one bowiem bardzo do polepszenia własności fizycznych i chemicznych gruntu; spulchniona przez nie ziemia staje się przenikliwszą dla powietrza i wody, przez co jak z jednej strony powiększa się władza nasiakania gruntu wodą, tak znowu z drugiej strony wysychanie zostaje wielce ułatwionem, do czego przyczynia się także łatwiejsze ogrzewanie się gruntu pulchnego, oraz kolor ciemniejszy jaki mu zbutwiałe szczątki organiczne nadają; w czasie zbytecznej suszy grunt pulchny nie tyle jest narażonym na zbyteczne wyschnienie i stwardnienie, czyli tak zwane spieczenie, jak grunt zbity, dziurkowatość bowiem pierwszego oraz obecność w nim materyj próchnowych, bardzo sprzyja pochłonywaniu pary wodnej z powietrza i jej zagęszczaniu; przytém materyje organiczne zwiększają także w gruncie władzę chłonienia *amonijaku* (ob.) i innych gazów, a nawet i materyj mineralnych, w ogóle zatém wszystkich pokarmów roślinnych. Butwiejące materyje organiczne w gruncie zawarte, jakkolwiek same nie są bezpośrednim pokarmem dla roślin, gdyż są prawie nierozpuszczalne w wodzie, przyczyniają się wszakże pośrednio do ich żywienia, wywiązujący się bowiem podczas ich butwienia *kwas węglany* (ob. węgiel), jest właśnie bardzo ważnym pokarmem roślin, a przytem takiem ciałem, którego przedłużone działanie rozkłada krzemiany złożone, w gruncie się znajdujące, a materyje mineralne nierozpuszczalne w czystej wodzie, w wodzie kwas węglany zawierającej stają się rozpuszczalnemi, przez co nieczynne bo nierozpuszczalne pokarmy roślinne przechodzą w stan czynny, bo się rozpuszczają, i tą drogą szczątki organiczne przyczyniają się bardzo wiele do tak zwanego *wietrzenia* (ob.) gruntów. *T. C.*

Prochnicki (Jan Andrzej), arcybiskup lwowski, urodził się w Przemyskiém z ojca Stefana, nauki kończył w akademii krakowskiej. Obrawszy sobie stan duchowny, nauką i przymiotami swemi zalecony, prędko w godnościach posuwał się; kanonikiem krakowskim został w roku **1594**: proboszczem katedralnym tamże **1600** r. Zygmunt III wysłał go w poselstwie do Filipa III króla hiszpańskiego, w sprawie summ neapolitańskich po królowej Bonie. Ośm lat w Neapolu bawił z chwałą narodu Polskiego i imienia swego: w nagrodę czego otrzymał biskupstwo Kamienieckie, na które poświęcony był w Neapolu, od Filipa Spinoli kardynała w r. **1607**, a maltańscy kawalerowie obrali go sobie za protektora *ordinis* w królestwie Polskiém. Wróciwszy do kraju zajął się rządami swej dyecezyi. Kościół katedralny uporządkował i ozdobił, rezydencyję wyrestaurował: jezuitów pierwszy do Kamieńca sprowadził i bardzo się nimi opiekował. Po śmierci Zamojskiego, na arcybiskupa lwowskiego mianowany, z godnością tę dostojność sprawował; pierwszy urządził tam suffraganię, wznowił kustodyje. Pomimo zniszczeń od Tatarów w dobrach swoich, pewną summę na zapłacenie związkowego żołnierza zaliczył, ubogich i podupadłych wspomagał. Szpital św. Łazarza we Lwowie na wygodniejsze miejsce przeniósł i fundusze jego powiększył. Ormijan do połączenia się z Kościołem rzymskim nakłonił. Umarł we Lwowie **1633** roku. Bawiąc we Włoszech wydał opis Polski i Litwy pod tytułem: *Poloniae brevis notitia, tam provinciarum, dignitatum, Arch. Epis. Ord. Senat. Poloniae et Lithuaniae et officialium* (Rzym. **1600**, roku), przedrukowane w zbiorze praw polskich Januszowskiego. W *biblijotece heilsbergskiej*, znajdowało się wiele jego listów, do Szymona Rudnickiego biskupa Warmińskiego. *F. M. S.*

Próchnienie. Tak nazywamy rozkład materyj organicznych, odbywający się na sucho, prawie bez udziału wody, i w utrudnionym przystępie powietrza. Wypadkiem jego jest tak zwane *próchno*, okazujące się pospolicie jako ciało

proszkowate, lekkie, w kolorze najczęściej podobne do rozkładającego się ciała organicznego. Lubo próchnieniu ulegają wszelkie ciała organiczne, najłatwiej wszakże i najczęściej możemy widzieć tego rodzaju rozkład na drzewie, które przez to staje się prawie bezużytecznėm, bo nawet i opał bardzo lichy stanowi. Pod nazwikiem *próchna* wydają także w aptekach nasienie widłaku *(Semen Lycopodii).* *T. C.*

Próchno ob. *Próchnienie.*

Próchnowa teoryja. Dawniej gdy sposoby rozwijania się i żywienia roślin nie były dobrze poznane, próchnicę uważano za najważniejszy pokarm roślinny, objaśnienie jednak znaczenia tego ciała i jego udziału w życiu roślin, na ogólnikach zależące i pod nazwiskiem *teoryi próchnowej* znane, w obec oczywistych faktów i postępów nauki ostać się nie mogło, i dziś już tylko do historyi należy, a opierający swe postępowanie w rolnictwie na tej teoryi, nie tylko sobie ale społeczeństwu szkodę wyrządzają. *T. C.*

Próchnowy kwas. W owych czasach gdy *teoryja próchnowa* (ob.) rozpościerała w nauce rolnictwa swe panowanie, próchnica (ob.) była badaną przez różnych uczonych, dochodzono jej własności rozmaitemi sposobami i utworzono wiele gatunków próchnicy. Badania te przekonać miały, że znaczną część próchnicy stanowią ciała natury kwasowej, które ogólnie *kwasami próchnowemi* nazwano, a to głównie z powodu, że w roztworach alkalicznych są rozpuszczalne. Między temi ciałami znaleziono jednak takie, które i w wodzie czystej rozpuszczać się mają, jak *kwas źródłowy, pożródłowy* i może w części *ulminowy;* inne znowu których tylko związki alkaliczne w wodzie się rozpuszczają, są: *kwas huminowy, ulminowy* i *geinowy.* Oprócz tych tak zwanych kwasów znaleziono w próchnicy jeszcze takie ciała, które ani w wodzie, ani w alkoholu, ani w *alkalijach* (ob.) się nie rozpuszczają; takim ma być *humin* i *ulmin.* Wszystkich tych ciał podano skład chemiczny, uważano je bowiem za związki chemiczne stałego składu; nie podajemy tu go jednak, gdyż nowsze dochodzenia zrodziły co do tego wielką wątpliwość. *T. C.*

Prochorus, pierwszy biskup Krakowski, którego jednak nowsza krytyka zupełnie odrzuca i istnienie zaprzecza, miał przybyć do Polski w r. 965 z Włoch, z Egidyjuszem kardynałem, wysłanym od papieża Jana XIII. Ten Egidyjusz wyświęcił na biskupa Prochora, który rządził dyecezyją lat 20, pracując siła około wzrostu wiary ś-tej w Polsce. Umarł w r. 986. *F. M. S.*

Prochowe, kara pieniężna (u nas sześć złotych polskich wynosząca), zasądzana służbie leśnej, za zastrzelenie w lesie ogara lub charta użytego do łowów.

Prochownia, budynek gdzie proch wyrabiają, lub gdzie jest główny skład takowego. W Warszawie przy ulicy Mostowej po nad Wisłą, stoi dotąd gmach murowany, który dawniej był składem prochu, a następnie przerobionym został na więzienie kryminalne. Ztąd u ludu warszawskiego powstały różne wyrażenia obelżywe, dotąd używane: „O ty prochowniku." „Pójdziesz do prochowni," „To łotr co wyszedł z prochowni." i t. p. *K. Wł. W.*

Prochowy spisek. Kiedy król angielski Jakób I wstąpił na tron r. 1603, co było dwuznacznego w jego mniemaniach religijnych i antypatyja jaką okazywał względem purytanów, obudziły w katolikach nadzieje, których on nie ziścił. Stosownie do swej polityki, zależącej na trzymaniu wszystkich stronnictw w uległości sobie, zagroził owszem katolikom, że wykona surowe prawa wydane przeciwko nim, i wypędził z Anglii jezuitów i professorów seminaryjum, którzy nauczali, że władza papieża wyższą jest od władzy królewskiej. Kilku katolików fanatyków pomyślało naówczas o środkach zemsty i o uczynieniu znowu kato-

licyzmu religiją panującą w Anglii. Anglik katolik Robert Catesby, ułożył z Tomaszem Percy, z domu Northumberland, projekt wygubienia za jednym ciosem króla, jego rodziny i członków obu izb, w dniu otwarcia parlamentu w roku 1605, za pomocą miny, podsadzonej pod salą posiedzeń. John Wright i Tomasz Winter byli pierwsi przypuszczeni do spisku. Ostatni wyjechał do Flandryi, żeby zasięgnąć rady Juana Velasco, konnetabla Kastylii, i skłonić Idziego Fawkes, oficera fanatyka w służbie hiszpańskiej, do uczestnictwa w spisku. Jezuici bardzo pochwalali ten zamiar; a gdy niektórzy spiskowi wynurzali skrupuły, przypuszczając że wielu katolików znajdzie niezawodnie śmierć w tej katastrofie, jezuici podjęli się przezwyciężyć te skrupuły. Za powrotem Wintera i Fawkesa z Flandryi, Percy wynajął w ostatnich miesiącach roku 1604 dom stykający się bezpośrednio z gmachem, gdzie otwarcie parlamentu nastąpić miało dnia 7 Lutego 1605 roku. Miesiąc Grudzień był użyty na przebicie w piwnicy fundamentów, trzy metry grubości, które przegradzały tę piwnicę od domu, gdzie się miał zebrać parlament. Ale znaleźli piwnicę prawie całkiem zapełnioną węglami kamiennemi. Przypadek wydźwignął ich z kłopotu; bo gdy po niejakim czasie odnajmowano tę piwnicę, Percy nietylko najął ją na własny rachunek, ale nadto zakupił cały zapas znajdującego się tu węgla. Spiskowi przenieśli potém do piwnicy trzydzieści sześć baryłek prochu, przykryli je drzewem, gałęźmi i węglami, i zostawili piwnicę otwartą, ażeby nieściągnąć najmniejszego podejrzenia. Ponieważ wypadało izby książę Karol, naówczas czteroletni, uniknął zamachu, Percy obowiązał się porwać go lub zamordować. Ośmioletnią księżniczkę Elżbietę, przebywającą u lorda Harrington, w hrabstwie Warwick, miał porwać kawaler Eberhart Digby i ogłosić królową, po dokonanej katastrofie. Zwłoka w zwołaniu parlamentu, który nareszcie odłożono na 5 Listopada 1605 r., dała spiskowym czas potrzebny do należytego przygotowania. Fawkes wyjechał w tym przedmiocie do Flandryi, i wrócił do Anglii w miesiącu Wrześniu w towarzystwie jezuity Owena. Chociaż przygotowania trwały od ośmnastu miesięcy, i przynajmniej dwadzieścia osób było przypuszczonych do tajemnicy, żadne nie powstało podejrzenie i niebyło najmniejszej zdrady. Wszelako, na dziesięć dni przed epoką wyznaczoną na otwarcie parlamentu, Lord Mounteagle odebrał list ręką nieznajomą pisany, w którym ostrzegano go żeby się nieznajdował w czasie ceremonii, bo w tym dniu straszne nieszczęście dotknie parlament. Ani lord Mounteagle, ani sekretarz stanu lord Salisbury nie umieli wytłomaczyć tego tajemniczego ostrzeżenia. Ale król przypuszczał jakieś knowanie, i d. 4 Listop., polecił wielkiemu szambelanowi, hrabiemu Suffolk, i kilku innym zrewidować piwnice domu parlamentu. Znaleziono w piwnicy pod salą posiedzeń izby wyższej zapas drzewa i węgla, wyżej wspomniony, oraz człowieka Guy Fawkes, który oświadczył że zostaje w służbie Percego. Ponieważ Percy bardzo rzadko przyjeżdżał do Londynu, dziwnym się zdawał tak wielki zapas opału; król żądał odbycia ściślejszej rewizyi. Po północy, około godziny piątej rano, sędzia pokoju Tomasz Knevet, wysłany był z eskortą na zbadanie miejscowości i znaleziono znowu Fawkesa, ze skrytą latarką stojącego w piwnicy z drzewem i węglem. Sędzia pokoju kazał go aresztować i przetrząsnąć drzewo i węgle; zaraz wtedy odkryto baryłki z prochem. Od pierwszej chwili Fawkes przyznał się do zbrodni i wynurzył żal, że natychmiast niewysadził siebie w powietrze wraz z obecnymi. Upornie niechciał wymienić nazwiska spólników. Uwięziony i zagrożony torturami, wyznał we dwa dni potém nazwiska wszystkich należących do spisku. Dowiedziawszy się o aresztowaniu Fawkesa, Catesby, Percy i kilku innych prędko zemknęło do hrabstwa Warwick,

gdzie Digby gotował się porwać księżniczkę. Ale szeryf powołał całą ludność hrabstwa do ścigania winowajców, którzy schronić się musieli, w liczbie ośmindziesiąt do warownego zamku Holbeach, w hrabstwie Stafford, postanowiwszy drogo okupić swe życie. Ogień przypadkiem zapalił część prochu, który przynieśli z sobą i teraz suszyli, i przeszkodził w największej części dokonać zamiaru. Wyłamano drzwi do zamku, i milicyja natychmiast go zajęła. Catesby, Percy i bracia Wright zginęli z bronią w ręku; resztę wzięto w niewolę i w kajdanach zaprowadzono do Londynu. Digby, Robert i Tomasz Winter, Grant i Batis służący Catesby, Rockwood, Keyes i Fawkes powieszeni dnia 30 Stycznia 1606 r., jako winni najwyższej zdrady stanu. Jezuici Garnet i Hall, temuż ulegli losowi nazajutrz, jako spólnicy spisku. Parlament nakazał przysięgę szczególną wierności *(oath of allegiance)*, według której katolicy musieli zaprzeczyć papieżowi wszelkiej władzy nad królem i jego państwem. Znaczna liczba katolików, a na ich czele archipresbyter Blackevell, wykonali tę przysięgę, pomimo wyraźnego zakazu papieża. W roku 1610 przysięga ta stała się obowiązującą dla wszystkich urzędników administracyjnych i stanu duchownego, celem niedopuszczania katolików do urzędów publicznych. *L. R.*

Procida (u starożytnych *Prochyta*), mała wysepka włoska, mająca $1\frac{1}{2}$ mili objętości, leży w zatoce Neapolitańskiej, pomiędzy wyspą Ischia i przylądkiem mizeńskim. Procida jest bardzo żyzna i jakby jedna winnica i ogród warzywny. Mieszkańców liczy przeszło 18000; znani oni są jako odważni i wytrwali marynarze i rybacy. W Wiekach Średnich wyspa ta należała do znanego *Jana z Procidy*, głównego sprawcy Nieszporów sycylijskich. Miasteczko *Procida*, leżące nad brzegiem morza, ma port, 4,000 mieszkańców, zamek królewski i prowadzi handel nader ożywiony. *F. H. L.*

Procter (Bryan Walter) poeta angielski, najwięcej znany pod pseudonymem Barry Cornwall, urodził się w Londynie, przy końcu XVIII wieku, był wychowany w kollegijum Harow. Poświęciwszy się prawu, dotychczas jeszcze pełni w Londynie obowiązki barristera i urząd kommissarza administracyi zakładów dla obłąkanych. Sława jego jako poety datuje od r. 1815, epoki w której wydał swoje *Dramatyczne sceny*, gdzie starał się przyswoić dyjalog naturalniejszy literaturze dramatycznej. W roku 1820 wydał: *Marcian Colonna, an italian tale*, która to powieść miała wielkie powodzenie. W rok później tragedyja *Mirandola* otrzymała najświetniejsze przyjęcie w teatrze Covent-Garden. Jednakże ta praca mało jest przydatną do przedstawień, a to dla braku w niej ruchu dramatycznego. W roku 1832 wydał swoje *English songs* (nowa edycyja, 1853, r.), z których kilka, np. *The sea*, stały się bardzo popularnemi. Procter zdaje się wziął sobie za wzór poetów z epoki Elżbiety; jego małe poezyje liryczne są po większej części arcydziełami. Wsławił się także jako prozaik. W r. 1827 wydał *Życie Edmunda Kean* (2 tomy); w r. 1838 *Wiadomość o życiu i dziełach Ben Johnsona*, umieszczoną na czele wszystkich edycyj arcydzieł tego poety (Londyn), i *Studyja nad genijuszem Szekspira*, również na czele edycyi wielkiego poety (1843 r.). W 1852 wyszedł także jego zbiór pod tytułem: *Essays and tales in prose* *F. H. L.*

Procyjon, konstellacyja tak nazywana przez Greków, obecnie oznaczana nazwiskiem *pies mniejszy*, składa się z 14 gwiazd, z których jedna jest pierwszej wielkości. Konstellacyja ta leży ku północy Syryjusza i z nim razem znajduje się na półkuli południowej. *Pies większy*, konstellacyja według katalogu brytańskiego składająca się z 31 gwiazd, z których jedna pierwszej wielkości, odznacza się świetnością koloru białego, przez starożytnych nazwana została

Syryjuszem. Obie te konstellacyje zaznaczone zostały przez Ptolemeusza. *Psy gończe*, konstellacyja upatrzona przez Hewelijusza, który naliczył w niej gwiazd 23, z tych dwie, znane przez starożytnych, położone są poniżej ogona wielkiej niedźwiedzicy. W tej konstellacyi jedna gwiazda jest drugiej wielkości, którą Halley nazwał *sercem Karola II*, zawdzięczając temu królowi wspieranie nauk i założenie pierwszego obserwatoryjum w Anglii. Według katalogu brytańskiego do tej konstellacyi należy gwiazd 24.

Proczny Okop, warownia w ziemi kaukazkiego wojska linijowego, leży pod 45° 2′ szerokości północnej i 58° 48′ długości wschodniej, odległa o $9\frac{3}{7}$ mil od miasta głównego. Liczba jej mieszkańców wynosi 3,334 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Prodromus, wyraz grecki, właściwie oznacza *poprzednika, biegającego naprzód:* w literaturze nazywa się tak rozprawa przedwstępna, w której autor daje ogólne wyobrażenie o tém, co później w obszerniejszém dziele traktować zamierza. *F. H. L.*

Produkcyja. O produkcyjność pracy długo spierano się w ekonomii narodowej. System merkantylny (ob.) zasadzał produkcyjność jedynie na tém, żeby w kraju nagromadzić jak najwięcej pieniędzy. System fizyjokratyczny (ob.) za produkcyjnych uważał tylko rolników, w ogóle producentów pierwotnych. Szkoła Adama Smitha postawiła przemysł i handel na równi z rolnictwem, ale produkcyjności zdawała się dopatrywać tylko w wytwarzaniu zamiennych wartości rzeczowych. Nowsi badacze odróżniają produkcyjność bezpośrednią i pośrednią i wszystko to uważają za produkcyjne, co bezpośrednio lub pośrednio sprawia wzrost istniejącej summy wartości, a zatém i usługi osobiste. *F. H. L.*

Profanacyja, albo znieważenie, splugawienie Kościoła następuje z przyczyn, któremi są: rozmyślne w nim zabójstwo, samobójstwo, przelew krwi, gdy jest skutkiem ciężkiej rany, zadanej w samymże kościele, pogrzebanie osoby nienależącej do Kościoła, jak np. żyda, poganina, lub wyklętego, uczynek nieczystości, *per quamcunque seminis humani effusionem, sive voluntarie factam, sive in copula carnali, sive non, etiam per actum conjugalem. Non autem violatur ecclesia pollutione seu seminis effusione involuntaria.* W tak znieważonym kościele nie wolno ani mszy, ani żadnego nabożeństwa odbywać. Kiedy uczynek, z natury swojej znieważający czyli profanujący Kościół, nie jest publiczny i wiadomy jest tylko kilku osobom, nie zaprzestaje się wówczas odprawiać w nim msza, dopóki ten czyn nie rozgłosi się i nie nabędzie prawdziwej jawności. Skoro Kościół ulegnie profanacyi, zamknięte są także wszystkie jego kaplice i cmentarz z nim stykający się. Jeżeliby zaś cmentarz zesromocony został, Kościół przez to za sprofanowany nie uważa się. Jeżeli msza odprawianą jest w sprofanowanym kościele, to wszelako nie przywraca mu konsekracyi straconej i powinien być poświęconym na nowo, według formy przepisanej w Pontyfikale. W kościele konsekrowanym zmyć tę zniewagę może tylko sam biskup, kapłan zaś nie inaczej jak na mocy szczególnej władzy danej od stolicy apostolskiej. Niekonsekrowany zaś kościół może rekoncylijować każdy kapłan mający do tego od biskupa upoważnienie. *L. R.*

Professor, tak nazywano za cesarstwa rzymskiego nauczycieli publicznych, szczególnie grammatyki i retoryki, ustanowionych w Rzymie i innych znaczniejszych miastach z płacą rządową. Wyraz ten (pochodzący od słowa *profiteri)* oznacza, że publicznie *wyznawali*, iż należą do zawodu nauczycielskiego. — Nowszemi czasy wyraz ten jest tytułem nauczycieli publicznych, wykładających w jednym z fakultetów uniwersyteckich; dzielą się oni na professorów

zwyczajnych *(professores ordinarii)* i młodszych czyli nadzwyczajnych *(professores extraordinarii)*, których zwykle wybierają z grona bezpłatnie wykładających przez czas niejaki prywatdocentów *(doctores* albo *magistri legentes)*. *F. H. L.*

Professyja, ob. *Rzemiosło*.

Professyja. Imieniem professyi nazywa się wykonanie czyli zaprzysiężenie ślubów zakonnych, które się czyni po odbyciu nowicyjatu czyli próby. Sobór trydentski stanowi: w każdym zakonie tak męzkim, jak żeńskim, professyja nie ma być czyniona przed szesnastym rokiem skończonym. Kto mniej nad rok po przyjęciu sukni zakonnej był na próbie, do professyi przypuszczony być nie ma. Professyja zaś wcześniej uczyniona, jest żadna i żadnego zobowiązania się nie stanowi. Przez wykonanie professyi zakonnej ustają wszystkie dawniejsze śluby. Ustaje nieprawiedliwość czyli *irregularitas*, pochodząca z nieprawego urodzenia. Zrywają się zaręczyny, a nawet małżeństwo, jeżeli nie zostało spełnione *(consummatum)*. Gdyby professyja z powodu naprzykład, że ktoś został przymuszony do wstąpienia do zakonu, była nieważnie uczyniona: wtenczas sprawa o jej unieważnienie najdalej w ciągu pięciu lat przed przełożonego i przed biskupa miejscowego być wytoczona powinna. Sobór trydencki stanowi: „Jeżeliby zakonnik dowodził, że z przymusu lub gwałtem wtrącony został do zakonu, albo że nie mając lat prawem oznaczonych, professyję wykonał, albo co innego, i chciał z zakonu wystąpić, nie ma być słuchany, tylko w przeciągu pięciu lat od dnia professyi i wtenczas nie inaczej, jak kiedy przyczyny, które podaje, wyłoży przed przełożonym i miejscowym biskupem. Jeżeli sprawę w przeciągu pięciu lat rozpoczął, to ją i później popierać ma prawo. (Sobór trydentski, posiedzenie 25, rozdz. 19). Jeżeliby zaś suknię samowolnie porzucił, wtenczas nie ma prawa processu popierać, lecz powinien być zmuszony powrócić do klasztoru i ukarany jako apostata. W sprawie o nieważności professyi, process formalnie ma być wyprowadzony, a porządek jego przepisany jest w bulli Benedykta XIV *Si datam*. Przejść z zakonu do kleru świeckiego niewolno inaczej, jak za dyspensą stolicy apostolskiej. *L. R.*

Profil, widok pionowego przecięcia jakiegobądź ciała. Lubo w architekturze wyraz ten znaczy także przedłużenie budynku, po większej jednak części rozumiemy pod nim (mianowicie w nauce fortyfikacyj) przecięcie poprzeczne. W malarstwie oznacza profil ostro odgraniczony kontur twarzy ludzkiej, widziany z jednej strony. *F. H. L.*

Profos, w dawnej naszej kawaleryi narodowej, stopień podoficera. „Stopień profosa, ma być dany w randze unteroficerskiej wysłażonemu szeregowemu; jego powinnością zapisywać i dopilnować aresztantów.” *(Kaw. narod.)*.

Próg, wyniesienie z drzewa nad podłogę we drzwiach każdego mieszkania. W wieśniaczych chatach są także progi, jakkolwiek nie masz drewnianej posadzki. Ruś. szczególną czcią otacza próg domowy; w wielu okolicach strzegą się wylać nań jakąkolwiek nieczystość. Progi, w przenośnem znaczeniu, biorą się za dom, mieszkanie, ztąd staropolskie przysłowie: „Za wysokie progi na moje nogi.” *K. Wł. W.*

Proga (Andrzej), professor języka greckiego w akademii krakowskiej, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, przytem wierszopis i tłómacz. Wydał z druku. *Questio de origine formarum substantialium* (Kraków, 1619, w 4-e) i przełożył z łacińskiego dzieło, w r. 1547 w Wrocławiu wydane, pod tytułem: *Janusza Dubrawiusza o rybnikach, i rybach które się w nich chowają, o ich przyrodzeniu ksiąg pięcioro* (Kraków, 1600, w 4-ce). Dzieło to jest ozdobą

naszego piśmiennictwa gospodarskiego. Z poezyi jego łacińskich, znaną jest osobno drukowana: *Ode Stanislao Lubiński Abbatiam Tinecensem ingredienti* (tamże, 1618, w 4-ce). *F. M. S.*

Prognostyk, wróżba, przepowiednia przyszłości. Zjawiska przyrody, brano za dobre lub złe prognostyki. Kronikarze nasi, pojawienie się komet, lub ognistych mioteł na niebie, uważali za wróżbę wojny z rozlewem krwi wielkim, lub głód mający nastąpić. Astrologowie z gwiazd prognostykowali o przyszłości nowo narodzonych dzieci. (Ob. *Astrologia).*

Prognoza, tak się nazywa w medycynie sąd o przebiegu i zakończeniu choroby, który wyprowadzają z tak zwanych oznak prognostycznych, biorących źródło swoje nie w samej tylko chorobie. Jeżeli albowiem są w rzeczy samej choroby uleczyć się nie dające, w takim razie w nazwie ich nie zawiera się ani myśl o śmiertelności przez nie sprowadzanej, ani też jeżeli one są śmiertelne, nie oznacza się czas, w którym śmierć sprowadzają. Z drugiej znowu strony są choroby, które w największej liczbie przypadków dają się uleczyć, a które jednak upoważniają lekarza do powątpiewania o pomyślném ich zakończeniu; w obu albowiem razach stan sił chorego, tryb życia przed chorobą, pomyślne lub bezskuteczne działanie zastosowanych środków lekarskich i t. p. stanowią podstawy, na których lekarz sąd swój opierać powinien. Jak diagnoza (ob.) jest główną rzeczą w traktowaniu chorób, tak znowu wymaga się od lekarza w wyrzeczeniu prognozy największej ostrożności ze względu na chorego, a jeszcze bardziej ze względu na otaczające osoby.

Program (z greckiego: programma), dosłownie obwieszczenie, a zatém i każde wezwanie lub zaproszenie publiczne do uroczystości uniwersyteckich, gimnazyjalnych i t. p. — Programem nazywa się również wskazanie drogi, jakiej się przedsięwzięcie lub instytucyja trzymać zamierza. *F. H. L.*

Prohibicyjny system, ob. *Zakazowy system.*

Projekcyja (z łacińskiego: *projacio*, rzucam), w geometryi ob. *Rzut.*

Projekcyja. Dawni chemicy nazywali projekcyją czynność rzucania częściami jakiegokolwiek ciała sproszkowanego, do tygla lub innego naczynia umieszczonego na ogniu, bez uwagi na to, czyli tygiel jest próżny lub zawiera w sobie jakiekolwiek inne ciało poprzednio stopione. Do wykonywania tej czynności używają łyżeczek opatrzonych długiemi trzonkami. Alchemicy nazywali *projekcyjnym* proszek, za dodaniem którego, według ich twierdzenia, inne metale w stanie stopionym zamieniały się na złoto.

Projekt (z łacińskiego: *projectum*, rzucone naprzód), oznacza pierwszy pomysł, pierwszą redakcyję jakiego przedmiotu przedstawionego na piśmie, narys budynku, plan dramatu, poematu, powieści, jakiej czynności, umowy i t. d. Wszystko cokolwiek ma być poddane pod rozprawy jakiego zgromadzenia, co ma być przedstawione do zatwierdzenia panującego lub władzy wyższej, albo do akceptacyi przez stronę drugą, musi być pierwej zredagowane w kształcie projektu.

Prokesch-Osten (Antoni, baron von), austryjacki feldmarszałek-porucznik, rzeczywisty tajny radca i prezydujący poseł związkowy, urodzony w Gracu d. 10 Grudnia 1795 r., gorliwie i skutecznie poświęcał się nauce prawa i filozofii, a odznaczające się wykształcenie i wychowanie winien późniejszemu małżonkowi swej świekry, professorowi Jul. Schneller z Freiburga. W r. 1813 Prokesch wstąpił jako oficer do pułku piechoty, należącego do armii nadreńskiej, odbył z nim wyprawę do Francyi, a następnie stał załogą w Moguncyi. Tam był oficerem ordynansowym przy arcyksięciu Karolu austryjackim, tamtejszym

cywilnym i wojennym gubernatorze. Po jego odwołaniu udał się z pułkiem do Linz, a w końcu **1816** r. do Wiednia, gdzie examinowany na professora matematyki przy szkole kadetów w Ołomuńcu, miejsce to otrzymał. W roku **1818** prezes rady nadwornej wojennej, feldmarszałek książę Schwarzenberg, powołał go do siebie; zostawał też przy nim aż do jego śmierci nastąpionej w Lipsku w Październiku **1820** r. i wydał jego *Pamiętniki* (Wiedeń **1822**). W r. **1821** jako porucznik sztabu głównego, zmierzył część Węgier wyższych; w r. **1823** wstąpił jako kapitan do pułku stojącego w Tryjeście. Przez lat trzy podróżował po Grecyi, Azyi i Egipcie, a w r. **1827** został majorem i naczelnikiem sztabu głównego flotylli austryjackiej, powierzonej admirałowi hrabiemu Dandolo; na tém stanowisku pozostawał aż do r. **1830**, miał liczne stosunki i poselstwa do osób czynnych naówczas na wielce ruchliwém polu, jak np. z vice-królem Mechmedem-Ali w Egipcie i synem jego Ibrahimem, z admirałami zjednoczonych flot i prezydentem Grecyi, hrabią Kapodistrias, oraz z naczelnikami tego kraju. Na początku **1826** r. doprowadził do skutku pierwsze wyzwolenie jeńców greckich z niewoli tureckiej, w r. **1829** zawarł z paszą St. Jean d'Acre umowę na korzyść chrześcijan w Palestynie i w Galilei, tudzież podobną umowę z paszą północnej Syryi w Alepie. Wróciwszy w r. **1830** do Wiednia, podniesiony został do godności szlachcica i otrzymał przydomek „von Osten." W roku **1831** jako podpułkownik i cesarski komissarz udał się z wojskiem austryjackiém do Bolonii, w r. **1832** wysłany był nadzwyczajnie do Rzymu,. w r. **1833** zaś do Kairu dla pośredniczenia w zawarciu pokoju między sułtanem a vice-królem. W lecie **1834** r. wyprawiony jako poseł do Aten, pozostawał tam do Stycznia **1849** r. Około tego czasu powołany do Wiednia przez księcia Felixa Schwarzenberga, cesarskiego prezesa ministrów i mianowany już poprzednio w roku **1843** generał-majorem, a w roku **1845** podniesiony do godności barona, z końcem l. tego wyjechał jako poseł do Berlina, gdzie pozostawał do Listopada **1852** r. i skutecznie pracował nad utrzymaniem pokoju, oraz nad załatwieniem rozmaitego rodzaju nieporozumień. W r. **1853** dnia **24** Stycznia mianowany został posłem prezydującym do Frankfurtu, uzyskawszy pierwej stopień feldmarszałka-porucznika i tajnego radcy. Pisma Prokesch'a o stanie wschodu odnoszą się do czasów dawniejszych i znakomitą mają wartość z powodu obfitości przedmiotu. Jego obrazy charakterów politycznych, jakkolwiek znalazły wielu krytyków, odznaczają się bystrością pojęcia i swobodą przedstawienia; w sądach o sprawach politycznych służy mu za skalę dobro ludów. Wzmiankować tu należy jego: *Wspomnienia z Egiptu i Azyi Mniejszej* (**7** tomów, Wiedeń, **1829—31**): *Kraj między kataraktami Nilu* (Wiedeń, **1832**): *Podróż do Ziemi Świętej* (Wiedeń, **1831**): E. Münch z pozostałości po Schnellerze wydał: *Pamięt. i wspomnienia ze Wschodu*, przez kawalera Prokesch von Osten (**7** tomów, Sztutgard, **1836—37**); przyjaciel zaś Prokesch'a zebrał jego *Pisma pomniejsze* (**7** tomów, Sztutgard, **1842—44**); Prokesch jako członek berlińskiej i wiedeńskiej akademii umiejętności, pisał wiele archeologicznych i numizmatycznych traktatów, słowem wielostronnie zajmował się naukami.

Proklamacyja (z łacińskiego: *proclamatio*), dosłownie ogłoszenie, szczególnie takie, którém zamierza się wpłynąć na opiniję publiczną. Proklamacyja tém różni się od manifestu, że ten ostatni ma charakter bardziej dyplomatyczny, pierwsza zaś więcej popularny. *F. H. L.*

Proklus (święty), patryjarcha konstantynopolski, urodził się około r. **390**, był kolejno lektorem, dyjakonem i kapłanem w tém mieście. Sisinnius, patryjarcha Konstantynopola mianował go biskupem Cyzyku, metropolii Hellespontu,

lecz gdy mieszkańcy tego miasta przyjąć go niechcieli, święty Proklus pozostał w Konstantynopolu i tu się wsławił gorliwością, nauką i cnotami. Nastąpił po patryjarsze Maxymijanie r. 434 i w rządzie okazał wiele dobroci i łagodności, co wszakże nie przeszkodziło mu zbijać heretyków, a w szczególności Nestoryjusza. Przeniósł z Komane do Konstantynopola ciało świętego Jana Chrzciciela r. 438. Umarł r. 446. Dwadzieścia dwie homilije noszą jego nazwisko, ale podobno nie są dziełem Proklusa, równie jak rozprawa o liturgii. Zupełny zbiór jego dzieł wydał w Rzymie r. 1630 Wincenty Richard. Uważano Proklusa za najuczeńszego biskupa w swoim wieku. List jego do Ormian, był uznany za najlepszą pracę o Wcieleniu. *L. R.*

Prokne, ob. *Filomele.*

Prokonsul i Propretor, tak nazywali się w starożytnym Rzymie urzędnicy, którzy nie będąc konsulami lub pretorami, piastowali władzę konsularną albo pretorską *(imperium consulare, praetorium).* Miewało to miejsce w celu prowadzenia wojny, z początku w pojedynczych wypadkach, w taki sposób, że po upływie terminu urzędowania konsula albo pretora, przedłużano mu tę władzę na wniosek senatu mocą plebiscytu. Pierwszy raz zaszło to pod konsulem Kwintem Publijuszem Filonem r. 327 przed J. Chr. Później gdy potrzeba było większej liczby wodzów, aniżeli było czynnych urzędników, urządzono władzę prokonsularną i propretorską, udzielaną postanowieniem ludu, zwykle niektórym z urzędników wychodzących, którym zupełny zarząd w prowincyjach powierzano. *F. H. L.*

Prokop (święty), męczennik, lekarz w Scytopolis w Palestynie, uwięziony r. 301 i zaprowadzony do Cezarei. Ta wielkorządzca Flawijan, niemogąc go skłonić do ofiarowania bogom, ani cesarzowi, skazał go na ścięcie dnia 7 Lipca. Kościół obchodzi jego pamiątkę nazajutrz, to jest d. 8 Lipca. *L. R.*

Prokop, z Cezarei, w Palestynie, historyk byzantyński, wypielęgnowany na dziełach starożytności i wprawiony do krasomówstwa w sławnej szkole prawa w Beryte, został r. 527 sekretarzem *(assessor)* Belizaryjusza, towarzyszył mu w wyprawach do początku r. 549 i w tym czasie zebrał materyjały do ośmiu ksiąg historyi, zawierającej najpamiętniejsze wypadki panowania Justynijana I i bezpośrednich jego następców, głównie zaś historyję jego wojen przeciw Persom, Wandalom i Gotom, ważne szczegóły do historyi tych narodów, oraz innych narodów barbarzyńskich. Ta księga godna jest uwagi ogółem poglądów, tudzież mnogością szczegółów, szczerością i wolnością myślenia autora, prostotą, jasnością wysłowienia, które nosi wszystkie cechy starożytności klassycznej. Dostarcza on mnóstwo szczegółów ważnych, jeżeli nie zawsze ściśle dokładnych, do historyi Kościoła. Ale rzecz osobliwsza jest obojętność, z jaką Prokop mówi o chrześcijanach. Ztąd wnioskowano, że był albo deistą, albo żydem, albo nawet poganinem, czego przypuszczać niepodobna: bo w innem dziele o gmachach wzniesionych przez Justynijana, Prokop wyraźnie mówi jako chrześcijanin. Może nieprzyjaciel dysput i kłótni teologicznych, jakie panowały na Wschodzie, chciał dziełem swojém przekonać, że jest wyższy nad ducha stronnictw. Prokop opisuje kościoły, klasztory, pałace, łaźnie, szpitale, pomniki i przechadzki, któremi Justynijan upiększył Byzancyum. Nadto, mówi o założeniu, powiększeniu miast, o twierdzach, basztach, wodociągach, mostach i innych budowlach dokonanych wielkim nakładem na prowincyjach. Jest jeszcze pod imieniem Prokopa księga *Anegdot*, obejmująca tajemne przyczyny wypadków opowiedzianych w historyi, które pominął w niej milczeniem, lękając się kary. Wielu krytyków powątpiewa, żeby to było dzieło Prokopa. Najlep-

sze wydanie jego pism jest Dindorfa (Bonn, 1833, tomów 3). Jego historyję tłómaczył na francuzki prezydent Cousin, Marcin Fumée, oraz księgę o budowlach (Paryż, 1587). Historyję Prokopa ciągnął dalej Agathias, jego spółczesny, urodzony w Myrina, w Eolii, podobno adwokat w Konstantynopolu i poeta. Księga jego o panowaniu Justynijana I rozciąga się od r. 553 do 559. Isambert tłómaczył na francuzki 1856 r. Anegdoty, w których niemiłosiernie chłoszcze Teodorę, poprzednio nierządnicę, a póżniej cesarzowę, żonę Justynijana. Prokop w księdze o wojnie Gotów podaje najdawniejszy opis zwyczajów i obyczajów Słowian, jako pierwobytnego narodu, nadzwyczaj ludnego i rozszerzonego. *L. R.*

Prokop, z Gazy, sofista i retor przy końcu V wieku, w ostatnich latach życia oddał się wyłącznie zgłębianiu Pisma Ś-go, zebrał kommentarze najsławniejszych exegetyków greckich i dodał do nich stosowne objaśnienia. Kwitnął on za czasów Justyna i Justynijana od 520—546 r. Księgi jego o Biblii tłómaczyli na łaciński Konrad Clauserus (Zurich, 1555), Lavater i Hamberger. Nie należy tego Prokopa brać za jedno ze spółczesnym mu *Eneaszem z Gazy*, filozofem chrześcijańskim, uczniem pogańskiego filozofa Hijeroklesa alexandryjskiego, autorem dyjalogu greckiego *Teofrast* albo *O nieśmiertelności duszy i zmartwychwstaniu ciał*, wydaném z łacińskiém tłómaczeniem w lipskiej Biblijotece Ojców Świętych (1658 r.). *L. R.*

Prokop (Andrzej), przezwany *Wielki*, a niekiedy *Prokop Holy*, to jest ogolony *(rasus)*, ponieważ był zakonnikiem, synowiec szlachcica z Pragi czeskiej, który go przybrał za syna i oddał do nauk. Towarzyszył on wujowi w podróży do Francyi, Hiszpanii, do Włoch, nawet do Palestyny. Za powrotem do Czech, wyświęcony na kapłana, wziął stronę Zyszki gdy wybuchła wojna Hussytów, a mianowany dowódzcą, wykonał szczęśliwie wiele wypraw wojennych. Po śmierci Zyszki (w Październiku 1424 r.), Prokop był wybrany wodzem przez największą część Hussytów, to jest przez Taborytów; i w następnym roku mieczem i ogniem niszczył prowincyje austryjackie. Połączywszy się z innymi wodzami Hussytów, zniósł w krwawej bitwie stoczonej dnia 16 Czerwca 1426 r., pod murami Aussig, armiję Miśnii, chociaż 20,000 Sasów nadeszło ją wzmocnić, a następnej nocy, szturmem zdobył miasto i zamienił w perzynę. W roku 1427 wypędził Austryjaków z Morawii i spustoszył Austryję aż do Dunaju. Tymczasem inna banda Taborytów nazywanych *Orfanitami*, pustoszyła Luzacyję, pod dowództwem innego Prokopa, przezwanego Małym. Dwaj Prokopowie połączeni wkroczyli do Szląska, a jednocześnie Czechy były nielitościwie niszczone, skutkiem zaciętej walki Taborytów i Utrakwistów. Zgoda nie wprzód nastąpiła między Hussytami, jak gdy krajowi zagroziły razem ze trzech stron trzy wojska krzyżowników niemieckich. Prokop na czele 15,000 jazdy i 16,000 piechoty, wyszedł na spotkanie Niemców, których siły były daleko przewyższające, ale on ich pobił; potém przebiegał Szląsk, oraz Morawiję, i wkroczył do Węgier aż pod Presburg, niszcząc w drodze wszystko ogniem i mieczem. Ze swojej strony Niemcy także wtargnęli do Czech i niemniejszych dopuszczali się okrucieństw. Ażeby uprzedzić nową wyprawę Niemców, Prokop wkroczył dwukrotnie r. 1429 i 1430, do Misnii, gdzie wojsko jego splądrowało całą okolicę aż do Magdeburga. Cesarz Zygmunt oświadczył się z chęcią układów, Prokop udał się więc do Egra na czele licznego orszaku, lecz zagajone układy zerwano, ponieważ cesarz wymagał żeby Hussyci zdali się na wyrok soboru. Tymczasem kardynał Julijan, ściągnął nowe wojsko krzyżowników w państwie cesarskiém. To wojsko liczące około 100,000 pod rozkazami Fryderyka

elektora brandeburgskiego weszło do Czech r. 1431, ale za zbliżeniem się sił Prokopa pierzchnęło haniebnie (14 Sierpnia 1431 r.), a w bitwie pod Riesenberg, kardynał Julijan czynił bezskuteczne usiłowania dla utrzymania porządku w szeregach. Przeszło 12,000 ludzi zginęło śród tego nieładu. Prokop Mały, namiestnik Prokopa Wielkiego, wyrugował potém księcia Alberta z Morawii, kiedy jego imiennik wyganiał z Czech resztki wojsk saskich i wkraczał nawzajem do Szląska. Połączone ich wojska, zrabowały i pustoszyły Węgry aż za rzekę Waag, ale odparte z tej strony, zboczyły na Frankfurt przez Luzacyję. Poniosły tu klęskę i musiały rozdzielić się z sobą. Prokop rzucił się na Szląsk, gdzie zgodził się na dwuletnie zawieszenie broni za opłatą znacznej summy. Saxonija musiała także okupić dwuletnie zawieszenie broni za 9,000 dukatów. Wreszcie, Ojcowie soboru zebrani w Bazylei wyjednali u Hussytów nadesłanie deputacyi z ośmiu członków, do której należał i Prokop. W rozprawach o czterech artykułach wiary, Prokop często zabierał energicznie mowę, i twierdził szczególniej, że zakony jałmużnicze są dziełem czarta. Po pięćdziesięciodniowych gorących sporach, Czesi stracili cierpliwość i powrócili do siebie. Wtedy sobór bazylejski wysłał do Pragi dziesięciu sławnych teologów i wielu książąt Imperium, z tytułem deputowanych. Ztąd wynikło w wielu przedmiotach nauki zbliżenie się, a po niém traktat, z którego Prokop nie był zadowolony. Wreszcie 30 Listopada 1433 r. stanęły *compactata* bazylejskie, które udzieliły Hussytom kommuniję pod dwiema postaciami i przyznały Czechom tytuł starszych synów Kościoła katolickiego. Sami tylko z Taborytami i Orfanitami dwaj Prokopowie nie chcieli uznawać zwierzchnictwa papieża: spór ten sprowadził krwawe i długie zatargi między nimi a Kalixtynami. Prokop splądrował ziemię swoich przeciwników. Wreszcie po różnych starciach stoczono 30 Maja 1434 roku, niedaleko Böhmischbrock stanowczą bitwę. Gdy już zdawała się straszną dla Prokopa, naczelnicy jego jazdy pierzchnęli. On sam otoczony najwaleczniejszymi wojownikami, rzucił się zajadle na hufce nieprzyjacielskie, pośród których śmierć znalazł. Prokop Mały obok niego był zabity, Taboryci ponieśli walną klęskę. Miasto Tabor, ognisko ich działań, poddać się musiało. Czechy uspokojone bez obcego wdawania się, a sejm przedstawił cesarzowi Zygmuntowi warunki, których przyjęcie przez tego monarchę miało skutkiem uznanie go r. 1436 za króla czeskiego. *L. R.*

Prokop, biskup krakowski, rodem Rusin, powinowaty Gryfiny małżonki Leszka Czarnego po matce, Kantor Gnieznieński, proboszcz sandomirski i scholastyk krakowski. Był kanclerzem przy Bolesławie Wstydliwym i przy Leszku Czarnym, po śmierci którego gdy Gryfina wyniosła się na mieszkanie do Pragi, a Wacław król czeski panował w Polsce, ta przez niego wyrobiła Prokopowi, iż po śmierci Pawła z Przemankowa został biskupem krakowskim w r. 1293, na co się i Władysław Łokietek zgodził. Potwierdził go i poświęcił na biskupa Świnka arcybiskup gnieźnieński. Prokop miał sławę z obyczajów pięknych przy urodzeniu wysokiém, z biegłości nieposledniej w rzeczach krajowych, a do tego miły każdemu i szczodry, co jednało mu serca ludzkie tak, że i Łokietkowi umiał się podobać. Pasterz dbały wziął się zaraz do duchowieństwa, które ujął w karby dyscypliny kościelnej, czego było wielki brak po jego poprzedniku. Umarł Prokop w r. 1295. *F. M. S.*

Prokop, ob. *Krzywicki.*

Prokopowicz (Mikołaj), inaczej zwany *Mikołaj z Szadka*, sławny astronom w akademii krakowskiej i rektor tejże, żyjący od r. 1488 do 1564. Pamiętny śmiałém powstaniem na Franciszka Stankara, nauczyciela języka hebrej-

skiego w akademii, którego nie zważając na wysokie protekcyje, jakie miał za sobą i możne powinowactwo, kijem wypędził z akademii, za rozsiewanie gorszących nauk pomiędzy uczniami. Prokopowicz zostawił wiele pism astrologicznych, obejmujących kilkunastoletnie jego prognostyki dla wszystkich stanów i różnych państw, które wydawał w *judiciach* od r. 1519 do 1533. Tenże wydał w r. 1532 w Krakowie z powodu komety, która się przed rokiem okazywała, prognostyk w języku czeskim. Jego także staraniem przedrukowany został katechizm pod tytułem: *Parvus catechismus catholicorum* (Kraków 1560 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Prokopowicz (Maxymilijan), historyk i kaznodzieja, pijar, urodził się na Wołyniu 1738, oddany do szkół pijarskich w Podolińcu, tamże wstąpił do zgromadzenia i zostawszy księdzem 1754, był nauczycielem po rozmaitych kollegijach. Potém przez lat kilka dawał nauki w Warszawie i słynął ze swego talentu kaznodziejskiego, podobnież jak w Radomiu i Złoczowie, gdzie był naznaczony kaznodzieją. Następnie mianowany professorem teologii w Krakowie, przez swoje wyborne kazania taką dla siebie pozyskał wziętość, że najpierwsze osoby ubiegały się o jego przyjaźń. Lat kilka opowiadając nauki religijne w Kościele katedralnym krakowskim, w r. 1790 otrzymał probostwo w Kentach i tam umarł w r. 1807. Wydał z druku: 1) *Życie Klemensa XIV papieża, przekład z francuzkiego* (Kraków, 1778, w 8-ce: 2) *Listy papieża, Klemensa XIV* (tamże, 1779, 2 tomy, w 8-ce); 3) *Przypadki wielkie z małych przyczyn* (tamże, 1786); 4) *Krótki zbiór chronologii historyi kościelnej* (tamże, 1787 r., 2 tomy); 5) *Nauka o religii Gobrneta, przekład z francuzkiego* (tamże, 1789, 2 tomy); 6) *Pamiętnik od pokoju Hubertsburgskiego r. 1763 aż do 1775, pisany od Fryderyka króla pruskiego, przekład z franc.* Brzeg (Kraków, 1789, w 8-ce); 7) *Sposób krótki i łatwy nauczenia czytać i pisać małych dzieci* (tamże, 1790); 8) *Podróż papieżów* Brzeg (Kraków, 1788); 9) Wydał i przypisami objaśnił *Górnickiego Dworzanina* (tamże, 1761). W rękopiśmie zaś zostawił *Kronikę swego czasu.* Prokopowicz bowiem miał chwalebny zwyczaj zapisywania codziennie od lat wielu wszelkich przypadków i zdarzeń w kraju i za granicą zaszłych. *F. M. S.*

Prokorimos, bożyszcze pogańskiej Litwy, ob. *Pramżimas.*

Prokosz, zmyślony pod koniec XVII lub na początku XVIII wieku, kronikarz polski. Był to jednak kompilator niepospolity, który wiele czytał prawdziwych i zmyślonych kronik, dzieł krajowych i obcych, zwłaszcza niemieckich, i nie dla kłamstwa, nie dla żartu, ale serjo i dokładniej od innych jakoby historyję polską chciał napisać. Udawał atoli kronikę z X wieku. Podług wszelkiego podobieństwa autorem jej był Przybysław Dyamentowski (ob.). Uwierzył w nią Hipolit Kownacki (ob.) i z odkrytego rękopismu wydał w r. 1825 w Warszawie, po polsku i po łacinie z osobna. Wartość tej kroniki wykazał Lelewel w rozprawie swojej o Prokoszu, drukowanej w *Biblijotece polskiej* w ostatnim numerze z 1825 roku i w pierwszym z 1826 roku, tudzież *Materyjały do dziejów.* *F. M. S.*

Prokrustes, dosłownie: gwałtownie wyprężający, przydomek rozbójnika Damastesa czy Polypemona w Attyce, który wszystkich podróżnych, jakich schwytał, kładł na swoje łoże torturowe i ciała ich według miary tego łoża skracał albo przedłużał. Czynił to dopóty, póki go Tezeusz śmiercią przez własne tortury nie ukarał. *F. H. L.*

Prokulf, drugi z porządku biskup krakowski, którego istnienie nowsza krytyka zupełnie zaprzecza. Podług katalogu biskupów Łętowskiego, był rodem

z Włoch, przybył do Polski z Prohorusem, a po latach dwudziestu w kraju, wybrany na biskupa, jeździł do Rzymu, gdzie był wyświęcony w r. 986. Uczony dobrze w *Piśmie świętém* i urzędu pasterskiego miłośnik wielki, zajął się gorliwie około wytępienia bałwochwalstwa pozostałego w Polsce, mając od tego kapłanów Włochów, któremi obsługiwał się. Przybrał też do pomocy krajowców ludzi młodego wieku, których chował przy sobie, dał uczyć, a wyuczonych święcił i rozsyłał, a ci roznosili światło wiary po domach i nauczali ludzi, a Bóg błogosławił temu dziełu. Tak przez lat 9 chodząc około zbawienia dusz, umarł ten zacny biskup w r. 996 r. *F. M. S.*

Prokura *(procura)*, właściwie wynagrodzenie za fatygę; w innem znaczeniu pełnomocnictwo na piśmie do zawarcia interessu; nakoniec także prawo, udzielane przez naczelnika domu handlowego innej osobie, do układania w jego imieniu umów i podpisywania się prawoważnie za niego na wexlach, listach i t. d. W tym ostatnim razie jednak *prokurysta* czyli *prokurent* podpisuje własne swoje nazwisko po firmą domu, którą ma prawo podpisywać. *F. H. L.*

Prokuracyja, przygotowawcze podpisanie kontraktu ślubnego pomiędzy osobami z rodzin królewskich lub książęcych, za pośrednictwem pełnomocnika, który imieniem narzeczonego bierze formalny ślub z panną młodą i odwozi takową swojemu mocodawcy, poczém następuje powtórne pobłogosławienie małżeństwa. *F. H. L.*

Prokurator, w ogóle każdy pełnomocnik do załatwienia cudzych spraw. U Rzymian nazywano tak nadzorców nad majątkami wiejskiemi i administratorów dochodów cesarskich, senatu i obywateli po prowincyjach. W mniejszych prowincyjach zastępowali oni także namiestników, jak np. Piłat w Judei. W prawodawstwie francuzkiém prokuratorem cesarskim (u nas królewskim), zowie się urzędnik ministerstwa publicznego przy sądach. *F. H. L.*

Prokuratoryja jest pełnomocnikiem rządu we względzie dochodzenia, lub prawnej obrony własności publicznej, to jest w processach cywilnych skarbu, kościołów, szpitali, gmin i wszelkich instytucyj publicznych, pod opieką rządu zostających, oraz w sprawach księstwa Łowickiego (ob.), broni dozory bóżnicze, co do summ kahalnych; w sporach z osobami prywatnemi i w processach przed sądy administracyjne wytoczonych, przynosi obronę przed sądami za pośrednictwem swoich obrońców. Udziela na żądanie wszystkich władz naczelnych i komissyj rządowych opinije prawne, w interessach skarb lub wyżej wymienione instytucyje obchodzących. Osobom prywatnym prokuratoryja daje objaśnienia, na skutek wniesionego podania na papierze stęplowym w interessach pod jej opiniję poddanych. Prokuratoryi służy prawo żądania trzech sześciomiesięcznych dylacyi (ob.), to jest odroczenia sprawy z powodu niegotowości dla brakujących dowodów do przyniesienia obrony. Organizacyja prokuratoryi w królestwie Polskiém nastąpiła w r. 1816 (*Dziennik praw* II, 116). Skład kollegijum tej magistratury stanowi: prezydujący, radzców 9, naczelnik kancellaryi, obrońców 3, zastępców tychże obrońców 4, assessorów 8.

Prolegomena, (liczba mnoga greckiego wyrazu: *prolegomenon*, przepowiedziane), znaczy przedmowę lub wstęp, szczególnie do nauki albo wykładu, celem rozwijania pojęć przedwstępnych.

Proletaryjusz, tak nazywał się podług szacunku króla rzymskiego Serwijusza Tullijusza obywatel, nie posiadający już najniższego censu majątkowego (12,500 assów). Wszyscy ci proletaryjusze stanowili jedną kuryję, a zatém jeden tylko mieli głos w 192 centuryjach obywateli i rycerzy. Etymologicznie nazwę proletaryjuszów wywodzono od wyrazu *proles*, potomstwo, jakoby tylko

płodzeniem takowego przynosili pożytek krajowi. Nowszemi czasy nazwano tak wszystkich, należących do najniższej warstwy społecznej, która zowie się także *proletaryjatem.* *F. H. L.*

Prolog, właściwie: *przedmowa,* część wstępna w dramacie starożytnym, przed pierwszym śpiewem chóru. Prolog ma na celu obeznanie słuchaczy z położeniem rzeczy, z akcyją sztuki i z miejscowością, gdzie się takowa odbywa. Dziś prologi używane są na scenie chyba tylko na uczczenie jakich szczególnych uroczystości, jubileuszów zasłużonych poetów i artystów i t. p. *F. H. L.*

Prom, rodzaj galaru, na rzekach i jeziorach do przewozu używany. Jest to statek tak wielkich rozmiarów, że pomieszcza na sobie mniej większą liczbę fur, koni, pojazdów i pieszych.

Promessa, w języku handlowym dokument na wynajęcie losów loteryjnych lub pożyczkowych, stosownie do którego najmujący otrzymuje wszystkie wyższe wygrane w jakiej klassie, zaś wynajmujący wygrane najmniejsze, za co otrzymuje wynagrodzenie zwane premiją. *F. H. L.*

Prometeusz, olbrzym z rodu Tytanów, był synem Japetosa i Klimeny, bratem Atlasa, Menoitiosa i Epimeteusza, a ojcem Deukalijona. Eschylus robi go synem Temidy, Apollodor zaś Azyi; wedle Herodota ta ostatnia była jego małżonką. Mądry i zręczny, sprzeciwić się poważył Zeusowi, praojcu nowego bogów rodu, któremu wprzódy niósł był pomoc. Kiedy bowiem Tytani zamyślali o strąceniu z tronu Kronosa, i posadzeniu Zeusa na ogołoconym tronie, Prometeusz dawał im radę aby przystąpić do dzieła podstępem. Tamci jednak uparli się użyć przemocy. Więc Prometeusz zwrócił się ku Zeusowi, który korzystając z udzielonych mu przezeń rad, pokonał przeciwników i na tronie ojcowskim osiadł. Wszelako wkrótce potém poróżnił się znów Prometeusz z nowym władzcą i głową bogów, z powodu, że przy podziale dóbr ziemskich nietylko nie uwzględniono całego plemienia śmiertelników, ale owszem wytępić je i nowy stworzyć miano ród ludzki. Prometeusz wybawił ludzi od zguby; co większa, ukradł ogień z nieba w wydrążonej rurze zwanej Nartex, a użyczywszy go ludziom, nauczył ich posługiwać się nim przy różnych sztukach i rzemiosłach. Dla ukarania tego bezprawia, nasłał Zeus na ludzi Pandorę (ob.), która niedolę między nich rozsiała; samego zaś Prometeusza w więzach przymocował do słupa, czy też, wedle słów Eschylusa, kazał go Wulkanowi przykuć do skały Kaukazu, a orłowi pruć mu wnętrzności i pożerać co dnia wątrobę, która odrastała w ciągu nocy. Męczarnie te Prometeusz znosił czas długi cierpliwie i bohatersko, wiedział bowiem, że one kiedyś muszą wziąść koniec. Wreszcie przybył doń Herkules, ubił orła, a Prometeusza z pęt rozwiązał, za zezwoleniem samegoż Zeusa, pragnącego pomnożenia sławy Herkulesowej. Przyczynę gniewu Zeusa na śmiertelników, Hezyod w następujący opowiada sposób: kiedy bogowie pragnąc zawrzeć z ludźmi zgodę zebrali się w Mekone (późniejszym Sycyjonie) i zamiast tejże, w większe jeszcze z nimi popadli zatargi, Prometeusz był orędownikiem czy też rzecznikiem tych ostatnich. By ich poprzeć, rozpłatał zabitego byka na dwoje; a rozdzieliwszy go, mięso, wnętrzności i tłuszcz owinięty w skórę położył po jednej stronie, kości zaś sztucznie tłustą pokryte skórką po drugiej stronie i przedłożył to władzcy bogów do wyboru. Zeus umyślnie dając się niby oszukać, wybrał część kościstą, aby módz gniewem wybuchnąć i zionąć przekleństwy. Za karę, odebrał ogień ludziom protegowanym przez Prometeusza. Od owego to czasu, mówi Hezyjod, palą ludzie bogom obiety, z białych kości na wonnych ołtarzach. Podanie, jakoby Prometeusz ludzi stworzył, do późniejszej należy epoki. Najdawniejsze mytu tego

świadectwo składały pisma poetki Erinny; niewiadomym jest jego twórca. Hezyjod nic nie wie o Prometeuszu jako twórcy ludzi. U Eschylusa także występuje on tylko w roli wybawcy, nauczyciela i dobroczyńcy rodu ludzkiego. Wielorako zresztą myt ten poeci do własnych naginali i przekształcali zamiarów i celów. Zdaje, się, że na dnie takowego kryła się myśl boska pośrednika, odrodziciela oświaty i kunsztów, rozsądną a postępową zaprowadzającego kulturę. W Atenach zasługi jego około dobra i szczęścia ludzi położone, obchodzono uroczyście tak zwanemi *Prometejami*, jedną z trzech corocznych gonitw z pochodniami, odbywającą się na placu Kerameikos (Ceramiku). Porównaj: Weiske'go *Prometheus und sein Mythenkreis* (Lipsk. 1842 roku).

Promień *(radius)* w geometryi jest linija prosta łącząca środek koła z punktem obranym na jego okręgu; niektóre linije krzywe, jak elipsa i hiperbola, mające środki, mają także promienie, które podobnie jak w kole są linijami prostemi łączącemi środki tych linij krzywych z punktami obranemi na ich obwodach. Elipsa i hiperbola mają nadto inne promienie, zwane *wodzącemi*, które są linijami prostemi łączącemi punkta obrane na obwodzie z ogniskami tych linij krzywych. W elipsie summa promieni wodzących jest równa osi większej, w hiperboli zaś różnica takichże promieni jest równa osi rzeczywistej. Wszystkie promienie koła są sobie równe; w elipsie wielkości ich są różne, zawarte między granicami, z których jedna jest połową osi mniejszej, a druga połową osi większej; w hiperboli dla różnych punktów promienie przyjmować mogą rozmaite wartości, począwszy od połowy osi rzeczywistej aż do ilości nieskończenie wielkiej. Podobnież i w bryłach geometrycznych, mających środek jakiemi są kula, elipsojda obrotowa i hiperbolojdy obrotowe. promieniem nazywa się linija prosta łącząca środek z punktem na powierzchni bryły obranym. Ponieważ w geometryi pod wyrazem: *promienie*, rozumieją się linije proste rozchodzące się ze wspólnego środka, przeto pojęcie to przeszło do nauk fizycznych, w których promieniowaniem nazywają rozchodzenie się we wszystkie strony płynów ważkich i nieważkich po linijach prostych, a mianowicie światła i ciepła. W fizyce nazywają *promieniem prostym*, dochodzący do oka w kierunku linij prostej; *promieniem przełamanym* promień, który zbacza od kierunku linii prostej przechodząc przez rozmaite środki; *promieniem odbitym*, który spotkawszy gładką powierzchnię odbija się od niej w nowym kierunku; *promieniami równoległemi* promienie wychodzące z rozmaitych punktów, które w całym przebiegu swoim zachowują jednakową między sobą odległość; *promieniami schodzącemi się*, promienie wychodzące z rozmaitych punktów, a zbiegające się z sobą w jednym punkcie; *promieniami rozchodzącemi się*, promienie biorące początek z jednego punktu a oddalające się od siebie; promieniami widzenia nazywają się promienie światła odbite przez rozmaite przedmioty i dochodzące do oka, za pomocą których też przedmioty są dla nas widzialne. Od tego wyrazu pochodzi *promieniowanie*, pod którém rozumiemy czynność wydawania promieni, w nauce zaś o cieple promieniowanie oznacza udzielanie ciepła przez jedno ciało drugiemu znajdującemu się od tamtego w pewnej odległości i oddzielonemu jakimkolwiek środkiem.

Promień wodzący ob. *Promień*.

Promieniaki *(Radiata)*, zwane także *zwierzokrzewami (animalia zoophyta)*, stanowią trzeci i ostatni dział niekręgowych, obejmujący zwierzęta przedstawiające mniej lub bardziej wyraźną budowę ciała promienistą i opatrzone rozmaicie ukształconemi organami ruchu. Ciało ich jest miękkie, nagie albo pokryte powłoką wapnistą lub skórzastą i albo wydłuża się w różne strony

w postaci promieni, albo też do koła otworu pyskowego osadzone są na niém organa czucia i chwytania. Wszystkie promieniaki są mieszkańcami morza, żywią się ciałami zwierzęcemi i rozmnażają się z jaj. Dzielą się one na cztery klassy. 1) Jeżoskórne *(Echinodermata)*, których jama ciała obleczona jest powłoką wapnistą lub skórzastą, a w niej przewód pokarmowy wolno zawieszony; organami ruchu są błoniaste rureczki; mogą zmieniać miejsce dowolnie. 2) Mszywioły *(Bryozoa)*. Otwór pyskowy otoczony wieńcem czułek, prowadzi do obszernego żołądka, z którego bierze początek kiszka, mająca ujście na zewnątrz otworem przy pysku położonym; ciało ich miękkie może się ukryć w komorce, co czyni te zwierzęta podobnemi do polipów (ob.). 3) Promieniaki beztrzewiowe *(Coelenterata)*, niemają przewodu pokarmowego: jama wewnątrz ciała zastępuje żołądek; ciało ich przedstawia budowę promienistą, jest galaretowate lub mięsiste, bardzo rozmaitej postaci; swobodnie pływają lub są do miejsca przytwierdzone: tutaj należą żegawnice *(Acalephae)* i polipy Cuvier'a z wyjątkiem mszywiołów. 4) *Protozoa*, zwierzęta stojące na najniższym szczeblu organizacyj, mało poznane i ztąd rozmaicie przez badaczy uważane pod względem ich budowy. Żegawnice zwykle są opatrzone organami które w zetknięciu z ciałem ludzkiém wywołują w tém ostatniém palenie, podobne jak od pokrzyw, połączone z zaczerwienieniem skóry. Wiele akalef świeci w ciemności i odznacza się najpiękniejszemi barwami. Niektóre tylko jeżowce czyli jeże morskie, są jadalne, a najważniejszym pod tym względem jest Trepang (Holothuria), dorastający dwóch stóp długości, który poławia się głównie przy brzegach północnych Nowej Hollandyi i pomiędzy wyspami moluckiemi i jest poszukiwanym przez Chińczyków.

Promieniowanie ob. *Promień.*

Promnik (ob.) *Prądnik* wieś.

Promocyja (z łacińskiego: *promotio*, pojęcie), wyraz używany głównie o posunięciu na godności akademickie. W szkołach nazywają także promocyją posuwanie uczniów z niższej klassy do wyższej.

Pronia, rzeka w gubernii Riazańskiej. W r. 1534 nad brzegiem rzeki tej zaszła bitwa między litewskiém a moskiewskiém wojskiem. Następnie dla obrony miasta Riazania, W. książę Iwan Wasilewicz, zbudował pomiędzy innemi. fortecę Michajłów nad rzeką Pronią. *J. Sa...*

Prońscy książęta, wspominani w wieku XVI, za panowania w Moskwie Iwana Groźnego. Z tych Proński—Rybin i Proński— Turuntaj. z rozkazu cara byli straceni, jako należeć mający do spisku przeciw temuż carowi. Książę Juryj Proński—Szemiakin zasłynął jako wojownik w czasie oblężenia i zdobycia Kazania, a następnie w podbiciu carstwa Astrachańskiego (w latach 1553 do 1557). *J. Sa...*

Prońsk, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej, leży pod 54°7′ szerokości północnej i 57°17′ długości wschodniej, odległe o 9 mil od miasta gubernijalnego Riazania. Liczba mieszkańców jego wynosi 2.150 głów płci obojga (w r. 1861). Pamiętne bitwą z Tatarami krymskimi pod wodzą Chana Saip—Giraja w r. 1541. W powiecie prońskim, w dwóch siołach, *Stolicach* i *Koleńcach*, znajdują się dwie obszerne fabryki igieł, produkujące rocznie, pierwsza około 45, druga 75 milijonów sztuk igieł. *J. Sa...*

Prońskie księztwo. W okresie powstania księztw udzielnych na Rusi (r. 1157—1238), potomkowie Olega i Jarosława, synów księcia czernihowskiego Swiatosława Jarosławowicza. dali początek czterem księztwom udzielnym, Czernichowskiemu Siewierskiemu, Riazańskiemu i Prońskiemu. Z tych

ostatnie, przez czas niejaki udzielne, zależało następnie od księztwa Riazańskiego, i losy tegoż dzieląc, w r. **1520** (za wielkiego księcia Wasila) do Moskwy wcielone zostało. *J. S...*

Prony (Kacper Clair Franciszek Maryja *Riche* baron de) jeden z najznakomitszych inżenierów francuzkich, urodził się **1755** r. w Châmelet, w departamencie Rodanu, wszedł do szkoły dróg i mostów **1770** r. a w r. **1780** został podinżenierem. Z Perronet'em, który go cenił, udał się w podróż do Dunkierki, a następnie do Anglii; w r. **1786** Perronet powierzył mu kierunek budowy mostu Ludwika XVI. W r. **1791** mianowany inżenierem naczelnym w Perpignan, w tymże jeszcze roku został dyrektorem służby nowourządzonych podatków. Współcześnie obrachował swoje tablice logarytmiczne i trygonometryczne. W roku **1794** został professorem szkoły politechnicznej, **1798** inspektorem generalnym i w tymże roku dyrektorem akademii budownictwa; do instytutu wszedł **1795** r. zaraz po jego założeniu. Stracił względy u Napoleona za niechęć należenia do wyprawy do Egiptu, lecz utrzymał się na posadzie professora szkoły politechnicznej aż do upadku pierwszego cesarstwa. Za restauracyi ozdobiony został orderami, w r. **1828** wyniesiony do godności barona, a Ludwik Filip w r. **1835** mianował go parem. Umarł w Paryżu **1839** r. Z licznych dzieł jego wymienimy: *Mémoire sur la poussée des voûtes* (**1783**); *Exposition d'une méthode pour construire les équations indéterminées qui se rapportent aux sections coniques* (**1790**); *Nouvelle architecture hydraulique* (**2** tomy, Paryż, **1790—96**); *Mécanique philosophique raisonnée, ou analyse raisonnée des diverses parties de la science de l'équilibre et du mouvement* (**1800**); *Recherches physicomathématiques sur la théorie des eaux courantes* (**1804**); *Essai expérimental et analytique sur les lois de la dilatation des fluides élastiques* (**1808**); *Cours de Mécanique concernant les corps solides* (**2** tomy, **1815**); *Description hydrographique et historique des marais Pontins* (**1803**), w którém to dziele znajduje się zajmujący przegląd prób czynionych nad osuszeniem bagien pontyńskich i myśli autora w tej mierze. Zasługi Prony'ego nie ograniczają się pracami jego jako autora i nauczyciela, lecz nadto wiele budowli publicznych, szczególniej wodnych, wykonano według planów jego we Francyi i we Włoszech.— **Prony** (Klaudyjusz Antoni *Riche* de) brat poprzedzającego, urodzony **1762** r., należał jako naturalista do wyprawy wysłanej dla odszukania La Peyrouse'a, lecz umarł **1797** r. z powodu trudów w tej podróży doznanych.

Prooemium (z greckiego: *prooimion)*, tak nazywali starożytni początek albo wstęp mowy lub poematu, równie jak przegrywkę w muzyce, szczególnie zaś oddzielny rodzaj drobnych poezyj lirycznych, intonowanych przed większym himnem, a wykształconych samoistnie przez późniejszych poetów. *F. H. L.*

Propaganda. Tak się nazywa wszelka instytucyja mająca na celu rozkrzewianie jakiej opinii religijnej lub politycznej, a w Kościele chrześcijańskim instytucyja mająca za cel rozkrzewianie wiary chrześcijańskiej między narodami niechrześcijańskimi, lub szczególnego jej wyznania między przeciwnikami. Pod tym względem odznacza się w Kościele katolickim wielka propaganda do rozszerzania dogmatów między narodami niechrześcijańskiemi lub oderwanemi od Kościoła katolickiego, która się wiąże z dziełem missyj. Kieruje tém osobna Kongregacyja kardynałów w Rzymie, *Congregatio de propaganda fide*, założona r. **1622** przez Grzegorza XV. W r. **1628** Urban VIII połączył z nią kollegijum czyli seminaryjum *de propaganda fide*, zakład przygotowawczy, w którym kształcą się missyjonarze. Kongregacyja zbierała się poprzednio co tydzień

pod prezydencyją papieża. Propaganda odbywa corocznie na Trzy Króle examin uczniów ze wszystkich części świata, gdzie oni czytają lub deklamują, każdy w swoim rodowitym języku. Propaganda posiada drukarnię, z której wychodzą księgi religijne w najrozmaitszych językach, brewijarze, mszały, katechizmy; najbogatszą jest w różnorodne charaktery druku. Biblijoteka bogata w kosztowne dzieła, zwłaszcza tłómaczenia ksiąg chińskich i wszelkich oryjentalnych. Muzeum zawiera zbiór rzadkości, pomników i bożyszcz, ze wszystkich krajów, zwiedzanych przez missyjonarzy, którzy opowiadają w nich ewangeliję. Arcybiskupi, nuncyjusze apostolscy lub szczególni delegowani, są pośrednikami między propagandą a biskupami. Odbiera ona regularnie sprawozdania od wszystkich sobie podwładnych, tudzież prefektów missyj i dawniejszych uczniów. W epoce pierwszej rewolucyi francuzkiej nazywano *propagandą* towarzystwa tajemne, mające na celu rozkrzewianie zasad demokratycznych w innych krajach, za pomocą emissaryjuszów. Po rewolucyi lipcowej zawiązały się podobne towarzystwa w Belgii, Włoszech, w Polsce i w Niemczech. *L. R.*

Propedeutyka, wiadomości przygotowawcze do jakiejkolwiek nauki albo sztuki. Częstokroć jedna nauka bywa propedeutyczną względem drugiej, jak np. dla astronomii matematyka, dla medycyny botanika i chemija i t. p.

Propemptikon, poemat pożegnalny; do najdawniejszych w tym rodzaju należy tak zwane *Propempticon Pollionis*, epopeja Helwijusza Cynny, z I wieku przed nar. J. C., poświęcona Asiniusowi Pollio idącemu na wojnę z Partami.

Propercyjusz (Sextus Aurelius Propertius), jeden z naznakomitszych poetów rzymskich z czasów Augusta, ur. r. 48 przed Chrystusem w Assisium, w Umbryi. Ojciec jego skutkiem proskrypcyj drugiego tryjumwiratu postradał najprzód całe swe mienie, potém z rozkazu Augusta nawet życie. Młody Propercyjusz, przybrany przez możnego opiekuna, dzieckiem jeszcze będąc przybył do Rzymu, gdzie potém poświęcał się nauce prawa, lecz tej wnet zaniechawszy, oddał się wyłącznie poezyi, albo raczej na przemiany poezyi i miłości. Przez lat kilka utrzymywał bliskie stosunki z Hortią, piękną wyzwolenicą rodem z Tyburu, którą pod imieniem Cyntyi w wielu elegijach opiewał. Elegij tych znaczna część zaginęła, pozostało ich 91, które nie wszystkie wolne sa od późniejszych zmian i dodatków. Treść ich po większej części erotyczna, ale charakter odmienny od Tybullowskich, bo ognistszy i bardziej męzki. Styl jego świetny, koloryt pełen artyzmu, wersyfikacyja nader dźwięczna. Niektóre jego poezyje mają dążność dydaktyczną; treny, z których najpiękniejszy jest na śmierć Kornelii, małżonki Emila Paula Lepida, obfitują w głębokie uczucie i mistrzowskie obrazy. Propercyjusz umarł około r. 22 przed nar. J. Chr. Dzieła jego drukują zwykle razem z utworami Tybulla i Katulla; najlepszą edycyję wydał Lachmann (Berlin, 1829). *F. H. L.*

Propinacyja (z greckiego *pinein*, pić). Wyraz ten znajdujemy wspomniany już za Kazimierza Jagiellończyka. Karczmarze w owe czasy mieli na sprzedaż piwo, sól, pokarmy dla ludzi i obroki dla koni. Sprzedaż ich, nazywano propinowaniem albo propinacyją. Prawa *monopolu*, albo prawa *przymusu* co do napojów na poddanych jeszcze nie było. Każdy właściciel w mieście mógł wszystko przedawać bez pytania się o pana miasta, to jest króla lub szlachcica. Kmieć był w większej już uległości, niepozwalał mu pan podług woli szynku zakładać, ale go też nieprzymuszał do picia złego napoju za droższe pieniądze. *Statut* Jana Olbrachta w r. 1496 wyraża: „Zdarza się także często, że starostowie, jako przybysze, nowicyjusze, albo niemający posiadłości, nieznając praw miejscowych, nowe wprowadzają obyczaje, wymagają rzeczy niewłaściwych

i w niektórych starostwach przymuszają poddanych naszych duchownych i świeckich, do brania na domowe użycie i do karczem piwa z miasteczek naszych do starostw należących, przez co oczywiście zdaje się być ścieśnioną wolność osobista. Nadużycie to, przez które szczególniej w brzeskiém (kujawskiém), inowłocławskiém i radziejowskiém, oraz innych ziemiach i powiatach przymuszano, znosimy i unieważniamy, na wieczne czasy, rozporządzając i stanowiąc, ażeby tych i innych gdziekolwiek w królestwie naszem osiadłych poddanych naszych, panów wsi i ich poddanych, zostawiono przy wolności brania piwa i innych napojów zkądkolwiek, tudzież warzenia gdzie im się podoba, mienia, propinowania, używania bez przeszkody od króla i stanu." Lud stracił za Kazmierza Jagiellończyka prawa obywatelskie. Jan Olbracht, wolnych dawniej kmieci już nazywa *poddanymi*: oddano ich z pod opieki sądów, pod sąd i wymiar sprawiedliwości własnego ich pana. Ztąd to smutne powstało u ludu naszego przysłowie: „Czyja sprawa? Pana wójta; a kto sądzi. Pan wójt," Nadto w tym czasie wynalazek zabójczej wódki zaczął się rozpowszechniać. Starcy wielu wsi za Zygmunta I zanosili prośby do tego króla, ażeby zakazał sprzedaży tej trucizny, lecz niesłuchano ich zbawiennej rady. Coraz więcej starano się rozpowszechnić użycie gorzałki, która wreszcie w XVII, a głównie w XVIII wieku wzięła przewagę nad piwem, trunkiem zdrowym (ob. piwo) i posilnym. Panowie, karczmy swoje zaczęli wypuszczać żydom arendarzom, a ci demoralizacyję i rozpojenie ludu naszego doprowadzili do ostatecznych granic. W każdej wsi pan był tytularnym właścicielem, żyd arendarz rzeczywistym, bo przebiegłością i oszustwem rozpajał zarówno mężczyzn jak niewiasty, i wyzyskiwał całe mienie kmiecie, za jedyną tylko gorzałkę. Upadek duchowy naszego ludu, demoralizacyja, utrata sił i czerstwego zdrowia kmieci naszych od tego okresu się datują. Pan niedbał o oświatę ani dobrobyt ludności wiejskiej, niepytał o jej pomyślność, ale cieszył się gdy więcej z karczem wyciągnął od żyda, a gdy za czasów królestwa zniesiono arendarzy, kiedy wyprzedał więcej wódki wyrobionej w gorzelni. Przemysł w rozpajaniu ludu, doszedł do przebiegów. Za robotę niepłacono gotowizną, ale kwitkami, które karczmarze wypłacali, a dwór kwitki te przyjmował za gotowiznę. Był to nowy wab na lud biedny a prosty, żeby część zarobku koniecznie w karczmie pozostawić musiał. Pańszczyzna i wódka zabiły w ludzie naszym nietylko poczucie godności człowieczej, ale i pojęcie obywatelstwa. Wieki pracowały nad wykorzenieniem z serca i pamięci tych wyobrażeń; lat wielu potrzeba, ażeby je lud zdobył oświatą przy otrzymanych prawach obywatelstwa, które znoszą monopol propinacyi. *K. Wł. W.*

Propionyl, $C_6H_5O_2$ przypuszczalny rodnik *kwasu propionowego* (ob.), dający początek gruppie związków z tego kwasu i z jego soli otrzymywanych. Rodnik ten w szeregu połączeń organicznych odpowiada *acetoilowi* czyli *acetylowi* (ob.).

Propionowy kwas, $C_6H_6O_4$, inaczej zwany kwasem metacetonowym, jest trzecim z porządku członkiem w szeregu kwasów lotnych, tłuszczowych; jest to kwas bardzo silny, w wodzie łatwo rozpuszczalny, wrze w **142°C**, zapach ma podobny do kwasów octowego i masłowego (ob.), może także krystalizować. Otrzymuje się przez destyllacyję suchą wodanów węgla z alkalijami (ob.), przez otlenianie ciał białkowatych i wielu innemi sposobami. Sole jego są po większej części rozpuszczalne i krystaliczne. *T. C.*

Propojsk, miasto gubernii Mohylewskiej, leży na granicy dawnego województwa Mścisławskiego, odległe o 18 prawie mil od miasta gubernijalnego

Mohylewa nad Dnieprem. Do r. 1772 należało do niego znaczne starostwo. Liczba mieszkańców Propojska, w *Kal. ak. nauk* na r. 1865 nie oznaczona. *J. Sa...*

Propontyda *(Propontis)* tak nazywała się u starożytnych szeroka miednica morska przed Pontem Euxyńskim, czyli część morza położona między Bosforem Trackim a Hellespontem, a zatém dzisiejsze morze Marmora z dodaniem północnej części Dardanelów. *F. H. L.*

Proporcyja, jest wyrażenie równości pomiędzy dwoma stosunkami. Proporcyją zowią arytmetyczną albo geometryczną stosownie do tego, czyli do składu jej wchodzą dwa stosunki arytmetyczne albo geometryczne. Proporcyje arytmetyczne zowią także różnicowemi, geometryczne zaś ilorazowemi. Naprzykład: $7.4=8.5$ jest proporcyją arytmetyczną, która się czyta: tak się ma 7 do 4 jak 8 do 5, przez skrócenie zamiast: o ile 7 jest większe od 4, o tyle 8 jest większe od 5. Proporcyja znowu $12:4=15:5$ jest geometryczną, i czyta się: tak się ma 12 do 4 jak się ma 15 do 5, zamiast: ile razy 12 jest większe od 4, tyle razy 15 jest większe od 5. Proporcyję różnicową piszą jeszcze tak: $7-4=8-5$; geometryczną zaś $12/4=15/5$. W każdej proporcyi wyrazami *skrajnemi* nazywamy wyraz pierwszy i czwarty, *średniemi* zaś wyrazy drugi i trzeci. Najgłówniejszą własnością proporcyi różnicowej jest, że summa wyrazów skrajnych jest równa summie wyrazów średnich; niech będzie w rzeczy samej proporcyja: $a.b=c.d$, w której wykładnikiem każdego stosunku jest r, przeto $a=b+r$ i $d=c-r$, dodawszy te równości otrzymujemy $a+d=b+r+c-r$, czyli $a+d=b+c$. Na mocy tej własności do trzech wyrazów danych proporcyi różnicowej, możemy znaleść wyraz czwarty; jeżeli wyraz szukany jest skrajnym, to on równa się summie wyrazów średnich mniej skrajny wiadomy; wyraz zaś średni równa się summie wyrazów skrajnych mniej średni wiadomy. Główną własnością proporcyi ilorazowej jest, że iloczyn wyrazów skrajnych, równa się iloczynowi średnich wyrazów; gdyż proporcyją ilorazową: $a.b=c:d$, można wyrazić: $\frac{a}{b}=\frac{c}{d}$, sprowadziwszy te dwa ułamki równe do jednakowych mianowników, otrzymamy: $\frac{ad}{bd}=\frac{bc}{bd}$, zkąd $ad=bc$. Na mocy tej własności mając trzy wyrazy proporcyi ilorazowej, możemy znaleść czwarty; jeżeli wyrazem szukanym jest skrajny, to on równa się iloczynowi średnich podzielonemu przez skrajny wiadomy, wyraz zaś średni równa się iloczynowi skrajnych wyrazów, podzielonemu przez średni wiadomy. Proporcyje różnicowe i ilorazowe posiadają rozliczne własności i można w nich dokonywać rozmaite odmiany; wiadomości te znajdzie czytelnik w każdém dziele arytmetyki i algebry, pomijając je tutaj, powiemy tylko nieco o proporcyjach ciągłych. Proporcyją różnicową lub ilorazową ciągłą nazywamy proporcyję, w której wyrazy średnie są sobie równe, np. $7.5=5.3$, czyli $7.5.3$, jest proporcyją różnicową ciągła, zaś $24:12=12:6$ czyli $24:12:6$ jest proporcyją ilorazową ciągłą. Wyraz średni w proporcyi ciągłej różnicowej zowie się *średnio arytmetycznie proporcyjonalnym*, w proporcyi zaś ciągłej ilorazowej *średnio geometrycznie proporcyjonalnym*. Własności powyższe proporcyj w proporcyjach ciągłych zmieniają się w ten sposób, że w proporcyi różnicowej ciągłej summa wyrazów skrajnych jest równa podwójnemu średnio arytmetycznie proporcyjonalnemu, w proporcyi zaś ilorazowej ciągłej, iloczyn wyrazów skrajnych jest równy, średnio-geometrycznie proporcyjonalnemu podniesionemu do kwadratu. A ztąd wypada, że w proporcyi różnicowej ciągłej wyraz skrajny równa się podwojonemu wyrazowi średnio-

arytmetycznie proporcyjonalnemu mniej skrajny wiadomy; wyraz zaś średnio-arytmetycznie proporcyjonalny, jest równy połowie summy wyrazów skrajnych; w proporcyi zaś ilorazowej ciągłej każdy wyraz skrajny równa się kwadratowi ze średnio geometrycznie proporcyjonalnego, podzielonemu przez skrajny wiadomy, wyraz zaś średnio geometrycznie proporcyjonalny równy jest pierwiastkowi kwadratowemu z iloczynu wyrazów skrajnych. Nauka o proporcyjach należy do najważniejszych części matematyki elementarnej, a potrzebę zastosowania proporcyj ilorazowych na każdym prawie kroku napotykamy. — Wyraz proporcyja w mowie potocznej, jako też w sztukach, ma takie same znaczenie i wyraża stosunek wielkości, bądź to pomiędzy wymiarami jakowego przedmiotu, bądź też stosunek zachodzący pomiędzy wymiarami części jego między sobą lub z całym przedmiotem porównywanych.

Proporcyje harmoniczne. Trzy liczby a, b, c stanowią proporcyję harmoniczną, jeżeli tak się ma pierwsza do trzeciej, jak różnica pomiędzy pierwszą i drugą do różnicy pomiędzy drugą i trzecią, to jest jeżeli mamy proporcyję ilorazową: $a:c=a-b:b-c$. Naprzykład liczby 12, 6, 4 są harmonicznie proporcyjonalne, gdyż: $12:4=12-6:6-4$, to jest $12:4=6:2$. Liczba b nazywa się średnią harmoniczną pomiędzy a i c i znajdujemy ją za pomocą wzoru $b=\frac{2ac}{a+c}$ który łatwo wyprowadzić z powyższej proporcyi. Z tejże proporcyi znając a i b znajdziemy $c=\frac{ab}{2a-b}$ i znając b i c mamy $a=\frac{bc}{2cb}$. Z pomiędzy własności proporcyj harmonicznych na szczególną uwagę zasługuje następująca: dwie liczby a i c, ich średnia harmoniczna $\frac{2ac}{a+c}$ i średnio arytmetycznie proporcyjonalna $\frac{a+c}{2}$ składają proporcyję ilorazową, gdyż mamy: $a:\frac{2ac}{a+c}=\frac{a+c}{2}:c$, w której to proporcyi liczby dane są wyrazami skrajnemi. Więcej wiadomości znajduje się w traktatach algebry.

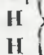
Proporcyjonalne są wielkości wchodzące do składu proporcyi ilorazowej; o średnio arytmetycznie i geometrycznie proporcyjonalnych, mówiono pod artykułem *Proporcyje*. W starożytności długo poszukiwano sposobu wyznaczenia dwóch średnio geometrycznie proporcyjonalnych do dwóch linij danych przez wykreślenie. Oznaczywszy linije dane przez a i b, a szukane średnio geometrycznie proporcyjonalne przez x i y, mamy widocznie $x^2=ay$ i $y^2=bx$, zkąd po wyrugowaniu y otrzymujemy $x^3=a^2b$, którego to wyrażenia za pomocą linii i cerkla wykreślić niemożna. Przyjąwszy $b=2a$, otrzymujemy $x^3=2a^3$, co jest wyrażeniem zagadnienia: znaleść bok sześcianu dwa razy większego od danego. Pytanie to, znane pod nazwiskiem podwojenia sześcianu, stanowiło przedmiot dociekań starożytnych Greków.

Proporzec, chorągiew, chorągiewka, z płótna, wełnianej lub jedwabnej materyi uszyta, i umocowana na drzewcu. Proporcami w dawnej Polsce zwano lance z chorągiewkami. Bywały i większych rozmiarów, jak dzisiejsze pułkowe, lub kościelne chorągwie. Jan Kochanowski p. n.: *Proporzec*, dał nam historyczny poemat o hołdzie Zygmuntowi Augustowi, który złożył książę pruski temu monarsze. Niosącego proporzec, zwano *proporcznik*, który w stopniu i znaczeniu odpowiadał późniejszemu chorążemu w wojsku. Że wyraz ten zastępował chorągiew, mamy dowód w *Voluminach legum*, w których czytamy: „przekupniom na rynku wolno dopiero kupować po zdjęciu proporczyka miej-

skiego z ratusza, który proporczyk ma trwać do godziny dziesiątej" (V, 648). W czasie pogrzebu królów polskich, hetmanów i szlachty znakomitszej z zawodu rycerskiego, łamano proporce o katafalki. Nad grobami zaś ich często zawieszano proporce. *K. Wl. W.*

Propretor, ob. *Prokonsul.*

Propyl C_6H_7. Rodnik podstawiający się za jeden równoważnik wodoru, jeszcze dokładnie niepoznany; który prawdopodobnie znajduje się w lotnych produktach rozkładu działaniem siły elektrycznej (ob. *Elektroliza)* na maślan potażu, zbierających się przy biegunie dodatnim. z *T. C.*

Propylamina $\left.\begin{matrix}C_6'H_7\\H\\H\end{matrix}\right\}N$.  Pod tém nazwiskiem znany jest amonijak organiczny (ob.), w którym jeden równoważnik wodoru amonijaku zwyczajnego, zastąpiony został przez rodnik *propyl* (ob.), naukowa zatém jego nazwa jest *propylijak*. Ciało to jest identyczne z *trójmetylijakiem* $\left.\begin{matrix}C_2'H_3\\C_2'H_3\\C_2'H_3\end{matrix}\right\}N$, to jest amonijakiem, w którym rodnik metyl podstawia się za 3 równoważniki wodoru. Propyljak jestto zasada lotna, mająca zapach amonijaku i ryb morskich, które z kwasem chlorowodornym (ob. *Chlor)* wydaje sól rozpuszczalną w alkoholu bezwodnym i rozpływającą się w wilgoci i powietrzu. Otrzymuje się pospolicie przez destylacyję lagru od śledzi z alkalijami gryzącemi (ob.). *T. C.*

Propyleje (z greckiego: *Propylaiai*, po łacinie: *Propylaea)*, dosłownie przedwrota, przedsionek; tak nazywały się u Greków portyki tworzące wejście do świątyń. Nie były to same wrota, ale budynki pewnej obszerności obejmujące w środku kolumnadę, a po obu stronach komnaty.

Propylen $C_6''H_6$. Jestto rodnik podstawiający się za 2 równ. wodoru i będący podstawą nowego szeregu związków organicznych. Węglowodor (ob.) ten stanowi gaz dający się skroplić, w wodzie mało, w alkoholu więcej rozpuszczalny. Propylen zostaje w pewnym związku z szeregiem połączeń *allylu* (ob.) i może być otrzymany z *jodku allylu* C_6H_5J identycznego z *jodopropylenem*, przez ogrzanie ze rtęcią i dymiącym kwasem solnym. *T. C.*

Propylowa gruppa. Jestto szereg związków, których podstawą jest rodnik *propyl* (ob.). Z pomiędzy nich najwięcej jest znany *alkohol propylowy* $\left.\begin{matrix}C_6'H_7\\H\end{matrix}\right\}O_2$ odkryty przez Chancel'a w olejku fuzlowym, przy destylacyi wódki z wytłoczyn winogronowych otrzymywanym. Ciało to stanowi ciecz bezbarwną, dosyć ruchliwą, od wody lżejszą i w niej rozpuszczalną, nie we wszelkich wszakże stosunkach; zapach ma przyjemny owocowy, wrze w 96°C. Alkohol ten jest materyjałem do utworzenia całego szeregu związków propylowych, mianowicie, połączeń haloidowych, eterów, eterokwasów i t. p. (ob. *Alkohol* i *Eter)*. *T. C.*

Proroctwo. Jestto przepowiednia wypadku takiego, którego przyczyny albo jeszcze nie istnieją, albo też jeśli istnieją, tak są ukryte, iż ich najbystrzejszy rozum, bez objawienia Boskiego, nie jest w stanie przewidzieć. Kto od Boga otrzymał dar przepowiedzenia takiego wypadku, nazywa się prorokiem (ob. *Prorocy)*. *L. R.*

Prorocy. Tak nazywali się u Hebrejczyków *widzący*, *mędrcy*, *mówcy ludowi*, którzy przykładali się do utrzymania religii mojżeszowej, moralności i dobrego bytu narodu; którzy ściśle zjednoczeni z Bogiem, napełnieni jego duchem

(natchnieni) i prowadzeni przez niego, widzieli w przyszłości i objawiali wolę jego ludziom. Występują oni zawsze jako działający w imieniu Jehowy, nie zaś własną powagą. Dla tego też nazywano ich posłańcami, mężami Bożymi; dla tego mówiono o nich, że duch Boży albo ręka Jehowy rozciągniona nad nimi, lub że jego ręka ich prowadzi. U żadnego innego ludu nie znajdujemy instytucyi podobnej do proroctwa. Sięga ona czasów najodleglejszych; ale profetyzm uorganizowany został dopiero przy końcu okresu Sędziów. W epoce Samuela, który sam był prorokiem, a zarazem ostatnim sędzią, napotykają się *szkoły proroków*, towarzystwa, gdzie żyli razem na sposób pitagorejski, młodzi ludzie ze wszystkich pokoleń, których mistrzowie zakonu i poezyi uczyli ducha prawa, a oni wyrażali go w pieśniach świętych. Szkoły tego rodzaju istniały w Rama, Jerycho, Bethel i Gilgal; a uczniowie tych szkół nosili nazwę uczniów-proroków. Z ich łona wyszli, tak nazwani *Prorocy starego zakonu*, sławni mówcy ludowi, którzy oczyścili i rozszerzyli religiję i moralność, bronili mojżeszowej idei, królestwa Bożego przeciw roszczeniom królów, oraz przeciw miękkości kapłanów, którzy, zanadto zajęci zewnętrznemi pracami religii, przedstawiani są, że zbyt często mieszają je z samąż religiją, a z nimi większa część proroków, którzy usiłowali głębiej przeniknąć w duchu mozaizmu, nie byli w bardzo dobrych stosunków. Ubiór proroków składał długi płaszcz i pas rzemienny. Do ich liczby wciskali się niekiedy ludzie niegodni tego powołania, a prawdziwi prorocy troskliwie od nich się strzegli. Piękna epoka profetyzmu trwała aż do upadku królestwa Judy; a epoka wygnania była szczególniej dla proroków czasem twardych prób. Gdy się wygnanie zakończyło, prorocy towarzyszyli osadom żydowskim w ich powrocie do Palestyny. Dar proroctwa zaginął; ale według wiary ludu miał wrócić po przyjściu Messyjasza. Nie wszyscy prorocy przepowiadali losy narodu; niektórzy z największych byli nawet tylko mówcami ludu: co oznacza wyraz prorok, wzięty z greckiego. Pod względem światła, rozumu i pobożności, większa część proroków była wyższą nad swoję epokę. Ponieważ występowali jako posłańcy Boga, ich mowy i ich pieśni były uważane za słowo Boże, a massy ludu przenikali oni energiją poezyi i towarzyszącej jej muzyki. W początkach nauczali oni pod otwartém niebem i w pewnym stanie natchnienia; ale od upadku królestwa Judy zaczęli pisać swoje wyroki. Ich poezyje, uważane jako wyrocznie, a których oryginalność, głębokość i wzniosłość myśli są dziś jeszcze przedmiotem podziwienia wszystkich znawców, są znakami i cudami większemi, niżeli przypisywane im czyny nadzwyczajne. Treść proroczych wyroczni, gdzie najpospoliciej objawiają się widzenia, jest polityczna, albo religijna, albo moralna, albo nosi te trzy razem charaktery. Nie są to wszakże proroctwa stanowcze ale przepowiednie ogólne, wiążące się z chwilowemi okolicznościami i mające na celu moralne polepszenie ludu za pomocą groźb, których bliskie spełnienie się jest zapowiedziane. Ale często też zdarza się, że odwracając wzrok od smutnej i nieszczęśliwej teraźniejszości, podnoszą go ku pogodniejszej przyszłości, gdzie mądrość i wszechmocność Boga dadzą tryjumf prawdzie i cnocie; taki jest początek proroctw dotyczących Messyjasza. Wtedy kierowali oni spojrzenia słuchaczy ku idealnej przyszłości, gdzie najwyższy Zbawiciel ludu sprowadzi wiek złoty i rozszerzy cześć prawdziwego Boga pomiędzy wszystkiemi narodami ziemi. Tém wyobrażeniem Messyjasza prorocy wywierali potężny wpływ na naród i w niém łączy się nauka Jezusa Chrystusa z religiją hebrejską. Prorocy, za pośrednictwem których Pan Bóg ponawiał od wieku do wieku obietnicę Zbawiciela, nie ograniczali się zwiastowaniem światu tego

Zbawiciela, tego Chrystusa albo Messyjasza, który miał być światłością narodów i pośrednikiem między Bogiem a ludźmi; lecz powiedzieli po jakich znakach wybitnych poznać go będzie można i zawczasu opowiadali główne wypadki jego życia i śmierci. Otóż Jezus zjednoczył w osobie swojej wszystkie cechy, jakie znaleść się miały w Messyjaszu; podobny był we wszystkiém do rysopisu, jaki oni podali: słusznie więc przeto mówił Żydom: „Oto ten do którego odnoszą się proroctwa: ja jestem Chrystus.” W rzeczy samej, przepowiedzianem było w Izajaszu (7, 14), że dziewica będzie matką Messyjasza: „Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwą imię jego Emmanuel;” owoż według ewangelistów, Jezus Chrystus narodził się z dziewicy, jedynie działaniem Ducha S-go. Messyjasz, według proroka Micheasza, miał się urodzić w Betleem (5, 2); otóż, jest rzecz udowodniona, że w Betleem Jezus Chrystus przyszedł na świat. Jakób, umierając, wskazał przyjście Messyjasza, na czas, kiedy władza albo sceptr odjęty będzie domowi Judy (*Genes.* 49, 10); otóż rzecz niezawodna, że kiedy Jezus Chrystus zaczął wykonywać swe posłannictwo, Żydzi utracili zupełnie władzę najwyższą; samiż wyznali przed Piłatem, że nie mają innego króla, jak Cezara i że im niewolno nikogo skazywać na śmierć (*ś. Jan* 18, 31; 19, 15). Messyjasz miał narodzić się z domu Dawida; otóż było tak powszechnie wiadomém, że Jezus Chrystus był potomkiem tego królewskiego rodu, że go pospolicie nazywano synem Dawidowym. Co do życia Zbawiciela, proroctwa nie są ani mniej oczywistemi, ani mniej dokładnemi. Ozeasz (11, 1) przepowiedział, że z Egiptu Pan Bóg wezwie Syna swego. Dawid widział królów Wschodu, przychodzących z krańców Arabii składać mu dary (*Psalm* 71, 10); widział także jak żydzi przez wyrafinowane okrucieństwo i barbarzyństwo, dawali mu żółć na pokarm, a w pragnieniu napawali go octem (*Psalm* 68,22). Izajasz mówi o poprzedniku albo przesłańcu, który miał zwiastować światu Zbawiciela (*Izajasz* 40, 3). Balaam, o gwiaździe tajemniczej, która zaprowadziła magów do kolebki jego (*Numer* 24, 17). Zacharyjasz o trzydziestu srebrnikach, które miał otrzymać niegodny uczeń, jako zapłatę zdrady swojej (11, 12). Słowem, wszystko cokolwiek się zdarzyło Jezusowi Chrystusowi, było przepowiedziane przez proroków; a wszystko co było przepowiedziane przez proroków o Messyjaszu, spełniło się na osobie Jezusa Chrystusa. Chrystus przekonał zatém, spełnieniem się proroctw na osobie swojej, że był Messyjaszem. Księgi prorockie Starego Testamentu zachowały czterech większych proroków, jakiemi są: Izajasz, Jeremijasz, Ezechijel i Danijel i dwunastu mniejszych proroków, a ci są: Ozeasz, Joel, Amos, Abdyas, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofonijasz, Aggeusz, Zacharyjasz i Malachijasz: trzej ostatni należą do epoki niewoli Babilońskiej. Historyja wymienia także prorokinie, te są: Debora, Hulda, Miryam, Anna, Abigail i Ester. Uważani byli za fałszywych proroków, którzy prorokowali bez prawdziwego powołania lub nauczali w imieniu cudzego Boga. Wydał o proroctwach Starego Zakonu dzieło Knobel, *Der Prophetismus der Hebräer* (Wrocław, 1837, tomów 2). W Kościele chrześcijańskim, fanatycy religijni często uchodzić chcieli za proroków. Wiek XVII był nadewszystko bogatym w proroków i prorokinie wszelkiego rodzaju. Przesyceni fałszywém tłomaczeniem Apokalipsy, zwiastowali bliskie przyjście Antychrysta i skończenie świata. *L. R.*

Proscenium, miejsce przed samą sceną w starożytnym teatrze rzymskim, albo przednia część sceny gdzie występowali aktorowie.

Prościce pszczoły ob. *Bartnictwo.*

Prosektor (z łacińskiego: *prosector* rozcinający na przód), jest to osoba

której zadaniem jest przygotowanie przedmiotów anatomicznych zostających w związku z lekcyjami. Zatrudnienie to wymaga dokładnej znajomości anatomii i wielkiej wprawy i zręczności w dokonywaniu czynności anatomicznych, gdyż zwykle pod kierunkiem i nieodstępnym nadzorem prosektora uczniowie ćwiczą się w robieniu sekcyj i wykonywaniu preparatów. Potrzeba prosektora nastręcza się nietylko przy wykładzie anatomii, lecz także patologija, fizyjologija, chirurgija, akuszeryja i medycyna sądowa wymagają jego pomocy. Czas wolny od nauk prosektorowie obracają na przygotowanie preparatów przeznaczonych na przechowanie, które w każdym czasie posłużyć mogą do objaśnienia wykładu. Prawie wszyscy najznakomitsi professorowie anatomii rozpoczynali swój zawód od pełnienia obowiązków prosektorów. Prosektorowie podobnie jak professorowie uniwersytetów otrzymują miejsca drogą konkursów.

Proseuche. Tak Grecy nazywali miejsce modlitwy Izraelitów znajdujące się za miastem, pod otwartém niebem, blisko rzeki, ocienione drzewami, różne od synagogi, która zawsze była w mieście i pod dachem. *L. R.*

Prosna rzeka królestwa Polskiego. Początek swój bierze w bagnie pobliskiém szlązkiego miasteczka Byczyny pod wsią Wolenczyn w Rosenburgskim powiecie. Wody jej skrapiają żyzne łąki i pastwiska położone w nizinach. Okolice przyległe jej wszędzie są bogate; wyborne grunta wydają niezmierne zapasy zboża. W dawnych wiekach uważana była za spławną i wielce pod tym względem ceniona, zwłaszcza, że wody Prosny biegą w okolicach bogatych, skrapiają ziemie obfite w płody krajowe, a szczególniej w wielkie bory, dziś już niemal ze szczętem wytępione. Ustawa z r. 1598 (*Volum. Leg.* II fol. 1457) zaliczając Prosnę między innemi do rzek spławnych stanowi, że od tych miejsc, gdzie poczyna być spławną nie wolno budować grobel, ani młynów a jeśli te są, to pod karą 200 mark mają być zniesione. Z upływem przecież czasu, gdy poobniżały się brzegi, gdy namnożyło się zawad nieusuwanych przez lat wiele, gdy w skutek zamieleń miejscowych, powznoszenia budowli wodnych i rozdzielenia się na liczne odnogi, coraz bardziej traciła przymiot spławu, wreszcie we względzie tym zupełnie się stała nieużyteczną zwłaszcza, że szczególniej w porze letniej stan jej wody jest nadzwyczaj niski. Zaklęśnięcie brzegów, zniewoliło miasto Kalisz do zabezpieczenia się od wylewów Prosny wykopaniem kanału i wysypania wałów. Wody tej rzeki dla gliniastego i mułowatego koryta są dość mętne. Miasta: Chocz i Kalisz (ob.) położone są nad nią. Ostatnie, doznaje częstych zalewów, w skutek też których, jeszcze przed wiekami musiano przenieść stare miasto Kalisz na miejsce dzisiejsze. Wedle obliczeń hydrograficznych, Prosna od wsi Bugaju poniżej Krzepic (w powiecie Wieluńskim) aż do samego ujścia, przebiega długość mil 20 stanowiąc z jednej strony naturalną granicę królestwa Polskiego od wielkiego księstwa Poznańskiego. Prosna wpadając do lewego brzegu Warty pod miastem Pyzdrami nie wiele zdatną jest do spławu. Rząd Pruski od roku 1794 do 1798 przedsiębrał przygotowawcze środki do jej uspławnienia; lecz gdy okazało się że obliczone nakłady nie odpowiedzą zamierzonemu celowi, rząd ten odstąpił od swego projektu. Wody Prosny od strony królestwa Polskiego powiększają wpadające rzeki: Cienia i Swędrnia zaś w księstwie Poznańskiém, powiecie Ostrzeszowskim: Pratwa, Powianka i Janica, w powiecie Odolanowskim, Bystrzyca i Ołobok, poniżej rzeczki Bóbr i Struga wschodnia. Koryto Prosny przy ujściu obejmuje szerokości stóp 100. *C. B.*

Proso (*Panicum miliaceum* Lin.) jest to często po naszych gospodarstwach uprawiana roslina zbożowa, która pierwotnie z Indyi wschodnich pochodzi. Grubém ździebłem wiechowatem, bezostnem, długiemi włosistemi liśćmi i ziarnem drobnem gładkiem, lśniącem różni się bardzo wyraźnie od wszystkich innych zbóż. Omielone ziarna w stępach młyńskich z zewnętrznéj plewki, dają tak zwane jagły czyli kaszę jaglaną, która jest bardzo pożywną, ale mniej od innych strawną. Mąki z tych ziarn u nas nigdy nie robią, ani też z niej chleba nie pieką. Tak jak każde zboże, przez uprawę wyrodziło się w kilka odmian, np. w proso z ziarnem białém, szarém, czarném i żółtem, a to ostatnie jest najpowszechniejsze, i u nas takie siewają. Inne gatunki prosa tak zwane egipskie (*Panicum egyptiacum* Retz.) i Pękate (*Panicum turgidum*), uprawiają w Egipcie i Arabii, a z mąki tego prosa wypiekają chleb. Proso zwyczajne lubi grunt lekki, ciepły i przytem żyzny, a udaje się najlepiej na nowinach z lasu sosnowego. W połowie swego wzrostu potrzebuje plewienia, a sieje się zazwyczaj w połowie Maja. Zbiór często jest nadzwyczaj plenny i w przecięciu po 8—15 korcy z morgi daje, kiedy znów sieje się zwykle tylko po 6 do 8 garcy nasienia na morgę. Słoma prosiana dobrą jest dla krów dojnych, a 4 funty tej słomy zastępuje 3 funty siana. Proso tak zwane manniane (*Panicum sanguinale* Lin.) uprawiają tu i owdzie w Czechach, u nas zaś trafia się pospolicie jako chwast po ogrodach i polach warzywami zasadzonych, podobnie jak i *Panicum Crus galli* Lin.; lecz to ostatnie należy u nas do najpospolitszych chwastów trawiastych. *F. Be.*

Proskrypcyja (z łacińskiego *proscribere*, spisywać), tak nazywano pierwotnie u Rzymian wystawienie dóbr na sprzedaż więcej dającemu, mianowicie takich, które już przez państwo były skonfiskowane.

Prosówka (*Sudamina*) jest wysypką objawiającą się wystąpieniem na skórze pęcherzyków wielkości ziarna prosowego. Wszystkie części ciała mogą być siedliskiem tej wysypki, przeważnie jednak rozwija się ona na tułowiu, gdy na kończynach i na twarzy rzadko ją spostrzegamy. Prawie zawsze ogranicza się na niewielkie przestrzenie w rzadkich tylko wypadkach całe ciało zajmuje. Przyczyny tej wysypki jest zatkanie przewodów gruczołów potowych lub niewystarczająca ich ilość do odprowadzenia wytworzonego potu. W skutek tego pot dostaje się pod naskórek na około gruczołów potowych i podnosi takowy w pęcherzyki małe, wypełnione płynem klarownym, kwaśno oddziaływającym. *H. B.*

Prospekt, zarys ogólny, zwykle to samo co program, zapowiedź publiczna o treści lub sposobie prowadzenia jakiego wydawnictwa, bądź książkowego, bądź peryjodycznego. *F. H. L.*

Prosper (święty), doktor Kościoła, urodził się w Akwitanii i różny jest od świętego Prospera, biskupa orleańskiego, oraz innych kilku tegoż imienia osób. Kościół przyznaje mu zaszczyt sławnego obrońcy wiary prawdziwej przeciw Pelagijanom. Gruntownie zgłębił księgi świętego Augustyna i ten wielki doktor Kościoła nie miał bystrzejszego, ani też wierniejszego nadeń ucznia. Ś. Leon Wielki, zasiadłszy na stolicy apostolskiej, r. 440, wezwał Prospera na swego sekretarza. Tu dokonał on wytępienia Pelagijanizmu, który w Rzymie podnosić głowę zaczął. Z pomiędzy licznych dzieł Prospera, najsławniejszą jest księga przeciw Kassyjanowi, którą kończy wzywając czytelników do cierpliwego znoszenia nieprzyjaciół prawdy, do odpłacania miłością za ich nienawiść. Umarł Prosper około r. 463; Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 25 Czerwca. *L. R.*

Prosperów, miasteczko w dawném województwie Sandomierskiem, stykające

się z Zawichostem, pierwotnie zwane *Starostów*, założone za czasów Jana Sobieskiego przez Lanckorońskiego podkomorzego podolskiego i starostę zawichowskiego.

Prosta linija. Punkt w biegu swoim nie zbaczając w żadną stronę, opisuje liniję prostą, która jest najkrótszą odległością między dwoma punktami. Linija prosta wynika z przecięcia się z sobą dwóch płaszczyzn. Równanie linii prostej uważanej na płaszczyznie jest $y=ax+b$, gdzie b zowie się rzędną w początku i wyraża odległość punktu przecięcia się linii danej z osią rzędnych od początku, zaś a jest stosunkiem wstawy kąta utworzonego liniją daną z osią odciętych do wstawy kąta utworzonego przez nią z osią rzędnych; w przypadku zaś osi spółrzędnych prostopadłych, a jest styczną kąta utworzonego przez liniję daną z osią odciętych. Dawniej w trygonometryi wstawę nazywano prostą, dla odróżnienia jej od wstawy odwrotnej.

Prosthesis, tak nazywa się w grammatyce przedłużenie wyrazów, przez dodanie jednej zgłoski na początku np. *albowiem* zamiast *bowiem*. *F. H. L.*

Prostodzióbek (*Orthotomus* Temm.). Rodzaj ptaków owadożerczych, mających postać i obyczaje zbliżone do Trzcionek *(Calamoherpe)*, a prócz tego łażących po drzewach na sposób Pełzaczy *(Certhia)*. Kilka jest znanych gatunków, wszystkie żyją w górzystych lasach wysp oceanu Indyjskiego. *Wł. T.*

Prostokąt jest czworobok płaski, którego wszystkie cztery kąty są proste. Prostokąt jest gatunkiem równoległoboku (ob.). Wiele przedmiotów wyrabianych przez człowieka w obwodzie swoim przedstawia prostokąty; tutaj szczególniej należą wyroby stolarskie jak: ramy, drzwi, okna, stoły i t. d. Powierzchnia prostokąta jest równa iloczynowi z podstawy przez wysokość, co wyraża, że tyle miar powierzchni kwadratowych mieści się w danym prostokącie, ile jest jedności w iloczynie z pomnożenia liczby miar podłużnych (tejże nazwy co kwadratowe) zawartych w podstawie przez liczbę takichże miar zawartych w wysokości.

Prostokątny, przymiotnik używany na oznaczenie figur płaskich geometrycznych, do składu których wchodzą kąty proste, lub brył ograniczonych prostokątami. Przymiotnik ten najczęściej napotykamy dodawany do trójkątów i w takim razie oznacza on, że trójkąt ma jeden kąt prosty.

Prostokreślny albo *prostolinijny*, przymiotnik służący do oznaczenia figur płaskich ograniczonych linijami prostemi; stosując go do powierzchni rozumiemy przez to powierzchnie, które możemy wystawić sobie jako utworzone posuwaniem się linii prostej, jak np. powierzchnie rozwijalne i skośne.

Prostopadły *(perpendicularis)*. Linija prosta nachylająca się do drugiej w obie strony jednakowo, czyli czyniąca kąty przyległe równe, zowie się prostopadłą do tej ostatniej, a kąty tym sposobem utworzone zowią się *proste*. Łatwo pojąć, że przez każdy punkt można poprowadzić prostopadłą do linii prostej danej i jeżeli ten punkt znajduje się zewnątrz linii danej, w takim razie przezeń można poprowadzić tylko jedną prostopadłą; jeżeli zaś punkt znajduje się na linii, w takim razie natrafiamy na dwa przypadki: albo liniję uważamy położoną na płaszczyznie, albo w przestrzeni; w pierwszym przypadku z punktu na niej danego jedną tylko prostopadłą można poprowadzić, w drugim zaś można poprowadzić nieskończoną liczbę prostopadłych, które leżą w płaszczyznie do linii danej prostopadłej. Linija prosta prostopadła do każdej linii przechodzącej przez jej spodek na płaszczyznie jest prostopadła do tejże płaszczyzny. Aby linija prosta była prostopadła do płaszczyzny, dość jest, aby była prostopadła do dwóch linij, przechodzących przez jej spodek na tejże płaszczyznie. Przez

każdy punkt na płaszczyznie lub za płaszczyzną jedną tylko prostopadłą do tejże płaszczyzny można poprowadzić. Płaszczyzna tworząca z drugą płaszczyzną kąty dwuścienne przyległe sobie równe, zowie się prostopadłą, a kąty dwuścienne są proste. Prostopadła do stycznej do linii krzywej jakiejkolwiek przez punkt styczności przechodząca, nazywa się normalną do tejże krzywej. Prostopadła z punktu danego spuszczona, na linię prostą lub płaszczyznę jest najkrótszą odległością punktu danego od linii lub płaszczyzny. Prowadzenie linii prostopadłych znajduje na każdym kroku zastosowanie w rzemiosłach, sztukach i naukach.

Prostoskrzydłe *(Orthoptera).* Rząd owadów o przemianach niezupełnych, mających za główne cechy: gębę opatrzoną organami żucia; dwa skrzydła podłużnie a niekiedy zarazem i poprzecznie sfałdowane, przykryte twardemi skórowatemi pokrywami; prócz ócz zwyczajnych pojedyncze u większej liczby; różki pospolicie mające więcej nad jedenaście stawów. Ciało tych owadów powszechnie podługowate, miękkie i muskularne; głowa wielka najczęściej z dwoma lub trzema drobnemi oczkami pojedyńczemi, rozmaicie ustawionemi; oczy złożone bardzo wielkie, boki głowy zajmujące; różki różnokształtne pospolicie długie, o stawach mało się odznaczających; gęby uzbrojenie złożone z wargi górnej, dwóch szczęk rogowych, dwóch żuwaczek i wargi dolnej; żuwaczki opatrzone różnorodnemi ząbkami stosownie do natury spożywanego pokarmu. Pokrywy skrzydłowe u większej liczby są skórowate, giętkie, cienkie, wpółprzezroczyste z żyłkowaniem, niekiedy poziome jak u chrząszczowatych, lub najczęściej daszkowato ułożone; skrzydła o wiele szersze, błoniaste, wachlarzowato w spoczynku składane; u niektórych części te znacznie odmienne. Niektóre wydają dźwięki skutkiem pocierania tylnych nóg o pokrywy skrzydłowe. Nogi u jednych jednakowe, u innych przednie uzbrojone kolcami do chwytania zdobyczy, lub rozmaicie porozrzucane, u największej jednak liczby są o wiele większe i grubsze od innych, do skakania usposobione. Odwłok podługowaty o ośmiu lub dziesięciu pierścieniach; u wielu samców w końcu jajowód mniej więcej długi szablowaty lub kolcowaty, złożony z dwóch sztuk przylegających wzajemnie i przeznaczony do składania jaj w ziemi. Przemiany tych owadów są niezupełne, odbywane w przeciągu kilku miesięcy; w ciągu wszystkich stanów to jest gąsiennicy, poczwarki i owadu doskonałego, żywią się i używają ruchów; gąsiennice podobne już do owadu, odznaczają się brakiem skrzydeł i pokryw; poczwarki mają szczękowate części. Jaja ich liczne, są bardzo wielkie, podługowate, niekiedy, jak u karaluchów, w rogowej puszce zawarte. Większa część żywi się roślinami, odznacza się żarłocznością i wielkie czyni spustoszenia; inne są drapieżne. Latreille, w Règne animal Cuviera, podzielił je na dwie rodziny, następnie zaś rozdzielił je w sposób następujący: Dział 1, skrzydła i pokrywy poziome, nogi do chodu, bez organów głosowych, rodziny: Skorki *(Forficulinae)*, Karaluchy *(Blattinae)*, Modliszki *(Mantinae)*. Dział 2, skrzydła i pokrywy daszkowate lub poziome, nogi tylne skokowe, o bardzo silnych udach, u samców przyrząd głosowy, u samic jajowód do zagrzebywania jajek; rodziny Koników *(Grilinae)* i Swierszczów *(Locustinae)*. Dział 3, skrzydła i pokrywy daszkowate; nogi tylne skokowe, podymki pięcio-stawowe, obie płcie wydają dzwięki; rodzina Szarańczy *(Acridinae)*. W późniejszych czasach dodano jeszcze zkąd innąd wzięty dział Bezskrzydłych *(Aptera)* z rodzinami: *Thysanurinae* i *Mallophaga*, ostatnie pasożytne. A niektórzy przenoszą nawet od owadów Połpokrywych *(Hemiptera)* rodzinę *Phydapoda*. *Wl. T.*

Prostoszpon *(Orthonyx* Temm.*)*. Rodzaj ptaków wroblowatych przyrostopachowych ustanowiony dla jedynego gatunku *O. spinicanda* Temm, żyjącygo w Nowej Zelandyi.

Prosty. *Kątem prostym* nazywamy kąt utworzony przez dwie linije lub dwie płaszczyzny do siebie prostopadłe. Wszystkie kąty proste są sobie równe. *Równoległościanem* albo w ogólności *graniastosłupem prostym* nazywamy graniastosłup, którego krawędzie boczne są prostopadłe do podstaw. *Ostrokręgiem* i *walcem prostym* nazywamy ostrokrąg i walec, którego oś jest prostopadła do podstawy.

Proszechowski (Jan Bogusław), ob. *Friese* Christijan Teofil.

Proszek. Tym wyrazem oznaczamy leki, tudzież środki w gospodarstwie domowém, w jakim bądź celu mające zastosowanie, które w stanie najdoskonalszego rozdrobnienia czyli sproszkowania wchodzą w użycie. W sztuce lekarskiej te środki w postaci proszków przepisują się, które w ciałach je rozpuszczających rozkładając się, tracą swoje własności i dla tego nie mogą być zadawane w stanie płynnym, czyli w postaci mixtury.

Proszek piorunujący ob. *Pioruniany, piorunowy kwas, piorunujący proszek.*

Proszowiak, wieśniak z ziemi proszowskiej, a właściwie Krakowiak (ob.). Odróżnia się od innych ubiorem, używa bowiem białej sukmany, wyszywanej czarnemi sznurkami.

Proszowianin (Szymon), pisał się także *Szymonem* z *Proszowic,* dobry poeta łacińsko polski, urodził się w Proszowicach, nauki odbył w akademii krakowskiej, gdzie w r. 1535 był w bursie ubogich. Potém został rektorem szkoły ś. Floryjana, a w końcu zamkowej. Mąż czystych obyczajów i rzadkiej świętobliwości. Umarł pracując w akademii w różnych naukach w r. 1560. Wydał z druku. 1) *Ad Petrum Tomicium Episc. Crac. Elegia,* (Kraków, 1532, w 4-ce). 2) *S. Prossoviani Lyrica,* (tamże, 1535, w 4-ce). 3) *Epitalamion Ioachimi Brandeburg. et Sereniss. Hedwigis,* (tamże, 1535, w 8-ce). Tu pięknie i w żywych farbach opisuje wjazd elektora do Krakowa. 4) *Andr. Futoii Sabini Ars metrica, cui adjunxit proprios libros duos,* (tamże, 1532). Zapewne to inny *Szymon z Proszowic,* był superintendentem zboru wileńskiego, którego dzieło pod tytułem: *Akta, to jest sprawy zboru wileńskiego, które się poczeli* roku 1557, (drukowane w Brześciu Litewskim, 1559, w 8-ce), przytacza Maciejowski Pism. III dodatki str. 375. *F. M. S.*

Proszowice, miasto rządowe w gubernii Radomskiej, w powiecie miechowskim, nad rzeką Szreniawą, od miasta powiatowego wiorst 28 odległe. Jedno z najdawniejszych miast w Polsce. Za czasów Rzeczypospolitej było stolicą powiatu, i do niego zbierała się szlachta z całego krakowskiego województwa na wojewódzkie sejmiki. Kazimierz IV wystawił w niém wspaniały kościół w stylu ostrołukowym, zupełnie na podobieństwo wiślickiego, w większych atoli rozmiarach i ze sklepieniem nawy, na dwóch rzędach filarów wspartem. Budowla ta z cegły wzniesiona i włoską pokryta dachówką, aż do naszych czasów dochowała się w całości, przed kilkunastu dopiero laty rozwalono główną szczytową ścianę, o jedną arkadę zmniejszono jej nawę, nową ścianę szczytową wywybudowano i dach o połowę niemal zniżono. Przez takie przerobienie, gmach będący ozdobą nie tylko okolicy, ale do najpiękniejszych świątyń swego czasu należący, prawie zupełnie pierwotny swój charakter utracił. Z różnych zjazdów, które się w Proszowicach odbyły, dwa pamiętne są w dziejach krajowych; na pierwszym z nich w r. 1561, upominała się szlachta u króla Zygmunta Au-

gusta aby sejm złożył i mieszkał w Polsce, nie w Litwie, grożąc że sobie inaczej radzić będą, jeśliby tego nie chciał uczynić. Na drugim w r. 1606 za podżeganiem Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody krakowskiego, zgromadzeni na sejmiki, uchwalili manifest przeciw rządom Zygmunta III, i zawiązano pamiętny rokosz. Miejsce to szczyci się narodzeniem 1454 błogosławionego Rafała z Proszowic (ob.). Tu także narodził się znakomity historyk kościelny Abraham Bzowski (ob.). W dawnych czasach woda z rzeki Szreniawy rurami do miasta prowadzoną była, na założenie których król Zygmunt I ustanowił pewną opłatę w r. 1532. Wojna Szwedzka zniszczywszy miasto i rury zniszczyła, tak że dziś ani śladu ich nie ma. Odtąd Proszowice nie podźwignęło się z upadku, a lustracyja w r. 1733 znalazła w niém 60 domów. Dziś miasteczko to dosyć schludne lubo drewniane, zaludnione jest samymi chrześcijanami; w ogóle liczy 1,676 głów, domów ma 169, stacyje pocztową, magistrat, sąd pokoju okręgu proszowskiego i 6 jarmarków do roku. Okolica tutejsza słynie z dawnych wieków żyznością gruntów, mianowicie pszenica wielką ma w kraju i za granicą zaletę. *F. M. S.*

Proszowska ziemia, (w powiecie miechowskim,), najurodzajniejsza w Koronie. Kiedy kanclerz Łaski Wielki Koronny, przybył z Jeruzalem i przywiózł ziemię dla posypania cmentarzy, wtedy widząc go król Polski Zygmunt I powiedział: „Lepiejbyś uczynił gdybyś ziemią proszowską posypał mazowieckie piaski, a przeto większą mielibyśmy korzyść!"

Proszowski (Jan Chryzostom), malarz nadworny króla Jana Kazimierza w r. 1599, był wykształcony we Włoszech, wiele zostawił utworów swego pendzla, które czas poniszczył i wojny, z wyjątkiem portretu Jana Kazimierza, w zbiorze Tomasza Zielińskiego, i rysunku do wielkiej kompozycyi *Wskrzeszenie Piorowiny*, który Ambroży Grabowski opisał w dziele: *Dawne zabytki* (Kraków, 1850 r.). W dziele K. M. Dorohostajskiego: *Hippika*, liczne drzeworyty są wykonane podług Proszowskiego rysunku. *K. Wł. W.*

Prot i Hyjacynt (Święci), męczennicy, bracia rodzeni, bliźnięta; byli podobno eunuchami świętej Eugenii i ponieśli męczeństwo za cesarza Waleryjana, który zaczął prześladować Kościół r. 257. Cześć im oddawano w Rzymie od IV wieku. Kościół obchodzi ich pamiątkę dnia 11 Września. *L. R.*

Protagoras, filozof grecki, rodem z Abdery, żył około połowy V wieku przed J. Chr. Uchodzi on zwykle za ucznia Demokryta (ob.), którego jednak nie przyjął nauki atomistycznej; głównie nauczał w Atenach, gdzie obwiniony o ateizm, skazany został na wygnanie. Pisma jego publicznie spalono. Jego twierdzenie, że *człowiek jest miarą wszech rzeczy*, tłómaczą starożytni w ten sposób, że to tylko jest prawdziwém, co się każdemu takiém wydaje, że więc prawda jest tylko subjektywna. Protagoras ścigany przez marynarzy ateńskich, miał utonąć w 70 roku życia. *F. H. L.*

Protasewicz *Suszkowski* (Waleryjan), biskup wileński, urodził się w r. 1504 w Krajsku, w teraźniejszej gubernii Mińskiej. Obrawszy sobie stan duchowny, będąc z dawna złączony przyjaźnią ze Stanisławem Kiezgajło, stolnikiem Wiel. ks. Litewskiego, otrzymał od niego bogate probostwo w Krożach 1533 r., i zaraz został kanonikiem żmudzkim. Około tego czasu był kanclerzem królowej Bony, zatém już w r. 1545 kanonik wileński, i wkrótce prałat, dziekan tejże kapituły. W roku 1554 mianowany biskupem łuckim, niedługo siedział na tej katedrze, gdyż po śmierci Pawła Holszańskiego przeniósł się na wileńskie 1556. Objąwszy rządy dyecezyi z początku mniej dbały rzadko siedział w Wilnie, lecz jeździł za dworem, przebywając w Warsza-

wie, i na sejmach w Koronie, lub zajmował się gospodarstwem i życiem gościnnem. W tym czasie reformacyja religijna najsilniej rozwijała się na Litwie i w Wilnie, na co biskup patrzył obojętnie. Dopiero przybycie nuncyjusza papieskiego Lippomani (ob.), obudziło gorliwość Protasewicza, który odtąd zaczyna stawiać zaporę szerzeniu się reformacyi i przedsiębrać środki zaradcze. W tym celu zwrócił swoją baczność na duchowieństwo, założył szkółkę katedralną, ustanowił kaznodzieję, a nadewszystko jako największych wojowników z różnowiercami, sprowadził do Wilna świeżo założony zakon jezuitów, których hojnie uposażył, dał początek przyszłej akademii, i pierwszym jej był opiekunem i kanclerzem. Obok tego niemniej czynnym okazał się w sprawach publicznych, należał do traktowania o pokój z Rossyją 1562. W Brześciu litewskim przemawiał do zgromadzonych Stanów o warunkach połączenia Litwy z Polską, i jako pierwszy senator Wiel. księztwa, najprzód się podpisał 1566. Na sejmie zaś lubelskim wybrany był na pierwszego członka do przejrzenia *Statutu litewskiego*. Zresztą miłosierny dla ubogich, wspierał uczącą się ubogą młodzież szlachecką, i w testamencie zapisał dla niej stały fundusz, na założenie konwiktu przy akademii, który nazwał *bursą Waleryjana*. Umarł w Wilnie w Lutym 1580. Wdzięczni jezuici swemu dobroczyńcy z uwielbieniem czcząc jego pamięć, wiele napisali o nim pochwał wierszem i prozą. Z tych najlepszym jest K. A. Kojałowicza *Panegiricus Valeryano Protasewicz Ep. Viln.* (Wilno, 1640). *F. M. S.*

Protasowicz (Jan), poeta polski, żyjący w drugiej połowie XVI i pierwszych latach XVII wieku, pisał się na Mohilnej, a od imienia ojca zwał się Benedyktynowiczem. Wydał z druku. 1) *Jałmużnik*, (Wilno, 1597, w 4-ce). Zebrał w niém autor zdania pisarzów kościelnych i świeckich o ważności jałmużny. 2) *Paranimphus na wesele Skumina*, (tamże, 1595); pięknie i gładkim wierszem napisane. 3) *Inventores rerum, albo krótkie opisanie co kto wynalazł*, (tamże, 1608). Jest to tłómaczenie dzieła Polidora Wergilijusza, w którém Protasowicz mówiąc o zagranicy, naciąga zawsze przy zdarzonej sposobności rzecz na społczesne Polski i Litwy zwyczaje, a czyniąc stosowne porównania przeszłości z teraźniejszością, daje zdrowe rady ziomkom jak się prowadzić i zachowywać mają. 4) *Konterfekt starego człowieka uczyniony*, (tamże, 1597). Autor przedstawia dwóch starców, z których jeden narzeka na starość, jej dolegliwości, drugi zaś pokazuje pożytki starości, *F. M. S.*

Protazy i Gerwazy (Święci), zawsze wymieniani razem. S. Ambroży nazywa ich pierwszymi męczennikami w Medyjolanie, za Nerona, a najpóźniej za Domicyjana; w IV wieku pamięć o nich już zaginęła pomiędzy chrześcijanami medyjolańskimi. Cześć dla nich wznowiła się z powodu odkrycia ich relikwij przez ś. Ambrożego r. 386, który znalazł ich ciała z odciętemi głowami, przed balustradą otaczającą grób ś. Nabora i ś. Felixa; liczne cuda poparły autentyczność ich męczeństwa, stwierdzoną dowodami, którym nawet Aryjanie zaprzeczyć nie mogli. W Hippone, w Afryce, za rządów ś. Augustyna, był kościół poświęcony obu męczennikom, a na Zachodzie wiele jest dyjecezyj i parafij, których patronami są święci Protazy i Gerwazy. Kościół obchodzi ich pamiątkę dnia 19 Czerwca. Imię dwóch świętych zamieszczone jest w litanii do Wszystkich Świętych. *L. R.*

Proteina od *protos* pierwszy. Według *Mulder'a* miało to być połączenie azotowe, siarki nie zawierające, będące podstawą wszystkich ciał białkowatych (ob. albumin), które łącząc się z siarką i fosforem miało właśnie te ciała tworzyć. Otrzymywał je Mulder przez rozpuszczenie ciał białkowatych w ługu al-

kalicznym i strącenie rozpuszczonej materyi kwasem octowym, przez co tak zwana *proteina* opadała w kłaczkach szarych galaretowatych. Mulder skład tego ciała oznaczył wzorem $C_{36} H_{25} N_4 O_{10}$, niedługo jednak potem Liebig przekonał, że tego rodzaju ciało wcale siarki niezawierające, nie istnieje i że przypuszczalna proteina zawiera w sobie siarkę. Jakkolwiek mniemanie Mulder'a o wspólnej dla wszystkich ciał białkowatych podstawie zasadniczej, którą proteiną nazwał, utrzymać się nie mogło, jednak nazwa *ciała proteinowe* bardzo się rozpowszechniła i dotąd utrzymuje się w nauce. *T. C.*

Protest, tak w prawie handlowém nazywa się wiarogodny dokument udowodniający, że właściciel wexlu dopełnił tego wszystkiego, co należy do dokładnego załatwienia interessu wexlowego, że jednak cel ten nie jest osiągniętym, mianowicie zaś, że wexel nie został akceptowany, albo wypłacony. Protest zakłada się przez notaryjusza w obecności dwóch świadków, a ma on na celu zawarowanie właścicielowi regressu do pierwotnego wystawcy wexlu lub do jakiegokolwiek z późniejszych indossantów. *F. H. L.*

Protestacyja. Jeżeli kto (pisze J. Moraczewski) popełnił jaki czyn, który krzywdził drugiego, lub ogół jakiej części narodu, albo cały naród, natenczas skrzywdzony, lub ktokolwiek za niego, tak w zastępstwie skrzywdzonego jako też z własnej pobudki, mógł podać do akt grodzkich lub innych, do których przyjmowano zapisy, swoje zażalenie. Protokół tego zażalenia, stawał się później zasadą skargi. Protestacyja w dawnej Polsce, nietyczyła się nigdy należytości pieniężnej lub innej wartości, ale zawsze tylko nieprawego czynu. Forma protestacyi w sprawie publicznej była następną. „Do urzędu i akt obecnych grodzkich starościńskich (w Poznaniu) przyszedł osobiście N. N. starościc Międzyrzecki, a strzegąc dobra ojczyzny, złotej wolności obywateli Korony i Rzeczypospolitej polskiej, oraz bezpieczeństwa zjazdów publicznych, żalił się, manifestował i protestował przeciw N. N. sędziemu Kościańskiemu, iż tenże, na miejsce obrad i sejmików w Środzie, stanął z wojskiem pana marszałka litewskiego; obywatelom pierwszym groził, że szabel dobywać każe, nieosiadłych i ubogich datkiem i ucztami korumpował, gołotę prostej kondycyi za szlachtę udawał, partyją z chłopstwa sobie robił; głosy najprzedniejszych i najgorliwszych obywateli podczas obrad w kościele krzykami zagłuszać kazał. Panu N. N. we drzwiach cmentarza ze szablą gołą zastąpił i tym sposobem majestatowi królewskiemu Rzeczypospolitej, prawom i wszystkiej szlachcie ubliżał. Z tych tedy powodów, manifestujący strzegąc praw Rzeczypospolitej, jej całość i dobra wszystkich dobrych obywateli i braci szlachty, oświadcza iż w sądzie właściwym, tych gwałtów na osobie sędziego Kościańskiego dochodzić będzie. Jeszcze raz i po kilkakroć uroczyście manifestuje i protestuje, zastrzegając sobie prawo pomnożenia, poprawienia, obszerniejszej formy i w lepszym stylu ułożenia tej protestacyi, którą in *foro competenti* do akt niezwłocznie poda, a tymczasem dla utrzymania w mocy, do akt niniejszych grodzkich starościńskich obecnie podaje." (*Starożyt. Polsk.* tomów 2).

Protestantyzm. Wyraz ten oznacza w ogólności opór wyobrażeniom, teoryjom i faktom, które pozornie lub rzeczywiście obrażają jaką prawdę, jakie prawo postanowione. Jeżeli w przedmiotach wiary i religji, Pismo święte ma być prawidłem wszelkiej wiary, wyraz protestantyzm, biorąc go w rozleglejszém znaczeniu, oznacza opór mniemaniom, które nie są potwierdzone tém prawidłem. Taki rodzaj protestantyzmu istniał dawno przed *Reformacyją* (ob.); ale z powodu jej i w skutku jej, wyraz ten wszedł w powszechne użycie. Ponieważ reformacyja zamierzała sprowadzić całą naukę na pole Pisma Świętego i urzą-

dzić spółeczność religijną bez innej podstawy; protestantyzm oznacza naukę wiary, opartą jedynie na Piśmie Świętém, a wyznawaną przez społeczność religijną, zaprowadzoną publicznie, zaprzeczającą i opierającą się, wbrew Kościołowi katolickiemu, każdej nauce, która niezgadza się bezwarunkowo z Pismem Świętém, i wykonywającą otwarcie zasady które wyznaje. Opierając się głównie, jak utrzymuje, na Piśmie Świętém, nazywa się ewangelickim. Imię *protestantów* po raz pierwszy wymienia historyja z powodu drugiego sejmu Imperium, odbytego w Spirze r. 1539 i gdzie 19 Kwietnia, państwa należące do cesarstwa, które przyjęły reformacyję, i wprowadziły ją na swoję ziemię, *protestowały* przeciw postanowieniu sejmu wydanemu przez państwa katolickie i przez reprezentanta cesarskiego, brzmiącemu następnie: „Żadne państwo Imperium nieprzedsięweźmie odtąd zmiany w przedmiocie religii; żadne z nich nieprzyjmie poddanych innych państw; żadne z nich nieuchyli mszy. Przeciwnie, te państwa, które przechyliły się na stronę reformacyi, powinny upoważnić przywrócenie mszy i nakazać swoim predykantom milczenie o przedmiotach i naukach zostających w sporze, a używać i wykładać Pismo Święte jedynie w taki sposób, jak było wykładane dotychczas przez Kościół.” Państwa ewangelickie *protestowały* przeciw takiemu postanowieniu, oświadczając, że było dziełem samych tylko państw katolickich, które nie mogą same i przeciw wszelkiemu prawu niweczyć recessu pierwszego sejmu, w Spirze; że w rzeczach wiary i zbawienia nie może być mowa o większości lub mniejszości; że zatém niepodobna im uznać uchwały sejmu, która pod pewnym względem przeciwna jest Bogu i jego słowu świętemu, zbawieniu i sumieniu, a zatém nie mogą oni uznać prawa juryzdykcyi papiezkiej w przedmiotach ich religii, odmówić przytułku i opieki swoim spółwyznawcom prześladowanym, ani upoważnić przywrócenia mszy, zabronić swym predykantom zbijania przeciwnych zdań, opierając się na słowie Bożém, a tém mniej nakazać im wykład Pisma świętego jedynie podług tradycyjnej nauki Kościoła; że owszem ich powinnością jest trzymać się ściśle Pisma Świętego, które w tej rzeczy jest najwyższą powagą, zamiast wykładać je według nauki tradycyji, czysto ludzkiej:” Od czasu tej protestacyi państw ewangelickich, ich przeciwnicy nadali im imie *protestanckich*. Również drogą *protestacyi*, określona została istota protestantyzmu, który stawiał mniemanie, mające podstawy następujące: 1) Kościół katolicki nie może być sędzią protestanckiego, który od niego nie zależy. 2) Biblija jest najwyższą powagą, wyższą nad sobory i biskupów. 3) Biblija nie powinna być tłómaczoną i wykładaną podług tradycyi czyli podania, ale podług siebie samej, podług swego textu i całego swojego ogółu. Taką była pierwotna i istotna forma *protestantyzmu ewangelickiego*, zasady te stanowiły podstawę reformacyi. Później dawano nazwisko *protestantów* wszystkim, którzy je przyjęli, chociaż początkowo nie podpisali protestacyi w Spirze, i wyraz *protestantyzm* oznaczał tych wszystkich, którzy w Szwajcaryi, we Francyi, w Anglii, w Szkocyi, w Hollandyi i t. d. przystąpili do tych zasad, położonych przez reformacyję, i oznaczał także Kościół reformowany. Konstytucyja Kościoła protestanckiego zmieniała się zaraz od początku; ale wszyscy protestanci zgadzali się na to, że władza wykonawcza należy do protestanckiego zwierzchnika państwa, który nie może wykonywać prawodawczej bez udziału i zgody Kościoła. (ob. *Reformacyja).*

Proteusz, wedle Homera był starcem morskim, wróżbitą pasącym Neptunowe cielęta czyli foki morskie i mającym dar przemieniania się w różne postacie. Siedzibą jego była wyspa Faros, a wedle Wirgiliusza wyspa Karpatos (dziś Skarpanto), między wyspami Kretą i Rodem leżąca. Tu on w południe wypły-

wał z fal morskich i zasypiał w pośród swoich fok w cieniu nadbrzeżnym. Gwałtem prawie trzeba go było nakłaniać do wróżb, i przepowiedni, od których rozlicznemi przemianami uchronić się usiłował. Jeśli gwałtowi oprzeć się nie podołał, wówczas przybierał pierwotną naturalną postać, i wróżył lub przepowiadał zwykle nieomylnie. Córkę jego nazywa Homer Eidotea. Podług późniejszego, egipskiego podania, Proteusz miał być jednym z najdawniejszych królów Egiptu, zkąd i epokę dawniejszych tego kraju dziejów według niego przezwano, był synem Pozeidona, małżonka Psamaty i ojca Poligonosa, Telegonosa, Teoklimenosa i Teonoi. Jemu to następnie przypisuje podanie (opiewane przez Stezichora i traktowane w tragedyi *Helena* przez Eurypidesa), porwanie Heleny z rąk Parysa, oddanie temuż cieniów tylko Heleny w zamian, a zwrót prawdziwej Heleny Menelausowi po powrocie tego z pod Troi. Oprócz tego wspominają poeci o drugim *Proteuszu*, bohaterze w Pallene na brzegach Macedońskich, który dla niegodziwości swych synów, powędrował pod morzem (czy dnem morskiém) aż do Egiptu. Późniejsi mistycy mianowicie Orficcy uważali go za symbol pierwiastku świata. Proteuszem wedle tego nazywano później także człowieka, łatwo przerzucającego się z jednego stronnictwa do drugiego, i w różne przybierającego się barwy.

Protevangelion, tak nazywają księgę pełną baśni i fałszywie przypisywaną świętemu Jakóbowi, pierwszemu biskupowi jerozolimskiemu, gdzie jest mowa o Narodzeniu Najświętszej Panny i Jezusa Chrystusa. Wilhelm Postel (ob.), pierwszy dał poznać tę księgę, którą przywiózł ze Wschodu i przetłómaczył z greckiego na łaciński (Bazylea, 1552), z uwagami Teodora Biblijandera wydawcy. Księga ta była późnej przedrukowana po grecku i po łacinie w zbiorze *Orthodoxographia.* *L. R.*

Protezilaus, syn Ifikosa króla Fylaki w Tesalii i Diomedei, mąż Laodameii córki Akastosa, pociągnął z drugimi na Troję, ale pierwszym był z Helenów, który w walce z Trojańczykami poległ; pierwszy bowiem wysiadł na brzegi Trojańskie i ztąd imię swe otrzymał. Gdy się Laodamija dowiedziała o jego śmierci ubłagała bogów o pozwolenie pogadania jeszcze z nim po śmierci przez trzy godziny. Po upływie tego czasu, cienie Protezilausa wróciły do krajów podziemnych, a Laodemija nie chcąc się z niemi rozdzielić, wspólnie z nim umarła dla świata. Wielorako miłość tych dwojga ludzi poeci starożytni przedstawiali i zdobili. Grobowiec jego leżał na przylądku Sigejskim. W Eleus na Chersonezie Trackim czczono go jako bohatera, i posiadał tu swą świątynię i wyrocznię.

Protogenes, sławny malarz grecki, rodem z Kaunos na granicy Karyi, współczesny Apellesowi, żył około r. 300 przed Chr. i sławę zjednał sobie głównie wizerunkiem Jalyzosa, mniemanego założyciela miasta Rhodu, nad którym pracować miał siedm lat, według niektórych nawet aż jedenaście. Obraz ten, ocalony przez Rodyjczyków podczas oblężenia ich miasta przez Demetryjusza, znajdował się tamże jeszcze za czasów Cycerona; później Kassyjusz przeniósł go do Rzymu i zawiesił w świątyni pokoju, gdzie spłonął za cesarza Kommoda wraz z całą świątynią. Innym pięknym utworem Protogenesa był okręt Poralos, który wymalował w Propylejach Akropolii Ateńskiej, jako część widoku wyspy Fajaków. *F. H. L.*

Protoktyści. W połowie VI wieku Orygeniści podzielili się na dwie sekty, to jest: Protoktystów zwanych także *Tetradytami* i na *Isoskrystów.*

Protokół, w dawném prawie polskiém protokóły były to księgi, w których zapisywały się wszelkie tranzakcyje, umowy i wyroki sądowe. (Ostrowski prawo

cywilne). W późniejszych czasach jak i dziś protokół oznacza spisanie, czy to zeznań, czy skargi, czy śledztwa przez wyznaczonego urzędnika, tak na drodze sądowej, jak administracyjnej.

Protonotaryjusz, albo naczelny notaryjusz apostolski. Tytuł *protos* czyli *primus* jest tylko dodatkiem honorowym. Bulle i reskrypta papieskie używają zawsze nazwy *notarius apostolicus*. Na uroczystościach i konsystorzach publicznych czterech protonotaryjuszów idzie za biskupami assystującymi przy tronie papieskim. Zostają oni pod bezpośredniém zwierzchnictwem papieża, który ich nominuje. Ubiór ich jest sutana fijoletowa z płaszczykiem tegoż koloru. Pod pewnemi warunkami mieć mogą ołtarze przenośne do odprawiania mszy i używania ozdób pontyfikalnych. Nadto, mają prawo mianować w Rzymie każdorocznie sześciu doktorów, którzy używają wszystkich przywilejów do tego stopnia przywiązanych. Protonotaryjusze zasiadają na niektórych konsystorzach i przy kanonizacyi Świętych. Już papież Klemens I miał ustanowić siedmiu do spisywania ważniejszych wypadków Kościoła, i układania aktów męczenników. Syxtus V podniósł ich liczbę do dwunastu. Przywileje których używają w Rzymie *in curia* niesłużą mianowanym *extra muros, extra statum.* *L. R.*

Protopaschici, heretycy w pierwszym wieku, którzy obchodzili Wielkanoc czyli paschę jak żydzi, pożywając tylko przaśniki. Nazywano ich także *Sabbatyjanami* od Sabbatiusa, założyciela tej sekty.

Protosyncellus zwierzchnik Syncellów, to jest duchownych mieszkających w pałacu patryjarchy Konstantynopola; jedna z pierwszych dostojności Kościoła u Greków, wikary patryjarchy wielkiego kościoła Konstantynopola.

Protwa albo *Porotwa*, rzeka początek bierze w gubernii Smoleńskiej, powiecie Gżatskim, przepływa przez guberniję Moskiewską i wpada do rzeki Oki. Kraj nad górną Protwą leżący, nazywał się w latopismach ziemią Goladów albo Goladzką. W połowie XI wieku wielki książę kijowski Jarosław Włodzimierzowicz przyłączył kraj ten do księstwa Smoleńskiego, wraz z którém przeszedł on w r. 1077 do Włodzimierza Monomacha. W r. 1147 Światosław książę na Siewierzu, działając wspólnie z Juryjem Dołhorukim, spustoszył ziemię Goladzką. W r. 1248 zginął nad rz. Protwą książę suzdalski Michał, w bitwie z Litwinami. W sto lat potém nad tąż rzeką posłowie Olgierda prowadzili układy o zawarcie pokoju z w. księciem Symeonem Iwanowiczem moskiewskim. W r. 1389 wielki książę Dymitr Iwanowicz moskiewski, przeznaczył ziemię Protwińską dla syna swego Andrzeja możajskiego. Następca Dymitra w. książę Wasili, prowadząc wojnę z Litwą, zdobył miasto Dmitrowiec nad rz. Protwą. Car Borys Godunow, w celu obrony brzegów rz. Protwy, założył około roku 1600 miasto obronne Carewo-Borysów. *J. Sa...*

Proudhon (Piotr Józef), publicysta i socyjalista francuzki, ur. 1809 r. w Besançon, w młodości swojej był zecerem drukarskim, a r. 1838 założył w swojém mieście rodzinném własną drukarnię. Otrzymawszy w tymże roku stypendyjum Akademii Besançońskiej, przepędził dwa lata w Paryżu. W roku 1842 stawiony za artykuł przed sądem kryminalnym został uniewinniony. Od r. 1843—47 zamieszkał w Lyonie, gdzie pracował w kantorze domu handlowego. Wybrany w 1848 r. do zgromadzenia ustawodawczego, był on od tej pory kolejno naczelnym redaktorem kilku pism codziennych, jako to: *Le Représentant du peuple, Le peuple, La voix du peuple* i *Le peuple de 1850*, kilkakrotnie zaś obwiniany o naruszenie praw prassowych, przesiedział w więzieniu trzy lata od r. 1849 do 1852. Główna działalność pisarska Proudhona miała

miejsce w czasie, gdy był drukarzem i komissantem handlowym; najznakomitszą z prac jego w tym okresie są *Les contradictions économiques* (1845 r.). Późniejsze po wielkiej części są okolicznościowe, a wszystkie nacechowane poglądem jednostronnym, bardziej nawet stronniczym; niemniej jednak miały one znaczny rozgłos w prassie. Po wypuszczeniu na wolność w 1852 r. przeniósł się do Bruxelli, gdzie umarł 1862 r. *F. H. L.*

Prowadzenie się duchowieństwa. Prawo kanoniczne czyli kościelne, osobny rozdział przedmiotowi temu poświęca. Życie duchownych jest jakby księga, na której lud czyta. Przykład więcej jak nauka buduje. Sobór Trydencki mówi: „Nic tak skutecznie do pomnożenia pobożności i chwały Bożej nie pomaga, jak życie i przykład tych, którzy się na służbę Bożą poświęcili. Bo gdy ich widzą wzniesionych wyżej nad poziom rzeczy światowych, na nich jak na jasną świecę oczy podnoszą i z nich biorą wzory do naśladowania. Dla tego przystoi, ażeby duchownych życie i obyczaje były tak budujące, iżby w ubiorze, układzie, chodzie, mowie i w całém znalezieniu się jaśniała powaga, skromność i religija; niech unikają małych nawet uchybień, bo one w nich wielkiemi się staną, iżby ich postępowanie powszechny dla nich szacunek jednało. Stanowi przeto najświętszy sobór, ażeby to, co gdzieindziej przez papieżów i święte koncylija, co do życia, obyczajów i nauki duchownych, jako też co do wystrzegania się zbytków, biesiad, tańców, kart, wszelkiego rodzaju występków i spraw świeckich, obszernie i zbawiennie było postanowione, by wszystko pod temiż samemi, a nawet surowszemi, podług uwagi biskupów karami i nadal było zachowywane: a apellacyja nie zawiesza wykonania tego, co do poprawy obyczajów należy (Sob. *Tryd. posiedz.* 22, rozdz. 1). Obowiązani są przeto duchowni: 1) Żyć w bezżeństwie czyli celibacie. W Kościele greckim prawo to obowiązuje tylko biskupów i zakonników. W Kościele zaś rzymskim było w praktyce od pierwszych wieków Kościoła, i już przy końcu IV wieku najprzód Syrycyjusz papież, a w 390 r. sobór kartagiński drugi, wyraźne w tym względzie postanowienie wydał. Czytamy je w wielkim zbiorze soborów Mansego: „Przystoi ażeby święci biskupi i kapłani Boga, jako też lewici, którzy sakramentom Bożym służą, byli powściągliwi we wszystkiém, iżby to o co błagają Boga uprosić mogli: a czego apostołowie nauczyli i co sama starożytność zachowywała, tego my też przestrzegamy." Biskupi wyrzekli jednogłośnie: „Wyrokujemy wszyscy, ażeby biskupi, kapłani i dyjakoni, albo którzy sakramenta sprawują, byli stróżami czystości, a nawet od żon się wstrzymywali: iżby we wszystkiém przez wszystkich, którzy ołtarzowi służą, czystość zachowywana była. Z zaliczeniem subdyjakonatu do wyższych święceń, prawo to i na subdyjakonów rozciągnięte zostało. Myślą Kościoła w ustanowieniu tego prawa było, ażeby ten, co najświętszą ofiarę sprawuje, nie dzielił serca między Bogiem i stworzeniem, lecz był czysty na duszy i na ciele. Powtóre, kto się poświęca na służbę Bogu, ten czyni największe poświęcenie się, największą ofiarę; bo ofiarę ze szczęścia familijnego i ze wszelkich uczuć ziemskich. Potrzecie, żeby kapłan nie był zatrzymywany w poświęceniu się przez wzgląd na żonę i dzieci, naprzykład gdy podczas zarazy trzeba służyć zbawieniu bliźnich z narażeniem własnego życia. Poczwarte, żeby dla zabezpieczenia losu żony i dzieci po swojej śmierci, nie krzywdził kościoła i ubogich, a nie był najemnikiem, wymagającym opłaty za każdą posługę duchowną. Jeżeliby ksiądz katolicki, mający wyższe święcenie, to jest subdyjakon, dyjakon lub kapłan ożenił się, tém samém już ściąga na siebie klątwę, odpada od wszelkich beneficyjów, a małżeństwo jego uważa się za nieważne. 2) Obowiązani są duchowni unikać nawet pozoru do

grzechu przeciw szóstemu przykazaniu. A zatém zabrania im prawo mieszkać z kobietami, lub trzymać w domu osoby płci drugiej, o którychby jakiekolwiek podejrzenie zrodzić się mogło, wyjąwszy matkę, siostrę lub ciotkę. Jeżeliby zaś gospodarstwo domowe koniecznie posługi kobiecej wymagało, to ma być kobieta podeszłego wieku i takiego prowadzenia się, żeby żadnego podejrzenia obudzić nie mogła. Sobór trydencki stanowi: Jak bezecną i niegodną imienia duchownych jest rzeczą, ażeby ci, którzy się na służbę Bożą poświęcili, pogrążali się w brudach niewstydliwości i obrzydliwego nierządu, ze zgorszeniem publicznem i hańbą stanu duchownego, sama rzecz najwyraźniej mówi. Żeby więc ministrowie Kościoła do tej powściągliwości, jaka im przystoi, wrócili, a lud przyuczył się tém więcej ich szanować, im lepiej ich budujące prowadzenie się pozna; zabrania Najświętszy sobór wszystkim bez wyjątku księżom, ażeby nałożnic i innych niewiast, na które mogłoby padać podejrzenie, w domu, lub za domem nie utrzymywali i z niemi żadnej zażyłości nie mieli, inaczej karom przez święte kanony i ustawy kościelne postanowionym ulegać będą. A jeżeliby upomnieni od zwierzchności nie poprawili się, mają być ukarani odjęciem trzeciej części wszelkich dochodów, która na fabrykę kościoła, albo na inny jaki pobożny uczynek, podług zdania biskupa ma być obrócona. A jeżeliby grzesząc z tąż lub inną kobietą, drugiego upomnienia nie usłuchali; nietylko tém samém tracą wszystkie dochody z beneficyjów i pensyje, ale od administracyi beneficyjów, jeśli tak rozporządzi biskup, mają być suspendowani. A gdyby się kto i wtenczas nie poprawił, ma być na zawsze od beneficyjum usunięty. Kto zaś nie ma beneficyjum, ma być suspendowany i skazany do domu poprawy, a jeżeliby się nie poprawił, uznany za niezdatnego do otrzymania kiedykolwiek beneficyjum. Niewiasta zaś ma być oddana pod sąd duchowny. 3) Nosić suknię duchowną i tonsurę, czyli koronę na głowie. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa strój duchownych ani krojem, ani kolorem od świeckich się nie różnił, bo toby na nich prędzej prześladowanie ściągnęło. Duchowni przeto nosili strój rzymski, to jest tunikę i togę. Zakonnicy najpierwej na Wschodzie, jak przez pokorę, tak przez ubóstwo, zaczęli używać grubej płachty, którą się jak płaszczem okrywali. Kiedy z napływem barbarzyńców do Europy, krótka odzież weszła w użycie, duchowieństwo przy swoim dawnym długim i poważnym stroju zostało, i już w wieku IV, na soborze kartagińskim postanowiono, ażeby duchownych suknia i cały układ stanowi ich odpowiadał. Wszystkie jednak o tém rozporządzenia zawierają w treści tylko to, żeby duchowni nie używali jasnych i jaskrawych kolorów i ażeby ich suknia była długa do kostek *(vestis talaris)* i ciemnego koloru. Sobór trydencki mówi: chociaż habit nie czyni mnicha, potrzeba jednak żeby duchowni nosili zawsze suknię ich stanowi odpowiednią, iżby w przystojności powierzchownego stroju, okazywała się wewnętrzna obyczajów zacność. A jeżeliby kto z osób duchownych, nawet mających beneficyja i piastujących godności kościelne, duchownej sukni, odpowiedniej jego stanowi i godności, jako też korony nie nosił, ma prawo i powinien biskup przez suspensę do jej noszenia go zniewolić (Sob. *Trydent. posiedz.* 14, rozdział 6); a gdyby i tak się nie poprawił, może być usunięty od obowiązku i od beneficyjum. Myśl Kościoła w ustanowieniu tego prawa była ta, że suknia cechująca duchownego, w każdej chwili jak jemu samemu, tak drugim przypomina święty stan jego; co właśnie bardzo często od złego powściągnąć i odprowadzić może. Suknia duchowna ma być czarna, długa, nie z dwóch kolorów składająca się, nie zbyt wykwintna, ale też i nie brudna. Krój zaś jej zależy od zwyczajów miejscowych i rozporządzenia biskupa. Synod Płocki zaleca ażeby duchowni, pod

względem stroju unikali troskliwie tego, co światem i próżnością trąci. Jedwabnych, a zwłaszcza w kwiaty sukien używać im nie przystoi (*Synod płocki*, **1733** r.). **W** drodze lub prywatnie w domu może być suknia i nie czarna, ale zawsze ciemnego koloru. Pierścieni nosić duchownym nie wolno, chyba tym, którym do tego prawo nadaje stopień doktora, lub wyższa kościelna godność. **A** i ci nie mogą podczas mszy pierścienia używać. Jeżeliby zaś ksiądz nosił pierścień nie mając prawa do tego, biskup może go odebrać i na kościół obrócić. Ktoby sukni duchownej nie nosił, ten traci przywileje duchowieństwu służące, a zwłaszcza przywilej sądu. Zapuszczać też długich włosów, jako też trefić ich, nie wolno. Peruki też nie mają prawa używać duchowni w kościele bez pozwolenia biskupa. Żeby zaś w niej mszę świętą było można odprawiać, na to potrzeba wyraźnego pozwolenia stolicy apostolskiej, bo ona kładzie się na jednej linii z czapeczką, *vulgo* pijuską. Zażywanie tabaki i palenie tytoniu do **XVII** wieku było pod klątwą przez **Urbana VIII 1642** r. zabronione. Z upowszechnieniem ich użycia zakaz ten ustał, przeto jak zażywać tabaki, tak palić tytoniu lub cygar duchownym prawo nie zabrania. Zażywać tabakę pozwala się przede mszą i przed kommuniją. Palić zaś cygaro lub fajkę nie godzi się przede mszą, dla nieprzyzwoitości i zgorszenia. Benedykt XIV mówi tylko, że nazbyt surowym okazałby się biskup, któryby za to klątwą lub suspensą karał. Ponieważ pijaństwo jest wszystkich występków podnietą i matką, ponieważ odejmuje rozum i ogień pożądliwości rozdyma: przeto jeżeliby kto w tym względzie winnym się okazał, a upomnianym będąc nie poprawił się, ma być od obowiązku i od beneficyjum zawieszony, czyli suspendowany. Sobór trydencki nietylko dawniejsze kary za pijaństwo potwierdza, ale nawet surowszych kar biskupom używać pozwala. Nie wolno też księdzu wchodzić do szynków lub karczem, chyba w czasie podróży, dla popasu lub odpoczynku. **5)** Nie wolno księdzu oddawać się szulerstwu i grze, zwłaszcza azardownej. **6)** Nie wolno księżom zajmować się polowaniem, zwłaszcza głośném, to jest psami gończemi, a tém bardziej bywać na obławach. **7)** Nie wolno księżom tańczyć, bywać na maskaradach i teatrach. **8)** Nie wolno księżom, i to pod karą suspensy, zajmować się kupiectwem, czy to przez siebie, czy nawet kogo innego, jak naprzykład dawać żydom pieniądze na handel w tym celu, żeby się dzielić zyskiem. Własnych jednak produktów przedawać nie zabrania się; jako też pracą ręczną, uprawą roli lub uczciwym rzemiosłem, zajmować się wolno, byle to nie było przeszkodą w dopełnieniu obowiązków. Dawać pieniądze na lichwę, tém bardziej się niegodzi, pod suspensą od obowiązku i od beneficyjum. **9)** Nie wolno księżom zajmować się pieniactwem. **10)** Nie wolno księdzu zajmować się chirurgiją, ani nawet medycyną, bez pozwolenia stolicy apostolskiej. Dawać jednak domowe nieszkodliwe lekarstwa, w braku lekarza, nie zabrania się, z warunkiem, żeby to było bezpłatnie i jedynie z miłości bliźniego. **11)** Nie wolno księdzu być officyjantem osoby świeckiej, naprzykład komissarzem, ekonomem lub administratorem cudzych majątków. **12)** Nie wolno też księżom przyjmować urzędów świeckich, to jest być sędzią, notaryjuszem, nareszcie adwokatem, chyba w sprawie ubogich i sierot. Nie wolno również przyjmować opieki, w moc testamentu, chyba nad małoletnimi krewnymi, lub nad ubogimi. (X. Adam Stanisław Krasiński, biskup wileński, *Prawo kanoniczne krótko zebrane*, Wilno, **1861**, str. **169—177**). *L. R.*

Prowana (herb). Na tarczy w polu czerwoném orzeł biały bez korony. Na piersiach trzyma tarczę podzieloną na cztery części, z których dwie białe

z żółtemi kolumnami, dwie czerwone z winnemi latoroślami. Na hełmie nad koroną takaż kolumna.

Prowancyja (franc. *provence* łac. *provincia*) stanowiła jednę z prowincyj w dawnejszym rozkładzie Francyi; dzieliła się na Wyższą i Niższą Prowancyję; graniczyła z Piemontem, morzem Śródziemném, Langwedokiem, Delfinatem i Venaissin'em. Obecnie prócz małej części należącej do departamentu Vaucluse, tworzy departamenta: niższych Alp, ujść Rodanu i departament Var'u. Kraj ten jest we wszystkich kierunkach przerznięty górami zwanemi Alpinami; są one przedłużeniem pasma gór Alpejskich, i tworzą mnóstwo obszernych dolin, między któremi najwięcej jest znana wielka dolina Barcelonetta. Rzeki znaczniejsze są tu: Rodan, Durance, Var, przytem wiele mniejszych strumieni. Alpiny rozciągające się w Niższej Prowancyi, nagie, puste skały, mają osobne nazwisko Maures. U stóp ich położona jest Crau, niepłodna równina mająca 18 mil kw. rozległości. Klimat, temperatura powietrza, natura ziemi, żyzność gruntu, bardzo się różnią w dwóch częściach Prowancyi. Podczas gdy w Wyższej Prowancyi, podległej wilgotnemu, nader zmiennemu stanowi powietrza, na kamienistym jałowym gruncie, rolnictwo bardzo szczupłe przynosi korzyści, ziemia w kilku tylko okolicach wydaje wino i owoce południowe, a ludność niedostatek zboża uprawą kartofli zastępować zmuszona, Niższa Prowancyja przeciwnie, cieszy się włoskim klimatem, ludność jej zajmuje się uprawą morw i rozległym przemysłem jedwabniczym, pszczelnictwem, uprawą wina i drzew oliwnych, jako też hodowlą owiec kóz, i t. p.; rybołówstwo stanowi także jedno z ważniejszych zatrudnień ludności. Żadna okolica Francyi nie obfituje tak w owoce południowe jak Niższa Prowancyja. Prócz wybornej oliwy, znanej pod nazwiskiem oliwy prowanckiej, podostatkiem wydaje prunele (śliwki z Brignolles), figi, migdały, brzoskwinie, morele, orzechy, kaparki, rodzynki i wino, z którego pośledniejszych gatunków wyrabiają wódkę; nadto znajdują się tu w znacznej ilości trufle. Mniej korzystną jest hodowla bydła i koni dla niedostatecznych pastwisk. Z powodu braku drzewa utrudniony jest rozwój górnictwa, jakkolwiek znajdują się tu kopalnie miedzi, żelaza i ołowiu. Latem panują tu zwykle przy rzadkich deszczach niezmierne upały. W Styczniu już ziemia pokrywa się świeżą zielonością, w Lutym cała roślinność rozkwita; lecz zimny wiatr północno-zachodni, zwany Mistral, często w tym czasie sprowadza szron i przymrozki, szkodliwe drzewom oliwnym i innym południowym owocom. Mieszkańce Prowancyi różnią się od ogólnej ludności francuzkiej charakterem ludowym, właściwem sobie narzeczem i oddzielną literaturą (ob. *Prowansalski język i literatura*). Ludność tutejsza usposobienia charakteru namiętnego, porywczego, przytém niestałego, zmiennego, z uniesieniem oddaje się uciechom i zabawom narodowym. Przymioty zalecające Prowansalów są: bystrość umysłu, dowcip, gościnność; odznaczają się oni także jako pracowici rolnicy, nieustraszeni rybacy i żeglarze, jako czynni kupcy, przebiegli spekulanci i zręczni rękodzielnicy.— Rzymianie nazywali *Provincia gallica* część Galii zaalpejskiej, zawojowaną przez nich około r. 120 przed Chr., obejmującą dzisiejszą Prowancyją, Delfinat i Langwedok. Później nawet, gdy cała Gallia przez podboje Cezara stała się prowincyją rzymską, nazywano zwykle *Provincia* też samą część Gallii, oznaczoną przy następnym podziale tego kraju mianem *Gallia Narbonensis*. Jeden z mniejszych podziałów, na które się rozkładała Gallia Narboneńska w IV wieku po Chryst., Narbonensis I, albo Septimania, obejmująca dzisiejszy Langwedok, została zajętą w pierwszej połowie V wieku przez Wizygotów; część zaś położona nad jeziorem genewskiem aż do rzeki Durance

(Delfinat), zdobyta przez Burgundczyków, i w ten sposób posiadłość rzymska i nazwisko *Provincia* ograniczone było na obszar kraju, zawarty między rzeką Durance i morzem Śródziemném, którego pozostała właściwém mianem, chociaż w obszerniejszém znaczeniu później nazywano Prowansalami ludność całej Francyi południowej. Ale wkrótce i tę ostatnią część dawnej prowincyi wydarł Rzymianom około r. 470 król Wizygotów Eurik, który obrał Arelate (Arles) za stałe miejsce swego pobytu. W r. 507 Prowancyja oddana Teodorykowi Wielkiemu, w wynagrodzeniu za pomoc udzieloną Wizygotom przeciw Frankom, przyłączoną została do posiadłości państwa ostrogockiego. Lecz już w r. 536 król Ostrogotów Vitiges odstąpił ją królowi frankońskiemu Teodebertowi i odtąd była wcieloną do państwa frankońskiego. Po śmierci Ludwika Pobożnego *(Louis le Débonnaire)* przy podziałach między jego synów, Prowancyja dostała się najpród Lotaryjuszowi I, później należała do Karola Łysego. Hrabiowie Arles, będący w posiadaniu większej części Prowancyi, dla tego mianujący się nawet hrabiami prowanckimi, mało ulegali powadze królów, których zaledwo uznawali zwierzchnictwo. W r. 1100 po wygaśnieniu linii męzkiej tego domu, dziedzictwo ich wraz z krajem przeszło w posiadłość hr. Barcelony, Rajmunda IV. W r. 1162 Alfons II, pochodzący z tej linii hrabiów Barcelony, która osiągnęła dostojność królewską w Aragonii, stał się panem Prowancyi, po nim odziedziczył ją syn jego tegoż imienia, później wnuk Rajmund Berengar, ostatni potomek z rodu hrabiów barcelońskich, słynnych z zamiłowania sztuk pięknych; pod ich opieką poezyja prowansalska doszła do najwyższego szczytu swego rozwoju. Beatrix, córka Rajmunda w r. 1254 wniosła Prowancyję w posagu swemu małżonkowi Karolowi księciu Andegaweńskiemu (Anjou), bratu Ludwika Świętego, późniejszemu królowi Sycylii. W posiadaniu tego domu pozostała Prowancyja aż do r. 1382, w którym Joanna I królowa Neapolitańska naznaczyła swym następcą Ludwika księcia Anjou, brata króla francuzkiego Karola V. Po ostatnim potomku Ludwika Andegaweńskiego, Karolu IV, w r. 1481 odziedziczył Prowancyję Ludwik XI król francuzki. Porównaj Papon *Histoire générale de la Provence* (4 tomy, Paryż, 1777 — 86 r.); Bouche *Essai sur l'histoire de Provence* (2 tomy, Marsylija 1785 r.); Merry *Histoire de Provence* (2 tomy, Paryż, 1830 r.); Garcin, *Dictionnaire historique et topographique de la Provence ancienne et moderne* (2 tomy Draguignan, 1833).

Prowansalski język i literatura. Język prowansalski pochodzący z łacińskiego, najwcześniej się wykształcił między wszystkiemi narzeczami romańskiemi. Język ten rozpowszechniony w południowej Francyi aż do rzeki Ligery (Loire) i w znacznej części północnowschodniej Hiszpanii, nazywał się od wyrazu potwierdzającego *oc* (z łacińskiego *hoc*) *langue d'oc*, czyli okcytańskim, w przeciwstawieniu do narzecza północnej Francyi, zwanego *langue d'oui*. Od okolicy, w której najprzód był w literaturze uprawianym, Prowancyi, przezwano go prowansalskim. W Hiszpanii najwięcej zbliżone są do niego narzecza katalońskie i walencyjańskie. Z początku język prowansalski mało się różnił od północno-francuzkiego; różnica ta uwydatniała się dopiero w XI i XII wieku, gdy francuzki język coraz więcej zaczął swe kształty gładzić i zaokrąglać. Prócz głównego żywiołu rzymskiego znajdują się w narzeczu prowansalskiém w małej ilości pierwiastki greckie i germańskie. Najstarożytniejsze zabytki języka prowansalskiego sięgają r. 960; są to pojedyncze zdania, zamieszczane wśród łacińskich dokumentów. Pierwsze próby rozwoju języka podaje Mary-Lafon w dziele: *Tableau historique et littéraire de la langue parlée dans le midi de la France et connue sous le nom de langue provençale*

(Paryż, 1842). Z najdawniejszych dzieł znany jest urywek poematu o Boetiuszu, składający się z 257 wierszy, z końca X wieku, wydany najprzód przez Raynouarda, później dokładniej przez Dieza w jego: *Altroman. Sprachdenkmalen* (Bonn, 1846). Rozwój i wydoskonalenie języka tego nastąpiło w XI i XII wieku, gdy się stał organem poezyi dworskiej Francyi południowej, tak zwanej poezyi trubadurów. Już w XIII wieku istniały prawidła i przepisy mowy prowansalskiej, wydane przez Guessarda pod tytułem: *Grammaires romanes inédites du XII siècle* (Paryż, 1840). Nad starożytną literaturą poetyczną trubadurów najwięcej się zastanawiali w nowszym czasie Raynouard: *Choix des poésies originales des troubadours* i *Lexique roman;* Diez: *Poésie der Troubadours* (Paryż, 1845) i Fauriel: *Histoire de la poésie provençale* (3 tomy, Paryż, 1846). W końcu XIII wieku, gdy poetyczne natchnienie przestało ożywiać stan rycerski, gdy w ogóle rycerstwo straciło dawną świetność i wyradzać się poczęło, czerpiąca w niém źródło bujna niegdyś poezyja trubadurska, także przekwitła i zaczęła się chylić do upadku, a usiłowania kilku mistrzów z Tuluzy nie zdołały ożywić ją świeżém tchnieniem, ani ją podtrzymać. W XIV wieku dalsze samodzielne literackie kształcenie języka prowansalskiego przestało się rozwijać, a przewaga języka francuzkiego odjęła mu wziętość i naznaczyła mu miejsce między narzeczami ludowemi, które jednak jako odznaczające się właściwemi pełnemi wdzięku cechami, dotąd jeszcze przez niektórych lubowników jest uprawianém. W świetnych jeszcze czasach poezyi prowanckiej, poeci artyści niekiedy nastrajali lutnię swą do skromnych dźwięków ludowych śpiewów, pasterskich, serenad i t. d. Gdy zaś przebrzmiały pieśni mistrzów i trubadurów, literatura prowansalska straciła swą samodzielność, a dawna liryczność narodowa utrzymała się głównie jeszcze u ludowych wieszczów. Porównaj *Notices et extraits de quelques ouvrages écrits en patois du midi de la France* (Paryż, 1840). Jednakże jeszcze w późniejszych czasach kilku poetów ze znakomitém wykształceniem literackiém próbowało swych sił poetycznych w narzeczu prowansalskiém, między tymi odznaczają się: Godolin, Cyprian Despourrins (ur. 1698) i Jakób Jasmin. Porównaj Cabrié: *Le troubadour moderne* (Paryż, 1844); Günther: *Ueber die südfranz. Volkspoesie* (Berlin, 1844). Narzecze prowansalskie w obecnym swoim ustroju dziś jeszcze przewyższa język francuzki dokładnością form i pełnością dźwięków; śpiewnością celuje nad narzeczem Katalońskiém, najwięcej do niego zbliżoném. Porównaj Fuchs: *Die roman. Sprache in ihrem Verhältniss zum Lateinischen* (Halla, 1849); Schnakenbourg: *Tableau des idiomes populaires de la France* (Berlin, 1840); Pierquin de Gembloux: *Histoire littéraire, philologique et bibliographique des patois* (Paryż, 1841).

Prowe, bożek słowiański, na Pomorzu, w Starogrodzie, odbierał cześć największą; posąg jego miał postawę rosłego mężczyzny, z koroną na głowie, uszy bydlęce, cały nagi, tylko na nogach miał buty z cholewami na dół wywiniętemi, jak to i dziś lud nasz nosi. Trzymał z prawego ramienia zwieszoną podługowatą tarczę, a ku dołowi kolczatą, przez środek z pasem, po obu stronach gałki, tak, że tarcz rodzaj nieznanego herbu przedstawiała. W lewej ręce trzymał chorągiew na długiém drzewcu, z ostrym grotem u wierzchu. Był to bóg prawa i sprawiedliwości. Niektórzy badacze podają go za jedno z Perunem i Perkunosem, dla tego, że odbierał cześć bałwochwalczą w lasach i pod staremi dębami. *K. Wł. W.*

Prowent, dochód, intrata, z gospodarstwa wiejskiego, czyli jak po staremu wyrażano z krescencyi. Ale liczyły się w prowencie dochody z inwentarza,

propinacyi, i wszelkich innych źródeł. Ztąd nazwa pisarza prowentowego, którego obowiązkiem było utrzymywać rachunki z rocznego dochodu całego obrotu gospodarczego. *K. Wl. W.*

Prowiant, wyraz oznaczający żywność i furaż dla wojska. Kierujących dostawą prowiantu zwano, prowiant-magister, lub prowiant-majster (ob.).

Prowiant-majster. Był to urzędnik wojskowy w armii polskiej w środku XVII wieku, którego obowiązkiem zaopatrywanie chorągwi w marszu czy na leżach, w żywność i furaż. Nazwa sama niemiecka. Kiedy Marcinowi Liniewskiemu łowczemu bracławskiemu, który sprawował urząd prowiant-majstra w Kamieńcu Podolskim nieprzyjaciel zabrał za 9,000 złp. żywności, sejm roku 1654, kazał tę szkodę przyjąć na rachunek Rzeczypospolitej. W konstytucyjach r. 1695 napotykamy wzmiankę o prowiant-majstrze generalnym, z którym miał się znosić podskarbi koronny, przy dostawianiu wojskom żywności. Za czasów księstwa Warszawskiego pełnił te obowiązki intendent generalny armii, który zostawał w bezpośrednich stosunkach z ordonatorem armii lub korpusu, i od niego odbierał wskazówki, gdzie i na kiedy miał dostawić obliczoną ilość żywności i furażu. *K. Wl. W.*

Prowincyja (łać. provincia). Wyraz ten znaczył początkowo u Rzymian w rozleglejszém pojęciu zakres pewnej działalności urzędownie poleconej, między innemi także naczelne dowództwo nad armią podczas wojny. Pod względem geograficznym prowincyja była krajem podległym panowaniu rzymskiemu, pod zarządem namiestnika, stojącego na czele siły zbrojnej i władz administracyjnych cywilnych, stosującego się do ustaw przepisanych przez senat rzeczypospolitej (forma provinciae). Pierwszą prowincyja tego rodzaju była Sycylija od r. 241 przed Chr., drugą Sardynija od r. 236 przed Chr. Przy powierzeniu zarządów prowincyi, zwykle z ograniczeniem czasu na rok jeden, senat dzielił prowincyje na konsularne i pretorskie; następnie rozstrzygało losowanie, lub umowa, albo wreszcie wola senatu, jaka prowincyja każdemu z oznaczonych namiestników miała się dostać w udziale. Na namiestników mianowano najprzód oddzielnych pretorów, później zaś zarządy te poruczane były prokonsulom i propretorom. Namiestnikowi towarzyszyli na miejsce przeznaczenia legaci, quaestor i kohorta pretorska. Część posiadłości ziemskich zajmowano na własność państwa rzymskiego, drugą część pozostawiano właścicielom krajowym. Wszystkie miasta prowincyi podległe Rzymowi otrzymały własne ustawy miejskie, nadsyłane z Rzymu: zresztą stosunki ich były bardzo rozmaite, podług tego czy z początku zaraz były przez traktat (foedus) przepisujący ich zobowiązania za niezależne uznane (civitates foederatae), lub później wolnością obdarzone i od podatków zwolnione (civitates liberae et immunes), a przez to wyłączone z pod bezpośredniej władzy namiestnika — lub wreszcie całkiem jemu uległe. Ostatnie stanowiły właściwą prowincyję w najścislejszém znaczeniu. Osady pozostawały w stosunku większej niezależności jako też miasta, które nie będąc osadami, otrzymały tak nazwane prawo łacińskie. Opodatkowanie prowincyi dzieliło się na pogłówne i podatek gruntowy; do tego przybywały często nadzwyczajne pobory i koszta utrzymania oddziałów wojska rzymskiego, w kraju kontystującego. Namiestnicy zwiedzali ważniejsze miejscowości powierzonych ich zarządom prowincyi, zajmując się głównie wymierzaniem sprawiedliwości, przyczém w sprawach cywilnych uwzględniano zwyczaje i przepisy krajowe, w procedurze zaś kryminalnej podstawą były prawa rzymskie. Powoływali oni w pewnych czasach i miejscach oznaczonych zgromadzenia krajowe (conventus); oddzielne conventus tworzyli obywatele rzymscy osiedli na prowincyjach. Namiestnik opuszczając zarząd pro-

wincyi. obowiązany był złożyć senatowi sprawozdanie oparte na księgach przez niego i przez kwestora utrzymywanych. Skargi mieszkańców przeciw nadużyciom namiestników, także były senatowi przekładane; w sprawach dotyczących zdzierstwa ustanowiono prawem zwanem *lex Calpurnia* stały sąd, mianowany *Questio perepetua de repetundis*. August podziellił prowincyje rzymskie w ten sposób, że jedne pozostały pod jego bezpośrednią władzą, inne oddane były pod zarząd senatu i ludu; różnica ta między prowincyjami należącemi do panującego (princeps) i prowincyjami ludu, utrzymywała się aż do III wieku po Chr. W prowincyjach należacych do rozporządzenia senatu i ludu, namiestnicy nazywali się prokonsulami i byli obierani z byłych konsulów lub pretorów na rok jeden. W prowincyjach zaś cesarskich sam cesarz mianował rządców zwanych *praesides*, na czas nieograniczony; miejsce kwestorów zajmowali przy nich cesarscy prokuratorowie, którym niekiedy oddawano pod zarząd mniejsze prowincyje, lub części prowincyj większych. I tak Piłat Pontski (Pontijus Pilatus) zarządzał jako prokurator cesarski Judeą, stanowiącą część prowincyi Syryi. W nowszych czasach Prowincyja oznacza część państwa, mającą oddzielną administracyję. Wyrażenie prowincyja używane jest także jako odróżnienie i przeciwstawienie wszelkich innych miejscowości, w stosunku do stolicy państwa.

Prowincyja kościelna. Tem nazwiskiem oznacza się w prawie kanonicznem zbiór wielu dyjecezyj umieszczonych pod juryzdykcyją biskupa, zwanego dziś arcybiskupem, który sam także jest biskupem jednej z tych dyjecezyj. Arcybiskup wywiera nadzór i juryzdykcyję nad dyjecezyjami, których biskupi nazywają się jego sufraganami. Prowincyje kościelne wzięły początek za czasów apostołów, a później rozwinęły się i uorganizowały. Jeżeli nie przypuszczamy że apostołowie ogłaszając naukę chrześcijańską i urządzając gminy koscielne zajmowali się podziałami politycznemi i czynili nawet metropolije z prowincyj kościelnych, co wszakże w wielu przypadkach jest prawdopodobnem, gdyż opowiadacze wiary zgłaszali się najprzód do miast stołecznych, zkąd chrystyjanizm rozszerzał się na prowincyjach: z natury rzeczy wszakże wypływa, że kościoły pewnej rozległości geograficznej, jako po większej części założone przez stolicę, pozostały ze swymi biskupami w pewnej zależności od stolicy i uznawały jej pierwszeństwo. Za czasów prześladowań, a później gdy herezyje szerzyły się ze wszech stron, związek ten stał się koniecznym. Do tej konieczności przyłączyły się wymagania dotyczące zwoływania, odbywania i powagi synodów, które rozwijały się coraz więcej i nadawały cechę jedności sprężynom na jakie działały. A zatem już na soborze Nicejskim, r. 325, juryzdykcyja metropolitów wyraźnie była określona, a synod Antyjocheński postanowił, że w każdej prowincyi każdego roku zwołane będą dwa synody pod prezydencyją metropolitów. Tworzenie zatem prowincyj kościelnych, jest w swoim początku owocem ducha chrześcijańskiego, który wszędzie zmierza do jednoczenia tego co jest rozdzielone, tudzież naturalnem następstwem położenia i stosunków zewnętrznych, geograficznych i politycznych. Metropolije stały się, nietylko rozkrzewicielkami chrystyjanizmu, ale też ogniskiem najdawniejszych spraw kościelnych, utworzyły rozleglejszy obręb działalności. Później najczęściej sobory nakreślały podział i cyrkumskrypcyję prowincyj kościelnych. Dzisiaj papież stanowi o tym przedmiocie w bullach rozgraniczenia, porozumiawszy się poprzednio z właściwemi rządami. Obecnie istnieje w świecie katolickim 800 do 900 dyecezyj, podzielonych na patryjarchaty, arcybiskupstwa i biskupstwa i pewną liczbę delegacyj, prefektur i wikaryjatów apostolskich. Według zasady, każda

dyecezyja przeznaczona jest dla prowincyi; z wyjątkiem niektórych biskupstw wyjątkowych, które nie należą do żadnej prowincyi i zostają bezpośrednio pod zwierzchnością papieża. Większa część takich wyjątkowych biskupstw znajduje się we Włoszech. Sześć jest w Niemczech, jako to: Lajbach czyli Lublau, Görz czyli Gorycyja, Tryjest, Wrocław, Hildesheim i Osnabrück, ostatnie zapewnione konkordatem, ale jeszcze nieurządzone. Są także arcybiskupstwa bez sufraganów, jak naprzykład Ołomunieckie, w Morawii. *L. R.*

Prowincyjał, przełożony prowincyi zakonnej. Około XIII wieku zakony dzielić się zaczęły na prowincyje, którym nadawały tytuł albo od imienia świętego, którego wzięły za patrona, albo od prowincyi świeckiej lub kościelnej: ztąd bierze początek nazwisko Prowincyjała, albo zwierzchnika nad przełożonymi pojedyńczych klasztorów, składających jednę z prowincyj, wybieranego przez kapitułę prowincyjalną. Prowincyjał posiada większą lub mniejszą władzę, stosownie do statutów i ustaw każdego zakonu. *L. R.*

Prowincyjonalizm, wyraz lub sposób mówienia, używany tylko w pewnej okolicy albo prowincyi.

Prowizor (z łacińskiego *providere* opatrzyć) oznacza w ogólności osobę, do której należy zarząd domu lub zakładu jakiego: w tém znaczeniu za ustanowieniem liceów we Francyi, podczas pierwszego cesarstwa, zwierzchników tych zakładów naukowych zwano prowizorami. U nas i w Rossyi prowizor jest stopniem aptekarskim. Uczeń aptekarski po trzech-letniej praktyce w aptece i złożeniu examinu, otrzymuje stopień pomocnika aptekarskiego, w którym to charakterze obowiązany w ciągu lat dwóch wysłuchać kursa nauk farmaceutycznych na wydziale lekarskim i w skutek złożonego z nich examinu, otrzymuje stopień prowizora. Stopień ten nadaje posiadającej go osobie prawo zarządu apteką cudzą lub własną, lecz w ostatnim razie, najdalej po latach trzech, prowizor obowiązany jest otrzymać stopień magistra farmacyi, który jest najwyższym stopniem farmaceutycznym.

Prowizyja kanoniczna, jest to mianowanie albo przeznaczenie na urząd kościelny albo beneficyjum, przez wybór czyli elekcyję, postulacyję, nominacyję albo prezentę. Mianowanie na urząd, to jest kollacyja albo instytucyja, następuje z zatwierdzenia papiezkiego na wyższe dostojeństwa, a na niższe przez biskupów, poczém następuje ich objęcie *immissio in possesionem.* Prowizyja jest zwyczajna albo nadzwyczajna, wykonana naprzykład przez papieża, wolna albo przymusowa, na mocy z prawa podanego sobie kandydata.

Proyart (Bonawentura) historyk francuzki, urodzony w Arras **1743** roku, był długi czas podprefektem kollegijum Ś-go Ludwika w Paryżu, a potém dyrektorem koll., w **Du Puy. W** czasie rewolucyi emigrował i dopiero powrócił w roku **1801.** Umarł w roku **1808.** Oprócz innych, wydał historyję Stanisława Leszczyńskiego i jego córki Maryi królowej Francuzkiej, które to dzieła wielokrotnie były i są jeszcze we Francyi przedrukowywane. Pierwsze wyszło p. t., *Histoire de Stanislas I. Roi de Pologne*, (Lyon **1784 2** tomy). Obejmują historyję o Leszczyńskim, jego dzieła, lecz za krótko opisane i w niektórych szczegółach fałszywe. Życie królowej Maryi, podobnież z wielu błędami nosi tytuł: *Vie de Marie Lescinska Princesse de Pologne, Reine de France*, (Paryż **1802** roku, w 8-ce ostatnie wydanie w Tournay **1865** r.). Wszystkie jego dzieła wyszły w r. **1822**) w Paryżu w **17** tomach. *F. M. S.*

Proza, (z łacińskiego: *oratio prosa*, właściwiej *prorsa*, mowa prosta), jedna z dwóch form szaty językowej, opierających się na różnicy pewnych usposobień wewnętrznych, które człowiek stara się wyrazić za pośrednictwem mowy. Drugą takąż formą jest poezyja. Jeżeli w poezyi maluje się więcej działanie

fantazyi, w prozie przeważa rozum. Dobry *prozaik* czyli *prozaista* umie swojej także mowie, zwanej też niewiązaną, nadać dźwięczność rytmu; może ona nawet być poetyczną, jeżeli treść jej wznosi się nad oschłość naukową, albo nad potoczną powszedniość. *F. M. L.*

Proza. W języku kościelnym takie nazwisko noszą hymny rymowane, ale nie są to wiersze poddane prawidłom prozodyi łacińskiej, i w nich zamierza się wyrazić cechy właściwe tajemnicom lub świętu które Kościół obchodzi. Prawie wszystkie odznaczają się wyborem i wytwornością wyrażeń, a zwłaszcza wzniosłością i głębokością myśli. Obrządek rzymski przyjmuje tylko cztery prozy: na Wielkanoc, na Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki, na Boże Ciało i w dzień Zaduszny, tudzież we mszach żałobnych. Kościoły we Francyi mają prozy na wszystkie dni świąteczne w ciągu roku. „Prozy, mówi Piotr Skarga, wielką mają w śpiewaniu słodkość i pobudkę nabożeństwa. Jabym rad aby takich proz więcej przyczyniono, jako pierwej bywało, przebrawszy grzeczniejsze i nabożniejsze.” (Kazanie o Mszy ś.). Najdawniejszą prozą jest śpiewana w dzień Zmartwychwstania Pańskiego czyli na Wielkanoc: *Victimae Paschali.* Niewiadomy jest jej autor, ale poprzedza ona czasy ś. Augustyna, ponieważ ten święty doktór, przytaczać zdaje się niektóre jej zwrotki. Prozę na dzień Zesłania Ducha Świętego, przypisują królowi Robertowi. Według niektórych autorem jej jest zakonnik klasztoru Richenau, w Szwabii, imieniem Hermanus, przezwany Contractus, ponieważ od dzieciństwa członki jego bardzo się pokurczyły. Inni wreszcie przypisują tę prozę Notkerowi, opatowi w Saint-Gall. Gdy ten zakonnik ofiarował ją cesarzowi Karolowi Łysemu, ostatni nawzajem przesłał mu *Veni Creator,* które sam ułożył na Zesłanie Ducha Świętego. Ostatni domysł uważa się za najprawdopodobniejszy. Proza na dzień Bożego Ciała: *Lauda Sion Salvatorem,* jest dziełem świętego Tomasza z Akwinu. Odznacza się wzniosłością myśli, a śpiew towarzyszący jej, wywiera najmocniejsze wrażenie. Twierdzą niektórzy że jest to starożytny marsz tryumfalny Rzymian, gdy wstępowali do Kapitolium; Kościół nieuważał za rzecz niegodną zastosować święte słowa do śpiewu pogańskiego, aby zapomniano o reszcie. Proza na dzień Zaduszny, *Dies irae,* jest to podobnież starożytny pogrzebowy śpiew Rzymian. Słowa ułożył podług jednych kardynał Frangipani, a prawdopodobniej, według innych kardynał Malabranca, synowiec papieża Innocentego III, biskup Veletri, dominikanin, kwitnący w XIII wieku. Ta proza, która zaczyna się od słów *Dies irae,* uważana jest za genijalny pomnik. Jest to utwór ponury i straszny, pełen przerażających obrazów i bogactwa myśli. Śpiewanie prozy następuje we Mszy po graduale i alleluja. *L. R.*

Prozelityzm. Wyraz ten pochodzi z greckiego *proselytos,* co znaczy cudzoziemiec, obcy. Tak nazywano w Starym Zakonie obcych zamieszkałych na ziemi żydowskiej, lub którzy przyjęli wiarę Izraelitów, chociaż nie byli pomiędzy nimi zrodzeni. Ci ostatni podlegali obrzezaniu, i zanurzeniu, czyli chrztowi starozakonnemu, który miał brać początek od czasu patryjarchów. Ten obrzęd wykonywały i kobiety prozelitki. Na prozelitów przyjmowani byli tylko za pozwoleniem rodziców, chłopcy niemający lat 12 wieku, a dziewczęta lat 13. Niewolnik prozelita otrzymywał wolność; a każdy był przypuszczony do nowego życia. W mowie nowożytnej prozelitami nazywają ludzi, którzy opuściwszy dawną religiję przyjęli nową i stali się gorliwymi jej rozkrzewicielami. Środki używane dla skłonienia innych do przyjęcia swojej wiary, bez względu czy są godziwe lub niegodziwe, jak naprzykład nadzieja zysku, lub widoki doczesne, nazywają się *prozelityzmem.* *L. R*

Prozerpina, (po grecku *Persefone* albo *Persefatta*, u Homera *Persefoneja*), córa Jowisza i Cerery czy też Styxu, wedle Homera była stygijską Junoną i żoną Plutona, panującego z nią razem nad duszami zmarłych i potworami świata podziemnego. Pluto sam wyniósł ją na władczynię podziemia, porwawszy z mieszkania matki jej Cerery, za wiedzą Jowisza, który sam mu doradzał to uprowadzenie, widząc jego ku niej miłość i trudność pozyskania jej ręki, gdyż Cerera do podziemnych krajów oddać jej nie chciała. Porwanie to nastąpiło w czasie zbierania kwiatków na łące Persefony wraz z jej powiernicami. Długo szukała Ceres córki po świecie, biegnąc z pochodniami do różnych krajów, aż wreszcie dowiedziała się o jej pobycie od Heliosa. Rozgniewana, zaklęła pola jałowością. To spowodowało Jowisza do nakazania Plutonowi, by oddał Persefonę i wyprowadził ją na świat wyższy, słoneczny. By temu zapobiedz, dał jej Pluto do szkosztowania owoc granatu, który ją zmusił do pozostania w państwie piekielném. Nie ma wątpliwości, że myt ten był allegoryją kiełkującej z wiosną roślinności, która z jesienią chowa się znów pod ziemię. U Orfików i w mistyce późniejszej, Prozerpina ukazuje się jako bogini wielowładna, rodzicielka i niszczycielka wszystkiego co wzrasta, i dla tego jednoczoną była na przemian z innemi mistycznemi boginiami, jak np. z Rhea. Artemidą (Dijaną), Hekatą i t. d. Z mistyczną też ową Prozerpiną miał Jowisz w postaci węża spłodzić Dijonyzosa Zagreusa. Cześć także odbierała razem z Cererą pod mianem Kore, to jest: dziewica. Głównem jej kultu siedliskiem była Sycylija, zkąd ją Pluton porwał, oraz Grecyja wielka. Przedstawiano ją już to jako Plutona małżonkę, siedzącą obok niego na tronie, z surową na licach powagą Hery stygijskiej, już jako młodzieńczo nadobną i dziewiczo ubraną Cererę.

Prozodyja, nauka o iloczasie i przygłosie zgłosek, różna w tém od metryki, czyli właściwej nauki miar wierszowych.

Prozopografija *(Prosopographia)*, opisanie charakteru i życia takich osób, które występują w utworach poetów i innych pisarzy bądź czynnie, bądź w dyjalogu. Od podobnego opisania zależy częstokroć zrozumienie i ocena tych pojedynczych utworów. Prozopografiję osób przytoczonych przez Platona ułożył Groen van Prinsterer (Lejda, 1823),— *Prosopographia Horatiana* napisał Estré (Amsterdam, 1844). *F. H. L.*

Prozopalgija, (*prosopon* twarz i *algos* ból), ból twarzowy, jest cierpieniem newralgicznem piątej pary nerwów, to jest nerwu trójdzielnego i jego rozgałęzień. Przyczyny bólu twarzowego bywają obwodowe i ośrodkowe. Do przyczyn obwodowych należą wszelkiego rodzaju obrażenia twarz dotykające; i tak ból twarzowy powstać może po skaleczeniu powierzchownem, po ukłóciu, zwłaszcza jeżeli odłamek ciała obrażającego pozostawszy w ranie, drażni gałązki nerwu. Bardzo często wywołują prozopalgiję gwałtowne zmiany temperatury, mianowicie wpływ zimna na części twarzy spotniałe. Za przyczyny ośrodkowe uważamy wszystkie organiczne przeistoczenia muzgu, w pobliżu nerwu trójdzielnego istniejące. Znaki prozopalgii rozmaitym podlegają odmianom, stosownie do tego, która gałęź nerwu jest siedliskiem cierpienia; najczęściej cierpi gałęź oczowa nerwu trójdzielnego. Leczenie stosować się musi do pewnych wskazań wiadomych z ogólnej terapii. Wiele środków lekarskich i chirurgicznych w chorobie tej zalecano i używano; jednakże często prozopalgija wszelkim środkom tak się opiera, że cierpienia chorego ledwo na chwilę złagodzić się dają, aby wkrótce z większą niż wprzód występowały gwałtownością. *H. D.*

Prozopopeja, ob. *Uosobienie.*

Prozoroki, miasteczko w dawnem województwie połockiem, o mil pięć od Dzisny, własność niegdyś Szczytów, z których Justynijan podkomorzy Połocki 1698 r. fundował tu franciszkanów.

Prozorowscy książęta, potomkowie książąt Jarosławskich. Z tych znakomitsi: 1) *Wasili*, dowódzca wojska moskiewskiego za cara Iwana IV Groźnego, bił się z Litwinami w r. 1564. 2) Syn tegoż *Symeon*, wojewoda za cara Wasila Szujskiego, dowodził w r. 1608 wojskiem moskiewskiem pod Kołomną, w bitwie z polskim oddziałem Chmielewskiego. 3) *Iwan*, namiestnik carski w Astrachanie, zginął tamże w czasie buntu Steńki Razina. 4) *Alexander*, generał wojsk rossyjskich, odznaczył się w wojnach z Turkami w końcu zeszłego wieku. Umarł w r. 1808. *J. Sa...*

Próżnia *(vacuum)*. Przestrzeń nie zawierająca żadnego ciała, zowie się próżnią. Czyli próżnia absolutna znajdować się może, odpowiedź na to pytanie jest zadaniem filozofii. Dawniejsi filozofowie przyjmowali, że przed stworzeniem świata istniała próżnia bezwzględna. Doświadczenie jednak nauczyło, że np. przestrzenie pomiędzy ciałami niebieskiemi, uważane przedtém za próżnie, są wypełnione nadzwyczaj subtelną materyją, za pośrednictwem której rozchodzi się światło i która poniekąd bywa przyczyną niektórych zboczeń w biegu tychże ciał. Jednakże tylko drogą spekulatywnych rozumowań możemy utworzyć sobie pojęcie o tém, co było przed powstaniem ciał, tudzież o przedziałach pomiędzy najdrobniejszemi cząsteczkami materyi, uważane za próżnie według teoryi atomistycznej. W ściślejszém znaczeniu próżnią nazywamy przestrzeń niezawierającą powietrza atmosferycznego, co utworzyć możemy za pomocą pompy powietrznej i co zawsze następuje, ile razy usuwamy ciało zajmujące miejsce w przestrzeni, niedozwalając przystępu do tegoż miejsca powietrzu. Zawsze w takim razie narusza się równowaga w ciśnieniu, a z tej przyczyny dla wydania próżni, konieczną jest siła przynajmniej równa ciśnieniu powietrza atmosferycznego opierającego się. Ta okoliczność sprawiła, że w czasach dawniejszych utrzymywano, iż natura boi się czczości *(horror vacui)*. Toricelli pierwszy okazał na barometrze, że ten opór równa się ciśnieniu powietrza. Od jego nazwiska, przestrzeń wolną od powietrza, znajdującą się nad słupem merkuryjuszu w barometrze, nazwano *próżnią Toricelli'ego.*

Pruchnik, miasteczko dawniej w województwie ruskiém, obecnie w Galicyi, obwodzie przemyślskim, nad strumykiem w bardzo dobrych gruntach leżące, drzewem zabudowane, z starożytnym zamkiem.

Pruda, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Jeziory, rozległe morgów 2.

Prudelek, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki, rozległe morgów 8.

Prudencyjusz (Aurelijusz Klemens), urodził się r. 348 w Saragossie w Hiszpanii. Ukończywszy nauki, został adwokatem i tak się odznaczył, że mu podwakroć ofiarowano wielkorządztwo jednego wielkiego miasta. Wszedł do wojska i zajął wysokie stanowisko przy osobie cesarza Teodozyjusza I. Przeżywszy lat 50, wziął się do pisania poezyj religijnych, między rokiem 405 a 413; bo ten ostatni uważany jest za rok jego śmierci. Używał w poezyi formy lirycznej i dydaktycznej, odpowiadającej charakterowi historyczno-dogmatycznemu i mistycznemu wiary chrześcijańskiej. Prudencyjusz napisał: *Apotheosis*, wierszem sześciomiarowym apologiję bóstwa Chrystusa, przeciw unitaryjuszom; *Amartigeneja*, wykład takimże wierszem, księgi Rodzaju, o grzechu i złem, przeciw Marcyjonitom i Manchejczykom. *Psychomachija* poemat epiczny,

opiewający walkę złego i dobrego w człowieku; bałwochwalstwo walczy tu przeciw wierze, pożądliwość przeciw czystości, gniew przeciw łagodności i cierpliwości, a wszystkie zwycięża zasada chrześcijańska: *Enchiridion obojga Testamentów* czyli *Diptychon*. Powątpiewają wszakże żeby był utworem poety, bo pod względem myśli daleko jest niższy od innych. Cztery pieśni na cześć męczenników śś. Wawrzyńca, Wincentego, Hipolita, Piotra i Pawła, Agnieszki i Eulalii, pełne ognia i szlachetności. Dwanaście Od przeznaczonych na godziny modlitwy przez cały dzień, zacząwszy od początku do piania kura, *ad galli cantum*: Chrystus, rodząca się światłość świata rozpędza ciemne potęgi nocy. Dziewiąta godzina obejmuje pochwałę Zbawiciela i daje się zastosować do wszystkich godzin. *Adversus Symmachum libri duo*: bierze pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi apologetycznemi poematami o chrystyjanizmie. Duch chrześcijański tchnie we wszystkich utworach Prudencyjusza. Starożytna symbolika dostarcza mu bogactw i nadaje wielką wartość pod względem archeologii. Wiele jego pieśni zaliczono do hymnów kościelnych i zamieszczono w Brewijarzu. Do najlepszych jego wydań liczą hannowerskie 1613 i tubingskie 1844 staraniem Obbariusa. *L. R.*

Prudhommes, tak nazywają się we Francyi biegli w sądach fabrycznych albo przemysłowych (*Conseils de prudhommes*); ob. *Sądy Fabryczne*.

Prudnik (po niemiecku: *Neustadt*), miasto w Szląsku pruskim. nad rzeczką Prudnikiem, porządnie zabudowane, z dwoma kościołami, klasztorem kapucynów i braci miłosiernych.

Prudzialis, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Kalwaryja, rozległe morgów 2.

Prudziany, wieś w dawném województwie i powiecie Trockim. nad rzeką Waką, osiedlona Tatarami.

Prus 1-mo (herb). W polu czerwoném półtora krzyża białego, czyli krzyż cały, a pod nim jedno tylko ramie drugiego. Na hełmie ręka zbrojna po ramie z korony wychodzi, w łokciu zgięta, z mieczem do góry wzniesionym. Niesiecki do herbowników tego godła policza, jako przodka domu ś. Stanisława z Szczepanowa, biskupa krakowskiego.

Prus 2-do (herb). W polu czerwoném dwie kosy białe ostrzami do siebie zwrócone, związane u spodu przepaską złotą. Między kosami półtora krzyża takiego jak w herbie Prus 1-mo i także ręka zbrojna.

Prus 3-tio (herb), zwany inaczej *Nagody*. W polu czerwoném z prawej strony jedna biała kosa, cieńszym końcem zwrócona na dół, z lewej pół podkowy złączonej z kosą.

Prusiec, jezioro w wielkiém księztwie Poznańskiém, zachodniej części powiatu Wągrowieckiego położone.

Prusinowski (Alexy), jeden ze znakomitszych współczesnych kaznodziei polskich i publicystów religijnych. Urodził się w r. 1819 w Gostyniu, nauki początkowe pobierał w Lesznie, gimnazyjum kończył w Poznaniu, poczém udał się na uniwersytet do Berlina i tam po napisaniu rozprawy: *De Erinyum religione apud Graecos* (Berlin, 1844), został doktorem filozofii. Na kapłana wyświęcony w roku 1845, był nauczycielem religii najprzód w Poznaniu a potém w Trzemesznie. W r. 1847 został mansyjonarzem i kaznodzieją kollegijaty poznańskiej ś. Maryi Magdaleny i tam redagował i wydawał w r. 1848 czasopismo, pod tyt.: *Wielkopolanin* do r. 1849, jedno z najlepszych pism ludowych, a od r. 1849—1850 pod n.: *Wiarus*, w tymże co poprzednio charakterze. Od r. 1853 jest proboszczem w Grodzisku, gdzie od r. 1860 redaguje *Tygodnik*

katolicki. Oprócz licznych kazań miewanych przy pogrzebach lub nabożeństwach pogrzebowych znakomitości polskich, wydał z druku: *Kazania i mowy żałobne* (Leszno, 1853, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1856). *O języku polskim w wielkiém księztwie Poznańskiém* (Poznań, 1861) i w. i. *F. M. S.*

Prusinowski (Jan), współczesny poeta, prawnik, zamieszkały w Żytomierzu. Oprócz licznych artykułów umieszczanych po rozmaitych czasopismach polskich, wydał osobno: 1) *Z podań i z obcej mowy* (Warszawa, 1856). 2) *Poezyje* (tamże, 1856). *F. M. S.*

Pruski kwas, ob. *Cyan.*

Prusnice (po niemiecku *Prausnitz),* miasto w Szląsku pruskim, na prawym brzegu Strugi, istniało już w r. 1253. Henryk IV, książę wrocławski, w 1287 r. nadał mu prawo miejskie. Roku 1432 Hussyci je spustoszyli. Za trzydziestoletniej wojny wiele ucierpiało. Ma kościół katolicki ś. Jakóba, założony w roku 1252 i ewangelicki z r. 1742.

Prussy polskie. Na przestrzeni ziemi rozciągającej się między ramieniem północném Wisły, rzeką Alną i Passeryją, tudzież granicami późniejszego Mazowsza, mieszkało od wieków jedno z pokoleń *Polskich,* noszące na sobie nazwę *Prussaków.* Granice tego kraju oznaczone są w aktach urzędowych: Konrada Mazowieckiego z roku 1228; Wilhelma legata papiezkiego z roku 1243, przy podziale Pruss na dyjecezyje; Ziemowita Wiskiego i Bolesława Płockiego książąt z roku 1343. Magdeburg był metropoliją Kościoła polskiego za Bolesława Wielkiego czyli Chrobrego, dokąd się zgromadziły wszelkie wiadomości o nowonawróconym narodzie. Pisarz kroniki noszącej nazwisko tego miasta, mówiąc o zgonie świętego Wojciecha biskupa, uwiadamia, że apostoł zginął na ziemi Polskiej. Z opisania zaś Komorowa daje się jasno widzieć, że koniec życia jego nastąpił nad lachą Wiślaną, o kilka mil na wschód Gdańska w ziemi Pruskiej, nazwanej Pomeraniją czyli Pomorzem Zawiślańskiém. Adam Bremeński wspominając o Sambii czyli ziemi Królewieckiej, za granicę jej daje Ruś i Polskę. Że zaś z jednej strony oblewa Sambiję morze Baltyckie, z drugiej otacza ją Litwa, a z trzeciej Ruś Grodzieńska; na Polskę zatém wypada strona południowa, ta właśnie, w której leżą Biskupice, Lipka i inne dawno zamieszkane przez lud Polski. Potwierdzają tę rodowość Pruss przywileje za rządu Krzyżackiego wydane, z których jeden bardzo dawny z roku 1242, Walkowice, Straszewo i Sypno, wsiami pruskiemi nazywa. Podług bijografii ś. Wojciecha, Gdańsk przedzielał obszerne ziemie należące do Bolesława Wielkiego; wschód Wisły był częścią integrującą Polski. Każdy miłośnik prawdy na wzór Hartknocha przyzna, że daleko za obrębem ziemi Chełmińskiej, od niepamiętnych czasów po polsku mówiono. Wiadomości o myśli zasadniczej rządu, obywatelstwie i prawie międzynarodowém u ludu, który tak długo dochował pierwiastkową postać, byłaby rzeczą nader ważną dla historyi krajowej, gdyby nie zbywało na źródłach dokładnie odpowiadających na to pytanie. Z Galla jednak powziąść można przekonanie, że zamiast feudalności, była w tych Prussach własność dziedziczna; zamiast królestwa, związkowość książąt; wspólność obrad ziemiańskich dochowała się w zjazdach biskupstwa Warmińskiego *(Landsordnung)* i w zniewoleniu Mistrzów po bitwie rudzkiej, do przyjęcia na łono władzy najwyższej wyobrazicieli życzenia mieszkańców, rzeczy nieznanej wtenczas w księztwach rodu teutońskiego, a tym bardziej litewskiego. Jeżeli więc tyle napotyka się podobieństwa w Prussach dawnych z Polską, rozdział ich i wstręt do połączenia się z ziemią macierzystą mógł tylko wyniknąć z ważnych pobudek. Jakoż udzielność księztw i miłość bogów ziemiańskich, były najmo-

ciejszą zaporą tej jedności rodowej. W czasach przedchrześcijańskich wojny wynikały ze sporów o spadki, które powiększywszy granice księztwa, powracały do swojej udzielności przez zapisy rodzinne. Walka Ziemowita z Prussakami była nie innej własności. Lecz gdy Teutonowie potrafili przenieść koronę cesarstwa Zachodniego na swoje skronie i walkę toczyć poczęli o ziemię Szląską z Mieczysławem polskim, federalność wszystkich księstw przeciwko tak silnemu nieprzyjacielowi coraz konieczniejszą się stawała. Dojrzała ta zasada w umyśle Chrobrego, gdy kolej znaczenia na Polan przyszła. Bolesław przystępując do związku europejskiego, zapewnił sobie traktatem gnieźnieńskim spokojność władzy nad wszystkiemi księztwami składającemi rozległy naród Polski. A że polskie Prussy były częścią tej całości, wcielił je zatém do posiadłości dziedzicznej na wzór innych krain, i nazwę królewską na siebie przyjął. Krzywousty był równie panem tej części, i owego morza, które Wendyjskiém zwane u Ptolemeusza, Słowiańskiém u Jornandesa, z prawa przyrodzonego nie inném, ale Polskiém było. Lecz pokolenie bałwochwalcze nie okazywało skłonności do nowego systematu krajowego. Surowe prawa pierwiastkowego Kościoła ustanowione na łamiących posty; opłata dziesięciny; kary kryminalne przejęte od Zachodu, które pozbawiały wzroku lub ręki; jednożeństwo, a nadewszystko miłość udzielności księstw, odstręczały Prussaków polskich od stałego skojarzenia się z rodakami. W chwili zatém dogodnej powracali do czci bogów opiekujących się urodzajem, dobytkiem i niezawisłością. Nie należy uważać tej nienawiści za rozterk dawniejszym wiekom zwyczajny; była to owszem namiętność niepokonana ani siłą zbrojną, ani namową, ani darami. Trzeba było całego wysilenia Polski, aby garstkę walecznych pod rozkazami utrzymać. Oceniając te ich uczucia Bolesław Chrobry czyli Wielki, odstąpił wszelkie daniny, zostawił ich pod rządem własnych książąt, ale od związku powszechnego, który im zapewniał cywilizacyję i jedność chrześcijańską nie uwolnił. Dla rychlejszego zaś wcielenia braci pogańskich do całości, wystawił własnym nakładem świątynie, opatrzył je w sprzęty okazałe i wybrał pasterzy, którzyby rozsądnem postępowaniem, potrafili zjednać dla Ewangelii poważanie. Biskupstwo Płockie właśnie dla nowo ochrzczonych za Bolesława, było założone za świadectwem Boguchwała, z którego późniéj powstało Chełmińskie, w tymże celu utworzone. Pisarze zagraniczni w *Pomezanii* pruskiej widzieli oddzielny szczep, żadnem ogniwem pokrewieństwa nie skojarzony z polskim. Naruszewicz w nazwie Pomezanii domyślał się zepsucia wyrazu *Pomorzanie*, ale mniemania swojego ścisłém badaniem i wywodem nie sprawdził. Wszakże zasługuje na względ dziejopisa ziemia oblana Wisłą, przerżnięta Nogatem, Mokrą, Mątwą, Świętą. Kiedy Krzyżacy przybyli dla nawracania pogan polskich, nie nazywano w aktach urzędowych i kronikach ziemi leżącej za Ossą Pomezaniją ale Pomorzem. Świadczy o tém ugoda legata papiezkiego z ludem nowo ochrzczonym z roku 1248, która w egzemplarzu łacińskim zawiera dobitnie wyrazy: *specialiter autem illi de Pomerania.* Dusburg zamek Dzierzgoński nazywa *castrum Pomeranorum.* I Długosz wymieniając ziemie pruskie podbite przez Krzyżaków, zalicza do nich Pomorze za-Wiślańskie: *Pomerani.* Nazwa zatém Pomezan wynikła z Pomozan, która widocznie jest zepsuciem wyrazu Pomorzan. Że jednak nie przez omyłkę brano Prussaków za lud Pomorski, rzecz całą dokładnie wyświecają wyrazy przywileju krzyżackiego z r. 1232. Mowa tu jest o obowiązkach Chełmińczyków dotyczących wyprawy wojennej przeciw nieprzyjaciołom. Każdy z nich, powiada dokument, powinien występować przeciwko Prussakom, nazwanym w obszerniejszém znaczeniu wyrazu Pomezanami *(con-*

tra Pruthenos, qui Pomesani largo vocabulo nuncupantur). Granicami dyjecezyi pomezańskiej, podług podziału uczynionego w Toruniu r. 1243 przez legata papiezkiego Wilhelma, w obecności Pełki arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupów Jędrzeja Swobody Płockiego, Godzięby Włocławskiego, Tomasza Koźlerogi Wrocławskiego, były: Ossa, Wisła, jezioro Drużno, rzeka Wysoka (Wejsseke) i Pasłęka (Passeria), aż do miejsca, w którém obok niej płynąca Łania (Alna) zwraca się ku stronie wschodniopólnocnej. W czasach późniejszych przydano do tej dyjecezyi ziemię Lubraską i Sasińską, które nie należały do Pomorza. Na tej przestrzeni mieściły się jeziora: czyli morze słodkie Drużno (Drausen), Jeziorak (Geserichsee) i Morąg (Mohrungen). Rzeki: Mątwa, Liwna (Liebe), Dzierzgoń (Sirgune, teraz Sorge), Rogów, Nogat, Święta, Szarpka, Pasłęka (Passeria albo Passarge). Ile wnosić można z miejsc obranych na stolice komturstw, uważali Krzyżacy przy wejściu swojém, za miasta znakomitsze: Kwidzyn, Rzesin, Dzierzgoń, Czarstyrn i Pasłęk, a po nich szły: Postolin, Morąg, Iław. Najdawniejszem z nich jednak jest: Laszyn, za Ossą, wspominany w przywileju Bolesława Śmiałego pod rokiem 1065, danym klasztorowi mogilnickiemu. Kwidzyn, przezwany od Krzyżaków Kępą Panny Maryi, *Marienwerder,* był stolicą powiatu, jak się to daje widzieć z rozgraniczenia legata papiezkiego, Wilhelma. W najpierwszym przywileju toruńskim znajduje się podpis prowizora kwidzyńskiego, *de Quidsin,* nim został marienwerderskim. To miasto wzmocnionem było przez Polaków dla zakonu niemieckiego r. 1233 i obranem za siedlisko dla biskupów pomezańskich. Do jego okręgu należały: Białochowo, własność Jonka i Nieborów (Nebrau), nad Wisłą. Na wschód powiatu Kwidzyńskiego, leżał Rzesiński, z miastem główném Rzesin, przezwaném póżniej Prabóty. Po niemiecku nosił nazwę najprzód *Rejsen,* potém *Resinburg,* nakoniec *Riesenburg.* W tłómaczeniu Jeroszyna kroniki Dusburga, zachowuje prawdziwe nazwisko *Resin.* Powiat ten sławny był z waleczności mieszkańców i w obrębie swoim liczył miejsca: Suszę (Rosenberg), Kisielice (Freystadt), Gardzin (Schönberg), Zambrów (Sommerau), Niekisiałkę, Osówek. Przed teraźniejszém miastem Stuhm, znajdował się Postolin. Na pólnoc Rzesina leżał Dzierzgoń (Christburg), nad rzeką tegoż nazwiska, ze wsiami Legnicą, Lipcem i Poborzem. Pomiędzy tém miastem a Czartyrnem na pół drogi, była wieś Starytarg. Na brzegu południowym rzeki Dzierzgoń leżało Krzywe, około którego Zapole. Dalej nieco dziedzictwo Maćka Trupin (Trumpe). Jeszcze dalej ku północy leżała starożytna mieścina wieś nad Nogatem, Czartyrn zwana, o której wspomina historyja po r. 1244, jako o warowni Świętopełka książęcia pomorskiego, w ciągu toczonej przez niego wojny z Krzyżakami. Dokładniejsza o nim wzmianka znajduje się w ugodzie Jakóba legata papiezkiego z tymże księciem w r. 1248. Bardzo długo Czartyrn kaleczonym był rozmaicie przez kronikarzy; raz się nazywał Zantir, drugi raz Santirium, trzeci Satir, czwarty raz Czantyr. We właściwej zaś postaci ukazuje się tylko u Długosza. Z niego powstał w r. 1280 Marienburg, na co sami się pisarze pruscy zgadzają, zbijając mylne twierdzenie Dusburga o przeniesieniu nowego zamku na miejsce dogodniejsze. Do komturstwa Marienburgskiego należały wójtowstwa: Grabin, Lesk, Mątwy, Międzyłącze, Leżyn i inne. Przy ujściu Nogatu do wylewku leżała Kępa Kowalska. Te są nazwy w aktach urzędowych i kronikach znalezione, które dostateczne czynią przekonanie o wsiach polskich i miasteczkach okrywających tę część Pomorza za-Wiślańskiego. A lubo czasy panowania późniejszego królów polskich za dowód służyć nie mogą; dla ciekawości jednak przytaczamy szczegóły z rewizyi eko-

nomii malborskiej, odbytej za Jana Kazimierza w r. 1649 przez ks. Wojciecha Krzywkowskiego i dochowanej w aktach urzędowych królestwa. W niej następne liczono folwarki: Mątowski, Laskowski, Kamiński, Waldowski, Piaski, Szaleniec, Ryjów, Pogorzała, Starawisła, Gnojewo, Dąbrówka, Palczewo, Nowacerkiew, Lichnowy małe i wielkie, Parczewo, Kościelce, Brodzak, Brzózki, Mirowo, Nidowo. Przy zamku zaś malborskim osiedli byli Jan Czapliński, Waścicki, Choiński, Gniewski, Prostka, Krzeczkowski, Pączewski, Rybak, Sławski, Borzechowski, Kąkolewski. Takie były wsie, tacy mieszkańcy około Malborga, pomimo najliczniejszych osad niemieckich sprowadzonych przez Krzyżaków do rezydencyi głównej wielkich mistrzów i jej okolic. Za ziemią Czartyrnską, pomiędzy Wisłą, Nogatem i łachą północną, leżały Żóławy, w Wiekach Średnich pod tém imieniem wspominane. Przerywały je rzeki Święta i Szarpka, a z miast Kraków leżał przy ujściu Nogatu do wylewku, Szarpków zaś nad rzeką tegoż nazwiska. Na wschód okręgu Rzesińskiego i Dzierzgońskiego rozciągał się powiat Pasłęcki, *Passaluc terra*, Hocherland od Niemców zwany ku rzece Pasłęce, biorąc początek o pół mili od Olsztynka. W nim miejsca znaczniejsze liczono: Pasłęk *Pozlanke*, z którego powstał Holland od rodu osadników; Morąg nad jeziorem tegoż nazwiska, Liwno (Liebemühl), nad rzeką Liwno i Buchocin. Pomiędzy Morągiem a Preus Marką, wspomina historyja pod rokiem 1410 wieś Czołpie, nad jeziorem tego nazwiska leżącą. Te są właściwe granice i powiaty ziemi Pomorskiej. Lecz za Łachą północną ciągnie się wyspa na 15 mil długa, a na dwie szeroka, nosząca teraz miano Neryngi, *die frische Nährung*, którą Klonowicz we Flisie Mierzeją nazywa. Jakoż Dreger przytacza dokument, w którym nosi nazwę Nerei, z wsią Kącikami (Camtzikini). Właściwie Mierzeja należała do Pomorza Przedwiślańskiego, a zatém i do biskupstwa Kujawskiego, lecz później do Pomozańskiego przyłączoną została. Na niej leżał sławny Komorów, wspomniany bardzo wcześnie w ugodzie Jakóba legata papiezkiego, zawartej r. 1248 z mieszkańcami pruskimi. W przywileju tym nosi nazwę *Chomor* ś. Wojciecha. Biskup pragski z Gdańska udał się morzem; wysiadłszy na ląd, źle był przyjęty od mieszkańców Komorowa. Ztąd wyszedłszy z lasu o południu, napadnięty przez Prussaków, męczeństwo poniósł. Dzieje potwierdzają ścisły związek Pomorzan z Polską. Bolesław Wielki podbił ich. Że zaś jego zwycięztwo odniesione było w kierunku Pomorza Zawiślańskiego, przekonywa o tém już zburzenie Radzynia, który we wszystkich wyprawach klucz do tej ziemi stanowił, już to oznaczenie granic rzeką Ossą. Za Mieczysława II, korzystając z osłabienia Polski wymówili się z dannictwa Pomorzanie i nie prędzej do niego wrócili aż za panowania Bolesława Śmiałego, który w pierwszej wyprawie doświadczył porażki pod Grudziądzem, lecz w drugiej ten zamek zdobył i Pomorze hołdowniczem uczynił. Krzywousty postanowił ich do wiary chrześcijańskiej nawrócić, i w tym celu pustelników w ziemi Chełmińskiej osadził, lecz pokoju od nich nie miał. Dwukrotnie walczył i dopiero w 1119 r. zatargi pomyślnie skończył. Wojna prowadzona była pomiędzy Ossą a dolną Wisłą. Kazimierz Sprawiedliwy szedł na Toruń dla podbicia Prussaków za Ossą mieszkających; wojnę zatém nie z kim innym ale z Pomorzanami prowadził i dannictwo od nich przyjął. Na początku zaś wieku XIII, opat cystersów z Łukni, przebył Wisłę dolną, która dzieliła chrześcijan od pogan, i z wielką ostrożnością Ewangelije opowiadać zaczął. Roztropność jego pomyślny skutek uwieńczył. Najprzód albowiem książę Falenta przyjął wiarę chrześcijańską, a wkrótce po nim i brat Szczodrzyk *(Sodrech)*. W roku 1212 stolica rzymska pisała do książąt polskich i pomorskich, aby nie

zmuszali nowonawróconych do ciężarów i tym sposobem od wiary nie odstręczali. Innocenty więc III zapewnił nowym chrześcijanom, jako synom Boga, swobodę i wyłączną uległość stolicy rzymskiej. W tymże roku 1212 Krystyna cystersa wyniósł na dostojność biskupa Pruskiego. Ten wspólnie z biskupem modeńskim Wilhelmem albo raczej na jego wniosek, przełożył Donata grammatykę na język Polski i zaprowadził ją do szkół na ten cel założonych dla Pomorzan wschodnich. Gdy w 1220 r. Leszek na zjeździe sandomierskim odstąpił Mazowsze Konradowi, a ten jedyną tarczę przeciwko poganom, Krystyna z Gozdowa wielkiego wojewodę mazowieckiego oślepić kazał, Pomorzanie z natarczywością uderzyli na księztwo, i większą część kraju pożogą i łupieztwem spustoszyli. Wyprawa powszechna książąt polskich w r. 1222 odparła wprawdzie nieprzyjaciela od granic, lecz bezpieczeństwa nie zapewniała. Na wniosek przez Henryka Brodatego, książęcia na Szlasku i Gintera biskupa płockiego, Konrad w r. 1228 sprowadził Krzyżaków, którzy od 1233 do 1236 roku, całe Pomorze Zawiślańskie, przy pomocy książąt polskich zdobyli. Herman Balke dla nowo podbitych ziemian nadał prawo lenne w 1236 r. Była to korzyść wyraźna dla zakonu, który dziedziczne zamienił na zależne od siebie grunty. Większa część jednak oceniając niezależność dziedziczną, utrzymała się przy prawie polskiém. Ten przywilej Hermana służył i dla dalszych Pruss, w miarę tego, jak wchodziły do składu państwa Krzyżackiego. Oryginał jego zaginął; ale wstęp wydanego na nowo w 1278 r. przez marszalka Konrada Thiernberga młodszego, natenczas wice-mistrza prowincyjalnego w przekładzie niemieckim z XIV wieku, dochowuje się w Królewcu. Oto jest jego brzmienie: „Niegdyś przewielebny brat, szanownej pamięci Herman Balke prowincyjał pruski, nadając swobody dla wielu z rycerstwa polsk.. *(viel Polnische Ritter)* opisał je w przywilejach ogólnym i szczególnych. Niestety, w kolei czasów, z powodu nieustannych walk z poganami, które się codziennie odnawiały, kraj cały pustosząc, ów ogólny przywilej zaginął. Zkąd poszło, że następcy poległych rycerzy mocno się użalali przed nami o utratę dawnych wolności, zatartych w pamięci ludzkiej, o co się równie skarżyli i ci z pomiędzy szlachty, których duch pobożności do naszego kraju przyprowadził. Prosili zatém o przychylne przypuszczenie do rzeczonych swobód.” Granice powiatu Lubowskiego w Prussiech oznaczone były w ugodzie uczynionej za Bolesława księcia Płockiego i Konrada z Turyngii, prowincyjała zakonu niemieckiego w r. 1251: od zachodu oblewała go Drzewnica, od północy jezioro tegoż nazwiska, od wschodu Wkra mała wpadająca do jeziora Romanowskiego, na południe miał Gurzno. Zgodne z tém jest rozgraniczenie biskupa chełmińskiego Hermana z prowincyjałem Konradem Sack, w 1303 roku zrobione. Na tej przestrzeni były jeziora: Tczyn i Chelst pod Ludborzem, Rupkowo pod Korzątnikiem, Partecin pod Bracianem. Do miejsc znakomitszych należały: Lubow (Löbau), Korzątnik (Kawernick), Ludborz (Lautenburg), znany z drożnika Jagiełły w 1410 r. Powiat ten przytykający do ziemi Płockiej, cały dotąd jest okryty mieszkańcem polskim. Nie zaprzecza tej rodowości w epoce przybycia Krzyżaków, Hartknoch. owszem, utrzymuje że od niepamiętnych czasów mówiono tu po polsku. Lecz kraina ta, przez powrót swój do bałwochwalstwa, uległa losowi innych ziem pruskich. Jeszcze w r. 1214 Krystyn Rawa, cysters Oliwski, namówił Świętoboja książęcia do wiary chrześcijańskiej. Honoryjusz III papież, pisząc o tym powiecie w r. 1217 do arcybiskupa gnieznieńskiego, nazywa go ochrzczonym *terra baptisatorum Prussia.* Wynagradzając apostolskie prace Krystyna. Innocenty III ustąpił mu cały powiat Lubowski w 1215 roku. Lecz napaść

Pomorzan wschodnich na ziemię Chełmińską, podburzyła i Lubowian, którzy z nimi oręż swój połączyli. Dopiero w 1222 roku po sławnej wyprawie książąt Polskich pod naczelnictwem Leszka Białego, powrócili do korony. Przysłany od papieża Wilhelm legat, bez trudności pozyskał ich na łono chrześcijańskiego Kościoła. Co wynagradzając Grzegorz IX w bulli swojej z 1230 r. dnia 18 Stycznia pisanej, wzbronił Krzyżakom napadania na Lubowian i zabierania ich pod swoje panowanie, jako zostających pod opieką stolicy. Książę Mazowiecki Konrad nieuważał już tego powiatu za pruski ale za polski, czego dowodzi wskazywanie przez tego księcia w przywilejach granic pruskich u źródła rzeki Drzewnicy. Pomimo tego trwał spór Konrada o Lubów, jeszcze w 1240 r. Krzyżacy polującym ludziom księcia niby na swojej ziemi zabrali psy i strzelbę, przeciwnie Konrad uważał ją za część dziedzictwa nietylko dobrowolnie nawróconą do chrześcijaństwa, ale mieczem wydartą przez przodków Prussakom. Później zakon ułożył się z Bolesławem synem Konrada, księciem na Płocku, że połowa powiatu lubowskiego przyległa Mazowszu, należeć ma do Polski, a druga posunięta ku źródłom Drzewnicy do Krzyżaków. Potwierdził tę umowę w r. 1255 Kazimierz książę Kujawski, a dobrocią serca powodowany, odstąpił część na siebie przypadłą kościołowi w Chełmży, od którego nabyli ją Krzyżacy w roku 1303. Przyległy Lubowskiemu jest powiat Sasiński, zamknięty od zachodu Wkrą wpadającą do jeziora Romanowskiego, od wschodu wyższą Łanią i źródłem Orzyca, od południa Mazowszem pod Mławą, od północy jeziorem Drzewnickiem. Znaczne tu były jeziora Dąbrowskie i Lubno, oraz Romanowskie i Olsztyńskie, obok tamtych leżące. Do miast większych liczono: Działdowo (Soldau), Dąbrowno (Gilgenberg), Ostroród (Osterrode). O dwie mile za Dąbrownem leżała wieś Ruda (Tannenberg), sławna potyczką Jagiełły z Krzyżakami, a za nią starożytne miasto Sasinpol. Obwód sasiński, nawracany i podbity niejednokrotnie przez Polaków, uważanym był za prowincyję koronną, lecz zabiegi Krzyżackie wymogły na Kazimierzu księciu Kujawskim, ustąpienie jego w r. 1257. W nim przed Kazimierzem Jagiellończykiem wymieniają ziemian: Kuskowskiego, Ruskowskiego, Łunowskiego, Orzebińskiego, Marewickiego. Pamięć dawnej własności w Polsce nieustała, gdy po zwycięztwie Rudzkiém, Jagiełło oddawał Niedborz i Ostrów Januszowi, księciu Mazowieckiemu, a Działdów Ziemowitowi. Dotąd ta część ziemi nie utraciła swojej narodowości. Ziemia Golędzińska, w najobszerniejszém znaczeniu, zamykała się w granicach ziemi Sasińskiej, Barcińskiej, aż do Gundauken, zkąd posuwając się granicą Litewską, sięgała rzeki Msty, dziś zwanej Nettą, wpadającej do Biebrzy pod Goniądzem: Był to więc dalszy ciąg ziemi Łomżyńskiej i dzisiejszego powiatu Biebrzańskiego. Twierdzenie to opiera się na zeznaniu świadków wezwanych przez mistrza wielkiego Teodora z Altenburga, dla oznaczenia granic pomiędzy koroną Polską i ziemią Pruską; na co przystali ziemianie i urzędnicy pruscy, w tymże zamiarze przez wielkiego mistrza użyci. Granice ziemi Golędzińskiej od strony Mazowsza dokładnie są oznaczone w ugodzie Ziemowita książęcia, i pana na Wiznie z Ludwikiem Königem, wielkim mistrzem zakonu braci szpitalnych, zawartej w roku 1343, gdzie są te miejsca wytknięte: Zgierz, u rzeki Orzyca do lasu Raduki, zkąd się idzie do rzeki Wincenty i punktu, w którym wpada do Piesi, poczém taż Wincentą do jej źródła, od którego do początku rzeki Chojna, dalej do Brodu Łeki i ujścia tej rzeki do Biebrzy, która służy za miedzę oddzielającą Golędź od Mazowsza. Biebrzą zaś idzie się wstecznie pod Grodno. Podług przywilei ziemia Golędzka zamyka się rzeką i źródłem Orzyca, trzymając się granicy teraźniejszej oddzielającej Prussy od Mazowsza; z tą tylko różnicą że

powiat Rajgrodzki należał do Golędzia. Rodowości polskiej dowodzą jeziora: Sniardowy (Spirding), Niegocin (Löventin), Pieś, Stronik, Wielkie, Korniła, Kośnik, Warsiowo, cztery jeziora Gromowskie, Iłów. Na wielkiém jeziorze Śniardowie był sławny Czartowy Ostrów. Miasta i wsie: Lijec koło Sniardów, Niezborz (Neidenburg), Szczytno (Ortelsburg), Passyń (Passenheim), Szczęsno (Schesten), Pieś (Wartemburg), Targowa, Łąka, Ogrodowo, Orzechowo, Juchy, Stradom, Babcin, z mnóstwém innych, które się do dnia dzisiejszego dochowały, jakiemi są: Biała, Kumilsko, Sokoły, Grodzisk, Rogale, Ostrokoły, Gorzyce, Baranowo, Szwejkowo, i t. d. Część Golędzia bezpośrednio granicząca z ziemią Łomżyńską i powiatem Biebrzańskim, zowie się i dziś Mazursko. Ziemia Golędzińska, część Pruss, oddawna należała językiem, obyczajem i zwyczajem do Polski, różniła się tylko bałwochwalstwem. Królowie Polscy niejednokrotnie ją zdobywali, a mianowicie Bolesław Krzywousty, lecz wkrótce znowu tracili. Chociaż przeto chrześcijaństwo było niejednokrotnie zaprowadzone, prędko bardzo nikło pod przewagą bałwochwalstwa. Konrad książę Mazowiecki w ugodzie z Krzyżakami, wymówił sobie aż po Łanię pogranicznych Polaków, którzy czynili mu obietnicę stanowczego przyjęcia chrześcijaństwa. W przypadku oporu, zakon Krzyżacki miał dawać pomoc skuteczną książęciu Mazowieckiemu, zawsze jednak na korzyść rzeczonego książęcia, nie zaś zakonu Niemieckiego. Te albowiem są słowa przywileju: „Rzeczeni bracia sumiennie wywzajemniając się za dar uczyniony, przyrzekli tak mnie jako i następcom moim, na cześć i bojaźń Boską, że przeciwko pogranicznym Prussakom i innym niewiernym ziemię naszą pustoszącym, dopóki nieprzyjaciołmi wiary i obrządku chrześcijańskiego będą, pomagać i bez wszelkiej obłudy oraz zdrady, w każdym czasie walczyć z nimi nie omieszkają.” Z tego powodu na synodzie Toruńskim, który się odbył w 1243 r., pod przewodnictwem Wilhelma, posła papiezkiego, obecne duchowieństwo polskie: Pełka, Godzięba, Jędrzej Swoboda, Tomasz Koźlerogi, mocno przytém obstawali, żeby dyjecezyja warmińska, nowo utworzona, nie rozciągała się do granic mazowieckich, ale się kończyła na rzece Łanie. Tym sposobem ziemia Golędzka przeznaczoną została dla książąt Mazowieckich. Sam papież Grzegorz IX, a mianowicie Innocenty IV, uznał ją za dziedzictwo polskie i pozwolił książętom Mazowieckim wcielić do kraju, jeżeli się dobrowolnie i bez wszelkiego oporu poganie nawrócą. Współcześnie zatém z Krzyżakami, Konrad Mazowiecki rozpoczął walkę z mieszkańcami ziemi Golędzkiej i około r. 1237 całą prowincyję podbił. Lecz wkrótce przed posiłkującém wojskiem Sudowitów ustąpić musiał. Podług krzyżackiego pisarza, Golędzianie w tej epoce wzrośli byli bardzo w ludność, lecz ulegali zabobonom, wróżbiarstwu, a nawet okrucieństwu nad własnemi dziećmi, przyczém odznaczali się odwagą i dzielnością. Do r. 1253 nie poddali się Kazimierzowi. Korzystając z opieszałości w nawróceniu, Krzyżacy posunęli swój oręż do zdobycia zabronionego dla siebie kraju i donieśli o tém papieżowi Innocentemu IV, jak się okazuje z bulli dochowanej w archiwum tajemném pod r. 1254, VI Idus Maii. Lecz na przełożenie i zażalenia ciężkie Kazimierza, ulegli klątwie legata papiezkiego Opizona, który z Rzymu otrzymał polecenie dania skutecznej obrony książęciu polskiemu przeciwko Krzyżakom. Podobnež wezwanie odebrał biskup wrocławski i przeor dominikański w Chełmnie. Że jednak Rzym życzył sobie nawrócenia pogan, a dobrowolne przyjęcie wiary Chrystusowej szło oporem, wpadli Krzyżacy na myśl załatwienia tej sprawy drogą ugody z Kazimierzem. W roku przeto następnym 1255, książę kujawski otrzymawszy połowę ziemi Lubowskiej, zrzekł się zupełnie praw swoich do Golędzia, aktem na to

spisanym. W skutku tej ugody Krzyżacy Ottokarowi Czeskiemu w r. **1267** w Pradze, dozwolili podbicia Golędzia na własność. Lecz musiały zajść nowe nieporozumienia między książętami Mazowieckiemi a Krzyżakami, kiedy Alexander IV w roku **1260**, powtarza dawniejszą formułę w potwierdzeniu ziem zdobytych przez zakon Niemiecki: Byleby nie należały do chrześcijan albo nie były ich własnością w czasie, którego pamięć niezaginęła. Warunki ugody utrzymały się wszakże. Mieszkańcy powiatu Sędowickiego, w Prussiech, nazywali się u kronikarzy Sudowitami, Sudami; jeden tylko Długosz daje im nazwę Sędowiczan, Sędowian, *Sandovitae*. Graniczył zaś ten powiat na południe przy Łęku z Golędzią i Jaćwieżą, na zachód z ziemią Barcińską, na północ przy Gołdapi i Darkiany z Litwą, na wschód z rzeką Mstą dziś Nettą, wpadającą do Biebrzy. Zajmował przeto i część dzisiejszego królestwa Polskiego. Do miejsc znakomitszych należały: Mierniki (Mernisken), Krasin (Krasima), miasteczko naczelne okręgu tegoż nazwiska; Olesko nad jeziorem Krzywe, (Kirsowia) pod Oleskiem. Łęk nazywany od Niemców Lykiem, a później od mieszkańców Elkiem, który otrzymał prawo niemieckie w r. **1273**; Skomentno pod Łękiem. W czasach Hartknocha do znakomitszych rodzin należeli Rogale i Mroczkowie, około Łęku. Ta część kraju granicząca z Jaćwieżą, zachowana była przez stolicę apostolską dla książąt polskich, jeżeli ich dobrowolnie do przyjęcia chrześcijaństwa nakłonią. Dla tego zakon niemiecki pierwej przeszedł Pregel, niżeli pomyślił o zajęciu pogranicznej Mazowszu krainy. Lecz otrzymawszy od Kazimierza księcia kujawskiego, zrzeczenie się wszelkich ziem bałwochwalczych, śmielej do jej zdobycia przystąpił. Co jednak nie prędzej miało miejsce aż około r. **1279**, po podbiciu wszystkich ludów pogańskich, zwłaszcza, że była rozleglejszą od innych. Podług aktu rozgraniczenia Mazowsza od posiadłości krzyżackich za Ziemowita r. **1343**, powiat ten należał do zakonu niemieckiego, którego panowanie sięgało po rzekę Biebrzę. W r. **1422** Jagiełło posunął miedzę ziemi do granic dzisiejszego królestwa Polskiego z Prussami. Wszystkie wyżej wymienione powiaty w Prussiech były Polskie, zamieszkane przez pierwotną ludność polska, mówiącą językiem polskim. Następujące zaś powiaty były Litewskie, zamieszkałe przez ludność jednego szczepu litewskiego, mówiącą swoim własnym językiem, jako to: Barciński *(Barta)*, Pogodziński *(Bogetina)*, Natangiński, ziemia Sambijeńska, ziemia Warmińska, jedna z mocno zniemczałych krain pruskich. A chociaż bardzo się czynnymi okazali biskupi warmińscy w osadzaniu dyjecezyi swojej Niemcami, nie wyludnili części południowej, Golędzin, do dyjecezyi należącej, z Polaków, kiedy zniewoleni byli polecać proboszczom odmawiać po polsku Ojce nasz, Zdrowaś Maryja, Wierzę i Spowiedź powszechną; podobnież nakazywali plebanom miewać kazania w języku polskim. Książęta polscy nie chcąc nigdy wejść w sprawy pogan, nie badając ani umiejąc goić ran tego niepodległego ludu, z własnej nieuwagi stracili krainę najzdatniejszą do handlu. Ale większa na nich wina ciąży, że podali ją na zagładę obcemu ludowi, chociaż niejednokrotnie o pomoc wyciągała ręce. Zakon niemiecki w miarę poczynionych zdobyczy, sprowadzał osadników do wsi i miasteczek, celem ułatwienia sobie zarządu i zapewnienia korzyści przemysłowych. Wielkim jednak przykrościom ulegali ci obcy osadnicy. W pierwszych chwilach swego pojawienia się, równie jak i w powstaniach narażeni byli na niebezpieczeństwo życia. W późniejszym czasie doświadczali wszelkiego niedostatku, nie mogąc we dnie uprawiać roli: cokolwiek zaś z wielkiem niebezpieczeństwem zasiali, to inni wpadłszy zżęli i zabrali. Dopiero po zdobyciu Pruss całych i zbudowaniu zamków, zaczęli się Niemcy szerzyć. Tak

wielcy mistrze, jako też biskupi Warmińscy, pośpieszali z zaprowadzeniem osadników niemieckich; ztąd poszło, że wszystkie nadmorskie powiaty okryte zostały nową ludnością, mnożącą się kosztem krajowców. Najmniej ucierpiały powiaty pograniczne Mazowszu, co wynikało tak z większego oddziaływania ludu polskiego, jako też z mniejszej wartości tych ziem pod względem handlowym. W miastach wielkierze, mianowicie Prabot i Czartyrna (Riesenberg i Marienburg), wyłączały Polaków od prawa obywatelstwa, i wszelkiej posiadłości nieruchomej. Że jednak początkowo inaczej było, świadczą wyrazy tychże wielkierzów: *In czukunftigen czeiten.* Szczególniejszym zaś był nieprzyjacielem krajowości pruskiej, wielki mistrz Siegfried z Feuchtwangen, który zabraniał nawet mówić po prusku. Sprawiedliwie utrzymuje Röppel, że powodem głównym niezgody między Polską a Krzyżakami, było oddanie się zakonu pod opiekę cesarzy niemieckich, bez względu na to, że najbogatsze nadania z rąk książąt Mazowieckich otrzymał. Krzyżacy jeszcze nie byli osiedli w Polsce, gdy już pozyskali od Fryderyka II cesarza zatwierdzenie obietnic im uczynionych. Po wejściu zaś na ziemię Polską, napotykamy pasmo nieustających zabiegów, dążących do zamienienia Pruss w prowincyję niemiecką, zależną od rządu zagranicznego. Nim jednak do tego doszli, z niezwykłą czujnością pracowali nad ustaleniem swego znaczenia. W pierwszym przywileju z roku 1228, nabyli prawa do bogactw w jej łonie zamkniętych, a przez ugodę kruświcką w tymże roku zawartą, pozyskali całe Prussy nadmorskie, aż do rzeki Łani, z tém nadmienieniem, że cokolwiek w osobach, rzeczach i ziemi, na niewiernych zdobędą, to się stanie bezwarunkową ich własnością. W oddzielnym dodatku zatrzymał sobie książę Mazowiecki Prussy pograniczne, a mianowicie ziemię Lubowską, Sasińską, Golędzińską, jak się okazuje z potwierdzenia Grzegorza IX, z dnia 12 Września 1230 r., które zastrzega, iż do tych tylko ziem prawo mieć będą Krzyżacy, w których dotąd nie była zaprowadzona wiara chrześcijańska. W trzecim przywileju r. 1233 otrzymali wszelką juryzdykcyję nad mieszkańcami. Tak usadowiwszy się, wznieśli modły za Konradem i zapisali je do uroczystej Agendy. W późniejszym czasie już niechcieli powrócić ziemi Dobrzyńskiej, przed darowizną Pruss otrzymanej, dopóki nie uzyskali przywileju na okrąg Drohicki. W r. 1240 prowadzili spór wielki z Kazimierzem kujawskim o ziemię Lubowską, której połowę w końcu otrzymali, a potém i drugą w drodze darowizny dla kościoła chełmżyńskiego dostali. Następnie wyjednali w r. 1257 zrzeczenie się Kazimierza kujawskiego do ziemi Golędzińskiej i wszelkich przyszłych zdobyczy. Nie przestając na tém, od młodości ujmowali syna Kazimierzowego Ziemowita, celem pozyskania wpływu u dworu i licznych przywilei na włości w ziemi Kujawskiej położone. Dokazali swego, ale to stało się powodem opuszczenia tego księcia przez własnych poddanych, którzy dopóty nie chcieli słyszeć o pojednaniu z Ziemowitem, dopóki Leszek, książę sieradzki, brat rodzony kujawskiego, nie uprzątnął nieporozumień zachodzących między panującym a ludem. Ziemowit przyrzec musiał, że usunie ze dworu szlachtę niemiecką z jej synami i cofnie przywileje nadane. Źle urządzona skarbowość władzców polskich, podała zręczność Krzyżakom do ciągnienia z nich zysków, pożyczką im pieniędzy na zastawy ziem. Tym sposobem wdarli się do Kujaw i pod Mazowsze. Wkrótce wystąpili z orężem w ręku przeciwko nadawcom swoim, ci którzy do ostatniego zakonnika obowiązali się walczyć za całość ziemi Polskiej. Zatrzymanie przemocą i obłudą ziemi Pomorskiej, stanowi epokę w stosunkach z Polską. Żadne przełożenia, ani wymówki Władysława Łokietka, skutku nie

wzięły. Z tego wynikła straszliwa wojna, która spustoszyła całą Wielkopolskę. Wśród ucisku, zagrożonej własności i niebezpieczeństwa życia, pozostali na tém obszernem polu wynarodowienia Polacy, oczekiwali sposobu i pory do dźwignięcia się ze swojej niedoli. Dopóki Polska była osłabiona rozterkami domowemi i rozdrobnieniem na księztwa, dopóty żadnej nadziei pokładać nie mogli na jej pomocy; Mazowszan zaś jako sprawców klęsk ich, przez wydanie ich w ręce wrogów, znienawidzili. Lecz zabłysła dla nich pomyślniejsza chwila, tak dawno pożądana we wzroście potęgi polskiej, przez połączenie się z Litwą. Wtenczas to wzięło początek bractwo rycerskie Jaszczurek, które w XV wieku przyszło do dojrzałości. Litwa za otrzymaną cywilizacyję wywiązała się Polsce skutecznem współdziałaniem w odzyskaniu utraconych prowincyj. Z ich liczby najważniejsze były Prussy, trzymane w ręku zamożnego i opieką cesarzy Niemieckich wspieranego zakonu. Jeszcze przy objęciu rządów swoich Jagiełło uczynił był uroczystą obietnicę przywrócenia ziem wydartych Polsce. Lecz osłabienie potęgi krzyżackiej było jego najulubieńszą myślą, z powodu licznych szkód, które Litwa od Braci szpitalnych ponosiła. Jakoż wkrótce po otrzymaniu dostojności królewskiej, ruszył przeciwko Krzyżakom, trzymającym od Władysława, księcia Opolskiego, Złotoryję Dobrzyńską; zabrał Rypin i Bobrowniki, a za opłatą 50,000 dukatów odzyskał w Raciążu r. 1404 trzymaną w obcém ręku ziemię. Po spaleniu całej ziemi Dobrzyńskiej przez Krzyżaków, czterdzieści chorągwi pod zarządem Witolda zostających, wsparły wykonanie planu ułożonego przez genijalny zmysł Imbrama Maszkowickiego. Skutkiem potyczki stoczonej pod Rudą *(Tannenberg)*, wielki mistrz Ulrych z Jungingen ze swoimi komturami, zgonem na polu bitwy przyśpieszyli zwycięztwo. Zabrani w niewolę Polacy pruscy, poddali się na tłómaczów Jagielle, oglądającemu pobojowisko. Duch szczęśliwszej przyszłości obudzony u ludu pruskiego, wielkiego był dla stosunków Korony z zakonem znaczenia. Każde zwycięztwo rodu Jagiellońskiego, pomnażało Pruską otuchę. Jakoż w r. 1411 mieszkańcy tej ziemi idący z rodu Polskiego, zanieśli prośbę do zakonu niemieckiego, o pokój z Koroną. Imiona tych ziemian, aczkolwiek skażone w memoryjale wymawianiem niemieckiém i starą pisownią, łatwo rodowość swoję wykazują; tymi są: Grzymała, Ninieski, Tomaszczyk, Żyszka, Dominik Kostrowski, Stefan Restowski, Mikołaj Gliński, Kraskowski, Andrzej Zapolski, Stępski, Samborski i t. d. Wkrótce ziemianie pruscy potrafili wejść do rady najwyższej zakonu krzyżackiego: tak się lękano pojawu ducha w Prussakach. Rok 1422 stawia obraz jakby obławy, przedsięwziętej na ukrócenie zakonu przez Mazowsze, Krakowian, Wielkopolan i Litwę. Opór tej sile okazał się bezowocnym. Ustąpili przeto Krzyżacy, przez ugodę zawartą nad jeziorem Mielnem, wiecznemi czasy ziemię Sędowską, którą posiadali nietylko do Msty czyli Netty, ale i do źródeł Biebrzy; prócz tego powiat Nieszawski z zamkiem, Orłowem, Murzynowem, Nową wsią, zgoła z tém wszystkiém co niegdyś Konrad mazowiecki darował na lewym brzegu Wisły, z wolnością przewozu toruńskiego, połową Wisły, wyspami i całą przestrzenią, rozciągającą się między ujściem Drzwięcy a Bydgoszczą. Tym sposobem cała żegluga Złotoryjska, Toruńska, Solecka, została przy Polsce, nie ulegając opłacie celnej. Lecz nad te wszystkie korzyści ważniejszym był warunek w traktacie, że niedotrzymanie z którejkolwiek strony ugody, uwalniało poddanych obustronnie od wszelkiej pomocy wojennej. Ta myśl stała się zarodem przyszłego położenia Prussaków. Uciskani Prussacy przez Krzyżaków, a z drugiej strony przewidując dla siebie pomoc w potędze polskiej, weszli r. 1436 w związek pomiędzy sobą, nie bez wiedzy wielkiego

mistrza Pawła Rusdorfa, celem uchylenia krzywd wszelkiego rodzaju sobie domierzanych. Do niego należała szlachta ziemi Chełmińskiej, Ostrorodzkiej, Dzierzgońskiej, Elbląskiej; oraz mieszkańcy miast Torunia, Brodnicy, Grudziądza, Elbląga, Brunsbergi i innych. O ten czyn zapozwani przed sąd cesarzy Niemieckich i tam surowo osądzeni Prussacy, udali się do Krakowa w roku **1454**, błagając o pomoc. Wtenczas wyrzekli ważne dla historyi słowo: że jak tylko stali się panami woli swojej, postanowili natychmiast powrócić na łono dawnej i odwiecznej ojczyzny swojej, od której obłudą lub siłą oręża odpadli byli; że Kazimierz Jagiellończyk nie poczyta za rzecz dla siebie obcą, przyłączenie ziem do ciała i rodu polskiego należących. Król polski wywdzięczając się za tę ich niewygasłą przychylność, nadał rozległe przywileje, z których najznakomitszemi były: prawo wyboru króla, ustanowienie rady najwyższej, zwanej Generałem, na której sam miał przewodniczyć; zatrzymanie oddzielnego skarbu, prawo Indygenatu i pospolitego ruszenia w granicach tylko pruskich. Z pomiędzy ustaw cywilnych, jedno prawo chełmińskie tylko się utrzymało; inne, mianowicie feudalne, upadły. Na sejmie lubelskim senat pruski wcielonym został do polskiego. Po urządzeniu Pruss, tak nazwane *królewskie*, składały się z trzech województw, opisanych szczegółowo na właściwém miejscu, to jest były województwa: Chełmińskie, Malborskie i Pomorskie, tudzież księztwo Warmińskie; miały one swoje prawa, przywileje, stany, obrady i sądy. Resztę zaś Pruss krzyżackich zamieniono na Książęce i utworzono księztwo lenne Polsce, a ostatni mistrz Krzyżaków jako książę pruski, przed królem polskim złożył przysięgę wierności jemu i Koronie i chorągiew na znak lennictwa otrzymał. Dalsze losy dzisiejszego królestwa Pruskiego, obacz *Prussy*. Wyjaśnienie narodowości Pruss polskich obejmują: *Pisma Dominika Szulca* (Warszawa, **1854**). *L. R.*

Prussy *(Geografija i Statystyka)*. Królestwo pruskie przedzielone jest przez terrytoryjum, podlegające obcemu monarsze, na dwie części: wschodnią i zachodnią. Wschodnia znacznie większa, graniczy: na północ z morzem Baltyckiém; na wschód z Rossyją i Polską; na południe z Galicyją Austryjacką, Szląskiem Austryjackim, Morawiją, Czechami, królestwem i księztwami Saskiemi, oraz księztwami Reuss i Schwarzburg; na zachód z Hessyją Elektoralną, Hannowerem, księztwem Brunswickiém, dwoma księztwami Meklemburgskiemi, nie licząc jeszcze małych cząstek otoczonych terrytoryjum Hessyi Elektoralnej, Brunswiku, księztw Saskich, księztw Szwarzburg i Reuss, oraz małego kawałka kraju położonego w księztwie Meklemburg-Szwerin. Część zaś zachodnia, stanowiąca zaledwie jednę trzecią monarchii, graniczy na północ z Niderlandami i Hannowerem; na wschód z księztwami Schaumburg-Lippe i Lippe-Detmold, z księztwem Brunswickiém, królestwem Hannowerskiém, Hessyją Elektoralną, księztwem Waldek, wielkiém księztwem Heskiém, księztwem Nassauskiém, landgrafiją Heską, wielkiém księztwem Oldenburgskiém i Palatynatem Nadreńskim; na południe z Francyją; na zachód z wielkiém księztwem Luxemburgskiém, Belgiją i Niderlandami. Królestwo Pruskie, zajmujące **5,103** mil kwad. powierzchni, liczy **17,000,000** ludności, z których **13,000,000** Niemców. Słowianie zamieszkują na wschód od Elby, Polacy w wielkiém księztwie Poznańskiém i Szlązku, Kaszuby mówiący polskiem narzeczem w Pomeranii. Królestwo Pruskie składa się z następujących prowincyi: Prussy właściwe, wielkie księztwo Poznańskie, Pomeranija, Brandeburg, Saksonija, Szlązk, Westfalija i prowincyje Nad-reńskie. Grunt, w znacznej części płaski, należy do wielkiej północno-wschodniej doli-

ny Europejskiej. Brzegi tylko środkowych południowych prowincyj są górzyste, jakoteż i część Westfalii oraz prowincyje Nad-reńskie. Jedno tylko morze Baltyckie oblewa Prussy, lecz zbyt piaszczyste i płytkie jego brzegi nie mają wcale bezpiecznych i głębokich portów. Część wschodnia mianowicie posiada wiele jezior. Wszystkie prawie wody Pruss, zmierzają do morza Baltyckiego albo Północnego. Rzeki znaczniejsze są: Memel, Wisła i wpadająca do niej: Drwęca, Ossa, Brahe, Mołtawa, Odra i wpadająca do niej Oppa, Oława, Bartsch, Bober, Neissa, Warta, oraz Elba, przyjmująca z prawej strony Hawel ze Spreą, a z lewej Saalę, Pregiel wpadająca do zatoki Fryzskiej i wiele innych pomniejszych. W Prussach zachodnich płynie Ren z wpadającą doń Mozelą. Wezer w dwóch miejscach dotyka tego kraju, a Ems bierze tu swój początek. Do ułatwienia kommunikacyj wewnętrznych przyczynia się jeszcze znaczna ilość kanałów, z których główniejsze są: Wielki i Mały Friedrichs-Graben, Bydgoski, Friedrich Wilhelm, kanał Finowski, Plaue, jezioro Kłodnickie w Szląsku i t. d. Klimat Pruss jest w ogólności zdrowy i umiarkowany; średnia temperatura roku jest, w Królewcu: od 4^0 96 R. w Berlinie od 7^0 2, w Akwisgranie 7^0 5, a w Kolonii i Trewirze 8^0. W okolicach Nadbaltyckich wilgotny i ostrzejszy, lecz sprzyja roślinności i zdrowiu; w Nadreńskich zaś dolinach jest tak ciepły, że wina doskonale się udają. Głównem zajęciem mieszkańców Pruss jest rolnictwo, sadzenie tytoniu, wina, oraz hodowanie bydła i owiec. Założenie towarzystwa kredytowego dla właścicieli ziemskich, dozwolenie od 1807 r. wszystkim poddanym pruskim nabywania majątków, zniesienie (1807—1820 r.) poddaństwa, zamiana pańszczyzny na stosowną właścicielom opłatę czynszu, nakoniec zaprowadzona w r. 1821 równość podziału, pod pewnemi ścieśnieniami, niemało rozwinęły postęp i przemysł krajowy. Grunt jakkolwiek nie wszędzie jest urodzajny, lecz za pomocą starań i pracy wystarcza na wyżywienie licznej ludności: prowincyje więcej żyzne nie tylko zasilają mniej obfitujące, lecz jeszcze wysyłają zboże za granicę. Wielkie księztwo Poznańskie, Westfalija i górny Szląsk, najwięcej posiadają lasów. Zaprowadzone od 1833 r. fabryki cukru z buraków, w Szlązku i Saxonii, tak się upowszechniły, że w r. 1860 liczono już 216 będących w ruchu cukrowni. Od niejakiego czasu chów bydła wielkie zrobił w Prussach postępy. Liczba owiec podwoiwszy się, posunęła produkcyję wełny do bardzo wysokiego stopnia. Zaprowadzone stada koni, ulepszyły znacznie ich rassę, a ilość ich wystarcza dziś nietylko na potrzeby całej krajowej jazdy, lecz jeszcze znaczna ich część różnego gatunku wychodzi za granicę. Westfalija hoduje znaczną ilość wieprzy, a Pomeranija gęsi. Rolnictwo największy ma rozwój w Brandeburgskiém, Westfalii i niższej Luzacyi. Rybołóstwo na brzegach Baltyku i rzekach krajowych, stanowi znaczną gałęź przemysłu. Lasy obfitują w zwierzynę i ptastwo, a miejscami w dzikie i drapieżne zwierzęta, jako to: wilki, dzikie byki, łosie, rysie, lisy, borsuki, kuny, wydry, bobry w Westfalii i psy morskie nad brzegami Baltyku. Równina jaką zajmują Prussy wschodnie, składająca się z gliny, piasku i kamieni, dowodzi, że kraj ten był niegdyś dnem morskiem. Nad brzegami morza w piaszczystych wzgórzach oraz i w morzu znajduje się bursztyn, produkt właściwy Prussom. W łonie zaś ziemi leży: żelazo, cynk, ołów, miedź, kobalt, sól, węgiel kamienny i t. d. Miejscami wykopują czasem i drogie kamienie jak: chryzopras, ametyst, agat w Szlązku, alabaster w Saxonii, marmur w Szlązku i nad brzegami Renu. Glina na rozmaitego rodzaju wyroby, porcelany, fajki i t. d. znajduje się we wszystkich prawie prowincyjach. Torf po większej części w Brandeburgskiém, wa-

pno, gips i kamień młyński w Saxonii, Westfalii i Szlązku. Na 108 zródeł wód mineralnych znajdujących się w Prussach, większa ich część położona jest w Szlązku i w prowincyjach Nadreńskich. Najznaczniejsze zaś z nich jest Akwizgran. Już na początku ostatniego wieku system kontynentalny Napoleona nadał znaczny popęd przemysłowi fabrycznemu w Prussach, a pokój 1815 r. przyczyniając się do utrzymania i wydoskonalenia wszystkich rękodzieł krajowych, postawił je pod względem wykończenia, gatunku i gustu, na równi z zagranicznemi; dziś zaś, tem bardziej wszystkie fabryki nabierają wziętości, kiedy za pomocą rzek spławnych, kanałów, dróg bitych i licznych kolei żelaznych, przemysł i handel z tak nadzwyczajną rozwijają się szybkością. Zasługują na uwagę wyroby jedwabne, bawełniane i piękne płótna Szląskie, wyrównywające Irlandzkim.—Szczególną dążnością i celem rządu jest, rozszerzanie pomiędzy ludem nauki i oświaty, która już w Prussach doszła do tego stopnia, że szkoły początkowe dla ludu, są bez wątpienia najliczniejsze w tem państwie. Berlin posiada wszystkie zakłady, jakiemi zwykle odznaczają się stolice Europejskie: szkoły prawa, medycyny, teologii, sztuki wojennej, sztuk pięknych, umiejętności, filozofii, akademije i towarzystwa uczone. Sześć uniwersytetów to jest: w Berlinie bardzo głośny i posiadający ogród botaniczny, oraz muzeum egipskie, może najbogatsze w Europie. Inne są w Królewcu, Wrocławiu, Bonn, Greifswaldzie i zasłużenie słynny w Hall. Prussy są drugiem mocarstwem w związku niemieckim, do którego należą prawie wszystkie jego prowincyje, z wyjątkiem Pruss właściwych i wielkiego księstwa Poznańskiego. Religija protestancka jest panującą w znaczniejszej części ludności; dzieliła się jednak dawniej na dwa różne wyznania, augsburgskie i reformowane. W prowincyjach zaś Nadreńskich przeważa katolicyzm. W Poznańskiem, Szlązku, Westfalii i Prussach zachodnich, dwie trzecie ludności wyznaje religiję katolicką, której Kościół ma na czele dwóch arcybiskupów (Koloński i Poznański), oraz sześciu biskupów. Familija panująca pochodzi z młodszej linii domu Hohenzollern. Rząd monarchiczny, od 1848 r. ograniczony przez dwie izby: izbę panów (*Herrenhaus*) i izbę poselską (*Haus der Abgeordneten*). Konstytucyja przedstawiona i ogłoszona 31 Stycznia 1850 r. a zaprzysiężona przez stany 6 Lutego 1851 r., zapewnia między innemi wszystkim poddanym Pruskim równość praw, bez różnicy stanu i wszelką wolność wyznania. Żydzi, których liczą do 111,000, zamieszkujący po większej części w Poznańskiem, Westfalii i w prowincyjach Nadreńskich, przypuszczeni do wszystkich praw cywilnych i biorą także udział w ciężarach państwa.—Armija składa się z 250,000 regularnego wojska i około 400,000 gwardyi narodowej (*Landwehr*), do której należy każdy obywatel, aż do 50 roku życia. Marynarka nie zbyt jeszcze w kwitnącym jest stanie. Flota nowo utworzona liczy pięćdziesiąt przeszło okrętów różnej wielkości, lecz żadnego linijowego. W Poczdamie i Glacu znajdują się fabryki broni. Z licznych fortec pruskich, do pierwszorzędnych należą: Grudziąż nad Wisłą, bardzo warowna, Kistrzyn, Szczecin, Stralsund, Kolobrzeg (*Colberg*), Gdańsk, a mianowicie Silberberg, warownia, na skale w Szlązku, Koblenc zapora Niemiec od strony Francyi, przez swoje olbrzymie uzbrojenia i warownie Ehrenbreitstejnu; Saarlouis na granicy Francyi i Poznań, niedawno w znakomitą zamieniony twierdzę. — *Historyja.* Nadbrzeżne okolice morza Baltyckiego zamieszkałe przez Germanów i Słowian znane już były Fenicyjanom od IV wieku przed narodz. J. Ch. Naród ten, część wielkiego plemienia Łotyszów, w X wieku nazywany Porussen (z kąd jak się zdaje, miano

Prussaków pochodzi), zostawał w zupełném bałwochwalstwie; prowadził życie koczujące, niepokojąc napadami inne plemiona a szczególniej Polaków. Biskup Pragski Adalbert, głosząc pierwszy chrześcijanizm, poniosł śmierć męczeńską, 997 r. Książe polski Konrad, dostawszy w podziale Mazowsze, chcąc zasłonić kraj ten od napaści Prussaków, sprowadził z Niemiec zakon Krzyżacki, nadając mu 1230 r. ziemię Chełmińską, z warunkiem bronienia księztwa Mazowieckiego od napadów tych pogan. Krzyżacy, w ciągu lat 53 (1230—1283) zdobyli cały kraj, położony między morzem Baltyckiém, Niemnem i po obu stronach dolnej Wisły; zaprowadzili orężem wiarę chrześcijańską i założyli wiele miast z których najznaczniejsze są: Toruń, Królewiec i Malborg, gdzie potem wielki mistrz Krzyżacki Sygfryd z całym zakonem przeniósł rezydencyję swoją. Prussacy, znękani jarzmem Krzyżaków, żądali w 1454 r. opieki króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, co smutne potém dla Polski ściągnęło następstwa, gdyż od 1454 do 1466 r. krwawa i zacięta toczyła się wojna, między królem a zakonem. Nareszcie pokojem zawartym w Toruniu, wojna ta ukończona została z korzyścią dla Polaków, którzy, porozumiawszy się z Prussakami wypędzili Krzyżaków; ulegając jednak opinii ówczesnej, zostawili im Prussy wschodnie (1466 r.), z warunkiem, że wielki mistrz składać będzie przysięgę na wierność królowi Polskiemu. Mistrz Albert z domu Brandeburgskiego, siostrzeniec Zygmunta I, niechcąc dopełnić tego warunku, rozpoczął na nowo wojnę z Polakami, ale widząc niepodobieństwo utrzymania się, usłuchał rady Marcina Lutra, przyjął jego naukę i zrzucił suknię zakonną. Złożywszy zaś w r. 1525 w Krakowie hołd królowi Polskiemu Zygmuntowi I, za jego pozwoleniem odjął Krzyżakom Prussy wschodnie, zamienił je na księztwo dziedziczne, wprowadził wiarę luterską i ożenił się z królewną Duńską. Zakon zaś Krzyżaków, opuściwszy Prussy, któremi blisko 300 lat rządził, przeniósł się 1526 r. do Niemiec, do swoich posiadłości Mergentheim w królestwie Wirtembergskiém. Po śmierci Alberta, 1568 r. nastąpił syn jego małoletni, Albert Fryderyk, któren dorosłszy dostał pomieszania zmysłów; opiekę więc nad nim przyjął książę z linii starszej, Joachim Fryderyk elektor Brandeburgski, którego syn Jan Zygmunt, pojąwszy w małżeństwo Annę, jedyną córkę Fryderyka Alberta, otrzymał po jego śmierci 1618 r., za zezwoleniem Polaków, księztwo Pruskie prawem lenném dla familii swojej; nadto po żonie, jako wnuczce ostatniego księcia Kliwu, wziął toż księztwo w posagu 1609 r. Jerzy Wilhelm książę pruski i elektor brandeburgski, syn jego, w czasie rządów swoich od 1619 do 1640 r. najwięcej ucierpiał z powodu trzydziestoletniej wojny. Fryderyk Wilhelm, nazwany wielkim elektorem, nastąpiwszy po ojcu (1640—1688) był prawdziwym założycielem królestwa Pruskiego. Pokojem Westfalskim 1648 r. przyłączył do Pruss część wschodniej Pomeranii, oraz dwa biskupstwa: magdeburgskie i halberstadzkie, zamienione na księztwa. W czasie wtargnięcia Szwedów do Polski (1655—1660) połączył się z Karolem X, a za odstąpienie od związku, otrzymał od króla Polskiego, Jana Kazimierza, traktatem w Wielawie 1657 r. uwolnienie od hołdu Polsce, a tem samem niepodległość Pruss, którym później znakomitą zapewnił korzyść, dając w nich przytułek wielu protestantom francuzkim, wygnanym z kraju odwołaniem edyktu Nanteńskiego 1685 r.; gdyż ludzie ci po większej części wykształceni i zdolni, wielki nadali popęd naukom i kunsztom w Prussach. Cesarz austryjacki, Leopold I, za wyświadczone sobie znaczne usługi, podniósł księztwo Pruskie do godności królestwa; a syn wielkiego elektora, przybrał 18 Stycznia 1701 r. w Królewcu tytuł króla, pod imie-

niem *Fryderyka I.* On to przyłączył do Pruss państwo Neufchatelskie, odziedziczone po wuju, Wilhelmie III, królu angielskim księciu Oranii. *Fryderyk Wilhelm I* syn poprzedzającego (1715—1740), biorąc udział w wojnie Piotra Wielkiego z Karolem XII królem Szwedzkim, powiększył znacznie granice państwa swego, przyłączywszą całą zachodnią część Pomeranii, przyznaną mu traktatem w Sztokholmie 1720 r. przez Ulrykę Eleonorę, siostrę zmarłego Karola XII. Pracowity i cały wojskowością zajęty, monarcha ten, zbliżał się prawie życiem do prostego żołnierza. Wypędził z domu swego całą zbytkowną świetność, jaką ojciec jego lubił się otaczać; a posuwając niechęć aż do sztuk pięknych, oddalił od siebie wszystkich uczonych i artystów, tak licznie przedtém tron otaczających. Skąpy z natury, na jedną tylko armiję nie szczędził wydatków, podniosłszy ją bowiem z 30,000 ludzi do 70,000 dobierał żołnierzy tak wysokiego wzrostu, że wyszukując ich z innych narodów, płacił często za tych olbrzymów po parę tysięcy talarów. *Fryderyk II*, przez swoich nazwany wielkim, z całą karnością przez ojca wychowany i ceniący nauki, wstąpił na tron po ojcu (1740—1786) i sławą imienia swego cały świat napełnił. Biegły polityk, zgłębiwszy dobrze stan narodu, starał się postawić ojczyznę swoją w rzędzie najświetniejszych mocarstw europejskich. W wojnie z Austryją o następstwo, zyskał prawie cały Szlązk, przyznany mu pokojem w Dreznie 1754 roku. Duma tego monarchy, wywołała wojnę siedmioletnią, którą prowadzić musiał z całą prawie Europą, mając tylko jednę Angliję za sobą. On to najwięcej przyczynił się do pierwszego podziału Polski, w czém zyskał 1772 r. Prussy Zachodnie z częścią Wielko-Polski. Umierając zostawił swemu następcy 3,500 mil kwadratowych; 6,000,000 ludności; 200,000 wojska i ogromne w skarbie zapasy. *Fryderyk Wilhelm II*, synowiec jego odziedziczył tron (1786—1797). Przyłączył do Pruss margrabstwo Anspach i Bajreut, przypadłe mu po wygaśnięciu 1791 r. młodszej linii Hohenzollern; z drugiego zaś rozbioru Polski 1792 roku wziął Gdańsk i Toruń, z trzeciego 1795 r. połowę dzisiejszego królestwa, co uczyniło 900 mil kwadratowych. *Fryderyk Wilhelm III*, syn poprzedzającego, (1797—1840) znany ze smutnych wypadków, w następstwie wojny z Napoleonem I (1806—1807) ukończonej pokojem w Tylży, stracił połowę swoich posiadłości, z których Napoleon utworzył królestwo Westfalskie, oraz księztwo Warszawskie. Kongres Wiedeński powrócił Prussom W. K. Poznańskie, a z reszty utworzył pod władzą Rossyi królestwo Polskie, dając Prussom w zamian połowę królestwa Saskiego, Westfaliję, prowincyję Nadreńskie, oraz część zachodniej Pomeranii. Prussy straciły więc tylko Anspach i Bajreut oddane Bawaryi. *Fryderyk Wilhelm* (1840—1861), objąwszy tron po ojcu, przeszedł w r. 1848 straszliwe kryzys, spowodowane po części błędami rządu. Rewolucyja Francuzka i upadek tronu Ludwika Filipa, upamiętały króla Pruskiego, który zmuszony opiniją ogólną wywołaną temi wypadkami, przyrzekł dekretem z d. 8 Marca wolność prassy, skoro tylko układy z Związkiem Niemieckim rozpoczęte zostaną. Krok ten jednak za późny i niedostateczny, nietylko że nie zadowolił ogółu, lecz wywołał jeszcze w znaczniejszych miastach państwa żywe między ludem a wojskiem utarczki. Król chcąc zapobiedz złemu zwołał izby i obiecał znaczne reformy, które kongres w Dreznie miał zatwierdzić. Wzmagało się jednak nieukontentowanie narodu, spowodowane wahaniem się w tej mierze ministrów, ale nowy dekret królewski, z 18 Marca, usuwając wszelkie przeszkody, ogłosił wolność prassy, zwołując jednocześnie izby na 2 Kwietnia w celu oznajmienia zamiarów króla, co do przekształcenia związku państw na czysto związkowe Niemieckie państwo. Wśród ogólnej

z tego powodu radości, wynikła między ludem a wojskiem krwawa na ulicach Berlina walka. Król kazał ustąpić wojsku ulegając ludowi, a na dowód zupełnego z nim pojednania, przechadzał się swobodnie wśród tłumów; rzec by można, że miał istotnie zamiar, stanąć na czele wielkiego politycznego ruchu. Fryderyk Wielki byłby zapewne umiał użyć niepowrotnej już może chwili dla monarchii Pruskiej, wynosząc dom swój do godności cesarskiego w Niemczech; potomek zaś jego nie umiał lub niechciał z tego korzystać. Gdy już wypadki rewolucyjne za daleko się posunęły, polityka gabinetowa starała się tak silnie na nie oddziałać, że dawny porządek rzeczy, wziął nareszcie górę. Wypadki te, nie były jednak dla Pruss bez korzyści, bo wiele ustaw narodowych rozwinęło się w kraju. W Prussach samych, spoczywa nadal ich pomyślność. Po śmierci bezpotomnej Fryderyka Wilhelma IV 1861 roku, wstąpił na tron brat jego, Fryderyk Wilhelm Ludwik, dziś panujący w Prussach pod imieniem *Wilhelma I*, który już od roku 1857, podczas choroby umysłowej swojego poprzednika, piastował władzę regenta. Wilhelma I rządy odznaczają się ciągłem nieporozumieniem z Izbą deputowanych, podtrzymywaném przez pierwszego ministra, hrabiego Bismarck-Schönhausen; na zewnątrz jednak Prussy znacznie się wzmocniły, już to pomyślném zakończeniem wojny z Daniją, skutkiem czego *de facto* wcieliły już księztwa Nadelbiańskie, już też upokorzeniem wpływów austryjackich w polityce europejskiej i niemieckiej. Przyszłość dopiero okaże, co w dzisiejszym stanie spraw świata może mieć przewagę, czy niezadowolenie kraju własnego na wewnątrz, czy energija i siła zagranicą. *F. H. L.*

Prusyjany, Tak dawniej niektórzy nazywali cyanki, to jest połączenia cyjanu z metalami, które uważano podówczas za związki kwasu pruskiego, czyli cyanowodornego, z zasadami (ob.), to jest z tlenkami metalicznemi; przy zobojętnianiu jednak tym kwasem zasad, wodor kwasu łączy się z tlenem zasady i powstaje woda, a cyan łączy się z metalem, dając cyanek metaliczny, od którego woda jako do jego składu nienależąca, w zupełności oddaloną być może.

Pruszakowa (Seweryna z Żochowskich), jedna z najznakomitszych literatek polskich, urodziła się na starém Mazowszu, we wsi Koszajcu, w pobliżu Sochaczewa. Bieg nauk szkolnych ukończyła w słynnej pensyi żeńskiej pani Wilczyńskiej w Warszawie. W szesnastym roku życia wydana za mąż za obywatela ziemskiego Tomasza Pruszaka, czując pociąg do literatury, zaczęła pisać prozą i wierszem. Próbki te okazywały niepospolity talent. Poprzewodnictwem dobrém, zaczęła pilnie studyjować pisarzy Zygmuntowskich czasów, i temu to zawdzięcza ów język prawdziwie polski i styl pełen życia i barwy staropolskiej, które tak uroczo powlekają jej powieści poetyczne. Pierwszy raz dała się poznać małemi powieściami prozą w *Album Literackiém*, K. Wł. Wojcickiego 1848 r. Następnie Biblijoteka Warszawska ogłaszała wiele jej utworów poetycznych, równie jak i prozą. Pierwsze wyszły oddzielnie, z drugich najważniejszą pracą jest przekład dzieła Ozanama o poezyi włoskiej. Oddzielnie ogłosiła drukiem: 1) *Powieści naszych czasów* (prozą), 4 tomy Warszawa 1853 r. 2) *Gawędy i Powieści*, 2 tomy. Warszawa 1854. 3) *Powieści poetyczne* 4 tomy, Warszawa 1855 r. (F. H. Lewestam oceniając je, pisze: „w ogóle wysoka moralność rozlana po wszystkich tych powieściach, tkliwość obrazów, rzewność uczuć, czynią z nich jednę z najzacniejszych ozdób naszej terazniejszej literatury kobiecej i autorkę. Z tą czystością pojęć zostaje również w zgodzie, wprawność i czystość formy." *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce* 1859 r.). 4) *Elżbieta Drużbacka* (poemat) Warszawa 1855. 5) *Obraz*

literatury średniowiecznych ludów a mianowicie Słowian i Niemców; przekład dzieła F. G. Eichhoffa, 2 tomy, Warszawa 1856. 6) *Obrazki dramatyczne*, tom 1, Warszawa 1857 r. 7) *Latarnik z Bostonu*, powieść z angielskiego panny Cummig, 2 tomy, Warszawa 1859 r. 8) *Dzieje Węgier* podług dzieła I. Boldyi'ego, pomnożone o wiele przez naszą autorkę, Warszawa 1863 roku. Z większych utworów poetycznych doliczyć musimy znakomitej wartości poemata w Biblijotece Warszawskiej ogłoszone: „*Sebastyjan Klonowicz*," bez porownania wyższy nad *Zgon Acerna* Wł. Syrokomli i *Dwie gwiazdy*. W témże piśmie ogłosiła (w r. 1865) obszerne sprawozdanie o tomie piewszym dzieła cesarza Napoleona III: „Historyja Juljusza Cezara." Od r. 1856 do 1863, objęła redakcyję: *Rozrywek dla młodocianego wieku*, których całość obejmuje 15 tomów. Jest to dalszy ciąg *Rozrywek dla dzieci* Klementyny z Tańskich, tylko zastosowany do starszego wieku. W piśmie tém, które głównie pracami swemi wzbogacała, złożyła najpiękniejsze utwory tak prozą jak i wierszem. Jest to publikacyja, która w każdej by literaturze, wysokie znaczenie miała. I. Lelewel, wielki nasz historyk, o poemacie E. Drużbacka wyraził w liście swoim: „Urok wiersza mię przejął i słodyczą napoił, w strapieniach żywota pociechą się stał." W r. 1864 jako wdowa poślubiła w Paryżu Franciszka Duchinskiego (ob.), badacza dziejów naszych. *K. Wł. W.*

Pruszcz (Piotr Jacek), pracowity historyk i bijograf. Urodził się w r. 1605 w Tucholi, nauki pobierał w Krakowie, potém był bedelem uniwersyteckim, ale nigdy księdzem, jak dotąd mylnie utrzymywano; na tém jednak stanowisku więcej się krajowym przysłużył dziejom, niż całe grono spółczesnych mu tej szkoły professorów. Umarł w Krakowie 1668 r. Wydał z druku: 1) *Forteca monarchów i całego królestwa Polskiego, duchowna* (Kraków, 1662, w 4-ce; wydanie drugie tamże, 1673). Autor miał za cel wystawić żywoty świętych i błogosławionych narodowych, to jest patronów Rzeczypospolitej. Ale nie ograniczył się na tym jedynie zakresie, przechodzi albowiem wszystkich Polaków żyjących pobożnie i uczciwie, nawet mężów uczonych, których dzieła skrupulatnie wylicza. 2) *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa, albo kościoły i co w nich jest widzenia godnego i znacznego, krótko opisane* (tamże, 1647, bardzo rzadkie; wydanie drugie tamże, 1650; trzecie przez jakiegoś akademika znacznie pomnożone, 1745; nakoniec po czwarty raz przedrukowane zostało tamże w *Biblijotece polskiej*, 1861). Jest to rodzaj przewodnika dla zwiedzających Kraków, dzieło jak na swój wiek ważne. 3) *Morze łaski Boskiej, którą Pan Bóg w Koronie polskiej po różnych miejscach przy obrazach Chrystusa Pana i matki jego Przenajświętszej, na serca ludzi pobożnych co dzień obficie wylewa* (tamże, 1662; wydanie drugie pomnożone, 1740, w 4-ce). Dzieło to zawiera opisanie cudownych obrazów Pana Jezusa i Najś. Maryi Panny, znajdujących się w Polsce i starannie zebrane wszystkie o nich podania. *F. M. S.*

Prut, rzeka w Galicyi, bierze początek w Karpatach, w obwodzie Kołomyjskim, płynie u podnóża tych gór na Pokuciu, a zasilona kilkunastu rzekami, skrapia Bukowinę, tworząc granicę między Mołdawią a Bessarabiją, tudzież Rossyją i Turcyją, wpada do Dunaju na wschód od Gałaczu. Z początku pod Kołomyją, Śniatyniem i Czerniowcami jest jak wszystkie rzeki górskie bystrą, ale w równinach zdatna już do żeglugi. Słynnym jest wodospad Prutu pod Delatynem i widok jego daje zachwycający obraz. Równie jak Wisła, w czasie wezbrania, rwie, niszczy i przenosi wybrzeża, zmieniając bieg swego kory-

ta. Nad-Prucie, na starém Pokuciu, głośne bujnym czarnoziemiem, należy do najpiękniejszych okolic dawnej Polski. *K. Wł. W.*

Prut, rzeczka w dawném województwie Poznańskiém, wypływająca z pod wsi Urbanowa, niedaleko Grodziska, w powiecie Kościańskim, płynie na wsie Woźniki, Kołowo, Jaskułki i Konojad i pod Sepnem wpada do Odry.

Prużana, miasto prywatne w gubernii Grodzieńskiej, nazywało się pierwotnie *Dobuczyn*. Był to zrazu dwór do księcia Kobryńskiego należący, około którego usiłował on miasto założyć. Tym końcem fundował razem z żoną swoją Teodorą w r. 1473 kościół prawosławny pod tytułem Bożego Narodzenia. Po wygaśnięciu rodu książąt Kobryńskich, Prużana znajdująca się w obrębie starostwa Kobryńskiego, dzierżona była od Wacława Kostowicza, marszałka, na mocy przywileju Zygmunta I. Kostowicz ten fundował w niej kościół rzymskiego wyznania pod wezwaniem śś. Zygmunta i Wacława w r. 1522, który królowa Bona, trzymająca po nim dobra Kobryńskie, odnowiła w r. 1534 i nowym funduszem wzbogaciła. Zdaje się że już wtenczas Dobuczyn nazywany był Prużaną, od tego, jakoby podług tradycyi miejscowej, piastunka dziecię panów dzierżących to miejsce, wypuścić miała z mostu do rzeki; ztąd ponieważ je rzeka pożarła, Dobuczyn nazwany był *Pożarłą* czyli *Prużaną*. Rzecz zapewne naciągana; z tém wszystkiém królowa Anna Jagiellonka, dostawszy w oprawie wdowiej te dobra, gdy w r. 1588 wyzwalała miasto z pod prawa ziemskiego, obdarzając je magdeburgskiem, nadała przytém pieczęć przedstawiającą błękitnego węża wijącego się i trzymającego w pysku dziecię, do połowy widzialne. Królowa Anna, która Kobryniowi wizerunek swojej patronki na pieczęć dała, tu dla Prużany starała się pamięć herbu macierzystego Sforzów odnowić. Zygmunt III potwierdzając w r. 1589 przywilej ten swojej ciotki, dozwolił miastu mieć własne kramy, woskobójni i wagę tudzież miarę zboża i miodu przaśnego; oddał także na dochód miasta rozmaite pobory. Oprócz targów naznaczył jarmarki. Dziś Prużana zwykle zwana Prużany, liczy ogólnej ludności 5,590 głów. O wiorstę od miasta stoi na pagórku przedmieście zwane *Górka*, zamieszkane od słynnych na cały powiat i dobrych garncarzy. Jest tu kościół prawosławny założony w r. 1570 i uposażony placami przez Zygmunta Augusta, odnowiony zaś przez Bułharyna w r. 1689. *F. M. S.*

Prybyłowe wyspy, należące do posiadłości rossyjskich w Ameryce północnej, leżą między 57° i 56° szerokości północnej; odkryte przez sternika statku Gabryjela Prybyłowa. Składają się one z dwóch wysp, ś. Jerzego i ś. Pawła; są bezleśne, oprócz bowiem drobnej wierzby rokity, żadnych drzew tam niema. Na wyspie ś. Pawła znajdują się szczątki krateru wielkiego wulkanu. Powietrze jest tu wilgotne i odrażającej woni, pochodzącej z palenia gnijących szczątków zwierząt morskich, których tu na opał dla niedostatku drzewa używają. Gdyby nie ciągłe wiatry, pobyt na wyspach stałby się niemożebnym. Mieszkańcy sładają się z Aleutów, w różnych czasach przez kompaniję amerykańską tu sprowadzonych; są oni czynni, rozgarnięci i dość zamożni. Zwierząt na wyspach Prybyłowych jest wielka moc. Oprócz białych lisów i bobrów morskich w pierwszych trzydziestu latach (t. j. do r. 1817) wywieziono ztąd przeszło 2,500,000 skór wielorybich; od r. 1817—1830 otrzymano około 580,000 tychże skór, w ogóle za summę przeszło 17 miljonów rubli assygnacyjnych. Nadto znajduje się wiele (szczególnie na wyspie ś. Jerzego) ptaków morskich różnego gatunku, których jaja stanowią ulubiony przysmak mieszkańców *J. Sa...*

Prycza, z niemieckiego: *die Pritsche* tapczan żołnierski. Jest to kilka desek zbitych, opartych na nogach, służących do spoczynku żołnierza tak w koszarach,

jak na odwachach. Snop słomy, lub siennik plewą wypchany należy do zbytku.

Pryjam, po grecku: *Priamos,* syn Laomedona i Strymo'ny czyli Plakii, król Jliosu czyli Troi, zwał się poprzednio Podarkes (szybkonogi), a drugą nazwę otrzymał później dopiero, gdy siostra jego Hezyjona wykupiła go z rąk Herkulesa, jako jedynego żyjącego z pozostałych po Laomedonie synów. Z czasów przed wojną trojańską, która wybuchła w podeszłym już jego wieku, mało o nim posiadamy wiadomości. Homer mówi tylko o wyprawie jego z Frygijczykami przeciwko Amazonkom. Z pierwszą żoną Arisbą, córką Meropsa, spłodził Aisakosa. Druga żona, Hekabe czyli Hekuba, zrodziła mu Hektora, Parysa, Deifobosa, Helenosa. Pammona, Politesa. Antifosa, Hipponosa, Troilosa, Kreuzę, Laodikę, Polixenę i Kassandrę. Oprócz tego był on ojcem wielu dzieci z innych jeszcze spłodzonych kobiet; wedle Homera miał w ogóle 50 synów; sama Hekuba była matką 19. Z powodu zbytniej starości niebrał osobiście udziału w walce i obronie Troi. Homer nic o jego nie wspomina śmierci. Według późniejszych poetów, miał on się uzbroić zaraz po wzięciu miasta i rzucić na oślep w wir walki z wrogiem, dla znalezienia tam zaszczytnego zgonu, ale na prośby Hekuby schronił się wraz z nią i z córkami do stóp ołtarza Zeusa Herkeiosa. Widząc tu śmierć syna swego Politesa zadaną mu przez Pyrrhusa, puścił z cięciwy grot przeciwko temu ostatniemu, lecz i sam przytém śmierć poniósł.

Pryjap, po grecku *Priapos,* syn Bachusa (czy Adonisa, czy też Hermesa) i Wenery (czy Chiony), skutkiem zazdrosnego wdania się w to Junony, z tak wielkim członkiem wstydliwym przyszedł na świat, że go matka zaraz po urodzeniu od siebie odtrąciła. Bożek ten jest wymysłem czasów późniejszych. Z początku cześć odbierał jako bożek polny Lampsaku nad Hellespontem. W ogóle był on bogiem urodzajów polnych i rozciągał opiekę nad trzodami kóz i owiec, pszczołami, ogrodami, winnicami, a nawet i rybołóstwem. Orfikowie jednoczyli go z mystycznym swym Dyjonizosem, Hermesem, Słońcem i t. d. jako wiele wspólnego mającego z innemi żyzności bóstwami. Cześć jego w ostatnich latach przed Chr. i pierwszych po Chr. szeroko była rozpowszechnioną. Czynione mu obiety złożone z pierwocin pola, winnicy, ogrodu, z mleka, miodu ciasta, koźłów, osłów i ryb. Przedstawiano go w postaci hermesowej z wielkim członkiem rodzajnym (fallusem), z owocami w szacie i korytem w ręku. Hermy pod fallusem zaczynające się pokostowano zwykle farbą, miniją zwaną.

Priaperïa czyli raczej *Poetarum in priapum lusus,* zowie się zbiór epigrammatów do Pryjapa zwróconych, wiele dowcipu i zręczności władania formą okazujących, acz nie wyłączających wcale obrazów wszetecznych i pożądliwych przystosowań. Nie są one bynajmniej dziełem jednego autora, lecz kilku i to z różnych epok i sądzą nie bez zasady, że sam Owidyjusz. Wirgiliusz i Katul brali udział w owych produkcyjach rozpasanego humoru. Najlepsze ich wydanie mieści się w Antologii łacińskiej Burmann'a i Meyer'a.

Pryjapizm, (z greckiego *priapismos)* jest silne i bolesne wyprężenie członka męzkiego. któremu w rzadkich tylko wypadkach towarzyszą uczucia lubieżne. Do wywołania takiego przedrażnienia nerwów płciowych przyczyniać się zdają używanie pokarmów bardzo pobudzających, trunków wyskokowych, częste dotykanie i tarcie części płciowych odzieżą, częste zapalenia cewki moczowej. Niekiedy objawia się pryjapizm jako następstwo zbytniej wstrzemięźliwości lub przeciwnie nadużywania płciowego. Najczęstszą zaś przyczyną jest nadużycie kantaryd. W stanie tym oddawanie moczu jest utru-

dnione, nieraz zupełnie niemożebne, niekiedy zaś chory oddaje czystą krew. Dla zniesienia tego przedrażnienia nerwowego zalecają, po usunięciu przyczyny, pokarmy przeważnie roślinne, napoje kwaskowe chłodzące, kąpiele zimne ogólne lub tylko miejscowe. *H. B.*

Pryma, po łacinie: *Prima*, zowie się w muzyce pierwszy ton z szeregu ośmiu dyjatonicznej gammy, czyli pierwszy w całej oktawie, gdy ostatni z ośmiu oktawą się zowie. Nosi ona miano prymy czystej czyli jednobrzmienia, jeśli jest mowa o dwóch zupełnie zgodnych z sobą (t. j. na tym samym stopniu czyli szczeblu skali muzycznej stojących) tonach: zaś prymy wielkiej czyli nadmiarowej, jeśli jeden z tych tonów podwyższonym lub obniżonym został o półtonu za pomocą krzyżyka lub bemola.—W drukarstwie *prima* zowie się pierwsza stronnica arkusza do druku przeznaczonego.—*Prima-donna* zowie się pierwsza czyli główna śpiewaczka w operze.

Pryma, modlitwa kościelna poranna czyli godzina mniejsza, przypadała na szóstą ranną. Składa się z hymnu, trzech, a w dni niedzielne czterech psalmów i modlitw porannych, w których się Boga prosi o pobłogosławienie spraw całodziennych. Skład ś. Atanazego około XII wieku dodano. *L. R.*

Prymas Rzeczypospolitej. Pospolicie mówią, że Wincenty Trąba urażony o to, że arcybiskup lwowski koronował trzecią żonę Władysława Jagiełły, Elżbietę Pilecką, pierwszy wyrobił sobie tytuł Prymasa. Tak pisał Długosz XI, 382, tak Bielski u Gałęzow. V, 69 „i tenże się najprzód jął pisać *Primas Regni.*" Za temi świadectwami poszedł skrzętny Lenguich. *Prawo pospol.* 1836, str. 232. Fakt to niezawodny; emulacyja z arcybiskupem lwowskim gnieźnieńskiego, podniosła w Polsce nową instytucyję i zasadę, ale nazwisko już i przed Trąbą było. Poprzednio za całej doby Piastów nie potrzebował wprawdzie arcybiskup gnieźnieński nowej godności, bo z prawa swojego, ze starszeństwa nad innymi biskupami, jako najdostojniejszy pan duchowny przewodniczył losom Polski, a nawet w rzadkich onego czasu bezkrólewiach pełnił obowiązki Interrexa, to jest Bezkróla, tak później pospolite za Jagiełłów i w ostatniej dobie Rzeczypospolitej, podobny i w tém do późniejszych prymasów i bezkrólów, że nieraz innego króla obierał, a inny otrzymał koronę. Takim nieszczęśliwym bezkrólem był Jakób Świnka, takim był Bodzanta aż dwa razy i Zbigniew Oleśnicki, który przeciw Janowi Olbrachtowi popierał do korony prawa Janusza księcia płockiego. Za Bodzanty, a nawet już za bezpośrednich jego poprzedników, był w Polsce drugi arcybiskup we Lwowie na Rusi Czerwonej, gdy dźwignął tam kilka nawet nowych stolic król Ludwik polski i węgierski. Ale mógł się nie obawiać arcybiskup gnieźnieński o swoją powagę: stolica lwowska była jeszcze wtedy jakby *in partibus* i nowy arcybiskup Rusi, kraju od niedawna połączonego z Koroną, ani chciał, ani myślał, ani mógł posiągać na prawa polityczne gnieźnieńskiego, historycznie i wiekami wyrobione. Biskup prowincyi, to nie arcykapłan narodu, naczelnik duchowny zarówno starej jak i nowej odmłodzonej Polski. Jednakże uprzedzając wszelkie zamachy, już Jarosław ze Skotnik przezywał się prymasem, to jest pierwszym arcybiskupem w królestwie Polskiém. Wprawdzie dowiadujemy się o tém nie bezpośrednio od Jarosława, ale od Bodzanty biskupa krakowskiego. Jarosław zwiedzając sufraganije swoje, godził spory o dziesięciny, z tego powodu Bodzanta mówi, że robił jedno i drugie *auctoritate metropolitica et primatiali* (Łętowski, *Katalog* IV, 169) „powagą metropolitalną i prymasowską" powiada. Dwa te przymiotniki obok siebie położone są synonimami, bo metropolita był zawsze prymasem wśród biskupów swojej kościelnej prowincyi, ale z uwagi, że

powstaje w tej chwili w Polsce na ziemiach Halickich drugie arcybiskupstwo, mogło to mieć ważniejsze swoje znaczenie. Takim samym prymasem wśród biskupów swojej prowincyi, chełmskiego, przemyślskiego, włodzimirskiego, kamienieckiego, był arcybiskup lwowski, jak gnieźnieński u swoich, jednakże lwowski nie przyznaje się do tego tytułu, a bierze go gnieźnieński, widocznie chce w nazwisku odróżnić się wyższą powagą od nowego współzawodnika. Kiedy Jarosław godzi spory o dziesięciny w Krakowskiém, dosyć mu metropolitalnej tylko władzy, a jednak podnosi i prymasowską. Tytuł to nowy, nie oznaczony ściśle, ale jest,—nowa instytucyja się rodzi, w początkach jeszcze niewinna, samej siebie nie pewna. Po Jarosławie pięciu było arcybiskupów gnieźnieńskich takimi prymasami, chociaż po aktach urzędowych nie tytułowali się tą godnością. W rzeczywistości jednakże najpierwszą po królu zajmowali godność w państwie, nie duchowną już tylko ale i polityczną. Arcybiskup lwowski był podówczas skromnym, cichym, potulnym pasterzem, bez wysokich pretensyj. To zaspakajało prawo arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy historycznie wyrobili sobie to wysokie społeczne stanowisko w Polsce. Ale od Jarosława nie upłynęło chwil wiele, pół wieku ledwie, gdy w drobnej bardzo rzeczy obraził drażliwość gnieźnieńskiego arcybiskup lwowski. Król Władysław Jagiełło ożenił się z Elżbietą Pilecką i przywiózł żonę do Krakowa, ażeby ją ukoronować. Było to nad wolą panów, a szczególniej Sędziwoja Ostroroga wojewody poznańskiego. Wszyscy sarkali, że król „bardzo się ohydził” tém małżeństwem (Bielski). Koronacyja był to akt polityczny wielkiej wagi, spełniać go mógł jeden arcybiskup gnieźnieński, pan na ten jedyny raz, w kościele krakowskim. Mikołaj Trąba koronować Elżbiety nie chciał, dąsając się na króla jak panowie. Ale kiedy wyjechał na sobor do Konstancyi, Jan Rzeszowski arcybiskup lwowski bez jego wiedzy dopełnił koronacyi, za pozwoleniem Wojciecha Jastrzębca biskupa krakowskiego, który chciał przezto przypodobać się królowi. Dla samego aktu koronacyi był arcybiskup gnieźnieński gospodarzem w kościele krakowskim, lecz nie lwowski i Wojciech mógł Rzeszowskiego nie dopuścić. Rzeszowski jednak brał wszystko na siebie. Nie wchodził tutaj w drogę Trąbie jako arcybiskup lwowski, ale jako Rzeszowski. Miał odwagę, bo był znakomitym obywatelem Krakowskiej ziemi, możnym szlachcicem. Czego poprzednicy jego arcybiskupi lwowscy nie śmieliby się dopuścić, on zrobił. Bo też poprzednicy jego byli prostymi zakonnikami, ludźmi bez znaczenia, bez majątku i osobistego stanowiska, do rady koronnej z nieśmiałością wstępowali. Inna rzecz z arcybiskupem Janem, ten mógł się zetrzeć z Mikołajem Trąbą, miał powagę i siłę. Odważał się na rzecz, nie powiemy, nie prawną, ale nie zwyczajną. Ówczesna coraz więcej wyrabiająca się konstytucyja narodowa, stała głównie na zwyczaju. Otoż arcybiskupowi gnieźnieńskiemu nikt jeszcze nie zabierał prawa koronowania królów polskich, nikt nie śmiał na to posiągać. Żaden biskup tego by nie zrobił z wielu względów, a nawet i z tego, że hierarchicznie zostawał pod arcybiskupem. Nie śmiał nawet Wojciech Jastrzębiec, chociaż króla w tym razie przyjaciel. Kiedy nie odważyli się biskupi podwładni, wyciągnął rękę Rzeszowski jako arcybiskup, a więc pod względem duchownym równy gnieźnieńskiemu, metropolita Rusi, jak Trąba Polski. Wpraszał się przez to Rzeszowski do rady koronnej, wprowadzał do niej swoje arcybiskupstwo, powagą je niezwykłą otaczał, dawał mu stanowisko polityczne, z Polską je silniej wiązał. Koronny pan torował drogę zlaniu się, zjednoczeniu. To polityczna strona wypadku, ale Rzeszowski rozcinał węzeł gordyjski powikłanych praw różnych i zamiarów, a razem zasłaniał Wojciecha Jastrzębca, królowi i królo-

wej sprawiał wielką usługę, z jednym tylko Trąbą w drażliwe wchodził stosunki; arcybiskup gnieźnieński widząc, że na prawo jego inny godzi. ratuje się w sposób niezwykły, wyrabia sobie u soboru dostojność prymasa, to jest pierwszego arcybiskupa. Kiedyś był w Lechii jeden, za Trąby jest dwóch arcybiskupów, z czasem może być i więcej, Trąba wnosi prawo, że gnieźnieński będzie zawsze pierwszy wśród wszystkich. Nie idzie tutaj o dostojność pasterską; wszyscy arcybiskupi albowiem są równi sobie w kościele, nie ma pierwszego jak nie ma ostatnich pomiędzy nimi, ale idzie tutaj o dostojność obywatelską i polityczną w ojczyznie, rzecz to czysto odrębna i kiedy sobor pod papieżem, najwyższa władza duchowna, uzna to prawo Gniezna, ambitny w Rzeszowskim Lwów ustąpić musi. I rzeczywiście ustąpił, pierwszy i jedyny to był zamach. Kościół polski łacińskiego obrządku, podzielił się tedy na dwie prowincyje, gnieźnieńską i lwowską, względem siebie niezawisłe i dla tego np. Rzeszowski nie stawił się ze swymi biskupami na synod Trąby w Wieluniu. zakończony w Kaliszu r. 1420 (Łętowski, *Katalog*, IV, 167), ale prymas pozostał u góry, zawsze ogłaszał i koronował królów, a w bezkrólewiu losami całej korony kierował. Fryderyk Jagiellończyk był nawet mianowany namiestnikiem Polski od brata swego Alexandra. Dumny Jan Łaski stanowi w dziejach prymasostwa epokę. Wyrobił w Rzymie sobie i następcom stanowisko *legati nati* i z tego pewnie względu począł prymasom przywłaszczać nawet kościelną juryzdykcyę nad arcybiskupem lwowskim i jego prowincyą. Rzeczywiście mógł o tém marzyć, bo nieskończenie wyżej powagą, dostojnością, nawet rozległością swojej prowincyi arcybiskupa lwowskiego przewyższał. Od nawrócenia się Litwy, był arcybiskup gnieźnieński metropolitą Litwy, biskupi wileński i żmudzki stanowili cząstkę jego prowincyi, która takim sposobem sięgała aż do ostatnich krańców wielkiego państwa Jagiełłowego aż po Smoleńsk i za Dźwinę. Owszem Litwa gorliwie przestrzegała swojego związku z Gnieznem. Ustawy prowincyjonalne i wyroki prymasa Jana ze Sprowy (um. 1464) w wielkiém u niej zawsze bywały poszanowaniu (dowody u Osińskiego, *Żywoty biskupów wileńskich* I, 216, 218, 220 i t. d.). To wszystko tém wspanialej imponowało arcybiskupowi metropolicie lwowskiemu, że około niego skupili się w małej prowincyi biskupi ziem ruskich, zarówno koronnych i litewskich: w Koronie należeli do metropolii lwowskiej biskupi przemyslski, chełmski i kamieniecki, w litewskich zaś krajach włodzimirski czyli późniejszy łucki i kijowski. Biskupi ziem polskich i Litwy byli bogato uposażeni, biskupi ziem ruskich byli ubodzy: do Kijowa np. nikt nie chciał iść na biskupstwo. Tamci biskupi byli to sami przez się możni obywatele znakomitych nazwisk i stosunków, biskupi metropolii lwowskiej byli to ludzie skromni, pobożni, lub po największej części zakonnicy. Zresztą pobliskie biskupstwa krajów ruskich, dawniej koronnych ciągnęły ku Gnieznu, jako swojemu środkowi. i przez to coraz więcej uszczuplała się powaga lwowskiego metropolity. W epoce Łaskiego wyrabiało się to, że przemyślscy i chełmscy biskupi szli ciągle na płockich, kujawskich i krakowskich; tak powiększała się prowincyja gnieźnieńska, samą siłą faktów. Łaski z tego korzystał. Biskupowi chełmińskiemu w Prussiech nie dał się oderwać od metropolii gnieźnieńskiej do rygskiej. Dalej biskupa wileńskiego wizytował powagą prymasowską (Łętowski, *Katalog* III, 280). Odnowił zwyczaj starodawny, że arcybiskupi wyświęcali wszystkich swoich suffraganów biskupów w Gnieźnie (Bużeński II, 203). Otóż przestrzegając wszędzie tej powagi metropolitalnej, podnosił i prymasowską, którą rozwijał, bo z politycznej chciał ją zrobić kościelną. Prymasa stopień ponad dostojność metropolity

wysuwał, z tego względu chciał juryzdykcyi po nad arcybiskupem lwowskim i jego kościelną prowincyją. Wprawdzie Łaski szedł tutaj już otwartą drogą, miał prejudykat, z którego korzystał i prejudykat doskonały, bo sama kapituła lwowska poprzednio odwoływała się do prymasa w swoich zajściach z arcybiskupem. Jan Wątróbka ze Strzelcy prześladował kanoników, wtrącał się do ich fortuny. Zażalona na niego kapituła lwowska, dziekana wysłała do prymasa Zbigniewa Oleśnickiego ze skargą i jeszcze dalej apellowała do Rzymu (Łętowski, *Katalog* IV, 99). Łaski więc domagał się juryzdykcyi jako prymas nad Lwowem i nikt mu jej nie przeczył. Prawo kanoniczne w Polsce tu i owdzie rozwijało się według stosunków narodowych; prymas w niczém tutaj nie ubliżał metropolicie, tylko w swojej osobie zbierał, skupiał, jednoczył Kościół polski. W czemże z początku ta jego powaga prymasowska? W tém, że stanowi się sędzią najwyższym, pośrednikiem w sprawach drażliwych, w których częstokroć rolę grają osobiste namiętności i widoki. Już to wiele, że arcybiskup lwowski takie pośrednictwo przyjmuje, ale w tém jeszcze widzimy wysoką cześć jaką oddawał prymasowi, znakomite stanowisko w kościele i w państwie prymasa. Przed tą dostojną władzą musiał ustąpić i kardynał biskup krakowski, bo tylko biskup, cóż dziwnego że uległ jej metropolita lwowski? Prymas jednakże bezpośredniej kościelnej juryzdykcyi nie ma nad Lwowem. Kiedy na synody prowincyjonalne zwołuje biskupów swojej prowincyi, nie ma nic do metropolity lwowskiego, ani do jego biskupów, którzy zjeżdżają się znowu zwołani na swoje prowincyjonalne synody. Reforma Lutra dziwnie posługuje i tutaj prymasowi. Niebezpieczeństwo grożące Kościołowi wymaga tego, żeby skupiło się duchowieństwo polskie całe w jeden synod dla wspólnej narady. Inicyjatywę daje oczywiście prymas. Zaprasza arcybiskupa lwowskiego na ten wspólny synod, a że nie ma władzy nad jego biskupami, prosi, żeby swoich sprowadził biskupów. Suffraganowie gnieźnieńscy zjechać się muszą, kiedy ich wezwie prymas; biskupi zaś ruskich ziem się zjadą, kiedy ich wezwie metropolita właściwy. Zbiorą się więc dwa synody prowincyjonalne w jedno miejsce, ale jeden synod stanowić będą, a co na nim uchwalą, to zarówno obowiązywać będzie katolików w całej Koronie i wielkiém księztwie Litewskiém. Tak powstają synody całej Polski, całej Rzeczypospolitej. Arcybiskup lwowski posłuchał wezwania, stawiał się na takie synody prymasowskie. Nieoddawał się przeto w moc prymasa, z praw metropolity nic nie uronił. Wszakże równém prawem zjeżdżał na takie synody biskup warmiński, jedyny z pasterzy koronnych, który po nad sobą nie miał żadnego metropolity i bezpośrednio ulegał stolicy apostolskiej. Stanisław Hozjusz nie urażał również przez to swojego stanowiska wyjątkowego, że zaproszony przez prymasa jeździł na synody całej Korony i Litwy. Na piotrkowskim nawet w roku 1543 był duszą obrad. Tak warmiński biskup, jak i metropolita lwowski mogli niezjeżdżać, kiedy była taka ich wola, ale zjeżdżali, bo na sercu im leżało dobro Kościoła, dla tego mniej dbali na formę. Warmiński zjechał sam jeden, ale lwowski sprowadził ze sobą grono biskupów. Naradzało się wtedy wspólnie całe duchowieństwo nad reformami, których doświadczenie uznało potrzebę, ale był jeszcze inny drugi powód, że takie synody przychodziły do skutku. Duchowieństwo cieszyło się, iż miało swój sejm własny, na którym samo, bez spółudziała różnowierców mogło się naradzać o sprawach kościoła i swoich. Boć synod wspólny wszystkich biskupów Korony i Litwy, kiedy ich otaczali deputaci z kapituł, kanonicy i prałaci, kiedy też zjeżdżali się w jedno grono opaci wielkich benedyktyńskich i cysterskich kościołów, był naprawdę sejmem duchownym państwa. W tém wszy-

stkiem widzimy owo działanie ducha szlacheckiego, który utworzył Polskę, różne odrębności zlewał w całość. Co prawo kanoniczne urzędownie rozdzielało, to duch braterstwa i równości wszystkich w obec narodowego prawa, wiązał i spajał. Uchański już się zapominał i kiedy w r. 1564 chciał zgromadzić taki sejm duchowny, rozesłał od siebie bezpośrednio obwieszczenie do biskupów metropolii lwowskiej, na synod ich wzywając. Tą razą nie trafił do celu. Arcybiskup lwowski składał podówczas swój własny prowincyjonalny synod i uraził się o to poniewieranie swojej metropolitalnej godności. Razem z nim i biskupi prowincyj wzięli to do serca. Ztąd kiedy nuncyjusz Commendoni zjechał do Lwowa na synod, wszyscy żalili się przed nim na zniewagę, wyrządzoną całej metropolii ruskiej. Commendoni widział kollizyję prawa kościelnego i zwyczaju narodowego, który stał się już poniekąd prawem, boć w starodawnym bycie Polski, najmniejszy krok szlachty naprzód ku porozumieniu się, ku zlaniu się, w jednej prawie chwili stawał się zwyczajem i każdy zwyczaj zamieniał w prawo. Otóż i Commendoni chociaż kanonista, uznał że prawo kościelne rozwinęło się w duchu narodowym. „Prawda, pisze do Rzymu, że arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, jako prymasowi, służy prawo wzywania arcybiskupa lwowskiego na synod, z dokładem, aby powołał do przybycia i swoich suffraganów; tak zachowałby się porządek hierarchii duchownej i nie znosiłaby się władza metropolii lwowskiej” (*Listy Jana Fr. Com. do Kar. Borom.* I, 243). „Prawo służy prymasowi” powiada Commendoni: już prawo, a pół wieku temu nikt nie domyślał się nawet tego prawa. Co większa? Commendoni miarkując zapędy gniewu i obrazy we Lwowie, podnosząc prawo kanoniczne, napomykając na niezawisłość metropolii lwowskiej, przed synodem bronił onego prawa prymasowskiego i ganił formę, ale nie rzecz samą. Zresztą Uchański był zbyt podówczas samowolnym w sprawach kościoła, na co się przed nuncyjuszem skarżyli nawet kanonicy gnieźnieńscy, ztąd jego obwieszczenie rozesłane do biskupów Rusi, można było uważać poniekąd nie za nastawanie na prawa innego metropolity, ale za zwyczajne prymasowi uchybienie formy. Jakoż poprawił się Uchański i w r. 1565 wzywał na synod nominata arcybiskupa lwowskiego Słomowskiego, a przez niego już biskupów ruskich (*Listy Com.* II, 274). Prymas zyskiwał wszędzie, tak w państwie jak w kościele. Protaszewicz, biskup wileński, odwoływał się do jego władzy, kiedy stanowił u siebie kanoników i delegaci prymasowscy nadawali kanoniczną instytucyję nominowanym (Osiński, *Żywoty* I, 176). Marszałek prymasowski stawał się wielką w Koronie postacią, nabywał znaczenia publicznego i ztąd nieraz zastępował przy królu marszałków koronnych, kiedy ich przypadkiem nie było (Heidenstein u Wolfa I, 49); nosił przed królem to laskę, to berło. Prymas sam go wybierał z pomiędzy kasztelanów, a więc senatorów koronnych. Dalej prymas uzyskał prawo zwoływania senatu na radę prywatną. Wszystko to podnosiło jego znaczenie polityczne, które wyrobiło się ostatecznie w sporach po śmierci Zygmunta Augusta, gdy Rzeczpospolita stanowiła dla siebie nowe prawo publiczne, a raczej dopełniała dawnego. Spór zaczął się od tego, kto ma najwyższą władzę sprawować w bezkrólewiu? Podług zwyczaju prawo do prymasa to należało, ale marszałek wielki Firlej począł naruszać tę zasadę przez ambicyję. Pomagał mu duch niespokojny wieku, który obalał powagę, walczył więc przez Firleja z katolicyzmem. Uchański sam podejrzanej wiary człowiek i reformator, stał się tutaj obrońcą Kościoła. Dla powagi przybrał tytuł pierwszego książęcia Rzeczypospolitej, na co dyssydenci miotali się dowodząc, że to niesłychana dotąd nowość i śmiałość (Heidenstein u Wolfa I, 25). Na konwoka-

cyi warszawskiej podnieśli dyssydenci te krzyki. Dowodzili, że prymas jest prymasem dla duchowieństwa, ale nie dla senatu i dla Rzeczypospolitej. Wskazywali, że prawo zakazywało starać się o dostojności obce, o kardynalstwo, więc prymas nie jest i nie może być legatem stolicy apostolskiej w Polsce. Przodkowie nasi, mówili, chcieli być równi i wolni. Ten co się teraz nazywa prymasem, pierwszą osobą w Rzeczypospolitej, zechce być bezkrólem, to jest królem w bezkrólewiu, nad wolność się postawi, a wtedy rozkazywać będzie senatorom, nikt przy nim nic znaczyć nie będzie, obierze króla jakiego zechce i kiedy zechce, pychą i władzą urośnie. Uchański rozumnie się bronił. Domagał się dla siebie i następców tego tylko, co mu należało z prawa. Bezkrólem takim, jak mówią dyssydenci, nie będzie. chce tylko sprawować władzę ku elekcyi króla. Pierwszym książęciem był arcybiskup gnieźnieński od czasów Kazimierza Wielkiego. Pierwszy książę więcej znaczył jak prymas. Powaga dobrze dawniej wynosiła go po nad wszystkie ziemie. Marszałek prymasowski laskę przed królem nosił. Było prawo, że kto w obec prymasa zuchwale mówił, albo miecza dobył, odbierał karę. Sam tylko prymas przez zastępców może stawać przed sądami. Zwoływał sejmy elekcyjne i przewodniczył na nich. Sam ogłaszał i koronował króla i królowę. Prymas jest prezesem senatu. Zwołuje prywatne sessyje senatorów nawet w obec króla, a nawet wbrew niemu, gdyby król prawo łamał. Fryderyk Jagiellończyk rozdawał nawet urzędy, wydawał wyroki, rozporządzał wojskiem. Jeżelić godzi się za króla prymasowi sejmy zwoływać, cóż dopiero w bezkrólewiu? Arcybiskup zrzec się nie może swojego historycznego stanowiska. Obawy, że ujarzmi naród są próżne; prędzej narzuciłaby niewolę osoba świecka. niż duchowna. (Heidenstein u Wolffa I, 47—51). W istocie te wszystkie obawy o ujarzmienie, o przywłaszczenie, były tylko zarzutami złej woli. Prymas zwyciężył, prawo historyczne się utrzymało. Rzeczpospolita uznała go interrexem w Bezkrólewiu. (ob. *Encyklopedyja Powszechna* tom XII str. 622). Miał nieco dawniej prymas już wiele praw majestatu ściśle narodowego, teraz mógł tylko dostojność swoją rozwijać. Uchański zbyt lekkomyślny człowiek poszedł górą, li tylko dla tego, że oparł się na tradycyi. Nie był by tak urosł, gdyby nie tradycyja go broniła. Zastępcą jemu za króla Henryka dany był tytułem koadjutora świecki człowiek, Sędziwój Stanisław Czarnkowski referendarz koronny, pod względem charakteru bardzo nizki. Zdawało się z tego, że same okoliczności składały się ku pognębieniu, ku upadkowi prymasowstwa. Temci większe widzim znaczenie, siłę tradycyi narodowej. Ten majestat prymasowski przejawia się teraz w formach wybitnych. Dawniej już Łowicz posiadał prymas jako prawie udzielne księztwo i jeżeli za czasów Piastów mazowieckich płacił im grzywnę podatku na uznanie władzy politycznej, od czasu wcielenia księztwa rawskiego do Korony, nawet i od tej grzywny uwolnił go Kazimierz Jagiellończyk. Teraz pierwszy książę Rzeczypospolitej panuje rzeczywiście u siebie. Ruggieri liczy go panem 360 wsi i kilku miast, za szczególną osobliwość uważa, że w jego dyecezyi Rawa jest parafiją o 20,000 duszach. Dochody jego ocenia na 60,000 złp. (Relacyje nuncyjuszów tom I 162). Oczywiście to złote ówczesne, a do tego rachunek nieosobliwy, prymas miał przeszło milijon dzisiejszych złotych dochodu. Odtąd powiedzieć można stał się arcybiskup gnieźnieński, jako prymas, naczelnikiem Kościoła w całej Rzeczypospolitej, jak był najwyższą postacią po królu. To najwięcej uderzające, że Litwa uznaje ciągle i zawsze to polityczne i kościelne naczelnictwo, ta dumna względem Korony Litwa nawet na sejmie lubelskim. Nieprzyszło do tego, żeby miała swego metropolitę i arcybiskupa.

Ztąd nawet syna swego, Jana z książąt Litewskich, Zygmunt Stary przeniósł z biskupstwa wileńskiego na poznańskie, żeby mu dać prymasostwo. Jakoś nie było właściwie biskupowi Litwy dawać tron arcybiskupi w Koronie. Może tej okoliczności, że biskupi Wileńscy XVI wieku byli zbyt pobożni, że mieli do walczenia z reformą, przypisać, że niema z ich strony żadnych zamachów na powagę prymasa. Na sejmie unji zajmują dopiero szóste krzesło w senacie Rzeczypospolitej, przyznano im też alternatę z biskupami Poznańskimi. Biskup wileński pierwszy w Litwie, zmalał w senacie Rzeczypospolitej, nie dawno Jan z książąt Litewskich nawet dla Poznania porzucił Wilno. Protaszewicz biskup przestrzega praw prymasowskich. Toż jego następcy. Kiedy szlą posła swego na sejm, polecają go prymasowi (Osiński, Żywoty tom I str. 205). Kapituła broni praw swoich i niedopuszcza do biskupstwa Maciejowskiego, chociaż kardynał Radziwiłł pomieniał Wilno na Kraków. Kapituła odmawia Maciejowskiemu pożyczki na zasadzie ustaw synodu gnieźnieńskiego Jana ze Sprowy. (Tamże, str. 218). Brali udział biskupi przez swoich pełnomocników w synodach ogólnie polskich, na jeden suffragan biskup metoneński jeździł, Jerzy Tyszkiewicz (tamże str. 262). Owszem coraz więcej obyczajów praw z Korony przejmowała Litwa w kościele. Biskup Eustachy Wołłowicz z powodu sporów o miejsce na processyjach, przepisał porządek Krakowski. Kapituła niechciała kanclerza, dla tego że nie było tej prelatury w Krakowie. (Tamże str. 262 263). Te stosunki dla tego zwracają na siebie uwagę, że Litwa zaczęła swoje pierwsze biskupstwo wysoko podnosić, wyjątkowe mu wyznaczać w Rzeczypospolitej stanowisko. Biskup tu był jak należy, tylko Litwin zmiarkował się i więcej był rozumniejszy od innych braci w tej dobie, w której mnożyło się swawoli. Biskup umiał się zachowywać skromnie, gdy władza prymasowska dosięgała nawet arcybiskupa Lwowskiego. Przed prymasem Janem Lipskim skarżono arcybiskupa Lwowskiego za uchybienie sprawie Kościoła, co większa, skarżyli go nie podwładni kanonicy, ale senatorowie Rzeczypospolitej, tak w ich oczach prymas był władzą nad arcybiskupem, prawda, że polityczną, bo też ks. Grochowski dopuścił się politycznego grzechu. (Albr. Stan. Radziwiłł tom II str. 35 pod r. 1671). Mamy też późniejsze nieco zeznanie prymasa Olszowskiego, który znał dobrze prawa swojego urzędu. Pisał tedy Olszowski do marszałka nadwornego o stósunkach swoich do arcybiskupstwa Lwowskiego i jego prawach „a quo powiadał (to jest od arcybiskupa), ad Gnesnensem currit appellatio." (Załuski; *Epist. Hist. Famil.* tom I 652). Utrzymywała się więc ciągle teoryja jedności Kościoła polskiego. Urban VIII ustanowił, że sprawy kryminalne rozpoznawać mają biskupi, w drugiej instancyi metropolici, w trzeciej nuncyjusz (Osiński, Żywoty tom I str. 300). Było to w duchu Kościoła, ale stosowało się do spraw juryzdykcyi kościelnej. Lecz ta appellacyja, o której mówi Olszowski odnosiła się nie do spraw kościelnych, tylko do politycznych. Prawo narodowe albowiem niemogło zmieniać natury prawa kościelnego i jedynie jako do legata z urzędu stolicy apostolskiej, nie jako do prymasa mogły iść sprawy kościelne. Z tego powodu nastąpiła kollizyja władz prymasowskiej i nuncyjuszowskiej, o czém wspominaliśmy obszerniej w artykule Nuncyjusze (ob. *Encyk. Powsz.* t. XIX str. 615) Od r. 1632 w bezkrólewiu przydawano prymasowi konsylijarzów z obudwu stanów, senatorskiego i rycerskiego. Tak samo dodawano mu rezydentów do boku w czasie pospolitego ruszenia. Gniewał się na to ostatnie Olszowski, a raczej na wyliczanie z imienia i z nazwiska rezydentów, tem bardziej, że niebyło żadnej o tém konstytucyi, rezydentów takich sam sobie dobierał, ale zapewniał Rzeczpospolitę, że więcej nad 15 osób nie wybierze. Życzył sobie jednak, żeby wyraźnie dla biskupa Kujawskiego, Poznańskiego,

i Płockiego było zastrzeżone prawo wyznaczania na to po dwóch członków z kapituł i z warszawskiej kollegijaty jednego (Załuski, *Epist.* tom I str. 652). Takie wyjątkowe a coraz wspanialsze stanowisko prymasa w Rzeczypospolitej dawało powód statystom do myślenia. Gdy prymas znakomicie wpływał na wypadki, był potęgą, myślano nawet elekcyję prymasa inaczej urządzić. Tu wolność o siebie stawała się troskliwą. Lękano się nominacyi królewskiej Mnożyły się tedy projekta. Mamy w zbiorach naszych jeden taki projekt. Autor wnosił, żeby biskupi obierali prymasa, a później zapaliwszy się, żądał takiejże samej elekcyi i na biskupa krakowskiego (M. SS. Kaliski na str. 53). Projekt ten był podany podczas bezkrólewia po Zygmuncie III. Jednocześnie, w skutek rozprzężenia, tytuł prymasa, bo nie godność, pospolituje się. Biskup wileński przezwał się prymasem Litwy i tytuł ten kładł na swoich pismach urzędowych. Pierwszy z tém wystąpił Jerzy Białłozor za Jana Kazimierza. Podobał się tenże tytuł i biskupowi warmińskiemu, który rzeczywiście w Rzeczypospolitej trzech wojew. pruskich zajmował naczelne pod względem duchownym stanowisko, a tém górował nawet nad biskupa wileńskiego, że niemiał nad sobą żadnego metropolity. Wprawdzie z tą pretensyją nie sam biskup występował, ale inni w jego imieniu, może pochlebcy. Ksiądz Stanisław Tomisławski ogłosił bowiem w r. 1622 drukiem: „*Kazanie na pogrzebie Simona Rudnickiego biskupa warmińskiego, primasa księztwa pruskiego.*" (Maciejowski. Piśmienictwo t. III str. 691). Tu przesady wiele, a nawet i owo księztwo pruskie jest bez znaczenia, bo warmiński biskup w województwach Polskich, nie Prusiech książęcych miał znaczenie, księztwo zresztą było całkiem dyssydenckie. Nareszcie pokazała się i trzecia ambicyja arcybiskupa metropolity Kijowskiego Rusi połączonej z kościołem katolickim. Ten metropolita miał rzeczywiście stanowisko wyjątkowe w swoim obrządku i pod niejednym względem co do władzy w Kościele przewyższał prymasa i biskupi rzeczywiście aż do ostatnich chwil byli jego suffraganami, kiedy łacińscy w swoich dyecezyjach byli niepodlegli. Metropolitę Kijowskiego częstokroć nazywano prymasem Rusi, drukowano go tak i pisano. Nie metropolita przybierał sobie ten tytuł, ale wszyscy mu nadawali godność, jakiej niemiał, bo brakowało stosownego wyrazu na oznaczenie praw jego i powagi. Było to sobie jednak bez pretensyi i potoczne tytułowanie pierwszego biskupa Rusi, sam on niemyślał o prymasowstwie, bo wiedział że to dostojność senatorska i polityczna, pierwsza w Rzeczypospolitej. Metropolita w senacie nie siedział, daleko mu więc było do krzesła, cóż do godności.? Nareszcie dwie godności takie same w Rplitej być nie mogły. Dowiedział się tego biskup wileński, kiedy musiał upokorzyć swoją pychę. Rzeczywiście tylko jego prymasostwo wychodziło jako pretensyja; chociaż naprawdę biskup nieubliżał tutaj w niczém arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Tytuł jego nienastawał na prawo, na pierwszeństwo, niewszczynał żadnych kollizyj, zaspakajał tylko pychę prywatną jednej osoby, pochlebiał też ambicyi prowincyjonalnej. Jednakże prymas uważał za stosowne i na to powstać, żeby niewywiązało się z tego w przyszłości jakie dążenie i jakie prawo. Biskup wileński rzucił tytuł dla spokojności prymasa, lubo następcy jego zawsze się mieli za prymasów Litwy, i nieraz to powtarzali niewystępując z pretensyją urzędownie. Tej może okoliczności przypisać, że biskupi wileńscy nigdy się nie przenosili na wyższe biskupstwa do korony; przykłady Jana z książąt litewskich w czasach dawniejszych, w późniejszych kardynała Radziwiłła były wyjątkowe. Niedbali nawet o prymasowstwo, chociaż pochlebiło by to ich próżności, żeby otrzymali z wileńskiej stolicę gnieźnieńską, ale nie było zwyczaju, a jeden tylko biskup Brzo-

stowski starał się o prymasostwo. Póżniej tak chcieli sobie poradzić, że biskupstwo wileńskie wynieść myśleli na arcybiskupstwo: była to myśl księcia Jgnacego Massalskiego w czasach Stanisława Augusta, jednakże do skutku nie przyszła. Prymasostwo wysoko jeszcze podniósł Olszowski. Zdawało się że już nie sposób iść wyżej, a jednak Olszowski potrafił. Był to też w całém znaczeniu świetny prymas. Jako prymas nie stawiał obok siebie nawet kardynałów i nuncyjuszów. Za jego czasów kancellaryja koronna poczęła nazywać biskupa krakowskiego i arcybiskupa lwowskiego najprzewielebniejszemi, *Reverendissimi.* Olszowski ostro się o to nadużycie, jak mówił, upominał. Tytuł Reverendissimi w Polsce jednemu tylko, mówił, prymasowi należy, lubo w statutach czasami pisano i kilku innym starszym biskupom ten tytuł. Wszelako jest to poniewieranie narodowego zwyczaju, który tyle znaczy, co prawo. Wszyscy biskupi piszą się Reverendi, Wielebni, prymas jeden, reverendissimus. „Zniósłbym łatwo, powiada Olszowski w liście do marszałka Sieniawskiego, gdyby biskupa krakowskiego zwano najprzewielebniejszym, gdyby to nie ubliżało mojej godności i ostrzegam cię, że to nie robię z jakiejściś ambicyi, ale protestuję przeciw przywłaszczeniu niesłusznemu, za którém jeżeli biskup krakowski i arcybiskup lwowski obstawać będą z gorliwością, musiałbym coś jeszcze okazalszego sobie nadać; ale nie szukam sam tego, bo chcę tylko godność prymasowską swego Kościoła, tylą wiekami uświęconą, utrzymać nienaruszoną, chociaż z całym szacunkiem jestem i przyjaźnią dla owych biskupów" (Załuski, *Epistolae* I, 652). I rzeczywiście Olszowski nie robił tego przez dumę, ale tak rozumiał swoje powinności. Wywodził osobno prawa swoje przed nuncyjuszem, płynące z legacyi rzymskiej, mówił że privilegium jego jest jurisdictione supra archiepiscopum leopoliensem cumulatum. Nazywał się Olszowski Vicarius Regni, to jest namiestnikiem Korony w Rzeczypospolitej. Prawa swoje majestatyczne i polityczne wyliczył w streszczeniu (Załuski, 656—660). O tém wszystkiém szerzej w artykułach *Interrex* i *Nuncyjusze.* Jaka różnica czasów! Fulko, arcybiskup gnieznieński w r. 1235 pisał się „nos Fulco Gnesnensis ecclesiae minister humilis" (u Theinera, *Vet. mon. Pol. et Lith.* I, str. 28). A teraz wszyscy panowie Europy raczą go najdostojniejszemi tytułami. Pierwszym książęciem zwali go cesarz i król francuzki, kancellaryja koronna, ministrowie carscy zawsze piszą z góry listów: Celsissime Princeps, a wśrodku: Celsitudo vestra (Turgeniew, *Hist. Russ. mon.* II, 290, 292). Ale mimo to mniejsi i ztąd o siebie drażliwi obrażają prymasa. Tak w bezkrólewiu po Michale, elektor brandeburgski odmawiał tytułu pierwszego książęcia prymasowi. Elektor tém się tłómaczył, że na mocy prawa z r. 1525 jemu jako księciu pruskiemu należy się miejsce w radzie Rzeczypospolitej i dostojność pierwszego księcia. W każdym razie tłómaczenie się to podniosło prymasa powagę, kiedy elektor stawał się jemu na równi, aczkolwiek panujący. Miał tedy prymas zachowanie wszędzie, wewnątrz i zewnątrz Rzeczypospolitej. Z uchwały wszystkich biskupów musiał Kazimierz Opaliński, biskup chełmiński, publicznie u ś. Jana przepraszać prymasa-kardynała Radziejowskiego (Załuski pod r. 1689). W bezkrólewiu po Janie III tenże Radziejowski kazał ponad tronem swoim wznieść w kościele baldachim. Królewiczom i za życia ojca zabierał pierwszeństwo. Ostatnią dobę dziejów swoich prymasostwo przechodzi w XVIII wieku. Stało się wtedy wielkiem ogniwem rządu narodowego, który na wiele osób przypadł. Hetmaństwo i prymasostwo stają obok Korony jako niezawisłe, samodzielne władze: prymasostwo na tém stanowisku wyrabia sobie do pomocy vice-prymasostwo, które z urzędu dostaje się biskupowi ku-

jawskiemu. Na te nowe a silne ogniwa w konstytucyi narodowej, zwróciliśmy uwagę w życiorysie Stanisława Szembeka i Teodora Potockiego w naszém dziele: *Arcybisk. gniezn. i prym.*, powtarzać się tutaj nie będziem. Prymasostwo i hetmaństwo wyrobiły się na władze równoważące, na rękojmie konieczne w Rzplitej, stawały inter majestatem et libertatem. Prymas w czasie nieobecności królewskiej bywał teraz bezkrólem. Zrozumiałe nam teraz są słowa ks. kanclerza Czartoryskiego do prymasa wyrzeczone w r. 1759: „pod doskonałością prymacjalnego W. Xżcej Mci sternictwa upewniam, że przy tym wiośle, do którego jestem ministerialiter przydanym, będę zawsze czułym, gorliwym i usiłującym *pomocnikiem* (z listu księcia).” Podług tej zasady, prymas był sternikiem, jakby prezesem rady ministrów, a ministrowie byli wioślarzami, jego pomocnikami. I rzeczywiście bywało tak. Prymasostwo urosło na patryjarchalną godność w narodzie. W życiorysie Władysława Alexandra Łubieńskiego (*Żywoty znakomitych mężów*, tom II, str. 3—114), wskazaliśmy obszernie na cechy w jakich kryła się ta patryjarchalna godność. Bez prymasostwa nierozumieć wtedy Polski. O nie się wszystko opierało, jak o króla i hetmana. Cała szlachta znała prymasa, urzędownie oddawała mu cześć. Wtenczas to musiał się wywiązać zwyczaj, o którym Pol wspomina, że właściciele stad w Krakowskiém (konie hetmańskie, stada czysto polskie) posyłali prymasowi i biskupowi krakowskiemu, każdemu przy wstąpieniu na stolicę swą białego konia (*Sejmik w Sądowej Wiszni*, str. 140). Patryjarchalny obyczaj wśród cywilizacyi patryjarchalnej. Łubieński najwyższy nieraz rządca Rzeczypospolitej za Augusta III i prawie król, coraz majestatyczniej rozwija swoją powagę w bezkrólewiu. Po części prowadzą go na tę drogę ambitni ludzie, jak Młodziejowski, ale przyznać potrzeba też, że to leżało w naturze instytucyi, jak się rozwinęła podówczas. Łubieński miał w bezkrólewiu swojego kanclerza, jakby ministra Rzeczypospolitej i rozdawał urzędy. Przywłaszczał sobie jus majestaticum, bo nie czekał na obiór króla, ale korzystał z jego prawa patronatu ustąpionego przez Rzym. Rzym prawo to nadał królowi z początku na 6 miesięcy, potém zawarował sobie, że większe posady duchowne sam rozdawać będzie a mniejsze biskup; ale żeby to wagę jaką miało, przepisywało prawo kanoniczne, że kollator ma być przekonany o zaniedbanie się w powinności. Prawo to nie obowiązywało w bezkrólewiu. Biskupi mogli dawać w kommendę posady, a od króla zależało nadać posiadaczowi tytuł rzeczywisty. Prymas tymczasem rozdawał te posady i w swoich i w cudzych dyjecezyjach, ale miał spór ostry o to z biskupem krakowskim Sołtykiem. Na wielkie umartwienie biskupa, nominacyje jego uznała Rzeczpospolita i napisała stosowne konstytucyje. Łowicz, acz prywatna własność prymasa, zyskał gród, który porównany z grodami innemi. Ale były to już ostatnie chwile starej świetności. Wpośród społeczeństwa Stanisł. Augusta prymasowie stracili wiele rzeczywistej władzy, lubo nie powagi. Stracili bo też wiele władzy wszyscy ministrowie za nastaniem różnych komissyj, a potém rady nieustającej. Prymasostwo poniżyło się nawet za Podoskiego, jako prezesa pierwszej delegacyi sejmowej. Podoski i następcy jego wiele zepsuli. Prymas zmienił się w prostą formułę, stawał się narzędziem i kiedy z urzędu zasiadał w radzie nieustającej, tyle znaczył co inni konsyliarze, nic więcej. Tytuł przeżył Rzeczpospolitę, ale był bez znaczenia politycznego w księztwie Warszawskiém i w królestwie kongresowém. *Jul. B.*

Prymicyje, pierwsza msza odprawiana przez kapłana, przy której ściska głowy wiernym i odmawia nad nimi modlitewkę.

Prymitka, na Rusi podlaskiej, rańtuch niewieści. Przy obchodzie żało-

bnego nabożeństwa po śmierci kobiety, od niewiasty pop otrzymuje prymitkę, od mężczyzny koszulę.

Prymka, tak się nazywa przygarść tytoniu, wzięta w usta, do żucia. U marynarzy jest to powszechy zwyczaj używania prymek. Za czasów księztwa Warszawskiego i nasi wiarusy często ich używali.

Prymus, tak w szkołach jezuickich i pijarskich nazywano celującego w nauce i sprawowaniu ucznia, którego przełożony mianował na tę dostojność. Siedział on pierwszy w pierwszej ławce przy katedrze professorskiej. Opuszczenie się w pilności, lub nieprzyzwoite postępowanie sprowadzało utratę tego urzędu zaszczytnego, o który się młodzież z zapałem ubiegała. *K. Wł. W.*

Prymus i Felicyjan (święci). Męczennicy, dwaj bracia, węzłem przyjaźni z sobą połączeni, żyli długi czas pospołu w Rzymie, wspierając ubogich nawiedzając chorych, dni i nocy częstokroć trawiąc w więzieniach ku posłudze wyznawców. Z rozkazu Dyjoklecyjana i Maxymijana Herkula uwięzieni za wiarę, w podeszłym już wieku, po otrzymanej ciężkiej chłoście, wysłani byli do Nomento, miasteczka leżącego o 12 mil od Rzymu. Po rozmaitych męczarniach, które z nadprzyrodzoną wytrwałością znosili zwycięzko, nareszcie zginęli pod mieczem katowskim, r. 286. Relikwije ich spoczywają w kościele ś. Stefana, na górze Coelius, w Rzymie. Kościół obchodzi pamiątkę tych dwóch świętych, dnia 9 Czerwca. *L. R.*

Prypeć, rzeka, początek bierze w gubernii Wołyńskiej, powiecie Włodzimierskim, skrapia następnie południową część gubernii Mińskiej i w północno-wschodnich granicach gubernii Kijowskiej wpada do Dniepru z prawej strony. Bieg jej wynosi 110 mil, z tych na rozległości 93, od Horbaczewa aż do ujścia jest żeglowną. Przyjmując do siebie rzeki do systemów Dnieprowskiego, Niemeńskiego, i Wisłańskiego należące (rz. Styr, Horyń, Słucz, Jasiołda i in.), Prypeć łączy Ukrainę z Litwą i Polską. Z przystani jej znaczniejsze znajdują się w Horbaczewie, Turowie, Mozyrzu i Czarnobylu. *J. Sa...*

Pryscyjan *(Priscianus)*, z przydomkiem *Caesariensis*, rodem z miasta Cezarei, najznakomitszy grammatyk łaciński w VI wieku po Chr. Za cesarza Justynijana w Konstantynopolu nauczał języka łacińskiego, jako nauczyciel publiczny. Jego dzieło p. t.: *Institutiones grammaticae* czyli *Commentarii grammatici* w 18 księgach, jest najobszerniejszą pracą o języku łacińskim. Pierwsze szesnaście ksiąg obejmują pojedyncze części mowy, dwie ostatnie składnię, pod oddzielnym napisem: *De constructione libri duo.* Oprócz tego posiadamy jeszcze jego 6 innych pomniejszych rozpraw grammatycznych i dwa poemata w hexametrach: *De laude imperatoris Anastasii* i naśladowanie *Periegesis* Dyjonizyjusza Periegetesa. Najlepsze edycyje dzieł jego wydali: Gothofredus (Genewa, 1595), Krehl (2 tomy; Lipsk, 1819), Lindemann (Lejda, 1818 r.) i Endliher (Wiedeń, 1828). *F. H. L.*

Pryscylijan, Marek, Egipcyjanin z Memfis, około IV wieku wprowadził manicheizm do Hiszpanii i naukę swą udzielił naprzód retorowi Elpidyjusowi i niewieście nazwiskiem Agape. Ci pozyskali na swą stronę Pryscylijana, męża szlachetnego rodu, bogatego, niespokojnego charakteru, wymownego, uczonego i surowych obyczajów. Pryscylijan szybko rozszerzył w Hiszpanii, zwłaszcza między niewiastami, herezyję Marka, przyciągnął nawet kilku biskupów Betyki, między innymi Instancyjusza i Salwijana którzy gorąco wzięli jego stronę. Duch zły i dobry, królestwo światłości i królestwo ciemności, walka obojga światów; dusze ludzkie wypływające z istot boskich i zsyłane na ziemię dla pogromu potęg ciemności, zwyciężone, uwięzione w ciałach i podległe gwiazdom:

Odkupiciel obleczony ciałem pozornem; nazwy tajemnic chrześcijańskich, pozbawionych istoty; pogarda małżeństwa, wstrzymanie się od mięsiwa zwierząt, odrzucenie dogmatu o zmartwychwstaniu ciał; wykład zawsze allegoryczny Pisma Świętego, zwłaszcza Starego Testamentu i niektórych pism apokryficznych uważanych za święte; kłamstwo i krzywoprzysięstwo pozwolone dla ukrywania swoich zasad i udawania wiary katolickiej, moralność rozprzeżona: ta była treść nauki Pryscylijanistów. Hygin, biskup Korduby, pierwszy wystąpił przeciw tym heretykom; ale bezskutecznie; sam nawet został ich obrońcą. Synod potępił ich błędy. Maxym cesarz na śmierć skazał Pryscylijana (r. 385), wbrew obietnicy danej świętemu Marcinowi Turoneńskiemu. Zwolennicy wszakże Pryscylijana poważali go jako męczennika i przenieśli jego ciało do Hiszpanii. Sekta trwała aż do VI wieku. Największe jej ciosy zadał Turibius biskup Astorga, koło r. 448. Sobór w Braga r. 563 ostatecznie potępił jej błędy. *L. R.*

Pryska (święta) panna, Rzymianka, rodu szlachetnego, trzynaście lat mając, do Klaudyjusza cesarza o wiarę chrześcijańską była oskarżona, i za jego rozkazem prowadzona do świątyni Apollina, aby ofiarowała bałwanom. Gdy tego uczynić nie chciała, upoliczkowaną, zbitą i tłustością wrzącą oblaną osadzono w więzieniu. Po kilku dniach wywiedziono ją na amfiteatr i lwu na pożarcie oddano; lecz ten zapomniawszy swej srogości pokornie się u nóg jej położył. Potém trzy dni w ciasnem więzieniu głodem zmorzoną zawieszono na katowni i paznogciami żelaznemi zdrapaną, w ogień wrzucono, zkąd też cudownie zdrowa wyszła. Naostatek, za miastem ścięta, i zapłatę dziewictwa i koronę męczeńską otrzymała. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Pryski dnia 18 Stycznia.

Pryskające zwierzęta *(Hydraula)*. Rzęd zwierząt ssących z podklassy drugiej wielorybów *(Cete)*, których główną cechą są przyskawki wyraźne i cyce łonowe. Żywią się wszystkie zwierzęcym pokarmem.

Prysud, był to na Rusi polskiej nie prawny, lecz zwyczajem uświęcony obyczaj, iż chłop przy sądzeniu sprawy swojej składał sędziemu dar pieniężny lub w drobiu, jajach, maśle, miodzie, serach, grzybach i t. p. *K. Wl. W.*

Prytaneum *(Prytaneion)*, tak nazywano w wolnych miastach greckich gmach publiczny, właściwy ratusz, gdzie zbierali się *Prytanowie*, t. j. ta z dziesięciu klass senatu, która raz do roku koleją losu prezydowała, przez 35 dni swego urzędowania kierowała wszystkiemi sprawami Rady pięciuset i wspólnego używała stołu. Oprócz tego przyjmowano tu posłów zagranicznych i inni także ludzie zasłużeni krajowi, kosztem publicznym byli w prytaneum utrzymywani. Utrzymywanie to należało ztąd do największych zaszczytów. — Napoleon I założył w Paryżu zakład naukowy, zwany *Prytanée*, gdzie kilkuset uczniów kosztem rządu pobierało nauki i całkowite utrzymanie aż do 15 roku życia, po czém wchodzili do zawodów bądź cywilnych, bądź wojskowego. *F. H. L.*

Pryzma albo *Pryzmat*, jest bryła zwana graniastosłupem i pod tym wyrazem opisana; pryzma jednak używa się wyłącznie w naszym języku na oznaczenie graniastosłupa prostego trójkątnego, wyrobionego ze szkła lub jakiegokolwiek ciała przezroczystego, którego używają do rozmaitych doświadczeń w fizyce, jak np. do rozkładu światła białego, słonecznego, lub innego, na kolory je składające. Ponieważ światło rozmaitych kolorów nie jednakowo, się załamuje, przeto przepuszczając przez pryzmat promienie światła białego, takowe się rozkładają i dają obraz wielobarwny zwany *widmem słonecznem.*

Przasnysz, miasto rządowe powiatowe w gubernii Płockiej, nad rzeką Węgierką, od Płocka mil 12 odległe. W dawnych czasach należało do starostwa Ciechanowskiego, przecież już w końcu XVI wieku osobne lubo niegrodowe stanowiło starostwo. Erekcyję mu nadał w roku 1427 Janusz Starszy, książę mazowiecki, a raczej przeniósł je na prawo niemieckie, uwalniając mieszkańców od licznych służebności, jakie się od nich na mocy prawa polskiego należały. Pod wspomnionêm prawem przyszło to miasto do dość świetnego stanu, kiedy w r. 1564 lustratorowie znaleźli w niem łącznie z przedmieściami 689 zabudowań a 457 rzemieślników, między którymi samych piekarzy było 117 a piwowarów 126. Pogorzel w r. 1613 wydarzona, zniszczyła znaczną część domów, a między niemi zamek czyli raczej dworzec Starościński. Wojny szwedzkie większą mu jeszcze klęskę zadały, tak dalece że rząd Pruski w bardzo smutnym go stanie po podziale Polski zastał. Udzielona jednak przez tenże rząd pomoc budującym się w miastach mieszkańcom podniosła nieco Przasnysz. W krótce stanęło w nim kilka porządnych murowanych domów, a umieszczenie tu władz powiatowych przyczyniło się do jego teraźniejszego wzrostu. Skutkiem powyższego stanu rzeczy starożytnych budowli świeckich wcale niema w Przasnyszu. Znajduje się tu jedynie ratusz w końcu zeszłego wieku wystawiony, i przed kilku laty wyrestaurowany, dość obszerny ale pod względem budowy swojej nieosobliwy. Kościoły za to są dawne i odznaczające się. Pomiędzy niemi Fara lubo przez zniżenie dachu, wystawienie nowych szczytów i sygnaturki, oraz otynkowanie murów mocno steraźniejszona, dochowała jednak na sobie kształty, które jej założenie do XV wieku, jeśli nawet nie wcześniej odnosić każą. Pod względem budowniczym, odznacza się głównie okrągłem przy ścianie przybudowaniem, schody na poddasze kościelne w sobie mieszczącem i podgzymsową ozdobą z samych ostrołuków złożoną. Dzwonnica okok tego kościoła stojąca, na której zegar wieżowy jest umieszczony, od samego kościoła nieco późniejszą się wydaje. Wszakże pomimo tego należy jeszcze do pomników stylu ostrołukowego i jest bardzo charakterystyczną. Kościół po Bernardyński założony w r. 1590 ma budowę gotycką w tak zwanym krzyżackim stylu. Jest obszerny, wysoki, stawiany z cegły na czerwono; szczyty zębate, rozmaitemi wnękami płaskosłupami i okrągłemi otworami przyozdobione. Cały kościół w ogóle ma postać poważną, a co najważniejsza w pierwotnym dochowaną stanie. Wnętrze również jest charakterystyczne, sklepienia dochowały się w niem w całości, a są właściwym ostrołukowemu stylowi sposobem gwiaździsto żebrowane. Jest tu piękny wielki ołtarz drewniany, nagrobki, z których Adryjana Szumskiego zm. 1632 r. dosyć jest osobliwy. Kościół z klasztorem dla panien Barnardynek założony w r. 1629, a odnowiony w r. 1786, niczém się nie odznacza i podobnież jak mały kościołek ewangelicki w ostatnich czasach wystawiony. Dziś Przasnysz liczy ogólnej ludności 6,020 głów, ma domów 486. Władze miejscowe składają: bióro powiatu, urząd skarbowy, urząd leśny, sąd pokoju okręgu Przasnyskiego, stacyja pocztowa, magistrat; znajdują się tu także fabryki octu, oleju, garbarnia 1, białoskórnia 1. jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Przasnysza (Wawrzyniec z) zwany *Niezgoda*, kaznodzieja króla Zygmunta Augusta, słynny wymową, ale podejrzany o sprzyjanie nowowiercom, co potwierdza Węgierski (*Slavonia reform*, II, 212) przytaczający list Jana Łaskiego (ob.), w którym go tenże przestrzega, aby się niechęciami złych ludzi i zepsuciem obyczajów nie zrażał i od dworu królewskiego nie oddalał, gdzie dla dobrego kapłana wiele jest do czynienia. Słał bowiem o niego papież częste do króla upomnienia, żeby przynajmniej na dworze nie trzymał odszczepieńców

Wydał z druku w r. 1559 księgę *De vera et falsa poenitentia*, przypisaną Mikołajowi Czarnemu Radziwiłłowi. *F. M. S.*

Przebendowski (herb). Na tarczy kuna przedniemi nogami do góry wspięta, w pyszczku trzymająca świat z krzyżem, czyli jabłko królewskie.

Przebendowski Jan Jerzy, Podskarbi W. Koronny, urodził się w r. 1638 z ojca Piotra sędziego Lemburskiego. Pierwszą młodość przepędził na dworze Jana Kazimierza, potem lat 30 rycersko służył i znajdował się pod Chocimem i Stawiskami. Następnie poselstwo do kurfirszta Brandeburgskiego, Elektora Saskiego i do Francyi odbywał, z zadowoleniem swego dworu. Aby zostać kasztelanem Chełmińskim 1691 r. z ewangelickiego wyznania przeszedł na katolickie. Po śmierci Sobieskiego, nadzieja że posunie się wyżej, kazała mu popierać sprawę Jakóba, ale to trwało nie długo, kiedy spostrzegł, że stronnictwo Sobieskich upada i że nie przeważa jak innych. Przebendowski w roku 1696 przeszedł pod chorągiew księcia Conti ze wszystką szlachtą ziem pruskich. Kilka tylko miesięcy wytrwał w tej myśli, a dostrzegłszy że i ten nie ma za sobą pewności, stanowczo się przechylił na stronę Augusta Sasa i jego to głównie staraniem i zabiegami, król ten utrzymał się na tronie; za co też mianowany w r. 1697 wojewodą Malborskim, a w r. 1703 podskarbim W. Koronnym. Przed śmiercią został jeszcze generałem Wielkopolskim. Umarł w Przygodzicach pod Kaliszem 1729 roku. Człowiek zdolny, dowcipny i nadzwyczaj zręczny, ubiegał się za majątkiem i zostawił bardzo znaczny. Jest w druku ważne jego dzieło w języku francuzkim p. t. *Mémoires sur les derniéres révolutions de Pologne, où l'on justifie le retour du Roi Auguste II par un gentilhomme Polonais* (Rotterdam 1710 w 8-ce). Autor wyjaśnia przyczyny powrotu do kraju Augusta II i odzyskiwania wydartego sobie berła. Przyjemny w nim sposób tłómaczenia się, a wypadki któremi się zajmował nie samych tylko Polaków obchodziły; dzieło to i na niemiecki język przełożone zostało. *F. M. S.*

Przeborowski Adam, kaznodzieja obozowy króla Jana III, jezuita, wstąpił do zgromadzenia 1647 r., wkrótce zaczął słynąć ze swej wymowy kaznodziejskiej. Jan Sobieski będąc jeszcze hetmanem, wezwał go do siebie, polubił niezmiernie i odtąd stał mu się nierozdzielnym aż do śmierci swojej towarzyszem wszystkich jego, wypraw wojennych trudów i niebezpieczeństw. Współcześni chwalą go niezmiernie z pięknej i prawdziwie wojskowej wymowy. Umarł w Węgrzech, w czasie wojny tureckiej w r. 1683. Są w druku kilka jego kazań i panegiryków a pomiędzy temi: *Życie świętej Moniki*, (Warszawa, 1680 w in 4-to) i *kazanie na pogrzebie Doroty Gnoińskiej* Wojewodziny Chełmińskiej tamże 1680.

Przechodnie, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki, rozległe morgów 10; przepływa przez nie rzeka Szeszupa.

Przecinek, także *przestankiem* zwany *(komma)*, znak pisarski oddzielający zdania i części zdań, do jednego okresu wchodzące.

Przeciwległe kąty. Dwie linije proste przecinając się z sobą, tworzą cztery kąty, z których każde dwa, mające tylko wierzchołek wspólny, zowią się przeciwległemi i są sobie równe. Toż samo stosuje się do kątów kulistych i dwuściennych.

Przeciwprostokątna *(hypotenusa)*. Bok przeciwległy kątowi prostemu w trójkącie prostokątnym zowie się przeciwprostokątną, boki zaś obejmujące kąt prosty ramionami kąta prostego albo przyprostokątnemi. Przeciwprostokątna ma własność, której odkrycie przypisują Pytagorasowi, że kwadrat na niej wystawiony jest równy summie kwadratów wystawionych na ramionach kąta pro-

stego. Twierdzenie to obfiite w wnioski i zastosowania, którego dowodzeń bardzo wiele podano, może być wyprowadzone na mocy własności trójkątów podobnych. Prostopadła z wierzchołka kąta prostego spuszczona na przeciwprostokątną, jest średnio geometrycznie proporcyjonalną między odcinkami utworzonemi przez nią na przeciwprostokątnej, a nadto każde ramię kąta prostego jest średnio geometrycznie proporcyjonalne między przeciwprostokątną i jej odcinkiem przyległym temuż ramieniowi.

Przeciwtrucizna ob. *Antydot.*

Przecław z **Pogorzelca** lub *Pogorzelecki* herbu Grzymała, biskup Wrocławski od r. 1341, ostatni Polak na tej katedrze przed szeregiem Niemców; był kanclerzem Karola IV w r. 1355, a przy wcieleniu Szlązka do Cesarstwa, nabył księztwo Grótkowskie, umarł w r. 1376. *F. M. S.*

Przecławek, jezioro w Wielkiém Księztwie i powiecie Poznańskim, między rzeką Wartą i traktem bitym Berlińskim położone.

Przecławski (Jan Maciej), zwany Przecławczykiem, pisał się po łacinie *Preclaides*, professor teologii i filozofii w akademii Krakowskiej, proboszcz u Ś. Floryjana, mąż uczony i biegły w językach, godny pamięci za pisma swoje ogłoszone w obronie akademii przeciwko jezuitom. Umarł w Krakowie 1635 roku. Wydał z druku: 1) *Vindiciae scriptorum in Academicos* (Kraków, 1623). Pismo w obronie akademii, kiedy się kłótnia z jezuitami rozpoczęła. Autor przepowiada w niem, iż jezuici opanowawszy szkoły i kierunek oświaty, zgubią kraj i do zupełnego upadku go doprowadzą. 2) *Aere perennae* (tamże 1627 zawiera pochwały akademii krakowskiej. 3) *Questio de Angelis* (tamże 1621).

Przecławski Józef, współczesny publicysta, Radca Tajny, urzędnik wyższy zamieszkały w Petersburgu, był poprzednio tłómaczem języka rossyjskiego przy kommissyi do rewizyi i ułożenia praw królestwa Polskiego , potem dyrektorem kancellaryi tejże kommissyi, urzędnikiem głównego zarzadu cenzury i t. d. Od roku 1836 do 1856 był redaktorem i wydawcą Tygodnika Petersburskiego, w którym wiele artykułów jest jego pióra, a którego szczególnie do r. 1840 wspierali pracami swemi najcelniejsi uczeni polscy. *F. M. S.*

Przeczenie *(negatio)*, którego najprostszym wyrazem jest *nic* (nie co). Przeczenie jest zniesieniem twierdzenia, powstaje ze związku myśli i zasadza się na zdaniu czyli sądzie. I tak np. zdania: *koło nie jest czworobokiem, drzewo nie jest żelazem*, nie utrzymują, jakoby *koło, czworobok, drzewo, żelazo* były pojęciami przeczącemi, lecz jedynie, że pojęcie koła nie da się pomyśleć pojęciem czworoboku i t. d. Dla tego to posiadamy wprawdzie zdania przeczące, to jest orzekające, że jedno pojęcie nie jest opowiednikiem drugiego, lecz ściśle biorąc, nie posiadamy przeczących oznak pojęcia. — *Pojęciami przeczącemi* nazywamy jednak takie, których całe znaczenie polega na tém, iż przeczy drugiemu, np.: *ciemność* jako przeczenie *światła*. — *wolność* jako przeczenie *przymusu* i t. d. *F. H. L.*

Przeczucie, oczekiwanie przyszłych wypadków, oparte raczej na nieokreślonych uczuciach, aniżeli na rozumowaniu i wynikających ztąd wnioskach. Przeczuciem w ściślejszém znaczeniu, czyli *dywinacyją*, nazywamy także oczekiwanie, jeżeli powodów doń wcale nie mamy; odróżniamy w tej mierze: 1) Przeczucie określone, w którém przeczuwamy rzecz oznaczoną np. śmierć; 2) Przeczucie nieokreslone, w którém oczekujemy w ogóle tylko wypadku przyjemnego albo przykrego i 3) Przeczucie nieszczęścia, bez możności podania na takowe jakiej przyczyny, które dopóty nas dręczy, dopóki istotnie nie zajdzie wypadek, którego przeczucie łatwo wówczas w siebie wmawiamy. Jakkolwiek wszelkie prze-

czucia są nader niepewne, jednak być może, iż polegają na nieznanych na nas rozmaitych wpływach i na kombinacyjach, o których tylko nie posiadamy samowiedzy. Ob. w tej mierze dzieła Schuberta: *Ansichten von der Nachtseite der Naturwissenschaften* (1840) i *Geschichte der Seele* (Stuttgart, 1850). *F. H. L.*

Przeczyszczające (leki), ob. *Czyszczące*.

Przeczytański (Patrycy), filozof i kaznodzieja, prowincyjał pijarów. Urodził się w województwie Bracławskiém 1750 r., młodość swoją przepędził na ćwiczeniu się w naukach w szkołach międzyrzeckich księży pijarów, i będąc usposobiony do stanu nauczycielskiego, w r. 1775 został członkiem tegoż zgromadzenia, w którém przykładną pracą i osobliwą gorliwością w dopełnieniu obowiązków, i serca wszystkich pozyskał i wielką o sobie sprawił nadzieję. Ukończywszy bieg nauk filozoficznych, użyty był najprzód przez dwa lata do dawania nauk w szkołach niższych w Łukowie i Międzyrzeczu, a potém przez rok jeden był nauczycielem wymowy w szkołach złoczowskich. Ztamtąd w roku 1780 przeniesiony do Warszawy, uczył przez dwa lata matematyki w klassach wyższych. Właśnie pod ten czas wychodziły za staraniem komissyi edukacyjnej dzieła elementarne algebry i geometryi. Przeczytański jako znawca tych przedmiotów wiele podał sposobów uczynienia ich pożyteczniejszemi dla krajowej młodzieży. Niepospolite wiadomości nauk filozoficznych i osobliwą łatwość ich udzielania widząc w nim przełożeni, wyznaczyli go na professora filozofii dla młodzieży zakonnej sposobiącej się do stanu nauczycielskiego. Wypełniał on ten obowiązek gorliwie przez lat 20 bez przerwy, i nietylko samą filozofiję wykładał, ale do tego matematykę i fizykę w całej obszerności. Tak pracowitego i pożytecznie pełniącego obowiązki nauczycielskie, król Stanisław August ceniący dobrze zasługi w r. 1791 obdarzył medalem *Merentibus*. Przy tych zatrudnieniach naukowych sprawował jeszcze urząd prefekta szkół w Łomży przez lat 10. Wezwany w r. 1798 do Warszawy, w trudnych czasach dla zgromadzenia pijarskiego, był jednym z poradników prowincyjała, a razem rządcą i nauczycielem nowego seminaryjum założonego w Warszawie. Obrany potém rektorem kollegijum piotrkowskiego, nietylko parafijalne i domowe interessa, ale i szkolne ułatwiał, prócz tego dawał nauki w klassach wyższych. W roku 1810 zostawszy prowincyjałem, przez lat 6 urzędowania swego wszelkich dokładał usilności, aby zgromadzenie pijarskie ciągle było użyteczne krajowi. W tymże czasie mianowany został członkiem honorowym dyrekcyi wychowania publicznego, oraz członkiem towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Przy zdarzonych okolicznościach miewał on często w świątyniach Boga nauki religijne, stosując one do pojęcia każdego i w nich rzecz przedsięwziętą gruntownie wyłuszczał. Umarł powszechnie żałowany w Warszawie 1817 r. Wydał z druku oprócz wielu kazań osobno ogłaszanych: 1) *Kazania przygodne i pogrzebowe* (Warszawa, 1815—1822, 5 tomów, w 8-ce); 2) *Logika czyli sztuka rozumowania* (tamże, 1816, w 8-ce) i wiele innych. *F. M. S*

Przedawnienie. Jestto prawodawczy środek nabycia własności szczególnej rzeczy, bez wpływu woli istotnego właściciela, lub uwolnienia się od obowiązku oddania tego, co się komu należy, pod pewnemi atoli warunkami, przez prawodawstwo wymaganemi. Stosunek rzeczy z właścicielem jest tak ścisły, że się rozrywa i niweczy jedynie z jego własnowolnej woli pozbycia się onej, lub z ustaniem bytu jego albo rzeczy. Wola właściciela czynem objawiona jest pod tym względem stanowczą. Jeżeli więc rzecz bez jego woli przejdzie w posiadanie drugiej, a nawet dziesiątej i t. d. osoby, ścisły ów pierwotny stosunek z właścicielem wcale się nie rozrywa, chociażby się ogniwa

onego daleko przedłużały; zawsze on w każdym czasie ma prawo odebrać rzecz własną od każdego onej posiadacza. Ztąd zasada: że bez woli istotnego właściciela, samo posiadanie cudzej rzeczy, nigdy nie powinnoby przynieść własności posiadaczowi. Lecz w stosunkach zbywczych i nabywczych wydarzają się częste przypadki: że nabywca rzeczy sądząc zbywcę istotnym właścicielem onej, chociaż on takim nie był, nabywa ją od niego, posiada, używa, pielęgnuje jako swoją, upięknia i uprawia, spokojny o własność swoję. Tymczasem zgłasza się prawdziwy onej właściciel, udowadnia własność rzeczy, z którą własnowolnie stosunku wcale nie zerwał i odbiera jako swoją, pomimo stawianego przez nabywcę dowodu: że ją prawnym środkiem, w dobrej wierze, niewiedząc iżby zbywca nie był jej właścicielem, prawnie nabył, przez co nowy stosunek ścisły z nią zawiązał. Ta niepewność nabytych własności, stawiając nabyców dobrej wiary w przykrém i niepewném położeniu, wywołała zaradczy prawodawczy środek, zapewniający im nienaruszalność nabytego prawa własności. Znany on był od najdawniejszych czasów w różnych narodach, lecz przepisy w tym względzie, lubo długowiekowo, najroztropniej rozwinęło prawodawstwo rzymskie, stało się też wzorem dla innych Europejskich. Jeszcze ustawy 12 tablic wyrzekły: że jeżeli nabywca gruntu ciągle przez lat 2, a ruchomości przez rok jeden posiadał i używa zgłaszający się po nią istotny właściciel utracał prawo odebrania onej. Środek ten nazwano, *usucapio*, nabycie przez używanie. Krótki ów przeciąg czasu mógł być dostateczny pierwotnie w szczupłych granicach Rzymu; lecz gdy z powiększeniem się onych rozszerzały się stosunki w tak obszerném różnonarodowém państwie, prawodawstwo zmianom ulegać musiało. I przygotowywało zwolna zasady zabezpieczające własności nabyte, przedłużając czasokres i określając warunki, aż wreszcie dopiero Justynijan stałe prawne rozporządzenia wydał, nazwawszy ten środek, uważany za orędownika rodzaju ludzkiego, *patrona humani generis*, wyrazem już dawniej wprowadzonym, *praescriptio longi temporis*, który poprzedziło wyrażenie *longa possessionis capio, longae possessionis praerogativa*, nabycie długoletniem posiadaniem. *Praescriptio* bowiem znaczy dosłownie obronę piśmienną przeciw żądaniu piśmiennemu w sądzie przez powoda wniesionemu. Przedawniający przeciwko nagabaniu istotnego właściciela, wnosił piśmienną obronę przedawnienia. Zasady zaś justynijańskie są następujące: rzecz bezpośrednio od istotnego właściciela wprost przez bezpośredniego nabywcę nabyta lub onemu zabrana, nie ulega przedawnieniu; bo albo niepotrzebuje być przedawnioną skoro ją właściciel własnowolnie prawnym zbył sposobem, albo nigdy przez takiego nabywcę przedawnioną być nie może, gdy ją nabywca bez właściciela woli, więc nieprawnym sposobem gwałtownie lub tajemnie zabrał, albo mając ją sobie powierzoną, przywłaszczywszy, zwrócić wzbrania się. Ztąd wypływa, że przedawnienie stosuje się jedynie do pośredniego, to jest do trzeciego nabywcy, który od bezpośredniego zaborcy rzecz nabył, niemając wcale o tém żadnej wiadomości, iżby zbywca nie był tej rzeczy istotnym właścicielem. Żeby jednak takie posiadanie skutkować mogło przedawnienie, prawodawstwo rzymskie godząc ścisły stosunek pierwotnego istotnego właściciela z rzeczą swoją, ze stosunkiem nowozawiązanym z nowonabywcą, obmyśliło pewne warunki dotyczące przedmiotu, czynu czyli środka nabycia i czasokresu posiadania.— *Co do przedmiotu*: rzeczy tylko zbywalne szczególne mogą być przedawnieniem nabyte: przedawnienie więc ogółu dóbr miejsca mieć nie może.— *Co do czynu*: należy mieć rzecz w posiadaniu właściwém (ob. wyraz *Posiadanie*) z wolą mienia jej za własną; dobrej wiary, która się zasadza na przekonaniu, że zbywca

był jej istotnym prawym właścicielem; posiadanie zaś to powinno się opierać na prawnym środku zbycia i nabycia, czyli na tytule prawnym, jakim jest własnowolna darowizna, zamiana, kupno, i t. p.— *Co do czasu*: powinien upłynąć czas przez ustawy na przedawnienie zakreślony, bez żadnej przeszkody i przerwy ze strony istotnego właściciela, czynem wstępnym albo sądowem upominaniem się objawionej; przerwę tę nazywają *usurpatio*. Ztąd wyrażenie prawnicze rzymskie, że do przedawnienia potrzeba *possidere nec vi, nec clam, nec precario, bona fide, et justa causa, animo domini, continua possessione*, to jest: posiadać bez gwałtownych środków, niepotajemnie, ani za czasowém tylko zezwoleniem istotnego właściciela, w dobrej wierze, na zasadzie prawnego nabycia, z uznaniem siebie za właściciela i nieprzerwanie. Justynijan zakreślił czas na przedawnienie lat 3 dla ruchomości, bez względu na zamieszkanie stron; lat 10 dla nieruchomości, jeżeli istotny właściciel mieszkając w tej samej prowincyi, w której rzecz przedawniona leży, nie zgłosił się w owym czasie po jej odebranie, a lat 20 gdyby w innej mieszkał prowincyi. Takie było zwyczajne przedawnienie nabywcze, *ordinaria praescriptio*, które nietylko rzeczy zmysłowe, ale nawet prawa rzeczowe, mianowicie służebności wszelkiego rodzaju, przedawniało. Justynijan nieposprzestał na tém, ale uważając że uwiecznienie spraw o rozliczne należności, sporów o moje i twoje, zbyt jest uciążliwe dla tych, od których coś przypadać może, chcąc przeciąć zadawnione roszczenia, przyszedł im także w pomoc, i na wzór zwyczajnego przedawnienia wprowadził przedawnienie umarzające, *praescriptio extinctica*. Jestto przedawnienie wyjątkowe, *praescriptio extraordinaria*, przez które umarza się to, co komu od pewnej osoby przynależy, jeżeli się tenże przez pewien przeciąg czasu o swoje od niej nie upomniał sądownie. Czas zakreślił trzydziestoletni. Umarza ono wszelkie powództwa tak rzeczowe, jako i osobiste, o wszelkie jakiebądź należności, wyjąwszy sprawę czysto graniczną, o przywrócenie zniszczonej lub nadwerężonej między dwoma ziemskiemi dziedzinami granicy, zwykle 5 stóp podług rzymskich ustaw szerokiej, *quinque pedes* zwanej; bo jeżeli sprawa jest mieszana, graniczno odwłaszczalna, gdy szło nietylko o sprostowanie granic, ale zarazem i o kawał gruntu, przedawnienie 30 letnie miało miejsce. W każdym razie dosyć było na obronę przytoczyć i dowieść, że upłynęło lat 30 od dnia obowiązku uiszczenia się. Nawet poszukiwanie rzeczy ruchomej lub nieruchomej próżnem będzie, jeżeli posiadaczowi onej zła wiara udowodniona nie zostanie, chociażby nie był w stanie okazać istotnemu właścicielowi prawnego środka czyli tytułu, za pomocą którego przyszedł do własności. Przedawnienie zatem umarzające stanowczo, rozrywa stosunek. Do przedawnienia wszakże rzeczy skarbowych i kościelnych wymagano lat 40, a przeciw Kościołowi Rzymskiemu służył wyłącznie 100 letni przeciąg czasu. Nakoniec niepamiętnego czasu przeciągiem przedawniała się cała przeszłość, obumarły prawa tych, którzy przez tak długi czas nie upomnieli się o swoje. We wszelkiego rodzaju przedawnieniach, może się wydarzyć zawieszenie biegu czasu, z przyczyn tamujących możność upominania się o swoje przed władzą sądową; w takim razie czas zawieszający możność wspomina się, wytrąca się z biegu lat 30-tu, a tem samem przedłuża go o tyle, o ile trwał, ale nie niweczy przedawnienia; gdyby więc w ciągu lat 30 zaszła 3 letnia przeszkoda, wtedy czas 30 letni przedłuży się na lat 33; gdyż owe 3 lata nie zaliczają się do przeciągu trzydziestoletniego. Powyższe zasady główne przyjął prawodawca kodexu Napoleona, z wyjątkiem niektórych szczegółów. J tak niedopuszcza zwyczajnego przedawnienia służebności, stanowiąc jedynie dla ciągłych i widocznych

trzydziestoletnie używanie w artykule 690. Nie wymaga w trzydziestoletniém rzeczy posiadaniu, nie tylko tytułu, ale ani dobrej wiary. Nie zna dłuższego nad 30 lat przedawnienia. Nakoniec wzorem rzymskiego prawa, które zna także krótszego czasu przedawnienie spraw, postanowiło w artykułach 2271—2281 w pomniejszych żądaniach, pięcioletnie, dwuletnie, roczne, półroczne, a nawet trzymiesięczne w art. 1854 przedawnienie, dozwalając w dwuletnich, rocznych i półrocznych oczyszczającej naznaczonej przysięgi, którą ma wykonać dłużnik na to, że się uiścił, lub że nie wie o tém, żeby był dłużnym. Są także inne jeszcze artykuły, krótszy zakreślające czas do przedawnienia, jakoto: 475, 809, 1676, 1622. Wreszcie co się tyczy ruchomości, kodex Napoleona położywszy zasadę, że posiadanie znaczy tyle co prawny środek nabycia, jako to: darowizna, kupno i t. p. przyjął trzechletnie przedawnienie nawet dla rzeczy zgubionych lub właścicielowi skradzionych, w ciągu którego to czasu może istotny właściciel odebrać rzecz swoją od każdego, rozumie się pośredniego czyli trzeciego posiadacza dobrej wiary, bez zwrotu lub za zwrotem ceny, podług przepisu art. 2279—2280; więc dopiero po upływie 3 lat staje się posiadacz dobrej wiary zupełnym właścicielem rzeczy ruchomej: złej wiary posiadacz nigdy. (ob. *Dawność*) *Fr. M.*

Przedbórz, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, w powiecie Opoczyńskim, nad rzeką Pilicą, od miasta powiatowego wiorst 42 odległe. Samo brzmienie nazwiska oznacza, iż leży w leśnej okolicy; jakoż otoczony jest borami, do których zjeżdzając Kazimierz W. na łowy, wymurował w mieście dwór, czyli tak zwany zamek, gdzie po raz ostatni przebywał 1370 r., cierpieniami dręczony, skutkiem spadnięcia z konia (ob. Żeleznica). Nawiedzał miejsce to Władysław Jagiełło i zamek rozprzestrzenił, a pod czas swej bytności 1405 r. gdy właśnie miasto się spaliło, pragnąc je podnieść i ratować, przeniósł z prawa polskiego na niemieckie, i we wszystkich swobodach, urządzeniach i zwyczajach porównał z Chęcinami, a Zygmunt August w r. 1550 i 1570 uwolnił mieszczan od rozmaitych danin i ciężarów. Kiedy Zygmunt III dążył na objęcie tronu, Erazm Lichtenstein dowódca jazdy arcyksięcia Maxymiljana i pułki Zborowskich, opanowawszy Przedbórz, w Październiku 1587 r., stojący tam hufiec polski częścią znieśli, częścią zabrali. Wspomniony monarcha postanowieniem 1595 r. ograniczył wolność posiadania domów przez żydów, które to rozporządzenie, gdy miasto w r. 1638 zupełnie się spaliło, Władysław IV starając się aby co prędzej mogło się zabudować, cofnął zakaz ojcowski, pozwalając osiadać i kupczyć wszystkim bez wyjątku. Szwedzi za Jana Kazimierza spalili Przedbórz, przyczém i zamek znacznie uszkodzonym został, odtąd aż do naszych czasów miasto było w upadku. Wspomnionego wyżej zamku monarszego już lustracyja w roku 1660 mury tylko bez dachu, a pokoje bez okien i pieców zastała. Gdy zaś pomimo nakazu danego staroście, ze strony lustratorów, naprawą uszkodzeń się nie zajęto, zamek do zupełnej nachylił się ruiny i dziś tylko mały z niego szczątek pozostał. Kościół tutejszy parafijalny, którego fundacyja sięga czasów Kazimierza W., gdy całe miasto w r. 1834 spaliło się, również zgorzał, lecz następnie kosztem rządu odbudowany, jest cały z muru, z dwiema kaplicami pobocznemi, przy miejscu zaś główném ma wieżę murowaną. Prócz tego jest tu jeszcze drugi kościołek murowany z kamienia, zwany szpitalny, który wszakże z powodu starości i zniszczenia, został opuszczony. Dziś Przedbórz liczy ogólnej ludności 4738 głów, ma domów 297, stacyję pocztową, magistrat, fabryki kortów Zacherta i płótna Goldberga, garbarnie i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Przedeckie jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Włocławskim, między miastem Przedecz i Brdów położone, na 7 morgach przestrzeni rozlewające swe wody, głębokości ma stóp 30. Struga bezimienna wypływająca z tego jeziora, przechodzi przez jeziora Korzecznik, Modzerowo, Brdów, zabiera z sobą wodę płynącą od jeziora Lutotyńskiego i następnie dopiero ginie w Goplc.

Przedecz, miasteczko rządowe w Gubernii Warszawskiej w powiecie Włocławskim, od miasta powiatowego wiorst 35 odległe. Pierwotnie było własnością kapituły Gnieznieńskiej i dopiero król Kazimierz W., nabył je w r. 1360 od arcybiskupa Jarosława w zamian za inne dobra. Później było stolicą powiatu i miało starostwo grodowe. Zygmunt I przywilejem 1548 r. wzbronił starostom wdzierać się w prawa miasta, oznaczając stosunki i zależności obu stronom. Wojciech Koryciński chorąży kaliski, w wielkich łaskach u Bony będący, zostawszy starostą Przedeckim wszystkie wykupił tu sołtystwa, zobowiązując się stary walący się zamek rozebrać, a nowy w przeciągu lat trzech wystawić. Zważając Zygmunt August, że oznaczony termin był za krótki, dozwolił mu w r. 1553 do zupełnego ukończenia dzieła rok jeszcze czasu. Tenże król przychylając się do prośby mieszczan, ponowił w r. 1558 postradane w czasie pogorzeli przywileje. Lustracyja 1564 r. znalazła już miasto odbudowane i dość zaludnione, gdyż samych piwowarów było 28. Potwierdzali swobody miejskie wszyscy następni monarchowie, z których szczególnie hojnymi byli August II, nadając w r. 1722 nowe jarmarki i Stanisław August ustawą z r. 1774. Wspomniony wyżej zamek zapewnie wystawiony przez Kazimierza W., na umyślnie usypaném wzgórzu nad jeziorem, już w r. 1789 był zniszczonym; pozostała tylko okrągła wieża bez przykrycia, w której się akta grodzkie mieściły i mała słomą kryta chałupka w obrębie jego murów. Starostowie bowiem dla dogodności swojej, inny sobie pałac po drugiej stronie jeziora wystawili. Ruina zamku Przedeckiego dotrwała aż do naszych czasów. Przerobiono ją na kościół dla gminy ewangelickiej. Z dawnego atoli zamku pozostaje jeszcze wspomniona wieża, część muru i obszerne a głębokie piwnice, które się w dobrym stanie utrzymują. Dziś Przedecz liczy ogólnej ludności 1884 głów, ma domów 168, dwa kościoły, parafijalny katolicki i ewangelicki, stacyję pocztową, magistrat, 2 sukienników, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Przedmieście, domy i zabudowania przed miastem, ale należące do obwodu miejskiego. Przy wzroście i rozwoju miasta, przedmieścia z upływem czasu włączane są do samegoż miasta, jak np. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście, Nowe-Miasto i inne części dawniej leżące po za starym grodem Mazowieckim, a teraz stanowiące główne ulice stolicy królestwa. *K. Wł. W.*

Przedmieście, Ulicznik, tak bartnicy nazywają plastry wyrobione przez pszczoły w środkowej części barci. Ob. Bartnictwo.

Przedmiot *(Objekt, objectum)*, pojęcie przeciwne podmiotowi (ob. *Subjekt*), t. j., istocie mogącej sobie przedstawić przedmiot. Oczywiście każdy subjekt względem innego subjektu może być objektem. *Przedmiotowość* (objektywność) przeciwna jest subjektywności czyli osobistości, indywidualności; *objektywném* zaś czyli *przedmiotowém* nazywamy to, co odpowiada przedmiotowi, czemu znów jest przeciwne subjektywne. Poznanie objektywne obejmuje prawdziwą istotę przedmiotu, subjektywne zaś tylko wyobrażenie, jakie sobie uczynił o nim rozpoznający; kontrast ten szczególnie ważną odgrywa rolę w sztukach pięknych, gdzie polega na tém, czy artysta zostawia przedmiotowi swobodę odpowiadania samemu za siebie, czy też poddaje go pod własne widzenie.

Przednia straż, tak w wojsku naszém nazywano oddział większy lub mniejszy piechoty, czy jazdy, albo w połączeniu obu tych broni, wzmocnionej często artylleryją, który postępuje na czele armii, korpusu, lub dywizyi, lub też zajmuje stanowisko przed ich obozowiskiem. Ob. Awangarda. *K. Wł. W.*

Przednica, Przedniczka, za czasów Zygmunta Augusta, nazwa niewieściego fartuszka, rodzaj załóżki z przodu. Miały kształt lub dzisiejszych fartuszków, albo też z kosztowniejszej tkanki przymocowane do kołnierzy, spadały z przodu, niemal do kolan. *K. Wł. W.*

Przedpiersień, wał usypany z ziemi, którym zasłaniają się armaty i żołnierze przed nieprzyjacielem, tak na wałach fortecznych, jako też i na działobitniach.

Przedpogrzebowe domy są zabudowania, przeznaczone do przyjmowania trupów od chwili śmierci, aż do czasu, w którym pochowanie bez żadnej już obawy nastąpić może. Ponieważ poczynający się rozkład, przykrym odorem się objawiający, z dawien dawna aż po dziś dzień jako jedyny i najpewniejszy dowód śmierci był i jest uważanym, czas zaś, w którym tenże rozkład występuje, od wielu rozmaitych okoliczności, jak np. jakości atmosfery, powodu śmierci i t. p., zawisł; ponieważ mimo to, jak podają niejednokrotnie, zdarzało się, że chowano żywych jeszcze, a zachowywanie wszystkich trupów w mieszkaniu pozostałych aż do chwili, w którejby rozkład nastąpił, już z samych względów sanitarnych przeprowadzić się nie dało, zaczęto więc od przeszłego stulecia stawiać domy, w których póty zatrzymywano trupy, aż nie nastąpiło zepsucie. Do rąk i nóg umarłych przymocowywano dzwoneczki, ażeby za każdém najlżejszém poruszeniem się ciała, gdyby się takowe zdarzyć miało, dźwięczeniem swojem stróżów, nawet w razie gdyby spali, o tém co zaszło uwiadomić mogły. Prócz tego znajdowały się w tego rodzaju domach przyrządy do cucenia osób w letargu będących przeznaczone, i takie było urządzenie, że w razie potrzeby natychmiast pomoc lekarska udzieloną być mogła. W pokojach, w których utrzymywano trupy, starano się o zachowywanie umiarkowanej zawsze temperatury, już żeby nie wstrzymywać rozkładu, już żeby zbytniem zimnem lub gorącem nie zaszkodzić powracającemu do życia. Pierwszy dom przedpogrzebowy w Niemczech wystawiono za poradą Hufelanda 1792 r. w Wejmarze. Dzisiaj obawa pochowania żywego nie jest tak wielką, szczególniej odkąd Bouchut dowiódł, że rzeczywista śmierć nie może już ulegać wątpliwości, skoro auskultacyja serca wykaże brak uderzeń tegoż. W skutek tego akademija paryzka uznała stawianie domów przedpogrzebowych za zbyteczne.— Porównać: *Sznajder*: „Ocenienie domów przedpogrzebowych ze stanowiska policyjno lekarskiego." (Fryburg 1839). *Schwabe*: „Dom przedpogrzebowy w Wejmarze." (Lipsk 1834). *Bouchut*: „Oznaki śmierci i środki zapobiegające przedwczesnemu pochowaniu." *H. B.*

Przedpolna, także *Djabełek* zwana rzeka w królestwie Polskiém wypływa z jeziora lubieńskiego i w kierunku od południa ku północy przechodzi przez wsie: Kloba, Kępka, Wilkowiczki, Wilkowice, Smiłowice, Kuźnice, Łopatki, Nakonowo, wpadając niedaleko Łagiewnik do błot rakutowskich, zkąd znowu płynie samemi lasami i łączy się z prawego brzegu ze Zgłowiączką niedaleko wsi Przygrudnia, długość biegu tej rzeki wynosi przeszło mil 5. Bieg wody ma wolny, głębokość średnią; przy wsi Kępie Szlacheckiej dochodzi 5-ciu sążni; w tém miejscu także jest najszerszą, zalewając całkiem łąki nadbrzeżne; w innych miejscach rowami odpływa. Dno koryta ma gliniaste i mułowate *C. B.*

Przedpotopowe. Wyraz ten powinienby służyć na oznaczenie wszystkich istot, które żyły przed potopem; lecz niektórzy naturaliści przedpotowemi nazy-

wają rośliny i zwierzęta, które istniały przed przewrotami, którym w różnych czasach uległa skorupa ziemska i którym podobnych obecnie na powierzchni naszej planety nie napotykamy; zwierzęta więc te i rośliny właściwiej jest nazywać *zaginionemi*. Pod potopem rozumiemy zwykle nadzwyczajne zalanie lądu przez wody, o którém jest mowa w Piśmie Świętém. Spostrzeżenia zaś przekonywają, że ziemia ulegała wielokrotnym przewrotom; że naprzód była oblana przez wody, że następnie wody ustępowały z niektórych części jej powierzchni, skutkiem wzniesienia się skorupy w tych miejscach, że lądy tym sposobem utworzone zanurzały się znowu i na nowo występowały nad wody, i tym sposobem objaśniamy tworzenie się gór, różnych pokładów i zagubę całych pokoleń zwierząt i roślin. O tych przewrotach powie się więcej w artykule *Ziemia* (ob.).

Przedtakt w muzyce. W ustępie muzycznym rozdzielonym rytmicznie kreskami na takty, zdarza się bardzo często, że najpierwszy i ostatni takt nie są innym co do wartości równe. Pochodzi to ztąd, że nie są one *całkowitemi taktami*, ale że kilka nut *wstępnych* (lub jednę tylko) do taktu właściwie *pierwszego* (czyli rzecz z naciskiem rozpoczynającego), odgradza się od niego kreską poprzeczną, a nuty owe wstępne zwą się *Przedtakt* (czyli *Odbita*), który tem jest dla muzyki, czem *anakruza* dla wierszy miarowych. W ustępach do powtórzenia przeznaczonych, takt ostatni tyle tylko w sobie zawiera części rytmicznych, ile ich przedtaktowi brakuje, by połączone stanowiły całość taktu zupełną, równą co do wielkości każdemu innemu taktowi. Np. w takcie na trzy części podzielonym, jeśli przedtakt będzie zawierał część *trzecią*, to ostatni takt będzie za to miał tylko *dwie pierwsze* części, które w powtarzaniu dopełnione przedtaktem, cały takt utworzą.

Przegalizna, przestrzeń wśród lasu ciągnąca się doliną, na której drzewa pomniejsze, miejscami rzadko, miejscami pojedynczo i obrzednio rosną, tak, że przechodząc tą doliną, widzimy miejsca mniej lub więcej zaroślami zakryte i odkryte, na których trawę koszą.

Przeginia, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Olkuskim, na drodze z Olkusza do Krakowa położona. Ludna, w pięknem położeniu i dobrze zabudowana wieś ta od XIII wieku ciągle do klucza Pieskowaskała należąca, odznacza się wspaniałym kościołem na wyniosłej górze, z której przez szkła zbliżające wieżę Częstochowską widać. Świątynia ta założoną została w roku 1662 przez Michała Zebrzydowskiego, miecznika wielkiego koronnego, jak świadczy napis erekcyjny w tymże kościele znajdujący się. *F. M. S.*

Przegląd wojska, odbywa się przez monarchę lub dowódzców wyższego stopnia, celem przekonania się o stanie armii i jej amunicyi, niekiedy także o jej duchu. — W literaturze peryjodycznej nazywa się *Przeglądem* pismo czasowe, zwykle miesięczne lub też dwutygodniowe, albo tygodniowe, poświęcone kwestyjom ogólniejszym i poważniejszym nad bieżące codzienne, bądź to z literatury, bądź z nauk specyjalnych, polityki, sztuki i t. p. Pisma te kwitną szczególniej w Anglii, jak np. *Quarterly Review*, *Edinburgh Review* i inne, oraz we Francyi: *Revue des deux Mondes*, *Revue contemporaine*, *Revue britannique* i t. d. U nas wychodziły przez czas jakiś *Przegląd Warszawski* i *Przegląd naukowy*. *F. H. L.*

Przegon albo wygon, wygrodzenie przez pole, łąkę, lub zagajnik, dla przepędzenia bydła na paszę.

Przegonia (herb). W polu czerwonem dwa księżyce nie pełne, barkami do siebie zwrócone: między niemi miecz rękojeścią do góry, a ostrzem na dół.

Na hełmie z korony wychyla się pół smoka skrzydlastego: z jego paszczy wybucha płomień, a w nim też same księżyce i miecz widać.

Przegub ob. *Zgięcie.*

Przejemca, czyli łowca, w języku łowieckim zowie się pies, który głosem znać daje o zwierzu, że był tam gdzie go przejął, i zachęca innych do wspólnego szukania.

Przekaz, wyraz używany w kassowości i w języku handlowym, oznacza odstąpienie należności przypadającej jednej osobie na rzecz drugiej. Osoba która otrzymuje przekaz, prawoważnie mocna jest kwitować z odbioru tej należytości.

Przekątna *(Diagonalis).* Linija prosta łącząca wierzchołki dwóch kątów przeciwległych wielokąta lub wielościanu zowie się przekątną. W każdym wielokącie tyle od jednego wierzchołka do innych można poprowadzić przekątnych, ile wielokąt ma boków mniej trzy; czyli oznaczywszy liczbę boków wielokąta przez n, liczba takich przekątnych wyraża się przez $n—3$. Liczba zaś wszystkich przekątnych, jakie w wielokącie można poprowadzić, równa się liczbie przekątnych idących od jednego wierzchołka pomnożonej przez połowę liczby boków wielokąta czyli $\frac{1}{2}n(n—3)$. Przekątne niektórych wielokątów mają szczególne własności, tak przekątne równoległoboku dzielą się wzajemnie na dwie części równe, a przekątne kwadratu ukośnego są nadto do siebie prostopadłe. Przekątna kwadratu ma się do jego boku jak $\sqrt{2}$ do 1. W każdym czworokącie summa kwadratów z czterech boków jego, równa się summie kwadratów z przekątnych, powiększonej cztery razy wziętym kwadratem z linii łączącej środki tychże przekątnych; stosując to prawo do równoległoboku wypada, że: summa kwadratów z boków równa się summie kwadratów z przekątnych. W każdym czworokącie wpisanym prostokąt wystawiony na przekątnych jest równy summie prostokątów z boków przeciwległych. Przekątne wielościanów mają także pewne własności, jak np. wszystkie przekątne równoległościanu przecinają się w jednym punkcie, w którym dzielą się wzajemnie na dwie części równe.

Przekleństwo (ob. *Klątwa*). W zwyczajnej mowie przekleństwem nazywamy owe w gniewie rzucane z dawnych wieków zaklęcia: „Bodajeś skamieniał." „Bodaj cię jasny piorun trzasł" i t. p. Lud nasz słysząc podobne przekleństwa, zgrozą przejęty mówi, że „Przeklina aż trawa schnie."

Przekłady ob. *Tłómaczenia.*

Przekrętka, dwururna strzelba w dawniejszém myśliwstwie, której rury spojone dawały się przekręcać. Przy rurach były przytwierdzone panewki z deklami, a kurek tylko jeden był przy zamku. Za wystrzeleniem z jednej lufy, drugą na spodzie będącą, obracano.

Przelaszczka *(Anemone Hepatica* Lin.), jest to bardzo ładna roślinka lasów naszych, zwłaszcza liściastych, kwitnąca zaraz z wiosny pięknemi gwiazdkowatemi, błękitnej barwy kwiatkami. Liście ma skórkowate, dwa razy w brzegu wykrojone, przez co 3 łatkowe. Liście te często przez zimę pod śniegiem przetrwają i na wiosnę się ukazują. Kwiatki wyrastają wprost z korzenia i liści, bo ta roślina łodygi niema. Dawniej, zwłaszcza w Wiekach Średnich, używali bardzo ziela przelaszczki do leczenia chorób wątrobowych, zkąd nawet powstała łacińska jej nazwa *Hepatica,* lecz dziś należy tylko do roślin ozdobnych, szczególniej w odmianie ogrodowej z kwiatem pełnym, gdzie też nawet są i z kwiatami purpurowemi. Wczesne jej kwitnienie i żywa barwa kwiatów, czynią tę roślinkę nadzwyczaj miłą. *F. Be.*

Przełaj, zabieżenie komu drogi, lub przecięcie drogi. Na *przełaj* bieżz, to jest na złamanie szyi, na łeb, na szyję. Wacław Potocki chcąc wyrazić konieczny pospiech rycerstwa, mówi: „Ze mną niech kto na koń wsiada, na przełaj do obozu:” (Poczet herbów). *K. Wł. W.*

Przełom, wieś w gubernii Grodzieńskiej, na prawym brzegu Niemna, o 6 mil od Grodna odległa. Był tu w XIV wieku zamek, który Litwa jeszcze przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej zbudowała, dla obrony swych pogranicznych powiatów od napaści zakonu. W roku 1378 Teodoryk Elner Komtur z Balgi, przysławszy podjazdy swe aż pod ten zamek, który kronikarz Wigand *Perlą* nazywa, stoczył bitwę z załogą litewską na moście i zamek ów do szczętu zburzył. *F. M. S.*

Przełyk *(oesophagus)*, jest to kanał czyli przewód mięsisto-błoniasty, będący przedłużeniem gardzieli i prowadzący do żołądka. Przełyk doprowadza pokarmy rozdrobnione zębami do żołądka, gdzie one rozpuszczają się i doznawszy zmian pewnych, dostarczają materyjału, z którego powstają rozmaite tkanki wchodzące do składu ciała ludzkiego i zwierząt. W czynności przeprowadzania pokarmów nie zachowuje się biernie, lecz ruchami swemi, rozszerzając się i zwężając, przesyła coraz dalej pokarmy. Jest on opatrzony licznemi nerwami i posiada wysoki stopień drażliwości, zkąd pochodzą rozliczne cierpienia, których przy baczności w zachowaniu się można uniknąć. Jedno z tych cierpień sprowadza zwykle obecność w przełyku ciała obcego, często się zdarzająca w skutek za wielkiej ilości jadła, nie dostatecznie pożutego, a naraz połykanego. Często także dostające się tutaj kawałki kości sprawiają zranienie, a nawet przedziurawienie ścian przełyku, w skutek czego pojawiają się groźne następstwa, w początku bóle dokuczliwe, spazmy, konwulsyje, następnie zapalenie ze skutkami swemi miejscowemi i ogólnemi i w końcu śmierć może nastąpić. Ciała ostre, palące, niekiedy kwasy mineralne, połknięte z zamiarem pozbawienia się życia, należą także do przyczyn wywołujących groźne cierpienia w tym organie. Podrażnienie i zapalenie przełyku, zwane *oesophagitis*, zdarza się także pomimo nieznajdowania się w nim ciał obcych; przyczyną tego cierpienia może być działanie gwałtowne i długotrwałe zimna atmosfery lub napojów, i w takim razie zowie się *angina oesophagica*; zapalenie przełyku towarzyszy zwykle zapaleniu gardła, objawiającemu się w pierwszym okresie szkarlatyny, odry i ospy; występuje ono także w wodowstręcie z taką gwałtownością, iż zdaje się być pierwszą przyczyną tej okropnej choroby. Zapalenie przełyku, ktore się dzieli na ostre i chroniczne, łączy się jeszcze z rozmaitego rodzaju gastrycyzmami i w takim razie bywa przyczyną dysfagii, czyli niemożności połykania ciał ciekłych i stałych, tudzież cierpienia zwanego *pyrosis*, to jest uczucia palenia w gardle, któremu towarzyszy obfite wydzielanie się śliny. W histeryi, tudzież w niektórych cierpieniach trzewiów brzusznych, a nadewszystko w ich gatunku zwanym *hypochondryją*, powstaje w przyłyku uczucie jakby kłębka posuwającego się ku górze. Wrzody i zranienia mogą sprowadzić otworzenie się na zewnątrz lub zamknięcie przełyku. Prócz tego organ ten przedstawia w budowie swojej zboczenia, podobne napotykanym w odbytnicy (intestinum rectum). Cierpienia przełyku objawiają się zwykle podwyższonem cieplem doznawanem w tym organie, uczuciem bólu szczególniej podczas przyjmowania pokarmów, a nadewszystko dysfagiją; często jednak oznaki te bywają niejasne, ból następuje w gardzieli, w karku lub między łopatkami. W razie utkwienia ciała obcego w przełyku, należy takowe wyjąć palcami, szczypczykami, lub przepchnąć pręcikiem giętkim na końcu opatrzonym

w gąbkę; w razach zaś zagrażających życiu, uciekają się do operacyi, zwanej cięciem przełyku *(oesophagotomia)*, polegającej na otworzeniu tego organu od zewnątrz. We wszystkich w ogóle okolicznościach nieuchronna jest tutaj pomoc lekarska.

Przemankowa (Paweł z), biskup Krakowski, syn Jacka hrabiego z Przemankowa, z rycerskiego rodu Półkoziców. Kanonik krakowski i kanclerz Bolesława Wstydliwego, wybrany był po Prandocie z Białaczewa na biskupa krakowskiego; niemając jeszcze święceń kapłańskich, jednocześnie został księdzem i biskupem 1266 r. Z początku przykładny, składał synody w Dankowie 1267 i drugi w Sieradzu 1270. Ale wkrótce porzucił kościelne zajęcia, cały oddał się myślistwu i zbytkom wszelkiego rodzaju, czyniąc gorszące bezprawia, które hańbią jego stan i imię. Prowadząc burzliwe życie, wichrzył przytém w kraju, buntując przeciwko panującym. Ztąd wielokrotnie więziony, raz przez Bolesława osadzony w Sieradzu 1271, zkąd wypuszczony za przyczynieniem się arcybiskupa gnieźnieńskiego, przez zemstę podwodził szlachtę na swego władcę. Po śmierci tegoż, nie lepiej postępował za panowania Leszka Czarnego, podniecìwszy przeciw niemu szlachtę Małopolską, sprowadził na kraj Litwę 1282 r.; za co powtórnie przez dwa lata więziony, odzyskał wolność dopiero za wdaniem się papieża. Potém sprzyjając Łokietkowi, a niechętny zniemczonym Piastom i mieszczanom zcudzoziemczałym, co było jedyną jego dobrą stroną, gdy Łokietek zmuszony został do opuszczenia Krakowa, biskup Paweł znowu więziony był przez książąt Szlązkich 1289 r. Umarł w Tarsku 1292 r. Życie tego biskupa, wierny obraz epoki owego czasu, skreślił A. Przeździecki w dziełku p. t.: *Paweł z Przemankowa.* (Warszawa, 1851). *F. M. S.*

Przemiany ob. *Permutacyje.*

Przemienienie Pańskie. Jezus Chrystus wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, Jakóba i Jana, wszedł na wysoką i pustą górę Tabor. Tu zaczął modlić się; Piotr zaś i dwaj jego towarzysze znużeni drogą, zasnęli. Kiedy Zbawiciel czuwał, a uczniowie jego spali, postać niebieskiego mistrza przemieniła się. Oblicze jego zajaśniało jak słońce; szaty stały się świetne i białe jak śnieg. Pokazali się dwaj mężowie i rozmawiali z nim o tém, co miał wycierpieć w Jeruzalem. Tymczasem przebudzili się uczniowie i ujrzeli chwałę Jezusa, i dwóch mężów stojących przy nim, Mojżesza i Elijasza. Piotr rzekł: „Panie, dobrze nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Elijaszowi jeden. A Zbawiciel nic nie odpowiedział; lecz gdy Piotr jeszcze mówił, obłok jasny jakby namiot okrył ich promienistą zasłoną; Mojżesz i Elijasz zniknęli śród tego obłoku. Wtém głos niebieski dał się słyszeć: „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie.” Apostołowie przelęknieni upadli na twarz; ale Jezus dotknął się ich i rzekł: „Wstańcie, a niebójcie się.” Wtedy podniosłszy oczy, ujrzeli tylko Jezusa w zwyczajnej jego postaci. Kościół obchodzi pamiątkę tego cudu dnia 6 Sierpnia. U Greków jest to jedno z dwunastu głównych świąt. Od roku 1457 z rozkazu papieża Kalixta III, zaprowadzone było w całym Kościele Zachodu. *L. R.*

Przemienne gospodarstwo leśne, właściwie jest to gospodarstwo *niskopienne proste*, w którém po wycięciu porębów, uprawia się ziemia motyką w celu zasiewu między pniami macierzystemi przez lat kilka zboża, dopóki rozrastająca się *odrośl* nie dojdzie do takiego zwarcia, że uprawa rolna stanie się bezkorzystną.

Przemsza Biała, rzeka w królestwie Polskiém, zaczyna się dwoma strumieniami około Wolbroma: północny płynie z pod Łobzowa, południowy z pod Poręby Górnej. Obadwa z wapienia. Płynąc ku zachodowi, zabiera z prawego brzegu pod Cieślinem strumień od Strzegowa, następnie z pod Rodaków, dalej od Niegonowic i Tucznej Baby. Pod Łazami zabiera *Białą*, płynącą z pod Kluczów, Hutek i kopalni olkuskich (ze skały Komorowskiej, sztolni Ponikowskiej, Pileckiej i Białego bagna). Na wschód Mączek ukazuje się po raz pierwszy na granicy Galicyi i odtąd aż do ujścia Czarnej Przemszy, rozgranicza królestwo Polskie od tejże Galicyi. Koryto tu ma dosyć szerokie, piaszczyste. Otoczona mokradłami lesistemi i płynąc ku zachodo-południowi, zabiera z lewego brzegu *Jaworznik* czyli Kozibród. Śród tego przebiegu, koryto wije się nieustannie. Minawszy wzgórza piaszczyste Młynosko zwane, zabiera wodę z kopalni Długoszyna. W dalszym biegu ku Niwce, dzieli się pod Piwowarem na dwa koryta: południowe (lewe) podziela się jeszcze na *robocze* i *dzikie*; obadwa tworzą trzy wyspy. Koryto prawe czyli północne obiega poprzedzające kolisto, obraca tartak leżący po prawym brzegu, a zabrawszy strumień płynący od północy z pod wzgórz Łosienia i Gołozwy, skręca się ku południowi i w raz z poprzedzającém wpada pod Niwką z lewej strony do Przemszy Czarnej. Tuż pod Niwką kanał idący na zachód, doprowadza wodę pod zakład Henryka, a zagiąwszy się pod kątem prostym ku południowi, wpada na powrót do Przemszy Białej. Rzeka ta wzbiera w czasie ciepłej wiosny, a po zimie śnieżnej, wylewy wiele szkodzą łąkom.

Przemsza Czarna, rzeka w królestwie Polskiém, źródło jej w pokładach węgla kopalnego między Bzowem a Ogrodzieńcem; płynie do miasta Siewierza ku zachodowi, odtąd zagina się ku południowi, zabiera z lewego brzegu strumień od Milcęgi, a z prawego od Dąbia, Psar, dalej z lewego od wsi Tuczna Baba i Piekło. Pod Modrzejowem zabiera strumień płynący od północy od Dziewek (ma 15 drobnych odnóg) i wzmacnia się stokami od Huty królewskiej odtąd spadając wprost ku południowi, zabiera pod Niwką, Białą Przemszę. Na zachód od Niwki wychodzi z kraju do dawnego okręgu miasta Krakowa; otoczona z prawego brzegu wzgórzami Szlązka Pruskiego. Już po wyjściu z kraju, przyjmuje pod wysokim brzegiem Wodę Żelazną i tu jej koryto się wije. Kilkaset kroków poniżej, wpada do niej Niestała Struga z lasu, a pod Baranem Wąwolnica, dalej Ponikwicz, Smierdzionka. Okrążywszy wieś Chełmek, blisko ujścia do Wisły leżącą, zagina się mocno ku wschodowi, opływa obszerne równiny wypełnione torfem, poniekąd zalane stojącą wodą. Zapach jej tu niemiły, smak zgniły, czasami mętna, zawiera pierwiastki wyciągowe roślin. Nakoniec zwolna zaginając się dopływa do wsi Gorzów, która położona wśród równin, w stronie wschodniej zasłonięta lekkiem wzgórzem, zajmuje ostatni załam Przemszy Czarnej, bo ta z lewej strony wpada tu do Wisły. Cokolwiek powyżej od Niwki aż do samego ujścia, służy do spławiania węgla kamiennego z kopalni Długoszyna, Dąbrowy, Jaworzna, Brzęczkowic: przez nią bywa także prowadzone i drzewo. Dno ma piaszczyste. Wzbiera na wiosnę i po długich deszczach. Prócz wielu ryb wspólnych z Wisłą, zawiera szczególniej białoryb, płotki, owiesek, olszanki, karpie, a nadewszystko sliże, miętusy, węgorze, piskorze dosyć minogów, a nadto mnóstwo raków z gatunku *Astacus fluviatilis.* *C. B.*

Przemyśl, miasto niegdyś w województwie Ruskiém, ziemi Przemyskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Przemyskim, między rzekami Sanem i Wiarem położone, które według podania, a raczej nowszych domysłów, od Przemysława księcia polskiego w połowie VIII wieku założonem być miało. Pewniejsze

dzieje nauczają: iż około 981 r., albo nieco później, zawojowane przez Włodzimierza W., księcia kijowskiego, odzyskano zostałe 1018 r., orężem Bolesława Chrobrego. Korzystając z zaburzeń w Polsce, Jarosław książe kijowski, r., 1026 zagarnia ziemię Przemyską i ruskie osady wraz z ich obrządkami zaprowadza, a wnuk jego Rościsław Włodzimirowicz, pierwszym był z książąt udzielnie tu panujących. „Roku 1069 udał się Bolesław Śmiały do ziemi Przemyskiej, chcąc przodków dziedzictwo do korony przywrócić. Stała na wstręcie potężna na wzgórku twierdza, dla murów ogromnych i wież obrońcami nasadzonych; ile ów wiek nauczał trudna do przystępu i do wzięcia. Trwało szturmowanie przez 3 dni bez ustanku; rozstawiwszy król na około hufce, wieńcem zamek opasał, w nadziei że głodem i pragnieniem do poddania się przymusi. Poddał się zamek już na schyłku lata, wymówiwszy sobie: iż garnizonowi (ludzie) zostawieni przy życiu, wyniosą z sobą tyle, ile każdy z nich udźwignąć podoła. Krol opanowaną fortecę naprawiwszy i ozdobiwszy, przezimował tam z rycerstwem.” (Naruszewicz). Na początku 1070 r., zjechał Gejza królewicz węgierski, upraszając Bolesława o pomoc przeciw Salomonowi bratu swemu stryjecznemu. Za powrotem z tej wyprawy, przemieszkiwał król w Przemyślu przez dwa lata, czuwając na niespokojne dokoła Rusinów i Węgrów obroty; jednakże zaledwie opuścił miasto, rugnje Wasilko Rościsławowicz z zamku polską załogę i całe odzyskuje księztwo, które poczęło znowu mieć własnych książąt. Ciągłe kłótnie i wzajemne najazdy książąt ruskich, nastręczyły Kazimierzowi II sposobność zajęcia 1179 r., księztwa wraz ze stolicą: odzyskany wkrótce potém Przemyśl przez Rusinów, należał do różnych dzielnic władców ruskich, aż do ich wygaśnienia w prostej linii, z czego korzystając Kazimierz Wielki roku 1340 zdobywa warowne Rusi Czerwonej grody, a w tej liczbie i Przemyśl. Gospodarny monarcha, wałami i murami wzmocnił zamek, częścią przebudował, w okolicach zaś wiele niemieckich poosadzał rodzin. Po zgonie króla Ludwika 1382 r., na załodze będący Węgrzy i Szlązacy, wzbraniali się przez lat kilka z uznaniem rządów polskich; musiano użyć siły zbrojnej celem odzyskania zamku. Roku 1389 obdarzył Jegiełło mieszczan prawem magdeburgskiem. Gdy Stefan wojewoda Wołoski spalił miasto 1498 r., a następnie Tatarzy krwawe zapuszczając zagony niszczyli przedmieścia, przeznaczali królowie dochody i czynsze miejskie na obwarowanie grodu i należyte utrzymanie murów. Znacznie rozgałęziony handel, sprowadził zamożność: troskliwi mieszczanie o poczynione sobie przez książąt ruskich nadania, starali się o potwierdzenie takowych przez królów polskich, o uzyskanie nowych swobód i wolności: jakoż pod tym względem porównani zostali z Krakowem, Lwowem i Poznaniem: na mocy przywilejów był tu skład różnych towarów i wina małmazyi, głośne i nader uczęszczane jarmarki, a obywatele uwolnieni od stacyj, przechodów żołnierskich i t. p., ciężarów. Napad Tatarów 1624 r., srodze spustoszył przedmieścia, a 1648 r., oblegli kozacy miasto, lecz zdobyć go nie byli w stanie. Podstąpiwszy 1656 r.. Duglas wódz Szwedzki, dogodne upatrował miejsce do przypuszczenia szturmu, zważywszy wszakże mocne warownie, wolał odstąpić, aniżeli się na los niepewny odważyć. Jerzy Rakoczy książe Siedmiogrodzki we 30.000 opasał miasto 1657 r., i napróżno przez pięć tygodni dobywał.—Katolicy na Rusi Czerwonej osiedli, zostawali pod zarządem biskupów Lubuskich, nad Odrą; zważając na tę niedogodność Władysław książe Opolski, rządca Rusi, przekładał z królem Ludwikiem Ojcu ś. potrzebę bliższej hierarchii duchownej. Jakoż bulla Grzegorza XI z 1375 r., wyrzekła: że wyłączając się miasto z pod władzy pasterzy lubuskich, zdolne jest mieć własnego biskupa.

Takim sposobem powstała katedra łacińska, a pierwszym biskupem został Eryk Mora, z zakonu świętego Franciszka Serafickiego. Mimo uposażeń przez Jagiełłę uczynionych, dochody kapituły za szczuple poczytane były; ustawy przeto krajowe pozwalały pasterzom tutejszym piastować urząd kanclerzów koronnych, posiadać opactwa i bogate probostwa. Katedra grecka dopiero 1271 roku fundowaną być miała, lubo nierównie wcześniej zachodzi o niej wzmianka w dziejach ruskich; władykowie zaś pisali się: Sanockimi, Samborskimi i Jarosławskimi. Na soborze w Brześciu Litewskim 1594 r., przystąpił biskup Michał Kopystyński do jedności z kościołem rzymskim, a lubo odstąpil jej wkrótce, część jednak dyecezyi trzymając się unji, miewała swych biskupów; dopiero Jerzy Winnicki z całą dyecezyją zawarł jedność z kościołem na synodzie w Zamościu 1720 roku. Jezuici mający wspaniały kościół i kollegijum, liczne do 1773 utrzymywali szkoły;— oprócz zniesionych klasztorów: dominikanów, dominikanek, bonifratrów, karmelitów i wincentynów czyli missyjonarzy, pozostały świątynie: reformatów, benedyktynek i frnciszkanów, gdzie słynie cudowny wizerunek Matki Boskiej 1762 r., koronami uwieńczony. Przemyśl jest także miejscem rodzinnem kilku wsławionych ludzi: błogosławionego Stanisława Franciszkana, który w świątobliwém powołaniu opowiadania ewangelii dziczy tatarskiej r. 1240 od niej śmierć męczeńską poniósł: Andrzeja Wargockiego (ob.), Dybowieckiego Stanisława (ob.), Marcina Krowickiego (ob.) i Jędrzeja Ulanickiego (ob.). Ztąd był rodem uczony Marcin, rzeczony król (Martinus dictus Rex de Premislia), doktór medycyny i professor astrologii w akademii krakowskiej około 1475 r. Położenie Przemyśla na pochyłości góry zniżającej się ku rzece, piękny przedstawia widok; zdobią go domy obu biskupów, wiele kamienic, sklepów, wspaniały most z ciosu i szczątki zamku na górze *Capią* zwanej; miasto dosyć handlowe, osiadłe płóciennikami, garbarzami i t. d. Miasto obwodowe Przemyśl w roku 1850 liczyło 760 domów i przeszło 8,600 mieszkańców (między tymi trzecią część żydów).

Przemyśla, (Marcin z) doktór medycyny, professor akademii krakowskiej, sławny astrolog. W album uniwersyteckiém zapisany jest pod rokiem 1440, w metryce zaś promocyi 1445 podniesiony do stopnia magistra filozofii. Pozyskawszy stopnie filozoficzne, wziął się do nauki lekarskiej. Gdy w tym celu bawił ile potrzeba było w Bononii, miasto do kraju udał się do Węgier, wezwany tamże od króla. Postępek ten stał się powodem niepośledniej przykrości dla kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, kanclerza akademii krakowskiej, a następnie listu (przytoczonego przez Dr. Majera: *Wiad. z życia profess.)*, w którym tenże użala się na Marcina. Powrócił więc nasz Przemyślanin do Polski, był w akademii professorem i z własnego majątku ustanowił w kollegijum mniejszém professora astrologii. W rękopismach biblijoteki uniwersytetu krakowskiego znajduje się jego *Judicium A. D. 1451*. Nadto *Algorismus minutiarum novae compilationis. Cracoviae A. D.* 1447. *F. M. S.*

Przemyślany, miasteczko w dawném województwie Ruskiém, obecnie w Galicyi, obwodzie Brzeżańskim, nad złotą Lipą, 4 mile od Narajowa z 2,200 mieszkańcami i porządną garbarnią.

Przemysł, w najobszerniejszém znaczeniu znaczy zbiór wszystkich usiłowań ludzkich skierowanych ku pomnożeniu istniejących już bogactw, czyli innemi słowy ku zdobyciu bogactw, które w części idą na pożytek przedsiębiorących starania. Do przemysłu należy wszystko, cokolwiek produkuje wartość, a zatém rolnictwo, górnictwo, również jak rzemiosła, które wartość produktów surowych podwyższają, zmieniając ich postać stosownie do zamierzonych celów,

tudzież handel, który w stanie normalnym produkuje wartość realną czyli przewyżkę wartości, wynikającą z przyczyny różnicy pomiędzy wartością towaru na miejscu zbytu, a wartością na miejscu zakupu. We względzie osobistym zasługuje na miano przemysłu wszelkie zatrudnienie zapewniające korzyść, chociażby ono nie produkowało nowej wartości. W ściślejszém znaczeniu przemysłem nazywają prace skierowane ku podniesieniu wartości materyjałów surowych drogą operacyj technicznych i w takiém znaczeniu przemysł mianują rękodzielniczym i fabrycznym. Żaden naród istnieć nie może bez przemysłu w najobszerniejszém znaczeniu, gdyż nieustannie zużywa wartości, a tem samem usiłować powinien zdobyć sobie nowe, aby się uchronić od zguby. W miarę wzrostu umysłowego wykształcenia a razem z nim w miarę pomnażania się potrzeb, mnożą się z jednej strony przedmioty przemysłu w ściślejszém znaczeniu i z drugiej strony przysparza się wiadomości i sposobów użycia środków do osiągnięcia celu, a tem samem wzrost przemysłu w granicach zakreślonych przez okoliczności, jest następstwem naturalnem i koniecznem wzmagającego się rozwijania narodów. Temi okolicznościami zewnętrznemi wpływającemi na rozwój przemysłu są przyrodzone własności kraju, ze względu na produkowane w nim materyjały surowe, znajdująca się w nim siła wody, obfitość materyjałów opałowych i t. d.; dalej stopień intelligencyi mieszkańców, ilość znajdujących się robotników, obfitość kapitałów, tudzież stan stosunków z zagranicą. Kraj albowiem zupełnie odosobniony, musiałby sam myśleć o zaspokojeniu wszystkich potrzeb swoich mieszkańców i podnosić cenę wyrobów w miarę wzrastających trudności w ich przygotowaniu, to zaś, coby w nim nie mogło być wyprodukowanem, np. z przyczyny braku materyjałów surowych, musiałoby tem samem niewchodzić w użycie. W stanie zwyczajnym narodów znajdujemy stan zupełnie inny. Handel połączył z sobą rozmaite kraje, przedstawiające najkorzystniejsze warunki dla najrozmaitszych gałęzi przemysłu i wywołał współzawodnictwo, czyli konkurrencyję. Ponieważ wyroby wtenczas tylko mają wartość rzeczywistą, kiedy sa poszukiwane, czyli kiedy znajdują użycie, przeto przy konkurrencyi wielu przedmiotów idzie nietylko o wyrob towaru, lecz jeszcze o przygotowanie najlepszego przy cenach najniższych, w ilości największej. Pod tym względem ten kraj będzie miał pierwszeństwo przed innemi, w którym nadmienione warunki z uwagi na jakakolwiek gałęź przemysłu najdokładniej są dopełnione. Co się dotycze wpływu owych warunków, to najważniejsze są przyrodzone własności gruntu, od nich albowiem po pierwsze: zależy produkcyja surowych miejscowych materyjałów, które podlegają najprzód najbezpośredniejszemu przerobieniu, tak np., w Anglii żelazo i miedź, we Francyi jedwab', w Niemczech wełna i konopie i t. d.; powtóre, one też razem ze stanem rolnictwa określają ilość robotników, których wyżywić można środkami miejscowemi, bez uciekania się do przywozu, od nich zależy cena żywności, a tém samém wysokość płacy za pracę, któremu to warunkowi najzupełniej w Niemczech, najmniej w Anglii zadość się czyni: i potrzecie nakoniec od nich zależy najważniejsza z pomocy przemysłu, a mianowicie obfitość siły wodnej i opału, któremu to warunkowi Anglija czyni zadość najzupełniej i pod tym względem ma największą przewagę nad innemi krajami. Przemysł zależy także od ludności kraju, która powinna być tak znaczna, aby przez oddanie się przemysłowi nie zabrakło rąk dla uprawy roli; ludność kraju wpływa jeszcze na wzmożenie się lub upadek przemysłu dla tego, że stopień jej wykształcenia i zmysł wrodzony określa użyteczność przemysłu, a sposób jej życia stanowi o cenie pracy. Pierwsze dwa warunki zupełnie są zaspokojone w Anglii, ostatni zaś

w Niemczech. Stosunki z krajami zagranicznemi, handel, kolonije, mają wartość z dwóch względów; od nich albowiem naprzód zależy łatwość najkorzystniejszego nabywania materyjałów surowych, których miejscowość dana nieprodukuje i powtóre odbyt zbytków wyrobów nad miejscowe potrzeby. I tutaj Anglija ma wielką przewagę nad innemi krajami. Nawet nie potrzebuje dowodzenia, że przemysł bez kapitałów utrzymać się nie może, że tam tylko spodziewać się można wzrostu jego silnego i szybkiego, gdzie rolnictwo sprowadziło pomyślność materyjalną. Kapitał jakiegokolwiek zakładu przemysłowego składa się nietylko z zabudowań i maszyn, lecz nadto z materyjałów surowych i opłaconej pracy aż do mającej nastąpić sprzedaży towaru. Co powiedziano o stosunkach między różnemi państwami, stosuje się także po części do konkurrencyi między przemysłowcami jednego kraju, gdyż i tutaj jeden może być w bardziej przyjaznych okolicznościach, posiadać wyższą intelligencyję, rozrządzać znaczniejszemi kapitałami, mieć do użycia zręczniejszych robotników i obszerniejsze stosunki dla zbytu swoich wyrobów niż inny. W ogóle największa liczba przemysłowców ma za przedmiot zajęć dostarczanie wyrobów służących do zaspokojenia codziennych potrzeb życia, jakiemi są: pożywienie, odzież, mieszkanie, sprzęty domowe i t. d., a wyżywienie ich stanowi nadmiar produktów, które rolnikom po zaspokojeniu ich własnych potrzeb pozostają. Żałować należy, że dotąd nieposiadamy dokładnych wiadomosci statystycznych o stosunkach tych dwóch rodzai ludności. Administratorowie, równie jak uczeni badacze, zwracają głównie uwagę na te rodzaje rękodzieł, które albo posiadają obszerne zakłady, albo też których wyroby są przedmiotem handlu zagranicznego. Pomimo to jednak w samej Wielkiej Brytanii w zakładach fabrycznych, w roku 1831 było zatrudnionych tylko 430,000 mężczyzn starszych nad lat 20, gdy tymczasem drobne rzemiosła i handel szczegółowy dawał zatrudnienie około 1,460,000 robotnikom, a oprócz tego było około 450.000 pracowników zajętych wychowaniem, pielęgnowaniem chorych i bezpieczeństwem publicznem. Według podań statystycznych w r. 1850 znajdowało się w Wielkiej Brytanii 1932 fabryk bawełnianych z 21 milijonów wrzecion i 331,000 robotników (między tymi 14,000 dzieci mających niżej lat 13); 1,998 fabryk wełnianych z 2,471,000 wrzecion i 154,000 robotników (między nimi 17,000 dzieci); 393 fabryk płócien o 965,000 wrzecion, 684,000 robotników (1,584 dzieci); 277 fabryk wyrobów jedwabnych o 1,225,000 wrzecion, 42,500 robotników (7,151 dzieci). Liczba warsztatów tkackich o sile pary we wszystkich gałęziach powyższych wynosiła około 299,000. Liczba robotników we wszystkich gałęziach przemysłu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej wynosiła: w roku 1849, 349,500; w 1840 r. 791,700; w 1850 r. 1,050,000: liczba wrzecion do bawełny w 1840 r. 2,284,000; w r., 1850 około 6 milijonów. Ogólną wartość francuzkich wyrobów przemysłowych szacowano w r. 1788 na nie całe 900 milijonów franków, w r. 1812 Chaptal podał ją na 1,783 mil., fran., w r. 1853 wynosiła ona około 3,500 mil., fran. Same zakłady rękodzielnicze paryzkie dostarczyły wyrobów w r. 1847 za 1,400 mil., fran.: cyfra ta w r. 1848 z powodu rewolucyi spadła na 700 mil., fran. W roku 1847 liczono w Paryżu 64,816 fabrykantów i majstrów, zatrudniających 342.000 robotników, a pomiędzy tymi 113,000 kobiet i 28,000 dzieci. W tymże roku w całej Francyi było robotników 1,060,000, a pomiędzy tymi 131.000 dzieci. W Rossyi, prócz Polski i W. księztwa Finlandzkiego w r. 1830 znajdowało się 5,450 fabryk, z 249 tysięcy robotników, w r. zaś 1846 było 6855 fabryk, dających zajęcie około 413 tysięcy robotnikom. Widzimy więc, że i w tym kraju bardziej wzrasta obszer-

ność zakładów przemysłowych niż ich liczba. Produkcyję przemysłową Pruss w r. 1853 za włączeniem górnictwa, lez z wyłączeniem rzemiosł, podawano na 343 mil. talarów brutto, całego zaś związku celnego na 642 milijony talarów, a monarchii Austryjackiej na 400 mil. talarów. Zysk czysty z produkcyi, t. j. wartość produktów po strąceniu wartości materyjałów surowych, obliczano dla całego Związku celnego na 316 mil. tal., w Austryi zaś na 200 do 210 mil., talarów. Na często dające się słyszeć z rozmaitych stron zażalenia, jakoby obecny przemysłowy kierunek, przeważający nad innemi i starania podejmowane około materyjalnych potrzeb, zagłuszały wszelki popęd ku wyższym celom, że przemysł podkopuje moralność publiczną, sprowadza arystokracyję pieniężną a klassę robotniczą prowadzi do niewoli i poniżenia moralnego,— można odpowiedzieć, że takiemu historycznemu biegowi wypadków nietylko żadnych przeszkód stawiać nie można, lecz nadto nienależy stanem takim niepokoić się, uważając go za konieczny wypadek ścisłego następstwa po sobie rozmaitych zjawisk. Skargi albowiem na moralne poniżenie i pauperyzm robotników, jakkolwiek uzasadnione, nie mogą być wymierzone przeciw przemysłowi, gdyż stanowi takiemu nie dałoby się położyć końca zupełnem zniesieniem przemysłu. Użalać się tylko należy na niektóre szkodliwe metody prawadzenia zakładów przemysłowych i na przeszkody, które zaniedbano usunąć dla swobodnego rozwijania się przemysłu i dla zupełnego międzynarodowego podziału pracy.

Przemysłowe wystawy, ob. *Wystawy Przemysłowe.*

Przemysław I, król Polski, syn Przemysława I księcia Polskiego na Poznaniu i Gnieźnie, i Elżbiety księżniczki szląskiej, córki Henryka II Wrocławskiego, urodził się w kilka miesięcy po śmierci ojca, dnia 12 Października 1257 roku i ztąd miał przydomek *Pogrobowca.* Małe dziedzictwo rodzica wkrótce powiększył przez śmierć stryja, Bolesława pobożnego księcia Kaliskiego. a przyłączenie Pomorza w r. 1295 podniosło znaczenie i potęgę jego. On pierwszy po długich latach rozdziału Polski, skupił je na nowo, ogłosił się królem Polskim, i w dawnej stolicy Piastowskiej w Gnieźnie, uroczyście się koronował. Jakób Swinka arcybiskup Gnieźnieński dopełnił tego obrzędu dnia 26 Czer. 1295 r., koronując zarazem i drugą jego żonę Ryxę, królewnę Szwedzką. Pierwsza Ludgarda z rozkazu jego uduszoną została, z powodu niepłodności. Śmierć jej oburzyła lud. który niedosyć że rzucał klątwę nań jako na mordercę niewinnej księżniczki, ale w pieśniach i widowiskach publicznych, wyrzucał mu to zabójstwo. Pomimo tego, niemożna Przemysławowi odmówić przymiotów wielkiego króla; równie waleczny jak wielkomyślny, marzył tylko o potędze Polski. Zaraz po koronacyi zwrócił swe usiłowania, aby Pomorze osłonić od napadów niemieckich. Margrabiowię Brandeburgscy z Krzyżakami, z tej strony gotowali najzgubniejsze ciosy. Wyruszył więc na Pomorze, zaprowadził porządek, ziemie oddał pod władzę wojewodów; Gdańsk warowniami umocnił. Margrabiowie Brandeburgscy z domu Anhalt, przewidując jak groźnym stać się może dla nich Przemysław, postanowili zdradą go zgładzić. Król był bezpotomnym, nadzieja po jego zgonie bezrządu. otwierała im nadzieję łatwego opanowania Pomorza. Przyłączyli się do spisku Nałęczowie i Zarębowie możnowładzcy Polscy. Kiedy król bawił w Rogoźnie, napadli nań zdradziecko 6 Lutego 1296 r. i zamordowali. Za udział w tej zbrodni Zarębowie i Nałęczowie ukarani zostali tém, że niewolno im było stawać z innem rycerstwem do boju, ani nosić sukni barwy szkarłatnej, czyli czerwonej. Od tej hańby uwolnił potomków ich Kazimierz Wielki za zasługi

przeważne, jakie oddali na wyprawach przeciw Rusi. Zwłoki królewskie z Rogoźna, przywiezione do Poznania w grobach przodków złożone zostały; wtedy naród zapomniał o wyrzutach swoich, jakie mu robił za Ludgardę, a zgon jego łzami szczeremi opłakał. Żył lat 38, panował na królestwie siedm tylko miesięcy. Na nim zgasło potomstwo po mieczu Mieczysława Starego. Na pieczęci królewskiej mamy jego wizerunek, podług tego, dał nam popiersie Aleksander Lesser Przemysława, w dziele *Królowie Polscy.* (Warszawa roku 1860). *K. Wł. W.*

Przemytnictwo, ob. *Kontrabanda.*

Przeniesienie, *translatio.* Przeniesienie z jednej posady duchownej na drugą, jeśli tego dobro Kościoła lub konieczna potrzeba wymaga, dzieje się nie inaczej jak za rozporządzeniem biskupa. Przeniesienie zaś z jednego biskupstwa na drugie, które dawniej zależało od synodów prowincyjonalnych, od XII wieku przeszło do samego papieża. Dla zapobieżenia chciwości i gorszącemu dobijaniu się o bogatsze beneficyja, przeniesienie zwłaszcza biskupów, tylko dla bardzo ważnych pobudek, z koniecznej potrzeby i ze względu na wypływające ztąd dobro Kościoła, dopuszczać się zwykło. Po przeniesieniu biskupa, dyecezyja uważa się za osieroconą i kapituła powinna w przeciągu ośmiu dni wybrać wikaryjusza kapitulnego. Nie pierwej jednak do wyboru ma przystępować, jak po otrzymaniu urzędowej wiadomości. A jak ze względu na potrzebę i dobro Kościoła mogą być przenoszeni nawet biskupi, przez papieża; tak z tychże samych powodów, mogą być przenoszeni i plebani, przez biskupa. Do innej zaś dyecezyi nikt z duchownych przenieść się nie może, bez pozwolenia i dymissyi *(Litterae dimissoriae),* od swojego biskupa. Bez takowej dymissy nie może być przyjęty przez innego biskupa. A gdyby miejsce bez zgodzenia się biskupa opuścił, do ołtarza ani do posług kapłańskich dopuszczany być nie ma. *L. R.*

Przenikliwość *(Penetrabilitas)* jest własność ciał, skutkiem której mogą one przepuszczać inne ciała przez pory w ich massie znajdujące się. Z drugiej strony znowu poczytujemy za własność ogólną ciał *nieprzenikliwość*; jednakże jedno nie pozostaje w sprzeczości z drugiem, gdyż pod nieprzenikliwością rozumiemy własność materyi, mocą której ona nie może zająć przestrzeni, w której znajduje się inna materyja. Ciała stałe, dziurkowate, jak: gąbka, bibuła, są przenikliwe dla takich tylko płynów, które do cząstek ich mogą przylegać czyli je zwilżać; tak np. woda i kwasy, zwilżające bibułę mogą przez nią przechodzić, gdy tym czasem merkuryjusz nie mający własności przylegania do cząstek bibuły, może tylko ciśnieniem być zmuszonym do przechodzenia przez to ciało. Przenikliwość polega na własnościach włoskowatości (ob.). Gazy mocą swojej własności rozpraszania się z łatwością, przenikają ściany dziurkowate. Szczególnym gatunkiem przenikliwości jest Endosmoza czyli przesiąkanie (ob. *Dyffuzyja*).

Przenośnia, *metafora,* figura retoryczna, polegająca na zamianie wyrażenia zwyczajnego czyli właściwego, na inne niewłaściwe czyli przenośne, bez zmiany przytém grammatycznego szyku i położenia wyrazów. Jest to jedna z najpospolitszych figur i służy mianowicie do uwydatnienia i ożywienia myśli i mowy, ponieważ oznacza pojęcie oderwane obrazem uzmysławiającym. W takiem znaczeniu mówimy np.: *port* zamiast *schronienie*; *rana* zamiast *przykrość*; *zimny* zamiast *nieczuły.* *F. H. L.*

Przeor. Nazwisko to nosi według konstytucyj rozmaitych zakonów, przełożony albo przełożona (przeorysza) klasztorów męzkich lub żeńskich. Przeor już jest pierwszym i bezpośrednim a jedynym zwierzchnikiem klasztoru, już po-

mocnikiem opata, i taki pierwotnie nazywał się *praepositus*, a później dopiero *prior*, przeor, czasami nawet sam klasztor go wybierał i powierzał mu władzę osobistą, mniej lub więcej niezależną. Pomocnik przeora nazywał się *sub przeor*. *L. R.*

Przepalniczek, działowa brantka do zapalania ładunku w armacie: ob. *Brantka*.

Przepierzenie, przegrodzenie, danie ściany drewnianej wewnątrz domu drewnianego lub murowanego.

Przepiór, w języku łowieckim znaczy: 1) piszczałkę do wabienia przepiórek, inaczej mieszek zwaną. 2) Bębenek do wabienia przepiórek służący.

Przepiór (*Ortyx* Steph.). Rodzaj ptaków grzebiących, oddzielony od kuropatw dla krótkiego, grubego, o szczycie wypukłym dzioba, i dłuższych nieco palców i pazurów. Tu należące gatunki wyłącznie są amerykańskie, pośredniej wielkości między kuropatwami i przepiórkami: przebywają w krzakach, siadają po gałęziach i na nich gniazda urządzają. Mięso ich równie smaczne jak kuropatw. Ozdobny gatunek *O. californica* Lath. rozmnaża się w ptaszarniach europejskich, a nawet zdaje się, że się udadzą usiłowania przyswojenia go niektórym okolicom południowej Europy. *Wł. T.*

Przepióreczka, taniec ukraiński, zwykle w polu wykonywany przez same dziewczęta. W kole stoi jedna, która chce się wymknąć, wszystkie jej bronią tego i skaczą wesoło przyśpiewując. Jeżeli zdoła wyrwać się z koła i ukryć, wówczas wszystkie jej szukają, dopóki nie schwycą. J. B. Zaleski w ślicznym poemacie swoim Rusałki, tak opisuje ten taniec:

I jak rybka tuż za rybką,
Jak jaskółka za jaskółką,
Dłonie w dłoniach, raźno w kółko,
W pląsach, skokach, krążą szybko:
A Zoryna, w środku koła,
W tę i owę bieży stronę;
Wszędy wyjście zagrodzone,
Wszędy piosnka brzmi wesoła:
„Fit, fit, fit, fit, przepióreczko,
Przepióreczko piękna, hoża,
Nieucieczesz nam do zboża,
Nieucieczesz kochaneczko."

Ostatnia strofka jest dosłownem tłómaczeniem pieśni ludu ukraińskiego. W wielu okolicach Polski, gdy żniwiarze nasi przygotowują wieniec zbożowy na dożynki, dziewczęta pozostawiają kilkadziesiąt kłosów nietkniętych na niwie, które wiążą przy wierzchu: pod niemi zaś czyszczą ziemię z chwastu, aby na rok przyszły zboże bez śnieci i miotły wzrastało. Te kłosy zostawione w żętem polu nazywają przepiórką. *K. Wł. W.*

Przepiórka (*Coturnix* Moehr. *Ortygion* Keys.). Rodzaj ptaków grzebiących, odróżniający się od kuropatw lotką pierwszą najdłuższą i bardzo krótkim ogonem, w pokrywach całkowicie ukrytym. Są to ptaki drobniejsze od kuropatw i odmiennych nieco obyczajów, po większej części wędrowne, a pisklęta zostają tylko przy matce dopóki nie podrosną, samiec zaś żadnego udziału ani w wysiadywaniu jaj, ani też w pielęgnowaniu potomstwa nie bierze. Znanych jest około 10-ciu gatunków, rozmieszczonych na starym lądzie. Jedyny europejski *C. dactylisonans* Mey. u nas przez lato pospolity i powszechnie znany z właściwego sobie głosu, który przez całą wiosenną porę wydaje, jak i z mięsa wysoko ce-

nionego. Spasa się przed odlotem i wówczas najwięcej jest poszukiwanym, w wielu nawet okolicach Europy południowej w ogromnych poławiany ilościach, przedmiot handlu stanowi. *Wl. T.*

Przepona *(Diaphragma)*, jest to mięsień płaski, ku górze wypukły, stanowiący górne sklepienie jamy brzusznej i dolną ścianę jamy piersiowej. Włókna mięśnia tego zbiegają się ze wszystkich stron ku środkowi ściągnistemu; odróżniają w nim płat lewy, prawy i przedni; we środku tych płatów więcej na prawo, jest otwór dla żyły głównej dolnej *(foramen venae cavae inferioris)*. Część mięsista przepony, dzieli się, stosownie do początku włokien mięsnych, na lędźwiową, żebrową i mostkową. W części lędźwiowej znajduje się otwór dla aorty *(hiatus aorticus)*, przez który przechodzi aorta, przewód piersiowy, i żyła nieparzysta, tudzież nieco na lewo leżący otwór dla przełyku *(hiatus oesophageus)*. Przepona zawiera znaczną ilość naczyń i nerwów. Przez kurczenie zmniejsza się jej krzywizna, a przez to powiększa przestrzeń klatki piersiowej, a zmniejsza jama brzuszna. Mięsień ten kurczeniem i rozszerzaniem się swojem kolejnem gra ważną rolę w zjawiskach mechanicznych oddychania i w innych zjawiskach dodatkowych, jak: westchnienia, poziewanie, kaszel, śmiech, płacz, krzyk, śpiew i t. d. Działanie jego współczesne z działaniem mięśni brzusznych, objawia się w womitach, porodach, oddzielaniu odchodów i moczu. Przepona znajduje się u wszystkich zwierząt ssących, u ptaków przedstawia się w postaci błony pajęczej, a ziemnowodne wcale jej niemają.

Przeprocha, *przepracha*, u malarzów rysunek lub wzorek na papierze wykłuty.

Przepuklina *(hernia)*, jest wystąpienie nieprawidłowe jelita z jamy jakiej organizmu przez otwór niewłaściwy, w taki jednakże sposób, że jelito powłokami ogólnemi otoczone pozostaje. Przepuklina przedstawia nabrzmienie miękkie, mniej więcej elastyczne, zwykle niebolesne, pokryte skórą niezmienioną. Składa się (idąc z zewnątrz ku wewnątrz), najprzód z powłok zewnętrznych, powtóre z błony surowiczej, workowato rozciągniętej, która jamę organu wyściełała, nareszcie z samego organu wypchniętego, który wystąpił przez otwór w ścianie swej jamy. Póki powrót do jamy normalnej przez nacisk możliwy jest, to przepuklinę nazywamy ruchomą, jeżeli zaś powrót uskutecznić się nie daje, nazywamy ją nieruchomą. Jeżeli otwór w ścianie jest za szczupły, dla części przezeń się przepychającej i takowe zasznurowywa, to powstaje przepuklina zaklinowana. W każdej z trzech wielkich jam organizmu powstać mogą przepukliny, i tak odróżniamy przepukliny głowowe, piersiowe i brzuchowe. W głowowych występuje najprzód mózg, w piersiowych płuca, w brzuchowych jelita brzuszne. Ostatnie są najczęstsze, a między niemi *pachwinowe*, *(herniae inguinales)*, *udowe (herniae crurales)* i *pępkowe (herniae umbilicales)* są najpowszechniejsze. Niekiedy jedno tylko jelito zupełnie lub częściowo w przepuklinie zawarte jest, niekiedy zaś i więcej. Najczęściej znajdujemy siatkę brzuchową i kiszki, albo każde z osobna, albo razem. *Przepuklina kiszkowa (hernia intestinalis, enterocele)* zawiera najczęściej część kiszek cienkich, przy istnieniu takowej są zaburzenia ważniejsze lub mniej ważne w wypróżnianiu kiszek. Wypróżnianie to zupełnie ustaje, jeżeli część kiszki zaklinowana jest; przyłącza się wtedy wzdęcie brzucha, wymioty, nareszcie wymioty kałem, wielka obawa i t. d. Ponieważ w takim wypadku część kiszki podpada zapaleniu i obumiera w skutek zgorzeliny, to śmierć w przeciągu kilku godzin następuje, jeżeli stosowna pomoc wcześnie udzieloną nie została, albo też w wypadku szczęśliwszym powstaje przedziurawienie części zgorzałej

i przetoka. *Przepuklina siatki brzuchowej (hernia omentalis, epiplocele)*, zawiera część siatki, jest mniej bolesną niż przepuklina kiszkowa i towarzyszą jej mniejsze zaburzenia w wypróżnianiu kiszek. *W przepuklinach kiszko-siatkowych* kiszki i siatka jednocześnie w worku przepuklinowym się znajdują. Przepukliny jelitowe są albo przyrodzone, albo nabyte. Nabycie przepuklin ułatwia wszystko, cokolwiek organa ku otworowi pcha i opór ścian zmniejsza. Dla tego też osłabienie mięśni brzusznych, rany źle zagojone, częste ciąże, wodna puchlina, częste spychanie przepony przy oddawaniu stolca, podnoszenie ciężarów, konna jazda, skakanie, kaszlanie, dęcie instrumentów i t. p. przyczyniają się do przepuklin. W ogóle przepukliny są przykre stany chorobliwe, które mniej więcej funkcyje części wypartej znoszą, swobodne ruchy utrudniają i przez możliwość zaklinowania życiu chorego zagrażają. Leczenie powinno mieć najprzód na celu, aby organ jak najwcześniej i najzupełniej do normalnego położenia przywrócić, co repozycyją nazywamy. Jeżeli repozycyja się nie udaje z powodu uwięźnięcia przepukliny, to wskazaną jest operacyja krwawego wprowadzenia *(herniotomia, celotomia)*, przez którą, po przecięciu skóry pokrywającej, zrośnięcia i zaklinowania nożem odłączone zostają. Operacyja ta jest niebezpieczona i trudna, wymaga zręczności i oględności z powodu, że sposób operowania nie zawsze naprzód dokładnie oznaczyć się daje i że uszkodzenia nerwów, naczyń i otrzewnej przy przepuklinach lędźwiowych i udowych prawie zawsze śmierć sprowadzają. Po repozycyi starać się trzeba, aby zapobiedz powrotowi przepukliny, co albo przez opaskę albo przez operacyję radykalną uskutecznić się daje. *Opaska przepuklinowa (bradherium)* składa się z główki *(pelotte)*, która otwór przepukliny zakrywa i przez nacisk zamyka, i z przyrządu ten nacisk wywierającego. Ostatni stosownie do rozmaitości przepuklin, rozmaity bywa. Mamy opaski elastyczne i nieelastyczne, z których pierwsze są wygodniejsze. Pacyjent powinien się wystrzegać silnych i gwałtownych ruchów, powinien zachowywać dyjetę łatwo strawną i nie wzdymającą, i na to zwracać uwagę, aby pasek w właściwém swém miejscu się znajdował. Nawet jeżeli otwór przepukliny się zamknął, cierpiący na rupturę powinien przynajmniej rok jeszcze pasek nosić, i powoli, z początku w nocy tylko, zdejmować. Kuracyja radykalna stara się sprowadzić zamknięcie otworu i worka przepuklinowego przez środki dynamicznie lub mechanicznie działające. Zalecano na ten cel środki lekarskie, mianowicie ściągające i aromatyczne, środki gryzące i t. d., ale wszystkie te środki nic nie zdołają zrobić. W nowszych czasach zalecano osobliwe operacyje, mianowicie inwaginacyję, przy której kawałek skóry, jako zatyczka w otwór wparty, aż do zrośnięcia zostawianym bywa. Co do tego sposobu ze względu na skuteczność różne istnieją zdania. Często krwawe wprowadzenie radykalnie leczy, pozostawiając bliznę twardą w ujściu przepuklinowém. *H. B.*

Przerębski (Jan), arcybiskup Gnieźnieński prymas, urodził się w województwie sieradzkiém 1514 r., z ojca Jana kasztelana sieradzkiego. Wychowany starannie, przykładał się do nauk gorliwie; od młodości przeznaczony do stanu duchownego, już w roku 1534 był proboszczem u ś. Jadwigi w Krakowie. Około roku 1541 kończył jeszcze nauki w Padwie, zkąd powróciwszy bawił na dworze Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i podkanclerza Kor., przy którym ze sprawami publicznemi obeznał się, a zyskawszy jego zaufanie i przychylność, został rejentem kancellaryi. Urząd ten spełniał z taką pilnością, że to mu otworzyło drogę do dalszych zaszczytów w Kościele i Rzeczypospolitej. Proboszcz chrząstowski, kanonik krakowski 1547 r. i gnieźnieński, pro-

boszcz u ś. Floryjana, zaraz nazajutrz po śmierci Zyg. I, 1548 od panów rady naznaczony posłem koronnym do Zygmunta Augusta, z doniesieniem o zgonie monarchy i zaproszeniem do objęcia rządów, wyjechał do Wilna, gdzie miał sposobność być poznanym od młodego króla, który go polubił. Kanonik wileński, wnet został sekretarzem W. Koronnym, dziekanem krakowskim 1550. Gdy biskup Maciejowski w tymże roku umarł, Przerębski jako dziekan naznaczony administratorem biskupstwa, z całą usilnością i gorliwością zarządzał dyecezyją. Zygmunt August mianował go podkanclerzym W. Koron. 1552. Odtąd przy dworze, jeździł z królem do Gdańska, Królewca i do Wilna, a gdy monarcha umyślił wstąpić po raz trzeci w związki małżeńskie, Przerębski razem z innymi jeździł wysłany do Ferdynanda króla rzymskiego, po Katarzynę, którą sprowadził szczęśliwie z wielką sławą dla imienia swego 1553 r. Biskupem chełmskim został w r. 1557, obrany zaraz przez Dzierzgowskiego koadjutorem arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, które objął po śmierci tegoż w r. 1559. Poczém jeździł w r. 1560 powtórnie do Ferdynanda, natenczas cesarza, dla poparcia interessów hiszpańskich, węgierskich, pruskich i około ceł szlązkich. Za powrotem zajął się czynnie sprawami Kościoła, zwołał synod prowincyjonalny gnieźnieński w r. 1561, na który biskupi i liczne duchowieństwo zgromadziwszy, się wiele chwalebnych rzeczy zrobili i postanowili. Pasterz wzorowy, przy dworze swoim chował ludzi mądrych, uczonych w teologii, i w prawie biegłych, którym dopomagał. Powagi wielkiej, pobożny, światły, wymowny, królom swoim wierny, Rzeczpospolitą miłujący, w urzędzie nieskazitelny. W senacie o sprawach najważniejszych z taką zawsze mówił roztropnością i powagą, że nad wszystkimi zdawał się swojem zdaniem górować. On najśmielej opierał się wyjazdowi królowej Bony do Włoch; dała mu też świadectwo, będąc już za granicą, że on jeden był tylko wierną radą, którego ona sobie zakupić nigdy nie mogła. Górnicki (*W dziejach korony polskiej*), przytaczając mowę jego w tej okoliczności mianą, wyraża: „Iż Przerębski podkanclerzy najbardziej odjazdu królowej bronił, *słowa jego zdało mi się tu wypisać.*" Jest to więc odpis dosłowny, albo przynajmniej tłómaczenie jego mowy łacińskiej, bo królowa Bona po łacinie lepiej rozumiała. Po śmierci biskupa Maciejowskiego, przy oddawaniu pieczęci królowi, miał także mowę Przerębski, którą podobnież Górnicki w swoich dziejach przytacza. Był czas iż posądzano go o sprzyjanie reformacyi; wyrzucał mu między innemi tę skłonność ku nowościom religijnym Stanisław Hozjusz. Gdy Zygmunt August mianował go biskupem chełmskim, duchowieństwo katolickie, mianowicie zaś Hozjusz, utrudniało mu objęcie biskupstwa, wystawiwszy w Rzymie jako człowieka wiary podejrzanej. Wszakże Przerębski potrafił wątpliwości te usunąć. Umarł ten zacny arcypasterz w Łowiczu 1562 r., pochowany w tameczej kollegijacie, gdzie dotąd ma nagrobek. *F. M. S.*

Przerośl, miasteczko rządowe w gubernii i powiecie Augustowskim, o 10 wiorst od stacyi pocztowej Filipów. Pierwotnie zwało się *Przerośla*, utworzone będąc w r. 1570 w leśnictwie przełomskiém. Zygmunt August uposażył tutejszy kościół parafijalny w r. 1571, zaś Stefan Batory w r. 1576 nadał prawo magdeburgskie i odtąd Przerośla zwać się poczęła Przerośl. Jednocześnie wyznaczył dochody miastu, ustanowił targi, jarmarki i t. p., co wszystko potwierdzali i nowe swobody nadawali następni królowie, mianowicie: August II w roku 1698, August III w r. 1748, nakoniec Stanisław August w r. 1776. Gdy i dawny kościół od starości zrujnował się, w r. 1825 kosztem rządu i ze składek parafijan wystawiony został nowy drewniany. Miasto to liczy teraz ludności

w ogóle 1768 głów, ma domów 184, których mieszkańcy chrześcijanie, zajmują się rolnictwem, żydzi zaś handlem. Jest tu magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Przerawa (herb), w polu czerwoném kopija z proporcem żółtym, koniec proporca na kopiję w pół złamaną zwinięty; na hełmie trzy pióra strusie.

Przeryja, jezioro w królestwie Polskiém, w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, we wsi Dębów, na przestrzeni 4—5 mórg rozlewające wody, przez sam środek przepływa strumień, który następnie wpada do Wisły.

Przesada, ob. *Affektacyja.*

Przesąd, zdanie naprzód powzięte o jakim przedmiocie, bez dostatecznych do niego powodów, częstokroć zupełnie bezzasadnie. Przesąd powstaje zwykle z sympatyi lub antypatyi, utrzymuje się zaś skutkiem braku ducha badawczego i niekiedy staje się panującym nawet przesądem tłumu. Przesąd który się stwierdza, przestaje tém samém być przesądem. *F. H. L.*

Przesiąkanie *(Endosmosis)*, ob. *Dyffuzyja.*

Przesieka, miejsce przez cały las szeroko wycięte lub przerzedzone, np.: przez przesieki dojrzeć można niebieskawe wierzchołki góry.

Przesilenie *(Solstitium)*, chwila, w której słońce znajduje się na ekliptyce (ob.), w punkcie, którego zboczenie (ob.) jest największe, nazywa się przesileniem; punkt zaś ten nazywa się *punktem przesilenia.* Punktów takich jest dwa, jeden na półkuli północnej i ten dla nas jest punktem przesilenia letniego, drugi na półkuli południowej, będący dla nas punktem przesilenia zimowego. Zboczenie każdego z tych punktów, czyli odległość ich kątowa od równika, wynosi 23° 27′ 30,″ i dla jednego zboczenie to jest północne, dla drugiego południowe. Chwile znajdowania się słońca w tych punktach zowią przesileniami z przyczyny, że od chwili przesilenia letniego dzień, którego trwanie powiększało się przedtém, skracać się zaczyna, a noc przedłużać; od przesilenia zaś zimowego dzień się powiększa a noc się skraca.

Przesmyk, jest przejście wązkie pomiędzy górami, czyli dolina wązka ścieśniona górami, mającemi ściany spadziste.

Przesmyk, miejsce ciasne w lesie, przez które zwierz zwykł przechodzić i gdzie strzelcy w czasie łowów czatują.

Przestęp *(Bryonia alba* Lin.), jest to ziele czepiające się zazwyczaj krzaków lub płotów, za pomocą swych wąsów sznureczkowatych, śrubowato poskręcanych, a napotykać go można u nas koło wsiów i miast, lub po ogrodach i sadach. Przestępu jest kilkadziesiąt gatunków, lecz z tych tylko jeden gatunek należy do naszej flory, to jest tak zwany przestęp biały, z powodu białego, rzepowatego korzenia, który jest bardzo często tak duży, że ma łokieć lub więcej długości, a na grubość dochodzi 4 lub 5 cali w średnicy. Liście są sercowate, rozmaicie po brzegach wycinane, w dotknięciu szorstkie. Kwiaty żółte, skupiają się w gronka, z których potém powstają jagody zielone, a po dojrzeniu czarne. Inny gatunek przestępu z jagodami czerwonemi *(Bryonia dioica* Lin.), zdaje się być ograniczonym tylko na Europę zachodnią. Korzeń przestępowy *(radix Bryoniae)* odrażającej woni i smaku mdno-ostrego, należy do gwałtownie przeczyszczających i wymiotujących. Mimo tego, jeszcze i dziś zadają go miejscami lekarze w puchlinach, w odrętwieniu dróg trawienia, w dnie *(artryzis)*, w padaczce *(epilepsia)*, w obłąkaniu i t. p. Dawniej wyrabiana z niego mączka *(foecula Bryoniae)*, dziś poszła w zapomnienie. Do korzenia przestępowego lud nasz przywiązuje pewien zabobon, a właściwie młode dziewczęta wiejskie, chcąc wcześniej iść za mąż, noszą przy sobie parę kawałków

tego korzenia w talarki pokrajanego. Gatunek przestępu afrykański (*Bryonia quinqueloba* Thunb.) jest wyborną rośliną do szybkiego pokrycia muru, altany, lub jakiego innego przedmiotu, a to tém bardziej, że jego liści żaden owad nie tyka. Pochodząc jednak z przylądka Dobrej Nadziei, zimy u nas w gruncie nie wytrzymuje, przez co częściej pielęgnuje się w doniczce. Rozmnaża się z sadzonek na wiosnę lub z korzeni, które jeśli były przez lato w gruncie, potrzeba je na jesień wyjąć i do Marca w miejscu od mrozu wolném przechować. Nakoniec *Bryonia laciniosa* Lin. z wyspy Cejlon pochodząca, jest to także bardzo pięknie i szybko liśćmi okrywająca się roślina, nosząca potém owoce wielkości wisni, a w kształcie miniaturowym dyń lub tykw, na zieloném biało paskowane lub marmurkowane. Rozmnaża się z nasion, a utrzymuje w doniczkach z drabinką drucianą lub drewnianą, dla jej rozpięcia. *F. Be.*

Przestępny rok, ob. *Rok*.

Przestępstwo, w znaczeniu prawném, jest każde naruszenie praw obowiązujących. Kodex kar głównych i poprawczych z r. 1847 dla królestwa Polskiego, w dwóch pierwszych artykułach takie kładzie różnice pomiędzy *przestępstwem* a *wykroczeniem*: „Każde naruszenie ustaw, przez targnięcie się na nietykalnosć praw władzy najwyższej i władz przez nią ustanowionych, albo też na prawa lub bezpieczeństwo społeczeństwa i osób szczególnych, jest *przestępstwem*. Naruszenie przepisów wydanych dla zachowania ustawami zawarowanych praw, oraz powszechnego i osobistego bezpieczeństwa lub dobra, zowie się *wykroczeniem*.” Podług tego określenia prawo to naznacza kary *główne* i *poprawcze*. J. Moraczewski w *Starożytnościach polskich* (tomów 2, Poznań. 1852) podaje ciekawe tablice przestępstw od r. 1506. Gdyby mogły być kiedy uzupełnione, dałyby wymowny obraz moralności społecznej w dawnych wiekach Rzeczypospolitej i niemały zasób do odkrycia życia wewnętrznego narodu. *K. Wl. W.*

Przestrzał (herb), w polu czerwoném miecz obosieczny ostrzem do góry stojący, przeszyty strzałą u wierzchu; na hełmie trzy pióra strusie.

Przestrzeń. Określenie przestrzeni należy do najtrudniejszych zadań filozoficznych. Według filozofów starożytnych, przestrzeń jest to, co wszystko w sobie mieści i wszystko otacza, rozciągając się do nieskończoności, w czém ciała pewne miejsca zajmują i czego cząstki sobie przyswajają. Najdawniejsi atomiści przyjmują przestrzeń zupełnie próżną i w niej nieprzenikliwe i niepodzielne ciałka, które ją wypełniają. Podobnież Arystoteles przyjmował przestrzeń za ostateczną granicę nieba, obejmującego wszystkie rzeczy; Kartezyjusz i Spinoza przyjmują rozciągłość jako istotną cechę cząstki tego co jest. Podobieństwo między przestrzenią i czasem zrodziło pytanie, które się nastręczyło w filozofii późniejszej, czy przestrzeń i rozciągłość poczytywać należy za istotną własność tego, co jest. Już Arystoteles wyrzekł: „Wątpliwą jest rzeczą czyliby był czas, gdyby nie było intelligencyi. która może go sobie wystawić; on określał czas, jako liczbę zmian; ponieważ zaś miary czasu przedmiotowe otrzymujemy z porównania ruchów jednostajnych z przebieżonemi przestrzeniami, miara zaś czasu podmiotowa zależy od zmieniania się własnych naszych wyobrażeń, przeto zgodzono się na to, że czas i czasowość w pojmującym i przedstawiającym go sobie subjekcie jest uzasadniony, jak tego Locke obszernie dowieść się starał. Podobnymże sposobem utworzył się pogląd na przestrzeń i rozciągłość, że one nie są własnościami, przymiotami rzeczy, lecz postacią, pod którą je pojmujemy. Długo spierano się o ten sposób pojmowaniań nim go przyjęto, a nawet Newton, ów wielki geometra, uważał przestrze

w połowie za organ, w połowie zaś za medium powszechne, za pomocą którego Bóg na rzeczy spogląda; Leibnitz, którego Locke poprzedził, musiał użyć całej siły swego umysłu dla okazania, że wszystkie pojęcia przestrzeni oznaczają tylko oznaczone formy możliwych stosunków i związków. Kant uważając przestrzeń za pojęcie a priori, nadał tém samém pewną podstawę wszystkim następnym poszukiwaniom w tym przedmiocie i wytknął im kierunek prawdziwy; w wyrażeniu tem albowiem, że przestrzeń nie należy ani do pojęć diskursywnych logiki, ani też do zdobyczy doświadczenia za pomocą zmysłów, lecz jest pojęciem pochodzącém z głębi ducha poznającego, pojęciem za pomocą którego wrażenia, za których sprawą toż pojęcie powstało, tak z sobą się zestawiają, że z ugrupowania ich powstają wyraźne obrazy doświadczenia. Fichte zbudował pojęcie przestrzeni na przypuszczeniu subjektu i objektu absolutnego, za nim poszedł Schelling i Hegel; Herbart starał się odcyfrować stosunki objektywne, które służą za podstawę uporządkowania wrażeń z podmiotowego pojęcia przestrzeni, nie trafiało albowiem do jego przekonania prawo w filozofii natury przyjęte, że i w materyi objawia swoją działalność bezsamowiednie, fantazyja przestrzeń tworząca. Geometryja jako nauka o stosunkach wielkości rozciągłych, nie dotyka rozmaitych pokuszeń filozoficznych, spekulacyj o pojęciu i warunkach przestrzeni; ona uważa przestrzeń jako mającą trzy wymiary: długość, szerokość i wysokość, ona buduje swoje postacie w przestrzeni; filozofija zaś usiłuje samą przestrzeń nakreślić, to jest usiłuje dowieść, że przestrzeń jest konieczną i nieodzowną formą pojęcia całkowitego.

Przeszkody do zawarcia małżeństwa (ob. *Kanoniczne przeszkody*).

Przetacznik (*Veronica* Lin.). Tak nazywają rodzaj roślin, liczny bardzo w gatunki, których 28 należy do flory dawnej Polski, a ze 40 przeszło hoduje się po ogrodach dla ozdoby. Po drobnych kwiatkach, najczęściej niebieskich, dwupręcikowych (2-ga gromada Linneuszowa) i 1-słupkowych, po kielichu 4 lub 5-dzielnym, po koronie kółkowatej, w kraju nie równo 4-dzielnej, wreszcie po owocach torebkowych, 2-komorowych, skąpo nasionka zawierających, łatwo ten rodzaj od innych odróżnić. *Veronica officinalis* Lin., jest gatunkiem używanym za lek. Kwiateczki ma po końcach łodyżek po ziemi się płożących, w gęste kłosy poskupiane, drobne, barwy lilowej, a listeczki przewrotnie-jajowate, w krótki ogonek zwężone, brzegiem piłkowane. Po lasach obrzednich w całej Europie i Ameryce północnej bardzo się często trafia, kwitnąc od Maja do Sierpnia. Dawniej bardzo było używane ziele (*herba Veronicae*) z tej roślinki, nieco ściągająco-gorzkie, ze słabą wonią, a to w cierpieniach piersiowych z odpluwaniem flegmy połączonych, także w cierpieniach podagrycznych, a to w postaci herbatki czyli lekkiego naparu; chociaż i dziś jeszcze lud nasz o skutkach tego ziela nie zapomniał. *Veronica Beccabunga* Lin., zwana *Bobownikiem*, przedstawia roślinę mięsisto-soczystą, porastającą miejsca wilgotne, po nad źródłami, strumieniami, stawami, w całej Europie, oraz w Azyi, Afryce i Ameryce północnej. Chociaż po zasuszeniu jest bez woni, a smaku zaledwie gorzkawego, używano jej ziela (*herba Beccabungae*) od najdawniejszych czasów w różnych chorobach, a głównie w zastoinach brzusznych, zatkaniach wątroby, śledziony, gruczołów i t. p. Dziś zaś niekiedy jeszcze przepisują lekarze tę roślinę w leczeniu wiosenném sokami świeżych ziół, to jest wyciskują sok z bobownika, z bluszczyku (ob.), cykoryi (ob.) i innych jeszcze roślin, przed ich zakwitnieniem i polecają go do picia za świeża w chorobach wynikłych ze złego trawienia, w zastoinach brzusznych, w gnilcu czyli w szkorbucie i t. p. Sok ten ma smak gorzkawy, słabo słony, a w ogóle w użyciu nie

bardzo przyjemny. *Veronica Chamaedrys* Lin., *V. serpyllifolia* Lin., *V. agrestis* Lin., *V. arvensis* Lin., *V. hederaefolia* Lin. i *V. triphyllos* Lin. należą do wszędzie w całym naszym kraju pospolitych. *Veronica scutellata* Lin., *V. Anagallis* Lin., *V. spicata* Lin., *V. persica* Poir., *V. polita* Fr. *V. opaca* Fr. i *V. verna* Lin. należą do rzadszych, chociaż bardzo często trafiających się. *Veronica latifolia* Lin., *V. longifolia* Lin., *V. prostrata* Lin., *V. austriaca* Lin., *V. montana Lin.*, przywiązują się więcej do pewnych okolic. zwłaszcza z gruntem gliniasto-wapnistym, chociaż w Polsce nierzadko się napotykają. *Veronica urticaefolia* Lin. fil., *V. saxatilis* Lin. fil., *V. aphylla* Lin. i *V. alpina* Lin., właściwe są tylko okolicom alpejskim, a więc na pasmie Karpat, zwłaszcza w Tatrach bardzo często je zbierać można. Wreszcie *V. spuria* Lin., *V. incana* Lin., *V. praecox* All., *V. acinifolia* Lin. i *V. peregrina* Lin., należą do flory prowincyj wschodnich i południowych dawnej Polski. Co się zaś tyczy gatunków weroniki czyli przetacznika ku ozdobie ogrodów służących, to wiele i z flory krajowej wybraćby można, jak: *Veronica longifolia, V. latifolia, V. persica, V. incana, V. prostrata, V. saxatilis, V. spicata, V. spuria.* Właściwe znów ozdobne przetaczniki z cieplejszych krajów pochodzące, jak z Australii lub Nowej Zelandyi, a które tylko w doniczkach utrzymywać można, są: *Veronica Andersonii* Hort., *V. Benthami* Hook., *V. diosmaefolia* Cunn. V., *V. elliptica* Forst., *V. formosa* R. Br., *V. labiata* R. Br., *V. odora* Hook., *V. salicifolia* Forst. i *V. speciosa* Cunn. Nakoniec wiele innych gatunków sybirskich i z południowej Europy, utrzymują po ogrodach w gruncie; a u wszystkich kwiaty tworzą kłosy, kiście lub grona, duże i liczne, barwy błękitnej, niebieskiej, lilowej, białej lub różowawej. *F. Be.*

Przetak arytmetyczny Eratostenesa, tak nazywa się podany przez matematyka starożytności, Eratostenesa. sposób oznaczania liczb pierwszych. Sposób ten polega na wypisaniu wszystkich liczb porządkowych aż do granicy, do której liczby pierwsze mają być oznaczone i na wykreślaniu w tym szeregu poczynając od liczb 2, 3, 5, 7 i t. d. wszystkich liczb następujących co druga, trzecia, piąta, siódma i t. d. Tym sposobem wykreślone zostaną liczby złożone a pozostałe są liczbami pierwszemi. Tak wziąwszy liczby od 1—100, wykreślając od 2 co drugą, usuniemy wszystkie liczby parzyste; wykreślając począwszy od 3 co trzecią, usuniemy liczby wielokrotne względem trzech; wykreślając od 5 co 5-tą, pozbędziemy się liczb wielokrotnych względem 5, i t. d. Tym sposobem znajdziemy, że liczbami pierwszemi są: 1, 2, 3, 5, 7, 11, 13, 17, 19, 23, 29, 31, 37, 41, 43, 47, 53, 59, 67, 71, 73, 79, 83, 89, 97.

Przetocki (Jacek), kaznodzieja i poeta, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, był plebanem wysockim, borkowskim, dziekanem radomskim; wydał z druku, oprócz wielu kazań miewanych na pogrzebach znakomitych osób, tudzież rozmaitych wierszy pochwalnych, następne dzieła: 1) *Lamenty albo żale serdeczne nad śmiercią Jezusa* (Kraków, 1647, w 4-ce). Jest to zbiór 24 pieśni, po każdej z nich uwaga prozą. Historyja męki Chrystusa Pana jest tu wzięta nie ze źródła prawdy, ale z przywidzeń nabożnych, od Kościoła odrzuconych. Sam autor później pracę swą ocenił i starannie wytępiał, dla tego dziś książka ta jest bardzo rzadką. 2) *Tubae Radivilianae* (tamże, 1644, w 4-ce), genealogia domu Radziwiłłów. 3) *Prorok gdański*, przekład z łacińskiego (tamże, 1649, w 4-ce). Przetocki oprócz tłómaczenia dzieła jakiegoś Gdańszczanina, Daniela Kruzyusza, według jednych, a podług innych Filipa Lackiego, w r. 1638 drukowanego, dodał przekład niektórych poezyj Dantyszka, tudzież swój opis

chronologiczny szczególniejszych zdarzeń w Gdańsku, od r. 1015—1618. 4) *Kolendy* (bez miejsca druku i roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Przewietrzanie, ob. *Wentyllacyja.*

Przewłockie, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, w dobrach Przewłoka położone, zajmuje 30 morgów przestrzeni: takowe zmieniło się obecnie w bagna trzciną i chwastami zarosłe, pod spodem ich jest woda, której głębokości oznaczyć nie można, z przyczyny pływających po niej kęp, zarośli i trzciny.

Przewód *(canalis* albo *ductus)*, wszelki organ rurkowaty, po którym ciała w organizmie zwierzęcym drogę odbywają, nazywa się przewodem, jak np. przewód pokarmowy, po którym pokarmy przechodząc, doznają zmian rozlicznych. *Przewód piersiowy (ductus thoracicus)* jest głównym stekiem naczyń limfatycznych, na $1^1/_2$ linii grubym. Poczyna się na przedniej powierzchni drugiego kręgu lędźwiowego z połączenia trzech pieńków chłoniczych, z których prawy i lewy wychodzą z gruczołów lędźwiowych, do których wchodzą chłonice miednicy, dolnych kończyn, części rodnych i ścian brzusznych. Trzeci pieniek średni powstaje ze zbiegu naczyń mleczowych, przewodu pokarmowego i doprowadza mlecz z pokarmów wyrobiony do przewodu piersiowego. Przewód piersiowy przechodzi do klatki piersiowej przez szczelinę aorty w przeponie i wlewa płyn w nim zawarty do żył, w miejscu połączenia żyły podobojczykowej i szyjowej wspólnej. Chłonice górnej i prawej połowy ciała zbierają się w pień pół cala długi, zwany *przywodem piersiowym prawym (ductus thoracicus dexter)*, wpadający do żyły prawej bezimiennej.

Przewód, obowiązek wieśniaków w dawnej Polsce, ścigania hultajów i złodziejów, albo przewodniczenia ścigającym. Obowiązek ten, rozciągał się to także dla udających się dworzan królewskich, panów i szlachty, w ich wyłącznie zleceniach.

Przeworsk, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Przemyskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Rzeszowskim nad Mleczką położone, pierwotna majętność Tarnowskich, z pomiędzy których, według Niesieckiego: Jan z Tarnowa wojewoda sandomierski 1396 r. kościół i klasztor w Przeworsku fundował, osadziwszy przy nim kanoników Miechowitów, *Custodes S. Sepulchri Hierosolimitani* i znacznie dobrami uposażył. Spytek i Rafał Tarnowscy wcielili Przeworsk do ordynacyi jarosławieckiej roku 1470 utworzonej. Roku 1498 Turcy i Wołosi to miasto spustoszyli. Mieszkańcy jego wtenczas wykopali pieczary podziemne i tam chronili siebie i majątki swoje. Opatrzony w rynsztunek wojenny klasztor bernardynów, opasywać poczęto murem i wałami: dla zachęcenia ludu do tej pracy, wyjednali zakonnicy pod d. 31 Grudnia 1522 r. u stolicy rzymskiej odpusty: dla siebie zaś otrzymali pozwolenie zbierania jałmużn na kupno prochów, dział i broni, a że w czasie oblężenia przez wystrzały lub innym sposobem śmierć zadawać mogli, upoważniony przeto został prowincyjał do udzielania rozgrzeszenia. Później ufortyfikowano także miasto, a Zygmunt I r. 1521 na utrzymanie warowni 10 grzywien z 40 grzywien szosu (ob.) rocznie opłacanego przez miasto przeznaczył. Miasto przez pożar znacznie ucierpiało, aby je przeto podźwignąć z upadku, Anna z Kostków księżna Ostrogska dziedziczka, wyjednała u Zygmunta III roku 1613 przywilej ustanawiający 3 jarmarki doroczne w tém mieście. Niezadługo Przeworsk stał się własnością księcia Stanisława Lubomirskiego, wojewody ruskiego, za którego poszła córka wspomnionej księżnej, Zofija. Dobra Przeworskie znajdują się obecnie w posiadaniu książąt Lubomirskich. Podczas wojny szwedzkiej za Jana

Kazimierza, nieprzyjaciel zapuściwszy się aż pod Przeworsk, roku 1656 zdobył i znaczne wybrawszy kontrybucyje wyszedł, zostawiając go Rakoczemu, który roku następnego niezmiernie mieszkańców przygnębił. Zniszczonemu przez najazd miastu przyszła w pomoc uchwała sejmu z r. 1677, zaprowadzająca nowy jarmark 4-ty niedzielny, na ś. Jakoba apostoła odbywać się mający. Póżniej korzystając z długoletniego pokoju i udzielonej opieki dziedziców, miasto stało się przemysłowém, wzrastając w lepszy byt i ludność. Roku 1786 była tam fabryka tkaczy płóciennych, a księżna Zofija z Krasińskich Lubomirska założyła fabryki wyrobów bawełnianych, wełnianych, drelichów, obrusów, serwet, malowania obić, pasów jedwabnych i płócien kolorowych; panny Charytki stałą nadała fundacyją. Na ratuszu był zegar, domy były porządnie pobudowane. Był wspaniały kościół, w którym kaplica według prawdziwego rozmiaru grobu Chrystusowego w Jerozolimie; pod nią chowano książąt Lubomirskich. Proboszczem przy tym kościele był kanonik grobu Chrystusowego. Znajdował się tu piękny klasztor bernardynów jeszcze od ś. Kapistrana założony. Urodził się tu Jan z Przeworska (ob.), professor akademii krakowskiej. Przeworsk $2^1/_2$ mili od Łańcuta (ob.) odległy, liczy około 4,000 mieszkańców, posiada magistrat i 3 klasztory: księży bernardynów, stróżów grobu świętego i panien miłosiernych, które ostatnie szpital dla chorych i szkołę dla sierot płci żeńskiej utrzymują. Tutejszy kościół parafijalny przez Jana Tarnowskiego wojewodę sandomierskiego r. 1394 założony, słynie starożytnym historycznym obrazem Panny Maryi. Kilka pomników, które się tutaj znajdują, zaliczyć wypada do celniejszych naszych zabytków nagrobnych z XV wieku. Kościół ten prócz godnych uwagi szyb kolorowych, posiada jeszcze chrzcielnicę spiżową w kształcie kielicha, której napis okolny dowodzi, iż jest odlana w r. 1400, a zatém należy do najstarszych naszych tego rodzaju pamiątek. Zdobią je herby: Nałęcz, Topór i Leliwa, odlane wypukło. Wielką ozdobę dodaje temu schludnemu miejscu pałac z kosztownėm muzeum, oraz księgozbiorem i w guście angielskim założony ogród. *C. B.*

Przeworszczyk (Jan), wierszopis polski XV wieku, mieszczanin z Przeworska w dzisiejszej Galicyi. Zostawił w rękopiśmie zbiór wyłącznie religijnych pieśni polskich pod tytułem: *Cantionale labore et ingenio honesti Joannis olim Ludi magistri in Przeworsk a. 1434* in 4-to, który wynalazł i posiadał ksiądz Hieronim Juszyński. Gdzie się podział ten jedyny najdawniejszy zbiór niewiadomo. Tyle tylko z niego pozostało ile Juszyński w swoim *Dykcyjonarzu poetów* umieścił, tudzież Wiszniewski (*Historyja literatury* tom I, str. 293). Były tam oryginalne i tłómaczone pieśni z łacińskiego, niektóre nawet z czeskiego. *F. M. S.*

Przewoski (herb), w modrém polu trzy krzaki ruty zielonej: na hełmie bez korony takież krzaki.

Przezdziecki, dom zdawna rozrodzony na Mazowszu, w dzisiejszém Ostrołęckiém, piastował tylko urzęda swego powiatu. Za to w Litwie doszedł wyższego znaczenia. — *Alexander*, współczesny zasłużony w piśmiennictwie badacz i wydawca. Urodził się na Podolu w Czarnym Ostrowie 1814 r., nauki odbywał w liceum krzemienieckiém od r. 1827 do 1831, a w latach 1833 i 1834 uczęszczał na uniwersytet berliński. W czasie wakacyi roku 1833 odbył wycieczkę do Szwecyi i do Danii, od opisu której rozpoczyna się zawód jego literacki. Na tém atoli polu odznaczył się mianowicie badaniami swemi i odkryciami historycznemi, prawdziwą zaś zjednał sobie zasługę, nakładami na wydanie pomnikowych dzieł, do jakich należą: *Kronika Kadłubka* z tłómacze-

niem polskiem 1862 r. Dał pierwszy popęd i stanął na czele wydawnictwa wszystkich dzieł Długosza w texcie łacińskim i tłómaczeniu polskiém, którego wyszło dotychczas trzy tomy VII, VIII i IX, *Liber Beneficiorum* 1863 r. Na współ z Michałem Grabowskim i Mikołajem Malinowskim ogłosił: *Źródła do dziejów polskich* (2 tomy, Wilno, 1843—1844). Razem z Edwardem Rastawieckim redaguje i wydaje: *Wzory sztuki średniowiecznej z epoki odrodzenia w dawnej Polsce*, w texcie polskim i francuzkim z chromolitografijami odbijanemi z początku w Paryżu u Lemerciera, a teraz w Warszawie u Fajansa, 3 seryje 1853—1862, publikacyja wspaniała i szacowna. Jego głównie nakładem i księdza Jana Koźmiana wyszły dwa pierwsze tomy znakomitego dzieła O. Theinera: *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae* (Rzym, 1860 do 1861) i t. d. Wyłącznie jego prace, oprócz wielu artykułów historycznej treści, drukowanych po większej części w *Atheneum* Kraszewskiego, w *Biblijotece warszawskiej* i w *Tygodniku illustrowanym*, są następne: 1) *Szwecyja, wspomnienia jesienne z r. 1833* (Warszawa, 1836, w 8-ce; wydanie drugie, Wilno, 1845); 2) *Podole, Wołyń, Ukraina, obrazy miejsc i czasów* (Wilno, 1841, 2 tomy); 3) *Próby drammatyczne polskie* (tamże, 1841); 4) *Jadwiga drammat historyczny* (tamże, 1844); 5) *Wiadomości biblijograficzne o rękopismach po biblijotekach i archiwach zagranicznych* (Warszawa, 1850); 6) *Paweł z Przemankowa* (tamże, 1851); 7) *Listy Annibala z Kapui* (tamże, 1852); 8) *O Polakach w Bononii i Padwie* (tamże, 1853); 9) *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach* (tamże, 1853); 10) *Życie domowe Jadwigi i Jagiełły* (tamże, 1854); 11) *Mikołaj Władysław Przezdziecki* (tamże, 1856); 12) *Ofiary, komedyja przepolszczona* (Poznań, 1859); 13) *O włóczni zwanej ś. Maurycego* (Warszawa, 1861). W języku francuzkim napisal w młodych latach drammat, przedstawiony na teatrze publicznym w Petersburgu 1836 r. pod tytułem: *Don Sebastien de Portugal* (Petersburg, 1836). Pod pseudonimem Alexandre de Noirville przetłómaczył powieść J. Kraszewskiego *Świat i Poeta* pod tytułem: *Le Poële et le Monde* (Paryż, 1843). Obecnie pracuje nad obrazem historycznym z XVI wieku, ułożonym z listów Jagiellonek, córek Zygmunta I króla polskiego, i nad studyjami o pieśni Boga Rodzica i o modlitwie ś. Kazimierza do N. Panny. *F. M. S.*

Przezmian, właściwie bezmian, ob. *Bezmian*.

Przezroczystość. Wyraz używany w fizyce na oznaczenie własności pewnych ciał, wprost przeciwnej nieprzezroczystości, mocą której one przepuszczają światło przez massę swoją, takiemi ciałami są: powietrze atmosferyczne, woda, szkło, dyjament, kryształ górny i t. d. Inne ciała mineralne, jak niektóre agaty, posiadające pewny stopień przezroczystości, przepuszczają światło w mniejszej ilości i nazywają się *półprzezroczystemi* lub *przeświecającemi*. Zjawisko przezroczystości przez długi czas uczeni tem objaśniali, że przypuszczali, iż pory w ciałach przezroczystych mają kierunek prosty i że światło przechodząc przez nie, nie napotyka cząstek składowych stałych, odbijających je lub załamujących. Inni uczeni przypisywali tę własność mnóstwu porów czyli przedziałów wolnych pomiędzy cząstkami składającemi ciała przezroczyste. Dla obalenia tego sposobu tłómaczenia, dość jest przytoczyć, że ciała bardzo twarde i gęste, jak np. dyjament, są przezroczyste, gdy tymczasem inne lekkie i rzadkie, jak np. korek, śladu nawet tej własności nie przedstawiają. Co zaś do objaśnienia za pomocą przypuszczenia prostego kierunku porów w ciałach przezroczystych, to Newton ze spostrzeżeń dokonanych wyprowadził wniosek, że summa cząsteczek materyjalnych, składających jakiekolwiek ciało, zajmuje

przestrzeń nierównie mniejszą niż wolne przedziały pomiędzy temiż cząstkami, i że przypuszczenie kierunków prostych w tychże przedziałach nie wystarcza do objaśnienia przezroczystości. Newton objaśnia tę własność jednorodnością czyli doskonałém połączeniem się ciał, których cząsteczki skutkiem jednorodności posiadając własność załamywania światła w bardzo nizkim stopniu, przedstawiają promieniom światła drogę tém prostszą, im odstępy pomiędzy niemi wypełnione są środkiem więcej przedstawiającym powinowactwa z temiż cząsteczkami. Kilka doświadczeń posłuży do objaśnienia tej teoryi: 1) arkusz papieru przedstawia większą przezroczystość po namoczeniu go w wodzie, a to dla tego, że w takim razie odstępy pomiędzy cząsteczkami wypełni woda, która siłą załamywania promieni światła mniej się różni od cząsteczek papieru, niż powietrze, które przedtém też przedziały wypełniało. 2) Szkło potłuczone lub na powierzchni porysowane, traci przezroczystość, lecz odzyskuje ją po zwilżeniu wodą, a to z przyczyny, że woda przedstawiająca z cząstkami szkła mniejszą różnicę w sile załamywania światła, zastępuje miejsce powietrza. 3) Toż samo dzieje się ze śniegiem, który przechodząc do stanu ciekłego staje się przezroczystym. 4) Również zajęciu porów przez ciało większej gęstości należy przypisać to zjawisko, że minerał zwany hidrofanem, przez zanurzeni w wodzie staje się przezroczystym. 5) Kryształy soli przezroczyste wietrzejąc, czyli pozbywając się wody krystalicznej przez długie pozostawanie w powietrzu, stają się nieprzezroczystemi. 6) Wiele ciał w stanie stałym nieprzezroczystych, po rozpuszczeniu w wodzie lub innym płynie, stają się przezroczystemi. Te i wiele innych zjawisk przekonywają, że przezroczystość, jak utrzymuje Newton, nie zależy od dziurkowatości.

Przeżuwające (*Ruminantia* Vicq d'Azyr. *Pecora* L. *Bisulca*). Rzęd zwierząt ssących kopytowatych. Cechy główne zwierząt tego skupienia są: w uzębieniu 6 lub 8 zębów przodowych w szczęce tylko dolnej, w miejscu których szczęka górna opatrzona jest chrząstkowato stwardniałém dziąsłem; między trzonowemi i przodowemi przedział próżny lub rzadziej kłem opatrzony; trzonowych pospolicie po 6 z każdej strony obu szczęk o koronie płaskiej, z dwiema księżycowatemi wypukłościami. Nogi z dwoma kopytkowatemi palcami następującemi, i dwoma bocznemi szczątkowemi także w kopytkach osadzonemi na tyle stopy w pewnej wysokości. Najważniejszą zaś cechę stanowi budowa żołądka, i zwierzęta te pokarm do środka wprowadzony i rozmiękczony napowrót do gęby zwracają dla powtórnego przeżucia, od czego im nazwa powyższa została nadana. Żołądek tych zwierząt nie jest pojedynczy jak zwykle, lecz złożony z czterech oddzielnych torb zwanych: żwaczem *(rumen)*, czepcem *(reticulum, receptaculum)*, ksiąg *(omasus, centipelio)* i trawieńca *(abomasus)*. Trzy pierwsze łączą się bezpośrednio z kanałem pokarmowym. Kształty jednych są ciężkie, innych lekkie i smukłe; mają głowę po większej części opatrzoną rogami; sierć krótką sztywną, niekiedy długą wełnistą; tłuszcz napełniający komórkowatą tkankę stałej konsystencyi, znany pod nazwą łoju. Żywią się wyłącznie pokarmem roślinnym. Są w ogóle wielożenne i towarzyskie. Są to zwierzęta najwięcej przynoszące człowiekowi pożytków najróżnorodniejszych. Rozmieszczone są po wszystkich klimatach i różnorodnych miejscowościach wszystkich części świata, prócz wysp australskich, gdzie rassy domowe przeniesione, tak jak wszędzie się hodują i rozmnażają. Stosownie do obecności i jakości rogów, zoologowie dzielą je na 4 następujące rodziny: 1) Wielblądy *(Camelidae)* bezrogie, zębów przodowych w górze 2, w dole 6, kły w obu szczękach 2. Długoszyjne *(Camelopardalidae)*,

bez kłów i zębów przodowych w szczęce górnej; rogi trwałe, krótkie, skórą włosistą pokryte: 3) Bycze *(Bovidae)* bez kłów, i zębów przodowych w górnej szczęce, rogi zwykle w obu płciach trwałe, pochwowato na wyrostkach kości czołowej osadzone, od czego także zwane są pochworogiemi *(Cavicornia)*. 4) Jeleniaste *(Cervidae)* bez zębów przodowych w górze; rogi najczęściej u samców tylko pełne, gałęziste, corocznie spadające i odrastające, po wyrośnięciu skórą włosistą okryte, następnie skóra ta opada i pozostawia powierzchnię powyżłabianą, przez naczynia krwionośne, czynne w czasie ich wzrostu. Stanowią tu wyjątek: Piżmowce *(Moschus)* bezrogie, lecz za to samce posiadają długie kły wystające z pod wargi. *Wł. T.*

Przęcław miasteczko nad Wisłoką w Galicyi, obwodzie tarnowskim 2 mile od Dębicy, ma piękny zamek. Tu się urodził Jan Maciej Przecławczyk (ob.) professor akademji krakowskiej (umarł 1638 r.) znany z pism swoich w obronie akademji krakowskiej przeciw jezuitom.

Przędza. Nitki otrzymane przez skręcenie włókien lub włosów, nazywają się przędzą, która albo bez dalszego obrabiania używa się do tkania różnych materyj, albo też przędza przez skręcenie dwóch, trzech, lub więcej jej nitek daje nici używane do szycia, haftowania i innych robót, tudzież szpagat, sznury, powrozy i liny. Materyjałami najpowszechniej używanemi na przędzę są: bawełna, jedwab, len, konopie i wełna, zkąd przędza zowie się bawełnianą, jedwabną, lnianą, konopną, wełnianą. Otrzymuje się jeszcze przędza z włókien orzechów kokosowych, z szerści krowiej i koziej i niektórych innych produktów włóknistych zwierzęcych i roślinnych. Postępowanie techniczne mające na celu przyrządzenie przędzy nazywa się *przędzeniem*. Najprosztszem narzędziem służącem do tego jest *wrzeciono ręczne*, które w najodleglejszej starożytności było w użyciu; później wprowadzono kołowrotki, a następnie przędzenie maszynowe (ob. *Przędzalnia)*. Z przyczyny nadzwyczajnego upowszechnienia się użycia przędzy, handel tym produktem nabył w czasach ostatnich ogromnego znaczenia. Przedtém handel przędzą należał do detalicznych, obecnie stał się hurtownym, często w kolosalnych rozmiarach; w Wielkiej Brytanii zaś, owym środkowym punkcie handlu tym przedmiotem, rzadko przędza przechodzi wprost z przędzalni do rąk konsumentów, lecz dostaje się do nich przez pośrednictwo kommissantów, którzy z powodu stosunków swoich z rozmaitemi fabrykami mogą przedstawić większy dobór towaru, niż jakakolwiek pojedyncza przędzalnia. Dla dogodności w pakowaniu przędzy tudzież dla ułatwienia kontrolli co do jakości i ilości, przędzę zwijają na motowidłach w motki albo pasma, jednakowej długości i o jednakowej liczbie nitek. Stopień cienkości oznacza się zwykle tym sposobem, że podaje się liczba nitek przędzy oznaczonej długości, idąca na jedność wagi krajowej (np. na 1 funt); tym sposobem otrzymują się numera przędzy, gdyż liczba nitek funt ważąca, jest właśnie numerem przędzy. Długość przędzy (to jest długość nitek w motku) tudzież jedność wagi bywają bardzo rozmaite, przez co jednakowe numera nie zawsze odpowiadają przędzy jednakowych gatunków. Co się dotycze przędzy bawełnianej, to w handlu takową, z wyjątkiem Francyi, trzymają się systematu angielskiego, według którego motek składa się z 560 nitek długich na $1^1/_2$ yarda, a zatém nitka w motku jest długa na 840 yardów; za jedność zaś wagi przyjmuje się funt handlowy angielski. Według więc tego przędza bawełniana N. 60, jest przędzą której 60 motków, czyli nitka długa 50,400 yardów, waży funt 1. W rozgatunkowywaniu przędzy bawełnianej we Francyi przyjęto $^1/_2$ kilogramma wagi i długość nitek w motku wynoszącą 1000 metrów, według

tego N. 118 angielski odpowiada N. 100 według systematu francuzkiego. Przędzę lnianą zwijają w Anglii w motki składające się z nitki długiej na 300 yardów, czyli zawierające 120 nitek a mające $2^1/_2$ yard obwodu, a numer przędzy wyraża liczbę takich motków przędzy idących na 1 funt wagi; a przeto według systematu angielskiego, N. 28 przędzy lnianej wyraża to samo co N. 10 przędzy bawełnianej. Dla szybkiego oznaczenia stopnia cienkości przędzy w pojedyńczym motku, używają wagi, której wskazówka za położeniem dochodzonego motka na szalce, pokazuje na łuku mającym podziałki, szukany numer przędzy.

Przędzalnia. Zakłady fabryczne, w których z włókien roślinnych i włosów zwierzęcych otrzymują przędzę, zowią się przędzalniami. Przędzeniem nazywa się czynność za pomocą której materyje włókniste przez skręcanie zamieniają się na nici. Początkowo i od czasów niepamiętnych wykonywano przędzenie ręcznie, nawijając włokno lniane, konopne, i t. p. na kądzieli, palcami jednej ręki wyciągając pęczek włokien, które za pomocą wrzeciona drugą ręką w ruch obrotowy wprawionego skręcają i nić tym sposobem skręconą na wrzeciono nawijają. Jeszcze obecnie ten sposób przędzenia bardzo jest upowszechniony, a w południowej Europie prawie wyłącznie używany. Około r. 1530 Jürgens w Norymberdze wynalazł kołowrotek, który podziś dzień z małemi zmianami jest w użyciu. Przez wieki całe znane były tylko te dwa sposoby przygotowania przędzy, a nici otrzymane ręcznie w wielu razach dają pierwszeństwo nad pochodzącą z kołowrotka, dla jej równości w skręceniu i gładkości. Przędzy, którą Indyjanie za pomocą wrzeciona produkują, nie udało się dotąd przewyższyć w cienkości i równości, ani zapomocą kołowrotka, ani też na machinach przędzalnych. Ogromne żądanie przędzy z jednej, a brak rąk do jej przygotowania z drugiej strony, sprawiło że w wieku XVIII zaczęto przemyślać nad zastosowaniem machin do wyrobu tego produktu. Najprzydatniejszą do maszynowego przędzenia okazała się bawełna, wełna, a w końcu zaś len i konopie, które dopiero później zdołano prząść na machinach. Rezultatem usiłowań w tej mierze była machina wynaleziona w r. 1764 przez Ryszarda Hargreaves, nazwana *Spinning jenny*, która początkowo przędła ośmdziesięciu wrzecionami, dawała przędzę dość niedokładną i siła ludzką była poruszana. Dopiero Ryszardowi Arkwhigt udało się razem z Kay'em zbudować machinę nazwaną przez nich *Spinning frame*, na którą w r. 1769 otrzymali list przyznania wynalazku. Machina ta siłą wody poruszana, dostarczała ogromną ilość przędzy i do tego stopnia w działaniu swojem okazała się samodzielną, że pomoc ludzka tylko do dokładania materyjału i do związywania nitek przypadkowo zerwanych była potrzebna. Przędzalnia Arkwight'a dotąd jeszcze jest w użyciu, po dokonaniu w niej nieznacznych ulepszeń. Machina w roku 1775 przez Crompton'a wynaleziona i nazwana *Mule jenny*, dostarcza wprawdzie mniej przędzy w tym samym czasie co poprzednia, lecz działanie jej jest tak lekkie i jednostajne, że za pomocą niej można otrzymać przędzę najdelikatniejszą. W ogólności wszystkie machiny do przędzenia można sprowadzić do trzech głównych systematów, ze względu na zasadę ich konstrukcyi, a mianowicie Jenny, w nowszych czasach poprawiona na maszynę cylindrową do wełny gremplowanej; Mule do bawełny i wełny czesanej; maszyna wodna do bawełny, wełny czesanej, lnu, i konopi. Oprócz machin właściwych do przędzenia znajduje się jeszcze w zakładach przędzalnych wiele przyrządów do przygotowania materyjału; tutaj należą maszyny oczyszczające włókno, machiny waciarskie porządkujące materyjał; maszyny gremplarskie na których włokna

układają się w kierunku ich długości i zbierają w wiązki; machiny dublujące, które kilka wiązek włókien zbierają w jednę i lekko skręcają na nici; maszyny do przędzenia przygotowawczego, na których nici lekko skręcone, na poprzednich machinach otrzymane, wyciągają się i nieco skręcają; nakoniec machiny z których ostatecznie przędza się otrzymuje. Przy przędzeniu wełny jeszcze inne machiny wchodzą w użycie, które włos początkowo kędzierzawy prostują. Przędzenie maszynowe tak wielkie zapewnia korzyści, że wkrótce upowszechniło się w całym ucywilizowanym świecie i całkowita liczba wrzecion poruszanych siłą wody lub pary jest trudną do obliczenia. Środkowemi i głównemi punktami tego rodzaju przemysłu są Anglija i Ameryka, chociaż i w innych krajach Europy przędzenie maszynowe doszło do znakomitego stopnia rozwoju. Maszyny do przędzenia wprowadzone zostały we Francyi przez ministra Calonne'a 1787 roku i najznakomitsze obecnie przędzalnie znajdują się w Rouen, Paryżu, St. Quentin, Lille, Amiens, Louviers, Lionie i Montpellier. Szwajcaryja dostarcza dobrej przędzy, lecz delikatniejsze nici otrzymują z Anglii. Z pomiędzy niemieckich odznaczają się przędzalnie austryjackie, szczególniej w okolicach Wiednia, gdzie znakomite zakłady tego rodzaju znajdują się; Czechy także obecnie posiadają obszerne fabryki przędzy. W Prussiech prowincyje nadreńska i saska są głównemi siedliskami fabrykacyi wyrobów bawełnianych, chociaż i w innych częściach tej monarchii, a szczególniej na Szlązku kwitnie ta gałęź przemysłu. W królestwie Saskiém przędzenie maszynowe wprowadzone zostało przez Bernard'a w Chemnitz, lecz nie prędko na nie zwrócono uwagę. Obecnie Saksonija dostarcza przędzy, która pod względem dobroci nie ustępuje angielskiej. U nas środkowym punktem przygotowywania przędzy na maszynach jest Łódź.

Przęślica, u wiejskich kobiet sprzęt do przędzenia. Wyrabiają je zwykle z drzewa brzozowego. Bielski pisze: „Wojewodzie krakowskiemu, który z bitwy uciekł, posłał Bolesław przęślicę, iż nie godzien być mężem, jeno niewiastą." (*Kronika polska*). Len, na około przęślicy obwiniony, nazywają po wsiach naszych przęślik.

Przęsło, warstwa dylów w parkanie albo w zagrodzie. W płotach chróścianych, nazywa się przęsłem część płotu od kółka jednego do drugiego idąca.

Przosna (herb), w polu błękitném lew żółty z paszczą roztwartą i językiem wyciągnionym, ogon spuszczony, na grzbiecie dźwiga trzy wieże równe; na hełmie pięć piór strusich.

Przyałgowski (Wincenty), współczesny ksiądz, rodem z Litwy, obecnie zamieszkały w Petersburgu, wydał z druku: *Żywoty biskupów wileńskich* (t. 3, Petersburg, 1861, w 8-ce): dzieło które połączone z takiemiż Żywotami księdza Osińskiego, dokładne w tej mierze szczegóły dostarcza. *F. M. S.*

Przybitka, pakuły lub wełna, któremi się nabój w strzelbie myśliwskiej przybija.

Przyborowski (Józef), współczesny pisarz, doktor filozofii i biblijotekarz w Warszawie. Urodził się w Gałczowie pod Wrześnią w wielk. księz. Poznańskiém 1823 r., z ojca Kazimierza, byłego burgrabiego grodzkiego przedeckiego. Nauki gimnazyjalne odbył w Trzemesznie, uniwersyteckie w Wrocławiu. W latach 1853 i 1854 był nauczycielem przy gimnazyjum w Trzemesznie, następnie od 1854—1863 r. przy gimnazyjum Panny Maryi w Poznaniu, pełniąc zarazem od r. 1857—1863 obowiązki archiwisty akt dawnych w témże mieście. Zostając przy tak bogatém i obfitém źródle, obok poprzednich literackich i filologicznych prac, rozpoczął studyja nad przeszłością krajową, owocem których

są dotąd ogłoszone szacowne jego rozprawy, tyczące się prawoznawstwa, historyi, dziejów piśmiennictwa i rzeczy menniczej. W r. 1863 wezwany został do Warszawy na biblijotekarza biblijoteki głównej, jest także lektorem języka polskiego przy szkole głównej. Wydał w druku: 1) *Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (Poznań, 1857, w 8-ce); praca sumienna i bardzo naucząjąca. 2) *Wiadomość historyczna o krwawym djable* (w Piśmie zbiorowém wileńskiém na r. 1859). 3) *Znaczenie wsteczy w sądownictwie polskiém za panowania Władysława Jagiełły* (w *Bibl. warsz.* na r. 1860). 4) *Vetustissima adjectivorum linguae polonae declinatio monumentis ineditis illustrata* (Poznań, 1861). 5) *Rodzina poety Kacpra Miaskowskiego* (w *Tygodniku poznańskim* na r. 1863). 6) *O mennicy w Łobżenicy* (w *Gazecie wielkiego księztwa Poznańskiego* i *Warszawskiej* na r. 1857). 7) *Życie domowe Stanisława Chwalczewskiego* (w *Indexie szkoły głównej warszawskiej* na r. 1864). W rękopiśmie ma przygotowane *O znaczeniu Opola w średnich wiekach w dawnej Polsce*, którą to pracę obrał sobie za przedmiot na prelekcyję publiczną mianą w Warszawie 1865 r. *F. M. S.*

Przybylski (Ignacy), matematyk i zasłużony pedagog. Urodził się w mieście Reszlu w Prussach polskich w r. 1770, z ojca nauczyciela szkoły miejskiej, w której pobierał początkowe nauki, dalsze zaś w szkole po-jezuickiej i w seminaryjum szotlandzkiém pod Gdańskiem, zkąd udał się do Warszawy, wstąpił do zgromadzenia pijarów 1783 r. i był nauczycielem rozmaitych przedmiotów w Rydzynie, Wieluniu, Łomży i znowu w Rydzynie. W r. 1806 był kapelanem wojskowym przy księciu Sułkowskim. Po skończonej kampanii mianowany professorem matematyki w Poznaniu, proboszczem w Lesznie; uwolniony ze zgromadzenia, został proboszczem w Kursdorfie pod Wschową. Rektorem od r. 1812 z wielką sławą i publicznemi nagrodami. Notaryjusz i protonotaryjusz apostolski, wezwany na takiż urząd rektora do Płocka, był nim od 1815—1818 r., a w końcu w Kaliszu. Umarł w roku 1838. Wydał z druku: 1) *Arytmetyka z potrzebnemi przystosowaniami monet, miar i wag różnych* (Warszawa, 1818, w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1830, w 8-ce). 2) *Geometryja początkowa* (w dwóch częściach, tamże, 1823, w 8-ce). *F. M. S.*

Przybylski (Jacek Idzi), professor akademii krakowskiej, tłómacz, wierszopis, filolog. Urodził się w Krakowie 1756 r. i tamże kończył niższe i wyższe szkoły, oraz stopnie uczone magistra, doktora filozofii i nauk wyzwolonych otrzymał. W r. 1773 przeznaczony był na nauczyciela do szkół tarnowskich. Zwyczajem owych czasów otrzymawszy pierwsze święcenia kapłańskie, po odbytych kursach teologii w Krakowie, zajmował się przytém kaznodziejstwem i słynął ze swojej wymowy. Od r. 1775 w szkołach chełmińskich przez lat trzy ciągle ucząc wymowy i poezyi, sam kształcił się w wielu językach starożytnych i nowożytnych. Powołany zaraz po reformie akademii do Krakowa, uczył tamże w szkołach początkowych, a następnie od r. 1780 w szkole wojewódzkiej lubelskiej; zkąd wezwany do Warszawy, przez lat trzy wykładał historyję powszechną i prawo; dawszy się chlubnie poznać z głębokiej nauki, wymowy i wybornych przymiotów charakteru i serca, w skutek czego król Stanisław August mianował go swoim nadwornym konsylijarzem. W r. 1785 komissyja edukacyjna przeznaczyła go na biblijotekarza i professora starożytności do akademii krakowskiej. Przed objęciem tych obowiązków odbył podróż za granicę dla zwiedzenia sławnych biblijotek i zabytków starożytności; był w Austryi, Francyi, Szwajcaryi, Niemczech, Włoszech i t. d. Powróciwszy do Krakowa,

dokonał chwalebnego przedsięwzięcia w ułożeniu i uszykowaniu biblijoteki akademickiej, obok czego przez lat 20 wykładał starożytności i literaturę grecką, mianowany jeszcze w r. 1791 professorem tegoż języka od komissyi edukacyjnej. W r. 1802 uzyskawszy emeryturę, odtąd w zaciszu domowém trudnił się wyłącznie przekładem autorów klassycznych na język polski, dopóki znowu od rządu księztwa Warszawskiego w r. 1809 nie był wezwany na professora literatury greckiej i łacińskiej. Wysłużony i na zdrowiu cierpiący, przyjął to wezwanie i przez dwa lata z usilnością pełnił ulubiony dla siebie obowiązek nauczycielski. Nieco później tenże rząd mianował go radcą edukacyi, dalej zaś dziekanem fakultetu filozoficznego, w końcu wrócił znowu na spoczynek. W r. 1818 od senatu Krakowa mianowany marszałkiem sejmiku pierwszej gminy, na reprezentanta sejmowego tejże jednomyślnie obrany będąc, sprawiwszy się chwalebnie na tym urzędzie, otoczony powszechnym szacunkiem. umarł 1819 r. Rzadko kto tak pracowite przepędził życie jak Przybylski, przełożył on wielu starożytnych i nowożytnych znakomitszych poetów, tłómaczył powieści, wydawał pojedyncze swoje rozprawy, mowy, pisał wiersze polskie, łacińskie i greckie; objaśniał wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian w zabytkach ich piśmiennictwa; wydawał kalendarze, grammatyki greckie i t. d. Umiał prawie wszystkie języki europejskie dawne i nowożytne, słowem, był to człowiek ogromnie uczony, ale nudny i niesmaczny. Poezyje jego ciężkie i bez wdzięku. W dziełach swoich tworzył wiele nowych wyrazów, które w swoim czasie niepodobały się, ale dzisiaj wiele z nich zostało przyjetych. Wszystkich dzieł Przybylskiego drukiem osobno ogłoszonych jest przeszło sto, z tych ważniejsze są: 1) *Owidego Nasona wiersze na wygnaniu pisane* (Kraków, 1802). 2) *Poema o krytyce Popego*, przekład z angielskiego (tamże, 1790). 3) *O ziemiaństwie Wirgiliusza* (tamże, 1813). 4) *Śmierć Abla Gesnera* (tamże, 1797). 5) *Listy Peruwianki* (Warszawa, 1805). 6) *Kamoensa Luzyada* (Kraków, 1790). 7) *Miltona Raj utracony* (tamże, 1795). 8) *Miltona Raj odzyskany* (tamże, 1792). 9) *Historyja naturalna*, z niemieckiego (tamże, 1786). 10) *Wieki uczone starożytnych Greków i Rzymian* (tamże, 1790; wydanie drugie tamże, 1809). 11) *Homera Iljada* (tamże, 1790). 12) *Pamiątka dziejów bohaterskich w śpiewach Homera i Kwinta* (tamże, 1814—16, tomów 7). 13) *Homera Batrochomyomachia* (tamże. 1789). 14) *Hezjoda dzieła wszystkie* (tamże, 1790). 15) *Wirgilego Eneida* (tamże, 1811, tomów 2: wydanie drugie, tamże, 1812). 16) *Początki języka greckiego* (tamże, 1792). 17) *Ortografija języka greckiego* (tamże, 1791) i wiele innych. Obszerniejszy żywot Przybylskiego znajduje się w *Rocznikach towarz. nauk. krak.* tom IX, str. 215. *F. M. S.*

Przyjaciel (herb), w polu błękitném serce ludzkie na misie, strzałą przeszyte; na hełmie pięć piór strusich.

Przybyt, w dawnym prawie polskiém, określało granice wodną pomiędzy posiadłościami ziemskiemi. Przepisy w tym względzie, mówią: „że rzeka graniczna ani odwróconą, ani tamami wspieraną być nie mogła, że w odmienionym biegu rzeki, koryto dawne miało być granicą, nowe zaś miało służyć do wspólnego użytku.” Nie mówi nic wszelako to prawo nasze o kępach, o odsepach przy wylewach i oderwiskach gruntów, które tak często przytrafiały się, szczególniej na wybrzeżach Wisły, że od XV wieku było przysłowiem o tej rzece: „Wisła jak Bóg, jednemu daje a drugiemu bierze.” Z powodu braku wyraźnych w tym przedmiocie przepisów, mówi Ostrowski, że w sporach sądowych,

z powodu wodnych granic wynikłych, zapatrywano się u nas na prawo rzymskie. *K. Wł. W.*

Przykazania. Przykazanie Boskie jest to zakon albo prawo, które Bóg dał Mojżeszowi na górze Synai (ob.). Prawo to zamyka się w dziesięciu przykazaniach, które nazywają Dekalogiem, od wyrazu greckiego. Przykazania te zamykają pokrótce wszystkie powinności człowieka względem Boga, względem bliźniego i względem siebie samego. Bóg dał je Mojżeszowi wyryte własnym palcem, na dwóch kamiennych tablicach. Brzmiały one następnie: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi Egipskiej, z domu niewoli, I. Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną. Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie w górze, i które na ziemi nisko, ani z tych rzeczy które są w wodach pod ziemią: nie będziesz się im kłaniał, ani służył. II. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno. III. Pamiętaj abyś dzień Sobotni święcił. IV. Czcij ojca twego i matkę twoję, abyś był długowieczny na ziemi, którą Pan Bóg twój da tobie. V. Nie będziesz zabijał. VI. Nie będziesz cudzołożył. VII. Nie będziesz kradzieży czynił. VIII. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu swemu fałszywego świadectwa. IX. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego. X. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest. Każdy chrześcijanin powinien mieć na pamięci, przynajmniej co do treści i znaczenia, przykazania Boskie i do nich stosować postępowanie swoje. Gdy młody człowiek przystąpiwszy do Jezusa Chrystusa, rzekł mu: „Nauczycielu dobry, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?" Jezus mu odpowiedział: „Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania." (*Mat.* 19. 17). Nawet przed Mojżeszem był obowiązek zachowywania pewnych przykazań, które rozum i sumienie dawały dostatecznie poznać człowiekowi. Ale gdy wrzask namiętności stłumiał głos rozumu i sumienia, Pan Bóg dał swoje prawo, wyryte na kamieniu, aby ludzie czytać mogli na kamieniu to, o czém prawie całkiem zapomnieli, skutkiem swego zaślepienia i zepsucia serca. *L. R.*

Przykazania kościelne, ob. *Kościelne przykazania.*

Przykomorek, mniejsza celna komora (ob.) na pograniczu położona. Znała je już dawna Rzeczpospolita nasza; czytamy bowiem w *Voluminach Legum.* „Każdy kupiec na jarmark idący, ma z komor, albo przykomórków, od pisarzów kwit brać." (IV, 164).

Przykop. Kopane rowy, zasłonione przedpiersieniem (ob.), któremi nieprzyjaciel podstępuje pod fortecę. Tak wyjaśnia ten wyraz Jakubowski w swej *Artylleryi.*

Przylądek (u narodów zachodnich *cap,* z łacińskiego *caput,* głowa) jest częścią kraju nadbrzeżnego daleko zachodzącego w morze i ostro w niém zakończoną. Przylądki najwydatniejsze i w największej liczbie znajdują się przy brzegach lądów zwróconych ku południowi, a to zgodnie z postacią wszystkich lądów, które rozszerzają się ku północy, a zwężają ku południowi. Szczególne znaczenie pod względem stosunków pomiędzy ludami rozmaitych części świata, mają przylądek północny czyli Nordkap (najbardziej ku północy posunięty kraniec Europy), przylądek Hoorn (południowy kraniec Ameryki), przylądek zielony *(cap verde),* na brzegach zachodnich, przylądek Guardafni na brzegach wschodnich Afryki i inne; najznakomitszym jest południowy kraniec Afryki odkryty w końcu 15 wieku i wkrótce potém opłynięty, który nazwano przylądkiem dobrej nadziei, a niekiedy nazywany tylko kapem.

Przylepnica, rzeczka w królestwie Polskiém, poczyna się w powiecie

Mławskim pod wsią Sarnowo blisko granicy pruskiej; pod miastem Kuczborskiem formuje staw dosyć obszerny, a przepłynąwszy mil $2^1/_2$, wpada z prawej strony do Mławki powyżej miasta Szreńska.

Przyłanek, łan roli mniejszy, nieznanych nam rozmiarów. Kromer w kronice swej pisze, że szlachta po groszy 12 od każdego przylanka roli płaciła.

Przyłbica, hełm na głowie z żelaznej blachy, używany przez rycerstwo nasze; zródłosłów, że strój ten ochronny dotykał głowy (przy-łbie). Kształt przyłbic bywał rozmaity ob. *Hełm.*

Przyłęcki (Stanisław) współczesny badacz dziejów narodowych, obecnie biblijotekarz w Willanowie pod Warszawą u hr. Potockich, od r. 1802 do 1832 kustosz zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie, od 1846 do 1862 roku będąc sekretarzem literackim towarzystwa gospodarskiego, zajmował się wydawnictwem rozpraw pomienionego towarzystwa. Wspierając pracami swémi rozmaite pisma, tak peryjodyczne, jak zbiorowe, wychodzące we Lwowie, oddzielnie ogłosił drukiem: 1) *Pamiętniki o Koniecpolskich* (Lwów, 1842 r.). 2) *Ukrainne sprawy* (1842 r.). 3) *Wiadomość o wtórem wydaniu żywota Chrystusa*, przekładania Baltazara Opecia (1534 r.), (Lwów, 1844 roku) 4) *Wspomnienie o Władysławie Warneńczyku* (1844 roku). 5) *Żywot i pisma Jana Kochanowskiego* (Przemysl, 1857 r.; wydanie J. K. Turowskiego). 6) *Wojna Chocimska*, poemat bohaterski w 10 częściach (Lwów, 1850 r.). Mylnie wydawca przypisał go Lipskiemu, gdyż jest to utwór Wacława Potockiego, jak krytycznie pokazał i dowiódł Szajnocha. 7) *Obserwacyje koni i stad polskich*, napisane w r. 1705 przez Jerzego Dzieduszyckiego koniuszego w. k. z rekopismu biblioteki Załuskich (Lwów, 1852 r.). 8) *Instrukcyja Jakóba Sobieskiego ojca króla Jana III synom do cudzych krajów jadącym 1645 r.* z autografu biblijoteki willanowskiej (Warszawa, 1865 r.). 9) *Dziennik przybycia i bytności Stanisława Augusta w Puławach r. 1777* (Warszawa, 1865 r.). *K. Wł. W.*

Przyłóg, *Przyłęg*, *odłóg*, pole nierówne na pastwiska obrócone.

Przyłuski (Jakób), prawnik, rymopis i mówca rodem z Małopolski. Dla biegłości równie w łacińskim jako i greckim języku wziął go do swego domu znany w historyi możnowładca Piotr Kmita, i używał do pisania listów. Kmita marszałek Wiel. koronny wojewoda krakowski, obcował piśmiennie ze wszystkimi niemal panami polskimi, miał więc sposobność sekretarz jego poznania się z nimi i ci wyrobili mu wkrótce, gdy przyjął stan duchowny, u króla Zygmunta I bogate probostwo w Mościskach w Dyecezyi przemyślskiej. Nie długo atoli posiadał je Przyłuski, bo odstąpiwszy nie tylko probostwa ale i religii, publicznie się ożenił i przyjął wyznanie ewangelickie, a wsparty powagą Kmity i innych możnych nowowierców, najprzód urząd pisarza grodzkiego, przemyślskiego, a potem ziemskiego krakowskiego, sprawował i mieszkając w Szczucinie wiosce swojej nad Wisłą leżącej, zajmował się literaturą. Tam zachęcony od Piotra Boratyńskiego sekretarza królewskiego i wielkorządcy krakowskiego, *Księgę praw polskich ułożył*, i wiele dzieł wygotował. Żył w przyjaźni z Trzecieskim i Orzechowskim. Biegłym był w językach greckim i łacińskim, umarł w r. 1554. Spisał on *księgę praw*, najwięcej do Justyniańskiego kodexu zbliżoną, której wyszedł najprzód prospekt treść dzieła wykazujący pod tytułem: *Statuta regni Poloniae methodica dispositione, propter faciliorem, omnium causarum ex jure antiquo et novo definitionem conscripta.* (Kraków, 1548, in folio). W pięć lat po ogłoszeniu owego prospektu, wydał

Przyłuski swoje statuta pod tytułem: *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia hactenus magna ex parte vaga, confusa et sibi pugnantia in usum Reip. collecta*, (tamże, 1553, in folio). Jest tu prawo rzymskie krajowemi ustawami przeplatane; przed każdym osobnym przedmiotem wstęp, a w końcu kommentarze. Text dzieła różni się wiele od wydanego wprzód prospektu, częste obelgi przeciw duchowieństwu katolickiemu a mianowicie: przeciw zakonom, co było powodem iż zbiór ten nie zyskał sankcyi prawa, jako nieodpowiadający, ani celowi ani oczekiwaniu. Zaraz też po ogłoszeniu dzieła drukiem znaczną część exemplarzy zabrała władza duchowna a resztę pozostałą Przerębski podkanclerzy koronny skonfiskował i w listach swoich upominał biskupów polskich, aby pod klątwą dzieło to czytać i przedawać zakazali. Chciał w niém Przyłuski być i prawodawcą i reformatorem religii; mimo jednak wad swoich i niedostateczności, zbiór ten był wzięty za granicą, a późniejsi pisarze praw w kraju naszym, jak Herburt i inni umieli z niego korzystać. Wiadomości geograficzne i historyczne o pojedynczych prowincyjach polskich; tudzież nader ciekawe pisma dyplomatyczne, wyjaśniające wzajemne polityczne stosunki Polski z księztwami i ziemiami, które za Zygmunta I z Polską, jedno królestwo składały, ze zbioru Przyłuskiego przedrukowali. Pistoriusz (ob.) i Miceler (ob.). Oprócz tych głównych dzieł wydał on następne poezyje. 3) *Funebre carmen Seren. Princ. Elisabeth*, (Kraków, 1545, w 4-ce), na śmierć Elżbiety żony Zygmunta Augusta. 4) *Ad Equites Polonos pro sacerdotibus Turcicum bellum Elegia*, (tamże, 1545). 5) *Gratulatorium carmen Samueli Maciejowio Episc. Crac.*, (tamże, 1545). 6) *Epitaphia Divo Sigismundo Regi. Polon. Elegis scripta*, (tamże, 1548). 7) *Oratio in obitum Sigismundi I Pol. Reg.*, (tamże, 1548). Są także wiersze greckie Przyłuskiego umieszczone przy końcu jego *Statutów*, oraz epigrammata po grecku, przy dziele pod N. 5 wymienionem znajdujące się. Według zaś świadectwa Orzechowskiego miał całego Homera na język łaciński przełożyć. *F. M. S.*

Przyłuski (Leon), herbu Lubicz, arcybiskup gnieźnieński i poznański. Urodził się w Strzeszynie d. 5 Października 1789 roku, z rodziców Stanisława i Anny, właścicieli małej posiadłości wiejskiej blisko Poznania. Skończywszy szkoły wydziałowe po-jezuickie w Poznaniu wstąpił do seminaryjum, które w témże mieście utrzymywali missyjonarze. W r. 1818 przeszedł na wydział teologiczny do uniwersytetu wrocławskiego. Wstąpił do stanu duchownego d. 8 Września 1806 r. Doktor teologji. Wyświęcony na kapłana d. 4 Czerwca 1814 roku przez ks. Tymoteusza biskupa poznańskiego. Pojechał do Rzymu i wrócił ztamtąd doktorem obojga prawa. Kanonik expektant za dyspensą papiezką. Proboszcz w Tarnowie. Proboszcz szremski od r. 1823. Officyjał pod zarządem trzech arcybiskupów: Gorzeńskiego, Wolickiego i Dunina. Przyjaciel serdeczny i wykonawca testamentu arcybiskupa Teofila Wolickiego. Kanonik gnieźnieński. Proboszcz katedralny gnieźnieński. Po śmierci arcybiskupa Dunina, administrator obudwu dyecezyj, gnieźnieńskiej i poznańskiej, obrany zgodnie przez obiedwie kapituły w r. 1842. Zarząd ten czasowy przeciągnął się długo, zanim kapituły mogły przystąpić do obioru arcybiskupa. Miał to albowiem być pierwszy kanoniczny wybór i w tym celu długo trwały przedwstępne narady i urządzenia, bo razem z wolnością wyboru miało się zacząć nowe życie duchowne, usamowolniano kościół. Rząd w arcybiskupie widział i tak się nawet wyrażał „reprezentanta narodowości polskiej w Wielkiém księztwie Poznańskiém.” Taka sama jak w łonie rządu, i w łonie kapituł, a lepiej powiedzieć, i w łonie samej narodowości, toczyła się walka. Wszyscy my-

śleli o dostojnym kandydacie do wysokiego stanowiska. Wybór po części już był z góry przewidziany. Mąż, którego powołały kapituły do administracyi, budził wielkie nadzieje. Chciało podobno jednak ministerstwo zapewnić wybór księdzu Stanisławowi Gajerowiczowi, proboszczowi katedralnemu poznańskiemu. Kapłan ten budził inną ufność, rząd tylko nie chciał drażnić uczucia szlachty polskiej, pewnych wyrobionych pojęć narodu, które wprawdzie w naszym wieku już odzywały się starością, ale w każdym razie niepogodziłyby się od razu bez walki z nowém życiem. Ksiądz Gajerowicz był nieszlachcicem, a na katedrze najdostojniejszej z polskich zasiadali zawsze nietylko szlachta, ale najdostojniejsi, najzasłużeńsi z biskupów. Nim niejeden doszedł tego prymasowstwa Rzeczypospolitej, przeszedł najprzód trzy, cztery, pięć niższych krzeseł senatorskich. Kraj cały legitymiczną swoją myślą przejęty, chciał widzieć przynajmniej na dawnej prymasowskiej stolicy szlachcica. I oto nowy powód zwłoki. Długo więc pomiędzy rządem a kapitułami trwały narady. Wreszcie chwila stanowcza zbliżyła się: na dniu 30 Maja 1844 roku pierwszy raz odbywał się w Poznaniu zjazd obudwu kapituł, na którym każda po trzech kandydatów ministerstwu przedstawiła (*Gazeta kościelna* str. 204). Wybór stanowczy odbywać się miał na jesień. Ważny ten dla Wiel. księztwa Poznańskiego dzień nastąpił 21 Października 1844 r. Nadjechał pełnomocnik królewski do tego wyboru, generał-major pruski, książe Wilhelm Radziwiłł, syn dawnego namiestnika. W liście królewskim arcybiskupowi przyznano stanowisko reprezentanta narodowości, król owszem wyraził się, że chce mieć w przyszłym arcybiskupie tego pośrednika reprezentanta. List ten czytano publicznie na zgromadzeniu. Książe przybył w towarzystwie dwóch polskich radców, Chełmickiego i Krzywdzińskiego, i stosowną mową zagaił uroczystość, po nabożeństwie, które odprawił biskup suffragan poznański ksiądz Dąbrowski. Obiór był już tylko zwykłą formalnością, posiedzenie trwało jednak przez półtory godziny i z urny wyborczej wyszedł ksiądz Przyłuski. Książe Radziwiłł upoważniony do tego przyjął w imieniu króla ten wybór. Ksiądz Przyłuski prekonizowany w Rzymie na konsystorzu 20 Stycznia 1845 arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim. Wyświęcił się w katedrze poznańskiej 27 Kwietnia 1845 r. Obrzędu dopełnił ks. Dąbrowski, biskup heleno-politański suffragan, w towarzystwie ks. Wojciecha Brodziszewskiego, suffragana gnieźnieńskiego biskupa Temischiry i upoważnionego na ten cel ks. Markowskiego, opata trzemeszyńskiego. Życie znakomitego pasterza napiszą dzieje. Tyle widział wypadków nowych w prowincyi swojej, w tylu brał udział osobisty. Nie brakowało nic pasterzowi, i wzruszeń obywatelskich i narodowych i nawet religijnych, bo za jego czasów Ronge i Czerski szczepili nową naukę odszczepną w kościele. Kilka razy obrany posłem na sejm Berliński, nieprzyjmował mandatu i kapłanom innym poselstw przyjmować nie radził, zachęcał ich żeby na kościelnej pracowali drodze: zawsze jednak był na czele narodu. Dwa razy arcybiskup odbywał podróż do Rzymu i przyjmowany tam był z wielką serdecznością i uroczyście, raz w roku 1854, drugi raz w Czerwcu 1862 roku, w czasie kanonizacyi męczenników Japońskich. Był i w Ostrzyhomiu na Węgrzech, dokąd na prośbę arcybiskupa kardynała Scitowskiego zawoził relikwije świętego Wojciecha. Posiadał wszystkie dostojności rzymskie, jaki papież biskupom rozdaje. Był prałatem domowym Jego Świętobliwości, assystentem tronu papiezkiego, patrycyjuszem rzymskim. Rządy jego w dyecezyi pamiętne. Wiele zmian ks. Przyłuski zaprowadził ku lepszemu. Urządził rekollekcyje duchowieństwa, seminaryjum poznańskie podniósł tak wysoko, że nauki się w niem wykładają jak

w akademji. Pomnożył liczbę kapłanów, sprowadził zakony, pozakładał szkoły edukacyjne dla panien. Zaczęły się za niego coraz więcej mnożyć fundusze kościołów. Arcybiskup ma tę wielką zasługę, że wiele dawnych historycznych gmachów odnowił, jak np. kollegijatę Najśw. Panny w Poznaniu. Bardzo wiele staraniom jego winien język polski, który zaprowadzał do stosunków duchowieństwa pomiędzy sobą i z rządem. W roku 1853 rozchodziły się kilkakrotnie wieści, że zostanie kardynałem. Godności tej i lat długich życzyli mu wszyscy. Ale Bóg nie wysłuchał życzeń kościoła gnieźnieńskiego. Ksiądz Przyłuski umarł dnia 12 Marca 1865 roku w Poznaniu. Pogrzeb uroczysty odbył się w katedrze dnia 17 Marca. Był arcybiskupem prawie lat 21. *Jul. B.*

Przymierze, zakon, prawo, obietnica, to jest przymierze zawarte przez Pana Boga z rodem ludzkim, w Starym i Nowym Testamencie, (ob.) przy nadaniu mu praw i obietnic; przymierze w Nowym Testamencie, Bóg zawarł ze wszystkiemi narodami, za pośrednictwem Syna swojego, J. Chrystusa. *L. R.*

Przymierze, układ pomiędzy dwoma lub więcej państwami, względem wspólnego ich występowania w kwestyjach polityki zagranicznej, niekiedy tylko w jednej takiejże kwestyi. Przymierze bywa albo zaczepne, albo odporne, czasem zarazem jedno i drugie. Stosownie do ilości państw do przymierza wchodzących, nazywa się ono *potrójném*, *poczwórném* i t. d. W historyi nowożytnej szczególnie pamiętném było tak nazwane *przymierze Święte*, zawarte r. 1815 pomiędzy Rossyją, Austryją i Prussami. *F. H. L.*

Przymorska prowincyja („primorskaja obłast”) *Syberyi wschodniej*, graniczy na wschód i południe z wielkim oceanem; na zachód z Chinami, prowincyją Amurską i Jakutską; na północ, z morzem lodowatém. Powierzchnia jej wynosi 36,230 mil kw. W południowej części prowincyi przechodzą góry Chingańskie, które na północy łączą się z pasmem gór Stanowych; na wschód od rz. Amuru ciągną się góry Sachacza Alin; na półwyspie kamczatskim idący łańcuch gór, dzieli ten półwysep na dwie części, wschodnią i zachodnią; z pomiędzy gór tych wiele jest wulkanów, jak np. awaczyński, koriacki, kluczewski i wiele innych. Góry są w ogóle pozbawione prawie roślinności, i tylko w stokach tychże biały się mech ściele: szczyty wyniosłych gór wiecznym śniegiem pokryte, doliny po większej części bagniste i mnóstwem jezior napełnione. Grunt w prowincyi jest nadzwyczaj rozmaity; w dolinie rz. Amuru jest on bardzo urodzajny; na półwyspie kamczackim po większej części kamienisty, i tylko w niektórych miejscach, na południe i nad rz. Kamczatką, jest dość żyzny; w ziemi zaś Czukotskiej wcale nie zdatny do rolnictwa. Klimat w prowincyi, podobnież jak grunt, niejednostajny. W dolinie Amuru jest ciepły i przyjemny; w ziemi Czukotskiej, gdzie około 20 Sierpnia v. s. już się zima zaczyna, ostry; w Kamczatce zimny, szczególniej w zachodniej części półwyspu. Rybołówstwo i uprawa roli, należą do głównych zatrudnień mieszkańców; w ziemi jednak Czukotskiej i na półwyspie kamczatskim, rolnictwo, dla ostrości klimatu jest prawie żadne. Liczba mieszkańców wynosi 35,000 głów płci obojga (w roku 1861); z tych około 10,000 wyznaje religiję mahometańską. Miasto główne prowincyi Sofijsk, leży na prawym brzegu rz. Amuru; nadto, Nikołajewsk, miasto portowe, niedaleko ujścia Amuru (5,547 mieszkańców), Ochotsk, miasto okręgowe (236 mieszkańców) i Awacza, albo port Petropawłowski (621 mieszkańców). *J. Sa...*

Przymurek, przymurowanie, przedmurze małe. „Przymurki w fortyfika-

cyi, są kawałki murów podpierające miejscami futrowanie, na którym wał jest obmurowany." (Jakubowski Artylleryja).

Przymus, w ogóle zmuszenie wolnej woli człowieka, do wymagań drugiego, mocniejszego czy siłą fizyczną, czy znaczeniem i powagą. W terminologii prawnej, ma toż znaczenie. *Kodex cywilny* i *Prawo o małżeństwie z r. 1836*, mówi o przymusie w małżeństwie, skoro jedna ze stron, skłonioną była do zawarcia związków małżeńskich przez pogróżki, którym się oprzeć nie była w stanie i które czynione jej były w ten sposób, iż mogły zastraszyć osobę nietrwożliwą. Przymus osobisty, znany z prawa handlowego, gdy za nieopłatę wexlu, prawo przepisuje uwięzienie dla dłużnika. (Ob. *Prawo cywilne obowiązujące w królestwie Polskiém* St. Zawadzkiego, Warszawa, 1860, t. 3).

Przypadek w grammatyce, odmiana zakończenia w rzeczownikach, przymiotnikach i zaimkach, służy na oznaczenie rozmaitych względów i stosunków pomiędzy przedmiotem, to jest rzeczownikiem, oraz zgodnych z nim przymiotników i zaimków. Względów tych i stosunków, czyli przypadków, w jakich przedmioty znajdywać się mogą, jest bardzo wiele; w naszym języku jednak mamy tylko siedm końcowych odmian, czyli przypadków, dla ich oznaczenia. Inne względy i stosunki oznaczają się dodaniem różnych przyimków. Przypadki te są: 1) Mianujący, 2) Posiadający, 3) Dający, 4) Ulegający, 5) Wzywający, 6) Narzędziowy i 7) Przyimkowy. Język grecki posiada tylko pięć przypadków, łaciński sześć, niemiecki cztery: francuzki i angielski nie mają ich wcale. *F. H. L.*

Przypadkowość, w filozofii, tak nazywa się wszystko, co nie jest wypływem wewnętrznej wolności duchowej, wolnej i rozumnej woli, samowiedzy. Ztąd utwory przyrody i oznaki jej zewnętrzne nazywać zwykliśmy przypadkowemi, w sprzeczności z samowiednemi utworami twórcy sztukmistrza. *F. H. L.*

Przypas, u flisów i oryli znaczy maszt i ster. Na Polesiu przypas składa się z kłód suchych, najczęściej z powału i leżaków dobieranych, do których związania i spłycenia, trzeba dostarczyć żerdzi sosnowych lub osinowych i łozy wiele. Taki przypas kupiec smoły otrzymuje darmo na Polesiu, ażeby towar ten spławił. Pod każdą z tych kłód, pod spodem przywiązują się mocno beczki smoły i tym sposobem się spławiają.

Przypiski, ob. *Annotacyje*.

Przypkowski (Samuel), jeden z najuczeńszych Socyjan polskich. Urodził się w Przypkowie w Krakowskiém 1592 r., powziąwszy początkowe nauki w Polsce, zwiedził akademije niemieckie i hollenderskie, gdzie z wyznania katolickiego przeszedł na ewangelickie. Po powrocie do kraju ojczystego, był sekretarzem Władysława IV i wtedy przyjął wyznanie socynianskie, z którego to powodu musiał opuścić Polskę. *Udał się on do Hollandyi, znalazł tam zwolenników* swego wyznania, którego jednak otwarcie głosić nie wolno było, dla wydanego przez stany zakazu. Przypkowski starał się skrycie rozkrzewiać swoje nauki i w tym celu napisał do Polski, aby mu dodano pomocników. Posłani w tym zamiarze Osterode i Wajdowicz, przez swą nieostrożność odkryci i wypędzeni z Hollandyi zostali. Tenże sam los czekał Przypkowskiego, którego chciano nawet uwięzić, o czém dowiedziawszy się, umknął ztamtąd i udał się do Pruss, gdzie mianowany sekretarzem elektora brandeburgskiego, umarł w r. 1670. Przypkowski napisał mnóstwo dzieł, z których część zaledwie ogłoszona została drukiem, resztę zaś w rękopiśmie przytaczają Sandius i Bock, pomiędzy któremi najważniejszą była historyja socynijanów polskich. Sandius

powiada, iż dzieło to zginęło w pożarze, gdy autor jako wygnaniec się błąkał. W druku znane są: 1) *De pace et concordia ecclesiae* (Eleutheropoli, 1628, w 12-ce; wydanie drugie pomnożone, tamże, 1630) dzieło tłómaczone na języki niemiecki i angielski. 2) *De Christianorum summo bono* (bez miejsca dr. 1636, w 4-ce; wydanie drugie, 1651). 3) *Braterska declaratio na niebraterskie napomnienie* (bez miejsca druku, 1646). 4) *Vita Fausti Socini* (bez miejsca druku, 1636), tłómaczone na języki hollenderski, niemiecki i angielski. Zresztą znaczny zbiór dzieł Przypkowskiego znajduje się umieszczony w książce, pod tytułem: *Cogitationes sacrae nec non tractatus varii argumenti* (Eleutheropoli, 1692, folio), które stanowi siódmy tom Bibliijoteki *Fratrum Polonorum*. W przedmowie jest wiadomość o życiu autora. Pisał on także i tłómaczył pieśni religijne, z tych drukowane są przy *Kancyjonale* Lubienieckiego. *F. M. S.*

Przypłodek, to co się przypłodziło, przyrodziło, przychówek, w inwentarzu gospodarskiém.

Przypływ i odpływ morza *(Fluxus et refluxus maris)*, jest to peryjodyczne, dwa razy na dobę przypadające wznoszenie się i opadanie wody w morzach. W początku odpływu woda opada powoli, potém przez 3 godziny opadanie następuje spieszniej, poczém znowu się zwalnia, a po $6^1/_2$ godzinach woda dochodzi najniższego stanu i wtedy większe lub mniejsze obszary dna morskiego brzegom przyległe uwolnione od wód, które je zalewały, stają się dla nas widzialne i dostępne. Stan najniższy wody trwa kilka minut zaledwie, poczém następuje powolne lecz coraz wzmagające się przybywanie wody, które bywa największe w 3 godziny od rozpoczęcia się przypływu, poczém znowu wolniejo, a w $6^1/_2$ godzin woda dosięga stanu najwyższego. Wznoszenie się i opadanie wody odbywa się w skutek przybywania i usuwania się fal czyli kołysania się wody morskiej. Różnica pomiędzy stanem najwyższym i najniższym wody bywa w rozmaitych miejscowościach i różnym czasie rozmaita. W morzach, które ze wszystkich stron lądami są otoczone, jak morze Baltyckie i Czarne, prawie nie dostrzegamy zjawisk przypływu i odpływu, co tém bardziej jeszcze stosuje się do morza Kaspijskiego, które uważać należy za ogromne jezioro; w morzu Śródziemném przypływ i odpływ miewa wprawdzie miejsce, lecz jest bardzo nieznaczny. Przeciąg czasu od jednego stanu najwyższego wody do drugiego wynosi godzin 12 minut 25, a przeto dwa takie peryjody są o 50 minut dłuższe od doby, ztąd zaś pochodzi, że przypływ i odpływ każdego dnia następuje o 50 minut póżniej niż dnia poprzedzającego i że dopiero co dni 14 zjawiska te przypadają na te same godziny doby. Przypływ więc opóźnia się codzień o tyle właśnie, o ile później następuje przejście księżyca przez południk, podczas zaś nowiu i pełni następuje zawsze w tych samych godzinach. Około tychże czasów przypływ bywa najwyższy, podczas zaś pierwszej i ostatniej kwadry najniższy. Około czasu w którym księżyc znajduje się najbliżej ziemi (około punktu przyziemnego), przypływy bywają najwyższe, najniższe zaś w czasie znajdywania się księżyca w największej odległości od ziemi (około punktu odziemnego). Przyczyną tego zjawiska jest przyciąganie wywierane przez księżyc, jak to wyrzekł pierwszy Keppler, a dowiódł najprzód Newton, a następnie Daniel Bernoulli, Maclaurin, Euler, Laplace i Wheeler. Widoczną jest rzeczą, że na punkta ziemi bliżej księżyca położone, ten satelita naszej planety wywiera przyciąganie mocniejsze niż na dalsze. Wyobraziwszy więc sobie, że powierzchnia ziemi jest cała wodą oblana, w takim razie części wody najbliżej księżyca znajdujące się, to jest położone w punkcie, w którego

zenicie księżyc znajduje się, będą najmocniej przyciągane wzniosą się do pewnej wysokości, w skutek wielkiej ruchliwości cząstek tego płynu; to przyciąganie wywiera działanie i na massy wody znajdujące się w większej odległości, które zbiegają się ku punktowi położonemu najbliżej księżyca i tym sposobem powstaje nadmierne nagromadzenie się wody, czyli przypływ. Dla tej samej przyczyny współcześnie w punkcie przeciwległym tamtemu, znajdującemu się w największej odległości od księżyca, czyli dla którego księżyc znajduje się w nadyrze, także następuje przypływ; ponieważ albowiem punkt ten z pomiędzy wszystkich punktów ziemi, jest najsłabiej przyciągany przez księżyc, przeto znajdujące się tutaj massy wód leżą po za środkiem ziemi, który jest także przyciągany przez księżyc i znajdują się na linii łączącej środek ziemi z księżycem, co także przypływ wód musi sprowadzić. Lecz przypływ ma miejsce nietylko w punktach, dla których księżyc znajduje się w zenicie albo nadyrze, ale i we wszystkich innych, przez których południk księżyc przechodzi i tém większy jest przypływ w daném miejscu, im bliżej zenitu albo nadyru tegoż miejsca księżyc się znajduje. We wszystkich punktach, które znajdują się w jednakowej od wyżej wymienionych punktów odległości, współcześnie ma miejsce stan wody najniższy, czyli następuje odpływ. Jednakże czas przypływu nie przypada zupełnie spółcześnie z najwyższém położeniem księżyca; księżyc albowiem po **24** godzinach i **50** minutach, powracając na południk jakowego miejsca, przechodzi przez zenit i nadyr bardzo wielu punktów, jako też przez ich południki, a przeto fala przypływowa postępuje po ziemi i po **24** godzinach **50** minutach w tychże samych punktach jest przypływ, w którym on przedtém miał miejsce. Według tego na każdém miejscu przypływ musiałby następować w czasie, w którym księżyc znajduje się na widzialnej lub niewidzialnej części południka; jednakże zwykle następuje on nieco później, a często nierównie później, co pochodzi od bezwładności wody, od tarcia zachodzącego pomiędzy jej falami, oporu przedstawianego przez brzegi i t. d. Przeciąg czasu pomiędzy kulminacyją księżyca i następującym po niej najwyższym stanem przypływu, zwany *czasem portowym* na jedném i tém samém miejscu jest zawsze prawie jednakowy; daje on tę godzinę popołudniową, o której następuje przypływ zupełny w dniu nowiu księżyca, w którym księżyc współcześnie ze słońcem przechodzi przez południk. Ten przeciąg czasu w Gibraltarze jest 0 (a zatém tutaj przypływ przypada spółcznie z kulminacyją księżyca), w Londynie wynosi $2^3/_4$, a w Dunkierce **12** godzin. Oprócz księżyca i słońce także objawia swoje chociaż słabsze działanie na wody mórz ziemskich. Działanie słońca jest tego rodzaju, że ono powiększa albo osłabia działanie księżyca i zarazem nadejście przypływu o kilka minut przyspiesza albo opóźnia. Przyciąganie księżyca i słońca działają wspólnie i sprowadzają przypływ największy, kiedy ziemia, księżyc i słońce znajdują się na jednej linii prostej (jak to ma miejsce podczas pełni i nowiu), gdyż w takim razie księżyc i słońce w jednej miejscowości na ziemi sprowadzają przypływ. Jeżeli zaś księżyc znajduje się w pierwszej lub ostatniej kwadrze, a tém samém jest o 90° oddalonym od słońca, w takim razie przypływ powodowany księżycem, jako też odpływ pochodzący od słońca, a także przypływ od słońca i odpływ przypadający od księżyca, odbywają się spółcześnie, gdyż słońce i księżyc działają w kierunkach przeciwnych i w takim razie wysokość przypływu, czyli różnica pomiędzy najwyższym i najniższym stanem wody jest mniejsza niż w każdym innym czasie. Z przyczyn dopiero co podanych, najwyższy przypływ ma miejsce po niejakim czasie po pełni i nowiu, np. w portach francuzkich nad oceanem Atlantyckim

w półtora dnia później. Toż samo stosuje się do przypływów najniższych. Około czasu porównania dnia z nocą, najwyższy przypływ dosięga największej wysokości, zaś najniższy przypływ zdarza się około czasu przesileń. Tak np. w Brest w średniém przecięciu najwyższy przypływ równonocny wynosi 6,4, najwyższy przypływ około przesileń 5,6, najniższy przypływ około przesileń 3,1, najniższy przypływ równonocny $2^1/_3$ metra. Znakomity wpływ na wysokość przypływu ma także miejscowość. W ogólności przypływ i odpływ w każdém miejscu na ziemi tém jest znaczniejszy, im miejsce to bliżej równika jest położone; w szerokościach wyższych zjawiska te stają się coraz mniej widoczne, a pod biegunami zupełnie znikają. Oprócz szerokości geograficznej znakomite ma tutaj znaczenie postać wysp i brzegów i dla tej przyczyny wysokość przypływu w miejscowościach niebardzo od siebie odległych, niekiedy bywa bardzo znaczna. W ogólności na oceanie Wielkim czyli Spokojnym przypływy są bardzo nieznaczne; w oceanie Atlantyckim przypływ przy brzegach wyspy Ś. Heleny wynosi 2—3, przy wyspach Azorskich 5—8, przy brzegach Ameryki 6—30 i więcej stóp, w zatoce Fundy jeszcze wyżej, przy brzegach francuzkich 18—20 stóp, pod St. Malo przeszło 46, a według niektórych podań dosięga przeszło 60 stóp. W morzu północném przy ujściu Elby i Wezery 12, około Helgolandu 6, pod Amsterdamem tylko $1^1/_2$ stopy. W morzu Śródziemném przypływ pod Neapolem i Tulonem rzadko przenosi 1 stopę, pod Wenecyją dosięga $1^1/_2$—$3^1/_2$ stóp i t. d. W rzekach zwłaszcza mających spadek nie wielki, skutki przypływu tamującego odpływ wody dają się dostrzegać, w znacznej odległości od ujścia; tak np. w Amazonce ślady skutków przypływu dostrzedz się dają w odległości 120 mil od ujścia. W ogólności jednak w rzekach odpływ trwa dłużej niż przypływ, a przeto prąd odpływu jest powolniejszy niż przypływu; tak np. w Tamizie prędkość odpływu jest $3^1/_2$, a prędkość przypływu 5 stóp na sekundę. Im dalej postępujemy w rzekach od ich ujścia, tém przypływ następuje w nich później, co jest przyjaznèm dla statków udających się przeciw prądowi rzeki, gdy tymczasem okręt odbywający podróż w kierunku biegu rzeki w czasie odpływu, nie tak długo z tegoż odpływu korzysta, wkrótce albowiem przybywa do miejsc, w których przypływ, działający w kierunku przeciwnym, a tém samém opóźniający żeglugę, wcześniej się zaczyna niż w miejscu, które statek opuścił.

Przypowiednie listy, tak zwały się w dawnej Polsce, rozkazy królewskie lub sejmowe, zalecające czy do stawania pod chorągiew Rzeczypospolitej zbrojnym już rotom, czy też werbujące pod nowy zaciąg zdolnych do szabli. W tej myśli czytamy w *Voluminach Leg.*: „Damy listy przypowiednie ludziom dobrze osiadłym na roty kozackie” (III, 25). Wyrażenie „rozesłanie listów przypowiednich” znaczy tyle, co powołanie do broni. W Czechach dawnych, miały one inne znaczenie: były to bowiem świadectwa dla czeladników wydane, o ich konduicie i możności szukania sobie zarobkowania wszędzie. Za czasów Jana Sobieskiego, Haur w swym skarbcu ekonomii ziemiańskiej pisze: „U rzemieślników żadnego czeladnika bez przypowiedniego listu nie przyjmują.” (ob. *Wiż*). *K. Wł. W.*

Przypozew, w dawném prawie polskiém, jeżeli do sprawy jakiej wpływało więcej jak jedna osoba, którą strona przeciwna zapozywała, lub jeżeli, prócz osoby zapozywanej i inne jeszcze dla wyjaśnienia przedmiotu spornego, należały, przypozywano ich osobnemi pozwami. Przypozwy prócz tego, posługiwały, ażeby sprawa przedawnieniu nieulegla. W tej myśli, *Volumina Legum*, obejmują przepis: „Przypozwy tak odżywiane jak ku appellacyi pod ziemską

pieczęcią mają być wydane." (II, 931). Statut Herburta przepisuje, że spadkobiercy po śmierci ojca, przypozwani być powinni, po wydaniu głównego pozwu. O przypozwach nowego prawodawstwa, mówi kodex postępowania cywilnego w artykułach 32, 33 i 179. *K. Wł. W.*

Przyprawianie, postępowanie w kucharstwie, za pomocą którego pokarmom nadaje się smak przyjemniejszy, ciała do tego celu używane zowią się przyprawami. Według zasad higieny: 1) cukier, mleko, śmietana, masło, oliwa, tłuszcze są przyprawami bardziej utrudniającemi niż ułatwiającemi trawienie; 2) ocet, sok cytrynowy, porzeczki i t. d. czynią pokarmy chłodzącemi i łatwiej strawnemi, jednakże niektórym osobom przyprawy te nie służą; 3) musztarda, chrzan, czosnek, ogórki podwyższają siłę trawienia i działają pobudzająco na żołądek; 4) umiarkowane użycie soli kuchennej jest bardzo pomocnem dla zdrowia, nadużycie zaś jest szkodliwe; 5) pieprz, muszkatel, kminek i w ogólności części roślin aromatyczne są w rozmaitym stopniu rozpalające, a tem samem właściwe tylko dla osób, których żołądek wymaga pobudzania. Nadużycie w przyprawach pobudzających używanych dla zaostrzenia apetytu i wzbudzenia smaku, sprowadza rozliczne cierpienia, których tylko umiarkowaniem można uniknąć.

Przypuszczenie, ob. *Hipoteza.*

Przyramek, część koszuli na ramieniu stebnowana zwykle, a jak w koszuli u kmieci i wieśniaczek naszych, które są widoczne, są wyszywane kolorową włóczką.

Przyroda, *roda, przyrodzenie, natura.* Przyrodą nazywamy wszystkie rzeczy składające świat, wszystko cokolwiek bez czyjegobądź udziału stało się takiem, jakiem jest, co według jemu właściwych, jego częścią istotną będących popędów, sił, praw, kształci się i rozwija i ze wszystkiemi temi właściwościami przedstawia się naszemu pojmowaniu. Wyrażenie *z natury, do natury,* używane w mowie potocznej znaczy tyle co *samo przez się;* wyrażeniem tém mówiąc o jakiej rzeczy lub wypadku, usuwamy wszystko, cokolwiek nie jest w tejże rzeczy lub wypadku zawartem lub czynnem. Dla tego też mówi się nie tylko o naturze rzeczy w ogólności, lecz nadto o naturze pewnych grupp rzeczy i zjawisk, a nawet o naturze pojedyńczych indywiduów; mówi się nie tylko o naturze światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu, o naturze zwierząt, roślin, lecz nadto o naturze pojedyńczego człowieka, celem utworzenia pojęcia o wszystkich właściwościach ciała i ducha, które czynią go tem, czem on, wolny od wszelkich wpływów zewnętrznych, jest w sobie samym. Najłatwiej będzie zrozumieć określenie tego pojęcia, zestawiając go z pojęciami wprost przeciwnemi. Naturę odróżniamy od wszystkiego cokolwiek jest wyrobem myślenia, zamiaru, sztuki, uprawy i wychowania; naturalność jako rzeczywistość jest wprost przeciwna nietylko fantazyi wyobraźni i poezyi, a jako sama z siebie powstająca i przez się utrzymująca się, wszystkiemu co jest zdziałaném, wytworzonem sztuką. O ile przeto samowiedna i z zamiarem połączona wola i czynność, określoność dowolna celów i planów, tudzież wybór z pomiędzy wielu środków, są charakterystycznemi cechami życia duchowego, o tyle duch sam razem z tém wszystkiem co jest produktem i wyrażeniem życia duchowego, występuje jako przeciwieństwo natury, i dla tego też mówi się o sprzeczności między naturą i duchem, to znowu między naturą i wolnością, lub naturą i historyją, rozumiejąc pod tą ostatnią historyję ludzkości, nie zaś wszechświata. Duch wprawdzie należy do przyrody o tyle, o ile posiada własną przyrodę w działaniach swoich zamiarowych. Lecz ponieważ duch na mocy praw natury ciągle przekracza zakres swoich przyzwyczajeń, obyczajów, wiadomości i wy-

nalazków i z usilnością wyrywa się ze stanu zastarzałego, pracując nad zbliżeniem się ku celom przez siebie zamierzonym, przeto jest różnica, której zaprzeczyć nie można pomiędzy jego przyrodą i tą, którą widzimy postępującą swobodnie i niezmiennie po drogach raz na zawsze dla niej wytkniętych. Ponieważ zaś ta ostatnia natura objawia się rozlana w przestrzeni jako istota materyjalna, cielesna, nieświadoma siebie, przeto w ściślejszém znaczeniu przyrodą nazywają przestrzeń niezmierzoną, czyli wszechświat ze wszystkiemi w nim zebranemi ciałami i siłami, prawami i zmianami, albo całkowite wyobrażenie tego, co dostrzegamy za pomocą zmysłów zewnętrznych w sprzeczności z tem o istnieniu czego przeświadczamy się za pomocą samopoznania. W tém znaczeniu człowiek należy do przyrody pod pewnym tylko względem, a mianowicie ze względu na czynności, których objawy działają na zmysły zewnętrzne, ze względu zaś na czynności nie podlegające takiemu dostrzeganiu, postawiony jest po nad naturę i w niej znajduje tylko miejsce pobytu swego, podstawę istnienia; natura jest tylko miejscem jego mieszkania, widownią działalności, cierpień, środkiem do urzeczywistnienia jego zamiarów. Sposób, jakim człowiek uważa naturę i w niej się zachowuje, zależy od stopnia jego wykształcenia duchowego. Stosunek człowieka do natury jest dwojaki: praktyczny, gdyż w niej on znajduje środki do zaspokojenia potrzeb swoich i estetyczny, gdyż natura pięknością i wzniosłością wrażeń przez siebie na człowieku sprawianych rozbudza w nim uczucia religijne. Najdawniejszych czynnych stosunków człowieka z naturą dowodzi życie pasterskie i rolnictwo; empiryczne dostrzeganie korzyści zapewnianych człowiekowi przez te lub inne płody natury, dość wcześnie nauczyło go używać naturę ku swoim celom, ją wyzyskiwać. Jak z jednej strony pod względem zaspokojenia potrzeb przyroda okazuje się dla człowieka przyjazną i dobroczynną, tak znowu z drugiej bywa obojętna i postępując swoim torem niszczy nawet niekiedy dzieła rąk ludzkich. Dla tego też okazuje się ona człowiekowi łagodną i szczodrą, to znowu surową i skąpą, a umysł jeszcze w dzieciństwie będący, który stan i treść własnego samopoznania łatwo i bezwiednie odnosi do wszystkiego, co mu się czynnem i obdarzonem siłą wydaje, pomimowolnie doprowadzony został do tego, że naturę zaludnił stworzeniami własnej fantazyi, a oddzielne płody i wypadki przyrody uosobił, podstawiając zarówno za grzmot piorunów jak za szmer strumyków. istoty żyjące. Przyroda ogromem swoim, niezmiernem bogactwem postaci, tajemniczą ciemnością tworzenia i niszczenia, przejściami od strasznego do miłego, od nadzwyczajnego do smutnego, od wzniosłego do pr zerażającego,swemi przeobrażeniami nieustannemi, po za któremi daje się przeczuć zadziwiająca prawidłowość, musi być dla człowieka, jeżeli on nie jest bezmyślnym i obojętnym, naprzód przedmiotem podziwu i to co on w niej przeczuwa, przyjmuje postać poematu wesołego lub tęsknego. Tutaj jest źródło wszystkich *religij przyrodzonych*, to jest uosabiania w boskiej postaci tak całej natury jako też sił pojedyńczych, w niej przypuszczanych, nawet szczególnych płodów przyrodzonych. Przyroda, jako potęga nieustannie objawiająca władzę swoją, jest dla człowieka przedmiotem bojaźni i nadziei, modlitwy, czci i uwielbienia. Pojmowanie przeto natury pierwiastkowo jest źródłem mystycyzmu, bez przesądów, przyrodzonej fantastyki, symboliki poważnej, która przy wyższym nawet stopniu wykształcenia nie mając wartości naukowej, jest przecież skarbem powabów poetycznych. Ten jednak sposób rozważania przyrody koniecznie ustępuje, skoro zaczynają się przekształcać ruchome obrazy fantazyi w pojęcia, skoro poezyja zaczyna się oddzielać od rzeczywistości i kiedy osobistości podstawione przez fantazyję zamiast przyrody, po-

czynają w umyśle przeradzać się w nieosobowe prawa i siły przyrody. Ten przebieg przeobrażenia fantastycznej symboliki przyrody na badanie jej właściwe, u jednych narodów postępujących na drodze wykształcenia naukowego wcale nie nastąpił, u innych zaś odbywał się powoli i stopniowo. Astronomija oddawna już zdobyła dla siebie podstawę w licznych spostrzeżeniach dokładnych, a pomimo to uważano gwiazdy jako popychane po właściwych im drogach przez panujące duchy nad niemi, niechętnie porzucono marzenia astrologów, którzy losy ziemskie czynili zależnemi od konstellacyj na niebie; chemija długi i uparty bój toczyła z alchemiją nim zdołała oswobodzić się od mystyki, i dzisiaj jeszcze ubierają w płaszczyk cudowności i duchowości wszelki przedmiot tajemniczy i niedokładnie zbadany, jak to się ma np. z magnetyzmem zwierzęcym. Myśl zasadnicza badania przyrody: że natura działa według praw niezmiennych, mających podstawę w istocie rzeczy, może tylko powoli nabyć jasności i powszechnego uznania, gdyż prawa te są ukryte przez pozorne nieprawidłowości zjawisk i przyroda częstokroć zdaje się igrać z dowolną swobodą, chociaż jej produkta są należytem następstwem konieczności z sobą powiązanych i wzajemnie się wywołujących. Doświadczenie i powtarzanie spostrzeżeń nad zjawiskami, których prawidłowość nie daje się zaprzeczyć, naprowadza na uznanie prawa przyrodzonego, to jest prawidła, według którego następują zjawiska w związku, jako też w swojém określoném odosobnieniu. Okrąg zastosowania nabytego pojęcia tém bardziej się roszerzał im bardziej każdy postęp na drodze badania przyrody przekonywał, że i zjawiska pozornie odstępujące od prawidła, spoczywają na prawach powikłanych i rozmaicie z sobą połączonych, aż nakoniec niezliczone doświadczenia doprowadziły do przypuszczenia ogólnego, że natura wszędzie i zawsze objawia działania swoje na mocy praw niewzruszonych, że pojęcie przypadkowości dla objaśnienia tychże działań wprowadzane, nie może mieć żadnego znaczenia i że pozorne od owych praw zboczenia nie są igraszką bez żadnej podstawy, lecz zdradzają zawsze niedostateczne poznanie przyrody, że nie wszystkie jej prawa należycie zostały zbadane. Pojęcie jakoby zadaniem nauk przyrodzonych było poznanie wszechświata, jako jedynej systematycznej całości, w teoryi wydaje się wzniosłém i szczytném, lecz w praktyce nie m[illegible] znaczenia, gdyż wiadomości nasze o tej całości czerpane są drogą doświadczenia za pomocą zmysłów; te zaś doświadczenia zmysłowe ograniczają się nie na kuli ziemskiej będącej zaledwie jednym punktem wszechświata, lecz na jej powierzchni, którą człowiek przeniknął o tyle, o ile pozwoliły na to głębokość mórz i kopalni; tym więc sposobem najbliższa dla nas i najkonieczniejsza dla poznania całości zdobycz, to jest poznania na naszej planecie razem z nami przemieszkujących istot, zostaje po za granicami możliwego doświadczenia. Wytworzenie idei przyrody pojmowanej w jej najzupełniejszej całości, należy do filozofii natury. Zadanie nauk przyrodzonych jest przeciwnie nie opuszczanie nigdy gruntu empiryzmu, a tém samém nie zatrzymując się na stanowiskach spekulatywnych, jak najdalsze zagłębienie się w dostępną dla naszych zmysłów cząstkę stworzenia, a tém samém uczynienie wszystkiego, cokolwiek najbliżej człowieka znajduje się, dla niego użytecznem, dostępnem. To właśnie dobrowolne ograniczenie się w naukach przyrody w którém one objawiają się nie jedną nauką lecz wieloma i bardzo rozmaitemi, doprowadziło je do wielkich nabytków. Rozmaite stopnie ich wykształcenia dadzą się następującym sposobem określić. Naprzód należy się starać niezliczoną mnogość faktów, które natura przedstawia nam przed oczy, zgromadzić i opisać. Lecz samo tylko nagromadzenie materyjałów obłąkałoby

umysł, który tylko po ujęciu massy w pewien porządek może ją objąć. Ztąd wynika zadanie poddania ogromu rozmaitości pod jeden systemat przyrodzony; przyczém niemoże iść o odróżnienia, podziały i połączenia, które polegają na subjektywnej reflexyi i abstrakcyi, lecz uporządkowanie systematyczne powinno odpowiadać stosunkom i odgraniczeniom przyrody. Samo tylko opisanie przyrody, to jest historyja naturalna i klassyfikacyja płodów przyrodzonych jest dopiero pierwszym stopniem badania przyrody. Idzie więc powtóre o wykrycie i udowodnienie praw panujących w przyrodzie; dwoma wielkiemi środkami pomocniczemi w tej mierze są doświadczenia i matematyka. Doświadczenia, to jest sztuczne wywołanie pewnych zjawisk przyrodzonych w warunkach znanych i w naszej mocy będących, zmusza przyrodę do odpowiadania na pytania stawione jej przez badacza. Doświadczenie daje możność odosobniania zjawisk i oznaczania pierwiastków, które dają zjawiska złożone; ono daje fakta czyste, wolne od wszelkich dodatków i ściśle ograniczone. Doświadczenie przeto daje możność tém samém oznaczenia wielkości, którym zjawiska podlegają, a przez ich wprowadzenie dopiero można otrzymać ogólne wyrażenia, to jest prawa, według których działają siły przyrody. Z zastosowaniem matematyki rozpoczyna się ścisła znajomość przyrody, i rozmaite gałęzie badania przyrody tém bardziej zbliżają się do ściśle naukowych poszukiwań, im bardziej udaje się oznaczać w ścisłych matematycznych wyrażeniach prawa, które nad pewnym zbiorem zjawisk panują. Te części nauki przyrodzenia zowią się głównie naukami ścisłemi. Rozszerzenia i zgłębienie znajomości przyrody ma wpływ praktyczny najważniejszy na ukształtowanie stosunków towarzyskich ludzkich. Panowanie człowieka nad przyrodą, korzystanie z jej skarbów, ustrzeżenie się od nieszczęść, na które człowiek pojedynczy lub towarzystwo przez nieświadomość bywa wystawione, zależą po większej części od zgłębienia praw przyrody, nasze to czasy dokonały pod tym względem wiełu odkryć, których możliwość jeszcze przed niewielu wiekami w rzędzie bajek stawiano. Zdobycze mechaniki, fizyki, chemii stały się nadzwyczaj ważnemi dla rolnictwa, sztuk i rzemiosł, środków kommunikacyjnych i t. d. i jeżeli pod jakim kolwiek względem czasy nasze wzniosły się nad dawniejsze, to bezzaprzecznie to wyniesienie się przypisać należy dokładniejszemu poznaniu przyrody. Fałszywem jest także mniemanie, jakoby zastanawianie się nad przyrodą w miarę spadania zasłony zakrywającej nadzwyczajność i tajemniczość, przestawało być źródłem poetycznego i religijnego wzniesienia ducha, jakoby badanie naukowe niszczyło czysty zmysł przyrodzony. Wielkość i piękność przyrody promienieje tém świetniej w oczach znawcy przyrody, a jest podziw, jest miłość będąca córą nie ciemnoty lecz wiadomości. Świątynia przyrody nie przestaje być świątynią, chociaż poznano jej budowę. O ile nauka uszlachetnia przyjemność i sposób pojmowania przyrody, najlepiej tego dowodzi dzieło Alexandra Humboldt'a: *Kosmos*, które mamy w naszym języku w przekładzie.

Przyrodność, powinowactwo, z przyrodzenia zachodzące. Rodzeństwem przyrodniem nazywamy siostry lub braci z innego ojca, lub z innej matki, gdy wdowa lub wdowiec dzietni, ponawiają śluby, i z drugiego małżeństwa mają dzieci. Dzieci te, dla dzieci z pierwszego związku są dla siebie nawzajem przyrodném rodzeństwem. *K. Wł. W.*

Przyrody badaczy zgromadzenia czyli *zjazdy*. Potrzeba osobistej znajomości i wspólnego porozumienia się, pomimo corocznie ułatwianych środków

kommunikacyj, oddawna się uczuć dawała i skłoniła Oken'a, ośmielonego powodzeniem zjazdu szwajcarskich badaczy przyrody w r. 1815, do wezwania, za pośrednictwem wydawanego przez niego dziennika *Isis* w roku 1821, badaczy przyrody niemieckich do zgromadzenia się. Sprawa ta w początku postępowała bardzo powoli i zaledwie w Wrześniu 1822 r. odbył się pierwszy zjazd w Lipsku, w którym nieliczne grono uczonych udział przyjęło. Na tém zgromadzeniu ułożono statuta, które pomimo wielu usiłowań mających na celu ich zmianę, dotąd są obowiązujące i na pierwszém posiedzeniu corocznego zgromadzenia przez sekretarza są odczytywane. Według tej ustawy każdy naukowo pracujący nad naukami przyrodzonemi i medycyną ma wstęp do zgromadzenia, lecz głos mogą zabierać tylko tacy członkowie, którzy napisali więcej niż rozprawę inauguralną. Towarzystwo nie założyło sobie zgromadzania zbiorów, niewydaje dyplomów i miejsce zjazdu corocznie jest wyznaczane; zgromadzenie odbywa narady przez dni 8 i pierwsze posiedzenie postanowiono na 18 Września. Zdania sprawy corocznie począwszy od r. 1828 regularnie są ogłaszane. Te zjazdy badaczy przyrody pociągnęły za sobą ustanowienie podobnych przenośnych towarzystw w wielu innych krajach. Czyli te zgromadzenia wydają owoce, jakich założyciel oczekiwał, wątpić należy, skoro on sam w nich później udziału odmawiał. Wiele bezwątpienia czasu przeznaczonego na naukowe rozprawy schodzi podczas tych zjazdów, na kosztowne uczty i uroczystości, jakiemi rządy i mieszkańcy usiłują uczcić gorliwych pracowników na polu nauki i z czasem zapewne mieszkańcy miast na zjazdy wybranych, uważać zaczną takowe za uciążliwe dla siebie, jednakże korzyść dla nauki z takiego porozumiewania się jej kapłanów jest aż nadto widoczna. Podobne zjazdy mają miejsce obecnie w Angli, Francyi, Skandynawii, Niderlandach i Północnej Ameryce.

Przyrodzone albo *przyrodnicze nauki*, są zbiorem drogą doświadczenia zdobytych wiadomości o owym niezmierzonym obszarze, który w ściślém znaczeniu wyrazu naturą czyli przyrodzeniem zowiemy. Zaczynamy w nich od spostrzeżenia i doświadczenia a wznosimy się do czystej teoryi, tak że pierwsze zawsze uważać należy za środek, ostatnią zaś za cel nauki. Nauki przyrodzone mają za przedmiot albo pierwiastki i materyje zasadnicze, z których wszystkie ciała się składają, a zarazem własności i siły, którym one podlegają, albo też całe gruppy indywidualnych tworów przyrodzonych, składające się z tychże materyj zasadniczych i pierwiastków. Naukami zajmującemi się pierwszemi są fizyka i chemija. *Fizyka* (ob.) zajmuje się poznaniem materyi, jej sił i działań w ogólności, a zatem bada naturę ciężkości, oporu, spójności, światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu i t. d. Jeżeli fizyka ogranicza się opisaniem tych zjawisk zasadniczych, tak jak one przedstawiają się w doświadczeniu, w takim razie zowie się *fizyką experymentalną* czyli *doświadczalną*; jeżeli zaś przechodzimy w niej do teoretycznego wyprowadzenia tych zjawisk, używając za narzędzie matematyki, w takim razie zowią *fizykę matematyczną* albo *teoretyczną* czyli *umiejętną*. Wszystkie nauki składające fizykę matematyczną są zastosowaniami nauki matematycznej o ruchu, albo mechaniki w najobszerniejszém tego wyrazu znaczeniu i zawierają w sobie to, co jest najdoskonalszego z pomiędzy zdobyczy, do których badania na polu empiryzmu człowieka doprowadziły. Tym to właśnie naukom najsłuszniej przynależy nazwa nauk ścisłych. Tutaj należy mechanika w ścisłém znaczeniu jako nauka o ruchu pochodzącym od ciężkości, ciśnienia i popchnięcia, która w zastosowaniu swojém do ciał niebieskich astronomiją, do cieczy hidrauliką i hidrodynamiką, a do ciał lotnych aerodynamiką się nazywa; statyka czyli nauka o równo-

wadze ciał w spoczynku zostających, w zastosowaniu do ciał ciekłych, zowie się hidrostatyką, do ciał zaś gazowych, aerostatyką; optyka, jako nauka o biegu światła, wraz z dioptryka czyli nauką o załamywaniu się i katoptryką o odbijaniu się jego; akustyka, nauka o rozchodzeniu się fal głosowych i t. d. Najpóźniej opracowaną częścią fizyki jest fizyka dynamiczna o siłach elektromagnetycznych i galwanicznych. Część ta z przyczyny wielorakich jej praktycznych zastosowań, wkrótce stała się jedną z najważniejszych, a z powodu związków jakie dają się dostrzegać pomiędzy nią a działaniami chemicznemi i organicznemi otwiera najobszerniejsze pole dla postępów nauki. Do nauk fizycznych należy też *chemija*, jako nauka o pierwiastkach ciał, ich powinowactwie i łączeniu się z sobą; nauka ta jednak stała się zupełnie odrębną, już to przez wzrost swój, już w skutek samodzielnego rozwijania się, a nadewszystko wyróżniła się charakterem sobie właściwym. Chociaż w części chemii zwanej stechiometryją, jako nauce o stosunkach ilościowych, w jakich ciała łączą się z sobą, obliczenia matematyczne miejsce znalazły, jednakże dotąd w całym obszarze chemii rachunek matematyczny nie mógł znaleść zastosowania. Gdy prawa fizyki matematycznej rozciągają swoje panowanie na wszystkie obszary wszech-świata, chemija ogranicza się tylko na zbadaniu ziemskich stosunków i stosownie do rozmaitości istot składających naszą planetę, w których też same pierwiastki rozmaite związki wydają, chemija dzieli się na nieorganiczną i organiczną, a ta na roślinną i zwierzęcą. Fizyka i chemija z dwóch stron różnych starają się bezpośrednio przeniknąć do processów istnienia, inna zaś gruppa nauk przyrodzonych zajmuje się rzeczami istniejącemi i dla tego bierze początek z zewnętrznego opisania przyrody, czyli tak zwanej historyi naturalnej. Jedna z tych nauk ma za przedmiot opisanie budowy wszechświata, to jest systematu słonecznego i gwiazd stałych, i ta się zowie *Kosmografiją, czyli opisaniem świata*, której częścią podrzędną jest opisanie ziemi czyli *geografija fizyczna*. Dla obu jako nauka pomocnicza służy *astrognozyja*, dająca poznać pozorne sklepienie nieba z gwiazdami do niego odniesionemi, biegunami, równikiem, ekliptyką i t. d. Jeżeli matematyka rozciąga władzę swoją nad temi wiadomościami, w takim razie powstaje *astronomija* (ob.), która oblicza biegi i drogi ciał wszechświat składających, oznacza ich odległości względne, położenia, wielkości i massy. Astronomija należy do rzędu nauk ścisłych, jest częścią mechaniki stosowanej i z dziedziny historyi naturalnej przeszła w granice fizyki ogólnej, lecz to o tyle, o ile ona zajmuje się biegami ciał niebieskich i ich postaciami zależącemi od praw mechaniki. Nauka, którejby za zadanie położono wyśledzenie sposobu powstania wszechświata (*Kosmogonija*, ograniczona zaś do ziemi *geogonija*), a któraby wspierać się musiała prawami mechaniki, jako też chemii i fizyki dynamicznej, przedstawiałaby tylko pole do robienia przypuszczeń. Z geografiją fizyczną, uważającą stosunki ziemi z innemi ciałami niebieskiemi, łączą się nauki o bliższych własnościach skorupy ziemskiej, jej gór, wód i rozdziału tychże, atmosfery i jej wpływu na życie zwierząt i roślin. Tutaj należy *Meteorologija*, jako nauka o odmianach atmosferycznych, o wiatrach i t. p.; *geologija*, jako nauka o zmianach doznanych przez twardą skorupę ziemską, w skutek działania na nią wód, sił wulkanicznych i t. p.: *orologija*, to jest nauka o położeniach gór i ich rozciąganiu się; *hidrografija* zajmująca się opisaniem wód, to jest: jezior, rzek i mórz; *geognozyja* czyli *oryktologija*, opisująca własności skał; nakoniec *mineralogija*, zajmująca się bliższem poznaniem ciał przez geognozyję wskazanych, tudzież podziałem ich opartym na chemicznem i krystallicznem zachowaniu się. Tutaj

krystallografija, jako czysta nauka o postaciach minerałów, w ścisłym zostająca związku z stereometryją, o wiele wyprzedziła poznanie tych ciał pod względem chemicznym. Nakoniec nauka o życiu organicznem rozpada się na botanikę, to jest: naukę o roślinach i zoologiję czyli naukę o zwierzętach. Poznawanie tych istot rozpoczęto od opisywania ich powierzchownej postaci i rozklassyfikowania ich, zkąd powstał podział tej nauki na części, jak: entomologiję (o owadach), helmintologiję (o robakach), ichtyologiję (o rybach), ornitologiję (o ptakach), mammalogiję (o ssących) i t. d. Lecz chcąc głębiej przeniknąć w naturę tych organizmów, w takim razie ze względu na każdy ich organ powstaje *morfologija*, jako nauka o powstawaniu i zmianach w jego postaci i inna nauka o zmianach chemicznych w nim dostrzeganych. Morfologija opiera się na anatomii (ob.), która może mieć za przedmiot człowieka, zwierzęta, rośliny, przy czém największe usługi morfologii oddaje anatomija porównawcza. Nauką o zmianach chemicznych materyi organicznej jest chemija organiczna. Obie te nauki są częściami nauki wyjaśniającej processa życia w ogólności, zwanej *fizyjologiją*, którą znowu dzielą na fizyjologiję człowieka, zwierząt i roślin. W nauce tej napotykamy tak wiele miejsc ciemnych dla tego, że dotąd nie wyświecono stosunku działalności życia duchowego do processów chemicznych i fizycznych, tak że niezdołano jeszcze określić stanowiska *psychologii*, którą można uważać za trzecią naukę pomocniczą w fizyjologii ogólnej, względem dwóch pierwszych, to jest: morfologii i chemii organicznej. Rzuciwszy teraz okiem na cały obszar nauki przyrodzenia, dostrzegamy rozmaity stopień wydoskonalenia, którego rozmaite jej części doścignęły, przyczém daje się dostrzedz prawo ogólne, że każda nauka na tym wyższym stopniu doskonałości stanęła, im więcej zdołano uczynić z niej podrzędną ogólnej nauki przyrodzenia, a mianowicie fizyki matematycznej i tém samém matematyki stosowanej. Przytém należy nie zapominać, że i w ogólnej nauce przyrodzenia trafiają się części, których nie potrafiono dotąd podprowadzić pod prawa matematyki stosowanej, do takich przedewszystkiém należy chemija w całej obszerności. Zdaje się, że wszystkie te części i wszystko co z niemi pozostaje w związku, zmierza do zlania się z sobą, czyli do wytworzenia oddzielnego dla siebie panowania, które nie spoczywa już na prawach ruchów mechanicznych, lecz ostatnich wyjaśnień dla siebie na innej drodze w sobie samem musi poszukiwać. Chociaż za nadejściem pierwszego zdarzenia najświetniejsza jedność w naukach przyrodzenia pozornie mogłaby nastąpić, jednakże byłaby ta jedność tylko pozorna, gdyż czynności życia duszy niedadzą się wyprowadzić z zasad mechaniki, a przeto zniewalają do przyjęcia rozmaitych stanowisk naukowych, przy czém nic szkodliwego wyniknąć nie może, jeżeli między dziedziną mechaniczną z jednej strony i państwem ducha z drugiej, umieścimy trzeci obszar pośredni. W ścisłym związku z naukami przyrodzonemi zostaje *medycyna*, już dla tego, że ona czerpie swoje środki uzdrawiające ze wszystkich trzech królestw przyrody, już też i dla tej przyczyny, że się opiera na poznaniu czynności organizmu ludzkiego w stanie zdrowia i choroby. Historyja nauk przyrodzonych miała przebieg bardzo powolny, gdyż w starożytności poprzestawano na ogólnem rozumowaniu o przyrodzie. Odkrycia wielkiej wagi, na których można było oprzeć dokładniejsze poznanie praw natury, po większej części pozostawały bez związku między sobą, lub też z przyczyny istniejących między niemi próżni, zgadzały się z teoryjami fałszywemi, jak to np. miało miejsce ze spostrzeżeniami starożytnych. Dopiero Bakon Werulamski dał poznać sposób postępowania w naukach przyrodzonych, który w nowszych czasach wydał najpomyślniejsze wypadki i który można na-

zwać sposobem doświadczalnym i indukcyjnym (ob. *Indukcyja*). To postępowanie empiryczne modyfikuje się stosownie do treści rozmaitych przedmiotów, lecz pozostaje ono zawsze jednakowém pod tym względem, że według niego czyni się spostrzeżenia nad pojedyńczemi przedmiotami, i od nich postępuje się pewnie i powoli do pojęć ogólnych i uwieńcza dzieło swoje wyprowadzaniem wniosków z ogółu o szczegółach. Gałęzie nauk przyrodzonych, które przed innemi znakomite postępy uczyniły, były prawa budowy świata i mechanika; potém nastąpiła historyja naturalna, fizyka dynamiczna i nakoniec chemija.

Przyrodzone płody, są to wszystkie twory przyrody niezmienione sztuką: zwykle jednak pod tym wyrazem rozumiemy w większej ilości zgromadzone ciała należące do wszystkich trzech królestw przyrody, które uporządkowane składają zbiory czyli gabinety przedmiotów przyrodzonych. Istotnym takich zbiorów celem jest dostarczenie pomocy przy nauczaniu historyi naturalnej, jako też podanie sposobności badaczom do czynienia spostrzeżeń. Konieczność zgromadzania podobnych zbiorów łatwo dostrzeżemy, jeżeli zważymy jaką napotykamy trudność w dostarczaniu krajowych a nawet miejscowych płodów przyrodzonych w chwili potrzeby dla nauczyciela lub badacza, równie jak niemożność posiadania w stanie świeżym płodów okolic odleglejszych. Przedmiot swieży lub w stanie żywym będący, ma bez zaprzeczenia pierwszeństwo przed przedmiotem sztucznie zachowanym i od uszkodzenia zabezpieczonym, lecz sztuka zdolna jest w wielu przypadkach w stanie zupełnej użyteczności płody przyrodzone przechowywać. Ustawienie i uporządkowanie podobnych zbiorów powinno być dokonane z uwagą na największą ich użyteczność pod względem naukowym. Samo przez się rozumie się, że zakłady tego rodzaju utrzymywane kosztem państwa, odznaczać się powinny składnością powierzchowną, zwłaszcza tam, gdzie środki są po temu. Ta jednak powierzchowność nie powinna sprawiać przeważającego wrażenia, a tém mniej nosić na sobie znamiona lekkości, które właściwsze są zbiorom przedmiotów rzadkich i ciekawych. Wybór przedmiotów, ich nomenklatura i porządek w uszykowaniu powinny odpowiadać naukowemu przeznaczeniu. Za wzorowe pod tym względem powszechnie poczytywane są zbiory w Berlinie i Lejdzie. Bacząc na stan nauk pryrodzonych, trudno jest przypuścić, aby starożytni potrzebę zbiorów takowych należycie oceniali. Niewiele da się powiedzieć pod tym względem o wiekach średnich, gdyż zbiory Agryppy Rettesheima, Paracelsa, Cardana, Konrada Gesnera, Jerzego Agrykoli składały się po części tylko z nieuporządkowanych płodów przyrody, po części, zaś z przedmiotów ciekawości, które nagromadziło zamiłowanie w rzeczach nadzwyczajnych. Nieco lepsze, lecz jeszcze bardzo niedokładne były zbiory: lekarza antwerspskiego, Samuela Quickelberga, który w Ingolsztadzie około 1553 r. przemieszkiwał i w r. 1545 w Monachijum spis swego muzeum ogłosił; Tradescanta starszego, który około r. 1600 zaczął zbiory gromadzić; Ashmole'a, który skarby swoje w r. 1682 uniwersytetowi Oxfordskiemu darował; Sloane'a, w którego katalogu wyliczonych jest około 19,000 przedmiotów zoologicznych. Lecz po wszystkich tych zbiorach pozostały nieliczne tylko szczątki, a to dla tego, że sztuka taxydermiczna (ob. *Taxydermija*) podówczas prawie jeszcze nieznana, w nowszych dopiero czasach zakwitła. Liczne zbiory płodów przyrody obecne zostały pozakładane przed 40 do 70 lat i pod wieloma względami różnią się od dawniejszych. Za zbiór najbogatszy na całym lądzie uważają lejdejski, po nim następują paryzki, berliński, wiedeński i petersburgski. Niezliczone znajdują się zbiory będące w prywatném posiadaniu, lecz te zwykle i to bardzo słusznie, bywają poświęcone pojedyńczym działom przy-

rody. Wzmagające się zamiłowanie do zbiorów płodów przyrodzonych wywołało handel temi przedmiotami, który na wielką skalę prowadzą szczególniej w Paryżu i Amsterdamie, lecz rzadko kiedy znajduje się w ręku ludzi naukowo wykształconych.

Przyrok, tak lud nasz nazywa rodzaj rzucania przez czarownicę uroku (ob.) czyli czarowania, w celu sprowadzenia na wybraną osobę przez złą babę choroby.

Przyrosłopalcowe *(Anisodactylae)* plemię wróblowatych ptaków, a u Temmincka rząd osobny, których główna cecha wzięta jest z przyrośnięcia po pierwszy staw palca skrajnego do środkowego; palec tylny zwykle najdłuższy; inne cechy są po większej części zmienne, tak jak we wszystkich sztucznych skupieniach. Tu należy znaczna liczba ptaków różnorodnych obyczajów; rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej, lecz najobficiej w strefie międzyzwrotnikowej, a niektóre skupienia w pewnych tylko mniej lub więcej ograniczonych okolicach, jak np. liczna rodzina kolibrów jest wyłącznie amerykańską, rodzina nektarników właściwa jest krajom zwrotnikowym starego lądu, rodziny latawców i ozdobników żyją tylko na małej przestrzeni wysp Papuańskich. W Europie skupienie to reprezentowane jest przez małą bardzo liczbę jako to dudka, pełzacza, kowalika i pomurnika. Wszystkie są owadożerne, a niektóre w części żywią się słodyczą kwiatową. Kolibry, ozdobniki, latawce i nektarniki celują świetnością barw i różnorodnemi dodatkowemi ozdobami. *Wł. T.*

Przyrost w matematyce, tak się nazywa ilość o którą się zmienia niezależna a z nią razem i zmienna zależna: np. w wyrażeniu $y=ax^2$, podstawiwszy za x, $x+h$, h będzie przyrostem zmiennej niezależnej, a w tym razie y zamieni się za y' tak że będzie $y'=a(x+h)^2$ czyli $y'=ax^2+2axh+ah^2$, a przeto przyrost zmiennej zależnej (y) będzie $y'-y=2axh+ah^2$. W nauce przyrodzenia przyrostem nazywa się to, co przybyło dla powiększenia massy jakiegokolwiek ciała; przyrost uskuteczniać się może dwojakim sposobem, albo drogą przyswojenia (assymilacyi) albo też przez przyłączenie się cząstek od zewnątrz. Przyrost pierwszego rodzaju zachodzi w istotach organicznych, które cząstk swego organizmu wytwarzają z materyj wewnątrz siebie przyjętych, a pochodzących z innych istot organicznych lub w ziemi zawartych. Przyrost drugiego rodzaju, właściwie *przybyt*, zachodzi w ciałach nieorganicznych i uskutecznia się przez przyleganie cząstek gromadzących się około jądra, czyli około cząstki pierwotnej.

Przyrostki *(particulae)*, tak nazywają się w grammatyce drobne wyrazy bez własnego stanowczego znaczenia, dodawane do wyrazów główniejszych, mianowicie do słów i zaimków, w celu wzmocnienia ich, bliższego określenia, wyrażenia zdziwienia, pytania i t. p. Takiemi przyrostkami są u nas np.: *że* (w skróceniu *ż*), *li*, *to* (*Jestże*, *takiż*, *mojeli*, *onto* i t. d.). *F. H. L.*

Przyrów, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Wieluńskim, nad rzeką Wiercicą, od miasta powiatowego wiorst 76 odległe. Założone w r. 1369 przez Jakóba Rokickiego na mocy przywileju Kazimierza Wielkiego, który zrobił go tutaj wójtem, mieszczan zaś obdarzył prawem niemieckim. Potwierdził przywileje i swobody miasta Zygmunt August w r. 1555, a następni królowie pozwolili na zaprowadzenie cechów; pomimo to wszystko w biednym zawsze było stanie, zwłaszcza jeszcze gdy Szwedzi w czasie pierwszej wojny złupili je do szczętu. Kościół z klasztorem po-bernardyńskim o parę wiorst za miastem stojący, sławny jest cudownym obrazem ś. Anny, do którego się także liczne pielgrzymki pobożne schodzą. W klasztorze do czasu

ostatniej suppressyi 1864 roku była fabryka sukna na habity dla zakonników. Jest to gmach obszerny pięknie zbudowany, ale żadnych osobliwości pod względem sztuki i starożytności w sobie nie mający. Dziś Przyrów liczy ogólnej ludności 2152 głów, domów ma 252, magistrat i 6 jarmarków. *F. M. S.*

Przyrwa, jezioro w królestwie polskiém, gubernii płockiej, powiecie ostrołęckim, pod miastem Brokiem, rozległe morgów 6.

Przyrynek, miejsce przy rynku miasta. W starożytnych grodach często spotykamy przyrynki, które nie stanowią ulic, tylko małe place.

Przyrzecze, tak lud nasz nazywa grunta, lub wsie leżące w pobliżu rzeki.

Przysąd, przysud, przysądne. „Przysud czyli peresad, jest nagroda za pracę sądzenia" (Czacki). W *Voluminach Legum* czytamy: „przysądy, *adjudicata*, raz tylko za Zygmunta Augusta przypadały na dygnitarzów i sędziów oraz, a pisarz się swojém *salarium* kontentować miał" (II, 630). Przysądy w Mazowszu znane nie były, przed zaczęciem tylko sprawy, obiedwie strony po dwa grosze na koszta processu składały. W *Statucie litewskim*, wyraz ten ma inne znaczenie: przysąd bowiem określa właściwą juryzdykcyję, właściwe *forum*. „Panowie w miastach nie pod przysądem miejskim, ale pod prawem i wolnością szlachecką domy dzierżą." „Będzieli obwiniony inszego przysądu, a nie tego gdzie ukradł, tego tedy mają go wieść, do tego urzędnika, w czyim przysądzie jest." (*Statut litewski*, 109, 401). *K. Wł. W.*

Przysiek, siekierka wązka, do wydłubywania drzewa: zwykły sprzęt flisów dawnych. Przysiekiem nazywamy także w stodole sąsieki (ob.).

Przysiewek, po wsiach tak czeladź dworska, jak i gospodarska, otrzymuje wyznaczoną ilość zagonów, które zasiewa własném ziarnem owsa albo jęczmienia na swą wyłączną korzyść. To się nazywa przysiewkiem, i nieraz należy do myta, czyli zasług rocznych parobka. *K. Wł. W.*

Przysięga, jest to wzywanie Boga na świadectwo o prawdzie tego co mówimy lub o rzetelności obietnicy, którą czynimy. Pismo Święte powiada: „Pana Boga twego bać się będziesz, i jemu samemu służyć i przez imię jego przysięgać będziesz." (*Deuter.*, 6, 13). Kościół uważał zawsze przysięgę za godziwą i prawną w pewnych przypadkach, i przykazania boskie nie zabraniają przysięgać, ale tylko zabraniają przysięgać nadaremnie: Drugie przykazanie nakazuje „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno." co znaczy, że niegodzi się przysięgać przeciw prawdzie, albo przeciw sprawiedliwości, albo przeciw sądowi, czyli bez powodu, bezzasadnie. Przysięgać przeciw prawdzie, jest to potwierdzać przysięgą rzecz fałszywą albo wątpliwą, lub obiecywać, także pod przysięgą, to czego dotrzymać nie mamy zamiaru, nie jesteśmy pewni, że będziemy mogli dotrzymać. Przysięga przeciw prawdzie nazywa się *krzywoprzysięstwem*, jest to albo fałszywa przysięga, albo zgwałcenie przysięgi. Przysięgać przeciw sprawiedliwości, jest to zobowiązywać się przysięgą pomścić się za zniewagę, zelżyć lub skrzywdzić bliźniego, popełnić jaki czyn haniebny i t. p. Powinnością jest dotrzymać obietnicy, uczynionej pod przysięgą, jeżeli rzecz obiecana jest dobrą; przeciwnie, jeżeli jest złą, dopuszcza się nowego grzechu ten, kto wykona taką obietnicę. Obietnica, uczyniona nawet pod przysięgą, nie zobowiązuje, jeżeli rzecz, chociaż dobra sama w sobie, stała się niepodobną do wykonania, lub nader trudną, z powodu zmiany okoliczności. Przysięgać bez powodu, znaczy przysięgać bez potrzeby lub dla błahych rzeczy, gdyby nawet przysięga wykonywaną była według sprawiedliwości i prawdy. *L. R.*

Przysięga. Od najdawniejszych wieków przysięga była podwójna: sądowa dla odkrycia prawdy i polityczna na wierność panującemu. U chrześcijan skła-

dano ją w imię Boga, u pogan w imię bogów. W Szwecyi za bałwochwalstwa przysięgali: *„Ita me Frejus adjuvet, et Niordus, et Odinus omnipotens;"* taż rota zachowaną była później z tą różnicą, że w miejsce Freja, był Bóg chrześcijański, a za Niorda i Odina, Święci pańscy. Kiedy prawo kanoniczne najprzód wprowadziło przysięgę w oczyszczeniu, *In purgatione Canonica,* zaczęto we wszystkich dowodach używać przysiąg. Kiedy się pojawiły liczne krzywoprzysięztwa, wymyślono, aby byli wspólnicy przysięgi, których *Consacramentales, Conjuratores* nazywano. Hölius dobry książę Walii, postanawia oskarżonej kobiecie o cudzołóztwo, odprzysięgać się z 50 kobietami, a królowa Fredegunda, z 300 osobami zaprzysięgała prawność urodzenia Chilperyka. Od jednego do stu przybierano wspólników przysięgi. Przysięga przestępcy samosiedm, była rzeczą powszechną w Niemczech, ztąd nawet było prawnicze przysłowie *besieben.* Roty przysięgi przechodziły najdziwaczniejsze formy. Przysięgano przez braci *per dentes dei, per animam patris.* Kazano przed kilku ołtarzami i relikwijami przysięgać, aby fałszywie przysięgający, za znieważenie świętości, miał większą liczbę mścicieli. Arndt (*Liefluendische Geschichte)* przywodzi w dawnym języku przysięgi chłopów, iż jeżeli fałszywie mówi: aby był czarny jak węgiel, rozsypany jak proch ziemi, a stwardniał jak kamień. Przysięgać na szable było u Scytów zwyczajem. Jeszcze Tatarów przysięgi panującym w Litwie wykonywane w XV i XVI wieku tę starożytną pamiątkę zachowały. Picie trochę krwi, było u Scytów rękojmią przymierza, jak widzimy z Herodota. Joinville w *Życiu ś. Ludwika,* przywodzi, że król Komanów przy zawarciu sojuszu żądał sączenia kilku kropel krwi i jej wypicia, na stwierdzenie przysięgi. Słowianie przed wprowadzeniem chrześcijaństwa znali przysięgę. Ditmar mówi, że Lutycy na znak przysięgi prawice podawali. W najważniejszych tylko sprawach na swoje świątynie przysięgali. W Polsce po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, przysięgi były wykonywane z rozkazu sądu na krzyżu, przez księży na Ewangeliją. Świeccy klęcząc, żołnierze trzymając dwa palce do góry, duchowni trzymając rękę na piersiach, przysięgali. Czacki pisze: „W jednym liście królowej Bony do Zygm. Augusta z d. 19 Marca 1551 r. pisanym, znajduje się wyrażenie, że gotowa podług zwyczaju, ręką na piersiach położoną wykonać przysięgę, iż nie czuje się do win, które jej zarzucają. Czy jak królowa, rozumiała, że to jej prawo służyło, czy tylko jako kobiecie, nie jest mi wiadomo." Wyznający wiarę grecką w XVI wieku, w Polsce zaczęli przysięgać przez *zbawienie* albo przez *głowę.* List Jeremijasza, patryjarchy konstantynopolitańskiego, do greckiego duchowieństwa z d. 18 Marca 1597 r. zawiera napomnienie, że te przysięgi nie są takiemi, jak je Kościół wschodni przyjmuje i poleca jedynie przysięgać na Ewangeliję. Wśród wielu przesądów, był i ten, że jąkający się przy wymawianiu roty przysięgi, upadał w sprawie czyli przegrywał. Ta nieszczęsna prawność nazywała się *Pothyczek* (ob.). Bolesław, książę mazowiecki, r. 1448 zniósł ten zwyczaj. wszelako znajdujemy go jeszcze dla żydów w *Statucie* króla Alexandra 1505 r. Żyd, trzy razy zająknawszy się w przysiędze, traci sprawę. Przysięga Izraelitów była trojaka: jedna w sądzie, druga przed bóżnicą, a trzecia największa w bóżnicy przez dziesięć przykazań, która w dokumentach łacińskich nazywa się *per rotale. Statut* Alexandra 1,500 r., żydom w sprawie z chrześcijaninem tak przepisuje przysięgę: „Żyd powinien być obrócony ku słońcu, stać boso na środku, okryty płaszczem, czyli śmiertelną koszulą i kapelusz żydowski powinien mieć na głowie, jeżeli się trzy razy zająknie, utraca wiardunki, a za czwartym będzie winnym." Słuchający przysięgi tak ma za-

cząć: „Helyo żydzie, ja ciebie napominam, przez te trzy litery i przez to prawo. które Bóg dał Mojżeszowi na tablicy kamiennej na górze Synai, jak książka ta (albo te dziesięć przykazań), prawdziwa i sprawiedliwa jest, żebyś żydzie przysiągł temu prawdziwemu chrześcijaninowi, na tę winę (lub sprawę), o którą cię wezwał do sądu." Po tém wezwaniu, zaczyna się następująca rota: „Żeś ty w tej sprawie niewinny, o którą cię chrześcijanin obwinia, niechaj tak Bóg dopomoże ów i ten sam, który niebo i ziemię zdziałał, powietrze i rosę, góry z dolinami, kwiaty i trawy. Jeśli ty winien jesteś, niech cię trąd i zaraza ogarną, które za prośbą Helizea, Naaman, Sira opuściły i na Jezy przeszły. I jeśli winien jesteś, niech cię ogień z niebios pożrze i cięźka choroba napadnie i krwiotok. I jeżeli winien jesteś. żebyś zginął w duszy twojej i w ciele twojém i w rzeczach twoich i żeby na ciebie padło jak na żonę Loth padło, która zmieniona została w posąg ze soli, kiedy Sodoma i Gomora ginęły; niech się to i tobie stanie. I jeżeli jesteś winny, żebyś nigdy nie przyszedł do łona Abrahama, kiedy chrześcijanie, żydzi i narody przed Stwórcą wszystkiego powstaną. I jeżeli winny jesteś, niech cię prawo Mojżesza zwiąże na górze Synai, które Bóg dał Mojżeszowi, które sam Bóg pisał palcem swoim na tablicy kamiennej. I jeżeli *ty* jesteś winny, niech cię zetrze wszelkie pismo, które pisane jest w pięciu księgach Mojżesza. a jeśli twoja przysięga nie jest sprawiedliwa, nieczysta, ani prawdziwa, niech cię Adonai zgubi swą boską potęgą i niech cię pojmają czarni i prowadzą na nieskończone potępienie na wieki wieków." Za Jagiellonów przysięgi urzędowe i sądowe, miały swoje przepisane roty, a mianowicie od króla Alexandra przez *Statut* 1500 r. W głównych punktach brzmiały zawsze: „Ja N. przysięgam, że.... tak niech mi Pan Bóg dopomoże i ta święta Ewangelija i ten święty krzyż." Na Ewangeliją królowie polscy przysięgali w kościele podczas koronacyi, na dotrzymanie praw Rzeczypospolitej i paktów konwentów umówionych w czasie elekcyi. Przysięgi wierności czyli homagijalnej Polacy przed podziałem kraju Krzywoustego, jak utrzymuje J. Moraczewski. nie wykonywali: później zaś jak duchowieństwo zaczęło rozstrzygać spory, a władza rozpadła się między zdrobniałymi książętami, skłaniano zwykle innych mieszkańców kraju do przysięgi. Jadwidze składano przysięgę homagijalną; było to wszakże tylko obowiązkiem wszystkich urzędników magistratów miejskich, ale nie szlachty. Jak zaś tylko szlachta zaczęła układać królom warunki, czyli pakta konwenta, wtenczas i szlachta królowi na dotrzymanie wierności gdy te pakta wykona, przysięgała. Przysięga przez pełnomocnika *Jusjurandum vicariis manibus*, zaczęła być przyswajaną przez duchownych pod pozorem, aby nieoddalali się od pełnienia swoich obowiązków. Mamy ślady tej używanej swobody w prawie longobardzkiém. Zatém poszli i celniejsi świeccy. W Polsce arcybiskupi gnieźnieńscy z przywileju wydanego przez Kazimierza Wielkiego 1343 r. w sprawach granicznych, przez plenipotenta przysięgać mogli. W *Metryce koronnej*, znalazł Czacki przywilej przez Zygmunta I opatom w księztwie Mazowieckiém wydany, aby podług dawnego zwyczaju, przez plenipotentów przysięgali. Więcej nie mamy dowodów, aby na czyją duszę, *in animam alterius*, u nas pozwalano przysięgać. (*O pols. i litew. prawach*). Wykonywanie przysięgi w ogóle poczytywano za osobisty obowiazek. Przysięgający, odbierał od sądu napomnienie, aby prawdę wyznał; to nie mogło być dopełnioném przez pełnomocnika. U nas w r. 1768 uchylono przysięgę, w towarzystwie wspólników, o których wyżej mówiliśmy. Jeżeli z zepsuciem obyczajów i moralności narodowej, namnożyło się wielu krzywoprzysięzców, czego w XVII do połowy drugiej XVIII wieku mamy dowody, przy trybunałach,

gdzie za pieniądze kupowano świadków, którzy uroczyście składali najfałszywsze przysięgi, lud świadectwo takie na krzyż Zbawiciela, szanował i uważa za święte. W przekonaniu jego prostaczém a szlachetném, krzywoprzysięzca nigdy roku jednego nie przeżył, jeżeli kłamliwą złożył przysięgę. Co godne uwagi, że pomiędzy Kurpiami, była w XVI wieku przysięga na rusznicę i ta zarówno świętą była uważaną, jakby w kościele przed krzyżem Chrystusa, jakkolwiek składano ją w puszczach Mazowieckich. Opryszki w Karpatach nad Prutem, których bandy rozbójnicze tworzyły się z górali Hucułów, składali przysięgę na wierność dowódzcy i towarzyszom, na pistolecie, i nie było przykładu, ażeby takową który złamał. Przysięgano u nas jeszcze na szablę i miecz. Czacki pisze: „Sam sądziłem sprawę w assesoryi z apellacyi od miasteczka Zegrze, w województwie Łęczyckiém, w której magistrat, będącej w podejrzeniu o czarodziejstwo, przysiądz kazał babie, że bydłu i ludziom szkodzić nie będzie.” Prawa surowo karzą krzywoprzysięztwo. *Kodex kar głównych i poprawczych* z r. **1847**, obowiązujący królestwo Polskie, w art. **248, 252** oznacza surowe kary. Za rozmyślne wykonanie fałszywej przysięgi, przestępca ulega pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu na osiedlenie w Syberyi lub do robót ciężkich w twierdzach od lat ośmiu do dziesięciu; za wykonaną bez rozmysłu, lecz skutkiem zmięszania się w trudnych okolicznościach i niedostatecznego pojęcia świętości przysięgi, wysłanie do Tomskiej lub Tobolskiej gubernii, od roku jednego do dwóch lat; a jeżeli nie jest prawem od kar cielesnych wyłączonym, oddaniu do poprawczych rot aresztanckich, na czas od dwóch do czterech lat. *K. Wł. W.*

Przysięgli, Sądy przysięgłych, instytucyja sądowa, za pomocą której do sprawiedliwości przez prawników piastowanej wprowadzony został żywioł ludowy. Instytucyja ta na tém polega, że w razie popełnionej zbrodni przysięgli nieprawnicy obecni są oskarżeniu, badaniu i obronie, poczém oni stanowią, czyli oskarżony jest winnym przypisywanej mu zbrodni, lub nie. Jedyną normą dla takiego wyroku przysięgłych jest własne ich sumienie; od niego też żadnej nie masz appellacyi. Sądy przysięgłych powstały w Anglii, kodex Napoleoński ustalił je we Francyi, zkąd przeszły do części Niemiec, Belgii i niektórych innych krajów. Pomimo licznych zarzutów przeciwko właściwości tych sądów, są one w każdym razie oznaką postępu, bo zimną literę prawa modyfikują według ciepłego uczucia ludzkiego. *F. H. L.*

Przysiężne. Była to opłata w dawnej Polsce, składana sędziemu od przysięgi wykonanej. W sprawach małych po dwa grosze, w sprawach większych nad grzywień trzydzieści, po cztery grosze. Wspomina o niej *statut* Jagiełły z r. **1420**, i *statuta* mazowieckie do środka XV wieku. *K. Wł. W.*

Przysiężny, w miastach dawnej rzeczypospolitej Polskiej, które się rządziły prawem magdeburskiém, przysiężnikami nazywano ławników, którzy w każdej sprawie *vota* swoje dawali wójtowi; z tych po ich przeliczeniu, podług większości, wyrok był ogłoszony. Każdy z nich poprzednio składał przysięgę, na ścisłe i sumienne wykonywanie swych obowiązków i sprawiedliwe sądzenie spraw przypadających. *K. Wł. W.*

Przysłówek *(adverbium),* część mowy określająca działanie, przymiot lub ilość, i odpowiadająca na pytania: *gdzie? kiedy? jak? ile?* Przysłówek kładzie się zarówno ze słowem, od czego i nazwisko posiada, jak z przymiotnikiem, a nawet z innym przysłówkiem, np. *wszędzie jeździ, cudnie piękny, zbyt skwapliwie.* Przysłówek wyraża kilkorakie okoliczności, a mianowicie: 1) Pytania,

twierdzenia i przeczenia (czy? tak; nie); 2) Czasu, miejsca i porządku (dziś; tu; powtóre); 3) Przymiotu, stopnia i ilości (grzecznie; równie; wiele). *F. H. L.*

Przysłowia. Pieśń ludu jest objawem jego uczucia; przysłowie, jego rozumu, poglądu na świat, który go otacza, i do czego myśl ulata, co rozpoznaje i bada. Ztąd przysłowia, od pierwszego zawiązku każdej społeczności, z jej rozwojem i postępem, tworzą z czasem wielką księgę mądrości narodowej, nie pisanej, ale żywém słowem z pokolenia na pokolenie podawanej pamięci ludu, który ją wiernie przechowuje.—Później, kiedy utworzyły się stany szlachecki i miejski, wynosząc głowę po nad lud pracowity, wziąwszy główny zasób jego mądrości w przysłowiach, zaczęły tworzyć odpowiedne, swoim potrzebom, stanowisku i oświacie. Toż samo widzimy i u nas. Lud nasz rolniczy i pasterski, był i jest twórcą przysłów narodowych, jak szlachta rolniczo-rycerska przysłów i przypowieści historycznych, łącząc z niemi księgę mądrości ludowej.—„Prawdy filozoficzne (mówi Michał Wiszniewski) głębiej w naturę sięgające, do których naród własnym rozmysłem przyszedł i doświadczeniem, wcielają się w treściwe zdania, przysłowiami zwane, które ludziom poważnym, więcej od drugich zastanowienia mającym, służą za zasadę, początek, albo dowód rozumowania. A że je często przy innych rzeczach przypowiadano, ztąd nazwisko ich *przypowiastki* pójść mogło. Są to drobne, ledwo dojrzane, ale zdrowe zawiązki filozofii, do natury człowieka duchowej i moralnej rozciągające się, filozofii rodzimej, nieskamieniałej, ani pismem ujętej lub w ramki systematu wciśnionej, ale ciągle jak ponik wody płynącej, żyjącej i tkwiącej w przypowiastkach, jak iskra w krzemieniu: w nich naród nabyty skarb mądrości złożył i jeszcze składa i potomkom przekazuje. Ta filozofija, podobnie jak piosnki, w ukryciu się rodzi, rozwija i kwitnie. Nikt nad przysłowiami nie pracuje, same się rodzą jak grzyby. Nikt, nawet teraz, gdy o ich niemałej wartości wewnętrznej przekonano się, nie zasiadł do stolika z postanowieniem napisania przypowieści, dla całego narodu, jak jeszcze niedawno składano pieśni. Tu uczeni ludzie natrafili prędzej na prawą i jedyną drogę: zamiast robić i pisać przysłowia dla całego narodu, zaczęto spisywać przysłowia w całym narodzie krążące." (*Historyja literatury polskiej* t. I, Kraków, 1840 r.). Prysłowia rozpadają się na rozmaite działy, jak religijne, moralne i czerpane zarówno z przyrody, jak z doświadczenia, wysnute z prawdy, służące za przewodnika i drogoskazy, do uczciwego życia człowieka. Jak dziś u ludu, starcy podają dziatwie naukę zdrową przysłowiem, tak dawniej i w rodzinach szlacheckich było, gdy te szanowały świętą przeszłość, pamięć przodków, i tradycyję narodową. Badacze tych najpiękniejszych pomników mowy naszej, wykazali jeszcze pamiątki w niektórych przysłowiach czasów przedchrześcijańskich; wiele pozostało z okresu Piastów, więcej z późniejszych wieków. Obok ludowych (jak mówiliśmy) powstały szlacheckie historyczne, idące od czasów Bolesława Chrobrego i mnóstwo innych, które z zawodu rycerskiego wzięły początek. *Historyczne przysłowia*, podzielić możemy na *żywe i umarłe.* Jeżeli wypadek, który dał przysłowiu życie, był ważny i obchodził cały naród, a ztąd przysłowie zaimprowizowane w szczęśliwém natchnieniu, miało liczne zastosowania w życiu, przetrwało wieki i dziś jeszcze żyje w ustach narodu. Tak przetrwała dotąd pamięć odsieczy Wiednia 1683 r. przez Jana Sobieskiego, i nagroda za to poświęcenie w przysłowiu, na rzecz małej ceny: „*To tyle warto co bić się za Wiedeń.*" Inne, biorące początek z historycznego życia lub wypadku, przyrosły do właściwego wieku i z nim zamarły.. Dopóki pisarze nasi szanowali więcej czystość ojczystej mowy, dopóty przysłowia, jako najdroższe brylanty języka ce-

niono. Pełno ich ma Rej, Jan Kochanowski i pisarze późniejsi. Z wychowaniem jezuickiém, i zepsuciem języka zniknęły, i zastąpione zostały łacińskiemi rymowanemi. Kiedy literatura i język ojczysty od Konarskiego, zaczęły odzyskiwać swe prawa i rozwój, wróciły przysłowia. Franciszek Zabłocki w komedyjach i Stanisław Trembecki. przypomnieli je w literaturze: szczególniej też Zabłocki, który po mistrzowsku ich używa. Przeważny wpływ francuzczyzny w ostatnich latach Rzeczypospolitej, w okresie księztwa Warszawskiego i w pierwszej epoce królestwa Polskiego, usunął je z języka. Ale już od r. 1830 odżywiono ich pamięć. Alexander Fredro, w *Zemście*, pokazał czém są w mowie naszej przysłowia, a w *Jowialskim* dał postać starego szlachcica, w którego mowę wplotły się one tak żywotnie. Mickiewicz, w pierwszych utworach mniej dbając o nie, gdy *Pana Tadeusza* pisał, i wskrzeszał postacie naszej przeszłości, musiał używać przysłów, aby te postacie z całą prawdą historyczną oddać. Z rozwojem literatury w XVI wieku, zbiór przysłów zbogacał się nietylko improwizowanemi przez lud i szlachtę, ale i przez pisarzy naszych. Wiele wyrażeń Reja i Jana Kochanowskiego, zdań, myśli, dwuwierszy składnych, przeszło w przysłowia narodowe. Z żyjących poetów, tylko jeden Wincenty Pol, doznał tego zaszczytu, że z jego poezyi myśli i zdania skrystalizowały się w przysłowia narodowe. Pierwszym zbieraczem przysłów polskich jest Salomon Rysiński (ob.), który zająwszy się tą pracą, wydał je w r. 1618; po nim Grzegorz Knapski (ob.), podał zbiór znaczny w trzecim tomie *Słownika* swego 1632 r. K. Wł. Wójcicki, w r. 1830 ogłosił we trzech tomach: „*Przysłowia narodowe* z wyjaśnieniem źródła, początku, oraz sposobu ich użycia. Okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy, starożytności i wspomnienia ojczyste.” Jako dopełnienie powyższego dzieła, wydał w r. 1836 w Warszawie: „*Starożytne przypowieści* z XV, XVI i XVII wieku. Michał Wiszniewski w tomie 1 *Historyi literatury polskiej* (Kraków, 1840 r.), poświęcił im obszerny ustęp. W *Kwartalniku naukowym*, redakcyi Z. A. Helcla, mamy piękną o przysłowiach rozprawę Wincentego Pola. K. Wł. Wójcicki, w dziele: *Obrazy starodawne* (Warszawa, 1843 r.), w tomie pierwszym, na czele umieścił rozprawę pod nazwą: *Przysłowia zmarłe*. Tymoteusz Lipiński (ob.), ostatnie lata życia poświęcił pracy w celu zebrania przysłów. Zbiór ich znakomity w rękopiśmie, zachowany jest w biblijotece ordynacyi hrabiów Krasińskich. *K. Wł. W.*

Przysłuchiwacze, właściwie zwano ich z łacińskiego *arbitrami*. Wszystkie sądy, obrady sejmowe i narady w interessie Rzeczypospolitej były publiczne, na które wstęp wolny miał każdy szlachcic. W gronie ich jak na sejmach, mieścili się poplecznicy i dworzanie panów, którzy czekali tylko skinienia swego możnowładzcy, aby wzniecić tumult i wrzawę, a w razie potrzeby osłonić własną piersią i szablą wychodzącego z sali obrad. *K. Wł. W.*

Przysowa, rzeka w królestwie Polskiém, poczyna się z błot dóbr trębskich w gostyńskiém. Płynie w kierunku od północy ku południowi; pod wsią Klewkowo na granicy powiatów gostyńskiego i łęczyckiego wpada z lewej strony do Bzury. Długa mil 7. Koryto ma błotniste. Bieg wody dawniej nader wolny, zwiększony został przez wykopanie nowego koryta, 12 łokci szerokiego, od ujścia do młyna dąbrowskiego, w długości przeszło mil 5, przez co przyległe błota osuszone, obfite wydają siana i żyzne pastwiska.

Przyspa, grunt powstały z naniesionego przez wodę piasku. W Powiślu, nazywają przyspą wysypiska, jakie ta rzeka niestałego koryta przy brzegach swoich rok rocznie robi, nieraz piaskiem zasypując najurodzajniejsze niwy.

Przyspieszenie (*acceleratio*), w mechanice tak nazywają powiększenie prędkości ciała w ruchu będącego pod wpływem siły nieustannie działającej. Tak np. ciało wolno spadające na mocy siły ciążenia, czyli jak mówią, w skutek własnego ciężaru, porusza się z coraz większą szybkością, czyli ma bieg przyspieszony, gdy tymczasem kula wyrzucona z działa, poruszałaby się w skutek chwilowego podziałania siły popchnięcia, w kierunku linii prostej z jednakową prędkością, gdyby opór środka, w którym bieg odbywa, nie zmniejszał tej prędkości, a inne siły nie zmieniały jego kierunku. Pierwszy Galileusz objaśnił w sposób dostateczny długo nieznane przyczyny przyspieszenia. W astronomii *przyspieszeniem dziennem gwiazd* nazywają ilość, o którą wschód i zachód ich, jako też przejście przez południk odbywa się codziennie wcześniej: wynosi ono 3 minuty i 56 sekund, i pochodzi z opóźnienia słońca. Bieg własny słońca ku wschodowi wynoszący dziennie 59 minut 8 sekund w łuku sprawia, że gwiazda, która jednego dnia przechodziła przez południk spółcześnie ze słońcem, w dniu następującym posunie się bardziej ku zachodowi o 59′ 8″ (w łuku) czyli o 3 m. 56 sekund w czasie. *Przyspieszenie planet* jest biegiem własnym planet od zachodu ku wschodowi, według porządku znaków, który odnośnie do ziemi wydaje się większym, niż jest w rzeczy samej. Przyczyną tego przyspieszenia jest bieg ziemi w połączeniu z biegiem planety. Ma ono miejsce dla planet niższych, jakiemi są: Merkury i Wenus, w niejaki czas po konjunkcyi dolnej, a dla planet wyższych, jak: Mars, Jowisz, Saturn, po konjunkcyi słonecznej. Wyrazu *przyspieszenie* używają jeszcze w fizyologii dla wyrażenia stanu ekonomii zwierzęcej, w którym zdaje się, że pewne czynności organizmu mają wyższy niż zwyczajnie stopień działalności. Stan taki może być przypadkowy lub ciągły, to jest pochodzić albo z przymuszonego odbywania się jakiejkolwiek funkcyi zwierzęcej, albo też być następstwem choroby.

Przysposobienie, przyjęcie dziecięcia obcego rodu, lub z dalekiego pokrewieństwa przez bezdzietnych za swe własne. Kodex Cywilny królestwa Polskiego, w tytule VIII księgi pierwszej w artykule 308—335, przepisuje szczegółowo formy przysposobienia. Przysposabiać mogą osoby płci obojej, które lat 50 skończyły, niemają w czasie przysposobienia dzieci ani innych zstępnych prawych i które najmniej o lat 15 są starsze od osób przysposobić się mających. Nikt nie może być przysposobionym przez więcej jak jednę osobę, chyba tylko przez dwóch współmałżonków. Przysposabiać wolno tylko tego, któremu przysposobić chcący, najmniej przez trzy lata, w ciągu jego małoletności, na potrzeby utrzymania dostarczał, i o którym przez tenże czas ciągłe miał staranie, albo tego, który przysposabiającemu uratował życie z niebezpieczeństwem życia własnego. Dosyć będzie w tym drugim przypadku, aby przysposabiający był pełnoletnim, starszym od przysposobionego, bez dzieci i zstępnych prawych: a jeżeli jest małżonkiem, aby współmałżonek jego na przysposobienie zezwolił. Przysposobienie nie może mieć miejsca przed pełnoletnością przysposobić się mającego. Jeżeli tenże nieskończył lat 25 wieku, a oboje rodzice żyją, obowiązany jest uzyskać od nich zezwolenie, lub od ojca samego, gdyby matka przeciwnego była zdania. Przysposobiony przybiera nazwisko przysposabiającego, które do własnego nazwiska przysposobionego dodanem będzie. Co do tytułów honorowych, te przysposabiający może przelać na przysposobionego jedynie za upoważnieniem najwyższej władzy. Przysposobiony, nie przestaje być członkiem familii, do której z urodzenia należy i zachowuje w niej wszystkie prawa, które ma z tego tytułu, i do których jest zo-

bowiązany dla swej rodziny. (Ob. *prawo cywilne*, obowiązujące w królestwie Polskiém, Stanisława Zawadzkiego. Warszawa, 1860, r 3 t.). *K. Wł. W.*

Przystaje, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w dobrach Hołny Wolmera, rozległe morgów 3.

Przystajne, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Augustowskim, w dobrach Motule położone, rozlewa swe wody na 123 morgach przestrzeni; przepływa przez nie z południa na północ rzeczka Krzywulka.

Przystań, albo *port*, jest miejsce nad brzegiem morza lub znacznych rzek urządzone dla statków wodnych, w którém one znajdują zabezpieczenie przeciwko burzom i napaści ze strony nieprzyjaciół, a nadto daje możność władzy krajowej rozciągnięcia ścisłego nadzoru nad towarami przywożonemi i wywożonemi, poborem ceł i t. d. Odróżniają *porty wojenne*, opatrzone silnemi twierdzami, *porty handlowe*, zabezpieczone słabszemi fortecami, *porty wolne* używające szczególnych przywilejów i do których wpływające okręty wolne są od opłat; tudzież *porty przypływowe*, które podczas odpływu morza zawierają bardzo mało wody albo też są jej pozbawione. Niewiele jest portów, któreby mając nawet grunt stosowny i inne zalety, pozostały w stanie naturalnym; utrzymanie portów pociąga za sobą znakomite wydatki, na zaspokojenie których pobierane bywają opłaty od okrętów wchodzących do portów, które tém są wyższe, im rozleglejsze są tamy, groble, budowle przybrzeżne, liczniejsze latarnie morskie i t. p. *Kapitanem portowym* nazywa się urzędnik, który czuwa nad porządkiem w porcie; w Anglii na urząd ten przeznaczają tylko zasłużonych oficerów marynarki. W porcie należycie urządzonym znajdują się warsztaty okrętowe, kuźnie, fabryki lin i żagli i w ogóle wszelkie zakłady posługujące do uzbrojenia i naprawy okrętów; obok czego w portach wojennych zakładają arsenały, a w portach przypływowych urządzają doki. (ob.).

Przystański (Stanisław), urodził się w Warszawie 1820 r., nauki gimnazyjalne rozpoczął w mieście rodzinnem, a ukończył w Szczebrzeszynie 1837 r. Wyższe wykształcenie w naukach fizyczno-matematycznych odebrał w kursach dodatkowych warszawskich i uniwersytecie w Petersburgu, który w r. 1842 ukończył. W tymże r. mianowany nauczycielem w gimnazyjum 2-iém w Warszawie, w r. 1847 w gimnazyjum realném, w r. 1848 został nauczycielem instytutu szlacheckiego, a w r. 1857 obok tego professorem fizyki w nowo założonej akademii medyko-chirurgicznej warszawskiej. Po odbyciu kilkakrotnych wycieczek do Niemiec, Belgii i Francyi, w celu zwiedzenia zakładów naukowych i przemysłowych, w r. 1859 mianowany dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, pozostawał na tej posadzie aż do przeniesienia rzeczonego zakładu naukowego do Puław w r. 1862, w którym zostawszy wice-dyrektorem wydziału oświecenia w kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, czynny miał udział w organizacyi szkół publicznych w królestwie Polskiém. Oprócz licznych artykułów zamieszczanych w biblijotece warszawskiej i innych pismach peryjodycznych, ogłosił: *Początki Trygonometryi*, (Warszawa, 1859). *O akustyce sal przeznaczonych na liczne zebrania*, (Warszawa, 1861). Przełożył. *Początki Geometryi przez Clairaut* (1855), tudzież pod jego kierunkiem młodzież akademii medyko-chirurgicznej warszawskiej dokonała przekładu fizyki A. Ganot'a, którego wydanie drugie przez Przystańskiego poprawione i powiększone wielą najświeższemi pracami, w różnych gałęziach fizyki poczynionemi, wyszło pod tytułem: *Wykład początków fizyki doświadczalnej i stosowanej oraz Meteorologii A. Ganot'a* (Warszawa, 1865). *J. P-z.*

Przystawanie, tak się nazywa w geometryi zgadzanie się figur z sobą we wszystkich ich częściach, jeżeli też figury stosownie z sobą są złożone; figury więc przystające do siebie należy uważać za też same (identyczne), jako w niczém się między sobą nie różniące. W dwóch figurach prostokreślnych przystających do siebie, boki i kąty jednej są odpowiednio równe bokom i kątom drugiej figury. Aby trójkąty przystały do siebie, dosyć jest, aby trzy rzeczy jednego (pomiędzy któremi jest jeden bok) były równe trzem rzeczom drugiego trójkąta i ztąd dwa trójkąty przystają do siebie w trzech przypadkach, a mianowicie: 1) jeżeli mają po dwa boki i po kącie między temi bokami zawartym, równym; 2) kiedy mają po boku równym i po dwa kąty przy tym boku leżące równe; 3) kiedy mają po trzy boki równe. Dwa trójkąty prostokątne, oprócz wymienionych przypadków przystają jeszcze do siebie, kiedy mają po przeciwprostokątnej równej i po kącie ostrym równym, tudzież kiedy mają po przeciwprostokątnej równej i po ramieniu kąta prostego równemu. Za pomocą przystawania trójkątów dochodzimy w geometryi równości boków i kątów rozmaitych figur.

Przysucha, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, powiecie Opoczyńskim, od miasta powiatowego mil 4 odległe. Niegdyś własność Morsztynów, póżniej Dębińskich, w których ręku dotąd zostaje. Urszula z Morsztynów Dębińska, starościna wolbromska, dziedziczka ówczesna, na miejscu kościoła parafijalnego drewnianego, który przed rokiem 1780 przez czas zniszczony, musiał być rozebranym, wystawiła teraźniejszy w r. 1780 z kamienia ciosowego; budowla okazała i dobrze utrzymana. Dziś Przysucha liczy ogólnej ludności 2,907 głów, ma domów 188; kopalnie rudy żelaznej, wielki piec fryszerki, pudlingarnię, walcownię blachy, garbarnię, aptekę, w której słynną wyrabiają wodę kolońską, stacyję pocztową, magistrat i 6 jarmarków do roku. Miasto to jest ojczystem znanego w świecie uczonym zbieracza *Pieśni i melodyj ludu naszego* Oskara Kolberga. *F. M. S.*

Przytemb, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, gminie Korzeń, ma obszerności 80 morgów.

Przytyk, miasteczko prywatne, w gubernii i powiecie Radomskim, nad rzeką Radomką, od miasta Radomia mil $2\frac{1}{2}$ odległe. Własność niegdyś Podlodowskich, którzy się pisali na Przytyku; w początkach zeszłego stulecia należało do Kochanowskich, dziś do Dzianottów. Podlodowscy wystawili tu około r. 1620 kościół parafijalny, który wyrestaurował w r. 1715 Józef Kochanowski, ówczesny dziedzic. Miasteczko liczy teraz ludności ogólnej 1,264 głów, ma domów 94, magistrat i 6 jarmarków. *F. M. S.*

Przywianek. Czacki pisze: „Przywianek, u Niemców *Morgengabe*, w Polsce *Crinile, donatio propter nuptias*, dar od męża nazajutrz po ślubie dawany.” Ostrowski w *Prawie cywilném* mówi: „Summa albo zapis żonie od męża uczyniony, przywiankiem, przypisem nazywa się.” Z *voluminów legum* widzimy, że zupełna różnica dzieliła *wiano* od *przywianku*. Przywianek bowiem często oznaczał zapis żonie, która żadnego wiana nie miała, albo też dodatek do wiana. Tak wyrażają się i same *Volumina legum:* „Sto tysięcy wiana, drugie tyle przywianku.” (V, 56). *K. Wł. W.*

Przywilej, prawo lub rozporządzenie nadające jednemu indywiduum, lub jednej klassie obywateli w niektórych rzeczach pierwszeństwo przed innemi, jak np. w dawnych państwach feodalnych przywilej wolności od płacenia podatków, służący szlachcie i duchowieństwu. W nowszych czasach *przywilejem* nazywa się zwykle list przyznania wynalazku, skutkiem którego nie wolno

obcym ciągnąć korzyści, a zatém i podrabiać lub naśladować ulepszeń uprzywilejowanego wynalazcy. *F. H. L.*

Przywilej kanonu. Tak nazwany w XII wieku od XV kanonu soboru lateraneńskiego drugiego, którym postanowiono: Jeżeliby kto z poduszczenia szatana, uderzył duchowną osobę, tém samém wpada w exkommunikę, której zdjęcie samemu papieżowi jest zastrzeżone. Nie może jednak z tego przywileju korzystać duchowny, któryby sukni duchownej i korony nie nosił; bo wtenczas nie byłoby po czém go poznać. *L. R.*

Przywilej ziemski. Kazimierz Jagiellończyk r. **1457** nadał Litwie przywilej, który w dzisiejszych czasach nazywałby się konstytucyją, ustawą rządową lub prawem zobowiązującem panującego względem poddanych. Przywilejem tym, zapewniwszy król wszystkie dawne swobody i prawa, poręcza uroczyście, że nikt karany inaczej nie będzie, jak za wyrokiem sądowym; majątek posiadaczom dóbr, nie będzie odbierany dzieciom i prawo zupełne następstwa upewnione. Co do chłopów, uwolniwszy z dóbr szlacheckich i duchownych od obowiązku koszenia siana, żęcia i orania, w dobrach zamków królewskich utrzymuje poddaństwo ich artykułem oddzielnym. W nim bowiem mówi: „Ani panujący do dóbr swoich chłopów pańskich, szlacheckich i duchownych nie przyjmie, ani też nawzajem chłopów z dóbr panującego, szlachta i duchowni przyjmować niemają.” Czacki podał szczegółową treść tego przywileju. Moraczewski, przywiódłszy go wedle słów pierwszego, daje trafne w końcu zdanie: „Przywilej ten (pisze) pokazuje wyraźnie, jak prawa i obyczaje polskie nagle wnikały do Litwy i ustaliły tam cywilizacyję, która w sto lat później, dwa narody, pod wspólném panowaniem tylko będące, stopiła prawie w jeden.” (*Starożytności polskie*, tom 2). *K. Wł. W.*

Przyziemny punkt, ob. *Afelijum.*

Psalmodyja, zowie się już to odśpiewywanie Psalmów z towarzyszeniem instrumentalnej muzyki lub bez niej, już sama melodyja psalmu, a nawet i text jego, o ile do śpiewu został przygotowanym. Nieznamy wcale sposobu śpiewania psalmów u dawnych Hebrejczyków. Za Kościoła apostolskiego psalmodyje używane były przy wszelkich uroczystościach i ceremonijach kościelnych.

Psalmy, wyraz grecki, oznaczają pieśni, właściwie pieśni religijne i narodowe ludu hebrejskiego, zebrane w jednę księgę Starego Testamentu i biorą początek od Dawida, który wydoskonalił śpiew w świątyni i sam jest autorem wielu psalmów, lub podał wzór dla naśladowców swoich. Większa część tych, które przyznają Assaphowi, Hemanowi i Ethanowi, pochodzą z epoki Dawida. Assaph, syn Berachijasa, lewita, był naczelnikiem mistrzów pieśni i muzyki, ustanowionych przez Dawida dla służby Bożej; dwanaście psalmów nosi jego imię, lubo niektóre utworzone w epoce późniejszej. Heman, umieszczony na czele **88** psalmu, równie jak Ethan, przy **89** psalmie, należeli do tegoż zgromadzenia. Innych psalmów niezaprzeczenie twórcą jest Salomon, lub przynajmniej pochodzą one z jego epoki i odnoszą się do okoliczności jego panowania. Nazwisko Salomona noszą psalmy **72** i **127**. Prawdopodobnie niektóre psalmy należą do epoki Samuela i on ich jest autorem. Wiele psalmów przeniknionych smutkiem i żalami pochodzą oczywiście od proroków prześladowanych, którzy w nagrodę gorzkich prawd, jakie opowiadali, odbierali od spółczesnych tylko obelgi i wzgardę. Większa część psalmów, niewymienionych autorów, bierze początek w epoce późniejszej, bardzo mało z czasu królów, bezpośrednich następców Salomona, wiele z opłakanego okresu niewoli Babilońskiej i powrotu

ztąd, mianowicie psalm **119** i następujące aż do **134**, które noszą imię synów Kore i podobno wszystkie są jednego autora. Nazywają je *gradualnemi* albo stopni, a ułożone były w powrocie z niewoli Babilońskiej, zkąd trzeba było iść w górę do Jeruzalem, do świątyni zbudowanej na górze Syonu. Mała liczba psalmów sięga nawet Machabeuszów. Stary Testament obejmuje ogółem psalmów **150**. Są to pieśni liryczne czyli hymny religijne, tchnące modlitwą i nieograniczoną ufnością w Bogu. Moralność wszędzie jest czysta; tylko pokrzywdzone uczucie narodowe niekiedy gorzko się wyraża przeciw obcym i niewiernym. Wiele z nich odznacza się najwznioślejszą poezyją. W niemałej liczbie psalmów wyśledzić można wypadki historyczne, które je natchnęły; wiele atoli jest symbolicznych, allegorycznych, nawet prorockich. Psalmy objęte Starym Testamentem nie obejmują wszystkich skarbów poezyi hebrejskiej. Nietylko pieśni Salomona, a były ich tysiące, zaginęły, ale sam nawet Stary Testament wymienia niektóre, nie znajdujące się w Biblii, jak naprzykład pieśń zwycięzka Debory, w księdze Sędziów. Księga psalmów nazywa się po hebrejsku *Sepher Thephilim*. *Psalmy pokutne*, nazwane są przez Kościół, w liczbie siedmiu, a mianowicie: **6**, **31**, **37**, **50**, **101**, **129** i **142**. Innocenty III rozkazał je odmawiać w czasie Wielkiego postu. Często są powtarzane w nabożeństwie żałobném, mianowicie *Miserere* i *De profundis*: tchną one głębokiém rozrzewnieniem i żalem. *L. R.*

Psalterium czyli *Psalterz*, zwał się instrument muzyczny strunowy, wtórujący odśpiewywaniu psalmów. Miał to być rodzaj harfy, podług innych rodzaj cymbałów. *Psalterzem* także zowie się całkowity zbiór psalmów w jednej księdze. W wiekach średnich nadawano także nazwę psałterza długiemu różańcowi, noszonemu u pasa przez mniszki niektórych zakonów.

Psałterz. Zbiór psalmów zawartych w Piśmie Świętém nosi nazwisko *Psalterza*. Najdawniejszy ich przekład jest przez tłómaczów Biblii Siedmiudziesiąt, na grecki. Przekład syryjski jest także bardzo dawny. Tłómaczenie łacińskie nader starożytne, niewiadomo kiedy i przez kogo dokonane, poprawił i wydoskonalił święty Hieronim. Na polski, tudzież inne języki były wraz z Bibliją przekładane. Do pierwotnych tłómaczeń na polski należą: Lubelczyka (Krak., **1558**), Wróbla *Zołtarz*, w Krak. u Flor. Unglera **1539** r., przedrukowany u Macieja Szarffenbergera tegoż roku **1539** i równie jak u Vijetora **1540** r.; następnie kilkakrotnie powtarzany. Wyszło także inne tłómaczenie jeszcze za Zygmunta I. Około r. **1555** ogłoszony przekład psałterza wierszem przez Mikołaja Reja; ale najcelniejsze jest tłómaczenie Jana Kochanowskiego, a w ostatnich czasach Franciszka Karpińskiego. Do najnowszych należy przekład z hebrejskiego prozą przez Stojanowskiego (Warszawa, **1861**). *L. R.*

Psammetyk, hieroglificznie *Psemetek*, imię trzech królów egipskich, dwudziestej i szóstej dynastyi Manetońskiej. Pisarze greccy drugiego króla tego imienia nazywali *Psammis*, trzeciego zaś *Psammenitos*. Było to zresztą imię nierzadkie i między osobami prywatnemi. *Psammetyk I*, najsławniejszy ze wszystkich, panował od r. **664—610** i oswobodził kraj od zamieszek, które figurują u Herodota pod nazwiskiem Dodekarchii. Król ten nadał polityce egipskiej nowy kierunek, przyjmując do służby żołnierzy greckich i otwierając kraj swój dla handlu zagranicznego, skutkiem czego zaczynały doń przybywać ogromne bogactwa. Sztuka także podniosła się na nowo za jego panowania. Ale późny ten rozkwit narodowy trwał tylko do końca jego dynastyi, za *Psammetyka III* bowiem Persowie Egipt zdobyli. *F. H. L.*

Psąk, nasada poprzeczna na saniach prostych, na której wspiera się grubszy koniec drzewa, a cieńszy wlecze się po śniegu i tym sposobem z lasu wielkie sztuki drzewa wywożą.

Pseudo, to samo co fałszywy, mniemany, samozwaniec np. *Pseudo-Smerdys* czyli Smerdys samozwaniec.

Pseudonim (wyraz złożony z *pseudo* (ob.) i *onoma*, imię), imię lub nazwisko zmyślone, używane zamiast prawdziwego na utworach literackich. Takiemi pseudonimami są np. *Władysław Syrokomla* zamiast *Ludwik Kondratowicz*; *Deotyma* zamiast *Jadwiga Łuszczewska* i t. p. Niekiedy także pseudonim, zwłaszcza jeżeli obejmuje inne rzeczywiste nazwisko, nazywa się *allonimem (allos*, inny i *onoma*, nazwisko); np. *Nowosielski* zamiast *Marcinkowski*, *Pług* zamiast *Pietkiewicz* i t. p. *F. H. L.*

Pseudo-Izydor. W połowie IX wieku kanoniści francuzcy pierwsi używać zaczęli zbiorów źródeł kościelnych (kanonów i dekretalijów), które obszerniejsze od używanych dotychczas, przypisywano ś. Izydorowi, przezwanemu w tym zbiorze *Mercator* lub *Peccator*. Ustawy te fałszywe w liczbie przeszło stu, zręcznie są powciskane i pomięszane z aktami autentycznemi ś. Izydora, zbioru hiszpańskiego, i noszą zwykle nazwisko Pseudo-Izydora. Przedmiot ten szczególniej wyjaśniają: Rosshirt, *Zu den kirchenrechtlichen Quellen des ersten Jahrtausends und zu den pseudo-isidorischen Decretalen* (Heidelberg, 1849 r.); *Literatur über die pseudo-isidorische Frage bis zu den neuesten Schriften von Gfrörer und Hefele* (w piśmie *Heidelberger Jahrbücher* 1849 r.).

Psianka, jest to pospolita nazwa pewnego rodzaju roślin, licznego bardzo w gatunki, których botanicznie po łacinie *Solanum* się zowie. Najpospolitszym gatunkiem psianki jest: *Solanum nigrum* Lin., chwast wszędzie po polach lub na śmieciach koło domów i ogrodów napotykać się dający, który zowią także niekiedy *Psiankami ogrodnemi mniejszemi*. Po kwiatkach podobnych jak u rośliny, ziemniaki czyli kartofle wydającej, i po czarnych jagódkach, łatwo ten chwast od innych odróżnić. Inny gatunek psianki, zwanej *Słodkogorzem* albo *Psiankami wodnemi (Solanum Dulcamara* Lin.), z tego względu zasługuje na uwagę, że dostarcza ważnego i często używanego leku *Dulcamara* (ob.) zwanego. Gatunek psianki jadalnej (*Solanum esculentum* Dun.), rosnącej dziko w skwarnej Azyi i Afryce, w Europie zaś południowej po ogrodach umyślnie uprawianej, dostarcza owoców powszechnie w tych krajach jadalnych tak jak u nas Pomidory (ob.). Jest jeszcze dużo rozmaitych gatunków psianek (wszystkich 350 dotąd poznano), z których niektóre należą nawet do ozdobnych, jak np. *Solanum Pseudo-capsicum*, uchodzące pod nazwą Koraliny (ob.), *Solanum amazonicum* Ker., *S. jasminoides* Paxt., *S. Balbisii* Dun., *S. campanulatum* R. Br., *S. capsicastrum* Lnk., *S. giganteum* Jacq., *S. macranthum* Dun., *S. maroniense* Poit., *S. somniculentum* Kze., *S. Vellozianum* Dun. Inne znów dają owoce jadalne, jak wyżej wspomniano; ale już najważniejszą i najużyteczniejszą psianką jest ziemniak (ob.) czyli kartofel, który do tego samego rodzaju należy i *Solanum tuberosum* się zowie. *T. Be.*

Psie pole, po niemiecku *Hundsfeld*, miasteczko nad Widawą niedaleko Wrocławia, słynne bitwą pomiędzy Bolesławem Krzywoustym a Niemcami, jaka miała tu być stoczoną, podług podań kronikarzy naszych. Trupów tak wielka ilość była, że psy zwęcone zbiegały się na sytną strawę, i ta straszliwa uczta nadała nazwę grodowi i miejscu. Co do tej bitwy krytyka powątpiewa, to tylko pewna, że od chorób wojska niemieckie ciężką poniosły klęskę.

Psioł, rzeka, początek bierze w gubernii Kurskiej, powiecie Koroczańskim, płynie dalej przez guberniję Charkowską i Półtawską; wpada do Dniepru z lewej strony. Długość jej przeszło 70 mil wynosi; żeglowną jest tylko na wiosnę. Brzegi rz. Psioła są nadzwyczaj malownicze. Z miast nad rz. Psiołem leżących znaczniejsze *Sumy*, w gubernii Charkowskiej (ob.). *J. Sa...*

Psków, miasto gubernijalne gubernii Pskowskiej, leży pod 57° 49′ szerokości północnej i 46° 0′ długości wschodniej, przy zbiegu rzek Wielkiej i Pskowy. Początek Pskowa odległej sięga starożytności. Wchodził on najprzód jako przygród do składu księztwa Nowogrodzkiego, pod względem zaś bogactwa i znaczenia pierwsze po Nowogrodzie miejsce zajmował. Rządzony był, podobnież jak inne przygrody nowogrodzkie, przez posadnika na wiecu nowogrodzkim obieranego; lecz już od końca XII wieku dążył ciągle do niepodległości, usiłując zaprowadzić u siebie zarząd gminowy (wiece) i posiadać własnego niezależnego księcia. Od wieku XIII Psków należał do związku miast anzeatyckich, prowadząc przez Rygę i Rewel obszerny handel z krajami nadbałtyckiemi. W ciągłych wojnach z rycerzami inflantskimi. Psków mężnie odpierał napady nieprzyjaciół. Walk tych bohaterem był książe Dowmunt, syn księcia litewskiego Mindowga, przez lat 30 w Pskowie panujący. Brał on, pomiędzy innemi, udział w słynnej bitwie Rakoworskiej, w której złączone siły książąt ruskich złamały zastępy rycerzy (w r. 1268). Uznał nareszcie Nowogród niepodległość Pskowa i nazwał go swym bratem młodszym (w r. 1348). Lecz i potém dwie te rzeczypospolite rzadko w zgodzie z sobą żyły i nieraz brały się do wojny. Po Dowmuncie, Psków w ciągu wieku XIV zapraszał do siebie książąt głównie z Litwy; lecz w XV wieku coraz bardziej wpływowi moskiewskiemu podlegać zaczął, i nieraz, gdy podczas wojen z rycerzami inflantskimi, Nowogród pomagać nie chciał, Psków z prośbą o pomoc zmuszony był udawać się do Moskwy. Po upadku Nowogrodu za wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III, Psków, rządzony przez namiestników moskiewskich, zachował jeszcze przez czas niejaki cień swej niepodległości; lecz w r. 1510 wiel. ks. moskiewski Wasili, następca Iwana III, korzystając z niezgód między mieszkańcami a namiestnikiem, zniósł wiece pskowskie, trzysta najbogatszych rodzin pskowskich przesiedlił do miast moskiewskich i dzwon wiecowy do Moskwy zawieść rozkazał. Odtąd Psków do Moskwy wcielony w niczém się nie różnił od innych miast moskiewskich. Był on obszerniejszym bez porównania i ludniejszym, aniżeli obecnie; z latopisów miasta tego widać, iż w r. 1466 podczas grassującego tamże powietrza morowego, pogrzebano na cmentarzach miejskich 48,782 i na monasterskich 7,602 umarłych. W roku 1581—1582 zwycięzki oręż Stefana Batorego oparł się o mury Pskowa; we 34 lat potém miasto oblegał bezskutecznie Gustaw Adolf, król szwedzki. Obecnie obwód miasta Pskowa zajmuje $1^4/_7$ mili i 332 sążni. Do tegoż należą słobody: Piotrowska, Kuźniecka, Panowa, Alexiejewska, Wypołowska, Potemkińska, Iwanowska i inne, w ogóle słobód 12. Domów w mieście 1,113 z tych 117 murowanych; cerkwi 44, monasterów 3. Fabryk i zakładów około 40, produkujących rocznie za summę około 100,000 r. sr. Pod względem handlu Psków należy do głównych punktów wywozu towarów z gubernii, których co rok wywożą ztąd za summę około milijona rsr. Przedmioty wywozu stanowią, len, skóry, łój i ryby. Lnu wywożą do Narwy, Rygi i Rewla corocznie około 30,000 pudów za summę około 800,000 rsr. Skóry, naftę i safijan do Inflant i Petersburga za 27,000 rsr. Łoju około 700 beczek za 4,000 przeszło rsr. Jarmarków dorocznych jest dwa, na które towarów przywożą za 400,000, i sprzedają

połowę tychże. Roczny obrót handlowy kupców pskowskich wynosi około 1,500,000 rsr. Z zakładów naukowych: gimnazyjum, szkoły powiatowe i elementarna i kilka prywatnych pensyj i szkół; duchowne seminaryjum i szkoła powiatowa, drukarnia rządowa; kilka zakładów dobroczynnych. Z pomników starożytności na wzmiankę zasługują mury kremlińskie, w XIII wieku przez księcia Dowmunta wystawione; katedra ś. Trójcy w r. 1138 zbudowana, w której się znajduje grób i miecz Dowmunta z napisem: *Honorem meum nemini dabo;* pałac wielkiej księżnej Olgi albo *Tijuńska pałata.* Monastery pskowskie i niektóre z cerkwi zbudowane w XII i XIII wiekach. Dom, zwany pałacem Dowmunta, w którym dziś konsystorz duchowny, zbudowany w latach 1270—1280. Wprost Pskowa, za rzeką Wielką, w siole Zawieliczje, istnieje oddawna kaplica, przy której płynie źródło czystej wody, znane między ludem pod imieniem *Studni Olgi.* *J. Sa...*

Pskowska gubernija, jedna z północno-zachodnich gubernij cesarstwa Rossyjskiego, leży między 27⁰ i 32⁰ szerokości północnej, a 56⁰ i 58⁰ długości wschodniej; graniczy na północ z jeziorem Czudzkiém (Pejpus), z gubernija Petersburgską i Nowogrodzką; na wschód z gubernija Nowogrodzką, Twerską i Smoleńską; na południe, z gubernija Witebską i na zachód z gubernija Liflandzką. Powierzchnia jej (z wyjątkiem części jeziora Pskowskiego) zajmuje 802 mil kwadratowych. Liczba mieszkańców gubernii wynosi 723,834 głów płci obojga (w r. 1861); z tych, oprócz religii panującej grecko-rossyjskiej, było katolików 2,659, lutrów i kalwinów 2,056. Dzieli się gubernija na 8 powiatów, w których następne miasta powiatowe: Psków, miasto gubernijalne (ob.), Chołm, nad rz. Łowatą (5,435 mieszkańców płci obojga), Noworżew (2,894 miesz.) Opoczka nad rz. Wielką (2,685 miesz.), Ostrów, nad tąż rzeką (2,402 miesz.), Porchow nad rz. Szełonią (4,425 miesz.), Toropiec (6,540 miesz.) i Wielkie Łuki, nad rz., Łowatą (6,000 miesz.). Nadto, w powiecie Pskowskim miasto Peczory (1,447 miesz.), przygród Krasny i posad Alexandrowski (2,305 miesz.), i w powiecie Porchowskim, posad Solcy (6,213 miesz.). Znajduje się oprócz tego w gubernii, około 1,790 siół i 13,670 wsi. Domów w miastach, posadach i przygrodach, 455 murowanych i 6,679 drewnianych; w siołach i wsiach liczba domów wynosi około 89,150. Wsie składają się po większej części z jednej ulicy, ciągnącej się niekiedy na $^1/_7$ mili po obu stronach drogi. Powierzchnia gubernii jest w ogóle nieco wyniosła, miejscami górzysta, od zachodu ku północy pochylona (odnogi wyniosłości Ałauńskich), i po większej części falowata, mianowicie w górnych częściach rzek Łowaty, Wielkiej, Dźwiny zachodniej i w ogóle w południowo-zachodnich i południowych częściach gubernii. Nadto, między jeziorami Czudzkiém a Ilmenem ciągnie się pasmo wzgórz, znanych pod imieniem gór Świętych. Z rzek gubernię skrapiających, główniejsze: Wielka (Wielikaja), płynie przez całą prawie szerokość gubernii na rozległości 26 mil i wpada do jeziora Pskowskiego; Szełoń skrapia północno-zachodnią część gubernii: Łowat płynie na rozległości 25 przeszło mil i wpada do jeziora Ilmen. Z przytoków jej znaczniejsze. Smota, Kuńja, Łoknia i in. Wszystkie rzeki, z wyjątkiem Dźwiny zachodniej, płyną z południa na północ. Oprócz jeziora Pskowskiego, którego większa część do gubernii należy, całą prawie południową przestrzeń tejże pokrywają ciągle po sobie idące jeziora, których liczba około 600 wynosi. Bagna obszerniejsze leżą w miejscach nadgranicznych, małe zaś w środku gubernii; zajmują one około 86,399 dziesięcin. Drogi bite i trakty pocztowe w różnych kierunkach gubernię przecinają; kolej żelazna petersburgsko-warszawska przechodzi

przez miasta Psków i Ostrow. Klimat dość umiarkowany, lecz niestały; przejścia od ciepła do zimna są nagłe; w miejscach górzystych klimat jest daleko ostrzejszy; sanna trwa zwykle od 4 do 5 miesięcy. Grunt składa się po większej części z piasku z gliną zmieszanego, miejscami kamienisty lub gliniasty; czarnej ziemi jest bardzo mało, pomimo to, uprawa ziemi, jakkolwiek skąpo pracę rolnika wynagradza, stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Ziemia uprawna zajmuje 1,286,523 dziesięcin, czyli około $^1/_3$ części powierzchni całej gubernii. Sieją żyto, pszenicę, owies, jęczmień, groch, tatarkę, len i ziemniaki. Zboża, z powodu małej ludności, jest zawsze prawie podostatkiem. Len w znacznej ilości wywożą za granicę (do Anglii). Powiat Wielkołucki do najżyzniejszych należy. System rolny jest trzypolowy; gospodarstwa płodozmienne do wyjątkowych należą. Łąki i pastwiska zajmują 203,439 dziesięcin; z łącznej dziesięciny zbiera się siana zwykle od 50 do 100 pudów. Dość obszerne sianożęcie znajduje się w dolinach licznych rzek, gubernię przecinających. Znaczna ilość siana, po zaspokojeniu potrzeb miejscowych do sąsiednich wywozi się gubernij. Z samego powiatu Chołmskiego wywożą siana do Petersburga około 200,000 pudów rocznie za summę około 25,000 rsr., spławiając je rzekami Łoknią i Łowatą. Prócz tego łąki przynoszą od 130,000 do 150,000 rsr. dochodu rocznego, za paszę dla bydła rogatego, przez gubernię do Petersburga przepędzanego. Lasy pokrywają znaczną część gubernii. Z fabryk w gubernii główniejsze, skór (około 60), produkujące rocznie za 283,000 rsr. szczeciny (produkują za 60,000 rsr.), szkła (za 6,000 rsr.), tkanin bawełnianych (za 8,000 rsr.). Na 20 gorzelniach wyrabia się około 200,000 wiader wódki. Młynów w gubernii 520. Oprócz rolnictwa i innych przemysłów, mieszkańcy trudnią się pędzeniem smoły i dziegciu, wydobywaniem alabastru i kamienia ciosowego (flizów), trzepaniem pieńki, furmanką i t. d.; wydalają się także (w liczbie około 13,000 głów) dla zarobku do innych gubernij. Gubernija prowadzi handel głównie z Petersburgiem, Moskwą, Narwą, Nowogrodem, Rewlem, Pernowem i gubernija Witebską. Wywożą len, zboże różnego rodzaju (w bardzo małej ilości), drzewo i wyroby drzewne, ryby (głównie śniatki), bydło, skóry i niektóre wyroby fabryczne, w ogóle za summę około 3,500,000 rsr. Główne miejsca składowe towarów wywozowych, oprócz Pskowa: posad Solcy, miasta Chołm, Wielkie Łuki, Toropiec i Opoczka. Przywożą sól, śledzie, olej konopny, tytoń w liściach, żelazo w sztabach, konie, wina, tkaniny wełniane i sukienne, towary kolonijalne i materyjały apteczne i t. d. Roczny obrót handlowy w gubernii wynosi w przybliżeniu około 5,400,000 rsr. Pod względem historycznym na wzmiankę zasługuje starożytny Izborsk, przez Krywiczów zbudowany, leżący w miejscu dziś zwaném Horodyszcze; znajduje się tu cmentarz z dawnemi pomnikami pogańskiemi i chrześcijańskiemi, między któremi kamień „mogiłą Truwora" zwany. W powiecie Porchowskim leży starożytny posad Solcy, dziś słynny z handlu lnianego. Na północo-zachód od osady Izborsk (w powiecie Pskowskim), leży przygród Peczory, z monasterem w roku 1532 założonym. Posad Alexandrowski, na trzech wyspach jeziora Pskowskiego położony; mieszkańcy jego trudnią się obecnie połowem i suszeniem drobnych ryb, śniatkami zwanych. Herb gubernii: w błękitném polu pantera, nad którą się wznosi ręka z obłoków wychodząca. *J. Sa...*

Pskowskie jezioro, o 100 przeszło stóp nad poziom zatoki Finskiej wzniesione, którego część większa należy do gubernii Pskowskiej, poczyna się niedaleko m. Pskowa i za pomocą szerokiego strumienia łączy się z jeziorem Czudzkiém (Pejpus). W jeziorze Pskowskiém odbywa się bardzo znaczny połów

ryb, szczególniej tak zwanych śniatków; do jeziora tego wpada rzeka Wielka (Wielikaja). *J. Sa...*

Psoriasis (*Lepra Willani, herpes squamosus, furfuraceus, dartre squameuse* Alibert, *dartre sèche, Dry Sall*), jest choroba skóry, znamionująca się utworzeniem łusek białych, które występują w kupkach wielkości ziarnka prosowego lub soczewicy, i które swe siedlisko mają na dnie czerwonem nieco wzniosłém, łatwo krwawiącém. Pojedyncze wykwity psoriasis w początku cierpienia stoją odosobnione i dopiero w dalszym przebiegu zbliżają się do siebie, lub spływają nawet. Siedliskiem wysypki jest cała skóra w różnych częściach ciała, przeważnie zaś zajęte bywają okolice łokcia i kolana, ale zwykle wykwity wysepkowato rozrzucone, oddzielone bywają większemi lub mniejszemi częściami skóry zdrowej. Odróżniają *psoriasis guttata, annulata, gyrata, diffusa*, stósownie do tego, czy kupki łusek stoją pojedynczo, czy tworzą obrączkę, czy rozetkę, czy też pojedyncze wykwity zlewają się z sobą. Wysypka ta skóry nie wiele sprawia swędzenia i nie jest wilgotną. Przebieg choroby jest chroniczny, to jest, może przez wiele lat, nawet przez całe życie trwać. Niekiedy znika na jakiś czas, ale po krótkiej przerwie powraca i większe przybiera rozmiary, coraz nowe miejsca zajmując. Mimo długiego przebiegu, stan zdrowia ogólny mało cierpi, funkcyje wszelkie odbywają się prawidłowo. Co do przyczyn mogących wywołać to cierpienie, różne istnieją zdania, prawdopodobnie jednak, ponieważ przyczyn miejscowych znaleść nie można, trzeba przypuścić pewne cierpienie krwi, za czém również dziedziczność choroby, która często spostrzegać się daje, przemawia. Leczenie nadzwyczajne przedstawia trudności, gdyż pomimo licznych środków zalecanych, już to do zewnętrznego, już to do wewnętrznego użytku, między którenii arszenik najwięcej znajduje zwolenników, nie ma prawie żadnego, któryby powrotowi choroby na zawsze zapobiedz zdołał. *H. B.*

Psota, wyraz górali tatrzańskich, który rzuca przestrach na Baców i Johasów. Psota bowiem jest to straszna burza z wichurą, śniegiem i gradem, z której rzadko wyjdzie cało pasterz, jeżeli go napadnie w połoninie. Zimno i śnieg, zarówno zabija ludzi jak owce. *K. Wł. W.*

Pstrąg (*Salmo fario* L.), gatunek ryb z rodziny łososiowatych, łatwej do odróżnienia od wszystkich naszych ryb po tak zwanej płetewce tłuszczowej po za płetwą grzbietową na trzonku ogonowym, w postaci płatka skórnego niepodpartego promieniami. Pstrąg należy przytém do łososi właściwych czyli mających wnętrze paszczy należycie uzębione, najgłówniejszą zaś jego cechą gatunkową, wyróżniającą go od innych współrodzajowych, są zęby lemieszowe, podwójnym rzędem wzdłuż całej jego blaszki ustawione, a na jego przodowym końcu w trójkąt rozszerzonym, 3 lub 4 zęby w linii poprzecznej stojące. Inne zęby są już jak u łososia, a mianowicie: na podniebieniu pomiędzy wymienionym podwójnym rzędem lemieszowym a zębami szczęki górnej, po każdej stronie, rząd zębów na kości podniebiennej: kości międzyszczękowe są podobnie jak i kości szczęki górnej nasadzone zębami w pojedyńczy rząd ustawionemi: u dołu zęby są na kościach szczękowych dolnych tudzież na języku. Lubo ubarwienie zwykle jest rzeczą niestałą, a cechy ztąd brane bywają zawodne, wszelako gatunek ten odznacza się pewną właściwością ubarwienia, od której jego nawet nazwa polska, Pstrąg, się wywodzi. Ozdobne upstrzenie plamkami okrągłemi na wyższej części boków ciała, tudzież na głowie czarnemi, na dolnej części boków czerwonemi, najczęściej oczkowatemi, to jest w niebieskich obrączkowatych obwódkach. Zresztą ogólny kolor ciała jest bardzo zmienny i jak się

zdaje od wpływów miejscowych zależy; w jednych bowiem wodach znajdujemy pstrągi jasno ubarwione, na bokach szarawe z połyskiem mosiężnym, w innych całe boki mają śniade prawie bez połysku. Ostrzedz przytém trzeba, że jak nie na każdym pstrągu plamki bywają równie wyraźnie odznaczone, tak z drugiej strony zdarzają się one przynajmniej czasowo i u innych bliskich mu gatunków, nawet na samym łososiu. Pstrąg jest rybą wysoko cenioną, tak dla wybornego smaku, jako też po części i dla rzadkości swej, nie w każdej bowiem wodzie może się utrzymywać. Przebywa głównie w bystrych strumieniach górskich, po dnie kamienistém spadających, zdarza się niekiedy i w krajach płaskich, mianowicie w okolicach pomorskich, wyłącznie jednak tylko w rzeczkach bystrych, zimnych, źródlistych. Sztucznie daje się hodować nawet w stawach, z warunkiem jednak, aby te miały na dnie bijące źródła wody żywej. U nas pstrągi znajdują się we wszystkich prawie strumieniach podgórza karpackiego, spływających do Wisły i do Dniestru; z drugiej strony kraju zdarzają się w niektórych rzeczkach do dolnego Niemna wpadających, tudzież w różnych okolicach wzdłuż całego pomorza baltyckiego. Jako najdalszą stacyję znaną na północno-wschodzie Europy, podają dla tego gatunku naturaliści krajowi rzeczkę Wolma, wpadającą do Świsłoczy i bliską jej rzeczkę Hajna, wpadającą do Berezyny. Niżej w całym systemacie wód dnieprowskich, pstrąg nigdzie nie był dostrzegany. Z miejscowości, w których sztucznie został zaprowadzony, wymienić należy staw w Złotym Potoku. *A. W.*

Pstrokoński (Maciej), biskup kujawski, kanclerz wielki koronny, urodził się w Pstrokoniu w Sieradzkiém 1553 r., z ojca Zbigniewa męża rycerskiego, herbu Poraj. Początkowe nauki brał w Widawie, a później w Sieradzu; w wyższych umiejętnościach, filozofii, oraz w językach łacińskim i greckim, przez lat 5 doskonalił się w Akademii krakowskiej. Następnie przy Sierakowskim wojewodzie łeczyckim, do spraw rządowych się sposobił. Z wnukami jego wysłany do Niemiec, mowy niemieckiej się nauczył, a ta mu potém na dworze bardzo się przydała. Za powrotem obrawszy sobie stan duchowny, przy Karnkowskim, wtedy biskupie kujawskim zostawał, od którego dla nauk przydatnych jego stanowi był wyprawiony do Rzymu. Gdy ztamtąd wzbogacony wiadomościami powrócił, Karnkowski, już prymas, jako kanonika gnieźnieńskiego do rady swej przybrał i niejednokrotnie szedł za nią, co mu na dobre wyszło: dał mu bogate probostwo w Łowiczu i na księdza wyświęcił. Przydany za towarzysza i radzcę sprawującym poselstwo, biskupowi Rozrażewskiemu kujawskiemu do cesarza, potém Maciejowskiemu łuckiemu do Syxtusa V papieża, dał poznać jak zręcznie sprawy publiczne kierować umie. Wnet też został sekretarzem królewskim i dziekanem kollegijaty warszawskiej. Jan Tarnowski zaś podkanclerzy, zrobił go regentem kancellaryi koronnej. Obaj też bronili nowo obranego króla Zygmunta III przeciwko Zamojskiemu, i oni to właściwie utrzymali go na tronie. W podróży do Szwecyi, Pstrokoński towarzysząc monarsze, po dwakroć bardzo czynnie i wiernie mu służył, za co otrzymał bogate probostwo łęczyckie, został referendarzem koronnym, proboszczem gnieźnieńskim i wnet biskupem przemyskim 1601 r. Objąwszy rządy tej dyjecezyi, gorliwie i pracowicie obowiązki swe pełnił. Pasterz przykładny i nabożny, powagi wielkiej, miłosierny dla biednych, życia świętobliwego. Jako senator występował na sejmach 1601 r. wyznaczony do korrektury praw i w r. 1603, na których słuchano go zawsze z pilnością i szanowano jego zdania, w wielu ważnych wypadkach, głos jego stanowczo prawie rozstrzygał. Nikogo przeto nie widziano godniejszym do pieczęci mniejszej, która wtedy zawakowała. Król więc z radością mianował

go podkanclerzym koronnym 1603 roku. Odtąd nieodstępny przy jego boku, w rokoszu Zebrzydowskiego tak dzielnie powagi tronu bronił, iż przytłumienie rokoszanów i zniszczenie tegoż rokoszu jemu się po części należy. Obecny w bitwie pod Guzowem, sam z konia dodawał odwagi rycerstwu. Z równą także śmiałością i skutkiem rozbrajał poburzone umysły Górki i Zborowskich. On nad wszystkich senatorów i ministrów królowi był najmilszym i zdawało się, jak mówi Nakielski, iż on jeden umysłem króla władać potrafił. Mianowany kanclerzem wiel. kor. 1606 r., złożył tę godność, zostawszy biskupem kujawskim 1608 r., które biskupstwo zaledwie objął, zakończył życie pełne cnot wielkich i poświęcenia się dla kraju i monarchy w r. 1609. Jest w druku jego dzieło, pod tytułem: *De recte gerendo Episcopatu Monita domestica* (Poznań, 1629, w 4-ce), złączone z niém i wspólnym rejestrem zakończone pismo Stanisława Lubieńskiego: *De ortu, vita et morte Matthiae de Bużenin Pstrokoński* (Warszawa, 1630), w którém najdokładniejsze są szczegóły o życiu Pstrokońskiego. Oba te pisma powtórnie wydane były w Krakowie, pierwsze w roku 1635, drugie 1641. *F. M. S.*

Pstrokoński (Bartłomiej), kanonik gnieźnieński i łowicki, w końcu był wizytatorem generalnym archidyjecezyi, oraz officyjałem gnieźnieńskim przy prymasie Łubieńskim i kanclerzu Młodziejowskim. Zostawił po sobie ciekawe do tych czasów i osób pamiętniki, które wydał z druku E. Raczyński pod tytułem: *Pamiętniki ks. Pstrokońskiego* (Wrocław, 1844 r., w 12). Napisał własny swój żywot, umieszczony w *Przyjacielu Ludu* rok IX, t. 25. *F. M. S.*

Pstrokoński (Antoni), rejent i archiwista akt dawnych sieradzkich, członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, zmarły w Sieradzu 1843 roku. W ciągu przeszło trzydziestoletniego swego urzędowania, nagromadził mnóstwo materyjałów do opisania w najdrobniejszych nawet szczegółach całego dawnego województwa Sieradzkiego, pomiędzy któremi były gotowe do druku: *Kodex dyplomatyczny księztwa Sieradzkiego, następnie ziemi, późniéj województwa, niemniej ziemi Rudzkiej czyli Wieluńskiej; Obraz miasta Sieradza; Wiadomość historyczno-statystyczna o b. województwie Sieradzkiém; Katalog urzędników województwa Sieradzkiego od X wieku do 1793 r.; Rodowód familij znaczniejszych tamże; Spis sławnych Sieradzanów* i t. d. Wszystkie te rękopisma, w części potrzebujące jeszcze obrobienia, po śmierci autora przeszły na własność jego familii, która dotąd je przechowuje. Cząstkę takowych wydał W. H. Gawarecki, jeszcze za życia Pstrokońskiego w *Przeglądzie warszawskim* na r. 1840, t. I, str. 207. *F. M. S.*

Pstrużka (*Pardalotus* Temm.), rodzaj ptaków wróblowatych, składający się z kilku drobnych exotycznych gatunków.

Psy (Konstellacyje), ob. *Procyjon.*

Psyche, nie zaś *Psysze* (jak niektórzy z francuzka wymawiają), jest to nazwa grecka Duszy. Wyrazem tym oznaczamy powszechnie część bierną wewnętrznej natury ludzkiej, mianowicie uczucie i popęd czy instynkt, w przeciwieństwie do samowiednej działalności pojęcia i woli, to jest, do ducha, i używamy go radzi przy analogiczném zestawieniu różnych sił przyrody, na oznaczenie strony ich skłonnościowej, uczuciowej, duszewnej niejako. W mitologii greckiej zasłynęło podanie o *Amorze i Psyche,* jako allegoryja stosunku duszy ludzkiej do miłości bożej. Według najstarszego mytu, była Psyche córą bożka słońca i Entelecheji (bezustannej dążności ku górze, to jest sprężystości i siły parcia i wznoszenia się). Późniejsi poeci robią z niej królewnę, której dzieje w następujący opowiadają sposób. Psyche, mająca dwie jeszcze siostry mier-

nej piękności, tak dalece nadobną się ukazała i powabną, że ją za samą Wenerę brano, i nie ośmielając się miłować cieleśnie, cześć oddawano boską. Obudziło to zazdrość Wenery, która nakazała Amorowi, by w niej żądzę do najbrzydszego zapalił mężczyzny. Ale niepomny na ten nakaz Amor, sam się w Psychej zakochał. Ojciec (bożek słońca), życząc sobie córkę wydać za mąż, udał się do wyroczni Apollinowej, która zawyrokowała, aby Psychę zaprowadzono w szatach żałobnych i w orszaku pogrzebowym na wierzchołek góry i tam ją pozostawiono samotną, jako przeznaczoną na oblubienicę potworu z rodzaju wężów niszczycieli, plagą ludzi i bogów będącego. Odprowadzono ją więc w pośród płaczu i jęków na wskazane miejsce, i kiedy samą ujrzała się na opuszczonej skale, uczuła jak ją Zefir lekko owionął i łagodnie uniósł do góry, do nadpowietrznego pałacu bożka miłości, który, niepoznany i niewidzialny, odwiedzał ją co noc i z brzaskiem dnia ulatywał. Niezakłóconego niczém doznawałaby Psyche szczęścia, gdyby, idąc za radą kochanka, stłumiła była swą ciekawość i bliżej go poznać nie pragnęła. Ale uwiedziona podszeptami zazdrosnych swych sióstr, które podobnież mimo wiedzy Amora tajemnie do siebie przygarnęła, sądziła, że w jego postaci pieści się z obiecanym jej potworem i wykryć to postanowiła. Więc gdy razu pewnego usnął przy niej, zapaliła lampę i zbliżyła się doń, a ujrzawszy najpiękniejszego z bogów i wydawszy okrzyk radości, zadrgnęła i kroplę gorącego oleju na ramiona uśpionego upuściła. Amor się zerwał, zgromił nieufność osłupiałej kochanki i uciekł. Niepocieszona Psyche, nie mogąc utopić się w rzece, która jej przyjąć nie chciała, błąkała się za poszukiwaniami kochanka po wszystkich jego świątyniach i dotarła wreszcie do pałacu samejże Wenery. Tu dopiero rozpoczęły się najsroższe jej cierpienia. Wenus zatrzymała ją u siebie w niewoli, i najcięższe na nią, jako na niewolnicę, wkładała roboty. Psyche uległaby była pod ich ciężarem, gdyby zakochany w niej zawsze Amor, nie był jej wspierał tajemnie i niewidomie. Ostatniej wszakże próby o mało nie stała się ofiarą; był to rozkaz przyniesienia słoika z maścią do utrzymania piękności (kosmetyku) z krainy cieniów, od Prozerpiny. Wprawdzie wyprawę tę odbyła szczęśliwie, ale gdy ciekawością wiedziona słoik otworzyła, buchnęła zeń odurzająca para, która Psychę powaliła o ziemię bez życia. Wtém ukazał się Amor, a dotknąwszy się jej strzałą, życie ulubionej przywrócił. W końcu dała się i Wenus ubłagać, a Jowisz obdarzywszy Psychę nieśmiertelnością, na wieki ją z kochankiem połączył. Ślub odbył się z wielą uroczystościami, a zazdrosne siostry zadały sobie śmierć strącając się ze skały. Piękny ten myt znamy jedynie z powtórzenia go przez Appulejusa i Fulgencyjusza. Plastycy przedstawiali Psychę w postaci dziewicy ze skrzydłami motylemi, albo w postaci samegoż motyla.

Psychiatryja (z greckiego *Psyche* i *iatria*), jest nauka ustalona w nowszych dopiero czasach, która uczy, jak na choroby umysłowe zapatrywać się i jak je leczyć, a jeżeli wyleczenie jest niemożebne, jak chorych na umyśle i otaczających przed szkodliwemi skutkami ich cierpienia ochraniać wypada. Nauka o chorobach umysłowych aż do czasów Hippokratesa nie miała żadnej z naturą zgodnej podstawy; ludy bowiem starożytne uważały choroby umysłowe po części za karę boską, po części za działanie złego ducha, po części nareszcie za natchnienie pochodzące od bogów. Hippokrates pierwszy dopiero odniósł je do mózgu, przewodniczącego działaniom umysłowym. Stosownie do tego, czy cierpienie pierwotnie zajmuje uczucie, czy władze poznawania, albo czy w obu razem się rozwija, tudzież czy przybiera postać pognębienia lub rozdrażnienia, odróżniają się rozmaite postacie chorób umysłowych. Aby zapo-

biedz szerzeniu się i rozwijaniu chorób umysłowych, nauka usuwać i pokonywać nakazuje ile możności ich przyczyny, a ponieważ doświadczenie przekonało, że usposobienie do nich przechodzi z rodziców na dzieci, ważną przeto jest rzeczą, aby lekarze wpływami swemi starali się ile możności ograniczać małżeństwa pomiędzy osobami, które cierpiały obłąkanie, albo dotknięte są chorobami nerwowemi, jak hypochondryja, epilepsija. Dla zapobieżenia zaś temu, aby się obłąkanie nie rozwijało u tych, którzy mają dziedziczne do niego usposobienie, jak najstaranniej u nich przestrzegać trzeba zachowywania stosownych przepisów hygienicznych, począwszy od najpierwszej młodości. Jeżeli zaś obłąkanie się już rozwinęło, to pierwszym warunkiem jest pomieszczenie chorego w lokalu zdrowym, spokojności sprzyjającym i oddanie go pod opiekę lekarzowi z chorobami umysłowemi należycie obeznanemu, a jeżeli wymaganiom tym zadosyć uczynić nie można, to chorego koniecznie trzeba umieścić w stosownym zakładzie dla obłąkanych. Silne wprawdzie istnieje dotąd uprzedzenie przeciwko oddawaniu obłąkanych do zakładów lekarskich, co po największej części przypisać należy temu, że do początku wieku naszego z obłąkanymi obchodzono się surowo, jakby ze zbrodniarzami. Dopiero od początku bieżącego wieku, w skutek usiłowań znakomitego lekarza francuzkiego Pinela, i sławnego ucznia jego Esquirola, przekonano się, że nierównie właściwszém jest od surowego obchodzenia się z obłąkanymi postępowanie z nimi jak najłagodniejsze. Zwrócono zatém we wszystkich zakładach pilną baczność na to, aby posługacze, zniecierpliwieni nieraz postępowaniem chorych, zwłaszcza zanieczyszczających odzież swą i pościel, nie dopuszczali się bicia ich. Ponieważ usiłowania Pinela i Esquirola najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostały, pobudziły więc i w innych krajach lekarzy do podobnego postępowania i do coraz pracowitszego badania chorób umysłowych. Rządy też odtąd rozciągnęły nad zakładami dla obłąkanych większą opiekę i liczbę ich znacznie powiększyły. Do rozwoju nauki tej przyczynili się znacznie w Anglii: Cox, Haslam, Wrigt i Combe; we Francyi: Pariset i Georget; w Niemczech: Horn, Langermann, Heinroth, Nasse, Jacobi, Amelung, Bird, Friedreich, Griesinger, Ideler; we Włoszech Gualandi i wielu innych. U nas gałęź ta nauk lekarskich dotąd mało uprawianą była, i dopiero w ostatnim czasie znalazła gorliwych badaczy, jak Janikowskiego, Frydrycha, Plaskowskiego, którzy zarazem i literaturę odnoszącą się do niej wzbogacili. Porównaj: Janikowski Andrzej, *Zasady dochodzeń sądowo-lekarskich, co do wątpliwego stanu zdrowia, wydane przez radę lekarską królestwa Polskiego* (Warszawa, 1845); druga część tej pracy ma za przedmiot wątpliwy stan władz umysłowych; *O chorobach umysłowych pod względem sądowym* (Warszawa, 1845); *Patologija i terapija chorób umysłowych* (Warszawa, 1864). Frydrych Bartłomiej, *O chorobach umysłowych* (Warszawa, 1845); *O wpływie pijaństwa na rozwijanie chorób nerwowych i umysłowych*, w *Pamiętniku towarzystwa lekarskiego warszawskiego* z r. 1860; Plaskowski Romuald, *Zdanie sprawy lekarza delegowanego do zwiedzenia znakomitszych zakładów zagranicznych dla leczenia obłąkanych i obeznania się z psychiatryką* (Warszawa, 1860). Poznański, *Jak leczyć należy choroby umysłowe w okresie powstawania*, podług Erlenmeyera w *Tygodniku lekarskim* z r. 1862; Rolle Józef, *Choroby umysłowe* (2 części, Petersburg, 1863—1864); Lubelski W., *Kilka słów o leczeniu złudzeń zmysłowych za pomocą preparatów tondery pindyryndy, czyli szaleju wielkiego*, wyjątek z *Rocznika paryzkiego lekarzy polskich* z r. 1859. *H. B.*

Psychologija (z grec.: *psyche*, dusza i *logeja*, nauka), nauka o życiu umysłowém i jedynej jego dźwigni, o duszy. Przedmiotem tej nauki jest stan i działalność,

które doświadczeniem wynajdujemy we własném naszém wnętrzu, a zatém nasze myśli, uczucia, zastanowienia, plany, postanowienia i t. p. Psychologija uważana jako nauka doświadczalna (empiryczna) ma do walczenia z liczniejszemi trudnościami, niż inne także na obserwacyi oparte, polega ona bowiem wyłącznie na obserwacyi siebie samego i nie może powtarzać dowolnie swoich doświadczeń. Filozofowie greccy przed Sokratesem i Platonem uważali duszę za rodzaj materyi eterycznej, w której upatrywali zarazem siłę żywotną ciała; dopiero ci dwaj myśliciele obrali duszę z własności cielesnych, zaś pierwszy Arystoteles usiłował zjawiska psychiczne pojmować dokładnie w naturalnym porządku. Przypuszczał on trzy części duszy: wegetującą, czującą i myślącą; z których pierwszą posiadają wszystkie jestestwa organiczne, drugą tylko zwierzę i człowiek, trzecią tylko ten ostatni. Kierunek nadany psychologii przez Arystotelesa pozostał w mierze aż do Kartezyjusza (ob.), który ustanowił subjekt myślący jako dźwignię wszelkiej wiedzy i woli. Filozofowie XVII wieku spowodowani ścisłém rozgraniczeniem przez Kartezyjusza duszy od ciała, zajmowali się szczególnie badaniem zachodzącego między niemi związku, oraz wolności i niewolności woli ludzkiej. Nowe znów tory dla tej nauki roztworzył Locke (ob.), który wrażenia zmysłowe uważał za najgłówniejsze źródło życia umysłowego, z czego Condillac (ob.) ułożył swoję filozofiję materyjalizmu. Leibnitz (ob.) opierając się na swojej monadologii, przypisywał monadom dusznym rozmaitość czynności, w których późniejsze zawsze są skutkiem poprzednich; Wolf, rozwijający tę naukę, przypisywał znów tym czynnościom władzę teoretyczną, czyli poznawania, i praktyczną, czyli żądze, których istoty i własności badał w *Psychologii empirycznej* na drodze doświadczalnej, w *Psychologii rozumowej* (racyjonalnej) na drodze spekulacyi filozoficznej. Kant pod względem psychologii nie posunął się właściwie dalej od Wolfa, dodał tylko jako władzę współdziałającą fantazyję, tak samo jak Fichte Jaźń w ogólności. Najważniejszy przewrót w nowoczesnej psychologii sprawił Herbart, który wszystkie zjawiska duszy wywodzi od wyobrażeń, przechodzących skutkiem sprzeczności między sobą w siły czyli władze. Do tego samego mniej więcej rezultatu, tylko na innej drodze, doszedł także F. E. Benecke. Ob. Moritza, *Magazin für Erfahrungsseelenkunde* i *Archiv für Psychologie*, oraz Benecke'go, *Archiv für die pragmatische Psychologie*. *F. H. L.*

Psychrometr, narzędzie przez Augusta pomyślane, do tego samego celu co Higrometr (ob.) służące, składa się z dwóch bardzo czułych i jednakową podziałkę mających termometrów, z których jednego kulka, zawierająca ciało od ciepła rozszerzające się (rtęć), owinięta jest materyją gazową, ciągle w stanie wilgotnym utrzymywaną. Użycie psychrometru w dochodzeniach higrometrycznych polega na tej własności, że parowanie tem jest mocniejsze im powietrze otaczające mniej pary wodnej zawiera, i że parowanie powoduje zniżenie temperatury, a zatém różnica pomiędzy temperaturą okazywaną przez termometr suchy a temperaturą wskazywaną przez termometr wilgotny, przy danej wysokości barometrycznej, może posłużyć do oznaczenia stopnia nasycenia powietrza przez parę wodną. Rzadko jednak używają tego narzędzia z przyczyny, że współczynnik we wzorze wyrażającym związek pomiędzy rozmaitemi okolicznościami przywiedzionemi, dla każdej miejscowości jest inny, a nadto i na dokładność tego wzoru fizycy dotąd się nie zgadzają.

Pszczew (po niemiecku *Betsche*), między jeziorami Chłop i Kuches położone miasto w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Międzyrzeckim, niegdyś należało do dóbr stołowych każdoczesnego biskupa

poznańskiego, który tu jeszcze własny dwór posiadał. W mieście tém znajduje się jeden z najdawniejszych kościołów dyjecezyi poznańskiej, albowiem wspomina już o nim Andrzej Szymonowicz biskup poznański, ustanawiając w roku 1298 archidyjakonaty w dyjecezyi swojej. Kościołowi temu Andrzej z Bnina biskup poznański, nadał nową erekcyję w r. 1446, której oryginał spisany na pergaminie *in folio* z zawieszoną pieczęcią zachowuje się w kościelném archiwum. Kościół ten pod tytułem ś. Maryi Magdaleny pierwiastkowo był stawiony z drzewa w tak nazwany mur pruski i spalił się w pożarze miasta, roku 1631. Między latami 1640 a 1654 w miejsce spalonego, wzniesiono nowy pod tém samém świętém wezwaniem, z cegły palonej, który Floryjan książę Czartoryski ówczesny biskup poznański w r. 1654 poświęcił. Nie posiada żadnych z przeszłości pomników. Ludność w r. 1837 wynosiła ogółem 1,197 głów, zamieszkująca 164 domów. Miasto jest w prywatném posiadaniu, ma 4 jarmarki dorocznie. Stacyja pocztowa konna; odległość od Międzyrzecza mil 2, od Poznania mil $10\frac{1}{2}$. *C. B.*

Pszczoła. Pod tym wyrazem w obszerném jego znaczeniu rozumiemy owady stanowiące rodzinę pszczołowatych albo miododajnych (*Apidae*, *Melitidae*) w rzędzie błonkoskrzydłych (*Hymenoptera*): w ścisłém zaś znaczeniu pszczoły są to owady z powodu wyrabianego przez nie miodu i wosku, użyteczne. W rodzaju *Apis* L. gatunek pszczoły *Apis mellifica* wyrabia miód i wosk i dla tego przez człowieka jest pielęgnowany. Oddawna upowszechniły się bajeczne podania o życiu i obyczajach tych zadziwiających owadów; dopiero ściślejsze spostrzeżenia nad temi zwierzętami w nowszych czasach dokonane, uwolniły historyję naturalną pszczół od tych powiastek i przedstawiły sposób ich życia w prawdziwszém świetle, chociaż pozostaje jeszcze dotąd nie mało wątpliwości do rozwiązania. Pomiędzy pszczołami napotykamy indywidua trojakiego rodzaju: samców czyli trutni, samice i pszczoły bezpłciowe czyli robocze, których liczba jest największa. Te trzy rodzaje pszczół żyją towarzysko, stanowiąc tak zwane *roje* (ob.). W każdym roju samica, zwana *matką* albo *królową*, jest tylko jedna, i jedynem jej zadaniem jest niesienie jajek, których niekiedy do 3,000 dziennie wydaje. Jajka pszczół są dwojakie: samcze i samicze; z jaj samczych wylęgają się trutnie, z samiczych zaś pszczoły robocze czyli samice niedoskonałe; samice zaś doskonałe czyli matki z każdego jajka samiczego powstać mogą, byleby tylko wylęgnięta gąsiennica dostała się do obszerniejszej komórki i w niej obficiej była żywiona; żywienia gąsiennic dopełniają pszczoły robocze. Cały przebieg rozwijania się pszczoły nie trwa dłużej nad dni 20. Skoro liczba pszczół o tyle się powiększy, że ul (ob.) dla nich staje się za ciasnym, tudzież trutnie rozwiną się, dawna matka z 8,000 do 12,000 pszczół roboczych ul opuszcza i nowego dla siebie siedliska upatruje, co nazywają *rojeniem się pszczół*. Dwie matki nigdy nie znajdują się w jednym ulu. Zapłodnienie samicy przez trutniów uskutecznia się w czasie latania w powietrzu i to raz na zawsze, czyli na całe życie samicy. Po uskutecznioném zapłodnieniu pszczoły robocze wybijają trutniów, które już po spełnieniu swego zadania, stają się nieużytecznemi. Pszczoły robocze zbierają sok słodki z kwiatów roślin, przyjmują go do żołądka i następnie wyrzucają z siebie do komórek. Komórki budują z wosku, który pszczoły wyrabiają z pyłku kwiatowego we własnym żołądku. Komórki foremnie sześciokątne tworzą płaskie plastry wiszące pionowo. Oprócz miodu i wosku pszczoły przygotowują jeszcze żywność dla gąsiennic, która się składa z pośledniejszego wosku i miodu. Przyrządzają one jeszcze rodzaj żywicy, zwanej zasklepem albo pierzką, którą wszystkie szpary starannie zalepiają. Zdarza się niekiedy, że rój traci swoją matkę; takie roje wymagają szczególnej

staranności w pielęgnowaniu. Pszczołami drapieżnemi nazywają takie, pomiędzy któremi porządek towarzyski został naruszony i które inne ule nawiedzają i objadają. Hodowlą pszczół od najdawniejszych czasów wszędzie się zajmowano, ten rodzaj gospodarstwa bywa prowadzony podług rozmaitych metod, pomiędzy któremi główniejsze są: 1) Hodowla koszykowa, przy której co jesień pewna liczba roi bywa wybijana i cały zapas miodu i wosku w ulach znajdujący się wybierany. 2) Metoda podbiorowa, najbardziej upowszechniona, przy której w jesieni, a po części i na wiosnę, wyjmują z uli zbyteczną nad potrzeby pszczół ilość wosku i miodu. 3) Metoda anglika Nutt'a, według której budują się dla pszczół mieszkania, które za pomocą właściwych przyrządów mogą być opróżniane, czyli przewietrzane; metoda ta za nadto jest złożona, aby mogła wejść w powszechne użycie. 4) Metoda ks. Dzierżona, plebana w Karlsmarkcie, w Szlazku, który jest najznakomitszym pszczół znawcą i znakomite położył zasługi w rozjaśnieniu historyi naturalnej tych owadów. Metoda Dzierżona do gospodarstwa pszczolnego wprowadziła zupełną reformę. Dzierżon buduje mieszkania dla pszczół z drzewa lekkiego, niepodzielne, ciepłe, przenośne i łatwo dające się otwierać, a których najważniejszą jest to zaletą, że nowe roje można samemu łatwo i z niezawodnym skutkiem wyprowadzać. Korzyści dające się osiągnąć za pomocą metody Dzierżona są: rój można pobudzić do nowej czynności przez dodanie plastrów woskowych zapasowych; rój osłabiony wzmocnić przez dodanie plastru rozpłodczego, przez co życie matki nie wystawia się na niebezpieczeństwo; każdy ul podejrzany można dokładnie obejrzeć; przez zawieszenie plastrów miodowych daje się w ubogich ulach zapas na zimę powiększyć; przez usunięcie plastrów z rozpłodem samczym można uniknąć zbytecznego rozmnożenia się trutniów; ule bez matki można dopełnić przez wstawienie plastrów z rozpłodem; w każdym czasie miód najpiękniejszy można podbierać a przez zawieszenie plastrów woskowych znaglić pszczoły do zapełnienia takowych. Wszystkie te udoskonalenia wprowadzone przez Dzierżona, zapewniły powszechne uznanie jego metodzie, i ta przyjętą została wszędzie, gdzie tylko hodowla pszczół uskutecznia się racyjonalnie. Przy wprowadzeniu tej metody należy zwrócić szczególną uwagę na następujące okoliczności: Pszczoły wymagają wygodnego i stosownego mieszkania, jak najspokojniejszej miejscowości, dobrego położenia miejsca, zabezpieczenia od nieprzyjaciół, a szczególniej od zimna i słoty. Wielką szkodę w pszczołach zrządzają ptaki, a szczególniej jaskółki, bociany i dzięcioły; niebezpieczne są także dla nich mrówki, szerszenie, żaby, krety i myszy. Największe straty zrządza w nich gatunek owadów molowatych, *Tinea cereana*, który w komórki woskowe pszczół składa swoje jajka, a wylęgające się z nich gąsienice niszczą całe ule. Niema środków zaradczych przeciwko tym owadom i tylko silne roje oprzeć się im zdołają, dla tego też tylko takie należy się starać posiadać. Literatura niemiecka jest bardzo obfita w dzieła traktujące o pszczołach, z nich przytaczamy: Unhoch, *Anleitung zur wahren Bienenkenntniss* (Monachijum 1823—28); Raschig, *Vollständiges Handbuch der Bienenzucht und Bienenkunde* (Berlin, 1829); Christ, *Anweisung zur angenehmsten und nützlichsten Bienenzucht* (Lipsk, 1841); Kritz, *Die entdeckten Brutgeheimnisse der Bienen* (Lipsk, 1842); Dierżon, *Theorie und Praxis des neuen Bienenfreunds* (Swidnica, 1850); przekład na język polski przez Józefa Lompę wyszedł pod tytułem: *Nowe udoskonalone pszczolnictwo* (Leszno, 1859); Beyer, *Illustrirter neuester Bienenfreund* (Lipsk, 1851). W r. 1850 utworzyło się towarzystwo pszczolarzy niemieckich, odbywające zgromadzenia swoje w rozma-

itych miejscach i zaczęło wydawać w Arnstadt pismo pod tytułem: *Deutsche Bienenzeitung*. Ob. *Bartne prawo* i *Bartnictwo*.

Pszczołka (gra). Rozdaje się grającym po 3 karty; reszta pozostałych kładą na renons, czyli zamianę. Kto swą do tego renonsu, lub drugiego posuwa kartę, zaczyna ustami brzęczeć naśladując polot pszczoły. Ztąd i sama gra wzięła swoją nazwę. Wygraną stanowi, gdy kto w końcu gry ukaże kart najmniej. *K. Wł. W.*

Pszczołojad (*Pernis* Cur). Rodzaj ptaków drapieżnych z rodziny sokołów (*Falconidae*), odznaczający się głównie pokryciem przestrzeni między okiem i dziobem drobnemi piórеczkami, łuskowato ułożonemi. Z małej liczby tu należących gatunków jeden *P. apivorus* Cur. u nas jest dość pospolitym; żywi się głównie gąsiennicami towarzyskich pszczołowatych owadów, których gniazda z wielkim sprytem wynajduje; dzieci karmi temiż gąsiennicami i gniazdo zawsze plastrami bywa zarzucone. *Wł. T.*

Pszczyna (po niemiecku *Pless*), majętność książęca w Szląsku pruskim, obejmująca blisko cały obwód Pleski i część Bytomskiego w regencyi opolskiej: liczy na 20 milach kw. przeszło 80,000 mieszkańców, którzy z wyjątkiem dwóch miast Pszczyny i Nicolai są narodowości wyłącznie polskiej. Grunt w ogóle równy, gliniasty i piaszczysty, przerzynany jest mnóstwem strug i stawów, wydaje ziemniaki i nieco zboża. ale obfituje w drzewo i płody kopalne. Główne miasto obwodowe *Pszczyna* (Pless), ma do 4,000 mieszkańców, władze rządowe i dominijalne, piękny zamek z ogrodem, 3 kościoły, kilka fabryk i liczne warsztaty sukiennicze. Księztwo Pszczyńskie w 1765 r. przeszło darowizną od hrabiego Promnitz do domu książęcego Anhalt-Köthen, którego zostało secundogeniturą, zaś w 1846 r. sprzedane zostało przez księcia Henryka hrabiemu Henrykowi Hochberg, za roczną rentę 30,000 talarów. *F. H. L.*

Pszenica (*Triticum* Lin.), jest to powszechnie znane zboże, którego pierwotne przyswojenie ginie we mgle wieków. Najstarożytniejsze narody zostawiły jednak o niém mityczne podania. I tak: do Egiptu miała wprowadzić pszenicę Izyda; do Grecyi Cerera, za co odbierały te boginie cześć od rolników i całego narodu. Chińczycy jak zazwyczaj mają na wszystko daleko ściślejszą chronologiję, ale trzeba mieć dużo w sobie wiary, aby przyjąć za prawdziwe te potworne cyfry. U nich na 2,822 lat przed naszą erą, cesarz Czin-Hong rozpoczął uprawę pszenicy w Chinach, i zapoznał z nią swych poddanych. Cokolwiek powiedzieć może mytologija, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że pszenica pochodzi z północnych Indyj, i ztamtąd naprzód przeniesioną została do Małej Azyi i Mezopotamii, gdzie ją dziś jeszcze w stanie zdziczałym napotykać można. Pszenica rośnie także dziko w Abissynii, a więc może i ten kraj jest jej pierwotną ojczyzną. Dziś pszenicę uprawiają we wszystkich częściach kuli ziemskiej, a w Europie więcej jak wszystkie inne zboża. Szczególniej w południowej i zachodniej Europie uprawa pszenicy jest powszechną, bo w tych krajach jedynie chleb pszeniczny jadają. Na północy, mianowicie w Szkocyi, siew pszenicy ustaje mniej więcej z 58 stopniem szerokości geograficznej: w Szwecyi i Norwegii z 63 stopniem, a w Rossyi z 56 stopniem. W ogóle wszystkich gatunków (*species*) pszenicy naliczono 18, z których 15 jest w uprawie, dwa gatunki (*Triticum Arras* Hochst. i *Tr. diversiflorum* Stend) znaleziono w stanie dzikim w Abissynii, a jeden drzewiasty gatunek (*Triticum spinulosum* Lagasc.) rośnie na Hawannie. Z gatunków znów uprawnych przez wpływ czasu, grunta i ręki ludzkiej, utworzyło się przeszło 150 odmian (*varietates*), które pod najrozmaitszemi nazwiskami uchodzą, jak np.

Pszenica polska gładka, ps. pol. omszona, ps. sandomierska biała, ps. sand. żółta, ps. sand. czerwona, ps. płocka biała, ps. pł. żółta, ps. pł. czerwona, ps. banacka, ps. szwedzka, ps. kostromska czerwona, ps. kostr. biała, ps. gładka czerwona czyli kacza, ps. krwista, ps. brodata, ps. niebieska, ps. toskańska, ps. taganrogska, ps. aksamitna biała, ps. mumijowa czyli cudowna, ps. mchowa, ps. jeżowata, ps. łabędzia, ps. Probster, ps. Clever, ps. Frankenstein, ps. Fern, ps. Talawer, ps. Manchester, ps. Essex, ps. Spaldings, ps. Hiltings-prolifique, ps. Hunter, ps. Victoria, ps. Montpellier, ps. Lamma, ps. Helena, ps. Nozentin, ps. Archere, i t. d. Gatunków w Europie pospolicie uprawianych jest 7, a mianowicie: *Triticum vulgare* Lin., *Tr. turgidum* Lin., *Tr. durum Desfontaine, Tr. polonicum.* Lin., a te stanowią prawdziwe pszenice; *Triticum* zaś *Spelta* Lin. *Tr. amyleum Sering* i *Tr. monococcum* Lin., są to tak zwane *Orkisze.* Różnica między pszenicą prawdziwą, a orkiszem jest ta, że pierwsza ma zawsze ziarnka nagie czyli łatwo z kłosków bez plewek wypadające, szypułkę kłosową nie kruchą, kłoski pokrywające się do połowy, uważając je z dołu do góry, wreszcie plewa zewnętrzna ma albo ząbek albo długą ość, kiedy w orkiszach plewki dolegają mocno do ziarn i nawet przez młócenie nie odzielają się od nich, szypułka kłosowa jest kruchą, przytém kłoski odpadają od niej łatwo, przez co należy być ostrożnym przy zbiórce orkiszu i czas żniwa dobrze miarkować; nakoniec cały kłos orkiszowy jest z boków nieco ściśniony, a pojedyncze kłoski nie są tak ułożone jak u pszenic prawdziwych. Gatunkiem najpowszechniej u nas uprawianym jest *Triticum vulgare,* która się dzieli na *ozimą* (hybernum) czyli na tak zwaną *zimostrawkę,* siewaną, pod jesień, i na *jarą* (*aestivum*) czyli tak zwaną *jarkę,* siewaną na wiosnę. Między temi są odmiany ościste (*setosa*) i bezostne (*mutica*). Ości u niektórych odmian są tak nastroszone jak u jeża, u innych znów ości te zniknęły. Między ościstemi pszenicami można widzieć odmiany: 1) z kłosem białym i gładkim, 2) z kłosem białym aksamitno-omszonym, 3) z kłosem i ziarnem żółtawém, 4) z kłosem i ziarnem żółtawo-aksamitném; 5) z kłosem brunatnawém a ziarnem brunatno-rdzawo-żółtém, 6) z kłosem czarniawym i aksamitnym. Między znów odmianami bezostnemi, rozróżniają: 1) z kłosem i ziarnem białawém, 2) z kłosem białawym a ziarném żółtawém, 3) z kłosem białawo-żółtym i aksamitnym w dotknięciu, 4) z kłosem rdzawo-żółtawym i takiemże ziarnem, 5) z kłosem brunatnawym i gładkim, wreszcie, 6) z kłosem brunatnawym i w dotknięciu aksamitnym. Wszystkie tu wymienione odmiany zmieniają się czasem na złych gruntach i w nieodpowiednich pszenicy klimatach, lecz mniej więcej takie odmiany pszenicy zwyczajnej są stałe. Nasza np. słynna i dobrze znana Sandomierska należy do bezostnych i ma kłosy białawe, żółtawe lub brunatnawe czyli tak zwane czerwone, i takież ziarna, często jakby w półprzezroczyste czyli tak zwane szklawe, a zazwyczaj cięższe od innych odmian pszenicy.—Drugi gatunek botaniczny jest *Triticum turgidum,* czyli tak zwana pszenica angielska, którą przed trzema tysiącami lat Egipcyjanie uprawiali. Dziś jest jej tyle odmian co i zwyczajnej pszenicy, a rolnicy angielscy przenoszą ją nad zwykłą. Odróżnienie tych dwóch gatunków od siebie jest trudne, tak są do siebie podobne, z resztą u nas jej nie siewają. Pod nazwą pszenicy cudownej pojawiła się przed kilku laty pewna odmiana pszenicy angielskiej czyli egipskiej, która miała kłosy gałęziste. W dobrej ziemi ogrodowej odmiana ta może się utrzymać, lecz na zwykłym gruncie, wraca natychmiast do swego pierwotnego kształtu, a wszędzie wydaje nikłe ziarna. Trzeci gatunek jest *Triticum durum,* czyli pszenica brodata, twarda albo szklawa.

Wysokie i mocne zdźbła, wielkie i w ziarna obfite kłosy, a same ziarna szklawe, piękne, gładkie i całkowite, różnią wydatnie ten gatunek od innych. Najwięcej siewają ją we Włoszech i Hiszpanii, a mąka z tej pszenicy służy głównie do wyrabiania makaronów (maccaroni), w której jest dużo glutenu, przymiotu właśnie w makaronach włoskich poszukiwanego. Nadto ze słomy tego gatunku wyrabiają różne przedmioty, a głównie kapelusze, bo jest mocna a giętka.— Nakoniec czwarty gatunek pospolicie polską pszenicą, *Triticum polonicum* zwany, tak jest bardzo odmienny od poprzednich, że go zaraz na pierwszy rzut oka odróżnić można. Pszenica ta ma wzrost do trzciny wodnej podobny, zdźbła często od dołu są na pół cala w średnicy grube, liście ma długie, szerokie, kłosy duże grube, a ziarna także wielkie, długie, szklawe. Chociaż się nazywa pszenicą polską, wszelako nie bywa u nas siewaną, ale w Europie południowej i nad Czarném morzem, czasami zaś nad Renem i w Anglii. Linneusz to nazwał ten gatunek pszenicą polską, bo kiedy ze swego zielnika w połowie przeszłego wieku opisywał rośliny na zupełnie nowych a własnych zasadach, znalazł karteczkę przy tym gatunku, jakoby z Polski pochodził. *Triticum spelta* znaczy Orkisz, zwany u dawnych pisarzy polskich pszenicą łuską. Szpelta albo opatrzność, kiedy pszenicę zwykłą zwano gołą czyli gołką, dla odróżnienia od orkiszów. Kłos w tym gatunku jest cieńki, kłoski mocniej do swej szypułki dolegają, plewy są tęgie i twarde, a bezostne. Orkisz siewa się rzadko i nie ulega tylu odmianom co zwykła pszenica, są jednak i tu ościste i bezostne odmiany, z kłosami szarawemi albo brudnemi, rdzawemi, także żółtawemi i z takiémże ziarnem. Mąka orkiszowa daje ciasto wolne, pęcherzowate, a chleb z orkiszu jest rozdymający. Krupki jednak orkiszowe, dają kaszę wyborną, zwłaszcza na tak zwany *krupnik*. Michaux widział w górach przy Hamadan w Persyi orkisz biały, ościsty, dziko rosnący. Między orkiszami *Triticum spelta* zasługuje najwięcej na uwagę, a mniej *Tr. amyleum* i *Tr. monococcum*, o których zaraz powiemy. Orkisz uprawiały i starożytne narody.— Drugi gatunek orkiszu *Tr. amyleum*, zwany *Samopszą* albo *orkiszem krochmalnym*, mało się różni od zwykłego orkiszu, lecz kłosy krochmalnego są grubsze, kłoski wiotko ustawione, większe, częściej ościste jak bezostne. Wszystkie orkisze zawierają mniej w sobie skrobi czyli krochmalu jak zwykła pszenica, a nadto mąka ma gorżkawy posmak. Nakoniec *Triticum monococcum* czyli orkisz jednorzędowy, wykształca tylko kwiatki środkowe a boczne płonieją, przez co kłos z jednego boku ma jeden tylko rząd ziarn, i z drugiego boku toż samo, zkąd nazwa tego gatunku powstała, czyli właściwie jest dwurzędowym. Mimo tego gatunek ten daje 50% czystego ziarna, a poprzednie tylko 42%. Chociaż ten orkisz uprawiano i w starożytności, nie wytworzył jednak dotąd stałych odmian. Krochmalu ziarna jego więcej zawierają jak poprzedni gatunek, lecz i ta mąka ma smak gorzkawy.— W ogóle pszenica i orkisze lubią grunta żyzne, ciepłe, glinkowate, a lata gorące najlepiej im sprzyjają. Kwitną i dojrzewają stosownie do klimatu w różnych porach, lecz u nas kwitną koło ś-go Jana, a dojrzewają w połowie Sierpnia. Do siewu bierze się pszenica zazwyczaj z ostatniego zbioru, lecz przekonano się, że zboże to zachowuje bardzo długo własność wschodzenia, chociażby było jak najszczelniej i bez przystępu powietrza zachowane. Znaleziono bowiem pszenicę w Niemczech w jednym grobie z XV wieku, i chociaż 400 lat już miała, zasiana jednak zeszła. Co więcej, pszenica wyjęta z trumien starożytnych Egipcyjan czyli z mumij, a więc 3,000 lat licząca, zeszła także, i rozplenila się nawet, zyskawszy dziś nazwę *cudownej*. Mocne mrozy w czasie suchym nie szkodzą

wcale pszenicy, szkodliwemi zaś są, skoro nastąpią w czasie, kiedy ziemia przesiąknięta jest wodą. Ponieważ pszenica bielszą i delikatniejszą daje mąkę od żyta, zatém w zachodniej i południowej Europie przeważnie bywa uprawianą. W Polsce, gdzie zwyczajnym pokarmem jest chleb żytni, pszenica w małej części tylko do użytku, a w daleko większej na wywóz bywa siewaną. *F. Be.*

Pszerynis, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Szławanty, rozległe morgów 2.

Pszonak *(Erysimum* L.*)*, rodzaj roślin należący do rodziny krzyżowych *(Cruciferae)*, u Linneusza zaś do klassy nierówno sześciopręcikowej (piętnastej), odznaczający się listkami kielicha zamkniętemi; strąkiem długim, doskonale czworokątnym, zawierającym bardzo drobne ziarnka okrągłe. Z gatunków wymienimy: P. łąkowy *(E. cheiranthoides)* z łodygą 2 stopy wysoką, gałęzistą, kwiatami drobnemi, żółtemi, bez zapachu; znajduje się w całej Europie, rośnie po murawach, polach i lasach, kwitnie w Lipcu i Sierpniu. P. pachnący *(E. odoratum)*, ma kwiaty żółte, wielkie, kwitnie od Kwietnia do Czerwca.

Pszonka, starożytny ród szlachecki osiadły w dawném województwie Lubelskiém. Długosz wspomina o Piotrze Pszonce. Za czasów Zygmunta Augusta, słynnym był *Stanisław*, założyciel Babinskiej Rzeczypospolitej (ob.). Na wnuku jego Adamie, rycerskim mężu, wsławionym w wyprawach przeciw Moskwie i Szwedom, dom ten wygasł po mieczu, a *Babin* stolica owej Rzeczypospolitej satyrycznej przeszła w ręce Tarłów. *K. Wł. W.*

Ptak, bożek egipski, Ob. *Phtah.*

Ptak bitny, Ob. Batalion.

Ptaki *(Aves)*. Druga gromada zwierząt kręgowych, ciepłokrwistych, przedstawiających przy wielkiém zbliżeniu organizacyi do ssących, znaczne różnice w szczegółach tak budowy, jak i obyczajów. Przednie ich kończyny przeobrażone są w skrzydła, obejmujące wszystkie części rękom właściwe, lecz do innej czynności zmodyfikowane; tylne zaś kończyny do chodu podobnie przeznaczone, odznaczają się znaczném przedłużeniem stopy, co się już w pewnym stopniu i u ssących daje postrzegać; na końcu tej stopy przytwierdzone są palce w liczbie od 2—4, różnie ustawione. Reszta szkieletu tworzy podobnie jak u ssących klatkę kościstą osłaniającą wszystkie organa do życia niezbędne. Obie ich szczęki mniej lub więcej wystające, niekiedy bardzo przedłużone tworzą dziób, przedstawiający bardzo rozmaite kształty, okryty zawsze rogową pochwą, niekiedy jeszcze naskórkiem powleczoną. Między temi szczękami położony jest język, nie zawsze kształtem zastosowany do dzioba. Zębów ptaki nie posiadają, ich czynność zastępują brzegi szczęk częstokroć ostre; niekiedy jednak opatrzone są szeregami blaszek lub sęczków rogowych, tej samej co cała powłoka natury. Niekiedy przy podstawie dziób opatrzony jest błoną mniej więcej grubą, woskówką zwaną. Twarzą u ptaka nazywa się część przodowa głowy po oczy; czołem część wierzchnia poprzedzającej, brwią smuga po nad okiem często odmiennym oznaczona kolorem: podbródkiem część dolna objęta ramionami szczęki dolnej: policzkami część boczna twarzy po otwór uszny;— Liczba kręgów szyjowych jest bardzo zmienna i znacznie większa niż u ssących od 9—24; kręgi te są bardzo ruchome i dozwalają szyi wykonywać najrozmaitsze ruchy, kręgi zaś grzbietowe spojone silnemi wiązadłami są nieruchome; do nich przytwierdzone są żebra, spojone drugim końcem z kością piersiową. Kość ta u ptaków nader ważne mająca przeznaczenie i do znacznych rozmiarów rozrosła, przedstawia czworokątną mniej więcej wypukłą tarczę z wystającym przez środek grzebieniem, mniej więcej wysokim od przodu i stopniowo zniża-

jącym się i niknącym ku tyłowi. Do tej to części przytwierdzone są ogromne mięśnie piersiowe skrzydła poruszające. Obojczyki widełkowato spojone przytwierdzone są drugim końcem do barków i tym sposobem utrzymują we właściwém położeniu nasadę skrzydeł podczas lotu. Łopatki są płaskie, szablowato podługowate, a ich wyrostki krucze mało od nich krótsze opierają się końcami o kość piersiową; kręgi piersiowe w liczbie 7—12 są zrośnięte i połączone z kośćmi miednicy okrywającemi całą tylną część tułówia. Kręgi ogonowe są ruchome i zmienne co do liczby. Płuca ptaków są bardzo obszerne, gębczaste i mające związek z workami powietrznemi bardzo obszernemi, wypełniającemi znaczną przestrzeń klatki piersiowej i prowadzącemi powietrze aż do wnętrza kości skrzydłowych. Obszerna jest bardzo wątroba, zajmująca dwoma swemi płatami dolną część jamy piersiowej;— Serce tożkowate o równych prawie komorach i grubych ścianach. Kanał pokarmowy składa się z przełyku przyprowadzającego pokarmy do tak zwanego wolu, to jest torby mniej więcej obszernej, u spodu szyi umieszczonej; w tém to wolu odbywa się pierwsze ich rozmiękczenie, i skoro jest wypełnione na zewnątrz jest to widoczném; drugie rozszerzenie mniej obszerne wysłane jest mnóstwem brodawek wydzielających sok żołądkowy; trzecie nakoniec stanowiące właściwy żołądek jest zaokrąglone lub podługowate, opatrzone dwoma mniej lub więcej silnemi mięśniami, utworzonemi z promienistych włókien, środek chrząstkowaty mniej więcej twardy stosownie do mających się w nim rozcierać przedmiotów; dalej idą kiszki tak jak u ssących. Ptaki nie wydzielają oddzielnym otworem ciekłej uryny, lecz ta w postaci gęstej massy wapnisto białej, prosto z nerek przechodzi do kloaki i wraz ze stałemi odchodami wydaloną bywa. Okrycie ptaków piórami jest charakterystyczne i im tylko właściwe. Każde pióro składa się z trzonka złożonego z dudki przezroczystej i stosiny to jest części węższej wypełnionej gęstą białą tkanką, na tej to właśnie stosinie osadzone są dwoma naprzeciwległemi rzędami chorągiewki utworzone z wielkiej liczby promyków obok siebie mniej lub więcej gęsto ustanowione i wzajemnie poszczepiane zadzierzystemi promyczkami, całą powierzchnię tak samo okrywającemi, promyki te ku spodowi pióra są wietkiemi puchowemi końcówkami zakończone, a ostatnie są puchowe w całej długości. Kształty i wielkości piór okrywających różne części ciała są rozmaite: największe i najsztywniejsze są w skrzydłach i ogonie, najdrobniejsze na głowie. Pióra najdłuższe jednym rzędem na tylnej stronie skrzydła ustawione, zowią się lotkami *remiges*; z tych osadzone na części odpowiadającej ręce, zowią się lotkami pierwszorzędnemi; pióra przedramienia lotkami drugorzędnemi, a znajdujące się na kości ramieniowej barkówkami; pióra na tylnej krawędzi kupra utkwione stanowiące właściwy ogon zowią się sterówkami *rectrices*. Pióra na różnych ptakach tak co do stosunkowej wielkości, kształtów, gęstości i powierzchni, wiele odmian przedstawiają: na jednych są wietkie, puszyste, na innych mniej więcej zbite i w różnym stopniu wygładzone. Kolory w ogóle są rozmaite i charakterystyczne, dla wielu skupień; na niektórych są bardzo świetne i ozdobione w różnym stopniu połyskami dającemi się porównać do blasków jedwabistych, pokostowych, szklistych, metalicznych lub nawet gry kolorów drogich kamieni, co zależy od wygładzenia i gęstości powierzchni, a w ostatnim razie od karbikowatego ułożenia tejże powierzchni w ten sposób że obie ścianki karbiku są odmiennego koloru i naprzemian się oku przedstawiają. Na wielu ptakach oprócz zwykłego pokrycia bywają dodatkowe ozdoby z piór odmiennych od innych, jako to: czuby, kity, kołnierze i t. p. W ogóle pióra nie całą powierzchnię ciała pokrywają, lecz pozostają miejsca nagie lub

tylko puchem porosłe, jako to środek piersi i brzucha, słabizny, boki szyi i inne mniejsze przestrzenie, na które jednakże pióra zachodząc, całkowicie je zasłaniają; od tego jednak stanowią wyjątek ptaki wodne, dokładniej piórami porośnięte i oprócz tego puchem całkowicie podszyte. Pisklęta są mniej więcej puchem tylko odziane, a niekiedy prawie nagie. W ogóle raz do roku lub dwukrotnie zmieniają odzież, co się pierzeniem nazywa: nowo wyrastające pióra na miejscu wypadniętych wychodzą w powłoczkach, w tym stanie pałkami są zwane; dorosłszy do pewnego stopnia wydobywają się końcem z tejże powłoczki i coraz dalej podrastają zasilane od spodu naczyniami wewnątrz wyżej wspomnionej powłoczki przechodzącemi. Okrycie piórne znacznie objętość powiększające, zmniejsza ich ciężkość gatunkową, przez co przyczynia się znakomicie do ułatwienia lotu, owego najpotężniejszego i najłatwiejszego sposobu przenoszenia się, w czém ptaki nad wszystkiemi innemi zwierzętami tymże przymiotem obdarzonemi celują. Przychodzi tu także w pomoc odymanie się powietrzem wewnątrz, za pomocą pęcherzy powietrznych wyżej wspomnionych. Głównemi zaś narzędziami lotu są skrzydła a pomocniczym ogon: pierwsze opatrzone lotkami ścisłą powierzchnię tworzącemi i poruszane potężnemi piersiowemi mięśniami, uderzając nagle o powietrze opierają się na niém i gwałtownie się naprzód popychają, poruszeniami zaś ogona nadają sobie jakby sterem kierunek. Kształt i obszerność skrzydeł wpływają na siłę i wytrwałość lotu, łatwo bardzo po nich poznać jak dalece ptak przymiotem tym jest uposażony; w ogóle im skrzydło jest dłuższe i ostrzejsze, tem ptak jest lotniejszy, lecz nie idzie zatém aby miał być najszybszym, owszem ptaki najszybciej latające skrzydła mają miernej długości, sztywne, ostro zakończone; przeciwnie o skrzydłach zbyt długich latają powolnie lecz bardzo długo bez spoczynku w powietrzu przebywać mogą; ptaki mające skrzydła krótkie, sklepiste są mniej lotnemi, jednakowoż niektóre z nich nagle bardzo poruszając je nader bystro lecą, lecz dłuższej na raz wędrówki odbyć nie są w stanie. Mała liczba ptaków stanowi tu wyjątek i zupełnie jest lotu pozbawiona: takiemi są z ptaków lądowych struś, kazuary i nieloty, a z wodnych bezlotki—ptaki te nie mają właściwych lotek dostatecznie wykształconych, lecz ich szczątki, lub całkowicie jak nielot są ich pozbawione, a ich skrzydła służą jednym do pomocy w biegu innym czynność wioseł wykonywają. Z pomiędzy wszystkich zwierząt ptaki mają głosy najwięcej urozmaicone, a wielka między niemi liczba znajduje się uposażonych przymiotem śpiewania. Drobne ziarnojady i owadożerne przymiot ten w najwyższym stopniu posiadają; a niektóre nawet zdolne są do naśladowania głosów innych ptaków lub zwierząt, mowy ludzkiej i różnych dźwięków. Ptaki zaś drapieżne, wodne, błotne i kurowate nie są śpiewne, chociaż niekiedy trafiają się między niemi wyjątki jak np., jastrzębie z rodzaju *Melierax* i niektóre brodźce, jak *Totanus ochropus*, *hypoleucos* i inne, przewyższające śpiewnością wiele ptaków wróblowatych. Ptaki śpiewające opatrzone są oddzielnym przyrządem głosowym umieszczonym w dolnej krtani, co nawet próbowano brać za zasadę do podziału wielkiego rzędu *Passeres*, lecz tym sposobem porozrywano najbliższe pokrewieństwa. Ze zmysłów, wzrok ptaków najwyżej jest wykształcony i niektóre zdolne są ze znacznych wysokości drobne przedmioty na ziemi w trawach ukryte dostrzegać. Słuch niektóre mają bardzo bystry, odznaczają się nim szczególniej sowy mające nawet konchy uszne bardzo rozwinięte, lecz w odwrotny sposób jak u zwierząt ssących położone. Niektórzy przypisują ptakom bardzo wysoko wykształcony zmysł węchu, lecz tego doświadczenia niepotwierdzają. Smak zdaje się być bardzo słabym, a organu osobnego dotyku wcale

niepostrzeżono prócz u bekasów i kaczek. Żywność ptaków jest różnorodna, w większej jednak części zwierzęca lub mięszana; wyłącznie mięsożernemi są wszystkie ptaki drapieżne, większa część wodnych i błotnych; wyłącznie roślinożernemi są gołębie, ptaki zaś owadożerne powiększej części jadają także ziarna, jagody lub inne roślinne części, a z drugiej strony wróblowate ziarnojady i grzebiące, w pewnych przynajmniej porach roku, pokarmem zwierzęcym nie gardzą; są jednak między wróblowatemi owadożernemi rodziny całe wcale pokarmów roślinnych nie przyjmujące. Ptaki rozmnażają się przez jaja okryte skorupą twardą wapnistą, rozmaicie i charakterystycznie ubarwioną. Jaja te samica sama, lub też z pomocą samca, przez pewien czas wysiaduje w gniazdach rozmaicie urządzonych, od prostego dołka w piasku wygrzebanego i niczém innem niewysłanego, do zadziwiającej doskonałością i dowcipem tkaniny z najróżnorodniejszych i skomplikowanych materyjałów. Umieszczenie gniazd bywa najrozmaitsze: jedne bowiem urządzają je na ziemi, inne w miejscach zalanych, nawet na powierzchni wody pływające, inne na drzewach lub krzakach i innych wywyższonych miejscach, inne w norach, rozmaitych dziurach, dziupłach drzewnych, gotowych lub umyślnie wygrzebanych i rozmaicie wysłanych; w ogóle zaś słane na ziemi są prostszej budowy od umieszczonych na gałęziach. Niektóre ptaki dają dowód szczególnej zmyślności w zabezpieczaniu potomstwa od licznych nieprzyjaciół, jak np., remiz zawieszający swe sztuczne workowato utkane gniazdo na końcu giętkiej gałązki nad wodą zawieszonej, lub sroka urządzająca pewien rodzaj dachu z gałązek cierniowych nad gniazdem dla niedopuszczenia przystępu innym ptakom lub zwierzętom drapieżnym. Są ptaki gnieżdzące się towarzysko, a nawet urządzające wspólne wielkie budowle obejmujące znaczną liczbę pojedyńczych gniazdek. Jedne są jednożenne i oboje rodzice wysiadają i pielęgnują potomstwo do końca; inne wielożenne, a wrazie takim samce wcale się nie zajmują potomstwem i o niém nie wiedzą; między zaś temi mnóstwo jest rozmaitych stanów pośrednich i odcieni. Są nawet wyjątki od ogólnego prawa; wiadomym bowiem jest zwyczaj kukułki, podkładającej swe jaja innym owadożernym o wiele mniejszym od siebie ptakom; zwyczaj ten wspólnym jest z wieloma innemi gatunkami z rodziny kukułek, a nowe spostrzeżenia szwajcarskiego ornitologa Saussura wykazały, że i gatunki niektóre amerykańskiej rodziny żółtaczków podobnego fortelu używają. Innego rodzaju odstępstwo od ogólnego prawidła przedstawiają australskie nogale *Megapodius*, które jaj nie wysiadują, lecz zakopane w piasku przez samicę, wylęgają się skutkiem działania promieni słonecznych, i Modrzykur *Talegallus Lathamii*, umieszczający swe jaja w kopcu ze świeżych roślin nagromadzonym; lecz oba te ptaki następnie wylęgnięte pisklęta pielęgnują. Liczba znoszonych jaj bywa rozmaita od jednego do dwudziestu kilku, lecz mniej więcej stała w każdym gatunku, a nawet w rodzinie;—i tak: alki i bezlotki znoszą 1 jaje; orły, kulony, żórawie po 2; rodzina bekasowatych stale 4; ziarnojady powiększej części po 5; owadożerne po 6; największą liczbę grzebiące i niektóre wodne. Czas wysiadywania rozmaity od dni 14 do czterech tygodni i więcej,— w ogóle drobne krócej, wielkie dłużej. Pisklęta jednych niedołężne, nagie, ślepe zostają przez pewien czas w gnieździe wysiadywane jeszcze, karmione i pielęgnowane przez rodziców; innych odziane puchem, widzące i żwawe, natychmiast po wykluciu się opuszczają gniazdo i biegając za matką same się żywią. Różnica ta odpowiada niejako dwóm głównym działom ssących, to jest ssących właściwych i workowatych i zatem idąc niektórzy ornitologowie dzielą gromadę ptaków no gniazdowniki i wywodkowe; podział ten jednak nie jest za-

spakajającym z powodu trafiających się wyjątków. Jednym z najbardziej uderzających instynktów ptasich są ich wędrówki, na obu półkulach na wielką skalę z wielką regularnością odbywane; obdarzone najpotężniejszą możnością przenoszenia się z miejsca na miejsce, przewyższają wtém wszystkie inne zwierzęta wędrowne innych gromad. Wiele ich gatunków, a mianowicie żywiących się zwierzęcym pokarmem lecą na wiosnę z krajów południowych do umiarkowanych i północnych dla wychowania tam swego potomstwa i przepędzenia ciepłej pory; przed zimą znowuż na południe wracają. Oba te przeloty odbywają się z wielką regularnością, podobnie jak samo osiedlanie się; wiadomo bowiem z licznych obserwacyj, że nietylko wracają do okolicy w której się zrodziły, lecz do tego samego drzewa, a nawet i gniazda: z tego też powodu inne traktowanie ptaków przelotnych jak miejscowych niewiadomością tylko da się usprawiedliwić. Różne ptaki rozmaicie wędrówki te odbywają: jedne posuwając się zwolna i prawie tajemniczo, niepostrzeżenie częściowo opuszczają swoją siedzibę i zjawiają się tak samo w miejscach gdzie się zatrzymują a następnie tam gdzie mają zimować: inne zaś zbierają się przez czas z całej okolicy i naraz puszczają się w podróż; następnie po drodze zatrzymując się, łączą się w coraz większe gromady i w niezliczonych stadach na miejsce przybywają. Jedne ciągną nocami, inne wśród dnia; jedne lecą tłumami bez żadnego ładu, inne pewien szyk zachowując, po większej części w dwóch prostych linijach pod kątem się stykających; jedne nizko, inne wysoko się wzbiwszy, podróżują. Jedne ptaki bardzo krótko zabawiają na letniej siedzibie i opuszczają ją skoro tylko potomstwo zdolne jest do podróży, a nawet rodzice nie czekając na dzieci puszczają się w podróż, pomimo to że okolica mogłaby im jeszcze na długo żywności dostarczyć; inne póty zabawiają, póki tylko ostra pora ich nie wypędzi. W ogóle zaś instykt ten powodowany jest ogólnemi względami, gdyż są gatunki wędrowne, któreby się mogły bez tego utrzymać. Ze względu na te wędrówki ptaki każdej okolicy dadzą się podzielić na kilka kategoryi, jak np: dla naszych okolic umiarkowanych są jedne miejscowe nigdy naszych stron nieopuszczające; inne przelotne peryjodycznie z wiosny i na jesień i nie zatrzymujące się u nas na lęg; inne przylatujące na wyprowadzanie tutaj potomstwa; inne przylatujące stale na zimę; inne w pewne tylko lata i w pewnych okolicznościach nalatujące; inne nakoniec zjawiające się wypadkowo. Ptaki rozmieszczone są na całej kuli ziemskiej, nie ma bowiem wysepki, ani części morza, gdzieby się ich pewna ilość nieznajdowała; pod tym jednak względem są wielkie różnice co do obfitości gatunków jak i ilości osobników, a są nawet kosmopolityczne. Rozmieszczenie jednych gatunków jest bardzo obszerne, innych bardzo ograniczone, są bowiem gatunki wyłącznie na wyspach niewielkiej rozległości tylko osiedlone. Jedne są wszędzie obficie, inne jakkolwiek szeroko rozprzestrzenione, wszędzie są rzadkie. W ogóle pas międzyzwrotnikowy najobfitszym jest w gatunki, posuwając się ku biegunom ilość gatunków coraz się zmniejsza, tak dalece, że w pasie biegunowym fauna ornitologiczna bardzo jest ubogą w gatunki, lecz za to każdy gatunek obfitym jest w osobniki. Pas zwrotnikowy posiada najozdobniejsze, najosobliwsze i najróżnorodniejsze ptaki: gatunki stref umiarkowanych są o wiele skromniejsze, zimnych zaś najskromniejsze i najjednostajniejsze. Wszystko co się dotąd o rozmieszczeniu powiedziało, ulega jeszcze wielu modyfikacyjom zależącym od stosunków miejscowych, są bowiem wśród pasa zwrotnikowego okolice puste, jałowe, ubogie w gatunki i ich różnorodność. Rozmaite okolice kuli ziemskiej posiadają charakterystyczne swoje formy ornitologiczne i tak np: wielka rodzina kolibrów wyłączną jest Ameryce, a mia-

nowicie międzyzwrotnikowej— toż samo rodzina żółtaczków. Rodzina także obfita w gatunki nektarników znajduje się tylko w części zwrotnikowej Azyi i Afryki, równie jak na wyspach przyległych; rodziny latawców i ozdobników ograniczone są tylko na gruppie wysp papuańskich. Z innych zaś rodzin obszerne mających rozmieszczenie jak np., papug, charakterystyczne gruppy posiadają niektóre okolice, i tak: długoogonowe arasy są amerykańskie, miernej wielkości o ogonie wrzecionowatym papużki *Platicercus* australskie; południowa Azyja i Afryka posiada skupienie papug o dwóch przedłużonych środkowych sterówkach *Palaeornis*, wyspy Papuańskie i przyległe charakteryzują czubate kakudu, a Madagaskar odznaczający się wyłącznością fauny posiada grupkę papug czarnych. Prócz tego Nowa Zelandyja ma osobliwości tej rodziny, nocną papugę do sowy podobną, *Strigops habroptilus*, a Nowa Hollandyja ziemną na sposób przepiórek żyjącą, *Pezoporus formosus* prócz innych kilku gatunków do żadnego typu niedających się podciągnąć—Klimaty zimne, jakkolwiek ubogie w charakterystyczne typy, nie są całkowicie ich pozbawione i tak: okolice bieguna północnego posiadają rodzinę alk, a morza bieguna południowego rodzinę bezlotków. Innego jeszcze rodzaju właściwości przedstawiają pewne okolice; wiadomo bowiem że pustynie jednobarwne północnej Afryki żywią gatunki bardzo blizko spokrewnione z innemi gdzieindziej mieszkającemi gatunkami, odznaczające się barwą do koloru piaskowej pustyni podobną jak np: *Alauda isabellina*, *Galerita isabellina*, *Carpodacus githagineus* i wiele innych; a w okolicach północnych najpospolitszą jest barwa biała, czego przykładem się białozory, sowa biała, pardwy, śnieguła. Część zoologii zajmująca się specyjalnie ptakami nazywa się Ornitologiją. Z powodu że ptaki rozmaitością, ozdobnością, obfitością i innemi pociągającemi przymiotami zwracały zawsze na siebie uwagę, najwięcej zawsze znajdowały zwolenników między naturalistami i żadna z części zoologii nie była więcej obrabianą; mimo to jednak wiele jeszcze w tej części zostaje do zrobienia, mnóstwo jeszcze przybywa nowych gatunków, a wiele z dawnych nauka ruguje. Stan obecnie jest taki że nie można podać ilości ścisłej znanych dotąd gatunków; jest ich około 10,000. Skupienie ptaków jako gromada zoologiczna najlepiej jest określone, nieposiada bowiem żadnych form przejściowych ani wątpliwych, przedstawia jednak znaczne trudności w podziale na rzędy i nie ma nadziei aby kiedykolwiek zdołano to w sposób zaspakajający uskutecznić, chyba że pominąwszy rzędy dzielić się będzie wprost na rodziny, których bardzo jest wiele i niejednostajnych objętności. Co się tyczy rzędów, jest kilka bardzo naturalnych i nic do życzenia nie zostawiających, jako to: drapieżnych, grzebiących, brodzących i pływających, a z utworzonych, w nowszych czasach papug i gołębi; lecz rzęd dwuparzystopalcowych, jako sztuczny, na jedynej cesze oparty bardzo jest niedogodny, a zaś wróblowatych stanowi zbiór wszystkich których gdzieindziej niedało się pomieścić i obejmuje większą połowę ogółu najróżnorodniejszych form; o innych niema co nawet wspominać. Na zakończenie wymieniam główniejsze klassyfikacyje. Linneusz podzielił je na 6 rzędów w następującym porządku: 1) *Accipitres*; 2) *Picae*; 3) *Anseres*; 4) *Grallae*; 5) *Gallinae*; 6) *Passeres*; Cuvier w roku 1817 przyjął tyleż rzędów, z tą tylko różnicą, że z Linneuszowskiego rzędu *Picae* wszystkie niedwuparzystopalcowe przeniósł do rzędu *Passeres*. Temminck rozbił na 16 rzędów, a mianowicie: 1) *Rapaces*; 2) *Omnivores*; 3) *Insectivores*; 4) *Granivores*; 5) *Zygodactylae*; 6) *Anisodactylae*; 7) *Alcyones*; 8) *Chelidones*; 9) *Columbae*; 10) *Gallinae*; 11) *Alectoriodes*; 12) *Curroses*; 13) *Grallae*; 14) *Pinnatipedes*; 15) *Palmipedes*; 16) *Inertes*; ks. Karól Bonaparte wielkie zmiany powprowadzał, a ostatecznie p. des Murs przyjął następu-

jące główne podziały: 1) *Rapaces;* 2) *Zygodactyli;* 3) *Passeres;* 4) *Columbae* 5) *Gallinacei;* 6) *Struthiones;* 7) *Grallae;* 8) *Natatores;* 9) *Ptilopteri.* W Polskim języku jedyne jest dzieło traktujące specyjalnie gromadę ptaków Tyzenhauza, *Ornitologija powszechna.* Dzieło to jakkolwiek przedstawia całość, w czasie ukończenia było już bardzo niedostateczne i wymagało dopełnień, czego autor już niezdołał uskutecznić, a obecnie ani połowy znanych gatunków nie obejmuje. *Wl. T.*

Ptasznik. Ob. Łowczy.

Ptaszynka gatunek strzelby, której myśliwi używają do strzelania małych ptaszków.

Pterodaktylus, *(Pterodactylus),* rodzaj zaginionych zwierząt jaszczurkowatych, liczony dawniej do ptaków a przez niektórych do ryb. Opisane dotąd 22 gatunki zamieszkiwały w peryjodzie juranowym środkową Europą, a szczątki ich nierzadko napotykają się w kamieniu litograficznym z Eichstädt i Solnhofen, w formacyi juraskiej Lima Regis w Anglii. Ptarodaktyle przedstawiają szyję bardzo długą, paszczę przedłużoną, zęby liczne, ostre i ogon krótki, szczególniej zaś odznaczają się one nadzwyczaj długim ostatnim czyli małym palcem u nóg przednich, od którego aż do nóg tylnych napięta była błona służąca do latania. Największe gatunki nie przechodziły wielkością głuszca, najmniejsze miały około 3 cali długości.

Pticz. Rzeka w Litwie, w gubernii Mińskiej: bierze początek w okolicach miasta Mińska, płynie w kierunku z północy na południe, prawie równolegle z Berezyną i wpada do Prypeci naprzeciw miasta Skrygłowa.

Ptolemaici, sekta Gnostyków, tak nazwana od naczelnika ich Ptolemeusza, filozofa egipskiego, który żył około r. 147 i nadał nowy zwrot baśni o wielości bogów, głoszonej przez Walentyna. Uważał on część Starego Testamentu za bezbożną, jako ułożoną przez żydów. *L. R.*

Ptolemaida *(Ptolemais),* ob. *Akka.*

Ptolemeusz (święty), męczennik w Rzymie, w II wieku, był zaprowadzony przed trybunał prefekta Urbicyjusza, który po śmiałém wyznaniu przezeń wiary chrześcijańskiej, wtrącił go do więzienia, gdzie on wiele ucierpiał, a następnie skazał na śmierć, którą poniósł odważnie, pospołu z chrześcijaninem Lucyjuszem. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Ptolemeusza dnia 19 Października.

Ptolemeusz *Makron,* albo Macer, podług ksiąg Machabejskich, syn Dorymena, rządca Cypru, w imieniu Ptolemeusza Philometora, zdradziwszy swego pana, wydał wyspę Antyjochowi Epiphanes, na którego odtąd wielki wpływ wywierał i użył go na korzyść arcykapłana Menelasa. Został rządcą Syryi i Fenicyi, a król Lizyjasz wysłał go pospołu z Nikanorem i Gorgijaszem przeciw Judaszowi Machabeuszowi. Pod Antyjochem Eupatorem nalegał aby łagodnie obchodzono się z żydami, co ściągnęło nań podejrzenie stronnictwa przeciwnego które go oskarżyło, iż zdradza rząd syryjski podobnie jak zdradził dawniej Ptolemeusza. W skutku takiego podejrzenia otruł się (1 *Machab.*, 3, 38, II *Machab,* 10, 12, 13).—*Ptolemeusz,* syn Abobi, zięć Symona Machabeusza, rządca Jerycho. Wzdychał do panowania nad Judeą i chciał pozbyć się Symona, oraz synów jego. A gdy Symon, Matyjasz i Juda przyjechali do Jerycho, przyjęci i częstowani przez Ptolemeusza, po uczcie z rozkazu jego zabici. Prosił on Antyjocha Sidetes króla Syryi o posiłki na opanowanie Judei; starał się także przeciągnąć na swą stronę wojsko Izraela. W Gazara chciał pozbyć się też Jana i wyprawił wojsko na zajęcie Jeruzalem. Jan dowiedziawszy się co spotkało ojca i braci i o zamiarach Ptolemeusza, kazał pozabijać morderców wysła-

nych przeciw sobie (1 *Machab.* 16, 11). Według Józefa Żydowina (księgi Machabejskie dotąd tylko dochodzą), Jan Hyrkan długi czas oblegał Ptolemeusza, który wreszcie uciekł do Zenona Kolytasa, księcia Filadelfii. *L. R.*

Ptolemeusz de Fiadonibus. Pod tém nazwiskiem znany jest dominikanin Bartłomiej z Lukki, jako autor obszernej historyi kościelnej, we 24-ch księgach, od Jezusa Chrystusa do r. 1312 znajduje się ona w Muratorego *Rerum Ital. Script.* (tom jedenasty). Był on w końcu biskupem Torcello. *L. R.*

Ptolemeusz (Klaudyusz), geograf, astronom i matematyk, z urodzenia egipcyjanin, a według innych pochodzący z miasta greckiego Ptolemaidy w Tebaidzie, przemieszkiwał w pierwszej połowie II wieku po nar. Chr. w Alexandryi, za panowania Adryjana i Marka Antonina; zjednał sobie sławę poprawieniem spisu gwiazd stałych Hipparcha, tudzież ułożeniem tablic, według których można było obliczyć bieg słońca, księżyca i planet. Wynalazł także narzędzie, za pomocą którego oznaczył pozorną średnicę księżyca i słońca i średnicę pierwszego podał z taką dokładnością, jaką zaledwie teraźniejszemi instrumentami daje się osiągnąć. Spostrzeżenia dawniejsze i własne zebrał w systemat, który nazywają *Ptolemeuszowym* i takowy ogłosił w dziele zwanem p. t., *Syntaxis mathematica* albo *Constructio mathematica.* Dzieło to zostało około r. 827 przełożone na język arabski i przekład ten znany jest pod nazwą *Almagestu,* który naprzód w r. 1230 na zachęcenie cesarza Fryderyka II i później wiele razy wytłómaczono na język łaciński i nakoniec wydany został w tłómaczeniu francuzkim z textem greckim przez Halma w 4 tomach, w Paryżu 1813—28 roku. Drugiem niemniej ważnem dziełem Ptolemeusza jest *Geografija,* w której znajdujemy ogromny postęp w porównaniu z pismami tego rodzaju wcześniejszych geografów, gdyż obok napotykanych tutaj dodatków, dopełnień i sprostowań, położenie miejsc podane jest za pomocą długości i szerokości geograficznych, granice krajów i prowincyj ściśle określone, a nadto wyłożone zasady geometryczne kreślenia kart krajów i rzutów kuli ziemskiej. Najlepszego opracowania textu, pod wielu względami zepsutego, dokonali Wilberg i Grashof (4 tomy 1832—42); wydanie poprawne podręczne uskutecznił Robbe (3 tomy, Lipsk, 1843—45). Niemiecki przekład wydał Georgi w swojej geografii starożytnej (tom 1-szy, Sztutgardt, 1838).

Ptolemeusze, tak się zwykle nazywali macedońsko-greccy władzcy Egiptu po śmierci Alexandra Wielkiego. Pierwszy z nich, Ptolemeusz, syn Lagusa (ztąd Ptolomeuszowie także zwani byli często Lagidami), był jednym z wodzów Alexandra i jak wieść niesie, był z nim spokrewniony. Arsinoe, matka jego, miała już być brzemienna Filipem, kiedy zaślubiła Lagusa. Alexander umarł w Czerwcu 323 r. przed Chr. Nastąpił po nim jego brat przyrodni Filip Aridaeus, pomimo odradzań Ptolomeusza, a rządy jego podług chronologii egipskiej, zaczynają się od d. 12 Listopada 324 r. przed Chr. Ptolomeusz objął namiestnictwo egipskie w imieniu Filipa, dla tego nazwisko tego ostatniego ukazuje się na ówczesnych pomnikach egipskich, wraz z nazwiskiem Alexandra II, Pogrobowego syna Alexandra, który 317 r. przed Chr., po Arideuszu nastąpił. Alexander II umarł w 311 r., a Ptolomeusz został przez to faktycznym samowładzcą Egiptu, chociaż tytuł króla przybrał dopiero w 305 r. i zarazem otrzymał nazwę *Sotera I.* W r. 285 na dwa lata przed śmiercią, zdał rządy synowi swojemu *Ptolemeuszowi II, (Filiadelfusowi I)*, zrodzonemu z jego przyrodniej siostry, a czwartej małżonki Berenicy I, pod którego mądremi rządami, położono podstawy do wysokiego literackiego i naukowego znaczenia Egiptu, jakiego nabył pod Ptolemeuszami, chociaż pierwsze zarody tego już je-

go ojca przypisywano. Wzmiankować tu należy obie wielkie instytucyje, to jest muzeum i biblijotekę w nowej stolicy Alexandryi, która to biblijoteka już za Filadelfa 400,000 zwojów posiadać miała. Nastąpił *Ptolemeusz III (Evergetes I)*, którego wychował Filadelfus wraz z siostrą jego Arsinoe II. Ten panował z małżonką swoją Berenice II, córką Magosa, od 247—222 r. Po nim nastąpił *Ptolemeusz IV (Filopator I)*, morderca swojego ojca, potém matki, wreszcie brata swojego Magosa. Ożenił się on w 210 r. z swoją siostrą Arsinoe III, którą w następnym roku także zamordował. Syn jego *Ptolemeusz V (Epifanes)* w r. 204, jako małoletni nastąpił po ojcu, a w r. 193 zaślubił Kleopatrę I, córkę Antyjocha, od której późniejsze królowe przyjęły dynastyczne imię Kleopatry, panował on do 181 r.; jego najstarszy syn *Ptolemeusz VI (Eupator)*, nastąpił po nim i umarł tegoż samego roku; drugi syn *Ptolemeusz VII (Filometor I)*, zwany także Tryfon, objął jego miejsce, lecz w 170 musiał brata swego *Ptolemeusza VIII (Evergetesa II)*, przyjąć za współregenta, zaślubił w r. 165 siostrę swoją Kleopatrę II i w tymże roku wygnał brata do Cypru. Umarł w r. 146. Jego syn i następca *Ptolemeusz IX*, Reos (*Filopator II*), został jeszcze w tym samym roku zamordowany przez stryja swego *Ptolemeusza X* (*Evergetesa II*), Fiskona, który powrócił z Cypru, ożenił się z swoją siostrą i bratową Kleopatrą II, lata swoich rządów od czasu powołania go na współregenta 170 datował. W r. 145 opuścił Kleopatrę II, a ożenił się z Kleopatrą III, córką swojego brata, w r. 141 znowu wziął do siebie Kleopatrę II i aż do r. 132 panował razem z obiema małżonkami, lecz w 132 r. został wygnany. Wrócił jednak znowu w r. 127 i teraz panował aż do śmierci swojej w r. 117. W tym roku nastąpiła po nim *Kleopatra III* (*Filadelfa*). Tu przybrała zrazu najstarszego syna swojego *Ptolemeusza X* (*Filometora II, Sotera II*) na współregenta, który w następnym roku odrzucił małżonkę swoją i siostrę Kleopatrę IV, a zaślubił drugą siostrę swoją Silenę, lecz i tę z dwojgiem dzieci wkrótce odrzucił. W r. 107 Kleopatra wygnała swego najstarszego syna, a przybrała drugiego *Ptolemeusza XI* (*Alexandra I*) za współregenta. Tenże zaślubił prawą dziedziczkę i córkę swojego brata, Berenicę III, w 90 r. zamordował swoją matkę, w r. 88 wygnany został i wkrótce umarł. Teraz wrócił Ptolemeusz X, Filometer II, Soter II i lata rządów swoich liczył od r. 117. Po skonie jego nastąpiła *Berinice III* (*Filopator*). Ta zaślubiła swego pasierba *Ptolemeusza XII* (*Alexandra II*), który ją jednak w 60 dni później zamordował, uciekać musiał i wkrótce sam zamordowany został. Na nim zakończyło się prawe następstwo Lagidów. *Ptolomeusz XIII (Reos Dyonysos Filopator III. Filadelfus II)*, znany także pod nazwą Auletes, syn nieprawy Ptolemeusza X (Sotera II), zaślubiony z Kleopatrą V. Tryfaną, również podobno nieprawą córką Sotera, teraz dostał się do tronu. W r. 58 wygnano go jednak, a gdy w tym samym roku umarła Tryfana, jej najstarsza córka i współregentka Berenice IV, rządziła teraz sama, od r. 57—55 r., lecz ją zabił wracający ojciec. Reos Dyonizjus umarł 52 r. Córka jego *Kleopatra VI* (ob.) *Filopator*, najsławniejsza z tegoż imienia, panowała z najmłodszym bratem swoim *Ptolemeuszem IV*, który ją w 49 r. wygnał i przez lat ośm sam rządził. W r. 48 powróciła Kleopatra, a Ptolemeusz XIV utonął. Kleopatra przybrała zatém swojego drugiego brata, *Ptolemeusza XV* za współregenta, a gdy ten w 45 r. umarł, ogłosiła współregentem syna swojego *Ptolomeusza XVI*, którego miała z Julijuszem Cezarem i którego zwano Cezarem (a zwykle Cezarionem). Od r. 37 panowała wraz z Markiem Antoniuszem, aż do śmierci swojej i syna w r. 30, państwo zaś zostało prowincyją rzymską. Tym sposobem

wygasł ten w początkach pełen sławy, lecz wkrótce niezrównanemi występkami i zbrodniami pamiętny monarszy ród Ptolemeuszów i Kleopatr. (Ob. *Egipt*).

Ptur, jezioro w Wielkiém księztwie Poznańskiém, powiecie Szubińskim położone.

Publicysta, pisarz w przedmiotach interessu publicznego, jak np. o ustawie krajowej, o prawach, polityce, i t. d.

Publija (święta), wdowa, w IV wieku, wyszedłszy za mąż miała syna imieniem Jana, który długi czas był pierwszym z kapłanów Kościoła antyjocheńskiego i często zyskiwał głosy na wywyższenie do biskupstwa. Po śmierci męża, poświęciła się na służbę Bogu i została przełożoną zgromadzenia dziewic w Antyjochii, które śpiewały psalmy, głoszące błahość bałwanów pogańskich, kiedy Julijan apostata przechodził koło ich domu. Ten rozkazał aby umilkły na czas jego przejścia, ale ponieważ śpiewały jak zwykle, inną razą kiedy szedł tędy, kazał policzkować Publiję. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 9 Października. *L. R.*

Publijusz (święty), opat w Syryi, w IV wieku, urodził się w Zeugma, nad Eufratem, z ojca stanu senatorskiego. Sprzedał wszystkie swoje dobra, pieniądze rozdał pomiędzy ubogich i osiadł na górze o milę od Zeugma. Jego cnoty ściągnęły doń wielką liczbę uczniów, dla których zbudował dwa monastery, jeden dla Greków, drugi dla Syryjczyków. Zaprowadził w nich ścisłą karność, która wielką im wziętość zjednała. Umarł świątobliwie. Grecy obchodzą jego pamiątkę d. 25 Stycznia. *L. R.*

Publilijusz (*Publilius*), plebejuszowski ród w Rzymie, do którego należało dwóch sławnych obrońców swobody gminu: *Publilius Volero*, który będąc r. 472 przed Chr. trybunem ludu, wydał prawo o wybieraniu trybunów i edylów przez komicyje nie centuryjowe ale trybusowe (*lex Publilia Voleronis*) i *Quintus Publilius Philo.*, który cztery razy był konsulem, a r. 339 przed Chr. mianowany został dyktatorem, na którym to urzędzie wydał trzy prawa (*leges Publiliae Philonis*), równające postanowienia ludu z prawami centuryj i stanowiące, żeby zawsze jeden z cenzorów był plebejuszem. *F. H. L.*

Publikan, u Rzymian, dzierżawca dochodów publicznych, poborca, celnik, klassa bardzo wzgardzona u żydów; ś. Mateusz ewangelista był wszakże celnikiem.

Publikanie albo *Poplikanie*, heretycy manichejczycy i albigensowie, we Francyi, koło r. 1195. Utrzymywali oni, że nie należy chrzcić dzieci, ani też modlić się za umarłych, ani żenić się, ani wzywać Świętych; że nie ma czysca; że światem widomym rządzi anioł apostata; że po skończeniu świata wszyscy ludzie będą zbawieni. *L. R.*

Puch. Puchem nazywamy w mowie potocznej drobne pióra ptaków i rodzaj bawełny czyli włosków delikatnych, pojawiających się na rozmaitych częściach roślin, tudzież pierwsze włosy pokazujące się na wąsach i brodzie dorastających młodzieńców. Puch ptasi składa się z małych piórek, których trzonek jest bardzo słaby a chorągiewkę tworzą włoski nie połączone z sobą. Odróżniają puch opadający, który widzimy u piskląt i późniéj zastąpiony bywa przez pióra właściwe i puch stały, który utrzymuje się u ptaków dorosłych. Puch odznacza się lekkością i sprężystością i dla tego poszukiwanym bywa do pościeli: najbardziej cenionym jest puch edrodonowy.

Puchała (herb), na tarczy błękitnej, na podkowie barkiem do góry stojącej, półtrzecia krzyża, na hełmie trzy pióra strusie.

Puchewicz (Alfons), spółczesny matematyk, urodził się w mieście Tomaszo-

wie w gubernii Lubelskiej, 1821 r.; po ukończeniu nauk w b. gimnazyjum gubernijalném warszawskiém w r. 1840, słuchał matematyki w uniwersytecie petersburgskim, po którego ukończeniu w r. 1844 został nauczycielem w gimnazyjum realném, obecnie jest nauczycielem w gimnazyjum III w Warszawie. Oprócz współpracownictwa przy niniejszej *Encyklopedyi*, napisał: *Mechanikę ogólną, wydaną nakładem władzy edukacyjnej królestwa Polskiego* (Warszawa, 1861).

Puchlina. Pod wyrazem tym rozumiemy powiększenie jakiejkolwiek części ciała lub pojedyńczego organu, następujące samo przez się lub w skutek działania ciał zewnętrznych, przyczém tkanka organizmu żadnej nie doznaje zmiany. Zmiana zachodząca w organizmie, objawiająca się tym sposobem, znamionuje zawsze stan chorobowy: zwykle bywa jego następstwem, niekiedy zaś go poprzedza.

Puchlina wodna ob. *Wodna puchlina.*

Puchta (Wolfgang, Henr.), autor prawnik, urodzony w Mährendorf pod Erlangen 3 Sierpnia 1769, kształcił się w gimnazyjum w Ansbach i w wyższej szkole w Erlangen, wystąpił praktycznie jako adwokat w Ansbach, gdzie wkrótce mianowany został radcą kryminalnym rządu pruskiego. Od r. 1797 pierwszy urzędnik i radca sprawiedliwości, po przejściu prowincyi Ansbach do Bawaryi, został sędzią ziemskim w Cadolzburg, a w r. 1811 dyrygentem sądu ziemskiego w Erlangen, gdzie umarł 6 Marca 1845. Był to równie gorliwy urzędnik jak i pracawnik na polu piśmienniczém. Doświadczenie czerpane z głębi życia i jasna dążność do celu, zjednały pismom jego szacunek i uznanie. Ze znakomitszych prac jego zasługują na wzmiankę: „O granicach urzędu sędziego w sprawach cywilnych." (Norymb. 1819). „Przewodnik postępowania sądowego w kwestyjach sądownictwa dobrowolnego" (2 t. Norymb. 1821, 2 wyd. przerobione 1831—32). „Przyczynki do prawodawstwa i praktyki postępowania sądowego cywilnego, (Erlangen 1822); „O Instytucyi sędziów polubownych" (Erlangen 1823); „Projekt porządku postępowania w przedmiotach sądownictwa dobrowolnego" (Erlangen, 1824); O sądownictwie cywilném i urządzeniu jego w Bawaryi, (Erlangen, roku 1826); „O sprawach upadłości (Erlangen, roku 1827) jako druga część „Przyczynków do prawodawstwa; „Oskargach sądowych szczególniej w sporach właścicieli ziemskich" (Giess. 1835, 2 wydanie 1840); „O urzędzie niemieckiego sędziego cywilnego" (Giess. 1836); „O prawnej naturze cessyi majątkowej wieśniaczej; "(Erlang. 1837); O postępowaniu inkwizycyjném ze względem na odpowiednią czasowi reformę niemieckiego postępowania karnego w ogóle i na kwestyję jawności w szczególe" (Erlangen, 1844). Cały obfity zapas doświadczeń swoich zawarł on w swoich wspomnieniach z życia i działań starego urzędnika. (Nordl. 1842).

Puchta (Jerzy, Fryderyk), znakomity prawnik, syn poprzedniego, urodz. w Cadolzburg 31 Sierpnia 1798, uczęszczał do gimnazyjum w Norymberdze, zostającém naówczas pod zarządem Hegla, a w 1816 udał się do uniwersytetu w Erlangen, gdzie w 1820 doktoryzował się i został docentem. Pierwiastkowo całe siły swojego ducha rozbudzonego i czysto naukowego poświęcił prawu rzymskiemu; lecz wkrótce w obrębie odczytów swoich zawarł także prawo kanoniczne i encyklopedyję. W roku 1813 został prefessorem nadzwyczajnym a w 1828 przeniósł się do Monachijum na professora zwyczajnego, gdzie mianowicie z Schellingiem zawarł związki przyjaźni. W r. 1835 powołano go do Marburga, w 1837 do Lipska, a w 1842 do Berlina na następcę Savigni'ego, gdzie w r. 1844 zarazem mianowany został tajnym radcą najwyższej instancyi,

a w 1845 członkiem rady stanu i komissyi prawodawczej; lecz już umarł 8 Stycznia 1846. Puchta umiał zbadać dane prawo w najskrytszych jego tajnikach i postać jego wykazać w pełnej ducha i życia prostocie. Przytém z czystém wykształceniem filozoficzném (należał do szkoły Schellinga), łączył on rzadką bystrość i jasność myśli i wysłowienia, a jego wykłady mianowicie zaś późniejsze pisma, można z tego względu nazwać wzorowemi. W dziedzinie prawa kanonicznego trzymał się surowego kierunku, do którego stosował także i życie swoje, co mu wraz z surowością jego krytyk, licznych zjednało niechętnych. Z najważniejszych pism jego wymienić tu należy: „Zarys odczytów o Encyklopedyi prawnej i metodologii." (Erlangen, 1822); „Traktaty cywilistyczne (1 t. Berlin, 1827); Encyklopedyja jako wstęp do odczytów o instytucyjach (Berlin, 1825);" „Prawo zwyczaju," (2 tomy, Erlangen, 1828—57); „Podręcznik do odczytów o instytucyjach" (Monach. 1829); „System prawa cywilnego pospolitego, do użycia przy odczytach o Pandektach (Monach. 1832); „Podręcznik do Pandektów" (Lipsk, 1836); „Wstęp do prawa kanonicznego" (Lipsk, 1840); „Kurs instytucyj" (2 tomy Lipsk, 1841—42; wyd. saraniem Ruodorffa tom I, 1855). Jego „Odczyty o dzisiejszém prawie rzymskiém" (2 tomy, Lipsk, 1847—48; 5 wyd. 1852); oraz jego „Drobne pisma cywilistyczne" (Lipsk, 1851), wydał Rudorff.

Pucis, bożek w pogańskiej Litwie wiatru łagodnego, gatunek starożytnego Zefiru.

Pucitelli (Wirgilijusz), dramaturg i wierszopis włoski, był sekretarzem i dworzaninem Władyst. IV króla Polskiego, używany do różnych posług, jeździł do Francyi, gdy królewicz Jan Kazimierz uwięziony został. Był także poetą nadwornym króla Władysława, który płacił hojnie, ażeby mu sztuki do teatru pisał. Sztuki te układane były po większej części we włoskim języku, a niektóre nawet drukowane w Polsce. Umarł w Warszawie 1669 r. Są w druku następne jego utwory dramatyczne: *L' Andromeda dramm.* (Wilno, 1634); *La S. Cecilia dramma musicale* bez miejsca druku i roku w 4-ce, przy tej jest tłomaczenie polskie w treści i osobno pod tytułem: *Summariusz historyey o s. Cecylii* bez miejsca druku i roku. *Il rapta d' Ellena dram. music.* (Warszawa, 1638, w 4-ce). *F. M. S.*

Puck (po niemiecku *Putzig*). Miasto w Prusiech zachodnich, nad brzegiem morza Baltyckiego i rzeczką Redą, przy zatoce puckiej (ob.) ośm mil na północ od Gdańska położone; do 2,000 ludności liczące, ale przemyślne i handlowe. W środku XII wieku założone przez Bogusława księcia pomorskiego, r. 1464 przez Duńczyków zdobyte, było już za Zygmunta Augusta portem wojennym. Roku 1626 przez Gustawa Adolfa opanowane, odebrane dopiero w r. 1630 przez wojsko polskie zostało. Władysław IV obwarował Puck, założył w nim arsenał, w którym wiele dział brązowych okrętowych zachowywano. Król przeznaczył Puck na stanowisko dla swej marynarki i na utrzymanie uzbrojeń dochody ze starostw pomorskich przeznaczył. Puck należał do województwa pomorskiego, w nim odbywały się sejmiki i sądy ziemskie, w nim było niegrodowe starostwo. *K. Wł. W.*

Pucka Zatoka. (Putziger Wieck). Jest to odnoga morza Baltyckiego, na północ od Gdańska, między brzegami pruskiemi a kępą Helską zamknięta, pięć mil długa, dwie szeroka. Za Zygmunta Augusta, w niej stawali korsarze polscy, polujący na statki szwedzkie i moskiewskie; za królów z rodziny Wazów, tu było schronienie ówczesnej floty polskiej, po większej części przez Gdańszczan obsługiwanej.

Puckie puszcze, tak nazwano lasy rozciągające się od północy na połu-

dnie na mil pięć. Na wschód od Bałtyku oddzielają je wzgórza i bagna: przepływa przez nie kilka rzeczek i większych strumieni.

Pückler-Muskau (Herman Ludwik Henryk książę von) urodził się r. 1785 w Mużakowie (Muskau) w Łużycach pruskich, uczył się u Hernhutów w Uhyst, potém w Halli, Dessau i 1800—1803 prawa na uniwersytecie w Lipsku. Służył potém wojskowo w Dreźnie, a w roku 1811 objął w dziedzictwie po ojcu dobra Mużakowskie i piękny w nich założył park. Ku końcowi 1813 r. wszedł w stopniu majora do służby rossyjskiej i został adjutantem księcia Sasko-Weimarskiego Augusta. Odznaczył się w Niderlandach i był komendantem w Bruges. Po wojnie wrócił do życia prywatnego i upiększył swą siedzibę w Mużakowie; do czego przyczyniło się i odkrycie wód mineralnych tamże, które przezwał Hermansbad'em. W r. 1817 ożenił się z córką kanclerza państwa, księcia Hardenberga, z którą rozwiódł się w r. 1826. W r. 1822 otrzymał z hrabiowskiego tytuł książęcy od króla pruskiego, jako wynagrodzenie za utracone przywileje. W r. 1828 wyjechał do Anglii i Francyi. Po powrocie, oddawszy się jeszcze upiększeniom ogrodowym w Mużakowie, w skutek czego napisał: *Andeutungen über Landschaftsgärtnerei* (Stuttgard 1834), puścił się potém w podróż kilkoletnią do Afryki północnej i Jndyj bliższych w Azyi. W roku 1845 sprzedał Mużaków i odtąd żył po różnych miejscach w Niemczech i Włoszech. Napisał *Briefe eines Verstorbenen* (4 tomy, Munich 1830) obejmujące opis podróży po Anglii, Jrlandyi, Francyi i Niemczech; autor obracał się tu w kółkach arystokratycznych i śmiałym wszystko wypowiada językiem. Następnie wyszły jego: *Tutti frutti, aus den Papieren des Verstorbenen* (5 tomów, Stutgard, 1834), *Jugendwanderungen* (Stutgard, 1835), *Semilasso's vorletzter Weltgang* (3 t., Stutgard, 1835), *Semilasso in Afrika* (5 t. 1836); *Der Vorläufer* (Stuttgard, 1838), *Südöstlicher Bildersaal* (3 tomy, Stuttgard, 1840), *Aus Mehemed-Ali's Reich* (3 tomy, Stuttgard, 1844), *Die Rückkehr* (3 tomy, Berlin, 1846—48). Pisze on łatwo i zajmująco; ztąd wydaje nieraz sąd pobieżny; jest arystokratą z rodu i myśli, lubo wyrobił sobie właściwy mu rodzaj liberalizmu; styl jego świetny, skażony bywa cudzoziemczyzną i lekkomyślnemi obrazy.

Puczeż, posad w gubernii Kostromskiej, odległy o 27$^{4}/_{7}$ mil od miasta gubernijalnego Kostromy. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,425 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa....*

Puczkentis, w pogańskiej Litwie bożek, przełożony nad ptastwem wszelkiego rodzaju, domowém i dzikiém. Ofiar mu stałych nie składano, bo go uważano za ciągle latającego. Stryjkowski zowie go *Swieczpunscynis.*

Pud, miara wagi rossyjska, zawierająca 40 funtów; 10 pudów stanowi 1 berkowiec. Pud waży 16,*38* kilogramma, czyli 40,*32* funta warszawskiego.

Puda, w młynach strych podwyższony, do składania worów przy koszu, na którym zboże nasypują.

Pudding *(plump-pudding)*, ob. *Budyń.*

Pudel, rasa psa domowego, odznaczająca się włosami długiemi, delikatnemi, kędzierzawemi, koloru białego, plamisto białego na tle czarném, i zupełnie czarnego. Pudle mają głowę wielką, okrągłą, uszy szerokie, wiszące; nogi krótkie, ciało grube, ogon prawie poziomy. Długość pudla, od końca pyska do osady ogona, wynosi około 34 cali. Ze wszystkich ras psów pudle są najzmyślniejsze i najłatwiej przywiązują się do człowieka. Lubią wodę, pływają doskonale i dla tego układają je do polowania na ptastwo wodne.

Pudencyjanna (święta). Pomiędzy rodzinami rzymskiemi, które przyjęły wiarę chrześcijańską w II wieku, szczególniej się odznaczała rodzina senatora

Pudensa, jego matki Pryscylli i córek jego, Pudencyjanny i Praxedy. Pudensa nawrócił święty papież Pijus I, w połowie II wieku. Pudens po śmierci żony zamienił dom swój w kościół. Nauczył swe dwie córki wykonywać wszelkie uczynki chrześcijańskie, w ich domu często sam święty papież odprawiał mszę. Kościół obchodzi pamiątkę świętych Pudencyjanny i Praxedy d. 19 Maja. Kościoły wcześnie były poświęcane ich imieniowi w Rzymie. *L. R.*

Puder, proszek biały przygotowywany z krochmalu; wszedł w użycie w połowie XVI wieku, do posypywania włosów i peruk, który to zwyczaj z początkiem bieżącego stulecia prawie zupełnie wyszedł z użycia. Najwięcej upowszechnił modę pudrowania w Polsce Stanisław August, która trwała niemal do końca r. 1806, aż do wejścia Napoleona I do Polski. Odtąd zupełnie znikła; w roku bieżącym (1865) gdy to piszemy, w Warszawie pojawiła się u kobiet naszych moda pudrowania włosów. *K. Wł. W.*

Pudlingowanie, ob. *Żelazo.*

Pudłak, bartna miara, zawierająca cztery garnce. (Ob. *Bartnictwo).*

Pudło lub *mydło*, tak się nazywa w języku łowieckim każdy strzał chybiony.

Pudłowski (Melchior), wierszopis polski, rodem z Sieradzkiego. Nauki ukończył w akademii krakowskiej pod Jakóbem Górskim, który tak wysoko cenił swego ucznia, iż mu później swoje dzieła pod krytykę i do poprawy oddawał. Dla rzadkiej skromności ofiarowanego sobie od ziomków urzędu sędziego ziemskiego sieradzkiego nie przyjął, lecz przestawał na tém, że był sekretarzem króla Zygmunta Augusta. Jako człowiek gruntownie uczony, zdolny i rozsądny, posiadał względy monarchy, miał wielu przyjaciół. Poważali go: Łukasz Górnicki, Stanisław Orzechowski i inni współcześni uczeni. Gorliwym był stróżem i obrońcą religii katolickiej, jak to dowodzą jego dzieła i poświadcza list kardynała Hozjusza. Umarł w r. 1588. Wydał z druku: 1) *Elegia ad mortem Ill. Comitis Joannis de Tarnow* (Kraków, 1561, w 4-ce). 2) *Lament i napomnienie Rzeczypospolitej polskiej* (tamże, 1561, w 4-ce). Poezyja nieszczególna ale rady uczciwe, obraz ciekawy. 3) *Fraszek, to jest poezyi żartobliwych księga jedna* (tamże, 1586, w 4-ce). Jest to naśladowanie wprawdzie Kochanowskiego, ale gładkim i pięknym wierszem napisane. 4) *Dydo do Eneasza* (bez miejsca druku i roku). Tłómaczenie a w części parodyja Herodyi Owidiusza. 5) *Oratio pro Republica et religione ad Magistratum Poloniae* (tamże, 1562, w 8-ce). Mowa wymierzona przeciwko nowowiercom i tolerancyi. Niektóre jego wiersze łacińskie umieszczone są przy dziele Orzechowskiego *Chimera.* *F. M. S.*

Pudoż, miasto powiatowe gubernii Ołonieckiej, leży pod 61° 48′ szerokości północnej i 54° 13′ długości wschodniej, nad rzeką Wodlą, odległe o $69\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Petrozawodzka. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,052 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Pudretta (z francuzkiego: *poudrette*), tak się nazywa proszek bez zapachu, otrzymywany z odchodów ludzkich, uwolnionych od moczu, zmieszanych z wapnem, gipsem, marglem, popiołem i t. d. Dla otrzymania pudretty, odchody ludzkie zmieszane z ciałami wymienionemi, pozostawiają w dolach, gdzie ulegają fermentacyi, następnie suszą je i proszkują za pomocą walców. Pudrettę zaczęto najprzód otrzymywać we Francyi i używać do użyźniania gruntu z pomyślnym skutkiem. Lepszy sposób przyrządzania odchodów ludzkich na nawóz, jest podany przez Payen'a, a mający na celu pozbawienie ich zapachu i wysuszenie bez straty ciał płynnych i lotnych, do składu odchodów wchodzących; taki nawóz przydatny jest na wszystkie gatunki roli i pod wszystkie rośliny. Spo-

sób ten polega na zmieszaniu odchodów ludzkich z węglem zwierzęcym i dodaniu kwasu siarczanego. Nawóz tak przygotowany, znany jest pod nazwą czerni zwierzęcej *(noir animalisé)*.

Pudwels (herb). Tarcza na dwie części wzdłuż przedzielona, z prawej strony szachownica, z lewej takaż szachownica w polu niebieskiém, z której wyskakuje jeleń biały. Nad hełmem pawi ogon.

Puebla (La), jeden ze stanów mexykańskich, leży cały w gorącej strefie, między Veracruz od północy i północo-wschodu, Ouxaką od wschodu i północowschodu, oceanem spokojnym od południa, Guerrera i Mexykiem od zachodu, i wraz z przyległém mu od północy terrytoryjum indyjskiém Tlascala liczy około 954,000 mieszkańców na przestrzeni 943 do 973 mil kwadr.; większą część kraju stanowi płaszczyzna Anahisac, która ku południowi nachyla się do morza, tak, że cały kraj leży we wszystkich trzech klimatach Mexyku, to jest zimnym, umiarkowanym i gorącym. Mexykańskie Kordeliery dochodzą tu do najwyższej wysokości, a mianowicie na ciągle czynnym wulkanie Popocatepetl 16,626 st. i na północnym wulkanie Isztaccihuatl 14,736 st., które okryte są wiecznym śniegiem. Łańcuch tych gór dzieli Pueblę od stanu Mexico, a od ich wschodniego podnóża rozciąga się płaszczyzna na 6,000—6,500 st. wzniesiona, bardzo żyzna i główne miejsca stanu żywiąca. Ponura i spadzista Sierra Malinche jest członkiem łączącym ten łańcuch wulkanów, z wulkanami Perote i Orizaba; dosięga ona prawie wysokości śniegów, a zupełnie kulisty wierzchołek świadczy o jej wulkanicznem pochodzeniu. Znaczniejszą rzeką jest Rio do Tlascala czyli Papagallo, płynąca ku morzu południowemu. Flora i fauna są w ogólności takie same jak w Mexyku; królestwo kopalne dostarcza tylko soli. Ludność, w pośród której żyją liczni Indyjanie trzech rozmaitych plemion językowych, podzielona bardzo nierówno. Znajdujemy ją skupioną na płaskowzgórzu, mianowicie w żyznych okolicach miast Puebla i Cholula. Reszta kraju aż do oceanu jest niezamieszkała i pusta, chociaż uprawie cukru, bawełny i innych roślin zwrotnikowych sprzyjająca. Prawie $^4/_5$ całej własności ziemskiej należy do klasztorów, kapituł, szpitali i bractw duchownych; dla tego rolnictwo zaniedbane, a niższe klassy ludu bardzo ubogie. Dosyć znaczny przemysł i handel koncentruje się w stolicy *La Puebla* czyli *La Puebla de los Angelos*, nad rzeką Tlascala, o 7,200 st. powyżej morza, na południowo-zachodniém podnóżu Sierra Malinche, w okolicy dobrze uprawnej, klimatem i żyznością gruntu wsławione. Miasto jest stolicą rządu i biskupa, Hiszpanie założyli je na nowo po zdobyciu kraju i w 1531 r. nadali mu prawa miejskie. Po Mexyku i Guadalaksarze, Puebla jest najznakomitszém w całej Rzplitej miastem, liczy 75,000 mieszkańców, głośnych z wielkiej bigoteryi. Uchodzi za jedno z najpiękniejszych miast na świecie; oprócz kilku wązkich ulic ma szerokie przedmieścia, wyrównane i prostokątnie przecinające się, wybornie brukowane i czysto utrzymane ulice, wielkie, trzy piętrowe domy, około 60 kościołów, 9 klasztorów męzkich i 15 żeńskich. Na uwagę przedewszystkiém zasługuje katedra, po katedrze mexykańskiej najpierwsza w Rzeczypospolitej, i stanowiąca dumę miasta. Zbudowana z kwadratowych płytów szarego porfiru w najczystszym stylu doryckim, zewnątrz skromna, wewnątrz nadzwyczaj bogato ozdobami przeciążona; kościół ś. Filipa Nerjusza zespolony z bogato uposażonym zakładem *Casa retiramiento espiritual* (Dom schronienia religijnego); kościół ś. Ducha; klasztor i kościół ś. Augustyna. Na głównym bardzo ożywionym placu wznoszą się oprócz katedry, pałac biskupa z biblijoteką i rozległy dom rządowy. Puebla ma muzeum i biblijotekę, liczne ale źle uposażone zakłady

naukowe, a w ich liczbie sześć kollegijów, akademiję medyko-chirurgiczną, seminaryjum duchowne, trzy szpitale i mennicę. Także posiada liczne fabryki szkła i porcelany, lecz wyroby ich nie są tyle dokładne jak wyroby garncarskie. Znakomite dawniej fabryki wyrobów wełnianych i bawełnianych teraz upadły. Zawsze jednak tkają tu dosyć szalów bawełnianych i te daleko rozsyłają. Główny przedmiot handlu stanowi wyrabiane tu i po wszystkich częściach Rzeczypospolitej sprzedawane mydło. W pobliżu Puebli znajdują się źródła siarczane i wielkie łomy alabastru. Oprócz stolicy znakomitsze miasta są: *Cholula*, 16,000 m. i *Tehuacan* także 16,000 m., to ostatnie u stop Cerro Collorado położone, podczas wojny o niepodległość, służyło za twierdzę już to powstańcom, już to rojalistom, a zarazem przez jakiś czas było siedzibą niepodległej junty rządowej i w ogóle grało dosyć ważną rolę.

Puerto-Principe, właściwe *Ciudad de Santa Maria-de-Puerto-Principe*, miasto na wyspie Kubie, leży o mil kilka od brzegów morza i liczy około 22,000 mieszkańców; jest to siedlisko władz rządowych i sądu królewskiego. Miasto jest duże, lecz źle zabudowane. Mieszkańcy prowadzą ożywiony handel ze środkiem kraju, zagraniczny zaś niewielkiego znaczenia. *F. H. L.*

Puf, albo po staroświecku *tryktrak*, gra na warcabnicy. Na każdej stronie sześć pól znajduje się podłużnych; jeden z graczów na jednej stronie stawia swe warcaby, których 15 ma białych, drugi tyleż czarnych na przeciwnej stronie. Rzuca się dwiema kostkami, i stawia się podług liczby na odpowiedném miejscu jedną i drugą warcabę. Kiedy podwójne wypadły liczby, czyli *puf* np. dwa asy, i t. d.: stawia się za pierwszym razem 2, następnie 4 kostki, nietylko tej liczby jaka wypadła, ale i tej, jaka jest u spodu kostki. Postawiwszy wszystkie, posuwa się dalej na 2, 3 i 4, tablicę, z której gdy nie ma gdzie jechać, zbiera się swe kostki aż do ostatniej, i to stanowi wygraną, kto pierwej tego dokaże. W tej grze zachować należy prawidła następne: gracz uważać powinien, ażeby na każdym punkcie, miał parzyste postawione warcaby, gdy bowiem jedną tylko w przypadającym dla niego punkcie natrafi przeciwnik, posuwając się dalej, wybija ją, i zaczynać musi z góry. Nie wolno wszakże wybijać pojedynczej warcaby, pokąd przeciwnik nie ma choć jednej pary. Jeżeli który z graczy 3, 4, 5 lub 6 pól obok siebie podwójnie założy, tamuje grę przeciwnika, bo nie może przecisnąć się z liczbą, która mu wypada, i za niego stawia. Kiedy kto zostawione ma pole od swego przeciwnika, i wszystkie swoje zbilby na stos jeden, już tém samém wygrywa. *Wielki puf* jest wtedy, gdy na kostkach, wypada jednemu z graczy 5 i 4, albo 6 i 3, liczby 9 wynoszące, wtenczas wolno stawiać, jakie komu dogodniej liczby parzyste, z wierzchu i spodu, po dwa warcaby z początku biorąc, po 4 później. Posuwanie się każdego, jest w przeciwną stronę warcabnicy. *K. Wł. W.*

Pufendorf (Samuel, baron von), znakomity wykładacz prawa natury, urodzony 8 Stycznia 1632 r. we wsi Flöhe pod Chemnitz (w Saxonii), z ojca pastora, słuchał nauk w Grimma, Lipsku i Jena, i w r. 1658 przyjął miejsce nauczyciela u posła szwedzkiego w Danii. Uwięziony wraz z posłem, przy wybuchu wojny między Daniją i Szwecyją, poznał się w więzieniu z dziełami o prawie państwowém Grotiusa i Hobbesa, a owocem tych studyjów są jego: *Elementa jurisprudentiae universalis* (Haga, 1660 r.). Elektor Palatynatu, Karol Ludwik, utworzył r. 1661 umyślnie dla Pufendorfa katedrę prawa natury i narodów w Heidelbergu (pierwszą w Niemczech). W roku 1670 został professorem prawa natury w Lund. Tu napisał dzieło: *De jure naturae et gentium* (Lund, 1672) i Kompendium: *De officiis hominis et civis* (Lund, 1673),

które doczekało się bardzo wielu wydań i przekładów. Otrząsnąwszy się równie jak Grotius z form scholastycznych, mnóstwo wywołał przeciwników, których łatwo duchową swoją wyższością pokonał. Przewodniczyła pracy jego idea wyswobodzenia stosunków prawnych w imię rozumu z pod wpływu prawa pozytywnego i teologii. Był to filozoficzny morał o wzajemnych pomiędzy ludźmi prawach, na zasadach chrześcijańskich. Za podstawę prawa stawiał wraz z Grotiusem socyjalność, i nie rozdzielał jeszcze prawa od moralności. Jak w tej nauce, tak i w nauce niemieckiego prawa publicznego, stanowi on epokę. W Heidelbergu jeszcze pod zmyślonem nazwiskiem *Severinus a Monzambano* napisał słynną książkę *De statu reipublicae Germaniae* (1667 i później), którą podał do druku brat jego *Ezajasz*, poseł w Paryżu. Przedstawił w nim Niemcy jako ciało republikańskie, złożone ze źle i awanturniczo z sobą spójnych cząstek. Dzieło to rozliczne wywołało spory. Po wybuchu wojny w prowincyi Schonen, udał się do Sztokholmu, gdzie mianowany został sekretarzem stanu i historyjografem. Wówczas napisał *De rebus Suedicis* (Utrecht, 1676) i *De rebus a Carolo Gustavo gestis* (2 tomy, Norymberga, 1696), gdzie wiele mówi o Polsce, oraz *Wstęp do dziejów najcelniejszych państw i krajów* (3 tomy, Frankfurt, 1682), które dalej prowadził Oehlenschläger. W r. 1686 na wezwanie elektora brandeburgskiego, udał się na dwór berliński jako radca dworu, historyjograf i sędzia kameralny; król szwedzki Karol XI nadał mu roku 1694 tytuł barona. W Berlinie napisał: *De rebus gestis Friderici Wilhelmi Magni* (2 tomy, Berlin, 1695) i *De rebus gestis Friderici III* (Berlin, 1695). Odrzucił propozycyję napisania żywota cesarza Leopolda, mimo obietnicy znacznej nagrody. Zmarł w Berlinie 26 Października 1694 r.

Puff, przesadne kłamstwo, puszczone w obieg rozmyślnie, to samo co kaczka (dziennikarska).

Puffke (Emma z Kurowskich), współczesna autorka, zamieszkała w Lesznie w wielkiem księstwie poznańskiem, pisze i tłómaczy wiele użytecznych dziełek dla młodzieży płci obojga, takiemi są: *Młoda Brazylijanka czyli dziennik Eliozory dla dorastających dziewcząt* (Leszno, 1861); *Pięć powiastek dla młodych chłopczyków* (tamże, 1862); *Rozmyślania religijne* (tamże, 1862); *Baśnie wielkopolskie* (tamże, 1863); *Swiatełko, pisemko poświęcone matkom i dzieciom* (6 poszytów, tamże, 1862—1863). *F. M. S.*

Pugaczew (Emiiijan), kozak doński, pojawił się w r. 1772 nad rzeką Jaikiem. Uciekłszy z nad Donu, długo się tułał po różnych miejscach; wszedł w stosunki z rozkolnikami czyli starowiercami, zwiedził słynne pobytu ich miejsce Wietkę, tudzież skity (monastery) Irgizkie; namawiał kozaków do przesiedlenia się nad Kubań, w prowincyje sułtana tureckiego. Pojmany przez zwierzchność kozacką, odesłany był do Kazania; lecz uciekł ztamtąd przy pomocy bogatszych rozkolników. Ukrył się znowu na futorach jaickich, i tu, zmówiwszy się z kilkoma kozakami, przyjął imię zmarłego (w r. 1762) cesarza rossyjskiego Piotra III. Zbiegło się wnet do Pugaczewa kilkuset ludzi, i powstanie wybuchło. Wysłany przeciwko powstańcom oddział kozaków, przeszedł na ich stronę. Ileck był pierwszą warownią, która się powstańcom bez bitwy poddała; przygotował się wprawdzie był do obrony ataman Portnow; lecz kozacy bramy otworzywszy, przy biciu we dzwony, wyszli na spotkanie Pugaczewa z chlebem i solą; ataman powieszony; radość z powodzenia nie miała granic, hulanka trwała trzy dni. Szybko fortece nadgraniczne (Razsypna, Niżnie-Ozierna, Tatyszczewa i inne) jedna po drugiej, w ręce powstańców

przechodziły; Orenburg tylko i Jaick mężnie się broniły. W całym kraju nad Wołgą szerzyło się powstanie włościan i rozkolników; jednym Pugaczew wolność obiecał, drugich „krzyżem i brodą” miał wynagrodzić. Włościanie z zakładów uralskich i katorżnicy (to jest do ciężkich robót skazani) biegli w szeregi samozwańca; jednocześnie też Baszkirzy, Kałmucy, Mordwa i inni w Rossyi wschodniej innorodcy rokosz podnieśli; w Moskwie nawet czerń burzyła się, niecierpliwie Pugaczewa wyglądając. Wracały czasy Steńki Razina (ob.); niebezpieczeństwo było wielkie. Pierwsze działania wojsk cesarskich przeciw powstańcom wysłanych, nie miały powodzenia; nowy dowódzca generał Bibików, obudził nieco męztwa w żołnierzu, lecz wkrótce umarł; miejsce jego zajął potém hrabia Piotr Panin. Tymczasem Pugaczew spalił Kazań (2,057 domów, 25 cerkwi i 7 monasterów), zdobył miasta Cywilsk, Ałatyr, Sarańsk, Penzę, Petrowsk i Saratow, mordując wszędzie duchowieństwo, szlachtę, urzędników i kupców. Wiele ofiar i trudów kosztowało, nie mało też czasu upłynęło, nim to ogromne powstanie uśmierzyć zdołano. Hrabia Panin wielką przyrzekł nagrodę temu, ktoby samozwańca pochwycił. Pobity wreszcie przez pułkownika Michelsona, ścigany przez wojska cesarskie, Pugaczew z garstką swoich zatrzymał się w Uzeniu; lecz tu przez zdradę współtowarzyszy w ręce rządu wydany, przywieziony był w klatce żelaznej do Moskwy, gdzie w r. 1775 poniósł karę śmierci; podobny los spotkał pięciu jego głównych wspólników, inni po otrzymaniu chłosty publicznej knutem, do ciężkich robót skazani (ob. A. Puszkina, *Historyja buntu pugaczewskiego;* Iłowajskiego, *Zarysy historyi rossyjskiej*). *J. Sa...*

Puginał (po łacinie: *pugiunculus*, po włosku: *pugnale*), nóż krótki, ostry, obosieczny, w pochwie zawieszony u pasa. Dawni Polacy, kochający szablę, jakkolwiek skorzy do pojedynków otwartych, brzydzili się puginałem, który posługiwał do skrytego ciosu. Starzy Polacy w przypowieści z XVI wieku, uważali jako: *Straszne są rzeczy: rusznica w lesie, kopija w polu, miecz na ulicy, puginał w cieśni.* *K. Wł. W.*

Puha, rodzaj bata tatarskiego, z bykowej skóry. Dawni pisarze nasi, robią różnicę pomiędzy batem, biczem a puhem, uderzenia ostatniego, uważając za dolegliwsze od pierwszych.

Puhacz *(Strix bubo* L.). Gatunek sowy uszatej, największy z europejskich, znajdujący się u nas wszędzie po wielkich lasach, lecz wszędzie rzadki. Po rozdrobnieniu dawnego rodzaju sów wszystkie gatunki uszate, to jest opatrzone dwoma kępkami długich piórek, na wzór uszów po bokach czoła ustawionemi, powstał rodzaj puhaczy *(Bubo)*, lecz i ten następnie rozdzielono. (Ob. *Sowa).* *Wł. T.*

Puhaczów, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnostawskim, od miasta Łęczny 1 milę odległe. Niegdyś wieś zwana *Mnisia Łęczna*, do zgromadzenia benedyktynów sieciechowskich, od czasu założenia tego klasztoru należąca. Wieś tę w r. 1527 król Zygmunt I pozwolił opatowi Maciejowi erygować na miasto i przezwać Puhaczowem. Jednocześnie nadał prawo niemieckie, wyznaczył targi, trzy jarmarki, który to przywilej potwierdzali następni monarchowie, ostatni Stanisław August w r. 1768. Pod rządem atoli zakonników miasteczko nigdy wznieść się nie mogło i przy końcu zeszłego wieku zaledwie 68 domów liczyło. Po zniesieniu zakonu w r. 1819 przeszło na fundusz ogólny kościelny, a następnie sprzedane; dziś jest w posiadaniu rodziny Jasińskich. Istniejący tu kościół parafijalny, przedtém drewniany i filiją kościoła w Łęcznie będący, w r. 1533 na osobną parafiję został zamieniony;

w roku zaś 1778 benedyktyni wystawili teraźniejszy murowany. Miasteczko liczy obecnie ogólnej ludności 871 głów, 95 domów, ma hutę szklanną, utrzymywaną przez dziedzica i magistrat. *F. M. S.*

Puhar, *Roztruchan*, kielich szklanny, cynowy lub srebrny, dużej miary. Zwykłe puhary do wina przy stole, obejmowały pół kwarty, większe od kwarty do garnca. Różne miewały nazwiska: *kije*, *barylki*, ze swego kształtu; najsławniejsze były *kulawki*, to jest bez nogi czyli podstawy. Przechodziły one z ręku do ręku, gdyż ich na stole postawić nie można było. Od XVII wieku srebrne puhary wykładano zewnątrz monetami srebrnemi i złotemi. Zabytków tego rodzaju wiele napotykamy jeszcze. *K. Wł. W.*

Puisaye (Józef, hrabia de), przywódzca rojalistów w zachodniej Francyi, znany szczególniej z wyprawy swojej na Quiberon; potomek starożytnej rodziny, urodził się około 1755 r. w Mortagne. Jako młodszy syn, przeznaczony do stanu duchownego, skończywszy nauki jednakże wszedł do wojska i później kupił sobie patent na pułkownika w gwardyi Szwajcarów. W r. 1788 zaślubił córkę margrabiego de Mesniles i tym sposobem został panem bogatych dóbr ziemskich w Normandyi. W r. 1789 szlachta tej prowincyi wysłała go jako deputowanego do stanów generalnych, gdzie wkrótce okazał się bardzo skłonnym do reformy i do przywrócenia konstytucyjnego rządu. Chociaż politycznemu stanowisku swojemu w r. 1791 winien był stopień marszałka polnego, usunięty jednak biegiem rewolucyi, wrócił w 1792 r. do Normandyi, gdzie zamierzył utworzyć wojsko w celu ocalenia króla. Zaraz więc w następującym roku połączył się z armiją generała Wimpfen, jako szef sztabu; lecz w Czerwcu na czele przedniej straży, został przez wojsko konwencyi na głowę pobity, tak że musiał schronić się do Bretanii i czekać na sposobność dalszego walczenia z republikanami. Z nadzwyczajną zręcznością wpośród największych osobistych niebezpieczeństw, umiał na nowo organizować rozpierzchłe już tłumy szuanów i zarazem wszedł w stosunki z książętami francuzkimi i głównie z rządem angielskim. On rzeczywiście był naczelnikiem i ogniskiem wszelkich zabiegów rojalistowskich w Bretanii, atoli wkrótce wpadł w mocne podejrzenie u swoich towarzyszy, liczył bowiem jedynie na pomoc i porozumienie się z Angliją. We Wrześniu 1794 r. udał się osobiście do Londynu, gdzie zazdrośni i między sobą zwaśnieni wychodźcy, przyjęli go jako zdrajcę i tajemnego agenta konwencyi. Pomimo to, Puisaye zdołał uzyskać u książąt francuzkich nieograniczone pełnomocnictwo i skłonił angielskich ministrów Pitt'a, Windham'a i Dundas'a do uzbrojenia tak zwanej wyprawy na Quiberon (ob.), która jednak pod wodzą Puisaye'a, jako generała-lejtnanta Ludwika XVIII, zupełnie nieudała się. Emigracyja francuzka tym okropnym wypadkiem mocno przerażona, całe nieszczęście przypisała lenistwu i zdradzie Puisaye'a, zwłaszcza, że jak się zdaje, osobiście zawczasu ratował się ucieczką do eskadry angielskiej. O bezzasadności tych obwinień Puisaye przekonał, gdy wkrótce potém (w Lipcu 1795) wylądował na innym punkcie wybrzeża i pomimo wielkich osobistych niebezpieczeństw, chciał na nowo poprzeć sprawę rojalistów. Lecz podejrzenie, że działa tylko w interessie polityki angielskiej, tudzież dumne i pańskie postępowanie z pozostałymi przywódzcami powstania, przeszkodziły osiągnięciu należytego skutku i podczas, gdy przywódzcy jeden po drugim poddawali się rzeczypospolitej, Puisaye musiał w lecie 1797 r. opuścić Bretaniję i do Londynu powrócić. Gdy nietylko z emigrantami, ale nadto i z późniejszym Ludwikiem XVIII oraz z hrabią d'Artois zupełnie się poróżnił, rząd angielski darował mu kawał gruntu w Kanadzie, który on też uprawiać zamierzył. Po pokoju w Amiens

przybył znowu do Londynu i ogłosił *Mémoires du comte de P., qui pourront servir à l'histoire du parti royaliste français* (Londyn, 1803 i 1806, a częściej Paryż), które zrobiły niezmierne wrażenie i wywołały gwałtowną polemikę. Po restauracyi Burbonów Puisaye pozostał także w Anglii, gdzie pobierał płacę od rządu. Umarł 13 Września 1827 r. w pobliżu Hammersmith. — Nie należy brać za jedno z nim jego brata *Antoniego Karola markiza de Puisaye*, urodzonego 1751 r., który również był członkiem zgromadzenia narodowego od 1789 r., i na zachodzie Francyi nieprzerwanie czynnie popierał sprawę Burbonów. Jako agent rojalistów, uwięziony za cesarstwa, okazał się znowu na widowni publicznej dopiero w 1815 r. Był członkiem tak zwanej *Chambre introuvable*, następnie prezesem sądu wyjątkowego, który ścigał republikanów i bonapartystów; umarł 1830 r.

Puissant (Ludwik), inżynier i matematyk francuzki, urodził się 1769 roku w Châtelet. W dziecinnym wieku osierocony, zawdzięczał początkowe wykształcenie swoje dobroczynnym osobom; umieszczony w 13 roku życia przy mierniczym w Château-Thierry, uczynił ogromne postępy w matematyce. W r. 1786 pewien inżynier dróg i mostów wziął go do siebie i został jego nauczycielem i przyjacielem. W r. 1792 wszedł do wojska i został przykomenderowany do sztabu głównego armii Pirenejów zachodnich. Po zawarciu pokoju z Hiszpaniją, Puissant powołany do Paryża, użył czasu wolnego na udoskonalenie się w matematyce i w r. 1795 został professorem matematyki w szkole centralnej w Agen. Po zniesieniu szkół centralnych, w końcu r. 1802 przez władzę wojskową wysłany został na wyspę Elbę, dla dokonania jej pomiaru i nakreślenia różnych widoków. Po ukończeniu tej pracy wysłany do Medyjolanu, przyjął udział w tryangulacyi, która miała posłużyć za podstawę do sporządzenia karty półwyspu włoskiego. Po powrocie do Francyi w r. 1804, otrzymał posadę professora szkoły wojskowej w Fontainebleau. Gdy korpus inżynierów geografów w r. 1809 uorganizowany został na stopę wojskową, Puissant mianowany szefem szwadronu, miał sobie poruczony kierunek naukowy nad uczniami szkoły applikacyjnej tego korpusu. W r. 1825 został podpułkownikiem korpusu inżynierów geografów, a w r. 1828 wybrany przez akademiję nauk na miejsce Laplace'a. W r. 1831 mianowany pułkownikiem sztabu głównego, miał sobie poruczoną kontrolę sieci trójkątów służących za podstawę do nowej karty Francyi. Umarł w Paryżu 1843 r. Ważniejsze dzieła jego są: *Traité de Géodésie, ou exposition des méthodes trigonométriques et astronomiques applicables soit à la mésure de la terre, soit à la confection des canevas des cartes et des plans topographiques* (wydanie drugie, 2 tomy, 1819); *Traité de topographie, d'arpentage et de nivellement* (Paryż, 1820); dwa te dzieła znajdować się winny w ręku każdego inżyniera. W roku 1827 ogłosił dopełnienia do swojej geodezyi, zawierające uwagi nad wieloma pytaniami geografii matematycznej i nad zastosowaniem pomiarów geodetycznych i astronomicznych do oznaczenia postaci ziemi. Wiele prac Puissant'a znajduje się w pismach czasowych. W r. 1824 zbudował według własnego pomysłu narzędzie, nazwane przez niego *panorografem*, za pomocą którego można nakreślić z wszelką dokładnością na płaszczyznie perspektywę linijną wszystkich przedmiotów otaczających patrzącego na nie.

Pukiel, właściwie splot włosów u kobiet. W dawnej Polsce, gdy łby koni wierzchowych i pojazdowych przystrajano w czuby z piór i włosienia, takowe nazywano puklami.

Puklerz, nazwa tarczy, która w starożytnej mowie naszej, szczytem się na-

zywała; zwano ją także *paiżem*. Było zwyczajem rycerskim u nas w XII i XIII wieku, że król, jeżeli osobiście dowodził, lub hetman, do oblężonych w warowni, wysyłał dwa puklerze biały i czerwony; pierwszy poddanie i pokój, drugi wojnę oznaczał i stosownie do wyboru postępował. Rzemieślnika, wyrabiającego tarcze zwano puklerznikiem.

Pula, stawka, w każdej grze, gdzie kilku grających umówioną summę stawia do rozegrania. W starożytnym *maryjaszu*, we trzech tylko grać można do puli.

Pularda, kura kapłoniona, z której wybiera się jajecznik, aby się stała niepłodną, a przez to tłuściejszą i smaczniejszą na potrawę.

Pulcheryja (święta), wnuczka Teodozyjusza Wielkiego cesarza, a córka Arkadyjusza i Eudoxyi, urodziła się r. 399. Osierocona, ledwie wstępując w lata młodości, zaczynała rozwijać w sobie przedziwną roztropność i moc charakteru i była opiekunką młodszego rodzeństwa, wiodąc pospołu z niém żywot prawdziwie chrześcijański. Przypuszczona do rządów, obok cesarza brata swego Teodozyjusza Młodszego, pilnie zajmowała się sprawami państwa. Nieprzyjemne knowania skłoniły ją do opuszczenia dworu; żyła na ustroniu pobożnie i tylko dobro Kościoła wywołało ją do mężnej obrony. Teodozyjusz umarł bezdzietnie 450 roku. Pulcheryja, jako najbliższa krewna, tron po nim objęła. W trudnych okolicznościach, w jakich znajdowało się naówczas cesarstwo, sądziła, że nie wypada samej tylko podjąć się tak wielkiego ciężaru. Postanowiła przeto poślubić sobie małżonka, zarówno pobożnego jak mężnego i zwróciła oko na Marcyjana, biegłego wodza, męża roztropnego i pracowitego, rzadkiemi obdarzonego cnotami, wdowca. Ofiarując mu rękę, oświadczyła, iż ślubem dziewictwa zobowiązała się je zachować; Marcyjan przysiągł szanować to święte przyrzeczenie. Ich staraniem naprawiło się wkrótce złe, wylęgłe za poprzedniego panowania. Za nich odbył się r. 451 czwarty sobór powszechny chalcedoński, który potępił błędy Eutychijanizmu. Ostatnie lata Pulcheryi poświęcone były wyłącznie dobrym uczynkom. Założyła niemałą liczę domów dobroczynnych, szpitali, kościołów. Umarła r. 453. Kościół święci pamięć ś. Pulcheryi d. 10 Września. *L. R.*

Pulci (Ludwik), poeta, urodzony w r. 1431 we Florencyi, w ścisłej żył przyjaźni z Wawrzeńcem dei Medici i Polizian'em i zmarł r. 1487. Bohaterski jego poemat: *Il Morgante maggiore* (Wenecyja, 1481 i Neapol, 1732), w którym opowiada awanturnicze czyny i przygody Rinalda i olbrzyma Morganta, miał napisać na życzenie Lukrecyi, matki Wawrzeńca, gdy pojedyncze pieśni tego poematu odczytywał u stołu tegoż księcia. W stylu jego pełno wyrażeń toskańskich, budowa wiersza szorstka i twarda. Dwaj jego bracia również byli poetami. — **Pulci** (Bernard), napisał elegiję na śmierć Kuźmy dei Medici, drugą na śmierć pięknej Simonetty i poezyję na *Passyję Chrystusa*. — **Pulci** (Łukasz), napisał stanze na turniej Wawrzeńca dei Medici, epistoły heroiczne, romans pasterski *Driadeo d'amore* (Florencyja, 1479) i romans bohaterski: *Il Ciriffo Calvaneo* (Florencyja, 1490), pierwszy zapewne w języku włoskim.

Pulcinella czyli *Poliszynel*, jest to nazwa maski włoskiej, której pochodzenie jedni wywodzą od osoby wesołego wieśniaka w Sorrento, który w środku XVIII stulecia przynosił na targ w Neapolu młode kurczęta *(pulcinelli)*, a po śmierci uwieczniony został na teatrze maryjonetek San-Carlino; drudzy od garbatego z przodu i z tyłu ale dowcipnego Puccio d'Aniello, zwerbowanego przez towarzystwo aktorów grających przy winobraniu w Acerra. Archeologowie wszakże widzą w tej masce modyfikacyję bardzo dawnej maski, której wzór

spostrzegać się daje na wazach i pochodzić ma od oscyjskich Atellanów. Poliszynella ubierają w szerokie spodnie białej barwy, kaftan biały z szerokiemi rękawami, sercami czerwonemi i frendzlami; na szyi biały karbowany kołnierz, a na głowie wysoka biała czapka (szlafmyca) której wierzch czerwoną zdobny kiścią; trzy czwarte części twarzy czarną okryte maską, nos śpiczasty. Maska ta ukazuje się zarówno w teatrze jak i na ulicy przy obrzędach ludowych w Neapolu, mianowicie w karnawał.

Pullus (Robert), słynny teolog w XII wieku, rodem Anglik, odbywał nauki w Paryżu, koło r. 1130 wrócił do Anglii, wskrzesił tu akademiję w Oxfordzie i otrzymał archidyjakonat w Rochester. Papież Innocenty III powołał go do Rzymu, a Celestyn II mianował kardynałem i kanclerzem Kościoła rzymskiego r. 1144. Pullus umarł koło r. 1150. Jest on autorem dzieł następujących: księga Sentencyj, in fol., którą wydał r. 1653 ks. Mathoud, benedyktyn; *Sententiarum de Trinitate lib. 8; In Apocalypsim sancti Johannis.* *L. R.*

Pulo Pinang albo *Pulo Penang*, po malajsku wyspa orzechów betelowych (Pulo w Indyjach wschodnich znaczy tyle co wyspa), po angielsku *Wyspa księcia Walii*, posiadłość angielska w Indyjach wschodnich między 5° 14′ i 5° 29′ półn. szer. położona, prawie o ćwierć mili od prowincyi Wellesley na półwyspie Malakka, należąca do okręgu Sumatra (ob.) i z nim do prezydentury Bengalu, jest głównym punktem oparcia potęgi angielskiej pod względem wojennym i handlowym na wodach tamtejszych. Panuje nad wejściem północném na drogę do Malakki, ma bezpieczny i obszerny port, silną warownię (Cornwallis) i tym sposobem broni handlu z Chinami, Inyjami, oraz angielskich posiadłości na wyspie Malakka. P. ma $7\frac{1}{2}$ m. kw. rozległości (a z leżącym na przeciw obwodem nadbrzeżnym $13\frac{1}{5}$ m. kw.), 90,000 mieszk., powiększj części handlem zatrudnionych Malajów (62,000) i Chińczyków (14,000); resztę stanowią Anglicy, Hollendrzy i Portugalczycy. *Georgetown* siedziba gubernatora liczy 25,000 mieszk. prawie wszelkiej narodowości, biorących udział w bardzo ożywionym handlu indyjskim. Wyspa ta pod względem klimatu, położenia, żyzności i ukształtowania może stać obok wielu najwyżej cenionych punktów ziemi. Środek jej i stronę zachodnią zajmuje bardzo lesiste granitowe wzgórze wzniesione na 2,700 stóp., zachód zaś równina; resztę błota, głęboko w morze sięgające. Mimo to klimat wyspy jest tak zdrowy, że Anglicy posełają tu wojsko swoje, które w innych okolicach Indyjów ucierpiało. Równina jest wszędzie jak ogród uprawna, podobna do pięknego parku i mocno zaludniona, wzgórze zaś, wyjąwszy góry Flagstaff na 2,500 st. wysokiej, na którym niektórzy zamożni mieszkańcy mają domy wiejskie i ogrody, jest nieuprawne i niezamieszkałe, jako i wybrzeże zachodnie, na którém osiadło niewielu malajskich rybaków. Wyspa wydaje wyborny budulec okrętowy, wiele pieprzu i ryżu, oprócz tego betel i wszelkie płody indyjskiego gruntu. Wielce ważne są plantacyje cukru, kawy, indygo; wybornie także udają się niedawno dopiero zaprowadzone plantacyje gałki muszkatołowej i innych korzeni i dają nadzieję znakomitego dochodu. Wyspa ma osobnego gubernatora i osobną załogę. Kompanija wschodnio-indyjska zajęła ją w posiadanie d. 11 Sierpnia 1786 r. w dzień urodzin księcia Wallii. Kupiła ją wkrótce przedtém u angielskiego kapitana Light, który otrzymał ją w posagu od swego teścia, księcia Queda. Ten ostatni odstąpił także w 1800 r. kompanii położone na stronie przeciwnej wybrzeże, teraz zwane prowincyją Wellesley.

Pulpety, zwykle do rosołu dodawane, są z wołowego łoju, z mąki z jajami; podają się w zupie w kształcie okrągłych gałek.

Pulpit, sprzęt do ustawienia na nim książek większego formatu i nut do grania. Pulpity są przenośne i rozmaitego wymiaru. Większe jak dla orkiestry, stoją same, mniejsze ustawiane na stole lub na instrumencie jak np. fortepianie.

Pulque jest to hiszpańska nazwa (*Oktli* w języku Azteków) napoju ulubionego Mexykańczyków, oraz mieszkańców środkowej i południowej Ameryki. Przyrządzają go z różnych gatunków rośliny *Agave americana*, w Mexyku z rośliny Maguey czyli Metl, zastępującej nietylko winne grona ludów azteckich, ale konopie i papirus. W czasie kwitnienia tejże wyciśnięty sok przechowywa się w dzbanach aż do skiśnienia. Obcy piją go chętnie swieżym, krajowcy zaś gdy przejdzie w drugą kisłość. Robią zeń gorzałkę, a gdy bardziej jeszcze skiśnie, ocet. Z wodą i trzciną cukrową zmięszany, napój ten zowie się Tepache. *Pulquerias* są to otwarte szopy, gdzie go szynkują, a które zarazem służą za izby taneczne.

Puls (tętno) jest kolejnem rozszerzaniem i rozciąganiem tętnic i zależy głównie od dwóch momentów, t. j. od kontrakcyi serca i elastyczności naczyń. Strumień krwi przenosi się od serca aż do naczyń włoskowatych; im więcej od serca się oddala, tem mniejszy się staje, tak że w małych tętnicach prawie go nie ma. Do przeniesienia się strumienia potrzebny jest pewien czas, tem dłuższy, im dalej od serca obserwuje się tętnicę. Porównywając puls tętnicy promieniowej *(art. radialis)* i szczękowej zewnętrznej *(art. maxillaris externa)* w pierwszej nastąpi później, niż w drugiej, a porównywając tętnicę szczękową z grzbietową nogi *(art. dorsalis pedis)*, różnica będzie jeszcze widoczniejszą. Uważamy puls pod trzema różnemi względami, t. j. pod względem trwania, rytmu i siły. Co do trwania pulsu odróżnia się liczbę uderzeń w pewnym czasie *(pulsus frequens et rarus)* i trwanie samej fali, t. j. stosunek expansyi do kontrakcyi czyli prędkość znikania samej fali *(pulsus celer et tardus)*. Częstość pulsu ocenia się biorąc liczbę uderzeń na minutę. Ponieważ każde uderzenie pulsu i pauza po nim następująca odpowiada skurczowi i rozkurczowi czyli całej akcyi serca, możemy więc oceniać takową z liczby uderzeń pulsu i odwrotnie. Liczba kontrakcyj serca u człowieka dorosłego wynosi na minutę 65—75 razy. Zmiany pod względem częstości kontrakcyi serca następują: *a)* przez wpływ systematu nerwowego. Podrażnienie nerwu błędnego zmniejsza liczbę uderzeń, przecięcie powiększa ją. W pewnych stanach chorobnych zmiana częstości pulsu z tych powodów da się wyprowadzić. *b)* Przez siłę samego serca. Ażeby odżywianie odbywało się we wszystkich tkankach normalnie, potrzebną jest pewna oznaczona ilość krwi; dla tego serce w oznaczonym czasie oznaczoną ilość krwi w nie wprowadzić musi. Gdy więc siła serca jest słabsza, to kontrakcyje muszą być częstsze, bo mniejsze kontrakcyje potrzebują mniejszego nakładu sił ze strony muskułów serca. Jeżeli opór, jaki ma serce do pokonania, powiększy się, albo jeżeli takowe nie może całej swej siły rozwinąć, jak przy wysiękach w osierdziu, nowotworach, wtedy, liczba uderzeń także się powiększa. Oprócz powyższych wpływów inne momenta działające na częstość pulsu są: 1) Wiek. Do lat 60 częstość pulsu się zmniejsza, odtąd cokolwiek powiększa. 2) Wielkość i waga ciała. Im człowiek większy i cięższy, tem puls jest rzadszy. 3) Płeć. U kobiet puls jest częstszy jak u mężczyzn. 4) Pory dnia. Rano i po obiedzie puls najczęstszy; w chorobach zaś gorączkowych stosunek odmienny. 5) Rodzaj pożywienia. Po obfitém jedzeniu a do tego pokarmów gorących częstość pulsu się powiększa; w głodzie się zmniejsza. W kuracyi głodowej spada niekiedy do 40 uderzeń. 6) Ruchy

bardzo przyspieszają czynność serca. We śnie puls bardzo się zwalnia. 7) Temperatura zniżona zmniejsza ilość uderzeń, podwyższona podnosi ją. 8) Lekarstwa jedne przyspieszają czynność serca, jak napoje wyskokowe, theina, kofeina, inne jak naparstnica, emetyk, zniżają częstość. W stanach chorobnych puls częsty należy do najcharakterystyczniejszych znaków gorączki. Przy każdém pojedynczém uderzeniu pulsu po expansyi następuje kontrakcyja. Mogą być one równej długości, albo jedna być dłuższą od drugiej. Stosunek więc expansyi do kontrakcyi zowie się szybkością pulsu. Szybkość pulsu można ocenić dotykaniem przez różnicę w napięciu tętnicy przy expansyi i kontrakcyi. Gdy expansyja szybko się kończy i następuje kontrakcyja, to zowiemy pulsem szybkim. Gdy wielki strumień krwi wypchnięty jest w naczynie z normalną elastycznością, to powstaje puls wielki. Na wielkość pulsu wpływają siła serca, opór który strumień krwi w naczyniach doznaje i ilość krwi w sercu i odwrotnie, przy niezupełnych kontrkacyjach serca albo przy małej ilości krwi w organizmie puls jest mały *(pulsus magnus et parvus)*. Twardość i miękkość pulsu zależy od własności samych naczyń. Jeżeli takowe tracą swą elastyczność (w skutek procesu ateromatycznego), to pod palcem rodzi się uczucie twardości. *(Pulsus durus et mollis)*. Rytm ruchów serca zależy od systematu nerwowego i wszelkie zmiany, jakie tu występują, odnieść trzeba do niego. Odróżnia się puls regularny i nieregularny *(pulsus aequalis et inaequalis)*. Nieregularność pulsu wskazuje nienormalną innerwacyję. Zwykle w takich razach po kilku uderzeniach pulsu następuje jedno krócej trwające, albo też po kilku uderzeniach następuje pauza i taki puls zowie się *pulsus intermittens*. Intermissyje te mogą się zdarzać albo regularnie, t. j. zawsze po pewnej liczbie uderzeń, albo nieregularnie. — Puls podwójny *(pulsus dicrotus)* pokazuje zamiast jednego uderzenia dwa, pierwsze mocniejsze, drugie słabsze. Zdawałoby się, że powinny mu towarzyszyć podwójne tony serca, tymczasem auskultacyja co innego wykazuje. Najczęściej spostrzega się w gorączce tyfoidalnej. *H. B.*

Pulsano zakon, *ordo Pulsanensis*, założony przez ś. Jana z Matera, w Pulsano, w Apulii, w królestwie Neapolitańskiém, w XII wieku. Święty ten zaraz po utworzeniu zakonu z góry Panieńskiej, *monte Virgini*, z sześciu uczniami zbudował to opactwo i nadał mu regułę ś. Benedykta, a po zezwoleniu papieża na ten zakon, wzrosła większa liczba klasztorów, nadto dwa panieńskie założono w Apulii. W r. 1139 umarł święty założyciel, a po jego śmierci liczba klasztorów bardzo się rozmnożyła. Następnie opactwo Pulsano zostało kommandatoryją, a w końcu XV wieku albo na początku XVI rzeczony zakon wygasł do szczętu. *L. R.*

Pulszky (Franciszek Aureli) pisarz węgierski, pochodzący ze staroposkiej, w Węgrzech w XVII stuleciu osiadłej rodziny, urodzony 1814 r. w Eperies w komitacie Saroskim, przeszedłszy studyja filozoficzne, prawne i teologiczne w Miskolcz i Eperies, zamieszkał u wuja swego Karola Fejervary uczonego archeologa. Po odbyciu popisu prawa w r. 1833, odbył podróż po Niemczech i Włoszech, a po krótkim pobycie w Presburgu, gdzie się złączył z Kossuthem Lovossy'm i innymi, podróż po Anglii i Francyi. Opis podróży po Anglii, po niemiecku (Pesth, 1837 r.) i po węgiersku wydany, zjednał mu członkowstwo w akademii węgierskiej, gdy już w r. 1836 obrany został członkiem instytutu archeologicznego w Rzymie. Jako delegowany z komitatu Saros na sejm r. 1840 zwrócił na siebie uwagę oppozycyi i obrany został sekretarzem kommissyi do wypracowania nowego kodexu upoważnionej. Na sejmach następnych Pulszky nie występował jako mówca; nie mniej przeto czynny brał udział

w obronie liberalizmu i spraw węgierskich, tak w prassie węgierskiej, jak i niemieckiej. W r. 1845 usunął się do Węgier, gdzie zakupił majątek ziemski Szecseny i rolnictwu się oddał. Na wieść o powstaniu marcowém, pośpieszył r. 1848 do Pestu i tam mianowany podsekretarzem finansów za ministerstwa Batthyany'ego, wkrótce udał się do Wiednia, gdzie minister spraw zewnętrznych książe Esterhazy, powierzył mu kierunek spraw. Po powstaniu październikowém, zagrożony w Wiedniu przez Windischgrätza, który przedewszystkiém wydania jego domagał się, umknął szczęśliwie do Węgier i tam członkiem komitetu administracyi kraju mianowany został. Później umknął przez Galicyję do Niemiec, bawił kilka miesięcy w Paryżu, a w r. 1849 pojechał do Londynu, gdzie razem z Kossuthem pracował nad podniesieniem pognębionej sprawy węgierskiej. Po uwolnieniu Kossutha, podróżował z nim i z żoną po Ameryce, i opisał tę podróż pod tyt. *White, red, black*, (3 tomy, Londyn. 1852 r.). Wprzódy jeszcze napisał romans historyczny: *Jakobini w Węgrzech* (po niemiecku, 2 tomy, Lipsk, 1851 r.) i w czasopiśmie węgierskiém *Athenaeum* Myśli o filozofii dziejów węgierskich, która to praca należy do lepszych tego rodzaju. Żona jego **Pulszky** (Teressa) urodzona 1815 w Wiedniu, z domu Walter, poszła r. 1845 za Pulszky'ego i w r. 1849 wyjechała za nim do Londynu, gdzie żyła z prac literackich, gdy obojga majątek w Węgrzech skonfiskowanym został. Zajmujące są jej *Memoirs of a Hungarian Lady* (2 tomy, Londyn, 1850 r.), i wydane wspólnie z mężem *Tales and traditions of Hungary* (2 tomy, Londyn, 1851 r.). W opisie podróży amerykańskiej męża, mnóstwo także znajduje się rzutów jej pióra.

Pułtynek, mały pulpit albo przyrząd do robót kobiecych. *Volumina legum* na sprowadzane z zagranicy cło oznaczają: „Płacić mają od koronek, szkatuł, pułtynków, perspektyw." (IV, 80).

Pulvinarium, poduszka używana na ołtarzu, do podtrzymywania mszału we mszy.

Pulwersak, worek skórzany, myśliwski do przechowywania śrótu i loftek.

Pulwy, bagna na trzy mile długie, na $1^1/_4$ mile szerokie w dawném województwie Mazowieckiém, ziemi Kurskiej, na lewym brzegu Narwi, na wschód od Pułtuska, na północ od Wyszkowa.

Pułaski (Franciszek), historyk, stryj starosty Wareckiego, a syn Szymona, był podczaszym podolskim, pułkownikiem wojsk Rzplitej i pisarzem wojskowym za buławy czterech hetmanów W. kor.: Jabłonowskiego, Potockiego, Lubomirskiego i Sieniawskiego. Umarł w r. 1738. Jest autorem ważnego i ciekawego dzieła, które po jego śmierci wydał syn Baltazar, pod tytułem: *Krótka annotacja sejmów Warszawskich, Grodzieńskich, także elekcyi i koronacyi Najjaśniejszych królów polskich, Jana Kazimierza, Michała, Jana III i Augusta II, tudzież za panowania ich kampanii i corocznie odprawionych publicznych dziejów od r. 1648—1733.* (Lublin, 1743, in folio). Dzieło to jako naocznego świadka i uczestnika najważniejszych pod ten czas wypadków historycznych, wiernie wystawia epokę obfitą w znakomite wydarzenia. Pułaski skreśla w niém obraz narodowych obrad, opisuje wjazdy marszałków na trybunały, wojny z Kozakami, Tatarami, Turkami, Szwedami i t. d., przytém podaje wiele ciekawych szczegółów o różnych krajowych religijnych i prywatnych uroczystościach, obrzędach, znakomitszych weselach i t. p. Zgoła dzieło to można uważać jako pamiętniki historyczne, pełne wiadomości rozmaitych, nawet piśmiennictwa dotyczących. *F. M. S*

Pułaski (Józef), starosta warecki. Piszą go Puławskim i Pułaskim. Pi-

sali się po przodkach na Pułaziach, nie na Puławach, więc Pułascy, nie Puławscy. Przodkowie ci jednak byli niezamożna szlachtą. Pierwszy Józef, co historyczną stał się postacią, urosł z niczego, bo nie wiemy nawet, kto jego byli rodzice: Józef i Małgorzata Zarębianka. Stryja miał podczaszym podlaskim. Przeszedł palestrę, stawał mecenasem w trybunałach, nauczył się pięknie mówić. Sam długi czas zasługował się panom i od względów ich zależał. Rozrzucał się, wszystkim z koleji służył jako pełnomocnik, obrońca lub doradca. Kiedy był jeszcze komornikiem wieluńskim, Adam Koss kasztelan chełmiński ustąpił mu starostwa wareckiego nie na papierze jednak, co się często zdarzało, lecz w rzeczywistości, bo swoje ustępstwo zeznał w grodzie (w Marcu r. 1732. *Kurjer Polski*, N. 118). Jako starosta warecki występował już Pułaski na sławnym kampemencie warszawskim (w Sierpniu 1732 r.). Starostwo niegrodowe niedawało Pułaskiemu żadnego stanowiska urzędowego, żadnej władzy, jednak całe życie najwyższą było jego dostojnością. więc nawet przy łasce panów nie zaszedł daleko. Za to miał się dobrze pod względem materyjalnym. Przed samą śmiercią Augusta II komissarzem, objeżdzał i urządzał dobra podgórskie Franciszka Bielińskiego marsz. nadwor. koronnego. Przywiązał się następnie gorliwie do sprawy króla Stanisława Leszczyńskiego kochał; ojczyznę i widział w tym królu jej zbawienie. Delegowany z generału mazowieckiego podpisał konfederacyją generalną w Dzikowie i był jej konsylijarzem (w Listopadzie roku 1734). Pogodziwszy się z Augustem III po upadku Stanisława, pozostał wierny swojej chorągwi. Kochał złotą wolność, ale radby ją był w rezę wprawił, nie tykając praw zasadniczych Rzeczypospolitej, zupełnie jak król Leszczyński. Po dtym względem panowanie Augusta III spokojne, nienastające na prawo narodowe, zupełnieby zaspokoiło Pułaskiego, gdyby tylko umiało zaradzić niebezpieczeństwom w przyszłości. Wad tych z początku niewidział Pułaski i dla tego z ochotą dworską przyjmował króla, który odwiedzał marszałka Bielińskiego w Otwocku (w Styczniu 1736 r.). Odtąd wyrabia się w Pułaskim dla Polski prawdziwie narodowy statysta. Rozumny, bywalec, zdolny, pełen zapału, odznaczyl się wymową, radą i bystrością. Nieustający poseł sejmowy, ubolewał nad swawolą, która rwała obrady. Przemawiał zawsze silnie za „aukcyją”wojska. Na sejmikach głos jego wiele znaczył i tutaj go znowu używali panowie. Był czas, że familija Czartoryskich trzymała z dworem, wtedy Pułaski służył familji, a raczej przez familiję Rzeczypospolitej. Potém stosunki te się rwały, kiedy doszedł, że Czartoryscy myślą o wzniesieniu monarchji. Przez nich jednak uzyskał urząd nowy i kilka starostw. Został 10 Grudnia 1752 najwyższym pisarzem skarbowym i pisarzem nadwornym koronnym (*Sigillaty*, *ks.* 27—283). Urząd ten pisarza wielkiego nadwornego jest nowy i jakby umyślnie dla Pułaskiego utworzony. Byli pisarze wielcy w Litwie ale nie w Koronie; pisarz najwyższy skarbowy ma obowiązki, zajmuje miejsce w hierarchji, ale nie pisarz nadworny. Sam też Pułaski nie wie jak się ma pisać i ludzie nie wiedzą jak go pisać, jedni go nazywają pisarzem nadwornym, inni pisarzem wielkim nadwornym, a zawsze koronnym. Dwa urzędy dostał naraz Pułaski, pisarstwo skarbowe i to nadworne, ale o skarbowém zapomniał. W księgach *Sygillat* koronnych zapisana ta jego nominacyja podwójna razem, a nawet przez troskliwość zbyteczną powiedziano, że Pułaski wziął wakans, jednakże zwyczajem nierządnym w kancellaryi osobę przez głoskę N. wyrażono. Najprędzej wakansu tu żadnego nie było na pisarstwo nadworne, mógł być tylko na skarbowe. Ale chciano Pułaskiemu dać niby świetną godność, a w rzeczywistości czczy tytuł. Pochlebiano próżności szlacheckiej, na

którą wszyscy wówczas chorowali. Pisarz ten jednak i skarbowy i nadworny wielki przepadł, był zapomniany, a wysoko szedł nad nimi górą zawsze starosta warecki. Znano Pułaskiego starostą, nie znano pisarzem. Wszystko to dowodzi, że urząd był nowy, nieokreślony, bez znaczenia rzeczywistego, w kraju, bez obywatelstwa. Czasem nawet plątano obadwa te pisarstwa razem i z nich jeden urząd robiono, to jest pisarza najwyższego nadwornego koronnego. Król tę nominacyję podpisał przed samym swoim wyjazdem do Saxonji w r. 1752. Co najważniejsze, do urzędu tego przywiązano pensyję dworską (*Kuryjer polski* N. 847). Ze wszystkiego widać, że chciano zdolnego i popularnego szlachcica przywiązać do dworu i dla tego może dano mu jakie zatrudnienie rzeczywiste; w każdym razie była to służba zupełnie prywatna królowi, taka jaką się Pułaski już poprzednio wysługiwał Kossowi, Bielińskiemu, Czartoryskim i niepotrzebowano z niej tworzyć urzędu koronnego. Ważniejsze były dla Pułaskiego starostwa i otrzymał ich wtedy dosyć. Dostał Sapohów i Zezulińce na Podolu (w Czerwcu 1752. *Kuryjer Polski* numer 822). Dostał Strumiec i Brzozówkę w Czerskiém. Świdnik w lubelskiém, dzierżawę Radecznicką w ziemi przemyślskiej. Niedostał tego razem, ale w rozmaitych czasach. Zatém wynagradzały się dobrze jego usługi. Przy dobrach, które potrafił nabyć sobie na własność, Pułaski urastał na pana. Zatém i wpływ jego się powiększał, chociaż zawsze i tak znakomity, w radzie kilku panów koronnych. Sama postać jego staropolska budziła poszanowanie. Nosił się zawsze starosta po polsku, mąż niewielkiego wzrostu, z czupryną i wąsem siwym, przyjemny i otwarty, gościnny, przystępny, po pańsku okazały, protekcyjonalny, poczciwy, bo żył wśród panów i przejął się ich tonem, doskonały prawnik polski, przytomny zawsze, tłómaczył się z wolna i logicznie. Katolik gorliwy w uczuciu i w praktykach, tak, że u ludzi wolteryjańskich okrzyczany był za fanatyka, ale jako żywo fanatyzmu w nim nie było, tylko gorące przywiązanie do Kościoła, które mogło za coś przesadzonego uchodzić w czasach niewiary. Jego uczucie religijne niewyłączało wcale sprawiedliwości. Owszem duch w nim podnosił się aż do najwyższej ofiary, do poświęcenia się. Ideałem mu był interess ojczyzny. Takim sam był, takimi synów wychował i wszyscy byli to najpiękniejszej duszy według wyobrażeń staropolskich republikanie. Ciężkie dni próby spadły na Pułaskich dopiero po śmierci Augusta III: reformy monarchiczne Czartoryskich, gwarancyja obca spadła na Rzeczpospolitę. Pułaski do wszystkich ruchów należał. Trzymał stronę hetmana Branickiego przeciw Familji, odpychał reformy, podnosił władzę hetmańską i w niej widział ocalenie Rzeczypospolitej. Był marszałkiem konfederacyi generalnej województwa podlaskiego i co za tém poszło, konsylijarzem podlaskim w konfederacyi generalnej całej Rzeczypospolitej w Radomiu. Tu poseł dzielny, energiczny, oglądający się tylko na powinność, nie na niebezpieczeństwo. Konfederacyja Radomska powiodła prosto do barskiej, której rzeczywistym sprawcą był jedynie Pułaski, bo Michał Krasiński podkomorzy Różański szedł tylko za jego natchnieniem. Pierwszy akt w Barze podpisało kilku zaledwie szlachty, pomiędzy którymi było samych Pułaskich sześć czy siedm osób. Stary ojciec albowiem wszystkich od razu synów poświęcał dla ojczyzny, najstarszy z nich Franciszek miał dopiero 23 lata. Wysoki to dowód poświęcenia się. Krasiński ogłoszony substytutem marszałka, to jest zastępcą księcia Radziwiłła wojew. wileńskiego, który był marszałkiem radomskim, bo nowa konfederacyja miała być dalszym ciągiem pierwszej. Pułaski zaś powoławszy część wojsk koronnych zostających na Podolu do konfederacyi, został marszałkiem związkowym to jest regimentarzem konfedera-

cyi. Najwyższą władzę piastował Krasiński, władzę że tak powiemy prawodawczą, dyktatorską; Pułaski zaś od niego zależał jako wódz naczelny, regimentarz siły zbrojnej, czyli niższy znaczeniem marszałek, bo marszałek tylko związkowy; było to wyrażenie techniczne, które dawni Polacy dobrze rozumieli. Tymczasem czego Pułaskiemu brakło, to najwięcej właśnie zdolności wojskowych, rażąca też w nim była nieznajomość spraw i dworów Europy. Był to więc szlachetny zapaleniec i chociaż siwizną okryty, podobny był do tej młodzi Mickiewiczowskiej, która silnemi ramiony miała podpasać ziemskie kolisko i świat na nowe pchnąć tory. Stawszy się przez wybuch barski znakomitą postacią w Rzeczypospolitej, Pułaski staropolskim obyczajem przystroił się w majestatyczny tytuł, na uniwersałach swoich albowiem kładł taki nagłówek: Józef na Pułaziu, Grabowie, Dereźniach, Horbaczy wielkiej i małej, Kurdynowicach, Hułobuczu Pułaski, pisarz nadworny koronny, starosta warecki, strzemiecki, swiednicki i t. d. dożywotni dzierżawca niemojowicki, krasnosielecki, czereszański, wiehradzki, zezuliniecki, towarzysz chorągwi hussarskiej królewskiej, półkownik, kawaler krzyża świętego, marszałek związkowy wojska koronnego." Pułaski był czynny bardzo, w początkach konfederacyi jego jednego tylko znać; był duszą, pracował na rozmożenie się ruchu. Ale skoro pierwsze lody przełamano, skoro zaczynało się powodzić konfederacyi, skoro nadzieje rozbłysły, uderzyła na niego intryga. Potockim i Krasińskim zdawało się, że niewielki szlachcic niepowinien był grać tak wielkiej roli, która im należała. Szlachcic mógł się narażać dla wspólnej sprawy, ale nie mógł sięgać po przewodnictwo w niej, to byłoby za zuchwale. Podczaszy koronny Joachim Potocki niechciał iść pod dowództwo Pułaskiego, sam pragnął być regimentarzem. A tyle umiał kierować wojsk ruchami w boju co Pułaski. Gdybyć chociaż przewyższał go znajomością rzeczy! Sprawie wyszłoby to na dobre i Pułaski by dobrowolnie ustąpił. Lecz tu w grze były inne zasady. Krasińscy więc szukali dróg żeby zgubić Pułaskiego. Wymyślili na niego że był zdrajcą i narzędziem strony królewskiej, wbrew wszelkiej rzeczywistości; sam wiek, skromność Pułaskiego, religija, dawały jawne nieprawdy świadectwo. Prawda, że Pułaski zniechęcony utarczkami nieraz się skarżył przed Wybickim, że był jako ofiara, bo Rzeczpospolita mało pokazywała energii i ganił marszałka Krasińskiego za popędliwość i niezdatność, duch intrygi, że Potockiego oskarżał jawnie o dumę i zazdrość. Wytaczano Pułaskiemu sprawę w poufnych rozmowach i oto, że pokazywał się wrogiem dworu saskiego. Prawda, ale to nie był grzech żaden, owszem dowodziło dobrego serca regimentarza dla Rzeczypospolitej; nielubił tego domu, bo za niego ów sławny nierząd się rozwinął i skutkiem tego niesłychane osłabienie Rzeczypospolitej. To dowód że Pułaski chciał reformy, ale nienarzucającej się, niemonarchicznej: był też wiernym uczniem króla Leszczyńskiego. Tymczasem Krasińscy chcieli utrzymać nierząd, bo na tron prowadzili dom saski, a mianowicie królewicza Karola księcia kurlandzkiego, że był żonaty z Krasińską. Biskup wielki dyplomata sądził, że dyktatorem jest dworów Europejskich i gniewał się za wybuch przedwczesny, który przypisywał intrygom królewskim. W miarę tego jak panowie krzyczeli o zdradzie, przyjaciele Pułaskiego mocno za nim obstawali, Wybicki w prostocie ducha pojmował Pułaskiego za Hannibala z mowy i z uczynków. Prawda, że odezwy jego i mowy do szlachty i do wojska były pełne zapału. Dopięli swego nareszcie panowie: konfederacya barska gromiona, lada chwila mogła być przerzuconą do Turcyi. Pułaski oddał regimentarstwo Potockiemu, a konfederacyję chciał oddać pod opiekę cesarstwa. Przeciwnie

Potocki, którego nazwisko miało wielkie zachowanie u Turków, Potocki chciał obudzić Portę, jej się poddawał. Jego przyjaciół dowodzenie i nastawanie sprawiły, że Turcyja kiedy już konfederacyję do niej wyparto, uwięziła Pułaskiego. Tak nie tylko pozbawili go nieprzyjaciele władzy, dostojności, ale i swobody, starali mu się odebrać i dobre imie. Stary Pułaski umarł w niewoli tureckiej i więzieniu, niewiemy dotąd, ani gdzie, ani kiedy, ale z pewnością przed ożywieniem się ruchów na Podgórzu, przed nastaniem generalności Paca, może w r. 1768 a może 1769. Umierając synom przekazywał zgodę i zemsty im zabraniał za swoje krzywdy. Dobijała go zgryzota i rozpacz. Krasicki w dopełnieniach do Niesieckiego pisze, że żonaty był Pułaski z Czosnowską i że z niej miał trzech synów. Tymczasem z metryk koronnych co innego wyczytujem. Żoną jego była Maryjanna z Zielińskich, nie Czosnowska. *W Sigillatach* widzimy ją ciągle od r. 1755 przynajmniej. Wprawdzie synowie Pułaskiego przed tym rokiem się rodzili, ale niewidać żeby z innej żony. Starosta warecki wszystkie swoje królewszczyzny dla niej wyrabiał *jure communicativo:* nie uposażałby tak macochy swoich synów, bo byłby o nich pamiętał. Zresztą Krasicki może się mylić. Trzech synów było: Franciszek, Kazimierz i Antoni. Była i córka Anna, która w roku 1755 weszła do kanoniczek warszawskich, ale po dziesięciu latach złożywszy order na kapitule, zaręczona u ksieni a pobłogosławiona przez księcia biskupa poznańskiego, poszła za mąż za (Atanazego?) Walewskiego kasztelanica łęczyckiego: wesele odbyło się w Winiarach u rodziców w początku r. 1765 (*Wiad. Warsz.* N. 8). Sama starościna była widać także znakomitą niewiastą, bo w początkach konfederacyi barskiej był u niej x. Marek i przepowiadał przyszłość. Przeżyła męża i dwóch synów, równie jak i całe prawie panowanie Stanisława Augusta. Miała szacunek powszechny: w starostwach, które wzięła po mężu, sama rządziła. Wyrobiła sobie prawo na ustąpienie Świdnika Stanisławowi Kisielnickiemu (d. 27 Listopada 1774 *Sygillaty księga* 33), to jest prawo swoje do tego starostwa sprzedała. Przesiadywała zwykle w swoich starostwach czerskich, więc w Warce; szczególniej w lasach stramieckich gospodarowała; znaleźliśmy *w Sigillatach* kilka przywilejów królewskich, jeden pozwalał starościnie wyrabiać towary leśne (dnia 15 Lutego 1775), drugi w ogóle dawal jej użytek z lasów strumieckich (dnia 19 Lutego 1787), a zawsze na trzy lata; był to jakiś termin uświęcony zwyczajem i dla tego zwykle raz po raz przywilej odnawiano (*Sygillaty księga* 33 i 38). Ta matka dzielnych synów umarła dopiero w roku 1791 po uchwaleniu ustawy i wtedy to starostwa po niej rozebrali Anastazy i Franciszek Walewscy, pewno wnukowie po córce i Michał Zakrzewski. Walewscy dostali Warkę, Wichradz i Niemojowice w Czerskiém. *Jul. B.*

Pułaski (Franciszek Xawery), syn Józefa najstarszy, rodził się około roku 1745; na dworze królewskim się wychował jako paż i wiele się nauczył. Młodziuchny, starosta augustowski, podpisał z ojcem konfederacyję w Barze. Odtąd dzielny, poświęcony sprawie obywatel. Smętny i cokolwiek zamyślony, ale miał wzrok przenikliwy; wśród szlachty uczony, a dotego wymowny, zdatny do pióra i do szabli. W konfederacyi reprezentował z początku Podole i był pułkownikiem wojewódzkim. Wparty do Turcyi razem z innymi, powrócił do Rzeczypospolitej, brał udział w naradach, skutkiem których był manifest podpisany w Dankowcach przez całą starszyznę konfederacyi d. 12 Października 1768 r.; podpisał ten manifest i Pułaski (Szczęsny Morawski, str. 258). Na zimę obwarował się w Zwańcu, brat zaś jego Kazimierz w Okopach. Tu obłężeni dwaj Pułascy (Marzec 1769). Widząc, że zamek długo się nie obro-

ni, prosił Franciszek paszy chocimskiego o pomoc i sam się przed nim w tym celu z prośbą stawił, wskazując, że Zwaniec jest to stanowisko ważne i że od jego utrzymania zależy bezpieczeństwo wojsk sułtańskich od Rzeczypospolitej, a wtedy już Turcyja myślała o wojnie, wdawała się za konfederatami. Ale pasza odmówił pomocy, zasłaniając się rozkazem wielkiego wezyra, że ma tylko strzedz Chocimia, a do Polski żadnego oddziału wojska nie posyłać. Mówiono u konfederatów, że pasza był przekupiony, chociaż rzeczywiście miał taki rozkaz wezyra, jak powiadał. Ale załodze chocimskiej żal było dzielnego młodzieńca, czterdziestu więc janczarów wbrew rozkazom paszy odprowadziło go w nocy do Zwańca, a nazajutrz równo ze świtem puściwszy się obok konfederatów na wycieczkę, sprawiło popłoch w obozie nieprzyjacielskim. Nie ocaliło to wcale Zwańca, ale ułatwiło załodze przeprawę przez Dniestr na brzeg turecki; z Okopów św. Trójcy wycofał się Kazimierz, ze Zwańca Franciszek pod zasłoną wałów chocimskich. Całą liniję Dniestru konfederaci stracili i wtedy to okazało się, że pasza chocimski ujęty był darami. Franciszek Pułaski albowiem pojmał żyda pod murami twierdzy i wydobył z niego zeznanie, że paszy dawno już złoto nosił. Załoga rozgniewana zamordowała paszę, czém ocaliła Chocim od nagłego ze strony nieprzyjaciela najazdu. Bracia Pułascy odtąd każdy osobno działali, poodcinani od siebie, jeden po prawym, drugi po lewym brzegu Dniestru, posuwali się ku Samborowi, bogatej ekonomii królewskiej. Franciszek miał pod sobą i Turków oprócz Polaków, albowiem do owych czterdziestu janczarów przyplątało się i więcej, i liczba ich wzrosła do 400 wkrótce. Po barbarzyńsku ci ludzie prowadzili wojnę w kraju, którego przyszli bronić, mogiły nawet rozkopywali. Odprawiał ich Puł. po drodze częściami i zatrzymał ledwo 150 spokojniejszych. Idąc naprzód stoczył bitwę po Kutami i odniósł zwycięztwo. Tu go sami janczarowie porzucali, bo mając łupy chcieli je sprzedać i do Chocimia uciekali z głowami pobitych. Czterdziestu więc miał już tylko janczarów kiedy doszedł do Sambora, uprzedziwszy brata i zaraz okopał się w mieście. Tymczasem nadszedł drugi Pułaski i sądził że załoga królewska gości w Samborze. Bracia mieli się bić i już nawet padły pierwsze strzały, kiedy poznano się na omyłce. Czule się bracia witali. Po śmierci ojca zawiść teraz na nich czyhała. Biskup Krasiński z janczarów Franciszka biorąc pochop, gniewał się na pomoc Turków. Dwaj bracia wierzyli w siły Rzeczypospolitej, byli niepodległego sposobu myślenia. Teraz wzrastali w łaskach u szlachty. Wiązały się już wtedy konfederacyje na Podgórzu i generalność. Przemyślanie zatém podnieśli swoję konfederacyję i Franciszka obrali swoim marszałkiem dnia 2 Maja 1769 roku; począł więc Pułaski uniwersały swoje wydawać. Pierwszy był w Maju, zaraz po zawiązanym akcie (daty są rozmaite 13, 23 i 25 Maja; oryginałów nie ma, a kopiści do sylw staropolskich, każdy jak wiedział pisał, mamy i na sam akt konfederacyi datę o wiele późniejszą, to jest d. 22 Maja; materyjał tych dziejów prawie ani tknięty, cóż mówić o krytycznem zestawieniu faktów?) Oblata konfederacyi była we Wtorek po ś. Trójcy. Marszałek stawał w obronie wiary, nieobecnym na akcie kazał w ciągu dwóch tygodni przysięgać na wierność konfederacyi; miastom polecał, żeby wybierały po dwóch posłów do przysięgi; dziedzice, komissarze i t. d. mieli się zjechać na d. 1 Czerwca do obozu i donieść o swoich dochodach pod przysięgą, poczém następowały w uniwersale obszerne przepisy o podatkach z ról. Widzimy początki reformy; tak dalece to prawda, że konfederacyja barska nie broniła tylko *status quo* Rzeczypospolitej. Pierwszy raz się mówi o regularnym podatku z dóbr szlacheckich, miasta pozyskują jakąś repre-

zentacyję, bo pociągają je do pracy i powinności. W pierwszych dniach Czerwca różne oddziały konfederackie nadciągające z ziemi Sądeckiej poszły z Pułaskimi na zdobycie Lwowa, ale kiedy odparł szlachtę generał Korytowski, Pułascy postanowili przedzierać się do Litwy, żeby tam pobudzić konfederacyje. Był to pomysł istotnie rycerski. Wyprawiwszy bagaże i chorych za granicę węgierską, sami zachowywali ścisłą tajemnicę wyprawy. Borami idąc i mniej znanemi drogami, nagle wynurzyli się pod Brześciem w połowie Czerwca. Tutaj Franciszek, któremu zdaje się w podziale pracy wypadło zajmować się głównie tworzeniem konfederacyi, wydał uniwersał z dnia 15 Czerwca pod Brześciem. Na dane w taki sposób hasło, wiązały się konfederacyje w około, sięgnęły i mokradeł pińskich i lasów podlaskich. Zwodziły się także szczęśliwie bitwy. Wielki tryjumf uwieńczył usiłowania, Michał Pac albowiem obrany marszałkiem generalnym Litwy. Nadciągnął też Bierzyński psuć roboty Pułaskich, wtenczas kiedy dwaj bracia odwrót zamyślali. Pobity pod Białym Stokiem, naraził braci, którzy o mil przeszło 70 byli oddaleni od swojej podstawy, granicy węgierskiej i konfederacyj podgórskich. Cofać się w takiej okoliczności, kiedy zewsząd przed sobą widzieli chmary nieprzyjaciela, był to dowód odwagi większej jak sama wyprawa do Litwy. Xenofontowego ducha na to było potrzeba. Rozproszyło się wszystko, Pułaskim 600 ludzi tylko zostało. Bracia ustępowali nie tając się pochodem, po drogach otwartych. Franciszek prowadził przednią straż, Kazimierz tylną. Nagonił ich nieprzyjaciel pod Włodawą za Bugiem w przeważnej sile. Zawiązała się bitwa, w której straż przednia za daleko wysunięta nie wzięła udziału, konfederaci rozbici rozproszyli się na wsze strony. Dobiega wieść do Franciszka o bitwie i o tém że brat do niewoli wzięty. Powraca natychmiast żeby go ocalić, spotyka pod Łomazami nieprzyjaciela i poległ, ofiara przywiązania ku bratu. Znowu dat pewnych nie mamy, kiedy to było, ale w późne lato 1769 roku niezawodnie. Rzucił się naprzód Puł. z obnażoną szablą na Włocha, hr. Castelli i ten go zabił z pistoletu. Dzielnego młodzieńca żałowano nawet w nieprzyjacielskim obozie. Zygmunt Kaczkowski utworzył wcale piękny obrazek z powodu śmierci Franciszka w swoich *Pamiątkach Nieczujów.* Po ojcu Franciszek z braci jest pierwszą ofiarą, jaką konfederacyi barskiej Pułascy przynieśli. *Jul. B.*

Pułaski (Kazimierz), konfederat barski, najsławniejszy z rodziny. Syn średni Józefa starosty wareckiego. Urodził się około roku 1747. W podziale królewszczyzn dokonanym przez ojca na synów, przypadły mu Zuzelnice na Podolu, ztąd w konfederacyi barskiej występuje naprzód jako starosta zuzelnicki. Dzielny, waleczny, wytrwały, bojowym trudem niezłamany, odważny do szaleństwa, poświęcony sprawie, którą poślubił. młodziuchny Kazimierz w pierwszych zaraz chwilach, począł zwracać na siebie uwagę wodzów konfederacyi. Nie miał doświadczenia w boju, ale wynagradzało to męztwo i przezorność. Z małą garstką ludzi umiał trzymać się na pozycyjach i regularne nawet wojsko, nic jego ruchawce poradzić nie mogło. Okolice nad Dniestrem pierwszém były polem jego czynów. Po upadku Baru Kazimierz zamknął się w klasztorze berdyczowskim i bronił się tam oblężony przez cztery tygodnie, wreszcie wywalczył sobie kapitulacyję, na mocy której mógł zwolna odejść z załogą. Był to znowu znakomity czyn wojenny. Wbrew jednak kapitulacyi młody starosta zatrzymany został. Żądano po nim, żeby ojca i starszyznę konfederacyi namawiał do złożenia broni. Pod tym jedynie warunkiem miał odzyskać wolność. Złamanie wiary upoważniło Kazimierza do odwetu; obiecał spełnić warunek i odtąd wolny odznaczył się coraz dzielniejszym zapałem, kiedy konfederacyja wparta do Turcyi, powróciła za Dniestr dla dalszej

walki. Na zimę zamknął się w Okopach ś. Trójcy pod Kamieńcem, kiedy brat Franciszek bronił Żwańca. Po długiej a bezskutecznej walce musieli ustąpić bracia ze swoich stanowisk. Kazimierz dał tutaj dowody nowe niesłychanego męztwa (szczegóły u Kaczkowskiego str. 112—114). Potém przedzierał się nadbrzeżem Dniestru ku Podgórzowi, gdzie składała się generalność, w Samborze spotkał brata. Oblegali razem Lwów ale bez skutku, poczém wybrali się na wyprawę do Litwy. Tutaj to zapewne, w tej wyprawie Kazimierz został marszałkiem łomżyńskim w konfederacyi i tém pozyskał głos w generalności. W cofaniu się na Podgórze, Kazimierz utracił brata starszego Franciszka i odtąd jeden już tylko z całej rodziny pozostał w konfederacyi, bo najmłodszy brat Antoni nad Dniestrem jeszcze dostał się do niewoli. Spłynął na Podgórze i odtąd aż do końca w tych stronach działał. Osierocenie wyrobiło w Kazimierzu wielki rycerski charakter, pracował za wszystkich, ojca i braci, na sławę. Pełen ognia i poświęcenia się, stał się wzorem dla młodzieży, która przepadała za nim. Miły w pożyciu towarzyskiém, w bitwie był jako lew, przytomny i dzielny; to życie pełne znoju i niebezpieczeństw, rychło rozwinęło w nim niepospolite zdolności. Nasz Artur, nasz Roland, woła recenzent Soplicy nad Pułaskim się unosząc, szukał bojów za swoją damę, to jest wolność, którą ukochał w idealnym posągu, jaki w płomieniu swojej duszy wyrobił. Piękność to ogólnego wielkiego typu, i duchem i ciałem zarówno silny podług wzoru homerycznych czasów; gdyby był mężem w czasie wyprawy pod Troją, byłby drugi z niego bohatyr, coby Achillesową dzidą potrząsnął. To jeszcze wszystko mówi ów recenzent. Rzeczywiście, był w Pułaskim typ idealnego rycerza polskiego, który żył dla wiary, wolności i sławy, ale obok niepospolitych przymiotów miał Pułaski i wady; był czysto mężem narodowym. Chęć przewodzenia i nieposłuszeństwo rozkazom, których uznawać nie chciał, stanowiły wybitną cechę jego charakteru. Nie winien on był temu, tak go urobiło społeczeństwo, które w długich wiekach nierządu straciło pojęcie ładu i karności. Jedni więc ludzie zobojętniali na sprawy Rzeczypospolitej i urabiali się w niém na samolubów, drudzy zarażali się krnąbrnością. O tyle szlachetniejszym był Pułaski, o ile w nierządzie nieskazitelne ideały swego ducha pielęgnował. Inni mogli robić i robili wiele dla prywaty, Pułaski nie dla prywaty, wszystko dla ideału i siebie przynosił mu w ofierze, bił się natchniony, w uczuciu powinności. Byłby mężem granitowym, gdyby umiał pokonać i siebie, a nie szedł za głosem mimowolnego w duszy ognia, gdyby potrafił karnością się jeszcze uszlachetnić. Umiał prowadzić wojnę podjazdową, taką właśnie, jaką z królem prowadziła konfederacyja barska. W tej był nieporównany. Mniej już znaczył radą i dla tego rzadko jak marszałek zasiadał w kole generalności. Ale następowały chwile przesilenia w konfederacyi, zanosiło się w niej na zwrot stanowczy. Wojna nie mogła być wieczną na żaden sposób, powinna była prowadzić do jakiegoś praktycznego rezultatu, przeciągała się tymczasem bez skutku, niszczyła kraj i mogła ustać z wysilenia. Francyja obiecywała długo, ale wreszcie zebrała się z pomocą, przysłała oficerów, zasilała konfederacyję pieniędzmi. Ludzie nowi, Francuzi sztuki wojennej uczyli się systematycznie, umieli działać massami i partyzantką gardzili. Naczelny pomiędzy niemi Dumouriez był nawet człowiekiem niepospolitych zdolności. Chciał Dumouriez urządzić z konfederatów wojsko regularne, dla tego, że bić się wypadało z wojskiem regularném, które panowało wciąż w kraju, pomimo cudów męztwa i odwagi konfederackiej, dobrej w natarciu ale niezdolnej do zawojowania kraju, i tylko wielkie bitwy, nie zajazdy, mogły ocalić sprawę barską. Ułożył plany działania wspólnego na ogromnej przestrzeni, chciał włościan uzbroić. Wojna ledwie co rozpoczęta

według jego pomysłów, znakomite już wydawała rezultaty; rycerze barscy, którzy dotąd bili głową swoją jakby taranem w mur obrońców króla, nagle stanęli groźno, zeszli z gór na płaszczyzny, opanowali szerokie przestrzenie kraju i już nawet generalność chcieli przenosić z zagranicy na ziemię polską. Tutaj to niesforność zgubiła sprawę. Pułaski był głównym wrogiem systematycznej, porządnej wojny, której nierozumiał. Stawał się w niej jednostką bez politycznego znaczenia. Otóż marszałek, reprezentant swojej ziemi w generalności nie mógł zejść nagle na podkomendnego oficera. Winna tu cokolwiek była teoryja narodowa, i w istocie każdy marszałek w generalności był nie tyle wodzem, co reprezentantem, ogniwém jednėm władzy prawodawczej. Inni marszałkowie poprostu nie chcieli słuchać cudzoziemca, kto wie jeszcze, czy szlachcica. Oburzenie powszechne miarkował Dumouriez, sam człowiek namiętny i zarozumiały, ale oddajmy mu sprawiedliwość, jedyny wódz w konfederacyi, który sztukę wojenną pojmował sztuką, ale nie jak konfederaci, brawurą. Sam Pułaski brał udział w pierwszych ruchach wojennych według planu Dumourieza, ale znudziło mu się to niedługo; postawiony u Dunajca, żeby go bronił, opuścił swoje stanowisko. Odstąpił w góry. Naprożno Dumouriez zaklinał Pułaskiego, żeby się z nim połaczył i gdy nic nie pomagało, użył groźby, ale ten środek do szczętu zepsuł jeszcze jaką taką karność konfederacką. Położenie Dumourieza wśród konfederatów nie było do zazdrości: wpadł nagle w inny żywioł, którego nie rozumiał, dla nas nie egzystowały prawa wojenne Europy, bo każdy marszałek walczył na własną odpowiedzialność, zależąc od siebie i nie zwykł był ani dawać ani odbierać rozkazów. Zamiast więc poddać się pod władzę oficera, którego wprzódy uznawał, Pułaski powiedział Dumouriezowi, że idzie na Zamość, że może iść za nim, jeżeli się spodoba. Było w pierwotnym planie skombinowanych działań Dumourieza, Pułaskiego pchnąć na Zamość ku Podolowi, ale to po odniesionych rezultatach na głównej operacyjnej linii. Kiedy przez niesforność te rezultaty były naprzód niezupełne, a potém zmarniały, wyprawa samotna na Zamość nie miała już celu, była epizodem tak jak wszystkie dotychczasowe boje konfederackie epizodami były. Spacerowali sobie marszałkowie po ziemiach: szli naprzód, cofali się, zawracali, nie troszcząc się o nic więcej, sądzili że prowadzą wojnę. Chciał te epizody związać Dumouriez w jedną wielką pieśń epiczną, homerową, ale upadł w ciężkiém zadaniu. Pułaski odniósł też karę rychło za błąd swój, więcej narodowy jak własny. Z Zamościa zagroził razem Lublinowi i Lwowi, ale napotkany przez nieprzyjaciela i pobity, stracił działa i większą część ludzi swoich, poczém z niedobitkami przerznął się do granicy węgierskiej. Odtąd był ostrożniejszy, opanował Częstochowę i przygwoździł się do jej świętych murów. Na skale jasnogórskiej błyszczał jak obraz cudowny. Wszyscy upadli duchem, Pułaski zaś hartował się nieszczęściami. Rzeczywiście świętemu miejscu potrzeba było takiego obrońcy, żeby urok dawnych wspomnień nowém światłem zajaśniał. Czyny jego szeroko opiszą dzieje. Poezyja już daninę swoją w części Pułaskiemu złożyła. Rapsodów jak Pola o Pułaskim:

No, moi panowie, gdy mowa o wojnie
A propos napadu i ja cóś opowiem

z czasem pojawi się więcej. Bohatyrski, chociaż krótki żywot Pułaskiego można rozebrać na moc takich epizodów poetycznych. Był to mąż ostatni szlacheckiej Polski. W Barze albowiem pisała szlachta swój testament, bo już nowe narastało życie, stare się przeżyło, skażone nierządem. W tej Polsce, co nastawała, nie mógł znaleść miejsca Pułaski i dla tego urządziwszy zamach na porwanie

króla, musiał się udać na wygnanie. Wytrwał do ostatka wierny swojej sprawie. Inni z wygnania godzili się z nowym porządkiem rzeczy, Pułaski tego nie zrobił. Miał wolę i charakter, był w nim duch Katona. Upadająca forma rządowa w Polsce nie mogła piękniejszego wydać kwiatu, jak Kazimierz Pułaski. Niemniej wszelako, jak życie rycerskie w Polce, zajmujące są losy bohatyra na tém dobrowolném wygnaniu. Ostatni porzucił chorągiew barską. Proklamacyję pożegnalną wydał 25 Czerwca 1772 r. z Częstochowy i ciehaczem przebierał się za granicę, bo na niego czyhano. Przez Szlązk dostał się do Drezna. Ztąd wezwany przez generalność, która się jeszcze nie rozwiązywała, przybył do Braunau i bawił tamże do Stycznia 1773 r. Następnie rok cały przesiedział w Frankfurcie, zawsze w nadziejach, że w ojczyźnie przesilenie nastąpi, że będzie można znowu wystąpić. W końcu Grudnia pojechał do Turcyi, zawsze złotych pełen nadziei. Zebrały się tam niedobitki konfederackie. Nad oddziałem z 40 ludzi objął Pułaski komendę w Sylistryi. Rycerstwo to krzyża, pobożne, śpiewające antyfony i litanije wśród Turków, stanowi piękny obraz. Potém francuzki poseł St. Priest, wielki przyjaciel konfederatów, popierał ich sprawę. Zborowe miejsce było im w Rodosto. Znużeni wygnaniem poddawali się więc ci i tamci królowi, Pułaski tego nie ganił, kazał iść służyć ojczyźnie, ale sam, jako mąż idei, pozostał nieugiętym. Trzynaście miesięcy znowu bawił w Stambule. Wtedy go zaleciały wieści z Ameryki. Republikanin, zapragnął w drugiej połowie świata walczyć za republikę, a raczej za wolność, bo Rzeczpospolita za morzami nie była w niczém do jego ojczystej podobną: tu w Polsce szlachta rycerska, tam szlachty ani poświecić, tu szeregi tradycyi, tam żadnych, tu poświęcenie się, tam dobrobyt materyjalny i kramarstwo. Pułaski nie mógł sympatyzować z taką Rzecząpospolitą, ale kochał wolność. Saint Priest myśl jego pochwalił. Zdarzyła się i pomoc pieniężna 2,000 dukatów i miejsce na flocie. Pułaski z początku nie chciał nic brać, z obawy, ażeby nie był to datek od nieprzyjaciela: domyślano się, że z tą pomocą pospieszył książę Panie Kochanku Radziwiłł. Dnia 4 Lutego 1777 r. Pułaski wypłynął ze Stambułu ku Francyi z przyjacielem swoim, nieodstępnym od niego w tych czasach, Maciejem Rogowskim. Widzieli się obadwaj w Passy z Franklinem. Zawinęli po drodze na San-Domingo i d. 20 Sierpnia nareszcie wysiedli na stałym lądzie Ameryki, blisko ujścia Delawary, pierwsi na drugiej półkuli świata Polacy. Franklin nazywał go w listach Count Pułaski, hrabią, i bez skrupułu przyjął ten tytuł dawny marszałek konfederacki, nie przez żadną próżność, ale tytuł obcy, chociaż w części malował znaczenie, jakiego marszałek w ojczystej ziemi używał. Było to poprostu wytłómaczenie pojęciem obcém narodowej godności polskiej. Washington serdecznie przyjmował rycerzy europejskich, którzy przybyli walczyć za wolność Ameryki. Pułaski przyjęty w stopniu brygadyjera czyli generała brygady w kawaleryi, brał udział w kilku bitwach z Anglikami już we Wrześniu i Październiku. Wojna ledwie trwała od dwóch lat, a już się miała ku końcowi. W niespełna dwa miesiące po przybyciu Pułaskiego do Ameryki, kapitulował angielski generał Bourgoyne pod Saratoga (d. 17 Października). W końcu Grudnia tegoż roku przybył do Ameryki Kościuszko. W pierwszych miesiącach 1778 roku stał Pułaski w Trenton. Posiadamy list jego w oryginale, pisany do siostry (zapewne Walewskiej) dnia 24 Lutego 1778 roku z Trenton; krótki, ale dokładnie maluje zawód, jakiego Pułaski doznał w Ameryce. List jest następny (zachowujemy pisownię oryginału): „Dość wiedzieć będziesz o mnie kochana siostro, że zdrowie moie iest w całości, powodzenie zaś rozmaite, iak wzac-

się Woyny. Ja tu komęderuię całą kawaleryą, w różnych byłem Attakach dość pomyślnie; Bawić tu długą nie myślę, Obyczaie tuteysze nie mogą się zgadzać z moim humorem, do tego y Strata iest próżna czasu w tey Służbie, nie dobrze czynić nie można, Ludzie tu są bardzo zazdrośni, zgoła wszystko przeciwnie. Jednak ieszcze przyszłey kampaniy bawić tu będę, daley ieżli będzie można Handlować zacznę, co tu iest nayużytecznieysze. Dług Marquis d'Essange przypominam, ieżli będzie można co mi posłać przez Jego Ręce mnie doydzie Adieu. Imć do nóg upadam y Całey kłaniam Familiy.... Pulaski Gener. de la Cavalerie des Etats Unis de l'Amerique au Camp iest mon adresse. Il faut l'ecrire en Anglais To Comte Pulaski Gener. of Cavalery, by Un. S. of America." Niepodobało się Pułaskiemu, bo szlachcic zabity i obrońca wolności szlacheckiej, niemógł pojmować wolności nowoczesnej mieszczańskiej, bez tradycyi, a wszelakoż sam się zaraził u Amerykanów i chciał „handlować," bo to było „najużyteczniejsze." W ojczyźnie nigdy myśl taka nie przyszłaby mu do głowy. Wtenczas już Francyja oświadczyła się za Ameryką i stanął traktat przyjaźni między dwoma krajami d. 6 Lutego 1778 r. Pułaski otrzymał rozkaz od generała Wayne, żeby prowadził wojnę podjazdową. Surowy, wzbudził niekarność. Obrażony skutkiem zajść różnych, podał się do dymissyi i został wodzem osobnego korpusu. Bił się z nim przez dwa lata 1778 i 1779 na pobrzeżach wschodnich stałego lądu Ameryki i na niepospolite imie sobie zarobił. Widać się przyzwyczaił powoli, nagiął swój humor. Sława na nowo się mu uśmiechała. Odparł generała angielskiego Prevosta od Charles Townu (w Marcu 1779 r.). Ale Prevost później się pomścił. Francuzki admirał d'Estaing wylądował pod Savannah i półtora miesiąca bił się na lądzie, wreszcie odparty musiał powracać na okręty. W tej ostatniej bitwie poległ Pułaski d. 9 Października 1779 r., miał lat 36 niespełna. Przed śmiercią prawił o Polsce, Franusi i przyszłości. Franusia była to księżna Karolowa kurlandzka, Krasińska z domu, którą młodziuchnym będąc pokochał. Został jej wiernym do grobowej deski. Pamięć jego do dziś dnia żywa w Ameryce. Popiersie jego znajduje się w galeryi kongressu w Washingtonie; portretów jego gęsto. Okręty i hotele w Savannah noszą jego nazwisko, stoi tam i pomnik, obelisk kamienny na wysokiej podstawie. Longfellow poezyją uczcił Pułaskiego. Co się tyczy dziejów bohatera po-konfederackich, podróży jego i wygnania w Turcyi i w Ameryce, najpewniejszej i najdokładniejszej o tém wszystkiem dostarcza wiadomości Maciej Rogowski, konfederat i towarzysz Pułaskiego w Ameryce. Pamiętnik jego odszukał Konstanty Gaszyński, lecz nieoceniona szkoda, że nie cały i ogłosił go drukiem, pod tytułem: *Reszty rękopismu Macieja Rogowskiego* (Paryż, 184.., w 8-ce). *Jul. B.*

Pułaski (Antoni), hetman polny koronny, syn najmłodszy Józefa, starosty wareckiego i Maryjanny z Zielińskich, rodził się koło r. 1750. Ośmnastoletni już przy ojcu konfederat barski. Młodzian urodziwy, nos miał orli, śmiałą postawę, zapowiadał bohatyra jak Kazimierz. Ale w początkach konfederacyi dostał się zaraz do niewoli, tylko różne podania inne przytaczają okoliczności. Jedno podanie mówi, że Antoni walczył pod ojcem i że w pochodzie jego z Baru ku Podhajcom, dostał się do niewoli w bitwie, w której najstarszy brat poległ, więc czwarty syn Pułaski (Moszczeński, *Pamiętnik*, str. 154. *Przyjaciel Ludu*, 1846, str. 68). Inne podanie mówi, że Antoni miał swoję małą oddzielną komendę i że rozlokował się z nią niebacznie w Paniowcach na Podolu. Ludzie jego łowili ryby w stawie, a sam dowódzca pospieszył na folwark na umizgi do ładnych ekonomówien. Nieprzyjaciel dowiedział się o tém, obskoczył konfede-

ratów i wziął wszystkich do niewoli, tak że nawet żadnego oporu nie stawili. Inne wreszcie podania twierdzą, że w Marcu 1769 r. znajdował się Antoni razem z bracią na linii Dniestru, której bronił. Wyparci Pułascy musieli cofnąć się za rzekę i wtedy to Antoni został jeńcem; jedni mówią, że był wzięty w okopach ś. Trójcy, więc byłby pod Kazimierzem, drudzy że w Zwańcu, więc byłby pod Franciszkiem. To cztery już podania, a doczytaliśmy się i piątego, że Antoni dostał się do niewoli w utarczce jakiejś pod Myszą. Te szczegóły świadczą, jak mało jeszcze znamy dzieje konfederacyi barskiej, nic dla tych dziejów nie zrobiono; wypadków głośniejszych nie możemy oznaczyć czasu, miejsca i okoliczności. Bądź co bądź, z innemi jeńcami odesłany Pułaski do Kazania, dostał tam na mieszkanie pałac i doznawał wszelkich względów. Niedługo wybuchnął tam w stronach poduralskich bunt Puhaczewa. W ostatniém niebezpieczeństwie gdy sił niestarczyło, rząd uciekł się do konfederatów; wezwano ochotnika. Pułaski podjął się wojny i w istocie dużo się odznaczył. Te jego rycerskie wyprawy opisuje obszerniej w ciekawej swojej książce Karol Chojecki, jeden z konfederatów barskich, spółczesny świadek. Pułaskiemu to posłużyło, urosł w zaszczyty i stopnie; dostał order ś. Włodzimierza, 2.000 dukatów dożywotniej pensyi i w wojsku regularném rangę generała-lejtnanta. Zresztą nie jesteśmy pewni dobrze tych szczegółów, bo wiemy o nich z drugiej a nawet z trzeciej ręki. Nagrody były, ale jakie rzeczywiście? trudno sprawdzić. Pułaskiego odznaczano jednakże. Konfederat dumny, olśniał od łask i dostojeństw; przedstawiony cesarzowej Katarzynie, przywiązał się do niej. Wrócił do ojczyzny po upadku konfederacyi. Przybrał wtedy tytuł starosty czereszeńskiego po ojcu, bo ta królewszczyzna przypadła mu w podział; ale począł się zaraz kłócić z matką i Warkę sobie od niej przywłaszczył. Jednocześnie został pułkownikiem wojsk litewskich (*Metr. ks.* 416). Króla sobie ujmując, w dzień jego imienin d. 8 Maja 1776 r., w Warce po mszy uroczystej u franciszkanów, obiad wyprawił, bił z dział, na noc całą rozpalił illuminacyję (*Gazeta Warsz.* Nr. 39, *Suplement).* Obrany posłem czerskim na sejm Mokronoskiego r. 1776, był na sejmie tym sędzią sejmowym i na ten urząd przysiągł przed królem d. 30 Września (*Dyaryjusz* str. 203). Zresztą nie znać go wcale na sejmie, jak nie znać długo i w Rzeczypospolitej. Tylko przez swoją sprawę z matką w sądzie ziemskim czerskim rozsławił się po Rzeczypospolitej. Warkę sejm delegacyjny dał a raczej pozwolił kupić od Pułaskich Ignacemu Rychłowskiemu, jednemu z delegatów; sejm Mokronoskiego prawo to uchylił. Mimo to od Rychłowskiego Puł. wydobył Warkę na dziedzictwo dla siebie i wtedy to zapozwano go o to, że postąpił sobie nad pełnomocnictwo i że pod matką różne knuł podstępy (w Październiku 1779 r.). Tu w całej pełni wykazał się burzliwy charakter Pułaskiego. Sąd nachodził z tłumem służby i przyjaciół, chciał w dobie Stanisławowskiej odnowić sceny ubiegłych czasów saskich. Dla niego nie było form i sprawiedliwości, tylko prawo siły, więc szedł Pułaski śmiało prawu naprzeciw. Charakter dziki, uparty, dzielny jak braci, ale nie rycerski. Gwałtowny, namiętny, chociaż rozumny i zdolny. Pił najdoskonalej jak za czasów saskich. Jednem słowem był to człowiek nierządnej Polski, która już przeszła; Pułaski nie rozumiał tych nowych czasów, które nastawały. Za sejmu wielkiego rotmistrz kawaleryi narodowej, aż i kawaler orderu ś. Stanisława d. 24 Lutego 1791 roku (*Sygil.* ks. 37). Chciał sejm kassować rotmistrzów kawaleryi narodowej przy reformie wojska; zabolało to rotmistrzów, jakoż za przewodem Jana Potockiego, starosty kaniowskiego, podali memoryjał do stanów i wydrukowali go; chcieli być czynni

i prosili o stopień pułkowników w nowym etacie, podawali projekta jak to zrobić. Czterdziestu siedmiu podpisało memoryjał, pomiędzy niemi znajdujemy i Pułaskiego, który od sejmu wyrobił sobie jarmarki do wsi Chołubczyna, w powiecie Winnickim (d. 20 Czerwca 1791 r., tamże). Widać z tego wszystkiego że sejm i prace jego Puł. uznawał, a nawet co większa, urzędowo cieszył się z nowej ustawy. Chorągiew jego była w brygadzie Hadziewicza i stała w Radomiu; był w niej Trzciński, poeta towarzysz, który układał wiersze na cześć ustawy i śpiewano je publicznie w Radomiu, drugi raz w oktawę uroczystości dziewięć strof napisał. Gazety fakt ten podnosiły jako dowód obywatelstwa. Tymczasem upada ustawa i nastaje konfederacyja targowicka. Pułaski jeden z pierwszych przyjął jej stronę. Ledwie wojska posiłkowe konfederacyi zajęły Włodzimierz na Wołyniu, zebrał się tam sejmik targowicki. Pułaski marszałkiem wołyńskim obrany (w Lipcu 1792 r.). *Gazeta narodowa* przypominała mu wtedy brata poległego w Ameryce. Konfederacyja dała mu stopień generała-majora wojsk Rzeczypospolitej. Pułaski sądy konfederackie otworzył w Dubnie. Order Alexandra Newskiego otrzymał w Styczniu 1793 r. (reskrypt z d. 7 Stycznia v. s., jest drukowany w *Korrespondencie krajowym* Nr. 22 w Dodatku). Kiedy nadjechał Sievers do Warszawy, Pułaski był jednym z głównych jego doradzców. U Sieversa był to „tęgi człowiek,” ale sam poseł wiedział że bez „żadnego znaczenia.” Gotował się sejm w Grodnie, dokąd pośpieszyła generalność konfederacyi, złożona z kilkunastu członków, potém Sievers i dokąd zapraszano i króla. Widząc to, Szczęsny, marszałek generalny konfederacyi wybierał się do Petersburga, chciał na kogo innego zwalić ciężar pracy i odpowiedzialności. Michał Walewski, wojewoda sieradzki, po nim u laski miał nastąpić, jako tymczasowy zastępca. Szczęsny jednakże nie czekał na Walewskiego i takim sposobem konfederacyja ujrzała się bez głowy. Sievers na zastępcę marszałka aż do przyjazdu wojewody wykierował Pułaskiego; z czém wielki był kłopot, bo wszystkich konsylijarzy konfederackich na ten raz 17-tu trudno było nakłonić na generała; wybrano go nie stanowczo, ale tymczasowo. Walewski przyjechał i laski podnosić nie chciał, protestował. Wtedy Pułaski został zastępcą marszałka koronnego, Zabiełło zaś litewskiego. Na tém stanowisku Pułaski pozwolił żeby dobra biskupstwa krakowskiego, konstytucyją ostatniego sejmu oddzielone na rzecz ogólną stanu duchownego, dostały się w administracyję biskupowi inflanckiemu. Konsylijarze koronni jednomyślnie przeciw temu protestowali, bo środek ten zubożał skarb, zbogacił jednę osobę. Pułaski oszukał czujność konsylijarzy koronnych, bo się najprzód za nimi oświadczył, a w stanowczej chwili pozwolił zbierać głosy na projekt, lubo takich materyj sam akt konfederacki nie dawał pod roztrząsanie. Co większa, kiedy właśnie przybył do izby marszałek województwa ruskiego i zabierał się do zasiadania przy lasce, odmówił mu Pułaski głosu. Wtedy koronni wyszli a litewscy konsylijarze popełniwszy inne jeszcze nadużycie, dobra krakowskie biskupowi przyznali dożywociem. Uchwalili to d. 5 Kwietnia, więc d. 13 tegoż miesiąca koronni protestowali w dwóch prowincyjach wielkopolskiej i małopolskiej na sessyi (*Summar. czyn. konf. gener., i t. d.).* Mianowany wtedy Pułaski generałem inspektorem kawaleryi koronnej, po śmierci Janusza Stanisława Ilińskiego, na zalecenie konfederacyi, które spowodował Sievers (dnia 1 Maja 1793 r.); generał-majorstwo wziął po nim Antoni Raczyński. Nadto został szefem regimentu pieszego gwardyi koronnej, po ustąpieniu generał-lejtnanta Gorzeńskiego (*Metr.* ks. 416). Patent na to inspektorstwo miał dostać dopiero po sejmie. W obecnej chwili kontentował się pensyjami. Brał 1,000

dukatów co miesiąc jako marszałek zastępca. Kierował wyborami na sejm w ziemi Chełmskiej i na Wołyniu; na koszta wziął znowu 2,000 dukatów na Wołyń, 500 duk. na ziemię Chełmską. Przydano mu do pomocy Łobarzewskiego, który dostał 300 dukatów. Obadwaj i Pułaski i Łobarzewski obrani posłami. Chciał Pułaski pomieniać laskę konfederacką na sejmową, ale ustąpił pretensyi; marszałkiem sejmowym obrany Stanisław Bieliński, cześnik koronny. Z początku obok siebie istniały dwie te najwyższe władze w Rzeczypospolitej i Pułaski występował okazale; potém konfederacyją zniesiono, sejm sam został. Kiedy zwijano wojsko Rzeczypospolitej za liczne w stosunku do nowych granic, Pułaski z pułkownikiem Fabriciusem poddani pod władzę Mikołaja Zubowa, mieli zająć się werbunkiem żołnierzy polskich, do wojsk cesarzowej Katarzyny. Nie przyszło to jednak do skutku. Po zawarciu sejmu, który pomiędzy innemi zawarł sojusz wieczysty Polski z Rossyją, okazała się potrzeba wysłania kogoś w poselstwie do Petersburga żeby zawiózł konstytucyje sejmowe. Pułaski był kandydatem dla tego, że żądano generała. Nikt inny się tak nienadawał. „Po tym już zgoła nikogo, donosił Sievers swemu dworowi, bo prawdziwa nędza z temi generałami.” Słać zaś Pułaskiego trudno było z tego względu, że nie miał żadnego politycznego znaczenia. Wreszcie z konieczności wojskowi musieli ustąpić przed cywilnymi i pojechał Ludwik Tyszkiewicz, marszałek wielki litewski, prawda, że przed chwilą hetman polny. Ale taki hetman, jaki marszałek; postać obojętna, bez krwi i koloru. Po sejmie Ożarowski został nagle hetmanem wielkim koronnym. Wołano więc i o polną buławę, polecano do niej Pułaskiego. Nie czytaliśmy nigdzie jego nominacyi, ale czytaliśmy Pułaskiego kilka razy z tytułem hetmana polnego. Został więc nim, albo jeżeli nie, miał niezawodną na urząd expektatywę. Wtém wybuchła wojna Kościuszkowska. Liberadzki we Włodzimierzu na Wołyniu zabrał Pułaskiemu złożone tam rodzinne srebra, dla tego póżniej żona jego z domu Orańska, chorążanka czerniechowska, zgłaszała się do rady najwyższej z memoryjałem o powrócenie jej sreber, które miały być jej własne (d. 1 Października). Na wniosek wydziału skarbu rada przyznała jej summę za srebro odpowiednią wartości (d. 21 Października). Pułaski ostatek życia przepędził na Wołyniu i umarł już za królestwa kongresowego. *Jul. B.*

Puławy, obecnie zwane Nową Alexandryją, wieś rządowa, w gubernii i powiecie Lubelskim nad Wisłą, od Lublina mil 7 odległa. Niegdyś własność Tenczyńskich, przeszła z czasem na dziedzictwo Lubomirskich, od których w posagu dostała się Adamowi Sieniawskiemu, hetmanowi W. Kor. Mały zamek tutejszy na szczycie góry, bądź po Tenczyńskich jeszcze pozostały, bądź od samegoż Sieniawskiego wymurowany, kazał spalić w r. 1702. Karól XII król szwedzki zagniewany na hetmana, że do jego widoków nie chciał się ze wszystkiém stosować. Opustoszone więc zostały Puławy, aż dopiero, gdy ostatnia z Sieniawskich, Zofija córka Adama, wniosła je w posagu w dom męża swego Augusta księcia Czartoryskiego wojewody ruskiego, nową postać przybierać zaczęły. Spalony zameczek wkrótce na obszerny w guście francuzkim pałac przerobiono; sama zaś wojewodzina zachwycona ślicznem i wspaniałém położeniem miejsca, zaczęła je w r. 1731 przyozdabiać pięknym i rozległym ogrodem w ulice i szpalery porzniętym, sadami drzew owocowych i porządnemi budowlami pałac otaczającemi. Kiedy ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, objął Puławy po rodzicach, żona jego Elżbieta z Flemingów, zaczęła szczególnie upiększać Puławy i ozdabiać rozmaitemi budowlami i zabytkami. Wtedy jeszcze wytworniej urządzony był ogród i stanął tak zwany domek gotycki, świątynia

Sybilli, przeznaczony na pomieszczenie rozmaitych starożytności, którego ściany wyłożone są zewnątrz ułamkami rozmaitych gmachów i pomników, pomiędzy któremi wiele się krajowych znajduje. Po roku **1831** Puławy przeszedłszy na własność rządu otrzymały teraźniejsze swoje nazwisko *Nowej Alexandryi*, w pałacu zaś od r. **1846** do **1862** mieścił się Instytut Alexandryjski wychowania panien, po przeniesieniu którego do Warszawy, Puławy przeznaczone zostały na pomieszczenie Instytutów politechnicznego i rolniczo-leśnego. Pierwszy atoli w r. **1865** oddzielony, otwarty został w mieście Łodzi. Opis Puław w dawnym stanie podają *Rozmaitości dla dzieci* Tańskiej, *Kalendarzyk polityczny na rok 1830*. Sybillę opiewał Woronicz. Istnieje nadto dzieło p. t. *Poczet pamiątek zachowanych w domku gotyckim* **1828** i poemat po niemiecku w **26** pieśniach p. t. *Erinnerungen an Puławy*. Lipsk **1829**. *F. M. S.*

Pułk, pólk, połek, oddział wojska jezdny lub pieszy, później zwany regimentem. W dawnej Polsce, kiedy główna siła polegała na jeździe, pułk składał się z chorągwi, tak jak dziś z szwadronów. W pułku królewskim bywało chorągwi dziesięć, w hetmańskim pięć. Na Rusi pułk znaczył cały zastęp (korpus) walczący. W starożytnym poemacie „Wyprawa Igora na Połowce," którego wyborny przekład mamy przez Augusta Bielowskiego, wojsko zebrane Rusi pod dowództwem Igora, zowie się pułkiem. Pułk pieszy, w dzisiejszym składzie, obejmuje dwa trzy, lub cztery batalijony. *K. Wł. W.*

Pułkownik, dowódzca pułku. (ob. pułk).

Pułkowo, osada w gubernii Petersburgskiej, leży pod **59° 46′** szerokości północnej i **47° 59′** długości wschodniej, odległa o $2\frac{3}{7}$ mili od Petersburga. Posiada główne obserwatoryjum astronomiczne, *Mikołajowskiem* zwane. Liczba mieszkańców Pułkowa wynosi **610** głów płci obojga (w r. **1861**). *J. S.*

Pułtusk, miasto rządowe powiatowe, w gubernii Płockiej, zabudowane w nizinie na porzeczu Narwi, nad prawym brzegiem tej rzeki, w miejscu w którém się ona rozdzielając na dwa koryta, jednem otacza miasto, a drugiem go przez środek przerzyna. Własność to była i odwieczna stolica biskupów Płockich, a po odebraniu dopiero im dóbr inkamerowana do skarbu. Pierwsza o nim zachodzi wzmianka w przywileju Konrada I księcia Mazowieckiego w r. **1227**. Kiedy zaś i z jakiego powodu nadany został biskupom Płockim, nie masz pewności. Mieli oni tytuł *Princeps territorii Pultoviensis*; później zaś pisali się *Dux Pultoviensis*. Jako jedno z piękniejszych na Mazowszu, było kilkakrotnie przedmiotem zniszczenia i rabunków nieprzyjacielskich i kilkakrotnie z zupełnej niemal ruiny wydźwigać się musiało. Litwa, Ruś, Jadźwingowie, pojedyńczo albo razem kłócili jego spokojność. Poszedł na ich rabunek Pułtusk w roku **1262**; w sześćdziesiąt dwa lat później złupili go Litwini, z księciem Gedyminem na czele. We dwanaście lat potem, Olgierd z braćmi wpadłszy do Mazowsza, około niego **1200** niewolników zabrał. W r. **1368** oblegał go Kiejstut książe Trocki, a lubo ze strony zamku mężnego doznał oporu, przecież przeważną większością żołnierza przemógł i w perzynę obrócił. Biskup Klemens Pierzchała odbudowawszy miasto, obdarzył prawem chełmińskiem **1339**. Pasterze Płoccy udzielnie tu rządzili a prawo miecza było w ich ręku; dla szlachty sądy grodzkie, dla mieszczan burmistrz z rajcami w sprawach cywilnych, wójt z ławnikami, w kryminalnych, wymierzali sprawiedliwość; do starostów zaś mianowanych przez biskupa szło odwoływanie. Przemieszkując biskupi w Pułtusku przyczynili się do jego wzrostu i dobrego bytu, a zamożni tutejsi mieszkańcy znaczny wiedli handel. Poczynając bowiem od XIV, przez trzy wieki następne Pułtusk doznając spokojności, podźwignął się z upadku i wszystkie starożytne

gmachy, które do dziś dnia są jego ozdobą, w tym właśnie czasie stanęły. Pomogły do świetnego stanu liczne przywileje przez książąt Mazowieckich a następnie przez królów polskich nadawane, a przez biskupów wyrabiane i z ich strony pomnażane. Mianowicie dobroczynne były postanowienia biskupa Jakóba Kurdwanowskiego z r. **1405**; Książąt Ziemowita, Kazimierza i Władysława z r. **1432** uwalniające od wszelkich danin; Zygmunta I z roku **1532** i **1536** biskupa Wojciecha Baranowskiego z r. **1597** i t. d. Lecz rok **1656** rozpoczął w niem szereg zniszczeń kiedy je Szwedzi swojem wojskiem obsadzili. W czasie drugiej szwedzkiej wojny w r. **1703** zaszła krwawa bitwa pod Pułtuskiem pomiędzy Karolem XII a Sasami, pod dowództwem generała Steinau, która niepomyślnie dla oręża saskiego wypadła. Biły się także na tutejszych polach wojska rossyjskie z francuzkiemi w latach **1806** i **1807**, a oprócz tych wszystkich nieszczęść, doznało miasto jeszcze niemałego zniszczenia przez przypadkowe pożary, z których znaczniejsze miały miejsce w latach **1798** i **1809**. Pomimo takich klęsk, Pułtusk jest jeszcze do dziś dnia jednem z piękniejszych miast w kraju i dochował kilka starożytnych budowli, które jednak po doznanych zniszczeniach w różnych czasach naprawiane, dużo starożytnego swego charakteru utracić musiały. Główniejsze z nich są następujące: Zamek zbudowany na palach i umyślnie usypaném dosyć znaczném wzgórzu, nad główném Narwi korytem, winien swoje założenie Floryjanowi Laskaremu biskupowi płockiemu w r. **1319**. Rozprzestrzeniali go i przyozdabiali następcy jako to: Rafał Leszczyński około r. **1524**, Andrzej Krzycki, Piotr Myszkowski, Marcin Szyszkowski, który go około r. **1608** z ruiny prawie dźwignął; głównie zaś Michał książe Poniatowski, poźniej Prymas oraz dwaj Szembekowie, a mianowicie Krzysztof w r. **1785**. Wojny w latach **1806** i **1812** i umieszczenie w tym gmachu szpitala wojskowego, na ktory to użytek do r. **1818** był zajętym, stały się na nowo przyczyną jego zniszczenia, po którém rząd znowu go do mieszkalnego stanu przyprowadzić kazał, przeznaczając na mieszkanie dla ówczesnego biskupa płockiego Adama Prażmowskiego. Zniszczył następnie tę budowlę w r. **1841** pożar, lecz staraniem biskupa Franciszka Pawłowskiego, uszkodzenia te zostały naprawionemi. Jest to gmach dosyć obszerny, zabudowany w półksiężyc od strony północnej i zachodniej wzgórza. Składając się z różnoczesnych zlepków nie ma ani kształtu foremnego, ani jednostajności w stylu budowniczym. Bramy wjazdowej do której niegdyś most zwodzony prowadził, strzegły duże ośmioboczne baszty, które przy ostatniem odnawianiu aż po poziom drogi zrównano i na nich chińskie altanki zbudowano. Od strony wschodniej broniła przystępu do tej małej warowni rzeka, od innych stron umyślny przekop, dziś w dosyć piękny ogród zamieniony. Nad bramą wjazdową umieszczony jest herb Szembeków, w biskupie przybrany godła. Na dole od strony południowej zamku rozciąga się obszerny ogród przez biskupa Henryka Firleja **1617—1618** murem opasany, z figarnią przez biskupa Józefa Eustachego Szembeka założoną. Do zamku należy kaplica a raczej kościół Ś. Magdaleny, już po za przekopem zbudowany, którego założycielem jest Piotr Gembicki w r. **1638**. Odnowiono go w r. **1623** i przeniesiono do niego z zamku portrety płockich biskupów, przyczém powtórną erekcyję od biskupa Firleja otrzymał. W późniejszych czasach, restaurował go jeszcze biskup Szembek. Kościołek ten ma kształt krzyża, na którego środku wznosi się rotunda małą wieżyczką zakończona. Wewnątrz też jest bardzo ubogi, na portretach zniszczonych od wilgoci zaledwie rysy rozróżnić można. Ratusz tutejszy wystawiony był pierwotnie przez Jakóba z Kur-

dwanowa biskupa około r. 1405. Z tej atoli pierwotnej budowli dochowała się tylko wieża dosyć wyniosła, z cegły bez tynku stawiana, którą po pożarze w r. 1807, rząd Pruski daszkiem goncianym pokrył. Do tej wieży przybudował w r. 1728 nowy ratusz biskup Stanisław Kostka Andrzej Załuski, który to gmach z powodu zaszłych w nim uszkodzeń w latach 1810—1840 był odnawianym. Miasto Pułtusk obwiedzione było murem, którego słabe tylko pozostały ślady w ogrodzie pojezuickim a ostatnio pobernardyńskim. Jest to baszta półokrągła u góry blankami zakończona a pierwotnie do samego muru miejskiego przyczepiona. Część rowu rozciągająca się od południowej strony baszty, dochowała się jeszcze, mur zaś od strony północnej aż do fundamentu rozebrany został, a z następnej baszty jezuici wymurowali zakrystyję dla swego kościoła. Data wzniesienia tych murów nie jest zbyt odległa, stanęły one częścią w r. 1508, a częścią dopiero w r. 1533, za staraniem biskupów Erazma Ciołka i Andrzeja Krzyckiego. Z dwóch kościołów Pułtuskich, najdawniejszym jest kościół Panny Maryi, pierwotnie na starém mieście zbudowany, a dziś po posunięciu miasta w górę Narwi, prawie po za miastem pustkami stojący. Pewnej daty jego założenia nie można wyśledzić, ani nawet ją w przybliżeniu z pozostałych murów oznaczyć. Nadzwyczaj bowiem zsiadłe jego proporcyje i kołowy łuk, oraz zasklepienie framug oknowych, przypominają budowę XI i XII wieku, kiedy znowu ścięte krawędzie części kapłańskiej, zbliżone są do stylu ostrołukowego, który zaledwie w końcu XIII stulecia w Polsce upowszechniać się począł. Stawiany jest głównie z cegły bez tynku; proste albowiem pobielenie ścian części kapłańskiej, dzisiejszego wieku jest dziełem. Ma atoli wmurowanych w ściany i przypory znaczną ilość kamieni młyńskich i kul kamiennych rozmaitej wielkości, a podanie miejscowe utrzymuje, że to oznacza założycieli kościoła, któremi młynarz i piekarz być mieli. Z tém wszystkiem owe kule kamienne z których największa jedna około 20 cali średnicy mieć może, mało mają podobieństwa do bułek i bochenków chleba i podobniejsze są raczej do kul jakiemi przed wynalezieniem prochu, z tak zwanych kusz rzucano, zresztą i kamienie młyńskie, i podobne kule kamienne powtarzają się w murach wielu kościołów tutejszej gubernii, a przecież trudno przypuszczać, aby we wszystkich tych miejscach młynarze z piekarzami spólnie kościoły zakładali. Budowlę tę nachyloną do upadku podźwignął Andrzej Chryzostom Załuski w r. 1697 a w r. 1807 znacznym nakładem wyreperował biskup Szembek. Nabożeństwo przecież parafijalne już oddawna ztąd do kollegijaty było przeniesione, tylko szewcy aż do końca przy tym pozostali kościele, dla których téż co niedziela msza święta była w niem odprawiana. W r. 1805 już ustąpić musieli; rząd pruski zabrawszy w tym czasie kościół Panny Maryi, przemienił go w kaplicę ewangelicką dla pułtuskiego garnizonu. Niedługo jednak nabożeństwo tego wyznania w nim się odprawiało. W skutek nadejścia Francuzów w r. 1806 Prussacy kraj opuścili, a kościół na magazyn nowo przybyłych wojsk zajętym został. Wtedy dla uniknięcia profanacyi sprzęty wewnętrzne i ołtarze jedne wyniesiono, inne popalono, nagie tylko pozostawiając ściany. Po kościele Panny Maryi najstarożytniejszą jest w Pułtusku kollegijata wybudowana i erygowana przez Pawła Giżyckiego biskupa płockiego w r. 1449 pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Panny. Przyozdobiona przez biskupa Noskowskiego w r. 1560, spalona w r. 1613, wyrestaurowana w latach 1786, 1828, 1833 i 1834 jak o tém przekonywa znajdująca się w niej tablica z napisem. Pod względem zewnętrznej budowy swojej, gmach ten na małą zasługuje uwagę, za to jednak wnętrze jego a zwłaszcza przyozdabiające go szczegóły rzeźbiar-

skie są dość ciekawe. Sama architektura wnętrza tego jest tak dziwaczną że trudno jest jej epokę oznaczyć. Sklepienie bowiem na głównej nawie jest beczkowe a ozdoby na niém wypukło wyrobione w kształcie kółek, częścią foremnych częścią nieforemnych i linijami prostemi z sobą powiązanych. Coś podobnego w tem sklepieniu do stylu XVII wieku. Wspiera się zaś nie na ścianach, ale na obszernych arkadach do ścian przystawionych. Nad temi arkadami po obu stronach kościoła, są liczne a dosyć głębokie wnęki, w półokrąg zakończone, z tłem naprzemian rozmaicie wklęsłem, których przeznaczenie trudno odgadnąć. Tylna ściana części kapłańskiej zasklepiona jest kulisto a tylko na krużgankach znacznie od głównej nawy niższych, dochowały się pierwotne gotyckie sklepienia. Osobliwością odznacza się tu kaplica Ś-go Jana Nepomucena, zaraz na prawo przy główném wejściu do kościoła położona, a ściany rozmaitemi kafelkami wyłożone mająca, co ją od wilgoci zabezpiecza. Odpowiednia zaś jej kaplica Ś-tej Wilgeforty, z drugiej strony drzwi wchodowych nadzwyczajnem tylko ubóstwem zwraca na siebie oczy. Wedle akt kościelnych, wewnętrzne przybory kollegijaty sprawić miał biskup Hilary Szembek w roku 1788. Najwięcej jednak widać tu przyborów przez Ludwika Załuskiego biskupa sprawionych, który zamierzywszy kollegijatę Pułtuską uczynić w pewnym względzie panteonem swojej rodziny, nietylko wystawił w niej kilka pięknych ołtarzy i stalla dla kanoników, ale jeszcze dla siedmiu członków swojej rodziny albo ich pokrewnych pośmiertne wzniósł pomniki, a dla siebie podobnyż przygotował. Wszystkie te nagrobki w jednym stylu budowane, przedstawiają w wypukłorzeźbie całkowite figury nieboszczyków we właściwych strojach. Pod figurami obszerne napisy w stylu panegirycznym złoconemi głoskami, na tle czarném ryte (umieścił te napisy Gawarecki w Pam. hist. płockim). Oprócz nich ma jeszcze kollegijata tutejsza kilka innych, albo pod względem starożytności, albo pod względem sztuki nierównie ciekawszych. Pierwsze miejsce pomiędzy niemi trzyma nagrobek fundatora kościoła Pawła Giżyckiego biskupa zmarłego w roku 1413: dalej godne są widzenia nagrobki Rafała Leszczyńskiego zm. 1527 r., Jakóba Bielińskiego suffragana z r. 1583 i t. d. W kaplicy N. Sakramentu wspaniały nagrobek biskupa Noskowskiego. Tamże znajduje się w ołtarzu piękny obraz zdjęcia z Krzyża Ś. malowany na drzewie, dzieło XV wieku. W zakrystyi pomiędzy srebrami kościelnemi jest kilka szczegółów zasługujących na uwagę: najważniejszym jest z nich relikwiarz Ś-go Mateusza, w kształcie krzyża wyrobiony, na którego ramionach i podstawie ryte są w pięknym i odznaczającym się rysunku figury świętych i ewangeliczne zwierzęta. W pośrodku trzonu gotycki filigran, a krawędzie krzyża i trzonu wystającemi liściami a w niektórych miejscach koralami ozdobione. Piękne to dzieło jest z XV wieku. monstrancyja gotycka także podobnej roboty i z tegoż czasu pochodząca, planem swoim nieco się od innych tego stylu monstrancyj różni. Kielichów gotyckich jest kilka, ale te lubo się delikatnością roboty odznaczają, przecież jak zwykle są niezgrabne i do użycia niewygodne. Na jednym z nich pod spodem wyryty rok 1499 a ten rysunkiem drobniejszych ozdób swoich najwięcej się do opisanego wyżej krzyża i monstrancyi przybliża. Wszystkie te przedmioty wyrobione są ze srebra i w ogniu pozłacane. Oprócz nich znajduje się piękny kielich szczerozłoty na rs. 1350 szacowany, a rozmaite sceny z pisma Ś-go delikatnem niezmiernie dłutem w płaskorzeźbie wyrobione na sobie przedstawiający. Kielich ten sprawiony jest w zeszłém stuleciu. Kościół pojezuicki następnie pobernardyński, założony był pod wezwaniem ŚŚ. Piotra i Pawła w r. 1566 przez biskupa Noskowskiego i przeznaczony

krzewiącemu się podówczas w Polsce zgromadzeniu jezuitów, którzy utrzymywali przy nim sławne niegdyś szkoły, taką mające wziętość, iż znakomita młodzież z odległych stron kraju garnęła się do Pułtuska a liczba uczniów do tysiąca dochodziła. Po spaleniu się pierwszego kościoła, jezuici wystawili nowy teraźniejszy w r. 1717, a gdy skassowani zostali, kościół z klasztorem oddano benedyktynom, którzy go posiadali do r. 1864, a po jezuitach trudnili się także edukacyją młodzieży aż do r. 1833. Jest to gmach obszerny, dwiema wieżami ozdobny i pięknemi odznaczający się proporcyjami, wewnątrz wspaniałemi ołtarzami przybrany. Stalla i obrazy, które benedyktyni sami z Płocka tu sprowadzili sięgają XVI wieku: z tegoż wieku jest jeden godny widzenia obraz Niepokalanego Poczęcia N. Panny, pod której nogami na księżycu wypisany, rok 1524 liczbą rzymską. Kościół po reformacki dał zbudować Wojciech Wessel kasztelan Warszawski w r. 1648. Plan jego piękny, zbliża się nieco do stylu XVI wieku. Wewnątrz ma wszystkie przybory wykonane niezłą rzeźbą. Kościół S-go Krzyża za miastem na wzgórzystym brzegu odnogi Narwi stojący około r. 1539 zbudowany, fundatorem swoim uznaje Mikołaja Bryl suffragana płockiego. Odnowił go jednak w roku 1805 biskup płocki, Onufry Kajetan Szembek, w którym też tak on sam, jako i jego poprzednik Krzysztof Hilary Szembek, mają swoje nagrobki. Gmach szpitalny z kaplicą, pod dozorem siostr miłosierdzia zostający, założony jest przez Wojciecha Baranowskiego biskupa płockiego w r. 1594. Pierwotnie przeznaczony był na seminaryjum, kiedy jednakże to ostatnie biskup Andrzej Stanisław Załuski przeniósł do nowo wystawionego przez siebie gmachu obok kollegijaty, siostry miłosierdzia zajęły opuszczone mury, które w ostatnich czasach biskup Krzysztof Szembek znakomicie rozszerzył. Budowla ta z ośmioboczną kapliczką w rogu i pięknym portykiem dosyć się pod względem sztuki budowniczej odznacza. Do osobliwości Pułtuska należy jeszcze pięć murowanych figur w różnych stronach po za miastem wzniesionych, którym miejscowe podanie przeszło 100 lat trwania naznacza. Wedle tego podania mają one być zbudowane przez tutejszego mieszczanina, który dawszy jednego razu nocleg w swoim domu własnemu synowi z dalekiej wracającemu wojaczki i przez rodziców niepoznanemu, zabił swego gościa, ujęty chciwością dostrzeżonego przy nim złota; a gdy omyłkę swoję spostrzegł (przybyły bowiem syn siostrze odkrył się kim jest), pokutując za zbrodnię popełnioną, sam się oddał w ręce sprawiedliwości, fundusz na wymurowanie pięciu figur w okolicy miasta wyznaczył i pod mieczem katowskim życie zakończył. Pułtusk obecnie liczy ogólnej ludności 6,816 głów, domów ma 305, konsystorz seminaryjum, szkołę powiatową ogólną, bióro naczelnika powiatu, sąd policyi poprawczej, sąd pokoju, szpital, urząd pocztowy, magazyn solny, urząd skarbowy, dom badań, magistrat, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Pułtuski powiat stanowi część gubernii Płockiej, ma rozległości mil kwadratowych 49.95. Rzeki w nim znaczniejsze są: Bug, Narew, Sona, Orzyca. Ludność ogólna powiatu wynosi głów 105,493; podług miejsc zamieszkania w miastach 23,293 we wsiach 82,200. Składa się z jednego tylko okręgu sądowego Pułtuskiego. Posiada gorzelni 33, browarów 20, młynów wodnych i wietrznych 86 i jeden młyn parowy w Zegrzynku, cegielni 5, fabryk smoły i terpentyny 5, garbarni 7, kopalnia bursztynu, fryszerkę w Łęgu, fabrykę szkła w Dębienicy, cukrownia w Łukowie. Miasta w tém powiecie są: Maków, Nasielsk, Nowe miasto, Pułtusk, Rożan, Serock, Wyszków. Osad włościańskich wszystkich jest 4041, parafij 13.

Pumex *(ponce, Bimstein)*, skała składem chemicznym podobna do polnego szpatu, mniej lub więcej zeszklona, zwykle szarawego lub białawego koloru, krucha, ostra w dotknięciu, rysuje szkło i stal, topi się przed dmuchawką, jest dziurkowata i dla tego lekka i pływa na wodzie; jest ona produktem wulkanicznym i wielkie ma zastosowanie w sztukach do gładzenia powierzchni rozmaitych przedmiotów; a proszek, którego ciężar gatunkowy jest 2,19—2,2, używa się do szlifowania. Najlepsze gatunki pumexu znajdują się na wyspach Liparskich, na Teneriffe, Santorinie, wyspach Azorskich, w Islandyi, Mexyku, Kolumbii, Węgrzech i Owernii. Był on już dobrze znany starożytnym; skład pumexu liparyjskiego według Klaproth'a jest: 77,50 krzemionki, 17,50 glinki, 3,00 sody i potażu, 1,75 tlenku żelaza. Konglomerat pumexowy nadreński stanowi wyborny materyjał budowlany.

Punickie wojny, nazywają się trzy wojny Rzymian z Kartagińczykami. Rzymianie po zawojowaniu niższych Włoch, dokonaném w r. 266 przed Chrystusem, posiadając znaczną część Sycylii, której reszta znajdowała się pod panowaniem ich sprzymierzeńca Hierona II, władcy Syrakuzy, zbliżyli się granicami swych posiadłości do Kartagińczyków. Pierwszym powodem do wojny było to, że Mamertynowie oblężeni przez Kartagińczyków w Messanie (dzisiejsza Messina), wezwali na pomoc Rzymian. Rzymianie w widokach dalszych podbojów chętnie się do prośby tej przychylili. Appius Claudius Caudex udał się z wojskiem rzymskiém do Sycylii, zajął Messanę i w ten sposób rozpoczęła się: *Pierwsza wojna Punicka*, trwająca od r. 264 do 242 przed Chr. Hiero połączył się z Rzymianami; jednakże zwycięztwa tychże w Sycylii nie zapewniały im stanowczych korzyści, dopóki nie mogli stawić Kartagińczykom czoła na morzu. W przeciągu 60 dni zbudowano w tym celu pierwszę flotę rzymską wojenną, a Cajus Duilius przez zastosowanie haków swego wynalazku, zwanych krukami *(corvi)*, czepiających się i przytrzymujących statki nieprzyjacielskie, zamieniając w ten sposób bitwę morską na rodzaj lądowej, otrzymał pierwsze świetne zwycięztwo nad Kartagińczykami, dotąd niezwalczonymi władcami morza pod Mylae (dzisiejsze Milazzio) r. 260 przed Chr. Po drugiém wielkiém zwycięztwie na morzu pod Eknomos, w r. 256, konsul Markus Attilius Regulus przeniósł wojnę do Afryki, prowadząc wojnę zaczepną z Kartagińczykami w ich własnym kraju; a poraziwszy ich kilkakrotnie stanął obozem pod Tunes. Kartagińczykowie już zamierzali rozpocząć układy o zawarcie pokoju, gdy im biegły wojownik, Spartańczyk Xanthippus, przyprowadził ku pomocy oddział bitnego, w wielu wojnach doświadczonego, najemnego wojska greckiego. Ten zadał r. 255 Rzymianom stanowczą klęskę, a Regulus wzięty do niewoli, poniósł później w Kartaginie śmierć w okrutnych męczarniach. Gdy w r. 253 straszliwa burza zniszczyła zupełnie nowo przysposobioną wielką flotę rzymską, przy czém według podania 600 okrętów zostało pochłonionych przez rozhukane bałwany morskie, Rzymianie nie mogąc walczyć na morzu, ograniczeni na wojnę lądową w Sycylii, porazili pod dowództwem Luciusza Caeciliusza Metella, wodza kartagińskiego Hasdrubala r. 250. Kartagińczykowie w następstwie tego zwycięztwa Rzymian postradali większą część swych posiadłości w Sycylii; zachodnia tylko część około Lilybaeum Drepanum i Eryx pozostała w ich rękach. Tu dalsza toczyła się walka. Hamilkar Barkas, znakomity strategik, od r. 247 naczelny wódz wojsk kartagińskich, prowadził wojnę umiejętnie i z wielkiém powodzeniem. W końcu jednak niezwyciężony dotąd, poniósł klęskę: konsul Cajus Lutatius Catulus otrzymał walne zwycięztwo na morzu nad jego flotą przy wyspach aegatyjskich w r. 241. Wycieńczona Kartagina

musiała okupić pokój odstąpieniem reszty swych posiadłości sycylijskich i wypłatą kosztów wojennych w summie 2,200 talentów eubejskich (około 18 milijonów złp.). — *Druga wojna Punicka* od 218 do 201 r. przed Chr., rozpoczęła się od napaści Hannibala, syna Hamilkara, wodza kartagińskiego na Sagunt miasto w Hiszpanii, będące w przymierzu i pod opieką Rzymian. Genialny Hannibal, jeden z największych bohaterów starożytności, po zdobyciu Saguntu uprzedził Rzymian zamierzających przenieść wojnę do Hiszpanii, a przebywszy Pyreneje, przeszedłszy południową Gallię, zdołał silną swą wolą i wytrwałością dokonać niesłychanej dotąd i niemal cudownej przeprawy wojska swego przez Alpy. Wkroczywszy do Włoch, niebawem otrzymał świetne nad Rzymianami zwycięztwa nad rzeką Ticinus (Tessino) i nad ujściem Trebii do Padu, a z wiosną następnego roku 217 przez szczyty Apenninu wtargnął do Etrurji. Klęska, jaką Hannibal zadał konsulowi Cajusowi Flaminiusowi nad jeziorem Trazimeńskiem (Lago di Perugia) nie zachwiała stałości umysłów senatu rzymskiego; wyznaczony przezeń naczelnym wodzem i dyktatorem Quintus Fabius Maximus, dla swych wyrozumowanych planów i oględnej a umiarkowanej taktyki nazwany Cunctator (zwlekający), powściągnął szybkie postępy Hannibalowego oręża, wstrzymując jego dalszy pochód na kampańskich wyżynach. Lecz w r. 216 Rzymianie tak okropnie porażeni zostali w bitwie pod Kannami (Cannae) w Apulii, że zdawało się iż potęga Rzymu na zawsze złamaną została. Zbawiła go jednakże roztropność senatu, stałość ludu i wahanie się Hannibala, który nie korzystał z tego zwycięztwa, nie uderzył na przerażone miasto i udał się do Kapuy, gdzie zimową porą rozłożył swój obóz, przysposabiając się do nowej wyprawy. Przymierze zawarte przez niego z Filipem królem macedońskim było bezowocne, gdyż polityka rzymska potrafiła przeciw temuż ostatniemu podburzyć Etolczyków w Grecyi; przewaga stronnictwa kartagińskiego w Syrakuzie po śmierci Hierona także nie przyniosła korzyści. Marcus Claudius Marcellus odniósł pierwsze zwycięztwo nad Hannibalem w otwartém polu pod Nolą; następnie wysłany z wojskiem do Sycylii, zdobył po trzechletniém oblężeniu Syrakuzę. Z upadkiem Syrakuzy podbita została cała Sycylija i zamieniona w prowincyję rzymską w r. 212. Hannibal nie popierany z Kartaginy ani pieniężnemi zasiłkami, ani wojskiem, musiał się ograniczyć na prowadzeniu wojny odpornej w niższych Włoszech; a w tém niekorzystném położeniu świetne jeszcze dawał dowody swego wojennego geniuszu. I w tym czasie walczył on po większej części zwycięzko z Rzymianami; lecz siły jego, z winy obojętności i niechęci ziomków, zbyt były osłabione do przedsięwzięcia większych stanowczych kroków, a nagły i szybki pochód jego na Rzym w r. 211, nietylko był bezskutecznym, ale nadto nie zdołał zasłonić Kapuy przed zemstą Rzymian. Zupełne zniesienie armii posiłkowej, prowadzonej z Hiszpanii do Włoch, przez brata jego Hasdrubala, dokonane w pochodzie tegoż przez wyższe Włochy, przez konsulów Liwiniusza i Nerona pod miastem Sena u stóp góry Metaurus r. 207, zniweczyło wielkie plany Hannibala i przechyliło stanowczo szalę szczęścia na korzyść Rzymian. Hannibal zmuszony cofnąć się do Bruttium, trzymał się jeszcze na południowo zachodnim krańcu półwyspu włoskiego aż do r. 203; w tym zaś czasie na żądanie senatu kartagińskiego powołującego go na pomoc zagrożonej ojczyznie, opuścił Włochy, również jak brat jego Mago, który świeżo wylądował w Ligurnie. Podczas gdy się tak walka ze zmienném szczęściem we Włoszech toczyła, Rzymianie nie zaniechali równocześnie wojny w Hiszpanii, gdzie Hannibal pozostawił swych braci Hasdrubala i Magona. Od r. 217 Cnejus i Publius Cornelius Scipionowie

wie, bracia, pomyślnie walczyli z Hasdrubalem i niedozwolili mu połączyć się z Hannibalem we Włoszech. Lecz w r. 212 zostali obaj pokonani, a wojsko ich tylko przez odwagę i przytomność umysłu Luciusa Marciusa uszło zupełnej zagłady. Gdy w Rzymie doświadczeni wojownicy wahali się objąć niebezpieczne dowództwo naczelne w Hiszpanii, młody Publius Cornelius Scipio, syn konsula Publiusa, podjął się podźwignąć w Hiszpanii nadwątloną sprawę rzymską. Zdołał on pozyskać powszechne zaufanie ludów hiszpańskich przez łagodne postępowanie i przez swe zwycięztwa nad Kartagińczykami, którym zabrał ważne miasto Nową Kartaginę roku 210; Hasdrubal i Mago zostali pobici pod Bekulą w roku 209, a królowie numidyjscy Massynissa i Syphax nakłonieni do zawarcia ze Scipionem przymierza. Pochód Hasdrubala do Włoch, celem połączenia się z Hannibalem, niepowstrzymany przez Scipiona, ułatwił temuż dalsze prowadzenie wojny w Hiszpanii; a poraziwszy powtórnie pod tą samą Bekulą innego Hasdrubala, syna Gisgona, i Magona r. 207, wyparł on ostatniego z jedynego pozostałego Kartagińczykom warownego miejsca Gades, i w ten sposób szczęśliwie i zwycięzko zakończył wyprawę do Hiszpanii. W Rzymie r. 205 został on wybrany konsulem i otrzymał wielkorządztwo prowincyi Sycyli; w r. 204 wylądował w Afryce u przylądka Hermes, odniósł świetne zwycięztwo nad Hasdrubalem, synem Gisgona, i Syphaxem, sprzymierzeńcem wówczas Kartagińczyków, a ci uznali jedyny, ostatni środek ocalenia w odwołaniu Hannibala z Włoch. Na równinie pod Zamą, roku 202, 19 Października, stoczyła się stanowcza bitwa, rozstrzygająca losy dwóch nieprzyjacielskich potężnych narodów, między dwoma największymi wieku swego wodzami. Zwycięztwo przechyliło się na stronę Scipiona; Hannibal sam w kartagińskim senacie przemawiał za zawarciem pokoju. Warunki podane przez Scipiona były dostateczne do złamania potęgi Kartaginy; jednakże w Rzymie, gdzie narodowa nienawiść pragnęła zupełnego zburzenia nieprzyjacielskiego miasta, były one dopiero w r. 201 zatwierdzone. Kartagina zmuszoną została wypłacić 10.000 talentów (około 72 milijonów złp.), wydać całą flotę wojenną z wyjątkiem dziesięciu statków, jako też wszystkie słonie, wynagrodzić Massynissie straty poniesione i zobowiązać się, że bez zezwolenia Rzymu żadnej wojny prowadzić nie będzie. Druga ta wojna była walką o pierwszeństwo w kierowaniu losami świata; zaś *Trzecia wojna punicka* od 150 do 146 r. przed Chr. była ze strony Kartagińczyków ostatniem wysileniem rozpaczy, walką o utrzymanie bytu. Opór stawiony przez Kartagińczyków przeciw uciskom Massynissy był uznany przez Rzymian za przekroczenie warunków pokoju. Nienawiść, zazdrość i chciwość bogactw nagromadzonych w kwitnącem na nowo mieście, więcej niż obawa jakiegośkolwiek niebezpieczeństwa, spowodowały Rzymian, ciągle pobudzanych przez najzaciętszego wroga Kartaginy, starego Katona Cenzoriusza, do przedsięwzięcia nowej wojny wytępienia. Przerażeni Kartagińczykowie przyjęli wszelkie gnębiące warunki nieubłaganych nieprzyjaciół, wydali żądanych zakładników, broń i okręta; gdy jednak pomimo tej uległości otrzymali od okrutnych zwycięzców straszliwy wyrok: opuszczenia miasta, liczącego wówczas 700,000 mieszkańców, zburzenia go własnemi rękami i założenia nowej osady opodal od morza, podnieśli się do rozpaczliwej przeciw ciemiężącej przemocy walki. Konsul Manilius został przez Hasdrubala w roku 149 dwa razy pobity; w następnym roku 148 konsul Lucius Calpurnius Piso także żadnych nie odniósł korzyści. Dopiero w r. 146 Publius Cornelius Scipio Aemilianus po całorocznem oblężeniu zdobył Kartaginę, której mieszkańcy jeszcze po wdarciu się Rzymian do miasta bronili się do upadłego, aż

nareszcie wspaniały grod stał się pastwą płomieni; niedobitki Kartagińczyków uprowadzono do niewoli Rzymskiej.

Punie, w dawnem województwie Trockiém, powiecie Kowieńskim, miasteczko nad brzegiem Niemna, niżej Olity, o mil $7^1/_2$ od Trok położone. Był tu za pogańskich czasów wielki drewniany zamek, zwany od krzyżaków *Pullen* albo *Pillenen*, silnie obwarowany, którego pamięć dzieje Litwy i nasze przechowały. W r. 1336, dowodził tu załogą litewską *Marger*, od kronikarzy pruskich zwany królikiem litewskim. Liczne zastępy krzyżaków, pod kierunkiem wielkiego mistrza Teodoryka z Altenburga obległy go. W zamku 4,000 okolicznych mieszkańców szukało uchrony z rodzinami i mieniem. Marger odpiera dzielnie kilka szturmów, ale gdy głębokie rowy zasypali Krzyżacy i zapalili zamek, rozkazuje wielki stos naniecić w pośrodku, sam ze stu rycerzami, wszystkich Litwinów wraz z dziećmi i żonami w pień wycina, zwłoki rzuca na stos ofiarny i broni wejścia najezdnikom wpośród łuny ognistej. Wpadają Krzyżacy, walczy z nimi olbrzymiej postaci Marger, a czując omdlewające siły, cofa się do podziemi zamkowych, gdzie ukryta była żona z dziećmi. Marger ścina ją i dzieci własne i sam nakoniec przebija się, niezwyciężony od Krzyżaków. Pomiędzy Tatarami Litewskimi zachowało się podanie, że Witold, osadzając ich, dał Punie na mieszkanie dla ich hana. Król Alexander fundował tu w r. 1503 kościół parafijalny. Zygmunt I nadał je prawem dożywocia Janowi Zabrzezińskiemu wojewodzie trockiemu. Pamięć bohaterskiego Margera w naszych czasach odżywił Syrokomla w pięknym poemacie p. n. *Margier* (ob. *Kondratowicz Ludwik*). *K. Wł. W.*

Punkiel, nazwa u nas w XVI wieku stępła czyli *matrycy* do odlewania liter drukarskich.

Punkt. Euklides powiada: punktem jest co niema żadnych części, lub co niema żadnej wielkości. Według opisu Wolfa punktem jest to, co samo w sobie ma granice, czyli to, co samo stanowi swoje granice. D'Alembert uważa punkt, liniję, powierzchnię za pojęcia oderwane, gdyż w naturze nie ma powierzchni bez grubości, linii bez szerokości, punktu, niemającego żadnej wielkości; gdyż wszystko cokolwiek jest, zajmuje miejsce w przestrzeni, a przeto ma trzy wymiary. Inni opisują punkt mówiąc, że punkta są końcami linij, które są znowu granicami powierzchni, te zaś granicami brył. W geometryi wyższej *punktem zgięcia (point d'inflexion)* nazywa się punkt, od którego linija krzywa z wklęsłej staje się wypukłą i na odwrot. *Punkiem zwrotu* nazywa się punkt, w którym linija krzywa zwraca się ku stronie, z której się zaczęła. W optyce *punktem zbiegu*, a zwykle ogniskiem, zowie się punkt, w którym promienie światła schodzące się przecinają się z sobą; *punktem rozpraszania*, punkt od którego promienie światła zaczynają się rozchodzić; *punktem załamania*, punkt powierzchni szkła lub innego ciała łamiącego światło, w którym promień światła zmienia swój kierunek; *punktem odbicia* punkt powierzchni zwierciadła lub innego ciała, w którym promień światła zostaje odbity. W anatomii *punktami łzowemi (puncta lacrymalia)*, nazywają się otwory prowadzące do przewodów idących do worka łzowego. *Punkt widzenia* w perspektywie nazywa się punkt, w którym malarz lub rysownik umieszcza oko patrzącego na przedmiot wyobrażony na obrazie. W grammatyce punkt znaczy to samo co kropka (ob.). W metrologii punkt znaczy dziesiątą część linii tam, gdzie cal dzielą na 10 linij.

Punktacyje, tak w języku prawnym nazywają się umówione i spisane warunki, czy w umowie o kupno i sprzedarz, czy w ugodzie zamykającej spory toczone w sądach.

Punktura, u introligatorów drewniana lub żelazna, służy do naznaczenia różnej miary i formatu książki.

Punktury, w prassie drukarskiej, są dwa ostre sztyfty w deklu, na które się zakłada arkusz papieru do drukowania.

Puńsk, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w dobrach Hołny Wolmera, rozległe morgów 15.

Pupil, małoletni, nad którego osobą i majątkiem czuwa opiekun. Ztąd w potocznej mowie mamy wyrażenia, *pupilowe summy*, lub *pupilowe dobra.*

Pupkowe futra, tak u nas zwano kosztowne futra, do których wybierano same brzuchy koło pępka futer najprzedniejszych. *Volumina Legum* oznaczają cło od tego rodzaju futer sprowadzanych z zagranicy. Sobola szubka pupkowa liczyła się do zbytkowych futer, które, tylko magnaci lub królowie nasi nosić mogli. *K. Wł. W.*

Pupper (Jan), od miejsca urodzenia swego zwany także *Janem z Goch*, urodził się w miasteczku Goch, w Kliwii, w początkach XV wieku, i należał do reformatorów tego wieku, to jest do ludzi mistycznych i wewnętrznych, którzy zrażeni formalizmem scholastycznym i upadkiem Kościoła, a zwłaszcza jałową i pozorną dążnością duchowieństwa, szukali schronienia w świątyni swego serca i odwołując się do wolności moralnej, usiłowali przywrócić życie słabnącemu chrystyjanizmowi. Pupper uczył się w uniwersytecie paryzkim, tudzież w Kolonii i Lowanium. W r. 1451, mając około lat 50 wieku, założył w Mechlinie zgromadzenie kanoniczek, zwane Thabor. W tejże epoce wyświęcony na kapłana, zaczął pisać, opierając się jedynie na Piśmie świętém i wydał księgi o wolności chrześcijańskiej (Antwerpija, 1521), i o czterech błędach w przedmiocie prawa ewangelicznego. Szczególniej rozwija naukę ś. Pawła, i bierze za zasadę obcowanie z Bogiem, za pośrednictwem wolnej miłości. Odrzuca wszelkie śluby i hijerarchiję kościelną, i na wszystko rozciąga prawo miłości. Wszystko zakłada *Ex Deo, per Deum, ad Deum.* *L. R.*

Pur, miara dawna zbożowa. Czacki pisze: „Do pura, wchodzi garncy 16, więc do beczki wileńskiej wchodzi purów pięć. Gdy zaś 45 purów wchodzi do łasztu Rygskiego, zatém 8 beczek i jedna ośmina, składają łaszt Rygski." W ordynacyi Zamojskiej płynie rzeczka Pur, której pamięć uwiecznił Szymonowicz w Sielankach swoich:

„Darmo przezorny Purze lejesz hojne zdroje,
Już nie będą pijały z ciebie woły moje.
Ja tymczasem ten warkocz będę rozplatała,
Będę się w tobie Purze piękny przeglądała." *K. Wł. W.*

Purbach albo *Peurbach* (Jerzy), znakomity na swój czas matematyk, nazwisko swoje wziął od miasteczka Peurbach, w Austryi, w którém się urodził 1423 r. Ukończywszy nauki w Wiedniu, udał się do Włoch, gdzie w najsłynniejszych uniwersytetach miewał odczyty. Poznawszy się na jego zdolnościach kardynał Mikołaj de Cusa zachęcał go do pozostania we Włoszech, lecz Purbach wrócił do ojczyzny i został professorem matematyki i astronomii w Wiedniu. Pierwszem dziełem ogłoszonem tutaj, były objaśnienia sześciu pierwszych ksiąg almagestu Ptolemeusza, po którém nastąpiły inne pisma jego matematyczne i astronomiczne. Z pomiędzy nich jako klassyczne zasługują na przytoczenie: tablice wstaw, tablice zaćmień, służące do łatwiejszego obliczenia zaćmień słońca i księżyca, a szczególniej: *Theoriae novae planetarum.* Budował także sextansy i inne narzędzia astronomiczne. Na wniosek bawiącego w roku 1460 w Wiedniu kardynała Bessarion'a, powziął zamiar zwiedzenia jeszcze raz Włoch

dla nauczenia się języka greckiego, lecz śmierć zaszła 8 Kwietnia **1661** r. niedozwoliła przywieść tego zamiaru do skutku.

Purchawka (*Lycoperdon* Tourn.), jest to nazwa dla pewnego *rodzaju grzybów kulistych, których kilka gatunków należy do naszej flory. Purchawka zwyczajna (*Lycoperdon Bovista* Person) jest najpospolitszą wszędzie po ugorach, pastwiskach lub po łąkach, szczególniej też w lecie i w jesieni, a poznać ją można po tém, że tworzy śnieżno-białe kule wielkości męzkiej pięści, z wierzchu nieco przypłaszczone, dołem przy korzonku cokolwiek zwężone, za młodu miękkie, pulchne, po dojrzeniu za ściśnieniem ręką pękające, pełne wewnątrz pyłu brudno-zielonawego, któren stanowi nasionka czyli zarodniki tego grzyba. Młode purchawki bywają niekiedy od ludu jadane, później jednak są nieprzyjemne, wydając mnóstwo kurzu czyli tych zarodników, zkąd je i kurzawkami nazywają. Dawniej używano tego grzyba do tamowania krwotoków, i w aptekach uchodził pod nazwą: *Bovista crepitus lupi* vel *Fungus chirurgorum*. Inny gatunek purchawki zwany olbrzymią (*Lycoperdon giganteum* Batsch, vel *Bovista gigantea* Nees), trafia się u nas niekiedy po ogrodach, sadach, plantacyjach, a szczególniej po ogrodach warzywnych, w Sierpniu lub Wrześniu, i dochodzi wielkości głowy człowieka. Jest mocno z wierzchu przypłaszczona, brudno-biała, zresztą ma wszystkie cechy wspólne poprzedzającej, różni się jednak botanicznie w zarodnikach. Dochodzi niekiedy w wielkości dużej bani, i waży **6—12** funtów. Ogrodnicy nasi w Warszawie znają dobrze ten gatunek, bo im czasem przez jedną noc urośnie gdzieś w kącie między krzakami, ale na dobrej ziemi, taka bania czyli grzyb, *purchawicą* zwany. Jest jeszcze u nas 4 gatunki purchawek, po lasach, zaroślach lub trawnikach trafiających się, jak np. *Lycoperdon pyriforme* Schoeff, wielkości i kształtu gruszki polnej, a barwy żółtawo-zielonawej; *Lycoperdon gemmatum* Batsch, mocno od dołu w trzon zwężona, żółtawo-rdzawej barwy, na wierzchołku pokryta brodawkami kończystemi; *Lycoperdon globosum* Bolton vel *Bovista nigrescens* Person, zupełnie kulista, biała i niewielka purchawka; wreszcie *Lycoperdon constellatum* Fries, wielkości małego orzecha włoskiego, z początku biała, później brudno-żółtawa i pokrywająca się brodawkami. *F. Be.*

Purgacyja kanoniczna, *purgatio canonica*, tak się nazywała w prawie kanoniczném przysięga, którą obwiniony oczyszczał się z czynionych mu zarzutów w sprawach kryminalnych. Niechcący jej wykonać duchowni, ściągali na się wyrok potwierdzający zarzut. *Purgacyją zwyczajną* (*vulgaris*) nazywano *Sądy Boże* (ob.). *L. R.*

Puriczu, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w gminie Stara Hańcza, rozległe morgów 3.

Purim lub *Purym*, wyraz hebrejski wzięty z perskiego znaczy *los*; tak się nazywają u Żydów dwa dni **14** i **15** Adar (ob.). W nich obchodzą oni co rok radosną uroczystość na pamiątkę cudownego ocalenia swego przez Esterę i Mardocheusza za czasów Aswerusa króla perskiego od zupełnej zaguby, którą Haman wysoki dworzanin tegoż i wróg Żydów, po wyjednaniu na to królewskiego wyroku, miał wykonać w wybrany rzuconym *losem* dzień **13** Adar (ob. Księgę biblijną Ester **3**, **7**, **13**; **9**, **26**). Głównemi objawami obchodu uroczystości *Purim* są: publiczne odczytanie po nabożeństwie w Synagodze lub innym domu modlitwy w nocy z dnia **13** na **14** Adar i zrana w tenże dzień **14**, księgi biblijnej Ester, zwanej *Megilla* (ob.), obejmującej opis tego pamiętnego wypadku; biesiadowanie familijne i rozdawanie hojnych jałmużn ubogim. Przeddzień

Purim, to jest 13 Adar jest u Żydów dniem postu pod nazwą *Taanit Ester* (Post Estery). *F. Str.*

Purkyne (*Purkinie* Jan Chrzciciel), jeden z najznakomitszych fizyjologów współczesnych, urodził się 17 Grudnia 1787 r., w miasteczku Libochowicach, niedaleko Litomierzyc w Czechach; w dziesiątym roku oddany do szkoły pijarskiej w Mikulowie (Nikolsburgu), ukończył tamże nauki gimnazyjalne i w roku 1805 wstąpił do zakonu pijarów, w którym przez trzy lata zostawał, poświęcając czas na własne kształcenie i uczenie młodzieży w kollegijach tego zakonu, naprzód w Starej Wodzie (Altwasser) w Morawii, a następnie w Litomyszli. Pragnąc jednak otworzyć obszerniejsze przed sobą pole działania, opuścił zakon i przeniósł się do Pragi, gdzie naprzód słuchał filozofii tudzież nauk matematycznych i przyrodzonych, a następnie zapewniwszy sobie utrzymanie przez przyjęcie obowiązków domowego nauczyciela u barona Hildprandta, poświęcił się naukom lekarskim. W roku 1819 po napisaniu rozprawy: *Beiträge zur Kenntniss des Sehens in subiectiver Hinsicht* (Praga, 1819), otrzymał stopień doktora medycyny. W tymże roku Purkinie został assystentem anatomii i fizyjologii przy professorach pragskiego uniwersytetu Rottenberger' ze i Ilg'u. W roku 1823 powołany został na professora zwyczajnego fizyjologii i patologii w uniwersytecie wrocławskim, przy objęciu którego to obowiązku napisał rozprawę habilitacyjną *De examine physiologico organi visus et systematis cutanei* (Wrocław, 1823). W r. 1825 ogłosił rozprawę: *Symbolae ad ovi avium historiam ante incubationem*, w której umieścił bardzo ważne swoje odkrycie o pęcherzyku zarodkowym. W 1830 r. napisał: *De cellulis antherorum fibrosis nec non de granorum pollinarium formis commentatio phytotomica* (Wrocław, 1830). Wspólnie z dawnym swoim uczniem Valentin'em ogłosił ważne i ciekawe spostrzeżenia pod tytułem: *De phenomeno generali et fundamentali motus vibratorii continui in membranis cum externis tum internis animalium plurimorum et superiorum, et inferiorum ordinum obvii* (Wrocław, 1835). W r. 1852 Purkinie zajął w uniwersytecie pragskim katedrę fizyjologii, gdzie podobnie, jak poprzednio we Wrocławiu, założył instytut fizyjologiczny. Obok tych obowiązków miewał odczyty w różnych gałęziach nauk przyrodzonych po czesku, był przełożonym przez lat trzy szkoły przemysłowej czeskiej i założył wydawnictwo pisma peryjodycznego czeskiego, poświęconego naukom przyrodzonym, pod tytułem: *Ziva*. Oddzielnych pism, prócz wyżej wymienionych, Purkinie nie wiele ogłosił, lecz zamieścił ogromną ilość rozpraw w rozmaitych pismach zbiorowych i dziennikach. Oprócz odkryć w nauce dokonanych, Purkinie położył jeszcze znakomite zasługi jako professor, pod którego przewodnictwem wykształcił się cały zastęp znakomitych uczonych. Szczere poświęcenie się nauce nieprzeszkodziło temu znakomitemu uczonemu pracować na polu ojczystej literatury; oprócz artykułów naukowych ogłoszonych w czasopismach czeskich, przełożył Schiller'a poezyje liryczne, które wyszły pod tytułem: *Bedrzicha Szyllera basnie lirycké* (2 tomy, Wrocław, 1841); w czasopiśmie czeskiego muzeum z r. 1834 zamieścił *Torquata Tassa oswobożeny Jeruzalem*. Po polsku napisał: *Badania w przedmiocie fizyjologii mowy ludzkiej* (Kwartalnik naukowy krakowski z r. 1835); *O szczególnych samodzielnych uczuciach w skórze, podczas działania na nią kąpieli dżdżystej*; *Przyczynek do anatomii nerwów* (Rocznik wydz. lekars. w uniwersytecie Jagieloń. 1839); wspólnie z Szukiewiczem dokonał przekładu Czelakowskiego: *Odgłos pieśni czeskich* (Wrocław, 1842).

Purpura. Farba, którą starożytni zwali purpurą, była w części czarniawą, w części zaś fioletowa, różowo-czerwona i była liczona w rzędzie najpiękniejszych i najkosztowniejszych rzeczy znanych starożytnym, a przeto i wyroby nią farbowane, były bardzo wysoko cenione. Płaszcz purpurowy w najdawniejszych już czasach z tego powodu był używany, jako oznaka godności przez królów azyjatyckich i naczelników, jako też ich ministrów i urzędników dworu, którzy to ostatni od płaszcza noszonego przez nich, u Rzymian *purpurati* byli zwani. I później jeszcze używały purpurowej zwierzchniej odzieży osoby wysoko postawione pewnych stanów i godności, a dzisiaj używają jej kardynałowie, zkąd poszło wyrażenie purpurat, znaczące to samo co kardynał. Starożytni otrzymywali purpurę nietylko z rozmaitych roślin farbierskich, lecz także z rozmaitych mięczaków, jak np. z *Buccinum*, to jest rodzaju mięczaków napotykanego na skałach podwodnych, a także z rodzaju *Purpura*. Mięczaki te dostarczające najlepszej farby, znajdowały się w okolicy Tyru i około Lacedemonu. W nowszych czasach odkryto płyn podobny do purpury u wielu mięczaków, należących do rodziny ślimaków. Płyn ten jest ciągły, zawarty w szczególnym woreczku, zwykle znajdującym się pomiędzy sercem i wątrobą; bywa koloru purpurowego, jasno żółtego lub pomarańczowego. Réaumur znalazł, że płyn początkowo żółtawy z rodzaju *Tritonium*, rozlany na płótno, w ciągu kilku godzin przybierał barwy: żółtą, zieloną, błękitną i w końcu stawał się purpurowo-czerwonym. Także sok ślimaka *Helix ianthina*, używany w Peru do farbowania, przedstawia podobne zmiany koloru. Sok ten po wyjęciu z ciała zwierzęcia wydaje się żółtawo-białym, lecz na kawałku tkaniny w nim zanurzonym, pod wpływem powietrza i słońca stopniowo kolor swój zmienia na czerwony, który wprawdzie nie niknie, lecz nie jest tak czysty jak kolor koszenilli lub kermesu, które obecnie używają się do farbowania na kolor purpurowy. Starożytni wynalazek purpury przypisywali Fenicyjanom i powszechnie znane jest podanie o psie owczarskim, który przegryzłszy ślimaka dającego purpurę, powalał sobie pysk sokiem jego i przez to dał powód do bliższego zbadania tegoż soku. Lecz ponieważ mięczaki dostarczające purpury, napotykają się nietylko nad brzegami Fenicyi, ale w całém morzu Śródziemném, przeto farbowanie na kolor purpurowy nie było wyłącznym udziałem Fenicyjanów. Wielka była różnica pod względem piękności, dobroci i trwałości farby purpurowej, co pochodziło od własności ślimaków, z których ją otrzymywano. W Tyrze odznaczającej się dobroci była purpura czerwona i fioletowa; farbowano nią głównie wełnę, zwykle dwa razy i wyrobom sztucznie nadawano szczególny połysk. Starożytni umieli już z jagód niektórych roślin przygotowywać farbę purpurową. Chociaż sztuka farbowania purpurowo z czasem zaginęła, przecież w nowszych czasach znowu ją odkryto i pomyślnie stosowano, lecz nie wiele z tego odkrycia obecnie korzystają, z przyczyny rzadko trafiających się mięczaków dających tę farbę, co pociąga znaczne koszta za sobą, i ponieważ koszenilla daje kolor piękniejszy i jednostajniejszy. Gruntowną i zupełną historyję farbowania za pomocą purpury u starożytnych, podał Schmidt w dziele: *Forschungen aus dem Gebiete des Alterthums* (tom 1, Berlin, 1843).

Purpura Kassyjusza, ob. *Kassyjusza purpura* i *Złoto*.

Purpurowy kwas, ob. *Murexyd*.

Purpuryna, jest to farbnik czerwony, podobnie jak *alizaryn* (ob.), powstający w czasie fermentacyi korzenia marzannowego i z niego otrzymywany.

Purrée. Długi czas mniemano, że pod tém nazwiskiem z Indyj wschodnich przychodzący materyjał farbierski, do wyprowadzenia na tkankach kolorów

żółtych używany, wyrabiany był z uryny wielbłądów, żywionych owocami rośliny *Mangostane mangifer*; farbnik ten jednakże ma być roślinnego pochodzenia i według Stenhouse'a jest z magnezyją zgęszczonym sokiem roślinnym w Indyjach do farbowania na żółto używanym. *T. C.*

Puryfikaterz, chusta, szmat płótna białego złożony w kilkoro, który służy do wycierania kielicha i pateny po ablucyi, podczas mszy Świętej, służy także do obcierania palców i ust kapłanowi; poprzednio bywa poświęcony i oznaczony pośrodku krzyżem. *L. R.*

Purytanie, ob. *Presbyteryjanie*.

Puryzm, tak nazywa się dążność do używania w mowie lub w piśmie wyrazów tylko swojskich, rzecz zapewne przez się chwalebna, ale ulegająca łatwo przesadzie, jeżeli usunąć zechcemy z języka wyrażenia takie nawet, które od dawna już zyskały u nas prawo obywatelstwa, albo bez których język ten straciłby na jasności i zrozumiałości. *F. H. L.*

Pusch (Jerzy Bogumił), gorliwy pracownik na polu badań geologicznych w Polsce, urodził się d. 15 Grudnia 1791 r. w Kohren w Misnii, w r. 1806 wszedł do akademii górniczej w Frejbergu i po czteroletnim w niej pobycie przeszedł na uniwersytet w Lipsku. Gdy przewidywano zbliżający się upadek Napoleona i wszyscy panujący w Niemczech gotowali przeciw niemu zastępy, Pusch wszedł do saperów saskich i w tej służbie pozostał aż do ustalenia się pokoju w r. 1815; poczém wszedłszy do służby górniczej, przeznaczony został na dozorującego kopalnią i hutą kraju Sasko-turyngskiego. W r. 1816 zalecony przez akademiję frejbergską, na wezwanie rządu królestwa Polskiego, mianowany asesorem głównej dyrekcyi górniczej przeniósł się do Kielc, gdzie mu powierzono obowiązki professora chemii i hutnictwa, w szkole podówczas założonej w tém mieście przy dyrekcyi głównej górnictwa. Pusch na tém stanowisku nietylko gorliwie dopełniał obowiązków na się przyjętych, lecz nadto w kilka lat później wykładał kopalnictwo i geologiję, przez co niemało przyczynił się do rozleglejszego wykształcenia uczniów swoich. Po zamknięciu w r. 1826 szkoły górniczej w Kielcach, Pusch przeniósł się do Warszawy, gdzie zastępował czasowo naczelnika oddziału kopalń i naczelnika oddziału hut, w końcu zaś został radcą górniczym i naczelnikiem oddziału hut. W roku 1834 objął urząd intendenta mennicy, a w r. 1842 został naczelnikiem sekcyi technicznej w wydziale górnictwa przy komissyi rządowej przychodów i skarbu. Umarł d. 2 Października 1846 r. Pusch w ciągu pobytu swego w Polsce, odbywał o ile mu czas od obowiązków pozostały dozwalał, dłuższe podróże i częste wycieczki po kraju, celem poznania składu geologicznego ziemi naszej; w czasie których zebrał spostrzeżenia naukowe, które budowę ziemi kraju naszego w dokładniejszém świetle przedstawiły. Prace jego w tej mierze tém większej są wartości, że poprzednicy jego nie wielkie plony na tém polu zebrali. Oprócz dzieła jeszcze w Frejbergu, wspólnie z doktorem Berchtem wydanego, p. t.: *Erläuternde Experimente über die Grundlehre der allgemeinen und Mineral-Chemie, von 1809 auf 1810, durch den Professor Lampadius angestellt, gesammelt und herausgegeben* (Frejberg, 1810), prace Puscha drukiem ogłoszone są: *Geognostischer Kathechismus, oder Anweisung zum praktischen Geognosiren, für angehende Bergleute und Geognosten* (Frejberg, 1819); *Geognostisch-bergmännische Reise durch einen Theil der Karpathen, Ober-und Nieder-Ungarn, angestellt im Jahre 1821* (Lipsk, 1824); z rękopismu niemieckiego przez Ad. Kitajewskiego wytłómaczony *Krótki rys geognostyczny Polski i Karpat północnych, czyli opisanie zewnętrz-*

nego ukształcenia i zewnętrznego składu tego kraju (Warszawa, 1830); *Geognostische Beschreibung von Polen und der übrigen Nordkarpathen Laender* (Sztutgart; tom pierwszy 1831; tom drugi 1836, z atlasem); *Polens Palaeontologie, oder Abbildung und Beschreibung der vorzüglichsten und der noch unbeschriebenen Petrefacten aus den Gebirgsformationen in Polen, Volhynien und den Karpathen, nebst einigen allgemeinen Beiträgen zur Petrefactenkunde, und einem Versuch zur Vollständigung der Geschichte des europäischen Auerochsen* (Sztutgart, 1837). Oprócz tego ogłosił liczne artykuły w Leonharda: *Taschenbuch für Mineralogie,*; w Karsten'a: *Archiv für Mineralogie*, w *Pamiętniku hutnictwa i górnictwa* (1830); w Wiegmann'a; *Archiv für Naturgeschichte*, w *Biblijotece warszawskiej*. Zostawił także Pusch w rękopismach wiele prac, z których najważniejsze są: *Allgemeine Paläontologie, Polens Aërometrie, Neue Beiträge zur Geognosie von Polen.*

Puschajtis, bożek pogański Litwy, ob. *Puszcz.*

Puścizna, w najdawniejszych pomnikach prawodawstwa polskiego, wyraz ten oznaczał rzecz bez pana, co prawo rzymskie *res nullius* nazywa. Taką rzecz jednak uważano i za własność narodową i za rzecz wspólną, *res communis*. Zdaje się (pisze J. Moraczewski), że w Polsce w X wieku grunt był bardziej własnością wspólną aniżeli indywidualną, nie ma wątpliwości, że w XIII wieku puszcze, bory i nawet wielkie pola były bez pana; a że książąt słuchano w wojnie i w sądzie, przeto te grunta bez pana, czyli puścizny, uważano niejako za własność panujących. Ztąd to Piastowie rozdawali przywileje na własność gruntową." (*Starożytności polskie* t. II). Późniejsi pisarze skrzywili znaczenie właściwe tego wyrazu, biorąc je zupełnie przeciwnie jako spadek. Lelewel, uważa obrząd postrzyżyn starożytny słowiański, jako ojciec wprowadzał przezeń uroczyście na świat syna, aby drudzy wiedzieli, że jest taki, który po nim majątek będzie dziedziczył, i aby swego czasu, nie rzucali się na jego własność jako na puściznę. Po śmierci pierwiastkowych w Polsce biskupów, książęta i sąsiedni rycerze grabili ich własność jako puściznę, co zabronionem zostało w r. 1180. Własność zmarłych bezdzietnie kmieci, rzeczy wyrzucone na ląd przez wodę, stan rycerski zabierał sobie na własność. Po zmarłym stryju bez potomka płci męzkiej, synowcowie długo brali ziemię, nie jako prawnie im przypadający spadek, ale jako puściznę: z tego to powodu *statut wiślicki*, pozostałość stryjowską zowie puścizną. Linde mylnie tłomaczy ten wyraz przez *spadek*. *K. Wł. W.*

Pusey (Edward), spółczesny teolog angielski, urodził się r. 1800: po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Oxfordzie, objął tamże katedrę teologii, a spólnie z kollegami, tamecznymi professorami lub predykantami, którzy byli: Palmer, Newman, Wilbersorce, Keble, Perceval, Ward i t. d., rozkrzewiał wykładem i pismami reakcyję religijną, a raczej nową exegezę teologii anglikańskiej; szczególniej w zbiorze pomniejszych pisemek i rozpraw, pod tytułem: *Tracts for the times* (1833 r.), i w dziełach doktora Newmana, rozwijają się dążności tej nowej szkoły. Jednozgodnie potępiając urządzenie panującego kościoła anglikańskiego, wyzwoliła się ona z pod opieki rządu, odłączała rzeczy duchowne od świeckich, i sięgając wyżej nad reformacyję w XVI wieku, wiązała się z pierwotnym Kościołem apostolskim i zapowiadała powrot do dogmatów i zasad katolickich. W tym celu zwolennicy szkoły Puseya nie pozwalali świeckim czytania Biblii bez potrzebnych przygotowań, przywracali mszę, sakramenta, spowiedź uszną i wiarę w czyściec. Opinija nie omieszkała podnosić się przeciw śmiałości tych professorów, którzy otwarcie głosili potrzebę poje-

dnania się z Rzymem; anglikański biskup Oxfordu zakazał wydawanych przez nich wykładów; ale większość uczniów uniwersytetu wzięła ich stronę. Pusey oskarżony o herezyję i usunięty z katedry, przeląkłszy się, pisał do biskupa Londynu uniewinnienie i został znowu professorem języka hebrejskiego w Oxfordzie i kanonikiem. Zwolennicy jego nauk, głoszonych poprzednio, wyznają tak nazwany *Puseyzm*, który jest powrotem na drogę wiodącą do katolicyzmu. Znaczna część duchowieństwa anglikańskiego zhołdowaną była Puseyzmowi, który znalazł także przystęp do Szkocyi, do Ameryki północnej, nawet do Indyjów wschodnich. Anglikański biskup Exeter, Philpots założył klasztor zakonnic protestanckich, i jawnie oświadczał się z dążnościami katolickiemi. Mężowie stanu: Gladstone, Herbert i książę New-Castle nie taili się ze spółczuciem dla Puseyzmu, i ten stał się rzeczywiście postrachem kościoła anglikańskiego. Inaczej nazywają go *Tractaryanismem*. O tym przedmiocie wydali dzieła po niemiecku Eller (Schaffhausen, **1844**), Schleyer (Fryburg, **1845**); Uhden (Lipsk, **1843**), Petri (Getynga). *L. R.*

Pusinas, bożek leśny, borowy, w pogańskiej Litwie, straszydło leśne: zwane inaczej *Giristis*. Postaci poczwarnej, z rogami na głowie, lubieżne i złośliwe istoty, na święto *Rosy*, wypadały z lasów i porywały tańczące dziewice.

Puslisko, rzemień utrzymujący strzemie od siodła. Karano ciury obozowe, bijąc oznaczone razy pusliskiem. Starzy nasi jezdzcy pilnowali starannie, ażeby rzemienie na pusliska użyte były mocne i szerokie. Dla ciężkiej jazdy polskiej, która największe podparcie miała w strzemionach, nieobojętnym one były przedmiotem; dla tego, dobrze mówi Wacław Potocki w herbarzu swoim:

Dziś jeśli komu urwie się puslisko
Bardzo słabo na koniu, bardzo siedzi slisko. *K. Wl. W.*

Pustelnicy. Srogie prześladowanie chrześcijan w pierwszym wieku, było powodem, że wielu już przez bojaźń, a bardziej jeszcze, aby bezpieczniej czcić i służyć Panu Bogu, usuwali się w pustynie i tam samotne życie prowadzili. Nazywano ich pustelnikami, anachoretami albo mnichami. Między nimi znajdowali się mężowie, osobliwą wstrzemięźliwością i cnotami innych przechodzący, przez co powszechną zyskiwali sławę świątobliwości. Jeżeli zaś znalazł się między nimi znający Pismo Święte i obdarzony krasomówstwem, wyszukiwał go lud pobożny i zapraszał na swego nauczyciela i przewodnika. Ztąd wzięły początek zakony (ob.). W początkach tak pustelnicy jak zakonnicy byli laikami, później miewali jednego tylko kapłana na całe zgromadzenie. Do pierwszych pustelników chrześcijańskich liczył się święty Paweł z Tebaidy. Od jego imienia wziął nazwisko zakon pustelniczy świętego Pawła czyli Paulini (ob.), we Francyi nazywani braćmi lub ojcami *śmierci*, nader surowej reguły. W IV wieku ś. Antoni pędził pustelnicze życie w Egipcie, i uważany jest za ojca zakonników czyli mnichów. Było kilkanaście zgromadzeń pustelniczych ś. Augustyna; najdawniejsze z nich założył Jan Bon Mantuańczyk w początkach XIII wieku, pod Cereną. Pustelnicy Serwici mieli klasztor na górze Servino, we Włoszech. Pustelnicy pokutni ś. Jana Chrzciciela istnieli w królestwie Nawarry, niedaleko Pampeluny, pod regułą ś. Augustyna, zatwierdzeni przez Grzegorza XIII, papieża. Zakon ten składał się z pięciu pustyń, a w każdej było ośmiu do dziesięciu pustelników. Hieronimitanie w Hiszpanii, Portugalii i Lombardii, byli także pustelnikami. Pustelnicy N. Maryi Panny z Gonzagi, założeni przez Franciszka Gonzagę, ostatniego z książąt Mantuańskich, na podziękowanie Bogu za cudowne ocalenie po spadnięciu z konia. Do pu-

stelniczych zakonów liczą się także kameldulí; ich klasztory nazywają się *eremami* czyli pustelniami, tudzież kartuzi. *L. R.*

Pusterthal, nizina pagórkowata od Tyrolu na 14 mil długa, największa i najznakomitsza w tym kraju, rozciąga się od Mühlbach nad Riencą, przypływem rzeki Eisach dążącej ku Adydze w górę, a w ogóle ku wschodowi, przez wąwoz Mühlbach, St. Grenzen, główne miasto Bruneck Welsberg, wieś z zamkiem, kąpielami mineralnemi, licznemi puszkarniami, ku polu Toblach, czyli płaskowzgórzu mającemu 3,900 st. wysokości, które w niezbyt poprzecznym idą kierunku, stanowi przedział wód między Riencą a Dunajem, zkąd cała dolina obu tych rzek uważana jest za jedną i w Tyrolu Pusterthal zwaną. W dolinie Drawy leży wieś targowa Innichen, po włosku San-Candido, na 7,200 stóp wzniesiona, 1,000 mieszkańców mająca, ze starożytném opactwem benedyktynów i licznie odwiedzanemi kąpielami; potém następuje wioska targowa Sillian 650 mieszkańców, z kwaśnemi zdrojami, dalej Drawą szumiący wąwoz Lienz. Po za nim otwiera się jedna z najwspanialszych i najbardziej zachwycających okolic Tyrolu, w której środku, na połączeniu się rzek Isl i Drawy, leży miasto Lienz, na wschodnim krańcu Tyrolu, pełne starożytności rzymskich, siedlisko naczelnika okręgowego, mające dwa klasztory, gimnazyjum, fabryki mosiądzu, drutu i innych wyrobów metalowych. Liczy 3,000 mieszkańców, i prowadzi dosyć ważny handel spedycyjny. W pobliżu leży zamek Bruneck, a sąsiednia góra *Schleinitz* jest dla tej okolicy tém samém co Blocksberg dla Niemiec północnych. Pusterthal ma wiele dolin pobocznych. Z Lienu idzie droga do Karyntii i w Salcburgskie, a także i do doliny Heiligenbluter, z której wznoszą się lodowe piramidy Glockneru. Od Innichen dosięga się do *Ampezzothal* czyli Haidenthal, przez którą przechodzi wspaniała droga sztuczna wiodąca przez Kortinę do Wenecyi (wykonana 1829—30), nadzwyczaj wygodna i słynna otoczeniem imponującej okolicy alpejskiej. Z St. Lorenzen dochodzi się do *Eineberger Thal*, w około zamkniętej wysokiemi skałami Dolomitu, które przedstawiają się oku jak nagle w lód ścięte wodospady najrozmaitszych kształtów, z ludnością romańską, która także zajmuje Grödenerthal, wieś Enneberg czyli St. Maria i St. Vigil, siedlisko sądu. Pusterthal, stanowiąca tak wygodne przejście ze starożytnego Noricum, do środka Alp rhetyjskich, już za Rzymian opatrzona była drogą, a o ich tam posiadłościach świadczą liczne starożytności. Tą samą drogą, którą utorowali Rzymianie, w końcu VI wieku przeciągali i Sławianie i pustosząc wszystko wpadli do doliny „Pustrissa." W r. 609 jeden książę bawarski w wielkiej bitwie na polu Toblach zwyciężył napastników, i zdaje się, że odtąd strumień Andranzeński, o cztery mile powyżej Lienz, stanowił granicę ludności sławiańskiej. W późniejszych wiekach średnich osiadła tu licznie szlachta, a teraz w sąsiedztwie wszystkich wsi znajdują się zamki i szlacheckie siedziby. Siedm okręgów Tyrolu z głównem miastem Bruneck oznaczono dawniej nazwiskiem Pusterthal, od r. 1849 złączona z dawniejszym okręgiem leoceńskim i okręgiem sądowym Glurns, tworzy okręg Brixeński. Zaledwie odpowiada teraźniejszym okręgom naczelnym Bruneck i Lienz, słabo jest zaludniona, stosunkowo ma mało osad i trudni się znaczną hodowlą bydła. W Kwietniu 1809 r. mieszkańcy Pusterthalu najpierwsi oświadczyli się za niepodległością Tyrolu.

Pustones, w pogańskiej Litwie gatunek wieszczków i lekarzów ran, przez same tylko dmuchanie na blizny. Podług podania ludu mieli oni władzę mocą słów tajemniczych i zaklęcia wstrzymać krew, z żyły przeciętej płynącą.

Pustułeczka *(Falco tinnunculoides* Meisn.). Gatunek sokoła, rzadki, w naszych stronach. Ob. *Sokół.*

Pustułka *(Falco tinnunculus* L.). Gatunek sokoła bardzo pospolity w kraju, ob. *Sokół.*

Pusty, nazywają się w węgierskich nizinach, mianowicie w okolicach nad rzeką Cissą (Theiss) rozległe, bezleśne, wyschłe stepy i pastwiska, okrzyczane jako okropne i bezludne piaszczyste pustynie, jakiemi jednak w ogóle nie są rzeczywiście. Znajdują się tu bowiem między piaszczystemi obszarami miejsca nader żyzne, a ziemia gdzieniegdzie uprawiana wydaje plony w niezmiernej obfitości. W Pustach tych mało jest wsi ludnych, rozlegle pobudowanych; natomiast w ich przestrzeni mieszczą się dosyć licznie pojedyncze zagrody, folwarki, zabudowania mieszkalne i gospodarskie, lecz nikną one poniekąd w tych wielkich obszarach, a miejsca niezaludnione w istocie przeważają. Okolice te ulegają nadzwyczajnym zmianom stanu powietrza i klimatu; latem na niezmierne upały, zimą na srogie mrozy wystawione, są widownią wspaniałych, niezwykłych zjawisk natury; między innemi odznacza się tu Fata Morgana, nazywana przez Węgrów *Déli Báb* (morze południowe). Liczne trzody wszelkiego rodzaju bydła pasą się przez cały rok po rozległych tych pastwiskach, ztąd pochodzi, że pasterze ciągle przy nich zostający nie mają naturalnie sposobności nabycia elementarnych nawet początków wykształcenia. Ludność ta pasterska stanowi odrębną część mieszkańców kraju i dzieli się na kasty, według gatunku bydła, którego się hodowaniem zajmuje, jako to: pasterze trzody chlewnej (Kanász), bydła rogatego (Gulyas), owczarze (Juhásze), a największego między nimi używają znaczenia i powagi pasterze stad koni (Csikós), ludzie odważni, zuchwali i na wszystko zdeterminowani. Miejscami zgromadzeń i zabaw pasterzy są odosobnione karczmy (Csárda), gdzie często całe noce przepędzają śpiewając, tańcząc i pijąc. Twarze ich mają rysy wyraziste, z czarnemi błyszczącemi oczami i połyskującemi włosami. W latach 1848 i 49 odznaczali się w oddziałach powstania jako waleczni żołnierze, obeznani przytém najdokładniej z miejscowością kraju, mianowicie okolic nad Cissą.

Pustynnik (*Syrrhaptes* Illig.). Rodzaj ptaków grzebiących z postaci podobnych do stepówek, o długich ostrych skrzydłach, mających lotki skrajne podobnie jak środkowe sterówki, z wązko poprzedłużanemi stosinami, szczególnie zaś odznaczają się budową nóg trzypalcowych; palce te bowiem zrosłe są po same pazury i opatrzone wspólną podeszwą rogową brodawkowatą, na sposób bruku i pierzem są całkowicie porośnięte. Jedyny tu należący gatunek *(S. paradoxus* Pall.) mieszka w kamienistych i piaszczystych stepach środkowej Azyi; wypadkowo zapędza się do krajów środkowej Europy; w r. 1863 naleciały w znacznej liczbie i były postrzegane od Siedmiogrodu po morze Baltyckie, a nawet w Anglii i Francyi; w wielu miejscach zaczęły się gnieździć i dotąd się jeszcze tułają, ciągle dziesiątkowane przez myśliwych; mała jest przeto nadzieja aby się mogły osiedlić. Ptak ten jest nieco mniejszy od kuropatwy właściwej, ozdobnie dosyć ubarwiony kolorami do pustyni zastosowanemi. Żywi się nasionami różnych roślin pustyniowych, jako to: salsolli, rdestów, traw i t. p. Z powodu ubicia w kraju jednego exemplarza i umieszczenia go w jednym ze zbiorów prywatnych, zalicza się do fauny krajowej. *Wł. T.*

Puszcz, *Pushajtis* po łacinie *Puscetus,* bożyszcze pogańskiej Rusi, Prussaków i Łotwy. Opiekun ziemi a głównie lasów i puszcz. Mieszkał pod drzewem bzowém i tu mu składano ofiary z wielką bojaźnią pod tym krzewem, z chleba i piwa, błagając aby Barstuki (ob.) swoje, to jest duchy podwładne,

przysyłał do ich stodół, aby im zboża w okwitość przysparzali. Stryjkowski pisze jako naoczny świadek, że widział na Żmudzi w Kurlandyi i Liflandzkiej ziemi, jako obchodzono święto na cześć Puszcza. Zastawiano stół w stodole, gdy mrok zapadł, na białém płóciennem nakryciu, kładli cztery bochenki chleba, mięso pieczone i gotowane, ser i masło. Zamknąwszy potém drzwi mocno, o północy wracali, patrząc czego Puszcz z Barstukami, pokosztował. Jeżeli chleba, tedy obfitość zboża wróżyli, jeżeli mięsa, na dobytek pomyślność. Na następny rok zastawiali suciej te potrawy, które były skosztowane. Zabytek tej części Puszcza, przechował się dotąd jeszcze u Rusi na naszém Podlasiu, w uszanowaniu bzowego krzewu. W r. 1826 widzieliśmy nad Bugiem w okolicach Włodawy, składany tajemnie chleb i groszaki. *K. Wł. W.*

Puszcza, las wielkiej obszerności, w którym znajduje się zwierz gruby. W dawnej Polsce następne puszcze były znane ze swej wielkości i obfitości w zwierzynę: Niepołomicka w Krakowskiém, Zielona w Ostrołęckiém, Białowiezka w Grodzieńskiém, Kampinowska i Łomżyńska w Mazowszu, Kozienicka w Sandomierskiém. Mniejsze puszcze jak Brańszczykowska na Mazowszu i Zegrzyńska, a w Podlaskiém Radziwiłłowska pod Białą Radziwiłłowską, w naszych oczach zniszczone zostały. *K. Wł. W.*

Puszczyk (*Strix aluco* L.). Gatunek sowy u nas najpospolitszej i wszędzie tak po lasach jak i w budynkach rozmieszczonej, ob. *Sowa.*

Puszka rogowa, ob. *Kopyto.*

Puszka, (*pyxis*), naczynie święte, w którém chowa się najświętszy sakrament dla chorych i kommunikujących beze mszy (ob. *Tabernaculum).*

Puszkar (Marcin), pułkownik półtawski. Po zgonie Bohdana Chmielnickiego (w r. 1657) dwa wybitnie w Małej Rusi malowały się stronnictwa ze wzajemną nieprzyjaźnią: stronnictwo starszyzny, które oddawna zwracało wzrok swój ku zachodowi, do państwa szlacheckiego, i stronnictwo gminu (czerni), którego reprezentantem było Zaporoże. Walka tych stronnictw i nieświadomość połączenia się w ogólnych kraju interessach, już gotowały dla Małej Rusi los Nowogrodu. Puszkar należał do stronnictwa gminu; był on zaciętym wrogiem Wyhowskiego, szczególniej gdy ten ostatni hetmanem kozaków małoruskich był obrany (r. 1657). Wyhowski ukarawszy śmiercią kilku naczelników sobie nieprzychylnych (na początku 1658 roku), probował pogodzić się z Puszkarem; ale Puszkar okuwszy w pęta posłańca hetmańskiego, wtrącił go do więzienia, mówiąc: „Wyhowski i ze mną tak samo chce się pogodzić, jak się z bracią naszą pogodził, do której ani się umywał; ściął ich, ale tak ze mną postąpić jemu się nie uda." Wyhowski dowiedziawszy się o losie posłańca swego, wysłał przeciwko Puszkarowi serbski pułk swojej gwardyi. Ale Puszkar już zdołał przywołać do siebie Zaporożców, którzy wespół z kozakami Puszkara, rozproszyli pod Dzikanką Serbów Wyhowskiego (27 Stycznia). Poczém Puszkar wzmocniwszy siły swoje przez wojsko z różnego stanu ludzi zebrane, wyparł Leśnickiego z Mirgorodu i ogłosił na pułkownika Stefana Dowgala. Odtąd poczynają się jedne po drugich skargi na Wyhowskiego, przez Puszkara i Dowgala do Moskwy przesyłane. Nie powstrzymały ich zabiegi nowego metropolity kijowskiego, Dyonizego Bałabana, przychylnego Wyhowskiemu i zwolennika połączenia się z Polską: Bałaban groził Puszkarowi wyklęciem za rozpoczęcie wojny domowej. Nie znajdując w zaskarżeniach przez Puszkara do Moskwy posyłanych, żadnych powodów do obwinienia o zdradę Wyhowskiego, car rozkazał przez Opuchtina (wysłanego w Kwietniu), ażeby Puszkar posłusznym był Wyhowskiemu, temu zaś zalecił, ażeby

się nie ważył z przeciwnikami rozprawiać samowolnie, aby zaprzestał Tatarów na Ukrainę sprowadzać, ale na wojsko carskie oczekiwał. Opuchtin po oznajmieniu Wyhowskiemu poleceń carskich, miał już się udać do Puszkara z carską hramotą, ażeby rokoszu zaniechał, gdy Wyhowski, powstrzymawszy wyjazd Opuchtina, ruszył (dnia 4 Maja) z Czehryna ku Półtawie na Puszkara. Mając z sobą 60,000 kozaków i 10-tysięczny oddział Tatarów, stanął pod Półtawą. Puszkar za naleganiem otaczającej go czerni, wyszedł na jego spotkanie, został porażony na głowę i zginął w bitwie (dnia 1 Czerwca 1658 roku). Obszerniejszą o Puszkarze i Wyhowskim wiadomość podał w „Księdze Świata" z roku 1860, J. Sawinicz w artykule: „Jan Wyhowski, hetman kozaków" (Część II, str. 82—89). *J. Sa...*

Puszkarz, fabrykant broni ognistej, czy to ręcznej, strzelb myśliwskich lub żołnierskich karabinów, czy odlewający armaty. Ztąd puszkarnia, fabryka sama, jak puszkarska sztuka. W dawnej Polsce, artyllerzystów zwano także puszkarzami. Bielski pisze: „polscy puszkarze, Wołochy tak prażyli, że poczęli ustępować." *K. Wł. W.*

Puszkarz wojskowy *(Puszkar)* w zaporowskim wojsku zarządzał artylleryją, chował proch, ołów i kule: dowodził armatami i kanonijerami, a w dodatku wysyłano go po odbiór z kassy prowijantu, prochu i ołowiu wyznaczonego dla wojska. Pod jego dozorem była puszkarnia (prochownia), w której trzymano zamkniętych zbrodniarzy. *C. B.*

Puszkin (Alexander), największy z nowoczesnych poetów rossyjskich, urodzony w r. 1799 (26 Maja v. s.) w Moskwie, pochodził ze starożytnej rodziny szlacheckiej, a w linii żeńskiej był prawnukiem słynnego niegdyś murzyna Hannibala, wychowańca Piotra Wielkiego, i pod owe czasy generała *en chef* w armii rossyjskiej. Początkowe wychowanie, zwyczajem ówczesnym odebrał, pod kierunkiem cudzoziemców; w domu rodziców biegle mówił i pisał po francuzku, lecz do nauk nie wiele się przykładał; mając nadzwyczajną pamięć, zdumiewał nieraz swych mentorów. Oddany w r. 1811 do nowo otwartego w Carskiém Siole liceum, poświęcał się głównie literaturze; czytał wiele, mianowicie dzieł francuzkich, nie bardzo dbając o inne przedmioty naukowe. W r. 1815 deklamując na popisie wiersz własny, pod tytułem: „*Wspomnienia w Carskiém Siole,*" zwrócił na siebie uwagę sędziwego Derżawina. Po ukończeniu liceum w 1817 r. wszedł do kollegijum spraw zagranicznych. Oddając się rozrywkom i uciechom światowym, nie zaniedbał prac literackich: pisał pełne dowcipu wiersze ulotne i epigrammata, pieśni, elegije i listy poetyckie do przyjaciół; w roku 1819 ukończył pierwszy swój poemat: „Rusłan i Ludmiła" (drukowany w 1820 r.). Na tém się kończy pierwszy okres poetycznej Puszkina działalności; oprócz Żukowskiego i Batiuszkowa naśladował on Parnie'go, La Fontaina *(Les amours de Psyché et de Cupidon)*, Aryjosta i innych. Z poezyj jego w tym czasie pisanych znakomitsze: *Leda, Faun i Pasterka, Prozerpina, Do Lycynijusza, Grób Anakreona, Pieśń o wieszczym Olegu, Tryjumf Bachusa* i t. d. W r. 1820 Puszkin wysłany był do Bessarabii; pięć lat blisko wygnania przepędził on na ciągłych prawie wędrówkach; zwiedził Odessę (gdzie później w r. 1823—1824, bawił blisko roku), Taurykę, morze Czarne, Kaukaz; nauczył się po włosku i po hiszpańsku, posiadając już przedtém, w odmiennym stopniu, znajomość języków francuzkiego, angielskiego i łacińskiego; niemieckiego nie lubił i nigdy też, jak sam powiadał, po niemiecku nauczyć się nie mógł. Odtąd Bajron był wzorem dla Puszkina. Bohaterowie Bajrona (Lara, Korsarz, Child Harold, Don Juan) z odmienną nieco fizyjonomiją,

ukazują się w poematach Puszkina: *Jeniec Kaukazu* (r. 1821), *Fontanna w Bakczysaraju* (r. 1822), *Cyganie, bracia rozbójnicy* (ustęp z nieukończonego poematu), *Eugenijusz Oniegin* (pierwsze pieśni). W Lipcu 1824 roku dozwolono mu wrócić z Odessy do miejsc rodzinnych i na wsi, (sioło Michajłowskie, w gubernii pskowskiej), zamieszkać; we Wrześniu 1826 r. mógł już dowolnie wiejskie opuścić ustronie. W tym czasie, oprócz wspomnionych poematów i powiastki satyrycznej wierszem: „*Hrabia Nulin*," ogłosił drukiem zbiór poezyj ulotnych (r. 1826); z tych znakomitsze: *Napoleon*, *Morze*, *Prorok*, *Grób młodzieńca*, *Madonna*, *Wieczór zimowy* i t. d. Czas odtąd dzielił między Moskwą a Petersburgiem, na jesień tylko zawsze na wieś wracając. Jesień, najulubieńszą była dla niego porą roku; w jesieni też najwięcej, bawiąc na wsi, zwykł pisać. W r. 1828 zapoznał się w Petersburgu z A. Mickiewiczem, przełożył początek Konrada Wallenroda (drukowany w „*Moskiewskim Wiestniku*" z r. 1830) i dwie ballady, *Wojewoda* i *Trzech Budrysów*. W roku 1829 wydał poemat „Półtawa;" odtąd też zaczyna się najdoskonalszy pod względem artystycznym okres poezyj Puszkina, w którym poeta już całkiem prawie był samym sobą. Dziwną jednakże losów koleją, Puszkin nie budził już owego zapału i uwielbienia, z jakiém pierwsze jego utwory powszechnie były przyjęte; czuł to z boleścią poeta, lecz dalej iść i nową dla społeczności otworzyć drogę, już nie chciał, czy też nie miał mocy. W tymże r. (1829) zwiedził raz jeszcze miejsca, które tak czarodziejski wpływ na młodość jego wywarły; z podróży tej wrażenia drukował następnie pod tytułem: „*Podróż do Arzerum*" (Sowremiennik 1836). Rok następny (1830) przepędził na wsi (sioło Boldino, w gubernii Niższonowogrodzkiej), gdzie, oprócz satyrycznej powiastki rymowanej „*Domek w Kołomnie*," napisał dwie ostatnie pieśni (7 i 8) poematu *Eugenijusz Oniegin*, tudzież kilka utworów dramatycznych, jako to: *Mozart i Saglieri*, *Gość kamienny*, *Uczta w czasie dżumy* (prozą), *Rycerz skąpy*, *Sceny z czasów rycerskich* (prozą), i t. d., nadto, powieści prozą (*Zamieć śniegowa*, *Wystrzał*, *Panna-wieśniaczka* i t. d.), wydane później pod pseudonymem A. Bielkina, i przeszło 30 poezyj ulotnych (ballady *Topielec*, *Biesy*, *Narzeczony* i t. d., *Demon*; poezyje antologiczne i t. d.). W tymże roku wyszedł z druku jego „*Borys Godunow*," dramat historyczny (jeszcze przed rokiem 1824 napisany). W Lutym 1831 roku wszedł w związki małżeńskie z Nataliją z Gonczarowych, i tegoż roku przeniósł się do Petersburga. Bawiąc przez lato wraz z Żukowskim w Carskiém Siole, napisał tamże kilka powiastek ludowych wierszem miarowym, jako to: *O rybaku i rybce*, *O carze Sułtanie*, *O zmarłej carównie i siedmiu bohaterach*, i t. d. W końcu tegoż roku dozwolono mu wejść znowu do kollegijum spraw zagranicznych. W r. 1832 wydał 3-ci tom poezyj ulotnych i noworocznik „*Kwiaty północne*" (na korzyść rodziny zmarłego w 1831 r. A. Delwiga, kollegi szkolnego i przyjaciela Puszkina). W r. 1833 dla poszukiwań w archiwach miejscowych, celem napisania historyi buntu Pugaczewa, odbył podróż do Kazania i Orenburga; historyja ta wyszła z druku w końcu 1834 r. W tymże r. (1834) w czasopiśmie „*Biblijoteka do czytania*" drukowane były powieści (prozą) Puszkina: *Dama pikowa* i *Kirdżali*. W r. 1836 wydawać zaczął kwartalnik literacki: *Sowremiennik* (Współczesny), w którym oprócz kilku poezyj i artykułów treści rozmaitej, umieścił powieść: „*Córka kapitana*;" treść jej wzięta z epoki powstania Pugaczewa. Do utworów Puszkina w ostatnim czasie pisanych, pomiędzy wielą innemi należą, wierszem: *Rusałka* (dramat nieukończony), *Galub*; *Pieśni Słowian zachodnich*, i t. d.; prozą, *Noce egipskie*, *Dubrowski* (powieść),

Latopis sioła Gorochina (artykuł satyryczny), *Zapiski o życiu własném*, i t. d. W r. 1837 (27 Stycznia v. s.) śmiertelnie ugodzony na pojedynku z oficerem gwardyi Dantessem-Heckerernem, trzeciego dnia, na ręku swych przyjaciół (Żukowskiego, Dala, Turgieniewa) życie zakończył, mając wieku lat 36. Ostatnie życia jego chwile opisał Żukowski w liście do ojca poety. Puszkin pochowany w monasterze Świętogórskim (o $^4/_7$ mili od sioła Michajłowskiego, w gubernii pskowskiej) obok matki, której zwłoki na kilka przedtém miesięcy odprowadzał on z Petersburga na miejsce wiecznego spoczynku. Poezyje Puszkina, podobnież niektóre z jego powieści, przełożone były na wszystkie prawie języki europejskie. W polskim języku, oprócz wielu poezyj ulotnych, tłómaczonych przez Mickiewicza *Przypomnienie*, Odyńca *Czarny Szal*, *Prorok*, A. Chodźkę, L. Jucewicza, E. Znatowicza, Franc. Zatorskiego, K. Szlagiera, J. Prusinowskiego i wiele innych, z większych Puszkina utworów, ukazały się pomiędzy innemi: *Jeniec Kaukazu* (Warszawa, 1828), *Fontanna w Bakczysaraju*, przez N. F. Ż. (*Żabę* tamże, 1828), przez Adama Rogalskiego, (Wilno, 1828), inny przekład tegoż poematu, przez Adolfa W. Witkowskiego, (Warszawa, 1832). W końcu, tłómacz umieścił: 1) wyjątek z podróży do Taurydy przez Murawiewa Apostoła, i 2) wyjątek z listu samego autora do D. *Bracia Rozbójnicy* (Warszawa); *Cyganie* przez Leona Janiszewskiego (*Bibl. Warsz.* 1842); drugi przekład przez Kamińskiego, ma się znajdować w jedném z czasopismów wileńskich; *Eugenijusz Oniegin* (Wilno, 1847); *Baśń o złotym kogutku*, przez A. E. Odyńca (Przekłady, 1844); *Skąpy rycerz*, przez Marcina Szymanowskiego (*Jutrzenka* Dubrowskiego z 1843 r.); *Jeździec bronzowy*, przekład prozą (tamże), i wiele innych. Z powieści: *Dama pikowa*, (*Tygodnik Petersb.* 1835): *Kirdżali*, (*Swiatowid* Krupskiego, 1835). Wiadomość o życiu i pismach Puszkina z portretem autora podał S. L. w dziele zbiorowém przez K. Wł. Wójcickiego wydaném: „*Życiorysy znakomitych ludzi wsławionych w różnych zawodach*" (Warszawa, 1850, tom I str. 273 do 300), gdzie oprócz przekładów z niektórych poematów Puszkina (*Jeniec Kaukazu*, *Fontanna w Bakczysaraju*, *Bracia rozbójnicy*, *Cyganie*, ballada „*Czarny szal*," wiersz *Przypomnienie*), umieszczony ustęp z dramatu. „*Borys Godunow*" wierszem miarowym przez Jul. Bartoszewicza. Poezyje Puszkina, poczynając od r. 1820 były drukowane kilkakrotnie; do najlepszych należy edycyja z r. 1862, tomów VII w Petersburgu. *J. Sa.*.

Put, w najdawniejszych pomnikach mowy naszej, wyraz ten oznaczał drogę: ztąd *putny*, drogowy, lub do drogi służący. *Statut litewski* mówi o *putnych* sługach i *putnych* bojarach. Czytamy w *Voluminach legum*: „Bojary putne, którzy z listami starostw i dzierżaw jeżdzili i teraz jeżdżą" (II, 1,233). Czacki pisze: „Dwa gatunki były bojarów: jedni byli *putni*, którzy z gruntu wojnę służyli, drudzy służkami, do usług zamkowych, noszenia listów, wyciskania podatków." Put, jest źródłosłowem *pątników* czyli pielgrzymów, których oszustwa dyjalogi dramatyczne wyszydzały za czasów Zygmunta III.

Putanowicz (Józef Aloizy), doktor teologii, filozofii i nauk wyzwolonych, professor akademii krakowskiej, był kanonikiem katedralnym płockim kollegijaty ś. Anny w Krakowie, proboszczem kościoła Wszystkich Świetych tamże, Lanckorońskim i Robkowskim. Wydawał przez lat kilka *Kalendarze krakowskie*, między innemi na rok 1758, 60. 61, z tych ważne zawiera wiadomości rodzaj *Kolendarzyka politycznego* na r. 1758, p. n.: *Kolenda krakowska* albo *Kalendarz astronomiczny i geograficzno-chronologiczny* (w 16-ce). Czas niejaki zarządzał biblijoteką akademii. Umarł w Krakowie 1788 r. Wydał

z druku oprócz wielu mów, rozpraw i panegiryków łacińskich, następne dzieła: 1) *Stan wewnętrzny i zewnętrzny Studii generalis Universitatis Cracoviensis* (Kraków, 1774, fol.). 2) *Życie, cuda i dzieje kanonizacyi ś. Jana Kantego* (tamże, 1780, fol.). 3) *Zbiór prawa szkolnego dla akademii krakowskiej* (część I, fol., więcej nie wyszło). Dzieło to zaczął wydawać z polecenia Hugona Kołłątaja. W rękopiśmie zostawił: *Repertorium manuscriptorum Bibliothecae Universitatis Cracoviensis* (1773, fol., str. 473). *F. M. S.*

Putbus, książęta i hrabiowie, pochodzą z linii bocznej dawnych władzców wyspy Rugii (w Prussach), której praszczurem był książę Stoisław I. Wnuk tegoż, Borant, otrzymał w skutek układów spadkowych r. 1249 zamek Podebusk czyli Putbus wraz z 15 wsiami, półwysep Jasmund, hrabstwo Streje i inne dobra. Potomkowie jego rozdzielili się na dwie linije w r. 1483: na Pridborską czyli duńską i na Waldemarską czyli rugijską, która wygasła w 1704 roku. W skutek tego, pierwsza z nich odziedziczyła dobra i tytuły drugiej i otrzymała godność baronów duńskich i hrabiów szwedzkich i niemieckich, a od r. 1784 marszałkostwo dziedziczne Pomeranii przodkowej. W r. 1807 król szwedzki wyniósł hr. Malte von Putbus do godności książęcej, którą zatwierdził król Pruski w r. 1817. Majątek Putbus i Spyker obejmuje 6 mil kw. i liczy 15,000 mieszkańców, 45 wsi, 55 osad, 4 folwarki i wiele innych zakładów. Pod zamkiem Putbus mieszczącym mnóstwo starożytności rugijskich, etruskich i innych, z ogrodem i kaplicą, powstało miasteczko Putbus, a w pobliżu zakład kąpieli morskich, zwany *Neuendorf* czyli *Friedrich Wilhelmsbad*, z obszernym budynkiem łaziennym, zdobnym w kolumnadę.

Putyjatycki (Antoni), teolog i matematyk, urodził się w r. 1787 w Poznańskiém i tamże nauki początkowe pobierał. Uniwersytet kończył we Lwowie, później wstąpił do seminaryjum w Kielcach, został w r. 1816 kapłanem, poczém był wikaryjuszem i proboszczem, wreszcie wstąpił do zgromadzenia księży missyjonarzy w Warszawie, gdzie przez cały ciąg pobytu swego wykładał teologiję moralną, Pismo Święte i astronomiję. W r. 1862 ukończywszy swój zawód nauczycielski, wyjechał do Łowicza do ks. emerytów missyjonarskich i tam umarł w r. 1863. Wydał z druku: 1) *Mały katechizm* (Warszawa, 1839) dotąd po szkołach używany i wielokrotnie przedrukowywany. 2) *Katechizm parafijalny obszerniejszy* (tamże, 1853). 3) *Pismo o religi objawionej* (tamże, 1854). 4) *Astronomija popularna* (tamże, 1855). 5) *Theologia moralis* (tamże, 1857). 6) *Enchirideon Hermeneuticae sacrae* (tamże, 1859). *F. M. S.*

Putlitz (Gustaw Henryk Gans, baron von), poeta pełen wdzięku, urodzony r. 1821 w Recinie w ziemi Prignickiej (margr. Brandeburgskiém). Uczył się od r. 1834 w Magdeburgu, potém prawa w Berlinie i Heidelbergu, a od r. 1836 do 1848 pracował w służbie cywilnej. Podróżował po Włoszech, a obecnie żyje częścią w Berlinie, częścią w swoim majątku Recinie (Retzien), częścią w podróżach. Świetne miała powodzenie wiązanka jego klechd: *Was sich der Wald erzählt* (Berlin, 1850), pełna świeżości i uczucia, jak i pokrewna jej poezyja: *Vergissmeinnicht* (Berlin, 1853), później illustrowana przez Camphausena (w Berlinie, 1854). Skłonność do dramatu, pociągnęła go do napisania od r. 1847 wielu komedyj, ktore wyszły pod tytułem: *Lustspiele* (3 tomy, Berlin, 1850—52). Mają one wiele powabu, nie bez szczypty humoru i ironii, mianowicie: *Die blaue Schleife*, *Badekuren*, *Der Salzdirector* (polityczna satyra). Dla Flotowa napisał texta do oper: *Indra* i *Rübezahl*.

Putna, wieś na Bukowinie w Galicyi, obwodzie Czerniowieckim, 5 mil od

Radanca, z hutą szkła i starożytnym klasztorem ks. bazylijanów, dobrze obwarowanym. W kościele klasztornym spoczywają zwłoki wielu książąt mołdawskich z rodziny Dragoszów, panujących w XV stuleciu. W pobliżu znajduje się pieczara w ogromnej skale wykuta, dawniej sławna pustynia.

Puttones, w pogańskiej Litwie, wieszczkowie przepowiadający przyszłość z wody, a szczególniej z jej piany i szumowin. Mieli nadto szlachetny obowiązek godzić poważnionych pomiędzy sobą. Był to rodzaj *sędziów pokoju* naszych czasów.

Putter (Jan Stefan), znakomity ekonomista, urodzony 1725 r. w Iserlohn w hrabstwie Mark, wychowany w domu brata starszego, urzędnika skarbowego w Iserlohn, przysposobił się do uniwersytetu już w 13 roku życia. Uczęszczał na prawo 1738 r. w Marburgu, r. 1739 w Halli, r. 1741 w Jena, a w r. 1742 wrócił do Marburga. W r. 1746 został professorem prawa w Getyndze, zwiedziwszy Ratyzbonę i Wiedeń; w r. 1757 mianowany professorem prawa publicznego. W r. 1762 udał się do Gotha na nauczyciela księcia następcy Sasko-Gotajskiego. Mimo rozlicznych ofiarowanych mu zewsząd posad, wrócił do Gettyngi, do której się przywiązał i tu zmarł r. 1807. Wielką mają dotąd wartość w literaturze prawnej dzieła jego: *Historische Entwickelung der Verfassung des Deutschen Reichs* (3 tomy; Göttingen, 1786; trzecie wydanie, 1793), oraz *Literatur des deutschen Staatsrechts* (3 tomy, Göttingen, 1776—83).

Putyfar. Wysoki urzędnik na dworze Faraona, w Egipcie, który kupił na niewolnika Józefa, syna Jakóbowego, a na fałszywe zaskarżenie żony swojej, której chuciom powolny być niechciał, wtrącił go do więzienia, zkąd się ten wydostał wytłómaczywszy sen Faraonowi i później został jego ministrem, mądrze zaradziwszy głodowi, szerzącemu się naówczas w Egipcie. *L. R.*

Putywl, jedno ze starożytnych miast na Rusi południowej, dziś miasto powiatowe gubernii Kurskiej, leży pod 51°20′ szerokości północnej i 51°32′ długości wschodniej, nad rzeką Sejmem, odległe o $28^6/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,169 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Puy (Franciszek), uczony prawnik i teolog francuzki w XVI wieku. Biskupi Valence i Grenoble mianowali go swoim officyjałem i te obowiązki wykonywał gorliwie i pilnie. Zbrzydziwszy świat, w 50 roku życia został kartuzem, wybrany generałem swego zakonu r. 1503. Umarł r. 1521. Pisał Żywot ś. Brunona, kanonizowanego jego staraniem, tudzież Łańcuch złoty na Psalmy, *Catena aurea in Psalmos*.—**Puy** (Piotr), radca i biblijotekarz króla francuzkiego, jeden z najuczeńszych ludzi we Francyi, w XVII wieku, zwłaszcza pod względem prawa i historyi. Odbył podróż naukową do Hollandyi. Umarł r. 1651, w 69 roku życia. Jest autorem wielkiej liczby dzieł, z których znaczniejsze są: *Traktat o prawach królewskich do wielu państw i ziem* (Paryż, 1655; Rouen, 1670); *Dowody swobód Kościoła gallikańskiego*; *Prawdziwa historyja potępienia zakonu Templaryjuszów*; *Historyja odszczepieństwa panującego w Kościele od r. 1378—1428*; *Spory między stolicą apostolską a cesarzami, w przedmiocie Inwestytur*; *O konkordacie bonońskim, między papieżem Leonem X, a królem francuzkim Franciszkiem I.* *L. R.*

Puy. W południowo francuzkich wzgórzach Owernii i Cewennów nadają zwykle tę nazwę licznym tam, mniej więcej przytępionym, pagórkom po zagasłych wulkanach. — **Puy** (Le) czyli *Le Puy en Velay*, stolica francuzkiego departamentu wyższej Loary, położona amfiteatralnie i malowniczo na spadzistej pochyłości wulkanicznej góry Anis, z której wystaje olbrzymia kula bazal-

towa Corneille, oraz nad zbiegiem wijących się w głębokiej dolinie rzek Borne i Dolaison z Loarą w pobliżu wulkanicznych gór, Polignac, St. Michel i Expailly; bezpośrednio otoczona wysokiemi dziwnego kształtu skałami. Z powodu szczególnego położenia swojego i otoczenia jest to może najgodniejsze uwagi miasto we Francyi, zresztą ciemne, nieregularnie budowane, mające domy piętrowo obok siebie ustawione, po większej części z lawy zlepione. Jest stolicą biskupa i różnych władz ma wielkie seminaryjum duchowne, biblijotekę publiczną, muzeum sztuk, naturaliów i starożytności, towarzystwo rolnicze, towarzystwo sztuk i umiejętności; stara na najwyższym punkcie miasta wzniesioną katedrę gotycką, a w niej sławny w całej południowej Francyi obraz wielce nawiedzanej Najświętszej Panny Łaskawej, z drzewa cedrowego, dar Ludwika Świętego; kościół ś. Wawrzeńca z grobem konnetabla Du Gueselin; piękny gmach prefektury, teatr i kilka innych gmachów publicznych. Najważniejszą gałęź przemysłową 16,000 m. stanowią koronki, blondyny, muszliny i tiule. Wyrabianie koronek zatrudniało dawniej tu i w okolicy 20,000 ludzi i przynosiło odbytu na 2 milijony franków wartości, szczególniej przez zakupy do Mexyku i Peru. Miasto dostarcza także od wieków dzwonków dla mulników i woźniców ze środkowej i południowej Francyi. Utrzymuje nadto farbiarnie i rozmaite inne rękodzielnie i prowadzi znakomity handel mułami i wyrobami.

Puy-de-Dome, wielki departament w środku połud. Francyi, złożony z części Niższej Owernii, Bourbonnais i Forez liczy 596,897 miesz., dzieli się na pięć okręgów Clermont-Ferrand, Ambert, Issoire, Riom i Thiers, głównem miastem jest Clermont-Ferrand. Powierzchnia w trzech częściach stanowi kraj górski, w czwartej doliny i równiny. Cewenny i owerńskie góry wyciągają tam swoje ramiona na wschód i zachód, po obu stronach słynnej pięknością i żyznością doliny Limagne, w północnym kierunku przez rzekę Allier przerznię[t]ej, a w ogóle 17 mil długiej. Na prawo i lewo wznoszą się tuż przy nich pagórki po bokach zdobne winną latoroślą, a na wierzchołkach zaległe wsiami i zamkami, główną zaś drogę osłaniają wspaniałe drzewa orzechowe. Mnóstwo gór ostro sterczących, czyli Puyów, massy bazaltu, lawy i kratery przekonywają o wulkanicznej naturze gruntu. Zagasłe wulkany skupiają się najbardziej po lewej stronie rzeki Allier i dzielą się tam na dwie główne gruppy. Gruppa Puy-de-Dome przeszło 4,500 stóp wysoka, na zachód od Clermont, ciągnie się przez blizko cztery mile od północo-wschodu ku południo-zachodowi, i składa się z przeszło 60 skał na podstawie granitowej, z licznemi kraterami na 5—600 głębokiemi i na 2,000 kroków rozległemi. Olbrzymia w kształcie naparstka stromo wystająca massa właściwej Puy-de-Dome ma dwa wierzchołki, wielki i mały Puy i panuje nad innemi 60 wierzchołkami; zalegają na niej pola żużli i nieprzejrzane, puste, ciemnem zielskiem zarosłe płaszczyzny. Nad południową gruppą Mont-Dore, złożoną z gór bazaltowych i trachytowych panuje właściwa Mont-Dore, której wierzchołek nazywa się Ruj-de-Sancy albo Pic-de-la Croix, ma 5,800 st. wysokości i otoczona jest przepaściami. U północo zachodniego podnóża w pięknej dolinie leżą sławne już od Rzymian znane kąpiele Mont-Dore, także niewłaściwie zwane les Bains. W pobliżu straszliwej skalistej otchłani, gardłem piekła zwanej, wytryskują źródła Dory i Dagny, których wody łączą się pod nazwą Dordogne, wprzód jednak Dora tworzy pyszny na 250 st. wyniesiony wodospad po blokach lawy. Na wschodniej stronie Mont-Dore leży miasto Bresse, otoczone górami wulkanicznemi, a niedaleko zimne źródła mineralne Condat; jedno z najgodniejszych uwagi licznych jezior kraterowych, Lac-de-Pavin, którego odpływ, Couza, tworzy pyszną kaskadę Saillens. Bardziej ku

południowi, przy miasteczku Ardes, znajduje się jedna z największych i najpiękniejszych kolumnad bazaltowych, ciągnąca się przez godzinę drogi i na 70 do 80 stóp wysoka. Grunt departamentu po większej części kamienisty i twardy, ale wulkaniczna jego natura sprzyja roślinności; a Limagne jest nadzwyczaj żyzna. Tu Allier zabiera z sobą Dore, Alagnen, Couze, Veyre i Morge. Dordona po krótkim przebiegu do sięga południowej granicy. Klimat bardzo zmienny; burzami huczące wzgórza przez 6—7 miesięcy bywają okryte śniegiem. Rolnictwo na Limagne jest bardzo korzystne, wydaje pszenicę, żyto, len; owoców a szczególniej wiśni i orzechów mnóstwo doskonałych. Wino średnie. Pola wyższych okolic wydają nędzny zbiór żyta, jęczmienia, tatarki i kartofli, tak że głównym środkiem pożywienia dla górala są kasztany. Natomiast tem bardziej odznaczają się górne pastwiska i łąki. Sprzyjają one szczególniej chowowi bydła, wyrabianiu masła i serów, a prócz tego pielęgnowaniu owiec, kóz i mułów. Z minerałów znajduje się tu żelazo, wiele antymonu, ołów, ałun, i węgle kamienne. Gorące i zimne źródła mineralne są także liczne, a St. Myon i Chateldon najbardziej zwiedzane. Najważniejszą gałęź przemysłu stanowi tkactwo, fabryki koronek, towarów nicianych, bawełnianych, wełnianych, nożowniczych, mosiężniczych i papieru. Część górali corocznie wychodzi w różne strony na zarobek, a później wraca z oszczędnościami.

Puzan, za czasów Jana Sobieskiego, gatunek kornetów niewieścich, które przystrajano koronami.

Puzdro. Tak się nazywa w rodzaju konia fałd skórny, najczęściej włosów pozbawiony, tworzący w tylnej spodniej części brzucha rurną pochwę, służącą u samców (u ogierów i wałachów) za pomieszczenie dla członka. Na powierzchni wewnętrznej blisko ujścia, wydziela skóra puzdra tłustawą gęstą massę, która służy za ochronę, aby wydzielony mocz, jako płyn żrący, nie nażerał części które zwykle zwilża. U niektórych koni dają się widzieć po jednej i drugiej stronie puzdra, brodawki, podobne do brodawek wymiennych klaczy; te jednak, stanowiąc igraszkę przyrody, nie posiadają otworków ani kanalików właściwych wymiennym brodawkom samic. Do stanów chorobowych puzdra, oprócz owrzodzenia, należy głównie obrzmienie ciastowate, które czasami wyprzedza rozwijający się tylczak; dla tego też obrzmienie tego rodzaju, troskliwą uwagę właściciela konia na się zwracać powinno. *P. S.*

Puzdro, szkatułka do przechowania flasz z trunkami. Dawniej, przy braku porządnych domów zajezdnych i niewygodnych drogach, w takich puzdrach, każdy z podróżnych miał przechowane wódkę gdańską w różnych gatunkach, likwory i wina droższe.

Puzeizm, ob. *Pusey*.

Puzon (po niemiecku *Posaune*, po włosku *Trombone*), instrument muzyczny metalowy dęty, jeden z największych, składa się z dwóch części. Jedna część wsuwana (za pomocą rękojeści stosownie przyczepionej) na drugą, lub z niej zsuwana, skraca lub przedłuża drgającą kolumnę powietrza i różnicę tonu sprawia. Ztąd widoczne, że puzon nie potrzebuje jak róg i trąba być rozmaitym, by mieć tony chromatyczne, bywa różnej wielkości, mianowicie trojakiej: altowy (*trombone alto*), tenorowy (*tromb. tenore*) i bassowy (*tromb. basso*). Pierwszy używa klucza altowego i obejmuje skalę od *e* małego do $\bar{a}$ jednokreślnego; drugi posługuje się kluczem tenorowym i ma szereg tonów od małego *c* do jednokreślnego $\bar{g}$; basowy sięga kluczem basowym od wielkiego *C* do jednokreślnego $\bar{e}$. Głos puzonu jest potężny i imponujący. Odmianą jego jest *Ofiklejda* (ob.). Gra potężną rolę w Mozarta *Flecie czarnoksięzkim*, Wagnera *Tannhause-*

ra'ze i t. d. Znakomitym puzonistą był K. Queisser (zmarły 1846 roku. w Lipsku).

Puzyna (Piotr), teolog i kaznodzieja, jezuita, z kniaziów litewskich; urodził się w r. 1662, z ojca Jana, podczaszego upickiego. Wstąpiwszy do zgromadzenia, był rektorem w Reszlu i Nieświeżu, przytém głośnym i gorliwym kaznodzieją, w prawie kościelném nader biegłym i teologiem gorliwym. Umarł w Wilnie 1717 r. Jest w druku tłómaczenie jego dzieł sławnego Drexeliusza, jak: *O złączeniu się słowa przedwiecznego* (Wilno, 1741, w 12-ce) i *Słodkie pszczoły z niemowlęciem Jezusem* (tamże, 1740). W biblijotece Załuskich znajdowały się jego poezyje w rękopiśmie. — **Puzyna** (Szczepan), brat poprzedzającego, także jezuita, uczony geograf, kaznodzieja i teolog. Urodził się w r. 1667, był doktorem teologii, kaznodzieją i zarządzającym prefektem jezuickiej drukarni w Warszawie. Umarł w Wilnie 1738 r. Wydał z druku oprócz licznych kazań i dzieł teologicznych: *Geografiję powszechną*, po łacinie i po polsku, p. t.: *Krótkie opisanie czterech części świata* (Lublin, 1730, w 8-e). Pomnożył Ekonomikę Haura (ob.), do której przyłączył swój obszerny dodatek: p. t.: *Supplement ekonomiki Haura* (Warszawa, 1730, fol.). *F. M. S.*

Puzynina (Elżbieta z Ogińskich), córka Grzegorza, starosty żmujdzkiego i hetmana, z pierwszego męża Giełgudowa, pisarzowa wielka litewska, z drugiego, małżonka Antoniego Puzyna, chorążego nadwornego litewskiego, a potém kasztelana mścisławskiego, sławna fundatorka i dobrodziejka obserwatoryjum wileńskiego, zmarła w Łuczaju 1767 r. *F. M. S.*

Puzynina (Gabryella z Güntherów), współczesna autorka i poetka polska, zamieszkała na Litwie. Utwory jej poetyczne nie wszystkie z równym pisane są talentem; lecz w ogóle prace jej odznaczają się zacną i poczciwą dążnością. Dotąd wydane z druku są: 1) *W Imię Boże* (Wilno, 1843, w 8-ce). 2) *Dalej w świat* (tamże. 1845). 3) *W Imię Boże dalej w świat. Zbiór poezyi dawniejszych i nowszych.* Wydanie drugie poprawne i pomnożone (tamże, 1859). 4) *Dzieci litewskie, ich słówka, odpowiedzi i spostrzeżenia* (Lipsk, 1847; wyd. drugie poprawne i pomnożone Wilno, 1856). 5) *Pisma prozą i wierszem* (Wilno. 1856). 6) *Teatr amatorski* (Petersburg, 1861). *F. M. S.*

Puzzolana, przez Plinijusza zwana *pulvis puteolanus,* jest rodzajem piasku mniej lub bardziej grubego, należącego do produktów wulkanicznych. Ciała tego używają na zaprawy zwyczajne i hidrauliczne, które po zmieszaniu z wapnem dochodzą znakomitej twardości. Zaprawy te w wodzie, w krótkim czasie nabywają nadzwyczajnej twardości. Puzzolany dostarczają Włochy; w Andernach w gruncie, który prawdopodobnie uległ działaniu wulkanów, znajduje się gatunek puzzolany składającej się z ziarnek drobniejszych, a przedstawiającej też same użytki co puzzolana włoska. Ciało to, mające postać popiołu delikatnego, krajowcy nazywają *Strass'em.*

Py..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Pi...*

Pyat (Felix), dramatyk i publicysta francuzki, urodz. 1814 r. w Viergoon, do 1848 r. był współpracownikiem kilku dzienników demokratycznych, napisał oraz kilka utworów dramatycznych z dążnością radykalną, jak np.: *Les deux serruriers*; *Diogène* i *Le chiffonnier.* Skandalicznym był jego w 1844 roku proces z Julijuszem Janin, którego poprzednio najgorętszym był przyjacielem. Po rewolucyi lutowej Ledru-Rollin mianował go tymczasowym komissarzem rządowym w departamencie Cher, zkąd wybrany został do zgromadzenia ustawodawczego, gdzie był jednym z głównych członków stronnictwa góry. Wy-

gnany po zamachu stanu w r. 1851, udał się do Szwajcaryi, zkąd później przeniósł się do Bruxelli. *F. H. L.*

Pycha. Pierwszy z grzechów głównych, które są zwykle i prawie zawsze grzechami śmiertelnemi. „Pycha jest początkiem grzechu każdego, mówi Pismo Święte, ona była przyczyną upadku złych aniołów i pierwszego człowieka; występuje wprost przeciw Panu Bogu, przypisując sobie to, co tylko Bogu należy; zaprzecza mu jego chwały i chciałaby panować w jego miejscu. Obmierzła jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi" (*Eklles.* 10, 1). Cnotą przeciwną pysze jest pokora, która wskazuje nam wady nasze i niepozwala nam pogardzać innymi. Pokorę szczególniej zaleca Jezus Chrystus w Ewangelii: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca," mówi on (ś. *Mat.* 11, 29). *L. R.*

Pydna, miasto w Macedonii, nad zatoką Termejską położone, dziś *Kitros*, głośne było w historyi bitwą stoczoną pod jego murami w r. 168 przed J. Chr. między Emilijuszem Paulusem i ostatnim królem macedońskim Perseuszem. Bitwa ta, zakończona klęską tego ostatniego, oddała Macedonije pod panowanie rzymskie.

Pydjon ha-Ben, wyrazy te hebrejskie znaczące: *Wykupienie syna*, są nazwą opartego na przepisie Pięcioksięgu Mojżesza (*Exodus* 13; 2, 13, 15: *Numeri* 18; 15, 16) i dotąd zachowywanego u Żydów obrządku religijnego. Każdy Izraelita nie pochodzący w linii męzkiej ojczystej od Kohenów lub Lewitów, jest obowiązany swojego syna pierworodnego, swej żony Izraelitki (to jest nie będącej córką Kohena lub Lewity), w 31-szy dzień od jego urodzenia wykupić od Kohena (ob.) płacąc mu pięć *syklów*, którym podług nowoczesnych rabinów summa pięciu rubli srebrnych wyrównywa. Obrządek ten mający na celu upamiętnienie zabicia przez Boga pierworodnych egipskich i oszczędzenia izraelskich, dopełnia się przy solennej uczcie w taki sposób: Ojciec przyniósłszy dziecko, mówi do Kohena: *Oto najstarszy mój syn, pierworodny swej matki, którego Bóg polecił wykupić pięcią syklami.* Po uczynieniu przez Kohena matce zapytania: czyli przedtém nie porodziła lub nie poroniła jakiego płodu? ojciec składa dziecko i cenę wykupu, a Kohen pyta się go: *Co wolisz raczej czy dać mi swego syna najstarszego, to jest najpierwej urodzonego z żywota matki, lub też wykupić go pięcią syklami, stosownie do obowiązku włożonego na ciebie przez zakon Boży?* „*Życzę sobie,*" odpowiada ojciec, *wykupić swego syna i oto masz pieniądze wykupu, podług mego obowiązku religijnego.* Kohen przyjąwszy cenę wykupu, zwraca dziecko ojcu, który odmawia dwie stosowne benedykcyje. Nakoniec Kohen kładąc rękę na głowę dziecka, błogosławi je formułą hebrejską z różnych wierszy Pisma Świętego złożoną. Wolny jest jednak ojciec pierworodnego od obrządku *Pydjon ha-Ben*, kiedy sam albo też jego żona czyli matka pierwszego dziecka, pochodzi w linii męzkiej ojczystej od Kohenów lub Lewitów. Inne szczegóły tegoż obrządku znajdują się w księdze: *Szulchan Aruch Jore Dea.* *F. Str.*

Pygmalion, król Cypru, ojciec Metarmy, małżonki Kinyrasa, wedle słów Owidyjusza, tak dalece przejął sie miłością do posągu dziewicy, który sam urobił z kości słoniowej, że począł błagać Wenerę, by w posąg ten życie tchnęła. Gdy Wenus prośbę jego wysłuchala, ożenił się z ożywioną w ten sposób pod jego uściskami dziewicą i spłodził z nią Pafosa, założyciela miasta tegoż nazwiska. Myt ten stanowi treść znanego dramatu Rosseau'a. Inny *Pygmalion* był bratem Dydony i królem Tyru i Sydonu.

Pygmejczycy, to jest: ludzie wielkości pięści, poprzednicy naszych Lilliputów, zwał się wedle Homera, bajeczny lud karłowaty, który on sam opisuje, ja-

ko zawojowany wiosną nad brzegami wzburzonemi Okeanu, przez nadciągających żurawi. Późniejsi poeci siedziby tego ludu przenoszą do źródeł Nilu, inni do Indyj lub na północ, w okolice wyspy Thule. Opowiadają o nim gadki podobne do tych, jakie Gulliwer prawi o Lilliputach. I tak, mieli oni sobie budować domy ze skorup od jaj, ścinać pojedyncze kłosy zboża siekierami i śpiącego Herkulesa obsaczyć i napaść kilku wojskami, które on pozawijał w skórę lwią za przebudzeniem się. Arystoteles bytność ich nie zupełnie uważał za bajkę i pod tém mianem rozumiał lud Wyższego Egiptu, na małych jeżdżący koniach, któremu mieszkanie naznaczał po jaskiniach i jamach ziemnych.

Pylades, syn Strofijusza i Anaxibii, siostry Agamemnona, znany dla przyjaźni, jaka łączyła go z Orestesem (ob.), którego przyjął gościnnie w Focydzie i którego zaślubił siostrę Elektrę.

Pylnik, ob. *Pręciki.*

Pylony, zowią się potężne massy murów kształtu wieżowego, służące w wielu budowlach egipskich za główną oprawę czyli ramy portyku wchodowego, i we właściwym sobie sposobie wykonania, charakterystyczną cechę budownictwa staroegipskiego stanowiące. Podnoszą się one zawsze pochyło, zwężając się i mają na brzegach jakoby ramki zaokrąglone, a u góry koronę z gzymsów, złożoną z płyty i mocno naprzód wystającego okapu. Powierzchnie ich pokrywano zwykle płasko-rzeźbami i hieroglifami: częstokroć dawano na przodzie ozdobę nie dosyć wyjaśnioną, ośmiu masztów z powiewającemi banderami. Dla podniesienia wrażenia imponujących już samą wielkością owych olbrzymich portyków, którym zresztą otwór drzwiowy dawano dość wązki i niski, stawiano przed niemi jeszcze olbrzymie posągi i obeliski. W znakomitej liczbie i wyrobieniu, znajdują się pylony przy rozległych i szeroko rozpostartych świątyniach pałacowych, gdzie często na końcu pierwszego dziedzińca druga budowa pylonów rozpoczyna drugi dziedziniec, a niekiedy trzecia także budowa trzeci dziedziniec. Mniejszemi są pylony przy piramidach w Nubii, różniące się wchodem od olbrzymich piramid pod Memfis, nie mających widomego wejścia.

Pylos, dzisiejsze *Palaiokastro*, miasto w Messenii, za wojny trojańskiej rezydencyja Nestora. Podczas wojny peloponnezkiej Pylos zostało znów obwarowane przez Ateńczyków.—Inne *Pylos* było w Elidzie właściwej i w Elidzie Triphylskiej.

Pylpul, chaldejski wyraz pochodzący od *Pylpel*: pieprz i znaczący pieprzenie czyli zaostrzenie; tak się nazywa pewna metoda studyjowania Talmudu, czyli sztuka dyskutowania i dysputowania o kwestyjach talmudycznych, polegająca na głębokiém rozumowaniu, wynajdywaniu trudnego zagadnienia wykazującego logiczne na pozór sprzeczności, i na rozwiązywaniu tegoż zagadnienia za pomocą pogodzenia innych sprzeczności. Niekiedy pięć lub sześć różnorodnych sprzeczności takich usuwa się jedną myślą czyli zasadą. *Pylpul*, podług Dawida Gansa w *Kronice Cemach Dawid* wziął początek od Rabi Jakóba Polaka, rektora Jeszyby (ob.) w Pradze Czeskiej, zmarłego 1520 r. M. Güdemann zaś w czasopiśmie „*Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judenthums* z r. 1864, słusznie dowodzi, że Pylpul dawniej już istniał i że Rabi Meir Halewi w drugiej połowie XIV wieku był jego twórcą. W pierwszych czasach swego powstania Pylpul przynosił wielką korzyść naukom talmudycznym, nadawając im wiele powabu i rozwijając rozum młodzieży. Nadto służył do gruntownego zgłębiania Talmudu i był względem niego tem, czém dziś jest krytyka względem piśmiennictwa. Od drugiej zaś połowy XV wieku Pylpul utraciwszy pierwotny swój charakter, przemienił się w powierzchowną sofi-

styczną spekulacyję i czczą grę rozumu, za pomocą której pylpulista jest w stanie dowieść, że rzeczy wyraźnie zakazane, są dozwolone, a dozwolone są zabronione. Z tego powodu najznakomitsi rabini i autorowie: Jezajasz Horwitz, jego syn Szeftel, Löwe z Pragi Czeskiej, Efraim Łęczyc, Elijasz z Wilna i inni potępiają w najwyższym stopniu Pylpul, jako metodę wiodącą do fałszu. *Pylpul* i pod innym względem jest szkodliwym, bo będąc niejako umysłowem kuglarstwem, przywabia do siebie i bawi swemi sztucznemi kombinacyjami młodzież, a uchodząc tym sposobem za największą mądrość w jej oczach, odwodzi ją od wszelkich innych do ukształcenia potrzebnych nauk. *F. Str.*

Pyłek kwiatowy ob. *Pręciki*

Pypeć (*pipita* zepsute z *pituita*), choroba drobiu i w ogóle ptaków, pochodząca z braku wody do picia, albo od wody słonej, lub też zepsutego mięsa służącego na pożywienie; w skutek tej choroby mają utrudnione picie i wydawanie właściwego im głosu. Choroba ta zaczyna się zbieleniem skóry na końcu języka; uleczyć się daje przez zdarcie tej skóry, poczem rana przemywa się winem lub wodą słoną.

Pypka (herb). Na tarczy dwa listki lilii złączone z sobą: w środku ich krzyż, drugi takiż na dole. Pod każdym listkiem gwiazda. Na hełmie trzy pióra strusie.

Pyramos i Tisbe, podług podania starożytnego, była to dwójca miłosna w Babilonii. Skutkiem nieprzyjaźni wzajemnej rodziców, do tajemnych nocnych schadzek pobudzeni, które znagła ukazujący się lew wciąż przerywał, śmierć sobie oboje zadali; Pyramus zabił się pierwszy w mniemaniu, że Tisbe już nie żyje, poczem i ona się zabiła. U starożytnych podanie to znajdujemy tylko w Owidyjusza przemianach i w Dyjonyzjakach późniejszego greckiego epika Konnosa. Natomiast w Wiekach Średnich było ono nader powszechne i w przysłowie się zamieniło na oznaczenie dwojga nieszczęśliwych kochanków. Zasłynęło także w karykowaném traktowaniu w Shakespeara Śnie nocy letniej, i w naśladowanych z niego A. Gryphius'a *Absurda comica.*

Pyrker (*Jan Władysław von Felsö-Eör*), poeta niemiecki, ur. **1772** r. w Langh we Węgrzech, w komitacie stuhlweissenburgskim, pobierał nauki początkowe w Stuhlweissenburgu, następnie kształcił się na akademii w Fünfkirchen. W r. **1792** wstąpił do zakonu cystersów w Lilienfeld, w niższej Austryi. Później oddawał się nauce teologii w seminaryjum w St. Pölten; wyświęcony na księdza, wkrótce otrzymał probostwo, w r. **1818** został biskupem w Zips, r. **1820** patryjarchą weneckim, a **1821** rzeczywistym tajnym radzcą, nakoniec w r. **1827** arcybiskupem w Erlau, a zarazem nadżupanem komitatu hewezkiego, która to godność jest do tegoż arcybiskupstwa przyłączoną. W r. **1845** uniwersytet w Jenie mianował go doktorem filozofii. Umarł **1847** r. Pyrker w zakresie swej działalności znaczne położył zasługi co do oświaty i kształcenia młodzieży, a także co do karności kościelnej; popierał on czynnie nauki i udzielał opieki i hojne wsparcie młodym rozwijającym się talentom. Wydał Hanthalera: *Recensus diplomatico-genealogicus archivi Campililiensis* (**2** tomy, Wiedeń, **1825**). Znane są jego utwory epiczne, jako to: *Perlen der heiligen Vorzeit* (Wiedeń, **1823**; **2** wyd. **1826**); *Tunisias* (Wiedeń, **1820**; **3** wyd. **1826**) i *Rudolfias* (Wiedeń, **1824**, **2** wyd. **1827**). Między jego lirycznemi poezyjami odznaczają się: *Lieder der Sehnsucht nach den Alpen* (Stuttgard, **1845**) i *Bilder aus dem Leben Jesu und der Apostel* (Lipsk, **1846**). Jako poeta trzymał się wyłącznie kierunku klassycznego i nuży też swojemi utworami, jak wszyscy nowszego czasu klassycy; był także znakomitym mówcą,

lecz piękne jego mowy sejmowe nie wyszły na widok publiczny. Zbiór jego dzieł został wydany w trzech tomach (Stuttgard, 1831—34; nowe wydanie 1853 r.).

Pyrmont, małe księztwo, należące do księztwa Waldeck, zawarte między pruskim obwodem regencyjnym Minden, prowincyją hannowerską Kalenberg, powiatem brunszwickim Holzminden i ekonomijami Schieder i Schwalenberg, posiadłościami księztwa Lippe, kraina górzysta, rzeką Emmer przerżnięta, liczy na $1\frac{1}{2}$ mili kw. rozległości, 7,000 ludności po większej części protestanckiej. Było niegdyś jako hrabstwo własnością hrabiów Pyrmont, aż do r. 1494, później drogą sukcessyi, przechodząc w posiadanie kilku rodzin, zostało nareszcie w r. 1625 przyłączone do Waldeck. Główne miejsce księztwa, tegoż nazwiska *Pyrmont*, ładne miasteczko liczące 1,300 przeszło mieszkańców, położone w dolinie rzeki Emmer, u stóp góry Bomberg, znane jest ze swych słynnych źródeł mineralnych, jako jeden z najwięcej uczęszczanych zakładów wód, zastósowanych do leczenia przez kąpiele i picie wód mineralnych. W połowie XVI wieku zgromadzało się tu na kuracyję do 10,000 osób; obecnie jeszcze przybywa celem leczenia się rocznie w przecięciu około 4,000 osób,— a wody mineralne tego miejsca: wody żelazne, słone i t. d. rozsyłane bywają na wszystkie strony w wielkich ilościach. Najważniejszemi z tych źródeł są: Stahlbrunnen, Brodelbrunnen i Neubrunnen; temperatura ich wynosi + 9 do 11° R. Położenie i okolice miasta są zachwycające; urządzenie i porządek zakładów wzorowe, dostarczają gościom wszelkich wygód i przyjemności. Najwięcej zajmującemi miejscami przechadzki i rozrywki dla gości są, prócz książęcego zamku letniego, Königsberg, Friedensthal, kopalnie soli i t. d.

Pyrofor, pyroforyczna własność. Nazwę pyroforów od wyrazów greckich *pyr* ogień i *phoros* noszący, nadawano pewnym szczególnym mieszaninom lub preparatom, najczęściej proszkowatym, zawierającym w sobie ciała chciwie łączące się z tlenem, i z tego powodu zapalającym się w zetknięciu z powietrzem, szczególniej wilgotném. Gdy jednak w miarę postępów nauki okazało się, że liczba ciał zjawisko to okazujących znacznie wzrosła, własność tę nazwano ogólnie *pyroforyczną*, a takie ciała *pyroforycznemi*, bez względu na ich stan skupienia. *T. C.*

Pyrofosforny kwas ob. *Fosfor.*

Pyrogalasowy kwas ob. *Galasowy kwas.*

Pyrogony. Tem ogólnem nazwiskiem oznaczano ciała powstające z działania ognia, a raczej wyższych stopni ciepła na materyje organiczne, jak np. pyrokwasy (ob. kwas pyrogalasowy), które niekiedy także kwasami przypalonemi nazywano. Nazwę tę dawano także siarce i fosforowi (ob.) jako ciałom łatwym do zapalenia, a zatém do wydania ognia. *T. C.*

Pyroksylina ob. *Bawełna strzelnicza.*

Pyrolowe zasady. Są to trzy ciała organiczne *Kyanol*, *Leukol* i *Pyrrol* mające własności zasad, otrzymane w r. 1834 przez Runge'go z produktów suchej destylacyi węgla kamiennego, poznane współcześnie z kwasami nazwanemi przez niego karbolowym (ob. *Fenylowa gruppa*), brunolowym i rotolowym. Opisanie sposobu otrzymania tych ciał jest przydługie, dla tego je opuszczamy. *Kyanol* tem się szczególniej odznacza, że dodany do roztworu chlorku wapna mocny kolor fijołkowy sprowadza. Sole jego nadają drzewu sosnowemu kolor żółty, opierający się nawet działaniu chloru, przyczém zabarwia się nie włókno drzewa, lecz ciała dające się wyciągnąć za pomocą wody i alkoholu; dla tego też papier, bawełna, włókno lniane, wełna, takiego zabarwie-

nia od soli kyanolowych nie doznają. *Leukol* jest płynem oleistym, zapachu przejmującego; temu to ciału przypisać należy zapach, jaki czuć się daje po zmieszaniu oleju węgla kamiennego z wapnem. *Pyrrol* ze wszystkiemi kwasami daje związki rozpuszczalne w wodzie; składa się z 85,5 cz. węgla, 5,32 wodoru 9,28 azotu; według Hoffmana wzór jego jest $C_{18}H_{10}N_4$.

Pyrrha, żona Deukaliona: ob. *Deukalion.*

Pyrrhichius, stopa wierszowa złożona z dwóch syllab krótkich (⏑⏑), tak nazwana od tańca wojennego u Greków, zwanego *Pyrrhiche*, z powodu że w pieśniach do tańca tego śpiewanych miara ta często się powtarzała.

Pyrrhon (Pyrrho), założyciel dawniejszej szkoły sceptyków, zwanej częstokroć według niego *Pyrrhońską*, urodził się około r. 376 przed J. C. w Elidzie peloponnezkiej. W młodości zajmował się malarstwem: później własna reflexyja i czytanie dzieł Demokryta naprowadziły go na badania filozoficzne. Towarzysząc wraz z nauczycielem swoim Anaxarchem Alexandrowi Wielkiemu w wyprawie do Indyj, poznał tu naukę gimnozofistów i Magów. Wiedzy pozytywnej nie dowierzał do tego stopnia, że uważał ją za całkiem bezpożyteczną, a wartość przypisywał jednej tylko cnocie. Znaczną część życia spędził w samotności. Ziomkowie szanowali go dla prawości charakteru i udzielili mu nietylko urząd najwyższego kapłana, ale dla uczczenia go wszystkich także filozofów uwolnili od obowiązku płacenia podatków. Umarł w podeszłym wieku około r. 288 przed Chr. Ateńczycy uczcili go posągiem. Cycero wyraźnie zalicza go jeszcze do Sokratyków. Naukę swoję wykładał tylko ustnie, zaś pisma jego ucznia i przyjaciela Tymona zaginęły. To co nam o tej nauce wiadomo, zawdzięczamy Sextowi Emipirykowi i późniejszym filozofom. Tak nazwane *Zwroty Pyrrhońskie*, albo powody wątpienia, nie wszystkie od Pyrrhona pochodzą, gdyż po części wykładali je już dawniejsi sofiści, po części późniejsi dopiero sceptycy. *F. H. L.*

Pyrrhonizm, nauka Pyrrhona *(ob.)*: nazwą tą oznaczają częstokroć fałszywie cały w ogóle sceptycyzm, bo nauka Pyrrhona była tylko jedną z najdawniejszych postaci sceptycyzmu.

Pyrrhus, król Epiru (ob.) żyjący około r. 300 przed Chr., jeden z najznakomitszych swego czasu wodzów, zawikłany w nieustający niemal szereg walk, to pomyślnych to zgubnych, do których podżegały go: duch niespokojny, chęć zdobyczy i duma. Wychowany na dworze króla illyryjskiego Glaukusa, i w wieku lat 12-cie przez tegoż orężem do posiadłości swoich wprowadzony, widział w 5 lat potém, jak w czasie niebytności jego zbuntowani Epiroci na skutek knowań Kassandra, wynieśli na tron Neoptolema. Pyrrhus sam umknął do Demetryjusza Poliorcetesa, dostał się do Egiptu po bitwie pod Ipsus jako zakładnik, tam się ożenił z Antygoną córką królowej Bereniki i przez Ptolemeusza do dzierżaw swoich zbrojno znów wprowadzony został. Poczém zwiększył swą potęgę zdobyciem Macedonii, z której wszakże wkrótce wypędził go Lysimachos. Nowe pole sławy otworzyło mu się, gdy mieszkańcy Tarentu wezwali go na pomoc przeciwko Rzymianom. Pyrrhus po rozbiciu swych okrętów w skutek burzy, wylądował w Tarencie i w r. 280 przed Chr. pod Herakleą nad rzeką Siris pierwsze nad Rzymianami odniósł zwycięztwo, drugie zaś w r. 279 pod Askulum w Apulii: ostatnie jednak tak wielką okupił stratą swych ludzi, że po bitwie zawołał: dajcie mi jeszcze jedno takie zwycięztwo, a zginąłem. Mimo to, Rzymianie odrzucili wszelkie układy o pokój, dopóki Pyrrhus nie opuści Italii. Do tego też kroku wielce dogodna nadarzyła mu się sposobność, gdy go Syrakuzanie w Sycylii wezwali na pomoc przeciw Kartagiń-

czykom. Chętnie tam pospieszył Pyrrhus (r. 278), zwłaszcza że jako zięć Agatoklesa rościł sobie prawo do tej wyspy; Kartagińczyków przepędził aż do Lilybeum, i już powziął zamiar zaczepienia ich na brzegach afrykańskich, gdy znów kilka miast sycylijskich odpadłych odeń w skutek ucisku i łupieztwa jego żołdactwa, zmusiły go do pozostania w Sycylii. Poczém wrócił też do Italii, by nową nieść pomoc uciśnionym Tarentczykom, ale doznawszy już porażki na morzu od Kartagińczyków, pobitym został na głowę pod Beneventum r. 275 przez Kuryjusza Dentata. Po takiej klęsce znaglony do odwrotu, odpłynął do Epiru, gdzie przy oblężeniu Argos trafiony oszczepem w r. 272 przed Chr. niespokojny swój żywot zakończył. Rzymianie zawdzięczali mu wiele w wydoskonaleniu swej sztuki wojennej.

Pyrser (Maciej), wierszopis łaciński i wydawca, rodem ze Szlązka, nauki kończył w akademii krakowskiej; poczém Krzysztof Szydłowiecki wojewoda krakowski, kanclerz W. kor. wziął go do siebie i na dworze utrzymywał, dopomagając do wydania jego własnych i innych przez niego ogłaszanych dzieł, które drukował w Krakowie. Umarł w r. 1560. Pyrser nie tylko sam pisał dużo, lecz i dzieła obce z przypisami i przemowami swojemi wydawał. Własne jego prace, które nas doszły są: 1) *Ad Christophorum de Szydlowiec Palat. Cracoviensem in obitu ejus gratiosissimi filii Ludovici, Epistola consolatoria elegis conscripta*, (Kraków, 1525, w 8-ce); 2) *Jesuida Hieronymi Paduani*, (tamże, 1526); 3) *Ad Praesulum Praemisl. Andr. Criccium Epigramma*, (tamże, 1524). Prócz tego wielu dzieł był wydawcą, jako to: *Ecknisa o stanie małżeńskim*, Krzyckiego rozmaite pisma. Broderyka, *O klęsce pod Mochaczem*. Sauromana *O zgodzie panów chrześcijańskich*. On także wydał: *Roderici Dubravii Libellus, de compendis Epistolis, cum praefatione ad studiosam Sarmatiae Juventutem*, (Kraków, 1524). Toż samo dzieło wydrukowane było w Wiedniu, gdzie do różnych Polaków są listy, jako to Szydłowieckiego, Piotra Tomickiego, Opalińskiego i t. d. *F. M. S.*

Pysz, rzeka spławna wypływająca z jeziora Wardyng pod Jansborgiem w Prusiech, bieży kierunkiem południowym i wpada do Narwi pod Nowogrodem w dawném województwie Mazowieckiém, ziemi Łomżyńskiej, powiecie Ostrołęckim. Zasilana jest kilkoma pomniejszemi rzeczkami i strumieniami.

Pytheas rodem z Massylii, znakomity geograf i matematyk starożytny, któremu winni jesteśmy pierwszą pewniejszą wiadomość o północo-zachodniej Germanii i jej mieszkańcach, żył na początku III stulecia przed Chr. i odbył podróż morską z Massylii (dzisiejszej Marsylii) do brytańskiego przylądka Kancyjum (Cantium) a ztamtąd do Thule, pod którem Lelewel rozumie wyspy Orkady albo Szetlandzkie i do kraju bursztynów. Odkrył także za pomocą zegara słonecznego wysokość biegunową Marsylii. Z opisu tej podróży, wydanej po grecku pod tyt: *Periodos* czyli *Periplus*, kilka tylko pozostało ułamków, zebranych i objaśnionych przez Arwedsona (Upsala, 1824 r.). W nowszych czasach były one przedmiotem badań wielu uczonych jak: Adelung, d'Anville, Barth, Forster, Mannert, a przedewszystkiem Lelewela w dziele: Odkrycia Kartagińczyków i Greków na oceanie antlantyckiém (Berlin 1831) i Straszewicza w piśmie; *Pytheas de Marseille de la géographie de son temps* (Paryż, 1836 r., po niemiecku z dodaniem Hoffmana, Lipsk, 1738 r.). Porównaj także Fuhr'a *De Pythea Massiliensi* (Darmstadt, 1835 r.).

Pythagoras filozof grecki, założyciel szkoły pythagorejskiej czyli italskiej, kwitł pomiędzy r. 540 a 500 przed nar. J. C. i rodem był, jak zwykle twierdzą,

z wyspy Samos. Ojciec jego Mnesarchos, podobno pochodził z Tyru w Fenicyi. Wiadomości o życiu Pythagorasa, zebrane po wielkiej części przez pisarzy znacznie późniejszych, jak np. Porphyriosa i Jamblicha, są dość niepewne i upstrzone baśniami, szczególnie odnoszącemi się do jego podróży, w których nauczył się od Chaldejczyków, Egipcyjan, Fenicyjan i Magów geometryi, arytmetyki, astronomii i służby bożej. Za Polikratesa, mając lat 40 wieku, przeniósł się z Samos do Krotony we Włoszech południowych. Wnet został tu założycielem i nauczycielem wielce rozpowszechnionego i wpływowego stowarzyszenia, zwanego związkiem pythagorejskim, mającego dążności etyczne i polityczne, którego jednak treść właściwa, przez późniejszych do zbytku upstrzona, jest również niepewną. Zdaje się, że związek ten odróżniał się od ogółu formami symbolicznemi; między innemi nowo wchodzący obowiązani byli do milczenia w czasie obrad, ślepą także wiarę przywiązywać musieli do słów mistrza (sławne *autos ephe*, on sam powiedział). Według niektórych Pythagorejczycy prowadzili życie wspólne, ascetyczne; mięsa nie jadali albo wcale, albo przynajmniej mięsa pewnych zwierząt. Polityczne ich tendencyje były anty-demokratyczne, albo także przeciwne usiłowaniom dążących do samowładztwa, co też było przyczyną ich zguby: bo zamożny obywatel krotoński, imieniem Kylon, dom w którym stowarzyszeni byli zebrani, kazał podpalić, przy czém, według jednych spalił się także sam Pythagoras, według innych uciekł do Lokri, a gdy go tu przyjąć nie chciano, do Metapontum. Rok i sposób śmierci jego nie jest wiadomy. Równie mało wiemy także o nauce Pythagorasa, sam bowiem nic nie pisał, a tak zwane „Złote Sentencyje" (*Aurea carmina)*, Listy i inne niby jego pisma widocznie są daleko późniejsze. Arystoteles wspomina zawsze tylko Pythagorejczyków nigdy samego Pythagorasa. Mędrzec ten szczególnie zajmował się matematyką, jak dowodzi przypisywane jemu odkrycie *twierdzenia Pythagorasa, tablicy Pythagorasa* i t. d., oraz muzyką, odkrył bowiem miał monochord i skalę tonów (*octochordium Pythagorae*). Teoryja jego zasadzała się po części na liczbach, ich własnościach i stosunkach. Dusza nieśmiertelna według niego przechodzi z jednego ciała w drugie (*Metempsychoza*, ob.), co jest karą za grzechy. Z wielkiej liczby uczniów jego odznaczali się szczególnie: Ocellus Lucanus, Tymeusz z Lokri, Hipparos z Metapontum, Fillolaus z Krotony i Archytos z Tarentu. Ostatnimi z Pythagorejczyków był Xenophil z Chios i Echekrates z Philos (około r. 320 przed nar. J. C.). W pierwszych wiekach po Chrystusie tak zwani Neopythagorejczycy szukali w nauce o liczbach Pythagorasa źródła wyższej mądrości; do nich należeli Apollonijusz z Tyany, Moderatus z Gadów i Nikomachus z Gerazy. *F. H. L.*

Pythias, ob. *Damon*.

Python, zwany także *Delfines*, straszliwy smok grassujący niegdyś pod Parnassem w Grecyi, gdzie później strzegł wyroczni Delfickiej, miał urodzić się z błota pozostałego po potopie Deukalionowym. Znający przyszłość, wiedział że zginie z ręki syna Latony, i dla tego za boginią tą uganiał się, by ją zgubić. Apollo jednak w kilka dni po urodzeniu ubił go strzałą, cisnął jego zwłoki w przepaść, opanował wyrocznię i zyskał z tego powodu przydomek Pythonobójcy czyli zwycięzcy Pythona.

Pytka (gra). Chustka skręcona na węzeł, oddaje się zebranym w koło. Jedna z osób z zawiązanemi oczyma w środku stojąca, uderzana nią, musi zgadnąć kto uderzył. Jeżeli odgadła, bijąca wchodzi w koło i tak następnie.

Pytlowanie. Tak się nazywa operacyja, za pomocą której po zmieleniu zboża oddziela się mąka od otrąb; narzędzie do tego celu służące zowią *pytlem*.

Początkowo pytlowanie uskuteczniano za pomocą zwyczajnego worka włosianego lub płóciennego; następnie dodano walec blaszany, podziurawiony, podobnie do tarki, opatrzony drutami żelaznemi tak blizko siebie poumieszczanemi aby ziarn nie przepuszczały. W miejsce tych narzędzi niedokładnych wprowadzono w użycie pytle obrotowe, które składają się z cylindrów pochyłych, umieszczonych w skrzyniach dokładnie zamykanych i podzielone na tyle przedziałów, ile chcą mieć gatunków mąki. W tym celu cylinder obleczony jest siatką włosianą, której delikatność zmniejsza się od górnego ku dolnemu jego końcowi. Zwykle otrzymują mąkę trojakiego gatunku i dla tego cylinder w jego górnej trzeciej części opatrują siatką najściślejszą, w średniej trzeciej części rzadszą, a dolną część kanwą rzadką. Cylinder uskutecznia **25** obrotów na minutę, i z mlewa wewnątrz niego wpadającego naprzód oddziela się mąka najdelikatniejsza, ze średniej jego części mąka średniej dobroci, z dolnej zaś poślednia; otręby zbierają się wewnątrz na dnie cylindra. Pierwsze udoskonalenie pytlów polegało na zastąpieniu siatki włosianej płótnem metalicznem, którego otwory są jednakowe, a ztąd i mąka otrzymuje się równiejsza. Ponieważ nadto po niejakim czasie mąka zatyka otwory sit, a przytém otręby nie pozbywają się w takich pytlach mąki w zupełności, przeto wprowadzono cylindry nieruchome, wewnątrz których umieszczono szybko obracające się szczotki, które zrzucając mlewo na ściany cylindra sprawiają, że mąka przez sita przechodzi, a nadto tarciem swojem uwalniają też sita od zatykającej je mąki.

Pytyja i Pythium ob. *Delfy*.

Pytyjskie igrzyska, których początek odnosi się do mytu uśmiercenia Pythona (ob.) przez Apollina, stanowiły jedno z 4-ch głównych igrzysk greckich, odprawianych na cześć Apollina, zrazu co lat dziewięć, potem od r. **590** czy **586** przed Chr. gdy przeszły pod zarząd Amfiktyjonów, co piąty rok. Miejscem uroczystości była Kryssejska równina pod Delfami. Walki o lepsze były z początku muzycznej natury (od Muz) i ograniczały się na cytrze (Kitara); przybrano do tego grę na flecie i gry gymnastyczne i hippiczne (wyścigów konnych wozowych). Te ostatnie wszakże później znowu skassowano i igrzyska podobne stosownie do ich przeznaczenia zaprowadzono i po innych miastach greckich; w Delfi zaś przeciągnięto je aż do III stulecia po Chr. Sędziami walk byli Amfiktyjonowie; nagrodą był wieniec laurowy czyli wawrzyn. Na cześć zwycięzców w tych igrzyskach, posiadamy jeszcze kilka Od Pindara. Porównaj Krause'go *Die Pythien, Nemeen und Isthmien* (Lipsk, **1841**).

Pyzdry, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie Konińskim, w pięknem położeniu, na wyniosłém wzgórzu, nad rzeką Wartą, od miasta powiatowego mil **5** odległe. Początkiem swoim bardzo dawnych zasięga czasów, a historyja jego znacząca z powodu wielu ważnych wypadków, które w niém zaszły. Już na samym początku XIII wieku był tu zamek warowny i Pyzdry należały do ważniejszych miejsc obronnych w kraju. Henryk Brodaty, książę wrocławski, urościwszy sobie prawo do dzielnicy posiadanej przedtém od Władysława Laskonogiego w Wielkiejpolsce, z powodu mniemanych zapisów dla niego, załogę swą **1233** r. do Pyzdr wprowadził. Przechodząc dalej pod rządy różnych książąt wielkopolskich, którzy w niém często gościli, miasto wyrabiało sobie od nich zawsze nowe swobody. Przemysław II mając wzgląd na biedny stan jego mieszkańców, uwolnił ich w roku **1283** od opłat wszelkiego myta w swém księztwie. Władysław Łokietek będąc jeszcze książęciem, w r. **1314** nadał miastu cztery wsie i młyn. W czasie straszliwego najazdu Krzyżaków, za panowania tegoż, w roku **1331**, spotkał je los nader smutny. Całe bo-

wiem zrabowane i razem z kościołami w popiół obrócone, a wszyscy mieszkańcy w pień wycięci. Ale Kazimierz Wielki zaraz po wstąpieniu na tron w roku **1333** odbudował Pyzdry, zamek z gruzów podniósł i mocniej go obwarował, mieszkańcom zaś dozwolił jeździć z towarami do Torunia, bez opłaty mostowej w Montwach i Inowłocławiu. Gdy w r. **1345** wojna z Czechami, napastującymi Bolesława księcia świdnickiego, niechcącego im ulegać i roszczącymi pretensyje do Polski zaczęła ustawać, stanęła w Pyzdrach doczesna zgoda o zawieszenie broni od d. **7** Września do **11** Listopada, między Kazimierzem Wielkim i Bolesławem, książęciem świdnickim, a rządcą Wrocławia, działającym w imieniu Jana, króla czeskiego, oraz szląskiém rycerstwem. Około r. **1364** Pyzdry policzone zostały w poczet sześciu miast, z których wybrani rajcy składali najwyższy sąd miejski w Poznaniu, dla prowincyi Wielkopolskiej, bez appellacyi do Halli i Magdeburga. Pod koniec rządów Ludwika, króla węgierskiego, wojska tegoż narodu z rozkazu jego zajęły w r. **1382** Pyzdry, na rzecz Zygmunta, margrabi brandeburgskiego, zięcia jego, którego przeznaczał następcą swoim na obu tronach. Ale Wincenty z Kępy, wojewoda poznański, gorliwy stronnik Ziemowita, książęcia mazowieckiego, spółzawodnika Zygmunta o koronę polską, zebrawszy rycerstwo wraz z posiłkowym hufcem szlachty mazowieckiej, obległ miasto na początku **1383** r. Czwartego dnia od zaczęcia oblężenia otworzono bramy, zamek zaś po trzydniowej obronie poddał się także dla niedostatku żywności, wyjednawszy od zwycięzców, że załodze z bronią i końmi wyjść dozwolą. Kazimierz Jagiellończyk który nie raz tu przebywał, naradzając się z panami podczas wojen z Krzyżakami, potwierdził w r. **1453** wszystkie dawne przywileje Pyzdr, a nadewszystko wolność sądzenia się podług praw magdeburgskich. Zygmunt I w r. **1522** nadał mu jeden jarmark; Zygmunt August w r. **1557** drugi; Stefan Batory w r. **1576** trzy nowe jarmarki i t. p. W autentykach, które miasto dotąd posiada, na te wszystkie swobody, widać że kilkakrotnie ulegało zniszczeniu, zawsze atoli potrafiło się podnieść, a przez skupienie w r. **1389** i **1390** wsi Bieniowic od jej dziedziców, stało się panem obszernych lasów, które do dziś dnia w jego są posiadaniu. Od najdawniejszych też czasów liczni w niém osiadali rzemieślnicy. Widać to po ilości zgromadzeń cechowych, z których teraz nie wszystkie nawet istnieją. Do najstarożytniejszych należy tu cech rzeźniczy; ustawa tego zgromadzenia sporządzoną została w r. **1423**, a rozszerzoną w następnym. Rzeźnicy jednak tutejsi na wiele lat wcześniej nim się w cech związali, różne otrzymali przywileje. I tak: Władysław Łokietek podówczas książę krakowski, w r. **1297** dozwolił im jatkę w mieście zakładać, a król Władysław Jagiełło w r. **1389** nadał im prawo wolnego kupczenia mięsem w całym powiecie. Na to wszystko i na inne jeszcze swobody, cech posiada w archiwum swojém oryginalne pargaminowe autentyki. Podobnież mają szewcy z r. **1469**; krawcy, stelmachy i kołodzieje mają prawo cechowe, z r. **1427**; także stolarze, kowale i ślusarze. Cech bednarski ma przywilej z roku **1552**, także młynarze, kuśnierze. Oprócz nich są jeszcze cechy: piekarski, kupiecki i t. d. Zgromadzenie strzeleckie czyli kurkowe w r. **1633** przez króla Władysława IV w Pyzdrach ustanowione, z przywilejami królów Jana Kazimierza i Jana III zatwierdzone i rozszerzone, w późniejszych czasach upadło. Przechowują tylko w archiwum magistratu jego chorągiew i insygnija króla kurkowego, to jest wielkie distinctorium srebrne na łańcuchu z pospajanych różnych talarów zawieszone. Tak liczne rzemieślnicze zgromadzenia dowodzą świetnego niegdyś stanu tutejszego miasta. Cios tej pomyślności zadały najprzód wojny szwedzkie, rabunki

i zniszczenia przez tychże dokonane. Pod Pyzdrami w roku 1656 stał obozem Wrangel, generał szwedzki. Tu w ciągu drugiej wojny szwedzkiej, województwa Wielkopolskie pod marszałkiem Piotrem Broniszem, w Lipcu 1704 r. zawiązały konfederacyję na obronę Augusta II i przeciw niszczeniu kraju przez wojska, ale Karol XII umiał zręcznie z tegoż samego związku korzystać, do utworzenia nowych sił przeciw temuż królowi. Kiedy znany w historyi tych czasów Jan Grudziński (ob.) wpadł z Wołoch ze swoim oddziałem aż do Wielkopolski, dla popierania strony Stanisława Leszczyńskiego, wysłany od niego pułkownik Zagórski, wpadłszy niespodzianie na pułk Gordona, posiłkujący Augusta II, wyciął 500 ludzi, a resztę z dowódzcą i wielkiemi łupami zabrał w niewolę. To co wojny jeszcze oszczędziły, morowa zaraza w r. 1714 i nareszcie trzykrotne pożary w r. 1768, 1807 i 1814 zniszczyły miasto tutejsze tak dalece, że dziś jeszcze, choć się znowu podniosło, dalekiém jest przecież od pierwotnego stanu. Starożytne budowle w Pyzdrach są następujące: zamek wystawiony zapewne przez wielkopolskich książąt, na wyniosłém wzgórzu, nad samą prawie Wartą, zniszczony został w czasie wojen szwedzkich tak że tylko dolne z niego pozostały mury. Mury te stały opuszczone aż do podziału kraju i dopiero pod rządem pruskim wzniesiono na nich dom przeznaczony na więzienie poprawcze. Kiedy jednak więzienie to do Sieradza w kilka lat później przeniesione zostało, dom powięzienny w Pyzdrach sprzedany, jest teraz prywatną własnością. Części z dawnego zamku pochodzące do dziś dnia w tym domu rozróżnić można; z nich widać że zamek pyzdrski, stosownie do wygody starostów, którzy w nim przemieszkiwali, kilkakrotnie był przerabianym. Dom ten dotąd jest w stanie mieszkalnym. Za panowania Kazimierza Wielkiego miasto Pyzdry obwiedzione było murem, z którego jednak mały tylko ułamek do naszych dochował się czasów. Kościół parafijalny tutejszy niewiadomo przez kogo i kiedy założony. Istniał on atoli już w pierwszej połowie XIII wieku, albowiem według Długosza, konsekrowanym w nim został w r. 1265 na biskupa poznańskiego Falanta herbu Prus. W r. 1519 Jan Lubrański, biskup poznański, wyniósł go do rzędu kollegijat, ustanowiwszy przy nim mansyjonarzy, którym w r. 1534 Zygmunt I udzielił przywilej na posiadanie domu i ogrodu w mieście. Z tém wszystkiém budowla jego zaświadcza, że najpóźniej z XVI wieku pochodzić może. Kiedy zaś w pierwszej połowie zeszłego wieku mury jego zaczęły grozić upadkiem, franciszkanie tutejsi wyrobili pozwolenie przeniesienia parafijalnego nabożeństwa do ich kościoła, co nastąpiło w r. 1762. Wkrótce też potém, bo w r. 1768, kościół ten spłonął w pożarze miasta. Naprawiony na nowo staraniem i nakładem mieszkańców Pyzdr, stał nienaruszony aż do r. 1807, gdy w wielkim pożarze miasta spłonął znowu i odtąd stoi w ruinach. Jest to budowla gotycka, ma wielką na czele wieżę, w całej swojej długości jednostajną szerokość i wysokość, co pomiędzy kościołami w królestwie nader rzadko widzieć się zdarza. Kościół i klasztor po-franciszkański jest równie starożytny i także niewiadomej erekcyi, należy on jednakże do najdawniejszych klasztorów tej reguły w Polsce. Podług bowiem dowodów w historyi zakonu przez Biernackiego napisanej (*Speculum minorum* str. 234) na kapitule w Kaliszu r. 1277 złożonej, policzonym został w poczet klasztorów prowincyi czeskiej i polskiej. W r. 1768 spłonął on w pożarze, odbudował go zaś na nowo ówczesny gwardyjan miejscowy ks. Piotr Krajewski, w pięknym bardzo stylu i przyozdobił obrazami włoskiego pędzla. Oprócz tych jest jeszcze w Pyzdrach kościołek Ś. Ducha, na dole zaraz za parafijalnym stojący. Był on niegdyś pod zarządem ks. kanoników lateraneńskich, zwanych

u nas Bożogrobcami, którzy aż do ich suppressyi 1819 r. zawsze jednego członka zgromadzenia swego utrzymywali. Kościołek ten stał już tutaj w XIII wieku, jak o tém przekonywa przywilej Przemysława II z r. 1290 umieszczony w Miechowii Nakielskiego (str. 216). Pierwotny atoli zrujnowany ze starości, rozebrany został, a na jego miejscu powstał teraźniejszy w r. 1749, który po opuszczeniu Bożogrobców został zamknięty. Dawniej zaś były jeszcze: kościołek pod tytułem ŚS. Apostołów Piotra i Pawła, którym zawiadowali mansyjonarze kollegijaty, kościołek Ś. Krzyża za miastem stojący, z drzewa, już w XIV wieku wspominany; kościołek pod tytułem Bożego Ciała podobnież drewniany i za miastem; nakoniec kościołek Wszystkich Świętych, w pruski mur w roku 1475 wystawiony. Nadto były dwa szpitale, jeden przy kościele Ś. Ducha, a drugi przy kościele farnym, oba drewniane. Teraz Pyzdry liczą ogólnej ludności 3,317 głów, domów 282; ma sąd pokoju okręgu Pyzdrskiego, magistrat, stare archiwum miejskie nie bardzo liczne, ale dawnością przywilejów oryginalnych znakomite, jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Q.

Q, ośmnasta z rzędu głoska alfabetu (licząc *j* i *l*, ale bez *ą* i *ę*), ze spółgłosek czternasta, powszechnie *ku* nazywana. Litera ta nie wchodzi właściwie do polskiego alfabetu, a używana jest tylko w wyrazach i nazwiskach cudzoziemskich. Jeżeli nie jest końcową, zawsze i koniecznie następuje po niej samogłoska *u*, z którą, gdy po tej idzie inna jaka samogłoska, formuje brzmienie *kw*, u Francuzów zaś zwykle *k*. — U Rzymian *Q* znaczyło 500, zaś Q 5,000. Na monetach francuzkich *Q* znaczy mennicę w Perpignan. *F. H. L.*

Qua..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, obacz pod *Kwa....*

Quadragena, czterdzieści dni odpustu, który uwalnia od pokuty, jaką czynićby należało przez 40 dni, według dawnych przepisów i odpuszcza karę czyscową, jaka okupionąby została przed Bogiem tą czterdziestodniową pokutą. Odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen, jest uwolnieniem od pokuty, którą czynićby wypadało w pierwotnym Kościele przez lat siedm i siedm razy czterdzieści dni i odpuszczeniem kary czyscowej, którąby okupioną została przed Bogiem tą pokutą siedmiu lat i siedmiu kwadragen. *L. R.*

Quadragena, kara cielesna, czterdzieści plag bez jednej, to jest trzydzieści dziewięć, którą wymierzano w synagogach za pewne przekroczenia zakonu: takiej karze uległ ś. Paweł po pięćkroć, jak sam wyznaje w drugim *Liście do Koryntów* (11, 24). W piątych księgach Mojżeszowych *(Deuteronomium*, 25, 3) powiedziano: „A jeśli tego który zgrzeszył obaczą godnego bicia (sędziowie): położą go i przed sobą bić każą; według miary grzechu będzie i razów miara, wszakże tak żeby liczby czterdziestej nie przeszły.” *L. R.*

Quadragesima, pierwsza Niedziela postu wielkiego.

Quadragesimale jejunium. Post czterdziestodniowy czyli post wielki, przed Zmartwychwstaniem Pańskiém, albo Wielkanocą, ob. *Post wielki*. *L. R.*

Quadrant, czterdziesta część drachmy: waga dwóch drobnych pieniążków, o których wspomina Ewangelija, według ś. *Marka* (12, 42).

Quadrantinus (Fabijan), uczony jezuita polski, urodził się w 1540 roku w Kościerzynie w Prussach polskich, z rodziców wyznania ewangelickiego. Po przebytych szkołach w mieście rodzinném, udał się na wyższe nauki do Brunsbergi, gdzie słuchając kazań Hozjusza i jezuitów, został katolikiem i wstąpił do

52*

zgromadzenia 1588 r. Wysłany do Rzymu, tam w kollegijum niemieckiém w naukach się ćwiczył i był domownikiem Hozjusza, którego prace dzielił. Za powrotem do kraju pełnił obowiązki kaznodziejskie w Poznaniu, Krakowie i Brunsbergu. Uczył teologii dogmatycznej w Poznaniu, był spowiednikiem Anny, arcyksiężniczki austryjackiej, królowej polskiej, żony Zygmunta III, której życie napisał. Po jej śmierci powrócił do Brunsbergi i tam umarł 1605 r. Wydał z druku: 1) *Palinodiae sive revocationes VII, cum ex luthérano factus esset catholicus* (Kolonija, 1571, w 8-ce: wydanie drugie tamże, 1598), toż w dziełach kardynała Hozjusza, (wydanych w Kolonii, 1584, 2 vol., in fol.). 2) *Speculum pietatis continens vitam Annae Austriacae Poloniae et Sueciae Reginae* (Brunsberga, 1601, w 4-ce; 2-gie wyd., tamże, 1606, w-4ce). *F. M. S.*

Quaestiones. Doktorowie prawa kanonicznego w uniwersytetach w wiekach średnich, wykładali na konferencyjach swym uczniom szczegółowo trudniejsze przedmioty *Corpus juris canonici.* Podawali najprzód *theses* albo *quaestiones*, które później roztrząsali ustnie i rozwijali. Pisma powstałe tym sposobem nosiły nazwę *quaestiones.* Takie były dzieła Damazego, Bartłomieja z Brescia, Arona de Lambertacciis, Jakóba de Baysio i t. d. Niekiedy dodawano na tytule nazwisko dnia, którego autor zwykle przewodniczył swoim konferencyjom, jak np.: *Quaestiones dominicales et veneriales*, lub *mercuriales. L. R.*

Quaglio, słynna rodzina artystów, z Laino nad jeziorem Como. Praojcem ich w sztuce był *Julijan Quaglio*, urodzony 1601 r., uczeń Tintoretta. Cesarz Leopold nadał mu godność szlachcica, miał on malować wiele we Włoszech, w Laybach i Wiedniu.—Syn jego także *Julijan Quaglio* zmarły w Laino około 1720 r., pozostawił w Wiedniu szacowne freski i ozdobił niemi także katedrę w Laibach. — *Giovani Maria Quaglio* urodzony 1700 r., zmarły około 1765 r., kształcił się w Medyolanie na budowniczego, lecz później wszedł do służby cesarskiej i był generałem inżenieryi. — Synami jego byli *Dominik* i *Wawrzyniec Quaglio.* Pierwszy urodzony w Laino 1723 r., zmarły około 1760 r., był malarzem historycznym; drugi, urodzony 1730 r., zmarły 1804 r., znakomitym budowniczym i dekoratorem. W r. 1750 arcyksiążę Karol Teodor powołał go do Manheimu, z nim też w r. 1778 udał się on do Monachium jako budowniczy dworu: wybudował ratusz w Launingen, tudzież salę redutową w Manheim i teatr w Frankfurcie. — Syn Wawrzyńca, *Jan Maria Quaglio*, urodzony 1772 roku, zmarły 1813 r., kształcił się w Rzymie, Neapolu, Medyolanie i w Wenecyi i stanowił epokę w budownictwie cywilném, oraz w perspektywie. Był w r. 1793 nadwornym malarzem teatru w Monachium, a w 1803 professorem rysunków w akademii wojennej. Wydał *Wstęp do perspektywy* (Lipsk, 1818 roku). Obaj synowie Dominika, *Julijusz i Józef Quaglio*, wielkie położyli zasługi jako malarze dekoracyj; jednak najlepsze ich prace zaginęły z powodu pożaru teatru w Monachium. Julijusz urodzony 1746 r., umarł w 1801 r.; Józef urodzony 1747 r., umarł 23 Stycznia 1828 r.; obaj byli nadwornymi budowniczymi teatru w Monachium. Józef pozostawił czterech synów, którzy wszyscy poświęcali się sztuce. Najstarszy z nich, *Angelo Quaglio*, urodzony 1778 r., umarł 1815 r., znakomity był szczególniej jako malarz dekoracyj. Rytował także na miedzi, a w królewskiej galeryi obrazów przechowują się jego udatne roboty olejne. Wykończał on rysunki do „Katedry kolońskiej" Sulp. Boisserée. Drugi brat *Dominik Quaglio*, najznakomitszy między wszystkimi, urodził się 1 Stycznia 1786 r. w Monachium, bardzo wcześnie został tam malarzem teatralnym i był wspierany przez króla Maxym. Józefa, oraz przez następcę tronu Ludwika. Rył już wiele na miedzi, na kamieniu i malował olejno,

ale w 1819 r. opuścił miejsce swoje w teatrze i całkiem oddał się malarstwu olejnemu. Od tego czasu podróżował wiele po Hollandyi, Francyi, Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech, studjując najznakomitsze dzieła staroniemieckiego budownictwa, aby majestatyczne jego pomniki w mistrzowskich odtworach dla potomności przechować. Dowodem tego są: katedry w Frejburgu, Ulmie, Monachium, Strassburgu i Kolonii, Ratusz w Leodium, kościół St. Sebalda w Norymberdze, tum w Ratysbonie i t. p. oraz różne inne arcydzieła. Wydał on także piękny *Zbiór godnych uwagi budowli średniowiecznych w Niemczech* (2 tomy, Karlsruhe); *Widoki znakomitszych budowli w Monachium* (2 zeszyty, 1811 r.) i *Pomniki budownictwa średniowiecznego w Bawaryi* (Monachium, 1816 r.). Jego najznakomitsze dzieła posiadają król Ludwik, król Maxymilijan bawarski i król pruski. W ich liczbie znajdują się mianowicie wizerunki katedr w Wormacyi, Ratysbonie i Orvitto, wnętrze katedry kolońskiej i t. p. Ale umiał on nietylko kolorami, lecz także rylcem i kredą litograficzną oddać okazałość pomników średniowiecznej sztuki, a prócz tego wykonali według jego malowideł liczne ryciny i litografije Pappel, Kraus, Hohe, Borum i inni. Z polecenia księcia następcy tronu bawarskiego Maxymilijana, skreślił plan przebudowania zamku Hohenschwangau i już nawet restauracyję rozpoczął, ale umarł tamże 9 Kwietnia 1837. Uważać go należy za odnowiciela malarstwa architektonicznego. Wszystkie jego utwory czarują swém wrażeniem (effektem), chociaż nawet nie uchwycił niekiedy dokładnie prawdy prospektu i w uporządkowaniu tu i owdzie zadaleko się posunął. On najpierwszy w godny sposób przywrócił malowniczą piękność średniowiecznych budynków i może nikt oprócz niego nie pojął tak dobrze poetycznego znaczenia tych arcydzieł i tyle ważnemi uczynić ich nie potrafił, Quaglio był członkiem akademii w Monachium, Berlinie i t. d.—Trzeci brat *Wawrzyniec Quaglio*, urodzony 1793 r., poświęcał się głównie malarstwu rodzajowemu. Malowidła jego składają się częścią z przedstawień średniowiecznych, częścią i głównie z scen domowych górskich okolic Bawaryi. Do dzieła o galeryi monachijskiej dostarczył także licznych litografij, mianowicie: koncert familijny według Netschera i wydał bardzo praktyczny Przewodnik do przyozdabiania krajobrazów.—Czwarty brat, *Szymon Quaglio* urodzony 1785 r., malarz nadworny teatru i dekorator w Monachium, szedł śladami swojego ojca i najstarszego brata.

Qualificator, urzędnik kongregacyi świętego urzędu czyli inkwizycyi, teolog wybierany z różnych zakonów do roztrząsania ksiąg podejrzanych o zdania przeciwne religii. *L. R.*

Quantz (Jan Joachim), słynny flecista, nauczyciel króla pruskiego Fryderyka II, urodzony r. 1697 w Oberschaden w Hannowerskiem, był synem kowala. Czując skłonność do muzyki, porzucił to rzemiosło po śmierci ojca, i wstąpił jako grajek do kapelli książęcej w Merseburgu. W r. 1714 udał się do Drezna, a w r. 1718 został oboistą kapelli polskiej w Warszawie, poczém zwiedził Włochy, Francyję i Anglije. Po powrocie dostał się do kapelli królewskiej w Dreznie, zkąd go r. 1741 powołał na dwór swój do Berlina Fryderyk II, znający go już oddawna osobiście. Zmarł w Potsdamie r. 1773. Odznaczał się nietylko mistrzowską grą na tym instrumencie, ale zarazem znakomitém mechanizmu narzędzia tego ulepszeniem. Jego *Anweisung die Flöte zu spielen* kilku doczekało się wydań. Komponował jedynie dzieła muzyczne dla swego ucznia, króla pruskiego, dla którego napisał około 300 koncertów i 200 solów. Kompozycyje jego mają regularny przykrój epoki w której pisał. W chorobie

jego ostatniej, sam Fryderyk doglądał go i pielęgnował, a po śmierci, pomnik mu wystawić kazał.

Quaresme (Franciszek), bernardyn, urodził się w Lodi, w XVII wieku. Wydał: *Opisanie historyczne, teologiczne i moralne Ziemi Świętej* (Antwerpija, 1639, t. 2); *Jeruzalem strapiona i upokorzona, błagająca króla hiszpańskiego o wydźwignienie z pod tyranii Turków* (Medyjolan, 1631). *L. R.*

Quarta kanoniczna, czwarta część majątku lub funduszów, zapisanych na kościoły, przypadająca miejscowemu biskupowi. Kwarta pogrzebowa przypadała dla proboszcza za pogrzeb nieboszczyka. Ze wszelkich donacyj uczynionych kościołom, potrącano także kwartę na rzecz ubogich i szkół, *quarta pauperum et scholarum.*

Quasimodo. Tak nazywają często Niedzielę przewodnią, to jest pierwszą po Wielkanocy, od pierwszych słów introitu we mszy na ten dzień: *Quasimodo geniti infantes, alleluja.*

Quaternarium jejunium. Post nakazany przez Kościół w suche dni, we Środę, Piątek i Sobotę. Postanowił go ś. Leon papież, zmarły r. 461. Papież Grzegorz VII, przy końcu XI wieku, nakazał post w Marcu, czyli na wiosnę, zachowywać w pierwszym tygodniu wielkiego postu; w Czerwcu, czyli letni, w oktawę Zielonych Świątek; we Wrześniu i Grudniu, to jest na jesień i zimę, w dni jak dawniej. Post w suche dni był ustanowiony dla poświęcenia Bogu czterech por roku przez pokutę, dla otrzymania jego błogosławieństwa w tych czterech porach i dla proszenia o łaskę Ducha Świętego przy wyświęcaniu księży, co się odbywa w Sobotę w suche dni, jak widać z listu 9 papieża Gelazyjusza, przy końcu V wieku. *L. R.*

Quartodecimani. Tak nazywano tych, którzy domagali się aby obchodzono Wielkanoc dnia 14 księżyca Marca, w jaki dzień tygodnia przypadnie. Trzymali się tego Azyjatycy, powołując się na powagę ś. Jana, chociaż Rzymianie święcili Wielkanoc w Niedzielę po 14 dniu księżyca. Święty Polikarp, biskup smyrneński, odbył podróż do Rzymu, koło r. 160, dla naradzenia się w tym przedmiocie z papieżem Anicetym, który nie zdoławszy go przekonać, zostawił przy jego zwyczaju, nie zrywając pokoju ani z nim, ani z innymi biskupami Azyi. Spór ten wznowił się z większym ogniem koło roku 188 za Papieztwa Wiktora I, który ostrzej postąpił względem Azyjatyków i pisał do nich surowe listy zagrażając klątwą. Wiele wszakże kościołów Azyi pozostało przy dawnym zwyczaju. Taka różność zwyczaju trwała aż do soboru Nicejskiego, odbytego w r. 325, na którym postanowiono, że odtąd wszystkie kościoły obchodzić mają jednozgodnie święto Wielkanocy w Niedzielę, po czternastej lunacyi miesiąca Marca, nie zaś tego dnia kiedy żydzi Paschę. Ci zaś, którzy upierali się obchodzić to święto po dawnemu, zwani byli *quartodecimani* albo tessarekatydzi. *L. R.*

Quatremère de Quincy (Antoni Chryzostom), znakomity francuzki badacz sztuki, urodzony w Paryżu 28 Grudnia 1755 r., był przed rewolucyją radcą przy izbie sądowej w Chatelet. Jako członek zgromadzenia prawodawczego okazał się gorliwym obrońcą monarchii. W czasach trwogi 15 miesięcy siedział w więzieniu. 15 Grudnia 1795 r. stanął na czele powstania wymierzonego przeciw konwencyi i za to został na śmierć skazany, lecz korzystając ze sposobności umknął. Gdy w roku 1796 przy zmianie okoliczności, jury oświadczyło, że w 1795 roku żadne powstanie nie miało miejsca, Quatremère zjawił się znowu w Paryżu i w 1797 r. został deputowanym z departamentu Sekwany do ciała prawodawczego, tudzież członkiem rady pięciuset. Lecz z po-

wodu zasad przychylny stronnictwu Clichy (rojalistów), po 18 fruktidora ujrzał się znowu oskarżonym, atoli ucieczką uchronił się od deportacyi do Cayenny. Przywołany po 18 brumaira, został w 1800 r. członkiem rady departamentu Sekwanny a w r. 1803 przyjęty do instytutu, którego klassę historyczną uwieńczył swoim „Pamiętnikiem o stanie architektury u Egipcyjan," (Paryż 1807). Odtąd zajmował się głównie studyjowaniem sztuk pięknych. Następnie został sekretarzem jeneralnym rady departamentu Sekwanny, a w instytucie członkiem klass historyi i literatury starożytnej. Po rewolucyi Ludwik XVIII mianował go oficerem legii honorowej, królewskim cenzorem, intendentem sztuk i pomników publicznych, oraz członkiem rady wychowania publicznego. Podczas stu dni postradał oba ostatnie urzędy. Natomiast w 1816 r., dekretem królewskim przeznaczony został do nowo uorganizowanej akademii i w redakcyi „*Journal de Savants*" mianowany sprawozdawcą sztuk pięknych, nieustającym sekretarzem królewskiej akademii tychże sztuk, a w r. 1824, cenzorem teatralnym. Umarł w Paryżu 8 Grudnia 1849 r. Z licznych jego dzieł na wzmiankę zasługują: „*Dictionnaire d' architecture*;" (3 tomy. Paryż 1786—1828) dla „*Encyclopédie Methodique*" „*Le Jupiter Olimpien, ou l'art de la sculpture antique i t. d.*" (Paryż, 1814 z rycinami): *De la nature, du but et des moyens de l'imitation dans les beaux arts*" (Paryż. 1827): „*Histoire de la vie et des ouvrages de Raphael*" (Paryż. 1814; 2 wydanie 1833); „*Historie de la vie de Michel-Ange*" Paryż. 1835): *Monuments et ouvrages d'art antique restitués*" (2 tomy Paryż, 1826—28, z ryc.,): „*Vies des plus celèbres architectes*" (3 tomy. Paryż 1830 z wizerunkami); „*Canova et ses ouvrages*" (Paryż, 1834). Napisał także kilka mów pochwalnych po zmarłych akademikach, które wyszły razem zebrane (2 tomy. Paryż 1835—37).—**Quatremère Disjoneal** (Dyonizy Bernard, brat poprzedzającego, ur. w Paryżu 4 Sierpnia 1754, uczył się tam nauk przyrodzonych i dosyć jeszcze za młodu uzyskał kilka premijów, jak np., za rozprawę „*Examen critique de l'indigo* (Paryż, 1777). Założył przędzalnię jedwabiu; lecz stracił na niej i wyjechał do Hiszpanii. Potem w r. 1780 przyjął służbę u hollenderskich patryotów, lecz go uwięziło stronnictwo Orańskie. W więzieniu zajmował się badaniem pająków przędzących jako przepowiadaczy pogody i ztamtąd miał w 1794 uwiadomić Pichegru'ego o blizkim mrozie który też wkrótce kanały mrozem pokrył. Po uwolnieniu wrócił w 1796 do Paryża. gdzie napisł swoją „*Aranéologie* (Paryż. 1798). Jako członek akademii ciągle zajmował się pogodą. Później popadł u cesarza w niełaskę i wysłany został na prowincyję. Po restauracyi mieszkał w Marsylii. potém w Bordeaux. gdzie umarł 1830 roku.

Quatremère (Szczepan, Marek), jeden z najznakomitszych orjentalistów francuzkich, uro. w Paryżu 12 Lipca 1782 r., otrzymał najprzód posadę przy biblijotece królewskiej. a w 1809 mianowany był professorem literatury greckiej w fakultecie w Rouen, w 1815 członkiem akademii napisów, a w 1819 professorem języków semitskich w *Collège de France.* Oprócz wielu pism większych i drobniejszych. wydał „*Récherches historiques et critiques sur la langue et la littérature de l'Egypte*" (Paryż, 1808) i *Mémoires géographiques et historiques sur l'Egypte*" (2 tomy, Paryż 1811), po których nastąpiły: „*Observations sur quelques points de la géographie de l'Egypte* (Paryż, 1812). Po tych pracach świadczących o najrozleglejszej znajomości języka i literatury koptów, między innemi nastąpiło wydanie Raszid-Eddina „*Histoire des Mongoles*" dla „*Collèction orientale,*" które to dzieło, równie jak i francuzki prze-

kład Makrize'go„ *Histoire des sultans Mamelouks de l'Egypte*" (4 tomy, Paryż 1837—40), bogatemi komentarzami jest uzupełnione. Oba ostatnie dzieła, jako też liczne jego dodatki do „*Notices et extraits*" do „*Journal des savants*" do *Journal asiatique*" i t. d., świadczą o zadziwiającém oczytaniu w literaturze Syryjczyków, Persów, Arabów, Ormian i Turków, uważać je zarazem należy po większej części jako próbki i poprzedniki obszerniejszych, mianowicie lexykalnych prac przez Quatremère przygotowanych. Dziadem jego był Mikołaj Szczepan Quatremère wielce poważany sukiennik w Paryżu, który wraz z bratem swoim Quatremère de l'Epine, ojcem Quatremère de Quincy i Quatremère Disjonval'a, otrzymał dyplom szlachectwa w 1780. Małżonka jego Anna, Karolina, z domu Bouriot, urodzona 1732, zm. 16 Marca 1790, wielce była poważaną za swą litość i dobroczynność. Mikołaj Szczepan Quatremère miał synów: Jana Mikołaja Quatremère Noissy i Marka Szczepana Quatremère; pierwszy znany był jako poeta i powieściopisarz, zmarł w 1834: drugi zginął na rusztowaniu 21 Stycznia 1794. Jest to ojciec Szczepana Marka Quatremère.

Que . . . ., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob., pod *Kwe...*

Quebec, stolica Kanady i całej angielskiej Ameryki północnej, oraz główne miasto prowincyi z 13 hrabstw złożonej, siedziba gubernatora generalnego, biskupów anglikańskiego i katolickiego, leży nad brzegiem północnym rzeki św. Wawrzeńca, na wysypce przylądka Diamant (Cape Diamont), wysokiego na 340 stóp, cytadellą opasanego i rzekę nieco ścieśniającego w tém miejscu. Na 100 stóp poniżej przylądka, leży miasto górne otoczone potężnemi fortyfikacyjami, a u stóp jego i na pochyłości ku rzece, miasto dolne. Jest ono jedne z najsilniejszych pozycyj militarnych Anglików w Ameryce i malowniczy przedstawia widok. Miasto górne ma minę staroświecką, domy kamienne, wysokie i cynkiem kryte, ulice wązkie. Tu wznosi się pałac gubernatora *(Chateau Saint-Louis)*, katedra *(Notre-Dame da la Victoire)* w rynku, objąć mogąca 4,000 ludzi; rozległe seminaryjum z mieszkaniem biskupa katolickiego, katedra anglikańska z pyszną wieżą, Hôtel-Dieu założony r. 1663 (obejmujący klasztor panien, szpital, kościół, cmentarz i ogród), bogato uposażony i wybornie uczynki miłosierdzia spełniający, gdy Urszulinki wychowem dziewcząt się zajmują; ogromne kollegijum jojezuickie, dziś na koszary obrócone; trybunał mieszczący w sobie zarazem muzeum i zbiory mineralogii i botaniki; duże sklepiska (halls) w rynku, więzienie, koszary artylleryi i arsenał ze zbrojownią na 20,000 ludzi. Dom parlamentu wraz z biblijoteką spłonął w r. 1854, dziś stoi nowy. Miasto dolne, z górném połączone stromną ulicą a dla pieszych wykutemi w dół schodami karko-krętliwemi *(Break neck stairs)*, ukazuje na sztucznie wyrobionej podstawie nagromadzony i ścieśniony rzęd domów w ulicach ciasnych i błotnistych i jest miejscem ruchu i handlu: tu jest bank miasta z biblijoteką, bursa magazyny rządowe. Na południowym punkcie miasta, ku rzece, leży Diamond-Harbour, inaczej l'Anse des meres, cyrkuł najruchliwszy, pełen przystani, pakhauzów, warsztatów, doków. Po drugiej stronie twierdzy, ku lądowi są przedmieścia St. Roch, St. John i St. Louis, regularnie lecz z drzewa zbudowane i przez rzemieślników zamieszkane. Z zakładów naukowych, jest tu Royal institution, towarzystwo literackie i historyczne, instytut mechaniczny i biblijoteka garnizowa. Kilka wychodzi dzienników. Quebec liczy przeszło pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, po większej części francuzkiego pochodzenia, prowadzi daleką żeglugę i rozległy handel drzewem i innemi produktami; tu się koncentruje i handel krajowy, gdyż największe okrę-

ty płynąć mogą daleko w górę po rzece św. Wawrzeńca. Rocznie przybija i odpływa 3,000 okrętów. Założone r. 1608 przez osadników francuzkich, Quebec wzięte zostało r. 1629 przez Anglików, a oddane r. 1632. W r. 1663 ogłosili je Francuzi stolicą Kanady, w r. 1759 poddali je Anglikom, po porażce na bliskiej równinie Abrahama doznanej i lubo kusili się je odebrać, zmuszeni jednak zostali r. 1763 odstąpić je Anglikom. W grudniu 1775 oblegały je wojska Stanów Zjednoczonych, przy czém zginął generał Montgomery, Pokój roku 1783 pozostawił je Anglikom. Niszczyły je kilkakrotne pożary.

Quedlinburg, miasto w prowincyi Saskiej w Prussach nad rzeką Bode, płynącą z gór Harcyńskich (Hartz), ma 19,000 mieszkańców, 7 kościołów starożytny ratusz, kilka szpitali i zakładów dobroczynnych i w przedmieściu na wysokiej skale gmach dawniejszego opactwa żeńskiego, założonego tu w 937 r. przez cesarza Ottona I, do którego należały 2 mile kwadr., obwodu. Ostatnią ksienią była od r. 1787 Zofija Albertyna, siostra króla szwedzkiego Karola XIII. Miasto Quedlinburg słynne jest jako miejsce urodzenia niemieckiego poety Klopstocka. *F. H. L.*

Queen's bench, *ława królowej,* tak nazywa się sąd najwyższy w Anglii, od czasu wstąpienia na tron królowej Wiktoryi, dawniej zwany *King's bench.*— **Queen's pipe,** *fajka królowej,* miejsce w dokach londyńskich, gdzie palą towary skonfiskowane przez komorę celną. *F. H. L.*

Quelen (Hyjacynt), arcybiskup paryzki, urodził się w tém mieście r. 1778, wstąpił w młodych latach do stanu duchownego, a po ukończeniu nauk w seminaryjum ś. Sulpicyjusza, wyświecony na kapłana r. 1807, zostawał czas niejakiś przy osobie kardynała Fesch i podzielił jego niełaskę; nie przyjął obowiązków kapelana Maryi Ludwiki i żył prywatnie przy kościele ś. Sulpicyjusza aż do upadku Napoleona I. Poźniej powołany na koadjutora przez arcybiskupa paryzkiego kardynała Tayllerand.—Perigord r. 1817, mianowany biskupem samosateńskim; po śmierci arcybiskupa r. 1821 został jego następcą, członkiem izby parów i akademii francuzkiej. Gorliwy legitymista, raz wszakże wystąpił przeciw gabinetowi Villèla, z powodu konwersyi rent. Ale w r. 1830 gdy Karol X był w kościele Panny Maryi na *Te Deum* z powodu zdobycia Algieru, miał mowę do króla, zachęcającą do objęcia władzy nieograniczonej, za przykładem swych poprzedników; wydane w niewiele dni później ordonanse lipcowe, pociągnęły za sobą upadek starszej dynastyi Burbonów. Quelen, stały jej przyjaciel, ściągnął na się niechęć powszechną nabożeństwem żałobnem za księcia Berry, przed jedenastu laty zamordowanego; w skutku tego pospólstwo zburzyło pałac arcybiskupi. Sam arcybiskup przez czas jakiś ukrywać się musiał. Umarł w początkach r. 1840. Zarzucano mu mięszanie się w politykę, przeciwną opinii publicznej. *L. R.*

Quenstadt (Jan Andrzej), teolog protestancki, urodził się r. 1617 w Quedlinburgu, nauki odbywał w Helmstädt a r. 1660 został professorem teologii w Wittenberdze, gdzie też umarł r. 1668. Główném jego dziełem jest *Theologia didactico-polemica.* (Wittenberg, 1685; Lipsk, 1702, 1715). W niém zawarty jest systematyczny wykład wyznania luterańskiego, w szkole wittenbergskiej nauczanego, zasadzając dogomatykę na biblii. *L. R.*

Quentin (święty), w III wieku, Rzymianin rodem, syn senatora Zenona, przybył do Gallii wraz ze świętym Lucyjanem, dla opowiadania wiary i zatrzymał się w Amiens i okolicach. Prefekt Rykcyjondaryjusz, zadawszy mu bardzo okrutne męczarnie w mieście Augusta, naówczas stolicy kraju Vermandais, wreszcie skazał go na ścięcie. Męczeństwo ś. Quentina nastąpiło dnia 31 Paź-

dziernika r. 287. Relikwije jego spoczywają w mieście nazwaném potém Saint-Quentin, gdzie była później kwitnąca kapituła, uposażona różnemi przywilejami, na cześć świętego męczennika. *L. R.*

Quérard (Józef Maryja), znakomity biblijograf francuzki, urodzony 1791 r. w Rennes, z rodziców ubogich, w 11 roku życia umieszczony został w najznaczniejszej księgarni swego miasta rodzinnego; w pięć lat później udał się do Paryża, zkąd podróżując w interessach różnych zakładów księgarskich po Francyi, Anglii i Włoszech, zbierał wiadomości dotyczące literatury francuzkiej, wreszcie w r. 1819 umieścił się w księgarni Schalbachera w Wiedniu. W przeciągu pięciu lat przepędzonych w Wiedniu, ułożył plan wielkiego dzieła biblijograficznego o literaturze francuzkiej, starając się wytrwale o uzupełnienie zebranych materyjałów. Po powrocie do Paryża zajął się wydaniem rozpoczętego dzieła swego: *Bibliographie moderne de la France*, które, gdy dalsze jego wydawnictwo wstrzymaném zostało, później ukazało się na widok publiczny poprawne i znacznie powiększone, pod tytułem: *La France littéraire* (10 tomów, Paryż, 1827—1842 r.). W starannej tej pracy zajmuje się on z wielką dokładnością nietylko wszystkimi autorami francuzkimi XVIII i XIX wieku, lecz także zastanawia się nad dziełami pisarzy zagranicznych, przedrukowanemi lub tłómaczonemi we Francyi. Jako dalszy ciąg i wykończenie Quérard przedsięwziął nowe dzieło: *La littérature française contemporaine 1827—40* (3 tomy, Paryż, 1841— 52), które dla sporu i processu z nakładcą nie wyszło w zupełności. Prócz wymienionych prac znaczniejsze dzieła Quérarda są: *Dictionnaire des ouvrages polyonymes et anonymes* (Paryż, 1846); *Supercheries littéraires devoilées* (5 tomów, Paryż, 1847—54); ta ostatnia praca oburzyła wiele interessowanych osób i spowodowała mu wiele przykrości i nieprzyjaźni. Dalej *Auteurs deguisés de la littérature française, au 19 siècle* (Paryż, 1849); *Bibliographie Lamennaisienne* (Paryż, 1849); *Les plagiats Reiffenbergiens devoilés* (Paryż, 1851); *Les écrivains pseudonymes et autres mystificateurs de la littérature française, pendant les quatre derniers siècles*. Wreszcie rozpoczął wydawnictwo wielkiego dzieła: *Encyclopédie du bibliothécaire et de l'amateur de livres français*, które ma obejmować 15 tomów.

Queretaro, jeden z najmniejszych stanów rzeczypospolitej Mexykańskiej, według teraźniejszego odgraniczenia swojego leży między San-Loui Potosi od północy, Guanaxuato od wschodu, Mechoacan od północo-wschodu Mexykiem i Vera Cruz od południa i zachodu; ma 405 mil kwadr. rozległości i liczy około 300,000 mieszkańców. Położone na środkowym punkcie mexykańskiego obszaru, składa się z płaskowzgórzów otoczonych i przerzniętych wysokiemi grupami gór; rzek ma mało i po części cierpi na brak wody. Rzeka Montezuma czyli Tulo, zabiera z sobą rzekę Paté, płynie ku północy, a potém zwraca się do zatoki Tampico. Klimat ma umiarkowany i zdrowy. Jest to po większej części kraina rolnicza, wydająca płody właściwe mexykańskiemu płaskowzgórzu. Część Baixio, bogatego kraju korzennego w Mexyku, należy do tego stanu. Kukurydzę, pszenicę, proso, warzywa i bydło w znacznej ilości wyprowadza do sąsiednich stanów, mianowicie do Guanaxuato i do Zacatecas. Dosyć znaczne jednak przestrzenie ziemi leżą tam jeszcze mimo to odłogiem. Gęste lasy rzadko się napotykają, a w wielu okolicach wcale nie ma drzewa; w dolinach jednak udają się najlepiej tropikowe rośliny. Przemysł stanowi głównie tkanie grubego wełnianego sukna, skoncentrowany zaś jest mianowicie w stolicy, która zawsze szczycić się może tém, że posiada najznakomitsze w Mexyku rękodzielnie i fabryki. Stolica Queretaro leży o 5,970 stóp powyżej morza,

na wesołym pagórku, otoczona żyzną i dobrze uprawną płaszczyzną, od północy i zachodu wysokiemi górami zamknięta. Liczy 30,000 mieszkańców (między którymi 12.000 Indyjan) i jest jednem z najpiękniejszych miast Mexyku; otoczone wspaniałemi ogrodami owocowemi, ma regularne ulice, trzy wielkie place publiczne, wiele pięknych budynków, znakomitej sztuki wodociąg, liczne i ładne fontanny, kilka kościołów, sześć klasztorów męzkich i trzy żeńskie. Najznakomitszą budowlą jest klasztor zakonnic Santa-Clara, którego rozległe wnętrze wyrównywa prawie małemu miasteczku z placami i ulicami. Piękny kościół główny Nuestra Sennora de Guadelupe ma ołtarz masiw srebrny. Jest to miasto ożywione, mieszkańcy jego trudnią się w części wyrobami wełnianemi, w części zaś handlem detalicznym. Kąpiele mineralne w Paté są najznakomitsze w tym stanie, źródła ich wrzące wytryskują z dna porfirowego. Słynne dawniej kopalnie srebra El Doctor i San-Christoval, oraz kopalnie merkuryjuszu w San-Onofre, teraz już nie mają żadnego znaczenia.

Querfurt, przedtém ziemica w cyrkule górno-saskim, złożona z miast Querfurt, Jüterbok, Dahme i Burg, należała do rycerzy von Querfurt, po których wygaśnięciu z Brunonem XI w r. 1496, dostała się w lennictwo kapitule magdeburgskiej. W r. 1635 cesarz oddał ją elektorowi saskiemu, który zeń zrobił księztwo: miało ono $8\frac{1}{4}$ mil kwadr. 20,000, ludności i własną swą radę przez stany reprezentowaną. W r. 1815 otrzymały je Prussy, i wcieliły częścią do regencyi Merseburgskiej, częścią do Potsdamskiej. Miasto *Querfurt* ze starożytnym zamkiem, ma 5,000 mieszkańców, 3 kościoły ewangelickie i szkołę. Słynny jarmark na konie na łące Oślej. W pobliżu łomy kamieni.

Querini albo **Quirini** (Angelo-Maria), urodził się r. 1680 w Wenecyi, z ojca prokuratora u ś. Marka; w 18 roku życia wstąpił do Benedyktynów we Florencyi, i znaczne okazał postępy w naukach, szczególniej w języku hebrejskim, tak iż r. 1705 powierzono mu wykład Starego Testamentu, podług textu oryginalnego. W roku 1711 wysłany do Francyi, dwa lata przepędził w Paryżu, w klasztorze benedyktynów; potém zwiedził Niemcy, Niderlandy, Anglię; za powrotem do Rzymu, w r. 1718, mianowany przez papieża członkiem kongregacyi do korrekty liturgij i ksiąg kościelnych greckich; r. 1719 wybrany opatem klasztoru benedyktynów we Florencyi. Roku 1723 został arcybiskupem w Korfu, ale r. 1727, ztąd wrócił mianowany przez Benedykta XIII biskupem Brescia, kardynałem, biblijotekarzem Watykanu, r. 1748 wybrany członkiem akademii nauk w Wiedniu i Berlinie. Stoczył żwawy spór z Muratorim, z powodu projektu zmniejszenia liczby świąt, czemu był nader przeciwny. Rzym nakazał mu milczenie r. 1750, a następnie polecono mu wrócić do dyecezyi. Umarł w Breścia z apoplexyi, r. 1755. Z pomiędzy pięćdziesiąt jego dzieł, najważniejsze są: *Collectio veterum Patrum Brixianae Ecclesiae* (1738); *de priscis hymnographis Graecae ecclesiae* (1722). Czynny brał udział w wielkiem wydaniu dzieł ś. Efrema, dokonaném przez Assemaniego, w 6-ciu tomach (Rzym, 1732); *Decas epistolarum*. Quirini sam napisał własną bijografiję, doprowadzoną do r. 1740: *Commentarius de rebus pertinentibus ad A. M. cardinalem Quirinum* (Brescia, 1749). *L. R.*

Quesnel (Pasquier), oratoryjanin, urodził się r. 1634, wstąpił do zgromadzenia oratoryjanów r. 1657, po ukończeniu kursu teologii w Sorbonnie, wysłany przez arcybiskupa paryzkiego de Harlai z Paryża do Orléans, za przywiązanie do generała swojej kongregacyi r. 1681; we cztery lata później nie chcąc podpisać formularza przeciw jansenizmowi, udał się do Bruxelli, gdzie żył w bliskich stosunkach ze słynnym Arnaud aż do jego śmierci. W roku 1703

uwięziony z rozkazu arcybiskupa mechlińskiego w temże mieście, przy pomocy przyjaciół uciekł z więzienia arcybiskupiego do Hollandyi i zamieszkał w Amsterdamie, gdzie też umarł r. 1719, w 86 roku życia ciągle skołatanego. Zwrócił on był naprzód uwagę na siebie wydaniem dzieł Leona Wielkiego, a następnie ogłosił reflexyje moralne nad dziejami i listami apostolskiemi, które się odznaczały głębokiém uczuciem religijném i namaszczeniem. Szczególniej zalecał je kardynał de Noailles, sam Bossuet przychylnie o nich się wyrażał. Ale przeciwnicy, a zwłaszcza jezuici, upatrywali w tém dziele błędy jansenizmu, zwłaszcza co do skuteczności łaski i wyjednali potępienie go przez papieża, przeciw czemu odwoływał się kardynał, jako arcybiskup Paryża i żądał w tej mierze decyzyi soboru powszechnego. Zapaliła się kłótnia teologiczna, której owocem były seciny tomów, dzisiaj nie czytanych przez nikogo. Do dziejów jej posłużyć może bezstronne dzieło Jana Louail: *Histoire du livre des Reflexions morales.* Wykonanie potępienia księgi Quesnela prowadzone było przez jezuitę Le Tellier, surowego spowiednika Ludwika XIV, na przekorę kardynałowi de Noailles, wielkiemu nieprzyjacielowi jezuitów. Z boleścią patrzano na mnóstwo ludzi niewinnych skazywanych na wygnanie, lub zmuszonych do ucieczki z kraju, prześladowanych i więzionych za spory teologiczne, często im samym niezrozumiałe. Quesnel wydał przeszło sześćdziesiąt dzieł treści teologicznej, które później poszły w zupełne zapomnienie. *L. R.*

Quesnoy (Le), miasto warowne w francuzkim departamencie północnym (du Nord) położone, 2 mile na południowo-wschód od Valenciennes, na wzgórzu między rzeczkami Ronelle i Ecaillon, liczy 3,600 mieszkańców, trudniących się najwięcej rzemiosłem kowalskiém, wyrobem cykoryi i handlem bydła. Twierdza składa się z ośmiu baszt nieregularnych. Quesnoy w dawnych dokumentach zwane Quercetum, według podania założone zostało przez Hajmona, ojca znanych z powieści czterech synów Hajmońskich: mury i zamek jego zostały wzniesione przez Baldwina V księcia Hainaut około r. 1120. Miasto to było kilkakrotnie zdobywane, mianowicie w r. 1477 przez Ludwika XI króla francuzkiego, wkrótce potém przez arcyksięcia Maxymilijana; r. 1554 przez Turenniusza, r. 1712, 4 Lipca przez księcia Eugeniego sabaudzkiego, a tegoż roku 4 Października zostało zdobyte przez marszałka francuzkiego Villars; w r. 1793 poddało się wojskom austryjackim, w r. 1794 było zdobyte przez armiję francuzką, wreszcie w r. 1815 przez hollenderską.

Quetelet (Lambert Adolf Jakób), jeden z najznakomitszych uczonych belgijskich, urodził się w Gandawie 1796 r.; nauki akademickie ukończył w mieście rodzinném, w ośmnastym roku życia został nauczycielem matematyki w kollegijum miejscowém, a w pięć lat później professorem w Ateneum w Bruxelli. W r. 1824 przez kr. Wilhelma dla udoskonalenia w astronomii wysłany do Paryża, po dwuletnim tamże pobycie powrócił z planem obserwatoryjum, które w roku 1826 założone zostało w Bruxelli i którego budowę i dyrekcyję jemu powierzono. Od 1827 do 1829 r. zwiedził Angliję, Szkocyję, Niemcy, Szwajcaryję i Włochy; od tego czasu poświęcił się niezmordowanej pracy nad naukami, sztukami i literaturą. Obok obowiązków dyrektora obserwatoryjum, był stałym sekretarzem akademii nauk, professorem w akademii wojskowej, a nadto w roku 1841 został prezesem centralnej komissyi statystycznej w Bruxelli. Sławę europejską zdobył sobie nie tyle na polu matematyki, astronomii i fizyki, ile raczej pracami statystycznemi, w których oprócz bystrości umysłu dowiódł niepospolitego talentu w kombinowaniu danych, ale nadto jasności wykładu. Liczne prace jego statystyczne zawierają w sobie nie samo tylko nagromadze-

nie liczb i cyfer, lecz widać w nich ciągłą dążność do wykrycia praw rządzących zjawiskami moralnemi i fizycznemi życia indywidualnego i społecznego. Najznakomitszemi jego dziełami tego przedmiotu dotyczącemi są: *Sur l'homme et le developpement de ses facultés, ou essai de physiqye sociale* (2 tomy, Paryż, 1835); *Sur la théorie des probabilités, appliquée aux sciences morales et politiques* (Bruxella, 1846); *Du système social et des lois qui le régissent* (Paryż, 1848); *Sur la statistique morale et les principes qui doivent en former la base* (1848). Prace jego matematyczne, fizyczne i astronomiczne, zawarte są w pamiętnikach akademii nauk belgijskiej, tudzież w wydawanej przez niego łącznie z Garnier'em, a później przez niego samego: *Correspondance mathématique et physique* i *Annales de l'observatoire*. Pod jego kierunkiem w roku 1834 zaczął wychodzić rocznik obserwatoryjum treści astronomicznej i statystycznej. Z innych dzieł jego przytoczymy: *Astronomie élémentaire* (1826), wydaną powtórnie p. t.: *Eléments d'astronomie* (1847); *Sur le climat de Belgique* (1846—57).

Quetif (Jakób), dominikan, teolog, urodził się w Paryżu r. 1618, przez długi czas biblijotekarz swego klasztoru w temże mieście. Umarł r. 1698. Wydał ustawy soboru trydenckiego, pod tytułem: *Concilii Tridentini canones* (Paryż, 1666); listy duchowne i ascetyczne Savonaroli, z objawieniami jego i mową mianą w Pizie r. 1494; wykład summy teologicznej ś. Tomasza, przez Hieronima de Medicis w Camenino (Paryż, 1657, tomów 3, in folio); *Scriptorum ordinis praedicatorum recensitorium* (Paryż, 1719, tomów 2 in folio), dokończone przez dominikana J. Echarda: w tej biblijotece pisarzy zakonu Kaznodziejskiego mieszczą się i bijografije polskich dominikanów, z których korzystał Ossoliński w swoich *Wiadomościach historyczno-krytycznych*. *L. R.*

Quevedo Villegas (Don Francisco de) autor i poeta hiszpański, ur. w Madrycie 1580 r.; kształcił się w naukach na uniwersytecie w Alcala de Henares. W następstwie pojedynku, w którym śmiertelnie ugodził swego przeciwnika, zbiegł do Włoch, gdzie sobie zjednał względy księcia Osuna, wice-króla neapolitańskiego. Po powrocie do Hiszpanii, pociągnięty do śledztwa, jako powiernik tegoż księcia, popadłego w niełaskę, został uwięziony i w trzy lata dopiero na wolność wypuszczony. W r. 1632 nie przyjął ofiarowanego mu urzędu sekretarza stanu i odrzucił także godność posła w Genui. Osiadłszy na swych dobrach La Torre de Juan, żył w samotności, unikając wszelkich stosunków światowych, gdy w 63 roku życia, posądzony o napisanie paszkwilu przeciw ministrowi Olivarez, bez dalszego badania na nowo uwięziony, po dwóch latach dopiero wolność odzyskał. Wkrótce potém osłabiony na zdrowiu umarł w r. 1645, w Villa nueva de los Infantes. Między jego dziełami poetycznemi odznaczają się humorystyczne, dowcipem i samodzielną twórczością; prozaiczne jego pisma są po większej części treści satyrycznej. Z ostatnich najwięcej znane są i tłomaczone na obce języki: *Suenos y discursos* i *Gran Tacano*. Wydał on także tłómaczenie Epikteta *Enchiridion* w rymach hiszpańskich. Dzieła jego były wielokrotnie wydawane: najdokładniejsze wydanie nastąpiło w Madrycie (11 tomów, 1791—94 z miedziorytami). Wybór jego prac poetycznych i prozaicznych wydał E. de Ochoa (Paryż, 1840).

Qui..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Kwi*.

Quiberon, długi, wązki przesmyk na zachodniém wybrzeżu Francyi, z miasteczkiem targowém tegoż nazwiska i kilku wsiami, dawniej do prowincyi Bretanii, teraz do departamentu Marbihan należący; stało się historycznem

przez straszliwą klęskę, jaką tam ponieśli w 1795 r. przy wylądowaniu emigranci francuzcy wspierani przez rząd angielski. Gdy na wiosnę 1795 republikański generał Hoche (ob.), który dowodził w prowincyjach powstałych, zawarł pokój z naczelnikami rojalistów w Bretanii i Wandei, hrabia de Puisaye (ob.) naczelny dowódzca szuanów (ob), poczynił w Londynie wraz z rządem angielskim wielkie przygotowania, aby przez napad na brzegi francuzkie znowu wywołać powstanie. Wszystkie pułki emigrantów od niedawna pobierały żołd angielski. Korpus Kondeusza wprawdzie miał pozostawać nad Renem, ale szczątki innych pułków wysłane zostały do ujścia Elby, gdzie miano je przewieść, na wyprawę do Bretanii. Zarazem usztyftowano z emigrantów i wojennych jeńców francuzkich jeszcze kilka nowych, ale słabych pułków. Prócz tego utworzono na wyspie Jersey depot oficerów, których zamierzono sprowadzić po wylądowaniu i postawić na czele powstańców. Puisaye kierujący wszystkiém, kazał sfabrykować trzy milijony fałszywych assygnacyj francuzkich, prócz tego otrzymał od rządu angielskiego bogate zasoby i na eskadrze dowodzonej przez Kommodora Warren wypłynął w połowie Czerwca 1795. Quiberon obrano za punkt wylądowania, ponieważ angielscy oficerowie morscy znali dostatecznie to wybrzeże. Na wysokości wybrzeża Warren spotkał flotę francuzką, która wypłynęła z Brest, a złożona była z dwunastu okrętów linijowych i z jedenastu fregat. Warren przywołał dla zasłony siebie eskadrę angielską złożoną z 10 okrętów linijowych pod admirałem Bridpart, i ten 23 Czerwca pobił flotę francuzką na wysokości Lorientu i zabrał jej trzy okręty. 25 Czerwca Warren zarzucił kotwice w przystani Quiberon, 27 Puysaye z 3000 swoich ludzi wysiadł bez przeszkody na ląd pod wsią Carnac. Natychmiast pospieszyli do niego szuani i utworzył się korpus 10,000 ludzi wynoszący, który Puisaye opatrzył w broń i mundury. Chciał on to rozkiełznane zbiegowisko oddać pod rozkazy oficerów emigrantów, lecz ci odmówili wspólnictwa z szuanami. Nadto, hrabia Hervilly, poddowódzca opatrzony od angielskiego rządu osobném pełnomocnictwem do powstrzymywania nierozważnego Puisaja, odrzucił jego plan i zamierzał posunąć do bezpiecznych stanowisk nieregularny korpus. Niewspierany przez regularne pułki, Puisaye po upływie pięciu dni, dozwolił szuanom podzielonym na trzy korpusy, od 3—4 mil pójść w głąb kraju. Wysłał on był Charette'a do Wandei, i Storfler'a i innych przywódców powstania, aby na wszystkich punktach powoływali do broni, ale wszyscy ci ludzie przez nienawiść ku niemu i niechęć dla rządu angielskiego, pozostali nieczynnymi. Podczas gdy Puisaye bezprzestannie spierał się z Hervillem o wsparcie przez oddalonych szuanów, napadł Hoche na nich 7 Lipca i w srogiej ucieczce wyparł na przesmyk. Puissye z 15,000 ludzi i wielu wychodzcami, znalazł się zupełnie zamknięty w Quiberon i w tak smutném położeniu, powziął zuchwałą myśl, uderzyć połączonemi siłami dnia 16 Lipca na republikanów, którzy się pod. S. Barbe oszańcowali. W tym celu wysłał silny korpus szuanów pod wodzą Tinteniac'a okrętami do ujścia rzeki Villaine, aby tam wylądował i z tyłu na Hoche'a napadł. Gdy nadto korpus posiłkowy z 1,100 ludzi złożony, przybył pod rozkazami Sombreuil'a od rzeki Elby, rzeczywiście Puisaye 16 Lipca natarł na republikanów pod S. Barbe. Hoche przyjął rojalistów straszliwym ogniem działowym, którego szuani wytrzymać nie mogli. Zmięszali się, spychając tłumem na przesmyk mężne pułki emigrantów. Tylko ogień z okopów Warrena niedopuścił aby Hoche wkroczył na tenże przesmyk, gdzie emigranci i szuani w największej trwodze i zamięszaniu błąkali się. Tinteniac, na którego przybycie Puisaye w swoim śmiałym napadzie najbardziej rachował, poległ w ciągu pochodu, a korpus jego udał się w fałszywym kie-

ranku. Wzięci w niewolę republikanie, których wcielono do pułków emigrantów, korzystając z zamięszania powszechnego na przesmyku, tłumami przeszli do Hoche'a i przynieśli mu wiadomość, że ich współtowarzysze gotowi byli poddać warownię Penthièvre, której załogę po części stanowili. W nocy 20 Lipca Hoche rozkazał 300 grenadjerom, aby tajemną drogą w skale dostali się do warowni. Jednocześnie sam wśród wielkiego rozlewu krwi dostał się na przesmyk i wparł emigrantów i szuanów do morza. Puisaye pospieszył nakoniec na morze, aby zabezpieczyć swoje papiery i Warrena, nieprzewidującego niebezpieczeństwa, skłonić do zabrania rozbitków na okręty. Wśród wielkich trudności eskadra zbliżyła się do wybrzeża, i ocaliła około 2,200 wychodców. Szuani także cisnęli się na łodzie, co wywołało najokropniejsze sceny. Sombreuil który do ostatniej chwili zasłaniał wsiadanie na okręty, musiał się poddać z 1,000 emigrantami, a ci na rozkaz konwencyi wszyscy rozstrzelani zostali. Rojaliści zupełnie niesłusznie przypisywali to nieszczęście rządowi angielskiemu i utrzymywali, że minister Pitt umyślnie emigrantów na rzeź wydał.

Quien (Michał le), teolog francuzki, urodził się w Boulogne r. 1661, po ukończeniu nauk w Paryżu, został dominikanem i stał się biegłym w teologii, starożytnościach kościelnych i językach hebrejskim, greckim i arabskim. Umarł w Paryżu r. 1733. Wydał obronę textu hebrejskiego i tłómaczenia wulgaty przeciw cystersowi Pesronowi, który dawał pierwszeństwo chronologii przekładu Siedmiudziesiąt; uwagi nad dziełem: Stefana Jaworskiego, arcybiskupa razańskiego, wydaném pod tytułem: *Petra fidei.* Najważniejszém atoli dziełem le Quiena jest *Oriens christianus* (Paryż, 1760, trzy wielkie tomy in folio), obejmujące cztery patryjarchaty Konstantynopola, Alexandryi, Antyjochii i Jeruzalem, z opisem geograficznym każdej dyjecezyi, miast i kościołów, tudzież biskupów; oraz rozprawy historyczne o wielu trudnych przedmiotach. *L. R.*

Quien (Jakób) rybak ostendzki, który dzieli z Bökel'em zaszczyt wynalazku solenia śledzi, którym to sposobem oni około r. 1405 po raz pierwszy śledzie przechowali. Wynika ztąd że Bökel umarł nie w r. 1397, jak podają jego biografowie, lecz w kilka lat później.

Quimper, miasto główne departamentu Finisterre we Francyi (w dawnej Bretanii) blisko morza na wzgórzu położone, około którego wiją się rzeczki Odet i Steyr, siedziba biskupa, tworzy w starszej części otoczonej murem i basztami, labirynt uliczek ciasnych i brudnych. Nowsza część lepiej zabudowana, ma katedrę, teatr, i łaźnie publiczne. Miasto liczy 15,000 mieszkańców, ma kollegium (po-jezuickie), piękne koszary, pyszne promenady, izbę rękodzielniczą, towarzystwo rolnicze i biblijotekę publiczną. Port czwartej klassy, fabryki fajansu i garncarnie; handel zbożem, winem, gorzałką, woskiem, miodem; rybołóstwo i warsztaty okrętowe.

Quinault (Filip), najznakomitszy z francuzkich autorów oper, ur. 1635 r. w Paryżu, był synem piekarza i artystki dramatycznej. W bardzo młodym wieku zaczął już zajmować się literaturą dramatyczną, a upodobanie to rozwinęło się w nim głównie przez zażyłość z Tristanem l'Hermite, autorem *Marianne.* Pierwsze z dzieł swych dramatycznych przedstawione na scenie, napisał w 16 roku życia; zostało ono przez publiczność dobrze przyjęte, również i następne jego dramata miały w ogóle dość znaczne powodzenie. Jednakże ostra i uszczypliwa krytyka wymierzona przeciw niemu przez Boileau, dotycząca mianowicie jego *Astarte,* jakoteż własne uznanie, że talent jego mniej jest twórczości dramatycznej odpowiednim, spowodowały iż porzuciwszy tragedyję, oddał się układaniu oper; a na tém polu prace jego, wartość których podwyższała muzyka

słynnego Lullego, stanowiły znakomite dzieła. Boileau i inni nieprzychylni przypisywali nadzwyczajne powodzenie jego oper jedynie zaletom muzyki Lullego; jednakże kompozycyje tegoż, jakkolwiek, w swoim czasie nad innemi górowały, pomimo zasług tego wielkiego muzyka, poszły w zapomnienie, gdy tymczasem rymy Quinault'a zawsze są z upodobaniem czytane. Jego *Armide* i *Atys* są w swym rodzaju arcydziełami. Otrzymawszy znaczny majątek przez zawarcie ślubów małżeńskich, nabył w r. 1671 posadę audytora w izbie obrachunkowej. W tymże czasie został członkiem akademii francuzkiej i w jej imieniu witał króla Ludwika XIV mową, po jego powrocie z wyprawy wojennej z r. 1675 i 1677. Za hołdy i pochlebstwa, których temu monarsze w prologach do swych oper nie szczędził, otrzymał od niego pensyję. Przy końcu swego życia stał się on ponurym i zgryźliwym i w tém usposobieniu chcąc poważnem dziełem zatrzeć wrażenie lekkich i swawolnych niektórych ustępów swych poprzednich utworów, zamierzał napisać poemat pochwalny na wytępienie dyssydentów we Francyi, które to dzieło niewykończone, nie wyszło z druku. Umarł w r. 1688. Prócz dzieł teatralnych napisał kilka poematów dydaktycznych. Ogólny zbiór jego oper wyszedł pod tytułem *Théâtre de Quinault* (5 tomów, Paryż, 1739 i 1778 r.).

Quinet (Edgar), francuzki poeta i historyk literatury, ur. 1803 r. w Bourg-en-Bresse, po ukończeniu nauk w Strasburgu, Genewie i Paryżu, udał się do Heidelberga, gdzie obeznał się z nauką niemiecką i gdzie wytłómaczył między innemi *Pomysły* Herdera (3 tomy; 1826). W r. 1826 udał się z polecenia instytutu jako członek kommissyi naukowej do Morei, gdzie zebrał materyjały do swego dzieła: *De la Grèce moderne et de ses rapports avec l'antiquité* (1830). Potém zajmował się literaturą średniowieczną we Francyi, jak dowodzi jego *Rapport sur les épopées frnçaises du XIII siècle* (1831 r.), w czém jednak hołduje zbytecznie ideom fantastycznym. Jego utwory poetyczne, jak: *Ahasvérus, mystère* (1833), *Napoléon* (1836), tragedyja *Prométhée* i inne, lubo mają szczegóły zajmujące, nie znamionują przecież wysokiego talentu poetycznego. Quinet wiele pisał o Niemczech, z razu przychylnie, potém jednak zmienił w tym względzie swoje zdanie. W 1840 r. został professorem w *Collège de France*, atoli za wydawane przezeń, wspólnie z Michelet'em czasopismo: *Les Jésuites*, został w urzędowaniu zawieszony. Po rewolucyi lutowej zasiadał w zgromadzeniach ustawodawczém i prawodawczém; skutkiem zamachu stanu został wydalony z Francyi i odtąd przemieszkuje w Belgii, pisząc jeszcze do licznych przeglądów i wydając od czasu do czasu większe prace treści historyczno-literackiej. *F. H. L.*

Quinisexta synodus, albo sobór *in Trullo*, w Konstantynopolu r. 691 odbyty, miał na celu dopełnienie ustaw, zaniedbanych przez sobory powszechne piąty i szósty. Sto dwa kanony tego synodu dotyczą prawie wszystkich szczegółów organizacyi i karności kościelnej, równie też niektórych części obrzędów Kościoła Wschodniego. Te kanony natchnione są poniekąd duchem przeciwnym Kościołowi Zachodniemu i szczególnie wytykają różnice zachodzące między dwoma Kościołami; dla tego też Kościół Zachodni nigdy nie uznawał tego synodu. *L. R.*

Quinquagesima, czyli pięćdziesiętnica, Niedziela *zapustną* także zwana. To ostatnie nazwisko później weszło w użycie, gdy trzema blisko tygodniami post opóźniono; nazwisko zaś *mięsopustnej*, oznaczające sześćdziesiętnicę, od Rusi do Polski przeszło, gdyż Ruś trzymając ze wschodnim zwyczajem, od te-

go tygodnia post zaczynała i nazywała tę Niedzielę *miasopustnaja*. Po IX wieku już jednostajnie na Zachodzie od wstępnej Środy post był zaczynany.

Quintana (Manuel Józef), ulubiony poeta hiszpański, urodzony **1772** roku w Madrycie, uczęszczał do szkół w Kordubie i Salamance i wstąpił następnie do kollegijum adwokackiego w stolicy. Tu był fiskalnym agentem junty handlowej, sekretarzem junty centralnej i królewskim, oraz w wydziale obcych języków. Za rządu kortezów był członkiem junty cenzuralnej. On to układał prawie wszystkie manifesta i proklamacyje rządu powstańczego; nie mniej pisał pieśni patryjotyczne: *Odas a Espanna libre* (**1808** r.). Redagował czasopismo *Variedades de ciencia, literatura y artes* i założył pismo: *Seminario patriotico*, głównie przeciw Napoleonowi wymierzone. Po restauracyi uwięziony, dopiero w r. **1820** odzyskał wolność i przywrócony został do swych posad, które znowu postradał w r. **1823**; poczém przeniósł się do swego majątku Cabezo del Buey w Estremadurze, zkąd w r. **1828** otrzymał pozwolenie powrotu do Madrytu. W r. **1833** wrócił znów do posady sekretarza do wykładu obcych języków, a w r. **1839** został członkiem rady stanu. Później został senatorem i nauczycielem królowej. Jako poeta i historyk, znakomite wyrobił sobie Quintana imię i stanowisko, nie w samej tylko literaturze hiszpańskiej. Jeszcze w r. **1795**, wystąpił ze słynną swą *Oda al mar* (Oda do morza). Najlepsze wydanie dzieł jego poetycznych ukazało się w Madrycie **1821** r. (**2** tomy); liryczne po raz pierwszy w r. **1802** (później w Paryżu **1837**). Położył także zasługi względem dawniejszej liryki, przez wydanie *Poesias selectas castellanes desde el tiempo de Juan de Mena hasta muestros dias* (**3** tomy; Madryt, **1808**; **4** tomy, **1830**); poczém wydał i wybór epików (**2** tomy; Madryt, **1833**). Jako dziejopis odznaczył się napisaniem *Tidas de Espanoles celebres* (**3** tomy; Madryt, **1807** i **33**). Poezyje jego cechuje tendencyja filozoficzna, powaga, patryjotyzm, a oddaje język jędrny i potoczysty.

Quintilla, kobieta nieporządnego życia, przyjaciółka Montana, mniemana prorokini, założycielka sekty montanistów, zwanych Kwintyllini. Ukazali się oni koło r. **189** i nauczali że trzeba podnieść niewiasty do godności kapłaństwa i episkopatu, ponieważ Jezus Chrystus pokazał się Pryscylli, pod postacią kobiety i układł się z nią do łoża, dla okazania że mężczyzna i kobieta zarówno przeznaczeni są od Pana Boga do sakramentu kapłaństwa. Sobór laodycejski potępił kwintyllistów, koło r. **320**, a ś. Epifanijusz pisał przeciwko nim. *L. R.*

Quintin (Jan), teolog francuzki, urodził się w Autun r. **1500**. Za młodu podróżował do Grecyi, Syryi, Palestyny, na wyspę Rhodos. W Paryżu wyświęcił się na kapłana, został professorem prawa kanonicznego r. **1516** i otrzymał beneficyjum w zakonie kawalerów maltańskich. Umarł w Paryżu **1651** r. Wydał opisanie wyspy Malty: *Melitae insulae descriptio* (Lyon, **1536**); *de Juris canonici laudibus: ecclesiasticorum Canonum defensio* (Paryż, **1544**); *Joannis Zonarae Commentarii in canones conciliorum* (**1558**); *Haereticorum catalogus et historia* (**1560**). *L. R.*

Quintin Messis, sławny malarz niderlandzki, ob. *Messis*.

Quistorp (Jan Chrystyjan von), znany prawnik niemiecki, urodzony w Rosztoku r. **1737**; zostawszy w r. **1759** docentem prawa w temże mieście, zwrócił na siebie uwagę rozprawą, w której roztrząsał ważną w owym czasie kwestyję *Utrum unus testis faciat torturae locum?* (Czy jeden świadek dostatecznym jest powodem do użycia środka tortury?). W r. **1772** otrzymał posadę zwyczajnego professora prawa w Bützow; w r. **1774** został meklembursko-szweryńskim radzcą sprawiedliwości, w r. **1780** radzcą appellacyjnym, w r. **1792**

otrzymał szlachectwo; umarł 1793. Z wielkiej liczby pism jego, dziś jeszcze jest cenione dzieło: *Grundsätze des deutschen peinlichen Rechts* (Zasady niemieckiego prawa karnego) (2 tomy, Rosztok, 1770; szóste wydanie, 4 tomy, 1809—27). — Z tej samej rodziny poprzednio już odznaczali się jako teologowie i professorowie fakultetu teologicznego w Rosztoku: **Quistorp** (Jan), od 1584—1648 r.; syn tegoż **Quistorp** (Jan), od 1624—1699 r. i wnuk *Jan Mikołaj;* dalej *Bernard Fryderyk* od 1718—1788 r. także professor teologii w Rosztoku; wreszcie **Quistorp** (Teodor Jan), autor wielu dzieł dramatycznych, dziś już zapomnianych.

Quito, główne miasto rzeczypospolitej Ecuador lub Quito w Ameryce południowej, jedno z miast najwyżej położonych, wznosi się w odległości 3⅛ mili na południe od równika, w roskosznej dolinie, 8,954 stóp nad powierzchnią morza. Okolice jego są wspaniałe, dolina ta bowiem jest otoczona od wschodu pasmem pagórków Panecilla, na zachód ma 14,940 stóp wysoki wulkan Pichincha, na południe zaś i północ zamienia się w równiny w których widnokręgu okazują się wysokie gór szczyty śniegiem pokryte. W dolinie tej panuje wieczna wiosna; średnia temperatura powietrza we wszystkich porach roku wynosi przeszło 12° R. Lecz grunt ciągle prawie jest w drgającém poruszeniu, a wulkany grożą mu około zniszczeniem. W r. 1797 dolina ta uległa okropnemu spustoszeniu przez trzęsienie ziemi. Miasto jest zbudowane nieregularnie i składa się w części z niskich lepianek; znajduje się tu jednakże dosyć okazałych gmachów, jako też pięknych placów publicznych. Było ono do r. 1852, w którym stolica rządu została przeniesioną do miasta nadmorskiego Guayaquil, rezydencyją kongressu, prezydenta i władz najwyższych. Obecnie jest stolicą arcybiskupa, posiada uniwersytet, wiele kościołów i klasztorów i około 70,000 mieszkańców, trudniących się przemysłem i handlem. Z budynków odznaczają się: pałac poregencyjny nader wielkich rozmiarów, pałac arcybiskupi, kościół katedralny i kollegijum po-jezuickie, dziś własność uniwersytetu.

Quo..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu niezamieszczone, ob. pod *Kwo....*

Quodlibet (quod libet, to jest *co się podoba*), znaczy to wszystko, co bez szyku i składu, albo przynajmniej z pozorną dowolnością zostało pozbierane. Wyrażenie to używa się najczęściej o zebranych z różnych urywków kompozycyjach muzycznych, lub o obrazach, na których porozrzucane są przedmioty bez żadnego związku. *F. H. L.*

Quod vult Deus (Święty), co znaczy. „Czego chce Pan Bóg,” biskup kartagineński, r, 439, wsadzony na okręt w połowie pogruchotany, ze znaczną liczbą księży, z rozkazu Genseryka króla Wandalów. Przybyli oni szczęśliwie do Neapolu, gdzie święty pasterz przepędzał resztę dni swoich na ustroniu i w pokucie. Ciało jego ma być dotąd zachowaném w Neapolu, w kościele ś. Gaudyoza, biskupa afrykańskiego, pospołu z nim wygnanego. Martyrologium rzymskie kładzie pamiątkę tego świętego na dzień 26 Października. *L. R.*

R.

R, osiemnasta litera alfabetu polskiego (nie licząc *ą* i *ę*, ale łącznie z *ł*), należy do głosek tak zwanych płynnych (*liquidae*), po grecku nazywa się *rho*, po hebrajsku *recz* (przednia część głowy). Chińczycy wcale tej litery wymawiać nie umieją, co zresztą i w innych narodach dzieje się u wielu osób. Rzymianie nazywali *r* z powodu brzmienia warczącego psią głoską (*litera canina*). Jako skrócenie oznacza: *R.* (po liczbie stopni) skalę termometrową Réaumura;— albo *f. r.* w opisach biblijograficznych *recto* albo *folio recto* (po prawej stronie kartki; na receptach *R.* znaczy *recipe* (bierz). *F. H. L.*

Ra, bożek słońca u starożytnych Egipcyjan (po koptyjsku *rê*, *phrê*, słońce). Nazwisko to wchodzi częstokroć w skład innych znanych imion, jak np. Putyfar (*Puti-phra*, *Petephres*), Foraon (*Phra)*, Ramses *Ra-messa)*. Ze wszystkich bogów egipskich Ra był najważniejszym i najdawniejszym, bo cześć słońca była pierwotną religiją w Egipcie, wszyscy zaś inni główni bogowie pierwotnie byli tylko lokalnemi formami bożka Słońca, usamoistnionemi z czasem i zajmującemi już wówczas miejsce obok niego. Ztąd też często wydawające się imiona podwójne, jak np.: Ammon-Ra Mentu-Ra, Atum-Ra, Hor-Ra, Oziris-Ra i t. p. Bożkowi Ra, równie jak najmłodszemu bożkowi Słońca, Horusowi, poświęcony był krogulec; najczęściej też wyobrażano na pomnikach z głową krogulczą, nad którą tarcze słoneczne. Główne jego świątynie znajdowały się w Heliopolis, w Dolnym Egipcie (w mieście znaném w Biblii pod nazwą On) i w tegoż nazwiska mieście w Dolnej Nubii, gdzie zachowana jest dotąd wielka wykuta w skale świątynia w pobliżu dzisiejszej stolicy Derr. *F. H. L.*

Raab po węgiersku *Győr* albo *Nagy Győr*, po łacinie *Jaurinum*, u rzymian zaś *Arrabona)*, wolne miasto i stolica komitatu tego samego nazwiska (24,15 mil kw. 87,141 mieszkańców), w opustoszałej prowincyi Węgier, siedziba biskupa, okręgowej dyrekcyi skarbu, urzędu podatkowego i sądu, leży na punkcie zlania się Raaby i Rabnicy z Dunajem, w błotnistej równinie. Ma 16,426 mieszkańców; w których liczbie 9,586 Węgrów, 3,489 Niemców, 161 Sławaków, 313 Cyganów, 244 Żydów, 2,618 cudzoziemców. Wnętrze miasta dobrze zabudowane i brukowane, cierpi jednak z powodu braku wody. Z pomiędzy ośmiu kościołów godnym jest widzenia stary okazały tum następnie rezydencyja biskupia, dom komitatu i ratusz. Istnieją tam, akademija królewska

z biblijoteką, archigimnazyjum benedyktyńskie, katolicka szkoła początkowa, seminaryjum biskupie i zakład naukowy teologiczny, gimnazyjum ewangelickie i szkoła miejska, zakład wychowania panien w klasztorze Urszulinek, instytut sierot szlacheckich, miejski dom sierot, dwa domy ubogich i teatr. Przemysł ogranicza się na sukiennictwie i nożownictwie. Raab jest stacyją żeglugi parowej i jako leżące na głównej drodze z Wiednia do Ofen, prowadzi znaczny handel mianowicie zbożem. Za Ferdynanda w r. 1527, zamek tutejszy był twierdzą. Turcy zdobyli ją przez zdradę w 1595, lecz utracili znowu skutkiem pamiętnego napadu pod Schwarzembergiem i Palffym 20 Marca 1598, przyczem oddać musieli 180 dział. Montecuculi podniósł Raab do liczby pierwszo-rzędnych warowni, lecz warownia ta znowu upadła w 1783 za Józefa II. Odnowiono ją dopiero w 1809, ale w 1820 znowu zniesiono. 14 Czerwca 1809, Eugenijusz vice król włoski zwyciężył pod Raab węgierskie powstanie po walecznej jego obronie. Także w r. 1848 i 1849 podczas wojny domowej, Węgrzy silnie Raab obwarowali, było ono po kilkakroć widownią wypadków wojennych, i 28 Czerwca 1849 przy osobistem współdziałaniu Cesarza Franciszka Józefa, przez Austryjaków szturmem wzięte zostało.

Raba, rzeka w Galicyi wychodząca z Karpat, płynie bystrym na północ wyrzniętym biegiem, to ku zachodowi, to ku wschodowi się zakręcając, oblewa Myślenice, Dobrzyn i wpada do Wisły niedaleko ujścia solnego. Przyjmuje w siebie kilka strumieni z obu stron. Niedaleko Raby u wsi Bogucic r. 1286 Leszek Czarny pobił Konrada księcia mazowieckiego.

Raban Maur *Hrabanus Maurus*, urodził się w Moguncyi r. 776 ze starożytnego domu Magnencyuszów. Oddany przez rodziców do klasztoru Fuldy, tu się ćwiczył w naukach i wysłany był dla doskonalenia się w nich do Tours, pod przewodnictwem Alkuina, którego zyskał przyjaźń i ten mu dał imię Maura, ulubionego ucznia ś. Benedykta. Później został przełożonym kwitnącej szkoły w Fuldzie, do r. 807. Straszna zaraza morowa zabrała większą część młodych zakonników; uczniowie klasztorni zbuntowali się przeciw swym mistrzom i pouciekali. W tejże epoce opat Ralgar zmienił regułę i ubiór zakonników, oderwał Rabana od ulubionych mu ksiąg, zaniechał gościnności względem cudzoziemców, niedbał o chorych i podeszłych w wieku, nawet odprawił ich z klasztoru, a to dla zbierania pieniędzy, potrzebnych na kosztowne budowle, zakonników obracał na mularzy i wyrobników. W roku 817 złożono Ralgara z urzędu, a pod jego następcą Egilem, wrócił do Fuldy dawny porządek. W r. 822 Raban wybrany opatem; nowy zakres czynności otworzył się przed nim. Miewał on częste homilije, budował kościoły we wszystkich dobrach klasztornych, przyozdobił kościoły malowidłami i rzeźbą; pomnożył znacznie biblijotekę i pracował nad rozszerzeniem nauk; chociaż przełożony, sam nauczał kleryków i pisał dla nich księgi duchowne. W r. 842 podczas wojny, zdał rządy opactwa, a w r. 847 wyniesiony na biskupstwo mogunckie, przewodniczył na kilku synodach, zbijał herezyję mnicha Gottschalka. Umarł r. 856. Pisał trzy księgi *de Institutione clericorum*, w których zaleca księżom nauki świeckie; w rozmowie *de Computo* wykłada arytmetykę i astronomiję; jego *Komentarz* na ś. Mateusza składa się z ośmiu tomów; ułożył także komentarz na Izajasza, i Ezechijela; *Glosy* do Starego i Nowego Testamentu, wykład Kantyków Pisma Świętego; *de Universo*, gatunek encyklopedyi. *L. R.*

Rabarbar (*Rabarbarum* albo *Rumbarbara*), jest to nazwa leku bardzo często używanego, któren się przygotowuje z korzenia rośliny-botanicznie *Rheum australe* Don. zwanej. Korzenia tego dostarczają inne gatunki, jak:

Rheum palmatum Lin., *Rh. undulatum* Lin., *Rh. hybridum* Ait., *Rh. compactum* Lin. i t. p., lecz najlepszy jest ex *Rheo australe*. Roślina ta ma korzeń tak gruby jak nasza olbrzymia marchew, czasem rozgałęziony, czarniawo-brunatny, a wewnątrz ciemno-żółty, gębczasty. Z tego korzenia wyrasta łodyga na 5 stóp zazwyczaj, mająca liście wielkie, okrągławo-sercowate, falisto pomarszczone, ku górze łodygi malejące, na dość długich ogonkach osadzone. Kwiaty w *Rheum* są takie jak u naszego szczawiu pospolitego lub gryki, bo to są rośliny, które do jednego skupienia przyrodzonego należą, *Polygoneae* zwanego *Rheum australe* rośnie dziko na Himalaja, od Nepalu aż do Tartaryi chińskiej na wysokości 9 do 10,000 stóp nad pow. m. Kwitnie w Maju i Czerwcu, a dostarcza owego tak bardzo cennego *korzenia rabarbarowego*, rumowym czyli *Rum* zwanego *(radix Rhei* vel *Rhabarbari*), od kilkuset lat znanego leku, z powodu zawartej w nim wielkiej ilości *raburbaryny*, która tu najwięcej działa. Korzeń ten ukazuje się w handlu w 3-ch głównych odmianach jako: 1) Rabarbar rossyjski albo moskiewski *(Rheum russicum* vel *moscoviticum)*, czerwonawo-żółty, jaśniej opylony; 2) Rabarbar chiński, indyjski czyli holenderski (*Rheum sinense indicum* vel *hollandicum)*, znacznie bledszy i 3) Rabarbar perski albo lewancki *(Rheum persicum* vel *levanticum*), zewnątrz nieco ciemniej opylony. Wszystkie te 3 odmiany korzenia rabarbarowego należą do najlepszych; pochodzą prawdopodobnie z jednej i tejże samej rośliny, to jest ex *Rheo australe*, a wysełane bywają z Chin różnemi drogami, bo lądem przez Kiachtę i Rossyją, morzem przez Kanton, i starą drogą karawanową przez Persyją i Syryją. Mniej zaś znany w handlu korzeń rabarbarowy tak zwany cesarski albo biały *(Rheum imperiale* v. *album)*, oraz czerwony *(Rh. rubrum)*, odznaczający się zbliżonemi do swych nazw barwami, mają pochodzić właściwie z *Rheum leucorrhizum* Pall. i *Rh. cruentum* Pall. Takiej samej przyrody korzeni, choć mniej skutecznych i nie tyle cenionych dostarcza *Rheum palmatum* Lin., pospolite w Tartaryi, Tybecie i Neapalu, u nas czasem po ogrodach umyślnie dla ozdoby sadzone, a od Anglii i dla użytku kuchennnego. Korzeń z tego gatunku nosi miano rabarbaru angielskiego *(Rheum anglicum)*. Pochodzący zaś z *Rheum undulatum* Lin., zowie się rabarbarem francuzkim *(Rheum gallicum)*. Skutki lecznicze rabarbaru, odnoszą się głównie do działania wzmocniająco-rozwalniającego na drogi trawienia, a szczególniej na wątrobę i przewody żółciowe, dla tego też we wszystkich chorobach tamże swe siedlisko mających, używa się z najlepszym skutkiem. Najważniejszemi składnikami korzenia rabarbarowego są: rabarbaryn albo rein czyli gorycz rabarbarowa; mocny barwik żółty; wyciąg rabarbarowy czyli właściwy kwas garbnikowy; baszorina i kwas szczawiowy. Korzeń rabarbarowy zapisywany bywa przez lekarzy w postaci proszku *(pulvis Rhei)*, wyciągu wodnego *(extractum Rhei aquosum)*, wymoczu wodnego lub winnego *(tinctura Rhei aquosa* vel *vinosa)*, wreszcie w postaci ulepku czyli syrupu *(syrupus Rhei)*. Jako środek wzmacniający podaje się proszek w dawce 2—4—6—8 granowej, parę razy dziennie; jako zaś środek rozwalniający w dawce 20—60 gran. Wyciągu wodnego w dawce 5—20 granowej, wymoczu znów jako środka wytrawnego i wzmacniającego w dawce po 60—80 kropli, na przeczyszczenie zaś w ilości jednej lub półtorej uncyi. Rabarbar podają sam w proszku, w pigułkach w naparze w cukierkach aptekarskich i t. p. Homeopaci używają winnego wymoczu jako skutecznego środka przeciw kwasom żołądkowym zwłaszcza u dzieci. W Anglii i Francyi młode korzeniowe wypustki, jeszcze nie rozwinięte, z rośliny rabarbarowej, uchodzą na tamtejszych stołach za bardzo delikatną i smaczną jarzynkę

lub sałatkę. U nas w ogóle mniej używają pokarmów roślinnych, a więc i rabarbaru nie jadają. — Jeszcze należy tu wspomnieć o jednym gatunku rabarbaru, któren *Rapontykiem* zowią, a pochodzi z *Rheum Rhaponticum* Lin. rosnącego w Syberyi południowej i na stepach Kirigizkich. Linneusz sądząc, że ten gatunek pochodzi z nad Czarnego morza, nazwał go dla tego pontyjskim *(Rhaponticum)*. Dostarcza on korzenia pod nazwą *radix Rhei Rhapontici*, który posiada podobne skutki jak prawdziwy korzeń rabarbarowy, lecz zapisują go tylko weterynarze i uważa się za najpodlejszą odmianę tego korzenia. — Nakoniec rabarbar swojski pochodzi od europejskiej rośliny *Rumex alpinus* Lin., dając tak zwany *radix Rhei Monachorum*. Roślina ta rośnie i u nas na Babiej górze w Tatrach i na Czarnej Horze na Pokuciu. Nasi górale polscy i rusińscy znają ją dobrze i jej korzeńmi się leczą. — Co się tyczy nazwy *Rabarbar*, tę wywodza od wyrazu *Rha*, co ma znaczyć rzekę Wołgę w języku tatarskim, a więc korzeń pochodzący z kraju Barbarów, rosnący nad Wołgą czyli Rabarbar, o czém i Syrenijusz wspomina; z wyrazu zaś *Rha*, poszło łacińskie *Rheum*. *F. Be.*

Rabat, potrącenie na korzyść kupującego z ceny kupna bądź za to, iż kupujący uskutecznia wypłatę przed terminem umówionym, bądź że nabywa towar w większej ilości, bądź nakoniec, że sam jest handlującym i kupuje go tylko po to, by go znowu odprzedać, w którym to razie rabat odstąpiony mu przez pierwotnego producenta lub hurtownika, główną część zysku jego stanowi. *F. H. L.*

Rabaty, w ogrodach nazywamy grządki z kwiatami.

Rabaty, w wojskowych mundurach wyłogi odmiennego koloru od samego munduru. W armii polskiej królestwa, wyłogi w piechocie były żółte w liniowych pułkach, w strzeleckich tegoż koloru co mundury z wypustką odmienną: w pułkach jazdy, białe, amarantowe i żółte. *K. Wl. W.*

Rabaut de Saint-Etienne (San Paweł), mówca i historyk francuzki, urodzony 1745 roku, był synem Pawła Rabaut kaznodziei kościoła reformowanego w Nimes (urodzony 1718). Poświęcił się stanowi duchownemu, w którym ojciec jego odznaczał się niezachwianą wytrwałością wiary, zarazem był także adwokatem. W tym podwójnym charakterze występował jako obrońca wolności sumienia swoich współwyznawców, dla których też po wybuchnięciu rewolucyi, jako członek zgromadzenia prawodawczego, bezwarunkowe uznanie praw uzyskał. Pomiędzy wielu pismami jego: *Considérations sur les interèts du Tiers-état* (Paryż, 1789), wywarły największy wpływ na opiniję publiczną. Chociaż przejętym ideami Rousseau'a, zapałowi swojemu dla Francyi nie dozwolił jednak wyrodzić się w fanatyzm. Jako mąż praktycznie uzdolniony, wybrany został na członka konstytuanty i prezydował w niej 1790 r. Po rozwiązaniu zgromadzenia prawodawczego, zajmował się układem swojego: *Almanach historique de la revolution française* (Paryż, 1791 r., z rycinami), które to dzieło, podobnie jak Lacretell'a (ob.) *Précis de l'histoire de la revolution française*, ukończone i często wydawane było (z życiorysem autora przez Boissy d'Anglas, Paryż, 1822), i mimo niedostatków swoich odznaczało się dążeniem do prawdy. Rabaut pracował także w *Feuille villageoise*, które założył wraz z Cerutti'm i w *Moniteur*. Jako członek konwencyi, w której przedstawiał departament Aube, sprzeciwiał się krwawym postanowieniom góry, i dla tego przy obaleniu jego politycznych przyjaciół, wraz z żyrondystami został wygnany. Długo błąkał się po lasach, lecz później wrócił do Paryża, gdzie odkryty został u jednego przyjaciela. Sąd rewolucyjny skazał go na

śmierć, wstąpił więc 5 Grudnia 1795 r. pod gillotynę. Małżonka, która z nim wszelkie niebezpieczeństwa dzieliła, zakończyła życie wpadnięciem w studnię. Z dawniejszych pism Rabauta zasługują jeszcze na wzmiankę: *Lettres sur la vie et les écrits de Court de Gebelin* (Paryż, 1774); *Le vieux Céveno* (Paryż, 1779; nowe wydanie, przez Boissy d'Anglas 1821) i bogate w hypotezy: *Lettres à Bailly sur l'histoire primitive de la Grèce* (Paryż, 1787). — Z dwóch jego braci, jeden, *Jakób Antoni Rabaut Pommier*, urodzony 1744, był również członkiem kowencyi, za konsulatu podprefektem, a od 1805—15 ref. kaznodzieją w Paryżu. Ponieważ głosował za śmiercią króla, przeto za restauracyi skazany został na wygnanie, lecz w 1818 powrócił i zmarł 16 Marca 1820. — Drugi brat, *Rabaut Dupuis*, proskrypcyjonista w 1793, podobnie jak Jan, uszedł niebezpieczeństwa, w 1797 był członkiem rady starszych, a w 1799 członkiem ciała prawodawczego. Prezydował w 1803, gdy głosowano o dożywotnim konsulacie, umarł w 1808 jako radca prefektury w Nimes. Jest on autorem dzieła: *Détails historiques et recueil de pièces sur divers projets qui ont été conçus pour la réunion de toutes les communions chrétiennes* (Paryż, 1896).

Rabbath-Ammon, starożytna i wspaniała stolica królów Ammon, na wschodnim brzegu Jordanu, przerznięta przez rzekę Ammon, opasana z obu stron wyniosłemi i jałowemi wzgórzami. Na jedném z nich wznosił się zamek; na inném teatr w czasach grecko-macedońskich: dziś są zwaliska, a pod ziemią groty, przeznaczone niegdyś na groby. Rabbath-Ammon obległ i zdobył Dawid, którego mieszkańcy tego miasta obrazili, w pień ich wyciął, oszczędził miasto, oprócz zamku. Moabici odzyskali wkrótce swoję niepodległość. Izajasz (rozd. 15 i 16) opisuje jak pysznie się rozsiedli w miastach Izraela. Nabuchodonozor podbił ich znowu; i od tego czasu stracili swoję wolność zupełnie i powoli zniknęli z historyi. Miasto atoli moabickie, zamieszkane przez mięszaninę Egipcyjan, Syryjczyków i Arabów, kwitnęło. Do tej drugiej epoki jego istnienia odnosi się większa część tamecznych zwalisk. Później nosiło nazwisko *Filadelfii*. Abulfeda nazywa jeszcze to miasto Amman. *L. R.*

Rabbi (Acqua di), na prawym brzegu strumienia *Rabbies* o pięć mil drogi od *Trento* a o milę od *Malé* i *Magras* z góry zwanej *Monte Saent*, wypływa źródło wody mineralnej, które już w r. 1660 w celu leczebnym było używane. Przy źródle tém jest urządzony zakład do brania kąpieli i domy do pomieszczenia chorych. Woda ta jest czystą i przezroczystą, smak ma kwaskowaty, szczypiący, ściągający, zapach szczególny, podobny do zapachu świeżo rozpuszczonego tlenku żelaza; kłócona w butelce przez czas niejaki pieni się i wydziela dużo kwasu węglowego; wystawiona przez czas dłuższy na działanie powietrza, mąci się i zostawia na dnie osad żółty ochrowy, temperaturę ma + 7°. W składzie swym zawiera kwas węglany, węglan sody, chlorek sodu, siarczan sody, dwuwęglan wapna, magnezyi i żelaza, kwas krzemny i węglan ammonijaku. Woda ta jest podobną do źródeł zwanych *Acqua di Recoaro* (ob.), z tą różnicą, że zawiera nadto w składzie swoim, węglan sody, chlorek sodu i ammoniak, brak w niej siarkanu wapna, robi ją łatwiejszą do strawienia i dla tego w większej ilości może być bez obawy używaną. Szczególniej zalecaną jest w leczeniu zołzów i piasku w moczu znajdującego się, używa się wewnętrznie i zewnętrznie. *Dr L. S.*

Rabbi, wyraz hebrejski, znaczy mistrz, nauczyciel; tytuł ten nosili doktorowie zakonu żydowskiego, zwłaszcza przewodniczący szkole. Jezus Chrystus był nazywany Rabbi, chociaż sam mówi (ś. *Mat.* 23, 6): „Faryzeusze miłują być zwanymi od ludzi *Rabbi*. Ale wy nie zwiecie się Rabbi: albowiem jeden

jest nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia.” Judasz wydał Jezusa, mówiąc: „Bądź pozdrowion Rabbi i całując go” (tamże, 49). *L. R.*

Rabbiniczny język. Tak się często nazywa forma języka hebrejskiego, w której uczeni żydowscy Wieków Średnich pisali swoje dzieła, forma która go zbogacała i pomnożyła, a raczej używała nowych wyrażeń, zastosowanych do nowych potrzeb i pomysłów lub wyobrażeń naukowych, i naciągała do nich język biblijny, posiłkując się przytém językiem arabskim. Wiadomość o języku rabbinicznym dostarczają dzieła: Cellariusa, *Rabbinismus* (Zeitz, 1684); Relanda, *Analecta Rabbinica* (Utrecht, 1702) i Buxtorfa, *Lexicon Chaldaicum, Talmudicum et Rabbinicum* (Bazylea, 1639). *L. R.*

Rabe (Justus), zwany także *Rabus*, *Rab*, *Raab*, *Rabbe*, stawny teolog i kaznodzieja. Urodził się w Krakowie 1545 r., z zamożnych rodziców, wyznania ewangelickiego. Wysłany do szkół wittenbergskich, lipskich, strasburgskich, aby swego wyznania mógł być podporą; ztamtąd udawszy się do Paryża, słuchając nauk i kazań księdza Jana Maldonata jezuity, przeszedł na katolika i w Rzymie 1569 r. wstąpił do Jezuitów. Powróciwszy do ojczyzny najprzód w Lublinie, potém w Brunsbergu, Wilnie, Poznaniu i znowu w Lublinie, oraz w Klausburgu wykładał retorykę, pismo święte, teologiję moralną i dogmatyczną przez lat 20, będąc zarazem kaznodzieją niemniej sławnym jak pożytecznym. Na prośby Hospodara Multan przez trzy lata w tymże kraju, z wielkim dla siebie niebezpieczeństwem był gorliwym missyjonarzem. Zalecony przez swoje zgromadzenie, został następnie kaznodzieją i spowiednikiem króla Zygmunta III, z którym jeździł do Szwecyi, a kazywał gdy była potrzeba nietylko po łacinie, po grecku i po polsku, ale i po niemiecku, po włosku i po francuzku, umiał bowiem doskonale dziesięć języków. Powróciwszy ze Szwecyi, był spowiednikiem, kaznodzieją i teologiem Bernarda Maciejowskiego, kardynała arcybiskupa gnieźnieńskiego, w końcu rządził kollegijum kamienieckiém. Umarł w Krakowie 1612 r. Wydał z druku: 1) *De Petri et romani Pontificis successoris ejus in ecclesia Christi principatu* (Poznań, 1583, w 4-ce); 2) *De Summo et uno Gubernatore ac Pastore* (Lublin, 1586 roku, w 4-ce); 3) *Anti-diatribe albo odprawa gońca podolskiego, który jakąś diatriben to jest porównanie ewangelika z katolikiem od ministrów podolskich przyniósł* (Kraków, 1610, w 4-ce); 4) *Kazania* (tamże, 1600, 2 tomy). Według pisarzy jezuickich Allegambego, Le Longa i Josiasza Lorka, miał przełożyć na nowo na język polski całą biblję, które to tłómaczenie wyszło jakoby po jego śmierci w r. 1617, i że nawet drugi raz było wydane w r. 1657, wszakże żadnego z tych wydań nikt z biblijografów nie widział. *F. M. S.*

Rabelais (Franciszek), najgenijalniejszy satyryk francuzki, urodzony 1483 roku w Chinon, w prowincyi Touraine, gdzie ojciec jego był oberżystą. Był to jeden z najoryginalniejszych ludzi, jacy kiedykolwiek istnieli, a przypuściwszy nawet, że powtarzane o nim rozliczne anegdotki po większej części nie są prawdziwe, to przynajmniej pewna, że miał naukę bardzo rozległą, a życie jego, pełne było przygód, kolejno bowiem był zakonnikiem reguły ś. Franciszka i Benedykta, doktorem i professorem medycyny w Montpellier, autorem pism lekarskich i lekarzem w Lyonie, na ostatek kononikiem i proboszczem w Meudon, pod Paryżem, gdzie r. 1553 życia dokonał. W wielkim jego romansie p. t.: *Vie, faits et dits héroïques de Gargontua et de son fils Pontagruel* (1532 ;najlepsza edycyja wydana przez Esmangard i Eloi Johanneau, 9 tomów, 1823—28), pod maską awanturniczej fantastyczności i krotochwilnych karrykatur bez trudu poznajemy umysł, który jasném okiem patrzał na zdrożności

swego czasu, a z całą swawolą wyuzdanego humoru stawiał je pod pręgierzem publicznym. Pedantyzm scholastyków, ciemnota mnichów, zabobonność pospólstwa, ambicyja i nikczemność możnych, rozwiązłość wszystkich niemal stanów, pojawiają się tu w całej swej jaskrawości, niekiedy wprawdzie w kolorycie, od którego dziś oko wasze ze wstrętem już się odwraca; wszędzie zaś, pod tak nieczystą zasłoną widzimy duszę pełną uczuć najszlachetniejszych. *Gargentua i Pantagruel* składają się z pięciu ksiąg, z których atoli pierwsza bez zaprzeczenia jest najlepszą, gdyż w następnych zanadto rozbujawszy fantazyję, Rabelaci dochodzi nieraz do takiej potworności, iż gubić się przychodzi w tym labiryncie pomysłów, wypadków i osób. Współcześni teologowie potępiali genijalny ten utwór, ale wszystkie stany czytały go z chciwością; ponieważ zaś poznano w nim istotne zwierciadło epoki, przeto długo mniemano, że każda postać i każdy wypadek odnosić się musi do rzeczywistości, co wywołało liczne kommentarze, czyli tak zwane *Klucze*, w każdym razie próby daremne, bo Rabelaci zbyt był fantastycznym i zmiennym, pracował zresztą po przerwach zbyt długich, iżby można przypuścić, że logicznie i rozmyślnie takie podobieństwa chciał przeprowadzać. Język jego jest niesłychanie dowolny i przebiegający wszystkie tonacyje, począwszy od najszlachetniejszych akcentów aż do najpospolitszej gminności; dla dzisiejszych zresztą czytelników język ten niemałe przedstawia trudności. *F. H. L.*

Rabener (Bogumił Wilhelm), niemiecki satyryk, urodzony 17 Września 1714 r., w ojcowskim majątku Wachau pod Lipskiem, uczęszczał do szkoły książęcej w Meissen a od 1734 na uniwersytet w Lipsku, gdzie z Gärtnerem i Gellertem wszedł w związki ścisłej przyjaźni, i wziął udział w założeniu pisma: *Bremischen Beiträge*. W 1741 został rewizorem podatkowym okręgu lipskiego, w 1753 naczelnym sekretarzem podatków w Dreznie, a w 1763 radzcą podatkowym. Umarł 22 Marca 1771. Rabener zasługiwał na poważanie jako człowiek i jako uczony. W satyrach swoich nie dopuszczał się nigdy osobistości lub naśmieszek z przedmiotów świętych. Jako satyryk wystąpił po raz pierwszy 1741 w swojém: *Belustigendes Verstandes und Witzes*, wydaném przez Schwabe'go. Dawniejsze artykuły jego zamieszczane po pismach czasowych, utworzyły dwa pierwsze tomy jego *Pism satyrycznych* (Lipsk, 1751 roku), do których w r. 1752 dodał tom trzeci, a w 1755 czwarty pod nazwą: *Satyrycznych listów*. Zbiór jego *Listów przyjacielskich* wydał C. F. Weise wraz z krótkim życiorysem autora (Lipsk, 1772); także jego staraniem wyszło nowe wydanie pism Rabenera (6 tomów, Lipsk, 1777; najnowsze wydanie 4 tomy, Stutgart, 1840). Rabener był ulubionym autorem swoich współczesnych i położył zasługi pod względem nowego przekształcenia literatury niemieckiej; listy jednak nie mają tyle trwałej wartości jak satyry, które z powodu pewnej skrupulatności dotykają raczej przypadkowych objawów przemijającego głupstwa, jak prawdziwego zarodu ogólnych niedostatków i błędów ludzkich.

Rabi, Rabiec, tak w dawnej Polsce myśliwi nazywali krogulce zdatne i używane do łowów.

Rabin, wyraz ten pochodzący od talmudycznego *Rabbi* lub *Raban*, odpowiadającego tytułowi *doktor* lub *magister*, oznacza: 1) każdego z żydowskich uczonych którzy po epoce Gaonów (ob. *Gaon)* pracowali lub pracują na polu talmudycznej tradycyi, pisząc dzieła traktujące o przepisach prawniczych, liturgicznych lub rytualnych judaizmu. Ztąd też nauka w tychże dziełach zawarta, nazywa się Rabinizmem; 2) zwierzchnika czyli reprezentanta religijnego gminy żydowskiej.

Przed wynalezieniem drukarstwa, stanowisko takiego rabina było więcej nauczycielskie i sędziowskie niż kaznodziejskie; sprawował on urząd rektora Jeszyby (ob.) i prezesa sądu religijnego; rozstrzygał różne kwestyje i miewał kazania, które więcej były prelekcyjami niż mowami. Po wynalezieniu zaś sztuki drukarskiej i uprzystępnieniu nauk rabinicznych, za pomocą licznych publikacyj dzieł, tego rodzaju działalność rabina stała się mniej potrzebną, w głównem jego zadaniu, obecnie jest: *a)* czuwać nad zachowywaniem religii; *b)* zapobiegać demoralizacyi i zepsuciu obyczajów; *c)* godzić poważnionych i podtrzymywać pokój w swej gminie: *d)* zagrzewać ją za pomocą kazań do cnoty i wpływać na połączenie religii z oświatą. Do rabina także należy trzymanie nowonarodzonego dziecka płci męzkiej do obrzezania (ob.) i dawanie ślubu małżeńskiego. Obrządki te jednak, jako też wszystkie inne, nie są podług przepisów judaizmu tak dalece od niego zawisłe, iżby nie mogły być przez kogo innego odprawiane i każdy nawet najbardziej zachowawczy żyd może całe życie swoje przepędzić bez pomocy religijnej z strony rabina. W ogólności cała powaga tego ostatniego nie polega na jego osobie czyli jego urzędzie, lecz na jego zdolności i pobożności. Rabin utrzymuje się z funduszu etatowego gminy swojej, a oprócz tego pobiera od każdego ślubu małżeńskiego pewną opłatę, której ilość jest zastosowaną do wysokości summy posagowej. *F. Str.*

Rabsaces, wielki podczaszy króla assyryjskiego Sennacheryba, stanął pod Jeruzalem (**714** r. przed Chr.), z częścią wojska assyryjskiego i żądał zuchwale od Ezechijasza poddania miasta (**4** *Król.* **18**, **17**). Rabsaces nie jest to imię właściwe, ale tytuł urzędu.

Rabsztyn, wieś folwarczna rządowa, w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, od Olkusza pół mili odległa, sławna niegdyś z obronnego zamku, którego epokę założenia odnieść należy do owych czasów, kiedy po wyludnieniu kraju przez tatarskie napady, zewsząd do niego naciskali się Niemcy, a osiedlając się na polskiej ziemi, dziedzinom swojém niemieckie nadawali nazwiska. Z tych spolszczone potworzyły się: Łańcuty *(Landshut)*, Lanckorony *(Landeskrone)*, Olsztyny *(Adelstein)* i t. d. Zwał się on bezwątpienia *Raubstein*, a założony był przez jednego z możnej rodziny Melsztyńskich. W r. **1439** za napad zjazdu w nowém mieście Korczynie, Spytkowi z Melsztyna skonfiskowany, przeszedł na własność królewską i już odtąd starostowie w niem przemieszkiwali, dobra zaś stanowiły starostwo niegrodowe. W Listopadzie **1587** r. około **2,000** posiłków z Niemiec spiesząc w pomoc arcyksięciu Maxymilijanowi, oblegającemu Kraków, gdy mijają już Rabsztyn, wypada w **100** koni z zamku Hołubek i na nieprzygotowanych uderza. W tém powstaje z za gór wrzawa, nowe okazują się szyki, byli to górnicy olkuscy. Szlązacy pierzchnęli zostawując wielu zabitych, znaczną część jeńców i obozowe sprzęty. Zygmunt III nadał starostwo tutejsze ulubieńcowi swemu Mikołajowi Wolskiemu, marszałkowi wielkiemu koronnemu, który zamek Rabsztyński rozszerzył i przyozdobił, lecz gdy go wczasie napadów swoich zrujnowali Szwedzi, już potém podźwignąć się nie mógł. Była to w rzeczy samej, nie wielka z wapiennego kamienia, w czworogran wystawiona budowla, wysoka jednak strażnica i skała, która się zaraz po za tą strażnicą znajduje, tworząc niejako przedłużenie murów zamkowych, zdaleka nakazującą nadawały jej postawę i do dziś dnia zwaliska te nad całą okolicą panującemi czynią, przedstawiając oku widok prawdziwie godny pędzla malarza. Pięć gór skalistych i jodłowym lasem porosłych otacza tę ruinę do koła, a pod jej stopami szeroko rozciąga się gorące piasków olkuskich morze. Część mieszkalna Rabsztyńskiego zamku zbudowana była na pię-

tro i obszerniejsza niż w innych tego rodzaju budowlach. Wjazdowa brama znajdowała się od strony północnej, a przystępu do niej bronił głęboki przekop, opatrzony mostem zwodzonym. Piwnice były obszerne, a nawet jak utrzymuje miejscowe podanie, łączyły się lochem podziemnym z jaskinią znajdującą się w jednej z pięciu skał okolicznych. Teraz folwark Rabsztyński liczy ludności 13 głów. *F. M. S.*

Rabulas, *Rhambulas*, bogaty i poważany poganin w Edessie, przy końcu IV wieku, przyjął wiarę chrześcijańską, pociągnął do niej wielu swych spółziomków, opuścił żonę i dzieci, rozdał majątek między ubogich i na pustyni pędził życie na modlitwie, rozmyślaniu, pokucie i poszcząc. Po śmierci biskupa Edessy, pobożny pustelnik wybrany był w jego miejsce (r. 407) i z tego ogniska cywilizacyi syryjskiej wywierał wielki wpływ w sprawie wiary na Syryję, Armeniję, Persyję. Wszyscy biskupi Wschodu uważali go za filar wiary i jako proroka. Na soborze efezkim (r. 431), oświadczył się ze swym patryjarchą Janem antyjocheńskim, przeciw ś. Cyryllemu za potępienie Nestoryjusza, lecz później wziął stronę świętego i pisał przeciw Teodorowi z Mopsuestu. Wypędził zwolenników nestoryjanizmu ze szkoły perskiej w Edessie, czém zjednał sobie wielu nieprzyjaciół, ale za nim oświadczył się Proklus, patryjarcha Konstantynopolu. Ułożył zbiór kanonow kościelnych, uważany za najdawniejszy zbiór kanonów Kościoła syryjskiego. Niektóre z nich mieszczą się w *Nomokanonie* Bar-Hebraeus, wydanym po raz pierwszy po łacinie przez uczonego kardynała Angelo Mai (Rzym, 1838). Umarł r. 435, dawno już wzrok straciwszy. *L. R.*

Rabunek, czynność górnicza mająca na celu obalenie podpór, utrzymujących w chodnikach ziemię lub schody, a stawianych w miarę wydobywania minerału użytecznego. Przez obalenie takich podpór ziemia opada i tym sposobem unika się powoli następującego opadania, któreby mogło sprowadzić nieszczęśliwe przypadki.

Rabutin (Roger), hrabia *Bussy*. zwany także *Bussy-Rabutin*, autor Pamiętników, urodzony r. 1618 w Epiry pod Nevers we Francyi, był wnukiem hrabi *Franciszka Rabutin*, autora słynnych *Commentaires sur le fait des dernières guerres en la Gaule belgique entre Henri II et Charles V* (1555 r. i później). Służył wojskowo w półku ojca i dosłużył się generalstwa w Nivernais. Był próżnym, a zdrada jednej z jego obrażonych kochanek, margrabiny de Beaume, która wskazała go jako autora czytanej powszechnie w kółkach dworskich *Histoire amoureuse des Gaules*, poprowadziła go na rozkaz Ludwika XIV do Bastylii. Dla przejednania króla, napisał w więzieniu pełną pochlebstw *Histoire abrégeé de Louis le grand* (Paryż, 1699), lubo w uwagach satyrycznych do Boileau'go *Epitres*, dozwolił sobie szyderstw z niego. Po 17 latach dozwolono mu ukazać się znów u dworu, lecz zimno przyjęty, cofnął się wkrótce i zmarł w Autun r. 1693. Napisał ciekawe pod względem obyczajowym *Memoires* (2 tomy; Paryż, 1696) i *Lettres* (tamże, 7 tomów). Córka jego, zakonnica w Paryżu, napisała *Abrégé de la vie de s. François de Sales* (Paryż, 1700).

Raby, w języku łowieckim, ptak mający pióra różnego koloru.

Raca, ob. *Fajerwerki*.

Racan (Honorat de Bueil czy Beuil, markiz de), najlepszy z poetów idyllicznych we Francyi, ur. r. 1589 w la Roche-Racan w growincyi Touraine, zmarł tamże roku 1670. W młodym wieku był paziem na dworze Henryka IV. W domu wuja swego księcia Bellegarde poznał się z poetą Malesherbe'm. któremu wiele zawdzięczał pod względem poetycznego wykształce-

nia. Po odbyciu kilku wypraw wojennych jako officer, osiadł w Paryżu żył w ścisłych stosunkach z mężami wsławionémi podówczas. Był jednym z najpierwszych członków akademii francuzkiej. Jego *Bergeries*, są to małe dramata pasterskie w guście *Pastor fido* Guarini'ego, pełne uroczych obrazków życia wieśniaczego, wdziękiem i spokojem tchnących. Pod względem języka i stylu łatwo w nich rozpoznać poprawnego ucznia Molesherbe'a, którego też żywot opisał. Poezyje jego, razem zebrane, wyszły pod tytułem: *Oeuvres et poésies chretienne* (Paryż, 1660 roku; drugie wydanie, 2 tomy, tamże 1724 r.).

Rachanie, niegdyś miasteczko, dziś wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, powiecie Hrubieszowskim, od miasta Tomaszowa $1\frac{1}{2}$ mili odległe. Początkiem swoim odległych sięga wieków. Kazimierz, książę mazowiecki i ruski, przywilejem w Bełzu 1436 r. nadanym, wynagradzając wierne służby Mikołaja Lach de Brzewnino, nadaje mu i jego potomstwu miasto Rachanie w powiecie Bełzkim, ze wszystkiemi przyległościami. Następnie Zygmunt I przychylając się do prośby Mikołaja Trojana z Rachań, chorążego bełzkiego, ustanawia w miasteczku jego dziedzicznem targi i jarmarki 1509 r. W r. 1548 pozwala Stanisławowi Trojanowi sprzedać toż miasteczko. W r. 1559 tenże sam Trojan wyjednał u króla przeniesienie jarmarków na dni dogodniejsze. Późniejszemi czasy własność Czarnkowskich, Rostkowskich, wreszcie Cetnerów, w r. 1785 należąc do Rzeczyckich, zalecało się pałacem i ogrodem. Po podziale kraju Rachanie przeszedłszy pod panowanie austryjackie, zamienione zostało na wieś i taką utrzymała się, kiedy ta część Galicyi wróciła do księztwa Warszawskiego. Dziś Rachanie liczy ogólnej ludności 710 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 688, niechrześcijan 22. *F. M. S.*

Rachel, po hebrejsku, w ścisłém znaczeniu baran, w obszerniejszém, jagnie, imię pieszczotliwe, jakie lubiono brać od najłagodniejszych zwierząt i najpowabniejszych roślin;—córka Labana i najukochańsza żona Jakóba. Jakób uciekając do Mezopotamii, do brata swojej matki, a swego wuja, spotkał piękną Rachel przy studni, niedaleko Haran i napoił tam swoje trzody. Od tej chwili pokochał ją, prosił Labana o jej rękę i dla otrzymania jej obiecał mu służyć przez lat siedm. Po umówionym czasie, w miejsce Racheli, Laban dał mu Liję, starszą jej siostrę, nie piękną i chorą na oczy. Laban starał się uspokoić niegodnie oszukanego Jakóba, obiecując mu także Rachel, ale pod warunkiem że zięć służyć będzie jeszcze drugie lat siedm. Jakób zgodził się i wziął dwie siostry za żony; ale całą miłość swoję oddał Racheli, a zaniedbał Liję (I *Mojż.* 29, 26). Wszelako Bóg pobłogosławił Liję dając jej szybko poczet dzieci, kiedy Rachel powiła Józefa dopiero przy końcu siódmego roku służby swojego męża. Według I-ej księgi Mojżeszowej dwunastu synów Jakóba (aż do trzynastego, którym był Benjamin) urodziło się w ciągu drugiego siedmiolecia, siedmiu z Lii, a po dwóch ze służebnic Bilha i Silpa. Narodzenie Józefa, dwunastego dziecka, przerwało tymczasowo wzrost tej rodziny. Laban zatrzymał jeszcze przez lat sześć Jakóba, który chciał wracać do swej ojczyzny. Wreszcie Jakób uciekł z żonami, dziećmi i trzodami. Rachel, zabrawszy potajemnie teraphim swemu ojcu, mniemała że uniesie razem szczęście i błogosławieństwo doczesne, przywiązane do tych bogów domowych. Jakób okazał i w tém słabość i pobłażanie; i dopiero po długich latach odebrał teraphim i amulety Racheli i pochował pod dębem, który nazwano dębem czarowników. Rachel powiła jeszcze Jakubowi, w piętnaście lat po Józefie, syna, nazwanego Benjamin i przypłaciła to życiem. Pogrzebana przy drodze wiodącej do Ephrat, to jest do Betleem. Grób wznie-

sioay na jej pamiątkę przez Jakóba, istniał jeszcze za czasu Samuela. Pokazują go dzisiaj jeszcze, o pół mili na północ Betleem, pod nazwiskiem Kubbet-Rachil. ale właściwiej szukać go należy w bliskości Rama: Er-Ram, o milę na północ Jeruzalem, według słów Jeremijasza (31, 15). *L. R.*

Rachel Félix, znakomita artystka dramatyczna, urodziła się z żydowskich rodziców 1820 r. w miasteczku Monf, w kantonie Argowii, w Szwajcaryi. Ubóstwo skłoniło całą rodzinę do przeniesienia się do Francyi; tu młoda Rachel spędziła lata dziecińtstwa jako śpiewaczka uliczna, poczém wstąpiła w Paryżu do szkoły śpiewu sławnego Chorona. Czując wszakże większy pociąg do tragedyi, wystąpiła w 1833 r. w teatrze Molière'a na ulicy St. Martin, gdzie zwrócił na nią uwagę dyrektor teatru francuzkiego, Jouslin de la Salle, który ułatwił jej wstęp do konserwatoryjum. W r. 1838 miał miejsce pierwszy jej występ na scenie Theâtre français w *Horacyjuszach* Corneille'a; pełna zapału krytyka Julijusza Janin odrazu uczyniła ją sławną, a sława ta wzmagała się odtąd za każdém jej wystąpieniem. Wnet ona jedna dzierżyła berło tragedyi, występując kolejno w rolach Kamilli w *Horacyjuszach*, Hermiony w *Andromace*, Amenxidy w *Tankredzie*. Fedry w *Fedrze*, Roxany w *Bajazecie*, Emilii w *Cynnie*, Chimeny w *Cydzie*, Pauliny w *Polieukcie*, Adryjany Lecouvreur w komedyi Scribe'go tegoż nazwiska, Lukrecyi w sztuce Ponsard'a, Tysby w *Angelo* Wiktora Hugo i w kilku jeszcze wyższych komedyjach Angier'a, Alexandra Dumas i Scribe'go. Była to artystka całkiem klassycznego zakroju i nastroju, której pozy plastyczne mogły stanąć za pierwowzory najszczytniejszym dziełom rzeźbiarstwa; zarzucano jej nawet za wiele chłodu, głównie zaś zarzucano jej to, że od razu stanąwszy na szczycie sztuki, wyżej już nadeń wznieść się nie mogła. Rachel zbierała laury nietylko w Paryżu i po większych teatrach prowincyjonalnych we Francyi; zwiedziła również Niemcy, Anglię, Rossyję i Amerykę północną, wszędzie przyjmowana z zapałem. Podróż do tego ostatniego kraju osłabiła do reszty nadwątlone jej zdrowie, którego nie naprawił już klimat ani Egiptu, ani Francyi południowej; umarła tu w wiosce Caunet, niedaleko Toulonu, w Styczniu 1858 r. *F. H. L.*

Rachelin, biskup krakowski, rodem Włoch, z domu zacnego herbu Krucyni czyli Krzyż. Mąż uczony w prawie i Piśmie Świętem biegły. Z dziekana kapituły obrany biskupem w r. 1032, był pasterzem wzorowym i miłosiernym na ubogich, karmił biednych ze stołu swego i opatrywał wdowy i sieroty. Hojny dla kościołów, kochał się w kapłanach szczerych i życia czystego i którzy umieliby Pismo Święte, do czego garnął się pierwszy, przywodząc drugie za sobą. Rządził dyjecezyją lat 14, umarł w Krakowie 1046 roku pochowany w Katedrze. *F. M. S.*

Rachmanna zwierzyna, ob. *Rochmanna.*

Rachunek całkowy, prawdopodobieństwa, różniczkowy ob. *Różniczkowy rachunek.*

Rachunkowość, pod tym wyrazem rozumieją nie tylko sposoby wykonywania działań z liczbami. lecz także prowadzenie rachunków czyli utrzymywanie ksiąg. Ob. *Buchhalteryja.*

Rachunkowość gospodarska, zawisła na ścisłej kontrolli i przedstawieniu w cyfrach zwięzłego i jasnego obrazu wszystkich czynności gospodarskich. Rolnik jest zarazem producentem i handlującym, rolnictwo zaś przemysłem, w którym materyja pierwotna najliczniejszym ulega przekształceniom: nawóz bowiem zamienia się w plon, pasza dana zwierzęciu w mięso, pracę i t. d. Nie jest więc tak łatwo objąć pamięcią rezultaty lub z ścisłością je przewidzieć,

tem bardziej że takowe częstokroć nienastępują bezpośrednio, lecz długo czekać na siebie każą; dla tego, tylko ścisła rachunkowość może przedstawić rolnikom dokładne dane, na których oprzeć mu się wolno przy przedsiębraniu nakładów. Rachunkowość gospodarska odbywa się za pomocą ksiąg zwanych kontrolami, dziennikami i t. p. Księgi takowe powinny być jak najprościej urządzone, aby prowadzenie ich nie wiele potrzebowało czasu i jasny był w nich obraz rzeczy. Zapisania jakiego bądź szczegółu niewolno ani na chwilę odwłóczyć, w przeciwnym bowiem razie nie tylko przymnaża się roboty, ale i taki może się zakraść nieporządek, że cała czynność rachunkowa bez znaczenia zostanie. Księgi najogólniej w rachunkowości gospodarskiej potrzebne, są następujące: *Spis inwentarza* to jest ilość żywego i martwego dobytku, stan jego i wartość, oraz przybytek i ubytek. *Dziennik robót* wraz z *dziennikiem najmów* konieczny dla ułatwienia podziału pracy, a tém samém ustanowienia zapłaty za robotę i możliwego zniżenia niejednego kosztu. *Dziennik kassowy* to jest przychód i rozchód pieniędzy. *Kontrolla wybierania zasług* i *ordynaryi przez officyjalistów i czeladź roboczą, na dwie ręce. Rejestra płodów gospodarczych* mieszczące przychód i rozchód wszelkich ziemiopłodów; rozpoczynają się zwykle spisem sprzętu paszy i zboża z pola, potém następuje wyszczególnienie omłotu i ilości słomy, wreszcie przychód i rozchód w ziarnie, to jest stan spichrza. Stosownie do potrzeby używane są także dodatkowo regestra *nabiału* i *drobiu, książki rozpłodowe, mierzwowe, kuchenne* i *opałowe, pszczelne stawowe* i t. p. Samo się rozumie, że oddzielne gałęzie gospodarstwa przemysłowego jak gorzelnie, browary, cukrownie, wymagają oddzielnych ksiąg rachunkowych. W porządnych gospodarstwach używaną bywa jeszcze *Główna księga*, do której, co miesiąc np. zaciąga się sumarycznie i zwięźle podług przedmiotów wszystko, co w szczegółowych księgach było zapisane. Pomimo uznanych korzyści, a ztąd potrzeby prowadzenia rachunkowości gospodarskiej, wielu z światlejszych nawet u nas rolników z lekceważeniem traktują tę kwestyję, i niejeden byłby w kłopocie, gdyby mu przyszło wykazać rzeczywisty stan swoich interesów i doniosłość obrotów gospodarskich: przyznać atoli trzeba, że wyobrażenia pod tym względem postępują ciągle naprzód. i w nie jednem gospogarstwie, gdzie przed niedawnemi czasy ograniczano się na tak zwanych *Karbach*, znajdują się z mniejszą lub większą dokładnością urządzone książki rachunkowe. *J. Bli*

Rachunek sumienia. Jest to ścisłe roztrząsanie wszystkich grzechów swoich, celem wyznania ich przed kapłanem na spowiedzi. Rachunek ten jest koniecznym, bo zapomniawszy na spowiedzi jakiego grzechu śmiertelnego, dla braku dostatecznego zastanowienia się, penitent dopuszcza się świętokradztwa. Badać on siebie powinien z przykazań boskich i kościelnych, z grzechów głównych, przypominać grzechy popełnione myślą, mową, uczynkiem i opuszczeniém; wreszcie, badać z powinności swego stanu. Łatwiej przypomnieć sobie możemy grzechy swoje, zastanawiając się nad pospolitszemi czynnościami każdego dnia; nad miejscami uczęszczanemi, nad osobami, z któremi obcowano i nad nałogami swemi. Skończywszy rachunek sumienia, trzeba uczynić akt skruchy i żalu za grzechy. (Ob. *Spowiedź*). *L. R.*

Raciąż, miasto rządowe w gubernii Płockiej, powiecie Mławskim. nad rzeką Skrwą, od miasta powiatowego wiorst **42** odległe. Nie wiadomo kiedy i przez kogo założone, od wieków jednak należało do dóbr biskupów Płockich i skutkiem zamiany z Erazmem Ciołkiem, biskupem, przeszło w r. **1512** na własność Korony. Za Augusta III znowu biskupi Płoccy byli panami Raciąża, na mocy przywileju w r. **1742** wydanego i ostatecznie dopiero skutkiem inkameracyi

stało się własnością rządową. Lubo miasto było własnością duchowną zatrzymało wszakże dawne swe prerogatywy aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, to jest miało kasztelana mniejszego, a jako główne powiatu było miejscem sejmików województwa, na przyległych zaś błoniach odbywały się lustracje czyli popisy rycerstwa zbrojno występującego. Chociaż Raciąż należy do najdawniejszych miast mazowieckich, nie dochowały się przecież w niém żadne starożytne budowle. Z dawnego zamku za Zygmunta I istniejącego, ślad nawet nie pozostał, kościół tutejszy drewniany który w r. 1851 odnawiano, także widocznie nowszych czasów jest dziełem. Zastanawia w niém tylko pięknie rzeźbowana i dosyć starożytna chrzcielnica, oraz monstrancyja srebrna wieżyczkowa, dzieło XVI stulecia. Dziś Raciąż liczy ogólnej ludności 1,990 pomiędzy tą chrześcijan 1,125, żydów 865, ma domów 140, stacyję pocztową, magistrat, 2 garbarni, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Raciążek, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Włocławskim, od miasta Nieszawy wiorst 5 odległe. Miasteczko wielce starożytne i często wspominane w XIII wieku w aktach dotyczących stosunków książąt mazowieckich z Krzyżakami. Już wtedy należało do kapituły kujawskiej, i uważane było za obronne stanowisko. W czasie srogiego swego najazdu zdobyli tę warownię Krzyżacy 1330 r. nie siłą oręża, lecz podstępem. Biskup Maciej Golanczewski nie zważając na zakaz i ostre groźby Krzyżaków, wzmocnił na nowo miasto, następcy zaś jego troskliwe mieli baczenie nad zachowaniem go w dobrym stanie. Burżliwego umysłu Władysław Biały książe Gniewkowski, opanowawszy dzwonnice kościoła tutejszego 1375, szturmował do zamku lecz odpartym został. Władysław Jagiełło zjechawszy do Raciążka z W. ks. Witoldem r. 1404, uczynił ugodę z Krzyżakami, i powtórnie w dniu 8 Grudnia 1410 r. odbywał tu Jagiełło układy z w. mistrzem Henrykiem Plauen, lecz gdy nie mogli przystać na warunki, rozjechano się, pozostali zaś stron obu pełnomocnicy zawarli na miesiąc zawieszenie broni. Kościół pierwiastkowy który się znajdował w Raciążku, zniszczyły krzyżackie najazdy. Odbudowany został przez miejscowego proboszcza z drzewa i w środek miasta przeniesiony trwał do końca XVI wieku, a przynajmniej do czasu w którym biskup włocławski Hieronim Rozrażewski (1581—1600), w miejscu poprzedniego nowej nie wzniósł świątyni. Wystawioną ona została na dosyć obszerną skalę, w widoku zapewne erygowania późniejszego kollegijaty w stylu niknącego już gotycyzmu. Kościół ten niedawno wyrestaurowany nie ma wewnątrz świetności powierzchownej budowie swojej odpowiedniej. Wielki jednak ołtarz i stalla po obu stronach kościoła umieszczone, niezgorzej są wykonane. Znajdował się także w Raciążku mały biskupi zameczek, w początkach teraźniejszego wieku jeszcze w stanie mieszkalnym będący, a z którego dziś zaledwie parę kawałków muru pozostało. Ruinę tę rozpoczęli po zabraniu dóbr kapitule miejscowi naddzierżawcy, a dokończył je jeden z burmistrzów Raciążka, nie zważając na rozkaz przełożonej władzy aby pozostałość ta była szanowaną, i aby nikt pod jakim bądź pozorem rozbierać jej się nie ważył. Rozwaliny dotąd sterczące nie mają nic charakterystycznego, lecz w dziwnie pięknem znajdują się położeniu, zkąd przepyszny widok na Wisłę, i całe zawiśle się otwiera. Nie ma śladu kto był założycielem tego zameczku. W r. 1329 Maciej biskup włocławski upominał Krzyżaków o jego zniszczenie. Przecież zdaje się że go Hieronim Rozrażewski przerobić i uwygodnieć musiał, mając widocznie zamiar uczynić Raciążek jednem z miejsc rezydencyjonalnych dla włocławskich biskupów. Ci którzy tę budowlę jeszcze w stanie mieszkalnym pamiętają, nie

mogą się odchwalić jego wewnętrznego rozłożenia i ozdobności. Dziś Raciążek liczy ogólnej ludności 890 głów, ma domów 87, magistrat i cztery jarmarki do roku. *F. M. S.*

Raciążnica, rzeczka w królestwie Polskiém, wypływa z błot pod miastem Raciążem (ob.), pod Sochocinem z prawego brzegu wpada do rzeki Wkry (ob.), ubiegłszy mil 4.

Raciborowice w dawnym województwie krakowskiém ob. Krakowski okrąg.

Raciborski (Adam), współczesny doktor medycyny, zamieszkały w Paryżu, urodził się w Radomiu 1809 r. Nauki lekarskie rozpoczął w uniwersytecie warszawskim, z wielką gorliwością i z tego powodu był w r. 1828 zaszczycony w nagrodę za odznaczającą się pilność medalem złotym większym. Nieukończywszy jeszcze ze wszystkiem kursów przepisanych, sprawował w r. 1831 obowiązki lekarza w 4 pułku b. wojska polskiego. W r. 1832 udał się do Francyi do miasta Besançon, i tam zjednał sobie wielką sławę przez szczęśliwe leczenie grassującej owego czasu cholery. Potem dla ukończenia nauk lekarskich udał się do Paryża, gdzie otrzymał w r. 1834 stopień doktorski, a wkrótce potém posadę przełożonego kliniki w szpitalu Charité, następnie professora w akademii medycznej. Mąż głębokiej nauki i rozległych wiadomości, wyniósł się między lekarzami paryzkiemi na wysoki stopień powagi lekarskiej której dotąd używa. Wiele jego rozpraw i dzieł wydanych w języku francuzkim, uwieńczone były nagrodami. Pomiędzy temi ważniejsze są: 1) *Essai sur le danger de la constipation et les tumeurs stercorales*, Paryż, 1834, w 8-ce). 2) *Nouveau manuel complet d'ascultation et de percussion*; (Bruxella, 1835, w 8-ce), tłómaczone na język rossyjski, przez Michała Jarockiego Warszawa, 1843, na niemiecki w Lipsku 1836, na angielski (w roku 1835): 3) *Précis pratique et raisonné du diagnostic*, (Bruxella, 1837, w 8-ce, 4) *De la puberté et de l'âge critique chez les femmes*, (Paryż, 1844, w języku polskim wydał: *O styczności medycyny z innemi sztukami pięknemi i literaturą*, (Paryż, 1858). *F. M. S*

Raciborz *(Ratibor)*, niegdyś księztwo udzielne w Górnym Szląsku, ma 18 mil kw. powierzchni i do 550,000 mieszkańców. Od 1288 do 1532 r. księztwo Raciborskie zostawało pod oddzielnemi książętami, poczém przeszło do Austryi, a w 1742 r. pokojem Wrocławskim do Pruss, które w 1822 r. nadały prawem lenném (medyjatyzacyi) landgrafowi Heśkko-Rosenburgskiemu Wiktorowi Amadeuszowi w zamian za odstąpione przezeń 1815 r. posiadłości w hrabstwie Katzenellenbogen i w Hesssyi Elektoralnej. Po wygaśnięciu linii landgrafa, księztwo Raciborskie przeszło mocą testamentu na własność księcia Wiktora Hohenlohe-Waldenburg-Schillingsfürst. Dziś mieści się ono w obwodach Raciborskim, Ryburckim i Leobszyckim, regencyi Opolskiej; ludność wyznaje prawie wyłącznie religiją katolicką i polskiej jest narodowości. Dochody roczne wynoszą od 50 do 60,000 talarów.— *Raciborz*, miasto powiatowe, siedlisko wyższego sądu krajowego w Górnym Szląsku, nad lewym brzegiem Odry, spławnej począwszy od tych okolic, połączone koleją żelazną z Wrocławiem, Krakowem i Wiedniem, ma 10,000 mieszkańców, fabryki pończosznicze, sukna i tytoniu, trzy kościoły katolickie i dwa ewangelickie, synagogę, gimnazyjum, instytut głuchoniemych, dwa szpitale, dom sierot i t. p. Raciborz prowadzi znaczny handel zbożem i drzewem. *F. H. L.*

Racice. U niektórych zwierząt ssących, a z domowych naszych u bydła rogatego, owiec, kóz i trzody chlewnej, powleczone są ostateczne końce nóg po-

dzielone na odnogi, massą rogową, zwaną rogiem racicowym, na kształt trzewiczka. Te właśnie w wskazany sposób uzbrojone części nóg stanowią *racice*. Róg racicowy, podobnie jak róg kopytowy u koni, służąc za ochronę częściom czułym pod nim się mieszczącym, odrasta w miarę normalnego zużywania się. Jeżeli jednak zużycie się jego będzie zbyt znaczne w stosunku do odrastania, np. gdy zwierzęta często, lub przez czas dłuższy, będą zmuszone stąpać, albo nawet ciągnąć ciężary po drodze nierównej, kamienistej, w takim razie, skutkiem obnażenia się części czułych racic, następuje chromanie zwierzęcia i dalsze złe skutki. Dla zapobieżenia temu, zachodzi niekiedy potrzeba sztucznej ochrony racic, i dla tego też widzimy upowszechnione w niektórych okolicach kucie wołów roboczych, tak jak u nas się praktykuje kucie koni. Racice uledz mogą różnym stanom chorobowym; do częściej jednak i w sposób epizootyczny lub enzootyczny zdarzających się: należą: zaraza racic łagodna, która dotykać może wszystkie rodzaje naszych zwierząt racicowych, oraz zaraza racic złośliwa, która tylko owcom, a głównie ras cienko wełnistych jest właściwą. *P. S.*

Racinura, materyja jedwabna ob. Ratsymor.

Racine (Jan), jeden z największych poetów tragicznych francuzkich, urodził się 1639 r. w Ferté-Milon, zm. 1699 r. w Paryżu; był synem kontrolera magazynu solnego. Wychowany w Port-Royal i nabrawszy tu zamiłowania do nauk klassycznych, dał się poznać w 20 roku życia i zjednał sobie łaski dworu odą na cześć małżeństwu Ludwika XIV pod tytułem: *La Nymphe de la Seine*. W młodych już latach zawiązał przyjaźń z Moliérem i Boalem, a poświęciwszy się zawodowi dramatycznemu, wystąpił z pierwszą tragedyją pod tytułem: *Théagène et Charideé*, której dalszych przedstawień Molier radził mu zaniechać. W 1664 r. wystawił *Tebaidę*, w następnym *Alexandra*, cały zaś swój talent uwydatnił w *Andromace* (1667 r.), której powodzenie było wielkie, lubo obudziła mu także niemało zawistnych. Wytchnieniem od pracy tragicznej była dla Racine dowcipna komedyja: *Les Plaideurs* (Pieniacze, 1668), naśladowanie z *Os* Arystofanesa; potém już całkowicie oddał się tragedyi i napisał kolejno: *Britannicus* (1669), *Bérénice* (1670), *Bajazet* (1672), *Mithridate* (1673), *Iphigénie* (1674), nakoniec *Phèdre* (1677), której intryga dworska zgotowała z razu nieżyczliwe przyjęcie. Zniechęcony têm Racine, wziął rozbrat ze sceną, licząc dopiero 38 lat w., gdy był właśnie w pełni swego talentu. W 1677 r. ożenił się i został mianowany historyjografem królewskim: po dwunastoletniém jednak milczeniu, na prośby pani de Maintenon obrobił dramatycznie dwie postacie biblijne, *Esterę* (1689) i *Atalię* (1691), przedstawione przez uczennice pensyjonatu w St. Cyr. Pierwsza z nich miała powodzenie, lecz druga całkiem się nie podobała, czém znowu zrażony, ostatecznie wyrzekł się pracy dla teatru. Ludwik XIV niemniej dla tego obsypywał go zaszczytami, aż dopóki w 1667 r. Memoryjałem o nędzy ludu, napisanym na żądanie pani de Maintenon, nie ściągnął na siebie niełaski królewskiej, co go przyprawiło o chorobę, która we dwa lata późniéj zakończyła się śmiercią. Racine od 1673 r. był członkiem akademii francuzkiej. Pod względem siły i w ogóle genijalności, Racine nie dorównywa zapewne Corneile'owi, ale go przewyższa uczuciem, giętkością i wytwornością dykcyi. Oprócz tragedyj, zostawił Ody, Pieśni religijne i epigrammata, niedokończoną oraz *Historyję panowania Ludwika XIV*, której rękopism po większej części spłonął 1726 r., nakoniec *Abrégé de l'histoire de Port-Royal* (1693), *Mowy akademickie i Listy*. Edycyj dzieł Racine'a mnóstwo jest niezliczone; do najlepszych należy wydana 1820 r. w Paryżu w sześciu tomach, z komentarzami przez Aimé

Martin, do najpiękniejszych Didot'a w 3 tomach (1801 1805). Przekłady polskie Morsztyna, Osińskiego i innych są liczne.— **Racine** (Ludwik), syn poprzedzającego, także poeta, ur. 1692 r. w Paryżu, um. 1763 r. Z początku chciał się poświęcić stanowi duchownemu, jednak za namową kanclerza d'Agusseau wszedł do służby publicznej, gdzie zajaśniał wśród zepsucia ogółu jako wzór pobożności i cnoty. Najgłówniejszemi utworami jego są dwa sławne poemata dydaktyczne: *De la grâce* (1726) i *La religion* (1742). Oprócz tego pisał *Ody*, uwagi o tragedyjach swojego ojca i tłomaczył Miltona. *F. H. L.*

Racki (Jan), pisał się także *Racki* doktor filozofii i teologii. Professor i historyjograf akademii krakowskiej, kanonik katedralny, urodził się w miasteczku Skarzeszowie pod Radomiem 1610 r. Nauki początkowe i wyższe kończył w akademii krakowskiej, poczém wstąpił do stanu duchownego w którym od r. 1632 stopniami postępował w znaczeniu, jeździł na trybunały lubelski i piotrkowski. utrzymując sprawy duchowieństwa. Mąż uczony, krasomówca, i rymopis. w greckim i łacińskim języku biegły. Był historyjografem akademickim i zostawił spisane jej roczniki, od r. 1660. po r. 1665. Umarł w Krakowie 1682 r. W druku zostawił następujące poezyje. 1) *Depositus mortalitatis.* Na pogrzebie królowej Cecylii Renaty. 2) *Typis Regiae felicalitis* (Kraków, 1646); na wyjazd króla Władysława IV. 3) *Charites Sarmatiae,* (1650). Na powrót z Włoch Wojciecha Gyrewasza, biskupa kujawskiego. 4) *Cursus honoris,* (1651), na wjazd Floryjana Czartoryskiego biskupa poznańskiego. 5) *Posthuma honorum Mnemossine* (1645): na śmierć Krzysztofa Opalińskiego, wojewody sandomierskiego. 6) *Urania* (1653); na śmierć Brościusza. *Trophaeum spolii* (1639); gdzie są ody w których wspomina okoliczności swojego życia, i wiele innych poezyi które wylicza Juszyński. *(Dykc. poetów*, tom II str. 100). *F. M. S.*

Racławice, wieś w królestwie Polskiém. w obwodzie miechowskim, o mile na zachód od Skalmierza, na drodze ze Słomnik do Działoszyc prowadzącej. Osada duża, przeciągająca się długiem pasmem w kierunku doliny między dwoma wzgórzami. Tu zaszła d. 4 kwietnia 1794 r. bitwa, pamiętna odniesionėm przez Kościuszkę zwycięztwem.

Racyjonalizm, sposób myślenia dopuszczający w sprawach religii użycia rozumu, nawet uważający takowe za konieczne. czyli innemi słowy, badający i oceniający prawdziwość tego, co podaje nam Objawienie. Przeciwnym racyjonalizmowi jest *supernaturalizm*, który ślepo wierzy w to wszystko, co w Piśmie S. jest zawarte; i jeden kierunek i drugi główne maja znaczenie w kościele protestanckim, *F. H. L.*

Racyjonał, napierśnik który nosił arcykapłan u Izraelitów, zawieszone były na nim dwanaście drogich kamieni, z wypisaniem dwunastu pokoleń Izraela; na dwóch zaś kamieniach był napis *urim* i *Umiriam*, nauka i prawda. Najwyższy kapłan wkładał ten napierśnik, wydając sądy i dla tego nazywano go *racyjonałem sądu*. (II *Mojż.* 28,16).

Raczka, gra w piłkę młodzieży naszej. Obrócony tyłem do ściany i zgięty, ciska piłkę między nogi o ścianę, odbija o ziemię, i chwyta z góry i zdołu. Kto umówioną liczbę bez zmyłki uderzy piłką i ją schwyta. wygrywa.

Raczki, miasteczko rządowe w gubernii i powiecie Augustowskim, nad rzeką Rozspudą od Suwałk mil $2^3/_7$ odległe. Niegdyś wieś, która wraz z innemi stanowiły dobra Raczki, należące pierwotnie do Raczyńskich. August II przywilejem 1703 r. ustanowił tu targi tygodniowe. Od Raczyńskich w końcu zeszłego wieku nabył je hrabia Pac, który znacznie tę wieś zabudowawszy, uzy-

skat od króla Stanisława Augusta przywilej na wyniesienie jej do rzędu miast, za księztwa zaś Warszawskiego zaprowadzono w nim 6 jarmarków do roku. Pac założył tu w r. 1822 fabrykę obrusów i serwet, istniejącą do r. 1830. W pobliżu tego miasteczka leży osada Dowspuda (ob.) ze wspaniałym budowy gotyckiej zamkiem, dziś w ruinach, przez tegoż Paca zbudowanym. Od r. 1831 Raczki i Dawspuda przeszły na własność rządu, następnie oddane zostały w donacyi generałowi Sulima. Rzeczka Rospuda nad którą to miasto leży, o mil 2 ztąd wpada do jeziora tegoż nazwiska i rzeczywiście w raki czyli raczki małe obfituje. Teraz miasteczko to liczy ogólnej ludności 2,049 głów, domów ma 151; magistrat i 6 jarmarków. *F. M. S.*

Raczyńska (Konstancyja), urodziła się w Tulczynie w roku 1781 z ojca Szczęsnego Potockiego, odebrawszy staranne wychowanie, wydaną została za Potockiego Jana (ob.), sławnego uczonego i podróżnika, po którego śmierci wyszła powtórnie za mąż za Raczyńskiego Edwarda (ob.) i miała udział w jego wydawnictwach, tłómacząc z francuzkiego wiele materyjałów do historyi polskiej. Jej przekładu są: 1) *Portofolio Maryi Ludwiki.* 2) *Materyjały do historyi Stanisława Leszczyńskiego* i t. p. Umarła w Salone we Francyi w dobrach syna swego Rogera 1852 r. *F. M. S.*

Raczyński (Ignacy), arcybiskup gnieźnieński. Urodzony w Małoszynie w Poznańskiém 1741 roku. z ojca Antoniego, skończywszy szkoły u jezuitów w Poznaniu, wstąpił do ich zgromadzenia w Krakowie 1760 r. Po odbyciu kursów filozofii i teologii, ponieważ biegłym był w obcych językach poezyi, wymowie i nadzwyczajną chęć do fizyki i matematyki okazywał, wysłany został do przełożonych do Medyjolanu, aby się pod sławnymi ks. Lecchi i Boaahowich wydoskonalił, ale zaledwie 18 miesięcy tam przebył, zakon jezuitów zniesiony został. Powracając do kraju, dłuższy czas zabawił w Wiedniu, aby z nauki sławnego astronoma ex-jezuity X. Hell skorzystać. Za przybyciem do ojczyzny został kanonikiem poznańskim, potém scholastykiem i słynął za najlepszego wówczas kaznodzieję. Odwiedziwszy powtórnie obce kraje, zwłaszcza Włochy, Szwajcaryję i Francyję: po śmierci Okęckiego wybrany na biskupa poznańskiego w r. 1793, rządził tą dyjecezyją przez lat dziewięć tak zaszczytnie, iż w r. 1801 po zgonie Ignacego Krasickiego, rząd pruski mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim. Na tej zasadzie za księztwa Warszawskiego był też od r. 1807 prymasem i księciem, broniąc wtedy gorliwie dobra kościoła, jak o tém przekonywa jego korrespondencyja z rządem, drukiem ogłoszona. W roku 1818 złożył pasterstwo i w Rzymie u jezuitów jakiś czas przebywał, zkąd w r. 1821 udał się do jezuitów w Starej wsi w Galicyi, w cyrkule Sanockim, gdzie przez dwa lata Antoniego Gołaszewskiego, biskupa przemyślskiego, zwątlonego wiekiem wyręczał. Umarł w Przemyślu 1823 r. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Kazania o zbytkach krajowi naszemu szkodliwych* (Warszawa, 1782). 2) *List pasterski o zacności religii Jezusa Chrystusa i o jej szacunku* (Warszawa, 1808, w 8-ce). 3) *Odezwa do przełożonych zgromadzeń zakonnych* (tamże, 1808). 4) *Wyjątki z dzienników paryskich, ściągające się do przywrócenia religii, mianowicie katolickiej w monarchii francuzkiej* (tamże, 1811—13, tomów 2, w 8-ce), bezimiennie. 5) *Sześcioletnia korrespondencyja władz duchownych z rządem świeckim księztwa Warszawskiego, służąca do historyi Kościoła polskiego* (bez miejsca dr., 1818 w 8-ce), bezimiennie. Obszerniejsze szczegóły życia jego zawiera dziełko, pod tytułem: *Rys życia Ignacego Nałęcz z Małoszyna i Raczyna, hrabi Raczyńskiego, książęcia arcybiskupa gnieźnieńskiego* (Lwów, 1844, w 8-ce). *F. M. S.*

Raczyński (Kazimierz Generał wielkopolski), marszałek nadworny koronny. Urodził się w r. 1729 z ojca Wiktora. Od najpierwszej młodości występował czynnie na widowni publicznej, posłował na wielu sejmach i zasiadał w wielu magistraturach. W r. 1764 był marszałkiem konfederacyi Wielkopolskiej, a w r 1768 pisarzem wielkim koronnym, rezygnował ten urząd w r. 1776. Generał Wielkopolski od r. 1779—91. Marszałek rady nieustającej, zaś w roku 1783 mianowany marszałkiem nadwornym koronnym, piastował tę godność do r. 1793. Po upadku Rzeczypospolitej mieszkał w Warszawie i był prezesem komissyi bankowej trzech dworów, ustanowionej do urządzenia długów króla Stanisława Augusta i dawnego rządu. Umarł w Warszawie 1824 roku. Zebrał materyjały do *Kodexu dyplomatycznego Wielkopolski*, które w r. 1840 wydał z druku wnuk jego Edward Raczyński. *F. M. S.*

Raczyński (Edward), znakomity orędownik, autor i wydawca wielu dzieł polskich. Urodził się w Poznaniu 1787 r., z ojca Filipa, generała wojsk koronnych. Ukształcony znakomicie w domu, kończył nauki w uniwersytecie frankfurtskim nad Odrą, gdzie się szczególniej do nauk przyrodzonych i języków przykładał. Wypadki atoli polityczne nadały nowy kierunek jego zawodowi, zaciągnął się do wojska, został adjutantem generała Fiszera i uczestniczył we wszystkich działaniach wojennych 1806 r., dosłużywszy się stopnia kapitana. Po pokoju tylżyckim Raczyński starał się nabyć jak najwięcej wiadomości, potrzebnych w zawodzie, któremu się poświęcił i między innemi dla dokładnego poznania topograficznego kraju, który się wkrótce miał stać teatrem nowej wojny, zebrał tak znaczny zasób mapp jakiego nawet w sztabie generalnym wojska polskiego nie miano. Tak usposobionego zastała wojna 1809 r. w której Raczyński walczył w kilku bitwach. Po zawarciu pokoju opuścił służbę wojskową, aby krajowi w innym służyć zawodzie. Jakoż obrany posłem od województwa Poznańskiego, był czynnym na sejmie 1812 r. w Warszawie. W r. 1814 przedsiewziął podróż w celu naukowym. Zwiedziwszy Szwecyją i całą prawie północ, udał się do Konstantynopola i Grecyi. Owocem tej podróży było pierwsze jego dzieło *Podróż do Turcyi*. Odtąd Raczyński skierował umysł swój całkiem ku literaturze i naukom. Mając znaczny majątek i wielkie z niego dochody, wszystkie prawie obracał na użytek publiczny. Zamierzał nasamprzód przysłużyć się krajowi dokładną mappą wielkiego księztwa Poznańskiego. Utrzymywani przez niego inżynierowie, zdejmowali na cztery razy większą skalę od mappy Zanoniego, plany rozmaitych okolic dawnego województwa poznańskiego i już dzieło to daleko posuniętém było, gdy nieprzewidziane przeszkody od powziętego zamiaru odstąpić kazały. Następnie Poznań, miasto jego rodzinne było punktem, na który całą swą uwagę zwrócił. Brak publicznej biblijoteki mocno czuć się dawał. Raczyński gorliwie zajął się zaradzeniem temu niedostatkowi, obracając swój pałac na placu Wilhelma w témże mieście, na biblijotekę przez siebie założoną 1829 r., którą hojnie uposażył i darował ją miastu. Daniem znacznego funduszu czynnie przyczynił się do wspaniałego odnowienia tak zwanej złotej kaplicy w kościele katedralnym, w którym wzniósł pomnik dla królów Mieczysława i Bolesława Chrobrego 1826 r. Zarówno dbały o upiększenie miasta jak i o dobry byt mieszkańców, Raczyński z wielkim nakładem opatrzył Poznań w wodociąg, prowadzący wodę czystą i zdrową, na której do tego czasu całkiem zbywało. Zresztą rozmaite przeszkody zniweczyły wiele jego ofiar dla kraju. I tak w roku 1830 składał 900,000 złp. na połączenie kanałem Narwi z Wisłą, już kontrakt między nim a ówczesnym ministrem skarbu w królestwie Polskiém miał być podpisany, gdy

rewolucyja tego roku wybuchła, przerwała zamysł a późniejsze wypadki całkiem go zniszczyły. Takiego samego losu doznały inne zamysły Raczyńskiego, jak dotyczące górnictwa w królestwie, założenie szkoły realnej w Poznaniu i t. p. Szczególnie wielkie uczynił on także nakłady na wyciągi z archiwów publicznych w kraju i za granicą rzeczy dotyczących historyi polskiej. Wspierał młodzież uczącą się na uniwersytetach. W życiu domowém jaśniał wszystkiemi niemal cnotami, w usposobieniu jego umysłowém przeważał inne zdolności, zdrowy bardzo rozsądek i rzadka energija. Zasługi jego w literaturze polskiej są ogromne, jako opiekuna uczonych i wydobywcy z zapomnienia wielu pamiątek krajowych, czém zjednał sobie sławę i wdzięczność niespożytą. Przez ciąg lat 20 przeszło, Raczyński wydał swoim nakładem ze dwieście tomów dzieł historycznych, klassycznych, lub pomnikowych z dawnych rękopismów, które bez jego starania pewnoby dotąd i dłużej publiczności znane nie były. Szkoda tylko iż niektóre jego wydawnictwa, mianowicie dawnych pamiętników nie są zupełne, z powodu usunięcia z nich miejsc obrażających pojęcia wydawcy. Gnębiony zgryzotami, d. 20 Stycznia **1845** r. wystrzałem z moździerza życie sobie odebrał na łodzi na jeziorze w Zaniemyślu. Oprócz licznych dzieł nakładowych, własne prace Raczyńskiego drukiem ogłoszone są następne: 1) *Dziennik podróży do Turcyi*, z rycinami na stali (Wrocław, **1823**, in fol.; wydanie drugie tamże, bez rycin, w 8-ce); jest i niemieckie tłómaczenie. 2) *Wspomnienia Wielkopolski* (Poznań, **1842—1844**, tomów 2, w 8-ce maj.). Dzieło to obejmuje wiele rysunków w texcie i jeszcze osobny atlas in folio pięknych widoków, w texcie znajdują się szacowne dokumenta historyczne i językowe. 3) *Gabinet medalów polskich* (Wrocław, **1838—43**, **4** tomy, w 4-ce), z tablicami rycin medalów. W dwóch pierwszych tomach do polskiego textu dołączone jest francuzkie tłómaczenie i t. d. — **Raczyński** (Atanazy), współczesny historyk sztuk pięknych, brat poprzedzającego. Urodził się w Poznaniu **1788** r. Nauki ukończył w Berlinie. Poczém wstąpił do służby dyplomatycznej pruskiej, był postem przy dworze duńskim, a później sprawował tenże urząd w Lizbonie i Madrycie. Znawca i lubownik sztuki niepospolity, zgromadził szacowny zbiór obrazów i napisał znakomite dzieła o historyi malarstwa w języku francuzkim, które w tym przedmiocie zasłużonej używają powagi, takiemi są: 1) *Histoire de l'art moderne en Allemagne* (Paryż, **1836—1841**; tomów 3, w 4-ce; tłómaczone na język niemiecki przez Hagena, (Berlin, **1836—41**, tomów 3). Dzieło wspaniałe ozdobione rycinami, drzeworytami i atlasami. 2) *Les arts en Portugal* (Paryż, **1846**, w 8-ce). 3) *Dictionnaire historico-critique pour faire suite à l'ouvrage. Les arts en Portugal* (tamże, **1847**, w 8-ce). *F. M. S.*

Raczyński (Roger) syn Edwarda z Konstancyi Potockiej córki Szczęsnego ur. **1819** r. pobierał nauki w Lignicy na Szląsku, w tak zwanej akademii rycerskiej, właściwie gimnazyjum, wyższe zaś od r. **1839** w Akademii Berlińskiej. Po licznych podróżach, powołany nagłą śmiercią ojca, objął zarząd majątku i w r. **1848** czynsze zniósł od włościan. Umarł w Paryżu **24** Lutego **1864** r. Pisał wiele ale w języku francuzkim, i kilka rozpraw jego treści politycznej drukowały francuzkie dzienniki naukowe jak *przegląd dwóch światów* i inne. W ostatnich latach życia zajmując głównie filozofiją, dyktował obszerne studyja, gdyż sam pisać nielubił. Ogrom ich pozostał w rękopiśmie. Pozostawił jedynego syna. *K. Wl. W.*

Rada administracyjna w królestwie Polskiem oprócz interesów pochodzących z atrybucyi kommissyj rządowych i władz oddzielnych, załatwia rekur-

sa czyli odwołania się od decyzyj kommissyj rządowych; w takim razie do prośby dołączona być winna rezolucyja tej władzy do której poprzednio interesant się udawał. Zatwierdza zapisy, taryfy poboru opłat, licytacyje na dostawy, prośby o pozwolenie sprowadzania ciał osób zmarłych z zagranicy, o pozwolenie pobierania pensyj emerytalnych osobom dłużej nad pół-roku za granicą pozostającym i t. p. Dokładne wiadomości o rozwijaniu się czynności i władzy rady administracyjnej mieszczą się w *Dzienniku praw*, mianowicie o niej w tomie I str. 38 245; o dawnej organizacyi str. 277; jej kancelaryi III 112; różnych jej atrybucyjach VI 22 XII 31 350 449 XIII 97; o nowem jej urządzeniu XIV 199; nowej organizacyi XV 70; o umarzaniu większych niedoborów w dochodach skarbu XXII. 237; jej atrybucyjach względem zakładów dobroczynnych XXX 15, 37; umarza niedobory kass miejskich XXXVI, 289, 305; jak członkowie jej sądzeni XI. 103; etc.

Rada budownicza. Postanowieniem namiestnika królewskiego z dnia 15 Lutego 1817 r., ustanowiona została przy wydziale przemysłu i kunsztów w komissyi rządowej spraw wewnętrznych, rada budownicza, której zadaniem jest ostateczne rozpatrywanie projektów budowli publicznych, tudzież kwalifikowanie budowniczych i mierniczych.

Rada czterdziestu, ob. *Liga.*

Rada dziewięciu, ob. *Liga* i *Wenecyja.*

Rada familijna, ob. *Familijna Rada.*

Rada gubernjalna. W rozwinięciu wydanego przez cesarza Alexandra II ukazu z dnia 14 (26) Marca 1861 r. ustanawiającego w gubernijach królestwa Polskiego Rady gubernialne, ukazem z dnia 24 Maja (5 Czerwca) tegoż roku postanowiono: o składzie, posiedzeniach i zakresie działania tychże rad. Jakoż przedmiotami narad wskazano potrzeby i dobro gubernii, jako to: rozwój rolnictwa, krajowego przemysłu i handlu, kommunikacyje lądowe i wodne, opieka nad ubogimi, szpitale, zakłady dobroczynne, więzienia jak niemniej roboty użyteczności powszechnej w obrębie gubernii. Tymże radom polecono utrzymywanie ksiąg szlacheckich i genealogicznych, w zakresie attrybucyi dotąd heroldyi i deputacyjom szlacheckim z mocy art. 90—95 prawa o szlachectwie z r. 1836 służących. Wykonanie decyzyi rad wtym przedmiocie rządom gubernjalnym polecono. Wszelkie uchwały rad powiatowych, w przedmiotach należących do ich atrybucyj, a dotyczących kilku powiatów w obrębie tejże gubernii położonych jak np. kierunku dróg, oznaczania wysokości udziału powiatów w robotach na wspólny użytek przedsiębranych i t. p. Gubernator przesyłał do opinii rady gubernijalnej; też rady udzielały nadto swoją opiniją w tych przedmiotach co do których rząd gubernijalny lub władze wyższe opinii ich zażądały. Znoszenie się rad gubernijalnych jednych z drugiemi, jako też z radami powiatowemi i miejskiemi było niedopuszczalnem. Rezultaty narad we wszystkich przedmiotach w zakresie atrybucyj rad leżących składano na piśmie komissarzowi rządowemu a ten następnie przedstawiał takowe właściwym kommissyjom rządowym w czém do której należało, i te albo je same załatwiały albo ze swemi wnioskami władzy wyższej przedstawiały. Relacyje rad gubernijalnych, o ile już przez władze właściwe przychylnie załatwionemi nie były składano radzie stanu królestwa. (*Dzienik praw* tom LVIII, str. 277).

Rada lekarska. Pod zwierzchnictwem inspektora głównego służby zdrowia, znajduje się *rada lekarska*, składająca się z kilku członków etatowych i honorowych. Rada ostatecznie rozpatruje wszystkie pytania służby zdrowia

tyczące, a przed otwarciem byłej akademii lekarskiej do niej także należało, examinowanie kandydatów pragnących poświęcić się zawodowi lekarskiemu.

Rada miejska. W rozwinięciu wydanego przez cesarza Alexandra II z dnia 14 (26) Marca 1861 r. ustanawiającego w Warszawie i innych znaczniejszych miastach królestwa Polskiego rady miejskiej, ukazem z dnia 24 Maja (5 Czerwca) tegoż roku postanowiono, o składzie zarządu miejskiego posiedzeniach zakresie działań tychże rad i atrybucyjach magistratu miasta. Do rady miejskiej należy zarząd gospodarczy miasta ułożenie i przedstawienie do potwierdzenia rządu etatu dochodów i wydatków miasta; przedsięwzięcie w granicach jej władzy środków do zewnętrznego urządzenia miasta; dozór nad miejskiemi instytucyjami publicznemi, niemniej rozpoznawanie wszekich interesów przesłanych do jej wniosków przez władze rządowe. (*Dziennik praw*, LVIII, 329).

Rada ministrów, także *Radą gabinetową* zwana, w krajach szczególnie konstytucyjnych zebranie wszystkich ministrów czyli naczelników głównych wydziałów służby publicznej, mające na celu nadanie polityce wewnętrznej i zewnętrznej rządu jednego ogólnego i wspólnego kierunku. Na radzie ministrów prezyduje zwykle pierwszy minister, głowa gabinetu; niekiedy także i sam panujący. *F. H. L.*

Rada municypalna, ob. *Urząd municypalny*.

Rada nieustająca, utworzona w r. 1775 była władzą rządzącą i wykonawczą, do zakresu jej niewchodziło ani stanowienie praw, ani sądownictwo. Dzieliła się na trzy stany, król, senat i rycerstwo. Sejm wybierał członków do tej rady, senatorowie i ministrowie uważani byli jako *Candidati nati*. Szlachcic musiał piastować poprzednio jaką godność, za nim mógł wejść do rady nieustającej. Król w niej prezydował, zasiadało trzech biskupów pomiędzy którymi prymas co dwa lata bydź musiał: 10 senatorów między tymi tylko dwóch mogło być ministrów, kanclerz, marszałek, hetman i podskarbi. Ze stanu rycerskiego wchodziło osmnastu konsyljarzów rachując marszałka. Pióro trzymał jeden z sekretarzy wielkich referendarzy, lub pisarzy. Wyznaczono pensyje roczne senatorom konsyliarzom ze stanu rycerskiego i sekretarzowi po złp. 14,000 marszałkowi 30,000 złp. W 1776 zniżono ze 14,000 na 10,000 złp. Biskupi i ministrowie nie brali pensyi. Król niemógł zwołać żadnego sejmu bez uchwały rady nieustającej, projekta sejmowe musiały być wprzód w niej rozbierane. Uchwały rady, król nawet swemu zdaniu przeciwno jako przewodniczący miał obowiązek podpisywać w imieniu kollegium. Dawanie posłuchania posłom zagranicznym i treść odpowiedzi, musiały być z radą umowione. Na biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, rada tajnem głosowaniem, obierała trzech kandydatów i do wyboru króla przedstawiała. Niższe urzędy według dawnego obyczaju królowi zostawiono jako też nominacyje rotmistrzów w wojsku polskiego autoramentu i w czterech chorągwiach oficerów wszystkich. Rada ta jak, dobrze uważa J. Moraczewski, była ujmą dla zasady arystokratycznej, a postępem dla zasady demokratycznej, lubo tylko w szlachcie uważanej. Marszałek rady przy otworzeniu sejmów zasiadał po lewej ręce marszałka poselskiego, a zdawszy sprawę z czynności rady, ustępował z sali obrad. Członkowie rady, za przestępstwa urzędowe odpowiadali tylko w sądzie sejmowym. Rada dzieliła się na pięć departamentów: 1) Cudzoziemski t. j. spraw zagranicznych. 2) Policyi. 3) Wojskowy. 4) Sprawiedliwości. 5) Skarbowy. Cudzoziemski departament składał się tylko z 4 członków wszystkie inne miały ich po ośmiu. W każdym departamencie

prezydował minister; a jeżeli go nie było, senator. Rada zbierała się na ogólne posiedzenie pod przewodnictwem króla, prymasa, lub pierwszego senatora. Wnioski do praw każdemu z członków rady wolno było czynić. Sekretarz niemiał stanowczego głosu. Jeżeli król nie był obecnym na radzie, pierwszy senator z marszałkiem wnosili mu o uchwałach. Król miał prawo dać dwie kreski, ale innym sposobem uchwały wzruszyć nie mógł. Jeżeli król z Warszawy wyjechał, towarzyszył mu jeden z członków departamentu cudzoziemskiego. Głosowanie w radzie było jawne przez słowo *pozwalam* lub *niepozwalam,* albo też tajemne. Marszałek rady złożywszy urzędowanie, dopiero w cztery lata mógł być obrany czy na też same dostojeństwo, czy na marszałka sejmu, lub na posła. Postanowienia uchwały rady nieustającej ogłaszane były drukiem. *K. Wł. W.*

Rada pięciuset (*Conseil des Cinq-Cents*) i *Rada starszych* (*Conseil des Anciens*), nazwa obu izb, składających przez cztery lata, za pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej, ciało prawodawcze, ustanowione konstytucyją z roku III. Rada pięciuset, tak nazwana od liczby swoich członków, stawiała wnioski do praw, dyskutowała i wotowała je; następnie zaś przyjmowała lub odrzucała takowe rada starszych, złożona z 250 członków. Pierwsi potrzebowali tylko mieć 30 lat wieku skończonych i mieszkać od lat 10 na terrytoryjum rzeczypospolitej: po drugich wymagano wieku lat 40 i przynajmniej lat 15 stałego pobytu we Francyi. Rady te upadły wraz z nastaniem czwartej konstytucyi, r. 1795; ob. *Francyja.* *F. H. L.*

Rada powiatowa. Cesarz Alexander II ukazem z dnia 24 Maja ([illegible] Czerwca) 1861 r. postanowił o składzie, posiedzeniach i zakresie działań rad powiatowych w królestwie Polskiem. Rady te z pomiędzy członków swoich i ich zastępców wybierały: 1) członków do delegacyi oczynszowania włościan, 2) radzców powiatowych dyrekcyi ubezpieczeń, 3) członków rad gubernijalnych i ich zastępców; oprócz tego z pomiędzy członków obieralnych zgromadzenia wyborczego powiatu wybierały: 4) członków do komitetów księgosuszowych, 5) członków do komitetów budowy dróg bocznych i 6) w potrojnej liczbie kandydatów: na sędziów pokoju, na prezydujących zakładów dobroczynnych, na członków do delegacyi spisu wojskowego. Rady powiatowe brały udział w zarządzie miejscowych interesów powiatu pod względem wydatków i zarządu własnością powiatową. Rady powiatowe przynoszą pomoc miejscowej administracyi w przedmiotach zarządu powiatu dotyczących: przez formowanie rozkładu liweruuków i ciężarów nadzwyczajnych oraz podatków, o ile takowe do rozłożenia na kontrybuentów w powiecie przypadały; przez obmyślenie środków możliwego urównoważenia ciężaru kwaterunkowego i dostawy podwód. Powinność szarwarkowa w naturze odbywana i fundusze w gotowiznie na utrzymanie dróg poddano pod kontrollę rad i dozwolono użycia takowych na roboty uchwalone. Rady powiatowe brały udział w miejscowym zarządzie powiatu pod względem administracyjnym, przedstawiając wnioski swe w określonych przedmiotach. Radom tym służyło prawo przedstawiania, z początkiem każdego roku, uwag swoich nad stanem powiatu w roku upłynionym i czynienia wniosków względem zaradzenia ogólnym jego potrzebom. Uchwały pomienionych rad w przedmiotach oznaczonych, ulegały zatwierdzeniu właściwych władz rządowych. Nakoniec rady powiatowe udzielały swoją opinję co do wszelkich przedmiotów, w których takowa przez władze wyższe od nich była zażądana. (*Dziennik praw* LVIII 295).

Rada przemysłowa. Przy wydziale przemysłu i kunsztów w komissyi

rządowej spraw wewnętrznych, zaprowadzona została rada przemysłowa, odbywająca posiedzenia swoje pod prezydencyją dyrektora wydziału, a składająca się z komissarza fabryk, naczelnika sekcyi przemysłu, członków honorowych, wybranych z pomiędzy przemysłowców, obywateli kraju, tudzież professorów znanych z gorliwości swojej o przemysł. Zadaniem tej rady jest: zwracanie uwagi władzy na wszystko, cokolwiek obchodzi przemysł krajowy.

Rada stanu w królestwie Polskiem pierwotne swe urządzenie otrzymała za księstwa Warszawskiego w r. 1807; jej skład i władza określoną została w r. 1810; późniejsze urządzenie i przepisy o niej wskazuje *Dziennik praw* mianowicie: tom I 243, 271, III 178, VI 23, VII 444, XIII, 454; nowe jej urządzenie XIV 205; nowa organizacyja XV, 102; atrybucyje co do tytułów honorowych XXVI, 75; wiadomość o jej zniesieniu w tomie XXVII, 331. Lecz ukazem z dnia 14 (26) Marca 1861 r. cesarz Alexander II przywrócił znów radę stanu królestwa. Wszystkie interesa wchodzące w zakres jej atrybucyi, rozdzielone są według swej natury pomiędzy cztery wydziały: *Prawodawczy* zajmuje się wypracowywaniem projektów do praw; sporny załatwia sprawy i spory oraz czynności heroldyczne; *wydział skarbowo-administracyjny* rozpoznaje przedmioty dotyczące ogólnego zarządu tudzież finansów i kotrolli; *wydział próźb i zażaleń* rozpatruje prożby i skargi zanoszone, na nadużycia urzędników i naruszenie przez nich przepisów, skargi te nie inaczej są przyjmowane, jak za udowodnieniem że interesant udawał się poprzednio do jednej z kommissyi rządowych. Rada stanu w składzie sądowym rozpoznaje spory juryzdykcyjne, odnoszące się do sądownictwa administracyjnego i spory z przepisów ustawy celnej wynikające.

Rada szesnastu, ob. *Liga.*

Rada tajna *(Conseil intime*, albo *Conseil privé)*, w niektórych krajach najwyższa rada monarsza, do której wchodzą oprócz ministrów inne jeszcze osoby, posiadające zaufanie panującego. Prezyduje na niej zwykle sam monarcha, a przedmiotem jej narad bywają kwestyje sporne wyższej polityki, lub też projekta do praw, przez radę stanu wypracowane. *F. H. L.*

Rada wojenna, zebranie wyższych oficerów na naradę w przedmiotach wojskowych. Rada wojenna bywa stałą i ta obmyśla plany i kieruje obrotami armii lub korpusów, albo czasową, gdy wódz naczelny czy jenerał głównie dowodzący korpusem dywizyją, lub oddzielną kolumną w razie naglącym, i groźnym, wzywa oficerów celem zasięgnięcia ich rady, niechcąc brać na siebie odpowiedzialności za niepewną walkę, lub pragnąc zasięgnąć ich doświadczenia w tem co zamierzy. *K. Wl. W.*

Rada wychowania publicznego. W rozmaitych krajach są ustanowione rady, których przeznaczeniem jest sporządzanie i przedstawianie projektów dotyczących sprawy oświecenia publicznego, ob. *Wychowanie publiczne.*

Radamantus *(Rhadamantus)*, syn Zeusa i Europy, brat Minosa (ob.) i tegoż następca w panowaniu nad Kretą. Wpadłszy z nim w sprzeczkę, uciekł z Krety i poprowadził kolonije do Cyrry i Okalei, gdzie zaślubił Alkmenę (ob.). Cała starożytność czciła go dla wysokiej sprawiedliwości, ztąd też wraz z Minosem i Eakiem oddawano mu urząd sędziego dusz zmarłych, mianowicie pochodzących z Azyi. *F. H. L.*

Radau Michał, jezuita urodzony w Brunsbergu 1615 r., wstąpił tamże do jezuitów 1633 r., następnie po rozmaitych kollegijach uczył wymowy filozofii i teologii przez lat 8. Długo był z tak wielką zaletą i z pożytkiem kaznodzieją

i missyjonarzem, iż go go między najsławniejszemi mężami, czasu jego liczono. Rządził kollegijum w Królewcu i Brunsbergu jako też nowicyjatem; był w Rzymie prokuratorem polskim, umarł w Nieswieżu 1687 roku. Z pomiędzy wielu jego dzieł w języku łacińskim, w Krakowie i Wilnie wydanych, szczególnie sławny był jego przewodnik wymowy p. t. *Orator extemporaneus, seu artis oratoriae breviarium bipartitum*, który wydany pierwszy raz w Wilnie 1640 roku, wielokrotnie nietylko w Polsce ale i we Włoszech, Hollandyi, w Niemczech, w Czechach i we Francyi przedrukowywany. Przewodnik ten tak się jezuickim szkołom i professorom podobał, uważany za arcydzieło do nauki wymowy, iż Jerzy Beckher z Elbląga przywłaszczył go sobie i kilkakrotnie pod swojem nazwiskiem wydał. *F. M. S.*

Radawiecki Andrzej, sławny i wzorowy kaznodzieja polski, dominikanin, magister teologii, był przeorem kilku zgromadzeń i definitorem tak generalnym jako i prowincyjonalnym swego zakonu, przeorem Warszawskim. Wstąpił do zakonu w Krakowie, gdzie zwyczajne ukończywszy kursa teologii i filozofii wiele gorliwości okazał o wiarę i dobro klasztorów którym następnie przewodniczył. Potém z wikaryjusza generalnego wyniesiony na godność prowincyjała, pełnił od r. 1630 urząd komissarza generalnego prowincyi. Przez czas jakiś zawiadował probostwem w Przybytkowicach, wiosce dominikańskiej pod Kalwaryją Zebrzydowską. Umarł w Krakowie 1634 r. Za życia głośne miał imie ze swoich rzadkich przymiotów, światła pobożność, zręczność w sprawach i przedziwnej wymowy, zkąd u królów i panów możnych (jak nagrobek jego opisuje) w wielkiém był poważaniu. Był to kaznodzieja, którego nie dotknęła jeszcze zaraza bujnej i przesadnej XVII wieku wymowy. Czytając jego dzieła, trudno wyobrazić sobie że z tak bliska dotyka już epoki barbarzyństwa. Zachował on w całej czystości język znacznie już za jego czasów skażony, a w wymowie rozwinął zdolności celujące wyższego rzędu kaznodzieję i pisarza. Po Skardze, godzien podobno pierwszego miejsca. Nauki jego tchną duchem czysto moralnym obywatelskim. Za cel prawie wyłączny obrał w nich przesądy stanu szlacheckiego. W trzech też które nas doszły jego kazaniach, Radawiecki przeprowadza jedną myśl, główną zasadę rozumową szlachectwa i tym celem rozprawia o moralnej godności człowieka. Można te kazania raczej nazwać rozprawami obyczajowemi, do których przyłączone encomia, zdają się tylko pożyczoną formą. Styl Radawieckiego żywy, zwrotny, unoszący, bogaty w porównania i obrazy, zaleca się wielką mocą i jasnością. Polszczyzna jego czysta; jędrna, ogładzona, ma wszędy tok swojski narodowy i wydaje pisarza głęboko obeznanego z duchem i własnościami mowy ojczystéj. Kazania te wyszły z druku są: 1) *Prawy Oycowie, w kazaniu na pogrzebie Mikołaja ze Żmigroda Stadnickiego*, (Krakow, 1630 r., w 4-ce); 2) *Rozwód żałośny, który śmierć uczyniła z dobrą małżonką Mikołaja Firleja na Dąbrowicy*, (tamże, 1632, w 4-ce); 3) *Prawy Szlachcic, w kazaniu na pogrzebie Andrzeja Stadnickiego*, (tamże, 1632, w 4-ce). *F. M. S.*

Radawnica, *raduniec, radanice.* Obchód na Białej Rusi, poświęcony pamiątce zmarłych. We wtorek po przewodniej niedzieli, zbierają się wieśniacy i wieśniaczki na mogiły zmarłych krewnych: tu grobowce są z desek w kształcie prostokąta zrobione i wyniesione po nad ziemią. Z płaczem, jaja malowane taczają, które żebrakom zgromadzonym, śpiewającym pieśni nabożne, rozdają. Rozscielają zwykle na grobowcu obrus, stawiają na nim potrawy, miód, twaróg, bliny, jaja, grzyby, kiełbasy, wędlinę i mięso, zlewają mogiłę wódką i miodem, mówiąc: „Święci rodziciele! chodźcie do nas chleba i soli skosztować i starzy

i mali." Po czém sami zajadają i ucztują. Potrawy muszą być nie parzyste, 5, 7, lub 9. Co zostanie oddają żebrakom. Po uczcie przemawiają do umarłych. „Moi rodziciele, wybaczajcie, niedziwcie się, czém chata bogata tém rada." I idą do karczmy gdzie piją i tańcują. Obchodzą tę pamiątkę i w Kwietniu, kiedy ziemia przeje, kiedy zmarli z mogił oddychają ciepłem i we wtorek po ś. Tomasza. U Serbów jest podobny zwyczaj pod nazwą Zadusznice (ob. Zaduszny dzień). *K. Wł. W.*

Radca, *Radzca*, po staropolsku Radnik lub *Rajca*: przez ten wyraz rozumieli dawni polacy, poważnego męża, użytego do rady w sprawach ojczyzny. W senacie byli panowie radni, przy boku króla. W hierarchii urzędowej, za czasów królestwa do 1830 r., najwyższy stopień był radcy stanu. Później wprowadzone zostały do dni naszych tytuły ze znaczeniem wyższém, jak: rzeczywisty radca stanu, radca tajny i rzeczywisty radca tajny, które w cesarstwie Rossyjskiém oddawna przyjęte były. *K. Wł. W.*

Radcliffe (Anna), z domu miss Ward, powieściopisarka, ur., 1764 r., w Londynie, poszła r. 1787 za prawnika Williama Radcliffe, późniejszego wydawcę gazety *The Englisch chronicle.* Pierwsze jej prace: *The castle of Athlin and Dunbayne* (1789) i *The Sycylian romance* (1790), ślady znakomitego już okazywały talentu, a następnie jak: *The romance of the forest* (1791) i *The mysteries of Udelpho* (1794), z powszechnem czytane były zajęciem. Posiadały one w wysokim stopniu przymiot, zaciekawienia czytelników i postawiły autorkę na czele szkoły, lubującej się w przedstawieniu scen strachu i grozy. Wszakże jak w tém, tak i pod względem fantazyi, ducha wynalazczego i dykcyi, daleko po za sobą pozostawiła swych naśladowców. Uczucia łagodne i tkliwe z niemniejszą od strasznych oddawała zdolnością, odznaczając się nadto i w opisach krajobrazów. Ostatnim jej romansem w tym rodzaju był *Uhe Jtalian* (1797). Podróż na ląd stały, odbytą w r. 1393, opisała w *Travels through Holland and along the Rhine* (1795). Późniejszemi czasy, żyjąc w dobrobycie, mniej się oddawała piśmiennictwu. Zmarła r. 1823. Po jej śmierci wydano jeszcze jej pióra: *Gaston de Blondeville or the court of Henry III* (4 tomy, Londyn. 1826).

Radecki Mateusz, pisał się także *Radecke*, sławny Socynijanin, urodził się w Gdańsku 1540 r., ukończywszy nauki w Królewcu, był sekretarzem magistratu Gdańskiego przez lat 26, wyznanie religijne kilka razy zmieniał i trzy razy chrzest przyjmował, urodzony i wychowany w katolickiej wierze, przeszedł na luterską, z niej na reformowaną, potém wstąpił do Menonitów, nakoniec w roku 1592 został Socynijanem i tegoż roku od urzędu usunięty, opuścił Gdańsk wraz z żoną i sześciorgiem dzieci i udał się do Śmigla a z tamtąd do Rakowca, gdzie był pastorem, wreszcie w Rakowie lat dziesięć takiż obowiązek pełniąc umarł w roku 1614. Pisma jego tak są ostre i polemiczne że go do najzaciętszych i najzłośliwszych socynijanów policzyć należy. Takiemi są po łacinie: *Epistolae ad F. Socinum et And. Woidovium*, (1584—1598); w języku zaś niemieckim: 2) *Ursachen warumb sub Mateus Radecke welcher der Stadt Dantzig 26 lang für einem Secretarium gedienet von der gemacht*, (Rakow, 1593); *Antwort der Gemeine zum Schmigel*, (tamże, 1563); 4) *Examen welche die sind die da vere eugnen Jesum den Herren; sammt einer Bekentniss in Polen* i t. d. Bezimiennie b. m. i r., wydana i bardzo w Prussach rozpowszechniona książka.—**Radecki** (Walenty, syn poprzedzającego, równie uczony i gorliwy Aryjanin, był superintendentem kościołów aryjańskich w ziemi Siedmiogrodzkiej i tam umarł w r, 1630, zostawiwszy po sobie wiele dzieł teologicznych. *F. M. S.*

Radecki (Józef Wacław, hrabia), feldmarszałek austryjacki, ur. 1766 r. w Trzebicach, w Czechach. W 18 roku życia wstąpił do pułku jazdy węgierskiej, w latach 1788 i 89 brał udział w wojnie tureckiej, a od r. 1792 do 1795 w kampanijach przeciwko Francyi nad Renem i w Niderlandach. Pierwszą kampaniję włoską odbył r. 1796, jako adjutant generała Beaulieu, w stopniu majora i dowódcy korpusu pionerów. Roku 1799 mianowany adjutantem Melasa, odznaczył się w bitwach pod Marengo i Holenlinden na czele pułku kirysyjerów. Roku 1805 mianowany generałem majorem, służył pod Dawidowiczem we Włoszech; r. 1807 dowodził piątym korpusem armii z odznaczeniem, a przytomnością umysła i męztwem ocalił w bitwie i po bitwie pod Wagram armiją arcyksięcia Karola, za co został feldmarszałkiem porucznikiem. Jako naczelnik sztabu generalnego uczestniczył następnie w kampanijach saskiej i francuzkiej, w bitwach pod Kulm, pod Lipskiem i w Szampanii, gdzie ciężko był ranny. Powróciwszy do Niemiec, Radecki przez lat 10 był komendantem Ołomuńca, zaś w 1831 wysłany został do Włoch, gdzie objął dowództwo naczelne nad wojskiem i gdzie na pełnych sławy polach bitwy wykładał swoim i z obcych armii oficerom kursa praktycznej taktyki. W r. 1836 mianowany został feldmarszałkiem. Roku 1847 był właśnie w Medyjolanie, gdy ukazał się pierwszy ruch włoski, a lubo miał już 82 lat wieku, taką rozwinął energiję i zręczność, że niepodobna było jej nie podziwiać; kampanija 1848 i 1849 r., jest jego arcydziełem, uwieńczonem nieszczęśliwą dla Sardynii bitwą pod Nowarą (23 Marca 1849 r.) i zdobyciem Wenecyi (27 Sierpnia). W 1850 r., gdy wojna zdawała się bliską między Austryją i Prusami, Radecki powołany został do Wiednia, dla ułożenia planu operacyjnego, zkąd jednak w krótce do Medyjolanu powrócił. Liczył lat 90, kiedy w 1856 r. podał się do dymissyi i umarł 2 Stycznia 1858 r., zostawiając sławę walecznego żołnierza i dzielnego taktyka, ale zarazem obarczony niepopularnością jaką okryło go w obec całej Europy niezłomne jego przywiązanie do wszelkich zasad reakcyi. *F. H. L.*

Radecznica lub **Rodecznica,** wieś prywatna w gubernii Lubelskiej w Powiecie Zamojskim, w dziwnie pięknem położeniu, od miasta Szczebrzeszyna wiorst 14 odległa, z kościołem OO. Bernardynów słynącym odpustami,. Na górze w żyznej okolicy, pośród pięknej dąbrowy, wznosi się kościół z klasztorem, założony przez Mikołaja Świrskiego, biskupa suffragana chełmskiego w r., 1667. Pierwiastkowo kościół był drewniany, później wszakże tenże biskup położył kamień węgielny kościoła i klasztoru murowanego, którego poświęcenie nastąpiło w r. 1695. Gmachy te, okolone są z trzech stron lasem i owocowemi drzewami. Do świątyni wchodzi się po kilkudziesięciu wschodach, ozdabia ją przysionek na kolumnach wsparty, wewnątrz zaś w wielkim ołtarzu mieści się cudowny obraz Ś-go Antoniego. Wśród lasu na wysepce, znajdują się oddzielne małe kaplice z ołtarzami, a w jednej z tych studzienka ze źródłem, przy którem miał się okazywać cudownie S. Antoni, ztąd przez pobożnych najliczniej odwiedzana, woda zaś ma być na rozmaite choroby skuteczna. Dziś Radecznica liczy ogólnej ludności 282 głów. *F. M. S.*

Radegast, bożyszcze pogańskich Słowian, plemion zamieszkałych nad Wisłą i niższą Odrą. Opiekun gościnności, tak powszechnej cnoty u wszystkich słowiańskich szczepów, zkąd wziął i nazwę swoją (*Rad gościom*). Dytmar merseburski współczesny Bolesława Chrobrego, wspomina o świątyni tego bożyszcza, przy ujściu Odry do morza, w mieście Radegast zbudowanem w trójkąt. W dwieście lat później zwano go *Retra*. Do tej świątyni przychodziły różne pokolenia słowiańskie po wróżbę i oznaczenie świąt, czyli roczny kalen-

darz. Kapłani Radegasta byli ztąd w wielkim poszanowaniu na całej części północnej słowiańszczyzny. Posąg jego przedstawiał nagiego męszczyznę ale wtrzewikach, stojącego na prost z nogą prawą niby do chodu podniesioną. Od piersi do kolan zasłoniony tarczą, w środku której wyobrażony łeb bydlęcy z rogami, i wywieszonym ozorem; w lewej ręce trzymał halebardę, na której się wspierał: na głowie miał ptaka, który się zrywał do podlotu. Radegast był znanym i na południu słowiańskim, cześć odbierał od Syrbów nad Elbą, i od Morawców na górze Rathost. *K. Wł. W.*

Radegunda (Święta). W początkach VI wieku, Turyngija zostawała pod panowaniem trzech braci, Baderycha, Hermanfryda i Berthara. Dumny Hermanfryd zabiwszy brata swego młodszego Berthara, sprzymierzył się z królem Franków Teodorykiem, walczył przeciw drugiemu swemu bratu, zwyciężył go i niedotrzymał obietnicy danej Teodorykowi że mu ustąpi połowę Turyngii. Teodoryk i Klotaryjusz, jego brat, uderzyli na wiarołomnego sprzymierzeńca i porazili go w bitwie przy Unstrut. Klotaryjusz wprowadził z Turyngii do swojego państwa córkę tamecznego księcia Berthara Radegundę, nauczoną wiary chrześcijańskiej i zaślubioną królowi, już podeszłemu w wieku. Pobożna Radegunda niepodobała się Klotaryuszowi, który mówił że znalazł w niej mniszkę, ale nie żonę. Klotaryusz chcąc opanować Turyngiję mniemał że najkrócej będzie zabić brata Radegundy, która doznając bardzo złego obejścia się a przytém niemając dzieci, prosiła o wolność opuszczenia dworu i poświęcenia się wyłącznie Bogu, na co Klotaryjusz wreszcie zgodził się, już się nieżenił, a sama Radegunda przyjęła zakonną zasłonę z rąk ś. Medarda, biskupa Noyon, i założyła w Poitiers klasztor żeński, któremu oddała cały swój majątek, a Klotaryjusz uposażył go swojemi darami. Radegunda przepisała dla niego regułę, jaką ś. Cezary orelateński ułożył dla klasztoru siostry swojej Cezaryny, mianowała przybraną swoję córkę Agnieszkę ksienią i poddała się jak ostatnia z zakonnic przełożonej, którą ona wyznaczyła. Tę fundacyję na prośbę Radegundy, zatwierdził r. 567 sobór w Tours, który postanowił, że żadna zakonnica nie może opuścić klasztoru, a jeżeli która go opuści i pójdzie za mąż, małżonkowie i spólnicy ich ulegną klątwie. Radegunda pełniła w klasztorze najpośledniejsze obowiązki, czyściła obuwie towarzyszek, nosiła drzewo, posługiwała w kuchni, srogie umartwienia zadawała ciału, a obok tego opatrywała chorych i ubogich, modliła się gorąco i ustawicznie, a biegła w starożytnych językach, czytała łacińskich i greckich Ojców Kościoła. Umarła dnia 13 Sierpnia 587 r. Żywot jej opisywał Venantius Fortunatus, który znał ją osobiście i był głównym jej poradnikiem. Dopełniła go zakonnica i uczennica Radegundy Baudoniwija. Trzecią zaś jej bijografiję wypracował Hildebert, z Tour: jest ona kompilacyją dwóch pierwszych. *L. R.*

Rademacher (Jan Gotfryd), znany jako założyciel nowej szkoły lekarskiej, urodził się 1772 r. w Hamm, w hrabstwie Mark, gdzie ojciec jego był prezesem sądu: słuchał nauk lekarskich w Jenie i Berlinie. W r. 1797 osiadł w miasteczku Goch, nieopodal granicy holenderskiej, gdzie przez lat 40 był jedynym lekarzem praktycznym i umarł w r. 1849. W śród życia poświęconego praktyce lekarskiej i przy okolicznościach, które naówczas pod rządem francuzkim każdemu dozwalały trudnić się leczeniem, Rademacher wcześnie powziął wstręd do teoryj panujących w ówczas w medycynie (szczególniej zaś do Brownijanizmu), i w skutek tego sam badał skutki sprowadzone u chorych przez rozmaite leki, odczytując przy tem dzieła Paracelsa i uczniów jego. W pismach tych znalazł albo raczej mniemał że znalazł prawidła, które nim kierowa-

ły w jego badaniach lekarskich i które następnie wyłożył w słynnem swojem dziele: *Rechtfertigung der von den Gelehrten misskannten verstandesgerechten Erfahrungsheillehre der alten scheidekünstigen Geheimärzte* (wydanie 4-te, 2 tomy, Berlin, 1852). Prawidła te są następujące, W lekach są ukryte siły lecznicze określone przeciwko pewnym chorobom (środki właściwe, specifika). Jaki zaś środek właściwie zupełnie jest stosownym na dany przypadek chorobowy, tego niepokazuje nam ani nazwisko lekarskie choroby, ani też istota processów chorobowych wewnętrznych. Należy raczej szukać stosownego środka przez próbowanie, za pomocą pewnego faktu praktycznego, przez porównanie tego co pomaga w innych chorobach współcześnie panujących i t. p. Jeżeli nienatrafia się taki środek, natenczas należy uciec się do innego i t. d. Rademacher rzadko przytacza symptomata, które nim w wyborze środków kierowały. Wszystkie znane mu środki właściwe *(specifica)* które Rademacher poczytuje za środki tajemnicze Paracelsa, dzieli na dwie klassy: 1) Środki lekarskie organów, które działają na choroby pojedyńczych organów, np. wątroby, śledziony, nerek. 2) Środki powszechne, które leczą chorobowy stan całego organizmu. Ostatnie według niego rozpadają się na trzy klassy: *a*) Saletra i ciała jej pokrewne (tak zwane przez dawnych lekarzy *antiphlogistica*), *b*) Żelazo i jemu powinowate (*tonica* dawniejszych) i *c*) miedź i jej pokrewne (przez dawnych zwane *nervina alterantia*). Rademacher nazywa choroby stosownie do środków, jakie się w nich okazują skutecznemi, tak np. chory cierpi na pneumonię miedzianą, pneumonię żelazną, pneumonię saletrową. Dzieło Rademachera ma tę wartość praktyczną, że w niem obszernie jest traktowana wielka liczba środków obecnie mniej cenionych i przestarzałych, tudzież są podane wiadomości o niektórych nowych, lub szczególnych przetworach leków znanych, w rozmaitych wypadkach przez niego doświadczonych. Tym sposobem zjednał on sobie stronników pomiędzy lekarzami znajdującemi się w podobnem co on położeniu, którzy doświadczają środków stosownie do uwag przez Rademachera podanych, i dla tego mianują siebie jego uczniami, a nadto chcieliby stanowić oddzielną szkołę lekarską empiryczną naukowo przyrodzoną. Wrzeczy zaś samej ta metoda niczém jest innem, jak od niepamiętnych czasów istniejącym między ludźmi, niewtajemniczonemi w naukę poszukiwania środków lekarskich specyficznych, któreby były pomocne na tę lub inną chorobę. Inne prace literackie Rademachera niemają znaczenia.

Rader (Maciej), uczony jezuita, urodził się r. 1561, w Inichen, w Tyrolu, w 20 roku życia wstąpił do zakonu jezuitów, i przez lat 22 był professorem retoryki. Biegły łacinnik i hellenista, licznemi dzieły zyskał szacunek i poważanie, tak ze strony katolików jak protestantów. Umarł w Monachium r. 1634. Oprócz edycyj klassyków łacińskich i dzieł filologicznych, wydał on następujące: 1) *Petri Siculi Historiae de Manichaeis e greco conversa et nobis illustrata*, (Ingolst, 1604): 2) *Acta conc. oecum. VIII Const. IV*, graece et lat (1604); 3) *Viridarium Sanctorum* (Aug. Vind. 1608): 4) *S. Joanni Climaci, Opera omnia, ex graeco interpretata* (Paryż. 1633): 5) *Chronicon Alexandrinum vulgo Siculum* (Monach. 1615): 6) *Vita Petri Canisii* l. III (1614); 7) *Bavaria sancta* (tomów III, 1615): 8) *Bavaria pia, cum fig. Sadeler* (in folio 1628). *L. R.*

Radewin (Florenty), uczeń Gerharda Groot z Deventer, założyciela towarzystwa kleryków i braci żywota spólnego, urodził się r. 1350 w Leerdam, w Hollandyi. Rodem szlachcic, uczył się w Pradze czeskiej, przez niejaki czas był kanonikiem w Utrechcie, zrzekł się swego beneficyjum, dla połączenia

się z Grootem, i był jego głównym uczniem i wyznaczonym następcą. Gorliwie przestrzegał reguły i ćwiczeń towarzystwa kleryków, które szybko rozszerzyło się w Niderlandach i Niemczech. Każdy jego członek obowiązany był pracować podług swoich zdolności, jeden uczył dzieci, drugi przepisywał księgi, niepiśmienni zajmowali się różnemi rzemiosłami. Florenty nie nader zdatny do pisania, przygotowywał pargaminy na rękopisma, odczytywał je pilnie, korygował i ze wszystkiego co czytał ułożył zbiór zbawiennych prawideł. Umarł r. 1400. Tomasz a Kempis, członek towarzystwa kleryków, pisał żywot Radewina i Gerarda, w duchu pobożności wewnętrznej.

Radlica (Jan), czyli *Jan z Radlicy*, biskup krakowski, pisał się także po łacinie *Joannes parvus*, rodem ze wsi Radlicy pod Kaliszem, z ojca Michała herbu Korab. Po odbytych naukach w kraju jeździł do Francyi dla udoskonalenia się w sztuce lekarskiej, gdzie w Montpellier lat kilka przebywał, i zrobił sobie imie tak wielkie, iż gdy Ludwik król Węgierski i Polski słaby będąc,, pisał do Karola V króla Francuzkiego, iżby mu przysłał doktora zawołanego ten Radlicy jechać kazał i na czém się nieomylił, bo król Ludwik za jego staraniem przyszedł do zdrowia i odzyskał siły zupełnie. Nauka przy sposobności wydarzonej na rękę dały łaskę pańską, przy której wnet został kanonikiem krakowskim, a do kanonii przydał później król pieczęć większą w r. 1381. Po śmierci zaś Zawiszy zgromadzona kapituła krakowska obrała naglona przez tegoż monarchę, Radlicę swego kanonika biskupem 1382. Rzadził tą dyecezyją przez lat 10, zabiegły wielce o dobro Kościoła, którego dochody znacznie pomnożył, poważany od wszystkich, w sztuce lekarskiej doskonały, nigdy jej nieopuścił i z chęcią ratował mianowicie biednych. U królowej Jadwigi i u Jagiełły miał także wielkie zachowanie. Umarł w Krakowie 1392 r. *F. M. S.*

Radliński (Jakób Paweł), teolog, wierszopis i historyk, kanonik regularny, doktor teologii, proboszcz generalny miechowski, mąż uczony, bardzo pracowity, w historyi Bożogrobców wielce zasłużony, umarł w Miechowie 1762 r. Jest autorem mnóstwa dzieł teologicznych w języku łacińskim i polskim, oraz historycznych mianowicie jego zakonu dotyczących. Ważniejsze z tych są: 1) *Prawda chrześcijańska, to jest list Rabina Samuela, do Rabina Izaaka przekład z łacińskiego z dodatkami tłumacza*. (Lublin, 1732, wyd. 2gie: tamże, 1733, w 8-ce). Na końcu umieszczone są obszerne dodatki tyczące się historyi żydów w Polsce. 2) *Archiconfraternitas Sacrosancti Hierosolymitani SepulchriDomini*. (Kraków, 1758, w 4-ce). 3) *Synopsis nonnullorum Privilegiorum, Decretorum et aliquorum praerogativorum Ord. Canon. Regulars. Sepulchri*, (tamże, 1754). 4) *Constitutiones Capitulorum Generalium Miechoviensium*. (tamże, 1747, w 4-ce). 5) *Corona urbis et orbis gloria et gemma, Regni Poloniae Univers. Scientiarum Biblioteca Zaluscianа*. (tamże, 1748). Opisuje tu autor wierszem osobliwości znajdujące się w Biblijotece Załuskich i wiele innych. Zostawił zaś w rękopiśmie przeszło 30 dzieł przygotowanych do druku. *F. M. S.*

Radło, jestto narzędzie służące do rozdrobnienia a tém samém spulchnienia powierzchownej warstwy gruntu, różni się od pługa tem, że ziemię poruszoną odwala nie na jedną, lecz na obie strony. Składa się z *grządzieli*, to jest: kawała drzewa prostego, łączącego się za pomocą *krzywulca* z *nasadem*, na którym osadzony jest *lemiesz* mający formę trójkąta równoramiennego i jednej *rękojeści* (nie dwóch jak u pługa) niższym końcem przymocowanej u nasadu, drugim przechodzącej przez wydrążenie krzywulca. Do radła zakładają się pospolicie dwa woły w jarzmie. Narzędzie to doskonale grunt wyrabia, pul-

chni i chwasty wyniszcza; używa się do drugiej órki to jest przeorywki, ale należy niem orać nie w tym samym kierunku jak szła pierwsza órka, lecz w poprzecz. *J. Bli.*

Radnicki (herb). Tarcza na ukos dwiema linijami przedzielona równoległemi od siebie: nad niemi z jednej i drugiej strony po jednej róży. Kolor pola herbowego niewiadomy.

Radolin, nieopodal od Noteci w wielkiém księstwie Poznańskiém, powiecie Czarnkowskim położone miasteczko, jest gniazdem familiiRadolińskich, ludność którego w roku 1837 wynosiła 651 głów. Ma kościół protestantski filijalny. Mieszkańcy trudnią się wyrabianiem sukna. Odlegle od Bydgoszczy mil $13^1/_2$, od Poznania mil $9^1/_2$.

Radoliński (Piotr), biskup krakowski, ob. *Wysz Piotr.*

Radom, miasto gubernialne w królestwie Polskiém, nad rzeką Mleczną od Warszawy wiorst 67 odległe. Początkiem swojém odległych sięga wieków. Wedle miejscowych podań w najdawniejszych czasach miało tu być proste oszańcowanie, w którém się starszyzna lacka na wiece zbierała i z tego powodu Opole to *Rady domem* nazywano, z czego póżniej nazwisko Radomia powstało. Kazimierz sprawiedliwy w r. 1187 na miejscu dotąd istniejącej fary pod wezwaniem ś. Jana Chrzciciela pod tymże tytułem wzniósł kościół drewniany, który póżniej na murowany przemieniono. Już w XIII wieku na górze *Piotrówka* był zamek obronnie zbudowany, nakoniec w r. 1360 Kazimierz W. prawa i uposażenie ze starego Radomia do nowego przeniósł, a ślad pierwszego został się dotąd w nazwisku starego miasta na wzgórzu leżącego. Monarcha ten lubił bardzo Radom, w zamku chętnie przemieszkiwał, a w gęstych okolicznych borach grubym zwierzem napełnionych często polował. Wzniósł on tutaj nowy zamek, miasto całe murem opasał, wreszcie przeniósł z prawa polskiego na niemieckie, następca zaś jego Ludwik na miejsce sądów przeznaczył. Odtąd dalsze dzieje tego miasta im nowszych sięgają czasów, tém są pełniejsze bo Radom ciągle występuje na widownia historyi, tak, że nie masz archiwum w kraju, w którymby nie znajdowały się akta do niego należące, ani kronikarza w którymby pełno i ważnych o nim nie znalazło się szczegółów. Tu na sejmie 1383 r. obrano Jadwigę za królową polską; tu w r. 1401 pierwszy akt Unii z Litwą nastąpił, tu lubiła mieszkać królowa Zofija księżniczka Holszańska, ostatnia żona Władysława Jagiełły i sam król bardzo często odwiedzał miasto, syn zaś jego Kazimierz jadąc czy wracając z Litwy, czy z sejmów w Piotrkowie lub w Nowém mieście Korczynie, zawsze zatrzymywał się w Radomiu. Tu bowiem oczekiwała na niego małżonka jego Elżbieta arcyksiężniczka austryjacka, mająca w oprawie radomskie majętności, które jej był względem wesela król małżonek puścił, jak powiada Kromer. Nic zatém dziwnego, iż Kazimierz Jagiellończyk miasto to w szczególnej miał opiece i tylą i tak ważnemi przywilejami obdarzył, chociaż niektóre, jak sam tamże wyraża się, wydawał na prośby matki swej lub żony. Takiemi są przywileje z lat 1444, 1450, 1453, 1456, 1458, 1461, 1464, 1481 i t. d., z których w r. 1456 wydany w Piotrkowie, przedewszystkiém o wielkiej przychylności monarchy dla Radomia przekonywa. Potwierdza on bowiem w nim wszystkie poprzednie przywileje, a nadto uwalnia mieszkańców od wszelkiej zależności od dworu powierza straż i reparacyją murów i wałów miejskich, pozwala wszystkie prózne miejsca tak w mieście jako i na przedmieściach zająć na pożytek miasta budować tamże i zakładać ogrody i t. d. W Radomiu podczas pobytu tego monarchy w r. 1469, stany czeskie ofiarowały koronę synowi jego Władysławo-

wi, tu wreszcie epokę prawodawstwa krajowego i początek upadku władzy królewskiej rozpoczął sejm w r. 1505, na którym Jan Łaski (ob.), odebrał rozkaz zebrania i wydania praw polskich. Nie zapomnieli o Radomiu i następni królowie zwiedzając często to miasto leżące na drodze do Piotrkowa, gdzie sejmy się odbywały, a przytém położone w bliskości Jedlny, upodobanego miejsca łowów monarszych, mianowicie od czasów Władysława Jagiełły. Ztąd to zyskiwał sobie znowu Radom, tak częste i obszerne przywileje od wszystkich królów polskich aż do Augusta III. Za Zygmunta III zasłynęło to miasto trybunałem zwanym komissyją radomską, która tu od r. 1613 do 1766 przez półtora wieku trwała. Komissyja ta odbywała się corocznie przez sześć niedziel poczynając w poniedziałek po ś. Stanisławie biskupie. Prezydujący bywał zawsze biskup, a ostatnim sławny z przywiązania do nauk i książek ksiądz Józef Załuski. Inni komissarze wybierani byli z osób wojskowych i cywilnych. Sprawy do niej należały skarbowe i wojskowe, palestra grodu radomskiego służyła do opowiadania spraw, a pisarz trzymał pióro. Wedle współczesnych pamiętników, trybunał ten odznaczał się od innych także ucztami i bankietami, gdyż zjazd składał się po większej części z samych wojskowych, którzy nie potrzebując ceremonii zapraszania, tłoczyli się do stołów i kielichów gdziekolwiek widzieli takowe zastawione. Kto się zaś chciał popisać z traktamentem, musiał się dobrze przysposobić w trunki i opatrzyć piwnice, aby nietylko gościom zaproszonym ale też i nieproszonym, a jednak przybywającym wystarczyło. To wszystko jednak do wzrostu miasta przyczyniało się. Lecz z kolei wypadków znanych w historyi, ulegał Radom pożarom, klęskom powietrza i wojny, mianowicie za podwójnego najazdu Szwedów, które go do zupełnej ruiny przyprowadziły tak, iż mieszkańcy przedtém handlem trudniący się, wszyscy prawie do uprawy roli zwrócili się, a z licznych budowli zaledwie 37 domów pozostało. Atoli jeszcze w r. 1767, mamy ostatnie z czasów dawnej Polski, historyczne wspomnienie w zawiązanej tu pod laską księcia Radziwiłła (Panie Kochanku) konfederacyi, popierającej prawa różnowierców, która pomimo napotykanego oporu przeniosłszy się ztąd do Warszawy celu swego dopięła. Dziś z tych wszystkich wspomnień mało już jest śladów; z dawnego zamku, pozostał niski i długi dom dobrze otynkowany, dobrze nakryty i pomalowany, w którym mieści się teraz hypoteka. Podług opisu z r. 1567 na miejscu przechowanego, był to dwór murowany, mający na równi mur około siebie i przekop, w którym były trzy miejskie sadzawki zawsze wodą napełnione. U bramy od strony zachodniej stoi dom murowany, w którym dolne i wyższe gmachy znajdowały się. Od nich był wchód do nowo wtenczas zbudowanego blanku i do tarasu, albo wieży która była w murze miejskim na pół stai ode dworu. W tej wieży było więzienie dobrze oknami z kratą żelazną opatrzone. W kącie tych dolnych gmachów była furta na wał, od której szedł ganek murowany między sadzawkami prowadzący do baszty drewnianej. Do wierzchnich gmachów szło się przez tenże ganek. Tak zwany dom wielki stał na południe nad samym przekopem, był on dachówką kryty i obejmował także dolne i zwierzchnie gmachy. Od tego domu na wschód był mur, przy którym blanki dwoje zwierzchnie dalej w tymże murze stała biała wieża w pośrodku blanków. Takim był zamek radomski w całej swej świetności, za czasów Jagiellońskich, w nim to mieszkali królowie i królowe, o których wyżej wspomnieliśmy. W nim to w roku 1548 w miesiącu Wrześniu pożegnawszy raz ostatni ziemię rodzinną, przebyła cztery miesiące królowa Barbara Radziwiłłówna. Przybyła ona pierwszy raz do krajów koronnych z rozkazu króla Zygmunta Augusta podług jego własnego

przepisu, jadąc z Wilna traktem grodzieńskim i stanęła w Radomiu jako kresie podróży, gdzie miała pozostać przez czas następnego w Piotrkowie sejmu, przetrwać pierwszą burzę dalszemu jej szczęściu grożącą. Uroczyste i świetne było przyjęcie tej nadobnej monarchini w Radomiu. Król na ćwierć mili za miasto naprzeciwko niej z licznym pocztem znakomitych panów wyjechał; cała droga była wysłana czarném lyońskim suknem, z powodu żałoby po ojcu, witały ją mowy kanclerzów państwa, a otaczali od samej granicy najmożniejsi panowie i panie z Korony. W *Pamiętnikach o królowej Barbarze*, wydanych przez Balińskiego, ciekawy czytelnik dowie się wszystkich szczegółów pobytu tej królowej w Radomiu, jak przez cały Październik odwiedzała wraz z królem przychylnych sobie senatorów z ziemi Radomskiej, jak następnie ku końcowi tegoż miesiąca król upatrzywszy potrzeby nowo utworzonego dworu żony swojej, oddalił się z Radomia na sejm w Piotrkowie, a gdy stałość jego pomyślnym skutkiem uwieńczoną została, królowa Barbara jakby chcąc co prędzej rzucić przykre wspomnienia, nie czekała w Radomiu jego powrotu, lecz w połowie Stycznia 1549 r. udała się z całym swym dworem do Nowego miasta Korczyna, gdzie też w dniu 2 Lutego zastał ją powracający z Piotrkowa czuły królewski małżonek. W kilka lat potém w zamku radomskim płynęły znowu łzy drugiej królowej polskiej, gdy król Zygmunt August poróżniwszy się z trzecią żoną swoją Katarzyną córką Ferdynanda I cesarza, tu ją odesłał gdzie przez parę lat w odosobnieniu mieszkała. W Radomiu to odwiedzał ją w roku 1562 Jan Franciszek Commendoni (ob.) legat papiezki, umyślnie dla pojednania zwaśnionych małżonków wysłany. Po tych smutnych wspomnieniach milczą dalej dzieje o zamku radomskim najpododobniej, iż zburzony przez Szwedów leżał w ruinie, aż dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia Józef Podkański starosta, a później kasztelan radomski na dwór i archiwum sądowe przekształcił w tym zapewne stanie, w jakim do dziś się znajduje. Przy urządzeniu władz królestwa, po r. 1815 Radom przeznaczony na pomieszczenie urzędów wojewódzkich, szybkim krokiem podnosić się począł, stanęło w nim wiele murowanych gmachów tak rządowych jak prywatnych, a gdy w kilkanaście lat później główny trakt krakowski tędy przeprowadzono i rząd gubernialny tutaj przeniesiono, stanął w rzędzie pierwszych miast królestwa. O ile jednak Radom w nowszą i czasom dzisiejszym odpowiednią przybierał sukienkę, o tyle zacierały się w niém dawne starożytności ślady. Najwięcej stracił na tém Kościół parafijalny piękny i dosyć dobrze dochowany zabytek budownictwa XIV wieku, który przez odnowienie stracił dawny kształt okien, proporcyją dachu, zakończenie wieży i w ogólności całą powagę jaką mają budowle, które z tylu klęsk krajowych zwycięzko wyszedłszy, na losy dwudziestu pokoleń patrzały. Straty te nie nagrodzi mu ani rozwidnienie, ani schludne wytynkowanie ścian, ani przyozdobienie, ani nawet i podwyższenie wieży. (Opis tego kościoła dokładnie skreślił ks. J. Gacki w *Pam. rel. mor.* t. V, XXIX, XXXIII). Jedynym zabytkiem cokolwiek odleglejszej starożytności w Radomiu, jest kościół i klasztor po-bernardyński pod wezwaniem ś. Katarzyny, pierwiastkowo za murami miasta na przedmieściu niegdyś Jedlińskiem zwaném, wzniesiony i dopiero po zburzeniu tychże murów do miasta wcielony. Założycielem jego był Dominik z Kazanowa Kazanowski, podkomorzy króla Kazimierza Jagiellończyka, starosta radomski w r. 1464. Doznawszy wspólnego z całym miastem losu, kiedy pod rządem dzisiejszym mieszkańcy jego lepiej się mieć poczęli, znalazł dobrodzieja w jednym z obywateli radomskich i kosztem jego w r. 1836 wyrestaurowany został, pozostała tylko do naprawy wieża, którą w r. 1842 funduszem

ze składek pozostałym podźwigniono i nowem opatrzono pokryciem. Jest to gmach niewielki, a mianowicie niski, budowa jego prosta bez żadnych szczególnych ozdób, pod tym atoli względem na uwagę zasługujący, że wraz z zabudowaniami klasztornemi, dochował całe piętno XV wieku i od dziedzińca klasztornego tworzy szereg zabudowań bardzo charakterystycznych. Kościół po-pijarski zasłoniony murami byłego kollegijum, teraz gimnazyjum gubernialnego, jest nowszych czasów dziełem i nic szczególnego nie przedstawia. Był jeszcze w Radomiu Kościół panien benedyktynek, niedawny wprawdzie ale dosyć okazałej budowy, który na Kościół prawosławny przerobionym został. Lustracyja zaś z r. 1773 wspomina jeszcze o Kościołach: ś. Leonarda oraz ś. Piotra i Pawła, z których żaden ślad nie pozostał. Dziś Radom liczy ogólnej ludności 9,359, domów ma 319, pomiędzy któremi znaczniejsze są: gmach rządu gubernijalnego, ratusz podług planu Henr. Markoniego w r. 1847 wymurowany, szpital ś. Alexandra ze składek prywatnych w r. 1848 wystawiony, szpital starozakonnych w tymże roku, gmach towarzystwa kredytowego, teatr i t. d. Władze miejscowe składają: rząd gubernijalny, trybunał cywilny, sąd policyi poprawczej wydziału radomskiego, sąd pokoju okręgu, archiwum akt dawnych, gimnazyjum, kassa oszczędności, kontrolla skarbowa, więzienie, magistrat, urząd pocztowy, fabryki naczyń blaszanych, oleju, octu, garbarnia, młyn parowy, sklep ubogich targi tygodniowe i 2 jarmarki do roku. *F. M. S.*

Radomiński (Jan Aloizy), matematyk, urodził się w r. 1789, nauki kończył w Krakowie, następnie był professorem fizyki i matematyki w szkołach departamentowych w Bydgoszczy, dalej szefem biura w komissyi oświecenia i wyznań religijnych w królestwie, później naczelnikiem wydziału w dyrekcyi wychowania w tejże komissyi, nakonice referendarzem stanu i wizytatorem generalnym szkół w królestwie. Otrzymawszy emeryturę, osiadł w Warszawie i tu umarł w r. 1864. Wydał z druku: 1) *Zasady arytmetyki do użytku młodzieży* (Warszawa, 1821, w dwóch częściach), kilkakrotnie przedrukowane, ostatni raz w r. 1859. 2) *Wielkość stworzenia* (tamże, 1844). Przez lat kilka do r. 1830 wydawał *Rocznik instytutów religijnych i edukacyjnych w królestwie Polskiem*, w których wiele znajduje się wiadomości. *F. M. S.*

Radomka, dawniej zwana *Radomierzą*, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek poniżej Skrzynna pod wsią Ruskibród; płynie na Przytyk, Jedlińsk i ubiegłszy mil 9, pod Ryczywołem wpada do Wisły. Przepływa strony obfite w różnego rodzaju płody. Przy jej źródłach jest siedlisko fabryk żelaznych, słynnych z dobroci swoich wyrobów; w okolicach Chlewisk znajduje się kamień ciosowy, który w wielkiej przestrzeni znaczne pokłady formuje; w niższych jej okolicach, szczególniej koło Domaniewa są pokłady gipsu, ważnego materyjału budowlanego. Lecz co najważniejsza, że znane powszechnie lasy Kozienickie, zawierające drzewo zdatne do budowy okrętów; Radomka w całej prawie swej długości przepływa, a zamiast ułatwienia wywozu z nich drzewa, jeszcze niejednostajnym biegiem i rozlewem przystępu wzbraniała. Stan jej dawniej był następny: poniżej Przysuchy, zkąd bierze początek rzeczka Przytyczka, którą właściwie można za początek Radomki uważać, wody tak jest znaczna obfitość, że wśród suszy nawet byłaby dostateczną do spławu; między Mniszkiem, Domaniowem, Przytykiem, Zameczkiem i Jankowicami, znacznie także zasilaną jest strumieniami od Przysuchy i Chlewisk płynącemi; między Jankowicami a Jedlińskiem w wielkiej części rozlana w błota, nie wiele przyczynić się może do spławu, chociaż zasilana tu jest wodą z górnych źródeł przychodzącą; między Jedlińskiem a Brzuską Wolą także rozlana w błota. Tu rzeczka z pod Ra-

domia idąca, Mleczka, wlewa w nią znaczną obfitość wody, lecz obfitość ta z powodu licznych zawałów, rozgałęzienia się rzeki na kilka odlewów bocznych, do spławności posłużyć nie może. Od młyna Trawki do wsi Rogóżka niezliczona liczba zawałów; od tej wsi dopiero aż do ujścia, rzeka ta zdatna do spławu. Takowe położenie rzeki tej i stan jej wody, zwróciły uwagę nietylko prywatnych osób, ale i samego króla Stanisława Augusta, który bory Kozienickie niejednokrotnie zwiedzał i nastręczyły myśl, czyby usławnić się ona nie dała. Tym sposobem nietylkoby zaopatrywała Warszawę w drzewo, ale jeszcze dostarczałaby go i do handlu z Gdańskiem, a przez to artykuł ten nabyłby odpowiedniej wartości, jakiej dotąd, z powodu nadzwyczaj trudnej dostawy, prawie żadnej nie miał. Idąc za przekonaniem o korzyściach z usławnienia tej rzeki, w r. 1823 i 1824 uskuteczniono jej wymiar i niwelacyja od ujścia aż do Jedlińska, blisko 6 mil wodą, a następnie sam wymiar posunięto do Przytyka, przeszło 7 mil wodą. Przekonano się wszakże, że Radomka tylko od Gorynia usławnioną być może. W tejże więc przestrzeni uporządkowano brzegi na 7 sążni z obu stron, zrobiono w wielu miejscach zatamowania, wykopano kanał $4^4/_5$ wiorsty długi, 24 stóp u dna szeroki, 4 stopy głęboki i wydobyto z koryta rzeki blisko do 1,000 sztuk zawałów. Po dokonaniu tych robót, już w r. 1825 spławność tej rzeki od wskazanego punktu, to jest Gorynia, na rozległości przeszło trzech mil żadnym nie ulegała przeszkodom, a przez zebranie w jedno koryto licznych strumieni, rozległe błota w piękne zamieniono łąki; lecz wyższa część rzeki między Brzuską Wolą a Jedlińskiem i dziś jeszcze jest rozbłocona. Oprócz spławu, rzeka ta przynosi przemysłowi i inne użytki; istnieją bowiem nad nią i strumieniami jej zakłady żelazne.

Radomirka, rzeczka w królestwie Polskiém, ob. *Gelczew*.

Radomska gubernija, jedna z pięciu, na jakie podzieloném jest królestwo Polskie, leży między $50^0 40'$ i $51^0 25'$ szerokości północnej, a $36^0 40'$ i $39^0 30'$ długości wschodniej; graniczy od północy i północo-zachodu z gubernija Warszawską, od zachodu z Prussami, od południa z Galicyją, a od wschodu z gubernija Lubelską. W tym zakresie ma powierzchni 438,8 mil kwad., geograficznych czyli 143,370 włók 300 prętowych, z których przypada na grunta orne: pszenne 14,134, żytnie 51,923; łąki 8,841, pastwiska 7,008, ogrody 2,544, lasy 33,985, zarośla 3,037, wydmy piaszczyste 2,138, wody, t. j. jeziora, stawy, rzeki 1,073, błota i bagna 728 włók, reszta pod siedzibami i wszelkiemi innemi użytkami i nieużytkami. — *Podział:* pod względem ogólnej administracyi ma 8 powiatów: Radomski, Opatowski, Sandomierski, Opoczyński, Kielecki, Olkuski, Miechowski, Stopnicki; miast 114, gmin wiejskich 773, wsi 4,430; pod względem sądowym dzieli się na okręgi sądowe w sposób następujący: powiat Radomski na 2 okręgi, Radomski i Kozienicki; powiat Opatowski na 2 okręgi: Opatowski i Solecki; powiat Sandomierski na 2 okręgi: Sandomierski i Staszowski; powiat Opoczyński na 3 okręgi: Opoczyński, Koniecki i Szydłowiecki; powiat Kielecki na 2 okręgi: Kielecki i Jędrzejowski; powiat Olkuski na 3 okręgi: Olkuski, Lelowski i Pilicki; powiat Miechowski na 3 okręgi: Miechowski, Proszowicki i Skalbmierski; powiat Stopnicki na 2 okręgi: Stopnicki i Szydłowski; pod względem wyznań religijnych gubernija ma: *a)* wyznanie rzymsko-katolickie—dwie dyjecezyje: sandomierska i kielecka, w których 35 dekanatów i 435 parafij; *b)* prawosławne: 1 dekanat, 2 parafije; *c)* ewangelickie: 2 dekanaty i 3 parafije. — *Położenie topograficzne.* Od samej północy tej gubernii miejscowość coraz się wznosi ku południowi tak, jakby jedna, nieprzerwana góra szła co raz wyżej, stopniowo jedne po drugich podnosiła grzbiety.

Jakoż gdy zero wodoskazu warszawskiego przy Wiśle wzniesione jest na 237 stóp, a podstawa Kościoła ewangelickiego w Warszawie na 338 stóp, to nie licząc już pojedynczych, wystrzeliwających szczytów, ale biorąc tylko całą wyniosłość; miasto Kielce wyniesione jest na 830, Pilica na 940, Olkusz na 1,200, Sławków na 1,220 stóp paryzkich nad poziom morza Bałtyckiego. Dwie linije to jest: jedna idąca od Przedborza na Radoszyce, Końskie do Ostrówca po rzece Kamiennej do ujścia jej do Wisły; druga, idąca od Koniecpola po rzekach Mierzawa i Nida, dzielą guberniję tę na trzy części, odmienne od siebie pod względem wzgórzystości. Część pierwsza to jest północna jest powiększej części równa, po niej spostrzegać się dają tylko nieznaczne wyniosłości. Część druga środkowa, zwana wzgórzystością Sandomierską, stanowi właściwe okolice górzyste; tu miejscowość pokryta jest wielu znacznemi górami, które, albo ciągną się łańcuchami, albo ukazują się gruppami gęsto obok siebie zasianemi; tu liczne rodzą się rzeki, koryta ich po większej części są wąskie, brzegi wyniesione i kręte, bieg niekiedy bystry, rwący; tu znajdują się najwyższe szczyty gór: Łysej i Łysicy. Część trzecia południowo-zachodnia, nazwana wzniosłością Krakowską, nie jest najeżona tak znacznemi górami, lecz przedstawia się w ogólności jako wyniesiona równina. — *Do wzgórzystości Sandomierskiej* należą: południowa część powiatu Opoczyńskiego, południowa połowa Opatowskiego, tudzież powiaty Kielecki, Stopnicki, Sandomierski i część Radomskiego. Najważniejsze wyniosłości znajdują się w środkowej, a raczej zachodniej części tych okolic, przy zejściu się z sobą powiatów: Kieleckiego, Opoczyńskiego i Opatowskiego; te dalej stopniowo się obniżając od wschodu i południa, spływają w miejscowość wzniesioną, a od północy giną w rozciągającej się tu niskiej równinie. Łańcuch, zwany Łyso albo Łysico-górskim, zawiera najwyższe punkta kraju: na północ wsi Krajna wznosi się Łycica, a o 2 mile od niej na wschód pod Słupią nową Łysa góra: pierwszej wierzchołek sięga 1,962, a drugiej 1,813 stóp paryzkich nad poziom morza Bałtyckiego. U stóp Łysicy, przy drodze wiodącej z Kielc do Bodzentyna, znajdujemy klasztor ś. Katarzyny, a na wierzchołku Łysej kościół Ś. Krzyża, zkąd też bierze ona nazwę Ś.-Krzyskiej góry. Wzniosłości różnych punktów w tej Sandomierskiej wzgórzystości są: wierzchołek góry przy Występie za Zagdańskiem 1,279, najwyższa góra pomiędzy Kielcami a Zagdańskiem 1,215, Miedziana góra 984, szczyt Kamiennej góry około Miedzianej 1,225, wieś Zagdańsk 1,025, Krajno 923, miasto Bodzentyn 893, miasto Słupia nowa 862, Łagów 922, wieś Miłków pod Ostrowcem 756, miasto Opatów 615; wysoka spadzistość przy wsi Włostów około Opatowa 813, miasto Klimontów 611; koryto rzeki Wisły pod Sandomierzem około 400 stóp par. nad poziom morza, Zamkowa góra pod Chęcinami 1,135, najwyższy punkt na zamku Chęcińskim 883, miasto Chęciny leżące w kotlinie gór, wzniesione jest na 861, a miasto Kielce na 830 stóp. — *Wzniosłość krakowska* zajmuje powiaty: Olkuski i Miechowski, przechodząc i w powiat Wieluński. Średnie jej wzniesienie wynosi około 900 stóp nad poziom morza Bałtyckiego, niektóre jej punkta sięgają 1,200—1,400 stóp. Najwyższe wzniosłości znajdują się w okolicach miast Skały i Pilicy, zkąd w różnych kierunkach wypływają znaczniejsze rzeki: Pilica, Warta, Przemsza. Gruppa wzniosłości poczynając od Podgórza, przedmieścia Krakowa, idzie od północo-wschodu w kierunku zachodnio-północnym przez Promnik, Ojców, Pieskową skałę, Wolbrom, Pilicę, Ogrodzieniec, Kromołów, Żarki, Olsztyn; dalej przechodzi w powiat Wieluński, stopniowo obniża się i ginie w okolicy Wielunia. Rysuje się ona malowniczo nagromadzonemi na niej skałami i urwiskami.

Krakowski ten łańcuch wydziela na południo zachód do Sławkowa, Siewierza i Czeladzi oddzielne wyniosłości, dochodzące do 1,379 stóp nad powierzchnią morza Baltyckiego i na północ do miasta Koziegłowy, ale już mniej znaczne, które się ciągną dalej po równinie pomiędzy Prosną i Wartą aż do Działoszyna. Doliny znajdujące się wśród przestrzeni wzgórzystej są malownicze, więcej podobne do głębokich rozpadlin gór. Znana dolina Prądnika, najpiękniejszą jest przy zamku Pieskowej skały. Miejscowości odznaczające się wielkością swych skał i malowniczego położenia, są przy Podzamczu blisko Ogrodzieńca; zwracają też uwagę skały około Olsztyna; dzika a jednak piękna jest miejscowość w bliskości Wolbromia, w kierunku na Skalę, Szklary i Słomniki. W miejscach tych skały są ścieśnione, mają kształty ruin, poprzerzynane głębokiemi wąwozami. Rzeka Mierzawa odrzyna na północ niższą część Krakowskiej wzniosłości. Część ta ograniczona rzeką Nidą i grzbietem gór sandomierskich, idącym od Przedborza do Chęcin, po lewej spływa we wzniosłość pomiędzy Wartą i Pilicą, łączy systemat gór Sandomierskich z Krakowskiemi wzniesieniami. Od wschodu wyniosłość Krakowska w przestrzeni między ujściem Mierzawy i niższym biegiem Nidy i do Chrobrza, podchodząc ku prawemu brzegowi Nidy, łączy się ze wzgórzami Sandomierskiemi. To połączenie wyraźnie odznacza się wązką doliną rzeki Nidy, wskazującą gwałtowne w tém miejscu przerwanie gór. Wyniesienia różnych punktów Krakowskiej wyniosłości są następujące: około Ogrodzieńca, gdzie ona dochodzi największej wysokości, góra Podzamcze ma 1,473 stóp, miasto Pilica leży na 940, Żarnowiec na 801, Olsztyn na 1,200, szczyt góry przy wsi Krzykawka na północ Sławkowa 1,220, wieś Niemce pomiędzy Sławkowem i Modrzejowem 951; koryto Przemszy w zlewie Czarnej Przemszy z Białą 722, koryto Białej Przemszy pod Sławkowem 850, wieś Golonóg na północ Będzina 982, szczyt góry Dorota przy wsi Grodziec 1,230, wieś Targoszyce przy Siewierzu 1,294 stóp par. nad poziom morza Baltyckiego. — *Gleba gruntu.* W powiecie Radomskim nad samą Wisłą, od Puław do Pilicy, wąskim pasom ciągnie się czarnoziem, zresztą zaś w ogólności są grunta żytne, piaszczyste, które przy szczególném usiłowaniu mogą być w małych kawałkach uzdolnionemi pod pszenicę. W Opoczyńskim w ogólności piaszczyste. W Opatowskim tylko w okolicach Opatowa lepsze grunta; poczynając od rzeki Kamiennej pod Ostrowcem, Kunowem, Ćmielowem, do granicy powiatu Sandomierskiego, następnie zaś ku miastom Łagów i Bodzentyn, powszechnie glinka popielatka, wydająca dosyć obfite plony każdego rodzaju zboża; okolice Wąchocka, Suchedniowa, Ś. Krzyża mają grunta piaszczyste, pełne kamieni, częstokroć nie wynagradzające pracy rolnika; około Iłży grunta są po większej części iłowate, miejscami czarne rędziny, lecz w większej części sapowate, zimne, mniej urodzajne; w okolicach Sielnna, Lipska, Solca i Ciepielowa, wyjąwszy nadwiślańskie doliny, grunta po większej części są piaszczyste, dla tego też najwięcej żytem i gryką zasiewane. W powiecie Sandomierskim ziemia jest tak rozmaita, a ta rozmaitość jest tak cząstkowo pomieszana, że prawie niepodobném jest znaleść jakiej części okolicy, któraby jednostajną miała ziemię, w jednej wiosce, w jednym folwarku, a nawet w jednym łanie gruntu można spostrzedz kilka gatunków gleby, w ogólności jednak grunta tego powiatu przeważnie należą do pszennych. W powiecie Kieleckim piaski, bliżej lewego brzegu Nidy sapy i kamienie, zaś na prawym brzegu tej rzeki przyrędzinek, wydający korzystne plony; w powiecie Olkuskim po nad Wartą, Pilicą, i Przemszą po większej części grunta piaszczyste i gliny czerwone; w całym powiecie Miechowskim grunta pszenne, a między Wisłą a Szre-

niawą, jako też między tą ostatnią a Nidą czarnoziem z gliną; one to sławne są oddawna pod nazwiskiem glinek Proszowskich, które wydają najprzedniejszą pszenicę. Do nich należy jeszcze i przestrzeń w okolicy Pacanowa, w powiecie Stopnickim, gdzie reszta jest tylko żytnich gruntów, a na północy i piaski. Zgoła cały powiat Miechowski pokryty jest czystą gliną z marglem, pas od Stopnicy do Pacanowa gliną, która także znajduje się około Osieka w Sandomierskiem; dalej ona pokrywa przestrzeń zawartą pomiędzy Pokrzywnicą, Opatowem, Waśniowem i drogą Bzińsko-Zawichostską: w innych stronach przeważają grunta piaszczyste; w okolicach Olkusza i w wielu miejscach powiatów Olkuskiego i Kieleckiego czyste piaski; po powiecie Kieleckim przechodzą grunta kamieniste. — *Grunt* ziemi gubernii Radomskiej stanowią skały przechodowe i warstwowe; pierwsze z nich są z kamienia wapiennego przechodowego, koloru czarnego, szarego i marmurowego, w niektórych miejscach z czarnej waki łupkowej i kwarcu przechodowego ziarnistego i ścisłego, który obszernie rozciąga się i formuje najwyższe grzbiety gór, w okolicach Łysej góry. Kamień wapienny zawiera w sobie żyły ołowiu, kwarcu, miedzi i żelaza. Skały warstwowe składają się z piaskowca węglowego, gliny łupkowej, manganezu, mass wapiennych, kamienia wapiennego warstwowego i konchowego, piaskowca ciosowego i kamienia wapiennego jura; pokłady tego ostatniego formują w niektórych okolicach gubernii malownicze skały i wielkie podziemne groty, np. pod Ojcowem; w powiecie Olkuskim znajdują się warstwy węgla kopalnego; po całej gubernii znajduje się także znaczna obfitość żelaza w pokładach piaskowca ciosowego, gliny żelazistej i węgla kopalnego torfowego. W skałach przechodowych, kamień wapienny nie łatwo rozsypuje się, dla tego grunt jest tam po większej części chudy; kwarc zwykle leży na pokładzie kamienistym, przy wolném więc działaniu atmosfery wysycha aż do nieżyzności; na pochyłościach gór pokrytych warstwami napływowej ziemi, grunt jest głęboki i żyzny. W skałach warstwowych piaskowiec węglowy przemienia się skutkiem wpływów powietrza w piasek, pokrywający głęboko góry; góry łupkowe dają grunt kamienisty, ostry, pomieszany z grubym piaskiem; kamień wapienny warstwowy rozsypuje się cząstkowo na powietrzu i tworzy ziemię roślinną średniej dobroci; najżyźniejszą zaś przestrzeń w tym utworze, wydaje kamień wapienny jura i margiel tegoż rodzaju. — *Rzeki.* Mnóstwo rzek i rzeczek przerzyna gubernię w różnych kierunkach, Wisła i Pilica otaczają ją w przeważającej długości. Oprócz rzeki Warty, biorącej tu początek pod Kromołowem, a wpadającej do Odry, wszystkie inne wpadają tu do Wisły, to jest stanowią jej bassen: naturalny więc systemat wód jest: rzeka Czarna Przemsza, do niej wpadają z prawej strony rzeka: Brynica; strumień Trzonik i inne bez nazwiska; z lewej: Mitręga, Trzebyczka, Bogorya, i Biała Przemsza, która przyjmuje w siebie strumienie Biała, Stałega, Jaworzna, Dożdżienica i różne bezimienne strumienie. W tych stronach ważną jest rzeczka Baba, która bierze początek pod Olkuszem i potem ginie w piaskach; ona to zapewne wraz z innemi strumieniami zalewa kopalnie jakie się tam znajdują i do osuszenia ich przeszkadza; ona to z tego powodu wiele się przyczyniła do upadku Olkusza. Prądnik, Dłubnia, Szreniawa, Nidzica, Nida, która przyjmuje w siebie: Lasocinę, Czarną Nidę i Mierzawę. Czarna ze Schodnią i Łagówką, Koprzywianka, Opatówka, Kamienna z Łączną, Kaczką i Świśliną, Jłżanka, Radomka z Mleczną i Pilica z wielu wpadającemi do niej. Wszystkie te rzeki i rzeczki z wpadającemi do nich strumieniami, przepływając w różnych kierunkach, tworzą obszerną sieć wodną, która obejmując niemal każdą

miejscowość, nawet i górzystą, niesie wielkie usługi pod wszelkiemi względami. Produkcyje fabryczne, płody gospodarstwa wiejskiego, mogą być łatwo i tanio spławiane Wisłą i Pilicą do Warszawy, a z tamtąd i w dalsze strony, Nidą spławiać można na Wisłę tratwy i mniejsze statki ładowne; po Kamiennej, Iłżance, Radomce i innych można spuszczać pojedyncze sztuki drzewa; przytem Kamienna i Czarna, wpadająca do Pilicy, niosą usługi przemysłowi jako motory poruszające machiny rozpostartych nad niemi zakładów żelaznych i innych fabryk, tudzież młyny wodne. Po dolinach rzek rozciągają się piękne łąki, dające wyborne siano.— *Jeziora.* Wysokie położenie tej gubernii, osobliwie jej części południowo-zachodniej, mnóstwo rzek, rzeczek i strumieni, zlewających się już to bezpośrednio, już pośrednio do Wisły, jest powodem, że w gubernii tej jezior prawie wcale nie ma; znajdują się one tylko w powiatach: miechowskim, stopnickim i sandomierskim, nad samą Wisłą, albo w nieznacznej od niej odległości: wszystkich jest ich 59, rozległość ich włók 15 morgów 27, wszakże większą część ich uważać właściwie należy za opuszczone wody rzek. Są one następujące: W powiecie miechowskim: nad samą Wisłą we wsi Pobiednik mały (rozległe morgów 5), w dobrach Igołomia trzy jeziora: Skrzynka 3 m., Smołowa 2 m. i Mościska $^3/_4$; w dobrach Złotniki trzy obok siebie bez nazwisk $47^1/_2$ mor., we wsi Tomaszów jezioro bez nazwisk m. 12, prętów 73; nad rzeką Nidzicą, wpadającą do Nidy: jezioro Krzywda, położone na gruntach miasta Skalbmierza m. $3^2/_3$; nad rzeką Nidą, jezioro Kałek m. 2, we wsi Mozgawa: W powiecie stopnickim: nad Wisłą: we wsi Wojcza m. 28, jezioro Wir $1^1/_2$, Trzos 7 i pięć jezior, zwanych Skrzynki 5 m., Osetne 3, Krzyżyki 6 m.; w zlewie Nidy: Zagrodzie 1, Chałopa 1; sześć małych jezior: Włoczek, Skała, Śmigowiec, Tsawko, Siwiec i jedno bez nazwiska, wszystkich przestrzeń m. 7; Kuliska i Zanidzie, obu obszerność m. 4, Zagorze 3; miasto Pińczów ma dwa jeziora: Okrąglica i drugie bez nazwiska pod wsią Pastorka, każde obszerne po $1^1/_2$ mor., Zagórze we wsi Kowala 3; na gruntach miasta Wiślicy jezioro Płyt m. $2^1/_2$. Powiat sandomierski. Wszystkie jeziora powiatu tego leżą nad samą Wisłą: w dobrach Ossala dwa małe jeziora bez nazwiska, obszerność ich 2 m., we wsi Matyaszów jezioro Matyaszowskie 5—6; we wsi Szwagrów jezioro Traczewski dół $^2/_3$, we wsi Tursko wielkie jeziora Skrzynka 1 i Pisulk 2 m., w gminie Osiek pięć jezior: Białe 10, Skopaniec 3, Brzeźnica 1, Bania 3, Gaj $1^1/_2$; wody trzech pierwszych wpadają strumieniami do jeziora Białe, a z niego do Wisły, w dobrach Świniary jez. Zadnie 11, Kamień 4, Zarawskie 15 i Oleśna 12 m., we wsi Chodków jezioro Łacha 3 m., w dobrach Przewłoka jezioro Słoniawa 30 m. rozległe ma wodę czystą, słodką, za poruszeniem dna wydaje odor nieprzyjemny, podobny do siarki; znajdujące się w tychże dobrach jezioro Przewłockie 30 zamieniło się w bagna zarosłe trzciną i chwastami, w dobrach Ciszyca szlachecka jezioro dolne rozległe morg jeden, sądzą, że choć w części ma źródła mineralne; we wsi Ciszyca duchowna jezioro bez nazwiska rozległe 10 morgów, przez nie przepływa rzeka Koprzywianka; we wsi Świężyca jezioro Głaska 8 m. przez środek jego przepływa rzeka Koprzywianka, która po śniegach i deszczach większych, łącząc się z wodami jeziora, zalewa przyległe grunta i łąki. W dobrach Koprzywnica cztery jeziora: Krzcińskie około 20 m., Kozłowy dół 70 m. Słony dół 1 m., Łacha stara 10 m.; w jeziorze Krzcińskiem głębokość miejscami dochodzi do stóp 20, na dnie jego znajduje się dosyć mułu czarnego, zgniłego, za poruszeniem którego woda oprócz zmienienia właściwego swego koloru, wydaje odor siarki. We wsi Skotniki jezioro skotnickie 8 m., we wsi Ostrołęka jezioro Tar-

nawka 3 m. przez które przepływa strumień Samborka; we wsi Zajeziorze, położonej nad brzegiem Wisły, znajduje się kilka jezior, rozległych morgów 14, w których przy deszczach lub wylewie Wisły zbiera się zwykle większa massa wody, wzmacnianej także przepływającym strumieniem Samborka; we wsi Koćmierzów powyżej Sandomierza jezioro Bełk koćmierzowski 1 m.; we wsi Dębno jezioro Przerya 4—5, we wsi Moruszów jezioro Czarne rozległe morgów 22, głębokie do 20 stóp, na niém jest urządzony most, jako na trakcie krakowsko-lubelskim.— *Drogi kommunikacyjne.* Przez guberniję tę przechodzi część drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej; inne drogi są następujące: *Trakty bite pierwszego rzędu:*

1) Warszawsko-Krakowski idący w gubernii od Białobrzeg, na Radom, Kielce do Michałowic, w długości wiorst $206\ {}^{295}/_{500}$.
2) Lubelsko-Radomski od Radomia do Góry Puławskiej $54\ {}^{249}/_{500}$.
3) Zawichostki od Bzina do Zawichosta . . . . . $87\ {}^{426}/_{500}$.
4) Sielpski to jest droga górnicza od Kielc do Sielpi $34\ {}^{274}/_{500}$.
5) Olkuski to jest droga górnicza od Olkusza przez Dąbrowę do Niwki . . . . $33\ {}^{432}/_{500}$.

W ogóle dróg bitych pierwszego rzędu . . . . $417\ {}^{176}/_{500}$.

Drogami bitemi drugiego rzędu gubernija ta przerznięta jest w różnych kierunkach; jakoż przechodzą one: 1) z Radomia przez Skaryszów, Iłżę do traktu bitego Bzińsko-Zawichostskiego pod Krynkami i w dalszym kierunku tego traktu z pod Ostrowca przez Opatów do Sandomierza; długość całego tego traktu wiorst $89^{266}/_{500}$. 2) z Ożarowa do Rachowa czyli do Wisły, długość w. $9^{112}/_{500}$. 3) z Radomia na Przytyk, Odrzywół, Drzewicę do Opoczna wiorst $71^{200}/_{500}$. 4) z Końskich ku Nowemu miastu przez Gowarczów do Gielniowa, wiorst 23. 5) z Końskich przez Stęporków, Odrowąż, Blizin do Bzina wiorst $31^{250}/_{500}$. 6) z Końskich przez Niekłań, Chlewiska do Szydłowca $29^{200}/_{500}$. 7) od drogi górniczej pod Miedzierżą przez Rudę, Żarnów, Paradys do Sulejowa wiorst 49. 8) od traktu Krakowskiego pod Białogonem przez Promnik, Łopuszno, Skąpe do Przedborza $65^{300}/_{500}$. 9) z Kielc przez Chmielnik, Busk do m. Korczyna wiorst 65. 10) z Buska do Stopnicy Staszowa, Opatowa $73^{174}/_{500}$. 11) z Jędrzejowa, przez Szczekociny, Żarki do Koziegłów $83^{440}/_{500}$. 12) z Miechowa przez Wolbrom do Olkusza $38^{339}/_{500}$. 13) z Olkusza do Niesułowic w. $1^{347}/_{500}$. 14) z Wolbromia przez Pilicę, Zawiercie, Siewierz do komory granicznej Niezdara wiorst 59. 15) z Dąbrowy do stacyi kolei żelaznej w Ząbkowicach wiorst 7. 16) od komory Szyce do granicy austryjackiej wiorst $1^{75}/_{500}$. 17) drogi górnicze: od traktu bitego krakowskiego do zakładów w Białogonie 324 sażenie, z Cmińska do Samsonowa wiorst $3^{449}/_{500}$. z Samsonowa do traktu krakowskiego pod Występą wiorst 8, pod Dąbrową przy kolonii Raden wiorst $1^{125}/_{500}$. od Dąbrowy do Siemoni wiorst $13^{156}/_{500}$. W ogóle wszystkich dróg drugiego rzędu wiorst 698 i sażeni 203, wszakże z długości tej jeszcze 105 wiorst pozostaje do wyrobienia. Do tego oprócz traktów pocztowych, i dróg bocznych, dodać jeszcze należy spławność rzek jakoż: Wisła otacza guberniję tę w przestrzeni wiorst 331 i w całej tej długości jest spławną dla statków. Pilica przerzyna i otacza ją na długości wiorst 250. z nich na 40 służy do spławu tratew, a na 210 i dla statków. Nida przerzyna ją w długości w. 90, z których na 50 spławna jest dla statków, a na 40 tylko dla tratew; w ogóle więc gubernija ta ma 671 wiorst spławności rzek, to jest 591 dla statków i tratew, a 80 dla samych tratew. Po niektórych jeszcze rzekach jak po Kamiennej, Radomce, Chotczy i innych, można spuszczać pojedyncze sztuki drzewa. *Kli-*

mat. Średnia temperatura miasta Radomia, leżącego więcej ku północy gubernii jest + 6,° R, mimo to jednak klimat gubernii uważać należy więcej za zimny niż umiarkowany; zimna tu nieraz rozpoczynają się w Listopadzie a noce Marca, Kwietnia, Maja, Września i Października często bywają tak zimne, że powstrzymują roślinność; za ciepłą porę można przyjąć tylko trzy miesiące: Czerwiec, Lipiec i Sierp. Najwieksze upały w cieniu dochodzą około+27° R; W północnej części gubernii wody zamarzają najwcześniej w połowie Listopada, najpóźniej w początkach Lutego, średnio około Bożego Narodzenia; w południowej części gubernii, o kilka dni później. Mimo więc położenia ku południowi, klimat tej gubernii jest prawie taki sam jak w częściach kraju nieco więcej posuniętych ku północy, co pochodzi wczęści z wyniesionego położenia, a w części i z sąsiedztwa Karpat, które chłodzą wiatr południowy, a dla wiatrów północnych i północno-zachodnich gubernija jest otwarta. Liczba dni pogodnych równa się dniom niepogodnym i wątpliwym, w stosunku 5=4+1. Wiosna ma średnią temperaturę +5°, lato+15°, jesień+$6^1/_2$°, zima—3° średnio + 6°, R, na górach ś. Krzyskich średnia temperatura + 4°. Roślinność ukazuje się w końcu Kwietnia, dojrzewa w końcu Czer., zbiory zbóż rozpoczynają się w połowie Lipca. Pod względem wilgotności, powietrze tutejsze zajmuje pośrednie miejsce między angielskiém najbardziej wilgotném, i wschodniej Rossyi najbardziej suchém; średnia ilość znajdującej się w niém wody wynosi $5^1/_2$ granów na jeden litr sześcienny. Ilość ta na wiosnę dochodzi do 9, a w zimie nie przechodzi 3 granów; stosunek ten jednak znacznie jest wyższy w okolicach Pilicy i Wisły, które na wiosnę i jesień wylewają, przesycają powietrze wilgocią, zkąd zjawiają się u ludzi febry, a bydło rogate pasące się na mokrych łąkach dostaje zapalenia śledzionej. Najczęstsze i panujące w gubernii są wiatry południowo-zachodni i północno-zachodni; w ogólności wiatry zachodnie sprowadzają niepogody, wiatry wschodnie rozjaśniają, osuszają i ocieplają atmosferę. Mgły rzadkie, ukazują się rankami od Sierpnia do Kwietnia, najwięcej nad Wisłą. Deszcze bywają najobfitsze na wiosnę i w lecie; największa ilość spadajacej wody dochodzi do 23, średnia do 20, a najmniejsza do 12 cali paryzkich. Grady rzadko bywają najczęściej na wiosnę nawiedzając południowe strony, gdzie czasami niszczą całe zasiewy. Pioruny najsilniejsze w górach, średnio bywa ich 19 do roku, najczęściej zdarzają się w Lipcu 5 razy, w Czerwcu i Maju 4 razy.—*Ludność.* Całkowita ludność gubernii wynosi głów 966,946, która rozdziela się w następujący sposób: podług płci: męzkiej 465,386, żeńskiej 501,560; podług pochodzenia narodowego: Słowian 856,212, Niemców 7,004, Izraelitów 103,730; podług wyznań religijnych: Rzymsko-katolików 855,954, Prawosławnych 192, Ewangelików augsbuogskich 4,783, Ewangelików reformowanych 2,287, Starozakonnych 103,730; podług ukształcenia: umiejących tylko czytać i pisać 185,284, posiadających wyższe ukształcenie 33,868, w cale nieukształconych 747,794; podług zatrudnień: trudniących się rolnictwem 588,160, handlem 12,776, przemysłem 138000, reszta innemi zajęciami; podług miejsca zamieszkania, w powiatach: Radomskim 135,024, Opoczyńskim 145,694, Kieleckim 106,603, Olkuskim 175,035, Miechowskim 109,877, Stopnickim 109,967, Sandomierskim 86,424, Opatowskim 98,322; w miastach mieszka: chrześcijan 119,159, niechrześcijan 94,703, razem 213, 862; we wsiach: chrześcijan 744,057, niechrześcijan 9,027, razem 753,084. W r. 1863 urodziło się 46,754, to jest: płci męzkiej 22,928, żeńskiej 23,826, a podług wyznań: rzymsko-katolików 41,404, prawosławnych 17, ewangelików augsburgskich 394, reformowanych 190, starozakonnych 4,749; zmarło 36,596, t. j.: płci męzkiej 18,131, żeńskiej 18,465,

a podług wyznań: rzymsko-katolików 33,480, prawosławnych 9, ewangelików augsburgskich 279, reformowanych 134, starozakonnych 2694. W r. 1858 na 873,920 ogółu ludności tej gubernii, było par małżeńskich 173,138: w tymże roku zawarto związków małżeńskich 12,821, to jest: w Styczniu 1658, Lutym 2.440, Marcu 129, Kwietniu 179, Maju 1,122, Czerwcu 1,057, Lipcu 725, Sierpniu 453, Wrzesniu 699, Październiku 1,479, Listopadzie 2,725, Grudniu 155. Z osób zawierających te związki umiało się podpisać na akcie ślubnym 2,926, to jest: mężczyzn 1805, kobiet 1,121, a nieumiało się podpisać na tymże akcie 22,716, to jest: mężczyzn 11,016, kobiet 11,700. Urodziło się w tym roku dzieci 45,910, to jest: w Styczniu 4,666, Lutym 4,234, Marcu 4292, Kwietniu 3,763, Maju 3,913, Czerwcu 3,548, Lipcu 3,760, Sierpniu 3,543, Wrześniu 3,389, Październiku 3,489, Listopadzie 3,492, Grudniu 3821. W tej liczbie dzieci urodzonych, było prawych 44,055, a z nich nieżywo urodzonych 356; nieprawych 1855, i z tych nieżywourodzonych 50. Z nieprawych przyznano i uprawniono zaraz przy spisaniu aktu urodzenia 6, późniejszym aktem urzędowym 3, przez zawarcie związku małżeńskiego rodziców 36. Umarło wszystkich ludzi w tymże 1858 roku 28,042, a mianowicie w miesiącach: Styczniu 3,211, Lutym 2,781, Marcu 3,066, Kwietniu 2,338, Maju 1,960, Czerwcu 1,732, Lipcu 1,911, Sierpniu 2,290, Wrześniu 1,961, Październiku 1928, Listopadzie 2,307, Grudniu 2,557. *Gospodarstwo wiejskie*. Według gatunku swego, grunta używane są pod odpowiednie uprawy i tak: pod uprawą pszenicy zostaje włók 4,822, żyta 17,220, jęczmienia 5,952, owsa 10,694, grochu 2,328, gryki, prosa i rzepaku 1,858, lnu i konopi 475, kartofli 6,124, pod ugorem pozostaje do roku 15,788 włok.— *Sprzężaj rolniczy*: koni sztuk 84,618, wołów 107,717; nierolnicze: ogierów 1,126, wałachów 6,658, klaczy 9,273, źrebiąt 10,730; bydło rogate: buchai 2.934, wołów 18,842, krów 203,387, cieląt 59070; trzody chlewnej sztuk 143,806. Owce merynosy: baranów 9,940, owiec 116,795, skopów 71,130, metysy: baranów 11,435, owiec 164,535; skopów 73,654; pospolite: baranów 7,851, owiec 124719, skopów 46,691. Ziemiopłody. Główniejsze są: pszenica, żyto, jęczmień, gryka, owies, groch, kartofle,— dalej już w mniejszym stosunku: len, konopie, proso, buraki, różne ogrodowizny i t. d. Zbiory zboża rozpoczynają się w połowie Lipca; powszechnie najpierwej dojrzewa żyto, potém pszenica, jęczmień, owies, groch i gryka. Ilość wysiewu i zbioru: a) wysiew: pszenicy ozimej 91018, jarej 3,741; żyta ozimego 250058, jarego 5,354; rzepaku ozimego 428, jarego 532; jęczmienia 120,594, owsa 192,666, grochu 35,893, gryki 7062, prosa 2,791, lnu 483, konopi 2,338, kartofli 416,257 czetwierti; zbiory: pszenicy ozimej 408,602, jarej 15,832, żyta ozimego 1,058,312, jarego 23,033, rzepaku ozimego 6,220, jarego 6,505, jęczmienia 514,103, owsa 834,597, grochu 125,966, tatarki 19,335, prosa 33,250, lnu 2,754, konopi 11,423, kartofli 2,141,232 czetwierti, siana pudów 2,886,258.— *Przemysł*. Produkcyje kruszcowe i ziemne z zakładów prywatnych: z 57 kopalni wydobywa się do roku rudy żelaznej kibli 417,774, z której w 30 piecach wytapia się surowizny pudów 710,384; na 82 ogniskach fryszerek wykuwają żelaza pudów 165,136; w 14 piecach pudlingowych i 13 szwejcowych, walcują żelaza pudów 201,464; w 7 piecach płomiennych walcują blachy żelaznej pudów 23,700; w innych 8 zakładach wyprodukowano żelaza pudów 20,150; wartość całej produkcyi wynosi rs. 1,205,177, przyczém pracuje osób 2,575, mianowicie: górników 828, hutników 961, osób pomocniczych 786. W r. 1864 z 10 kopalni węgla kamiennego, wydobyto: węgla grubego 549,000, drobnego 578,000 korcy; w 8

kopalniach glinki ogniotrwałej, wydobyto takowej korcy **22,820**; w **2** walcowniach wywalcowano blachy miedzianej pudów **2,990**; galmanu z **8** kopalni wydobyto **35,234** kibli, z których wytopiono cynku **115,292** pudów, wartość powyższej produkcyi wynosi rs. **460,327** k. **34**; około niej pracowało górników **668**, hutników **259**, innych pomocników **822**. W **6** hutach szklannych wyrabiają szkła taflowego, butelek i szklanek sztuk **329,580**, wartość rs. **21,750**; w **5** fabrykach porcelany i fajansu wyrobiono za rs. **62,730** naczyń stołowych, aptecznych, kafli i t. p.; w **7** zakładach wyrobiono: glinianych i kamiennych naczyń kuchennych, fajek stambułek, garnków za rs. **14,272**, przyczém pracowało **35** robotników. W mieście Radomiu w **4** zakładach blacharskich wyrobiono latarni, maszynek do kawy i t. p. **950** sztuk, za rs. **2,425** przy pomocy **9** ludzi. W miastach Kunowie, Pińczowie i we wsi Słopiec, wykuto z kamienia kolumn, posągów, nagrobków, różnych figur z marmuru i naczyń kamiennych sztuk **920**, wartości rs. **4,894**, przyczém pracowało **105** ludzi. Narzędzi rolniczych w **8** zakładach wyrobiono sztuk **4,020**, wartości rs. **42,565**. W jednej emalierni, przy pomocy **6** ludzi, wylano białą emaliją **6,000** pudów garnków żelaznych, wartości rs. **37,725**. Gwoździ w **5** zakładach wyrabiają **18,500** pudów, wartości **23,910** rs. **139** wapniarni wydały wapna czetwerti **64,318**, za rs. **90,847**. Na **92** cegielniach wypalono cegły sztuk **2,229,000**, za **29,725** rs. Cementu sztucznego we dwóch zakładach wyrobiono **15,000** beczek, za **25,000** rs. W ogólności więc oprócz metalurgicznego przemysł tego rodzaju w gubernii mało jest rozwinięty; również wyrób produktów ze lnu i konopi bardzo jest tu ograniczony i wynosi: przędzy pudów **114**, płótna półsetkowego **3,200**, farbowanego i drukowanego **230**, bielizny stołowej i ręczników **1,150**; obok tego włościjanie wyrabiają płótna grubego do **757,518** arszynów. Płody zwierzęce to jest: garbarskie, białoskórnicze, świece, mydło i t. d.: w **138** garbarniach wyprawiono skór **66,572** sztuk, za rs. **279,330**, przyczém pracowało ludzi **377**; białoskórnie w miastach Pińczowie i Pilicy wyprawiły skór **2,100**, za rs. **1,610**; sit i przetaków wyrabiają **52,500** sztuk, za rs. **5,500**; świec łojowych i mydła, w **9** zakładach wyrobiono pudów **5,274**, za rs. **24,180**, przyczém pracowało **46** robotników; jest też i **5** zakładów do wyrobu kapeluszy ordynaryjnych, których wydano **5,100** sztuk za rs. **5,960**. Wyrób sukna i innych przedmiotów wełnianych dochodzi rocznie: sukna średniego **250**, kortów **100,000**, innych tkanin podłużnych **4,765**, sukna grubego **38,430** arszynów; szalów i chustek **120** sztuk, wartość tych wyrobów rs. **367,610**, zatrudnionych robotników **972**. Wyroby bawełniane i półbawełniane: tkanin lekkich muślinowych, ptyfoni i t. d. **3,000** arszynów; tkanin średnich, kortów, perkali, nankinu, rypsu i t. p. **2,720** arsz.; różnych wyrobów dzianych **400** sztuk; pończoch i skarpetek **24,000** par; przędzy bawełnianej **9,290** pudów. Ogólna wartość produkcyi rs. **530,620**, liczba zatrudnionych robotników **254**. — *Zakłady przerabiające płody roślinne:* Cukrownie znajdują się we wsiach: Częstocice, Mniszew, Szwagrów, Rytwiany i Kazimierza Wielka; wydały one cukru pudów **183,482**, za summę rs. **357,137**, przyczém pracowało **540** ludzi. Okowity w **359** gorzelniach wypalają wiader **755,613**, za summę rs. **1,520,387**, przyczém pracowało **1,438** ludzi; porteru, piwa zbytkowego, araku, wódek słodkich, miodu i wiśniaku wyrobiono wiader **54,982**, za rs. **141,101**, przyczém pracowało **106** ludzi; w **106** browarach wyrobiono piwa zwyczajnego wiader **397,098**, za rs. **127,997**, przyczém pracowało **464** ludzi; ocet wyrabiają w **7** zakładach, wydano go wiader **8,716**, za rs. **5,415**; w mieście Czeladzi wyrobiono cykoryi **370** pudów, wartości **2,056** rs. Młynów wodnych amerykań-

skich jest 6, parowych 5, francuzkich wodnych 3. na nich wszystkich wymielono mąki i wyrobiono kaszy 413,745 pudów, za 334,408 rs.; zwyczajnych młynów wodnych, wiatraków i deptaków jest 1,039, które wydały mąki i kaszy pudów 2,533,162; oleju zwyczajnego w 17 zakładach wyrabiają 10,504 wiader, za rs. 30,289. W 15 papierniach wyrobiono papieru i bibuły 87,170 ryz, za rs. 222,232, przyczém pracowało ludzi 267. Smoły i terpentyny wypędzają 16,366 wiader, za rs. 10,883, przyczém pracuje do 210 ludzi. Rzemiosłami zajmuje się w ogóle 17,809 osób, pomiędzy którymi najliczniejsi są: szewcy 3,431, krawców jest 2,390, tkaczy 1,702 i t. p., najmniej złotników bo 12. —*Kościoły i domy modlitwy.* Wyznania prawosławnego, 2 kościoły i 3 kaplice, rzymsko-katolickich kościołów 492, kaplic 82, ewangelickich kościołów 7, seminaryja dyecezyjalne katolickie w Sandomierzu i w Kielcach.— *Zakłady naukowe*, gimnazyja w Radomiu, w Kielcach i w Pińczowie. Szkoła powiatowa specyjalna w Końskich, szkoła powiatowa pedagogiczna w Sandomierzu, szkoła niższa rolnicza w Weronowie, szkół rzemieślniczo-niedzielnych 18, szkół elementarnych rządowych po miastach 102, po wsiach 47, prywatnych 21, drukarnie w Radomiu i Kielcach. *Szpitale*: dwa w Radomiu, w Kielcach, Miechowie, Sandomierzu, Olkuszu, Opocznie, Stopnicy, Opatowie. Oprócz tych są prywatne, szpital górniczy w Dąbrowie, przy wodach mineralnych w Busku, dom schronienia w Radomiu i sklep ubogich tamże.

Radomski powiat, wchodzi w skład gubernii Radomskiej, ma rozległości 6,995 mil kw. jeograficznych. Rzeki w nim znaczniejsze są: Wisła, Pilica, Radomka, Jełżanka, Mleczna, Kobylanka. Ludność ogólna powiatu wynosi 146,582. Z tej po miastach mieszka 30,458, po wsiach 116,124. Przemysł w nim jest następny: gorzelni 55, browarów 13, młynów wodnych i wietrznych 134, procz tego młynów amerykańskich 2 i młyn parowy w Radomiu. Smolarni 2, wapniarni 5, cegielni 7, hut szklannych 4, fabryk oleju 3, garbarni 3, fabryk octu 2, dystylarnia w Firleju, fabryka mydła w Gołębiowie, fabryka fajansu w Jedlni, fryszerka i walcownia żalaza. Warsztat żelazny i hamernia blachy miedzianej w Kozienicach, cukrownia w Mniszowie, fabryka naczyń blaszanych w Radomiu, fabryka sukna w Skaryszewie. Powiat dzieli się na okręgi, radomski i kozienicki, miast ma 18, takiemi są: Białobrzegi, Głowaczów, Gniewoszów, Janowiec, Jastrząb, Jedlińsk, Kazanów, Kozienice, Magnuszów, Przytyk, Radom, Ryczywół, Sieciechów, Skaryszew, Wierzbica, Wolanów, Wysmierzyce, Zwoleń. Osad wiejskich wszystkich jest 6,364. Instytuta kościoły, zakłady naukowe, szpitale i t. d. wyrażone są przy gubernii Radomskiej.

Radomski (Jan), zasłużony tłómacz dzieł polskich wyznania ewangelickiego, był ministrem zboru nidborskiego, sprowadzony przez księcia pruskiego do Królewca, tłómaczył tamże i drukował wiele książek dla swego wyznania użytecznych. Umarł w roku 1580. Znane są w druku następne jego przekłady: 1) *Confessio Augustana, to jest wyznanie wiary niektórych książąt i miast niemieckich* (Królewiec, 1561, w 4-ce). 2) *Examen theologicum, to jest słuchanie albo doświadczenie w nauce słowa Bożego, tych którzy bywają na urząd kaznodziejski wezwani* (tamże, 1556. w 4-ce). 3) *Repetitio Corporis Doctrinae Ecclesiasticae, albo powtórzenie summy z gruntownego zamknienia prawej, pospolitej, chrześcijańskiej kościelnej nauki* (tamże, 1569, w 4-ce). Wszystkie te dzieła należą teraz do nadzwyczajnych rzadkości bibliograficznych. *F. M. S.*

Radomsko, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim, nad rzeką Radomką, przy stacyi kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej,

od miasta powiatowego 6 mil odległe. W dawnych wiekach stolica powiatu miało starostę bez juryzdykcyi i akta ziemskie, dziś mieści w sobie okręgowe władze. Epoka erekcyi miasta tego nie jest wiadoma, w r. 1427 atoli już istniało i uwolnienie od opłaty ceł i targowego w całym kraju od króla Władysława Jagiełły, dla mieszkańców swoich zyskało, było ono wtedy dość ludném i zamożném. Lustracyja z roku 1564 jeszcze go zastała w świetnym stanie, a w r. 1616 wylicza domów 353, sukienników 7, szewców 29, piekarzy 49 i t. d. Radomsko pamiętne jest zjazdem szlachty wielkopolskiej podczas bezkrólewia po Ludwiku, w dniu 25 Listopada 1382 r., która tu uczyniła konfederacyją, celem oparcia wdzieraniu się na tron Zygmunta, margrabi brandeburgskiego, męża Zofii, starszej córki Ludwika. W Marcu 1384 r. nastąpił tu drugi zjazd z którego wysłano posłów do królowej Elżbiety, żądając bezzwłocznego przybycia Jadwigi do Polski, z oświadczeniem, że w przeciwnym razie do wyboru innego króla przystąpią. Są tu dwa starożytne kościoły, z których fara jeszcze nieco pierwotnego swego kształtu dochowała. Jest to kościół dosyć obszerny, w stylu gotyckim, jak się zdaje w XV wieku wystawiony, wielce jednak przez późniejsze odnawianie przeistoczony. Kościół po-franciszkański zbudował pierwotnie król Władysław Łokietek w r. 1328. Ta jednakże pierwotna budowla skutkiem pogorzeli za panowania Zygmunta I upadła, poczém się zakonnicy długo w drewnianym, na prędce budynku mieścili. Do założenia nowego kościoła przyszło dopiero w roku 1728. który w dziewięciu latach ukończonym został. Kościół ten z wysoką wieżą i dosyć poważną powierzchownością, jest teraz ozdobą miasta. Dziś Radomsko liczy ogólnej ludności 4,008 głów, ma domów 261, sąd okręgu Radomskiego, szkoła wiejska niższa rolnicza, stacyja pocztowa i kolei żelaznej, magistrat i 6 jarmarków do roku. Radomsko słynie z handlu kaszą tatarczaną czyli gryczaną, której najwięcej we wsi Stobiecku, o milę ztąd odległej wyrabiają. *F. M. S.*

Radomyśl, niegdyś miasteczko, dziś wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, powiecie i okręgu Siedleckim, od miasta powiatowego 3 mile, od stacyi zaś pocztowej Zbuczyn $1\frac{1}{2}$ mili odległa. Założone jako miasto w r. 1584 przez Jakóba Sieniawskiego, dziedzica, któremu król Stefan Batory dał na to przywilej tegoż roku, nadając mieszkańcom prawo niemieckie z uchyleniem wszelkich innych praw i zwyczajów krajowych i wyjęciem z pod sądownictwa wojewodów, kasztelanów, starostów i t. d. Ustanowiony został tymże samym przywilejem w Radomyślu targ w tydzień raz i jarmark w Maju, a przytém cechy rzemieślnicze. Ażeby zaś zachęcić do osiadania i budowania się, mieszczanie uwolnieni zostali na lat cztery od wszystkich podatków. Władysław IV przydał w r. 1633 nowym przywilejem jeszcze jeden targ tygodniowy i dwa jarmarki. Wojny atoli szwedzkie tak miasteczko zniszczyły i zubożyły, iż odtąd już się nie podźwignęło, a zamienione na osadę wiejską liczy teraz ogólnej ludności 260 głów i należy do parafii Zbuczyn. *F. M. S.*

Radomyśl, miasto powiatowe gubernii Kijowskiej, leży pod 50° 30′ szerokości północnej i 46° 55′ długości wschodniej, nad rzeką Teterowem, odległe o $14\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Kijowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 7,427 głów płci obojga (w r. 1861). Należąc dawniej do dóbr stołowych metropolitów grecko-unickich, było zwykłą tychże pasterzy rezydencyją. Cerkiew katedralną i mury na seminaryjum założył Jaron Junosza Smogorzewski, arcybiskup kijowski i halicki, metropolita całej Rusi, zmarły w r. 1788. *J. Sa...*

Radoszkowicze, miasteczko prywatne w gubernii Wileńskiej i powiecie Wileńskim, przy trakcie z Mińska do Wilna położone, niegdyś stołeczne obszer-

nego starostwa. Posiada kościół farny założony w r. **1467** przez Piotra Sienkę Gedygołdowicza, kasztelana wileńskiego i uposażony spólnie z żoną Bogumiłą. Pod tém miastem zebrał w roku **1568** Zygmunt August około **100,000** wojska, zamierzając wielką wyprawę, ale niesforność wojska i opieszałość królewska, stały się powodem że po trzytygodniowém obozowaniu cała wyprawa na niczém spełzła. Podczas wojny szwedzkiej Karol XII stał w Radoszkowiczach w r. **1708** z wojskiem przeszło jedenaście tygodni. Król Stanisław Leszczyński rozstał się z nim tutaj d. **13** Czerwca, zostawiwszy przy boku swego sprzymierzeńca, pułkownika Stanisława Poniatowskiego. W kilka dni potém wyruszył i Karol nad Dniepr. Dziś miasteczko to liczy ogólnej ludności **1,283** głów płci obojej. Handel miejscowy wyłącznie drobiazgowy, w nader zaciśnionej krąży sferze; kupców zapisanych do gildy nie ma żadnego; kramów tylko **9**, innych zakładów handlowych **4**. Jarmark przypada jeden do roku w dzień Ś. Trójcy, a obroty jego wynoszą około złp. **33,338** gr. **10**. Targi co tydzień odbywają się, sprowadzają na rynek tylko produkta wiejskie, na konsumcyję miejscową potrzebne. Rzemieślników liczy się w Radoszkowiczach **94**. Większość mieszkańców trudni się rolnictwem i furmanką. *F. M. S.*

Radoszyce, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Opoczyńskim, nad rzeką Roziecem, od miasta powiatowego mil **5** odległe. Osada wielce starożytna, miała niegdyś ozdobny i wygodny dwór królewski, w którym szczególnie Władysław Jagiełło często przebywał. Podczas wojny z Krzyżakami pospieszył na chwilę do kraju **1411** r., a zjechawszy się w Radoszycach z królową Anną, święto Trzech Króli przepędził, uczyniwszy zaś rozporządzenie ku popieraniu dalszej wojny, wrócił do Pruss. Tenże monarcha pragnąc polepszyć byt miasta Radoszyce, przeniósł je w r. **1428** z prawa polskiego na niemieckie, zaprowadził targi i jarmarki, oraz ustanowił składy na kamienie młyńskie. Kazimierz Jagiellończyk potwierdził w r. **1456** przywileje swoich poprzedników, uwalniające mieszczan od wszelkich ceł w kraju, jako też dał pozwolenie każdemu w żupach królewskich nabywania co tydzień **10** centnarów soli, płacąc centnar po **6** groszy. Podobnież dobroczynne zatwierdzał przywileje Zygmunt I w r. **1525** i bronił miasta od ucisku starostów i wdzierania się w jego prawa. Podług lustracyi **1564** r. należało do starostwa chęcińskiego, przyległe zaś wsie Radoszka i Grodzisko były niegdyś przedmieściami. Stanisław August wracając z Krakowa **1787** r., przybył tu d. **14** Lipca i dwudniowy pobyt poświęcił na zwiedzanie pobliskich fabryk żelaznych, pieców, machin i fryszerek. Zatwierdził on także w r. **1788** dawniejsze nadania, wznowił targi i jarmarki. Kościół tutejszy parafijalny należy do najdawniejszych w Polsce. Dziś Radoszyce liczą ogólnej ludności **1741** głów, ma domów **264**, magistrat, stacyję pocztową, kopalnię rudy żelaznej skarbową, garbarnię i **6** jarmarków do roku. O pół mili na zachód miasta we wsi Jakimowice, ostatnie szczątki wojska polskiego złożyły broń dnia **18** Listopada **1794** r. *F. M. S.*

Radoszyński (herb), na tarczy rodzaj bramy prostokątnej, nad nią krzyż; na hełmie trzy strusie pióra.

Raduń, miasteczko w gubernii Wileńskiej, o **11** mil od Wilna, na trakcie którym zwykle najprościej w wieku XVI udawano się z Krakowa do Wilna, niegdyś stołeczne obszernego starostwa. Podług lustracyi w r. **1538** odbytej, było tu **7** ulic prócz rynku i **210** domów chrześcijańskich, bo żydom wzbroniono osiadać. O ćwierć mili od miasteczka na rozległej płaszczyznie przy wsi Horodyszczu leży wielki okop, a chociaż go mieszkańcy nazywają szwedzkim,

kształt jego wszakże i nazwisko wsi przyległej okazuje, że jest dawnem grodziskiem słowiańskiem. *F. M. S.*

Radwan (herb), na tarczy chorągiew kształtu jak kościelna, o trzech polach, z frendzlami u dołu, na wierzchu jej krzyż; w hełmie trzy pióra strusie.

Radwański (Andrzej), malarz, urodzony **1711** r. w Biały, kształcił się w Niemczech. Wiele kościołów w kraju ozdobił malowaniami al-fresco, które są wyższej wartości nad olejne. W kościele ks. pijarów w Krakowie są trzy obrazy jego olejne: *ś. Pantaleon*, *ś. Iwon* i *ś. Kajetan*. Malował oprócz obrazów świętych i portrety. Pozostawił w rękopiśmie pamiętnik swój, w którym oprócz szczegółów osobistych, pomieścił wiele zajmujących szczegółów o sztuce; (ob. *Dziennik malarzów polskich* E. Rastawieckiego).

Radwański (Felix), professor budownictwa w uniwersytecie krakowskim. Urodził się w Krakowie **1789** r. i tamże nauki początkowe i akademickie ukończywszy, wstąpił do wojska polskiego w artylleryi, za księztwa Warszawskiego, dosłużył się stopnia officerskiego, był w kilku bitwach. Wzięty do niewoli w skutek kapitulacyi Drezna, rok przesiedział w Węgrzech, zkąd w r. **1814** powróciwszy do miasta rodzinnego, został budowniczym okręgowym krakowskim, zaś od r. **1826** professorem budownictwa w uniwersytecie Jagiellońskim; po zniesieniu tej katedry w r. **1833**, mianowany znowu budowniczym okręgowym, został w r. **1835** professorem tejże sztuki przy szkole technicznej, zkąd dopiero w r. **1857** przeszedł na spoczynek. Podług jego planu i pod jego kierunkiem usypaną została w Krakowie mogiła Kościuszki. Umarł w temże mieście **1861** r. Zostawił liczne prace naukowe, jak niemniej rysownicze i rytownicze na blasze, którym się z zamiłowaniem poświęcał. Drukiem zaś ogłoszone są: 1) *O polichromii architektury starożytnej* (Kraków, **1837**). 2) *Rys ogólny obecnego położenia rzeczypospolitej krakowskiej* (tamże, **1822**). 3) *Myśli o wyprowadzeniu ludu wiejskiego ze stanu podległości* (tamże, **1815**). 4) *Nauka budownictwa* (część I, tamże, **1844**; z 68 litografowanemi tablicami). Oprócz tego wiele jego rozpraw jest drukowanych w *Rocznikach Towarzystwa naukowego krakowskiego*, w *Pamiętniku warszawskim*, tudzież pozostały w rękopismach. *F. M. S.*

Radwański (Jędzej urodził się w r. **1800** wo wsi Tyńcu. Oddany do b. szkoły wojewódzkiej w Kielcach, po jej ukończeniu w r. **1821** i uzyskaniu świadectwa dojrzałości, przeznaczony został na kollaboratora do b. szkoły wojewódzkiej kaliskiej, które to obowiązki przez dwa lata sprawował. Następnie wcelu dalszego kształcenia się w obranym zawodzie, w r. **1823** wszedł na wydział nauk przyrodzonych w b. uniwersytecie warszawskim, który w r. **1826** ukończył uzyskawszy stopień magis ra filozofii. W tymże roku przeznaczony został na nauczyciela b. szkoły wojewódzkiej w Kielcach, a w r. **1828** mianowany był adjunktem przy gabinecie fizycznym b. warszawskiego uniwersytetu, które to obowiązki aż do zwinięcia tegoż zakładu sprawował. Jednocześnie także od r. **1828** pełnił obowiązki korrepetytora nauk przyrodzonych w szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego. W r. **1831** powołany na nauczyciela w szkole rządowej rabinów w Warszawie, obok tego w r. **1833** został nauczycielem przy jednej ze szkół obwodowych warszawskich, zkąd następnie w r. **1834** przeniesiony do b. gimnazyjum wojewódzkiego warszawskiego, w r. **1836** uzyskał tam posadę professora nauk przyrodzonych. W r. **1836**, Radwański powołany został na professora fizyki w ustanowionych przy gimnazyjum wojewódzkiem warszawskiem kursach dodatkowych, które to obowiązki sprawował do r. **1842**, w którym te kursa zwinięte zostały, obowiązki zaś profes-

sora nauk przyrodzonych przy gimnazyjum warszawskiem, wypełniał do 18 Listopada 1842 r. w którym rażony paraliżem, ukończył zawód nauczycielski. Wszystkie prace Radwańskiego w dziedzinie piśmienniczej, na dwie części podzielić się dają, na uskutecznione przy zupełnem zdrowiu, i na wykonane w czasie ciężkiej już choroby. Do rzędu pierwszych należą. W r. 1829 i 1830, był redaktorem pisma technologicznego *Piast*, którego ostatnie 18 tomów są jego wydania. Że tego rodzaju pismo właściwym sposobem układane, odpowiadało ówczesnym wymaganiom dowodziła liczba przedpłacicieli do 1,000 wynosząca. W r. 1837 wydał dzieło obszerne pod napisem: *Zasady Fizyki.* W r. 1839 napisał *Początki Fizyki*, przeznaczone do użycia w szkołach publicznych. W r. 1840 przełożył z niemieckiego i wydał *Zasady chemii mineralnej* Woehlera; we wstępie zaś do tego dzieła podał słownictwo chemiczne polskie, własnego układu. W r. 1841 przełożył z niemieckiego i ogłosił *Chemią organiczną* Marchand'a. Prócz tego ogłaszał mnóstwo rozpraw naukowych tak oryginalnych jak tłómaczonych, po rozmaitych pismach czasowych. Do rzędu drugich liczą się poniżej wyszczególnione częścią z podpisem autora częścią ogłoszone bezimiennie lub pod cudzem nazwiskiem albo też dotąd nie wydane. W roku 1859 pierwszy Radwański podał myśl do napisania dzieła któreby obejmowało treść nauk przyrodzonych w sposób jak najprzystępniejszy wyłożoną. On napisał myśli, podług których możnaby cel powyższy do skutku doprowadzić, on porozumiał się z innemi współpracownikami, zgoła jemu głównie należy się zasługa jeżeli korzyść jaka osiągniętą została z dzieła pod napisem: *Treść nauki przyrodzenia*, czyli wiadomości do ogólnego oświecenia potrzebne, z nauki o zwierzętach, czyli zoologii; o roślinach czyli botaniki; o ciałach kopalnych, czyli mineralogii; o istotach nie ważkich czyli fizyki; o składzie ciał czyli chemii; o gwiazdach czyli astronomi; z trzema tablicami i sześcioma wśród dzieła rycinami. (Warszawa 1850 r.). W dziele tem wiadomości z fizyki i astronomii są pióra Radwańskiego. *Myśli o sposobie urządzenia szkół ogólnych wyższych.* (Poznań, 1851 r.). *Jakie są siły zmysłowe i zdolności umysłowe tudzież skłonności serca Niemców i Polaków, same języki tych narodów świadczą.* (Poznań r. 1851). *Geografija ogólna* ze szczególnym względem na Słowiańszczyznę a osobliwie Polską w krótkości wyłożona przez Stanisława Zawadzkiego (pseudonym). (Poznań, 1852 r.). O wartości tego dzieła zobacz ocenienie w *Encyklopedyi* niniejszej pod wyrazem *Geografija* na str. 784. Największą z prac do tego okresu życia Radwańskiego odnoszących się, jest pozostałe w rękopisie wykończone dzieło do 300 arkuszy obejmujące, które jak to widać z przedmowy (tom I str. 12) do słownika Samuela Bogumiła Lindego wydanego we Lwowie r. 1854, obejmuje: *Słownik mowy potocznej cudzoziemsko polskiej*, na wzór słownika Heyse'go wydanego w Hanowerze. Rękopis ten wykończony a nader ważny dla każdego znawcy miłującego mowę ojczystą, stosownie do woli zmarłego odesłany został do zakładu imienia Ossolińskich we Lwowie. Nadto Radwański, w r. 1830 kierował jako dyrektor jedną z saletrarni publicznych w Warszawie. W roku 1832, użyty był do sprawdzania obszernego gabinetu fizycznego po-uniwersyteckiego. W tym roku wezwany był jako znawca do ocenienia machin i narzędzi naukowych, na publiczną wystawę przemysłową warszawską dostawionych. Kiedy wynalazek Daguerr'a zwrócił na siebie całego świata uwagę, w widoku umiejętności przedsięwziął Radwański doświadczenia wprzód nim je wynalazca sam drukiem ogłosił. A ponieważ doniesienia dziennikarskie były i niezupełne i nawet w głównych punktach mylne, umiał zatem rozliczne wykonywać próby często-

kroć z narażeniem zdrowia, aby przyjść do opisywanego wypadku. Miał jednak tę pociechę że pierwszy u nas swój obraz słoneczny (heliograficzny), wystawił na widok publiczny w salach towarzystwa dobroczynności w Warszawie. Z polecenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego wykonywał także roboty galwano-plastyczne na znaczną stopę. Doświadczenia te łatwe na małą skalę, na większą w początkach pewne przedstawiały trudności. Wiele przeto prób wykonywać trzeba było, aby trafić na właściwą drogę. Zgon jego nastąpił dnia 20 Maja 1860 r. w Warszawie. (Obszerniejsze szczegóły o Radwańskim są w *Tygodniku illustrowanym* z 31 Maja 1862 r.). *J. B...a.*

Rady ewangeliczne, *consilia evangelica.* Są to rozmaite środki dostąpienia doskonałości, które doradzane są wiernym, chociaż nie nakazywane w Ewangelii. Główne takie rady są: wyrzeczenie się świata, czyli opuszczenie go, dobrowolne ubóstwo, czystość wieczna albo życie w bezżeństwie i wstrzemięźliwości aż do śmierci i posłuszeństwo, czyli zrzeczenie się woli własnej.

Radykalizm, zowie się sposób myślenia lub działania, usiłujący jakoby po kłębku następstw dojść prosto do początków samych czyli do ostatecznych krańców jakowej zasady, sięgnąć poniekąd do jej dna, do jej korzenia *(radix).* Podobnie zatém jak w medycynie mówi się o leczeniu radykalném w przeciwieństwie do palliatywnego czyli odpierającego ulgę niosącego, tak też i w innych kierunkach wiedzy i żywota, używa się tegoż wyrażenia na oznaczenie podstawy (gruntu) przyjętej zasady za pomocą całego szeregu wniosków, odbiegającej zatem ostro nie tylko od tego co istnieje, ale nawet od wszystkiego co z niem w bezpośredniej zostaje styczności. W tém znaczeniu, radykalizmem na polu teologiczném i religijném, jest to krytyka czyli sceptyka doprowadzona aż do zaparcia się i zniszczenia wszelkiej pozotywności na polu politycznem sposób myślenia i czynu nie zaspokojony pewną miarą reform, ale wywracający wszystko pośrednie (które wskazuje) dla urzeczywistnienia bezwzględnych wyobrażeń o pewnych zasadach ogólnych, jak np. o wolności równości ludzkości i t. p. Taki radykalizm objawiał się już w działaniach kilku demokratów francuzkich z r. 1793; takim był Humanizm którego nauczał Ruge i kilku innych. W ścislejszém znaczeniu nazywano ostatniemi czasy w Niemczech radykalistami tych, którzy lubo dalecy jeszcze od ostatecznych wniosków, wyprzedzali jednak w żądaniach liberalistów mających zrazu na oku to tylko, co się praktycznie osiągnąć dało: i tak np. gdy ci ostatni domagali się jedynie jawnej i ustnej procedury karnej, tamci żądali od razu sądów przysięgłych i t. p. i w ogóle niecierpliwiej i gwałtowniej występowali niż liberalni. Bardziej jeszcze ścieśnione ma radykalizm znaczenie w Anglii; tu *Radicalreformers* zowie się stronnictwo które nie uznając za dosyć skuteczną reformy wyborczej z r. 1832, domaga się rozszerzenia prawa wyborczego odpowiednio do obecnego ludu stanowiska, do jego potrzeb i wyrobienia politycznego.

Radymicze. Tak się nazywało podług Nestora, jedno z pokoleń słowiańskich, nad rzeką Sożą (w dzisiejszej gubernii Mohylewskiej) zamieszkałe. O pochodzeniu i obyczajach Radymiczów Nestor powiada: „Radymicze i Wiatycze (Więtycze) szli od Lachów (Lechów). Było bowiem dwóch braci w Lasiech (Lęsiech), jeden Radym a drugi Wiatko (Więtko) i przyszedłszy osiedli: Radym nad Sożą od niego przezwali się Radymiczami, a Wiatko osiadł z rodem swoim nad Oką i od niego przezwali się Wiatyczami. I Radymicze i Wiatycze i Siewierzanie jednakie mieli zwyczaje, żyli po lasach jak wszelki zwierz, jedli wszystko nieczyste. Stadeł małżeńskich u nich nie bywało, jeno igrzyska mię-

dzy siołami. Schadzali się na igrzyska, na pląsy i śpiewali różne pieśni biesowskie. Tu porywali żony sobie, z któremi się już wprzódy umówili, a mieli po dwie i trzy żony A gdy kto umarł, wyprawiali mu tryznę, potém ułożyli stos wielki, położyli umarłego na stos i spalili. Zebrawszy potém kości, włożyli je w naczynie małe i postawili na słup przy drogach. . . . Tak samo robili i inni poganie, nie znający boskich przykazań (*Kronika Nestora* u A. Bielowskiego w „Monumenta" i t. d. Lwów, **1864** roku. stron. **558—559**). Podwładni Chozarom w **VIII** wieku, Radymicze płacili im daninę po „szelągu" z pługa („sochy"). Podbici w następnym wieku (r. 885) przez Olega, brali udział w wyprawie tego księcia na Byzantium (r. 906). Celem odzyskania niezależności powstali przeciwko księciu **Włodzimierzowi** kijowskiamu (**984**), lecz pobici nad rzeką Piszczaną przez wojewodę zwanego „Wołczy Chwost," dowódcę drużyny książęcej, do dawnej wrócili uległości. Ztąd powstało, jak Nestor powiada. przysłowie na Rusi „Radymicze od wilczego ogona („wołczy chwost") uciekają." Od tego czasu znika i sama nazwa Radymiczów, którzy z Lachami (Lechami, założycielami Polski, połączyć się mieli. *J. Sa...*

Radymiński (Marcin), znakomity dziejopis akademii krakowskiej. Urodził się w Samborze w r. **1610**, otrzymawszy w akademii krakowskiej r. **1634** stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych, mając wnijść do stanu nauczycielskiego dobrze przysposobiony wyjechał w cudze kraje, chcąc się stać użyteczniejszym ojczyznie przez wydoskonalenie swoich talentów i zbogacenie nowemi wiadomościami. Zwiedził przeto Austryją Niemcy i całe prawie **Włochy** a powróciwszy do kraju, szedł ciągle drogą pracy i promocyi akademickich, w pośród których chociaż otoczony niedostatkiem i zasługami, czasem od fortuny, czasem od zazdrości i pychy swoich spółtowarzyszy, napaści i niesprawiedliwości nie uszedł. Z tém wszystkiem takiej zażywał powagi, iż gdziekolwiek potrzebowała akademija mocnego pióra, w praw swoich obronie, gdzie tychże praw gorliwego obrońcy, nie obeszła się bez Radymińskiego. **W** roku **1655**, gdy miasto Kraków wzięte było przez wojsko Karola Gustawa króla szwedzkiego, a mianowany przezeń gubernatorem miasta Paweł **Würtz**, w następującym roku wezwał akademiją razem z innemi stanami, do wykonania przysięgi nowemu rządowi, Radymiński już natenczas członek kollegijum większego, wespół z rektorem i dwoma innemi delegatami od niej do gubernatora, zostawił chwalebną po sobie pamięć, niezłomnej stateczności, z najpiękniejszą złączonej roztropnością; na żadne przysięgi ani stypulacyje nie przystając, ażeby niedopuścić się choć na pozór tylko prawemu monarsze swemu przeniewierstwa. Po odzyskaniu z rąk Szwedów Krakowa (**30** Stycznia **1657** roku) Radymiński wpośród utarczek z zazdrością i pychą toczonych, nie przestawał pracować. Delegacyją na sejm r. **1661** z rzetelnym dla akademii zaszczytem i nieprzyjaciół jej poniżeniem odprawił. Nowe przywilejów potwierdzenie dóbr jej od wszelkich ciężarów publicznych uwolnienie u stanów Rzeczypospolitej pozyskał. Trudny urząd dziekana wydziału filozoficznego, trzy razy chwalebnie piastował. **W**tymże i następnym **1662** r. zatrudniał się razem z Andrzejem Kucharskim, rektorem podówczas akademii, uporządkowaniem na nowo biblijoteki akademickiej, po kilkoletnim tejże nieładzie i przedsięwzięcie to z wielką usilnością i pracą wykonał. Lecz niedosyć miał na tém, ten miłośnik powszechnego dobra, ażeby sam pracował, chciał on oprócz tego być pomocą chcącym się przykładać nabytem światłem do ogólnego dobra i w tym celu w r. **1661** zapisał na biblijotekę i katedrę teologiczną dwa tysiące czerwonych złotych, z obowiązkiem płacenia procentów po **7** od sta. Summę tę lokowaną na

dobrach jego Bestwinie i Komorowicach w księstwie Zatorskiém leżących, pobierała akademija aż do roku 1774, to jest do zajęcia pomienionego księstwa przez rząd austryjacki. Umarł Radymiński w Krakowie 1664 r. Najważniejsze jego prace pozostały w rękopismach, przechowują się dotąd w akademii. Z tych główniejsze są: 1) *Fastorum Studii Generalis Almae Acad. Cracov.*, 7 tomów in folio, w których zawarte są życia i pochwały królowej Jadwigi i królów polskich aż do Jana Kazimierza, spis rektorów akademii i pochwały tychże, podobnež 34 kanclerzy uniwersytetu, dalej żywoty 74 mężów, którzy otrzymawszy w akademii uczone stopnie z pism i pobożności słynęli, takież życiorysy doktorów szkoły jagiellońskiej i t. d. 2) *Annales Almae Academiae Cracoviensis*, od r. 1347 na cztery stulecia czyli centuryje podzielone. 3) *Academia controversa seu controversiarum Academiae Cracoviensis cum aemula Societate Jesu de jure Universitatis analecta* folio. Obejmuje historyją sporów akademi z jezuitamii. Drukiem zaś ogłosił: 4) *Rationes quod non expediat novam academiam Leopoli PP. Soc. Jesu erigere* b. m. dr. i r. w 4-ce. Pismo to było bezimiennie wydane w czasie sporów między akademiją krakowską i jezuitami. Odpowiedział na nie także bezimiennie jezuita Sikorski dziełkiem pod tytułem: *Refutatio rationum quibus erectio Academiae Leopoliensis Patrum Soc. Jesu impugnatur* w 4-ce. Stanisław Bieżanowski w wierszu żałobném na śmierć Radymińskiego 1665 r. drukowanym, wpisawszy różne okoliczności jego życia, wyliczył także kilkanaście mów na promocyjach akademickich i w innych poważnych okazyjach przez niego powiedzianych, tudzież niektóre dzieła teologiczno-ascetyczne w języku polskim pod cudzém imieniem wydane. Najważniejszą atoli z napisanych ojczystą mową zdaje się być pismo *O rzeczy menniczněj*, do którego dały mu powód szkodliwe krajowi rady senatu względem urządzenia nieprawej monety bicia. *F. M. S.*

Radysa, ob. *Rzodkiew.*

Radzanów, miasteczko prywatne w gubernii Płockiej, w powiecie Mławskim nad rzeką Działdówką, od stacyi pocztowej Szreńsk wiorst 10 odległe. Gniazdo wygasłej rodziny Radzanowskich herbu Prawdzic. Ziemowit książę mazowiecki na Płocku, wynagradzając usługi Janusza dziedzica Radzanowa, pozwolił mu przywilejem w r. 1400 przeistoczyć wieś swoją na miasto, obdarzył prawem chełmińskim i ustanowił targi i dwa jarmarki. Zygmunt I na prośby Jana Radzanowskiego przywilejem 1532 roku, sukiennikom osiadłym w znacznej liczbie w Radzanowie, pozwolił mieć własną cechę na suknach wywożonych w głąb kraju i do Pruss. Parafija tutejsza jedna z dawniejszych, kilka już przetrwała kościołów, ostatni do dziś dnia stojący pod wezwaniem ś. Franciszka Serafickiego, przez Jerzego Małaszewicza wzniesionym został. Za miastem zaś wśród bagnistych trzęsawisk jest wał umyślnie sypany, na nim w XVI wieku stał zamek murowany, który pewnie w czasie wojen szwedzkich został zniszczony. Dziś Radzanów liczy ogólnej ludności 1,043 głów, ma domów 100. Magistrat, garbarnię jedną i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Radzewski (Franciszek), podkomorzy poznański, zmarły w r. 1748, pisał pod przybraném nazwiskiem F. Poklateckiego (ob.).

Radziejów, miasto rządowe w Gubernii Warszawskiej, w powiecie Włocławskim od miasta powiatowego wiorst 38 odległe. W pierwotnych czasach należało do dóbr biskupów płockich i przywilejem Kazimierza I księcia kujawskiego, w r. 1252 do stopnia miasta wyniesionem zostało. Syn tegoż Władysław Łokietek będąc jeszcze książęciem kujawskim nadał mu w r. 1298 prawo niemieckie, a później królem zostawszy, przywileje onego znacznie rozszerzył.

W r. 1452 Radziejów był jeszcze miastem biskupiém, później niewiadomo jakim sposobem przeszedł na własność królewską i otrzymał grodowego starostę zamek, o którym dzieje wspominają często, zdobywany i spustoszony przez krzyżaków, zbudowany był na wyniosłości pod samém miastem. Budowla ta wcześnie bardzo zniszczoną została, gdyż nie istniała już w czasie wojen szwedzkich i ślad onego dochował się jedynie w nazwie wzgórza, które lud dotąd zameczyskiem zowie. W roku 1422 w czasie pobytu w Radziejowie Jagiełły, przedstawiony mu został ośmioletni syn Fryderyka, margrabiego brandeburgskiego, któremu miała być oddana w małżeństwo córka królewska Jadwiga, a w razie gdyby Jagiełło nie miał syna, tedy na niego spaść miało królestwo Polskie. Zrękowiny te odbyły się uroczyście w tutejszym zamku. W czasie wojny z Krzyżakami nakazano w r. 1459, aby miasto Radziejowo dostarczyło dziesięciu zbrojnych pieszych, a jeszcze na początku XVII wieku było dobrze zabudowane i zaludnione. Założenie kościoła farnego tutejszego przypisują Kazimierzowi I książęciu kujawskiemu. Ma on rzeczywiście postać bardzo starożytną, lubo stawianym jest w stylu jaki się u nas dopiero w pół wieku później upowszechnił; co ztąd pochodzić może, że Radziejów położonym będąc blisko granicy krzyżackiej, prędzej od Niemców smak budowniczy przyjmował. Ściany tego kościoła są wyniosłe, przyporami wsparte, okna wąskie w ostrołuk zakończone, szczyty stopniowane równie jak przypory wnękami przyozdobione, część kapłańską z krawędziami ściętemi. Budowany jest z cegły bez tynku, a kryty dachówką włoską, utrzymują także, że nie ma żadnych fundamentów. Stoi ten kościół na wyniosłości nad całém miastem panującej i otoczony jest prostym wałem z ziemi w braku innego budowniczego materyjału, o który w tych okolicach niezmiernie trudno. Naprzeciw niego widać znacznej wysokości kopiec, usypany jak mówią na ciałach kilku tysięcy okolicznych mieszkańców, zmarłych skutkiem grassującego tu morowego powietrza. Utrzymuje się tu legenda, że kiedy w czasie tej klęski lud przed kościołem się modlił gorąco o jej odwrócenie, widzianą była Boga Rodzica wspólnie z ludem do Boga zanosząca modły, i od tego czasu powietrze ustało. Bezleśna tutejsza okolica, obszerny przedstawia krajobraz dla oka od strony kościoła, zwłaszcza ku zachodowi i północy patrzącego. Liczne wioski sterczącemi kościołami przyozdobione, urozmaicają poziom na którego krańcach srebrzy się Gopło i bieleją mury kościoła w Kruszwicy, co wszystko w czasie pogody czarujący sprawuje widok. Parafija radziejowska, należała od r. 1730 do księży pijarów, którzy mieli w tém mieście małe kollegijum. W miejsce tego rząd królestwa przed r. 1830 oddał im na użytek zamek biskupi w Włocławku, a parafiją tutejszą świeckiemu duchowieństwu. W kilkanaście atoli lat, kiedy zamek wspomniony na mieszkanie dla biskupów katedry kujawsko-kaliskiej przeznaczonym został, księża pijarowie do kollegijum radziejowskiego wrócili i utrzymywali się do r. 1864. Kościół po-franciszkański fundował w Radziejowie król Władysław Łokietek, już ku schyłkowi panowania swojego. Wywiązał się on przez to z uczynionego ślubu i wywdzięczył zakonnikom za ocalone życie i wolność w czasie napadu Szlązaków w Krakowie. Kilkakrotnie niszczona świątynia już to przez Szwedów już przez pogorzele, znalazła zawsze dobroczyńców, którzy ją odbudowywali. Jest ona w murach swoich nietkniętą, dach atoli ma późniejszy. Obadwa te kościoły wewnątrz żadnych nie mają osobliwości. W drugiej połowie XVI wieku mieli tu kalwini swój zbór, a bracia czescy utrzymywali szkoły. Szwedzi złupiwszy w r. 1656 mieszkańców, spalili do szczętu miasto, które odtąd długo do siebie przyjść nie mogło. Sta-

nisław August przywilejami w r. 1767 i w r. 1768 zatwierdzał dawniejsze i wznowił jarmarki, urządził cechy i t. p. Dziś Radziejów liczy ogólnej ludności 1437 głów, ma domów 155. Jest tu sąd pokoju okręgu radziejowskiego, magistrat, stacyja pocztowa i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Radziejowice, wieś prywatna w gubernii i powiecie Warszawskim, nad rzeką Pizą niedaleko kolei żelaznej, od stacyi pocztowej w Mszczonowie wiorst 4 odległa. Gniazdo głośnej w dziejach krajowych rodziny Radziejowskich, która przez rozmaite stosunki i kolligacyje już w XV wieku była dosyć zamożną. Z tych Stanisław Radziejowski faworami dworskiemi zaszczycony miał sposobność ugoszczania tutaj nieraz całego dworu królewskiego, podejmując pod swoim dachem jadących do Warszawy wyższych urzędników, senatorów, a nawet i samego króla. Nie było żadnego posła zagranicznego, żadnego nuncyjusza apostolskiego, któryby nie doznał gościnności w Radziejowicach. Każdy z królewiczów miał zawsze podziękować za coś Radziejowskiemu, nigdzie królowa Konstancyja nie używała z taką przyjemnością kąpieli jak w łazienkach tutejszego zamku, a o królu Zygmuncie III piszą współczesne pamiętniki, iż przynajmniej dziesięć razy gościł w progach pałacu. Chłonęło tu nie mało dostatków domowych, ale odpłacało się hojnie dostojeństwami. Z urzędnika dworskiego został też Radziejowski wkrótce wojewodą łęczyckim, a kiedy mu się syn urodził, król trzymał go do chrztu i bawił ze swoim dworem kilka dni w domu wojewody, przyjmując udział w wyprawianych z tego powodu uroczystościach i rozrywkach. Tenże sam Radziejowski wystawił tu zamek właściwie pałac otoczony pięknemi ogrodami, zwierzyńcem i budynkami do pomieszczenia tysiąca gości, nie posiadał bowiem żadnych środków obrony, żadnego wału, a kilkanaście działek w dziedzińcu, służyło tylko do wiwatów przy ucztach. W tym pałacu wychował się znany podkanclerzy Hieronim Radziejowski (ob.), który umiał także korzystać z dziedzictwa Radziejowic, sprowadzając monarchów do swej siedziby i występując świetnie na ich przyjęcie. Jeszcze kiedy był starostą łomżyńskim, uprosił króla Władysława IV, by odprowadzając w r. 1642 siostrę swoję Annę za granicę, wstąpił do Radziejowic, gdzie go wraz z całym orszakiem uroczyście podejmował. Odwidziny podobne cenił on wysoko i przechwalał się z tego, rozkazawszy sporządzić tablicę marmurową, na której wyryte były imiona królów i królowych kiedykolwiek sutemi bankietami w Radziejowicach uraczanym. Przejeżdżającym przez jego strony cudzoziemcom, których ściągał do zamku, dawał on tym sposobem poznać znaczenie swoje w kraju, nieraz ugaszczając ich aż do zbytku, tak iż nigdzie tyle nie pili jak w domu Radziejowskiego. Za pomocą tych i innych środków wyniósł on się w znaczenie i dostatki ogromne, lecz w końcu splątawszy się wpadł w sidła na drugich zastawione i musiał uciekać z kraju. Później zaś gdy nieszlachetną zemstą uniesiony, zaczął działać przeciw własnemu monarsze i krajowi, zabrano mu jego dobra i Radziejowice, które przeszły wtedy na własność Jędrzeja Olszewskiego (ob.). Uczony biskup z upodobania mieszkał w tym pałacu i nie chciał go długo odstąpić, starającemu się o to usilnie synowi Hieronima Michałowi, który był potém kardynałem i prymasem. W końcu jednak odkupił on Radziejowice, a zostawszy arcybiskupem gnieźnieńskim, zamiast w Skierniewicach i w Łowiczu przeszło dwadzieścia lat przesiadywał w tutejszym zamku, który wsławił tak długim swoim pobytem. Tu gromadził skarby zbierane z chciwością i nie zawsze godziwie, tu otaczał się towarzystwem nieraz przeciwném powadze stanu duchownego, co jednak nie przeszkadzało, iż w danym razie gościnnie także przyjmował ówczesny

świat wyższy: a nawet po monarszemu wystąpił na uczczenie przyjeżdżającej do Polski, małżonki królewicza Jakóba Sobieskiego, którą wspaniale w Radziejowicach podejmował. Lecz gdy nastały czasy burzliwe i prymas swojém dwuznaczném postępowaniem stronom wojującym naraził się, musiał opuścić ulubione Radziejowice, chroniąc się do Gdańska przed zemstą, ktora go czekała. Skarby atoli jego wpadły w ręce pogoni i Radziejowice złupione wtedy zostały. W rok potém umarł prymas ostatni z tego rodu potomek. Radziejowice wraz z innemi dobrami odziedziczyli po nim jego siostrzeńcy Prażmowscy, od tych nabyli je Ossolińscy, a dalej w drodze spadkowej przeszły na własność Krasińskich, w których ręku dotąd zostają. Ci ostatni nietylko ruiny pałacu podtrzymali, ale i we wsi wznieśli w r. 1822 w miejsce drewnianej kapliczki piękny murowany kościół, utworzywszy nową parafiję przedtém do Mszczonowa należącą. Dziś z dawnego pałacu część tylko ocalała staraniem Józefa Krasińskiego podtrzymana wraz z wieżą. Ze szczątków tych rozpoznać można, iż gmach w stylu włoskim stawiany, do pierwszych lat XVII stólecia odnieść należy. Przy nim istnieje jeszcze piewszy ogród ze staremi cyprysami, tudzież biblijoteka w której znajduje się wiele rękopismów, obejmujących w sobie do historyi domu Radziejowskich, ciekawe szczegóły. Wieś liczy teraz ogólnej ludności 365 głów. *F. M. S.*

Radziejowka albo *Gągolina*, rzeczka w królestwie Polskiém bierze początek pod wsią Gnojno, płynie przez miasto Wiskitki: w powiecie warszawskim płynie w rozległości jednej mili, a w łowickim $4^1/_2$. Pod wsią Boryszewek z prawego brzegu wpada do Bzury. Rzeczka ta ma bieg wody zupełnie wolny, miejscami nawet gdzie jest błotem zamulona, bieg ten prawie dostrzedz się nie daje. W ogólności jest płytka, wyjąwszy pod wsiami Bielice, Duranów, Rokotów, gdzie ma głębokości od 1—4 stóp. Dno jej w ogólności błotniste; koryto bardzo wązkie; mało jest rybną.

Radziejowski (Hieronim), herbu Junosza znany w dziejach podkanclerzy, którego imie słusznie klątwie historyi oddano. Ród mazowiecki, niewydatny w cale zasługami dla kraju. Pierwsze wspomnienie tego nazwiska nie sięga wyżej jak do Zygmunta I. Za Zygmunta III, żył we wsi Radziejowicach będącej gniazdem Radziejowskich, Stanisław łaską dworu w pana urosły i mianowany wojewodą łęczyckim. Całą jego chwałą było, że podejmował hojnie tak familiję królewską, jak panów, i najobficiej częstował wytrawnym węgrzynem. Był to ojciec Hieronima, urodzonego z Katarzyny Sobieskiej w r. 1632. Przyjęty podrostek na dwór króla Władysława IV, już się burzliwym odznaczał charakterem, wybrany na posła, oskarżony na sejmie, przez sędziwego szlachcica, któremu córkę shańbił, umiał burzy wznieconej oburzeniem uniknąć i utrzymać się w tej godności, takie to już zepsucie obyczajów cechuje te czasy. Piastował w ówczas urząd i krajczego królowej. W r. 1645 został wybrany marszałkiem w kole poselskim. W r. 1651 otrzymał dostojność podkanclerzego. Trzy razy ponawiał związki małżeńskie, przez które pomnażał majątek. Ostatnią jego małżonką była wdowa po Adamie Kazanowskim Elżbieta Słuszczanka, pani ogromnego majątku i nieposzlakowanych obyczajów, którą poślubił w r. 1650. Ale zacna niewiasta gorzkiego doznała zawodu, znalazłszy w nowym mężu. nietylko złego. ale nikczemnego człowieka, który sam czernił ją potajemnie pismami. Wsparta powagą braci, zajęła dom swój w Warszawie, który przemocą chciał odebrać Radziejowski. W walce tej pobity jego zastęp, gdy niemało krwi przelano. osądzony na banicyje, udał się do Szwecyi, i namowami swemi skłonił króla szwedzkiego, do najazdu na Pol-

skę. Odtąd wierny przy jego boku, wpływami swymi, i krewnych, był powodem strasznych klęsk narodu, które dzieje nasze, krwawemi zapisały głoskami. Za wpływem królowej Maryi Ludwiki w r. **1662**, przeprosiwszy króla, uzyskał odwołanie wyroku bannicyi. Odtąd, w domowej zaciszy kilka lat spędził: w r. **1666** wysłany jako nadzwyczajny poseł do Konstantynopola w tej stolicy Ottomańskiej zakończył życie. Najwięcej wyjaśniającą życie i charakter Hieronima Radziejowskiego jest rozprawa Karola Szajnochy pod napisem Hieronim i Elżbieta Radziejowscy. *Bibijoteka Ossolińskich.* (Lwów, **1863** roku tom **2**-gi). *K. Wl. W.*

Radziejowski (Michał), kardynał, prymas, arcybiskup gnieznieński, syn poprzedzającego. Urodził się w r. **1645** w Radziejowicach, w kilka dni po przyjściu na świat utracił matkę, w ósmym zaś roku życia pozbawiony został majątku i ojca, skazanego na wygnanie z kraju. Opuszczone dziecko przez litość wzięła do siebie królowa Maryja Ludwika i ośm lat po macierzyńsku się opiekowała. Młodzian obdarzony pojęciem bystrem powierzchownością ujmującą zamierzał najprzód poświęcić się zawodowi wojskowemu, i w tym celu przypomocy opiekunów udał się do Francyi do kollegijum Harcourt w Paryżu gdzie pobierając nauki nieszczęśliwy wypadek jednego ze współuczniów, do którego śmierci Radziejowski przyczynił się, spowodował iż musiał uciekać z Paryża. Co także miało wpłynąć iż za powrotem do kraju, obrał sobie stan duchowny. Długo atoli podrzędne w nim zajmował stanowisko. W r. **1667** kiedy ojciec starający się oczyścić, wysłany był w poselstwie do Turcyi, towarzyszył mu wtej podróży, a po jego śmierci w tymże roku nastąpionej bawił na dworze hetmana Sobieskiego, którego bliskim był krewnym, bo synem ciotecznego brata. On to wyjednał mu kanoniją gnieznieńską i warszawską, tudzież probostwo ś. Michała na zamku krakowskim, a następnie wysłał w r. **1673** do Rzymu z chorągwią zdobytą na Turkach pod Chocimem, dla złożenia jej w ofierze Ojcu świętemu. Ale na wyższych szczeblach dostojeństwa i dostatków, postawił go dopiero Sobieski gdy sam wstąpił na tron. Jakoż wnet po śmierci Olszowskiego posunąwszy Wydżgę na prymasa wolne po nim biskupstwo warmińskie oddał Radziejowskiemu **1677** r. i jednocześnie na sejmie grodzieńskim wyjednał dlań powrót całej prawie ojcowizny. Z początku zajął się gorliwie rządami swojej dyecezyi, wizytował kościoły zaprowadzał nowe nabożeństwa i obrzędy jakich dotąd w Warmii nie było. Kazał wydrukować księgi liturgiczne, ozdabiał kaplice i kościoły, słowem rządy jego były wzorowe i prawdziwie apostolskie. W roku **1683** był jednym z senatorów wyznaczonych przez króla do zawarcia z cesarzem Leopoldem, zaczepnego i odpornego przymierza, które też podczas sejmu w Warszawie dnia **31** Marca podpisał. We dwa lata później po śmierci Jana Gnińskiego, król wezwał go do objęcia podkanclerstwa koronnego. Radziejowski lubo najusilniej pieczęci pragnął, wymawiał się jednak od jej przyjęcia lękając się oporu sejmu. Uchwała bowiem **1504** za Alexandra Jagiellończyka wydana, usuwała wyższych biskupów od piastowania innych urzędów. Rzucono się więc za radą królowi na wybiegi. Ogłosiwszy biskupstwo warmińskie za wakujące, oddano pieczęć Radziejowskiemu, posłowie zatem nic przeciw temu wyrzec nie mogli, lecz skoro sejm się rozjechał, Radziejowski natychmiast na duchowną swoją stolicę powrócił. W krótce nowy zaszczyt jeszcze wyżej podniósł go w znaczeniu, ale razem rzucił w jego serce nasienie pychy, które hojnie rozkrzewione przygłuszyło w niem wszystkie zacniejsze uczucia. Papież Innocenty XI pragnąc zrobić przysługę królowi polskiemu, mianował Radziejowskiego kardynałem **1686** r.

Wysoka ta w kościele godność zawróciła mu zupełnie głowę, a niepomierną dumą popchnęła go w coraz większe nieporozumienia z dworem i duchowieństwem. Jako książę kościoła uważał sobie za ubliżenie, nie być wszędzie pierwszym tak iż monarcha chcąc złagodzić przykre ztąd dla siebie, stosunki podniósł kardynała na prymasowstwo 1687 r. aby w istocie był pierwszym podług prawa dostojnikiem w kraju. Ale pycha i chciwość kazała mu nawet o wdzięczności zapomnieć, bo zaraz wiązał się z wrogami Jana III, i zatruwał życie swego powinowatego i dobroczyńcy. W czasie bezkrólewia 1696 r. jako interrex mając otwarte pole do ambicyi i zabiegów korzystał ze swego położenia ze zręcznością i talentem do złego nieporównanym frymarcząc koroną, którą trzy razy sprzedawał więcej dającemu. Brał pieniądze od Francuzów aby zrobić królem polskim księcia de Conti, potém pogodził się za grubą summę z Augustem II, elektorem saskim, którego wnet przekupiony od Szwedów, opuścił i już tym znowu chciał figla wypłatać, gdy śmierć przerwała dalsze jego plany. Uchodząc przed Szwedami, umarł nagle w Gdańsku 1705 r. Jest w druku jego: *Manifest Stanom Rzeczypospolitej i całemu światu podany*, (1704, nif). Niektóre zaś mowy jego w polskim i łacińskim języku umieszczone są w *Swadzie polskiej*, *Danejkowicza* (część I str. 133) i w *Swadzie łacińskiej* tegoż część I, str. I. W dziele Załuskiego *Epistolae*, znajduje się wiele listów kardynała Radziejowskiego, a *Biblijoteka Załuskich* posiadała, *Akta* różne tyczące się dzieła tegoż, od roku 1698—1701. Podobnież obszerne są materyjały w *Biblijotece Krasińskich* w Warszawie. *F. M. S.*

Radziencin wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, nad rzeką Ładą, od Janowa wiorst 16 odległa. W XVI i XVII wieku własność kalwińskiej rodziny Gorajskich, którzy tu zbór swego wyznania założyli czy też kościół katolicki miejscowy weń zamienili. Po Gorajskich nabyła tę majętność rodzina także Kalwińska Potockich. Pod opieką tedy Gorajskich i Potockich zbór Radzienciński kwitnął i w nim odbywały się synody i konwokacyje, np. synod w r. 1666 na którym po śmierci Wojciecha Węgierskiego obrano superintendentem zborów Małopolskich, Daniela Stefanosa, dyrektorem tego synodu był Teodoryk z Potoka Potocki, podkomorzy ziemi halickiej. Po Potockich dostał się Radziencin prawem spadku Suchodolskim kalwinom, ale dożywocie na nim miał Jan Butter kasztelan podlaski. Spadkobiercy tegoż wytoczywszy proces w trybunale przeciw Suchodolskim o znaczne bardzo summy, utrzymując także w tym processie że zbór tutejszy był pierwiastkowo kościołem katolickim, trybunał przeto lubelski wydał w tym zatargu wyrok nakazujący Suchodolskim oddać pomieniony zbór w dobrym stanie i z całem uposażeniem katolikom. Wyrok ten wykonanym został z całą surowością i z krzywdą Kalwinów, jak o tém opisuje Łukaszewicz. (*Dzieje kość. wyz. Helw.* str. 400). Marek Antoni Butler, starosta Preński erygował tu parafiję 1715 r., i kościół dotąd istniejący ze zboru przebudował. Jest to gmach okazały z ciosu i ma piękne w ołtarzach obrazy. Wieś zaś liczy teraz ogólnej ludności 382 głów. *F. M. S*

Radziki wielkie inaczej zwane *duże*, wieś prywatna w gubernii płockiej, powiecie lipnowskim, od stacyi pocztowej Rypin wiorst 10 odległe. Istnieją tu szczątki zamku którego budowa okazuje że przez Krzyżaków został wzniesionym. Po rozwiązaniu zakonu i przyłączeniu ziemi Dobrzyńskiej do korony, odnawiał go w r. 1550 Mikołaj Radzikowski kasztelan dobrzyński tutejszy dziedzic. Dalsze losy tej budowli niewiadome, zdaje się tylko że wojny szwedzkie przyprowadziły go o ruinę z której już więcej nie powstał. Był to gmach

w czworogran wystawiony, część mieszkalna jego obrócona ku wschodowi miała mury znacznie od obwodowych wyższe fundament cały z kamienia polnego, cegła zaś w ścianach czerwona i czarna w różne wzory przeplatana. Otoczony był niegdyś wodą, ale przekop stokowy z powierzchnią ziemi, jest dziś zrównany. Pozostały z tej warowni ściany zewnętrzne i część muru obwodowego mocno jednak z pierwszej warstwy cegieł okrzesane, wewnętrzne zaś ściany sama brama i sklepienia piwnic w gruzach leżą. Kościół parafijalny tutejszy wystawili zapewne Krzyżacy, w końcu atoli XV wieku mocno już był uszkodzony i przez powołanego wyżej Mikołaja Radzikowskiego podźwignionym został. Z pierwotnej jego budowy pozostały ściany boczne w całości. Ściana naczelna wprawdzie od wierzchołka nieco zniżona, trzymała się do r. **1848**. Skutkiem dopiero burzy w tymże r. runęła. Wieś ta liczy teraz ogólnej ludności **199** głów. *F. M. S.*

Radziłów, miasteczko rządowe w gubernii i powiecie augustowskim, nad rzekami Biebrzą i Wisłą, od stacyi pocztowej Szczuczyn wiorst **21** odległe. Początkiem swojém odległych sięga wieków własność niegdyś książąt mazowieckich, później zaś do starostwa wizkiego należało. Król Zygmunt I przywilejem w r. **1527** potwierdził nadania Janusza księcia mazowieckiego. Za czasów Rzeczypospolitej odbywały się tu roki ziemskie, dziś liczy ogólnej ludności **1,647** głów ma domów **136**. Kościół parafijalny, magistrat i **5** jarmarków do roku. *F. M. S.*

Radzimiński (Adryjan), sławny kaznodzieja polski, jezuita. Urodził się w Radzyminie **1555** r., z ojca Stanisława kasztelana czerskiego. Otrzymawszy staranne wychowanie wstąpił do jezuitów **1574** r. filozofii naprzód w Wilnie, potém teologii słuchał w Rzymie, zkąd wróciwszy i dawszy się w krótce poznać z gruntownej nauki i ujmującej powagi obyczajów, przez wiele lat był kaznodnieją w Krakowie, Lublinie, Poznaniu i Lwowie. Zarządzał kollegijami we Lwowie i Sandomierzu. Spory uczone wiódł z Aryjanami w Lewartowie i po innych miejscach. Obok Skargi, Śmigielskiego i Grodzickiego, do celniejszych należał kaznodziei i rozprawiaczy. Potęga słów jego wstrząsnęła owym wymównym Kazimirskim, po znanej dyspucie którą stoczył z Lewartowskimi nauczycielami i ministrami. Umarł w Sandomierzu **1625** r. Kasper Cichocki kanonik i proboszcz sandomierski, uczcił go pogrzebową pochwałą w której prace i zasługi jego należycie wyłuszczył. Oprócz kilku kazań najważniejsze jego dzieło znane w druku jest pod tytułem: *Disputacia lubelska ks. Adriana Radzimińskiego S. J. z Statoryuszem, ministrem nowochrzczeńskim, O przedwieczności Bóstwa Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa*, (Kraków, **1592**, w 4-ce). *F. M. S.*

Radziszewo, jezioro położone w wielkiem księztwie Poznańskiém, powiecie Szamotulskim, na północnej stronie rzeki Warty.

Radziszewski (Franciszek), współczesny biblijograf polski. Urodził się we wsi Radziszewie, w ziemi Drohickiej **1817** r. Początkowe nauki pobierał w szkole powiatowej w Drohiczynie, wyższe w seminaryjum nauczycielskiem w Witebsku. Od r. **1838—1851** był nauczycielem historyi i geografii w szkole powiatowej krasławskiej w Inflantach, zaś od **1851—1857** r. urzędował w Petersburgu, najprzód w ministeryjum spraw wewnętrznych, a później w III departamencie rządzącego senatu, jako tłómacz języków łacińskiego i polskiego, zkąd otrzymawszy uwolnienie jest teraz biblijotekarzem w Wiśniowcu. Ogłosił drukiem: 1) *Wiadomość historyczna o jezuitach na Białorusi i byłej Połockiej akademii*, umieszczona w 3 tomie Rubona. 2) *Rzut oka na*

źródła do bijografii pisarzów polskich w Atheneum, na r. **1845**. **Oddział 5** tom 4-ty. W rękopiśmie przygotował. 3) *Słownik pisarzów polskich, tudzież obcych którzy w Polsce lub o Polsce pisali*. Część obszernej tej pracy nabyła księgarnia S. Orgelbranda i ta użyta została przy redakcyi niniejszej *Encyklopedyi*, reszta zaś złożona jest w biblijotece Wiśniowieckiej: 4) *Wiadomość historyczna statystyczna o biblijotekach i archiwach niegdyś byłych i obecnie znajdujących się w krajach polskich*. *F. M. S.*

Radziwiłł. Rodzina jedna z najznakomitszych na Litwie. Heraldycy wyprowadzają początek Radziwiłłów z rodu książąt panujących w XIII wieku, od syna Narymunda, który przy wymordowaniu starszych braci przez zapalczywego Doumunda, księcia uciańskiego, przez mamkę uniesionym został i oddany pod opiekę kapłanów pogańskich na Rossie (ob.) mieszkających. Krywe-krywejta czyli najwyższy kapłan zajął się jego wychowaniem. Po uśmierzeniu zaburzeń na Litwie, gdy Witenes, rozpoczął nową panujących dynastyję, krywe-krywejta rozkazał małego Narymundowicza złożyć w lesie w gnieździe orlem, księciu zaś oznajmił jakoby miał objawienie od bogów, iż dziecie znalezione w orlem gnieździe, miało być jego następcą w godności najwyższego kapłana. Gdy Witenes znajdował się na łowach, krywejta naprowadził go zręcznie na miejsce gdzie dziecie było ukryte, które gdy znalezioném zostało, książę nazwał je od *Lizdo* po litewsku gniazdo, *Lizdejką* (ob.) i oddał na wychowanie kriwe-kriwejcie. Kiedy wyrósł sierota, tak się umiał podobać Witenesowi, że ten wydał za niego córkę swoją Pojatę czyli Sauriatę w r. **1299**, a po śmierci kriwe-kriwejty, uczynił go najwyższym kapłanem. Ten Lizdejko jest protoplastą domu Radziwiłłowskiego. (*Galeryja nieświeżska portretów Radziwiłłowskich*, opisana historycznie przez Edwarda Kotłubaja, z drzeworytami Michała Starkmana; Wilno, **1857** r.). Lizdejko starzec przeszło stuletni, doczekał się chwili nawrócenia Litwy pogańskiej przez Jagiełłę w **1387** roku. Niechcąc przyjąć wiary chrześcijańskiej, po zburzeniu Znicza w Wilnie, uszedł do folwarku swego Muśnik, gdzie pogańskie ofiary sprawował, lecz przed samą śmiercią przyjął chrzest święty. Z Pojaty miał syna jedynego Wierszyłtę urodz. **1300** r. który dowodził mężnie chorągwiom litewskim przeciw Krzyżakom. Syn jego Wojszund, gdy Władysław Jagiełło złożył zjazd walny z książąt, panów, urzędników i szlachty litewskiej, na którym uchwalona była pierwsza unija narodów polskiego i litewskiego, na niej podpisał się temi słowy: „*Wojszundus cum filio suo Radivilio*." Podpis ten okazuje, że *Radziwiłł*, było imieniem osobistym, które odtąd zamieniło się na rodowe nazwisko. — Z domu tego wymienimy tu mężów najznakomitszych, którzy wydatnieją w dziejach naszych. Dom ten po uzyskaniu tytułu książąt S-go państwa Rzymskiego, podzielił się na trzy linije: pierwsza Radziwiłłów na *Goniądzu i Medelach*, wygasła po mieczu w r. **1516**, po kądzieli **1600** r. Druga, na *Birżach i Dubinkach*, potém na *Słucku i Kopylu*, wygasła po mieczu r. **1667**, po kądzieli **1695** r. Trzecia, Radziwiłłów, książąt na *Nieświżu i Ołyce*, z rozgałęzieniem się na ordynatów nieświeżskich, ołyckich i kleckich. Gałęź ta wygasła po mieczu **1813** r., po kądzieli w r. **1828**. Ród ten najpotężniejszy na całą Litwę, zachowywał zwyczaje familii królewskiej, do jednakowych imion, dodawał sobie numer porządkowy, a nadto pewne przybierał przydomki, jak: Herkules litewski, Rudy, Czarny, Stary, Brodaty, Piorun, Pobożny, Sierotka i t. p. *K. Wł. W.*

Radziwiłł (Mikołaj) z przydomkiem Amor Poloniae, urodzony **1470** roku, podczaszy wielkiego księztwa Litewskiego, starosta bialski, należał do popierających silnie uniją Korony z Litwą w tych warunkach, które cechują sejm

lubelski 1569 r. Towarzysz wypraw księcia Konstantego Ostrogskiego, gdy ten hetman poniósł klęskę i dostał się do niewoli, uszedł obronną ręką z ogólnego pogromu. Posłował po zgonie Jana Alberta, wraz z innemi panami litewskiemi w r. 1501, zalecając na tron polski Alexandra. W r. 1515 towarzyszył Zygmuntowi I na zjeździe w Presburgu monarchów i okazałym orszakiem zadziwił oczy cudzoziemców. Umarł 1622 r., pochowany w Wilnie w kościele katedralnym. Otrzymał przydomek Amor Poloniae, jako gorący zwolennik szczerego braterstwa Korony z Litwą. *K. Wł. W.*

Radziwiłł (Albert), biskup wileński, z przydomkiem Jałmużnik. Trzeci syn Mikołaja Pryska i Zofii Anny Moniwidówny. Urodził się w r. 1478. Charakteru cichego i pobożnego, od młodości poświęcił się stanowi duchownemu i wkrótce tak się odznaczył swojém życiem świątobliwem, iż w bardzo młodym wieku został mianowany biskupem łuckim 1500 r., w kilka zaś lat potém po śmierci Wojciecha Topora 1507 r. biskupem wileńskim. Był nadzwyczaj miłosiernym i hojnie rozsypywał jałmużny ubogim, ztąd też otrzymał swój przydomek. Gorliwie pracował nad wykorzenieniem pozostałych jeszcze zabytków pogaństwa między ludem, szczególniej w dobrach swoich własnych, gdzie wszelkie ślady bałwochwalstwa prawie do szczętu wyniszczył. Także wszelkie przywileje duchowieństwa od królów polskich wyjednał i te w jedną księgę spisane, wraz z innemi dawniejszemi podał stolicy apostolskiej do zatwierdzenia. Kościół katedralny w Wilnie przyozdobił bogato i świątobliwemi a mądremi kapłanami obsadził. Umarł 1519 r. w Werkach, pochowany w Wilnie w katedrze ś. Stanisława. *F. M. S.*

Radziwiłł (Jerzy), urodzony 1480 r. W r. 1508 mianowany hetmanem polnym litewskim, przyczynił się głównie do sławnego zwycięztwa pod Orszą, tak osobistą dzielnością jak umiejętnym użyciem jazdy swojej. Za szczęśliwych 30 bitew, otrzymał przydomek Zwycięzcy *(Victor)*, po tryjumfie pod Orszą zwano go *Herkulesem litewskim*. W r. 1533 książę Konstanty Ostrogski umarł, po jego zgonie otrzymał buławę wielką litewską. Wraz z chorągwiami koronnemi pod buławą Jana Tarnowskiego, zdobył obronną twierdzę Starodub, a z nią mnóstwo dział spiżowych i nagromadzonych bogactw. Umarł 1541 r. Oprócz waleczności, był nadzwyczaj pobożny; od Kwietniej niedzieli do Wielkiej Nocy zamykał się w klasztorze, trawiąc czas na roztrząsaniu swego sumienia. *K. Wł. W.*

Radziwiłł (Mikołaj), z przydomkiem Rudy *(Rufus)*, urodzony 1512 roku, odebrał wyższe wykształcenie za granicą i bawiąc na dworach panujących. W r. 32 życia wrócił do kraju i mianowanym został przez króla Zygmunta I podczaszym wielkiego księztwa litewskiego. Jako brat Barbary, małżonki Zygmunta Augusta, czuwał nad jej bezpieczeństwem, był obecnym w Krakowie na koronacyi i pogrzebał jej zwłoki w Wilnie. W r. 1557 mianowany hetmanem polnym litewskim, w r. 1561 hetmanem wielkim, okazał znakomite zdolności wodza. Zyskał rozgłośne imię zwycięztwem nad Szujskim, pod wsią Iwaciski, gdzie w 4,000 wojska rozbił 30,000 nieprzyjaciół i zdobył cały obóz z bogatym łupem. Z niewiadomych powodów w r. 1564 przyjął wyznanie kalwińskie; w następnym otrzymał kanclerstwo wielkiego księztwa Litewskiego i przez to połączył w swej osobie trzy najpierwsze w Litwie godności, był bowiem pierwszym senatorem, pierwszym ministrem i najwyższym wodzem. Przy tych godnościach całym wpływem i przewagą popierał kalwinów, zabezpieczając im swobodę wyznania wiary. Po śmierci króla Zygmunta Augusta, Radziwiłł, rzec można, rządził Litwą. Za Stefana Batorego, odznaczył się w ro-

ku 1578 walnem zwycięztwem pod Kiesią czyli Wenden, zaslaniając Inflanty od napadu północy. Na wyprawach tego króla przeciw Moskwie, towarzyszył mu i oddał przeważne usługi. Po powrocie z pod Pskowa, osłabiony trudami i wiekiem, umarł 1584 r. Zwłoki jego pochowane w Dubinkach, w zborze kalwińskim, który sam zbudował. *K. Wł. W.*

Radziwiłł (Mikołaj), przezwany Czarnym, marszałek i kanclerz wielki litewski, syn Jana II Brodatego i Anny Kiszczanki. Urodził się w Nieświeżu 1515 r. Nauki odbywał w akademijach niemieckich, potém zwiedził prawie całą Europę. Po powrocie do kraju był dowódzca gwardyi przybocznej młodego króla Zygmunta Augusta aż do roku 1546, w którym na sejmie brzeskim otrzymał urząd marszałka wielkiego księztwa Litewskiego. Około tego czasu Zygmunt August rozmiłował się w bliskiej jego krewnie Barbarze, więc Mikołaj Czarny razem z bratem swoim stryjecznym, Mikołajem Rudym, wszelkich dołożyli starań, aby to wyszło na sławę ich domu i przyprowadzili małżeństwo do skutku. Wszystkie działania Mikołaja Czarnego podjęte tak w usługach publicznych krajowych, jako i w celu ugruntowania wielkości i znaczenia familii swojej, noszą niepospolitą cechę rozumu i przebiegłości i okazują w nim męża znakomitego. I rzeczywiście należy go uważać za prawdziwego założyciela wielkości, znaczenia i przewagi nad innemi domu Radziwiłłowskiego. Obracając na swą korzyść wyniesienie Barbary, uprosił u Zygmunta Augusta iż go wysłał w poselstwie do cesarza Karola V i do króla rzymskiego Ferdynanda, mając na celu wystaranie się godności książęcej dla całego domu, gdy tytuł książąt na Goniądzu i Medelach wygasł na synach Mikołaja III. Starania jego poszły pomyślnie, otrzymał tytuł pożądany 1547 r., który król potwierdził na sejmie 1549 r. W tymże samym roku nadał mu województwo Trockie, w r. 1551 uczynił kanclerzem wielk. ks. Litewskiego, a w r. 1552 wojewodą wileńskim. Mikołaj więc piastował najwyższe urzęda w Litwie, a ponieważ król najczęściej w Koronie przebywał, wszystkiemi zatém prawie sprawami wielkiego księztwa zarządzał. Władza jego tém bardziej się jeszcze powiększyła, gdy w 1551 oddał mu król przywilej dla ochronienia w swojém archiwum wszystkich dokumentów dotyczących się wielkiego księztwa Litewskiego i porównywający archiwum nieświeżskie do wielkoksiążęcego. Po śmierci królowej Barbary nie umniejszyła się bynajmniej wziętość i znaczenie Mikołaja Czarnego, który swoim rozumem umiał aż do końca życia utrzymać się na wysokiém stanowisku i król nic bez jego rady nie przedsięwziął. W roku 1553 wyprawiony do Ferdynanda, cesarza, aby imieniem Zygmunta Augusta zaręczył córkę tegoż Katarzynę, poselstwo to wielkim kosztem i wspaniale zakończył, królowę do Krakowa sprowadziwszy. Następnie czynny w wyprawie inflantskiej, zawarł układy z wielkim mistrzem zakonu, wcielił te prowincyje do Polski, zakon rozwiązał i Gotharda Ketlera wyniósł na księcia na prawie lenném. Był on bardzo przeciwnym unii Litwy z Polską i opierał się jej wszelkiemi siłami. Jeszcze w r. 1553 powróciwszy z poselstwa niemieckiego, otwarcie wyrzekł się wyznania katolickiego i przyjął helweckie, pociągnąwszy za sobą wielu możnych Litwinów. Utrzymując na swoim dworze wielu uczonych kalwinów, wspierając ich majątkiem i znaczeniem, ułatwił bardzo rozszerzenie protestantyzmu na Litwie. W ostatnich nawet latach życia wyłącznie prawie zajmował się sprawami tego wyznania. I tak w r. 1563 wyjednał u króla zniesienie statutu Jagiełły w Horodle wydanego, przeciwko różnowiercom i pozwolenie piastowania im wszystkie urzęda i godności zarówno z katolikami. W tymże roku własnym kosztem kazał wydrukować Biblię,

która nosi nazwanie Radziwiłłowskiej albo Brzeskiej, ponieważ w Brześciu była odbijana. Fundował mnóstwo zborów na Litwie. Umarł w Wilnie w dworze swoim na Łukiszkach 1565 r. Jest w druku jego list pisany do nuncyjusza Lippomana, który wydany był w Królewcu 1556 r. Polskie jego tłómaczenie z dołączeniem listu Lippomana do Radziwiłła wyszło, p. t.: *Dwa listy na polski język wyłożone, jeden A. Lippomana, papieskiego w Polsce posła, do ks. Mich. Radziwiłła, wojewody wileńskiego; a drugi tegoż wojewody do A. Lippomana, z których się snadnie każdy chrześcijański człowiek sprawić może, jako się słusznie w swej poczciwej powinności zachować ma* (Brześć Litewski, 1559, w 4-ce). *F. M. S.*

Radziwiłł (Krzysztof), z przydomkiem Piorun, syn poprzedzającego, urodzony 1547 r., zaprawny w sztuce wojennej pod przewodem ojca, w r. 1572 mianowany hetmanem polnym litewskim. Uczestnik wypraw Stefana Batorego na północ, zarówno się odznaczył taktem jak dzielnością osobistą. Wspierał całą powagą dyssydentów litewskich i po śmierci Stefana zapewnił im swobodę wyznania. Na elekcyi stanął po stronie arcyksięcia Maxymilijana, ale później uznał Zygmunta III, który mu oddał buławę wielką. W wyprawie przeciw Szwedom 1601 roku, pod Kokenhauzem, odniósł pamiętne zwycięztwo wraz z J. K. Chodkiewiczem, położywszy trupem 2,000 nieprzyjaciół, zdobywając 33 dział i 12 chorągwi. Umarł w r. 1604. Dla szybkości działań swoich i dzielnym niepowstrzymanym uderzaniem na nieprzyjaciół, otrzymał przydomek Piorunu. *K. Wł. W.*

Radziwiłł (Mikołaj Krzysztof) (Sierotka), podróżnik, urodził się 1549 r., w zamku Czmielowie, z ojca Mikołaja Czarnego i Elżbiety z Szydłowieckich. Przezwisko Sierotki otrzymał od Zygmunta Augusta w następnej okoliczności. W początkach panowania tego króla, Mikołaj Czarny nieodstępnie mu towarzyszył, jako najzaufańszy doradzca i pomocnik, szczególnie w sprawie o uznanie Barbary Radziwiłłówny królową. Przy nim bawiła i żona z małym jedynakiem. Zdarzyło się iż w tym czasie oboje Radziwiłłowie z królem, zaproszeni zostali na świetne wesele jednego z panów. Uroczystość kończono sztucznemi ogniami, na które pobiegli patrzeć i wszyscy dworscy, tak, iż mały książę sam pozostał. Król znużony widowiskiem, przyszedł szukać odpoczynku w pokojach Radziwiłła i zastał dziecię samo płaczące. Dobry August wziąwszy je na ręce, tulił z płaczu powtarzając: „biedny sierotka,” wyrażenie królewskie podchwycili przybywający za nim panowie i odtąd pozostało najstarszemu synowi Czarnego jako odznaczające go przezwisko. Wychowany w wyznaniu kalwińskim, kończył nauki w akademii lipskiej, poczém zwiedzał znakomitsze dwory Europy, po śmierci zaś ojca za staraniem księdza Skargi przeszedł na wyznanie katolickie 1570, pociągnawszy za sobą młodszych swych braci. Ledwie mającego lat 18, król Zygmunt August marszałkiem nadwornym wielkiego księstwa Litewskiego mianował. Po jego zaś śmierci z oznajmieniem wyboru Henryka Walezyjusza na króla, poselstwo do Francyi jak najświetniej odprawił i towarzyszył mu w podróży do Polski. Podczas wojny północnej za Stefana Batorego, pułkiem swego zaciągu z wielkiém męstwem dowodził, przy Połocku niebezpiecznie kulą w głowę raniony, ponowił ślub dawniej uczyniony pielgrzymki do Ziemi świętej, jeżeliby go Bóg przy życiu zachował. Wtedy otrzymał godność marszałka wiel. litew., znajdując się przy oblężeniu Pskowa postanowił zamiar pielgrzymki przyprowadzić do skutku. Jakoż w roku 1582 puścił się w tę podróż, zwiedził Palestynę i Egipt, zkąd wzbogacony relikwijami i błogosławieństwy chrześcijan wschodnich, którym wiele łask wy-

świadczył, wrócił w r. 1584 do kraju. Pod wpływem tej pobożnej wędrówki, zaraz po swoim powrocie do ojczyzny, rozpoczął cały szereg kosztownych fundacyi ofiar i zapisów dla kościołów, duchowieństwa, uczącej się młodzieży, sierot i ubogich. Akademiją wileńską znacznym dochodem opatrzył i darował jej kosztowną drukarnię nieświeżską. Pisma katolickie a osobliwie ks. Skargi, swoim nakładem wydawał. Biegły w językach obcych, medycynie i jeografii, lubił uczonych, gromadził książki, kartę z opisem wielkiego księstwa i Żmujdzi, swoim staraniem i kosztem sporządził. Przemyślny w gospodarstwie, drogi publiczne w dobrach swoich wielkim nakładem naprawił i drzewami osadził. Miasta też podnosił sprowadzaniem różnych rzemieślników z zagranicy, ratusze w nich i szpitale pobudował, a w rezydencyi swojej w Nieświeżu i Biały na Podlasiu zamki wspaniałe wystawił. Mianowany kasztelanem trockim 1586 r., skłonił braci swoich Alberta i Stanisława do ustanowienia ordynacyi z ogromnych dóbr, którą zatwierdził Stefan Batory tegoż roku, a potém Zygmunt III przez konstytucyję 1589 r. Towarzyszył temuż królowi do Rewla 1589 r., po powrocie wyniesiony na województwo Trockie. W r. 1604 otrzymał wileńskie. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego, stanął po stronie króla któremu przywiódł znaczne posiłki, po stłumieniu zaś tegoż, posłał swe chorągwie pod dowództwem walecznego syna Alberta naprzód Chodkiewiczowi na wojnę inflantską, a potém królowi pod Smoleńsk, ale nie brał osobistego udziału w tych wyprawach. Znękany nieustającą chorobą i podeszłym wiekiem, przez resztę życia nie wydalał się z Nieświeża i tam umarł 1616 r. Pozostał po nim opis podróży do Ziemi świętej w kształcie listów. Treter przetłómaczywszy je na łaciński język wydał p. t.: *Hierosolymitana peregrinatio Ill. D. Nic. Chr. Radziwilii Epistolis comprehensa* (Brunsberge, 1601, in folio.; wydanie drugie poprawne w Antwerpii. 1614; wydanie trzecie, 1753, w 4-ce; polskie tłómaczenie tego dzieła wykonał Wargocki, drukowane w Krakowie 1617 r., in folio; wydanie drugie tamże, 1628; trzecie tamże, 1683, w 4-ce; czwarte tamże, 1745 w 4-ce; piąte w Wrocławiu. 1847; niemiecki przekład przez Wawrzyńca Borkau (Borkowskiego), wyszedł w Moguncyi, 1603, w 4-ce; ruskie w Petersburgu, 1787, w 8-ce). W naszych czasach odkryty został oryginał listów polskich, o tej podróży przez samego Radziwiłła skreślonych, które ze wszech miar godne są druku, gdyż są zupełniejsze i daleko lepszym polskim językiem pisane, niż tłómaczenie Wargockiego. *F. M. S.*

Radziwiłł (Jerzy), kardynał, biskup krakowski, brat poprzedzającego. Urodził się w Wilnie na Łukiszkach 1556 r. Wychowany w wyznaniu kalwińskiém, na nauki wysłany do akademii lipskiej, lat kilka tam przebywał, a następnie zwiedziwszy całe Niemcy powrócił w r. 1572 do Litwy. Po śmierci ojca za staraniem jezuitów wstąpił do kollegijum jezuickiego w Poznaniu, a księdzu Skardze udało się namówić go do przejścia na wyznanie katolickie, za jego poradą udał się następnie do Rzymu, gdzie był oddany na naukę Achillesowi Gagliardowi jezuicie, który go wykształcił według zasad powszechnie przyjętych przez to zgromadzenie. Od tego też czasu pozostał Jerzy Radziwiłł zwolennikiem, opiekunem, a nawet narzędziem jezuitów. Za namową Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, poświęcił się stanowi duchownemu, i w r. 1574 mianowany zaraz został koadyjutorem biskupstwa wilenskiego. W następnym roku papież potwierdził go na koadyjutorstwie i wezwał do Rzymu. Ztamtąd odbył pobożną pielgrzymkę do grobu ś. Jakóba w Kompostelii, miejsca wsławionego cudami w Hiszpanii. Po powrocie gdy bawił jeszcze w Rzymie, odebrał nominacyję na biskupstwo wileńskie po śmierci Wale-

ryjana Protassowicza 1579 r. Objąwszy rządy dyjecezyi, zaczął zaraz prześladować dyssydentów, w czém dał się powodować jezuitom, poodbierał w Wilnie wszystkie drukarnie i księgarnie kalwinom, a księgi ich publicznie kazał palić, przez co wiele szacownych dzieł zaginęło, lub stały się nadzwyczaj rzadkiemi. Prócz tego zakazał surowo drukarzom litewskim rozpowszechniania dzieł przeciwnych religii katolickiej, oraz używał inne groźne środki przeciw różnowiercom. W r. 1583, Stefan Batory powierzył mu rządy Inflant, które sprawował przez lat trzy, podobnąż gorliwością religijną odznaczając się. Za te zasługi dla kościoła, papież Grzegorz XIII, mianował go w następnym roku kardynałem, tytułu ś. Syxta. Po śmierci króla Stefana, z początku był stronnikiem wyboru arcyksięcia Maxymilijana, lecz po upadku tegoż przystąpił do elekcyi Zygmunta III, i zaraz przez tego króla wysłany był do wiednia, dla utwierdzenia tranzakcyi bendzińskiej. Wynagrodzony za to opactwem Wąchockim 1590 r., wybrał się do Rzymu na *conclave*, mając przy tej sposobności polecenie traktowania w Pradze o małżeństwie królewskiém. W Rzymie chciano go obrać papieżem, do czego jedynie młody wiek jego stawał na przeszkodzie. Nowo obrany papież Innocenty IX, naznaczył księcia Jerzego legatem *a latere*, dla dania ślubu arcyksiężniczce Annie z posłem polskim przedstawiającym osobę króla. Zjechał więc książę Jerzy do Gratzu dla dopełnienia poleconego mu obrządku, a potem powtórzył go w Krakowie 30 Maja 1593 r. Podczas gdy znajdował się w Gratzu król Zygmunt, przeniósł go z biskupstwa wileńskiego na krakowskie, które objął nie bez przeszkód ze strony szlachty i duchowieństwa koronnego, co wszystko gdy usunięte zostało, Radziwiłł był obecny znowu w Rzymie na drugim *conclave* przy wyborze Klemensa VIII, zkąd powróciwszy chrzcił w r. 1595 nowonarodzonego królewicza Władysława, bywał obecnym na sejmach. Ostatnie lata przepędził w Rzymie w obcowaniu z jezuitami, do których zakonu wstąpić pragnął, ale mu tego papież wyraźnie zabronił. Umarł tamże 1600 r., pochowany w Kościele jezuitów. Kardynał Radziwiłł był uczony, umiał kilka języków i w wielu umiejętnościach był doskonały. Dostatków swoich używał szlachetnie i wspaniale, młodzież ubogą własnym nakładem na nauki za granicę wysyłał, i w wielu innych dobroczynnych zakładach, pamięć po sobie zostawił. Dla akademii wileńskiej zapisał dwa swoje majątki, i wiele kościołów wystawił, lub dawniejsze restaurował. *F. M. S.*

Radziwiłł (Stanisław), przezwany *pobożnym*, brat poprzedzającego syn Mikołaja Czarnego, urodził się w Łukiszkach 1559 r. W młodym wieku pozostał sierotą, i za staraniem stryja swego Mikołaja Rudego oddany by razem z braćmi na nauki do akademii lipskiej, zkąd w r. 1572 powrócił do kraju. Namówiony przez jezuitów z kalwińskiego, przeszedł na wyznanie katolickie 1575, i takim był gorliwym, iż go przezwano pobożnym. Usunął on zaraz ministrów kalwińskich z Ołyki i innych dóbr swoich, które mu się w udziale dostały. Razem z bratem swoim Jerzym odbył pobożną pielgrzymkę do Rzymu i do Kompostelli w latach 1576 i 1577. Gdy powrócił na Litwę towarzyszył królowi Stefanowi Batoremu na wyprawę ówczesną, zebrawszy znacznym kosztem dość znaczny oddział i odznaczył się męstwem pod Wielkiemi Łukami. W następnym 1581 r. uczestniczył także na czele własnych hufców w wyprawie i przy oblężeniu Pskowa. W nagrodę tych zasług został mianowany marszałkiem nadwornym wielkiego księstwa Litewskiego 1586 r. Po śmierci króla Stefana był z początku stronnikiem obioru arcyksięcia Maxymilijana, ale potém odstąpił go i zostawał w wielkich łaskach u Zygm. III, który lubił się otaczać tak gorliwymi katolikami i zwolennikami jezuitów. W r. 1592 wyniósł go król na go-

dność marszałka wielkiego księstwa Litewskiego, a wkrótce potém 1595 roku uczynił starostą żmujdzkim. Książe Stanisław o tyle się trudnił sprawami publicznemi, o ile urząd jego koniecznie tego wymagał, będąc ciągle prawie zatopiony w księgach, był albowiem bardzo uczony i posiadał wiele języków, mianowicie grecki, łaciński, ruski, francuzki, niemiecki, włoski, hiszpański, węgierski, turecki i arabski. Wybrawszy się na pobożną pielgrzymkę do Loretu, umarł na drodze w Węgrzech, w mieście Possau 1589 r. Wydał z druku: *Genadiusza Scholariusa Patryarchy Carogrodskiego: O jednym prawdziwym i najwyższym w Kościele świętym Chrystusowym Pasterzu po grecku napisane a teraz na polskie przełożone* (Wilno, 1586, w 8-ce), mylnie przyznawane jako dzieło Alberta Stanisława (Mac. *Piśm.* III, 772). *F. M. S.*

Radziwiłł (Krzysztof), syn Krzysztofa z przydomkiem Piorun, w r. 1585 jako hetman polny, odznaczył się w wyprawach inflanckich przeciw Gustawowi Adolfowi za Zygmunta III. Jako głowa i tarcza kalwinów litewskich, po śmierci tego króla, dopomógł do obioru Władysława IV. W wyprawie na odsiecz Smoleńska oddał ważne usługi w r. 1633, i wpłynął przeważnie na jego oswobodzenie i pogrom hetmana nieprzyjacielskiego, jak i na zawarcie pokoju z Moskwą. Zamieszki w Wilnie, spowodowane fanatyzmem, roznieconém po kraju przez jezuitów, spowodowały, że gorliwi katolicy wyjednali na sejmie 1640 r., zniesienie zboru i wyrok śmierci na jego ministrów, pomimo oporu Radziwiłła. Dotknięty srodze tym wypadkiem umarł tegoż samego roku. — *Janusz*, syn poprzedzającego, urodzony 1612 r., wykształcony za granicą, po elekcyi Władysława IV, posłował do Anglii i Niderlandów z uwiadomieniem o wstąpieniu na tron tego króla. W r. 1646 otrzymał polną buławę litewską, po zgonie Władysława IV, dopomagał Janowi Kazimierzowi, w czasie jego elekcyi. Po wybuchu powstania Chmielnickiego, oczyścił Radziwiłł ziemie Litewskie od najezdników. W r. 1654 król dał mu buławę wielką. W wyprawach przeciw Moskwie i Kozakom nie zawsze szczęśliwy, gdy Karol Gustaw opanował koronne kraje, Janusz w 1655 r. poddał mu się. Ten postępek Radziwiłła rzucił cień niepochlebny na imię jego: okrzyknięty za zdrajcę kraju, mając niechętnego sobie samego króla, ze zgryzoty umarł w Tykocinie 1656 r. (Obszerną w oddzielnej księdze bijografiję Janusza napisał Edward Kotłubaj i wydał w Wilnie 1859 roku pod nazwą: *Życie Janusza Radziwiłła* (w 8-ce, str. VIII, i 460). *K. Wł. W.*

Radziwiłł (Janusz). W r. 1579, znany jako jeden z przywódców *Rokoszu* przeciw Zyhmuntowi III. W bitwie pod Guzowem 1607 r. on trzymając prawe skrzydło, uderzył pierwszy na królewskie wojska złamał i rozproszył, ale w krótce naciśnięty i pobity, w ucieczce szukał ochrony. Odtąd, z ukrytą zemstą, stojąc w opozycyi Zygmuntowi III, żarliwie opiekował się Kalwinami, nie mieszając się do spraw krajowych. Umarł w 1620 r. *K. Wł. W*

Radziwiłł (Albrecht Stanisław), historyk, kanclerz litewski, urodził się w Ołyce 1595 r., z ojca Stanisława starosty Żmujdzkiego i Maryjanny Myszczanki. Utraciwszy rodziców w bardzo młodym wieku oddany był przez opiekunów do akademii wileńskiej, utrzymywanej przez jezuitów, wyższe nauki pobierał za granicą bawiąc w tym celu w Niemczech, Belgii, Hollandyi, Anglii i we Włoszech. W r. 1612 powrócił do kraju, i wnet z województwa wołyńskiego, obrany został posłem na sejm, złożony umyślnie dla uspokojenia wojska skonfederowanego. Po ukończeniu powierzonej mu czynności wyjechał znowu do Francyi, gdzie w r. 1613 przyjęty był na dworze królewskim z wielkim odznaczeniem będąc polecony szczególnie przez Zygmunta III. Po powrocie do

kraju **1617** r. udał się na dwór polski i przez króla tak był polubiony, iż ten pomimo młodego wieku Radziwiłła i bez żadnych zasług, na pierwszym sejmie **1618** r. wyniósł go na podkanclerzego zaś w cztery lata potem już kanclerzem wielkim litewskim i starostą wileńskim mianował. To jednak prędkie wyniesienie usprawiedliwiały czynności i działania księcia. Wszędzie gdzie tylko okazała się potrzeba pomocy trudów i pracy, czy to w cywilnej czy w wojskowej służbie, Radziwiłł nigdy się od nich nie uchylał. Na wszystkie wyprawy zdarzone w tym czasie własnym kosztem zaciągnionego żołnierza, i to w znacznej liczbie wysyłał, a w potrzebie sam stawał. Nieodstępny przy boku monarchy niósł mu gorliwą i umiejętną pomoc, to przy popisie wojska, to w rozmaitych rokowaniach i poselstwach biorąc udział. Kiedy zaś w r. **1624** Zygmunt III postanowił wysłać syna swego Władysława dla zwiedzenia obcych krajów, jemu powierzył nadzór nad młodym królewiczém uczyniwszy go przewodnikiem tegoż. W podróży tej Radziwił powagą swoją i taktem niemało wpływał na dodanie jej świetności, i przyczyniał się do pozyskania godnego przyjęcia dla syna potężnego monarchy. Potem znowu w radzie królewskiej był najczynniejszym członkiem, nabierając coraz większego znaczenia i wpływu, do czego wprawdzie jezuici potężnie mu pomagali. Król też nieprzestannie zlewał na niego swe łaski, obdarzając korzystnemi starostwami które Radziwiłł chociaż niezmiernie bogaty chętnie przyjmował, a nawet ubiegał się o nie. Zygmunt III umierając naznaczył go ostatniej swej woli wykonawcą. W czasie bezkrólewia **1632** był nadzwyczaj czynny, na zwołanej zaś konwokacyi z jednej strony stawał w obronie, i podtrzymał prawa miast zagrożonych przez nowe uchwały stanów litewskich, z drugiej najsilniej sprzeciwiał się żądaniu innowierców, którzy się domagali wolności wyznań i równouprawnienia. Pod tym względem Radziwiłł z całą namiętnością jezuity, był nieprzebłaganym i szkodził jak tylko mógł dyssydentom, sprzeciwiając się nawet wyraźnej woli królewskiej. Nieugiętym był także w pilnowaniu przywilejów Litwy pod względem odrębności jej praw od Korony. Jakoż przez lat **37** strzegąc wielkiej pieczęci, nie pozwolił na żadne w tej mierze uchybienia, i ztąd stróżem praw był nazywany. Bogactw swoich nie szafował na przepych, ale używał ich na pobożne fundacyje i miłosierne uczynki. Najwydatniejszą cechą jego życia było zamiłowanie pracy i religijna żarliwość, posunięta aż do dziwaczności. Ostatnie lata przepędził w Prusiech, dokąd schronił się w czasie wojny szwedzkiej, a będąc wiernym swemu manarsze, osiadł w Gdańsku i miasto to staraniem swojem w podległości koronie polskiej utrzymał. Umarł tamże **1656** r. pochowany w Ołyce. Radziwił w wolnych chwilach trudnił się także literaturą i pisał wiele w przedmiotach religijnych i historycznych, lecz i wtém powodując się pobożnością pierwsze drukował za życia, drugie zaś daleko ważniejsze zostały w rękopiśmie, i dopiero w naszych czasach niektóre wyszły na widok publiczny, inne dotąd jeszcze nieogłoszone. Dzieła drukowane są: **1)** *De cruciatibus spinarum Christi*, (Wilno, **1635**, w **12**-ce). **2)** *Dyskurs nabożny z kilku słów wzięty o wysławienie N. P. Maryi*, (tamże, **1635**, wyd. **2**-ie; tamże, **1636**, wyd. **3**-ie, w Krakowie, **1651**, **4**-te, w Wilnie, **1812**, w **8**-ce). **3)** *Historia passionis Christi*, (Warszawa, w **12**-ce; wyd. **2**-ie, Kraków, **1652**, wyd. **3**-ie, Warszawa, **1655**). **4)** *Suspirium animae poenitentis*, (Kraków, **1639**, w **8**-ce, wyd. **2**-ie; tamże, **1652**). **5)** *Elogium duodecim virtutum sive labe conceptae Deiparae Virginis Mariae*, (Warszawa, **1655**). **6)** *Victoriae coronae Spinae Christi*, (tamże, **1652**). **7)** *Żywoty świętych przekład z łacińskiego*, (Kraków, **1653**). **8)** *Słonecznik X. Drexeliusza z łaciń-*

skiego przełożony, (tamże). 9) *De laudibus Deiparae Virginis*, (tamże, 1635). Pozostawił zaś w rękopiśmie w języku łacińskim. *Pamiętniki rzeczy znaczniejszych które się działy w Polsce od śmierci Zygmunta III. to jest od roku 1632—1652*, które na polski język przetłumaczył częścią dworzanin Radziwiłła Tokarski, częścią Hieronim Radziwiłł wnuk Albrychta, i to tłómaczenie wydane zostało nakładem E. Raczyńskiego pod tytułem: *Pamiętniki Albrechta Stanisława księcia Radziwiłła*, (Poznań, 1839, 2 tomy; w 8-ce). Inny zupełniejszy polski przekład tych pamiętników, posiada biblijoteka Ossolińskich we Lwowie, tamże znajduje się i oryginał łaciński w rękopiśmie: *De rebus Sigismundi III*, dotąd niewydane. *Epitome rerum gestarum in Regno Poloniae regnantibus Sigismundo III et Vladislao IV*, ogłoszone w tłómaczeniu przez Kołłubaja w Atheneum na r. 1848. *F. M. S.*

Radziwiłł (Bogusław), syn książęcia Janusza i Elżbiety, Zofii księżniczki Brandeburgskiej. Urodził się w Gdańsku 1620 r. nauki odbywał w szkołach kalwińskich, kiejdańskich w r. 1636 umieszczony przy dworze króla Władysława IV wybrany został posłem oszmiańskim na sejmie 1637, po skończeniu którego udał się za granicę dla zwiedzenia celniejszych krajów Europy. W roku 1638 bawiąc w Utrechcie otrzymał przywilej na chorąstwo wielkie Litewskie. W Hollandyi zaciągnął się jako ochotnik do wojska księcia Henryka Oranii i walczył mężnie przy oblężeniu twierdzy Gand. W r. 1640 powróciwszy do kraju udał się na dwór Władysława IV, lecz niedługo tam gościł. Wychowaniem i religiją więcej się zbliżał do cudzoziemców a niżeli do rodaków, mając największe przywiązanie do Niemców, którym wierniej służył i znaczniejsze okazał przysługi aniżeli ojczyznie. W krótce zatém powrócił do Hollandyi, uczęszczał wówczesnych wyprawach i tam znowu miał sobie przysłany urząd koniuszego W. ks. Litewskiego 1646 r. Zwiedzając kilkakrotnie Francję znanym był ze swego burzliwego charakteru i częstych pojedynków, z którego to powodu był nawet więziony w Bastylii. Przy końcu 1648 powrócił do Polski, znajdował się na sejmie elekcyjnym i popierał wybór Jana Kazimierza, następnie uczęstniczył w wojnach przeciw kozakom ważne krajowi uczyniwszy przysługi dostarczeniem wojska przez siebie sformowanego, tudzież własną odwagą i umiejętném współdziałaniem. Ale skoro Szwedzi kraj opanowali, Bogusław Radziwiłł wraz z bratem stryjecznym Januszem hetmanem W. Lit. przeszedł do nieprzyjaciela, walczył przeciw własnemu krajowi i odtąd aż do śmierci, już obcej służył sprawie. Pojmany pod Prostnami w Prussach książęcych do niewoli 1656 r. uszedł z niej szczęśliwie, a udawszy się znowu do elektora Brandeburskiego, trzymał się strony szwedzkiej. Przy upadku tych dopomagał do skojarzenia zgody pomiędzy Rzeczpospolitą a Elektorem i negociacje w tej mierze z hetmanem Gąsiewskim zawiązał. W pokoju bydgoskim 1657 odzyskał amnestyją swoje dobra, i przy końcu tegoż roku mianowany został generalnym gubernatorem Pruss książęcych, co Rzeczpospolita na przyszłym sejmie potwierdziła. Poczém na czele posiłkowych wojsk pruskich, walczył za Polską, przeciwko Szwedom 1658 i w następnej wyprawie 1661 wysłany w pomoc ze strony Pruss. Następnie chociaż stale osiadły w Królewcu posłował z Litwy kilka razy na sejmy polskie, będąc uważany za głowę Kalwinów litewskich, dla których nie tylko bogactwami i wpływem swoim, ale jako minister monarchy zagranicznego był wielką pomocą i podporą. Umarł w Królewcu 1669 r. Na nim skończyła się linija Birzańska i Dubińska książąt Radziwiłłów. Posiadał liczną biblijotekę której znaczną część i niektóre rzadkie rękopisma darował do biblijoteki elektoralnej w Królewcu. Jest on autorem nie-

których pieśni ewangelickich umieszczonych w kancyjonale wydanym w Gdańsku 1723 r.; w biblijotece Załuskich, znajdował się znaczny zbiór jego listów. Żywot księcia Bogusława Radziwiłła przez niewiadomego autora z rękopismu współczesnego, wyszedł z druku w Poznaniu 1840 r. w 8-ce. *F. M. S.*

Radziwiłł (Udalryk Krzysztof), sławny z dziwactw mechanik i poeta, syn Mikołaja Faustyna i Barbary Zawiszanki. Urodził się w r. 1712, ukończywszy pierwiastkowe wychowanie w kraju, wysłany był dla wyższego wykształcenia się do akademii lignickiej, poczém podróżował po Europie przez lat kilka. Powrócił do kraju w r. 1736, i przez Augusta III mianowanym został koniuszym wielk. ks. Litewskiego, i starostą mińskim. Po śmierci ojca swego naznaczony generalnym regimentarzem wojsk litewskich, w r. 1754 posłował na sejm z województwa mińskiego. Z resztą po większej części przebywał w dobrach swoich, zajęty naukami mechaniką i sztukami którym namiętnie się oddawał, biegłym będąc w wielu umiejętnościach i językach. Umarł w r. 1769. Wydał z druku. 1) *Słowo nic w swojej przyzwoitości opisane*, bez miejsca druku i roku wierszem. 2) *Opisanie zgryzot ludzkich we wszystkich stanach*, bez miejsca druku (w Poczajowie, 1741), wierszem. 3) *Mowa miana na sejmie warszawskim 1746 r.* (Lublin, 1746 in folio). Niektóre jego wiersze umieszczone są w 3-im tomie. *Zbioru rytmów wierszopisów żyjących* wyd. przez Załuskiego, zostawił zaś w rękopiśmie *Historyją powszechną*, w pięciu ogromnych tomach, w 4-ce która znajduje się w biblijotece szczorszowskiej. Wszystkie te pięć tomów obejmują dzieje od stworzenia świata, do upadku rzymskiej monarchii, i miały składać tylko tom pierwszy całego dzieła. Prospekt i 14 pierwszych arkuszy wyszły z druku, lecz zawczesna śmierć autora nie dozwoliła mu wykonać ułożonego planu. Wedle świadectwa Janockiego miał ten książę przeszło 50 dzieł wierszem i prozą przygotować do druku, ale te na jaw nie wyszły. „Często w licznem zgromadzeniu pisze tenże Janocki stawiał wielkie zakłady o to, kto najdłuższe miejsce wybranego poety z pamięci, a bez błędu wypowiedzieć potrafi, ale pospolicie przy nim była wygrana. Ile zaś razy w ostatnich latach był w Warszawie, codziennie biblijotekę Załuskich odwiedzał i nie raz w niej od poranku do późnej nocy przebywał.” Obszerny jego żywot napisał J. Bartoszewicz, drukowany w *Księdze świata*. *F. M. S.*

Radziwiłł (Karol Stanisław), z przydomkiem *Panie Kochanku*, syn księcia Michała Kazimierza i Orszuli księżniczki Wisniowieckiej urodził się w Nieweżu 1734 r. początkowe nauki pobierał pod kierunkiem jezuity Kaczewskiego a w r. 1743 oddany do szkół nieswiezkich. W ósmym roku życia umiał nietylko czytać ale i wcale nieźle pisać w kilku językach czego dowody zostały w archiwum nieswiezkim. We trzy lata ojciec go odebrał ze szkół pragnąc syna wprowadzić co rychlej na widownię publiczną. Mając lat 14 wieku z powiatu Oszmiańskiego posłował na sejm 1748 r. Odtąd zaczyna się jego zawód jako magnata i obywatela. Żaden z Radziwiłłów, nie był tak popularnym w całej Rzeczypospolitej jak książe Karol, *Panie Kochanku* tak nazwany od przysłowia które ciągle sam powtarzał. Trząsał on całą Litwą i Żmudzią, był bożyszczem szlachty tych ziem. Imie i postać jego uwydatniły się zarówno w dziejach jak literaturze. Chodźko, Rzewuski i inni pisarze, przedstawili nam malowniczo ten wizerunek typowy najpopularniejszego magnata, jakiego kiedykolwiek miała starożytna Polska. Pełen dowcipu, należy po Reju do szczupłego grona humorystów polskich, których pamięć utrwaliła się w narodzie. Dowcipy i żarty *Panie Kochanku*, przebiegały całą Polskę, i przechowywały się w żywém słowie tradycyi. Podały nam je *Obrazy Litewskie*, *Pamiątki*

Soplicy i *Stare gawędy* i *Obrazy*. Wiele anegdot które krążyły z czasów owej swietnej rzeczypospolitej babińskiej (ob.) za Zygmunta Augusta, włożono w usta Radziwiła naszego. Pomimo całej popularności i miłości jaką miał w narodzie, tradycyjną dumę swego domu przechowal, jakkolwiek ze wszystkich Radziwiłłów miał najlepsze serce, pełne szlachetnych uczuć, którym okraszał zbytnią popędliwość i gwałtowność charakteru. Nie będziemy szczegółowo kreslili jego życiorysu, Edward Kotłubaj dał nam go w obszernych rozmiarach, jakkolwiek niezupełny, ale powiemy o jego smutnej roli politycznej. Pan, najbogatszy wcałej Rzeczypospolitej, utrzymujący do 10,000 wojska regularnego mając kilka fortec uzbrojonych w dostateczną artylleryję i załogi, a w każdej chwili pewny że na wydane hasło tysiące zbrojnej szlachty stanie pod jego sztandarem: po śmierci Augusta III, stawiając opór stronnictwa Czartoryskich, wraz z Hetmanem wielkim Branickim, nic nie zdziałał po swej myśli i dla użytku kraju; opuścił pole elekcyi, i skończył na manifestach. Ale uczuł bolesnie przewagę stronnictwa przeciwnego, popartą obcemi wojskami. Scigany uchodzić musiał. Oblężony Nieświeź wzięty został; Radziwiłł po kilku niepomyślnych utarczkach schronił do Turcyi, zkąd wyruszył do Węgier, i zaczął opieki szukać u różnych panujących. Skończył tę niefortunną emigracyją zniemałą utratą majątku, uznaniem króla Stanisława Augusta i przyjęciem laski marszałkowskiej konfederacyi Radomskiej: dostojność ta, otworzywszy mu wolną drogę do powrotu w ojczyznę i odzyskania dóbr swoich, zaszczytu mu nieprzyniosła jak i korzyści dla Rzeczypospolitej. Po wybuchu konfederacyi barskiej całym sercem wpływem i potęgą podpierać jej nieprzestawał. Niewiele przecież jej dopomógł: Nieswież sam musiał poddać wojskom Rosyjskim, wyjechał do Zamku Bialskiego, skąd skrycie dostał się do Cieszyna gdzie była generalność konfederacyi, a przybywszy do Frankfurtu nad Menem otrzymał smutną wiadomość o pierwszym podziale Polski. Rozpoczął wędrówkę i starania znowu u obcych dworów, które prócz słodkich słówek w niczym mu niedomogły, aż dopiero wsparty protekcyją cesarzowej Katarzyny powrócił do kraju i mienia swego. Tak skończywszy zawód polityczny w którym ani rozumem ani odwagą i energiją nieodznaczył się wcale, osiadł w Nieświeżu i spokojne magnata polskiego zaczął życie, marnotrawiąc ogromną fortunę Radziwiłłowską przez przyjęcia i festyny. Obok tego podniosł i ozdobił swoją stolicę. Tu założył szkołę kadetow, w której się wielu ukształciło zdatnych oficerów, urządził drukarnię: w Słucku podniósł fabrykę *persijarnię* t. j. fabrykę pasów, sławną na całą Litwę. Teatr odnowił i przyozdobił: w pobliżu Nieswieża, w Albie urządził wspaniałą i rozkoszną rezydencyję letnią wiejską. Lubił zbytek i okazalość. W r. 1785 przyjmował króla Stanisława Augusta którego niecierpiał ale pozornie okazywał mu przychylność. Na przyjęcie monarchy wystąpił z całym przepychem, jakiego przeszłość nasza mało stawia przykładów. Przez mil sześć, szlachta litewska z wojskami Radziwiłła, stanowiła orszak nieprzerwany prawie. Panie Kochanku wystąpił konno w ubiorze i rzędzie na konia cenionymi do 10,000,000 złp. Gdy król zwiedzał sławny skarbiec Radziwiłłowski, książe kazał ustawić posągi szczerozłote Chrystusa i 12 apostołów z których jednego ukrył. Stanisław August znając marnotrawstwo *Pana Kochanku*, widząc tylko jedenastu apostołów, rzekł do niego. „Gdzież się podział dwunasty apostoł, zapewnie poszedł opowiadać ewangeliję *niewiernym*?—„Nie najjasniejszy panie Panie Kochanku, odpowiedział wręcz Radziwiłł, wysłałem go w świat, ażeby opowiadał chwałę i sławę panowania waszej królewskiej mości.” Miljony kosztowało go to przyjęcie jak wyprawiane po-

grzeby brata, macochy i inne uroczystości, bo okazałość i wystawę szczególniej miłował. Co wystrzelał na wiwaty prochu daremnie co zmarnował w tych pańskich zabawkach pochlebiających tylko jego dumie, mógł lat kilka przynajmniej armiję z 50,000 żołnierzy utrzymać na odpór nieprzyjaciół i pomoc ojczyznie. We dwa lata po przyjęciu Stanisława Augusta, 1787 r. umarł brat jego przyrodni książe Hieronim. Ze zwykłym zbytkiem uczcił go królewskim pogrzebem. Po odbytej ceremonii, jakby proroczym duchem powiedział do swych przyjaciół: „Ja po chrześcijańsku grzebię brata mojego a mnie Panie Kochanku, kto wie jak pogrzebią." Smutne miał dnie ostatnie życia, oślepł na obadwa oczy i umarł w zamku Bialskim 1790 r. Ciało jego przewiezione do Nieśwież̇a, w małej kapliczce złożone dopiero w r. 1840, skromnie i cicho pogrzebane zostało. Dwa razy związki małżeńskie ponawiał, ale z każdą żoną żył krótko i w niezgodzie. Umarł bezpotomnie. Że w dumie rodowej uważał się za panującego, dowodzi napis na bramie słuckiej w Nieswieżu zachowany: *Restauratum regnante Principe Carolo II.* Cały majątek po nim odziedziczył synowiec jego książe Dominik syn przyrodniego brata Hieronima, podkomorzego wielkiego księstwa Litewskiego i księżniczki de Tours et Axis. Marnotrastwo wziął po stryju Panie Kochanku. Ożenił się z Izabellą Mniszkowną, ale wkrótce z nią się rozwiódł, i zawarł powtórne związki ze Starzyńską pokrewną swoją, córką generała Morawskiego, która się ze swoim mężem rozwiodła. Rok 1812 ocucił młodego księcia Dominika z letargu i prożniaczego życia. Utworzył pułk jazdy, na czele którego stanął pod sztandarem Napoleona I. Cofając się po strasznej klęsce z niedobitkami armii francuzkiej, 11 Listopada 1813 r. zakończył życie w miasteczku francuzkim Lautres, wskutek otrzymanej kontuzyi. Pozostawił dwóch synów przedślubnych ze Starzyńskiej i córkę poślubną. Gdy matka nie chciała synów przyznać jako Radziwiłłów, córka księżniczka Stefanija objęła pozostały majątek, która oddając rękę swoją księciu Ludwikowi Wittgenstejnowi wniosła mu całą fortunę Pana Kochanka, ale znakomicie długami przeciążoną. Tak wygasła linja książąt ordynatów nieświezkich po mieczu w r. 1813. Życie Karola Radziwiłła, mogłoby dać ciekawą księgę malującą wymownie jak zgubne zajmowali stanowisko magnaci, trząsający całymi prowincyjami Rzeczypospolitej. Marnotrawcy ogromnych majątków, dla dumy i pychy poświęcający dobro kraju, jeżeli miał który jak nasz Radziwiłł popędy szlachetne nacechowane miłością ojczyzny, to te użytku nie przyniosły, przez brak obywatelskiego wychowania, hart potrzebny duszy i brak co najwięcej wybija *rozumu stanu.* *K. Wł. W.*

Radziwiłł (Dominik), syn Alberta, starosty rzeczyckiego i Kunegundy Chaleckiej, urodził się w r. 1754. Początkowe i wyższe nauki pobierał w kraju, urzędów publicznych nie piastował żadnych, zajmując się wyłącznie literaturą. Umarł w r. 1789. Wydał z druku: 1) *Geografija polskim wierszem ku łatwemu spamiętaniu zebrana* (Wilno, 1786, w 8-ce). 2) *Mowa do króla miana w kollegium Nobilium Soc. Jesu* (Warszawa, 1771, w 8-ce), umieszczona także w czasopiśmie *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, (t. IV, str. 97). *F. M. S.*

Radziwiłł (Antoni Henryk), syn Mikołaja, wojewody wileńskiego, urodził się w r. 1775. Od młodości przebywał na dworze berlińskim i w r. 1796 zaślubił księżniczkę Fryderykę Ludwikę, córkę księcia Augusta Ferdynanda pruskiego, stryja króla Fryderyka Wilhelma II. Po śmierci książęcia Dominika Radziwiłła, ostatniego potomka z prostej linii książąt na Nieświeżu i Ołyce, ordynacyja nieświeżska i ołycka spadła na książęcia Antoniego. W r. 1815 był on mianowany namiestnikiem wielkiego księztwa Poznańskiego i odtąd

przemieszkiwał ciągle częścią w Poznaniu, częścią w Berlinie. Umarł w r. 1833. Należy on do niewielu kompozytorów muzycznych, których dzieła nie mogą pójść w zapomnienie. Z zapałem kochał sztukę, zgłębiał ją z pilnością i nabył nietylko gruntownych i obszernych wiadomości w przedmiocie kompozycyi, lecz był także znakomitym wirtuozem na wiolonczeli. Celniejszém jego dziełem jest muzyka dorobiona do Fausta Goethego, do której sam poeta niektóre chóry dopełnił i sceny przerobił, ażeby się stały przydatne do muzycznego wykonania. Jakoż całość i części wszystko w tym utworze głęboką oddycha poezyją. Artysta korzystał ze wszelkich nowych sposobów muzyki, ale nigdzie nie użył ich na złe. Nie mało numerów gdzie tego słowa wymagały, odznacza się oryginalnością stylu, wysoką piękność posiadających, a wiolonczella najważniéjszą w nich gra rolę. *Faust* jeden raz tylko wykonany był w całości w r. 1820 w zamku kompozytora. Dekoracyje sceny i ubiory tego wystawienia litografowane wyszły w r. 1834 w Berlinie, wraz z partyturą, którą darował książę akademii śpiewów tamże, akademija poleciła znanemu muzykowi Schmidt, który przełożył ją na fortepijan ze śpiewem i wydał ją nader ozdobnie w r. 1835, przyłączywszy tu jeszcze scenę Sabbatu, której kompozytor nie dokończył, lecz tylko rzucił główne myśli rozwinięte po jego śmierci przez Rungenhugena, dyrektora muzyki w akademii berlińskiej. Przyczyna dla której ten głęboki utwór muzyczny nie okazał się na żadnym teatrze, leży w trudnościach scenicznego wykonania takiego dzieła, jakiém jest Faust Goethego. Oprócz przedstawienia w zamku samego kompozytora, nieraz był Faust wykonywanym częściowo w gronie rodzinném księcia, a mieszkańcy Berlina wiele jego numerów z zapałem słuchali w akademii śpiewu. W Warszawie część tej muzyki raz tylko jeden była wykonaną na świetnych niegdyś poniedziałkowych wieczorach u państwa Łuszczewskich. *F. M. S.*

Radziwiłł, jezioro w wielkiém księztwie Poznańskiém, powiecie Odolanowskim, na południowej stronie rzeki Baryczy położone.

Radziwiłłów, miasto nadgraniczne rządowe w gubernii Wołyńskiej, powiecie Krzemienieckim, nad rzeką Słoniówką, o 48 mil od Żytomierza odległe, główna komora celna cesarsko-rossyjska od strony Galicyi austryjackiej. Samo brzmienie nazwiska okazuje, że winno swój początek książętom Radziwiłłom, którzy spowinowaceni będąc z Janem III, znaczne posiadali dobra w tych stronach. Za czasów Rzeczypospolitej w bliskości leżące miasto Brody, przeciągając cały handel do siebie, nie dozwoliły miejscu temu przyzwoitego nabyć wzrostu i zapomogi. W r. 1775 odziedziczył je Ignacy Malczewski, regent kancellaryi mniejszej koronnej. Składało się ono natenczas ze 140 domów, w kilka lat potém było własnością generała Kajetana Miączyńskiego, który nie mogąc miasto innym ożywić przemysłem, założył tu w r. 1787 drukarnię ksiąg hebrejskich, lecz widać nie szczególnie na niej wyszedł, skoro w r. 1789 dziedzicem Radziwiłłowa był Karol Szulc, bankier warszawski, i ten założył tu sławną garbarnię. Dziś Radziwiłłów liczy ogólnej ludności 6,772 głów, domów ma 150. *F. M. S.*

Radziwiłłowa (Urszula Franciszka), autorka polska, córka Janusza Korybuta Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego. Urodziła się w Czartoryjsku 1705 r., wychowana nader starannie od młodości, z wielkim upodobaniem oddawała się naukom, biegłą była w Piśmie Ś-tym, oraz w prawie kościelném i cywilném, w historyi powszechnej i geografii. Rzadką obdarzona pamięcią, doskonałą miała znajomość wszystkich ustaw sejmowych. Biblijotekę swoją z 2,000 przeszło ważnych i wybornych dzieł liczącą, całą miała przeczytać,

przytém pisała wiersze i układała sztuki dramatyczne. W r. 1725 wyszła za mąż za Michała Kazimierza Radziwiłła, zwanego Rybeńką, Sztuki jej dramatyczne często grywane były na teatrze nieświeżskim, przez dzieci i panny dworskie, były to komedyje po większej części przerobione z francuzkiego, nie wiele zaś oryginalnych. Dokładnego pojęcia o sztuce nie miała, ztąd wchodzi do nich nie raz po sto osób, składają się zaś z 7 aktów i t. p. ale pisane są wierszem gładkim i językiem czystym. Wszystkie te utwory wyszły w druku staraniem Jakóba Poboga Fryczyńskiego, kapitana i komendanta Żółkiewskiego, p. t.: *Komedyje i tragedyje, przednio dowcipnym wynalazkiem, wybornym wierszokształtem, przez JO. X. Radziwiłłową, wojew. wileńs. i t. d.*, złożone *na wspaniałym teatrze książęcym w Nieświeżu, sprawą najzacniejszych dam i kawalerów nie raz pokazane (w r. 1746 i później) teraz do druku podane* (bez miejsca druku, 1754, folio), drukowane w bardzo małej liczbie egzemplarzy. Starała się ona o powiększenie biblijoteki nieświeżskiej, która za jej czasów do 9,000 tomów liczyła, za jej staraniem została odnowioną i doskonale urządzoną drukarnia zamkowa w Nieświeżu, w której wiele dzieł wytłoczono. Umarła w Pucewiczach pod Nowogródkiem 1753 r. Sama wydała z druku pod swojém nazwiskiem *O obowiązkach żołnierza chrześcijańskiego* (Wilno, 1748, w 12). *F. M. S.*

Radziwiłłówna (Barbara), królowa, małżonka Zygmunta Augusta, ob. *Barbara Radziwiłłówna.*

Radziwiłłowski, malarz, urodzony 1743 r., w Dubnie mieszkający. Pozostały po nim portrety książąt Lubomirskich; w galeryi króla Stanisława Augusta był jego obraz: *Obrzezanie dzieciątka Jezus.*

Radzymin, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Stanisławowskim, od Warszawy 3 mile odległe. Osada starożytna, gniazdo rodziny Radzymińskich, późniéj Leszczyńskich. Władysław IV przywilejem 1635 r. pozwolił Jędrzejowi Rafałowi i Władysławowi, braciom Leszczyńskim, dziedzicom miasta, zaprowadzić 4 jarmarki do roku. Za Augusta II własność Bielińskich, a następnie Eleonory Czartoryskiej, kanclerzyny wielkiej litewskiej, która miała tu wspaniały pałac i wraz z mężem lubiła przyjeżdżać z Warszawy i zamieszkiwać. Król Stanisław August często nawiedzał w Radzyminie swoje wujenkę, a przychylając się do jej prośby, odnowił dawniejsze i nowe swobody nadał miastu w r. 1785. Staranie o dobry byt tutejszych mieszkańców było najmilszém zatrudnieniem księżny kanclerzyny, która założyła tu szkołę, szpital i wymurowała kościół parafijalny 1781 r. (Opis tego kościoła podaje *Pamiętnik rel. mor.* na r. 1850, tom XVIII, str. 502). Proboszczami tego kościoła byli, pomiędzy innymi dwaj znakomici uczeni, ex-jezuita Nagurczewski (ob.) i ex-pijar Kazimierz Narbutt (ob.). Od Czartoryskich w spadku przeszedł Radzymin do Lubomirskich, z tych Lubomirski Edward (ob.) umierając zapisał pałac tutejszy i znaczne na dobrach summy na zakłady dobroczynne, z których powstał także instytut oftalmiczny w Warszawie. Summy te i wartość pałacu spłacił baron Mohrenheim nabywając Radzymin w r. 1825, od którego kupił teraźniejszy właściciel Kruszewski. Od r. 1843—62 mieścił się tu instytut nauczycieli elementarnych. Dziś Radzymin liczy ogólnej ludności 3,069, domów ma 186, mieści sąd pokoju okręgu Stanisławowskiego, magistrat, stacyję pocztową, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Radzyń, miasto powiatowe prywatne w gubernii Lubelskiej nad rzeką Białka, od Lublina $8\frac{4}{7}$ mil odległe; założone w r. 1468 przez Grota z Ostrowa, podkomorzego lubelskiego, za pozwoleniem króla Kazimierza Jagiellończyka,

a nawet na gruntach królewskiej wsi Białej, do kaźmirskiego starostwa należącej i jednocześnie prawem niemieckiém, oraz niektóremi zwolnieniami obdarowane. Za króla Zygmunta I., kiedy zostawało w posiadaniu Mikołaja Mniszcha, starosty Łukowskiego, dziedzica sąsiedniej wsi Radzyń, nosiło nazwisko *Kozirynek*, w końcu zaś panowania tego króla *Kozirynek* był już przedmieściem tylko Radzynia, a dziś nazwisko to pozostało jedynie przy folwarku i kilkunastu domach. Po śmierci tegoż Mniszcha, Zygmunt August znowu dał przywilej w r. 1557 wdowie jego Barbarze, z domu Kamienieckiej, oraz trzem jej synom i dwom córkom na dzierżawę tych dóbr i donacyją na sejmie piotrkowskim w r. 1559 potwierdził. Za Stefana Batorego posiadał Radzyń Mikołaj Mniszech, i jeszcze za Jana Kazimierza był własnością królewską, chociaż zostawał w posiadaniu Henryka Denhoffa, pułkownika wojsk królewskich. Później przeszło to miasto na dziedzictwo Antoniego Szczuki, podkanclerzego litewskiego, po którego śmierci dostało się Maryji z Kątskich, żony Eustachego Potockiego, generała artyleryi litewskiej. Zamek tutejszy w stylu pałacowym, nad obszernym stawem zbudowany, niegdyś wodą dokoła oblany i mostem zwodzonym opatrzony, należał bezwątpienia do najcelniejszych budowli, jakie kiedykolwiek u nas w tym rodzaju wzniesiono. Wystawił go dziedzic miasta Eustachy Potocki ku końcowi panowania króla Augusta III. Główna część, czyli korpus tej budowli, wystawionej w podkowę, oprócz pięknych rozmiarów, odznacza się jeszcze ośmioboczną, naprzód wystającą rotundą, która sam przodek jego zajmuje. Pawilony są niskie i w proporciach swoich przyciężkie. Zdobią je przecież dwie wspaniałe bramy od wschodu i zachodu stojące, symetrycznemi wieżami zakończone. Na wschodniej bramie unoszący się lew trzyma w łapach Pilawę tarczę herbową, rodziny Potockich; na zachodniej zaś jeleń, godło herbu Brochwiczem zwanego. Te same herby powtarzają się na licznych kamiennych tarczach, mury zamku i bram przyozdabiających. Nad bramami, obok wieży, ze strony zewnętrznej stoją posągi muz, wyobrażające talenta: od wewnętrznej zaś znamiona siły, jako to: Herkules zabijający smoka, tenże zabijający Cerbera, Samson rozdzierający lwa i Tezeusz duszący Minotaura, pięknem dłutem z kamienia w naturalnej wielkości wykowane. Wewnątz pałacu jest kaplica, nieco od niego późniejsza, i portrety królów polskich, w naturalnej wielkości na ścianach pozawieszane. Od Potockich nabyła tę majętność Anna z Zamojskich księżna Sapieżyna, która, opuszczając kraj, zbyła dobra radzyńskie rodzinie Szlubowskich, i ci od roku 1831 są ich właścicielami. Jeszcze za czasów austryjackich obszerne piętrowe officyny służyły za miejsce pobytu władzom miejscowym, a w wielkich salach głównego gmachu dawano bale składkowe. Teraz wynajmują także boczne budynki urzędowi powiatowemu, sam zaś pałac jest mieszkaniem obecnych dziedziców. Oprócz sali z wizerunkami królów, ma inne równie wspaniałe dawnemi gobelinami wybite i obszerną salę dwupiętrową z chórem u góry dla muzyki. Ogród angielski, tuż za zamkiem zasadzony, należy do piękniejszych w tym rodzaju zakładów. Dzisiejszy kościół parafijalny fundowali w Radzyniu Mniszchowie w r. 1640, na miejscu dawnego drewnianego, który się w Kozirynku znajdował. Nosi ta budowla cechę swojego wieku. Stawiana bez wieży z małą na środku sygnaturką ma sklepienie w stylu włoskim, przyozdobione licznemi rozetami i herbami założycieli. Ołtarze pochodzą z przeszłego wieku. Najbardziej w tym kościele zasługuje na uwagę kaplica Matki Boskiej ze starożytnym na drzewie malowanym obrazem, na sposób bizantyński, który zdobią pięknie dokoła rzeźbowane ramy. W kaplicy tej znajduje się także wspaniały monument, wyobrażający

wśród bogatego mauzoleum leżące posągi rycerza i niewiasty rzeźbą z czerwonego szwedzkiego marmuru wykonane. Na tablicach brak napisów, herby jednak na pomniku widać takie same, jakie się na sklepieniu kościelném znajdują. Nie bez zasady domyślać się można, że fundator kościoła sam dla siebie i żony taki przygotował grobowiec, pod którym pewnie nie został pochowanym. Dzieło to znamienite pod względem dokładności roboty do najcelniejszych w Królestwie policzoném być może. Radzyń liczy ogólnéj ludności 2,878 głów, ma domów 223. Władze miejscowe składają bióro naczelnika powiatu, sąd pokoju okręgu Radzyńskiego, stacyja pocztowa, magistrat, szpital pod kierunkiem sióstr miłosierdzia, jarmaków odbywa się 6 do roku. Przy drodze z Radzynia do Wisznic, niedaleko wsi Zbolitowa, znajduje się dosyć znacznej wielkości kamień z ruskim napisem. *F. M. S.*

Radzyński powiat, wchodzi w skład gubernji Lubelskiej, ma rozległości 93,70 mil kwadratowych jeograficznych. Rzeki znaczniejsze płyną w nim: Wieprz, Bug, Czarna, Tyśmienica, Krzna, Białka, Zielawa, Piwonja. Ludność ogólna powiatu wynosi 112,646; z tych w miastach mieszka 34,317, we wsiach 88,329. Przemysł jest następny: gorzelni 57, browarów 16, olearni 15, młynów 19, cegielni 20, garbarni 2, fabryka sukna w Sławatyczach, likierów w Suchawie, młyn parowy w Międzyrzecu, cukrownia w Antoninie. Powiat dzieli się na okręgi Radzyński i Włodawski. Miast ma 12, takiemi są: Radzyń, Międzyrzec, największe w powiecie Kock, Łysobyki, Serokomla, Włodawa, Wohyń, Ostrów, Parczew, Sławatycze, Horodyszcze, Wisznice. Osad wiejskich wszystkich w ogóle 6,961. Instytuta jako to, zakłady naukowe, szpitale i t. d. wykazane są przy gubernji Lubelskiéj, (ob.).

Radża, *(Rajah)*, tak nazywa się każdy książe hindostański w Indyach Wschodnich. Radżowie należą zwykle do karty wojowników czyli Szatryjazów. Przed zdobyciem mongolskiém byli oni wszyscy niepodlegli, obecnie zaś po większéj części są hołdownikami Wielkiej Brytaniji. *F. H. L.*

Radżapuci, (po niemiecku *Radschputen*, w angielskim *Rajpoots*, w sanskryckim *Rajaputras*, co znaczy synowie królów), plemię ludu i książąt, szeroko rozgałęzione w Indyach wschodnich, wywodzące ród z drugiej kasty, to jest kasty wojowniczej starożytnych Hindusów, pochodzące z okolic położonych nad północną częścią rzeki Ganges, — które w następstwie podbojów osiedliwszy się na południe tejże rzeki, zagarnęło pod swe panowanie w środku i na południo-zachód Hindostanu znaczną liczbę innych plemion, jako to: Bhil, Bhilalas, Djâts, Minas; w części także Mhairs czyli Meras (Maiwaras). Radżapuci zachowują zwyczaje i stosunki feudalne i mają wielką ilość książąt i naczelników w rozległej krainie położonej między Pendżabem i płaskowzgórzem Malwa. Są oni nie zbyt gorliwymi wyznawcami Brahmy; braminowie w ogóle nie są wysoko poważani u tego ludu, natomiast w większém są poszanowaniu Charanowie i Bhatowie, charakteru i usposobienia rycerskiego i poważnego, którzy przypuszczeni do towarzystwa i do rady panujących książąt, prócz tego znaczny wpływ wywierają przepowiadając przyszłość, i jako wieszcze czyli bardowie, historycy i genealogiści. Naczelnicy Radżaputów stanowią dość liczną szlachtę, odznaczającą się od reszty ludności dumną postawą, jako też rysami twarzy i ubiorem. Większa część z nich żyje obecnie w bezczynności od czasu utraty niezależności, ograniczonej naprzód przez Mahrattów, następnie daleko więcej przez Anglików: u niektórych jednakże utrzymało się dawne upodobanie we wewnętrznych zaburzeniach kraju i w łupieztwach. Radżapuci tworzą liczne pokolenia, między któremi najpotężniejszém jest Rhattories;

prócz tego do znaczniejszych należą pokolenia Sesodiasu, Chohanu; Bhattów i Dżarejak. Państwa i krainy Radżaputów, oznaczone nazwiskiem *Radżaputana* albo *Radżastan*, jedne są bezpośrednią posiadłością Anglików, jako to: Adżmi, Dżeipur i Szekawati, zawarte w obrębie regencyji Agra, inne od traktatu zjednoczenia zawartego w Udipur, 18 Stycznia 1818 r., tworzyły związek pod opieką Anglii, służąc jej za przedmurze przeciw wojowniczej ludności krain Sikh i Sind, niedawno dopiero do posiadłości angielskich wcielonych. — Kraje Radżaputów można podzielić na trzy główne oddziały: Pierwszy obejmuje obszary na wschód płaskowzgórza Malwa i jego przedłużenia nad Tschumbalem ku północy, aż do Mhai na zachód. Jedne z tych krain pozostają w pewnych stosunkach feudalności i uznają zwierzchnictwo Mahrattów, od dawna nad niemi panujących, drugie znajdują się pod protekcyją Anglii. Znaczniejsze z tych księstw są: 1. Kotak z głównem miastem tegoż nazwiska, rezydencyją księcia z pokolenia Chohanradżaputów. 2. Bundi, z miastem tegoż imienia, stolicą naczelnika zwanego Hararadza. 3. Małe księstwa: Tschupra, Seronge, Rahgugurch czyli Radighar. 4. Księstwa: Munassar, Pertabghur, Dangharpur i Banswara. — Drugi oddział zawiera państwa Radżaputów środkowe, na płaskowzgórzu Mewar, otoczone na zachód górami Arawalli i pasmem gór Mewar; wśród nich jest położone dawne państwo Adżmir, dziś posiadłość angielska. Znajdują się tu w Radżastanie górnym księstwa: 1. Mewar, czyli Udeypur, Odeypur lub Udajapur, na południe płaskowzgórza Mewar, z miastem głównem Udeypur, stolicą Rana, czyli księcia. 2. Kiszenghur albo Krisznagar, na południo-wschód od Adżimiru. 3. Dwa dawniejsze udzielne księstwa, dzisiaj prowincyje angielskie: Dicypur (po angielsku Icipoor) lub Dżapura i Szekawutty lub Szekawati. Trzecia grupa składa się z państw Radżaputów zachodnich położonych w dolinie Radżastan. Wśród rozległych stepów położone są tu kraje następujące: 1. Obszerne księstwo Dżôdpur, Dżudpur albo Thudpur, w dolnej części Radżastanu; pomiędzy licznemi miastami odznaczają się: stolica Radżji, Dżodpur z 60,000 mieszkańców, Palli z 50,000 mieszkańców i twierdza Dżalor lub Jallore. 2. Sirohi albo Serowey na południe Dżodpuru. 3. Bikanir, z miastem głównem tegoż nazwiska, liczącem 60,000 mieszkańców. 4. Dżasalmer albo Dżesalmir (po angielsku Jessulmer), pod panowaniem Bhatti Radżaputów, z miastem głównem Dżasalmer). 5. Daudputra lub Doadpotra z miastem Bhawalpur lub Bugawalpur, kraina hołdownicza Sikhów. 6. Kutsch albo Katsch, najwięcej na południe położone ze wszystkich państw Radżaputów, pod panowaniem Dzarejah — Radżaputów z miastem głównem Boodj i portem angielskim Mandavi.

Raes, *(herb)*, tarcza na dwie połowy przedzielona, po prawej stronie krzyż stryfiasty, po lewej ośm pasów ukośnie idących, z nich cztery szkarłatne, cztery srebrne. W hełmie dwa skrzydła orle jedno na drugim.

Raetel, Henryk, historyk był burmistrzem w mieście Sagan na Szląsku, zajmował się historyą polską, tłómacząc i wydając dzieła w tym przedmiocie. Umarł w r. 1594. Pomiędzy innemi znane jest jego tłómaczenie dzieła Heidensteina *O wojnie Inflantskiej Stefana Batorego*, które wyszło (w Görlitz 1590 w 4-tce). Sam zaś napisał ogólne dzieje ówczesnych wojen w Polsce p. t. *Erzahlung denen, was sich vom 1584 in Polen, Inffland, Moschkau und Schweden zugetragen*. (tamże 1691, w 4-tce). *F. M. S.*

Rafa, w języku flisów, kamień sterczący z pod wody, o który szkuta rozbić się może.

Rafael Sanzio, najwiekszy malarz epoki nowożytnej, urodził się 1483 r.

w Urbino i pierwsze wykształcenie pobierał od własnego ojca, miernego artysty, później w Perugii od Perugina, którego wkrótce prześcignął. Licząc **17** lat wieku, już malował dla kościoła w Citta di Castello obraz przedstawiający *S. Mikołaja z Tolentino*, od którego sława jego się zaczęła, a około r. **1503** otrzymał zlecenie oddania w katedrze sieńskiej głównych czynów z życia Piusa II, przez co stanął w spółzawodnictwie z najpierwszemi artystami swego czasu, Leonardem da Vinci, Masaccim i Bartolomejem di San Marco, których wnet sławę podzielał. Roku **1508** wuj jego Bramante, architekt Julijusza II, powołał go do Rzymu i z jego rekomendacyi papież polecił Rafaelowi przyozdobienie freskami komnat Watykanu. Niezmierna ta praca zajmowała go lat kilka. Jednocześnie Michał Anioł kończył wielkie sklepienie w kaplicy Syxteńskiej, skutkiem czego powstało między dwoma temi wielkiemi mistrzami współzawodnictwo, które trwało przez całe ich życie. Rafael, nie będący niższym od swojego rywala pod względem wielkości pomysłów i kompozycyi, przewyższał go naturalnością i gracyją swoich figur. Po śmierci Bramanta (**1514** r.) Leon X postawił Rafaela na czele prawie wszystkich wielkich robót, które w owym czasie w Rzymie kazał prowadzić. Niemniej biegły architekt, niż malarz, zbudował w Watykanie dziedziniec zwany Łożami, a do bazyliki ś. Piotra podał wspaniałe plany, które na nieszczęście nie zostały wykonane. Franciszek II starał się ściągnąć Rafaela do Francyi, co gdy mu się nie udało, chciał przynajmniej mieć kilka utworów jego ręki, jakoż artysta wykonał dla tego monarchy *S. Michała pokonywającego anioła* i *Świętą Rodzinę* (**1518**), arcydzieło tego rodzaju; oba obrazy znajdują się w Luwrze. Ostatniém jego dziełem było *Przemienienie Pańskie*, najpiękniejsze, jakto kiedykolwiek spłodził pędzel (obraz ten jest zachowany w Watykanie). Rafael był założycielem tak zwanej szkoły rzymskiej i wykształcił wielu pierwszorzędnych malarzy, między innemi Giulio Romana. Sławni ci uczniowie dopomagali mu w jego pracach i po części pomysły jego pod jego kierunkiem wykonywali. Rafael umarł **1520** roku, w **37** roku życia; śmierć przyśpieszoną została przez nadmiar pracy i przyjemności zmysłowych. Wielki ten mistrz łączył w sobie wszystkie rodzaje doskonałości: kompozycyję, rysunek, koloryt, wdzięk i wytworność, siłę, naturalność, idealność; nazwano go też słusznie Homerem malarstwa. W jego metodzie trzy są okresy widoczne: pierwszy do r. **1504**, w którym naśladował tylko Perugina; drugi do r. **1514**, w którym został oryginalnym; a trzeci do śmierci, w którym sam siebie przewyższał. Oprócz obrazów Rafaela już dotąd wymienionych, szczególniej godnemi podziwu są: *Szkoła w Atenach*, *Sybille i Prorocy*, w kościele della Pace w Rzymie, liczne *N. Panny*, *Heliodor wygnany z świątyni*, *Anioł otaczający ś. Piotra*; *S. Cecylija*, *Calates* i mnóstwo innych. Życie Rafaela opisali: Quatremère de Quincy (**1824** r.) po francuzku, a Passavant (**1848**) po niemiecku. *F. H. L.*

Rafał, archanioł, jeden z siedmiu aniołów, którzy stoją ciągle przed tronem Boga, czekając na jego rozkazy. Pismo Święte mówi w księgach Tobijaszowych o posługach jakie on wyświadczył dwom Tobijaszom, ukryty pod postacią przewodnika. (ob. *Tobiasz*).

Rafał z Proszowic (Błogosławiony), urodzony **1454** r. w Proszowicach z ojca garncarza. W dziesiątym roku życia wysłany do Krakowa, ukończył szkoły przy katedralnym kościele, a wyższe w akademii Jagiellońskiej, gdzie mając lat **16** wieku, otrzymał stopień doktora filozofii. Wstąpiwszy do zakonu bernardynów, zamienił imię chrzestne Stanisława na Rafała. Jako kaznodzieja odznaczył się darem wymowy. Obrany gwardyjanem ks. bernardynów kra-

kowskich, król Zygmunt I ceniąc cnoty i naukę Rafała, postarał się aby był przeniesiony do klasztoru wileńskiego. Obrany wikaryjuszem prowincyi. Złamany trudami życia i pracą kapłańską, umarł w klasztorze wartskim d. 26 Stycznia 1534 r., w 80 roku życia, a lat 65 w zakonie. Za staraniem Jana Lipskiego (ob.), prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, uroczyście przeniesione zwłoki błogosławionego, do zbudowanego sarkofagu, w którym złożone zostały. Na pomniku położono treściwy napis w języku łacińskim w r. 1640. Pisało wielu życiorys błogosławionego Rafała, ostatni Adam Chodywski, wydrukował w Łęczycy 1861 r. *Żywot sługi Bożego błogosławionego Rafała z Proszowic.* *K. Wł. W.*

Raffinad albo *Raffinat.* Tak się nazywa cukier w głowach, oczyszczony przez rozpuszczenie, powtórną krystalizacyję i inne roboty, mające na celu oddzielenie różnych ciał, cukier surowy zanieczyszczających, (ob. *Cukrownictwo).*

Raffinowanie. Tym wyrazem oznaczają się rozmaitego rodzaju operacyje chemiczne, celem których jest w ogólności otrzymanie różnych ciał w stanie czystym i oddzielenie z nich materyj obcych. Przy ciałach rozpuszczalnych w wodzie i krystalicznych, robota ta polega na ich przekrystalizowaniu, jak np. przy raffinowaniu saletry (ob.), cukru (ob. *Cukrownictwo);* przy raffinowaniu siarki surowej wykonywa się przez sublimacyję (ob.) czyli przelotnienie; przy oczyszczaniu oleju, polega na użyciu kwasu siarczanego do spalenia białka i części gummowatych i t. p. *T. C.*

Raffle, sieć do połowu ryb, podobna do *żaków* (ob.), mająca z obu stron otwory i serca w środku.

Raffles (sir Tomasz Stamford), wielce zasłużony w zarządzie i zbadaniu angielskich posiadłości wschodnio-indyjskich, urodzony 1781 r. na okręcie pod Jamajką, w młodym wieku wstąpiwszy do biór kompanii wschodnio-indyjskiej, gdy się tu kształcił usilnie, mianowany został r. 1805 sekretarzem gubernatora wyspy Pulo-Pežary. Osiadłszy następnie dla zdrowia w Jawie, zwrócił uwagę lorda Minto na ważność tej osady, której, po zdobyciu jej w 1811, został gubernatorem. Zaprowadził tu szkoły, sądy przysięgłych, przygotował zniesienie niewolnictwa, słowem stan Jawy był kwitnący, gdy ją zwrócono znowu Hollendrom. W r. 1816 Raffles z licznemi zbiorami naukowemi powrócił do Anglii, gdzie wydał swoją *Historyję Jawy,* w dwóch tomach, za co król wynagrodził go szlachectwem i gubernatorstwem w Bencoolen. Tu również usiłowania jego uwieńczone zostały najlepszym skutkiem; mianowicie on to przyczynił się do założenia osady w Singapore. W r. 1824 chcąc powrócić do Anglii, wsiadł ze swemi zbiorami naukowemi na okręt, który się w porcie spalił; pozostał więc jeszcze czas jakiś w Bencoolen, gdzie starał się zbiory wznowić, a powróciwszy do Londynu, zmarł tamże 1827 r. Na cześć jego przezwano gatunek roślin *Rafflezyją* (ob.). *F. H. L.*

Raffles (Tomasz), spółczesny pisarz angielski, urodził się w Londynie 1788 r., oddał się nauce teologii i r. 1809 został księdzem, powołany r. 1812 na pastora do Liverpool, był jednym z najprzedniejszych duchownych non-konformistów. Wydał: *Listy z Francyi, Szwajcaryi, Niemiec i Niderlandów* (1818), które wielką zyskały wziętość. *Rozmowy o przedmiotach religijnych* (tomów 2), *Kazania, Życie Tomasza Spencer,* kilkakrotnie przedrukowywane. *L. R.*

Raflezyja *(Rafflesia Arnoldi* R. Br.), jest to roślina sumatrzańska, zasługująca jedynie z tego względu na wspomnienie, że ma największy kwiat ze wszystkich dotąd znanych. Kwiat ten w średnicy mierzy zazwyczaj 3 stopy,

a obwodu 9 stóp, jest żywo czerwonej barwy i składa się z krótkiej rury, brzegiem pięcioma płatami osadzonej. Raflezyja nie była jeszcze nigdy w Europie hodowaną, boby wymagała w swém utrzymaniu wiele trudności, a zresztą śmierdzi jakby padliną. Trafia się na wyspie Sumatrze i Jawie, jako pasorzyt na korzeniach innych roślin, zwłaszcza z rodzaju winobluszczu *(Cissus)*, a kwiat jej w stanie nierozwiniętym wygląda jak olbrzymia głowa kapusty, który potém po zupełném wykształceniu może objąć w sobie około garnca wody i często waży 10 funtów. Łodygi i liści w tej roślinie nie ma. Użytek z raflezyi dotąd nieznany, z przyczyny zaś swej odrębności od innych roślin, tworzy w układzie przyrodzonym osobne skupienie *Rafflesiaceae* zwane, które się mieści między kokornakami (*Aristolochieae)* a pieprzami *(Piperaceae)*. *F. Be.*

Rafn (Karol Chrystyjan), uczony archeolog skandynawski, urodzony 1795 r. w Brahesborg, na wyspie Fijonii. Po ukończeniu w uniwersytecie nauk prawnych, poświęcił się wyłącznie studyjowaniu historyi i poezyi staro-północnej. Od r. 1821 będąc podbiblijotekarzem biblijoteki uniwersyteckiej w Kopenhadze, przedsięwziął główną rewizyję tamecznych rękopismów islandskich; w r. 1825 głównie przyczynił się do założenia towarzystwa archeologii północnej, którego będąc sekretarzem, wydał przeszło 60 tomów dawnych pomników piśmiennych. Wszystkie też jego prace były w łączności z tym celem jego życia, jak np.: *Myty staro-północne* (3 tomy); *Antiquitates Americanae* (1837); *Pomniki grenlandzkie* (3 tomy, 1838—45), oraz *Antiquités russes* (2 tomy; Kopenhaga, 1850—52). *F. H. L.*

Ragana, w pogańskiej Litwie i u Łotwaków bogini opiekująca się ulubioném sobie drzewem. Każde też drzewo miało swoją raganę, która czuwała nad jego całością i wzrostem. Ludziom dobrym, co je chronili, oddawały liczne posługi, złym zaś szkodziły odejmując władzę w ręku, w nogach, kurcząc członki, lub nasyłając zarazę. Dotąd w powieściach ludowych czarownice mogące się przedzierżgać w kotki i sroki, nazywają raganami. Kiedy wiosną ptak bekas-krzyk, w powietrzu wysoko ulatując, głos podobny do koźlego wydaje, lud litewski utrzymuje, że ragana leci na koźle i męczy go swemi ostrogami, aż krzyczy z bólu. *K. Wł. W.*

Ragieziowan, bożek domowy rodu Kiezgałłów w pogańskiej Litwie.

Raginiany, wieś dziedziczna imienia Ruppów, o 4 mile za Poniewieżem, ku granicy kurlandzkiej, zwana od wyrazu *Ragana*, oznaczającego po litewsku czarownicę. Tu bowiem na górze pobliskiej palono niegdyś mniemane czarownice. Przy niej wznoszą się kopce sypane czyli kurhany, których szczegółowy opis, jako też przy rozkopywaniu znalezionych starożytności, wykonany przez słynnego naturalistę i wędrownika Dubois de Montpereux, znajduje się w artykułach tegoż umieszczonych w *Roczniku podróży i geografii*, wydanych w Paryżu w r. 1845 i 46. *F. M. S.*

Raglan (Jakób Henryk Fitzroy Somerset, lord), generał angielski, wódz naczelny armii podczas wojny krymskiej, urodzony 1788 r. Wstąpiwszy do wojska w 16 roku życia, brał udział w kampanii hiszpańskiej, gdzie odznaczył się w bitwach pod Salamanką, Vittorią, Orthez i Tuluzą. Pod Waterloo ranny w rękę na początku bitwy, niemniej dla tego pozostał na czele swego pułku. W r. 1818 opuściwszy służbę wszedł do izby gmin, ale napowrót wstąpiwszy do armii w stopniu generała, oddawna już był dyrektorem artyleryi, gdy w r. 1852 mianowany został parem. Powołany do dowództwa nad armiją przeznaczoną na Wschód w stopniu feldmarszałka (1854 r.), rozwinął tu energiję i roztropność wzorową; szczególnie wsławił się męztwem swojém w bitwie

pod Almą i w oblężeniu Sewastopola, gdzie dotknięty cholerą, umarł w Czerwcu 1855 r. *F. H. L.*

Ragon (Jan Maryja), spółczesny pisarz francuzki, urodził się r. 1781, od 1814 r. urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych, wydał dzieła następujące: O mszy i jej tajemnicach w porównaniu do tajemnic starożytnych *(la Messe et ses mystères comparés aux mystères anciens)*, (Nancy, 1842; Paryż, 1846); *Cours philosophique et interprétatif des initiations anciennes et modernes* (1841 i 1843; *Orthodoxie maçonnique* (Paryż, 1853); *Notice historique sur le Calendrier* (Nancy, 1842). *L. R.*

Ragutenapati, w pogańskiej Litwie bogini, opiekująca się wyłącznie piwowarstwem, żona bożka Ragutis. Na cześć jej wypijano, przy oznaczonych modłach, pierwsze naczynie, natoczone z pełnej beczki, co się nazywało *Nulajdimas.* Obrządek tej ofiary domowej sprawował sam gospodarz, albo w jego niebytności gospodyni i kolej przytomnych osób nieomijała. Teodor Narbutt pisze, że była zarazem patronka kobiet nierządnych. *K. Wl. W.*

Ragutienie, w pogańskiej Litwie, kapłanki bożyszcza Ragutis (ob.), odznaczające się rozpustą i pijaństwem.

Ragutis, w pogańskiej Litwie, bożek bartnikówj sycących miody i piwowarów. Wielbiony szczególniej pośród biesiad i trunkiem zagrzanego tłumu. Inaczej zwano go *Bublos*, *Babilos*. Łasicki pisze, że Rusini, cześć temu bogowi oddawali pod nazwą *Zosima*. Ragutis miał swe świątynie, posągi kapłanów: dawni kronikarze rozróżniają Ragutisa od Bubila, pierwszy był patronem kwaśnych, drugi słodkich napojów. Kwaśne znaczyły zakisy rozcieków, przysposobione do picia przez fermentacyję, słodkie, miód jako trunek. Stosownie więc do rodzaju napoju, oddawano cześć Ragutisowi albo Babilosowi. *K. Wl. W.*

Raguza, po słowiańsku: *Dubrownik*, twierdza i port w Dalmacyi, nad morzem Adryjatyckiem, należąca do Austryi, zajmuje przestrzeń na mil 50 długości, 15 mil szerokości. Kiedy w pierwszych wiekach po nar. Chr. przy osłabieniu cesarstwa Rzymskiego, narody Słowiańskie wkroczyły w granice tegoż i pozajmowały całe prowincyje; wtedy część rzeczonego narodu, doszedłszy do morza Adryjatyckiego, opanowała r. 656 Epidaur, zburzyła miasto i wymordowała prawie wszystkich mieszkańców. W tymże czasie o mil kilka od Epidauru, na stromej, niedostępnej skale, zaludniać się zaczął Dubrownik, gdzie też zaprowadzono rząd narodowy. Epidaur, zamieniony w zwaliska, podziśdzień nazywa się starą Raguzą. Władając nadmorskiemi stanowiskami, dogodnemi dla żeglarstwa i handlu morskiego, mieszkańcy Dubrownika, przy szczupłości ziemi i jej jałowości, zwrócili całą swoję uwagę na marynarkę; a czynni i przedsiębierczego ducha, powoli kształcili się na biegłych żeglarzy i handlujących: dziś jeszcze słyną jako zdatni majtkowie, szyprowie i kupcy. Raguzanie mając ustawiczne stosunki z Wenecyją, przyjąwszy wiarę rzymsko-katolicką, wcześnie też przyjęli i używają dotąd abecadła czyli pisma łacińskiego. Zwierzchnicy i możniejsi, naśladując Wenecyjan, zaprowadzili w Dubrowniku arystokracyję; lud, gałęź Słowian, dotąd zachował swój język. Za świetnych czasów Raguzy, literatura słowiańska zaprowadzona była do jej zakładów naukowych, a Raguza wydała wielu pisarzy i poetów, których słowiańskie dzieła pisane są literami łacińskiemi. Raguza była nieraz niepodległą, nieraz zostawała pod opieką Wenecyi, a od 1356—1526 r. uznawała nad sobą władzę Węgier: ale grożące niebezpieczeństwo ze strony Turcyi, skłoniło ją do szukania opieki u Porty ottomańskiej, której została lenniczką i płaciła coroczną daninę. Pod zwierzchnictwem sułtanów prowadziła swój handel bez przeszkody

do r. 1798. Bonaparte, podczas wyprawy do Egiptu, otarł się o Raguzę i wymógł od niej 70,000 czerwonych złotych, a w kilka lat później opanował ją generał francuzki Lauriston. W r. 1806 kiedy flota rossyjska ukazała się na morzu Adryjatyckiém dla wyrugowania z brzegów jego Francuzów, Raguzanie nietylko trzymali stronę ostatnich, ale nawet wcielili się w liczbie 4,000; za co srogo im się odpłacili Czarnogórcy, przy pomocy wylądowanego wojska rossyjskiego. W r. 1811 Napoleon przyłączył Raguzę do Illiryi; w r. 1814 Austryjacy oblegli Raguzę i ona poddawszy się im przez kapitułacyję, pozostała odtąd przy Austryi, która ją wcieliła do Dalmacyi. Potęga tej szczupłej ale przedsiębierczej rzeczypospolitej, pod zwierzchnością swego rektora, trwała od roku 1427—1440. Liczyła ona wówczas przeszło 50,000 mieszkańców, a spółubiegając się z Genuą i Wenecyją, słynęła obszernym handlem i bogactwem. Przeszedłszy pod władzę Austryi, od r. 1830 Raguza została siedliskiem biskupa, niegdyś zaś miała arcybiskupa, od 1121. Trzęsienie ziemi r. 1850 wielkie sprawiło w niej zniszczenie. Raguza leży u podnóża i na stokach góry Sergio, tak iż z ulic dolnych na górę, wchodzić trzeba po wschodach. Liczne baszty i wysokie mury nadają jej wejrzenie twierdzy z wieków średnich; wszelako dobrze jest zabudowana, a ulice jej, chociaż wązkie i nierówne, są czyste. *Corso* długości 400 kroków, a bardzo szerokie, dzieli je na dwie równe części. Miasto ma dwa przedmieścia i 6,000 mieszkańców. Jest tu kollegijum pijarskie, szkoła żeglarska, teatr i szpital wojskowy. Kościół katedralny i pałac rektora rzeczypospolitej, dziś gubernatora, należą do dawniejszych gmachów. Wieża Mincello i fort cesarski, zbudowany przez Francuzów, ale niedokończony, górują nad miastem; a San-Lorenzo i Leveroni nad szczupłym portem. Przy ostatnim jest kwarantanna i bazar dla karawany tureckiej. Prawdziwym portem Raguzy jest zatoka Gravosa albo Santa-Croce, bardzo bezpieczna i dość obszerna dla przyjęcia największej floty, opatrzona w magazyny i warstaty budowlane. Nad tą zatoką leżą wille najbogatszych mieszkańców Raguzy. Język jakim tu mówią jest mięszaniną sławiańskiego i włoskiego. Przemysł ogranicza się tutaj do niewielu wyrobów jedwabnych, skór, likierów i wybornej oliwy. Handel z Turcyją jest po większej części tranzytowy i expedycyjny.— Starożytny Epidaur, czyli stara Raguza, *Ragusa Vecchia*, założona r. 589 przed Chrystusem przez osadników greckich, niedaleko nowej, jest dziś nędzną mieściną, o tysiącu mieszkańców. Wiadomości o Raguzie, zwłaszcza dawnej, obejmuje dzieło Appendiniego *Notizie istorico-critiche sulla antichita, storia e literatura dei Ragusei* (Raguza, 1802, tomów 2). *L. R.*

Raguza (książe de), ob. *Marmont*.

Rahab nierządnica w Jerycho, która przyjęła w dom swój dwóch szpiegów izraelskich przysłanych przez Jozuego, przechowywała ich i ułatwiała im ucieczkę. Za co dochowując przysięgi przez nich uczynionej, Rahab, jej rodzice, bracia i cała rodzina zachowani byli przy życiu, podczas zdobycia miasta przez Izraelitów i zniszczenia onego. *L. R.*

Rahbeck (Kund, Kyne), pisarz duński, urodzony 1760 r. w Kopenhadze; po ukończeniu uniwersytetu w mieście rodzinném, zwiedził Niemcy i Francyję i 1790 r. został professorem Estetyki. Umarł 1830 r. Pracował na wszystkich niemal polach literatury, jako dramatyk, liryk, powieściopisarz i krytyk: szczególne uznanie miały wyborne jego *Powieści* (8 tomów, 1785—1806 r.). Wydawał także kilka pism peryjodycznych: *Minerva*, *Hesperus*, *Tritogenia*, *Spektator duński*, napisał oraz *Historyję państw europejskich*, wydał i objaśnił zbiory dawniejszych i nowszych poetów duńskich, nakoniec tłómaczył na

język ojczysty mnóstwo dzieł łacińskich, francuzkich, włoskich, angielskich, niemieckich i szwedzkich. *F. H. L.*

Rahela, literatka niemiecka ob. *Varnhagen von der Ense.*

Rahoza (Michał), metropolita arcybiskup kijowski, pod koniec XVI wieku. Pochodził z bojarów ruskich na Litwie. Ojciec jego Wasil, zapewne sługiwał po dworach; herb przybrał a raczej pewno go sobie urobił ze znaków pieczętnych obyczajem Rusi. Znajdując podobieństwo jakieś do Szreniawy, heraldycy herb ten Rahozów przezwali Szreniawą z krzyżem. Wielu Rahozów piastowało urzędy mińskie i rzeczyckie. Michał był także rodem z tych okolic. Pierwszy raz słychać o nim za Stef. Batorego. Król go nazywa: „ziemianin nasz powiatu Mińskiego." Zalecali go panu znakomici obywatele litewscy, że był to „człowiek w uczciwości, stateczności, bogobojności zachowały i w Piśmie Świętém umiały." Myślał się wtedy poświęcić stanowi duchownemu. Okoliczności przyśpieszyły spełnienie zamiaru. Zawakował świeżo monaster w Mińsku Wniebowstąpienia Pańskiego, czyli Wozniesienia. Król dał ten monaster, według zwyczaju Rusi, jako starostwo Bohuszowi Newelskiemu, człowiekowi świeckiemu z warunkiem, żeby mnichem został. Ale potém namyślił się inaczej Newelski i niechciał się wyświęcać; wreszcie praw swoich odstąpiwszy, oddał monastyr ziemianinowi Stefanowi Dostojewskiemu, także Rusinowi świeckiemu, ale obrządku łacińskiego. Przedstawił tę rzecz sam królowi, który we Wrześniu 1577 r. Dostojewskiego archimandrytą mianował (*Akty Zapadnoj Ross.* III, str. 218). Dostojewski szukał własnego pożytku i chwały Bożej zupełnie zaniedbał, a raczej „nigdy według zakonu greckiego" jej nie przestrzegał. Więc, kiedy król był w Warszawie, pisali o tém do niego metropolita Eljasz Kucza, kasztelan miński Jan Hlebowicz, insi urzędnicy i niektórzy ze szlachty powiatu Mińskiego. Prosili, żeby przy innych wolnościach król zachowywał w całości i prawa duchowne. Przytém łasce jego polecali Rahozę, że „stan czerniecki na siebie wziąwszy i osobą duchowną zostawszy," chce za króla modlić się do Boga i monastyrem mińskim rządzić. Było prawo na sejmie grodzieńskim uchwalone za Zygmunta Augusta takie, że „komubykolwiek chleb duchowny był dany, a tenby przez trzy miesiące stanu duchownego przyjąć niechciał, taki od darowizny odpada." Stefan mógł więc, nie krzywdząc praw Dostojewskiego, który sam sobie był winien, mianować Rahozę. Jakoż d. 17 Lutego 1579 r. w Grodnie oddał mu ten monaster ze wszystkiemi prawami, dochodami i władzą (*Akty Zapad. Ross.* III, 240). Taki był pierwszy krok w cerkwi Rahozy. Popierali go rycerstwo, panowie i sama władza naczelna cerkwi. Był to mąż znakomity w swoim czasie. Trafiał na czasy reakcyi religijnej: podnosiły się tak samo cerkiew, jak i kościół łaciński w Rzeczypospolitej: czasy genewseńskich nowinek z jednej strony mijały, z drugiej przewodzenie możnych w cerkwi, która sama brała teraz kierunek spraw swoich. Rahozy naukę i stanowisko ceniali wszyscy. Tak wdowa po księciu Jerzym Olelkowiczu Słuckim, Katarzyna Tęczyńska nadała Rahozie drugą archimandryję słucką w stolicy swojej, u ś. Trójcy. Kiedy księżna umarła, synowie jej Jerzy, Jan Siemion i Alexander w Słucku nadanie to potwierdzali d. 10 Lipca 1582 r., że był to znowu „człowiek godny i w zakonie greckim doskonale uczony a dobrze stały" (*Akty*, tamże, III, 272). Widocznie Michał Rahoza po liście królewskim na archimandryję mińską zaraz się wyświęcił i przykładem swoim budował obrządek. To spowodowało, że dostał w tymże czasie w zarząd i trzeci monaster morocki i także od książąt Słuckich, Jana Siemiona i Alexandra, bo najstarszy Jerzy już podówczas nieżył. Książęta nowo

świadectwo wydawali Rahozie pracowitości i bogobojności. W monasterze morockim dawno już hegumena i sprawcy porzadnego nie było, zaczém szedł upadek chwały Bożej i „w inszych zwyczajach monasterskich od tych, które do tego czasu w poruczeniu i sprawie swojej ten monaster mieli, nie dosyć się działo.” Książęta chcąc nadanie przodków „nietylko w całości i w pokoju zachować, ale we wszelakiém przystojném opatrzeniu mieć,” monaster morocki umyślnie przyłączyli do archimandryi słuckiej na wieczne czasy, żeby chwałę Bożą podniósł w nim Rahoza (*Akty*, tamże, IV, str. 19). Przywilej na to dany archimandrycie w Słucku dnia 20 Maja 1589 roku. Widać, że Rahoza chciał dla dobra gospodarstwa zamieniać niektóre wioski monasterskie, bo w kilka dni potém książęta nadają mu do tego prawo i wszelką wolność (d. 24 Maja, wzmianka o tym przywileju w *Żurn. Min, Narod. Prosw.* 1844, Grudz. str. 74). Były to czasy wielkiej reformy religijnej. Zjechał do Polski patryjarcha konstantynopolitański Jeremijasz i za pozwoleniem królewskiém wglądał w sprawy cerkwi, naprawiał to co się popsuło. Bystro sądził i postępował. W tydzień po liście królewskim już składał z urzędu metropolitę Dziewoczkę, władyków dwóch i trójżeńców. W drugim tygodniu już był wybrany na metropolitę Rahoza, a raczej król już go nominował, sam więc, wybór musiał być wcześniejszy. Król szedł za wskazaniami patryarchy, który jeden mógł usuwając starego metropolitę, utworzyć wakans. Kiedy zaś stolica była wolną, „panowie rada i rycerstwo wiel. ks. Lit. zakonu i posłuszeństwa greckiego” zebrali się na zjazd i obrali „szlachetnie urodzonego i tej stolicy godnego męża” którego podali królowi. Nominacyja skutkiem tego nastąpiła w Wilnie 27 Lip. 1589 r. i zaraz tego dnia wydał król uniwersał do Rusi, zawiadamiając o tem co się stało. „Amy-hospodar, zaręczał król, pomienionego ojca metropolitę w przystojnej uczciwości chowając, w niczém tego urzędu i władzy jego pasterskiej na osobie jego zmniejszać niemamy.” Wielkie uroczystości odbywały się w Wilnie, patryarcha wyświęcał tam metropolitę za bytności króla, który być może, na ten obrząd zjechał umyślnie do stolicy. Odbyło się wszystko nadzwyczaj prędko. Patryarcha 1 Sierp. listem swoim do nowego metropolity prawo swoje warował: dowiedział się albowiem, że z innych patryarchatów przybywają do Korony i Litwy metropolici, arcybiskupi i biskupi, kaługerowie „do parafii naszej” jak mówił, że pełnią służbę Bożą, błogosławią, rozrządzają. Jeremijasz pod klątwą nakazał Rahozie i następcom jego żeby niepozwalali na to. Takiż list w kilka dni potem otrzymał od patryjarchy Cyryl Terlecki władyka łucki (Akty, tamże IV str. 26—27). Patryarcha w początkach Sierpnia już był na drodze do domu. Metropolita towarzyszył mu aż na Ruś Czerwoną do Tarnopola i na Podole do Kamieńca. W Tarnopolu gdzie zebrało się pięciu biskupów złożono sąd na Bałabana władykę lwowskiego z powodu zajść jego z bractwem we Lwowie, wyrok w Kamieńcu z patryjarchą podpisał metropolita 13 Listopada 1589 r. zaraz zgłosił się na piśmie do bractwa z obietnicą że będzie tych na kapłanów jedynie wyświęcał, których mu bractwo przedstawi (Żur. Min. Nar. Prosw 1849. Kwiecień str. 21). Z patryarchą także się pogniewał. Chciał Jeremijasz od niego 14,000 złp. inni mówią że 14.000 duk. wynagrodzenia za to, że go wyświęcił i długo bawił w Polsce, a więcej tytułem opłaty, jaką zwykle biskupi greccy, za czasów cesarstwa jeszcze płacili, jako uznanie władzy. Pokrywał to żąda nie patryjarcha pozorem pobożności, że idzie tutaj o wykup cerkwi Pantokratora w Carogrodzie, na którą pod jego niebytność. Nicefor protosyngiel, to jest niby kanclerz patryjarchy, wielkie długi zaciągnął od Turków, Rahoza sumy zapłacić nie chciał i patry-

archa mu aż groził, że jak Dziewoczkę usunie i jego władzę. Rahoza mniej dbał oto, bo wstąpił na drogę reformy, zamierzał odnawiać uniję florencką z kościołem. W r. 1590 rozpoczął się okres nowy w dziejach cerkwi, okres ciągłych narad; corocznych soborów, które metropolita składał w Brześciu. Okres ten trwał przez lat 6. Dzieje kościoła szerzej go opisują. Rahoza przewodniczył naradom, wykonywał uchwały, znosił się z kanclerzem Zamojskim i z królem Zygmuntem. Pospolicie malują go słabym i biernym człowiekiem, ulegającym wrażeniom chwili i narzędziem w zręczniejszych rękach Hipacego Pocieja, Cyrylla Terleckiego. Inni mieli zabiegać, sprawę podnosić, metropolita niby założył ręce i czekał co z tego wszystkiego będzie. To błąd. Metropolita był bardzo czynny, upoważniał wszystko i pracował, lecz zachował cały majestat władzy duchownej. Doskonale oceniał powody i sam działał wysługując się raczej innemi. Ale był to w każdym razie i charakter słaby. I chciał unji i bał się jej, w stanowczej chwili nieraz mu zabrakło odwagi, niepewny był jak cerkiew jego reformy przyjmie. Więc i przyjmował pierwszy unię i pierwszy się jej wyrzekał, raz przysięgał życie dać za wiarę i jedność, drugi raz oglądał się za swojem stanowiskiem, to łaski królewskiej wyglądał to znów obawiał się, żeby nie stracił dochodów i swojej godności. Człowiek nie bez najlepszych chęci, ale walczyły wnim dwie namiętności, myśl podniesienia cerkwi i założenia jej niepodległości z ambicyją czystoświecką. Biskup bardzo gorliwy zwiedzał dyecezyję, zaprowadzał porządki, we Lwowie bractwo popierał przeciw nieznośnemu i nieszanującemu żadnych praw boskich i ludzkich władyce. Królowi wierny na każdym kroku to poddaństwo swoje pokazował. Dając przywileje cerkwiom i bractwom, zawsze zalecał im modły za króla i panów; w uroczystych zdarzeniach rad sam miewał liturgiję za Rzeczpospolitę, króla i dobrodziejów. Szczególny był jego stosunek do księcia Konstantyna Ostrogskiego. Świeży od dwóch może pokoleń z bojara ruskiego szlachcic, tradycyjne uszanowanie dla książąt i możnych w sercu swojém przechował. Kłaniał się księciu jako Rahoza, ale miał nad nim niezmierną przewagę jako metropolita. Był księcia pasterzem, książę zaś tego pierwszeństwa przed sobą nie znosił. Na tym punkcie potém poróżnili się obadwaj, chociaż długo wspólnie postępowali obok siebie w sprawie unii. Metropolita rząd cerkwi brał dla siebie i księcia tém samém wykluczał prawem kościoła katolickiego, przez które świeccy wdawać się nie mogą w sprawy kościoła. Książę, który z początku popierał uniję i sam się obiecywał na poselstwo do Rzymu, kiedy widział, że unija staje się przez biskupów, naprzód począł się cofać, a potém jej szkodzić. Metropolita do Zamojskiego się zgłaszał, nie do księcia, do kanclerza jako reprezentanta władzy w Rzeczypospolitej. Doskonale sam pojmował doniosłość unii i według tego kładł swoje warunki. Kiedy Cyrylla Terleckiego posyłał do Zamościa, dał mu własnoręczną zapiskę (w Grudniu, 1594). Dokument to uważny, świeżo odkryty. Uznawał nad cerkwią władzę papieża, lecz wymawiał Rusi nietykalność obrzędu. Król miał otoczyć władyków unitów swoją opieką. O miejsce w senacie Rzeczypospolitej dopominał się na zasadzie praw zwyczajowych, że w dawnej Litwie przed uniją lubelską, metropolici zasiadali w wielkoksiążęcej radzie. Miał być zrównany we wszelkich prawach z biskupami łacińskiemi, oczywiście zapewniał sobie bezpieczeństwo od patryarchy i jego gniewów, żądanie mniej potrzebne, bo i samo z siebie to wynikało i niczém szkodzić mu nie mógł patryarcha, jako unicie. Radził, żeby król nie kazał puszczać do Rzeczypospolitej czerńców z Grecyi, którzyby mogli wzniecać zamieszki, a nawet nie radził puszczać ich do Moskwy. Mogli też przyjeżdżać różni ludzie do niego pod

pozorem gońców patryarszych, Rahoza uprzedzał, że to mogą być podejrzani ludzie. Serce i dusza Rahozy były w unii. Punkta te, które chowano w tajemnicy wielkiej noszą napis: „Zlecenie odemnie archiepiskopa ojcu episkopu łuckiemu do jegomości pana hetmana koronnego (*Akty Zap. Ross.* IV, str. 78). Unija doszła do skutku, po powrocie z Rzymu Pocieja i Terleckiego ogłoszona w Brześciu na soborze w Październiku 1596 r. Metropolita i sześciu biskupów przyjęli ją, do księcia Ostrogskiego odeszli Bałaban i Kopysteński, władykowie lwowski i przemyślski, których sobór za to pozbawił godności. Nawzajem zebrane także w Brześciu stronnictwo księcia, obaliło ze stolic Rahozę i unitów. Do ostatniej chwili Rakoza chwiejący się i niepewny, ale tylko na pozór, teraz gorąco sprawę unii poślubił. Mamy wiele z tego czasu jego pasterskich listów, czyli poselstw (posłanij), sobornych hramat, rozporządzeń. Ustałą bojaźń, rozwinął się charakter. Do ostatniej chwili życia walczył. Umarł w lecie r. 1599. Daty bliższej nie mamy. Ostatni jego list do króla pisany w sprawie zajść bractwa lwowskiego z Bałabanem jest z Wilna 12 Czerwca 1599, a w kilka miesięcy potém 24 Września 1599 jako metropolita kijowski występuje z pierwszym znanym aktem swoim Hipacy Pociej (*Akty Zap. Ross.* IV, str. 194—196). Zatém w końcu Czerwca, w Lipcu, lub w początkach Sierpnia 1599 r. umarł Rahoza. *Jul. B.*

Raibolini (Fraanciszek) zwykle zwany *Francesco Francia*, słynny malarz historyczny uważany za głowę szkoły Bolońskiej, urodził się w połowie XV stulecia w Bolonii. Przeznaczony na złotnika, wyuczył się potrzebnych do tego rzemiosł, jak snycerstwa, wyrzynania stempli i t. p. Podług Vasari'ego, wykonywał jak najpiękniejsze medale i w następstwie otrzymał dozór nad mennicą w Bolonii. Jako malarz był uczniem Marka Zoppo, którego wkrótce przewyższył; zdaje się że i Perugino nie był nań bez wpływu; mało zresztą posiadamy wiadomości o szczegółach jego żywota, i tylko to pewna że osiadłszy w Bolonii liczną tam utrzymał szkołę malarską i w r. 1533 tamże zmarł. Rafael poważał go i powierzył mu wyrestaurowanie swej ś. Cecylii r. 1518. Najcelniejsze z jego dzieł posiada Bolonija; osobliwie Madonny jego pędzla przy nieco surowej dziewiczości mają dużo tajemniczego uroku i w ogóle, postacie jego lubo mniej ożywione niż innych wielkich współczesnych mu malarzy w surowości swej są wspaniałe i powagi pełne. Wybornemi są freski w kościele ś. Cecylii w Bolonii; najbardziej zaś słynie jego ś. Sebastyjan w kościele *della misericordia* tamże. W poczet licznych jego uczniów wchodzi i syn jego *Jakób Raibolini*, malarz wielu dobrych także obrazów.

Raicowie, *Rasowie* (po słowiańsku *Raszanie*, w łacinie średnich wieków *Rassini*). Tem nazwiskiem oznaczają się różne narody słowiańskie religii greckiej zamieszkałe w Serbii, Esklawonii, dolnych Węgrzech, Siedmiogrodzie, Multanach i na Wołoszczyznie. Nazwisko ich pochodzi od starodawnego miasta Rassa zwanego dzisiaj Nowy Pazar, nad Raszką w Serbii. Później Rassia znaczyła tylko Serbiję właściwą.

Raimondi (Marek Antoni) zwany zwykle *Marcanton*, sławny rytownik dzieł Rafaela, urodzony r. 1475 czy też 1488 w Bolonii. Z życia jego, wiadomo tylko że uczył się złotnictwa u Raibolini'ego (ob.) poczem jął się rytownictwa na miedzi. W r. 1509 skopijował sztychem Dürer'a żywot Maryi w Wenecyi. W r. 1510 już był w Rzymie i tu go Rafael użył do ropowszechnienia sztychem swych pomysłów, do czego wkrótce Raimondiemu przyszli w pomoc i uzdolnieni przezeń uczniowie Marek di Ravenna, Agostino Veneziano i inni. Tym sposobem zachował on nam wielką ilość pomysłów Rafaela, które albo

inaczej potem albo wcale nie zostały przezeń wykonane; zwyczajem bowiem było wówczas rytować wedle kartonów nie zaś wedle wykończynych już obrazów. Ztąd też i wykonanie pod względem sposobu traktowania (np. tonów malarskich, reflexów, perspektywy powietrznej, miękkości i t. p.) wedle pojęć dzisiejszych wiele pozostawiające do życzenia, niedoścignionem jest pod względem rysunku i expressyi i nieocenionem źródłem do studyjów nad Rafaelem. Po śmierci tego mistrza wykonał 20 nieprzyzwoitych pozycyi podług Giulio-Romano, za co do więzienia wtrącony. Straciwszy swe mienie przy zdobyciu Rzymu przez Hiszpanów w r. 1527, wrócił żebrakiem do miasta ojczystego i tam zmarł, czy też zamordowany został. Liczą do 400 sztychów jego ręki.

Raj, po łacinie *Paradisus*, znaczy miejsce bardzo przyjemne, bądź ogród, bądź gaj. Rozkoszny ogród, gdzie Bóg umieścił człowieka, po stworzeniu go, był nazwany w całém znaczeniu tego wyrazu Rajem ziemskim. Przez raj także rozumie się miejsce, gdzie sprawiedliwi czekali na przyjście Jezusa Chrystusa, czyli otchłań, na łonie Abrahama. Wreszcie raj oznacza miejsce, gdzie święci wybrani, przeznaczeni do zbawienia, używają pospołu z Bogiem żywota wiekuistego, i w takiém znaczeniu ś. Paweł mówi, iż był zachwycon do raju i aż do trzeciego nieba (2 *Korynt.* 12, 4.). Siedziba chwały nazwana jest rajem, przez stosunek do raju ziemskiego, który był napełniony rozkoszami i wszelkiego rodzaju owocami, przyjemnemi smakowi i wejrzeniu. Raj, albo niebo, jest miejscem rozkoszy, to jest siedzibą, gdzie zgromadzone są wszelkie dobra bez przymieszki żadnego złego, siedzibą zkąd nazawsze jest wygnaném wszystko, cokolwiek sprawić by mogło najmniejszą przykrość, najdrobniejszą nieprzyjemność, najlżejszą niespokojność; siedzibą wreszcie, gdzie doznają tak wielkiego szczęśia, „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co wystawił Bóg tym, którzy go miłują," (1 *Korynt.* 2, 9). Jezus Chrystus podał bardzo wysokie wyobrażenie o chwale świętych w niebie, gdy powiedział: „kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej; jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego." (*Ap.* 3, 21). Szczęśliwość ich wyrównywa chwale, którą posiadają: „Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich (7, 17); i w tym przybytku, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie (21, 4); wszędzie tu pokój, pogoda, spokojność, radość." Wesele wieczne na głowie ich: radość i wesele obejmują, a minie boleść i wzdychanie, mówi Izajasz prorok (30, 5). Ale najwyższém szczęściem wybranych jest oglądanie Boga i przenajchwalebniejszéj Trójcy, które odpowiada trzem cnotom: wierze, nadziei i miłości, które na ziemi były ozdobą duszy sprawiedliwego, i są jej nagrodą. Dusze tych idą do raju zaraz po ich śmierci, którzy umarli w stanie łaski, w zupełności uczynili zadość sprawiedliwości boskiej, co do kar doczesnych, na jakie zasłużyli grzechami swemi. Największą żądzą chrześcijanina być powinno wychwalanie Boga w raju. Pisali o raju Hanlman, de situ paradisi terrestris; Micheles, Schullen, o raju ziemskim, niebieskim, historycznym, mitycznym i mistycznym (Zurüch 1816—1821). *L. R.*

Raj Maryji, (po niemiecku *Marien-Paradies*), w dawnem województwie Pomorskiém, w powiecie Mirachowskim, klasztor Kartuzów, blizko Peplina, założony przez Mszczuga (Mestwina) ostatniego księcia pomorskiego, a przez Jana Ruszczyńskiego roku 1462 na nowo fundowany. Zakonnicy tutaj byli stronnikami Krzyżaków.

Raj ziemski. Pan Bóg po stworzeniu świata naszczepił był od początku raj rozkoszny czyli Eden, w którym postawił człowieka, którego utworzył.

I wywiódł z ziemi wszelkie drzewo piękne ku widzeniu i ku jedzeniu smaczne: drzewo też żywota w pośród raju i drzewo wiadomości dobrego i złego. A rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy, na oblewanie raju, która się z tamtąd dzieliła na cztery główne rzeki. Imię jednej Phison; ta okrąża wszystkę ziemię Hewilath, gdzie się rodzi złoto. A imię rzeki wtórej Gehon; ta okrąża wszystkę ziemię murzyńską. Imię zaś rzeki trzeciej Tygris; ta idzie ku Assyryjczykom. Rzeka czwarta Eufrates. Tu Pan Bóg osadził człowieka, aby sprawował i strzegł raju. I rozkazał mu: Z każdego drzewa rajskiego jedz; ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz: bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz. Po dopuszczeniu sie przez człowieka grzechu pierworodnego, gdy czart w postaci węża skusił Ewę do pożywania wraz z Adamem owocu drzewa zakazanego. Pan Bóg wygnał pierwszych ludzi z raju i postawił przed rajem rozkoszy Cherubina z mieczem płomienistym, ku strzeżeniu drogi drzewa żywota. (Genes. rozdz. 2 i 3 *L. R.*

Raja, ob. *Radża.* U Arabów wyraz ten znaczy trzodę, ztąd u Turków oznaczają nim całą w ogóle ludność niemuzułmańską.

Raja, lub Płaszczka *Raja L.* Rodzaj ryb z rzędu poprzecznoustych *Plagiostami* Cuviera, obejmującego ryby chrząstkowate o ustach dolnych poprzecznie przeciętych; o skrzelach otwierających się na zewnątrz z każdéj strony ciała pięcioma osobnemi szparami, bez żadnéj pokrywy; o skórze szorstkiéj skutkiem kościstych, ziarnkowatych grudek, gęsto w niéj utkwionych, między któremi często sterczą rzędami ustawione kostne kolce, szerokie u podstawy i nagle ściśnione. Rodzaj ten Lineuszowski przez późniejszych zoologów na kilka rozdzielony, obecnie stanowi rodzinę Rajowatych, odznaczającą się mocném spłaszczeniem i rozszerzeniem na boki ciała, obrzeżonego płetwami piersiowemi, dochodzącemi z przodu do głowy i otaczającemi tak boki, iż obwód ryby przedstawia tarczę rombową lub zaokrągloną ze szczupłym i długim na tyle ogonem bez płetwy końcowej u większej ich liczby. Rodzaj Rai w zakresie obecnym cechuje się ciałem w obwodzie rombowym, nosem na przód wystającym, dwoma płetewkami grzbietowemi na cienkim ogonie, brakiem sztyletu ogonowego; przytém płetwy brzuchowe głęboko wykrojone, dwuklapowe; zęby drobne, płaskie. Gatunki tu należące są morskie, jak wszystkie ryby tego rzędu; w morzach europejskich są dosyć pospolite, dorastają okazałéj wielkości, są używane na pokarm. Najpospolitszą z nich jest *R. clavata L.*, ze skóry któréj wyrabiano dawniej postać bajecznego bazyliszka dla łudzenia łatwowiernych miłośników osobliwości. Zaliczane dawniej do tego rodzaju Raja elektryczna *(Drętwik) Torpedo Narke,* Raja rożniasta *(Pasthynak) Trygon pastinaca,* Raja gładka *Rhinobatus laevis* należą do tyluż osobnych rodzai powstałych z rozdzielenia dawnego Lineuszowego rodzaju Raja. *A. W.*

Rajca, w dawnej Polsce, we wsiach, pomocnicy sołtysów i wójtów, którzy zasiadali wraz z nimi na sądach, zwano Rajcami. Większe miasta miały także rajców zwanych po łacinie *Consules,* z których wojewoda wybierał do zarządu miasta, lub też starosta. Ci wybrani pełnili kolejno co sześć tygodni obowiązki burmistrza (Magister Civium). Rajcy Wileńscy otrzymali w r. 1568 przywilej od Zygmunta Augusta, że z potomstwem swoim, używali prerogatyw szlacheckich. *K. Wl. W.*

Rajecka, córka Józefa Rajeckiego, malarza warszawskiego, zamężna Gault de Saint-Germain, znakomita malarka portretów. Kosztem króla Stanisława Augusta wysłana do Paryża, tam się wykształciła i poszła za mąż. Przed wyjazdem z Warszawy, robiła portrety królewskie do tabakierek. W późniejszym

wieku ociemniała i zmarła w Paryżu 1832 r. Prace jej wymienia E. Rastawiecki. (Ob. Słownik malarzów polskich, tom 2).

Rajgras, jest to angielska nazwa *(Rye-grass* albo *Ray-grass)* powszechnie przyjęta takich traw, które służą do tworzenia sztucznych łąk lub trawników w ogrodach. Rozróżniają Rajgras tak zwany angielski *(Lolium perenne Lin.)*, francuzki *(Avena elatior Lin.)*, włoski *Lolium italicum* A. Br.), niemiecki *(Holcus lanatus Lin.)* i swojski *(Dactylis gloremata)*. Lecz właściwie tylko *Lolium perenne* i *L. italicum*, oraz *Avenna elatior* nazywają rajgrasem, *Holcus* zaś *lanatus* i *Dactylis glomerata* tylko czasami. Ponieważ najpiękniejsze trawniki są w Anglii, z przyczyny klimatu i szczególniejszego o nich starania, i stamtąd prawdopodobnie przyszedł na ląd stały zwyczaj zasiewania ich sztucznego rośliną *Lolium perenne*, dla tego też przezwano tę roślinę *rajgrasem angielskim*, chociaż i u nas rośnie wszędzie dziko po łąkach, ugorach koło dróg i ścieszek. Właściwie żadna z europejskich traw nie wydaje tak gęstego darnia jak *Lolium perenne*, i rzeczywiście na trawniki jest wyborna, bo przy licznych źdźbłach, ma zarazem pięknie zielone i obfite liście, tylko trzeba ją ciągle przed zakwitnieniem kosić. W Anglii, gdzie klimat jest ciepło-wilgotny, trawnik rośnie szybko, i dla tego co 8 dni musi być koszony. U nas gdyby go wodą skrapiać było można, kosićby go wypadało przynajmniej co dwa tygodnie. *Rajgras włoski* jako roślina, w niczém się prawie nie różni od angielskiego, tylko, że kłoski ma nieco ościste. Na nasz klimat jest zadelikatny, chociaż ma takież same przymioty co tak zwany angielski. *Rajgras francuzki* nie używa się nigdy na piękniejsze trawniki, bo nie rośnie darniem, lecz pojedynczo. Obsiewają nim zazwyczaj sztuczne łąki i daje dobrą paszę. Lubi grunta suche, margliste, i należy do traw szybko rosnących a pożywnych. Nie jest to także czysto francuzka roślina, bo i u nas rośnie dziko wszędzie, tylko być może, że jej tam najpierwej używać zaczęto do obsiewania łąk sztucznych. Nakoniec *Rajgras niemiecki* czyli *kłosówka* (ob.) daje także gęste trawniki; ale nie tak pięknie zielone, jak z rajgrasu angielskiego. Co się zaś tyczy rajgrasu swojskiego, to tak niekiedy nazywają trawę, pospolicie pod imieniem *kupkówki* (ob.), albo *psiej trawy znaną*. Rajgras angielski poznać można po tem, że ma takie kłoski, jak perz pospolity, tylko dolegają nie na płask lecz bokiem do wspólnej szypułki. Rajgras znów francuzki wygląda tak, jak drobniutki owiesek. Pierwszy nazywa się także *życicą* albo *Błyszczką*, a drugi *Zyznicą* albo *Wysypką*, bo to są, jak już powyżej powiedziano rośliny krajowe. *F. B.*

Rajgród, miasteczko rządowe w gubernii i powiecie Augustowskim w pięknem położeniu nad rzeką Jegrznią i jeziorem Rajgrodzkiém, od miasta powiatowego $3^2/_7$ mil odległe. Osada i miasto wielce starożytne. Trojden książe litewski, nie otrzymawszy w udziale żadnych krain, miał sobie od braci wskazane Podlasie do zaboru, jakoż najechawszy je w r. 1282 osadniki polskie i mazowieckie wybił i Rajgród z zamkiem zbudował, ustanowiwszy tu stolicę swego księstwa. Gdy to miasto dostało się książętom mazowieckim wówczas stojąc na pograniczu od Litwy ważnem było miejscem handlu pomiędzy temi dwoma narodami. Wszystkie bowiem produkta litewskie a głównie futra do Rajgrodu sprowadzane były, i ztąd rozchodziły się po całém Mazowszu. Nie wiadomo, jakie były dalsze losy tego grodu, nim stał się własnością kniaziów Glińskich. Z tych Michał, przeszedłszy do obcego mocarstwa, pozbawiony został swych majętności, które w r. 1509 nadał Zygmunt I prawem dziedzictwa Mikołajowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileń-

skiemu. Po upływie pewnego przeciągu czasu, wskutek może zamiany, począł Rajgród składać królewszczyznę. Jan III przywilejem 1679 r. potwierdził nadane przez Annę z Radziwiłłów Kiszczynę prawo magdeburskie i różne swobody dla tego miasta. Zamek Trojdena trwał aż do wojen szwedzkich, wzniesiony na wzgórzu, którego dotąd mieszkańcy zowią zamkowém. Mieszczanie tutejsi od wieków trudnili się rólnictwem i ważny handel zbożem prowadzili, Dziś rólnictwo jest podrzędném, a handel w ręku starozakonnych dość ożywiony. Rajgród słynie z zamożności w ryby, zwłaszcza w węgorze, które najwięcej w początku lata poławiają. Teraz liczy ogólnej ludności 1990 głów, pomiędzy tymi chrześcian 895, starozakonnych 1095, ma domów murowanych 10, drewnianych 268, w téj liczbie piękny i dogodny hotel murowany, kościół parafijalny, stacya pocztowa, magistrat, 16 jarmaków do roku. *F. M. S.*

Rajgrodzkie, jezioro w Królestwie Polskiém gubernii i powiecie Augustowskim, ciągnie się w kraj Pruski, zajmuje przestrzeń 315 morgów. — Szczególniej od południa ścieśnione wzgórzami, znaczną część jego otaczają lasy. — Przez środek jego przechodzi linija graniczna kraju od Prus. — Przepływa przez nie rzeczka Jegrznia. —

Rajmund Nonnatus, (święty), tak nazwany, ponieważ nie urodził się naturalnie, *non natus*, ale wydobyty z łona matki, zmarłej w połogu (w grudniu r. 1200), przyszedł na świat w Porsello, w Katalonii, z domu bogatego i znakomitego Savois, blisko spokrewnionego z hrabiami Korduby. Rajmund od dzieciństwa okazywał skłonność do samotności, przykładał się do nauk, i u zynił postępy w filozofii i teologii. Gdy okazał chęć wstąpienia do zakonu, wygnany był na wieś przez ojca, który inne zakładał na nim widoki, i za karę kazał mu paść owce. Niedaleko ztąd znajdowała się kaplica ś. Mikołaja z Myry. Młody pasterz chętnie pędził swą trzodę w te strony, w bliskości kościołka. i często widziano, jak niebieski pasterz strzegł jego owce wówczas, kiedy ten modlił się w kaplicy. Podczas jednego z takich rozmyślań objawiła mu się N. Panna i powołany został do zakonu wykupywania więźniów de Mercede, który pozostał w Barcelonie. Wkrótce życiem przykładném i wymową, nabrał takiego znaczenia, że był wybrany prokuratorem generalnym zakonu i wezwany do Rzymu. Przełożeni wysyłali go potrzykrotnie do Afryki dla wykupywania więźniów; gdy mu zabrakło na to pieniędzy, sam oddał się w rękojmię i pozostał śród niewiernych, opowiadał pośród nich słowo Boże i nawrócił dwóch znakomitych Saracenów, dziesięciu Żydów i niemało ludu pospolitego. Tém ściągnął na się srogie prześladowanie księcia mahometańskiego, który kazał przebić mu usta i zawiesić u nich żelazną kłódkę. Był jeszcze niewolnikiem Saracenów, kiedy papież Grzegorz IX mianował go kardynałem r. 1237. Za powrotem hrabia Korduby ofiarował mu swój pałac, ale pobożny zakonnik wrócił do swego klasztoru. W pośród licznych cudów Rajmunda, opowiadają, że ocalił wiele ludzi i bydła dotkniętych zarazą morową. Umarł r. 1240 w sierpniu w Kordubie i policzony został w poczet świętych. W niektórych bibliotekach hiszpańskich przechowywać się mają jego rękopisma teologiczne i ascetyczne. Pochowany w kaplicy ś. Mikołaja, gdzie później stanął wspaniały kościół na cześć Rajmunda. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 31 sierpnia.

Rajmund de Pennaforte, (ob. *Pennaforte.*)

Rajmund de Sabunda, w XIV wieku, ostatni znaczniejszy realista rodem z Barcellony, zniechęcony medycyną poświęcił się filozofii scholastycznej i teologii, o których pisał w Tuluzie koło r. 1430: Nadewszystko chciał pogodzić scholastykę z mistycyzmem i napisał w tym celu księgę: *Liber Creaturarum*

seu Theologia naturalis (1487; Strasburg, 1496). Twierdzi w niej, że Bóg dał człowiekowi dwie księgi, nieprzeciwne sobie: księgę natury i Pismo święte. Z pierwszej księgi, której heretycy sfałszować nie mogą, wszelkie wiadomości czerpane być powinny; ma ona także służyć do sprawdzania drugiej. Miłość Boga jest podług niego wiadomością najwyższą; według takich wyobrażeń odbudowywał on cały systemat nauki Kościoła. Dzieło powyższe było przedrukowane w Kolonii (1501) i w Lyonie (1568), w kształcie dyalogu, pod tytułem: *Fijołek duszy*. *L. R.*

Rajmund, (Rajmundus), pisał się *Parthenopeus* znakomity prawnik w XIV wieku rodem z Neapolu, był jednym z trzech prawoznawców, których Kazimierz Wielki, król polski, między rokiem 1337 a 1343 z Avinionu sprowadził do pomocy w zamierzoném prawodawstwie Wiślickiém i do przewodniczenia w założyć się mającej szkole prawa we wsi Bawoł pod Krakowem. Napisał on *Summa Legum*, to jest treściwy i prosty wykład prawa rzymskiego, które Jan Łaski za rozkazem króla Aleksandra Jagiellończyka przyłączył do statutu. *F. M. S.*

Rajsek (*Raysek*) albo *Rejsek* (Mateusz), budowniczy i rzeźbiarz (samorodny) czeski, znany ze swych dzieł z r. 1478 do 1493, urodzony w Proztiejowie w margrabstwie Morawskiem. Był zarazem rektorem szkoły Tyńskiej i posiadał godność bakalaureata uniwersytetu pragskiego. Do celniejszych jego robót należy ołtarz s. Łukasza w kościele archikatedralnym w Pradze, zwanym Tyńskim czyli na Tynie. *Ad. N.*

Rajski ptak, ob. *Latawiec*.

Rajskie jabłko. Tak nazywają pewien gatunek pomarańcz, które pochodzą z drzewa, botanicznie *Citrus decumana* Lin. zwanego. Pomarańcze te są olbrzymie, bo dochodzą niekiedy wielkości głowy dziecięcia, a ważą po 10 do 12 funtów. Lecz są i mniejsze odmiany małoco większe od zwykłych pomarańcz. Drzewo wydające tak zwane rajskie jabłka jest ze wszystkiem do pomarańczowego podobne, tylko ma liście i kwiaty prawie dwa razy większe. Pierwotnie pochodzi z Indyi wschodnich, lecz dziś uprawiają go pospolicie i w Ameryce południowej, i na jej wyspach, a niekiedy i w Europie południowej. U nas po zamożniejszych oranżeryjach, także go napotkać można, gdzie kwitnie i owoce zawiązuje. Rajskie jabłka mają skórę zazwyczaj bardzo grubą, mocno gorzką, blado-żółtą, a mięso zewnątrz nie bardzo soczyste, wprawdzie słodkie ale nieprzyjemne. Są jednak odmiany tego gatunku bardzo smaczne, zwłaszcza tak zwane Chadec, o których Anglicy na Antyllachz amieszkali opowiadają, że to jest właściwie zakazany owoc, bo w Raju biblijnym nic lepszego nad te owoce być nie mogło. I rzeczywiście ludzie pochodzenia europejskiego symbolizując słowa biblii o drzewie wiadomości dobrego i złego, wyobrażają sobie najczęściej owoce jabłek na drzewie, które raczej powinny być przynajmniej pomarańczami, chociaż w biblii bynajmniej o rodzaju tych owoców mowy niéma. Żydzi dochowują wiernie przepisu biblijnego używając tak zwanych jabłek rajskich do nabożeństwa w święto szałasów (kuczek); sprowadzają je zazwyczaj z wysp Jońskich na Tryjest. My zaś dodajemy że z tych owoców mocno pachnących, w kawałki pokrajanych i w cukrze usmarzonych przyrządzają handlową tak zwaną cykatę. *F. Be...*

Rajtar, z niemieckiego *der Reiter*. Była to jazda ciężka sposobem niemieckim ubrana i uzbrojona, którą później dragonami przezwano. Bronią ich był pałasz i krótki karabin. *K. Wł. W.*

Rajtzula (z niemieckiego *reiten* jeździć konno i *Schule* szkoła) ob. *Ujeżdżalnia.*

Rajtuzy, spodnie do konnej jazdy. Nasi kawalerzyści właściwie nazywali rajtuzami spodnie podszyte skórą dla trwałości. W dawnej polsce tak szlachta jak dworzanie, do podróży ubierali się w kurtę i rajtuzy. *K. Wl. W.*

Rak (*Astacus* Fabr.). Rodzaj skorupiaków z rzędu dziesięcionogich (*Decapoda*), rodziny długoogonowych (*Macroura*), mający za cechy: cztery wąsiki osadzone w prostej prawie linii, środkowe biczowate przedłużone; słupek bocznych nagi z wydatnościami łuskowatemi; trzy pary nóg przodowych zakończone cęgami dwupalcowemi: skrajna pławna klapa z dwóch części złożona. Rodzaj ten pierwiastkowo ustanowiony przez Gronoviusa obejmował wiele jeszcze gatunków, które następnie oddzielano i grubowano w inne rodzaje obecnie zas zawiera niewielką liczbę gatunków żyjących w słodkich wodach wszystkich części świata. Gatunki tu należące prócz wyżej wymienionych cech mają kolec czołowy spłaszczony, szeroki w podstawie i mniej więcej trójkątny. Piąty pierścień tulywia niespojony z poprzedniemi jak to ma miejsce w innych rodzajach lecz tylko zastawiony. Skrzela inaczej są ustawione, to jest złożone ze słupków tak długich i cienkich że podobne są do wachlarzy, i okryte od zewnątrz pancerzem piersiowym. Oddawna zwany gatunek *A. fluviatilis* F. *Cancer astacus* L. *C. fluviatilis* Roudel. ma gładką skorupę tułowia, kolec czołowy uzbrojony po bokach zębem mniej więcej silnym pancerz, drobno chropowaty; kleszcze nóg przodowych silne, okryte groszkowatemi wyrostkami, i bardzo drobnem ząbkowaniem, na krawędzi wnętrznej; na dwóch następnych parach kleszcze drobne, a dwie ostatnie pojedynczym pazurem zakońzone. Oczy raka, tak jak u wszystkich tego rzędu są osadzone na słupkach ruchomych mogących się wciągać w zagłębienie je obejmujące. Odwłok niewłaściwie ogonem zwany składa się z sześciu wypukłych zwierzchu pierscieni i zakończony pięcią klapkami pławnemi. U samców części rodne mają ujście na zewnątrz w postawie ostatniej parynóg; u samicy w odpowiedniem miejscu trzeciej pary. Części gęby różnią się tylko pewnemi modyfikacyjami w kształtach pojedynczych części od innych skorupiaków. Żuwaczki są ząbkowane, szczęki drugiej pary tak powycinane jak u innych długoogonowych, a szczękonogi zewnętrzne dłuższe i szczuplejsze niż u krabów. Kolor dosyć zmienny od ciemno oliwkowego do blado cielisto szarego, po ugotowaniu czerwony. Mieszka w wodach słodkich tak stojących jak i bieżących; kryje się w norach pod karpami, i kamieniami. Żywi się pokarmani zwierzęcemi. Corocznie zmienia skorupę przy końcu wiosny i przy każdem takiem linieniu znacznie podrasta; przed tym czasem wjego żołądku znajdują się dwie soczewkowate wapniste twarde bryłki zwane pospolicie rakowemi oczami; uważane za materyjał na przyszłą skorupę, dawniej były używane w medycynie. W nowszych czasach zaczęto rozbijać dawny gatunek za jeden we wszystkich wodach europejskich uważany na mocy rozmaitych różnic pewnych części ciała, a mianowicie długości i szczupłości kleszczy, powierzchni skorupy, i t. p.; lecz przekonano się że w każdym prawie systemacie wód raki pewne przedstawiają charakterystyczne właściwości; i tak rak o długich szczupłych kleszczach *A. leptodactylus* Escholtz. z Dniepru odmieny jest od Krymskiego, a oba różnią się także od pochodzących z systematu Wołgi lub wód Syberyi zachodniej. W niektórych wodach systematu Dnieprowskiego znajduje się prócz tamtego *A. Pachypus* Rathke. Pooddzielano jeszcze i inne z różnych wód europejskich ,lecz wiele jeszcze pod tymwzględem do zrobienia zostaje, w każdym jednak razie uważać

je raczej za rasy niżeli za gatunki odrębne wypada. Milne Edwards wymienia 4 gatunki exotyczne. *Wl. T.*

Rak, *(Carcinoma, Cancer)*. Dawniejsza medycyna pod nazwą raka obejmowała wszystkie narośle, szkodliwe organizmowi dla swego szybkiego rozrostu. Po zastósowaniu mikroskopu w nauce medycyny, za raka uważają się obecnie nowotwory, powstałe przez nieograniczony rozrost komórek typu nabłonkowego, wpośród podścieliska z tkanki łącznej, bogatej w naczynia. Komórki rakowe, jak pokazały sumienne i bezstronne poszukiwania, nie posiadają żadnego swoistego charakteru, błędem by więc było chcieć wyrokować z kształtu, wielkości, lub uporządkowania komórek, czy nowotwór jest rakowaty lub nie. Raki w ogóle tworzą narośle wszelkich kształtów i wielkości, przedstawiają się już to jako ograniczone guzy, już to jako rozlane massy. Guzy te posiadają albo swoją własną powłokę i leżą między rozepchniętemi organami, lub bez oznaczonych granic przechodzą w otaczające je tkanki. Kolor ich jest białawy, szaro-czerwonawy, brunatny, żółtawy, konsystencya zmienna, od twardości chrząstki do miękkości mózgu. Przekrój jest włóknisty, przez nacisk sączy płyn do gęstej śmietanki podobny. Pod mikroskopem rak przedstawia się jako złożony z podścieliska włóknistego, o większych lub mniejszych oczkach, wypełnionych komórkami, najróżnorodniejszemi co do kształtu i wielkości. Stosownie do różnego stosunku między podścieliskiem i komórkami dzielą raki w Patologii na: 1) Rak włóknisty (Carcinoma fibrosum), gdy przeważa podścielisko. Tworzy on twarde nieregularne guzy i przeważnie występuje w sutkach, żołądku, kiszkach, macicy, sieci. 2) Rdzeniak (Carcinoma medullare, Encephaloid), charakterystyczny przez swoje bogactwo komórek, przedstawia guzy soczyste, miękkie, gładkie, okrągłe lub zrazikowate, szarego żółtawego lub czerwonawego koloru, obficie sączące sok. 3) Rak naczyniowy *(Carcinoma telangiectodes)*, przy licznych i bardzo rozszerzonych naczyniach włosowatych, z jednoczesném rozszerzeniem żył i arteryj okolicznych. Te raki są ciemnego koloru, przy przecięciu obficie wylewają krew, dawniej zwano je wyroślami grzybowatemi. *(fungus haematodes)*. 4) Rak barwnikowy *(Carcinoma melanodes)*, w którego komórkach i substancyi międzykomórkowej odkłada się w większej lub mniejszej ilości barwnik żółty, brunatny lub czarny, ztąd cała powierzchnia i przecięcie są zupełnie lub częściowo, brunatne lub czarno zabarwione. 5) Rak brodawkowaty, odznaczający się obfitem bujaniem brodawek pokrytych nabłonkiem, przychodzą one zwykle na częściach zewnętrznych na skórze, błonie śluzowej i mają wielkie podobieństwo do kalafiorów. 6) Rak galerotowaty, gdy między komórkami znajduje się wielka ilość płynu bezbarwnego, lub słabo-żółtawego, ciągnącego się, śluzowatego lub galaretowego. Ta forma jest najrzadsza. Raki, jak w ogóle wszystkie nowotwory, powstają dobrowolnie z nieznanych przyczyn, w niewielu wypadkach powodem bywa uderzenie, nacisk; w innych niedostatek, troski, życie rozwiązłe t. j. w ogóle wszelkie wpływy wyniszczające organizm. Rozwijają się w każdym wieku, jednak przeważnie w wieku podeszłym, w niektórych razach są wrodzone, częściej u kobiet jak u mężczyzn. Pierwotnie powstają we wszystkich organach. Najczęściej siedliskiem raka są sutki i macica; rzadziej wątroba, mózg, gruczoły limfatyczne, kości, żołądek; jeszcze rzadziej skóra, jądra, nerki, przełyk, kanał pokarmowy, otrzewna: najrzadziej zaś zajmuje gruczoły: ślinowy, tarczowy, pęcherz moczowy, język, jajniki, płuca, rdzeń pacierzowy. Pierwotny rak jest pojedynczy, ograniczony do jednego organu, lecz po pewnym trwaniu rozwijają się raki wtórne w różnych miejscowościach. Rak w więk-

szej liczbie wypadków powstaje przez rozrost komórek tkanki łącznej; komórka się powiększa, jej jądro dzieli się na 2, 3 i więcej nowych jąder, powłoka komórki przewęża się około każdego nowego jądra i tym sposobem z jednej powstaje kilka komórek. Z tąd powstają ogniska komórek swym kształtem podobne do powiększonych ciałek tkanki łącznej, następnie przez ciągłe powiększanie się komórek ogniska stają się większe, okrągłe, i nakoniec zlewają się z sobą, tworząc jeden guzik rakowaty. Podścielisko pierwotnie składa się z tejże samej macierzystej tkanki łącznej, w dalszym przebiegu rozwija się nowa tkanka wraz z naczyniami. Dalszy rozrost tym sposobem powstałego małego guzika rakowatego jest dwojaki: 1) Rak tworzy guzik, który jako ciało obce, odgranicza się powłoką tkanki łącznej od części go otaczających. Guzik ten rośnie przez rozrost własnych elementów, a przybierając na objętości, rozpycha przyległe organa, spłaszcza i przyprowadza je do zaniku; 2) albo nie odgranicza się od części przyległych, i powiększa się przaz ciągły rozrost komórek w otaczających go tkankach, w ten sposób powoli wszystkie normalne tkanki przeistaczają się w raka, i w têm to przeistaczaniu tkanek leży niszczący charakter raka. W obu razach rak dosięga wielkich rozmiarów. W wielu razach, gdy pierwotny rak trwał już jakiś czas, występują podobne guziki rakowate w przyległych gruczołach limfatycznych, a nawet i w innych oddalonych organach. Rozszerzanie to zwykle powolne, bywa jednak niekiedy bardzo szybkie, i wtedy występuje i gorączka. Liczba raków wtórnych zwykle mała, czasami jest niesłychanie wielką, sto i więcej. Zmiany utworzonych raków są rozmaite: 1) Rozmiękczenie wskutek obfitego bajania komórek i rozpadu na obwodzie. Rak rośnie bardzo szybko, staje się miękkim, soczystym, części go pokrywające zanikają, powierzchnia odkrytego raka rozpada się, wydziela posokę i guz rakowaty zamienia się tym sposobem w otwarty wrzód, *(Ulcus carcinomatosum)*. Jest to zwykły przebieg. 2) Gangrena części lub całego raka. 3) Zapalenie i zropienie. 4) Krwotok w rakach wielkich bardzo częsty. 5) Skostnienie podścieliska. 6) Stłuszczenie i rozpad molekularny. Wpływ raka na funkcyje ciała jest różny, stósownie do siedliska jego, w stanie ogólnym, z powodu szybkiego rozrostu i następnego obwodowego rozmiękczenia i rozpadu występuje bezkrwistość, wychudnienie, ziemiste zabarwienie skóry i w końcu śmierć w największym stopniu wycieńczenia. Rak bywa i prędzej śmiertelnym, zanim sprowadzi te zmiany, mianowicie gdy wywiera nacisk na ważne przyległe organa, gdy pociąga w rozpad takowe, lub wreszcie gdy pierwotnie występuje w ważnych organach. Z uwagi, że rak jest następstwem pewnego ogólnego usposobienia organizmu, wynika, że o leczeniu radykalném i mowy być nie może, doświadczenie też pokazało, że wszelkie środki próbowane okazały się bezskutecznemi; z drugiej zaś strony, biorąc na uwagę jego szkodliwy wpływ na organizm, przez ciągły rozrost elementów i niszczenie otaczających tkanek, a następnie zakażenie całego organizmu, pomimowoli nasuwa się wniosek, usuwać takie guzy rakowate, i to ile można jak najprędzej. Jakkolwiek takie postępowanie lekarskie nie może uchronić chorego od powrotu raka, to jednak przedłuża mu życie i skraca cierpienia. Drogami takiemi do usunięcia raka są: zniszczenie środkami gryzącemi lub wyłuszczenie za pomocą krwawej operacyi. Dr. *J. H.*

Rak, *(Konstellacyja)*, w astronomii tak się nazywa konstalacyją, będącą czwartym znakiem zodyjaku, czyli zwierzyńca. Z pomiędzy wszystkich znaków rak i koziorożec są najważniejsze. Znak ten oddalony od równika o 23 stopnie i 28 minut jest najwyższą okolicą na półkuli północnej, do której słońce

podnosi i zdaje się zatrzymywać; punkt nieba w którym słońce największej dochodzi odległości od równika, nazywa się punktem przesilenia letniego w raku. a także *solstitium* (zatrzymanie się słońca) raka. Lecz to zatrzymanie się słońca jest tylko pozorne, gdyż słońce odbywa biegi swoje nieprzerwanie od raka pod równik do koziorożca i znowu wznosi się do raka. *Zwrotnik raka* jest najmniejszym równoleżnikiem; po którym słońce zdaje się swój bieg dzienny odbywać w czasie największego zboczenia północnego, wtenczas to kiedy słońce odbywa biegi dzienne po równoleżnikach blizkich zwrotnika raka dnie dla mieszkańców północy są najdłuższe. Ta konstellacyja, podobnie jak inne jedenaście znaków zodyjaka, obejmuje na niebie rozległość po ekliptyce 30 stopni; jest ona jedną z najmniej widocznych konstellacyi zodyjakalnych; chociaż albowiem liczą w niej 83 gwiazd, oprócz widzialnych jeszcze teleskopem; lecz wszystkie tworzą zbiór tak drobnych gwiazd, że one tworzą massę bladawych światełek, tak niewyraźnych, że trudno je dostrzedz na niebie; po bokach tej obłoczkowatości dają się widzieć dwie gwiazdy czwartej wielkości, nazwane przez Greków *oślicami*, o których i Grecy w wyobraźni swojej utrzymywali. że są temi zwierzętami. które zawiozły Bachusa na wojnę Jowisza przeciwko Tytanów, owę zaś obłoczkowatość nazywali oni stajnią tych oślic. Konstellacja ta leży pomiędzy procyonem i ogonem wielkiej niedźwiedzicy.

Rak strzałki, stanowi złośliwy i nieraz wszelkim środkom leczniczym opierający się wrzód, zajmujący u koni strzałkę, a niekiedy i podeszwę, lub nawet ściany mięsne kopyta. Odznacza się on bujném wyrastaniem brodawek mięsnych, dzikiém mięsem powszechnie zwanych, z których wydziela się posokowata odrażającej woni ciecz, nażerająca części ciała, z któremi się styka. Przytém zostaje massa rogowa pokrywająca strzałkę, oraz inne otaczające ją części kopyta rozmiękczoną i oddzieloną, tak że obnażony wrzód staje się dla oka widoczny. Zazwyczaj nie bywa owrzodzenie to bardzo bolesne i dla tego zwierzę, przy stósowném okuciu, może być do pracy nieraz lata całe używane, aż czasami w końcu oddzielająca się stopniowo puszka rogowa nie spadnie zupełnie. Przyczynę tego stanu chorobowego trudno jest oznaczyć, zdaje się tyle nie ulegać wątpliwości, że zależy od ogólnego stanu zwierzęcia, lubo często bardzo widzimy raka strzałki u koni zkąd inąd zupełnie zdrowych, i dobrze nawet odżywionych. *P. S.*

Raka, albo *racha*, wyraz hebrejski, znaczy nędznik, hultaj, ladaco. Powiedziano w Ewangelii (*s. Mar.* 5, 22): „Ktoby rzekł bratu swemu *Raka*, będzie winien rady." Słowo to było wymawiane z gestami wzgardy, i dla tego Chrystus zabrania go używać, jako przeciwnego miłości bliźniego. *L. R.*

Rakieta, do gry w piłkę lub *wolanta* (ob.), jest to obrączka z leszczyny, lub czeremchowa wygięta w koło z rękojeścią, której przodek jest zasiatkowany ze strun kiszkowych, lub szpagatem, piłka rzucona lub wolant, odbija się taką rakietą. *K. Wł. W.*

Rakieta, czyli *Raca* ob. *Fejerwerk.*

Rakietnik, (*wyrabiający race*). Od czasu wynalazku rac kongrewskich, w armiach utworzone osobne oddziały p. n. rakietników. W armii polskiej Królestwa Polskiego do r. 1831 była kompanija rakietników pieszych, która się przyłożyła nieraz do zamięszania i spłoszenia jazdy nieprzyjacielskiej.

Rakiszki, wielka majętność i miasteczko w gubernii Wileńskiej nad granicą Kurlandzką, z kościołem parafijalnym ś. Mateusza, apostoła, który funduszem opatrzył Alexander Jagiellończyk, a pomnożył go Zygmunt I w r. 1516. Dzisiejszy kościół zbudowany jest w r. 1717 przez Helenę Tyzenhauzowę, wo-

jewodzinę Inflantską. Dobra te, dawniej lenne, stały się dziedzictwem Tyzenhauzów. Słyną zaś najlepszym może na całym świecie lnem, który tu w okolicach wszędzie najpiękniejszy rośnie i do Rygi sprzedawany, jako czoło wszystkich lnów litewskich, czyli jak zowią terminem kupieckim koroną idzie do Anglii i Hollandyji.

Rakoczego Marsz, prosty, ale głęboko uczuły, smętno-bohaterski utwór muzyczny węgierski nieznanego kompozytora, miał być ulubionym marszem Franciszka Rakoczego II (ob.); w każdym razie w wojsku jego był grywanym. Układ jego z oryginału wydał Gabryel Matray w Wiedniu r. 1825. Ten który dziś powszechnie grywają tak w Węgrzech jako i gdzie indziej, jest tylko słabą tamtego parafrazą, ułożoną w r. 1824 przez kapelmistrza pułkowego Rużiczkę. Berlioz (ob.) użył motywów jego do swej *Damnation de Faust* (1846); opracował go także Liszt. W czasie powstania w r. 1848—49 był on dla Węgrów tym, czém była Marselijanka dla Francuzów, i dla tego rząd austryjacki wykonywania jego zabronił. Pod muzykę tę wielu poetów podkładało texta, nie wyrównywające jej jednak pod względem dosadności i oryginalności.

Rakoczy. Słynny dom książąt Siedmiogrodu, który czas niejaki panował nad tym krajem, odegrywał także znakomitą rolę w Węgrzech i stał się głośnym przeciw domowi Austryjackiemu, biorąc w swe ręce obronę praw politycznych i religijnych obojga narodów. Pierwszym księciem Siedmiogrodu, tego nazwiska, był *Zygmunt Rakoczy*, jeden z głównych uczestników powstania Bocskaja, który gdy sam osobiście działał w Węgrzech, mianował go wielkorządcą Siedmiogrodu. Po śmierci Bocskaja, stany Siedmiogrodu wybrały Rakoczego swoim księciem, dnia 8 Lutego 1607 r., bez względu na podeszły jego wiek. Wszelako Gabryel Batory, synowiec króla polskiego Stefana, skłonił go wkrótce do abdykowania na jego rzecz. Umarł on dnia 3 Marca 1608. Syn Zygmunta, *Jerzy I Rakoczy*, był ogłoszony księciem Siedmiogrodu, roku 1631, po śmierci Gabryela Batorego i Bethlena Gabor, a zwycięztwy zmusił Austryję i Turcyję do uznania go w tej godności. W skutku traktatu przymierza, podpisanego 26 Kwietnia 1643 r., z posłami Francyi i Szwecyi, wkroczył w miesiącu Lutym 1644 do Węgier i Austryi, gdzie działając spólnie z Torstensonem, walczył w obronie protestantów, swoich współwyznawców, dla których wyjednał pokój w Bacz (16 Grudnia 1645), który zapewniał swobody polityczne i religijne Węgier i przyznawał mianowicie wielkie korzyści protestantom Węgier i Siedmiogrodu. Umarł dnia 11 Października 1648 r. Jego syn *Jerzy II Rakoczy*, nastąpił po nim na tron Siedmiogrodu, w tym czasie kiedy sułtan Mohammed IV nadawał mu prawa zwierzchnictwa nad Multanami i Wołoszczyzną. Wszelako, niedługo poróżnił się z swoim protektorem tureckim; zniechęcił także stany Siedmiogrodu, biorąc stronę Gustawa Adolfa, który prowadził wojnę przeciw Janowi Kazimierzowi królowi polskiemu; Rakoczy przywiódł mu w pomoc korpus posiłkowy. Pobity i zmuszony do niekorzystnego pokoju, za powrotem do Siedmiogrodu znalazł tron zajęty przez kogo innego. Napastowany dnia 2 Czerwca 1660 r., w okolicach Klausenburga przez Turków, daleko przewyższających go liczbą, umarł niedługo potém z ran w wielkim Waradynie. Syn jego który od r. 1652 był uznany jego następcą pod imieniem *Franciszka I Rakoczego*, był natenczas usunięty. Licząc piętnaście lat wieku, zostawał jeszcze pod opieką matki, Zofii Batorówny, która przeszła na wiarę katolicką, oddana była jezuitom, i prowadziła tajemne układy z Leopoldem I. Ożeniwszy się z Heleną Zriny, Franciszek Rakoczy wplątany był w spisek węgierski, którego przywódzcami byli jego teść Piotr Zrinyi, i palatyn Wesselencyi. Po wczesném odkryciu, główni przywódzcy ukarani śmiercią; ale za wdaniem się

matki Franciszek Rakoczy otrzymał amnestyję. Umarł w Munkaczu, 8 Lipca 1676.— *Franciszek II Rakoczy*, syn poprzedzającego, był jednym z najznakomitszych członków tego domu. Po śmierci ojca, i kiedy matka przez trzy lata opierając się w Munkaczu wszelkim usiłowaniom wodza wojsk cesarskich, Caraffa, musiała kapitulować (15 Stycznia 1688 r.), dostał się w moc Austryjaków, i odbierał wychowanie w kollegijum jezuitów w Pradze i Neuhaus. Gdy się ożenił z córką landgrafa Hessyi, zwrócono mu przez wzgląd na teścia, część jego dóbr położonych w Węgrzech, i pozwolono mu nawet tam osiąść. Aresztowany atoli w Maju 1701 r., skutkiem stosunków z niechętnymi węgierskimi i dostawiony do Wiednia, uciekł ztąd i dostał się do Polski. Skazany na bannicyję w cesarstwie, żył od wielu lat spokojnie w Polsce, gdy deputacyja chłopów węgierskich, którzy się zbuntowali w komitatach północnych zapraszała Rakoczego aby stanął na ich czele; przychylił się do wezwania, otrzymawszy obietnice pomocy ze strony Francyi i od szlachty polskiej. Manifestem z dnia 7 Czerwca 1703 potrafił nadać powstaniu cechę narodowego, i skłonić wszystkie klassy ludności do udziału w wojnie, której sprzyjały szczególniej kłopoty zrządzone Austryi przez wojnę o sukcessyję hiszpańską. W ciągu dwóch lat, Rakoczy opanował prawie całe Węgry, Siedmiogród i część Morawii. Stanął aż pod bramami Wiednia, tak iż Leopold I, i jego następca Józef I, musieli przez wiele lat prowadzić z nim, za pośrednictwem Anglii i Hollandyi układy, które wszakże nie wzięły skutku. Tymczasem Siedmiogród także powstał i ogłosił (r. 1707) Rakoczego swoim księciem. Wszelako z niechęcią przyjął on ten tytuł, gdyż chciał poświęcić się wyłącznie sprawie węgierskiej. Dla tejże przyczyny odmówił r. 1703 korony Polskiej, którą mu ofiarował Karol XII, pozbawiwszy jej Fryderyka Augusta Sasa. Konfederaci węgierscy, mianowali go zarazem swoim zwierzchnikiem; a za jego podnietą nastąpiła w Onod, przy końcu Lipca 1707 r. deklaracyja niepodległości Węgier. Tron wszelako wakował, gdyż Rakoczy miał zamiar powołać nań później Ludwika księcia bawarskiego. Krok powyższy stał się źródłem niezgody między Węgrami; skończono podpisaniem pokoju z Austryją, 1 Maja 1711 r., w Szathmar. Nieprzyjmując amnestyi, którą był objęty, Rakoczy schronił się najprzód do Francyi, a później do Bessarabii, gdzie umarł w Radosto, (8 Kwietnia 1735 r.) Jego francuzkie *Pamiętniki o rewolucyi węgierskiej* (Haga, 1738) mieszczą wiele szczegółów o jego życiu i działaniach. Horn wydał: *Franc. Rakoczy II, ein historishes Charaktestiki* (Lipsk, 1854). *L. R.*

Rakojad *(Cancroma L.)*. Rodzaj ptaków Brodzących, z rodziny Czaplowatych, o dziobie szerokim szczególnego łódkowatego kształtu. Jedyny tu należący gatunek *C. cochlearia* L. mieszka w Kajennie; obyczaje ma bardzo do czapli podobne. *Wł. T.*

Rakoniewice, po niemiecku *Rakwitz* miasto w wielkiem ks. Poznańskiem, powiecie Babimostskim przy trakcie z Poznania do Wolsztyna i Cielichowa, dwie mile od granicy szląskiej położone, przez Krzysztofa Grzymułtowskiego kasztelana poznańskiego w r. 1660 dla ewangelików niemieckich założone, którym tenże kościół wystawił. W r. 1705 złupili je Szwedzi, w r. 1707 i następnych pożar i zaraza morowa zniszczyły miasto. W połowie zeszłego wieku należały Rakoniewice do książąt Sapiehów. W r. 1759 ścięty tu został na rynku Godfryd Meizner za głoszenie bluźnierstw i odgrażanie się podpalenia miasta. Nakoniec 1773 r. nowy pożar jeszcze raz uszkodził to miasto. Obecnie należy do Czarneckich. Ma kościół katolicki, protestantski, synagogę i trzy szkoły trzech wyznań. Mieszkańcy trudnią się handlem zboża i mają 4 jarmarki do

roku kramne i na bydło. Rakoniewice w księztwie Poznańskiém są głównem miejscém handlu pijawek. W r. 1846 liczyło 194 domów zamieszkałych przez ludność z samych prawie tylko niemców i żydów złożoną, w liczbie 1,676 głów. Jest tu poczta listowa. Odległość od miasta Wolsztyna mil $1^{1}/_{2}$ od Poznania $8^{1}/_{2}$.

Raków, miasteczko przywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Sandomierskim, nad rzeką Czarną od stacyi pocztowej Łagów wiorst 9 odległe. Sławna niegdyś stolica Socyjan, i główna siedziba polskich Aryjanów. Założone zostało dopiero w r. 1569 przez Jana Sienińskiego kasztelana żarnowskiego, i od herbu Warnia żony Jadwigi Gnojeńskiej gorliwej aryjanki wyobrażającego raka, Rakowem nazwane. Założyciel lubo wyznania reformowanego, przygarnywał jednak wszelkich różnowierców nie tylko z Polski ale i z ościennych krajów, celem zapomożenia nowej osady. Miejsce to wszakże stało się głównem siedliskiem zwolenników Fausta Socyna, którzy często zwoływali tu synody dla ustalenia swoich dogmatów i pogodzenia zdań i umysłów. Ztąd miasto szybko wzrosło w okazałe domy, zakwitły fabryki sukien i inne rzemiosła, znaczna papiernia dostarczała obficie papieru, wielu było kupców i zamożnych mieszkańców. W r. 1575 zaprowadzona drukarnia trzymała pierwszeństwo, między krajowemi ozdobnością czcionek, ornamentami, staranną korrektą i odbiciem. Alexy Rodecki, Sebastyjan i Paweł Sternaccy wytłoczyli tu wiele dzieł tyczących się wyznania socyjańskiego w językach łacińskim, niemieckim i polskim, rozsyłając je po Niemczech i do Węgier. W chwili rozdwojonej elekcyi 1587 r. Maxymilijan arcy-książę Austryjacki, ze swemi stronnikami zajął Raków. Rozpisał ztąd listy do Stanów Rzeczypospolitej zebranych w Krakowie, do duchowieństwa i szkoły głównej, w wyrazach pełnych obietnic słodyczy i uprzejmości. Odebrawszy niepomyślne odpowiedzi, sporządził szyki i ruszył pod stolicę przy końcu Października. Jakób Sieniński, syn wyżej wspomnionego Jana, przeszedłszy na stronę aryjańską, założył w Rakowie 1602 r. i uposażył szkołę, ta osadzona będąc biegłymi mistrzami wabiła młodzież wszelkich wyznań, tak dalece iż liczba uczniów wzrosła do tysiąca, między któremi bywało po 300 szlacheckiej młodzi z najznakomitszych rodzin w kraju. Uczone zakłady tutejsze w kwitnącym będące stanie, chlubne zjednały sobie imię Atenów sarmackich. W r. 1606 pod czas rokoszu Zebrzydowskiego, wiele ucierpiało miasto zwłaszcza że i Sieniński podniósł był oręż przeciw królowi, obawiając się mieszkańcy zemsty opuścili chwilowo swe siedziby. Napadane następnie od niepłatnego żołnierstwa kilkakrotnie okupowało się ich chciwości, i groźbom. W r. 1638 stanowczy cios odebrało przez zamknięcie szkoły aryjańskiej, a całkowite tej sekty wypędzenie w początkach panowania Jana Kazimierza dokończyło jego ruiny. Powodem tego było obalenie i zelżenie figury ukrzyżowanego Zbawiciela przez szkolną młodzież. Zjechały się były stany na obrady sejmowe, kiedy wiadomość o tém do Warszawy doszła, żarliwy o dobro katolickiego kościoła Zadzik biskup krakowski tak żywo przełożył krzywdę religii wyrządzoną, że zaraz wyznaczono kommissarzy do rozpoznania czynu, w skutku czego w dziesięć lat potem Aryjanie z Polski wygnani zostali. Poźniej jeszcze w roku 1657 zajął Raków Rakoczy książę siedmiogrodzki i w niem okropną klęskę chciwości swojej przypłacił, wojsko bowiem zajęte rabunkiem miasta, napadnięte przez podjazd polski, do jednego zostało wycięte. Miasto zatem w całej świetności nie spełna wiek istniało. Kościół parafijalny tutejszy, w tym czasie kiedy wszystka możniejsza miasta ludność była aryjańską, Andrzej Lipski biskup krakowski, w przyległej wiosce biskupiej Drogo-

wlu, wystawił kościół do którego i katolicy z miasta na nabożeństwo uczęszczali. Następca Lipskiego Jakób Zadzik tyle dokazał, że jeszcze przed całkowitem wypędzeniem Aryjanów, na tem samém miejscu na którém zbór swój mieli w r. 1640 założył w Rakowie fundamenta nowego katolickiego kościoła, który do dziś dnia stoi. Wczesna śmierć nie pozwoliła mu zaczętego dzieła dokończyć, do czego nawet fundusz potrzebny testamentem przeznaczył. Stanął on dopiero w r. 1654, a w następnym nabożeństwo z Drogowla do niego przeniesiono. Jest to świątynia więcej obszerna jak piękna, więcej pamiętna wypadkami które się z jej budową ściśle łączyły, aniżeli sztuką na uwagę zasługująca. Nad jej drzwiami głównemi napis obejmuje imiona świętych, których wezwaniem Kościół się zaszczyca i wspomnienie założyciela. W miejscu zwalonego przez młodzież krzyża wystawiono inną figurę z napisem. „Tu Aryjanie mękę Bożą potłukli, dla tego ich sekta wygnana jest z Rakowa roku 1637." Na drugiej zaś stronie. „Boże daj im upamiętanie." Figurę tę obaliła burza r. 1805. Dotąd pokazują na wzgórzu kilka kamieni nad rzeką Czarną, gdzie miała być sławna wyżej wspomniona szkoła, a nazwa łąki *drukarnia*, wskazuje miejsce gdzie istniał ten zakład. Dziś Raków liczy ogólnej ludności 1,873 głów, ma domów 151, magistrat, tkaczy sukna 30 i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Raków, miasteczko w gubernii Mińskiej, odwieczne niegdyś dziedzictwo Sanguszków, potém Sołłohubów. Którzy z nich zbór kalwiński utrzymywali tutaj, nie wiadomo, ale ten trwał tylko do końca XVII wieku. Dominikanie którzy utrzymywali tu parafiję katolicką, fundowani byli w r. 1679 przez Hieronima i Konstancyją z Sapiehów Sanguszków.

Rakowa, rzeczka w królestwie Polskiem, bierze źródło we wsi Kosudza w okręgu tarnogrodzkim; ujście z prawego brzegu do rzeki Bukowny pod wsią Uście; długość biegu $1\frac{1}{2}$ mili.

Rakówek, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, na samej granicy kraju od Pruss położone, bagnami otoczone, rozlewa swe wody na 10 morgach przestrzeni.

Rakowice, wieś w dawnym województwie Krakowskiem, ob. Krakowski okrąg.

Rakowiecki (Ignacy Benedykt), filolog i starożytnik, urodził się w r. 1782 w młodych latach poświęcał się obowiązkom prywatnym w r. 1821 za wydanie dzieła pod tytułem: *Prawda Ruska*, mianowany członkiem tow. warszaw. przyjaciół nauk i kuratorem szkół w województwie Podlaskiem. Później był inspektorem szkół obwodowych, od którego to obowiązku wkrótce dla słabości zdrowia usunął się i został rejentem gubernii Mazowieckiej. Cały ciąg swego życia poświęcał się badaniom słowiańszczyzny, i na tej niwie chlubną pamiątkę pozostawił. Badania jego i pomysły w tym względzie rzuciły niezmierne światło na stan, zwyczaje i obyczaje Słowian przedchrześcijańskich. Do drukowania dzieł swoich, posiadał w Warszawie własną drukarnią z czcionkami cyrylickiemi. Umarł w Warszawie 1839 r. Drukiem ogłosił. 1) *List do matki troskliwej o dobre wychowanie syna swego*, (Warszawa, 1811). 2) *Prawda Ruska*, (tamże, 1820—1828, 2 tomy; w 4-ce). 3) *Poczet chronologiczny panujących w Rossyi od Ruryka do Piotra W.* (tamże, 1822). 4) *O sposobach upowszechnienia nauki gospodarstwa wiejskiego*, (1823). 5) *O sposobach moralnego ukształcenia ludu polskiego*, (1830); 6) *Pisma rozmaite*, (tamże, 1835, 3 części w 8-ce) 7) *O stanie cywilnym dawnych Słowian*, (w Roczn., tow. przyjaciół nauk, tom XIX). Kilka dzieł bardzo szacownych

pozostawił w rękopismach, a mianowicie dzieło którego druk ledwo co przed śmiercią rozpoczął pod nazwą: *O istotnych i naturalnych potrzebach człowieka*, którego wykończeniu ostatnie lata życia wyłącznie poświęcał. *F. M. S.*

Rakowiecki (Gracyjan), ob. *Wróblewski*.

Rakowski (Ksawery), współczesny lekarz, ur. się w Warszawie **1804** r. nauk lekarskich słuchał w b. uniwersytecie alexandrowskim warszawskim, po których ukończeniu w r. **1827** otrzymał stopień magistra medycyny i chirurgii, po czem wysłany został kosztem rządu za granicę dla udoskonalenia się w medycynie i zajęcia potém jednej z katedr wydziału lekarskiego w uniwersytecie warszawskim. Ponieważ pomieniony uniwersytet po r. **1831** został zamknięty, przeto Rakowski, po powrocie do kraju, osiadł w mieście rodzinnem i oddał się praktyce lekarskiej, w której zjednał sobie znakomitą wziętość. Napisał: *Ogólne zasady zachowania zdrowia* (w Kal. now. warsz. z r. **1835**); *Słów kilka do matek o pierwiastkowem wychowaniu dzieci* (w now. Kal. pow. z roku **1836**), jako też dostarczył pewnej liczby artykułów do niniejszej *Encyklopedyi*, jako jej współpracownik. *J. P-z*

Rakutowskie jezioro w królestwie Polskiem guberni Warszawskiej, powiecie Włocławskim na płaszczyznie w miejscu otwartem położone; otaczają je błota i trzęsawiska; rozległe mor. 180 głębokie stóp 18; woda czysta zasilana znaczną ilością okolicznych źródeł.

Raleigh (Sir Walter), wsławiony swym duchem przedsiębierczym i losem marynarz angielski, pochodził z rodziny starożytnej, urodzony **1552** w Hayes przy Badley w hrabstwie Dacon. Uczył się prawa w Londynie i Oxfordzie, w **1569** udał się do Francyi z korpusem który królowa Elżbieta wyprawiła na pomoc Hugonotom, a w r. **1578** walczył w Niderlandach przeciw Hiszpanom. Za powrotem przedsięwziął w r. **1579** wraz z swoim współbratem Humphrey Gilbert'em podróż w celu odkrycia Ameryki północnej, lecz bez skutku. Gdy w r. **1580** wybuchło w Irlandyi powstanie wspierane przez Hiszpanów, walczył mężnie pod księciem Ormod i Elżbieta wynagrodziła go namiestnictwem Cork'u oraz licznemi dobrami. Prócz tego zdołał przypodobać się królowej swą piękną powierzchownością i rycerskiem postępowaniem. W roku **1584** uzbroił własnym kosztem liczne okręty i odpłynął z niemi do Ameryki północnej, w zamiarze doprowadzenia tam do skutku za zezwoleniem Elżbiety pierwszych stanowczych przedsięwięć co do założenia osady angielskiej. Po dziewięcio-tygodniowej żegludze, wylądował w Lipcu w zatoce Chesapea, założył na wybrzeżu osadę która jednak po upływie dwóch lat rozproszyła się i tę część kraju przezwał Wirginią, na cześć młodej królowej. Łaska, jaką mu okazała królowa po jego powrocie, tak dalece zaniepokoiła Leicestra, kochanka królowej, że tenże dla równowagi, dopomagał hrabiemu Essex. Kiedy armada hiszpańska zagroziła brzegom angielskim, Raleigh pomnożył flotę królowej swojemi własnemi okrętami i za to mianowany został członkiem rady tajnej. Atoli ambitny i rozrzutny tak dalece na złe obracał łaski królowej, że zjednał sobie nienawiść i zazdrość reszty dworzan. W r. **1593** znowu przy pomocy drugich uzbroił eskadrę i wyprowadził ją do Indyj zachodnich, dla zabrania okrętów hiszpańskich. Wyprawa ta jednak nie udała się, bo zdobył tylko jeden obficie wyładowany okręt hiszpański. Wieści o obfitujących w skarby złota i srebra Gujanach skłoniły go do skierowania tam swojej wyprawy. Wypłynął więc **1595** do Ameryki południowej, zajął wyspę Trinidad i pożeglował w górę Ovinoco.. Tymczasem przekonał się wkrótce że spodziewane skarby, tyko za pomocą górników pozyskać można i zniechęcony powrócił do Anglii.

gdzie jednak nie zaniedbał szerzyć wieści o bogactwach owych krajów. W roku 1596 towarzyszył wyprawie na Kadyx, a w następnym roku jako kontradmirał dowodził na flocie którą hr. Essex miał zabrać flotę hiszpańską zachodnio-indyjską. Burzą oddzielony od angielskiej siły zbrojnej, w Sierpniu, na czele swojej eskardy zdobył wyspę Fajał, nie czekając na przybycie naczelnego wodza. Przez to rozgniewał na siebie zazdrosnego Essexa i tylko wstawieniu się możnych przyjaciół winien był utrzywanie się na swojem stanowisku chociaż chybiona wyprawa jedynie tem tylko jego zwycięztwem chlubić się mogła. Gdy upadł jego nieprzyjaciel, Raleigh miał wszelką sposobność pomszczenia się. Gorliwość z jaką popierał stracenie Essexa, sprawiła że opinia publiczna odwróciła się od niego. Gdy Jakób I, który pedantycznie podejrzywał każdy wielki i wolny charakter, objął rządy, między innemi i Raleigh niezasłużenie usunięty został, a nawet gdy wykryto spisek zawiązany przez katolickich księży Watsona i Clarke oraz przez lorda Cobham, w celu wyniesienia na tron Arabelli Stuart, krewnej króla, a popierany przez Austryją i Hiszpanią, dworzanie obwinili Raleigha o współudział w tym spisku i w Gruduiu 1603 r. do więzienia wtrącili. Chociaż, żadną miarą nie można mu było tego udowodnić, jednak na proste zeznanie Cobham'a, które ten nawet później cofnął, usłużna sprawiedliwość na śmierć go skazała. Król kazał go tylko osadzić w Towrze gdzie przez lat dwanaście, dzieląc więzienie z szlachetną swą małżonką, po święcał się naukom. Między innemi napisał tu dotąd szacowaną *History of the world* (2 tomy, Londyn, 1730 r.), której ciąg dalszy spalił zniechęcony wątpliwością dowodów historycznych. Gdy najgwałtowniejszy nieprzyjaciel jego, hrabia Somerset, popadł w niełaskę u dworu, wypuszczono go nakoniec w r. 1616 na wolność. W czasie uwięzienia swojego Raleigh bądź z przekonania bądź dla odzyskania swobody, rozpuścił wieść o kopalni złota którą potem chciał odkryć w Guianie i o której przepowiadał, że explatującemu wielkie bogactwa przyniesie. I dwór także niewątpił o prawdzie tego twierdzenia, to też Jakób, doznając wtedy wielkich kłopotów, zezwolił na wyprawę do Guiany. Raleigh osobnym dekretem mianowany został naczelnym dowódzcą tego przedsięwzięcia, z nieograniczoną władzą namiestnika królewskiego, i zarazem zastrzegł sobie piątą część skarbów, w tych cudzych krainach znaleźć się mających. Ponieważ hiszpanie wyczerpywali już kopalnie złota w Guianie, Raleigh dla uspokojenia posła hiszpańskiego, musiał zgodzić się na to; że niedopuści się ani nieprzyjacielskich kroków przeciw hiszpanom, ani też najdzie territorium hiszp. Już w Lipcu 1617 r. wypłynął z Plymouth z flotą z 14 żaglowych okrętów złożoną do której przyłączył się tłum awanturników i w początkach Listopada dosiągł brzegów Guiany. Złożony ciężką chorobą, pozostał sam z częścią floty w ujściu Orinoso, a polecił synowi swojemu i kapitanowi Keymis, aby z drugą częścią floty popłynęli w dół rzeki i tymczasem w oznaczonem miejscu kopalnią złota otworzyli i wyczerpywać zaczęli. Lecz pod miastem St-Thomas przyszło do sporu między wysłańcami a Hiszpanami, którzy odparci, spalili miasto, przyczem młody Raleigh zabity został. Keymis, za słaby do dalszego posuwania się wrócił do ujścia Orinoco i ze zwątpienia sam sobie śmierć zadał. Awanturnicy, którym się uroiło, że okrzyczane skarby bez trudu gromadzić będą, teraz nazwali Raleigha oszustem i wymówili mu posłuszeństwo w daszych poszukiwaniach. W takiem położeniu rzeczy Raleigh musiał zupełnie zaniechać przedsięwzięcia i mimo przekonania o niełasce królewskiej do Anglii powrócić. Jakoż zaraz po przybyciu król kazał go uwięzić i stawić przed kommissyją, ktora jednak oświadczyła, że postępowanie jego pod

względem wyprawy jest nienaganne. Dwór hiszpański tymczasem uskarżał się groźnie na zerwanie pokoju, tak że Jakób postanowił niewinnego skazać na ofiarę. Stawiono Raleigha przed sądem Kings-Bench, gdzie na wyłączny rozkaz królewski, oświadczono mu iż dawniejszy wyrok zapadły nań z okoliczności spisku teraz na nim spełniony będzie. Napróżno przekonywał, że wyrok ten przez mianowanie go pełnomocnym dowódzcą wyprawy zupełnie zniesiony został. Musiał 29 Października 1618 wstąpić na rusztowanie i umarł spokojny pod toporem. Tak niesprawiedliwem jak surowem postąpieniem z człowiekiem od narodu szacowanym Jakób zjednał sobie wieczną pogardę u narodu. Drobne pisma Raleigha treści historycznej, politycznej i poetycznej wyszły pod tytułem: *Missellaneons works* (2 tomy, Londyn, 1748 r.).

Ralle, jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim gminie Ralle, rozległe morgów 5 głębokie od 48 do 90 stóp.

Rallentando, inaczej *ritardando*, *lehtando*, oznacza w muzyce zwalnianie tempa czyli wstrzymywanie jego prędkości od miejsca tym wyrazem oznaczonego. Powrót do pierwszego tempa, sprowadza wyraz *a tempo*.

Ram (Piotr Franciszek Xawery), teolog belgicki, urodził się w Lowanijum r. 1804, doktor obojga prawa, zostawszy księdzem był professorem w seminaryjum w Mechlinie; wydał po flamandzku Żywoty Świętych *(Levens von der voornaemste Heylingen)*, (1827 r. tomów 4); *Historia philosophiae* do narodzenia Jezusa Chrystusa (1812 r.); *Dissertation sur le calendrier ecclesiastique*, przekład Binterima (1834 r.), tłumaczył Butlera Żywoty Świętych (Lowanijum, 1828, 1835 r., tomów 22, wydanie 2 r. 1850) kroniki książąt Brabancyi (tomów 2, r. 1854); *Annuaire de l'université de Louvain* (1837—56, tomów 20); *Synodicon belgicum* (1838 r.), dzieła Veitha (1824 r. tomów 8); był redaktorem dziennika *le Nouveau Conservateur belge* (1830—35 r.). *L. R.*

Rama, miasto w Palestynie w pokoleniu Benjanina między Gabaa i Bethel, ku górom Ephraim, za czasów ś. Hieronima było już tylko wioską. Bassa król Izraela obwarował je aby nie dopuszczać wnijścia do swego królestwa z królestwa Judzkiego. Niektórzy biorą Rama za jedno z Ramantaim-Sophim, ojczyzną proroka Samuela. W Rama był grób Racheli, mówi o niej ś. Mateusz (2,18): „Głos jest słyszan w Rama płacz i krzyk wielki: Rachel płacząca synów swoich, niechciała się dać pocieszyć iż ich nie masz." Stosowano te słowa do rzezi Niewiniątek przez Heroda. *L. R.*

Ramadan czyli *Ramazan*, dziewiąty miesiąc u Mahometanów, który z powodu, że oni liczą lata księżycowe, co roku przypada o 11 dni wcześniej, skutkiem czego w ciągu 33 lat echodzi przez wszystkie pory roku. W miesiącu tym mahometanie mają wik i post, codziennie od wschodu do zachodu słońca. Święto Ramadanu i następujące bezpośrednio po niem święto Bejramu (ob.) liczą się do największych świąt muzułmańskich. *F. H. L.*

Ramajana, ob. *Indyjska literatura*.

Rambach (Jan Jakób), teolog protestancki, urodził się w Halli r. 1693, professor teologii w Iena od r. 1727, później w Giessen, umarł r. 1735. Wydał dzieła następujące: *Annotationes uberiores in Hagiographia* (tomów 3); *Institutiones Hermeneuticae sacrae; Commentatio de sensus mystici criteriis* (1728); *Introductio historico-theologica in epistolam Pauli ad Romanos cum Lutheri praefatione* (Halla, 1727 r.). Wiele dzieł teologicznych, kazań i rozpraw w języku niemieckim. Pracował wraz z Michaelisem nad wydaniem Bibli hebrejskiej i tegoż annotacyje zbogacił swemi przypisami; pracował także

nad komentarzami na księgi Ruth, Estery, Nehemijasza, drugą księgę Paralipomenów, Ekklesiastes.

Ramban czyli *Nachmanides Moszeh* (Mojżesz) mający przydomek *Gerundi* i znany u żydów także pod nazwą *Ramban* (początkowe głoski wyrazów hebrejskich: *Rabi Mosze ben Nachman)* jeden z najznakomitszych teologów żydowskich swego czasu, wsławiony jako komentator *Pięcioksięgu Mojżesza* i *Talmudu*. Urodził się około 1195 r.; był rabinem i lekarzem w mieście Geronie w Hiszpanii. Około 15 roku życia (1210 r.) rozpoczął zawód autorski wypracowawszy wyborne rozprawy talmudyczne praktyczno-religijnego znaczenia, wzorem a nawet stylem Alfassego który był jego ideałem. W r. 1263 miał z *Pawlem Christianim* dominikanem z Montpellier publiczną dysputę religijną w Barcelonie w obecności (Jaym'ego) Jakóba I króla Aragonii i całego jego dworu. W r. 1267 wydalił się z kraju rodzinnego i osiadł w Jerozolimie; umarł około 1270 r.; jego grób znajduje się w Chajfa czy też w Akko. Główne dzieła Nachmanidesa są: 1) p. t. *Byjur* lub *Raban* komentarz do pięcioksięgu Mojżesza (Wenecyja, 1545 r., Żołkiew. 1785 r.) zalecający się obok gruntownego, zasadom językowym odpowiedniego objaśnienia pojedynczych słów i myśli tekstu, wykazaniem wielkiej i jednolitej jego całości; trudniejsze miejsca autor wykłada mystycznie: 2) *Komentarz na księgę Hijob:* 3) p. t. *Chiduszim* (Nowości) lub *Lekutot* (Zbiory) komentarze nad wielką częścią Talmudu; 4) Recenzyja wydanego przez Maimonidesa dzieła: *Sefer ha-Mycwot:* 5) p. t. *Mylchamot* (Walki) polemika przeciw Zarachia Halewi i apologia dzieła *Alfassy* razem z niém drukowana w Wenecyi, 1552 r.; 6) dalszy ciąg czyli suplement kompendyjum Alfassego na talmudyczne traktaty: *Nedarim* i *Bechorot*, ostatnia edycyja tego dzieła wyszła w Warszawie u S. Orgelbranda 1861—1863 r. razem z Talmudem. 7) *Torat ha-Adam* (Ustawa dla człowieka) o chorych zmarłych, mowach pogrzebowych tudzież o karze i nagrodzie w przyszłem życiu (Wenecyja, 1595 r.). Jedna część tego dzieła nosząca tytuł *Szaar ha-Gmul* (Brama wynagrodzenia) wydrukowaną została przedtem oddzielnie (Ferrara, 1556 r.). Oprócz tego napisał Nachmanides do licznych gmin listy okólne broniące dzieła *More Nebuchim* Maimonidesa i jego osobę od zniewagi i klątwy. Przypisują mu także wiele modlitw. Nachmanides był wielkim zwolennikiem kabbały i jej podporą, krzewicielem nauk rabinicznych, wielu z jego uczniów należy do nader znakomitych autorów dzieł; stanowisko z którego zapatrywał się na Judaizm środkuje między szkołą racyjonalną Maimonidesa a szkołą talmudyczną ówczesnych rabinów francuzkich i w tymże kierunku religijnym działał na współczesnych. Jego podotąd pisma są u żydów przedmiotem wielkiej czci i licznych doczekały się wydań. *F. Str.*

Rambert (święty), *Ragnebertus*, opat zakonu benedyktynów, zamordowany z rozkazu Ebroina; jego nazwisko przyjęło opactwo Saint-Geniez, założone w V wieku przez ś. Domicyjana na ziemi nadanej mu przez niejakiego Latyna, którego on z aryjanizmu nawrócił na wiarę katolicką. O klasztorze świętego Ramberta wspomina testament świętego Ansegiza r. 1831.

Rambouillet, miasteczko w departamencie Seine-et-Oise, we Francyi, o 4 mile od Wersalu, z zamkiem cesarskim i wielkim parkiem, założonym przez sławnego Lenôtre'a. Tu zmarł Franciszek I d. 21 Marca 1547 r., a Ludwik XIV mieszkał przez lat kilka. Rambouillet było ulubioną rezydencyją Ludwików XV i XVI, a wsławiło się historycznie abdykacyją Karola X i zwiedzaniem go przez Paryżan w tygodniu lipcowym 1830 r. Sławna tu niegdyś owczarnia, w r. 1848 została zniesioną. *F. H. L.*

Rameau (Jan Filip), kompozytor, ur. r. 1683 w Dijon we Francyi, miał z początku zajęcie przy wędrownym teatrze opery, ale nie znajdując powodzenia porzucił go i udał się do Włoch. Tu wydoskonalił się tak dalece w grze na klawikordzie, że za powrotem stawiano go jako wirtuoza, na równi ze słynnym wówczas Marchand'em. Czas krótki zajmował miejsce organisty przy katedrze w Clermont. Wróciwszy do Paryża, wydał dzieło *Traité de l'harmonie* (Paryż, 1722 r.) które go w rzędzie znakomitych postawiło teoretyków. Również i pierwsza jego opera *Hippolyte et Aricie* (1732 r.) w nowym napisana stylu, mimo ostrych przymówek i sarkazmów zazdrosnych i zawistnych mu osób, przyuchylne znalazła przyjęcie. Odtąd też wszystko co napisał (około 20 jeszcze oper) przyjmowano z zapałem, a nawet jedną z jego oper *Zoroaster*, przełożoną na język włoski wystawiono w Dreznie, czego dotąd dla żadnej francuzkiej nie uczyniono opery. Mianowany kapelmistrzem królewskim, zmarł w Paryżu r. 1764 i ma nagrobek w kościele św. Eustachego. — Synowiec Rameau'go, znany z dzieła Diderot'a które pod powyższym tytułem przetłómaczył Goethe (Lipsk, 1815 r.) jeszcze nim oryginał wyszedł z druku, jest osobą zmyśloną, do której Diderot w formie dyalogowej zwraca swe zdania i sądy o muzyce francuzkiej.

Ramel (herb). Na tarczy mur czerwony o trzech blankach, nad środkowym gwiazda srebrna w złotym polu. Na hełmie i koronie cztery pióra pawie czarne i białe.

Ramię *(brachium)*. Każda kończyna górna u człowieka składa się z czterech części, najwyższa *bark* (ob.), następująca po niej ramię *(brachium)*, składa się z *kości ramieniowej*, w której odróżnia się: *trzon (corpus)*, i końce dolny i górny. Trzon przedstawia trzy powierzchnie i trzy węgły. Koniec górny odznacza się główką, pokrytą chrząstką stawową i odpowiadającą powierzchni stawowej łopatki; główka osadzona jest na wyrostku, zwanym szyjką anatomiczną *(collum anatomicum)*. Koniec dolny oprócz kłykci dla przyjęcia mięśni, przedstawia wyrostek łokciowy, składający się z rolki *(trochlea)*, łączącej się z kością łokciową i obrotki *(rotula)*, łączącej się z kością promieniową. Nad rolką znajdują się dołki z jednej i drugiej strony, jeden dla przyjęcia wyrostka dziobiastego kości łokciowej, drugi dla wyrostka łokciowego tejże kości. *Przedramię* składa się z dwóch kości *łokciowej* i *promieniowej*, które na właściwych miejscach opisano. W skład tak ramienia jak przedramienia wchodzą jeszcze mięśnie, wiązadła, naczynia i nerwy, których wymienianie przechodzi granice tego pisma. W skutek połączenia ramienia z barkiem, pierwszy razem z innemi częściami kończyny górnej u człowieka, może przyjmować wszystkie położenia w półkuli, której środkiem jest staw barkowo-ramieniowy, a promieniem taż kończyna; w skutek zaś połączenia przedramienia z ramieniem, pierwsze z częściami na niem osadzonemi, może odbywać poruszenia kątowe względem ostatniego. W matematyce ramieniem nazywa się każda z dwóch linij prostych tworzących kąt.

Ramirez (Jan), dominikan, Hiszpan, przez lat 24 uczył teologii w Mexyku. i pracował nad oświecaniem Indyjan i Murzynów. W roku 1595 jeździł do Hiszpanii ze skargą do króla Filipa II, na złe obchodzenie się wice-królów z temi nieszczęśliwemi ludami, gdy miał wracać do Mexyku, mianowany biskupem w Guatemala, rządził dyecezyją aż do śmierci, tak szczodry dla ubogich, że na ich wsparcie sprzedał nawet swój pierścień biskupi. Wydał po hiszpańsku przyklady Świętych. — **Ramirez** (Andrzej Piotr), Portugalczyk, jezuita, zmarły r. 1654. Wydał komentarz na *Pieśń nad Pieśniami*; *Trak-*

tat o zachowaniu Najświętszej Panny od grzechu pierworodnego; *Porównanie dobrej i złej polityki monarchów* (Lyon, 1648). *L. R.*

Ramler (Karol Wilhelm), poeta liryczny, urodzony r. 1725 w Kołobrzegu w Pomeranii, uczył się w Halli, został 1748 r. professorem w szkole kadetów w Berlinie, a 1790 współdyrektorem teatru narodowego tamże; zmarł r. 1798. Wystąpił jako liryk w czasie nieobfitym jeszcze w poetyczne utwory tego rodzaju, i opiewał czyny bohaterskie Fryderyka II. Poprawny i gładki w wyrażeniu, zasługi położył w wyrobieniu języka niemieckiego, nie umiał jednak wniknąć w budowę i ducha wiersza starożytnego, i dla tego tłómaczenia jego Marcialisa, Katulla, Horacego i t. d. są bez wartości. W wydaniach innych niemieckich poetów, dozwolił sobie także odmian i przeróbek, na które zgodzić się niepodobna. Pomiędzy własnemi jego poezyjami, zasługują głównie na wzmiankę Ody i Kantaty, między któremi odznacza się *Der Tot Jesu* (z muzyką Graun'a). Opracował także podręcznik mitologiczny *Kurzgefasste Mytologie* (Berlin, 1833, szóste wydanie) i podług Batteux'a *Einleitung in die schönen Wissenschaften* (4 tomy, Lipsk, 1758; piąte wydanie, 1803). Był w stosunkach z najznakomitszemi swego czasu mężami, jak: Lessing'iem, Gesmer'em i t. d. Zbiór jego: *Poetische Werke* wydał Göcking (2 tomy, Berlin, 1800; drugie wydanie, 1825). Heinsius napisał: *Versuch einer biographischen Skizze Ramlers* (Berlin, 1798).

Ramorino (Girolamo), wojskowy włoski, syn naturalny francuzkiego marszałka Lannes, urodzony 1792 r. w Genui. Dla powodów politycznych zmuszony opuścić Włochy, wszedł do wojska francuzkiego, uczestniczył we wszystkich kampanijach od 1809 r. i 1815 r. mianowany został przez Napoleona oficerem ordynansowym. Podczas restauracyi osiadł przy bracie w Sabaudyi, gdy zaś 1821 r. wybuchło powstanie w Piemoncie, stanął na czele wojsk zbuntowanych, które zręcznym odwrotem ocalił od zguby. Uciekłszy następnie do Francyi, w 1830 r. udał się do Polski, gdzie przyjął udział w kampanii następnego roku, później powrócił do Francyi uczestniczył w napadzie Młodej Italii pod Mazzini'm do Sabaudyi. Gdy ten się nie powiódł, posądzać go zaczęto o zdradę; pomimo tego jednak w 1848 r. objął pod rozkazami naczelnego wodza sardyńskiego, generała Chrzanowskiego, dowództwo piątej dywizyi; nie posłuchawszy atoli rozkazu swego zwierzchnika, przyczynił się głównie do niepomyślnego wypadku tej wojny, za co stawiony przed sąd wojenny, został skazany na śmierć i rozstrzelany 1849 r. w Turynie. *F. H. L.*

Ramota, Hramota, Gramota. Wyrazy te oznaczały pierwiastkowo pisma urzędowe, dyplomatyczne, i historyczne pomniki piśmienne. Hramoty czy Ramoty, obejmujące zatwierdzenie umówionego pokoju, przymierza i zawieszenia broni, obwijano w materyję jedwabną, i te niósł przed królem referendarz koronny lub litewski dla doręczenia posłom zagranicznym, którzy byli umocowani do zawarcia w tych rzeczach umowy. W XVII wieku wyraz *Ramota* zmienił właściwe swe znaczenie: zaczęto go używać na określenie nędznej bazgraniny, literackiego utworu bez sensu i składu. W tej myśli wziął go za główny tytuł do swego dzieła, nieporównany nasz humorysta August Wilkoński (ob.), dając powieściom i obrazom tak charakterycznym, nadpis *Ramot* i *Ramotek*. *K. Wł. W.*

Rampsynit, król egipski, według Herodota następca Proteusza, zapewne ten sam co Romses III, głowa dwudziestej dynastyi Manetońskiej. Miał to być król niezmiernie bogaty; najpiękniejszym jego pomnikiem jest świątynia w Tebach zachodnich, pod opustoszałem teraz miastem Medinet-Habu. O ba-

śni ze skarbem, do którego budowniczy jakoby zdradził synom swoim ukryty przystęp, na pomnikach żadnej nie ma wzmianki. *F. H. L.*

Ramsay (Andrzej Michał), urodził się r. 1668 w Szkocyi, doktor uniwersytetu oxfordzkiego, od młodu zaprzątał się kontrowersyjami teologicznemi, powszechnym zwyczajem, z religii anglikańskiej przeszedł na socynijanizm: schroniwszy się do Francyi wraz z jakobitami, namówiony na wiarę katolicką przez Fenelona, został jego uczniem i najgorętszym wielbicielem. Pretendent syn Jakóba II, powołał Ramsaya do Rzymu i powierzył mu wychowanie swoich dzieci; ale w skutku intryg dworskich wrócił on wkrótce do Francyi, gdzie zajął się wychowaniem dwóch potomków domu książąt Bouillon i dla nich napisał *Podróże Cyrusa* (tłómaczone na język polski, Warszawa 1778), w których często naśladuje Fenelona i Bossueta; dzieło to, w językach angielskim i francuzkim, przeszło wiek używane było do edukacyi młodzieży. Ramsay wydał także *Zasady filozoficzne religii naturalnej i objawionej,* rozwinięte i wyłożone w porządku geometrycznym: *Historyję życia i dzieł Fenelona; Historyja Turennijusza; Psychometr,* albo uwagi nad różnemi charakterami umysłu; *Plan edukacyi.* Umarł w Saint-Germain en-Laye r. 1743. *L. R.*

Ramsay (Allan), poeta szkocki, urodzony r. 1686 w Leadhills w hrabstwie Lanark, z ojca dozorcy kopalni; w r. 1700 oddany przez ojczyma został do terminu, do perukarza w Edynburgu. Później otworzył własny zakład perukarski, a chwile wolne poświęcał poezyi. Dobre przyjęcie jakie znalazły u ogółu jego utwory w narzeczu szkockiém pisane, skłoniły go do porzucenia perukarstwa i do otwarcia księgarni, co mu liczne zjednało związki z uczonymi. Zmarł r. 1758. Najlepszém z jego dzieł jest: *Gentle shepherd* (1725) dramacik pasterski, pełen wiernych i żywych obrazków natury i ludu szkockiego. Pieśni jego, z wyjątkiem kilku, są zapomniane; zbiory zaś staroszkockich pieśni: *The tea-table miscellany* (1724) i *The evergreen* (1725), ganione z powodu licznych i dowolnych przeróbek, jakich się dopuszczał.

Ramsden (Jan), fabrykant wybornych narzędzi matematycznych, urodził się 1730 r. w Halifax, w hrabstwie Jorku, i przez ojca, fabrykanta sukna, został poświęcony temuż zatrudnieniu. Z własnego natchnienia oddał się w Londynie sztuce rytowania na miedzi, a ponieważ często musiał rytować figury narzędzi matematycznych, przeto to go skłoniło do zajęcia się przedmiotem stanowiącym właściwe mu powołanie. Nauczycielem jego był słynny optyk, Dollond, którego córkę Ramsden pojął za żonę, a wyroby jego już w r. 1763 używały wielkiej wziętości. Wiele narzędzi optycznych i astronomicznych poprawił, a wiele także wynalazł. W szczególności do teodolitu, pirometru, barometru przeznaczonego do mierzenia wysokości i Hadley'a Kwadranta i Sextanta wprowadził wiele ważnych ulepszeń. Najważniejszym jego wynalazkiem jest machina służąca do dzielenia linij i łuków. W r. 1786 został członkiem towarzystwa królewskiego w Londynie i umarł 1800 r.

Ramses, nazwa królów egipskich, która służyła 14 rozmaitym Faraonom. Pierwszy Ramses był głową dynastyi Manethonów i panował w połowie XV wieku przed Chrystusem, ale tylko przez rok i miesięcy cztery. Najsławniejszym z Ramessidów był wnuk jego Ramses II, który przesiębrał większe jeszcze wyprawy wojenne do Azyi i Etyopii, aniżeli jego ojciec Sethos I, z którym go pod ogólném nazwiskiem Sezostrysa u Greków miano za jednego z tamtym. Za jego rządów Egipt doszedł do szczytu swojej potęgi i kwitnienia. Według podań greckich po części stwierdzonych pomnikami, a mianowicie Germanika (u Tacyta), posiadał on 700,000 zdolnych do boju ludzi, którymi pokonał Libją,

Etyopią, Medów i Persów, Baktrów i Scytów, a kraje syryjskie i armeńskie tudzież sąsiednich kappadocyjan, aż do morza Bithyńskiego i Licyjskiego, w swej mocy dzierżył. Z zwycięzkich wypraw swoich przywiózł niezmierne łupy do Egiptu i według Germanika, księżom pod murami tebańskiej świątyni składano haracz nałożony przez Ramsesa na owe ludy, w wagach złota i srebra, w liczbie broni i koni, tudzież w darach dla świątyni, z kości słoniowej i kadzideł, jako też w zbożu i wszelkich innych przedmiotach. Dodają, że haracz ten nie mniejszy był od haraczu jaki później przemoc Partów albo potęga Rzymian na ludy nałożyła. Tym sposobem król był w stanie wykonać niezliczone budowle i rzeźby, któremi przepełnił cały Egipt i podbitą Etyopię aż po górę Barkal. Zarazem podniósł on dobrobyt kraju przez założenie wielu nowych kanałów. Najsławniejszym z nich jest kanał wykopany w kraju Gozów, od Nilu do jeziora Krododyłow, we wschodniej pustyni, przez późniejszych królów aż do morza Czerwonego doprowadzony. Na obu końcach tego kanału, użyzniającego wielki obszar kraju, założył Ramses dwa miasta, o których wspomina Stary Testament, ponieważ jednocześnie zmusił Izraelitów do odrabiania pańszczyzny, mianowicie były to, na zachodnim krańcu położone Pithom (*Pitoumos* u Herodota) i wschodnie Ramses. Temu ostatniemu król nadał swoje nazwisko i kazał w niem wznieść dla siebie świątynię, jako dla bożka Ramzesa, którego potłuczone wyobrażenie na gruzach dawnego miasta dzisiaj jeszcze dostrzedz można. Na dworze tego Ramzesa wychował się Mojżesz, który około 1314 r. przed Chrystusem, za panowania jego syna i następcy izraelitów z Egiptu wyprowadził. Z czasów jego wypraw wojennych pochodzą także sławne egipskie obrazy skalne w Palestynie w pobliżu Beirutu, u źródła rzeki Nahr-el-kelb (starożytnej Lykos); są one z drugiego i czwartego roku panowania tego króla, które według Manethona i pomników trwało lat 66. Prawym czwartym jego następcą był Ramses III, pierwszy król dwudziestej dynastyi. Ten także odznaczył się wielkiemi wyprawami wojennemi i wspaniałemi budowlami. Jest to bogaty Rampsinita (ob. Herodota. Wszyscy jego następcy do dynastyi tej należący, nazywali się również Ramzesami i odróżniali tylko przybieranemi przydomkami. Pod niemi przywykłe do zbytków państwo słabnąć zaczęło, tak, że z wygaśnięciem tej ostatniej tebańskiej dynastyi, rządy dostały się w ręce królewskiej rodziny dolnego Egiptu.

Ramses, czyli miasto syna słońca, miasto w dolnym Egipcie, zbudowane przez żydów podczas ich niewoli, z rozkazu Faraona, równie jak Phitom i Heliopolis, i było twierdzą w ziemi Gessen. *L. R.*

Ramsgate, miasto na angielskim półwyspie Thanet, w hrabstwie Kent, nad brzegiem morza, liczy 8,200 mieszkańców i znane jest dla licznie zwiedzanych kąpieli morskich. Ramsgate ma latarnię morską i wielki port, strzeżony przez bateryje, mogący objąć 300 okrętów. Niedaleko leżą niebezpieczne ławy piasczyste, zwane Goodwin-Sands. *F. H. L.*

Ramsz (gra w karty). Gra się jak w maryjasza (ob.), każdy ma pięć kresek, mażą się temu, kto więcej nad powinność lew zrobił, mażą się i tem jeszcze, gdy kto zdejmie złasowane karty, choć niepowinien był zdejmować, ale w takim razie zdejmujący karty przypisuje sobie kreskę, a przeciwnik jego zmazuje.

Ramułt (herb). Na tarczy w polu czerwonym pięć róż białych: na hełmie pawi ogon.

Ramułt (Klemens), sławny kaznodzieja polski zakonu bernardynów, urodzony w Zabłojcach w samym początku XVI wieku, wcześnie obrał sobie stan du-

chowny i przyjąwszy suknię zakonną ś. Franciszka ścisłej reguły, lat czterdzieści kazywał po różnych miejscach, najdłużej w kościele przeworskim, z wielkiem zbudowaniem słuchaczów. Był to mąż świątobliwego życia, gorliwy apostoł, kaznodzieja wymowy wielkiej, ducha proroczego pełnej, którą szczególnym obdarzała urokiem sama powierzchowność mówcy, wzrost wyniosły, twarz poważna, głos silny i donośny. Współczesny Orzechowski, który go znał osobiście i bywał na jego kazaniach, w jednem z dzieł swoich (*Dyjalog koło Exek. Kor. Pol.* III, 3) obszernie opisuje jego wymowę i przytacza słyszane przez niego proroctwa, które się sprawdziły. Umarł w 1580 roku. Są w druku dotąd znane następne jego dziela: 1) *De sacra poenitentia* (Kraków, 1571, w 8-ce). 2) *Compendiaria instituendorum nobilium liberorum ratio* (tamże, 1576, w 8-ce). Według zaś Paprockiego miał wydać wiele innych dzieł. *F. M. S.*

Ramus (Petrus), właściwie *Piotr de la Ramée*, gorliwy przeciwnik filozofii Arystotelesowskiej w XVI wieku, matematyk i filolog, urodzony 1515 roku w Cuth, w Vermandois. Będąc w wielkiem ubóstwie, został posługaczem w kollegijum Navarre w Paryżu, gdzie zajęty we dnie służbą, noce trawił na naukach, mianowicie na studyjowaniu Arystotelesa. Samoistny w sądzie, nie dał się olśnić powagą tego wielkiego myśliciela, a za tezę przy swojej doktoryzacyi, wziął sobie twierdzenie, że wszystko, co powiedział Arystoteles jest błędem i chimerą. W logice upatrywał tylko sztukę zręcznego dysputowania i w ogóle usiłował wyswobodzić filozofiję z więzów scholastycyzmu. W roku 1543 ogłosił swoje *Institutiones dialecticae* (ksiąg 3) i *Animadversiones in dialecticum Aristotelis* (ksiąg 20), które niezmiernie wiele narobiły hałasu. Parlament wdał się w tę sprawę; król Franciszek I ustanowił komissyję, która oświadczyła się za Arystotelesem, a pisma Ramusa zakazano. W r. 1545 jednak pozwolono Ramusowi wykładać publicznie, a parlament bronił go od napaści Sorbonny. Roku 1551 otrzymał katedrę dyjalektyki i retoryki w uniwersytecie paryzkim, który zawdzięczał mu wiele wybornych instytucyj. Ramus pisał dzieła podręczne do nauki arytmetyki, geometryi, języków starożytnych i francuzkiego. Oświadczywszy się publicznie za kalwinizmem, zmuszony był podczas rozruchów kilkakrotnie uciekać z Paryża. Żył w surowém bezżeństwie, niezmiernie wstrzemięźliwie, a większą część dochodów rozdawał między biednych studentów. Po kilkoletniém tułactwie po Szwajcaryi i Niemczech (gdzie wykładał publicznie w Heidelbergu), powrócił 1571 r. do Paryża, gdzie zabity został d. 24 Sierpnia roku następnego podczas rzezi św. Bartłomieja. Z oszczędności swoich założył katedrę matematyki, której naukę gorliwie popierał; dobrym humanistą okazał się w dziełach: *De moribus veterum Gallorum* i *De militia Caesaris*. Wyborną też pracą jego jest: *Professio regia, i. e. septem artes liberales apodictico docendi genere propositae*. Życiorysów jego jest kilka; najlepsze Freigiusa i Lenza.—Stronnicy jego, *Romitami* zwani, ze strony władz wielokrotnych doznawali prześladowań. *F. H. L.*

Ramy. Mówiąc najprościej rama jest połączeniem prostokątném czterech sztuk drzewa. W stolarstwie ramą jest część opatrzona zwykle załomami bocznemi, otaczająca ścianki, z których się drzwi składają. Ramą okien jest oprawa drewniana opatrzona szprossami (ob.) w którą się szyby lub tafle szklane wprawiają. Ramy obrazów zwykle bywają drewniane, złocone, mniej lub więcej zdobne; przygotowują także ramy z drzew rozmaitego rodzaju, pozostawiając im kolor naturalny; obecnie robią ramy drewniane, mające na powierzchni ozdoby ze skóry malowanej lub wyciskanej. Używa się także ten wyraz w mo-

wie o pracach umysłowych i w tym razie wyraz ten jest prawie równoznaczny z wyrazem granica; mówiąc n. p. *ramy, w których dzieło zostało napisane*, rozumiemy przez to *granice tego dzieła.*

Rana, (*Vulnus*). Raną w ogólności nazywa się każde gwałtowne rozdzielenie części organicznej, wskutek mechanicznego gwałtu. Rany bywają zadawane przez narzędzia kłujące, tnące, ciała tępe i stosownie do działania tychże zmienia się i charakter rany. Dla tych to różnych własności ran, dzielą je chirurgowie na cięte, rąbane, kłute, poszarpane i zmiażdzone, wynikłe wskutek pokąsania i postrzałowe. Dalej rozróżniają je na pojedyncze i skomplikowane, gdy pierwsze są prostém rozdzieleniem ciągłości tkanki, wymagające dla swego zaleczenia, zbliżenia brzegów rany, to w drugich występują silny krwotok, utrata substancyji, obecność ciała obcego i t. p. Podziały ran na podłużne, poprzeczne, powierzchowne, głębokie, przenikające do jam ciała, i ze względu na miejscowość na rany głowy, piersi i t. p. wynikają same z siebie. Przy ranach spostrzegamy pewne stałe objawy: ból, krwotok, rozejście się brzegów rany, skłonność do zapalenia a przy ważniejszych i gorączkę. Ból zależy od rozdzielenia włókien czulnych nerwowych, a w dalszym przebiegu od zapalenia, jest on różny, stosownie do indywidualności uszkodzonego. Krwotok pochodzi z uszkodzonych naczyń. jest on znaczniejszy przy ranach ciętych, mniejszy przy poszarpanych. Rozejście się brzegów rany z początku zależy od rozdzielenia tkanki, w następstwie od jej kurczliwości. Zapalenie jest następstwem zranienia, nie jest jednak koniecznem, a przy stosownem leczeniu, może go nawet wcale nie być. Zapalenie to prowadzi albo do wytworzenia nowej tkanki, albo do ropienia, lub wreszcie do gangreny. Gdy przy jakiejkolwiek ranie, części nie są zmiażdżone, a powierzchnie i brzegi zranione będą utrzymane w ciągłem zetknięciu, może nastąpić natychmiastowe połączenie (Reunio per primam intentionem), bez żadnego zapalenia. Inny sposob zabliźniania się ran jest przez odnowę tkanki, obok ropienia (Reunio per secundam intentionem). W tym razie już w pierwszych dniach powierzchnia rany, pokrywa się nowemi komórkami z tkanek dawniejszych, jedne z nich nie są trwałe i te jako ropa odpływają, inne zaś organizują się i przedstawiają pod postacią małych czerwonawych brodawek, obfitujących w nowe naczynia (granulationes). Przez takie ciągłe tworzenie się nowych granulacyj, obwód i głębokość rany coraz bardziej się zmniejszają. W końcu granulacyje pokrywają się naskórkiem i zabliźnienie jest skończonem. Dobre granulacye pokazują się pod formą okrągłych, umiarkowanie jędrnych i czerwonych brodawek; gdy zaś nowo tworząca się tkanka łączna jest zbyt pulchną, to i one są miękkie, wybujałe nad powierzchnią rany i wtedy zowią się dzikiem mięsem (caro luxurians). Blizna jest twardszą od skóry, czulszą, z początku czerwonawą, później białą, nie pokrywa się włosami, a u murzynów jest bezbarwną. Tkanka tworząca bliznę, ma wielką skłonność do ściągania się i ztąd zawsze jest mniejszą, jak była poprzednio rana. Co się tyczy zbliżenia rozdzielonych części, to może się zrosnąć wszystko, co jest zorganizowanem i znajduje się w zetknięciu. Dla tego też w pieńku amputacyjnym zrastają się najróżnorodniejsze tkanki ze sobą, nerwy z mięśniami, z blizną i t. p. Nawet zupełnie odcięte części mogą przyrosnąć, gdy jeszcze świeże na swojem dawnem miejscu, a nawet i na innem ściśle będą przytwierdzone. Przykłady tego widziano nie raz na obciętych nosach, uszach, palcach w pojedynku, lub jak się to dzieje w niektórych krajach za karę. Na tym procesie polega i cała plastyczna chirurgia, zastępowania utraconych części. Co do regeneracyi tkanek, takowa jest zupełną w kościach, w tkance łą-

cznej i jej wszelkich odmianach, bardzo trudną w chrząstkach. Mięśnie nigdy a nerwy rządko się odnawiają. Jeżeli rana nie leczy się, zamienia się w owrzodzenie (ulcus), lub przetokę (fistula). Ważność rany zależy od indiwiduum, wieku, rodzaju rany, miejscowości i postronnych okoliczności. W ogóle rany przedłużonego rdzenia są bezwarunkowo śmiertelne, bardzo niebezpieczne są rany głowy, narzędzi zmysłów, jam ciała. Rany stawów są gorsze od ran kości. Badanie ran powierzchownych jast łatwe, gdy rana zagłębia się w kształcie kanału, to rozpoznaje się jej naturę z postawy, jaką miał uszkodzony w czasie zranienia, z formy narzędzia, z wypływu śliny, moczu, mazi i w tych razach dopomódz sobie można zgłębianiem rany, palcem lub zgłębnikiem. W leczeniu rany należy przedewszystkiem zatrzymać krwotok, wydobyć obce ciała, brzegi rany zbliżyć i ochronić od przystępu powietrza stósownym opatrunkiem. Krwotok, gdy ma miejsce z większych naczyń, zatrzymuje się przez podwiązanie naczynia krwawiącego bezpośrednio w ranie, lub powyżej. Podwiązanie można skutecznie zastąpić skręceniem naczynia (torsio). Gdy zaś krwotok będzie z drobnych naczyń, wystarczają zimno, nacisk, środki ściągające, wreszcie żrące. Dla zbliżenia ran używają chirurgowie szwów; zwykle węzełkowego (sutura nodosa), rzadziej ósemkowego (s. circumvoluta), lub tylko ściągnięcia plastrami lepkiemi. Postępowanie to ogólne musi być modyfikowane rodzajem rany: i tak rany kłute nieraz wypada rozszerzać; w ranach zmiażdżonych należy brzegi stłuczone, podarte, nierówne, strzepiaste zrównać, łagodzić zapalenie z początku zimnemi okładami, po rozpoczęciu zaś ropienia ciepłemi kataplazmami. Przy ranach wynikłych z pokąsania, jeśli te zadane zostały przez zwierzęta wściekłe lub jadowite, należy starać się zniszczyć jad, przez śmiałe wypalenie. Wreszcie w ranach postrzałowych należy baczną uwagę zwrócić na tkwiące obce ciała, kule, części ubrania, odłamki kości i t. p., w razie ich obecności takowe wydobyć, i następnie z przyczyny, iż tkanki w kanale postrzałowym, jako mocno stłuczone, muszą przejść w gangrenę, częstemi przemywaniami starać się dopomódz wydaleniu ich i przez to zamienić ranę skomplikowaną na pojedynczą. *J. W.*

Rancé, (Armand Jan), urodzony w Paryżu r. 1626, zmarły r. 1700, sławny reformą opactwa La Trappe (ob. *Trappiści*).

Ranenburg, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej. leży nad rzeką Jagodną i Stanową, odległe o $22^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Riazania. Dawniej było tu sioło słobodzkie, które wraz z okolicznemi wsiami otrzymał w darze r. 1702 od Piotra W. ulubieniec tegoż książę Meżykow, zbudował fortecę i nazwał Oranijenburgiem. Za panowania Piotra II Ranenburg wzięty do skarbu, należał do powiatu Kozłowskiego; w r. 1779 przeznaczony na miasto powiatowe gubernii Riazańskiej. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,451 głów płci obojga (w r. 1861). Trudnią się oni głównie handlem zboża, które do Moskwy spławiają. Do przystani perewleskiej i szyłowskiej przywożą co rok żyta około 25,000 czetwierti. Z fabryk główniejsze mydlarnie (4): mydło w znacznej ilości wywożą na sprzedaż do Moskwy. *J. Sa...*

Ranft, Michał, historyk, był diakonem Nebereńskim i żył w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Napisał on i wydał z druku w języku niemieckim życie króla Stanisława Leszczyńskiego. *Leben Stanislai I.* (1735 w 8-ce) Dzieło zalecające się wielką dokładnością w opowiedzeniu najdrobniejszych szczegółów i opisów obyczajowych, zaleca przytaczaniem pism urzędowych, bezstronnością a nawet wiernem zachowaniem nazwisk polskich. Na hollenderski język przetłómaczył je Izaak Lelong. Tenże Ranft, czyli Ranfteus, wydał żywoty Flemminga Fitzthuma i Watzdorfa, ministrów króla Augusta II, tudzież

Maurycego Saskiego i Löwenthala, marszałków francuzkich w 2 tomach, Amsterdam 1738, w którym znajduje się wiele szczegółów dotyczących Polski.

Ranga, z francuzkiego, dostojność, stopień wyższy w hierarchii czy to cywilnej czy wojskowej. U nas do r. 1830, wyraz ten oznaczał wyłącznie stopień wojskowy, później rozciągnięto i do służby cywilnej, w odmiennej zupełnie myśli. *Ranga* dziś, znaczy w zawodzie urzędnika nietylko stopień właściwy, jaki zajmuje, ale jeszcze tytuł dodatkowy i klassę.

Rangoni, Klaudjusz, biskup, Reggio nunciusz apostolski w Polsce za panowania Zygmunta III. bawił na tym urzędzie od r. 1599 do 1607 i wiele wpływał na sprawy Dymitra Samozwańca. W bibliotece Ambrosiana w Medyolanie znajduje się instrukcja dana temu nuncjuszowi do Polski w r. 1603. W zbiorze zaś Turgeniewa *Historica Russiae monumenta*, w tomie drugim umieszczona jest korespondencja tego biskupa z sekretarzem stanu w Rzymie od roku 1605 do 1607, zawierająca wiele ciekawych szczegółów o panowaniu Zygmunta III a szczególniej o Dymitrze. *F. M. S.*

Rangun, po angielsku *Rangoon*, po birmańsku *Rankrug*, pisany a *Yangong* wymawiany, znaczy miasto pokoju. Założone w prowincyi Pegu państwa birmanów w Indyjach wschodnich od 20 Grudnia 1852 do państwa indo-brytyjskiego wcielonej. Dotychczas pierwszy port główny i jedyne znaczne miasto nadmorskie tamże, leży o 6 mil od morza nad ujściem wschodniego ramienia Jawaddi, która w każdej porze roku z głównem korytem wielce rozgałęzionego systemu rzek, i z górnemi prowincyjami w nieprzerwanych związkach pozostaje, a tu gdzie niższy nurt dochodzi stóp 18, wyższy zaś od 25—30, tworzy wyborny port przystępny dla największych okrętów kupieckich a nawet zła flot wojennych. Rangun z powodu bliskości jak najobfitszych teakowych lasów z których budulec wygodnie tu może być spławiany, zostało najpierwszym w kraju warsztatem okrętów, na którym mieszkańcy pod kierunkiem budowniczych angielskich wykształcili się na bardzo zręcznych i czynnych cieśli i zbudowali dla Europejczyków mnóstwo okrętów do 1,000 beczek dźwigać mogących. Miasto otoczone jest palisadą, ma ciasne, kanałami poprzerzynane ulice, nędzne na bambusowych palach stawiane domy, warownię a raczej stokadę otoczoną mocnemi teakowemi palami a z jednej strony trzęsawiskami, nie posiada żadnych pożytecznych i znakomitych budowli ani zakładów, a natomiast ma mnóstwo bezpotrzebnych gmachów, pomników Buddy i klasztorów. Liczba mieszkańców bywa rozmaita, od 12 do 30,000. Rangun było dotychczas jedynem miejscem państwa Birmanów, w którém Europejczykowie odważali się osiedlać, i jedynym portem dla ich handlu zawnętrznego, portem wolnym dla flag wszystkich narodów, chociaż handel po większej części pozostawał w ręku anglików. Do rzędu licznych płodów wywożowych należy najprzód drzewo teak które jako budulec w wielkiej ilości do osad angielskich w Indyjach wschodnich wyprowadzane bywa. Największa osobliwość Rangunu stanowi sąsiednia wielka pagoda Shoe-Dagong czyli Schwe-Dagong to jest złoty dwór, im panujący budynek majsio, z wieżą na 300 stóp wysoką, której korona na 36 stóp wysoka, jest szczerozłotą: Pod względem wielkości i ozdoby przewyższają jednak ogromna Shoe-Mandu w Pegu, ale natomiast tamta sławniejsza jest relikwijami (ośm włosów z głowy Guatamy czyli czwartego Buddy), i dzwonem ważącym 56,000 funtów, dla tego jest to miejsce pielgrzymki licznie odwiedzane, w którém na wiosnę odbywa się bardzo ożywiony jarmark. Rangun zostało stolicą dopiero po zburzeniu miast Pegu i Syrian w r. 1755 przez despotę Alampra, i było odtąd drugiem miastem w państwie birmanów. Dnia 19

Maja 1824 zdobyły je angielskie wojska genera Campblelt. Nałożona w Lipcu 1851 przez birmańskiego gubernatora miasta, kara pieniężna na dwóch kupców angielskich i jej odmówienie, były pierwszym powodem do wznowienia wojny anglików z birmanami, w której pierwsi pod wodzą generała Godwin i admirała Austin, 14 Kwietnia 1852, po bardzo uporczywym oporze zdobyli wielką pagodę, a wkrótce potém i samo miasto Rangun. Uknuty w Grudniu roku 1853 spisek mieszkańców przeciw anglikom, zawczasu został odkryty i uśmierzony.

Ranke (Leopold), znakomity tegoczesny historyk niemiecki, ur. w r. 1795 w Turyngii, zostawszy w 1818 r. nauczycielem gimnazyjum w Frankfurcie nad Odrą, cały czas wolny poświęcał badaniom historycznym. Pierwszym owocem tej pracy było dzieło: *Geschichte der romanischen und germanischen Völkerschaften von 1494—1535* (Berlin, 1824). poczém nastąpiła mała objętością, lecz bogata w treść książeczka: *Zur Kritik neuerer Geschichtschreiber* (1829). Powołany na katedrę historyi w uniwersytecie berlińskim, rozpoczął tamże swój wykład w Maju 1825 r. Z późniejszych prac jego zasługują na szczególną uwagę: *Fürsten und Völker von Südeuropa in XVI und XVII Jahrhundert* (1827), *Die Serbische Revolution* (1829 i 1844), *Die Verschwörungen gegen Venedig im J. 1688* (1831), *Vorlesungen zur Geschichte der italienischen Poesie* (1837), główném zaś dziełem jego jest *Historyja papieży, ich kościoła i państwa w XVI i XVII wieku*, (3 tomy; 1834—36), które przetłómaczono na wszystkie główniejsze języki europejskie. Niezmiernie ważną jego pracą jest także *Deutsche Geschichte in Zeitalter der Reformation* (6 tomów; 1839—52), oraz *Neun Bücher preussischer Geschichten* (3 tomy; 1847). Oprócz tego założył i redagował przez lat kilka *Czasopismo historyczno-polityczne*, a zwiedzając południowe zwłaszcza kraje Europy, do dalszych prac ogromne jeszcze nagromadził sobie materyjały. Ranke od 1891 r. jest historyjografem królestwa Pruskiego.— Brat jego, *Karol, Fryderyk, Henryk* (ur. 1797), professor dogmatyki w Erlangen, odznaczył się swojemi *Untersuchungen über den Pentateuch* (2 tomy; 1840) i licznemi zbiorami *Kazań*.— Drugi brat, *Karol Ferdynand* (ur. 1802), dyrektor gimnazyjum w Quedlinburgu, znakomity filolog, wydał kilka dzieł pedagogicznych i filologicznych, mianowicie: *De Heriodi operibus et diebus*, *Pollux et Lucianus*, *De Aristophanis vita* i t. d. *F. H. L.*

Rantuch, długa chusta, której niewiasty wiejskie, za odziewkę zwierzchnią używają. Za czasów Samuela Twardowskiego poważne matrony, wysokiego nawet rodu, używały rantuchów ozdobnych, długich do ziemi.

Ranunkuły ob. *Jaskier*.

Raoul-Rochette (Dezydery), archeolog i historyjograf francuzki, ur. 9 Marca 1789 w St. Amand, w depart. Cher, kształcił się w Bourges, a w 1811 przybył do Paryża jako professor historyi w Liceum cesarskiem. W roku 1815 był adjunktem Guizot'a, jako professora historyi nowożytnej w fakultecie paryzkim, w 1816 członkiem akademii napisów i współredaktorom pisma „*Journal des savants*," w 1818 konserwatorem starożytności i medalów w biblijotece król: tudzież w 1826 professorem archeologii w tymże zakładzie i w 1839 nieustającym sektarzem akademii sztuk pięknych. Dla nabycia rozleglejszych wiadomości przedsiębrał liczne podróże naukowe, mianowicie w 1819 do Szwajcaryi, w r. 1826 i 27 do Włoch i Sycylii, a później do Grecyi i Niemiec. Jako autor przedstawiał już to nowe stosuki pojedynczych państw i narodów, z widocznym nań wpływem cudzoziemskim i z stronniczemi dążeniami, już to i głównie

historyją i sztukę starożytną. Do pierwszego rodzaju utworów jego należą: „*Lettres sur la Sisse, écrites en 1819—21*” (2 tomy. Paryż, 1825; 3-ie wy. 1846 w 3 tom z ryc.), interessujące mimo uprzedzenia w sądzie o rzeczy, Również jego „*Histoire de la révolution helvétique en 1797 et en 1803*” (Paryż, 1823); dosyć niekorzystnie objaśnił monnard w swoich, „*Observations sur l'Histoire de la-révolution helvetique der R.*” (Paryż, 1824), wykrywając wielkie tego dzieła niedostatki. Zapowiedziana przez niego historyja powszechna Hiszpanii, dotychczas niepojawiła się. Z pomiędzy, jego dzieł antykwarsko-historycznych, w których obok udatnego ustroju i umiejętnego obrobienia pewnych części, widać również wielkie ślady pobieżności i nieuzasadnienia; zasługują na wzmiankę: *Histoire critique de l'établissement des colonies grecques*” (4 tomy, Paryż, 1813), zupełne obrobienie dawniej premiowanego dzieła „*Monuments inédits d'antiquités figurées grecques étrusques et romaines*” (2 tomy, Paryż, 1828—30 z ryc.), i z wielkiem oczytaniem i dowcipem napisane „*Antiquités grecqnes du Bosphore cimmérien*” (Paryż, 1822 z ryc.), do których dostarczyli mu materyjałów dwaj uczeni rossyjanie. Gruntownie ukształcony archeolog Köhler w swoich ;„*Remarques sur un ouorage intitulé: Antiquités*” (Petersburg, 1825), dowiódł temu dziełu licznych jego niedokładności. Prócz tego R. wydał: „*Cours d'archéologie*” (Paryż, 1828 i 1835); „*Peintures antiques inédites*” (Paryż, 1836, z rycin.), i jako dodatek do tego „*Lettres archéologiques sur la peinture des Grecs*” (Paryż, 1846); „*Mémoires de numismatique et d'antiquité*” (Paryż, 1840); „*Choix de peintures de Pompei*” (Paryż, 1846); „*Mémoires d'archéologie comparée asiatique, grecque et étrusque*” (Paryż, 1848); „*Peintures de Pompei*” (Paryż, 1851).

Rapagelan (Stanisław, pisał się *Rapagellanus*), teolog, ze szlachty litewskiej. zrazu był franciszkanem w Krakowie. Po zaszłej reformie Lutra przyjął jeden z pierwszych wyznanie ewangielickie, przeniósł się do Niemiec i bawił jakiś czas przy boku Marcina Lutra. W r. 1544 został doktorem teologii i pierwszym professorem tejże nauki w nowo założonej akademii w Królewcu, najwięcej dla tego, że umiał po starorusku, litewsku i po polsku. Umarł w Królewcu 1545 r. Wydał z druku: *De Ecclesia ejusque notis* (Królewiec, 1545, w 8-ce). Zostawił nadto niektóre pisma litewskie. *F. M. S.*

Rapcie, w języku łowieckim. stopy rogowe *czarnej* zwierzyny.

Raphelengh (Franciszek), sławny drukarz i mąż uczony, urodził się r. 1529 w Lanoy blisko Lille. Uczył się w Gandawie, wczesna śmierć ojca zmusiła go do zawodu kupieckiego, który wszakże niedługo opuścił, aby oddać się naukom i literaturze. w Paryżu uczył się języków greckiego i hebrejskiego, i tak w nich postąpił, że wkrótce otrzymał katedrę języka greckiego w Cambridge. Ale niedługo gościł w Anglii. Wróciwszy do Niderlandów, zaślubił r. 1565 starszą córkę sławnego typografa Krzysztofa Plantina i sam objął drukarnię. Gdy Plantin, skutkiem rozruchów wojennych, przeniósł do Leydy część swojej drukarni, Raphelengh pozostał w Antwerpii, a r. 1585 za powrotem tu teścia, zajął się kierunkiem domu w Lejdzie, który przyszedł wkrótce do wielkiej pomyślności. Raphelengh został w tamecznym uniwersytecie professorem języków arabskiego i hebrejskiego, i obowiązki te sprawował aż do śmierci, nie zaniedbując przytém drukarni. Umarł r. 1597. Wydał: *Variae lectiones et emendationes in Chaldaicam Bibliorum paraphrasin*, grammatykę arabską, słowniki arabski i chaldejski. Pracował przytém nad Bibiiją polyglottą, wydaną w Antwerpii r. 1571, z rozkazu Filipa II, króla hiszpańskiego. *L. R.*

Rapir, z francuzkiego *Rapiere*, szpada do fechtowania. Właściwie dziś

nazywamy rapirami, szablę prostą, długą obosieczną, zarówno do pchnięcia jak rąbania. Bursze niemieccy po uniwersytetach, najczęściej pojedynki odbywają na rapiry. W wojsku kierasyjery i dragoni, noszą szable, kształtu zupełnie rapirów, z różnicą tylko w rękojeści. *K. Wł. W.*

Rapolano (Acqua di). W prowincyi *Siena*, w stronie zachodniej góry *Rapolano*, w odległości ćwierć mili od zakładu wód mineralnych w *Armajolo*, rozwija się niewielka dolina zwana *Terra di Rapolano*, na której źródła wody mineralnej, znane pod nazwiskiem *Bagni di Rapolano*, znajdują się. Przy źródłach tych wybudowany jest zakład, w którym ogólne wanny osobne dla mężczyzn a osobne dla kobiet są urządzone. Oprócz wanien ogólnych, są jeszcze urządzone pojedyncze oddzielne łazienki, dla większej wygody kąpiących się. Zakład ten nie przedstawia żadnej powierzchownej wykwintności, ale mieści w sobie tylko to, co jest niezbędnie potrzebném. Wyziewy siarczane osiadając na ścianach nadają im wejrzenie nieczystego i nieporządnego utrzymania. Nadzwyczajna ilość gazu kwasu węglanego, uwalniającego się z tych wód, jak również para i gaz siarkowodorny, nie dozwalają brać kąpieli tych w łazienkach zupełnie zamkniętych, gdyż działałyby szkodliwie na oddychanie, lecz doświadczona skuteczność tych źródeł w wielu chorobach, przechodząca wszelkie oczekiwanie, wszystkie te niedogodności znośnemi czyni. W niewielkiej odległości od zakładu, z tegoż samego pokładu ziemi, wydobywają się także źródła gorące, mające podobne własności fizyczne i chemiczne, które napełniwszy obszerny zbiornik, na ten cel przeznaczony, służą do robienia kąpieli zwierzętom chorobami skóry dotkniętym. Użycie tych źródeł w celu lekarskim sięga dalekiej starożytności, albowiem w r. 1309 w wielkiém już były użyciu; jak o tém postanowienia rady głównej rzeczypospolitej Sienskiej z owej epoki przekonywają. Woda ta jest czystą i przezroczystą, uwalnia z siebie wielką ilość bąblów powietrznych, a pozostając czas dłuższy w zetknięciu z powietrzem, tworzy na powierzchni swej błonkę wapienną; zapach ma gazu siarko-wodorowego, smak siarczany, kwaskowaty, nieprzyjemny, temperaturę + 31° R. Błonka wapienna tworząca się na powierzchni wody, grubiejąc stopniowo opada na dno, i z czasem tworzy wapienny osad, który nietylko pokrywa obficie naczynia, w których woda ta jest trzymaną, ale tworzy coraz znaczniejsze pokłady wapienne w miejscach przez które przepływa. Wrzucone do wody tej rozmaite przedmioty, jak kwiaty koszyki i t. p. w ciągu dni kilkunastu, pokrywają się zupełnie powłoką wapienną i mają wejrzenie jakby z białego marmuru były zrobione. W skład wody tej wchodzą: gaz siarkowo-wodorowy, kwas węglany, chlorek sodu. magnu i wapna, siarczan magnezyi, sody i wapna, węglan wapna i magnezyi, kwas krzemny i ciało organiczne. Znaczna obfitość gazu siarkowodorowego oraz kwasu węglanego, tudzież wysoka temperatura, są powodem, że wody te barczo się okazały skutecznemi w zadawnionych i upartych liszajach, świerzbie, leprze, reumatyzmie, artrytyzmie, we wrzodach zadawnionych i porażeniu, oraz w wielu innych chorobach z zatrzymanego przeziewu skórnego pochodzących. Używają się tylko zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych. *Dr. L. S.*

Rapontyk, ob. *Rabarbar*.

Rapoport (Salomon Jehuda Löb), ze Lwowa, współczesny znakomity rabin, teolog i badacz starożytności żydowskiej, urodzony 1790 r. Mieszkał przez długi czas we Lwowie, gdzie pomimo różnorodnych przeszkód i prześladowań doznawanych od nieprzyjaciół oświaty, obok studyjów talmudycznych, gorliwie zajmował się innemi gałęziami wiedzy, nauką starożytnych i nowożytnych je-

zyków, oraz scientyficznem badaniem starożytności żydowskiej. W r. 1838 został rabinem miasta Tarnopola. Od r. 1840 jest nadrabinem Pragi Czeskiej. Położył on wielkie zasługi dla literatury żydowskiej, wskrzesił bowiem i rozwinął w jej dziedzinie historyczną krytykę, która po wprowadzeniu jej przez Azarja de Rossi (ob.) odłogiem leżała; rozjaśnił ciemne labirynty starożytnych dzieł talmudycznych i rabinicznych, wydobył prawdy dziejów z mass podań w nich chaotycznie nagromadzonych, wskazał w jaki sposób z takich źródeł czerpać należy i stał się pod tym względem dla współczesnych uczonych jak np. Zunza, Josta i innych wzorem i przewodnikiem. Główne prace Rapoporta, które zjednały mu sławę są: 1) *Życiorysy* dawnych znakomitych Izraelitów i historyczno-krytyczne rozprawy, zamieszczone w czasopismach: *Bikure ha-Ittim* (12 tomów, Wiedeń, 1820—1832); i *Kerem Chemed* (7 tomów, Wiedeń i Praga Czeska, 1833—1843); 2) *Erech Mylin* pełne erudycyi dzieło encyklopedyczne, z którego tylko jeden tom jest wydrukowany (Praga Czeska, 1852): 3) Wiele responsów, listów naukowych, krytycznych poszukiwań tu i owdzie zamieszczonych po różnych pismach, po większej części jako wstępy do dawnych uczonych dzieł drukiem ogłoszonych. Oprócz tego wypracował: *T'chunat Ir Paris* historyczno-topograficzny opis Paryża i wyspy Elby (Lwów, 1814), *Szeerit Jehudah*, dramat w biblijno-hebrejskim stylu (Wiedeń, 1828), jest metrycznym przekładem Estery Racine'a: Naturalno-historyczne opisy 1821; Pisemko o nauczaniu, wyborze powołania i studyjach talmudzistów 1827; O wolnych żydach w Arabii i Etyjopii 1823; Krytyczne przyczynki do czasopismów Geigera. Frankla i Fürsta. Rapoport środkując między stronnictwem religijno-liberalném, a zachowawczém i łącząc prawdziwą pobożność z głęboką nauką, wpłynął wiele na oświatę swoich współwyznawców szczególnie w Tarnopolu. *F. Str.*

Rapp (Jerzy), chłop sfanatyzowany, założyciel sekty *harmonistów*, urodzony w Wirtembergu r. 1770, od młodości wierzył iż doświadcza natchnień boskich i powołany jest aby przywrócił wiarę chrześcijańską do pierwotnej jej czystości. Wskrzeszenie religii apostołów, pociągało za sobą podług niego spólność majątków. Gdy rząd przeszkadzał jego naukom, Rapp udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej r. 1803, i założył tu w roku następującym, blisko Pittsburgha, osadę *Harmony*, między członkami której panować miała zupełna harmonija, to jest jednozgodność i równość. Później sprzedał tę osadę Robertowi Owen, i osiadł w stanie Indyjana. Ale r. 1811 wrócił do Pittsburgha, i na prawym brzegu rzeki Ohio założył osadę *Economy* która stała się wkrótce głównym zakładem harmonistów. Chcąc być przypuszczonym do towarzystwa, trzeba było odbyć jednomiesięczny nowicyjat i oddać swój majątek towarzystwu. Jeżeli była spólność bezwarunkowa majątku między członkami towarzystwa, była także spólność pracy. Rapp pełnił obowiązki prezydenta i arcykapłana, miewał kazania w Niedzielę, wymagał od swych uczniów wiary nieograniczonej, nie pozwalał im żenić się bez jego zgody, i był jedynym zarządzcą majątku gminy. Koło r. 1831 awanturnik niemiecki, Proti, mianujący się hrabią Maxymilijanem Leon, przystąpił do towarzystwa harmonistów, i był dobrze przyjęty przez Rappa, który go ogłosil prorokiem. Piotr opuścił Economy wraz z trzemaset harmonistów, zabrawszy największą część skarbu towarzystwa, i założył w Philippsburgu Nowe Jeruzalem odwołując się do wszystkich prawdziwych wiernych. Zamiar wszakże nie powiódł się. Proti zmarnował fundusze towarzystwa; towarzysze atoli opuścili go wtedy, gdy już było zapóźno; wielu pomarło z głodu; sam apostoł utopił się w Missuri. Osada

Economy nie upadła: Rapp zmarły r. **1847**, zostawił po sobie następcę jako arcykapłana i naczelnika harmonistów kupca Beckera. *L. R.*

Rapp (Jan hrabia), generał francuzki, urodzony r. **1772** w Kolmar w Alzacyi, wszedł r. **1788** na szeregowca do pułku jazdy w czasie kampanii włoskiej dosłużył się officerstwa i został adjutantem Desaix'a. Po bitwie pod Marengo Bonaparte mianował go pułkownikiem i swym adjutantem. W r. **1802** użyty do negocyjacyi w Szwajcaryi z pożytkiem odznaczył się także w bitwie pod Austerlitz śmiałym attakiem na jazdę rossyjską. W polskiej kampanii, raniony pod Gołyminem, został gubernatorem Torunia następnie Gdańska i szacunek sobie zjednał względnością w postępowaniu. W r. **1809** walczył pod Aspern i schwytał Stapsa (**13** Października) chcącego zamordować Napoleona. Po bitwie pod Wagram wrócił raniony do Paryża: lecz ująwszy się za cesarzową Józefiną, musiał powrócić na swe dawne stanowisko do Gdańska, gdzie mimo rozkazu ścisłego wypełniania systemu kontynentalnego, patrzył przez szpary na dowóz towarów angielskich. Odradzał on Napoleonowi rozpoczęcia wojny z Rossyją. Walczył jednak mężnie pod Smoleńskiem i Moskwą. Po odwrocie dzielnie się jeszcze blisko rok trzymał w Gdańsku, po poddaniu którego odprowadzony jeńcem do Kijowa, wrócił po restauracyi do Francyi. Czynny po powrocie Napoleona z wyspy Elby, usunął się potem do Szwajcaryi gdzie do r. **1818** pozostał. Wróciwszy do Paryża otrzymał od króla nominacyję na szambelana i szatnego królewskiego. Dowiedziawszy się o śmierci Napoleona, nie zdołał się powstrzymać od krzyku boleści w Saint-Cloud w obec króla, który mu jednak bynajmniej tego nie zganił. Zmarł ku końcowi r. **1821** w majątku swym Rheinweiler w Badeńskiem. Oprócz opisu oblężenia Gdańska pozostawił bardzo ciekawe *Mémoires* (Paryż **1823** r.).

Rapperswell albo *Rapperschwyl*, miasteczko w kantonie szwajcarskim st. Gallen leży w zachwycającej okolicy na zachodniej stronie jeziora Zurich. Widziane z każdego punktu a mianowicie z jeziora swojemi wieżami starożytnego zamku byłych hrabiów von Rapperswell przedstawia malowniczy widok, a z jego terrasu odsłania się najpyszniejsza okolica. Z przesmyka na którym leży prowadzi przez jezioro drewniany most mający **4,800** st. długości i **12** szerokości. Około **2,000** tamtejszych mieszkańców trudni się handlem, w pobliżu znajduje się kilka fabryk bawełnianych wyrobów.

Rapsodowie, nazywali się u starożytnych Greków śpiewacy którzy łącząc w jedną całość pojedyncze utwory poetyczne Homera lub dawniejszych epików śpiewali je wędrując po różnych miejscach przed ludem. Stanowili oni osobną liczną i poważaną klassę odrębną od właściwych poetów którzy samodzielnie opracowywali najdawniejsze podania ludowe. Znaczenie ich póżniej upadło, gdy zebrane na piśmie poezyje Homera więcej się upowszechniły. Nazwanie ich wywodzą jedni od laski, którą śpiewając trzymali w ręku inni od spłatania kilku pieśni w jedną. Ztąd poemat, jaki Rapsodowie śpiewali, a mianowicie ustępy z utworów Homera czyli pojedyncze księgi *Iliady* i *Odyssei* nazwano *Rapsodią*. Dziś pod tą nazwą rozumiemy zbiór opowiadań poezyi i ustępów ożywionych wprawdzie jednym duchem ale niekoniecznie między sobą w połączeniu zostających. Znane są pod tym względem Rapsodie Ludw. Theob Kosegarten. *Rapsodyczny* równoznacznie się używa jak urywkowy oderwany i podtym względem mówi się o wiedzy rapsodycznej i t. d.

Raptularz, tak w dawnej polsce, nazywano bruliony, czyli księgi, do notowania pierwszego. Mieli gospodarze swoje raptularze jak prawnicy i literaci.

Raróg *(Falco laniarius* L.). Gatunek sokoła, dawnemi czasy w sokolnictwie używany i wysoko ceniony. Ob. *Sokół.*

Rasa, *rasza, aras, haras, harasz,* gatunek lekkiej szorstkiej materyi wełnianej. Wielki mistrz pruski w białym Harasowym chodził ubiorze. Chodzili w harasowych habitach zakonnicy i mniszki. Święta Jadwiga wprostej rasie w święta tylko się pokazywała. Podszywano nią suknie dworskich, zniej miewali pasy kmiecie, a wiesniaczki spodnice. *K. W. W.*

Rask (Erazm Krystyjan) zasłużony badacz mowy urodzony 22 Listopada 1787 r. w Brendekilde pod Odense na wyspie Fijonii. Uczniem będąc zajmował się już badaniem mowy północnej a wstępując na uniwersytet (1807) mimo niedostatku nie ustawal na rozpoczętej drodze. Sławę swą jako lingwista ustalił najprzód przez wydaną po duńsku (Kopenhaga, 1811 r.), a następnie (1818 r.) po szwedzku przerobioną i wielce pomnożoną *Naukę mowy irlandzkiej albo staropółnocnej.* W latach 1807—1812 r. ułożył systemata gramatyczne większej części języków germańskich sławiańskich i romańskich i zrobił wykaz porównawczy języków szczepu indyjskiego. W towarzystwie Neyrapa odbył 1812 podróż do Szwecyi w celach starożytniczych i wtedy to od Frauzena pierwszą pobierał naukę mowy fińskiej. W r. 1813 popłynął na wyspę Islandyję gdzie przez trzy lata obcując z krajowcami pilnie badał dzieje i statystykę wyspy, i pierwszy zbiór najciekawszych legend założył. Tymczasem wyszedł na widok publiczny słownik islandzki Biörn Haldursena (1814 r.) w którego nakładzie Rask znaczny miał udział. W tymże roku wykończył swe najznakomitsze dzieło pod względem porównawczego znawstwa mowy *Untersuchungen über den Ursprung der altnordischen oder isländischen Sprache* dzieło konkursowe, jednakże dopiero 1817 r. drukowane. Wsparcia prywatne i wyznaczona wreszcie na koszta podróży pensyja 600 talarów duńskich później nawet podwojona, dały mu możność puszczenia się 1816 r. w drogę do Azyi. W Sztokholmie gdzie przeszło rok jeden bawił, wydał Eddę poetyczną i prozą i tam dokończył swą *Grammatykę anglosaksońską* (1817 r.) śród pobytu w Finlandyi i Petersburgu w latach 1818 i 1819, gdzie zajmował się uporządkowaniem północnego księgozbioru Hr. Romanzow i spowodował wydawnictwo Renvalla *Lexicon linguae Finnicae* (2 tomy 1826 r.) poświęcał się badaniom języków fińskiego, rossyjskiego, armeńskiego, perskiego i arabskiego. Przez Astraham i pustynię Turkomanów udał się do Tyfflis, ztamtąd 1820 do Persyi gdzie zwiedził Erywan, Teheran, Ipahan, Schiras, i Persepolis. W Indyjach szczególniej starał się obok poznania mowy hindostańskiej i sanskryckiej o odgrzebanie starożytnej mowy Persów. Owocem jego studyjów w tym kierunku jest rozprawa *Ueber das Alter der Zendsprache und die Echtheit der Zendavesta.* W Indyjach wschodnich i na wyspie Ceylon zebrał rzadkie skarby rękopismów Palisi i cingalesi, które później odstąpił do królewskiego księgozbioru w Kopenhadze. W r. 1823 wróciwszy do Kopenhagi oddał się cały badaniom wywodowym mowy, nie troszcząc się bynajmniej o to co pierwszem co ostatniem będzie ogniwem wielkiego systematycznego szeregu. Wydał *Grammatykę hiszpańską* i *Grammatykę Fryzyjską* (1824—25 r.); a chcąc urzeczywistnić dawno powzięty zamysł ustalenia organicznej pisowni duńskiej wydał: *Versuch einer wissenschaftlichen dänischen Rechtschrei vungslehre* (1826). Równocześnie pracował nad wielkiem dziełem o szczepie mowy malabarskiej, nad słownikiem mösogotyckim, nad wykryciem powinowactwa między mową lapońską i północno azyjatycką, a wreszcie starał się odgadnąć i wyjaśnić rachubę lat hebrejską i egiptską, o czém szczegółowe napisał rozprawy (1827 do

1828 r.). Jako prezydujący w założonem przez siebie towarzystwie literacko-islandzkiem, i ustanowionem 1825 r. królewskiem tow. znawstwa starożytn. półn. odznaczał się wielostronnością i wielkim wpływem. Wydał także skróconą *Grammatykę islandzką* i książkę do czytania starożyt. półn. mowy. Od 1829 r. był professorem języków wschodnich i pierwszym bibliotekarzem księgozbioru uniwersyteckiego, a dokończywsszy obszerną *Gramatykę Lapońską* umarł 14 Listopada 1833 r. Po śmierci wydano jego *Englische Formenlehre* według nowego planu (1833 r.) i *Zbiór rozpraw* poczęści przedtem nie ogłaszanych drukiem (3 tomy Kopenhaga, 1834—38 r.). Zbiory jego dotyczące Lingwistyki są zachowane w księgozbiorze królewskim.

Raspail (Frnciszek Wincenty) znakomity chemik francuzki, a zarazem znany demokrata i republikanin, urodził się w Carpentras 1794 r.; po ukończeniu nauk początkowych pod księdzem Eysseric, zgodnie z życzeniem rodziców pobierał ukształcenie w seminaryjum w Awinijonie, gdzie taki w naukach uczynił postęp, że w r. 1811 nauczał filozofii a w r. 1812 teologii w temże seminaryjum, które wkrotce opuścił i przepędziwszy czas niejaki w Awinijonie, w r. 1815 przybył do Paryża. Powodowany swemi przekonaniami politycznemi miał udział we wszystkich ruchach i knowaniach politycznych za restauracyi. Jako demokrata wszedł w stosunki ze wszystkiemi znakomitszemi stronnikami radykalizmu owego czasu, jak Boyer d'Argenson, Karol Teste i Buonarotti, lecz gorliwie także oddawał się naukom przyrodzonym. Podczas rewolucyi lipcowej 1830 r. rozwinął nadzwyczajną czynność i w uderzeniu na koszary Babilonu został raniony. Jako zapalony republikanin ujrzał się wkrótce w najdrażliwszej przeciwności z nowo zaprowadzonym porządkiem monarchicznym, tak że przyczynił się do założenia towarzystwa przyjaciół ludu i przeciwko stronnictwu rządowemu *juste-milieu* napisał szereg goryczą zaprawnych broszur i takowe za pomocą swego towarzystwa wydrukowawszy, pomiędzy ludem upowszechnił. Te broszury sprowadziły na Raspail'a prosess, w którym skazany został na piętnastomiesięczne więzienie. Gdy towarzystwo przyjaciół ludu zmuszone zostało do rozwiązania się po wypadkach czerwcowych 1832, w czasie których w całej massie swojej w bitwie udział przyjęło, Raspail przystąpił do towarzystwa praw człowieczych, w którem doszedł do znakomitego znaczenia i wpływu; przy czem nieprzestawał niezmordowanie pracować nad swoją nauką. Z pism jego naukowych z tej epoki na szczególną zasługują uwagę: *Essai de chimie microscopique appliquée à la physiologie* (Paryż, 1831 r.); *Nouveau système de chimie organique* (Paryż, 1833 r.); *Nouveau système de physiologie végétale et de botanique* (2 tomy, Paryż, 1837 r.), w którym szczególniej godnem jest uwagi szczęśliwe zastosowanie obserwacyj chemiczno mikroskopicznych. Owoce swoich spostrzeżeń obraca w systemat w dziełach powyższych; już poprzednio był ogłaszal w rozmaitych dziennikach tudzież w wydawanśm przez siebie wspólnie z Saigey'em w r. 1829 piśmie peryjodycznem: *Annales des sciences d'observation.* Inne jego dzieła są: *Cours élémentaire d'agriculture et d'économie rurale* (Paryż, 1831—32 r., wyd. 2-gie 1837 r.); *Mémoire comparatif sur l'histoire naturelle de l'insecte de la gale* (Paryż, 1834) i *Histoire naturelle de la maladie et de la santé chez les végétaux et les animaux* (3 tomy, Paryż, 1839—43; wyd. drugie 1846 r.). Za wybuchem rozruchów kwietniowych 1834 r. podobnie jak inni naczelnicy towarzystwa praw człowieczych aresztowany, jednak po pierwszem zaraz przesłuchaniu wypuszczony na wolność, założył dziennik demokratyczny: *le Reformateur*, który w końcu 1835 r. przestał wychodzić w skutek processów prassowych

i aresztowania jego gównego redaktora z okoliczności zamachu Fieschi'ego. Teraz oddał się z podwójnym zapałem badaniom naukowym i utworzył swój systemat leczenia zapomocą kamfory, za który jako za bezprawne leczenie, skazany został policyjnie na areszt i zjednał sobie tytuł doktora kamforowego. Pismo w którem wystąpił po raz pierwszy ze swemi ideami wyszło p. t.: *Cigarettes de camphre et camphatières hygiéniques contre une foule des maux lents à guérir* (Paryż, **1839** r.) cały zaś swój systemat wyłożył w pismie: *Médecin de famille* (Paryż, **1843** r.) a nadewszystko w *Manuel annuaire de la santé* (Paryż, **1846** r.), które corocznie odtąd ze zmianami wprowadzonemi jest wydawane i znajduje licznych stronników we Francyi i innych krajach; dzieło Raspail'a wydane w polskim przekładzie p. t. *Domowy lekarz i domowa apteka* (pierwsze wydanie, Warszawa, **1851** r.) doczekało się licznych wydań, co dowodzi wielu stronników w kraju naszym sposobu leczenia Raspail'a. W r. **1840** wystąpił Raspal przeciwko Orfili w sprawie Lafarge dowodząc, że wykrycie arszeniku przez tego toxikologa sposobem Marsh'a nie jest bynajmniej dowodem dostatecznym i stanowczym. Rewolucyja lutowa **1848** powołała jeszcze raz słynnego badacza natury na burzliwe pole polityki. Wieczorem **24** Lutego na czele tłumu pospólstwa wszedł do sali obrad rządu tymczasowego i zmusił go do natychmiastowego ogłoszenia rzeczpospolitej. **27** Lutego wydał pierwszy numer dziennika swego *l'Ami du peuple*, ponieważ dziennik ten wyszedł p. t. pod jakim za pierwszej rewolucyi Marat dziennik swój wydawał, przeto krwawe wspomnienia owych czasów sprawiły, że pismo Raspail'a przyjęte zostało ze wstrętem przez lud, szczególniej w cyrkule łacińskim wywołało zbiegowisko, w czasie którego studenci wyszły numer dziennika Raspail'a uroczyście na placu ś. Michała spalili; lecz dziennik utrzymał się, gdyż podawał sprawozdania z czynności klubu przyjaciół ludu, którego Raspail został Prezesem. W dniu **15** Maja znajdował się w tłumie ludu, który wszedł do sali zgromadzenia narodowego, tutaj wszedł na mównicę i odczytał petycyję zredagowaną na jednem z posiedzeń klubu, w którym prezydował, lecz z powodu tumultu przez tłum sprawionego, nie został wysłuchany. Z Barbes'em, Blanqui'm i innemi sprawcami rozruchów aresztowany, osadzony został w forcie Vincennes, w którym był zatrzymany aż do Marca **1849** r., po czem stawiony przed najwyższym trybunałem sprawiedliwości w Bourges, **2** Kwietnia t. r. skazany został na pięcioletnie więzienie, które odsiedział w Doullens. W Kwietniu **1854** r. po wycierpieniu kary, dobrowolnie kraj opuścił i osiadł w Belgii w Boitsfort-rez-Bruxelles, gdzie znowu oddał się pracom naukowym. Ogłosił tu *Revue élémentaire de medecine et de pharmacie domestique* (**2** tomy, ostatnie wydanie **1855** r.); wydaje *Revue complémentaire des sciences appliquées* (wychodzące od **1854** r.): *le Fermier vétérinaire* (od **1854** r.) i zajmuje się przygotowaniem corocznego wydawania swego *Manuel de la santé*.—**Raspail** (Benjamin) najstarszy syn poprzedzającego urodzony **1827** r., badacz natury i republikanin, był w r. **1848** reprezentantem departamentu Rodanu, w r. **1852** został z Francyi wygnany. — **Raspail** (Kamil), brat poprzedzającego ogłosił: *Notice théorétique et pratique sur les apparelis orthopédiques de la méthode hygiénique et curative de F. V. Raspail* (Paryż, **1863** r.).—**Raspail** (Eugenijusz), brataniec Franc. Wincentego ur. **1812** r. w Gigondas, departam. Vaucluse, dał się poznać jako geolog, archeolog i numizmatyk; był dyrektorem towarzystwa oświecania gazem w Awinijonie, i wtedy wyborcy departamenta Vaucluse wysłali go w r. **1848** do zgromadzenia ustawodawczego, w którem zawsze głoso-

wał z górą. W r. 1842 ogłosił wiadomość o nowo odkrytem zwierzęciu kopalnem jaszczurkowatem.

Rassa w pogańskiej Litwie nazwa uroczystego święta które przypadało od 23 Czerwca, i obchodzono je na cześć bogini Lado. Dotąd wieśniacy litewscy ten obchód zachowali. Pod późny wieczor, na wybranem miejscu, zbiera się gromada wioski jednej lub więcej, rozbija szatry, a przy muzyce i ucztowaniu tańcuje, paląc ognie przez noc całą i zawodząc pieśni. Dziewczęta wiejskie lękały się tej nocy napadów Pusinów, czyli złych duchów męzkich, które je nieraz porywały i unosiły w nieprzebyte lasy i puszcze. Jest to obchód podobny jak u Rusi *Kupało* (ob.) u nas *Sobutka* (ob.). *K. Wl. W.*

Rastadt czyli *Rastatt*, miasto główne okręgu średniego Renu w wielkiem księstwie Badeńskiem i twierdza związku niemieckiego, ma bez garnizonu 7,000 mieszkańców, trzy przedmieścia, trzy mosty, zamek z ogrodem, 3 kościoły katolickie i 1 ewangielicki, klasztor zakonnic, ratasz, liceum, muzeum, kilka szkół, wiele fabryk stali, broni, sikawek, tytoniu i t. d. i prowadzi ożywiony handel spedycyjny. Miasteczko spalone przez Francuzów r. 1689, podniosło się za sprawą Ludwika ks. bawarskiego feldmarszałka cesarskiego; zamek i pobliski pałacyk la Favorite wykończyła żona jego margrabina Sybilla Augusta w roku 1725. Do r. 1771 było rezydencyją margrabiów Baden-Baden. W roku 1840 rozpoczęto fortyfikacyje miasta i ukończono w r. 1848. W Maju 1849 r. twierdza oddana wojsku rewolucyjnemu, poddała się Prusakom 23 Lipca. W Rastatt odbyły się dwa kongressa i jeden zawarto traktat pokoju. Pierwszy *Kongres Rastadzki*, r. 1713, na który zjechali książe Eugenijusz Sabaudzki i marszałek Villars, ukończył się zawarciem pokoju między Austryją i Francyją, który tamę położył wojnie o sukcessyję hiszpańską; po czem zawarto drugi pokój w Baden (r. 1714) między Francyją i państwem Niemieckiem. Hiszpanija pozostała jednak w wojnie z Austryją. Drugi *Kongres Rastadzki* w Grudniu 1797 zebrany, miał na celu zawarcie pokoju między rzeczpospolitą Francuzką a Niemcami i zagajony był przez pełnomocnika austryjackiego i pruskiego. Ciężkie, próżne i zmurszałe formalności starego państwa Niemieckiego, rażące tu stanowiły przeciwieństwo z młodzieńczą krewkością i zuchwalstwem francuzkich delegowanych. Kongres, podkopany intrygami i tajemnemi stron konwencyjami, został wreszcie rozwiązany 7 Kwietnia 1799 r. Posłowie francuzcy Roberjot, Bonnier i Debry, wyjechawszy z miasta, napadnięci nagle zostali przez austryjackich huzarów i zamordowani; innych zaś delegowanych odprowadzono pod strażą do granicy francuzkiej. Przyczyna tego mordu dokładnie wyjaśnioną nie została. Unikano tego widocznie, lubo surowe rozpoczęto śledztwo. Porównaj: Eggers'a *Briefe über die Auflösung des rastadter Congresses* (2 tomy, Brunświk, 1809 r.) i kawalera Lang'a *Memoiren* (2 tomy, Brunswik, 1842 r.).

Rastawiecki (Edward), baron, zasłużony badacz historyczny. Urodził się w r. 1805, w dobrach dziedzicznych Nowosiółki, w powiecie Tomaszowskim, z ojca Ludwika i matki Teressy z Krajewskich. Nauki pobierał najprzód w Liceum a następnie w uniwersytecie warszawskim, na wydziale nauk administracyjnych, póżniej urzędował przy dworze, w towarzystwie kredytowem ziemskiem, w b. towarzystwie rolniczem i heroldyi. Od nastania towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, obrany jego vice-prezesem jest nim dotąd z ponowionych wyborów i zatwierdzeń władzy. W piśmiennictwie zjednał sobie chlubne imie własnemi gorliwemi badaniami historyczno-archeologicznemi i sztuk pięknych, oraz orędownictwem przy wydawaniu dzieł innych, wresz-

cie kosztownem i skrzętnem przez cały ciąg swego żywota zgromadzeniem drogocennych zbiorów zabytków przeszłości i sztuki krajowej. Jest członkiem towarzystw naukowych i historycznych w Wilnie, Petersburgu, Moskwie, Krakowie i Kopenhadze. Wydał z druku: 1) *Mappografia dawnej Polski*, (Warszawa, 1846). 2) *Słownik malarzów Polskich*, tamże, 1856—57 3 tomy); ozdobione wizerunkami celniejszych artystów przez Piwarskiego. Wraz z A. Przeździeckim, redaguje i wydaje od r. 1853 wspaniałą publikacyję, *Wzory sztuki średniowiecznej z epoki odrodzenia w dawnej Polsce*, w którém to dziele wiele umieścił własnych opisów i objaśnień. Ogłosił swoim nakładem znakomitą pracę J. Zagórskiego. *Monety dawnej polski, z licznemi rytowanemi tablicami*. (Warszawa, 1845, w 4-ce). W rozmaitych czasopismach polskich, jak w biblijotece warszawskiej, której redakcyi jest członkiem, drukował wiele artykułów i rozpraw sztuki krajowej i starożytności dotyczących, pomiędzy któremi do celniejszych należą: *Wiadomość o Janie Regulskim i zabytkach rzeźby na kamieniu twardym. Sztuki piękne za Władysława Jagiełły. Imionnik Adama Kazanowskiego. Wizerunki hetmanów polskich. Rubens dyplomata i malarz, jego bytność w Polsce. Wizerunki Władysława IV. Wita Stworza, pobyt w Norymberdze i przygody tamże doznane Rozprawa o naczyniach stołowych* i wiele innych. Obecnie wykończa. *Słownik sztycharzy polskich.* *F. M. S.*

Rastrum, pióro z blachy mosiężnej, do ciągnienia ryg. do nut muzycznych po pięć linii razem.

Rasy, czyli *plemiona ludzkie*, pod wyrazem *Człowiek* trzymając się Gerdy'ego podzielono rodzaj ludzki na 4 plemiona i takowe opisano. W dopełnieniu tego podaje się podział na rassy czyli plemiona podług Virey'a, który dzieli rodzaj ludzki na dwa gatunki (species), z których jeden odznacza się kątem twarzowym 85^0 i włosami gładkiemi, drugi ma kąt twarzowy od 75 do 80^0 i włosy kędzierzawe lub wełniste. Podział ten najlepiej przedstawia następująca tablica:

Gatunek I	1) Rasa biała (jofetycka)	pokolenie arabskie
		„ indyjskie
		„ kaukazkie (scytyjskie)
		„ celtycko-germańskie
	2) Rasa żółta (Semicka)	„ chińsko- tybetańskie
		„ kałmucko-mongolskie
		„ japońsko-ostyjackie czyli hiperborejskie
	3) Rasa miedziana	„ amerykańskie kolumbijskie
		„ karaibskie i patagońskie
	4) Rasa brunatna	„ malajskie
Gatunek II	5) Rasa czarna (chamicka)	„ kafrowie i mozambicy
		„ Negrowie i etiopijczycy
	6) Rasa czarniawa	„ hottentotów
		„ pappusów
		„ australczyków

Rasy zwierząt domowych, W rodzajach nowszych domowych zwierząt widzimy pewne odmiany, odznaczające się stałemi i na potomstwo się przelewającemi cechami, które zależą: na szczególnej budowie ciała, na właściwym ustroju tkanin organicznych, na większej lub mniejszej pojętności zwie-

rzęcia, na wyraźniejszej sposobności do tej lub owej sprawy i t. d.; tak różniące się między sobą pojedyncze szczepy zwierząt jednego i tegoż samego rodzaju, stanowią rasy. Jako więc główny charakter rasy uważamy owe szczególne właściwości szczepowe, które są odwiecznie lub też skutkiem różnych wpływów stały się w potomstwie dziedzicznemi; czyli jak trafnie definiuje pr. Dr. Adamowicz (Nauka utrzymywania i ulepszenia zwierząt domowych. Wilno, 1836): Rasą jakiegokolwiek zwierzęcia domowego, nazywamy piętno jego rodowitości, lub charakter od pierwotnego jego rodzaju czyli szczepu powstały, a w bliższysh i dalszych pokoleniach spadkowy." Wedle tego pojęcia zatém *rasowém* w ścisłem znaczeniu jest tylko takie zwierzę, ktore pochodzi nie z mięszańców, lecz z rodziców czystej, jednej i tejże samej rasy (ob. Krzyżowanie), bez względu czy odziedziczone po rodzicach właściwości są pożądane lub nie, czy więc zwierzę posiada własności dobre czy złe; użyte zaś tak często w mowie potocznej wyrażenie np. koń rasowy, ze względu jedynie na szlachetną jego postawę i cechującą go energiją, nie odpowiada warunkom do miana *rasy* przywiązanym, bo i najlepiej zbudowany koń, pochodzący z mięszańców, nie jest rasowym, gdy tymczasem nikczemnego ustroju zwierzę, spłodzone z rodziców czystej lub zupełnie ustalonej krwi, miano *rasowego* nosić musi. W szeregu licznych wpływów działających na utworzenie i ustalenie się ras rozmaitych, ważne bardzo zajmuje miejsce krzyżowanie i w ogóle odpowiednie sposoby postępowania w hodowli. Tym też czynnikom zawdzięcza głównie gospodarstwo wielu krajów, posiadanie tak licznych i potrzebie miejscowej albo widokom pojedynczych hodowców odpowiednich ras: koni, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i t. d.; gdy tymczasem niektóre inne kraje, posiadane niegdyś, choć ze wszech miar cenne rasy, skutkiem dopuszczonego zaniedbania utraciły. Tego rodzaju nieprzyjazne wpływy właśnie, stały się przyczyną, że nasz kraj, posiadaną jeszcze w zeszłym stuleciu dzielną rasę koni prawie całkiem utracił, i zaledwie tylko jeszcze tu i owdzie pojedyncze sztuki szlachetnej tej rasy napotykać można. Słusznie też, choć z żalem przychodzi powtórzyć za professorem Adamowiczem (l. c. p. 71) słowa wyrzeczone przez Staszica przy otwarciu szkoły weterynaryjnej w Marymoncie: Zaniedbaliśmy to zwierzę, które wstrzymywało hordy tatarskie i zagony tureckie, nie ma go już w naszym kraju. Konie dzielnej tej rasy polskiej, obok dość znacznego wzrostu, odznaczały się zwinnością i wytrwałością w biegu, która je do cennej rasy arabskiej bardzo zbliżała; charakteryzowały je zaś w budowie: głowa sucha nieco ściśniona, szyja prawie pionowo-wzniesiona z przednim brzegiem nieco wypukłym czyli tak zwana szyja jelenia, grzbiet prosty z widoczniéj zaostrzonym kłębem grzbietowym, krzyż nieco spadzisty obok należytej osady ogona, pierś miernie szeroka, równe ostawienie nóg przednich, a nieco ku przodowi schylone bo w przegubach więcej zgięte nogi tylne, posiadające przez to ustawienie tak zwane *pałaszowate*. *P. S.*

Raszków, miasteczko w gubernii Podolskiej, nad rzeką Dnieprem. Miasto niegdyś ludne, osiadłe przez zamożnych Wołochów, Greków i Ormijan, którzy trudniąc się handlem wyrabiali tu dobre safijany i utrzymywali liczne stada koni. Od Koniecpolskich przeszło do Lubomirskich i chociaż znacznie podupadłe, liczyło jeszcze w r. 1775 domów 330. Raszków ozdobiony murowanym kościołem parafijalnym, zbudowany jest na skałach w których obszerne wydrążenia i jaskinie przemieniają się na zimę w wygodne owczarnie.

Raszków, miasteczko dawniej w województwie i powiecie Kaliskim, obecnie w wielkiém księstwie Poznańskiém, powiecie Odolanowskim, nad rzeczką

Olobok i traktem z Kalisza do Krotoszyna położone, było gniazdem starożytnej wielkopolskiej rodziny Raszkowskich. W r. 1504 przeszło do rąk Bieniasza Zadorskiego za 100 ówczesnych grzywien. Po Zadorskich posiadali Raszkowo Kościeleccy, później Chwalczewscy, Leszczyńscy, Mycielscy, dziś jest własnością Skorzewskich. Raszkowscy założyli i uposażyli w tém miejscu kościół parochijalny katolicki, oprócz którego znajduje się także i synagoga. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, mają 4 jarmarki do roku. Ludność w roku 1839 wynosiła ogółem 1526 głów, zamieszkująca 127 domów. Jest tu expedycyja poczty listowej. Odległość od Ostrowa mil $1\frac{1}{4}$, od Poznania mil $14\frac{1}{2}$.

Raszy, pod tą nazwą piszącą się w hebrejskim języku przez R. S. J., składającą się z początkowych głosek wyrazów: Rabi Szelomoh (Salomon) Jicchaki, to jest syn Izaaka (niewłaściwie Jarchi), znany jest u żydów nader sławny rabin, płodny komentator Talmudu i exegeta biblijny z Francyi. Urodził się w Troyes w Szampanii około 1040, umarł 13 Lipca 1105 czy też 1115. Potomek Tanaity Rabi *Johanana Ha-Sandlar* i syn biegłego talmudzisty, uczęszczał do założonej przez Rabi *Gerszoma* (ob.), a kontynuowanej przez Jakóba ben Jakar akademii talmudycznej w Moguncyi, był także słuchaczem Izaaka Halewi i Izaaka ben Jehudy z Wormacyi, tudzież Rabi Eljakima w Spirze. W 1064 powróciwszy z miejsc swych studyjów, osiadł stale w rodzinném mieście Troyes i od owego już czasu trafnie i z wielką znajomością rzeczy rozstrzygał różne kwestyje religijne lub talmudyczno-prawnicze, z któremi się do niego jako do rabina wielkiej powagi udawano ze wszystkich części Niemiec i Francyi. Po śmierci lotaryngskich nauczycieli talmudu około 1070 r. wszyscy prawie uczniowie cisnęli się do uczalni Raszego w Troyes, uważając go za godnego poprzednich mistrzów następcę. Biegłością w wykładaniu talmudu przewyższał wszystkich swoich poprzedników, a przez niego i jego szkołę, która licznych wydała koryfeuszów rabinicznych, północna Francyja, Champagne, stała się ogniskiem nauk talmudycznych, jak Babilonija po powtórném zburzeniu Jerozolimy. Wypracował do (około) 30 traktatów talmudycznych objaśnienia pod nazwą: *Konteros* (komentarz), zalecające się prostotą, zwięzłością i zaspokajającą jasnością, wykładające przytém liczne wiersze Pisma Świętego. Objaśnienia te drukowane razem z textem we wszystkich prawie dotąd wyszłych edycyjach, uprzystępniwszy żydom talmud, zyskały takie uznanie, iż obok nich komentarze Rabi Gerszoma (ob.) i innych uczonych utrzymać się nie mogły i z widowni literatury rabinicznej usunąć się musiały. Z Raszym poczęła się także epoka w historyi exegezy biblijnej; on pierwszy ułożył do wszystkich prawie ksiąg Pisma Świętego Starego Testamentu (z wyjątkiem księgi *Kroniki*) kompletne, z prawidłami mowy hebrejskiej zgodne komentarze (drukowane w nader licznych edycyjach biblii obok textu, a na łacinę przełożone przez Breithaupta Gotha 1710—14), objaśniające tak pojedyncze wyrazy jako też związek wierszy i zawarte w nich myśli. Niemieckie tłómaczenie tego komentarza do pierwszej księgi Mojżesza uskutecznił Haymann 1834 r., a do całego Pentateuchu Lukas (Praga, 1833—38). Jakkolwiek Raszy zboczywszy niekiedy z drogi prostego znaczenia textu, powodował się agadycznym sposobem wykładu, był jednak w swoim czasie uważany za tak znakomitego komentatora Pisma Świętego, iż otrzymał zaszczytny przydomek „*Parszan Data*" to jest objaśniacz prawa czyli zakonu, a jego komentarz nad pięcioksięgami Mojżesza (wydrukowany pierwszy raz w Reggio w Kalabryi 1475), stał się przedmiotem czci religijnej, był ściśle roztrząsany i zgłębiany, doczekał się

około 70 superkomentarzy i uwag i użyty został od wielu późniejszych exegetów do ich wykładu, a nawet podotąd jest u wszystkich ortodoksyjnych nauczycieli żydowskich przewodnikiem przy objaśnianiu młodzieży pentateuchu. Jednakże znalazł krytyków w uczonych żydach hiszpańskich, a szczególniej w Rambanie (ob.) i Aben Ezrze (ob.). Nadto napisał Raszy: na dzieło *Medrasz Rabbah* komentarz, z którego jedynie część na Bereszyt wydrukowano w Wenecyi 1568: *Hapardes* dzieło dotyczące przepisów judaizmu (Konstantynopol, 1802). Wyjątki z tego dzieła p. t.: *Likute Pardes* drukowane były w Wenecyi i Amsterdamie. Decyzyje i responsy rabiniczne, z których wyjątki znajdują się w Paryżu i Parmie. Nader pobożny, wielki miłośnik prawdy, szlachetny, skromny, pełen ludzkości względem każdego bez różicy wyznania i posiadający wiele innych wysokich cnót, jest Raszy świetną postawą, typem prawego Izraelity i ideałem dla każdego zachowawczego żyda. Jest o nim wiele podań przypisujących mu cudotwórczość, ale te bez wątpienia są płodem wielkiego uwielbienia jakiém go lud otaczał. *F. Str.*

Raszyn, wieś prywatna w gubernii i powiecie Warszawskim, od Warszawy mil 1 wiorst 2 odległa. Od niepamiętnych czasów należała jak dotąd do dóbr Falenty (ob.), przechodząc do rąk właścicieli tychże. Kościół parafijalny tutejszy założeniem swojém dawnych sięga czasów. W r. 1603 wizytował go Wawrzyniec Goślicki biskup poznański. Kościół wtedy był drewniany po tytułem ś. Stefana i ś. Anny. Kiedy Raszyn dostał się Opackim, Zygmunt Opacki wojewoda dorpacki, w miejscu drewnianego wzniósł teraźniejszy murowany 1654 roku. Syn jego Wojciech podkomorzy warszawski, świątynię przez ojca postawioną upiększył, a w r. 1680 zszedłszy z tego świata, pochowanym został w grobie familijnym w kościele raszyńskim, w którym mu pomnik marmurowy dotąd istniejący wzniesiono. W ostatnich czasach Piotr Tepper znany bankier warszawski za Stanisława Augusta, zostawszy dziedzicem Raszyna, lubo sam ewangelickiego wyznania, upadły Kościół katolicki tutejszy z gruntu odnowił i ozdobił w r. 1790, jak o tém napis tamże znajdujący się poświadcza. Na polach pod samym Raszynem zaszła bitwa w dniu 19 Kwietnia 1809 r., pomiędzy wojskami austryjackiemi dowodzącemi przez arcyksięcia Ferdynanda, a wojskami księstwa Warszawskiego, pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego, w której ci ostatni plac boju ciężkiemi z obu stron stratami okupiony otrzymali. Na tę pamiątkę jest napis w Falentach i takiż na posągu Matki Boskiej, na polu bitwy znajdujący się. Dziś Raszyn liczy ogólnej ludności 206 głów.

Rata, u traczy znaczy sto sążni długości, wyrznąć się mających *sznilów*, czyli podłużnych przerznięć przy wyrobach trackich, i na takie *raty*, zwykle ugody zawierają. U gonciarzy, rata oznacza sto kóp gontów.

Ratafija, gatunek likworu, jaki w dawnej polsce przywożono z Gdańska, który słynął z wyrobu doskonałych wódek, później zwano *Ratafiją* domowej roboty nalewkę spirytusu na wiśnie.

Rataj, jezioro w wielkiém księstwie Poznańskim, powiecie Chodzieskim, na lewej stronie rzeki Noteci położone.

Rataje, dziś wyraz ten określa parobka dworskiego, będącego na ordynaryi, trudniącego się orką. W innych okolicach, za zapłatę biorą zboże albo też pewny wymiar roli, który pańskiém bydłem obrabiać, pańskiém ziarnem zasiewać winni, a po sprzęcie i wymłóceniu większą część panu oddają. W dawnej Polsce, był to odcień chłopów, którzy gospodarzyli na swoją rękę, nie służąc dworowi, i pociągnięci byli do podatku. Czytamy w *Voluminach Legum:* „Rataje, każdy z nich, którzy kopczyznę orzą, z każdego pługa po złotemu

(II. 1302); J. Moraczewski pisze: „Rataje w najdawniejszych czasach trudnili się orką, ale podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, tylko w czasie pokoju. Z instytucyi Średnich Wieków, zdaje się wniosek uzasadniony, że Rataje, toż samo co Rajtary (ob.) była jazda z prostych ludzi złożona, zawsze do boju gotowa, a w czasie spokojnym swemi końmi rolę uprawiająca. Ztąd przy miastach stołecznych różnych prowincyj, i znakomitszych zamkach, często wsie Rataje napotykać się dają" (*Starożytności polskie* t. II). *K. Wł. W.*

Ratajniczu, w pogańskiej Litwie, bogini, opiekująca się końmi jezdnemi.

Ratazzi (Urban), urodził się w r. 1810, z jednej z najszacowniejszych rodzin mieszczańskich w Alessandryi. Przodkowie jego przekazali mu w puściznie przykłady patryjotyzmu i cnót obywatelskich. Nauki uniwersyteckie ukończył w Collegio delle Provincie; w kilka lat później przyjęty został jako doktor obojga praw do fakultetu prawnego w Turynie. W zawodzie obrończym mistrzami jego byli dwaj najsławniejsi prawnicy sardyńscy: Jan Chrzciciel, Cornero i Wiktor Fraschini. Przed ogłoszeniem w Piemoncie statutu, Urban Ratazzi był tylko adwokatem. Ale jako biegły prawnik i utalentowany obrońca, miał już tak wielką sławę, że uważano go za pierwszego między najsławniejszymi, jakimi byli np. Dyjonizy Pinelli i Karol Cadorna. Cały poświęcony swemu zawodowi, który z rzadką szlachetnością charakteru wykonywał, zdaje się, że nie brał udziału w ruchu politycznym, który przygotował spokojną rewolucyję 1848 r. Po raz pierwszy od kratek sądowych przeszedł na pole polityczne, gdy mieszkańcy Alessandryi przy pierwszych zaraz wyborach wybrali go swoim deputowanym, odtąd na wszystkich posiedzeniach prawodawczych, był stałym reprezentantem rodzinnego miasta. Walka parlamentarna, która toczyła się przez połowę Czerwca i część Lipca i niezawodnie będąca najznakomitszym ustępem pierwszego posiedzenia, stawiła na świeczniku polityczne przymioty Ratazzego; w kilka też dni później wezwano go na członka gabinetu Casalli i powierzono mu wydział wychowania publicznego. Ministeryjum to jednak najkrócej istniało ze wszystkich jakie miały do dziś Włochy za rządu konstytucyjnego: klęska pod Cusatoza przyspieszyła koniec wojny i po rozejmie w Solasco, król ulegając konieczności, powierzył zarząd spraw publicznych stronnictwu zachowawczemu. Gdy jednak w obec powstania potężnej opozycyi, ministeryjum to z konieczności powołane do rządu ustąpić musiało, przy tworzeniu nowego gabinetu pod przewodnictwem Wincentego Gioberti, Ratazzi jeden z pierwszych do niego powołany został. Ministeryjum tak zwane demokratyczne, miało dwa różne peryjody: jeden pod prezydencyją Giobertego, drugi pod natchnieniem i kierunkiem Ratazzego. Gabinet pod przewodnictwem tego ostatniego wypowiadając wojnę Austryi, posłuszny był tylko życzeniu wszystkich. Do zawarcia rozejmu w Nowarze, przyczyniły się ruchy rewolucyjne w Genui i zajęcie Alessandryi przez Austryjaków. Reakcyja szalona wszędy wzięła straszną przewagę. Czasy były smutne przerażające, i chociaż Piemontczycy najzacniejszy charakter nowego króla który nastąpił po Karolu Albercie, jednakże niebezzasadnemi były obawy o swobodę wewnętrzną Sardynii, zwłaszcza gdy Delaunay stanął u steru rządu. W takim stanie rzeczy, obowiązkiem było roztropnych mężów liberalnych, wejść w siebie i wyszukać najskuteczniejszych sposobów do zrodzenia i utrwalenia ufności wzajemnej między ludem i monarchą i zaufania obojga do sprawy wolności. Temi uczuciami przejęty Ratazzi, porozumiawszy się ze swoimi głównymi przyjaciołmi politycznemi, opuścił lewicę i utworzył owo stronnictwo parlamentarne, które pod nazwą *lewego środka*, szczupłe liczbą ale karne, wytrwałe i silne powagą

imion znakomitych, wywarło niebawem wpływ przeważny na obrady izby podalpejskiej. To utworzenie lewego środka z umiarkowańszych żywiołów lewicy, oraz prawego środka z liberalniejszych żywiołów prawicy, było jednym z tych wypadków, które najwięcej przyczyniły się do utrwalenia swobody konstytucyjnej w Sardynii. A jeżeli tak jest, w podobnysposób jak historyja odda sprawiedliwość Kamilowi Cavour (ob.), za utworzenie i kierowanie prawego środka, przyjaciele prawdy nie odmówią równej zasługi Ratazzemu, że stanął na czele środka lewego. Skutkiem fuzyi to jest zlania się w jedno tych dwóch środków, było wybranie Urbana Ratazzi na wice prezesa, a później po śmierci Pinellego, na prezesa izby, hrabia zaś Cavour opuścił gabinet, lecz Azeglio wkrótce mu miejsca ustąpił. Z Cavourem u steru rządu łatwo było Ratazzemu przejść od marszałkowstwa izby do ministeryjum. W istocie wstąpił do gabinetu r. 1854, obejmując wydział laski i sprawiedliwości, a wkrótce po oczyszczeniu gabinetu przez hr. Ponza di San Martino, i tekę spraw wewnętrznych. W owym okresie życia politycznego, najważniejszym czynem Ratazzego jest ułożone przez niego prawo, jego też nazwisko noszące, o zgromadzeniach zakonnych i stowarzyszeniach religijnych. Powodowany tąż samą zasadą ukrócenia wpływu reakcyi nieprzyjaźnej swobodzie i powstrzymania jej nadużyć, Ratazzi ułożył inne prawo, które wchodzi w skład kodexu kadexu karnego włoskiego i stanowi kary na godzących na konstytucyję państwa, na niepodległość i swobody kraju. Stronnictwo zachowawcze znienawidziło Ratazzego i zaciętą toczyło z nim walkę pod koniec 1856 i przez cały rok 1857. Znużony lecz niezwyciężony tą ciągłą nieprzyjaźnią skorzystał Ratazzi z ogólnych wyborów dokonanych przy schyłku 1857 i podał się do dymissyi. I wystąpienie to z gabinetu bynajmniej nie było upadkiem; unosił z sobą do życia prywatnego wszystkie sympatyje i zaszczyty jakie spotykają najzasłużeńszych mężów politycznych; ustąpił na krótko, aby w samotności i ciszy domowej przygotować się do nowych prac dla pożytku ojczyzny. Wiktor Emanuel, jako król i przyjaciel osobisty, dawał mu publiczne świadectwa szacunku i przywiązania; większość parlamentarna chciała mu nawet ofiarować marszałkowską laskę. Ale skoro otwarte zostało nowe posiedzenie, znowu wybrany został na prezesa. Rok 1859 obfity w tyle ważnych dla narodu włoskiego wypadków, wystawił Ratazzego na nowe wielkie próby. Po pokoju Villafranca powołany został do zastąpienia hrabiego Cavour i utworzenia nowego gabinetu. Gabinet Ratazzi z dziwną zręcznością zachowując wszystkie prsyzwoitości dyplomatyczne, jakich konieczność chwili wymagała, współcześnie kierując światłemi radami ludy Włoch środkowych, aby nie narazić na niebezpieczeństwo idei jedności włoskiej, zwracał zarazem najtroskliwszą uwagę na rozwój prawodawstwa. W tej pracy olbrzymiej brali udział najznakomitsi rozumem i nauką mężowie kraju, których powołał do rady rząd bez względu na różnice opinii; ale we wszystkiem kierował, urządzał, dawał popęd i natchnienie Ratazzi. Szczupłej i wdzięcznej postaci, wytwornej grzeczności i słodyczy w obejściu, z pierwszego rzutu oka wydałby się młodzieńcem, gdyby mocno siwiejące włosy nie wskazywały, że lat 50 już przeżył. Szybki i rozważny w słowach, z łatwością chwytający myśl mniej więcej jawną mówcy porwanego zapałem improwizacyi, surowo przestrzegający porządku, pilnie i zręcznie naprowadzający dyskussyję na grunt właściwy, rzadko wzruszony, zawsze bezstronny; zdaje się iż ze wszystkich powołanych do kierowania obradami reprezentacyi narodowej, ma najwięcej roztropności, światła i powagi.

Ratbod albo *Radbod* (święty), otrzymał to imię, na pamiątkę swego pradziada Ratboda, księcia Fryzonów. Uczył się w Kolonii, u wuja swego arcybiskupa. Był później na dworze króla Karola Łysego, tudzież syna jego Ludwika. W r. 900 został biskupem Utrechtu, gdy to miasto zburzyli Duńczycy, przeniósł stolicę biskupią do Deventer, umarł d. 29 Listopada 918 r. Pisał kronikę swoich czasów, homilije i hymny pobożne, w jednym z nich prosi Pana Boga o odpuszczenie grzechów, w innym uprasza ś. Marcina o pomoc w godzinę śmierci. *L. R.*

Ratborz czyli *Ratiborz*, wieś w królestwie czeskiém, położona w uroczej miejscowości, o godzinę drogi od miasta Kolina; należy do miejscowości najbardziej obfitujących w tym kraju w cenne wykopaliska z czasów przedhistorycznych; posiada starodawny, obecnie odnowiony zamek, kościół parafijalny ś. Wacława z XIV wieku i wielką w r. 1857 zbudowaną cukrownią burakową, której budowa dała początek powyższemu odkryciu archeologicznemu w pogańskich grobowiskach. Obszerniejsza wiadomość o tém znajduje się w czasopiśmie czeskiém: *Památky Archaeologické i Mistopisne* (topograficzne) z r. 1858 (tomów III, str. 142 i 330). *Ad. N.*

Ratherius z Werony, należy do nielicznych biskupów, którzy w X wieku, walczyli niezmordowanie nieprzyjaciół Kościoła we Włoszech i ulegli chwalebnie, po mnogich cierpieniach, zwyciężeni przez powszechną zmowę przeciwników. Urodził się w początkach X wieku w okolicach Leodyjum czyli Liège, uczył się i wychowywał w klasztorze Laube. Towarzyszył do Włoch uczonemu księdzu Hilduinowi i otrzymał po nim biskupstwo Werony, gdy tego podniesiono na arcybiskupstwo Medyjolanu. Król Prowancyi Hugo który ciągle prześladował Ratheriusa, trzymał go dwa lata w więzieniu w Pawii, a potém odesłał do Como. Uwolniony koło r. 939, był uwięziony powtórnie przez Berengaryjusza II, który opanował Włochy. Koło r. 944 wezwany na dwór Ottona, króla Austrazyi i Włoch, był nauczycielem królewskiego brata Brunona. Został biskupem Leodyjum r. 953, umarł w Namur r. 974. Dzieła jego w swoim czasie wysoko cenione są: *Agnosticon*, w którém zachęca do walki duchownej. *De Contemptu canonum*, gdzie narzeka na swe prześladowanie i usunięcie z Liège i wymienia wielu biskupów, których znał osobiście, co krzywdzili swój stan niewstrzemięźliwością, pijaństwem, świętokupstwem i skłonnością do wojen. Wzgardę kanonów przypisuje niedostatkowi miłości Jezusa Chrystusa i zaniedbywaniu głównych przykazań, przy faryzeuszowskiém zachowywaniu pomniejszych; zarzuca nawet papieżowi zbyteczne pobłażanie. *Servandarum* albo *Sparadorsum*, „strzeż grzbietu,” prawidła gramatyki, oszczędzające chłosty dla uczniów. *Discordia inter Ratherium et clericos. De clericis sive rebellibus. Synodica* albo wzywanie na synod. Podróż do Rzymu. Kazania postne. Dzieła jego wyszły w Weronie 1765 roku. *L. R.*

Ratisbonne (Maryja Teodor), spółczesny teolog i pisarz francuzki, urodził się r. 1802 w Strasburgu, gdzie ojciec jego był prezydentem konsystorza izraelickiego i bogatym bankierem, pochodząc z rodziny która za króla Ludwika XVI, otrzymała szlachectwo, bez względu na religiję mojżeszową. Teodor nie miał skłonności do bankierstwa, poświęcił się prawu i został adwokatem, a w r. 1827 przeszedł na wiarę katolicką, przekonany kazaniami ks. Bautain, wstąpił do stanu duchownego r 1830, był professorem seminaryjum i wikaryjuszem katedralnym w Strasburgu, kaznodzieją w Paryżu i missyjonarzem apostolskim. Wydał dzieła następujące: *Essai sur l' éducation morale* (Strasburg, 1828); *Histoire de Saint-Bernard* (1841, tomów 2; wydanie szóste, 1854), tłóma-

czona dwa razy na niemiecki; zaszczycona pochwałą przez Grzegorza XVI papieża. *Manuel de la mère chrétienne* (1860). — **Ratisbonne** (Alfons), młodszy brat poprzedzającego, urodzony w Strasburgu 1814 r., w r. 1842 przyjął wiarę katolicką w Rzymie, wstąpił do zakonu jezuitów, oraz do zgromadzenia kapłanów N. Panny Syońskiej. Jego nawrócenie się otoczone okolicznościami nadzwyczajnemi i cudownemi, było hasłem do licznych pisemek i rozpraw, w których różnostronnie je oceniano. *L. R.*

Ratno, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, nad rzeką Prypeć, o 7 mil od Kowla odległe, między błotami zabudowane, niegdyś powiatowe. Miasto to wraz z powiatem swoim w pierwszej połowie XIV wieku, po upadku potęgi halickiej i dla osłabienia Polski przez wojny z Krzyżakami, zawładane zostało przez Gedymina, króla litewskiego; posiadali je następnie potomkowie jego a mianowicie Lubard, książę wołyński czyli włodzimierski, a zarazem pan ziemi Chełmskiej. Dopiero Kazimierz Wielki uskromiwszy najazdy Litwinów zajętych walką z zakonem krzyżackim, zrobił ugodę z Olgerdem, wielkim książęciem litewskim i lennikami jego, mocą której powiat Ratnowski razem z przyległemi ziemiami dostał się do Polski i odtąd zaczął być starostwem niegrodowém. Samo miasto podług lustracyi 1569 r. obejmowało 278 domów było dość ludne i licznemi rzemieślnikami osiadłe. W r. 1782 starostwo ratnowskie zostawało w emfiteutycznej posiadłości Platerów, opłacając pewną summę do skarbu. *F. M. S.*

Ratramnes, zakonnik korbejski, w IX wieku, pisał wiele dzieł teologicznych, a mianowicie traktat *O Eucharystyi*, przypisany Karolowi Łysemu; *O predestynacyi; O pochodzeniu Ducha świętego; O naturze duszy.* Umarł koło roku 868.

Ratuld (herb), na tarczy w polu czerwoném, pół pierścienia złotego, do góry końcami obróconego, w pośrodku krzyż utkwiony, na hełmie trzy pióra strusie.

Ratusz, z niemieckiego: dom w mieście, przeznaczony na sądy i zebrania rady miejskiej. Stawiano go zwykle w pośrodku rynków. Tak za naszej pamięci stały ratusze na Starém-Mieście w Warszawie i na Grzybowie. Za Zygmunta I zwano je po staroświecku *wiecnice* lub *wietnice*, od wieców czyli sądów, później cudzoziemski wyraz zatarł dawny, wraz z upadkiem wieców.

Ratsymor, *Racimora*, gatunek materyi jedwabnej, noszono z niej kontusze letnie za Stanisława Augusta. Później używano ją do ubioru kobiet, na szlafroczki i salopy. Bogaci żydzi z racimoru miewali świąteczne suknie.

Ratyfikacyja lub *Ratyhabicyja*, jest zatwierdzeniem układów jakie ktoś inny, czy to w skutek pełnomocnictwa, czy bez takowego zrobił. W pierwszym razie zwykli to nazywać ratyfikacyją, w drugim ratyhabicyją. W układach dyplomatycznych, przy zawarciu pokoju lub traktatu zastrzega się zwykle ratyfikacyja. Można jej odmówić bez oznaczenia powodów, a w tym razie układy za spełzłe są uważane i wszystko do poprzedniego musi wrócić stanu. Za nastąpieniem ratyfikacyi, pełnomocnicy wręczają sobie wzajemnie i w tejże samej chwili dokumenta tego układu i ktoby oddał z rąk dokument ratyfikacyjny nie odbierając równocześnie takiego dokumentu z drugiej strony, byłby za to wielce odpowiedzialny, dla tego mówi się wymiana ratyfikacyi. Ratyfikacyja zatwierdza układy tak jak są zawarte i nie data wymiany ale zawarcia układów jest stanowczą. Ratyfikacyja może być albo wyraźną albo milczącą akceptacyją przez czyn, bo przejmujący korzyści musi zarówno przyjąć na sie-

bie zobowiązania. W stosunkahh społecznych ten tylko może dopełnić ratyhabicyi, kto prawomocnie zdolnym był do załatwienia tego interesu.

Ratyzbona, ob. *Regensburg.*

Ratzeburg. Kiedy narody słowiańskie nad dolną Elbą czyli Łabą przyjmowały wiarę chrześcijańską, książę Gottszalk (koło r. **1040**) założył u Polabów w Racisburgu klasztor a następnie Adalbert, arcybiskup hamburgski, w temże mieście biskupstwo, którego pierwszym pasterzem był Aryston (**1062** r.). Chrześcijaństwo ugruntowało się w tych stronach za sprawą Henryka Lwa, wielkiego prześladowcy Słowian i germanizatora ich kraju.

Rau (Karol Henr.), jeden z najcelniejszych ekonomistów niemieckich, urodzony w Erlangen d. **23** Listopada **1792** r.; prywatnie przysposobiony już w **16** roku życia wszedł na uniwersytet, słuchaj c kursu administracyi, w roku **1812** został docentem, a **1814** r. otrzymał nagrodę konkursową towarzystwa Getyngi za rozprawę *Wie die Nachtheile der Aufhebung des Zunftwesens zu entfernen seine?* W r. **1820** towarzystwo naukowe harlemskie przyznało mu nagrodę za rozprawę *O przyczynach ubóstwa.* W wydanej **1816** r. dissertacyi *Primae lineae historiae politices.* dał dowody obeznania z ekonomiją polityczną. W r. **1818** został mianowany nadzwyczajnym, następnie zwyczajnym professorem i biblijotekarzem uniwersytetu w Erlangen, zkąd **1822** przeniósł się do Heidelberga na professora ekonomii politycznej i administracyi. Opracował Storcha *Cours d'economie politique,* po niemiecku (**3** tomy, Hamburg, **1820**); wydał: *Ansichten der Staatswirthschaft* (**1820**); *Macthusund Say Über die Ursachen der jetzigen Handelsstockung* (Hamburg, **1821**); *Grundriss der kameralwissenschaft* (Heidelberg, **1823**); *Über die kameralwissenschaft* (Heidelberg, **1825**). Najznakomitszém jednak jego dziełem jest: *Lehrbuch der politischen Oekonomie* (**3** tomy; Heidelberg, **1826—37**), które zaleca się gruntownością i zdrowym sądem, a nadewszystko pilnością i zręcznością w zebraniu i zastosowaniu wiadomości statystycznych. Od r. **1834** wydaje *Archiv der politischen Oekonomie.* Ważniejsze niektóre artykuły swoje Rau w osobnych wydał odbiciach, jako dotyczące spraw czasowych, z których przytaczamy: *Über den kleinsten Umfang eines Bauerngutes* (Heidelb. **1851**); *Über die Krisis des Zollvereins im Sommer 1852* (Heidelberg, **1852**); *Zur Kritik des nationalen Systems der politischen Oekonomie von Fr. List* (Heidelberg, **1843**) i t. p. Od r. **1837—40** będąc członkiem izby pierwszej badeńskiej, ułożył wiele sprawozdań. W r. **1851** rząd badeński mianował go członkiem komissyi zollvereinu do sprawozdania o wystawie przemysłowej londyńskiej. Spostrzeżenia jego zawarte są w sprawozdaniu *Die landwirthschaftlichen Geräthe der londoner Ausstellung* (Heidelberg, **1853**).

Rauch (Chrystyjan), słynny rzeźbiarz niemiecki, urodzony **1777** r. w Arolsen, w księztwie Waldeck, uczeń rzeźbiarza Ruhl'a w Kassel, później kształcił się w Berlinie, zkąd w **1804** r. w towarzystwie hrabiego Sandreckiego udał się do Włoch. W Rzymie znalazł dzielnego opiekuna w Wilhelmie Humboldzie, zaprzyjaźnił się oraz z Thorwaldsenem, od którego wiele skorzystał, choć właściwym jego uczniem nie był. Powołany w **1811** r. do Berlina, zrobił tu projekt do pomnika zmarłej królowej Luizy, który w roku następnym w Karrarze wykonał; pomnik ten znajduje się w kaplicy w Szarlottenburgu pod Berlinem, *Mauzoleum* zwanej. Z innych dzieł Raucha znakomitsze są: statuty generałów *Scharnhorsta, Bülena, Blüchera,* króla bawarskiego *Maxymilijana,* królów polskich *Mieczysława I* i *Bolesława Chrobrego* (w katedrze poznańskiej, ze zlecenia hrabiego Edwarda Raczyńskiego); siedmdziesiąt kilka biu-

stów, mnóstwo płaskorzeźb, kolossalny posąg *Fryderyka Wielk.*, *Francke'go* w Halli, *Alberta Direra* i niezliczony szereg innych prac najrozmaitszych. Rauch był bezwątpienia najznakomitszym rzeźbiarzem współczesnym; w utworach treści idealnej celuje najwyższą swoboda, w portretach poetyzowaniem obok największej wierności. Rauch umarł **1861** r. w Berlinie. *F. H. L.*

Raudonialis, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach rządowych Kalwaryja, rozległe morgów 6.

Raudonis, jezioro w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, położone pod wsią Raudoniszki w dobrach rządowych Kalwaryja, rozlewa swe wody na **214** morgach powierzchni. Wpływa do niego rzeczka Raudonis. *C. B.*

Raumer (Karol Jerzy von), zasłużony geolog i geograf, urodził się **1783** r. w Wörlitz, od r. **1801—5** słuchał nauk u Getyndze i Jenie, następnie pod Werner'em w akademii górniczej w Frejbergu i zbadał pod względem geognostycznym część Niemiec i Francyi, a szczególniej okolic Paryża. Zabawiwszy czas niejaki w instytucie Pestalozziego w Ifferton, pozostawał w r. **1810** przy departamencie górni zym w Berlinie, w r. **1811** został radzcą przy urzędzie górniczym w Wrocławiu, a zarazem professorem mineralogii w tamecznym uniwersytecie. W latach **1813** i **14** jako ochotnik miał udział w owoczesnych wojnach. W r. **1819** został przeniesiony do uniwersytetu w Halli i tamecznego urzędu górniczego, lecz w r. **1823** uwolniwszy się od tych obowiązków, połączył się z Dittmar'em dla udziału w instytucie wychowawczym w Norymberdze. W r. **1827** objął professurę historyi naturalnej ogólnej i mineralogii w Erlandze. Z pism jego wymienimy: *Geognostische Fragmente* (Norymberga, **1811**); *Der Granit des Riesengebirgs* (Berlin, **1813**); *Das Gebirge Niederschlesiens* (Berlin, **1819**). Drobniejsze pisma zebrał w swoich: *Vermischte Schriften* (**2** tomy; Berlin. **1819—22**) i *Kreuzzüge* (Sztutgart, **1840**). Największe jednak imię zjednały mu jego prace geograficzne, jak: *Lehrbuch der allgemeinen Geographie* (Lipsk. **1848**) i *Palästina* (Lipsk, **1850**). Ważném też jest jego: *Geschichte der Pädagogik* (**3** tomy; Sztutgart, **1846—52**).

Raumer, (Fryder. Ludw. Jerzy von), jeden z najznakomitszych historjografów niemieckich, tajny radca rządowy, professor zwyczajny na wydziale filozoficznym uniwersytetu berlińskiego, najstarszy syn Jerzego Fryder. von R., który zmarł **1822** r., położywszy znakomite zasługi około anhaltskiego gospodarstwa wiejskiego. Urodzony w Wörlitz pod Dessau **14** Maja **1781** r. uczęszczał do gimnazyjum Joachimsthal w Berlinie, a następnie w Halli i Getyndze, uczył się prawa i nauk kamelarnych. W r. **1801** został referendarzem w izbie marchii, w latach następnych był assesorem, a w r. **1806—8** przewodniczył w wydziale izby dóbr państwa w Wusterhaufen pod Berlinem, w **1809** otrzymał miejsce radcy przy rządzie w Potsdamie, w **1810** wszedł do ministeryjum do wydziału długów krajowych, a wkrótce potém do biura kanclerza państwa von Hardenberga. Spełniło się nakoniec długo upragnione życzenie jego i w **1811** został professorem w Wrocławiu. Zwiedziwszy w **1815** Wenecją w latach **1816** i **1817** kosztem królewskim odbył większą podróż po Niemczech. Szwajcaryi i Włoszech. Poczém w **1819** powołany został do Berlina na professoca polityki i historji. Był także przez czas długi członkiem naczelnego kollegium cenzury, lecz w r. **1831** dobrowolnie wziął uwolnienie, co w samym czasie wielkie wrażenie wywarło. Z dawniejszych jego pism wymienimy: „*Sześć dialogów o wojnie i handlu*” (**1806**), które podał do druku pod anonimem Jana von Müller: „*Angielski system opodatkowania* i t. p.” (Berlin **1810**);

„*Mowy Eschynesa i Demostenesa o koronie*" (Berlin 1811; „*Podręcznik godniejszych uwag i miejsc z łacińskich pisarzy historycznych w średnich wiekach,*" (Wrocław 1813) i „*Podróż jesienną do Wenecji*" (2 tomy Berl. 1816), pełną dowcipnych poglądów na życie, kraj i literaturę. Do tego dodać należy: „*Odczyty o historji starożytnej*" (2 tomy Lipsk 1821: 2 wyd. 1847) oraz „*Historją Hohensztaufenów i ich czasów*" (6 tomow Lipsk 1823—25, 2 wyd. 1840—42). W ostatnio wymienionem dziele przedewszystkiém uznają głęboki pogląd myśliciela, dojrzałe i jasne zdanie męża stanu, wesołość i spokój swobodnego umysłu i gruntowność bezstronnego badania. R. szczęśliwie połączył w sobie szkołę i świat i pełny świeży owoc swojej nauki okazał w pięknych kształtach udatnego przedstawienia i czystej mowy. W r. 1826 wydał wraz z Lud. Tieck Solger'a „*Spadek;*" w tym także roku wyszło pierwsze wydanie jego dzieła „*O historycznym rozwoju pojęć o prawie, państwie i polityce,*" (2 wyd. Lipsk 1832). Dzieło „*O urządzeniu miast pruskich,*" (Lipsk 1828) zawikłało go w wojnę piórową. Badania historyczne nad nowoczesnemi dziejami Europy zawiodły go 1830 do Francji. Pierwszy owoc tej podróży stanowiły jego „*Listy z Paryża i Francji 1830;*" (2 tomy Lipsk 1831); drugi pełen treściwości „*Listy z Paryża objaśniające historją 16 i 17 stulecia,*" (2 tomy Lipsk 1831), poczém zaczął pisać „*Historją Europy od końca XV wieku,*" (tom 1—8, Lipsk 1832—50), która godne zajmuje miejsce obok jego historji Hohensztaufenów. Od 1830 wydaje „*Rocznik historyczny,*" w którym 1831 najpierwej wydrukował swój wolnomyślny traktat „*O upadku Polski.*" Późniejszym podróżom do Anglii 1835, do Włoch 1839, do Ameryki 1843 winniśmy jego dzieła: „*Anglia w 1835*" (2 tomy, Lipsk 1836,, 2-gie jednym tomem) „*Anglia w 1841*" pomnożone wydanie (1842). „*Przyczynki do historji nowożytnej z muzeum brytańskiego i z archiwów państwa,*" (5 tomów, Lipsk 1836—39); „*Włochy. Przyczynek do znajomości tego kraju,*" (2 tomy, Lipsk 1840) i „*Zjednoczone Stany Ameryki północnej,*" (2 tomy, Lipsk 1845), które zarówno nadzwyczajną wielostronnością, jak i gruntownością badań odznaczają się najzaszczytniej pomiędzy tego rodzaju dziełami. Przychylnie przyjęto także wydane przezeń „*Listy Antykwarskie*" (Lipsk 1851). Z powodu złego przyjęcia mowy, którą R. w r. 1847 powiedział na cześć króla Fryderyka II, musiał on złożyć urząd sekretarza i członka akademii umiejętności. Lecz wskutku tego wypadku obrany został deputowanym w Berlinie i członkiem parlamentu frankfurtskiego, gdzie należał do prawego środka. Z Frankfurtu udał się jako poseł do Paryża. W tym czasie ukazały się jego: „*Listy z Frankfurtu i Paryża,*" (2 tomy. Lipsk 1849). Następnie był także członkiem pierwszej izby w Berlinie. W 1853 na skutek jego życzenia konferowano mu posadę wysłużonego professora uniwersytetu. Zbiór drobnych artykułów, mów i t. p. wydał on pod tytułem: „*Pisma rozmaite,*" (Lipsk 1852).

Raumer, (Jerzy Wilh. von), zasłużony historyk niemiecki, rzeczywisty tajny radca rządowy, najstarszy z radców berlińskiego ministerjum dworu, urodz. około 1790 w Berlinie. Po przygotowaniu się w gimnazyjum Fryderyka, poświęcał się prawoznawstwu w Berlinie, Heidelbergu i Getyndze, gdzie szczególniej Eichhorn wzbudził w nim zamiłowanie do niemieckiego prawa pospolitego i do historji prawa. Wszedł w służbę r. 1823, w 1824 był assesorem w izbie sądowej berlińskiej. Tu badał elektorsko-marchijskie archiwum lenne, i to go zwróciło do historji brandenburgskiej i do urządzenia sądownictwa. Owocami tej pracy były anonimowe pisma: „*O najdawniejszych dziejach i urządzeniu elektorstwa*" (Berlin 1830); „*Novus codex diplomaticus Brandebur-*

giensis." (2 tomy, Berlin, 1831—33) i wiele artykułów do Ledekura „*Archiwum historji Pruskiej.*" W roku 1829 wszedł jako współpracownik do ministerjum skarbu, gdzie poruczono mu do obrobienia między wielu innemi szczególniej rozwikłanie długów rozwiązanych państw i ważniejsze fiskalne sprawy; za to pod ministrem hrabią von Alvensleben, któremu towarzyszył w licznych podróżach służbowych, zajmował się on pracami prawodawczemi. Prócz tego w r. 1833 z powodu swoich dążności historycznych mianowany został radcą w ministerjum pruskiego dworu i w zarządzie archiwów. Po wstąpieniu na tron Fryderyka Wilhelma IV, obznajmił go tenże z zajściami Tschoppiego, dyrektora archiwum, następnie zaś w r. 1843 mianował dyrektorem wszystkich archiwów pruskich, i w r. 1844 członkiem rady Stanu, w której prawodawczych naradach miał on udział do r. 1848. Usunął się jednak w 1851 od obowiązków dyrektora archiwów, z powodu pomnożenia się zajęć w ministerjum królewskiego dworu, przeprowadziwszy jednak poprzednio rozdział wielkiego archiwum w Berlinie na archiwum państwa i archiwum królewskiego dworu. W ostatnich czasach tak rozgałęzione obowiązki urzędowania tamowały znaczniejszą jego czynność literacką. Między innemi jednak ogłosił: „*Regesta historiae Brandeburgiensis*" (tom 1, Berlin 1836), do czego należą „*Karty historyczne i tablice*" (Zeszyt 1, Berlin 1837), tudzież „*Historja wyspy Wollin*" (Berlin 1853). — Ojciec jego *Karól, Jerzy von Rauman* ur. 16 Listopada 1753 w Dessau, umarł 2 Lipca 1833, jako rzeczywisty tajny radca, dyrektor w ministerjum dworu królewskiego i w archiwum, prezes naczelnego kollegium cenzury i radca referent w ministerjum państwa. Bratem jego był *Eugeniusz von Raumer*, ur. 5 Listopada 1756 w Dessau, który zmarł bezdzietnie w Neisse 28 Lutego 1831 jako jenerał-lejtnant. Obaj należą do południowo-niemieckiej rodziny, która po 30letniej wojnie osiadła w Anhaltskiem, i której praojcem był *Leopold, Gustaw, Dietrich von Raumer*, dyrektor książęco-anhaltskiego rządu. Braćmi tego ostatniego byli: *Karól, Fryderyk, Wojciech von Raumer*, generał-lejtnant i gubernator Gdańska: i *Jerzy, Fryderyk von Raumer*, ojciec *Fryderyk von Raumer* (ob.) oraz *Karóla von Raumer* (ob.). Stryjem obu ostatnio wymienionych tudzież *Jerzego Wilhelma von Raumer* jest *Otto von Raumer*, który do r: 1845 był prezesem rządu w Królewcu, potém zajął to samo stanowisko w Kolonii, a w Kwietniu 1848 został ztamtąd przeniesiony do Frankfurtu nad Odrą, nakoniec 19 Grudnia 1850 objął tekę wydziału wyznań, oświecenia i spraw lekarskich w ministerijum pruskiém.

Raumer, (Karól, Jerzy von), zasłużony geolog i geograf, brat landrata *von Raumera*, ur. 9 Kwietnia 1783 r. w Wörlitz, uczył się 1801—5 w Getyndze i Halli, potém w akademii górniczej w Freibergu pod Wernerem, a wreszcie zwiedził jako geognosta część Niemiec i Francyji, szczególniej zaś okolice Paryża. Po pobycie w instytucie Pestalozzego w Iffertin, zostawał 1810 przy naczelnym wydziale górniczym w Berlinie, 1811 był radcą górniczym przy wydziale naczelnym górniczym w Wrocławiu i zarazem professorem mineralogii w tamtejszym uniwersytecie. W latach 1813 i 1814 jako ochotnik miał udział w wojnach o swobodę. W r. 1819 przeniesiony został do uniwersytetu w Halli i do tamtejszego naczelnego urzędu górniczego; lecz w r. 1823 wziął dymissją i został członkiem wychowawczego instytutu Dittmara w Norymberdze. Później w 1827 objął w Erlangen katedrę historji naturalnej i mineralogii. Z pomiędzy jego pism mineralogicznych i geognostycznych zasługują na wzmiankę: „*Fragmenta geognostyczne*" (Norymberg 1811): „*Granit olbrzymiej góry,*" (Berlin 1813); „*Góry Szląska dolnego*" (Berlin 1819); „*Abecadło*

nauki o krystalizacyji," (2 tomy, Berlin 1817); *Dalszy ciąg,* (1821) i t. p. Drobniejsze traktaty zebrał po tytułem *Pisma rozmaite,* (2 tomy, Berlin 1819—22). Najwięcej jednak dał się poznać przez prace geograficzne, szczególniej przez *Geografią Powszechną,* (3 wyd. Lipsk 1848); *Palestynę,* (3 wyd. Lipsk 1850), oraz przez wyborną *Historją Pedagogiki,* (3 tomy, 2 wyd. Stuttgard 1846—52). Prócz tego ogłosił jeszcze *Wspomnienia z lat 1813 i 1814* (Stuttgard 1850); *Wychowanie dziewcząt* (Stuttgard 1853) i kilka hymnologicznych prac.

Raumer, (Rudolf von) najstarszy syn poprzedzającego, ur. 14 Kwietnia 1815 w Wrocławiu, był w r. 1846 nadzwyczajnym a w 1852 zwyczajnym professorem języka i literatury niemieckiej w Erlangen. Z pism jego szczególniej przytoczyć należy: *O przydechu i przeciągłem wymawianiu,* (Lipsk 1837); *O wpływie chrystjanizmu na staroniemiecki język,* (Stuttgard 1845); *O duchu niemieckim* (2 wyd. Erlangen 1850). Opracowywał także rozdziały dotyczące wychowania w Niemczech, do dzieła ojca swojego p. t. *Historja Pedagogiki.* — **Raumer,** (Hans von), młodszy brat poprzedzającego, ur. 13 Października 1820 w Giebichenstein pod Hallą, uczył się 1837—41 prawa w Monachium, Erlangen i Berlinie i w 1846 został urzędnikiem prawnym w Denkesbühl. Na wiosnę 1848 wybrany przez współobywateli na reprezentanta w Frankfurcie, działał jako cichy, lecz czynny i poważany członek stronnictwa Gugerna, dopóki w maju 1849 nie wystąpił ze zgromadzenia. Wszedł jako ochotnih do wojska szlezwicko-holsztyńskiego i walczył pod Fryderycją, Jostedt, Missundą i Friedrichstedt za sprawę niemiecką. Po jej zachwianiu w Lutym 1851 wziął dimissją i wrócił zmartwiony do domu swego w Erlangen, gdzie zmarł 27 Marca 1851 roku.

Raumo, (po fińsku *Rauma),* miasto w Wielkiém Księztwie Finlandzkiém, w gubernii Abo-Bierneborgskiej, leży pod 61°8 szerokości północnej, i 39°7 długości wschodniej, nad brzegiem morza odlegle o $46^2/_7$ mil od miasta stołecznego Helsingforsa. Czas założenia miasta tego niewiadomy; przywileje miejskie sięgają 1441 roku. Za czasów katolickich znajdował się tu klasztór franciszkański ze szkołą *Collegium raumanse.* W r. 1682 miasto spłonęło do szczętu; w latach 1572 i 1657 grassowało tu powietrze morowe, w roku zaś 1697 panował głód. Obecnie domów 262 (z tych 5 murowanych). Liczba mieszkańców wynosi 2,584 głów płci obojga (w r. 1861). Szkoła elementarna jedna. Towarów do przystani w jedném z lat ubiegłych przywieziono za 67,572, wywieziono, głównie soli, za 41,512 rsr. Wpływ celny wynosił około 15,000 rsr. Fabryk nie ma, mieszkańcy trudnią się robieniem koronek, które sprzedają rocznie za summę około 5,000 rsr. *J. Sa...*

Raupach, (Ernest, Benjamin, Salezy), jeden z najpłodniejszych dramatycznych poetów w Niemczech, ur. 21 Maja 1784 na Szlązku, we wsi Straupitz w pobliżu Lignicy, chodził do gimnazyum w témże mieście, a od 1801 uczył się teologii w Halli. Przez lat dziesięć przebywał w Rossyi jako nauczyciel prywatny, a zabawiwszy półtora roku w Petersburgu, został w 1816 ordynarjuszem w filozoficznym wydziale tamtejszego uniwersytetu, w roku zaś następnym oprócz literatury niemieckiej wykładał także historją. Z powodu przedsięwziętego w 1821 śledztwa nad nim i niektórymi jego towarzyszami, wyjechał z Rossji w 1822. Potém przebywał w rozmaitych stronach Niemiec, podróżował po Włoszech, a wróciwszy udał się do Berlina, gdzie pracował dla sceny aż do dnia śmierci, nastąpionej 18 Marca 1852. Dawniej już mianowany radcą nadwornym, został w 1842 tajnym radcą nadwornym. Owocem podróży do

Włoch były jego *Listy Hirsemenz'la z Włoch*, (Lipsk 1823). Z dawniej wydanych (ale w latach 1810—20 napisanych) sztuk jego na wzmiankę zasługują: *Książęta Chawańscy*. (1818); *Skojarzeni*. (1821); *Czarowne koło miłości*. (1824); *Przyjaciele*. (1825); *Izydor i Olga*, (1826). Później wyszły: *Rafaela*. (1828) i *Córa powietrza*, według Kalderona, (1826), z którą łączy się szereg dramatycznych poezyj, osnutych na tle historji Hohensztaufenów i tworzących jednę całość. (8 tomów, Hamburg 1837—38). Obok obszerniejszych i poważniejszych poematów *Qaupach* od roku 1828, w którym w Hamburgu pojawił się pierwszy oddział jego komedyj, wzbogacił także darami swojemi i scenę komiczną. Z tych wymienić należy komedje: *Krytyka i Antikrytyka*, *Przemyśnicy*, *Duch Czasu*, *Sonet*, tudzież farsy: *Myśl o Cesarze*, oraz *Plamy na księżycu*. Dramata swoje zebrał w dwóch oddziałach: *Dzieła dramatyczne komicznej treści*, (3 tomy, Hamburg 1828—34). Z ostatnich lat jego: *Rocznik niemieckich sztuk teatralnych* Gubitza, zawiera komedją, *Jakobina Holenderka*, (1852), bajkę *Grający w kręgle* i tragikomedją *Mulier taceat in ecclesia* (1835), oraz dramat *Nasienie i owoc*, (1854). Oprócz niezwykłej biegłości w mowie i metryczności, oprócz wielkiej znajomości środków scenniczych, przyznać należy Raupachowi wytrwałą siłę twórczą, zupełnie pewny sąd o zastósowaniu przedmiotu i dowcipu do przyzwoitości i prawdy, oraz do tego, czego się od sceny wymaga. Wprawdzie przy szybkości produkcji nie zawsze on korzystał z środków, jakiemi mógł rozsądzać, ale głównie szczęśliwym był w wynajdowaniu nowych i interessujących sytuacyj, i nieraz udało mu się silnie wyrazić głęboką namiętność. a w komedyi obficie sypać dowcipami. Dodać tu należy rozmaitość utworów, wydał on bowiem szereg mnogich tragedyi, poważnych dramatów, właściwych komedyj i fars i zręcznie poruszał się w każdej tej dziedzinie. Te przymioty wyjaśniają, dla czego *Raupach* obok niezaprzeczonego braku głębszej osnowy poetycznej, głębszej charakterystyki, a nawet moralnej godności, przez długi czas umiał sobie zjednywać łaskawe względy publiczności. Tylko cyklus Hohensztafenów w porównaniu do historycznych tragedyi Szekspira wydał się słabym i niepoetycznym i niewielu zjednał sobie zwolenników. Zupełnie nie udały się sztuki: *Robert Djabeł* i *Obrona Nibelungów*. Nie zbyt dobrze także przyjęte były jego powieści, wydane częścią w 1820, częścią w 1833. O wielostronności *Raupacha* świadczy jego rozprawa o *Zabobonach, jako potędze dziejowej*, (Berlin 1852) czytana na kilka tygodni przed śmiercią na zgromadzeniu naukowém w Berlinie.

Raupuże, żaba ziemna, ropucha, fetysz, odbierająca cześć w pogańskiej Litwie. Chowano ją w świątyniach, a wieśniacy karmili mlekiem po zjawieniu się jej w jakiej chacie.

Raut. Rautem nazywa się szkło, zwykle zaś dyjament z jednej płasko, z drugiej zaś strony w wielościan jakikolwiek oszlifowany. Szkła takie używają się do oświetlania, dyjamenty zaś takie są najmniej cenione. Ob. *Dyjament*.

Rautenkranc albo *Rautowski* (Józef), pisarz czeski, jeden z pierwszych wskrzesicieli zawierającej narodowości czeskiej w zeszłym wieku, urodzony 1776 r. w mieście Kralowej Hradcu. Otrzymawszy święcenie kapłańskie poświęcił się nauczycielstwu. W r. 1802 wykładał język czeski w seminaryjum Kralohradeckiém; od r. 1803—1805 był nauczycielem szkoły w Jaromierzu, a w r. 1807 w Nowych Dworzach; nareszcie w r. 1815 został proboszczem w Sedlcu. Zmarł 1818 roku. Wydał następujące dzieła: 1) *Słowo prawé wszem narodóm europskym*, (Praga, 1795). 2) *Cwiczenia w mluweni ja-*

zykem niemeckym, (Praga, 1808, 1809 str. 174, 1819 i czwarte wydanie, powiększone przez Jawornickiego. 3) *List obrancóm czeskym* i t. d., (Kutna Hora 1808). 4) *Darek czeské mladezi* i t. d., (Hory Kulne 1808 i Praga 1811). 5) *Prawolani narodu Czeskému*, (Praga, 1809). 6) *Jaisa kniha k czteni a k modleni pro malé ditki*, (Praga, 1811, 1816, 1831). 7) *Modlitby pro mladé lidi* (amże, 1812, 16, 19, i 28). 8) *Dobré simie w dobrou zemi* (tamże, 1813, 15, 18, 31 i 37; W Indrzychowym Hradeu 1831 i 33 oraz powiększone wydanie w Hradcu kralowej 1846 r.). 9) *Kazania Postne* (Hradec Kralowy, 1825), oraz przełożył z niemieckiego Wieganda *Nauka dla owczarzy*, (Praga, 1798 r.). Oprócz tego wydał wiele innych pism drobnych oddzielnie lub w czasopismach: *Hlasatel* i *Widenské Listy*. *Ad. N.*

Rautenstrauch, (Franciszek Stefan), teolog austryjacki, urodził się roku 1734, w Platten, w Czechach, wstąpiwszy do benedyktynów, uczył filozofii, teologii i prawa kanonicznego, r. 1773 został prałatem w Braunau, dyrektorem wydziału teologicznego i członkiem komissyi do ksiąg w Pradze. W rok potém powołany do Wiednia na członka kancellaryi czesko-austryjackiej. Był to zupełny Józefinista, i zwolennik nowych zasad i reform, których bronił w różnych pismach, popierał ograniczenie władzy papieża, a rozszerzenie świeckiej i przewagę nad duchowną w Austryi. Rautenstrauch ułożył w Wiedniu nowy plan nauk teologicznych, który stał się podstawą planu rządowego. Hermeneutyka biblijna ważne zajmowała w nim miejsce. Dogmatyka zaczynała się dopiero w trzecim roku; teologija pasterska w piątym. Polemika zamykała plan nauk i wykładała systemat każdej sekty i rozwijając go szczegółowo, zachęcając do zgody i zjednoczenia. Rautenstrauch wydał: *Institutio juris ecclesiastici*, (Paryż, 1769); *Synopsis Iuris ecclesiastici*, (Wiedeń, 1776). Umarł w Erlau, w Węgrzech, r. 1785. *L. R.*

Rautenstrauchowa (Lucyja z książąt Gedroyców), współczesna jedna ze znakomitych autorek polskich, wychowana na dworze Napoleona I, studyjowała Francyję, i spostrzeżenia swe trafne i pełne zdrowego sądu w dwóch dziełach ogłosiła. Wydała drukiem. 1) *Moje wspomnienia o Francyi*, (Kraków, 1829). 2) *Ostatnia podróż do Francyi*, (Lipsk, 1841, r.). 3) *Miasta, góry i doliny*, (Poznań, 1844 roku tomów 5). 4) *W alpach i za Alpami*, (Warszawa, 1849 roku tomów 3. (Drugie wydanie nakładem S. Merzbacha tamże). *K. Wl. W.*

Ravaillac (Franciszek), morderca Henryka IV. francuzkiego, urodził się w Angoulême około 1578. Był pisarzem w wielu prawników, potém sam trudnił się praktyką sądową i nakoniec osiadł w rodzinnem miejscu jako nauczyciel. Za długi osadzony w więzieniu, popadł w pewien rodzaj obłędu, a zajmując się wielce rzeczami religii, miewał wizyje. Jadąc do Paryża wstąpił do zakonu feillantów, zkąd go jednak jako wizjonera i głupca wkrótce wydalono. Wrócił więc do Angoulême, gdzie dręczony nędzą i obłędem, objawiał nienawiść dla protestantyzmu. W takim położeniu rzeczy, skłoniony został, zapewne przez jezuitów, do zamordowania Henryka IV (ob.), którego poczytywał za najgłówniejszego nieprzyjaciela katolików. W tym celu jeździł kilkakrotnie do Paryża, lecz nigdy z królem spotkać się nie mógł. Nakoniec 14 Maja 1610 nastręczyła mu się sposobność, przyprowadzenia do skutku swojego zamiaru. Około godziny 4 po południu, król jechał do arsenału, aby odwiedzić chorego Sutty i przyjrzeć się przygotowaniom czynionym do koronacyi królowej. Na wązkiej ulicy Laferronnière powóz królewski musiał zatrzymać się, bo wozy z ciężarami drogę zatamowały. Ravaillac wspiął się na tylne prawe

koło monarszego powozu i króla który siedział w głębi po lewej stronie księcia d'Epernon, przebił nożem w piersi Pchnięcie było chybione, ale drugie trafiło króla w serce. Morderca uciekł, lecz wnet ujęty z nożem w ręku, nie zapierał się swojego czynu. Na mocy wyroku parlamentu Ravaillaca straszliwie katowano i **27** Maja na placu Grèves wśród niesłychanych męczarni końmi rozszarpano. Mniemał że umiera jako męczennik i zataił sprawców morderstwa. Kto go do tego czynu namówił, właściwie dotąd nie wiadomo. Sami nawet śledzący sędziowie, nie śmieli objawić o tém swojego zdania i unikali wszelkich kwestyi. Niektórzy przypisują winę królowej i jej ulubieńcowi Canciniemu, inni zaś księciu d'Epernon i margrabinie de Verneuil. Po większej jednak części twierdzą że zamach ten dokonany został z natchnienia dworu hiszpańskiego, którego jezuici, w każdym razie do tej sprawy należący, za narzędzie użyli.

Ravenna, jedno z najdawniejszych miast włoskich, w północnej części Romanii, tworzącej tego samego nazwiska legacyją państwa kościelnego. ($32\frac{1}{2}$ mil kw. **170,000** mieszkańców), siedlisko arcybiskupa. Ma **16,000**, a znajbliższemi przyległościami do **20,000** miesz. Otoczone błotami, które w ostatnich czasach znacznie osuszono przez odpływ wód do rzek Montone i Ranco oraz przez uprawę pól okolicznych. Dawniejszy port na morzu Adryjatyckiem znajdujący się tuż przy mieście, w którym niegdyś zimowały floty Pompejusza i Oktawijana, przez świeże nasypy ziemne i kilkakrotne zboczenia morza ku brzegom illiryjskim, niezmiernie się popsuł i Rawenna niegdyś nad samym brzegiem leżące, prawie na mile jest teraz od niego oddalone. Najznakomitsze gmachy są: katedra z wspaniałą kopułą i bogatą kaplicą Aldobrandini: kościół ś. Maryi della Rotonda, właściwie mauzoleum córek Teodoryka króla Ancegot, i kościół minoritów San Francisco z grobem Dantego. Miasto posiada biblijotekę publiczną i muzeum starożytności; seminaryjum arcybiskupie, akademią sztuk kollegijum, dom sierot, liczne klasztory i szpitale, trudni się uprawą wina, jedwabnictwem i tkactwem i prowadzi niejaki handel. W pobliżu, w stronie Forli, znajduje się pole bitwy, na którem sławny wódz francuzki Gasson de Foix **11** Kwietnia **1512** pokonał hiszpańskie i papiezkie wojska i poległ. Rawenna była stolicą zachod. rzym. cesarzów, a po upadku zachodniego państwa rzymskiego, stolicą królów gockich, następnie zaś exarchów. Tych ostatnich w **752** wygnali longobardowie. którym jednak Pipin król frank. **755** miasto wraz z całym exarchatem (ob.), odebrał i wszystko rzymskiemu stanowi darował. W Wiekach Średnich Rawenna od **1440—1508**, pozostawała w ręku Wenecyjan, którym odebrane ją **1508** w skutek ligi w Cambray i od tego czasu jest własnością papieża.

Ravignan (Julijusz Adryjan *Delacroix*), urodził się r. **1793**, w Bayonnie, uczył się prawa w Paryżu, został adwokatem, a następnie podprokuratorem. lecz w r. **1822** opuścił urząd i wstąpił do stanu duchownego, a ukończywszy seminaryjum u świętego Sulpicyjusza, został jezuitą i wyświęciwszy się na kapłana, zajął miejsce w rzędzie najcelniejszych kaznodziei w Paryżu, po Lacorderze, którego był następcą na konferencyjach w katedrze N. Panny, gdzie się zgromadzali najcelniejsi a liczni słuchacze i wielbiciele niepospolitego jego krasomóstwa. Ravignan umarł r. **1858** i jest autorem dzieł następujących: *le Dogme du peché originel* (**1837**), tu przedstawia grzech pierworodny jako jedyną podstawę filozofii historyi. *la Providence et le naturalisme* (**1838**), *le Christianisme historique* (**1839**). *les Droits de Dieu* (**1840**). *Clement XIII et Clement XIV* (**1854**, tomów **2**). *De l'eeistence et des l'institut des Jésuites* (**1844**; **7** wydanie **1855**), pochwała i obrona jezuitów, która stała się powo-

dem żywej polemiki; tłomaczone na polski *O towarzystwie Jezusowém*, przekład Eug. Brezy (Berlin, 1846; Wrocław 1850). Konferencyje paryzkie wyszły r. 1859, we 4-ch tomach. *L. R.*

Rawa, miasto rządowe powiatowe, w gubernii Warszawskiej nad rzeką Rawką, od Warszawy mil 12 odległe. Nie wielkie to nawet w porównaniu z innemi powiatowemi miastami, ale nieźle zabudowane, było także stolicą niegdyś jednej z licznych dzielnic Mazowieckiego księstwa, któremi potomkowie Konrada I władali. Alexandra wdowa po księciu Ziemowicie, potwierdziła w roku 1429 Rawie używanie prawa niemieckiego, nie wyrażając kiedy i przez kogo nadane zostało. Taż księżna jednocześnie pozwoliła tutejszemu magistratowi rozsądzać i wyrokować na wzór rajców płockich. Ostatnim książęciem rawskim był Władysław syn Janusza starszego książęcia warszawskiego, zmarły bezpotomnie w r. 1462, a posiadłości jego jako lennicze do korony przypadły. Zjechawszy tegoż roku Kazimierz Jagiellończyk do Rawy, przysięgę wierności odebrał i różne rozporządzenia poczynił, skutkiem czego utworzone zostało województwo Rawskie, istniejące aż do upadku Rzeczypospolitej. Na wzór innych grodów było i tu więzienie dla występnych, a przepisy kanclerza Ocieskiego dla starosty pod r. 1550, jak się ma z nimi obchodzić, dowodzą stopień oświecenia za Jagiellońskich czasów. Obcy wielkiej godności więźniowie stanu, mieli tu naznaczone mieszkanie między innymi: Krzysztof książę meklemburgski, koadyjutor arcybiskupa rygskiego, przeszło lat 6 do 1569 w Rawie przesiedział. Również lat kilka wysiedział tutaj Karol Gildenhilm zwykle Karolusynus zwany, syn naturalny Karola IX króla szwedzkiego, przez Jana Zamojskiego w Inflantach 1601 r. pojmany. Osadzeni także byli generałowie szwedzcy i brandebursey w wojnach za Jana Kazimierza. Miasto niegdyś murem opasane, posiadało wielu rzemieślników przywilejem 1624, potwierdzone zostały cechy kowalów, ślusarzów, kotlarzów, miecznikόw, paśników i konwisarzów. W czasie pierwszej wojny szwedzkiej wielce Rawa spustoszoną została, Jan Kazimierz zmuszony wziąść się do broni przeciw własnym poddanym, rozłożył obóz między Rawą a Głuchowem 1665 r., sam zaś z królową i licznym dworem, przemieszkiwał kilka tygodni w Kollegijum jezuickim. Zamek w Rawie którego rudera dziś istnieją, wystawiony był przez książąt mazowieckich jeszcze przed Kazimierzem Wielkim. Przyciśniony przez tego króla książę mazowiecki Ziemowit, oddawszy mu wszystkie obronne zamki i tutejszy utracił, i nie inaczej go odebrał jak prawem lenném i z obowiązkiem opłacania królowi daniny. Po wygaśnięciu tej linii książąt mazowieckich, zamek w Rawie przez Kazimierza Wielkiego umocniony, przeznaczonym był na pomieszczenie znakomitych jeńców i na kassę kwarcianą, w której opłaty od starostów pod tytułem kwarty, niszczane i na utrzymanie wojska koronnego przeznaczone, były składane. Później mieścił w sobie sądy grodzkie i dawne archiwa, kiedy jednak te wraz z miastem zgorzały, zaniechano naprawy murów i te poczęły się do upadku nachylać. Podźwignął je wprawdzie starosta Franciszek Lanckoroński, w końcu panowania Stanisława Augusta, ale wkrótce potém po podziale kraju upadły na nowo, i dziś oprócz fundamentów jedna tylko ośmiogranna wieżyca spiczastém sklepieniem nakryta i dosyć pod względem budowy oryginalna, dawniejsze ich istnienie zaświadcza. Lustracyje z XVII wieku wspominają o pięciu kościołach w Rawie. Z tych dziś we dwóch tylko nabożeństwo się odprawia, dwa inne zą zamknięte i na magazyny przerobione; z kościołów wedle swego przeznaczenia używanych, najcelniejszym jest po-jezuicki, stojący w rynku i wieżą obok przyozdobiony. Wystawił go

Paweł Wolucki biskup kujawski w r. 1624. Po zniesieniu zakonu jezuickiego, zajmowali go księża bożogrobcy miechowscy, utrzymując przy nim i nadal założone przez jezuitów szkoły. Kiedy jednakże i to zgromadzenie w r. 1819 supprymowane zostało, szkoły w Rawie upadły i dopiero zaprowadzono tu tak zwaną szkołę wydziałową, która obecnie na powiatową przemienioną została. Kościół sam dosyć dobrze utrzymany, ale żadnych w sobie starożytności nie mieści. Drugi kościół po-augustyjański fundowany przez Ziemowita starszego książęcia mazowieckiego w r. 1353, za rządów królestwa, zupełnie przerobionym został. Dziś Rawa liczy ogólnej ludności 4,880 głów, domów ma 284. Władze miejscowe składają: bióro naczelnika powiatu, sąd pokoju okręgu Rawskiego, szkoła powiatowa ogólna, stacyja pocztowa, magistrat. Tkaczy sukna jest tu 4, a jarmarków odbywa po 6 do roku. *F. M. S.*

Rawa Ruska, miasteczko dawniej w województwie Bełzkiém, obecnie w Galicyi, obwodzie Żółkiewskim nad rzeką Ratą położone. Roku 1698 August II jadąc z wojskiem saskiém i polskiém na odzyskanie Kamieńca podolskiego, dnia 10 Sierpnia zjechał się tu z Piotrem I cesarzem rossyjskim, wracającym z Wiednia. Trzy dni wśród uczt i zabaw, gościli oba monarchowie; zawarte zaś ścisłe związki przyjaźni, stały się na przyszłość powodem do wspólnego przeciw Szwedom działania. W czasie wojny domowej konfederatów tarnogrodzkich z wojskiem saskiém, zjechali do Rawy 1716 r. pełnomocnicy: feldmarszałek Flemming i Goltrz z jednej, a Stefan Humiecki podolski i Franciszek Załuski czerniechowski wojewodowie, z drugiej strony przybył też i Adam Sieniawski hetman wielki koronny, spodziewając się, że mu władza nad wojskiem przywróconą będzie. Dnia 18 Stycznia t. r. zawarta ugoda obejmowała: kroki nieprzyjacielskie zupełnie ustaną; przeszłość pójdzie w zapomnienie; wojska saskie przed zwołaniem sejmu z kraju ustąpią, otrzymawszy prowijant lub po 10 tynfów z każdego dymu. „Te pieniądze mieli Sasi sami wybierać, a w któremby byli województwie wybrali, powinni byli ustąpić. A że nie naznaczono czasu, mogliby do kilku lat tę exekucyję przewlóczyć." Ugody tej nie przyjęły związkowe stany, dając za powód: przestąpienie pełnomocnictwa. Miasteczko odległe 5 mil od Żółkwi ozdobione pałacyklem, klasztorem reformatów i murowaną farą, należało około 1785 roku do Rzeczyckich. Niegdyś istniał tu warowny zamek, który od Multanów 1509 roku zrujnowany został i drukarnia żydowska, niedawnemi czasy do Żółkwi przeniesiona.

Rawdań lub *Raudań*, zamek starożytny krzyżacki nad samym brzegiem Niemna o milę niżej Wielony od wyrazu litewskiego *Raudonas* co znaczy czerwony, bo też w rzeczy samej mury jego nietynkowane są z czerwónej cegły. Dawniej tworzyły kwadrat umocowany wieżami po rogach, z których jedna wyższa od drugiej, w pierwiastkowym kształcie zachowuje się. Dziś ściany i trzy inne wieże znacznie są uszkodzone, zwłaszcza w ostatnich a jedna ściana od zachodu zniesiona dla otwarcia widoku na Niemen. Na dziedzińcu zamkowym była niegdyś studnia głęboka, obficie wody dostarczająca, teraz zupełnie zasypana, pod wieżą zaś główną znajdował się loch prostopadły, mający wymiary wgłąb i wszerz tej samej wieży, która się nad nim wznosiła. Otwór do niego był tak wązki, że jeden tylko człowiek mógł się przezeń przecisnąć, było to zapewne więzienie zamkowe. Zamek ten niewątpliwie jest tąż samą twierdzą, którą wielki mistrz pruski Ludwik Koenig von Weitzau po zniszczeniu Bajersburga, kazał tu właśnie o milę poniżej Wielony w r. 1343

wymurować i na prośbę książęcia Henryka Bawarskiego, również Bajersburg nazwać. Oblegał ten zamek w r. 1381 Kiejstut, dowiedziawszy się od ujętych przez Witowda sześciu Wityngów, że nieliczną załogą był opatrzony. Lecz Jagiełło już mu nieżyczliwy, słabe stryjowi przysłał posiłki pod wodzą Korybuta. Kiejstut ze trzech stron szturm przypuścił do Bajersburga i podzamcze spalił, a jeszcze Krzyżacy dzielnie się bronili. Tymczasem marszałek zakonu Kuno Hattenstein z tak przemagającą siłą pośpieszył na odsiecz, że Kiejstut prawie już w ręku twierdzę mający, musiał od niej odstąpić. Podczas pierwszego powrotu Witolda od Krzyżaków do Jagiełły, r. 1384 Bajersburg dostał ją w ręce jego zarówno z innemi zamkami, które Krzyżacy nad Niemnem wówczas posiadali. Rawdań od panowania Zygmunta Augusta został dziedzictwem Kryszpina Kirszensteina, rycerza niemieckiego, który mając zasługi u tego króla, zamieszkał na Żmujdzi i otrzymał indygienat, a syn jego także Kryszpin Ciwun Pojurski za Zygmunta III pisał się dziedzicem na Rawdaniu. W pierwszej połowie XVIII wieku, podobno przez związki małżeńskie dostał się Olendzkim, którzy sprzedali go książęciu Zubów, po r. 1810 książę kazał zaraz zamek naprawiać, chcąc dawny kształt gotycki zachować, ale nie dokończył tego chwalebnego przedsięwzięcia zaskoczony śmiercią. Później od roku 1820 do 1835, zamek w Rawdaniu coraz bardziej niszczał i przyszło do tego, że nie broniono nawet cegły z murów przedawać na piece i kominy do Jurborga. *F. M. S.*

Rawicz (herb). Na tarczy w polu żółtym, dziewica z koroną na głowie, siedząca na niedźwiedziu czarnym. Długą suknią do kostek okryta, bez rękawów: ręce nagie, trzyma podniesione w górę: warkocze rozczesane spadają na ramiona. W hełmie nad koroną, między dwoma rogami jeleniemi pół niedźwiedzia, zwróconego w lewą stronę tarczy: przednią lewą łapę spuścił w prawej róże trzyma.

Rawicz, miasto powiatowe, dawniej w województwie Poznańskiém, Ziemi Wschowskiej, obecnie w wielkiém księstwie Poznańskiém, powiecie Krobskim nad samą prawie granicą szląską, w r. 1632 założone zostało na gruntach wsi Sierakowo przez Adama Wojciecha Przyjemskiego, obożnego koronnego, a potém kasztelana gnieźnieńskiego, który prześladowanych za opinije religijne w Niemczech protestantów umiał zwabić do siebie i dał im przytułek. Władysław IV król w przywileju potwierdzającym erekcyję tego miasta w r. 1637 wyraża: „Bacząc na zasługi znakomite dziedzica, pozwalamy: ażeby na gruntach wsi dziedzicznej *Sierakowo* założył miasto, które chce nazwać *Rawiczem* od herbu swego.” Obdarza potém król mieszkańców prawem niewieckiém w całej rozciągłości, nadaje magistratowi pieczęć z wyobrażeniem panny na niedźwiedziu siedzącej w płowém polu, ustanawia skład soli, lnu, przędzy, konopi, zastrzegając żeby przywożący je lub wywożący z kraju, miasta nie mijali pod utratą towarów. Uwolnił mieszkańców na lat 12 od opłaty podatków publicznych, a na zawsze od ceł i myta w całém państwie od wołów, koni i jakichkolwiek towarów płaconych; pozwolił na zaprowadzenie wszelkich cechów rzemieślniczych, targu tygodniowego i czterech jarmarków do roku. Przy takowych swobodach w krótkim czasie wzniosło się miasto, a opieka dziedzica ściągnęła z pobliskiego Szląska większą jeszcze liczbę zamożnych fabrykantów ze znacznym majątkiem. Po Przyjemskich należał Rawicz do książąt Sapiehów; od nich przeszedł do Mycielskich. Familija ta na początku wieku XVIII miasto to podług bardzo regularnego planu urządziła, tak, że w rynku wszystkie bramy widzieć można było. Od połowy XVII wieku już Rawicz liczył się

do najzamożniejszych miast Wielkopolskich, Podług dzieła Holscha w 1804 r. wydanego: Rawicz w jednym roku wyrabiał sukna za złp. 1,167,600, płótna za 87,366, kapeluszów za 39,000, skór za 21,010, drobniejszych wyrobów w wartości 18,310. Wyroby wełniane zakupowano ztąd nietylko na Polskę, Szląsk, Czechy i Prussy, ale do Rossyi i do Chin. Tenże Holsch utrzymuje: że za polskich czasów produkcyja towarów jeszcze była znaczniejsza. W roku 1704 król szwedzki Karol XII miał w Rawiczu z wojskiem leże zimowe. W trzy lata później 1707 Moskale miasto to napadli, splądrowali i podpalili, przyczém zburzyli zamek w którym król szwedzki miał swoją główną kwaterę. W r. 1837 ludność składająca się z 8,316 głów, zamieszkiwała 613 domów. Ma kościół katolicki, dawny klasztor księży reformatów, kościół protestantski i synagogę. Urzęduje tu landrat powiatowy, sąd ziemsko-miejski i inspekcyja solna. Miasto posiada szkołę wyższą miejską, seminaryjum pomocnicze, dom sierot, szpital, szkołę dla dzieci zaniedbanych, dom kary i poprawy, księgarnie i drukarnie. Miasto obecnie nalżąące do rządu otoczone rowami i wałami, ma cztery przedmieścia, ulice proste i dobrze brukowane. Ordynacyja miejska nadana mu została 1832 r. d. 17 Lipca. Prowadzi handel zboża i wina, posiada fabryki: sukienne, tytoniów, garbarnie, płócienne i t. d. Był tu zamek wystawiony przez Przyjemskich lecz już nie istnieje. W Rawiczu jest stacyja konna pocztowa. Odległość od Poznania mil 15.

Rawioła, z włoskiego *Ravinolo*, ulubiona potrawa w dawnej polskiej kuchni, zwano ją inaczej pierogami włoskiemi. Były to pierogi spinakiem nadziewane. Haur, z czasów Jana Sobieskiego chwali je: „potrawa to (mówi) dobra i lekka.”

Rawka, rzeka w królestwie Polskiém, wypływa z lasów wsi Rawiec Królewski w rawskim, a pod wsią Potoki wpada z prawego brzegu do Bzury, przebiegłszy w rawskim 8 a w łowickim 2 mile. Bieg wody dosyć bystry: szerokość od 2—4 sążni; a pod miastem Rawą szeroka do 10 sążni. Dno z początku błotniste, od terrytoryjum miasta Rawy aż do Dalecka piaszczyste. Głębokosć wynosi do sążnia; miajscami znajdują się doły do 2 sążni głębokie. Pod Kęszycami w powiecie Łowickim jest najpłytszą. Ma znaczną obfitość wody. W samém mieście Rawie, wpada do niej rzeczka *Rylsk*.

Rawlinson (Henryk Creswicke), archeolog, był majorem w wojsku angielskim w Indyjach wschodnich, gdzie nabył znajomości wschodnich języków. W podróżach odbytych z polecenia rządu po Persyi i Turcyi azyjatyckiej, częścią prywatnie, częścią jako Konsul w Bagdadzie (od r. 1844), zwróciły jego uwagę liczne rozproszone po tych ziemiach pomniki starożytności. Ogłosiwszy ciekawe badania w *Journal'u* londyńskiego towarzystwa geograficznego o położeniu dawnej Ekbatany, o mieszkańcach Kuzistanu (w latach 1839—41), skierował całkiem swe badania na odcyfrowanie pisma ćwiekowego, i pracy tej kilka lat poświęcił. Tym sposobem udało mu się odczytać i objaśnić pismo Daryjusza w Behistun, nader ważne do poznania staroperskiego języka, i z pomników odkrytych przez Layard'a w Köjundzik i Nimrud. nadspodziewane wydobyć rezultata, przedłożone r. 1850 towarzystwu azyjatyckiemu w Londynie w rozprawie: *On the inscriptions of Assyria and Babylonia.* Jakkolwiek twierdzenia jego wielorako już w wątpliwość podawane lub wprost nawet zaprzeczane były, ogół jednak naukowej publiczności sprawiedliwie ocenić umiał głębokie pracownika tego dociekania. Rząd angielski podniósł go r. 1851 do godności konsula generalnego. W r. 1852 wrócił do Bagdadu na nowe poszukiwania.

Rawnikar (Maciej), wielkich zasług pisarz słowiński, urodzony 1786 roku. Będąc professorem dogmatyki w Lublanie, a ostatnio biskupem w Tryjeście (Terście), gorliwie pracował w kierunku narodowym. Za jego staraniem i wpływem zaprowadzono 1815 r. wykład języka słowińskiego w liceum lublańskiém. Znaczniejsze z jego dzieł są: 1) *Perpomozhnik boga praw sposnath in zhastiti* (drukowane 1813 i 1816 r.). 2) *Sgodbe swetiga pisma* (wyszłe r. 1815—17, tomów 3). W r. 1816 wydał: *Male powesti za zhole na kmetih*, i inne. W pismach swych Rawnikar podał wzór czystości i piękności słowińskiej prozy, wolnej od wszelkich giermanizmów, oraz utorował swoim współczesnikom i następcom dotąd nieznaną drogę, tak, że od jego czasów język słowiński zgodnie ze swą przyrodą coraz bardziej się kształci. W gorliwości swojej o oświatę swego narodu, mąż ten nie ustał aż do samej śmierci, zaszłej w roku 1845. Dowodem tego są zapisy testamentowe, mające tę dążnosć na celu.

Rawski powiat, wchodzi w skład gubernii Warszawskiej, ma rozległości 52,61 mil kw. geograficznych. Rzeki w nim znaczniejsze są: Wolborka, Białka, Moszczyca, Brzuśna, Pilica, Rawka, Łupna, Moszczenica. Ludność ogólna powiatu wynosi 135,404. Z tej po miastach mieszka 32,300, po wsiach 103,104. Przemysł, posiada gorzelni 62, browarów 14, fabryk octu 2, olejarni 8, młynów wodnych i wietrznych 67, garbarni i białoskórni 82, wapniarni 2, cegielni 26, fabryk kleju 2, papiernia 1, fabryk smoły, terpentyny i dziegciu 5; tkaczy płótna 2, tkaczy bawełny 16, tkaczy sukna 66; przędzalnia wełny, fabryka sukna i kortów, tudzież 60 pomniejszych w Tomaszowie. Fabryka kortów w Tatarach; fabryka szkła w Węgrzynowicach, fabryka cykoryi 1, kopalnica rudy żelaznej, wielki piec i odlewnia żelaza w Gustu, fabryka blachy miedzianej w Józefowie, likieru i araku w Lisowicach, wyrobów miedzianych w Osinach t. d. Powiat dzieli się na okręgi: Rawski i Brzeziński, miast ma 12, takiemi są: Rawa, Skierniewice, Nowe-Miasto, Biała, Brzeziny, Stryków, Tomaszów, Ujazd, Inowłodz, Będków, Główno, Jeżów. Osad wiejskich wszystkich znajduje się 4,947. Instytuta, jako to: zakłady naukowe i szpitale i t. d. Wykazane są przy gubernii Warszawskiej (ob.). *F. M. S.*

Rawskie województwo. Dawniej udzielna część sięztwa Mazowieckiego, po śmierci ostatniego księcia rawskiego Władysława, r. 1462 przyłączone do Polski i w województwo zamienione; graniczyło: na północ z województwem Brzesko-kujawskiém, z województwami Płockiém i Mazowieckiém oddzielonemi Wisłą; na wschód z województwem Mazowieckiém po części rzeczką Mogielniczką odgraniczoném; na południe z województwem Sandomierskiém, rzeką Pilicą i województwem Łęczyckiem, rzeką Leśnicą odłączoném; na zachód z województwem Łeczyckiém, po części rzeczkami: Piaseczniсą, Mrożycą, Mrogą i Ochnią oddzieloném. Województwo to podzielono na trzy ziemie: Rawską, Sochaczewską i Gostynińską, a każdą ziemię na dwa powiaty. Rawska ziemia składa się z powiatów: Rawskiego i Bialskiego; Sochaczewska z Sochaczewskiego i Mszczonowskiego, nakoniec Gostynińska z Gostynińskiego i Sochaczewskiego. Oprócz sejmików odbywających się od r. 1766 w każdej ziemi osobno, gdzie każda ziemia po dwóch wybierała posłów, w Bolimowie, miasteczku w ziemi Sochaczewskiej, powiecie Mszczonowskim, co rok całe województwo odprawiało, stósownie do konstytucyi sejmowej z r. 1766, sejmik generalny czyli deputacki i gospodarski. Tu każda ziemia z kolei dwóch deputatów na trybunał koronny wybierała. Herb województwa orzeł czarny w polu czerwoném z literą *R.* na piersiach. Mundur: żupan biały, kontusz pon-

sowy z obszlegami czarnemi i guziki złote z literą *R*. Popis pospolitego ruszenia odbywał się pod Sochaczewem.

Raymond (D.), ksiądz francuzki, urodzony r. 1805; doktor teologii i kanonik, jest autorem dzieł następujących: *Entrétiens de l'ermite du mont Liban* (1835), o filozofii, o lichwie i t. d. *Du catholicisme dans les sociétés modernes* (1842), o katolicyzmie rozważanym w społeczeństwach nowożytnych, o jego stosunkach z potrzebami XIX wieku. *Manuel des devoirs du soldat* (1844). Założył towarzystwo rolnicze i przemysłowe na korzyść podrzutków, o którém składano przychylne sprawozdanie zgromadzeniu konstytującemu.

Raynal (Wilhelm Tomasz Franciszek), słynny pisarz francuzki w XVIII wieku, urodził się d. 11 Marca 1711 r. w St. Geniez w departamencie Aveyron. Uczył się teologii w kollegijum jezuickiem w Tuluzie, bardzo młodo wstąpił do zakonu, lecz w r. 1746 opuścił duchowny zawód i udał się do Paryża. Tu ogłosił się gorliwym stronnikiem filozofów i poświęcił się literaturze. Pierwsze jego utwory są w każdym razie pomierne. Pomiędzy innemi ogłosił: *Histoire du stadthouderat* (2 tomy; Haga, 1748) i *Histoire du parlament d'Angletterre* (Paryż, 1748), bardzo pobieżnie opracowane. Sławę jego jako pisarza politycznego i historycznego, ustaliły dopiero jego *Anecdotes historiques, militaires et politiques de l'Europe* (3 tomy; Paryż, 1753; wydanie pomnożone i z rozkazu rządu dokonane, Paryż, 1762), które między innemi zawiera: *Histoire du diverce de Henri VIII avec Cathérine* (osobno drukowana w Amsterdamie, 1763). Potém żył ze dwadzieścia lat w towarzystwie Holbacha, Helwecyjusza, Diderota i innych znakomitości umysłowych owej epoki i zajmował się gromadzeniem faktów, odrzucających dawny system religijny i polityczny i mający rozkrzewić idee cywilizacyjne. Skutkiem tych prac, było zapewne za współdziałaniem Diderota napisane, sławne dzieło: *Histoire philosophique et politique des établissements et des commerce des Européens dans les Deux, Indes*. Wyszło najprzód bezimiennie (7 tomów; Amsterdam, właściwie Paryż, 1771), potém z nazwiskiem autora (5 tomów; 4 i 10 tomów, w 8-ce, Genewa, 1780; 22 tomy, Paryż, 1798 i częściej). Chociaż twierdzić można że Raynal w dziele tém ukazuje się być raczej historyczno-filozoficznym badaczem jak historyjografem, że z wielu względów nie wytrzyma ono krytyki historycznej, że autor częstokroć wpada w ten nauczycielski i zapał stronniczy, to jednak utwor ten z powodu niezmiernego nagromadzenia materyjału, z powodu oryginalności zdań i sposobu zapatrywania się, z powodu silnej i porywającej wymowy, ma niezachwianą wartość i należy go uważać za jeden z najznakomitszych płodów owej epoki. Gdy więc sława autora po całej Europie rozchodzi się, parlament jeszcze w r. 1781 dzieło jego potępia i publicznie pali. Autor chroni się do Szwajcaryi, ztamtąd do Niemiec, gdzie go Fryderyk Wielki z odznaczeniem przyjmuje. Gdy zwiedzał Angliją, parlament dopuszcza go do zaszczytu zasiadania na swoich posiedzeniach, a rząd natychmiast wypuszcza na wolność synowca, który sam jako jeniec wojenny pozostawał. Dopiero w r. 1787 przyjaciele z trudnością zdołali wyjednać mu pozwolenie powrotu do Francyi. Malonet, wtedy intendent marynarki w Tulonie, udzielił mu przyzwoitego schronienia i w r. 1789 skłonił Marsyliją do wybrania go do stanów generalnych. Ale Raynal przyciśniony latami, nie przyjął tego zaszczytu, tak że go w tém Malonet zastąpić musiał. Na wniosek tego ostatniego zgromadzenie narodowe dekretem z d. 30 Grudnia 1790 r., przywróciło Raynalowi honor obywatelski, czego dwór dotąd odmawiał. W skutek listu podrobionego który się ukazał pod jego imieniem i w którym niby miał wystąpić z potępieniem

rewolucyi; Raynal napisał do zgromadzenia narodowego list prawdziwy, w którym wprawdzie odrzucił fanatyzm polityczny, ale dawnym swoim zasadom wolności pozostał wiernym. Czas trwogi przebył niezaczepiony. Dyrektoryjum zaszczyciło go nominacyją na członka instytutu, lecz d. 6 Marca 1796 r. umarł w Chaillot pod Paryżem. Z pism jego zasługują jeszcze na wzmiankę: *Tableau et revolutions des colonies anglaises dans l'Amerique septemtrionale* (2 tomy, Amsterdam, 1781); Peuchet wydał po jego śmierci *Histoire philosophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans l'Afrique septemtrionale* (2 tomy; Paryż, 1826).

Raynaldi (Oderyk), oratoryjanin rzymski, kontynuował historyję kościelną Baronijusza od r. 1198 i dociągnął do r. 1534: *Annales ecclesiastici* (tomów 8, in fol.); tom 9 wyszedł po jego śmierci. Sam wydał także w jednym tomie skrócenie tego obszernego dzieła, mieszczącego w sobie wiele oryginalnych bull, listów papiezkich i innych dokumentów historycznych. Kontynuatorem Boronijusza był także Polak Abraham Bzowski, dominikan. *L. R.*

Raynouard (Franciszek, Justyn, Maryja), położył szczególniejsze zasługi pod względem prowensalskiego języka i literatury. Urodzony d. 18 Września 1761 r. w Brignolles w Prowancyi, pierwiastkowo oddając się prawnictwu, wystąpił jako adwokat. Podczas rewolucyi 1791 r. wybrano go na członka ciała prawodawczego, gdzie okazał usposobienie umiarkowane. Za to w dniach trwogi uwięziony, uchronił się od gilotyny w skutek reakcyi z d. 9 Termidora. Poczém znowu pracował w swojém ustroniu jako adwokat i dopiero w r. 1800 udał się do Paryża, gdzie wystąpił jako poeta dramatyczny, lecz mu się nie powiodło. Już w r. 1794 wydał był tragedyją *Caton d'Utique;* po niej nastąpił poemat: *Socrate dans le temple d'aglaure* (1803), a 1805 tragedyje: *Les Templiers* i *Les états de Blois*, ta ostatnia jednak wyszła dopiero 1814 roku. W r. 1806 departament Var wysłał go do ciała prawodawczego, to powtórzyło się także w r. 1811; w r. 1807 został on nadto członkiem akademii. Gdy w r. 1813 ciało prawodawcze poruczyło mu ułożyć adres, oświadczył się w nim bardzo silnie przeciw rządowi, czém spowodował rozwiązanie ciała prawodawczego. Po restauracyi zaniechał życia politycznego i energicznie ujmował się za wolnością prassy. W r. 1816 został członkiem akademii napisów i sztuk pięknych, w r. 1817 sekretarzem nieustającym akademii francuzkiej i zmarł w Passy pod Paryżem d. 27 Grudnia 1836 r. Nadzwyczaj wysoce zasłużył się tém, że badaniami swojemi przygotował dokładniejszą i głębszą znajomość prowensalskiego języka i literatury. Jego *Choix des poésies originales des Troubadours* (6 tomów; Paryż, 1816—21), wywołało możliwość i pożądanie bliższych studyjów nad prowensalskiemi poetami, zwłaszcza gdy przez napisanie grammatyki zniszczył dawniejsze urojenia, romancy, której język był chaosem bez prawa i prawidła. Drugiém ważném w tym względzie dziełem jest: *Lexique roman, ou dictionnaire de la langue des Troubadours* (6 tomów; Paryż 1836—45), w którego pierwszym tomie mieści się także: *Nouveau choix des poésies des Troubadours.* Tu należą również jego *Recherches sur l'ancienneté de la langue romane* (Paryż, 1816): *Éléments de la grammaire de la langue romane avant l'an 1,000* (Paryż, 1816) i *Grammaire romane* (Paryż, 1816) w dziele: *Observations philologiques et grammaticales sur le Roman de Rom* (Paryż, 1829), przedmiot badań jego stanowi północno-francuzka romanca. Zyskał on także dobre imię jako historyjograf przez swoją *Histoire du droit municipale en France* (2 tomy; Paryż, 1829), tudzież przez *Monu-*

ments historiques rélatifs a la condemnation des chevaliers du temple (Paryż, 1813).

Razdorsk, *nad Donem,* stannica w ziemi wojska Dońskiego, odległa o $5^5/_7$ mil od miasta głównego Nowoczerkaska. Liczba mieszkańców jej wynosi 3,850 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Razin, ostatni król syryjski, sprzymierzył się z Phaceą, królem Izraela, przeciw Achazowi, królowi judzkiemu. Sprzymierzeńcy oblegli Jeruzalem, ale zdobyć go nie mogli. Achaz prosił o pomoc Teglatphalassara, króla assyryjskiego, który zawojował Damaszek, mieszkańcy uprowadzeni w niewolę; Razin śmierć poniósł (IV, *Król.* 16, 7—9). *L. R.*

Razin (Steńka czyli Stefan), kozak doński, słynny z powstania za cara Alexego Michałowicza. Nienawiść do rządu moskiewskiego i pragnienie zemsty powstały w sercu Razina, jak utrzymują w czasie drugiej wojny polskiej, gdy starszy brat jego za nieposłuszeństwo w wojsku zginął na szubienicy z rozkazu wojewody Dołhorukiego. Razin odczaczał się dziką, niepochamowaną energiją i niepospolitą siłą fizyczną, z łatwością też zebrać mógł bandę z kilkuset ludzi złożoną. Ruszył z nią nad Wołgę, złupił karawanę statków z różnemi zapasami i towarami płynących do Astrachania przedarł się następnie do Jaika, gdzie banda jego szybko się zwiększyła (r. 1667). Ztąd kozacy udali się morzem Kaspijskiem na południe, uderzyli na brzegi Persyi i z bogatemi łupy nad ujście Wołgi wrócili. Na wiosnę 1679 r. pojawił się znowu Razin nad Wołgą, zdobył Carycyn i ruszył na Astrachań. Strzelcy i czerń astrachańska przeszli na stronę kozaków, tak, że miasto bez bitwy prawie było wzięte. Zwierzchnicy i zamożniejsi obywatele po większej części pozabijani, mienie i sklepy kupców złupione; mieszkańcy wstąpili w szeregi powstańców. Z Astrachania udał się Razin w górę Wołgą, opanował Saratow, Samarę i poszedł dalej rozpuszczając wieści że niby ma z sobą carewicza Alexego (niedawno zmarłego) i patryjarchę Nikona (pozbawionego godności patryjarszej). Stronnicy Razina rozbiegli się po krajach państwa moskiewskiego, podburzając lud do powstania przeciwko bojarom i urzędnikom, obiecując wszystkim swobodę kozaczą. Powstanie szybko ogarnęło całą przestrzeń między Oką i Wołgą; włościanie zabijali panów, czerń po miastach pastwiła się nad możniejszemi obywatelami; powstali także innoródzcy nad Wołgą zamieszkali (Czeremisi, Czuwasze, Mordwa, Tatarzy). Siły Razina ogromnych dosięgły rozmiarów. Lecz dość było jednego niepowodzenia, ażeby się rozchwiało zaufanie ludu do sprawy kozaków i ukazała się zupełna niemożebność pokonania ustalonego ustroju państwowego. Pod Symbirskiem książę Bariatyński poraził na głowę zastępy Razina. Zostawiwszy włościan na pastwę wojewodom. ataman pierzchnął z kozakami do kraju rodzinnego i usiłował wzburzyć cały Don. Lecz główny ataman wojska Dońskiego Jakowlew schwytał Razina i odesłał go do Moskwy, gdzie tenże karę śmierci poniósł (r. 1671). Wojewodowie carscy po kilku stanowczych zwycięstwach nad tłumami włościan i innoródzców, zdołali nareszcie powstanie przytłumić. Tylko w Astrachaniu srożyła się przez czas niejaki banda kozaków pod wodzą Waśki Usa, który pomiędzy wielą innemi okrucieństwami zamordować rozkazał metropolitę astrachańskiego Józefa. Lecz niedługo i Astrachań poddał się wojewodom moskiewskim. a główni sprawcy rozruchów, śmiercią ukarani. W czasie powstania tego zginęło, jak utrzymują przeszło 100,000 ludzi. Razin i jego odważni towarzysze stali się bohaterami licznych pieśni ludowych; i wspomnienie o atamanie kozackim żyje dotąd pomiędzy ludem rossyjskim. *J. Sa...*

Razumowski (Alexy), brabia, feldmarszałek wojsk rossyjskich, urodzony w r. 1709 w siole Lemieszach, w dzisiejszej gubernii Czernihowskiej w powiecie Kozieleckim, był synem kozaka regestrowego. Odznaczał się zamłodu piękną powierzchownością i przyjemnym głosem, ztąd zalecony przez pułkownika Wiszniewskiego, został śpiewakiem dworskim. W dniu wstąpienia na tron cesarzowe Elżbiety, Razumowski mianowany był szambelanem dworu, wielkim koniuszym i kapitanem-porucznikiem lejb-kompanii, a tegoż roku (w dniu koronacyi cesarzowej) hrabią i generałem-feldmarszałkiem, nadto wielą orderami zaszczycony. Korzystając ze swego wyniesienia Razumowski wyjednał u cesarzowej wiele łask i swobód dla Małej Rusi, tudzież potwierdzenie dawnych prerogatyw. Był powszechnie lubiony i wiele wyświadczył dobrego. Umarł w r. 1771. — **Razumowski** (Kiryła), hrabia, młodszy brat poprzedzającego, ostatni hetman małoruski, urodzony w r. 1728; wyniesienie swe bratu zawdzięcza; w 13 roku życia wzięty do dworu cesarskiego, dla dalszego w naukach kształcenia się wysłany był za granicę. Za powrotem do kraju mianowany hrabią, prezesem akademii nauk i hetmanem małoruskim (w r. 1750). Za jego staraniem, mieszkańcy Małej Rusi uwolnieni od ciężkich robót fortecznych; zniesione cła wewnętrzne, różne podatki, monopol tabaczny i inne; dozwolony handel swobodny między Wielką a Małą Rusią; wznowione sądy ziemskie, miejskie i podkomorskie i t. p. Miał nawet hetman zamiar założenia uniwersytetu krajowego w mieście Baturynie, lecz śmierć cesarzowej Elżbiety stanęła temu na przeszkodzie. Niedługo też, po wstąpieniu na tron Katarzyny II, pozbawiony godności hetmańskiej (hetmaństwo zostało zniesione), zamieszkał w Baturynie, który z gruzów podźwignął i umarł tamże w r. 1803. Jeden z synów jego, hrabia Alexy był za panowania Alexandra I, ministrem oświecenia w Rossyi. *J. Sa...*

Razura, z francuzkiego, sklep czy pokój, gdzie prychodnie strzygą włosy i golą brody.

Razyjasz, jeden z najznakomitszych uczonych doktorów starego zakonu, jacy byli w Jeruzalem za czasu prześladowania Antyjocha. Obwiniony przed Nikanorem o sprzyjanie Judaszowi Machabeuszowi i nieprzyjaźń dla Alcyma, który przywłaszczył sobie urząd wielkiego ofiarnika, mając być wziętym przez żołnierzy Nikanora, przebił się mieczem, ale nie odebrawszy sobie życia wbiegł na wierzchołek domu, zkąd się rzucił na dół a żyjąc jeszcze, uchwyciwszy obiema rękoma wnętrzności swe, cisnął je na lud i umarł. (2 *Machab.* 14, 17—38). *L. R.*

Razzi (Jan Antoni) czyli *Raggi*, zwany *Sodoma*, malarz, urodzony w roku 1479 w Vercelli w piemoncie podług innych we wsi Vergelle pod Sieną. Należał do szkoły medyjolańskiej i większą część żywota spędził w Sienie. Malował w Watykanie z polecenia Julijusza II a Leon V pasował go na rycerza; w górnej także części pałacu Chigi miłe i dobrze zachowane jego pędzla dają się widzieć obrazy. Najlepsze jednak z dzieł jego posiada Siena. Są niemi: *Biczowanie Chrystusa* w klasztorze franciszkanów; św. *Sebastyjan* w galeryi w Sienie; *Omdlewająca św. Katarzyna Sieneńska* w kaplicy świętego Dominika; obrazy na ścianach bractwa św. Bernardina, a przedewszystkiem arcydzieło jego: *Zdjęcie z krzyża* w kościele św. Franciszka. Razzi zmarł w nędzy r. 1554 w szpitalu w Sienie. Vasari nieusłusznie go lekceważył. Nowsi, przeciwnie, widzą w nim jednego z najznakomitszych i najwdzięczniejszych malarzy swego czasu pod względem piękności i lubości kształtów

nieustępującego Leonardowi da Vinci; wszakże dzieła jego, powiększej części z fresków złożone mało są po zagranicą Włoch znane.

Razzia, wyraz arabski, oznacza u Berberów (w Algeryi) łupiezkiej wyprawę przez możniejszych naczelników pokoleń przedsiębraną dla poskromienie odstępnych lub zbuntowanych plemion, już to dla ukarania tychże jak dla zyskania wysokiej zdobyczy i okupu.

Raźno. Jezioro w dawnem województwie Inflantskiem. Na niem góra, z obronnym niegdyś zamkiem Wolkenberg.

Rąbek, w dawnej polszczyznie, oznaczał zarówno płótno cienkie, jak koszule, podwikę i suknię cienką z płótna lnianego lub konopnego uszytą. Rąbkiem nazywamy obszycie (obrąbienie) brzegów chustki lub płotna, ażeby się nie strzępiło.

Rąbalne, opłata umówiona za wyrobienie drzewa w lesie. Na wysokość onej wpływa, twardość i grubość drzewa, długość szczap i sposób wyrabiana, to jest, czy drzewo będzie piłą rznięte, czy siekierą rąbane.

Rąbny las, w języku leśnym, zowie się taki, który we wzroście swoim doszedł do tego stopnia, że już mu corok nie przybywa przyrostu ale zupełnie jest jeszcze zdrowy.

Rączak (*Cursorius* Lath.). Rodzaj ptaków brodzących mających dziób krótki, w końcu słabo zgięty; nogi długie szczupłe, trzypalcowe; skrzydła mierne ostre; ogon krótki. Kilka jest znanych gatunków, wielkością kszyka nieprzechodzących: wszystkie trzymają się w miejscach piaszczystych od wody oddalonych Afryki i Azyi południowej; jeden tylko *C. isabellinus* Meyer. zalatuje do Europy południowej. *Wł. T.*

Rączka. Miara bartna sześć garncowa (ob.) *Bartnictwo.*

Rącznik (*Ricinus communis* Lin.), inaczej *Kleszczowiną* zwany, jest to roślina powszechnie znana ogrodnikom i lekarzom, bo w ogrodach naszych służy za ozdobę, a z nasion cisną olej, któren za świeża łagodnie przeczyszczając, z tej przyczyny bardzo często od lekarzy przepisywanym bywa. Pierwotną ojczyzną Rącznika są: Indyje wschodnie, lecz także w północnej Afryce, w południowej Ameryce i w Europie nadśródziemnomorskiej tak się od bardzo dawnych czasów rozplenił, że i tam uchodzi prawie za swojską roślinę. Dziwna rzecz, że kiedy rącznik naprzykład w Egipcie, wyrasta prawie w drzewo, to w południowej Europie rośnie krzewiasto, a u nas w zaszym klimacie jest rośliną tylko zielną, doroczną, jedynie z nasion co rok otrzymać się dającą. Ta ostatnia dorasta jednak w naszych ogrodach 4 do 8 stóp; liście ma piękne, duże lśniące, błoniasto 7—9 łatowe; kwiaty wytwarza w Sierpniu, na wierzchołku łodygi, w postaci dużego, pięknego, stojącego grona, w którém kwiaty pręcikowe (męzkie) barwy żółtej znajdują się od dołu, a słupkowe (żeńskie) czerwone od góry (rodzina *Euphorbiaceae)*, zamieniające się później w owoce, bardzo podobne do owoców dzikiego kasztana, tylko że mniejsze, ale kolczyste i 3 nasionowe. Nasiona wielkości średniej fasoli są jasno-popielate, żółtawo lub brunatno-pstre. Jeśli lato jest mocno ciepłe, to nasiona te u nas dojrzewają, w przeciwnym razie są płonne i niedokształcone. Rącznik sieje się w Marcu na inspekcie lub w doniczkach, a młode roślinki do 6 cali podrosłe, przesadzają się w Maju lub Czerwcu do gruntu, gdzieś osobno na trawniku, w dobrą i pulchną ziemię, bo tak najlepiej rącznik wygląda, i ogród przystraja. Co się zaś tyczy oleju z nasion *(oleum Ricini)*, takowy cisną w prasie tak jak każden inny olej tłusty. Jest nadzwyczaj gęsty, biały, przezroczysty, bez zapachu i słabego smaku, użyty w ilości 2—3 łyżek stołowych, łagodnie rozwalnia, stary zaś

i ziłczały sprawia wymioty, nagłe przeczyszczenia, a nawet w skutek zapalenia kiszek śmierć. Jest jeszcze kilka innych gatunków rącznika, niekiedy po ogrodach zwłaszcza botanicznych pielęgnowanych, jak: *Ricinus viridis* Willd., *R. lividus* Jacg., *R. inermis* Jacg., *R. speciosus* Burm., z których 3 ostatnie gatunki można nawet w wazonach w oranżeryi zimować, a przez to zamieniają się na drzewiaste krzewy. Nakoniec o ręczniku to jeszcze powiedzieć można, że drzewo, pod którym Jonasz prorok chłodu za miastem Niniwą używał, miało być Rącznikiem, na co się wszyscy komentatorowie biblii zgadzają, chociaż w tłomaczeniu polskiém X. Wujka stoi nazwa „Bluszcz" (Bibl. Pror. Jana IV 6—10). Nazwę łacińską *Ricinus* wywodzą od greckiego wyrazu *Kiki* czyli raczej *Kikinos*, któremu znów dał początek wyraz hebrajski *Kikar*, oznaczający właśnie Rącznik. W Biblii stoi (Proroct. Jonasza IV 6—10), że Bóg na tę roślinę, co Jonaszowi chłodu udzielała, a wyrasta w bardzo krótkim czasie do wysokości drzewa cień dającego, dopuścił robaka, któren przez jedną noc wszystkie liście ze szczętem objadł. Robakiem tym była zapewne gąsienica jedwabnika, *Saturnia Cynthia* zwanego, która się żywi liśćmi rącznikowemi, a nawet dziś francuzi tego jedwabnika (ob.) u siebie i w Algieryi przyswajają, bo ma dawać w cale niezły jedwab. *F. Be.*

Rdest (*Polygonum* Lin.), jest to ogólna nazwa rodzajowa dla pewnych roślin, których 14 gatunków należy do flory dawnej Polski, 2 gatunki są w celach gospodarskich uprawiane pod nazwą Gryki (ob.), a parę gatunków utrzymują po ogrodach dla ozdoby. Między rdestami dzikimi, *Polygonum Convolvulus* Lin. dla tego zasługuje na uwagę, że to jest bardzo uprzykrzony chwast polny, wijący się po zbożu, a któren poznać można po takich ziarnkach owocowych jak u gryki, tylko mniejszych. *Polygonum lapathifolium* Lin. i *Polyg. Persicaria* Lin., są to także bardzo pospolite chwasty, wszędzie się trafiające. *Polygonum* zaś *aviculare* Lin. jesr rośliną może najpospolitszą ze wszystkich dziko rosnących, bo nie ma zapewne ani jednego takiego miejsca nieco zieleniejącego się, bądź na bruku ulicznym, bądź też gdzie na polu przy drogach i ścieżkach, gdzieby jej brakowało. W r. 1852 Anna Rizzi podała wiadomość w *Gazecie handlowej weneckiej*, że kiedy jej raz zabrakło liści morwowych dla gąsienic jedwabnika, poczęła zbierać gatunek rdestu tak zwanego ptasiego czyli *Polygonum aviculare*, i takowy dawała jedwabnikom zupełnie bez szkody ich zdrowia lub późniejszego obsnuwania się w kokony. *Polygonum bistorta* Lin. czyli tak zwany Wężownik, jest to zwykła nasza roślina łąkowa, dosyć piękna, po miejscach wilgotniejszych na równinach i na górach rosnąca, której kłosy są grube, zbite, pięknie różowe lub białe, w Czerwcu się ukazujące, a korzeń grubości palca wielkiego, w kształcie litery *S* jest skręcony. *Polygonum amphibium* Lin. trafia się u nas bardzo często po stawach i wodach stojących, o pływających liściach, a kłosach kwiatowych czerwonych, z wody wynurzonych. *Polygonum viviparum* Lin. gatunek alpejski rdestu, rośnie w Alpach i na całym pasmie Karpat, ale tylko tam, gdzie sięgają do wysokości hal i połonin czyli powyżej górnej granicy lasów. Nakoniec *Polygonum orientale* Lin. jest to ten rdest, który u nas wszędzie po ogrodach na grządkach kwiatowych napotykać można, bo go utrzymują jako roślinę ozdobną, do bukietów zwłaszcza dużych bardzo przydatną. Pochodzi pierwotnie ze wschodu, a dziś u nas prawie samowolnie się rozsiewa. Ma łodygę gałęzistą, na której wyrastają liczne kłoski kwiatowe czerwone lub białe, zwisłe i piękne. Jest jeszcze kilka innych gatunków po ogrodach dla ozdoby utrzymywanych, jak: *Polygonum undulatum* Murr., *P. elegans* Ten., *Polygonum cuspidatum* Sieb., *P. divaricatum* Lin.

i *Polygonum vacciniaefollium* Wall. Takie zaś jak *Polygonum tinctorium* Lour. lub *Polygonum Sieboldii*, widzieć się dotąd dają u nas tylko po ogrodach botanicznych, a to z tej przyczyny, że pierwszego to jest *Polygonum tinctorium* używają chińczycy w farbiarstwie, do barwienia tkanin na kolor błękitny i granatowy, bo ma w sobie taki barwnik jak Indygo (ob.); a drugiego to jest *Polygonum Sieboldii*, używają w cieplejszych krajach, zwłaszcza w Chinach, Japonii i Ameryce południowej, jako rośliny pastewnej, ale która ma tę zaletę, że jest rośliną trwałą, od bydła bardzo lubioną, a u nas w naszym klimacie doskonale wytrzymującą. *F. Be...*

Rdza ob. *Żelazo*.

Rdza na roślinach, jest to choroba, ukazująca się w postaci proszkowatych plamek lub kresek na łodydze, na ździebłach, liściach lub nawet na owocach różnych roślin uprawianych i dziko rosnących. Rdza roślinna w ścisłém znaczeniu, jest to pasorzyt czyli grzybki pasorzytne proszkowate, z rodzaju *Uredo*, *Puccinia* i *Aecidium*. Grzybki te są barwy żółtawej, czerwonawej, brunatnej lub brunatno-czarnej. Gnieżdżą się zawsze pod naskórkiem roślin, sprawiając z początku jakby pryszcze na powierzchni organów roślinnych tymi grzybkami nagabniętych, a potém, kiedy się ich zarodniki czyli nasionka wysypywać mają, to przebijają naskórek, i wychodzą w postaci bardzo delikatnego proszku, który tylko za pomocą mocnej lupy lub mikroskopu widzieć można: gołem zaś okiem oglądane te twory, przedstawiają się jedynie jako plamki lub kreski. Rdza pojawia się najczęściej na zbożach, a w ogóle na trawach, to jest na ich liściach, ździebłach i plewach kwiatowych lub owocowych. Zazwyczaj nagabuje pszenicę i jęczmień, rzadko owies, a najrzadziej żyto. W końcu wiosny i w lecie, kiedy wilgotny stan i wielkie gorąco szybko po sobie następują, najwięcej rdzy na zbożach i innych roślinach powstaje. Przeciwnie nieustanna susza przeszkadza albo przynajmniej wstrzymaje tworzenie się tych grzybków pasorzytnych. Lecz i pod jesień wiele rdzy na roślinach spostrzegać można, którą dawniej uczeni mykologowie, za odrębne gatunki uważali, a które nowsi badacze przyrody (Tulasne i de Bary), tylko za odmienne formy rdzy wiosennej uznali. Najpospolitszym gatunkiem rdzy jest: *Uredo Rubigo* DC., na liściach i źdźbłach w postaci plamek ukazujące się; rzadsze jest *Uredo linearis* Pers., w postaci kresek na liściach. Pierwszy gatunek przekształca się w jesieni na tak zwane od dawniejszych botaników: *Puccinia* (po polsku Omar) *graminis* Pers., a drugi gatunek: na *Puccinia coronata* Corda. Rdze jesienne od latowych gołem okiem rozróżnić nie można, ale jedynie tylko pod mikroskopem. Rdza owoców strączkowych, jak grochu, fasoli lub bobu, zowie się botanicznie *Uredo Leguminosarum* Luk. Lecz prawie każda rodzina roślin, ich rodzaj lub gatunek, ma swoją osobną rdzę pasorzytną, jak np. *Uredo Alliorum* DC. na czosnkach; *Uredo Betae* Pers. na burakach; *Uredo Cardui* Sow. na ostach; *Uredo Caricis* Pers. na turzycach; *Uredo Caryophyllecearum* Johnst. na roślinach gwoździkowatych; *Uredo Cichoreacearum* DC. na roślinach cykoryjowatych czyli podróżnikowatych; *Uredo Cruciferarum* DC. na roślinach krzyżowych; *Uredo Geranii* DC. na geraniach czyli bodziszkach; *Uredo Filicum* Desm. na paprociach; *Uredo Petroselini* DC. na pietruszce; *Uredo Rosae* DC. na różach; *Uredo Ruborum* DC. na liściach malin; *Puccinia Menthae* Pers. na miętach; *P. Polygonorum* Luk. na rdestach i grykach; *P. Prunorum* Luk. na śliwkach; *Aecidium Berberidis* Pers. na berberysie; *Aecidium Crataegi* Purt. na głogach; *Aecidium Grossulariae* DC. na agreście; *Aecidium Pini* Pers. na sosnach; *Aecidium Urticae* DC. na pokrzywach i t. d. Ponieważ rdze rozwija-

ją się zawsze tylko bezpośrednio pod naskórkiem, i ich niteczki, które w czasie wysypywania zarodników tworzą grzybnią (*mycelium*) zwane, przeciskają się jedynie w najgórniejsze warstwy tkanki komórkowej rośliny, czyli na jej powierzchnią, nie są przeto tak niebezpieczne dla życia rośliny, jak *śniecie* (ób.) czyli *murze*. Zdziebła i kłosy pszeniczne zarażone rdzą, wydają zazwyczaj zupełnie wykształcone i zdrowe ziarna, a wtenczas tylko, kiedy ta rdza w znacznej ilości roślinę opadnie, wówczas może powstać w niej utrudzony obieg soków, i roślina zapada, niszczeje, lub też nie może przynajmniej należycie wykształcić swych nasion. Ponieważ nie można nigdy przewidzieć, jak dalece rdze w jakimś lecie i na pewném polu lub w pewnych okolicach rozwinąć się mogą, przeto należy temu zawczasu zapobiedz. Powszechnie utrzymują, że skrapianie lub raczej namoczenie ziarna do siewu przeznaczonego w rozczynie siarczanu miedzi czyli w niebieskim koperwasie (sinym kamieniu), lub w chlorku wapna, stanowczo zapobiega powstawaniu późniejszemu rdzy i śnieci na polach. Nadto gospodarz baczyć na to winien, aby kłosy, źdźbla i liście rdzą zarażone, nie dostały się pomiędzy mierzwę, i również aby rdzawe ździebła z pól sprzątnięte i zniszczone zostały. Posądzanie berberysu, który w lubelskiem, sandomierskiem, krakowskiem i w grodzieńskiem tak obficie rośnie, jakoby on był przyczyną rdzy lub śnieci w zbożach, jest nieuzasadnione niczém, i od żadnych naukowych ludzi niepotwierdzone. Za rdze nie należy uważać pewnych rdzawych plam, jakie się na liściach naszych drzew (olszyny, osiki, brzozy, buku, lipy, klonu, włoskiego orzecha, winorośli i t. d.) zwłaszcza pod pod jesień objawiają. Jest to bowiem tylko chorobliwe wyrodzenie się w pewnych punktach tkanki komorkowej liści: *F. Be...*

Rdzeń (*medula*). W roślinach ciało gąbczaste, lekkie, przeświecające, w dwuliściennych zajmujące kanał środkowy, u jednoliściennych jakby rozrzucone po całej łodydze, nazywa się rdzeniem. Budowa komórek składających też ciało, była pomiędzy botanikami przedmiotem sporów, które dotąd nie zostały stanowczo rozstrzygnięte. Jeżeli o budowie rdzenia nie ma dotąd pewności, tém większa wątpliwość musi panować co do jego przeznaczenia. Nadmienimy że rdzeń u roślin młodocianych składa się z komórek napełnionych płynem przezroczystym; w roślinach zaś dojrzałych komórki są próżne, a ściany ich suche i przezroczyste. Rdzeń znajduje się nie u wszystkich gatunków roślin, jak to widzimy u wielu baldaszkowatych; w sumaku napotykamy w rdzeniu liczne przerwy napełnione sokami właściwemi; w oście miejsce rdzeniu zastępuje długa przestrzeń napełniona powietrzem.

Rdzeń pacierzowy (*medulla spinalis*), jest to massa nerwowa w postaci wałka, ciągnąca się od mózgu, umieszczona w kanale rdzeniowym stosu kręgowego, u góry przechodzi w rdzeń przedłużony (*medulla oblongata*) u dołu zas przy pierwszym lub drugim kręgu lędźwiowym kończy się *stożkiem tępym (conus medullaris)*, od którego wychodzi *nić końcowa* (*filum terminale* do spodu worka utworzonego z twardej opony rdzenia. Rdzeń pacierzowy jest okrągły nieco spłaszczony, 4—6 linij gruby i około 15—16 cali długi u dorosłego człowieka. Składa się z dwóch półwalcowatych połowin tak z sobą połączonych, iż zdają się tworzyć jeden wałek, na którym z przodu i ztyłu daje się wiedzieć brózda podłużna. Składa się on z massy nerwowej białej i szarej. Substancyja biała składa się z rureczek przy sobie leżących, a sześcioma brózddami podzielona jest na sześć wałeczków (dwa przednie, dwa boczne i dwa tylne). Substancyja zaś szara rdzeniu pacierzowego znajduje się wewnątrz wzdłuż całego rdzeniu i podobna jest do szarej massy mózgowia. Jak jedna

tak i druga są przedłużeniami substancyi mózgowia, równie jak opony rdzeniu są przedłużeniami opon mózgowia. Co do istoty swojej rdzeń pacierzowy jest zbiorowiskiem prawie wszystkich nerwów ciała, których włókna pierwiastkowe po części gubią się w nim, po części, zaś przezeń doprowadzają się do mózgowia. Z niego wychodzi 31 lub 32 par nerwów: każdy nerw rdzeniowy poczyna się dwoma korzeniami i wychodzi przez otwór znajdujący się między kręgami. Tym sposobem rdzeń pacierzowy rozdziela się na nerwy i ku dołowi rozpada się w końcu na pojedyncze nerwy, tak że w okolicy lędźwiowej przedstawia pęk nerwów (tak zwany ogon koński, *cauda equina*) i że tylko pojedyncza nić (jak wyżej powiedziano) sięga końca kanału pacierzowego. Czynność rdzenia pacierzowego jest ta sama co systematu nerwowego w ogólności, a mianowicie przyjmowanie wrażeń od świata zewnętrznego za pomocą nitek czucia, znajdujących się w tylnych korzeniach nerwów, i działanie na części ciała ruchom podległe, za pomocą nitek ruchu biorących początek w korzeniach przednich (prawo Bell'a). Rdzeń pacierzowy nie jest organem czucia dochodzącego do wiedzy i ruchów dowolnych. On jest ogniskiem wielu ruchów odbywających się w ciele naszem pomimo wiedzy i woli a koniecznych do utrzymania życia, jak np. bicie serca, ruch kiszek, od niego też zależy ton mięśni, w nim też źródło bierze wiele ruchów pomimowolnych kurczowych. Do najważniejszych chorób rdzenia pacierzowego należą: nadmierna drażliwość jego, kurcze i porażenia jego poprzeczne, zapalenie rdzenia i opon, stwardnienie, rozmiękczenie, rozlanie krwi i t. d. Przyczyny tych chorób są rozmaite; sprowadzają je niekiedy nadmierne wysilenia, zaziębienia grzbietu, krzyża i nóg, nadużycia w czynnościach płciowych i t. d. Najważniejszą wadą w budowie jest ta kiedy kanał pacierzowy pozostaje niezamkniętym, będąca następstwem wodnej puchliny rdzenia pacierzowego (*Hydrorrhachis*). Rdzeń pacierzowy w szeregu zwierząt pojawia się razem ze stosem pacierzowym; u ryb i ziemnowodnych nawet budowa jego jest podobna jak u człowieka. U zwierząt niższej organizacyi funkcyje jego spełniają nitki łączące z sobą niektóre zwoje.

Rdzeń przedłużony *(medulla oblongata)* ob. *Mózgowie.*

Ré, *Ile de Ré*, wyspa przy brzegach Francyi, departament Niższej Charente, naprzeciw miasta Larochelle w oceanie Atlantyckim, ma 3 mile kw. rozległości i 18,000 mieszkańców; silnie uzbrojona czteroma warowniami, ma kilka portów i dwie latarnie morskie. Tej wyspie brak źródeł, drzewa i pastwisk, mało też wydaje zboża, ale obfituje w wino, które po większej części wypędzają na wódkę i ta jako też sól morska jest przedmiotem jej handlu. Stolica tej wyspy St. Martin ma cytadellę, port 3,400 mieszkańców, prowadzi handel winem, wódką i solą.

Rea, po grecku: *Rheja*, była córką Uranosa i Gei (ob.) czyli Tytanidą i żoną Kronosa (Saturna), z którym spłodziła Hestyję (Westę), Demeter (Cererę), Here (Junonę), Hadesa (Plutona), Pozeidona (Neptuna) i Zeusa (Jowisza). Bóstwo to było po prostu uosobioną naturą, cześć jego wedle podania powstała na wyspie Krecie. Z Reą też wkrótce poplątało się i zjednoczyło wyobrażenie Cybeli, po czem cześć samejże Rei coraz stawała się rzadszą, ustępując miejsca nowszym nawyknieniom. Ztąd postać Rei w kilku jedynie mytach nieco wyraźniej występuje.

Rea *(Rhea* Briss.), rodzaj ptaków strusiowatych, reprezentujących tę rodzinę w Ameryce południowej. Z postaci i cech podobne do strusia, nogi mają trzypalcowe, skrzydła także nielotne. O połowę mniejsze od Strusia, mimo to jednak jeszcze są największemi z ptaków amerykańskich. Żyją gromadnie

w pustyniach stepowych; łatwe do oswojenia; jaja do strusiowych podobne, lecz znacznie mniejsze. Pióra skrzydłowe używane są na trzepaczki. Dwa są dobrze rozróżnione gatunki. *Wł. T.*

Rea Sylwa czyli *Ilija*, podług starożytnego podania o założeniu Rzymu, była córką Numitora. Wuj jej Amulius, pozbawiwszy ojca tronu Albylongi, samą Reję poświęcił czci Westy i dziewictwu. Wszelako z uścisków bożka Marsa, stała się ona matką bliźniąt Romulusa i Remusa.

Reakcyja, jest odpor w kierunku przeciwnym nacisku, szczególniej używany wyraz na oznaczenie systematu starającego powstrzymać lub wstecz zwrócić postęp kierunku politycznego lub religijnego i zniweczyć co na drodze postępu zyskano. Jeżeli z nią łączy się przywrócenie stanu rzeczy, który w rozwoju państwowém można było uważać za na zawsze upadły, reakcyja przybiera charakter przywrócenia (restauration).

Reakcyje chemiczne, zwane także *oddziaływaniami chemicznemi*, albo krócej *odczynami*. Wyrażenie to używa się na oznaczenie działań chemicznych w ogólności, a w szczególności takich, które mają na celu wykrycie składu ciała dochodzonego, wynalezienie pewnego szukanego ciała i t. p. W tym celu zawsze używa się ciał *znanych*, które w ciałach poddanych badaniu chemicznemu wywołują zmiany wewnętrzne, polegające najczęściej na utworzeniu nowych związków chemicznych między temi *znanemi* ciałami, a *nieznanemi* częściami składowemi ciał badanych, które to nowe połączenia posiadają zwykle tak odznaczające się własności, że przez to z największą pewnością możemy wnioskować o bytności lub niebytności pewnych ciał. Ciała *znane* które służą do wywołania tych zmian charakterystycznych, zowią się *odczynnikami*, a same zmiany *reakcyjami* lub *odczynnami*, *oddziaływaniami chemicznemi*. Reakcyją nazywa się także zmiana przez dodanie odczynnika wywołana w ciele, którego części składowe już są znane, a które ma na celu jak najdokładniejsze wydzielenie wielu lub jednej części składowej ciała badanego; w takim stanie, aby jej ilość co do wagi jak najdokładniej oznaczoną być mogła. Niekiedy także samo działanie ciepła lub światła, bez dodania jakichkolwiek ciał, służy do wywołania w ciałach dochodzeniu poddanych, szczególnych zjawisk, będących niemylnemi cechami do rozpoznania pewnych ciał, a w takim razie i te zjawiska noszą nazwę reakcyi. Reakcyje mogą być charakterystyczne i czułe, żywe lub powolne: *Charakterystyczną* nazywamy taką reakcyję, gdy jest tak cechującą, że odrazu i z największą pewnością przekonywa nas o bytności pewnego ciała; *czułą* zaś zowie się taka reakcyja, za pomocą której najmniejsze ilości jakiegokolwiek szukanego ciała mogą być wykryte. Gdy działanie chemiczne odbywa się szybko a szczególniej gdy jest połączone z wywiązaniem się ciepła, znacznej ilości gazów i t. p., nazywamy to reakcyją *żywą*, w razach przeciwnych gdy właściwe działanie chemiczne nie następuje odrazu, lecz wymaga pewnego czasu, reakcyja *powolnej* nosi nazwisko. *T. C.*

Real, moneta srebrna hiszpańska, będąca setną częścią dublonu (Doblon Isabel) a zawierająca 10 centimów; równa się około 15 groszy naszych ($7^1/_3$ kopiejki). Dawniej a poczęści i dzisiaj w prywatnych stosunkach odróżniają wiele gatunków monet zwanych realami; po raz pierwszy zaczęto wybijać reale srebrne w r. 1497. Real srebrny (real de plata) był ósmą częścią piastra i równał się około 27 groszy ($13^1/_2$ kop.); real z bilonu zwany miedzianym (real de vellon) był dwudziestą częścią piastra i prawie równał się realowi prawnemu teraźniejszemu; real srebrny prowincyjonalny (real de plata provincial) był dziesiątą częścią piastra i równał się przeszło 21 gr. ($10^1/_2$ kop.). Jeszcze

obecnie w wielu krajach amerykańskich, które kiedyś zostawały pod panowaniem hiszpańskiém (np. w Meksyku), liczą na piastr ośm reali i odbijają pojedyncze sztuki srebrne. *Real* jest także monetą portugalską, dzielącą się na 40 reisów (ob. *Reis*). Nakoniec *realem* zowią w Batawii wagę do złota i srebra równającą się $^{1}/_{7}$ dawnej hollenderskiej grzywny (Troy-Mark) i wynoszącą 27,*343* gramów francuzkich, prawie $^{1}/_{15}$ funta naszego.

Realgar, ob. *Arsen.*

Realizm, w filozofii dwoiste ma znaczenie, stosownie do tego co się mu naprzeciwstawia. I tak naprzeciw idealizmowi oznacza system rozumowania, przypisujący przedmiotom istniejącym byt rzeczywisty po za wyobrażającym je sobie subjektem i niezależny od tegoż. Naturalny bowiem realizm opiera się na świadectwie zmysłów i ma formę empiryzmu, ale taki nie zdoła odeprzeć narzutów idealizmu; dla tego przy pierwszych już spekulacyjach filozoficznych odstąpiono od realizmu niereflcksyjnego, czysto empirycznego. Wszakże nawet zwolennicy atomizmu i materyjalizmu wyszli po za obręb dostrzegalności przez zmysły. Teoryje Kanta przypuszczającą a priori *przedmiot absolutny*, lubo go uznała za niepoznawalny, możnaby nazwać realizmem negacyjnym, ale Herbarta monadologija przedstawia najdokładniej dialektycznie wykształcony pogląd realistyczny. Zupełnie inne jest znaczenia realizmu naprzeciw nominalizmowi; tu bowiem oznacza system rozumowanie w którym wyobrażenia ogólne, uniwersalne, przedstawiają istotę rzeczy, prawdziwie bytujące. Właściwym twórcą tego poglądu jest Plato. W zakresie scholastyki przez długie wieki realizm bezwarunkowo panował. Główni filozofowie średniowieczni Albertus Magnus, Tomasz z Aquino, Dines Scotus byli realistami. Od Okkama noncinalizm począł owładać i tak nazwana *philosophia reformata* XVI i XVII stulecia, poszła kierunkiem nominalizwu. Descartes, Spinoza, Leibnitz i Kant byli nominalistami. Dopiero w nowszych czasach niemiecki idealizm, utrzymujący że myślane i bytujące jest (jedném i tém samém) identyczném, zwrócił się znowu do realizmu.

Realne nauki i szkoły początek wywodzące z Niemiec są te zakłady szkólne, które mają za cel wyższe i prawdziwe wykształcenie, a zwłaszcza praktyczniejsze, aniżeli dotychczasowe szkoły ludowe i elementarne. Szkoły realne są szczytem dobrego systematu naukowego, mianowicie w większych miastach. Ich stosunek do szkół specyalnych akademii i zakładów technicznych da się porównać z stosunkiem zwykłych zakładów naukowych i gimnazyjów do uniwersytetów, z tém wszakże ograniczeniem, że szkoły realne nie warunkują jak tamte dalszego kształcenia, ale usposabiają do bezpośredniego wstąpienia w zawody życia społecznego. Ztąd gimnastyka duchowa, wprawiająca dorastającego obywatela do współudziału we wszystkich istotnych, wyższych przemysłowych i politycznych dobrach żywotnych główną jest dążnością szkół realnych i dla tego kształcą młodzież przedewszystkiém w kierunku nowożytnim wyłącznie nauk przyrodzonych, matematyki i języków żyjących. Pierwszy zaród szkól realnych da się zauważyć w czasach reformacji, pierwsze tego rodzaju pomysły objawił Bako Z. Verulam, ale pod tą nazwą pierwsze zakłady naukowe otworzono w Berlinie i Halli w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, a dopiero w nowszych czasach przed czterdziestu mniej więcej laty doczekały się istotnego rozwoju i znaczenia, z powodu rozkrzewienia się przemysłu, swobodniejszego rozwoju stanu miejskiego i wolności rękodzieł i rzemiosł. Przekonano się bowiem wkrótce, że wyższa przemysłowość, będąca głównem piętnem naszych czasów, jest tylko wynikiem potężnych postępów nauk, i zasadza

się na gruntowném i rozległém tak duchowém jak naukowém wykształceniu. Z tąd téż szkoły realne, albo wyższe miejskie (co jedno znaczy) przybrały wkrótce charakter ogólnych wyższych narodowych zakładów naukowych bez dążności usposobienia do pojedynczego powołania, a tym sposobem weszły w całość oświecenia publicznego, zasługując na najsilniejsze poparcie i troskliwość ze strony rządów, na najszczersze uwzględnienie i poszanowanie ze strony mieszkańców. Szkoły realne bowiem wykształcają stan trzeci, który się stał jądrem społeczeństwa w państwach nowożytnich. Są one pośredniemi pomiędzy uczo ém badaniem źrzódeł nauk i bezwiednym empiryzmem. Ich zadaniem nie jest absolutny rozwój nauk, ale wprowadzenie w życie ludowe wiedzy zastósowanej, która powinna się stać treścią ogólną wszelkiego ukształcenia, dźwignią i orędowniczką nowoczesnej oświaty. Dla tego odróżniają się szkoły realne od innych i tém, że przyzwyczajają uczniów do bezpośredniego wpatrzenia się w świat i nauki, szkoły zaś naukowe wprowadzają uczniów na drodze dziejowego rozwoju do wpatrzenia się w klassyczną starożytność jako dokonaną i w sobie uzupełnioną formę ludzkiego życia, ludzkiej wiedzy i sztuki, aby ich tym sposobem wznieść do poznawania i poczucia tego co jest czysto ludzkiém, prawdziwym humanizmem. Wszystkie przeto żywioły kształcenia w szkołach realnych mają cechę nowożytności, gdy przeciwnie w gymnazyjach mają piętno starożytności: w pierwszych ma przewagę życie, w drugich historja: tam dążą do wykształcenia, tu do uczoności. W Niemczech właściwém jądrem i punktem środkowym planu naukowego w szkołach realnych stanowi znajomość mowy ojczystej, z którą ściśle łączy się wiedza porównawcza języków angielskiego i francuzkiego. Nie zgodzono się jeszcze na to, czy wykład języka łacińskiego ma mieć miejsce lub nie; zgromadzenia pedagogów realnych w Meissen (1845) i Moguncji (1846) stanowczo oświadczyły się przeciw łacinie i przekonywające przytoczyły dowody. Niechby uczenie się jej było dowolne, nie zaś jak w Prusach obowiązujące. W dzisiajszym czasie nikt nie śmie zaprzeczyć, żeby szkoły realne nie były potrzebne, ale ich zrozumienie dotąd nie jest ustalone, a tu i owdzie zazdroszczą im samodzielnego bytu. Najwcześniej i najzupełniej rozwinęła się szkoła realna w Prusach, szczególniej za poparciem Spillekego (1822), a spodziewać się należy, iż wkrótce osiągną co do organizacyi i nadań zupełną samodzielność, pozwalającą im rozwinąć się obok instytutów czysto naukowych lub technicznych. Za przykładem Pruss poszły Saksonija (1834), Hanower (1836), Gotha (1839), Hessyja, Brunświk, Nassau i t. d. W Niemczech południowych zupełnie odmienny kształt przybrały szkoły realne, uwzględniając więcej potrzeby miejscowe. Pomiędzy 22 szkołami w Wirtembergskiém państwie jedna liczy 28 klass, gdy tymczasem inne tylko jedną lub dwie klassy mają. W Austryi zwrócono w ostatnich czasach wielką uwagę na szkoły realne, w których według postanowień rządowych z 1851 r. młodzież ma nabierać ogólnego ukształcenia, ile można bez pośrednictwa języków starożytnych, a przytém niejako przygotować się do zawodów przemysłowych lub rękodzielnych, albo téż do instytutów technicznych. Tam szkoły realne dzielą na *niższe* i *wyższe*, a pierwsze mogą być niezależne od drugich. Kierunek w ogóle jest przeważnie techniczny; i z tej przyczyny nauka rysunku zajmuje jedno z pierwszych miejsc w planie nauk. Prawie na równi z nią stoi chemia. W Bawaryi po wielu doświadczeniach szkoły realne w samej rzeczy istnieć przestały po przekształceniu ich na szkoły specyalne, natomiast silnie wzrastają w księztwie Badeńskiém, mianowicie w Monachium i Heidelbergu. Dla wzajemnego porozumienia się w poglądach i zdaniach na wniosek Vogla z Li-

pska i Gräfego z Kassel odbyły się zgromadzenia nauczycieli realnych w Meissen (1845), a następnie w Moguncyi (1846), Gotha (1847), Kösen (1852). Brunświku (1853), które znakomite wydały owoce. Podobnie pismo czasowe pod redakcyją Vogla i Koernera *Die höhere Bürgerschule*. Nie mniej troskliwości o byt i wzrost szkół realnych objawili słowem i czynem Mayer (*Einrichtung und Unterrichtsplan eines Bürgergymnasiums 1845*), Nagel w Ulm, Beger w Dpeance, Mönnich w Norymberdze, Tellkampf w Hanowerze, Kalisch i Delitz w Berlinie, Würck w Frankfurcie n. O., Kühner w Frankfurcie n. M., Weber w Heidelbergu, Wenzig w Pradze cz., Kletke w Wrocławiu, Ohlert w Królewcu, Klump w Sztutgardzie i inni. Wszyscy wszelako zgadzają się na to, że szkoły realne dotąd zupełnego rozwoju nie doszły. We Francyi uchwycono także pomysł utworzenia podobnych szkół, czego dowodem są: *Écoles élémentaires supérieures*. W Polsce gimnazyjum realne przed 25 lat było otworzone, 1842 r. w Warszawie następnie w Kielcach i Kaliszu; obecnie w miejsce takowych urządzone zostały szkoły powiatowe ogólne specyalne.

KONIEC TOMU DWUDZIESTEGO PIERWSZEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XXI-go ENCYKLOPEDYI.

Ad. N.	znaczy	Adolf Nahke.
Al. M.	—	Alexander Miecznikowski.
A. W.	—	Antoni Wałecki.
A. Wiśl.	—	Adam Wiślicki.
Ad. Gr.	—	Adam Grąbczewski
C. B.	—	Cezary Biernacki.
Dr. L. S.	—	Leon Sokołowski.
Dr. W. U.	—	Wojciech Urbański.
Eug. M.		Eugeniusz Mierzwiński.
F. Be.	—	Felix Berdau.
Fl. Cz.	—	Floryjan Czermiński.
F. H. L.	—	Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S.	—	Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	znaczy	F. Strauch.
G. Leon.	—	Leon Goldman.
H. B.	—	Dr. Henryk Bernhard.
J. Bl.	—	J. Bliziński.
J. P-z.	—	Jan Pankiewicz.
J. Sa...	—	Jan Sawinicz.
J. Z.		Julijan Zejdowski
Jul. B.	—	Julijan Bartoszewicz
K. Wł. W.	—	Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. O.	—	Leopold Otto.
L. R.	—	Leon Rogalski.
O. K.	—	Oskar Kolberg.
P. S.	—	Piotr Seifman.
T. C.	—	Teofil Cichocki.
T. S.	—	T. Stypułkowski.
Wł. T.	—	Władysław Taczanowski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DWUDZIESTYM PIERWSZYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

P.









